



ENCYKLOPEDYJA POWSZECHNA.

LISTA WSPÓŁPRACOWNIKÓW

którzy dotychczas przyjęli udział w tém dziele.

Adamowicz Adam Dr.
Alexandrowicz Jerzy.
Anczyc Władysław Ludwik.
Baliński Michał. †
Baraniecki Adryjan.
Baranowski Jan,
Barącz Sadok, Ksiądz
Bartoszewicz Adam.
Bartoszewicz Juljan.
Belza Józef.
Bentkowski Władysław.
Berdau Felix
Berkiewicz Leopold
Beyer Karol
Biernacki Cezary.
Bliziński Józef.
Bleszczyński Juljan.
Budziński Stanisław.
Bujnicki Kazimierz.
Chodyński Adam
Chodźko Ignacy. †
Cichocki Teofil.
Cohn A. F.
Cybulski Wojciech Dr. filoz.
Czermiński Floryjan
Dawid Wincenty.
Dembowski Teodor.
Domański Ludwik.
Duchiński H.
Dudrewicz Władysław.
Dutkiewicz Walenty
Estreicher Karol.
Felińska Ewa. †
Fisz Zenon.
Flatau Henryk.
Funkenstein Antoni
Gawarecki Zygmunt.
Gebauer Jan.
Gliszczyński Adam Dr.
Göhling Karol Ferd. Dr
Goldman Leon
Grajnert Józef
Grąbczewski Adam.
Gregorowicz Jan Kanty.
Grochowski Wojciech.
Hertz
Hiler Józef.
Hoyer A. Dr.
Hubert Leopold.
Huczański W.
Jabłkowski Grzegorz. †
Jarochowski Kazimierz.
Jasiński Jan.
Jenike Ludwik.
Jocher Adam. †
Jurkiewicz Karol
Kaczkowski Karol Dr.
Kaczkowski Zygmunt.
Kalinka Kazimierz.
Kaszewski Kazimierz.
Kirkor Adam.
Kolberg Oskar
Kondratowicz Ludwik. †
Konopacki Szymon.
Korzeniowski Józef †
Korzeniowski Hipolit Dr
Kowalewski Józef.
Krajewski Rafał.
Kraszewski Józef Ignacy.
Kraszewski Kajetan
Kremer Józef.
Krupiński F. ksiądz.
Kuczyński Aloizy.
Kuczyński Stefan Dr.
Kudasiewicz Adolf
Kulesza Jan Dr.
Langowski Marcelli Dr.
Lelewel Joachim. †
Lesser Alexander.
Lewestam Fr. Henryk.
Lieder Jan
Lilpop Karol.
Lipnicki A., Ksiądz.
Łabęcki Hieronim. †
Łepkowski Józef.
Machczyński K.
Maciejowski Franciszek.
Majer Józef Dr.
Malinowski Fran. Xaw., Ksiądz
Mały J.
Marcinkowski Antoni.
Massalski Tomasz
Mączyński Józef
Miecznikowski Alexander
Mieczyński Adam.
Mieczyński
Mikulski F.
Morawski Szczęsny.
Morzycki Antoni.
Mossbach August.
Naake Nakęski Adolf
Neufeldt Danijel.
Neugebauer Ludwik Dr.
Nowakowski Edward.
Nowakowski Ferdynand
Nowiński St.
Otto Leopold, Pastor.
Pankiewicz Jan.
Papłoński Jan.
Paprocki Emeryk.
Parreti Antoni.
Pawlowski Aleksander
Perkowski Piotr.
Perwolf Józef.
Pęczarski Nikodem.
Pietrusiński Ludwik
Pisulewski Szymon. †
Piwarski Jan Felix. †
Plebański J. K. Dr.
Pohlens Edward. †
Polujański Alexander.
Porajski Seweryn.
Pracki Józef.
Prażmowski Adam.
Prokopowicz Wincenty.
Przyałgowski W., Ksiądz
Przyborowski Józef.
Przystański Alexander Dr.
Przystański Stanisław.
Puchewicz Alfons.
Rakowski Xawery Dr.
Rogalewicz Antoni.
Rogalski Leon.
Rogiński Kazimierz.
Rosen Matyas.
Rothwand.
Rzeczniowski Leon.
Rzewuski Paweł, Biskup.
Sowinicz Jan.
Seifman Piotr.
Serwatowski Walerjan, Ksiądz.
Skimborowicz Hipolit
Skłodowski Władysław.
Skobel Fryderyk Dr.
Skupiewski Juljan.
Sławianowski Jan Chryzostom
Smokowski Wincenty.
Sobieszczański Fran. Maxymil.
Sokołowski Leon Dr.
Stadnicki A.
Strauch F.
Stypułkowski T.
Suchecki Henryk.
Syrski Szymon
Szaniawski Józef.
Szokalski Wiktor Dr.
Sztulc Wacław, Ksiądz.
Szyc Joachim.
Szymanowski Michał.
Szymański Xawery
Szyszko Bohusz Michał.
Taczanowski Władysław.
Trzetrzewiński Wojciech.
Urbański Wojciech Dr.
Walecki Antoni.
Wedeman Teodor.
Wężyk Franciszek.
Widman Karol.
Wiślicki Ad.
Wiszniewski Michał.
Wiszniewski Adam.
Wójcicki Kazim. Władysław
Woliński Adolf.
Wolski Ludwik.
Wrotnowski Antoni
Wrześniowski Wincenty. †
Wrześniowski August.
Wydrzyński Klemens †
Wyszyński Józef, Ksiądz
Zieliński Gustaw.
Zieliński Wiktoryn.
Żochowski Felix.

ENCYKLOPEDYJA
POWSZECHNA.

TOM DZIEWIĘTNASTY.

(Msta.—Optymaci.)

Homo sum, humani nil a me alienum esse puto.
TERENCYJUSZ.
Człowiekiem jestem, a wszystko cokolwiek ludzkość obchodzi, nie powinno mi być obojętném.



WARSZAWA.

Nakład, druk i własność S. Orgelbranda, Księgarza i Typografa

1865.

Wolno drukować z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby egzemplarzy.

w Warszawie dnia 24 Listopada (6) Grudnia 1864 roku

p. o. Cenzora, **I. A. Rogalski.**

M.

Msta, rzeka, początek bierze w powiecie Ostaszkowskim, gubernii Twerskiej, w pobliżu wsi Iwańkowa, zkąd płynie z początku pod nazwą *Cny*, następnie zaś, po wyjściu z jeziora Mstina, pod swém właściwém mianem, aż do jeziora Ilmeń (ob.), dokąd niedaleko osady Bronnic, wpada. Mnóstwo progów czyli katarakt, z których znaczniejsza Bronowicka, utrudnia nadzwyczaj żeglugę na tej rzece; w czasie małej wody, poziom rzeki, celem swobodnego statków przepływu, podnosi się za pomocą wodozbiorów na poblizkich jeziorach urządzonych. Z przystani nad rzeką Mstą leżących, znaczniejsze: Basutyńska, Opieczeńska, Borowicka, Poterpielicka i Uśt'-Wolmska. *J. Sa...*

Msza. Najświętsza i jedyna nowego zakonu ofiara Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, za żywych i umarłych, poświęcona i ofiarowana codziennie, na ołtarzach w Kościele katolickim, różnie w pierwszych wiekach była nazywaną, jako to: „służbą bożą" *(liturgia)*, „służbą świętą" *(hierachia)*, „ofiarą" *(sacrificium, oblatio)*, „zebraniem się czyli zgromadzeniem" *(synaxis, collecta)* wiernych ku czci Boga, „tajemnicą" *(mysterium)*, a później około wieku IV „mszą" *(missa)*, nazywać ją zaczęto w Kościele Zachodnim i nazwa ta w powszechne wprowadzoną została użycie. Niektórzy wywodzą ją od hebrejskiego *Missach*, co znaczy „ofiarowanie;" większa zaś liczba, od wyrazu łacińskiego *missio* „odprawa," gdyż po Ewangelii i kazaniu odprawiano katechumenów i penitentów z kościoła; dzisiaj kapłan „dyjakon" na końcu mszy, mówi do wiernych: *Ite, missa est*, to jest: „Odejdźcie, już msza się skończyła." Co do istoty, msza tą samą jest co ofiara krzyża; co do sposobu w tém różną jest od ofiary krzyżowej, że jest bezkrwawą. Ten sam Jezus Chrystus ofiaruje się w niej, lecz już bez cierpienia; nie na krzyżu, ale na ołtarzu. Kontynuacyją jest ofiary krzyża i razem jej pamiątką. Najświętsza to ofiara i nieskończonej godności. Jest ofiarą „pokłonną" (*sacrificium latreuticum*), „błagalną" *(propitiatorium)*, „dziękczynną" (*eucharisticum*) i „wyjednalną" *(impetratorium)*. Albo innemi słowy toż wyrażając: jest to ofiara czci Bogu należnej, najwyższej; jest oraz ofiarą za grzechy; jest ofiarą, przez którą się dzięki Bogu składają za wszelkie otrzymane łaski i dobrodziejstwa; jest ofiarą zjednywającą nowe potrzebne łaski. Obrzędów i modłów, z któremi się sprawuje ta ofiara, celem jest połączenie serca z nią i obudzenie w niém uczuć wiary, po-

kory, skruchy, gorącego nabożeństwa i ufności. — Liturgiści dzielą zwykle mszę na sześć części: pierwszą jest przygotowanie (*praeparatio*) i obejmuje w sobie: *Introit* (ob.), psalm *Judica*, *Confiteor*, *Misereatur* i *Indulgentiam*, modlitwę, którą kapłan odmawia przystępując do ołtarza, i modlitwę, którą odmawia całując ołtarz. Druga część mszy składa się z modlitw i kazania czyli nauki, do Ofiarowania i zawiera w sobie: *Kyrie eleison* (ob.), *Gloria in excelsis*, Kollektę (ob.), Epistołę (ob.), Ewangeliję (ob.), Kazanie i *Credo*. Trzecią częścią mszy jest *Offertorium*, Ofiarowanie (ob.), które zamyka w sobie modlitwy i ceremonije, używane przy składaniu materyi ofiary (*oblata*), to jest ofiarowanie hostyi i kielicha; kadzenie ofiar, obmycie rąk (*lavabo*), modlitwy: *Orate fratres* i *Secreta*. Czwartą część składa Kanon (ob.) albo prawidło konsekracyi, poprzedzone Prefacyją, a zakończone Podniesieniem (ob.) hostyi i kielicha. Piątą częścią mszy jest przygotowanie do Kommunii i sama Kommunija (ob.); Kościół przygotowywa do niej Modlitwą Pańską, to jest *Ojcze nasz*; po Kommunii zaś następuje ablucyja. Szósta część mszy jest dziękczynieniem, obejmuje w sobie modlitwy zwane *communio* i *postcommunio*, odprawę wiernych, modlitwę *placeat*, przeżegnanie albo błogosławienie wiernych i początek Ewangelii według ś. Jana. O wszystkich częściach mszy znajduje się w *Encyklopedyi* szczegółowa wiadomość pod właściwemi wyrazami. Modlitwy odmawiane w czasie mszy, nazywają się po łacinie *Ordinarium Missae*. — Msza czyli liturgija była w pierwszych wiekach daleko dłuższą niżeli dzisiaj i dzieliła się na dwie różne części: *Mszę katechumenów*, na której katechumeni znajdować się mogli, od introitu aż do kazania czyli nauki, włącznie; i *Mszę wiernych*, na której tylko wiernym znajdować się było wolno; zaczynała się ona od modlitw następujących po kazaniu i kończyła się na *Ite, missa est*. Msza może być odprawiana każdego dnia, wyjąwszy Wielkiego Piątku; wtedy ją zastępuje tak nazwana *missa praesanctificatorum*, niewłaściwie nazwana mszą, gdyż nie ma tu konsekracyi i kapłan kommunikuje hostyją konsekrowaną w dniu wczorajszym. Kościół wyraźnie przykazał, że powinna być odprawianą w Niedziele i dni świąteczne; a każdego dnia w kościołach katedralnych, kollegijackich i konwentualnych; prawo kanoniczne wyraźne jest pod tym względem. Ś. Tomasz tak objaśnia powód, dla czego papież Innocenty I zakazał odprawiać mszę w Wielki Piątek: Onego dnia, obchodzi się pamiątka męki Jezusa Chrystusa, jaką była rzeczywiście; i dla tego nie przedstawia się ona mistycznie przez konsekracyję Najświętszego Sakramentu. — Kapłan może odprawiać tylko jednę mszę, każdego dnia, wyjąwszy Boże Narodzenie, w które odprawia trzy msze, na znak trojakiego urodzenia Jezusa Chrystusa, to jest przedwiecznego jego narodzenia na łonie Ojca niebieskiego, jego narodzenia doczesnego w łonie Maryi Dziewicy i jego narodzenia duchownego w sercach wiernych. Dawniej kapłani mogli miewać po kilka mszy i w inne dnie. Msza nazywa się *wielką* albo *śpiewaną*, albo *parafijalną*, która odprawia się ze śpiewaniem, z wielką liczbą ceremonij, przy towarzystwie kapłana, dyjakona, subdyjakona i kleryków. Msza *czytana* albo *cicha* odprawia się bez śpiewu i bez uroczystości, przy posłudze laików, w braku kleryków. Uroczyste odprawianie mszy w dni niedzielne i świąteczne poprzedzają: poświęcenie wody, pokropienie i processyja. Biskup uroczyście mszę celebrujący ma przy sobie, oprócz posługi assystującej kapłanowi, jeszcze kleryków do trzymania infuły, pastorału, gremijału, świeczki. Po odmówieniu introitu, biskup idzie na swój tron i tam wszystkie modlitwy odprawia aż do offertorium. Wszyscy zbliżający się do biskupa, ukłon mu oddają nieco zgi-

nając kolana, na wyrażenie głębszego uszanowania, niż się oddaje kapłanom. Gdy kommunije świętą rozdaje biskup, przyjmujący wprzód całują pierścień jego. Na końcu, błogosławieństwo udziela śpiewając i potrzykroć żegnając. Używa infuły i pastorału. We mszy za umarłych, czyli żałobnej, niektóre obrzędy przy mszy uroczystej zachowywane, opuszczają się, jako to: *Judica me Deus: Gloria in excelsis; Alleluja*: jako pienia wesołe. Podobnież opuszcza się *Credo*, *Osculum pacis* i benedykcyja na końcu. Msza odprawia się w kościołach i kaplicach na ten koniec poświęcanych lub pobłogosławionych. Za czasu prześladowań odprawiano ją gdzie było można, w domach prywatnych, w więzieniach, pieczarach, na cmentarzach. W kaplicach prywatnych *(oratoria privata)*, aby msza odprawiać się mogła, potrzebne jest pozwolenie stolicy Apostolskiej, która zlewa zwykle na biskupów moc udzielania takich pozwoleń, wyłączając jednakże niektóre uroczyste święta, jako to: Boże narodzenie, święto Trzech króli, Wielkanoc, Zielone świątki, święto Zwiastowania i Wniebowzięcia N. M. Panny, uroczystość SS. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych. Kiedy liczba osób mających znajdować się na mszy jest tak wielką, że żaden kościół dogodnie pomieścić ich nie może, wolno ją odprawiać pod otwartém niebem; co się zdarza na polu bitwy, oraz w czasie uroczystości narodowych i t. p. W krajach niewiernych, gdzie często nie ma ani kościoła, ani kaplicy, wolno odprawiać mszę w jakiemkolwiek bądź miejscu, byleby nic tam nie było nieprzystojnego. Nawet w krajach katolickich, kiedy msza nie może być odprawiona, z powodu odległości miejsca, lub dla innych ważnych przyczyn, ani w kościele, ani w kaplicy, wolno odprawiać ją wszędzie. Dopóki chrześcijanie byli prześladowani, nie było stale oznaczonej godziny na odprawianie mszy. Kapłani i wierni zgromadzali się kiedy mogli i w godzinach, które im się zdawały bezpieczniejszemi; najpospoliciej działo się to w nocy. Kiedy służba Boża odbywać się już mogła bez niebezpieczeństwa i swobodnie, mszę odprawiano o godzinie trzeciej *(hora tertia)*, to jest o godzinie dzisiejszej dziewiątej rano, w dni niedzielne i świąteczne; wybrano tę godzinę przed innemi, ponieważ o téj porze Duch Święty zstąpił na Apostołów, gdy znajdowali się na modlitwie w wieczerniku. W dni powszednie mszę odprawiano o godzinie 6, dzisiejszej 12. W dni postu o godzinie 9, czyli o 3 po południu i dopiero po mszy brano jedyny w ten dzień posiłek. Od XIV wieku czas mszy dozwolony tylko od rana do południa, oprócz nocy Bożego narodzenia i niektórych szczególnych okoliczności. *L. R.*

Msza *obrządku grecko-katolickiego*. Msze te bywają czytane i śpiewane, przy użyciu hostyi wykrajanej z bułeczki przaśnej, w sposobie czworograniastym, i dzwonka dla oznaczenia tajemnic głównych. Msza jedna, ułożona przez ś. Jana Złotoustego (Chryzostoma), odprawianą bywa przez rok cały, wyjąwszy postu 40 dniowego i jest najkrótsza; druga przez ś. Bazylego W., najdłuższa, w czasie postu i inne dnie, stosownie do przepisów; trzecia jest napisaną przez ś. Grzegorza Dyjaloga papieża, a odprawia się w wielkim tygodniu postu i jest nieco dłuższą od pierwszej. Msza dzieli się na trzy części, z których pierwsza mianuje się przygotowaniem się, druga Mszą katechumenów, trzecia część Mszą wiernych; głośna czyli 2 część zaczyna się od uczczenia Trójcy S. słowami: „Błogosławione jest królestwo Ojca, Syna i Ducha S.” Za tém następuje litanija o uproszeniu Stwórcy, żeby raczył nas zbawić, zachować Kościół, świątynię, etc. za przyczyną Bogarodzicy i przez krzyż Chrystusów, któremu siebie samych, bliźnich i cały żywot poświęcić

jesteśmy gotowi. Tu chór odpowiada: „Boże zmiłuj się.” A gdy kapłan powie: Teraz, zawsze i na wieki wieków, to chór odrzekłszy: „amen” śpiewa hymn: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu etc.” Następnie kapłan podniósłszy Ewangeliję, mówi: „Mądrości Bożej słuchajcie,” chór zaś śpiewa: „Pójdźmy, przypadnijmy do Chrystusa, zbaw nas synu Boży!” Tu kapłan obracając się do ludu mówi: „Jakoś jest Bóg nasz, Tobie chwałę oddajemy, Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu; chór odpowiedziawszy „amen”, śpiewa: „Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny zmiłuj się nad nami.” Potém kapłan odzywa się „pokój wam” a chór „i Duchowi Twojemu” z kolei kapłan mówi: „oto mądrość boża” dyjakon zaś czyta lekcyję czyli epistołę, po skończeniu której, mszał przenosi się na lewo, a chór śpiewa „alleluja.” Po odczytaniu przez kapłana ewangelii, chór odpowiada: „Chwała Tobie Panie.” Z kolei idzie modlitwa na sposób litanii śpiewana za papieża, monarchę, biskupa, za dobrodziejów Kościoła i za katechumenów, aby ich Bóg światłem[1] prawdy oświecił, dał poznać ewangeliję, połączył z Kościołem powszechnym, a chór po trzykroć odpowiada: „Boże zmiłuj się.” Po tej drugiej części, katechumeni winni wyjść z kościoła; następuje bowiem część 3-cia Mszy ś. nazwana Mszą wiernych. Tu należy rozpamiętywanie męki i łask zlanych na ród ludzki przez Chrystusa; więc kiedy kapłan obróci się do ludu, chór śpiewa pieśń Cherubinów i kończy takową po ofiarowaniu słowami „alleluja.” (Przy ofiarowaniu chleba i wina, kapłan głośno się modli za pasterza powszechnego, monarchę, biskupa, duchowieństwo, kollatorów i wszystkich wiernych. We mszach uroczystych, gdzie jest ikonostas, kapłan dopełnia ofiarowania, przenosząc kielich z patyną przez główne drzwi ikonostasu, z bocznego ofiarnika na ołtarz). Po ofiarowaniu kapłan modli się o pokój, ocalenie ciała i duszy o śmierć chrześcijańską, etc., chór zaś odśpiewuje: „daj nam to Panie,” kiedy kapłan wreszcie pocałowawszy ołtarz po trzykroć, po prześpiewaniu pieśni o Trójcy ś. nierozdzielnej, przez chór, rozbiera kielich i żegna się pokrowcem, wtedy chór śpiewa: „wierzę” *(Credo).* Zaraz potém następuje krótka prefacyja i pieśń „Święty” śpiewana przez chór. Po tej pieśni, kapłan rozpoczyna podniesienie i po krótkiej modlitwie, wziąwszy chleb do rąk mówi: „bierzcie i pożywajcie; to jest ciało moje, które się łamie ku zmazaniu grzechów”, „chór odpowiada „amen.” Potém wziąwszy kielich, po przyklęknięciu mówi: „pijcie, to jest krew moja nowego testamentu, jako za was i za wszystkich wylana jest ku zmazaniu grzechów,” i po cichu dodaje: „czyńcie to na pamiątkę moję!” Chór odpowiada „amen;” wreszcie przyklęknąwszy, podnosi kielich i patynę, wołając: „Twoja od twoich, Tobie się przynosi za nas i za wszystkich.” Chór kończy: „Tobie Panie śpiewamy, Ciebie błogosławimy, Tobie dziękujemy i t. d.” Po takiem podniesieniu, kapłan zasyła modły do Świętych i do Najświętszej Maryi Panny, którą chór kończy słowami: „my Cię wielbiemy o Przenajświętszo Bogarodzicielko, Tyś sławniejsza nad Cherubiny i t. d.” Wreszcie modli się za dusze wierne zmarłych i za Kościół wojujący; chór zaś odpowiada: „za wszystkich i za wszystkie!” Kiedy zaś w sposobie litanii odśpiewa kilka modlitew, wtedy rozpoczyna śpiew: „Napomnieni zbawiennemi przestrogami i nauczeni przykazaniami, poważamy się wołać” chór zas śpiewa „Ojcze nasz i t. d.” Poczém kapłan modląc się umywa ręce i wziąwszy hostyję do rąk, klęka i woła: „ oto święta dla świętych!” Chór odpowiada: „Jedyny święty, jeden Bóg, Jezus Chrystus na chwałę Boga Ojca, amen!” Za tém następuje kommunija, w czasie której chór śpiewa i kończy pieśnią alleluja. (Od Zmartwychwstania do Wniebowstąpienia, dodaje się pieśń w czasie i po pożywaniu:

„Chrystus zmartwychwstał, śmiercią śmierć zwyciężył, będącym w grobie żywot dał.") Po kommunii, kapłan obróciwszy się z kielichem do ludu, wzywa: „z bojaźnią Bożą i wiarą przystępujcie!" poczém udziela kommuniję pod dwoma postaciami łyżeczką; po przyjęciu której przez lud, żegna kielichem, wołając: „zbaw Panie lud Twój i błogosław dziedzictwu Twemu." Za pierwszym razem chór odpowiada: „błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie, Bóg zjawiony nam," za drugim: „widzimy światło prawdziwe etc." nakoniec kapłan żegnając lud kielichem i powtarzając po cichu słowa: „oto Jezus wstąpiwszy do Nieba za się przyjdzie do was, jako widzicie go wstępującego" a głośno kończy, na znak zjawienia się Chrystusa apostołom, a przez nich światu: „teraz zawsze i na wieki wieków," chór zaś odpowiedziawszy „amen" śpiewa: „oby się napełniły usta nasze chwałą Twoją Panie i t. d." Mszał przenosi się na prawo. Po cichej modlitwie kapłana i ubraniu kielicha, następują słowa Chrystusa Pana wymówione po świętej wieczerzy: „powstańmy, chodźmy ztąd" brzmiące przez usta kapłana tak: „z ludem, pokojem powstańmy," chór dodaje: „w Imię Pańskie, błogosław chwalących Cię Panie etc." Gdy po modlitwie kapłan wezwawszy błogosławieństwa Bożego, żegna lud, mówiąc: „błogosławieństwo Boże nad wami z łaską i człekolubną miłością," a potém odwróciwszy się do ołtarza, dodaje: „chwała Tobie Chryste Boże, ufności nasza, chwała Tobie!" wtedy biorąc krzyż w ręce i znowu zwracając się do ludu, śpiewa ostatnią modlitwę: „aby Bóg przyjąwszy orędownictwo naszych świętych i męczenników, jako to ś. Józefata i innych, zachował na długie lata monarchę, kapłanów i wszystkich wiernych, o co upraszał we Mszy dzisiejszej przez Jana Złotoustego, arcybiskupa carogrodzkiego napisanej; (podczas Mszy ś. przez Bazylego lub Grzegorza ustanowionej, zmienia wspomnienie to stosownie) przez zasługi Zbawiciela naszego, prawdziwego miłośnika ludu." Tak się kończy Msza ś. Jana Złotoustego (Chryzostoma) i takaż Msza ś. Bazylego Wielkiego; inna jest zaś msza ś. Grzegorza Dyjaloga, nazwana mszą z poświęconemi wprzódy kommunikantami *(praesanctificatorum)*, odprawiana w niektóre dni postu i w wielkim tygodniu, z powodu, że podczas tej udziela się kommunija w dwóch postaciach przedtém konsekrowana. Msza ta składa się z modlitw, psalmów i pieśni używanych podczas nieszporów, zwłaszcza do 2 części. Jakkolwiek zas rozpoczyna się modlitwami nieszpornemi, jednak kapłan z początku chwali Trójcę Prrzenajświętszą, bowiem słowa zaczynające nieszpory: „Błogosławiony Bóg nasz" oznaczają nie jasne jeszcze pojęcie o Bogu, tak jak początek jutrzni: „chwała świętej, współistotnej i Nierozdzielnej Trójcy" tłómaczy pojęcie starego zakonu. Wyłożenie i przekład mszy tego obrządku polski i niemiecki, wydane i drukiem ogłoszone we Lwowie w roku 1858. *X. S.*

Msza, zowie się także muzyka w czasie aktu świętego, odbywającego się przy ołtarzu, odgrywana zwykle na chórze kościelnym. Składa się ona wedle początkowych słów odśpiewać się mającego textu z następujących ustępów: 1) z *Kyrie eleison* albo *Christe eleison*; 2) *Gloria in excelsis Deo*, do czego przybywa *Laudamus te* etc., *Gratias agimus tibi* etc.; *Domine Deus rex coelestis* etc.; *Qui tollis peccata* etc.; *Cum sancto spiritu* etc. lub też *Graduale* z alleluja; 3) *Credo* wraz z *Offertorium*; 4) *Sanctus* i *Hosanna*; 5) *Benedictus* i 6) *Agnus Dei* wraz z *Dona nobis*. Każdy z tych ustępów może być rozwinięciem jednej z zasadniczych form: pieśni, ronda, sonaty lub z nich się składać. Niektóre z nich, jak *Credo* w liturgii rzymskiej, gdy bogato jest przedstawione (na chór, solo i orkiestrę), zawiera w sobie konieczną niemal

fugę, jak w w ogóle w kompozycyjach do textu świętego; forma ta, forma kanonu i wszystkie kontrapunktyczne, najwięcej są używane, jako najstosowniejsze do nadania muzyce cechy poważnej głębokości. Ponieważ msza najważniejszą stanowi część nabożeństwa katolickiego, więc też najznakomitsi kompozytorowie probowali sił swoich w tego rodzaju muzyce i potworzyli dzieła po części szczytem muzyki kościelnej będące. Najznakomitsze dali tu dzieła Niemcy i Włosi. Palestriny, *Missa papae Marcelli* zasłynęła na całym świecie, a J. S. Bacha, *Hohe-Messe* w *H-minor* jest może najwznioślejszém tego autora dziełem. W nowszych czasach odznaczyli się Józef i Michał Haydn, Mozart, Cherubini, Naumann, Beethowen, Seyfried, Ejbler, Schiedermayer, Tomaszek i inni. U nas w Polsce pisali msze: J. Elsner, Kurpiński, Nidecki, A. Orłowski, Lessel, Linowski, Stefani, Krogulski, Piotrowski, a z dawniejszych ksiądz Gorczycki, Drozdowski, Gołąbek i inni.

Mszał, jest to księga liturgiczna, obejmująca modlitwy, które kapłan odmawiać i ceremonije, które wykonywać przy odprawianiu mszy powinien. Odkąd przenajświętszej ofierze ołtarza dano nazwisko „Mszy" (*missa*), naturalnie nazwano „Mszałem" (*Missale*), księgę zawierającą porządek modlitw i ceremonij, o których mowa. Mszał kładzie się na ołtarzu, na poduszce, dla oznaczenia, że serce kapłana powinno być łatwém i posłuszném natchnieniom boskim i że powinien z radością dźwigać jarzmo Pana i boskich jego przepisów. Mszały rozmaitych dyjecezyj zgadzają się wszystkie w tém co jest najistotniejszego, to jest w Kanonie Mszy. Ale wielka zachodzi pomiędzy niemi rozmaitość co do wyboru introitów, kollekt, epistoł, graduałów, proz, Ewangelij, offertoryjów, prefacyj i t. d. Mszały dla dyjecezyi krakowskiej w Polsce były pierwotnie drukowane r. 1494 i 1495 w Norymberdze, u Jerzego Stuhsa, nakładem Jana Hallera, księgarza krakowskiego, za przywilejem kardynała Fryderyka Jagiellończyka. *L. R.*

Mszczonów, miasto rządowe w gubernii i powiecie Warszawskim położone, w części na niewielkiém wzgórzu a w części na płaszczyznie, w bliskości są lasy i zarośla, przez samo zaś miasto przepływa mało znacząca struga zwana Obrzesza, odległe od Grodziska mil 2, od kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej mila 1 wiorst 3. Osada bardzo starożytna, niegdyś wieś tego nazwiska, należąca do książąt mazowieckich, którą Ziemowit III zamienił na miasto w r. 1377. Snadź jednak już w pierwszym wieku swego istnienia ponieść musiało klęski, skoro Ziemowit V, książę mazowiecki, chcąc je jako podupadłe podźwignąć, przywilejem wydanym w Rawie 1437 obdarzył prawem chełmińskiém i uwolnił od wszelkich podatków i ciężarów. Zygmunt I pożyczywszy pewną summę u Jędrzeja Radziejowskiego, wojewody płockiego, wypuścił synowi jego Janowi i Mikołajowi sposobem zastawu Mszczonów w r. 1530, zastrzegając sobie wykupno; opiekując się zaś swojém miastem potwierdzał dawniejsze jego prawa, lub nadawał nowe swobody przywilejami z lat 1533 i 1546. Atoli już syn jego Zygmunt August zawdzięczając ważne usługi Mikołaja Radziejowskiego, kasztelana gostyńkiego, a mianowicie żony tegoż, która była nauczycielką języka polskiego królowej Katarzyny i dla syna tychże, którego król do chrztu trzymał, nadał im wieczyście w roku 1554 dobra Mszczonów z okolicznemi wsiami, zastrzegając tylko zwrot tychże po wygaśnięciu potomstwa płci męzkiej. Radziejowscy wszakże postarali się, aby to nie tak prędko nastąpiło i król Jan III potwierdzając w r. 1679 Michałowi Radziejowskiemu, ówczesnemu biskupowi warmińskiemu posiadanie Mszczonowa prawem lenném, rozciągnął toż dobrodziejstwo na trzech braci

Prażmowskich jego siostrzeńców. Miasto to z dawna było dobrze osiadłe i handlowne, utrzymuje się nawet dotąd miejscowe podanie, iż liczyło kiedyś do 800 domów; może ta cyfra jest przesadzoną, wszelako napotykane bruki ziemią zalazłe i gruzy od strony zachodniej ku wsi Czekaj, z którą nawet dziś nie graniczy, zdają się świadczyć o jego dawnej świetności. Następny upadek tegoż spowodowany był przez pożary, morowe zarazy i wojny. Znaczniejsze pożary były przedtém w r. 1696 i 1800; w pierwszym 80 a w drugim 99 domów stało się pastwą płomieni. Po każdej jednak klęsce do niejakiej zamożności wracało. W pierwszej połowie zeszłego stólecia stanowiło starostwo niegrodowe, uchwałą zaś sejmu 21 Listopada 1773 r., nadane zostało wiecznolenném prawem Józefowi Leszczyńskiemu, sędziemu sochaczewskiemu, później staroście mszczonowskiemu, w nagrodę jego znakomitych zasług. Następnie na prośby tego, król Stanisław August przywilejem z roku 1776, nadał miastu pięć jarmarków. W r. 1860 Mszczonów liczył ogólnej ludności 3,469 głów, pomiędzy temi katolików 1,707, ewangelików 26, starozakonnych 1,736, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu. Najwięcej rozwinięte tu były professyje: szewcka, krawiecka, kowalska i zduńska. Domów mieszkalnych znajdowało się 203, to jest murowanych 21, drewnianych 182, kościół katolicki, którego fundacyja jeszcze czasów książąt mazowieckich sięga i już w r. 1324 istniejący we wsi Mszczonowie, później spalony i odbudowany w nowszych czasach, bóżnica, szkoła starozakonnych, ratusz, szlachtuz, jatki, trzy wiatraki, cegielnia, dystyllarnia wódek i t. p. Magistrat, szkółka elementarna, apteka. Miasteczko tedy znacznie rozwijało się, gdy pożar w r. 1862 d. 9 Października, w dniu jednym znowu go do szczętu zburzył. Spaliły się bowiem wszystkie prawie domy, a ocalały tylko dom gminny i szlachtuz, około 30 domów i szopa na narzędzia ogniowe, zresztą pozostały tylko ruiny. *F. M. S.*

Mszyca (*Aphis* L.). Rodzaj owadów półpokrywych *(Hemiptera)*, z oddziału *Homoptera*, rodziny *Aphidae*, mający cechy: ciało miękkie owalne o małej głowie z półkulistemi oczami; rożki dłuższe od ciała, szczecinowate, niekiedy w końcu zgrubiałe, siedmio stawowe; dziobek prawie pionowy, biorący początek w najniższej części głowy, między pierwszą parą nóg, trójstawowy: gorset o pierwszym segmencie małym i poprzecznym, drugim większym i wzniesionym; pokrywy i skrzydła błoniaste, daszkowato ułożone w spoczynku, pierwsze większe od drugich; nogi długie i szczupłe, zakończone dwoma haczykami; odwłok opatrzony z obu stron małym rożkiem lub guzem. Mszyce żywią się sokiem roślinnym, wysysanym za pomocą dziobka. Dziobek ten zawsze jest zagłębiony w tkankach roślinnych, jako to: w korzeniu, gałązce lub liściu, niekiedy wewnątrz liści, a obecność ta powoduje nabrzmiałości, napełnione temi istotami i często obfitą słodyczą. Ten rodzaj miodu wydają mszyce dwoma rożkami, które znaczna ich liczba posiada w końcu odwłoka. Są one powodem choroby niektórych roślin. Mrówki są bardzo łakome na tę słodycz, i czerpią ją w chwili wydzielania przez mszyce; niektóre nawet gatunki zabierają te owady do mrowisk, gdzie je starannie hodują. Mszyce są towarzyskie, łażą bardzo powolnie. Przemiany ich są niezupełne; w stanie gąsienicy zmieniają kilkakroć skórę; stan poczwarki odznacza się obecnością dwóch pochewek z każdej strony ciała, zawierających pokrywy i skrzydełka; po ostatniém wylenieniu stają się owadami wykształconemi. Każde ich towarzystwo przedstawia z wiosny i w lecie, osobniki bezskrzydłe i pół-poczwarki, którym się skrzydła mają rozwinąć. Wszystkie te są samicami, wydającemi żywo

potomstwo bez poprzedniego spółkowania; samce zaś tak skrzydlate jako i bezskrzydłe okazują się dopiero w końcu lata i w jesieni; zapładniają ostatnią generacyję wydaną przez osobniki poprzednie, złożoną z samic bezskrzydłych. Te po zapłodnieniu niosą jajka po gałęziach, zostające tam przez całą zimę, z wiosny dopiero wylęgające się i wydające samice rozmnażające się bez samców. Tym to sposobem zapłodnienie jedno wystarcza na kilka pokoleń. Bonnet, Duvau i Réaumur poczynili nad mszycami postrzeżenia bardzo pracowite i bieg ich życia wyjaśnili; pierwszy z tych postrzegaczy w przeciągu trzech miesięcy był świadkiem wyprowadzenia dziewięciu pokoleń bez samców. Tak są mnożne, że według obliczenia Réaumura jedna samica wydałaby w pięciu pokoleniach 5,904,900,000. Na szczęście mają one mnóstwo wytępiających je nieprzyjaciół w owadach i gąsienicach drapieżnych i drobnych ptakach. *Wł. T.*

Mucante (Jan Paweł), sekretarz i mistrz ceremonii kardynała Gaetano (ob.), podczas poselstwa tegoż do Zygmunta III w r. 1596—97, pisał dyaryjusz podróży do Polski i pobytu w niej legata nadzwyczajnego. Ciekawy ten dyaryjusz p. t.: *Mucanti Itinerarium* po włosku, znajduje się w rękopismach biblijotek: watykańskiej pod n. 2,623 i Barberini pod n. 2,050 (Przezdziecki, *Wiad. bibl.* str. 57, 82). Generał Jan Henryk Dąbrowski dostawszy we Włoszech kopiję owego dyaryjusza, ofiarował go Stanisławowi Potockiemu i teraz znajduje się w biblijotece wilanowskiej. Z tego to rękopismu niektóre ważniejsze wyjątki w tłómaczeniu polskiém umieścił J. U. Niemcewicz w *Zbiorze pamiętników o dawnej Polsce* (t. II, str. 133—215). *F. M. S.*

Mucet, z włoskiego, mozetto. Naruszewicz pisze: „Księża po kapitułach wnieśli modę z Niemiec w ubiorach swoich kanonicznych mucetów ze skórek, bądź wiewiórczych, bądź popieliczych.” Przy nadawaniu stopni doktorów w akademijach, dawano biret, mucet czyli krótki płaszczyk i togę.

Mucha (*Musca* L.-Latr.). Rodzaj owadów dwuskrzydłych (*Diptera*), z rodziny *Anthericera*, w którym Linneusz objął wiele gatunków przez następców wyłączonych; w takim zaś zakresie w jakim je Latreille postawił, ma za cechy: skrzydła rozsunione, dwa pierwsze stawy rożków o wiele krótsze od trzeciego pałeczkowato pryzmatycznego, z cienkiém szczeciem, niekiedy piórkowatem. Muchy ciało mają podługowate, głowę kulkowatą cokolwiek szerszą od długości, z dwoma wielkiemi oczami złożonemi i trzema pojedynczemi. Na czole spłaszczoném dwa rożki trójstawowe, z których dwa pierwsze krótkie, rozszerzone, a najeżone pewną ilością twardych szczecinek; trzeci trzy razy dłuższy od pierwszych razem wziętych, trójgraniasty, o dwóch ściankach zaokrąglonych a spodniej płaskiej; u nasady tego stawu przytwierdzona szczecinka długa piórkowata lub pojedyncza. Gęba umieszczona w części niższej głowy, zawierająca trąbkę błoniastą, wysuwalną, zakończoną dwiema wielkiemi wargami. Czułki nitkowate lub cokolwiek w końcu zgrubiałe, najeżone szczeciami, utwierdzone przy nasadzie trąbki; cała trąbka wraz z czułkami chowa się i wysuwa dowolnie z jamistości gęby. Gorset walcowaty o jednym widocznym segmencie, skrzydła duże, poziome, z podłużnemi żyłkami, poprzecznicami zamkniętemi; szalki wielkie okrywające większą część przezmianek; nogi mierne, szczupłe, zakończone dwoma haczykami i dwoma płatkami, okryte twardemi włoskami. Odwłok czteropierścieniowy zakończony u samic jajowodem cokolwiek wystającym. Jajka bardzo drobne i liczne, składają w przedmioty zwierzęce lub roślinne gnijące, prócz jedynej (*Sarcophaga carnaria*) żyworodnej. Gąsienice beznogie, podługowate, zwykle walcowate; miękkie i giętkie, z przodem zeszczuplonym stożkowato, a tyłem zgrubiałym; głowa

miękka, opatrzona dwoma łuszczkowatemi haczykami; bezoczne. Gąsienice te żywią się w przedmiotach, w których są składane, a mianowicie w gnojach i mięsach gnijących, których rozkład przyspieszają swoją obecnością. Przemieniają się w pupki bez zrzucenia skóry, lecz ta twardnieje i tworzy kokon barwy orzechowej lub brunatno-czerwonawej, walcowaty, w obu końcach prawie jednakowo zaokrąglony. Owad wykształcony wychodzi z tego kokona po wypchnięciu głową części ją przykrywającej; skrzydła w początku są zmarszczone i bardzo krótkie, lecz wkrótce się rozciągają i wygładzają. Owady te w stanie dojrzałym znajdują się mniej więcej obficie przez całe lato, a szczególniej w Lipcu i Sierpniu, znane z natręctwa i walania wszelkich przedmiotów odchodami twardniejącemi i mocno przylegającemi. Gatunki są liczne. *Wł. T.*

Mucha, w języku bartniczym oznacza pszczołę, zarówno jak barć z pszczołami. Bartnik zapytany o ilość ulów, odpowiada, że ma *dziesięć much* to znaczy 10 barci pszczołami osiedlonych.

Muchair, tkanina gruba, gatunek sukna lub kamlotu, utkanego z koziej sierci. Muchliński pisze: „Po turecku zowie się *Muchajjar*. Właściwie wyraz to arabski. i znaczy wyborowy i zostawiony do wyboru, i dla tego kupno towaru pod warunkiem zwrotu w pewnym przeciągu czasu, w razie jeśli kupujący nie zechce go zatrzymać, zowie się także *muchajjar*: taki rodzaj warunkowy kupna, jest bardzo często używany w Turcyi.” Muchair w barwie czarnej w dwoistym gatunku sprowadzany był z Turcyi do Polski. O tej tkaninie wspominają *Volumina Legum* pod r. 1643 (IV, 81). *K. Wł. W.*

Muchanów (Paweł), członek rady państwa cesarstwa rossyjskiego, b. dyrektor główny prezydujący w komissyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, kurator okręgu naukowego warszawskiego. Urodził się w gubernii Moskiewskiej 1798 r. Po ukończeniu uniwersytetu w Moskwie i instytutu konduktorów wojskowych w r. 1815 wszedł do służby jako konduktor świty j. c. mci w kwatermistrzowstwie, officer od r. 1816 był następnie adjutantem hr. Tołstoja, dowódzcy korpusu 5, przeniesiony do lejbgwardyi pułku dragonów w r. 1823. W czasie wojny tureckiej 1829 r. zostając przy głównodowodzącym feldmarszałku Dybiczu, odbył tę kampaniję z odznaczeniem się; znajdował się przy oblężeniach Sylistryi i Szumli w walnej bitwie pod wsią Kulewczą, przy przejściu Bałkanów, w bitwie pod Aydosa i t. d. Użyty do układów o kapitulacyję wojska tureckiego brał czynny udział w sprawach zakończających całą wyprawę. W roku 1831 podobnież odkomenderowany do głównej kwatery czynnej armii, odbywał kampaniję polską;za bitwę pod Ostrołęką, mianowany pułkownikiem lejbgwardyi i przeznaczony do osobnych poruczeń przy głównodowodzącym, był ranny przy szturmie Warszawy, a w roku 1832 dyrektorem komissyi kwaterniczej w temże mieście; otrzymał uwolnienie od służby wojskowej z powodu ran w r. 1834. Wróciwszy do życia prywatnego, oddawał się naukom, badaniom historycznym i gospodarstwu, wydawał dzieła w tych przedmiotach w językach rossyjskim i polskim, i był członkiem wielu towarzystw naukowych i ekonomicznych w cesarstwie. W roku 1842 został wice prezesem rady wychowania w królestwie Polskiem, pomocnikiem kuratora okręgu naukowego warszawskiego, zarządzał tymże okręgiem w latach 1845, 1847 i 1850, mianowany kuratorem w r. 1851. Gdy książę Michał Gorczaków (ob.) został namiestnikiem królestwa, Muchanów dawną przyjaźnią z nim połączony objął urząd dyrektora głównego prezydującego w komissyi rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, z zachowaniem po-

poprzednich obowiązków. Na tem stanowisku wpływem swoim i niezmordowaną czynnością, miał najpotężniejsze znaczenie w kraju. Jako kurator, w zarządzie wychowaniem publicznem, dawał wyłączny kierunek do nauk technicznych; w sprawach wewnętrznych królestwa, odznaczał się prawością charakteru i staraniami o podźwignienie przemysłu i polepszenie materyjalnego bytu w kraju. Mianowany członkiem rady państwa, osiadł w Petersburgu. Dzieła jego z druku wydane są: 1) *Autentyczne świadectwa o wzajemnych stosunkach pomiędzy Rossyją a Polską, szczególniej za czasów Samozwańców w Rossyi* (Moskwa, 1835 roku, w 8-ce; po polsku, wydanie drugie Wrocław, 1840 roku, w 8-ce); 2) *Rękopism hetmana Żółkiewskiego* (Moskwa, 1835 r., w 8-ce, z rossyjskiem tłómaczeniem obok); 3) *Szturm Pragi 1794 r.* (tamże 1835 r., w 4-ce, po rossyjsku). Jest to dawny plan bitwy wynaleziony przez Muchanowa, do którego należy objaśnienie napisane po francuzku przez Falkoniego, officera wojsk rossyjskich. Wydawca prócz tego umieścił na czele swoją przedmowę po rossyjsku, oraz dołączył dyspozycyję armii rossyjskiej w czasie tegoż szturmu; 4) *Sbornik Muchanowa* (tamże, 1836 roku, w 4-ce, po rossyjsku), bardzo ważny zbiór rozmaitych nieznanych przedtem dokumentów do historyi polskiej i rossyjskiej od r. 1393 do 1729; 5) *Spis pomników historycznych zebranych i wydanych przez Muchanowa* (tamże, 1836 r., w 4-ce po rossyjsku); umieszczony w chronologicznym porządku spis 221 dyplomatów po największej części z *Metryki litewskiej* 6) *Rękopism Filareta* (tamże, 1837 r., w 4-ce, po rossyjsku), ważny do historyi Samozwańców z dodatkiem o bezkrólewiu w Rossyi po r. 1610; 7) *Kurs architektury wiejskiej* (tamże, 1840 r., 2 tomy w 8-ce), z planami i rysunkami po rossyjsku; 8) *Opisanie starożytności znalezionych w gubernii Mohylewskiej i w Gubernii Kijowskiej* (dwie rozprawy po rossyjsku, umieszczone w czasopiśmie pod nazwą: *Archiwum północne* w tomie X. XI i XII). *F. M. S.*

Mucharski (Piotr), doktor medycyny i filozofii, urodził się w r. 1589 z ojca Wojciecha, w księstwie zatorskiem. Pierwsze nauki odbył w Jarosławiu, po śmierci ojca w r. 1607 udał się do akademii krakowskiej, gdzie zapisany do album w Styczniu 1608 r., słuchał wykładu professorów mniejszego i większego kollegijum. Pierwszy stopień w filozofii otrzymał w r. 1610, drugi, to jest magistra nauk wyzwolonych i doktora filozofii, w r. 1612. Wkrótce przez Ad. Romera Stężyńskiego, doktora teologii, obrany został senijorem szkoły ś. Mikołaja, następnie zarządzał szkołą Wszystkich Świętych od r. 1614 po powołaniu poprzedniego jej zwierzchnika Brosciusza do kollegijum mniejszego. Będąc senijorem i prefektem szkoły w Krakowie, pisał Mucharski łacińskie wiersze, które są rozproszone po wielu dziełach; wymienia niektóre Juszyński (*Dykc. Poet.* I, str. 320). W r. 1617 udał się do Padwy, gdzie w ciągu dwuletniego pobytu, słuchał wykładów słynnych natenczas professorów medycyny, prócz tego anatomii uczył się prywatnie i publicznie. W Marcu 1619 r. udał się ztamtąd do Wenecyi, zwiedził Ferrarę, Bononią, Loret, wiele miast nadmorskich i Rzym, wrócił do Padwy, gdzie po rozprawie publicznej: *De passione melancholica* w r. 1619 dnia 16 Maja otrzymał stopień doktora medycyny, z wielką uroczystością w kościele katedralnym odbytą. Gdy znakomite rodziny z któremi miał wracać do kraju, zatrzymywały ówczesne wypadki wojenne, jeszcze dwa lata przebywał w Padwie, zajmując się praktyką lekarską. W roku 1621 wrócił wreszcie do kraju w towarzystwie i kosztem Jędrzeja Opa-

lińskiego, biskupa poznańskiego; odtąd bawił ciągle na Rusi i dopiero w skutek pustoszenia tego kraju przez wkroczenie tamże kozaków, odwołany do Krakowa, celem zyskania miejsca w akademii, miał bronić publicznie ogłoszonych przez siebie założeń w roku 1650 *De peripneumonia*. Nie nastąpiło to jednak z powodu jakichś nadużyć Piotra Gembickiego biskupa i kancl. uniwersytetu, i dopiero w r. 1654 dnia 18 Czerwca, za rektorstwa Ochockiego, rzecz załatwiono i Mucharski został professorem anatomii. W r. 1645 utrzymał on patent na lekarza nadwornego króla Władysława IV, w czasie zaś zajęcia Krakowa przez Szwedów, wyznaczony był wraz z innymi akademikami do witania Karola Gustawa. Umarł w temże mieście w r. 1666. — **Mucharski** (Jan Wincenty), syn poprzedzającego, także sławny lekarz, urodził się 1624 roku, otrzymał w akademii krakowskiej, stopnie filozoficzne w r. 1642 i 1644. Bawił w Padwie dwa lata na nauce lekarskiej, następnie udał się do Rzymu w celu otrzymania stopnia doktora, co też nastąpiło w d. 23 Grudnia 1647 r., po poprzedniej rozprawie *De plica polona*, drukowanej tamże w 4-ce. Za powrotem do kraju zajmował się praktyką lekarską w Krośnie, Lublinie, Warszawie, gdzie został lekarzem Olbr. Stanisł. Radziwiłła, a następnie nadwornym króla Jana Kazimierza i sekretarzem uprzywilejowanym. Pisał on także poezyje łacińskie i Juszyński (*Dykc. Poet.* I, str. 320), przytacza poemat *Phosphorus* r. 1644, w 4-ce, zawierający powinszowanie swemu ojcu. Umarł w r. 1690. — **Mucharski** (Ludwik), brat poprzedzającego, kanonik jarosławski, proboszcz prużański. Wydał z druku: *Gratulatio Joan. Bapt. Zamojski* (Kraków, 1650 r.). Wiersz z okoliczności wjazdu na biskupstwo przemyskie Zamojskiego. *F. M. S.*

Muchary, (ob.) *Muchomory*.

Mucharz, wieś parafijalna znajduje się w Galicyi, obwodzie Wadowickim. Po starożytnym murowanym kościołku niedawno zburzonym, ś. Wojciecha, który podobno w swojej apostolskiej z Czech do Polski wędrówce ś. Wojciech miał założyć, zostały tu cenne szczątki z ornatu mszalnego tego patrona kraju, które dziś jeszcze pokazują.

Muchawiec, ważna to bardzo rzeka stanowiąca główne ogniwo kanału dnieprowsko-bugskiego, dawniej zwanego królewskim, tworzy się z połączenia trzech rzeczek albo strumieni. Pierwszy zwany Włok, bierze początek w Kobryńskiem, nieco opodal od Grodna, zkąd też zaczyna się kanał. Włok wpada w drugą rzeczkę zwaną Wieniec albo Berezna, w którą wpada także rzeczka Mucha albo Muchawiec wypływająca z pod Prużan o milę na północo-zachód. Po połączeniu się tych trzech strumieni, rzeka przyjmuje nazwę Muchawca i bieży od Kobrynia na zachód w piaszczystych i torfiastych wybrzeżach. Dobiegając do Brześcia litewskiego, rozdziela się na dwie odnogi, któremi wpada do Bugu. Od początku kanału Królewskiego do ujścia rzeki Muchawiec, na przestrzeni 12 mil, została robotami do spławu uzdatnioną. Zagięcia rzeki w 27 miejscach przekopami sprostowano, a dla prowadzenia statków po prawym brzegu wysypano groblę 10 stóp szeroką w koronie. Na lewym brzegu w nizkich miejscach usypano podobną groblę 7 stóp szeroką, długości 6 mil. Nadto urządzono dwa upusty według systematu Poirie, z otworem 7 sążni; podtrzymują one wodę na 7 stóp wysoko. Ogólny spadek na tej przestrzeni 32,42 stóp czyli 4,67 cali na wiorstę. Do Muchawca wpadają z prawej strony: Gorodeczanka z Kozią i Brodką, Litwinka, Ruczaj, Pilachwa, Neczatnica, Żadeńka. Z lewej zaś: Turosa, Szobek, Ruczaj, Mucha, Kobryński

strumień, Błotnisty ruczaj, Trostianica, Osipowka, Ryta ważna i spławna, Padłowa, Kamionka. *A. Wiśl.*

Muchawka, rzeka w królestwie Polskiém, początek bierze około wsi Pluty, w powiecie Siedleckim, a płynąc koło wsi Rudy, Koła, przyjmuje w siebie pod Mościbrodami, poniżej Siedlec, strumień Żytnia; płynie dalej około wsi Iganie, Żytnia i pod Jerzmanowem z lewej strony wpada do Liwca (ob.). Długa mil 3, szeroka od 3—4 sążni.

Muchliński (Antoni), współczesny oryjentalista, professor uniwersytetu petersburgskiego. Urodził się na Litwie 1803 roku, kształcił się pierwiastkowo w uniwersytecie wileńskim i posłany był na Wschód. Za powrotem objął katedrę języka tureckiego w uniwersytecie petersburgskim jako adjunkt a potém professor nadzwyczajny; w roku 1846 przeniósł się do Warszawy i tu chcąc dosłużyć lat do emerytury, pracował przy biblijotece głównej, lecz w r. 1849 wrócił do Petersburga i objął znowu poprzednią katedrę. Wydał z druku: 1) *Zarys dziejów krainy tatarskiej* (Petersburg, 1853, w 8-ce); 2) *Ważne sprawy o Tatarach litewskich, przez jednego z tych Tatarów złożone sułtanowi Sulejmanowi w r. 1558, z języka tureckiego przełożył, objaśnił i materyjałami historycznemi uzupełnił, z dołączeniem tekstu tureckiego* (tamże, 1858), umieszczone poprzednio w *Tece wileńskiej;* 3) *Źródłosłownik wyrazów które przeszły wprost czy pośrednio do naszej mowy z języków wschodnich, tudzież mających zobopólną analogiję co do brzmienia lub znaczenia* (Petersburg, 1860). Oprócz tego wiele jego szacownych rozpraw umieszczonych jest w *Pamięt. rel. mor.* W rękopiśmie zaś ma przygotowane *Chrestomatię* i *Grammatykę języka tureckiego*; *Opisanie wojny tureckiej za Piotra Wielkiego; Badania w przedmiocie literatury rabinicznej,* tudzież przekład *Chairie* poematu obyczajowego Nabi Effendego.

Muchodławka (*Muscipeta* Cuv.). Rodzaj ptaków blizki mucholówek i od nich oddzielony dla mocno rozszerzonego i spłaszczonego dzioba i innego stosunku lotek skrajnych, lecz zostawiony w tej samej rodzinie. Wszystkie są exotyczne, obyczajów podobnych do mucholówek. Niektóre bardzo ozdobne.

Mucholówka (*Muscicapa* L.). Rodzaj ptaków owadożernych (*Passeres insectivorae*) o silnym graniasto daszkowatym dziobie, spłaszczonym w nasadzie, przy końcu ścieśnionym i haczykowato zakończonym; paszcza szczeciami tęgiemi opatrzona; nogi słabe i krótkie z krótkiemi palcami; skrzydła miernie długie; ogon różnokształtny. Liczne to skupienie, z drobnych po większej części gatunków złożone, rozmieszczone jest po całej kuli ziemskiej, największa jednak ich ilość zamieszkuje kraje gorące, zimniejsze zaś w ciągu lata tylko odwiedzają i to w ilości gatunków bardzo ograniczonej. Żywią się lotnemi dwuskrzydłemi owadami, które postrzegłszy z gałęzi w locie sprytnie chwytają, wydając silne klaśnięcie dziobem i napowrót siadają; większe jednak exotyczne gatunki opatrzone bardzo silnym zgrubiałym dziobem, należące do tak zwanego oddziału tyranów (*Tyrannus* Cuv.), są zuchwałe, na wzór dzierzb drapieżne i na większe istoty napadają. Ptaki tego skupienia wielkie przedstawiają różnice pod względem postaci ogólnej i stosunku pojedynczych części; niektóre z gatunków exotycznych są ozdobnie ubarwione i ozdobione świetnemi czubami lub mocno przedłużonemi ogonami. Gnieżdżą się po większej części w dziuplach; niektóre są dobremi śpiewakami. Wszystkie cztery europejskie gatunki do naszej fauny należą, a temi są: mucholówka szara (*M. grisola* L.), mucholówka białoszyjna (*M. albicollis* Temm.), mucholówka żałobna (*M. luctuosa* Temm.) i mucholówka rdzawka (*M. parva* Bechst.). Pierwsza

z nich wszędzie tak po lasach jak i ogrodach pospolita, często przy mieszkaniach przebywająca, a nawet zakładająca gniazda po oknach i poddaszach, każdemu znana; inne trzymają się w lasach. *Wl T.*

Mucholówka (*Dionaea muscipula* Lin.), w botanice oznacza pewną ciekawą północno-amerykańską roślinę, która szczególniejszy przykład drażliwości z ruchem połączonej, za podziałaniem bodźca zewnętrznego okazuje. Jest ona z powierzchowności bardzo do naszej łąkowej rosiczki (*Drosera*) podobną, tylko dwakroć większa, bo też nawet z nią i aldrowandą (*Aldrovanda*) tworzy w układzie przyrodzonym roślin osobne skupienie, czyli rodzinę *Droseraceae* zwaną. Ma liście tak jak rosiczka kolisto na ziemi roztoczone, złożone z ogonka liściasto rozpłaszczzonego i z właściwej blaszki liściowej, miseczkowatej postaci, która po brzegach będąc strzępkowatą, na każdym strzępku posiada jeszcze trzy czerwone szczecinki tak drażliwe, że za najlekszém nawet dotknięciem, blaszkę liściową wzdłuż nerwu głównego stulają, a same krzyżając się wzajemnie, mocno w postaci kraty zamykają. Jeżeli więc muszka lub jakibądź owad, usiadł nieostrożnie na tym miseczkowatym listeczku, zostaje natychmiast tak jak w klatce zamkniętym; a że usiłując się wydobyć, drażni ciągle owe szczecinki, zamknięcie więc istnieje tak długo, dopóki trwa drażnienie, czyli dopóki owad lub muszka żywa; poczém listek otwiera się dobrowolnie. Zjawisko to dało powód do mniemania, jakoby mucholówka, roślina, żywiła się jestestwami zwierzęcemi. Późniejsze jednak szczegółowe doświadczenia okazały, że sama blaszka liściowa mucholówki wcale jest nieczułą na żadne bodźce zewnętrzne. Potrzeba się dopiero dotknąć, np. szpilką owych szczecinek czerwonych, a wówczas listek natychmiast tak jak łapka się zamknie. Jeżeli to nastąpiło, otwiera się potém nie wcześniej jak po upływie 36 godzin. W razie zaś obecności owadu i jego śmierci, otwarcie następuje zazwyczaj dopiero 5 dnia. Gdyby znów coś ciągle dotykało się tych szczecinek, ciężąc niejako na nich, listek wcale się nie otworzy, dopóki tylko to ciążenie trwa. Listek w ten ostatni sposób przez czas niejaki zmęczony, traci swą własność na dłuższy czas, na 4 lub 5 dni, poczém znów pierwotna pobudliwość wraca. Mucholówki i wiele jeszcze innych roślin, jak mimosa czyli czułek (ob.), niektóre tropikowe groszki (*Hedysarum gyrans*), komórki zarodnikowe wodorostów (*Algae*), są bardzo wyraźnym przykładem drażliwości, a zatém i ruchu w roślinach, mimo tego nie może tu być mowy o jakimś systemacie nerwowym, chociaż mimosa wystawiona na działanie chloroformu, usypia najzupełniej, traci czułość i dopiero po zetknięciu się jej z powietrzem, odzyskuje swoje pierwotne własności. Co się zaś tyczy mucholówki, to jeszcze dodać musimy, że z pośrodka tych pobudliwych liści, wyrasta głąbik kwiatowy na 8 cali zazwyczaj, nosząc na wierzchołku gronko kwiatków niewielkich białych, zamieniających się później w torebki pełne nasion. Rośnie po bagnach w Karolinie południowej i kwitnie latem wraz z inną jeszcze rośliną, we własności łapania much podobną, a która się *Apocynum androsaemifolium* Lin. zowie. Ta druga mucholapka jest zielem gałęzistém do 3 stóp dorastającém, o liściach jajowatych, a kwiatkach wielkości i kształtu bardzo do naszej konwalii (ob.) podobnych, nawet przyjemnie pachnących, wydzielających z siebie wiele miodu, przez co ściągających muchy. Lecz każda prawie muszka lub owad przynęcony miodem tej rośliny, znajduje śmierć w kwiateczku, bo jest także tak czułym jak mucholówka. Jak tylko owad zacznie drażnić koronę kwiatowa w jej dolnej części, zostaje natychmiast przytrzymany jej kurczliwością i niejako przylepiony na miodzie w jej wnętrzu, który

w czasie kwitnienia obficie się wydziela. Roślinę tę przezwano po polsku toina muchołapkową, a dionea ma jeszcze inne nazwisko, bo żywolist. Pierwsza jest w swych własnościach rośliną niewinną, tak jak i nasza rosiczka; druga znów zawiera w sobie nadzwyczaj ostry sok mleczny, nawet jadowity tak, jak wszystkie do rodziny toinowatych (*Apocineae*) należące rośliny. Obie możnaby w naszych cieplarniach umiarkowanych, dla osobliwości utrzymywać, tylko dionea wymagałaby nieco staranniejszego pielęgnowania i stosownego umieszczenia, bo to roślina bagnista, kiedy *Apocynum androsaemifolium* rosłaby wybornie w zwyczajnej ziemi wrzosowej i miernej wilgoci. *F. Be.*

Muchomór (*Agaricus muscarius* Lin.) albo *Muszarka*, jest to powszechnie znany grzyb a raczej bedłka trująca, która się do trucia much na wsiach używa. Trafia się wszędzie od początku Sierpnia do końca jesieni, po lasach i zaroślach iglastych lub liściastych Europy środkowej i północnej i Azyi północnej. Poznać ją można po kapeluszu za młodu prawie kulistym, później płaskawo-wypukłym, a w starości wklęsłym, 3—7 cali w średnicy dochodzącym, żywo-czerwonym lub pomarańczowym, w różnych odmianach płowiejacym, nagim lub pokrytym łuskowatemi brodawkami białemi lub żółtawemi, pochodzącemi od potarganej opony białej, całą bedłkę za młodu przy wyrastaniu z ziemi okrywającej. Kapelusz ten pod spodem składają liczne białe blaszki, promienisto od środka rozchodzące się. jak to zwykle w bedłkach ma miejsce. Trzon znów muchomora dorasta 3—6 cali, a jest obłym, białym, w podstawie bulwiasto zgrubiałym, w środku zaś kołnierzykiem z resztek opony utworzonym opatrzony. Muchomór należy do silnych trucizn nie tylko dla much, ale i dla człowieka. Trucizna ta pochodzi od właściwej istoty (alkaloidu), *Amanityna* zwanej, którą wszystkie bedłki zawierają. Amanityna rozpuszcza się w wodzie i alkoholu, lecz ani przez gotowanie ani przez wysuszenie, swych jadowitych własności nie traci. Kiedy pewnego razu przez niewiadomość, zdarzył się wypadek otrucia muchomorem, człowiek dostał nudności, wymiotów, wpadł w wielką niemoc, odurzenie, bezprzytomność i drżenie całego ciała. Wezwany lekarz dał mu jeszcze na wymioty i polecił pić wodę ciepłą, w skutku czego nastąpiły bardzo mocne wymioty i rozwolnienie, a chory oddał grzyba trującego, ze krwią zmieszanego; poczem polepszyło się i wyzdrowienie wkrótce nastąpiło. Mimo tego wszystkiego, wiele bardzo ludów północnej Azyi, mianowicie Kamczadale, Ostjaki, Jakuty, Tunguzy i inni, używają muchomora jako środka odurzającego dla przyjemności niby zamiast wódki. W tym celu zbierają muchomory średniej wielkości, gotują je w wodzie i po odlaniu tej wody, wyciskują z nich sok, który w pewnych ilościach piją. Tym sposobem trucizna muchomora została znacznie zmniejszoną, zawsze jednak jest jej w tym pozostałym soku tyle, że upaja tak jak wódka. Często także sok wyciśnięty wprost ze świeżego muchomora, mieszają z sokiem borówek łochyniami (*Vaccinium uliginosum*) zwanych lub z sokiem ziela wierzbówki wązkolistnej (Epilobium angustifolium), i taka dopiero mieszanina jest tym środkiem odurzającym. Widziano również, że ci dzicy mieszkańcy południowej Syberyi, brali jeden lub dwa muchomory, zgniatali rękoma w kulę i połykali je nie żując jednak. Potem pili dużo wody, przezco upojenie stawało się silniejszem; zazwyczaj zaś następowało w godzinę. Skutki tego odurzenia objawiają się najprzód mocnem organizmu podbudzeniem, potem twarz przedłuża się niezwykle, nabierając płonącej czerwoności i następuje takie opojenie, jak po najmocniejszém winie lub gorzałce. Jeżli miara tego środka była przebraną, przychodzą kurcze i wymioty. Dzi-

wna rzecz, że narkotyczne własności muchomora, udzielają się nawet moczowi (urynie). Od niepamiętnych czasów wiadomo mieszkańcom Syberyi, że kiedy się człowiek muchomorem odurzy i mniej więcej cały dzień prześpi, to kiedy się napije na drugi dzień swej własnej uryny upije się jeszcze bardziej jak dnia poprzedniego. Jest nawet zwyczajem u tych barbarzyńców, pić mocz człowieka pijanego, gdzie własność ta udziela się jeszcze do piątego z kolei, pijącego mocz swego poprzednika. Tak więc jak Chińczyk lub Hindus odurza się makowcem czyli opium, lub konopiami (ob.) czyli haszyszem, Poruańczyk i Chilijczyk żuje kokę, która jest także pewnego rodzaju narkotykiem, tak znów północny Amerykanin i Europejczyk szuka tego narkotyku w tytoniu lub wódce, a dziki Tunguz lub Jakut znajduje go w najniższym stopniu rośliny, bo aż w grzybie, który również ten naturalny ale tak szkodliwy pociąg ludzki do opajania się zasyca. U nas używają muchomora do trucia much i pluskiew, także i na lekarstwo dla ludzi. Pokrajana w kawałki świeża bedłka muchomorowa, gotuje się w mleku, a mleko to rozlewa się na miseczki dla much, lub smaruje nim szpary, gdzie pluskwy siedzą. Na lekarstwo znów używali dawniej proszku z wysuszonego muchomoru, który zachwalali lekarze szczególniej w padaczce (epilepsyi), kurczach i innych nerwowych cierpieniach. Dziś wznowiono użycie tego środka, ale w postaci wymoczu spirytusowego (*Tinctura Agarici muscarii*), z świeżej całej bedłki zrobionego. Zadają ten wymocz niektórzy z bardzo dobrym skutkiem w parchach *(tinea)* i w innych chronicznych wyrzutach skórnych; także w uporczywych kaszlach z oddawaniem flegmy połączonych, gdzie po 30 do 40 kropli dziennie cztery razy w stosownej herbatce lub jakim naparze podawano. Homeopaci używają także tego leku ale w chorobach ócz, rwaniach w zębach, w pewnych wyrzutach skórnych lub w niezwykłych objawach popędu płciowego i w wielu innych przypadłościach. *F. Be.*

Muchotrzew, albo *Muszec*, po łacinie przez Linneusza *Alsine media*, a przez Villarsa *Stellaria media* przezwany; jest to jedna z najpospolitszych nikłych roślinek, kwitnąca jednak prawie przez cały rok, a tak wszędzie jej pełno, że nie ma zapewne w całej Europie żadnej roli lub miejsca niewyplewionego w ogrodzie, gdzieby jej brakło. Szczególniej uderza ona bardzo wczas z wiosny, kiedy jeszcze żadna roślinka nie kwitnie. Muchotrzew rozpościera się już po gołej jeszcze ziemi ogrodowej lub polnej, i kwitnie drobniutkiemi, gwiazdkowatemi, białemi kwiatuszkami. Łodyżki ma leżące, na 3 do 8 cali długie, okryte niewielkiemi listeczkami jajowatemi. Zresztą cała roślinka soczysta, nadzwyczaj krucha, osadzająca drobniutkie nasionka w torebce elipsoidalnej, które mimo tego od kur i innych ptaków bardzo są poszukiwane. Świeże zaś ziele działać może chłodząco, szczególniej na rany lub stłuczenia. Lecz służy także na paszę dla bydła, a kanarki, szczygły, czyże, zięby i t. p. tak go lubią, że żadna klatka z temi ptakami, nie obejdzie się zwłaszcza na wiosnę bez Muchotrzewiu. Syreniusz w swym Zielniku, na karcie 1,400, opisuje go pod nazwą Kurzy ślep, albo Ptasza Mięta, kiedy znów inną roślinkę *Anagallis arvensis* nazywa (na kar. 882), Muszetrze albo Miszetrze czyli teraźniejszy nasz Kurzy ślep. We Francyi Muchotrzew zowią *Morsgeline* albo *Mouron des petits oiseaux, Mouron blanc*, i to właśnie ziółko choć tak nikłe i pospolite, za Karola VI i Henryka III, królów francuzkich, odegrało ważną rolę. Jak wiadomo Karol VI. był dotknięty smutną słabością, bo obłąkaniem. Kiedy już wyczerpnięto wszystkie podówczas znane środki w medycynie a nawet i magii, ktoś zwrócił uwagę, że nie wezwano jeszcze

na poradę ówczesnego dziekana fakultetu medycznego w Paryżu (1,402 r.) Guiberta de Celsoy, inaczej Salcete zwanego, którego stryj był sławnym lekarzem na dworze nieboszczyka króla Karola V, a synowcowi swemu prócz domu i sporej fortunki, miał przekazać wszystkie sekreta swego powołania. Wezwano zatem p. dziekana, aby się natychmiast stawił u dworu, co chcąc niechcąc uczynić musiał. Antoni Guibert de Celsoy pomimo, iż żył trochę na uboczu, słusznie czy niesłusznie uchodził, równie jak jego stryj, za sławnego lekarza, i dziwiono się bardzo, dla czego już wcześniej nie był do króla wezwanym. Podług ówczesnych zwyczajów i wyobrażeń, nie wolno było uznać choroby Karola VI. za niewyleczoną, bo za to możnaby głową było przypłacić. Antoni Guibert przeto po kilkotygodniowém badaniu symptomów słabości oświadczył, że na wyleczenie jej potrzeba drugie tyle czasu co ona trwała; a że król chorym już był od lat dziesięciu, do wyleczenia więc zupełnego potrzeba było drugich lat dziesięciu. Tak mądrze się zabezpieczywszy, zabrał się do dzieła, i przepisał królowi między innemi lékami, napar *(infusum)* z pewnego ziółka, które trzymał w wielkiej tajemnicy. Z niemałem zadziwieniem tych co pielęgnowali króla, zauważano wkrótce, że z twarzy poczęły ustępować zbyt silne przedtem rumieńce, a humor króla coraz się stawał spokojniejszym. Antoni Guibert wynagrodzony zaraz zyskowną kapelaniją w kościele ś. Jana Chrzciciela w Paryżu, zalecił, aby chory przez dwie godziny codzień pozostawał w kąpieli przygotowanej z tegoż samego ziółka, które oprócz naparzania we wrzącej wodzie, miało jeszcze być świeże wrzucane do wanny. Czy ta kuracyja, czy też przypadek zrządził, dość że król się uspokoił, i na czas pewien przytomność odzyskał. Zbytecznem byłoby dodawać, że wszyscy w ogóle cud okrzyknęli, że każdy chciał poznać zbawienne ziółko, które Antoni Guibert w tak ścisłej przechowywał tajemnicy, w końcu i wydać się musiało, iż owem sławnem, już podówczas przezwanem królewskiem zielem, był poprostu skromny Morsgeline czyli Muchotrzew. Dwór, miasto i cały kraj zaczęli nawyścigi uwielbiać cudowne ziółko, i Bóg wie jakie przypisywać mu własności. Sama nawet królowa Izabela, owa rozpustna bawarka. Jsabeau zwana, zażądała brać codziennie kąpiele z Muchotrzewiu, spodziewając się nadać przezto więcej białości swej cerze, i uczynić jeszcze wydatniejszą swą nieszczęsną i zgubną piękność. Z darów królowej i hojnych ofiar dworaków, Guibert wzniósł piękny kościół w rodzinnej swej wiosce Celsoy. Morsgeline tak weszło w modę, że zaczęto z niego wyrabiać wodę na oczy, rozmaitego gatunku pachnidła i kosmetyki, a w końcu padawano ją na stół jak sałatę, i gotowano rosół zdrowia, zwany zupą królewską. W szóstym roku leczenia Karola VI., Antoni Guibert począł coraz rzadziej bywać na dworze, i na reszcie umarł około r. 1,409, pozostawiając po sobie sławę równą wziętości stryja, i dla tego też zdarza się często, że ich biorą jednego za drugiego. Muchotrzew, tak jak wszystko na świecie co ma rozgłos i sławę nie rzeczywistą ale przypadkową, także z czasem poszedł w zupełne zapomnienie, i znów dopiero przypadek w sto lat później, przypomniał go pamięci ludzkiej, a to z następującej okoliczności. Henryk III, panujący we Francyi około r. 1,580, a wprzód jeszcze w Polsce pod nazwą Henryka Walezjusza, lubił bardzo ptaki, a szczególniej kanarki, tak zwane od wysp, z których sądzono że pochodzą. Jeden z jego dworzan, doniósł mu pewnego razu, że w Holandyi, gdzie prowadzono duży handel temi ptakami, i utrzymują je bardzo pięknie i zdrowo, dają kanarkom do klatek Muchotrzew, 3 który one dziobią z chciwością,

który chroni ich podobno od chorób epidemicznych tak zgubnych dla tych pięknych stworzątek. Król kazał natychmiast we wszystkich klatkach umieścić Muchotrzew. Tymczasem przypadek zdarzył, że kanarki zaczęły ogromnie zdychać na jakieś kolki. Nie bez słuszności zatem oskarżono Morsgeline, że była przyczyną nieszczęścia, i wygnano ją ze wszystkich klatek Luwru. Pewnego razu gdy król rano powracał z kościoła, w jednym z domów na ulicy Saint-Jacques, usłyszał kanarki ślicznie śpiewające. Szybkim krokiem wszedł do domu, i bez ceremonii zbliżył się do ślicznej klatki, napełnionej kanarkami i opakowanej ze wszech stron Muchotrzewem. Więc nie wiesz, że to przeklęte ziele potruło wszystkie kanarki królewskie, rzekł z uniesieniem do młodzieńca, który wyszedł na spotkanie gościa niespodziewanego. I owszem Panie, wiem, ale to dla tego, że ludzie dostarczający Morsgelinę do klatek dworskich, nie znali dobrze tej rośliny, i brali w miejsce jej inną, bardzo do niej podobną, (zwłaszcza kiedy już okwitnie), która się nazywa *Mouron* (dzisiejsze *Anagallis arvensis* czyli Kurzy ślep), a ta jest trucizną dla ptaków, w większej ilości nawet i dla zwierząt, gdy przeciwnie Morsgeline służy im za zdrowy pokarm, i chroni od zarazy. Morsgeline ma kwiatki białe, Mouron zaś czerwone lub błękitne. A zkądże mój młodzieńcze wiesz te wszystkie szczegóły? (które rzeczywiście i dzisiaj są prawdą). Z rękopismów jakie pozostały po moim stryjecznym dziadku, który był lekarzem króla Karola VI. A ty, zawołał król z uśmiechem, będziesz lekarzem i dozorcą moich ptaków. Karol de Celsoy rzeczywiście wszedł w służbę dworską, i odtąd Morsgeline czyli Muchotrzew ma wyłączny przywilej służenia za pokarm licznemu zastępowi kanarków, hodowanych prawie wszędzie, bo i któryż dom nie kocha się w kwiatkach lub ptaszkach? *F. Be.*

Muchowski (Maciej), jezuita, sławny w swoim czasie kaznodzieja w kollegijach w Toruniu i Sandomierzu. Umarł w r. 1740. Wydał z druku, oprócz wielu pojedyńczych kazań pogrzebowych i z powodu rozmaitych okoliczności miewanych osobno, razem zebrane 1) *Kazania na Niedziele całego roku* (Sandomierz, 1730, w 4-ce); 2) *Kazania na uroczystość świętych Boskich* (tamże, 1730, w 4-ce); 3) *Chwała świętych pańskich uroczysta w kazaniach, rocznych ogłoszona*, dzieło pośmiertne (tamże, 1749, w 4-ce). *F. M. S.*

Mucker, sekta religijna, ob. *Mukry*.

Mucyjusz, rodzina rzymska plebejuszowska, pojawiająca się dopiero w II stuleciu przed Chr. w posiadaniu wyższych urzędów państwa, lubo powołująca się już na przodka swego *Kajusa Mucyjusza Scewolę*, żyjącego w czasie zaprowadzenia rzeczypospolitej. Wedle podania, Mucyjusz ten roku 507 przed Chr., poszedł do obozu nieprzyjacielskiego króla Etrusków Porsenny, oblegającego Rzym, dla zabicia tegoż, lecz przez pomyłkę zakłół jego pisarza. Przywiedziony przed Porsennę i przez tegoż groźbami do wyznania swych zamiarów naglony, oświadczył Mucyjusz, że nic i nikogo nie wyda, i na znak nieustraszonego męztwa, obnażoną prawą rękę położył na żarzących się na fajerce węglach i upiekł. Wzruszony takiem bohaterstwem Porsenna, dozwolił mu powrotu do swoich. Wówczas dopiero wyznał królowi Mucyjusz, że 300 równie jak on odważnych młodzieńców rzymskich, spiknęli się na życie jego i dokonają swych zamiarów. Strwożony tym zamiarem Porsenna, skłonił się do zawarcia pokoju i od Rzymu odstąpił. Wdzięczni Rzymianie obdarzyli Mucyjusza kilką łanami ziemi pa za Tybrem *(Mucia prata)* i przydomkiem *Scaevola*, t. j. leworęki. Z pośród następców jego, odznaczyli

się: *Publius Mucyjusz Scewola*, który zostawszy konsulem w r. 133 przed Chr., wraz z bratem swym Publiusem Licyniusem Krassusem Mucyjanem i innemi mężami, popierał sprawę Tyberyjusza Semproniusa Graccha; wyniesiony przez Gracha na godność najwyższego kapłana w r. 130 przed Chr., znajomość prawa w swej rodzinie przechował. — Krewny poprzedzającego, *Kwintus Mucyjusz Scewola* augur, a od r. 117 konsul, mając lat 88, sprzeciwił się wygnaniu Maryjusza przez Sulę; Cycero uważał go za swego nauczyciela w prawnictwie. — *Kwintus Mucyjusz Scewola 2*, syn Publiusa i Pontifex Maximus, nienawidzony od wojaków, a czczony od Greków azyjatyckich za ustanowienie uroczystości Mucyja zwanej, i za sprawiedliwość swoją jako Pretora w r. 99, został konsulem r. 95 wspólnie z mówcą Lucyjuszem Licyniusem Krassusem. Podczas pogrzebu starszego Maryjusza r. 86, uniknął on ciosu morderczego Flawijusza Fimbria; w r. 83 jednak na rozkaz młodszego Maryjusza, uśmiercony przez pretora Damazippusa. Dzieło jego w 18 księgach, *Jus civile*, uchodziło za mistrzowskie; celował także wymową, i przez Cycerona z nim skojarzonego, nazwany najwymowniejszym z prawników i najmocniejszym w prawie z mówców. Przez adoptacyję przeszli z rodziny Mucyjuszów do rodziny Licynijuszów: wzmiankowany *Publius Licynius Krassus Mucyjanus;* ten w r. 131 będąc konsulem, zabity został w ucieczce z państwa Pergamu przez Attalusa Rzymianom zostawionego, które chciał zawojować. Za czasów cesarstwa żył *Kajus Licynius Krassus Mucyjanus*, który w r. 52 po Chr. był za Klaudyjusza konsulem i jako wielkorządzca Syryi w sporze najprzód zostawał z Wespazyjanem wielkorządzcą Judei; połączył się z nim jednak po śmierci Otona i do zagarnięcia tronu zachęcał, pociągnąwszy pod mury Rzymu przed jego nadejściem. Za Wespazyjana piastował on konsulat po dwa kroć, t. j. w r. 70 i 75 i dał się poznać jako historyk.

Mucyn. Jest to jedna z materyj białkowatych, znajdująca się w żarnach zbożowych, która rozpuszcza się w zimnej wodzie, podobnie jak białko (ob. *Albumin*), nie ścina się wszakże przez zawrzenie; rozpuszcza się także w alkoholu, który białko strąca i tylko działaniem garbnika może być w roztworze straconym.

Muczkowski (Józef), jeden ze znakomitszych badaczy dziejów literatury i języka ojczystego, urodził się d. 17 Marca 1795 r. we wsi Maszkach, w dawnem województwie Lubelskiem, z rodziców ubogiego stanu, Marcina i Katarzyny z Drelanków. Szkoły przechodził normalne, gimnazyjalne, a po utworzeniu księztwa Warszawskiego, departamentowe w Lublinie. W 15 roku życia utraciwszy rodziców, o własnej sile ukończył tak szkoły jak uniwersytet w Krakowie. Na początku r. 1813 porzuca mury akademii i wstępuje jako ochotnik do pułku ułanów gwardyi cesarza Napoleona. Odbył kampaniję 1813 i 1814 r. w Niemczech i we Francyi. Po upadku Napoleona, w r. 1815 wrócił do nauk i do akademii krakowskiej, w której ukończył wydział filozoficzny. Kiedy w r. 1817 ustanowiono komissyję organizacyjną do urządzenia Rzeczypospolitej krakowskiej, Muczkowski mianowany został adjunktem przy biblijotece uniwersytetu jagiellońskiego. W r. 1819 powołany na nauczyciela do gimnazyjum poznańskiego, przez lat ośm uczył tam języka polskiego, łacińskiego i greckiego. Mieszkając w Poznaniu, zbliżony do znanego miłośnika nauk Tytusa hr. Działyńskiego, z którym razem odbył podróż naukową do Danii i Szwecyi, w r. 1823 zamierzył wydawać zbiór najcelniejszych i najrzadszych rymotworców polskich z wieku XVI i XVII, których bogaty zasób miał w zamożnej biblijotece w Kórniku. Na początek tej ważnej

publikacyi ogłosił drukiem wielkiej rzadkości zbiór poezyj: *Mikołaja Sępa*. Oddawna już Niemcom nie podobał się gorliwy wykład języka polskiego przez Muczkowskiego, a tém bardziej wydawnictwo dawnych poetów polskich; dali mu to uczuć wyraźnie. Muczkowski więc z końcem r. 1827 zażądał uwolnienia od swych obowiązków. Wtedy to na rzecz Mickiewicza wydał zbiór poezyj jego w pięciu tomach. W r. 1820 powrócił do Krakowa i osiadłszy w nim stale, do końca 1830 r. trudnił się lekcyjami prywatnemi. Od Stycznia 1831 r. jako zastępca, a później rzeczywisty professor, uczył w krakowskiem liceum ś. Anny literatury greckiej i łacińskiej. W r. 1834, powołany na kustosza biblijoteki uniwersytetu jagielońskiego, w końcu t. r. w skutek odbytego konkursu, mianowany zwyczajnym professorem biblijografii i biblijotekarzem. Na tej posadzie umarł w Krakowie d. 31 Lipca 1858 r. Z prac naukowych drukiem ogłosił: 1) *Powieści Starego i Nowego Testamentu*, dla użytku szkół wiejskich i miejskich, podług tłómaczenia Wujka, z pytaniami do każdej powieści i stosownemi zdaniami biblijnemi, we dwóch częściach (Poznań, 1820; 2-gie wyd. poprawne, tamże, 1831): 2) *Sexti Aurelii Victoris de viris illustribus urbis Romae, nec non de Caesaribus*. (Poznań, 1823), do użytku szkół zastosowane i słownikiem łacińsko-polskim opatrzone; 3) *Grammatyka języka polskiego* (Poznań, 1825; następne wydania w Krakowie, 1836 i 1849); 4) *Zbiór najcelniejszych i najrzadszych rymotwórców polskich z wieku XVI i XVII* (Poznań, 1827), pierwszy tylko wydał tomik, obejmujący poezyje Mikołaja Sępa; 5) *Pierwsze zasady języka łacińskiego* (Kraków, 1842); 6) *Józefa Jędrzeja Załuskiego biblijoteka historyków, prawników i polityków polskich* (Kraków, 1832). Rękopism Załuskiego licznemi przypisami pomnożył; 7) *Pauli Paulirini, olim Paulus de Praga vocitati, viginti artium manuscriptum librum... descripsit* (Kraków, 1835). Muczkowski, słynny ten rękopism w biblijotece jagiellońskiej, oprawny w deski i przykuty łańcuchem, miany za księgę czarownika Twardowskiego, opisał i okazał, że jest pracą treści encyklopedycznej Pawła Paulirini, zwanego Pawłem z Pragi. W rozprawie tej, którą napisał dla otrzymania katedry i doktoratu, powyciągał z tej księgi ciekawe ustępy, dające poznać, jaki w XV stuleciu był stan umiejętności w Europie, a raczej ile potwornych wyobrażeń, pomieszanych z magiją i grubym zabobonem, było wtedy w obiegu: 8) *O stanie obecnym literatury czeskiej*, przekład z Karola Winarzyckiego (Kraków, 1834 roku). 9) *Rękopisma Marcina Radymińskiego* (Kraków, 1840 roku). Opisał pozostałe rękopisma i dodał o historyjografach szkoły jagiellońskiej; 10) *Praktyczna grammatyka języka polskiego* (Kraków, 1843); 11) *Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych* (Kraków, 1842); 12) *Mała grammatyka języka polskiego* (1849); 13) *Wiadomość o założeniu uniwersytetu jagiellońskiego* (Kraków, 1849 i 1851); 14) *Statuta nec non liber promotionum philosophorum ordinis in universitate studiosum Jagiellonica, ab a. 1402 ad a. 1849* (Kraków, 1849); 15) *Rozmaitości historyczne i biblijograficzne* (Kraków, 1845); 16) *Posag uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie* (1850); 17) *Wiadomość o rękopismach historyi Długosza* (Kraków, 1851 roku); 18) *Dwie kaplice jagiellońskie w katedrze krakowskiej* (1859 roku). Praca ta wydaną była po jego śmierci. *K. Wł. W.* — **Muczkowski** (Antoni), filolog, brat poprzedzającego. Urodził się w Zawieprzycach 1807 r., kończył gimnazyjum w Poznaniu 1825, poczém słuchał kursów teologicznych w uniwersytecie wrocławskim przez rok jeden, następnie zmieniwszy przyszłe swoje zamiary opuścił teologiję

i przeniósłszy sią na wydział filologiczno-pedagiczny do uniwersytetu w Berlinie, ukończył takowy w r. 1829. W końcu 1831 r. przybywszy do Warszawy, dawał lekcyje prywatne, a w r. 1835 został nauczycielem przy gimnazyjum na Lesznie, wkrótce zaś potém adjunktem w archiwum głównem. Tam znalazł się w swym żywiole, oddany z całą duszą poszukiwaniom archiwalnym i badaniom starożytności polskich, był użytecznym i niezmordowanym pracownikiem. Znawca niepospolity pamiątek i dokumentów piśmiennych, chętnie udzielał bogactwa swoich wiadomości i był każdemu pomocą. Owocem jego poszukiwań jest wydany nakładem Leona Rzyszczewskiego, *Kodex dyplomatyczny Polski* (2 tomy, w 4-ce, w dwóch częściach, Warszawa, 1847—1853), dzieło wielkiej pracy i wartości. Mianowany professorem literatury starożytnej w akademii duchownej rzymsko-katolickiej w r. 1850. Umarł w Warszawie d. 6 Kwietnia 1852 r. *F. M. S.*

Mudran (Jan), pijar, urodził się w Podolińcu 1647 r. i tamże w r. 1667 wstąpił do zgromadzenia. Przez wiele lat pracował w zawodzie nauczycielskim, a od r. 1691 był rektorem w Warszawie i tamże umarł w r. 1705. Zostawił w druku kilka dzieł szkolnych, między któremi najwięcej cenione: *Instructio novitiorum* (Warszawa, 1702, w 4-ce.). *F. M. S.*

Mufel. Jest to przyrząd w pracowniach chemicznych używany, kształtu naczynia półcylindrycznego, mającego w przecięciu poprzeczném postać litery D. Półcylinder ten z jednego końca opatrzony jest dnem takiejże formy, z drugiego zaś końca pospolicie jest otwarty. Mufle wyrabiają zwykle z gliny ogniotrwałej, a wyjątkowo tylko z żelaza lanego, mianowicie używane przy emalijowaniu i malowaniu na szkle. Do użycia ustawia się mufel w piecu opalanym węglem drzewnym, albo materyjałem dającym płomień, w położeniu poziomém lub nieco pochyło i w ten sposób, że płaską ścianą spoczywa na stosownych podkładkach, najczęściej od tylnej ściany pieca idących, część sklepista obrócona jest ku górze; część zaś mufla otwarta opiera się brzegiem na otworze, takiegoż kształtu i wielkości jak poprzeczne przecięcie mufla, w przodkowej ścianie pieca zrobionym. Piec do rozpalania mufla urządzony, zowie się *piecem muflowym*, zwykle jest czworoboczny, małe wszakże piece muflowe bywają okrągłe; piec taki składa się z rósztu, popielnika i przestrzeni roboczej, w której umieszcza się mufel. Ażeby gorąco ognia mogło jak należy na mufle działać, ta ostatnia część, zwykle w górze jest sklepioną, albo też opatrzoną kapą, która następnie przedłuża się w komin dosyć wysoki; w piecu bowiem muflowym potrzebny jest silny ciąg, gdyż mufel silnie rozpalonym być powinien, ażeby gorąco z łatwością udzielać się mogło przedmiotom w nim umieszczonym. Cel użycia muflów jest rozmaity. Najczęściej służą do prostego wypalania takich przedmiotów, które podczas tej czynności muszą być obserwowane, obracane, albo nawet wyjmowane, jak to ma miejsce przy emalijowaniu; używa się ich do prażenia rud i związków metalicznych zawierających siarkę, arsen i inne lotne substancyje, które przez to zostaną oddalone, metale zaś w stanie tlenków pozostają; do czynności zwanej kupelacyją (ob.) i t. p. Mufle do prażenia lub kupelacyi używane, mają w tylnej i bocznych ścianach małe podłużne wycięcia, któremi powietrze do wnętrza pieca silnie jest wciągane, a tém samém przepływając przez mufle, przedmioty tam postawione, łatwo otleniać może. Mufle używane w emalijerstwie, otworów takich nie mają, lecz zwykle opatrzone są rurką, która z ich części sklepistej wychodzi i służy do ujścia pary olejku terpentynowego lub lawendowego. Otwór mufla, dla utrzymania wewnątrz silniejszego żaru, zakłada się często stosowną płatką glinianą, a w większych muflach żelaznych

bywa zamykanym drzwiczkami. Muflami nazywają się także naczynia służące do destylacyi cynku, sposobem u nas i na Szląsku używanym. Mają one również kształt półcylindrów, tylko są zupełnie ze wszech stron zamknięte i od jednego dna opatrzone rurką, która na zewnątrz pieca wychodzi. *T. C.*

Muflowe farby. Tak nazywamy tlenki metaliczne w malarstwie ogniowém używane, które w silnym ogniu ulatują lub się zmieniają i dla tego pod polewą nie mogą być dawane, lecz służą tylko do malowania na polewie i szkle lub do emalijowania, ponieważ roboty te wykonywają się w niższych temperaturach. Do użycia miesza się je z łatwo topliwemi szkłami, uciera z żywicznym olejkiem terpentynowym lub lawendowym i za pomocą penzla nakłada (ob. *Emalijowanie*). *T. C.*

Muflowe piece, ob. *Piece.*

Müffling (Fryderyk Ferdynand Karol, baron de), z dawnej rodziny *Weiss'ów*, generał wojsk pruskich, ur. r. **1775** w Halle, gdzie też pierwsze swe odebrał wykształcenie. Wszedłszy do bataljonu strzelców Laugelair'a, pomaszerował r. **1790** do Szląska, a r. **1792** nad Ren. Od r. **1798** używany był do pomiarów w Westfalii, Turyngii, a w r. **1820** jako szef sztabu, zajmował się tryangulacyją na wielką przestrzeń. Walczył w wojnie r. **1806**, a od r. **1809**, pozostawał lat trzy w służbie sasko-wejmarskiej. W r. **1813**, wróciwszy jako podpułkownik do wojska pruskiego, brał udział we wszystkich tegoż kampanijach. W r. **1815** wybychły między nim a Blücherem niesnaski względem rozdziału wojsk saskich. W tymże roku mianowany pełnomocnikiem pruskim w kwaterze głównej Wellingtona, przeszedłszy różne stopnie wojskowe, był potem przez 5 miesięcy gubernatorem Paryża, a w r. **1818**, czynnym przy kongressie w Akwizgranie, jak nie mniej r. **1829**, pośrednikiem pokoju między Rossyją i Turcyją. W r. **1832**. objął komendę 7 korpusu, r. **1837** został gubernatorem Berlina, **1841** prezydującym w radzie stanu, a r. **1847** przy usunięciu się otrzymał tytuł feldmarszałka z majątkiem Wandersleben. Zmarł w Erfurcie na początku r. **1851**. Z pism jego pod pseudonymem, *C. von W.* drukowanych, wymieniamy: *Operationsplan der preuss. sächs. Armee 1806*, (Weimar **1806**); *Marginalien zu den Grundsätzen der höhern Kriegskunst für die öster. Generale*, (Weimar **1808**, drugie wydanie **1810**); *Die preuss. und russ. Campagne im J. 1813*, (Wrocław, i Lipsk **1815**); *Geschichte des Feldzugs der engl. hanov. niederl. und braunschw. Armee unter dem Herzog von Wellington und der preuss. unter dem Fürsten Blücher im J. 1815*, (Stuttgard **1815**); *Beiträge zur Kriegsgeschichte der J. 1813 und 1814*; *Feldzüge der schles. Armee*, (**2** tomy, Berlin **1824**); *Betrachtungen über die grossen Operationen und Schlachten* i t. d. (Berlin **1825**), *Napoleon's Strategie im J. 1813*, (Berlin **1827**), i pośmiertny pamiętnik: *Aus meinem Leben*, (Berlin **1851**).

Mufty, z arabskiego *mufti*, naczelnik prawa, dający *fetwę* czyli wyroki we wszystkich kwestyach prawnych wynikających z Koranu, tak dla rządu, jak i dla prywatnych, którzy go się radzą w tym przedmiocie. W Turcyi zowią go inaczej *Szejch-ul-islam*, starcem Islamu. Wyroki jego objaśniają prawo tam, gdzie jasno kwestyja nie jest wyświeconą, lub gdzie artykuł okazuje się wątpliwym.

Mügge (Teodor), literat, ur. **1806** w Berlinie, z razu był kupcem, potém żołnierzem, a w r. **1825**, zamierzał udać się do Peru, by walczyć pod wodzą Boliwara, lecz dowiedziawszy się w Londynie o wypędzeniu Hiszpanów z Ameryki południowej, wrócił na Paryż do Berlina, gdzie się oddał nauce w celu

uzyskania posady uniwersyteckiej. Atoli artykuły jego po dziennikach umieszczane, oraz pisma: *Frankreich und die letzten Bourbonen*, (Berlin 1831) i *England und die Reform*, (Lipsk 1831), odebrały mu wszelkie posady publicznej widoki, a cenzora tychże na rozkaz królewski pozbawiły chleba. Oddawszy się zupełnie belletrystyce, doznał wielokrotnie sądowego i policyjnego prześladowania, z powodu artykułów w *Zeitung für die elegante Welt*, zamieszczanych, a mianowicie z powodu śmiałego pisma *Die Censurverhältnisse in Preussen*, (Lipsk 1845). Powieści jego i nowelle nader poszukiwane były; jako: *Bilder aus dem Leben*, (1829), *Novellen und Erzählungen*, (3 tomy, Brunświk 1836), *Novellen und Skizzen*, (3 tomy. Berlin 1838), *Gesammelte Novellen*, (6 tomów, Lipsk 1842—43), *Neue Novellen*, (6 tomów, Hannover 1845—47). Od r. 1850, wydał noworocznik *Vielliebchen*. Z romansów oryginalnych, wymieniamy: *Der Chevalier*, (3 tomy, Lipsk 1835), *Die Vendéerin*, (3 tomy, Berlin 1837), *Tänzerin und Gräfin*, (2 tomy, Lipsk 1839), *Toussaint*, (4 tomy Stuttgard 1840), *Der Voigt von Sylt*, (2 tomy, Berlin 1851), *Der Weihnachtsabend*, (Berlin 1853), *Der Majoratsherr*, (2 tomy, Berlin 1853), *Afraja*, (Berlin). Obok wybornego romansu *Toussaint*, niepoślednią także mają wartość podróże i obrazki, jak: *Skizzen aus dem Norden*, (2 tomy, Hannower 1844), *Streifzüge in Schleswig-Holstein*, (2 tomy, Frankfurt 1846), które zwróciły uwagę na dążności narodowe tej prowincyi, oraz *Die Schweiz*, (3 tomy, Hannower, 1847). W r. 1850, brał udział w wydawnictwie berlińskiej *National-Zeitung*, której odcinek redagował.

Muhammed, *Mohammed*, (po arabsku: pochwalony, uwielbiony), niewłaściwie *Mahomet'em* zwany, założyciel religii od jego imienia *Muhammedanizmem* (ob.) przezwanej, był synem Abdallah'a i Aminy, i urodził się w Kwietniu r. 571 po Chr. w Mekce, w Arabii. Jakkolwiek rodzice jego, należali do poważnego w całej Arabii środkowej plemienia Kuraisz, ród atoli Muhammeda, był z linii, która ani majątkiem, ani wpływem nad innemi nie górowała. Powagę wspomnionego plemienia Kuraisz, utrzymywało prawo nadzoru głównego nad świątynią znajdującą się w rządzonem przez nie mieście Mekce, zwaną świętą Kaaba (ob.), która tworząc ognisko religijne dla wielkiej liczby plemion, ściągała mnóstwo pątników w czasie świętego miesiąca pielgrzymek. Z korzyści jednak i przywilejów spływających ztąd dla plemienia Kuraisz, bardzo mała tylko cząstka spadała na rodzinę Muhammeda. Powiastka o zamierzonem ofiarowaniu jego ojca przez dziadka Abdul-Muttaleba, (zakrawająca na podanie o Abrahamie i Izaaku), zdaje się późniejszych czasów być wymysłem; niewątpliwie zaś późniejszemi są tradycyje o cudach, jakie miały miejsce przy narodzinach proroka. Abdalla umarł na krótko przed, czy też po urodzeniu syna, który mając lat 6 utracił i matkę, poczem wychowywał się przez lat dwa u dziadka, a następnie u wuja swego Abu-Taleb'a. Temu ostatniemu towarzyszył on w podróży handlowej do Basrah (Bassora), odbytej r. 583, w czasie której spotkali się oni z mnichem chrześcijańskim Bahira, czyli Dżerdżys'em (Georgius), który zwrócił uwagę wuja na wielkie zdolności umysłowe chłopca, świetną temuż rokujące przyszłość. Z następnych lat życia proroka, tradycyja ułamki tylko zachowała. Udział Muhammeda w wojnie Kuraiszytów przeciwko plemieniu Hawazin, którą to wojnę zwano bezbożną, jako przypadającą podczas jednego z czterech miesięcy świętych, oraz wieść jakoby tenże czas jakiś pasał trzody Mekkanów za zapłatą, najcelniejsze w tradycyjach tych stanowią ustępy. W r. 596, przyjął on służbę u bogatej wdowy po kupcu nazwiskiem Chadidża, która tak dalece się w nim rozkochała,

że lubo 40-to letnia, pojęła go za małżonka pomimo ojca jej woli. Z małżeństwa tego, obok którego za życia żony innych nie zawierał związków, Muhammed spłodził wielką liczbę dzieci; te jednakże młodo lub bezpotomnie umierały lub wykradzione zostały, z wyjątkiem jednej tylko córki jego Fatymy, która zaślubiona krewnemu jego Ali'emu, synowi Abu-Taleba, stała się matką i prababą licznego potomstwa. Po ożenieniu, Muhammed nie przestawał trudnić się kupiectwem, bez szczególniejszego atoli powodzenia, jak o tém świadczy uczuwać mu się dający w latach późniejszych niedostatek; wówczas to począł oddawać się rozmyślaniom religijnym i stroniąc od ludzi, po całych dniach, (mianowicie świętego miesiąca Ramadan), przesiadywał samotnie w jaskini pobliskiej góry Hara. Biorąc na uwagę ówczesne religijne stosunki i stanowisko Arabii, dosyć znajdziemy żywiołów sprzyjających wytworzeniu się nowego, bardziej duchowemi przesiąkłego maxymami wyznania religijnego. Starożytne, samo w sobie na wielorakie już rozbite mniemania, bałwochwalstwo gwiazd i przyrody, zbyt już było słabem, aby się ostać mogło przed napływem świeżych, dzielniejszych wyobrażeń. Jeśli z jednej strony wkroczyły na półwysep żywioły czci i służby magów, to z drugiej, nie mała na nim rozproszonych mieszkała liczba żydów i chrześcijan, a całe pokolenia to żydowskim, to chrześcijańskim oddawały się praktykom. Lubo obie te wiary w wieczystej biblijnej ukazywały się formie, skażone będąc już to wybrykami fantazyi rabbinicznej, już narostami pojęć heretyckich, wszelako wyższy ich duchowy pierwiastek działać musiał skutecznie na lepsze umysły, których czcza obsługa obrzędów pogaństwa zadowolnić więcej nie zdołała. Dzieje wspominają nazwiska kilku mężów z czasów Muhammeda i przed jego przybyciem żyjących, którzy opowiadali już o najwyższym duchowym Bogu i o życiu pośmiertnem, zachęcając rodaków publicznie i prywatnie do przystąpienia do tej wiary. Muhammedowi udało się, porozpraszane żywioły zespolić w jednę całość, nauce swej nadać moc prawa i zapewnić jej zwycięztwo, wytrwałością, wymową i przykładem. Trudno w szczegółach dociec, ile w tém własnej jego było zasługi zyskanej rozpamiętywaniem, a ile winien był cudzemu zdaniu, nauce i popędowi. Legendy biblijne, któremi gęsto jego objawienia są przeplatane, wskazują na widoczną nieświadomość czystych źródeł żydowskich i chrześcijańskich; pochodziły też z opowieści innych, a między niemi naczelne trzymał miejsce, ochrzczony żyd Waraka, krewny jego żony, znawca starego i nowego testamentu. Że Muhammed myśli, widzenia i roztrząsania własne, brał za objawienia i takowe głośno jako bezwzględną stawiał prawdę, nie zadziwi nikogo wiedzącego o psychicznym jego usposobieniu; od dzieciństwa bowiem ulegał częstym napadom epileptycznym. Co się tycze formy objawienia, Muhammed sam w taki ją określa sposób. Zapytany bowiem o to, odpowiedział, że niekiedy ukazuje mu się anioł w postaci ludzkiej, rozmawia z nim i znika, innym razem słyszy tylko jego głos, jakoby dźwięki dzwonu lub kołatki i dopiéro po oddaleniu się niewidzialnej postaci, pojmuje treść i wyrazy objawienia. Inne objawienia, mówi tradycyja, doszły go w czasie snu, inne znów po długiem rozmyślaniu, wszczepił mu Bóg w serce. O związku przypadłości epileptycznych z jego objawieniami, istnieje następne podanie pochodzące od późniejszej jego żony Aijszy. Prorok nadzwyczaj stawał się ciężkim, ilekroć mu się ukazywał anioł; przy największem zimnie pot mu ciekł z czoła, oczy stawały w słup i czerwieniły się; czasami ryczał jako młody wielbłądek. Wszystko to dowodzi, że Muhammed, bynajmniej nie odgrywał roli oszusta, ale wierzył szczerze w swoje posłannictwo.

Pierwsze widzenie miał w 40 roku życia swego, gdy mu się objawił anioł Gabryjel i recytować kazał wyrazy, któremi doń przemawiał. Muhammed, z początku pełen będąc nieufności i trwogi, jakoby przez złe duchy był nawiedzonym i opętanym, uspokoił się wreszcie powoli i pocieszył za namową swej żony i jej krewnego Waraki, i za wybranego przez opatrzność uważać się począł. Odtąd już objawienia nie opuszczały go aż do końca życia. Muhammed pod świeżem zawsze wrażeniem, dyktował je rozmaitym pisarzom, a stronnicy jego wyuczali ich się zaraz na pamięć; zebranie w całość jako księgi Koranu, (ob.) nastąpiło dopiero po jego śmierci. W pierwszych latach Muhammed żądał tylko od domowników i najbliższych przyjaciół, by go uznawali za proroka; w liczbie tych mieścili się już następni kalifowie Abubekr, Ali, Otman i t. d., podobnie jak Muhammed, kupcy i rzemieślnicy. Po pięciu latach, nie bez długiej walki wewnętrznej, wystąpił publicznie jako prorok w mieście rodzinnem Mekce, ale wyśmiany i prześladowany, mianowicie przez Kuraiszytów Abu-Lahab'a i Abu-Dżahl'a, musiał się wynieść z miasta wraz ze spółwyznawcami (*Moslem'ami*), którym doradził wywędrówkę do kraju książąt chrześcijańskich w Abissynii. Sam zaś osłaniany czas pewien przez krewnych od morderczych zamachów swych nieprzyjaciol, przy wzrastającem niebezpieczeństwie schronić się musiał z pomocą wuja swego Abu-Taleba do warowni po za murami Mekki położonej, wówczas gdy drugi stronników jego oddział ruszył znów ku Abissynii. Trzy lata przesiedział Muhammed, w owym warownym zamku, dopóki niewierni Mekczanie, widząc niezłomność jego przekonania nie znieśli ciążącej nad nim bannicyi i nie dozwolili mu powrotu do Mekki. Tymczasem wzrastała liczba jego wyznawców, i cała jedna karawana chrześcijańska z miasta Nadżran przyjęła nową wiarę; mimo to dotkliwie mu się uczuć dała śmierć opiekuńczego Abu-Taleba, zmarłego w 10-tym roku posłannictwa. Mniej nierównie dotknęła go wkrótce potém śmierć żony jego Chadidży. Owszem, dała mu ona sposobność do nowych związków, a z liczby wielu jego żon, dziewięć ich go przeżyło; między innemi intrygantka Aijsza, córka Abu-bekra i Hafsa, córka Kalifa Omara. Wkrótce potém zdarzyły się okoliczności nader pomyślnie na rozszerzenie islamizmu wpływające. Muhammed przy następnej uroczystości pielgrzymów, zyskał dla swego wyznania kilku Medyneńczyków z pokrewnego mu pokolenia Chazradż, którzy za powrotem do rodziny, nowych mu potworzyli prozelitów. Liczba ich tak dalece wzrosła, że zawarli z Muhammedem związek odporny i zaczepny, wzywając go do ucieczki do nich przed prześladowaniami i napaścią wrogów. Ucieczki tej, nie bez niebezpieczeństwa życia, dokonał w towarzystwie swego przyjaciela Abu-bekra, we Wrześniu r. 622, gdy go 45 jego stronników, bądź już w tém wyprzedziło, bądź zaraz po nim umknęło. Ucieczka ta zwana Hedżra, ważnym jest faktem u Muzułmanów; od niej bowiem poczynają oni liczyć swą erę czyli lata swego istnienia. Ci którzy wraz z prorokiem wywędrowali z Mekki, nosili zaszczytną nazwę Muhadżirin (wędrowcy); stronnikom zaś w Medynie zostającym, dano nazwę Anszar, (pomocnicy, współtowarzysze). W Medynie usiłował z początku Muhammed, przeciągnąć na swoją stronę licznych tam mieszkających żydów, wielkie im obiecując ustępstwa i swobody. Że jednak skutek nie odpowiedział jego życzeniom, więc wkrótce owe ustępstwa odebrał i do śmierci najzaciętszym był ich wrogiem, i dla tego to w następstwie, żydowskie plemiona w Arabii wiele na przyroście potęgi muzułmanizmu ucierpiały. Muhammed rozpocząwszy budowę meczetu dotąd jeszcze w Medynie istniejącego, i nadawszy młodej

gminie stałe przepisy i zakony obowiązujące, rzucił się na wyprawy wojenne, które nie zbyt się różniły od prostych zbrojnych najazdów i łupieztw (razzia). Pierwsza właściwa potyczka między Moslemami, miała miejsce w miesiącu Ramadan drugiego roku Hedżry. Muhammed i wówczas pociągnął na złupienie bogactwem obciążonej karawany Mekkanów, powracającej z Syryi: karawana wprawdzie umknęła, ale między wiernymi i wojskami pomocniczemi nadbiegłemi z Mekki, zażarta wszczęła się walka pod Bedr, w której pierwsi zostali zwycięzcami i mnóstwo uprowadzili jeńców, za których wysoki kazali sobie zapłacić okup. Zwycięztwo to miało nader pomyślne dla sprawy Muhammeda skutki, znęciło bowiem mnóstwo chciwych rozboju ludzi i włóczęgów pod jego chorągwie. Muhammed na nowe rzucił się z nimi wyprawy przeciw Kuraiszytom i pokoleniom żydowskim, i mimo chwilowych niepowodzeń i klęski pod Ohod, w trzecim roku Hedżry doznanej, tak dalece wzmógł się w znaczenie i siłę, że już w szóstym roku mógł ogólną do Mekki nakazać wiernych pielgrzymkę. Wprawdzie i teraz jeszcze celu nie dopiął, gdy nakazy jego rozbijały się o opór samychże Mekkanów; ale zmusił ich do zawarcia z nim pokoju i uznania jako równej im potęgi przeciwnika. Więc jako nowa władza, porozsyłał on zaraz po całej Arabii i dalej swych posłanników, z większym lub mniejszym przemawiających skutkiem w jego imieniu, i mógł już w następnym roku przez trzy dni odbyć w Mekce, wielką uroczystość pielgrzymów. Nieszczęśliwa wojska jego wyprawa do Syryi, skusiła Mekkanów do zerwania zawartego z nim pokoju. Karą tego przeniewierstwa było zdobycie Mekki, zniszczenie bożyszcz i bałwochwalstwa, i zupełne miasta nawrócenie na islamizm. Czynem tym zapewnił on zwycięztwo nowej nauce w Arabii, i za życia swego jeszcze miał szczęście ujrzeć cały niemal naród podległym swemu orężowi i religii. Sam zaś wrócił do Medyny, gdzie przyjmował łaskawie poselstwa różnych plemion, składających mu swą czołobitność. Poczém przedsięwziął po kilku mniejszych wycieczkach, w 9 roku Hedżry, wielką wyprawę na Greków nadgranicznych Arabii; tak małe wszakże zebrać mógł siły, że poskromiwszy jedynie kilku drobnych książąt, nie podołał w większą wdawać się walkę z Grekami. W 10 roku udał się Muhammed, w ostatniej uroczystej pielgrzymce do Mekki, aby tu ustnie pątnikom wygłosić najważniejsze nauki swej dogmata i zakony. Obrzędy owej pielgrzymki uważają się po dziś dzień za normę, czyli zasadę wszelkich odtąd do Mekki odbywanych pielgrzymek. Po dokonaniu ostatniego tego wielkiego dzieła, powrócił do Medyny, gdzie we trzy miesiące potém, w Czerwcu r. 632, zachorował na febrę. Pomimo tego, uczęszczał pilnie do meczetu przytykającego do jego domu, modlił się gorąco i czując zbliżającą się chwilę rozstania, pożegnał otaczających słowami pociechy, zalecając im trzymać się ściśle przepisów prawdziwej wiary; po gwałtownym wreszcie napadzie gorączki, oddał ducha w chatce i na rękach swojej żony Aijszy. Po długich sprzeczkach o miejsce dlań na pogrzeb, pochowano go w tém samém mieszkaniu gdzie umarł; które to miejsce dziś w śród rozszerzonego i pysznie przystrojonego położone meczetu, jest celem odwiedzin wiernych muzułmanów ciągnących do jego grobu. Porównaj Weil'a: *Mohammed der Prophet, sein Leben und seine Lehre,* (Stuttgard 1843).

Muhammed, czyli *Mohammed,* niewłaściwie *Mahomet,* nazwa kilku cesarzy tureckich, czyli sułtanów albo padyszachów. — *Muhammed I.* ur. 1374, po śmierci ojca swego Bajazeta I w r. 1403, zmuszony wywalczyć sobie tron na braciach swych Solimanie I (zm. 1409) i Musie

(zm. 1413), zmarł w r. 1421.—*Muhammed II.* z przydomkiem Wielkiego (Bujuk), panujący od r. 1451, do 1481, syn i następca Murada II, urodził się r. 1430 w Adryjanopolu. Dziejami Alexandra Wgo. do wielkich zagrzany czynów, postanowił dokonanie podboju całego państwa greckiego. W d. 6 Kwietnia 1453 na czele 300,000 ludzi wojska lądowego, 300 galer morskich i 200 pomniejszych statków rozpoczął oblężenie Konstantynopola, który lubo mu tylko 10,000 zbrojnych mógł przeciwstawić wojowników bronił się mężnie do ostatka; w końcu jednak uledz musiał przemagającej sile wroga i po 53 dniach oblężenia, w d. 29 Maja szturmem wzięty, oddany został na pastwę rozhukanego żołnierstwa. Obrawszy jednak Konstantynopol za główną swą rezydencyję i przeznaczywszy go na stolicę państwa, by ściągnąć do opustoszałego miasta przybyszów, i na nowo je zaludnić, zapewnił Grekom zupełną wolność wyznania, i patryarchę wybrać im dozwolił. Wkrótce też miasto zakwitło na nowo. By je umocnić, założył Dardanelle przy wejściu do Hellespontu. Po upadku Konstantynopola, zwrócił swój oręż ku Albanii, którą jednakże dopiero po śmierci Skanderbega (r. 1467) zdołał zagarnąć. Dalszy jego w głąb Węgier pochód wstrzymał Jan Hunyad i zmusił go r. 1456 do odstąpienia od murów Białogrodu (Belgradu); przy oblężeniu tém ciężką Muhammed poponiósł ranę i stracił 25,000 ludzi. Natomiast w krótkim czasie zawojował Serbiję, Grecyję z Peloponnezem, wyspy Archipelagu i greckie państwo Trapezuntu (Trebizondy). Rzeczypospolitej Weneckiej wydarł wyspy Negreponte, Lemnos i inne, Genueńczykom zaś Kaffę r. 1474, obróciwszy w lennika swego, hana Tatarskiego r. 1473. Częste wojny z Persyją, zapobiegały dalszemu szerzeniu się jego wojsk w państwach chrześcijańskich, i lubo w r. 1480, napadł na wyspę Rodus, odpędzony jednak został ze stratą przez dzielnych rycerzy św. Jana. Zwrócił następnie swój oręż na Włochy, i już wojska jego zajęły Otranto, kiedy nagle śmierć dotknąwszy go r. 1481 na wyprawie perskiej, dalszym jego działaniom położyła tamę. Muhammed w ciągu swego panowania podbił 12 państw i zdobył przeszło 200 miast. Świetne umysłu przymioty, obok śmiałości i szczęścia w zamiarach, mogłyby mu nadać prawo do imienia wielkiego władczy, gdyby przymioty te nie były przyćmione okrucieństwem, wiarołomstwem, brudnemi uciechami i pogardą wszelkich praw przyrodzonych człowieka. Mówił on biegle językami: greckim, arabskim i perskim, rozumiał po łacinie, rysował i malował, posiadał pewną znajomość geografii, matematyki i historyi starożytnej, nie będąc jednak ukształconym w ścisłem wyrazu znaczeniu.—*Muhammed III* ur. r. 1566, syn i następca Murada III, panował od r. 1595, do 1603, wytępił własną rodzinę i w ogóle wściekłym był potworem dla swoich i dla chrześcijan, którzy jednak kilkakrotnie walczyli zwycięzko przeciwko niemu mianowicie w początkach jego panowania.—*Muhammed IV.* wstąpił na tron r. 1648 jako siedmioletnie dziecko. Dla niedołęztwa i niewieściuchowstwa, którym to wadom przypisywano klęski zadane jego wojsku przez Polaków i Niemców, pozbawiony tronu r. 1687, zmarł w więzieniu r. 1691. Panowanie jego wsławili jedynie dwaj zdolni i czynni wezyrowie: Mehemed i Achmed Kiuprili.

Muhammed, zwykle nazywany *Mahmud II,* sułtan turecki. ur. r. 1785 panował od r. 1808 do 1839, drugi syn zmarłego r. 1789 sułtana Abdul-Hamida, w dzieciństwie był upartym, prędkim i okrutnym. Przy wstępie na tron starszego swego brata Mustafy IV, miał Mahmud być

uśmierconym dla usunięcia (w sposób w Turcyi zwykły) przyszłego do tronu pretendenta. Korpus jednak albańskich żołnierzy uratował go od śmierci. Zaraz też począł się w łonie tego korpusu organizować bunt, który wybuchnąwszy strącił Mustafę IV z tronu w d. 28 Lipca 1808, i wyniósł nań Mahmuda d. 1 Sierpnia. Ten znów, by sobie bezpieczeństwo władzy zapewnić, kazał udusić syna Mustafy, dziecko trzymiesięczne, i wrzucić do Bosforu cztery brzemienne sułtanki pozaszywane w worki, skutkiem czego pozostał jedynym i ostatnim spadkobiercą z rodu Osmana. Próba jego urządzenia wojska na sposób europejski, rozbiła się o opór Janczarów. Bez doradzców, pieniędzy i porządnego wojska, musiał wytrzymać wojnę z Rossyją i walkę z Serbami, dopóki pozbawiony wszelkich niemal środków obrony, nie zawarł uciążliwego dla siebie pokoju w Bukareszcie, 28 Maja 1812 r. Groza pod jaką zasiadł na tronie i niebezpieczeństwa, jakie go zewsząd otaczały, zahartowały jego umysł na krwawe rozkazy, które zdawały mu się koniecznością. W obec gabinetów chrześcijańskich okazywał dumę i nieugiętość, stan jednak wnętrza państwa, nurtowanego bezustannie zdradą, podstępem i rokoszem, coraz go zależniejszym czynił od woli przemożnych satrapów i rozbudzonych w narodowości swej ludów (ob. Ali-pasza Janiny, Mehemed-Ali w Egipcie, Serbija). Tém twardszym też, śmielszym i surowszym, okazał się po poskromieniu buntu Greków w stolicy i księztwach Nad-dunajskich, po zgnieceniu buntowniczych satrapów, za pomocą innych nie mniej od tamtych samolubnych i ambitnych paszów, po zwalczeniu Wahabitów i zawarciu pokoju z Persyją r. 1823. Drżał jednak przy najmniejszém poruszeniu janczarów, nawiedzających miasto mordem, pożogą i rabunkiem. Dla zaskarbienia sobie względów wojskowej tej korporacyi, poświęcił przy powstaniu jej w r. 1822, najdzielniejszych otaczających tron mężów, najbliższych krewnych i zaufanych przyjaciół. Powoli jednak w zamkniętym jego umyśle dojrzewały plany i postanowienia radykalnych reform, których wykonanie, lubo nie ze wszystkiem się powiodło, panowanie jego jednak ogólno-dziejowem nacechowało znaczeniem. Pierwszym pomysłów tych owocem, było oddawna postanowione rozwiązanie i wytępienie przemożnych janczarów w r. 1826 (ob). Urządziwszy potem swe wojska na sposób europejski, deklaracyją z d. 9 Czerw. 1827 odrzucił wszelką interwencyję mocarstw chrześcijańskich w sprawie greckiej. Opór jego jednakże złamał się o warunki pokoju Adryjanopolskiego 14 Września 1829, mocą których niepodległość Grecyi uznać był zmuszony. Uspokoiwszy się na zewnątrz, począł dalej przeprowadzać plany reformy, usiłując wystawić dobrze urządzoną armiję i flottę. Niechęć jednak Turków do owych zmian, przybierała coraz zjadliwszy charakter, mianowicie w Albanii, gdzie Mustafa pasza skodry podniósł sztandar buntu. Mahmud wszakże nie dał się zastraszyć. By się samemu o skutkach owych reform przekonać, odbył w r. 1831 podróż do Adryjanopolu, wbrew dotychczasowym władzców tureckich zwyczajom serajowym. Atoli szemrania i złe oznaki, jakie dostrzegł między ludem, pozornie do wstrzymania się w zapędzie reform skłoniły go za powrotem; wszakże oppozycyja staro-tureckiego stronnictwa tém dzielniej wewnętrzną w nim wyrobiła siłę do szybkiego i energicznego przeobrażenia rządów państwa na sposób europejski. Ustanowił order cywilny i wojskowy, ulepszył policyję w stolicy, pozakładał szkoły służby państwa (urzędnicze) i służby zdrowia, polecił wydawnictwo czasopisma *Moniteur* w połowie po turecku i po francuzku.

Poskromienie zbuntowanych paszów Skodry i Bagdadu w r. 1831, zdawało się reformom takowym szersze otwierać pole, aliści nagły wybuch wojny z Egiptem zagroził znów obróceniem w niwecz wszystkich tych dzieł sułtana. Po fatalnej dlań klęsce pod Konieh, ocaliła go od zguby, jedynie rychła pomoc Rossyi, do której, lubo niechętnie, udał się po ratunek sowicie późniejszemi opłacony traktatami. Zaledwie niebezpieczeństwo to minęło, a już nowe powstania w Albanii, Bośnii i Anatolii wybuchłe zagroziły wywróceniem rządów sułtana, jedyną jeszcze nadzieję pokładającego w szczęśliwem dlań powstaniu Palestyny przeciwko Mehemedowi-Alemu, władzcy Egiptu (w Maju 1834 r.). By się na swym wrogu pomścić, sułtan zgromadził 80,000 wojska w Syryi, i tylko wdanie się mocarstw europ. wstrzymać zdołało rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich. W obec tylu dolegliwości nie przestawał on budować, urządzać i zakładać drogi, mosty, kanały, poczty, kwarantanny i t. p. zaprowadził także stałe poselstwa przy dworach wielkich mocarstw europejskich. Zwolna wróciła spokojność; powstania stłumiono i Kurdistan zmuszono do uległości. Sułtan powtórną odbywszy podróż do Rumelii i Bulgaryi w Kwietniu 1837, szybko znów musiał powrócić do stolicy, dla zduszenia w potokach krwi, spisku na jego osobę uknutego. Czynność nadzwyczajna jaką rozwijał, miała głównie na celu upokorzenie lennika i wroga jego Mehemeda-Alego. Ustawiczne tego ostatniego pretensyje i wyłamywanie się z pod zwierzchnictwa Porty, były mu podniętą do rzucenia nań klątwy i wysłania przeciw niemu wojska pod wodzą seraskiera Hafiz-paszy, które przebyło góry Taurus na wiosnę r. 1839. Zemsta atoli padyszacha rozbiła się znów o nieszczęśliwą dlań klęskę pod Nisib (24 Czerw. 1839); złożony ciężką chorobą, zmarł w d. 1. Lipca, nie dowiedziawszy się o swej przegranej. Po nim nastąpił syn jego Abdul-Medżid, w którego interesie mocarstwa sprawę egipską załagodziły. Mahmud był władzcą zimnym, skrytym i okrutnym, bo go zmuszały okoliczności do tego: ale przytém umysłu energicznego i przenikliwego. Pojmował dobrze, że panowanie tureckie upadnie, jeżeli odepchnie od siebie dobrodziejstwa cywilizacyi europejskiej, i dla tego wystąpił jako przeobraziciel dawnego stanu rzeczy. Wszelako reformy te zmuszony był narodowi narzucać; często też rozbijały się one o niemoc środków, apatyję, gnuśność, upadek ducha narodowego i fanatyzm religijny ludu.

Muhammedanizm (także *Mahometanizm*, *Mohammedanizm*), religija ustanowiona przez Muhammeda, którą sami jej wyznawcy nazywają islamizmem, co znaczy wiara i bezwzględna ufność w Boga. Zasadami jej są maxymy Muhammeda, uważane jako objawienie i zebrane w księgę nazwaną Koran, przez piewszego Kalifa Abubekra. Muhammed nie przedstawiał swoich zasad w formie systematycznej, ograniczał się tylko na ustanawieniu stosownie do czasu i okoliczności, zasad wiary, prawideł, obyczajów i praw cywilnych, uważanych zawsze jako objawień samego Boga. Koran jest więc tylko zbiorem maxym, bez żadnego związku z sobą, i tak różnorodnej treści, że wymaga głębokiej znajomości krytyki, ażeby być dobrze zrozumianym. Najfałszywsze mielibyśmy pojęcie o Muhammedanizmie, gdybyśmy chcieli go porównać z Chrystyjanizmem, lub gdybyśmy chcieli dochodzić jego źródeł i urządzeń; Islamizm zaledwie może nazywać się religija, bo w nim właściwie nie ma ani obrządków religijnych, ani duchowieństwa. Wyobrażenie Kościoła i kapłaństwa obcem jest dla niego; wyznają tylko jednego Boga i jednego proroka. Ale Bóg nie wcielił się w proroka,

i tenże nie zlał swego ducha na uczniów, którzyby założyli fundamenta Kościoła. Bóg (powiada p. Saint-Marc-Girardin) podyktował książkę owemu prorokowi, tenże ją napisał i tu wszystko skończone. Bóg powrócił do miejsca swego spoczynku, prorok poszedł za nim. Ludziom jako przewodnik, została jedynie książka, której depozytem jej wykład nikomu na ziemi nie został powierzony. Ludzie uczyli się jej, starali się ją wyjaśniać, rozwijać, ale to była sprawa zupełnie ludzka, często w widokach tylko politycznych. Żadna powaga duchowa nie brała udziału w tej pracy, ponieważ nie ma powagi duchowej w islamizmie. Koran jest Bogiem, który przybrał postać książki, zamiast postaci człowieka. Jestto wcielenie martwe, w miejsce wcielenia żywego. W Chrystyjanizmie Słowo jest zawsze żywe, żywe na początku ponieważ stało się Ciałem, ażeby nauczać ludzi swego czasu, żywe w następstwie wieków, ponieważ stało się duchem, ażeby natchnąć apostołów i wspierać Kościół, żywe w obrządkach, ponieważ jest uosobione jako ofiara w Przenajświętszej Eucharystyi i jako przewodnik w osobie papieża i Kościoła. W Islamizmie przeciwnie, słowo żyje tylko w książce. Koran jest to słowo Boże przedwieczne, wieczne i istniejące samo przez się. Tak przemawiał Bóg niegdyś, obecnie nie przemawia do ludzi. Oto jest prawdziwa zasada wiary Muzułmanów. Ulemowie czyli duchowni mahometańscy, nie są ani księżmi ani też zakonnikami, są to albo prawnicy albo nauczyciele. Tetwasy albo decyzyje lub wyroki, pochodzące od ulemów, a które tak często dopomagały wzburzeniom, nie są to zbiory ani teoligiczne ani kanoniczne, ale zwyczajne narady sądowe. Mufti, który równa się niby naszym biskupom i papieżom, nie jest ani jednym, ani drugim, jest to osoba świecka i czysto polityczna. Co do obrządków religijnych w Muhamedanizmie, nie widzimy tam nic, coby mogło równoważyć liturgii chrześcijańskiej, a nawet ofierze starożytnej; koran nie wystarcza. Powtarzanie słowa Bożego jest jedynem obrządkiem religijnym, jedynem nabożeństwem. Człowiek nie modli się z własnego natchnienia, ale za pośrednictwem Koranu. Mylnem jest jakoby islamizm przepisywał swoim wyznawcom nienawiść ku chrześcijanom i chrześcijaństwu „Ktokolwiek, powiada katechizm muzułmański, bluźni przeciwko Bogu i Jego władzy, przeciwko Jego świętemu prorokowi, przeciwko boskiej księdze, ktokolwiek zaprzecza posłannictwu Boskiemu w osobie Mojżesza albo Jezusa Chrystusa, będzie na śmierć skazany." Ustęp ten nie jest pobłażający. Lecz nietolerancya ta nie odnosi się do Chrystyjanizmu, tylko do balwochwalstwa. To też Koran zachowuje gniew Boży dla bałwochwalców. Co do żydów i chrześcijan, Muhammed uważa ich jako braci Arabów. Arabowie, Żydzi i Chrześcijanie są synami Abrahama, a każdy z nich miał swego proroka. Muhammedanizm powstawszy w epoce, w której Wschód i Zachód niegdyś pod jarzmem rzymskiem jeszcze się z sobą pod wielą względami kojarzyły, nie odłączał się od żydów i Chrześcijan, uważając ich tak samo, jak Arabów, powołanemi do zbawienia. W miarę jak Wschód z Zachodem rozdzielały się z sobą, spotykały się już tylko na polu bitwy, w Hiszpanii, lub w czasie wojen krzyżowych, a wszelkie podobieństwo i wszelkie punkta łączące obie religije, zatarły się w pamięci narodów, różnice zaś i powody oderwania się przeważyły. Muhammed uważał siebie jako reformatora i odnowiciela czystej religii, objawionej Abrahamowi przez Boga, ale przeistoczonej następnie przez Żydów i Chrześcijan. Uznawał wszystkie osoby biblijne, od czasów Adama, aż do Jezusa Chrystusa, jako proroków, zesłanych przez Boga i wyznających

także prawdziwą i czystą religiję i ograniczał się na wymaganiu od jej zwolenników, jako największy i ostatni z proroków, uznania proroctw jego za najważniejsze. Z tego to powodu miał nieprzyjaciół nie tylko w swoich współrodakach bałwochwalczych, ale nawet w chrześcijanach i żydach. Od pierwszych wymagał, ażeby odstąpili bóstw swoich dla miłości jedynego Boga, od żydów żądał, aby przyjąwszy jego zasady, odrzucili znikome prawo Mojżesza. Chrześcijanom głównie miał za złe oddawanie równej czci Jezusowi jak Bogu. Proste było prawo religijne Muhammeda. Wiara w Boga jedynego, wszechmocnego, wiedzącego o wszystkiem i pełnego miłosierdzia, wiara w jego własne posłannictwo, w zmartwychwstanie ciał i w sąd ostateczny; oto są główne zasady, których się trzymał, powtarzając je pod rozmaitemi formami, już to grożąc niewiernym wiecznemi męczarniami i ogniem piekła, a wierzącym dla zachęcenia ich do poniesienia nawet śmierci dla sprawy Boga, przedstawia w najświetniejszych kolorach, rozkosze niebieskie. Czerpiąc przykłady w przeszłości, wykazuje wszechmocność, sprawiedliwość i miłosierdzie boskie, siebie każe uważać tylko jako człowieka, którego boskie posłannictwo wyniosło nad wszelkie inne stworzenie. Nie ma wzmianki w Koranie, aby Muhammed słynął jakiemikolwiek cudami. Niezależnie od wielkiej liczby ciemnych zabobonów, jak np. wiary w dienns (złe duchy) największą wadą tej nauki religijnej jest to, co zawiera w sobie niepewnego i nieokreślonego, co w następstwie sprowadziło gwałtowne, krwawe kłótnie, dotyczące wyobrażeń o jedności Boga i wiedzy przyszłości. Nauka obyczajowa Koranu jest z pewnego względu najlepszą stroną muhammedanizmu, obfituje bowiem w silne napomnienia, zachęcające do dobrych uczynków, a zasady najczystszej moralności świetnie zdobią tę księgę. Muhammed w życiu prywatném, oprócz upodobania daleko posuniętego w kobietach, był wzorem wszelkich cnót domowych i obywatelskich; w sprawach tylko dotyczących religii, oraz rozprzestrzeniania tejże, okazywał się okrutnym, nie wahając się nawet we krwi ręce broczyć. Jeżeli jego następcy naśladowali go li tylko w złém, to nie jest winą Koranu. Księga ta uważaną jest także jako obejmująca pod wszelkiemi względami podstawy prawa, ponieważ Muhammed przedstawia w niej jako objawienia boskie ważne po wszystkie czasy, rozmaite ustawy dotyczące obrządków, polityki, praw cywilnych i kryminalnych, a nawet policyi. Gdyby nawet ta część Koranu nie zawierała również mądrych przepisów, których się jednak nie trzymano, prawo polityczne w nim zawarte, a nakazujące prawowiernym, rozprzestrzenianie mieczem religii Muhammeda po całym świecie, dopóki nie będzie albo nawróconym, albo ujarzmionym i płacącym daniny, już samo wystarcza na zupełne potępienie. Następcy Muhammeda cudownym sposobem umieli rozszerzać tę zasadę. Zaledwie wiek jeden upłynął, a już władza islamizmu siłą broni przeszła granice Arabii, do Azyi, Persyi, Egiptu, rozszerzyła się w całej północnej Afryce, aż do Hiszpanii. Pomimo głębokich wewnętrznych rozterek silnego tego państwa, pomimo zupełnego usychania lub też gwałtownego oderwania się kilku członków tego olbrzymiego ciała, czerpiąc ciągle siły, podbijając lub jednocząc różnorodne rassy w Azyi, Muhammedanizm posuwał się coraz dalej, aż do chwili, w której Osmanli zatknęli półksiężyc na kościele ś. Zofii w Konstantynopolu i posunęli swe waleczne wojska aż pod mury Wiednia. Odtąd świetność i władza muhammedanizmu zaczęła upadać. Dziś liczą jeszcze około 130 milijonów muhammedanów, tak w Europie, jak w Azyi i Afryce, a chociaż większa część ludności pozornie tylko wyznaje religiję muhammedańską, śmiało powiedzieć można, że od-

kąd islamizm przestał być zwycięzkim, stracił znaczenie i szybkim krokiem zbliża się do zupełnego upadku. Niezależnie od świetnej epoki jego znaczenia politycznego, był także dla muhammedanizmu czas, w którym sztuki piękne i nauki kwitły w łonie jego więcej, jak w każdej innej części świata. Z początku przemysł wyrabiania broni pochłaniał wszystkie inne zajęcia, lecz gdy zniewieściała rassa Kalifów, z rodu Ben-Ommaija, zastąpioną została rassą energiczniejszą Abassidów, za panowania wielkich władzców, pochodzących z tej rodziny, rozwinęło się gorące upodobanie w naukach i sztukach pięknych. Uczeni syryjscy rozpoczęli przekłady dzieł greckich i arabskich, wkrótce potém ukazało się wiele dzieł oryginalnych, dotyczących filozofii, medycyny, nauk przyrodzonych, historyi, jeografii, etc. Jednakże z powodu zaburzeń, wstrząsających ów kraj w wiekach następnych, zaledwie tytuły tych dzieł pozostały. Uczonych muhammedańskich, od IX do XIII wieku, uważać można jako tymczasowych przechowywaczy nauk, które wszędzie wtedy upadły, a które oni przekazywali na Wschodzie oswobodzonym z rąk barbarzyńców. Co się tyczy nauk teologicznych, utworzyła się wielka liczba rozmaitych przepisów, pomiędzy któremi umiejętność ustnego podania i wykład Koranu, pierwsze zajmowały miejsce, dopóki nie przyłączył się nieznacznie jakiś rodzaj scholastycyzmu. Nauka religii w muhammedanizmie stanowi dwa wielkie działy: dogmat i znajomość prawa, ugruntowane na objawieniu. Pierwszy z tych działów obejmuje pierwiastki religii, naukę o jedności Boga, jego przymiotach, oraz określenie jego woli względem ludzi, naukę o sądzie ostatecznym i o boskiem posłannictwie proroka. Drugi dział zajmuje się zasadami legalnemi, oraz następstwami tychże. Co do pierwszej części, zachodzi potrzeba zupełnej jedności pomiędzy wiernemi; co do dugiej, istnieją cztery wielkie szkoły, noszące nazwiska swoich założycieli: Hanbalitów, Schapietów, Malikitów i Hanipitów. Do tej ostatniej szkoły należą dzisiejsi Turcy. Widać, że zgodność, której Muhammedanie wymagają co do pojęcia o dogmacie, nie zawsze istniała, ponieważ liczą 72 sekt heretyckich, oderwanych od prawdziwej nauki, mogącej jedynie zbawienie wieczne zapewnić. Co się tyczy jedności Boga i jego postanowień dla ludzi, istnieje walka pomiędzy sektami Szyfatija i Djabargja z jednej strony, a Mutazila i Kadaryja z drugiej. Pierwsi są stronnikami, a drudzy przeciwnikami wiary bezwzględnej w przeznaczenie. Podciągnięto pod miano Hawargdsch wielką liczbę sekt, pierwiastkowo więcej politycznych jak duchownych, których główną cechą jest niezawisłość bez granic. Szyici, ostatnia gałęź tych licznych sekt, składają się z stronników Alego i jego następców, którym przypisywali nietylko wyłączne prawo następstwa na Kalifat, ale jeszcze naturę boską wyższą, łącząc do ich symbolów religijnych wiele żywiołów mistycznych. Od tych to sekt pochodzili Assassyni. Wszystkie inne sekty można dziś uważać za nie istniejące. Jedni tylko Szyici utrzymują się jeszcze w Persyi z całą zakorzenioną nienawiścią przeciwko prawowiernym Moslemom. *F. H. L.*

Mühlhausen, miasto w Prusiech, w dawnej prowincyi Hockerland między Elblągiem i Melsack, założone r. 1356 przez wielkiego mistrza Winrycha z Kniprode, w tym celu, aby mieszkańcy Hockerlandyi w tém miejscu targi na swe ziemiopłody odbywać mogli i nie potrzebowali udawać się do biskupstwa warmińskiego.

Muchry, tak nazywa Rej ozdoby rozmaite niewieściego stroju. Wyrabiane były zwykle z tkaniny muchair (ob.) i ztąd nazwę swą wzięły.

Mujszel (Karol Justus), doktor medycyny, znakomity weterynarz, profes-

sor zwyczajny w uniwersytecie wileńskim, urodził się w mieście Rydze 1799 roku. Oddany na nauki do Dorpatu, skończył tameczne gimnazyjum, a w r. 1818 dla słuchania medycyny przeniósł się na uniwersytet wileński i tu w r. 1823 złożywszy egzamen, otrzymał stopień lekarza klassy 1, poczém zaczął się gorliwie sposobić pod biegłym professorem Bojanusem na przyszłego professora weterynaryi. Zamiar jego przy dobrych chęciach i wielkich zdolnościach był uwieńczony, już bowiem w r. 1823 rozpoczął w nowo utworzonej szkole weterynaryi przy uniwersytecie wileńskim wykładać naukę weterynaryi w polskim języku. W r. 1829 otrzymał stopień doktorski i był wysłany kosztem rządu dla większego wydoskonalenia się do Berlina, Saksonii, Bawaryi, Danii, Hollandyi, Anglii, Włoch, Szwajcaryi i Austryi. Za powrotem do kraju, w r. 1831 rozpoczął wykład swej nauki, a w r. 1836 mianowany został professorem zwyczajnym, po napisaniu wybornej rozprawy: *De medicinae veterinariae intra illud temporis spatium, quod ab. a. 1825 ad a. 1836 effluxit conditione et incrementis*, drukowana w *Collectanea medico-chirur.* (vol. I, Wilno, 1838). W niej niepospolity dał dowód głębokich i obszernych swoich wiadomości przez długi szereg lat zbieranych w kraju i za granicą, i zostawił najpiękniejszy obraz wzrostu i postępu nauki weterynaryi w tych latach. Na początku tej rozprawy wspomniał o nowo w przeciągu lat 10 założonych instytutach weterynaryi w całej Europie lub o nowo obsadzonych katedrach tej nauki przy uniwersytetach i innych naukowych wyższych zakładach, wyliczył wszystkie pisma czasowe weterynaryjne, które w latach tych wychodziły, a następnie przechodząc z kolei do anatomii fizyjologicznej i patologicznej, do fizyjologii, farmakologii i t. d., nad każdą w szczególności z tych nauk się zastanawiał, wspomniał na jakim każda z nich stopniu, do czasu rozpoczętej przez niego historyi się znajdowała, wyliczył mężów, którzy do wzrostu jej się przyczynili, a następnie dał wiadomość o wszystkich odkryciach, postrzeżeniach, jakie w czasie przez niego opisywanym, światłych weterynarzy zajmowały. Z okoliczności tej rozprawy, napisał Mujszel podobnąż po niemiecku p. t.: *Einige Worte zu meiner Abhandlung über den Zustand und die Fortschritte der Veterinaerkunde in dem Zeitraum von 1825 bis 1835* umieszczoną w czasopiśmie berlińskiem *Magasin fur die gesammte Thierheilkunde* na r. 1843, w której znajduje się uzupełnienie tego wszystkiego, o czém w łacińskiej rozprawie pisał. Po zniesieniu w r. 1842 akademii medyczno-chirurgicznej w Wilnie, otrzymał Mujszel uwolnienie od obowiązków, osiadł w swojej wsi w powiecie Trockim i tu niosąc pomoc chorym złożonym gorączką tyfoidalną, sam uległ tej chorobie d. 7 Lutego 1843 r. Oprócz pism tu przytoczonych, Mujszel położył znaczne zasługi przez wydoskonalenie wielu narzędzi weterynaryjnych. Obszerniejsze szczegóły o życiu i dziełach jego skreślił E. Ostrowski w *Pamiętniku towarzystwa lekarskiego warszawskiego* (seryja II, tom IV, str. 3). *F. M. S.*

Mukry, *Mücker*, nazwisko członków towarzystwa, którzy pod płaszczykiem orthodoxyi protestanckiej, lub nawet bez niego, oddawali się przesadnemu nabożeństwu, a przytém ściągali na siebie podejrzenie, o dopuszczanie się wszetecznych tajemnic. W r. 1835 odkryto w Królewcu sektę teozoficzną, którą posądzano o skrytą niemoralność. Ta sekta opierała się na dualistyczno-gnostycznych zasadach Jana Henryka Schönherra (urodz. w Memlu 1771 r., umarł w Królewcu r. 1826) o początku wszechświata z pomięszania dwóch duchowo-zmysłowych pierwiastków. Te zasady zastosowali jego uczniowie, zwłaszcza królewieccy pastorowie Ebel i Diestel, do nabożeństwa przez sto-

sunki płciowe, czyli uświęcenie ciała za pomocą ducha i pod nabożnemi formami, przywrócenie rajskiej niewinności za pośrednictwem rozkoszy zmysłowych. Ebel i Diestel założyli tajne towarzystwo, do którego i kobiety były przypuszczone. Wkrótce professor Olshausen wystąpił przeciw temu towarzystwu, a potém przyłączył się do niego hrabia Fink von Finkenstein i student Tippelskirch, którzy sami do tego towarzystwa należeli. Rozeszła się niebawem wieść, że przez tych zwolenników ścisłej orthodoxyi, w pobożnych kółkach, popełniają się wszeteczeństwa. Udowodniono, że niepoświęceni musieli poddawać się manipulacyjom i pocałunkom seraficznym ze strony poświęconych; członkowie wyższego stopnia dopuszczali się spółkowania, ale pod warunkiem, że mężczyzna mocno będzie przekonany, iż działa jako namiestnik boski, w celu spłodzenia Messyjasza. Wieść o tém tak się upowszechniła, że wskazywano nawet w Królewcu ogród, który nazywano ogródkiem seraficznym; a w tymże czasie Ebel sądownie zaskarżony został przez męża pewnej znakomitej damy o zamach przeciw jej wstydowi. Konsystorz o tém zawiadomiony, po rozpoznaniu sprawy, zawiesił dwóch wspomnionych pastorów w urzędowaniu. W r. 1839 sąd w Berlinie skazał Ebela i Diestela na pozbawienie stanu duchownego, z utratą kokardy narodowej, a ostatniego nadto na zamknięcie w domu kary i poprawy. Obaj apellowali i sąd (r. 1842) potwierdził tyko usunięcie od obowiązków, a od zarzutu założenia sekty uwolnił; nie oczyściwszy wszakże z zarzutu o niemoralność. Wyszło o tym przedmiocie dzieło: *Zuverlässige Nachrichten über Schönherrs Leben und Theosophie* (Królewiec, 1839). Podobnegoż rodzaju była sprawa proboszcza Stephana i jego zwolenników w Dreznie. — Rzecz szczególna, że sekta teozoficzno-wszeteczna, wylęgła na łonie protestantyzmu, założona przez hołdujących zmysłowości pastorów, przy spółudziale studentów uniwersytetu albertyńskiego w Królewcu i wypasionych mieszczanek królewieckich, znalazła wstęp na pobożną, wzdrygającą się podobnych wybryków Litwę. Rzecz tę następnie opisuje Alexander Połujański w ciekawém dziele: *Wędrówki po gubernii Augustowskiej w celu naukowym odbyte* (Warszawa, 1859, str. 303—306). Około r. 1815 we wsiach pogranicznych od Pruss, w powiecie Sejneńskim, przez wychodźców pruskich zaszczepioną została, pomiędzy nielicznemi mieszkańcami tutejszymi wyznania ewangelicko-augsburgskiego, sekta *Mukrów*, której adeptowie mianowali się „Braćmi morawczykami" *(Herrnhuter)*, a na Litwie: *Prusu-Letuwiszkas Szwentukas*, co znaczy: "Prusko-Litewski świętoszek." Sekta ta zwolna i potajemnie rozwijała swą działalność; jednakże rychło, bo w r. 1824 jej skutki dostrzeżono. Obwiniano mukrów o schadzki nocne do jednego domu, gdzie przebywali do znacznej części dnia następnego; lecz co tam robili? nie było jeszcze zbyt jawném, bo nienależącym do sekty osobom wstępu tam wzbraniano. Mówiono wszakże dość głośno, że mukrów jest około 30 płci obiej, którzy mieszkali we wsiach: Auksztokalnie, Laskowskie, Kowniszki, Tupiki i w mieście Wiżajnach, powiatu Sejneńskiego; ci we Czwartki i Soboty wieczorem, zebrani w domu na to obranym, przez całą noc modlili się przy świecach, czytali książki i płakali, a potém zgasiwszy światło, wszyscy razem bez różnicy płci i bez względu na pokrewieństwo, zasypiali. Przewodniczyli tym obrzędom Michał Baczkunas z Krejwian i Krzysztof Kubylin z Auksztokalń. Mała liczba zwolenników sekty nie wiele uwagi obcych na siebie zwracała; jedni wierzyli, że tworzy się jakaś sekta, inni i tych większa część, poczytywali to za baśń i igraszkę. Taki stan rzeczy trwał do r. 1847, w którym zniemczały Litwin Nagis, z przydomkiem Altsizer, gospodarz rolny

z wsi Zejlen pod miastem Ragnetą, znaném w historyi, poróżnił się ze swym pastorem, z powodu odmowy dziesięciny kościelnej i chcąc swój czyn usprawiedliwić, udawał siebie pomiędzy ludem za mędrka, a gdy pozyskał trochę wiary i poważania, wówczas twierdził, że był w niebie i że zesłanym został na ziemię dla zbawienia niektórych duszyczek. Na tej podstawie zaczął zwoływać *surinkinies*, to jest zbory. Te zdrożne zasady sekty mukrów, uśpione w kraju naszym za pośrednictwem Michała Kuna ewangelika, żonatego z krewną Nagisa, przeniosły swą zarazę na litewską ziemię i znowu poruszyły zwolenników do dawnych działań z większą gorliwością, tak, że nietylko ewangelików, lecz i katolików już usiłowano wciągnąć do tej matni. Sam Nagis, jak śledztwo przez rząd tutejszy prowadzone udowodniło, nigdy nie był w kraju naszym, a jednak znalazł łatwowiernych zwolenników, którzy wprawdzie lękając się odpowiedzialności, chrzest, małżeństwo i kommunije w kościołach właściwych dla pozoru dopełniali. Sekta ta chciała przelać Stary do Nowego Testamentu i utworzyć rodzaj Koranu Mahometa; lecz Nagis za mało posiadał nauki do tego, a zwolennicy jego jeszcze mniej oświaty mieli. Rząd pruski, przez dozwolenie mukrom zawierania małżeństw w sądzie, toleruje niejako to wyznanie; lecz u nas lud pobożny i przywiązany do wiary przodków, chciał mukrów poddać losowi *Braci workowych*, czyli *bratczyków*, po litewsku *brolej mauszuoti* zwanych, którzy, jak wiadomo z historyi, gdy w roku 1507 przybyli z Pruss na Żmujdź, w worek ubrani, powrozem opasani i z krucyfixem w ręku, głosili ludowi, że idą krajem żmujdzkim do Palestyny, odebrać ją od brzydkich Turków i namawiali do swej wiary zwolenników; wówczas krajowcy poznawszy w nich apostołów fałszywych niemieckich, dziewięciu utopili pod twierdzą Twery, reszta zaś unikając podobnego losu umknęła na powrót do Pruss. Nie doznali jednak u nas mukrowie podobnego losu; lecz tylko w r. 1855 ich schadzki ostatecznie rozproszono i tém samém sekta zniweczoną została; wprawdzie dwa dogmata dodatkowe: wódki nie pić i fajki nie palić, dotąd każdemu wykonywać wolno. Mukry byli rozproszeni po zachodniej granicy powiatów Sejneńskiego i Kalwaryjskiego. *L. R.*

Mulaczysko, w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie tegoż nazwiska około wsi Krusznik położone jezioro, ma rozległości morgów 73 prętów 138, głębokości stóp 70.

Mulat. W Indyjach wschodnich i zachodnich mulatami nazywają indywidua pochodzące z ojca europejczyka i matki murzynki i przeciwnie. Zwykle kolor ich skóry bywa oliwkowy i najczęściej są oni niewolnikami. Metysami zaś zowią dzieci rodziców, z których, jedno należy do plemienia białego, drugie zaś do indyjskiego.

Mulda, po Elbie największa rzeka w królestwie Saskiem, powstaje z połączenia pod Kołditz dwóch rzek, to jest: *Muldy zachodniej* czyli *Zwikauer Mulde* biorącej źródło pod Schönek w saskim Voigtlandzie, płynącej pod Zwickau i przyjmującej w siebie rzekę Chemnitz, i z *Muldy wschodniej* czyli *Freiberger Mulde* biorącej źródło pod Graupen w Czechach, płynącej pod Freibergiem i rzekę Zschopau zabierającej. Po połączeniu swém, płynie Mulda koło miast Grimma i Wurzen. Służy głównie do spławu drzewa. Obfity niegdyś połów łososi pod Wurzen, dzisiaj ustał. Z królestwa Saskiego wchodzi Mulda do prowincyi saskiej Pruss i wpada do Elby pod Dessau.

Mulder (Gerard Jan), znakomity chemik holenderski, urodził się 1802 r. w Utrechcie; początkowe nauki pobierał w szkołach miasta rodzinnego, skło-

niony przez ojca, wszedł do uniwersytetu w Utrechcie, celem poświęcenia się medycynie, pilnie jednak pracował nad matematyką i naukami przyrodzonemi. Otrzymawszy stopień doktora medycyny w r. 1825 oddał się praktyce lekarskiej w Amsterdamie. W r. 1826 zajął posadę lektora fizyki w towarzystwie batawskiem i miewał odczyty o botanice w towarzystwie aptekarskiém; w roku 1827 został lektorem botaniki i chemii w nowo założonej szkole lekarskiej. Rozległa praktyka lekarska zmusiła go w r. 1830 do opuszczenia zajęć nauczycielskich, lecz w r. 1841 został professorem chemii w Utrechcie, Mulder położył wielkie zasługi w chemii zwierzęcej szczególniej badami swemi nad ciałami białkowemi, których wspólną zasadę nazwał proteiną (ob.), co było powodem do zaciętego sporu naukowego z Liebig'iem. Najważniejsze dzieła jego są: *Versuch einer allgemeinen physiologischen Chemie* wydane przez Kolbe'go (Brunswik, 1844—51 r.); *Die Chemie der Ackerkrumme*, wydane za upoważnieniem autora przez Grimma (2 tomy, Lipsk, 1862 r.); *De voeding in Nederland in verband tot den volksgeest* (Roterdam, 1847 r.); *De voeding van den Neger in Suriname* (Roterdam, 1847 r.); *Chemische Untersuchungen*, przekład Völkera (Frankfurt 1847 r.). Prócz tego Mulder ogłosił wielką liczbę rozpraw w różnych czasopismach; od r. 1826 do 1832 redagował wspólnie z van Hall'em i Brolik'iem pismo: *Bydragen tot de natuurkundige wetonschappen;* sam od 1833—36 i wspólnie z Wanckenbach'em od 1836—38 r.: *Natuur en scheikundig archief;* z Miquel'em i Wenkebach'em: *Bulletin des sciences physiques et naturelles en Neerlande;* od r. zaś 1842: *Scheikundige onderzoekingen gedaan in het laboratorium der Utrechtsche Hoogeschoel.*

Muleta, tak zwano u nas za Stanisława Augusta pantofelki niewieście, haftowane złotem i srebrem, które w miejsce trzewików nawet przy wykwintnym stroju były w użyciu.

Mulgrave (Konstanty Jan Phipps, lord), marynarz, syn irlandzkiego para, urodzony r. 1744. Wszedłszy do służby morskiej, został już w r. 1765 kapitanem fregatty. W r. 1768 wyszedł z marynarki i wstąpił do izby niższej parlamentu, broniąc tu sprawy ludowej. Kiedy w r. 1773 królewskie towarzystwo naukowe podjęło znów kwestyję możności wynalezienia drogi z oceanu Atlantyckiego przez morze Polarne do Wielkiego oceanu, którą Anglicy napróżno szukali od r. 1527 i 1614. Mulgrave zobowiązał się do nowych w tym względzie poszukiwań. Opuscił więc 10 Czerwca 1773 r. z dwoma okrętami przystań Nore, i w d. 27 Czerwca przybył pod południową kończynę Szpicbergu nie ujrzawszy lodu, a w d. 29 rozeznał ląd. Dnia 5 Lipca pod 79°34′ szer. spotkał ogromne massy lodu, przez które we wszelkich kierunkach przedrzeć się starał, ale napróżno. Po wielkich wysileniach udało mu się 30 Lipca postąpić aż do 80°48′ szer., atoli tutaj zamknięty w nieprzejrzanych lodu obszarach tak dalece był d. 1 Sierpnia ścisnięty bryłami kry, że z miejsca już ruszyć niepodołał. Krę tę często na 12 stóp grubą przepiłować kazał, lecz i to było bez skutku. Właśnie postanowił był swe łodzie przeciągnąć po wierzchu lodu do płynnego morza, gdy przyjazny wiatr poruszył owe massy lodu i dozwolił mu przy rozpuszczeniu wszystkich żagli wymknąć się z ich objęć, a w d. 10 Sierpnia szczęśliwie już przed ich natarczywością uszedł. Zarzucił potem kotwicę pod Szpicbergiem, a w d. 26 Sierpnia ruszył w podróż powrotną i w d. 25 Września zawinął znów do przystani Nore. Wyprawa jego stwierdziła domniemanie nieprzepływalności przez morze Polarne. Odtąd wrócił znów do zajęć politycznych wszedł r. 1775 do parla-

mentu a w r. 1777 został komisarzem admiralicyi. Obok tego dowodził okrętem liniowym angielskim w czasie wojny amerykańskiej aż do pokoju w roku 1783. Po upadku ministerstwa North'a opuścił admiralicyję, w r. 1784 jednak został parem. Zmarł w Liège w Belgii r. 1792. Położył nadto zasługi w budowie okrętów i był członkiem towarzystwa archeologicznego. Wyprawę swą opisał w dziele *Journal of a voyage towards the North-Pole* (Londyn, 1774 r.). — **Mulgrave** (Henryk Filip Phipps, lord), brat poprzedzającego, urodzony 1755, walczył jako marynarz w wojnie z osadami Ameryki, i wszedł potém do izby niższej. W r. 1792 został baronem i członkiem izby parów. Gdy po śmierci Pitta utracił miejsce, rzucił się w szranki opozycyi. Po śmierci Foxa wszedł do ministerstwa jako pierwszy lord admiralicyi, i tu w r. 1807 opierał się emancypacyi katolików. Brał udział w wyprawie na Walcheren r. 1809. W r. 1812 został generałem artylleryi i hrabią Normanby. Generalstwo to odstąpił później Wellingtonowi, nie opuszczając ministerstwa. Zmarł roku 1831, zostawiszy syna, dzisiejszego hrabiego Normanby.

Mülhuza, (*Mühlhausa*) po francuzku *Mulhouse,* miasto we Francyi, w departamenieo Wyższego Renu, przedtem w Alzacyi, leży na wyspie wśród rzeki Ill, nad kanałem Rodanu i Renu i koleją żelazną ze Strasburga do Bazylei, jest od r. 1800 ogniskiem handlu departamentalnego, siedliskiem trybunału handlowego i handlowych stowarzyszeń. Dobrze zabudowane, ma 4 kościoły katolickie, 2 reformowane, synagogę, szpital, dom sierot i 25,000 mieszkańców, nie licząc do 10,000 robotników napływających z pobliskich wsi, równie jak samo miasto przemysłowi oddanych. Są tu fabryki sukna, przędzy bawełnianej, perkalu, skór wyprawnych, marokinu, machin przędzalnych, parowych i innych, kapeluszy słomkowych, obić papierowych, krochmalu, farbiernie i na wielką skalę drukarnie na batyście, kartonie i jedwabiu, najznakomitsze we Francyi pod względem piękności wzorów gustu i barwy; nadto blicharnie, przędzalnie, pończoszarnie, gorzelnie i t. d.—Miasto to nader dawne, wyniósł r. 1273 cesarz Rudolf do godności wolnego miasta państwa; w r. 1523 przyjęło reformacyję, a r. 1788 przeszło pod władzę Francyi. Wielką ilość starożytnych jego gmachów przerobiono dziś na fabryki. — **Mülhuza** po niemiecku: *Mühlhausen,* miasto okręgowe w regencyi Erfurtskiej prowincyi Saskiej w Prussach, nad rzeką Unstrutt, ma wielką liczbę fabryk, 8 kościołów 17,000 mieszkańców i znaczny prowadzi handel. Było niegdyś wolnem miastem państwa, a w r. 1808 należało do królestwa Westfalii.

Müllendorf (Jan Fryderyk) (ob.) *Fridhuber Antoni.*

Müller (Jan) słynny matematyk i astronom z wieku XV znany pod nazwiskiem *Regiomontanus.* Ob. *Regiomontanus.*

Müller (Gerard Fryderyk), historyjograf rossyjski, urodzony r. 1705 w mieście Herford, w Westfalii; po ukończeniu w temże mieście nauk gimnazyjalnych, kształcił się dalej na uniwersytecie rintelnskim i lipskim, pod kierunkiem professora Gottscheda. W r. 1725, z listem polecającym od professora Minkena, udał się Müller do Petersburga, i tamże przy akademii nauk mianowany adjunktem historyi i geografii; następnie (od r. 1727) pełnił obowiązki wice-sekretarza i podbibliotekarza. W tym czasie objął redakcyję czasopisma: *Commentarii Acad. Scient. Imp. Petropolitanae;* nadto był redaktorem gazety rossyjskiej: *Wiadomości Petersbursgkie* (1728—1730 r.). W r. 1730 posunięty na professora historyi i członka akademii; w roku następnym wysłany zagranicę dla zaproszenia ludzi uczonych do grona petersburg-

skiej akademii. Za powrotem do kraju, zaczął pisać *Sammlung Russischer Geschichte*, wydanie którego przerwała nastąpiona wkrótce wyprawa naukowa do Syberyi (r. 1733); w czasie podróży tej 10 lat trwającej, Müller zbadał archiwa wszystkich główniejszych miast Syberyi (a szczególniej Czerdynia), i zebrał mnóstwo ważnych wiadomości statystycznych i geograficznych. Wróciwszy r. 1743 do kraju pracował nad *Historyją Syberyi*, na podstawie około 50-ciu tomów zebranych przez siebie dokumentów; jednocześnie napisał kilka oddzielnych artykułów o Syberyi i pracował nad kreśleniem mappy tego kraju. W r. 1747 Müller mianowany historyjografem rosyjskim. Gdy w r. 1749 wystąpić miał publicznie z mową o początku narodu rossyjskiego (*Origines gentis et nominis Russorum*), w której popierał zdanie Bayera, iż Warego-Russowie pochodzili ze Skandynawii, nieprzyjaźni mu członkowie (w liczbie których znajdował się słynny Łomonosow) oskarżyli autora przed rządem, iż mniemanie takie o pochodzeniu Rossyjan od Szwedów, z któremi podówczas wojnę prowadzono, ubliża godności narodowej. Müllerowi zakazano mieć mowę, a nawet ukaraniem zagrożono. Długo ze strachu nie mógł autor przyjść do siebie, jak to w późniejszych jego pismach postrzegać się daje. Mowa ta jednak wyszła z druku roku 1768 w dziele zbiorowém: *Allgemeine historische Bibliothek* (w Halli), pod nazwą: *Origines Rossicae*. W r. 1755 Müller, przy współudziale innych członków akademii, wydawać zaczął pierwsze czasopismo naukowe w języku rossyjskim pod tytułem: Pisma miesięczne ku nauce i zabawie służące (*Jeżemiesiacznyja soczynienija*). Pismo to przez lat 10 wydawane, mieści w 20-stu tomach bardzo wiele ważnych i zajmujących artykułów historycznych, pióra samego redaktora. W tymże czasie (od r. 1758) wznowił wydawnictwo swego *Sammlung Rus. Gesch.*, które dopiero r. 1765 ukończył (tomów V). Po roku 1766 przeniesiony do Moskwy na członka archiwum kollegium spraw zagranicznych, z pozostawieniem rzeczywistym członkiem akademii i historyjografem rossyjskim; następnie został naczelnikiem tegoż archiwum. Umarł r. 1783, poświęciwszy pracom historycznym 58 lat swego życia. Do ważniejszych dzieł Müllera, oprócz wyżej wspomnionych, należą: 1) O pierwszym kronikarzu ruskim Nestorze i jego kontynuatorach (*Pis. mies.* 1755 r.) 2) *Kurzgefasste Nachricht von dem Ursprunge der Stadt Nowgorod und den Russen überhaupt* u. s. w. (*Sam. Rus. Ges.* 5 B. 1760 r.). 3) *Abhandlung von den Völkern, welche von alters in Russland gewohnt haben.* Przekład rossyjski wyszedł w Petersburgu w r. 1773 i 1788. 4) *Von dem Ursprunge der Kosaken* (1756 r.). 5) *Mémoire sur la colle de poisson* (w Pamiętnikach akademii paryzkiej), ros. przekład w roku 1763. 6) *Opis carstwa Syberyjskiego i wszystkich zaszłych tam wypadków* (Petersburg, 1750 r.). Jest to właściwie 1-sza część Historyi Syberyi, która się ukazała po rossyjsku (r. 1787 in 4-to), i wiele innych. Oprócz wspomnionych i niektórych innych pomniejszych dzieł o różnych przedmiotach, historyi Rossyi dotyczących, Müller trudnił się jeszcze geografiją, etnografiją i statystyką Rossyi, i napisał kilka rozpraw w tych przedmiotach; był także wydawcą ksiąg geograficznych i historycznych a szczególniej pomników starożytności krajowych; kreślił sam karty geograficzne różnych miejscowości Rossyi, i t. d. Wiele z prac jego niedokończonych posiada moskiewskie archiwum kollegijum spraw zagranicznych. Z tych na szczególną wzmiankę zasługuje Zbiór dyplomatyczny traktatów pokojowych i innych między Rossyją a dworem Rzymsko-Cesarskim (od r. 1486 do

r. 1519), Prusko-Brandeburgskim (od 1517 od 1700 r.) i Duńskim (od 1493 do 1652 r.). *J. Sa...*

Müller (Jan Gottwert), zwany *Müller z Itzehoe*, pisarz powieści i romansów, urodzony r. 1744 w Hamburgu, był najprzód księgarzem w Itzehoe (w Holsztyńskiém), a od r. 1772 pobierał płacę króla duńskiego i zmarł tamże roku 1828. Z pośród mnóstwa jego romansów, pisanych na wzór Smolleta i Fieldinga, najwięcej czytanemi były: *Siegfried von Lindenburg* (Hamburg, 1779 r.; nowe wyd. 3 tomy, Lipsk, 1829 r.), i *Komische Romane aus den Papieren des braunen Mannes* (8 tomów, Gettynga, 1784—91). Sceny życia potocznego maluje on z prawdą, rozsądkiem i przyzwoitością, a nieraz i z dowcipem; wszelako brak mu wynalazku, ruchu, rozmaitości. Jednotonność jego dykcyi, jeszcze za życia odstręczała mu czytelników. Porównaj Schrödera, *Joh. Gottw. M. nach seinem Leben und s. Werken* (Hamburg, 1843 r.).

Müller (Jan Gottard von), jeden z najznakomitszych rytowników, urodzony 1747 r. w Bernhausen pod Suttgardem. Za wsparciem księcia Karola wirtembergskiego, uczył się rytownictwa w Paryżu od r. 1770 i został tamże członkiem akademii sztuk w r. 1776. W tymże roku wrócił na professora szkoły sztuk do Stuttgardu, gdzie w r. 1818 otrzymał order i godność szlachecką i zmarł r. 1830. Z rytowanych jego dzieł, należą do mistrzowsko wykonanych: Lot i jego córki wedle Honthorsta, bitwa pod Bunkershill wedle Trumbulla, kilka Madon i niewiast świątobliwych wedle Rafaela, Domenichina, Vinci'ego i Spada: nadto portret Ludwika XVI w ornacie koronacyjnym.— Równie niemal znakomitym rytownikiem był i syn jego **Müller** (Jan Fryderyk Wilhelm), urodzony r. 1782 w Stuttgardzie, zmarły r. 1816 w Pirna w Saxonii. Najznakomitsze swe roboty wykonał on w Paryżu, lubo niektóre i w Dreznie, gdzie od r. 1814 był professorem akademii sztuk. Do dzieł tych należą także wyborne wizerunki Jacobi'ego, Schillera i t. d.

Müller (Jan, *Johannes von*), sławny historyk niemiecki, urodzony 3 Stycznia 1752 r., w Schafhuzie, z familii nieszlacheckiej; staranne wychowanie jakie odebrał, winien był ojcu swojemu, rektorowi w Schafhuzie, a jeszcze więcej dziadkowi po matce, Janowi Schoup, duchownemu obznajomionemu bardzo z historyją Szwajcaryi, który obudził w nim zamiłowanie do nauk historycznych. Przeznaczony na teologa, udał się w 1769 r. do Gettyngi, dla słuchania w tamtejszym uniwersytecie kursu tej nauki, do której jednakże, zawiązana tam przyjaźń ze Schlözerem, powiększyła jego wstręt naturalny, a rozwinęła wrodzone zamiłowanie do historyi. Odbywszy examina teologiczne, w 1772 r. został mianowany professorem języka greckiego w gimnazyjum schafhuzkiém, i wydał w tym czasie pierwsze swoje dzieło pod tytułem: *Bellum Cimbricum* (Zurich, 1772 r.). Odtąd wszystkie swoje wolne chwile poświęcał nauce konstytucyi i dawnym dokumentom, odnoszącym się do historyi Szwajcaryi. Wszedł w stosunki przyjaźni z Bonstettenem, a we dwa lata później przyjął miejsce nauczyciela w Genewie. W 1775 r. opuścił te obowiązki, żeby się oddać pracom naukowym wspólnie z Kinlockiem z południowej Karoliny, w domu którego tenże zamieszkiwał w Chambrisi. Po wyjeździe Kinlocka do Ameryki, Müller oddał się wyłącznie wielkiej pracy przygotowawczej do *Historyi Szwajcaryi*, zamieszkując to u jednego to u drugiego z przyjaciół swoich, a podczas zimy 1777, chcąc zapewnić sobie jakiś przychód pieniężny, wykładał w Genewie kursa historyi powszechnej dla użytku młodych Anglików, zamieszkujących to miasto. Lekcyje te posłużyły mu później do wydania *Historyi powszechnej* we 24 księgach (Tubinga, 1811 r.). Na-

próżno wzywał go ojciec do powrócenia na swój skromny urząd professora w gimnazyjum schafhuzkiém, który przynajmniej zapewniał mu jakąś niepodległość; miał on bowiem ciągle na widoku cel, który sobie założył i właśnie w tym czasie dokończył pierwszy tom *Historyi Szwajcaryi*, wydany w Bernie 1780 r. Udał się potém do Prus, może z tajemną nadzieją otrzymania tam miejsca: lecz po rozmowie z Fryderykiem II, której winniśmy jego *Historische Versuche*, powrócił z niczém. W krótkim czasie potém, otrzymał katedrę statystyki w *Collegium Carolinum* w Kassel. Przedwczesne reformy, przedsięwzięte przez Józefa II w państwie swojém, natchnęły go do napisania *Podróży papieżów*, dzieła poświęconego do rozwinięcia tego zdania: „Hijerachija kapłańska jest rękojmią bezpieczeństwa ludów, przeciw samowolności książąt,” co mu zjednało licznych przyjaciół w Rzymie i Niemczech katolickich, lecz podało w wątpliwość jego prawowierność protestancką. Pobyt jego w Kassel nie był długim, jakkolwiek dla polepszenia jego położenia dodano mu jeszcze miejsce podbiblijotekarza; w 1783 r. był już z powrotem w Genewie, gdzie go Tronchin przyjął jako lektora i gdzie dzielił czas między kursa publiczne i prace historyczne. W 1786 r. z rekomendacyi Heinego i Anatoma Sömmeringa, elektor moguncki mianował go swoim biblijotekarzem, a w czasie pobytu w Moguncyi, Müller wydał drugi tom *Historyi Szwajcaryi*. Chociaż protestant, otrzymał od swojego protektora w 1787 r. zlecenie do Rzymu, zkąd powróciwszy, dostał urząd w kancellaryi, gdzie w krótkim czasie wysokie zajął stanowisko. W 1791 r. cesarz nadał mu szlachectwo; posłany następnego roku z missyją do Wiednia, znalazł z powrotem w Październiku 1792 r. Moguncyję w posiadaniu Francuzów. Za pozwoleniem Custina, zabrawszy swoje własne rzeczy i manuskrypta, powrócił do Wiednia, gdzie pomieszczonym został w kancelaryi cesarskiej z tytułem tajnego radzcy dworu. Rozmaite broszury które wydał w tym czasie, tyczące polityki austryjackiej, żywe wywołały wrażenie, nie przyczyniły się jednak do podwyższenia jego znaczenia, jakby mógł się tego spodziewać, gdyż nie chciał zmienić religii i przyjąć katolicyzmu. Mianowano go tylko podkonserwatorem biblijoteki cesarskiej, co dozwoliło mu przynajmniej ciągnąć dalej z zapałem pracę swoją nad historyją Szwajcaryi. Trudności jednakże, które napotykał z powodu cenzury, przy drukowaniu następnych tomów tego dzieła, zmusiły go do opuszczenia Wiednia w 1804 r. i udania się na stałe mieszkanie do Berlina, gdzie został mianowany nadwornym historyjografem. Oprócz kilku prac literackich i historycznych, pomiędzy któremi wymieniamy rozprawy podawane akademii berlińskiej: *Historyję Fryderyka II* i *Upadek wolności ludów starożytnych*, również jak i *Próby chronologii pierwotnych czasów*, pracował tu także nad edycyją dzieł Herdera i wydaniem czwartego tomu *Historyi Szwajcaryi* (1806 r.). Zabierał się także do pisania historyi Fryderyka II, i pozwolono mu, choć z wielką trudnością, posłużyć się w tym celu archiwami królestwa, gdy bitwa pod Jeną powaliła Prusy. Müller został w Berlinie, a szczególna protekcyja dla niego ze strony zwycięzców, oraz rozmowa którą Napoleon chciał sam mieć ze znakomitym historykiem Szwajcaryi, skłoniły go zupełnie do systemu Napoleońskiego. Taki zwrót zdania podał go w podejrzenie, a mowa, którą miał w akademii 29 Stycznia 1807 r., a która miała za przedmiot: *O sławie Fryderyka II*, oburzyła do reszty przeciwko niemu opiniję publiczną, i to właśnie wtenczas, kiedy i rząd zamierzał usunąć go od urzędu. Mianowany przez króla wirtembergskiego professorem przy uniwersytecie w Tubindze, miał właśnie objąć to miejsce, kiedy kuryjer gabinetowy

wręczył mu rozkaz Napoleona, ażeby jak najspieszniej przybywał do Fontainebleau. Wtenczas, pomimo oporu z jego strony, mianowano go ministrem sekretarzem stanu nowego królestwa Westfalii. Przygotowawszy się do nowego powołania przez niektóre prace wykonane w Paryżu, pod sterem Mareta księcia Bassano, udał się na swoje stanowisko w Grudniu tegoż samego roku. Lecz że zaledwie był zdolnym pełnić przymusem nadany mu obowiązek, król Hieronim w Styczniu 1808 r. uwolnił go od tegoż, a mianował go radzcą stanu i dyrektorem generalnym oświecenia publicznego. Zniechęcenie z powodu nieudawania się jego planów, smutne klęski czasu, kłopoty pieniężne, z któremi walczyć musiał z powodu znacznych długów, zaciąganych przy tak ciągle burzliwém życiu, podkopały wkrótce jego zdrowie. Umarł 29 Maja 1809 roku, niedługo po wydaniu piątego tomu swojej *Historyi Szwajcaryi*. Król Ludwik bawarski, natenczas jeszcze następca tronu, kazał mu wystawić pomnik na cmentarzu w Kassel, gdzie spoczywają jego zwłoki. Ponieważ nie byl żonatym, obmowa publiczna korzystając z tego, przypisywała mu złe obyczaje; najlepszą jednak jego obroną jest wspomnienie świetnych nazwisk ludzi znakomitych, z któremi go ścisła przyjaźń łączyła: Bonstetten, Gleim, Jacoby, Herder, Füssli, hrabia d'Antraigues, Humboldt, Heyne, arcyksiążę austryjacki Jan, książę Ludwik pruski i król bawarski. Zalety jego dzieła: *Historyja Szwajcaryi*, są powszechnie uznane. *F. H. L.*

Müller (Fryderyk), znany pod nazwiskiem *Malarza Müllera*, był malarzem, rytownikiem i poetą, urodzony r. 1750 w Kreuznach, wszedł najprzód do służby księcia Dwóch-Mostów i po kilkoletnim pobycie w Manheim, udał się roku 1776 do Rzymu, gdzie z początku studyjował dzieła Michała-Anioła, ale wkrótce porzuciwszy sztukę, oddał się badaniom starożytności miasta, służąc często cudzoziemcom za przewodnika. Otrzymawszy od króla bawarskiego tytuł malarza nadwornego, zmarł w Rzymie 23 Kwietnia 1825 r. Zwrócił on najprzód uwagę na siebie wydaniem kilku rytowanych platt zwierząt, scen pasterskich, niderlandzkich i t. p. W Rzymie jednak skutkiem naśladowania Michała-Anioła popadł w manierę przesady i napuszystości. Większą zasługę zdobył sobie jako poeta, lubo i tu prostocie natury wiernym nie pozostał. Dzielny jego umysł, wyłamywał się wspólnie z innemi, z więzów wybujałej wówczas wierszowanej prozy. Pierwsze jego poezyje jak: *Bacchidion und Milon* (1774 r.), *der Satyr Mopsus* (Frankf., 1775 r.) i *Adam's erstes Erwachen* (Manheim, 1778 roku), później dopiero należycie ocenionemi zostały, mianowicie gdy wyszły w zbiorze jego dzieł *Gesammelte Werke* (3 tomy, Heidelberg, 1811 r.; drugie wydanie, 1825 r.). Między jego idyllami znajdują się wyborne odwzory przyrody, nierównie wyższe od zachwalanych sentymentalnych sielanek Gessnera. Jego dramat *Niobe* (Manheim, 1778 roku), poemata *Faust* (1778 r.) i *Genowefa*, śmiało postawić można obok dzieł Goethe'go i Tieck'a, ostatnie atoli dzieło, jak trilogija *Adonis, Venus i Urania* (Lipsk, 1825 r.), o wiele mniejszą już ma wartość.

Müller (Piotr Erazm), teolog duński i archeolog krajów północnych, ur. 1776 w Kopenhadze, uczęszczał na uniwersytety niemieckie i zwiedziwszy Francyję i Angliję, został w r. 1801 professorem teologii przy uniwersytecie w Kopenhadze. Obrany po śmierci Müntera roku 1830 biskupem Zeelandyi, zmarł r. 1834. Z teologicznych dzieł najcelniejszemi są: *Christelig Moralsystem* (Kopenhaga, 1808); *Christelig Apologetik* (Kopenhaga, 1810); *De Christen Kirkes Symboler* (Kopenhaga, 1817); *System i den christelige Dogmatik* (Kopenhaga, 1826). Z archeologicznych dzieł odznaczają się: *Antiquarisk*

Undersögelse over de ved Gallehuus fundne Guldhorn (Kopenhaga, 1806); *Om det islandske Sprogs Vigtighed* (Kopenhaga, 1813); *Über den Ursprung u. Verfall d. isländ. Historiographie, Über die Authentic der Edda Snorro's u. die Echtheit der Asalehre*, tłómaczone z duńskiego. Starożytności północne wybornie opisał w *Sagabibliothek* (3 tomy; Kopenhaga, 1816—18). O bystrym jego sądzie krytycznym świadczy: *Kritisk Undersögelse af Danmarks og Norges Sagnhistorie* (Kopenhaga, 1823—30) i *Kritisk Undersögelse af Saxo's Histories*. Jako badacz gruntowny języka, ogłosił *Dan. Synonymik* (2 tomy, Kopenhaga, 1829). Od r. 1805—30 redagował *Duńską gazetę literacką*.

Müller (Adam Henryk), literat, urodzony 1779 r. w Berlinie. uczęszczał na wydział teologii protestanckiej, przyczem przez Fr. Gentz'a do bieżącej wciągnięty był polityki, w r. zaś 1798—1800 uczył się prawa w Getyndze. Odbywszy podróże po Szwecyi, Danii i po dwóch latach pożycia w Polsce, udał się do Wiednia r. 1805 i tam przeszedł na wiarę katolicką. W r. 1809 miewał odczyty w Berlinie, lecz związek jego ze stronnictwem junkrów i wystąpienie przeciw nowym reformom administracyjnym pruskim, zmusiły go do powrotu do Wiednia r. 1811, gdzie przez lat dwa miewał odczyty wymowy w domu arcyksięcia Maxymilijana. W r. 1813 był komissarzem cesarskim przy powstaniu w Tyrolu, później udał się z armiją austryjacką do Paryża, a od r. 1815 był konsulem austryjackim dla Saxonii w Lipsku, gdzie redagował reakcyjne czasopisma. Brał udział w konferencyjach w Karlsbadzie i Wiedniu i tamże umarł 1829 r. Wydał między innemi: *Die Lehre vom Gegensatze* (Berlin, 1804), próbka filozofii wedle Fichtego; *Vorlesungen über die deutsche Wissenschaft und Literatur* (Drezno, 1806—7); *Von der Idee des Staats und ihren Verhältnissen zu den populären Staatstheorien* (Drezno, 1809); *Die Elemente der Staatskunst* (3 tomy; Berlin, 1809); *Über König Friedrich II* (Berlin, 1810); *Die Theorie der Staatshaushaltung* (2 tomy; Wiedeń, 1812); *Versuch einer neuen Theorie des Geldes* (Lipsk, 1816); *Zwölf Reden über die Beredsamkeit und deren Verfall in Deutschland* (Lipsk, 1817); *Von der Nothwendigkeit einer theologischen Grundlage der gesammten Staatswissenschaften* (Lipsk. 1819). W pismach tych, mianowicie ekonomicznych, widoczną jest dążność reakcyjna i średniowieczna i dla tego zdania i wywody ich wielokrotnie zbijane bywały.

Müller (Alexander), pisarz kościelno-polityczny, urodzony 1780 r. w Zell, w biskupstwie Fulda (w Hessyi), uczęszczał na wydział prawa w Fulda i Giessen, r. 1804 otrzymał przy księciu Oranii posadę w Fulda i był członkiem trybunału, gdy książę kraj utracił w r. 1806. Pozostał na posadzie sądowej w czasie rządów Dalberga i później gdy kraj dostał się elektorowi heskiemu. W r. 1816 objął posadę w Weimar, a od r. 1830 żył w Lipsku i Moguncyi. Zmarł r. 1844 w Weimarze. Lubo gorliwy katolik, był jednak stanowczym przeciwnikiem jezuitów. W tym duchu redagował czasopismo katolickie *Kanonischer Wächter* od 1830—34 w Halli i Moguncyi, gdzie także wydał *Archiv für die neueste Gesetzgebung aller deutschen Staaten* (9 tomów; Moguncyja, 1832—39) i niedokończone *Encyklopädisches Handbuch des gesammten in Deutschland geltenden kathol. und protest. Kirchenrechts* (2 tomy; Erfurt, 1829—32).

Müller (Wilhelm), poeta i pieśniarz niemiecki, urodzony r. 1794 w Dessau, był synem zamożnego rzemieślnika i staranne odebrał wychowanie. Od r. 1812 uczęszczał w Berlinie na kursa filologii i historyi, wszedł r. 1813 do wojska

jako ochotnik i walczył w wielu bitwach. W r. 1814 wrócił do Berlina i studyjował język staroniemiecki. Odbywszy w r. 1817 podróż po Włoszech, powołany został w r. 1819 na professora do szkoły w Dessau i na biblijotekarza księgozbioru książęcego. Zmarł r. 1827 w Dessau. Odznaczył się jako liryk w dziełach: *Rom, Römer und Römerinnen* (2 tomy; Berlin, 1820); *Gedichte aus den hinterlassenen Papieren eines Waldhornisten* (2 tomy; 1821 do 1824; drugie wyd. 1826); *Lieder der Griechen* (5 zeszytów; Lipsk, 1821 do 1824; i nowsze wyd. 1844), pisane w czasie walki Greków o swobodę. Tłómaczył także pieśni ludu nowogreckie z Fauriela (2 tomy; Lipsk, 1824). Pełne uczucia są jego *Lyrische Spaziergänge* (Lipsk, 1827). Jako krytyk i badacz dziejów literatury, dostarczył do *Encyklopedyi* Erscha i Grubera, między innemi artykuł *Homerische Vorschule* (Lipsk, 1826). Brał także udział w redakcyi *Biblijoteki niemieckich poetów* (tom 11—14; Lipsk, 1830 — 38). G. Schwab wydał jego *Vermischte Schriften* (5 tomów; Lipsk, 1830) i *Gedichte* (2 tomy; Lipsk, 1837). — **Müller** (Fryderyk Max), oryjentalista, syn poprzedzającego, urodzony 1823 w Dessau, uczył się od r. 1841 filologii w Lipsku. Zachęcony przez Hermana Brockhausa do ćwiczeń w sanskrycie, oddał im się z zapałem i wkrótce przełożył *Hitopadesa* (Lipsk, 1844). W roku 1844 udał się do Berlina dla przejrzenia rękopismów sanskryckich u Boppa, a w r. 1845 do Paryża, gdzie na zalecenie Bournoufa zajął się przygotowaniami do wydania Rigveda z komentarzem Sayanakarya i w tym celu zwiedził jeszcze biblijoteki w Londynie i Oxfordzie. Kompanija wschodnio-indyjska poleciła mu też r. 1847 wydanie Rigvedy (Oxford, 1849 i 53 i Lipsk). Od r. 1848 wykładał w Oxfordzie historyję literatury i porównawczą grammatykę. Znakomitą jest jego rozprawa *On the comparative phylology of the Indo-European languages* (1850). Obok wielu rozpraw filologicznych po czasopismach, dał także przekład Kalidasa *Megha-duta* (Królewiec, 1847).

Müller (Karol Ottfryd), jeden z najznakomitszych i najpracowitszych archeologów i badaczy, urodzony 28 Sierpnia 1797 r. w Brzegu na Szlązku, z ojca pastora, oddał się naukom filozoficznym od r. 1814 w Wrocławiu pod Schneider'em i Passow'em, a od r. 1815 w Berlinie pod Böckh'em. Ogłosiwszy pierwszy swych badań owoc *Aegineticorum liber* (Berlin, 1817), otrzymał posadę nauczyciela przy Magdalenum w Wrocławiu. Tu począł już rozbierać znaczenie mytów starogreckich pod względem dziejowym i allegorycznym. Powołany do wykładu archeologii w Getyndze r. 1819, odbył wkrótce podróże do Francyi i Anglii (r. 1822). Wykład jego oparty był na organicznie z sobą powiązanej, żywo i gorąco pojętej znajomości świata starożytnego, którego sztuka była tylko cząstką, jedną cząstką objawu. Pobyt w Getyndze przykrym mu się stał z powodu zawikłań i stronnictw politycznych, wywięzujących się w Hannowerskiém; nader mu więc na rękę było pozwolenie odbycia podróży do Grecyi, dokąd przybył na wiosnę r. 1840, wyjechawszy już we Wrześniu 1839 do Włoch i Sycylii. Obejrzawszy Ateny i zwiedziwszy Peloponnez, udał się do Delfi, gdzie zajęty pracą przy wykopaliskach, zapadł na febrę, która go o życie przyprawiła w Atenach d. 1 Sierpnia 1840 r.; pogrzebano go i uczczono pomnikiem na pagórku niegdyś do akademii należącym. Badania jego pełne erudycyi, głębokości i przenikliwości, nie jeden sprostowały lub rozjaśniły fakt dziejowy, nie jeden ważny dały szczegół dotyczący geografii, topografii, literatury, mitologii i archeologii. Jako dziejopis, ważnem przysłużył się dziełem: *Geschichte hellen. Stämmen und Staaten*, obejmującém ustępy *Orchomenos und die Minyer* (Wrocław, 1820) i *Dorier*

(2 tomy; Wrocław, 1824), które Schneidewin z papierów pośmiertnych w nowém pomnożoném ogłosił wydaniu (3 tomy; Wrocław, 1844). Nie mniejszą mają wartość badania jego etnograficzne: *Über die Wohnsitze, Abstammung u. ältere Geschichte des macedon. Volks* (Berlin, 1825); *Etrusker* (2 tomy; Wrocław, 1828) i mappy star. Grecyi. O wielkiém oczytaniu, dojrzałém zdaniu i wytrawnym sądzie świadczą jego: *Handbuch der Archäologie der Kunst* (Wrocław, 1830; trzecie wyd. 1846), do czego wraz z Osterley'em dołączył *Denkmäler der alten Kunst* (Gettinga, 1832); *De tripode Delphico* (Gettinga, 1820); *De Phidiae vita et operibus* (Gettinga, 1827); *De munimentis Athenarum* (Gettinga, 1836); *Antiquitates Antiochenae* (Gettinga, 1839) i tekst objaśniający do Ternite'go *Wandgemälde aus Pompeji und Herculanum*. Rozprawa *Prolegomenen zu einer wissenschaftlichen Mythologie* (Gettyn., 1825) poprowadziła do czysto historycznego pojęcia mytów i przez porównanie rozmaitych zdań o mitologii, postawiła naukę tę na pewniejszém stanowisku. Niemniej rozszerzyła znajomość literatury starożytnej *Geschichte der griech. Literatur bis auf Alexander* (2 tomy; Wrocław, 1841). Müller okazał się zarazem i biegłym krytykiem i grammatykiem w nowo wydanych recenzyjach Varro'na *De lingua Latina* (Lipsk, 1833) i Festus'a *De significatione verborum* (Gettinga, 1839), oraz tłómaczem i wyjaśniaczem *Eumenid* Eschylusa (Gettinga, 1833; *Anhänge*, Gettinga, 1834—35, w obronie własnej przeciw zarzutom G. Hermann'a). Mnóstwo obok tego artykułów podał do czasopismów i encyklopedyj, jak do *Commentationes societatis regiae scientiarum Gettingensis* (tom 6 i 7), do *Göttinger gelehrte Anzeigen*, *Allgemeins Literaturzeitung*, *Encyklopedyi* Erscha i Grubera i t. d.; nadto do pism angielskich i włoskich. Brat jego wydał: *Kleine deutsche Schriften von O. M.* (3 tomy; Wrocław, 1847—48). Porównaj Lücke'go *Erinnerungen an O. M.* (Gettinga, 1841).— **Müller** (Edward), brat poprzedzającego, urodzony r. 1804 w Brzegu na Szląsku, był prorektorem w Raciborzu, a od r. 1841 w Lignicy; w r. 1853 objął dyrekcyję gimnazyjum lignickiego. Oprócz wydania kilku dzieł brata swego, napisał sam: *Geschichte der Theorie der Kunst bei den Alten* (2 tomy; Wrocław, 1834—37) i tragedyję *Simson und Delilah* (Wrocław, 1853).

Müller (Julijusz), teolog protestancki, brat sławnego uczonego Karola Otfrieda Müllera, urodził się w Brzegu, w Szląsku pruskim, r. 1801, słuchał kursów prawa w uniwersytetach wrocławskim i getyngskim, potém poświęcił się nauce teologii, w Berlinie, zachęcony do tego wykładem i radami sławnych teologów Tholucka, Straussa i Neandera. W r. 1825 mianowany pastorem w Schönbrunn i Rosen, w Prusiech. W r. 1831 został drugim kaznodzieją, przy uniwersytecie w Getyndze, jednocześnie wykładał tamże teologiję i pedagogikę, a w roku 1834 otrzymał tytuł professora-adjunkta teologii. W roku następnym objął w uniwersytecie w Marburgu katedrę filozofii dogmatycznej i moralności i zajmował ją przez lat cztery; potém przeszedł na professora teologii do Halli. W r. 1846 Müller był reprezentantem unii ewangelickiej na synodzie ewangelickim w Berlinie. W r. 1850 założył wraz z Neandrem i Nitzschem „Dziennik niemiecki chrześcijańskiej nauki i chrześcijańskiego życia" *Deutsche Zeitschrift für christliche Wissenschaft und christlichen Leben*. Do tego dziennika dostarczał niemało znakomitych artykułów w przedmiotach filozofii dogmatycznej i praktyki kościelnej. Julijusz Müller wydał następujące dzieła: zbiór kazań, pod tytułem „Życie chrześcijańskie, jego walki i doskonałość:" *Das christliche Leben, seine Kämpfe und seine Vollendung* (Wrocław, 1834; trzecie wyd. 1847); „Nauka chrześcijań-

ska o grzechu:" *Die christliche Lehre von der Sünde* (1839; trzecie wydanie zupełnie przerobione, 1849, tomów 2); *Die erste Generalsynode der evangel. Landeskirche Preussens* (Berlin, 1847). *L. R.*

Müller (Jan), słynny fizyjolog niemiecki, urodził się w Konblencyi, nauki kończył w gimnazyjum tamże, w roku zaś 1819 udał się do uniwersytetu w Bonn, gdzie oddawał się medycynie i w r. 1823 otrzymał stopień doktora; po czém udał się do Berlina, gdzie poświęcał się zoologii i filozofii, w r. 1824 wykwalifikował się na docenta w Bonn, i tu w r. 1826 został nadzwyczajnym a w r. 1830 zwyczajnym professorem fizyjologii tamże. Po śmierci Karola Rudolphi w r. 1833 zajął katedrę fizyjologii w uniwersytecie berlińskim, na której pozostał do śmierci zaszłej 1858 r. Müller pracami swemi przeważnie wpłynął na obalenie hipotez przyjmowanych w dawniejszej fizyjologii spekulatywnej i zastąpienie ich spostrzeżeniami ścisłemi, z których wypłynęły prawa panujące w całej nauce. Główniejsze dzieła jego są: *De respiratione foetus* (Lipsk, 1823); *Zur vergleichenden Physiologie des Gesichtssinnes des Menschen und der Thiere* (tamże, 1826); *Grundriss der Vorlesungen über die Physiologie* (Bonn, 1827); *Grundriss der Vorlesungen über die allgemeine Pathologie* (tamże, 1829); *Bildungsgeschichte der Genitalien* (Düsseldorf, 1830); *De glandularum secernentium structura penitiori, earumque prima formatione in homine atque in animalibus* (Lipsk, 1830); *Über die organischen Nerven der erectilen maennlichen Geschlechtsorgane* (Berlin, 1835); *Handbuch der Physiologie des Menschen* (Koblencyja; wydanie drugie, tomów 2, 1844—51), dzieło przełożone na język francuzki i angielski; *Horae ichtyologicae* (Berlin, 1849). Prócz tego dostarczył wiele artykułów do *Słownika encyklopedycznego nauk lekarskich*, wydawanego w Berlinie w latach 1828—46; opracował *Traktat o własnościach krwi* do fizyjologii doświadczalnej Burdacha i od r. 1834 wydawał w Berlinie dziennik: *Archiv für Anatomie, Physiologie und wissenschaftliche Medicin*, w którym zamieścił liczne swoje spostrzeżenia.

Müller (Jan), fizyk niemiecki, professor fizyki i technologii w uniwersytecie w Fryburgu w Bryzgowii, dał się poznać z kilku dzieł wielce cenionych w Niemczech i za granicą, z których przytoczymy: *Physikalische Briefe* (Sztutgart; 3 tomy, 1848), opracowane razem z Leonardem Euler'em; *Bericht über die neuesten Fortschritte in der Physik* (Brunswik, 1851); *Grundriss der Physik und Meteorologie, für Lyceen, Gymnasien* i t. d. (wydanie ósme, tamże, 1862); *Lehrbuch der Physik und Meteorologie* (wydanie szóste, 2 tomy, tamże, 1862), dzieło opracowane podług Pouillet'a; *Lehrbuch der Kosmischen Physik* (tamże, 1856).

Müller (Wolfgang), zwany *von Königswinter*, urodzony 1816 r. w Königswinter nad Renem, odbywszy nauki w gimnazyjum w Düsseldorf, uczęszczał r. 1835—39 w Bonn na medycynę, doktoryzował się w Berlinie r. 1840, od r. 1842 zamieszkał w Düsseldorf a później w Kolonii. Zajęcia lekarskie nie przeszkadzały mu oddawać się z zamiłowaniem poezyi, do której od najmłodszych lat czuł popęd. Napisał w rodzaju lirycznym *Junge Lieder* (Düsseldorf, 1841); *Balladen und Romanzen* (Düsseldorf, 1842); wyborne *Die Rheinfarth* (Frankfurt, 1846); *Gedichte* (1847); *Germania, ein satirisches Märchen* (Frankfurt, 1848); *Lorelei* (Kolonija, 1851); *Maikönigin* (Stuttgard, 1852); *Prinz Minnewie* i t. d.; nie brak w tych dziełach powabnych rysów życia czarodziejskiego przeszłości nadreńskiej. Obok tego mnóstwo napisał artykułów i powiastek do czasopisów nad Renem wychodzących, a między innemi do il-

lustrowanego *Rheinbuch* (1854) i *Düsseldorfer Künstler* (1853). Posiada nadto rozległą praktykę lekarską i w Marcu r. 1848 obrany był na członka do parlamentu frankfurckiego.

Müller (Jan Jerzy), architekt i poeta, urodzony 1822 w Mosnang, w kantonie Saint-Gallen w Szwajcaryi, kształcił się w Munich. W r. 1842 udał się do Włoch; znakomitej wartości są jego wykonane tu plany do odbudowy katedry florenckiej. Powołany do wykonania budowy wierzchniej przy drodze żelaznej do Wintertur, wygotował tu nadto plany budowy pomnika narodowego szwajcarskiego i odbudowy protestanckiego kościoła ś. Wawrzyńca w Saint-Gallen. W r. 1847 udał się do Wiednia, gdzie otrzymał nagrodę przy konkursie planu na budowę kościoła na przedmieściu Alt-Lerchenfeld. Mianowany professorem budownictwa przy wyższej szkole wojskowej, zmarł w Wiedniu 2 Maja 1849 r. Życiorys jego skreślił E. Förster, pod tytułem: *J. G. Müller, ein Künstler-und Dichterleben* (St. Gallen, 1851).

Müller (Mikołaj), professor matematyki w Gronindze, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, wydał niemieckie tłómaczenie głównego dzieła Kopernika: *De revolutionibus orbium*, którego nowe wydanie, jego także staraniem, wyszło w Amsterdamie 1617 r. *F. M. S.*

Müller (Chrystyjan Dawid), malarz drezdeński, słynny portrecista, urodzony 1730, zmarł 1797 roku, po trzykroć malował całą rodzinę królewską. W Polsce malował wiele portretów znakomitszych osób, olejno i pastelami.

Müller (Wacław), kompozytor oper w duchu ludowym i kapelmistrz w Wiedniu, urodził się 1767 roku w Tyrnau w Morawii, kształcił się nauką i radą Dittersdorfa, grał potém na skrzypcach i dyrygował orkiestrą teatru w Bernie (Brünn) i przybywszy w podobnej czynności do Wiednia r. 1786 do towarzystwa Marinelli'ego, pozostał w niém, z wyjątkiem 5 lat które w Pradze przebył, aż do śmierci r. 1835 w Wiedniu. Prócz drobniejszych kompozycyj jak tańców, kantat, symfonij, mszy i t. p., pozostawił on 227 dzieł scenicznych, po większej części w rodzaju komedyjo-oper, z których pierwszą była: *Das verfehlte Rendezvous* (1783); ostatnią zaś: *Asmodi* czyli *Das böse Weib und der Satan* (1834). Z dzieł tych powszechnie się podobały, jako pełne jowijalnego humoru i naturalności komicznej: *Die Zauberzither; Das neue Sonntagskind; Die Schwestern von Prag; Die Teufelsmühle; Der Alpenkönig und der Menschenfeind* i inne.

Müller (Stanisław), lexykograf, urodził się w Wilnie w r. 1786, z ojca Jana, początkowe nauki pobierał w Warszawie, na pensyi prywatnej u Haukego, skończył zaś je w szkołach publicznych za powrotem do rodzinnego miasta. W roku 1800 wszedł do artylleryi wojska rossyjskiego, gdzie wkrótce dosłużywszy się stopnia oficerskiego, odbył chlubnie i z odznaczeniem się kampanije w latach 1805 do 1808, przeciwko Francuzom, znajdował się w bitwach pod Austerlitz, Preuss.—Eylau, Friedland i t. p. Następnie był czynny w wojnie tureckiej, biorąc udział od 1809 do 1810, w bojach przy zdobywaniu twierdz Braiłowa, Kiustendży, Sylistryi, Szumli i Ruszczuku, przy którym ciężko ranny, uwolniony został od służby w r. 1811 z stopniem kapitana. Odtąd w zaciszu domowem oddawał się naukom, a znając dokładnie języki: rossyjski, francuzki i niemiecki, zajmował się pisaniem słowników tychże. przytem umieszczał bezimiennie swoje artykuły: w *Dzienniku* i *Tygodniku Wileńskim*, w *Wiadomościach brukowych i Wizerunkach naukowych*. Umarł w r. 1847. Wydał z druku: 1) *Słownik francuzko-polski, ze zbiorem wyrazów naukowych i technicznych*, (Wilno 1826 — 1829, 2 tomy w 8-ce). 2)

Słownik polsko-rossyjski, (Wilno 1830, 3 tomy w 8-ce, wydanie drugie, tamże 1841, w 3-ch tomach). Zostawił w rękopiśmie *Pan-Lexicon, czyli słownik powszechny francuzko - polski*, zawierający w sobie wszystkie znajome dotąd wyrazy i sposoby mówienia francuzkie, oddane wyrazami polskiemi, lub objaśnione, (4 tomy in folio). Dzieło to, podług ogłoszonego w r. 1839 prospektu, miało składać się z 2 tomów, lecz dotąd nie wyszło z druku. Obszerniejsze, szczegóły życia Müllera, są w *Tygodniku Petersburgskim* na r. 1847, Nr. 57. *F. M. S.*

Müller (F.), wykonał i odbił w Wiedniu, mappę pod tytułem: *Neueste Karte von Polen und Litauen*, samt den Oesterreichischen und Preussischen Antheile und den uebrigen angrenzenden Ländern, Anno 1795.

Müllner (Amadeusz Gotfryd Adolf), poeta dramatyczny niemiecki, ur. 1774 r., w Langendorf, pod Weissenfels, siostrzeniec sławnego poety Bürgera, kształcił się w gimnazyum w Schulpforta, później nauk prawnych słuchał, w uniwersytecie Lipskim. W 1798 r., będąc już adwokatem w Weissenfels, wydał bezimiennie romans: *Incest*, (2 tomy); później dał się poznać, jako pisarz prawny dziełami: *Modestin's sechzig Gedanken*, (1804); *Elementarlehre der richterlichen Entscheidungskunst*, (1812). Dla teatru prywatnego w Weissenfels, napisawszy kilka zręcznych komedyj: *Die Vertrauten*, *Die grossen Kinder*, *Die Onkeler* i t. d., które wyszły drukiem w dwóch zbiorach pod tytułem: *Spiele für die Bühne*, (1815—21), oraz w *Almanachu dla scen prywatnych*, (3 tomy, 1817 — 19), wziął się także do tragedyj i na têm polu zjednał sobie sławę. Do najpiękniejszych w tym rodzaju sztuk jego należą: *Der 29 Februar*, (1812), *Die Schuld*, (1816), *König Yngurd*, (1817), i *Die Albanesesin*, (1820). Znakomita inwencyja, dowcip i artystyczne wykonanie w szczegółach, połączone ze znajomością ludzi, ale bez wszelkiego ciepła uczucia, cechują Müllnera, jako komedyjo-pisarza. Tragedyje jego odznaczają się głębokim pomysłem planów i poetycznym językiem, niekiedy jednak zbyt obrazowym, albo epigrammatycznym, obok tego zaś odrażającym fanatyzmem. W 1820 r., Müllner przestał pracować dla sceny i poświęcił się krytyce; do 1825 r., redagował dodatek do *Morgenblatt*, pod tytułem: *Literaturblatt*, później *Hekate* i *Mitternachtsblatt*, z których zrobił organa swoich nie oszczędzających nikogo sądów, co go nawet w liczne, ale zawsze korzystnie zakończane uwikłało processa. Umarł 1829 r. w Weissenfels. *F. H. L.*

Multan, miasto i jedna z najobroniejszych twierdz w Azyi, leży w południowej stronie Pendżabu, 9 mil od rzeki Indus i $1\frac{1}{4}$ mili od prawego brzegu rzeki Tszinab, w okolicy urodzajnej, ma milę obwodu, obmurowanie wysokie na 40 stóp opatrzone wieżami, wielką ilość szańców i parapetów, mocną cytadellę, kilka mieczetów, piękną i dużą świątynię Hindu'sów, z wielką kopułą i obrazem Buddy, ściągającą równie jak i groby dwóch mahometańskich świętych, mnóstwo pielgrzymów ze wszech stron Indyj. Mieszkańcy w liczbie 70,000, słyną z rękodzieł jedwabiu. dywanów i sycu, i ożywiony prowadzą handel. Miasto to, przedtem znaczniejsze i ludniejsze, podupadło w skutek losów wojennych i oblężeń. Ma ono być zbudowane na ruinach starego miasta ludu Malli'sów, znanego jeszcze za czasów Alexandra Wielkiego, i ztąd nosi obecnie u krajowców nazwę *Malli-than*, czyli *Malli-tharan*. Arabowie za Kasim'a, zdobyli je r. 711 dla Kalifa Walid'a i przezwali je najprzód: Deral-Zeheb, t. j. dom złoty, z powodu ogromnych skarbów jakie tu znaleźli,

a następnie Kubbeh-ul-Islam, t. j. kopuła wiary. W r. 1004, zdobył je i wraz z pobliską warownią Bhadia czyli Tahera, zburzył sułtan Gasnewidów Mahmud I. Pod Akbar'em Wielkim, było w XVI stuleciu stolicą wice-królestwa t. n, i otrzymało r. 1640 twierdzę Szah-Dżehan, wzmocnioną jeszcze przez Aurengzeb'a. Później przeszło pod władzę Afganów, i tworzyło wraz z okoliczną ziemią oddzielną prowincyję ich państwa. W r. 1818, zdobyte przez Rundszit-Singh'a, i wcielone wraz z całym krajem do państwa Sikh'ów, zostało znów stołecznem jednej ich regencyi. W czasie anarchii po jego śmierci wynikłej r. 1839, Multan zrazu głucho, potém otwarcie wystąpiło przeciw Anglikom, poddało się im jednak po pokoju zawartym w r. 1846 w Lahore, i tylko płacić nie chciało zaległej daniny. Namiestnik przeto tychże, Murladż, miał być w Lutym r. 1848 odwołanym. Atoli dwóch oficerów angielskich, odprowadzających naznaczonego na następcę po nim Khan-Singh'a z Lahore, zamordowano zdradziecko 28 Kwietnia, podczas układów z Mulradżem; poczém tenże ogłosił się nie podległym, zwerbował wojsko i poruszył sąsiednie plemiona Afganów. Pobity jednak w dwóch potyczkach, d. 18 Czerwca, pod Ahmedpur i 1 Lipca pod wsią Sadusan, rzucić się musiał w obronne mury swej stolicy. Tu w koło obsaczony od 2 Września, przez generała Wish na czele 28,000 ludzi i ogromnego przyboru oblężniczego, wytrzymał przy wściekłym Multańczyków swych oporze, attaki Anglików w d. 12 i 13 Września, z wielką ich stratą, a nawet generał Wish; po nagłém przejściu Kadży Szir-Singha, z 500 sikh'ami na stronę nieprzyjacielską, widział się zmuszonym odstąpić od oblężenia. Wszelako w d 21 Grudnia, generał ten połączywszy się z korpusem generała Auchmuty, nadeszłym z Bombay, powtórnie przystąpił do attaku miasta, w d. 27 Grudnia. Po wysadzeniu w powietrze magazynu prochu fortecy, w d. 30 Grudnia, i dwudniowym silnym ogniu działowym, wzięto szturmem niższe miasto d. 2 Stycznia 1849, zdobyto wyższe d. 3 Stycznia, poczém nastąpił rabunek ogólny miasta, które złupiono na pół milljona funt. szt. wartości, w złocie i kosztownościach. Cytadellę bombardowano aż do d. 22 Stycznia; wówczas dopiero, pozbawiona ammunicyi, poddała się zwycięzcom mężna załoga. Mulradża ujęto i osadzono; zmarł on w Sierpniu 1861 w drodze, przy przywiezieniu go z Kalkutty do twierdzy Allahabad. Razem z wcieleniem Pendżabu, (29 Marca 1849), do państwa Indo-brytańskiego, przeszło i Multan pod bezpośrednią władzę Anglików.

Multan, gatunek cienkiej wełnianej materyi, która się wyrabiała w Persyi i Indyjach, a mianowicie w mieście *Multan*, gdzie także robiono wyborne szable, u nas zwane multankami.

Multanka, *Multanki*, rodzaj fletów czy piszczałek, używanych między pasterzami, którzy przygrywają na nich trzodom swoim w Multanach, zkąd roszedł się i po Węgrzech, Galicyi i t. d. Jest to instrument złożony z kilku, (aż do siedmiu) piszczałek lub trzcinek związanych w jedno, a coraz mniejszych. Przypominają one starogrecką Syrinx, na której grywał bożek Pan.

Multany, czyli *Moldawija*, po turecku *Bogdan*, księstwo nad-Dunajskie, wraz z *Wołoszczyzną*, noszą obecnie nazwę *Księstw połączonych Multan i Wołoszczyzny*, pod zwierzchnictwem sułtana Tureckiego, a to na zasadzie konwencyi, zawartej w Paryżu, dnia 19 Sierpnia 1858 r., pomiędzy Angliją, Austryją, Francyją, Prussami, Rossyją, Sardyniją, a Portą Ottomańską. Mocarstwa zaręczyły zbiorowo Księstwom, posiadane przez nich swobody i

przywileje. Połączenie Multan z Wołoszczyzną, nabrało więcej jeszcze mocy przez wybór na Hospodara w obu księstwach Alexandra Jana I Couza (Kuza), w r. 1859. Losy obu tych księstw, od samego początku ich istnienia były prawie zawsze spólne, acz częstokroć pod różnymi jednocześnie władzcami, i nie zawsze jedno składały ciało. Dość wcześnie Wołoszczyzna na dwa województwa czyli hospodarstwa, to jest na Wołoskie właściwe i Multańskie czyli Mołdawskie, dzielić się zaczęła; tymczasem te Multany zwały się Wołoszą, i wojewodowie ich są wojewodami Wołoskimi, którzy Polsce hołdowali: niezaraz nawet to Multan nazwisko nastało. Kromer mówi: za czasem naród Wołoski na dwoje państw rozcięto, tak iż ci, którzy się na wschód i północ skłaniają, nazwisko Wołochów zatrzymują; którzy się zaś południowego boku ziemi Siedmiogrodzkiej dotknęli, tych nasi właśnie Multanami, a drudzy Transalpinami zowią. Niektórzy też tych właśnie Multanami, a onych Mołdawiany mianują. Wołosi jedni i drudzy w domowych swych zajściach hospodarami swymi przerzucali, między sobą się rozrywali i dzielili tak, iż po kilku na raz bywało uznanych lub nieuznanych hospodarów. Dzieje przeto obu tych księstw już łączących się z sobą, już rozdzielających się, a ostatecznie stale w jedno zlanych, przez jeden lud *Rumunów* (ob.) zamieszkałych, tudzież wszelkie szczegóły ich dotyczące, skreślone są pod głównym wyrazem *Wołoszczyzna*. *L. R.*

Multyplikacyja, *Mnożenie*, jest działanie za pomocą którego mając dwie liczby lub ilości dane, szukamy trzeciej, zwanej *iloczynem*, któraby tak samo powstała z jednej z liczb danych, zwanej *mnożną*, jak druga, nazywająca się *mnożnikiem*, powstała z jedności. Niech będzie do pomnożenia 7 przez 3; w takim razie, ponieważ 3 powstało z jedności przez użycie jej w dodawanie 3 razy, przeto otrzymamy iloczyn, biorąc 7 w dodawanie razy trzy; mnożenie więc liczb całkowitych jest działanie, w którem mnożna bierze się do dodawania tyle razy, ile mnożnik zawiera w sobie jedności. Ostatnia definicyja mnożenia jest prostszą od pierwszej, lecz nie jest tak ogólną, i stosuje się tylko do liczb całkowitych. Postępowanie w mnożeniu liczb całkowitych, jako wszystkim znane, pomijamy. Mnożenie ułamków dziesiętnych, uskutecznia się przez opuszczenia przecinków w mnożnej i mnożniku, pomnożenie liczb całkowitych, tym sposobem otrzymanych i odcięcie w znalezionym iloczynie tylu cyfr od prawej ręki na dziesiętne, ile było takich cyfr w mnożnej i mnożniku. Jeżeli idzie o otrzymanie iloczynu przybliżonego do prawdziwego sposobem skróconym, postępujemy podług prawidła następującego: cyfry mnożnika piszą się w porządku odwrotnym pod cyframi mnożnej w ten sposób, aby cyfra jedności prostych w mnożniku odpowiadała cyfrze mnożnej, wyrażającej jedności tysiąc razy mniejsze, od jedności porządku oznaczającego przybliżenie żądane; następnie mnożnę mnoży się przez każdą cyfrę mnożnika, poczynając od prawej strony, i pomijając cyfry mnożnej stojące po prawej stronie cyfry mnożnika, przez który mnożymy; każdy z tych iloczynów cząstkowych podpisuje się pod mnożną tak, aby pierwsze cyfry z prawej strony znajdowały się w jednej kolumnie; nakoniec dodają się wszystkie te iloczyny, w summie opuszcza się dwie cyfry z prawej strony, a ostatnią cyfrę zatrzymaną powiększa się o jedność. Niech będzie do pomnożenia **741,05688974** przez **64,26531492** z przybliżeniem do 0,1. Według powyższego prawidła, zwanego *prawidłem Oughtred'a*, wykonywamy działanie według wzoru następującego:

74105688974	. . . mnożna
2941356246	. . . mnożnik odwrócony
44463408	
2964224	
148210	
44460	
3705	
222	
7	
47624236	. . . iloczyn.

Więc iloczynem szukanym jest **47624,3.** Mnożenie ułamków zwyczajnych (ob.) *Ułamki.* Mnożenie algebraiczne jednomianów uskutecznia się za pomocą następujących prawideł: 1) jeżeli mnożna i mnożnik mają znaki jednakowe, iloczyn jest dodatny, jeżeli zaś mnożna i mnożnik mają znaki przeciwne, iloczyn jest odjemny; 2) spółczynnik mnożnej, mnoży się przez spółczynnik mnożnika, a wypadek będzie spółczynnikiem iloczynu; 3) wykładniki jednakowych głosek, w mnożnej i mnożniku dodają się do siebie, summy będą wykładnikami takichże głosek w iloczynie; 4) głoski znajdujące się w jednym tylko czynniku danym do mnożenia, wchodzą do iloczynu bez zmiany. Mnożenie wielomianów, (ob.) *Wielomiany.*

Multyplikator, (ob.) *Galwanometr.*

Mulzow (Andrzej), doktor teologii i obojga praw, infułat w Łasku, urodził się w Sławęcinie, w wielkiem księstwie Poznańskiem, **1777** r., nauki pobierał w gimnazyjum chojnickiem w Prusach, poczém w akademii gdańskiej na Schollandzie odbył kurs filozofii i teologii, a prawa w uniwersytecie wrocławskim i w Halli, gdzie stopień doktorski w obu tych naukach otrzymał. W r. **1799** obrawszy sobie stan duchowny, wstąpił do seminaryjum w Gnieznie, wyświęcony na kapłana **1801** r., pełnił rozmaite obowiązki kaznodziei, proboszcza w Brzeźnicy **1809** r., dziekana i surrogata w konsystorzu piotrkowskim, officyjała i infułata w Łasku **1845** r., w ostatku był prałatem, archidyjakonem katedry włocławskiej. Umarł w Łasku **1855** r. Był to mąż pełen wiadomości, uczony, pracowity i przykładny. Wydał z druku: *Kazania na wszystkie święta, które pospolicie Kościół katolicki uroczyście, mianowicie w archidyjakonacie kamieńskim archidyjcezyi gnieźnieńskiej obchodzi, z przydatkiem niektórych innych świąt* (Poznań, **1809**, w 8-ce). Obszerniejsze szczegóły jego życia i prac znajdują się w *Pamiętniku religijno-moralnym* (tom XXIX, str. **42**). *F. M. S.*

Muł (po łacinie: *mulus*), koń i osieł, zwierzęta różnych gatunków, mieszając się z sobą, wydają potomstwo zwane mułami. Muły pochodzące od samca osła i samicy konia, bywają wielkości tego ostatniego i w ogólności w stronach południowych bywają roślejsze niż w północnych; mają głowę krótszą i grubszą niż koń, uszy dłuższe, ogon prawie nagi, nogi suche, kopyta węższe i mniejsze niż u konia. Takie więc muły z postaci więcej są podobne do osła, ze wzrostu do konia. Muły zaś od samca konia i samicy osła pochodzące, z postaci więcej przypominają konia, a z wielkości osła. Sądzono że muły są niepłodne, lecz spostrzeżenia nie ulegające zaprzeczeniu dowodzą, że one są opatrzone organami rodzajnemi zewnętrznemi i wewnętrznemi, i że tak samce jak i samice są w stanie wypełniać funkcyje płci swojej. Jednakże muły w klimatach zimnych wcale nie wydają potomstwa, w klimacie ciepłym rzadko

się zapładniają, a w umiarkowanym jeszcze rzadziej miewa to miejsce. Muły pierwszego rodzaju obdarzone siłą konia, a zwinnością osła, bywają używane szczególniej w krajach górzystych. W Hiszpanii, we Włoszech i w ogólności w Europie południowej używają mułów jako zwierząt pociągowych do ciężarów i jazdy szybkiej.

Mułkowski (Adolf), współczesny, doktor filozofii, filolog, urodził się w Krakowie 1815 r., szkoły i uniwersytet kończył tamże, poświęcając się szczególnie starożytnym językom i piśmiennictwu greckiemu i łacińskiemu. W roku 1836, po napisaniu ważnej i ciekawej rozprawy łacińskiej o życiu i pismach Libana (ob.), otrzymał stopień doktora filozofii, został professorem przy liceum ś. Anny, a w końcu adjunktem biblijoteki unowersytetu krakowskiego, gdzie dotąd pracuje z pożytkiem i zamiłowaniem przedmiotu. Wydał z druku: 1) *De Vita et scriptis Georgii Libani Lignicensis* (Kraków, 1836, w 8-ce); 2) *Das Königreich Polen und d. Freistadt Krakau* (Stuttgard, 1840), umieszczone w 8-ym tomie dzieła Hoffmanna p. t. *Europa und seine Bewohner;* 3) *Słów kilka do polskich rękodzielników* (Kraków, 1849); 4) Ogłosił drukiem nową dokładną łacińską edycyję *Kroniki Kadłubka*, którą sporządził, w sposób naukowy porównał warianty wszystkich znanych jej wydań i kodexa załączył (Kraków, 1864, w 8-ce). W rękopiśmie ma przygotowaną *Grammatykę grecką*, oraz *Słownik łacińsko-polski i polsko-łaciński.*

Mumija, nazwisko ciał organicznych, a szczególniej ludzkich, zachowanych lub zabezpieczonych od zepsucia za pomocą balsamowania, a głównie pochodzących z Egiptu starożytnego. Wyraz ten wyprowadzają jedni od wyrazu arabskiego, oznaczającego *solone*, inni zaś z perskiego, gdzie ma znaczyć powłokę gumową. Egipcyjan do balsamowania trupów skłaniały nietylko ich przepisy religijne, lecz głównie przedsiębrali je, nie mając innych środków do zabezpieczenia się od skutków, jakie sprowadza gnicie ciał martwych; brakowało im bowiem drzewa do palenia, a zakopywanie w ziemi wylewy Nilu czyniły berskutecznem. Mumije co do natury swojej są rozmaite, z przyczyny używania rozmaitych sposobów balsamowania. Według poszukiwań najnowszych, dadzą się one podzielić na klassy następujące: Jedne z nich są balsamowane za pomocą ciał balsamicznych i zawierających garbnik i wypełnione mieszaniną żywic aromatycznych, albo asfaltem; takie mumije są czerwono-brunatne, a rysy ich twarzy i włosy są dobrze zachowane. Inne były traktowane solami i wewnątrz podobnie jak poprzednie wypełnione zostały żywicami i asfaltem; takie są czarniawe, twarde, gładkie, pozoru pargaminowego; rysy ich są zmienione, a włosy na nich albo w małej ilości, albo wcale się nie znajdują. Trzeci rodzaj mumij otrzymywano przez solenie i następne wysuszenie; takie są białe, lekkie, bez włosów, ze skórą pargaminową, a rysy twarzy zupełnie skażone. Wszystkie w ogóle mumije są twarde, suche i kruche. Całe ciało mumii bywa owinięte wązkiemi paskami bawełnianemi rozmaitych kolorów; twarz zwykle pozostaje wolna i tak niekiedy dobrze jest zachowana, że oczy zatrzymują zupełne swoje zaokrąglenie. Paski tkaniny na mumijach tak mocno są ściągnięte i skutkiem długiego czasu tak silnie przejęte balsamami, iż zdaje się, jakoby z ciałem stanowiły całość nierozdzielną. Mumije bywają złożone w trumnach sykomorowych lub z innego drzewa, które składają się z części dolnej wyżłobionej i przykrywy, jednakowej z ciałem postaci i wielkości; przykrywy najczęściej bywają przyozdobione hieroglifami i figurami. Oprócz ciał ludzkich Egipcyjanie balsamowali także ciała wielu czczonych przez nich zwierząt, a mianowicie: byków, krogulców, ibisów, kotów,

lisów, krokodylów, małp, nietoperzy, wielu gatunków ryb i t. d. Wszystkie mumije tak ludzkie jak i zwierzęce (lecz te oddzielnie) składano w obszernych salach grobowych (nekropolach), wykutych w pasmach gór przerzynających Egipt po obu stronach Nilu, równolegle z biegiem jego, od Syeny aż do Memfis. Sale te majestatycznością swoją i budową wzbudzają po dziś dzień zadziwienie w zwiedzających je wędrowcach. Najznakomitsze z tych cmentatrzy do dni dzisiejszych widzialne, znajdują się pod Memfis, Abydos i Tebami. Niekiedy podziemia te składają się z ogromnych galeryj. Pomiędzy wszystkiemi, najznakomitsze są groby królów w Tebach, które w rzeczy samej tworzą pałace podziemne, ozdobione rzeźbami i najpiękniejszemi malowidłami, zachowanemi w zupełnej swej świetności do obecnych czasów. Rzeźby i wszelkiego rodzaju malowidła w tych grobach zawarte, przedstawiają głównie sceny z życia dawnych Egipcyjan we wszystkich jego postaciach. Te więc schronienia śmierci z niezliczoném mnóstwem znajdujących się w nich mumij, stanowią najbogatszy materyjał dla archeologa chcącego zbadać starożytny Egipt. Nie sami tylko dawni Egipcyjanie posiadali sztukę zachowywania ciał umarłych; Guanchowie na wyspach Kanaryjskich, zapewne przez wysuszanie ciała zmarłych swoich, zamieniali je na mumije, które tam znaleziono zaszyte w skórach kozich, dobrze zachowane. Podobnież mumije znaleziono w Mexyku, jako też Peruwijanie posiadali sztukę zachowywania ciał ich Inkassów. Oprócz mumij sztucznie otrzymanych, napotykamy także naturalne, które pod wpływem suchego i zimnego powietrza przez wyschnięcie ciał powstały. Tak w klasztorze kapucynów w Palermo, w Sycylii, w klasztorze na wielkiej górze S. Bernarda, w ołowianym sklepie katedry bremeńskiej i w wielu innych miejscach znajdujemy przykłady podobnych mumij. Takież jest pochodzenie mumij tak zwanych białych lub arabskich, które są ciałami ludzkiemi pozostającemi przez długi czas w piaskach pustyń arabskich lub afrykańskich, gdzie pod wpływem palącego ciepła słońca, do tego stopnia wyschły, że nie ulegają zepsuciu. Niegdyś mumije sztuczne i naturalne były używane w sztuce lekarskiej i w tym celu przywożono ich ułamki do Europy ze Wschodu i Egptu.

Mummijusz (Lucius), konsul rzymski, w r. 146 przed Chr. stłumił powstanie Achajczyków zwycięztwem nad Diaiosem pod Leukoperta odniesionem i spaleniem Koryntu, przez co Achaja stała się prowincyją rzymską. Mummijusz z tego powodu otrzymał przydomek *Achaicus*. Powiadają, że przy przewożeniu zyskanych dzieł sztuki, któremi potém ozdobił świątynię Rzymu, zalecił przewoźnikom i żeglarzom ostrożność pod groźbą sprawienia na ich koszt nowych dzieł, w razie uronienia lub zepsucia przewożonych. W r. 142 piastował godność cenzora wraz z młodszym Scypijonem, który w r. 146 zburzył Kartaginę.

Mumszanc, gatunek materyi używanej za Jagiellonów. Górnicki zabawy dworskie opisując, mówi: „W tych maszkarach, arcyksiążę Ferdynand przyniósł mumszanc królewnie Katarzynie i znać to było z wielu rzeczy, iż ku niej był serce pokłonił.” *(Dzieje)*. Wyraz ten oznaczał także rodzaj zakrycia na twarz, kaptura, i całego ubioru, używanego do stroju maskowego.

Munch (Piotr Andrzej), najznakomitszy z badaczy na polu filologii i archeologii północno-germańskiej, ur. r. 1802 w Chrystyjanii, uczył się najprzód od r. 1823 w szkole Skien, a od r. 1828 uczęszczał na wydział prawny w uniwersytecie w Chrystyjanii; w r. 1834 złożył swój egzamen prawny do urzędowania, oddawszy się zaś badaniom lingwistycznym, został w r. 1837 lektorem, a r. 1841 professorem historyi przy uniwersytecie. Korzystając z mno-

gich źródeł, jakie mieć mógł pod ręką, umiał dla skandynawskiego językoznawstwa jak i stosunków etnograficznych i przedhistorycznych ważne wyciągnąć korzyści. Umarł w Rzymie 1863 roku, dokąd udał się dla poszukiwań dotyczących historyi w tamecznych archiwach. Pisma jego w duńskim języku, w których obok gruntowności poglądu i jasności wykładu, tętni mocno uczucie narodowe, mają za przedmiot mitologiję, geografiję, język i dzieje. Językiem zajmują się grammatyki mowy runicznej (Chrystyjanija, 1848 roku); staronorwegskiej czyli północnej (Chrystyjanija, 1847 — 1849 roku); gotyckiej (Chrystyjania, 1848 roku); mytologiją *Nordmaendenes Gudelaere i Hedenold* (Chryst., 1847), geografiją *Historisk geographisch Beserivelse over Kongeriget Norge Middelalderen* (Christ., 1849) i dwie mappy Norwegii (1845—48); historyją wyborne dzieło *Det Norske Folks Historie* (tom I, Chryst., 1852). Obok tego, napisał szereg monografij po różnych czasopismach i zajmował się wydaniem *Eddy* (Chryst., 1847), i kilku dzieł źródłowych, jak np. wspólnie z Keyser'em, krytyczne wydanie zbioru *Norges gamle Love* (3 tomy, Chryst., 1846—49).—**Munch** (Andrzej), poeta, brat stryjeczny poprzedzającego i syn biskupa Christiansand'u Jana Storm-Munch'a, ur. 1811 r., wszedł do uniwersytetu w Chrystyjanii r. 1830 i tamże urząd przy biblijotece otrzymał. Głębokie i prawdziwie poetyczne życie obok ruchliwej wyobraźni i zręczności w rytmice cechuje jego pieśni, jak: *Digte gamle og nye* (Chryst., 1848); *Nye Digte* (Christ,, 1850); *Sorg og Tröst* (Christ., 1852).

Münch (Ernest Herman Józef von), dziejopis, ur. 1798 r. w Rheifelden w Szwajcaryi, uczęszczał do gimnazyjum w Solofurn i na wydział prawa w Freiburgu, gdzie r. 1818 ścisły związek burszenszaftu zaprowadził. W roku 1819—21 był nauczycielem przy szkole kantonalnej w Aarau, później został r. 1824 professorem nauk pomocniczych do dziejów w Freiburgu i wielką rozwinął czynność piśmienniczą. Wydał dzieła Ulricha von Hutten (5 tomów, Berlin, 1821—25 i 3 tomy, Lipsk, 1822—24); *Die Heerzüge des christlichen Europa wider die Osmanen und die Versuche der Grichen zur Freiheit* (5 tomów, Bazylea, 1822—26); *Franz von Sickingen's Thaten* (3 tomy, Stuttgard, 1827—29 roku); *Charitas Pirkheimer* (Norymberga, 1826 roku); *Epistolae obscurorum virorum* (Lipsk, 1827); *König Enzio* (Ludwigsburg, 1827 i Stuttgard 1841); *Die Schicksale der alten u. neuen Cortes in Spanien* (2 tomy, Stuttgard, 1824—27); *Geschichte des Repräsentativsystem in Portugal* (Lipsk, 1837); *Geschichte des Hauses u. Landes Fürstenberg* (3 tomy, Akwizgran, 1829—32). W r. 1828 udał się na professora dziejów kościelnych do Liège, ale dążność antyrzymska jego wykładu, ściągnęła nań wiele nieprzyjemności i groźb, w skutek czego udał się na biblijotekarza do Hagi. Tu wydał *Geschichte des Hauses Nassau-Oranien* (3 tomy, Akwizgran, 1831—33); *Dzieje Luxemburgu, Zbiór konkordatów* (Lipsk, 1831—33); *Dzieje księżniczek austryjackich w Niderlandach* (Lipsk, 1832). W r. 1831 powołany na biblijotekarza do Stuttgardu. Zmarł r. 1841 w Rheinfelden. W Stuttgardzie ogłosił: *Allgemeine Geschichte der neuesten Zeit* (6 tomów, Lipsk, 1833—35); *Historisch-biographische Studien* (2 tomy, Stuttgard, 1836); *Erinnerungen und Studien aus den 37 Jahren eines deutschen Gelehrten* (3 tomy, Karlsruh, 1836—38), obejmujące jego autobijografiję, *Römische Zustände* (Stuttgard, 1838); *Paolo Sarpi* (Stuttgard, 1839) i *Pamiętniki do dziejów kościelnych i dziejów domu Este i lotaryngskiego* (Stuttgard, 1840). Jego też pióra ma być *Sendschreiben eines deutschen Publicisten an*

Diplomaten über die grossen Fragen am Wiener Congress (1839), adresowane do Prokescha von Osten, niemniej pismo *Aus dem Portfolio eines Hauptmanns des päpstl. Schweizergarde über d. Kölner Wirren.* Münch dowiódł wiele taktu i zręczności w obiorze przedmiotów, krytyka jednak zarzuca mu zbytni pośpiech w opracowaniu, a ztąd brak gruntowności.

Münch-Bellinghausen (Edward Joachim, hrabia), mąż stanu austryjacki, niegdyś poseł prezydujący na zebraniach Bundestagu, ur. r. 1786 w Wiedniu, wszedł do służby rządowej w r. 1806 i w r. 1818 został cesarsko-królewskim komissarzem i prezydującym w komitecie zebranym w Dreznie do uregulowania żeglugi na Elbie, która to czynność ukończył w r. 1822, otwierając dla handlu spław Elby aż do ujścia tej rzeki do morza. Zręczność, jakiej dał dowody później na posadzie gubernatora Pragi, ściągnęła nań szczególną uwagę ks. Metternicha, który go umieścił w ministerstwie spraw zewnętrznych w Wiedniu, a w r. 1823 jako tajnego radzcę posłem do Bundestagu w Frankfurcie mianował. Nagana systemu wstecznego Methernicha i nienawiść obudzająca się przeciw niemu w narodzie, dotknęła i Bellinghausena jako najwierniejszego jego poplecznika. Policyjna jedynie czynność Bundestagu, która w skutek rozporządzeń wyjątkowych z r. 1832 — 34, opierając się wszelkiemu duchowi postępu i rozwoju, poprowadziła do zupełnego rozstroju stosunków towarzyskich w Niemczech, była dziełem tego ministra. W r. 1848, lubo mu ofiarowano ministerstwo spraw zewnętrznych, usunął się do życia prywatnego do Merkenstein w ks. Badeńskiem. — **Münch-Bellinghausen** (Eligijusz Franciszek Józef, baron), synowiec poprzedzającego, znany pod pseudonymem *Fryderyka Halma*, poeta, ur. d. 2 Kwietnia 1806 r. w Krakowie, gdzie ojciec jego, Kajetan baron Münch-Bellinghausen, był radzcą stanu i sędzią apellacyjnym w służbie austryjackiej. Ukończywszy w r. 1826 naukę prawa politycznego, oddał się piśmiennictwu; w r. 1840 mianowany radzcą rządowym, został w r. 1845 jako radzca dworu, kustoszem głównym biblijoteki cesarskiej w Wiedniu po śmierci Kopitara. Pierwszy dramat, z podniety nauczyciela jego Enk'a von der Burg, napisany i na teatrze dworskim przedstawiony w roku 1834 był *Griseldis*, który z uczuciem napisany, nadspodziewane miał powodzenie i wielki sobie zjednał rozgłos. W r. 1836 dano tamże *Adept'a*, tragedyję dążnościową, więcej pod wpływem reflexyi jak namiętności powstałą; w r. 1837 poema dramatyczne *Camoens:* r. 1838 historyczno-romantyczną tragedyję *Imelda Lambertazzi*, a r. 1840 tragedyję *Ein mildes Urtheil*, które wszystkie mniejsze już obudziły zajęcie. Obok dzieł oryginalnych, dał tłómaczenie Lope de Vegi dramatu *Król i chłop* (1841) i Shakespear'a *Cymbeline* (1842). Większe jeszcze niż Griseldis, zjednał sobie powodzenie romantyczny dramat: *Der Sohn der Wildniss* „*Syn pustyni*" (1842 r.), na niemal wszystkie europejskie tłómaczony języki, pełen świetnej poetyckiej dykcyi. W r. 1844 napisał historyczną tragedyję *Sampiero*, po której nastąpił znakomicie obrobiony dramat historyczny *Maria de Molina* (1847), którego myśl wziętą jest z Tirso de Molin'y *La prudencia en la muger*. Probował także sił swoich w komedyi; ze znakomitą siłą komiczną napisany dramat *Verbot und Befehl*, ironija wielo i różno-rządztwa, większe jeszcze obudziłyby wrażenie, gdyby był dany przed r. 1848. Dramaty Halma działają na massy; umie on bardziej zająć widza swoich dzieł niż czytelnika; w czytaniu bowiem daje się w nich spostrzegać pewna czułostkowość i szerokość liryczna, ginąca po części przy szybkiej deklamacyi scenicznej. Wydane przezeń poezyje li-

ryczne: *Gedichte* (Stuttgard, 1850), świadczą o wybornem przejęciu się formą poetyczną i obfitości lirycznych jego popędów.

Münchhausen (Gerlach Adolf, baron), mąż stanu i kurator uniwersytetu w Getyndze, ur. r. 1688. Uczył się w Jena, Halli i Utrechcie i po przejściu różnych stopni godności, został r. 1728 rzeczywistym tajnym radzcą i członkiem rządu w Hannowerze. Przez lat 22 był kuratorem uniwersytetu w Getyndze, który jego hojności i staraniom zawdzięcza swą świetność, urządzenie, biblijotekę i zakład towarzystwa naukowego. Umarł jako pierwszy minister w Hannowerze r. 1770. — **Münchhausen** (Hieronim Karol Fryderyk, baron), z linii tak zwanej Białej tejże rodziny, ur. 1720 r. we wsi dziedzicznej Bodenwerder w Hannowerskiém, zmarły r. 1797, uchodził za największego łgarza, bajarza i samochwalcę, i dotąd jeszcze dziwaczno-komiczne zmyślenia, wybryki, chwalby i niepodobieństwa, zowią się w Niemczech *Münchhauzyjady*. Miał on upodobanie w tysiącznych urozmaiceniach opowiadać przygody kampanii tureckiej z r. 1737—39, którą odbył w stopniu ofcera jazdy rossyjskiej, pstrząc jeszcze swe baśni awanturniczemi bujnej wyobraźni wymysłami. Dziwaczny ten talent już był imię jego szeroko po Niemczech rozsławił, gdy w Anglii wyszło pierwsze przygód jego wydanie pod tyt.: *Baron M. narrattive of his marvellous travels and campaigns in Russia* (Londyn, 1785), które doczekało się aż szterech wydań, a przełożone przez Bürgera na język niemiecki w r. 1786 i tu po kilkakroć wychodziło z dodatkami. Pierwsze angielskie wydanie ma być dziełem mineraloga i belletrysty R. L. Rasp'ego (zmarłego 1794 r.), który uciekłszy do Londynu, ułożył je z podań zasłyszanych w Niemczech. Niektóre z tych awantur myśliwsko-wojennych, lubo w innej postaci, mieściły się już w starych książkach, np. w Bebel'a *Facetiae*, w Castiglione'a *Cortegiano*, Bidermann'a *Utopia*, Lange'go *Deliciae academicae* (Heilbron, 1765). Najnowsze wydania przygód Münchhausen'a, ogłosili Döring *M. s'Lügenabenteuer* (Lipsk, 1846) i Ellisen *Des Freiheren von M. wunderbare Reisen* (Gettynga i Berlin, 1849 r.). Dalszy ciąg dzieła Raspe'go Bürge ra napisał Schnoor (3 tomy, Stendal 1794—1800). Immermann napisał pełen humoru i fantazyi romans *Münchhausen* (4 tomy, Düsseldorf, 1841), a Adolf Schrödter wymalował udatny obraz, przedstawiający owego barona bajarza w gronie swych słuchaczy.

Münchhausen (Otto baron), urzędnik w Haarburg'u, ur. 1716 r., zmarły w Kalenberg r. 1774, znany jest jako autor dobrego dzieła o rolnictwie i ogrodnictwie p. t.: *der Hausvater* (6 tomów, Hannower 1764—73).

Münchhausen (Filip Otto, baron), ur. r. 1811 w Getyndze, żyje obecnie w Hamburgu i dał się poznać jako belletrysta, powieściami: *Liebesnovellen* (Kassel, 1841; 2-gie wyd., 1846): *Graf Saint-Germain* (Göttinga, 1842); *Heinrich von Sachsen* (3 tomy, Hannower, 1845).

Münchhausen (Alexander, baron), mąż stanu hannowerski, ur. 1813 r. w Apelern w hrabstwie Schaumburg, kształcił się w akademii szlacheckiej w Lüneburgu, później w Berlinie i Getyndze i wszedł r. 1836 do służby cywilnej hannowerskiej. Od r. 1841 poseł do izby pierwszej (z amtu Hoya) należał do partyi arystokratyczno-umiarkowanej. Małżeństwo jego z hrabiną Grote, damą dworską r. 1844, przyczyniło się do jego wyniesienia. W Marcu 1848 r. on to wybranym został do przedstawienia królowi życzeń ludu i wyłuszczenia mu korzyści urządzeń liberalnych, jak i nawzajem do objawienia woli królewskiej, pełnej ustępstw i obietnic, zgromadzonemu przed zamkiem ludowi. Brał udział w sejmie r. 1849, dobrze pod każdym względem

reprezentując szczere chęci i zamysły korony. W końcu r. 1850 został ministrem dworu i spraw zewnętrznych, i na tém stanowisku posłował z Hannoweru na konferencyjach drezdeńskich, działając w duchu znacznie umiarkowańszym niż innych dworów reakcyjoniści. Ministeryjum wydało w d. 1 Sierpnia 1851 r. prawo tyczące się zgromadzeń prowincyjonalnych szlacheckich, które powiodłszy naród do protestu i do zażaleń u bundestagu, wywołało nakaz tegoż względem cofnięcia owego prawa, w skutek czego ministeryjum podało się do dymissyi. Natomiast Münchhausen w energicznej do Bundestagu nocie z d. 5 Listopada 1851 r. oparł się zbytniemu tegoż wdzieraniu się do spraw wewnętrznych Hannoweru. Przy objęciu rządów przez Jerzego V, minister ten usunął się do życia prywatnego.

Münchheimer (Adam), znakomity muzyk i kompozytor, urodzony 23 Grudnia 1830 r. w Warszawie, wcześnie, bo już w 6 roku życia, otrzymawszy od rodziców małe skrzypeczki na kolędę, taką okazywał ochotę do muzyki, że go powierzono staraniom skrzypka Niedzielskiego; wkrótce też był w stanie grywać w kwartetach. Życiorys Mozarta, jaki mu się przeczytać zdarzyło, napełnił go żądzą oddania się muzyce, której ani późniejsze przełożenia ani praca kilkoletnia w zakładzie pieczętarskim ojca, zagłuszyć nie zdołała. W roku 1839 zaczął pobierać lekcyje na fortepianie, których nie zaniedbywał, mimo nauk na pensyi Vatke'go i w gimnazyjum pobieranych, okazując już wówczas talent do kompozycyi. W r. 1845 począł się uczyć harmonii i kontrapunktu u A. Freyera, który mu także dozwolił grywać dla wprawy na organach w ewangelickim kościele. Sam zaś wyuczył się instrumentacyi, już to przeglądając różne dzieła teoretyczne i partytury mistrzów, zwłaszcza Mozarta, już uczęszczając pilnie na operę i przysłuchując się dźwiękom różnych instrumentów. W r. 1850, w skutek ogłoszonego konkursu, otrzymał posadę skrzypka teatru wielkiego; wówczas to ułożył wielki polonez na orkiestrę, na którego jednak wykonanie lat kilka czekać musiał. W r. 1851 zwiedził Niemcy, Belgiję i Francyję, głównie dla poratowania zdrowia. W r. 1853 otrzymał od Jana Chęcińskiego libretto opery w 5 aktach, pod tytułem: *Otton Łucznik*, której muzykę dla mozolnych obowiązków w teatrze i mnóstwa zajęć prywatnych, ukończył dopiero w 1857. Rozliczne przeszkody przedstawienie tej opery wstrzymały równie na naszej scenie jak i na hamburgskiej, gdzie w r. 1860 miała być daną. Nareszcie wzięto się do prób i opera ta w dniu 8 Grudnia 1861 roku przedstawioną została na warszawskiej scenie. Napisana z zapałem a gruntownie, obok doskonałej znajomości sceniczności i instrumentacyi, wsparła znakomicie szczupły nasz repertoar dzieł rodzinnych. Wyciąg jej fortepianowy z tekstem wychodzi z druku w zakładzie Dzwonkowskiego. W roku 1854 napisał muzykę do dramatu *Biedny Jakób*, który z wielkiém powodzeniem przedstawiono w Warszawie i Wilnie. Udawszy się później na naukę do professora Marksa (ob.) w Berlinie, zwiedził następnie Drezno, gdzie zawiązał stosunki przyjaźni z Karolem Lipińskim. W czasie tejże wycieczki muzykalnej poznał się także z Meyerbeerem, Berliozem, Davidem, Litolfem, Moschelesem, Reissigerem, Lisztem, od których wielorakich doznał względów i upominki otrzymał. W r. 1858 wezwany został na dyrektora muzyki baletu i melodramatu w teatrze wielkim w Warszawie. Obok tego objął w r. 1862 nauczycielstwo śpiewu chórowego w instytucie muzycznym, którą to posadę po dwóch latach porzucić był zmuszony, oraz w r. 1863 takież nauczycielstwo otrzymał w instytucie rządowym wychowania panien. Prócz wyżej wymienionych dzieł dramatycznych, napisał jeszcze muzykę do

dramatów: *Dalilla* (przedstawionego w Warszawie) i *Kobiety z Kamienia*. Z dzieł religijnych wydał: *Hymn o oddalenie cholery* na bas, chór i organy; *Hymn do Boga* na głos solowy; *Salve regina* na 4 męzkie głosy z organami, a nadto harmonizował hymn polski *Bogarodzicy* (wydany na fortepian w przekładzie z orkiestry); w rękopiśmie zaś zostaje: *Modlitwa* na głos solowy; *Offertorium* do mającego się złożyć *Requiem* zbiorowego, pamięci Chopin'a poświęconego; *Kantata* na sola, chóry i orkiestrę; *Veni Creator*. Z większych dzieł orkiestrowych wymieniamy: *Uwerturę*, ofiarowaną Meyerbeerowi (wydana w przekładzie na fortepian); trzy inne uwertury jak: dramatyczną *C* moll, do *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa i z *D* dur. Prócz tego napisał: *Barkarolę* na skrzypce z fortepianem (wydana), *Nokturno* na śpiew i waltornię i różne pieśni i kompozycyje do śpiewu, na fortepian i na skrzypce, z których część wyszła na widok publiczny, jak np. *Marsz żałobny* i t. p. W ogóle utwory Münchheimera nader u nas cenione, lubo nie wszędzie uderzającą oryginalnością pomysłów, zawsze jednak szlachetnością, śpiewnością, znaczeniem (charakterystyką i gruntownem opracowaniem), obok wybornej znajomości środków technicznych, zalecają się. *O. K.*

Munda, *Minda*, *Weisselmunda*, w dawnych Prusach królewskich, województwie Pomorskiém, o milę od Gdańska przy ujściu Wisły do morza położona, mała ale mocna twierdza, z latarnią dla wygody żeglujących wystawioną na wysokiej wieży.

Mundleim. ob. *Klej*.

Mundt (Teodor), pisarz niemiecki, ur. r. 1808 w Potsdamie, uczył się w Berlinie filozofii i filologii i od r. 1832 bawił w Lipsku, oddając się piśmiennictwu. Wkrótce dotknęły i jego osobę rozporządzenia rządów niemieckich przeciwko pisarzom tak zwanym *das Junge Deutschland* wymierzone, i utrudniły mu widoki otrzymania posady nauczycielskiej w Prusach. Odbywszy wiele podróży, wrócił do Berlina r. 1839, gdzie mu nieco później dozwolono wykładać w uniwersytecie dzieje literatury. Na professora tegoż przedmiotu powołany r. 1848 do uniwersytetu wrocławskiego, wrócił znów w r. 1850 do Berlina na bibliotekarza uniwersytetu. Zawód piśmienniczy rozpoczął on r. 1832 od krytyki i nowelli; tu należą jego *Madonna oder Unterhaltungen mit einer Heiligen* (Lipsk, 1835); *Madelon* (Lipsk, 1832); *Das Duet* (Berlin, 1832); *Der Basilisk oder Gesichterstudien* (Lipsk, 1833); *Moderne Lebenswirren* (Lipsk, 1834); romans *Thomas Münzer* (3 tomy; Altona, 1841); wyborna powieść *Carmola oder die Wiedertaufe* (Hannower, 1844); *Mendoza oder der Vater der Schelme* (2 tomy; Berlin, 1847) i *die Matadore* (2 tomy; Lipsk, 1850). Mimo przewagi reflexyi i rozumowania, dzieła jego mają coś wymuszonego, dziwacznego, skręconego, przy stylu nader świetnym i obrazach z życiem i dowcipem skreślonych; a najnowsze trącą wyraźnie socyjalizmem, u Mundt'a widocznie ze szlachetnych wyrastającym pobudek. Znakomite też napisał dzieła do dziejów literatury i krytyki, jak: *Kunst der deutschen Prosa* (Berlin, 1837); *Geschichte der Literatur der Gegenwart* (Berlin, 1842; drugie wydanie 1852); *Geschichte der Gesellschaft* (Berlin, 1844); *Aesthetik* (Berlin, 1845); *Allgemeine Literaturgeschichte* (3 tomy; Berlin, 1846); *Götterwelt der alten Völker* (Berlin, 1846); *Dramaturgie* (2 tomy; Berlin, 1847); *Staatsberedtsamkeit der neuern Völker* (Berlin, 1848). Doskonałą jest jego pióra charakterystyka Knebel'a, księcia Pükler-Muskau, Szarlotty Stieglitz; mistrzowskiemi obrazy w *Spaziergänge und Weltfahrten* (3 tomy; Altona, 1838 do 1840); *Völkerschau auf Reisen* (Stuttgard, 1840). Rozprawy swe zebrał

i wydał razem pod tytułem: *Charakteren und Situationen* i t. d. (2 tomy; Lipsk, 1837) i w *Gesammelte Schriften* (2 tomy; Lipsk, 1847). Kilkokrotnie usiłował stawać na czele czasopiśmiennictwa; pismo *Literarischer Zodiakus* (1835) wkrótce uległo zakazowi; *Dioskuren* (Berlin, 1836—37) dały tylko dwa tomy; *Der Freihafen* (Altona, 1838) upadł po krótkim rozpędzie; od redakcyi *Pilota* (Altona, 1840) sam Mundt się usunął. Napisał nadto: *Universitätsfrage* (Berlin, 1844); *der Heilige Geist und der Zeitgeist* (Berlin, 1845); *Ständische Blätter* (Berlin, 1847); *Revision oder Vereinbarung* (Berlin, 1849); *Macchiavelli* (Lipsk, 1851); *Geschichte der deutschen Stände* (Berlin, 1853). Wydał także pisma polityczne Lutra. — **Mundt** (Klara), żona poprzedzającego i córka radzcy dworu i prezydenta w Neu-Brandeburgu, Müller'a, urodz. 1814 r., autorka wielu powieści pod pseudonymem „Luise Mühlbach" wydanych. Nie brak w nich wynalazku, ni wyobraźni, ni dążności do obrazowania podniosłych scen życia; te atoli w cywilizacyjno-przeczący przedstawione są sposób i w najjaskrawszém oddane świetle. Miarka artystyczna i moralna zupełnie się w nich przebrała; a dzikość, bezład, nie-kobiece obnażenie wielu sytuacyj, sceny hańby, grozy, gwałtu, kazirodztwa, zabójstw trucizną lub sztyletem dokonanych, stawiają autorkę w rzędzie pisarek emancypowanych, nie bez naleciałości politycznego radykalizmu myśli i dążności swe objawiających. Napisała powieści: *Glück und Geld* (2 tomy; Altona, 1842); *Justin* (Lipsk, 1843); *Gisela* (2 tomy; Altona, 1844); *Ewa* (2 tomy; Berlin, 1844); *Novellen und Scenen* (Lipsk, 1845); *Nach der Hochzeit* (2 tomy; Lipsk, 1844); straszliwe powieści: *Ein Roman in Berlin* (3 t.; Berlin, 1846); *die Hofgeschichten* (3 tomy; Berlin, 1847); *Die Tochter einer Kaiserin* (2 tomy; Berlin, 1848). Udatniejsze już charaktery napotykają się w cyklu powieści z czasów Fryderyka II, jak w *Johann Gotzkowsky* (3 tomy; Berlin, 1850); *Friedrich der Grosse und sein Hof* (3 tomy; Berlin, 1853); *Berlin und Sanssouci* (4 tomy; Berlin, 1853).

Mundur, suknia męzka, której kołnierz i przyrękawia są odmiennej od reszty barwy. „Mundury wojska u nas zaczęły się (pisze Czacki) co do gwardyi za Augusta II, co do wojska całego za Józefa Poniatowskiego." W mundurach wojska Polskiego, przestrzegano szczególniej barw narodowych, jak granat, niebieski, amarantowy, żółty, ponsowy i zielony. Te kolory główne były w mundurach wojsk tak Rzeczypospolitej jak Legijonów, armii księstwa Warszawskiego i królestwa Polskiego. W r. 1776 postanowione zostały mundury wojewódzkie. Wybór kolorów zostawiony województwom. Wykonanie tego prawa od r. 1778 naznaczono. Nawykli do okazałości i przepychu panowie i obywatele, przywłaszczyli sobie prawo noszenia szlif złotych lub srebnych na jedném albo obu ramionach, przywilej tylko wojskowy: wszakże na sejmie 1780 r. szlify przy mundurach wojewódzkich zniesione zostały. Pierwsze mundury wojewódzkie 1778 były następne: *Województwo Poznańskie*: Kontusz jasno szafirowy, z wyłogami ponsowemi, szlify na obu ramionach srebrne, żupan biały. Posłowie na sejm dodawali przy kontuszu guziki srebrne. *Województwo Kaliskie*: takiż mundur. *Województwo Gnieźnieńskie i Sieradzkie*: kontusz karmazynowy, obszlegi granatowe, naramniki złote, żupan biały. *Województwo Łęczyckie* takiż mundur, w szlifach tylko różnica że jedwabne granatowe ze złotem, albo żółte z granatem. *Województwo Brzesko-kujawskie*: kontusz granatowy, wyłogi karmazynowe szlify srebrne, żupan karmazynowy. Posłowie na sejm nosili kontusz karmazynowy, żupan i wyłogi granatowe. *Województwo Włocławskie:* takiż

mundur. *Ziemia Dobrzyńska:* kontusz amarantowy, błękitne wyłogi, szlify złote, żupan biały. *Województwo Płockie:* kontusz jasnoszafirowy, wyłogi ponsowe, guziki i szlify srebrne, żupan słomianego koloru (paillie). *Województwo Mazowieckie:* kontusz ciemno-szafirowy, szlify na obu ramionach złote z szafirem, guziki z literami X. M. (Xięztwo Mazowieckie), wyłogi koloru słomianego i żupan palijowy. *Województwo Rawskie:* kontusz ponsowy, czarne wyłogi, szlify złote, guziki takież z literą R. żupan biały. — *Małopolska. Województwo Krakowskie:* kontusz amarantowy, żupan biały, szlify srebrne ze złotem, z buljonami w kolorach, na lewem ramieniu. Na sejm posłowie używali, kontusza granatowego bez wyłogów, kołnierz i żupan amarantowy. *Województwo Sandomierskie:* kontusz blado-błękitny z obszlegami ponsowemi, guziki pozłacane lub tombakowe, żupan biały. *Województwo Kijowskie:* żupan granatowy, kontusz karmazynowy, wyłogi granatowe, guziki złote, naramniki złote z napisem: „Województwo Kijowskie." Na sejm posłowie brali, kontusz turkusowy z wyłogami czarnemi, guziki żółte, żupan biały. *Ziemia Chełmska:* kontusz zielony, obszlegi czarne, żupan słomiany, naramniki na lewem ramieniu złote. *Województwo Wołyńskie:* kontusz zielony, żupan biały, kołnierz i przyrękawia ponsowe. *Województwo Podolskie:* kontusz majowy czyli papuzi, wyłogi czarne, szlify złote, żupan biały. *Województwo Lubelskie:* kontusz ponsowy, wyłogi zielone, szlify złote na obu ramionach, żupan biały. *Województwo Podlaskie:* kontusz szafirowy, obszlegi amarantowe, szlifa srebrna jedna na lewem ramieniu, guzików białych 12, żupan biały. *Województwo Bracławskie:* kontusz jasno-szafirowy obszlegi ponsowe, szlifa srebrna jedna, żupan biały. *Województwo Czernichowskie:* kontusz karmazynowy, czarne wyłogi, szlify złote przerabiane z jedwabiem czarnym, litery na nich W. C., żupan biały. — *Litwa. Województwo Wileńskie:* kontusz granatowy, obszlegi karmazynowe, szlify złote, żupan karmazynowy. *Powiat Oszmiański:* kontusz i żupan zielony, obszlegi zielone, szlify złote. *Powiat Wilkomirski:* kontusz i żupan szafirowy, wyłogi paljowe, szlify złote. Później oba te powiaty przyjęły mundur wojewódzki. *Województwo Trockie:* kontusz granatowy, żupan i wyłogi koloru słomianego. Na sejm kontusz ponsowy, zielone wyłogi, żupan biały. *Powiat Upitski:* kontusz karmazynowy, granatowe obszlegi, szlify złote, żupan paljowy. *Księstwo Żmujdzkie:* kontusz ponsowy, niebieskie wyłogi, szlify złote, żupan biały. *Województwo Smoleńskie:* kontusz karmazynowy, obszlegi granatowe, szlify złote, żupan granatowy. *Powiat Starodubowski:* kontusz szafirowy, żupan i wyłogi paljowe, szlify złote. *Województwo Połockie:* mundur ten sam co województwa Smoleńskiego. *Województwo Nowogrodzkie:* kontusz ponsowy, czarne wyłogi i takiż żupan, szlify złote. *Powiat Słonimski:* kontusz szafirowy, żupan paljowy, wyłogi takież, szlify złote. Na sejm kontusz amarantowy, żupan i wyłogi szafirowe. *Powiat Wołkowyski:* kontusz granatowy, żupan i wyłogi karmazynowe, szlify złote. Na sejm; kontusz karmazynowy, żupan i wyłogi granatowe. *Powiat Orszański* z województwa Witebskiego pozostały przy Rzeczypospolitej po pierwszym rozbiorze: kontusz zielony, wyłogi białe, szlify złote, żupan biały. *Województwo Brzeskie-litewskie:* kontusz szafirowy, wyłogi amarantowe, szlify złote, żupan i pas biały. *Województwo Mścisławskie:* kontusz granatowy, obszelegi niebieskie, żupan koloru słomianego. *Województwo Mińskie:* kontusz karmazynowy, żupan i wyłogi granatowe, szlify złote. *Powiat Mozyrski:* przyjął mundur wojewódzki. *Powiat Rzeczycki:* kontusz amarantowy, żupan i wyłogi białe,

szlify srebrne. *Księztwo Inflantskie*: kontusz niebieski, wyłogi czarno aksamitne, szlify srebrne, żupan biały. *Prowincyja Pruska* czyli województwa: Chełminskie, Malborskie, Pomorskie, województwo Ruskie, Bełzkie i Witebskie, jako całkowicie już w tenczas odpadłe od Rzeczypospolitej, nie mogły mieć oznaczonych mundurów. W Litwie po zapadłem prawie o mundurach w r. 1776, wiele powiatów przepisało sobie mundury oddzielnych barw od wojewódzkich; później wraz ze zniesionemi szlifami, przyjęły tylko województwa swego. Dziś w jednej tylko Galicyi, kontusz pozostał sejmowym mundurem, lubo się zbratać musiał z sukmaną chłopską, od której, niestety, ze szkodą kraju i własną tyle wieków uporczywie stronił. *K. Wl. W.*

Mungo-Park, podróżnik po Afryce, urodzony 1771 w Fowlskiels pod Selkirk w Szkocyi, był synem rolnika. Odbywszy nauki lekarskie w Edynburgu, osiadł jako chirurg w Selkirk. Póżniej udał się do Londynu a następnie jako chirurg w służbie kompanii Wschodnio-Indyjskiej do Indyj. Za powrotem ztąd w r. 1793, powziąwszy od *African association* w Londynie wiadomość o śmierci majora Houghton wysłanego przez toż towarzystwo do Afryki, Mungo-Park podjął się zastąpić go w poszukiwaniach, a otrzymawszy na to przyzwolenie, popłynął 22 Maja 1795 do faktoryi angielskiej Pisania nad rz. Gambia, gdzie przez kilka miesięcy do dalszej sposobił się podróży, i języka mandingo wyuczył. Poczém od zachodu ku wschodowi przebiegł królestwa Mulli, Bondu, Kaedszaga, Kasson, Kaarta i Ludamar. W tem ostatniem, i blisko miejsca śmierci Houghtona, dostał się do niewoli maurytańskiego króla Ali na początku Marca 1796, u którego tak niegodziwego i z niebezpieczeństwem życia połączonego doznał obejścia, że postanowił uciec w głąb kraju na los szczęścia. Sztuka ta tak dalece mu się powiodła, że już w trzecim tygodniu swej ucieczki (20 Lipca 1796) ujrzał cel swej podróży, rzekę Niger, za której biegiem szedł dopóty, dopóki nieprzełamane trudności i przeszkody, nie znagliły go do powrotu. Kierując się wzdłuż Nigru ku zachodowi, dotarł we Wrześniu do Kamilia w królestwie Mandingo, gdzie zachorowawszy 7 mies. przesiedział. Handlarz niewolników przywiódł go 10 Czerwca 1697 do faktoryi angielskiej nad Gambią; poczém 15 Czerwca przez Antigua udał się Mungo-Park, do Londynu, dokąd przybył 25 Grudnia. Opis tej podróży pod tytułem: *Travels in the interior of Africa* (Londyn 1799) skreślony jest zajmująco i z miłością prawdy. W r. 1801 znów jako chirurg osiadł w Peebles w Szkocyi; lecz już w r. 1805 w nową puścił się do Afryki podróż na koszt rządu. W Kwietniu 1805 r. wyszedł z Pisanii nad Gambią w towarzystwie 36 europejczyków (t. j. 30 żołnierzy i 6 rzemieślników) i powędrował w głąb Afryki; lecz z 7 tylko ludźmi dosiągł Nigru. Z Sansanding nad Nigrem w królestwie Bambarra odesłał do Gambii swój dziennik i listy w Listop. 1805; sam zaś przy pomocy 4 pozostałych jeszcze przy życiu europejczyków zbudowawszy łódź, popłynął z niemi do królestwa Haussa, którego władzca obrażony o zapomnienie złożenia mu jakiegoś podarunku, kazał nań napaść zbrojnym ludziom w ciasnem miejscu nad rzeką, po której płynął w dół dla znalezienia ujść Nigru. Ścigany przez dzikich i obrzucony strzałami i kamieniami, gdy towarzysze aż do jednego wyginęli, szukał ocalenia w pływaniu, i utonął. Handlarze niewolników przynieśli r. 1806 wieść o jego śmierci do osad angielskich nad Senegalem. Wiadomości z drugiej owej podróży wraz z życiorysem nieszczęśliwego wędrowca ukazały się w Londynie r. 1815. Dla odebrania papierów po Mungo-Parku pozostałych w rękach króla kraju Jauri, oraz dla zbadania brzegów rz. Tszadda, wysłano później do Afryki Lander'a.

Munich, mniej dobrze *Mnichów* lub *Monachium*, po niem. *München*, miasto stołeczne królestwa Bawarskiego, i rezydencyja króla, w Bawaryi wyższej, nad lewym brzegiem rzeki Isar, na równinie od wschodu małemi zakończonej pagórkami, składa się ze Starego miasta i pięciu przedmieść, jako to: świętej Anny, parafijalnego, nowego Schönfeldskiego, Maxymiliana i Ludwika. Należą także do miasta trzy za prawym brzegu Isary położone osady: Au, Haidhausen i Obergiesing. Wniosek czy miasto to było rzymskiem Isuniska nad Isarą, dotąd nie jest rozstrzygniętym. Nazwa Munichen ukazuje się już w XII wieku; wszakże dopiero w XIII wieku mnich dostał się do herbu miasta. Książę Henryk Lew podniósł r. 1158 *Villa Munichen* do rzędu miast mennicznych i na skład soli przeznaczył. W r. 1254 otoczono stare miasto murem i wałami, a po pożarze r. 1327 rozszerzył je Ludwik Bawarczyk i zamek Ludwiksburg odbudował. Wilhelm pobożny wystawił Maxburg (r. 1590), elektor Maxymilian I okazałą nową (dziś starą) rezydencyje około r. 1640, elektor Ferdynad pobliski zamek Nymphenburg. Za Karola-Teodora (około r. 1790) przestało miasto być twierdzą, rozszerzyło się i upiększyło; król Maxymilian I również wiele gmachów pobudował. Najwięcej wszakże przyozdobił miasto król Ludwik, miłośnik architektury i sztuk, któremu najwspanialsze swe winno pomniki. Domów liczy miasto przeszło 4000; mieszkańców przeszło 130000, gdy w r. 1812 liczyło ich tylko 40000, a między niemi 8000 protestantów i 2000 żydów. Ma 22 kościoły i kaplic katolickich, 1 kościół protestancki (zbudowany r. 1827-32) i 1 grecki dawniej Salwatora z podarowanem mu przez cesarza Rossyjskiego naczyniami, obrzędowemi, i 1 synagogę od r.i 1826. Klasztory w liczbie 18 skasował Maxymilijan Józef w r. 1803; król Ludwik w r. 1829 wiele ich znowu przywrócił. Miasto jest siedliskiem, władz rządowych, sądu najwyższej instancyi i kassacyjnego dla Palatynatu, i arcybiskupa. Z kościoła odznaczają się: św. Piotra rozpoczęty r. 1294 i odnowiony r. 607,) św. Katarzyny (później św. Ducha), P. Maryi (Unserer lieben Frauen 1 z charakterystycznemi wieżami zbudowany r. 1468-88, kościół jezuicki i dworski św. Michała r. 1597, kościół dworski Teatynów (r. 1651-79), kościół św. Ludwika, zbudowany r. 1829-38, w ulicy Ludwigsstrasse z obrazem *Sądu ostatecznego* pędzla Cornelius'a i innemi malowidłami, piękny kościół WW. Świętych. (Allerheiligen-hofkapelle) przez Klenze'go r. 1826 do 37, pyszny kościół św. Bonifacego zbudowany według planu Zwieblanda z freskami Hess'a, Maria-hilf-kirhe na przedmieściu Au zbudowany r. 1831-39 według planu Ohlmüllera z wieżą piramidalnego kształtu. Nadto gmach fundacyi czyli opactwa damskiego (1836-39), instytutu ociemniałych (1833-35), siostr miłosierdzia ze szpitalem (1836-39), dom benedyktynów przy kościele ś. Bonifacego i przytykający doń dom wystawy przemysłowej (1838), Camposanto według planu Gärtnera, przybudowane do cmentarza w r. 1845. Skutkiem ciągłego zrzucania starych nieregularnych gmachów a stawiania nowych budowli, miasto pozyskało ulice proste, szerokie i okazałe jak np. nowa Ludwigsstrasse, i czterema rzędami drzew obsadzona Sonnenstrasse; powstały tej pyszne place: Max-Józefa, Odeonu, Wittelsbachów, Karoliny, Maxymilijana i Karola. Z zdobiących je gmachów są najcelniejszemi: *Glyptoteka* na przedmieściu Maxymilijana, zbudowana przez L. Klenzeg'o r. 1816, (a ukończona 1830) w stylu jońskim, z posągami Schwanthalera, zdobna w dzieła rzeźby w 12 salach umieszczone i malarstwa (freski Cornelius'a z mitologii) i otoczona ogrodem, przytyka do placu królewskiego; sale te wedle pomników noszą nazwę egipskiej, inkunabułów, eginetyjskiej, Apollina, Bachusa, Nioby,

bożyszcz, trojańskiej, bohaterów, rzymskiej, barwistej i nowej. *Pinakoteka* rozpoczęta r. 1826 a ukończona 1836, jest to wspaniały pałac w stylu rzymskim, z pysznym portykiem zdobnym w posągi malarzy przez Schwanthalera wykonane; w 9 salach wielkich i 23 gabinetach mieści się galeryja obrazów z 1300 sztuk złożona, w dolnych salach zbiór rycin (300,000 sztuk obejmujący i 10,000 odręcznych szkiców) oraz zbiory waz i urn greckich, i malatur na porcelanie, emalii, miniaturowej i mozaiki; w 25 loggiach są freski Cornelius'a. Pałac Leuchtenberg'ski na placu Odeonu zbudowany r. 1817 i pobliski mu Bazar (ukończony r. 1822) ze słynnemi arkadami, niemniej ujeżdżalnia królewska i gmach zarządu wojennego z 7 arkadami w ulicy Ludwika (ukończony roku 1824). *Odeon* naprzeciwko pałacu Leuchtenberg'skiego, zbudowany jest r. 1826 przez Klenze'go a zdobny we freski sufitowe Kaulbacha, Anschütz'a i Eberle'go. Arkady ogrodu dworskiego zdobne są we freski z dziejów bawarskich, włoskich i nowogreckich wedle rysunku Cornelius'a i Hess'a. Pałac księcia Max-Józefa, r. 1828-30 zbudwany przez Klenze'go, z freskami Langer'a, Kaulbacha i Zimmermanna. Teatr narodowy i dworski na placu Max-Józefa w r. 1818 zbudowany przez Fischer'a, spłonął r. 1823 poczem r. 1825 przez Klenze'go odbudowany został. Brama Isarthor odbudowana r. 1833 podług planu Gärtner'a, zdobna w rzeźby i malowidła. Obelisk na 100 stop wysoki przez Stiglmaiera wzniesiony na placu Karoliny na cześć poległych w wojnie północnej Bawarczyków. Plac Max-Józefa zdobi posąg króla Maxymilijana (przez Rauch'a 1835) i pyszny pałac *der neue Königsbau* długi na 430 stóp i 150 stóp wysoki, zdobny w malowidła i freski Schnorr'a i innych. W roku 1832- 36 zbudowany wedle planu Klenze'go; *Saalbau* przy ogrodzie dworskim ma front na 800 stóp długi, wspaniały portyk zdobny w posągi dłuta Schwanthalera, i na dole sale wielkie do uroczystości dworskich, jak sala tronowa (112 stóp długa, a 75 stóp wysoka) z posągami Wittelsbachów dłuta Schwanthalera, sala bankietowa, trzy sale cesarskie zdobne w obrazy Schnorr'a, sale z przedstawieniami z Odyssei p. Hiltenspergera. Między Teatynami a starą rezydencyją zbudował Gärtner r. 1841-44 *die Feldherrnhalle* zdobną w posągi Tilly'ego i Wrede,go, a na końcu ulicy Ludwika r. 1844-50 bramę Zwycięztwa z podstawą zdobną w posąg Bawaryi przez lwy ciągniony. Wzniesiono też na placach pomniki: prawników Kreitmayer (1845) i muzykom Orlando di Lasso (1850) i Gluk'owi. Na wzgórzu nad Theresienwiese wznosi się sklepienie sławy w półkole 230 stóp długie, otaczające kolos spiżowy Bawaryi podług Schwanthalera (w którego głowie 31 osób pomieścić się może). Pyszna brama Propyleje, podług planu Klenze'go zbudowana w r. 1853, prowadząca na ulicę Maxymilijana i ku Jsarze. Sklepienie zbożowe (Schrannenhaus) zbudowane r. 1852-53 przy bramie Angerthor, ma 1477 stóp długości i wspaniale obudowane. Znakomitym także gmachem jest dworzec kolei żelaznej przez Bürklein'a w r. 1848- 50 wzniesiony. Pałac Wittelsbachów w stylu gotyckim zbudowany 1843-49 przez Gärtnera, był mieszkaniem króla Ludwika po jego abdykacyi. Nowa Pinakoteka zbudowana przez Voigta r. 1846-56, dzieła malarzy 19t-ego stulecia obejmująca. Gmach ministerstwa wojny w Ludwigstrasse (rozpoczęty r. 1824, ukończony r. 1830) koszary gwardyi pieszej (r. 1801-3) rozprzestrzenione koszarami kawaleryi (1824-26) i koszarami piechoty. Między zakładami dobroczynności odznaczają się: szpitala św. Józefa na 800 chorych, dom sióstr miłosierdzia, domy sierot, podrzutków, obłąkanych i wiele szpitali; nadto kassy oszczędności i zakład Ludwigsstiftung, dający zaliczenia zubożałym obywatelom. Zakłady naukowe skła-

dają się z Akademii nauk założonej r. 1759, posiadającej zbiory narzędzi fizycznych i optycznych, minerałów, monet i t. p. i dozorującej nad Antiquarium czyli zbiorem rzymskich starożytności i ogrodem botanicznym i gwiaździarnią przy wiosce Bogenhausen. Akademija sztuk plastycznych powstała r. 1808 z założonej r. 1759 akademii malarstwa, złożona z trzech oddziałów t. j. budownictwa, rzeźby i malarstwa wraz z rytownictwem i gabinetem odlewów egipskich. Biblioteka publiczna i archiwum zbudowane r. 1832-43 przez Gärtnera w Ludwigsstrasse z frontem 518 stóp długim, obejmowała r. 1840 przeszło 355,400 dzieł w 800.000 tomach (w tych mieściło się 13,000 inkunabułów i 50 xylograficznych druków) i 18,600 rękopismów. Prócz zbiorów w gmachach publicznych, jest jeszcze kilka galeryj prywatnych i zbiory w gmachach przy ogrodzie dworskim obejmujące terrakoty, bronzy, złotnicze i jubilerskie wyroby, dzieła sztuki indyjskiej i chińskiej, broń, ubiory ludów dzikich, modele antyków i t. p. Uniwersytet przeniesiony tu został r. 1826 z Landshut, zawiera 5 wydziałów (jeden z nich ekonomii politycznej) i liczy 72 professorów i przeszło 1700 uczniów (w r. 1853); łączy się z nim szkoła leśnictwa i farmaceutyki, seminnarium katolickie (Georgianum), i szkoły pomocniczo-lekarskie; posiada bibliotekę 160,000 tomową. Mimo materjalnie dobrego urządzenia i uposażenia, obok zawczwy naukowo znakomitych nauczycieli: jak Waltera, Okena, Görresa, Schellinga, i t. d. zakład ten nie tylko niżej stał od akademij i szkół sztukom pięknym poświęconych, ale nawet niżej od ogólnego stanowiska naukowego innych uniwersytetów niemieckich, a to tém bardziej, im głośniej Munich stawał się ogniskiem dążeń ultramontańskich wstecznych. Oprócz tego posiada Munich 3 gimnazyja, 4 szkoły łacińskie, szkołę kadetów, zakład paziów, seminaryum nauczycielskie, wiele szkół katolickich, 1 protestancka i 1 żydowska, instytuta ociemniałych i głuchoniemych, szkoły rolnicze, rękodzielnicze, wyrobniczne, kilka szkół i pensyj żeńskich, i t. p. oraz towarzystwa politechnicze, przemysłowe, sztuk pięknych (Kunstverein), rolnicze (od r. 1810) corocznie w d. 11 Października na Theresienwiese uroczystość rolniczą obchodzące. Godne widzenia pracownie artystów, jak Kaulbach, Hess, Zimmerman, Schwind, Morgenstern i t: d. Sztuka i przemysł na wysokim tu stopniu wykształcenia; w żadnem też innem miejscu w Niemczech nie ma tylu sztukmistrzów i techników. Natomiast fabryki i warstaty handlowe mniej są czynne; najcelniejsze są odlewnia bronzu, pracownia malarstwa na szkle, fabryki narzędzi matematycznych, machin, optyczne, sukna, skór, jedwabiu, bawełny, papieru, drutu srebrnego i złotego, cukru z buraków, hamernie, farbiernie. Słynne są browary; ulubione piwa dubeltowe zwane *der Bok* (kozieł) i *Salvatorbier*, warzone w browarze paulinów. Najznaczniejszy przedmiot handlu stanowi zboże, głównie na dwóch wielkich targach zwanych *Dulten* albo *Messen* sprzedawane. Handlowi dopomaga kolej żelazna do Augsburga. Najpiękniejszemi przechadzkami są oprócz ogrodu dworskiego i alei w Sonnestrasse, plac promenady i ogród angielski z budynkami Dianenbad, Monopteros, świątynią i kioskiem. Są tu nadto dwa teatra ludowe. Święto Bożego ciała, z nadzwyczajną tu obchodzą okazałością. Do mniejszych ludowych uroczystości należą: Metzgersprung, święto rzeźników, w poniedziałek zapust czyli ostatków, i Schäfflertanz czyli pochód bednarzy. Ludność ruchliwa i wesoła, skupia się po piwiarniach na gawędę; mimo zakazu utrzymywania domów kobiet publicznych, moralność nie zbyt tu surowo zachowana, czego dowodzą stosunkowo nader liczne powody nieślubnych dzieci. Porównaj Söltl'a: *München und seine Umgebungen* (Münch.

1840), E. Förster *München* (Münch. 1853), Burgholzer *Stadtgeschichte von München* (Münch. 1796), Lipowsky, *Urgeschichte Münchens* (Landshut, 2 tomy, 1817).

Münich (Burhard, hrabia,) feldmarszałek wojsk rossyjskich, urodzony r. 1683, niedaleko Oldenburga; kształcił się pod kierunkiem swego ojca w matematyce i inżenieryi, następnie dla udoskonalenia się w naukach, podróżował za granicą. Od r. 1701, służąc wojskowo, brał udział w wojnie z Francyją, r. 1712 ranny, dostał się do niewoli. W r. 1716, wstąpił do wojska sasko-polskiego, i od króla Augusta II, otrzymał stopień generała. Opuściwszy, na skutek pojedynku, Augusta II, udał się r. 1721 do Rossyi, gdzie cesarz Piotr W., oprócz wielu prac inżenierskich, polecił mu udogodnienie żeglugi na Newie i urządzenie przystani Rogerwickiej, która z czasem nazwę portu Bałtyckiego otrzymała. W r. 1723, prowadził dalej roboty nad kanałem Ladogi. Za Piotra II, Münich mianowany hrabią i gubernatorem Ingermanlandyi, Karelii i Finlandyi. W r. 1732, otrzymał stopień feldmarszałka; r. 1734, dowodził wojskiem rossyjskiem i oblegał Gdańsk; od r. 1736, działał w Turcyi i wielą świetnemi odznaczył się zwycięztwy. Po wstąpieniu na tron cesarzowej Elżbiety Piotrównej, Münich zesłany na Syberyją, (do m. Pełyma), przepędził tam lat 20, i dopiero r. 1762, z rozkazu cesarza Piotra III, otrzymał wolność powrotu i dawne godności. Za Katarzyny II, mianowany głównym dyrektorem przystani Rewelskiej i Narwskiej, tudzież kanałów Kronsztadzkiego i Ladogskiego, pracował nad ukończeniem przystani Rogerwickiej; umarł r. 1767. Z dzieł jego znane są: 1) *Ebauche, pour donner une idée de la forme du gouvernement de l'Empire de Russie*, i 2) *Recueil des ecluses et des trav ux du grand canal du Ladoga.*—Syn tegoż, *hr. Ernest*, pełnił za rządów cesarzowej Anny Iwanównej, obowiązki wielkiego mistrza dworu. Przy zmianie rządu, w r. 1741, hr. Ernest zesłany na mieszkanie do m. Wołogdy. Po zgonie cesarzowej Elżbiety Piotrówny, powrócono mu rangi i dawne godności. Będąc na wygnaniu napisał dla swych dzieci: *Zapiski o swém życiu publiczném i prywatném;* odpisy tychże przez czas długi były w powszechnym obiegu; nareszcie w druku ukazały się r. 1817, pod tytułem: *Zapiski hr. Münicha, syna feldmarszałka*, dla dzieci swych napisane, (Petersburg, in 8-vo). Odznaczają się one wykładem jasnym, prostym i szczegółowym; nader zajmujący jest opis charakteru, sposobu myślenia i życia cesarzowej Anny Iwanówny. *J. Sa...*

Municipia, tak nazywały się u Rzymian miasta podbite, których obywatele połączeni byli z rzymskimi, przez udzielenie im pełnego prawa obywatelstwa rzymskiego *(civitas)*, oraz przyjęciem ich w poczet *tribus* i którym obok tego zachowano samorząd własnych spraw miejskich. Po ujarzmieniu Latynów w wiekach IV i III przed nar. J. C., Rzym tego prawa municypalnego udzielał hojnie, później bardzo oszczędnie, kiedy atoli po ukończeniu wojny sprzymierzeńców, prawo obywatelstwa rzymskiego rozpowszechniło się po całej Italii, wszystkie miasta italskie zostały municipiami, a różnica między takowemi a kolonijami, z których latyńskie także przyjęte już były do praw obywatelstwa rzymskiego, pomimo trwania różnicy w nazwach, przestała być dla Italii istotną. Większa jednostajność wewnętrznego urządzenia rozmaitych municipiów, oraz bliższe oznaczenie ich stosunku względem całego państwa wypływają z prawa Julijana Cezara z r. 45 przed Chr. *(lex municipalis)*, którego ułamek przechowany jest w tak zwanej *tabula Heracleensis.* Cezar pierwszy także zamieścił na *municipium* jedno z miast prowincyjonalnych,

Gades w Hiszpanii, a za cesarzy powtarzało się to często, lubo zwykle bez samoistnego sądownictwa, jak to się działo we Włoszech, lecz z pozostawieniem ich pod juryzdykcyją namiestników. Właściwi obywatele takiego municipium nazywali się *municipes*, dla różnicy od prostych osadników, mieszkańców *(incolae)*; oni tylko zgromadzali się w komicyja, które utrzymały się w municypijach włoskich tak długo, jak w Rzymie; z ich tylko grona wychodził senat, którzy zwykle od miana swoich członków *(decuriones)* nazywał się tu *ordo decurionum*, a naprzeciw którego stała reszta gminy, w której oddzielnie odznaczeni byli posiadacze nieruchomości *(possessores)*, oraz inne stany, wszyscy pod wspólną nazwą plebejuszów. Na urzędników miejskich *(magistratus)* wybieralni byli zwykle tylko municypowie. Pod niemi stali tak nazwani od liczby *duumviri*, albo *triumviri*, albo *quatuorviri*, z dodatkiem *juri dicando*, tam gdzie im, jak np. we Włoszech, służyła władza rządowa, albo nawet *praefecti juri dicando*, gdzie ich mianował rząd państwa. Na ich czele stali *censores* czyli *quinquennales* do spraw szacunków majątkowych (*census)*, później szli *aediles* i *quaestores*, a pod niemi (były to urzędy honorowe, *honores*), stali niżsi urzędnicy *(munera* i *curationes)*. Dopiero pod koniec IV wieku po Chr. ukazują się *defensores rei publicae*, urzędnicy do obrony gminy przeciw samowoli władz rządowych. *F. H. L.*

Municypalność, zarząd gminy miejskiej także urzędem municypalnym zwany; ob. *Gmina*, *Magistrat* i *Miasto*.

Municyja, ufortyfikowanie obozu lub grodu albo zamku. „Pomorzanie na czoło i skoków, płoty przed sobą uczynili: Skarbimierz z tyłu na nich uderza, zaczém też one *municyje* ich na czele Bolesław przerwie" (M. Bielski). „W Bartonii, chociaż spustoszonej, jest municyi siedmi, przez krzyżaków zbudowanych" (M. Bielski). *Volumina Legum* (II, 1329) mówią: „O zamkach i municyjach moc dajemy hetmanowi, te któreby nie mogły wydzierżeć nieprzyjacielowi, znosić i palić." *K. Wł. W.*

Munk (Salomon), orjentalista, urodzony 1802 r. w Głogowie, w młodości już przez ojca do nauki języka hebrejskiego, biblii i talmudu napędzany, ukończył nauki w gimnazyjum joachimstalskiém w Berlinie, i na uniwersytecie tamtejszym i w Bonn oddał się filozofii i językom wschodnim. W roku 1830 udał się wraz z przyjacielem swym Michałem Beer do Paryża, gdzie ukończył naukę języka arabskiego, perskiego i sanskryckiego pod Sacy'm i Chezy'm. Postanowił poznać i opracować literaturę żydowsko-arabską, niezmiernie do owego czasu zaniedbaną. Mając na celu wydanie Maimonides'owego *Przewodnika zbłąkanych* w oryginale arabskim, udał się r. 1835 do Oxfordu, gdzie znalazł i kilka innych jeszcze ciekawych rękopismów literatury rabiniczno-arabskiej. W r. 1840 otrzymał posadę kustosza (wraz z Reinaud'm) rękopismów oryjentalnych przy paryzkiej biblijotece głównej. W tymże roku towarzyszył on posłom izraelskim, Montefiore'mu i Cremieux'owi do Egiptu, zkąd przywiózł do Paryża zbiór rękopismów arabskich, mianowicie dawniejszej literatury Karaitów sięgających. Wzrastająca słabość oczów zmusiła go w r. 1852 do pozbycia się posady przy biblijotece. Oprócz mnóstwa rozpraw i artykułów po czaspismach i encyklopedyjach rozproszonych, należy przedewszystkiém wymienić tu niektóre z ważniejszych pism jego, lubo wszystkie gruntownością i rozległemi zalecają się wiadomościami: jak: *Reflexions sur le culte des anciens Hebreux dans ses rapports avec les autres cultes de l'antiquité* (Paryż, 1833 r.); *Notice sur Rabbi Saadia Gaon* (Paryż, 1838 r.); *Commentaire de Rabbi Tanchoum de Jérusalem sur le livre Habakkouk* (Paryż, 1843

roku); *Palestine, description geographique, historique et archéologique* (Paryż, 1845 r.); *Notice sur Aboul-Walid-Merwan* (Paryż, 1851 roku) i t. d. W *Dictionnaire des sciences philosophiques* mieści się wielka liczba jego artykułów o żydowskiej i arabskiej filozofii. W *Comptes rendus* (1843 r.) akademii nauk, wykazał on bezzasadność twierdzenia Sedillot'a, jakby odkryta przez Tyho de Brahe, odmiana księżyca znana już była Arabom w X stuleciu.

Munkacs, miasto główne komitatu Beregskiego w Węgrzech, na powabnej równinie nad rzeką Latorcza, liczy 5,000 mieszkańców po większej części rzemieslników, których wyroby odbyt znajdują na targach tygodniowych tutejszych, zwiedzanych licznie przez okoliczną ludność. O ćwierć mili ztąd leży twierdza *Munkacs* na skale pojedynczo i stromo sterczącej, wśród równiny, r. 1359 przez Teodora Keriatowicza zbudowana, niepozorna wprawdzie i mała, ale położeniem i murami silna, i historycznie wieloma wsławiona oblężeniami. Najznajomszém z nich jest oblężenie, które tu wytrzymała bohaterka Helena Zrinyi, żona naczelnika powstańców węgierskich Emeryka Tekely'ego, i obrona jej przeciwko austryjackiemu wodzowi Caprara. Twierdza dopiero po trzechletniej obronie poddała się Austryjakom d. 14 Stycznia 1688 r. Od początku bieżącego stulecia, a osobliwie po ostatniej rewolucyi węgierskiej, Munkacs stał się więzieniem politycznych przestępców u rządu austryjackiego.

Münnich (Jerzy Wilhelm), doktor filozofii, professor literatury greckiej, łacińskiej, i języków wschodnich w uniwersytecie krakowskim a później wileńskim, członek towarzystwa naukowego krakowskiego. Umarł w Wilnie 1829 r. Wydał z druku: 1) *Sexti Rufi de regionibus urbis Romae libellum edidit et commentario illustr.* (Hanower, 1815 r.; wydanie drugie poprawne wyszło w Wilnie 1829 r., w 8-ce); 2) *M. Tulii Ciceronis libri de Republica notitia codicis Sarmaticis facta illustrati quantumque fieri potuit restituti* (Gettinga, 1825 roku, w 8-ce). W piśmie tém dowodzi, że Wawrzyniec Goślicki (ob.) dzieło swoje *de Optimo Senatore* przepisał z Cycerona. Chodziły wprawdzie wieści iż w XV wieku rękopism tego dzieła Cycerona znajdował się w Polsce, nawet kardynał Bessaryon posyłał umyślnie do Polski dla jego odszukania, to jednakże pewna, że go tu nigdzie nie znaleziono, a zatém nie można bezwzględnej dać wiary Munnichowi, że go Goślicki posiadał, a témbardziej przyswoił; 3) *Geschichte der polnischen Literatur* (Warszawa, 1823 roku, 2 tomy, w 8-ce); 4) *Geschichte der polnischen Poesie und Beredsamkeit.* To dzieło należy do zbioru Eichhorna *Geschichte der Künste und Wissenschaften*; 5) *Ueber die Krakauer Universität und die wichtigsten Lehranstalten in Polen.* Rozprawa ta zawierająca wiadomość o uczonych w Polsce i ich dziełach, umieszczona jest w czasopismie p. n.: *Archiv für Philologie und Pedagogie* (1824 r., 1 zesz. i oddzielnie przedrukowana); 6) *De poesi Persica.* Rozprawa drukowana w *Rocznikach tow. nauk. krak.* (t. X, str. 35). Zostawił zaś w rękopiśmie dzieło w języku niemieckim: *Geschichte de polnischen Poesie.* ***F. M. S.***

Munster albo **Mounster,** po irlandzku *Mown*, południowo-zachodnia i największa z prowincyj Irlandyi, granicząca z prowincyją Connaught i Leinster, a od południo-zachodu z oceanem Atlantyckim. Wybrzeża nader kręte i poszarpane, tworzą mnóstwo zatok i portów, jak: Galwaj czyli Malbaj, ujście Shannonu, Tralee, Dingle, Ballynskeley, Kenmare, Bantry i Dunmanus, Roaring-water, Ross, porty Kinsale i Cork, zatoki Yonghal, Dungarvan i port Waterford. Wzdłuż brzegów morskich liczne ciągną się wyspy, wysepki, urwiska i raffy, z których największemi są wyspy południowe Arran przed

zatoką Galway, Valentia z portem przed zatoką Dingle, wyspy Bull, Cow, Calf i Cat (t. j. byk, krowa, ciele, kot) i najbardziej południowa Cape-Cleare-island. Prowincyja ta ma zarazem najbardziej wyniesione góry z całej Irlandyi; mianowicie na północy kraik górzysty Clare z grzbietami Slieve Banghta nad rzeką Derghsee, na południo-zachodzie nader romantyczny kraj Kerry, zwany irlandzką Szwajcaryją, gdzie góra Mangerton ma 2,500 stóp, a góra Carran Tual w pasmie Macgillicuddy's Reeks 3,200 stóp. Wyższą jeszcze ma być kraina gór między zatokami Tralee i Dingle zakończona przylądkiem Sybil, a której najwyższym punktem (jak i w całej Irlandyi) jest góra Cahirconrigh 3,900 stóp wysoka. Góry Cork wszakże nie dochodzą 2,000 stóp; nieco wyższemi są Waterfordzkie najeżone turniami skał i urwiskami, pełne głębokich i przepaścistych wąwozów, jezior górskich i dolin. Na północ od Lismore wznosi się Knockmeldown na 2,534 stóp i Commeragh na 2,017 stóp. Przez hrabstwo Tipperary ciągnie się pasmo wzgórz Plelemdhe Madina na zachód rzeki Suir, góry Galtee ku południo-zachodowi do Limerick wchodzące, dalej Ben-Beacon i wzórza Slewnamuck-mountains, a bardziej na północ góry Benduth i Devils-Bit. Pomiędzy owemi górami i pagórkami, obfitującemi w węgle kamienne, ołów, miedź i żelazo, przeciąga się ku wybrzeżu nizina, szerokie w hrabstwach Clare, Tipperary, Limerick i Cork zajmująca przestrzenie ziemi urodzajnej i pełnej łąk. Z rzek, płyną tu Shannon i Derghsee, na północy, Cashen, Mang i Lane na zachodzie, Bandon, Lee, Blackwater i Suir na południu. Trzy ostatnie oraz Shannon są spławne. Handel wewnętrzny ułatwiają koleje t. j. kolej południowa i zachodnia z Dublinu do Limmerik, z odnogami do Cork, Waterford i t. d. Handel morski posiada porty Waterford, Youghal, Cork, Kinsale, Baltimore, Tralee, Dingle, Valentia i Limerick. Z liczby 433 $^{3}/_{5}$ mil kwadr. powierzchni, trzecią część zajmują góry, pustynie, trzęsawice i jeziora. W r. 1841 prowincyja ta liczyła 2,396,161 mieszkańców, w roku zaś 1851 tylko 1,831,817 mieszkańców, która to cyfra znaczniejszy tu wykaznje ubytek niż innych prowincyjach, bo o 33 procent. W żadnej ze 4 prowincyj nie ma tyle ubóstwa co w Munster; ludność wiejską stanowią parobcy i najemnicy w najnędzniejszych gnieżdżący się lepiankach. Obok rolnictwa i pasterstwa, zajmują się rybołówstwem. Na wybrzeżu południowym i zachodnim zachodzi daleko w morze ławica Nymphe i ławica West, obok których pełno snuje się ryb, mianowicie kablian (cod) i śledzi. Dunmore na południe Waterford wielkie prowadzi rybołówstwo. Ludność miejska trudni się wyrobem i rękodziełami żagli, płótna, sukna, wełnianemi i bawełnianemi, skór, papieru, kleju i szkła, nadto rzeźnictwem, gorzelnictwem, szkutarstwem i handlem zboża, mąki, mięsa, słoniny i masła. Munster składa się 26 hrabstw Clare, Cork, Kerry, Limerich, Tipperary i Waterford.

Münster, miasto główne regencyi i prowincyi pruskiej Westfalii, siedziba biskupa i kapituły katedralnej, naczelnego prezydyjum, władz, komendy 7-go korpusu wojsk. sądu apellacyjnego i dyrekcyi celnej, leży nad rzeczką Aa uchodzącą do rzeki Ems, i koleją boczną połączone z liniją Minden-Kolońską. Pięknie zbudowane, liczy wraz z przedmieściem St. Mauritz 20,000 mieszkańców, 10 kościołów katolickich, 1 protestancki, domy na rynku (Bogenstrasse) opatrzone arkadami i kilka zakładów miłosierdzia. Z budowli odznaczają się: katedra czyli tum zbudowana roku 1225—61, na ocienionym lipami rynku, z rzeźbami Achtermann'a; kościół ś. Lamberta z trzema przy wieży żelaznemi klatkami, w których trzymano i powieszono 3 anabaptystów (Jana z Leydy, Knipperdoling'a i Krechting'a), Kościół Liebfrauen z kolossalną wieżą, kościół

ś. Ludgera (pierwszego biskupa münsterskiego), zamek królewski z parkiem, pałac biskupi, ratusz (na rynku) w którym zawarto w r. 1648 pokój westfalski, dom poprawy, dworzec kolei żelaznej, pałac barona Romberg'a, Droste'go i t. d. Dawne warownie na około miasta, zamienione w aleje lipowe, a na gruzach cytadelli wzniesiono pałac księcia-biskupa. Uniwersytet zniesiono w r. 1818. Akademija zaś dzisiejsza ma dwa wydziały, to jest: katolicko-teologiczny i filozoficzny i liczy około 300 uczniów. Biblijoteka (paulinijska) obejmuje 50,000 tomów dzieł. Gimnazyjum, muzeum nauk przyrodzonych, ogród botaniczny (w ogrodzie zamkowym), seminaryjum nauczycielskie, towarzystwo starożytności. Fabryki skór, materyj wełnianych, sukien, krochmalu, cukru i powozów; browary i gorzelnie. Handel ożywiony, mianowicie płótnem, szynką westfalską i pumperniklem (piernikiem).—Miasto to znane już było pod nazwą Mimigardevord za Karola Wielkiego, który tu roku 791 osadził na biskupstwie saskiem ś. Ludgera. W XI wieku, gdy zbudowano farę z klasztorem, miasto to przybrało nazwę Münster (od monasterium). W XIII stuleciu przystąpiło do Hanzy. Za biskupa Fryderyka III, sprowadzono tu reformacyję. W latach 1535—36 było miasto widownią religijno-politycznych ruchów anabaptystów (*Wiedertäufer*). Biskup, zdobywszy je 25 Czerwca 1537 r., okropną pomścił się na nich reakcyją. Lecz i później następowały kłótnie z biskupami, mianowicie w r. 1650 z Krzysztofem Bernardem von Galen, który po zajęciu go wystawił cytadellę w r. 1661 dla poskromienia niespokojnego umysłu mieszkańców. W czasie wojny siedmioletniej zdobywali je Francuzi i Prusacy. — Dawniejszy dekanat (*Hochstift*) *Münster* była to prowincyja Westfalska, licząca na 180 mil kwadr. rozległości, 350,000 mieszkańców, i pod opieką hrabiów Teklenburg wyniesioną została w XII stuleciu do godności księstwa państwa niemiecko-rzymskiego, a biskup otrzymał w r. 1708 krzesło i głos w radzie państwa. Od r. 1719 arcybiskup koloński był zarazem biskupem Münsteru. W r. 1803 dekanat został sekularyzowany, a jego ziemie rozdzielone zostały pomiędzy różnych książąt i panów, z których Prusy otrzymały 60 mil kwadr. i 128,000 mieszk. i utworzyły *Księstwo Münster*, które w r. 1807 przeszło do księstwa Berg'u a inne części odpadły do Francyi. W skutek postanowień kongresu wiedeńskiego 1815 roku księstwo to wróciło do Prus, z wyjątkiem kilku cząstek przyłączonych do Hannoweru i Oldenburgu. Porównaj Wilkens'a: *Versuch einer allgem. Geschichte der Stadt M.* (Hanower, 1823 r.) i Erhard'a *Geschichte M.* (Münster, 1837 roku).

Münster (Sebastyjan), urodził się 1489 roku w Ingelheim w Palatynacie; z wykładu i dzieł Lewity Elijasza (ob.), czerpał swoje wiadomości języka hebrejskiego i nauk rabinicznych i w nich się wydoskonalił. Przetłómaczył jego pisma traktujące o grammatyce, poprawił Reuchlina *Lexicon hebraicum*, a sam napisał *Lexicon hebraeo-chaldaicum* i *Lexicon trilingue*. Franciszkanin, w 40 roku życia przeszedł na protestantyzm; nauczał teologii i języka hebrejskiego w Heidelbergu, następnie w Bazylei, gdzie 23 Maja 1552 r. padł ofiarą epidemii. Był biegłym w geografii i matematyce i w obu przedmiotach autorem; na grobowcu nazwany *Germanorum Esdras et Strabo*. *G. Leon.*

Münsterberg, miasto szląskie, w dawnych polskich przywilejach *Sambicyją* albo *Ziembice* zwane, niegdyś stołeczne księstwa. Leży nad rzeką Oławą, otoczone wysokiemi górami. Posiadało starożytny książęcy zamek, zniszczony najprzód przez Wrocławian podczas wojen Hussytów r. 1429, a w późniejszych wojnach całkiem w gruzy poszedł. Trzy kościoły katolickie: farny,

ś. Jerzego i śś. Piotra i Pawła, który ostatni jako komendoryja, należał dawniej do Krzyżaków wrocławskich. Część zaś przedmieść, osobliwie Oławskie, należało do klasztoru w Henrichau. Księstwo Münsterbergskie najmniejsze w Szlązku, było dziedzicznem linii książąt Świdnickich z rodu Piasta. Dopiero, gdy r. **1301**, Bolesław I udział swój pomiędzy synów rozdzielił, dostał się Münsterberg najmłodszemu Bolesławowi i ten był pierwszym księciem nowej dzielnicy; umarł w r. **1342**. Po nim rządzili Mikołaj I do r. **1360**; Bolesław II do r. **1377**; Jan zabity przez Hussytów pod Wilhelmsdorf r. **1429** r., był ostatnim księciem Münsterbergskim z rodu Piasta; po czém dzielnica jego do Czech wcieloną została. *K. Wl. W.*

Munsztuk, *Musztuk*, *Monsztuk*, z niemiec. Dorohostajski w swej *Hippice* objaśnia ten wyraz: „Munsztuk jest własny hamulec, warownie z żelaza urobiony, gębę końską według przynależności stanowiący i konia ku wszelkiej potrzebie, w obracaniu, w bieganiu i w zastanowieniu, powolnym czyniący." Do munsztuka są przymocowane rzemienne cugle, któremi jeździec dowolnie koniem kieruje. Munsztukiem nazywamy także tę część w instrumencie dętym, którą w usta grający wkłada. Zowiemy też munsztukiem przy cybuchach długich, osadę z bursztynu, dla przyjemniejszego palenia fajki. *K. Wl. W*

Munsztułuk, *Musztuluk*, musztuk, podarek, nagroda: Wacław Potocki pisze:

„Herb ten żołnierzowi, dał król w munsztułuku,
Że przed potrzebą w locie orła ubił z łuku." (*Poczet herbów*).

Münter (Baltazar), kaznodzieja protestancki, urodził się w Lubece r. **1735**, od r. **1754** uczył się teologii w Jena, gdzie r. **1757** został prywat-docentem. Był później kaznodzieją w Gotha, superintendentem w Tonno, wreszcie głównym kaznodzieją w Kopenhadze r. **1793**. Oprócz licznych kazań, które w swoim czasie znaczną posiadały wziętość, wydał dwa zbiory pieśni duchownych (**1773** i **74** r.). W r. **1772** miał smutny obowiązek przygotowania na śmierć nieszczęśliwego hrabiego Struensee (ob.) i opisał ostatnie jego chwile, przed ścięciem, tudzież nawrócenie się, *Bekehrungsgeschichte* (Kopenhaga, **1772** roku), które było tłómaczone na różne języki i więcej zjednało Münterowi rozgłosu, aniżeli wszystkie inne jego pisma. — **Münter** (Fryderyk), syn poprzedzającego, słynny jako teolog, oryjentalista i starożytnik, urodził się w Gotha r. **1761**, wychowywał się w Kopenhadze, nauki teologiczne odbywał w Getyndze. Trzy lata przepędził we Włoszech, a zwłaszcza w Rzymie. Tu w biblijotece Corsini'ch odkrył statuta Templaryjuszów, które wydał w Berlinie **1794** r. Od r. **1790** był professorem teologii w uniwersytecie kopenhagskim, r. **1808** został biskupem Seelandyi, umarł **1830** r. Wydał dzieła: *Historyja dogmatów* (**2** tomy; Kopenhaga, **1801**), tłómaczona na niemiecki przez Eversa (Getynga, **1802**); *Historyja reformacyi duńskiej* (**1802**, tomów **2**); *Religija Kartagińczyków* (**1816**; drugie wydanie **1821** r.); *Historyja wprowadzenia wiary chrześcijańskiej do Danii i Norwegii* (tomów **3**; Lipsk, **1823—32**); *Obrazy zmysłowe i dzieła sztuk pięknych u dawnych chrześcijan* (Altona, **1825**). Podróż swoję do Włoch, opisał w dziele: *Efterretninger om begge Sicilierne, samlede paa en Reise i disse Lande* (Kopenhaga; **1788—90**, tomów **2**), tłómaczone z duńskiego na niemiecki (**1790** r.) i na inne języki. Czynny brał udział w rewizyi kościelnego tłómaczenia Nowego Testamentu, nakazanej przez króla Fryderyka VI. *L. R.*

Münzer (Tomasz), urodził się przy końcu XV wieku, w Stolberg, blizko Harzu, uczył się w Wittenberdze i w młodzieńczych latach wstąpił do stanu

duchownego. Wtedy już okazywać zaczął nienawiść gorącą ku wyższej szlachcie, a to z tego powodu, że ojca jego powiesić kazał, bodaj niewinnie, hrabia Stolberg. Münzer nienawidził metodę scholastyczną w teologii i z zapałem zgłębiał księgi mistyczne, zwłaszcza Taulera i Joachima de Floris. Ale pojmował je tylko nie doskonale, a czytanie źle przetrawione pomięszało mu myśli, rozognito wyobraźnię i stało się bezpośrednią przyczyną exaltacyi i fanatyzmu, które go w końcu opanowały. W takiém to usposobieniu pseudomistyczném, które pomnażało wzburzenie charakteru ponurego, niespokojnego i dumnego, przyjął obowiązki kollaboratora w Aschersleben, potém kapelana w Halli, wreszcie kaznodziei w Brunświku i pierwszego kaznodziei r. 1520 w Zwickau, gdzie zaraz przy piérwszém kazaniu, silnie wystąpił przeciw władzy papiezkiej. Musiał wkrótce opuścić to miasto, skutkiem zawichrzeń, które tu wywołał. Luter nie chciał go przyjąć na professora w Wittemberdze. Wtedy Münzer zwrócił się ku Czechom, gdzie się burzyły namiętności hussyckie; ale i tu nie znalazł przystępu i względów, jakich się spodziewał. Opuścił Czechy, tułał się tu i owdzie, przyjął wreszcie obowiązki predykanta nowej Ewangelii w miasteczku Altstädt w Saxonii elektoralnej. Melanchton wyrzucał mu to później, mówiąc, że pomimo całej swej chełpliwości, znalazł przytułek i wsparcie u elektora saskiego. Już w Aschersleben i Halli Münzer zawiązał przymierze przeciw Ernestowi, arcybiskupowi magdeburgskiemu, które zachwiało powagę duchowną tego księcia. W Zwickau, połączył się z ludźmi, którzy udawali się za proroków i odrzucali chrzest dzieci. Tu się odznaczył jako przyszły naczelnik Anabaptystów (ob.). W Altstädt miewał śmiałe kazania, występował jako prorok natchniony i spólnie z niejakim Haferitzem, ustanowił towarzystwo mające założyć na ziemi nowe królestwo, składające się jedynie z ludzi pobożnych i świętych. Twierdził, że jest powołany od Boga, jak niegdyś Izrael, do wytępienia bezbożnych Chananejczyków. Zobowiązywał zatém członków towarzystwa do wstąpienia, w razie potrzeby, na drogę gwałtów i prześladowań przeciw nieprzyjaciołom Ewangelii, a sam dając przykład, stanąwszy na czele rozhukanej zgrai, udał się do Mellersbach, miejsca pobożnych pielgrzymek, zniszczył tu wszystkie obrazy i spalił kościół, jako „jaskinię czarta.” Głośno opowiadał zasady równości i braterstwa i twierdził że nadszedł czas wytępienia tyranów, że do ludu należy miecz nosić. Położenie Münzera było dwuznaczném względem Lutra, który użalał się, iż nowy sektarz chwalił i ganił naprzemian jego zasady. Niecierpliwiąc się z powodu rozgłosu proroka, nazywał go warjatem lub pijakiem. Ale lud zasmakował w ewangelii Münzera i brał jego stronę. Luter mocno się tém rozgniewał, zwłaszcza, kiedy Münzer występować zaczął przeciw niemu z obelgami, takiemiż jak przeciw papieżowi, i dowodził przed ludem, że Luter wyzwolił wprawdzie sumienia z pod przewagi Rzymu, ale przykuł je do jarzma wolności cielesnej, nie dał zaś im wolności ducha, że podbudził ich przeciw papieżowi, dla tego tylko, żeby zająć jego miejsce, że rzeczywiście jest tylko nikczemnym dworakiem i zausznikiem książąt. Luter pisał wtedy do książęcia Fryderyka, żądając śledztwa przeciw Münzerowi, skarżąc się gorzko, że szatan rozsiadł się w Altstädt i szczeka na niego. Ale liczba stronników Münzera pomnażała się coraz więcej. Przyszło wreszcie do walnej bitwy między jego chłopstwem, a wojskami książąt niemieckich dnia 15 Maja 1525 r.; chłopi rzucili się do boju, wzywając Ducha Świętego, walczyli zawzięcie, ale na głowę byli porażeni; strata ich wynosiła 6—7,000 ludzi. Münzer uciekł do Frankenhausen, schował się w łóżko, lecz znaleziony, badany i zaprowadzony do

Heldrungen, tu był brany na tortury, wymienił swych spólników i przeniesiony do obozu w Mühlhausen, ścięty razem ze spólnikiem swym Pfeifferem (ob). i dwudziestą czterma znaczniejszymi buntownikami. W początkach niewoli Münzer okazywał hardość i dumę, lecz później wyznał swe winy, odbył spowiedź katolicką i przyjął kommuniję. Gdy wchodził na rusztowanie, taki go strach ogarnął, że nie mógł odmówić Składu Apostolskiego i odczytał go przed nim książę Brunświcki. Śmierć Münzer'a nie zniosła w Niemczech sekty Anabaptystów, której gwałtowny i krwawy charakter, zarówno czynił ją nienawistną katolikom jak protestantom. O życiu Münzera pisali: Strobel, *Leben, Schriften und Lehren Thomas Münzer's* (Norymberga, 1795); Seidemann, *Thomas Münzer* (Drezno, 1842); Baczko, *Münzer* (Halla, 1812). *L. R.*

Mur. Część budynku składająca się z kamieni naturalnych lub sztucznych, połaczonych z sobą ciałem spajającem, nazywa się murem. Ze względu na postać odróżniają mury pionowe i poziome lub pochylone, ostatnie wchodzą do składu sklepień. Ze względu na materyjał, mury bywają budowane z kamieni obrobionych lub nieobrobionych, z cegły palonej, tudzież z cegły niepalonej czyli surówki. Jeżeli użyto zaprawy hidraulicznej (opierającej się działaniu wody) do łączenia kamieni, mur w takim razie zowie się hidraulicznym, jeżeli zaś kamienie nie są spojone zaprawą, lecz szpary zapełnione mchem lub innemi ciałami podobnemi, mur zowie się suchym. Mury najdawniejsze noszą nazwisko cyklopowych; skadają się one z kamieni niekształtnych lecz tak ociosanych, iż pomiędzy niemi nie pozostają szpary, zaprawy do nich nieużywano. Później zaczęto kamienie układać warstwami bez zaprawy, używając dla połączenia ich z sobą klamer miedzianych. Starożytni wprowadzili użycie zaprawy do murów, które tylko z powierzchni składały się z kamieni starannie obrobionych, wnętrza zaś zapełniali kamieniami nieforemnemi, i te zalewali zaprawą. W późniejszych budowlach rzymskich napotykamy tak zwane: *opus reticulatum*, w którem powierzchnia składa się z kamieni z brzegu kwadratowo ociosanych i ułożonych ukośnie, tak że cała budowla postać siatki przedstawia. W budowlach takich w pewnych odległościach przechodzą warstwy poziome, a narożniki bywają także z kamieni poziomo ułożonych zbudowane. W budowlach średniowiecznych, znajdujemy także mury składające się wewnątrz z kamieni nieforemnych zaprawą zalanych; w nowszych czasach tego rodzaju wznoszenia murów zwłaszcza nad ziemią zaniechano. Przy wzniesieniu muru trwałego zwracać należy uwagę nie tylko na wybór materyjału, lecz i na sposób układania kamieni lub cegły. Ogólne prawidło pod tym względem jest, że fudze czyli szparze między dwoma kamieniami w warstwie niższej odpowiadać powinien kamień lub cegła warstwy następującej, i że fuga przez całą grubość muru nigdy przechodzić nie powinna. Sposób łączenia kamieni lub cegieł nosi różne nazwiska stosownie do tego, w jakiej postaci też kamienie lub cegły na zewnętrznej powierzchni muru się przedstawiają. Przy wyborze materyjału zwraca się uwagę nie tylko na względy estetyczne, lecz na cel i położenie budynku. Na mury w wodzie stawiane, tudzież bardzo narażone na wpływy atmosferyczne wybiera się materyjał najmocniejszy, na ściany zaś wewnętrzne używają materyjału mniejszej dobroci. Głównym nieprzyjacielem murów jest wilgoć, która rozmiękcza kamienie i zaprawy i przyczynia się do ich wietrzenia. Wilgoć ułatwia powstawanie w murze soli, zwanych saletrami murowemi, chociaż do składu ich niezawsze wchodzi saletra prawdziwa. Saletra tam tylko się tworzy, gdzie w bliskości murów ulegają gniciu ciała roślinne lub zwierzęce. Jeżeli ziemia na której mur stoi zawiera w sobie sól

kuchenną lub jeżeli na zaprawę użyto piasku morskiego, albo wody zawierającej sól w rozpuszczeniu, w takim razie tworzy się węglan sody i chlorek wapnu, które przyciągają wodę z powietrza i utrzymują mury w stanie wilgotnym. Także siarka, mogąca się zawierać w glinie, użytej na wyrób cegieł, wydaje następnie sole, które przyciągając wodę z powietrza, czynią mury wilgotnemi.

Mur czyli *Muhr*, rzeka, ob. *Drawa*.

Murachwa albo *Morachwa*, miasteczko na Podolu w Powiecie Winnickim nad rzeką tegoż nazwiska. Osada wielce starożytna. Wyprawieni przez Jagiełłę w r. 1432 Wincenty z Szamotuł Starosta ruski i Jan Mężyk z Dąbrowy stoczyli opodal ztąd bitwę 30 Listopada z Fedkiem księciem Ostrogskim, stronnikiem Swidrygiełły, który z Wielkiego księztwa Litew. wyzuty został. Wojny z Kozakami toczone a następnie hajdamackie napady trapiły nieraz mieszkańców narażając na utratę mienia a częstokroć i życia. Dziedzicami Murachwy byli Jazłowieccy, Bełżeccy, Tyszkiewiczowie i Potoccy. W r. 1766 Joachim Potocki, podczaszy lit. otrzymał przywilej na cztero-niedzielny jarmark. Po upadku Konfederacyi barskiej w której tenże Potocki wielki miał udział, za powrotem do kraju osiadł w tém mieście i całkiem zajmował się polepszeniem bytu swych włościan. Wymurował on wtedy piękny tu pałac, kościół zaś Dominikanów fundacyi Jadwigi z Jazłowieckich Bełżeckiej podźwignął, a raczej zupełnie nowe wzniósł gmachy.

Murat (Joachim), król neapolitański, jeden z najwaleczniejszych generałów i szwagier Napoleona I, był synem oberżysty w Bastide po Cahors, w departamencie Lot i urodził się tamże 25 Marca 1767 r. Dzieckiem będąc, dostał się przez protekcyję do kollegijum w Cahors, potém w Tuluzie poświęcał się teologii, wkrótce jednak porzucił zawód duchowny i jako ochotnik wstąpił do armii ardeńskiej. Za niesubordynacyję zagrożony karą opuścił swój pułk i udał się do Paryża, gdzie podobno przez czas jakiś pełnił obowiązki posługacza hotelowego. W czasie formacyi gwardyi konstytucyjnej Ludwika XVI, przyjęty do tego korpusu; po rozwiązaniu go wszedł w stopniu podporucznika do pułku strzelców konnych. Męztwem i gorącym republikanizmem już doszedł do stopnia pułkownika, gdy wraz z upadkiem rządu terroryzmu zmuszony był sam także armiję opuścić. W wypadkach 13 Vendémiaire'a (5 Października 1795 r.) odzyskawszy swoją pozycyję, udał się pod Bonaparte'm do armii włoskiej. Zręczność i waleczność Murata, jako oficera jazdy, już go na początku kampanii 1796 r. zbliżyły do wodza naczelnego, który zrobił go swoim adjutantem i powiernikiem. W Maju tegoż roku Murat otrzymał zlecenie powiezienia dyrektoryjatowi chorągwi zdobytych, a przy tej sposobności został generałem brygady, w którym to stopniu odznaczał się w bitwach pod Roveredo, Bassano, Rivoli i przy przebyciu rzeki Tagliamento. Wiążąc odtąd swoje losy z losami Bonapartego, przystał do wyprawy egipskiej, a wyzdrowiawszy z rany, którą otrzymał był w czasie wysiadania na ląd, walczył w bitwach pod Gazą, Saint-Jean-d'Acre, pod górą Tabor, głównie zaś pod Abukirem, gdzie został generałem dywizyi. Następnie towarzyszył Bonapartemu do Francyi i przy zamachu stanu w d. 18 Brumaire'a ważne mu oddał usługi, gdyż w St.-Clod rozpędził na czele 60 grenadyjerów Radę Pięciuset. Później Bonaparte oddał mu dowództwo nad Gwardyją konsularną i w d. 20 Stycznia 1800 r. wydał za niego swoją najmłodszą siostę Karolinę, zarówno odznaczoną umysłem, jak charakterem. Przy wyjściu armii rezerwowej do Włoch Murat dowodził jazdą, na czele której walczył świetnie pod Marengo.

W 1801 r. otrzymał główne dowództwo nad armiją obserwacyjną we Włoszech, później tytuł generała rzeczypospolitej Cysalpińskiej. R 1803 wszedł do ciała prawodawczego z departamentu Lot, a w Styczniu roku następnego, kiedy Bonaparte już się gotował do wstąpienia na tron, objął gubernatorstwo generalne Paryża. Przy ustanowieniu cesarstwa, Murat jako szwagier Napoleona, obsypany został godnościami; został marszałkiem, księciem cesarskim, wielkim admirałem, dygnitarzem legii honorowej, a w 1805 r. otrzymał od króla pruskiego order orła czarnego, zaś od bawarskiego order ś. Huberta. Po wznowieniu wojny z Austryją w 1805 r. przeprowadził jazdę rezerwową przez Ren; po kapitulacyi Ulmu ścigał arcyksięcia Ferdynanda, zmusił generała Werneck do złożenia broni i udał się następnie pod Wiedeń. W bitwie pod Austerlitz, gdzie znacznie przyczynił się do zwycięztwa dowodził całą kawaleryją. W roku następnym cesarz udzielił mu nowo-wzniesione księstwo Bergu. W kampanii pruskiej także dowodził jazdą, a po bitwie pod Jena ścigał szczątki armii pruskiej. W 1807 r. z tém samém powodzeniem walczył przeciwko Rossyi i przyczynił się w dniu 8 Lutego do zwycięztwa pod Iławą, zaś dnia 14 Czerwa pod Friedland. Po zawarciu pokoju tylżyckiego Napoleon oddał mu naczelne dowództwo armii przeznaczonej do Hiszpanii. Murat zręcznie wspierał politykę cesarską i w d. 23 Marca 1808 r. wszedł zwycięzko do Madrytu, wkrótce jednak powrócić musiał do Paryża, gdyż zaczynał uważać się za następcę wygnanej dynastyi. Kiedy Józef Bonaparte, najstarszy brat Napoleona, otrzymał koronę hiszpańską, Murat w jego miejsce, na prośby swojej żony, został królem neapolitańskim i w d. 1 Sierpnia ogłoszony został pod imieniem *Joachima I Napoleona* królem Obojga Sycylii. We Wrześniu objął w posiadanie Neapol, wyspa Sycylija zaś, pod opieką Anglii, utrzymywała się ciągle przy dynastyi Bourbonów. Właściwie Murat nie posiadał zdolności, jakich rola władzcy wymagała w danych okolicznościach. Powierzchowność miał świetną, ambicyję, męztwo i energiję wojownika, lecz zbywało mu na sprężystości moralnej i na bystrości męża stanu. Pomimo tego roztropném i umiarkowaném postępowaniem zyskał sobie serca ludu, a działalnością i dobrą wolą porządkował bezładne stosunki wewnętrzne. Jego zamiłowanie w przepychu i blasku, szczególnie teatralne jego kostjumy i maniery, które go tak ośmieszały we Francyi i w Niemczech, u południowców przeciwnie zjednywały mu powagę i popularność. W 1810 roku, zapewne wbrew swojej woli, przedsięwziął wyprawę przeciw Sycylii, która się całkiem nie powiodła. Od tej pory z największą niechęcią znosił jarzmo Napoleona i w interesie swojego ludu starał się z pod niego uchylić; zażądał np., lubo bezskutecznie, wydalenia wojsk cesarskich. Kiedy zamierzał usunąć wszystkich zostających na urzędach publicznych cudzoziemców, Napoleon samowolnie wszystkim znajdującym się w Neapolu Francuzom dekretem swoim udzielił prawo obywatelstwa. Murat do żywego tém dotknięty skrył się w swoim pałacu w Capo di Monte i popadł w ciężką chorobę. Wszakże, gdy go cesarz wezwał do udziału w kampanii przeciwko Rossyi, na czele 10,000 Neapolitańczyków połączył się z wielką armiją i w Kwietniu 1812 r. objął dowództwo nad całą jazdą. Na tém stanowisku we wszystkich wypadkach dowiódł dawnego męztwa, szczególnie w bitwie nad rzeką Moskwą; podczas odwrotu otrzymał w Wilnie naczelne dowództwo nad szczątkami armii, ale złożył takowe w ręce księcia Eugenijusza i pełen niezadowolenia i obawy powrócił do Neapolu. Wprawdzie przy rozpoczęciu kampanii 1813 r. powrócił do armii francuzkiej, ale już nie okazywał dawniejszej gorliwości. Po bitwie pod Lip-

skiem znowu pośpieszył do swego królestwa, z postanowieniem zrzucenia jarzma francuzkiego. Podczas gdy sprzymierzeńcy przechodzili przez Ren, Murat w d 11 Stycznia 1814 r. zawarł z Austryją konwencyję, z admimirałam angielskim Bentinck zawieszenie broni, czém zabezpieczył swoje tstnienie polityczne, przyrzekając sprzymierzeńcom korpus posiłkowy. Później wyruszył na wicekróla Eugenijusza, ale wnet powziął podejrzenia przeciw sprzymierzonym, a wiedziony dawném przywiązaniem dla cesarza pozostał nieczynnym i sam nie wiedział co robić. Po upadku Napoleona, Bourboni zażądali złożenia go z tronu, a w obec dwuznacznego jego postępowania w samej rzeczy, zdawało się, że okoliczności na kongresie Wiedeńskim sprzyjać mu nie będą. Murat z tego powodu powiększył swoje wojsko, starał się ująć karbonarów, podsycał dążenia liberalne Włochów i z cesarzem na Elbie tajne zawiązał stosunki. Dowiedziawszy się o powrocie Napoleona, w 40,000 żołnierza wyruszył przez Rzym, Florencyję i Modenę i bez planu ni środków odrzuciwszy propozycyje pokoju ze strony kongresu, czynione w d. 31 Marca 1815 r., rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przeciw Austryi. Ta ślepa gorliwość poprowadziła go do szybkiego upadku i jak najgorzej skompromitowała sprawę Napoleona. Liczył on na dywersyję ze strony Francyi, która jednak nastąpić nie mogła. Pobity prze Austryjaków pod Ferrarą d. 12 Kwietnia, później kilkakrotnie zajęty z tyłu rozpoczął odwrót i w d. 2 Maja przyjął bitwę pod Tolentino, w której został zwyciężony, a zniechęcona jego armija całkiem się rozpierzchła. W kilku jeźdców uciekł do Neapolu, gdzie przybył d. 19 Maja i gdzie zastał ludność w powstaniu i zamięszaniu. Już dnia następnego schronił się na wyspę Ischia, zkąd z trzydziestoma wiernymi wsiadł na okręt do Francyi, gdzie wylądował d. 25 Maja na wybrzeżu Cannes, gdy tymczasem jego rodzina wezwała opieki floty angielskiej. Napoleon, obawiający się złego wrażenia, nie pozwolił mu przybyć do Paryża, lecz kazał pozostać w okolicy Toulonu. Po bitwie pod Waterloo Murat przez dni kilka bezradnie błąkał się na brzegach Francyi i schronił się w końcu do Korsyki, gdzie d. 25 Sierpnia 1851 r. wylądował w Bastia. Tu przystało do niego wielu z dawniejszych jego oficerów, którzy chcieli go zrobić królem Korsyki. Ale Murat tęsknił za utraconą swoją koroną, a wprowadzony zapewne w błąd przez emissaryjuszów bourbońskich, przygotowywał wyprawę do Neapolu. Zanim jeszcze przystąpił do swego przedsięwzięcia, agent jego Macirone przyniół mu pismo, w którém, pod warunkami, że złoży tytuł królewski i że przybierze nazwisko hrabiego *Lipona* (anagram wyrazu *Napoli*), ofiarowano mu opiekę w państwie austryjackiém. Murat jednak zbyt był pewnym usposobienia ludności neapolitańskiej i w d. 28 Września na siedmiu statkach transportowych popłynął z 250 stronnikami do Neapolu. Burza rozproszyła flotyllę pod brzegami Kalabryi i dwa tylko okręty stanęły w porcie San-Lucido. Pomimo tego, Murat w towarzystwie generała Franceschetti i 26 stronników, w d. 8 Pazdziernika wysiadł na ląd w Pizzo i ogłosił się królem i oswobodzicielem. Natychmiast atakowany przez oddział zbrojny, powrócił nad brzeg i chciał uciec w czółnie rybackiém; został jednak ujęty i z urągowiskiem poprowadzony do zamku w Pizzo. Dwór neapólitański przygotowany oddawna, oddał go pod sąd wojenny, który go skazał na śmierć, skutkiem czego w dniu 13 Października 1815 r. został rozstrzelany w sali zamkowej. W ostatnich chwilach okazał się mężnym i zginął wołając: „Oszczędzajcie twarzy, żołnierze, i mierzcie prosto w serce!" — Jego wdowa, *Maryja Annuncyjata Karolina*, ur. d. 26 Marca 1782 r. w Ajaccio, przybrała tytuł hrabiny *Lipona* i żyła od-

tąd w willi Campo Marzo pod Tryjestem. Umarła d. 18 Maja 1839 r. we Florencyi. Murat zostawił z małżeństwa swojego z Karoliną dwóch synów i dwie córki. Najstarszy syn, *Napoleon Achilles Murat* (ur. d. 21 Stycznia 1801 r.), po śmierci ujca udał się wraz z matką do Austryi, zaś w r. 1821 do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, gdzie osiadł w Florydzie i zaślubił wnuczkę stryjeczną Washingtona. Zajmował się naukami, ogłosił kilka prac o ustawie politycznej Unii amerykańskiej i w wysokim stopniu używał szacunku swoich współobywateli. W 1839 r. udał się do Paryża, gdzie go nawet dwór dobrze przyjął; wkrótce jednak powrócił do Ameryki, i tu zmarł d. 15 Kwietnia 1847 r. w swoim majątku Jefferson-County. — Młodszy syn Joachima, *Napoleon Lucyjan Karol, książę Murat*, urodził się dnia 16 Maja 1803 r. w Medyjolanie. On również w 1815 r. z rodziną swoją udał się do Ameryki, zaś w 1825 r. do Hiszpanii, gdzie został uwięziony. Odzyskawszy wolność, osiadł w Stanach Zjednoczonych, gdzie ożenił się z miss Karoliną Georginą Frazer; skutkiem bankructwa kilku bankierów utraciwszy całe swoje mienie, zmuszony był założyć pensyję dla panien, której przełożoną była jego żona. Rewolucyja lutowa w 1848 r. skłoniła go do powrotu do Francyi, gdzie z departamentu Lot wybrany został do zgromadzenia ustawodawczego i prawodawczego. Tu był członkiem komitetu wyborczego ulicy Poitiers. W 1849 r. mianowany został posłem przy dworze turyńskiem, a w r. następnym pułkownikiem jednej z dwóch legij gwardyi narodowej okręgu Paryzkiego. W 1852 r. mianowany był senatorem, otrzymał tytuł księcia i książęcej wysokości. Od r. 1858 mówiono wiele o jego pretensyjach do tronu neapolitańskiego; w liście jednak do swego siostrzeńca, hrabiego Pepoli, wyparł się w tej mierze wszelkiej inicyjatywy, a rząd frannczki też pretensyj tych nigdy nie popierał. Z małżeństwa swojego z miss Frazer ma pięcioro dzieci: *Karolinę* (ur. 1830 r.), zaślubioną baronowi de Chassiron; *Józefa Joachima Napoleona Murat* (ur. 1831 r.), porucznika w pułku gidów cesarskich; *Achillesa* (ur. 1835 r.); *Annę* (ur. 1838 r.) i *Ludwika Napoleona* (urodz. 1852 r.). — Dwie jego siostry, a córki króla Joachima, są jeszcze przy życiu; jedna znich *Letycyja Józefina*, ur. d. 25 Kwietnia 1802 r., zaślubiła hrabiego Pepoli z Bononii; druga *Ludwika Julija Karolina*, ur. 22 Marca 1805, jest żoną hrabiego Rasponi z Rawenny. *F. H. L.*

Muratori (Ludwik Antoni), uczony włoski, ur. r. 1672, w Vignola, w księztwie Modeny, otrzymał r. 1694, główny zarząd kollegium Ambrozyjańskiego w Medjolanie i biblioteki z niem połączonej. W r. 1700, powołany przez księcia Modeny, jako tegoż poddany, na bibliotekarza i archiwistę, posadę tę zachował aż do śmierci w r. 1750 przypadłej, lubo go nieprzyjaciele wysadzić chcieli oskarżeniem o kacerstwo i ateizm, przed oświeconym papieżem Benedyktem XIV, który naturalnie potwarzy takiej nie uwierzył. Muratori rozległe posiadał wiadomości w każdej niemal gałęzi nauk, mianowicie w archeologii i nowszej historyi, a pisma jego zapełniają około sta dużych tomów. Najznakomitsze są: *Anecdota*, (4 tomy, Medyjolan i Padua, 1696 — 1713); *Anecdota Graeca*, (Padwa, 1709); *Rerum Italicarum scriptores*, (25 tomów, Medyjolan, 1725 — 51); *Antiquitates Italicae medii aevi*, (6 tomów, Medyjolan 1738 — 42); *Annali d'Italia*, (12 tomów, Medyjolan, 1744 — 49); *Della perfetta poesia italiana spiegata e dimostrata*, (2 tomy, Wenecyja, 1748, nowe wydanie, 3 tomy, Medyjolan, 1821); *Novus thesaurus veterum inscriptionum*, (4 tomy, Medyjolan, 1739 — 42).

Muratowicz (Sefer), syn Seweryna, dworzanina króla Zygmunta III, Ormianin, biegły w językach wschodnich, kupiec i obywatel starej Warszawy, przez tegoż króla wysłanym został do Persyi, w r. 1602, dla kupienia drogich kamieni i wyrobów perskich. Przybywszy do *Kaszan*, stolicy tego państwa, zamówił kobierce jedwabiem i złotem tkane, namioty i szable bułatowe, został przez Wezyra do Szacha Abasa wprowadzonym, w mniemaniu że, był posłem Rzeczypospolitej. Gdy Muratowicz wprost wyznał, że tylko jest kupcem, i z poleceniem swego pana przybył, zaczęto uszczypliwie odzywać się o królu Polskim. Biegły w dziejach ojczystych wymownie i gorliwie stanąwszy w obronie sławy Stefana Batorego i Zygmunta III, obudził podziw wszystkich, a Szach ujęty tem, rzekł do Wezyra. „Oto jest kupiecki człowiek nie poseł, a przecie jako utrzymuje dostojeństwo pana swego, który miłując sławę króla własnego, krzywdy jego znieść nie może. Weźcie tego gościa i obleczcie go w nowe szaty, i z mego skarbcu przypaszcie mu szablę, a przywiedzcie go tu na powrót.” Przystrojony w żupan z adamaszku zielonego, okryty na wierzch szatą złotogłową, w zawoju białym ze złotem i szablą z rękojeścią złotą, gdy stanął przed Szachem, dla podziękowania za tę łaskę niespodzianą, ten mu rzekł: „Bodajeś zdrów znosił, toć daje ci na pewny zadatek mej łaski i pamiątkę; proszę, abyś się w tej sukni u króla twego, a brata mego stawił, i cokolwiek tu widziałeś i widzieć będziesz opowiedział.” Szach nie przestał na tych dowodach swoich względów, wyprawił dlań ucztę i przy odjezdnym wręczył mu list swój do Zygmunta III pisany, mówiąc; „Proszę zanieś to do króla pana twego, a brata mego, upominając go w tem, że ze mnie wiernego mieć będzie przyjaciela.” Przez to zdarzenie, odnowione zostały związki dyplomatyczne i handlowe Polski z Persyją. W r. 1777, wydał J. E. Minasowicz, szczegółowe sprawozdanie Muratowicza, o tej podróży do Persyi p. n. *Relacya Sefer Muratowicza*, obywatela warszawskiego, od Zygmunta III, króla Polskiego, wysłanego dla kupna koni w Persyi, 1602 r. (w 8-ce). *K. Wł. W.*

Muratowicz (Wacław), doktor teologii, kanonik regularny Grobu Chrystusowego, kustorz konwentu Miechowskiego, proboszcz Przeworski i po kilkakroć prowincjał Bożogrobców, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku, zostawił pomiędzy innemi teologicznemi dziełami, historję Grobu Chrystusowego w Jerozolimie p. t.: *Gloria Sacrosancti Hierosolimitani Sepulchri Christi Domini per figuras veteris et novis testamenti desumptas, ampliata, testimoniis SS. Patruum Doctorum et historicarum tribus libris illustrata*, (Warszawa i Lipsk, 1755, w 4-ce).

Muratowicz (Franciszek Aloizy), głośny wierszopis w pierwszej połowie XVIII wieku, sekretarz królewski, poezyje jego wyszły po zgonie, pod tytułem: *Próżnowania nie próżnujące, albo zbiór rytmów ojczystych*, (Warszawa, 1759, w 4-ce). *F. M. S.*

Murawa (Jerzy), kaznodzieja ewangelicki, urodził się pod Wrocławiem 1652, był kaznodzieją w Wrocławiu, gdzie umarł w r. 1717, tłómaczył z języka łacińskiego i niemieckiego na polski wiele pieśni nabożnych, które są umieszczone po ówczesnych śpiewnikach i książkach do modlitwy. *F. M. S.*

Murawica, miasteczko w gubernii Wołyńskiej, nad rzeką Skwą, o kilka stai od Młynowa odległe, zdobne niegdyś obronnym zamkiem, który w r. 1560, przeszedł wraz z majętnością do rąk Grzegorza Chodkiewicza, kasztelana Trockiego, w posagu za żoną Katarzyną ks. Wisniowiecką. Miasteczko to później przeszło na własność Krasickich, z których Michał hrabia Krasicki,

szambelan królewski, wyrobił sobie przywilej w r. 1790, potwierdzający dawniejsze i zaprowadzający 4 nowe jarmarki.

Murawjew (Michał), autor rossyjski, urodzony r. 1757, kształcił się naukowo w uniwersytecie Moskiewskim, potém służył w gwardyi, zkąd wraz z innemi, wybrany był na nauczyciela wielkich książąt Alexandra i Konstantego Pawłowiczów. Po wstąpieniu na tron cesarza Alexandra I, Murawjew, mianowany towarzyszem ministra oświaty narodowej, a wkrótce potém kuratorem uniwersytetu w Moskwie. Na tej posadzie będąc, umarł r. 1807. Z licznych prac jego literackich, znakomitsze są: przekłady wierszem z Anakreona i Horacego, z Boileau i poetów niemieckich; z angielskiego: *Szkoła oszczerstwa*, komedyja przez Sheridana, i wiele innych. Z utworów prozą, *Mieszkaniec przedmieścia* i *Listy Emila*. Także na wzmiankę zasługują pisane przezeń dla wielkich książąt, artykuły pod tytułem: *Próby dziejów, literatury i moralności*. Kompletny zbiór pism Murawjewa, poczynając od r. 1810, wydany był kilkakrotnie; najnowsze tychże wydanie, ukazało się r. 1852, w 2-ch tomach, w Petersburgu.

Murawjew (Andrzej), współczesny, dotąd żyjący autor, po wydaniu w r. 1827, zbioru poezyj pod tytułem: *Tauryka*, poświęcił się wyłącznie przedmiotom religijnym, i wydał kilkanaście dzieł treści teologicznej i moralnej. Z tych na wzmiankę zasługują: 1) *Podróż do ziemi Swiętej*, (w r. 1830); 2) *Listy ze Wschodu*; 3) *Historyja Jerozolimy*; 4) *Historyja cerkwi rossyjskiej*; 5) *Listy Rzymskie*, i wiele innych.

Murawjew - Apostoł (Jan), członek wielu towarzystw naukowych, był pełnomocnym ministrem rossyjskim w Hamburgu i Madrycie, znany z przekładów klassyków greckich i łacińskich, które drukowane były w *Czasopiśmie przyjaciół literatury rossyjskiej*, w Petersburgu. W r. 1821 wyszedł przekład jego komedyj Arystofanesa: *Obłoki*. Z oryginalnych prac jego znaczniejsze: *Pomyłka* albo *Ranek mędrszy jak wieczór*, (r. 1794); także *Listy* i *Podróż do Tauryki*, (r. 1820). A. Mickiewicz, w objaśnieniach do Sonetów Krymskich, wspomina o Murawjewie - Apostole, jako o autorze, *uczenie* i *pięknie napisanej podróży po Krymie*. (Sonet VIII, *Grób Potockiej*. Objaśnienia). *J. Sa...*

Murawka, rzeczka w królestwie Polskiem, bierze początek pod wsią Murawa, na północ miasta Przasnysza i pod wsią Dobrzankowem, ubiegłszy mil 2, z lewej strony, wpada do Węgierki, połączonej z rzeką Orzycz, (ob).

Murawski szlak, od wyrazu murawy, trawy; tak się nazywała droga handlowa, ciągnąca się z głębi Małorossyi, przez wschodnie stepy Zaporoża: przebywszy wierzchołki Worskły, aż do źródeł rzeczki Berestowaty, wpadającej w Samarę, szła na południe przez wszystkie prawie zaporozkie pałanki, (ob.), do granicy, czyli do Końskich-Wód, i tu przechodziła do ziemi Krymskiej. *C. B.*

Murchison (Sir Rodryg *Impey*), słynny geolog angielski, urodził się 1792 r. w Tarradale, wiosce szkockiej, wychowany w kollegijum Durham'skiem, wszedł do szkoły wojskowej w Marlow, awansowany na chorążego, wysłany został w r. 1807, do Hiszpanii. Pełnił służbę najprzód w piechocie, miał udział w wielu bitwach i został zaliczony do sztabu swego wuja, generała A. Mackenzie; następnie wszedł do jazdy i opuścił służbę wojskową w r. 1831, w stopniu kapitana dragonów. Już od lat 15 przed tém poświęcał się geologii, a szczególniej poznaniu najdawniejszych pokładów skorupy ziemskiej. W latach 1831—35, przebiegł w towarzystwie Philipp'sa, całą Anglię i kraj Gallów

i w r. 1836, ogłosił dzieło: *The silurian system*, które mu zjednało sławę europejską. W systemie tym nazwanym od Sylurów, pokolenia celtyckiego, zamieszkującego pierwotnie kraj Gallów, opisał dokładnie najdawniejsze pokłady angielskie osadowe i zarazem wprowadził dokładniejszą i wyraźniej wskazującą pojedyńcze części formacyi szarej waki nomenklaturę. Dostrzeżone podobieństwa znagliły go później do przedsięwzięcia poszukiwań w rozmaitych okolicach Europy zachodniej, tudzież do poznania skał Skandynawii i Rossyi, które znajdując się tam w wielkich massach, nie doznały tak znacznych zmian od niszczącego działania żywiołów. W r. 1839, Murchison wezwany został przez cesarza Mikołaja, do zbadania pod względem geologicznym Rossyi, czemu już przedtém poświęcali się Strangway, Pander, Ermann i inni uczeni. Murchison zwiedziwszy znaczną część Niemiec i Polski, udał się w towarzystwie Sedgwick'a, Verneuil'a i Keyserlinga do Rossyi, którą przybiegł w rozmaitych kierunkach i dotarł do Uralu. Spostrzeżenia w tej podróży nagromadzone, ogłosił naprzód w rozprawie: *On the geological structure of the northern and central regions of Russia in Europe*, (Londyn, 1841), a później w dziele: *Geology of Russia in Europe and the Ural mountains*, (2 tomy, Londyn, 1845, wydanie nowe tamże 1853). Hojnie przez cesarza wynagrodzony Murchison, został członkiem akademii nauk w Petersburgu, i otrzymał w r. 1846 szlachectwo angielskie. Od r. 1851, jest prezesem towarzystwa geograficznego w Londynie. Oprócz dzieła: *Siluria, or a popular view of the silurian and other primeral rock's and their organic remains*, (Londyn, 1853), ogłosił wielkę liczbę rozpraw w Tranzakcyach towarzystwa geologicznego i innych pismach naukowych.

Murcia, prowincyja Hiszpanii, stanowiąca niegdyś osobne królestwo Maurytańskie, liczy około 700,000 mieszkańców, na 371 mil kw. rozległości, graniczy z królestwami: Walencyi, Granady, Jaen, Nowej Kastylii i morzem Śródziemném. Wedle dawnego podziału, stanowiła ona jednę z 17 prowincyj, od r. zaś 1833, po oddzieleniu od niej prowincyi Albacete, z ludnością przechodzącą 200,000 dusz, tworzy jednę z 48 prowincyj z ludnością wynoszącą, około 500,000 dusz. Jest to jedna z najpiękniejszych ziem w Hiszpanii, ma klimat przyjemny i zdrowy, którego upały łagodzą pobliskie gór pasma, jak Sierra de Salinas, de Segurra i de Huescar, wydaje wielką mnogość zboża, warzywa, owoców południowych, wina, oliwy i jedwabiu i obfituje w skarby kopalne różnego rodzaju, które wszakże nie dosyć są wyzyskiwane. Wielkiej mianowicie piękności jest obszerna dolina *Segury*, głównej w kraju rzeki; Segura w wyższym biegu przeciska się z szumem między skałami i przyjmuje w siebie pomniejsze rzeki: Mundo i Sangonera. Trzęsienie ziemi z d. 18—21 Marca 1829, mocno tę prowincyję dotknęło i spustoszyło; tysiące budynków zapadło się, ludzi pozabijało lub poraniło, z nowo pootwieranych źródeł, śmierdząca wytryskiwała woda, z popękanej ziemi wydobywał się popiół lub piasek, a zatamowana w swym biegu Segura, zalała całą dolinę. Stolica prowincyi *Murcia*, nad rz. Segurą, jest siedzibą biskupa, liczy do 100,000 mieszkańców, zbudowana zupełnie w guście maurytańskim, ma piękną katedrę, z wielkim ołtarzem całym ze srebra, 11 innych kościołów, 3 kollegija, szkołę muzyczną, seminaryum księży i 3 szpitale. Równie niemal wielkiem co do objętości, ale piękniej zbudowanem, jest drugie miasto prowincyi *Cartagena*.

Murczyński (Jędrzej), głośny w swoim czasie kaznodzieja jezuita, był w r. 1742, duchownym w Sandomierzu, a od r. 1745 do 1748, instruktorem księży trzeciej probacyi w Jarosławiu. Umarł w r. 1754. Wydał z druku

oprócz wielu kazań pojedynczych: 1) *Słowo Boże na Niedziele całego roku, po różnych kościołach opowiadane*, (Sandomierz, 1749, w 4-ce, drugie wydanie, tamże 1756, w 4-ce). 2) *Święta kaznodziejskie na cały rok*, (tamże, 1752, w 4-ce, przedrukowane w r. 1764). 3) *Kazania na Adwent i Passyą, z przydaniem różnych kazań*, (tamże, 1753, w 4-ce). *F. M. S.*

Murdelio (herb). W polu czerwonem, księżyc niepełny jak na nowiu rogami do góry zwrócony, w środku jego krzyż utkwiony, a pod spodem gwiazda. W hełmie pół gryfa skrzydlastego, zwróconego w prawą stronę tarczy, z nogami w górę podniesionemi jakby do skoku.

Muret (Marek Antoni), sławny filolog XVI wieku, urodzony r. 1526, w Muret, w okolicach Limoges. Od siedemnastego roku życia, zajmował się literaturą, w Poitiers, w Bordeau i w Paryżu, potém stale zamieszkał w Tuluzie, gdzie sciągnął na siebie potępienie jako sodomista i heretyk, co go zmusiło uciec do Włoch. Od r. 1554, mieszkał kolejno w Wenecyi i Padwie, aż do czasu w którym kardynał Hipolit d'Este, powołał go do siebie do Rzymu. Gdy jego protektor udał się do Francyi r. 1562, z tytułem legata, Muret towarzyszył mu; następnego roku, wróciwszy do Rzymu, miewał kursa publiczne o klassykach greckich, łacińskich i o moralności Aristotelesa. Kursa te miały wielki rozgłos. W r. 1567, zaczął wykładać w Ascoli prawo cywilne. Pomimo łask jakiemi go zaszczycał papież Grzegorz XIII, przyjął ofiarowaną sobie przez króla Polskiego katedrę uniwersytecką, otwartą w Krakowie, ale rozliczne przeciwności, nie pozwoliły mu zostać przy niej, i w r. 1576, wykonał śluby zakonne. W r. 1584, zupełnie zaniechał nauczycielstwa. Umarł w Rzymie, 4-go Czerwca 1585 r. Dzieła Mureta cechuje styl prosty, a zarazem elegancki, najsławniejsze są jego: *Rozmowy i Listy*, jego *Varie Lectiones*, (w 19-stu księgach), i *Observationum Juris Liber singularis*. Jest także jego wydanie *Terencyjusza*, (Rzym, 1555); *Catulla*, *Tibulla*, *Propercyusza*, (Wenecya, 1558); *Seneki filozofa*, (Rzym, 1585); *Filipika Cicerona*, (Paryż, 1564), i serye studyjów znakomitych nad różnemi autorami, jako to: *Salustyjuszem*, *Aristotelesem i Platonem*. Najlepiej i najkompletniej wydał jego dzieła *Ruhnken*, (Leyda, 1779, 4 tomy). W pierwszym tomie tego wydania znajdują się: *Juvenilia Poemata i mowy pogrzebowe*, pomiędzy któremi jest mowa miana po śmierci Karola IX, w której Muret, pochwala noc św. Bartłomieja. Nowe wydanie jeszcze kompletniejsze wyszło w ostatnich jego latach w Lipsku, przez Frotschera i Kocha. *F. H. L.*

Murexyd, $C_{16}\ H_5\ N_5\ O_{12} + NH_3$. Jest to jeden z preparatów kwasu urynowego (ob.), odznaczający się bardzo pięknym kolorem, który z tego powodu jest używany w farbierstwie i obecnie fabrycznie wyrabianym bywa. Murexyd służy do otrzymania na wełnie, jedwabiu i bawełnie różnych odcieni koloru czerwonego. W stanie czystym przedstawia ciało krystalizujące w łuszczki koloru złoto-zielonego, błyszczące i mieniące się podobnie jak skrzydła kantaryd, proszek zaś jego jest koloru brunatno-czerwonego. W wodzie bardzo mało się rozpuszcza, roztwór ten wszakże ma piękny ciemny purpurowy kolor; w eterze i alkoholu jest nierozpuszczalny. Potaż roztworowi murexydu nadaje ciemny kolor indygowo-błękitny, który przez zagotowanie ginie w skutek rozkładu murexydu, przyczém wywiązuje się amonijak. Pod względem składu chemicznego, murexyd uważa się za sól amonijakalną właściwego kwasu organicznego, zwanego *kwasem purpurowym* i od niego *purpuranu amonii* nosi nazwisko. Sposoby otrzymania są rozliczne, wymagają wszakże ścisłego zastosowania się do przepisów, szczególnie

co do zachowania właściwej temperatury, przy której tworzenie się murexydu ma miejsce. *T. C.*

Murgi, tak się nazywały u pogańskich Łotwaków cienie bohaterów poległych w bitwach, za sprawę ojczyzny. Mieszkanie ich było w niebie. Wyprawiali oni gonitwy na ognistych wozach i potykali się na niebie z *Jodsami*, t. j. złymi duchami. ***K. Wł. W.***

Murillo (Bartłomiej Esteban), naznakomitszy z malarzy hiszpańskich swego stulecia, zwany księciem szkoły sewilskiej, ur. r. 1618 w Sewilli, pierwszą naukę rysunków odebrał od swego krewnego Jana del Castillo, który go jednak dobrego kolorytu wyuczyć nie zdołał. Brak ten uczuł dopiero Murillo, ujrzawszy pędzel Piotra de Moya ze szkoły van Dycka, który z Londynu wracał przez Sewillę do Madrytu; odtąd zapragnął gorąco poznać dzieła słynnych mistrzów. Ale w obec słabych jego zasobów pieniężnych, Włochy zbyt były odległe. Pilnie zatém pracował nad wygotowaniem małych obrazków świętych i t. p. przedmiotów, przeznaczonych do Ameryki, dopóki sobie nie uzbierał kwoty, mogącej mu starczyć na podróż do Madrytu. Przybywszy do tej stolicy w r. 1643, otrzymał od swego rodaka Velasquez'a pozwolenie kopijowania mistrzowskich dzieł Tycyjan'a, Rubens'a, van Dyck'a; głównie jednak studyjował dzieła Hiszpanów: Ribera i samegoż Velasquez'a. W r. 1645 wrócił do Sewilli, gdzie wkrótce mistrzowski jego styl widny w obrazach dla klasztoru ś. Franciszka, powszechny wzbudził podziw; imię bowiem jego nie było jeszcze znane, a o nauce w Madrycie nikt nie wiedział. Od tej chwili mnóstwo otrzymał zamówień, które go wyciągnęły z biedy i do świetnego dopomogły ożenku. Dotąd bowiem styl ów był prosty i naturalny w pojęciu, a ostry i pełen siły w wykonaniu; odtąd zaś więcej wyrobiło się łagodności, delikatności i cieniowania, które nie wyłączając wspomnionej wyżej naturalności, pyszne sprawują wrażenie i nader rzadko przechodzą w miękkość. Najsłynniejszym dlań był okres od 1670—80 r. w którym to czasie wykonał ośm wielkich obrazów dla kościoła szpitalnego San-Jorge de la Caridad, przedstawiających uczynki miłosierdzia, nacechowane dzielną kompozycyją, doskonałą perspektywą i wybornym kolorytem. Trzy tylko z tych obrazów znajdują się jeszcze obecnie na miejscu swego przeznaczenia. Równej doskonałości roboty dostarczył on kościołowi de los Venerables i klasztorowi kapucynów, w którym to ostatnim wymalował 28 obrazów na sprzedaż do Ameryki. Madonny Murilla, których wielką namalował liczbę, są miłe i nadobne, ale ziemskiej piękności; wyższą jest pod tym względem madonna, znajdująca się w galeryi leuchtenberg'skiej. Nierównie wyższemi, bo wyrazem duchowej niebiańskiej tęsknoty namaszczonemi są jego tak nazwane obrazy *Niepokalanego Poczęcia N. Panny Maryi.* Najpiękniejszy z tego rodzaju obrazów nabył marszałek Soult od braciszków jednego klasztoru za darowanie życia dwom zdradzieckim mnichom żebraczym, których właśnie miał kazać powiesić. Przy sprzedaży pozostałości po Soul'cie, obraz ten zakupił r. 1852 Ludwik Napoleon dla Louvr'u za 615,300 franków. Inny słynny obraz mistrza: *Ś. Piotr wybawiony z więzienia przez anioła.* dostał się z tejże licytacyi do Rossyi. Szczególniejszą tchną słodyczą *Chłopczyki Jezuski* jego pędzla; najpiękniejszego posiada muzeum w Madrycie. Z obrazów świętych, których mnóstwo namalował, najcelniejszym ma być *S. Antoni z dzieciątkiem Jezus.* Rzadkiemi są jego pędzla portrety; dwa pełne życia, zdobią muzeum berlińskie. Zatrudniony wykonaniem wielkiego ołtarzowego obrazu dla kapucynów w Kadyxie, przedstawiającego *Zaręczyny ś. Katarzyny,* zmarł Mu-

rillo w Sewilli r. 1682. Dzieła jego ukazują najwyższy stopień, do jakiego wznieść się zdoła naturalizm, to jest stopień, na którym charakterystyka pięknością się staje, i dla tego madonny Murilla na nasz smak nowoczesny, również niemal potężne robią wrażenie, jak madonny Rafaela, chociaż im w ogóle brak niebiańskiej tego ostatniego czystości. Ztąd także umiał Murello poetyczne wywołać wrażenie, całkiem po za widnokręgiem wielkich mistrzów włoskich leżące, jak np. *Żebraczy chłopiec* w Pinakotece w Munich. Dopomagał mu w tém nadto koloryt i światłocień, jakim nie wielu nawet z najznakomitszych Włochów poszczycić się może. Mimo wielu stawianych mu przeszkód, powołał on do życia akademiję madrycką, której był prezesem od r. 1660. Uczniowie jego jednak wkrótce oddalili się od stylu mistrza lub zwichnęli go. Z dzieł Murilla, oprócz wyżej wymienionych, znajduje się ze 40 sztuk w Louwrze i Anglii. Nie mała także liczba znajduje się i w jego ojczyźnie, mianowicie w Sewilli, jak np. *S. Antoni z Padwy* w katedrze, i w galeryi królewskiej w Madrycie, gdzie ich około 46 sztuk przechowują, między któremi jedną z najwyborniejszych jest *Wniebowzięcie Panny Maryi.* Drezdeńska galeryja posiada także pyszną jego madonnę z dziecięciem, a kilka dzieł mieści się to w Munich, to u ks. Esterhazy'ego w Wiedniu.

Murillo-Bravo (Juan), ob. *Bravo-Murillo.*

Murinius (Marcin), według innych, miał się właściwie nazywać *Murzyński,* historyk i teolog, rodem ze Lwowa, początkowo zakonnik w klasztorze dominikańskim ś. Mikołaja w Toruniu, potém przeszedł na wyznanie ewangelickie i był kaznodzieją przy kościele ś. Jakóba w temże mieście w r. 1573, a w końcu ministrem w Lewartowie. Wziąwszy, jak sam w przypisie do pierwszego wydania powiada „ministrów pruskich *Kronikę krótką,* od Jana Daubmana, językiem niemieckim wydaną" przełożył ją na polskie i wydał p. t.: *Kronika mistrzów pruskich na polskie z niemieckiego przełożona z przydaniem rzeczy pamięci godnych z rozmaitych kronik zebranych* (Toruń, 1582, w 4-ce). Tym sposobem powstała pierwsza i jedyna w tej epoce historyja pruska w języku polskim. którą Murinius dopełniwszy najwięcej ze Stryjkowskiego, zamknął na r. 1582. Wydanie 2-gie poprawne (Kraków, 1606, w 4-ce), ze zmienionym nieco tytułem przedrukowane także w *Bibliotece starożytnej* Wójcickiego (tom IV, str. 7—201). Pierwsze wydanie sam autor radzie miejskiej toruńskiej przypisał, drugie dedykował tejże radzie drukarz krakowski Szymon Kempina. Na czele tego ostatniego umieszczony jest piękny wierszyk przez niewiadomego zrobiony treść kroniki w sobie obejmujące. Zresztą całe dzieło jest prostą mało ważną zbieraniną bez krytyki, pisane jednak czysto i pięknie po polsku, ma zaś taką obfitość wysłowienia, że tém właśnie znakomicie nad innych celuję. Murinius wydał nadto *Inwentarz pewny dla snadnego znalezienia miejsc Pisma Świętego* (Kraków, 1585, w 4-ce). Dzieło to w poczet pism przez cenzurę duchowną zakazanych policzone, przypisane Mikołajowi Firlejowi z Dąbrowia, kasztelanowi rawskiemu, ważne z tego względu, że pierwszem jest i ostatniem u nas inwentarzem *(Concordantia)* do Pisma Świętego. *F. M. S.*

Muris (Jan de), kanonik i dziekan paryzki, urodził się około r. 1310 w Normandyi i żył jeszcze w Paryżu w r. 1360. Wydał kilka taktatów czyli rozpraw o muzyce (zamieszczonych w Gerberta (ob.) *Zbiorze*), z których najcelniejszym jest: *Musica practica seu mensurabilis.* Uważano go też za twórcę mensuralnej (ob.) muzyki, lubo dziś dowiedzioném jest, że jeszcze przed

nim zdziałał to Franko z Kolonii, a de Muris pomysł ten ujął tylko w teoryję i uporządkował.

Murmelius (Jan), po niemiecku nazywał się *Murmel*, lexykograf, rodem z Ruremond, był poprzednio rektorem i professorem w Münster, w końcu professorem w akademii krakowskiej, umarł w r. 1527. Wydał pierwszy w Polsce *Słownik łacińsko-polski*, który jest raczej zbiorem potrzebniejszych dla młodzieży wyrazów łacińskich z polskiem i niemieckiem tłomaczeniem, używany po szkołach, a ztąd wielokrotnie przedrukowany: wyszedł on najprzód p. t.: *Dictionarium variarum rerum tum pueris, tum adultis utilissimus, germanica atque polonica interpretatione adjecto etiam vocabulorum et capitulorum indice* (Kraków, 1526, w 8-ce; 2-gie wyd. tamże, 1528; 3-cie wyd. 1533; 4-te, 1540; 5-te, 1541); 6-te wyd. p. t.: *Dictionarium trium linguarum* (tamże, 1550; 7-me, 1555). Oprócz tych wydań, jest jeszcze królewieckie z r. 1566 z przedmową Daubmana, pomnożone i poprawne, wyszło u Wosińskiego p. t.: *Dictionarium trium linguarum nuper quam diligentis correctum, Dictionarz trzema języki opisany przez J. Murmeliusa, teraz nowo wydany i pilnie poprawiony* (Kraków, 1628, w 8-ce; tamże w r. 1641 i 1666). W słowniku Murmeliusa znajdują się wyrazy polskie, które albo całkiem z używania wyszły albo odmieniły znaczenie. *F. M. S.*

Murner (Piotr Tomasz), professor logiki w akademii krakowskiej z zakonu franciszkanów, urodził się w Strasburgu 1475 r., nauki kończył w Krakowie i tamże został magistrem filozofii, a w r. 1506 bakałarzem teologii. Otrzymawszy wieniec filozoficzny, wykładał logikę w Krakowie, następnie po rozmaitych wędrówkach w Niemczech, gdzie znany był z wielu pism żartobliwych, umarł w Lipsku 1537 r. Jan z Głogowy (ob.) wydał mu świadectwo, które on przy wszystkich swoich dziełach załączył (drukowane w *Hist. Lit.* Wiszn., tom III, str. 214), że Murner za pomocą swej metody na podobieństwo gry w karty, lepiej wyuczył logiki w przeciągu jednego miesiąca, aniżeli inni za lat dwa. Akademija krakowska przekonawszy się o doskonałości tej metody, dała mu za ten wynalazek 24 dukaty. Bawiąc w Krakowie za pomocą tych kart wykładał logikę Piotra Hiszpana, wszyscy do niego cisnęli się i wynosili pod niebiosa. Obszerniejsze szczegóły o życiu i pismach Murnera podał J. E. Waldau w dziełku: *Nachrichten von T. Murners Leben und Schriften* (Norymberga, 1775, w 8-ce). Dzieła Murnera są: 1) *Chartitudium logicae seu logica poetica vel memoratica in jucundo pictasmatis exercitamento pro communi ominium studentium utilitate* (Kraków, u Hallera 1507 r., w 4-ce; wyd. 2-gie, w Strasburgu, 1509; 3-cie, w Bruxelli, 1509; 4-te, w Paryżu, 1620). Z taką pilnością uczono się wtedy logiki, a raczej dyjalektyki, która się z wielkiej liczby zawiłych i trudnych do spamiętania prawideł składała, iż to dzieło Murnera w całym naukowym świecie z zapałem przyjęto. 2) *Luctus Studentium Friburgiensium* (Strasburg, 1511, w 4-ce). Jest to nauka prozodyi na szachownicy; 3) *Chartitudium juridicum* (tamże, 1518, w 4-ce). *Nauka prawa* także za pomocą kart i w. i.; 4) *Narrenbeschwörung* (tamże, 1512), naśladowanie Brant'a *Narrenschrift* i dalszy dzieła tego ciąg p. t. *Nebulo nebulonum* (1514), *Die geistliche Badenfarth* (1514) i inne tym podobne. *F. M. S.*

Murom, miasto powiatowe gubernii Włodzimierskiej, leży pod 53° 35′ szerokości północnej i 59° 44′ długości wschodniej, na lewym brzegu rzeki Oki, odległe o $18^2/_7$ mil od miasta gubernijalnego Włodzimierza nad Klaźmą. W kronice Nestora wspominanem już jest miasto Murom. Na mocy testamen-

tu Włodzimierza I, otrzymał je w spadku syn tegoż, książę Hleb. Panujący później w Muromie i należącej doń prowincyi, książę Konstanty, syn Światosława, zbudował tu pierwszą cerkiew. Następnie będąc stolicą księstwa udzielnego, Murom znajdował się w stanie mniej więcej kwitnącym. Lecz napad r. 1088 Bałgarów, z których krajem sąsiadowało księstwo Muromskie, tudzież najście i podbicie Rusi przez Mongołów w r. 1237, przyłączenie do Moskwy księstwa, a następnie wojny książąt moskiewskich z Tatarami kazańskiemi, spowodowały upadek dawnej miasta tego pomyślności. Przy utworzeniu gubernii Włodzimierskiej w r. 1778, Murom przeznaczony na jedno z miast powiatowych tejże gubernii. Obecnie ma mieszkańców przeszło 10,000 głów płci obojga, 1,085 domów, (z których 95 murowanych), 18 cerkwi i 3 monastery, 3 szkoły, szpital i dwa domy przytułku, 26 fabryk i zakładów, produkujących rocznie za 750,000 rsr., z tych znaczniejsze fabryki skór i płótna. Mieszkańcy trudnią się połowem ryb i ogrodnictwem warzywném; słyną nadto z pieczywa bułek (kołaczy), ztąd też miasto od cesarzowej Katarzyny II, otrzymało na herb trzy kołacze. Jarmark miejski przypada w miesiącu Czerwcu i trwa około 10 dni. Do przystani miasta Muroma przybyło w jedném z lat ostatnich 392 statki i 56 tratew z towarami za 1,088,863 rs., odpłynęło zaś 260 statków i 77 tratew z towarami za 125,244 rs. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 8,000 rs. — *Muromski powiat* posiada mieszkańców około 50,000 głów płci obojga. Rzeka Oka przepływając przez powiat w kierunku od południa na północ, dzieli go na dwie części, zachodnią i wschodnią, płynie następnie północną granicą około 7 mil i wchodzi do gubernii Niższo-nowogrodzkiej; wpadają do Oki rzeki Ilemna, Uszna, Wieletma, Tiesza i wielka Kutra. Na lewym brzegu Oki grunt piasczysty, na prawym po większej części gliniasty z obcemi cząstkami zmięszany. Mieszkańcy, prócz rolnictwa i różnych przemysłów, trudnią się w czasie zimy wydobywaniem z gór alabastru, który potém na statkach wywożą do Moskwy i Petersburga; w jedném z lat ubiegłych wydobyto alabastru około 540,800 pudów, za summę 9,593 rsr. *J. Sa....*

Muroma i Muromskie księstwo. Muroma, jedno z plemion fińskich (Weś i Meria i t. d.), o których wspomina kronikarz Nestor, mieszkające nad rzeką Oką, przy ujściu tejże do Wołgi. W okolicy tej, na początku XI wieku, powstało osobne księstwo z miastem Muromem, jednocześnie z Riazańskiem założone przez wygnanego z Czernihowa księcia Jarosława, syna Światosławowego. Stanowiąc dzielnicę riazańską, księstwo Muromskie zostawało pod przeważnym wpływem wielkich książąt Włodzimierskich (nad Klaźmą). Na długo potém przez napady Tatarów spustoszone; wznowił je dopiero r. 1351 książę Juryj syn Jarosława, lecz wkrótce (r. 1355) wygnany był przez księcia Teodora, syna Hleba: ten ostatni na księstwie Muromskiem przez chana Dżani beka zatwierdzony. Ze śmiercią Fiedora, po wygaśnięciu rodu książąt Muromskich, książę moskiewski Wasili I, syn Dymitra Dońskiego, przyłączył księstwo do Moskwy w r. 1392. *J. Sa...*

Murowana-Goślina, ob. *Goślina-Murowana.*

Murphy (Artur), pisarz dramatyczny irlandzki, ur. r. 1727 w Elphin, odebrał wychowanie w seminaryjum francuzkiem w Saint-Omer i miał się uczyć handlu w Londynie, kiedy sława Garrick'a pobudziła go do oddania się sztuce dramatycznej. Wystąpił więc na scenę w r. 1752, ale niepowodzenie zraziło go do aktorstwa i w pisarza dramatycznego przemieniło. Udział w czasopiśmie *The Gray's Inn-journal* naprowadził mu znajomość i przyjaźń

Johnson'a. Okazawszy się w pismach publicznych najznakomitszym przeciwnikiem nieszczęśliwego admirała Byng'a, zyskał względy lorda Holland, który lubo z trudem, wystarał się o przyjęcie go do grona adwokatów. Gdy jednakże i na tém stanowisku nie znalazł szczęścia, oddał się zupełnie piśmiennictwu dla sceny, dla której mianowicie usiłował obcych narodów umysłowe przyswoić płody. Z pomiędzy licznych jego sztuk oryginalnych, w których maluje głównie ówczesne życie angielskie rodzinne, utrzymały się na scenie jedynie: tragedyja *The Grecian daughter* (1772) i komedyja *The way to keep him*. Dzieła jego wyszły w Londynie r. 1786 w 7 tomach. Tłómaczeniu Tacyta przezeń dokonanemu (r. 1793) zbywa na dokładności i wierności; atoli większą mu ono przyniosło w Anglii sławę niż inne prace, między któremi przytoczyć wypada *Essay on the life and genius of S. Johnson* (Londyn, 1792 i biografiję Garricka. Zmarł r. 1805 w Londynie.

Murray (Mikołaj), spółczesny teolog amerykański, urodzony w Irlandyi r. 1802 i z początku przeznaczony do handlu, udał się do Ameryki r. 1818 i czas niejaki pracował w drukarni braci Kaspers. Wszedł do William-College (Massachussets) r. 1822 i skończywszy nauki teelogiczne w seminaryjum Princeton (New-Jersey), został księdzem r. 1829. Otrzymał r. 1833 zarząd kościoła prezbyteryjańskiego w Elizabethtown. Murray znany jest głównie jako polemik religijny, pełen oryginalności i jędrności, i z tego względu używa, pod pseudonymem *Kirwan*, prawdziwej popularności. W r. 1847 wyszła pod tém nazwiskiem pierwsza seryja „Listów do arcybiskupa katolickiego w Nowym Yorku" (X. Hughes): *Kirwan's Letters*, nowe wydanie (New-York). W 1848 r. wydał drugą i trzecią seryję tych listów, które były tłómaczone na różne języki, a mianowicie na francuzki, pod tytułem: *Lettres à un évêque de l'Eglise romaine sur le caractère, les tendances et les influences de la Papauté, par Kirvan.* Murray jest jeszcze autorem dzieł: *Upadek papieztwa i jego przyczyny (the Declin of Popery and its Causes)*; *Papizm u siebie w domu (Romanism at home)* 1852 roku; miało wiele edycyj: *Ludzie i rzeczy w Europie (Men and Things in Europe)* 1853 r.; jest to zbiór postrzeżeń uczynionych w czasie podróży do Europy r. 1851; *Szkice parafijalne (Parish pencilling)* 1854, tu są skreślone życie i wrażenia pasterza. Nadto pisał kazania, artykuły do dzienników i monografiję Elizabethtown, miejsca swojej rezydencyi. *L. R.*

Murray, największa rzeka w Australii, pod nazwą Hume bierze źródło u stóp góry Kościuszki, na wschód od Albury w pasmie gór Warragon czyli Alp australskich, płynie głównie ku zachodowi, tworzy granicę między Nową Waliją południową ((Newsudwales) a Australiją Felix, wchodzi na grunt Australii południowej, skręca się tu na południe, wpada pod Wellington'em do płytkiego jeziora Wiktoryi czyli bagna Alexandryny (Alexandrine-marsh), a ztąd uchodzi do zatoki Encounter na wschód odnogi ś. Wincentego i wyspy Kenguru. Długość jej biegu wynosi mil 220, porzecze około 22,000 mil kw. Mimo to nie jest ona znakomitą; stosunkowa jej szerokość i głębia nader jest małą, a ujście do morza wązkie i piaskiem zasute. W czasach deszczowych występuje regularnie ze swych brzegów zalewając okolice, tworzy kilka bagnisk i przy dłuższych upałach podobne do morskich laguny. Z pomiędzy licznych wpadających doń, a jeszcze nie dosyć dobrze poznanych rzek, najcelniejszemi lub najznajomszemi są z prawej strony: *Murrumbidgi* wypływająca na północ od Hume i w biegu ku zachodowi łącząca się z rzeką *Lachlan* napływającą od północo-wschodu z gór Błękitnych, i *Karaula* albo

Darling płynąca z dalekiej wschodniej północy. Od ujścia Darlinga Murray poczyna być spławnym. Rząd zatém południowej Australii zamyśla na tej linii spławnej urządzić żeglugę parostatków i płytkie ujście dla większych uprzystępnić okrętów.

Murray (Jakób Stuart, hrabia), regent Szkocyi w czasie uwięzienia Maryi Stuart, był naturalnym synem Jakóba V króla Szkocyi i Małgorzaty córki lorda Erskine, urodził się r. 1531. Młodo już otrzymał przeorat w St. Andrews i miał się duchownemu poświęcić stanowi. Ale matka, żywiąc samolubne względem niego plany, wzięła go po śmierci króla do siebie na zamek Lochleven r. 1542. Siostrze swojej przyrodniej Maryi Stuart, towarzyszł on roku 1548 w podróży do Francyi, starając się wszędzie o względy i pomoc dla siebie. Po powrocie do kraju zwrócił się ku stronnictwu protestanckiemu, wielkiego nabył wpływu i wspierał tajemnie politykę angielską, nie zrywając przyjaznych stosunków z dworem francuzkim. Później ściśle się związał z królową Elżbietą, by za jej pomocą osiągnąć koronę szkocką, i w tém przypuszczeniu poddmuchywał zarzewie niezgody i niecił waśni, rozruchy i rozszczepnia religijne w Szkocyi. Mimo to, Maryja Stuart wróciwszy r. 1561 do swego kraju dziedzicznego, szukała w nim podpory, wylegitymowała go i hrabią mianowała. Murray zaś pod maską przewodnictwa protestanckiego, ukazał oblicze nieokrzesane i nieprzyjazne, i stanął na czele wszelkich intryg i spisków. Widząc próżne swe usiłowania w przeszkodzie zamęźcia królowej z Darnley'em, skusił tego ostatniego do zamordowania śpiewaka Rizzio. Poczém umknął do Francyi, lecz wkrótce wrócił i wedle mniemania niektórych dziejopisów brał wspólnie z Bothwellem udział w tajemniczém morderstwie spełnioném na Darnley'u. Nieprawdopodobny ten fakt nie jest jednak dowiedzionym. Oskarżył on owszem zaraz królowę i Bothwella o zabójstwo, i stanąwszy w Maju 1567 r. na czele skonfederowanej do obrony kraju szlachty, schwytał królowę 15 Czerwca pod Carberry i uwięził ją bez oporu. Zmusiwszy ją następnie do abdykacyi na zamku Lochleven, dziedzicznym swojej matki, kazał sobie przez protestanckich baronów przysądzić regencyję państwa w imieniu małoletniego Jakóba VI i ścigał i tępił surowo katolickich królowej stronników. Otrzymawszy wiadomość o ucieczce Maryi Stuart, pośpieszył w 6,000 ludzi ku miejscu jej pobytu, a rozproszywszy jej stronników pod Langside d. 15 Maja, znaglił ją do szukania schronienia na ziemi angielskiej. W zmowie z królową Elżbietą i grubo przez nią opłacany rozpoczął potém sądowe śledztwo w Edynburgu przeciwko swej siostrze przyrodniej względem zamordowania jej męża, i w podobnymże celu jeździł i do Anglii. Atoli z wielkim żalem Elżbiety, upatrującej już w uzurpatorze najpokorniejszego służkę i wassala, sam Murray d. 23 Stycznia 1569 w Linlithgow zamordowany padł z ręki szlachcica Jakóba Hamiltona, jako ofiara jego nienawiści prywatnej i stronniczej. Pozostawił dwie córki. Wielkie skarby, nagromadzone przezeń uciskiem i innemi środkami, roztrwonione znów zostały na polityczne cele i szermierki.

Murray (sir Jerzy), generał, młodszy syn staroszlacheckiej rodziny, urodzony 1772 r. we wsi dziedzicznej w Pertshire w Szkocyi, wstąpił r. 1789 do armii angielskiej, jako chorąży odznaczył się w kampanijach roku 1793 i 99 w Niderlandach a r. 1801 w Egipcie. Wellington przy wylądowaniu w Portugalii roku 1809 obrał go swym kwatermistrzem generalnym; jako taki brał udział we wszystkich wypadkach i walkach na półwyspie Pirenejskim, a przeszedłszy różne stopnie został w r. 1812 generał-majorem. Wysłany po za-

warciu pokoju do Kanady, wrócił ztamtąd do Europy na wieść o powrocie Napoleona, lecz przybył już po stoczeniu bitwy pod Waterloo. W r. 1819 został dyrektorem kollegium wojskowego, 1823 r. generałem artylleryi i członkiem parlamentu z hrabstwa Perth. Później objął dowództwo w Irlandyi, a przy przyjściu torysów do władzy w r. 1828, mianował go Wellington sekretarzem stanu dla Osad; razem też z torysami usunął się w r. 1830; toż samo i w roku 1834 Peel mianował go feldcejgmajstrem, lecz w 1835 ustąpił znów wraz z torysami, co się powtórzyło i w r. 1841. Wyborcy atoli z hrabstwa Perth wyrzekli się go i innego posłali członka do izby niższej. Zmarł roku 1846 w Londynie. Przysłużył się dziejom wojskowym wydaniem depesz księcia Malborough (5 tomów, Londyn, 1845—6). Nie spełnił jednak życzenia Wellingtona, w napisaniu historyi jego wypraw.

Murray (Jan), czynny nakładca książek w Anglii, był synem Szkota (M. Murraya), który w r. 1768 otworzył księgarnię w Londynie i wiele pożytecznych ogłosił publikacyj. Młody Jan urodzony w Londynie r. 1778, objąwszy handel na siebie przy dojściu do pełnoletności, wkrótce pracą, staraniem, śmiałością obok ostrożności w czynnościach, stanął na czele księgarzy londyńskich. Dzieła ówczesnych autorow, jak Walter-Skotta, Byrona, Campbella, Southeya, W. Irwinga pod jego wyszły firmą, a czas jakiś zdawało się jakoby sam jeden piękną literaturę Anglii monopolizował. Był hojny i sprawiedliwy, i Cambell'owi za *Specimens of the poets*, oprócz żądanych 800 funtów szterlingów, dał drugie tyle z własnego popędu, gdy spostrzegł, że dobry na tém wydaniu ma zarobek. Byron zwał go królem nakładców. On to w roku 1807 podał plan czasopisma *Quarterly review*, które wychodząc od roku 1816, wielkie mu przyniosło zyski. Przez nakład pisma zbiorowego *Family library* którego 80 wyszło tomów od 1830 do 1841 r., dał popęd do późniejszych tanich publikacyj ludowych. Zmarł roku 1845. — Syn jego **Murray** (Jan), dalej prowadzi interessa księgarskie po ojcu, i odznaczył się wydaniem doręczników dla podróżnych *Handbooks for travellers*.

Murray (Emil), publicysta, rodem Francuz, w r. 1770 przybył do Polski razem z innymi francuzami i służył wojskowo w konfederacyi barskiej; w ro- 1772 wzięty do niewoli trzy lata zostawał na Syberyi, zkąd powróciwszy osiadł stale w Warszawie, nauczył się dobrze po polsku i przez lat 20 pełnił rozmaite posługi publiczne przy komissyi edukacyjnej i w kancellaryi mniejszej koronnej, przytém wydawał dzieła mające za cel interessa Polski, redagował *Gazetę francuzką* w latach 1792 i 1793 w Warszawie wychodzącą. W roku 1800 za czasów pruskich założył na Podwalu pensyję prywatną dla panien pod zarządem swej żony i córki, w której sam nauki wykładał. Zaś w r. 1807 za księstwa Warszawskiego znowu redagował *Gazetę francuzką polityczną i literacką*, która po pokoju tylżyckim ustała. W końcu był tłómaczem w biórze rady stanu. Umarł w Warszawie 1813 r. Oprócz wyżej wspomnionych czasopismów znane są w druku następne jego dzieła: 1) *De l'état des etudes des lettres et des moeurs en Pologne* (Warszawa, 1800 roku, w 8-ce). Jest to odpowiedź na pismo niejakiego Delicourt, emigranta francuzkiego, wydane w tymże roku w Warszawie p. t.: *Essai critique sur l'education qui se donne dans le cidevant Pologne*, w którém bardzo niepochlebnie o wychowaniu w Polsce i całym narodzie się wyraża. Murray zbiwszy najprzód zarzuty Delicourta, wystawia obraz stanu wewnętrznego i literatury w Polsce w trzech epokach: 1-sza od 1648 do koronacyi Stanisława Augusta; drugą rozpoczyna od 1764 do sejmu czteroletniego; trzecią nareszcie zamyka na r. 1800. W całém dziele broni szlachetnie Polski i ciekawe podaje szcze-

goły. Oprócz tego wydał on jeszcze: *Examen publique de la langue française* (Warszawa,, 1800 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Murs, w języku leśnym, gnicie lub rozkład rdzenia w massę kruszącą się, brunatną, białą, wreszcie czarną, a w miarę postępu zgnilizny mniej lub więcej własności ziemnych mającą. W samych początkach tej choroby, zowie się takie drzewo *murszywém*, *murszatém*, *mursowatém:* lecz potém, gdy już własności ziemnych dostaje, *zgnilém*. Choroba ta, zazwyczaj rozciąga się z czasem na cały pień. *Murs*, bywa skutkiem starości: powstaje także z uszkodzenia drzewa. Znaki zewnętrzne tej choroby są: gąbka na pniu, mech na korze i w kupkach między igłami, suche wierzchołki, i dźwięk drzewa wydrążonego, gdy się uderza obuchem w pień. Najpewniej jednak i niezawodnie przekonać się o niej można na wydobytych trocinach, przez nawiercenie w miejscu wątpliwém pnia świderkiem cienkim a długim.

Murten, po łacinie *Muratum*, po francuzku *Morat*, miasto liczące około 2,000 mieszkańców w kantonie Friburg w Szwajcaryi, nad jeziorem *Murten* złączoném rzeczką Broye z jeziorem Neufchatel'skiém, 3 mile od Bern, słynie zwycięztwem odniesioném przez wojsko związkowe szwajcarskie nad księciem burgundzkim Karolem Śmiałym, d. 22 Czerwca 1476. Dotknięty do żywego klęską odniesioną pod Grandson d. 3 Marca 1476 r., szybko zgromadził książę Burgundyi nowy hufiec z 40,000 ludzi na czele którego już w d. 10 Czerwca ukazał się przed bramami Murten'u. Szwajcarom nadbiegły w pomoc chorągwie sprzymierzonych im miast nadreńskich Strasburg'a Bazyle'i, Kolmar'u, Schlettstadt'u, Kaiserborga, ziemi Sundgau i hrabstwa Pfird. Przyłączył się nadto do nich roztropny i odważny książę lotaryński Renatus, wygnany przez Karola ze swych posiadłości. Związkowi, uwiadomieni przez zbiega o pozycyi wroga znacznie przemagającego ich liczbą, podsunęli się znagła pod nieprzyjacielskie straże, przebili się przez nie, a uderzywszy gwałtownie wraz z uciekającym i pędzonym przed nimi nieprzyjacielem na obóz Burgundów, wywalczyli nad Karolem świetne zwycięztwo, przy pomocy nadchodzącej jednocześnie z miasta załogi. Cały obóz nieprzyjacielski z działami stał się łupem Szwajcarów, i tylko prędkość konia uratowała Karola Śmiałego od sromotnej niewoli. W towarzystwie dwunastu pozostałych mu jezdzców, gnał on bez ustanku aż do rana. Mężny Renatus otrzymał w darze od zwycięzców namioty po zwyciężonym wraz z działami, strzelbą i sprzętami, a nadto obiecano mu pomoc zbrojną i dotrzymano słowa. Kośnica wzniesiona później w miejscu gdzie największy wrzał bój, zniszczoną została przez wojsko rewolucyjne francuzkie przy napadzie w d. 2 Marca 1798 roku. Natomiast kazała rzeczpospolita Szwajcarska wystawić pomnik narodowy w r. 1822, w kształcie obeliska.

Murusis, można niegdyś rodzina Fanariotów (ob.). Praszczur jej, Panajottis, był pierwszym z Greków użytych przy Porcie Ottomańskiej na tłómacza r. 1656, po którym objął tę godność Alexander Maurokordatos. — **Murusis** (Konstanty), hospodar multan, podejrzany o porozumienie się z Rossyjanami, został w roku 1806 przez Portę odsądzonym, atoli r. 1812 przywróconym za wpływem Rossyi; padł jednak zamordowany w tymże roku. — **Murusis** (Dimitrios), na początku XIX wieku żyjący, był mężem przedsiębierczym, ukształconym i miłującym ojczyznę. Wielce się przyłożył do rozbudzenia oświaty między rodakami, mianowicie przez założenie liceum w Kuru-Czesme pod Konstantynopolem. W r. 1812 był dragomanem Porty przy układach pokojowych w Bukareszcie. Wszelako po powrocie ztamtąd, podejrzany o przy-

chylność dla Rossyi, zabity został w kwaterze głównej wielkiego wezyra przez własną jego straż przyboczną, a głowę jego odesłano do Konstantynopola, gdzie podobnyż los spotkał i jego młodszego brata, *Panajottis'a*, dragomana arsenału tureckiego, wywierającego na têm stanowisku przeważny wpływ na sprawy i dobrobyt wysp archipelagu (w większej części greckich). Między innemi, zaprowadził Dimitrios r. 1803 szczepienie ospy krowiej w Konstantynopolu (przez lekarza F. Hesse) i synod do zalecenia okólnikiem zbawiennej tej nowości nakłonił; oraz bardzo się przyczynił do rozbudzenia handlu greckiego, dla którego wiele u Porty wyrobił przywilejów. Podczas wybuchu powstania greckiego, dwaj jego synowcy: **Murusis** (Konstanty i Mikołaj) w służbie Porty zostający jako dragomani Dywanu i arsenału, zostali zamordowani na rozkaz sułtana Mahmuda; pierwszy z nich na dwa dni przed straceniem patryjarchy.

Muryson (herb). W polu białém lub srebrném, trzy głowy murzynów, dwie obok siebie, a trzecia pod niemi na tarczy herbowej.

Murzyn. Murzynami albo *negrami* (z łacińskiego *niger* czarny), w mowie potocznej nazywamy w ogólności ludy, odznaczające się czarnym kolorem skóry, zamieszkujące Afrykę i stanowiące oddzielne plemię w wielkiém rodzaju ludzkim. Pomiędzy ludami afrykańskiemi znajdujemy rozmaite odcienia skóry od czarnego koloru aż do białego, tak, że niepodobna jest ścisłej granicy oznaczyć dla plemienia murzynów. Budowa czaszki i rysy twarzy nie mogą także posłużyć do stanowczego usunięcia wątpliwości. Jako cechy właściwe murzynom uważają: czoło ku tyłowi podające się i szczęki wysunięte ku przodowi, przez co twarz podobną do małpiej się staje; nos spłaszczony, szeroki; gębę obszerną z wargami grubemi wywróconemi na zewnątrz: włosy na głowie krótkie, czarne, gęste, wełniste; skórę czarnego aksamitnego koloru, która skutkiem niezwykłej jej działalności w dotknięciu wydaje się chłodną i rzadko bywa wilgotną. Taki typ najwyraźniej przedstawia się u Gallasów, Szaggasów, Anzikosów, Nubasów i u wielu pokoleń Sudanu wyższego. Lecz wymienione pokolenia nie mają skóry najczarniejszej, i pod tym względem przewyższają je Jaloffowie i Somaulisy, którzy znowu ze względu na ukształcenie twarzy najbliższemi są plemienia kaukazkiego. Fulanegowie bywają ciemniejszego lub jaśniejszego, niekiedy nawet żółtawego koloru, przyczém włosy ich są proste. Mandingowie pod względem koloru skóry mają się zbliżać do Hindusów, a rysy ich twarzy mają być bardzo regularne. Timbunegrowie mają nos spłaszczony, lecz kolor skóry jaśniejszy. Na górach Atlas mieszkają Kabylowie, których kolor skóry jest brunatny i włosy miewają jasne; podobnież Abissyńczykowie są brunatni i żółtawi, a ich kobiety zdarzają się białego koloru. Berberowie z Sennaaru i Dongoli są czerwono-brunatni, u Berberów zaś północnych prawie nic nie znajdujemy w budowie ciała, coby ich do murzynów zbliżało, a nawet wśród pokoleń odznaczających się czarnym kolorem skóry w południowej Berberyi, na wyżynach Narei i Kaffy zamieszkuje pokolenie, które bliższém się być wydaje ludów południowo-europejskich niż afrykańskich. Różnice w zdolnościach intellektualnych, w stopniu ukształcenia i obyczajach u ludów murzyńskich nie mniejszą przedstawiają rozmaitość jak różnice dostrzegane w budowie ich ciała. Przez długi czas przyjmowano jeden tylko typ dla pokolenia murzyńskiego i jeden tylko upatrywano stopień uzdolnienia umysłowego u ludów tutaj zaliczanych. Na niedokładności dawniejszych spostrzeżeń i na zupełny przez czas długi brak wiadomości o Afryce wpłynęły przeważnie uprzedzenia o murzynach, utrzymywane przez chciwych

zysku handlarzy niewolnikami. Jednym z najgorliwszych badaczy którzy z widoków ludzkości zajęli się poznaniem pokolenia murzyńskiego jest Henryk Grégoire. W dziełach nowszych podróżników i missyjonarzy, a szczególniej w pismach Gurney'a: *A winter in the West Indies* (Londyn, 1841 roku), znajdują się obfite materyjały, które nas skłaniają do przychylniejszego sądu o zdolności kształcenia się negrów. Wiele w tej mierze szczegółów zgromadził Burton: w *The African slave-trade.* Karol Ritter w wielkiém dziele swojém przedstawił najlepszy obraz charakterów pojedynczych pokoleń, tudzież Gumbrecht w Stein'a, *Handbuch der Geographie und Statistik* (2 tomy, Lipsk, 1853 roku). Ludy zamieszkujące Afrykę południową nazywają się *Kwokwo.* Pod tém nazwiskiem, poraz pierwszy przez Barrow'a przywiedzionêm, rozumieją się ludy wschodnie Kafframi i zachodnie Hottentotami zwane. Kaffrowie zachodni, o których z podróżników europejskich pierwszy Lichtenstein podał wiadomość, zowią się Beczuanami; pod względem zdolności umysłowych i odwagi zajmują oni środek między Kafframi wschodniemi, pięknie zbudowanymi, żywymi i śmiałymi a Hottentotami ociężałymi i leniwymi. Popomiędzy ostatnimi odznaczają się Buszmanowie atletyczną budową i śmiałością, Namakwowie przeciwnie mieszkający przy ujściu rzeki Pomarańczowej są przedstawiani jako nadzwyczaj tępi i mający skłonności zwierzęce. Poznani dotąd mieszkańcy Afryki środkowej tworzą trzy gruppy. Do pierwszej gruppy, wschodniej, oprócz pokoleń mozambickich, między innemi należą Gallasowie i Somaulisowie. Pierwsi corocznie po porze deszczów schodzą z gór i pustoszą kraj Abissyńczyków; Samaulisowie zaś zamieszkują wybrzeża między przylądkiem Guardafui i cieśniną Bab-el-Mandeb. Do drugiej gruppy czyli zachodniej należą pokolenia Kongo na krawędzi zachodniej, Anzikosy wewnątrz i Szaggasowie na północnej krawędzi gór Kongo. Murzyni Kongo zamieszkują wyżyny położone w klimacie umiarkowanym, obfitujące w metalle, przerznięte pięknemi rzekami, żyzne, ludne i dobrze uprawne. Wyżej od tamtych mieszkający Anzikosy są ludem góralskim, prostych obyczajów, rzetelnym, śmiałym i wojowniczym. Szaggasowie, tak zwani przez murzynów Kongo, sami zaś siebie Agagami mieniący, przybyli z wnętrza Afryki 1542 roku, i od tego czasu z przyczyny łupieztwa, stali się strasznymi dla mieszkańców okolicznych i Portugalczyków osiedlonych na brzegach. Do gruppy trzeciej, to jest północnej, należą murzyni Nubii, Nigrycyi, Fulahowie i mieszkańcy Sudanu wyższego i Senegambii. Fulahowie są wyznania mahometańskiego, mają meczety i szkoły prawie w każdém mieście. Niemniej godnemi uwagi są Mandingoty w wyższym Sudanie, których język jest powszechnie przyjętym od brzegów Senegalu aż do Timbuktu. Oni są narodem panującym na pochyłości północnej; przybywszy przed 100 latami do Fulahu jako koloniści i apostołowie Islamu, rozsiedli się we wszystkich częściach tego kraju, gdzie stanowią ukształceńszą klassę ludności. Z pomiędzy języków afrykańskich najprzód mowa Fulahów została poznana, która jest najmiększą i najdźwięczniejszą, i w której angielskie towarzystwo missyj do Afryki i na wschód wiele pism chrześcijańskich wydrukowało. Ze względu na podobieństwo języków dzielą ludy afrykańskie na trzy gruppy, a mianowicie wązkiego pasa południowego i południowo-wschodniego, gruppę środkowej Afryki z wyjątkiem Sudanu wyższego i Abissynii, i gruppę północną. Zadziwiającą jest rzeczą, że językami jednakowemi lub podobnemi mówią częstokroć ludy różniące się między sobą ubarwieniem skóry. W Sudanie wyższym liczba różnych dyalektów

jest bardzo wielką. Król Borneo ma mieć w państwie swojém ludy używające około 30 różnych języków.

Murzynowo, wieś w ziemi Dobrzyńskiej, pamiętna w dziejach naszych, iż wraz z miastem Nieszawą i wsią Orłowem, nadał ją Konrad książę Mazowiecki Krzyżakom około r. 1230 i dopiero w środku XV wieku wróciła do Polski.

Murzynowski (Stanisław), szlachcic polski, rodem z Szuszyc, gorliwy ewangielik, autor i tłomacz, wydał z druku: *De Justificatione et Justitia fidei doctrina ex sacris literis brevitate explicata* (Królewiec, 1552, w 12-ce). Jego także ma być nowe tłomaczenie polskie *Nowego Testamentu*, drukowane w Królewcu o którem Budny wspomina pod rokiem 1574 i Wujek; dotąd atoli naszym bibliografom nie znane. *F M. S.*

Murzynowski (Wojciech), lingwista, jezuita, rodem z Mazowsza, wstąpił do zgromadzenia w r. 1635, umarł w r. 1657. Zostawił w druku: *Optimum Severiae et Patriae augurium* (Wilno, 1643 r.), jest to żywot Jerzego Hlebowicza, wojewody smoleńskiego i *Versio Slavonica operum SS. Patrum Graecorum* z tekstem słowiańskim i greckim. *F. M. S.*

Murzynowski (Adam Franciszek), współczesny pułkownik b. wojsk polskich, piszący w języku niemieckim; wydał z druku: 1) *Unparteische Darstellung d. gegen Revolution in Warschau 1831 und Beschreibung d. Einnahme Warschaus* (Studgard, 1834 r.). *Gräfin Albertine oder die seltsame Vermählung Novelle. aus d. Geschichte Polens* (tamże, 1834 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Mus, *Musa* miara do miodu bartników naszych, jeden garniec obejmująca.

Musa, w botanice, jest to nazwa dla pewnego rodzaju roślin, które w pospolitej mowie *Bananami* (ob.) się zowią. Linneusz użył tej nazwy ku uczczeniu pamięci Antoniego Musa, przybocznego lekarza cesarza rzymskiego Augusta, tak podobnie jak nazwiska Euphorbos brata jego, który był znów przybocznym lekarzem króla Maurytańskiego Juby (około 54 r. przed Chr.), dla rodzaju roślin Euforbija (ob.) czyli Euphorbia. *F. Be....*

Musat, stalka do ostrzenia, wecowania. Rzeźnicy swoją stalkę zawieszoną u pasa nazywają musatem. Rej w Zwierzyńcu pisze: „Nóż ostrzejszy kiedy go ogniwkiem, abo musatkiem pociągną." W dawnej polszczyźnie zwano także musatem. miecz, lub większą szablę. Muchliński wyprowadza ten wyraz z arabskiego *musa* oznaczający brzytwę i w ogóle nóż ostry.

Musäus (Jan Karol August), pisarz niemiecki, ur. r. 1735 w Jena, uczył się tamże teologii. Miał otrzymać probostwo, atoli chłopi widząc go raz tańczącego, oparli się temu. W r. 1763 został ochmistrzem paziów a r. 1770 professorem przy gimnazyjum w Weimar, gdzie też zmarł r. 1787 i piękny otrzymał nagrobek od anonyma. Dzieła jego cechuje odcień satyryczny. lubo z dobrodusznością połączony. Zrazu wystąpił przeciw Richardsonówi w powieści *Grandison der Zweite* (2 tomy, Eisenach 1760. przerobionej następnie jako *Der deutsche Grandison*, (Eisenach 1781—2 r.), potem przeciw Lavater'owi w *Physognomische Reisen* (4 zeszyty, Altenbur 1778-79 r.). Wziętość tych dzieł skłoniła go do wydania *Volksmärchen der Deutschen* (5 tomów, Gota 1782 illustrow. wyd. Lipsk 1843) klechd, bajek i gadek z ust ludu czerpanych do których jednak nie mógł się powstrzymać od przymięszania własnej żyłki satyrycznej, przeciwko ówczesnemu sentymentalizmowi wymierzonej. Mimo to zostały one ulubioną ludu książką, językiem dobitnym i płynnym, z żywością, dowcipem i humorem napisaną. Pełném zdrowych uwag jest dzieło: *Freund Hein's Erscheinungen in Holbein's Manier* (Wintertur, 1785 r.).

Pod nazwiskiem Shellenberg'a wydał szereg powieści *Straussfedern* (tom 1, Berlin 1787 r.). Po śmierci wyszły *Moralische Kinderklapper* (Gota, 1788) i przez krewniaka jego Kotzebue'go ogłoszone *Nachgelassene Schriften* (Lipsk 1791 r.).

Muscenius (Jan), z Kurzelowa, kanonik krakowski, doktor św. teologii i obojga prawa, magister filozofii, rektor akademii krakowskiej, słynął jako mąż uczony. Sołtykowicz zowie go Muszczeńskim, był sześć razy wybrany rektorem akademii, procancellarius uniwersytetu ac Senior pater, archidyjakonem kurzelowskim od lat 30 przy kościele ś. Floryjana, kanonikiem kustoszem, a w końcu proboszczem, został kanonikiem katedralnym 1598 r. Mąż biegły w matematycznych i teologicznych umiejętnościach. Umarł w Krakowie 1602 r. Juszyński za świadectwem Przybylskiego utrzymuje, iż zostawił niektóre poezyje. Inni utrzymują iż Muzoniusz Jan, nauk wyzwolonych i filozofii doktor, akademik krakowski, astrolog, który wydał drukiem: *Prognosticon solis et lunae eclipsium czyli obwieszczenie skutków z trojga zaćmień które w r. 1598 przypadały w Krakowie*, drukowane tamże po polsku 1597 r., jest jedną i tą samą osobą co Muscenius. *F. M. S.*

Muschenbroek albo *Musschenbrock* (Piotr van), znakomity fizyk hollenderski, urodził się 1692 r. w Lejdzie i tamże słuchał nauk lekarskich, fizyki i matematyki. Po ukończeniu nauk udał się do Londynu, gdzie osobistą zabrał znajomość z Newton'em. Wkrótce po powrocie do ojczyzny został professorem fizyki i matematyki w uniwersytecie utrechtskim, a niedługo potem zajął katedrę tychże przedmiotów w Lejdzie, gdzie umarł 1761 r. Rządy Anglii, Danii i Prus napróżno starały się o pozyskanie go dla siebie, wolał się poświęcić usługom dla swoich rodaków. Zasługi w fizyce doświadczalnej zjednały trwałą pamięć imieniowi jego, gdyż pracami swemi znakomicie wpływał na postęp tej nauki. Doświadczenia i rachunki przez niego wykonane świadczą o niezwykłej głębokości umysłu i ścisłości. Znakomitsze dzieła jego są: *Tentamina experimentarum naturalium* (Lejda, 1731); *Elementa physicae* (Lejda, 1741); *Compendium physices experimentalis* (Lejda, 1762); *Introductio in philosophiam naturalem* (2 tomy, Lejda, 1762).

Musin-Puszkin (Alexy), hrabia, zbieracz zabytków literatury i historyi ruskiej, urodzony r. 1744, służył najprzód wojskowo, następnie był jednym z wysokich państwa dygnitarzy. Od młodości w rzeczach krajowych zamiłowany, skrzętnie zbierał dawne rękopisma i inne starożytności krajowych zabytki; z czasem też stał się znakomitego rzadkością zbioru posiadaczem; szacowny ten zbiór jednakże, wraz z całą obszerną hr. Musina-Puszkina biblijoteką, stał się pastwą płomieni podczas spalenia Moskwy w r. 1812; to tylko zeń ocalało, co zostawił u siebie na wsi, lub też co niektórym z literatów (jak np. Karamzynowi, Kołajdowiczowi i innym) wypożyczył. Ze współudziałem Malinowskiego, Bantysza Kamieńskiego i innych, po raz pierwszy drukiem ogłosił następne dawnej literatury pomniki: 1) *Prawda ruska* (Petersburg, 1792); 2) *Testament wielk. ks. Włodzimierza Monomacha* (1793); 3) *Słowo o pułku Igora* (Moskwa, 1800) i niektóre inne. Umarł w 1817 r. *J. Sa...*

Muskać, w języku łowieckim: 1) wabić zająca; 2) mówi się o charcie, który goniąc za zającem, pyskiem go tylko trąca, a złapać nie może.

Muskata (Jan), biskup krakowski, rodem Szlązak z księstwa wrocławskiego, doktor filozofii, z archidyjakona łęczyckiego obrany od kapituły biskupem, w r. 1294 wyświęcony przez papieża Bonifacego VIII. Stronnik Wacława, króla czeskiego, którego znał gdy jeździł do niego do Pragi, wysłany

od poprzednika swego biskupa Prokopa za przywilejem na sól wielicką. Gdy przeto Wacław został królem polskim, Muskata sprzyjał mu wielce, był jego podkanclerzym i hojnie od niego został wynagrodzony. Po śmierci nawet tegoż za namową Muskaty mieszczanie krakowscy otworzyli bramy i wpuścili do miasta Bolesława, księcia Opolskiego, więc Łokietek nadciągnąwszy i odebrawszy Kraków, ukarał za to mieszczan ale i biskupowi nie darował, owszem kazał go uwięzić i osadzić w Kunowie. Wprawdzie umknął on ztamtąd, ale odtąd długo tułał się po Szląsku i Czechach, zażywszy biedy nie mało, dopóki król Władysław nie przebaczył mu winy i nie pozwolił wrócić do Krakowa. Muskata dużo miał kłopotów zanim wszedł napowrót w używanie spokojne dóbr zajętych na rzecz króla. Zresztą był to pasterz o swobody i pomnożenie dochodów Kościoła bardzo dbały, w nabożeństwie gorliwy, rządził dyjecezyją krakowską lat 26. Umarł 7 Lutego 1320 r. Pochowany w Mogile gdzie dotąd znajduje się jego nagrobek. *F. M. S.*

Muskau, po łużycku *Mużaków*, dominium w regencyi lignickiej w Szląsku pruskim, niegdyś do Łużyc górnych należące, liczy 9 mil kw. powierzchni i 10,000 mieszkańców, po większej części Serbów łużyckich, własném narzeczem serbskiém mówiących. Dominium posiada jeden z trzech głosów kuryjatowych pierwszego stanu na sejmie prowincyjonalnym szląskim i ma swój urząd sądowy i policyjny. Należało w drugiej połowie XVI stulecia do rodziny Schönaich, r. 1597 dostało się burgrabiom von Dohna, r. 1645 baronom von Callenberg a r. 1784 rodzinie Pückler. Książę Herman Ludwik Henryk Pückler, sprzedał je r. 1845 hrabiemu Edmundowi von Hatzfeld za 1,708,150 talarów, a ten znowu księciu niderlandzkiemu Fryderykowi. Główne i jedyne dziedzictwo tego miasta Muskau czyli Mużaków, leży nad rzeką Nissą, ma 2,500 mieszkańców i piękny zamek, obejmujący między innemi kosztownościami biblijotekę liczącą 9,000 tomów i obfitą w rzadkości literackie, galeryję obrazów i teatr. W bliskości zamku rozciąga się park angielski, założony przez księcia Pückler'a, jeden z najpiękniejszych tego rodzaju ogrodów, po obu brzegach Nissy, przez którą dwa idą mosty; park zajmuje 1,000 morgów gruntu, zawiera bażantarnię i liczne ścieżki i drogi szossowane, kąpiele Hermannsbad z mocnemi wodami saliniczno-stalowemi, łaźniami parowemi i szlamowemi, kopalnią ałunu zatrudniającą przeszło 100 ludzi i browar piwa bawarskiego przy młynie nad Nissą. Muskau jest siedzibą towarzystwa pszczolnego dolno-szląskiego, posiadającego wielkie ule pod wsią Zagar (Sagar). O półtorej mili od Muskau leży wśród lasu dom myśliwski Hermannsruhe.

Muskuły albo *Mięśnie (Musculi)*, są narzędziami ruchu względnego w ciele zwierzęcém. W organizmach nawet dla nieuzbrojonego oka niewidzialnych, należących do najniższych klass królestwa zwierzęcego, musimy przypuścić bytność mięśni, gdyż istoty te obdarzone są ruchem dowolnym, który tylko za pomocą mięśni może się odbywać. Bytność mięśni w ciele zwierzęcém jest jedną z cech wyróżniających zwierzęta od roślin i jedną z własności, które stawią wyżej pierwsze, choćby najdrobniejsze, nad drugiemi dorastającemi olbrzymich wymiarów. Jak wielce rozmaite są zwierzęta, tak też rozmaite są mięśnie w swojej budowie, a jedyną ich cechą wspólną jest siła poruszająca. Najzupełniej wykształcone mięśnie znajdujemy u zwierząt ssących, ptaków, ziemnowodnych i ryb a najrozleglej ich używa człowiek. W ciele ludzkiém mięśnie składają się z substancyi miękkiej, wilgotnej, czerwonej, zwanej zwykle mięsem, którą tworzy mnóstwo graniastosłupowych, czworo lub pięcio-

ściennych włókien *(fibrae musculares)*, dających się łatwo rozdzielać. Każde takie włókno, grubości włosa będące, uważane pod mikroskopem, okazuje się złożoném ze znacznej liczby nitek pierwotnych *(fibrillae musculares)* mających w średnicy od $1/_{1000}$ do $1/_{800}$ linii, według jednych składających się z kuleczek w rzędzie ułożonych, według zaś innych badaczy, będących pełnemi nitkami, prosto lub falisto przebiegającemi. Każde włókno mięsne otoczone jest pochewką tkanki łącznej czyli omięsną *(sarcolemma)*; zbiór wielu włókien mięsnych otoczony bywa znowu pochewką, tworząc wiązkę mięsną (*fasciculus muscularis)* a połączenie wielu takich wiązek tworzy *mięsień (musculus)* zamknięty w pochwie (*vagina musculi)*, w której przebiega wiele znacznych naczyń i nerwów, przenikających swemi rozgałęzieniami całą massę mięśnia. Kolor czerwony mięśni, który w odcieniach bywa rozmaity stosownie do wieku, płci, stanu zdrowia, konstytucyi i częstszego lub rzadszego użycia mięśnia, nie pochodzi od krwi, lecz od szczególnego farbnika właściwego włóknom mięsnym, którego ilość w rozmaitych mięśniach nie jest jednakowa. Oprócz tego do składu tkanki mięsnej wchodzą: woda, włóknik, białko, osmazom, fosforan wapna i sole potażu. Ze wszystkich podziałów mięśni najwłaściwszym jest na dowolne i mimowolne, chociaż między jednemi i drugiemi wyraźnej granicy wyznaczyć nie można. Ostatnie znajdują się w jamie piersiowej i brzusznej i służą do wprawiania w ruch narzędzi odżywiających, wydzielających i oddalających. Tutaj należą: serce, przepona *(diaphragma)*, mięśnie żołądka, kiszek i t. d.; wszystkie one zostają pod wpływem nerwu sympatycznego, są bledsze i mają budowę różną od mięśni dowolnych, gdyż włókna je składające nie są do siebie równoległe, lecz między sobą poplątane. Mięśnie dowolne mają zazwyczaj długość większą od szerokości i na końcach swoich przechodzą na szerokie lub okrągłe mocne tak zwane ścięgna (*tendines)*, któremi przymocowują się do kości, łączą się zaś z częściami miękkiemi za pomocą tkanki łącznej. Wszystkie mięśnie obdarzone są wspólną zdolnością kurczenia się, to jest zbliżania ku sobie końców swoich, przez co właśnie ruchy powstają. Kurczenie się bierze początek w najdrobniejszych włókienkach i udziela się całej massie mięśnia; ta własność mechaniczna układu mięśni jest jednym z najbardziej zajmujących zjawisk w organizmie zwierzęcym. Mięśnie prócz tego stanowią główną massę ciała i uzupełniają postać jego zewnętrzną. Siła niektórych mięśni i szybkość ich ruchów wyda się godną podziwu, jeżeli weźmiemy na uwagę, jak wielkie opory pokonywane bywają przez niektóre mięśnie i jak rozmaite być muszą ruchy przez nie wywołane dla uskutecznienia niektórych czynności. Tak naprzykład, dla zgniecenia pestki brzoskwiniowej, co niektórzy w zębach uskuteczniają, potrzeba ciśnienia 300 funtów wynoszącego, a kiedy według obliczenia Haller'a w minucie można w wyrazach wymówić 1,500 głosek, przeto wynika ztąd, że w tymże czasie tyleż skurczeń mięśni uskutecznić się musi. W każdym mięśniu odróżniają: *głowę (caput)*, część środkową czyli *brzusiec (venter)* i *osadę (punctum mobile)*. Postać mięśni jest rozmaita. Ze względu na działania odróżniają mięśnie: *przeciwnicze (antagonistae)*, *spółczynne (socii)*, *zginające (flexores)*, *wyprostne (extensores)*, *skręcające (rotatores)*, *zwieracze (sphinctores)*, *ksobne (adductores)*, *odsiebne (abductores)*, *unoszące (levatores)*, *zniżające (depressores)*, *przyciągające (attrahentes)* i *wsteczne (retractores)*. Nazwy mięśni brane są jeszcze z ich położenia, przebiegu, postaci i t. d.

Muślin, z arabskiego: *Musyl*, *Mosul*, imię miasta w Mezopotamii nad Tygrem, naprzeciw miejsca gdzie była niegdyś Niniwa, oraz nazwa prowincyi

która łączy Mezopotamiję z Babiloniją. Tu wyrabiała się lekka tkanina, po francuzku zwana *mousseline*, przez Turków zwana płótnem mosulskiem, *musyl-bezy* (A. Muchliński). Nazwa i tkanina dotąd u nas w powszechnym użyciu. *K. Wł. W.*

Muśnicki (Nikodem), wierszopis i historyk, jezuita, urodził się na Białorusi, w powiecie upickim 1765 r., wychowany u jezuitów w Połocku, wstąpił tamże do zgromadzenia 1781 r. Wysłuchawszy filozofii, uczył sam po szkołach niższych z wielką zaletą i pożytkiem retoryki przez lat 3, filozofii lat 4, teologii lat 3. Z rozkazu przełożonych napisał historyję *Towarzystwa* od czasu jego kassaty, która w rękopismach dotąd w archiwach jezuickich jest znaną. Był też przez dwa lata kaznodzieją i rok regensem konwiktu. Zaczął był z woli starszych pisać całą teologiję dogmatyczną na prelekcyje, ale śmierć pracę tę przerwała, zostawiwszy w rękopiśmie tylko *Traktat o Sakramencie pokuty*, w którym jasność połączona jest z wielką erudycyją i gruntownością. Biegłym był w językach ojczystym, łacińskim, greckim, francuzkim, włoskim i niemieckim, lecz najbardziej kochał się w greckich pisarzach. Czas swój zbywający od zatrudnień obowiązkowych poświęcał z upodobaniem poezyi. Umarł w Połocku 1805 r. Wydał z druku: 1) *Pułtawa*, poema epiczne (Połock, 1803, w 8-ce). 2) *Drobniejsze poetyckie zabawki* (tamże, 1804, w 8-ce). 3) *Zabawki teatralne* (tamże, 1805; tomów 2, w 8-ce). Nadto zostawił w rękopiśmie oprócz wielu sztuk dramatycznych w języku polskim obszerny poemat, pod tytułem: *De Christi ab inferis reditu*, którego autograf zawierający 1481 hexametrów w 3 księgach, znajduje się w archiwum prowincyi galicyjskiej. Wyjątek zaś z niego, tudzież treść tego dzieła umieszczone są w *Miesięczniku połockim* na r. 1818, tom I, gdzie też znajduje się wiadomość o życiu i pismach Muśnickiego. *F. M. S.*

Muśniki, wieś miasteczkiem nazywająca się, w gubernii i powiecie Wileńskim, nad rzeką Mussą, blisko Kiernowa. W dawnych czasach był to folwark królewski, jak się to pokazuje z tego, że Zygmunt I w r. 1522 dla powiększenia funduszu kościoła kiernowskiego kazał z Muśnik, które w tym przywileju *antiqua Muschniki* nazywa, zsypkę zboża i dziesięciny dawać. Później w Muśnikach i w przyległej wsi Poporciach były przez królów polskich dwa kościoły zbudowane. Przeszedłszy na własność Radziwiłłów, Mikołaj, podczaszy litewski, brat rodzony królowej Barbary, pisał się na Muśnikach i zbór kalwiński tu założył, który z czasem upadł. Na początku XVII wieku dobra te przeszły do r k możnej rodziny Kiszków, z których Stanisław, wojewodzic witebski, z przyrodzenia głuchy i niemy, jak powiada Niesiecki, dziwną sprawą Boską, przez syna swego Stanisława, biskupa żmujdzkiego z aryjańskiej sekty do wiary katolickiej nawrócony, oba te kościoły, to jest w Muśnikach farny i w Poporciach filjalny odbudował i funduszem opatrzył, jak opiewa dokument d. 3 Października 1614 r. uczyniony (*Przyałg. Żyw. Bis. Wil. II*, str. 70). Fundusze te powiększył syn jego wojewoda mścisławski w r. 1642, który nową przy nim altaryją założył. Muśniki dotąd słyną najżyzniejszemi gruntami w powiecie wileńskim. *F. M. S.*

Musonius (Krzysztof), rektor szkół i kaznodzieja wyznania braci Czeskich, w końcu konsenior tychże w Wielkopolsce, człowiek bardzo uczony. Umarł w Koźminie 1612 r. mając lat 70. Jest w druku kilka jego dzieł teologicznych i polemicznych, tyczących się tego wyznania. — **Musonius** (Andrzej), syn poprzedzającego, urodził się w Polsce 1595 roku, nauki odbył w Byczynie w Szląsku, potém zwiedziwszy akademiję frankfurtską, został rektorem szko-

ły braci Czeskich w Łobżenicy, zkąd powołany na rektora szkoły słuckiej, po kilku latach przeniesiony został do zboru nowogrodzkiego, nakoniec do słuckiego. Tam mieszkając sprawował zarazem obowiązki seniora dystryktu nowogrodzkiego. Nareszcie po śmierci T. Chociszewskiego wyniesiono go na seniora dystryktu wileńskiego. W tej godności dokonał życia w Szylanach 1672 r. Miał to być człowiek bardzo uczony, ale dzieł jego żaden z biblijografów nie przytacza. — **Musonius** (Jan), brat poprzedzającego, rektor szkół w Lesznie, zmarły w r. 1618, był poprzednio kaznodzieją tamże. *F. M. S.*

Muspell, *Muspellheim* (właściwie *Muspellsheimr*), świat ognisty w mytologii skandynawskiej; ob. *Skandynawska mytologyja.*

Muspilli, jest to tytuł nadany przez Schmeller'a (Munich 1832) wydanemu przez niegoż i przez Wackernagl'a (w *Altdeusches Lesebuch*) ułamkowi poematu staro-niemieckiego z IX stulecia, własną może Ludwika Niemca ręką napisanego, lub wcześniej jeszcze przez nieznanego utworzonego autora. Opiewa on Sąd ostateczny i należy do najciekawszych pomników starogermańskiej poezyi, tak pod względem formy i języka, jak i pod względem śladów wyobrażeń pogańskich, w dziwny z chrześcijańskiemi splątanych sposób. Wyraz Muspilli, kilkakrotnie w poemacie tym powtarza się, a w poemacie Heliand (ob.) brzmi jako Mudspelli, w północnej Eddzie Muspell, znaczy prawdopodobnie Drzewo-niszczyciela i jest poetycznem określeniem Ognia; jakoż w Eddzie, południowy świat płomieni pochłaniający świat rzeczywisty, nosi nazwę *Muspellheimr.*

Mussafija, (Benjamin ben Imanuel), jeden z hiszpańskich emigrantów żydowskich, urodzony 1605; uciekł ze swojej krwawej ojczyzny najprzód do Hamburga, następnie się przeniósł do Glückstadt, a później do Amsterdamu. Był praktykującym lekarzem i autorem w językach hebrejskim i łacińskim. Wydał *Aruch* Jechielidesa (ob.) z dopełnieniami pod tytułem *Musaf Aruch* i tem wydaniem wielce się przysłużył uczonym fachowym. Prócz tego wydał po hebrejsku *Mej Zahab* (Wody złote), *Zecher Rab* (Wielkie wspomnienie), *Ejduth B'jaakob* (swiadectwo w Jakobie). Wszystkie inne są to łacińskie dyssertacyje w przedmiotach lekarskich. Umarł mając lat 69. *G. Leon.*

Musset (Alfred de), poeta, ur. r. 1810 w Paryżu, wcześnie już swój poetyczny rozwinął talent. Mając zaledwie lat 18, należał do głów szkoły romantycznej. Zręczność formy i łatwość kompozycyi, szczególniejszą u jego stronnictwa zjednały powagę, gdy tymczasem szkoła klassyków ze zgorszeniem piętnowała niepohamowaną jego żądzę szydzenia ze wszelkich istniejących tradycyj literackich i przepisów akademicznych. Pierwsze Musseta dzieło: *Contes d' Espagne et d' Italie* (Paryż 1830) istotnie znakomite, zbyt wiele jednak mieści w sobie jeszcze postrocizny fantastycznej i dziwactwa. Natomiast w *Spectacle dans un fauteil* (Paryż 1833) i w *Comédies injouables* (2 tomy, Paryż 1838) obok ustępów rażących i jaskrawych znajdują się gęsto i znakomite piękności. Dzieło *Confessions d'un enfant du siècle* (2 tomy, Paryż 1836, przerobione r. 1840) daje nietylko ciekawy obraz postępu umysłowego samegoż autora, ala zarazem pogląd na świat duchowy całej młodej Francyi. Wydał także *Comédies et proverbes en prose* (Paryż 1840) i zbiór poezyj lirycznych *Poesies completes* (Paryż 1840). Gorzka i nienawistna jego odpowiedź *(Nous l'avons eu votre Rhin allemand)* na niemniej dziką, dumną, i zaczepną pieśń Becker'a (*Sie sollen ihn nicht haben, den freien deutschen Rhein*) narobiła w swoim czasie wiele wrzawy po dziennikach obu narodów. Za rządów lipcowych otrzymał posadę bibliotekarza w ministerstwie spraw

wewnętrznych i order legii honorowej. W r. 1852 po długiem oczekiwaniu i wielokrotnych odmowach, dostąpił wreszcie zaszczytu być obranym na członka akademii. Zmarł r. 1857.— Brat jego starszy **Musset** (Paweł de)był autorem licznych romansów, między któremi najwięcej miał powodzenia *Lauzun*. W czasopismach *Revue de deux mondes* i *Revue de Paris* znajduje się kilka jego pióra nowelli, z życiem, smakiem, świetnością i rzadkim napisanych dowcipem. Ojciec obudwu pisarzy **Musset-Pathay** (V. D.) znany jest światu literackiemu z troskliwego wydania dzieł J. J. Rousseau, oraz ze znakomitej *Histoire de la vie et des ouvrages de J. J. Rousseau* (2 tomy, Paryż 1821).

Mustafa I, sułtan turecki, był młodszym synem Mahometa III. Brat jego Achmed I wstępując na tron, darował mu życie i poprzestał na zamknięciu go w cesarskim pałacu, gdzie w niewoli 19 lat przepędził. Po śmierci Achmeda wstąpić miał syn jego, ale ten miał zaledwie lat 13, co równie jak wola umierającego monarchy, usunęło prawego następcę od tronu. Mustafa wtedy był już prawie pozbawiony wszystkich władz umysłu. Spędzał czas na rzucaniu złota rybom Bosforu, lub uganiał się z szablą w ręku za biednymi paziami, których płynąca krew, głupi na ustach jego wywoływała uśmiech. Najulubieńszą jego zabawą, było przywoływanie do siebie ludzi prostych, lub dzieci i rozdawanie im najpierwszych w cesarstwie urzędów; zdziwienie tych prostaków, sprawiało Mustafie przystępy szalonej radości. Szejkowie chcąc rządzić samowładnie pod zasłoną pozornego monarchy, ogłosili świętym tego człowieka pozbawionego rozumu, lecz to im się nie udało, bo we trzy miesiące później rewolucyja pałacowa wywróciła ich władzę. Osman synowiec jego zamknął go powtórnie w haremie, zkąd zbuntowani Janczarowie zabiwszy tego młodego księcia, w 1622 r. wydobyli Mustafę raz jeszcze. Gdy wysadzano drzwi, on sądził że przychodzą go zabić i najspokojniej podawał kark żołnierzom. Powtórne panowanie jego zaledwie rok trwało. Wojsko wstydzące się słuchać waryjata zrzuciło go ztronu. Umarł 1639 licząc wieku lat 54.— **Mustafa II,** syn Mahometa IV, nastąpił po stryju swoim Achmedzie II r. 1695, mając lat 32. Panowanie jego rozpoczęło zwycięztwo morskie nad Wenecyjanami, przez Kupudana Paszę Hussein Mezzomarto. Sam odniósł także niektóre korzyści nad wojskami cesarskiemi dowodzonemi przez elektora saskiego, Fryderyka Augusta. Lecz poddanie się Azowa Piotrowi Wielkiemu i zwycięztwo odniesione pod Zante przez księcia Eugeniusza w 1697 r. skłoniło sułtana do podpisania warunków pokoju Karłowieckiego, ułożonego przez wielkiego Wezyra Koeprili Zadeh. Porta odstąpiła cesarzowi Transsylwaniją i cały kraj położony między Dunajem a Theissą. Wenecyja zatrzymała znaczniejszą część swoich zdobyczy; Azow został przy cesarzu. Pokój Karłowicki jest jednym z najznakomitszych wypadków politycznych XVII wieku. Odkrył on mocarstwom zachodnim, zupełny i nieuleczony upadek Osmańskiego państwa. Mustafa II mieszkając w jednym ze swoich wiejskich pałaców, oddawał się zabawom i polowaniu, gdy wykonanie wyroku śmierci na jednym z wezyrów wywołało bunt w Konstantynopolu. Wojska, których sułtan użył na uspokojenie, przeszły sa stronę buntowników; Mustafa wtedy udał się do pałacu (Seraju) i oznajmił bratu swemu Achmedowi, że żołnierze obrali go Padiszachem (1703.) Umarł w kilka miesięcy później.—**Mustafa III** nastąpił po Ojcu swoim Osmanie III. Zajął się zaraz uporządkowaniem finansów i przywracając prawa dotyczące wydatków, chciał tym sposobem obudzić w Ottomanach wielką cnotę ich wielkiej epoki, stanowiącej kiedyś całą ich siłę. Kizlar-Aga, pozbawiony został wpływu jaki w rządach państwa wywie-

rał. Lecz wstąpienie na tron Katarzyny II i śmierć króla polskiego Augusta III otworzyły pole w Europie do zaburzeń i wojny. Długo bardzo Porta trwała w swoich pokojowych usposobieniach i dopiero po konfederacyi Barskiej, sułtan wziął się do broni, sztandar proroka został rozwinięty, Krim Gerej, chan Krymski, zburzył posiadłości rossyjskie nowej Serbii, gdy Chocim, gdzie Potocki rzucił się z kilką tysiącami ludzi, poddał się Galicynowi. Katarzyna natenczas licząc na sympatyję, która łączyła z Rossyjanami te narody, pochodzenia, obyczajów i języka odmiennego, poddane rządom Porty, umyśliła podburzyć Grecyą. Eskadra pod rozkazami Spirydowa wypłynęła z ujścia Newy, i wysadziła wojska swoje na brzegi Morei. Następnego roku wzmocnioną została przez flotyllę pod dowództwem lorda Elphinstone. Powstanie zostało wkrótce uspokojone w Lakonii i Messenie, ale flota ottamańska została zniszczoną w zatoce Czezme. W tymże czasie Romanców wygrał wielką bitwę pod Benderem, który hrabia Panin wziął szturmem; Izmael poddał się bez oporu, a Dołgoruki opanował prawie cały Krym. Po niejakim czasie Mustafa III umarł. Był to książę rzadkiej gorliwości, pracował bezustannie, żeby wynagrodzić próżniactwo i niezdolność swoich ministrów; gdyby mu okoliczności sprzyjały, byłby uznany za jednego z największych monarchów ottomańskich. — **Mustafa IV** był synem Abd-ul-Hamida. Wstąpił na tron r. 1806, powołany przez rewolucyję wojskową, która zrzuciła z tronu jego kuzyna Selima III. Po wstąpieniu na tron ogłosił firman, odnawiający wypowiedzenie wojny Rossyi. Obiecał przywrócić dawne zwyczaje, obalił wszystkie ustawy Selima, i zniszczył drukarnię w Skutari. Następnego roku został sam zdetronizowany przez Mustafę Bairak Dar, Paszę Ruszczuku. *F. H. L.*

Mustoxidis (Andrzej) uczony nowogrecki; ur. 1785 na wyspie Korfu, uczył się prawa w uniwersytecie w Padwie. Po wydaniu pisma: *Notizie per servire alla storia corcirese dai tempi eroici al secolo XII* (r. 1804) mianowała go rzeczpospolita siedmiu wysep swoim historjografem. Za powrotem do Korfu objął bezpłatnie nauczycielstwo bellestrystyki przy tamecznem gimnazyjum. Po skassowaniu rzeczypospolitej, udał się znów do Włoch i ogłosił tu *Illustrazoni corciresi* (2 tomy, Medyjolan 1811-14) i do owego czasu niedrukowany jeszcze *Discorso d' Isocrate della permutatione*. Jednocześnie był współpracownikiem czasopisma literackiego *Il poligrafo* i został członkiem instytutu francuzkiego; odmówił jednak professury greckich starożytności w Bukareszcie. W r. 1816 ukazała się jego *Dissertazione sui quatro cavalli della Basilica di S. Marco in Venezia* (Medyjolan), *Notizie alla vita di Anacreonte* (Wenecyja) i *Raccolta di operette e di frammenti greci inediti*; Amaury Duval wydał jego *Exposé des faits qui ont precédé et suivi la cession de Parga* (Paryż 1820). Jako radzca dworu rossyjski, dodany do poselstwa cesarza w Turynie, ważne tu oddał usługi podczas rewolucyi Piemonckiej. Poczem udał się do Wenecyi, i wydał *Considerazioni sulla presente lingua dei Greci* (Wen.), *Appendice alla storia di Eraclea* (Wen.), *Notizie alla vita di Esope* (Wen.) i włoski przekład Herodota. W czasie objęcia rządów nowogreckich przez Kapodistriasa, Mustoxidiss otrzymał kierownictwo oświecenia publicznego i szczegółowy nadzór nad zakładem centralnym w Eginie, gdzie wydawał opis świeżych wypraw greckich na morzu i wraz z Kokkonis'em czasopismo naukowe *Ajginoja*. Po śmierci Kapodistriasa, miał zamiar popłynąć do Włoch. W podróży atoli zatrzymano go w Korfu i wybrano na członka zgromadzenia

prawodawczego i archonta wychowania publicznego. Mimo to, w parlamencie wystąpił z oppozycyją przeciw lordowi kommisarzowi głównemu, której wiernym i nadal pozostał. Dla zachowania niepodległości swej w obec rządu, zrzekł się następnie archonctwa i przez parlament obrany został do senatu.

Musujące napoje. Są to napoje, w których wywiązuje się mniej lub więcej szybko rozpuszczony w nich kwas węglany (ob. węgiel), nadający im przyjemny smak szczypiący, tym napojom właściwy. Gaz ten, w różnych napojach tego rodzaju może być uwięzionym sztucznie przez nasycenie płynu w odpowiednich przyrządach i pod wysokiem ciśnieniem, jak w wodzie sodowej, selcerskiej, sztucznem winie szampańskiem i wszelkich innych napojach gazowych; alko też zostaje w nich wyrobiony w skutek fermentacyi alkoholowej, (ob. alkohol), jak w piwie (ob.), w porterze i naturalnem winie szampańskiem. *T. C.*

Musuł. Druciane musuły, Czacki mylnie chce brać za pancerz: wyraz ten bowiem, podług objaśnienia A. Muchlińskiego, znaczy ogniwo, dróciane ogniwa, z arabskiego *mawsyl musyl*, spojnia, powiązanie z czegoś. Z drucianych przeto musułów, wyrabiano *kolcze zbroje*, (ob). *K. Wł. W.*

Musułbas, *muzułbas, maszelbas*, właściwie płótno, z miasta *Mosul*, (ob. Muślin), pochodzące: w dawnej Polsce, używano go do podszywania opończ i namiotów. *Volumina Legum* wspominają o tym wyrobie Wschodu. (IV, 82, pod r. 1643). *K. Wł. W.*

Muszkatela, (ob). *Pelargonija.*

Muszkatka, jest to odmiana *Gruszy*, (ob).

Muszkatowe drzewo, *Myristica moschata* Thunb., jest to, co nam dostarcza tak zwanej gałki i kwiatu muszkatowego, przedmiotów dobrze w naszych kuchniach znanych. Pierwotną ojczyzną tego drzewa były wyspy Moluckie; lecz później, mianowicie w XVII wieku, w skutku monopolu, jaki sobie Holendrzy w handlu towarami korzennemi przywłaszczyli, tak wytępiono wszystkie drzewa muszkatowe, że je tylko na trzech najmniejszych wysepkach z gruppy Banda pielęgnowano. Francuzi kładąc tamę wyłącznemu handlowi Holendrów, sprowadzili drzewa muszkatowe do swych kolonij, i odtąd napotykać je można wszędzie (umyślnie hodowane) w Indyjach zachodnich i Brazylii, na wyspie Jawie i Sumatrze i w wielu jeszcze innych miejscach. Z pozoru podobnem ono jest do naszej gruszy; dorasta 30 lub 40 stóp, a korę ma gładką, brudno-oliwkową, za nacięciem czerwony sok sączącą. Liście są skórzaste, duże, podłużne, kończyste, na średniej długości ogonkach osadzone. Kwiaty drobne, żółte, po końcach gałązek z kątów liści wyrastające, i to na jednem drzewie same pręcikowe czyli męzkie, a na innem same słupkowe, czyli żeńskie, (22-ga gromada Linneuszowa), które później wykształcają się w owoc kulisty, do brzoskwini lub do orzecha włoskiego podobny, żółty, podłużnym rowkiem po dojrzeniu pękający, i zawierający wewnątrz pestkę kulistą, czyli tak zwaną gałkę muszkatową. Gałkę tę otula zewsząd błonka grubawa, tasiemeczkowato popękana, pomarańczowej lub karmazynowej barwy, która u botaników zowie się osnówką *(arillus)*, a w kupiectwie wchodzi pod niewłaściwą nazwą kwiatu muszkatowego *(Macis* vel *flores Macis)*. Sama zaś gałka *(nux moschata)*, jest nasieniem, pokrytem skórką szaro-brunatną, marmurkowaną, pod którą znajduje się dopiero jądro brunatno-żółtawe, bardzo oleiste. Jeśli gałka muszkatowa handlowa, wydaje się jakby proszkiem białym osypana, to pochodzi od węglanu wapna, bo kiedy świeże owoce obedrze się ze zwierzchniej skóry (nasiennika), suszy się natychmiast na słońcu lub cieple, potem do wody wapiennej wrzuca,

osnówkę ściąga, i wszystko jeszcze raz obsuszone, w handel puszcza. W tym stanie gałka muszkatowa ma zapach właściwy, mocno i przyjemnie korzenny, a smak rozgrzewający, korzenny, ostry i gorzki. Osnówka czyli ten niby kwiat muszkatowy ma zupełnie takiż sam zapach i smak, tylko jeszcze dwa razy mocniejszy i przyjemniejszy. Chemicznie rozbierana, zawiera w sobie: olejek lotny *(oleum macidis)*, olej tłusty żółtawy i czerwony, i właściwą istotę jedną gumową a drugą mączkowatą czyli krochmalną. Gałka znów sama zawiera: olejek lotny, *(oleum nucistae aethereum seu desillatum)*, tłusty masłowaty olej *(butyrum macidis* vel *balsamum nucistae)*, mączkę, gumę i wolne kwasy roślinne. Tak gałkę jako i kwiat dodają dla zapachu korzennego do niektórych potraw i napojów. W Europie mniej tego potrzebują, ale daleko więcej w krajach wschodnich, szczególniej w Indjach i Chinach, gdzie prawie żadna potrawa bez przyprawy mocno korzennej obejść się nie może. W sztuce lekarskiej płody te należą do leków rozgrzewających, pobudzających i drogi trawienia wzmacniających. Olej tłusty masłowaty czyli tak zwany balsam muszkatowy używa się zewnętrznie w maściach i plastrach. Otrzymuje się on przez prasowanie gałek muszkatowych, i wygląda jak twarde masło pomarańczowej barwy i przenikającego zapachu gałki muszkatowej. — Drzewo muszkatowe kwitnie przez cały rok i owoce zbierają 3 razy do roku: w Lipcu do Sierpnia, w Grudniu i w Kwietniu. Pierwsze owocobranie jest najobfitsze, a kwietniowe daje najlepszy gatunek gałek. Przybliżenie sprowadzają do Europy co rocznie koło 200,000 funtów gałek, i 100,000 funtów osnówki czyli niby kwiatu *(Macis)*, z czego wnieść można, jak wielka jest konsumpcyja tych przedmiotów u nas, lecz najwięcej spotrzebowują kraje południowe Europy i Anglija. Powiadają, że niektórzy ludzie tak lubią ten aromat, że zawsze noszą z sobą pudełko z gałkami muszkatowemi (lub jak w pospolitej mowie muszkatołowemi) i tarkę, aby wszelkie niemi potrawy mogli sobie przyprawić. Użycie to gałki muszkatowej, należy nawet do starożytności; w grobach bowiem Egipskich, natrafiają na szczątki tego owocu. U Greków jednak nie mamy żadnej o tém wzmianki. Dopiero lekarze arabscy Avicenna i Serapion, pierwsi o gałce muszkatowej pod nazwiskiem *Jansiban*, mówią, mianując ją orzechami z Banda. Gałka muszkatowa handlowa znajduje się teraz w różnych stopniach dobroci. Drzewo muszkatowe będąc uprawiane, wytworzyło kilka odmian, z wpływu czasu i ręki ludzkiej wypadłych. Stosownie więc do odmiany drzewa i kraju, w którym jest pielęgnowane, wydaje lepsze lub gorsze gatunki gałki muszkatowej. Odmiana drzewa, zwana *Myristica moschata* varietas *sphaenocarpa*, ma dawać najwyborowsze gałki i kwiat muszkatowy. Cały handel temi przedmiotami, do dziś pozostaje w rękach Hollendrów, którzy tylko dwanaście razy sprzedają drożej swój towar w Europie, jak go nabyli w swoich posiadłościach Azjatyckich. Przed dwoma wiekami sprowadzano przeszło 400,000 funtów gałki muszkatowej do Europy. Dziś i połowa tego wystarcza, z czego i tak ciągnie ten naród zysk niezły. Valmont de Bomare zwiedzając Hollandją w r. 1760 mówi, iż podówczas kupcy Amsterdamscy znaczne zapasy owocu muszkatowego, bo z lat 15-stu posiadali. Obawiając się zatém, aby to nie było powodem zniżenia ceny tego artykułu, woleli raczej znaczną część jego zapasów zniszczyć, jak po zniżonej cenie sprzedawać. Spalono więc na ulicach Amsterdamu w onym czasie za półtrzecia miljona talarów wartości tego aromatu, a widzowie, którym pod najsurowszą karą choćby najmniejszą ilość brać zakazano, brodzili w olejku sączącym się w czasie palenia się gałki muszkatowej. Oto

genialna operacja handlowo-finansowa Hollendrów, lecz czy w zgodzie z ekonomiją ogólną lub narodową — łatwo odgadnąć. *F. Be.*

Muszki, były to małe, drobne, z czarnej angielskiej kitajki nalepki, które damy nasze od początku XVII wieku, przylepiały na oblicza, dla podniesienia wdzięków swoich. Moda ta, rozpowszechniła się najwięcej za Stanisława Augusta. Muszki te, miały nazwy techniczne, od miejsc na których je przylepiano. W końcu oka była *rozkochana*; na środku policzka, *uprzejma;* na wardze, *całuska;* na nosie, *śmiała;* na brodzie, *wabiąca*; na krostce lub znamieniu, *kryjąca.* Muszki okrągłe, zwano *zabojcami.* Moda ta trwała u nas jeszcze w pierwszych latach księstwa Warszawskiego. *K. Wł. W.*

Muszkiet, z francuzkiego *mousquet:* pierwotnie muszkietem zwano każdą rusznicę czyli broń palną: później wyraz ten oznaczał wyłącznie strzelbę podobną do karabinów piechoty, ale większą, nieużywaną dla swej ciężkości w polu, tylko do obrony wałów fortecznych. Ztąd były pułki i kompanije muszkieterów. *K. Wł. W.*

Muszle, *(Conchae)*, ob. *Mięczaki.*

Muszny, w języków bartników, oznacza rój liczny: np. rój muszny.

Musztarda, (z francuzkiego *moutarde*, a to z łacińskiego *mustum ardens* moszcz palący), tak nazywają powszechnie używaną, trawienie pobudzającą, przyprawę do potraw mięsnych, którą przygotowują, mieszając mąkę z nasion gorczycy (ob.) otrzymaną z wodą i octem. Użycie musztardy szczególniej jest upowszechnione we Francyi, Anglii i Ameryce północnej, gdzie jako też i w innych krajach istnieją liczne fabryki ten przedmiot wyrabiające, które, prócz ciał wyżej podanych, dodają jeszcze inne w tajemnicy utrzymywane.

Musztra, ćwiczenie mniejszego lub większego oddziału wojska, w robieniu bronią i obrotach wojennych. Musztrę z ogniem albo ogniową zwano wtedy, gdy toż ćwiczenie połączone było ze strzelaniem z broni, czy to w wprawianiu piechoty do tyraljerki, czy też do ognia rotowego. *K. Wł. W.*

Muszyński (Józef Jan Kanty), doktor filozofii, professor wymowy w akademii Krakowskiej, później kanonik kullegiaty Warszawskiej, zmarły w Warszawie 1799 r., wydał z druku: 1) *Praeconia litterarum anno scholastico recens affulgente*, (Poznań, 1772, w 4-ce); 2) *Oratio in laudem litterarum*, (Kraków, 1777, w 8-ce). *F. M. S.*

Muszyńskie jezioro, położone w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Ostrołęckim, we wsi Borowe, zajmuje 19 morgów przestrzeni.

Mutacya, zmiana tonacyi muzycznej u starożytnych, później także zmiana tonu używana przy *Solmizacyi*, (ob.). W innem znaczeniu, jest to przemiana głosu w wieku młodzieńczym. U mężczyzn z głosu cienkiego (dziecinnego dyskantu lub altu) wyrabia się gruby i męzki (tenor lub bass) o oktawę lub półtory od dawniejszego niższy. U kobiet głos zyskuje na rozległości i blasku. W czasie mutowania głos jest twardy i do śpiewu nie przydatny, trudno nawet wydobywa się z krtani, i wtenczas zaniechać należy wszelkiego śpiewania, dopóki natura sama nie zdecyduje, inaczej głos najczęściej zniszczony bywa, a niekiedy przytem i zdrowie. — W organach *Mutacyami* nazywają regestra, (ob.) szczególniej te, które brzmią wyżej o tercyję, kwintę i t. d. (ob. *Organy).*

Mutant, z łacińskiego, młodzieniaszek, który głos dziecinny poczyna utracać: ztąd mutować.

Mutra, (z niemieckiego *Mutter)*, jest istotna część śruby (ob.), bywa rozmaitej postaci, zwykle z tegoż materyjału co śruba wyrobioną,

w której znajduje się walec próżny z skrętami wklęsłemi na ścianach, odpowiadającemi skrętom wystającym na walcu stanowiącym śrubę.

Mutina (Tomasz), najdawniejszy malarz czeski, żyjący od r. 1250 do 1297 r. pochodził ze starożytnej rodziny Rabiniszów. Pozostałe po nim utwory należą do arcydzieł szkoły czeskiej, mianowicie zaś pięknym jest obraz *Najświętszej Panny pomiędzy patronami czeskiemi*, który był w ołtarzu katedry w Pradze do r. 1780, zkąd przeniesiony został na rozkaz cesarzowej Maryi Teressy do Wiednia, gdzie dotąd pomiędzy innemi dziełami tego artysty znajduje się w galeryi Belwederskiej. Obszerniejsze szczegóły o Mutinie i jego malowidłach umieszczone są w czasopismie *Wlastymil* na rok 1842 tom I str. 61. *F. M. S.*

Muzagetes, przewodnik Muz, przydomek bożka Apollina (ob. *Apollo*).

Muzeum (po grecku: *Museion*), wyraz którym pierwiastkowo starożytni oznaczali swiątynię Muz, a który pózniej stosowali do każdego miejsca Muzom poświęconego, a zatem literaturze, naukom i sztukom pięknym. W tém to drugiem znaczeniu szlachetny protektor nauk i literatury, Ptolomeusz Filadelfus, który panował od roku 284 do 246 przed J. C., założył w Alexandryi w Egipcie pierwsze muzeum, w swoim pałacu, przeznaczając je także i na pomieszczenie biblioteki, gdzie utrzymywana kosztem rządu, zbierało się zwykle wybrane towarzystwo uczonych, żeby się spokojnie oddawać badaniom i rozmowom naukowym. Później cesarz Klaudyjusz pomnożywszy te zbiory i drugie dodawszy muzeum nazwał je od swojego imienia *Muzeum Klaudyjusza*. W ostatnich czasach Wieków Srednich dano nazwisko muzeum zbiorom przedmiotów rzadkich i ciekawych, należących albo do historyi naturalnej, albo też do dziedziny sztuki, które wystawiano w gmachu umyślnie na to zbudowanym, dla pożytku znawców i przyjaciół sztuki, albo też dla dostarczenia poświęcającym się tejże, przedmiotów do badań i porównań. W epoce odrodzenia wyraz muzeum oznaczał wyłącznie miejsce poświęcone pracy naukowej i temu wszystkiemu co się do niej odnosi, ale w następnych czasach znaczenie to zmienionem zostało. Pierwsze ślady zakładów tego rodzaju znajdują się w przedsionkach starożytnych świątyń. Delfy, świątynia Junony w Samos i Akropolis Ateńska, poświęcona Palladzie, obfitowały w dzieła sztuki. Jednakże były to tylko zbiory ofiar czynionych bogom. Zwyczaj ten przestał istnieć od czasu wypraw Alexandra, którego potomkowie gromadzili w swoich królewskich mieszkaniach arcydzieła sztuki dla okazywania ich w całym blasku. Sztuka stawszy się własnością królów przyczyniała się do podniesienia ich przepychu i świetności. Powstało wtedy ogólne łupiestwo przedmiotów sztuki, co trwało od czasu zburzenia Koryntu aż do panowania Adryjana, a pomiędzy cesarzami Rzymskimi znalazło się wielu naśladowców Nerona, który sam jeden tylko, zabrał w Delfach 500 posągów, ażeby niemi przyozdobić swój złocony pałac. W każdym razie podobne zakładanie muzeów i galeryj nie miało jeszcze tego znaczenia jak je dzisiaj rozumiemy. Ozdobiano ze smakiem publiczne gmachy, czem tradycyja sztuki uwieczniała się, ale ten ostatni promyk starożytnej wielkości zagasł wkrótce; w czasach zaś nieładu i rozprzężenia ogólnego, jedno tylko łono ziemi mogło ukryć arcydzieła sztuki przed dzikiemi i niszczącemi napadami Wandalów. Z epoką Medyceuszów nastała nowa era dla sztuk pięknych. Kosmo I zebrał starożytności i założył sławne muzeum we Florencyi. Inni książęta, również zwolennicy sztuki, wkrótce się z nim współubiegać zaczęli. Jeden z członków rodziny Medyceuszów, papież Leon, przeniosł do Rzymu zamiłowanie sztuki, które odznacza

książąt tego domu. Willa Medyceuszów zbudowana na Monte-Pincio, stała się wielkim składem arcydzieł sztuki, które zdołano wynaleść. Najszlachetniejsze współzawodnictwo objawiało się pomiędzy magnatami Rzymu i całych Włoch, poświęcającemi się szperaniom umiejętnie dokonywanym, w celu przyozdabiania własnych swoich domów, arcydziełami starożytności, zdobytemi tym sposobem z wieków ubiegłych. Wszystkie te muzea zaczęły się od zbiorów medali. Rodzina d'Este założyła pierwszy zbiór rytowanych kamieni. Po medalach nastąpiły popiersia. Przyozdabiano niemi zwyczajnie biblioteki albo sale tronowe, a inne utwory rzeźbiarstwa wystawiano w obszernych salach, albo na otwartych polach i dziedzińcach. Nie było piękniejszej wystawy starożytności nad tę która zdobiła siedm sal Villa Borghese. Po upadku Napoleona bogaty ten zbiór nie został już zwrócony Włochom, bo go zakupiła Francyja. Najsławniejsze muzea we Włoszech są następujące: muzeum watykańskie w Rzymie, zajmujące cały ten rozległy budynek. Oprócz posągów, płaskorzezb i bronzów mieści w sobie książki i manuskrypta. Muzeum neapolitańskie współzawodniczy z Watykańskiem i odznacza się szczególniej bronzami, naczyniami i kamieniami rytowanemi. Florencyja, Turyn, Modena, Wenecyja i Werona, mają również bogate muzea. We Francyi za czasów pierwszego cesarstwa, najbogatszym z całego swiata zbiorem arcydzieł rozmaitego rodzaju, było muzeum Luwru w Paryżu; dzisiaj jeszcze zajmuje ono pierwszorzędne miejsce. Z muzeów Angielskich, najsławniejsze jest Oxfordzkie, założone r. 1679, zawdzięczające większą część swoich bogactw Eliaszowi Ashdon którego nosi nazwisko, ale najbogatsze ze wszystkich jest *British Museum* w Londynie. Rossyja posiada w Petersburga muzeum niezmiernie bogate pod względem starożytności, drogich kamieni, obrazów i rycin. Na pomieszczenie tych wszystkich bogactw, niedawno został wzniesiony budynek pod kierunkiem Klinze'go. Muzeum Thorwaldsona w Kopenhadze jest również bardzo znakomite. Najwięcej muzeów znajduje się w Niemczech. Najsławniejsze i najznaczniejsze są: w Dreznie, Wiedniu, Munichu i w Berlinie, oprócz tych posiadają jeszcze bardzo ważne: Gotha, Wejmar, Kassel, Darmstad, Brunswik, Frankfurt nad Menem, Norymberga, Münster, Bonn, Wrocław i Praga. W r. 1853 założone zostało w Norymberdze muzeum niemieckie, przeznaczone wyłącznie na oryginały i kopije sztuki i literatury starożytnej niemieckiej. Obok tych publicznych zbiorów znajduje się jeszcze wiele galeryj prywatnych, co raz to liczniejszych, tak we Francyi, Anglii jak i w Niemczech. W jednych tylko Włoszech to szlachetne upodobanie zdaje się co raz więcej upadać. *F. H. L.*

Muzeusz po grecku *Musajos*, starogrecki śpiewak z czasów mytycznych, wedle podania syn Eumolpusa i Seleny, podług innych potomek i uczeń Linosa czy też Orfeusza, miał zarazem zaprowadzić sposób celebrowania nabożeństwa według przepisu Orfeuszowego przy Eleuzynijach i innych mysteryjach; wspomniany także jest jako autor kilku poezyj. Z utworów tych, których autentyczność i tak nader jest podejrzaną, wymieniają opisy wyroczni, zażegnywań, oczyszczań, leków na różne choroby, nadto tytanomachiję, teogoniję i hymny, z których okruchy w pojedynczych tylko pozostały wierszach.—O innym **Muzeuszu,** grammatyku, który podług badań Hermann'a i Passow'a żył ku końcowi V lub na początku VI wieku po Chr., gdy inni daleko wcześniej lub później żywot jego naznaczają, świadczy wymównie nadobny i wdzięczny poemat erotyczny *Hero i Leander*, ukazujący w założeniu, rozwinięciu i przedstawieniu, dziwną mieszaninę staroświeckiej prostoty co do języka i myśli,

z nowszą już sentymentalnością i przeładowaniem. Pierwszy obeznał nas z nim Aldus Manutius około r. 1494, poczem wydali i opracowali go: Schrader (Leuwarden 1741, i w Lipsku 1825), Heinrich (Hannower 1793), Passow (1810), Möbius (Halle 1814). Przełożony jest niemal na wszystkie europejskie języki.

Muzułman, *Musulman*, z arabskiego *Muslim*, co znaczy poddający się (woli Bożej), wyznający Islam. Persowie utworzyli z tego *muslimman*, i *miujulman*, i Turcy tę formę przyjęli (A Muchliński). My nazywamy muzułmanami Turków, lubo ten wyraz zastępujemy często pohańcami, stosując go zarówno do Turków jak i Tatarów. *K. Wl. W.*

Muzy, w mytologii greckiej, były początkowo nymfami źródeł upajających czyli krynic natchnienie przynoszących; wkrótce jednak dla własności wielce je od natury nymf odróżniających, w osobne urobiły się bóstwa. Posiadały one moc darzenia natchnieniem do śpiewu; ztąd też poetów i śpiewaków uważano za ich uczniów i miłośników. W charakterze takim występują one już u Traków, ludu zamiłowanego w poezyi, który mieszkał, pierwiastkowo w Pieryi około Olimpu, w Tessalii i Macedonii, a później posunął się do środkowej Hellady, Beocyi, mianowicie ku Parnassowi i Helikonowi. Zwano je także *Pieridami* z powodu ojczyzny ich Pieryi, gdzie je spłodzić miał Zeus, *Pimplejami* od góry i źródła Pimplea w Pieryi i *Libetrydami* od okolicy górzystej tamże. Z tych miejsc cześć ich rozniosła się po Attyce, Peleponnezie, Krecie, Italii niższej i dotarła aż do Lydyi. Wszędzie prawie osobne im dawano miana lub przydomki od miast, rzek i źródeł im poświęconych. Liczba ich od trzech podniosła się do dziewięciu. Trzem bowiem z razu składali Aloidowie: Otos i Efialtes, cześć na Helikonie, mianowicie; Melete (myśli), Mneme (pamięci) i Aoide (śpiewowi). Takąż liczbę czczono ich w Sycyjonie, gdzie wszakże jedna z nich nosiła miano Polymateja (wielo-umiejętności), toż w Delfi, gdzie od nazw trzech strun cytry przezwano je Nete, Mese i Hypate. Podobnież wspomina poeta Eumelos o trzech muzach: Kefisso, Apollonis i Borystenis. Następnie ukazuje się ich cztery, jako cór Zeusa i Plusyi, mianowicie: Telxinoe (ucieszycielka serca), Aoide (śpiewająca), Arche (rozpoczynająca) i Melete (rozmyślająca); dalej siedm, jako cór Pierosa przodka Pieridów, to jest: Neilo, Tritone, Asopo, Heptapora, Achelois, Tipoplo i Rhodia. Filozof Krates wylicza ich ośm. O dziewięciu wspomina najprzód Hezyod, miejsce bowiem w Homerowej Odyssei (24,60), gdzie także o dziewięciu jest mowa, ulega zarzutowi podrobienia. Są one córami Zeusa i Mnemozyny i mają nazwy: Klijo (oznajmiająca), Euterpe (ciesząca), Thalija (kwitnąca), Melpomene (śpiewająca), Terpsichore (tańcująca), Erato (pieszczotliwa), Polichymnia (wygłaszająca czyli pełna hymnów), Urania (niebiańska) i Kalliope (piękno-głośna), z których ostatnia jest najznakomitszą. Co do swej istoty, są one u Homera, który je już to w liczbie mnogiej już w pojedynczej przytacza, boginiami pieśni, mieszkającemi na szczycie Olimpu. Tu pojawiają się one częstokroć w towarzystwie Apollina grającego na cytrze, któremu przyśpiewują w czasie biesiady bogów. Hezyod przypisuje im i sztukę tańca. W następnych czasach wyobrażenia te o tyle się tylko zmieniły, że niektórzy poeci wedle własnych pojęć, wyprowadzali ich pochodzenie. Ztąd to poszło, że prócz Apollina dawano im za towarzysza Hermesa i za towarzyszki Charity (gracyje). Mimo dziewictwa, które im przypisywano, wielu ze słynnych śpiewaków czasów mytycznych, przezywało się ich synami. I tak: Linosa uważano za syna Amfiaraosa i Uranii, wedle innych Apolla i Kalliopy czy też Terpsichory

Wiodły one walki o pierwszeństwo z Syrenami, z córkami Pierosa, z Filammonem i Thamyridą. Sztuka plastyczna przedstawiała je w początkach w trójcy, dzieląc między nie trzy główne instrumenta muzyczne; flet, lirę i barbiton. W dziewięciorgu, późniejsi je dopiero rzeźbili stukmistrze, i to najsławniejsi, okrywając je szatami scenicznemi, wówczas szczególniej gdy wytworzono już młodszy ideał Apollina Musagetesa w szacie muzyków pytyjskich. Zdaje się że miano na względzie dwie ich gruppy główne, od siebie niezależne; rozdwojenie to w pojęciach, dostrzegać się bowiem daje wyraźnie w figurach zbiorowo je wyobrażających. Wszakże w ogóle, gdy role ich nie są zbyt ściśle odznaczone, więc też dają się spostrzegać i liczne od nich zboczenia. Pióra w które stroją ich głowy, zdają się być nagrodą zwycięztwa, odniesionego nad Syrenami. Jako przełożone nad rozmaitemi rodzajami poezyi, sztuki i nauki, w znacznie późniejszych dopiero ukazują się one czasach; pojecie to, najmniejszego na oddawaną im cześć nie wywierało wpływu. W późniejszej sztuce uchodziła Kalliope za muzę poezyi bohaterskiej i trzymała w ręku tablicę woskowaną, rylec i zwitek papieru; Klio za muzę dziejów z otwartą kartą papierową i skrzynią na księgi; Euterpe za muzę poezyi lirycznej z fletem; Melpomene za muzę tragedyi z koturnem, mieczem, maską bohaterską, pałką i wieńcem z winogron; Terpsychore za muzę chorów z lirą i plektronem; Erato za muzę poezyi miłośnej i mimiki, niekiedy z lirą; Urania za muzę astronomii z globem i laseczką; Thalia za muzę komedyi i poezyi sielskiej, z maską komiczną, koszturem pastuszym i wieńcem bluszczowym; Polyhymnia za muzę hymnów, w postawie poważnej, zamyślonej, bez godeł. Cześć im oddawana u Rzymian, była tylko naśladowaniem greckiej; prawie nigdy nie przeszła ona tu do ludu.

Muzyczne instrumenta, ob *Instrumenta muzyczne.*

Muzyczne uroczystości, powstałe w bieżącém stuleciu, mają na celu podniesienie zamiłowania do sztuki, i tém się różnią od wielkich exekucyj, i koncertów, że skupiają do współdziałania wiele sił pojedyńczych i porozrzucanych po kraju ku jednemu wzniosłemu celowi, że oprócz karmi duchowej i artystycznej zbliżają i wiążą w kółka towarzyskie tak działających jako i słuchaczy, a obznamiając lud z wielkiemi i klassycznemi dziełami sławnych kompozytorów, przyczyniają się do rozbudzenia ogólnego zmysłu, smaku i zdrowego sądu o muzyce, i rzetelny dla tej sztuki w ten sposób gotują postęp i wszechbyt. Poczęły się one w Szwajcaryi, wywołane osobliwie usiłowaniami H. G. Nägeli'ego, gdzie r. 1812 w Zurich pierwszy tego rodzaju odbył się festyn. Kantor G. F. Bischoff przeszczepił je do Niemiec, gdzie już na małą skalę odbywały się takie uroczystości w Frankenhausen (w latach 1804 i 1810); a w Sierpniu 1811 i 1812 Bischoff uczcił niemi dzień urodzin Napoleona w Erfurcie. Po zawarciu pokoju powszechnego, miał znowu miejsce wielki zjazd i festyn w Frankenhausen (27 Października 1815). Odtąd powtarzały się one nie mal co rok (z razu pod kierunkiem Bischoffa) po różnych miastach, jak w Hildesheim, Hannowerze, Peine, Helmstedt i t. d. Wyprawiano je nadto i po innych okolicach Niemiec; w tym celu połączyły się z sobą z jednej strony miasta nadreńskie Elberfeld, Düsseldorf, Kolonija i Akwizgran, z drugiej strony miasta nadmorskie północne Lubeka, Wismar, Rostok i Hamburg. Ważnym szczególniej był festyn w Kwedlinburgu na pamiątkę przedstuletnich urodzin Klopstoka, dany w d. 1–3 Lipca 1824, na którym miasta Magdeburg, Halberstad, Kwedlinburg, Halle i t. d. zawiązały stowarzyszenie muzyczne nadelbiańskie (*Elbmusikverein*), które odtąd wystąpiło wielokrotnie z podobnemi uro-

czystościami, obchodzonemi zwykle przez dni trzy. Stowarzyszenie muzyczne turyngijskie (Thüringischer M. Verein) założył w Halli dyrektor muzyki Naue r. 1829. Coraz też gęściej tworzyt się i szerzyły podobnego rodzaju kółka. Wyprawiano festyny w Heidelbergu, Manheim, Stuttgarcie, Frankfurcie, to znów w Królewcu i Malborgu, to w Wiedniu, Salzburgu i Pradze. Ostatni miał miejsce w Mnichowie (27-29 Września 1863). Podobne uroczystości obchodzą i w Anglii; tam wszakże przedsiębiorą je bardziej w interessie spekulacyi niż sztuki; słynnemi są pod względem dziejowym sztuki, olbrzymie festyny wydawane w Londynie, Manchester, Norwich, Bath, York i t. d. na które zbiegały się wszystkie niemal znakomitości krajowe i zagraniczne jakie muzyka wskazać mogła. Bardziej do niemieckich zbliżały się festyny holenderskie, w Hadze (1834) i Amsterdamie (1836) wyprawione; i w ogóle stowarzyszenie holenderskie nader wielkie tu położyło zasługi. Francyja dwie tego rodzaju dała uroczystości (a raczej próby) w Strassburgu. Kilkakrótnie także miały takie festyny miejsce w Rydze dla prowincyj nadbaltyckich. Skutkiem popędu przez takie nadanego działanie, powstały po różnych miastach męzkie chóry (ob.) i rozbudzone zostały stowarzyszenia i festyny śpiewne. *O. K.*

Muzyczne znaki i skrócenia, używają się przy pisaniu sztuk muzycznych, dla oszczędzenia czasu lub miejsca. Oprócz znaków, których objaśnienie dano pod artukułami: Klucz w muzyce, Krzyżyk, Bemol, Kasownik, Kadencya (Cadenza), Fermata, Takt, wymienić wypada następujące: łuk ‿ ⁀ krótszy lub dłuższy (legato), wskazujący, że nuty łukiem takim połączone lub nim objęte należą do siebie tworząc syllabę, wyraz lub frazes. Aby nuty te od siebie oddzielić odcinając je krótko (staccato), pisze się nad niemi znak ꞌꞌꞌꞌꞌ, by mniej krótko (to jest w połowie wartości) je oddzielać . . . . , by coskolwiek tylko ⁀.... By tony rosły w siłę lub cichły, pisze się < >, toż w kształcie /\ nad lub pod nutami, aby nacisk oznaczyć; Znak ⁒ lub ⁒ wskazuje powtórzenie poprzedniej figury, znak [: lub :] nakazuje powtórzenie większego ustępu, znak 𝄋 (dal segno) uczy, aby spotkawszy go do pierwszego podobnegoż powrócić; Znak ~ jest to mordent, skrócony tryl; 1-ma, 2- davolta odnosi się do ustępu, który ma być powtórzony. *Skrócenia muzyczne* (pochodne z języka włoskiego, najużywańsze: *Allo*, za (allegro (wesoło); All. ott. lub all 8-va za all ottava (oktawą wyżej); Arc. lub c. a. za arco, coll'arco (smyczkiem); arp. za arpeggio (ob.); ad. lib. za ad libitum (wedle upodobania); a t. za a tempo (według miary taktowej); c. d. za colla destra (prawą ręką); c. l. za colla legno (oprawą smyczka); c. s. za colla sinistra (lewą ręką); cal. za calando (opóźniając); cresc: za crescendo (wzrastając); D. za destra, droite (prawą ręką); D. C. za da capo (od początku); D. S. za dal Segno (od znaku); dim. decresc: za diminuendo, decrescendo (zmiejszając, malejąc); dol. za dolce (łagodnie); espr. za espressivo (z czuciem); *f*, *ff*, *fz*, *fp*. za forte, fortissimo, forzando, fortepiano (mocno, bardzo mocno, wzmacniając);—G. za gauche (lewa ręka); leg. za legato (wiążąc)); legg. za leggiero; (lekko); M. D. za main droite (prawa ręka); M. G. za main gauche (lewa ręka); M. S. za mano sinistra (lewa ręka); M. f. za mezzo forte (nie zbyt mocno); m. v. lub mz. za mezza voce (półgłosem); Manc. za mancando (ujmując); marc. za marcato (odznaczając); mor. za morendo (obumierając); mez. za mezzo (pół); p, pp za piano, pianissimo (słabo, cicho, cichutko); ped. za pedale (z pedałem); perd. za perdendosi (ginąc, niknąc); piu (więcej, bardziej); pizz. za pizzicato (szarpiąc palcami na skrzypcach w miejsce smyczka); rf. lub rinf. za rinforzando (podnieść); rall. rallent. za

rallentando (zwalniając); rit. riten. za ritenuto (wstrzymując): sf. sfz. za sforzando (nagle wzmacniając. s. t. za senza tempo (bez taktu, iloczasu); scherz. za scherzando bijąc, bawiąc się); seg. za segue (następnie); sim. za simili (podobnież); smorz. za smorzando (obumierając); stacc. za staccato (skacząco), t. s. za tasto solo (jeden klawisz); ten. za tenuto (trzymając); tr. za trillo (tryl); trem. za tremolo (z ruchem drżącym,); u. c. i tre c. za una corda, tre corde (jedna struna, trzy struny, t. j. na fortepianu pedał lewy i pedał prawy); unis. za unisono, jednakowo (jednogłośnie); V. i V. S. za verte, volti subito (przewróć szybko nuty); v. za voce (głos); Var. za variatione (waryacya, odmiana).

Muzyka. Mianem tém ogólnem oznaczali Grecy, tak zwane sztuki czyli kunszta Muz, (ob. Muzy), jako to: gędźbę (sztukę tonów), wieszczbę (poezyę). i wymowę (retorykę). Później dopiero, za czasów już chrześcijańskich, nazwę muzyki ścieśniono, przenosząc ją li na sztukę wzruszania duszy ludzkiej za pomocą tonów zgodnych z prawami jakie sobie o piękności wyrobiono. Chcąc wszelako o istocie tej sztuki trafne utworzyć sobie pojęcie, należy przedewszystkiem zastanowić się nad jej początkami, rozwojem stopniowym i związkiem jej z całą organizacyą człowieka i jego naturą. Jakakolwiek bowiem odległość dzieli muzykę czyli gędźbę przyrodzoną od muzyki sztukę piękną czyli sztukę tonów w całym jej stanowiącą blasku, rozpromienioną sprawą ludów nowoczesnych, mianowicie Francyi, Włoch i Niemiec, to przecież za pomocą takiego tylko porównania zdołamy określić tak stosunek muzyki jako sztuki do gędźby naturalnej, jak nie mniej poznać własności odróżniające ją od innych sztuk pięknych, gdy i tamte z jednakowych wyłoniły się potrzeb i pierwiastków, jednejże mogą być treści i do tych samych zmierzać celów. Kiedy bowiem tamte, mianowicie rzeźba i malarstwo, punkt wyjścia biorą bezpośrednio z zapatrywania się na naturę, gdzie przedmiot ich do pewnego stopnia gotowy już ukazuje się im co do formy, kiedy sama nawet mowa bezpośrednio się urabia z człowieka, a ztąd najdawniejsze już wielkie dzieła ludów w dziedzinie poezyi są niejako intuicyjném odbiciem ich strony wewnętrznej, umysłowej, kiedy przeto ciągły ztąd powstaje postęp od natury do sztuki, a pierwsza spływa czy zlewa się z drugą, to muzyka (podobna w tém do architektury) ukazuje niezmierny, niedość zapełniony przedział między pierwszem swém wystąpieniem naturalném, a dalszem swém artystyczném wychowaniem. Treścią muzyki, wspólną bez wątpienia innym sztukom, jest zaspokojenie pragnień ducha, i wzruszeń duszy ludzkiej, do czego już z góry natura fizyczny organizm człowieka nastroiła; wszakże materyjał do jej poznania, lubo na naturalnej założony podwalinie i z niej czerpiący podnietę, zyskanym być musi sztucznie przez pośrednictwo nauki i świadomości, w taki sposób, że pomiędzy pierwotnym porywem naturalnym w tonach a sztuczną tkanką myśli wyrobiona z nich w duchu, leży dość obszerna otchłań nie zapełniona dość namacalném stopniowaniem rozgałęzionego ich rozwoju, kiedy tymczasem w sztukach plastycznych, obrazowych, w przetworze postaci ludzkiej, od surowych zaczątków do coraz większej doskonałości, dotykalny więc bezpośredni niemal ukazuje się łańcuch postępów i ulepszeń. Ustrój nawet ucha ludzkiego, jako pośrednika w przejmowaniu wrażeń muzycznych, daleko więcej przedstawia komplikacyj, niż ustrój oka. Odpowiednio też temu urządzeniu organizmu, widzimy muzykę w dziejowym jej pochodzie, nie równie później się rozwijającą, a nawet wtedy dopiero przychodzącą do dojrzałości, gdy nauce udało się przyjść do stanowczego orzeczenia o istocie materyału warunkującego sztukę i nakreślenia praw wedle których mógł być

użytym do celów muzycznych. Okoliczność ta nadaje tak muzyce jak i budownictwu odrębne piętno, znaglając niejako natychmiast tego kto się bliżej z ich utworami chce poznać, do obeznania się przedewszystkiem z technicznemi wymaganiami, obu tym sztukom za podstawę służącemi. Pomiędzy pierwszemi objawami gędziebnemi a sztuką muzyki, jak ją dziś pojmujemy, stoją jako pośredniczące im członki, najprzód nauka akustyki (ob.), dalej harmonii (ob.), rytmu i melodyi. Tamtej przedmiotem jest wydobycie i prawidłowe wyrobienie tonu, te ostatnie zaś uczą, tony w ten sposób zyskane naginać i artystycznie z sobą łączyć. Akustyka więc jest główną nauką, pośredniczącą między pierwszemi surowemi natury odgłosami, a sztuką tonów w całej jej pełni się roztaczającą; jest ona jakoby mostem łączącym cały szereg następstw coraz znakomitszych. Na podwójnej też takiej podstawie, po części elemetarnoteoretycznej, wznosi się następnie gmach nauki kompozycyi, powiązania z sobą głosów różnych i całej ich przędzy, noszącej nazwę nauki kontrapunktu (ob.) obejmującą wiadomość o tworzeniu fugi, kanonu, imitacyi i t. p. w ogóle nauki harmonii. Teoryą muzyki, a raczej oznaczeniem jej rytmów i nacisków ówczesnych, niemniej układem gammy zajmowali się już starożytni Grecy, a nawet przed nimi inne jeszcze narody wschodnie. Co się tycze nowszych systematów matematycznych muzyki i jej pomiarów, to wymienić nam tu jako wynalazców wypada Huyghens'a, Saveur'a (około r. 1701), Rameau (około 1722) i Euler'a w matematycznych jego poszukiwaniach. Do badań akustycznych utorował w XIX stuleciu drogę Chladni, w ślad którego poszli niebawem A. W. Weber, H. E. Bindseil i inni. Teoryę muzyczną opracowywali z dawniejszych głównie: Mattheson, Martini, Marpurg, Kirnberger, Knecht, Türk, Vogler i t. d. Z nowszych zaś Gotfryd Weber, Reich, André, a z najnowszych Fetis, A. B. Marx, Hauptman i Sikorski. Podczas gdy teorya ta dawniej na empirycznem jedynie nagromadzeniu różnych reguł zasadzała się, została ona przez ostatnich z wymienionych tu teoretyków podniesioną do godności istotnej umiejętności. Jak z jednej strony, wielka rozmaitość materyjału objętego w naturze a zdolnego do wydania tonu, tak z drugiej samo miejsce wykonania i cele do niego przywiązane, a więc w szczególności i wypływający ztąd charakter kompozycyi, stanowią o różnicy i rozdziale muzyki na rozmaite części czyli gatunki, jak i o rozwoju postępowym pomienionych wyżej żywiołów do artystycznego z nich użytkowania; w skutek tego posiadamy (wedle rozdziału materyjału), muzykę wokalną czyli głosową (ob.) i instrumentalną (ob.), (wedle miejsca i celu), muzykę kościelną czyli religijną i muzykę światową. Kompozycyja wokalna, może być napisaną na jeden lub wiele głosów, (pieśń, duet, chór), instrumentalna na jeden lub więcej instrumentów, (solo, kwartet, orkiestra); kościelna muzyka, (ob.) dzieli się na muzykę liturgiczną, czyli specyalnie do obrządku przywiązaną i na muzykę noszącą w ogóle na sobie cechę religijności jak np. oratoryum (ob.); muzyka światowa dzieli się na teatralną (ob. Opera, Melodrama), koncertową (ob. koncert), towarzyską, inaczej salonową i pokojową (ob.), taneczną (ob.) i wojskową (ob). *Dzieje.* Muzyka w rozleglejszem znaczeniu jest jedną z najstarszych sztuk, z tego już głównie względu, że środek jej przedstawienia, ton i głos, równie jak mowa, jest człowiekowi wrodzonym, a każde żywsze uczucie lub wzruszenie zawsze tonem objawiać się usiłowało, zarówno u ludów ucywilizowanych jak i u tych, które w stanie zupełnej żyją dzikości. Ztąd więc i pierwotne dzieje wewnętrzne całej ludzkości, mogłyby zarazem być i dziejami muzyki, gdyby ta ostatnia równie jak i sameż dzieje pozostawiła ślady swego bytu

w odpowiednich im dziełach i dziejopisach. Istotnie też u *Chińczyków*, ukazujących się najwcześniej (wedle ich świadectw) na widowni historycznej świata, najpierwszy widzieć się daje zawiązek muzyki i najpierwsza o niej wzmianka. Wynalązcą pierwszego instrumentu Kin, miał być Linghen-Keu, tak samo jak Hermes-Theut u Egipcyan; później mędrzec Lyng-lin, wyciął z bambusów (w Mongolii) 12 piszczałek różnej wielkości, które 12 różnych wydały tonów gammy. Ztąd Chińczycy mieli dwa systemy muzyczne; dawniejszy opierał się na tonalności, której zasadą była pięciotonowa gamma: *f*, *g*, *a*, *c*, *d*; późniejszy zaś, który jednak dawnego wyrugować nie zdołał, a sam wraz z tamtym głównie w *Indyjach wschodnich* znalazł zastosowanie (ob. *Indyjska muzyka*), miał równie jak nasz najprzód tonów 7, później zaś 12 półtonów. Od Indyjan czyli Hindu'sów, przeszła pięcio tonowa gamma na wyspy Sunda, Ceylon i przez Azyję do *Egipcyan*. Lud ten tajemniczy miał też w sobie Hermesa-Theuta, wynalazcę owej liry ze skorupy żółwiowej wysuszonej (testudo), którą on 4 strunami obciągnął; muzyką trudnili się tu z początku sami kapłani; instrumenta ich składały się z fletów, lir i harf im właściwych. Ozyrys otaczał się muzykami. Ztąd przeszła muzyka do ościennych ludów i na wyspy Greckie. Wedle podania Biblii, wynalazcą muzyki instrumentalnej, miał być Jubal. Urządzenia społeczno-teokratyczne *Hebrejczyków* każą przypuszczać, że muzyka w obrzędach i uroczystościach ich religijnych, ważną odgrywała rolę. Sam liryzm ich utworów (pieśni żałobnych, skarg, psalmów i hymnów), chóry śpiewaków i kobiet, oraz mnóstwo instrumentów o jakich wspomina biblija (jak strunowe, niby cytry i harfy; kinnor trójkątny na którym grywał Dawid, nebel, asor, minim, machol, szaliszim; dęte jak: trąby i flety różnego kształtu, keren, schofer, chalil, symfoneja, maskrobita, magrafa i t. p.), dowodzą jak w powszechnem ona była użyciu. Jako o jednym z najdawniejszych śpiewów z towarzyszeniem instrumentów, wspominają o hymnie pochwalnym i dziękczynnym Miriam'y, siostry Mojżesza, odśpiewanym po przejściu przez morze Czerwone. Za Dawida i Salomona, muzyka doszła u nich do najwyższego szczytu, a część nabożeństwa (mianowicie za Dawida), polegała na odśpiewaniu psalmów przy odgłosie instrumentów, do czego osobne wyznaczono chóry i orkiestrę. Wszakże o duchu tej muzyki nic pewnego powiedziec się nie da; domniemania jakie o nim potworzyli pisarze nowożytni, pozostaną takowemi zapewne na zawsze, przy braku zupełnym dokumentów i znaków muzycznych rzecz wyjaśniających. Więc też o systemie i tonalności muzyki hebrejskiej nie mamy wyobrażenia, chybabyśmy w dzisiejszym sposobie śpiewania żydów, niewątpliwie bardzo już odmiennym, upatrywali coś z cechowej tonalności. Zdaje się, że nie był tu bez wpływu Egipt i Babilon, gdzie żydzi odsiedzieli długie lata niewoli. Śpiew ich, jak w ogóle wszystkich ludów starożytnych, stanowiła jedynie deklamacyja odbywająca się według pewnych akcentów, wznoszenie się i spadanie głosu wskazujących, a do takiego samego wiodących wypadku, jak w dzisiejszych synagogach i szkołach żydowskich recytowanie psalmów i modlitw, to pojedyńczo, to chórem, to szybko, to powolnie, przy nieporządnem i niejednostajnem zawodzeniu i wyrzucaniu głosu niby szumu, jęku, szeptu i westchnienia. Szmaty melodyi (jak ją dziś pojmujemy), a jakie się do tych synagog z czasem zakradły, są już wynikiem późniejszego i rozlicznego wpływu muzyki Europy, po której to plemię rozproszyło się i rozrosło, tracąc i roniąc po odrobinie ze swej dawnej samodzielności. Śpiewom ich towarzyszyła mocna, krzykliwa a jednostajna wrzawa instrumentów, mniej więcej z głosami zgodna,

jak w ogóle u wszystkich wschodnich ludów. Że muzyka nie była u Hebrejczyków sztuką osobną, ale w połączeniu zostawała z religiją, poezyją i nauką, widno już z tego, że u pisarzy hebrejskich muzyk, mędrzec i prorok jedno i to samo miał znaczenie, a proroctwa i nauki dawano w formie poetycznej z muzyką, (t. j. deklamacyją, akcentuacyją) na którą wrażliwość ludów wschodnich zawsze była wielką. To samo co się tu powiedziało o muzyce hebrejskiej, da się zastosować i do innych ludów z któremi oni w częstem zostawali zetknięciu, jak: Chaldejczycy, Babilończycy, Fenicyjanie, a po części i Persowie. Łatwo sobie wyobrazić, że muzyka jaka się u starożytnych praktykowała ludów, prócz nazwy i starszeństwa dziejowego, nic nie może mieć wspólnego z tą jaka się w Europie wyrobiła, pod wpływem pogłębiających sztukę czynników moralnych chrystyjanizmu. Jako przejście do nich, lubo zupełnie odmiennej jeszcze natury, uważać należy muzykę starożytnych Greków, (ob. *Grecka muzyka)*, którym ona i nazwę swą zawdzięcza, a z łona której, jak i łona wykwitłej z niej rzymskiej (ob.) powstały zarody nowożytnej muzyki jak i całej kultury europejskiej. Z tego względu ważną już dla nas dziejową rolę odgrywa muzyka u Greków, u których po raz pierwszy wstąpiła ona w dziedzinę *sztuk pięknych*, będąc dotąd u innych ludów (z wyjątkiem Chińczyków i Indyjan), surowym jedynie, po części niesfornym jeszcze objawem potęg natury lub służebnicą wrażeń rozbudzonych w umyśle i sercu ludzkiem. Tu jęła się jej bowiem nauka (jak to już miało miejsce w Chinach), tworząc i obalając systemata i formułki, by nowe tworzyć; wszakże nie wyswobodziła się jeszcze z pod władzy sztuk innych, więc i samoistnie wystąpić i działać nie była zdolną. To stanowi jej różnicę od muzyki dzisiejszej, to tłumaczy brak jej wpływu na rozwój tej ostatniej, lubo naukowo biorąc, drobiazgowo niemal była traktowaną co do akcentów i rodzajów, których miała trzy: dyatoniczny, chromatyczny i enharmoniczny. Kiesewetter (ob.) mówi że: „muzyka grecka umarła w kolebce, jako nadobne, miłe i pełne powabu dziecię, ale nie mieszczące w sobie warunków dojrzałości; ztąd też jej upadek nie był dla ludzkości stratą.”—Duch grecki za nadto był skierowany ku zapatrywaniu się zewnętrznemu, zbyt się zatapiał w zjawiskach świata widomego, by mu starczyło czasu na zwrot do wnętrza, do głębi uczucia, w której kiełkują zarody muzyki; ztąd sztuka ta z natury swej późniejsza nie mogła u nich postępować tuż obok innych sztuk, (plastycznych) i na równi z niemi. Za wynalazcę muzyki greckiej, myty podają Appolina, inne Hermesa, który nad Nilem miał wynaleźć lirę o siedmiu strunach, inne Palladę Atene twórczynię pojedyńczego fletu, inne wreszcie Pana, twórcę piszczałki pasterskiej złożonej z siedmiu rurek czyli trzcinek. O boskiém jej pochodzeniu świadczą cuda jakie wedle tradycyj dokonywali, za jej pomocą Amfijon wspólnie z bratem swoim Zetusem, Orfeusz, Linus, Arion i t. d. Pierwotnie wykształcić się ona miała w Lydyi, ojczyznie czy uczelni Amfijona; nie mniej w Arkadyi gdzie życie pasterskie powiodło do gry na flecie, piszczałce i cytrze. Prowincyje greckie Azyi mniejszej były twórczyniami rozmaitych tonacyj jak: frygijskiej, którą przypisują Marsyjaszowi grywającemu na flecie podwójnym, głośnemu z walki o lepsze z Minerwą; Doryckiej upowszechnionej przez Traka Thamyrisa, Lydyjskiej, Eolskiej i Jońskiej. Śpiew ich była to deklamacyja muzyczna, której wtórowały instrumenta z prostotą i jedynie dla uwydatnienia rytmu użyte. Do najdawniejszych śpiewaków i muzyków, oprócz osób bajecznych, zaliczają Frygijczyka Olympusa, któremu niektórzy przypisują wynalezienie rodzaju enharmonicznego (ob.), flecistę Sakkadesa i t. d. Od VI już stulecia

przed Chr., poczęto badać i rozbierać muzykę naukowo i tony stanowczo odmierzać. Lazus z Hermione w Peloponnezie, żyjący około r. 546 przed Chr., nauczyciel Pindara, miał już napisać cóś teoretycznego o muzyce. Pytagoras i kilku jego uczniów, między innemi Filolaos, zajmowali się badaniami nad matematycznym stosunkiem tonów do siebie; do oznaczenia ich matematycznego użył on Monochordu (ob.) przezwanego później Kanonem Pytagorejskim. Upatrywał on w muzyce środek do uspokojenia i oczyszczenia duszy, lekarstwo na bóle cielesne i moralne. Damon słynął jako nauczyciel muzyki za czasów Peryklesa i Sokratesa. O nim to wyrzekł Plato, że muzyka jego naruszoną tylko być może, wespół z ustawą państwa. Plato, podobnie jak i jego uczeń Arystoteles, uznawali naukę muzyki, za nader skuteczny przedmiot i środek pedagogiczny. Za ich czasu pomnożono znacznie gammę; lecz już wówczas narzekano na rozmiękczenia muzyki, a przez nią i obyczajów narodowych. Euklides około r. 277 przed Chr., obrobił pierwszy naukowo matematyczne obliczenia i orzeczenia dźwięków. Z upadkiem wolności, upadła w Grecyi i muzyka, jak upadły wszelkie sztuki piękne. Zdaje się jakoby *Rzymianie* swą muzykę ofiarną wraz z nabożeństwem ofiarniczem przyjęli od Etrusków, muzykę zaś instrumentalną, którą się posługiwali na scenie i w polu, od Greków. Instrumenta strunowe dopiero w r. 186 przed Chr., ukazywać się poczęły w Rzymie. Rzymianie najbardziej też wyrobili u siebie muzykę polową czyli wojenną. Zgubném jednakże było dla jej rozwoju zajmowanie się nią z początku tylko przez niewolników i poddanych. Recytacyja muzyczna, której wtórowały instrumenta, w takim do oratorskiej deklamacyi zostawała stosunku, jak rytm do numerusa prozy; mówcy także nieomieszkali kazać wspierać tonem instrumentów swe mowy, przy rozpoczęciu ich i w ciągu samego wykładu. Znakami nutowemi były głoski alfabetu. Na scenie towarzyszył śpiewom odgłos fletów; preludyjowały najprzód instrumenta, potém odzywał się aktor, któremu zapewne tu i owdzie dopomagały instrumenta w pojedyńczych krótkich rzutach, lub po pewnych przestankach głos ich wzmagał się razem z emfatyczną aktora deklamacyją. Chórom inaczej pewnie wtórowano niż dyjalogowi i monologowi. Wtór ten stanowiły flety (tibiae) i inne dęte, rzadziej liry i cytry. Rodzaje fletów były rozmaite wedle treści tragicznej lub komicznej, i dla tego używano *tibiae dextrae* i *tibiae sinistrae*, z których pierwsze do poważnych, drugie do wesołych służyły dramatów. Częste też dawały się w późniejszych czasach słyszeć skargi na ich ogłuszającą wrzaskliwość, zmuszającą aktora do niezmiernych wysileń głosu. We wszystkiem tem Grecy wyprzedzili Rzymian. Za pierwszych rzymskich imperatorów, muzykę uważano jako pompatyczny zbytek; to też po śmierci Nerona, rozpuszczono na raz 500 śpiewaków i muzyków cesarskich. Cała ta muzyka, chylić się poczęła do upadku wraz z państwem Rzymskiem, z którem też upadła, przeobrażając się w inną, nowszą, na chrześcijańskich już nie jako podstawach i warunkach bytu zrodzoną. Lecz i ta z początku po miejscach odludnych, pustyniach i katakumbach, gdzie się zbierali wierni nucona, była jeszcze dziecięciem Grecyi, Wschodu, i nie od razu nić tradycyi ze starożytnym zerwała światem. Wszakże w odosobnieniu i przez pokornych śpiewana, zachować musiała charakter ludowej prostoty i powagi okolicznościami nakazanej, zanim coraz bujniej rozrastając się wraz z postępem chrześcijaństwa, doszła stopniami, przez wieki rozlicznemi cywilizacyi postępami zasilana, do owej zdumiewającej nas dziś wysokości, będącej niejako chlubą i dumą naszych czasów, gdzie występuje ona jako rzetelnie i wyłącznie *nasza samo-*

dzielna sztuka, kiedy dla innych sztuk i nauk przez nas rozwijanych szukaliśmy zawsze wzorów u Greków i Rzymian, którzy dla nas byli w nich prawodawcami. Ludy wędrowne, których ciągły nawał przygnietał i nareszcie skruszył państwo Rzymskie, lubo przez Greków i Rzymian okrzyczane za barbarzyńców, nie były niemi jednak bezwzględnie. Miały i one kapłanów i bardów, bo miały swą mitologiję, swe prawa na teokratycznych oparte pojęciach, swe tonalności. Ślady ich przechowują się niewątpliwie do dziś dnia w odłamach skazek i pieśni różnych ludów. Najznajomszą z nich była tonalność Celtów czyli Gallów, która razem z niemi przebiegłszy Europę, wszędzie uroniła coś ze swej właściwości, nim na kończyny Szkocyi i Irlandyi powędrowała. Zdaje się zatem, że ludy te wędrowne, przejąwszy wyższą oświatę greko-rzymską, uszlachetnioną i odrodzoną mocą słowa Chrystusowego, zachowały mimo to, dobrą jeszcze dozę swoich pogańskich wierzeń i widzeń. Ze zmięszania takich żywiołów powstać musiał średniowiekowy zamęt, który z czasem dopiero za wpływem religii układać się począł do równowagi i spokoju. Chórał, śpiew gminy zbiorowy, z początku wykonywany jednogłośnie (unisono), lub w oktawach, bez oznaczenia taktu, lubo z uwydatnieniem rytmu, był niejako podstawą późniejszej muzyki kościelnej i poruszał się poważnie w tonach, których formuły wyrodziły późniejsze tonacyje *kościelne* (ob). Formuły tych tonów, inaczej tropami zwane, uporządkowali najprzód św. Ambroży, później św. Grzegorz, (Gregoryański śpiew) i do celów liturgicznych zastosowali, greckie im jeszcze zachowując nazwy. Użycie muzyki do nabożeństwa i do quadrivium po szkołach przepisanego, wielce do jej rozwoju przyczyniło się w Wiekach Średnich. Zbiór dawnych traktatów i badań sztuki tej dotyczących, o ile ocalały i nagromadzone być mogły, wydał pracowity i uczony opat Gerbert (ob.) pod tytułem: *Scriptores ecclesiastici de musica sacra*, (3 tomy, A. Blasien 1784). Pierwszych początków kontrapunktu uczył już Hucbald czyli Hugbald, mnich benedyktyński w Sant-Amand we Flandryi, około roku 1000, lubo ostrego pochodu w jednę stronę oktaw, kwart i kwint, zaprawdę kontrapunktem jeszcze nazwać się nie godziło. Poprowadziło to wszakże do probowania innych odległości, do nuty ciągłej (point d'orgue) i do ruchów przeciwnych. Gwido z Arezzo, inny benedyktyn, jest jednym z pierwszych, który na polu teoryi i praktyki pracowali; znacznie on ulepszył śpiew, rozszerzył system tonalny, udogodnił pismo nutowe wprawadzeniem systemu linijowego, (które z dwóch linij równoległych złożył), przecież następcom jego przypisują dopiero wynalazek hexachordu (skali sześciotonowej) i zaprowadzenie solmizacyi (ob.). Jan de Muris wielce w XIV wieku upowszechnił i poprawił śpiew figuralny i pismo nutowe. Franko z Kolonii uważany jest (żył w XIII wieku) za pierwszego, który ogłosił, poprawił i teoretycznie traktował pomiar muzyczny i wyrobił tyle wpływowy na dalszy sztuki rozkwit mensury czyli mensuraln ąmuzykę (ob.). Organy też podpierające śpiew, nie mało do wykształcenia harmonii przyczyniły się. Użycie tego instrumentu już od VIII datuje się stulecia; przybył on z Grecyi do zachodniej Europy i szybko się po kościołach upowszechnił; ciężki zrazu i niezdarny, coraz bogaciej i samoistniej później występował. Od XV stulecia począwszy, traktowano już naukowo czyli teoretycznie muzykę w Niderlandach, Francyi i Hiszpanii (tu w części jako pozostałość po Arabach czyli Maurach); wszakże zajmowali się nią i praktycznie, mianowicie minstrele, trubadury i t. p., niemniej i bardowie w Anglii i Szkocyi, lubo muzyka owa ludowa w pogardzie zostawała u mę-

żów nauki, których roboty z czasem w suche szkolarstwo przerodziły się. Niderlandczycy za zdobyczami nauki postępując, nie bez ducha i dowcipu tworzyli dzieła wielogłosowe, i niejako węgiel kamienny położyli muzyce nowożytnej: zasłużyli się oni wielce i przyczynili do ustalenia zasad kontrapunktu i harmonii. Niepośledniej i pod pewnym względem niepożytej wartości są tu prace Dufay'a, Josquin'a Desprez Willaert'a, Le Maistr'a, Orlanda di Lasso i t. p., które przez dwa stulecia z górą szkołę flamandzką na wysoki podniósł stopień wydoskonalenia i na wzór innym przekazały narodom. We Włoszech też wielki Palestrina, wychowaniec flamandzkich nauczycieli, których wielu po Włoszech się rozsiadło, stał się wkrótce ojcem klassycznej muzyki kościelnej, która i naśladowców znalazła, jak: Nannino, Morales, Vittoria, i t. d., a w Polsce Gomółka (ob.). Cały pierwszy okres wykluwającej się z pieluch szkolarstwa muzyki był religijny. W Anglii tworzono kanony, anthems i t. p. (Tallis, Bull, Will, Bird). W Niemczech i Francyi, reformatorowie (których poprzedzili już hussyci czescy) tworzyli pieśni nabożne, lub je z ust ludu brali do celów pobożnych i zastosowywali do posługi nowego Kościoła; Luter i przyjaciele jego Senfl i Walther mnóstwo napisali chorałów (ob. *Kościelna muzyka, Kościelny śpiew*). Pieśń nabożna z dawna już i w Kościele katolickim szeroko się rozeszła; ludy słowiańskie wielką jej posiadały obfitość; jedną z najdawniejszych jest pieśń polska Bogarodzicy, której autorstwo przypisują ś. Wojciechowi. W taki to sposób proste tony natchnionej pieśni kojarząc się z umiejętnością kontrapunktu, pchnęły muzykę kościelną na tony dalszego i wyższego jej rozwoju. Rozrost ten, najgłówniej we Włoszech i Niemczech dokonany, do nowych muzykę w tych krajach poprowadził zdobyczy, gdy tymczasem we Francyi bardziej się już przechylano ku światowej muzyce, w wielkiej części przez sfrancuziałych Włochów lub Niemców tam układany (Lully, Duni i t. d.). Dany z góry przez Palestrinę popęd, szerzony mianowicie przez ucznia jego Nanini'ego (i znów przez uczniów tegoż Allegri, Anerio i t. d.) wyrobił dla muzyki religijnej styl szeroki, wzniosły, poważny, jak to mianowicie okazują dzieła późniejszej szkoły weneckiej, jej motetty, madrygały, miserere, lamentacyje, msze, psalmy, hymny i t. p. (Lotti, Gasparini, Marcello i t. d.). Szkoła ta kwitła aż do końca XVII stulecia, a obok niej zasłynęły szkoły, rzymska, neapolitańska (Carissimi, Scarlatti, Leo, Durante, Pergolese, Jomelli i t. d.), które aż do połowy XVIII stulecia były czynne. Dzieła tych szkół da sąsiednich przeszczepione krajów, dały znów u nich popęd muzyce religijnej, mianowicie w Niemczech, gdzie na północy miejscowe do nich przymięszały się żywioły, głównie przez ducha reformacyi wywołane, a które zwolna poprowadziły do wspaniałych i ogromnych utworów Bacha i Händla. Odtąd muzyka kościelna poczęła chylić się pod wpływem muzyki teatralnej, światowej, której też stylowi wkrótce niemal zupełnie uległa, mimo usiłowań podtrzymania jego powagi, widocznych w znakomitych dziełach takich mistrzów, jak Haydn, Cherubini, Righini, Mozart, Schneider, Elsner, Rossini, Mendelssohn, Moniuszko i t. d. Do dobrych jeszcze, (jak je nazywano) czasów religijnych, należą msze czecha Zelenki (ob. *Czeska muzyka*) i Polaka Gorczyckiego (ob.). Lubo więc oddana z początku na posługę Kościoła, muzyka idąc wszakże za popędem tkwiącej w niej natury po połowie duchowej, a po połowie zmysłowej, stąpić koniecznie musiała z wyżyn niebiańskich na padół płaczu i radości ziemskiej, by towarzyszyć człowiekowi w jego doczesnej pielgrzymce, cieszyć się, szaleć i boleć jego rozkoszą i boleścią, a ukazując mu wreszcie z poza mgły łez i tęsknicy nowe piękna ideały, przygrywać

jego marzeniom, jego nadziejom. Przewrotu tego, którego zresztą zarodek leżał w samém ustroju światowej piosenki (a pieśń nabierała z czasem pod względem formy coraz więcej stanowczości, zaokrąglenia), dokonało z początku odżycie w krajach zachodnich ducha klassycyzmu i pojęć przez reformacyję obudzonych, a które muzykalnie poprowadziły do rozkwitu opery; w taką bowiem tylko formę mogły się przedzierzgnąć znane średniowieczne mysteryje, czyli dramata religijne z muzyką (skarłowaciałym ich szczątkiem są u nas tak zwane jasełka czyli szopki). Opera ukazała się w XVI wieku; wynalazcą jej (w nader jeszcze nieudolnym kształcie) byli Ottavio Rinuccini i Peri we Florencyi, inni przypisują to Emilowi del Cavaliere; po nich zaraz wystąpili Monteverde, Cavalli i t. d Wkrótce najbardziej wpływowe owe na losy muzyki zjawisko, wielką na całém jej polu spowodowało odmianę, a sztuka tonów w surowém i sztywném dotąd odosobnieniu na przeciwko gminy stojąca, w obec jej ułud, miękczeć także sama poczęła i wkrótce stała się gędziebną towarzyszką codziennych niemal spraw żywota ludzkiego. Włochy przez wynalazek opery, słusznie pierwsze dały do tej odmiany hasło. Wszelako Włosi, skutkiem właściwości ich muzyki i wrodzonego im usposobienia, wynalazku tego do ostatniego krańca wydoskonalenia i rodzących się zeń następstw doprowadzić nie byli w stanie. Natworzyli oni mnóstwo wielkich i niezrównanych dzieł na polu muzyki kościelnej w okresie stylu poważnego; przeniósłszy następnie zyskane przez operę formy na dzieła treści religijnej (kantaty, oratoryja) sprowadzili okres niemniej obfity w piękne i nieśmiertelne utwory. Wszelako zbyt oddani żywiołowi lirycznemu, a przy temperamencie namiętnym i zmysłowym nader skłonni w śpiewie do ozdabiania i wyrabiania głosu na popis, w końcu zupełnie zagrzęźli w zmysłowościach. W takim bowiem następstwie ukazują się nam kolejno dzieła teatralne mężów takich, jak: Scarlatti, Vinci, Porpora, Leo, Pergolese, w XVII i na początku XVIII wieku, którzy byli zarazem i znakomitymi kompozytorami kościelnymi; w następnej po nich generacyi szli Traetta, Jomelli, Anfossi, Galuppi, Sarti, Piccini, Sacchini i t. d.; dalej nowsi Paesiello, Cimarosa, Guglielmi, Zingarelli, Paër; sfrancuziali Cherubini i Spontini, zniemczali Salieri i Righini; w końcu nowa szkoła, w której zajaśnieli: genijalny Rossini, z tłumem następców, jak: Bellini, Donizetti, Mercadante, Ricci, Verdi i t. d. Obok nich powstała cała rzesza śpiewaków (zrazu kastratów) w konserwatoryjach, mianowicie w Wenecyi i Neapolu kształconych, jak Majorano, Farinelli, Giziello, Crescentini, Rubini, Lablache i t. d., i śpiewaczek, jak Faustyna Bordoni (ob. *Hasse*), Mingotti, Pasta, Catalani, Alboni i t. d., którzy wszyscy niezmiernie wysoko podnieśli szkołę włoską śpiewania, a w szczególności technikę i mechanizm śpiewu. We Włoszech także i inne rodzaje muzyki światowej instrumentalnej wzięły początek, że wymienimy tu tylko skrzypków Corelli, Tartini, Viotti i Paganini, fortepianistę Clementi, kompozytora kwartettów Boccherini, chociaż ich wkrótce w kompozycyi zaćmili Niemcy (ob. *Włoska muzyka*). W Niemczech muzyka z początku tym samym szła torem co we Włoszech. Kontrapunktyści niderlandzcy przynieśli tu jak i do Włoch styl sztuczny, który zwykle na posługi Kościoła oddawali; jak we Włoszech Palestrina, tak tu zasłynął między innemi Lasso (Orlando) z Hennegowii, w Mnichowie osiadły; miał on uczniów i naśladowców. Reformator Luter, widząc potężną dźwignią dla swych zasad w szerzeniu śpiewu choralnego w gminie, popierał go wszelkiemi siłami; w ślad po nim mnóstwo się pojawiło kompozytorów chorału i organistów, którzy instrument ten szczególnej pielęgnowali (w czém i ule-

pszenia mechanizmu dopomagały), a obok których, wykluwała się powoli już i dążność do wytworzenia muzyki światowej, widna w dziełach kompozytorów zarazem kościelnych (przeważnie) jak i światowych, jak Kuhnau, Schütz, Kerl, Stölzel, Fux i t. d. Wszelako styl religijny, wzniosły, górował jeszcze w owej epoce, którą do kulminacyjnej podnieśli potęgi: Bach, Händel; a którą zacnie objęli w puściznie po nich: Graun. Haydn, Mozart, Reichardt i Nauman, pracujący zarazem i na polu muzyki światowej. Lecz i tu jak we Włoszech i wszędzie, muzyka zejść musiała z piedestału swej wielkości, by olśnić świat swym czarem i ciepłem go swém ogrzać. Wcześnie już, jakeśmy to rzekli, wywarła opera włoska swój wpływ w Niemczech. Na Północy, mianowicie w Hamburgu, pracowali już nad operą Händel, Keiser, Telemann, a później w Dreznie Hasse i inni. Zrazu nieudolna, coraz silniej rozrastać się ona poczęła; nareszcie zrównoważyła się tu z muzyką kościelną i wreszcie formy swe jej narzuciła, nie bez wsiąknięcia jednak i w siebie odrobiny żywiołu poważniejszego, który się nieraz przebija w opracowaniu harmonijném niektórych ustępów. Tym sposobem opera włoska przeszczepiona na grunt niemiecki, powoli przyjęła na siebie charakter narodowo-niemiecki, objawiający się w duchowém pojęciu dramatu, w głębokiem wielogłosowém (harmonijném) jego przeprowadzeniu i w szerokiém rzeczy traktowaniu. Nim to jednak nastąpiło, Gluk (Niemiec) nie znajdując jeszcze w Niemczech dosyć usposobienia i poparcia na pojęcie takiej dramatu reformy, udał się do Paryża, gdzie sprzyjające okoliczności dozwoliły mu pomysły swe z całą rozwinąć swobodą. Przejąwszy się bowiem wielkością i starożytną powagą klassycyzmu, trafił w cetno narodu francuzkiego i umiał żywioł prawdziwie dramatyczny uwydatnić prostym a potężnym swego śpiewu tokiem, podniesionym stosowną deklamacyją. Każda tu myśl i sytuacyja znalazła odpowiednie muzyczne wyrażenie. Wyrozumowano sobie z tego sąd, że o ile muzyka włoska reprezentuje pierwiastek melodyjny, o tyle niemiecka ukazuje go harmonijnym, gdy tymczasem francuzka głównie na deklamacyi polega. W orzeczeniu takowém cząstka tylko leży prawdy. Bo jak żadna w ogóle muzyka bez melodyi nie byłaby muzyką, tak znowu żywioł harmonijny, składający się właściwie z kilku warstw stosownie z sobą splecionych melodyj, niezbędnym jest dziś towarzyszem melodyi głównej, która go rodzi z siebie, wywołuje lub domyślać się każe, gdy już zaród harmonijny tkwi w naturze każdego niemal śpiewu; obie zaś, melodyja i harmonija, bez spajającego je rytmu, to jest logicznego rozwijania się w czasie, istnieć nie mogą. Orzeczenie zatém powyższe, należało raczej sformułować w ten sposób, że muzyka włoska bardziej naginała się ku rozwojowi wokalnemu, niemiecka instrumentalnemu, francuzka zaś baczyła głównie na naciski, na prozodyją języka i dla tego muzyka ta wyrobiła u siebie przeważnie rodzaj *parlante;* a przez zetknięcie się jej z mową potoczną, straciła znów dużo na uroku wypływającym z bezpośrednio uderzającej siły produkcyjnej. Gluck, w połowie Niemiec a w połowie Francuz, sprzymierzył z sobą oba narody, by wspólnie, w imię prawdy dramatycznej wystąpiły przeciwko płytkiej powodzi opery włoskiej (a raczej jej śpiewaków) zalewającej wówczas Europę, a zwracając jej nurty ku dawnemu łożysku, pogłębił je i samychże Włochów do upamiętania się i rozwagi nakłonił. W szczęśliwej chwili pojawił się Mozart, który umiejąc ciągnąć korzyści z doświadczeń trzech narodów na polu dramatyczném poczynionych, wsparty wiedzą i genijuszem, stanął na szczycie muzyki scenicznej i stał się wzorem dla późniejszych kompozytorów oper. Wszelako i tu, był on przeważnie Niemcem,

a prace jego dodatni, bo reflektujący wywarły wpływ na dzieła kompozytorów trzech narodów, którzy po jego śmierci rozbiegli się znów w trzy właściwe narodom swym kierunki, bogatsze w środki i w materyjał. W Niemczech po Mozarcie piszący opery: Reichardt, Winter, Dittersdorf, Weigl, Himmel, trzymali się mniej więcej wskazanej przezeń drogi, gdy romantyczniejszy i tkliwy Weber, a po nim Marschner, Lortzing i t. d. chwytali się już bardziej środków jakie podniesiona instrumentalna dawała muzyka. W ogóle jednak Paryż był widownią na której różnorodne muzyczno-dramatyczne ścierały się opinije; walczyli tu o lepsze Niemcy z Włochami, a Francuzi jako świadkowie tych walk, przyswajali sobie przymioty obydwóch, krasząc utwory swe właściwym narodowi swemu smakiem i lekkością. Tak występowali obok siebie w szranki Gluck z Piccini'm, Vogel (zawcześnie zmarły) z Cherubini'm, skarbiąc sobie stronników, a każda strona zwycięztwo sobie przypisywała. Najnowsze współzawodnictwo Rossini'ego z Meyerbeer'em odmiennej już było natury, bo utwory ich pod odmiennemi powstały wyobrażeniami; Meyerbeer na wzór Mozarta, zespolił a raczej sprządz z sobą usiłował style trzech narodowości, gdy Rossini i jego następcy umieli szkołę włoską podnieść przez charakterystykę i instrumentacyję na niemieckich zyskaną wzorach. Jeszcze pod wrażeniem klassycznej Glucka powagi, pisali w Paryżu Mehul, Berton, Lesueur; w ślady zaś Mozarta szedł Boieldieu i Isouard, właściwy sobie wyrobiwszy styl francuzki, któremu hołdowali i najnowsi Auber, Halevy, Gounod, Mermet, i t. d. (ob. *Francuzka muzyka*) Prace nad operą w innych krajach, szły za popędem jaki im nadały wymienione trzy narody, przyjmując wszakże w siebie cośkolwiek z cech i barw miejscowych; tak było w Anglii, Danii, Polsce, Węgrzech, Szwecyi i t. d. Do rozkwitu opery wielce się przyczyniły postępy muzyki instrumentalnej, która w wielkiej części rozwój swój zawdzięczała znów ciągłemu ulepszaniu wielu dawniejszych narzędzi gędziebnych, jak i odkryciu i wydoskonaleniu nowszych. Instrumenta smyczkowe, których wyrobem zasłynęły Włochy północne już od XVI wieku, stały się podstawą każdej orkiestry; instrumenta dęte i strunowe wykształcili Niemcy, równie jak i klawikord z którego powstał fortepian. Bogata więc w zastępy coraz to wyborniejszych narzędzi, nauka instrumentalna, w obec całej prawie sztuki przeszłości, przeważnie śpiewem się zajmującej, wystąpiła samodzielnie i karmiona wciąż pomysłami Haydn'a, Mozart'a, Beethoven'a, Spohr'a, Romberg'a, Schuman'a, Mendelssohn'a, Lachner'a i t. d., rozrosła się do zdumiewającej potęgi w Niemczech, w formie kwartetów, kwintettów, symfonij i t. p. (ob. *Niemiecka muzyka*). We Francyi na polu têm odznaczyli się Onslow i Berlioz; w Danii, Gade; w Polsce, Dobrzyński. Pojedyncze instrumenta znalazły też swych wirtuozów; skrzypce mianowicie prócz szkół własnych: włoskiej i francuzkiej, miały reprezentanta swego w Niemczech, Spohr'a; w Polsce, Lipińskiego; torem ich poszli i nowsi Vieuxtemps i Wieniawski. Niezaniedbano też i basetli, fletu, klarnetu, waltorni i t. d. Fortepian, małą niejako tworzący w sobie orkiestrę, przeważne zajął w rzędzie instrumentów stanowisko; od czterdziestu czy pięćdziesięciu lat do dziś dnia jemu powierzano głównie najskrytsze i najwznioślejsze serca tajniki, lubo ton jego krótki i świetny, naginać się dawał i do pomysłów eleganckich, lekkich, a jaskrawych i świegotliwych; długi czas dawała się na nim słyszeć forma sonaty, koncertu, zanim stał się tłómaczem rozlicznych wielkich i małych pomysłów, w dziwnie nie raz nieporządne i ruchliwe ujętych formy. Uprawiany już od czasów Scarlatti'ego, Clementi'ego i Mozarta, doskonalony wciąż, ukazał w końcu wirtuozów jak Hummel, Field,

Moscheles, Thalberg, Henselt i Liszt, a mianowicie genialnego naszego Chopin'a, który go jak ulubione swoje wypieścił dziecię. Wśród tak rozbudzonej w XIX stuleciu wrzawy muzykalnej, nie zapomniano także i o piosence i tańcu; literatura pieśniowa i taneczna doszła do rozmiarów niesłychanej mnogości; we Francyi pisali: Blangini, Panseron, Puget i t. d.; w Niemczech Schulz, Weber, Methfessel, Löwe, Schubert, Proch, Kücken i t. d.; w Polsce Moniuszko, Komorowski; w Czechach Tomaszek. W muzyce tanecznej odznaczyli się: Lanner, Strauss, Musard, Labitzki; a w Polsce wielu kompozytorów polonezów i mazurów (np. Ogiński, Sołtyk, Nowakowski i t. d.). Zwrócono też uwagę w różnych krajach na poniewierające się wśród ludu nieprzeliczone skarby pieśni i tańców rodzinnych; zbierać je i korzystać z nich poczęto: skarbnica ta szczególniej okazała się obfitą u narodów słowiańskich. W ogóle zatém uważając, muzyka w ciągu trzech ostatnich stuleci przebiegła w Europie fazy, odpowiednie wielce fazom przez jakie przechodziły inne sztuki piękne; w pierwszym okresie potężna, wzniosła i religijnym oddana sprawom, choć surowa, osiągła w następnym ideały piękna i siły, nim wstąpiła w okres trzeci, okres wdzięku, blasku i zmysłowych ponęt. Mianowicie koniec XVIII i początek XIX stulecia słynął genijuszami i talentami we wszystkich rozbiegającemi się muzyki kierunkach. Mimo to, w ciągu trójwiekowego swego rozwoju, wydatnie jaśnieje sześć nazwisk, niby sześć gwiazd nn horyzoncie muzycznym, które z ogniska swego rzucając promienie, zapalały i inne do działania genijusze. Są niemi: Palestrina (surowa powaga), Bach (wiara), Händel (siła), Mozart (wdzięk), Beethoven (poezyja), Chopin (proroctwo); u nich bowiem, oryginalność i samodzielność ducha, wyskakuje przy pierwszém zaraz na partycyje wejrzeniu, tak z rzutu pomysłu, z rysunku czy budowy całości, jak i z całej architektonicznej rzeźby szczegółów, drobiazgowo nieraz wykończonych. Do imion tych dorzucają niektórzy imiona Gluka (wspaniałość), Haydna (prostota) i Rossini'ego (wytworność, lekkość). Fantastyczne Niemców porównania widzą w owych sześciu imionach, jakoby sztuki brzask, wschód słońca, ranek, południe, wieczór i noc księżycową; nie naznaczono tylko chwili dla muzyki przyszłości, czy ma nią być ciemna noc, czy nowa jutrzenka? Istotnie, jaki dalszy obrót weźmie w ogóle muzyka, w jakie przejdzie koleje, trudno przewidzieć; zdaje się bowiem niekiedy, jakoby źródło natchnienia wygasło, jakoby nadszedł czas rozkładu, zwątpienia, rozpamiętywania. Widocznie owa muzyka przyszłości (Wagner, Liszt, Büllow, Litolf, Rubinstein i t. d.), pragnie muzykę na nowe popchnąć szlaki; czy one jej wyjdą na zbawienie, czas to okaże. Analiza wybitną wszakże jest jej cechą; ona to usiłuje ton czyli dźwięk ściślej skojarzyć w zgodny ład ze słowem i pędzlem (z mową i barwą), a równouprawniając trzy te czynniki, nie dać żadnemu z nich wygórować nad innemi. Obok praktycznej muzyki części, nie zasypiała sprawy i część jej teoretyczna. *Literatura muzyczna* mnogie już posiada dzieła zajmujące się teoryją, dziejami, estetyką i umnictwem. Że pominiemy dzieła w starożytności o tém wszystkiém traktujące, nadto dzieła cywilizacyi wschodniej (chińskie, indyjskie, perskie, arabskie), Europa liczy już, mianowicie ostatniemi czasy wskazać może poczet dzieł, wiążących się ze wszystkiemi niemal sztuki tej gałęziami, już to pośrednio już bezpośrednio. Literaturę tę uprawiali i wzbogacali stopniowo Fux, Marpurg, Rameau, Rousseau, Kirnberger, Vogler, Weber (Gotfryd), Forkel, Fetis, Fink, Schumman, Berlioz, Scudo, Becker, Kiesewetter, Marx, Sikorski i inni. Co do dziejów muzyki, porównaj: Martini *Storia della musica* (3 tomy; Bologna, 1775—81)

Marpurg *Kritische Einleitung in die Geschichte der Musik* (Berlin, 1754); Burnej *General history of music* (4 tomy; Londyn, 1776—89); Hawkins *Generel history of the science and practice of music* (5 tomów, Londyn, 1776); Forkel *Allgemeine Geschichte der Musik* (2 tomy; Lipsk, 1790—1804). Dzieła te są szacownemi do dziejów muzyki materyjałami. Wyższa wszakże myśl z późniejszych dopiero odsłania się opracowań; już Forkel w wybornej swej przedmowie, z wyższego na dzieje te zapatruje się stanowiska. Tu także należą znakomite prace Kiesewettera i monografije Marxa; dalej Winterfelda *Der evang. Kirchengesang* (2 tomy; Lipsk, 1840); Coussemaker *Histoire de l'harmonie au moyen âge* (Paryż, 1852); Becker *Systematisch-chronologische Darstellung der musikalischen Literatur* (2 tomy; Lipsk, 1836—39); Becker *Zusammenstellung der Tonwerke des 16 u. 18 Jahrhunderts* (Lipsk, 1847); Sikorski *Rys historyi muzyki* (w czasopiśmie *Ruch muzyczny*. 1860—62); nadto liczne do dziejów i bijografii materyjały, rozrzucone po muzyce poświęconych *Encyklopedyjach*, *Gazetach* i *Katalogach*. *O. K.*

Mużyłowski (Andrzej), protopop słucki i kopylski, gorliwy obrońca wyznania prawosławnego na Litwie i głośny ze swojej polemiki ze Smotryckim, przeciwko któremu wydał książkę w językach polskim i białoruskim, jednocześnie drukowaną, pod tytułem: *Antidotum przezacnemu narodowi ruskiemu albo warunek przeciw apologiej jadem napełnionej, którą wydał Melety Smotrycki* (Wilno, 1629).

My... Artykuły zaczynające się od My..., a nie znajdujące się tutaj, obacz pod *Mi*.

Myceny czyli *Mykene*, starożytne miasto greckie, wedle podania przez Perseusza zbudowane, w północnej stronie ziemi Argolis w Peloponnezie, było niegdyś stolicą małego państewka Agamemnonowego. Pomimo mocnego obwarowania, zdobyte i zburzone przez Argiwów r. 464 przed Chr., nie mogło do dawnej przyjść świetności i za czasów Strabon'a już tylko przedstawiało zwaliska. Porozrzucane owe gruzy, dotąd jeszcze okazałe, leżą w pobliżu wsi Kharvati i składają się z olbrzymich murów cyklopowych, stanowiących mianowicie szczątki bramy lwiej, skarbca Atreusza i grobowca Agamemnona.

Mycielska (Karolina z Wodzickich, hrabina), autorka, zmarła na cholerę w Warszawie 1849 r., znana z cnót i pobożności, oraz kilku pisemek zacną, jaśniejących myślą. W r. 1848 ogłosiła w Poznaniu dwa dziełka bezimiennie, pod tytułem: *Kilka słów do poczciwych ludzi* i *Kilka słów do chłopów*, zaś w r. 1849 wydała powieść, pod tytułem: *Wczoraj, powieść polska* (Leszno, 1849, w 8-ce). *F. M. S.*

Mycielski (Piotr) z Mycielina, w Sieradzkiém, wydał z druku ciekawe pisemko przeciwko obieraniu królów w r. 1573, pod tytułem: *Przestroga, to jest pokazanie upadków naszych ziem także i Korony polskiej, z obierania Pana z poyszrodka siebie*, w 4-ce, bez miejsca dr. i r. — *Krzysztof*, sędzia ziemski i starosta kolski 1666 r., od związkowego rycerstwa wielkopolskiego, jako komissarz pokój z Janem Kazimierzem podpisał. — *Władysław*, miecznik kaliski, w tymże czasie żyjący. Niektóre jego mowy i listy umieszczone są w *Swadzie polskiej* Danejkowicza. — *Alexander*, wojewoda sieradzki od roku 1728, zmarły w r. 1729. — *Antoni*, ze starosty wschowskiego kasztelan sieradzki od r. 1729, zmarły w r. 1742. — *Maciej*, od 1732 r. chorąży nadworny koronny, mianowany kasztelanem poznańskim w roku 1737, zmarły 1747 r. — *Józef*, starosta kamiński, od r. 1784 wojewoda jarosławski, przedostatni zmarły w r. 1790. *F. M. S.*

Mycka, w XVI i XVII wieku, wyraz ten brano w miejsce czapki, biretu (ob.); Rej, w *Wizerunku* pisze: „Spraw Jaśku pstry kożuszek i czerwoną myckę." Herburt, w *Statucie*, mówi: „Żydzi w królestwie naszém znaki, to jest biretki abo mycki, abo inne czapki żółte niechaj noszą" (dla poznaki). W późniejszych czasach mycką zwano, lekkie czapeczki noszone w pokoju i krymki żydowskie. *K. Wł. W.*

Mydlnik (*Saponaria officinalis* Lin.), jest to roślina nasza krajowa, której korzenie zamiast mydła do prania użyć można. Ma ona te korzenie trwałe, w ziemi na wszystkie strony rozpłożące się, grubości małego palca, obłe, członkowate, zewnątrz czerwonawe lub cise, a wewnątrz białawe i drzewiasto-mięsiste. Łodygi wyrastają z nich na 1—2 stóp wysoko i posiadają liście podłużne, kończyste, naprzeciwległe, a kwiaty dosyć duże, barwy cielistej lub białej, z postaci do goździków podobne, bo też ta roślina należy wedle Jussieugo do rodziny goździkowatych (*Caryophylleae*), a podług De Candolle'a do rodziny lepnikowatych (*Sileneae*). Kwiaty mydlnika zresztą mają kielich rurkowaty, w wierzchołku 5-zębny; koronę znów składa 5 płatków długopaznokciowych, z płatkami na swej powierzchni dwoma długiemi ząbkami opatrzonemi; 10 pręcików (10 gromada Linneuszowa) i 1 słupek dwuszyjkowy, który się potém zamienia w torebkę licznonasionową, w wierzchołku się otwierającą. Mydlnik rośnie w całej Europie po miejscach piaszczystych wilgotnych, po krzakach i zaroślach, nad brzegami rzek, a kwitnie od początku Lipca do końca Września. Korzenie z niego najlepiej zbierać w Maju i Czerwcu lub pod jesień, które po wysuszeniu są grubości pióra gęsiego, barwy brunatno-szarej, bez żadnego zapachu, ale smaku z początku słodkawego, później gorzkiego, ostrego i szczypiącego, co pochodzi od tak zwanego *Saponinu* czyli materyi mydłowej. Prócz tego zawierają jeszcze w swoim składzie istotę wyciągową, żywicę, gumę i włóknik. Gotowane z wodą, dają odwar za przebiciem łopatką pieniący się tak jak mydło. Piorą przeto w takim odwarze różne tkaniny, szczególniej jedwabne. Także używają liści i korzeni (*herba* et *radix Saponariae*) na lekarstwo, jako środka silnie otwierającego i rozpuszczającego, w zatkaniach trzewiów brzusznych, ale przytém i w chorobach skóry wyrzutowych, a nawet i w zakażeniach krwi syfilitycznych. Samo znów ziele należy do dobrych roślin pastewnych, zwłaszcza dla owiec, zasługuje więc na uwagę gospodarzy tembardziej, że się najlepiej udaje na miejscach płonnych, piaszczystych. W południowej Europie używają korzeni do prania z kilku roślin, saponin zawierających, a mianowicie z rodzaju gipsówki (ob.); w Małej Azyi biorą w tym celu korzeń rośliny lwiara albo świnia rzepa zwanej (*Leontice Leontopetalum* Lin.). Ameryka zaś południowa posiada pewne drzewo (*Sapindus Saponaria* Lin.) z powierzchowności bardzo do naszego kasztana gorzkiego podobne, a które słusznie mydłowém zwać się może, bo miażdż z jego owoców prawie zupełnie w wodzie się rozpuszcza i jak mydło pieni, tylko że prane w nim tkaniny nieco i niszczy. I liście z figowca (ob.) czyli drzewa melonowego, w których świeże mięso tak dziwnie prędko kruszeje, używane bywają miejscami do prania. W Kalifornii w ostatnich czasach odkryto taką roślinę (*Phalangium pomeridianum*), której bulwiasty korzeń wprost zamiast mydła używać można. *F. Be.*

Mydło. Oleje i tłuszcze zwierzęce i roślinne są związkami kwasów tłuszczowych, jakiemi są kwasy: stearynowy, olainowy i t. p. z zasadą organiczną, zwaną gliceryną. Tłuszcze więc można uważać za sole, do których składu wchodzą pomienione kwasy; mydła zaś w najogólniejszém znaczeniu

tego wyrazu, są solami w których miejsce zasady, do składu tłuszczów wchodzącej, zastępują alkalija, a mianowicie potaż i soda. Jednak nietylko te ciała zamieniają tłuszcze na mydła; podobnież z niemi się zachowują: baryta, stroncyjana, wapno, magnezyja, tlenki cynku i miedzi a nadewszystko ołowiu. Mydła są ciałami rozpuszczalnemi i rozdzielającemi się w wodzie czystej, wydającemi z nią pianę i wywabiają plamy tłuste i inne z tkanin powszechnie używanych. Mydła w ogólności dzielą się na twarde i miękkie. Zasadą w mydłach twardych jest soda (ob.), tłuszcz zaś do ich przygotowania w krajach północnych Europy dostarcza łój, na południu zaś głównie oliwa. W mydłach miękkich za zasadę służy potaż i dla tego zwane są one potażowemi. Dawniej otrzymywano mydła zwykle przez gotowanie tłuszczów z potażem i otrzymane tym sposobem mydła potażowe, zamieniano na twarde czyli sodowe za pomocą soli kuchennej, to jest: chlorku sodu. Ten sposób postępowania przy otrzymywaniu mydeł twardych dotąd się u nas utrzymuje, we Francyi zaś i Anglii, gdzie soda w niskiej cenie zostaje, nie trzymają się już tej drogi, lecz wprost otrzymują mydła sodowe. Mydła miękkie są zwykle zielonawo-żółtego koloru, zasadą w nich jest potaż i do otrzymania ich używają niższych gatunków tłuszczu, jak tran i olej rzepakowy. Mydła miękkie czyli szare są ostrzejsze od mydeł twardych czyli sodowych i można je uważać za roztwory mydła potażowego w ługu potażowym. Zwyczajnego mydła, używanego do prania dostarczają najwięcej Niemcy a szczególniej Rossyja. Do mydeł przedniejszych należą mydła weneckie; z pomiędzy francuzkich, marsylskie, tulońskie i lyońskie; odznaczają się także dobrocią mydła neapolitańskie, ankońskie i hiszpańskie zwane alikantskiemi. Mydła pachnące, tak zwane toaletowe, otrzymują się przez dodanie do zwykłego mydła sodowego ciał pachnących, a przez dodanie farb otrzymują je w różnych kolorach; dostarcza ich Paryż, Londyn, Berlin, Lipsk, Wiedeń i t. d. w rozlicznych gatunkach; w ostatnich czasach i w Warszawie zaczęto tego rodzaju mydła wyrabiać. Do najbardziej upowszechnionych mydeł w użyciu należą: mydło palmowe, windsorskie, paryzkie kule mydlane, mydło migdałowe, królewskie, mydło przezroczyste. Mydło pumexowe (savon ponce) otrzymuje się przez domieszanie do mydła zwyczajnego pumexu. Mydło jest przedmiotem wielkiej wagi w przemyśle, tudzież dla utrzymania czystości i dobrobytu a tém samém i zdrowia człowieka i z tego powodu słusznem jest zdanie, że ilość zużywanego mydła może posłużyć za miarę pomyślności i cywilizacyi narodu. Mydła znane już były starożytnym Grekom i Rzymianom, a w ruinach Pompei znaleziono zupełny zakład mydlarski ze wszystkiemi przyrządami do niego należącemi i naczyniami zawierającemi mydło, które dość dobrze się zachowało.

Mydło, *Mydłować*, ma podwójne znaczenie: 1) Chybny strzał ob. *Pudło*. 2) Kiedy chart w tyle za innemi goni np. chart mydło wozi.

Mydrasz, ob. *Talmud*.

Mykado, tytuł *Daïriego*, czyli cesarza duchownego u Japończyków.

Mykale, pasmo gór lesistych w Jonii (Azyi Mniejszej) z miastem tegoż nazwiska, naprzeciwko wyspy Samos, rozciągało się na prawym brzegu rzeki Meander od Magnezyi aż do wybrzeża morskiego i słynęło bitwą morską, w której reszta floty perskiej niedobitej pod Salamis, r. 479 przed Chr., dotkliwej i ostatecznej doznała klęski od wodza greckiego Xantippos.

Mykologija (z greckiego: *mykos*, grzyb i *logos*, mowa), nazwisko nadane części botaniki, która zajmuje się wyłącznie poznaniem i opisaniem grzybów (ob.).

Mykoni, u starożytnych *Mykonos*, jedna z wysp Cyklad, dziś należąca do królestwa greckiego, ma 3 mile kw. powierzchni i 6,000 mieszkańców z żeglugi się utrzymujących. Wyspa jast skalistą i dla braku rzecznej wody niepłodną. Natomiast mnóstwo gnieździ się na niej kuropatw, przepiórek i innego ptastwa. Hodowla zwierząt ogranicza się na owcach i kozach, dla których sąsiednia wyspa Delos daje pastwiska. Miasto Mykoni liczy 5,000 mieszkańców, posiada port i jedyne na całej wyspie źródło wody słodkiej.

Mykwa lub *Mykwe*, wyraz hebrejski znaczy: „wodozbiór,” tak się nazywa u Żydów urządzona kosztem gminy, przy lokalu łaźni parowej, oczyszczalnia, tak zwana koszernia czyli kąpiel źródlana, w której każda kobieta zamężna po swej peryjodycznej słabości płciowej oczyszcza się przez zanurzenie całego ciała w wodzie. Szczegółowe przepisy religijne dotyczące mykwy, znajdują się w księdze *Szulchan Aruch, Jore Dea*. Dochód z opłat pobieranych od oczyszczania kobiet w mykwie, razem z dochodem z łaźni parowej, stanowi część funduszu kassy bóżnicznej każdego prawie miasta w kraju tutejszym, gdzie tylko żydzi mieszkają. *F. Str.*

Mylady, *Mylord*, ob. *Lord*.

Mylić, w języku łowieckim, kiedy sarna usiłuje swe tropy pomięszać.

Mylitta, Venus assyryjska, była boginią księżyca i żeńskim pierwiastkiem płodności czyli poczęcia, co ją w tożsamości lub analogii stawiało z wielą innemi bóstwami Wschodu. W Babilonie pełnym zbytków i sprosności, odbierała cześć ludową. Wedle Herodota był tu zwyczaj, że na jej intencyję każda kobieta obowiązaną była przynajmniej raz w życiu oddać się objęciom obcego jej mężczyzny za pewne wynagrodzenie pieniężne, które składała na ołtarzu lub do skarbca świątyni. Prawdopodobnie była to ta sama bogini, o której Jeremijasz Melecheth, jako o królowej nieba wspomina.

Mylius (Arnold), jeden ze sławniejszych drukarzy, Niderlandczyk, urodził się w r. 1540, mąż uczony, jakiś czas bawił w Polsce i był sekretarzem kardynała Jerzego księcia Radziwiłła, potém miał drukarnię najprzód w Antwerpii a następnie w Kolonii, umarł w r. 1605. Oprócz wielu pięknych edycyj ogłoszonych jego nakładem, wydał dobrze rylcem wykonane na miedzi wizerunki królów polskich, z krótką każdego bijografiją, pod tytułem: *Principum et Regum Polonorum imagines ad vivum expressae, quibus adjectae sunt breves singulorum historiae et res praeclarae gestae* (Kolonija, 1594, fol.); rycin królów 43 i Jerzego Radziwiłła wizerunek. Jego także staraniem wyszło z druku dzieło Marcina Broniewskiego (ob.) *Descriptio Tartariae* (1595) z mappą. *F. M. S.*

Mylius (Jerzy), professor teologii w uniwersytecie wittembergskim, później w Jenie, nakoniec superintendent, rodem był z Augsburga i żył od roku 1544—1607. Oprócz innych, wydał głośne w swoim czasie dzieło przeciw jezuitom w Polsce, pod tytułem: *Sendbriefe an die Evangelische Christen in Liefland, Polen, Littau, Churland* etc. (Wittenberga, 1595, w 4-ce; wydanie drugie, Jena, 1596; trzecie tamże), tłómaczone zaraz na język polski, pod tytułem: *Przestroga albo napomnienie listowne do ewangelików i t. d., aby w posylaniu dziatek swych do szkół jezuickich sami na się, potomstwo swe i sumienie własne baczenie mieli* (1596, w 4-ce, bez miejsca dr.). *F. M. S.*

Mylius (Jan), wierszopis, rodem z Saxonii, przez Jerzego Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego, do wychowania synów sprowadzony do Polski, towarzyszył im potém w podróżach po obcych krajach, a w Wiedniu otrzymał od cesarza Maxymilijana wieniec poetycki. Długo bawiąc w Polsce, pisał wier-

szem pochwały królów: Władysława, Jana Olbrachta, Zygmunta I i Zygmunta Augusta, Chodkiewiczów i innych panów polskich, którzy wówczas naukom opiekę dawali. Pochwały te umieszczone są w zbiorze poezyj jego w Lipsku 1568 r. drukowanych. Ostatnie lata życia swego przepędził w akademii w Jenie, gdzie był professorem języka greckiego i tam umarł w r. 1585. W Polsce wydał dzieła następujące: 1) *In Epiphaniam Domini Elegia* (Kraków, 1560, w 4-ce), wiersz na uroczystość Trzech króli. 2) *Carmen elegiacum in Nativitatem et Circumcisionem Salvatoris Jesu Christi* (tamże, u Łazarza, 1561, w 4-ce). 3) *De conjunctione fidelium cum Christi Jesu* (tamże, 1561, in 4-to). 4) *Victoria de Moschis reportata* (Wiedeń, 1564, in 4-to). 5) *Sancti christianorum milites divinitus victoris ornati ad Sigismundum Augustum Polon. Reg.* (Kraków, 1565). Dzieło to przedrukowane jest także w zbiorze Jana Grutera *Deliciae Poet. Germanor*, Pars IV, p. 883. 6) *Precationes haud inelegantes latinis et graecis versibus conscriptae* (Kraków, u Szarfenbergera, 1561, w 8-ce). 7) *Praecipua Christianae pietatis capita* (tamże, u Łazarza, 1560, in 8-vo). Wszystkie jego poezyje razem wyszły pod tytułem: *Poemata* (Lipsk, 1568, in 8-vo). *F. M. S.*

Mylius (Jan), rektor szkoły w Elblągu, żyjący w XVI wieku, jest w druku jego historyja tejże szkoły, pod tytułem: *De nova Schola Elbigensi* (1599, w 4-ce). — **Mylius** (Michał), syn poprzedzającego i jego następca na rektorstwie szkoły, zmarły w Elblągu 1652 r. Wydał z druku: 1) *De praecipuis duobus civitatum ornamentis* (Elbląg, 1629, in 4-to). 2) *Oratio in exequiis Ernesti Comitis a Denhoff* (tamże, 1649, in 4-to). *F. M. S.*

Mylo (Fryderyk Edward), doktor medycyny, członek towarzystwa lekarskiego warszawskiego, naczelny lekarz szpitala Braci miłosierdzia w Warszawie. Urodził się w r. 1794, umarł w r. 1863. Oprócz *Sprawozdań, Spostrzeżeń i doświadczeń nad chorobami umysłowemi*, czynionych przez niego w szpitalu obłąkanych w Warszawie, a drukowanych w *Pamięt. tow. lekar.*, wydał osobno dzieło pod tytułem: *De relatione mutua organismi humani vivi ad mundum externum praxeos medicae ratione habita* (Warszawa, 1839, w 8-ce), w którém wyłożył wzajemne w stanie życia stosunki organizmu ludzkiego ze światem otaczającym, pod względem wykonywania sztuki lekarskiej. *F. M. S.*

Mylsk nowy i stary. Wsie przedzielone stawem, oraz obszerną górą zapełnioną szkieletami ludzkiemi i płytami kamieni nadgrobnych, na Wołyniu w Ostrogskiém, o 2½ mili od Ostroga, a 1½ od Równego. Dawna bardzo osiadłość, wspominana w kronikach 1150 r., gdy Andrzej Jurjewicz Peresopnicki, połączył się tutaj z Włodzimierzem, książęciem halickim, by stawić czoło Izasławowi, dobijającemu się z Węgrami o wielkie księstwo kijowskie. Wsie te wraz z przyległemi dobrami, były własnością familij Kirdejów, którzy nosili przydomek Mylski. *T. S.*

Mymerus (Franciszek), wierszopis i pedagog, rodem z Lewenburga na Szląsku, bawiąc w Krakowie w domu Marka Szarfenbergera, który był jego dziadkiem, odbywał tam nauki i pilnie się uczył języka greckiego, łacińskiego i polskiego. Potém wykładał starożytne języki w akademii krakowskiej, a jak inni chcą, był nawet doktorem medycyny, zostawał w związkach przyjaźni z najznakomitszymi wówczas uczonymi polskimi. Umarł w Krakowie w pierwszej połowie XVI wieku. Wydał z druku: 1) *In Magistri Anselmi Ephorini discessum Elegia*, bez miejsca druku i roku; wiersze na odjazd Eforyna, nauczyciela swego. 2) *F. Mymeri Silesii Noenia funebris* (Kraków, 1532), wiersz na śmierć Jana Mymera, jedynego brata swego, w lesie od rozbójników

zabitego. 3) *Regimen sanitatis medicorum Parisiensium pro tuenda sanitate Regis Angliae compositum; Rythmis polonicis et germanicis exornatum*, z tytułem także polskim *Dobrego zdrowia rządzenie* (Kraków, **1532**, w 8-ce; drugie wydanie, tamże, **1543**, w 8-ce). Całe dzieło pisane jest wierszem łacińskim, niemieckim i polskim; są to ogólne rady lekarskie względem zachowania zdrowia czerstwego. 4) *Sulpitii Verulani de moribus Puerorum, Carmen Rythmis polonicis et germanicis nec non Glossemate latino illustratum* (tamże, **1532**, w 8-ce), dzieło pedagogiczne. 5) *In salvum reditum D. Anselmi Ephorini Medici* (tamże, **1538**). 6) *M. Plauti Amphitruo ex antiquis recentioribusque exemplaribus diligentissime recognita cujus carmine magna in mensum suum restituta sunt* (tamże, **1530**, w 8-ce). 7) *M. A. Plauti Comoedia, Mercator, mendis purgata, ac numeris suis quo ad ejus fieri posuit restituta* (tamże, **1531**, w 8-ce). 8) *Plutarchi Cheronei Dicteria laconica graece edita cum interpretatione latina et polonica* (tamże, u Wietora, **1542**, w 8-ce). Są tak zwane przypowieści Lacedemońskie, Plutarchowi powszechnie przypisywane. 9) *Cathonis disticha moralia Erasmo Rotterdamo latino castigatore novissime Polonico et germanico idiomate exornata* (tamże, **1532**, w 8-ce; wydanie drugie bez roku; trzecie w Krakowie, **1535**, w 8-ce; czwarte tamże, **1538**; piąte tamże, **1554**). 10) *M. T. Ciceronis pro Marco Marcello ad Patres conscriptos et Cajum Caesarum Oratio* (tamże, **1528**); znajdują się tu wiersze łacińskie Mymera. 11) *L. A. Senecae formula honestae vitae de quatuor virtutibus cardinalibus juxta Erasmi Rotterdami castigationem emendata scholiisque marginalibus et glossemate illustrata; praeter haec accesserunt rythmi germanicae et polonicae linguis* (tamże, **1532**, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, **1541**, w 8-ce). 12) *P. Mosellani pedagologia, dialogus XXXVI continens ex Christ. Hegendorfino dialogi pueriles per F. Mymerum scholiis marginalibus illustratae* (tamże, bez roku; wydanie drugie, tamże, **1527**, w 8-ce), zawiera to dziełko rozmowy łacińskie, na wzór którego najprzód Niemcy a następnie Polacy podobnego rodzaju wydawali pisemka. 13) *J. Hegden Formulae puerilium colloquiorum* (tamże, **1535** roku). ***F. M. S.***

Mynjan (liczba), wyraz ten aramejski oznacza u Żydów w przepisach liturgicznych liczbę dziesięciu dorosłych mężczyzn. Ważniejsze części publicznego nabożeństwa jak np. *Kadysz*, *Barchu*, *Kdusza* i odczytanie rozdziałów w księgach Mojżesza nie mogą być inaczej odprawiane jak śród zgromadzenia najmniej dziesięciu osób, płci męzkiej, z których każda powinna liczyć przynajmniej **13** lat skończonych swego wieku. Pod tymże wyrazem Mynjan rozumieją Żydzi także każdy oddział gminy, odprawiający nabożeństwo nie w Synagodze, lecz w domu prywatnym. Takich mynjanów jest po kilka w każdém prawie mieście tutejszego kraju, zwłaszcza tam gdzie przestrzeń synagogi zbyt jest szczupła, aby się w niej cała gmina żydowska wygodnie mieścić mogła. ***F. Str.***

Mynster (Jakób Piotr) protestancki biskup Seelandyi, znakomity duński kaznodzieja i teolog, urodził się w Kopenhadze r. **1775**; po ukończeniu nauk uniwersyteckich, zajmował się nauczycielstwem domowem; a wstąpiwszy do stanu duchownego, był kaznodzieją w Kopenhadze, a od r. **1828** kaznodzieją nadwornym. Jednocześnie był członkiem dyrekcyi uniwersytetu i szkół; roku **1834** wyniesiony na biskupa. Obok teologii praktycznej, zajmował się szczególniej izagogiką Nowego Testamentu. Pomniejsze jego w tym przedmiocie pisma, wyszły później w języku niemieckim, pod tytułem: *Kleine theo-*

logische Schriften (Kopenhaga, 1825 r.). Inne rozprawy Mynstera są: *O pisarzu Listu do Żydów* (1808 r.); *Badania o użyciu Ewangelii przez Justyna męczennika* (1809 r.); *Wstępy do Listu do Filipensów* (1811 r.) *i do Galatów* (1816 r.); *O pierwszym pobycie Piotra apostoła w Rzymie, według świadectw dawnego Kościoła* (1813 r.). W rozprawie na stopień doktora teologii: *De ultimis annis muneris apostolici a Paulo gesti* (1815 r.), uważa za prawdopodobną podróż apostoła do Hiszpanii. Liczne są także zbiory kazań Mynstera, tłumaczone w części na język niemiecki. Różne jego pisma duńskie noszą tytuł *Blandede Skrifter* (Kopenhaga, 1851—53 r., tomów 3). Wydał także bijografiję Brönsteda (1844 r.). *L. R.*

Mynsycht (Jerzy Erazm Franciszek), historyk niemiecki w XVII wieku, w Norymberdze żyjący, wydał z druku pomiędzy innemi: *Polnischer Florus das ist kurtze doch gründliche Beschreibung aller derer Kriege welche König Johannes Casimirus geführet* (Norymberga, b. r., w 12-ce). Opisuje autor w tém dziele bezimiennie wydaném wszystkie wojny króla Jana Kazimierza. *F. M. S.*

Myologija (z greckiego *mys* mięsień, muskuł i *logos* mowa) nazwisko jednej z najgłówniejszych części anatomii, zajmującej się poznaniem budowy mięśni. Jedném z dzieł kassycznych temu przedmiotowi poświęconych jest Allanus'a: *Historia musculorum hominis* (Lejda, 1734 r.); niebezpożytecznem jest także obeznanie się z tego autora: *Tabulae sceleti et musculorum corporis humani* (tamże, 1747 r.).

Myopija (z greckiego *myo* zamykam, *ops* oko) jest wadą, w skutek której oko może widzieć dokładnie tylko w bardzo małej odległości od niego znajdujące się przedmioty, rzeczy zaś położone w większej odległości przedstawiają się niewyraźnie. Ludzi dotkniętych tą wadą, nazywają *Myopami* albo *krótkowidzami*, którzy wszystko dojrzeć mogą, skoro użyją w pomoc szkieł wklęsłych lub zachowają należytą od przedmiotów odległość. Myopija więc nie jest brakiem lub osłabieniem wzroku, lecz wadą jego. Krótkowidzenie ztąd przedewszystkiem pochodzi, że promienie światła dochodzące do oka od jakiegokolwie punktu zewnętrznego, tak mocnego wewnątrz oka doznają załamania że schodzą się z sobą w punkcie nie na siatkówce położonym, lecz znajdującym się przed nią w większej lub mniejszej odległości. Ponieważ zaś promienie światła dla spotkania siatkowki przechodzą od tego punktu niezmieniając swoich kierunków w ciałach przezroczystych oka, przeto doszedłszy do siatkówki nie tworzą na niej obrazu punktu, lecz okrąg koła mniejszy lub większy. Takie okręgi kół powstające od promieni światła idących od rozmaitych punktów jakowego przedmiotu, mieszają się z sobą i sprawiają, że tworzy się obraz przedmiotu niewyraźny; gdyż siatkówka w tenczas tylko może do mózgu doprowadzić wyraźny obraz przedmiotu, kiedy każdy punkt pojedyńczy tegoż przedmiotu na niej także jako punkt pojedyńczy się przedstawia. Zbliżając przeto do oka przedmiot który przedtem przedstawił się niewyraźnie, punkt zejścia się promieni światła wewnątrz oka zbliżać się będzie do siatkówki, okręgi kół będą się zmniejszały i obraz stawać się zacznie wyraźniejszym, kiedy zaś na końcu pomieniony punkt padnie na siatkówkę, obraz przedstawia się zupełnie wyraźnym i w tenczas odległość widzenia dla oka można będzie oznaczyć. Przyczyna zbyt mocnego załamywania światła znajduje się w częściach oka położonych przed siatkówką, a szczególniej zależy ona od zbyt wielkiej wypukłości rogówki lub soczewki krystalicznej, tudzież od większej jak zwykle gęstości tychże organów i płynów w oku zawartych. Obie

te przyczyny powstają skutkiem zbytecznego natężania wzroku, przy czem działanie muskułów powoduje powiększenie oka ku przodowi, tudzież większy przy natężeniu oka przypływ krwi, wpływa na powiekszenie się ilości płynów w oku zawartych i ich gęstości. Nadużywanie szkieł ocznych może także przyczynić się do sprowadzenia krótkiego wzroku. Częstokroć krótkowidzenie bywa następstwem przyzwyczajenia, przypatrywania się wszystkiemu co nas obchodzi z mniejszej niż potrzeba odległości. W ostatnim przypadku krótkowidzenie, jeżeli nie jest zadawnione, da się usunąć zaprzestając przypatrywania się zblizka przedmiotom; lecz jeżeli stan taki trwa już oddawna, w takim razie należy oczy pielęgnować i oszczędzać. Unikać mianowicie wtedy należy długiego patrzenia na drobne przedmioty (szczególniej drobne pisma), szczególniej przy za słabem lub za mocnem oświetleniu i zwracać oczy na przedmioty bardziej oddalone; dla tego to przebywanie na wsi i podróże tak często pomyślnie wpływają na poprawienie wzroku u krótkowidzów. W salach szkolnych, gdzie młodzież tak często usposabia się do krótkowidzenia, starać się należy o dostateczne oświetlenie, a druki drobne z użycia zupełnie usunąć, przestrzegać nadto wypada u młodzieży pochylania się naprzód przy pisaniu i czytaniu. Dla ułatwienia widzenia krótkowidzom przydatne są szkła oczne (okulary) wklęsłe, zapomocą których promienie światła zostają załamane w ten sposób iż przed okiem są one bardziej od siebie oddalone, niżby to miało miejsce gdyby za pośrednictwem tylko powietrza dochodziły do oka, przeto szkła takie zastępują zbliżanie przedmiotów. Obszerniejsze wiadomości w tej mierze znaleść można w Beger'a: *Die Kurzsichtigkeit in ihrer Beziehung zur Lebens und Erziehungsweise der Gegenwart* (Drezno i Lipsk, 1845 r.) i Arlt'a: *Die Pflege der Augen im gesunden und kranken Zustande* (Praga, 1846 r.).

Myotomija (z greckiego *mys* mięsień i *temno* kraję), część anatomii praktycznej, zajmującą się dyssekcyją i preparowaniem mięśni.

Myrjada, jest to liczba w matematyce oznaczająca dziesięć tysięcy (10,000). W mowie poetycznej wszelako ma znaczenie ogólne, nieokreślone, niezliczonego mnóstwa.

Myrijametr (z greckiego *myrias* dziesięć tysięcy i *metron* miara), długość wynosząca dziesięć tysięcy metrów, a zatem długość, będąca tysiączną częścią czwartej części południka ziemskiego. Ob. *Metr.*

Myrmidony, plemię ludu we Ftyi (Phthia) w Tessalli, otrzymać mieli nazwę od Myrmidona, syna Zeusa i Eurymeduzy, a ojca Antifosa i Aktora. Wedle innego podania powstali oni z mrówek i tej okoliczności swą nazwę zawdzięczają. Za czasów Eaka zamieszkiwali wyspę Eginę, przybyli potem do Tessali z Peleuszem, synem Eaka i wnukiem Aktora a następnie pociągneli z synem Peleusza Achillesem pod mury Troi, gdzie się jako mężni potykali wojownicy.

Myron, znakomity grecki rzeźbiarz, wyrabiający z marmuru, spiżu i drzewa swe przedmioty, żył około r. 450 przed Chr. i pochodził z Eleuterai na granicy Beocyi; pracował zaś w Atenach, gdzie zyskał później prawo obywatelstwa i sławę, którą winien był prawdzie i łatwości z jaką oddawał objawy życia przyrody pełnej siły i krzepkości. Ze świata zwierzęcego, udawały mu się osobliwie postaci psów i potworów morskich; przedewszystkiem zaś posąg spiżowy krowy za cielęciem stęschnionej, opiewany szeroce w epigrammatach wielu poetów greckich i łacińskich. Z takiejże usilności wiernego naśladowania i odwzorowania natury, wyszedł i posąg szybkobiega do mety na

igrzyskach, w najwyższém i ostatniém przedstawionego znużeniu, posąg człowieka ciskającego grot (diskus) w chwili wyrzucenia takowego, i wielką liczbę postaci atletów. Z figur jego mytycznych najbardzie słynął Herkules tworzący kolossalną gruppę wraz z Zeusem i Palladą; skład wszakże twarzy i włosów tegoż, sztywny nieco i obojętny, przypominał dawniejszy, eginetyczny sztuki stopień. Porównaj Böttiger'a: *Myron und der athletische Kreis* w tegoż *Kleine Schriften* (tom II, Drezno i Lipsk, 1838 roku).

Myrtil, *Myrtilos*, syn Hermesa i Kleobuli, przez Pelopsa pod Geraistos na Eubei strącony do morza, za zdradę pana swego Oinomassa, którego wozem kierował. Morze to od niego nazwę *Myrtojskiego* otrzymało. Umierając rzucił klątwę na ród Pelopsa. Ojciec jego umieścił go jako konstellacyję na niebie pod nazwą woźnicy. Mauzoleum jego pokazywano w Feneos za świątynią Hermesa nad morzem; tu bowiem fale morskie ciało jego przynieść miały.

Mysiarki, Myszyny, w języku leśnym, orzechy laskowe dojrzałe, same z krzewu opadające, które myszy polne w lesie zbierają i w swych norach zachowują. Pomiędzy takiemi orzechami, nie ma żadnego robaczliwego czyli świstuna.

Myśl, w najobszerniejszém znaczeniu, jest to każde wyobrażenie, mianowicie przedmiotu niedostępnego zmysłom, lub przynajmniej chwilowo im nie podpadającego; w tém znaczeniu do myśli należą także obrazy wspomnień i fantazyj, a wyraz myśl oznacza sprzeczność z rzeczywistością. W znaczeniu ściślejszém myśl jest płodem rozumu, o ile ten ostatni oznacza władzę myślenia, spoglądy i uczucia stają się pojęciami, a te znów łączą się w zdania i wnioski. Dla tego to każde pojęcie, każde zdanie i każdy wniosek jest myślą. W pierwszém znaczeniu każdy człowiek ma swoje myśli, które wprawdzie mogą być całkiem niedorzeczne i fałszywe; w drugiém znaczeniu wyraz myśl wskazuje, że człowiek w myśleniu stosował się pod względem formy do ogólnych praw związku myśli między sobą, pod względem treści zaś do treści rzeczy myślanej; jakoż takie tylko myśli i wyrażania ich za pomocą języka są środkami ogólnego porozumienia się między istotami obdarzonemi rozumem. Myśli jednostki stają się w takim razie własnością ogółu. Ponieważ myśli istnieją wszędzie, gdziekolwiek zachodzi jaki ruch życia umysłowego, przeto, z wyjątkiem idyjotyzmu, *bezmyślność* bezwzględna nie może mieć miejsca w żadnym człowieku, a względną bezmyślnością może być albo wielka powolność w biegu wyobrażeń, albo brak właściwego i żywego tychże rozwoju, a zatém i brak oznaczonego powiązania myśli, brak uwagi na ich pierwotne podstawy.

Myślenice, w południowej części dawnego województwa Krakowskiego, obecnie w Galicyi, obwodzie Wadowickim nad rzeką Rabą położone miasto, już w roku 1365 postanowieniem Kazimierza Wielkiego objęte zostało w liczbie kilkunastu miast, z których wybrani przez starostę obywatele na ławników (ob.), składali najwyższy prowincyjonalny sąd teutoński na zamku krakowskim. Zaproszony cesarz Zygmunt z żoną Barbarą na koronacyją Zofii księżniczki kijowskiej, żony Jagiełły, zbliżając się ku miastu 1424 r., powitany od króla na czele świetnego orszaku, wśród ludu i rycerstwa prowadzony był do stolicy. W czasie wojny z Krzyżakami stek niepłatnego żołdactwa, z Czechów, Szlązaków i Polaków, ubiegłszy miasto 1457 r., rozszerzał do koła zdzierstwa i rabunki. Ruszono przeciw nim znaczną liczbę szlachty, która nie była w stanie zdobyć wcale niewarowne to miejsce, a ze wstydem odstępując, zuchwałość opryszków podniosła. Rabusie ci r. 1458 spalili miasto, lecz doścignięci od wojska, z kraju wyparci zostali. Majętność ta z 13 wsia-

mi należała do dóbr stołowych kasztelanów krakowskich. Stanisław August roku 1766 zatwierdził wszystkie prawa miejskie. Z drzewa zabudowane miasteczko, po 1772 r. stało się własnością Franciszki z Krasińskich, żony królewicza Karola, syna Augusta III. W murowanym kościele farnym, znajduje się od 1633 r. obraz cudowny Matki Boskiej, przez Jerzego księcia Zbarażskiego przywieziony z Wenecyi. Myślenice 4 mile od Wadowic odległe, liczą do 2,600 głów ludności, ma szkołę trywijalną i magistrat. *C. B.*

Myslenta (Celestyn), był nauczycielem teologii w Królewcu w sądach przez rząd rzeczypospolitej polskiej złożonych o zatargi katolików z ewangelikami. Myslenta jako pełnomocnik tychże występował z obroną. W dziele swojém p. t.: *Celestini Myslentae manuale prutenicum* (Królewiec, 1626 roku, w 4-ce), wykłada naukę wiary, jaką wtedy wyznawali Prusacy, broni jej gorliwie i stany pruskie polskie, o potrzebie utrzymania onej przeciw następcom na nią przestrzega. *F. M. S.*

Myśliczek, rodzaj ubioru niewieściego, amazonki, używanej przez nasze niewiasty, gdy konno, na łowach, śmiało i ochoczo harcowały. Bywały zwyczajne z sukna, strojniejsze z aksamitu. *K. Wł. W.*

Myślimski (Fabijan), dominikan, teolog i kaznodzieja przy kościele Świętej Trójcy w Krakowie, a następnie u Panny Maryi, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, Mówca w swoim czasie zawołany. Są w druku liczne jego kazania miewane na ślubach lub pogrzebach dostojnych osób, chociaż pełne makaronizmów łacińskich, użyteczne jednak do historyi, np.: *Na zaślubiny Kazimierza Leona Sapiehy marszałka nadwornego w. ks. litew. z Tarnowską* (Kraków 1639 roku); *Na pogrzebie Andrzeja Jarczewskiego* (we Lwowie, 1641 roku); *Przemowa do króla Władysława IV* (miana w Piotrkowie, 1646 roku) i t. p. *F. M. S.*

Myśliweczek (Józef) czyli *Miśliweczek*, muzyk czeski, przezwany we Włoszech *il Boemo* albo *Venatorini*, urodzony r. 1737 na wsi blisko Pragi, był synem młynarza i jednym z bliźniąt. Lubo ojciec do tegoż samego przeznaczył go rzemiosła, młody Józef, wykształcony już elementarnie w muzyce w szkółce wiejskiej, po śmierci jego, powędrował do Pragi, tam uczył się muzyki u organisty Segert'a i wkrótce 12 napisał symfonij p. t.: *Styczeń, Luty* i t. d. W roku 1763 udał się Józef do Wenecyi, gdzie od kapelmistrza Pescetti'ego wyuczył się kontrapunktu. Ztamtąd pojechał do Parmy, gdzie pierwsza jego opera zyskała poklask i wezwanie mu zjednała do Neapolu. Tutaj w ciągu lat 10 przedstawił 9 oper, z których mianowicie *Bellerofonte* (1770 roku) i *Olimpiade* (1778 r.), a w niej aryja *Se cerca se dice*, nadzwyczajnie się podobały. Z Neapolu robił wycieczki do Wenecyi, Pawii i Munichu. Od r. 1780 wszakże szczęście go poczęło opuszczać; *Armida* nie miała w Medyjolanie powodzenia, a inna opera upadła w Rzymie, gdzie też zmarł 4 Lutego 1782 r. Napisał on we Włoszech przeszło 30 oper i wielką liczbę symfonij, oratoryjów i koncertów (na flet i skrzypce); nadto kilka kwartettów.

Myśliwstwo, w terminologii łowieckiej, oznacza właściwie łowiectwo z ogarami lub gończemi psami. W dawnej polszczyźnie, wyraz ten oznaczał wyłącznie polowanie z psami: ztąd Jan Ostroróg wydał: *Myśliwstwo z ogary*. Łowiectwo było przywiązane do łowów i polowania na ptaki, lubo i tu są wyjątki. Cygański w *Myśliwstwie ptaszém*, objął jedynie łowy na ptaki. *Myśliwstwo* już w XVI wieku określało w ogóle łowy czy na zwierza czy na ptaki, a przysłowie: *łgać lub pływać po myśliwsku*, oznacza i dziś doskonałego kłamcę. *K. Wł. W.*

Myśliwy, ob. *Łowczy*.

Mysław (Jan z Kościana), kapłan zakonu bernardyńskiego, kaznodzieja, żyjący w końcu XVI a pierwszej połowie XVII wieku; wydał z druku opis bractwa ś. Anny, w którym dzieje tak owej świętej na której cześć ustanowione zostało w Polsce, jako też nabożeństwo do niej, nakoniec początek i dalsze rozkrzewienie samego bractwa skreślił najprzód po polsku p. t.: *Bractwo ś. Anny* (Kraków, 1594 r.), potém po łacinie: *Societas S. Annae aviae maternae Christi servatoris nostri, in Polonia sub Rege Stephano et Anna Jagellonica Regina instituta 1578* (Zamość, 1599 r., w 4-ce). Oba te wydania razem połączywszy zrobił nowe dzieło p. t.: *Bractwo ś. Anny albo artykuły ustawy, porządki, odpusty i modlitwy tego bractwa* (Kraków, 1645 roku, w 8-ce, z rycinami). *F. M. S.*

Mysłowski (Wawrzyniec), pijar, urodził się w ziemi Chełmińskiej 1723 r., wstąpiwszy do zgromadzenia pełnił obowiązki nauczycielskie po rozmaitych miejscach, a później kaznodziejskie w Warszawie i Krakowie przez lat 16. W końcu naznaczony rektorem domu lwowskiego, umarł tamże 1777 roku. Są w druku liczne jego panegiryki po łacinie pisane z polecenia zgromadzenia, na powitanie wstępujących na katedrę biskupów lub świeckich dostojników, jak: *Karola Bibersteina pocztmistrza, generalnego za Augusta III* (Warszawa, 1742 r.); *Jerzego Hilzena biskupa* (1846 r.); *Walentego Szembeka biskupa* (1753 roku) i w. i. *F. M. S.*

Mysłowski (Antoni), współczesny, obywatel zamieszkały w Galicyi, są w druku jego: *Uwagi nad handlem zbożowym do Odessy i nad zaprowadzeniem żeglugi parowej na Dniestrze z dodatkiem* (Lwów, 1834 r.); tłómaczone na język niemiecki wyszły tamże, (1844 r.); *Wiadomość o fabryce cukrowej w Tłumaczu* (tamże, 1844 roku).

Mysore (mów: *Majssur*), tak zwało się przedtém państwo w południowej stronie półwyspu Indyj bliższych, na równej wyżynie między 12 i 13° szer. półn. w długości mil 40 i wysokości 2,800—3,500 stóp nad poziom, od zachodnich gór Ghats do wschodnich rozciągające się. Państwem tém od początku XVI stulecia rządzili Radża'sowie z pokolenia braminów, których w r. 1759 wyparł ztamtąd Hyder-Ali. Syn i następca jego Tippo-Saib r. 1799 utracił życie i państwo przez Anglików. Ci podzielili kraj na kilka części. Dla siebie zatrzymali około 800 mil kwadr. ze stolicą Seringapatnam; około 500 mil kw. odstąpili swemu sprzymierzeńcowi, nizamowi z Hyderabat i Maharattom. Z pozostałej reszty około 1,400 mil kwadr. i 3 milijony ludności, utworzyli nabobostwo *Mysore*, którego władzcą zrobili potomka rodziny wydziedziczonej przez Hyder-Ale'go, sześcioletniego wówczas księcia Kriszna Adiaver pod tytułem Radża, który zupełnie zależny od rządu angielskiego w Madras, płaci mu 2 milijony talarów haraczu i w swych twierdzach angielskie utrzymywać musi załogi. Stolica *Mysore* liczy 50,000 mieszkańców, jest siedzibą rezydenta angielskiego i radży zamieszkującego ogromny pałac w środku cytadelli położony.

Mystagog, nazywał się u starożytnych Greków kapłan, który wprowadzał i wtajemniczał wybranych w Mysteryje (ob.), to jest objawiał im ich znaczenie, po pewnych przez nich dopełnionych obrządkach. W Sycylii nazywano także Mystagogami, takich ludzi, którzy cudzoziemców lub podróżnych oprowadzali po miejscach świętych, by im okazać i wytłumaczyć przedmioty widzenia i podziwu godne. Obecnie nazwą tą obdarza się satyrycznie człowieka robiącego z lada czego tajemnicę.

Mystycyzm, ob. *Mistycyzm*.

Mystycyzm żydowski, nauka tajemna, (*Chochmah Nystarah*), jest to u Żydów rodzaj filozofii religijnej a raczej teozofii, która dla tego tak się nazywa, iż traktuje o przedmiotach tajnych, metafizycznych, we wszystkiem widzi tajemnice i symboliczne znaczenie, a oraz dla tego, iż dawni jej mistrzowie trzymali ją w wielkiej tajemnicy i jedynie wybranym uczniom, w dojrzałym wieku życia będącym, po tysiącznych próbach i ostrożnościach objawiali. Zowie się ona zwykle *Kabbala*, to jest przyjęta tradycyja, chcąc tém oznaczyć, że jest dawną i że nie potrzebuje żadnych dowodzeń, opierając się na podaniu. Jej przedmiotami są: Istota boska, stworzenie świata, stosunek Boga do wszechświata, aniołowie, dusza ludzka, metempsychoza, Messyasz i t. d. O czasie powstania Kabbały różne są zdania: Gorliwi zwolennicy tejże nauki, uważając ją za najwyższą boską mądrość, twierdzą, iż niesiona przez aniołów, zstąpiła z nieba by pierwszego człowieka, po jego nieposłuszeństwie, uczyć środków odzyskania pierwotnej szczęśliwości; inni utrzymują: iż prawodawca Hebrejczyków, Mojżesz, po otrzymaniu jej od samego Boga, w ciągu 40-tu dni przepędzonych na górze Synai, podał ją 70-ciu starcom, a oni z kolei przekazali ją ustnie zwierzchnikom religijnym, późniejszych pokoleń. Jest także zdanie, że powstała około początku ery Chrześcijańskiej i że Rabi Akiba, (żyjący w 2-iem stuleciu ery chrz.) i Rabi Szymon ben Jochai, (również w tymże wieku żyjący) ułożyli najważniejsze dzieła mystyczne: krytycy nowocześni nareście dowodzą, iż zaledwie niektóre pojęcia mystyczne znane były w X wieku Szerisze Gaonowi (ob.), Kabbała zaś w charakterze nauki pojawiła się dopiero w początkach XIII stulecia. Podług jednego z tych krytyków, pierwszym nauczycielem onej był Rabi Izaak ślepy (kwitnął około 1198-1210) lub też jego ojciec Abraham ben Dawid Posquières, że podniesiona przez Azryela i Ezrę z Gerony (jeden z nich umarł 1238) na pewien stopień systematu, rozszerzyła się od północnej do południowej Hiszpanii i znalazła silną dźwignię w gorliwych swych zwolennikach: Nachmanidesie Todrosie ben Józef Halevy, Izaaku Ibn-Latif, Abrahamie Abulafia, Józefie Gikatilla i Mojżeszu de Leon. Główne nauki Kabbały są: Bóg jest wzniosły nad wszystko, nie można o nim mówić, że ma ten lub ów przymiot, bo przymioty zdobiące człowieka kończą się ograniczeniem, Bóg zaś jest pod każdym względem nieograniczony i z tego powodu nazywa się *En Sof*, to jest, *Nieskończony* czyli *Nieograniczony*. W zwyczajném pojmowaniu stworzenia świata przedstawiają się trudności: Jakże stworzenie świata mogło nastąpić, skoro Bóg swoją istotą wszystkie próżnie wypełnia, czyli innemi słowy: jakże istoty skończone mogły mieć miejsce obok boskiej nieskończoności? Jakże Bóg może być uważany za bezpośredniego stwórcę świata, skoro to, co jest ograniczone i niedoskonałe nie może bezpośrednio stwarzać tego, co jest nieograniczone i doskonałe? Akt stworzenia więc trzeba sobie w inny wcale sposób wyobrazić. Aby dać miejsce stworzenia tj. aby umożliwić dzieło stworzenia, Bóg czyli En-Sof skoncentrował się w siebie samego i wypromienił z siebie duchową substancyję czyli siłę, która, jako pochodząca bezpośrednio od Niego, jest poniekąd doskonałą i nieskończoną; z drugiej strony ta emanacyja nie może być we wszystkich punktach równą En-Sofowi, swemu źródłu, bo ona nie jest pierwotną lecz pochodną istotą. Z tej pierwszej duchowej, z En- Sofa wypromienionej potęgi, mającej obok nieograniczonej także ograniczoną stronę, wypływa druga siła, z tejże znowu trzecia i tak dalej aż do liczby dziesięciu duchowych potęg czyli świateł lub organów, które się nazywają *Sefirot* (w liczbie pojedynczej *Sefirah* tj.

liczba z hebrejskiego). Te dziesięć Sefirot dzielą Kabbaliści na trzy grupy. Pierwsza najwyższa grupa wywiera swoję działalność na świat duchowy i obejmuje w sobie trzy Sefirot: 1) *Keter* (Korona), 2) *Chochmah* (czynna mądrość), 3) *Binah* (rozum czyli duch bierny). Z pierwszej Sefiry wychodzi najwznioślejsza siła boska, z drugiej aniołowie i objawienie Judaizmu (*Thora*), z trzeciej prorockie natchnienie. Podług niektórych Kabbalistów *Keter* nie liczy się do Sefirotów, pierwszą więc Sefirą jest *Chochmah*, drugą *Binah*, trzecią zaś *Daat* (Poznanie). Druga grupa ma wpływ na świat dusz i obyczajowy porządek świata. Pierwszą Sefirą tej grupy jest: 4) *Chesed* (nieskończona boska miłość), drugą 5) *Geburah* lub *Pachad* (ścisła boska sprawiedliwość) a trzecią 6) *Tyferet* (Piękno). Trzecia grupa działa na świat widomy, na naturę. Pierwszą Sefirą tej grupy jest: 7) *Necach* (tryumf czyli zwycięztwo), drugą 8) *Hod* (wspaniałość czyli chwała) a trzecią 9) *Jesod* (fundament czyli żywioł rodzący). Dziesiątą Sefirą jest 10) *Malchud* (królestwo czyli państwo); łączy ona w sobie własności wszystkich innych Sefirot i oznacza Opatrzność czyli obecność boską (*Szechinah*), pozostającą śród Izraela i protegującą go po wszystkich jego wędrówkach. Wielki jest spór między Kabbalistami w wielu punktach, dotyczących dziesięciu Sefirot, w tém jednak wszyscy się zgadzają że one stanowią między sobą i z Bogiem czyli En-Sofem ścisłą jedność i jedynie rozmaite widoki jednej i tej samej istoty, na podobieństwo różnych kolorów jednego i tego samego szkła, przedstawiają. Same w sobie nie mają żadnej pozytywnej rzeczywistości, żadnej egzystencyi, któraby im była właściwa, tém samém więc są ograniczone i tylko o tyle działać mogą nieskończenie, o ile im En-Sof daje obfitość sił; są one nakoniec granicami, w których Najwyższa Istota sama się zamknęła, różnemi stopniami ciemności, w którą boska światłość przyoblec chciała swoją nieskończoną jasność aby dać się poznać; one bowiem były narzędziami stworzenia widomego świata, zostają z nim w związku, utrzymują go i sprowadzają mu dary łask od Boga. Takowe przeprowadzenie darów łask przez potęgi duchowe wyobrażają sobie Kabaliści przez *Kanały* (Cynarot). Przez Sefirat Bóg może się uwidomić albo też ucieleśnić. Znajdujące się w Piśmie Ś. antropomorfistyczne wyrażenia: „Bóg rzekł," „ wstąpił na górę " i inne tp. nie odnoszą się *do Boga* samego czyli En-Sofa nieskończonego, niecielesnego i niemającego żadnej styczności z ciałem, lecz do *Sefirat*, które mając obok nieograniczonej także ograniczoną, poniekąd cielesną stronę, mogą wykonywać funkcyje ciałom właściwe. Siedm niższych Sefirot uosobiły się w biblijnych patryarchach: *Miłość* w Abrahamie, ścisła *Sprawiedliwość* w Izaaku, *Piękno* w Jakóbie, siódma Sefira w Mojżeszu, ósma w Aaronie, dziewiąta w Józefie, dziesiąta w Dawidzie. Dusza ludzka zostaje z wszystkiemi Sefirotami w bezpośrednim związku, może na nie oddziaływać i spłynienie błogosławieństwa bożego przez nie i kanały przyspieszyć lub wstrzymać, stosownie do swego religijnego lub niereligijnego sprawowania się. Szczególnie lud izraelski do tego jest powołany, aby obfitość i szafunek łask sprowadzać i egzystencyję świata utrzymywać. Na to bowiem otrzymał on objawienie i prawo z 613 postanowieniami, aby każdy praktyką religijną wpływał na Sefirot i zmuszał je niejako do zlewania łask obfitych; rytuały mają więc głębokie mystyczne znaczenie i stanowią magiczne środki utrzymania wszechświata i ściągnienia na niego błogosławieństwa. Świątynia Jerozolimska i cześć Boża ofiarna miały szczególnie na celu zachowanie związku niższego świata z wyższym. Świątynia ziemska odpowiadała niebieskiej t. j. Sefirotom. Po zburzeniu świątyni, modlitwa, zastępując ofiary, ma mysty-

czną ważność. Modlący się szczególnie wtedy niezawodny odnosi skutek, kiedy przy tej lub owej okoliczności umie przepisaną modlitwę w duchu skierować do właściwej Sefiry. Tajemnica modlitwy (*Sod ha Tefilah*) ważne zajmuje miejsce w Kabbale: każdy wyraz, każda zgłoska w formułach modlitewnych, każde poruszenie człowieka przy modlitwie jest przedmiotem jej mystycznego wykładu. Cały ten świat niższy stworzony został na podobieństwo wyższego; człowiek z swojemi wszystkiemi członkami, tudzież głoski alfabetu mają swe prototypy w świecie wyższym. Na têm zasadza się po większej części *Kabbała praktyczna*, obiecująca leczyć choroby, jakiemi części ciała mogą być dotknięte, oraz czynić cuda za pomocą rozmaitych kombinacyj liter, imion, Boga i aniołów. Nic ze wszystkiego, co się znajduje w Pięcioksięgu Mojżesza, nie wyjmując nawet najmniejszej powiastki historycznej, nie może być wzięte w znaczeniu prostém, wszelkie przedmioty nim objęte są tylko figurami, pod któremi ukryte są wielkie tajemnice. Kabbała uznaje Metempsychozę i uważa ją za dobrodziejstwo dla człowieka, przez nią bowiem ma on sposobność odpokutowania grzechów, jeżeliby tego w pierwszém życiu nie uczynił. Dusze ludzkie odwiecznie stworzone zostały, ich przeznaczeniem jest wstąpić w ziemskie życie, by zarodek doskonałości, jaki mają w sobie rozwinąć i odbyć próbę, czyli pomimo połączenia swego z ciałem zdołają utrzymać się czyste od skaz ziemskich. Jeżeliby tego nie potrafiły, to muszą po śmierci drugi, a nawet trzeci raz, wejść w ciała ludzkie, rozpocząć na nowo życie, aż przez powtórzone doświadczenia są w stanie wznieść się czysto i wrócić do dziedziny duchów. Ponieważ większa część dusz, skutkiem pogrążenia się podczas swej ziemskiej egzystencyi w zmysłowość i zapomnienie o źródle swego pochodzenia, podlega wędrówkom przez nowe ciała, przeto do narodzenia się przychodzą na ten świat stare tylko dusze, to jest takie, które już poprzednio tutaj egzystowały, a wielkie zbawienie zostaje wstrzymaném, bo czas łaski to jest, duchowe udoskonalenie świata, nie może pierwej nastąpić, aż wszystkie nowe dusze, które tu jeszcze nie były, wejdą w życie ciała. Dusza Messyjasza, która jak inne czeka w świecie duchowym Sefirot, ostatnią z nich będzie w narodzeniu się. Przyśpieszenie tego czasu łaski i zbawienia zależy od pobożnych, od ich rozsądku i religijnego zachowania się. Kabbała ma właściwą sobie Demonologiję; hierarchija anielska, poczyna się w świecie formacyi, to jest: w przestrzeni zajętej planetami i ciałami niebieskiemi. Naczelnikiem tej niewidzialnej milicyi duchowej jest *Metatron*, znajdujący się bezpośrednio pod tronem Boga, stanowiącym świat duchów czystych. Zadaniem Metatrona jest podtrzymywać jedność, harmoniję i poruszenie wszystkich sfer. Ma on pod swemi rozkazami myrjady poddanych, podzielonych na dziesięć kategoryj. Ci aniołowie podrzędni znajdują się w różnych częściach przyrody, w każdej sferze, w każdym osobnym żywiole i są w obrębie swego zarządu tem, czem jest ich naczelnik w całym wszechświecie. Demony czyli złe duchy są wedle Kabbalistów formami najgrubszemi, najniedoskonalszemi, powłokami (*Klipot*) jestestw, wszystkiém têm, co wyobraża nieobecność życia, intelligencyi i porządku. Tak jak aniołowie dzielą się oni na dziesięć stopni, w których ciemność i nieczystość coraz to więcej się zgęszczają. Istota człowiecza składa się z 3-ch żywiołów czyli z 3-ch dusz: 1) z ducha, przedstawiającego najwyższy stopień jej egzystencyi, 2) z duszy, będącej siedzibą dobrego i złego czyli dobrej i złej żądzy, jedném słowem wszystkich attrybutów moralnych i 3) z ducha najgrubszego, bezpośrednio z ciałem w stosunkach zostającego.—Najważniejsze dzieła Kabbalistyczne są: A)

Sefer Jecyrah (Księga stworzenia); pierwsza edycyja jego wyszła w Mantui 1565; B) *Zohar* (Blask czyli światło), dwa stare wydania: (Cremona i Mantua. 1559). Do tego pisma, ułożonego w dyjalekcie Chaldejsko-Syryjskim w formie komentarza na pięcioksiąg Mojżesza, należą jeszcze fragmenta, jakoto: *Raja Mehemna* (Wierny pasterz), *Idra Rabbah* (wielkie zgromadzenie), *Idra Zuta* (Małe zgromadzenie), *Syfra di Cnijota* (Księga tajemnicy), *Tykune Zohar* (suplementa pisma *Zoharu*). O tych 2-ch wspomnionych dziełach, o czasie ich powstania i ich autorach różne są opinije. Co do pierwszego t.j. *Sefer Jecyrah*, jedni przypisują je Abrahamowi Patryarsze, inni utrzymują iż Sabi Akiba, Tanaiaa, je ułożył. Opinije te na żadnym nie opierają się dowodzie i jedynie powiedzieć można, że to dzieło jest dawne i sięga jeżeli nie czasów utworzenia się *Miszny*, to przynajmniej początku epoki *Gemary* (ob. *Talmud*), która je cytuje. O dawności Kabbały wszakże nie można ztąd wnosić, gdyż są komentarze podług których ono wcale nie zawiera nauk kabbalistycznych, lecz kosmologiczne lub inne. O drugiem dziele *Zahar* także różne są zdania: zwolennicy Kabbały przypisują je wyżej wspomnionemu Rabi Szymonowi ben Jochai, grutowna krytyka zaś dowodzi, iż autorem jego był Mojżesz de Leon (żyjący w XIII wieku), który w celu nadania mu powagi starożytności i zyskania przez to więcej pieniędzy z sprzedaży, puścił je w obieg pod imieniem tegoż znakomitego Tanaity, Rabi Szymona ben Jochai. Kilka innych pism kabbalistycznych, jak np. *Razyel*, *Temunah*, *Bahir*, *Kanah*, i *Plijah* jest również przedmiotem podobnej różnicy w zdaniach o ich dawności. Kabbała kwitnąć zaczęła od XIII wieku; jej głównymi uprawiaczami, oprócz wyżej wymienionych, byli: *Abraham z Grenady* (między 1391 a 1409), autor dzieła kabbalistycznego p. t. *Brit Menuchah* (Przymierze spokoju, Amsterdam 1648), pełnego imion Boga, aniołów, przekładni głosek i gry znaków samogłoskowych i tonicznych czyli akcentowych; *Szem Tob ben Jozef* (zmarły 1431) ułożył dzieło p. t. *Emunot* (Wiara, Ferrara 1556,) *Mojżesz Botanel*, autor komentarza na dzieło *Sefer Jecynah*. W XV wieku Kabbała stała się nieco obojętniejszą, w XVI stuleciu doszła do najwyższego stopnia swego rozwoju; wtedy bowiem miała dwie szkoły. Przedstawicielem jednej z tych szkół, zwanej *Starą*, był Mojżesz Conduero lub Kondowero, autor sławnego dzieła: *Pardes Rimonim* (Ogró d granatów, Kraków 1592); wyobrazicielem drugiej szkoły, zwanej *Nową*, był Izaak Lorja lub Lurja (ob.), którego dzieło *Ec Chajim* (Drzewo żywota) wydał jego adept Chajim Hital. W drugiej połowie XVII stulecia Kabbała, popuściwszy zanadto wodze swoim marzeniom, zaniosła na skrzydłach rozbujałej fantazyi wielu znakomitych mężów na błędną drogę, i za pomocą swego wiernego reprezentanta, Szabtajego Cwi, znanego fałszywego Messyjasza, wtrąciła ich w przepaść niewiary i moralnej zguby. Potępiona i poniżona z tego powodu przez niejaki czas, podniesioną znowu została w XVIII wieku przez Chassydów, u których podotąd jest przedmiotem wielkiego poszanowania. Przyniosła ona nie mało pożytku Judaizmowi, wlała bowiem życie w wiele jego przepisów i zwyczajów, któreby bez niej były suche i martwe, a tém samém wzmocniła w różnych czasach religiją, zwłaszcza w XIII wieku, lecz z drugiej strony stała sią także bardzo szkodliwą: lubując się w obrazach poetycznych i allegorycznych, dała wielu Żydom powód do wystawienia sobie Najwyższej Istoty cieleśnie w olbrzymich rozmiarach a nawet do zaparcia się swej wiary; zrodziła już nieraz schizmę i sektarstwo; z egzegezy biblijnej wyparła ducha prostoty i zastąpiła go sztucznym i alegorycznym wykładem. Nadto tamuje ona oświatę, bo uwa-

żając siebie za jedyną boską mądrość, wszelkich innych umiejętności nie cierpi. Z pomiędzy uczonych, którzy pisali o Kabbale wymieniamy kilku: *Pico di Mirandola* przełożył na język łaciński kilka dzieł i zaopatrzył je swémi uwagami; *Reuchlin* napisał prawidła Kabbały, (Bazyleja 1587); Jellinek, *Auswahl kabbalistischer Mystik*, (Lipsk 1853); *Philosophie und Kabbala* (Lipsk, 1854); *Beiträge zur Geschichte der Kabbala;* Ad. Frank, *La Kabbala ou la philosophie religieuse des Hebreux*, (Paryż 1843); Isaak Mises, *Cofnat Paaneach, Darstellung und kritische Beleuchtung der judischen Geheimlehre* (Kraków, 1862-1863). Dwaj ostatni traktują Kabbałę scientyficznie, upatrując w niej filozoficzne idee. *F. Str.*

Mysz (*Mus* L.). Rodzaj ssących szczurowatych z plemienia myszokształtnych (*Muriformes*). Rodzaj ten po wyłączeniu z niego wielu gatunków przez Linneusza razem obejmowanych, odznacza się głównie zębostanem; mają one prócz zębów czterech przodowych, 12 zębów trzonowych o koronach sęczkowatych. Inne cechy: cztery palce i szczątek palucha u nóg przednich, 5 wolnych u tylnych; ogon mniej więcej długi, prawie nagi, pokryty obrączkami drobnych łuszczek, z pod których wyrastają obrzednie włosy, pokrycie ciała podwójne, uszy mierne zaokrąglone, oczy wypukłe. Jest to skupienie najbogatsze w gatunki z całego rzędu, obejmuje bowiem przeszło sto dobrze rozróżnionych; po większej części są one drobne, a największe wielkością szczura wędrownego nieprzechodzą. Jadają rozmaite przedmioty tak zwierzęce jak i roślinne, ziarna jednak główny ich pokarm stanowią i znane są ze szkód, jakie pod tym względem wyrządzają; niektóre gatunki wzajemnie się wyjadają, a szczególnie większe niszczą słabsze od siebie. Kilka gatunków zamieniły się prawie na domowe zwierzęta i są plagą, częstokroć bardzo uprzykrzoną; z tych niektóre rozszerzyły się za ludźmi po całej kuli ziemskiej i stały się kosmopolitycznemi. W ogóle zaś osobniki większej części gatunków ściągagają na zimę do zabudowań i składów zbożowych. Rozmieszczone są po całej kuli ziemskiej. Krajowe gatunki są następujące: szczur wędrowny (*Mus decumanus* Pall.) pochodzi początkowo z Indyj wschodnich, zkąd na okrętach kupieckich został około r. 1650 do Francyi przywieziony i stopniowo rozprzestrzenił się po całej Europie; wszędzie wyniszcza równego sobie szkódnika, dawniejszego przybysza szczura zwyczajnego (*Mus rattus* L.), który staje się coraz rzadszém zwierzęciem, a w wielu miejscach zupełnie już wyniszczonêm. Gatunek ten starożytnym nieznany, miał być z Ameryki przewiezionym wkrótce po jej odkryciu. Trzecim gatunkiem krajowym jest mysz domowa (*Mus musculus* L.), każdemu doskonale znana. Mysz polna (*Mus agrarius* Pall.), cokolwiek większa od domowej, rdzawa z czarną pręgą wzdłuż grzbietu, zakrada się często do ulów i niszczy pasieki, z tego też powodu od pospólstwa myszą pszczelną zwana. Mysz leśna (*Mus silvaticus* L.) odznaczająca się długością ogona i silném rozwinięciem tylnych członków, równie jak białością spodu ciała wyraźnie odgraniczoną od tła wierzchniego. Ostatnim krajowym gatunkiem jest najmniejsza ze wszystkich żniwiarka (*Mus messorius* Desm.), przebywająca w polach i łąkach, gdzie na trawach zawiesza kulkowate gniazdeczko zgrabnie ze sztywnych traw suchych uwite. Niektóre z gatunków exotycznych, na wierzchu ciała są kolcami mniej więcej silnemi pokryte. *Wl. T.*

Mysz. Pod têm nazwiskiem są dwa miasteczka a raczej wsie w niewielkiej odległości od siebie położone, w dawném województwie Nowogrodzkiem, dziś w gubernii Grodzieńskiej, o mil 2 od Słonima odległe, z tych jedne *Nowa*

Mysz leży nad rzeką Myszanką, drugie *Stara Mysz* się zowie. Obydwa stanowiły niegdyś znaczne dobra, dziedzictwem domu Chodkiewiczowskiego, już od XVI wieku będące. Na nich to król Zygmunt August oparł tytuł hrabstwa, obdarzając nim Jana Hieronima Chodkiewicza, starostę żmujdzkiego, gubernatora Inflant, w nagrodę zasług wojennych, znakomitego męża, którego ojciec jeszcze, Hieronim, zmarły kasztelanem wileńskim r. 1562, wysłany w poselstwie do cesarza Karola V, otrzymał był dla siebie i potomków dostojność Comitis S. R. Imperii. Był w Myszy oddawna zamek wałami obwarowany, a Jan Karol Chodkiewicz fundował tu szkoły. Eufrozyna córka Alexandra Chodkiewicza, wojewody trockiego, zaślubiwszy Prokopa Sieniawskiego, chorążego wielk. kor. w pierwszej połowie XVII wieku, dobra te wniosła w dom Sieniawskich, którzy odtąd pisali się hrabiami na Myszy. Z następnych po nich dziedziców, Mikołaj Judycki, komandor maltański stwołowicki i kasztelan nowogrodzki, zaprowadził w r. 1660 jezuitów do Starej Myszy. Książęta Massalscy posiadając Mysz na początku XVIII wieku, również tytułowali się ztąd hrabiami. Stanisław August udając się do Nieświeża w r. 1784, przyjmowany był wspaniale od ówczesnego właściciela Józefa Niesiołowskiego, wojewody nowogrodzkiego. *F. M. S.*

Mysza wieża, w Kruszwicy (ob.), inaczej zwana wieżą *Popiela*, 190 stóp wysoka, całkowicie z cegły zbudowana, na 20 stóp od poziomu ma otwór czyli drzwi, a wewnątrz małą przestrzeń. Pomnik ten sięgający najodleglejszej starożytności, stoi samotnie zdala od zamku, którego ruiny jeszcze są widoczne. Kształt tej wieży i położenie nad jeziorem Gopłem, wskazuje, że służyła dla oświecenia żeglugi w czasie nocy ciemnej lub burzy za przystań flisom goplańskim. Podanie ludu wskazuje ją jako ostatnie miejsce, gdzie szukał schronienia Popiel przed zapalczywością myszy, które go w tej wieży pożarły. W atlasie Edwarda Raczyńskiego do opisu Wielkopolski, mamy prześliczny staloryt przedstawiający tęż wieżę. *K. Wł. W.*

Myszeniec, miasteczko rządowe w gubernii Płockiej, w powiecie Ostrołęckim, na rozległej płaszczyźnie piaszczystej, otoczone od wschodu i południa lasami iglastemi, nad rzeką Rożogą, od Ostrołęki mil $5^2/_7$ odległe. Jan Kazimierz, na przełożenie żony swojej Maryi Ludwiki, przywilejem 1654 r. dozwolił jezuitom łomżyńskim w lasach do starostwa ostrołęckiego należących, kaplicę wystawić, która otrzymała nazwę Missyi Myszenieckiej. Zbudowano przy niej mieszkanie dla dwóch księży, mających nauczać wiary i łagodzić obyczaje po borach rozproszonego ludu. Przywilej ten potwierdził i rozszerzył król Jan III 1677 r., pozwalając jezuitom wykarczować trzy włóki lasu z prawem wieczystego posiadania, wystawić szkołę, browar i karczmy z wolnością przedawania różnych napojów. W czasie wtargnienia Szwedów 1702 r. zaszła między nimi a Kurpiami potyczka o ćwierć mili od osady, w puszczy pod Myszyńcem, na której 7,000 Szwedów przez samego króla prowadzonych rozbici zostali, przyczém kościół zrabowano i spalono. W roku 1716 na jego miejsce Jan Koss, starosta ostrołęcki, wybudował nowy wspaniały z drzewa, na podmurowaniu, poświęcony w r. 1755, który dotąd istnieje. Wnet wystawili też i jezuici kilkadziesiąt domów, osadzając po większej części samych rzemieślników. August II potwierdzając w r. 1719 pierwotne nadania missyi udzielone, udarował nadto osadę jarmarkami i targiem niedzielnym, co też August III zatwierdził 1740 r. Po zniesieniu zakonu jezuitów w r. 1773 kościół tutejszy na parafijalny zamieniony, przejął i fundusze swych poprzedników. Osada ta była wsią, którą zwano Myszeniec kościelny, czyli stary.

W jej bowiem blizkości założyli około r. 1720 starostowie ostrołęccy nową osadę Martuny, następnie Myszeniec Nowy zwaną, przedzieloną od missyi parkanami. Stanisław August przywilejem r. 1782 nadał targ tygodniowy i trzy jarmarki do roku. Podług opisu lustracyi 1789 r., wieś Myszeniec Nowy wybudowana była w kwadrat, w środku której stanęła wtedy komora celna o milę od granicy pruskiej położona. W r. 1791 obie osady połączono i erygowano na miasto. Dziś liczy ogólnej ludności 1,788 głów, pomiędzy któremi chrześcijan 1,032, starozakonnych 756, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu, domów murowanych ma 5, drewnianych 121, kościół parafijalny i kaplica na cmentarzu grzebalnym drewniane, trzy młyny wietrzne i browar piwny jeden, bydłobojnia, wszystko ubezpieczone na summę rubli sr. 32,730. Cechy rzemieślnicze znajdują się dwa, szewcki i krawiecki. Magistrat, expedycyja pocztowa, szkółka elementarna. Targi są tygodniowe, a jarmarków odbywa się sześć do roku, pomiędzy któremi na ś-tą Trójcę słynie sprzedażą płótna krajowego w znacznych partyjach przez okolicznych włościan wyrabianego. *F. M. S.*

Myszkin, miasto powiatowe w gubernii Jarosławskiej, leży pod 57° 47′ szerokości północnej, a 56° 7′ długości wschodniej, nad rzeką Wołgą, odległe o 18 prawie mil od miasta gubernijalnego Jarosławia. Utworzone r. 1777 z osady Myszkina. Posiada obecnie 2,720 mieszkańców płci obojga, 3 cerkwie, 200 przeszło domów, 16 murowanych, szkołę elementarną, dom poprawy i 3 zakłady dobroczynne. Produkcyja fabryk i zakładów przemysłowych wynosi rocznie około 20,000 rs. Mieszkańcy trudnią się głównie wyrabianiem kaszy, kupcy prowadzą handel kaszą, zbożem i jajami, wywożąc je do Petersburga. W jedném z lat ostatnich odpłynęło z przystani myszkińskiej 867 statków i 180 tratew, z ładunkiem za 2,097,825 rs., przybyło zaś 817 statków i 364 tratew, z towarem za 1,888, 714 rs. Jarmarków dorocznych 3, targi odbywają się co Piątek, obrót handlowy na obu jarmarkach wynosi około 29,000 rs. — *Myszkiński powiat* zajmuje powierzchni 215,285 dziesięcin. Grunt po większej części składa się z piasku, gdzie niegdzie tylko leżą warstwy czarnej ziemi; mieszkańcy trudnią się głównie rolnictwem. Wołga oddziela powiat od powiatu Uglickiego i Rybińskiego, mając na wiosnę około 350 sążni szerokości. Oprócz Wołgi, powiat skrapiają rzeki Korożytna i Sit′. Z jezior znaczniejsze Bezimienne, mające około $^1/_7$ mili średnicy. Liczba mieszkańców wynosi 95,000 płci obojga, mieszkają oni w 816 osadach i wsiach, mających 10,476 dworów. Ziemi uprawnej jest 117,137 dziesięcin, zboża zawsze podostatkiem, znaczną część tegoż wywożą do innych miejscowości, len i ogrodowiny powszechnie są uprawiane. Łąki zajmują 12,105 dziesięcin. W powiecie było koni około 32,000, bydła rogatego 70,000 i owiec 23,000 sztuk. Lasy rządowe zajmują 9,000 dziesięcin. Włościanie trudnią się tkaniem płótna żaglowego; w powiecie znajdują się zakłady do topienia łoju, robienia słodu, kaszy; są olearnie i ceglarnie. *J. Sa...*

Myszkować, w języku łowieckim mówi się o zwierzu drapieżnym, kiedy za śladem bydlęcia lub wleczonej ponęty postępuje. W zwyczajnej mowie stosujemy ten wyraz do człowieka, który, czy to w wyszukaniu pieniędzy, czy korzystnego interesu, robi zabiegi staranne a ostróżne. *K. Wl. W.*

Myszkowscy, znakomita rodzina polska herbu Jastrzębiec, później ordynaci pińczowscy. Rozgałęziła się szczególnie z dwóch braci. Pierwszy, Piotr z Mirowa, kasztelan wieluński r. 1493, wojewoda łęczycki r. 1501, marszałek wielki koronny r. 1505, umarł w r. 1507, zostawiwszy czterech synów: Pio-

tra, który był kasztelanem sądeckim, potém wieluńskim od r. 1527, nareszcie wojewodą bełzkim; Stanisława, kasztelana międzyrzeckiego 1538; Wawrzyńca, kasztelana sądeckiego w r. 1540, sławnego z zabójstwa Janusza, księcia zatorskiego, w kłótni o wodę do sadzawki w Spytkowicach. Po tém wypadku uciekł on był pod opiekę Zygmunta I, na którego spadał prawem dziedzictwa Zator po bezdzietnym Januszu, a odznaczywszy się w potrzebie pod Orszą, otrzymał przebaczenie i dostąpił wyższych godności. Z jego synów, Mikołaj był kasztelanem radomskim 1552 r., wojnickim 1556 r., umarł w roku 1557; Krzysztof, kasztelan oświecimski 1563 r., rawski 1569, umarł po r. 1572; Jędrzej, kasztelan lubelski koło r. 1560, ojciec Piotra, kasztelana lubelskiego, od którego dalsza procedencyja. Marcin czwarty Piotra z Mirowa syn, był kasztelanem wieluńskim koło r. 1530, ojciec Stanisława, kasztelana sandomierskiego 1563, potém wojewody krakowskiego 1565 r., umarł w roku 1570, także Jana, kasztelana oświecimskiego w r. 1577. Drugi z dwóch braci Mikołaj, miał syna Jerzego, kanonika krakowskiego, doktora obojga prawa, biegłego w prawie kościelném i cywilném, który pomagał Janowi Łaskiemu, prymasowi, do układu statutów synodalnych gnieznieńskiej archidyjecezyi, drukowanych w Krakowie 1528 roku. Tenże Myszkowski przez króla Zygmunta I został wezwany do poprawy i układu praw ziemskich i zwyczajów Ziemi krakowskiej i sandomierskiej, drukowanych w roku 1532 (*Const Sigism. I*). Jeździł w poselstwie w roku 1525 od Jana Łaskiego arcybiskupa do Klemensa VII papieża w sprawach dotyczących się archidyjecezyi gnieznieńskiej. Poselstwo to umieszczone jest w tomie V *Akt Tomickiego*, gdzie także znajduje się jego *Collocutio familiaris de concordia Prussica.* Był on administratorem dyjecezyi krakowskiej po śmierci Tomickiego 1535 r. Umarł w Krakowie 1543 r., pochowany w katedrze, gdzie dotąd ma nagrobek. Wnuk Mikołaja Jan, kasztelan oświecimski, z córki zabitego księcia Zatorskiego, miał Piotra, biskupa krakowskiego (ob.) i Zygmunta, także kasztelana oświecimskiego koło r. 1580, który zostawił czterech synów: Jakóba, kasztelana żarnowskiego 1586 r.; Alexandra oświecimskiego, 1590 r.; Piotra, Marszałka sejmu 1596 r., kasztelana wojnickiego 1597 r., wojewodę rawskiego 1601 r.; Zygmunta, kasztelana oświecimskiego, oraz marszałka wielk. kor. 1601 r. Ten w obcych krajach wychowany, pięć razy jeździł do Włoch od Zygmunta III, marszałkiem wielk. koronny na przekorę Zamojskiemu i Zebrzydowskiemu mianowany, nie lubiony był od szlachty dla swoich cudzoziemskich obyczajów. Sprawując od króla poselstwo do Włoch, od księcia Mantui Gonzagi przyjęty do herbu i familii, a od Klemensa VIII papieża otrzymał tytuł Margrabiego w r. 1596. Wtedy brat jego Piotr, wojewoda rawski, uczyniwszy w r. 1601 z Książa i przyległych majętności ordynacyję, darował ją Zygmuntowi, który przyłączywszy Pinczów i inne swoje dobra utworzył margrabstwo czyli ordynacyje pod imieniem Pinczowskiej. W roku 1605 jeździł do Austryi w dziewosłęby po Konstancyję królową. Dawał pomoc królowi na wojnę 1614 r., wreszcie odjechawszy dla poratowania zdrowia do Włoch, w powrocie życie zakończył 1615 r. Nie miał on przyjaciół w kraju, ani znaczenia w rycerstwie, nazywano go bowiem Włochem. Z tém wszystkiem wielu biegłych rzemieślników i artystów sprowadził do Polski. Kochał się w malarstwie i rzeźbiarstwie, i dużo pięknych dzieł zakupił, oraz wiele okazałych budowli wystawił. Syn jego Władysław był wojewodą bracławskim 1648 r., sandomierskim 1650 r., krakowskim 1655, umarł w r. 1658. Po jego śmierci, ordynacyja przeszła do linii starszej, mianowicie do Franciszka (Jana Alexandra, wojewody bełzkiego syna, a Piotra kasztelana lubel-

skiego 1598 r., prawnuka), który był kasztelanem Sochaczewskim 1656 r., bełzkim 1658. Myszkowscy słynęli wtedy z wielkiej zamożności i hojności. W bezkrólewiu 1673 r. stawili 700 zbrojnych i 200,000 złp. złożyli na obronę kraju. Synowie Franciszka: Stanisław, Kazimierz i Józef, kasztelan sandomirski 1698 r., zmarły bezpotomnie 1727 r. Po jego śmierci, ordynacyja po córkach przeszła do rodziny Wielopolskich. Wytoczyli im wprawdzie o to głośny w swoim czasie proces Jordanowie po matce Anastazyi z Myszkowskich, córce Stanisława Kazimierza roszczący prawo; wyrokiem atoli trybunału wygrali Wielopolscy i ordynacyja ostatecznie im przysądzona została. Odtąd przyjęli oni do swego nazwiska tytuł Margrabiów Gonzaga Myszkowskich, którego dotąd używają. *F. M. S.*

Myszkowski (Piotr), biskup krakowski, urodzony w r. 1505 z ojca Jana, kasztelana oświecimskiego. Wyćwiczony w naukach w akademii padewskiej i pięknemi zalecony przymiotami, po stopniach zasługi doszedł wysokich godności; kanonik krakowski, proboszcz gnieznieński i płocki, dziekan krakowski. Za powodem Jana Przerębskiego, podkanclerzego koronnego, dla nauki, gładkości stylu i wybornej łaciny, wezwany do dworu 1550 r., został najprzód sekretarzem królewskim, a następnie podkanclerzem koronnym od roku 1560 do 1569. Oba te urzędy sprawował z chwałą i pożytkiem kraju. Od Jędrzeja Noskowskiego, biskupa płockiego, uczyniony koadjutorem, po jego śmierci, otrzymał katedrę 1568 r. i rządził tą dyjecezyją lat 8. Biskupem krakowskim został po Franciszku Krasińskim 1577 r. Miłośnik nauk i wspaniały uczonych mecenas, odswieżył pamięć Tomickich i Padniewskich. Jeszcze będąc kanonikiem, z Klemensem Janickim, współuczniem swoim w Padwie, zażyłą miał przyjaźń i pieniędzmi go wspierał; Górskiemu Jakóbowi, wybornemu krasomówcy, do otrzymania kanonii krakowskiej był pomocą; Janowi Kochanowskiemu probostwo katedralne poznańskie i opactwo sieciechowskie wyjednał, chociaż on nie chcąc zostać duchownym, godności tych nie przyjął. Zostawszy biskupem krakowskim, dom jego, jak mówi Starowolski, był przybytkiem ludzi uczonych, uczęszczany od wszystkich znakomitości literackich owego czasu, których hojną ręką wspierał i opiekawał się nimi ciągle. Sam nieposlednio uczony, w sprawach Rzeczypospolitej czynny i gorliwy radzca słynął zarówno światłem jak wymową. W trzech bezkrólewiach senat rządził się jego radą. Odznaczył się szczególnie na sejmie elekcyjnym po śmierci Zygmunta Augusta r. 1573. Przychylny domowi austryjackiemu, piękną mową, mianą wtedy do stanów Rzeczypospolitej, wybór Ernesta, syna Maxymilijana II cesarza, do tronu polskiego zalecał. Mowa ta, podług zwyczaju, w języku łacińskim napisana, jeszcze tegoż roku wyszła z pod prassy, którą póżniej J. Chryst. Lünig w części I dzieła swego *Orationes procerum Europae* umieścił. Po obraniu atoli Henryka Walezyjusza, nie objawił w sobie żadnej niechęci, owszem, łącząc swój głos z jednomyślnością narodu, przybywającego króla imieniem Stanów Koronnych z uprzejmą czcią witał. Wyborną mowę jego łacińską, mianą z tej okoliczności, Jakób Górski, kanonik płocki, z listem swoim do Pawła Głogowskiego, dziekana płockiego, w Krakowie 1574 r. drukiem ogłosił. Umarł w Krakowie 1591 r. Żywot jego pisali Starowolski i Łubieński. Possel go wystawia jednym z najszczęśliwszych ludzi i że wtedy nie było wspanialej żyjącego. Rodzinę swoją nie tylko uświetnił, ale i wzbogacił. Prócz wzniesionych kościołów i pałaców biskupich zostawił bratankom Piotrowi i Zygmuntowi ośm milijonów złotych. Winili go też współcześni o spanoszenie swojej rodziny i że środków do tego nie

przebierał. Kątski szarpał go o to w swoich wierszach. Wszakże mimo tych zarzutów, szczodrym nieraz się okazywał, a nawet w gwałtownej potrzebie Rzeczypospolitej pożyczył był 35,000 ówczesnych złotych, które konstytucyja sejmowa 1593 r. spadkobiercom wyliczyć rozkazała. Królowi Stefanowi Batoremu, pożyczył także 60,000 na wojnę z Gdańszczanami. Oprócz mów wyżej wspomnionych, zostawił w rękopiśmie niemało ważnych listów do Zygmunta Augusta, Henryka i Stefana królów, do biskupów i senatorów polskich, które w archiwum kapituły płockiej złożone, Szwedzi podczas wojny zabrali. Dwa jego listy do kardynała Hozyjusza, Ernest Salamon Cypryjan z rękopismów biblijoteki w Gotta w dziele swojém *Tabularium Ecclesiae Romanae Saeculi XVI* drukiem ogłosił. W zbiorze listów Kromera i Hozyjusza, przepisanych w Szwecyi przez Albertrandego, znajduje się także wiele listów Myszkowskiego. *F. M. S.*

Myszna lub *Miszna* (ob. *Talmud*).

Myszopłoch (*Ruscus* Lin.), tak nazywają pewien rodzaj roślin południowo-europejskich, a to dla tego, że swym zapachem i kłującémi liśćmi myszy odgania. Nazwa jednak łacińska, co innego okazuje, miała bowiem powstać z wyrazów *rus* wieś, i *scopa* miotła, ponieważ z gałązek tych roślin robili jeszcze w starożytności miotełki po wsiach, jak świadczy Pliniusz w ks. XXIII par. 83. Myszopłochów botanicy opisali 8 gatunków, a z tych kolczysty: *Ruscus aculeatus* Lin. jest najpospolitszym zwłaszcza po zaroślach Europy południowej, Afryki północnej i Azyi mniejszej, a u nas po ogrodach, gdzie nim zazwyczaj kląby bramują. Rośnie on krzewiasto na 2—3 stóp wysoko, i ma gałązki drzewiaste, zielone i tak jak nasz żarnowiec (ob.) dość głęboko rowkowane, pokryte łuskami jajowoto-szydłowatemi (które są liśćmi właściwemi), i liśćmi jajowatemi, kłująco-kończystemi, tęgo-skórzastemi (które są właściwie, gałązkami liściasto rozpłaszczonemi). Na tych to liściach dopiero czyli gałązkach rozpłaszczonych wyrastają kwiaty drobne zielonawo-czerwonawe, jedne same pręcikowe na jednym krzaku (męzkie), drugie same słupkowe na drugim krzaku (żeńskie, zkąd 22-ga gromada Linneuszowa wypada). Z kwiatów żeńskich powstaje potem jagódka niewielka, czerwona, jednonasionowa (rodzina szparagowatych, *Asparageae*). Myszopłach kwitnie z wiosny, a dawniej korzeni z niego w jesieni wykopanych (*radix Rusci*) używano jako środka otwierającego i mocz pędzącego w puchlinach, zatkaniach trzewiów i t. p.; wchodził także w skład tak zwanych pięciu korzeni otwierających większych (*radices quinque aperientes majores* według wyobrażeń dawnej medycyny); liściom też i jagodom równą własność przypisywano, a do tego zadawano je w żółtaczce, przeciw kamieniom moczowym, na popędzenie czyszczeń miesięcznych, i w wielu innych chorobach. Młode pędy korzeniowe można jadać zamiast szparagów, a nasiona nabierajace właściwej woni po upaleniu, używają się we Włoszech zamiast kawy. Inny gatunek myszopłochu, *Ruscus hypophyllum* Lin., o liściu większym, niekłującym, o kwiatkach, zielonawo-białych, pod spodem liści umieszczonych, bywał również dawniej w użyciu na lekarstwo, pod nazwą korzenia lauru alexandryjskiego (*radix Lauri alexandrinae*), i zadawano go w ciężkich porodach, w zatrzymaniu czyszczeń miesięcznych, w cierpieniach dróg moczowych i w rozwolnieniu języczka czyli chorobach gardła. *Ruscus hypoglossum* Lin., mający kwiateczki na liściach, dostarczał dawniej do aptek ziela tak zwanego języcznikowego, ś. Bonifacego lub Lauru alexandryjskiego (*herba Uvulariae, ś. Bonifacii* vel *Lauri alexandrinae*), które będąc ściągającem, używano go przeto w różnych

słabościach gardła i macicy. Nakoniec *Ruscus racemosus* Lin. i *R. androgynus* Lin., pierwszy z kwiatami w gronka na wierzchołku gałązek zebranemi, a drugi po bokach liści w ich karbach umieszczonemi, są to gatunki po ogrodach napotykać się dające. Lecz ten ostatni pochodząc z wysk Kanaryjskich, utrzymuje się zazwyczaj w oranżeryi, wszystkie zaś inne wytrzymują u nas w gruncie i należą do dosyć ozdobnych i ciekawych roślin, z przyczyny swych liści trwałych zawsze zielonych, i kwiatków na- pod- lub po brzegach liści a nie na osobnych szypułkach gałązkowych umieszczonych. *F. Be.*

Myszoskocz (*Meriones* Fr. Cur.). Rodzaj ssących szczurowatych z rodziny skoczków, obejmujący zwierzątka mieszkające w Ameryce północnej, oddzielone od rodzaju *Gerbillus* Desm. *Wl. T.*

Myszoświnek (*Capromys* Desm.). Rodzaj ssących szczurowatych, pośredni między myszami i bobakami, do których to ostatnich przedstawiają podobieństwo w silnem rozwinięciu członków. Znane są trzy gatunki mieszkające na wyspie Kubie; są to zwierzątka nocne, wyłącznie roślinożerne, wielkością krolikom wyrównywajace; jeden z nich jest chwytnoogonowy. *Wl. T.*

Myszowór (*Phascogale* Temm.). Rodzaj ssących workowatych oddzielony od rodzaju *Dasyurus* Geoff. dla różnic zębostanu i pyszczka ryjkowato, jak u kretomyszów, przedłużonego. Są to drobne zwierzątka z postaci do tych ostatnich podobne; przebywające głównie na drzewach i owadożorne. Znanych jest kilka gatunków; wszystkie są australskie. *Wl. T.*

Myszy u koni. Niektóre stany chorobowe, czasami nawet tylko urojone u koni, nazywa lud nieoświecony myszami, wyobrażając sobie, jakoby zwierzątka te znajdowały się w części ciała, za dotkniętą chorobą uważanej. Jako miejsca zwykle chorobie podpadające uznaje przesąd ludowy osabliwie okolicę poduchową, gdzie mają położenie swoje ślinianki poduszne (parotides), zwłaszcza gdy gruczoły ślinowe, czyto z powodu ich nabrzmienia, czy też z innych przyczyn, są tu wydatniejsze. W niektórych jedak stronach wyobrażają sobie, że myszy znajdują się w okolicy lędźwi, twierdząc nawet, że można widzieć ich poruszenia pod skórą. Jak dalece przekonanie to, pozbawione wszelkiej rozsądnej podstawy, oparte jest jedynie na grubym przesądzie, zbytecznem byłoby dowodzić; wspomnieć tylko należy, że wierzący w obecność urojonego tego stanu, szczególniej zaś włoczący się konowali, w widokach własnego zysku, głoszą jako środek skuteczny, tak zwane kłucie lub wygryzienie myszy, postępowanie zależące na kilkokrotnem przekłuwaniu skóry w miejscu, gdzie niby myszy znajdować się mają, albo na pogryzieniu jej tu zębami. *P. S.*

Myszyber, ob. *Kanarkowa trawa.*

Myt (z greckiego: *mythos*, baśń), wyraz używany do oznaczania bajecznych i ciemnych podań, dotyczących bogów pogańskich i bohaterów, czyli półbogów, a odnoszacych się do epoki przedhistorycznej.

Myto, opłata; w dawnym języku naszym urzędowym, wyłącznie wyraz ten cło oznaczał, pózniej mytem nazwano wszelkie opłaty, przy wjeździe do miast w czasie jarmarków, od wozów i bydła: ztąd zwano myto mostowe, groblowe, lub rogatkowe. *K. Wl. W.*

Myto, wieś w gubernii Wileńskiej, nad rzeką Dzitwu niegdyś dziedzictwo Paców; pamiętna w historyi, iż tu Władysław Jaggiełło jadąc w Czerwcu roku 1415 z Podola do Litwy przybył z Kobrynia i czas niejaki mieszkał. Tu także w r. 1642 odbywały się sejmiki dla zniszczenia Lidy.

Mytografowie, tak nazywają się starożytni pisarze, którzy obrabiali rozmaite

podania mytyczne dawniejszych czasów, po większej części prozą. Mytografów dzielą na 2 klassy: do 1-ej należą mytografowie właściwi, których proste opowiadanie dawnych tradycyj ułożone jest w formie również podaniowej, do 2-ej ci, którym więcej chodzi o wyjaśnienie mytów i o przeprowadzenie powziętej pod tym względem metody. Najcelniejszemi pracami drugiego z tych rodzajów są dzieła Kornuta, *O istocie Bogów* i *Allegoryje Homeryczne* Heraklidesa czyli Heraklita; reprezentują one w wyjaśnianiu mytów kierunek filozoficzno-fizyczny, upatrujący w bogach siły przyrodzonej; drugi kierunek symboliki mytów, historyczny czyli pragmatyczny, złożony jest pierwotnie w bezimiennych *Libri incredibilium;* nakoniec trzeci, etyczny, w mało znaném dziele: *De Ulixis erroribus*. Najważniejszemi mytografami greckiemi były: *Bibliotheca* Apollodora (ob.); *Narrationes* Konona, zachowane tylko wyjątkami w Focyjuszu i znajdująca się tamże *Nova Historia* Ptolemeusza; *Narrationes amatoriae* Partenijusza; *Transformationes* Antonina Liberalis; *De Incredibilibus* Palefata, Heraklita i Bezimiennego; *De Herculis laboribus* Jana Pedyjazyna i *Deorum Cognomina* Nicetasa. Z rzymskich mytografów wymieniamy: *Fabulae* Hygina; *Mythologiae* Fulgencyjusza i Laktancyjusza; *De erroribus profanarum religionum* Julijusza Firmika; *De deorum imaginibus* Albryka i wiele innych. Najlepsze zbiory p. t.: *Mythographi Graeci* wydał Westermann (Brunświk, 1845 roku), *Mythographi Latini* Muncker (2 tomy; Amsterdam, 1681 roku) i van Staveren (2 tomy; Amsterdam, 1712 roku).

Mytologija (z greckiego: *mythos* bajka i *logos* mowa), zbiór podań bajecznych, religijnych i poetycznych razem, właściwych narodowi, o pochodzeniu i naturze bogów, oraz o ich stosunkach z ludźmi. Ponieważ rozwój mytologii greckiej najbogatsze otrzymywał zasoby, których całkowite posiadamy pomniki, o niej więc głównie mówić tu będziemy. Starożytna cywilizacyja Greków powstała ze zlania się dwóch żywiołów czyli dwóch rass: Pelazgów i Hellenów, z których pierwsi przedstawiają pierwiastkową epokę kapłaństwa, a drudzy epokę heroiczną opiewaną przez Homera. Tym dwóm epokom odpowiada podwójny system religijny: naturalizm i antropomorfizm: pierwszy odbija się w poematach Homera, drugi w Hezjoda, tych dwóch twórcach, czyli dwóch źródłach mitologii greckiej. Teogonija Hezjoda zachowuje widoczne ślady pierwotnej czci natury, której siły są uosobione najczęściej w jej bogach. Widzimy tam, że świat powstał z chaosu. Rozmaite godła, pod któremi poeta tworzy wyobrażenia swoje, przedstawiają tylko naturę pod względem jej pełności życia, oraz jej niewyczerpanej obfitości, a wszystkie te godła rozbijają się w ostatniej analizie, o pojęciu istoty nieskończonej. W systemie tej poetycznej teogonii, życie natury jest uważane jako nieustanna walka miłości i nienawiści, pociągu i wstrętu; nie dostrzegamy w niej, najsłabszego przeczucia, wyższego rozumu, który się objawia w wiedzy człowieka, tak jak jaśnieje w zjawiskach świata zewnętrznego. Słowem, gruntem teogonii jest najzupełniejszy materyjalizm, który nie podając się jako system filozoficzny, wdziera się jednak we wszystkie przekonania ludowe, pod postaciami czysto poetycznemi. W Homerze nie dostrzegamy nigdzie zdań tak materyjalnych; przejście od czci natury do antropomorfizmu jest dokonane: jego bogowie są to uosobienia namiętności ludzkich, noszą więc piętno moralniejsze, jakkolwiek bardzo jeszcze niedokładne, a nawet ciemne, jednakże już widzimy tam błyski intelligencyi, które ich kładą znacznie wyżej nad ślepe siły natury. Prawdę mówiąc, bogowie Homera daleko mniej są bogami, aniżeli jego bohaterowie. Ci ostatni wydają się nam nadludzkimi, a nawet boskimi, pod względem

wzniosłości i szlachetności uczuć, gdy tymczasem pierwsi podlegli są ułomnościom, które ich nieraz śmiesznymi czynią. Podlegają oni wszystkim niedoskonałościom ludzkim: cierpią, płaczą; Wenus zraniona przez Diomeda wylewa łzy na widok krwi płynącej. Ciało Marsa, także zranionego przez tegoż samego bohatera, upadając przykrywa siedm morgów gruntu. Obraz ten, zadziwiający zmysły wyobrażeniem olbrzymiej postaci, mało się przyczynia do podniesienia godności natury bóstwa. Nakoniec bogowie Ilijady podlegli są wszystkim potrzebom i wszystkim niedoskonałościom natury ludzkiej, oprócz śmierci. Antropomorfizm Homera jest tyle moralnym co materyjalnym. Bogowie jego przyjmują wszakże namiętności, błędy i dziwactwa ludzkie; są popędliwi, niesprawiedliwi, zazdrośni. Nietylko że się kłócą, wyzywają i walczą pomiędzy sobą, ale zstępują każdej chwili na ziemię, są w bezustannym stosunku z ludźmi, trzymają stronę jednych przeciwko drugim, mieszając się do ich walk. Nareszcie poeta przypisuje im postępki niegodne, które nawet w ludziach potępiają, jak np. w 29-ym śpiewie Ilijady, zasadzka Minerwy na Hektora. Z czasem te dwa systemy, których przedstawicielami byli Hezjod i Homer, połączyły się i pomięszały z sobą, a w tém nieuniknionym nieładzie stracono pojęcie o zasadach, zmyśleniach i symbolach. To też w pierwiastkowej teologii, wszystkie postacie bogów, wszystkie dotyczące ich wypadki odnosiły się pierwotnie do natury. Lecz czy to bajka, czy to symbol, których myśl odpowiadała siłom fizycznym, stawały się niedorzecznością, skoro tylko tłómaczono je przez antropomorfizm, a często nawet przybierało postać niemoralności, gdy je chciano zastosować do istot ludziom podobnych. Takiém jest np. zmyślenie o Saturnie czyli Kronos, który pożera dzieci swoje: myśl okropna, jeżeli tej baśni damy znaczenie ludzkie i moralne, gdy tymczasem w allegoryi pierwotnej, przedstawia ona po prostu czas, pochłaniający wszystko cokolwiek utworzy. Hezjod obfituje w tego rodzaju urojenia, które wpadają w niemoralność, jeżeli ich nie zastosujemy do natury. Pomimo, że antropomorfizm przemaga w Homerze, znajdują się w nim także symboliczne ślady natury i allegoryi fizycznej, np. gdy Jowisz mówi do bogów, że gdyby uczepili łańcuch do nieba i wszyscy się na nim zawiesili, jeszczeby nie zdołali ściągnąć go z tronu, przeciwnie onby ich podniósł z ziemi i wszystkich przyciągnął do siebie; pod tą allegoryją ukrywa się myśl dotycząca jednoczenia się wszystkich istot. Gdzieindziej Jowisz przypomina Junonie karę, jaką poniosła za prześladowanie Herkulesa: Junona godło powietrza, przedstawioną była zawieszona u niebios ze związanemi rękoma i mająca do każdej nogi przyczepione kowadło. Ustępy te widocznie należą do epoki poprzedniej i kapłańskiej. Po zaginięciu tych znaczeń allegoryi fizycznej, otworzyło się pole dla objaśnień. Dość jest rzucić okiem, aby widzieć jak trudném jest zadaniem dla historyka zrozumiałe wytłómaczenie mytologii. Trzeba dowieść liczbę i własność rozmaitych systemów, objaśniających starożytne podanie i ciemne baśnie, nadać każdej właściwą myśl i rozpoznać, do jakiego systemu należy ta lub owa bajka. Gdzie jest wątek mogący nas wyprowadzić z tego labiryntu? Mytologija w pierwszych wiekach mięszając się z poezyją, zawierała zarysy wszystkich wiadomości ludzkich: natury, Boga i historyi. Trzeci system objaśniający, przyłączył się wkrótce do dwóch wyżej streszczonych. Upatrywano ludzi w bogach i bohaterach bajek, a wszystkie urojenia Olimpu, pociągano pod wypadki historyczne. Najgoręcej popierał ten system Evhemeros, który miał między Grekami i Rzymianami bardzo licznych stronników. Historyk Djodor sycylijski usiłował w tejże myśli tłómaczyć religiję Egipcy-

jan. Nakoniec, wielu innych chciało także przez znaczenie astronomiczne, określić teologiję wszystkich ludów. Jest to system Dupuis'a. Wadą wszystkich jego teoryj jest jednostronność i dążność sprowadzania do jednego źródła tego, co jest tak różne i tak zawikłane. Bezwątpienia jest w każdej z tych teoryj trochę prawdy, ale trzeba umieć ocenić każdej z nich własność, co tylko da się otrzymać za pomocą głębokiej nauki oświeconej surową krytyką. Od niejakiego czasu, Niemcy szczególniej odznaczyli się bardzo znakomitemi w tym względzie dziełami, z których najcelniejsze są: Hejnego, Vossa, Goerresa, Ottfrieda Müllera, Hermana, a szczególniej Kreuzera, którego *Symbolika* przetłómaczoną została na kilka języków (na francuzki przez M. Guigniaut). *F. H. L.*

Myus, miasto w Karyi, często u starożytnych wspominane, było z miast jońskich najmniejszém, i leżało na południowym brzegu rzeki Meander blisko ujścia tejże do morza, już za czasów Strabon'a mało było ożywione, tak, że ludność jego zaliczano do obywatelstwa miasta Miletu, dokąd całe miasto później się przesiedliło. Przyczyną tego miały być roje much czy komarów, powstawać miały ze szlamu czyli błot pozostałych po wylewach Meandru. Myus wraz z miastami Lampsakos i Magnezyja podarowaném było przez Artaxerxesa Temistoklesowi wygnanemu ze swej ojczyzny. Zwaliska Myus'u noszą dziś nazwę Pallatia czy Palacza.

Myzyja, kraina na zachodnim brzegu Azyi mniejszej, pierwiastkowo przez Traków europejskich zamieszkana, z górami Ida i rzekami Granikos i Skamander, rozpadła się później na Myzyję małą czyli na północno-wschodnią część nad Hellespontem, w której leżały miasta Cyzykus, Lampsakus i Abydos, i na Myzyję wielką nad morzem Egejskiém obejmującą ziemię Troas (Trojańską), Dardaniję, Pergamum i cały szereg kwitnących miast eolskich. Kraj ten dzielił losy drugich krajów i państw Azyi mniejszej, i utrzymawszy się czas jakiś przy własnych rządach, dostawał się to pod władzę grecką, to perską, to macedońską, dopóki w r. 130 przed Chr. nie stał się prowincyją rzymską. Mieszkańcy jej, *Myzyjczycy*, równie jak Karyjczycy i Frygijczycy, osławieni byli jako ludzie bez czci i wiary, i ztąd każdego nikczemnika albo łotra, przezywano pogardliwie „Ostatnim z Myzyjczyków."

Mżyk, zmrużek, ciuciubabka, gra dziecinna, gdzie jedno z grona zebranego z zawiązanemi oczyma stara się schwytać uciekających przed sobą.

N.

N, piętnasta (nie licząc ą i ę) litera alfabetu polskiego, w greckim i łacińskim trzynasta, należy do spółgłosek zębowych i do klassy brzmień płynnych. Grecki i łaciński znak litery *N* pochodzą z alfabetu fenickiego, z którego wyszły również hebrejski i inne semickie. Po hebrejsku, a zapewne i po fenicku, litera ta nazywała się *Nun*, ryba, jakoż w pierwotnej swojej postaci przedstawiała zapewne obraz ryby. Od Semitów nazwa ta pod formą *Ny* przeszła do Greków. W języku greckim *n* często znajduje się na końcu wyrazów, w łacińskim nigdy; nawet nazwiska greckie zakończone na *n* odrzucają tę literę po łacinie, np. u Greków *Platon*, u Rzymian *Plato*. W językach germańskich bardzo często *n* zakończa wyrazy, częstokroć nawet widocznie w takich razach powstałe z pierwotnego *m;* w języku francuzkim *n* na końcu zgłoski lub wyrazu wymawia się nosowo: *vin* (wę), *ton* (tą) i t. d. U nas *n* wymawia się zawsze jednakowo, przecież na końcu wyrazów niekiedy się miękczy, czyli przybiera ukryte *i*, które w dalszych przypadkach rzeczowników wychodzi na jaw, a wtedy *n* traci znów swój akcent miękczący; np. *koń, rdzeń, konia, rdzeni.* — Jako cyfra N znaczyło liczbę 900, jak wskazuje wiersz:

N quoque nongentos numero designat habendos.
(*N* dziewięćsetną liczbę w rachunkach oznacza).

Jeżeli nad N była kreska pozioma, znak ten wyrażał liczbę 90,000. Jako skrócenie *N*, u starożytnych kładło się zamiast imienia *Numerius;* z dodanym jeszcze często małém *o* (N^0) znaczy *Numerus, numero* (to ostatnie w księgach handlowych i rachunkowych). W handlu, mianowicie w księgarskim, *n* oznacza *netto.* — W nadpisach *N.* albo *Na.* znaczy *natus, Nom.* znaczy *nomen*, a *Nob.* stoi zamiast *nobilis, nobilissimus.* — W chemii *N* znaczy Azot, a *Na* znaczy Sod. *F. H. L.*

Nabajoth, pierworodny syn Izmaela, wnuk Abrahama (I *Mojż.* 25, 13; I *Paralip.* 1, 28). Od niego pochodzą *Nabatejczycy* lud pasterski. *L. R.*

Nabiał. Wszystkie wyroby z mleka jak: mleko (ob.), masło (ob.), ser (ob.), nazywają ogólnie nabiałem.

Nabiedz, w języku łowieckim, zmordować: np. nabiegł charty polowaniem.

Nabis, tyran Sparty, żył r. 205 przed Chr. Historyja wystawia go jako okrutnika; otaczał się strażą, która dopuszczała się za jego wiedzą najokro-

pniejszych zbrodni, zabijała najznaczniejszych obywateli kraju zabierała ich majątki i żony. Niektórzy historycy piszą, że Nabis wynalazł machinę, podobną do posągu kobiety, okrytą pysznemi szatami, pod któremi na rękach, ramionach i piersiach znajdowały się żelazne tortury, a kto tyranowi odmawiał pieniędzy, zwykł mówić: „Może ja nie mam daru przekonania, ale mam nadzieję, że Apega, żona moja, ten dar posiada.” Stawiał wtedy nieszczęśliwą ofiarę naprzeciw posągu, który porywał ją całą siłą, wpijając w ciało narzędzia mordercze. Nabis najechał i zburzył Messenę i Argos i miał udział w wyprawie króla Filipa przeciwko Rzymianom, ale Quintus Flaminijus skłonił go do zawarcia pokoju. Wypowiedział wojnę Achejczykom, pobił ich wodza Philopoemena w walnej bitwie, a potem przez niego pobity został pod Spartą. Wezwawszy Etolczyków na pomoc, przez nich zdradą został zamordowany, r. 192 przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. *F. H. L.*

Nabielak (Ludwik), współczesny autor, urodził się we wsi Stobierna, w obwodzie Rzeszowskim w Galicyi 1805 r., szkoły gimnazjalne odbył w Rzeszowie 1822 r. Uniwersytet zaś ukończył w r. 1825, we Lwowie. Tam zajmował się filologją słowiańską i umieścił w Czasopismie zakładu Ossolińskich na r. 1829, *Rozprawę o języku halicko-ruskim*, przez Mogilnickiego przekład z ruskiego, tudzież w Haliczaninie, *Zabytki starożytnej poezyi Słowiańskiej*, obejmujące pierwsze tłumaczenie wierszem białym Krolodworskiego rękopismu z czeskiego *Pieśń o wyprawie Igora na Połowców*, z starosłowiańskiego i niektóre poemata Wuk Karadzicza z serbskiego. W r. 1830, przybył do Warszawy i pracował przy redakcyi Dziennika Powszechnego. Po czem udał się do Niemiec, ztamtąd do Francyi, gdzie dotąd przebywa. Wydał z druku wraz z Wernerem tłomaczenie na język niemiecki niektórych poezyj Mickiewicza pod tytułem: *Nordlichter*, (Stutgard, 1834); po polsku *Konfederacja Barska*, (Paryż, 1835); teraz zaś umieszcza prace swoje w Bibliotece Ossolińskich, wydawanej we Lwowie, w której drukowane są ciekawe jego rozprawy: *O poetach polskich XVII wieku*, *Życiorys Branickiego* i t. d.

Nabiodrki, w dawnej rycerskiej zbroi, część ta która biodra okrywała.

Nabob, właściwie *Nuwwab*, tak w państwie Wielkiego Mogoła w Indyjach Wschodnich nazywali się zostający pod rozkazami Subahdarów czyli Namiestników wielkich prowincyj dowódzcy i administratorowie pojedyńczych okręgów. Po upadku państwa Wielkiego Mogoła, tytuł Nabobów zatrzymali ci, którzy poddali się jako wassale władzy angielskiej, skutkiem czego tytuł ten w Indyjach Wschodnich został bardzo pospolitym, zwłaszcza gdy otrzymywali go później i inni znakomici Indowie. W Europie, a mianowicie w Anglii, wszyscy którzy w Indyjach doszli do wielkiego majątku, albo nawet tylko żyją z wystawnością wschodnią, nazywani są ironicznie Nabobowie. *F. H. L.*

Nabój, ilość prochu potrzebna do wystrzału, czy ze strzelby myśliwczej, czy z karabina żołnierskiego, albo z działa.

Nabrowski (Daniel), wierszopis i lekarz, urodził się w 1573 na Litwie. Oddany do dworu księcia Krzysztofa Radziwiłła, towarzyszył synowi jego Januszowi za granicą i razem z nim nauki w akademjach Bazylejskiej i Genewskiej odbywał. W Bazylei uczył się medycyny i dla otrzymania w niej stopnia, drukował rozprawę: *De Venenis Theorethemata*, (Bazylea, 1594 w 4-ce). Po powrocie do kraju znajdował się ciągle przy swoim współuczniu wynagrodzony za pracowite zasługi dożywociem na majętności Stankowie, tamże w późnym wieku życia dokonał. Był także nie poślednim swego czasu poetą, jak o tem przekonywają dwie jego drobne poezje w języku polskim

umieszczone w *Noworoczniku litewskim*, Klimaszewskiego, na r. 1831 Łacińskie zaś niektóre znajdują się w dziele pod tytułem: *Naeniae a diversis scriptae in exequias Il. Pr. Janussii Radzivilii*, (Lubeka, 1621, w 4-ce).

Naboth, (ob. *Achab*).

Nabożeństwo, *devotio:* pod tém nazwiskiem rozumieją się pewne ćwiczenia religijne i modlitwy, nie należące bezpośrednio do liturgii i nie wchodzące w skład właściwie tak nazwanej „Służby Bożej" *(Officium Divinum)* i Mszy świętej. Są to zbawienne instytucyje, przychodzące w pomoc słabości człowieka do czynienia dobrze i wytrwałości w dobrém; które Kościół potwierdził i do niektórych z nich przywiązał odpusty. Wielka jest liczba różnych rodzajów nabożeństwa, którym całe, a liczne księgi bywają poświęcane. Główne nabożeństwa w Kościele katolickim są: Trzy godziny konania Zbawiciela, Miesiąc Maryi, nabożeństwo Czterdziestogodzinne, Droga krzyżowa, Różaniec, Koronka do Najświętszej Panny i t. d. *L. R.*

Nabram (herb polski), inaczej zwany Walderf. Na tarczy herbowej trzy pola czarne przeplatane trzema polami białemi: od prawej ręki tarczy zaczyna się czarne pole: wszystkie w równej odległości od siebie, wszystkie prosto w górę idące. Bartosz Paprocki, opowiada tragiczną powieść o początku tego herbu. Rycerz *Nabram*, miał córkę dziwnie pięknej urody, o którą liczni pojawiali się zalotnicy, tym więcej, że i posag był dostatni. Gdy ojciec długo się wahał i nie chciał jej wydać, brat jego rodzony, a stryj cudnej dziewicy, porwał ją i poślubił wybranemu przez siebie młodzieńcowi. *Nabram*, rozgniewany, zabija brata, czem rozżalona matka jej a żona Nabrama, z wielkiej żałości i frasunku umarła. Wtedy *Nabram* pojednawszy się z synami zabitego brata, i zyskawszy ich przebaczenie za głowę ojca, musiał na wieczną pamiątkę tego zdarzenia, w tarczy swojej dotąd białej, trzech pól czarnych używać. Herb zaś przybrał nazwę od imienia jego. *K. Wł. W.*

Nabuchodonozor, albo *Nebukadnezar*, król Babilonu, zniszczyciel Jeruzalem; ojcem jego był Nabopolassar, czy też Nabuchodonozor, i dla tego nazywają go niekiedy Nabuchodonozorem II. Za życia ojca odbył wyprawę do Azyi Wschodniej. Blisko Circesium spotkał Faraona Nechao z wojskiem, stoczył z nim bitwę, zwyciężył, i zagarnął całę Syryję aż do Peluzyum. Następnie obległ Jeruzalem, i uczynił hołdownikiem króla Joakima, mianowanego przez Faraona Nechao. Teraz chciał upokorzyć Egipcyjan we własnym ich kraju; ale śmierć ojca zmusiła go wracać nagle do Babilonu, dokąd przyprowadził mnóstwo niewolników z rozmaitych podbitych narodów, a głównie żydów przedniejszych, między którymi znajdował się Daniel, późniejszy prorok, i jego towarzysze; przytém zabrał część naczyń świętych z Jeruzalem i ogromne łupy (IV *Król.* 24,1; *Danijel*, 1,1). We trzy lata później, Joakim zbuntował się i odmówił daniny. Wtedy za podnietą zapewne Nabuchodonozora, wojownicze narody sąsiadujące z Palestyną, powstały przeciwko Judzie, wreszcie sam Nabuchodonozor stanął z wojskiem pod Jeruzalem. Po śmierci Joakima nastąpił syn jego Joachim. Musiał on uledz i był zaprowadzony do Babilonu z mnóstwem najznakomitszych Izraelitów, pomiędzy którymi znajdował się Ezechijel prorok; w miejsce Joachima, brat jego zasiadał na tronie Judzkim. Ten zostawał pod zwierzchnictwem Chaldejczyków i płacił daninę Nabuchodonozorowi, ale po dziewięciu latach przestał płacić, licząc na pomoc Egipcyjan. Nabuchodonozor wrócił po raz trzeci z potężnem wojskiem i obległ Jeruzalem; lecz zaniechał oblężenia za zbliżeniem się wojska Egipcyan, wyruszył przeciw ostatnim, odparł do ich kraju, wznowił przerwane oblężenie, i w półtora roku

zdobył Jeruzalem, w jedenastym roku panowania Sedecyjasza. Po upadku Jeruzalem, Nabuchodonozor chciał zdobyć Tyr; ale po trzynastoletniém oblężeniu musiał cofnąć się, nie dopiąwszy celu; przynajmniej nigdzie nie ma mowy o zdobyciu Tyru przez tego króla, chociaż Ezechiel powiada wyraźnie (29,18), że ani Nabuchodonozor, ani wojsko jego, nie otrzymali zapłaty za służbę, którą Panu służyli, *przeciw Tyrowi.* Józef opowiada, że piątego roku po upadku Jeruzalem, Nabuchodonozor przedsięwziął wyprawę na Egipt i zawojował go. Ta wiadomość zgadza się z Ezechijelem, według którego Jehowa oświadcza, że chce dać Egipt Nabuchodonozorowi, królowi Babilonu, w nagrodę zasługi okazanej przez zdobycie Tyru. Według Megasthenesa i Strabona, Nabuchodonozor pomknął się aż do słupów Herkulesa, i więcej się wsławił czynami swemi od tego bohatera a sławniejszy był u Chaldejczyków, niżeli sam syn Semeli u Greków. W każdym razie panowanie jego było obfitém w dzieła wszelkiego rodzaju. Oprócz rozszerzenia granic królestwa, zapewnił jego potęgę zewnątrz, obwarował i upiększył stolicę. Panowanie jego trwało lat 43. Podług Danijela proroka (6,22—34), Bóg karząc pychę Nabuchodonozora, odebrał mu rozum, i od ludzi był wyrzucony, i trawę jadł jako wół: tak przepędził lat siedm król Babilonu, pomiędzy zwierzętami, dopiero gdy żałował za grzechy i ukorzył się przed Panem, wrócił do dawnego stanu. *L. R.*

Naburta, tak flisy nazywają w szkucie bale w budzie po obu stronach na burcie, których końce pod schodki wychodzą i w nie wpuszczane są krokiewki od budy.

Nachiczewań, miasto powiatowe gubernii Erywańskiej, (w kraju Kaukazkim), leży pod 39° 12′ szerokości północnej i pod 63° 4′ długości wschodniej, w bliskości rzeki Araks, niegdyś stolica Armenii, dziś miasto małoznaczące, stanowi miejsce tranzytowe dla towarów europejskich i perskich. Liczba mieszkańców wynosi 3,050 głów płci obojga. Na wzmiankę zasługują szczątki dawnych warowni: o $^1/_7$ od miasta leży na wpółzburzony zamek starożytny. W r. 1840 Nachiczewań całkiem prawie przez trzęsienie ziemi był zniszczony. *J. Sa...*

Nachiczewań *nad Donem*, miasto powiatowe gubernii Ekaterynosławskiej, leży pod 47° 14′ szerokości północnej i 57° 26′ długości wschodniej, o $68^5/_7$ mil odległe od miasta gubernijalnego Ekaterynosławia. Założone w r. 1780. Liczba mieszkańców, z Ormijan głównie składających się, wynosi 13,000 przeszło głów płci obojga. Miasto posiada 6 cerkwi. Mieszkańcy, prócz innych przemysłów, trudnią się połowem ryb i jedwabnictwem. Nachiczewań należy do miastorządztwa Taganrogu, które z trzech składa się okręgów: Taganrogskiego, Maryjupolskiego i Nachiczewańskiego. *J. Sa...*

Nachuchać, w języku złodziei Lwowskich, znaczy naobiecywać, obiecankę.

Nacios albo szczerba, w języku leśnym: nacięcie kory na drzewie stojącem przy granicy. *Naciosy*, należą do znaków granicznych, które lubo czasem zarastają, i tylko plama, czyli otwór niewielki domyślać się o nich każe, atoli za odszczepieniem kory, znak na drzewie, *klin* zwany, okazuje się w swej całości.

Naciunie, w niektórych okolicach Polski jak np. w krakowskiem tak nazywają drwalnie, kolnię, drewutnię, gdzie się przechowywa drzewo do opału, i gdzie się rąbie na szczapy i polana.

Naczelnik, na czele będący, przełożony. Wyraz ten w dawnej polszczyźnie mało i rzadko używany. Pierwszy Tadeusz Kosciuszko przybrał tytuł: „Najwyższy Naczelnik siły zbrojnej narodowej.” Za czasów księstwa Warszaw-

skiego w hierarchii urzędowej nie było Naczelników dzisiejszych, miejsce ich zajmowali Szefowie. Odr. 1815 i ogłoszenia królestwa Polskiego, naczelnicy pokazali się w rożnych dykasteryjach jak, Naczelnik wydziału, Naczelnik powiatu i tp. Wr. 1862 *Naczelnik służby Cywilnej* w królestwie Polskiem mianowany, był pomocnikiem księcia Namiestnika, i zarządzał całą służbę cywilną. *K. Wl. W.*

Naczołek u trenzli lub uzdzienicy, rzemień idący od nagłówka przez czoło ponad oczami. *J. Bli.*

Naczynia liturgiczne czyli *święte*, są te które służą przy odprawianiu Mszy w Kościele katolickim i mają mniej lub więcej bezpośredni stosunek z Eucharystyą świętą. Nazywane są naczyniami *świętemi*, ponieważ przez modlitwy Kościoła, odłączone zostały od rzeczy świeckich i pospolitych i tylko służyć powinny do użytku świętego. Naczynia liturgiczne albo święte są: Kielich, Patena, Cyboryjum, Monstrancyja i Tabernakulum: o każdém z nich jest mowa pod właściwym wyrazem. Można także uważać do pewnego stopnia, za naczynia święte, te, które zawierają w sobie: olej katechumenów, święte chryzma i olej chorych. Wszelako nie masz żadnej szczególnej formy poświęcania tych naczyń w Rytuale Rzymskim; ale powiedzieć można, że zetknięciem się z olejami świętemi, zostały, pod pewnym względem, poświęcone, i nie powinny już być uważane za przedmiot pospolity. *L. R.*

Naczynia. W anatomii naczyniami nazywają rurki błoniaste, giętkie, znajdujące się w ciele zwierzęcem, po których przebiegają płyny, służące do żywienia tkanek, to jest krew i limfa czyli mlecz pokarmowy. Część anatomii opisująca budowę naczyń, związek między niemi i ich położenie nazywa się *Angiologiją* (z greckiego *aggeion* naczynie i *logos* mowa). Systemat naczynny w ciele zwierzęcem obejmuje całkowity zbiór kanałów czyli rurek, w których uskutecznia się obieg soków, o ile takowe w połączeniu swojem stanowią całość w sobie zamkniętą, której części pojedyncze mają powierzchnią wewnętrzną wysłaną błoną jednakową, zostają między sobą w związku nieprzerwanym i nigdzie nie przedstawiają widocznego otworu na zewnątrz. Systemat naczynny dzieli się najprzód na dwie główne części: z nich jednę stanowi układ rurek, w których uskutecznia się obieg kołowy soków i to jest układ naczyń krwionośnych (*vasa sanguifera*). Tutaj oprócz serca (ob.), będącego środkiem tego układu, od którego obieg się poczyna, należą *żyły* (*venae*) (ob.) doprowadzające krew do serca, i *tętnice (arteriae)*, które krew z serca odprowadzają, tudzież *naczynia włoskowate (vasa capillaria)*, za pośrednictwem których krew z tętnic przechodzi do żył. Drugi dział systematu naczyń stanowi zbiór rurek, w których soki przechodzą do krwiobiegu (ob.), to jest naczynia limfatyczne. Ze względu na budowę, naczynia dają się podzielić na takie, które się składają z błony pojedyńczej, bardzo cienkiej, przezroczystej i dla niektórych płynów przenikliwej, takiemi są naczynia włoskowate i najdrobniejsze naczynia limfatyczne, i na takie, których ściany składają się z kilku błon warstwowato na sobie nałożonych. Z ostatnich tętnice mają ściany najgrubsze i najmocniejsze, mniej grube ściany mają żyły a jeszcze cieńsze, naczynia limfatyczne. Wewnątrz żył i naczyń limfatycznych znajdują się *zastawki (valvulae)*, przepuszczające krew do serca a niedopuszczające jej biegu wstecznego; tętnice zaś w ruch wprowadzają krew przez właściwe im zwężanie się i rozszerzanie. Środkowa błona wchodząca do składu ścian tętnic tak jest mocna w pniach ich grubszych, że przecięcia poprzeczne tych naczyń zachowują zawsze postać okrągłą, gdy tymczasem żyły w których tej błony niedo-

staje mogą być spłaszczone. To, jako też okoliczność, że w tętnicach krew z większą siłą niż w żyłach jest pędzona, tłumaczy nam, dla czego tętnice przecięte, dłużej i gwałtowniej broczą niż żyły.

Naczyniówka *(chorioidea)*, jest to błona wchodząca do składu gałki ocznej, złożona z osnowy włóknistej, przetkanej mnóstwem naczyń krwionośnych. Jest ona wewnątrz czarno zabarwiona farbnikiem, tworzącym warstwę zwaną makatem *(tapetum nigrum)*, po którego zdjęciu naczyniówka przedstawia się czerwoną. Ob. *Oko.*

Nadarzyn, miasteczko prywatne w gubernii i powiecie Warszawskim, w miejscu niskiem, wzgórkami piaszczystemi otoczonem, położone nad dwoma rzeczkami czyli strumieniami Wrowa i Zimna woda zwanemi, przy trakcie drugiego rzędu z Warszawy do Częstochowy wiodącym, od miasta Tarczyna o mil 2 odległe. Gniazdo starożytnej rodziny mazowieckiej Nadarzyńskich z Rusćca, herbu Radwan. Bolesław IV, książę Mazowiecki, przywilejem w r. 1453, na prośby Tomasza z Ruśćca Nadarzyńskiego, wieś tegoż nazwiska wyniósł na miasto, nadał prawo chełmińskie, rozmaitemi swobodami obdarzył. Przywileje te potwierdzali następnie królowie, Zygmunt I w r. 1529, Zygmunt August w r. 1559 Jan III w r. 1682, August II w r. 1698, nakoniec Stanisław August w r. 1769. Miasto to od pierwotnych dziedziców przechodząc w rozmaite ręce dostało się na własność kollegium Płockiemu jezuitów w r. 1671, ci zaś nie tylko nadane poprzednio swobody zniszczyli, ale i dochody miasta na rzecz swoją zagarnąwszy, do upadku je przywiedli. Po zniesieniu tego zakonu Nadarzyn zajęty na skarb, otrzymał w dziedzictwo Hetman Branicki w r. 1774, od niego przeszedł do Chojeckiego i Piotrowskiego, a następnie do Hetmana Ogińskiego, mieszkańcy atoli doświadczając ciągłego ucisku, w końcu podciągnięci zostali do powinności włościańskich. Odetchnęło dopiero miasto zostawszy własnością Tomasza Ostrowskiego, który robociznę, na czynsze zamienił i do pierwotnego znaczenia Nadarzyn przywrócił. Istniejący tu kościół parafijalny sięga początków miasta; założył go bowiem w r. 1458 tenżesam Tomasz z Ruśćca a Andrzej z Bnina, ówczesny biskup poznański nadał erekcyją. Gdy w r. 1603 wizytował go Wawrzyniec Goślicki biskup, był on wówczas w dobrym stanie i miał mansyonarzy na których wyznaczył fundusz Walenty Nadarzyński kasztelan zakroczymski. Prócz kościoła parafijalnego była jeszcze należąca do niego kaplica we wsi Ruśćcu, szkoła parochialna i szpital założony w r. 1554 i uposażony zapisami Zofii z Mrokowskich Nadarzyńskiej, żony Walentego Nadarzyńskiego, kasztelana Wizkiego. Gdy kościół parafijalny pożarem i starością zniszczony upadł, wzniósł na jego miejscu teraźniejszy murowany w r. 1806, Tomasz Ostrowski, senator wojewoda i prezes senatu królestwa Polskiego, pod wezwaniem ś. Klemensa. Dziś Nadarzyn należy do Władysława Krasnodębskiego, liczy ogólnej ludności 939 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 423, starozakonnych 516, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu. Domów murowanych ma 5, drewnianych 60, kościół parafialny murowany odznaczający się wewnątrz trzema pięknemi w ołtarzach obrazami; w wielkim Ukrzyżowanie Chrystusa Pana, w dwóch zaś bocznych Zwiastowanie N. Panny i Śtą Annę z S. Józefem przedstawiające, pędzla Marcellego Bacciarelego. Jest tu szkoła elementarna, szopa na narzędzia ogniowe, synagoga starozakonnych drewniana i łaźnia, wszystko ubezpieczone na summę Rsr. 20100. Magistrat. Targi odbywają co tydzień, a jarmarków 6 do roku *F. M. S.*

Nadir, szach perski, urodził się r. 1688 w Korassanie; był synem de-

wódzcy Turkomanów, w młodym wieku wszedł do służby gubernatora perskiego, w prowincyi, która była miejscem jego urodzenia. Ominięcie praw na które się użalał, skłoniło go do opuszczenia służby, w jakiś czas później został dowódzcą groźnej bandy rozbójników. Panujący wówczas Tahmasp szach perski, szukał w nim pomocy przeciwko Aszrafowi swemu rywalowi. Nadir szczęśliwy w tej walce, został wynagrodzony za przysługę którą oddał swemu władzcy, i w r. 1729 został naczelnym dowódzcą wszystkich wojsk, a wkrótce ogólny zarząd wszystkich spraw był mu powierzony. Z udaną pokorą przyjął nazwę, Tahmasp-Koule-Khan (to jest niewolnik Chana Tahmasp). W krótkim czasie zyskał sobie zaufanie wojska, i kiedy szach zawarł z Turkami pokój hańbiący, on go detronizował i objął rządy w imieniu młodego szacha Abbasa II. Pupil jego umarł r. 1733, a wtedy po zwycięztwie jakie odniósł nad Turkami, ogłosił się szachem perskim, pod imieniem Nadira. Jego wojska zwyciężały wszędzie, przelewał strumienie krwi, i w oczach swych poddanych dopuszczał się strasznych okrucieństw. Wojska jego zbogacone łupieztwem, były mu tak oddane, że zwalczyć go było niepodobieństwem. Nawet nienawiść duchowieństwa, które pozbawił większej części dochodów, nie mogła mu zaszkodzić. Najsławniejsza jego wyprawa, ale razem i najkrwawsza, była ta w której zwyciężył wielkiego Mogoła r. 1739, zniszczył miasto Delhi, i zabrał temu księciu jego skarby i liczne prowincyje. W końcu siostrzeniec jego, gubernator jednej z jego prowincyj, stanął na czele spisku, w skutku którego zamordowany został r. 1747. Jedyny syn jego urodzony r. 1737 przeżył go, został zawieziony do Konstantynopola, potem do Semlina, gdzie Cesarzowa Maryja Teresa, kazała go ochrzcić i wychować. Pod nazwą barona Semelin, w stopniu officera, miał udział w wojnie Siedmioletniej, w której był kilka razy ranny. Wziął dymisyję z rangą majora, i odtąd żył w odosobnieniu i samotnie w Modlingu, aż do śmierci *F. H. L.*

Nadir, wyraz arabski, używany w astronomii na oznaczenie punktu przeciwległego zenitowi. Zenit i nadir są biegunami poziomu. Ob. *Zenit.*

Nadkarpiec. Kiedy drzewo od burzy z korzeniami zostanie wywrócone, a pień drzewa będzie od korzeni odpiłowany lub odrąbany, i korzenie w tem położeniu pozostałe zgniją, wzgórze przez to ukształtcone na ziemi zowią wjęzyku leśnym *Nadkarpiec.*

Nadkolanek, ob. *Kolanko u koni.*

Nadkopycie, czyli korona kopytowa, tak nazywamy miernie wzniesiony wręb skórny, mniej więcej na pół cala szeroki, otaczający nogę (kość koronową), tuż przy brzegu górnym kopyta, to jest tam, gdzie skóra z rogiem kopytowym się zbiega. Do utworzenia tego wrębu przyczynia się głównie znaczna ilość naczyń tu zbiegających się, które będąc przeznaczone do dostarczenia materyi na róg kopytowy, ukryte są w kształcie splotu w rowku umieszczonym przy brzegu górnym ze strony wewnętrznej puszki rogowej kopyta (ob: kopyto). Jako i w nerwy zamożna, okazuje korona zazwyczaj większą czułość niż otaczająca ją skóra. Zwykle też dla zbadania stopnia czułości zwierzęcia, mianowicie gdy zachodzi podejrzenie, iż jest dotknięte Kollerem (ob:), uciskamy nadkopycie przez nadeptanie. Nie należy jednak zapominać że brak, a raczej zniżenie tu czułosci, samo jedno nie może być nigdy za ostateczny dowód kolleru uważane; gdyż niektóre konie już z natury, inne znowu z powodu rozmaitych stanów chorobnych, z kollerem łączności nie mających, nie okazują w nadkopyciu wydatniejszej czułości. W stanie prawidłowym stanowi korona mierno tylko wzniesienie, które z tyłu przechodzi nie-

znacznie w piętki kopytowe; sierć na niej, lubo rzadsza, pokrywa nadkopycie, wokoło i przylega należycie do skóry. Znaczne zaś wystawanie korony, czy to w około, czy też w niektórych tylko miejscach, równie jak jej zapadnięcie się nad brzegiem górnym kopyta, tudzież brak w niektórych punktach sierci, lub jej sterczenie, stanowią już stany nieprawidłowe. I tak obrzęknienie korony może stanowić kółko kościane (ob.); jej zapadnięcie postrzega się zwykle przy chorobnych stanach części w puszce rogowej kopyta położonych; brak sierci daje się widzieć na bliznach po zagojonych zatretach, po przypiekaniu pozostałych i t. d. sterczenie zaś sierci zwykło miewać miejsce przy zadawnionej grudzie i jej następstwach. Oprócz wymienionych należą do częstych stanów chorobnych koronę dotykających: wrzody zdarzające się np. przy grudzie, przy ropieniu części w puszce rogowej położonych, a mianowicie przy tak zwanej fistule chrząstki kopytowej, oraz ran, które konie same sobie zadawać zwykły, przez nadeptanie drugą nogą, osobliwie gdy z powodu gołoledzi, podkowy opatrzone zostaną w ostre ocele, i które to rany z tego powodu powszechnie *zatretem* (ob) zwane, zdarzają się najczęściej w zimie. *P. S.*

Nadlotka, w języku łowieckim, pióro najpierwsze w skrzydle u ptaka.

Nadpęcie, część nogi u konia która się rozciąga do stawu pęcinowego, w nogach przednich od kolan, w tylnych zaś od przegubów, także kolanami, mylnie nazwanych. Nie jest zatem nadpęciem toż samo co *nadkopycie* (ob.) czyli korona kopytowa, i tylko prze pomyłkę, pod wyrazem: *korona kopytowa* wskazano, że objaśnienie bliższe znajduje się przy opisie *nadpęcia* zamiast *nadkopycia.* Za podstawę służy nadpęciu kość nadpęciowa wraz z przyrosłemi do niej pręcikowemi, oraz ścięgna mięśni prostujących i zginających stopę, które przez nieświadomych mylnie żyłami są nazywane. Skóra części te pokrywająca przylega do nich, mianowicie u koni rasowych, dość ściśle, tak że łatwo jest dojrzeć z boków nadpęci rowki odgraniczające ścięgna zginaczy stopy od kości nadpęcinowej. Należycie zbudowane nadpęcie, obok stosunkowej długości, nie jest zbyt grube i tylko przy końcach stawowych ma średnicę nieco znaczniejszą; kierunek zaś, jego gdy koń pozostaje w spoczynku, jest prostopadły. Sierć część te pokrywająca, przylega u koni rasowych gładko do skóry i tylko u koni rasy pospolitej, wyrastają z tyłu dłuższe sterczące włosy, które też handlarze dla nadania koniowi pozoru więcej rasowego, wystrzygać zwykli. Do stanów chorobowych, najczęściej na nadpęciu zdarzających się, należą: wyrośliny kostne, które nawet czasami chromanie konia powodują, a za jakie jednak brać nie należy główki kostek pręcikowych, dające się namacać po bokach nadpęcia w dolnej jego połowie; tak zwane opoje ścięgnowe, przedstawiające się w postaci podłużnych, miękkich, sprężystych obrzękłości; zgrubienie oraz skurczenie ścięgn zginaczy stopy, które jest zwykle następstwem zapalenia i które, nie dozwalając wyginaniu się należycie stopy w stawie pęcinowym, kołem zwanym, powoduje tak zwaną *nogę szczudlastą.* Do stanów nieprawidłowych należą zresztą i blizny jakie się niekiedy na nadpęciu dostrzedz dają i które mogą stanowić ślady pozostałe po przypiekaniu, stosowaném tu z powodu rozmaitych stanów chorobowych; oraz owrzodzenie, które się spostrzega czasami jako szczególna i w leczeniu nadzwyczaj uporczywa postać grudy. *P. S.*

Nad-Prucie, okolica w dzisiejszej Galicyi, ciągnąca się wzdłuż rzeki Prut, na starodawném Pokuciu. Jest to jedna z najpiękniejszych części ziemi Rzeczypospolitej. Licząc od miasteczka Delatyna, po za Sniatyń ku Czerniowcom, obejmuje mil piętnaście przeszło długości. Gleba najplenniejsza

rodząca bujnie pszenicę i kukurydzę. Za niebieskim Prutem, co jak wstęga modra wije się, wznoszą się garby Karpat, jeden nad drugim a nad wszystkiemi góruje sławna Czarno-hora. Na dolinie w całem Nad-Pruciu lud ruski (czerwono-ruski) we dworach szlachta polska i ormijanie uszlachceni, po miastach lud Polski, Żydzi, i Niemcy. W górach mieszka dzielne plemię górali Huculów (ob.). W nad-Pruciu najznakomitszém miastem Kołomyja (ob.).

Nadragi, spodnie męzkie, wyraz z XVI wieku.

Krawiec szlachcicem został, cóż tu zatém idzie,
To, że nam samym sobie nadragi szyć przyjdzie. (J. Kochanowski).

Nadrawia, nazwisko prowincyi Pruskiej, na które w pierwotnych czasach kraj ten był podzielony. Gwagnin pisze, że od Natangii oddzielała ją rzeka Pregel, a od Slavonii rzeka Nara. Krzyżacy zdobyli tę prowincyją około r. 1256, a później całkiem ją zniszczyli, za to że mieszkańcy, przez zatokę Kurońską, Żmujdzinów w krzyżackie dzierżawy wprowadzili. Pisze dalej tenże kronikarz że za jego czasów, kilka tylko wiosek pozostało, w których rybacy mieszkali. W dawnych czasach, wyliczają tu historycy zamki Cattovia i Rethau: późniejszy zaś geograf Hubner, kładzie w dawnej Nadrawii miasta: Labiau, Rauthenberg, Lankisken, Taplauken, Georgenburg, Fusterburg, Gumbin i wiele innych. *K. Wł. W.*

Nadro, *Nadra*, wyraz ludowy, oznacza zanadrze, pazuchę, z przodu od piersi pod suknią zachowanie.

Nadrybek, tak zwane jezioro, w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej powiecie Krasnostawskim, nad rzeką Jagielną w gminie Nadrybie, wśród bagien i łąk położone, rozlewa swe wody na 94 morgach przestrzeni.

Nadstawek, pal w dole wilczym, na którym jest krąg drewniany z pręcikami słomą przykrytemi.

Nadwałek, w dawnej artyleryi polskiej, nadwalna działobitnia, zasłoniona przedpierścieniem, bez strzelnic, tak niskim, iż z armat strzelano po nad przedpierścień. (Jakubowski, Art.).

Nadwodnik (*Cynogale* Gray. *Lamictis* Blainv.). Rodzaj ssących drapieżnych z rodziny *Viverrinae*, składający się z jedynego gatunku *C. barbata* Gray. żyjącego na Borneo i Sumatrze, pośredni między łaskunami (*Paradoxurus*) i wydrami; przebywa nad brzegami wód i żywi się rybami, rakami, myszami, drobnem ptastwem i owadami; w powierzchności odznacza się pędzelkami na uszach i brodą na podbródku. *Wł. T.*

Nadworna, dawniej w województwie Ruskiem, ziemi Halickiej, obecnie w Galicyi, obwodzie Stanisławowskim, nad rzeką Bystrzycą, o $2^1/_2$ mili od Bogorodczan położone miasteczko, z ekonomiją skarbową i obszernym niegdyś warownym zamkiem na wzgórzu, który od najezdników często napadany, ale nigdy zdobytym nie był. W pobliżu tego znajdująca się wielka mogiła, ma zwłoki pobitych Tatarów pokrywać. Nazwanie Nadworny pochodzi od licznej służby nadwornej możnych Potockich, która w zamku nie mając miejsca, około tego w przyrządzonych domach osadzoną została, z których później miasteczko powstało.

Nadziak, czekan, broń węgierska, różni się od obucha tém, że koniec od młotka idący jest zakrzywiony w obuchu: w czekanie zaś czyli nadziaku, naprost idzie, i że i młotem i końcem razić można, tłukąc młotem, a nadziewając czyli dziobiąc końcem. Rycerstwo nasze, głównie starszyzna w chorągwiach jazdy do niezbędnej broni używało nadziaków, i w starych rycinach widzimy rotmistrzów i pułkowników z tą bronią w ręku. *K. Wł. W.*

Nadzieja, jest to cnota teologiczna, nadprzyrodzona, przez którą oczekujemy, z mocną ufnością, posiadania Boga i łask koniecznych dla dostąpienia onego. Jest cnotą, to jest dobrym nałogiem duszy, usposobieniem, łatwością w wykonywaniu uczynków miłych Bogu; cnotą nadprzyrodzoną, to jest cnotą, której dać sobie nie możemy własnemi siłami naszemi; Bóg, przez łaskę swoję napełnia nią duszę; dla tego też święty Paweł nazywa Pana Boga „Bogiem nadziei" (*Rzym.* 15, 13). „Mamy ufanie ku Bogu przez Chrystusa," mówi tenże apostoł (II *Korynt.* 3, 4). Przez nadzieję oczekujemy z mocną ufnością, to jest, z zupełnem przekonaniem, bez żadnej obawy zawodu w oczekiwaniu naszém, posiadania Boga: królestwo wiekuiste, korona nieskazitelna, rzeka pokoju, strumień ruchomy, oglądanie Boga bez zasłony, bez przykrycia, twarzą w twarzą, takim jakim jest, posiadanie samegoż Boga na wieki wieków: oto jest przedmiot Nadziei. Ale ponieważ nie zdołałby człowiek o własnych siłach dojść do posiadania Boga, oczekuje przeto bez wątpienia, bez wahania się, w przekonaniu, że je otrzyma: środków koniecznych dla dostąpienia onego: to jest, łask, jakie Bóg obiecał, przez wzgląd na Jezusa Chrystusa, który je dla rodzaju ludzkiego zasłużył. Podstawą, zasadą i pobudką nadziei chrześcijańskiej jest: 1) obietnica, którą Bóg uczynić nam raczył: obiecał, że sam będzie nagrodą tych, którzy wiernymi mu będą (I *Mojż.*, 15, 1); obiecał nam udzielić wszelką pomoc potrzebną dla dojścia do żywota wiecznego i otrzymania korony życia: „Proście, powiedział, a będzie wam dano; albowiem który prosi, bierze" (*ś. Mat.* 7, 7, 8). Tę obietnicę stwierdził przysięgą; przysiągł przez Tego, na kogo ludzie przysięgają; przysiągł przez siebie samego, a nie jest on jako człowiek, któryby mówił, a nie uczynił tego co powiedział: ale jest Bóg mocny i wierny (I *Mojż.*, 22, 16; V *Mojż.*, 7, 8, 9). 2) Nadziei naszej udzielają nowego poparcia, nowej mocy, zasługi Jezusa Chrystusa. Ten boski Zbawiciel w zupełności zaspokoił za nas sprawiedliwość Ojca swojego, a przez swe zelżywości i cierpienia, zasłużył dla nas wszelkie łaski i wszelką pomoc, jakiej potrzebujemy dla osiągnienia nieba. Wszystko o cokolwiek prosić będziemy w jego imieniu, jesteśmy pewni że otrzymamy; owoż dla czego ufność nasza być powinna mocną i niezachwianą; owoż dla czego mieć powinniśmy doskonałe przekonanie, że Bóg niczego nam nie odmówi, coby się przyczynić mogło do naszego szczęścia wiekuistego. Przez nadzieję uznajemy, że Bóg jest najwierniejszy swym obietnicom, i że tylko on jeden uszczęśliwić nas zdoła. „Uczyniłeś nas dla siebie samego, o Panie! powtarzają chrześcijanie ze świętym Augustynem, i serce nasze jest niespokojne i wzruszone, dopóki nie spocznie w tobie." Przeciw nadziei grzeszą ludzie przez zarozumiałość lub przez rozpacz. Nadzieja jest powinnością którą Pan nakazuje. „Miej zawsze nadzieję w Bogu twoim," mówi prorok Izajasz. Jest ona zarazem i szczęściem, gdyż napisano: „Szczęśliwy kto pokłada nadzieję w Panu." Nadzieja pokrzepia i pociesza sprawiedliwych; a grzesznicy, co ją zachowują, według ducha Ewangelii, znajdują potężny środek do wyjścia z opłakanego stanu, do którego grzech ich przywiódł. Ale jedni nadużywają tego nieoszacowanego środka, przez zbyteczną nadzieję; drudzy wyrzekają się go, nie dosyć mając nadziei. Grzech, którego dopuszczają się przez zbyteczną nadzieję, nazywa się *zarozumiałością;* grzech którego dopuszczają się ci, którzy niedosyć mają nadziei, nazywa się *rozpaczą.* Przez zarozumiałość grzeszą ludzie licząc zbyt wiele na dobroć Boga lub na własne swoje siły, to jest narażając się na niebezpieczeństwo obrazy Boga, łudząc się nadzieją, że będą dość silni do oparcia się pokusom. Do takich stosować się mogą słowa Pisma Świętego: „Kto mi-

łuje niebezpieczeństwo: w niém zginie” (*Ekkles*. 3, 27). Przez rozpacz grzeszą ci, którzy tracą wszelką nadzieję odpuszczenia swoich grzechów, lub nie ufają Opatrzności. Zbyt często ludzie, skalawszy się mnogością zbrodni, z uporem nie chcą szukać w pokucie lekarstwa, ponieważ wyobrażają sobie, że niepodobna im wrócić do łaski Boga, i powtarzają słowa Kaina, wyrzeczone po zbroczeniu krwią brata rąk swoich: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien” (I *Mojż*. 4, 14). Wszelako, jakkolwiek wielką być może złość grzeszników, może być rozmierzoną; łaskawość zaś i miłosierdzie boskie nie mogą być rozmierzone, nie znają granic, przewyższają więc wszelką złośliwość. Grzeszą także rozpaczą ci, którzy wyobrażają sobie, że nigdy mieć nie będą dostatecznej siły do przezwyciężenia złych nałogów swoich. Wszystkiego jednak dokazać można przy łasce, a łaska nigdy odmawianą nie bywa proszącym o nią szczerze i pobożnie. *L. R.*

Naevius (Cnejus), jeden z najdawniejszych poetów rzymskich, urodził się w Kampanii i był pochodzenia greckiego. Podczas pierwszej wojny punickiej służył w rzymskiém wojsku; później pisał tragedyje w Rzymie r. 235 pr. Chr., zdaje się jednak, że komedyje lepiej mu się udawały, a w końcu napisał poemat epiczny wierszem saturnińskim, p. t.: *De Bello Punico*. Naevius był przedmiotem nienawiści ze strony arystokracyi, której się narażał swojemi złośliwemi epigramatami, skutkiem czego zmuszony był schronić się do Utyki, gdzie umarł r. 204 przed Chr. Z jego prac zostało kilka nic nie znaczących fragmentów. *F. H. L.*

Nafalski (Marcin), pijar, urodził się w ziemi Chełmskiej 1736 r., wstąpiwszy do zgromadzenia pełnił obowiązki nauczycielskie w Warce, Radziejowie, Łowiczu i Międzyrzeczu. Następnie zajmował się wychowaniem młodego Prota Potockiego i jeździł z nim za granicę. Powróciwszy do kraju uczył wymowy w kollegijum warszawskiém, a później był proboszczem w Chełmie. Umarł w Miedzyrzeczu 1809 r. Wydał z druku: *Kazania niedzielne i adwentowe* (Warszawa, 1780 r., w 4-ce); *Nauki o nabywaniu cnoty w młodości i obraniu stanu życia*, przez Gobineta, przekład z francuzkiego (Warszawa, 1780 r., w 8-ce; wydanie trzecie tamże, 1791 r., w 8-ce). ***F. M. S.***

Nafta, inaczej *Olej skalny*, składa się z 82 do 88 części węgla i 12 do 16 części wodoru. Gatunki jego z pozoru do wody podobne nazywają naftą, odmiany zaś nieczyste, żółte, brunatne, olejem skalnym. Olej skalny brunatny dość jest pospolity w naturze, natrafia się szczególniej w bliskości pokładów węgla kamiennego, soli kuchennej, tudzież wulkanów błotnistych i zwyczajnych. Olej skalny albo wypływa z ziemi często razem z wodą, albo też sączy się ze szpar wapienia i innych skał. W okolicach Edynburga w źródle Katarzyny, występuje razem z wodą zwyczajną. W Liwerpolu w stanie Ohio, znajduje się źródło słone, które czasami do 15 gallonów nafty dziennie dostarcza. Pod Pittsburgiem nie opodal od rzeki Allegany, znajduje się źródło wody, na której powierzchni olej skalny w takiej obfitości się ukazuje, że dziennie zbierają go po kilka stóp sześciennych. W Kentucky przy poszukiwaniu soli za pomocą świdra, natrafiono w głębokości 200 stóp na olej skalny, który wytryskał do wysokości stóp 12 nad powierzchnię ziemi i w kilka dni warstwa oleju pokryła rzekę Kumberland. Pod Clermont w Owernii olej skalny pochodzi z tufu wulkanicznego, przy podstawie góry Puy-de-la-Poix. W departamencie Ain i niższego Renu wiele otrzymują nafty. Źródło oleju skalnego znajduje się pod Amiano w Parmeńskiém. W Karpatach, a szczególniej w niektórych okolicach Galicyi, znajdują się obfite źródła oleju skalnego. Po-

dobne źródła na wyspie Zante znane są od najodlejszej starożytności; pomiędzy innemi znajduje się tam staw 50 stóp rozległy, z którego wiele nafty otrzymują. Największą ilość oleju skalnego dostarcza obecnie okolica Rossyi nad brzegami morza Kaspijskiego, tudzież wyspy na tém morzu znajdujące się, gdzie on w ogromnych massach z ziemi się wydobywa w sąsiedztwie wulkanów błotnistych. Nafty używają szczególniej do oświetlania i jako materyjał palny. Pochodzi ona prawdopodobnie z pokładów węgla kamiennego głęboko znajdujących się, z których ją wewnętrzne ciepło na powierzchnię ziemi wypędza. Pod wyrazem *nafta* rozumieją także gatunki eterów złożonych jak eter octowy, masłowy, tudzież podobny do nafty naturalnej olej oczyszczony otrzymywany ze smoły węgli kamiennych.

Nagany, w dawném prawie polskiém zwały się spory do wyższego sądu wytoczone, w których tylko szło o to, czy sprawiedliwie lub niesprawiedliwie sędzia wyrokował. Od wszelkich sądów szlacheckich szły nagany czyli appellacyje do króla; od sądów atoli ziemskich poprzednio zwykle do sądów wiecowych czyli roków głównych, a od tych dopiero do króla (Kromer). Sędziowie brali od każdej *nagany* i appelacyi opłaty, nim odwołanie się do sądu wyższego mogło nastąpić. Ob. J. W. Bandtkie: *Hist. prawa pols.* *K. Wł. W.*

Nagawski (Józef Michał), wierszopis, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku, był księdzem i plebanem w Jurkowie. Jest w druku wiele jego poezyj religijnych, pomiędzy któremi dość gładkie i dobrze napisane są pod tytułem: *Święta Pańskie symbolicznie i politycznie wyrażone* (Kraków, 1724 r., w 8-ce); *Uroczystość czyli hymny i akty duszy pokutującej* tamże, (1729 r.), w 4-ce); *Akt zbawienia, miłość Pana Boga, miłość miłości ukrzyżowanej* i t. p. (tamże, 1755 r., w 8-ce); po łacinie zaś: *Rex cordium amor Deus* (tamże, 1730 r., w 8-ce). *F. M. S.*

Nagel (Jan Fryderyk), professor akademii krakowskiej w pierwszych latach zeszłego stulecia, wydał z druku grammatykę niemiecką dla młodzieży polskiej ze słownikiem p. t.: *Grammatica germanica pro usu et commodo juventuti polonica* (Kraków, 1714 r., w 8-ce), przy końcu słownik wyrazów niemieckich, polskich i łacińskich,

Nagel (Ernest), współczesny nauczyciel seminaryjum we Wrocławiu, jest autorem dwóch map: Szląska i wielkiego księstwa Poznańskiego, wyszłych tamże w latach 1850 i 1851.

Nägele (Franciszek Karol), znakomity akuszer, urodził się 1778 r. w Düsseldorfie, gdzie ojciec był dyrektorem, podówczas tamże istniejącej szkoły medyko-chirurgicznej; nauki pobierał w miejscowém kollegijum jezuickiém i od ojca, i wcześnie zajął posadę prosektora i repetytora w pomienionej szkole. Następnie słuchał nauk w Strasburgu, Freiburgu i Bambergu, gdzie w 1800 roku, otrzymał stopień doktora medycyny. Po odbyciu podróży, osiadł w Barmen, gdzie został fizykiem, radzcą municypalności i współdyrektorem w części przez niego założonego szpitala. W r. 1807, powołany na professora nadzwyczajnego do Heidelberga oddał się akuszeryi, w r. 1810 został professorem zwyczajnym i dyrektorem instytutu położniczego. W praktyce akuszeryi zjednał sobie znakomite imię; z dzieł jego zasługują na szczególną uwagę: *Erfahrungen und Abhandlungen aus dem Gebiete der Krankheiten des weiblichen Geschlechts* (Manheim, 1812 r.); *Schilderung des Kindbettfiebers nach der Epidemie von 1811—12* (Heidelberg, 1812 r.); *Über den Mechanismus der Geburt* (tamże, 1822 roku); *Das weibliche Becken* (Krlsruhe, 1825 i 1850 r.); *Lehrbuch der Geburtshülfe für Hebammen* (wydanie ósme,

Heidelberg, 1850 roku); *Das schräg verengte Becken nebst einem Anhange über die wichtigsten Fehler des weiblichen Beckens überhaupt* (Moguncyja, 1839 r.); *Methodologie der Geburtshülfe* (Heidelberg, 1848 r.). Prócz tego dostarczył mnóstwo drobniejszych pism i artykułów do dzienników lekarskich, a szczególniej do *Roczników klinicznych heidelbergskich*, których od r. 1825 był współredaktorem. Umarł 1851 r. — **Nägele** (Herman Franc. Józef), starszy syn poprzedzającego, urodził się w Heidelbergu 1810 r., dał się poznać także jako nauczyciel i autor dzieł o akuszeryi, w roku 1835 został docentem w Heidelbergu, w roku 1838 professorem nadzwyczajnym a później akuszerem okręgowym, umarł 1851 roku. Z pism jego najwięcej znane są: *Die Lehre vom Mechanismus der Geburt* (Moguncyja, 1838 roku); *Die geburtshülfliche Auscultation* (tamże, 1838 r.); *Commentatio de causa quadam prolapsus funiculi umbilicalis in partu* (Heidelberg, 1839 r.); *Lehrbuch der Geburtshülfe* (3 tomy; wydanie trzecie, tamże, 1850 roku).

Nagębek, kaganiec z żelaza, lub z rzemienia, ażeby gryść i kąsać zwierz nie mógł.

Nagler (Jerzy Karol) współczesny professor w Monachijum, zasłużony w historyi sztuk pięknych przez wydanie najobszerniejszego i najdokładniejszego dotąd w literaturze powszechnej słownika wszystkich artystów na świecie p. t.: *Neues allgemeines Künstler-Lexicon* (Monachijum, 1841—1852 roku, 22 tomów, w 8-ce), tudzież dzieła o Monogrammistach p. t.: *Monogrammisten und diejenigen bekanten und unbekannten Künstler aller Schulen* (tamże, 1857—1864 r.), całe dzieło w 4 tomach, w 4-ce, każdy składający się z 12 zeszytów, którego ostatnie sześć obecnie są w druku. *F. M. S.*

Nagłośnia *(epiglottis)*, tak się nazywa sprężysta, twarda blaszka, leżąca między osadą języka a chrząstką tarczową; brzeg jej zaokrąglony jest w tył i ku górze zwrócony; znajduje się ona u największej liczby zwierząt ssących. Położenie nagłośni ulega zmianom w rozmaitych okolicznościach; w stanie zwyczajnym bywa ona do góry podniesiona, lecz kiedy pokarmy przechodzą z gęby do przewodu, nagłośnia zniża się, zamyka krtań i nie dozwala ich cząstkom dostawać się do dróg powietrznych; służy ona także do modyfikowania natężenia głosu.

Nagłówek, nadgłówek, w ogóle nakrycie głowy; w szczególności część tręzli lub uzdzienicy na konia, idąca przez głowę po za uszami. Dorohostajski w *Hippice*, przestrzega: „Munsztuki nad kłem końskim na palec wyżej, równo z obu stron do nagłówków przypinane być mają." W regulaminie *Kawaleryi narodowej* czytamy: „Najlepsza miara nadgłówka, gdy wędzidło munsztuka o cal nad kieł konia, a wędzidło trzęśli (tręzli) w tył pyska przychodzi." *K. Wł. W.*

Nagniotek *(clavus* albo *helos)*. Nagniotkami nazywają się stwardnienia massy naskórka, powstające w skutek ciągłego uciskania, szczególniej na takie miejsca, w których pomiędzy skórą a kością znajduje się nieznaczny pokład tłuszczu lub mięśni. Dla tego też nagniotki pokazują się na nogach u osób noszących obówie za ciasne lub za obszerne i w ogólności do kształtu nogi nie zastosowane. Massa rogowa naskórka tworząca nagniotek zwykle głęboko przenika w skórę i skutkiem jej uciskania, krew z naczyń tam leżących występuje i daje się uczuwać dotkliwy ból nerwowy. Nagniotki znikają same przez się, jeżeli usuniętą zostanie przyczyna ich powstawania, a zatém wygodne, do kształtu nogi dokładnie zastosowane obówie, jest najpewniejszym środkiem ich pozbycia się. Zalecają także moczenie nóg i przykładanie

plastrów odmiękczających, poczém nagniotki za pomocą tępego narzędzia lub paznokciami można oddalić. Użycie noża w razie skaleczenia zgubne może pociągnąć za sobą następstwa; bezpieczniej jest użyć pilnika, lub powierzyć wycięcie nagniotka ludziom wprawnym do tego.

Nagłowice, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Kieleckim. Własność w XVI wieku sławnego Mikołaja Reja, którego rodzina ztąd przeniosłszy się na Ruś, pisała się zawsze z Nagłowic. Mikołaj przyjąwszy wyznanie helweckie założył tu zbór, który był jednym z pierwszych zborów kalwińskich w Małej Polsce, bo na synodzie w Pinczowie dnia 20 Sierpnia 1562 roku złożonym, znajdował się między innymi Stanisław Mojnicki, minister w Nagłowicach i uchwały tego synodu podpisał. Zbór ten długo tu jeszcze utrzymywał się, i w roku 1627 był przy nim ministrem jakiś Jan Wartensis. Upadł zapewne za panowania Zygmunta III, powstawszy bowiem z kościoła katolickiego, wróconym być musiał na mocy prawa w r. 1587 zapadłego pierwotnym jego właścicielom. Dziś w Nagłowicach jest kościół parafijalny, którego założenie odnoszą do r. 1440, lecz po spaleniu się pierwszego w r. 1720, wystawiony teraźniejszy drewniany pod tytułem ś. Łukasza w r. 1750, z kruchtą murowaną sklepioną, z grobami rodziny Walewskich. *F. M. S.*

Nagoj, Starożytny dom szlachty rossyjskiej, spokrewnionej z carem Iwanem IV Groźnym, przez związek małżeński z tymże Maryi Nagoj w r. 1580. Po śmierci cara Iwana IV, wdowa tegoż carowa, wraz z synem carewiczem Dymitrem i z braćmi swemi wydaloną była do miasta Uglicza (r. 1584); tam w dniu 15 Maja 1591 r. zamordowany został carewicz Dymitr. Całą winę złożono na krewnych carewicza, Nagich, i na matkę jego, carową Maryję, z niedbalstwa której miał się zranić śmiertelnie carewicz. Natenczas Maryja zmuszoną była do przyjęcia sukni zakonnej i wysłana do pustelni Mikołajewskiej nad rzeką Wiką w pobliżu Czerepowca; bracia carowej wtrąceni do więzienia w miastach odległych; mieszkańcy Uglicza, którzy pozabijali morderców carewicza, po części straceni, po części zaś wysłani do Syberyi, gdzie osiedli w mieście Pełymiu. Dymitr Samozwaniec, po wstąpieniu na tron, wrócił wolność, dostojeństwa i majątek swym mniemanym krewnym, Nagim (r. 1605), a matkę swą, carową Maryję, uroczyście zaprosił do Moskwy. Gdy zaś w dniu 17 Maja r. 1606 roku, Dymitr Samozwaniec zginął, carowa i jej bracia, przyznając się do winy, oświadczyli publicznie, iż człowieka nieznanego przyjęli za carewicza Dymitra, swego krewnego. Następnie ród Nagich znowu się ukazuje pomiędzy znakomitymi ludźmi na dworze moskiewskim. *J. Sa...*

Nagolenica, nagolennik: przystrój na goleń. Dawni nasi rycerze używający zbroi żelaznej, z blach mieli osłonę na tę część ciała, zwane nagolenniki. Piechota rzymska przy pancerzu i szyszaku miała żelazne nagolenice na prawej goleni. *K. Wł. W.*

Nagrodzki (Paweł), pijar, urodził się w Wielkopolsce, w mieście Piątek 1660 r. Wstąpiwszy do zgromadzenia, pełnił obowiązki nauczycielskie po rozmaitych szkołach, później był rektorem w Chełmie, a nakoniec w Rzeszowie, gdzie umarł 1716 roku. Wydał z druku wiele panegiryków łacińskich na rozmaite okoliczności z polecenia zgromadzenia pisanych, pomiędzy któremi ważny jest do historyi trybunału koronnego p. t.: *Panegyris salutatoria Judicum ad Suppremum Regni Tribunal. electorum* (Warszawa, 1691 roku, folio). *F. M. S.*

Nagrodzki (Edward), współczesny doktor medycyny i chirurgii, urodził się r. 1813 w Warszawie, nauki przyspasabiające odebrał w szkole pijarów.

W medycynie kształcił się w uniwersytetach: warszawskim i berlińskim, i w tym ostatnim drukował dla otrzymania stopnia rozprawę: *De Nymphomania ejusque curatione* (Berlin, 1834 r., w 8-ce). Pisywał artykuły do *Tygodnika lekarskiego warszawskiego* w r. 1849.

Nagpoor, królestwo w Indyjach Angielskich, jest to posiadłość pośrednia kompanij indyjskich, położona w Indyjach środkowych, zamieszkała przez Maratów, niegdyś starożytna prowincyja Gandwany.

Nagpoor, stolica, nad brzegiem rzeki Nąg; w r. 1740 było miasteczkiem, a w 1825 r. liczyło 15,000 mieszkańców, ulice ma kręte, domy źle zbudowane, żadnego gmachu okazałego; pałac królewski tylko odznacza się obszernością. W królestwie Nagpoor znajdują się kopalnie dyjamentów, zwane Wyraghas, dawniej bardzo obfite.

Nagurczewski (Ignacy), urodził się w Nagurkach, w powiecie Pińskim 1719 r. z ojca Karola regenta pińskiego, w r. 1740 wstąpił do zakonu jezuitów prowincyi litewskiej i professyje czterech ślubów uczynił 1754 r., wysłuchawszy pierwej filozofiją w Nowogrodku a teologiją w Warszawie. Potém uczył w szkołach w Pułtusku lat 3 grammatyki i tyleż humaniorów, zaś lat 8 retoryki w Warszawie. Gdy w r. 1764, Stanisław Poniatowski został królem, on do napisania dyplomatu elekcyi był za najzdolniejszego uznany, jakoż dopełnił zaufania i łaskę monarchy zyskawszy, był obdarzony przez niego bogatemi probostwy w Zbuczynie i Ostrowie w Lubelskiém, które odstąpił komu innemu nie chcąc rozstawać się z ulubionemi naukami. Był też kaznodzieją i prefektem nauk w Warszawskim konwikcie szlacheckim. Po zniesieniu jezuitów, król przeniósł go na professora do korpusu kadetów, w którym wykładał krasomówstwo i historyję polską, ale niedługo; przytém dawał niektóre nauki księciu Józefowi Poniatowskiemu. Po upadku kraju, Nagurczewski straciwszy swoje szczupłe fundusze, do takiej przyszedł nędzy, iż ze wszystkich ruchomości wyprzedał się i prawie z litości żył w zupełnem odosobnieniu, nie chcąc opuszczać Warszawy. Przy zawiązaniu się towarzystwa przyjaciół nauk, wybrany na członka, dopomagał gorliwie do rozwinięcia jego celów. Znakomici owych czasów pisarze, szukali jego zdań i uwag rozsądnych jako niepospolitego krósomostwa mistrza, i który biegły będąc w języku greckim, doskonale posiadając łaciński, znał także piśmiennictwo i mowę ojczystą. Umarł w Warszawie 1811 r. Wydał z druku polskie tłomaczenie Bukolików Wirgilijusza, które wyszły najprzód w dziele ogłoszoném przez Józefa Załuskiego p. t.: 1) *Publiusza Wirgiljusza Marona księgi wszystkie* (Warszawa, 1754 roku, w 4-ce), a potém osobno p. t.: *Eklogi czyli Bukoliki* (tamże, u Grölla, 1770 r., w 8-ce; wydanie trzecie, tamże, 1778 r., w 8-ce); 2) *Mowy Cycerona przeciwko Katylinie i za Markiem Marcellem* (tamże, 1763 r.; w 8-ce; wydanie drugie, tamże, 1771 r., w 8-ce); 3) *Filipiki Demostenesa z przyłączeniem uwag historycznych i politycznych* (tamże, 1774 r., w 8-ce), zawierają tłomaczenie sześciu tomów, to jest: dwa przeciwko Filipowi, trzy olympickie i o pokoju. Wygotował tłomaczenie wierszem: *Iljady Homera*, z oryginału greckiego, doprowadzone do 20 księgi; tłomaczenie to pozostało w rękopiśmie, tylko 3 i 4 księgę umieścił Dmochowski w trzecim tomie swego przekładu *Iljady*. Niektóre pisma jego umieszczone są: w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych*, wydawanych przez Albertrandego i Naruszewicza. Zostawił także w rękopiśmie dzieło obszerne o *Literaturze polskiej*, nad którém całe życie pracował. Nie wiadome gdzie się podział ten bardzo ważny rękopism. Obszerniejsze szczegóły o życiu i pismach Nagur-

czewskiego, znajdują się w *Mowie* Kajetana Koźmiana, drukowanej w 9 tomie *Roczników towarzystwa przyjaciół nauk* str. 233. *F. M. S.*

Nagurski (Kajetan), syn podkomorzego żmujdzkiego, wydał z druku: *Geografija krótko na lekcyje podzielona dla nauki młodzi*, przez Lenglet du Fresnoy, przekład z francuzkiego (Wilno, 1782, w 8-ce).

Nagy-Sandor (Józef), węgierski rewolucyjny generał, urodzony w roku 1804 w Gross-Wardein, w komitacie Bihar; w młodym wieku wstąpił do wojska austryjackiego. Opuściwszy służbę około 1843 roku, z rangą i pensyją kapitana, zamieszkał majętność swoją w Węgrzech. Zaraz po rewolucyi 1848 r. oddał się cały na rozkazy rządu narodowego. Tegoż samego roku w stopniu majora, miał udział we wszystkich potyczkach zaszłych w południowej części kraju. Zostawszy pułkownikiem, posłany do armii północnej, jako dowódzca huzarów hanowerskich, odbył kampanije wiosenną 1849 r. i po odniesioném zwycięztwie pod Tapiobieske, Isasség i Goedoelloe, mianowany 6 Kwietnia generałem. Dowodząc pierwszym korpusem w bitwie pod Waitzen, należał do wzięcia Nagy-Sarto, do wyprawy na pomoc Komornu, był przy zdobyciu Ofen (Budy), gdzie korpus jego przy ataku 16 i 21 Maja okrył się sławą odwagi i męztwa. Później Nagy-Sandor udał się do Komorn, gdzie Goergej miał główną kwaterę. Tam nad brzegami rzeki Waag, 16 Czerwca dowodził w nieszczęśliwej wyprawie przedsięwziętej w brew swemu i Klapki przekonaniu. Już podczas oblężenia Ofen, mając w podejrzeniu Goergeja, oświadczył to śmiało rządowi narodowemu. Nie miał jednakże dosyć mocy charekteru, słowa te w czyn zamienić. Kiedy w pierwszych dniach Lipca, wynikły już głośne nieporozumienia Goergeja z rządem narodowym, Nagy-Sandor oświadczył się w początku głośno za tym ostatnim, lecz skłoniony namową swoich oficerów, zmienił zdanie i udał się z Klapką do Pesthu, radząc pojednanie i oddanie Goergejowi, głównego dowództwa wojsk. Gdy jednakże Goergej opóźniał swój wyjazd z Komorn, Nagy-Sandor, 9 Lipca wszedł sam ze swoim korpusem, w okolice Cissy; lecz idąc za radą Klapki, wrócił z Batorkess i wziął udział w bitwie pod murami Komorna 11 Lipca. Wtenczas Goergej postanowił wyjechać, a Nagy-Sandor jako dowódzca przedniej straży, musiał 16 Lipca pod Waitzen, wytrzymać silne natarcie Rossyjan i jego tylko usiłowaniom można zawdzięczyć nie przyjęcie kapitulacyi proponowanej Goergejowi, w Rimassombath 24 Lipca. Posłany przez Goergeja w początku Sierpnia do Debreczyna, atakowanym był d. 7 przez ks. Paskiewicza, a Goergej wezwany na pomoc, zostawił go własnemu przemysłowi ratunku. Nagy-Sandor bronił się mężnie i w 6 lub 7,000 ludzi wytrzymał z zaszczytem pięciogodzinną walkę z podwójną siłą Rossyjan. W końcu jednak, wyczerpane siły jego korpusu zmusiły go powrócić do Arad i przyjąć kapitulacyję dozwoloną przez Goergeja. Wydany Austryjakom, został powieszonym w Arad d. 6 Października 1849 r. Umarł odważnie, tak jak żył i walczył. Wyborny oficer kawaleryi, a piękna jego pod bronią postać, nadała mu nazwę Murata armii węgierskiej: *F. H. L.*

Nahaj, *Nahajec, Nahajski, Nogajec, Nogajski,* z tatarskiego: *Nohaj,* lud plemienia tureckiego, mieszkający w Krymie i na Kaukazie, nazwany od znakomitego przywódzcy hordy złotej *Nohaja,* z rodu Dżudży, syna Czyngyzchana. Wojował on pod znamionami Batu-chana; pierwszy raz jako wodza spotykamy go w r. 1258, kiedy razem z Telebuh'a prowadził hordyńców pustoszyć Litwę i Polskę, imię zaś Nohajców w dziejach napotyka się w połowie

XV wieku (A Muchliński). Ztąd poszedł wyraz nahaj, w znaczeniu bata krótkiego, plecionego z rzemienia z małym trzonkiem drewnianym. Tatarzy używali takiego bicza do popędzania wziętych brańców do niewoli. Nahaj dotąd zastępuje wyraz bata, np.: „sto nahajów wyliczyć ci każę." Wacław Potocki pisze: „Zwaliwszy go z konia Tatarzyn, tam gdzie ciało nie dało przykryć się żelazu, raz nahajką barbarą, kładzie wedle razu." *K. Wl. W.*

Naharro (Bartłomiej de Torres), jeden z twórców sceny hiszpańskiej, potomek znakomitej rodziny, urodził się w Torres pod Badajoz, później został księdzem. W skutku rozbicia okrętu dostał się w niewolę do Algieru; zkąd wydostawszy się, czas jakiś bawił w Rzymie i tu z rodziną Colonna w ścisłych żył stosunkach. Doznane nieprzyjemności w skutku niektórych za śmiałych w jego komedyjach wyrażeń, zmusiły go w r. 1517 przenieść się do Neapolu. Późniejsze szczegóły jego życia, jako też czas śmierci są nieznane. Jedyne po nim pozostałe dzieło *Propaladia* wyszło najprzód w Rzymie w roku 1517, później jego staraniem w Neapolu, a już po śmierci autora, w Sewilli, Toledo i Antwerpii. Oczyszczone przez inkwizycyję z przycinków dworowi rzymskiemu, wyszło w Madrycie w 1573 r. Zbiór ten, oprócz kilku satyr i utworów lirycznych, mieści w pierwszych dwóch wydaniach sześć, w następnych ośm komedyj, stanowiących najdawniejsze zabytki hiszpańskiego dramatu. Naharro komedyje swoje dzielił na pięć aktów, tak nazwanych *Jornadas* czyli stacyje. Każdą rozpoczyna *introito* czyli wstęp w którym występujący na scenę trefniś, uwagę widzów zaostrza, potém idzie *argomento* czyli krótki zarys sztuki; z którychto obu wstępnych poezyj powstały późniejsze *loas*. Już w jego scenicznych utworach ukazuje się gracioso jako stale działająca osoba, a nawet w więcej idealnych, rzeczywistość sparodjowana przez służbę głównie działających osób, podnosi śmieszność ich rycersko-romansowych przygód. Cztery jego komedyje umieścił Böhl de Faber w *Teatro Español* (Hamburg, 1832); komedyją zaś *Himenea* przedrukował Ochoa w swoim *Tesoro del teatro español* (Paryż, 1838).

Nahum, w hebrejskim języku znaczy „pociecha albo pocieszyciel," jest siódmym z dwunastu proroków mniejszych, rodem z Elces w Galilei, był spółczesnym króla Ezechijasza i Izajasza. Proroctwo Nahuma składające się z trzech rozdziałów, przepowiada upadek Assyryi i jego stolicy Niniwy. Jest to jeden z najpiękniejszych utworów hebrejskich, zawartych w Starym Testamencie. *L. R.*

Nahumowicz (Izydor), współczesny doktor medycyny. Uniwersytet kończył w Wilnie, gdzie dla otrzymania stopnia doktorskiego, napisał rozprawę *Dissertatio cynanches laryngeae bona exempla addita epicrisi* (Wilno, 1812, w 8-ce), później był lekarzem wojskowym i wydał w języku rossyjskim: *Przewodnik chirurgiczny* (1822), po polsku zaś ogłosił w Grodnie: *Sposób leczenia się mineralnemi wodami w Druskienikach* (Grodno, 1841, w 8-ce).

Naib, sędzia cyrkułowy w większych miastach tureckich; ob. *Kady*.

Naim, miasto w Galilei, w którém Jezus Chrystus wskrzesił syna wdowy, w czasie pogrzebu jego, jak opisuje ś. Łukasz, w Ewangelii (Rozdz. 7). *L. R.*

Nairn, hrabstwo w północnej Szkocyi, położone na południe zatoki Murray, liczy powierzchni $9^2/_4$ mil kw., a 9.966 mieszkańców. W południowej stronie jest ono górzyste, nie posiada wcale gruntu ornego, tylko liczne bagna. Brzegi jego są płaskie i po większej części piaszczyste, jednakże w niektórych miejscach żyzne, szczególniej w dolinie Nairn. Najznaczniejszy strumień jest Findhorn, który przebiega mil 12. Hrabstwo Nairn jest sławne dla pięknego

położenia. Miejsca urodzajne, są starannie uprawiane, wydają zboże, kartofle i len. Hodują tu także piękne trzody. To hrabstwo i księstwo Elgin, są rządzone przez jednego szeryfa. Obydwa posyłają jednego reprezentanta do parlamentu. Stolica *Nairn*, jest małe, pięknie zbudowane miasteczko, ma kąpiele morskie i port, liczy 3,420 mieszkańców, którzy się zajmują połowem śledzi i łososi, wyrabianiem szali zwanych tartany i handlem zbożowym. *F. H. L.*

Naiwność, wyraz pochodzący z łacińskiego *nativus* (w średniowiecznej łacinie *naivus*), to jest wrodzony, naturalny, idąc za etymologiją, pierwotnie oznaczał najwyższy stopień naturalności w wyrażaniu myśli i uczuć. Wszakże pojęcie łączące się obecnie z tym wyrazem jest nieco odmienne, gdyż naiwność oznacza dziś myśli i uczucia naturalne i nieprzesadne, nieobłudnej prostoty, wypowiedziane bez względu na to, co konwencyjonalność towarzyska zwykła nazywać właściwém lub niewłaściwém. Naiwność jest więc naturalnością w sprzeczności z wszelkiem udaniem, to jest z tém, co zwyczaj uświęcił jako wyłącznie przyzwoite, a przedstawia się jako taka naturalność tylko ze stanowiska człowieka konwencyjonalnego, bo w naiwnym sama naiwność jest naturą. To tłómaczy wszystkie przymioty, oznaczone zwykle wyrazem naiwności, bo człowiek konwencyjonalny więcej ma rozumu i doświadczenia od naiwnego, skutkiem czego naiwność i prostota dziecinna wydaje się jemu głupotą i prostotą, lubo głupcem właściwie jest on sam, nie kto inny, skoro go ukształcenie zrobiło przesadnym i nienaturalnym. W Estetyce poezyja naiwna i sentymentalna od czasów Schillera i Göthe'go uchodzą za dwie formy zasadnicze; naiwność jest tu stanem ukształconej natury, sentymentalność stanem ukształcenia szukającym tej naturalności. Sztukę starożytną Schiller nazywa z tego powodu naiwną; nowożytną zaś, sentymentalną. Samo się przez się rozumie, że do istoty naiwności należy zawsze najwyższa niewinność i niewymuszoność. *F H. L.*

Najady, zwały się w mitologii greckiej nimfy czyli boginie źródeł, rzek, jezior i bagnisk, odpowiadające naszym Ondynom, Nixom, Boginkom. Przedstawiano je w postaci na wpół lub całkiem nagiej, częstokroć z muszlami w ręku, czasami uwieńczone sitowiem. Gruppy ich otaczały bożka Pana a niekiedy i Herkulesa, opiekuna ciepłych źródeł czyli cieplic.

Najem, w dawném prawie polskiém, prawnicy na trzy dzielili rodzaje. *Najem na używanie*, jako pomieszkań, szat, sprzętów, narzędzi. *Najem na korzyść* czyli dzierżawa, arenda dóbr, krów, karczmy. *Najem pracy.* Marcin Śmiglecki, w dziele swém o *Lichwie* 1607 r., rozstrzyga tę wątpliwość, że gdy przedmiot najęty, przez różne okoliczności stanie się nie możliwym do użycia, wtedy upada i zapłata od niego. (Obszernie co do znaczenia najmu w dawnym prawie polskiem, (ob. *Prawo prywatne polskie* J. W. Bandtkiego, 1851).

Najmanowicz (Jakób), pisał się także *Neyman* lub *Neymanowicz*, doktor filozofii i obojga praw. Jeden z najznakomitszych i najzasłużeńszych rektorów uniwersytetu krakowskiego, kanonik katedralny krakowski. Urodził się w Krakowie 1680 r. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie krakowskim, przez bawiącego naówczas w Paryżu wuja swego Jana Stefańskiego, kanonika sandomierskiego, do stolicy Francyi sprowadzony, gdzie też stopień doktora filozofii otrzymał. Potém odwiedziwszy tamtejsze uniwersytety francuzkie i włoskie, ubiegał się w Rzymie o zaszczyt doktora prawa. Po powrocie do ojczyzny, bronił w tutejszym uniwersytecie kwestyi *De natura materiae*, celem uzyskania miejsca między professorami wydziału filozoficznego. W roku 1606 został poświęcony na kapłana, a wkrótce Marcin Szyszkowski naten-

czas biskup krakowski, powierzył mu młodzież duchowną, oddając kierunek dyjecezyjalnego seminaryjum. Mimo niemałej pracy do tak ważnego urzędu przywiązanej, Najmanowicz w r. 1614 ubiegał się o professurę w wydziale prawnym, i w tym celu, dnia 4 Września tegoż roku bronił publicznie kwestyi *De rescindenda venditione*. W następnym roku powołany został na professora prawa, które codziennie miał wykładać z zatrzymaniem prefektostwa seminaryjum, jak długo uznawałby tego potrzebę. W r. 1618 wyznaczył go uniwersytet i upoważnił do bronienia przed biskupem władzy rektorskiej co do prawa zatwierdzania testamentów professorskich. Jego zasługi i powszechne poważanie zjednały mu ten zaszczyt, iż w r. 1632 nieobecnego, bo w Warszawie będącego, rektorem obrano. Ten najwyższy w ówczesnej hierarchii akademickiej urząd, przedtém na pół roku dawany, Najmanowicz w najtrudniejszych okolicznościach od r. 1621 do 1636, szesnaście razy piastował. On to w czasie sporów z jezuitami o szkołę w Krakowie, swemi zabiegami, talentem wymowy i mocą duszy, uniwersytet z ostatniej wydźwignął toni, za co imię jego w całej dawnej Polsce było głośne i na wieczną pamięć zasługuje. W r. 1630 uniwersytet zawdzięczając jego gorliwość, wyniósł go na godność kanonika katedralnego. Kiedy r. 1633 sprawa akademii z jezuitami przed sąd kommissyi od Rzeczypospolitej wyznaczonej powołaną została, uniwersytet obronę praw swoich powierzył doświadczonej Najmanowicza gorliwości, przydawszy mu do pomocy i rady Marcina Wadowskiego, Adama Opatowskiego, Wojciecha Borowskiego ś. teologii doktorów, Bartłomieja Janiszewicza obojga praw, tudzież brata Krzysztofa Najmanowicza medyka i Brosciusza matematyka; wtedy to rektor Jakób tajemnemi zabiegami jezuitów do żywego dotknięty, imieniem stanu nauczycielskiego, złożył w obliczu komissyi na sejmie koronacyjnym pieczęć ustawy i prawa uniwersytetu i w końcu zyskał przychylne za akademiją zdanie i rezolucyją, która raz na zawsze zamknęła drogę szkołom jezuickim w Krakowie. Okoliczność ta dała powód do utworzenia owej powieści o posłuchaniu u Zygmunta III i pięknej mowy, jakoby przez Krzysztofa Najmanowicza mianej, umieszczonej przez Jana Śniadeckiego (*Pisma rozmaite*, wyd. 1818, tom I, str. 126), którą zbił dokładnie Józef Muczkowski w dziele *Rękopisma Radymińskiego* (Kraków, 1840, str. 25). Najmanowicz pracując w uniwersytecie 36 lat, w 57 roku wieku swego, po ośmiodniowej chorobie, zakończył czcigodny swój żywot w Krakowie d. 23 Listopada 1641 r. pochowany w katedrze, gdzie dotąd ma nagrobek. Stratę jego opłakała akademija jako opiekuna i obrońcę swego Stanisław Temberski w mowie pogrzebowej wysławił jego cnoty i zasługi, nie przesadzając bynajmniej w pochwałach. Jest także w druku drugie kazanie, które powiedział na pogrzebie Najmanowicza Jakób Piotrowicki. W obu są szczegóły do życia tego znakomitego męża. Ostatni powiada, że był równie i niepospolitym kaznodzieją, tak (są jego słowa), że kiedy się pokazał na mównicy kościelnej, był jak Elijasz drugi. Dzieła przez niego drukiem wydane, są: 1) *Questio de natura materiae* (Kraków, 1605, w 4-ce); 2) *Questio de rescindenda venditione* (tamże, 1614, w 4-ce); 3) *Prognostyk duchowny na kometę, któregośmy widzieli Grudnia przeszłego roku 1618 uczyniony* (tamże, 1619, w 4-ce); 4) *Responsum ad famosum libellum a Patribus S. J. in Academiam Cracoviensem scriptum et nomine Reprotestationis vulgatum* (bez roku i miejsca druku, in 4-to). Bardzo rzadka, ztąd że ją tak świecka jak duchowna władza niszczyła; 5) *Zniesienie obrony Collegium P. P. Societatis Jesu w Krakowie stanom koronnym na sejmie walnym warszawskim r. p.*

1627, zgromadzonym do przeczytania podane (Kraków, **1627**, w **4**-ce; drugie wyd. *z przydaniem niektórych punktów do nowego Gratisa*, tamże, **1628**; **3**-cie tamże, t. r.); **6)** *Examen pretensyi prawnej szkół ojców jezuitów przeciw akademii w Krakowie, sine scitu R. P. wskrzeszonych* (tamże, **1632**, w **4**-ce); **7)** *Memoriał Exorbitacyi i processu akademii krakowskiej* bez miejsca druku i roku (**1632**, w **4**-ce); **8)** *Dowód memoryjału akademickiego przeciwko deklamacyi zmyślonego ziemianina* (tamże, **1632**, w **4**-ce); **9)** *Krótka informacyja o swewoli studentów akademii krakowskiej* (tamże, **1632**, w **4**-ce). Oba poprzedzające pisma wydane były pod przybranemi nazwiskami Sebastyjana Koszutskiego; **10)** *Ad Vladislaum IV in suo rectoratu Academica salutatio*, w **4**-ce. Pismo to wydał Krzysztof po śmierci brata; **11)** *Cathedra albo kazanie na Niedziele pierwszą po Trzech Królach na kolędę do professorów zacnej akademii przez ks. J. z Nowego Targu* (nazwisko zmyślone) *Przydana i deklaracyja niewinności ks. J. z Nowego Targu R. P. 1616* w **4**-ce. Powodem do napisania tej książ·i była kolęda Walentego Fabrycego S. J. który ją w trzech kazaniach, różnym stanom rozdając, mocno w niej dotknął akademiją. Dziełko to było zakazane przez biskupa krakowskiego, przypisywali je zaś jedni Najmanowiczowi, drudzy Jakóbowi Janiszowskiemu. Muczkowski idąc za współczesnym świadectwem przyznał pierwszemu; **12)** *Questio de immunitate Ecclesiae* (tamże, **1634**, w **4**-ce). — **Najmanowicz** (Krzysztof), brat poprzedzającego, doktor medycyny i filozofii, professor, a później rektor uniwersytetu krakowskiego, urodził się w Krakowie **1590** r., początkowe nauki odbył w mieście rodzinném, później zaś usposobiony należycie w akademii krakowskiej, udał się na naukę lekarską do słynnych w owym czasie akademij włoskich, mianowicie bonońskiej, padewskiej i pizańskiej, gdzie też po siedmioletnim pobycie, zyskał stopień doktora medycyny. Po powrocie do kraju, zostawał jako lekarz na dworze Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego przez lat **6**, to jest do jego śmierci, która przypadła **1616** r. Starania Najmanowicza umiał ocenić Tylicki, gdy mimo rocznego wynagrodzenia, nie przepomiał o nim w testamencie. Zaraz po powrocie z zagranicy starał się on o wcielenie go do wydziału lekarskiego i d. **26** Marca **1610** r. policzonym został w poczet professorów tego wydziału. Przedmioty jego wykładu były różne, w miarę, jak w kolei czasu zajmował katedry rozmaitych fundacyj. Prócz obowiązków lekarza i nauczyciela, wysługiwał się jeszcze Najmanowicz miastu jako rajca, akademii jako rektor. Było to w czasie, gdy głośne zatargi między zgromadzeniem jezuickiem, a akademiją doszły do najwyższego napięcia. Krzysztof objąwszy urząd rektora w drugiem półroczu **1633** r. i sprawując go przez oba półrocza roku następującego, niczego nie zaniedbał, czego tylko mógł użyć do utwierdzenia praw uniwersytetu. Jawne tego dowody są w rozlicznych przemowach, listach, które własną jego ręką spisane, dotąd w akademii się przechowują. Gdy tak z jednej strony Najmanowicz zewnątrz uniwersytetu zamachy jezuickie odparł i niszczył, z drugiej strony myślał nad jego utrwaleniem, przez wprowadzenie wewnętrznych ulepszeń, ażeby tym sposobem samą świetnością prawdziwej zasługi, szkoła główna zaćmiła w kraju jezuickie zabiegi. Z taką gorliwością zajmując się dobrem uniwersytetu, Najmanowicz w istocie najpiękniejsze położył w nim zasługi. Niechybnie też obok brata swego Jakóba najzaszczytniejsze w dziejach tej szkoły zająłby miejsce, gdyby go w późniejszym czasie nie był ozionął duch niesforności i pieniactwa, przez co i spokojność uniwersytetu nie pomału zakłócił i sobie najsmutniejszy koniec zgotował.

Początkiem tej sprawy było zrzucenie się Najmanowicza z dzierżawy wsi Świeborowic i Pielgrzymowic, które był objął od akademii w r. 1633 za rektorstwa brata swego Jakóba, tudzież przesadne roszczenie sobie zwrotu powierzonego nakładu na ich utrzymanie, pod pozorem, że nie był dzierżawcą lecz rządzcą. Po umiarkowaniu tych roszczeń przez komissyję na żądanie samego Najmanowicza od biskupa krakowskiego Jakóba Zadzika wyznaczoną, zaspokoiła akademija jego należytość, żądając nawzajem, by się jej jako rządzca z dwóletnich dochodów wyrachował. Ponieważ dochód z wyznaczonych wsi przeznaczonym był na płacę niektórych professorów i utrzymanie ubogich uczniów; żądanie więc to wielokrotnie ponawiano, zawsze jednak nadaremnie. Naostatek zapozwany do sądu rektorskiego w r. 1643, stawił się dopiero na trzecie wezwanie, przedstawiając, że po zatwierdzeniu sprawy przez komissyję dawniej od biskupa wyznaczoną, władzy rektora w tej mierze uznawać nie może. Następnie nieuprawniwszy tego wyłączenia, żądał oddania sprawy biskupiemu sądowi, na co też przystał i rektor o tyle, o ile biskup był kanclerzem uniwersytetu. Wszakże później odstąpił znowu od tego Najmanowicz, oświadczając, że całą sprawę załatwić chce przez przyjaciół u rektora. Gdy jednak nietylko w umówionym dniu, ale i na późniejsze wezwanie nie stanął, zagrożony exkomunikacyją, rzeczywiście wyklętym został przez rektora Papenkowskiego w d. 23 Października 1643 r. Rozjątrzony tém Najmanowicz, ogłasza pismo potwarcze na rektora i niektórych professorów i te w akta radzieckie krakowskie przez syna wpisuje i posyła umyślnego do Wrocławia do drukowania rzeczonego paszkwilu, czego jednak magistrat tameczny nie dopuścił. Postępek ten stał się powodem wywołania go z uniwersytetu, które nastąpiło za rektorstwa Vitelliusa d. 8 Lipca 1644 r. Odtąd, jako przeciw nie należącemu do uniwersytetu, sprawa o należytość przeniesioną była do sądu radzieckiego. Najmanowicz zaś ze swej strony zaniósł zażalenie o nadużycie klątwy do stolicy apostolskiej, ogłosiwszy rzecz tę w Rzymie w następującém pisemku: *De usurpatis in excommunicando clavibus atque Rndi olim Jacobi Najmann C. C. Cr. et arendae Sviborovianae falsis et calumniosis debitis, ab Ill. Rndis D. Arch. Gnesn. ad Sedem Apostol. reverenter admissa Appellatio* w 4-ce. Od magistratu, przed który był zapozwanym w Krakowie, odwołał się Najmanowicz do sądów ziemskich. Wszakże żądania jego tak teraz jak i po wniesieniu w tej mierze prośb do samego króla zostało bez skutku. Zwrócony ztamtąd do urzędu radzieckiego, skazany został przez tenże na zapłacenie należności uniwersytetowi. Ponieważ wyrok ten zapadł bez oglądania się na wytoczoną sprawę do Rzymu, odwołał się zatém Najmanowicz powtórnie do sądu królewskiego, od którego wyznaczoną została komissyja dla rozpoznania tej sprawy. Tymczasem nie czekając jej końca, udaje się do Gdańska, później do Torunia i wydaje tamże pismo czerniące uniwersytet, magistrat, ubliżające nawet i władzy samego króla, któremu jak gdyby z igraszki przypisane było p. t.: *Authoritas Ecclesiae convulsa Najmanorum causa instituta* bez miejsca druku, lecz z wyrażeniem autora. Ścigany za rozszerzenie tego pisma w Warszawie, wymknął się z miasta tajemnie. Pisemko samo przez władzę duchowną w dyjecezyi gnieźnieńskiej i krakowskiej najsurowiej zakazane wyrokiem sądu królewskiego z r. 1645, po wyjęciu dedykacyi, przez kata na rynku w Krakowie, Warszawie i Toruniu spaloném zostało. Co do obwinionego, wyrażono tamże, że wprawdzie zasłużył na karę gardła, atoli z pewnych słusznych przyczyn łagodzi mu się ta kara. Odjęto mu tylko urząd rajcy i skazano na sześciomiesięczne więzienie, po którém

w ratuszowej sali w Krakowie przeprosić miał władzę królewską i magistrat, tudzież odwołać wszystkie potwarze ogłoszone w książeczce, wydać jej drukarza i wszystkich doradzców (wyrok ten w tłómaczeniu polskiem drukowany w *Gazecie warszawskiej* na r. 1853, nr. 180). Łatwo pojąć z charakteru Najmanowicza, że nie poddał się temu wyrokowi. Nie mogąc zaś pozostać w kraju, udał się do Rzymu, gdzie przedrukował wyżej przytoczone pisemko p. t.: *Justificatio Najmanovicii* (Rzym, 1646, w 8-ce), w mniemanej drukarni Wincentego Blanckiego, który jak się pokazało z urzędowych poszukiwań, umarł był na sześć lat pierwej. Jak zeszły ostatnie lata życia Najmanowicza, nie ma o tem pewnych wiadomości, a nawet roku jego śmierci z dokładnością oznaczyć nie można. Radymiński pisze, że umarł w Rzymie w szpitalu ś-go Ducha in Saxia 1652 r., na obrazie zaś znajdującym się w amfiteatrze szkół Nowodworskich w Krakowie jest napis, że umarł d. 23 Listopada 1651 r., przeżywszy z górą 60 lat. Po wydaleniu się z kraju, majątek jego zabrano na rzecz akademii, która go jednak, jak pisze Radymiński, pomna na zasługi brata, dzieciom jego wróciła. Przy takich kolejach życia, nie mógł Najmanowicz zostawić po sobie wiele prac literackich. Z pism jego lekarskich, jedno tylko jest znane w druku p. t.: *De plica pro loco inter Doctores Med. obtinendo in Alma Univ. Cracov. ad disputandum proposita Questio* (Kraków, 1610, w 4-ce). W biblijotece akademii krakowskiej znajduje się rękopism Najmanowicza włosnoręczny, zawierający przemowy i listy jego z powodu sporów akademii z jezuitami i mowa na pochwałę medycyny. Z powodu owego głośnego w swoim czasie processu Najmanowicza, wyszły z druku następujące pisemka: *Brevis et vera informatio in causa Universitatis Studii Cracov. cum D. Christophoro Najman. ex parte fundorum Swieborowice et Pielgrzymowice ab Oeconomo ejusd. Univ.* (L. Piotrowski), *fideliter collecta* (Kraków, 1646, w 4-ce); *Ad Protestationem contra Clariss. Virum. Christ. Najman. ab Ad. Rev. Jacobo Vitellio scriptam Reprotestatio contra Spect. Christ. Najman. Civ. et Inc. Crac.* w 4-ce; *Contra R. Sigism. Grzegorzowicz et Joachimi Speronowicz Profess. Academiae in Claris. et Ex. Virum Chr. Najman. ad Acta Consistorii Cracov. protestationem Reprotestatio* w 4-ce; *Akta sprawy Krzysztofa Najmana o arędę wsi Świeborowicze r. 1646 z akademiją mianej* w 4-ce. Nakoniec jest przez Najmana potajemnie ogłoszone: *Vera justificatio Academiae Cracov. opposita falsae Chr. Najman justificatione, cum gravi judiciorum Camerae Apostolicae et Acad. Cracov. injuria extra impressae Cracoviae sparsae declarata per Nobil. V. Strzegocki* (Kraków, 1646, w 4-ce). Wiadomość o jego życiu skreślił najdokładniej uczony dr. Majer i umieścił wraz z wizerunkiem w *Roczn. wydz. lek.* (tom VIII, str. 53—66), przedrukowaną w *Przyjacielu ludu* na r. 1845, nr. 43, w skróceniu przełożoną też i umieszczoną w *Medic. Jahr. der KK. Oesterr. Staates Jahrg.* (1845, str. 244). *F. M. S.*

Najwyższa izba obrachunkowa, ob. *Obrachunkowa izba.*

Największa i najmniejsza wartość *(maximum i minimum)* Jeżeli zmienne, od których funkcyja jest zależną, przechodzą przez wszystkie stopnie wielkości, które pomyśleć możemy i jeżeli szereg wynikających ztąd wartości funkcyi jest najprzód rosnący, a następnie malejący, w takim razie między temi wartościami musi się znajdować jedna większa od innych, która jest granicą wzrastania funkcyi i ta wartość nazywa się największą wartością funkcyi (maximum). Podobnież, jeżeli szereg wartości funkcyi, odpowiednich różnym stopniom wielkości zmiennych, jest najprzód malejący a potem rosnący, natenczas pomiędzy temi wartościami funkcyi musi się znajdować jedna mniej-

sza od wszystkich innych i ta nazywa się najmniejszą wartością funkcyi (minimum). Wyszukiwanie największych i najmniejszych wartości ogólnie może być podane w rachunku różniczkowym; w dziełach więc temu przedmiotowi poświęconych, czytelnik znajdzie rozwiązanie tego pytania.

Nakaz, w prawnym języku oznacza, na mocy wyroku sądowego, zapowiedź przez komornika, wypełnienia niezwłocznie treści doręczonego wyroku, przez stronę przegrywającą sprawę.

Nakcyjanowicz (Jakób), teolog i matematyk, jezuita, urodził się na Litwie 1725 r., do zgromadzenia wstąpił 1741 r., później wykładał teologiję dogmatyczną i prawo kościelne w Grodnie. Po zniesieniu jezuitów, był tamże kapłanem świeckim i umarł w r. 1790. Wydał z druku: 1) *Praelectiones mathematicae ex Wolfianis Elementis adornatae. Elementa Geometriae Pars I Elementa Geometriae planae exhibet pars posterior, Elementa Geom. solidae proponit* (Wilno, 1759, w 8-ce; wyd. 2-gie, tamże, 1761, w 8-ce, z 16 tablicami). Dzieło to wyszło bezimiennie, lecz autor podpisał się w dedykacyi Michałowi Pociejowi, staroście rohaczewskiemu; 2) *Ad Stanislaum Augustum Regem Poloniae in rectoratu academico salutatio* (bez roku i miejsca druku, w 4-ce); 3) *Reguły życia chrześcijańskiego*, przekład z łacińskiego, w 8-ce. Wspólnie z J. Pawilewiczem wydał 4) *Exercitationes in analisi* (Wilno, 1758, w 4-ce). *F. M. S.*

Nakielski (Samuel), historyk, urodził się w Lelowie 1584 r., ze szlachetnej rodziny tamże osiadłej. Z dzieciństwa zaprawiony od rodziców swoich do nauk, w ich domu najprzód odebrał początki tychże, a dla nabycia wyższych umiejętności oddany do akademii Krakowskiej pod sławnym nauczycielem Janem z Kłobucka w krasomówstwie, filozofii i historyi tak znaczny postęp uczynił, że już w 18 roku wieku swego na stopień bakałarza był wyniesionym. W r. 1611 wstąpił do zgromadzenia kanoników regularnych grobu Bożego, wyświęcony na kapłana w Gnieznie, w lat 5 potém otrzymał probostwo przy kościele św. Jadwigi w Krakowie, gdy nieco przedtém sprawował różne urzędy zakonne. W r. 1626 udał się do Rzymu, gdzie zaszczycony został stopniem mistrza teologii. Zwiedziwszy niektóre znaczniejsze miasta we Włoszech i Niemczech, wrócił do kraju i osiadł w Miechowie i tam do końca życia zajmował się historyą swego zakonu. Umarł tamże 1651 r., pochowany w kaplicy grobu Chrystusowego, gdzie dotąd ma nagrobek. Wydał z druku; 1) *De sacra antiquitate ordinis custodum sacrosancti sepulchri Hierosolymitani*, (Kraków, 1625, w 4-ce); 2) *Miechovia sive promptuarium antiquitatum Monasterii Miechoviensis*, (tamże, 1634, folio). Ważne to dzieło zawiera nie tylko roczniki i dzieje Miechowitan od czasu swego założenia do r. 1626 doprowadzone, ale i wiele wiadomości o uczonych Polakach i co do kraju całego, a przytoczone w niem podania, dyplomata i inne pisma urzędowe, do wielu badań historycznych posłużyć mogą; 3) *Officia propria festorum canonici ordinis s. sepulchri Domini Hierosolimitani*, (tamże, 1620). ***F. M. S.***

Nakielski (Stefan), kanonik i kaznodzieja kollegiaty Skalmierskiej, żyjący w pierwszy połowie XVIII wieku. Pozostało po nim kilka dzieł w rękopismie w języku łacińskim, pomiędzy któremi przytaczane jest jako najważniejsze Żywot Samuela Nakielskiego, o którym wspomina Mitzler, *in Acta Liter* str. 129. *F. M. S.*

Nakło, miasto niegdyś Pomorzanów i stolica książąt panujących tego ludu. Dziś po niemiecku zwane *Nackel*, w okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Wyrzyckim, w wielkiem księstwie Poznańskiem. Leży nad rzeką Notecią, o 11

mil od Gniezna, dawniej stołeczne powiatu tegoż imienia. Starożytna osada i twierdza Słowian pomorskich, a w XI i XII wieku, groźna dla Polski, z powodu, że w niej mieli przytułek poganie pomorscy, którzy z zaciętością nieśli mord i pożogi w granice Wielko-Polski. Władysław Herman postanowiwszy zniszczyć szkodliwą tę kryjówkę pogranicznego łotrostwa, w r. 1092 podstąpiwszy pod Nakło, szturm przypuścił, ale znalazłszy dzielny opór, postanowił głodem zmusić załogę do poddania. Pomorzanie, podstępem wywiodłszy hufce królewskie z obozu, wpadli do niego, bogate łupy zdobyli, a machiny do szturmu nowego przygotowane spalili. Zima nadchodząca i waleczność Pomorzan zmusiły Władysława Hermana do odwrotu. Pomyślniejszą zrobił wyprawę Bolesław Krzywousty; pomimo że Nakło, było już wówczas miastem ludnem i przez położenie swoje i sztukę nader obronnem. Król z pod Kruszwicy wyruszył i otoczył Nakło. Pomorzanie prosili o piętnaście dni rozejmu, na co przystał Bolesław: ci korzystali z czasu i do 40,000 zebrali ludu, który skrycie gromadził się pod Nakło. Był to właśnie dzień św. Wawrzyńca r. 1109: Polacy nabożeństwem zajęci byli, czas rozejmu nie upłynął, gdy ze wszech stron ujrzano nieprzyjaciół. Popłoch ogarnął wojska królewskie, ale Pomorzanie nieumieli z tej szczęśliwej dla siebie chwili korzystać, i dali czas, do zebrania szyku hufcom Bolesława. Król stanął na czele jednego i uderzył z czoła, Skarbimir obszedł z tyłu, Pomorzanie całą uwagę zwróciwszy na chorągwie Bolesława, przez Skarbimiera złamani zostali. Teraz walka w rzeź przeszła, gdy oba hufce polskie wdarły się do miasta. Padło 30,000 trupa: zamek się poddał i poszedł w gruzy wraz z miastem. W niewolę zabrano przeszło 8,000 ludu z żonami i dziećmi, których król rozsiedlił po kraju. Długosz wspomina, że za jego czasów wzniosła mogiła, przypominała krwawą bitwę. Król Pomorze oddał Swiętopełkowi, co się odznaczył w tym boju: ale ten pragnął udzielności dla Pomorza, i wypowiedział posłuszeństwo królowi. Bolesław obległ Nakło i trzy miesiące szturmował daremnie: Swiętopełek, w obawie jednak aby zdobyte nie było, prosił o pokój, przysłał bogate dary i syna swego w zakład oddał. Król przyjął podane warunki, ale Swiętopełk, nie myślał o ich spełnieniu. Bolesław ruszył na nowo 1126 r. pod Nakło, a mieszkańcy po długim oporze, w końcu się poddali. Odtąd Nakło należało do dzierżaw polskich, dostawszy się w podział książętom Kujawskim. Władysław Łokietek nadał je prawem Magdeburskiem w r. 1299 jako książę Sieradzki, Kujawski, Łęczycki i Pomorski: gdy został królem, w Nakle dnia 18 Czerwca 1325 r., zawarł przymierze z Warcisławem, Ottonem i Barnimem książętami Pomorskimi przeciw Krzyżakom i wszelkim innym nieprzyjaciołom. W r. 1330, Krzyżacy zdobyli Nakło i w popiół zamienili: dopiero Kazimierz Wielki zamek przebudował, murami i wałem otoczył. W wojnach szwedzkich wiele gród ten ucierpiał. Powiat Nakielski, należąc zawsze w starożytnej Polsce do województwa Kaliskiego, miał starostę grodowego i kasztelana miejscowego. *K. Wł. W.* — Część powiatu za Notecią stykająca się z województwem Pomorskiem, nosiła nazwę *Krainy*, inne zaś części od wieków i po dziś dzień zwane *Pałuki* i *Kaszuby*. Kanał Bydgoski (ob.) trzy mile długości mający, zaczynający się u Nakła, wielce się przyczynił do późniejszego wzrostu miasta, które w ostatnich czasach Polski do 1,500 mieszkańców liczyło. W r. 1837 miało ogólnej ludności 2,320 głów, w tej liczbie chrześcijańskiej 1,533, żydowskiej 787. Należy do rządu, ma kościół katolicki i protestancki parafijalne, także synagogę. Mieszkańcy trudnią się handlem zbożowym, który na Noteci i kanale Bydgoskim jest bardzo kwitnący, tudzież

wyrabianiem kapeluszów. Miasto ma ordynacyję miejską nadaną sobie od 24 Września 1835 r., liczy się do klassy III podatku przemysłowego i ma cztery jarmarki w roku dwudniowe, kramne i na bydło. Poczta w Nakle odwozi do Bydgoszczy, Keyni, Wyrzyska, Łobżenicy i Mroczy. Odległość od Wyrzyska mil $3^1/_4$, od Bydgoszczy 4, od Poznania 13. *C. B.*

Nakolanki, część zbroi okrywająca kolana. Z wieków starożytnych przeszły do późniejszych. Jazda nasza ciężka za Piastowskich czasów, używała z blachy miedzianej lub żelaznej tej ochrony kolan. Za Jagiellonów coraz więcej wychodziły z użycia, jako utrudniające swobodne ruchy jezdzca.

Nakorsz *Warmisz*, mniemany kronikarz polski. Józef Załuski, w dziele swojem *Programma literarium*, 1732 r. wydaném, pierwszy wspomniał o tej kronice, która jakoby miała być napisana za króla Wizimierza i do r. 1574 zostawała w ukryciu, wtenczas dopiero z nieznajomych odczytana głosek i języka, na łaciński przełożona, przez różne przechodząc ręce, dostała się do biblioteki Załuskich, gdzie jako najdroższy starożytności zabytek była przechowywaną. Załuski pożyczył ją jednemu z senatorów na usilną i częstą jego prośbę, którą potem ani na prośby, ani na grozby oddać nie chciał. Uczony biskup, ale w krytyce historycznej nie biegły, mniemał że ta kronika była dziełem jakiegoś uczonego mnicha, który atoli nie znał pierwiastkowej kraju ojczystego historyi. Nowsze jednak odkrycia przekonały, że to był podrobiony utwór najpewniej znanego fałszerza Dyamentowskiego (ob). Z tej to kroniki Krasicki w *Historyi na dwie księgi podzielonej*, dowcipnie sobie żartuje. *F. M S.*

Nakoty, w języku lesnym, sztuki okrągłe drzewa iglastego, albo olszowego, 8—10 cali grube, 12—18 stóp długie, używane do wyłożenia drogi przez bagno idącej. Trytwa podobnie drzewem wyłożona nazywa się *nakot*.

Nakwaska (Anna z Krajewskich), autorka polska, urodziła się w Warszawie 1781, z ojca Stanisława Krajewskiego instygatora koronnego, wychowanie pobierała w domu pod troskliwem okiem matki, lecz podług ówczesnego zwyczaju zupełnie na sposób francuzki, tak, że jak to długo jeszcze miało u nas miejsce i ona za młodu lepiej umiała obcą niż własną mowę i znała tylko wyłącznie literaturę francuzką. Dopiero w r. 1790, poszedłszy za mąż za Franciszka Nakwaskiego, odwiedzając Warszawę, gdy poznała się z ówczesnemi znakomitościami literackiemi, zaczęła się pózniej uczyć po polsku i rozmiłowała w skarbach ojczystego piśmiennictwa. Zwrot ten oddziaływał za jej wpływem na resztę społeczeństwa, mianowicie za księstwa Warszawskiego, kiedy dom Nakwaskich zajaśniał w stolicy i odtąd przez lat 44 chlubnie pomiędzy innemi odznaczał się: pani bowiem domu jedna z najznakomitszych dam polskich, zwłaszcza gdy mąż został prefektem departamentu Warszawskiego, brała czynny udział w uroczystościach i zdarzeniach, wspierała nauki i ubogich, dopomagała małżonkowi swemu w publicznem urzędowaniu zastępując go nieraz w piśmiennych zajęciach z władzami francuskiemi. Obok tego w swojem zakresie należała do wszystkich ówczesnych pożytecznych dla kraju czynności. Salony pani prefektowej Nakwaskiej słynęły wtedy w Warszawie z gościnności, umiejętnego urządzania zabaw i uprzejmości gospodyni, która potrafiła przygarnąć do siebie wszystkie towarzyskie odcienia i najróżnorodniejsze żywioły. Zaletę te utrzymała ona i po nastąpionych zmianach w kraju, a dom jej otwarty, szczególnie w miesiącach zimowych, zgromadzał wybór społeczeństwa Warszawskiego. W ostatnich latach, nawet wiek jej podeszły nie sprawił żadnej w tém zmiany, a chociaż pozbawiona prawie zupełnie wzroku, z temże samem zajęciem podzielała zabawy miasta; zebrania

te celowały nie tylko świetnem towarzystwem, ale ożywiane były jeszcze zawsze jakiemiś nowemi literackiemi lub moralnemi zabawami Najmilsze atoli towarzystwo jej stanowili ludzie pracujący w literaturze, którymi otaczać się lubiła, zajmowała się serdecznie wszystkiem co pisano, a czytanie książek polskich było dla niej zawsze ulubionem zatrudnieniem, zwłaszcza gdy i sama probowała sił swoich na tém polu. Z początku nie czując się dosyć biegłą w języku ojczystym, zaczęła od tłómaczenia na język francuzki, znanej powieści *Malwina*, księżnej Wirtembergskiej, która wyszła pod tytułem: *La Polonaise ou l'instinct du coeur.* (Paryż, 1821, dwa tomy, w 12-ce). Potém sama napisała w tym języku w rodzaju pani Genlis, trzy powieści: *Trois nouvelles*, (Warszawa, 1821), biorąc do nich przedmiot z dziejów polskich. Lecz niebawem zastanawiając się nad złemi skutkami zagnieżdżonej u nas cudzoziemszczyzny, skreśliwszy trafne uwagi: *O wychowaniu Polek*, umieszczone w *Pamiętniku Warszawskim*, na r. 1821, odtąd pisała stale po polsku nie porzucając pióra do śmierci, a kiedy sama już nie mogła, to dyktowała swoje utwory. Składają się one po większej części z powieści moralnych i historycznych, a raczej podaniowych obrazków, wspomnień z podróży i pamiętników, szlachetnością myśli i zacnością uczuć nacechowanych. Umarła w Małej wsi w Płockiem, 1851 r., pochowana we wsi Kępy. Oprócz dzieł francuzkich wyżej wymienionych, wydała z druku po polsku: 1) *Aniela, czyli srebrna obrączka*, (Warszawa, 1831), powieść, tłómaczona na język francuzki i niemiecki; 2) *Odwiedziny babuni, czyli powiastki dla zabawy dziatek*, (tamże, 1834, dwa tomy, w 8-ce, drugie wydanie, tamże, 1843); 3) *Czarna mara*, powieść historyczna, (tamże, dwa tomy, w 12-ce), osnuta z podania ostatnich książąt Mazowieckich; 4) *Obraz Warszawskiego społeczeństwa*, w 2-ch powieściach, (Poznań, 1842), rzecz wzięta z epoki księstwa Warszawskiego, odmalowana wiernie i zajmująco; 5) *Wieczory niedzielne starego stolarza*, powieść dla rzemieślników, (Leszno, 1842, drugie wydanie, tamże, 1858); każda z powiastek tego zbiorku opowiedziana jasno, ma na celu umoralnienie ludu; książka ta, przełożona została na język włoski. Oprócz tego drukowała po czasopismach drobniejsze powiastki i t. p. jak: *Młodość Kopernika*, w *Jutrzence* Brodzińskiego, tłómaczona na francuzkie. *Chrzestna matka w koronie*, powieść umieszczona w *Pielgrzymie* Ziemęckiej, tamże, *Otton* i *Berta*, obrazek z dziejów Kurlandzkich. *Urywki z przejażdżki do Karlsbadu*, w Niezabudce Korwella. *Wspomnienia z podróży w Szwajcaryi i Tyrolu*, z r. 1839, w *Przeglądzie naukowym*. *Wspomnienia z podróży do Szląska*, z r. 1844, w *Pielgrzymie*. Najważniejszem atoli dziełem Nakwaskiej, są jej Pamiętniki przechowane dotąd w rękopiśmie pod tytułem: *Wspomnienia z czasów pruskich i księstwa Warszawskiego*, pełne ciekawych szczegółów, materjał drogocenny do historyi przemian wyższego towarzystwa miasta Warszawy. Wyjątki z nich drukowane były w *Gazecie Warszawskiej*, z r. 1852. Treść zaś posłużyła Skarbkowi do napisania Pamiętników Seglasa. Obszerniejsze szczegóły o życiu i pismach Nakwaskiej, w *Dzienniku Warszawskim*, na r. 1852, N. 75, i w *Tygodniku Illustr.*, tom VI, N. 166. *F. M. S.*

Nakwaska (Karolina z Potockich), współczesna autorka, córka Adama Potockiego, jedynego syna Teodora, wojewody Bełzkiego, pułkownika b. wojsk polskich, była za pierwszym mężem Aleksandrem Starzyńskim, a potém poszła za Henryka Nakwaskiego. Wydała z druku następne dzieła pięknym napisane językiem i cenione ze swej użyteczności: 1) *Do matek polskich, słów kilka o przyszłości wzrastających pokoleń*, (Lipsk, 1843, toż samo, wydanie 2,

tamże); 2) *Dwór wiejski*, dzieło poświęcone gospodyniom polskim. Przerobione z francuskiego przez Aglae Adanson, z wielą dodatkami i zupełnem zastosowaniem do naszych obyczajów i potrzeb, (Poznań, 1843 — 1844, trzy tomy, w 8-ce); 3) *Pierścionki Babuni, czyli bieg życia kobiety*, w 5 oddziałach, (Lipsk, 1845, tomów 4, w 16-ce, wydanie drugie, Warszawa, 1852, w 4-ch tom. w 8-ce); *Powieści dla dzieci*, w trzech częściach, (Lipsk, 1846); *Pamiętnik o Adamie Potockim, pułkowniku 11 pułku jazdy ks. Warsz.*, (Kraków, 1862, w 8-ce).

Nakwaski (Józef z Nakwasina), herbu Prus, syn Jana Pisarza ziemi Wyszogrodzkiej, najprzód stolnik Wyszogrodzki 1704, dalej starosta Ciechanowski, podkomorzy Wyszogrodzki, nakoniec kasztelan Rawski od r. 1744; wprzód służył wojskowo, zasiadał na kommissyi Toruńskiej i Kurlandzkiej, umarł w r. 1749. Jest w druku jego *Sprawozdanie o wyborze Maurycego Hrabiego Saskiego na księstwo Kurlandzkie* w r. 1726. Umieszczone w dziele *Archiwum tajne króla Augusta* II Tom 2 str. 69. *F. M. S*

Nakwaski (Franciszek), urodził się w r. 1771, z ojca Klemensa, podkomorzego Wyszogrodzkiego. Oddany do dworu Stanisława Augusta był najprzód paziem i odznaczył się świetnie na karuzelu, który był dany w Łazienkach na cześć Jana Sobieskiego 1787 r. Z kolei został podkoniuszym królewskim i szambelanem. W r. 1794 wstąpił w szeregi wojskowe i otrzymał stopień majora. Po upadku kraju osiadł na wsi w Lipnikach w Płockiem i gospodarował; za księstwa Warszawskiego, wszedł znowu do służby publicznej, mianowany najprzód członkiem kommissyi wojskowej, następnie radzcą prefektury departamentu Warszawskiego. W r. 1810 został prefektem tegoż departamentu, obowiązki te pełnił do r. 1816, w którym zmieniono departamenta na województwa, Nakwaski zaś mianowany kasztelanem otrzymał krzesło w Senacie. Wówczas to wdzięczni obywatele, pamiętając kilkoletnie a ważne zasługi położone dla kraju, ofiarowali mu przy rozstaniu pierścień złoty, jako dowód głębokiego szacunku. Umarł w Warszawie 1848 r. Zostawił w druku oprócz kilku mów w gazetach głoszonych, rozprawę *o miastach czyli myśli względem sposobu urządzenia onych*, drukowaną w Pamiętniku Warsz. na r. 1815 Tom III str. 150. *Myśli nad organizacyją władzy departamentowej* tamże.

Nakwaski (Henryk) syn poprzedzającego, ekonomista i publicysta, urodził się w r. 1800 we wsi Lipnikach w Płockiem, po odbytych naukach pod kierunkiem światłej Matki Anny (ob) był radcą województwa Płockiego i posłem na sejm. Po roku 1831 udał się za granicę i osiadł w Genewie, gdzie pisze rozmaite dzieła i artykuły ekonomiczne i polityczne w języku francuskim i polskim. Wydał z druku pomiędzy innemi następne dzieła: *Uwagi o użyciu najkorzystniejszym czasu* (Paryż, 1832, w 8-ce); *Kilka Słów o demokracyi* tamże 1838 w 8 *Notice sur l'Institut des enfants moralement negligé fondé à Varsovie* (Vevey 1838 w 8); *O nadaniu własności włościanom polskim* (Paryż 1835); *Etudes sur les divers systèmes penitentiaires* (Genewa 1860.) *F. M. S.*

Nakwasza, w Galicyi, obwodzie Złoczowskim, o $1\frac{1}{2}$ mili od Brodów położona wieś, w pobliżu której leżą trzy okazałe piramidalne góry, *Makutra* nazwane; na jednej z nich obozował niegdyś chan Tatarów, rozsyłając ztamtąd dzicz na rabunek. *F. M. S.*

Nalepa, w zwykłej mowie, oznacza wyłożenie staranne gliną od poddasza w chatach sufitu: oraz od wierzchu pieca dana polepa z gliny. W języku leśnym, znaczy trzon czyli spód w piecu wewnętrznym smolanym. *K. Wł. W.*

Naleśniki, gatunek ciasta z mąki, jaj i mleka, wysmażonego na patelni.

Dają się na stół same oblane masłem, albo też przekładane serem, powidłami i różnemi owocami.

Nalewajko (Semen), hetman Kozacki. Ojciec jego, mieszczanin z Husiatynia, z rzemiosła kuśnierz, puszczał się od czasu do czasu z kozakami na morze i z łupów bogatych przyszedł w zamożność i butę. Po różnych burdach w kraju, które mu płazem uchodziły, miał zajście i kłótnie z możnym panem Kalinowskim, który w uniesieniu tak go pobił, że padł trupem na miejscu. Z pozostałych jego trzech synów Damijan (ob.) człowiek śmiały i nie bez zasług w naukach, był protopopem czyli dziekanem w Ostrogu: tu mieszkał brat jego kuśnierz i szynkarz, a średni Semen, zrazu zajmował się kupiectwem, ale wzgardziwszy cichem życiem, poszedł na Ukrainę w kozaki, i zaprawiał się do boju. Chłop piękny i okazały postawą, posiadał niepospolite zdolności, którym tylko wyższego moralnego brakło ujęcia. Umiał on skupiać w około siebie czerń młodą, tak z ludu jak i ze szlachty uboższej złożoną, która bądź pociągiem zemsty do hulackiego życia, bądź chętką lub obawą kary za zbrodnie i nadużycia, zbiegała na Ukrainę. Miłość swobod i gorliwość o wiarę nie były w Nalewajce szczere. Kiedy Kosiński, hetman kozacki, sztandar obrony religii podniósłszy, pogroził Polsce, ruszyli nań książęta Ostrogscy: pod ich chorągwią walczył Nalewajko przeciw kozakom. Po skończonej wyprawie i zabiciu Kosińskiego, był znowu między kozactwem, a biegłość jego w puszkarstwie i dar ujmowania sobie mołajców, torowały mu drogę do budowy. Słynął wówczas, jako hetman, Łoboda; Nalewajko chciał go zaćmić, i zebrawszy ochotników wpadł po dwakroć w granice Turcyi, niszcząc wszystko ogniem i mieczem. Wróciwszy zwycięzcą, postanowił się zemścić za śmierć ojca. W r. 1594 uderza na Husiatyń. Kalinowski szczęśliwie uchodzi: Nalewajko zdobywa zamek, na łup oddaje, miasto plondruje, majętności w około niszczy i pali. Rozuchwalony za podmową Cesarza Rudolfa i arcyksięcia Maxymilijana, aby Polskę wplątał w wojnę z Portą Ottomańską, idzie na pomoc Siedmiogrodzianom, walcząc z Turcyją. Z powrotem, zamek słucki szturmem bierze, zabiera broń i działa, miasto zmusza do opłaty 5000 kop. groszy litewskich, i rozkazuje zwać się *Car Naływaż*. Mohilew podobnież szturmem bierze i w nim się zamyka. Daremnie hetman litewski Krzysztof Radziwiłł, chciał go z tego miasta wyparować: podpalił więc przedmieścia w okół. Nalewajko w szyku porządnym przerznął się zbrojną ręką: tabor jego obfitował w łupy bogate i zasoby ammunicyi; samych dział prowadził z sobą do 20, a przy każdem z nich szedł puszkarz na łańcuchu przykuty. W r. 1596, w obawie i kary i przewagi Łobody, napisał list do Zygmunta III, prosząc o przebaczenie przeszłości, a przy nim dołączył projekt przez siebie opracowany, jakim sposobem powściągnąć swawolę kozaków. Król w odpowiedzi na to, wydał rozkaz hetmanom schwytania Nalewajki. Żołkiewski w Lutym r. 1596 wyrusza, w dniu 28 tm. znosi straż jego między Konstantynowem a Ostropolem, czem przerażony Nalewajko uchodzi pod Bracław przed pogonią hetmańską i łączy się szczęśliwie z Łobodą. Kniaź Rożyński, znosi oddziały kozackie, a po świetnej bitwie z Nalewajką, zamyka się w tameczným zamku, wzywając Żołkiewskiego pomocy. Hetman pospiesza i uderza na obóz kozaków pod *Ostrym kamieniem*. Po krwawym boju, zdobywa ich obóz. Łoboda i Nalewajko ciężko ranni uchodzą. Kozacy zrzucają z hetmaństwa Nalewajkę a wybierają Łobodę: pomimo to pozostaje w obozie kozaków nie bez przeważnego wpływu. Kiedy zaś Łoboda doznawał ciągłych klęsk i niepowodzeń, zabiegami swemi tego dokazał, że kozacy obwiniwszy go o zdradę, osądzili na gardło i ścieli, wybrawszy sobie na hetmana Krępskiego. Działo się to w wa-

rownym taborze kazaków o pół mili za Łubnami nad rzeką Solonką. Nalewajko z pułkiem swoim, pragnął się wymknąć z obozu, i przerznąć się w step, bo przeczuwał swoją zgubę, ale czujność chorągwi hetmańskich nie dozwoliła mu tego. Dnia 7 Czerwca 1596 r. Żołkiewski postanowił szturm przypuścić do taboru. Kozacy wiedząc o tym wysłali w ostatniej rozpaczy posłów do hetmana żebrząc łaski, z oświadczeniem że wydadzą przywódzców swoich i Nalewajkę. Ten staje na czele wiernego sobie pułku, ale kozacy go rozbijają i uchodzącego w przekopie schwytawszy, do hetmana przywiedli. Żołkiewski rozbiwszy potęgę kozacką i odbiwszy bogate łupy, ruszył do Warszawy. Wiódł jeńców Piotr Porębski, rotmistrz piechoty, przez ulice Lwowa. Na ich czele w kajdanach postępował Nalewajko. Niewola i więzy hardości jego nie złamały. Przez rynek Lwowski koło katedry przechodząc, wstrząsnął głową i zawołał: „ O swiątynio! swiątynio! Ołtarze twoje byłyby żłobami, albowiem byłbym cię w stajnię zamienił.” Przywiedziony do Warszawy, tuż wyroku skazany wraz z towarzyszami na karę miecza, sciętym został dnia 11 Kwietnia 1597 r. Najdokładniejszą wiadomość o Nalewajce, podał August Bielowski w zajmującej rozprawie p. n. „ Łoboda i Nalewajko, ustęp z dziejów. Tygodnik Illustrowany r. 1861 Ner. 117 i 118. *K. Wł. W.*

Nalewajko (Damian), brat starszy poprzedzającego, rodem z Ostroga na Wołyniu, kapłan prawosławny, wielki przeciwnik Unii, mąż nauką, powagą i zasługą w swym obrządku i narodzie znakomity; był protojerejem cerkwi Wileńskiej, przed smiercią wrócił do Ostroga i tam umarł wr. 1627. Przełożył z greckiego na Słowiański i białoruski język: Testament Wasylego Cara Greckiego dla syna swego Leona filozofa, tudzież rozprawa Jana Złotoustego pod tytułem. *Lekarstwo na ospały umysł człowieczy*, oba wyszłe w Ostrogu 1607 w 4-ce. Oprócz tego wydał niektóre dzieła na obronę wyznania prawosławnego. Podług zdania Sakowicza, jeżeli wiele Polsce zrobił złego Szymon Nalewajko, to więcej daleko Daniel nieprzyjaciel unii. *F. M. S.*

Naliboki, miasteczko i dobra z obszernemi lasami w gubernii Mińskiej. Znajdują się tu wielkie pokłady wybornej rudy żelaznej, własność dawna Radziwiłłów, ordynatów Nieswieżskich. Jest tu huta najsłynniejsza na całą Litwę. Tutejszy kościół parafijalny założeniem swojem badzo starożytny, w przywileju bowiem z r. 1447 wspomniany już jest pleban nalibocki.

Naliczek, w dawnej polszczyznie zwano maskę, larwę, nakrycie na lica czyli na twarz. Panie polskie z XVII wieku używały w podróży dla osłony płci od słońca i wiatru, naliczki z materyj jedwabnych lekkich albo z aksamitu. *K. Wł. W.*

Naliwki, tak nazywamy wódki zaprawiane owocami. Z naliwek słynie oddawna Litwa, wybornemi i staremi tego rodzaju wódkami. Na owoce nalewa się okowita mocna i spirytus, i przez długie stanie nabiera smaku owocowego, który biegłe gospodynie podnoszą dodaniem miodu lub cukru i różnych przypraw z domowej apteczki. *K. Wł. W.*

Nalotowa przestrzeń, w języku leśnym, miejsce na którem przez naturalny obsiew nasion skrzydełkowatych lekkich, drzewka młode powstały lub też powstać mogą.

Nałęcz, (herb polski). Na tarczy w polu czerwonem, binda biała w koło zawiniona czyli rodzaj chusty do przewiązywania głowy. Na hełmie panna między dwoma rogami jeleniemi, której głowa przewiązana podobną bindą, ze spadającemi końcami na ramiona. Rękami trzyma się rogów jelenich. Rodzina polska nosząca toż nazwisko do najstarożytniejszych u nas należy.

Nałęczów, wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, przedtem Bochotnicą kościelną zwana, własność Małachowskich, herbu Nałęcz, zkąd teraźniejsze swoje miano otrzymała, zdobna pięknym pałacem przez Małachowskiego starostę wąwolnickiego w końcu zeszłego wieku wzniesionym, gdzie później zakład wód mineralnych żelaznych urządzony dużo ludzi zgromadzał. Rozbiór tych wód opisał Celiński Józef w dziełku wydaném w Warszawie 1817 r. po polsku i niemiecku tudzież w *Rocznikach* towarzystwa przyjaciół nauk (na rok 1818 t. XII). *F. M. S.*

Nałomać, w języku złodziei lwowskich: nastręczyć przedmiot lub osobę.

Namiestnik, właściwie zastępca w rządzie, w godności jakiej. Królowie polscy, w razie swej nieobecności w kraju lub małoletności, rządzili przez namiestników. Tak Ludwik matce Elżbiecie powierzał rządy, a potem wyznaczył na namiestnika Władysława księcia Opolskiego (Długosz). Że król ten rządził nie przez jednego namiestnika mamy dowód w Długoszu, który mówi: gdy namiestnicy jego *per generale edictum, in foris publicatum,* ogłosili w Wielkiej Polsce *Wieca* (ob.) i objeżdżali w tym celu miasta tej prowincyi, wielu było skarżących się o zabory dóbr przemocą. Po długich zwłokach namiestnicy ci oświadczyli, że spraw takich *(de restituendis haereditatibus)* nie mogą sądzić, nie mając na to od króla upoważnienia. W późniejszych czasach rzadko widzimy namiestników: znikają całkiem z wygaśnięciem Jagiellońskiego rodu. Nazwa tylko sama pozostaje w wojsku Rzeczypospolitej. W kawaleryi narodowej namiestnik przy chorągwi znaczył to co adjutant pułkowy lub brygady całej. Po ogłoszeniu królestwa Polskiego 1815 na kongresie wiedeńskim, pierwszym namiestnikiem królewskim był Józef Zajączek, generał z czasów Kościuszkowskich, który przy tej godności otrzymał tytuł księcia. *K. Wł. W.*

Namiętność, zakorzeniona skłonność do pewnych żądz i popędów, która stopniowo takiej nabrała władzy nad duszą, że za najlżejszym powodem znowa wybucha i niszczy przez to równowagę wewnętrznego spokoju. Namiętność nie dozwala wykonywania wyższej działalności woli, odbiera człowiekowi swobodę i bezstronny spogląd na świat, lubo jednocześnie ze względu na własne swoje cele zaostrza rozum. Namiętności mogą być wyrazem albo żądzy, albo wstrętu. Do tamtych należą głównie żądność zabaw i rozkoszy, ambicyja i chciwość, a człowiek zwykle narażony bywa na nie kolejno, tak iż wiek młody powinien się mieć na ostróżności zwłaszcza przeciw pierwszej, wiek dojrzalszy i zgrzybiały przeciw drugiej i trzeciej. Namiętnościami wstrętu są: zemsta, zawiść i t. p. Jednakże między rozmaitemi namiętnościami zachodzą jeszcze różne przejścia i kombinacyje, np. namiętność gry jest kombinacyją namiętności do zabaw i chciwości; zazdrość, kombinacyją miłości i zemsty i t. p. Obok tego namiętności mogą się łączyć ze skłonnościami moralnemi, nawet te ostatnie mogą się spotęgować w namiętności, jak np. namiętna miłość ojczyzny, pobożność i t. p. Namiętna miłość płciowa, jeżeli jest zarazem skłonnością etyczną na całe życie, należy do tego samego rzędu. Do zwalczenia i osłabienia namiętności służy to wszystko, co odwraca uwagę od przedmiotów ją podsycających, a zatem: bezustanna praca, skierowanie wszystkich sił na wykonanie wielkich i zajmujących zamiarów, nakoniec unikanie wszelkiej sposobności do odżywienia namiętności. *F. H. L.*

Namiot, wojskowa buda z grubego płótna, mająca właściwy swój kształt, za pomocą sznurów i drążków prędko i w każdej chwili mogąca być rozbita

w obozie. Celowali w namiotach turcy a ich obozy złożone z setek namiotów przedstawiały obraz malowniczy płóciennego a wielkiego miasta. Tak ogromny obóz zatoczyli pod Wiedniem w r. 1683, który zdobył przy zwycięzkiej odsieczy tej stolicy król Jan Sobieski. Z tego łupu namioty, jako zabytki historyczne, przechowały się dotychczas. Na dziesięć lat przedtem r. 1673 po sławnym Sobieskiego zwycięztwie nad Turkami pod Chocimem, namioty weszły u nas w użycie, ale nieobozowe, tylko w podróżach panów, które przy braku porządnych domów zajezdnych i karczem, służyły za wygodny nocleg i odpoczynek. Królowie polscy i magnaci używali dawniej namiotów, przy wielkich uroczystościach. Zbytkowa ta wystawa lśniła od złota, srebra, drogich makat i bogatych kobierców. Za Władysława IV przepych w namiotach był niesłychany. Namioty mniejsze na 8, 10 lub 28 żołnierzy płócienne są w użyciu i teraz w wojskach europejskich, lubo ich dawne rycerstwo polskie nie używało. Przed parą ląty udoskonalono we Francyi ich skład, zrobiono lżejszemi a co najważniejsza, na wzór hamaków, urządzono wiszące łóżka, chroniące żołnierza od zimna i wilgoci ziemnej. *K. Wl. W.*

Namiotek, tak nazywano opony, czyli firanki, któremi łoża osłaniano. W zamożniejszych domach polskich były z materyj jedwabnych, z karmazynowego aksamitu, haftowane złotem. O tego rodzaju namiotkach jeszcze za czasów Stanisława Augusta, częste znajdujemy wzmianki. *K. Wl. W.*

Namiotka, *Namitka,* tak nazywają ruskie wieśniaczki z naszego Podlasia i Podola, płótno którem zawiązują sobie głowy. Bywa z płótna domowego, z tkackiego, holenderskiego lub perkalu. Namiotka jest oznaką młodycy, czyli kobiety zamężnej, okrywa ona czoło i całą głowę, w około końce jej wyszywają górem t. j. włoczką purpurową czerwoną, w różne wzory. Wieśniaczki podolskie noszą namiotki tak długie, że po obwiązaniu głowy, końce jej rozpuszczone, stanowią dla nich jakby zasłonę. *K. Wl. W.*

Namur, jedna z nowo utworzonych prowincyj belgijskich, graniczy z Brabantem, Luxemburgiem, Henegawiją i Francyją; na $66\frac{1}{2}$ mil. kw. liczy 274,000 mieszkańców. Kraj żyzny, częścią płaski, częścią lesistemi pokryty wzgórzami, które uważać można jako początek pasma Ardennów, granic tej prowincyi dotykających. Głównemi rzekami są: Mozela, Sambra i Lessa. Oprócz płodów ziemnych i wysoko posuniętej hodowli bydła, kraj ten obfituje w żelazo, ołów, galman, siarkę, ałun, krzemień, łupek, wapno, glinkę, węgle kamienne i marmur; słyną niemi szczególniej okolice miasta Philippeville i Dinant. Już w X wieku Namur było udzielnem hrabstwem złożonem z części hrabstw Lomme i Arnau. Połączenie go z Luxemburgiem przypadło za Henryka I Ociemniałego, zmarłego 1196 r. Oderwane na nowo dostało się najprzód w posiadanie domu Henegawskiego, a następnie w skutku zawartego małżeństwa. Piotrowi do Courtenay, cesarzowi konstantynopolskiemu, zmarłemu 1219 r. Tego znów syn Balduin, sprzedał Namur Guy'owi z Dampierre hr. Flandryi w 1261 r., i odtąd pod władztwem jego potomków pozostawało do r. 1420, w którym Jan III, jako bezpotomny, obciążone długami to hrabstwo, sprzedał Filipowi dobrotliwemu, księciu Burgundyi, za 132,000 dukatów. To dało początek utworzenia jednej z 17 prowincyj Hollandyi, z którą odtąd Namur losy swe dzieliło. Następnie kiedy Francyja, na mocy pokoju w 1679 r w Nymwedze zawartego, twierdzę Charlemont wraz z innemi miastami pozyskała, całe to hrabstwo pokojem Lunewilskim, zamienione w departament Sambry i Mozeli, dostało się pod jej panowanie. Od r. 1814 hrabstwo Namur

z dodaniem części prowincyj Leodium, Luxemburga, Brabantu i Hennegawii należało znów do Hollandyi, aż nareszcie w 1831 r. w tymże zakresie weszło w skład nowo utworzonego królestwa belgijskiego. Obecnie dzieli się na trzy obwody: Namur, Dinant i Philippeville. — Stolica tej prowincyi *Namur*, po flamandzku *Namen*, położone przy zbiegu rz. Sambry z Mozelą, jest silną warownią, siedliskiem biskupa, ma 22,000 mieszk., katedrę, 16 innych kościołów, seminarjum duchowne, ateneum, instytut naukowy pod kierunkiem jezuitów, akademiję malarstwa, konserwatorjum muzyczne, dwa księgozbiory, gabinet historyi naturalnej, instytut głuchoniemych, szpital dla obłąkanych i więzienie karne dla kobiet. Katedra czyli kościół ś. Albina (Cathédrale de St. Aubin), poświęcona w 1772 r.; jest jednym z najpiękniejszych kościołów w Belgii; świątynię tę zdobi grobowiec Jana austryjackiego, znanego w dziejach pod imieniem don Juan d'Austria, pogromcy Turków pod Lepantem. Kościół ś. Lupusa zbudowany przez jezuitów na początku XVII stulecia przeciążają złocenia i przepych. Miasto słynie wyrobami nożowniczemi, wyprawą skór, przeróbką mosiądzu i innych kruszców. Namur od najdawniejszych czasów było już twierdzą. W 1691 r. słynny inżenier Coehoorn umocnił je wzniesieniem fortu Wilhelma. Wszelako w 1692 r. Ludwik XIV, pomimo oporu Vauban'a po sześcio dniowem oblężeniu, zdobył miasto; fort zaś po 22 dniach a cytadella przez samego Coehoorn'a broniona, wytrzymawszy szturm, trzydziesto dniowy poddać się musiały. Tę ostatnią znacznie umocnioną przez Vauban'a, i miasto przez 16 tysięczną załogę pod wodzą księcia Boufflers bronione, zdobył w 1695 r. namiestnik Wilhelm III. W r. 1701 obsaczone od Francuzów wytrzymało oblężenie związkowych. W 1715 r. jako twierdzę pograniczną oblegali Hollendrzy. W 1746 r. Francuzi pod wodzą hr. Clermont, miasto i warownią zdobyli, atoli w 1748 zwrócili je skutkiem pokoju akwizgrańskiego. W 1784 r. Józef II, szańce tej twierdzy, z ziemią zrównać kazał, toż samo uczynili Francuzi z zdobytą przez siebie cytadellą w 1794 r. Obwarowane powtórnie, Namur, oblegane było od Francuzów w 1815 r w czasie ich odwrotu z pod Waterloo. Cofający się korpus Vandamme'a walczył tu z Prussakami pod wodzą jenerała Pirch'a; Francuzi atoli odstąpili, a twierdza oddana Hollendrom bardziej jeszcze po r. 1816 umocnioną została. Kolej żelazna wiodąca ztąd do Liége i Bruxelli, jako też żegluga na Mozeli i Sambrze, ułatwiają wywóz obfitych płodów ziemnych i rękodzielniczych.

Namysłów, miasto w Szląsku, na wschód od Wrocławia, nad rzeką Wejde, pomiędzy błotami. Posiada starożytny zamek i kilka kościołów, z których jeden należał do franciszkanów. Niegdyś należało do książąt wrocławskich, od r. 1293 do Głogowskich, a nakoniec do Lignickich, z których Wacław sprzedał je r. 1348 cesarzowi Karolowi IV. Później nie chcąc podlegać Jerzemu Podjebratowi królowi czeskiemu jako niekatolikowi, wyprawili mieszczanie tutejsi posłów do Namysłowa i Wrocławia, na sejm polski do Łęczycy, z prośbą, aby ich do Rzeczypospolitej wcielono, ale Kazimierz Jagiellończyk, zajęty wojną pruską, nie przyjął tego wezwania. *K. Wł. W.*

Namysłowski (Jan), ob. *Licinius*.

Nancy, stolica francuzkiego departamentu Meurthe, nad rzeką tegoż nazwiska, ma 40,600 mieszkańców. W przyjemnej położone równinie, z Strasburgiem, Paryżem i Metz kolejami żelaznemi połączone, dzieli się na stare i nowe miasto. Pierwsze niekształtne i ponure, drugie zaś foremnością ulic,

wspaniałością gmachów, placów i miejsc przechadzki, do najpiękniejszych miast zaliczyć się może. Główną miasta Nancy ozdobą jest plac królewski, czyli la place Carrière, z bramą tryumfalną. Godnym uwagi kościół katedralny i stary zamek z kaplicą grobową książąt Lotaryngii, w której spoczywają śmiertelne szczątki Karóla Śmiałego. Nancy jest siedliskiem biskupa, sądu appellacyjnego, trybunału handlowego i izby rzemieślniczej; nadto posiada uniwersytet, towarzystwo przyjaciół nauk i sztuk pięknych, szkołę rolniczą, leśną, liceum, znakomitą biblijoteką z 50,000 tomów złożoną, muzeum, ogród botaniczny i galeryję obrazów. Istniejący w pobliżu szpital św. Karola, (St. Charles), w 1652 r. założony, jest pierwotnem gniazdem zgromadzenia siostr miłosierdzia. Nancy było niegdyś warownią, śladem czego pozostała dotąd cytadella. Rękodzielnie tutejsze dostarczają świec woskowych, likierów, wełnianych i bawełnianych wyrobów, pończoch, koronek, skór i obić. Miasto prowadzi znaczny handel wyrobami swych fabryk, zbożem i wełną, a do pomyślności jego przyczyniają się koleje żelazne i kanał łączący rzekę Marnę z Renem.—Od połowy XII stulecia, Nancy było stolicą książąt Lotaryngii, którą Francyja w r. 1733, podczas wojny o sukcessyję polską zająwszy, z niej w r. 1735, na mocy traktatu Wiedeńskiego, utworzyła państwo dla króla Stanisława Leszczyńskiego. Od r. 1737, w którym monarcha ten rządy Lotaryngii objął, Nancy upiększyło się wielą gmachami, o czém świadczą pozostałe dotąd na nich godła, przeszłość tego dobrego króla przypominające. Król Stanisław założył tu nawet drukarnię, z której dzieła polskie lub Polski dotyczące wychodziły. Po jego śmierci w d. 23 Lutego 1766 r., nieprzewidzianym wypadkiem przyspieszonej, Lotaryngija wcieloną została do Francyi. Kościół de Bon-Secours w Nancy, zdobią grobowce Stanisława Leszczyńskiego i jego małżonki Katarzyny z Opalińskich, pomnik zaś jego śpiżowy, wzniesiono w r. 1831 na placu królewskim. *Ad. Gr.*

Nangasaki, wielkie miasto handlowne w cesarstwie Japonii, na wyspie Kiousiou, z dość dobrym portem, w środku zatoki Kiousiou, utworzonej przez dwa przylądki, otoczone jest wysokiemi górami i ufortyfikowane, lecz tylko od strony morza, liczy 70,000 mieszkańców, ulice ma ciasne, kręte i źle połączone, 62 świątyń, z których najznaczniejsza jest Souwa. Na okolicznych wzgórzach wznoszą się także świątynie, co malowniczy przedstawia widok. Port Nangasaki jst jedynym w Japonii, otwartym dla cudzoziemców, i to tylko dla Chińczyków, Korejczyków i Holendrów. Chińczycy i Holendrzy, mają tam swoje prywatne faktoryje; pierwsi w Jakuin, w części południowej miasta, drudzy na wysepce Desima, którą most łączy z miastem; lecz gdzie jednakże są zupełnie niewolnikami. Handel Holendrów, głównie tam stanowiący wywóz skór i kamfory, jest ścieśniony bardzo trudnemi i upokarzającemi prawie formalnościami. Nie wolno im tylko raz na rok wprowadzać pewną liczbę okrętów i ograniczoną ilość towarów. Chińczycy i Korejczycy używają troche więcej wolności; nie wolno im jednakże nigdzie mieszkać, tylko na przedmieściach. *F. H. L.*

Nankier, herbu Oksza, biskup Krakowski, później Wrocławski, rodem z księstwa Opolskiego, z dziekana Krakowskiego wybrany biskupem, wyświęcony został w r. 1320. Człowiek świątobliwy, pasterz gorliwy, zajął się zaraz poprawą obyczajów w swojej dyecezyi, ułożył prawa i przepisy, które długo po nim miały jeszcze powagę. Gdy w r. 1305 pogorzał był kościół katedralny w Krakowie, on zwaliwszy mury niskie kościoła starego, wysta-

wił taki, jaki do dziś istnieje, za przyłożeniem się całej dyecezyi. Księżniczkę Aldonę Litewską, zaślubioną młodemu Kazimierzowi, nauczył wiary chrześcijańskiej, ochrzcił, a potem uroczyście dawał ślub w r. 1325. Z tem wszystkiem nie miał Nankier łaski u króla Władysława Łokietka i raz poszukując zbyt żwawo krzywdy swego biskupstwa, z powodu zajęcia niektórych dóbr, dostał od niego w policzek. Niechęć ta była przyczyną, iż po siedmioletniem zarządzie dyecezyą Krakowską przeniesiony został na Wrocławską w r. 1327 [illegible] i tam podobnież smutne miał zajście z królem Janem Czeskim o zabór Myelickiego zamku, w której to sprawie rzecz zaszła tak daleko, że biskup ośmielił się osobiście ubliżyć królowi, wyklął go, a zamknąwszy kościoły w Wrocławiu udał się z duchowieństwem do Nissy. Monarcha jednak, jak powiadał, nie chcąc go robić męczennikiem, przestał na tem, że wypędził reszte księży z Wrocławia, kazał pootwierać kościoły i innych księży do nich sprowadził, biskupowi zaś wszystkie dobra zabrał i zniszczył. Rozjątrzony spór trwał lat kilka, w ciągu którego umarł Nankier w Nissie 1341 r., jak utrzymują od zadanej trucizny. Statuta synodalne dyecezyi Krakowskiej, pod jego imieniem zebrane, są podwójne: pierwsze wydał w r. 1326, drugie, jako biskup Wrocławski, w r. 1331. Rękopism ustaw tego synodu znajduje się w bibliotece Akademii Krakowskiej, między synodami XV wieku, pod znakiem: B. B. V. 19. *F. M. S.*

Nanking, czyli Południowa stolica, tak nazwana dla odróżnienia jej od Peking'u, czyli Północnej stolicy, właściwie zaś Kiang-ning, co znaczy, *cisza rzeki*, główne miasto chińskiej prowincyi Kiang-su, położone blisko ujścia Kiang, na południowym jej brzegu, do r. 1405, było rezydencyją cessarzów Chińskich, w którym za siedzibę swoją obrali miasto Peking. Jakkolwiek trzecia część tego ogromnego grodu leży w ruinie, tak iż w porównaniu z Pekinem może się nazwać pustem, liczy jednakże około pół miljona mieszkańców, wyższą oświatą i cywilizacyją odznaczających się. W ogóle Nanking uchodzi za ognisko chińskiej kultury i uczoności, ztąd liczbą ludzi naukom oddanych, księgozbiorów i szkół przewyższa inne miasta Chińskie. Przy dość ożywionym handlu, posiada rękodzielnie wszystkich wyrobów chińskich. Najznakomitszem dziełem budownictwa jest na 200 stóp wysoka, ośmio-kątna porcellanowa wieża, tysiącami dzwonków obwieszona. Każde z dziewięciu jej piętr otacza galeryja, bożyszczami i malowidłami ozdobiona. Użyty na tę piękną budowę materyjał, to jest cegła i porcellana, tak dokładnie jest spajany, iż cała wieża wydaje się jakoby z jednej odlana sztuki. Niegdyś grobowce cesarzów chińskich, podczas napadu Mandżurów zburzone, stanowiły ozdobę tego miasta. Narzędzia astronomiczne słynnego tu niegdyś obserwatorium, z czasu panowania Mongołów pozostałe, przeniesione za rządów cesarza Kanghi do Pekinu. Narzędzia te, przedmiot podziwu missyjonarzy, były dziełem nie Chińskich lecz Mahometańskich astronomów i sztukmistrzów Wschodu. W okolicach tego miasta rośnie w obfitości gatunek żółtawej bawełny, z której wyrabiają tkaninę znaną pod imieniem Nankinu (ob.). Krzew wydający tę bawełnę nie różni się w niczem od innych, szczególna więc jej barwa pochodzi z natury gruntu. Nie mniejszej wagi jest roślina tunga, używana jako środek leczniczy; nadto lekka jej kora służy do wyrobu poduszek i na podeszwy, z miękkiego zaś rdzenia w paski pociętego wyrabiają tak zwany papier ryżowy, na którym Chińczycy w żywych zwykle kolorach malują kwiaty, owoce, rośliny, zwierzęta i ludzi. W d. 26 Sierpnia 1842 r., Anglicy zawarli w Nankinie z Chińczykami traktat, który wstrząsnąwszy panowa-

nie władzców Mandżu, po raz pierwszy w biegu dziejów wprowadził Chiny w ogólny ruch świata.

Nankin, albo *Nanking*, tkanina bawełniana mocna i gęsta do płótna podobna, płowego lub czerwonawo-żółtego koloru, który w nankinie chińskim i indijskim jest naturalnym kolorem bawełny, z której go wyrobiono, zaś europejskim otrzymuje się przez farbowanie nici. Wyrabiają także nankiny prążkowane różnych kolorów, jednostajnych lub mieszanych, albo nankinetem nazywają tkaninę delikatniejszą od nankinu, lecz równie gęstą i rozmaicie farbowaną.

Nannini (Agnolo albo Giovanni), pospolicie nazywany Firenzuola, nazwą którą przyjął jego ojciec Bartiano od miejsca pochodzenia swej famili, urodził się w 1493 roku we Florencyi, nauki pobierał w Siennie i Perugii, poczém udał się do Rzymu, gdzie, jak mówią, wstąpił do zakonu Vallombrosa, fakt którego Tiraboschi nie uznaje za prawdziwy, otrzymał potem dwa opactwa: Santa Maria di Spoleti i San Salvador di Bayano. Przyjaciel Piotra Aretino, był wspólnikiem jego rozwiązłego życia, i jak on zyskał sławę autora, tak poety jak prozaika, w rodzaju komicznym i satyrycznym, w rodzaju poważnym i moralnym, jak romanso-pisarz i dramaturg. Akademija Crusca, zalicza go do klassyków i odwołuje się często do jego powagi. Pomiędzy dziełami jego znajdują się dwie komedyje, z tych jedna jest naśladowaniem *Osła złotego* Apulejus'a; wydał nadto: *Discorsi degli Animali*, i ośm nowelli, na sposób Dekamerona, które były kompletnie wydane dopiero w r. 1763 w trzech tomach. Epoka jego śmierci nie jest dokładnie znana; wiadomo tylko, że w 1548 liczono już lat kilka od jego śmierci. *F. H. L.*

Nantes, stolica departamentu Niższej-Loary, portowe, w pięknej okolicy stanowiącej niegdyś Wyższą Bretaniję, na prawym brzegu Loary, o 10 mil od jej ujścia, ma pięć przedmieść, warownią do obrony portu, 33 place, 17 kościołów, z których katedra św. Mikołaja słynna swemi malowaniami na szkle, nadto, wiele pięknych gmachów i 87,000 ludności. Nantes jest stolicą biskupa, ma trybunał pierwszej instancyi i handlowy, liceum, szkołę żeglugi z gwiaździarnią, publiczną biblijotekę, galeryję obrazów, muzeum, ogród botaniczny, giełdę i towarzystwo naukowe. Znaczne tu są rękodzielnie wyrobów bawełnianych i naczyń kamiennych, cukrownie i fabryki wyrobów dla żeglugi i handlu morskiego, tudzież warsztaty okrętów i machin parowych. Handel i żegluga tego miasta znacznie podupadły od czasu zniesienia handlu niewolnikami, którego ono główném niegdyś było ogniskiem, a ztąd w obszernych z Indyjami Wschodniemi pozostawało stosunkach. Dziś jednakże ważnem jest ono targowiskiem dla wyrobów krajowych, z wymiany których z środkową i południową Francyją, jako też stosunków handlowych z Indyjami i Afryką, tudzież połowem sardelli, wielorybów i stokfiszy, znaczne osiąga korzyści. Handel morski zatrudnia 200 okrętów. Rocznie do portu Nantes zawija około 2,000 okrętów rozmaitej wielkości, a ponieważ pod to miasto, rzeką Loarą mniejsze tylko statki podpływać mogą, przeto miasteczka Nazaire i Paimboeuf, przy ujściu tej rzeki położone, jako właściwe porty miasta Nantes uważać należy. Jakoż z stojących tu na kotwicy większych okrętów, towary po przeładowaniu na mniejsze statki, rzeką Loarą do miasta dochodzą.—Nantes, w starożytności zwane *Civitas Namnetum*, było w Wiekach Średnich rezydencyją hrabiów i książąt Bretanii. Henryk IV w 1598 r., wydał tu ów sławny, w 1685 r. przez Ludwika XIV odwołany *Edykt*

Nantejski, zapewniający Hugonotom wolne wyznawanie ich wiary. W czasie rewolucyi, powstanie Wandejskie i wojna aż pod murami tego miasta srożąca się, okrucieństwa prokonsula Carrier'a (ob.) wreszcie upadek handlu, dotkliwe temu miastu zadały klęski.

Napachania (Antoni), ob. *Antoni z Napahanic*.

Naparstek. Znany powszechnie przedmiot metalowy, który wkładają na palec średni osoby szyciem się trudniące, i który służy do zabezpieczenia palca od ukłucia przy popychaniu igły w przedmioty z sobą zszywane. Naparstki bywają miedziane, mosiężne, żelazne lub srebrne, a ich powierzchnia pokryta licznemi zagłębieniami, które ułatwiają działanie siły palca na igłę. Dawniej sprowadzono je do nas z zagranicy. *Volumina Legum*, oznaczają od nich opłatę celną. (Od nici, igieł, naparstków, co mają płacić. IV, 359).

Naparstnica *(Digitalis purpurea* Lin.), tak nazywają pewną piękną dzwonkowatą roślinę, która dziko rośnie u nas tylko w okolicach Krakowa, między Wolą Justowską, Bielanami a Tyńcem, w ogóle zaś trafia się często po miejscach górzystych lasem obrzednim porosłych, w Europie Południowej i Środkowej, ale więcej ku Zachodowi wysuniońej; w ogrodach znów dla ozdoby, powszechnie i wszędzie ją utrzymują. Jest ona rośliną dwuletnią, t. j. jednego roku zasiana, kwitnie dopiero w następnym i ginie. Dorasta do 4 stóp na wysokość, a łodygę ma zupełnie pojedyńczą, niegałęziącą się, okrytą liśćmi tak jak Dziewanna miękowłosemi i marszczkowatemi, podłużnemi, noszącą dopiero na wierzchołku długi kłos kwiatów purpurowych,, w jednę stronę podanych. Kwiaty te mają postać dzwonkowatą, niby do naparstka podobną, i ztąd poszła nazwa rośliny łacińska, a za nią polska. W ogólnym układzie roślin należy Naparstnica do rodziny trędownikowatych *(Scrophularineae)*, do której należą także z roślin strojnych Achimenesy, Mimulusy, Antirrhina, Weroniki, Alonsoa, Kalceolarje, Angelonje, Hemimerysy, Nemesje, Maurandje, Lafospermy, Szyzantusy, Browalje, Franciscee, Pentstemony, Torenje, Paulownije i wiele innych. U Linneusza zaś, z przyczyny 4-ch pręcików nierównej długości, należy do gromady 14-tej. Kwitnie od początku Czerwca do końca Lipca, a nasiona zawiązuje w torebkach, które w początkach Września są już zupełnie dojrzałe. Naparstnica lubo jest tak piękną rośliną, jest jednak w swych własnościach bardzo jadowitą, chociaż znów dla tego należy do dzielnych lekarstw, do dziś dnia z największą ufnością od lekarzy używaną, zwłaszcza jej liście *(folia Digitalis purpureae)*, które działają odurzająco, pędząc mocz, przeczyszczająco, wzbudzająco wymioty i dziwnie miarkująco szybkość uderzeń serca, a w nadmiarze użyte, stają się mocną trucizną, apoplektycznie prawie zabijając. Zachwalano Naparstnicę z dawien dawna w szaleństwie (warjacyi), w padaczce (epilepsyi), w dychawicy czyli kaszlu kurczowym, w krztuścu (kokluszu), w gruzielnicy w płucach, a najbardziej w chorobach serca i oserca, czyli torby serce osłaniającej, oraz w puchlinach i zapaleniach płuc. Doświadczenie jednak poucza, że tylko dzika zachowuje prawie zawsze w równym stopniu swe lekarskie własności, uprawna zaś w ogrodach często omyla, a przynajmniej dużo słabszą się okazuje. Główną jej częścią składową jest pierwiastek ostry, narkotyczny, gorzki, wyciągowy, *Digitalin* zwany; także guma i żywica, połączona z szczawianem i winianem potażu. Przekonano się, że szósta część łuta proszku z Naparstnicy, zabija już w bardzo krótkim czasie dużego psa. Tętno w otrutém zwierzęciu opóźnia się widocznie, a w końcu zupełnie ustaje. Krew znów w takich rzednieje nadzwyczaj. Ja-

ko leku, podają tego proszku najwyżej 1 — 3 gran. Toż samo tyle wyciągu *(extractum digitalis)*; naparu *(infusum herbae digitalis)*, zaś lekkiego, z pół łuta liści zrobionego, używają przez dwa dni. Wymoczu *(tinctura digitalis)* spirytusowego przepisują najwięcej 10 — 20 kropli. Naparstnica z żółtym kwiatem *(Digitalis ochroleuca* Jacq.), jest drugim gatunkiem w Europie pospolitym, a u nas w całym kraju po lasach trafiającym się. Może być również w ogrodach dla ozdoby utrzymywaną, a działa tak samo jak purpurowa. Jeszcze inne gatunki europejskie po ogrodach napotykane są: *Digitalis laevigata* W. A. K., z kwiatami pomarańczowemi, *Digitalis Thapsi* Lin., z kwiatami amarantowemi, *Digitalis ferruginea* Lin., z kwiatami rdzawemi i wiele innych *F. Bc.*

Napier (Lord Jan) albo *Nepair*, zwykle *Neper* zwany, baron szkocki, sławny z odkrycia logarytmów, urodził się 1550 r., był synem barona Archibalda Napier de Merchiston. Ze szczegółów życia jego wiemy tylko, że ukończywszy nauki w uniwersytecie ś. Andrzeja, podróżował po Francyi, Włoszech i Niemczech, poświęcając się najprzód teologii, a dopiero potém matematyce, w której tak świetną położył zasługę. Doszedł do odkrycia logarytmów pracując nad uproszczeniem sposobów rozwiązywania trójkątów. Zawdzięczamy mu także narzędzie zwane *laską Nepera*, służące do wykonywania łatwego mnożenia i dzielenia na liczbach wyrażonych wieloma cyframi. Umarł w Merchiston 31 Kwietnia 1617 r. Dzieła jego matematyczne są: *Rabdologiae seu numerationes per virgulas libri duo* (Londyn, 1617 r.); *Mirifici logarithmorum canonis descriptio* (Edynburg, 1614); w dziele tém Napier nie podał zasady, na której oparł swoje tablice logarytmów, czego dopiero syn jego dopełnił. Napier nie doczekał się za życia powodzenia, jakiego doznało jego odkrycie, a nawet umierając, obawiał się, aby przez matematyków nie zostało zaniedbane. Neper jest jeszcze autorem dwóch wzorów ogólnych służących na rozwiązanie trójkątów kulistych, tudzież wzorów znanych pod nazwiskiem: *Analogije* (ob.) *Nepera:* napisał także: *De Arte logica* wydane w Londynie 1842 roku. *J. P-z.*

Napier (Karol Jakób), zdobywca Sindhu, wnuk szesnastego Lorda Napiera, urodzony w Londynie 10 Sierpnia 1782 roku, wszedł do służby w wieku lat 12. Zostawszy majorem w r. 1804, został użyty od r. 1808 do 1811 na półwyspie i otrzymał stopień podpółkownika. Wtedy to należał do wyprawy przedsięwziętej przez Anglię do Stanów Zjednoczonych, lecz zbyt późno powróciwszy na ląd stały, nie mógł wziąć udziału w bitwie pod Waterloo. Jednakże towarzyszył armii angielskiej do Paryża. Po zawartym pokoju, posunięty na półkownika, mianowany został w 1821 r. gubernatorem wyspy Cefalonii, gdzie starając się ciągle rozwijać przemysł i cywilizacyję, zjednał sobie sympatię całej ludności. Jednakże te nieustające projekta reform i ulepszeń, zmęczyły w końcu wielkiego komissarza lorda Adam, który go z miejsca usunął. Po wybuchu powstania w Grecyi, z całym zapałem oddał się jej sprawie. Plan ułożony przez niego, dla oswobodzenia Grecyi, zyskał zupełny poklask lorda Byrona. Jednakże gdy komitet Filhellenów londyński nie podzielał tego zdania, Napier nie mógł go wprowadzić w wykonanie i jeszcze skazany został, lat kilka w bezczynności przepędzić. Tę swoją przymusową wolność poświęcił pisaniu rozmaitych dzieł, odnoszących się do nauki wojskowej, ekonomii politycznej i literatury. Dopiero w 1837 r., mianowany generałmajorem, wysłany został jako dowódzca, do jednego z hrabstw Anglii półno-

encj. W jesieni 1841 r., lord Hill, głównie komenderujący armiją angielską, powierzył mu dowództwo w Indyjach wschodnich. Wtenczas podał on nowemu generalnemu gubernatorowi lordowi Ellenborough, projekt mający na celu powetowanie wszystkich klęsk, pierwotnie przez wojska angielskie doznanych w Afganistanie: plan ten postał przyjętym i polecono mu go wykonać. Wkrótce potém Napier, zowołanym został na głównego dowódzcę sił angielskich, wysłanych do Sindh i do Belludżistan. Wbrew losowi, który zdawał się ciągle prześladować go osobiście na polu bitwy, okrywając ciało jego licznemi ranami, Napier potrafił i w tej jeszcze wyprawie, zdobyć nowe wawrzyny. W latach: 1843, 1844 i 1845, zdołał owładnąć Beludżistan, zniweczyć władzę emira Sindhu i sprawić zupełne poddanie się Górali, na prawym brzegu Indu. Rząd angielski oświadczając mu swoje zadowolenie, ozdobił go orderem Łaźni. Inaczej jednak było z kompaniją indyjską, która nie pochwalając zupełnie rozszerzających się działań generała, z obawą patrząc na coraz większy wzrost jego posiadłości, starała się go usunąć i w 1847 r., otrzymała jego odwołanie. Lecz niepowodzenia, jakich armija indjo-angielska doznała w powtórnej wojnie z Szykami, jako też żądanie opinii publicznej i głos Wellingtona, zmusiły kompaniję, do przywrócenia wojsku angielskiemu w Indyjach, tego znakomitego i doświadczonego wodza. Napier odpłynął na swoje stanowisko 24 Marca 1849 r., lecz przybywszy zastał już wojnę skończoną, i nie pozostawało mu jak tylko zająć się energicznie surowemi środkami, potrzebnemi bardzo do wytępienia oburzających nadużyć, zakorzenionych w administracyi armii angielskiej. D. 15 Grudnia 1849 r., wydał charakterystyczny rozkaz dzienny, który wielkie sprawił wrażenie. W r. 1851, wrócił do Anglii i wydał nową edycyję swojego dzieła: *Lights and shades of military Life* (Londyn, 1852 r.), wolne naśladowanie dzieła Alfreda de Vigny: *Grandeur et servitade militaire.* Z powodu środków ostrożności, jakich rząd angielski przymuszonym był użyć, po ważnych dla siebie wypadkach 2 Grudnia, Napier wydał broszurę pod tytułem: *Letter on the Defence of England by corps of Voluntiers and militia* (Londyn, 1852 r.). Umarł w Oaklands, blisko Portsmouth, 29 Sierpnia 1853. — Brat jego generał-leitnant, *Grzegorz Tomasz Napier*, urodzony 1784 r., były adjutant generała Moore, podczas bitwy pod Corogne. Od 1838 do 1844, był gubernatorem kolonii Cap, gdzie usiłował podbić Kafrów. Umarł 1855 roku w Genewie, którą był stale zamieszkał. — Trzeci brat *Wiliam-Franciszek-Patryck Napier*, urodzony 1785 roku, obrał także zawód wojskowy i odbył z zaszczytem kilka kampanij na półwyspie, gdzie kilkakrotnie był niebezpiecznie ranny. Po zawarciu pokoju napisał historyję wojny, w której brał udział i wydał ją pod tytułem: *History of the War in the Peninsula and in the South of France* (6 tomów; 1828—1840 r.; druga edycyja 1853 r.); dzieło małej wartości pod względem naukowym, lecz zalecające się jędrnym stylem i niepodległością uwag. Na obronę brata swego napisal także: *the Conquest of Scinde, with some introductory passages in the life of general sir Charles Napier* (1845 r.) i *History of general sir Charles Napier's Administration of Scinde* (1852 roku). Dziś jest generałem, dowódzcą pułku piechoty, a od 1848 kommandorem orderu Łaziennego. *F. H. L.*

Napier (Karol), wice-admirał angielski, urodzony 6 Marca 1786 roku w Falkirk, jest najstarszym synem czcigodnego Karola Napier, z Marchiston Hall, kapitana okrętowego, a wnukiem Franciszka, piątego lorda Napier. Wszedłszy do służby przed 14 rokiem swojego życia, odbył już kilka kampanij morskich przeciw Francuzom, gdy został mianowany w 1809 r., kapitanem

floty. Obierany kilka razy członkiem izby gminnej, zasiadał między whigami. Ostatecznie dowodził przez lat kilka fregatą *Galathea* i wsławił się, usiłując kierować tym okrętem, za pomocą koła szuflowego i wkrótce stał się jednym z głównych rozkrzewicieli żeglugi parowej. W roku 1832 opuścił swoje stanowisko, wszedł do służby dom Pedra w stopniu admirała, a odniosłszy zwycięztwo u przylądka ś. Wincentego, nad siłami morskiemi dom Miguela, przyczynił się znakomicie do powrócenia królowej donie Maryi, należnych jej praw, co dom Pedro odwdzięczył mianując go wice hrabią przylądka ś. Wincentego. Po wypędzeniu dom Miguela z Portugalii, Napier wrócił do Anglii, gdzie w skutku nieprzyjaznych dla siebie prześladowań Torysów, przeznaczono mu tylko połowę płacy. Tak zostawał aż do wstąpienia na tron królowej Wiktoryi, która powróciwszy go do czynnej służby mianowała baronetem w 1840 r. Tegoż samego roku, jako komodor, pod rozkazami admirała Stopford, wziął znakomity udział w wyprawie przeciw Mehemedowi-Ali i Ibrahimowi-Paszy, przy brzegach Syryi, i podpisał warunki umowy nakazanej przez Angliją wice-królowi. Wypadki tej wojny opisał sam, w dziele pod tytułem: *The War in Syria* (2 tomy, Londyn, 1842 roku). Za powrotem do Londynu, został na nowo obrany członkiem izby gminnej i należał zawsze do stronnictwa Whigów, poświęcając się wyłącznie dobru i postępowi marynarki angielskiej. Otwartość, uczciwość i moc charakteru nie pozwoliły mu jednak ulegać ścieśnionym wymaganiom rozmaitych koteryj; to poróżniło go z własnem stronnictwem, kierującem na ten czas wszystkiemi sprawami, i chociaż był jeszcze w 1846 r. mianowany kontr-admirałem, stał się jednakże ofiarą licznych niesprawiedliwości (*passe droit*); podczas wyborów 1847, rząd nie podtrzymywał jego kandydatury, co mu przeszkodziło być na nowo obranym. Zemścił się umieszczając w *Times* listy wykazujące liczne nadużycia w administracyi marynarki angielskiej. Krewny jego, generał Napier, zebrał i ogłosił drukiem te listy, pod tytułem: *The Navyryt's past and present state* (Londyn, 1851 r.). Gdy admirał Dundas otrzymał nad nim pierwszeństwo w dowództwie flotą na morzu Śródziemnem, Napier napisał do lorda Johna Russel list publiczny, który wywoławszy wielkie wrażenie, niemało się przyczynił do upadku gabinetu Whigów. W Maju 1853 r., starszeństwem wybrany został wice-admirałem *błękitnej flagi*. Na początku zaś 1854 r. prąd opinii publicznej, zniewolił rząd angielski do powierzenia mu naczelnego dowództwa nad flotą przeznaczoną do działania na morzu Baltyckiem, przeciwko siłom Rossyi. Przypominamy sobie małe powodzenie tej kampanii, która zawiodła wszystkie nadzieje położone w silnem działaniu na Północy, połączonych flot: francuzkiej i angielskiej wtenczas, kiedy armija sprzymierzonych miała attakować Rossyjan na południu. Przybywszy pod Kronsztad, admirał Napier widział niepodobieństwo zbliżenia się okrętami linijowemi do przedmurza rossyjskiego na morzu Baltyckiem. Poczytano mu to za błąd, i dowództwo floty zostało mu odjęte. Lord Karol Napier żywo tem dotknięty, nie wahał się w wielu okolicznościach oskarżyć rząd publicznie, o działanie lekkomyślne i nie ostrożne. Żalił się, że mu powierzono flotę bardzo źle uzbrojoną, a jeszcze gorzej wyćwiczoną. Wymówki te, zraniły boleśnie oficerów i całą służbę okrętową, będącą pod jego rozkazami, a nadto odjęło mu jeszcze całą popularność, jaką w Anglii posiadał. Jednaże ujemne powodzenia kampanii 1856 r., przyznały mu słuszność. Dla wzięcia bowiem Kronsztadu, trzeba było utworzyć całą flotę złożoną z okrętów do bombardowania i płaskich statków, któreby mogły pomimo płytkości wody zbliżyć się pod fortyfikacyję Kron-

sztadu, żeby go pożytecznie ostrzelać, na co zgodził się także i lord Dundas, następca Karola Napiera. Zima 1855 i 1856 była poświęconą na zbudowanie wyłącznie małej floty potrzebnej do takiego attaku. Karol Napier miał więc racyję, nie działać stanowczo podczas kampanii 1855 roku, gdyż to byłoby tylko spowodowało niepowodzenie, a może nawet i zupełną klęskę dla marynarki angielskiej. *F. H. L.*

Napierski (Karol Edward), historyk, doktor filozofii, urodził się w Rydze 21 Maja 1793 r., nauki ukończył w tamecznem gimnazyjum, a później od roku 1810 do 1812 w uniwersytecie dorpackim. Od roku 1815 był pastorem w Neu Pebalg w Inflantach, a od r. 1829 do 1849, dyrektorem szkół w gubernii Inflantskiej, członkiem wielu uczonych towarzystw, ostatnio był członkiem kollegijum duchownego w Petersburgu i umarł tamże 1864 roku. Mąż wielkiej nauki i pracy. Wydał następne dzieła po większej części ważne pod względem historyi i literatury polskiej: 1) *Fortgesetzte Abhandlung von Livlandischen Geschichtschreibern* (Mitawa, 1824 roku, w 8-ce); 1) *Allgemeine Schriftsteller und Gelehrter Lexicon der Provinzen Livland, Esthland und Kurland* (tamże, 1827—1832 r., 4 tomy, w 8-ce). W dziele tém opracowaném razem z Fr. Recke, znajdują się wiadomości o wszystkich uczonych tak krajowych jak cudzoziemcach, którzy mieszkali lub pisali cokolwiek w gubernijach Nadbaltyckich. 3) *Index corporis historico diplomatico Livoniae, Esthoniae et Curoniae* (Ryga, 1833—1835 r., 2 tomy, in folio), do tego należą dwa dodatki. Treść pierwszego tomu, niezmiernie dla historyi litewskiej i polskiej ważnego, umieszczona jest w *Wizerunkach naukowych* poczet I, tom V, str. 33. 4) *Monumenta Livoniae antiquae* (Ryga, 1836—1844 roku, 4 tomy, w 4-ce). Jest to zbiór starożytnych kronik inflantskich. 5) *Mittheilungen aus dem Gebiete der Geschichte Liv-Esth-und Kurlands* (Ryga, 1837—1845 r., 3 tomy, w 8-ce); 6] *Abdruck einer für die frühere Geschichte des einst in Livland herrschenden deutschen Ordens wichtigen Urkunde* (tamże, 1844 r.); 7) *Chronologische Conspect der lettischen Literatur von 1587—1830* (Mitawa, 1837 r., z dopełnieniem wydaném w Rydze 1844 r.); 8) *Ditlep Alupeke nebst Erläuterungen,* (tamże, 1844 r.); 9) *Beiträge zur Geschichte der Kirchen und Prediger in Livland* (tamże, 1843 r.); 10) *Livoniae Commentarius, Gregorio XIII, P. M. ab Antonio Possevino scriptus, nunc primum editus e codice Bibl. Vaticanae; accedunt ejusdem litterae, ac Regis Stephani Bathorei instructio Georgio Radzivilio ad J. D. Solikowski* etc. (tamże 1852 roku, w 4-ce) i w. i. *F. M. S.*

Napierśnik, Napiersiek, suknia lub *noszenie*, okrywające piersi. Rycerstwo nasze, nazywało napierśnikiem część pancerza pierś osłaniającą, czy to jeźdzca, czy konia. U niewiast rodzaj kołnierzyka z przodu osłaniającego piersi zwano napierśnikiem, jak u dzieci zasłonę płócienną lub wełnianą, dla ochrony sukni. *K. Wł. W.*

Napierśnik u siodła, rzemienie idące na przód piersi, zapobiegające zsuwaniu się siodła ku tyłowi konia, co się zdarza, gdy tenże ma brzuch podkasały. *J. Bli.*

Napiętek, tylna część obówia. Szlachta przyswoiła snać sobie oddzielny, ją tylko odznaczający napiętek, kiedy Starowolski w *Reformacyi obyczajów polskich* mówi: „Nie po krzywych napiętkach u butów ma być poznawany prawdziwy szlachcic, ale po cnocie.”

Napirszkien, wieś mała nad rzeką Talba położona w starożytnych Prusiech, na trakcie Inszterburgeńskim. Hartknoch pisze: że czciciele tej rzeki, zamieszkujący pomienioną wioskę, zwykle na jedno oko ślepi byli, a to kalectwo każdy z nich uważał za szczególną łaskę bogów.

Napiśne, zwała się opłata, którą w połowie XV wieku ściągali dla siebie w Koronie, starostowie, burgrabiowie i inni poborcy królewskich danin za to, że listę opłacających utrzymywali. Zniósł tak niesłuszne nadużycie Kazimierz Jagiellończyk. *K. Wł. W.*

Napiwon (herb polski). na tarczy w polu żółtem jelenia głowa, z rogami prosto wyniesionemi, pomiędzy któremi leży wilk szary, z ogonem zadartym, w prawą stronę tułowem, łeb zaś zwracający ku lewej stronie tarczy. Na hełmie pięć piór strusich. Paprocki pisze, że herb ten nadał Bolesław Krzywousty jednemu ze swego orszaku, który mu z kniei przywiódł żywego jelenia. *K. Wł. W.*

Napoleon I., cesarz Francuzów, urodził się d. 15 Sierpnia 1769 w Ajaccio na wyspie Korsyce i był drugim synem Karola Bonaparte'go, jednego z patrycyjuszów wyspy i Letycyi z domu Ramolini. Ojciec jego żył w przyjaźni z Paoli'm o (ob.) i brał udział w walkach Korsykanów przeciwko Genueńczykom i Francuzom, a matka, kobieta rzadkiej piękności i mocy charakteru, towarzyszyła mu zwykle konno w tych wyprawach. We dwa miesiące po ukończeniu walk, jakie w r. 1769 oddały Korsykę w ręce Francuzów, wydała ona na świat Napoleona, który odebrał wychowanie Korsykańskie, pełne prostoty i hartu. Wcześnie okazywał wielką żywość umysłu, czynność i drażliwość, właściwą dzieciom szybko dojrzewającym. Protekcyja gubernatora wyspy hr. de Marboeuf, otworzyła mu stypendyjum królewskie w szkole wojskowej w Brienne, gdzie w Kwietniu r. 1779 rozpoczął nauki i wkrótce gorliwością pracy, niemniej jak uporem i krewkością zwrócił na siebie uwagę nauczycieli. Celował nad innymi w matematyce i w historyi, której dzieła niemal połykał, mianowicie życiorysy Plutarcha; za to mniej się odznaczał w grammatyce, łacinie i literaturze pięknej. W r. 1784 przeniesiony do szkoły wojskowej w Paryżu, w ciszy dopełnił tu swych studyjów wojskowych i po świetnym z nauk zdanym popisie, wszedł w d. 1 Września 1785 do pułku Lafère na podporucznika, w rok zaś później na porucznika do czwartego pułku artylleryi, rozłożonego garnizonem w Valence. Tu użył wolnego czasu na dalsze kształcenie się i począł pisać dzieje Korsyki, a w r. 1786 wziął nagrodę akademii Lyońskiej za napisanie konkursowej rozprawy jako odpowiedź na zapytanie: „Jakie należy ludziom wpoić zasady i nadać ustawy, by te ich ile możności uszczęśliwiły? W pismach tych przebijała już owa lakoniczna, pełna energii i obrazowości wschodniej wymowa, tyle skuteczna w dalszych publicznego jego życia działaniach. Przy wybuchu pierwszych wstrząśnień rewolucyi, której zasadom oddał się z zapałem, śledząc przebieg jej i rozwinięcie, ogłosił r. 1790 w Auxonne, gdzie stał garnizonem, pismo przeciwko deputowanemu Korsykańskiemu Buttafuoco, mianując go zdrajcą Francyi i Korsyki. W r. 1791 popłynął za urlopem do Korsyki, by ofiarować swe usługi Paoli'emu z którym w listownych zostawał stosunkach, i tu na czele batalijonu demokratów, stoczył kilka potyczek z arystokratycznie usposobioną gwardyją narodową miasta Ajaccio. W Lutym 1792 r. posunięty z kolei starszeństwa na kapitana artylleryi, udał się do Paryża dla oczyszczenia się z zarzutu o podniecanie walk

stronniczych na wyspie, poczem będąc świadkiem obalenia tronu, wrócił do Korsyki na obronę swej rodziny. Na początku r. 1793 polecono mu wesprzeć dwoma batalijonami expedycyję francuzką wyprawioną na brzegi Sardyńskie, a gdy w skutek odwrotu tejże za poduszczeniem angielskiem, powstało zaburzenie na Korsyce, zażądał Paoli pomocy Napołeona, by swój oręż przeciwko Francyi obrócił. Głuchy jednakże na takie wezwanie, połączył się owszem Napoleon z wojskami republikańskiemi przywiedzionemi przez reprezentantów ludowych Salicetti i Lecombe, i dzielił ich klęskę. Wygnany wraz z całą rodziną przez powstańców, udał się z nią do Marsylii, a ztamtąd do pułku swego stojącego w Nicei. Wkrótce potem ukazało się pismo jego *Le souper de Beaucaire* (Avignon, 1793) w obronie terroryzmu i przewagi wojsk regularnych, potępiające poruszenia w południowej Francyi zaszłe. Komitet ocalenia publicznego poruczył mu dowództwo nad działami oblężniczemi, w miejscu chorego Dutheil'a przy korpusie generała Carteaux, port Tuloński oblegającego. Przybywszy tu we Wrześniu 1793, zastał brak ammunicyi i widział nieudolność generała dowodzącego. Kiedy tego ostatniego zastąpił Dugommier w tenczas Napoleon radził obsadzić otaczające wzgórza i ostrzeliwać fort Mulgrave wraz z portem i przystanią. W nocy na 19 Grudnia republikanie zdobyli Tulon wstępnym bojem, a sława tego zwycięztwa spadła na młodego Bonapartego, który w Lutym 1794 r. otrzymał godność brygadyjera artylleryi. Podczas pastwienia się rozsrożonych republikanów nad zdobytem miastem, Napoleon wybrzeża Prowancyi do obronnego przywodził stanu, poczém udał się do Nicei objąć kommendę artylleryi pod wodzą Dumerbion'a. Mimo podrzędnego stanowiska, stał on się wprędce duszą wszelkich operacyj, a wyrugowanie Piemontczyków z zajmowanych przez nich miejsc, jak niemniej przeszkodzenie połączeniu się Anglików z Austryjakami, a ztąd i neutralność Genui, jego były dziełem. Tymczasem nastąpił w Paryżu upadek terroryzmu w Lipcu 1794 r. Bonaparte'go który nadbiegł, uwięziono jako przyjaciela Robespierre'a, a nawet życie jego czas jakiś było w niebezpieczeństwie. Ciż sami jednak reprezentanci Albitte i Saliceti, którzy go uwięzili, widząc trudność w zastąpieniu go przy armii, postarali się we dwa tygodnie o jego uwolnienie. Atoli dyrektor wydziału wojskowego Aubry odjął mu komendę artyleryi, ofiarując brygadę piechoty w Wandei. Oburzony tém Bonaparte, zażądał dymissyi, i wraz z przyjaciołmi swemi Sebastiani'm i Junot'em małe najął mieszkanko, widząc się wkrótce w przykrych kłopotach pieniężnych, gdzie żył w odosobnieniu oddany myślom i projektem rozległym i dziwacznym, do czego należał i pomysł przyjęcia służby u sułtana. Dowodzi to, że nie tyle nim powodował patryjotyzm i żal z upadku Jakobinów, ile żądza sławy i własnego wywyższenia się. Doulet de Pontécoulant następca Aubry'ego, by naprawić klęski armii włoskiej pod Kellerman'em doznane, wezwał Bonapartego do rady topograficznej, gdzie jego to radom zawdzięczała armija korzystne swe rozpołożenie pod Borghetto. Wypadki 5 Października 1795 i zdolności jego powołały go na towarzysza Barras'a, a w d. 13 Vendemiaira (7 Października) mądremi i prędkiemi rozporządzeniami, krwawe wywalczył zwycięztwo nad wszystkiemi sekcyjami Paryża, przez reakcyję podburzonemi. W nagrodę tego czynu otrzymał od Konwencyi stopień generała dywizyi i dowódzcy armii wewnętrznej, na którem to stanowisku zreorganizawał gwardyję narodową i spokojność utrzymać umiał. U Barra'sa poznał się z Józefiną, wdową po ściętym generale Beauharnais (ob.), i wziął z nią ślub cywilny d. 9 Marca 1796. Carnot (ob.) powierzył mu po odwołaniu Scherer'a, dowództwo naczelne nad armiją we Włoszech, dokąd Bo-

naparte udał się w d. 21 Marca. Armija ta liczyła około 32,000 ludzi najgorzej uprowidowanego i rozprzężonego żołnierza i 20 armat, w obec wyćwiczonego nieprzyjaciela liczącego 60,000 ludzi (Austryjaków) pod wodzą Beaulieu'go i 30,000 Piemontczyków pod Colli'm, wspartego 200 armatami, wszystkie główne punkta kraju zajmującego i opływającego w żywność. Wedle planu Bonapartego, trzy armije francuzkie jednocześnie miały wkroczyć i dotrzeć do serca Austryi: armija jen. Moreau od Renu, Jourdan'a od Mozy i Sambry i Włoska przez Lambardyję pod jego własnym kierunkiem. Zapewniwszy sobie szacunek i posłuszeństwo podwładnych mu generałów Masseny, Augereau, Laharpe, Serrurier, Joubert, Cervoni i innych, i przemówiwszy gorące słowa obietnicy do żołnierzy, które ich do czynu zapaliły, uderzył na nieprzyjaciela, wedle nowej zupełnie taktyki na dokładnej znajomości miejsc i zwyczajów wojennych przeciwnika opartej. Ściągnął bowiem nagle w nocy siły swe na jeden punkt, i w d. 11 Kwietnia 1796 pobił centrum rozrzuconego na trzech stanowiskach Austryjaka pod Montenotte, a pędząc za nim rozbił go jeszcze w d. 14 pod Millesimo a w d. 15 pod Dego. Poczem napadł pod Ceva na obóz rozdzielonych od Austryjaka Piemontczyków, a zadawszy im klęskę pod Mondovi w d. 22 Kwietnia zmusił Colli'ego do przeprawy z resztkami swych wojsk przez Sturę. Obaj wrogowie stracili 15,000 w jeńcach i 10,000 w zabitych, a dwór Turyński zażądał 28 Kwietnia zawieszenia broni w Cherasco, mocą którego zwycięzca stał się panem wszystkich miejsc warownych w kraju i ogromnych zasobów. Biorąc na siebie i rolę polityka, pompatycznemi słowy zapowiadał on ludom włoskim rychłe wyswobodzenie od despotyzmu. Tymczasem Beaulieu ustawił swe siły pod Valeggio w celu przykrycia Mantui i stawienia zapory domniemanej tu przeprawie Francuzów przez rz. Po. Ale Bonaparte przeszedł Po już w d. 7 Maja pod Piacenzą, i zmusił nieprzyjaciela do cofnięcia się ku Addzie. Goniąc za nim bez przestanku, utorował sobie przejście przez tę rzekę morderczą walką na moście pod Lodi stoczoną w d. 10 Maja, i zmusił wroga do zwinięcia się ku rz. Mincio. Bitwa ta przygniótłszy przeciwnika, dała nadto zwycięzcy moralną nad nim przewagę, napoiła go otuchą i wiarą w swe posłannictwo, i piętnem ufności w siebie nacechowała wszystkie jego czyny, odezwy i pisma do dyrektoryjatu. Książęta włoscy zadrżeli i upraszali o pokój. Zawieszenie broni zawarte w dniu 9 Maja z księciem Parmy, a 20 Maja z księciem Modeny, ogromne znowu oddało mu do rąk summy, które w części użył na pokrzepienie swych wojsk, w części zaś jako zasiłek dla armii nadreńskiej odesłał dyrektoryjatowi, wraz z mnóstwem drogocennych dzieł sztuki. Pozostawiwszy połowę armii w miejscu, dla śledzenia ruchów Beaulieu'go, z drugą jej połową odbył 15 Maja świetny wjazd do Medyjolanu, podczas gdy dyrektoryjat podpisywał 18 Maja traktat pokoju z Sardyniją wcielający do Francyi Sabaudyję, Niceę i powiat Tenda. Wszelako niepodległe stanowisko jakie sobie wyrobił Napoleon na polu wojskowem i politycznem, ton w jakim do niedołężnego przemawiał dyrektoryjatu, wzbudziły w tym ostatnim podejrzenia i oppozycyję; odpowiadano mu wybiegami, żądano rozdziału wojsk we Włoszech na dwie armije, pod jego i Kellermann'a wodzą i popychano do wystąpienia przeciw Papieżowi i Neapolowi. Dymissyja jakiej zażądał urażony temi propozycyjami wódz, skłoniła dyrektoryjat do ustępstw, które imponującą moc i wielkość nowego bohatera w tem jaśniejszym blasku jeszcze postawiły, okazując jego niezbędność i geniusz. Musiano mu dać pełną moc działania w Lombardyi, której sprawy wewnętrzne urządzał wedle upodobania, tworząc gwardyje narodowe i nazwyczajając lud do instytucyj liberalnych i re

publikanckich. Lubo karcił surowo samowolne ajentów i komisarzy swych nadużycia, malwersacyje i ucisk w poborze, nie zdołał jednak pozyskać przychylności Włochów z powodu uciążliwego, jaki na kraj cały narzucił, systemu wojenno-rekwizycyjnego, przyczém szlachta i księża nieomieszkali podburzać pospólstwo do nienawiści i zemsty przeciwko obcym rabusiom. Stłumiwszy wybuchłe z tego powodu w końcu Maja ruchy i powstania (mianowicie w Pawii) pociągnął na oszańcowanego za rzeką Mincio Beaulieu'go, przebył ją pod ogniem nieprzyjacielskim d. 30 Maja pod Borghetto, cisnął szczątki armii austryjackiej do Tyrolu, a zostawiwszy na straży Massenę, obsaczył bez dział Mantuę, gdy wrzało powstanie a papież pomocy angielskiej oczekiwał. Po zawarciu zawieszenia broni z Neapolem, Augereau wkroczył w Czerwcu do Państwa Kościelnego, co spowodowało znów zawieszenie broni w Azzara, które oderwało od papieża Ferrarę, Bolonije, Ankonę i mnóstwo dzieł sztuki. Napad na statki angielskie w porcie Liworno d. 28 Czerwca dokonany nie udał się; za to poddała sią 29 cytadela Medyjolańska, której działa podprowadzono zaraz pod Mantuę, ostatnie Austryjaków we Włoszech obronne stanowisko. Tymczasem nowa armija Austryjacka pod wodzą Wurmser'a nadciągała od północy w 70,000 ludzi, i rozdzielona na trzy korpusy (Dawidowicza, Quasdanovicha i środkowy Wurmser'a), miała połączyć się z sobą w dolinie Adygi i podążyć na odsiecz Mantui. Napoleon odstąpiwszy chwilowo od oblężenia i korzystając znów z rozdziału wojsk nieprzyjacielskich (gdy siły miał o połowę mniejsze) rzucił się najprzód całemi siłami na Quosdanovicha, pobił go 3 Sierpnia pod Lonato i zmusił do odwrotu do Tyrolu, poczém w dniu 5 Sierpnia uderzył na Wurmsera pod Castiglione i wyparłszy go za Mincio i Weronę, przy zabraniu 70 dział, na nowo rozpoczął blokadę Mantui. Zgromadziwszy świeże wojsko, Wurmser w 60,000 ludzi (z których 20,000 pod Dawidowicz'em zostawił w Tyrolu) przebył wąwozy nad Brentą by dotrzeć do Mantui. Napoleon widząc prawe jego skrzydło ogołocone, rzucił się natychmiast w bok ku Tyrolowi, a pobiwszy na głowę Dawidowicz'a w d. 4 Września pod Roveredo i zająwszy Trydent, stawił czoło dnia 8 Września pod Bassano samemu Wurmserowi, który po doznanej tu stanowczej klęsce, od państw dziedzicznych monarchii odcięty, przerznąć się ku Mantui był zmuszony i obozem stanął między cytadellą a przedmieściem San-Giorgio. Pobity jednak i tu w dniu 19 Września, cofnął się 1 Października i zamknął w murach twierdzy, której oblężenia dokonywała jedna połowa armii francuzkiej, gdy druga strzegła wąwozów Tyrolu. Pragnąc połączyć imię zdobywcy z imieniem organizatora, i znając nieprzyjazne usposobienia książąt, usiłował wydobyć na jaw żywioły demokratyczne zawojowanego kraju i utworzył z własnego ramienia Rzeczypospolite Cispadańską i Transpadańską, (z którą połączył Modenę), nadając im ustawy na wzór francuzkiej ułożone i formując legije włoskie, czemu nawet dyrektoryjat opierał się. W dniu 9 Października narzucił Genui opiekę Francyi; 10 Października zawarł pokój z Neapolem, a w dniu 5 Listopada ciężko taki pokój okupił książę Toskański. Generał Gentili odebrał Anglikom w Październiku Korsykę. Tymczasem gabinet wiedeński nową w Tyrolu wystawił armiję z 45,000 ludzi pod wodzą Alvinczy'ego, przeciwko któremu stanął osłabiony ciągłym bojem, marszem i mnóstwem załóg wódz francuzki na czele sił nie przechodzących 33,000 ludzi. Na szczęście popadł Alvinczy w błąd swoich poprzedników i rozdzielił swe siły, idąc przez Weroneńską ziemię ku Mantui, gdy Dawidowicz zstępował w dolinę Adygi. Atoli Napoleon zmuszony dla osłabienia Mantui, stać w okolicy Werony, wysłał tylko przeciw Dawido-

wiczowi Massenę i Augereau, którzy nie zdołali powstrzymać wądza austryjackiego i Trydent mu ustąpili, cofając się po nad Brentą. Napoleon rzuciwszy wreszcie Alwinczy'ego na wzgórza Caldiero, wywalczył krwawe zwycięztwo w trzech dniach pamiętnych (15-17 Listopada) pod Arcole. Po dwóch dopiero miesiącach rozpoczął Alvinczy kroki nieprzyjacielskie dążąc w 50,000 ludzi i różnemi drogami (w Styczniu 1797 r.) naprzeciw Francuzom, których spotkał i zaczepił na płaskowzgórzu pod Rivoli w dniu 14 Stycznia. Taktyka Napoleona ogromne tu odniosła zwycięztwo, a 13,000 jeńców i 12 zdobytych armat, były trofeami owej wygranej. Alvinczy cofnął się, kolumnę austyjacką Provery rozbrojono w okolicach Mantui, która sama wreszcie w d. 2 Lutego 1797 poddała się Francuzom. Zaraz potem wkroczył Victor do Państwa Kościelnego a podszedłszy pod Ankonę, w dniu 19 wymógł na papieżu pokój w Telentino. Powodzenie oręża robiąc Bonapartego panem losu Włoch, skłoniło go znów na własną rękę do zaczepki wroga w jego krajach dziedzicznych, tém bardziej że teraz miał nad nim przewagę liczebną. Wzmocniony dwiema dywizyjami wkroczył w 38,000 do Friaul'u, i stanął naprzeciw arcyksięcia Karola, gdy Joubert w 17,000 ludzi zajął Tyrol. Przeprawiwszy się przez rz. Piave i Tagliamento zmusił Austyjaków do odwrotu ku Palmanova, Massena zaś pobił arcyksięcia dnia 21 Marca pod Tarvis, gdy inni zajęli Triest i nieprzyjacielowi pod Chiusa Veneta 5000 jeńców i 32 armat zabrali. Z Gorycyi przeszedł Napoleon przez Drawę i w Klagenfurt kwaterą główną stanął, kiedy arcyksiążę zamknął się w Neumark; lecz go bohater francuzki ztąd wyparł 2 Kwietnia a w dniu 4 Kwietnia pobił pod Hundsmark, i d 5 wszedł do Leoben. Przerażony gabinet wiedeński zawarł d. 8 zawieszenie broni w Indenburg, po czem podpisano preliminaryja pokoju w Leoben dnia 18 Kwietnia. Tymczasem rząd Wenecki, wsparty działami austryjackiego generała Loudon'a, niemniej arystokracyją i księżmi, począł knować powstanie i podżegać Lombardyję do zamieszek przeciw Francuzom. W skutek tego Napoleon, wbrew woli przekupionego dyrektoryjatu, wypowiedział Wenecyi wojnę 5 Maja, a d. 12 ukazali się Francuzi na Lagunach. Zdobywca zamienił starą wenecką oligarchiję na rząd demokratyczny, którego to losu ku końcowi tegoż miesiąca doznała i Genua. W dniu 14 Czerwca ogłosił istnienie rzeczypospolitej Cisalpińskiej. Główna jego kwatera w Montebello podobną już była do rezydencyi monarszej, pełnej generałów, ministrów i dyplomatów, a piękna Józefina rej wodziła w świetnych dworu uroczystościach, gdy tymczasem małżonek jej żył w prostocie, pomiernie, wstrzemięźliwie i nader był czynnym i czujnym. Wsród tworzenia nowych rzeczypospolitych i zawierania traktatów, bystre jego oko dostrzegło przesilenie gotujące się w łonie rządu samejże Francyi, gdzie zarówno rojaliści jak i republikanie dyrektoryjalni szukali do poparcia swych celów potężnego ramienia sławnego wodza. Bez wahania ujął się za sprawą republikanckiego dyrektoryjatu, przewidując że kiedyś będzie jego dziedzicem. Znając polityczną nicość Augereau'a, wysłał go do Paryża dla poparcia rewolucyi 18 fructidora, i wojsko proklamacyjami do przyszłej władzy militarnej przygotował. Na Austryi groźbami niemal wymógł zawarcie pokoju w Campo-Formio dnia 17 Października 1797, mocą którego taż odstąpiła lewego brzegu Renu, a Napoleon dał jej Wenecyję, Istryję, Dalmacyję i kraj aż po Adygę. Targ ów ludami, których oswobodzicielem głosił on się parę miesięcy przedtém, oburzył ludy włoskie i przekonał jak dalece mocarz ten wszystko dla własnych widoków poświęcić jest gotów. Dyrektoryjat dla oddalenia go z Włoch, poruczył mu zawarcie konwencyi militarnej z Austryją w Rastadt;

dopełniwszy tego młody bohater wjechał wśród okrzyków ludu do Paryża w dniu 5 Grudnia 1797. Dyrektoryjat zarządził na jego cześć wielką uroczystość w dniu 10 Grudnia, przyczem zwycięzca wśród pompatycznych mów doręczył członkom rządu traktat dopiero co zawartego pokoju. Podziwiano jego bezinteressowność prywatną; podniósłszy bowiem przeszło 120 milijonów fr. kontrybucyi w gotowiznie, sam zaledwie posiadał 300,000 franków oszczędzonych z płacy, za którą to summę zakupił żonie swej zamek Malmaison. Spostrzegłszy że dyrektoryjat szuka różnych pozorów dla pozbycia się go z murów stolicy, sam mu otwiera plan zawojowania Egiptu, by następnie od brzegów Nilu posunąć się w głąb Azyi ku Indyjom wschodnim i ugodzić w samo centro potęgi angielskiej. Mimo zuchwalstwa takiego zamysłu, dyrektoryjat natychmiast się nań zgodził; dobrowolne bowiem mocarza wydalenie się, w zupełności odpowiadało jego życzeniom, niebawem też rozpoczęto wielkie czynić przygotowania i uzbrojenia w porcie Tulon'u, których przeznaczenia nikt zrazu nie mógł odgadnąć. Zgromadzono 30,000 wojowników armii włoskiej, stawiając ich pod rozkazy chlubnie już znanych generałów, jak: Kleber, Desaix, Reynier, Bon, Menou, Vaubois, Damas, Lannes, Murat i in. a flotta z 13 okrętów linijowych, 14 fregat i wielu pomniejszych złożona statków, pod wodzą admirała Brueys, powieść miała tę tajemniczą wyprawę na dalekie brzegi, przyczem nie zapomniano i o przybraniu znakomitości uczonych jak Monge, Cortaz, Berthollet, Geoffroy, Dolomieu i t. d. W d. 8 Maja przybył Napoleon do Tulonu, a d. 19 rozpuściła flotta żagle i na pełne wyruszyła morze. Szczęśliwa Napoleona gwiazda, dozwoliła mu umknąć przed pogonią flotty angielskiej pod Nelsonem, który na wiadomość o celu wyprawy bez wytchnienia w ślady francuzkich płynął okrętów. W dniu 9 Czerwca zajął Napoleon Maltę po kapitulacyi wielkiego mistrza zakonu ś. Jana. Po czém dla zmylenia pogoni angielskiej, nie trzymał się prostej do Egiptu drogi, ale opłynął wyspę Kandyję i po 45 dniach żeglugi przybił do portu Alexandryi, którą, przed całkowitem jeszcze wojsk wysadzeniem zdobył, i ludowi szanowanie ich zwyczajów i kres panowania Mameluków (ob.) zapowiedział. Wyruszywszy dnia 7 Czerwca ku Kairowi, rozpędził 13 Czerwca flotylle Mameluków na Nilu pod wsią Szebrisse i rozbił korpus 4000 ludzi jazdy Murad- Beja. W dniu 21 Lipca w bliskości piramid i stolicy przyszło do starcia z nieprzyjacielem liczącym 60,000 ludzi i oszańcowanym po za Nilem. Ustawiwszy wojsko w czworoboki, wziął Napoleon wroga między dwa ognie i powalił go; cały obóz z 50 armatami, 400 wielbłądami i taborem dostał się do rąk zwycięzcy. W dniu 25 Lipca wszedł do Kairu i zaprowadził dywan tymczasowy, a usiłując zyskać zaufanie możnych, urządził kraj i generałów porozsyłał dla objęcia w posiadłość prowincyj. Mocny oddział wojska wysłał ku Syryi dla zapobieżenia powrotowi Ibrahim-Beja, który umknął. Tymczasem na straszliwą dla wojska francuzkiego wieść o klęsce i zniszczeniu flotty francuzkiej pod Abukir, która zdawała się w niwecz obracać wszelkie dalszych podbojów projekta, sam Napoleon zimną umiał zachować krew, i spokojnie wziął się do organizacyi kraju, szanując, a w części i przybierając, zwyczaje wschodnie. Stłumiwszy powstanie przez obcych wywołane emissaryjuszów i zwiedziwszy ślady kanału Sezostrysowego na międzymorzu Suez w celu przywrócenia go do użytku, dowiedział się w Belbeis o mocnych Porty Ottamańskiej uzbrojeniach przeciwko niemu od strony Anatolii i Syryi. By nieprzyjaciela uprzedzić wtargnął do Syryi, dnia 6 Lutego 1799 na czele 1200 piechoty, 900 jazdy pod Muratem, i pułkiem z niewolników uformowanym, wziął 19 Lutego warownię El-Arisz i przez Gaza pociągnął do Jaffy czyli Joppe, którą w dniu 7 Marca zdobył

i zrabował, kazawszy uśmiercić 2000 jeńców tureckich dla braku dostatecznej do ich transportu eskorty i żywności. Sam atoli zwiedzał urządzone przez siebie lazarety dla dotkniętych morową zarazą i chorym dodawał odwagi. Przybywszy pod twierdzę Saint-Jean d' Acre bronioną przez Anglików, wysłał zrazu Klebera do Nazaretu a Murata do Saffet dla powstrzymania nadciągającej w 20,000 koni jazdy tureckiej, którą za pomocą czworoboków zgniótł pod górą Tabor i do ucieczki za Jordan zmusił. W dniu 21 Maja widział się atoli znaglonym do odstąpienia od obliżenia S. Jeand, Acre straciwszy 3000 ludzi przez choroby, poczém odwrót swój ku Egiptowi uskutecznił, sam postępując pieszo na czele kolumn dla zagrzania ich do wytrwałości i utrzymania karności. Przybywszy do Kairu, stłumił znów wybuchłe pod jego niebytność ruchy powstańcze, po czem pośpieszył na spotkanie Mustafy-Paszy, który pod opieką angielską wylądował pod Abukir w 18,000 janczarów i wojsk wyborowych. Poparty dzielną Murata jazdą, Napoleon po morderczej walce zgniótł nieprzyjaciela; 12,000 Turków znalazło śmierć od oręża lub w falach morskich. Wszelako nie odbierając częstych ni dobrych wiadomości z Francyi, niespokojny o swoją i rzeczypospolitej dolę i przyszłość, postanowił cichaczem wrócić do kraju, a podróż do Delty służyła mu za pozór. Powierzywszy dowództwo Kleberowi, wsiadł na pokład dwóch z pod klęski pod Abukir ocalonych fregat, wraz z Murate'm, Lannes'em, Berthollete'm, Monge'm i wielu innymi i w dniu 24 Sierpnia rozwinął żagle, a uniknąwszy i teraz jakoby cudem licznych angielskich statków krzyżowych, zawinął szczęśliwie do portu Frejus w dniu 9 Października 1799, a w dniu 14 przybył do Paryża. Przyjmowany wszędzie z otwartemi rękami jakoby zbawca, przy ogólnem rozstroju rządu i wszystkich stronnictw znękaniu, zmiarkował zaraz, że łatwo mu przyjdzie posiąść władzę najwyższą. „Lud chce i potrzebuje pana", mówił do zaufanych. Dyrektoryjat nie śmiał go badać o przyczynę samowolnego powrotu. Widząc przychylność stronnictwa Sieyès'a, użył męża tego do swoich celów. Obaj zatem postanowili obalić dyrektoryjat (ob.) i dokonali tego w dniu 19 brumaira (10 Listopada 1799). Dnia tego od Rady Starców, po złożeniu przysięgi na wierność, otrzymał Bonaparte dowództwo nad wojskiem i polecenie przeniesienia ciała prawodawczego do Saint-Cloud. Tu obsadził wojskiem wszystkie wnijścia, a przyjęty w sali posiedzeń *Pięciuset* pogróżkami, kazał za radą Sieyès'a wtargnąć grenadyjerom do sali i deputowanych bagnetami porozpędzać. Rada Starców zmuszoną została zawotować adres dziękczynny dla Bonapartego i jego pomocników, znieść dyrektoryjat, wydalić 62 republikanów, mianować kommissyję do wygotowania nowej ustawy i władzę wykonawczą oddać do rąk trzech konsulów: Bonaparte'go, Sieyès'a i Roger-Ducos'a. Ale już na pierwszem posiedzeniu konsularnem, przewaga Bonapartego była widoczną. Ogarnąwszy władzę w zarządzie spraw wewnętrznych, niezmierną zaraz wywołał on czynność; zreorganizował armiję, urządził finanse, przywrócił kredyt przez skassowanie pożyczek przymusowych, zniósł prawo poręczycieli, układał się o zamianę jeńców, założył szkołę politechniczną i naznaczył kommissyję do wypracowania kodexu cywilnego. Ogłoszona w dniu 10 Grudnia nowa ustawa dawała mu wraz z tytułem pierwszego konsula, władzę monarchy konstytucyjnego na lat 10, przy pomocy dwóch kollegów wedle jego wyboru z głosem doradczym, na których przeznaczył Cambacérès'a i Lebrun'a, dwie nicości polityczne, gdy Sieyès i Ducos podjąć się tych rol nie chcieli. Piastując władzę naczelną, przeniósł swe mieszkanie do Tuilleryi i świetnym otoczył się dworem, którego zwyczaje i etykieta wprędce i do żą-

dnych naśladownictwa wsiąkła towarzystw i kółek republikanckich. Fouché urządził niebawem straszną i sprężystą policyję, dozorującą prassę dziennikarską i działanie stronnictw i ich przywódzców, a w urzędowaniu zaprowadzono subordynacyję wojskową. Rojaliści pogodzili się wkrótce z działaniami pierwszego konsula, widząc w nim szczebel do przywrócenia tronu Bourbonom. Kiedy rokowania o pokój z Angliją i Austryją zawiązane spełzły na niczem, zwrócił Napoleon swe oczy na teatr wojny we Włoszech, gdzie Massena w 40,000 ludzi, nie był w stanie dotrzymać placu przeważnej sile austryjackiej pod Melasem, liczącej 130,000 ludzi. By przeciwnika w błąd wprowadzić, ściągnął w ciszy wojska rezerwowe pod Dijon i z niemi skierował się nieznacznie ku Alpom, by Austryjakom zabrać tył, gdy Moreau operować będzie od Renu. W dniu 17 — 21 Maja 1800 roku, kolumny jego wojsk przebyły z wielkiém utrudzeniem Alpy, i po niewielu utarczkach stanęły dnia 2 Czerwca w Medyjolanie, gdzie Napoleon z zapałem przyjęty przywrócił rzeczpospolitę Cisalpińską i w skutek zwycięztwa Lannes'a pod Montebello d. 9 Czerwca, własnego pod Marengo d. 14 Czerwca (ob.) i zawieszenia broni w Alessandryi, stał się na nowo panem Włoch górnych. Poczém urządził na nowo rzeczpospolitę liguryjską i oddawszy władzę naczelną do rąk Masseny, wrócił d. 3 Lipca przez Lyon do Paryża, gdzie z zapałem przez lud był powitany. Duma, samolubstwo i ucisk, widne z każdego kroku zwycięzkiego i szczęśliwego mocarza, obudziły wkrótce fanatyzm zawiedzionych rojalistów i republikanów i wywołały spiski i zamachy na jego życie. W d. 3 Nivose (24 Grudnia 1800 r.) zaledwo uszedł przed wybuchem machiny piekielnej. Lubo wiedziano, że zamach ten był dziełem rojalistów, 130 jednak republikanów przy tej okazyi deportować on kazał do Gujany, a nadto wymógł na senacie i trybunacie sąd specyjalny do wyrokowania w sprawach zbrodni stanu, przez co przywrócono niejako sąd rewolucyjny na korzyść jednej osoby. Po podpisaniu traktatu pokoju z Austryją w Luneville d. 31 Grudnia 1800 r., usiłował skłonić do pokoju i Angliję. By tego dopiąć, poparł związek zbrojnej neutralności państw morskich, zawarł z Portugaliją traktat zamykający Anglikom porty portugalskie, poświęcił nawet Egipt, dla wejścia w przyjazne stosunki z Portą Ottomańską i zawarcia z nią pokoju w d. 1 Października 1801 r. Zwróciwszy nadto uwagę na pojednanie Francyi z Kościołem i lubo osobiście wszelka wiara pozytywna (jako dziecku rewolucyi) była mu obojętną, uznał wszelako w hierarchii katolickiej skuteczną podporę dla rządów absolutnych. To poprowadziło do konkordatu z papieżem, zawartego d. 15 Lipca 1801 r. w Paryżu, który wprowadzając znów Francyję na łono Kościoła, zastrzegł zarazem swobody Kościoła gallikańskiego. Wreszcie zawarto pokój z Angliją w Amiens d. 27 Marca 1802 r. Potém wcielił Napoleon do Francyi Piemont i wyspę Elbę, zmienił ustawy rzeczypospolitych filijalnych, ustanowił order legii honorowej, popierając interessa materyjalne i nauki praktyczne, z uszczerbkiem nauk moralnych i politycznych, których wykład z instytutów usunął. Senat w d. 8 Maja przedłużył i ustawę na jego korzyść; wszystko to poddawano głosowaniu, by woli mocarza nadać cechę legitymiczności, a większość ochotnie przyklaskiwała hołdom składanym genijuszowi, szczęściu, świetności i potędze. Odtąd dążność ku monarchii stawała się coraz widoczniejszą; w d. 3 Stycznia 1803 r. ustanowiono 31 senatoryj, które wiernym lub politycznie nawróconym rozdano sługom. Tymczasem zarzewie wojny, tlejące pod popiołem, po krótkiej walce dziennikarskiej, pełnym wybuchło płomieniem; d. 18 Maja 1803 r. Anglija wypowiedziała Francyi wojnę. Natychmiast też, mimo przyjaźni z Niemcami,

kazał Napoleon zająć Hannower, a zarazem rzucił zasadę systemu kontynentalnego, zakazem (d. 20 Lipca 1803 r.) dowozu towarów angielskich do Francyi. We wszystkich portach zarządzono ogromne na Angliję uzbrojenia. Anglija zaś blokowała porty francuzkie i kierowała knowaniami emigrantów i rojalistów. Policyja w Lutym 1804 r. pochwyciła część kłębka tych spisków, w skutek czego, sąd przeszło 40 osób skazał za przestępstwa polityczne na różne kary; Cadoudal'a ścięto, Pichegru udusił się, a Moreau (za podejrzenia tylko) wygnany. Przytrzymanego nadto na gruncie badeńskim księcia Enghien, powleczono do Vincennes i tam za wyrokiem sądu wojennego rozstrzelano. Krwawy ten czyn, zakrawający bardziej na zemstę i postrach niż na karę, oburzył dwory legitymistyczne i usposobił je do skłonienia chętnego ucha na podszepty Anglii. Kiedy Szwecyja i Rossyja groźnie przeciwko tak gwałtownemu postępowaniu Napoleona wystąpiły, rząd jego usprawiedliwiał się wykryciem intryg i knowań posłów angielskich na Francyję po Niemczech. Dla skruszenia sideł i pretensyj rojalistowskich, a zarazem dla stawienia silniejszego czoła przewidywanej nań koalicyi mocarstw, postanowił Napoleon przywdziać koronę cesarską, do czego zresztą umysły narodu już dawno były przygotowane. Niewolniczy senat, trybunał i ciało prawodawcze jednomyślnie prawie zgodziły się na jego propozycyję i w d. 18 Maja 1804 r. senat ogłosił akt datowany z Saint-Cloud, dający nowemu monarsze tytuł cesarza Francuzów z Bożej łaski i przez ustawę rzeczypospolitej. Prawo to określało zarazem przepisy tyczące się dziedzictwa i następstwa, prerogatyw członków domu cesarskiego, wielkich urzędników państwa i attrybucyj władz. W d. 20 Maja ogłoszono w stolicy przywrócenie tronu, wśród radosnych okrzyków ludu, a d. 27 odebrał nowy monarcha hołd senatu i departamentów. Pierwsze cesarskie dekreta, częściej despotyzmem niż wspaniałomyślnością są nacechowane. Ośmiu tylko ze wspólników Cadoudal'a otrzymuje ułaskawienie; Fouché staje na czele policyi, prassa większemu jeszcze podlega ścieśnieniu, a szkoła politechniczna wojskowa odbiera przekształcenie. Zabranie wielu statków handlowych francuzkich przez angielskie okręty krzyżowe, podwoiły czujność i uzbrojenia w portach francuzkich. Armija z 160,000 ludzi piechoty i 10,000 jazdy złożona, przeznaczona do wyprawy na brzegi angielskie i rozłożona obozem pod Boulogne, stała gotową pod rozkazami Soulta. Dnia 19 Lipca ukazał się w obozie Napoleon, powitany nieopisanym wojska zapałem; a w d. 15 Sierpnia, po uroczystém rozdaniu krzyżów legii honorowej, pospieszył nad Ren, by odebrać wielu mocarstw uznanie swego tronu, a w Moguncyi pierwszą powziąć myśl utworzenia związku reńskiego. Kiedy już i większość ludu francuzkiego oświadczyła się za cesarstwem, poczęto robić przygotowania do świetnej uroczystości koronacyi, którą w d. 2 Grudnia z niesłychaną paradą i pompą dopełnił uproszony i umyślnie na ten akt sprowadzony z Rzymu papież Pius VII w kościele Notre-Dame, a cesarz przezeń namaszczony odebraną z jego rąk koroną, sam sobie skroń uwieńczył, poczém włożył ją na głowę małżonki. Dnia 5 Grudnia na polu Marsowém nastąpiło rozdanie oddziałom wojsk chorągwi ze złotemi orłami, przyczém cesarz począł już używać wyrażenia „mój lud." W d. 27 Grudnia otworzył osobiście posiedzenie ciała prawodawczego, zapowiadając bez ogródki władzę nieograniczoną. Własnoręcznym listem z d. 2. Stycznia 1805 r. ofiarował następnie królowi angielskiemu pokój, zapewne dla zrzucenia z siebie winy za przyszłe klęski wojny, poczém otoczony orszakiem książąt swego rodu, pojechał do Medyjolanu, stolicy połączonych rzeczypospolitych włoskich i tam także uroczyście w d. 26 Maja ukoronował się na króla Włoch, sam sobie na głowę kładąc że-

lazną koronę lombardzką. Pasierba swego Eugenijusza (ob. *Leuchtenberg*), mianował wicekrólem Włoch w d. 8 Czerwca a w d. 21 Czerwca przyłączył Parmę i Genuę do Francyi; a nadto na tronie książęcym wzniesionym na gruzach rzeczypospolitej lukieskiej (Lucca), posadził siostrę swoją Elizę Bacciochi, poprzednio już kreowaną księżną Piombino. Przyrost potęgi napoleońskiej, wywołał znów sojusz Anglii z Rossyją, do którego przystąpiła i Austryja. Spodziewając się tej koalicyi, poruszył Napoleon z pod Boulogne swą „wielką armiję” trzymaną w odwodzie, a którą bynajmniej do Anglii przeprawiać nie zamierzał i podzieliwszy ją na siedm korpusów, popchnął nad Ren. Osobny oddział z 75,000 ludzi złożony pod Masseną, miał wystąpić we Włoszech przeciwko arcyksięciu Karolowi, a usłużny senat powołał jeszcze pod broń 80,000 świeżego rekruta. Dnia 24—26 Września 1805 r. przeszedł nowy cesarz Ren w trzech punktach, a w d. 2 Października połączyło się z nim 10,000 Wirtembergczyków, a wkrótce potém i siły zbrojne bawarskie; niemniej w d. 10 Października wojska badeńskie. Po wielu potyczkach udało mu się d. 31 Października rozdzielić obadwa skrzydła austryjackie i gdy arcyksiąże Ferdynand cofał się ku Frankonii na czele jednej części wojską, Mack na czele drugiej zamknął się w Ulm, gdzie otoczony d. 23 Października poddać się i broń złożyć Francuzom był zmuszony w 23,000 ludzi. Inne oddziały austryjackie rozbrojono pod Trochtelfingen i Bopfingen, a wojska arcyksiążęce dążąc ku Czechom, ścigane przez Murata, poszły w rozsypkę. Mimo nadeszłej zimy, Napoleon postępował naprzód, przeszedł d. 27 Października przez rzekę Inn, wypłoszył ze stanowisk Rossyjan, którzy w 40,000 ludzi pod Kutuzowem dotarli aż do Braunan, wszedł d. 13 Listopada do Schönbrunn, i połączył się w Wiedniu z Muratem. Mimo tylu powodzeń, zwycięzca odebrał tu wieść o klęsce flotty swej pod Trafalgar, o niepomyślném działaniu Masseny we Włoszech i o uzbrojeniach Pruss. Mimo to, nie przyjął ofiarowanego mu przez Austryję pokoju i wysłał parę korpusów za Dunaj, które dnia 14 Listopada ucierały się z Rossyjanami pod Hollabrunn; wreszcie sam na wiadomość o połączeniu się Rossyjan z Austryjakami, przeszedł Dunaj i d. 20 Listopada stanął główną kwaterą w Bernie (Brünn). Zaczepiony przez Kutuzowa d. 2 Grudnia 1805 r. pod Sławkowem (Austerlitz), poraził go na głowę, a następnie Austryi warunki pokoju podyktował w Presburgu d. 26 Grudnia, mocą których państwo to uznało królestwo Włoch i niepodległość książąt Bawaryi, Würtembergu, Badenu i kilka utraciło prowincyj. Pocém nie troszcząc się o pokój z Rossyją, opuścił Schönbrunn d. 27 Grudnia i przybył do Paryża w Styczniu 1806 r. Upojeni szałem zwycięztw i sławy Francuzi, zapomnieli o wolności i rzeczypospolitej i najmniejszym pana swego skinieniom byli posłuszni. Wpływ Austryi w Niemczech upadł; zwycięzca potworzył nowe i wiernie mu oddane państwa. Przewidywać można było, że na tych zdobyczach nie poprzestanie, że ambicyja jego zapragnie nowych i większych, może panowania nad światem. Zdobycze usiłował umocnić i rozszerzyć związkami familijnemi i federacyjami. Pasierba swego Eugenijusza ożenił z księżniczką bawarską, przybraną córkę Stefaniję Beauharnais wydał za księcia badeńskiego. W Lutym 1806 r. zajął Neapol i złożył z tronu dynastyję Bourbonów, za związki i porozumiewanie się ich z Angliją; na opróżniony tron wybrał brata swego Józefa. Siostrze swej Paulinie (ob. *Borghese)* oddał Guastallę, Murat'owi księztwo Kliwii i Bergu a Berthier'owi księztwo Neufchatel. Drugiego swego brata Ludwika zrobił królem Hollandyi, powstałej na gruzach zwiniętej rzeczypospolitej batawskiej. Prawo familijne

z d. 31 Marca 1806 r. ogłosiwszy cesarza głową rodziny, skazywało innych jej członków na ścisłe wazalstwo. Powstało nowe szlachectwo dziedziczne, nowa arystokracyja, dotacyje i mojoraty dla wiernych mu służalców i generałów. W d. 12 Lipca 1806 r. przyszedł do skutku długo przygotowywany związek reński, rozbijający do reszty luźno już spojoną całość i jedność państwa Niemieckiego. Ogłosiwszy się jego protektorem, Napoleon w rzeczy panował nad większą częścią Niemiec, wprowadzając do rządu ich instytucyje i policyję na wzór francuzkich urobione, z pogwałceniem obrażonego uczucia narodowego, jak tego dowiodła kara śmierci na księgarzu Palm wymierzona. Przez obietnice oddania ustąpionego Prusom Hannoweru, szukał on pojednania z Angliją, ale nadaremnie; owszem, Anglija pobudziła zagrożone Prusy do koalicyi przeciwko przewadze francuzkiej i wciągnęła do niej (w Sierpniu 1806 r.) Szwecyję i Rossyję. W końcu Września opuścił władzca francuzki Paryż i skoncentrował swe siły, wynoszące 120,000 ludzi w okolicy Bamberga, zkąd uderzył na lewe skrzydło szeroko rozciągniętej armii prusko-saskiej, liczącej 180,000 ludzi, a rozbiwszy i obszedłszy je, zadał stanowczy nieprzyjacielowi cios w walnej bitwie pod Jena (ob.). Poczém d. 27 Października stanął w Berlinie i zarządził nową administracyję w zdobytych krajach, do których należała i Hessyja elektoralna. Krótka a pomyślna ta kampanija, w większą jeszcze niż przedtém wbiła dumę szczęśliwego bohatera. Z Berlina więc rzucił na dziedzicznego i nieubłaganego swego wroga Angliję, piorunujący ów dekret z d. 21 Listopada 1806 r. zwany kontynentalnym systemem (ob.), odsądzający to państwo od wszelkiej handlowej z lądem stałym wspólności, co naturalnie równie dziki w izbach angielskich wywołało odwet. Skłoniwszy elektora saskiego do związku reńskiego przy nadaniu mu godności królewskiej, zwrócił się teraz na sprzymierzoną z Prusami Rossyję. Łudząc Polaków nadzieją przywrócenia rozebranego ich państwa, stanął d. 25 Listopada główną kwaterą w Poznaniu, wśród nieopisanego zapału ludności. Zmuszony mocne w Prusach pozostawić załogi, mógł tylko 85,000 ludzi i 4 pułki polskie stawić na liniję bojową, w obec nieprzyjaciela liczącego z górą 100,000 ludzi, prócz niedobitków armii pruskiej. Wszelako niższość liczebna, nie byłaby go powstrzymała od prędkiego i stanowczego działania; stało temu na przeszkodzie położenie gruntu bagniste i lesiste obok ostrego klimatu, które tutaj już psuło mu jego rachubę i taktykę. W d. 29 Listopada Davoust i Murat zajęli Warszawę i pociągnęli za Wisłę i Narew w trop za Rossyjanami; d. 19 Grudnia przybył do Warszawy sam Napoleon, a d. 23 Grudnia objąwszy osobiście dowództwo nad armiją, zapędził nieprzyjaciela w okolice Pułtuska, gdzie w d. 26 Grudn. przyszło do krwawej i długiej bitwy, bezowocnej dla stron obu, lubo po jej stoczeniu Rossyjanie cofnęli się ku Ostrołęce. Zarządziwszy dla znużonego wojska zimowe leże nad Narwią, wrócił Napoleon do Warszawy i w dniu 14 Stycznia 1807, ustanowił rząd tymczasowy. Rossyjanie pod wodzą Benningsena wtargnęli do Starych-Pruss (Wschodnich), gdzie 25 Stycznia doznali klęski pod Mohrungen, poczém cofnął się Beningsen ku Iławie Pruskiej, (ob. Eylau), na której polach w dniu 7 i 8 Lutego, najkrwawszą w dziejach Napoleonskich stoczono bitwę. Rossyjanie usadowili się potém kwaterą zimową za rzeką Pasarge, podczas kiedy Mortier wypierał Szwedów z Pomeranii, a Lefevre w dniu 24 Maja zajął Gdańsk. Po czteromiesięcznych bezskutecznych układach rozpoczął Napoleon d. 4 Czerwca 1807, tak zwaną drugą kampaniję Polską, i stoczywszy wiele potyczek od 5

do 10 Czerwca (pod Lomitten i Spanden, Deppen, Guttstadt i Heilsberg), zgniótł nieprzyjaciela 14 Czerwca pod Friedland, (ob.), d. 16 zaś wszedł do Królewca. Nie odsuwając propozycyj pokoju podanych mu przez cesarza Rossyjskiego, zawarł z nim zawieszenie broni w dniu 21 Czerwca, poczém rozpoczęły się układy w Tylży, dokąd przybył i król Pruski z małżonką. W dniu 25 Czerwca, miało miejsce spotkanie obu cesarzów na tratwie czy łyżwie na Niemnie, i owa rozmowa, która Alexandrowi I, ujmującą grzecznością i połechtawszy jego próżność, wymogła na nim ustępstwa, wielki wywierające wpływ na dalsze mocarza francuzkiego losy. Królowi Pruskiemu powrócono koronę kosztem wielu odstąpionych prowincyj i odbudowania Polski zaniechano, tworząc z Pruskich jedynie zaborów księstwo Warszawskie i oddając rządy takowego królowi Saskiemu; kraje zaś po lewym brzegu Elby leżące połączono z królestwem Westfalii, którego koronę otrzymał Hieronim Bonaparte. Dnia 9 Lipca opuścił Napoleon Tylżę, a 27 Lipca przybył do Paryża. Wkrótce potém ożenił Hieronima z córką króla Wirtembergskiego. Tymczasem Francyja oszołomiona sławą i wielkością swego monarchy, dzierżącego w swych rękach losy Europy, traciła wewnątrz swobodę po swobodzie, aż wreszcie do ślepego dla woli jego ukorzyć się musiała posłuszeństwa. Sądownictwo, administracyja, finanse i oświata coraz ściślejszym uległy ograniczeniom; skarbowość i pobór podatków militarne przybrały formy, a szafunkiem grosza publicznego, zawiadywał sam cesarz. Lubo lista jego cywilna nie dochodziła zwykle 3 milijonów franków, łożył ze skarbu publicznego wielkie summy na budowle a przeszło 100 milijonów wydał na upiększenie stolicy. Im bardziej wraz z potęgą rósł jego despotyzm, tém ściślejszym stawał się nadzór prassy. Dla szkółek gminnych ułożono katechizm, w którym prawa o poborze wojskowym religijną niejako nadano sankcyję. Gdy w skutek zastrzeżeń traktatu Tylżyckiego i gwałtownego postępowania Anglii względem Danii i Turcyi, udało się Napoleonowi wciągnąć do systemu kontynentalnego Rossyję i Daniję, tak, że tylko Portugalija i Szwecyja pozostawały jeszcze odeń wolną i pod wpływem Angielskim, wówczas biorąc tę okoliczność za powód do wojny, pod pozorem ukrócenia samowoli angielskiej począł zámyślać o ujarzmieniu półwyspu Pirenejskiego. W tym celu wysłał Junota z wojskiem za rzekę Bidassoa, który w połączeniu z pomocniczym korpusem hiszpańskim dotarł do Lizbony i miasto to wziął dnia 30 Listopada 1807 r., książę-rejent dowiedziawszy się już z Monitora, że dom Braganza przestał rządzić, umknął do Brazylii. Tymczasem cesarz przez usta senatu, ogłosił połączenie z Francyją Hetruryi (Toskanii), oraz kilku miast nad Renem, przez co rzeka ta stała się w dolnym biegu granicą i własnością Francyi. Inny dekret z dnia 22 Stycznia 1808, powoływał pod broń 80,000 popisowych, celem dokonania napaści na Hiszpaniję i podboju tego kraju, którego króla Karola IV, monarchę słabego umysłu, opanował jego minister Godoy (książę Alcudia) w porozumieniu z Napoleonem zostający, i nawet temuż dał do dyspozycyi korpus hiszpański z 20,000 ludzi, który pod znakami francuzkiemi odkomenderowano do Danii, gdy tymczasem Napoleon wysłał 60,000 ludzi do Hiszpanii, którzy obsadziwszy Barcelonę i inne twierdze pospieszyli ku Madrytowi. Ludność z początku przyjmowała Francuzów z zapałem, sądząc że przybyli oswobodzić kraj od władzy niedołężnych faworytów, przy czem książę Asturyi wymógł na ojcu abdykacyję, a sam ogłosić się kazał królem, pod imieniem Ferdynanda VII. Kiedy Murat wszedł 23 Marca 1808 do Madrytu, Napoleon narzuciwszy się

na sędziego, powołał do Bayonny obu skłóconych z sobą królów, ojca i syna, i tu obudwu nakłonił do abdykacyi na rzecz księcia, którego sam cesarz wybierze jako arbiter. Natychmiast też zebrano juntę przychylnych Napoleonowi Hiszpanów, i za jego podszeptem wybrano i ogłoszono 6 Czerwca królem Józefa Bonapartego, który po odstąpieniu tronu swego neapolitańskiego Muratowi, przybył do Madrytu by tu rządzić pod opieką bagnetów francuzkich. Oburzony temi intrygami i rozdrazniony wmieszaniem się najezdników do spraw domowych naród Hiszpański, chwycił za broń, a czerpiąc siłę w patryjotyzmie i uczuciu sprawiedliwości, rozbroił generała Dupont z 13,000 ludźmi pod Baylen, gdy Wellington z siłami angielskiemi wkraczał od strony Portugalii. Widząc że i Szwecyja, Austryja i Papież zbroją się, pobiegł Napoleon do Erfurtu dla spotkania się z cesarzem Alexandrem; tu zapewniwszy sobie wśród świetnych festynów przyjaźń samowładzcy Północy i zobopólne nad Europą panowanie, powrócił ciągnąc za sobą 80,000 ludzi z Niemiec ku Hiszpanii. Przewaga jego taktyki jak i liczebna, z łatwością nad powstaniem wzięła górę: od 10 do 30 Listopada, pobił on pojedyńcze oddziały hispańskie pod Burgos, Santander, Tudelą i Somo-Sierrą (wziętą przez polskich ułanów) i wszedł 5 Grudnia do stolicy, dokąd zwoławszy Kortesy (1,200 notablów) przedłożył im ustawę i przysięgę na wierność Józefowi złożyć polecił, poczém w mniemaniu że półwysep uspokoił, powrócił do Francyi, by baczne zwracać oko na coraz to groźniejszą postawę Austryi, czerpiącą nadzieję powodzenia w rozrzuceniu wojsk nieprzyjacielskich, głuchem wrzeniu Niemiec i złocie angielskiem. Nareszcie arcyksiążę Jan skierował się na czele 75,000 ludzi ku Włochom a arcyksiążę Ferdynand na czele 40,000 ludzi ku księstwu Warszawskiemu, gdy główna armija pod wodzą arcyksięcia Karola w przeszło 13,000 ludzi 12 Kwietnia 1809 zajęła Bawaryję. Napoleon oprócz wojsk własnych, licząc jeszcze na pomoc 40,000 Bawarów i Wirtembergczyków, 60,000 sprzymierzonych związku reńskiego i około 20,000 Polaków, na czele 80,000 wojsk francuzkich wraz z Davoustem, natarł na arcyksięcia Karola pod Abensberg i zabrał mu 18,000 w jeńcach (20 Kwietnia), a nazajutrz większą jeszcze liczbę wraz z bagażami pod Landshut; zaś w dniu 22 Kwietnia, pobił go na głowę pod Eckmühl (ob.), poczém Francuzi zajęli walcząc Ratyzbonę, gdy arcyksiążę cofał się w 80,000 ludzi ku Czechom. Poraziwszy jeszcze Austryjaków pod Ebersberg (3 Maja), poszedł 9 Maja pod mury Wiednia, który 12 Maja otworzył mu swe bramy. Odezwą z Schönbrunn, zawezwał Węgrów do obioru nowego króla, a landwerowi Austryjackiemu nakazał powrót do domowych ognisk. Rozżalony do żywego na dom Habsburgski, zadekretował 17 Maja w Wiedniu wcielenie państwa Kościelnego do Francyi, mimo klątwy rzuconej nań ze stolicy św. Piotra. By uprzedzić arcyksięcia Karola, który ściągnął swe siły na lewy brzeg Dunaju, począł w dniu 20 Maja przeprawiać się przez wyspę Lobau na prawy brzeg rzeki; tu po raz pierwszy pobitym został pod Essling (ob.) i w przykrém znalazłby się był położeniu, gdyby nie nagła pomoc, to jest przybycie armii włoskiej pod Eugenijuszem, który po porażce zadanej arcyksięciu Janowi pod Raab, pośpieszył armii francuzkiej na pomoc, przez co wzmocniona do 150,000 ludzi z 400 działami przeprawiła się przez rzekę i 6 — 7 Lipca zgniotła Austryjaków pod Wagram (ob.). Potyczki pod Hollabrunn i Schöngraben i bitwa pod Znaym (11 Lipca) zakończyły kampaniję. Po długich układach nastąpił 14 Października 1809 pokój, który oderwał od Austryi 2,000 mil kwadr., ziemi wraz z wybrzeżem morskiem i ogromne jej nałożył koszta wojenne. W dniu 13 Października, zaledwie uszedł Napoleon

morderczego ciosu młodzieńca zwanego Stapss; powstanie Tyrolczyków, tajemne spiski po Niemczech i partyzantka Schilla i księcia Brunświckiego, winny go były przekonać, jak głęboką zaszczepił nienawiść w łonie ludu niemieckiego. Mniej go to jednak obchodziło, niż zajęcia przez Anglików wysp Jońskich, Walcheren i Vliessingen. Pokój wiedeński postawiwszy monarchę Francuzów na szczycie potęgi, dozwolił mu, mimo walki prowadzonej na półwyspie Pirenejskim, a podżeganej przez gabinet angielski, pomyśleć nieco i o sprawach wewnętrznych wielkiego państwa. Do owej to epoki odnoszą się wielkie budowle, drogi bite, kanały i zakłady przemysłowe, nie tylko w samej Francyi, ale i w sąsiednich dokonywane krajach, które imię jego do wdzięczności potomnych podały. By państwu swemu i dynastyi zapewnić przyszłość, postanowieniem senatu z dnia **16** Grudnia, wziął rozwód z Józefiną, która mu nie dała potomstwa, i po wielu układach mających z razu na celu wielką księżnę rossyjską Annę, zaślubił dnia **2** Kwietnia **1810**, w Paryżu Maryję Ludwikę (ob.), córkę cesarza Austryjackiego; a małżeństwo to uważało wielu za jeden z największych jego błędów politycznych. Postawiło go ono bowiem w pewnej zawisłości od teścia i nakazywało poszanowanie i względy dla dawnych dynastyj, które celem uzupełnienia rozległych swych planów, wojować lub obalać mu raczej należało, jako świeżemu monarsze rewolucyjnemu. Po przystąpieniu Szwecyi do systemu kontynentalnego w dniu **10** Stycznia **1810**, wcielił on **9** Lipca do Francyi Hollandyję, zrzuciwszy z tronu króla Ludwika, brata swego, który w interessie swego ludu opierał się jego polityce; oraz Wallis szwajcarskie, odpadki ziemi związku reńskiego, miasta Hanzeatyckie, Oldenburg, cząstki księstwa Berg i Westfalii, która przedtem była otrzymała Hannower. Granice cesarstwa sięgały od brzegów Tybru, aż po ujście Elby; Rzym stał się jego drugą, a Amsterdam trzecią stolicą; ludności liczyło **44** milijony. Oprócz tego przeszło **100** milijonów Europejczyków podlegało pośrednio jego opiece. W d. **20** Marca **1811**, ur. się Napoleonowi syn (ob. Reichstadt), którego przy narodzinach już zamianowano królem Rzymskim. Mimo to, system kontynentalny nader dla Rossyi i Szwecyi uciążliwy, zagrażał z tej strony zerwaniem stosunków przyjacielskich. Niewzględne odsunięcie księcia Oldenburgskiego, ogromny w dochodach skarbu rossyjskiego uszczerbek skutkiem ogólnego zamknięcia handlowego, skłoniły cesarza Alexandra do zerwania związków z autokratą francuzkim. Ukazem z d. **10** Grudnia **1810**, dozwolono dowozu towarów angielskich i kolonijalnych do Rossyi pod obcą flagą, zabraniając zarazem dowozu towarów fabrycznych francuzkich. Kiedy wojska rossyjskie pomykały się ku Warszawie, Napoleon w odpowiedzi na ową demonstracyję ogłosił twierdze nad Wisłą i Odrą w stanie oblężenia i zajął Pomeranije Szwedzką. Chociaż z obu stron olbrzymie robiono uzbrojenia, dyplomacyja blisko rok jeszcze pracowała nad utrzymaniem pokoju, i byłaby może dopięła celu, gdyby jej nie zawadzała namiętna nienawiść Napoleona ku Anglii, na którego to mocarstwa morskiego upokorzenie innej i skuteczniejszej nie miał on broni nad system kontynentalny. W Maju **1811** r., pojechał Napoleon do Drezna i zebrawszy tu na konferencyję wszystkich niemal panujących Niemieckich książąt, (a między niemi i cesarza Austryjackiego), na której zdawało się, że jest panem świata, mimo wielkich strat doznanych w ludziach za Pirenejami, umówił się co do warunków i sposobu prowadzenia przyszłej kampanii i pociągnięcia za swym rydwanem pół milijona wojowników. W Maju i Czerwcu **1812** r., ściągały na różne punkta wojska złożone z Francuzów,

Włochów, Niemców, Polaków, Szwajcarów, Hiszpanów i Portugalczyków, mające iść za Niemen. Wprowadziwszy massy owe w ruch, władzca Francyi wydał proklamacyję do Polaków, wzywając ich pod broń i na ogólną konfederacyję narodową, wyjmując wszakże od udziału w tém Galicyję, ze względów jakie miał dla teścia swego. Fantazyja jego olbrzymie tworzyła widziadła; na gruzach Rossyi i Turcyi, które popchnąć chciał w głąb Azyi, miało powstać ogromne państwo Byzantyńskie; marzył nawet o dojściu do Indyj i zgnieceniu tam Anglii. Tymczasem w księdze przeznaczenia inaczej było zapisanem. Już na początku wojny, upały letnie i trudność wyżywienia ogromnych tych zastępów wywołały choroby w armii sprzymierzonych, lud umykał przed żołnierstwem lub skrywał swe zapasy, wreszcie sam nieprzyjaciel, cofając się, ogołacał własny kraj lub palił wsie i miasta by Francuzowi odciąć wszelką pomoc. Wszelako zwycięztwa pod Smoleńskiem, Możajskiem i krwawa bitwa na rzeką Moskwą (7 Września 1812), której pobojowisko zasłane było 30,000 trupami, otworzyły znużonej wielkiej armii bramy Moskwy w dniu 15 Września. Lecz i tu nie znalazła ona spokoju; pożar bogatego miasta zniweczył jej nadzieje, a Napoleon po miesięcznym pobycie, opuszczając dymiące zgliszcza, by się cofnąć ku Dźwinie i Dnieprowi, uganiać się jeszcze wciąż musiał z napastującym i trapiącym go z boku nieprzyjacielem. Odwrót rozpoczął się w dniu 15 Października, atoli już na początku Listopada mróz dochodził do 15—20° R., a ludzie i konie padały całemi oddziałami. Wówczas to doniesiono Napoleonowi o spisku generała Mallet, uczącym go jak słabe korzenie zapuściła nowa dynastyja we Francyi. Ustawiczna wśród zawiei śnieżnych walka i przejście przez Berezynę (ob.) 22—28 Listopada, dopełniły rozprzężenia armii; kilka korpusów zupełnie rozbito; reszta w popłochu uchodziła ku zachodowi. Czując że powinien stanąć rozbrojonym w obec Europy, zdał naczelne dowództwo wojsk królowi Neapolitańskiemu, a sam 4 Grudnia w najściślejszém incognito pośpieszył na Warszawę i Drezno do Paryża, gdzie mimo nadeszłych już wiadomości o klęskach, osobistość jego, urok władzy jaki roztaczał, niebezpieczeństwa jakiemi Francyję straszył, zyskały mu tylu jeszcze zwolenników i współczucia, że w ciągu trzech pierwszych miesięcy r. 1813, zdołał zaciągnąć i wystawić nową armiję liczącą 200,000 ludzi i 600 armat. Tymczasem nieszczęśliwy dlań obrot wojny w Rossyi i ucieczka Francuzów, napełniły otuchą i rozbudziły nadzieje niepodległości wszystkich ujarzmionych przez dumnego władzcę ludów. Prussy z zapałem wzięły się do broni, związek reński rozwiązano na wezwanie Kutuzowa (25 Marca z Kalisza), a całe Niemcy podniosły się. Gardząc poruszeniem ludów, zaufany jedynie w potęgę oręża i taktyki, opuścił Napoleon Paryż w Kwietniu 1813 r., by w Saxonii stawić czoło połączonym siłom rossyjsko-pruskim. Po pomyślnych dlań bitwach pod Lützen, Budyszynem i Wurszen, (dnia 2, 20 i 21 Maja), zawarł 4 Czerwca, zawieszenie broni w Pläswitz, które jednak zamiast go wzmocnić, za namową Anglii, obróciło przeciwko niemu i pociągnęło jeszcze do koalicyi Austryję i Szwecyję. Duma jego odrzuciła ofiarowany mu pokój pod warunkiem ścieśnienia granic Francyi do Renu. Zadziwiającą w tak przykrem położeniu była jego moc duszy, niezłomna odwaga, łatwość tworzenia sobie środków obrony i tyle dodatnich geniuszu jego przymiotów, obok zaślepienia i uporu bez granic. Po chwilowém zwycięztwie pod Dreznem (27 Sierpnia), nastąpiły klęski jego generałów pod Kulm, Grossbeeren, Dennewitz, Katzbach i odpad Bawarów, co go skłoniło do wstecznych ku granicom Francyi ruchów; stanowcza wreszcie klęska pod Lipskiem (ob.), gdzie otoczony przez przewa-

ającą siłę sprzymierzonych, walczył zacięcie przez dni trzy (16 — 18 Października), wytrąciła mu z ręki dyktaturę Europy. Ogłuszony zrazu tym ciosem, wkrótce wrócił do zwykłej mu przytomności i sprężystości umysłu, a pobiegłszy do Paryża, wymógł na senacie dekret uchwalający nowy pobór rekruta w liczbie 300,000 ludzi. Z goryczą atoli ujrzał, jak naród przed chwilą tak pobłażliwy i potulny, zaczął nagle sarkać na jego rozporządzenia wojenne, pragnął pokoju a nie zwycięztw i stanowczej przeciwko despotyzmowi rękojmi. Zagniewany na ciało prawodawcze, które ośmieliło się z podobnemi wystąpić żądaniami, rozwiązał je. Gdy i zwołanie pospolitego ruszenia nie odniosło spodziewanego skutku, oprzeć się znów musiał na armii, której powierzył dalsze swe losy. Dla zapewnienia sobie jednak spokojności na południu, zwrócił Ferdynandowi VII koronę Hiszpańską, a Papieżowi Rzym. W dniu 25 Stycznia 1814, pośpieszył do obozu swego nad rzekę Aube, by odeprzeć wdzierających się zewsząd na grunt francuzki sprzymierzonych. Mimo całej dzielności i śmiałości swych kombinacyj wojennych, nie był wszakże w stanie oprzeć się przewadze nacierającego nań nieprzyjaciela. Po zgubnej dlań bitwie pod Brienne (29 Stycznia), zgromadzeni w Chatillon sprzymierzeńcy, raz jeszcze ofiarowali mu pokój, na podstawie granic Francyi z r. 1792. Prośby i łzy własnych generałów, nie zdołały go nakłonić do porzucenia granic Renu. Krótkie powodzenie oręża od 11 do 18 Lutego, dalej nawet żądania te posunęło. W skutek tego sprzymierzeńcy zawarli traktat w Chaumont, mocą którego tron Francyi już za wakujący uważali. Po krwawych bitwach z Blücherem pod Laon (9 Marca) i Schwarzenbergiem pod Arcis-sur-Aube (20 Marca) stoczonych, rzucił się ku twierdzom nad Mozellą i powszechne chciał wzbudzić powstanie. Nie zważając na te demonstracyje sprzymierzeni, ośmieleni postawą stronnictwa rojalistowskiego, na którego czele stał Talleyrand, szli prosto na Paryż i zajęli go w dniu 31 Marca. Na tę wiadomość rzucił się Napoleon ku Fontainebleau, gdzie zebrane wojska wynosiły 60,000 ludzi. Garstce tej z razu rad był jeszcze powierzyć los bitwy i rzucić się w odmęt rozpaczliwej walki; ale zaniechał tego widząc obojętność ludu, nieprzychylność władz, zdradę i odpad zmęczonych już wojnami generałów. Służalczy mu niegdyś senat, odsądził go od tronu w dniu 1 Kwietnia; zrzekł go się więc na rzecz syna. Gdy i tego warunku sprzymierzeni nie przyjęli, wówczas zmuszony do podpisania aktu abdykacyi bezwarunkowej, w dniu 11 Kwietnia, otrzymał z tytułem panującego wyspę Elbę, 2 milijony rocznej płacy i 400 ludzi gwardyi jako straż honorową. W dniu 20 Kwietnia opuścił Fontainebleau, a dnia 3 Maja przybył na Elbę, w chwili kiedy Ludwik XVIII odbywał uroczysty wjazd do Paryża. Przypisując upadek swój jedynie zdradzie i intrygom rojalistów i republikanów, znosił los swój w milczeniu i oczekiwaniu lepszej doli. Nieoględne i gwałtowne postępowanie Bourbonów i całej reakcyi, kłótnie dyplomatów na kongresie Wiedeńskim, a nadto groźba napaści i uwiezienia go z wyspy Elby, ożywiając jego nadzieje skłoniła do stanowczego kroku i do ucieczki. Korzystając z nieobecności strzegącego go angielskiego komendanta w Liworno, wsiadł na pokład brygu Inconstant w towarzystwie 400 starych gwardzistów, 100 jezdców polskich i 400 innych ochotników i przybywszy szczęśliwie 1 Marca do przystani golfu Juan, przebiegł rozrzucając proklamacyje południową Francyję, i powiększając co chwila swój zastęp wojskami z Grenobli, Lyonu i Auxerre (gdzie Ney przeszedł z korpusem na jego stronę), mimo naznaczonej na głowę jego ceny jako buntownika, przybył pod mury Paryża i gdy król Ludwik z miasta nocą uszedł,

wjechał do stolicy 20 Marca przy okrzyku ludu. Tu mianował liberalne już ministeryjum, (do którego wchodził i Carnot) bacząc atoli i na przychylnych i oddanych mu urzędników, przywrócił trójkolorową kokardę, zniósł szlachectwo, rozszerzył swobody konstytucyjne i t. p. Dworom europejskim obiecywał utrzymanie pokoju; do Wiednia posłał barona Sassart z prośbą o zwrócenie mu żony i syna. Wszystko było napróżno, bo po niewczasie. Sprzymierzeni rzucili 13 Maja w Wiedniu na jego osobę rodzaj bannicyi między-narodowej, a skojarzywszy się na nowo, dążyli zbrojnie ku granicom Francyi, na czele 800,000 wojska, gdy Napoleon w dniu 1 Czerwca, liczył go nie całe 400,000 ludzi z których tylko 130,000 mógł wysłać na granicę Belgijską. W dniu 1 Czerwca, zgromadziwszy deputowanych na polu Marsowem, kazał im głosować nad aktem dodatkowym ustaw cesarstwa, przyrzekającym narodowi system reprezentacyjny dwóch izb i wolność prassy. Obietnice te, w szczuplejszym dane rozmiarze niż sama karta konstytucyjna Bourbonów, nie mogły bynajmniej, zadowolnić stronnictwa liberalnego; Napoleon wszakże mniemał, że nadzwyczajne już porobił ustępstwa. Udawszy się do armii zagranicę belgijską, i chcąc przeszkodzić połączeniu się sprzymierzonych, natarł na nadciągających w przedniej straży Prusaków i pobił ich 16 Czerwca pod Ligny. Umyślna opieszałość, nieufność, nieposłuszeństwo i zdrada jego generałów, nie dozwoliła mu wyciągnąć z tej wygranej korzyści jaką sobie obiecywał, to jest rozdzielenia Prusaków z Anglikami. Tym sposobem, rychłe nadejście Prusaków pod Belle-Alliance zdecydowało w dniu 18 Czerwca, stanowczą dlań klęskę pod Waterloo (ob.), którą własną śmiercią, lubo daremnie, chciał zapieczętować. Kiedy rozbitki jego wojska w nieładzie umykały ku granicy, on sam przybył 20 Czerwca do Paryża, gdzie natychmiast dostrzegł, że wszystko dlań było straconem. Mimo zwołania rady stanu, izba druga a za nią i pierwsza w dniu 21 ogłosiła się nietykalną, który to krok nieprzyjazny w połączeniu z intryganckiem brutalstwem Fouché'go, skłonił Napoleona 22 do abdykacyi na rzecz syna. Rządowi tymczasowemu ofiarował swe zdolności do obrony stolicy; ale ten ich nie przyjął, owszem, byłego władzcę do Malmaison odprowadzić kazał. Ztąd oddalił się Napoleon pod eskortą generała Becker'a do Rochefort, by się przeprawić do Ameryki północnej. Atoli Anglicy, dowiedziawszy się o tem zamknęli port, a cesarz by nie wpaść w ręce mocarstw lądowych, oddał swą osobę pod opiekę Anglii, największego lecz i niezwalczonego przez siebie wroga. Wsiadłszy 15 Lipca na pokład okrętu linijowego Bellerophon, stanął 26 w porcie Plymouth, i gdy mu wysiąść na ląd niedozwolono, poznał że był jeńcem. W dniu 30 Lipca przybył admirał Keith z oznajmieniem, że sprzymierzeni w interessie spokoju Europy, wyznaczyli generałowi Bonaparte mieszkanie na wyspie św. Heleny. W dniu 7 Sierpnia wyruszono w podróż na okręcie Northumberland; przeprawa trwała do 16 Października. Przybywszy na miejsce, odprowadzono go po kilku miesiącach do domku, który dlań zbudowano i który dniem i nocą zostawał pod strażą. Niezdrowe powietrze i klimat gorący, wkrótce podkopały jego zdrowie, a do cierpienia tego przydał rząd angielski i moralne, dając mu na stróża Hudson'a Lowe, gubernatora, człowieka podłego, który na każdym kroku dawał jeńcowi uczuwać swą złość i grubijańską surowość. Jedną z największych dlań przykrości było oddalenie od jego boku (jeszcze w r. 1816) hrabiego Las Cases (ob.) i doktora O'Meara; w końcu pozostali przy nim jedynie generałowie Bertrand i hrabia Montholon z rodzinami swemi. Spokojność i rezygnacyja z jaką nieszczęście swoje znosił, budziły szacunek u jego nieprzyjacioł, a uwielbienie u przyjacioł. Głównie

zajmował się skreśleniem swych pamiętników; obok tego grywał wieczorami w szachy lub czytywał tragedyje, mianowicie Corneille'a. Od czasu gdy mu nie dozwolono wychodzić na przechadzkę, bez dozoru wojskowego, nie opuszczał wcale swego mieszkania. Mimo troskliwości doktora Antommarchi, zdrowie jego pogorszało się widocznie od r. 1820. W Kwietniu następnego roku siły jego nikły i zażądał pomocy katolickiego Kościoła. W pierwszych dniach Maja popadł w gorączkę; wreszcie rankiem dnia 5 Maja 1821 skonał na rękach przyjaciół, w czasie gwałtownej na wyspie burzy. Ostatniém jego słowem w gorączce wypowiadanem było *Tête d'armée*. Lekarze przypisują śmierć jego rakowi żołądkowemu, czy też cierpieniom wątrobianym. Zwłoki jego pochowano w pięknem wyspy ustroniu na brzegach ruczaju. Że zaś wedle ostatniego życzenia pragnął być pochowanym nad brzegami Sekwany lub Ajaccio, przeto rząd francuzki Ludwika Filipa wyrobił u rządu angielskiego pozwolenie wydania zwłok księciu Joinville, w dniu 18 Października 1840 i przewiezienia ich do Paryża, gdzie je uroczyście złożono w domu inwalidów. Prócz wspomnionych już pism Napoleona, wyszłych w drugiem wydaniu jako jego *Oeuvres* (5 tomów, Paryż, 1821—22), ogłoszono wiele jeszcze pism podrobionych. Nowe dzieł wydanie zarządził Napoleon III w r. 1852. Prócz tego generałowie Gourgaud i Montholon, wydali pióra jego *Memoires ecrits a Ste-Helene sous la dictée de l'empereur* (8 tomów, Londyn i Paryż 1822—24; drugie wydanie, w 9 tomach, Paryż 1830). Nadto z ważniejszych o życiu i czynach jego publikacyj, zasługują na szczególniejszą uwagę następujące dzieła. W języku francuzkim: Las Cases (*Memorial*, 8 tomów, 1823), Grille i Musset-Pathay (1824), Antommarchi (2 tomy, 1825), zbiór rozpraw, rapportów proklamacyj pod tytułem: *Recueil des pieces* i t. d. (12 tom. 1822—23), Hudson Lowe (2 tomy, Paryż, 1830 tłóm. na polskie w Wilnie), Beauvais (2 t. 1819), *Biographie des contemporains par N.* (Paryż, 1824), Fleury de Chaboulon (2 t., Londyn, 1820), Bausset (2 tomy, 1827 i 2 drugie w 1828), Thibaudeau (*Memoires* 1827), *Le cabinet Tuileries* (Paryż, 1827), Durand 2) t., 1819; drugie wydanie, 1828). Bourrienne (10 tomów, Paryż. 1829—30), Villemarest (6 t., Paryż, 1830—31), Fain (2 t., 1827), *Manuscrit de 1813 etc.*, (2 tomy, Paryż, 1824 — 5), *Manuscrit de 1814 etc.*, (Paryż, 1823 tłom. na pols. Bentkowski), Norvins (*Portefeuille*, 2 t., 1825), Abrantes (18 t., Paryż, 1830—35), Meneval (3 t., 1843), Montholon (8 t., 1823 tłom. na pols. Kumelski). Z pism i broszur życie jego prywatne i wojskowe określających (zwykle będących bez wartości), zasługują wszakże na wiarę i wyróżnienie: Coston'a (*Biographie*, 2 t.. Valence 1840), Arnault (3 t., Paryż, 1822—26), Gallois (1825), Laurent (1826), Thibaudeau (*Histoire*, 6 t., Paryż, 1827—8), Norvins (*Histoire* 4 t,, 1827 — 8, spolszczył T. Dziekoński), Jomini (*Vie* 4 tomy, 1827), Bailleul (4 tomy, Paryż, 1829 — 30), Hugo (1833), Saint-Hilaire (2 tomy, 1842 tłom. na polskie L. Rogalski), Michaud (1844), Thiers (9 tomów, 1845 — 49, spolszczone), Matthieu Dumas (*Precis des evenements militaires*, 16 tomów, Paryż, 1800 — 24), Jomini (*Histoire critique*, 15 tomów, Paryż, 1820 — 24), Foy (4 t., 1827), Suchet (2 t., 1829), Pelet (2 t., 1824), Chambray (3 t., 1825), Ségur (2 t., Paryż, 1825), Gourgaud (2 t., Paryż, 1826), Vaudancourt (2 tomy, 1817 i 5 tomów, 1826). Hazlitt (*Life*, 4 tomy, Londyn, 1828), Mitchell (*Life*. 3 tomy, 1839). W języku niemieckim: Bergk (*Leben*, 4 tomy. Lipsk, 1825), Kolb (*Lebensgeschichte*, 7 tom., Speier, 1826 — 7), Buchholtz (*Geschichte N.* 3 tomy, Berlin, 1827 —9), F. C. Schlosser (3 tomy, Frankfurt, 1833 — 5), Becker (2 tomy, Lipsk, 1838 — 9), Rath (2 tomy, Stuttgardt,

1843). Plotho *(Der Krieg in Deutschland*, 3 tomy, Berlin,1817) i t. d. Nadto po polsku: *Wyjątki z pamiętników*, (Wilno, 1841); *Życie Napoleona*, (Warszawa, 1842).

Napoleon II, ob. *Reichstadt* (książę).

Napoleon III (Karol Ludwik Napoleon Bonaparte), cesarz Francuzów, ur. 1808 r. w Paryżu, trzeci syn brata Napoleona I, Ludwika króla Hollenderskiego i Hortensyi Beauharnais, córki Józefiny, pierwszej żony Napoleona. Z trzech synów Ludwika najstarszy, Napoleon Karol, umarł 1807 r., w piątym roku życia w Hadze; drugim był książe Napoleon Ludwik, o którego tragicznym końcu powiemy później, trzecim nakoniec dzisiejszy cesarz, którego uroczyście witano w całém państwie, jako nowo narodzonego następcę tronu, gdyż prawo sukcessyi z dnia 28 Floreala r. XII i z 5 Frimaire'a r. XIII, zatwierdzone przez naród, w braku bezpośredniego potomstwa cesarza, stanowiło następstwo tylko w rodzinach Józefa i Ludwika, sam zaś Napoleon i brat jego Józef byli bezdzietni. W najpierwszém zastosowaniu tego prawa, młody książę Karol Ludwik Napoleon, zapisany został na czele regestru rodzinnego dynastyi Napoleońskiej, powierzonego straży senatu. Został ochrzczony dnia 10 Listopada 1810 r., w pałacu Fontainebleau przez kardynała Fesch, a rodzicami jego chrzestnemi byli cesarz Napoleon I i cesarzowa Maryja Ludwika. Napoleon do dwóch synów brata swojego Ludwika, szczególnie zaś do młodego Ludwika Napoleona, wielkie czuł przywiązanie; ten ostatni zaś, ze swej strony lgnął z całą żywością umysłu do swego stryja, w dowód czego opowiadają o tkliwém rozstaniu się obu, kiedy po raz ostatni w czasie Stu Dni, cesarz przybył się z nim pożegnać w Malmaison. Po restauracyi królowa Hortensyja z dwoma synami swymi opuściła Francyję, i udała się do Augsburga, gdzie młody Ludwik poznał język niemiecki i w ogóle starowne odbierał wychowanie; ztąd z matką przeniósł się do Turgowii, gdzie później otrzymał prawa obywatelstwa i z zamiłowaniem oddawał się naukom wojskowym. Po rewolucyi Lipcowej, gdy mimo nadziei, że otrzyma wolność powrotu do Francyi, wygnany z niej został po raz drugi, powziął zamiar sprowadzenia w jak najkrótszym czasie nowego przewrotu; przedewszystkiém jednak udał się z bratem swoim do Toskanii, a w skutek powstania w Romagni obaj wstąpili do szeregów powstańczych. W ucieczce umarł starszy brat w Forli; sam Ludwik również zasłabł w Ankonie i o mało co nie wpadł w ręce Austryjaków. Matka wybawiła go z tego niebezpieczeństwa i pod nazwiskiem Angielki przebywszy z nim Włochy i Francyję, dnia 20 Marca 1831 roku, przybyła do Paryża. Bez wiedzy króla i rządu mieszkali oni przez cały miesiąc w hotelu, ale w końcu otrzymali rozkaz do wyjazdu. Napróżno książę prosił o pozwolenie wstąpienia do armii francuzkiej: nie otrzymawszy go, udał się do Anglii, a ztąd do nabytego przez matkę zamku Arenenberg w Turgowii, gdzie oddawał się studyjom poważnym. Od 1832 do 1835 roku, ogłaszał kilka dzieł, w których późniejsze jego czyny już są wskazane. W swoich *Rêveries politiques* (1832) wyraźnie powiada, że Francyja odrodzić się może jedynie przez Napoleonidów i że oni jedni połączyć potrafią idee republikanizmu z wymaganiami wojowniczego ducha narodu. Później wydał także *Considérations politiques et militaires sur la Suisse* i większe dzieło pod tytułem: *Manuel sur l'artillerie*. Po śmierci księcia Reichstadzkiego w 1832 r., Ludwik Napoleon uważał siebie za spadkobiercę jego pretensyj. Od tej pory robiono mu różne oferty i otwierano widoki:

mianowicie też wszedł w stosunki z najznakomitszemi osobistościami rozmaitych stronnictw we Francyi, oraz z oficerami wielu pułków francuzkich. Polegając na obietnicach, powziął zamiar podniesienia sztandaru powstania, jakoż nastąpił zamach Strasburgski dnia 30 Października 1836. Przedsięwzięcie najzupełniej nie powiodło się, książę został ujęty i odwieziony do Paryża, ale ztąd po krótkim pobycie dnia 21 Listopada do Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki. Nie związany atoli żadnem słowem, na wiadomość o chorobie swojej matki, powrócił w 1837 do Arenenberg. W roku następnym ogłosił za pośrednictwem zawikłanego do wyprawy Strasburgskiej porucznika Laity opis tego wypadku, co spowodowało rząd francuzki do zażądania wydalenia księcia z Szwajcaryi. Nie chcąc kraju tego nabawić kłopotów, Ludwik Napoleon powrócił do Anglii, gdzie ogłosił swoje *Idées Napoléoniennes* (1839), które wielki zyskały rozgłos. I tu także przewodniczy myśl, że plany cesarza dla szczęścia Francyi urzeczywistnionemi być mogą jedynie przez Napoleonida, oraz że dynastyja Orleańska nie istnieje na podstawie prawnej, ponieważ za nią nie przemawia, ani dziedziczność, ani prawowitość, ani zasada nowożytna wszechwładztwa ludowego, gdyż wstąpienie Ludwika Filipa na tron nie zostało uświęcone żadnem głosowaniem narodu. Z Anglii książę raz jeszcze usiłował wykonać swoje zamiary na Francyję i w dniu 6 Sierpnia 1840, z małym oddziałem zbrojnym wylądował pod Boulogne. Ale po raz drugi wzięty do niewoli, a skazany przez izbę parów na dożywotnie więzienie, osadzony został dnia 7 Października 1840 r., w fortecy Ham. Tu żył w towarzystwie doktora Conneau, który dobrowolnie dzielił jego więzienie i ogłosił szereg broszur, obliczonych na opiniję publiczną. I tak w swoich *Fragments historiques*, (1841) złożył bardzo rozsądne uwagi nad upadkiem Stuartów, świadczące nawet o studyjach źródłowych. W *Analyse de la question du sucre* (1842), oświadczał się w tej kwestyi za polityką cesarską i przeciw przywilejowi osad. W broszurze pod tytułem: *Extinction du paupérisme*, proponuje założenie osad rolniczych na gruntach we Francyi nieuprawnych, do których skarb miał dać kapitał, a z przewyżki ich dochodów mieli pobierać wsparcie robotnicy przemysłowi. Po pięcioletniém jego więzieniu, chory ojciec nareszcie upraszał rządu francuzkiego o pozwolenie iżby go syn odwiedził we Florencyi; gdy się jednak to nie udało, książę korzystał z dobrej sposobności i przy pomocy doktora Conneau uciekł z twierdzy dnia 25 Maja 1846 r. Rewolucyja Lutowa 1846 r., zastała go w Anglii. Zaledwie upadł Ludwik Filip, gdy Bonapartyści we Francyi na Ludwiku Napoleonie zaraz oparli swoje nadzieje. Kommissyja wykonawcza, te ruchy Bonapartystowskie uznała tak niebezpiecznemi, że przedstawiła zgromadzeniu narodowemu dekret, którym z uwagi na prawo z 1832 r., rodzina Napoleona na nowo miała zostać wygnaną z Francyi. Zgromadzenie jednak wniosek ten odrzuciło, a takim sposobem księciu obranemu tymczasem deputowanym z czterech departamentów, wolno było wracać do kraju i zająć miejsce w zgromadzeniu narodowém. Napisał wówczas list do prezesa zgromadzenia narodowego, w którym oświadczył, że jeżeli naród włoży na niego obowiązki, on je spełnić potrafi; wszakże już nazajutrz prezes otrzymał od niego pismo drugie, w którém podał się jako deputowany do dymissyi, ponieważ nie chciał, żeby nazwisko jego stało się powodem do waśni. Mądry ten krok powiększył grono jego stronników, a cztery jeszcze departamenta wybrały go do zgromadzenia narodowego. W dniu 24 Września nareszcie książę przybył z Anglii do Paryża; w dniu 26 zajął swoje miejsce w zgromadzeniu,

oświadczając się w krótkiej przemowie za utrzymaniem porządku i za rozwojem instytucyj demokratycznych. Popularność jego z dniem każdym wzrastała i już w dniu 12 Października 1848, dekret z dnia 8 Kwietnia r. 1832 formalnie został zniesiony. Podczas gdy Cavaignac (ob.) mniemał być pewnym swego wyboru na prezydenta rzeczypospolitej, Bonaparte odniósł zwycięztwo większością przeszło 5 milijonów głosów. Rezultat ten, który zadziwił nawet jego stronników, osiągniętym wprawdzie został przez spójność wszystkich frakcyj tak zwanego stronnictwa porządku, które głosy swoje dały wyłącznie księciu, ponieważ dla własnych swoich kandydatów nie miały żadnej nadziei. Ludwik Bonaparte, został przez to drugim kandydatem wszystkich stronnictw. Ale nie tylko Legitymiści, Orleaniści i umiarkowani republikanie głosowali za nim, lecz wielu także socyjalistów, głównie przez nienawiść dla Cavaignac'a. Gdy książę w dniu 20 Grudnia 1848 r. objął ster rządu, otoczył się nie tylko znakomitościami cesarstwa, ale w ogóle z epoki dynastycznej, które odtąd były u niego ministrami i doradzcami. Tym ostatnim, między któremi byli Thiers, Molé, Bessyer i inni, dowcip francuzki nadał przydomek burgrawów. Każde stronnictwo w swoim interesie starało się wywierać wpływ za nowego prezydenta, ale wkrótce dostrzeżono, że książę ma swoje plany samodzielne, mianowicie że ma zamiar za pośrednictwem polityki zachowawczej, wewnętrznej i zagranicznej, przywiązać interes ogółu do swojej osoby. Żywioły i kierunek nowego zgromadzenia narodowego, wybranego wkrótce po objęciu władzy przez prezydenta, zdawały się nawet usprawiedliwiać to postępowanie, którego najwidoczniejszym wyrazem była interwencyja w Państwie Kościelnem. Środki repressyjne w kraju, jako to: ograniczenie wolności druku, prawa głosowania i t. d., wychodziły jednak nie tyle od prezydenta, ile raczej od zgromadzenia narodowego. Kiedy mianowicie rojaliści przekonali się, że książę, pomimo skromnego występowania swojej osobistości, nie da się użyć na bezwładne narzędzie ich interesów szczegółowych, powstawali oni wielokrotnie przeciw niemu i jego rządowi, gdy tymczasem on starał się zawsze w sposób dość jawny utrzymać popularność swego imienia. W 1850 r., podczas feryj parlamentarnych, dowody sympatyi ze strony armii wzbudziły nawet rzeczywiste obawy między różnemi stronnictwami w łonie zgromadzenia narodowego, ale wspólny interes zachowawczy i teraz jeszcze nie dopuścił wybuchu jawnego starania. Ponieważ artykuł konstytucyi nie pozwalał powtórnego wyboru prezydenta rzeczypospolitej po czteroletniem urzędowaniu, przeto w 1851 r. Bonapartyści zażądali w tym przedmiocie rewizyi ustawy, żeby tym sposobem przynajmniej przedłużyć księciu jego mandat, ale wniosek ten, wywywoławszy wielką burzę między stronnictwami, w dniu 19 Lipca stanowczo został przez zgromadzenie odrzucony. Dopiero kiedy podczas feryj parlamentarnych tegoż roku (od 10 Sierpnia do 9 Listopada), 80 rad generalnych oświadczyło się za petycyjami na korzyść zmiany ustawy i kiedy kraj cały tym sposobem przyjął udział w rozprawach, książę zmienił swój gabinet i powołał na ministrów zupełnie oddanych sobie ludzi, takich jak: Casabianca, Lacrose, Fortoul, Giraud, Thorigny, generał Saint-Arnaud, Turgot i inni, a w dniu 2 Grudnia nastąpił zamach stanu. Przywódzcy stronnictw w nocy zostali aresztowani, zgromadzenie rozwiązane, prawo z dnia 31 Maja zniesione, głosowanie powszechne przywrócone, a naród zwołany w komisyjach miał się oświadczyć za przyjęciem lub odrzuceniem nowej ustawy w duchu konsulata Napoleona I. Ogłoszenie stanu oblężenia utrzymało spokojność w stolicy. Wniosek najwyższego trybunału oskarżenia prezydenta o zbrodnię zdrady sta-

nu przerwany został uwięzieniem celniejszych członków tego sądu. W dniach 20 i 21 Grudnia przeszło pół ósma milijona głosów udzieliło księciu Napoleonowi prezydenturę na lat 10, a nowa ustawa ogłoszoną została dnia 14 Stycznia 1852 r. Wkrótce potém majątek domu Orleańskiego został skonfiskowany, a prezydent utworzył dwa nowe ministerstwa: stanu i policyi. Odtąd *de facto* zaczyna się panowanie Napoleona III, któremu niedostawało już tylko tytułu cesarza, ale i ta formalność została dopełnioną dnia 2 Grudnia po nowém odwołaniu się do głosowania powszechnego. Zaślubiwszy w dniu 30 Stycznia r. 1853 hrabiankę Eugeniję Montijo, nowy cesarz w trzy lata później miał swoją dynastyję ubezpieczoną przez narodzenie następcy tronu (16 Marca 1856 r.), a jakkolwiek wystawiany był na liczne spiski i zamachy, jak np. w operze komicznej r. 1853, Pianori'ego w dniu 28 Kwietnia 1855, Orsini'ego dnia 14 Stycznia 1858, przecież wytrwale trzymał się polityki zachowawczej, usiłując tém zjednać dla siebie rządy europejskie. Przymierze z Anglią, wojna z Rossyją zakończona zdobyciem Sewastopola, świetna kampanija Włoska, mająca na celu wyswobodzenie i zjednoczenie tego kraju, wojna Mexykańska, która z tej rzeczypospolitej utworzyła cesarstwo dla austryjackiego arcyksięcia Maxymilijana, wojny z Chinami, Japoniją, Anamem, zachowały i podniosły blask i sławę oręża francuzkiego; na wewnątrz cesarz ścieśniał wprawdzie swobody publiczne, lubo i tu od czasu do czasu czyni ustępstwa dla opinii, ale niesłychany przedtém rozwój przemysłu, kredyt nieograniczony, który w dwóch krótko po sobie następujących pożyczkach przyniósł mu przeszło milijard franków, ustalenie zasad swobody handlowej, zupełne niemal przekształcenie Paryża, ogromny popęd nadany wszystkim w ogóle robotom publicznym, osobiste w tém wszystkiém i oparte na głębokiej znajomości wszystkich stosunków i sprężyn rządowych współdziałanie cesarza, postawiły Napoleona III na szczycie potęgi. Przezorniejszy od swego stryja, skrytszy od niego i mniej chełpliwy, imponuje samą już tajemniczością swoich zamysłów, z któremi w chwili właściwej zwykł występować z efektem niejako teatralnym. Dokładna historyja jego panowania byłaby historyją wszystkich w ostatnich 15 latach państw europejskich, a ponieważ zakres taki zaprowadziłby nas za daleko, ograniczyć się musimy na dotknięciu jego działalności w artykułach o pojedyńczych narodach i krajach, na których koleje przeważnie wpłynął. Zebrane pisma jego wyszły w dwóch zbiorach: *Oeuvres de Napoléon III*, (4 tomy; 1854 do 1857) i *Oeuvres militaires de Napoléon III*, (1856). *F. H. L.*

Napoli (*Acque minerali di*). Miasto Neapol, nietylko że z powodu pięknego swego położenia, liczy się do rzędu pierwszych miast Europy, ale i pod względem obfitości zdrojowisk wód mineralnych, niezaprzeczenie pierwsze pomiędzy innemi miastami trzyma miejsce. Postępując bowiem brzegiem zatoki morskiej, nad którą miasto rzeczone jest zbudowane, zacząwszy od przylądku *Capo di Mysena* aż do *Capo di Venera*, przylądku na drugim krańcu zatoki tej będącego, na każdym prawie kroku widzieć można źródła wody mineralnej, rozmaitego gatunku i rozmaitego stopnia ciepła, które już w większej już mniejszej obfitości wpływają do morza. Do źródeł wód mineralnych więcej używanych i w samém mieście będących należą: 1) *Acqua solfurea di Santa Lucia.* Źródło to znajduje się niedaleko zamku zwanego Castello dell'uovo, w części miasta zwanej Santa Lucia. Nad brzegiem morskim jest zrobiony taras na 60 łokci długi a na 15 szeroki, z którego wchodzi się do miejsca sklepionego, dosyć obszernego, mieszczącego w sobie z kamienia cioso-

wego znacznej wielkości zbiornik, który wypełniwszy woda ze źródła tego pochodząca, spływa do morza. Woda ta, jest czysta i przezroczysta, bez koloru, ciągle się pieni, zapach ma gazu siarkowodorowego, smak siarczany, temperaturę + 14° Réaum., wystawiona w naczyniu przez czas dłuższy na działanie powietrza atmosferycznego, osadza siarkę na ścianach naczynia w postaci delikatnego pyłku właściwego koloru. Zrobiony rozbiór chemiczny okazał że w wodzie tej znajduje się gaz kwasu węglanego i gaz siarko-wodorny, siarczan sody, chlorek sodu, węglan sody i wapna, krzemionką, a także tlenek żelaza i manganu, oraz ślady jodków alkalicznych; woda rzeczona, jest w szczególniejszem poważaniu u pospólstwa neapolitańskiego, które ją we wszystkich chorobach używa. Zalecaną jest przez lekarzy w liszajach, świerzbie, parchach, w reumatyzmach zadawionych, w cierpieniach z kamienia moczowego pochodzących, oraz w paraliżach nie kompletnych ze stwardnienia początkowego mózgu i rdzenia pacierzowego powstałych, używa się wewnętrznie od 4 do 6 kubków dziennie. 2) *Acqua ferrata di Pizzo Falcone.* W stronie zachodniej góry zwanej Pizzo falcone, w niewielkiej odległości od poprzedzającego źródła, naprzeciw zamku Castello dell'uovo, znajduje się nad brzegiem morskim w skale jaskinia, do której się schodzi po schodach, i w głębi tej groty prawie na równi z powierzchnią morza, wydobywa się to źródło, w wielkiej obfitości wydając wodę czystą i przezroczystą, mającą smak szczypiący, ściągający, metaliczny, bardzo wyraźny, temperaturę + 16° Réaum. Zmięszana z winem woda ta jest przyjemną do picia. Tak jest wielka obfitość w wodzie rzeczonej kwasu węglanego, że cała grota gazem tym jest wypełnioną. Na scianach zbiornika, woda ta zostawia osad czerwony. W składzie swym zawiera kwas węglany, węglan sody, wapna, magnezyi i żelaza, chłorek sodu i krzemionkę. Zalecaną jest we wszystkich tych przypadkach, gdzie wody żelazne są wskazane, a także skuteczną okazała się w chorobie angielskiej (Rachitis). Źródło to posiada wielką wziętość w całem królestwie, jest zawsze zamknięte, wyjąwszy miesiąc Lipiec, Sierpień i Wrzesień, w których publiczność tłumnie się zbiera w godzinach rannych, pijąc tej wody od 2 do 4 kubków dziennie. *Dr. L. S.*

Napoli di Romania, czyli *Nauplia*, miasto stołeczne prowincyi Argolidy (w Grecyi), położone na wschód Peloponnezu, w głębi zatoki Argos czyli Napoli di Romania, na wązkim półwyspie. Położenie i fortyfikacyje otaczające to miasto a szczególnie trzy warownie: Palamidi, Albanitika i Iczkali, czynią je najobronniejszém w całej Grecyi. Port jest bezpieczny i obszerny, może pomieścić 600 okrętów. Miasto liczy 14,000 mieszk. prowadzących dość znaczny handel; ma greckiego arcybisk., arsenał, szkołę wojskową i kolegijum. W starożytności port tego miasta, nazywał się Argos. Wzięte w 1539 r., przez Turków, odebrane w 1686 r., przez Wenecyjan, Napoli di Romania, dostało się znów ostatecznie Turkom w 1715 r. Powstanie greckie w 1821. nadało wielkie temu miastu znaczenie. W 1823 r. Turcy zmuszeni byli je opuścić, a w 1824 r. zostało stolicą Grecyi. i siedliskiem rządu narodowego. Tu Capo-d'Istria w 1831 r. zginął zamordowany, a król Otton wylądował d. 6 Lutego 1833 r., i w 1835 przeniosł rezydencyje swoją do Aten. *F. H. L.*

Napolne gospodarstwo *(Baumfeldwirschaft)*, wyrażenie w języku leśnym kiedy hodowanie drzewa połączone jest z hodowaniem zboża i trawy. W tym celu, zasadzają się drzewa rzędami w pewnej od siebie odległości a pomiędzy niemi uprawia się zboże lub jesli to jest łąka, użytkuje się z trawy dopóki drzewa nierozrosną się i zwarciem swojem, dalszego użytkowania ekonomi-

cznego nie dozwolą. Gospodarstwa to, projektowane przez Cotta, nie jest zastosowane w praktyce. Pojedyncze wszakże drzewa na polach wielce są użyteczne, szszególniej pod względem zdrowego powietrza, wstrzymywania wiatrów i cieniu dla robotników i sprzężaju. Żeby zaś nie głuszyły zboża należy je podkrzesywać z gałęzi.

Napolski (Piotr), wierszopis, nauk wyzwolonych i filozofii w akademii krakowskiej magister, rodem z Białej, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, wydał z druku wierszem dzieło p. t. 1) *Krwawy Mars narodu Sarmackiego: bitwy królewicza Władysława z sułtanem Osmanem i Żołkiewskiego klęska pod Cecorą* (Kraków, 1620 r., w 4-ce; 2 wydanie, tamże, 1628 r.). Wiersz nieszczególny ale rzecz ciekawa. 2) *Perspektywa albo wizerunek wiecznej sławy bohaterów starych* (tamże, 1645 r., w 4-ce), w którém skreśliwszy czyny znakomitych Rzymian obraca następnie mowę do polskiej i litewskiej młodzi, zachęcając ją do cnoty i męztwa. *F. M. S.*

Napominki pogrzebowe, (ob.) *Pogrzeby.*

Napragus (Dymitr), rodem Węgier, prałat katedralny agrieński, później biskup siedmiogrodzki. W imieniu stanów węgierskich odbywał poselstwo do króla polskiego Zygmunta III w r. 1595 i miał wtedy na sejmie krakowskim świetne mowy w języku łacińskim, które były drukowane w Krakowie tegoż roku. Mowy zaraz przedrukowane zostały w Norymberdze, w 4-ce nadto umieszczone w zbiorze Reasnera *Select. Orat. Turc.* (Vol. III str. 24) i w Bela *Apparatus ad Historiam Hungariae*, st. 429. Polskie ich tłumaczenie wydał Januszowski w Krakowie 1595 r., opisane przez Janockiego (*Janociana* II str. 188). *F. M. S.*

Naprzemianległe kąty, ob. *Równoległe linije.*

Narajów, w Galicyi, obwodzie Brzeżańskim, 2 mile od Brzeżan, z 2,200 mieszkańców, położone miasteczko.

Naramiennik, w zbroi rycerskiej, z blachy żelaznej lub miedzianej pokrycie i osłona ramion od ciosu szabli i czekanów. Po zarzuceniu zbroi, miejsce naramienników, zajęły szlify (ob.). W ubiorze niewieścim utrzymał się dotąd ten wyraz na określenie części pokrywającej ramiona. *K. Wl. W.*

Naramowski (Adam), kaznodzieja i historyk, jezuita, doktor nauk wyzwolonych i filozofii. Urodził się na Litwie 1681 r., był kaznodzieją zwyczajnym akademii wileńskiej u ś. Jana, następnie w kollegiacie warszawskiej, rektorem kolegium w Pułtusku. w końcu przełożonym domu professów i rektorem kollegium warszawskiego. Umarł w Warszawie 1736 r. Wydał z druku oprócz wielu kazań następne dzieła, należące do historyi, jakkolwiek bez żadnej krytyki napisane: 1) *Fax chronologica* (Wilno, 1712 r., w 4-ce; 2 wyd. tamże, 1724 r.). 2) *Facies rerum sarmaticarum* (Wilno, 1724 roku, 2 tomy w 4-ce; wyd. 2 w Poznaniu, 1725 r., 2 tomy, w 4-ce, 3 wyd. Wilno, 1726 r.). Tom pierwszy zawiera historyją polską przeplataną rozmaitemi powieściami i dziwacznemi baśniami, drugi mieści żywoty królów polskich, arcybiskupów i biskupów polskich i litewskich, ten ostatni przedrukowany został p. t.: *Elogia regib. Poloniae Archiepisc. et Episc.* (Wilno, 1726 r. w 4-ce). 3) *Signatores Regni signati meritorum laude, et Procancelarii Regni Poloniae* etc. (Warszawa 1727 r., w 4-ce). Są to żywoty kanclerzów, podkanclerzów, podskarbich i innych ministrów koronnych. 4) *Aurora solis Sarmatici* (Wilno, 1727 r., w 4-ce). Podobnež żywoty marszałków wielkich, nadwornych, sejmowych, z tablicami genealogicznemi Potockich i Mniszchów.

Zostawił zaś w rękopismie w bibliotece Załuskich przechowanym: *Catalogus Scriptorum Soc. Jesu provinciae Lithuaniae.* **F. M. S.**

Naraszczać, w języku łowieckim, popęd płciowy zaspakajać, mówiąc o bażantach.

Naraz, albo *Narasz,* podatek za Piastów znany. Naruszewicz (II, 86, 259) tłómaczy ten wyraz, że znaczył ospę dla psów, którą włościanie musieli dostawiać dla sfor książęcych gdy na łowy wyjeżdżali. Z przywileju danego przez Kazimierza, książęcia łęczyckiego i kujawskiego, Prandocie, biskupowi krakowskiemu, względem zwrotu wsi Cesemina, widzimy, że to był podatek w mięsiwie, a głównie są w nim wspomniane szynki i łopatki. „Zdaje się (mówi J. Moraczewski) że wyraz ten pierwotnie brzmiał narzaz czyli na rzeź, ale może być, że znaczy i jeden raz w roku. Przywilej pomieniony powiada, że narzaz płacili ludzie pospolicie zwani *Groppi,* co z romańskiego znaczy gromadę i może z tego wykształcili się *Chłopi* (*Starożytności polskie,* tom II), J. W. Bandtkie stawia różnicę pomiędzy *porcus,* co tłómaczy przez ospę dla psów i narasz; przywilej jednakże Kazimierza Jagiellończyka z roku **1454**, uchylający w Pomorzu dawną dań „*porcus* alias *narzasch*" (*Volum. legum* I, 362), nie robi pomiędzy temi dwoma wyrazamy żadnej różnicy. **K. Wł. W.**

Narbonna, miasto okręgowe francuzkiego departamentu Aude, w dawnej Langwedocyi, nad kanałem de la Robine, łączącym się przez jezioro Sijean z morzem Śródziemnem, a przez kanał Południowy z oceanem Atlantyckim. Położone w niezdrowej, górami otoczonej kotlinie, po dawnemu i nieporządnie zbudowane i wałami jeszcze za panowania Franciszka I opasane, ma wspaniałą gotycką katedrę, słynną pięknością swojej facyjaty, nawy, chóru i organów. Była ona niegdyś katedrą arcybiskupstwa, przed przeniesieniem go do Tuluzy. Narbonna ma trybunał handlowy, szkołę żeglugi, muzeum, biblijotekę, ogród botaniczny, towarzystwo starożytnicze i 12,000 mieszkańców trudniących się wyrobem octu, wódek, czapek wełnianych, sukna, garbarstwem, farbiarstwem, wypalaniem cegły; nadto, prowadzą znaczny handel zbożem, winem, wódką, olejem, solą, solanką i siarką.—Narbonnę założyli Rzymianie, a mianowicie konsul Kwintus Marcius Rex, na **118** przed J. Chr. i nazwał ją *Narbo Marcius.* Następnie krócej zwane *Narbona,* była stolicą gallijskiej *Provincia Romana,* która po podbiciu całej Galii otrzymała nazwę *Gallia Narbonensis.* W skutku późniejszych podziałów większych prowincyj, Narbonna została głównem miastem w tak zwanej *Provincia Narbonensis prima* (ob. *Gallia*). Niewiele jednakże pozostało tu zabytków rzymskich. Za panowania Wissygotów była najznaczniejszém miastem Septymanii (ob.), z którą w **720** r. przeszła pod panowanie Arabów. Karol Martel naprożno kusił się o jej zdobycie; owładnął ją dopiero syn jego Pepin Mały w **759** r. Od czasów Karola Wielkiego rządzili tu osobni hrabiowie czyli vice-hrabiowie, z których w późniejszym czasie powstali hrabiowie Touluzy, Carcasson i Foix. Ostatni z nich Wilhelm III poległ w r. **1424** w bitwie z Maurami pod Ivry, poczém vice-hrabstwo kupił Gustaw IV z Foix, późniejszy król Nawarry.

Narbonne-Lara (Ludwik hrabia de), urodzony w Colonna, w księstwie parmeńskiém, w **1755**, zmarły w Torgau **1813** r., pochodził z dawnych vice-hrabiów Narbonne; ojciec jego był pierwszym dworzaninem, a matka damą honorową księżnej Parmy, córki Ludwika XV. W piątym roku życia przywieziony do Francyi, wychowywał się na dworze, gdzie matka jego zostawała przy księżnej Adelajdzie. Nauki odbył w Juilly. Oddawał się prawu, litera-

turze, obcym językom i badaniom dyplomatycznym, w końcu obrał zawód wojskowy. Początkowo służył w artylleryi, potém został kapitanem dragonów, chorążym żandarmeryi, a w trzydziestym roku życia był już pułkownikiem piemonckiego pułku. Przyjąwszy dość chętnie wyobrażenia rewolucyjne, szerzące się natenczas pomiędzy znaczną częścią szlachty, Narbonne w r. 1790 został mianowany główno dowodzącym gwardyją narodową, w całym departamencie Doubs. Towarzyszył do Rzymu ciotkom królewskim, a powróciwszy do Paryża, otrzymał godność marszałka, czego jednakże przyjąć nie chciał, aż po uznaniu konstytucyi przez Ludwika XVI. Będąc ministrem wojny przez trzy miesiące, Narbonne zwiedził wszystkie granice i złożył zgromadzeniu prawodawczemu nadto uspakajający raport; nakazał organizacyję trzech korpusów wojska; lecz zniechęcony ciągłem przeciwianiem mu się w radzie Bertranda Malleville, chciał już złożyć ministerstwo, gdy właśnie odebrano mu takowe d. 10 Marca 1792 roku. Natenczas Narbonne udał się do armii. Będąc w Paryżu podczas 10 Sierpnia, ściągnął na siebie dekret oskarżający go o zbyteczną przychylność dla Ludwika XVI i tylko dzięki staraniom pani de Stael, z którą łączyły go związki przyjaźni, mógł się schronić do Londynu. Podczas processu Ludwika XVI, zażądał od zgromadzenia narodowego karty bezpieczeństwa, chciał bowiem wrócić do Paryża i bronić tego nieszczęśliwego monarchy, co mu jednak odmówionem zostało. Po wynikłej wojnie między Angliją i Francyją, Narbonne opuścił Angliją i zamieszkiwał naprzemian w Szwajcaryi, Szwabii i Saxonii. Wrócił do Francyi w 1801, a w 1809 r. odzyskał swój stopień generała-dywizyi i wysłanym został z missyją do Wiednia. Później kolejno pełnił obowiązki gubernatora w Raab, aż do zawarcia pokoju w Schönbrunn, następnie w Tryjeście, był także pełnomocnikiem w Bawaryi, odbył kampaniję rossyjską jako adjutant Napoleona, a w r. 1813 Narbonne był ambasadorem w Wiedniu podczas kongresu w Pradze, nakoniec gubernatorem w Torgau, gdzie życie zakończył. Villemain poświęcił tom swoich *Wspomnień*, kreśląc w nich obraz pana de Narbonne.

Narbutt (Bazyli), filolog, jezuita, urodził się na Litwie 1663 r., w młodym wieku wstąpił do zgromadzenia i był biegłym w krasomówstwie, teologii i filozofii. Oprócz innych umiał arabski, grecki, hebrejski i słowiański język. Umarł w 1722 r.

Narbutt (Kazimierz), pijar, urodził się w ojczystej majętności Dokudowie 1738 r., z ojca Kazimierza, marszałka lidzkiego. Nauki odbył w szkołach pijarskich w Szczuczynie i tamże wstąpił do zgromadzenia. Nowicyjat w Lubieszowie, gdzie przebywał dwa lata; później wyjechał w r. 1757 do Dąbrowicy na wyższe nauki, w roku 1759 przeniesiony był do Wilna, gdzie szczególniej poświęcał się filozofii i matematyce. Ukończywszy tam nauki, lat kilka wykładał w szkołach pijarskich matematykę. Wkrótce wysłany kosztem pijarów do Rzymu dla lepszego wydoskonalenia się, przepędził tam lat cztery i w r. 1761 przyjął święcenia kapłańskie. Po powrocie do kraju pełnił obowiązki swego powołania i był najprzód professorem młodych pijarów w Dąbrowicy, którym wykładał wymowę, historyją powszechną i język francuzki, pełniąc zarazem obowiązki prefekta tejże szkoły. Później w konwikcie szlacheckim wileńskim uczył filozofii, nakoniec był prefektem drukarni pijarskiej w Wilnie. Wezwany na nauczyciela do synów Tyzenhauza, podskarbiego litewskiego, jeździł z nimi za granicę i od 1773—77 r. bawił w Paryżu, gdzie zabrał znajomość z wielą uczonymi. Z powiększonym zasobem wiadomości wracał do kraju przez Warszawę, tu go poznał, ocenił i zatrzymał przy sobie

książę Michał Czartoryski, kanclerz wielki litewski, w którego domu odtąd stale aż do jego śmierci zostawał, nie przestając być użytecznym pijarom, zwłaszcza litewskim, będąc ich prokuratorem. Ile zaś wspomniony książę szacował Narbutta dowodem jest, iż mu zapisał liczną i wyborną swoją bibliotekę, która później w zaburzeniach krajowych rozproszoną prawie całkiem została. Mieszkając blisko 20 lat w stolicy, otrzymał stopień doktora obojga prawa w akademii krakowskiej, po poprzedniem zdaniu examinu, a od ks. Czartoryskiej probostwo w Radzyminie. Około tego czasu Narbutt sekularyzował się na świeckiego kapłana. Król Stanisław August wielce go poważał i względami swemi zaszczycał, a w r. **1793** ozdobił orderem ś. Stanisława. Oprócz probostwa radzymińskiego, miał jeszcze Narbutt probostwo lidzkie, wkrótce zaś potém mianowany został koadjutorem rezydenta polskiego w Rzymie Tomasza Marchio Antici. Później był opatem paradyzskim. Znaczną część życia mieszkając w Warszawie, dał się poznać z niepospolitych przymiotów i talentów swoich, wszystkim prawie dostojeństwem i nauką znakomitym mężom. Umieszczono go też w komissyi edukacyjnej, w wydziale ksiąg elementarnych, w której aż do r. **1794** zasiadał. Po zaszłej zmianie okoliczności krajowych, zrezygnowawszy beneficyja duchowne, resztę życia przepędził na łonie familii. Umarł w Radziwoniszkach w powiecie Lidzkim dnia **17** Marca **1807** r. Jest on autorem pierwszej w języku polskim logiki, która wyszła pod tytułem: *Logika czyli rozważania i rozsądzania rzeczy nauka* (Wilno, **1769**, w 8-ce; wyd. drugie, tamże, **1782**; trzecie, tamże, **1791**, w 8-ce). Logika ta, mimo niektóre usterki i niedostatki, jest bardzo dobrze napisaném dziełem, językiem czystym, stylem jasnym i gładkim. Lubił Narbutt poezyje i nie mało wierszy już w oryginale napisał, już z włoskiego przetłómaczył. Niektóre z nich umieszczone są w *Monitorze warszawskim*, oraz w *Zabawach przyjemnych i pożytecznych*. Przełożył także z francuzkiego kilka tomów dzieła: *La réligion chretienne meditée* i pierwsze tomy w skróceniu *Evangéli meditée*. Prace te pozostały w rękopiśmie. Obszerniejsze szczegóły o życiu i pismach jego znajdują sią w *Rocz. tow. nauk. krak.*, tom II z **1843** r. i w *Atheneum* Kraszewskiego, oddział II, tom IV str. **180**. *F. M. S.*

Narbutt (Wojciech), marszałek powiatu Lidzkiego, poseł na sejmy. Urodził się w r. **1762**, z ojca Tadeusza, podkomorzego lidzkiego. Nauki odbywał w kollegijum ks. pijarów w Wilnie a później w Warszawie. Zalecony królowi Stanisławowi Augustowi, był na dworze jego paziem, a w końcu szambelanem do r. **1794**, w którym wezwany został na towarzysza podróży za granicę młodemu Czartoryskiemu, a w r. **1801** został przewodnikiem w naukach ks. Dominika Radziwiłła. Za czasów sejmu czteroletniego w r. **1788** wybrany posłem z powiatu lidzkiego, występował w obronie praw nader wymownie, zaś w epoce wojny francuzkiej w trzechleciu do r. **1812** był wybrany marszałkiem tegoż powiatu. Umarł powszechnie żałowany w r. **1837**. Przy szczęśliwej aż do końca życia pamięci; na żądanie przyjaciół swoich skreślił w zajmujący sposób ważniejsze zdarzenia tyczące się służby swojej przy królu polskim, który to pamiętnik dotąd w rękopiśmie rodzina jego przechowuje. *F. M. S.*

Narbutt (Justyn), współczesny historyk, zamieszkały na Litwie, b. pułkownik wojsk polskich, wydał z druku: 1) *Rys pierwiastków narodu litewskiego* (Grodno, **1818**, w 18-ce). 2) *Dzieje wewnętrzne narodu litewskiego z czasów Jana Sobieskiego i Augusta II królów polskich* (Wilno, **1842**, tomów **2**, w 12-ce; drugie wyd. tamże, **1843**, tomów **2**, w 8-ce). Jest to wła-

ściwie historyja zaburzeń wszczętych w Litwie z powodu kłótni między biskupem wileńskim Konstantym Brzostowskim a Sapiehami. *F. M. S.*

Narbutt (Teodor), zasłużony historyk Litwy, urodził się dnia 8 Listopada 1784 r. w Szawrach w p. Lidzkim, dziedzicznej majętności rodziców swoich. W r. 1799 wszedł do szkoły głównej w Wilnie i tu słuchał wykładu nauk matematycznych, architektury cywilnej i wojskowej pod przewodnictwem Gucewicza i Szulca. W r. 1803 udał się do Petersburga i tam rozpoczął zawód wojskowy w inżenieryi. Zaledwie zaczął wykładać lekcyje w 2-im korpusie kadetów, wkrótce użytym został do prowadzenia robót hydrograficznych i hidraulicznych na rzece Niemnie, pod kierunkiem hidraulika pruskiego Etelweina, w całym ciągu onej, stanowiącej wówczas granicę z Prusami. W r. 1807 pod Ostrołęką i pod Tylżą ranny. W r. 1809 w Finlandyi przy Abo otrzymał silną kontuzyję w głowę, która zrządziła mu głuchotę. Znajdował się na eskadrze w zatoce portu baltyckiego i kiedy ta została zapartą, budował bateryje dla jej obrony na wyspie Rogo. W latach 1810 i 11 wykonał plan twierdzy Bobrujska, do założenia której pierwszy wskazał miejsce i rozwinął roboty fortyfikacyjne. Prace tego rodzaju za Dnieprem, pomiary na błotach w okolicy Rogaczowa, osłabiły jego zdrowie i pozbawiły do reszty słuchu, którego już nigdy nie odzyskał. W skutek tego opuścił służbę wojskową w stopniu kapitana inżenieryi i wróciwszy w domowe zacisze, osiadł w majętności swej w powiecie Lidzkim. Tam lat kilkadzisiąt zbierał podania i wiadomości, zabytki różne staropogańskiej i chrześcijańskiej Litwy, z zamiłowaniem i gorliwością niezmordowaną, przytém zajmował się gospodarstwem i poezyją. Owoce tych poszukiwań i badań, zaczął najprzód ogłaszać w licznych artykułach umieszczanych w *Dzienniku* i *Tygodniku wileńskim*, pisywał do *Tygodnika petersburgskiego*, do *Atheneum* Kraszewskiego, do *Noworoczników: Ondyny, Redagasta* i *Pamiętników umysłowych* i t. p. Potém wydał osobno *Rys historyczny narodu cygańskiego* (Wilno, 1830, w 8-ce). *Ody J. Ch. Rousseau* (tamże, 1832, w 8-ce). Przekład z francuzkiego: *Uprawa lnu, konopi i innych roślin włóknodajnych* (tamże, 1834, w 8-ce). *Ody Horacyjusza przełożone na wiersz polski* (tamże, 1835; tomów 2, w 8-ce). Główna atoli jego pracą była historyja *Litwy* od czasów najdawniejszych do r. 1569, której z zapałem w ciągu całego życia poświęcając się, wygotował ogromne i pomnikowe dzieło, wydane p. t.: *Dzieje narodu litewskiego* (Wilno, 1835—1841, tomów 9, w 8-ce); tom 10 ostatni obejmujący Zbiór skazówek i regestrów, dotąd nie wyszedł. Dzieło to pomimo czynionych zarzutów niekrytyczności, jest zbiorem szacownych wiadomości i materyjałów i zostanie na zawsze drogocennem źródłem dla wszystkich piszących o Litwie. Ocenił je najgruntowniej Kraszewski w swojem dziele, p. t.: *Litwa* (Warszawa, 1847—56). Oprócz tego ogłosił: *Pomniki do dziejów litewskich pod względem historycznym, dyplomatycznym, geograficznym i statystycznym* i t. d. (tamże, 1844), których wyszedł tylko tom pierwszy, obejmujący tak nazwaną *kronikę Bychowca*, bardzo ważną dla sprawdzenia podań Stryjkowskiego. Wydał *Dzieje narodu litewskiego w krótkości zebrane* (tamże, 1847 w 1 tomie) i *Pisma pomniejsze historyczne, szczególniej do historyi Litwy odnoszące się* z 10 rycinami (tamże, 1856, w 8-ce). Narbutt przez wiele jeszcze lat pracował nad historyją i starożytnościami Litwy, szczególnie zaś nad przygotowaniem drugiego wydania głównego swego dzieła, które przerabiał, pomnażał i uzupełniał, lecz nie doczekał się jego ogłoszenia i po długiej chorobie umarł w Wilnie d. 26 Listopada 1864 r. *F. M. S.*

Narbuttowa (Anna z Grosmanich), autorka polska, przełożyła z francuzkiego Berquiena: *Przyjaciela dzieci* (Wilno, 1786) i Lesaga: *Diabeł kulawy* (Warszawa, 1804; tomów 2, w 8-ce).

Narbuttówna (Kamilla), współczesna autorka, oprócz wielu drobnych i wcale udatnych jej poezyj i powieści, umieszczanych w *Dzienniku wileńskim*, wydała osobno: *Pisma moralne* (Wilno, 1835, w 12-ce).

Narcyz, *Narcissos,* syn bożka rzecznego Kefissosa i nimfy Liriopy czyli Lirioessy z Tespii w Beocyi, był młodzieńcem tak zachwycającej piękności, że w dumie z tego powodu w nim urosłej, wzgardził wszelką miłością kobiet, zapalających się namiętnością na sam jego widok. Nieczułość jego ukarała Nemesis i sprawiła, że gdy raz wracał z polowania a zgrzany i zdyszany zaczerpnął wody w źródle by się ochłodzić, ujrzawszy w wodzie obraz swej postaci, do tego stopnia się w samym sobie rozmiłował, że z tęsknoty ku sobie nikł powoli i rozwiał się. Na tém miejscu gdzie zniknął, wyrósł kwiat, jego noszący imię. Podanie to wszakże nie sięga zbyt odległych czasów; u późniejszych dopiero zapisane ono mytografów.

Narcyz, wyzwoleniec, później sekretarz rzymskiego cesarza Klaudyjusza i jeden z kochanków Messaliny, najmożniejszy i najbogatszy z faworytów tego obrzydliwego dworu, którego pod każdym względem był godzien. Przebiegły do najwyższego stopnia, nieugiętego charakteru, śmiały i zdolny, szybko wzniósł się do szczytu władzy i majątku; bogactwa jego były niezmierne, zostawił 400 milijonów sesterców. Chciwy i marnotrawny razem, jedną ręką wydzierał, drugą rozrzucał złoto. Zbytkiem przechodził samego cesarza i tylko Crassus i Lucullus wyrównywali jego zadziwiającej wystawności. Zuchwały ten wyzwoleniec, ośmielił się przemawiać do legijonów Plautiusa, odmawiających udziału w wyprawie do Wielkiej Brytanii. Legijony te stanowiące całą dumę i wyniosłość Rzymian, okryły śmiechem szyderstwa głos mówcy i cała armija jednogłośnie zawołała: *Dux Suturnales! Dux Suturnales!* stosując te wyrazy do więzów i łańcuchów, które kiedyś nosił. Później żołnierze zwracając się do swoich dowódzców, stanowczo wyrzekli: „Teraz prowadźcie nas gdzie chcecie.” Obawa jednak ogarnęła chytrego wyzwoleńca, widząc że traci już przewagę nad Messaliną, na którą ta jego nieograniczona władza już zaczęła rzucać cień niechęci. Narcyz wydał więc przez Klaudyjusza wyrok śmierci na Messalinę i nim głupi ten cesarz, gotów przebaczyć swojej bezwstydnej małżonce, mógł zrozumieć czego od niego żądają, wyrok już wykonanym został, władza bowiem i życie nawet zuchwałego wyzwoleńca zależały od tego prędkiego postanowienia. Klaudyjusz nagrodził haniebną zbrodnię zazdrosnego i usuniętego kochanka, nadając mu znakomity urząd kwestora. Zachęcony zabójstwem Messaliny nikczemny wyzwoleniec, postanowił narzucić swojemu panu, cesarzową własnego wyboru. Lecz czy to przebiegłością, czyli też wdziękami, już Agrypina potrafiła zwrócić na siebie głupie Klaudyjusza spojrzenie. Możny wyzwoleniec zasłaniał podłością swoją cnotliwego Brytannikusa przed zabiegami dumnej Agrypiny, która koniecznie pragnęła wynieść na tron cezarów młodego Nerona. Zręczna Agrypina, potrafiła skłonić lubieżnego faworyta, chorego właśnie na pedogrę, ażeby dla poratowania nadwątlonego zdrowia udał się do wód w Campana. Gdy Narcyz wyjechał, Agrypina nie tracąc czasu, daje truciznę mężowi, którego śmierć już postanowiła, oddając mu rękę przed ołtarzami bogów. Na tę wiadomość Narcyz, obawiając się dla siebie ostatnich męczarni, postanowił odebrać sobie życie, co też z całą siłą swego nieugiętego charakteru dokonał, w 54 roku ery

naszej, spaliwszy pierwej wszystkie ważne papiery, mogące ściągnąć na wiele głów zemstę Agrypiny. Człowiek ten, powiada Tacyt, cudownie przypadał do wszystkich ukrytych jeszcze występków Nerona, i Neron też tylko jeden go żałował. A potworny następca cezarów Witellius mógł tylko mieć pomiędzy swemi domowemi bóstwami złote wyobrażenie Narcyza. *F. H. L.*

Narcyz (święty), liczył około ośmiudziesiąt lat wieku, kiedy mu powierzono rządy kościoła Jerozolimskiego. Był on trzecim z porządku biskupem tego miasta. W r. 195 prezydował, wespół z Teofilem Cezarcjskim, na soborze w Palestynie, w przedmiocie obchodu świąt Wielkanocnych, na którym postanowiono, że odtąd ta uroczystość zawsze przypadać będzie w Niedzielę. Raz, gdy w przeddzień Zmartwychwstania Pańskiego zabrakło oliwy do lamp kościelnych, Narcyz posłał po wodę do studni i napełnił nią lampy. Z wielkiem zadziwieniem wiernych, ta woda natychmiast przemieniła się w oliwę. Męża świątobliwego i podeszłego w latach, dotknęła wszakże szkaradna potwarz, którą jej sprawcy stwierdzili fałszywą przysięgą; ale sprawiedliwość boska ciężko ich ukarała; ś. Narcyz czując wtedy pociąg do życia pustelniczego, schronił się r. 199 w odludne miejsce i do r. 207 tam przebywał. Za powrotem był powołany przez wiernych do objęcia na nowo rządów kościoła w Jerozolimie. Niewiadomy jest rok jego śmierci. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Narcyza dnia 29 Października. — **Narcyz,** biskup i męczennik, ob. *Afra święta.* *L. R.*

Narcyz *(Narcissus* Lin.), rodzaj roślin cebulkowych bardzo pięknych, obejmuje kilkadziesiąt gatunków, które w naszych ogrodach dla ozdoby powszechnie są utrzymywane. W stanie dzikim rosną wszędzie w krajach po nad morzem Śródziemnem położonych, w uprawianym zaś, po ogrodach w gruncie lub w doniczkach i to w różnych odmianach sztuką ogrodniczą wytworzonych. Najczęściej spotyka się dwa gatunki narcyzów, to jest biały *(Narcissus poeticus* Lin.) i żółty *(Narcissus Pseudo-Narcissus* Lin.). Inne zaś dwa jakkolwiek do narcyzów mniej podobne, czyli tak zwane tacety *(Narcissus Tazetta* Lin.) i żonkile *(Narcissus Jonquilla* Lin.), niemniej jednak do nich należą, są bardzo piękne, w doniczkach się utrzymują i bardzo wcześnie z wiosny kwitną. Narcyz biały rośnie po łąkach i dolinach całej Europy południowej, a w środkowej często w stanie na wpół zdziczałym się trafia. U nas w gruncie doskonale wytrzymuje, a w początkach Maja jest naszych ogrodów prawdziwą ozdobą. Do niego to jest przywiązany ów piękny myt grecki, wywodzący początek tego kwiatu, a który tak opiewa. Syn bożka rzeki Cefizy *(Kephissos)* i Nimfy Liriopy, imieniem Narcyz, pełen powabów młodzieniec, miał sobie przepowiedzianém od wieszczka Tirezyjasza, że jeżeli tylko kiedy zobaczy swój własny obraz, będzie to chwilą jego śmierci. Chociaż podówczas nieznano jeszcze ani szkła, ani zwierciadeł, mocno jednak wygładzone metale i kamienie odbijają także przedmioty. Chroniąc przeto rodzice swego syna od jakiegobądź podobnego przypadku, wysłali go do miejsc pustych i lesistych. Długi czas Narcyz wychowywał się na łonie natury. Nawet pogardził miłością Nimfy Echo (ob.) zwanej, także w tych samych okolicach przebywającej. Lecz raz przechodząc przez gęsty i wysoki trawnik, spostrzegł przezroczyste wody pięknego strumienia, sączącego się po drobnych kamyczkach, a że był strudzony, schyla się, by ugasić w nim pragnienie. Wtém widzi nowy obraz, a w nim całą świeżość, wszystkie wdzięki młodzieńczego swego wieku odbite i oczy iskrzące lecz niewzruszone, ciekawie wpatrujące się w kryształy wody. Głowa jego pozostała schyloną, zwieszone ręce i nic już więcej nie mię-

sza tej przejrzystej powierzchni, bo Narcyz nie żyje, a w miejscu jego wznosi się kwiat tegoż imienia. Tak więc bogowie dokonali metamorfozy pięknego młodzieńca w również piękny kwiat i spełniła się przepowiednia Tirezyjaszowa, od wieków w Olimpie napisana.— Kwiat Narcyza białego ma w sobie cóś smętno pięknego i dla tego starożytni uważali go za godło wiecznego snu i między kwiaty pogrzebowe policzyli. Poświęcili go bogom piekielnym, wieńczyli nim głowy nieubłaganej Nemezis i skronie umarłych. U Homera uchodzi pod nazwą *Narkissos*, co filolodzy wywodzą od wyrazu greckiego *narkas*, zmartwieć, z przyczyny woni odurzającej. Ma cebulkę jajową, liście wszystkie z cebulki wyrastające, równowązkie, w wierzchołku tępe, a z pośrodka nich wychodzi głąbik kwiatowy na 1 stopę wysoki, obosieczny, dzierżący na wierzchołku jeden kwiat nieco zwisły biały, złożony z korony u brzegu 6-dzielnej, białej, mającej w środku przykoronek *(paracorolla)* miseczkowaty, żółty, krajem karbowany i szkarłatny (rodzina amaryllisowatych; *Amarillideae*, gromada 6-pręcikowa, rzęd 1-słupkowy). Kwiat ten pachnie bardzo przyjemnie, bywa niekiedy w odmianie ogrodniczej i pełnym, cały śnieżno-biały, lub znów o połowę jak zwykle mniejszym i z przykoronkiem słomiasto-żółtym. W Październiku sadzą się cebulki narcyzów do gruntu, ile możności od północy, tworząc z nich w przyszłym kląbie rabatę i tak zostawia na lat kilkanaście, wcale ich nie wyjmując, chyba że chcemy je nieco przebrać i rzadzej rozsadzić. Lubią ziemię lekką, chłodną, brunatno-gliniastą, pruchnem krowieńca poprawioną. Cebulka tego gatunku narcyza jest jadowitą, sprawia wymioty i w tym celu ją nawet szczególniej starożytni używali: przyłożona zaś zewnętrznie na rany lub wrzody, takowe prędko goi, nawet z oparzenia pochodzące. Narcyz żółty (*Narcissus Pseudo-Narcissus)* zupełnie jest podobny do białego, tylko ma kwiat cały żółty, to jest koronę jaśniej a przykoronek ciemniej żółty. Nadto przykoronek ten jest dużo większy, dzwonkowaty, w kraju nierówno łateczkowato-karbowany. Pachnie słabo ale przyjemnie. Trafia się także po ogrodach w odmianie pełnej, jasno-żółtej lub mocno-żółtej. Kwitnie o 20 dni wcześniej od poprzedzającego. Dziko rośnie po łąkach i trawiastych brzegach lasów Europy południowej i środkowej. U nas niekiedy trafia się w stanie na wpół zdziczałym po ogrodach opuszczonych, a pospolicie sadzi się umyślnie dla ozdoby i pielęgnuje tak jak poprzedzający. Cebulka jego sprawia także wymioty, kwiaty zaś wysuszone zadawano dawniej jako środek uśmierzający kurcze, w kaszlach i padaczce, lecz wszystkie narcyzy zawierając w sobie istotę odurzająco-ostrą, winny być z wielką ostrożnością zadawanemi. Tacety i żonkile są to znów rośliny doniczkowe; pierwsze mają liście długie, wązkie, a kwiaty małe, żółtawo-białe lub białe, kupką (po 4—10) na wierzchołku wysokiej szypułki czyli głąbika także z cebulki wyrastającego osadzone. Drugie znów mają liście tak jak sit (ob.) obło-szydłowate, a kwiaty nieco większe, zawsze jednak od narcyzowych mniejsze, żółte, tulejkowato-odwinięte, z przykoronkiem bardzo małym i krótkim, mocno-żółtym, po 2—5 razem na wierzchołku głąbika osadzone. Kwiaty te z obu gatunków pachną bardzo przyjemnie, szczególniej też żonkilowe, mają zapach przecudny. Obydwa trafiają się w naszych ogrodach w odmianach pełnych. Lubią ziemię gorącą ale piaszczystą, czyli pulchną, liściową z piaskiem pomieszaną. Cebulki sadzą się we Wrześniu lub Październiku do doniczek, gdzie zakwitną w Marcu lub Kwietniu. Możnaby je i do gruntu wsadzić, lecz na zimę wypadałoby je wyjąć lub zostawiwszy, dobrze liśćmi suchemi i gnojem nakryć. Cebulki tacetowe włożone do karafek wodą do $^1/_3$ części napełnionych i w pokoju przez Listopad

i Grudzień utrzymywanych, zakwitną w Styczniu lub Lutym. Wreszcie tacety rosną dziko w miejscach trawiastych wszędzie w krajach po nad morzem Śródziemném położonych: żonkile znów najwięcej w Hiszpanii. Nakoniec pewien gatunek narcyza, *Narcissus Bulbocodium* Lin. po łacinie zwany, pochodzący także z tych krajów co inne narcyzy, utrzymuje się niekiedy w naszych ogrodach. Jest on do żonkilów we wszystkiém bardzo podobny, tylko ma koronę bardzo nikłą, zielonawo-żółtą, a za to przykoronek bardzo duży i długi, żółty, właściwie cały kwiat stanowiący. Należy do narcyzów najmniej ładnych, a nawet i nie bardzo pachnących. Za to narcyze prawdziwe i tacety lub żonkile, należą do prawdziwie ozdobnych i bardzo miłych kwiatów. *F. Be.*

Nardini (Piotr), jeden z największych skrzypków zeszłego stulecia, urodzony r. 1725 w Liworno, był najlepszym z uczniów Tartini'ego w Padwie. W r. 1762 otrzymał posadę przy kapeli książęcej w Stuttgardzie, lecz już w r. 1767, gdy mu znacznie obcięto płacę, powrócił do Liworno i w r. 1769 odwiedził starego swego nauczyciela w Padwie, którego z prawdziwie z synowską pielęgnował czułością aż do jego śmierci. W r. 1770 przybył do Florencyi na pierwszego skrzypka tamtejszej kapeli i zmarł tamże r. 1796. Nardini wiele bardzo dzieł na skrzypce i kilka triów na flet pozostawił. Kompozycyje te są pisane w stylu poważnym i wiele tracą na wyrazistości, gdy nie są wykonane w duchu starej szkoły Tartiniowskiej. Nardini celował w grze adagia; wówczas to raczej śpiew niżli gra, wydobywała się z jego instrumentu.

Narew. Puszcza Białowieżska, 30 mil □ obejmująca, siedziba żubrów, zwierząt już w całej Europie wygubionych, szczyci się także wydaniem znacznej u nas rzeki Narwi. Po miejscach niskich i nad brzegami strumieni ciągle panująca tu wilgoć i mnóstwo roślin wodnych, tworzą czarnoziem, który chociaż częstokroć ugina się pod stopami człowieka, w jedném tylko miejscu jest trzęsawiskiem i właśnie ztąd rzeka ta wypływa. Zabiera ona z sobą największą część wód puszczy, z niemi od Surażu aż do połączenia się z Biebrzą (ob.) otacza prawym swym brzegiem część powiatu Łomżyńskiago, dalej przerzyna go, jak również Ostrołęcki i Pułtuski i nareszcie pod twierdzą Nowogeorgiewską (Modlinem) wpada do Wisły, przepłynąwszy w ogóle w królestwie $40\frac{1}{2}$ mili. Dno jej szczerkowate, piaszczyste; największa szerokość do 600 stóp dochodzi. Rzeka ta pozostawiona w stanie naturalnym bez żadnej pomocy sztuki, przedstawia dla spławu, zwłaszcza w czasie nizkiej wody, w niektórych miejscach wiele trudności; w ogóle jednak, chociaż ze zmniejszonym ładunkiem, statki na niej przepływać mogą. Tylko pod wsią Czartoryją, w powiecie Łomżyńskim, zawały drzewne i kamienne rozbiciem statkom zagrażają. Od Suraża do Tykocina służy tylko dla spławu drzewa, a odtąd już dla wszelkiego spławu, który odbywa się: berlinkami, dubasami, galarami, prowadzącemi płody rolnicze, a z powrotem w górę głównie sól, a niekiedy także i produkta rolnicze. Tych wszystkich rząd gubernijalny augustowski podał następną wartość:

w roku	1844	na złp.	2,166,666	gr.	20
„	1845	„	1,570,666	„	20
„	1846	„	2,181,086	„	20
„	1847	„	2,175,990	„	—

przystanie główniejsze są: Tykocin, Łomża, Piątnica i Nowogród. Do Narwi zlewają się następne rzeki z prawej strony: 1) Srebrowo, 2) Mezlak, 3) Pisna, 4) Skrwa, 5) Rożoga, 6) Omulew, 7) Orzyc, 8) Wkra; z lewej: 9) Bug,

10) Biebrza, 11), Lissa, 12) Łopuchowo. 13) Gać, 14) Ruż, 15) Orz, 16) Długa.

Narew, miasteczko w gubernii Grodzieńskiej, nad rzeką Narwią, niegdyś należało do województwa Podlaskiego. Wszakże kilka lat przed utworzeniem tegoż był już Jan Sapieha wojewodą narewskim, nazwa ta atoli nie pochodziła od miasta którego jeszcze nie było, lecz od krainy leżącej po obu stronach rzeki Narwi. Dopiero w r. 1514, Zygmunt I przywilejem wydanym w Wilnie, rozkazał Olbrachtowi Gastoldowi, wojewodzie połockiemu, staroście bialskiemu założyć miasto, któremu nadał rozmaite swobody i prawo chełmińskie, a gdy zbudowany tu został kościół parafijalny, uposażył go tenże monarcha w r. 1528. W następnym roku nadając król nowy przywilej nowozałożonemu miastu, obdarzył je prawem magdeburgskiém i pewne opłaty na rzecz tegoż przeznaczył. Musiał tu być dwór królewski, skoro zatrzymywał się w Narwi po dni kilka Zygmunt August w przejeździe do Litwy, jak o tém świadczą listy jego ztąd datowane. Ogromne otaczające bory znamienite czyniły dochody mieszkańcom, a miasto było ludne i zabudowane. Lustracyja 1576 r. znalazła w niém 178 domów i licznych rzemieślników. Król Stefan Batory potwierdzając dawniejsze przywileje, nadał nowe w r. 1576. Pierwsza wojna szwedzka zniszczyła je zupełnie, tak że z 300 domów zaledwie 24 zostało w r. 1660 i odtąd już się nie podniosło. W końcu zeszłego stulecia Narew było to małe i licho zabudowane miasteczko, słynące z uprawy chmielu w znacznej ilości i w dobrym gatunku. *F. M. S.*

Narkiewicz (Jan), współczesny teolog, ksiądz, kandydat teologii, zamieszkały w Wilnie, wydał z druku: *Wykład pacierza, składu apostolskiego, przykazań bożych i t. d. z zastosowaniem do życia praktycznego*, w 2 częściach (Wilno, 1859, tomów 2, w 8-ce).

Narkotyczne ciała (*Narcotica*, odurzające), pod tém nazwiskiem obejmują rozmaite ciała, które przyjęte wewnątrz sprawiają odurzenie, jak opijum, belladona i t. d.; działanie ich zdaje się polegać na zmniejszeniu własności życiowych tkanek; szczególny wpływ wywierają na mózg. Nazywają te ciała uspakajającemi, kiedy używają ich dla złagodzenia rozdrażnienia chorobowego, dla miarkowania zbyt mocnego krwiobiegu i t. p.; anodynami, kiedy uspakajają ból i hypnotycznemi, jeżeli sprowadzają sen. W niektórych krajach, np. w Anglii, handel szczegółowy ciałami narkotycznemi nie podlega żadnemu ograniczeniu, w innych zaś mają wzbronionem aptekarze i materyjaliści wydawanie tychże ciał i ich przetworów bez przepisu lekarza.

Narkotyna, alkaloid, zwany także opijanem, solą Desrosne'a, odkryty w roku 1804 przez Desrosne'a w opijum. Krystalizuje w słupy romboidalne proste albo wielkie igły spłaszczone, połyskujące, bezbarwne, przezroczyste; osadzając się ze swoich soli, przedstawia proszek biały, lekki, delikatny. Nie ma smaku i zapachu; topi się w temperaturze 170°C.; przy wyższej temperaturze rozkłada się podobnie jak morfina. W wodzie zimnej wcale nie, a w gorącej bardzo mało rozpuszczalna; w 100 częściach alkoholu wrzącego rozpuszcza się 5 części narkotyny, z których 4 za oziębieniem oddziela się z roztworu; eter wrzący rozpuszcza 2%; jest rozpuszczalna w olejach i olejkach. Roztwory jej mają smak gorzki i nieoddziaływują alkalicznie. Kwas azotny nie farbuje jej na czerwono, kwas zaś siarczany z bardzo małą nawet ilością kwasu azotnego wywołuje w niej kolor krwisto-czerwony. Kwasy rozpuszczają narkotynę, tworząc z nią sole kwaśne, bardzo gorzkie. Najprościej otrzymuje się narkotyna przez wytrawianie opijum, wymoczonego w wodzie zimnej, kwa-

sem octowym wrzącym, rozcieńczonym wodą; wyciąg się cedzi i strąca amonijakiem. Osad wypłukany rozpuszcza się w alkoholu gorącym, z którego po oziębieniu opada narkotyna w kryształach. Według Magendie działanie opijum na organizm pochodzi od znajdującej się w nim morfiny i narkotyny; morfina sprowadza sen, narkotyna zaś ruchy konwulsyjne, pianę w gębie i t. p. Według Liebig'a skład narkotyny jest: 65,27 węgla, 5,35 wodoru, 3,78 azotu i 25,63 tlenu.

Narkotyzm. Tak się zowie ogół skutków wywołanych w organizmie ciałami narkotycznemi. Narkotyzm bywa niekiedy prostym snem mniej lub więcej głębokim, w innych razach jest on otruciem, które się odznacza skłonnością do snu, ogólném odrętwieniem, gatunkiem osłupienia lub opilstwa, nudnościami z majaczeniem, szałem, ruchami konwulsyjnemi, nabrzmieniem oczu, rozszerzeniem źrenicy i t. d.

Narkuski (Stanisław), biskup żmujdzki, syn Gabryjela, włościanina żmujdzkiego, właściwie nazywał się *Narkustis*, lecz pobierając nauki w Krakowie, spolszczono pierwotne jego miano. Był bakałarzem w akademii krakowskiej w r. 1534, magistrem w r. 1536. W aktach kapituły wileńskiej znajdują się częste o nim wzmianki. Od r. 1550 kanonikiem wileńskim, był kanclerzem biskupim, później sekretarzem królewskim. W Styczniu 1560 wysłany został przez Zygmunta Augusta w poselstwie do Inflant. W nagrodę należycie spełnionego poruczenia, król mianował go archidyjakonem wileńskim i proboszczem tykocińskim, a w r. 1563 biskupem żmujdzkim, lecz nie doczekał się bulli papiezkiej zatwierdzającej go na katedrze i umarł w r. 1564 nominatem. *F. M. S.*

Naród, wyraz zbiorowy, oznaczający mnogość ludzi żyjących pod jednakiemi prawami, we wspólności języka i obyczajów i w pewnych granicach terrytoryjalnych. Wszystkie prawie narody miewają odrębne cechy charakterystyczne i tak np. mówimy: poważny jak Hiszpan, zazdrosny i mściwy jak Włoch, fałszywy jak Grek, flegmatyczny jak Niemiec i t. d. Naród, równie jak jednostka społeczna, ma swoje prawa, a także do spełnienia obowiązki względem siebie i drugich; ob. *Narodowość*. *F. H. L.*

Narodowość. Jest to całość zarówno fizycznych jak umysłowych przymiotów cechujących każdy naród. Nawet powierzchowny rzut oka na różnoplemienne ludy daje nam wyobrażenie ich różnic fizycznych. Kolor skóry, budowa czaszki i w ogóle całego ciała, są rozmaite na kuli ziemskiej. Dalej, grunt na którym pewne plemię osiadło, płody któremi żyje, klimat do którego przywykło, sposób zatrudnienia z natury gruntu i jego okolic płynący, wszystkie te względy tak silnie wpływają na człowieka, że trudno nie uznać tej prawdy historycznej i politycznej, iż każdy naród ściśle spojony jest z ziemią na której osiadł i bez której przestaje być tém czém być powinien, to jest organiczną całością i współczynnikiem w ogólnej pracy narodów. Lecz nietylko te względy czysto fizyczne wyróżniają jeden naród od drugiego. Daleko silniejszym jeszcze węzłem są: religija, prawa, obyczaj, zwyczaje, język, też same wspomnienia historyczne, też same tryjumfy i klęski. Całość zatém tych wszystkich cech lub przynajmniej głównych, jaką jest np. język, stanowią pojęcie narodowości. Dopiero w naszych czasach (po odbudowaniu Włoch w roku 1859) narodowość uznana została jako kryteryjum stosunków międzypaństwowych, chociaż, jak rzekliśmy, i nie przez wszystkich i nie w jednakowém znaczeniu. Samo zaś poczucie narodowości równie od niedawna datuje się w Europie. Ledwie bowiem na początku bieżącego wieku, ośmielono się odwołać do narodowości dla rozbicia uniwersalnej monarchii Napoleona. Rossyja

w r. 1812, a Niemcy w r. 1813 dały znać o ważności tego czynnika i odparły najazd Franków do właściwych granic. Odtąd zaczęto się rachować z narodowościami i do dziś dnia rzec można, pojęcie to zyskuje coraz bardziej na wadze i przychodzi do świadomości ludów. Ale narodowości nie mogą stawiać tamy zbratania się ludów, owszem, chcąc niechcąc muszą się one bratać zę sobą przez wymianę dóbr materyjalnych i umysłowych. Dziś nie jest w mocy jakiegoś narodu chcieć się odosobnić od związku z innemi. A nadto taki układ świata odpowiada i logicznemu pojęciu, według którego ogół nie zniszczyć i pochłonąć, ale pogodzić i zachować winien w sobie różnice. Przez ten ogół rozumiemy całą ludzkość, a przez szczegóły, plemiona i narody. *F. Kr. s. p.*

Narocz, jezioro jedno z najznaczniejszych w Litwie w gubernii Wileńskiej, powiecie Zawilejskim, na granicy gubernii Mińskiej. Z południowej jego strony wypływa rzeka *Narocz*, dążąca ku Wilii i wpadająca do niej w okolicach Smorgoni

Narodycz, małe miasteczko pod rzeką Uszą, położono w dawném województwie Kijowskiém, powiecie Owruckim.

Narodzenie Jezusa Chrystusa. Dnia 25 Grudnia, obchodzi Kościół corocznie pamiątkę Narodzenia Jezusa Chrystusa, Syna Bożego (ob. *Boże Narodzenie*). Ponieważ ta uroczystość jest uroczystością wielkiej radości, więc kiedy w Piątek przypada, Kościół uwalnia od postu. Każdemu kapłanowi dozwala w niej odprawiać trzy msze. W dawniejszych czasach kapłani odprawiali po kilka mszy na dzień: jedni z potrzeby, to jest, kiedy nowy lud przybył do kościoła; drudzy z pobożności, niekiedy dla podniesienia uroczystości: ale jak tylko Kościół spostrzegł, że się znaleźli tacy, co po kilka mszy na dzień poczęli odprawiać z łakomstwa, natychmiast miewać na dzień po kilka mszy zakazał, i dozwolił tylko na jedno Boże Narodzenie: 1) dla uczczenia trzech osób Trójcy Przenajświętszej; 2) dla uczczenia potrójnego narodzenia Chrystusa Pana, to jest: od wieków z Ojca bez Matki; w czasie, z Matki bez Ojca; i duchownego w sercach naszych, przez łaskę. Pierwsze, to jest odwieczne, całkiem dla ludzkiego umysłu niedostępne, przepaść, w której przyrodzone światło opuszcza go i gaśnie, jest przedstawione przez ciemności pierwszej mszy, około północy odprawianej: jako bowiem o północy nie masz ani jutrzenki, ani gwiazdy coby dzień zapowiadała: tak też Słowo przedwieczne przed stworzeniem aniołów i widzialnego świata było w Bogu ukryte. Narodzenie doczesne, poczęści ciemne, a poczęści jasne, jest przedstawione przez drugą mszę, która się odprawia po ukazaniu się na niebie jutrzenki; a trzecie Narodzenie przedstawia trzecia msza, która się odprawia w dzień. Nareszcie trzy msze odprawia kapłan, dla przypomnienia trzech gatunków osób, od których Pan Jezus po Narodzeniu odebrał cześć, to jest od aniołów, od pasterzy i od trzech mędrców czyli królów; i dla tego na mszy pierwszej czyta kapłan Ewangelię o ukazaniu się aniołów, na drugiej o pasterzach, a na trzeciej w końcu o mędrcach wschodnich. *L. R.*

Narodzenie N. Maryi Panny. Około czasu wskazanego przez Proroków na wypełnienie wielkich zamiarów Boga dla zbawienia rodu ludzkiego, żył w Nazarecie, mieście Galilei Dolnej, mąż sprawiedliwy, imieniem *Joachim*, z pokolenia Judy, z rodu Dawidowego; jego małżonka, pochodząca z pokolenia kapłańskiego, miała imię *Anna*, co w hebrejskim języku znaczy „Powabna.” Ci małżonkowie, sprawiedliwi przed Panem, szli drogą jego przykazań: ale szczęśliwość ich związku kłóciła niekiedy myśl smutna: nie mieli bowiem dzieci. U Hebrejczyków w onych czasach, niepłodność uważano jako hańbę

bę między córami Izraela. Bóg atoli wejrzał miłosciwém okiem na pobożną parę. Po dwudziestu latach niepłodności, Anna poczęła jakby cudem i powiła *Maryję*, przeznaczoną na Bogarodzicę, matkę Zbawiciela. Za szczególnym a niesłychanym dotąd przywilejem, jedna Maryja wyłączoną została od pierworodnej skazy, jaką każdy człowiek przynosi z sobą na świat, i była *niepokalanie* poczętą. Dziewiątego dnia po narodzeniu, wedle zwyczaju Izraelitów, córa Joachima, otrzymała od ojca imię Miriam (Maryja), co znaczy w języku syryjskim: „Pani najwyższa," a w hebrejskim: „Gwiazda morska," oraz „Morze gorzkie" i „Nadzieja." Pismo święte nie mówi o rodzicach i narodzeniu N. Panny Maryi; ale świadczą o tém: odwieczna tradycyja Kościoła, Ojcowie święci: Epifanijusz, Jan Damasceński i inni. Kościół obchodzi uroczystość Narodzenia N. Panny Maryi dnia 8 Września: ustanowił ją papież Sergijusz I roku 688. *L. R.*

Narodzenie ś. Jana Chrzciciela. Kościół obchodzi tylko trojakie Narodzenie, to jest: Narodzenie Pana Jezusa Chrystusa, Narodzenie Najświętszej Maryi Panny i Narodzenie świętego Jana Chrzciciela, dnia 24 Czerwca. To ostatnie, chociaż bez porównania niższe wartością swą od dwóch poprzedzających, jest atoli przedmiotem szczególnego święta, ponieważ Jan Chrzciciel będąc poświęconym i napełnionym Duchem Świętym, już w łonie matki swojej, tém samém zajmuje stopień daleko wyższy nad wszystkich innych Świętych, którym podobny przywilej nie był udzielony. Kościół, zaraz w pierwszych wiekach, ustanowił święto na obchód wypadku tak pamiętnego i tak szczęśliwego, jakim było narodzenie ś. Jana Chrzciciela. Święty Augustyn wspomina o niém w jedném ze swych kazań, mówiąc wyraźnie: Otrzymaliśmy to święto od przodków naszych drogą tradycyi, i przekażemy je naszym potomkom, z pobożnością, godną naśladowania z ich strony. Sobór w Agde r. 506, zalicza święto Narodzenia ś. Jana Chrzciciela w poczet największych uroczystości i mieści je zaraz po Bożém Narodzeniu, Zjawieniu się Pańskiém czyli Trzech Królach, Wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha Świętego (ob. *Jan Chrzciciel* święty). **L. R.**

Narodzenie Świętych, *dies natalis:* pod tym wyrazem rozumie się dzień śmierci Świętych, albo wnijścia do nieba, bądź przez męczeństwo za wiarę, bądź zwyczajną drogą, przy stateczném wyznaniu Jezusa Chrystusa; i tak dzień zgonu Świętych oznaczany jest w martyrologijach, jako otwierający im wnijście do nieba, które jest prawdziwém życiem. Kościół zastanawiając się nad nimi w chwili ziemskiego ich narodzenia, musi widzieć w nich nieprzyjaciół Boga, synów godnych jego gniewu, z powodu grzechu pierworodnego, którym naówczas są skalani. Nie mógł więc dnia ich narodzenia uznać za dzień radości i uroczystości, poprzestał tylko na obchodzie dnia ich śmierci, któremu dawano już w pierwszych wiekach, nazwisko „Narodzenia," ponieważ śmierć Świętych jest początkiem ich żywota nieśmiertelnego. *L. R.*

Narogi czyli *sośniki*, żelaza któremi są okute końce wideł u sochy. *J. Bli.*

Narol, dawniej w województwie Bełzkiém, obecnie w Galicyi, obwodzie Żołkiewskim nad rzeką Tanew położone miasteczko, niegdyś dziedzina Łaszczów, herbu Prawdzic, którzy rozgałęziwszy się, przybierali przydomki od swych majętności, i tak, oprócz Narolskich, byli Łaszczowie: Stepankowscy, Nieledewscy, Obrowieccy, Tuczapscy. Miasteczko to roku 1585 pod nazwą Floryjanowa założone, wzniosło się prędko do znacznej zamożności, ale już 1648 r. przez Chmielnickiego mocą zostało zajęte, przyczém do 40,000 ludu szukającego tam schronienia przez kozactwo wyrznięte zostało. Przed 40

przeszło laty, w pobliżu na piasczystém urwisku, znaleziono wiele kosztowności i monet, które z tej smutnej epoki pochodzić miały. Około 1748 r. odziedziczył dobra te Franciszek Salezy Potocki, krajczy koronny; zaś 1786 r. właścicielem był Feliks hrabia Łoś, wojewoda pomorski, arcy kuchmistrz królestw Galicyi i Lodomeryi, który wymurowawszy na wzgórzu okazały pałac, ogrodem przyozdobił i odrębną ulicę różnymi poosadzał rzemieślnikami. Narol, słynący wyrobem znacznej ilości gontów, łączy się z miasteczkiem Lipskiem.

Narolski (Jędrzej), teolog, jezuita, urodził się w Przemyślu 1727 roku, wstąpił do zgromadzenia w Krakowie 1746 roku. Potém uczył po rozmaitych szkołach niższych przez lat 4 i tyleż lat był missijonarzem arcybiskupa lwowskiego. Do roku 1773 wykładał w kollegijum lwowskiém przez lat 5, Pismo Święte i prawo kanoniczne. Umarł tamże 1795 r. Wydał z druku, oprócz innych, dzieło w swoim czasie bardzo sławne p. t.: *De suprema romani Pontificis auctoritate nec non Polonorum in avita religione constantia, adversum Titelii epistolam propugnata* (Przemyśl, 1759 r. w 8-ce). *F. M. S.*

Narolski (Józef), doktor teologii, bazylijan, professor w Żyrowicach i konsultor prowincyi litewskiej, w ostatku professor w Wilnie. Umarł tamże w końcu zeszłego wieku. Wydał z druku: *Teologija moralna albo do obyczajów ściągająca się* (Wilno, 1777 r., 2 tomy, w 8-ce; wydanie drugie tamże, 1791 r., trzecie pomnożone, wyszło z polecenia metropolity grecko-unickiego, Grzegorza Kochanowskiego, w Poczajowie, w drukarni bazylijanów, 1813 roku, w 2 częściach). *F. M. S.*

Naroński (Józef), konsylijarz elektora brandeburgskiego; w XVII wieku mieszkał w Królewcu i zajmował się pisaniem roczników polskich, które miał w ręku Tscheppius, jak świadczy Dębołecki. Przytaczają także inni jego rękopism polski p. t.: *Dowód prawdziwy historyi o najwyższej monarchii Scytyjej i Sermacyej, od wieka świata królującej, starożytnego narodu pierwotnego języka słowieńskiego a o dzisiejszém królestwie Polskiém i wielkiém księstwie Litewskiém z ruskiemi państwy sarmackiemi do niego przynależącemi* (w Królewcu, 1671 r., folio).

Narośle albo *Narosty*, są w ogólności utworami pasożytnemi, mogącemi się zdarzać na wszystkich organach zwierzęcych i roślinnych i żywiącemi się kosztem tychże organów. Rozmaitość pomiędzy naroślami jest wielka i takowa pochodzi od natury organu, na którym one pozostają. Rozwijają się one we wszystkich tkankach, tak dobrze na skórze, kościach jak i w massie mózgu i nerwów. Z tych utworów jedne, jak brodawki, najzwyklej nie mają żadnego znaczenia, inne zaś pociągają za sobą bardzo ważne następstwa; do takich należą: narośle powstające na mózgu, w pniach głównych tętniczych, płucach, tudzież tak zwane polipy, raki, utwory syfilityczne. Pierwsze dają się usunąc za pomocą operacyj najprostszych, prawie bez bólu, drugie zaś często nie ustępują najumiejętniejszemu leczeniu i opierają się operacyjom chirurgicznym bardzo bolesnym, przedsiębranym często kroć z narażeniem na niebezpieczeństwo życia człowieka.

Narowa, rzeka, początek bierze z jeziora Czudzkiego albo Pejpus, przebiegłszy 10 mil na granicy gubernii Petersburgskiej i Estlandzkiej, wpada do Narwskiej odnogi, zatoki Fińskiej o $1^5/_7$ mili poniżej miasta Narwy. Dno rzeki jest w ogóle piasczysto-muliste; z mnóstwa progów na tej rzece znaczniejszy znajduje się o $^2/_7$ mili powyżej miasta Narwy; tu wodospad, zwany „narwskim," ma około 20 stóp wysokości; rzeka dzieli się na dwie odnogi, z których każda ma od 40 do 45 sążni szerokości; na wyspie znajduje się tartak, poru-

szany wodospadem; na prawym brzegu leży słynna fabryka sukna; most łączy wyspę z brzegiem estlandzkim. Bieg Narowy jest dość bystry; głębokość jej rozmaita, od 5 do 8 stóp. Żeglowną jest od źródła do przystani Kułgi ($7^3/_7$ mil), a potétém od miasta Narwy aż do jej ujścia do zatoki Fińskiej. Z przystani na rzece znaczniejsze: Skamja, Kułga i przy mieście Narwie. W rzece poławiają się okunie, płotki, leszcze, jazgarze, minogi i t. d., lecz przemysł rybny jest mało znaczący. *J. Sa...*

Narses, pogromca Ostrogotów we Włoszech, początkowo jako rzezaniec żył na dworze cesarza Justynijana I, który go późniéj zrobił swoim podskarbim. Odznaczywszy się w perskiéj wojnie wysłany był w 538 roku po Chr. jako dowódzca wojsk do Włoch, dla wspierania Belizaryjusza w wojnie z Ostrogotami, zkąd jednakże zaraz w następnym roku, w skutku niesnasek z Belizaryjuszem, odwołany został. Po usunięciu się atoli Belizaryjusza, Justynian powtórnie w 552 r. wysłał Narsesa do Włoch z wojskiem złożoném po większéj części z Longobardów, Herulów, Hunnów, Armeńczyków i Persów. Tak różnolite tłumy umiał wódz ten w należytéj utrzymać karności. Pochód swój kierował lądem przez Istryję, chcąc zaś lepiéj podejść Gotów, posuwał się brzegiem morza Adryjatyckiego, niekiedy nawet po mostach pływających. Tak doszedł aż pod Rawennę i daléj ku górom, gdzie w pobliżu Gubbio pod Tagina stoczył bitwę w któréj Totila, król Gotów, poległ. W 552 roku po zdobyciu Rzymu Narses wyprawił się do Kampanii, przeciwko Tejas'owi, którego Gotowie królem swoim obrali. Ująwszy przekupstwem dowódzcę floty, po trzy dniowéj walce w któréj Tejas poległ. Narses utrzymał się zwycięzcą. W r. 553 i 554, czyli w czasie podbojów miast, mianowicie u Tuscyi, nadciągnęły pod wodzą Leutaris'a i Buccelinus'a tłumy Franków i Alemanów mieczem i ogniem kraj pustosząc. Następnie te hordy rozdzieliły się w niższéj Italii: Frankowie pod Leutharis'em w odwrocie swoim, srogością klimatu i rozpasaniem obyczajów sami zgubę swoją przyspieszyli, Alemanów zaś z tychże powodów osłabionych, Narses pokonał w bitwie pod Kapuą w 554 roku. Na krótko przedtém, jeden z wodzów gockich Aligern poddał mu twierdzę Kumy, inne zaś miasta dotąd pod władztwem Gotów zostające, same w roku następnym poddały się. Jako namiestnik, Narses zarządzał mądrze Włochami do roku 567, w którym zniewolony do zdania swéj władzy, wkrótce zmarł w Rzymie. W rok potém wpadli do Włoch Longobardowie. Niektórzy podają, że napad ten wynikł z poduszczenia Narsesa, jako osobista zemsta nad cesarzem Justynijanem II, za pozbawienie go władzy, i nad małżonką jego Zofiją, któréj, jak Narses miał się wyrazić: „Uprządł nitkę" za pogardliwe skazanie go do kądzieli.

Narsus (Jan), wierszopis żyjący w pierwszéj połowie XVII wieku, który czas niejaki bawił w Polsce i Litwie i opiewał dzieje wojny Gustawa Adolfa szwedzkiego z Polską w poezyjach wydanych w Rydze p. t.: *Fides et humanitas Polonica erga delegatos regios Suedorum* (Ryga, 1625 r.); *Riga devicta a Gustavo Adolpho, carmen heroicum* (tamże. 1625 r.).

Nart, Narty, łyżwy do ślizgania się po lodzie. Gwagnin pisze: „Rusini na nartach bardzo prędko po wierzchu śniegu biegają: a te narty są drzewiane, przydłuższe, żelazem podłożone ze spodu, na dwa albo trzy łokcie wzdłuż: które na nogi, miasto trepek włożywszy, kosturkami się przydłuższemi, na końcach zaostrzonemi podpierając, bardzo prędko wciąż bieżą," Ztąd *nartnik* u dawnych naszych pisarzy, łyżwiarz. *K. Wł. W.*

Narthex, przysionek wewnętrzny w dawnych kościołach, stanowił pierwszą ich część zwaną także *pronaxon*, a po łacinie *vestibulum:* wchodzono tu przez wielkie drzwi. W tym przysionku stali z lewej strony, opętani i trędowaci; a z prawej katechumeni; powyżej nich i bliżej drugiej części kościoła czyli nawy, byli „słuchający,” *audientes.* Wolno tu także było znajdować się żydom, poganom, kacerzom i odszczepieńcom i słuchać czytania Pisma Świętego, oraz nauki mianej z ambony. Tu odprawiano supplikacyje i nocne wigilije. Tu stawiano ciała umarłych w czasie odprawianych za nich modłów. Tu także ubodzy wychodzących o jałmużnę prosili. Dzisiejsze kruchty wewnętrzne pod chórem, małe z tym przysionkiem mają podobieństwo. W bliskości, zwykle z prawej strony, znajdowała się „chrzcielnica,” *baptisterium*, gdzie udzielano chrzest święty. Z przysionka, *narthex*, przechodzono do nawy (ob.) kościoła. *L. R.*

Naruń, wieś w gubernii Augustowskiej nad Niemnem, w malowniczém położeniu, posiada źródło wody słonej leczącej, którego obfitość i pierwiastki jeśli nie przewyższają, to bezwątpienia wyrównywają wodom druskienickim, brak tylko przedsiębierstwa i dobrej chęci, tamuje sławę wód naruńskich.

Naruszewicz (Adam Stanisław), pierwszy krytyczny historyk w Rzeczypospolitej, i znakomity poeta z czasów Stanisława Augusta, syn Jerzego, łowczego pińskiego, urodził się d. 20 Października 1733 r. W dziecinnych niemal latach utraciwszy rodziców, wraz z młodszym bratem Stanisławem, z łaski krewnych opatrywani w pierwszych potrzebach byli. Adam ukończył nauki w szkołach jezuitów, którzy widząc wysokie w nim zdolności, namówili go, że w r. 1748 wstąpił do ich zakonu. Był to okres, w którym Konarski pijar, świetne zyskał powodzenie reformą w wychowaniu i swoim konwiktem szlacheckim. Jezuici, postanowili nie dać się uprzedzić w tej pięknej i szlachetnej myśli. Młodych więc zdolnych uczniów swoich, którzy sukienkę ich przyjęli, wysyłali własnym kosztem do najpierwszych zakładów naukowych w Europie. Naruszewicz wysłany został do Lyonu, a wróciwszy po kilku latach, jako młodszy nauczyciel, zaczął pracować w akademii wileńskiej. Starsi zgromadzenia, przeczuwając przyszłą sławę młodego dwudziestoletniego nauczyciela, a ztąd nie małą dla zakonu swego korzyść, polecili go Fryderykowi Michałowi Czartoryskiemu, kanclerzowi wielkiemu litewskiemu, który swoim kosztem wyprawił Naruszewicza w podróż naukową po Europie. Po kilku latach, zbogacony nauką i doświadczeniem, objął w akademii wileńskiej katedrę poetyki. Wkrótce przeniesiony został do stolicy Rzeczypospolitej, gdzie mu powierzono obowiązki nauczycielskie w kollegijum *nobilium*, (na Starém-Mieście). Tu, wierszem na śmierć Augusta napisanym w r. 1763, zdobył sobie sławę poety, która wzrastała coraz więcej z laty. Kiedy na tronie polskim zasiadł Stanisław Poniatowski, Naruszewicz, jako professor poetyki, przy najmniejszej okoliczności składał wiersze pochlebne królowi. Za pośrednictwem Czartoryskich zbliżył się do monarchy, i odtąd przez długie lata ciągłym był jego wielbicielem. Kiedy literaci ówcześni założyli pismo p. n.: *Zabawy przyjemne i pożyteczne*, Naruszewicz i Albertrandy stanęli na czele, a gdy ten ostatni wyjechał za granicę, sam objął całą redakcyję. Stanisław August, im bliżej poznawał Naruszewicza, tém wyżej go cenił: wkrótce go tak polubił, że nie mógł obyć się bez jego towarzystwa, był mu nawet przyjacielem, i w swoich listach zwał go poufale *Naruchą*. W r. 1772 zaczął drukować Naruszewicz pierwsze dwa towy swego przekładu dzieł Tacyta, w następnym roku wydał tłómaczenie pieśni *Horacjusza*, które z kilką zwolennikami tego

liryka rzymskiego uzupełnił. Oba dzieła przypisał królowi. W tym czasie, grom Watykanu zniósł zakon jezuicki. Naruszewicz ujrzał się nagle bez dachu i sposobu do życia: księżna z Lubomirskich Sapieżyna, małżonka Alexandra Michała Sapiehy, pisarza wielkiego litewskiego, udzieliła mu swej opieki; w jej domu znalazł rodzinę. Stanisław August, dawszy mu medal *merentibus*, kazał zdjąć Holzhauserowi popiersie jego i ustawił w zamku, a dla uczczenia go jako poetę, wybił medal, gdzie obok wizerunku Sarbiewskiego, i Naruszewicza pomieścił. Stał się odtąd nieodstępnym króla towarzyszem, a na *obiadach uczonych czwartkowych* rej wodził, zarówno nauką jak dowcipem, chociaż nieraz trącącym rubasznością. Król obdarzył go probostwem bogatém na Litwie w *Niemenczynie* i drugiém *Oniksztańskiem*. Naruszewicz ujrzawszy oba w opuszczeniu, ażeby je podnieść i zagospodarować, porzucił co rychlej Warszawę i przeniósł się na Litwę. Stanisław August, prędzej niż myślał zatęschnił po swym przyjacielu: ażeby go przyzwać i przy sobie stale zatrzymać, powziął myśl równie wielką jak użyteczną, użycia Naruszewicza do napisania dziejów narodu. Wybór był trafny, i nikt do tej pracy nie był zdolniejszym. Napisał więc król do niego podając mu swoj projekt i zapewnienie pomocy. Naruszewicz długo się wahał zanim zdobył się na odpis z gotowością swoją. Przybył do Warszawy, umówił się z monarchą o potrzebny fundusz i zebranie materyjałów, ale mimo prośb Stanisława Augusta, opuścił stolicę, ażeby w rodzinném osiąść Polesiu, tam plan cały obmyśleć i przygotować wszystko do pracy. Poźniej miał się na stałe mieszkanie przenieść do Warszawy, i w miarę postępu dzieła, pojedyncze tomy jeden za drugim drukować. Król wyjednał mu u Gabryjela Wodzińskiego, biskupa smoleńskiego, koadjutorję smoleńską. W r. 1774 wydrukowawszy tłómaczenie swe pieśni Anakreonta z greckiego, wyłącznie odtąd poświęcił się pracy około historyi narodu, osiadłszy na Polesiu w domu szambelana Jezierskiego. W r. 1776, odwiedziwszy stolicę, wydrukował tom trzeci tłómaczenia Tacyta, a król ozdobił go orderem s. Stanisława. Wróciwszy do swego zacisza w r. 1777 w Kwietniu, przysłał królowi swój plan wygotowany dzieła, który mu się wielce podobał, i w tymże roku w Grudniu, na usilne nalegania Stanisława Augusta przybył do Warszawy i w zamku królewskim zamieszkawszy, rozłożył się ze swemi zasobami, aby co rychlej pierwsze tomy historyi podać do druku: ale niedługo zabawiwszy wrócił do Pinszczyzny, zkąd w r. 1778 przysłał do druku dwa tomy poezyj swoich, nie ustając w pracy nad dziejami. W końcu dopiero 1779 r. przybył do stolicy Naruszewicz i wyznaczone w zamku zająwszy mieszkanie, zaczął już stale i bez przerwy pracować nad historyją narodu. Król wyznaczył 50 dukatów miesięcznie na kopistów. W r. 1780 ukazał się tom pierwszy, który nazwał drugim, dla tego, że dzieje pierwotne z całém pogaństwem, miał pierwszy wypełnić: tu zaczął od Mieczysława I i wprowadzenia wiary chrześcijańskiej. W r. następnym wydrukował tom pierwszy *Żywota J. K. Chodkiewicza:* król równocześnie mianował Naruszewicza pisarzem wielkim litewskim. W tej dostojności, zbliżony do króla, szczycąc się jego przyjaźnią, używał niemałej powagi w Rzeczypospolitej. W tymże roku wydał tom następny historyi (trzeci) i drugi żywota Chodkiewicza, zamykający całość. Stany na sejmie w r. 1782 wybrawszy komplet *Rady nieustającej* na dwa lata następne, Naruszewicza mianowały w niej sekretarzem. W r. 1783 wydał z pod prassy tom IV historyi, i IV także a ostatni tłumaczenia Tacyta. W następnym roku wyszedł tom V historyi, a w r. 1785 tomy VI i VII, zamykające całość pracy dziejowej wielkiego historyka. Dociągnął do r. 1386, to jest

do okresu zaślubin Jagiełły z Jadwigą. Naruszewicz zamyślał ciągnąć dalej swą pracę, przygotował potemu bogate zasoby, nie przeczuwając, że pomimo woli, skruszyć musi pióro historyka. Król wybierał się w podróż do *Kaniowa* na powitanie cesarzowej Katarzyny. Na żądanie Stanisława Augusta, skreślił dzieje Krymu czyli *Tauryki* i ogłosił drukiem 1787 r. Nadszedł czas zamierzonej podróży, król wezwał za towarzysza Naruszewicza, zleciwszy mu pisanie codziennego dyarjusza. Cesarzowa, gdy Naruszewicz złożył jej swoje dzieło o Tauryce, zawiesiła mu na piersiach bogaty krzyż i kosztowny pierścień włożyła na palec. Niedosyć, przeznaczyła mu pensyję ze skarbu państwa, za prace historyczne i literackie. Z powrotem zwiedził Kraków, i wydał w tymże roku: *Dyaryjusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainę r. 1787.* Ale odtąd już zaniedbał pracę około historyi narodu. Padła nań dziwna tęschnota. Nadszedł *Sejm wielki:* Naruszewicz w końcu r. 1788 po śmierci Gabryjela Wodzińskiego, został biskupem smoleńskim bez dyjecezyi, i zasiadł w senacie. Niedługo otrzymał upragnione biskupstwo Łuckie. Wtedy osiadł w Janowie nad Bugiem, tu zgromadził drogie materyjały do dalszego ciągu dziejów narodowych, które składały się w rękopismach 360 grubych tomów. Smutne, bolesne przeczucia targały jego sercem, plątały swobodę myśli złowrogiemi wróżby, wytrącały pióro gotowe z ręki. Siedział samotny w Janowie, czasami odwiedzając w Biały Radziwiłłów: coraz więcej ulegając melancholii. Po uchwale *Nowej ustawy*, wydał rozkaz w dyecezyi, żeby dzień ten uroczyście obchodzono i modlono się do Boga za szczęście Rzeczypospolitej. W roku następnym 1792 zjechał do Warszawy, gdzie król z senatem kładł kamień węgielny na *Kościół Opatrzności* (w dzisiejszym botanicznym ogrodzie); tu podniósł głos wymowny do zgromadzonego ludu i świetnego grona panów. Mówił jak kapłan natchniony, jak obywatel troskliwy o losy swego kraju. Styl tej mowy w niczém nie przypomina ani Tacyta, ani historyi narodu, tak jest odrębny, oryginalny, pełen niezwykłej mocy, przypominający Skargę i Woronicza. Wróciwszy do Janowa, jakby złamany i upadły w duchu, stal się dzikim, unikając towarzystwa: książki nie wziął do ręki, modlił się tylko i dumał, a na jego obliczu wydatném, coraz silniej przebijało otrętwienie moralne. Po przewadze konfederacyi Targowickiej, stracił większą część swej dyjecezyi łuckiej i samą nawet jej stolicę. Obojętnie zniósł tak dotkliwe ciosy. Zobojętniał na wszystko co się działo w około niego. Król chciał zobaczyć się z nim: Naruszewicz przybył do Siemiatycz, dóbr księżnej Anny Jabłonowskiej, i u wejścia do pałacu, na czele gości księżnej wojewodzinej, powitał raz ostatni Stanisława Augusta, który mniemał, że dalej pociągnie dzieje narodu, zachęcał go do nich, a Deszert, jego sekretarz gabinetowy, spotkawszy tu na pokojach biskupa, zapytał: „A cóż, wziąłeś się wpan dobrodziej do pracy?" Co? (odparł Naryszewicz z gniewem) jabym się miał teraz tém zajmować? Nie! niechaj kończy kto zechce, ja już pióra do ręki więcej nie wezmę." Bolał w szlachetnych uczuciach nad upadkiem i słabością koronowanego przyjaciela. Zamknął się przed ludźmi: ciekawi mogli go widzieć chyba w katedrze u stopni ołtarza. „Dni przepędzał jednostajne a coraz smutniejsze (mówi J. Bartoszewicz), i przechodził się wtedy wolnym krokiem po komnatach biskupiego pałacu w Janowie, niczém nie zajęty, chyba myślą, taką samotnicą jak on, kiedyś ozdoba zamku królewskiego, prawodawca przy hucznej biesiadzie. Do pracy historycznej miał teraz wstręt niepokonany: widział w niej spełzłe swoje nadzieje. Raz wraz, co raz to inne, a zawsze okropne widoki nawijały się jego chorobliwemu usposobieniu. Sądził Naru-

szewicz dotąd, że narodowi pełnemu siły i życia, rozpowiada jego dawne dzieje, przekonał się inaczej, ale po niewczasie. I zerwał nagle z tą przeszłością niepowrotną." „Smutny, otrętwiały (pisze K. Tańska), bezczynny, jedne tylko piękności przyrody, jedne wiejskie prace obudzić, zająć go mogły. Widziano go nieraz, jak w płóciennej czamarze, w piękny dzień wiosenny lub w chłodny wieczór lata, wychodził w pole. Tam mięszał się do pracujących kosarzy lub żeńców i rozmawiał z nimi, i nieraz ta sama ręka, która pióro dziejopisa z takim zaszczytem trzymała, te ręce błogosławiące tysiącom ludzi w świetnych uroczystościach, zajęte były przetrząsaniem świeżo ściętych pokosów lub zbieraniem przeschłych garści zboża. A ten, który ani na dworze króla, ani wśród ksiąg, tak długo mu lubych, żadnej już dla zranionego serca i skołatanego umysłu nie upatrywał pociechy, znajdował ją w prostem, zbliżonem do ludu zatrudnieniu." (*Rozrywki* 1827 r., t. VII). Umarł w Janowie d. 6 Lipca 1796 roku, mając lat blisko 63 wieku. Pochowany w temże mieście w kollegijacie a dziś katedralnym kościele. Dotąd nie ma godnego sobie nagrobka. Wyniosłego wzrostu, nieukładny w ułożeniu i obejściu, miał i oblicze niepowabne: nos nie kształtny, oczy wpadłe, cera blada, twarz mocno ospowata, niedbały w ubiorze i opuszczony. Mimo to w oczach gdy mówił błyszczał ogień wyższy, oblicze przybierało wdzięk nieznany, cała postać się ożywiała, nabierając majestatycznej powagi. Pierwszy rozgłos chlubny w całej Rplitej, zyskał Naruszewicz swojemi poezyjami. I łatwo to pojąć; wąsata szlachta chowana jeszcze przez jezuitów, już z samego popędu lgnęła do poety jezuity, tem więcej, gdy ten napuszystym stylem, dziwną przekładnią języka, przypominał jej ćwiczenia szkolne. Jak mało pojmował ducha poezyi, dowodzi najlepiej przypisek do *Dytyrambu* na uzdrowienie J. kr. mości, gdzie mówi sam, określając formę dytyrambu. „Wiersz ten z natury swojej powinien być szumny, różnorymny, nowych słów wiele mający." Pomimo to, w satyrach, okazał się prawdziwym poetą, które postawione obok Krasickiego, niewiele stracą na swej wartości. Wszystko co było szlachetnem w duszy tego pisarza, jaki dochował poczciwy zapał do dobrego, a ohydę dla występku, wylał w tych satyrach. W wierszu na *Ruinę jezuitów*, pisząc panegiryk swemu zakonowi, całe machijawelstwo ich odsłonił, dobrze ich mianując *Janczarami* Rzymu: Jeżeli jako poeta, maleje w naszych oczach Naruszewicz, za to jako historyk stoi posągową postacią. „Pierwszy Naruszewicz, (mówi Joachim Lelewel), pisząc historyją narodu polskiego, przedsięwziął napisać historyją i takową napisał. Z pierwszego wejrzenia na tytuł mógłby kto sądzić, że znajdzie w niej, te rozmaicone widoki, jakie dzisiejszego wieku historyczną szkołę zajmują: lecz zwracając uwagę na wyosobnienie polityki od innej kultury narodu, jakie się w badawczych Naruszewicza usilnościach dostrzegać dało, wczesno się dorozumieć można, że to jest historyja w starożytnem pragmatycznem znaczeniu. Naruszewicz zaprawił się na rzymskich historykach, którzy pod koniec Rzeczypospolitej, albo nie długo po jej upadku żyli, i współczesne pisząc dzieje, przywiązywali się więcej do osób, których się igraszką Rzeczpospolita stawała, albo do jej polityki zewnętrznej, kiedy wzrastała. Interes wewnętrznych Rzeczypospolitej odmian i jej powszechnego życia, jaki ożywiał niegdy pióra greckich historyków, stawał się w rzymskich przedmiotach podrzędnym. Zarzucili też dramatyczne, jakie nieraz Grecy doświadczali, historyi kompozycyje, ściśle kolei trzymając się wypadków. Podobnie Naruszewicza dzieło, lubo nosi tytuł historyi narodu polskiego, jest wszelako historyją państwa polskiego i królów jego; obrazem polityki, zajść i stosunków z mocarstwami okolicznemi, oraz spraw monarchów i książąt, ich familij, wojen i traktatów.

Polityka wewnętrzna, tak kościelna, jak ściągająca się do mieszkańców, yle tylko że nadmieniona, ile ma ścisły związek z powszechnemi królów It państwa poruszeniami. Jedynie w polityce wytknięte przyczyny i wszystkiego sprężyny, z niej wywodzone skutki. Żadnej w tem sztuki, wypadki ściśle lat koleją opowiadane, jedne drugiemi w miarę kończącego się roku przerywane. Roczne są to dzieje, progmatycznie wyłuszczone. Rzadko w nich jakie ogólniejsze opisanie te letnicze przerwy przeplata, rzadko skreślony charakter osoby, ogólniejsze przypomnienie, i powtórzenia jaki rozdział zamyka. W takim wykładzie historyk, wydaje charakter z tąż dojrzałością jaką umiał całemu dziejów wykładowi nadać. Wymienienie czynności tych osób, których charakter skreślony bywa, nie mniej tenże wydają, i z nim w trwałej zostają harmonii. Naruszewicz, czyli gruntownie rzecz pojął, czyli wziął chybny jej poznania kierunek, takie jej nadaje wejrzenie, iż niesfornej nieszykowności nie zostawia, a w samej kompozycyi, roczny dziejów wykład z kronikarskich nizin dźwignął i do stanowiska historyi podniósł." (Rozbiór prac historycznych Naruszewicza i Czackiego 1826 r.). Co do języka, jeżeli w poezyi zachował napuszystość i górnolotność panegiryczną, za to w historyi jak i przekładzie Tacyta, zachował jasność i dobitność bez tej przesady. Pisma wszystkie swoje ogłosił za życia: 1) *Tłomaczenie Tacyta*, 4 tomy, 1772, w 4-ce). 2) *Dzieła (poetyckie) Adama Stanisława Naruszewicza*; w Warszawie 1778 r., w drukarni nadwornej jego królewskiej mości, tom 1, *Liryka*, str. 230, tom. 2, *Liryka*, str. 205, tom. 3, Sielanki, Satyry, bajki i epigrammata str. 243, tom. 4, tłómaczenia rozmaite (*z Horacjusza, Sarbiewskiego, Anakreona* i inych str. 240. 3) *Historyja narodu Polskiego od początku chrześcijaństwa, panowanie Piastów*. Warszawa 1780 r., (u Grölla) tom 2, r. 1781, tom 3, — 1783, tom. 4, r. 1784, tom. 5 r. 1785, tom. 6, r. 1786, tom. 7, panowanie Węgrów. 4) *Historyja Jana Karola Chodkiewicza*, (Warszawa, 1781, dwa tomy). 5) *Tauryka, czyli wiadomości starożytne i późniejsze o stanie i mieszkańcach Krymu do naszych czasów*. (Warszawa, 1787, tom 1. 6) *Dyarjusz podróży Stanisława Augusta króla na Ukrainę*, w r. 1787 (Warszawa, 1788, tom jeden). Wszystkie te dzieła przedrukował Tadeusz Mostowski, *w Wyborze pisarzów Polskich*: 1803—1805. Z tego wydania późniejsze robiono przedruki. Towarzystwo przyjaciół nauk, pozostałe rękopisma do tomu pierwszego historyi narodu, obejmujące okres pierwotnych dziejów i słowiańszczyzny przedchrześcijańskiej, w r. 1824 wydało w jednym tomie, a w 2-ch oddzielnych częściach p. n. *Historyja narodu polskiego* przez Adama Naruszewicza: z rękopismu biblioteki Puławskiej i Józefa hrabiego Sierakowskiego, staraniem i nakładem towarzystwa królewskiego warszawskiego przyjaciół nauk wydana. Drukiem N. Glücksberga, (część 1-sza i 2-ga, str. 848: spisu XXXXIV). Jako professor poetyki napisał dwie tragedyje: pierwszą pod nazwiskiem: *Gwido hrabia Blezu* (de Blois), ogłosił drukiem b. m. i r., (około r. 1770), której rozbiór dał w swych prelekcjach L. Osiński: druga *Tankred*, znana tylko z tytułu, zaginęła w rękopismie. Życiorys pierwszy bogaty w szczegóły podała K. Tańska, w *Rozrywkach dla dzieci*, (1827 r., tom. VII). Juljan Bartoszewicz, w pełnem wartości swojem dziele: *Znakomici mężowie Polscy w XVIII wieku*, (tom 1, Petersburg, 1855 r.) skreślił piękny i najdokładniejszy żywot Naruszewicza. *K. Wł. W.*

Naruszewicz (Kazimierz), doktor teologii, starszy brat poprzedzającego, urodził się w r. 1730, wstąpił do jezuitów w Wilnie 1745, uczył po szkołach niższych lat 4 matematyki, 2 rządził drukarnią wileńską, również 2 lata był

także sekretarzem prowincyi, a od 1764, aż do zniesienia zakonu, rządził konwiktem szlacheckim w Wilnie. Potém był professorem w akademii, sekularyzował się, został scholastykiem smoleńskim, sekretarzem akademii i plebanem w Onikszcie. Umarł w r. 1809. Był to mąż uczony i postępowy, miewał piękne mowy w akademii, pisał i drukował ody łacińskie z powodu rozmaitych uroczystości, jak na przybycie do Wilna Józefa Załuskiego, w r. 1760, i t. p. Osobno wydał z druku: *Cycerona o powinnościach i o starości przekładu Koszuckiego i Budnego*, ze swojemi przypiskami, (Wilno, 1766, w 8-ce. 2) *Oratio in studiorum instauratione*, (tamże, 1781, folio). 3) *Mowa miana przed ogłoszeniem prospektu lekcyj w akademii wileńskiej*, (1781 folio). *F. M. S.*

Naruszewicz (Szymon), kaznodzieja, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Wydał oprócz innych kazań, ciekawe do życia królowej Cecylii Renaty: *Kazanie miane na exekwijach Cecyliej Regnati królowej polskiej, przy obecności Mikołaja Wojciecha biskupa kujawskiego* (Gdańsk, 1644 r. w 4-ce),

Narvaez (don Ramon), książę Walencyi, mąż stanu i generał hiszpański, urodzony 1795 r. w Jaen w Andaluzyi. W młodości swej brał udział w wojnie o niepodległość przeciw Napoleonowi, w roku zaś 1833, w chwili wybuchu wojny domowej w prowincyjach Biskajskich, był już pułkownikiem. Za odznaczenie się w bitwach z Karlistami, mianowany brygadyjerem. Niezmordowaném ściganiem karlistowskiego generała Gomez'a w 1836 roku, w jego awanturniczej partyzantce po całej Hiszpanii, Narvaez zyskał głośne imię. Po uśmierzeniu powstania w Biskaji, poróżnił się w 1840 r. z Esparterem. Stanąwszy po stronie królowej-regentki Krystyny, należał do stronnictwa, które zaburzeniem w 1841 r. dążyło do upadku Espartera. Po niefortunnej w miesiącu Październiku 1841 r. wyprawie z Gibraltaru na zajęcie Kadyxu, zmuszony był w Paryżu szukać schronienia. Tu jako jeden z naczelników stronnictwa moderados, należał do kamarylli, usuniętej z kraju królowej Krystyny; tu także z całą żarliwością popierał jej plany, do czego silny i stanowczy jego charakter szczególnie go usposabiał. W 1843 r. chcąc być bliższym ogniska ruchów krystynistowskich, udał się do Perpignan. W r. 1843, jego zabiegami zrewaltowana Hiszpanija przeciw Espartero, skłoniła tego ostatniego do opuszczenia kraju, za co Narvaez mianowany księciem Walencyi i grandem pierwszej klassy. Po powrocie królowej Krystyny, Narvaez objąwszy kierunek spraw państwa, silną dłonią powstrzymywał tajemnicze knowania progresistów i stronnictwa ayacuchos aż do r. 1846, w którym ministeryjum jego zwalono (ob. *Hiszpanija*). Odtąd Narvaez trzymając się na uboczu pozornie sprawę Krystyny opuścił, tém więcej, gdy królowa wbrew jego życzeniu córkę swoję Izabellę poślubiła księciu Franciszkowi d'Assis. Mimo to ministeryjum Pacheco, upatrując dla siebie niebezpiecznego przeciwnika, wysłało Narvaeza jako posła do Paryża. Pojednany znów z Krystyną, już w d. 4 Października 1847 r. powtórnie jako minister spraw zagranicznych, stanął na czele gabinetu. Nowe nieporozumienia z królową matką, a głównie lekceważenie jej dzieci z drugiego małżeństwa, powtórną nań ściągnęły jej niechęć: skutkiem czego w d. 10 Stycznia 1851 r. usunąwszy się od ministerstwa, udał się do Paryża. Niebawem jednak wrócił do Hiszpanii: tym razem atoli dwór z niejaką obawą i podejrzliwie nań poglądał, tém bardziej gdy Narvaez nie podzielał zamiarów i dążeń ministerstwa Murillo przeciw hiszpańskiej ustawie. W r. 1853 dwór chcąc się niejako pozbyć Narvaeza, naznaczył go posłem do Paryża, a następnie do Wiednia, lecz już w 1864 r. widzimy go znowu prezesem rady ministrów.

Narwa, warowne miasto portowe gubernii Petersburgskiej, leży na lewym brzegu rzeki Narowy, o $1^5/_7$ mili od ujścia tejże do zatoki Fińskiej, pod 59° 23′ szerokości północnej i 45° 52′ długości wschodniej, o $20^2/_7$ mil odległe od Petersburga. Założenie Narwy odnoszą do r. 1223 albo 1224, kiedy król duński Waldemar II, podbiwszy Estoniję, zbudował w niej kilka fortec. Nazywała się ona wtenczas Rugnediw albo Rugadiw. W r. 1347 wraz z całym krajem przeszła pod panowanie rycerzy teutońskich, od których właściwą swą nazwę otrzymała. W r. 1444 Nowogrodzianie daremnie opanować ją usiłowali. W r. 1492, dla obrony prawego brzegu Narowy, zbudowaną była z rozkazu wielkiego księcia Iwana III forteca Iwan-gorod, którą Niemcy Narwą rossyjską nazywali. W r. 1558 miasto było zajęte i po części spalone przez wojska Iwana IV. W r. 1561, po upadku zakonu rycerzy, Narwa wraz z Estlandyją stała się własnością szwedzkiego króla Eryka XIV. W roku 1558 zajętą była przez Rossyjan, lecz r. 1581 przez Szwedów odebrana. W r. 1700 pod Narwą zaszła niepomyślna bitwa dla Rossyjan; w r. 1704 forteca po dwumiesięcznem oblężeniu zdobyta przez wojska rossyjskie i na mocy traktatu nystadzkiego (r. 1721) do Rossyi przyłączona. Obecnie Narwa należy do powiatu Jamburgskiego, w gubernii Petersburgskiej, ma 3 cerkwie i 2 kościoły ewangielickie, 600 przeszło domów i prowadzi dość znaczny handel krajowy i zagraniczny. Główne handlu przedmioty stanowią: len, pieńka, drzewo budowlane, alabaster, śledzie zagraniczne, sól i zboże. Obrót handlu krajowego wynosi około 900,000 rs. Z portów zagranicznych przybyło tu 123 okrętów, odpłynęło zaś 125; wywieziono towarów za 456,988 rsr., przywieziono za 634,541 rs. Liczba mieszkańców wynosi 8,244 głów płci obojga; trudnią się oni handlem, przewozem towarów, tudzież połowem ryb. W Narwie znajduje się fabryka sukna, skór, lin, tartak, i 3 cegielnie; miasto posiada 9 zakładów naukowych (z tych 2 szkoły powiatowe) i 2 zakłady dobroczynne. Jarmarków dorocznych jest dwa, lecz są one małoznaczące i obrot ich nie przenosi 4,000 rs. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 11,000 rs. Pod względem historycznym, na wzmiankę zasługują: zamek mistrzów krzyżackich z wyniosłą wieżą, zwaną Herman Wielki, zbudowany w XIV wieku, i ratusz, gmach dwupiętrowy z wieżą, wystawiony r. 1683. Od bramy „wodnej” idzie przez rzekę piękny most drewniany, na granitowych filarach, łączy on miasto Narwę z fortecą „Iwan-gorod,” leżącą na przeciwległym urwistym brzegu rzeki Narwy. *J. Sa...*

Narwiliszki, miasteczko w gubernii Wileńskiej, w Oszmańskiem, w pięknem bardzo położeniu, posiadało na wyniosłej górze lasem obrosłej, pyszny murowany w gotyckim stylu kościół i klasztor franciszkanów, fundowany w r. 1617 przez Dorotę z Zenowiczów Szorcowę.

Narwojsz (Franciszek Milkont), matematyk, urodził się w powiecie Wilkomirskim 1742 r., wstąpił do jezuitów w Schonbergu 1756 r. Ztamtąd z wygnanymi z Francyi jezuitami przybył do Wilna i pod sławnymi pomiędzy nimi matematykami ks. Rosignole i Fleuri, z takiém zamiłowaniem w tej nauce kształcił się, iż gdy ci do Chin odjechali, jego na zastępcę swego zalecili. W skutek tego, został professorem wyższej matematyki w akademii wileńskiej, w której otrzymał stopień doktora nauk wyzwolonych, filozofii i teologii, oraz professyją czterech ślubów uczynił w r. 1773. W roku zniesienia zakonu uczył matematyki w Nieświeżu i przez trzy lata pracował około spławności Niemna, przytém pod jego przewodnictwem oznaczono szerokość geograficzną wielu miejsc Litwy. Po skassowaniu jezuitów, podskarbi litewski Tyzenhauz,

wezwał go do siebie do pomocy w przedsięwzięciach mających na celu podniesienie przemysłu krajowego i wyprawił do Niemiec, Hollandyi i Anglii dla obejrzenia rozmaitych fabryk i zakładów, oraz dla zakupienia niektórych astronomicznych instrumentów do obserwatoryjum, które miało być założone w Grodnie. Po pięcioletnim pobycie za granicą, sekularyzował się, był proboszczem sobockim i grodzieńskim, wreszcie po upadku Tyzenhauza, przyjął obowiązek professora matematyki w uniwersytecie wileńskim od r. 1783 i pełnił aż do śmierci, będąc przytém kanonikiem katedralnym wileńskim. Umarł w Wilnie 1819 r. Był to najuczeńszy ze wszystkich professorów ex-jezuitów wileńskich. Zostawił po sobie wiele mapp hidraulicznych, które niegdyś w biblijotece uniwersytetu przechowywano. Obszerniejsze szczegóły są w życiu jego skreślonem przez Życkiego Tomasza w *Dzienniku wileńskim* i osobno.

Narymund, wielki książę litewski. syn Romunda, objął rządy po zgonie bezpotomnego *Trabusa* (ob.), wyniesiony został na tron podług zwyczajów pogańskiej Litwy, w świątyni Perkuna na Swyntorożu. Mondwid, marszałek litewski, na znak władzy miecz mu podał. Narymund pierwszy z wielkich książąt ustanowił stałe urzędy senatorskie i za herb państwa wziął Pogoń. Stolicę swoją przeniósł z Nowogrodka Ruskiego do Kernowa, jako grodu rodzinnego kraju. Wiele przywilejów udzielił panom litewskim, głównie co do ich wpływu i udziału w wyborze wielkich książąt litewskich; stanowi rycerskiemu niemało nadał swobód. Umarł bezpotomnie w r. 1282. *K. Wl. W.*

Naryszkinowie, starożytny dom rossyjski, pochodzą podług jednych, od czeskiej familii Naraszy albo Naryszczy, podług zaś Müllera, prowadzą swój początek od przybyłego z Krymu r. 1463 Naryszki, który za Iwana III był jednym z okolniczych. Znaczenie tego rodu poczyna się dopiero od r. 1671, kiedy car Alexy Michałowicz, wstępując w powtórny związek małżeński, obrał sobie za żonę Naliję, córkę niezamożnego szlachcica moskiewskiego, Kiryły Naryszkina, wychowaną przez słynnego bojara Matwiejewa. Z małżeństwa tego urodził się Piotr, pierwszy cesarz rossyjski, Wielkim nazwany. Ojciec, bracia i dalsi krewni Natalii Naryszkinowej, najwyższe w kraju piastowali urzędy. Jeden z tychże *Szymon* (urodz. 1760 r.), był posłem w Anglii i słynął w kraju jako pierwszy elegant swego czasu; miał u siebie teatr domowy, do którego nieraz uczęszczała cesarzowa Katarzyna II: tudzież posiadał znakomitą orkiestrę muzyczną z samych rogów myśliwskich złożoną.

Narzecze, ob. *Dyjalekt.*

Narzędzia, nazywamy wszelkie sprzęty i przybory, za pomocą których, możemy wyrabiać przedmioty konieczne do naszych wygód, potrzeby, jak zbytku i przepychu. Narzędzie jest w ręku zarówno rzemieślnika, wyrobnika jak artysty. Narzędziem jest siekiera zarówno jak piła, hebel lub dłuto rzeźbiarza. Jakubowski w *Artylleryi* swojej tak objaśnia ten wyraz: „Narzędzia nazywają się wszelkie instrumenta, służące do różnych kunsztów.”

Narzędziowe drzewo, w języku leśnym nazywa się każdy gatunek, z którego sprzęt lub narzędzie, czy to potrzeb rolnych, czy do rzemiosła można wyrobić. Dla tego do narzędziowego drzewa, należy dąb młodociany jak jałowiec, leszczyna jak wierzba i gałęzie bzu, sosna, grab, wiąz, lipa, świerk, brzoza, klon, buk, jesion i t. p. *K. Wl. W.*

Nasadka, w języku łowieckim ma dwa znaczenia: 1) połapkę na lisy i tchórze; 2) ptaka siedzącego na jajach, np. ubił nasadkę, kuropatwę.

Nasiek albo *Nasiekaniec*, kij nasiekany i ćwiekami obity, przez lud nasz używany. W Krakowskiem zowią go kitajką, a u Mazurów palicą. Haur

z czasów Jana Sobieskiego pisze: „zakazano, aby chłopi na targi z nasiekami, z pałkami, z maczugami nie chodzili.” Krwawe i mordercze bowiem walki staczali ze sobą. U Mazurów, w młodą brzezinę wbijają drobne krzemyki i z nich swoje nasiekańce mają. Kij taki wytrzyma cięcie najlepszej szabli bez żadnego uszkodzenia. *K. Wł. W.*

Nasielsk, pierwotne nazwisko *Nosselia,* a najpewniej niegdyś musiało się nazywać Nowosielsk, miasto prywatne w gubernii Płockiej, w powiecie Pułtuskim, na obszernej płaszczyznie, nad wielkim stawem, z którego woda strugą odpływa przez ogrody. Struga ta obecnie nie ma żadnego nazwiska. W aktach jednak i dawnych geografijach dawano jej miano Nasielna, przy trakcie bitym pocztowym drugiego rzędu, od miasta Pułtuska do Płocka prowadzącym, od Nowego miasta o mil 2 odległe. Miasto to mieści się w liczbie pierwotnych posad w kraju naszym; ufundowawszy bowiem Bolesław Śmiały Benedyktynów w Mogilnie 1065 r., przeznaczył im ztąd pewne dochody. Składa się właściwe z dwóch części. Część zwaną dziś Poświętne, a do wioski Nowa wieś należącą, darował w r. 1257 razem z tąż wsią Ziemowit książę mazowiecki kanonikom regularnym czerwińskim, których opat Andrzej Szyszkowski wystawił w niej r. 1445 murowany kościół. Druga część na której stoi właściwe miasteczko, nadaną została przez Janusza starszego, książęcia mazowieckiego w r. 1387 wieczyście w nagrodę wiernej służby walecznemu i ulubionemu Januszowi, dziedzicowi Radzanowa. Jednocześnie przeniósł mieszkańców z prawa polskiego na chełmińskie i rozmaitemi obdarzył swobodami. Po wcieleniu Mazowsza do Korony, Zygmunt I przywilejem w r. 1532 potwierdził w zupełności poprzednie nadania ówczesnemu dziedzicowi miasta Janowi Nasielskiemu, podskarbiemu Ziemi zakroczymskiej i przytém ustanowił tu targi i jarmarki. Oba te nadania zatwierdził także Władysław IV na prośbę Jana Wessel, starosty Ostrowskiego w r. 1647 i Stanisław August w r. 1781. Gdy zaś wtedy pogorzało miasto i niezmiernie podupadło, król ustanowił komissyję w celu obmyślenia środków do podźwignienia mieszkańców. Za czasów pruskich Wesslowie zastawili Nasielsk w banku berlińskim, od którego bank polski nabywszy praw, sprzedał je Koźmińskiemu, a ten w r. 1846 teraźniejszemu dziedzicowi Alexandrowi Kurtzowi. Miasto to w znacznej części osiedlone żydami, nawiedził straszliwy pożar w r. 1864, który zniszczył kilkanaście domów. Kościół na Poświętném stojący, przez odnowienie w zeszłym wieku znacznie odmieniony, miał pierwotnie budowę podobną do kollegijaty w Pułtusku, to jest w całej swej długości, zarówno był szerokim, bez żadnego zewnętrznego odznaczenia części kapłańskiej od nawy. Stawiany był z cegły bez tynku, z tylną ścianą pojedyńczą, a na krawędziach i w pewnych odstępach ścian szkarpami podparty. Późniejsze restauracyje odmieniły w nim szczyty, zniżyły dach, przydały babieniec i sygnaturki, a wreszcie przez potynkowanie trzech ścian prawie całe piętno starożytności mu odjęły. Wnętrze tego kościoła całkiem jest nowożytne. Przybory wprawdzie niezgorszą odznaczają się robotą, ale niedosyć dobrane kolory, któremi je pomalowano, psują wyraz rzeźbiarskiego dłuta. Ze szczegółów więcej zasługujących na uwagę, są tu ślady po kanonikach regularnych, przedstawiające w kilkunastu obrazach malowanych historyję ś. Augustyna, patryjarchy wspomnionego zakonu. Oprócz tych śladów, wszystkie niemal inne wewnętrzne ozdoby kościoła są fundacyją ks. Nikodema Milewskiego, proboszcza tutejszego w drugiej połowie zeszłego stulecia. Cyfry też jego i herb Przyjaciel, w różnych miejscach zewnątrz i wewnątrz widzieć

się dają, a nadedrzwiami do zakrystyi tkwi w murze skromny jego nagrobek, to jest tabliczka niewielka z białego marmuru z napisem w głąb rytym i czerwoną farbą napuszczonym. Oprócz tego nagrobku, znajduje się jeszcze w kościele tablica erekcyjna drewniana z napisem łacińskim czerwono malowanym, krótką historyję gmachu tego obejmującym. Z napisu tego okazuje się, że patronem kościoła jest ś. Wojciech i że odnowiciel jego ks. Milewski przez lat 22, od r. **1759—1781**, różne w nim czynił ulepszenia, zanim go doprowadził do takiego stanu w jakim się dziś znajduje. Dzwonnica przy kościele, lubo ma ogólny kształt dosyć dawny, widocznie przecież przez tegoż proboszcza była odnawianą. I tam bowiem wspomnione cyfry i serce strzałą przeszyte widzieć można; dzwonów w niej zawieszonych trzy, z których jeden lany w r. **1521** ma na sobie napisy w wypukłych gotyckich głoskach z powodu trudnego przystępu nie dające się wyczytać. W właściwém mieście Nasielsku, nie masz kościoła, ale za to jest drewniana dachówką kryta synagoga izraelitów nie tyle dawna, jak oryginalna i najwidoczniej wystawiona podług planu przygotowanego przez wyznawcę religii mojżeszowej. tak ogólny jej kształt oraz pojedyncze szczegóły do upodobań starozakonnych są zastosowane. Wyniosły i na trzy kondygacyje spiętrzony dach, który główną część tej synagogi pokrywa, połączony z licznemi szerokiemi i mocno wystającemi gzymsami, tworzy podobieństwo dawnej czapki żydowskiej futrem u dołu pokrytej. Boczne jej części odpowiadające bocznym nawom w katolickich kościołach, pokryte są każda trzema oddzielnemi daszkami przez hultaje z sobą połączonemi. Z przodu zaś zdobi ją szeroka galeryja osobliwszemi słupami pokryta, a z boku przytykająca do baszt czworograniastych, spiczastym dachem pokrytych. Słupy podpierające tę galeryję. są niby plecione z dosyć grubych walców, a splecenie to dłutem na nich naśladowane, przypomina zwykłe żydowskie obwarzanki. Wreszcie wszystkie oddrzwia i futra okien w dziwne wzory powykrawane, dopełniają osobliwości tej szczególnie pomyślanej budowy. Takiego rysunku i planu nie masz żadnej synagogi w królestwie. Teraźniejsza ogólna ludność Nasielska wynosi 3,788 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 758, starozakonnych 3,000 utrzymujących się z rękodzieł, przemysłu i handlu, mianowicie szewctwo i krawiectwo najliczniej zatrudniają mieszkańców, którzy swoje wyroby zbywają na targach i jarmarkach już to w miejscu już w miastach okolicznych powiatów Pułtuskiego, Płockiego, Przasnyskiego i Ostrołęckiego. Domów murowanych ma 2, drewnianych było w r. 1860, 210. Kościół wyżej wspomniony, synagoga, szkoła starozakonnych, szpital tegoż wyznania, szlachtuz, szopa na skład narzędzi ogniowych, młynów wodnych 2 i wiatrak 1. Wszystko ubezpieczone na summę rs. 112,020. Miasto ma trzy ulice brukowane i rynek żwirem wysypany. Trzy cechy: młynarski, zduński i szewcki, magistrat i szkoła elementarna, park saperów. Targi odbywają się dwa razy na tydzień, a jarmarków jest 6 do roku. *F. M. S.*

Nasienie *(semen vel sperma)* w botanice oznacza tę część rośliny, która będąc ostatecznym wypadkiem całej sprawy jej życia, służy do uwiecznienia bytu gatunkowego tejże rośliny. Za pomocą nasion, rośliny się rozradzają, czyli że w nasieniu roślinném tkwi w zarodku przyszła roślinka, rozwijając się dopiero i dochodząc swojej doskonałości wtenczas, kiedy stosowne ku temu warunki sprzyjać poczną. W każdej roślinie jawno-kwiatowej *(planta phanerogama)*, istnieje w kwiecie, w samym środku ciało obłe, wewnątrz wydrążone, które się słupkiem *(pistillum)* zowie. Część dolna słupka, zazwyczaj obszerniejsza, tak zwany jajnik czyli zawiązek *(ovarium)*, zawiera w sobie

wewnątrz drobne ciałka, które w przyszłości mają się w nasiona wykształcić. Ciałka te, są zatem zalążkami *(ovula)* przyszłych nasion, potrzeba tylko, aby były upłodnione, czyli aby powstał w nich zarodek przyszłej roślinki. Zapłodnienie *(foecundatio)* zalążków odbywa się w skutku padnienia pyłku roślinnego *(pollen)* z tego samego gatunku rośliny, na górną część zawiązka. Tam pyłek wysypany z pylników pręcikowych *(antherae)*, przykleja się do wierzchołka zawiązka czyli znamienia *(stigma)* kleistością przez znamię wydzieloną. Pojedyncze pęcherzyki pyłku *(granulae pollinicae)* poczynają nabrzmiewać, wydłużać się i otworkiem, jaki do wnętrza jajnika prowadzi, wciskać, gdzie dosięgnąwszy zalążków, czyli tych niby jajek roślinnych, zapładniają je i do późniejszego zupełnego wykształcenia się nasion usposabiają. W zalążku powstaje w skutku czynności upłodnienia komoreczka, która w dalszym przebiegu swego rozwoju i pomnażania się, zamienia w zarodek *(embryo)* przyszłej roślinki, a każde nasienie rośliny jawnokwiatowej, jeśli tylko jest zupełnie wykształconem, taki zarodek, niby w powiciu przyszłą roślinkę, posiada. Z tego widać, że zalążek tylko przyjmuje upłodnik *(fovilla)* z pęcherzyka pyłkowego, stanowi niejako pierwszą powłokę powstałego zarodka, w nasieniu zaś dojrzalém tenże zarodek otula, i kiedy się budzi do samodzielnego życia (w czasie wschodzenia nasienia), dostarcza mu pierwszego pokarmu, dopóki młoda i niedołężna jeszcze roślinka własnemi swemi korzonkami takowego z ziémi pobierać nie zacznie. Po zapłodnieniu, zalążki poczynają wzrastać, powiększać się wraz z zawiązkiem, w którego wnętrzu zazwyczaj na sznureczku pępkowym *(funiculus spermaticus)* zostały zawieszone. Kiedy okres dojrzenia nasienia już się ukończył, zawiązek jako i nasiona najczęściej zmieniają barwę na ciemniejszą lub nawet na różnokolorową i otrzymujemy dojrzały owoc *(fructus)* rośliny. Owoc zatem stanowi nasienie (lub nasiona jeźli ich wiele), okryte powłoką dawnego zawiązka czyli tak zwanego jajnika, która znów teraz w owocu, zyskuje miano nasiennika *(pericarpium)*. W roślinach bezkwiatowych *(plantae cryptogamae)*, rzecz cała ma się zupełnie inaczéj. Tam ponieważ nie ma kwiatu, powstają tylko w ogólnej tkaninie szczególne komoreczki, które się w tak zwane zarodniki *(sporae)* czyli w nasiona bezzarodkowe wykształcają. W prawdzie botanicy mówią i tu także (szczególniej u mchów, skrzypów i paproci) o jednych komóreczkach mezkich z upłodnikiem, a drugich żeńskich niby zalążkom roślin jawnokwiatowych odpowiadającym; lecz to wszystko jest nie tak wyraźne, jak w roślinach wyższej organizacyi, a u najniższych bezkwiatowych (u grzybów, wodorostów i porostów), nawet i tego (to jest komóreczek płci oznaczających) nie dostrzeżono. Zarodniki więc bezkwiatowych roślin, odpowiadają nasionom jawnokwiatowych, a kupki *(sorae)* tych piewszych, jakie np. na spodniej powierzchni liści paprociowych widzieć można, odpowiadają owocom roślin tych drugich. Nasienie każde składa skórka, jądro i zarodek. Nasionko nieupłodnione, a tém samém bez zarodka, zowie się czczem albo pustém. Tam gdzie nasienie przyczepiało się do nasiennika, powstaje znaczek *(hilum)*, i to miejsce uważa się za podstawę nasienia. Co do postaci, wielkości i barwy nasion panuje bardzo wielka między niemi rozmaitość. Bywają nasiona; krążkowate, soczewkowate, jajowe, kuliste, nerkowate, półksiężycowate, skrzywione, skręcone, trocinkowate, rąbkiem lub błonką obwiedzione, skrzydełkiem lub czubkiem puszastym opatrzone i t. p. Liczba znów nasionek w jednym nasienniku tak jest rożna, odnośnie do rodzaju rośliny, że damy tylko przykład nasionka jednonasiennego, jak to jest w wiśni, w ziarnku pszenicy, słonecznika (miąsz,

pestka i skórka uważa się tu za nasiennik) i t. p. lub znów przykład nasiennika wielo-nasionowego, jak to jest w makowce maku lub w torebce tytoniu. Co się tyczy skórki właściwej w nasieniu (*integumenta seminum propria* vel. *testa)*, takowa bierze początek z powłoczek zalążka, a nie z jajnika czyli zawiązka. Obecną jest w nasieniu zawsze i przybiera najrozmaitsze barwy. Pod skórką znajduje się jądro (*nucleus seminis*), które zawierając w swej tkaninie zazwyczj mączkę lub olej tłusty, staje się przez to nieslychąnie dla człowieka użytecznem. Są i olejki lotne w nasionach, czego przykładem anyż lub koper i wiele innych. Jądro z przyczyny swej białości, nazywają botanicy bielmem (*perispermum)*; niektórzy zaś opierając się na porównaniu zalążka roślinnego, z jajem ptaków, zowią jądro białkiem (*albumen*), Bywa ono prócz mączastego i oleistego, jeszcze rogowatém, serowatem (w kokosie), kleistém (w pigwie) i t. p. Zarodek (ob.) znów spoczywa w tym białku albo w samym środku lub też gdzieś z boku. Odróżnić go można po nieco odmienniejszej barwie, i daje się niekiedy (jak to w fasoli) zupełnie od białka oddzielić. Nakoniec rozradzanie się roślin zapomocą nasion, nazywa się rozradzaniem przyrodzonem (*generatio naturalis)*, wszelkie zaś inne pomnażanie jednego osobnika roślinnego, np. przez sadzonki z gałązek (sztubry), przez cebulki, bulwki, przez szczepienie, okulizowanie i t. p., zowie się rozmnażaniem sztucznem (*propagatio artificialis*). *F. Be....*

Nasięzrzał (*Ophioglossum vulgatum* Lin.), jest to nazwa dla pewnego gatunku paproci, po pastwiskach miernie wilgotnych, podleśnych między trawą dość pospolicie u nas (w okolicach Warszawy i Wilna, ale nie Krakowa lub Lwowa) rosnącego, a dawniej do leczenia ran używanego. Lud nasz zowie tę paproć *wężowym językiem* przez jej podobieństwo z listka (ma tylko jeden liść) do głowy węża, a z kłosa owocowego do języka tego gadu, tak że cała roślina wygląda jak głowa wężowa z wypuszczonym żądłem czyli właściwie językiem, o czem już Syrenijusz w swym Zielniku na karcie 630 wspomina, dając przytem nasięzrzału bardzo dobry drzweworyt. I nazwa łacińska to samo podobieństwo wyraza, bo się składa z dwóch wyrazów greckich: *ophis* (wąż) i *glossa* (język), z czego powstało *ophioglossum*, nazwa po raz pierwszy od Hieronima Bocka (Tragus), botanika niemieckiego, w r. 1530 w jego dziełach użyta. Nasięzrzał ma łodyżkę wraz z kłosem owocowym na 4 do 6 cali wysoką, w pośrodku której wyrasta jeden tylko listek podłużny, tęż łodyżkę pachwiasto obejmujący. Przedłużenie łodyżki po nad listkiem, stanowi szypułkę owocową wraz z kłosem pojedynczym lub podwójnym, a kłosek ten zawiera w sobie zarodniki owocowe, któremi się paprocie rozmnażają nie posiadając, jak wiadomo, żadnych wprzód kwiatów. Zarodniki dojrzewają w lecie, poczem cała paproć ginie. Otóż przed dojrzeniem zarodników całe ziele prócz korzenia zebrane (*herba Ophioglossi*), posiadające smak słodkawo-kleisty ale bez wyraźnego zapachu, miało dawniej wielkie zastosowanie, lecząc niem wszelkie obrzmienia, rany i wrzody, zwłaszcza też zachwalane na takowe z ukąszenia żmii. Dziś jak zazwyczaj wszystkie zioła a więc i nasięzrzał z nauki sztuki lekarskiej wyrugowano. Czy słusznie lub nie, to chemija nowoczesna najlepiej okazała. *F. Be.*

Naskórek, ob. *Skóra*.

Naśladnik, w języku łowieckim pies, który za innemi w tyle goni.

Nasmarować, w języku złodziei Krakowskich, znaczy przygotować.

Nassau, księstwo niemieckie, graniczy na północ z pruską prowincyją Nadreńską i Westfalską, na wschód z wielkiem księstwem Hesko-Darmstadz-

kiém, Prusami, księstwem Hesko-Homburgskiém, elektorstwem Heskiém i okręgiem wolnego miasta Frankfurtu, na południe z tymże okręgiem i z wielkiém księstwem Heskiém, na zachód z pruską prowincyją Nadreńską. Powierzchni ma 84$^3/_4$ mil kw., jest raczej górzyste niż równe, poprzecinane licznemi dolinami, a klimat, z wyjątkiem wyższych gór Westerwaldu, ma łagodny. Główne góry są: Taunus, wypełniający połowę południową księstwa, pomiędzy Menem a rzeką Lahn, wznoszący się do 2,700 stóp wysokości *(Grosser Feldberg)* i obejmujący pyszną dolinę Renu *(Rheingau)*, oraz dziki i nieżyzny Westerwald, którego punkt najwyższy *(Salzburger Kopf)* dochodzi 1,960 stóp. Z licznych rzek, kraj ten nawadniających, wprawdzie głównemi, lecz tylko granicznemi są: Men i Ren; Lahn przerzyna cały kraj od wschodu na zachód, a z nią łączą się rzeki Weil, Embs i Aar, spadające z Taunu; Dill i Elba spadające z Westerwaldu. Na wzmiankę zasługuje jeszcze Nidda czyli Nied.—*Płody.* Zboża na własną potrzebę poddostatkiem, wyborne owoce i różne jarzyny, także konopie, len i tytoń, szczególnie zaś w Rengawii najszlachetniejsze wina. Góry pokryte są pięknym lasem, obfitym w zwierzynę; w ziemi znajduje się żelazo, ołów, miedź, nieco srebra, węgle kamienne, marmur i t. d. Szczególnej wagi dla kraju są liczne i słynne wody mineralne, jako to: w Wiesbaden, Weilbach, Langen-Schwalbach, Schlangenbad, Ems, Selters, Niederselters, Fachingen, Geilnau, Braubach i t. d.; przynoszą one księstwu corocznie 100,000 guldenów czystego dochodu. Ludność wynosi 472,818 dusz; składa się z Niemców, z wyjątkiem około 7,600 żydów i szczupłej liczby potomków Hugonotów francuzkich. Około $^2/_3$ ludności są wyznania protestanckiego, reszta katolickiego; Menonistów jest około 250. Oprócz hamerni i hut, fabryki są stosunkowo nieliczne; przemysł ogranicza się na produkcyi zwykłych potrzeb mieszkańców. Jedyném miasteczkiem fabryczném jest Höchst nad Menem. Handel natomiast dość ożywiony, głównie wodami mineralnemi, winem, płodami kopalń i hut, oraz bydłem.—Księstwo posiada zakłady wyższe pedagogiczne w Dillenburgu, Hadamar i Wiesbaden; szkoły realne w Diez i w Usingen, oraz gimnazyjum w Weilburgu; biblijoteka w Wiesbaden obejmuje 40,000 tomów.—Dom panujący jest wyznania ewangelicko-chrześcijańskiego (pod tą nazwą połączono edyktem z 1817 r. kościoły luterski i reformowany); wszystkie jednak inne wyznania chrześcijańskie są dozwolone. Forma rządu jest monarchiczno-konstytucyjna, o dwóch izbach; kontyngens związkowy wynosi 7,321 ludzi. Na sejmie federacyjnym ścieśnionym, księstwo Nassau ma jeden głos do wspólki z Brunświkiem; na ogólném zebraniu ma dwa głosy. Stolicą jest miasto *Wiesbaden* (od 1840 r.). Księciem panującym (od 1829 r.) jest książę *Adolf.* — Dom książąt Nassauskich wywodzi swoje pochodzenie od brata Konrada I; Warlam I (zmarły 1020 r.) i Warlam II (zmarły 1068 r.) są właściwemi protoplastami tego domu. Po śmierci Henryka Bogatego (1254 r.), ród ten rozpadł się na dwie linije: Warlamską i Ottońską, z których druga panuje w Hollandyi, gdzie w 1530 r. wzięła drogą spadku księstwo Oranii; odtąd też książęta tej linii noszą nazwisko książąt Oranii. Linija Walramska, z której Adolf Nassauski zasiadł na tronie cesarskim Niemiec (od 1293 do 1298 r.), rozdzieliła się na kilka odnóg, które w 1605 r. połączyły się znów w osobie Ludwika II. Ale wkrótce nowy nastąpił rozdział na linije: Nassau-Saarbrück, Nassau-Idstein i Nassau-Weilburg. Z nich druga wygasła w 1721 r.; z pierwszej wyrosły dwie gałęzie: Saarbrück i Saarbrück-Usingen, które wygasły w 1797 i 1816 roku. Od tego czasu cały więc dom Nassauski, linii Warlamskiej, reprezentowany jest przez odnogę Nassau-Weil-

burgską. Książęta Nassauscy urośli znakomicie za Hohenstaufów. Walram I i Robert II towarzyszyli Fryderykowi I na trzecią krucyjatę; cesarz Adolf kupił margrabstwo Miśnii i Luzacyję, ale ściągnął przez to na siebie spory, które przyprawiły go o utratę korony i życia. Potomkowie jego przez małżeństwa posiedli hrąbstwa Saarbrück, Saarwerden i inne liczne włości. Jednego z nich Karol V podniósł do godności książęcej, którą zatwierdzono im w latach 1688 i 1737. W r. 1812 książęta Nassauscy otrzymali głos w rzeszy niemieckiej i wynagrodzenie za posiadłości utracone na zachód Renu.

Nassau, miasteczko na prawym brzegu Lahn, w księstwie Nassauskiem, ma około 1,200 mieszkańców i sławne jest w dziejach zamkiem *Nassau*, położonym na wysokiej skale, zbudowanym 1181 r., który ma być kolebką książąt tego domu.

Nassau-Siegen (Jan Maurycy, hrabia), ur. 1604 r., syn hrabiego Jana Nassau-Siegen, którego ojciec (także Jan) był bratem sławnego księcia Wilhelma Oranii, twórcy niepodległości niderlandzkiej. Maurycy zawczasu wstąpił do służby rzeczypospolitej hollenderskiej, potém w 1652 r. odznaczył się pod Mastrychtem i w 1636 r. przyczynił się znakomicie do zdobycia szańca szwedzkiego. W tymże roku otrzymał główne dowództwo w Brazylii, której podbój właśnie się rozpoczął; w Styczniu 1637 r. wylądował pod Pernambuco, pobił Portugalczyków, zabrał im twierdzę Parosoa, w lecie wyruszył z wyprawą do wybrzeża Gwinei, zajął fortecę San-Georgio del Mina, na wiosnę roku następnego posunął się dalej na południe i dopiero pod San-Salvador (Bahia) powstrzymany został w zwycięzkim pochodzie. W latach następnych także książę Nassau-Siegen potrafił utrzymać panowanie Hollendrów w Brazylii, pomimo że okoliczności częstokroć nie sprzyjały i jednocześnie nowe czynił zdobycze w Afryce. Zarząd jego równie był chwalebny, jak wyprawy wojenne, ale mądre jego i wspaniałomyślne umiarkowanie nie zawsze podobało się duchowi kramarskiemu kupców, którzy go wysłali; wziąwszy dymissyję, w lecie 1644 r. powrócił do Hollandyi. Podczas gdy niezręczni następcy podkopywali jego dzieło, książę Nassau wszedł znów do służby wojskowej, został generałem jazdy, a w czasie grożącego w latach 1665 i 1666 zerwania pokoju, nawet wodzem naczelnym. Wkrótce atoli przeniósł się do służby brandenburgskiej, gdzie go wielki elektor mianował namiestnikiem Kliwii. Umarł 1679 r. w Bergenthal, pod Kliwiją. *F. H. L.*

Nassau-Siegen (Karol Henryk Mikołaj Otton, książę), awanturnik rycerski, pochodził z linii katolickiej domu Siegen i urodził się w 1745 r. Z powodu mezaliansu swojego dziadka, Emmanuela Ignacego, równie jak ojciec nie został uznanym, lubo na wniosek jego opiekuna, parlament paryzki wyrzekł w r. 1756 prawowitość jego urodzenia. Zmuszony przez to do poszukiwania sobie samemu karyjery, wszedł w 14 roku życia do wojska francuzkiego, które w r. 1766 opuścił w stopniu rotmistrza, dla towarzyszenia Bougainville'owi (ob.) w podróży na około świata. Po licznych przygodach, mianowicie na Otaheiti i w pustyniach Afryki, powrócił do Francyi, gdzie został dowódzcą pułku piechoty. W r. 1779 próbował, ale bez skutku, zabrać wyspę Jersey. W wojnie między Hiszpaniją a Angliją dowodził pod Gibraltarem jedną z bateryj pływających Arçon'a; szukał tu wyraźnie śmierci i cudem tylko jej uszedł. Król hiszpański wynagrodził go stopniem generała i tytułem granda pierwszej klassy. Gdziekolwiek rozlegał się w Europie huk armat, w prędce tam ukazał się książę de Nassau. Poznany przez cesarzowę rossyjską Katarzynę II, otrzymał w stopniu vice-admirała dowództwo nad eskadrą prze-

ciwko Turkom. Mając pod sobą tylko galery i płaskie statki, zaatakował na Czarnem morzu nierównie silniejszą flottę Kapudana-Paszy, zabrał kilka jego okrętów, inne spalił i w kilku potyczkach zniszczył całą tameczną siłę morską Porty. Wynagrodzony przez cesarzowę, zaślubił jeszcze w r. 1780 w Polsce, gdzie otrzymał indygienat, bogatą wdowę z Gozdzkich Sanguszkową i wyjeżdżał do Wiednia, Madrytu i Wersalu, celem zainformowania tych dworów o zamiarach Prus względem Polski. W wojnie z Gustawem III, królem szwedzkim, cesarzowa poruczyła mu dowództwo nad flottą w zatoce Fińskiej; pobił Szwedów pod Viborg i już mniemał, że weźmie do niewoli dowodzącego swoją flottą króla, gdy ten na nowo rzucił się na niego, przełamał jego liniję i zabrał lub zniszczył 46 z jego galer. To niepowodzenie, oraz niechęć jaką miał do walczenia z Francyją, odjęły mu nareszcie ochotę do wojny. Za panowania Pawła zwiedził różne kraje Europy, aż w końcu po zawarciu pokoju w Amiens, przybył do Francyi, dla poznania Napoleona. Zmarł na Podolu 1809 r. Pomimo zdolności na bohatera, zostawił tylko imię awanturnika. W przechwalstwach, ale także i w gorącém współczuciu dla Polski, nie ustępował swojej żonie, która w Paryżu jak najhojniej wspierała swoich ziomków i każdemu z nich w swoim pałacu najgościnniejsze zapewniała przyjęcie. Ob. J. Bartoszewicza, *Znakomici mężowie polscy* (tom I, str. 207) *F. H. L.*

Nastopne zwierzęta (*Plantigrada*), nazwa nadawana zwierzętom ssacym, które w chodzeniu następują na całej stopie. Właściwość ta stosuje się do wielu zwierząt; Cuvier użył jej za cechę do rozdzielenia rzędu drapieżnych mięsożernych, ustanowiwszy oddział nastopnych, dla pomieszczenia niedźwiedzi, borsuków, rosomaków, ostronosów, i t. p. *Wł. T.*

Nastroga, w języku łowieckim ma dwa znaczenia. 1) Deska z wagą nad wilczym dołem, na którą wilk wstąpiwszy, przeważa się i w dół wpada. 2) Ponęta dla zwierza położona.

Nasturcyja (*Tropaeolum majus* Lin.), jest to roślina peruwiańska, wszędzie pospolicie u nas po ogrodach i ogródkach dla ozdoby pielęgnowana, a corocznie z nasion otrzymywana. Francuzi zowią ją *Capucine* albo *Cresson du Perou,* bo ma kwiaty w kształcie kaptura (niby kapucyńskiego); łacinnicy znów *Tropaeolum*, co ma pochodzić od greckiego wyrazu *tropaion*, mianującego oznaki zwycięztwa (*trophaee*), bo liście przedstawiają tarczę, a kwiaty hełm starożytny; polska wreszcie nazwa jakkolwiek dawna, bo już od ks. Kluka używana, i zresztą w pospolitej mowie bardzo dobrze znana, zdaje się że pochodzi od łacińskiego *Nasturtium*, oznaczającej rzeżuchę, a to dla podobieństwa w smaku tych dwóch roślin. Jak już powiedziano nasturcyja pochodzi z Ameryki południowej, z Peru po raz pierwszy w r. 1684 do Europy sprowadzona. Lecz w ojczyznie swojej jest rośliną ciągle trwałą, a u nas dla zimniejszego klimatu tylko doroczną. Gdybyśmy ją przez zimę trzymali w cieplarni, trwałaby tak jak w swej ojczyznie; ponieważ nasiona u nas doskonale dochodzą, każdy ją woli mieć corocznie, z nasienia siejąc w inspekcie lub nawet wprost na gruncie, gdzie po kilkunastu dniach wschodzi. Ma ona łodygę tak jak chmiel wijącą się, ale soczystą i kruchą; liście koliste, tylko nieco kątowato brzegiem wykrawane, w samym środku na ogonku osadzone, przeto tak jak tarcza wyglądające. Kwiaty wyrastają pojedynczo z kątów liści, żółto-pomarańczowe, ognisto-czerwono kresowane, duże, bardzo orginalnej postaci, bo kapturowate, w wierzchołku ostrogą na dół zakrzywioną opatrzone. Kwiaty te w odmianach ogrodniczych bywają i pełne, barwy żółtej gorąco lub ciemno-pomarańczowej, purpurowej lub tylko siarczysto-żółtej. Odmiana

pełna nie ma ostrogi w kwiatach, łodyga wznosi się prosto w górę a nie zaś wije, liście ma mniejsze i kwiaty żółte; przez zimę utrzymuje się w cieplarni, rozmnaża przez sadzonki, a lubi ziemię pulchną. Nasturcyja używa się zazwyczaj do pokrywania altan, lub też wije się po żerdkach dla ozdoby, na 5 do 10 stóp wysoko; kwitnie zaś od Czerwca do Października lub nawet i przez Październik. Cała roślina ma smak i zapach szczypiący zwłaszcza po zgryzieniu, zupełnie taki sam jak nasza ogrodowa rzeżucha *(Lepidium sativum)*, któren to smak i zapach powtarza się i w wielu innych krajowych roślinach, jak np. u rzeżuchy wodnej *(Nasturtium officinale)*, u rzeżuszki łąkowej *(Cardamine pratensis et C. amara)* i jeszcze w innych z rodziny tak zwanych krzyżowych roślin. Dla tej przyczyny w wielu krajach, a niekiedy i u nas dodają nasturcyi jako przyprawy do potraw, a szczególniej do sałat; pączki zaś kwiatowe lub owoce niedojrzałe zbierają z nasturcyi, solą, zaprawiają octem czyli marynują i takowych później używają tak jak kaparków (ob.). Dawniej zadawano także ziele i kwiaty nasturcyjowe w niektórych chorobach, lecząc niemi zawozgrzenia żołądka i płuc, wzdęcia i t. p., a w gnilcu czyli szkorbucie działa tak jak rzeżucha lub warzęcha *(Cochlearia)*. Przepisywano ją pod nazwą: *herba et flores Nasturtii indici v. Cardami majoris*. Drugi gatunek nasturcyi zwany mniejszą: *Tropaeolum minus* Lin., jest ze wszechmiar do poprzedzającego gatunku podobny, tylko we wszystkich swoich częściach mniejszy. Posiada również różne odmiany ogrodnicze, ku ozdobie służące, pielęgnuje się i użytkuje tak samo jak poprzedzający, a został sprowadzony z Peru do Europy o sto lat wcześniej. Gatunków nasturcyi bardzo ozdobnych, po naszych cieplarniach utrzymywanych, jest kilka. Najpiękniejszym z nich jest nasturcja trójkolorowa *(Tropaeolum tricolorum* Sweet.), posiadająca korzonki bulwiaste, łodyżkę nitkowatą, na 6—8 stóp dorastającą, którą najlepiej na drucie rozpinać; kwiateczki znów ma drobne ale śliczne, złożone z kielicha gorąco-czerwonego po brzegach ciemno-fioletowej barwy, i z korony żółtej. Pochodzi z Peru, kwitnie najwięcej zaraz z wiosny, na lato usycha, a w Październiku lub Listopadzie znów się bulwki korzeniowe do doniczek sadzi. Potrzebuje ziemi wrzosowej i 6—10 stopni ciepła, może być przeto pielęgnowaną w pokoju lub cieplarni umiarkowanej. *Tropaeolum pentaphyllum* Lam. jest podobne do tego gatunku tylko nieco większe i grubsze. Jest jeszcze kilka pięknych gatunków cieplarniowych i mnóstwo odmian ogrodniczych, a między temi polecić można: *Tropaeolum Lobbianum* Paxt., *Tr. azureum* Miers., *Tr. elegans* Don., *Tr. Moritzianum* Kl., *Tr. triomphe de Prado*, etc. *F. Be.*

Nastygi, w języku złodziei krakowskich, znaczą spodnie.

Naświdrowanie drzewa stojącego na pniu, czyni się dla pozyskania soku lub dla doświadczenia, czy wewnętrz jest zdrowe. Kiedy chcemy drzewo naświdrować dla wytoczenia soku, jako to z brzóz i klonów, to na wiosnę, przed krążeniem soków, o dwie stopy nad ziemią, od strony południowej, wywierca się pochyło od dołu, ku górze otwór 8 — 10 cali głęboki i w takowy wtyka się dudka bżowa, przez którą sok spływa do naczynia. Po socznicy otwór świdrem zrobiony, zabija się kołkiem drewnianym. Dla przeświadczenia zaś o zdrowiu wewnątrz drzewa, pień o 3—4 stóp nad ziemią i w miejscach gdzie są oznaki mursu, przewierca się świderkiem cienkim aż do rdzenia, aby się przekonać po trocinach świderkiem wyciąganych, czy drewno jest zdrowe i nie nadpsute. Gdzie drzewo do budowy okrętów jest do zbycia

tam kupcy zwykle zastrzegają sobie, aby sztuki wysokiej ceny mogli wprzód, naświdrować, i prze to uchronić się od spuszczania drzew niezdatnych.

Nasycenie, *saturacyja (saturatio).* Pod tym wyrazem rozumie się w chemii taki stan połączenia dwóch ciał, w którym powinowactwa obu ciał są zrównoważone, czyli w którym powinnowactwo każdego ciała jest zniszczone. Wyraz ten stosuje się także do roztworów ciał stałych lub płynnych w cieczach; rozumiemy mianowicie pod roztworem nasyconym taki roztwór, w którym ciało rozpuszczające nie może w sobie rozpuścić większej ilości ciała rozpuszczonego. W życiu potocznem nasyceniem nazywa się obfite zaspokojenie głodu.

Naszelnik lub *naszyjnik*, rzemień łączący przednią część uprzęży konia z dyszlem, i służący przy zastanowienie koni do wstrzymania wozu. *J. Bli.*

Naszyjnik, ozdoba ze złota lub srebra, drogiemi kamieniami wysadzana, do stroju niewiesciego, na szyję. Zwano go w dawnej polszczyznie kanak. Sprowadzono je z zagranicy, i dla tego *Volumina Legum* z r. 1643 stanowią od nich opłatę (IV, 80). W mniej zamożnych domach, naszyjniki szyto z aksamitu lub materyi jedwabnej którą naszywano złotemi nićmi i kamieniami droższemi. ***K. Wł. W.***

Naszyniec, ob. *Czackija.*

Natal, *Natalija* albo kraj Bożego Narodzenia, część Kaffreryi na wschód południowej Afryki położona, tak nazwana ztąd że Portugalczycy w r. 1498 pierwszy raz przybyli w te strony w dzień Bożego Narodzenia (*Dies natalis Dominis).* Kraj ten, niekiedy jeszcze koloniją Viktoryja zwany, oblany od północy rzeką Om-Tukela, od południa rz. Om-Zimkulu, wznosi się od brzegów morskich tarasowato aż do stromych, niedostępnych i skalistych gór Qnatlamba czyli Inkala (gór śnieżnych), na 6 do 9000 stóp wysokich. Angielska ta kolonija rozciąga się ponad morzem na 42 $^1/_2$, szeroka zaś na 32 $^1/_2$ mil. Liczne pagórki roskosznemi przedzielone dolinami, w których nie wy ychające nigdy strumienie i potoki toczą krystaliczne swe wody ku morzu, pokrywają ten kraj, w którym nigdzie, nawet ku północy, bagnistych pustyń oko nie dostrzega. W stronie północno-zachodniej, w okolicach źródeł rzeki Om-Tukela grunt podnosi się coraz znaczniej: ku północy dopiero, pomiędzy górnemi przytokami tej rzeki, ciągnie się płaszczyzna na 1,500 stóp nad powierzchnią morza wyniesiona. Oprócz wspomnionych już rzek pogranicznych, przerzynają jeszcze ten kraj inne dość znaczne rzeki, a z tych najznaczniejsza Bosjeman, Buszman inaczej Buffalo czyli Bawolą rzeką, a niekiedy Om-Zingati zwana. Przy sprzyjającym nawet dla Europejczyków klimacie, kraj Natal, jakkolwiek rolnictwo stoi jeszcze na niskim stopniu, wydaje wyborną tabakę, bawełnę, pszenicę i wszelkiego rodzaju południowe owoce, obszerne zaś i bujnemi trawami pokryte sawany sprzyjają hodowli bydła, koni i owiec. Uprawą ziemi i hodowlą bydła zajmują się głównie Holledrzy, handlem zaś wyłącznie Anglicy. Wywóz bydła na rzeź, masła i innych produktów pospodarskich do wyspy ś. Maurycego i Bourbon, teraz już dość znaczne przynoszący zyski w przyszłości osiągnienie wyższych jeszcze zapewnia korzyści. Handel morzem z miastem Kap jest równie ożywiony. Z bogatych pokładów rudy żelaznej i węgli kamiennych mieszkańcy nie wiele jeszcze korzystają. Liczba osiadłych tu Europejczyków, to jest Anglików, a szczególniej Hollendrów z kolonii Kap, którzy do r. 1848 całkiem ją prawie opuścili i tu się przenieśli, nie jest znaną. Liczba zaś krajowców czyli zulachów, wraz z niewytępionemi dotąd przez tych ostatnich kafframi, wynosi 10 do 20,000 głów. Krajowcy ci zamieszkują osady (locations) pod zwierzchnictwem swego naczelnika

albo żyją we wsiach czyli kraals razem z hollenderskiemi osadnikami. Wszyscy zostają pod nadzorem angielskiego urzędnika, który nimi przez ich starszyznę kieruje. Wprowadzenie chrystyjanizmu nieznaczne tu jeszcze robi postępy. Od r. 1835 Natal zostaje pod władzctwem Anglii, liczy się atoli do kolonii Kap i jej gubernatorowi podlega. Wszelako od r. 1845 kraj ten ma już swego vice-gubernatora, z dodaną mu radą zarządzającą, z pięciu członków i ciałem prawodawczem z trzech urzędników złożonem. Załoga wojskowa składa się z jednego pułku piechoty. W r. 1848 podzielono kraj na trzy okręgi. Stolica *Pieter-Moritzburg*, nad rzeką Buszman, siedlisko władz krajowych, dobrze i kształtnie zabudowana, ma około 1,600 mieszkańców, po większej części Hollendrów, a jako w środku położona jest głównem targowiskiem miejscowego handlu. W okręgu miasta *Port d'Urban*, dawniej *Port-Natal* zwanem, nad odnogą tegoż nazwiska położonem, żyje wielu Kaffrów. Pod tem miastem, 600 mieszkańców po większej części Anglików liczącem, jest najlepsza w całej kolonii przystań. Nad rz. Umgeni znajduje się także osada niemiecka 200 głów licząca.

Natalija (święta) poniosła męczeństwo w Kordubie, za prześladowania arabskiego. Ponieśli wraz z nią męczeńską śmierć święta Lilijoza, oraz święci: Jerzy dyjakon, Felix i Aurelijusz. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Natalii dnia 27 Lipca. *L. R.*

Natalis (Alexander) ob. *Noel* (Alexander).

Natan, prorok za czasu Dawida, wysokie posiadający u tego króla znaczenie. Raz mu rzekł Dawid: „ A widzisz że ja mieszkam w domu cedrowym, a skrzynia Boża położona jest między skórami" i oświadczył zamiar swój zbudowania świątyni Panu Bogu. Nazajutrz Natan powtórzył Dawidowi słowa objawione sobie w nocy przez Pana: „ Idź a rzecz słudze memu Dawidowi: Iżali ty mnie zbudujesz dom ku mieszkaniu. Gdy się wypełnią dni twoje, a zaśniesz z ojcy swymi, wzbudzę nasienie twe po tobie, które wynijdzie z żywota twego i umocnię królestwo jego. On zbuduje dom imieniowi memu a utwierdzę stolicę królestwa jego aż na wieki. Ja mu będę za ojca a on mi będzie za syna." (*II Król.* rozdz. 5). W roku następującym, gdy Dawid dopuścił się grzechu z Betsabeą żoną Uryjasza Hetejczyka, Natan posłany do niego od Boga, rzekł mu następną przypowieść: „ Dwaj mężowie byli w jednem mieście, jeden bogaty, a drugi ubogi. Bogaty miał owiec i wołów bardzo wiele; lecz ubogi zgoła nic nie miał, oprócz owcy jednej maluczkiej, którą był kupił i wychował, i która zrosła u niego pospołu z synami jego, chleb jego jedząc i z kubka jego pijąc i na łonie jego sypiając: i była mu jako córka. A gdy jakiś podróżny przyszedł do bogatego, on nie chcąc wziąć z owiec i z wołów swoich, aby uczynił ucztę gościowi onemu, który był przyszedł do niego, wziął owcę męża ubogiego i nagotował jeść człowiekowi, który był przyszedł do niego.—I rozgniewany gniewem Dawid na onego człowieka bardzo, rzekł do Natana: „Żywie Pan, że synem śmierci jest mąż, który to uczynił; wiesz że zasługuje na śmierć." I rzekł Natan „ Tyś jest ten człowiek "I zagroził mu karą Pana Boga, tudzież zapowiedział że syn zrodzony z Betsabei, umrze. Ale drugi z niej syn Salomo (ob), zyskał łaskę u Pana (*II Król.* 12,1-15). Do wyniesienia jego na tron po Dawidzie nie mało się przyczynił Natan, wbrew Adonijaszowi, popieranemu przez Joaba. Natan pisał także dzieje królów Dawida i Salomona (X *Paralip.*, 29, 29, *II Paral.*, 9, 29), i zaprowadził niektóre porządki w muzyce świętej w przybytku w Jeruzalem. *L. R.*

Natan Moskowic Hanowerski, Izraelita polski żyjący w XVII wieku w Sła-

wucie na Wołyniu opisał jako naoczny świadek zaburzenia kozackie za Władysława IV pod Nalewajkiem i Pawlukiem. Ten ciekawy opis drukowany był po hebrejsku w Wenecyi 5413 r. Tłumaczony w wyjątkach znacznych przez Abrahama Sterna na język polski, umieszczony w Pamiętniku warszawskim na r. 1816 tom VI. *F. M. S.*

Natanael, uczeń Jezusa Chrystusa, którego gdy ujrzał Zbawiciel idącego ku sobie, rzekł: „Oto prawdziwie Izraelczyk, w którym nie masz zdrady.” Natanael odpowiedział na to: „Zkądże mnie znasz? ”A Jezus rzekł: „Pierwej nim cię Filip wezwał, gdyś był pod figą, widziałem cię”. Odpowiedział mu Natanael: „Rabbi, tyś jest Syn Boży, tyś jest król Izraelski:” (ś. Jan, 1, 45-50). Bardzo znakomici exegeci, są zdania, że Natanael i Bartłomiej apostoł (ob.), są jedną i tąż samą osobą. Grecy obchodzą pamiątkę Natanaela, nazywając go apostołem, dnia 22 Kwietnia. *L. R.*

Natangija, dawna prowincyja pruska, na północ ziemi Warmińskiej, między Lipcem a Łanią rzekami leżąca. Krzyżacy podbili tę ziemię r. 1239, lecz gdy Prusacy do niewoli przyzwyczaić się nie mogli i często powstawali, najprzód r. 1261 wojska połączone Polaków, Krzyżaków i Niemców kraj ten zniszczyły, co powielekroć jeszcze potem sami Krzyżacy powtarzali. Za rządów Zakonu rozciągłość tej prowincyi była większa, zwłaszcza ku wschodowi, bo obejmowała strostwa Łęskie, Oleckie i Leceńskie, należące do okręgu Sędowskiego. Za miasto główne (jak wskazuje D. Szulc: *O znaczeniu Prus dawnych* Warszawa, 1846 *str.* 129:) miała *Pokarwin*, przezwany od margrabi Brandeburskiego, który szedł w pomoc Krzyżakom, Brandeburgiem. Pod względem rodowości znajduje tam Szulc rzekę *Lipiec*, która w wyższej części u Litwinów, nosiła nazwę Prigore, zmienioną później na Pregel. Część rzeki dolna, przepływająca kraj Polski, zwała się zawsze *Lipcem.* Nad tą rzeką leżał Łabiejów. Część Natangii zamieszkana była przez Polaków, reszta tego okręgu przez Litwinów, dla których książę pruski Albert, kazał przełożyć katechizm w r. 1545. *C. B.*

Natanson (Ludwik) współczesny doktor medycyny, członek rady wychowania królestwa, prezes warszawskiego towarzystwa lekarskiego. Urodził się w Warszawie z rodziców wyznania mojżeszowego w r. 1822, nauki pobierał w gimnazjum tutejszem. W roku 1838 wstąpił do akademii medyko-chirurgicznej w Wilnie, zkąd w roku 1840 przeszedł na wydział lekarski w Dorpacie, gdzie w roku 1843 otrzymał stopień lekarza. Doktoryzował się w radzie lekarskiej królestwa napisawszy rozprawą p. t. *De influxa nervorum spinalium in nervos vasomotorios* i w krótce został jednym z najwziętszych lekarzy w Warszawie. W r. 1847 założył wraz z doktorami Le Brunem i Helbichem czasopismo lekarskie p. t. *Tygodnik lekarski* i dotąd przez lat 18 bez przerwy jest głównym redaktorem tego szacownego i użytecznego pisma, w którem mnóstwo artykułów jest jego pióra, a którego niepoślednią także pomiędzy innemi jest zasługą urobienie polskiej nomenklatury lekarskiej. Z licznych prac Natansona po rozmaitych czasopismach umieszczanych ważniejsze są: *Uwagi fizyologiczne nad diagnostyką kurczów* (*Pam. tow. lek. warszawskiego* na rok 1846 tom XVI· poszyt II); *Analyse der Functionen des Nervensystems* , (*Roser und Wunderlich Archiv für physiol. Heilkunde* na r. 1844 tom III i IV); *Uwagi fizyologiczne nad abecadłem polskiem* (*Bibl. warsz.* na rok 1849 tom XXXVI.). Uwagi te tyczące się fonologii języka polskiego wywołały rozbior T. Kurhanowicza umieszczony tamże w r. 1850 tom XXXVII. i odpowiedź autora w t. XVIII; *Ueber Muskelton Bericht uber die XXXV Ver*

sammlung deutscher Naturforscher und Aerzte in Konigsberg im J. 1860 (Królewiec, 1861.) Z pomiędzy prac w *Tygodniku lekarskim* ważniejsze są rozbiory krytyczne dzieł lekarskich, sprawozdania z postępu fizyologii, artykuły wstępne między któremi odznaczają się uwagi nad urządzeniami służby zdrowia w Królestwie Polskiem (*Tyg.* na rok 1860), Listy o kuracyi klimatycznej (na rok 1862), spostrzeżenia o chorobach panujących, auskultacyja przełyku i t. d. Osobno wydał z druku: 1) *Nowe listy Liebiga o chemii*, tłom. z niem (Warszawa 1854), 2) *Krótki rys anatomii ciała ludzkiego* (tamże 1858 w 8-ce) 3) *Przyczynek do fizyologicznej diagnostyki kurczów* (tamże 1859 w 8-ce) 4) *Urywki w kwestyi wychowania* (tamże 1861 w 8-ce) 5) *Fizyologiczne zasady Estetyki*, rzecz czytana w komitecie warsz tow lek. w r. 1858 (tamże 1862 w 8)

Natanson (Jakób), współczesny chemik, professor zwyczajny szkoły głównej warszawskiej, brat poprzedzającego, urodził się w Warszawie 1832, tu szkoły gimnazyjalne ukończył i nabył zamiłowania w nauce chemii w której odznaczając się, dla udoskonalenia w tejże, udał się na uniwersytet w Dorpacie. Tam w r. 1853 otrzymał medal złoty za rozprawę o zasadach organicznych mieszczącą pierwsze własne jego spostrzeżenia nad zasadą nazwaną przezeń acetyliakiem, i stopień kandydata w r. 1854; po napisaniu zaś rozprawy pod tytułem *Uber das Acetylamin und seine Derivate* został magistrem nauk chemicznych w r. 1856; jednocześnie ogłosił pracę swoje o sztucznem tworzeniu mocznika ze związków czysto nieorganicznych, jako też o zastosowaniu do ciał, o wysokim punkcie wrzenia metody Gay Lussaca do oznaczenia ciężaru właściwego pary ciał lotnych, które to prace zjednały mu imię w świecie naukowym. W r. 1857 udawszy się za granicę zwiedził najznakomitsze pracownie chemiczne w Europie, a po powrocie do Warszawy ogłosił drukiem: *Krótki rys chemii organicznej ze szczególnym względem, na rolnictwo, technologiję i medycynę* (Warszawa 1857–1858 2 tomy w 8-ce). W r. 1862 mianowany profesorem zwyczajnym chemii przy szkole głównej w Warszawie, obowiązki te dotychczas pełni

Natarcz (herb), na tarczy w polu czerwonem, między dwoma blankami (to jest murem fortecznym) strzała prosto w górę żelezcem zwrócona. W hełmie ręka do góry wzniesiona, trzymająca dzidę grotem żelaznym w lewą stronę zwróconą. Kojałowicz pisze, że herb ten którego nie zna Popracki i Okolski, nadał Gedymin wielki książę Litewski, rycerzowi swemu imieniem Natarcz, za dzielną obronę zamku Krewa przeciw krzyżakom.

Natchezy, plemię indyjskie, zamieszkujące jeszcze w początku ostatniego wieku wschodni brzeg rzeki Missisipi, na 60 mil od jej ujścia, lecz rozproszony z postępem cywilizacyi. Jeden z tych wypadków tak często się zdarzających, spotkania się białych z tak nazwanemi czerwonemi skórami, dał początek niechęci ich dla Francuzów, którzy, można powiedzieć, że ich zupełnie wytępili w 1730 r. Natchezy podlegali jednemu tylko dowódzcy, który mianował się *bratem słońca* i był panem życia i majątku wszystkich swoich poddanych. Dzieci ich, zrodzone jednocześnie z następcą tronu, zostawały już w usługach tegoż aż do jego śmierci. Po zgonie każdego Natcheza, najbliżsi krewni płakali go przez dzień cały, później ubranego w najpiękniejsze suknie, z umalowanemi włosami i twarzą, ozdobionego piórami, składano w przygotowanym już grobie, postawiwszy obok kociołek i trochę żywności. Wtenczas znów płacz się zaczynał, i trwał dłużej lub krócej, w miarę jak to stopień pokrewieństwa nakazywał. Żałoba zależała od niemalowania twarzy i niebywania na zabawach. Natchezy czcili słońce. X. Charlevoi widział ich świą-

tynię w 1721: była to długa buda, pokryta liściem palmowym, bez żadnej podłogi, utrzymywano w niej nieustający ogień, podsycany trzema klocami drzewa w trojkąt ułożonemi. Jedynem wspomnieniem jakie po Natchezach zostało w miejscu, gdzie dawniej mieszkali, jest piękne miasto noszące ich nazwisko, i najważniejsze w kraju Missisipi. Chateaubriand wziął ich za przedmiot znanej powieści pod tytułem: *Les Natchez.* *F.H.L.*

Natchnienie, (po łacinie *inspiratio*, ztąd i u nas niekiedy *inspiracyją* zwane), wyraz przenośny, używany o uczuciach i myślach, powstałych w duszy jakoby bezpośrednio, tchnieniem geniuszu, zapału, albo samego Bóstwa. W samej rzeczy natchnienie ma w sobie cóś tak wzniosłego, że człowiek częstokroć bywa skłonny do przypisywania go sile nadprzyrodzonej. Przed natchnionym rozpraszają się ciemności; w rodzaju upojenia przenika on najgłębsze tajemnice ludzkości. Najważnejszem jest natchnienie jako żywioł wprost twórczy w sztuce, gdyż ono z pewnością, jak wyszło bezpośrednio z ducha poety i artysty, tak bezpośrednio téż działa na ducha słuchacza i widza. *F. H. L.*

Natężenie, oznacza mocniejsze lub słabsze działanie tego, co nazywamy siłą (ob.), którą uważać możemy w ciałach martwych bądź też u zwierząt i ludzi a to pod względem fizycznym albo moralnym.

Natolija, po turecku *Anadoli*, po grecku *Anatole*, co znaczy, kraj wschodni, jest to najdalsza zachodnia część półwyspu Azyi, pomiędzy morzem Czarnem, cieśniną Konstantynopolską, morzem Marmara, cieśniną Dardanelską, morzem Egejskiem, Śródziemnem, Armenija, częścią Mezapotamii i Syryją położona. Kraj ten, około 10,000 mil kwadr. powierzchni zajmujący, jest dalszem przedłużeniem pasma gór i płaskowzgórza Armenii. Wnętrze jego, dotąd mało znane, stanowi równinę a raczej taras równin na 2,400 do 5,000 stóp wyniesionych, nagiemi stepami lub bagniskami pokrytych, poprzecinanych tu i owdzie jeziorami i wulkanicznemi górami, z których góra Erdżisz czyli Agridagh (mons Argus) z dwoma kraterami, wznosi się na 10,000 stóp po nad płaszczyzną Kajzarjech (Caesarea). Północny kraniec Natolii czyli góry pontyjsko-paflagońsko-bityńskie, długie, równoległe pasmo lesistych gór, 4 do 6,000 stóp wysokich, poprzecznemi dolinami przeciętych, biegnie prostopadle do wybrzeża morskiego, w coraz łagodniejsze spływając stoki; południowa również krawędź Taurusu, czyli góry cylicko-pamfilsko-licyjskie, złożone z gór wyższych, bliżej siebie położonych, wznosi się w okolicach zatoki Skanderem, czyli Issne na 10 do 12 tysięcy, dalej zaś w stronie zachodniej, na 8 do 9 tysięcy stóp. Strona zachodnia kraju, której doliny dają przystęp wodom morza Egejskiego, jest podgórzem u stóp którego ciągną się owe płododajne wybrzeża Lewantu (ob.), aż pod góry Ida i Olimp. Środkowe płaskowzgórze Natolii, przerzynają rzeki Jeszil-Irmak (Iris), Kisil-Irmak (Halis) i Sakkariah (Sangarius) do morza Czarnego, jako też rzeki: Sarabat (Hermus) i Minder (Meander), do morza Egejskiego wpadające. Klimat w ogóle zbliża się do południowych stron Europy, trzy jednakże jego pasy odróżnić tu należy. Ubogie w drzewo i wodę płaskowzgórze wnętrza kraju, ma lata skwarne a zimy mroźne; na południowem zaś wybrzeżu zimy są łagodne, lato zaś gorace; zato strona zachodnia, nad morzem Egejskiem ciągnąca się, odznacza się klimatem najłagodniejszym i bujną roślinnością. Jeżeli w stronie północnej klimat nie jest tak łagodnym jak na zachodnich brzegach i roślinność mniej silna, natomiast drzewa i rośliny tych okolic odznaczają się bujnym wzrostem tak, iż można powiedzieć, że część północna tego kraju, od morza Marmara do Trapezuntu ciągnąca się, byłaby jedną z najpiękniejszych stref ziemi, gdyby ten wulkanicznej natury

półwysep, nie nawiedzały częste trzęsienia ziemi. Pod względem naturalnodziejowego charakteru tego kraju, jego wysoko-pienne jak w Europie lasy, takaż wegetacyja, tożsamość jadalnych roślin, poczynająca się tu na wzór europejskiej uprawa ziemi i upowszechnienie właściwych tej części świata domowych zwierząt, obok innych tworów i zwykłego krajom wschodnim ustroju, Natolija stanowi przejście pomiędzy przyrodą lądu stałego, a przyrodą oceaniczną Zachodu. Jakoż, środkowe płaskowzgórze, tam tylko żyzne gdzie są środki łatwego nawodniania, ma zupełnie postać azyjatyckich step, bardziej hodowli bydła koczujących plemian niż rolnictwu sprzyjającą; gdy przeciwnie pobrzeża morskie, bogate w europejskie płody, a mianowicie w wyborne południowe owoce, oliwę, wino i jedwab, zbliżają się zupełnie charakterem swoim do południowej Europy; w skwarnych tylko południowych wybrzeżach mają naturę krajów afrykańskich. Ludność tutejszą składają różnorodne plemiona; przemagają atoli Turcy, którzy w liczbie około 1,200,000 głów, po całym rozsiedleni kraju, uprawne szczególniej zamieszkują okolice. Po nich Turkomani, jednegoż z nimi plemienia i tegoż narzecza używający, żyją w środku kraju, koczownicze wiodąc życie. Tu także żyją hordy Kurdów, w górach zaś na wschód Trapezuntu ciągnących się, kryje się rozbójnicze plemię Lazów. Ludność miast zachodnich składają Turcy, Grecy i Żydzi, w wschodnich zaś żyją Armeńczycy, którzy wraz z osiedlonymi tu w nadmorskich miastach Frankami, cały handel kraju w rękach swych dzierżą. Ogólną ludność kraju podają na 4,800,000: inni zaliczając i Armeńczyków podnoszą tę liczbę do 10,700,000, co zdaje się być przesadzonem. Polityczny i towarzyski ustrój państwa jest ten sam co w Turcyi. Jedyną tu właściwością są pozostałe staro-tureckie rody wazalów, czyli tak zwani *Dere-Begowie*, to jest książęta dolin. Są to zupełnie owi średniowieczni lennicy i dziedziczni władzcy i wodzowie pod zwierzchnictwem sułtana zostający. W dzierżonych przez siebie ziemiach, mianowicie w stronie północno-wschodniej, nie są oni bez znaczenia. Niegdyś władza ich była większą; ukrócił ją sułtan Mahmud. Cały kraj dzieli się obecnie na 8 ejaletów czyli wielkorządztw, a z tych każdy rozpada się jeszcze na kilka powiatów czyli sandżaków. Ejalety te są: 1) Khudawenkiar, w stronie północno-zachodniej, dawna Myzyja, zachodnia Bitynija i część Frygii, z miastem stołecznem Brussa i sandżakami: Karahissar-Saib, Kutahia, Bieledżik, Erdek Biga-Karassi i Aiwali; 2) Kastamuni, w środku pobrzeża północnego, dawna Paflagonija, wschodnia Bitynija i część Pontu, z stolicą Kastamuni i sandżakami: Kadżaili, Boli, Wiranszer, Sinub czyli Sinope; 3) Tarabosan, wschodnia część pobrzeża północnego, część dawnego Pontu i siedlisko Lazów (ob.), z głównem miastem Tarabosan to jest Trapezunt, z sandżakami: Gunich, Karahissar-Szarki, Dżanik, Gimisz-Khaneh i Ordu; 4) Aidin, część południowo-zachodnia, dawna Lydja, Karja i Frygija, z stolicą Ismir, czyli Smirna i sandżakami: Sighala, Sarukhan, Denisli i Mentesz: 5) Karman lub Kerman, (Karamanija), na wschód od Aidin, starożytna Lycyja, Pamfilija, Pizydyja, Lykaonija i zachodnia Cylicyja, z głównem miastem Konieh (Iconium) i sandżakami: Hamid, Tekkeh, Alaja, Jezil i Newszer; 6) Adana, dawna wschodnia Cylicyja, Kataonija i wschodnia Kappadocyja z stolicą Adana i sandżakami: Tersus czyli Tarsus, Uzeir, Karaisali i Marasz; 7) Bosok, w samym środku półwyspu, dawna Kappadocyja, z stołecznem miastem Enguri, czyli Angora i sandżakami: Angora, Kiangri, czyli Kiankari Kajsarjeh (Cezarea); 8) Siwas, na wschód Bosok, środek dawnego Pontu, część

Kappadocyi i małej Armenii, z głównem miastem Siwas i sandżakami: Siwasi, Amazyja i Tszorum, Yengil i Dinerighi.

Natolin, pałac i park na wzgórzu za Wilanowem, po prawej stronie jadąc do Powsina położony. Miejsce to znane było dawniej pod nazwiskiem *Bażantarni.* Kiedy Wilanów należał do Lubomirskich, był tu obszerny las mięszany, w którym wzgórza i doliny na przemian się ukazywały. W r. 1780, książę August Czartoryski, wojewoda ruski, ówczesny właściciel, przeciął w nim pięć wielkich alei schodzących się na wzgórzu, na którem wybudował gmach dość obszerny, aby jak najkorzystniej użyć tego miejsca pełnego przyjemności, a przedtem zupełnie zaniedbanego. Dół gmachu zawierał trzy sale i kilka pokoi, wszystkie malowane w arabeski. Sala środkowa owalna, w połowie otwarta, zajmująca dwa piętra, miała kopułę wspierającą się od strony otwartej na sześciu kolumnach jonickich. Na górnem piętrze było kilka pokoików mieszkalnych, a przyziemie sklepione służyło za pomieszkanie dla służby. Śmierć księcia w r. 1782 zaszła, przerwała ciąg zamierzonych upiększeń tego ustronia; dopełniły to w części, córka jego księżna Elżbieta Lubomierska i hrabina Anna z Tyszkiewiczów Potocka, później Wąsowiczowa, szczególnie ostatnia uczyniła go ogrodem pierwszym po Wilanowie w okolicach Warszawy. Wreszcie Stanisław Potocki, przebudował pałac i na pamiątkę urodzenia się wnuczki swej Natalii, przezwał *Natolinem,* a po jej śmierci w r. 1830, ozdobił pomnikiem z kamienia dobrego dłuta Kaufmanna. Pałac i park w Natolinie dotąd w posiadaniu Potockich zostający i we wzorowym porządku utrzymywany, należy do liczby najpiękniejszych w królestwie, który zwykle wiosenną i letnią porą zwiedzają zamożniejsi mieszkańcy Warszawy. *F. M. S.*

Natolski koń, tak zwali dawni nasi pisarze anatolskie, tureckie najdzielniejsze rumaki, któremi szczyciła się sławna jazda polska.

Natonie, w języku leśnym, oddział lasu czyli uroczysko, gdzie drzewa spuszczają.

Natr, ob. *Soda.*

Natura, ob. *Przyroda.*

Naturalizacyja, tak nazywa się przypuszczenie cudzoziemca do praw obywatelstwa krajowego, czyli udzielenie mu indygienatu (ob.). Rozmaite państwa trzymają się pod względem naturalizacyi zasad nader rozmaitych; w jednych jest ona bardzo ułatwioną, w innych nader utrudnioną. Po większej części cudzoziemcy mają sobie dozwolony pobyt i zajmowanie się pewnemi procederami; nie wszędzie wolno im nabywać nieruchomości, zaś od praw obywatelskich publicznych prawie zawsze są wyłączeni, dopóki im praw takowych nie nada naturalizacyja. W niektórych krajach przywilej ten udzielany bywa przez rząd i w drodze łaski; w innych zależy on wyłącznie od władzy prawodawczej. *F. H. L.*

Naturalna historyja, ob. *Historyja naturalna.*

Natyk, w języku leśnym, sztuka drzewa służąca do zakrycia pola w ścianie między słupkami, w budowli w słupki stawianej.

Naudarka, w królestwie polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach i gminie Oniszki, nad rzeką Dawinią położone jezioro, zajmujące morgów 2, ma podziemną kommunikacyję z jeziorem Dusilnica.

Naudé (Gabryel), uczony bibliofil, urodził się w Paryżu r. 1600, umarł w Abdeville r. 1653. Uczył się medycyny w Paryżu i Padwie, poczem był biblijotekarzem u prezydenta de Mesme, u kardynałów Bagni i Barberini w Rzymie i u Mazaryniego. Od r. 1633 był lekarzem przybocznym Ludwi-

ka XIII. Przez dziesięć lat Naudé przebiegał Europę, wyszukując najrzadsze i najkosztowniejsze dzieła i manuskrypta, któremi zbogacał bibliotekę kardynała. Po śmierci tegoż, Naudé patrzał z boleścią, jak niszczono jego pracę, bo spadkobiercy Mazaryniego kazali sprzedać bibliotekę, której liczne części rozproszyły się po różnych stronach. Naudé zakupił wszystkie medyczne dzieła ze skromnych swoich oszczędności, potém udał się do Szwecyi, gdzie objął nadzór nad bibljoteką królowej Krystyny; ale klimat tamtejszy nie służył jego zdrowiu, powrócił więc do Francyi, i tu w krótce umarł. Naudé zostawił dość znaczną liczbę utworów literackich, z których znaczniejsze są: *Apologie pour les grands hommes faussement soupçonnés de magie; — Avis pour dresser une bibliothèque; Traité des plus belles bibliothèques; Addition à l'Histoire de Louis XI; Bibliographia politica; Considérations sur les coups d'état.* Naudé był obyczajów bardzo surowych, wstrzemięźliwy, jego rozum i nauka były rozległe; bronił z zapałem, nawet z uporem, swoich zdań. Wydano kilka edycyj anegdot o nim, pod tytułem: *Naudeana.* *F. H. L.*

Nauenpille lub Naujepile, to jest Nowy grod, zamek obronny nad Niemnem, głośny w historyi wojen tatarskich i krzyżaków na Litwie, szczególnie z wyprawy w r. 1381 pod dowództwem wielkiego marszałka zakonu, Kuno Hattensteina i wielkiego Komtura, kiedy ci przebywszy krainę litewską przyciągnęli tutaj i uderzyli na zamek do którego bombardami zaczęli szturmować Litwini w liczbie 3,000, przerażeni ognistemi strzałami z dział, pierwszy raz w tych stronach użytych, poddali się na łaskę z żonami i dziećmi. Krzyżacy zamek ten spalili, nie przebaczając zgromadzonym mieszkańcom. Historycy nie zgadzają się o miejscu jego położenia. Voigt w historyi pruskiej pod rokiem 1358 mniema, że to była wieś dzisiejsza Nowopańcy, między Dorsuniszkami a Wajgowiszkami położona. Narbutt (t. VII, str. 85, w dodatku), usadawia go w dzisiejszym powiecie Sejneńskim, od Liszkowa o mil sześć na zachód. Połujański atoli (*Wędrówki po gubernii Augustowskiej* str. 234) opierając się na wskazówkach *Kroniki* Wiganda, podaniu miejscowem i ruinach, które dotąd istnieją, utrzymuje, że zamek ten leżał na lewej stronie Niemna i że na jego gruzach stanęło miasteczko, teraz wieś Liszków (ob.). W istocie góra tameczna zowie się dotąd zamkowa, a ze śladów dotąd w ruinach pozostałych widać, że zamek pomieniony był z muru wzniesiony w kształcie prostokąta, z czterech rogów jego stały wysokie basljony z wielkich granitowych kamieni na cement kładzionych zbudowane, z trzech stron głęboką fossą, od wschodu zaś Niemnem był otoczony; z rzeki woda wpuszczaną była do fossy; ku północy na drugiej górze gdzie, dziś kościół stoi, była świątynia Perkuna i t. d. Dalsze dzieje tej osady ob. Liszków. *F. M. S.*

Nauka, treść wiedzy, w ściślejszém znaczeniu wyraża całość jednorodnych wiadomości, ułożonych systematycznie podług jednej myśli zasadniczej, albo inaczej mówiąc, jest to całość prawd poznawanych za pomocą władzy myślenia, a zostających pomiędzy sobą w pewnym związku logicznym. Prawdy te stanowią materyjał nauki. Prosty zbiór wiadomości czysto empirycznych nie jest jeszcze przez się nauką, ale ze względu na dokładność i porządek systematyczny już przybiera charakter naukowy, jak np. w botanice, mineralogii, genealogii, heraldyce i t. p., a nauka jest w nich dopiero wynikiem powiązania i sprowadzenia materyjału empirycznego do zasad i przyczyn. Takim sposobem we wszystkich naukach dochodzi się do zasad ostatecznych, których już dalej objaśniać i uzasadniać nie można i które właśnie tożsamością swoją dowodzą jedności nauki, czyli że owe pojedyncze dyscypliny były gałęziami tyl-

ko jednej wiedzy. Zestawienie całej nauki we wszystkich swoich przedmiotach i kierunkach w jeden porządny systemat, jest treścią systematycznej *Encyklopedyi* (ob.) *F. H. L.*

Naukler, w dawnej polszczyznie żeglarz, sternik, marynarz. „Burza morska pokazuje dobrego nauklera" (J. E. Minasowicz, *Rytmy*). „Wyprawia naukler swoje floty do Ameryki, po ten kruszec złoty." (W. Kochowski).

Naukratis, miasto egipskie, za Psametyka I, w końcu VII wieku przed nar. Chr. przez Miletczyków zbudowane, którzy podpłynąwszy morzem jako zwycięzcy, tu swoją osadę założyli. W późniejszych czasach król Amazys, sprzyjający Grekom, oddał to miasto w posiadanie kupcom greckim, w handlowych z Egiptem zostających stosunkach. Naukratis słynęło także pięknością greckich zalotnic, zwanych heterami (ob.). Jednę z takich heter tego miasta, piękną Rhodopis, podług innych Doricha zwaną, miał nawet zaślubić Psametyk II. Miasto leżało na prawym brzegu odnogi Nilowej i liczyło się do saickiego okręgu (nomos); Pliniusz wymienia je jako stolicę oddzielnego nomos tejże samej nazwy. Naukratis w późniejszych czasach słynęło jeszcze handlem.

Naumachija, właściwie bitwa czyli potyczka morska na statkach, u Rzymian zaś było to naśladowane tego rodzaju sceniczne widowisko, a nawet nazwę tę dawano samemu miejscu, stosownie na ten cel urządzonemu. Pierwszy Julijusz Cezar w r. 46 przed Chr. zaprowadził w Rzymie naumachije, ku czemu na polu marsowem odpowiednią wykopano sadzawkę. Podobnąż naumachiję, jeszcze za panowania Tytusa istniejącą, założył August po drugiej stronie Tybru w ogrodach Cezara, gdzie nawet, o ile się zdaje, amfiteatr dla widzów był urządzony. Łożysko jej miało 1,500 stóp długości, a 1,200 stóp szerokości. Podobnąż i w tejże dzielnicy miasta zbudował Domicyjan. Sadzawki te prawdopodobnie mogły być zarówno prędko wodą napełniane jak i osuszane, a wtedy służyły do popisów szermierskich. Mniemanie, jakoby naumachije wyprawiane były w cyrkach i że takowe napełniano na ten cel wodą, jest nieprawdopodobnem i nieuzasadnionem. Jedno takie igrzysko odbyło się za cesarza Klaudyjusza na jeziorze Fucino, jeszcze przed jego osuszeniem. Występujących w tych zabawach gladyjatorów zwano *Naumachiarii.*

Navarrete (don Martin Fernandez de), znakomity uczony hiszpański, urodzony w 1765 r. w Abalos w prowincyi Rioja; pierwsze nauki odebrał w seminaryjum w Vergara, które opuściwszy w 1780 r., zaciągnął się do marynarki gwardyi. Walczył w wojnie z Angliją, a następnie należał do wyprawy przeciw Maurom na brzegach afrykańskich. Po ustaleniu się pokoju powrócił do swych nauk i takowe kończył w Kartagenie. W r. 1789 otrzymał polecenie zwiedzenia archiwów i utworzenia zbioru dokumentów i rękopismów dotyczących żeglugi i odkryć przez Hiszpanów dokonanych. W wojnie z rzecząpospolitą francuzką jako adjutant dowódzcy floty don Juana de Langara, brał udział w oblężeniu Tulonu i postąpił na kapitana fregaty. Kiedy w roku 1797 Langara został ministrem marynarki, Navarete otrzymał zaraz posadę trzeciego zastępcy w jego departamencie. W tym czasie skreślił on wiele ważnych rozpraw, drukowanych w *Rocznikach akademii,* z których najważniejsza: *O udziale Hiszpanów w wojnach krzyżowych.* W r. 1808 był najstarszym radzcą admiralicyi. W czasie panowania Francuzów nie chciał przyjąć żadnej od ich stronnictwa posady i aż do restauracyi żył na ustroniu w Sewilii i Kadyxie. Nawet po przywróceniu Bourbonów wolał oddać się pracom naukowym, mianowicie dla akademii, której był członkiem. W r. 1819 napi-

sał życiorys Cervantes'a i zamieścił go przy wydanym staraniem akademii *Don Kiszocie*. W r. 1820—23 Kortesy mianowali go kierującym członkiem wielu junt, król zaś oddał mu dyrektorstwo hidrograficzego instytutu. Od roku 1852 był członkiem dyrekcyi królewskiej Armady; w 1839 r. został dziekanem tejże dla spraw Kastylii i Indyj, po rewolucyi zaś w La-Granja w 1837 r., senatorem i prezesem akademii nauk historycznych. W tym czasie zebrał i wydał: *Colleccion de los viajes y des cubrimientos, que hicieron los espanoles desde fines del siglo XV* (5 tomów, Madryt, 1837). Dzieło to odznacza się taką mnogością nieznanych, uczenie opracowanych materyjałów, że Alexander Humboldt, od czasu ogłoszenia przez Munoz'a *Historyi nowego świata*, uznał je za najważniejsze w tym zakresie. Początkowe tomy zawierające podróże Kolumba i jego towarzyszy, przełożono na język francuzki (Paryż, 1828). Na tychto opierając się źródłach, napisał Washington Irving swoją *Historyją Kolumba*. Navarrete zmarł w 1844 r., pozostawiwszy, oprócz dalszego ciągu wyżej wspomnionego dzieła, ważne prace przygotowawcze do wydania zbioru p. t.: *Biblioteca de escritores marinos espanoles*.

Naumann (Jan Fryderyk), zasłużony ornitolog niemiecki, urodził się 1780 r. w Ziebigk pod Köthen, był synem znanego także ornitologa Jana Andrzeja, zmarłego 1826 r. Od r. 1790—94 uczęszczał do szkoły głównej w Dessau, zkąd odebrany przez ojca dla pomagania mu w zajęciach gospodarskich, pracował z usilnością nad rolnictwem, ogrodnictwem, wszystkiemi częściami historyi naturalnej, nadewszystko zaś nad ornitologiją. Później zajął się wyłącznie ostatnią nauką i za główne zadanie życia sobie założył poznanie ptaków niemieckich, w którém to przedsięwzięciu znalazł chętną pomoc u wielu uczonych. Mnóstwo zebranych przez niego z wielką starannością i oględnością spostrzeżeń zadziwia czytelnika, a dziełu jego: *Naturgeschichte der Vögel Deutschlands* (13 tomów, Lipsk, 1822—47), nadaje wartość nieprzemijającą; do dzieła tego dołączył wiele rycin przez niego samego wybornie sztychowanych. Przedtém z Buchle'm wydał: *Die Giftpflanzen Deutschlands* (Köthen, 1804), a później: *Die Eier der Vögel Deutschlands* (5 zeszytów, Halla, 1819); *Taxidermie* (Halla, 1815; wyd. 2-gie, 1848). Umarł 1857 r. Towarzystwo ornitologów niemieckich, w uznaniu ogromnych zasług Naumanna, pismu wydawanemu przez siebie nadało tytuł: *Naumannia*.

Naumann (Jan Amadeusz), znakomity kompozytor, przeważnie kościelny, urodził się z ojca chłopa d. 17 Kwietn. 1741 r. w Błasewitz pod Dreznem. W 16 roku życia przyjął go do służby swej muzyk szwedzki, który dostrzegłszy w nim talent, powędrował z nim do Hamburga, a w r. 1758 do Włoch. Pan jego uczył się w Padwie u Tartiniego; udało się słudze zwrócić na siebie uwagę nauczyciela i wyjednać wsparcie, ktore mu dało możność kształcenia się w Padwie przez lat trzy. Osiadł następnie w Wenecyi, gdzie dawał lekcyje muzyki i kilka dzieł teatralnych napisał. Po siedmioletnim we Włoszech pobycie, powołany przez elektorkę saską Maryję-Antoninę do Drezna, objął tu roku 1765 obowiązki elektorskiego kompozytora kościelnego, później kompozytora pokojowego i po dwuletnich jeszcze odwiedzinach Włoch roku 1774 kapelmistrza, wreszcie roku 1786 kapelmistrza głównego. W późniejszych latach najwięcej zaprzątała go muzyka kościelna. Zmarł w Dreznie dnia 23-go Października 1801. roku Z oper jego najznakomitsze są: *Amphion* (1776); *Gustaw Waza* (1780); *Orpheus* (1785); a nadewszytkos *Kora*, właściwie *Alonso i Kora* (1780). Dzieła jego kościelne, a między niemi: *Ojcze nasz (Vater unser*, Klopstocka), wiele psalmów i mszy, oratoryjów

i nieszporów są własnością drezdeńskiej kaplicy dworskiej. Wspomnieć tu nadto należy o wielkiej Naumanna biegłości w grze na harmonice szklanej, na który to instrument sześć sonat napisał. Porównaj Meissner'a: *Bruchstücke zur Biographie J. G. Naumann's* (2 tomy, Praga, 1803 — 8). Szkoła założona w stuletnią rocznicę jego urodzin w Blasewitz, ze składek przez jego wielbicieli dokonanych, służy zarazem pod tytułem *Zakładu Naumanna (Neumanns-Stiftung)* za trwale i godnie wzniesiony mu pomnik.

Naumann (Karol Fryderyk), zwyczajny professor mineralogiii i geognozyi w lipskim uniwersytecie, urodził się 1797 r. w Dreznie. Od r. 1812 uczęszczał do książęcej szkoły w Pforta, a w r. 1816 wszedł do akademii górniczej w Frejbergu, którą po śmierci Wernera opuścił i przez półtrzecia roku słuchał nauk filozoficznych i przyrodzonych na uniwersytetach w Lipsku i Jenie. Otrzymawszy w ostatniem mieście stopień doktora, powrócił do Frejbergu dla wysłuchania kursu mineralogii Mohs'a i w latach 1821—22 odbył podróż naukową do Norwegii. W r. 1823 habilitował się na docenta w Jenie a w r. 1824 w Lipsku. W r. 1826 po przeniesieniu się Mohs'a do Wiednia został jego następcą na katedrze krystalografiii w akademii górniczej we Frejbergu, obok czego pełnił obowiązki inspektora nauk, a od r. 1835 miał sobie poruczony tamże wykład geognozyi i wypracowanie karty geologicznej Saxonii; w r. 1842 przeniósł się do uniwersytetu w Lipsku. Z dzieł jego wymieniamy: *Beiträge zur Kenntniss Norwegens* (2 tomy, Lipsk, 1824); *Versuch einer Gesteinlehre* (Lipsk, 1824); *Lehrbuch der reinen und angewandten Krystallographie* (2 tomy, Lipsk, 1830); *Erläuterungen zur geognostischen Karte von Sachsen* (Drezno, 1836—45); *Anfangsgründe der Krystallographie* (wydanie 2-gie, Lipsk, 1854); *Elemente der Mineralogie* (Lipsk, wyd. 3-cie, 1852); *Über den Quincunx, als Grundgesetz der Blattstellung* (Drezno i Lipsk, 1845): *Lehrbuch der Geognosie* (wyd. 2-gie, Lipsk, 1862).— **Naumann** (Maurycy Ernest Adolf), brat poprzedzającego, zwyczajny professor medycyny w Bonn i dyrektor tamecznego instytutu medyczno-klinicznego, urodził się w Dreznie 1798 r., wszedł na uniwersytet w Lipsku 1816 r., gdzie w r. 1820 stopień doktora medycyny otrzymał. Lata 1821 i 1822 przepędziwszy w Lipsku i Berlinie dla dalszego wykształcenia, w r. 1824 został prywatdocentem w pierwszém miejscu, a w r. 1825 powołany został na professora nadzwyczajnego do Berlina, zkąd w r. 1828 przeniósł się do Bonn na professora zwyczajnego, gdzie jest jednym z najbardziej cenionych professorów wydziału lekarskiego. Główne dzieła jego są: *Handbuch der medicinischen Klinik* (8 tomów, Berlin, 1829—39); *Pathogenie* (Berlin, 1841 — 45, 3 tomy); *Allgemeine Pathologie und Therapie* (Berlin, 1851 r.). Z innych pism jego zasługują na wspomnienie: *Kritische Untersuchungen der allgemeinen Polaritätsgesetze* (Lipsk, 1822); *Handbuch der allgemeinen Semiotik* (Berlin, 1826); *Theorie der praktischen Heilkunde* (Berlin, 1827); *Versuch eines physiologischen Beweises für die Unsterblichkeit der Seele* (Bonn, 1830); *Metaphysisches in der Physiologie* (Bonn, 1848 r.). — **Naumann** (Emil), syn poprzedzającego, muzyk, urodz. 1827 r. w Berlinie, wcześnie się poświęcił muzyce za zachętą Mendelssohna, którego też był uczniem aż do jego śmierci. Pierwsze z większych jego dzieł, oratoryjum *Christus der Friedensbote* wykonano r. 1848 w Dreznie, r. 1849 w Berlinie. W skutek rozprawy jego dotyczącej reorganizacyi kościelnej muzyki protestanckiej, którą Alexander Humboldt odczytał królowi pruskiemu, mianowany został dyrektorem nadwornej muzyki kościelnej przy zakładzie chóru katedralnego (Dom-

chor-Institut). Tu napisał około 30 psalmów a capella, które równie jak i inne jego kompozycyje, zasłużone zyskały uznanie. Do tych ostatnich, należy wykonanar. 1852 w Berlinie wielka msza, natchniona wrażeniami z podróży do Rzymu w r. 1851 odbytej wyniesionemi.

Naumański (Jan), publicysta i geograf, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku. W r. 1729 począł wydawać stale raz na tydzień w dwóch osobnych półarkuszkach gazety, w których umieszczał osobno wiadomości krajowe i zagraniczne p. t.: *Kuryjer polski* i *Relata referro*. Później odmienił tytuły i pierwsze nazwał *Gazetą polską* a drugie *Uprzywilejowanemi wiadomościami z cudzych krajów*. Egzemplarz tych gazet kosztował naówczas rocznie 6 dukatów. Pierwsza była wyłącznie poświęcona rzeczom krajowym i do niego od r. 1730—33 dołączał *Historyją polską doprowadzoną do panowania Władysława Łokietka*. Obie przestał wydawać w r. 1736 nie wiadomo z jakiego powodu. Oprócz tych czasopismów, Naumański wydał osobno z druku: *Geografija novissima albo wielce pożyteczne, a przez pytania sporządzone opisanie świata, ziem i miast, geograficznie i historycznie objaśnione* z mapami (Warszawa, 1729, w 8-ce), *Historia politico universalis od początku świata* (tamże, 1732, w 8-ce). *F. M. S.*

Naumburg *nad Saalą*, miasto w regencyi Merseburgskiej w Prusach, o pół mili od ujścia rzeki Unstrutt do Sali, niegdyś było stolicą udzielnego biskupstwa Naumburg-Zeitz; dziś liczy przeszło 10,000 mieszkańców, ma wspaniałą katedrę, cztery kościoły, gimnazyjum, kilka innych szkół, towarzystwo starożytników, fabryki płótna, pończosznicze i inne. W pobliżu znajduje się sławne w dziejach oświaty niemieckiej gimnazyjum Pforta, czyli Schulpforta. *F. H. L.*

Naundorf, mniemany syn Ludwika XVI, króla francuzkiego; ob. *Ludwik XVII.*

Naupaktos, ob. *Lepanto.*

Nauplija, ob. *Napoli di Romania.*

Nauszki, *nausznice*, *zausznice*, czyli *kolczyki*, noszenie u uszów zawieszonych ozdób złotych, srebrnych i kamieniami wysadzanych. W XVI wieku, zwano je zwykle nausznice.

Nautyka, ob. *Żeglarstwo.*

Navarino, warowne miasto portowe z cytadellą, na południowo-zachodniém wybrzeżu Morei, stolica eparchii Pylos, w nomarchii messeńskiej, w królestwie Greckiem, liczy 2,000 mieszkańców i ważne jest dla portu, tworzącego *zatokę Nawaryńską*, przed którą ciągnie się wzdłuż wyspa Sphagia czyli Sphakteria, tak, iż sama zatoka łączy się z morzem tylko wązkiemi odnogami na północ i na południe. W stronie północnej wyspy, zasłaniającej wjazd niezmiernie wązki, leży warowne miasto *Paleokastron* czyli *Stary Nawaryn*; tu niegdyś miało być *Pylos*, rezydencyja Nestora. Dzisiejsze *Neokastron*, czyli *Nowy Nawaryn*, założone zostało w Wiekach Średnich, za władzy francuzkiej, przez Mikołaja de Saint-Omer; później na przemiany było pod panowaniem Wenecyjan i Turków, a w wojnie o niepodległość Greków wsławione zostało zwycięztwem sprzymierzonych flot angielsko-francuzko-rossyjskiej nad egipsko-turecką, d. 20 Października 1827 r. W starożytności zatoka Nawaryńska sławna była wielką bitwą morską podczas wojny Peloponnezkiej, r. 425 przed nar. Jezusa Chr. *F. H. L.*

Nawa, z łacińskiego *navis*, w ogóle każdy statek wodny. Ztąd przysłowie XVI wieku:

„Kogo Bóg ma w swej obronie,
Ten w złej nawie nie utonie.” *K. Wl. W.*

Nawa. W dawnych kościołach, z przysionka wewnętrznego, *narthez* (ob.) przechodzono do części zwanej, po grecku *naos*, a po łacinie *ecclesia*, *carena*, *gremium*, *testudo*, *navis*, po francuzku *nef* albo *vaisseau*, po polsku *nawa*. Dzieliła się ona na trzy części: środkową, właściwie tak nazwaną *naos*, i dwie poboczne, prawą i lewą. Troje drzwi prowadziło z przysionka do nawy: środkowe, zwane *speciosae portae* „wielkie drzwi,” służyły dla processyj i osób, które wchodziły do nawy; prawe drzwi prowadziły do portyku prawego, przeznaczonego dla mężczyzn, a lewe drzwi do portyku lewego, gdzie zgromadzały się niewiasty. U wejścia do nawy było naprzód miejsce pokutników leżących, *substrati*. Dalej prawie w środku nawy, znajdowała się *ambona* albo *pulpit*. Koło nich i przed oczyma ludu zasiadali lewici i trzy chóry śpiewu, składające się: 1) z orkiestry i psalmistów; 2) z subdyjakonów, śpiewających Epistołę; 3) z dyjakonów, którzy sami tylko mieli prawo czytać Ewangeliję, listy i edykta biskupów. Ambony, były to zwykle katedry marmurowe ośmiokątne lub czworoboczne, ozdobione rzeźbą i mozaiką, ztąd miewano kazania i nauki. Następowała potém czwarta część bazyliki, część najświętsza i najczcigodniejsza, dokąd niewolno było wchodzić laikom, zwana *sanctuarium* „świątynią” dziś, pospolicie *presbyteryjum*, *chórem*, oddzielona była od nawy „kratą” albo „balustradą” drewnianą lub żelazną, *cancelli*; wchodzono do niej przez „drzwi święte,” które otwierały się tylko dla duchowieństwa. Środek nawy nie bywał zajęty przez lud; samym tu tylko pielgrzymom przy drzwiach pozwalano stawać. *L. R.*

Nawałnik (*Thalassidroma* Vigors.). Rodzaj ptaków płetwonogich, oddzielony od petreli *(Procellaria)*, o dziobie krótkim, przy końcu mocno ścieśnionym, nozdrzach jedną rurką objętych i skokach szczupłych, dość wysokich. Są to najmniesze gatunki nietylko z Petreli, ale z pomiędzy wszystkich ptaków pływających, niektóre bowiem wielkością skowronka nie przechodzą. We dnie przesiadują po skałach nadwodnych, o zmroku na morze wylatują; w czasie nawałnic morskich, częstokroć na okrętach schronienia szukają. Znanych jest kilka gatunków, z pomiędzy których najpospolitszy *Th. pelagica* Leuch.

Nawarra, niegdyś osobne królestwo, z wyższej i niższej Nawarry po obu stronach Pireneów leżącej złożone, powstało za Karola W. z tak zwanej Marchii hiszpańskiej, a następnie po wynikłych w państwie Frankońskiem pod Karolingami zamieszkach, zostało niezawisłém. W skutku zawartego małżeństwa pomiędzy ostatnią dziedziczką tego państwa Joanną z Filipem pięknym w 1284 r., Nawarra dostała się Francyi. Filip II hrabia Evreux, poślubiwszy Joannę II, córkę Ludwika X, dał początek nowej linii panujących, dopóki kraj ten wraz z ręką Blanki, w r. 1445 nie dostał się Janowi, królowi Aragonii, stanowiąc jedność z tem królestwem przez lat 54. Następnie Katarzyna, prawnuczka Jana, wniosła całą Nawarrę jako wiano małżonkowi swemu Janowi d'Albret, lecz w r. 1512 w wojnie z Ferdynandem Katolickim utraciła wyższą Nawarrę, to jest cały dział hiszpański tego kraju, a który nawet w czasie powtórnej wojny w 1521 r. przez syna jej Henryka II z pomocą Francyi prowadzonej, odzyskany być nie mógł. Joanna, córka Henryka II;

Małgorzaty, siostry Franciszka I, poślubiwszy w r. 1548 Antoniego, księcia Bourbon, przekazała królestwo to Henrykowi IV, od r. 1582 królowi Nawarry, który w 1589 r. na tron francuzki powołany, połączył to małe dziedzictwo swoje z Francyją i odtąd panujący nosili tytuł królów Francyi i Nawarry. — *Wyższa Nawarra*, zwykle *królestwem Nawarry* zwana, składająca się obecnie z hiszpańskich prowincyj Nawarry i Pampelony, leży pomiędzy Pireneami, Aragoniją, Starą Kastyliją i prowincyjami biskajskiemi. Powierzchnia jej zajmuje 115 $^1/_3$ mil kw. z 280,000 ludności. Górzysty ten kraj oprócz innych rzeką Ebro skrapiany, obfituje w płody kopalne i zwierzynę. Przemysł tu na nizkim stopniu, lubo ziemia do wydawania zwykłych płodów hiszpańskich dość żyzna. Stolicą Nawarry jest *Pampelona* (ob.). W r. 1834 Nawarra wraz z całą Biskają stanęła po stronie Don Karlosa, który powstałym w jego sprawie prowincyjom zapewnił utrzymanie przywilejów; mimo to. wojska królewskie zostały przy posiadaniu Pampelony. — *Niższa Nawarra*, po większej części od Basków zamieszkała, do czasu rewolucyi francuzkiej w 1789 r. wraz z Bearn'em (ob.) miała rząd oddzielny; teraz zaś z miastami Pau i Bayonne należy do składu francuzkiego departamentu Niższych Pireneów.

Nawaryja, w Galicyi, obwodzie Lwowskim, 2 mile od Lwowa położone miasteczko, posiada papiernię.

Nawias (po grecku: *parenthesis*, wtrącenie), tak nazywa się wzmianka niekoniecznie należąca do rzeczy, którą albo wtrąca się z przerwą związku zdania między dwa jego wyrazy, albo też dodaje się na końcu całego zdania. U starożytnych retorów nawias często był figurą retoryczną, użytą rozmyślnie dla urozmaicenia spokojnego biegu mowy. W piśmie nawias oznacza się zwykle dwoma półkółkami ( ), albo też pauzami — —, między któremi mieści się zdanie nawiasowo wtrącone. — W matematyce nawias znaczy, że zawarte w nim ilości mają być uważane za składające jednę całość i że znaki przed nawiasem lub po nim odnosić się mają do tej całości; i tak np. $(a + b - c) : d$ znaczy, że wielomian $a + b - c$ ma być podzielony przez d. Częstokroć także w jednym nawiasie pisze się drugi, np. $[a - (b + c)] : d$. *F. H. L.*

Nawiązka, tak się nazywały płaty czyli bandaże do obwijania rany. Jeżeli kto kogo poranił i miał o to sprawę, natenczas wynagrodzenie za leczenie nazywało się w języku prawnym *nawiązką*. Niekiedy oskarżony o zabójstwo, płacił krewnym nietylko główszczyznę, ale jeżeli zabity, przed swoim zgonem, po otrzymaniu ran, żył jeszcze przez czas niejaki i potrzebował opatrzenia, natenczas zabójca musiał dodać i nawiązkę. Statut litewski pod nawiązką rozumie także karę pieniężną, którą ponosił złodziej za kradzież mniej ważną i pierwszy raz popełnioną. Nawiązka jako kara pieniężna, utrzymała się od najdawniejszych czasów, przez cały ciąg istnienia Rzeczypospolitej; przy zabójstwie ustała jednak w r. 1768, w którym przyjęto zasadę, że za życie, nie pieniądz ale życie powinno być brane, o co daremnie wołał Frycz Modrzewski (ob.). Dopiero we dwa wieki z górą, wymowny głos tego znakomitego męża przeszedł w prawodawstwo, aby morderca życiem własnem płacił zbrodnię swoją. — W języku łowieckim znaczy sidło z przynętą na zwierzęta ssące. *K. Wł. W.*

Nawicella, tak w kościołach naszych nazywano czołnek do kadzidła, czyli tę część kadzielnicy, w którą na węgle sypie się kadzidło.

Nawiedzenie N. Maryi Panny. Anioł Gabryjel zwiastując Maryi, że Bóg ją wybrał na matkę Zbawiciela i że porodzi ona Syna Bożego, nie przestając być dziewicą, dał jej znać, iż nic nie jest niepodobnego Bogu, oznajmia-

jąc, iż jej krewna Elżbieta, małżonka Zacharyjasza kapłana, niepłodna dotychczas i podeszła w wieku, jest już od sześciu miesięcy brzemienną. Maryja nie uważając na trudy długiej i uciązliwej podróży, szła z kwapieniem przez góry do miasta Hebron, w pokoleniu Juda, aby oglądać ów cud Boży, aby cieszyć się pospołu z Elżbietą i przynieść jej wszelką pomoc, jakiejby ona w obecnym stanie potrzebowała. Maryja, wszedłszy w dom Zacharyjasza, pozdrowiła Elżbietę, która jak tylko głos jej usłyszała, wnet uczuła dziecię poruszające się w swym żywocie, a sama napełniona Duchem Świętym, rzekła Maryi: „Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota twego. A zkądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie. Albowiem oto jako stał się głos pozdrowienia twego w uszach moich, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie moim. A błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziano od Pana." Maryja odpowiadając Elżbiecie, wyrzekła następujący prześliczny kantyk, podziś dzień powtarzany w kościołach, który święty Ambroży nazywa zachwyceniem pokory Maryi: „Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na niskość służebnicy swojej. Albowiem odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody. Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię jego. A miłosierdzie jego od narodu do narodów, bojącym się jego. Uczynił moc ramieniem swojem, rozproszył pyszne myślą serca ich. Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył niskie, łaknące napełnił dobrami, a bogacze z niczém puścił. Przyjął Izraela sługę swego, wspomniawszy na miłosierdzie swoje, jako mówił do ojców naszych Abrahamowi i nasieniu jego na wieki." *Magnificat anima mea Dominum* i t. d. Najświętsza Panna przepędziła trzy miesiące w domu Elżbiety i wróciła potém do Nazaretu. Aby uczcić ten dzień na zawsze pamiętny, w którym spełniło się tyle cudów, Kościół ustanowił święto Nawiedzenia, obchodzone d. 2 Lipca. Według kardynała Baronijusza, ustanowił je r. 1378 Urban IV papież, dla uproszenia u Pana Boga ustania wielkiego rozszczepienia Kościoła Zachodniego. W r. 1441 sobór bazylejski rozciągnął to święto na cały Kościół. Od Nawiedzenia Najświętszej Panny *(Visitatio B. Mariae Virginis)* wziął nazwisko zakon żeński, założony r. 1610 przez ś. Franciszka Salezego, u nas zwany pospolicie *Wizytkami* (ob.). *L. R.*

Nawieś, okiść, w języku leśnym, śnieg wilgotny, w czasie ciszy wielkiemi płatami padający, na gałęziach szczególniej drzew iglastych osiadający: śnieg na gałęziach zawieszony. Śnieg takowy, ciężarem swoim częstokroć łamie gałęzie, wierzchołki, a nawet i same drzewa. W drzewostanach żerdziowych, przygina najwybujalsze drzewka, tak, że one na zawsze skrzywione zostają. Z tego powodu w lasach iglastych wielkie szkody zrządza.

Nawigacyjny akt, czyli *Nawigacyjne prawo*, wydane przez republikański parlament angielski w d. 9 Października 1651 r., dla podniesienia żeglugi angielskiej, głównie wymierzone przeciw Hollendrom, w których ręku była cała żegluga przewozowa. Według tego aktu towary z Azyi, Afryki i Ameryki do Anglii, Irlandyi i osad angielskich sprowadzać było wolno wyłącznie na statkach angielskich, zaś towary krajów europejskich tylko na okrętach tych narodów, od których towary te pochodziły. Z małemi modyfikacyjami akt ten pozostał w swojej mocy aż do r. 1821, w którym ścieśnienia jego w wielkiej części zostały usunięte. *F. H. L.*

Nawłoć *(Solidago Virga aurea* Lin.), jest to nasza bardzo pospolita krajowa roślina, wszędzie po suchych krzakach lub pagórkach trafiająca się,

oprócz tego w całej prawie Europie, Azyi i Ameryce północnej rosnąca. Poznać ją można po łodydze pół do 3-ch stóp wysoko wyrastającej, dość gęsto liśćmi jajowatemi i lancetowatemi, brzegiem piłkowanemi okrytej, i po kwiatkach drobnych, mocno-żółtych (w koszyczki poukładanych, bo to rodzina złożonych, *Compositae*), zewnętrznych języczkowatych a środkowych rurkowatych. Kwitnie od początku Sierpnia do końca Września. Zebrana przed samem zakwitnieniem, zwłaszcza jej liście, daje owo sławne dawniej ziele prosianej Włoci czyli przymiotowe *(herba Virgae aureae* v. *Consolidae sarracenicae)*, które znów i dziś wznowiono w użyciu leczniczem, przypisując mu moc kruszenia kamieni pęcherza moczowego, pędzenia tegoż moczu, a szczególniej wielką skuteczność w niemocy utrzymania dobrowolnego moczu. Ma także leczyć biegunki i krwotoki, a zewnętrznie goić rany, zkąd nawet botanicy nazwę *Solidago* wywodzą od wyrazu *consolidando vulnere* (leczenie ran), czyli właściwiej od wyrazu *solidus* (stały) i *agere* (czynić), to jest że ma moc ustalającą, przez co do leczenia ran używaną. Gatunkowa zaś nazwa *Virga aurea* (złota rózga), przez Linneusza nadana, jest bardzo stósowną, bo jej łodygi kiedy pod jesień zakwitną, wyglądają zdaleka jak złote rózgi. Otrzymują nawet z nich (z liści i kwiatów), piękną żółtą farbę. Inny gatunek amerykański nawłóci *Solidago canadensis* Lin. zwany, w Wirginii i Kanadzie dziko rosnący, tak w się w naszych ogrodach zagnieździł, że go prawie wszędzie napotykać można, w stanie niemal na wpół zdziczałym. Uderza on swoją powierzchownością wyniosłą, 6-8 stóp dochodzącą, liśćmi lancetowatemi, i gęstą, wielką wiechą kwiatów złoto-żółtych, których koszyczki są w jedną stronę podane, a kwiateczki w nich zewnętrzne czyli promieniowe bardzo skrócone. Jeszcze jest kilka gatunków Nawłoci północno-amerykańskich, które szczególniej w ogrodach botanicznych dla kollekcyi pielęgnują, ale te mało się różnią z powierzchowności od poprzedzającego gatunku. Jeden znów z nich *Solidago odora* Ait. zwany, z południowych Stanów amerykańskich pochodzący, ma przyjemnie pachnące liście, które przezto bywają używane na herbatkę (napar) do potów pobudzającą. W ogóle zaś nawłocie sadzą u nas w celu przyozdobienia kląbów lub ścian z krzewów utworzonych. Są roślinami wyniosłemi choć zielnémi, trwałemi; w gruncie naszego klimatu (gatunki amerykańskie) doskonale wytrzymującemi, a udają się w każdej żyznej ziemi ogrodowej. *F. Be.*

Nawłoka. W Galicyi wschodniej (części dawnej rzeczypospolitej), gdzie dotąd ziemia jest osobliwie urodzajną, zdarza się często, że z powodu braku czasu, pole, na którem sprzątnięto hreczkę (grykę) zasiewają bez poprzedniej orki wprost na ścierń żytem i bronują żelaznemi bronami. Żyto tak wsiane, częstokroć doskonale się udaje, a sposób tego siewu zowie się *siać nawłoką.*—U myśliwych *nawloką* nazywa się powróz, na który nawleka się brzeg sieci łowieckiej. *K. Wl. W.*

Nawodnianie ob. Skrapianie.

Nawojka, nazwisko osoby przywiązane do znanej książeczki na której według podania miała się modlić ś. Jadwiga, zabytek piśmienny z końca XV wieku, odkryty przed czterdziestą kilką laty o który był długo spór pomiędzy uczonymi. Rękopism ten podarował kardynał prymas Bernard Maciejowski siostrze swojej Katarzynie Wapowskiej, na okładce zaś miało być napisane, że modliła się na niej niegdyś ś. Jadwiga. Odkrył go pierwszy i ogłosił drukiem w Poznaniu 1823 r. Jan Motty (ob) nie śmiejąc zaprzeczyć powyższemu podaniu. Dopiero W. A. Maciejowski (Piśm. I *str.* 363) stanowczo wykazał błędność takowe-

go i oświadczył się za tem, żeby go zwać książeczką Nawojki, gdy z tekstu modlitw widać, że posiadała ją jakaś Nawojka. Sprzeciwił się temu Feliks Żochowski grammatyk, utrzymując że w dawnej polszczyznie wyraz Nawojka oznaczał grzesznicę, to jest niewiastę która dużo nawojowała czyli nabroiła na świecie; badania atoli późniejsze dowiodły, że Nawojka nie oznaczała bynajmniej grzesznicy, że nie było to wcale imię pospolite, ale własne i że w Polsce dawniej byli Nawojowi mężczyzni i Nawojki kobiety. W ten sposób imię Nawojki utrzymało się dla pomienionej książeczki. *F. M. S*

Nawóz. W gospodarstwie wiejskiem tak nazywa się wszelki materyjał, który dodany do ziemi, służy za pożywienie roślinom, zwraca ziemi siły wycerpane przez uprawę albo też do znajdujących się w gruncie zasobów nowe dodaje. Drogą sztuczną uskutecznia się dostarczanie roślinom żywności przez nawożenie. Młoda roślina, zapuszczając korzenie w ziemi i ze wszech stron otoczona atmosferą, czerpie potrzebne do jej wykształcenia się materyjały w jednym lub drugim z tych środków. Tę czynność wykonywają rośliny za pomocą korzeni i liści. Pierwsze wyciągają z gruntu sole i ciała organiczne dostarczone przez nawóz, które zostały rozpuszczone przez wodę. Liście pochłaniają powierzchnią swoją dolną, gazy i pary, znajdujące się w atmosferze. Rzeczą największej jest wagi, ażeby roślina pożywienie swoje otrzymywała w stanie największego rozdrobnienia, gdyż pory służące do wsysania, któremi organa roślinne są opatrzone, tak są delikatne i szczupłe, że do wnętrza rośliny nie może się dostać żadne ciało nie rozpuszczone lub nielotne; i jeżeli w tkance roślinnej natrafiamy na ciała nierozpuszczalne, to też ciała w chwili ich wejścia do rośliny, musiały być rozpuszczone w jakiejś substancyi, która wszedłszy do innego zawiązku z roztworu je uwolniła. Wszystkie więc ciała przyjmowane przez rośliny i dostarczające im pożywienia można uważać za nawóz, w najogólniejszem znaczeniu. Dokładne poznanie gatunków nawozów wypływa z uwagi tych ciał, które wchodzą do składu roślin i ze zbadania tego co do utrzymania życia roślinnego jest koniecznem. Rośliny w ogólności zawierają w sobie węgiel, wodę albo jej pierwiastki, azot, fosfor, siarkę, tlenki metaliczne w połączeniu z kwasem siarczanym i krzemnym, sole chlorowe i zasady alkaliczne połączone z kwasami roślinnemi. Ta niewielka liczba ciał tworzy nadzwyczaj liczne gatunki związków wyrobionych wewnątrz roślin pod wpływem siły życia. Wiadomą jest rzeczą, że wszystkie części składowe bezpośrednie jak cukier, gumma, krochmal, włókno drzewne, białko, kazein, oleje i olejki lotne, żywice i t. p. które w tkance roślinnej nagromadzają się i jedne drugim towarzyszą, różnią się pomiędzy sobą nieznacznemi zmianami stosunków w jakich trzy lub cztery pierwiastki, do składu ich wchodzące, są z sobą połączone. Wynika więc ztąd, że rośliny dla utrzymania się przy życiu muszą przyjmować wodę lub jej pierwiastki, powietrze albo jego części składane, kwas węglany i pewne ciała mineralne i że teoryja nawozów polega na ciągłem dostarczaniu tychże ciał. Owe główne części składowe dostarczane są roślinom sposobem następującym: wodę otrzymują one w części za pomocą korzeni z gruntu, w części zaś za pomocą liści z atmosfery. Węgiel dostaje się do nich drogą rozkładu gazu kwasu węglanego z powietrza i z wody, albo z części rozpuszczalnych ziemi roślinnej to jest, nawozu przegniłego. Tlen otrzymają one tylko z powietrza i wody. Nakoniec azot, konieczna, zawsze napotykająca się część składowa roślin, dochodzi do nich w stanie amoniaku, który jest nieodzownym produktem rozkładu ciał organicznych a przedewszystkiem zwierzęcych, obfitujących w azot. Dostarczenie więc azotu uskute-

cznia się za pomocą nawozu zwyczajnego roślinno-zwierzęcego. Lecz rośliny dla wydania dojrzałego zdolnego kiełkować nasienia, potrzebują pewnych ciał mineralnych i takowe czerpią z ziemi, albo w razie jej zubożenia przez długo po sobie następujące zbiory, otrzymują także z nawozu i głównie z nawozów mineralnych, chociaż i szczątki roślinne wiele alkaliów i soli do ziemi wprowadzają i dostarczają roślinom na pożywienie. Z tego co powiedziano wynika, że dla pomyślnego rozwijania się roślin potrzebne są nawozy biorące początek ze wszystkich trzech królestw natury. Agronomia w rzeczy samej odróżnia nawozy trojakiego rodzaju: 1) Nawozy mineralne czyli sole; 2) Nawozy roślinne i 3) Materyje nawozowe zwierzęce. Dwa ostatnie rodzaje pomięszane z sobą stanowią gnój czyli obornik, a mieszaninę wszystkich trzech gatunków przedstawiają komposty. Do nawozów mineralnych należą: wszystkie mięszaniny ziemi używane do poprawy gruntu, a tém samém: piasek, glina i wapno, margiel, wapno kaustyczne, piasek i wapień muszlowy, skorupy ostryg, muszle; dalej, sole: alkalia, siarczan wapna, czyli gips, kwas siarczany, popiół drzewny, popiół węgla kamiennego, popiół torfowy, sól kuchenna, sole amoniakalne, azotan potażu i sody. Do nawozów roślinnych zaliczają: nawozy zielone z wyki, groszków, rzepaków, łubinu, szperglu i t. d,; odpadki roślinne, jak igły sosnowe, trzcina, mech, liście winne, łodygi, rośliny morskie, odpadki owoców, ziarn i nasion, jak kiełki słodowe, makuchy po oleju i t d. Nawozy zwierzęce dzielą na trzy klassy: odchody, pozostałości i odpadki fabryczne. Do pierwszych należą: łajno ptasie, guano, odchody koni, bydła, owiec, świń, kóz i ludzkie. Od odchodów stałych odróżniają płynne; oba gatunki w nowszych czasach zaczęto pozbawiać właściwej im woni i zamieniać na silny proszek nawozowy, zwany pudrettą i ratem. Z pozostałości zwierząt nieżywych są pożyteczne pod względem nawozowym kości, rogi, kopyta, i pazury, pióra, włosy, szczecina, wełna, krew, mięso zwierząt nieżywych i t. d. Z odpadków fabrycznych mają wielką wartość; szmaty wełniane, pozostałości z wytapiania łoju, odpadki garbarskie, kości palone pochodzące z rafineryi cukru i t. d. Nawóz stajenny jest mięszaniną odchodów zwierzęcych ze słomą; on stanowi nawóz najpospolitszy, najlepiej odpowiadający warunkom rozwijania się roślin. W nowszych czasach zaczęły używać wielkiej wziętości nawozy sztuczne, będące mięszaninami soli mineralnych z ciałami organicznemi; liczba takich nawozów jest bardzo wielka.

Nawrócenie ś. Pawła. Saul albo Szaweł z pokolenia Benijaminowego, urodzony w Tharsus, stolicy Cylicyi, był jako faryzeusz, zawziętym prześladowcą chrześcijan, strzegł odzieży tych, którzy kamienowali świętego Stefana czyli Szczepana, pierwszego dyjakona i męczennika, wpadał do domów uczniów Jezusa, kował ich w kajdany i wlókł do więzienia. W tym też celu udał się do Damaszku, dowiedziawszy się, że liczba chrześcijan z każdym dniem tam wzrasta. Niedaleko tego miasta nagłą światłością uderzony, padłszy z konia, na ziemię, usłyszał głos:,, Szawle, Szawle, czemu mię prześladujesz.” Był to głos Jezusa Chrystusa, kazał on Saulowi olśnionemu blaskiem, i nic nie widzącemu, iść do Damaszku, gdzie też ochrzcił go Ananijasz; a Szaweł, odtąd nazwany Pawłem, przejrzał i napełniony został Duchem świętym, z wielką żarliwością opowiadać zaczął słowo Boże, dostąpił godności apostoła narodów, i był jedněm z głównych narzędzi, których Bóg użył do upowszechnienia ewangelii. (ob. *Paweł* ś.). W dniu swego nawrócenia Paweł liczył 36 lat wieku. Kościół obchodzi pamiątkę nawrócenia ś. Pawła dnia 25 Stycznia. *L. R.*

Nawrocki (Mikołaj), współczesny doktor obojga praw, zamieszkały w Niemczech, wydał wspólnie z Bassem Franciszkiem Józefem (ob.) a właściwie sam tłomaczył na język niemiecki, pierwsze wydanie W. A. Maciejowskiego historyją prawodawstw słowiańskich ogłoszone p.t. *Slavische Rechtgeschichte* (Stuttgart 1836-1839, 4 tomy w8-ce) i *Über die Rectification der Peripherie des Kreises* (Hamburg, 1846 w 8-ce). *F. M. S.*

Nawrot (*Lithospermum* Torn.), jest to nazwa dla pewnych, bardzo pospolitych u nas roślin, które dawniej miały swoje użycie lecznicze. Lud nasz zowie go inaczej jeszcze wróblem prosem, bo mają nasionka wielkości prosa, ale bardzo twarde, gładziutkie, szare. Najpospolitszym gatunkiem jest *Lithospermum arvense* Lin. czyli nawrot polny, rosnący wszędzie po polach między zasiewami, mający korzeń roczny, łodyżkę od 6—12 cali wysoką, liście szarozielone, lancetowate, a kwiaty drobne, białe, 5-pręcikowe (rodzina szorstkolistnych, *Asperifoliae*, gromada piąta, rzęd pierwszy), w Maju i Czerwcu ukazujące się, Drugi gatunek nawrotu (*Lithospermum officinale* Lin.) zwanego leczniczym, jest dużo rzadszym i trafia się miejscami po suchych pagórkach lub po lasach i krzakach, szczególniej nad brzegami rzek, np. naszej Wisły, Dunajca i innych Jest to ziele trwałe, bardzo gałęziste, twarde, szorstkie, brudno-zielone, na stopę lub dwie dorastające, o liściach szeroko-lancetowatych, a kwiatkach drobnych zielonawo-białych. Kwitnie przez Czerwiec i Lipiec. Nasionka z niego i z poprzedzającego gatunku miały dawniej swoje zostosowanie, pod nazwą *semina Lithospermi* v. *Milii Solis*, jako pędzące mocz, kruszące kamienie, oraz w czerwonce i ciekączkach. Są one oleiste, smaku słodkiego, prędko jednak itczeją. Skórkę mają przepełnioną wapnem i krzemionką, przez co wyglądają jakby kamienne, co i nazwa sama wskazuje tę własność, pochodzi bowiem od wyrazu greckiego *lithos* (kamień) i *sperma* (nasienie), wskazujące twardość tych nasionek. Użył jej najprzód Dioskorides, a utrzymał później Tournefort, sławny botanik francuzki na początku przeszłego wieku żyjący. Inne gatunki nawrotu z południowej Europy pochodzące, jak: *Lithospermum fruticosum* Lin., i *L. petraeum* Dl., i *purpureo-coeruleum* Lin. mogą być w ogrodzie dla ozdoby sadzone, szczególniej ten pierwszy krzewiasty gatunek, z Hiszpanii pochodzący, bo ma kwiaty pięknie purpurowo-błękitne. *F. Be.*

Nax (Ferdynand), hydraulik króla Stanisława Augusta, nader czynny i światły, członek przybrany tow. warsz. przyjaciół nauk, zmarły w Warszawie 1810 r. Wydał z druku: *Wykład początkowych prawideł ekonomiki politycznej, z przystosowaniem przepisów gospodarstwa narodowego do onego wydźwignienia* (Warszawa, 1790, w 8-ce). *F. M. S.*

Naxos, teraz *Naxia* lub *Axia*, w starożytności Dyie i Strongyle zwane, największa z wysp Cykladzkich, liczy na 5 milach kw. 15,000 mieszkańców. Wyspa ta o stromych brzegach, przerznięta jest wielą pasmami gór lesistych, z żyznemi pomiędzy niemi dolinami i dość dobrze nawodniona. Najwyższa góra Dia czyli Zeus ma 3,000 stóp wysokości i na zachodnim stoku jaskinię z stalaktytami. Z wierzchołka jej oko dosięga 22 innych wysp. Niedaleko ztąd wznosi się na 50 stóp wysoka, okrągła, marmurowa. dobrze zachowana wieża, zwana dotąd wieżą Achillesa. Mury jej na 3 stopy grube; wnętrze zajmuje 23 stopy; otacza ją obszerny dziedziniec zamkowy a w pobliżu helleńskie groby. Głównemi płodami wyspy są: oliwa, wino, zboże, owoce, drzewo, ruda żelazna i kamienie budowlane. Rolnictwo, przemysł i handel w stanie dość kwitnącym. W starożytności wyspa ta słynęła swoją płodnością

i czcią Bachusa, na którego cześć, przy wzniesionej świątyni i ołtarzach, świetne wyprawiano tu uroczystości; z wspomnieniem tej wyspy wiążą się także losy Aryjadny (ob.). W dawnych bardzo czasach Naxos słynęła gatunkiem marmuru zwanym Ophaltes lub Ophies, który twardniejąc pod wpływem powietrza, a tém samém większej nabierając wagi, na rozmaite używany był wyroby. Opierając się na podaniach, pierwiastkowemi jej mieszkańcami byli Trakowie, ujarzmieni potém przez Tessalończyków pod wodzą Otus'a i Ephialtes'a. Lecz ciągłe susze zmusiły Tessalończyków do opuszczenia tej wyspy, na której po wojnie trojańskiej osiedlili się Karyjczycy pod wodzą Naxos'a, od którego wyspa ta nazwę swą otrzymała. Następnie Pizystrat podbił ją pod moc Aten, po jego atoli śmierci odzyskała swą wolność i zakwitła, dopóki wraz z innemi wyspami archipelagu, nie dostała się pod władztwo Persów. Kiedy znów ci pod Xerxesem całą właściwą Grecyję podbić zamierzyli, Naxyjczycy korzystając z tej sposobności, usiłowali także w bitwach pod Salaminą i Plateą swobody swe utrwalić. W czasie wojny Mitrydates'a Rzymianie wyspę owładnęli. Triumvir Antonius poddał ją pod protektorat Rodyjczyków; wkrótce atoli w skutku dopuszczonych nadużyć, odłączył ją z pod tej władzy. Taką wolnością cieszyła się wyspa Naxos do czasów Wespazyjana, który ją zamienił w prowincyję rzymską. Po upadku cesarstwa wschodniego, podzielając los innych wysp Archipelagu, dostała się pod panowanie Turków, dopóki z chwilą wskrzeszenia Grecyi pod jej nie przeszła rządy. Stolica tej wyspy miasto *Naxos*, 4,000 mieszkańców liczące, ma katedrę, obronny zamek i jest siedliskiem greckiego i katolickiego biskupa. W pobliżu na małej wysepce, nad źródłem Axyjadny, znajdują się ruiny świątyni Bachusa. Porównaj, Engel'a: *Questiones Naxiae* (Getynga, 1835).

Nayman, ob. z *Krakowa Mateusz.*

Nayman lub *Naymanowicz*, ob. *Najmanowicz.*

Nazarejczycy, tak się nazywali ludzie u Izraelitów szczególnym sposobem Bogu oddani i poświęceni (IV, *Mojż.*). Ślubowali oni nie pić wina, oraz włosy zapuszczali. Do takich należał Samson. Żydzi i poganie, w pierwszych wiekach, nazywali wszystkich chrześcijan w ogólności Nazarejczykami. Nazwisko to dawano też kacerzom, którzy usuwali Stary Testament, oraz mieli własną osobną Ewangeliję; mięszali oni obrzędy Starego z nowym Testamentem. *L. R.*

Nazaret, miasteczko w Galliei, w dawném pokoleniu Zabulon, położone, według ś. Łukasza (4, 29), na górze, sławne mieszkaniem rodziców Jezusa Chrystusa, gdzie się on także wychowywał. Ponieważ mieszkańcy tutejsi, równie jak wszyscy Galilejczycy byli w pogardzeniu u Żydów, przeto szydersko nazywali oni Jezusa *Nazareńskim*. Dziś jeszcze chrześcijanin nazywa się po arabsku *nassara*. W pierwszych wiekach ery chrześcijańskiej, w Nazarecie mieszkali tylko Żydzi; ale zwłaszcza podczas wojen krzyżowych stało się przedmiotem pobożnych pielgrzymek. Nowe miasto (po arabsku *an Nassira)*, leżące na stoku góry, liczy około 3,000 mieszkańców, z których $^2/_3$ chrześcijan. Jest tu ogromny klasztor Łaciników, największy w całej Palestynie. *L. R.*

Nazaryjusz (święty). Pochodził ze znakomitego domu. Ojciec jego piastujący wysoki urząd w wojsku cesarskiém i wielce przywiązany do pogańskich zabobonów, nie przeszkadzał atoli małżonce swojej Perpetui, chrześcijance, wychowywać syna w zasadach Ewangelii. Nazaryjusz mógł ubiegać się o urzędy i godności; ale postanowił swych zdolności użyć na rozkrzewianie nauki Zbawiciela i poszedł opowiadać słowo Boże w rozmaitych miastach wło-

skich, wziąwszy z sobą do towarzystwa pobożnego młodzieniaszka, imieniem *Celsus* i z nim udał się do Medyjolanu. Tu za prześladowania Nerona, pojmani, mieczem oba byli ścięci, około 68 r. Należą oni do pierwszych męczenników, o których Kościół rodzący się ledwie mógł zachować jakąkolwiek pamiątkę, tak bardzo bowiem jego dziatki były naówczas rozproszone, jego tajemnice prześladowane, jego byt niepewny. S. Ambroży wyszukał zwłoki świętych Nazaryjusza i Celsa r. 395, przeszło w lat dwieście po onych pogrzebaniu w ogrodzie za miastem. W grobie ś. Nazaryjusza znaleziono naczynie pełne jego krwi, tak czerwonej i świeżej, jak gdyby przed kilką chwil była wylana. Kościół obchodzi pamiątkę obu tych świętych d. 28 Lipca. *L. R.*

Naznaczony trop, w języku łowieckim, ślad zwierza, po którym już psy goniły.

Nazębek, pilnik, do wypiłowania zębów w pile.

Nazimek, *Nazimiec*, w języku łowieckim, zając jesienny. Lud nasz, tak też nazywa ciele lub wieprzka, co się już przez jednę zimę odchował. W wielu okolicach *nazimą* po wsiach zowią grubą jesień, bliższą zimy. *K. Wl. W.*

Nazwisko, imię własne wspólne całej rodzinie, gdy tymczasem *imię* służy tylko jako nazwa pojedynczego jej członka. Starożytni Grecy nazwisk właściwie nie znali; niektóre tylko rodziny w Atenach i w Sparcie, mianowicie kapłańskie, mające przytém znaczenie polityczne, nosiły wspólne nazwisko, jak np. Eumolpidowie od Eumolpa. Rzymianie oprócz nazwiska rodowego *(nomen gentile)*, zakończonego prawie zawsze na *ius* (np. Fabius, Jullius, Tullius), z powodu późniejszego rozdziału tych rodów na rodziny, mieli obok niego przydomek *(cognomen)*, jak np. Cicero, Caesar, Scipio. W krajach germańskich, romańskich i celtyckich nazwiska weszły w użycie dopiero pod koniec Wieków Średnich, najprzód w wiekach XII i XIII u szlachty od imienia włości, później u mieszczan, albo od miejsca urodzenia, albo od przymiotów osobistych, albo od rodzaju zajęcia, albo nakoniec od imienia ojca, z dodaniem w narodach germańskich zakończenia *sohn*, *son* lub *sen*, u Hiszpanów *ez*, u Normandów na początku tegoż imienia zgłoski *Fitz*, u Irlandczyków *O'* i t. d.

Nazwiska osobiste w Polsce. „Starożytni Polacy, mówi Naruszewicz, pisali się i nazywali się różnie, najprzód od herbów: Stanisław Ciołek, Jastrzębiec, Toporczyk; powtóre od wiosek: Piotr z Chodźca, z Zakliczyna; po trzecie od imion ojcowskich, jak teraz Rossyjanie a dawniej od nich Litwa; Jan Iwanowicz Bieniewicz, to jest syn Bieniasza albo Benedykta" (IV). Za czasów Długosza (pisze on pod r. 1413) nastawał zwyczaj, że szlachta, od posiadłości swych przybierała nazwiska osobiste. Ztąd Długosz Henryka de Plauen nazywa sposobem nowonastającym, gdzie niegdzie Henrykiem Plaweńskim, chociaż tenże nie był Polakiem, lecz Niemcem krzyżakiem. W końcu XV wieku upowszechnił się ten zwyczaj pomiędzy zagrodową szlachtą, możniejsza pisała się: Jan z Tęczyna lub na Tęczynie. W użyciu tych przedimków, była atoli jak w Niemczech, Czechach tak i w Polsce pewna różnica. Dziedzice swych włości, pisali się po łacinie *in Brzozowo*, *Wierzbowo* i t. p., po polsku *Jan na Brzozowie*, *Piotr na Wierzbowie;* przedimka *z*, używali tacy, którzy z włości jakiej pochodzili lub pochodzić mieli, chociaż nie byli w niej ani skiby właścicielami. Ztąd też niemieckie *von*, które dosyć śmiesznie i u nas za rządu pruskiego było używane przez Polaków (J. W. Bandtkie, *Historyja prawa polskiego*, 1850 r.). Skoro zwyczaj utrwalił się przybierania nazwisk osobistych od swych włości, pospolitą było rzeczą, że synowie jednego ojca i rodzeni bracia, inne mieli nazwiska, gdy się rozproszyli z rodzinnego gniazda.

Tak np. ród Zaleskich, przybierał nazwiska Sokolnickich, Wierzbowskich, Czaplickich i t. p. od nazwy wsi dziedzicznej; herb tylko czyli godło rodzinne wskazywało jedność rodu. Dla tego Stanisław Orzechowski, Mikołaja Reja nazywa swym stryjem, a łączył ich herb Oksza. W XVI wieku szlachta polska, zaczęła przybierać nazwiska zakończeniem na *ski* lub *icz*. Tak panowie na Tęczynie zaczęli się zwać Tęczyńskimi. Od tego okresu mamy Chodkiewiczów i Naruszewiczów. *K. Wl. W.*

Neale (Adam), doktor medycyny, Anglik, odbył podróż po Niemczech, Polsce, Mołdawii i Turcyi i ciekawy opis tych krajów wydał drukiem, pod tytułem: *Travels through some parts of Germany, Poland, Moldavia and Turkey* (Londyn, 1818; tomów 2, w 8-ce), tłómaczony na język francuzki przez Ch. Def w Paryżu tegoż roku i na niemiecki w Lipsku 1820.

Neander. Dwóch jest teologów niemieckich protestanckich, noszących to nazwisko. Daniel Amedeusz Neander, urodzony r. 1775 w Erzgebirge, w Saxonii, mianowany przez króla pruskiego biskupem, złożył tę godność r. 1853. Wydał liczne kazania podług wybranych textów Pisma Świętego.—Jan August Wilhelm Neander, urodził się r. 1789 w Getyndze, z rodziców wyznania Mojżeszowego, nawrócił się na wiarę chrześcijańską, otrzymał stopień doktora teologii w Heidelbergu, r. 1811, został później professorem w tymże uniwersytecie, a następnie w Berlinie. Umarł r. 1850. Wydał dzieła: *Julijan cesarz i wiek jego* (1812); *Święty Jan Złotousty i Kościół za jego czasów, zwłaszcza na Wschodzie* (1818); *Pamiętne wypadki z historyi chrystyjanizmu* 1845, wyd. 3-cie). Najznaczniejszém zaś jego dziełem jest: *Historyja powszechna religii i Kościoła chrześcijańskiego* (6 tomów, w 11 częściach; Hamburg, 1825—52). *L. R.*

Neapol, b. królestwo Neapolitańskie, ob. *Obojga Sycylij* (królestwo). *Neapol*, miasto (po włosku *Napoli*, po francuzku *Naples*, po niemiecku *Neapel*), była stolica królestwa Obojga Sycylii, leży w prowincyi Terra di Lavoro, nad piękną *zatoką Neapolitańską*, którą obejmuje od północy przylądek Miseno, od południa przylądek Campanella, oraz wyspy Capri, Ischia i Procida. Neapol położeniem swojém odznacza się przed wszystkiemi innemi miastami nadmorskiemi i porównać się chyba da tylko z Konstantynopolem, Genuą i Lizboną. Jest to jedno z najpiękniejszych miast we Włoszech i zarazem najludniejsze: ma do 5 mil obwodu, przeszło 50,000 domów, nie posiada ani bram, ani otaczających go murów i podzielone jest na dwanaście cyrkułów. Ludność wynosi 436,475 dusz. Ulice brukowane są lawą, ale po większej części kręte i ciasne; domy pięcio i sześciopiętrowe, z gankami i płaskiemi dachami. Najpiękniejszą i największą ze wszystkich ulic jest ulica Toledo, gdzie bezustannie trwa niezmierny ruch powozów i pieszych. Rozciągające się wzdłuż morza ulice ś. Łucyi i Chiaja są miejscami wieczornych przechadzek dla wyższego świata, szczególnie ulica Chiaja, ozdobiona trzema szpalerami drzew, mnóstwem posągów, murawami i tarasami, obejmująca liczne wspaniałe pałace, przed któremi tuż nad morzem ciągnie się ogród królewski, Villa reale, gdzie stoi sławna gruppa byka Farnezyjskiego. Najpiękniejszemi z placów publicznych *(larghi)*, nie odznaczającycb się jednak regularnością, są: Largo di Castello przy pałacu królewskim, z kilkoma fontannami, zwykłe miejsce zabaw ludowych; Largo di Monte Oliveto, z piękną fontanną i bronzowym posągiem Karola II; Largo dello Spirito Santo, w pobliżu ulicy Toledo, z półokrągłym, ozdobionym dwudziestoma i sześcioma statuami wspaniałym gmachem na cześć Karola III, nakoniec największy ze wszystkich, Largo del Mercato, na którym

ściętym został Konradyn Hohenstaufen. Z części kastelów, które posiada Neapol, najważniejsze są: Santo-Elmo, tworzący regularny, sześciokątny szaniec gwiaździsty na pagórku nad miastem, z wykutemi w skale fosami, minami, koszarami i sklepieniami podziemnemi, broniący miasta od strony lądu, a zarazem panujący nad niém, swojemi działami; Castello nuovo, nad portem przy pałacu królewskim, broniący miasta od strony morza i Castello dele'Uovo, leżący na przylądku w morzu, broniący Neapolu od strony zachodniej. Ilość pomników architektury stosunkowo niewielka, a z wyjątkiem jednego pałacu skarbu na ulicy Toledo, są one wewnątrz i na zewnątrz oszpecone przeładowaniem niegustownych ozdóbek, albo też jednostajną nagością. Do godniejszych uwagi budynków należą: zamek królewski, nad morzem, na końcu ulicy Toledo, niepospolitej wielkości, z pięknym frontonem, wspaniałemi schodami, przepysznemi komnatami i bogatą kaplicą; pałac królewski Capo di Monte, z cudnym widokiem; pałac arcybiskupi, z pięknemi freskami Lanfranca; Reclusorio czyli dom ubogich, największy gmach w całém mieście, z czterema dziedzińcami i kościołem w środku; pałac degli Studj, z Muzeum, w którego dolnych piętrach mieszczą się najlepsze freski i mozaiki z Herkulanum i Pompei, oraz posągi starożytne, z pomiędzy których wymieniamy tu jedynie Herkulesa Farnezyjskiego, Florę Farnezyjską, Wenerę Kallipygos, Arystydesa z Herkulanum, statuy konne dwóch Balbusów, na drugiem zaś piętrze znakomity zbiór wazonów etruskich, galeryja obrazów, sale papyrusów, obejmująca rękopisma Herkulańskie wraz z zakładem do ich rozwijania, oraz bibljotekę złożoną ze 150000 tomów i rzadkich manuskryptów, dalej piękny teatr San-Fernando, nadewszystko zaś teatr San-Carlo, największy we Włoszech, który spłonął w r. 1816 i przez Niccolini'ego został odbudowany, szeroki na palm (ob.) 165, długi na 330, a zawierający 142 arkad, nie licząc w to galeryi stanowiącej szóste piętro. Z pomiędzy 122 kościołów, z których strukturą żaden się nie odznacza, oraz ze 152 kaplic i 149 klasztorów, najcelniejszym jest katedralny ś. Januarego, zbudowany w 1299 r. przez Mikołaja Pizano, którego charakter pierwotnie gotycki rozmyślnie zatarty został upiększeniami kardynała Caraffa. Jest to największy i najbogatszy kościół w mieście; wejście do niego ozdobione jest dwiema kolumnami porfirowemi, a sklepienie podpiera 110 starożytnych filarów z marmuru i granitu. Pod wielkim ołtarzem spoczywają zwłoki ś. Januarego, którego krew przechowuje się w oddzielnej kaplicy w dwóch flaszkach, a strzegąc od zniszczeń Wezuwijusza i wszelkich innych nieszczęść, przechodzi w stan płynny trzy razy do roku, d. 6 Maja, 19 Września i 16 Grudnia. Z innych kościołów zasługują na wzmiankę: kościół il Giesu nuovo, sławny dla swojej kopuły; kościół ś. Klary z grobowcami dawnych rodzin Andegaweńskich; ś. Dominika z kosztownemi obrazami; ś. Pawła, zbudowany z ruin świątyni Kastora i Polluxa, której szczątki widać od frontu; ś. Franciszka di Paolo, zbudowany na wzór Panteonu w Rzymie, którego piękną kopułę, wysoką na 200 stóp, dźwiga 34 kolumn marmurowych i na około którego ustawione są kolosalne statuy konne Karola III, dzieło Kanowy, i Ferdynanda I, dzieło Righetti'ego; kościół Santa Maria del Pasto, wprawdzie mały, ale sławny grobem poety Sannazara; nakoniec kościół ŚŚ. Apostołów, wystawiony na szczątkach świątyni Merkurego, jeden z najpiękniejszych i najbogatszych kościołów w Neapolu. Jest tu również gmina ewangelicka, niemiecka i francuzka, której kaplica mieści się w byłym hotelu poselstwa pruskiego. Osobliwością są również katakumby w górach, do których Neapol przytyka od północy. Z pałaców prywatnych, architekturą swoją godne są

wzmianki: księcia Salerno, księcia Doria-Augri, pałac Maddalone i pałac Wikaryi, czyli Castello Capuano. Do ważniejszych zakładów naukowych należą: uniwersytet założony 1224 r. przez Fryderyka II, z bibljoteką i dobremi zbiorami, nie tyle wszakże dla rezultatów naukowych, ile raczej dla architektury; obserwatoryjum, całe z szlifowanej lawy, na wzgórzu Capo di Monte; bibljoteka Brancaccia, złożona z przeszło 50000 tomów i obfita w rękopisma i bibljoteka ministeryjalna; academia Ercolanese di Archeologia; konserwatoryjum muzyczne; Collegio reale dla młodzieży szlacheckiej; szkoła marynarki; szkoła politechniczna i kollegijum chińskie, gdzie młodzi Chińczycy kształcą się do stanu duchownego, celem rozszerzania chrystyjanizmu w swojej ojczyźnie. Zakładów dobroczynnych Neapol posiada przeszło 60, między niemi szpital degli Incurabili (chorych niewyleczonych), gdzie jednak przyjmowani są wszelkiego rodzaju chorzy, oraz szpital della Annunziata, bardzo bogaty, podejmujący najwięcej podrzutki, pokutnice i t. d.; jakoteż dom ubogich, Real Albergo dei Poveri, gdzie rząd udziela przeszło 6000 dzieciom nauki w różnych sztukach i rzemiosłach, na co przeznaczony jest fundusz roczny 500000 liwrów. Rękodzielni i fabryk Neapol ma niewiele, a handel zostaje w rękach cudzoziemców. Lud, oddany zabawom i próżniactwu, lęka się wszelkich poważniejszych zajęć i woli słuchać lub patrzeć na rozrywki, jakich dostarczają mu pajace, improwizatorowie i muzykanci. Szlachta po większej części jest bogata i kocha się w zbytkach; pomiędzy mieszczanami panuje zamożność. Zupełnie ubodzy niższej klassy społecznej, tak zwani lazzaroni, żyją najczęściej bez pracy ni troski. Niemoralność ludu w Neapolu nie jest jednakże większa, jak po innych stolicach, a obok zwykłej południowym gwałtowności i żywości temperamentu, posiada on cnoty wstrzemięźliwości, wesołości, dobroduszności i szczerości. Okolice Neapolu obfitują w cuda przyrody, sztuki i niezliczone zabytki starożytności. Do najciekawszych punktów należą: góra Posilippo czyli Pausilippo z piękna grotą; jezioro di Agnano; łaźnia w San Germano, psia grotta; wulkaniczna dolina Solfatara; śliczna dolina Pozzuoli; Monte nuovo to jest pagórek, który powstał dopiero w 1538 r. skutkiem trzęsienia ziemi; bogata w podania okolica Bajne i Wezuwijusz; Herkulanum i Pompeji; Portici i Caserta nuova. Miasto Neapol stanowi oddzielny okrąg, różny od *prowincyi Neapolitańskiej*, która dzieli się na trzy okręgi i która na 18 milach kw. liczy 440,000 mieszkańców, gdy tymczasem prowincyja Terra di Lavoro ma w pięciu okręgach na 117 milach kw. tylko 750,000 mieszkańców. *F. H. L.*

Neapolitańskie summy. Są to summy które królowa Bona wywiozła z Polski i pożyczyła Filipowi II, królowi hiszpańskiemu w r. 1556. Po jej śmierci w r. 1559 prawnie przechodziły na rzecz jej syna Zygmunta Augusta i jej córki. Szacowano je na 500,000 ówczesnych dukatów, czyli dziesięć milijonów dukatów na naszą stopę. Daremnie król Zygmunt August upominał się jako o swoją własność i następni królowie z domu Wazów, jako spadkobiercy po królewnie Katarzynie a małżonce króla Jana szwedzkiego. Dwór hiszpański, umiał zawsze zręcznie wymówić się od wypłaty i summy te przepadły. Zostało po nich tylko wspomnienie, które powtarza Krasicki w satyrach swoich. Ob. Artykuł J. Bartoszewicza w Gaz. War. z r. 1848 *K. Wł. W.*

Nebo, góra w ziemi Moab, naprzeciw Jerycho, należąca do gór Abarim, a mianowicie do składającej je Phasga. Z góry Nebo, Mojżesz, przed śmiercią, oglądał Ziemię obiecaną (V *Mojż.* 32, 49; 34, 1). *L. R.*

Nebraska (w języku Indyjan Otoeskich to samo co: *płytka i szeroka*), nazwisko rzeki wpadającej do Missouri, w środkowych Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki. Źródło Nebraskie znajduje się w tak zwanym Parku Północnym, płaskowzgórzu w Górach Skalistych, zkąd rzeka licznemi wodospadami płynie na północ i na wschód; o 87 mil od źródła przyjmuje w siebie południową odnogę *Padukę* czyli *South-Fork*, potem płynie ku wschodowi, tworzy mnóstwo wysp i przebiegłszy przestrzeń 326 mil wpada do rzeki Missouri, na mil 130 powyżej miasta St. Louis. — *Nebraska* nazywa się także ogromny step w środkowej Ameryce Północnej, ciągnący się od Gór Skalistych na wschód aż po Missouri, a po części po Mississipi, na północ po Saskaczowan w Ameryce Angielskiej, na południe aż w głąb' stanu Texas. Od 1850 r. utworzono z części południowej kraju Nebraska nową prowincyję udzielną, *Nebrasca-Territory*, sięgająca na północ do 43° szerokości i obejmującą 7562 mil kwad. powierzchni. Część północna wielkiego stepu, dotąd nie uorganizowana, nosi nazwę *North-West-Territory*. ***F. H. L.***

Nechaon I, król egipski, żyjący pod koniec VIII przed nar. J. C., poległ w bitwie z Sabakonem, królem Etyjopii, zostawiając w kolebce syna swego Psammetyka. — **Nechaon II,** syn Psammetyka, panował od r. 617 do 601 przed J. C., prowadził wojny z Nabopalassarem I, królem Assyryjskim i z królem Judzkim Jozyjaszem, którego to ostatniego pobił i pozbawił życia w bitwie pod Mageddo. Sam wszakże zwyciężony został pod Circesi przez Nabuchodonozora (r. 605), który odebrał mu wszystkie podboje. ***F. H. L.***

Neckar, rzeka w Niemczech, wypływa w pobliżu źródeł Dunaju, na wschodnim stoku Czarnego Lasu, pod wioską Speichingen, w królestwie würtembergskiém; przerzynając ten kraj i wielkie księstwo Badeńskie, płynie najprzód na północ, potém na południo-wschód, w końcu na zachód i po 53 milowym biegu pod Manheim wpada do Renu. W Würtembergu i w Baden nazwano od tej rzeki obwody Neckaru, z których pierwszy, ze stolicą Stuttgardem, ma 450,000 mieszkańców; drugiego stolicą jest Manheim. *F. H. L.*

Necker (Jakób), minister francuzki za Ludwika XVI, urodzony 1732 r. w Genewie, przybywszy w młodym wieku do Paryża, doszedł tu w zawodzie bankierskim do znacznego majątku. Genewa mianowała go wówczas swoim rezydentem przy dworze francuzkim, a kompanija Indyjska jednym ze swoich syndyków. W sporze fizyjokratów z merkantylistami, stanął po stronie tych ostatnich i wydał w tym duchu kilka dzieł treści ekonomicznej; większy jeszcze rozgłos zjednała mu praca: *Essai sur la législation et le commerce des grains.* Zalecony przez markiza de Peray wszedł do gabinetu i w 1776 roku mianowany został generalnym dyrektorem skarbu. Tu pomyślnie doprowadził do skutku kilka pożyczek, uporządkował nieco finanse i przedsięwziął liczne środki celem zmniejszenia ciężarów publicznych i deficytu skarbowego. Najważniejszym z tych środków było ustanowienie zarządów prowincyjonalnych, zamierzanych już przez Turgota pod nazwą municypalności. W r. 1787 Necker ogłosił swój *Compte rendu,* w którym po raz pierwszy zdawał sprawę krajowi z dochodów i wydatków publicznych. Ale Necker miał do walczenia z zaciętemi przeciwnikami, bo z rutyną, z interesem prywatnym i z próżnością, tak iż w 1781 r. zmuszony był podać się do dymissyi. Błędy jego następców, ministrów Joly de Fleury, Calonne i Brienne, już atoli w 1788 roku znagliły Ludwika XVI do powtórnego powierzenia Necker'owi wydziału finansów. Był on wówczas bożyszczem ludu, lecz dwór go nienawidził, jakoż intrygami swemi wymógł na nim powtórne usunięcie go (d. 11 Lipca 1789 r.).

Wypadek ten był hasłem do straszliwego powstania, w skutek którego nastąpiło wzięcie Bastylii. Ludwik XVI raz jeszcze powołał Neckera do gabinetu, ale wkrótce ten minister. lubo liberalny, pozostał w tyle za prądem rewolucyjnym i w klubach zaczął uchodzić za renegata. Nie mogąc już nic więcej zdziałać dobrego, złożył swój urząd w 1790 r. i osiadł w pięknym swoim majątku wiejskim Coppet, w Szwajcaryi, gdzie zmarł 1804 r. Zebrane jego pisma wyszły w 15 tomach 1821 r. w Paryżu; oprócz dzieł treści politycznej i finansowej, znajduje się tu również *Kurs moralności religijnej.* Córką jego była sławna pani de Staël-Holstein (ob.), która uwielbienie dla swego ojca posuwała aż do bałwochwalstwa. — Jego żona, pani *Zuzanna Necker*, z domu Curchod de la Nasse, córka pastora w Szwajcaryi, posiadała języki starożytne i wiele nowożytnych i z pięknością ciała łączyła wszystkie cnoty, mianowicie niewyczerpaną dobroczynność. Salon jej przez czas długi był ogniskiem ludzi uczonych i ukształconych stolicy; umarła w 1794 r. *F. H. L.*

Necko, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Augustowskim, z rozległością morgów 690, prętów 282, głębokością stóp 180, na gruntach miasta Augustowa, między wzgórzami w miejscu lesistém położone jezioro, ma twarde brzegi, pokryte zaroślami lub drzewem. Wypływa z niego rzeka Netta, która zamieniona na kanał nawigacyjny wpada do Biebrzy. Jezioro to należy do systematu kanału Augustowskiego. *C. B.*

Neefs (Piotr), malarz niderlandzki, urodzony 1560 r. w Antwerpii, był uczniem starszego Steenwijka. Głównie zajmował się malarstwem architektonicznem i perspektywicznem, a największą sławę zjednał sobie wnętrzami kościołów, mianowicie katedry antwerpskiej, którą malował kilkakrotnie. Tu zwykle wnętrze na obrazach jego oświecone jest pochodniami lub światłem jarzęcém, które pada na jaki przedmiot odznaczający się; światłocienie są mistrzowskie, ganią tylko pewną twardość i brak perspektywy powietrznej. Liczba dzieł Neefs'a jest dość znaczna; figury na nich malowali najczęściej Frank, Breughel i Teniers, co wartość ich oczywiście podwyższa. Umarł 1651 r. — **Neefs** (Piotr), syn jego młodszy, kwitł od 1650—1660 r.; naśladował on ojca, ale go nie doścignął. *F. H. L.*

Neer (Aart van der), pejzażysta niderlandzki, urodzony 1613 r. w Amsterdamie, zmarły 1683 r., jeden z najwiekszych reprezentantów malarstwa krajobrazowego naiwnego, niebohaterskiego, najpierwszy bezwątpienia po współczesnym sobie wielkim Ruysdaelu. Neer mistrzem jest szczególnie w malowaniu drgającego światła księżycowego, oświecającego wodę między niskiemi brzegami; niemniej wyborne są jego krajobrazy zimowe i pożary. — **Neer** (Eglon Henryk van der), syn poprzedzającego, urodzony 1643 r. w Amsterdamie, uczeń Jana Vanloo, malował najwięcej obrazów historycznych i krajobrazów, w wykonaniu wytworne, ale manierowane. Umarł 1703 r. w Düsseldorfie; część życia swojego przepędził w Paryżu i Madrycie. *F. H. L.*

Nees von Esenbeck (Krystyjan Gotfryd) znakomity botanik niemiecki i filozof naturalny, urodził się 14 Lutego 1776 r. w Reichenberg w Oberwaldzie, otrzymał wychowanie staranne, uczył sie w gimnazyum w Darmsztacie i na na nauki lekarskie uczęszczał w Jenie, gdzie też otrzymał stopień doktora. Już od najpierwszej młodości okazujący skłonność do studyjów natury, coraz bardziej skłaniał się, szczególniej w czasie pobytu swego w Frankf. nad Menem, do entomologii, ornitologii i botaniki. Pracując czas dłuższy na polu medycyny praktycznej, w r. 1818 otrzymał posadę profesora botaniki w Erlangen. W Sierpniu tegoż roku wybrany przez akademiję leopoldyńską badaczy natu-

ry na prezydenta, w r. 1819 na wezwanie udał się na profesora botaniki w Bonn, zkąd w r. 1831 przeniósł się w tym samym charakterze do Wrocławia. W r. 1848 udał się do Berlina, zkąd jednak został oddalony w Styczniu 1849 r., później 29 Stycznia 1851 r. z przyczyny udziału, jaki przyjął w stowarzyszeniu robotników został zawieszony w urzędzie professora uniwersytetu wrocławskiego i w dniu 13 Marca 1853 r. w skutek sądowego wyrzeczenia pozbawiony swego urzędu. W tymże samym roku dyrekcyja akademii leopoldyńskiej przeszła na Kiefer'a. Nees von Esenbck pomiędzy botanikami niemieckiemi, zajmuje znakomite stanowisko; pracował nie tylko na polu botaniki opisowej, lecz i nad filozoficzną częścią botaniki tak znakomicie i skutecznie, że uważać go należy ze jednego z najbardziej wpływowych działaczy, którzy botanikę postawili na stanowisku, z jakiego w ostatnich czasach zaczęto spoglądać na tę naukę. Co Goethe, nieposiadający wiadomości ścisłych, przewidział w duchu swoim genijalnym o metamorfozach w roślinach, to Nees dowiódł wsparty głęboką nauką. W tymże są duchu opracowane liczne jego fitograficzne dzieła, w których nie postać zewnętrzna, lecz głębiej sięgającemi spostrzeżeniami stanowczo wydobyte na jaw wyprowadzone między roślinami różnice i podobieństwa główną grają rolę. Nees nie zaniedbał żadnej części głównego swego przedmiotu. Pisał o skrytopłciowych roślinach, jak: *Das System der Pilze und Schwämme* (Würzburg, 1816); z Hornschuh'em i Sturm'em: *Bryologia germanica* (2 tomy, Norymberga, 1823—31 r.), z Gotsch'em i Lindenberg'iem *Systema Hepaticarum* (Hamburg, 1844—47 r.); rownie jak o wielkich grupach roślin exotycznych. np. *Systema Laurinarum* (Berlin, 1836 r.). Z liczby jego nader wielu pism treści botanicznej zasługują na przytoczenie: *Die Entwickelung der Pflanzensubstanz*, dzieło opracowane razem z Bischof'em i Rothe'm (Erlangen, 1819 r.); *De cinnamo* (Bonn, 1823 r.); *Agrostologia Brasiliensis* (Sztutgart, 1829 r.), pismo stanowiące część dzieła Martius'a o Brazylii; *Enumeratio plantarum cryptogamicarum Javae et insularum adjacentium* (Wrocław, 1830 r.); *Genera et species Asterearum* (Wrocław, 1832 r.); *Agrostographia capensis* (Halla, 1853 r.). Oddawna zamierzone wydawnictwo illustrowanego podręcznika historyi naturalnej ogólnej rozpoczął pismem: *Die allgemeine Formenlehre der Natur* (Wrocław, 1852 r.). Jako filozof i samodzielny myśliciel zajmuje Nees von Esenbeck stnnowisko znakomite, jak tego dowodzi jego: *System der speculativen Philosophie*, którego tylko tom pierwszy z druku się ukazał (Głogowa, 1841 r.) i późniejsze liczne rozprawy, jak: *Die demokratische Monarchie* (Berlin, 1848 r.); *Die Wahrheit des positiven Christenthums im Christcatholicismus* (Lipsk, 1848 roku); *Die Offenbarung der Vernunft* (Lipsk, 1851 r.) i t. d. — **Nees von Esenbeck** (Teodor Fryderyk Ludwik), brat poprzedzającego, urodził się 1787 r., umarł w Hieres 1837 r.; professor i inspektor ogrodu botanicznego w Bonn, wsławił imię swoje przez liczne pisma botaniczne, z których na szczególną uwagę zasługuje: *Genera plantarum florae germanicae* (Bonn, 1833 r.), które po śmierci autora wydawane było najprzód przez Spenner'a a potem przez Putterlick'a i Endlicher'a.

Neftali, szósty syn Jakóba. a drugi ze służebnicy Bali czyli Bilhy, którą bezdzietna Rachel dała mężowi w małżeństwo. Gdy się urodził, rzekła Rachel: „Zrównał mię Bóg z siostrą moją (Liją) i przemogłam" i nazwała go Nephtalim. Miał on czterech synów: Jasiel, Guni, Geser i Selem albo Sallem, od których pochodzą domy: Jesielitów, Gunitów, Jeserytów i Selemitów, które potem składały pokolenie Neftali. Jakób błogosławiąc synów przed śmiercią, tak się

wyraził: „Neftali, jeleń wypuszczony i dając wymowę piękności." Jeleń wypuszczony jest godłem zręczności i odwagi. Za czasów Mojżesza, pokolenie to liczyło około 53,000 zdolnych do noszenia broni, niedługo potém zmniejszyło się do 45,000 (I *Mojż.* 30, 3—8; 46, 24; 49, 21; IV *Mojż.* 26, 48). Pokolenie Neftali mieściło się w czasie obozowania na północ arki przymierza, obok pokolenia Dan. Jozue przeznaczył mu ziemię w północnej Palestynie, na wschód Jordanu, na południe pokolenia Zabulon, na północ Libanu i przy granicach Syryi. Mężowie pokolenia Neftali, odznaczyli się w czasie wojen przeciw Chananejczykom i Madyanitom. Za panowania Phacca, znaczna jego część uprowadzona w niewolę do Assyryi przez Teglat-Phalassora. *L. R.*

Neftys *(Nephtys, Neptis)*, bogini egipska, córka Seba (Kronosa) i Nuty (Rhei), siostra Ozyrysa, Haroerisa, Seta (Tyfona) i Izydy. Neftys najczęściej towarzyszy Setowi. Z świątyń czci jej w Egipcie oddzielnie święconych, żadna nie jest nam znaną. Na wyobrażeniach odnoszących się do czci umarłej przedstawianą bywa częstokroć z Izydą, jak rozwodząc żale nad nieboszczykiem siedzi w jego głowach, gdy Irys staje od strony nóg. *F. H. L.*

Negacyja, ob. *Przeczenie.*

Negapatnam, miasto w Indyjach Wschodnich, w prezydencyi angielskiej Madras, leży o 80 mil od miasta Madrasu pod 10°45' szerokości północnej, a 77°28' długości wschodniej. Miasto ma cytadellę i prowadzi handel nader rozległy; zbudowane zostało przez Portugalczyków, w r. 1660 zabrali je Hollendrzy, a w 1781 r. Anglicy. *F. H. L.*

Negliż. Tak nazywano za czasów Stanisława Augusta z francuzkiego, ubiór niewieści domowy, poranny, niestrojny, z czepeczkiem skromnym.

Negritos, ob. *Papuasy.*

Negroponte, ob. *Eubea.*

Negry, ob. *Murzyn.*

Nehemijasz, znakomity Izraelita, podczaszy króla perskiego Artaxerxesa Długorękiego, na usilne nalegania był wysłany do Judei, przez tego monarchę, r. 444 przed Chrystusem, na wielkorządztwo, z upoważnieniem podźwignienia murów i bram Jeruzalem, zaludnienia tego miasta nanowo, przywrócenia tu porządku i zachowania praw narodowych Izraela; co mu się też powiodło, pomimo nędzy niższych klas ludności i jawnej nieprzyjaźni Samarytanów, Arabów i Ammonitów. Wrócił do Persyi r. 432 przed Chr.; odbył r. 414 drugą podróż do Jeruzalem, celem wytępienia nadużyć, jakie się wśliznęły do zarządu kraju. Sam opisał szczegóły swego posłannictwa w księdze, która weszła do składu Biblii hebrejskiej, jako kontynuacyja ksiąg Ezdrasza. *L. R.*

Nehoda, bożyszcze w Morawach, które sprowadzało burze, deszcze i niepogody.

Nehring (Władysław), współczesny nauczyciel historyi w gimnazyjum ś. Magdaleny w Poznaniu, urodził się w mieście Klecku w wielkiem księstwie Poznańskiem, nauki gimnazyjalne odbył w Trzemesznie, a uniwersytet kończył w Wrocławiu, gdzie po napisaniu rozprawy: *De polonorum rerum Saeculi XVI scriptoribus* (Wrocław, 1857 r.), otrzymał stopień doktora filozofii. Rozprawę tę później przerobił na osobne szacowne wypracowania w języku polskim, które wydał w 3 częściach p. t.: *O historykach polskich XVI wieku* (Poznań, 1860—62 r.), obejmujące dokładne studyja o życiu i pismach Reinholda Heidensteina, Joachima Bielskiego i Jana Dymitra Solikowskiego. Teraz napisał: *Historyję literatury polskiej*, która obecnie drukuje się w Pozna-

niu. Sądząc z powyższych monografij, spodziewać się należy, iż będzie to dzieło sumienne i dla nauki pożyteczne. *F. M. S.*

Nehrung (Nizina), są to długie ale wązkie pasy ziemi, oddzielające odnogi, czyli tak zwane haffy od morza Baltyckiego. Dwie są w Prusach niziny podobne, Fryska i Kurońska; pierwsza ciągnie się na mil jedenaście od odnóg Wisły aż do Piławy, najszerszą zaś jest na pół mili przy Stutthof o 5 mil od Gdańska. Część jej powiślańska jest pod uprawą, rodzi plenne zboża i ma obfite łąki i pastwiska; dalsza zaś między morzem i zatoką jest piaszczysta i borem zarosła. Piasek z morza wyrzucany, zasypał nietylko role uprawne, ale drzewa nawet. Nizinę tę dał na własność Gdańskowi Kazimierz Jagiellończyk, która oddziela zatokę tegoż nazwiska od morza, poczyna się przy wsi Krauzrog i dochodzi do okolicy Kłajpedy. Długości ma 14 do 15 mil, szerokości blizko ćwierć mili. Ten pas ziemi po większej części przez rybaków zamieszkany, jest także piaszczysty i nieurodzajny.

Neide, rzeczka w Prusach, wypływa w okolicy Neidenburga, a niedaleko Działdowa łączy się z rzeką Działdówką czyli Wkrą.

Neidenburg, po polsku *Nidborze,* miasto pruskie przy granicy polskiej nad rzeczką Nejde, ze starożytnym zamkiem, który podług Gwagnina w r. 1388 został założony. W wojnach zakonu z Polakami, na przemiany w ręce zwycięzców gród ten przechodził. Za czasów Hartknocha, Nidborze z powodu swych targów, było najznaczniejszém miastem w starożytnej Galindyi. Położone blisko granicy królestwa Polskiego, ze strony miast naszych Janowa i Chorzelowa. Miasto jest obmurowane, i zamek zachowany. W rzece Nejdzie trzyma się wiele wyder. *K. Wł. W.*

Neimpts (Jan Eberhard), heraldyk, był sekretarzem przy archiwum publicznem w Mitawie i żył od r. 1720 do 1767. Wydał z druku szacowny herbarz szlachty kurlandzkiej p. t.: *Wapenbuch des Kurländischen Adels* (Mitawa, 1793 w 4-ce z rycinami). *F. M. S.*

Neipperg, dawna rodzina szlachecka pochodząca z Szwabii, a przez cesarza Karola VI w 1734, r. wyniesiona do godności hrabiów cesarstwa. Znaczne ich posiadłości, w części w Würtembergskiém, w części w Badeńskiém, zajmowały około dwóch mil kwadratowych powierzchni, zamieszkałej przez 3,200 ludności. Hrabia *Wilhelm Neipperg,* feldmarszałek austryjacki, zawarł nieszczęśliwy pokój belgradzki, a w 1741 roku, pregrał przeciw Fryderykowi wielkiemu bitwę pod Molwitz, decydującą los Szlązka. Nie przestając jednakże być faworytem cesarza Franciszka I i Maryi Teresy, umarł w 1773, członkiem rady nadwornej wojennej i komendantem Wiednia. — **Neipperg** (Albert Adam), wnuk poprzedzającego, urodzony 1774 r., wszedłszy wcześnie do służby austryjackiej, popadł nad brzegami Renu w niewolę Francuzów, którzy biorąc go za emigranta, tak źle się z nim obchodzili, że z tego powodu stracił oko, co jednakże nie przeszkadzało mu ani w dalszej służbie, ani w odznaczeniu się podczas kampanii włoskiej. W skutku przedugodnych warunków pokoju, które wspólnie z hrabią Saint Julien zawarł z Talleyrandem w Paryżu, a których gabinet austryjacki nie potwierdził, Neipperg wygnanym był do Mantui. Podczas kampanii 1809 r., znajdował się w korpusie armii arcyksięcia Ferdynanda, a 1811 roku, jako poseł austryjacki, udał się do Sztockholmu. Udział wzięty w bitwie pod Lipskiem 1813, zjednał mu zaszczyt zawiezienia dworowi wiedeńskiemu ważnej i decydującej nowiny o zwycięztwie sprzymierzonych. W jesieni 1814 zostawał mianowany feldmarszałkie-leitnantem i wielkim mistrzem dworu Maryi Ludwiki, która zostawszy wdową po Napoleonie,

zaślubiła morganatycznie Neipperga. Umarł 22 Lutego 1829 r. — Starszy syn jego hrabia **Neipperg** (Alfred), urodzony 1807 r., zaślubił w 1840 księżniczkę Maryję Würtembergską. *F H. L.*

Neisse, księstwo, miasto i rzeka, ob. *Nissa.*

Neiszlot *(Neuschlot)*, miasto warowne w gubernii St. Michelskiej (w wielkiém księstwie Finlandzkiém), leży w stronie południowo-wschodniej, pod 61° 52′ szerokości północnej i 46° 38′ długości wschodniej, nad jeziorem Parawesi, odległe o $53^{5}/_{7}$ mil od Helsingforsa. Założone r. 1477, przyłaczone do Rossyi na mocy traktatu aboskiego. W r. 1861, liczba mieszkańców tego miasta wynosiła 928 głów płci obojga. *J. Sa...*

Neitha, bogini egipska, czczona szczególniej w mieście Saïs, jako bóstwo miejscowe, dla czego zapewne hieroglify nazywały ją często *Władczynią Saïdy*. Grecy porównywali ją ze swoją Atheneą, przypominające symbol, pierwej dwie strzały, a później narzędzie, uważane za tkackie czółenko. Przedstawiają ją także często jako towarzyszkę *Phta*, któren będąc również bóstwem miejscowém, był w starym Memphisie mieszczonym na czele bóstw niższego Egiptu, i zapewne dla tego nazywają ja *Matką bogów*, i jak wszystkie wielkie bóstwa przyrównywają do Izydy. Co rok obchodzono w Sais, wielką uroczystość na cześć tej bogini, znaną pod nazwiskiem *Święta lamp*, dla tego, że tej nocy zapalano ich niezliczoną ilość. Plutarch i Proklus podają, że w Sais nad jej świątynią znajduje się taki napis: „Jestem wszystkiém: przeszłością, teraźniejszością i przyszłością; żaden śmiertelnik nie dojrzał jeszcze szat moich.” Napis ten jednak nie ma zupełnie cechy egipskiej, a jeszcze mniej dowodzi, żeby mógł być położony na świątyni. *F. H L.*

Nekrologija *(Necrologium)*, to jest: księga umarłych; tak w Wiekach Średnich nazywano po klasztorach kalendarze, w których notowane były daty śmierci patronów i zakonników, oraz tych osób, za które miały się odprawiać nabożeństwa żałobne. Księgę taką nazywano również *Mortilogium* albo *Obiturnium*, nawet *Regula* i *Martyrologium*, ponieważ nekrologija częstokroć była dodatkiem do księgi zawierającej regułę zakonną albo nekrologiję, nakoniec także *Liber oblegiorum* i *Liber praesentiarum*, ponieważ zwykle także wymieniano w niej nazwisko zmarłego i legat, jaki klasztor mu zawdzięczał.— Dziś *Nekrolog* jest krótką wzmianką bijograficzną o świeżo zmarłej osobie, ogłaszaną najczęściej w piśmie publicznėm. *F. H. L.*

Nekromancyja, sztuka zaklęcia duchów zmarłych czyli zmuszania ich do ukazania się w postaci cielesnej, w celu odpowiadania na czynione sobie pytaniu. Poddziałem nekromancyi była *Skiomancyja*, która wywoływała tylko cień zmarłego. U starożytnych Greków nekromancyja w wielkiej zostawała cenie; najdawniejszy jej opis mamy w Odyssei, gdzie Ulisses wywołuje ducha Tyrezyjasza, który mu wróży przyszłość. *F. H. L.*

Nekropolis, dosłownie: *miasto umarłych*, tak nazywają się cmentarze w pobliżu miast starożytnych, mianowicie w Egipcie, gdzie sama ich rozległość, oraz groby po większej części obszernie w skale wykute, albo wymurowane, najwięcej nadawały im podobieństwa do grodów nieboszczyków. Nekropolis w Memfis i Tebach ciągnęły się po kilka mil nad brzegiem pustyni; gmachy grobowe tworzyły częstokroć regularne i szerokie ulice, jak naprzykład w sąsiedztwie największych piramid w Gizeh, i obejmowały niekiedy dziedzińce, zawsze otwarte dla krewnych, gdzie zmarłym niesiono stosowne ofiary. *F. H. L.*

Nektar, zwał się u starożytnych Greków i Rzymian, mianowicie u Homera, Hezyoda i Pindara, specyficzny napój bogów, podobnie jak *Ambrozyja* zwała się ich potrawą. U liryków jak Safo i Alkman, rzecz się miała odwrotnie. Homer opisuje ten napój, jako zewnętrznie do wina podobny, czerwony i mieszany z wodą (więc i w niebie umieli go rozrzedzać); wszelako różnił on się w swej istocie tém od wina, że używanie go częste, nietylko zdrowiu nie szkodziło, ale darzyło owszem nieśmiertelnością. Niekiedy podawano haust jego i ludziom, ulubieńcom bogów, jak np. Achillesowi, który po jednorazowém nektaru i ambrozyi użyciu, przynajmniej nadludzkich lubo chwilowych nabrał sił. Późniejsi poeci przywiązują do wyrazów ambrozyja i nektar pojęcie czegoś mile, roskosznie woniejącego; i tak np. włosy Zeusa, loki Hery (Junony), przepaska Afrodyty, sandały Ateny (Minerwy) i t. p., rozsiewają woń ambrozyi, pachną ambrozyją. To co skropił nektar, co namaściła ambrozyja, zachowywało wieczną młodość, wolném było od zmarszczek, szczerb, rozkładu i zniszczenia. W rozległej zastosowanej przenośni, porównywają z ambrozyją i nektarem, wszystko co tchnie umileniem i nadobnością smaku.

Nektarnik (*Nectarinia* L. *Cinnyris* Cuv.). Rodzaj ptaków zrosłopalcowych (*Anisodactyli*), mający cechy: dziób długości głowy lub dłuższy, szczupły, mniej więcej łukowaty, w końcu zaostrzony o równych szczękach; brzegi dolnej wierzchnią otulające; język długi dwudzielny, nozdrza przynasadowe błonką przymknięte; nogi mierne o skoku dłuższym od palca środkowego, palec skrajny w nasadzie z sąsiednim zrosły; skrzydła mierne, szerokie, z lotką trzecią najdłuższą; ogon mierny, często ze znacznie przedłużonemi dwiema środkowemi sterówkami. Liczne to skupienie, złożone z drobnych gatunków, zastępuje niejako w strefie gorącej starego świata wyłącznie amerykańską rodzinę kolibrów, z któremi pod wieloma względami mogą być porównywane, lecz zarówno znakomicie się od nich odróżniają. Tak samo są drobne i świetnie ubarwione, połyski ich jednak na wszystkich gatunkach mniej lub więcej rozpostarte, są zupełnie odmiennej natury: są to blaski metaliczne zmieniające się zwolna tęczowo pod rozmaitemi nachyleniami do światła, lecz nigdy nie przedstawiają tak nagłych przeskoków w dwa zupełnie odmienne kolory, kolibrom tylko właściwe. Nogi nektarników są nierównie wyższe i silniejsze, ptaki te przeto są więcej do przesiadywania i przeskakiwania po gałązkach usposobione; skrzydła zaś stosunkowo krótsze i obszerniejsze świadczą o zupełnie odmiennym locie, nietylko bystrym lecz i wytrzymałym. Pod względem obyczajowym przedstawiają z tamtemi wiele podobieństwa: żywią się drobnemi owadami, zbieranemi po kwiatach, z których także słodycze mają wysysać; gniazda ścielą równie kunsztowne, używając do tego wiele puchów roślinnych, i znoszą bardzo drobne także białe jajka. Samice w ogóle są skromniej ubarwione, a samce w porze tylko godowej przedstawiają się w najświetniejszych strojach, zmieniając je następnie na odzież do samic podobną. Z powodu właśnie tych zmian i przejść z jednej odzieży w drugą skupienie to wielkiemu zabałamuceniu uległo, i mnóstwo jeszcze fałszywych gatunków obejmuje. Znanych jest kilkadziesiąt, i liczbę tę ciągle jeszcze nowo odkrywane powiększają; o wiele jednak mniej są obfite od kolibrów. Wszystkie żyją w pasie zwrotnikowym Azyi, Afryki i po wyspach sąsiednich. *Wł. T.*

Neleus, syn Kreteusa, a właściwie Poseidona i Tyro'ny, córki Salmoneusa, brat bliźniaczy Peliasa, męża Chlory i ojciec Nestora, był razem z bratem porzucony przez matkę swą Tyro. Pasterze koni znaleźli obudwu chłopców i wychowali ich. Ci dopiero gdy podrośli dowiedzieli się kto jest ich matką.

Okrutne obchodzenie się Sidero'ny ze swą pasierbicą Tyro, która była ich matką, spowodowało Peliasa, że pierwszą z nich zakłół. Po śmierci Kreteusa, poróżnili się obaj bracia o panowanie nad Jolkos'em w Tessalii, Neleus wygnany do Messenii, założył tam miasto Pylos. Tu popadł w waśń z Herkulesem, któremu po uśmierceniu Ifitosa obiety pokutnej nie chciał złożyć; za to też Herkules pozabijał mu dzieci, z wyjątkiem Nestora (ob). Zmuszony nadto był Neleus toczyć walki z Arkadyjczykami i z królem Epejczyków Augeasem. Zmarł wreszcie w Koryncie (wedle Pauzanijasza) gdzie mu Syzyf wystawił grobowiec. Potomkowie jego, zwani *Nelidami*, wypędzeni z Messenii przez Heraklidów, przenieśli się w wielkiej liczbie do Aten.

Nelson (Jan Ernest), doktor medycyny i filozofii, nadworny lekarz króla polskiego Augusta III, pozostawił w łacińskim rękopiśmie dzieło lekarskie, które po jego śmierci nieznajomy autor przełożył na polskie i wydał z druku pod tytułem: *Praktyka lekarska żyjących doktorów w czasie edycyi tejże praktyki przez J. E. Nelson* (Warszawa, 1795 r., w 8-ce).

Nelson (Horacy), sławny wódz angielski, ur. 1758 r. w hrabstwie Norfolk; w dwunastym roku życia wstąpił do marynarki, gdzie się zawczasu odznaczył i już w 1797 r. dosłużył stopnia kontr-admirała. Najpierwsza jego samoistna wyprawa nie była jednak szczęśliwą; otrzymawszy zlecenie zajęcia wyspy Teneryffy, celu tego nie osiągnął i utracił rękę, kiedy już poprzednio przy zdobyciu Calvi (1793 r.), stracił był jedno oko. Ale w 1798 roku, rzuciwszy się na flotę francuzkę, którą Bonaparte popłynął był do Egiptu, zniszczył ją do szczętu pod Abukirem. Następnie powrócił do Neapolu, gdzie znakomicie przyczynił się do pierwszego przywrócenia Ferdynanda IV, gdzie atoli splamił swoją sławę wylewając strumienie krwi tamecznych mieszkańców. Jako wice-admirał dowodził razem z Parkerem flottą angielską pod Kopenhagą 1801 r. i sam jeden miał sławę z bitwy morskiej, stoczonej pod tą stolicą; bezskutecznie jednak atakował flotyllę francuzką w tymże roku pod Boulogne. Roku 1803, trzymał długi czas w blokadzie flotę francuzką w porcie Tulońskim; później, gdy Francuzom udało się wymknąć i połączyć się z eskadrą hiszpańską, dognał obie na wysokości przylądka Trafalgar i rozpoczął attak (d. 21 Października 1805 roku). Zwycięztwo jego było zupełne, lecz przypłacił je życiem. Nelson wówczas był pełnym admirałem. Podczas pobytu swojego w Neapolu, zawarł był z lady Hamilton stosunki, które stanowią plamę w jego życiu. Anglija, która w nim widziała jednego z największych swoich bohaterów, za życia obsypywała go nagrodami i zaszczytami, a po śmierci pamięć jego otoczyła dowodami czci i wdzięczności. Życie jego opisali Clarke (2 tomy, 1810 r.); Charchill (1813 r.); *Listy Nelsona* wyszły w 1845 r. w Londynie. ***F. H. L.***

Nelsonka; na cześć Nelsona (ob) po zwycięztwie pod Trafalgar i chlubnym jego zgonie weszła w modę suknia damska, rodzaj surducika czyli Krakowianki naszej z półsukienka, lub kazimirku zwykle, z obszywaniem u spodu, potrzebami na piersiach, z podszewką karmazynową i zwykle rozpięta. Po tym admirale dochowały się do dni naszych dwie jego ulubione potrawy. Zrazy Nelsońskie z wołowego surowego mięsa bite, w rondlu z blachy (przyrząd oddzielny do nich) z masłem, cebulą i cytryną, i szczupak Nelsoński gotowany z sosem i kluseczkami. ***K. Wł. W.***

Nemea, niegdyś miasto w kraju Argolis na Peleponnezie położone, między Kleonai i Phlius, słynęło w starożytności ze wspaniałej świątyni Zeusa a bardziej jeszcze z igrzysk *Nemejskiemi* zwanych, które w bliskiej dolinie otoczo-

nej lasem cztery razy na dwie Olimpiady obchodzone były (więc co dwa lata). Igrzyska te, mające urządzenia podobne do Olimpijskich, Istmijskich i Pytyjskich, i równie jak tamte za święte narodowo-helleńskie uważane, wedle podania ustanowiono zostały na cześć Zeusa przez siedmiu przeciwko Tebom złączonych książąt, czy też przez Herkulesa na pamiątkę ubitego przezeń w pobliskiej jaskini *Lwa nemejskiego*. Składały się one, równie jak i tamte, częścią z ćwiczeń i popisów gimnastycznych czyli cielesnych, i z umysłowych czyli muzykalnych. Sędziowie walk tych i wydzielający najzręczniejszym nagrody, wybierani byli z Argos, Sycyonu i Koryntu, nosili na sobie czarne żałobne szaty, i z surowej słynęli bezstronności. Nagrodę zwycięzcy stanowił z początku wieniec z gałązek oliwnych, później z bluszczu uwity. Pindar zostawił jedenaście hymnów, odśpiewanych na cześć zwycięzców w owych walkach. Porównaj: Krause'go: *Die Pythien, Nemeen i Isthmien* (Lipsk 1841).

Nemezyjan (Marcus Aurelius Olimpius Nemesianus), poeta rzymski, z trzeciego wieku naszej ery, rodem z Kartaginy, wsławił się kilkoma poematami dydaktycznemi, o rybołóstwie, polowaniu i żeglarstwie, które wydał p.t. *Halieutica, Cynegetica* i *Nautica*. Istnieje jeszcze jego fragmet z trzydziestu pięciu wierszy pod tyt. *Cynegetica* (wydany u Haupta w Lipsku r. 1838) i kilka wyjątków z poematu *De Aucupio*; on też uchodzi za prawdziwego autora poematu p. t. *Laus Herculis*, który dawniej fałszywie przypisywano Klaudyjuszowi. Są osoby, które go uznają także za prawdziwego autora poematu *Halieutica*, przypisywanego Owidyjuszowi, i czterech sielanek, za autora których krytycy mają Kalpurniusza. Wszystkie dzieła Nemezyjana były kilka razy wydane. Współczesny cesarza Numeryjusza, stoczył z nim walkę poetyczną, z której wyszedł zwycięzko, co jednak nie przeszkodziło zwyciężonemu zachować dla niego przyjaźń i protekcyję. *F. H. L.*

Nemezys, podług Hezyoda córka Nocy, była uosobieniem moralnego zadosyćuczynienia, więc wymiaru sprawiedliwości, obawy przed czynami karogodnemi a ztąd u Hezyoda ze sromem połączona. Później ukazywała się jako bogini równowagi, wroga wszelkiemu w życiu ludzkim nadmiarowi i nadużyciu. Nie dozwala ona człowiekowi przekroczyć naznaczonej mu przez przeznaczenie granicy szczęścia, i karze zaślepionego i zarozumiałego powodzeniem chwilowem śmiertelnika. Ztąd to wywiązuje się o niej pojęcie bóstwa losu upokarzającego zuchwalca, którego dosięgnie prędzej czy później swą karą i zemstą. Przymiot ten czyni ją pokrewną boginiom Ate i Eumenidom. Nosi także miano: Adrastea i Ramnuzija. Ostatni ten przydomek nadano jej od attyckiego nadmorskiego miasteczka Rhamnos, leżącego między Maratonem i Oropusem, w pobliżu którego miała świątynię z posągiem, zrobionym przez Agorakritosa z tego samego (wedle podania) marmuru paryjskiego, który Persowie pod wodzą Datisa i Artafernesa z sobą przywieźli, by w tém miejscu wznieść dla siebie pomnik zwycięztwa. Przedstawiano ją w najdawnejszych czasach jako boginię dziewiczą podobną do Afrodyty; z tąd to wspomniony ów posąg mający właściwie przedstawiać Afrodytę, z łatwością przy przemianie godeł, w Nemezys mógł się przerobić. Różni się od niej znacznie, przedstawienie allegoryczne późniejszej symboliki. Na wielu bowiem monetach i gemmach widzimy ją pokrytą tuniką i peplum; prawą ręką unosi ona część swej szaty po nad piersiami i zamyślona spogląda na łono, w lewej zaś trzyma gałązkę osikową lub lejce. Niekiedy daje się spostrzegać miecz w jej rękach a w nogach koło i ptak gryf, prawą łapę zakładający na toż koło. Ukazuje

się także na wozie gryfami zaprzężonym. Najrzadziej daje się widzieć ze skrzydłami.

Nemofila (*Nemophila* Bartl.), jest to nazwa dla pewnego rodzaju roślinek Kalifornijańskich, bardzo miłej i wdzięcznej powierzchowności, których przeto mało gdzie po ogrodach i ogródkach naszych z lepszym smakiem a rzadko uozdobionych brakuje. Jest ich dotąd tylko 5 gatunków poznanych i opisanych, a wszystkie siewają się po ogrodach dla swej skromnej piękności. Nazwa ich łacińska pochodzi od dwóch wyrazów greckich, *nemos* (gaj) i *philein* (lubić), czyli że te roślinki lubią w gajach przebywać. Nasi niektórzy naturaliści, czując całe bogactwo języka poskiego, starali się potworzyć dla wszystkich roślin i zwierząt polskie nazwy. I tak dla Nemofili jest nazwa polska *Różnielica*, której dla tego tu nieprzyjęliśmy, że to są roślinki nie krajowe ale aż zamorskie, i że łatwiej spamiętać jedną jak dwie nazwy tego samego przedmiotu. — *Nemophila insignis* Lindl. (przez Lindleya najprzód opisana) jest gatunkiem najładniejszym ze wszystkich tego rodzaju. Ma łodyżkę cieniutką, włoskami omszoną, gałęzistą i na ziemi się pokładającą. Liście są grubawe, głęboko pierzasto wykrawane i po brzegach delikatnie włoskami rzęsowane. Kwiaty prześliczne, dość duże odnośnie do wielkości roślinki, błękitne, w środku białe, licznie na jednym krzaczku rozsiane. Odmiany ogrodnicze tego samego gatunku mają kwiaty zupełnie białe i niekiedy bardzo duże. *Nemophila atomaria* F. et Mey. ma kwiaty białe, czarno kropkowane; *Nemophila phacelioides* Nutt. pięknie blado-błękitne, bardzo wielkie i liczne, brzegiem wcinane; *Nemophila maculata Hortorum*, gatunek sztuką ogrodniczą wytworzony, ale nie botaniczny, obchodzący przeto ogrodników lub miłośników kwiatów, a nie ścisłych botaników z powołania, ma kwiaty duże, białe, w brzegu na każdej łateczce z wcięć powstałych, dużą błękitną plamą oznaczone, bardzo ładne. Do gatunków ogrodniczych należy jeszcze *Nemophila cramboides* i *N. discoidalis*, mające pierwsza kwiaty blado-błękitne, w spodku białe i czarno kropkowane, a druga ciemno-purpurowo-czarne, z rąbkiem czysto białej barwy. Gatunki te ogrodnicze prawdo-podobnie powstały przez krzyżowanie czyli bastardowanie ze sobą gatunków botanicznych, co stanowi sztukę ogrodniczą, umiejącą rozmaitość i piękność w kwiatach wywoływać. Wszystkie Nemofile są roślinami tylko latowemi, czyli corocznie z nasion rozmnażającemi się. W tym celu sieją się wprost na gruncie w Marcu lub Kwietniu, gdzie zakwitną w Czerwcu lub Lipcu i trwać będą przez Sierpień aż do Września, poczem zbiéra się nasienie w końcu Września lub nawet i wcześniej. Często Nemofile same się wysiewają, i na wiosnę wschodzą, zkąd dopiero młode roślinki przesadzają się do doniczek lub na rabaty, gdzie potrzeba. Wszystkie pochodzą z Kalifornii, a w królestwie roślinném tworzą z kilką innemi rodzajami osobne skupienie czyli rodzinę *Hydrophyllaceae* zwaną, która w układzie przyrodzonym roślin mieści się między powojami (*Convolvulaceae*) a Bignonijami (*Bignoniaceae*). *F. Be.*

Nemon, wódz żeglarzy śmiałych, przybyłych z za morza, do Zmudzi, któremu lud w pogaństwie żyjący tej ziemi oddawał cześć boską, i miał wystawioną dla siebie świątynię w Nemonajcach nad brzegiem Niemna. Miejscowe podania wskazują jej miejsce w powiecie trockim, gdzie leży miasteczko tegoż nazwiska, i przy którem zostały ślady usypisk ziemnych i kilka kurhanów. *K. Wl. W.*

Nemours, miasto w okręgu Fontainebleau, w departamencie Seine et Marne, ma 4000 mieszkańców i pamiętne jest układem z 7 Lipca 1585 r. między królem Henrykiem III i Ligą, zwanym pod nazwą *edyktu w Nemours.* Miasto

wraz z obwodem już w 1404 r. podniesione zostało na korzyść hrabiów d'Evreux do godności księztwa, które Ludwik XII nadał w 1507 r. Gustawowi de Foix, poległemu r. 1512 w bitwie pod Rawenną, po którym otrzymał je 1528 r. Filip Sabaudzki, którego potomkowie sprzedali księztwo Nemours w 1689 r. Ludwikowi XIV, ten zaś uposażył niem rodzinę Orleańską. Później król Ludwik Filip udzielił tytuł księcia de Nemours drugiemu swojemu synowi, Filipowi Ludwikowi Karolowi Rafałowi. *F. H. L.*

Nemours, port i miasto w Algieryi, ob. *Dżemma-Ghazanah*.

Nemrod, Syn Chusa, czyli Kusza, duży łowiec przed Panem, jak się wyrażają 1-sze księgi *Mojż.* (10, 8-10), oznaczony jest jako założyciel państwa Babilonu, w najodleglejszej epoce starożytnej, rozszerzyciel jego granic aż do Assyryi, zbudował różne wielkie miasta, między innemi Niniwę. Kupy ziemi zwane dzisiaj *Bers i Nimrud*, mają pokrywać zwaliska ośmiopiętrowej wieży Babilońskiej nad Eufratem.— *Nimrund* nazywa się wioska arabska na południe Mossulu położona, w okolicach której odkryto niedawnemi czasy zabytki budownictwa assyryjskiego. *L. R.*

Nendzyński (Alexy), filolog, urodził się w majętności rodzinnej Nendza w powiecie Ostrzeszowskim, w księztwie Poznańskiem 1800 r., chodził do szkół w Kaliszu, uniwersytet zaś ukończył w Warszawie w r. 1824, i po napisaniu rozprawy *Commentarius perpetuus et plenus in orationem M. T. Ciceronis pro M. Marcello* otrzymał stopień magistra nauk i sztuk wyzwolonych. W r. 1826 wydał szacowny Atlas do geografii starożytnej z przypisami i postrzeżeniami własnemi pt. *Atlas orbis antiqui.* (Warszawa). Na wezwanie wydziału nauk i sztuk pięknych uniwersytetu Warsz. napisał rozprawę o stylu Liwiusza, *observationes de stylo Livii*, która na publicznem posiedzeniu tegoż, dnia 15 Lipca 1826 złotym medalem większym uwieńczoną została. Potem od 1826 pełnił obowiązki nauczycielskie w rozmaitych szkołach warszaw. Jako zastępca professora w Liceum umieścił w programmach tejże szkoły na r. 1829 uczoną rozprawę *O przymierzu Rzymian z Sabinami*, którą z poprawami i dopełnieniami po śmierci autora przedrukowano w Bibl. warszawskiej na r. 1847 tom II str. 129. W r. 1834 powołany na członka w komitecie Examinacyjnym od r. 1837 był professorem literatury łacińskiej i języka greckiego w kursach dodatkowych i wtedy wygotował *grammatykę łacińską* zastosowaną dla użytku szkół krajowych, która jest dotąd w rękopiśmie. Po zamianie zaś kursów dodatkowych na pedagogiczne wygładał tamże Pedagogikę i język łaciński i napisał w języku polskim *kurs pedagogiki* odznaczający się doskonałym układem, gruntowną znajomością rzeczy i jasném przedstawieniem, podobnież w rękopiśmie pozostały. Prócz wyżej wymienionych prac zostało po nim mnóstwo przygotowanych materyjałów do przekładu na język polski dzieł Horaciusza, Wirgilijusza, Sarbiewskiego i niektórych Cycerona. Umarł w Warszawie 1846 r. *F. M. S.*

Nenia (*Naenia* lub *Nenia*) nazywali Rzymianie śpiew płaczliwy, skargę, zwykle przy pogrzebach zawodzoną przez kobiety, umyślnie na ten cel najęte zwane *Praeficae* (płaczki). Że pieśni takie, częstokroć przez same kobiety tworzone lub improwizowane były wsród rzewnych i krzykliwych szlochów i zanoszeń się, więc brakło im nierzadko spójności, sensu i logiki do tego stopnia, że Rzymianie sami pod wyrazem Nenia rozumieli każdą głupią, czczą i bezmyślną piosenkę, lub płaczliwą na kogo skargę. *Nenią* zwała się także samaż bogini skarg i żałoby, i wzywaną bywała podczas pogrzebu starców. Miała ona swą świątynię po za miastem Rzymem przed bramą wiminalijską.

Nenndorff, wieś w Hessyi elektoralnej, w hrabstwie Schaumburg, w odległości $5^1/_2$ godzin od Hanoweru w kierunku zachodnio-południowym położona, posiadająca zamek, w bardzo pięknej okolicy, znana jest głowie z przyczyny źródeł wody siarczanej, mającej temperaturę + 8⁰R, zapachu mocnego siarczanego, smaku sobie właściwego gorzko słonego. Wody ze źródeł tutejszych bywają używane wewnątrz i zewnętrznie w chorobach skórnych, reumatyzmie, chronicznych cierpieniach nerwowych i t. d. Znajdują się tutaj zakłady do różnego rodzaju kąpieli wodnych, jako też gazowych i szlamowych. Chociaż źródła tutejsze oddawna już poznano, lecz dopiero w r. 1789 elektor Wilhelm I uczynił je przystępniejszemi. Opis tych wód podali D'Oleire i Wöhler w: *Die Schwefelwasserquellem zu Nenndorff* (Kassel, 1835).

Neofita, tak zwano żyda, który się ochrzcił, przeszedł na wiarę chrześcijańską. Żyd taki, otrzymywał przywilej szlachectwa. Statut Litewski w r. 1588 ogłoszony opiewał: że jeżeliby który żyd albo żydówka na wiarę przeszli, w takim razie każda taka osoba i potomstwo jej za szlachtę poczytywani być mieli. (Rozd XII, Art. 7.) Ponieważ zapadła wcześniej konstytucyja za Stefana Batorego w r. 1578, która szlachectwo przenosiła tylko na potomstwo po mieczu, i tylko sejmy miały prawo takowe udzielać: tę niezgodność w prawodastwie dawnem usuniono dopiero w r. 1764, zmieniając wszakże ducha pierwotnej tolerancyi, bo ustanowiono, aby neofici dobra dziedziczne sprzedali lub zastawy podnieśli w przeciągu dwóch lat, a sami przeszli do stanu miejskiego lub wiejskiego. Ztąd poszło, że wówczas mnóstwo Neofitów na prowincyję Litewską nobilitowanych zostało. W r. 1768 prawo powyższe objaśniono, że Neofici nawróceni po roku 1764, szlachectwa używać nie będą. (Volumina Legum VII: Skrzetuski, J. W. Bandkie). *K. Wl. W.*

Neograd (po węgiersku *Nógrád*), komitat w cyrkule z tej strony Dunaju, w Węgrzech, ma blisko 78 mil kw. powierzchni, grunt w przecięciu górzysty w stronie północnej kamienisty i jałowy, w południowej zaś nader urodzajny we wszelkie gatunki zboża, owoców i wina. Komitat Neogradzki nawodniony jest przez dwie główne rzeki: Ypoli i Zagywę. Mieszkańców liczą tu 212,370, między któremi blisko dwie trzecie Madijarów, reszta Słowian i Niemców. Stolicą komitatu jest piękne miasteczko *Balatha-Gyarmath* (4000 mieszk.); oprócz tego zasługują na wzmiankę: ważna niegdyś forteca *Neograd*, która kilkakrotnie wytrzymywała napady tureckie, ale dziś leży prawie w ruinach, oraz starożytne miasto *Lozoncz*, bardzo handlowne, zburzone w 1849 r. przez Rossyjan, lecz później znów odbudowane. *F. H. L.*

Neokorat, właściwie urząd nadzoru nad świątynią (sam taki nadzorca zwał się *Neokoros*, co później za cesarzy rzymskich było już tylko tytułem honorowym), tak w następnych czasach zwano prawo wznoszenia na cześć panujących świątyni, albo ustanawiania igrzysk lub innych uroczystości. Prawo to z wielką chciwością poszukiwane było przez miasta, zwłaszcza w Azyi mniejszej, a w skutek rozpowszechnionego zwyczaju oddawania cesarzom czci boskiej, wielu takim miastom udzielano go po dzwadzieścia i więcej razy. *F.H.L.*

Neologija, *Neologium*, nowacyja językowa, mianowicie w niekorzystnem znaczeniu, to jest, bez gwałtownej potrzeby zaprowadzenia zmian w wyrazie, sposobie mówienia, albo zwrocie, jeżeli dawny język klassyczny toż samo w sposób poprawny wyrazić potrafi.

Neoplatonicy, *Neoplatonizm*, ob. *Alexandryńska szkoła Filozoficzna.*

Nepaul albo *Nepal*, a raczej *Nijampal*, (ziemia święta), królestwo w Indyjach wschodnich, rozciągające się wzdłuż Himalaji, na południowym stoku,

od 98 do 106 stopnia długości geograficznej, szerokie od 20 do 25 mil, zajmuje przestrzeń między okolicą Dżongel, i najwyższemi wierzchołkami śnieżnemi Himalaji, która dochodzi tu najwyższego swego punktu w szczycie Dahawalagiry. Nepaul graniczy na północ z Tybetem, na zachód i południe z posiadłościami indo-angielskiemi, na wschód z Bhotanem; jest on górzysty, nieprzystępny, i przedstawia w ogólności cechy okolic Alpejskich, składa się zaś z różnego rodzaju dolin, nawodnionych przez Ganges. Powierzchnia jego wynosi 1,970 mil kwadratowych, a ludność, którą podają na 2,500,000 dusz składa się z rozmaitych plemion, najwięcej Indusów zmieszanych ze krwią Tybetańską, zkąd powstała ta wielka rozmaitość języków, religij i zwyczajów. Buddha więcej ma wyznawców niż Brahma, zaś narzecze Mindu najbardziej upowszechnione jest w całym Nepaulu, ponieważ mówi niém dynastyja dziś panująca. Nirwarysy pochodzą z pomięszanych rass, Tybetańskiej i Hinduskiej; są to Buddyści, mówią językiem sanskryckim i Tybetańskim i największe zrobili postępy w rolnictwie i przemyśle. Po tych dwóch plemionach głównych należy jeszcze wymienić Bhotijasow składających największą część ludności sąsiedniej okolicy Bhotan, będących w Nepaulu pierwotnemi mieszkańcami, najwyższej płaszczyzny Himalaji. Głównemi produktami rolniczemi, z pożytkiem uprawianemi w żyznych dolinach stron średnich Himalaji, są: ryż, trzcina cukrowa i indygo a w zimie pszenica i jęczmień. Wioski, otoczone plantacyjami mangus i tamaryndy, śliczny przedstawiają widok. Ze zwierząt domowych najważniejsze są owce, a na bogatych płaszczyznach, Bhotijasy hodują jeszcze kozy kaszmirskie. Góry wydają miedź, żelazo, ołów i siarkę, a rzeki piasek złoty. Nepaulczykowie są nadzwyczaj biegli w wyrabianiu kruszczów. Co się tyczy ich ukształcenia w ogólności buddyzm przemaga; w Bhatgang, jedném ze stołecznych miast kraju, założyli szkołę a wielka biblioteka, połączona ze świątynią tego miasta zawiera znaczną liczbę nagromadzonych bogactw literatury buddyjskiej. Dawna rodzina panująca wypędzoną została w 1768 r. przez radżę z Gorkhi, dowódzcę wojowniczego pokolenia części wschodniej Nepaulu, który dynastyję swoją uczynił panującą i przewagą pokoleniu swemu zapewnił. Dynastyja ta dziś jeszcze panująca, odznacza się szczególną chęcią zdobyczy i potrafiła połączyć w jedno państwo rozmaite niezależne kraje, istniejące dawniej w Nepaulu, co jednakże wywołało liczne i bardzo krwawe wojny. Napad w 1784 i 1792 r. Gorkhasów na Tybet i Chiny spowodował wojnę z temi ostatniemi, lecz bardzo nieszczęśliwą, bo Nepaul odtąd hołdowniczym był cesarstwa środkowego. Mieli także Nepaulczycy zajścia i z Anglikami lecz zwyciężeni w 1815 r. musieli przyjąć pokój 1816 r. w Kathmandu i odstąpić zachodnią część swoich posiadłości, co zapewniło Anglikow własność źródeł Gangesu. Groźna postawa Gorkhasów względem sąsiednich okolic, oraz zależność w jakiej się znajdują względem Chin, są powodem że między Nepaulem a posiadłościami angielskiemi bardzo mało znaczący jest handel. Rezydencyją radży, jest miasto Kathmandu, liczące 500,000 mieszkańców. Radża teraźniejszy Radżintra-Bikram-Sah, panujący od r. 1816, ma armiję wymustrowaną na sposób europejski, w której jednakże polityka angielska zabrania mu stanowczo, mieć europejskich oficerów. Dochody państwa wynoszą 15 milijonów fran. *F. H. L.*

Neothebel (Walenty), minister ewangelicki w Toruniu, rodem z Lipska, był poprzednio kapelanem w Modliborzycach w domu Sebastyjana Osieckiego, a następnie w Toruniu, gdzie występował przeciwko Arianom polskim w dziele wydaném tamże, p. t.: *Raphaelahi, to jest lekarstwo boże, żydom tak da-*

wnego jak i dzisiejszego wieku (Toruń, 1581, w 4-ce), w którém szczególnie miota obelgi na Marcina Czechowicza (ob.). *F. M. S.*

Neper, ob. *Napier Jan.*

Neple, wieś prywatna w gubernii Lubelskiej, powiecie Bialskim, w piękném nadzwyczaj położeniu, o milę od Terespola odległa. Własność przedtém Niemcewiczów teraz Mierzejewskich, porządnie zabudowana, z kościołem parafijalnym grecko-unickim, w którym znajdują się portrety całej niemal rodziny Niemcewiczów fundatorów kościoła i piękne obrazy w ołtarzach. Jest tu także wspaniała murowana w gotyckim stylu kaplica katolicka w r. 1829 wystawiona. Szczególnie atoli słynie Neple czarodziejskim ogrodem, wspaniałemi i kosztownemi szklarniami, ogromnemi winnicami i parkiem rozciągającym się nad ujściem rzeki Krzny do Buga. Ogrody te ręką mistrza założone i starannie utrzymane, nie ustępują w niczém najpierwszym zagranicznym a nawet przewyższają wiele z nich pod względem piękności położenia, rzadkiemi roślinami, przepychem urządzenia i wielkiemi szklarniami, mieszczącemi w sobie dziwy królestwa roślinnego w ogromnym zbiorze najrzadszych exotycznych roślin w pysznych egzemplarzach. Obszerny opis i szczegółowe wyliczenie bogactw tego ogrodu, znajduje się w *Dzienniku warszawskim* na r. 1853 w nr. 296 i 297. *F. M. S.*

Nepomucen Jan (święty), urodził się około r. 1330 w Nepomuku, Czeskiém miasteczku, o kilka mil od Pragi. Otrzymawszy stopień doktora teologii i prawa kościelnego w uniwersytecie Pragskim, przyjął święcenia kapłańskie. Wielki dar słowa, którym na kazalnicy on zajaśniał, mnóstwo grzeszników nawrócił na drogę pokuty, i mnóstwo błądzących w wierze na drogę prawdy. Syn i następca Karola IV, Wacław, wezwał Jana Nepomucena, będącego już kannonikiem pragskim, na kaznodzieję nadwornego. Cesarzowa Joanna, córka Alberta Bawarskiego, znękana zgryzotami, jakich jej przyczyniały gwałtowne postępki i nierząd męża, ster sumienia swego powierzyła Janowi i z zapałem oddała się ćwiczeniom pobożnym i modlitwom. Wacław powziąwszy niesłuszne podejrzenie o cnocie swej małżonki, przywołał Jana i zażądał aby mu wyjawił to co cesarzowa wyznała na spowiedzi. Wzdrygnął się na te słowa święty kapłan, i stanowczo odmówił zadość uczynić żądaniu, prawom boskim przeciwnemu. Cesarz zataiwszy teraz wewnątrz gniew i zemstę, niedługo potém kazał okuć Jana w kajdany, i objawił mu że nie wprzód wolność odzyska, aż wyda grzechy cesarzowej. Następnie, gdy i hojne obietnice nic nie skutkowały, rozciągnionemu na katowni mężowi Bożemu, pochodniami gorejącemi boki palono i okrutnie dręczono. Cesarzowa dowiedziawszy się o tém, rzuciła się do nóg małżonkowi i błaganiem i łzami wyjednała uwolnienie Jana. Wkrótce atoli Wacław przywoławszy go, rzekł z gniewem: iż jedno ma tylko do wyboru, umrzeć lub wydać grzechy cesarzowej. Święty nie rzekł ani słowa. Wtedy Wacław, nie znając już granic złości, zawołał: „Precz mi z oczu tego nędznika! wrzucić go w rzekę, skoro mrok padnie, żeby lud nie widział.” Jan Nepomucen mając ręce i nogi związane, wrzucony został w rzekę Mołdawę, z mostu pragskiego, w wigiliję Wniebowstąpienia, r. 1381. Ale nadaremno zamyślał Wacław milczeniem nocy pokryć czyn okrutny. Światłość niebieska otoczyła ciało płynące po wodzie. Wydała się straszliwa tajemnica. Głosy uwielbienia towarzyszyły okazałemu pogrzebowi sławnego wyznawcy wiary. Liczne cuda działy się za jego przyczyną. Bullę kanonizacyi Jana Nepomucena ogłosił Benedykt XIII, papież, r. 1729. Kościół obchodzi jego pamiątkę d. 16 Maja. *L. R.*

Nepos (Cornelius) historyk rzymski, urodzony zapewne r. 95 przed Chr., był przyjacielem Katulla, który mu ofiarował swoje wiersze, Cycerona i Pomponiusza Attyka, którego często się radził w swoich domowych sprawach. Mało jest wiadomych szczegółów o jego życiu, był jednak znany z czystości obyczajów. Z prac jego historycznych posiadamy jeszcze, p. t.: *Vitae excellentium Imperatorum*, dwadzieścia pięć bijografij, po większej części bardzo krótkich, opisujących wielkich wodzów i ludzi stanu, którzy z wyjątkiem Amilkara, Annibala starszego, Katona i Attyka, należą do dziejów greckich. Nepos odznacza się w ogóle czystością i elegancyją stylu, doborem wyrażeń i treściwością. Trafnie kreśli charakterystyki, chociaż możnaby mu zarzucić niedokładność, z jaką opisuje rzeczy wielkiej wagi, w porównaniu z małemi, co nieraz nie pozwala poprzestać na jego świadectwie, bo nie badał dostatecznie źródeł. Biografija Katona różni się zupełnie od innych Neposa, bo rozmiary jej są daleko obszerniejsze. Te niedokładności, również jak oryginalność wyrażeń i całego układu, wywołały wątpliwości i żywe rozprawy nad prawdziwym autorem tych prac, układem ich pierwotnym, miejscem i epoką w której pisane były. Są tacy którzy twierdzą, że prawdziwym ich autorem jest Emilius Probus, którego imię aż do połowy XII wieku zamieszczane było na wszystkich wydaniach. *F. H. L.*

Nepotyzm (*Nepotismus*, z łacińskiego: *nepos*, wnuk, synowiec), tak nazywa się połączone zwykle z niewłaściwém pomijaniem ludzi zasłużeńszych, faworyzowanie krewnych znakomitych urzędników, przy udzielaniu posad rządowych, godności, synekur, pensyj i t. d. Wyraz ten pochodzi ztąd, że niesprawiedliwości tego rodzaju dopuszczali się mianowicie papieże, którzy swoich nepotów i najbliższych krewnych wynosili niekiedy z najniższej klassy społecznej, do najwyższych zaszczytów duchownych i świeckich. *F. H. L.*

Neptun, staroitalskie bożysze, był prawdopodobnie z początku bożkiem sielskim mającym w swej pieczy konie, zupełnie różnym od greckiego Posejdona, z którym przypadkowo tylko kilka dzielił cech wspólnych. Identyfikacyja z tym ostatnim później dopiero nastąpiła, gdy Rzymianie marynarkę zbudowali i w ściślejsze z Grekami weszli stosunki. Posejdon, pierwiastkowo bóg wody w ogóle a ożywczej wilgoci w szczególe, był synem Kronosa i Rhei i po wojnie z Kronosem otrzymał w podziale państwo morza, w którego głębinach zbudował sobie pałac a w nim utrzymywał rumaki, które go unosiły na wozie po wód powierzchni. Jako pan morza opasywał on niem ziemię, wstrząsał nią i zalewał. Najżywszy brał udział w wojnie Trojańskiej stojąc po stronie Hellenów, gdyż miał urazę od czasu zbudowania murów tego miasta przezeń i przez Apolina. Godłem jego władzy był trójząb (berło o trzech końcach) za pomocą którego burze wzniecał i uciszał, skały roztrącał i t. p. Był także twórcą rumaka, ztąd opiekunem gonitw. Podług Herodota, cześć Posejdona przejęli Grecy od Libijczyków. Z żony swej Amfitryty spłodził Neptun syna Trytona i córki Rhodę i Bentesikymę. Oprócz tego spłodził jeszcze z Antiopy, Bojosa i Hellena, z Chiony Eumolposa, z Europy Eufemosa, z Gaji Antajosa, z Ifimedeji Otosa i Efialtesa, z Libyi Agenora i Belosa, z Lysianassy Buzyrysa, z Meduzy Chryzaora i Pegaza, z Thoosy Polyfema i t. d. Odbierał cześć po całej Grecyi, mianowicie na Peloponnezie, na wyspach i po miastach wybrzeży jońskich. Na jego też cześć ustanowiono Istmijskie igrzyska. Zabijano mu na ofiarę białe i czarne byki, oraz barany i odyńce. Symbole i znaki jego potęgi, stanowiły: delfin, koń i trójząb (harpuna). W epoce najda-

wniejszej przedstawiano go we wzniosłym spokoju, i troskliwie szatą okrytym nawet w czasie boju, lubo i z owych już czasów dają się widzieć wizerunki nagie i w poruszeniu. W czasie rozkwitu sztuk przecież, daleko charakterystyczniej rozwinął się jego ideał. Tu bowiem przy budowie ciała nieco szczuplejszej, ukazuje on większą i twardszą muszkularność od Jowiszowej, uwydatnioną jeszcze pozą jaką mu się zwykle nadaje; oblicze ma kształty ostre, kończaste i nacechowane ruchliwością rysów; włosy nieco najeżone i w nieładzie rozrzucone, zdobne niekiedy w sosnowy wieniec. Otacza go też cały orszak istot właściwej mu natury. Wyobrażano go najczęściej w towarzystwie Amfitryty na rydwanie zaprzężonym hippokampami (dzikiemi końmi), otoczonego gronem trytonów i różnych potworów morskich. Do najpiękniejszych dzieł sztuki dała podnietę miłośnica jego Amymone, za której przyczyną Neptun przemienił łaknące i spragnione Argos w krainę obfitości.

Neptun, planeta, znajdująca się od słońca w odległości 30,04 raza większej niż ziemia. Czas trwania jej obiegu wynosi 60,127 dni (przeszło 164 lat). Średnica neptuna do średnicy ziemi ma się jak 4,8 do 1. Mimośród drogi jest 0,0087, a nachylenie drogi 1°46′59″. Planetę tę ujrzał pierwszy Galle w Berlinie, w nocy 23 Września 1846 r. Od tego czasu wiele nowych planet odkryto, lecz tyle co ona nie sprawiły wrażenia z przyczyny, że Leverrier opierając się na rachunku, przepowiedział jej bytność i miejsce, w którém jej szukać należy na niebie, oznaczył.

Neptuniści. Neptunistami nazywają geologów, którzy idąc za Werner'em, uważają skorupę ziemską, jako utworzoną jedynie wpływem wód.

Ner, rzeka w królestwie Polskiem, bierze początek w lasach do wsi Wiskitna należących, powyżej miast Rzgowa i Tuszyna, w okręgu Piotrkowskim, odgranicza powiat Łęczycki od Sieradzkiego i Kaliskiego w długości mil 15, płynąc koło miast Lutomierska, Kazimierza, Poddębic, Dąbia i nareszcie pod wsią Majdany, łączy się z Wartą z prawej strony. Koryto tej rzeki wązkie, brzegi po większej części nizkie, dla tego też okolice dawniej w niedostępnych leżały błotach; po wykopaniu wszakże kanału, przeszło 4,000 prętów, to jest mil 2 i wiorst 2 długiego najpiękniejsze wydaje siano. Jednakże i teraz jeszcze rzeka ta, z powodu błot ją otaczających, jest w wielu miejscach niedostępną. Podczas wezbrań wody spławiają na niej przy samém tylko ujściu pojedyńcze sztuki drzewa, które tu obficie się znajduje; w innym bowiem czasie mało jest wody, a błota wzbraniają przystępu. Regulacyja Neru nie przestaje się odbywać. Wpadają do Neru rzeczki: Dobrzynka i Pisia, obie z lewego brzegu. *C. B.*

Nerczyńsk, miasto górnicze w prowincyi Zabajkalskiej (w *Syberyi*), leży pod 51°50′ szerokości północnej i 134°15′ długości wschodniej, nad rzeką Nerczą, przy ujściu tejże do rz. Szyłki, odległe o 38 przeszło mil od Czyty, miasta głównego prowincyi. Założone r. 1658, było przez długi czas niewielką warownią *(ostrog)*; r. 1712 przyłączone do gubernii Sybirskiej; od roku 1775 należało do prowincyi Udińskiej; r. 1775, przy otwarciu namiestnictwa Irkutskiego przeznaczone na główne miasto prowincyi Nerczyńskiej; r. 1804 zostało miastem powiatowém gubernii Irkuckiej; w r. 1822 mianowane miastem okręgowem tejże gubernii, w roku zaś 1851, miastem okręgowem prowincyi Zabajkalskiej. Dawniej szły z Nerczyńska rządowe i prywatne karawany kupieckie do Chin, aż do r. 1689, w którym, po zawarciu z Chinami traktatu pokojowego, Nerczyńsk utracił dawne znaczenie handlowe. Obecnie miasto posiada 3 cerkwie, 478 domów, szkołę świecką i duchowną, dom przy-

tułku; liczba mieszkańców wynosi około 4,250 głów płci obojga. — *Nerczyński okrąg* ma grunt urodzajny. na którym sieją pszenicę, żyto, proso, len, konopie i t. d. Klimat dość umiarkowany i zdrowy, chociaż w zimie zdarzają się silne mrozy. Rubarbarum rośnie obficie. W stepach znajdują się jeziora słone. Z kopalni tutejszej wydobywają złoto, srebro, ołów, żelazo, a głównie cynę. Liczba mieszkańców okręgu wynosi około 150.000 głów płci obojga. — *Nerczyński traktat* w roku 1689 między Rossyją a Chinami zawarty, przeznaczył rzekę Gorbicę do Szyłki wpadającą, na granicę pomiędzy temi państwami; ziemie na lewym brzegu rzeki Arguni leżące, do Chin, na prawym zaś do Rossyi należeć miały; miasto obwarowane Albazin, zburzyć postanowiono. *J. Sa...*

Nerczyńskie góry, w Syberyi (w prowincyi Zabajkalskiej), ciągną się między, rzekami Szyłką i Argunią; składają się one po większej części z granitu; zawierają prócz tego, porfir, jaspis, agat, topaz (kolorem tylko różniący się od brazylijskiego). W górze Szerłowej (w okręgu Nerczyńskim) znajdują się kopalnie berylu, (akwamariny). Z metalów, tu się dobywają żelazo, miedź, a głównie ołów, ze złotem i srebrem połączony. W okręgu Nerczyńskim, w górach granitowych, dobywają się beryle i topazy nadzwyczajnej wielkości; znaleziony tu kryształ topazu ważący 31 przeszło funtów, znajduje się w muzeum instytutu górniczego w Petersburgu. *J. Sa...*

Nerechta, miasto powiatowe gubernii Kostromskiej, leży pod 57°28' szerokości północnej i 58°14' długości wschodniej, nad rzeką Nerechtą, odległe o $6^3/_7$ mil od miasta gubernijalnego Kostromy. Liczba mieszkańców wynosiła (w r. 1861) 2,752 głów płci obojga. W mieście zaetatowém Plof. w powiecie Nerechtyńskim znajdują się wyborne fabryki płótna. *J. Sa...*

Nereidy, ob. *Nereus*.

Nereus, najstarszy syn Pontosa i Geii, mąż Dorydy i ojciec z niej i z innych bogiń spłodzonych 50 córek, *Nereid*, był bożkiem morskim żyjącym w głębinach morza, mianowicie Egejskiego. Hezyjod i inni poeci przedstawiają go jako prawdomównego, uprzejmego i łagodnego starca morskiego, posiadającego dar wieszczy na równi z Proteuszem i Glaukosem. Herkulesowi wskazał on drogę do Hesperydów. Wyobrażają go w postaci Trytona szatami odzianego, lub w całkiem nagiej ludzkiej postaci, jak np. przy walce z Herkulesem.

Nereusz i Achilleusz (święci), męczennicy. Byli oni eunuchami czy też dworzanami świętej Domitylli albo Domicelli, panny i męczenniczki, towarzyszyli jej na wygnanie na wyspę i z nią także ztąd wrócili. Męczeństwo ponieśli za cesarza Trajana. Pamiątka tych dwóch świętych obchodzoną była w Kościele rzymskim oddawna, równie jak dzisiaj, dnia 12 Maja. Pod tym dniem wskazuje ich starożytny mszał rzymski, przypisywany papieżowi Gelazemu I, tudzież sakramentarz i kalendarze z VII i VIII wieku, oraz martyrologija, noszące imię świętego Hieronima, które powiadają, że męczeństwo ponieśli w Rzymie. *L. R.*

Nerezyjusz (Jan Hieronim), kaznodzieja, bazylijan, superior klasztorów nowogrodzkiego i lauryszowskiego, później opat bracławski, zmarły w 1790 r. Wydał z druku, oprócz wielu innych pojedynczych kazań na uroczystości szczególnie świąt Matki Boskiej miewanych, zebrane razem *Kazania o Matce Boskiej na wszystkie jej uroczystości* (Wilno, 1774, w 8-ce; inne drukowane we Lwowie, 1715; w Poczajowie, 1764 i w Wilnie 1782: w 8-ce). *F. M. S.*

Nerger (Jan Gottfried), notaryjusz polski publiczny w Kurlandyi, zmarły

w r. 1799, wydał z druku ważne do historyi tej prowincyi pisma, p. t.: *Expositio de vera praesentis conventus publici natura in Curlandia* (Warszawa, 1790, in fol.) i *Memoire über die bürgerlichen Angelegenheiten und Unruhen in den Herzogthümern Kurland und Semgallen* (tamże, 1791, w 4-ce).

Nerki *(renes)*, są gruczoły służące do wyrabiania moczu. U człowieka i zwierząt wyższej organizacyi znajduje się po dwa takie gruczoły, położone na tylnej, wewnętrznej ścianie jamy brzusznej, po obu stronach 1° 2° i 3° kręgu lędźwiowego. Mają one postać fasoli, tak że w nich odróżniamy powierzchnię przednią i tylną, brzeg wypukły zewnętrzny i wklęsły wewnętrzny, tudzież jeden i drugi koniec. Powierzchnia przednia jest pokryta otrzewną, tylna zaś graniczy od góry z częścią lędźwiową przepony. Brzeg wewnętrzny wklęsły każdej nerki opatrzony jest wcięciem, zwaném *wnęką nerkową (hilus renalis)*, przez które udaje się moczowód do miedniczki nerkowej. Każda nerka powleczona jest własną błoną mocną, ohociaż cienką, a tę otacza tkanka komórkowata, zawierająca wielką ilość tłuszczu, która łączy się z częściami w sąsiedztwie leżącemi. Tkanka nerek składa się z bardzo rozgałęzionych naczyń i kanałów wydzielających, nadto dzieli się na część zewnętrzną korową *(substantia corticalis)* i rdzenną *(substantia medullaris)*. Pierwsza jest koloru czerwieńszego i obfitszą w naczynia i składa się z kanałów czyli siatki cienkich kanałów moczowych *(tubuli uriniferi)*, biorących początek w tak zwanych *pęcherzykach Malpighiego* i tamże są połączone z *kłębkami naczyniowemi Malpighiego (glomeruli Malpighii)*, przez których cienkie ścianki przesącza się mocz. Tkanka rdzenna znajduje się wewnątrz nerek, umieszczona w poprzedzającej, mniej obfituje w naczynia, jest bledszą i zawiera w sobie 10 do 15 tak zwanych *piramid Malpighiego (pyramides Malpighii)*, składających się z kanałów mocz odprowadzających; ich końce zwrócone ku wnęce, zwą się *brodawkami nerkowemi (papillae renales)*. Brodawki nerkowe, na końcach swoich opatrzone drobnemi otworami, są zwrócone do jamy utworzonej przez ostateczną gałęź kanału moczowego, zwanej *kielichem nerkowym (calix renalis)* i do niej ciecz swoją wlewają. Wszystkie te kielichy, których liczba bywa 7 do 14, łączą się z soba po dwa lub trzy i te nakoniec w jeden zwany *miedniczką nerkową (pelvis renalis)*, która lejkowato przechodzi w *moczowód (ureter)*. Wielkość i ciężar nerek w rozmaitych organizmach bywa rozmaita, a nawet i w jedném ciele różną bywa jedna nerka od drugiej. Zwykle bywają one 4—4$^1/_2$ cala długie, 2—3 cali szerokie i 1$^1/_4$ do 1$^2/_3$ grube, ważą zaś około 4 do 6 uncyj. Nad każdą nerką znajduje się *nadnercze (glandula suprarenalis)*, postaci płaskiej, półksiężycowej lub trójkątnej, konsystencyi gąbczastej. Nadnercze składa się z powłoki tkanki łącznej i z dwojakiej tkanki: tkanki korowej twardszej, utworzonej ze znacznej liczby blaszek tkanki łącznej, zawiera się w niej drobnoziarnista massa, kropelki tłuszczu i barwnik. Tkanka rdzenna miększa, gąbczasta, jest siatką tkanki łącznej, nasianą ziarnkami i komórkami. Nadnercza u płodu są dwa razy większe od nerek, lecz u dorosłych znakomicie się zmniejszają. Czynność nerek polega na oddzielaniu moczu ze krwi, która dostaje się do nich w znacznej obfitości za pomocą dwóch tętnic nerkowych. Ponieważ to oddzielanie następuje tak szybko, że już w dwie do dziesięciu minut po przyjęciu do żołądka pewnych materyj, dała się okazać ich obecność w moczu, przeto przypuszczano, że pomiędzy nerkami i kanałem pokarmowym istnieje związek bezpośredni, czego jednak nie zdołano dowieść. Z chorób nerek najczęściej zdarzającą się jest nowo poznana choroba Bright (ob.), nadto zapalenie nerek *(nephritis)*, zwykle połączona

z zapaleniem kielichów nerkowych *(pyelitis)* i oddawaniem moczu ze krwią i ropą, przyczém szczególniej, jeżeli takowe jest spowodowane kamyczkami nerkowemi *(pyelitis calculosa)*, występuje gwałtowny, stały lub przemijający ból *(nephralgia)*, uważany także przez niektórych patologów za oddzielną chorobę nerwową, której nie towarzyszy żadna zmiana w budowie nerek. Zboczenia w odbywaniu się oddzieleń w nerkach, nie rzadko sprowadzają inne choroby, jak np. uremiję, puchlinę wodną, kamienie i artrytyzm.

Neron *(Lucius Domitius*, po adopcyi: *Claudius Drusus Nero)*, cesarz rzymski, ur. 37 r. po nar. Jez. Chr. w Ancyjum, syn Kneja Domicyjusza Ahenobarba i Agryppiny, córki Germanika, adoptowany przez cesarza Klaudyjusza po zaślubieniu przez tegoż jego matki. Gdy Klaudyjusz umarł, Nerona obwołali cesarzem Pretoryjanie, którym przedstawił go ich prefekt Burrus, gdy tymczasem Agryppina zatrzymywała w domu Brytannika, rodzonego syna Klaudyjusza z Messaliny. Senat zatwierdził ten wybór, a łagodne z początku panowanie Nerona wzniecało największe nadzieje; wkrótce jednak, uwolniwszy się od wpływów surowego w obyczajach Burrusa i swojego nauczyciela, filozofa Senki (ob.), puścił się na wszelkiego rodzaju okrucieństwa, marnotrawstwo i rozkosze. Złe te skłonności doszły swego szczytu, odkąd r. 59 została jego nałożnicą Poppea Sabina, małżonka Othona (ob.), a w r. 62 prefektem pretoryjanów (po spowodowanej zapewne przez Nerona śmierci Burrusa), towarzysz jego wybryków, Tigellinus. Brytannika otruł był Neron już r. 55, gdy Agryppina w uniesieniu kłótni raz mu zagroziła, że pasierba osadzi na tronie; samą Agryppinę przez ustępstwo dla Poppei Sabiny kazał zamordować r. 59, później żonę swoją Oktawiję r. 62; zaślubiwszy zaś następnie Poppeę, zabił ją w uniesieniu gniewu, gdy była ciężarną, kopnięciem nogi w żywot. W Lipcu 64 r. kazał podpalić Rzym i podziwiał to widowisko z daleka, deklamując przytém wiersze opisujące upadek Troi; potém winę pożaru, który trwał cały tydzień i zniszczył blizko dwie trzecie miasta, zwalił na gminę chrześcijańską w Rzymie, którą odtąd prześladowano w sposób okrutny. Samo miasto kazał odbudować wspaniale, z największym zaś przepychem swój pałac, tak zwany dom złoty *(aurea domus)*, w którym to celu wysysał niemiłosiernie całe Włochy i prowincyje, gdy tymczasem zaspakajał lud rzymski darami zboża i igrzyskami. Spisek, mający na celu jego upadek i wyniesienie Pizona, nie powiódł się r. 65 przed nar. Jez. Chr.; Pizon odebrał sobie życie, wielu znakomitych ludzi padło ofiarami zemsty, pomiędzy niemi także Seneka i poeta Lukan, a r. 66 cnotliwy także Thrasea Paetus. Próżność i pociąg wewnętrzny już w 64 r. spowodowały Nerona, nie pozbawionego zresztą wysokich zdolności umysłowych, do publicznych wystąpień w Neapolu na scenie; w r. 67 odbył podróż do Grecyi, zkąd powrócił z mnóstwem nagród, bo Grecy doskonale wiedzieli, że nie uwielbiać go, mogłoby się stać niebezpieczném. Kiedy w 68 r. powstały na korzyść Galby, najprzód legije, później i pretoryjanie, Neron uciekł z Rzymu, a senat, który długo pełzał przed nim niewolniczo, ogłosił go wrogiem ojczyzny i skazał na śmierć. Na tę wiadomość postanowił odebrać sobie życie, co też w d. 11 Czerwca 68 r. wykonał. Za jego panowania, Swetonijusz Paulinus uśmierzył w Brytanii bunt królowej Boadycei, na Wschodzie Domicyjusz Korbulo bronił Armenii i Syryi przeciw Wologezesowi, królowi partyjskiemu, a Wespazyjan walczył z powstańcami żydowskiemi. *F. H. L.*

Nerthus, bogini Ziemi u dawnych Germanów, symbol urodzajności.

Nersesowicz (Deodat), Ormijanin polski, koadjutor arcybiskupa ormijań-

skiego, mąż biegły w teologii, prawie duchownem, kaznodziejstwie i znajomości języków wschodnich. Był najprzód spowiednikiem benedyktynek w Jarosławiu, gdzie z wielkim pożytkiem pracując, ułatwiał im drogę zbawienia, to własnemi, to z obcych języków tłómaczonemi naukami. Otrzymawszy probostwo zbuczyńskie w dyjecezyi krakowskiej, został od stolicy apostolskiej mianowany biskupem trazanopolitańskim in partibus w prowincyi Rhodope. Po śmierci Mikołaja Torosewicza zastępował w r. 1685 miejsce arcybiskupa ormijańskiego we Lwowie, w którym to czasie z wielką energiją starał się zaprowadzić porządek w kościołach swoich współwyznawców. Kiedy zaś Wartan Hunanian przybył dla objęcia arcybiskupiej stolicy, Nersesowicz wrócił do swej parafii, gdzie w r. 1687 został dziekanem łukowskim. Dowiedziawszy się atoli o uciemiężeniu Ormijan w Rzymie, pospieszył im w pomoc i światłem rozumu swego, wysokiemi przymiotami duszy podźwignął pod każdym względem ich znaczenie. W nagrodę czego, wezwany na koadjutorstwo arcybiskupa do Lwowa w r. 1698 wróciwszy do kraju, w następnym roku otrzymał zupełną władzę rządzenia dyjecezyją, zwołał całe duchowieństwo dla naradzenia się wspólnie nad poprawą karności kościelnej, wydał dla nich zbawienne ustawy, za pomocą których wprowadził lepszy porządek w dyjecezyi. Umarł ten uczony i zdolny w Kościele biskup d. 9 Maja 1709 roku. Wydał z druku 1) *Wojna duchowna Laurencyjusza Skapuli, zakonu teatynów, do Polski wprowadzona, pannom zakonnym benedyktynkom zalecona* (Lwów, 1683, w 8-ce; 2-gie wyd., Lublin, 1761, w 8-ce; 3-cie wyd., Warszawa, 1782); kazanie p. t. *Pierwsze miejsce zwycięztwa pod Wiedniem 1683* (Lwów, 1684, w 4-ce); 3) *Lexicon latino armenum* (Rzym, 1695, w 4-ce). Słownik ten ormijańsko-łaciński wielce jest chwalony przez Tromlera i Minasowicza. Obszerniejsze szczegóły o życiu Nersesowicza w dziele Barącza, *Żywoty Ormijan w Polsce*. *F. M. S.*

Nerwa *(Marcus Coccejus Nerva)*, cesarz rzymski, wyniesiony na tron przez senat po zamordowaniu Domicyjana d. 18 Września 96 r. po nar. Jez. Chr. Nerwa jako monarcha, usprawiedliwił sławę cnoty i mądrości, z której słynął będąc jeszcze senatorem; zniósł śledztwa w przedmiotach obrazy majestatu, poprawił sądownictwo i zmniejszył ciężary podatków. Dla podeszłego wieku nie czując się już dosyć silnym do opierania się samowolności Pretoryjanów, przysposobił za syna Trajana (ob), który nastąpił po nim dnia 27 Stycznia 98 roku. *F. H. L.*

Nerwowe bóle, ob. *Neuralgije.*

Nerwowe choroby, tak się nazywają wszelkie zmiany w stanie zdrowia, w których mają udział układ nerwowy lub pojedyńcze jego części. Choroba w takim razie objawia się albo widoczną zmianą w budowie, substancyi nerwów lub błon, je zamykających, albo choroba objawia się zmianą w czynnościach nerwów, przy czem massa nerwowa nie doznaje zmiany, którąby dotąd zdołano ocenić; pierwsze zowią *materyjalnemi*, drugie zaś *dynamicznemi chorobami nerwowemi* albo *neurozami*. Nowsza medycyna w drugich przypadkach często znajdowała, że albo krew, a przez to odżywianie nerwów było wadliwe (jak niedostatek krwi u kobiet nerwowych), albo że w nerwach obudzane bywają czynności przez inne organa chore (jak np. hysteryczne kurcze u dziewic podległych cierpieniom macicznym). Z natury układu nerwowego wynika, że choroby nerwowe objawiać się muszą zboczeniami w czynnościach czucia, ruchu i myślenia, (a także dwóch razem lub nawet wszystkich trzech tych funkcyj) i że przy tem przeprowadzanie czyli

przewodzenie w rureczkach nerwowych uskutecznia się za słabo, powolnie, zostaje przerwane, albo odbywa się ono za mocno, za szybko. Ztąd pochodzi zwykły podział chorób nerwowych. 1. Nadmiar: a) ruchu (kurcz): b) czucia (hiperestezyja, neuralgija); 2. Brak: a) ruchu (porażenie w ścisłem znaczeniu), b) czucia (anestezyja, porażenie czucia). Podobneż odróżnienia można wprowadzić do chorób umysłowych. Biegiem naturalnym jednakże mieszają się z sobą różnorodnie objawy tych różnych zboczeń zasadniczych w chorobach rzeczywistych i tworzą częstokroć bardzo złożone obrazy, do których odcyfrowania konieczny jest pogląd badawczy lekarza fizyologicznie wykształconego i posiadającego dokładną znajomość anatomii. Niektóre z tych złożonych obrazów natrafiją się stosunkowo częściej jak inne, i dla tego od dawniejszych już czasów uznane zostały za oddzielne postacie chorób i były uważane i opisane jako szczególne rodzaje chorób nerwowych, jak np. taniec św. Wita, apoplexyja mózgowa i t. d. Choroby nerwowe materyjalne dopiero nowsza szkoła patologiczno-anatomiczna odróżniła; z nich najpospolitsze są: zapalenia substancyi nerwowej lub błon otaczających; rozmiękczenie (białe, żółte i czerwone), nagromadzenie płynów, i t. d. Częstokroć choroba nerwowa bywa objawem choroby krwi, szczególniej chronicznego, czyli tępego jej zakażenia, np. choroba z otrucia główmicą czyli śniedzią żytną, eklampsyja po zakażeniu krwi moczem i ropą, kolka ołowiana, porażenie ołowiane, epilepsyja ołowiana i wiele innych. Jednem z nowszych dzieł o tem przedmiocie jest Romberg'a: *Lehrbruch der Nervenkrankheiten der Menschen*, (Berlin, wydanie 2-gie, 1852 r.).

Nerwowe przypadłości, tak nazywają w chorobach zboczenia w czynnościach układu nerwowego, a szczególniej mózgu i mlecza pacierzowego, a mianowicie niespokojność ducha i ciała chorego, majaczenie i szaleństwo, albo rozmawianie z sobą, nieprzytomność, ospałość, drganie ściegu na przedramieniu i mięśni, kurcze, zmiany w rysach twarzy, zezowanie, miejscowe porażenia, zrywanie z pościeli, oddawanie pod siebie moczu i kału i t. p. Zjawiska podobne dostrzegane u zimnicą dotkniętego, dawna szkoła nazywała zimnicą, czyli febrą nerwową i w takim razie traktowano chorego środkami pobudzającemi (winem, olejami eterycznemi, kamforą, piżmem i t. d.). Nowsza medycyna okazała, że podobne zjawiska nerwowe mogą pochodzić z rozmaitych przyczyn, jak tyfusu, wejścia ropy do krwi, zapalenia płuc, błon mózgowych lub serca, zakażenia krwi moczem, wielkiego niedostatku krwi, wycieńczenia i w wielu innych. Ztąd wypada, że leczenie przypadłości nerwowych biorących początek w tak różnych źródłach, bardzo rozmaite być musi. Dawniej uciekano się do tak zwanych środków nerwowych *(nervina)*, do których należą takie środki lekarskie, które w organizmie zdrowym lub chorym wywołują zboczenia w czynnościach nerwów, to jest zmiany w funkcyjach czucia, ruchu i myślenia. Dzielą je na wiele klass: 1) środki pobudzające nerwy *(nervina excitantia)*, które sprowadzają mocniejszą, żywszą działalność w mózgu, mleczu pacierzowym albo w nerwach pewnych okolic ciała; tutaj należą wina i inne napoje alhoholiczne, etery, olejki eteryczne, żywice balsamiczne i ciała lotne w ogólności; 2) środki zniżające *(nervina deprimentia)*, które zadawane w większych ilościach sprowadzają osłabienie działalności nerwowej, odurzają mózg, sprowadzają niewrażliwość w nerwach zmystów i t. d.; tutaj należą środki narkotyczne; 3) zmieniające *(nervina alterantia)*, które w sposób dotąd niepoznany wywołują zmianę w żywieniu lub działalności układu nerwowego; do takich głównie należą metale trujące. Prawie

wszystkie środki nerwowe zadane w większych ilościach działają odurzająco; jak np. wino, wódka, eter, kamfora; nawet ciała eteryczne najlotniejsze wprowadzone zostały w użyciu jako środki odbierające czułość (anestetyczne), jak np. eter, chlorofom, trójchlorek węgla i inne. Nakoniec niektóre trucizny metaliczne działają widocznie porażająco (poralitycznie) na ośródki nerwów, taki jest wpływ ołowiu, arszeniku, miedzi i t. d.

Nerwowe środki, (ob. *Nerwowe przypadłości*).

Nerwy, *nerwowy układ (systema nervosum).* U zwierząt klass wszystkich z małym tylko wyjątkiem takich, które niedostatecznie zbaduno za pomocą mikroskopu, napotykamy funkcyje czucia, myślenia i ruchu przywiązane do massy białawej lub szarej, obfitującej w tłuszcz, złożonej z rureczek, tak zwanych włókien nerwowych pierwotnych, a nadto z gęsto nagromadzonych małych kuleczek czyli komórek, tak zwanych kulek zwojowych, z których się składa substancyja rdzeniowa; pierwsze z nich, rureczki, zapewne są przeznaczone do przewodzenia popędów nerwowych, drugie zaś, to jest kuleczki, do wydawania tychże popędów (ruch, myśl). Cała ta massa rdzenia nerwowego dzieli się najprzód na *środkowe* czyli *centralne organa nerwowe*, inaczej zwane środkami nerwowemi, i na biorące z nich początek nerwy. Układ nerwowy środkowy składa się z trzech części: z mózgowia (ob.), rdzenia pacierzowego (ob.) i zwojów (ob.). Nerwy biorące początek z tych organów środkowych składają się z większych i mniejszych wiązek włókien nerwowych pierwotnych, które zamknięte w pochewkach *(neurilemma)*, utrzymywane są przez też pochewki w związku między sobą i odosobnione od innych organów. Po wyjściu z organu środkowego i jego opon, pnie nerwowe dzielą się na grubsze, a następnie coraz cieńsze wiązki (odnogi, gałęzie i nitki nerwowe) w ten sposób, iż włókna pierwotne przy tem nie rozgałęziają się. Te wiązki podzielone mieszają się znowu z sobą, tak w samym początku (około tak zwanych korzeni nerwowych), jak i w dalszym swoim przebiegu (w tak zwanych zespojeniach i splotach), tak że nakoniec pojedyńcza gałązka lub nitka nerwowa składa się z włokien pierwotnych, z różnych miejsc pochodzących; z tych włókien jedne wzięły początek w jednej okolicy, drugie zaś w innej organu środkowego, jedne z nich służą czuciu, inne zaś dla ruchu i t. d. To rozchodzenie się w różne strony i mieszanie się z sobą pierwotnych włókien nerwowych stanowi w fizyologii najcharakterystyczniejszą i najistotniejszą własność układu nerwowego, który nader trafnie porównano z systematem telegrafów elektrycznych, obecnie całą Europę swoją siecią obejmującym. Jak w telegrafach albowiem pojedyńcze druty przewodnicze, niepodzielne i odłączone od świata powłokami i podstawami odosobniającemi. przenoszą z szybkością błyskawicy udzielone im impulsa od jednego punktu do drugiego, tak też się dzieje i w pierwotnych włókienkach nerwowych. Jedne z nich, a mianowicie nerwy czucia, i szczególniej nerwy zmysłów, zwane inaczej czułemi, odbierają wrażenie od świata zewnętrznego i od części organizmu a doprowadzają je do organów centralnych; one z tej przyczyny zowią się *doprowadzającemi* albo *dośrodkowemi.* Druga połowa nerwów przeciwnie odbiera wrażenia od organów centralnych i doprowadza je do wszystkich części organizmu obdarzonych narzędziami ruchu (mięśniami) i pobudza takowe do odbywania im właściwych czynności; te włókna nerwowe zowią się *włóknami ruchu* albo *odśrodkowemi.* Pomiędzy temi dwoma rodzajami włókien nerwowych, które w innych częściach nie łączą się z sobą, zachodzi związek, lecz jedynie tylko w organie centralnym; ten między niemi jest albo bezpo-

średni (przez zagięcia się włókien nerwowych), albo uskutecznia się za pomocą włókien nerwowych przebiegających poprzecznie, albo dzieje się za pomocą massy szarej, o której wyżej wspomniano. Z powiedzianego wynika, że czynności układu nerwowego w całości uważane, są trojakiego rodzaju: 1. Doprowadzanie wrażeń do organu centralnego za pomocą nerwów czucia; 2. Przerabianie tychże wrażeń w organie środkowym; 3. Działanie wsteczne czyli wyładowanie organów środkowych na nerwy ruchu. Wynika ztąd także, że działanie to uskutecznia się w znacznej części sposobem czysto mechanicznym, którego badanie już doprowadziło do bardzo wielu ważnych i przekonywających wniosków, jednakże nie zdołało dotąd w sposób zadowalniający rozwiązać zagadki tej funkcyi (a tem samam rozjaśnić tajemnicy życia duchowego). Pewnem jest wszakże, że znaczna część tych funkcyj, a mianowicie funkcyje tak zwane mimowolne, uskutecznia się zupełnie nie zależnie od narzędzi myślenia, gdy tymczasem czułe włókna w rdzeniu pacierzowym i w zwojach pobudzają do ruchu pomimo naszej wiedzy i woli (są to tak zwane czynności albo funkcyje przez odbicie). Tym to sposobem utrzymują się w biegu swoim pomimo woli i wiedzy indywiduum funkcyje, których spełnianie jest koniecznym warunkiem życia, jak bicie serca, oddychanie, trawienie pokarmów, wydzielania i oddzielania, a także wiele innych czynności, w dopełnienieniu których, jeżeli zwracami na nie uwagę, postanowienia woli udział przyjąć mogą, zwykle odbywają się pomimowiednie, same przez się, instynktowo, drogą wzmiankowanego działania przez odbicie, tutaj należy: ssanie u niemowlęcia, połykanie u pozbawionych przytomności, a nawet samo chodzenie i t. d., albo też uskuteczniają się wbrew naszej woli, jak: kichanie, kaszlanie, womity i t. d. Skoro gałęź albo włókno nerwowe podlegnie zniszczeniu albo przerwaniu (np. przez podwiązanie), natychmiast w okolicy do niego należącej ustaje ruch albo czucie, albo oba razem stosownie do tego. czyli tą gałęź składała się z nitek czucia lub ruchu, albo też z jednych i drugich. To się objaśnia niepodzielnością pierwotnych włókien nerwowych, gdyż tutaj nie ma jak pomiędzy gałązkami naczynnemi związku pomiędzy pniami sąsiedniemi, któreby mogły posłużyć do przywrócenia związku pomiędzy przerwanemi częściami i organem środkowym, przez obieg tak zwany poboczny. Wszystkie części ciała zwierzęcego, z wyjątkiem pokryw zewnętrznych i utworów rogowych, służących do zabezpieczenia od wpływów atmosferycznych (jak naskórek, paznokcie, kopyta, pazury, włosy, błona śluzowa) są opatrzone nerwami. to jest we wszystkich znajdują się końce włókien nerwowych pierwotnych i uzdolniają je do czucia lub ruchu. Szczególny sposób, w jakim oba gatunki nerwów w jednym organie się przedstawiają. a tem samem i zależące od tego szczególne działanie tegoż organu. zależy głównie od sposobu ułożenia końców nerwów i ich rozmieszczenia. Najwidoczniej przekonywamy się o tem w organach zmysłów. W oku znajdujemy najdoskonalsze narzędzie optyczne; w niem powstaje obraz i takowy pada na siatkówkę, to jest błonę utworzoną przez końce nerwów wzroku, (ob. *oko*). Ucho wewnętrzne jest narzędziem akustycznem, które przygotowane dźwięki doprowadza do nerwu słuchowego. Nerwy smaku mają również końce swoje rozmieszczone w zawsze wilgotnych brodawkach smaku; nerwy dotykania kończą się w brodawkach i ciałkach dotykowych, które przykrywa naskórek, a w których bez tej osłony uczucie dotyku miejscaby nie miało. Rodzaj czynności z drugiej strony zależy znowu od miejsca, w którem środkowy koniec włókna nerwowego pierwotnego bierzę swój początek wewnątrz mózgu, rdzenia pa-

cierzowego albo też układu zwojów, tak, że i z tego względu dla pewnych czynności czyli objawów życiowych musimy przyjąć pewne punkta środkowe. Główne organa centralne, to jest mózg i rdzeń pacierzowy, u zwierząt najwyższej organizacyi, to jest u zwierząt kręgowych, leżą w dwóch kościanych skrzyniach, a mianowicie wewnątrz czaszki i stosu pacierzowego. Mózg wysyła od siebie głównie nerwy zmysłów, a oprócz tego biorą z niego początek, (a przynajmniej z przestrzeni czaszki), nerwy idące do oczu, twarzy, krtani, płuc, języka i t. d., tak, że odróżniamy dwanaście par *nerwów mózgowych*. Rdzeń pacierzowy wydaje 31 do 32 par *nerwów* zwanych *rdzeniowemi*. Z ostatnich każdy wychodzi dwoma korzeniami, przednim, który kieruje ruchem, i tylnym przeznaczonym dla czucia; oba jednak korzenie wkrótce łączą się z sobą i wydają pień nerwowy wspólny. Pierwszy K. Bell, dowiódł takiego poczynania się nerwów, a przez to dał popęd w szczególności do nowych prac nad fizyologiją nerwów, nad której dalszem wydoskonaleniem pracowali następnie Marshall-Hall, Johannes Müller i inni. Odkrycie Bell'a znane jest w nauce pod nazwiskiem: *prawa Bell'a, Lex Belliana*. Nerwy biorące początek ze zwojów, albo do nich wchodzące, należą głównie do trzewiów, układu naczyń, i innych organów czynnych; jednakże w rzeczy samej systemat zwojowy zakorzeniony jest w rdzeniu pacierzowym za pomocą nitek nerwowych, które go łączą ze rdzeniem. Układ nerwowy zapewne najpierwej się tworzy w powstającym organizmie zwierzęcym. Mózg i rdzeń pacierzowy najpierwej dają się dostrzedz w zarodku, za niemi dopiero idą naczynia. U dziecięcia massa nerwowa co do objętości przeważa, lecz jest zarazem miększa i wodnistsza niż u dorosłych. W miarę dojrzewania mózg i rdzeń powoli tężeją a zarazem wykształcają się w formach swoich. U starców nakoniec mózg twardnieje, wysycha i wreszcie znika (atrofija mózgowa starców). Człowiek w porównaniu z innemi zwierzętami posiada największą massę nerwów, a mózg szczególniej u niego jest rozwinięty doskonale i wielostronnie; jednakże znajdują się zwierzęta, które bezwzględnie posiadają więcej massy mózgowej i nerwowej, i znowu pomiędzy drobnemi zwierzętami znajdują się takie, które mają większą stosunkowo jej ilość niż człowiek. Pomimo to jednak można przyjąć za prawidło, że człowiek wyższość swoją przed wszystkiemi innemi zwierzętami zawdzięcza ilości co do massy i wewnętrznego wykształcenia przeważającego w nim układu nerwowego. Ważniejsze dzieła Ch. Bell: *An exposition of the natural system of the Nervs of the human body*, (Londyn, 1830 i 1836, przełożone na język niemiecki przez Romberga 1832); Longet: *Traité d'anatomie et de physiologie du système nerveux de l'homme et des animaux vertébrés* (Paryż, 1843 — 46); Spiess: *Physiologie des Nervensystems* (Brunświk, 1844).

Nerwicki (Marcin) *Kłodawita*, doktor ś. teologii, kanonik ś. Floryjana w Krakowie, kaznodzieja króla Zygmunta Augusta, zmarły tamże 1582 r. Mąż poważny i świątobliwych obyczajów, nauki wielkiej, *mire facundus et eloquens*, jak stoi na jego nagrobku napisano (*Starowol. Monum.* p. 174). Te trzy od Cycerona przepisane dla mówcy warunki, nauczać, słodyczą ujmować i wzruszać, tak szczęśliwie w swej wymowie połączył, że zawsze tłumem najświetniejszych słuchaczów bywał otoczony; w katedrze krakowskiej i po wielu kościołach z wielką chwałą kazywał. Nie mamy atoli żadnych po nim zabytków, ani szczegółowych o życiu jego wiadomości. Mieszczono go na równi z Sokołowskim i Marcinem z Pilzna. Skarga w *Żywocie ś. Jana Kantego* wspomina ze czcią kaznodziejów królewskich: Tarczyna, Sokołowskiego

i Kłodawitę, których towarzystwa i ćwiczenia z uciechą niegdyś używał. Żałować należy, że w udzieleniu o nim wiadomości zbyt skąpy. Solikowski w dziele *Commentarius rerum Poloniae*, pag. 65, pobieżną tylko dotknął go wzmianką. *F. M. S.*

Neryjusz albo *Neri Filip* (święty), urodzony we Florencyi r. 1515. W jedenastym już roku życia, będąc jeszcze pacholęciem, nie wychodził prawie z kościoła, modlił się i słowa Bożego słuchał z wielką pobożnością; a uszanowaniem dla starszych, pokorą, uprzejmością, zasłużył na miłość wszystkich i na imię „dobrego Filipa.” W 18 roku życia wyjechał do stryja swego, bogatego kupca blisko góry Kassynu. Ten poznawszy piękne przymioty synowca, zamyślił go uczynić dziedzicem całego swego mienia; ale Filip czując w sobie powołanie do doskonalszego żywota, nie chciał korzystać z nadarzającej się do zbogacenia się zręczności i udał się do Rzymu. Po ukończeniu kursu teologii, sprzedał książki, a pieniądze rozdał między ubogich. We 36 roku życia wyświęcony na kapłana, wstąpił do zgromadzenia hieronimitów. W dniu, którego pierwszą mszę odprawiał, dusza jego niewysławionych doznała rozkoszy, jakie często i później odnawiały mu się przy świętej ofierze. Niejednokrotne miewał zachwycenia u ołtarza i widziano go podnoszącego się nad ziemię, a wtedy jego oblicze jaśniało promieniem światła niebieskiego. Najzakamienialsi grzesznicy nie mogli oprzeć się potędze słów jego. Liczba uczniów Filipa wzrastała codziennie; zgromadził ich potém w jedno ciało i ułożył przepisy dla nich, nie obowiązując wszakże żadnemi ślubami. Miłość bliźniego, nauczanie prostaczków zasad wiary, rozszerzanie granic królestwa Chrystusowego: oto był cel główny uczniów Filipa, którzy przybrali nazwisko Oratoryjanów. Zgromadzenie to zawiązane r. 1564, potwierdzone przez Grzegorza XIII r. 1575 rozszerzyło się po całych Włoszech; w Polsce nosili nazwisko Filipinów i mieli do r. 1864 klasztor w Studziannej w dyjecezyi sandomierskiej. Filip Neryjusz umarł r. 1595, przeżywszy lat 80. Paweł V papież zaliczył go w poczet Błogosławionych, a Grzegorz XV kanonizował roku 1622. Antoni Gattonius napisał r. 1600 żywot ś. Filipa Neryjusza po łacinie i po włosku; obszerniejsze i na aktach kanonizacyi oparte, wydali oratoryjanie rzymscy Hieronim Barnabeo i Jakób Baeci; ten ostatni tłómaczył na polski Adam Konarzewski (Leszno, 1683); najdokładniejszy wyszedł w Rzymie r. 1622 i miał około stu edycyj. Żywot ś. Filipa wydał „za okazyją wniesienia relikwij znacznych jego do kościoła N. Panny na Jasnej Górze,” ks. Andrzej Goldonowski, paulin (Kraków, 1625). Z włoskiego zaś tłómaczył na polskie jego życie Łukasz Dębski, kanonik krakowski, około połowy wieku XVII. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Filipa Neryjusza d. 26 Maja. *L. R.*

Nesselmann (Jerzy H.). współczesny filolog, professor uniwersytetu w Królewcu, zajmuje się badaniem języka i piśmiennictwa litewskiego. Wydał z druku dotąd najlepszy słownik litewsko-niemiecki i zbiór pieśni ludu; pierwszy p. t. *Wörterbuch der lithuanische Sprache* (Królewiec, 1851, w 8-ce), drugie p. t. *Volkslieder, lithuanische Dainos, gesammelt kritisch bearbeitet und metrisch ubers. mit Musikbeilage* (Berlin, 1853, w 8-ce). *F. M. S.*

Nesselrode (Karol Robert, hrabia), dyplomatyk rossyjski, ur. 1780 roku w Lisbonie, gdzie ojciec jego był posłem. Rodzina jego pochodziła z Saxonii i z nad Renu. Rozpocząwszy zawód wojskowy, przeszedł wkrótce do dyplomacyi i w 1802 r. zostawał przy poselstwie rosyjskiem w Berlinie, w r. 1805 został sekretarzem legacyi i sprawującym interesa w Hadze. Roku 1807 mianowany został radzcą ambassady w Paryżu. Ważne odkrycia, jakie robił

cesarzowi Alexandrowi I względem tajemnych uzbrojeń Napoleona I, zjednały mu zaufanie tego monarchy, który powołał go do kancellaryi państwa i do ministerstwa spraw zagranicznych. Odtąd hrabia Nesselrode brał udział we wszystkich wielkich układach dyplomatycznych i przygotowywał długo najprzód w gabinetach europejskich reakcyję, która sprowadziła upadek Napoleona I. W dniu 19 Marca 1813 r. podpisał konwencyję wrocławską, dnia 13 Czerwca tegoż roku traktat o subsydyja z Angliją, zaś wspólnie z Metternichem ułożył traktat przymierza w Töplitz (d. 9 Września) pomiędzy Rossyją Austryją, oraz dwa inne podobne traktaty, jeden z Prusami, drugi między Prusami a Austryją. W 1814 r. towarzyszył cesarzowi Alexandrowi do Francyi, gdzie d. 1 Marca podpisał w Chaumont sławny traktat poczwórnego przymierza, a d. 31 traktował z marszałkiem Marmont względem poddania stolicy. Gdy szło o odbudowanie stanu Europy na kongresie wiedeńskim, Nesselrode z wielką zręcznością stawał tu w obronie interesów rossyjskich, a kiedy Napoleon powrócił z Elby, podpisał deklaracyję ogłaszającą cesarza Francuzów wyjętym z pod prawa (d. 13 Marca). Towarzyszywszy swojemu monarsze na kongres akwizgrański, tropawski, lajbachski i werońki, Nesselrode mianowany został naczelnikiem przybocznej kancellaryi cesarskiej i otrzymał kierunek ministerstwa spraw zagranicznych, który pierwotnie dzielił z hrabią Capodistrias. Śmierć Alexandra I nie osłabiła jego znaczenia, a cesarz Mikołaj nadał mu bogatą donacyję. Wkrótce kwestyja wschodnia świetne znów otworzyła pole dla jego zdolności dyplomatycznych. Traktaty w Adryjanopolu (1829 r.) i w Unkiar-Skelessi (8 Lipca 1833 r.), które Turcyję oddały prawie zupełnie w ręce Rossyi, wpływ tego państwa na młode królestwo greckie, nakoniec traktat z d. 15 Lipca 1840 r., który usuwał Francyję z rady europejskiej, po wielkiej części są dziełem Nesselrodego. Po polityce umiarkowanej w 1848 r., dyplomacyja rossyjska zadała cios stanowczy rewolucyi interwencyją w Węgrzech, powiększyła wpływ cesarza na Wschodzie konwencyją bałta-limańską, i usiłowała ścieśnić przymierze państw monarchicznych, osłabione ruchami rewolucyjnemi. W 1853 r. hrabia Nesselrode zdawał się popierać politykę pokojową i umiarkowaną i zawsze okazywał się skłonnym do traktowania o pokój, byle na zaszczytnych podstawach. On to, w czasie wyjścia Rossyjan z księstw Naddunajskich, zredagował zręczną notę, oświadczającą że Rossyja ustępuje tylko przez wzgląd na Austryję. Po wstąpieniu na tron cesarza Alexandra II, hrabia Nesselrode upraszał o następcę w kierunku spraw zagranicznych, w czém też monarcha, przez wzgląd na jego wiek podeszły, do prośby jego przychylił się; pozostał jednak kanclerzem i członkiem rady państwa. *F. H. L.*

Nessus, centaur, który po przeniesieniu Dejamiry, małżonki Herkulesa, na drugi brzeg Achelousa, chciał ją zabrać do siebie. Herkules zabił go strzałą umoczoną we krwi hydry Lernejskiej. Nessus umierając, dał Dejanirze swoją szatę, zaręczając, że gdy ją włoży mężowi, serce jego na zawsze utrzyma; lecz ta szata, nasiąkła krwią Nessusa, spowodowała śmierć bohatera (ob. *Herkules*). *F. H. L.*

Nestor, syn Neleusa i Chloris'y z messeńskiego (nie tryfilijskiego) Pylos'u, wedle Homera mąż Eyridyki, córki Klymenos'a, wedle innych Anaxibii córki Kratieus'a, sam jeden pozostał przy życiu, gdy Herkules uśmiercił jego braci, gdyż nie znajdował się podówczas w domu, ale w Gerenie, gdzie się wy-

chowywał. W młodości odznaczał się męztwem, zarówno jak w starości mądrością i niejeden był wykonał czyn bohaterski. Wspomnieć tu szczególniej wypada o udziale jego w walce Lapitów przeciw Centaurom. Mieszczą go także w liczbie łowców kaledońskich i Argonautów. Lubo przeżył już czas równy dwom żywotom ludzkim, w czasie wybuchu wojny trojańskiej, przywiódł tam jednak na 90 żaglach swoich Pylijczyków i inne pokolenia i pomimo wieku, mężnie się potykał. Osobliwie też świetniał on przed innymi jako doradzca, a pod względem wymowy przewyższał Ulissesa. Przy każdej niemal naradzie, słowo jego przeważało; wielce się także przyczynił do pojednania Agamemnona z Achillesem. Po upadku Troi wrócił szczęśliwie przez Lesbos do rodziny razem z Menelausem i Diomedesem i spory czas przeżył jeszcze wpośród swych synów i wnuków. Zastał go tu Telemak, który go był odwiedził, w celu powzięcia wiadomości o pobycie Ulissesa. Jeszcze za Pauzaniasza (r. 150 po Chr.) pokazywano mieszkanie jego w Pylos. Po dziś dzień jest zwyczajem nazywać Nestorami starców mądrością lub wymową celujących.

Nestor, pierwszy dziejopis słowiański, podług najnowszych badań, urodził się w r. 1056 w Kijowie, był tamże zakonnikiem w klasztorze, od pieczar zwanym Peczerskim, do którego wstąpił nie mając lat 17, a po odbytym nowicyjacie, postrzyżony został i wyświęcony na dyjakona. Kiedy w r. 1096 w czasie napadu Połowców na Kijów, złupiony był przez nich ów monastyr i kilku zakonników ubito, Nestor z innymi braćmi ratował się ucieczką. Powróciwszy do niego, zajmował się pisaniem żywotów Borysa i Gleba, tudzież innych ojców zakonych peczerskich Antoniego i Teodozego, które aczkolwiek w lichym stanie, do naszych czasów doszły. W dość póżnych latach, bo w 58 roku życia, w ciągu 1113 lub na początku 1114 r. zaczął układać swój latopis za panowania w Kijowie Włodzimierza Monomacha i takowy przez lat kilka prowadząc, skreślił dzieje od najdawniejszych czasów do r. 1113, sam zaś umarł w r. 1136. Dzieło to niezmiernej wagi dla całej słowiańszczyzny północnej, pisane w języku staroruskim, ułożone jest z zapisków cerkiewnych chronografów byzanckich, tłómaczonych na język słowiański, z akt urzędowych, z podań i opowieści, wreszcie ze zdarzeń współczesnych. Z pomienionych źródeł, Nestor sumienny i pracowity rozpoczął rzecz od kosmografii i pomimo nieoddzielnych od owego wieku baśni i błędów chronologii, wygotował szacowny na zawsze obraz przygód całej Rusi i stosunków jej do narodów ościennych, skreślił nietylko czynności i moralne wizerunki panujących książąt, ale i całego narodu, jego zwyczajów, przesądów, obyczajów i t. p. Ztąd Kronika jego jest dotąd głównem źródłem, jeżeli nie jedynem słowiańskiej, czudskiej i skandynawskiej historyi tej epoki. Latopis Nestora nie doszedł nas ani w jednym rękopiśmie osobno, lecz tylko z dopełnieniem przez rozmaitych późniejszych przepisywaczy i kronikarzów ruskich. W tym stanie przechował się w bardzo wielu odpisach, ale dość póżnych. Jedne z nich zawierają opowiadania obszerne, a język ich nosi wielkie znamiona dawności, inne w opowiadaniu takichże samych rozmiarów jak tamte, mają wszakże mniejsze lub większe przymieszki języka nowszego, nakoniec jeszcze inne zawierają Latopis skrócony. Stary obszerny text przechował się we czterech dotąd znanych rękopismach, mianowicie w *Ławrentowym* od przepisywacza mnicha Ławrentego, tak nazwany, jest na pargaminie z końca XVI lub początku XVII wieku; Hipacki ztąd, że należał niegdyś do klasztoru ś. Hipacego na papierze bawełnianym pisany w XIV lub XV wieku; Radziwiłłow-

ski dlatego, że był niegdyś w posiadaniu ks. Bogusława Radziwiłła, pisany na papierze, półustawem, na Litwie w XV lub w początku XVI wieku, z mnóstwem rysunków; wreszcie Troicki przechowujący się w biblijotece troicko-sergiewskiej ławry, na pargaminie półustawem z XV stulecia. Z rękopismów, które nowy text zawierają, celuje rękopis nikonowski, od patryjarchy Nikona tak nazwany, jako obejmujący ważne, nie znajdujące się w innych szczegóły. Z oddziału rękopismów skróconych, okazał się najgodniejszym uwagi Perejasławsko-suzdalski z XIII wieku, ogłoszony drukiem w Moskwie 1851 r. przez Michała księcia Oboleńskiego. W druku pierwszy raz wydano Nestora latopis w Petersburgu 1767 r., w 4-ce, z błędnego textu. Więcej krytycznie ogłosił text sięgający tylko do początku panowania Włodzimierza W. uczony August Schlözer z obszernemi swemi kommentarzami, objaśnieniami, oczyszczeniami i z tłómaczeniem niemieckiem p. t.: *Nestor Russische Annalen* (Gettynga, 1802—1809, 5 części, w 8-ce), pełen atoli nieszczęśliwych hipotez, którym późniejsze odkrycia fałsz zadały. W naszych czasach ową część szlecerowską przepolszczył Julijan Kotkowski i wydał p. t.: *Latopis Nestora* (Kijów, 1860), w której text pierwotny łacińskiemi głoskami drukowany. Jest to wszakże drobna część pracy zakreślonej przez wydawcę na większe rozmiary. Część także z odpisu Ławrentego wydrukował professor Tymkowski w Moskwie 1824 r. w 4-ce, przerwaną z powodu śmierci wydawcy na r. 1019. Właściwie zatém pierwsze zupełne wydanie Nestora dokonane z pewną krytyką, uskuteczniła dopiero komissyja archeograficzna w Petersburgu, która przystąpiła do tego z największemi zasobami, bo ze zbiorem wszystkich rękopismów, jakie z całego państwa rossyjskiego zgromadzono. Trzymając się głównego odpisu Ławrentowego i uzupełniając takowy innemi, ogłoszony został p. t.: *Polnoje Sobranije Ruskich Lietopisiej* tom I i II, *Ławrentiewskaja i Troickaja Lietopisi* (Petersburg, 1846, w 4-ce). Z innego od komissyi petersburgskiej stanowiska, poglądając na Nestora, wydał go znowu w Wiedniu 1860 r. uczony Miklosicz pięknem pismem kirylskiem p. t.: *Chronica Nestoris textum russico slovenicum*, pozwalając sobie zmienić w nim nie tylko pojedyncze wyrazy, ale i całkowite zdania. Nakoniec ostatnie wydanie, w którém trzymano się ściśle kodexów na podstawie odpisu hipackiego i innych, sporządzone zostało we Lwowie przez Augusta Bielowskiego i Jana Wagilewicza, a wydrukowane w texcie czcionkami staroruskiemi z tłómaczeniem obok polskiem i objaśnieniami, w prawdziwie pomnikowej książce p. t.: *Monumenta Poloniae historica* (tom I, Lwów, 1864, od str. 521—862. ***F. M. S.***

Nestorowce, ob. Tatarzyska.

Nestoryjanie, tak się nazywali heretycy, którzy przyjęli zdanie Nestoryjusza (ob.), co do dwoistej natury Jezusa Chrystusa. Po ich potępieniu przez sobór powszechny efezki, wywołani z kraju, rozmnożyli się w Persyi i na Wschodzie, gdzie znajomsi byli pod nazwą chrześcijan ś. Tomasza, tudzież Chaldejczyków; w XVI wieku część ich zjednoczyła się z Kościołem rzymskim. Liczba Nestoryjanów wynosi obecnie około 70,000. *L. R.*

Nestoryjusz, urodził się w Germanicyi, w Syryi, w prowincyi Eufratezyi, w patryjarchacie antyjocheńskim. Pochodził podobno z niskiego stanu. Odbywszy liczne podróże, przybył do Antyjochii, gdzie słuchał nauk Teodora z Mopsueste i wszedł w blizkie stosunki z Janem, który był później patryjarchą antyjocheńskiem i z młodszym od siebie Teodorem z Cyru. Wstąpił później do klasztoru, może ś. Euprepijusza i wyświęcony był na kapłana. Powoli zyskał wielką wziętość u ludu antyjocheńskiego, gdyż pomimo powierz-

chownej tylko nauki, posiadał niektóre przymioty, zdolne podobać się gminowi, głos wdzięczny, wymowę łatwą, postępowanie nienaganne. Unikał świata, żył można rzec, ze swemi księgami, wychudły i blady, nosił ubiór ascety; wsławił się przeto szybko i powszechnie. Gdy więc zawakował patryjarchat w Konstantynopolu r. 427, po śmierci Syzynijusza, Teodozyjusz II cesarz wschodni, wyniósł na tę godność Nestoryjusza, a mianując cudzoziemca, spodziewał się, że wybór ten nie będzie przykry stronnictwom miejscowym, które gorący spór wiodły co do elekcyi patryjarchy i że przywróci pokój pożądany. W mowie dziękczynnej rzekł Nestoryjusz do Teodozyjusza: „Dopomóż mi cesarzu, wytępić kacerzy, ja zaś przyrzekam ci niebo.” Dnia piątego po swém wyniesieniu na stolicę patryjarszą, otoczył kościół aryjanów, którzy go podpaliwszy, sami w płomieniach zginęli. Wygnał wielkie mnóstwo kacerzy z Konstantynopola; lecz wkrótce i sam uwikłał się w błędy heretyckie. Kościół katolicki wierzył zawsze, że dwie są niezłączone natury w jednej osobie Jezusa Chrystusa, to jest boska i ludzka; że Maryja jest matką Boga i człowieka. Nestoryjusz zaś nauczał, że w Chrystusie istnieją dwie oddzielne osoby, a Maryja Panna jest matką Chrystusa człowieka, bo stworzenie zrodzić nie może Stworzyciela, Bóg nieśmiertelny, nie ma matki śmiertelnej, i dla tego nie nazywał Maryi „Bogarodzicą,” *Teotokos*, ale tylko „matką Chrystusa,” *Christotokos*. Dodawał, że Chrystus nie był połączony ze słowem hypostatycznie, ale związkiem zamieszkania Słowa w człowieku jako w świątyni, i przez udzielenie mu godności i potęgi. Biskupi powstali przeciw tej nowości, którą zaczął zbijać sławny prawoznawca Euzebijusz, lecz do milczenia od przyjaciół Nestoryjusza zniaglony. Ś. Cyryl, patryjarcha alexandryjski zawiadomił o niej ś. Celestyna papieża. Nestoryjusz także przesłał mu treść zasad swojej nauki; sobór w Rzymie r. 430 zwołany, ją potępił; wyrok stolicy przyjął ś. Cyryl i Memnon, pasterz efezki z biskupami podwładnymi i 12 klątew na tyleż błędów Nestoryjusza ogłosili. Sobór powszechny, odbyty r. 431, w Efezie potępił zdania Nestoryjusza, złożył go z godności patryjarchy, jako heretyka, a Teodozyjusz II skazał go na wygnanie do Libii w Afryce, gdzie też Nestoryjusz umarł około r. 440 w opuszczeniu i zaniedbaniu. Zwolennicy nauki Nestoryjusza, zwani są *Nestoryjanami*. *L. R.*

Nestroy (Jan), aktor i komedyjopisarz niemiecki, ur. 1801 r. w Wiedniu; skończywszy nauki prawne, z zamiłowania poświęcił się muzyce i scenie, na której w 1821 r. po raz pierwszy z powodzeniem wystąpił. Powołany na pierwszego basistę opery do Amsterdamu, w rolach komicznych zjednał sobie licznych zwolenników zarówno tu, jak od 1824 r. w Bruxelli, zkąd r. 1826 do Gradca, a w 1831 r. do Wiednia powrócił. Większy jeszcze rozgłos zyskał Nestroy mnóstwem krotochwil i sztuk czarodziejskich, które wprawdzie głównie obliczone są na gust ludu wiedeńskiego, atoli odznaczają się efektami scenicznemi, uczciwą moralnością, serdecznym humorem i życiem, tak iż niektóre z nich, jak np. *Lumpacivagabundus (Gałganduch* czyli *Trójka Hultajska), Zu ebner Erde und erster Stock* i t. d., utrzymały się dotąd na repertoarach wielu scen niemieckich i zagranicznych. Nestroy umarł 1862 roku.

Netscher (Kacper), sławny malarz niderlandzki, ur. 1639 r. w Heidelbergu, syn rzeźbiarza, uczeń de Kostera; po niejakim pobycie w Bordeaux osiadł w Hadze i tu dla łatwiejszego utrzymania się, obok obrazów rodzajowych malował portrety. W wiernem naśladowaniu natury, Netscher śmiało może współzawodniczyć z najcelniejszemi mistrzami szkoły niderlandzkiej; biały zwłaszcza atłas i aksamit, draperyje, kobierce tureckie dochodzą w jego obrazach szczytu

złudzenia. Szczególnie cenione jest wykończenie w jego dziełach mniejszej objętości; historyczne mniej odznaczają się rysunkiem, niż kolorytem. Netscher umarł 1684 r., zostawiając znaczny majątek dwom swoim synom, *Teodorowi* (ur. 1661 r., zm. 1732) i *Konstantemu* (ur. 1670 r., zm. 1722), również dobrym malarzom, ale nie dorównywającym pod względem znakomitości swemu ojcu. *F. H. L.*

Netta, rzeka w królestwie Polskiem, wypływa z jeziora Necko. Stanowi ona całą część kanału augustowskiego (ob.), który idzie prawie w prostym kierunku; koryto zaś tej rzeki z prawej strony wpadającej do Biebrzy (ob.) idzie obok niego w różnych zakrzywieniach.

Nettelblatt (Krzysztof), historyk, rodem z Sztokholmu, żył od r. 1696 do 1775, wydał z druku dwa ważne dzieła do dziejów Kurlandyi p. t.: *Fasciculus rerum Curlandicarum* (Rostok, 1729, w 4-ce) i *Anecdota Curlandiae praecipue territorii et Episcopatus Piltensis* (Lipsk, 1736, w 4-ce).

Netter (Tomasz), przezwany *Waldensis*, słynny teolog, urodzony w mieście Walden, w prowincyi Essex, w Anglii, otrzymawszy stopień doktora w uniwersytecie oxfordzkim, wstąpił do zakonu karmelitów w Londynie. Henryk IV, król angielski, wyprawił go r. 1409 na sobór do Pizy, gdzie śmiało on występował przeciw stronnikom dwóch antypapieżów. Wróciwszy do Anglii i wybrany r. 1414 prowincyjałem swego zakonu, Netter powstał z największą żarliwością przeciw Wicleffowi i w kazaniach odważył się nawet ganić niedbałość króla Henryka V w karaniu heretyków. W r. 1415 był wysłany na sobór konstancyjeński. W r. 1419 miał sobie zleconą missyję do Władysława Jagiełły, króla polskiego i Michała Kuchmeister, wielkiego mistrza Krzyżaków. Jemu przypisywano wpływ na nawrócenie Witolda, wielkiego księcia litewskiego. Będąc spowiednikiem Henryka V króla, przygotowywał go na śmierć r. 1422, a został także spowiednikiem i sekretarzem przybocznym króla Henryka VI. Towarzyszył mu w podróży do Paryża i umarł w drodze w Rouen r. 1430. Netter uważany jest przez karmelitów za głównego teologa ich zakonu. Pisał niemało dzieł, z których jedno tylko obszerne jest drukowane, pod tytułem: *Doctrinale antiquitatum fidei Catholicae, adversus Wiclevitas et Hussitas* (Paryż, 1532; Salamanka, 1556; Wenecyja, 1571). Netter mówi w niém o Bogu, Chrystusie, ś. Pietrze, o Kościele, Sakramentach; wytyka błędy Wicleffa i Wiklefitów, stawi przeciwko nim wyjątki z Pisma Ś-go, Ojców Kościoła i pisarzy duchownych, i w końcu wyprowadza z nich wnioski. Wielu kontrowersistów czerpało później z tego dzieła, bogatego w cytacyje, materyjały do rozpraw z protestantami. *L. R.*

Netto (z włoskiego, czysty), oznacza, najprzód, wagę samego towaru z wyłączeniem rzeczy służących do jego opakowania. Dochód netto oznacza dochód po potrąceniu wydatków, dla osiągnięcia go ponoszonych.

Neu..., imiona własne krajów lub miast, zaczynające się od téj zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Nowy...*, *Nowa...* i t. d.; np. *Neubrandenburg*, *Neubraunschweig*, ob. *Nowy Brandenburg*, *Nowy Brunświk*.

Neuf Germain, malarka, zwana inaczej *de Neugermain*; jako posiadająca wielki talent do kopijowania szkoły flamandzkiej, bawiąc w Warszawie, kilka obrazów olejnych dla króla Stanisława Augusta wykonała. Wylicza E. Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich*, tom II.

Neufchâtel, kanton szwajcarski, podzielony na sześć okręgów, składa się z księztwa Neufchâtel i hrabstwa Valengin. Graniczy na zachód z Francyją; powierzchnia jego zajmuje 15 mil kw., liczy 72,000 dusz, to jest 5,000 kato-

lików, około 100 Żydów; reszta zaś ludności jest wyznania reformowanego. Kilka łańcuchów gór Jura przecinają to terrytoryjum, a jezioro Neufchâtel leżące na 68 metrów nad Genewskiém i mające 4 metry długości na 1 szerokości, oraz 193 metry głębokości, bardzo rybne, ułatwia kommunikacyję z Renem za pomocą wielu jezior i strumieni. Hodują tu dużo bydła, zbierają dobre wino, piękne owoce, len i konopie, lecz za mało mają zboża na wyżywienie ludności. Natomiast przemysł rękodzielniczy do znakomitego posunięty jest stopnia; główném zajęciem jest wyrabianie koronek, tkanin bawełnianych i zegarków; te ostatnie zwłaszcza zajmują większą część ludności. Nadto wyrabiają tu jeszcze noże, różne instrumenta mechaniczne, płótna malowane etc. Kanton ten zawdzięcza po części, pomyślność swoją, robotnikom zagranicznym, których wolność i swoboda w nim panujące, ze wszystkich stron ściąga. Język francuzki głównie tu używany; niemieckim mówi tylko mała część mieszkańców.—Księztwo neufchâtelskie, zmieniając często panujących, dostało się nareszcie francuzkiej rodzinie Longueville, których ostatnia latorośl, księżna Maryja Orleańska, umarła w 1707 r. Natenczas stany tego kraju przyzwały na tron króla pruskiego, który jako dziedzic książąt Oranii, miał prawo do niego. Objął go więc w posiadanie, potwierdzone traktatem utrechtskim. Król pruski jednakże w 1806 r. zmuszonym został odstąpić Francyi księztwo neufchâtelskie, a Napoleon utworzył z niego kraj odrębny, na korzyść Berthier'a, który utracił go wraz z upadkiem cesarstwa. Pokój zawarty w Paryżu 1814 r., powiększając terrytoryjum tego księztwa, wrócił je królowi pruskiemu, który dekretem datowanym w Londynie 18 Czerwca 1814 r., nadał państwu temu konstytucyję podobną do genewskiej i jednocześnie zatwierdził mu prawa kraju niezależnego, oddzielnego zupełnie od Prus. W dniu 12 Września tegoż roku Neufchâtel wcielony został do związku szwajcarskiego, jako dwudziesty i drugi kanton, jedyny podległy rządowi monarchicznemu. Rozruchy wynikłe w Szwajcaryi w 1831 r. odbiły się w kantonie neufchâtelskim, lecz wkrótce uśmierzone zostały, skutkiem czego konstytucyja uległa niejakim zmianom. Książę panujący przychylając się do życzeń rządu neufchâtelskiego, zezwolił wejść w układy ze związkiem, ażeby tenże uwolnił na przyszłość kanton od swojej zależności, lecz sejm szwajcarski, na posiedzeniu swojém w Lipcu 1834 roku, jednozgodnie wniosek ten odrzucił i Neufchâtel pozostał w tym samym ze związkiem stosunku, jak poprzednio. Co się zaś tyczy wewnętrznej administracyi kantonu, ustanawianie i uprawnianie podatków zależało w części od stanów, w części od księcia, który mianował sam dziesięciu członków rady. Neufchâtel nietylko że zapewniał księciu listę cywilną, wynoszącą 70,000 franków, że dawał oddział z 400 ludzi zwerbowanych na swojém terrytoryjum do gwardyi królewskiej w Berlinie, musiał jeszcze dostarczać kontyngens dla armii związkowej. W takiém więc położeniu rzeczy, trudno było uniknąć starcia silnego, między większością otwarcie republikańską szwajcarską, a mniejszością rojalistowską. Wypadki 1847 i 48 r. powiększyły jeszcze te niesnaski; a ruch zbrojny stronnictwa republikańskiego, d. 1 Marca 1848 r., zmusił istniejącą na ten czas radę stanu, do złożenia urzędowania, poczém rząd tymczasowy, ogłosił zniesienie monarchii i ustanowienie republiki. Komitet ułożył konstytucyję republikańską w duchu demokratycznym, którą lud przyjął (3 Kwietnia), a rząd związkowy ubezpieczył. Król pruski protestował kilka razy, a mianowicie w 1856 roku, z powodu wystawienia na sprzedaż dóbr koronnych i kościelnych, przeciw temu naruszeniu praw swoich; rojaliści usiłowali także przywrócić dawne formy rządu, jak to miało miejsce

we Wrześniu 1856 r., lecz te wszystkie zabiegi spełzły na niczém. Protokół podpisany d. 24 Maja 1852 r. przez członków konferencyi londyńskiej, przyznał królowi pruskiemu prawo nad Neufchâtelem, oparte na traktacie 1815 r., równie jak i prawo przywrócenia tam władzy swojej: tym więc sposobem kwestyja ta pozostanie zawsze niebezpieczną dle związku. Pomyślność kantonu tego wzrosła nadzwyczajnie w ostatnich czasach. Dług krajowy, który pod ostatnim rządem, z dochodami publicznemi wynoszącemi około 3,000,000 franków, wzniósł się do 5,000,000, został zmniejszony, więcej jak o dziewięć dziesiątych. Budżet dochodów na rok 1852, obrachowany na 829,000 franków przenosi zawsze wyrachowanie przybliżone. Oświata publiczna jest tu przedmiotem szczególnego zajęcia. Rząd i gminy poświęcają 148,000 franków, na utrzymanie szkół, do których uczęszcza przeszło 1,000 uczniów. Utrzymanie każdego nauczyciela wynosi w przecięciu 500 franków. Niedawno założoną także została w tym kantonie kassa bezprocentowa pożyczek hypotecznych. — *Neufchâtel*, stolica kantonu, leży u podnóża góry Jura, w punkcie gdzie rzeka Seyon wpada gwałtownym potokiem w jezioro Neufchâtelskie; miasto nie wielkie. lecz piękne i dobrze zabudowane, otoczone ślicznemi wiejskiemi domami i liczące do 4,000 mieszkańców. Większa część budowli użytecznych, oraz zakładów dobroczynnych, powstała z fundacyj tamtejszych bogatych obywateli. Nic piękniejszego nad widok tego miasta, otoczonego na północ, południe i zachód żyznemi wzgórzami, obfitującemi w wino i zachwycające ogrody, a między któremi zielenieją się doliny z licznemi trzodami. *F. H. L.*

Neufchâtel czyli *Neufchatel-en-Bray*, stolica okręgu w departamencie niższej Sekwany, małe miasteczko, pięknie położone, na pochyłości wzgórza, niedaleko prawego brzegu Béthune, ma 3,486 mieszkańców, trybunał pierwszej instancyi i handlowy, wyzysk glinki garncarskiej i fajansu, pokłady gipsu i kopalnie żelaza. W okolicach wyrabiają słynny ser, przedmiot znakomitego handlu, oraz masło. *F. H. L.*

Neufeld (Konrad), rodem z Gdańska, rektor szkoły w Królewcu, żył od 1623 — 1656 r., wydał z druku wiele rozpraw filozoficznych i teologicznych w języku łacińskim i dwa obszerniejsze dzieła, p. t.: *Vindiciae Manuelis Prutenici* (Królewiec, 1652) i *De octavo miraculi mundi* (tamże, 1653, w 8-ce).

Neufeld (Jeremijasz Ernest), doktor medycyny, nadworny lekarz Augusta III i Stanisława Augusta, fizyk powiatowy w Lesznie. Urodził się w miasteczku Zduny w wielkiém księztwie poznańskiém r. 1721, na doktora medycyny promował w Lipsku 1744 r. Umarł w Lesznie 1773 r. Podług świadectwa Janockiego (*Lexic. d. jetzt leb. Gelehrt. in Pol.* I, 114) posiadał wiele zręczności i doświadczenia w medycynie, oraz nadzwyczajną żądzę aby naukę lekarską w swej ojczyznie upowszechnił i wydoskonalił. W tym celu wspólnie z doktorami Bogumiłem Efraimem Hermanem, lekarzem powiatowym w Bojanowie i Janem Chryzostomem Heffterem, lekarzem w Zittau, założył i wydawał czasopismo medyczne w języku łacińskim, pod nazwą: *Primitiae physicomedicae ab iis qui in Poloniae et extra eam medicinam faciunt* (3 tomy; pierwszy drukowany w Lesznie, 1750; drugi w Cylichowie tegoż roku; trzeci tamże, 1753). Lecz zamiary tak szlachetne i dla rzeczy lekarskiej nadzwyczajne obiecujące korzyści, nie będąc wspierane przez rząd, już po wydaniu trzeciego tomu zniszczone zostały. Oprócz licznych artykułów Neufelda tamże umieszczonych, wydał osobno: 1) *An sine motu sanguinis intestine secretis* (Lipsk, 1743, w 4-ce). 2) *De genesi caloris februm intermittentium*

(tamże, 1743, w 4-ce). 3) *Specimem Phisico-medicum de secretione humorum* (Cylichow, 1751—63, tomów 2, w 8-ce), z wizerunkiem autora. 5) *Physicalische Abhandlungen vom Altwasser Sauer-Brunnen in Schlesien* (tamże, 1752, w 8-ce). 6) *Physikalische Abhandl. von der goldenen Ader* (tamże, 1761, w 8-ce. drugie wyd. poprawne, tamże, 1764, w 8-ce). 7) *De aquis Gimmelianis* (Wrocław, 1756); toż samo po polsku, pod tytułem: *Informacyja o kwaśnych wodach Karolowych we wsi Śląskiej Gimmelu*, (bez miejsca dr. i roku, w 4-ce). 8) *Ratio medendi morbi circuli sanguinei* etc. (Wrocław, 1773, w 8-ce i wiele innych. *F. M. S.*

Neufeld (Daniel). Urodzony 1814 r. w Praszce, pierwsze wychowanie odebrał w domu pod okiem rodzicielskiém, w roku 1827 oddany do II klassy szkoły wydziałowej ks. pijarów w Wieluniu, chlubne odbierał świadectwa za przykładanie się do nauk. Wypadki w r. 1830 przeszkodziły jego dalszemu kształceniu się pod przewodnictwem światłych nauczycieli, powrócił pod dach rodziny, gdzie tak z potrzeby jak i ze skłonności zaczął się zajmować dawaniem lekcyj młodszym i mniej świadomym od siebie współwyznawcom swoim, pracując jednocześnie nad sobą samym w nabywaniu coraz nowych wiadomości. W r. 1832 opuściwszy dom i miasto rodzinne, poświęcił się już wyłącznie stanowi nauczycielskiemu już w domach prywatnych, już utrzymując szkołę i pensyją prywatną, następnie w Częstochowie, gdzie kilkaset młodzieży do kształcenia się w wyższych naukach, a wielu nawet bezpłatnie, przygotował. Ludność tamtejsza zawdzięcza mu założenie komitetu wsparcia ubogich chorych cholerycznych w r. 1855, którego był przełożonym. W r. 1861 przeniósłszy się do Warszawy, wydał dziełko: *Wielki Sanhedryn paryzki w roku 1806 przez Napoleona I zwołany, przyczynek historyczny do rozjaśnienia kwestyi żydowskiej.* Dnia 5 Lipca tegoż roku zaczął wydawać pismo tygodniowe, pod tytułem: *Jutrzenka, tygodnik dla Izraelitów polskich*, w którém wielu z wykształceńszej młodzieży izraelskiej uczestniczyło. W r. 1863 wyszły jego tłómaczenia dwa pierwsze tomy *Pięcioksiągu Mojżesza*, dla Żydów Polaków obok tekstu, wraz z kommentarzem *Or Turah* (Światło zakonu), reszta tomów pozostaje w manuskrypcie; w tymże roku wydał: *Urządzenie konsystorza żydowskiego w Polsce*; obecnie znajduje się pod prassą jego tłómaczenie *Modlitewnika dla Żydów Polaków*, wraz z tekstem i obszernym kommentarzem, oraz tłómaczenie *Hagady szel Pesach, czyli wspomnienia o wyjściu Izraelitów z Egiptu*, wraz z tekstem i objaśnieniami. Oprócz tego umieszczał wiersze hebrejskie w pismach czasowych i drukował poemata w tymże języku za granicą. I nasza *Encyklopedyja* zasilona jest kilką artykułami jego pióra. *G. Leon.*

Neugarten, to jest Nowe Grodno, inaczej zwany *Neuhaus*, zamek wybudowany w r. 1392 około Zielonych Świątek, na wniesienie Witowda, przebywającego wówczas u Krzyżaków, z rozkazu wielkiego mistrza Konrada Wallenroda, na lewym brzegu Niemna, naprzeciw dolnego zamku Grodzieńskiego, z którym był połączony mostem. Budował się on pod dozorem Wernera Tettingen, komtura christburgskiego; pomagał zaś do budowy komtur z Balgi, hrabia Kyburg. Celem wzniesienia tej warowni było oszańcowanie mostu na Niemnie i obrona przeprawy na tej rzece. Lecz zaledwie skończono roboty około tego zamku drewnianego. Witowd porzucając sprawę zakonu, potajemnie pogodzony z Władysławem Jagiełłą, stanął niespodzianie pod Grodnem i wezwał załogę w Neugarten do poddania się. Krzyżacy widząc niepodobieństwo

oparcia się książęciu litewskiemu, po zajęciu przez niego Grodna, oddali zamek który zaraz Witold kazał spalić. *F. M. S.*

Neugebauer (Salomon), historyk, rodem Prusak, pisał się *de Cadano*, był rektorem szkoły w Kocku, w Lubelskiém. Umarł w r. 1615, wydał z druku: 1) *Oratio de Palestrae literariae dignitate atque praestantia habita in Schola Kockoviana* (Kraków, 1599, in 4-to). 2) *Historiae rerum polonicarum Libri V* (Frankfurt, 1611, in 4-to). Jest to historyja Polski do r. 1444, którą później autor doprowadziwszy do r. 1586, wydał razem z poprzednią, pod tyt.: 3) *Historia rerum polonicarum concinnata, et ad Sigismundum III usque deducta Libris X* (Hanower, 1618, w 4-ce). Dzieło to jest dosłownym lecz skróconym wyciągiem z Kromera aż do r. 1506, bez wspomnienia źródła z którego czerpano. Dalsze od r. 1507 wiernie przepisał z Wapowskiego, tłómaczył z kroniki Bielskich, Orzechowskiego i Heydensteina. Słowem, dzieło to nie zawiera w sobie żadnych prawie nowych szczegółów. W pierwszej księdze opisany jest stan polityczny i fizyczny Polski, dalej następuje historyja królów od Lecha do r. 1586. 4) *Moscovia hoc est de origine, situ, regionibus, moribus Moscoviae Commentarius* (Gdańsk, 1612, w 4-ce, z mappą; drugie wydanie tamże, 1613). 5) *De re nummaria Polonorum* i *De vectigalibus regis Poloniae*, wyjątki z dzieł poprzednich, umieszczone w *Zbiorach elzewirskich*. 6) *Consilium de componendis excitatis de religionem motibus* (tamże, 1615, w 4-ce). *F. M. S.*

Neugebauer (Ludwik Adolf), współczesny doktor medycyny i chirurgii, docent akuszeryi i gynekologii w szkole głównej warszawskiej. Urodził się we wsi Dojutrowie pod Kaliszem 1821 r., nauki gimnazyjalne odbył w mieście szląskiém Brzegu, medycynę ukończył na uniwersytecie wrocławskim 1845 r., gdzie za napisanie trzech rozpraw w języku łacińskim: *O żyłach u ptaków* 1844 r.; *O przyrządzie żucia u człowieka i zwierząt ssących* i *O cieple roślin* 1845 r., dostał trzy złote medale i stopień doktorski. Obrawszy sobie za wyłączny przedmiot naukę akuszeryi, po zwiedzeniu w 1846 i 1847 r. szpitali paryzkich, otrzymał posadę lekarza pomocniczego w klinice akuszeryjnej wrocławskiej, na której zostawał do 1849 r. Poczém wrócił do kraju, osiadł w Kaliszu i był do r. 1857 lekarzem szpitala ś. Trójcy, zkąd powołany do tymczasowego wykładu anatomii, później akuszeryi z nauką o chorobach kobiet w akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie po zamianie tejże na wydział lekarski przy szkole głównej, dotąd o tych ostatnich przedmiotach naucza, a przytém jest ordynującym lekarzem w szpitalu ś. Ducha w oddziale zewnętrznych chorób kobiet. Oprócz wielu rozpraw i artykułów po rozmaitych czasopismach niemieckich i polskich umieszczonych, w których autor przedstawił swoje odkrycia i ulepszenia techniczne w niektórych operacyjach gynekologicznych, wydał osobno z druku: 1) *Sprawozdania z czynności szpitala ś. Trójcy w Kaliszu w latach 1854, 55 i 56*, z rycinami (Warszawa, w 8-ce). 2) *Morphologie der menschlichen Nabelschnur*, z rycinami (Wrocław, 1858, w 8-ce). 3) *Anatomia opisowa ciała ludzkiego, podług Józefa Hyrtla*, wydana wspólnie z Janusz. Ferd. Nowakowskim (Warszawa, 1860—1865; 2 tomy, w 8-ce), z licznemi drzeworytami w tekście. 4) *Wykład akuszeryi* (tom 1, część 1, tamże, 1861, w 8-ce, z drzeworytami). 5) *Nowy sposób robienia krwawego szwu krocza i sromu* (tamże, 1860, z rycinami); toż samo po niemiecku w Królewcu tegoż roku. 6) *Nowy sposób ułatwiania operacyi przetoki pęcherza pochwowej* (tamże, 1861, z drzeworytami). 7) *O połogowym zakrzepie i zapaleniu żył* (tamże, 1861). 8) *Wspomnienia z zakładu*

położniczego w Medyjolanie (tamże, 1863, w 8-ce). 9) *O zarośnieniu cewki moczowej u niewiast* (tamże, 1864, w 8-ce), z drzeworytami i t. d. *F. M. S.*

Neuhaus (*Nova domus* według Dusburga), wieś w Prusach ze starożytnym zamkiem zbudowanym w r. 1283 nad zatoką Kurońską, przez mistrza pruskiego Konrada de Tzerberg, w celu zasłonienia okolicy od napadów litewskich. Początkowe położenie tego zamku, pokazuje góra Pillekof, czyli góra *Zamkową* zwana, leżąca za wsią Neustadt. Później zamek ten w gruzy zmieniony, przeniesionym został na dzisiejsze miejsce, to jest o milę od Królewca. W nim było początkowo pomieszkanie letnie kanoników królewieckich, później odebrał go margraf Albrecht i sam zamieszkał.

Neuhauser (Franciszek), doktor medycyny, był za czasu rządu austryjackiego lekarzem obwodowym krakowskim, w r. 1803 objął tymczasowo katedrę i klinikę medyczną przy uniwersytecie krakowskim i sprawował ten urząd do r. 1304, w którym to czasie na vice-protomedyka Galicyi był wezwany, gdzie podług świadectwa współczesnych doktorów naszych, położył wielkie zasługi dla nauki lekarskiej w kraju. Umarł we Lwowie 1820 r. Wydał z druku: *Über die Ruhr welche im Monate April 1799 herschte* (2 tomy, w 8-ce). *Co jest ospa krowia* (Kraków, w 8-ce), toż samo po niemiecku. *F. M. S.*

Neuhof (Teodor, baron), król korsykański, potomek szlacheckiej rodziny z Westfalii. Ojciec jego, dowódzca gwardyi biskupa Münsteru, zmarł w roku 1695. Neuhof uczył się w kollegijum jezuickiem w Münster, następnie w Kolonii, gdzie zabiwszy w pojedynku spółtowarzysza swego, syna znakomitej rodziny, zmuszony był schronić się do Hagi. Tu za wstawiennictwem hiszpańskiego posła, został porucznikiem w pułku hiszpańskim, przeznaczonym na wyprawę przeciw Maurom afrykańskim. Będąc kapitanem, w wycieczce na zdobycie twierdzy Oran, dostał się w niewolę Maurom; wydany następnie dejowi Algieru, temuż przez 18 lat miał służyć za tłómacza. Kiedy Korsykanie po kilku bezskutecznych usiłowaniach oswobodzenia się od ucisku Genueńczyków, zamierzyli w r. 1735 wprowadzić własną formę rządu i w tym celu pomocy dejów Tunisu i Algieru zażądali, ci wysłali im dwa pułki pod dowództwem Neuhof'a. Zaraz w następnym roku Korsykanie obrali go królem swoim pod imieniem *Teodora I.* Dla zawiązania stosunków z zagranicą, udał się w 1736 r. do Hollandyi, zkąd w następnym zaraz roku powrócił z znacznemi zapasami i przyborami wojennemi, udzielonemi mu przez tamtejsze domy handlowe, za dane im zapewnienie prowadzenia z Korsyką korzystnego handlu bawełną. Tymczasem, kiedy w r. 1788 z pomocą wojsk francuzkich Genueńczycy owładnęli znów Korsyką, Neuhof wtedy zmuszony był w ucieczce szukać ocalenia. W r. 1741 po opuszczeniu wyspy przez Francuzów, nowe powstały tu zamieszki, z których Neuhof nie omieszkał korzystać; widząc atoli zachwiane swoje nadzieje, umknął do Anglii, gdzie ścigany przez wierzycieli dostał się do więzienia za długi, zkąd w skutku zarządzonej przez ministra Walpole subskrybcyi i po zaspokojeniu wierzycieli, uwolniony został. Zmarł w Grudniu 1756 r. Przyjaciele wznieśli na jego mogile pomnik z napisem: *W młodości los dał mu królestwo, na starość odmówił mu chleba.*

Neuilly, wieś na zachód od Paryża, nad rzeką Sekwaną, o pół godziny drogi od rogatek de l'Étoile, zkąd prowadzi do niej wspaniała alea, tak zwana Avenue de Neuilly. Słynie pięknym mostem, ozdobnemi wiejskiemi domkami i miłem położeniem. Do r. 1606 był tu tylko przewóz promem; dopiero Henryk IV, który przeprawiając się wraz z małżonką o mało tu życia nie postradał, kazał zbudować most drewniany, lubo ten nie długo przetrwał. Tera-

źniejszy most podług planu architekta Perronet'a pomiędzy 1768 a 1772 r. z ciosu zbudowany, jest długi na 750 stóp, szerokość zaś jego równa się prawie szerokości prowadzącego doń gościńca. Całość przypomina wspaniałe staro-rzymskie budowle. Główną ozdobą tej wioski jest letni pałac króla Ludwika Filipa, położony w pięknym parku, 100 morgów powierzchni zajmującym. Tu monarcha ten, jako książę Orleański, przyjmował deputacyję miasta Paryża, która mu po rewolucyi lipcowej w r. 1830 koronę Francyi ofiarowała. W d. 28 Lutego 1848 r. włócząca się w okolicy banda rabusiów, zamek złupiła i spaliła. W pożarze jedno tylko skrzydło ocalało. W kutku dekretu poddającego konfiskacie dobra domu orleańskiego, Neuilly w r. 1853 sprzedano. Od nazwiska tej letniej swojej rezydencyi Ludwik Filip w czasie pobytu w Anglii przybrał nazwę hrabiego Neuilly.

Neukomm (Zygmunt), kompozytor, urodził się d. 10 Lipca 1778 r. w Salzburgu, pobierał naukę od tamtejszego organisty Weissauer'a, którego już zastępował mając lat 15, a w 3 lata później dyrygował chórami opery dworskiej. Później uczył się u Michała Haydna i za jego zaleceniem od r. 1798 w Wiedniu u Józefa Haydna. W r. 1804 wezwany do Petersburga, przyjął tamże posadę kapelmistrza i dyrektora opery niemieckiej, wkrótce jednak dla słabości zdrowia miejsce swe opuścił i udał się do Paryża. Tu znalazł opiekunów w osobach owdowiałej księżnej kurlandzkiej i księcia Talleyranda. W r. 1816 popłynął do Brazylii, gdzie za zaleceniem Talleyranda został nauczycielem muzyki królewicza dom Pedra. Z Janem VI powrócił 1821 roku do Europy. Poczém objechał 1826—28 Włochy, Niderlandy, Angliję i Szkocyję. Po powrocie do Paryża, Talleyrand wprowadził go do salonów księcia Orleańskiego. W roku 1830 towarzyszył Talleyrandowi do Londynu i w mieście tém osiadł. W latach 1836 i 40 czynny brał udział w uroczystościach inauguracyjnych przy pomnikach Guttenberga i Mozarta w Moguncyi i Salzburgu. Do poprzednich jego kompozycyj należą: wielka opera *Alexander am Indus*, melodramatyczna muzyka do Szyllera *Oblubienicy z Messyny*, fantazyje na fortepian i orkiestrę, kilka mszy, Te-Deum, symfonij, uwertur i koncertowych śpiewów ze wtórem fortepianu i orkiestry; do późniejszych należą: kantata *der Ostermorgen*, oratoryja *Christi Grablegung*, *Christi Auferstehung*, *Christi Himmelfarth*, *Das Gesetz des alten Bundes* (text po franc.) i *David* (text po angiel.), nadto znaczna ilość psalmów z towarzyszeniem organów, fortepianu lub orkiestry. Dzieła jego odznaczają się gruntownością i wypracowaniem, zbyt jednak mało mają ducha i wybitności, aby powszechną cieszyć się mogły wziętością.

Neuma, w liczbie mnogiej *Neumy*, nazywano przed wynalezieniem nut muzycznych, wszelkie znaki je zastępujące różnego kształtu i rodzaju, brane nie rzadko z głosek alfabetu. Były to kropki, kreski, haczyki, kółka, gzygzaki i t. p. które już to dla rozmaitego ich zastosowania, już z powodu dowolności, skracań, niedokładności lub nieudolności przepisywaczy, zaledwie mogą dziś być odcyfrowane. Nazwa Neumów, służyła także szeregom tonów, które przyczepiano do końców czyli zamknięć śpiewu kościelnego, a które częstokroć nie miały z osobna artykulowanych wyrazów, ale zwykle na samogłosce (powszechnie na *a)* się kończyły.

Neumann (Karol Fryderyk), słynny oryjentalista, urodził się w 1798 roku pod Bambergiem. Początkowo oddawał się zawodowi kupieckiemu w Frankfurcie, zkąd w r. 1816 udał się na uniwersytet do Heidelberga. Następnie słuchał nauk w Munichu i Gettyndze. W r. 1822 był professorem gimnazy-

jum w Spirze, od roku zaś 1825—27 w Munichu, zkąd udał się do Wenecyi dla wyuczenia się języka armeńskiego w klasztorze San-Lazaro. W r. 1828 przybył do Paryża, gdzie poświęcał się szczególnie nauce języków wschodnich, a mianowicie języka chińskiego. W r. 1830 z Londynu udał się w podróż do Chin i tu obok wydoskonalenia się w języku, porobił znaczne nabytki ksiąg chińskich. Biblijoteka ta, wszelkie gałęzie piśmiennictwa tego kraju obejmująca, liczyła około 10,000 tomów. Dla królewskiego księgozbioru w Berlinie zakupił 2,400 tomów. W r. 1831 został konserwatorem i professorem w Munichu. Przedmiotem odczytów Neumann'a były nietylko języki chiński i armeński, ale nadto badania ludów, krajów i ich politycznych stosunków. W roku 1847 i 48 brał żywy udział we wszelkich agitacyjach w Bawaryi, skutkiem czego rząd w r. 1852 usunął go od zajmowanej posady. Badania jego odnoszą się głównie do dziejów i geografii wyższej i wschodniej Azyi i Indyj. Ważniejsze w tym zakresie dzieła jego są: *Pilgerfahrten buddhistischer Priester aus China nach Indien* (Lipsk, 1833); *Mémoires sur la vie et les ouvrages de David, philosophe arménien du V. siècle de notre ère* (Paryż, 1829). Z armeńskiego przełożył: *History of Vartan by Elisaeus* (Londyn, 1830); z chińskiego: *Catechism of the Shamanns* (Londyn, 1831) i *History of the chinese pirates* (Londyn, 1831). Z włoskiego opracował: *Versuch einer Geschichte der armen. Literatur* (Lipsk, 1833); z rossyjskiego i armeńskiego: *Geschichte der Übersiedelung von 40,000 Armeniern* (Lipsk, 1834). Za rozprawę: *die Völker des südlichen Russland in ihrer geschichtlichen Entwickelung* (Lipsk, 1847), pozyskał nagrodę francuzkiego instytutu. Wiele prac swoich zamieszcza w dzienniku *Ausland, Gegenwart* i w Raumer'a *Historisches Taschenbuch*.

Neumann (Jan), współczesny starożytnik, rodem z dolnych Łużyc, zamieszkały w Lebnowie (Lübben), zajmuje się gorliwie historyją i starożytnościami łużyckiemi. Od r. 1835—38 wydawał wspólnie z C. C. Gallusem *Beyträge zur Geschichte und Alterthumskunde der Nieder-Lausitz* (Lübben, 1835 do 1838, w 8-ce), w którém to dziele znajduje się pomiędzy innemi interessująca dzieje polskie jego rozprawa: *Czy książęta polscy na początku XI wieku byli przez czas niejaki panami Luzacyi Niższej.* **F. M. S.**

Neumarck, miasto w Szląsku, na drodze z Lignicy do Wrocławia. Pierwszą o niém wzmiankę znajdujemy w r. 1145. Przez księcia lignickiego, Bolesława Łysego w r. 1250 wraz z kościołem spalone. Miasto to było najpierwsze, które książę szląski Bolesław, według prawa magdeburgskiego urządził, a organizacyją tę później i do innych miast szląskich i polskich zaprowadzono. Neumarck, po polsku zwane dawniej Środa, dało nazwę prawu *średzkiemu*, na którém osadzano w starożytnej Polsce gminy; jeszcze w XV stuleciu Czacki mylnie nazwę prawa średzkiego wyprowadził od miasta Środy w Wielkopolsce.

Neunachbar (Jan), kaznodzieja ewangelicki. Urodził się w Elblągu 1624 r., był asessorem konsystorza, potém seniorem gminy ewangelickiej i professorem gimnazyjum w Toruniu, gdzie umarł w r. 1680. Wydał z druku katechizm ewangelicki po polsku i po niemiecku w Toruniu 1669 r. i wiele kazań po niemiecku, pomiędzy któremi celniejsze są: *Drei christliche Predigten von des Hochheiligen Nachtmahls* (Toruń, 1670 w 4-ce) i *Abermalige Dank und Freuden Predigt* (tamże, 1669, w 4-ce). **F. M. S.**

Neuralgije czyli *bóle nerwowe*, tak się nazywają rodzaje bólów, które się objawiają tylko w okolicy zostającej pod wpływem jednego lub więcej nerwów

czucia i tém się różnią od bólów pochodzących w skutek innych przyczyn, np. zapaleń. Tak, przy neuralgii nerwu piątego, ból powstaje w połowie twarzy, a jeżeli cierpi środkowa gałęź tegoż nerwu, w takim razie doznaje bólu część szczęki górnej. Ważniejsze o tém dzieła: *Traité des nevralgies* par Valleix (Paryż, 1841); Bretschneider: *Pathologie und Therapie der äussern Neuralgien* (Jena, 1847).

Neurologija (z greckiego: *neuron* nerf i *logos* mowa), tak się nazywa część anatomii mająca za przedmiot zajęć nerwy. Nauka ta dopiero wtenczas nabrała życia, kiedy zgodzono się na to, co za nerwy uważać należy. U najdawniejszych lekarzy greckich nie znajdujemy nawet śladu tej nauki; Arystoteles był zdaje się pierwszy, co ją przeczuł. Galen poczynił w niej znakomite postępy; u Arabów pozostała na stopniu, na jakim ją Galen zostawił. W czasach odrodzenia anatomii położyli tutaj zasługi Falopia i Eustachio. Nowszą naukę o nerwach założyli w drugiej połowie XVII wieku Tomasz Willis i Rajmund Vieussens, a nad dalszém jej udoskonaleniem pracowali: Alexander Monro, Sömmerring, Gall i Spurzheim, Andersch, Burdach, Karol Bell, Marshall-Hall, Jan Müller, Romberg, Stilling, Longet, Flourens i inni.

Neuropatologija. Tak nazywają systemat patologiczny, według którego wszystkie choroby mają brać początek ze stanu chorobowego nerwów. Nauka ta nigdy nie doszła do takiego stopnia wykształcenia, aby dała początek szkole neuropatologicznej.

Neury. Pokolenie liczne, osiadłe od źródeł Dniestru aż do Dniepru, wyżej Kijowa. Zajmowali więc ziemię w części Rusi czerwonej, Wołynia i część północnej Kijowszczyzny. Herodot wspominając Neurów, pisze, że było mniemanie iż znają oni sztuki czarodziejskie, w pewnych dniach roku, mogli się zamieniać z ludzi w wilków i znowu do ludzkiej wracać postaci. Herodot tej baśni nie wierzył, ale na Rusi naszej podlaskiej liczne dotąd przechowały się podania i powieści o takich *wilkołakach* (ob.). *K. Wl. W.*

Neusatz czyli *Neoplanta*, po węgiersku *Uj-Videk*, miasto wolne i stolica obwodu tegoż nazwiska (mającego 20 mil kw. powierzchni i 219,000 mieszk.), leży w województwie serbskiej odłączonej od Węgier wypadkami 1849 r., na lewym brzegu Dunaju, naprzeciw Peterwardeinu, rezydencyja biskupa greckonieunickiego; ma gimnazyjum illiryjskie, szkołę wyższą katolicką, izraelicką i stacyję żeglugi parowej; przed 1849 rokiem liczyło 19,000 mieszkańców. Wojska cesarskie pod rozkazami Jellachicha, wzięły to miasto szturmem d. 11 Czerwca 1849 r., a powstańcy zamknąwszy się w fortecy, bombardując obrócili je w ruiny, *F. H. L.*

Neusiedler (po węgiersku *Fertö*), w zachodnich Węgrzech, pomiędzy Oedenburgskim a Wieselburgskim komitatem położone jezioro, po jeziorze Platten najznaczniejsze, 4 mile długie a do 1½ szerokie, obfituje w ryby, lecz jako zbyt płytkie, nie zdatne do żeglugi. Zasilane wodą rzeczki Vulka, ma brzegi gąsto trzciną zarosłe, dając tém samém schronienie licznym stadom dzikich gęsi, kaczek i innego ptactwa. Trzciny tej okoliczni mieszkańcy używają na pokrycie domostw i na opał. Woda jeziora Neusiedler, wiele części solnych w sobie zawierająca, ma być skutecznym środkiem przeciw wyrzutom skórnym. Z trzech stron otaczają je liczne winnice, wyborne jagody dostarczające; z czwartej zaś od wschodu ciągną się, wązką tylko groblą oddzielone, bagna Hânsag, 6 mil kw. powierzchni zajmujące, gęstwą trzciny i sitowiem zarosłe. Wody tych bagien w czasie wezbrania zalewają okoliczne wioski, nie-

kiedy znów bagno tak obsycha, iż część dna jego może być wtedy pod zboże uprawianą.

Neuss (starożytne *Niusa*, *Nova Castra* czyli *Novesium)*, miasto w pruskiej prowincyi Nadreńskiej, w regencyi Düsseldorfskiej, o milę od Düsseldorfu, ma 11,000 mieszkańców. Było to miasto niegdyś bardzo warowne; dziś wały zamieniono na przechadzki. Kościół katedralny ś-go Kwiryna, zbudowany w XIII wieku, jest jeden z najpiękniejszych z tej epoki nad Renem. Olearnie w Neuss są najznakomitsze w Niemczech; oprócz tego znaczny jest handel deskami i kamieniami. Miasto to istniało już za czasów rzymskich; zburzone zostało w r. 451 przez Attylę, a w IX wieku przez Normandów. W r. 1206 zdobył je cesarz Filip Szwabski i podarował arcybiskupowi kolońskiemu; w roku 1254 Neuss przystało do związku Hanzeatyckiego. Karol Zuchwały napróżno oblegał to miasto w 1475 r., ale książę parmeński wziął je 1586 roku, Francuzi zaś w latach 1642 i 1794. *F. H. L.*

Neustadt *(Nowe Miasto)*, nazwisko kilkudziesięciu miast w Niemczech, z których najcelniejsze są następujące: *Neustadt* czyli *Wienerisch-Neustadt*, w Austryi właściwej, nad rzekami Fischa i Kehrbach, ma 15,000 mieszkańców, zamek, szkołę wojskową, szkołę jazdy konnej, fabryki aksamitu, materyj jedwabnych, żelaza i t. d. — *Mährisch Neustadt* czyli *Unczow*, w Morawii, stolica hrabstwa Hohnstein, należącego do rodziny Stolberg; ma fabryki wyrobów żelaznych i wełnianych, huty szklane, 4,600 mieszkańców. — *Neustadt an der Metau* czyli *Nowe Miasto* w Czechach, o 3 mile od Königingrätz; ma 6,000 mieszkańców, rezydencyję biskupią, zamek, fabryki sukna i saliny. — *Neustadt* czyli *Nagy-Banya* lub *Uj-Varos* (w Węgrzech), w cyrkule z tamtej strony Cissy, stolica jednego z czterech okręgów górniczych węgierskich, ma 6,200 mieszkańców i w sąsiedztwie znaczne kopalnie złota, srebra, miedzi, oraz wody mineralne. — *Neustadt an der Harth*, w Bawaryi Nadreńskiej, u podnóża góry Harth, nad rzeką Rehbach, o 3 mile od Spiry, z pięknym zamkiem; ma słynne fabryki broni i produktów chemicznych, prowadzi znaczny handel winem i drzewem. W okolicy znajdują się łomy marmurowe. — *Neustadt-Eberswalde*, w prowincyi Brandenburgskiej, regencyi Poczdamskiej w Prusach, nad rzeką i kanałem Finow, ma do 7,000 mieszkańców, źródło mineralne słono-żelazne, wielkie fabryki stali, żelaza, mosiądzu, papieru i garnków kamiennych, oraz wyborną szkołę leśniczą, przeniesioną tamże w r. 1830 z Berlina. *F. H. L.*

Neustrelitz (czyli nowe *Strelitz*), stolica wielkiego księztwa Mecklemburg-Strelitz, na wschodnim brzegu jeziora Zitter, założone w r. 1733. Liczy 7,500 mieszkańców, których głównem źródłem dochodów jest dwór. O $1/3$ część mili znajduje się Alt-Strelitz (Stare Strelitz), małe miasteczko mające 4,000 dusz; gdzie się odbywają walne jarmarki na konie. *F. H. L.*

Neustryja czyli Francyja zachodnia, Francyja dolna. Jest to nazwa którą nosiła część zachodnia cesarstwa francuzkiego, począwszy od podziału 511 r., pod Merowingami i Karlowingami. Neustryja zajmowała terrytoryjum od ujścia Skaldy, aż do brzegów Loary na południe; składały ją prowincje francuzkie, znane póżniej pod nazwą: Isle de France, Orléanais, Perche, Touraine, Maine, Bretanija, Normandyja, Pikardyja, Artois, Flandryja francuzka i belgijska. Graniczyła na południe z Akwitaniją, na wschód z Burgundyją i Austrazyją. Główne jej miasta były: Soissons, Paryż, Orléans i Tours, Księztwo francuzkie tworzyło jądro królestwa Neustryi. Nazwa ta wyszła

z użycia w X wieku, kiedy roku 912 Karol prosty oddał Normandom część terrytoryjum, składającego na ten czas Normandyję. *F. H. L.*

Neutra czyli *Neitra* (po węgiersku *Nyitra*), komitat w Węgrzech, graniczący z Morawiją i z komitatami Trenczyńskim, Turowskim, Barskim, Komornskim i Preszburgskim, do 1848 r. największy ze wszystkich, obejmował 122 mil kw. powierzchni. Póżniej powiększono go rozmaitemi częściami komitatów Preszburgskiego, Barskiego i Trenczyńskiego, ale rozdzielono na dwa: *Wyższej Neutry* i *Niższej Neutry*, z których pierwszy ma 54 mil kw. i 207,650 mieszkańców, drugi zaś 86 mii kw. i 220,000 mieszkańców. Zboża uprawiają tu nie wiele, ale wina są wyborne, szczególnie jeden gatunek czerwonego, zwany Neustädter. — Stolica komitatu, miasto *Neutra*, ma 6,000 mieszkańców; rezydencyja biskupa i starożytny zamek. Ważnem jest także handlowe miasto *Neustadtl* (7,000 mieszkańców). *F. H. L.*

Neutralność, tak w prawie publicznem i narodów nazywa się bezstronność i niemieszanie się państw trzecich, gdy dwa lub więcej ze sobą prowadzą wojnę. Dla tego neutralnem (*medius in bello*) w obszerniejszem znaczeniu jest każde państwo, które w pewnej wojnie nie bierze udziału a pozostając w tej bezstronności względem wojujących, zachowuje wszystkie swoje prawa w pokoju nabyte. Odróżniamy nautralność *ścisłą* czyli *zupełną* w skutek której nie wolno jest brać jakiegokolwiek udziału na korzyść strony wojującej: i *niezupełną* przy której zwalnia się nieco owa surowość. Prawo neutralności przysługuje każdemu państwu, które pozostaje tylko widzem stron wojujących. Zdarza się jednak, że ugody między-narodowe narzucają pewnym krajom neutralność konieczną. Tak np: traktat Wiedeński z 1815 nakazuje neutralność Szwajcaryi i Krakowowi aż do r. 1832, Belgii zaś na zawsze względem reszty państw Europejskich. Warunki neutralności są następujące: Państwo neutralne nie powinno najprzód dozwolić jakiejkolwiek bezpośredniej czynności nieprzyjaznej jednej stronie wojującej przeciwko drugiej na własnem terrytoryum. Powtóre, nie powinno przeszkadzać stronie wojującej w jej prawnych operacyach wojennych po za granicami neutralnego terytoryum. Po trzecie, unikać wszelkiego pozytywnego popierania strony wojującej, któreby sprzyjało jej zaczepnemu lub odpornemu systemowi; jak nie mniej zaniechać wszelkich ułatwień zapewniających jednej stronie przed drugą szczególną jaką korzyść, chociażby nawet było gotowe i onej drugiej stronie wojującej udzielić takie same. Wszystko to ma się rozumieć o neutralnych, o ile ich dawniejsze traktaty przed wojną zawarte nie obowiązują. Jeżeli neutralni zachowują te warunki, to z neutralności płyną dla nich następujące prawa: najprzód, nienaruszalność ich terytoryum i swobodne wykonywanie wewnątrz praw przysługujących najwyższej władzy. (Hoheitsrechte.) Zaczem terrytoryum neutralne jest schronieniem dla ściganego np. oddziału wojska, i nieprzyjaciel obcego gruntu gwałcić nie może. Lecz też i neutralne państwo nie może zbiegom dozwolić organizowania się i na nowo uderzania na stronę przeciwną. Neutralni są obowiązani tylko do względów ludzkości, dla którejkolwiek ze stron wojujących, (np. opatrzenia rannych i t. p:) Powtóre, każde neutralne państwo pokąd samo dotrzymuje wiary, ma prawo żądać od wojujących i innych poszanowania dla swojej osobowości, czynów i oświadczeń przysługujących mu w czasie pokoju. Mamy tu na myśli wydane np. przez neutralne państwo paszporty, uwierzytelnienia, kommissyje i t. p. Po czwarte, neutralne państwo na mocy swojej niezależności i równości z innemi, nie może podlegać żadnemu sądowi co do swego zachowania się ustanowionemu przez

strony wojujące, jeżeli takowy nie ma zasady bądź w obowiązujących umowach, bądź w ogóle uznanych normach prawa międzynarodowego. Po piąte wszelka własność strony neutralnej znajdująca się po za granicami jej terytoryum, pozostaje nietykalną. Prawo zdobyczy nie ma tu zastosowania. Takie są mniej więcej warunki i prawa neutralnych na lądzie. Za to na morzu prawo mocniejszego bez względu na neutralność panowało długi czas w Europie i do dziś nie ma ogólnie uznanych prawideł postępowania. To nas prowadzi do krótkiej wzmianki o historycznem rozwinięciu kwestyi. Długi czas Anglija była panią mórz; kto z nią miał spór, zawsze przegrał, bo Anglija była silną i wszechwładną. Dopiero Ludwik XIV w rozporządzeniu swojém z r. 1681 położył zasady nowego kodexu morskiego, który znalazł powszechne uznanie, szczególniej zaś nabrał międzynarodowego znaczenia w pokoju utrechtskim. Jeszcze silniejsza powstała przeciw Anglii reakcyja w końcu zeszłego wieku podczas wojny amerykańskiej i rewolucyi francuzkiej. Francyja wystąpiła r. 1778 z nowym regulaminem na korzyść żeglugi neutralnej; w r. zaś 1780 cesarzowa Rossyjska Katarzyna, przy pomocy Panina, ogłosiła system tak zwany *zbrojnej nieutralności* do którego wkrótce przystąpiły i inne państwa morskie, przez co na jakiś czas położono pewną tamę Brytyjskiej chciwości. Potém Napoleon przez swój system kontynentalny (ob.) okiełznał nieco Angielską dumę. W końcu r. 1856 na konferencyi paryzkiej Anglija chcąc nie-chcąc musiała cóś ustąpić ze swoich uroszczeń do panowania nad morzem i oznaczono niektóre morskie postanowienia, do których przystąpiły wszystkie państwa, z wyjątkiem Ameryki północnej Ob. Heffter, *Das Europäische Völkerrecht*, Berlin (1861 r.). *F. Kr. s. p.*

Neuwied, stolica medyjutyzowanego hrabstwa *Wied*, rezydencyja panującego księcia i siedlisko władz, leży w obwodzie Koblentz, w prowincyj Nadreńskiej, na prawym brzegu Renu i liczy 7,000 mieszkańców. Miasto to założone zostało w pierwszych dopiero latach XVIII wieku, jest więc w ogóle dobrze zbudowane i ulice ma proste. Zamek, leżący w śród pięknego parku, zawiera znaczny zbiór starożytności, które pochodzą z ruin osady rzymskiej, niedaleko ztamtąd odkrytej w r. 1791; tamże znajduje się sławne Muzeum brezylijskie, zebrane w czasie podróży księcia Maxymilijana Wied do Ameryki południowej, Ludność bardzo przemysłowa wyrabia materyje wełniane i bawełniane, płótna, zegarki, i prowadząc czynny handel na Renie. W okolicy Neuwiedu znajduje się zamek *Monrepos*, z którego przedstawia się cudowny widok. *F. H. L.*

Neve (de Jan), adjunkt uniwersytetu Wileńskiego do wykładu języka francuzkiego, wydał z druku: *Grammaire française démonstrative divisée en parties à l'usage des Polonais* (Wilno 1826 w 8-ce). i po polsku; *Pierwsze początki grammatyki francuzkiej zastosowane do ćwiczeń w czytaniu dla użytku poczynających* (tamże 1826, w 8-ce); *Lexicographe*, (tamże 1829 w 8-ce).

Nevers, stolica francuzkiego departamentu Nièvre i dawnej prowincyi *Nivernais*, leży w stronie południo-wschodniej, o $30^{1}/_{2}$ mil od Paryża, nad rz. Loarą, jest siedliskiem biskupa, trybynału handlowego i zarządu fabryk. Miasto zdobi katedra z wyniosłą wieżą i zamek dawnych książąt Nevers. Godny wspomienia park, brama wchodowa na most o 20 łukach, kościół ś. Stefana i zwaliska opactwa benedyktynów. Nevers ma kollegijum, seminaryjum, szkołę rysunku i rzemiosł, biblijotekę, teatr i 18,000 mieszkańców. Posiada również liczne fabryki fajansu, których wyrobami w dawnych już słynęło czasach, sukna, guzików i wielkie odlewnie żelaza, dostarczające dział dla artyl-

leryi i marynarki francuzkiej. Żegluga parowa z miastami Moulins i Orléns i koleje żelazne, ułatwiają handel drzewem, winem, żelazem i stalą. Wiele hut i fabryk żelaza znajduje się i w sąsiednich wsiach a mianowicie: największa we Francyi Chassade. W wiosce Pougues jest źródło mineralne składem swém zbliżone do wód w Spaa i Salcerskich. Nevers już za czasów Cezara, pod nazwą *Noviodonum*, znane było jako ważny punkt strategiczny. Król Franków Chlodwig wyniósł Nevirnum do rzędu miast i w r. 506 założył biskupstwo. Po wygaśnięciu męzkiej linii hrabiów Nivernais, Franciszek I. w r. 1538 prowincyję tę zamienił na parostwo i księztwo. Pierwszy książę Nivernais z domu Klewe poślubił księżniczkę Bourbon-Vendôme. Wnuczka jego Henryka poślubiła w r. 1565 Ludwika Gonzagę ks. Mantuańskiego, który odtąd przybrał tytuł księcia Nivernais. Wychowany na dworze Henryka II, brał udział w wojnie hiszpańskiej. Za Henryka III, przyłączył się do ligi katolickiej a za Henryka IV, został gubernatorem Szampanii. Umarł w 1595 r. Jego *Mémoires* (Paryż, 2. t. 1665) są ważnym przyczynkiem do ówczesnych dziejów. Wnuk jego Karol III sprzedał księztwo Nivernais w r. 1659 kardynałowi Mazarini. Siostra tego księcia Maryja Ludwika Gonzaga poślubiła w r. 1645 Jana Kazimierza Wazę, króla polskiego. Mazarini przekazał księstwo Nivernais swemu siostrzeńcowi Filipowi Mancini. Czwartym więc i ostatnim księciem był *Ludwik Bourbon Mancini-Mazarini*, francuzki minister i grand hiszpański, ur. 1716 r. Służył pod Villars'em we Włoszech, później w Niemczech i posłował do Rzymu i Berlina. Po wojnie siedmio-letniej traktował o pokój z Angliją. W r. 1769 w skutku śmierci ojca opuścił dwór i osiadł w swoich dobrach. Za rządów Vergennes'a wszedł do ministerijum. W czasie rewolucyi utracił tytuły i znaczną część swoich posiadłości. W 1796 przewodniczył na wyborach departamentu Sekwany jako obywatel Mancini. Umarł w Paryżu 1798 r. Jego poezyje, przekłady i prace historyczne wyszły w Paryżu (1796 r. t. 8).

Nevis (po hiszpańsku *Nieves*), jedna z małych Antylów angielskich, na wprost przylądku ś. Krzysztofa, ma 2 mile odległości na $1\frac{1}{2}$ szeroki i około 19,000 mieszkańców; główném miastem tej wysepki jest *Charleston*. Jest to góra wznosząca się w środku morza, na wierzchołku której znajduje się wygasły krater. Wyspę te odkrył Krzysztof Kolumb, który nadał jej nazwisko od śniegu, pokrywającego szczyt jej. Od 1628 r. zostaje ona w posiadaniu Anglików, atoli z przerwami, gdyż od r. 1706 do 1713 i od 1782 do 1783 była w ręku Francuzów. *F. H. L.*

New..., imiona własne krajów lub miast, zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *Nowy...*, *Nowa...* i t. d. np. *Newalbron*, *Newfoundlaud*, *Newsouthwales*, ob. *Nowy Albion*. *Nowa Fundlandyja*, *Nowa południowa Wallija*.

Newa, rzeka, wypływa z jeziora Ładogi. przy m. Schlüsselburgu, i przebiegłszy około 9 mil, wpada do zatoki Fińskiej morza Bałtyckiego; szerokości ma od 150 do 250 przeszło sążni: głębokość jej od 5 do $8\frac{1}{2}$ stóp wynosi; w całym biegu swym jest żeglowną. Nad rz. Newą leży miasto Petersburg, dzisiejsza stolica i rezydencyja cesarzów rossyjskich, przez Piotra W. r. 1703 założona. Na rzece tej znajdują się dwie przystanie: w Petersburgu (przystań Rożkowską zwana) i w Schlüsselburgu. Z pierwszej z tych, wypłynęło w jednem z lat ubiegłych, 4, 106 statków, z towarami za 8,009,895 rsr., z drugiej 736 statków i 1 tratwa z ładunkiem za 478,401 rsr., przybyło zaś: do pierwszej 20, 459 statków za 33, 738, 771 rsr., do drugiej, za 149, 705 rsr.

Do Newy wpadają rzeki, z lewej strony: Mojka, Mga, Tosna, Iżora, Sławianka; z prawej, Czarna i Ochota. Od Newy, poniżej nieco fortecy piotro-pawłowskiej, oddziela się z prawej strony rz. *Mała Newa*, i w kierunku północno-zachodnim wpada do zatoki Fińskiej, z powodu jednak małej wody, mniej zdatną jest do żeglugi.

New-Albijon (ob) Nowy Albion.

Newcastle (Tomasz Pelham-Halles, książę), angielski mąż stanu, urodzony 1694 r. był najstarszym synem lorda Pelham a siostrzeńcem John Halles'a, księcia Newcastle i hrabiego Clare, który go adoptował. Odziedziczywszy po śmierci przybranego ojca znaczne dobra, otrzymał wkrótce od króla Jerzego I, tytuł wice-hrabiego Pelham a następnie księcia Newcastle. Wcześnie wtajemniczony w matactwa polityczne, przyłączył się do stronnictwa whigów, którzy za objęciem tronu przez dom Hamowerski górę wzięli. Za ministerstwa Lorda Stanhope, którego stronę trzymał, został wielkim szambelanem. Następca jego, minister Walpole, mianował go sekretarzem stanu. W początkach trzymał się polityki pokojowej lorda Walpole, przeszedłszy atoli do stronnictwa wojny, spowodował jego upadek w r. 1742. W następnym roku zabiegami swemi postawił brata swego Henryka Pelham na czele ministerstwa, po jego zaś śmierci w r. 1754 sam został pierwszym lordem skarbu. W tym charakterze czynnym był w ciągu całej siedmio-letniej wojny, której świetne rezultaty Anglija genijuszowi Pitt'a zawdzięcza. Newcastle nie posiadał wysokich zdolności, przyznać jednak należy, że lubo żył w wieku zepsucia i przez lat 14 wysokie godności piastował, mienia swego nietylko nie powiększył ale owszem znacznie je uszczuplił. Umarł r. 1768. Ponieważ nie pozostawił w prostej linii potomka, przeto godność księcia Newcastle przeszła na jego siostrzeńca *Henryk Fiennes Clinton*, hrabiego Lincoln.—**Newcastle** (Henryk Palham Fiennes-Pelham Clinton, książę), urodził się w 1785 r., wychowanie odebrał w Eton. Po pokoju w Amiens udał się z matką do Francyi, gdzie w skutku wybuchłej wojny, przez Napoleona zatrzymany, dopiero w r. 1807 wolność odzyskał. W r. 1809 został lordem namiestnikiem w Nottinghamshire a w 1812 kawalerem orderu podwiązki. Swem fanatycznem popieraniem dążności torysów sprawił, że w r. 1831 izba odrzuciła bil reformy. Oburzony tem lud zniszczył pałac jego w Nottingham. Kiedy atoli bil reformy przeszedł, Newcastle usunął się z izby wyższej. Za pismo ubliżające godności lorda kanclerza stracił urząd lorda namiestnika hrabstwa Nottingham. Umarł w r. 1851.—**Newcastle** (Henryk Pelham-Clinton, książę), najstarszy syn poprzedniego, zwykle hr. Lincol zwany, urodził się w r. 1811. Ukończywszy nauki, w Oxfordzie, wszedł w r. 1832 do izby niższej jako deputowany z hrabstwa Nottingham. W polityce trzymał się zasad Peel'a, za którego ministerstwa został lordem skarbu a następnie naczelnym komisarzem lasów. Kiedy w r. 1845 w skutku postanowionego zniesienia bilu zbożowego znaczna część ministerijyum odstąpiła od Peel'a, hr. Lincoln wszelako pozostał wiernym jego stronnikiem, wkrótce też otrzymał posadę głównego sekretarza do spraw Irlandyi i powtórny mandat z hrabstwa Nottingham. Szkocki okręg Falkirk wybrał go także na członka do parlamentu. W r. 1846 wraz z Peel'em usunął się od spraw rządu, lubo tak w niższej jako i w wyższej izbie nie przestawał żywego brać udziału we wszystkich kwestyjach czasu. Popularność hrabiego Lincoln wiele podniosły mowy jego miane w r. 1852 na zgromadzeniu rzemieślników w Newark. Pod ministerstwem Derby i po zjednoczeniu się Peelistów z Whigami, książę Newcastle przyjął ważną posadę sekretarza stanu w departamencie kolonij.

Newcastle czyli *Newcastle upon Tyne*, stolica angiel. hrabstwa Northumberland, portowe, leży nad rzeką Tyne o dwie mile dalej do morza północnego wpadającą. Miasto otaczają rękodzielnie, fabryki, huty i odlewnie, na rzece wiją się liczne statki, przeciwny zaś jej brzeg zajmują warsztaty okrętów. Newcastle wraz z okręgiem swoim 89,000 mieszkańców liczące, łączy się dwoma mostami z przedmieściem *Gatesheat*. Jeden z tych mostów, dzieło Roberta Stephenson'a, należy do najpiękniejszych utworów budownictwa angielskiego; samego żelaza wyszło tu 100,000 centn. Stare miasto ciasne i brudne zamieszkują majtkowie; wyższe zaś nowe zdobią piękne ulice, place i gmachy. Z dawnych wieków pozostała tu na 100 st. wysoka wieża i zamek z kaplicą, która bogactwem i pięknością architektury przewyższa wszystkie tego rodzaju normandzkie zabytki w Anglii. Gmach ten w części odnowiony obrócono na muzeum starożytności. Kościół s. Mikołaja z wyniosłą na 198 st. wieżą jest wspaniałym pomnikiem gotyckiej architektury. Z nowszych budowli odznacza się smakiem pałac sądownictwa i tak zwana *Royal Arcade* w której rotundzie mieści się czytelnia, dwa kantony bankierskie, sala klubu, poczta, biuro stempla i inne. Newcastle ma nadto 6 kościołów, 3 szpitale, dom dla obłąkanych, gimnazium, kilka szkół niedzielnych, resursa, teatr, sąd przysięgłych, ratusz i kawiarnię, której salę zdobią jedyne w swoim rodzaju rzeźby. Bogactwo miasta leży głównie w niewyczerpanych kopalniach węgla kamiennego, którego pokłady po obuch stronach rz. Tyne ciągnące się zatrudniają 40,000 ludzi, roczny zaś wywóz węgla 50 mil centn. dochodzi. Już w r 1232 król Henryk III, dozwolił tutejszym mieszkańców bić sztolnie, a w r. 1281 węgiel jako przedmiot handlu jest wymieniony. Wywóz węgla w r. 1852 wynosił 2,443,000 tonn. Większą część tej produkcyi wysłano do Londynu, resztę zaś do Hollandyi, Danii, Szwecyi, Rossyi, Portugalii i Indyj wschodnich. Pod względem żeglugi Newcastle zajmuje pierwsze miejsce po Londynie. W r. 1846 miasto posiadało 1276 żaglowych statków i 146 parowców, ogólnego objemu 287, 000 tonn. Dochód z cła wyniósł 483,760 fun. szt. Oprócz znacznej sprzedaży węgla, miasto prowadzi handel zbożem, ołowiem, wyrobami swych fabryk i ciągnie znaczne zyski z połowu wielorybów. Posiada cukrownie, garbarnie, papiernie, olejarnie, warzelnie tranu, liczne huty szklane, wielkie piece, kuźnie do wyrobu kotwic i łańcuchów i najwięcej żelaznych parowców Londynowi dostarcza. Do wybrzeży dochodzą tylko mniejsze statki, wieksze muszą być wyładowywane pod Shields. Czterdzieści kolei żela. okrąża miasto, niektóre nawet idą pod ziemią. Z pysznego dworca stacyjnego jedna droga żela. biegnie do Shields, druga do Carlisle, łącząc tem samem m. Irlandzie z północnem. O $^{3}/_{4}$ mili od miasta sterczą jeszcze szańce Piktów, Rzymianie bowiem mieli tu swoją stacyją wojskową dla obrony mostu Hadryjana. Za Anglo-Saksonów miasto nazywało się Monkchester. Robert Normandzki, brat Wilhelma Zdobywcy, kazał zburzyć stary zamek, jako siedlisko burzliwych Nortumberlandczyków; wystawiony zaś inny w jego miejscu, nazwał nowym zamkiem (Newcastle), co dało początek nazwie miasta.— **Newcastle** zowie się także miasteczko w stanach Zjedn. Ameryki półno., nad rz. Delaware, ma 3100 mieszkańców i znaczną fabrykę machin. Osada ta winna początek swój Hallendrom, którzy ją nazwali fortem Kazimierza. W r. 1654 zdobyli ją Szwedzi, lecz zaraz w następnym roku odebrali Hollendrzy i nazwali nowy Amstel czyli nowy Amsterdam. Za rządów angielskich zaczęto je zwać Newcastle. Od r. 1682 miejsce to znane jest z osiedlenia się Wilhelma Penn (ob.) jako lennika Anglii.

Newel miasto w gubernii Witebskiej, niegdyś silna twierdza nad wielkiem jeziorem, które strumień Jemienka łączy z rzeką Łowatem ze trzech stron otaczającem zamek i miasto. Roku 1580 król Stefan Batory wysławszy z Uświata wojsko litewskie pod sprawą Mikołaja Dorohostajskiego, wojewody Połockiego i węgierską piechotę pod dowództwem Jana Bornamissy, twierdzę tę opanował. Wtenczas odbywały się tu rokowania o pokój między królem a posłami Jana Bazylewicza, ale skutku żadnego nie wzięły. Władysław IV ogromne włości Newelskie z zamkiem nadał w r. 1634 w nagrodę zasług Krzysztofowi Radziwiłłowi wojewodzie wileńskiemu i hetmanowi W. Lit Odtąd wznosiły się tu kościoły katolickie, oprócz istniejących przedtém prawosławnych, tak że w ogóle swiątyń obu wyznań powstało ośm w r. 1653. Newel został zajęty przez wojska Alexego Michajłowicza i zostawał w ręku rossyjskiem aż do czasu przedłużenia rozejmu Andruszowskiego między Janem IV a Fiedorem Alexiejewiczem w dniu 17 Sierpnia 1678. Radziwiłłów linija nieświezska pisała się do ostatnich czasów panami na Newlu i Siebieżu. W r. 1860 miasto to liczyło w ogóle 6695 mieszkańców. *F. M. S.*

Newhaven, stolica północno-amerykańskich stanów Connecticut, druga stolica po Hartfort. Piękne i regularnie zbudowane miasto, nad odnogą Long-Island na milę w ląd wchodzącą położone. Ocieniony wiązami plac starego miasta należy do najpiękniejszych w Stanach Zjednoczonych. W ogóle Nowhaven z swemi ulicami drzewami wysadzanemi i mnóstwem ogrodów, miły przedstawia widok. Znakomitsze budowle są: pałac radny stanów w gotyckim stylu zbudowany i Yale kolegium. Miasto liczy 20 kościołów, urząd celny, dom przytułku i pięć banków. Yale kolegium jest szkołą wyższą najbardziej z całych Stanów Zjednoczonych uczęszczaną. Założona pierwiastkowo w Killingworth w 1701 r. przeniesioną została w r. 1717 do Newhaven. W r. 1851 kollegium liczyło 25 profesorów i około 500 uczniów; posiada biblijotekę z 51,000 tomów. Newhaven prowadzi najbardziej ożywiony handel ze wszystkich miast stanu Connecticut. Port bezpieczny ale płytki, tak iż głęboko zanurzające się okręty mogą dochodzić tam tylko w czasie wzbierania morza. Przy drugiej grobli opatrzonej wodozbiorem, jedynie z pomocą szluz odpowiedni stan wody utrzymuje się. Ludnosć od r. 1810 do 40 wzrosła z 5772 na 14,990 a w r. 1850 dochodziła już do 22, 500 głów. Statki parowe kursujące po kanale Farmington i koleje żelazne, ułatwiają handlowe stosunki tego miasta z Northamptonem w państwie Massahussett, tudzież z Bostonem, i nowym Yorkiem.

Newiin (herb). Na tarczy w polu błękitnem, strzała prosto do góry żelezcem wycelowana, przez środek jej krzyż, po obu jej stronach gwiazda, w równych odstępach. Nachełmie skrzydło orle przeszyte strzałą i w prawą stronę tarczy zwrócone.

Newman (John Henryk), teolog angielski, który nabył znaczenia, przez udział w sprawach religijnych za dni naszych, jest synem bankiera angielskiego i urodził się r. 1801; wcześnie dał dowody rzadkich talentów i gorącego zamiłowania nauk. Na ławkach szkolnych pisał wiersze i dzieła drammatyczne. Zbyteczna gorliwość w pracy, gdy był uczniem uniwersytetu w Oxford, nadwątliła jego zdrowie. Nie doszedłszy jeszcze do lat przepisanych, wstąpił do stanu duchownego. Należał on wtedy do tak nazwanej w Kościele anglikańskim szkoły ewangelicznej, albo pijetystycznej, ale która nie odpowiadała jego duchowi poetycznemu i upodobaniu w Wiekach Średnich; wkrótce też zbliżył się do surowych zasad wyższego Kościoła. Wtedy, opierając się na głębokich studyach ksiąg Ojców Świętych, rozwijać zaczął dąż-

ności, które wywołać miały żywe wstrzęśnienia w urzędowym Kościele Anglii. W r. 1828 mianowany pastorem u świętej. Maryi w Oxfordzie, kazaniami, które bardzo się podobały uczniom, zyskał wielki rozgłos w uniwersytecie. Tu w tych czasach otrzymał katedrę przyjaciel jego Pusey; ten, ulegając wpływowi jaki nań wywierał bystrzejszy, energiczniejszy umysł Newmana, przyjął systemat religijny, któremu sam później nadał swe nazwisko, (ob. *Puseyzm*). W r. 1834 wyszły pierwsze *Tracts for the times*, wydane przez tych dwóch teologów w współce z kilką młodymi ludźmi, którzy podzielali ich sposób myślenia. Niedługo potem Newman ogłosił drukiem dzieło: *The Arians of the fourth century* (Londyn 1834), które uważać można za objaw dążności jego wyobrażeń. Powoli ich następstwa stawały się coraz widoczniejszemi, i Puseyci zaczęli tłumnie nawracać się do Kościoła katolickiego; wyższa zaś władza r. 1843 zawiesiła Puseya w obowiązkach kaznodziei. Newman wahał się jeszcze z otwartém wyznaniem katolicyzmu i dopiero w Październiku 1845 r. jawnie odłączył się od Kościoła protestanckiego, a w czasie podróży do Rzymu wstąpił do zgromadzenia Oratoryjanów i wyświęcił się na kapłana. Wróciwszy do ojczyzny użył wszelkich zasobów dyjalektyki subtelnej i rzadkiego krasomóstwa do rozkrzewiania wiary, na której łono sam się rzucił. W dziele *Letters on certain difficulties felt by Anglicans in subbmitting to Rome* (Londyn 1850) zbijał skrupuły, które przeszkadzały niektórym osobom nawrócić się do wiary katolickiej; później miewał konferencyje bardzo uczęszczane, w których z rzadkim talentem odsłaniał słabą stronę protestantyzmu, i wydał je pod tytułem: *Discourses adresed to mixed congregations* (1850). Gwałtowne wystąpienie w czasopiśmie *Dublin Review* przeciw księdzu Włoskiemu Achilli, który przeszedł na anglikanizm, wplątało Newmana w process o potwarz, który po gorących rozprawach, skończył się r. 1853 w Kwietniu, niepomyślnie dla niego. Ogromne koszta na zgromadzanie świadków z Włoch i i innych krajów, pokryte były w części składkami katolików z całej Europy. *L. R.*

Newman (Franciszek Wiliam), teolog angielski, brat poprzedzającego, urodzony w Londynie r. 1805; po ukończeniu nauk w uniwersytecie oxfordzkim, wykładał tamże kursa od r. 1826 do 1830. Odbywszy trzech letnią podróż na Wschód, wrócił do powołania nauczycielskiego i zajmował kolejno katedrę humanijorów w Bristol (1834), w Manchesser (1840 r.), i w nowym uniwersytecie londyńskim (r. 1846). Z pomiędzy licznych jego dzieł największe znalazło powodzenie: *the Soul, her sorrows and her aspirations*, to jest: Dusza, jej cierpienia i pożądania (r. 1841) i liczne miało edycyje: książka wysokich uczuć religijnych; jej przypisują mnogie nawrócenia do wiary chrześcijańskiej. Wydał także Newmann: kurs logiki: *Lectures en logic:* i grammatykę języka Berberów, *a Grammar ofthe Berber langage*,, koleje wiary": *Phases of faith*, (1853): *Lectures on political Economy:* „Rzym królewski," *Regal Rome* (1852 r.). Historyja monarchii Hebrejskiej: *History of the hebrew monarchy* 2-gie wyd. 1853); przekład od Horacyjusza wierszami białemi; skrócenia mów Kossutha: *Select sketches of Kossuth*; dostarczał niemało artykułów do czasopismów *Eclectic* i *Prospective Reviews* oraz *Westmmnster's Rewiew* *L.R.*

Newport, miasto w Anglii w hrabstwie Monmouth, nad rz. Usk i w pobliżu jej ujścia do kanału brystolskiego położone, ma drewniany most, którego pokład wraz z przypływem wód, podnosi się i zniża. Rzeką Usk, kanałami Brecon i Monmouth tudzież kolejami żelaznemi dowożą tu z okolicznych hut i kopalń żelazo i węgiel kamienny. Dowóz, jakoteż dalsza wysyłka tych produktów czyni Newport jednem z najbardziej ożywionych targowisk, ułatwione

zaś kommunikacyje i wyborne doki sprzyjają rozwinięciu stosunków handlowych. Miasto zdobi starożytny kościół i zwaliska warownego niegdyś zamku. Ludność wraz z okręgiem dochodzi do 43,000 głów.—**Newport**, druga stolica prowincyi Stanów Zjednoczonych Rhode-Island, w północno-zachodniej stronie tejże wyspy i o milę od brzegów Oceanu w malowniczém położeniu na łagodnym spadku zbudowane miasto, ma dom obrad stanów, dwór gościnny, teatr, dom przytułku dla biednych, biblijotekę, 13 kościołów, szkołę wojskową, liczne przędzalnie i rękodzielnie, siedm kantorów bankierskich i 9,500 mieszkańców. Przyjemne położenie i łagodny klimat czyni to miasto ulubioném miejscem pobytu, zwłaszcza w porze letniej, dla mieszkańców środkowych i południowych stanów Unii. Newport prowadzi znaczny handel z Europą, wschodniemi i zachodniemi Indyjami, żegluga zaś parowa ułatwia stosunki z miastami Providence, Newyork i Newbedford. Z pomiędzy wszystkich nadmorskich miast Stanów Zjednoczonych, Newport słynie najwięcej rozmaitością wybornych ryb codziennie na targi dowożonych. Położona w zachodniej stronie miasta półkolista przystań, należy do najlepszych portów Unii. Obszar tego portu, głębokość i przystępność dozwala zawijać tu największym okrętom. Obronę jego stanowi fort Adams z osadą z czterech kompanij artyleryi złożoną; drugi taki fort Green zasłania go od strony północnej. Inne jeszcze miasto *Newport* leży na wyspie Wight (ob.).

Newski (Jan), kaznodzieja, pijar prowincyi polskiej, w zakonie nazywał się *Idzi od ś. Józefa* i pod tem mianem wydawał swoje dzieła, żył w pierwszej połowie XVIII wieku; są w druku liczny zbiór jego kazań wydanych p. t. *Kazania świąteczne.* (Warszawa 1739 2 tomy in folio); *Kazania niedzielne* (tamże 1741 in folio); *Żywot ś. Józefa Kalasanciusza* (tamże 1744 w 4-to). *F. M. S.*

Newton (Izaak), założyciel nowszej fizyki matematycznej i fizycznej astronomii, genijusz którego imię wszędzie, gdzie tylko światło nauk przenika, wymawiane jest ze czcią i uwielbieniem, urodził się w Woolstrope miasteczku hrabstwa Lincoln, 25 Grudnia 1642 r. Ojciec Izaaka, Jakób Newton, umarł wkrótce po urodzeniu syna, tylko więc matka czuwała nad jego wychowaniem do dwunastego roku życia, w którym oddała go do szkoły w Grantham, a sama powtórnie za mąż wyszła. W szkole Newton nie wiele rokował nadziei, odebrany więc z niej został i przeznaczony do gospodarstwa wiejskiego, jednak i do tych zajęć niebardzo okazywał się zdolnym, a czując w sobie do mechaniki praktycznej wiele zdolności, cały czas poświęcał na poznanie matematyki. Wówczas jedynem dziełem geometryi przeznaczonem dla młodzieży w Anglii był Euklides; jak mało dla Newton'a zapewniał korzyści Euklides to przekonywa, że młodzieniec po odczytaniu twierdzenia sam odgadywał dowodzenie; dzieła dopiero Kartezjusza i Kepler'a mógł Newton z większym dla siebie zgłębiać pożytkiem. Jeden z wujów jego, widząc szczególne zamiłowanie w matematyce, skłonił matkę do oddania go do szkoły w Grantham, zkąd mając lat 18 przeszedł na uniwersytet w Cambridge, gdzie Barrow, jeden z najgruntowniejszych matematyków owego czasu, szczególniej się zajął jego ukształceniem. Tutaj wkrótce okazał się genijusz Newton'a w całej świetności. Wkrótce uczynił odkrycie, że prawo dwumianu (binom Newton'a) stosuje się nie tylko do wykładników całkowitych dodatnych, lecz się rozciąga i na wykładniki ułamkowe i odjemne i za pomocą tego prawa wzniósł się do ogólnej zasady metody fluxyj na tem zależącej, aby z rodzaju i sposobu przyrastania wielkości wnieść o ich wartościach. Przed wyjawieniem komukolwiek swych odkryć, Newton wybuchłą zarazą w Cambridge zmuszony został do powrotu

w miejsce rodzinne. Przebywając w tem wiejskiem ustroniu, gdy pewnego razu pod jabłonią siedział, spadające z drzewa jabłko zwróciło jego uwagę na siłę, która wszystkie ciała do środka ziemi przyciąga, a którą nazywamy siłą ciężkości. Zastanawiając się nad myślą, która w nim powstała, ze względem na trzecie prawo Kepplera doszedł do wniosku, że przyciągania przez słońce na inne ciała wywierane, mają się do siebie w stosunku odwrotnym kwadratów z odległości. Dopiero za ukazaniem się dzieła Mercator'a pod tytułem: *Logarithmotechnia*, gdy zawarta w niem kwadratura hiperboli, nadzwyczajne między uczonymi sprawiła wrażenie, Newton uznał za stosowne nauczycielowi swemu Barrow'owi w Cambridge przełożyć wynalezioną przez siebie metodę fluxyj, która o wiele przewyższała odkrycie Mercatora. Jednakże odkrycia tego nie ogłosił z tej zapewne przyczyny, że zajęła go myśl nowa rozłożenia światła białego słonecznego na składające je kolory, za pomocą pryzmatu. Już trzech wielkich odkryć Newton dokonał, a jeszcze świat o nim się nie dowiedział, tak skrzętnie ukrywał się ze swemi pracami; Barrow chcąc zmusić Newton'a do wystąpienia ze swemi odkryciami, odstąpił mu w r. **1669** swoją katedrę. Wkrótce potem pracą nad lepszem urządzeniem teleskopu zwierciadłowego, zwrócił na się uwagę królewskiego towarzystwa w Londynie, któremu podobny teleskop przez siebie samego zbudowany, a powiększający 30—40 razy, ofiarował. **W r. 1672** wybrany na członka tego towarzystwa, przedstawił mu pierwszą część swej pracy nad światłem, lecz z powodu sporu jaki z tego powodu powstał między nim a Hooke'm, ogłosił drugie pismo swoje o tym samym przedmiocie. Gdy Hooke został sekretarzem towarzystwa, Newton zaprzestał na lat kilka prace przedstawiać; dopiero w roku **1679** poruczone mu ocenienie pewnej astronomicznej pracy, skłoniło go do zaproponowania doświadczeń, z którychby wprost można było dowieść obrotu ziemi około osi na mocy zboczenia od linii pionowej, jakiego ciała wolno spadające doznają. Tym sposobem wszedł on znowu na drogę teoryi ciążenia, na którą dawniej już wstąpił. Ponieważ około tego czasu Picard we Francyi, wymierzył długość stopnia południka ziemskiego i na tem oparł dokładniejsze oznaczenie długości promienia ziemi, przeto Newton, stosując otrzymany ztąd wypadek znalazł, że ruch księżyca w rzeczy samej jest zgodny z poprzednio przez niego odkrytem prawem ciążenia. Od tej chwili resztę życia prawie wyłącznie poświęcił przeprowadzeniu tego ważnego prawa natury. **W r. 1684**, odwiedzającemu go Halleyowi w Cambridge okazał swój *Tractatus de motu*, który pod ten czas stanowił pierwszą i drugą księgę jego: *Philosophiae naturalis principia mathematica* (Londyn, **1687**). **W** tymże czasie Newton doszedł do znaczenia politycznego; został mianowicie reprezentantem uniwersytetu w parlamencie, który w r. **1689** uznał tron za osierocony; zwrócił tutaj na siebie uwagę hrabiego Halifax do tego stopnia, że tenże zostawszy następnie ministrem skarbu, mianował w r. **1696** Newtona strażnikiem mennicy, a w r. **1699** jej mistrzem. Przy reformie systematu monetarnego w Anglii Newton położył wielkie zasługi, a prace w tej mierze podjęte, zmusiły go nawet do przedsięwzięcia niektórych dochodzeń chemicznych, w których doznał przerwy z przyczyny pożaru, jaki wybuchł w jego labatoryjum i zniszczył wszystkie pisma z niem w związku będące. Wypadek ten miał wpłynąć szkodliwie nie tylko na zdrowie jego lecz i na siły umysłowe. Wielka sława jakiej Newton używał, zjednała mu liczne odznaczenia. **W r. 1699** został członkiem zagranicznym akademii nauk paryzkiej, w r. **1701** wysłał go uniwersytet w Cambridge do parlamentu, a w r. **1703**

towarzystwo londyńskie wybrało go na swego prezesa. Dopiero teraz ogłosił drukiem swoje dzieło w języku angielskim, pod tytułem: *Optics, or a treatise of the reflexions, inflexions and colours of light*, (1704), którego tłumaczenie łacińskie pod okiem Newton'a przez Clarke'go dokonane, wydane zostało 1706. Do tego wydania Newton dołączył swoje rozprawy analityczne: *De quadratura curvarum* i *Enumeratio linearum tertii ordinis*. Jego traktat algebry pod tytułem: *Arithmetica universalis*, zawierający wykład tego przedmiotu w uniwersytecie w Cambridge, został w r. 1707 przez Whiston, jak mówią, pomimo woli Newton'a ogłoszony; za jego zaś przyzwoleniem wydane zostały obcą ręką napisane dzieła: *Methodus differantialis* i *Analysis per quantitatum series, fluxiones et differentias*, (Londyn, 1711). Prócz tego ogłoszone zostały jego: *Lectiones opticae*. Co się dotycze rozwiązania przykrego sporu jaki w roku 1712 wszczął się między Newton'em i Leibnitzem o pierwszeństwo wynalazku rachunku infinitezymalnego, obecnie większość uczonych jest zdania, że każdy z nich nie zależnie od drugiego wpadł na swoją metodę. Newton dokonał znakomitych badań dotyczących się także przedmiotów chronologicznych i napisał w tej mierze dzieło, które w dwa lata po śmierci jego zostało ogłoszone. W późnym wieku Newton'a rozmyślania religijne stanowiły prawie wyłączne zatrudnienia jego. Lecz dla imienia Newton'a lepiej-by było, gdyby dzieło jego: *Ad Danielis prophetae vaticinia, nec non S. Johannis Apocalypsin observationes*, wydane w r. 1736, nie były drukowane. Zdaje się, że od czasu stracenia laboratoryjum chemicznego przez pożar i części rękopismów, Newton mniej był gorliwym do nauk, i z tej epoki napotykamy tylko trzy jego rozprawy oryginalne, a mianowicie: o temperaturze, w tranzakcyjach filozoficznych z r. 1701; artykuł z tegoż czasu, rozwijający pomysły, jakie później Halley za pomocą sextansu urzeczywistnił, i rozwiązanie zagadnienia podanego przez Jana Bernoulli o linii najkrótszego spadku (brachistochrona, ob.) zamieszczone także w tranzakcyach filozoficznych. Trudne zadanie analityczne, które Leibnitz w r. 1816 podał angielskim matematykom do rozwiązania, celem przekonania ich o wyższości rachunku różniczkowego nad metodą fluxyj, Newton powróciwszy wieczorem znużony z mennicy otrzymali rozwiązał przed udaniem się na spoczynek. To było ostatnią jego pracą matematyczną i ostatnie lat dziesięć życia spędził zdala od wszelkich zajęć naukowych. Newton odznaczał się nadzwyczajną prostotą obyczajów, połączoną z największą uprzejmością, gotowością uznania zasług cudzych z zapomnieniem swoich, sztuką wystawiania każdego z najlepszej strony. Dobroczynność jego była bez granic; znakomite dochody z majątku i z urzędów, jakie piastował, będąc sam bezżennym, obracał głównie już to na doświadczenia, których celem było dobro publiczne, już na wsparcia dla podupadłych niezasłużenie, na wspomożenie wszystkiego. co jest zaszczytnem i na pomoc dla młodych talentów. Pasmo życia tak użytecznie i z taką chwałą spędzonego przecięte zostało dnia 20 Marca 1727. Król angielski Jerzy polecił złożyć szczątki Newton'a w opactwie Westminsterskiem, a najpierwsze znakomitości Anglii poczytały sobie za zaszczyt przyjąć udział w uroczystym pogrzebie. Familija Newton'a, która odziedziczyła po nim spadek na owe czasy ogromny, uczciła w r. 1731 pamięć jego wspaniałym pomnikiem, na którym napis kończy się następującemi słowami: *Sibigratulentur mortales tale tantumque exstitisse humani generis decus*. W kollegijum Trinity w Cambridge wystawiono jego statuę marmurową. Wszystkie dzieła jego staraniem Horsley'a wydane zostały pod tytułem: *Isaaci Neutoni opera quae extant omnia* (Londyn, 5 tomów,

1779 — 85); ze względu na kommentarze do: *Principia*, godne jest uwagi późniejsze wydanie tychże dzieł przez Lesueur'a i Jacquier'a w Genewie, 3 tomy, 1830—42. Życie Newton'a opisał Brewster.

Ney (Michał), *książę d'Elchingen, książę Moskwy*, marszałek i par Francyi, był synem bednarza i urodził się 10 Stycznia 1769 r. w Sarrelouis. W 18 roku życia wstąpiwszy do wojska, odbył dwie pierwsze kampanije rewolucyjne jako adjutant, odznaczył się pod Kleberem, w 1796 r. został generałem brygady, w 1799 r. generałem dywizyi, służył w armijach Dunaju i Renu i brał udział w bitwie pod Hohenlinden. W 1801 r. Bonaparte mianował go posłem w Szwajcaryi, a w trzy lata później marszałkiem. W roku 1805 Ney odniósł walne zwycięztwo pod Elchingen, skutkiem którego nastąpiło wzięcie Ulmu, wszedł do Tyrolu, odznaczył się w wojnach z Prussami i Rossyją (r. 1806 i 1807), kapitulacją Erfurcką i Magdeburgską, przejściem Wisły, wzięciem Torunia i w świetnej bitwie pod Amskersdorf. W Hiszpanii (r. 1808) zdobył Gallicyję i obie Asturyje; w Portugalii wziął Castel-Rodrigo, zmusił Almeidę do kapitulacyi i ocalił armiję francuzką sławnym odwrotem z Lizbony do Miranda de Douro. Ney więcej jeszcze okrył się chwałą w kampanii rossyjskiej 1812 r., przy wzięciu Smoleńska i w bitwie nad Moskwą, oraz w czasie nieszczęśliwego odwrotu, gdzie dowodząc tylną strażą, przeszedł z armiją przez Berezynę. W 1813 r. świetny brał udział w zwycięztwach pod Lützen i pod Budyssynem, ale sam pobity został pod Dennewitz. W roku następnym walczył pod Brienne, pod Champ-Aubert i pod Montmirail. Z tém wszystkiém Ney należał do tych generałów, którzy najsilniej namawiali cesarza do abdykacyi. Ludwik XVIII przyjął go uprzejmie, nadał mu tytuł para, a za powrotem Napoleona z Elby (w Marcu 1815 r.) powierzył mu dowództwo nad głównym przeznaczonym przeciwko niemu korpusem; wszakże przybywszy do Lons-le-Saunier, Ney oświadczył się za dawnym swoim panem i wraz z wojskiem swojem połączył się z nim w Auxerre. Konwencyja wojskowa z d. 3 Lipca, zawarta pomiędzy rządem tymczasowym a sprzymierzonymi, zdawała się zapewniać Ney'owi amnestyję; pomimo tego jednak w d. 5 Sierpnia został aresztowany i stawiony przed izbą parów, która pomimo świetnej obrony Berryer'a i Dupin'a, skazała go na śmierć przez rozstrzelanie. Wyrok ten został wykonany d. 7 Grudnia w ogrodzie pałacu Luxemburgskiego. Napoleon w 1807 r. nadał mu tytuł księcia d'Elchingen *(duc)*, a w 1812 r. księcia Moskwy *(prince de la Moskowa)*. — Ney zostawił trzech synów, z których najstarszy, *Józef Napoleon Ney*, książę Moskwy, ur. 1803 r., zupełnie zaniedbany podczas restauracyi, zaślubił w 1828 r. córkę bankiera Jakóba Laffitte, a gdy tenże po rewolucyi lipcowej został ministrem, zięć mianowany był adjutantem księcia Orleańskiego i parem. Do izby wszedł atoli dopiero w 1811 r., gdyż nie chciano zezwolić na przywrócenie czci jego ojcu. Był on jednym z małej liczby parów, którzy w Lutym 1848 r. podpisali wezwanie do bankietu reformy; w 1849 r. wszedł do Zgromadzenia Narodowego, gdzie okazał się gorliwym Bonapartystą i jednocześnie objął kilka missyj dyplomatycznych do Berlina, Madrytu i t. d. Po zamachu stanu z d. 2 Grudnia 1851 r. został członkiem doradczej kommissyi konstytucyjnej, a w roku następnym senatorem; zarazem był dowódzcą pułku strzelców i otrzymał stopień generała. Umarł 1857 r. w St. Germain-en-Laye, zostawiając tytuł księcia Moskwy najmłodszemu swemu bratu, *Edgarowi Ney*, urodz. 1812 r. w Paryżu. Ten, ukończywszy szkołę wojskową w St. Cyr, był jeszcze szefem szwadronu, gdy go książę Ludwik Napoleon w Grudniu 1848 r. powołał do swego boku na ofi-

cera ordynansowego. Udawszy się z missyją szczegółową do Rzymu, otrzymał w d. 19 Kwietnia 1849 r. od księcia prezydenta ów sławny list, który w Zgromodzeniu Narodowem tyle narobił hałasu i który zaprowadzenie kodexu Napoleona i sekularyzacyję wskazał jako warunki utrzymania władzy Piusa IX. Od 1852 r. Ney jest adjutantem i wielkim łowczym cesarskim; w 1856 r. został generałem brygady, a w roku następnym odziedziczył, w skutek dekretu cesarskiego, po swoim bracie Józefie Napoleonie, tytuł księcia Moskwy. — Drugi syn marszałka, *Michał Ney, książę d'Elchingen*, urodzony 1804 r., był generałem i zmarł 1854 r. w Gallipolis; syn tegoż, *Michał Aloizy Ney, książę d'Elchingen*, urodzony 1835 r. w Paryżu, jest oficerem w pułku strzelców Afrykańskich. — Trzeci syn marszałka, *Eugenijusz Ney*, był konsulem za panowania Ludwika Filipa i umarł wracając do Francyi. *F. H. L.*

Ney (Karol), doktor filozofii, urodził się w Toruniu 1810 r., był profesorem, później rektorem szkoły w Poznaniu, w końcu dyrektorem gimnazyjum w Gnieźnie, gdzie umarł w r. 1850; gorliwy znawca i miłośnik starożytności krajowych, redaktor i wydawca pisma miesięcznego wydawanego w latach 1846 do 1848, w Lesznie i Gnieznie pod nazwą: *Kościół i Szkoła*. Oprócz wielu artykułów i rozpraw historycznych i archeologicznych umieszczanych w *Przyjacielu ludu*, osobno wydał: 1) *Kwiaty czyli wykład znaczeń blisko tysiąca roślin krajowych i zagranicznych na język polski, łaciński i niemiecki opisanych, ku użytkowi i zabawie płci obojej*, (Leszno, 1840, wyd. 2-ie Poznań, 1841; wyd. 3-ie Leszno 1851); 2) *Żywot błogosławionej Jolanty i kronika zakonnic świętej Klary w Gnieznie* (Leszno, 1843; 3) *Kwiaty miłości i przyjaźni czyli zbiór najstosowniejszych i najrozmaitszych wierszy do imienników, powinszowań* i t. d. w 2-ch oddziałach (Leszno, 1843, w 8-ce); 4) *Zbior nauk dla młodzieży szkól katolickich, obejmujący, opis ziemi i trzech działow przyrodzenia, dzieje polski i rys dziejów powszechnych.* (Leszno, 1844, w 8-ce); wyd. 2ie poprawne i pomnożone (tamże, 1852 5) *Pamiątki z więzienia* (Poznań, 1848); 6) *Dzieje kosciola Bożego od początku aż do dni naszych dla młodzieży* (tamże, 1848). *F. M S.*

Neymann (Józef) publicysta głośny w historyi Legionów za granicą, w r. 1794 był pułkownikiem wojsk polskich. a w r. 1800 bawiąc w Paryżu występował przeciw działaniom jenerała Henryka Dąbrowskiego (ob) w piśmie ogłoszonem po polsku p. t.: *Wspomnienia patryoty, polskiego wygnańca.* Później wrócił do kraju i drukował w gazecie Warszawskiej w r. 1807 szereg listów do Józefa Kalasantego Szaniawskiego w przedmiotach statystyki, ekonomii politycznej i administracyi publicznej, które razem z innemi podobnej treści wyszły w osobnem dziele pt. *Korrespondencyja w materyjach obraz kraju i narodu polskiego rozjaśniających.* (Warszawa, 1807, w 4-ce). Oprócz tego drukował po francuzku *Plan de la civilisation et de la régéneration pratique des cultivateurs en Pologne* (tamże, 1815, w 4-to). *F. M. S.*

Nęcisko, w języku łowieckim miejsce, na którém łowią się zwierzęta i ptaki za pomocą przynęty.

Nędza, materyja jedwabna, szychem przerabiana, bogatsza i skromniejsza, węższa i szersza: zwano ją jeszcze *altheruntem*, w lepszym zwłaszcza gatunku. Cło od niej postanawia Instruktarz Litewski i Volumina Legum pod r. 1650. (IV, 358.) Materyi tej kosztownej używały niewiasty stanu szlacheckiego równie jak bogate mieszczanki Krakowa, które się w zbytku i przepychu w strojach, paniom najzamożniejszym nie dawały prześcignąć. *K. Wł. W.*

Nęt, *nęta*, *nętka*, *ponęta*, *przynęta*, *wnęt*, myśliwi zowią ten pokarm, którym przynęcić można ptaki i zwierzęta ssące.

Niagara, rzeka łącząca jezioro Erie z Ontario i stanowiąca granicę pomiędzy angielską Kanadą, a prowincyją Stanów Zjednoczonych Nowym Jorkiem. Licząc wprost ku północy, długość jej wynosi pięć, z zakrętami zaś $7^1/_2$ mili; różnica zaś poziomu wód z obu pomienionemi jeziorami, dochodzi 313 stóp. Prawie na $1^2/_5$ mili poniżej fortu Erie, to jest w miejscu jej wypływu, Niagara rozdziela się na dwie odnogi, które okrążywszy wyspę Grand-Island do państwa Nowego Jorku należącą i ubiegłszy dalej blisko na dwie mile, w jedno łączą się koryto; przed wypływem zachodniego ramienia, leży angielska wysepka Navy. O milę dalej idąc z biegiem wody, w miejscu zwanem Détour, gdzie rzeka nagle skręca się od zachodu ku północy, podróżny spotyka ów *wodospad Niagary*, największy z znanych dotąd w świecie. Wyspa Kozia (Goat), inaczej zwana Iris, z powodu odbijających się na niej barw tęczowych, czwartą część szerokości rzeki (925 st.) i 75 akrów powierzchni zajmująca, dzieli cały wodospad na dwa ramiona. Wschodnie amerykańskie, czyli wodospad *Fort-Schlosher* ma 1069 st. szerokości, a w środku 153 st. wysokości; zachodnie czyli wodospad *Podkowy* (Horseshoefall), szeroki jest na 1897 st., a na 144 st., wysoki. Pierwszy leży cały w obrębie posiadłości Unii, ostatni zaś w połowie tylko, środkiem bowiem jego ciągnie się umówiona granica. Niższy kraniec Koziej wyspy najeżony jest skałami prostopadle do stóp wodospadu ciągnącemi się. Spadającą tu w ciągu godziny massę wody, obliczają na 100 miljonów beczek, czyli 42 miljony stóp kub. Z przepaści na 230 do 280 stóp wysoko skalistemi ścianami zamkniętej, spadająca woda bałwani się, i odbija obłoki piany prawie na milę ztąd widziane. Szum tego spadu niekiedy w odległości 8 mil słyszeć się daje. Ponieważ katarakta tworzy łuk wypukły, z brzegu więc nie można obrać punktu, z któregoby wzrok całość tego zjawiska mógł objąć. Najdogodniej przypatrywać się od strony Kanady z skały zwanej stołem (Table Rock), na 104 st. wyoskiej. Od strony amerykańskiej, gdzie wodospad biegnąc prawie w linii prostej mniej jest malowniczym, właściciel założonego tu parku kazał zbudować most drewniany. W roku zaś 1848, pomiędzy wodospadem, a tak zwanym wirem (Whirlpool), otworzono dla pieszych most wiszący. Wznosi się on 235 stóp po nad powierzchnią wody, długości ma 750, szerokości 38 stóp. Przez ten z niepospolitą śmiałością zbudowany most poprowadzono nawet kolej żelazną. Bieg Niagary aż do Katarakty wynosi mi $14^1/_2$; spadek stóp 62, z czego na samą ostatnią ósmą część długości przypada stóp 51 spadku. Poczynając od miejsca w którem szybkość prądu wzrasta, rzeka Niagara idąc w górę jest spławną. Poniżej wodospadu w odległości $^1/_8$ mili, woda tak spokojnie płynie, iż możnaby na niej przewóz urządzić; o milę zaś w górę nagły skręt rzeki tworzy wir, niszczący wszystko cokolwiek się mu nawinie. Cała ta ogromna massa wód spada na poziomy, 84 st. gruby pokład wapienia, pod którym takiejże grubości leży warstwa łupku wodą podmywanego. Temu to geognostycznemu położeniu przypisać należy, że woda nie tarasowato, ale całą wysokością spada, przez co podmywany wapień, nie znajdując żadnego dla siebie oporu ustępuje, a tem samem i cały wodospad z posady swej zbacza. Bardzo więc jest prawdopodobnem, że niegdyś katarakty Niagary leżały w pobliżu wzgórz Queenstoon i że one utworzyły kanał przeszło na 3 mile długi, pomiędzy Queenston, a teraźniejszym wodospadem ciągnący się. Powyższym przyczynom przypisać także można posuwanie się łożyska wodospadu ku je-

zioru Erie. Ponieważ Katarakty Niagary tamują wszelkie bezpośrednie stosunki kummunikacyjne z pobliskiemi jeziorami, przeto od strony Kanady wykopano tak zwany kanał Welland, ułatwiający żeglugę pomiędzy portem Colbourne na jeziorze Erie, a portem Dalhousie na jeziorze Ontario.—W hrabstwie *Niagara*, do stanu Nowego Jorku należącem, gdzie miasto stołeczne Lockport, na prawym brzegu rzeki leży osada *Niagara-Falls* z fortem Schlosker, przy ujściu zaś rzeki, fort *Niagara*. Nadto w okręgu *Niagara* do angielskiej kolonii Kanada należącym, na półwyspie pomiędzy jeziorem Erie a Ontario, leży portowe miasto *Niagara*, dawniej *Newark* zwane. Położone przy samém ujściu rzeki Niagary, ma obronne forty George, Missisaga i Massacauga.

Niałek, w wielkiem księstwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Babimostskim, na wschodniej stronie rzeki Obry położone jezioro.

Nibby (Antonio), archeolog, urodzony w 1792 r.; wcześnie idąc za śladem Winkelmanna, poświęcił się badaniom dziejowej przeszłości. Widząc jak obcą jest jego spółrodakom znajomość greczyzny, założył szkołę tego języka czyli tak nazwaną akademiję *Hellenica* z której później powstała *Tiberiana*. W r. 1812 otrzymał posadę pisarza do języka greckiego przy bibljotece Watykańskiej. Przekładem Pauzanijasza z dodaniem uczonych komentarzy, uczynił imię swoje głośnem we Włoszech. Pracując przy Congregazione economica walczył z niedostatkiem, aż nareszcie w r. 1820 został professorem starożytności przy uniwersytecie rzymskim. Jego staraniem wyszła w czwartem wydaniu *Roma antica* Nardini'ego (4 t., 1820). Owocem poszukiwań w forum, via sacra i amfiteatrze Flavijusza było wydane przez Nibby: *Viaggio antiquario de'contorni di Roma*. Dzieło to znacznie przerobione wyszło później pod zmienionym napisem: *Analisi storicotopografico-antiquaria della carta de'contorni di Roma* (3 tomy, 1837 — 38). Z innych prac godniejszym wspomnienia jest jego text do dzieła: *Le mura di Roma disegnate da W. Gell*. Pisał także liczne rozprawy starożytnicze, a mianowicie: o kształcie i rozpołożeniu najdawniejszych kościołów chrześcijańskich, o cyrku Karakalli i świątyni prenestyńskiej Fortuny, o jeziorze Gabino, o grobie Horacyjuszów i Kuryjacyjuszów i o Orti Serviliani. Rozpoczął nadto dzieło pod nazwiskiem: *Nauka Archeologii* (1 t., 1828) i *Wykład starożytności rzymskich* (1 t., 1840). Badał i starożytne rzeźby, owocem czego jest rozprawa o umierającym gladjatorze. Wspólnie z Wawrzyńcem Re ogłosił objaśnienia pomników Kapitolińskiego muzeum, opis niektórych zabytków z Villa Borghese i nakoniec dalszy ciąg *Museo Chiaramonti*. Zmarł w 1839 r.

Nibelungi (*Nibelungen*, *Niebelungen*), sławna epopeja narodowo-niemiecka, właściwie pod tytułem: *Der Nibelungen Noth*, której autor, żyjący na początku XIII wieku, z nazwiska jest nieznany, zkąd domysł zdaje się niewątpliwy, że równie jak wszystkie wielkie epopeje narodowe, Nibelungi nie są utworem jednego poety, lecz powstały różnemi czasy z rapsodyj wędrownych śpiewaków, którzy pojedyncze epizody starego podania ludowego samoistnie obrabiali. Podajemy tu w krótkich słowach treść tego poematu: Zygfryd, syn króla Niderlandzkiego Zygmunta, przybywa z Xantu do Worms, gdzie mieszka król Burgundów Günther, wraz z braćmi swemi Gernotem i Giselherem i prześliczną swoją siostrą Chrymhildą. Zygfryd żeni się z tą księżniczką, Günther zaś zaślubia Brunhildę, udzielną królewnę Islandzką, w czem dopomaga mu Zygfryd swoją siłą i płaszczem czarodziejskim, który jest talizmanem niewidzialności. Wszakże w czasie sporu wynikłego między obiema księżnemi o godność i wyższość swoich mężów, Chrimhilda

nieroztropnie wyjawia Brunhildzie, jak Zygfryd w zastępstwie Günthera ją pokonał, czem oburzona Brunhilda przemyśliwa o zemście. Na polowaniu więc każe zabić Zygfryda przez straszliwego Hagena, ale na pogrzebie krew uchodząca z ran zdradza zabójcę. Chrymhilda ukrywa żądzę zemsty, przez lat 13 żyje w Worms, cała oddana boleści, lubo ją kilkakrotnie Hagen do żywego obraża; tenże Hagen wrzuca także do Renu skałę Nibelungów, ogromny skarb przez Zygfryda niegdyś zabrany Nibelungom, książętom Północy, z krainy mgły (*Nibelungenland, Nebelland*). W tem przybywa poselstwo od króla Hunnów (Węgrów), Etzela (Attyli), z prośbą o rękę Chrymhildy, która tę ofiarę przyjmuje. Po upływie drugich lat trzynastu, królowa zaprasza Burgundów, zwanych już Nibelungami, odkąd skałę Nibelungów zdobyli, żeby przybyli na świetną ucztę, mającą się wyprawić na dworze Etzela. To wszystko do ich zguby jest przygotowane, wszyscy też giną, Günther, Genrot, Giselher, a sama Chrimhilda ucina głowę Hagenowi, za co wierny jego sługa Hildebrand ją znów zabija. Do epoki tej dodany jest rodzaj epilogu, czy drugiej epopei, pod tytułem: *Der Nibelungen Klage*, niby Odyssea do Ilijady, ale treścią i obrobieniem nierównie słabsza od pierwszej Edycyj tego poematu liczba jest znaczna; najlepsze wydali: Lachmann, Wackernagel i von der Hagen. *F. H. L.*

Nibymyszka (*Pseudomys* Gray). Rodzaj ssących szczurowatych, złożony z jedynego australskiego gatunku *P. australis* Gray.

Nicander (Karol August), poeta szwedzki, urodził się w 1799 w Strengnäs. Wcześnie osierocony żył w niedostatku. W r. 1817 słuchał nauk na uniwersytecie w Upsali. Już w r. 1821 wydał tragedyję, *Runesvärdet eller den forste riddarn*, zaliczoną do najlepszych jego utworów. W r. 1823 dostał posadę w królewskiej kancellaryi. Za poemat *Tassos dod* otrzymał pierwszą nagrodę szwedzkiej akademii. Jego *Konung Enzio* odznacza się żywością barw, pełnym ognia i dźwięcznym językiem. W r. 1827 wsparty od następcy tronu i akademii odbył podróż do Włoch, która atoli cały jego kierunek życia spaczyła, doznany bowiem niedostatek w rozpaczliwem nieraz stawiał go położeniu. Ubogi i znękany powrócił do kraju, gdzie go nowe spotkały zawody. Wprawdzie za swoje poezyje i powieści wydane pod nazwiskiem: *Hesperiden* (Sztokholm, 1825), dość znaczne dostał honorarium, ale większa część tegoż poszła na zaspokojenie wierzycieli. Poeta często w największej żyjący biedzie, zaczął szukać pociechy w trunkach. Dawny przyjaciel baron Hamilton wziął go do dóbr swoich, zkąd powróciwszy do Sztokholmu pracował dla księgarzy. Ostatnią jego pracą jest poemat *Lejonet i Örnen* (Sztokholm, 1838), który można nazwać apoteozą Napoleona. Umarł w 1839 r. Wszystkie twory poetyckie Nicandra po jego zgonie wydane w Sztokholmie (7 t., 1851 — 52), cechują się pełnością i bogactwem myśli, pięknością wiersza i porywającym wdziękiem słowa.

Nicaragua, wolny kraj środkowej Ameryki, graniczy na północ z Honduras, na wschód z wybrzeżem Mosquito i morzem Antylskiem, na południe z krajem Costa-Rica, na zachód z oceanem Spokojnym; ściśle atoli granice Nicaragui oznaczyć się nie dadzą; powierzchnia jej zajmuje około 1,104 mil kwad. Część południowo-zachodnia jest równiną przerznięta dwoma jeziorami: Managua i Nicaragua, które połączone rzeką Panaloya, stanowią pas wody na 44 mile długi. Na tę równinę spływają wzgórza kraju Costa-Rica. Pasmo Kordylijerów łukowato około jezior ku północy biegnące, tworzy naturalną zaporę wód morza Antylskiego; od strony zaś oceanu spokojnego ciągną się nie-

wielkie wzgórza tu i owdzie wulkanami najeżone. Na płaskich pobrzeżach morskich, jest tylko obszerna zatoka Conchagua, inaczej Fonseca lub Amapola zwana i druga mniejsza Papagayo. Po za wązkiem pomorzem, główną część prowincyi stanowiącem ciągną się aż po łańcuch Kordyljerów dzikie i niedostępne płaskowzgórza, obejmujące okręgi Chontales, Matagalpa i Segovia. Nawodnienie kraju bardzo przyjazne; skrapia go mnóstwo rzeczek wpadających do oceanu Spokojnego, a z tych znaczniejsza Estero real $6^1/_2$ mili długa i spławna. Najważniejsze są trzy w środku kraju położone jeziora: Managua czyli Leon, 10 mil długie, 6—7 szerokie i o 4 mile od morza Antylskiego odległe: jezioro Nicaragua, pasmem wzgórza od oceanu Spokojnego przegrodzone, 27 mil długie a 11 szerokie, z rozsianemi po niem żyznemi wulkanicznej natury wysepkami i nakoniec jezioro San-Juan, 22 mile długie, łączące swe wody z morzem Antylskiem. Projektowane przekopanie kanałów pomiędzy temi jeziorami, połączy ocean Atlantycki z Spokojnym. Klimat Nicaragui, pomimo panujących, zwłaszcza w zachodniej stronie upałów, w ogóle jest zdrowy. Ziemia lubo wulkanicznej przyrody dość żyzna, wydaje drzewo budulcowe, farbierskie, żywiczne i gumowe, zboże i wiele roślin lekarskich i podzwrotnikowych. Głównem źródłem dobrobytu jest hodowla bydła. Ludność dochodzi 264,000 dusz i składa się z białych, mulatów, murzynów, Indyjan i mesticów. Przemysł i górnictwo w ogóle na niskiej stopie. Rząd Nicaragui, podług prawa z r. 1852, jest demokratyczny. Na czele stoi na dwa lata obierany prezydent. Władza prawodawcza pozostaje w ręku senatu i izby deputowanych. Pod względem administracyjnym kraj dzieli się na 5 okręgów: Leon, Managua, Granada, Nicaragua i Segovia.—Stolica *Leon*, siedlisko władz rządowych i biskupa, o 3 mile od jeziora Managua i tyleż od oceanu Spokojnego na żyznej równinie leżąca, przez Franciszka z Korduby w r. 1523 założona, ma 30,000 mieszkańców. Znaczniejsze miasta są: Managua nad jeziorem tegoż nazwiska 13,000 mieszkań.; Massaya, Granada, Nicaragua, Chinandega. Realejo, główny port oceanu Spokojnego, Concordia albo San-Juan del Sur. San-Juan del Norte, zostające pod opieką Stanów Zjednoczonych i Anglii i dla tego inaczej Greytown nazywane. Nicaragua po odkryciu jej wybrzeży przez Gil Gonzales'a Davila, należała do hiszpańskiego kapitanatu Guatemala; w roku zaś 1823 oswobodziwszy się z pod panowania Hiszpanów, przyłączyła się do związku Pięciu zjednoczonych stanów Ameryki środkowej. Od r. 1825 do 1848 dzieje tego kraju są ciągłem pasmem już to wewnętrznych niepokojów i walk stronnictw, już wojen z sąsiednim krajem Costa-Rica. Odtąd rząd kraju nieco się ustalił. Po prezydencie Dom Ramirez nastąpił w r. 1851 Laureano Pineda, a po nim w r. 1853 generał Don Fruto Chamorra. Kiedy Nicaragua spierala się z państwem Costa-Rica o posiadanie portu San-Juan, Anglija pod pozorem, że wschodni cypel, gdzie właśnie ów port leży, stanowi część wybrzeża Mosquito pod jej protekcyją zostającego, wystąpiła również z żądaniem odstąpienia tego tak ważnego punktu w projektowanem połączeniu kanałem dwóch oceanów. Jakoż w roku 1848 wojska angielskie zajęły San-Juan. Zamach ten wywołał potrzebę ściślejszego zjednoczenia się. Na powództwo więc stanu Honduras, celem przywrócenia dawnej federacyi, w d. 9 Stycznia 1851 r. zwołano do Chinandega kongres złożony z deputowanych z Nicaragui, Honduras i San-Salvador, na który wszelako Costa-Rica i Guatemala nie stawiły się. Na tym zjeździe postanowiono zaprowadzić rząd centralny, co jednakże później do skutku nie przyszło. Najważniejszym wszelako wynikiem obrad był stanowczo przyjęty projekt budowy kanału Nicaragua.

Plan tego kanału jeszcze w XVI wieku był osnuty. Nakoniec zawiązane towarzystwo w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, zawarło w r. 1849 umowę z Nicaragua o budowę pomienionego kanału, lecz Anglicy z Mosquito i Costa-Rica nowe wykonaniu stawiali przeszkody. W r. 1850 linija północnej Ameryki, zawartym z Angliją układem, trudności te usunęła; ciągłe atoli intrygi skłoniły Anglików do zawiązania innego w Costa-Rica towarzystwa. Później dopiero nowy układ pomiędzy sąsiedniemi krajami zawarty, usunąwszy dotychczasowe spory graniczne, swobodny bieg budowie kanału zapewnił. Ob. A. von Bülow: *Der Freistaat Nicaragua und seine Wichtigkeit für den Welthandel, Ackerbau und die Colonisation* (Berlin, 1849); Liat, *Panama, Nicaragua and Tehuantepec* (Londyn, 1849).

Niccolini (Jan Chrzciciel), współczesny poeta włoski, urodził się 1782 r. w mieście toskańskiém San Giuliano, gdzie jego ojciec był urzędnikiem. Życie Niccolini'ego jest nieprzerwaném pasmem nauki i usilnej pracy. Należy on do tych ludzi, których żywot cały zamyka się w historyi ich utworów. Dusza męzka i dumna, prawdziwie kochał ojczyznę i był jej natchnionym śpiewakiem, zawsze marząc o odrodzeniu tej Italii, która była pierwszą miłością jego lat młodzieńczych. Wcześnie wszedł do szkół księży pijarów, po których ukończeniu kształcił się na uniwersytecie w Pizie; tu dla dojrzewającego młodzieńca był mistrzem i podporą w naukach Anioł Maryja Delci, sławny pisarz satyryczny i wzór obywatelskiej szczodrobliwości. Drugim przyjacielem i mistrzem Niccolini'ego był Ugo Foscolo, gdy przyjechał do Florencyi. Sławny ten wieszcz tak wielkie czuł przywiązanie do młodego Niccolini'ego, że mu dedykował poemat *Chioma di Berenice* przełożony z greckiego. Rok 1804 smutny był dla Toskanii; morowa zaraza spustoszyła miasto Livorno. Bolesny ten wypadek natchnął muzę Niccolini'ego pieśnią *La Pietà*, pełną najwznioślejszej poezyi w prześlicznych tercetach zawartej. W kilka lat później nową chwałę zjednała mu tragedyja *Polixena*, którą akademija della Crusca uwieńczyła w 1810 r. Dawniej już napisał kilka utworów dramatycznych, ale te, z wyjątkiem *Medei*, nie ukazały się w druku. Później napisał *Edypa*, *Temista* i *Matyldę*, naśladowaną z *Douglasa* Hume'go; przełożył także *Agamemnona* i *Siedmiu w Tebach* Eschilesa. Sława Niccolini'ego wzrastała; pomimo to zaszczytne twory genijuszu nie przynosiły mu żadnego zysku materyjalnego i poeta często znosił dotkliwy niedostatek. Tém większa to chwała dla pisarza, że w ciężkiém ubóstwie zachował umysł nieskalany i nie połączył się ze zgrają sprzedajnych pismaków. Za rządów Elizy Bonaparte, Niccolini mianowany został sekretarzem akademii i professorem historyi mitologii. Odczyty jego były publiczne; obznajmiając młodzież z nadobnemi tworami wyobraźni starożytnych poetów i artystów, starał się zarazem wpajać w młodociane umysły zasady cnót obywatelskich. Kiedy Ferdynand III wrócił do Toskanii z długiego wygnania, w którém czerpał zbawienną naukę, nowy rząd mianował Niccolini'ego biblijotekarzem nadwornym. Natchniony upadkiem Napoleona I, Niccolini pod symboliczną postacią Nabuchodonozora przedstawił cesarza (1819 r.). Utwór ten, oryginalnością pomysłu i pięknością wykonania znakomity, okrył nową chwałą autora, chociaż nie był przedstawiony na scenie. Ten sam wzniosły przedmiot podał mu znów myśl do nowego poematu, pod tytułem: *Napoleon na ś. Helenie*, do dziś dnia nie wydanego. Ale sławę Niccolini'ego podniosły do najwyższego szczytu jego tragedyje: *Antonio Foscarini*, po raz pierwszy przedstawiona na scenie d. 6 Lutego 1827 r. i w trzy lata później *Jan z Procydy*, którego powodzenie zwróciło uwagę dyplomacyi,

albowiem posłowie francuzki i austryjacki we Florencyi użalali się, że rząd toskański pozwola przedstawiać na scenie tę tragedyję. Tę samą dążność i tę samą formę dramatyczną ma tragedyja Niccolini'ego *Ludwik Moor*, przedstawiona na scenie dopiero w roku 1847, w teatrze Cocomero. Smutna historyja *Rozemundy angielskiej*, dostarczyła mu przedmiotu do tego utworu dramatycznego. Świetny, uroczysty i wytworny poeta, był także mistrzem w prozie, równie gruntownej treścią jak wykwintnej formą. O romansie historycznym miał Niccolini publiczne odczyty w akademii della Crusca we Wrześniu 1837 r. Teoryję sztuki dramatycznej najobszerniej rozwinął w pięknej i uczonej *Rozprawie o tragedyi greckiej*, którą ogłosił w 1844 roku. Starość nie oziębiła w nim świętego ognia ducha. Żeby zadać ostatni cios szkole Gwelfów, napisał ów poemat dramatyczny *Arnoldo di Brescia*, który wstrząsnął całe Włochy i był prawdziwym wypadkiem politycznym. W r. 1847 ukazała się jego tragedyja *Filip Strozzi*, pod wielą względami będąca jakby drugą stroną obrazu przedstawionego w Arnoldzie. Później ogłosił Niccolini inne swoje prace, między któremi i *Beatrice Cenci*, naśladowaną z Schelleya. W ostatnich latach wydał wspaniały poemat liryczny *Maryjusz i Cymbrowie*. Niemniej piękny i śmiałemi pomysłami jaśniejący jest jego *Śpiewnik narodowy*, w którym zda się zebrał wszystkie nadzieje i usiłowania, wszystkie boleści ojczyzny strapionej. Pracuje bez przerwy nad uzupełnieniem przekładu wszystkich tragedyj Eschylesa, który stanie się zapewne chlubą literatury włoskiej. Przekład obszernego życiorysu przez Napoleona Giotti po włosku napisanego, zamieściła w swym odcinku *Gazeta Polska* w Nr. 41, 42, 43 z roku 1862.

Nicea, miasto w Azyi mniejszej, w prowincyi Bitynii, nad jeziorem Ascania, założone przez Antygonusa, syna Filippusa i od jego imienia pierwiastkowo Antygoniją nazwane. Później Perdykas od imienia swej małżonki przezwał je Niceą. Już w pierwszych czasach chrześcijaństwa Nicea była stolicą biskupstwa a potém arcybiskupstwa. W r. 1080 z pomocą Turków zdobył ją Nicefor Melissenus; w roku zaś 1097, w skutku podbojów Gottfryda de Bouillon, wcieloną została do cesarstwa greckiego. Po utworzeniu cesarstwa łacińskiego w Konstantynopolu, Teodor Laskaris w r. 1206 założył w Nicei stolicę własnego cesarstwa greckiego, które przetrwało do r. 1261 czyli do czasu przeniesienia go przez Michała Paleologa powrotnie do Konstantynopola. (Ob. *Byzantyńskie cesarstwo*). W roku 1330 przeszła Nicea pod dotychczasowe władztwo Turków. Teraźniejsza Nicea, zwana po turecku Isnik, licząca się do ejaletu Anadoli, jest to przez garstkę ludzi zamieszkana kupa gruzów, w której zwaliska wież, bram, wodociągów i tak zwanego pałacu Teodora świadczą o minionej jej wielkości. W dziejach chrześcijańskiego Kościoła Nicea pamiętna dwoma powszechnemi soborami w latach 325 i 787 odbytemi (pierwsze i siódme oekumeniczne koncylijum). Pierwszy za powództwem Konstantyna W. zwołany, miał na celu położenie tamy sporom aryjańskim (ob. *Aryjanie*). Osobisty wpływ cesarza i wymowa aleksandryjskiego dyjakona Atanazyjusza sprawiły, że Kościół prawowierny tryjumf odniósł. Naukę Aryjusza potępiono, przyjęte zaś wyznanie wiary na apostolskim symbolu oparte, nazwano *wyznaniem wiary nicejskiem* (ob. *Symbol*). Na tym także soborze oznaczono stały czas obchodu świąt Wielkanocnych w całem chrześcijaństwie, określono stosunki duchowieństwa i ścieśniono karność kościelną, wniosek zaś co do bezżeństwa księży odrzucono. Drugi sobór nicejski odbył się w r. 787 za cesarzowej Ireny. Na nim, wbrew zasadom obrazoburców, postanowiono,

że oznaki czci dla obrazów świętych mogą być okazywane przyklękaniem, pocałowaniem, kadzeniem i paleniem światła; nakazano także przechowywanie relikwij po kościołach.

Nicea, miasto we Francyi, dawniej włoskie, ob. *Nizza*.

Nicefor (święty), kanclerz cesarza greckiego, wybrany był na patryjarchę konstantynopolitańskiego, po św. Tarazyjuszu roku 806. Mężnie występował w obronie czci obrazów świętych, przeciw cesarzowi Leonowi Armeńczykowi. Za staraniem Obrazoborców (ob.), złożony z godności patryjarszej, umarł na wygnaniu r. 828, d. 2 Maja w 70 roku życia. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 13 Marca. Nie było od czasu ś. Jana Złotoustego, z wyjątkiem Focyjusza, uczeńszego patryjarchy jak ś. Nicefor. Szczupła tylko cząstka jego rękopismów ogłoszona była drukiem, przez Anzelma Banduri r. 1705. Główniejsze z nich są: *Breviarium historicum* od śmierci Maurycego, czyli od r. 602—770 (Paryż, 1616 i 48; Wenecyja 1729); *Chronographia*, od stworzenia świata do r. 828 (Paryż, 1652; Wenecyja, 1729).

Nicefor, nazwisko kilku greckich średniowiecznych dziejopisarzy, po większej części do Byzantynów (ob.) należących. Godniejszymi wzmianki są: *Nicefor*, patryjacha konstantynopolski, urodzony 758, zmarły 828 r., autor dzieła *Chronologia compendiaria* (wydana przez Camerariusa; Bazylea, 1561, Lipsk, 1573) i *Breviarium historicum* (wydane przez Petau, Paryż, 1648; nowe wydanie J. Bekker'a, Bonn, 1837). — *Nicefor Briennius* z miasta Orcsias w Macedonii, zmarł w 1137 r.; napisał dość stronną historyję domu Komnenów, uzupełnioną piórem uczonej jego małżonki Anny Komneny (ob.). Z dzieła tego dochowały się tylko cztery księgi obejmujące okres od 1057 do 1081 r. Dobrą edycyję tej historyi sporządził Possin (Paryż, 1666) i Meinecke (Bonn, 1836 roku). — *Nicefor Blemmides*, patryjarcha konstantynopolski, żył w pierwszej połowie XIII stólecia; pozostawił dwa pisma treści geograficznej, wydane staraniem Spohn'a (Lipsk, 1818) i Manzi'ego (Rzym, 1819). — *Nicefor Gregoras*, patryjarcha konstantynopolski, w XIV żyjący wieku, napisał *Historyją bizantyńską* w 28 księgach. Z tych 24 do nas doszłe obejmują dzieje od 1204—1351 roku. Najlepsze ich wydanie zawdzięczamy Schopen'owi (2 tomy; Bonn, 1829).

Nicejski sobór, ob. *Sobory*.

Nicetas Acominatus, od miejsca swego urodzenia Chona w Frygii, Choniatesem zwany, słynny historyk Bizantyński, uczył się około r. 1150 w Konstantynopolu, piastował tu kilka urzędów, lecz zmuszony uchodzić po zdobyciu tego grodu do Nicei w Bitanii, tu zmarł około r. 1206. Głównem jego dziełem jest historyja cesarzów greckich w 21 księgach, która jako dalszy ciąg dziejów Zonaras'a (ob.), obejmuje przeciąg czasu od 1117 do 1203 r. Dzieło to wydał: Wolf (Bazylea, 1557 r.), Fabroti (Paryż, 1647 r.) i J. Becker (Bonn, 1835). Posiadamy nadto po nim opis pomników zburzonych przez Franków po zdobyciu Konstontynopola, wydany przez Wilken'a (Lipsk, 1830 r.) a przełożony na niemiecki i zamieszczony w jego historyi wojen krzyżowych (tom 5-ty, Lipsk 1829 r.). — *Nicetas Eugenianus*, żył również w XII stóleciu. Wydał dość obszerny, ale pełen czczej gadaniny wiersz w 9 pieśniach, przedmiotem którego są miłostki Chariklesa z Drozyllą. (wyd. Boissonade 2 t. Londyn, 1819 r.).

Nicholson (Wilhlem), jeden z najznakomitszych matematyków angielskich, urodził się w Londynie 1753 r. był synem tamecznego adwokata. Wychowany w hrabstwie Jorku, mając lat szesnaście udał się do Indyj. Po kilku

latach zajęcia się interesami handlowemi Wedgewooda na lądzie stałym, od r. 1776 oddał się pracom naukowym i założył w Londynie pensyjonat, który prowadził przez lat kilka z powodzeniem. On to powziął myśl przedsięwzięcia wielkich prac hidraulicznych w hrabstwie Middlesex. Wynalazł także wiele narzędzi w mechanice, a między innemi areometr od jego imienia nazwany; lecz z odkryć swoich nie ciągnął korzyści, do jakich przyznane mu patenta prawo nadawały. Z dzieł jego przytoczymy: *Introduction to natural and experimental Philosophy* (1781 r.); *Journal of natural Philosophy, Chemistry and the Arts* (1797 r.); *Dictionnary of Chemistry* (1795 r.); *First Principles of chemistry*. Niepowodzenia doznane w rozmaitych przedsięwzięciach przemysłowych postawiły go w najtrudniejszem położeniu; znajdował się w więzieniu za długi, gdy mu ofiarowano dyrekcyję *Encyklopedyi* brytańskiej (6 tomów, Londyn, 1806—9 r.). Umarł w r. 1815.

Nici. Różnica pomiędzy nićmi i przędzą (ob) na tem polega, że ostatnia składa się z włókien roślinnych lub zwierzęcych z sobą skręconych, pierwsze zaś otrzymują się przez skręcenie dwóch lub więcej takich włókien złożonych, jakiemi jest przędza. Ze względu na materyjał nici bywają: konopne, lniane, bawełniane, jedwabne (zwane tu jedwabiém), wełniane i t. d.; Ze względu zaś na skład swój bywają podwójne, potrójne, poczwórne, stosownie do liczby nitek przędzy na nie użytych. Używają nici do szycia, haftowania, na wyroby pończosznicze, na sznurki (zwane niekiedy kordonkami) i t. p. w tkactwie znajdują one także zastosowanie w niektórych razach. Nici ze względu na moc, równość, okrągłość, gładkość, przedstawiają widoczną wyższość nad przędzą tej samej co one grubości. Do fabrykacyi nici używane są machiny, na których odrazu po kilka lub kilkanaście nici się skręca. Najbardziej cenionemi są angielskie nici konopne, lniane i bawełniane; wielką też pięknością odznaczają się belgijskie nici lniane, cienkie, niektórych kolorów.

Nici wodne ob. *Wodorosty.*

Nicolai (Wawrzyniec) teolog, sławny z prac swoich w Belgii, Austryi, Morawach, Czechach, Szwecyi, Danii i Polsce; urodził się w Norwegii 1538 r., będąc już doktorem teologii i księdzem, wstąpił do Jezuitów, następnie przebywał w rozmaitych krajach występując z pismami swemi przeciw reformacyi. W r. 1577 przybył do Szwecyi i ukrywając swój stan pod nazwiskiem *Neustadt* otrzymał katedrę teologii w Upsalskiej akademii. Tam zaczął nieznacznie podkopywać podstawy wyznania ewangelickiego, lecz gdy król Szwedzki Jan zupełnie zerwał stosunki z Rzymem, Nicolai obawiając się złych następstw dla siebie wymknął się z Szwecyi do Inflant, a ztamtąd wysłany przez zgromadzenie do Litwy został professorem w akademii wileńskiej i tam umarł w r. 1622. Oprócz wielu dzieł jego zagranicą wydanych, w Polsce drukował następne:) *Confessio Christiana de via Domini, quam Chistianus populus in tribus Regnis septentrionalibus Daniae Sueciae et Norvegiae constanter confessus est, annis a Christi fide suscepta, amplius sexcentis usque ad Christinum III Daniae et Norvegiae, et Gustavum Sueciae Reg. in sex capita distributa* (Krakow 1604. w 4-ce). Dzieło bardzo rzadkie; 2) *De reformatione Religionis christianae per Ministros evangelicos introductae.* (Wyd. 2-ie tamże 1606 w 16-ce) 3) *Confessio Fidei Synodi upsalensis in Regno Sueciae ad 1593 celebratae*, rękopism przechowany w bibliotece Załuskich. Ciekawe jego listy o missjach Szwedzkich wydrukował ks. Theiner w dziele swojem *Schweden und seine Stellung unter Johann III, Sigismund III und Karl IX* (Augsburg 1838 2 tomy w 8-ce). *F. M. S.*

Nicolai (Henryk) filozof, urodził się w Gdańsku 1605 r., był professorem filozofii w tameczném gimnazjum i na tej posadzie umarł w r. 1660. Człowiek uczony i autor wielu dzieł filozoficznych w języku łacińskim pomiędzy któremi ważniejsze są 1) *Logicae aristotelicae compendium* (Gdańsk, 1635 w 12-ce); 2) *Gymnasium logicum* (tamże, 1633, w 4-ce); 3) *Logica contractata* (tamże, 1646), 4) *Metaphysica contractata* (tamże, 1648), 4) *Paschalia* (tamże, 1648, w 4-ce), 5) *Pansophia liberalis* (tamże, 1646 r.,), i w. i. *F. M. S.*

Nicolai (Otto) kompozytor, ur. r. 1810 w Warszawie, odebrał muzyczne swe wychowanie w Niemczech, gdzie też stale zamieszkuje, mianowicie w Hamburgu i Berlinie. Z kilku jego oper, najwięcej się podobała: *Die lustigen Weiber von Windsor.*

Nicolaides (Teofil) pseudonim sławnego Socynianisty w Rakowie *Smalciusza* Walentego (ob)

Nicolas (Michał), teolog protestancki i filozof francuzki, urodził się w Nimes r. 1810, po ukończeniu lyceum w tém mieście, uczył się w Genewie przez lat 6 filozofii i teologii, potém czas niejaki przepędził w Berlinie i zwiedził celniejsze uniwersytety w Niemczech. Za powrotem do Francyi (r. 1834), mianowany pastorem w Bordeaux, a później w Metz. Otrzymawszy r. 1838 stopień doktora w Strasburgu, został professorem filozofii w protestanckim wydziale teologii w Montauban. Nicolas uważany za jednego z najuczeńszych pastorów kościoła reformowanego we Francyi wydał liczne dzieła treści filozoficznej i literackiej, a mianowicie: *De l'éclectisme*, (1840 r.), przeciw Piotrowi Leroux; *Introduction à l' histoire et l' étude de la philosophie* (1849-1858, tomów 2); *Jean Bon Saint-Andr, la vie et ses ecrits* (1848); *Histoire litteraire de Nimes* (1854, tomów 3). Nicolas przetłumaczył z niemieckiego na francuzki dzieło Fichtego: *la Destination du savant.* (1838); i *Critteria sur l' Idée et le developpement historique de la philosophie chrétienne.* Ogłaszane były wyjątki z przygotowanych jego dzieł: *Histoire des etablissemens d' instruction publique chez les protestans avant la revocation de l' édit de Nantes*, oraz *Histoire des croyances juives depuis et avant l' avènement du christianisme.* *L. R.*

Nicolas (August), pisarz francuzki, urodzony w początkach teraźniejszego wieku, poświęcił się najprzód prawoznawstwu, został adwokatem, a od r. 1841 do 1849 był sędzią pokoju w Bordeaux, następnie powołany przez ministra wyznań de Falloux, na naczelnika wydziału w témże ministeryjum, złożył tę posadę r. 1854 i był mianowany r. 1860 sędzią trybunału departamantu Sekwany. Nicolas jest autorem pism następujących: *Observations sur le rétablissement de l' image du Christe dans les salles de justice.* (Bordeaux 1838); *Du tour des enfants trouvés* (1847), tudzież ważnego dzieła: *Etudes philosophiques sur le Christianisme* (1842-45, tomów 4, wydanie 3-cie r. 1859), które zyskało wielkie powodzenie, tłomaczone na polski przez Ignacego Badeniego pod tytułem: *Badania filozoficzne o chrystyjanizmie* (Warszawa 1853, tomów 3 i dodatek); *Du Protestantisme et de toutes les hérèsies dans leurs rapport avec le socialisme* (1852 tomów 2, wyd. 3-cie 1853); *la Vièrge Marie et le plan divin* (1855, wyd. 2-gio): tłumaczone na polski przez ks. Stanisława Ulaneckiego, pod tytułem: *Niepokalana Dziewica Maryja, ze stanowiska dogmatycznego uważana czyli nowy wykład chrześcijanizmu* (Warszawa 1858); *la Vièrge d' après l' evangile* (1856); *Etude sur Maine de Biran* (1858 r.). *L. R.*

Nicole (Piotr), teolog francuzki i moralista, urodził się w Chartres r. 1625.

Znaczne uczyniwszy postępy w literaturze greckiej i łacińskiej, pod kierunkiem swego ojca, uczonego adwokata, kształcił się dalej w uniwersytecie paryzkim, a następnie wykładał literaturę w Port-Royal (ob.), gdzie wszedł w bliskie stosunki ze słynnym Arnauldem i innymi pobożnymi i uczonymi tego zakładu pustelnikami i wmięszał się w sprawy dotyczące Jansenizmu, którego był gorącym zwolennikiem. W czasie kilkoletniego pobytu w Niemczech, przetłumaczył na język łaciński sławne *Lettres provinciales*. Prześladowany we Francyi, musiał szukać przytułku w Niderlandach; mieszkał w Liège lub w Bruxelli; nienawiść i intrygi jezuitów często zagrażały jego życiu lub wolności. Za wpływem życzliwego sobie arcybiskupa paryzkiego Harlay, otrzymał pozwolenie powrotu do stolicy i tu ostatek dni swoich przepędził. Umarł r. 1695 w 70-tym roku życia. Z pomiędzy licznych jego dzieł, celniejsze *Essais de morale* i *Traité des moyens de conserver la paix avec les hommes*: Wolter to ostatnie dzieło nazywał arcy-dziełem; wielką zyskało wziętość u współczesnych, zwłaszcza z nich pierwsze, chociaż nie dorównające tego rodzaju dziełom Montaigna i La Bruyèra. *L. R.*

Nicot (Jan) Sekretarz króla Francuzkiego Henryka II, ambasador Franciszka II w Portugalii, urodził się w Nimes 1530, umarł w Paryżu 1600 r. Zostawił dzieł kilka, a pomiędzy niemi pierwszy wzór dobry słownika francuzkiego p. t. *Trésor de la langue française tant ancienne que moderne* (Paryż 1606), lecz pomimo to i zasług położonych, imię jego byłoby zapomnianem, gdyby nie ta okoliczność, że dostawszy ziarno tytuniowe od pewnego kupca flamandzkiego, z takowego roślinę wyhodował i następnie wpływał na upowszechnienie palenia jej liści, przez co uważany jest za pierwszego, który wprowadził tytuń do Europy. Tytuń od jego imienia botanicy nazwali *Nicotiana*.

Nicovius Szymon (ob.) Nikowski.

Nicyjasz, bogaty ateński mąż stanu i wódz, odznaczył się w wojnie peloponnezkiej, zwłaszcza po śmierci Kleona (ob.) swego przeciwnika. Za jego to pośrednictwem, po niepomyślnej dla Ateńczyków bitwie pod Amphipolis w r. 428 przed J. Ch., zawarty został 15-to letni pokój z Spartą mocą którego stan kraju jaki był przed wojną, miał być przywrócony. Wszelako gdy obie strony warunków nie dopełniły, wojna w kilka lat potem na nowo wybuchła. Lekkomyślność Alcybiadesa (ob.) pobudziła Ateńczyków do wyprawy na Sycyliję którą podbić zamierzano. Przezorny Nicyjasz opierał się początkowo tej wyprawie, gdy jednak upomnienia jego bezskutecznemi okazały się, wraz z Alcybiadesem i Lamachusem stanął na czele floty. Po ucieczce Alcybiadesa walczył zwycięzko pod murami Syrakuzy, a nawet bliskim był zdobycia tego grodu, gdy flotta peleponnezka w pomoc przybywszy, zupełną flocie ateńskiej zadała klęskę. Nareszcie w odwrocie przez Sycylję, gdy drogę morzem zamknięto, cała osada tej floty wraz z dowódzcami wyciętą lub w niewolą zabraną została. Działo się to na 413 lat przed J. Chr. W wojnie tej poległ Nicyjasz. Żywot jego dość szczegółowo skreślił Plutarch.

Nicz Jan (ob.) *Leopolita Jan Nicz*.

Niczko, kanonik Płocki, zmyślony kronikarz, zmarły jakoby w r. 1224. Pisać miał dzieje Mazowsza od Mozura do Konrada I książęcia Mazowieckiego, to jest do r. 1219. Kronika jego nosiła tytuł *Inclytae Mazovitarum genus tribus conscripta libris ad annum usque 1219*, a pierwszy rozdział znajdował się niegdyś w biblijotece tow. Warsz. Przyj. Nauk. Była to także fabrykacyja Dyamentowskiego (ob). *F. M. S.*

Nida rzeka w królestwie Polskiem, bierze początek w okręgu Jędrzejowskim z różnych źródeł, które się około wsi Moskorzewa razem zlewają; pod Nowem Miastem Korczynem wpada z lewej strony do Wisły. Od wsi Bork, a raczej fryszerki tego imienia, w odległości od miasta Łagowa $2\frac{1}{4}$ mili, służy do użytku fabryk żelaznych, a od wsi Morawicy można ją uważać za sposobną do spławu. Dotąd płynie ona w gruntach piaszczystych, piaszczysto-rendzinnych, po większej części przez łąki.— Od wsi Morawicy do Brzegów, w długości $1\frac{1}{2}$ mili, służy czasami do przepławiania drzewa opałowego, jako i pomniejszego budulcu; lecz to tylko w czasie wysokich wód, nie ma bowiem takiej obfitości wody, aby przy rozszerzoném i rozlaném korycie mogła służyć do ciągłego spławu, a prócz tego w wielu miejscach jest zarośniętą, pełną zawałów. Brzegi jej nizkie, przy małych powodziach nawet bywają zatapiane. Od wsi Brzegów, Nida idzie korytem krętem, płytkiem, najczęściej pomiędzy piaskami. Nigdzie nie ma odpowiedniej szerokości; raz zbyt wązka, to znów zbyt rozlana, dla tego i głębokość niejednostajna, a obfitość wody w ogóle mała. Mimo to jednak wieś Brzegi można już uważać za początek spławności Nidy, dotąd bowiem czasami nawet berlinki dochodzą. Zbliżając się do miasta Sobkowa, rzeka ta coraz więcej ma piaszczyste koryta; poniżej tego miasta brzegi są miernie wyniesione, koryto regularne, pełne; płynie dość kręto, nie przeszkadzając wszakże przechodowi statków. Prawie wszędzie grunt, przez który płynie, ma nadzwyczajną łatwość filtrowania; dla znacznych rzek obfitych w wodę, okoliczność ta jest mniej ważną, dla Nidy jednak wiele stanowi, bo szczupłą jej wodę do reszty zużywa. Dolina Nidy należy do najwięcej zachwycających okolic kraju; wszędzie spotykają się tu cudne widoki: to przepysznych łąk, to żyznych pastwisk, to niw bujnych plonem okrytych, a oprócz tego złożone są w okolicach tych bogactwa różnego rodzaju. Drogi bite ułatwiły kommunikacyje; Nida więc nie tyle dziś ważną jest dla handlu jak w dawnych czasach, gdy przeprawa w tych stronach na kołach, połączona była z ogromnemi nieraz trudnościami. To też wartość transportowanych nią około 1849 r. produktów ledwie do 100 tysięcy złp: dochodziła. Począwszy od r. 1447, w którym pierwszy raz napotyka się w urządzeniach wymienione główniejsze rzeki krajowe, aż do ostatnich prawie czasów, Nida zawsze liczoną była do rzek spławnych; wszędzie ponawiane prawa po Wiśle, Warcie, Bugu i innych, zabezpieczały na niej wolną od wszelkich przeszkód żeglugę. Jak na tamtych, tak podobnie i na tej zabronione było wyraźnie pod karą znacznych grzywien stawianie młynów, grobel i jazów, tudzież wybieranie przez prywatnych opłat pod jakimkolwiek pozorem. To jawnie okazuje, że rzeka ta zawsze była sposobna do spławu, i że w tym względzie bardzo ważne musiała czynić przysługi. Jakoż o jedném jak i o drugiem wątpić wcale nie można, skoro się zważy jej stan i położenie, tudzież niewyczerpane zapasy owych szacownych płodów, które w podłuż jej brzegów leżą rozsypane, a które albo bezpośrednio, albo za krótkim przewozem lądowym staczane były do jej koryta, a niem do Wisły i w odległe krainy. Obecnie przystanie na Nidzie są: Wiślica i Nowe Miasto Korczyn. Wpadają do niej rzeki: Łasocina i Czarna Nida (ob.) z lewej, a Mierzawa z prawej strony. *C. B.*

Nidecki (Andrzej Patryk) biskup Wendeński, sławny filolog, jeden z najuczeńszych pisarzy w literaturze łacińsko-polskiej, znany najwięcej cudzoziemcom pod nazwiskiem *Patricius*, gdyż sam tak drugie imię Patryka z łacińskiego używał. Urodził się w r. 1527 we wsi Nidek w dawném księztwie Oświecimskiém, dziś w Galicyi, w obwodzie wadowickim, odwiecznej majętności swo-

ich przodków herbu Wieże, z matki siostry Pawłowskiego, herbu Leliwa, biskupa Ołomunieckiego. Nauki początkowe odbył w domu rodzicielskim, wyższe pobierał najprzód w akademii krakowskiéj pod mistrzami Wojciechem Nowopolskim i Maryckim; następnie kosztem swego wuja biskupa wysłany został do Padwy, gdzie pod sławnymi proffesorami Pawłem Manucym, Sygoniuszem, Robertellem i innymi z chlubą takowe ukończył w r. 1556. Powróciwszy do kraju od swoich mistrzów włoskich jako młodzieniec niepospolitej nauki i rzadkich przymiotów biskupowi krakowskiemu Zebrzydowskiemu zalecony, umieścił się przy jego boku i lat kilka przy nim zostawał. Biskup cenił go bardzo, używał w pracach pasterskich i wyniósł na godność kanonika krakowskiego w r. 1557; Nidecki atoli żądny nauki, znowu udał się do Padwy i tam w r. 1559 biret doktora obojga prawa otrzymawszy, powrócił do Krakowa z listem polecającym od kardynała Puteusza. Lecz już nie zastał Zebrzydowskiego, wziął go więc do siebie następca jego Filip Padniewski podkanclerzy koronny, jako biegłego w łacinie i pięknie wypisać się umiejącego. Sam uczony i uczonych miłujący, używał Nideckiego do listów królewskich zręcznie i gładko w kancelaryi Zygmunta Augusta wtedy pisanych, którą on, według świadectwa Reinholda Heidensteina, najwięcej piórem swoim wsławił. Wkrótce też został sekretarzem królewskim i rozmaitemi beneficyjami był obdarzony, otrzymawszy kanonią sandomirską i kruświcką. W r. 1562 został kanonikiem kollegiaty warszawskiej *(Akta Kap. IV)*, archidiakonem wileńskim 1571 i t. d. Bawiąc na dworze, ile mu od zatrudnień urzędowych czasu zbywało, zajmował się badaniami dawnej literatury rzymskiej i objaśnieniami Cycerona, Cezara, Liwiusza i Terenciusza do których robił uczone przypisy. W czém naśladował Sygoniusza, który będącemu jeszcze w Padwie każdy arkusz dzieł swoich wychodzących w Wenecyi z pod prassy, przysyłał do poprawy. Ztąd urosło dzieło Nideckiego drukowane także w Wenecyi, pod tytułem: *Fragmentorum M. Tull. Ciceronis tomi IV cum Andreae Patricii adnotationibus* (Wenecja 1561, 8-ce str. 193) z przyłączonym podobnym zbiorem Sygoniusza drukowanym w r. 1559, do którego dodał swoje przypisy i fragmenta przez tamtego opuszczone lub zaniedbane. Praca ta wielką miała wziętość za granicą, przedrukowano ją siedem razy za życia autora w Wenecyi i Lugdunie. Później wcielona zastała do przypisków Askaniusza Pedyana w jego komentarzach na niektóre mowy Cycerona wydanych w Lejdzie 1644. Razem z innemi ogłoszona była w Amsterdamie 1659, wreszcie Grävius umieścił ją w całości w ostatnim tomie swego Skarbca starożytności rzymskich w Utrechcie 1725 r. Fragmentta dzielą się na cztery części, które autor tomami nazwał; w pierwszej są ułomki mów Cycerona zaginionych, w drugiej ułamki listów, w trzeciej dzieł filozoficznych, w czwartej poematów a mianowicie fragmentów Aratusa tłomaczenia Cycerona. Uczone objaśnienia Nideckiego większą połowę księgi stanowią. W tymże prędko czasie, po wyniesieniu Myszkowskiego na podkanclerza koronnego, Nidecki jego przyjaciel obarczony został mnóstwem spraw publicznych, któremi przez sześć lat zajęty musiał zaniechać filologii. Dopiero po przejściu tegoż na biskupstwo Płockie, gdy Myszkowski do obowiązków pasterskich udał się, nasz uczony odetchnął, i wrócił do ulubionych sobie zatrudnień literackich. Widząc zaś Kościół katolicki od reformacyi zagrożony, postanowił w tym przedmiocie wypracować dzieło, które wygotowawszy, przed ogłoszeniem drukiem, posłał w r. 1574 Hoziuszowi do Rzymu dla roztrząśnienia. Hoziusz, ostry w rzeczach duchownych sędzia, odpisując przy zwrocie rękopismu winszował autorowi, że od świeckich nauk umysł swój do rzeczy kościelnych

zwrócił, wymienił lekkie usterki i przestrzegł, ażeby pisarz nie nadto cyceronizmem nadrabiał a w przedmiotach duchownych raczej wyrazów biblii używał (*Hosii Op.* 120). Poczem wyszło pomienione dzieło pt. *Parallella Ecclesiae catholicae cum haereticorum Synagogis* (Kraków, 1575, w 8-ce; wyd. 2-ie Kolonia 1576 w 8-ce), temuż kardynałowi Hoziuszowi przypisane. Książka dziwnie rzadka, dla smaku, dowcipu i czystości łaciny tak się powszechnie w kraju i za granicą podobała, iż ją zaraz tłomaczono na język niemiecki i włoski i za osobliwość na pargaminie drukowaną przysłano z Rzymu królowi Stefanowi Batoremu po łacinie, zaś jego małżonce Annie Jagiellonce po włosku, (jak o tem wspomina sam Nidecki w dedykacyi temuż królowi przy trzeciem wydaniu). Pismem tém zasłużywszy się duchowieństwu polskiemu otrzymał w nagrodę od bis. Myszkowskiego kanonią Pułtuską i kustodyją Klecką, a na polecenie króla w r. 1576 został kustoszem kolegijaty warszawskiej. (*Akta kap. V. f. 689*), a wkrótce proboszczem. W tym czasie ogłosił opis rozruchów w Gdańsku p. t. *Commentarii de tumultu Gedanensi.* (Malborg 1577 w 4-ce). Kiedy zaś król miał przyjechać do Warszawy, kapituła wyznaczyła Nideckiego ze swego grona na przywitanie monarchy (tamże str. 701) a ztąd powstały piękne jego mowy ogłoszone drukiem p. t. *Andreae Patricii Nidecii Praepositi Varsoviensis ad Stephanum Regem Poloniae gratulatio habita totius Cleri Varsoviensis nomine* (Kraków, 1579, w 4-ce), druga p. t. *Gratulatio secunda pro Clero Varsoviensi ad Regem post victoriam Vielkolucensem.* (Warszawa, 1581, w 4-ce); obie z dodaniem trzeciej wyszły potem razem p. n.: *And. Patricii Nidecii Gratulationum triumphalium Orationes III ad Stephanum Bathorium pro Clero Varsoviensi* b. m dr. i r. 4-to, które to wydanie Jan Kochanowski ozdobił łacińskim wierszykiem głosząc w nim, że jak król Stefan w boju nie ma sobie równego, tak Nideckiemu w wymowie należy się pierwszeństwo. W mowach tych łacina jest wyborna, zdanie pełne powagi, tylko styl nieco nastrzępiony uczonością i wydający staranne dawnych mistrzów naśladowanie. Z pomnożeniem swych zasług w obliczu dworu, duchowieństwa i uczonego świata, Nidecki zachęcony przez króla i na własne jego żądanie, jak sam w przedmowie przyznaje, dawne swoje dzieło *Paralellae* znacznie rozszerzywszy i lepiej wypracowawszy wydał p. n. *And. Patricii Nidecki de Ecclesia vera et falsa Libri V* (Kraków w druk Łazarza 1583, in folio), książka drukiem i papierem najwytworniejszym zagranicznym dorównywająca, 2-gie wyd. tamże 1585; fol. z dodaniem 18 listów Hoziusza i innych. Dzieło w swoim czasie ogromnego rozgłosu. Powstając w niem przeciw różnowiercom, obrał sobie autor wcale inną drogę od swych znakomitych na tém polu poprzedników: Hoziusza, Kromera i Sokołowskiego. Idzie on bowiem za naturą rzeczy, rozbiera one łagodnie, ztąd swe dowody czerpie, a katolicyzm z nowowiercami porównywając szkody ztąd, i niechybny upadek religii, a zatem i kraju wykazuje, z taką zręcznością, dowcipem i wdziękiem pióra, że do czytania wabiąc, własne przekonanie w sercach innych wlewa. Podobało się też bardzo wszystkim, a cudzoziemcy pisali na jego pochwałę i wymowę do Cycerona porównywali. Obok tych prac teologicznych nie opuszczał Nidecki dawniejszego upodobania do klassyków łacińskich, przygotuwując badania nad dziejopismem (*Fasti*) Owidiusza, którego ze swemi uwagami wydać zamierzał również jak innych starożytnych pisarzy, jak o tém wspomina współczesny uczony anglik Robert Turner w 3-cim tomie swoich *Adversariorum* 1573 r. Chciał już nawet tę pracę w czterech tomach w Wenecyi drukować, i udawał się o to do Manucego, który natenczas w Rzymie bawiąc, niemożność swą w liście do Jana Zamojskiego wytło-

maczył, a przeto cały zamiar nie przyszedł do skutku. Więc tylko z ogółu owych przygotowań po cząstce zaczął wydawać w kraju, i do takich należą dziełka ogłoszone p. n. *Andreae Patricii Nidecii notae in duae Mar. Tulii Ciceronis Orationes ad Petrum Miseovium Ep. Crac.* (Kraków, 1582, w 4-ce); do której dodane są kilka uwag sławnego filologa włoskiego Fulwiusza Ursyna, zmarłego w r. 1600 *in easdem Orationes notae.* Przypiski Nideckiego chwalił niezmiernie Turner i nie domysłami lecz wyrokami Patrycego nazywa, nie mogąc się wydziwić, iż on nie mając starożytnych rękopismów i medalów, z własnego natchnienia i dowcipu tak wybornie wszystko odgadł. Tejże wartości są inne p. n. *Notae in duas M. Tull. Ciceronis Orationes pro Rabirio et Marcello* (tamże 1583, 4-to): oraz *Notae in duas M. T. Ciceronis Orationes ad Joan. Zamoscium Regni Cancellarium* (tamże, 1583 w 4-ce); z dodaniem tegoż Ursyna, *in easdem pro 2 Ligario et Rege Deiotaro orationes, notae.* W przypisie do Jana Zamojskiego kreśląc wymownie zasługi i naukę wielkiego Kanclerza, wspomina Nidecki, iż dawniej gdy królomi Rzeczypospolitej służył, wygotował *Pamiętniki swoich czasów*, które w czasie wolniejszym wydać obiecuje, lecz te z niezmierną dla historyi szkodą nigdy nie wyszły. Znane atoli były w rękopiśmie, jeszcze w końcu zeszłego wieku. Widział je Janocki, a wspomina Gadebusch p. n: *Commentariorum rerum memorabilium sui temporis Libri X.* Trzeci nakoniec wyjątek ogłosił zagranicą p. n. *M. T. Ciceronis Consolatio vel de luctu minuendo fragmenta ejus a Car. Sigonio et Andr. Patricio exposita.* (Norymberga, 1584, w 8-ce), o którém Riccoboni dowodził, że to nie jest dzieło Cycerona. O wydaniu powyższych ułamków uczony Grävius, dobry znawca i zbieracz szacownych przypiśników, z wielką pochwałą wyrażając się, między najsławniejszych, prace przy wydaniu Cycerona w Utrechcie 1699 r., jako osobliwsze i rzadkie dzieła naszego Nideckiego umieścił. Dla tyle zasłużonego męża Król Stefan Batory, o wyższem myśląc stopniu, gdy opróżnione zostało nowo utworzone biskupstwo Wendeńskie w Inflantach po śmierci Stefana Mieleńskiego, pierwszego tamże biskupa w r. 1584; Król wyniósł Nideckiego na tę katedrę w r. 1585. Jakoż udał się on do Rygi i przez jezuitów uroczyście na swą stolicę był wprowadzony. Lecz zaledwie objął rządy dyecezyi, i zaczął wizytować kościoły, w ośm miesięcy potem po krótkiej chorobie zakończył życie na zamku w Wolmarze dnia 6 Lutego 1586, pochowany w Wendzie. Był to mąż wielce uczony, biegły w literaturze i językach greckim i łacińskim, skromny i świętobliwy. Zostawał w ścisłych związkach z najznakomitszymi uczonymi w Europie, szacowany przez nich i za najpierwszego filologa miany. Sławili go znani w świecie naukowym Robert Turner, Lipsiusz, Fabricius po pismach swoich a w naszych czasach z chlubą wspomniał kardynał Angelo Mai w przemowie do odkrytego przez niego dzieła Cycerona *de Republica* (Rzym, 1822). Kochali go także i poważali współcześni uczeni polscy. Pisał na jego pochwałę Jakób Górski w przedmowie do dzieła swego *Disputationes* a Jan Kochanowski najmilej z nim obcując, i często w swoich poezjach wspominając, uwiecznił jego imię w tym pięknym do niego wierszu, zaczynającym się od słów:

Porzuć Andrzeju królewskie podwoje,
Porzuć szarłatne towarzystwo swoje. i t. d. *(Liric. oda VIII).*

O życiu Nideckiego, wielu z naszych bibliografów pisało, lecz nikt dokładnie, najobszerniej Franciszek Goetz, bibliotekarz biblijoteki Załuskich, w dziele pod tytułem: *Otium Varsoviense* (Wrocław 1755). *F. M. S.*

Nidecki (Tomasz), kompozytor, ur. w Radomskiem, był uczniem konserwatoryjum warszawskiego. Wysłany kosztem rządu i za staraniem Elsnera do Wiednia, napisał tu melodramat *Przysięga* i drugi we współce z Scuttą *Der Wasserfall im Feenhain* około r. 1825. Za powrotem do Warszawy w roku 1841, został wkrótce dyrektorem opery polskiej i na tém stanowisku przedstawił wiele oper, jak np. Adam'a *Piwowara z Preston* (1841 r.), Flotow'a *Martę* (1850) i t. d. Napisał *Salve regina*, kilka mszy, kilka uwertur na orkiestrę i wiele mniejszych kompozycyj. Zmarł r. 1852 w Warszawie. Dyrygował wykonaniem oratoryjum Elsnera w r. 1845.

Niderlandy. *Geografija*. Królestwo Niderlandów w okresie pomiędzy 1815—30 rokiem składało się z 17 za czasów Karola V zjednoczonych prowincyj, lubo te w dawnych swych granicach nie przetrwały; i tak, hrabstwo Zütphen połączono z Geldryją, Mecheln z Antwerpiją, hrabstwo zaś Artois pokojem pirenejskim w r. 1659 odstąpiono Francyi. Przeciwnie, Branbancyją podzielono na północną, Flandryją na wschodnią i zachodnią, a z hrabstwa Drenthe oddzielną utworzono prowincyję; Hollandyja także rozpadła się na południową i północną. Do roku więc 1830, Niderlandy dzieliły się na 17 następujących prowincyj: półn. i połud. Brabancyją, Limburg, Geldryją, Leodyjum czyli Lüttich, wsch. i zach. Flandryją, Hennegawiją, Hollandyją, Zeelandyją, Namur, Antwerpiją, Utrecht, Fryzyją, Overysell, Groningę i Drentę, co łącznie z wielkiém księstwem Luxemburgskiém (ob.), miało powierzchni 1177 mil kwadratowych i $5\frac{1}{2}$ milijona mieszkańców. Do nowo w r. 1830 utworzonego królestwa Belgijskiego, oprócz większej połowy Luxemburga, odpadły: południowa Brabancyja, wsch. i zach. Flandryja, Antwerpija, Hennegawija, Namur, Leodyjum i połowa Limburga (ob.); przy Niderlandach pozostały: północna Brabancyja, Geldryja, Hollandyja, Zeelandyja, Utrecht, Fryzyja, Overyssel, Groninga, Drenta i druga połowa Limburga. Niderlandy liczące obecnie $640\frac{1}{2}$ mil kw., graniczą na północ i zachód z morzem Niemieckiém, na wschód z Hannowerem i Prusami nadreńskiemi, na południe z Belgiją. Ludność wraz z Luxemburgiem 3,500,000. Cały kraj jest niziną ciągnącą się w przedłużeniu równiny Niemiec i należy do kotliny dolnego Renu. Największe zatoki morskie: Zuyder, Dollart i Lauwerz. Główniejsze rzeki: Ren, Moza, Skalda; Mozella dotyka tylko do granic Luxemburga. Oprócz tych przerzynają jeszcze kraj liczne pomniejsze rzeki, pomiędzy któremi leżą tamami ubezpieczone osuszone baguiska (Poldery), a z tych Beemster jest najpiękniejszém w południowej Hollandyi. Z wielu kanałów największy północno-hollenderski, od Amsterdamu do portu Nieuwediep, 12 mil ciągnący się, w r. 1826 ukończony. Południowa część przez którą kanał przechodzi, jest rozległym piaszczystym borem, który ku wschodowi do Westfalii przerzynają urodzajne *Betuwe* między Renem a Waal. Z jezior największe było Harlemskie morze (ob.), pomiędzy 1845 a 52 osuszone. Wzbierający Ren i Moza corocznie prawie zalewają Geldryją i Hollandyją; wody tych rzek, rozerwawszy tamy i stawidła, zatapiają i zamulają pola okoliczne. Większem jeszcze niebezpieczeństwem dla Hollandyi, Zelandyi, Fryzyi i Groningi, zagraża morze Niemieckie, swoją powierzchnią nad temi krajami górujące. Południowe Niderlandy stanowią dalszy ciąg piaszczystych wydm, od morza Baltyckiego przez Brandeburgiję, Lüneburg i Westfaliję aż po Skaldę dochodzących. Powietrze, zwłaszcza w południowo-wschodnich okolicach, jest zdrowe, w innych zaś, jak w Hollandyi, Fryzyi i Zelandyi, dla zmiennej pogody, stojących, złych do picia wód i zbytniego na pokarm używania ryb, sprowadza częste febry. Do najżyzniej—

szych należy Zelandyja i Geldryja; bujne łąki i pastwiska znajdują się w Hollandyi, Fryzyi i Gronindze; lasy w Luxemburgu. W tych też prowincyjach najpiękniejsze bydło; silnych i wytrzymałych koni, niegdyś w Polsce fryzami (ob.) zwanych, dostarcza Fryzyja. Hodowla owiec zatrudnia mieszkańców piaszczystych stron Hollandyi i wyspy Texel. Chów trzody chlewnej, której mięso stanowi główne pożywienie ludu, jest znaczny. Liczne stada dzikich królików żyją w wydmach nadmorskich. Zwierzyny i ptastwa wodnego pod dostatkiem. Pszczolnictwo kwitnie w Geldryi i Utrechcie. Ostrygi, muszle z których robią wapno, raki morskie, ryby, a mianowicie: łososie, kabeljony, śledzie i t. p. w nieprzebranej obfitości. Brak drzewa wynagradza torf. Z płodów kopalnych, sól i glinka. Ludność Niderlandów, oprócz 59,000 żydów dla handlu tu osiadłych, składają Hollendrzy, Flamandczycy, Niemcy i Fryzowie. Pierwsi stanowią przemagającą część ludności; Flamandczycy zamieszkujący Brabancyją i południową Zelandyją, zachowąli dotąd właściwy swój język; Fryzowie w liczbie około 200,000 mieszkają pomiędzy jeziorem Zuyder i Dollart i oni także mówią właściwém swém narzeczem; nakoniec Niemcy, w Geldryi i Overyssel. Panująca religija protestancka reformowana. Generalny synod zajmuje się kierunkiem spraw Kościoła. Religija katolicka przemaga w Brabancie, Limburgu i Luxemburgu, lecz i w innych prowincyjach znaczna jest liczba katolików. Istnieje tu nadto sekta Jansenistów (ob.), a lubo liczba wyznawców zaledwie 5,000 dusz dochodzi, mają oni wszelako arcybiskupa w Utrechcie i dwóch biskupów w Harlem i Deventer. Uprawa ziemi przy wysokiém zaludnieniu zasługuje na powszechne uznanie. Kraj pomiędzy Harlem a Amsterdamem śmiało nazwać można jednym ogrodem. Północna Hollandyja, która do początku XVII wieku była jeziorem, niezmordowaną pracą mieszkańców, najżyzniejszym stała się krajem. Uprawa zbóż jest niewystarczającą, znaczne bowiem przestrzenie ziemi obracane są pod zasiewy lnu, konopi, marzanny, roślin olejnych i pastewnych, tabaki, chmielu, jarzyn, kwiatów i t. p. Miasto Harlem i jego okolice hoduje szczególnie kwiaty znaczne ztąd osiągając korzyści. Hodowla bydła nietylko wystarcza na miejscową potrzebę, ale nadto wysyłką mięsa, masła i sera przynosi z każdym rokiem wzrastający dochód. Rybołówstwo daje sposób do życia przynajmniej dla 20,000 rodzin. Połów śledzi i wielorybów coraz większe przybiera rozmiary. Pod względem kultury technicznej Niderlandy dążą głównie do zaspokojenia potrzeb miejscowych i widoków handlu; ztąd tutejsze tkalnie płótna żaglowego i wyrobów powroźniczych, mianowicie lin okrętowych, najsłynniejsze w Europie. W ogóle płóciennictwo oddawna tu kwitnie, a blicharnie w Dordrecht i Harlem na wysokim stopniu. Wybornego sukna dostarczają rękodzielnie w Lejdzie, Delft, Utrechcie, Mastrychcie i inne. Wyprawa skór znaną tu jest oddawna z swej dobroci. Amsterdam wyrabia dobrą porcellanę, Delft naczynia fajansowe, Gouda fajki gliniane. Samych papierni jest około 130. Z resztą, fabryki wódki, mianowicie jałowcówki, mydlarnie, cukrownie i zakładki do przerobki tytoniu przyczyniają się wiele do podniesienia ogólnego dobrobytu. Handel morski z najdalszemi stronami świata już od pięciu wieków ożywia i podnosi przemysł tego kraju. Po upadku kompanii wschodnio-indyjskiej utworzyło się tu w r. 1824, królewskie towarzystwo handlowe, z kapitałem zakładowym 12 mil. guldenów (gulden – zł. 3 gr. $13^1/_2$). Oprócz tego istnieją inne stowarzyszenia, którym bank amsterdamski ważną w obrotach handlowych niesie pomoc. W r. 1851 flotta kupiecka składała się z 1,793 wielkich okrętów. Wartość wysłanych towarów obliczano przeszło

na 303 mil. guldenów, przywiezionych zaś na 242 miljony. Przedmiotem handlu wywozowego jest bydło, sery, masło, tabaka, płótno, skóry, papier, wódka, tran, ryby, a mianowicie śledzie, i t. p.; dowóz zaś składa się z zboża, drzewa, wyrobów metalowych, tkanin jedwabnych, wina, towarów kolonijalnych i innych. Główne porty: w Amsterdamie, Rotterdamie, i wiele pomniejszych. Żegluga parowa ułatwia stosunki z Londynem, Hull, Hamburgiem, jako też z targowiskami wewnątrz kraju położonemi. Liczne kanały, jako też przedsiebierczy duch narodu i troskliwość rządu dają silną dźwignię obrotom handlowym. Wyborne drogi, w braku kamieni, brukowane są cegłą zędrówką (Klinker) ostrym końcem osadzoną. W nowszych czasach przecięto kraj kilką linijami kolei żelaznych. W r. 1837 i następnych rząd pozawierał traktaty wolnego handlu i żeglugi z Prusami, Stanami Zjednoczonemi, Związkiem niemieckim, państwem Kościelnem i innemi krajami. Do posiadłości Niderlandzkich należą: w Azyi, wyspa Jawa, wyspy Moluckie, Benkulen, osady na brzegach Sumatry, niektóre z wysp Sunda, jako to, Timorié, Makassar, wschodnie wybrzeża Celebes, Banda i kolonije na Borneo; w Australii wiele osad w Nowej Gwinei; w Afryce kolonije na wybrzeżu Złotem; w Ameryce, wyspa Curaçao, św. Eustachego, Saba, część wyspy św. Marcina i dawna Hollenderska Gujana czyli Sumatra. Obszar osad pozaeuropejskich obliczono w r. 1849 na 52,253 mil kw., z przeszło 16 mil. ludności. Najważniejszą z tych posiadłości jest wyspa Jawa (ob.). Sprawozdania finansowe z r. 1851 podają otrzymany dochód z wschodnio-indyjskich kolonij na 68 miljon. guldenów. Tak olbrzymi od wieków prowadzony handel znakomite krajowi temu przysporzył bogactwa; mimo to wzrasta tu, zwłaszcza po miastach, ubóstwo któremu rząd napróżno zakładaniem osad ubogich stara się zapobiedz. Oświata doznaje od rządu i możnych silnego poparcia. Trzy uniwersytety w Lejdzie, Utrechcie i Gronindze, zwłaszcza co do wykładu języków, nauk przyrodniczych i dziejów wysokie w rzędzie tego rodzaju europejskich uczelni zajmują miejsce. Nadto są dwie szkoły przygotowawcze (atheneum) i 68 gimnazyj. Oprócz tych istnieją szkółki ludowe, seminarja nauczycielskie, szkoły żeglugi i budowy okrętów i inne instytuta techniczne; z resztą biblijoteki, zbiory i stowarzyszenia uczonych przyczyniają się wiele do rozwoju nauk. Siła wojenna: 50,000 żołnierzy wraz z majtkami i osadą okrętową. Flotta liczy 60 okrętów o 800 działach. Zresztą żaden kraj nie ma tyle twierdz i linij obronnych co Niderlandy. Dochody państwa w r. 1853 podano przeszło na 71 miljon., wydatki na 70 mil. guldenów. Królestwo Niderlandów, podług ustawy z dnia 24 Sierpnia 1815 r., jest monarchiją konstytucyjną ograniczoną. Tron dziedziczny zostaje w posiadaniu domu Orańsko-Nassauskiego. Władzę prawodawczą król dzieli z generalnemi stanami reprezentowanemi przez 2 izby; członkowie izby poselskiej obierani są na lat cztery; na 45,000 mieszkańców przypada jeden deputowany, który przynajmniej 30 lat skończonych mieć winien. Do pierwszej izby stany prowincyjonalne wybierają na rok jeden członków z pomiędzy obywateli największe do skarbu podatki wnoszących. Izba druga daje inicyjatywę do praw. Rozkład podatków corocznie poddaje się pod zatwierdzenie; król obok władzy wykonawczej ma dodane sobie odpowiedzialne ministerjum. Jest także izba obrachunkowa, sąd najwyższej instancyi i sąd wojskowy w Utrechcie. Ordery: Lwa niderlandzkiego, luxemburgski dębowej korony i dwa ordery zasługi przez Wilhelma I i II ustanowione. Ob. *Geographie historique, physique et statistique des Pays-Bas et de ses colonies* (Bruxella, 2 tomy, 1822); Kohl, *Reisen in den Niederlanden* (Lipsk, 2 tomy,

1850). — *Historyja.* Południowa część nizin niderlandzkich za czasów Cezara, czyli tak zwana *Gallia belgica* należała do Belgii; północna zaś pomiędzy Mozą, Waal i Renem, do Germanii. Na północ Renu mieszkali Fryzowie i Batawowie, ludy plemienia niemieckiego, które po raz pierwszy dają się poznać w wojnie pod wodzą Klaudyjusza Civilis w r. 70 po Chr. z Rzymianami prowadzonej. W V wieku Batawowie, w VI Belgowie, a w VII Fryzowie przeszli pod panowanie Franków. W r. 843 pokojem w Verdun, Batawija, Fryzyja i część Austrazyi dostała się Niemcom, które tu przez namiestników swoich rządziły. Kraj cały na wiele prowincyj podzielony, zostawał pod władztwem książąt, hrabiów, biskupów, z których najpotężniejszym był hrabia Flandryi. W r. 1384 w skutku małżeństwa Małgorzaty, córki Ludwika II, ostatniego hrabiego Flandryi, z Filipem burgundzkim i układów z innymi książętami, znaczna część krajów niderlandzkich dostała się Burgundyi. W roku zaś 1477, Maryja, córka Karola Śmiałego, ostatniego księcia Burgundyi, poślubiwszy cesarza Maxymiljana I, wniosła Niderlandy w dom Habsburgów. Dotąd atoli Fryzyja miała osobnych panów, dopiero Karol V, na mocy sankcyi pragmatycznej, w r. 1549 wszystkie 17 niderlandzkich prowincyj pod berło swoje złączył. Za tego cesarza protestantyzm, a z nim prześladowania religijne szerzyć się zaczęły, lubo szanowanie dawnych swobód, względność i sprawiedliwość rządy tego monarchy cechujące, w ciągłej zamożności kraj ten utrzymały. Lecz postać rzeczy zmieniła się od chwili wstąpienia na tron syna jego Filipa II. Chytry Granvella jego namiestnik targnął się zaraz na dawne prawa prowincyj, a inkwizycyja tępiła wszelki swobodniejszy w rzeczach religii objaw. Wtedy wielu zdolnych rękodzielników poszło szukać na obcej ziemi przytułku, szlachta wystąpiła w obronie praw, a katolicy z fanatyzmem publicznie swoje obrządki religijne odprawiali. Po odwołaniu Granvella, Filip przysłał na rządzcę okrutnego księcia Alby (ob.), pod ktorego katowskim toporem spadły głowy Egmont'a i Hoorn'a, dwóch najznakomitszych przywódzców ludu. Tylko Wilhelmowi I, księciu Oranii, udało się umknąć i z zbrojną ręką powrócić, gdy tymczasem Alba tysiące ofiar zemście swej poświęcał. Nawet umiarkowane rządy następcy jego Zuniga y Requesens (1573) wzburzenia uciszyć nie zdołały. Książę Oranii, lubo kilkokrotnie pobity od Jana d'Austria i Alexandra Farnese, zwycięzko jednak wyszedł z tej nierównej walki. Zawiść atoli magnatów i wzniecone niesnaski pomiędzy katolikami a protestantami, powodzenie sprawy tamowały. Wprawdzie i inne prowincyje wzięły żywy udział w powstaniu, a nawet unija bruxelska obrała Wilhelma regentem Brabancyi, wszakże zręczne zabiegi Farnezego i Jana d'Austria potrafiły w łono tej unii rozdział wprowadzić. Dopiero w r. 1579, pięć prowincyj: Hollandyja, Zelandyja, Utrecht, Geldryja i Fryzyja zawarły ową słynną uniję Utrechtską, mocą której uznały swą niezawisłość od Hiszpanii. Do nich później przystąpiły inne; wszystkie zaś w dniu 26 Lipca 1581 r. wypowiedziawszy posłuszeństwo Hiszpanii, dały początek *rzeczypospolitej zjednoczonych Niderlandów*, zwykle od imienia jednej z największych tu prowincyj, *Hollandyją* zwanej. Kiedy znienawidzony Wilhelm I, książę Oranii w r. 1584 skrytobójczą śmierć poniósł, zarząd spraw objął syn jego Maurycy książę Oranii. Zwycięztwo pod Nieuport w Brabancyi, wojna Hiszpanii z Francyją i Angliją, skłoniły tę ostatnią do zawarcia 12 letniego zawieszenia broni, aż nareszcie pokojem westfalskim w Münster niezawisłość Niderlandom zapewniono. W czasie 30 letniej wojny i prześladowań religijnych kraj ten był przytułkiem wszelkich wyznań. Wzrastająca ludność i daleko sięgające

stosunki handlowe uczyniły Niderlandy w połowie XVII stólecia pierwszorzędnem państwem morskiem w świecie. Sto okrętów wojennych współzawodnictwu Anglii i Francyi groźne zawsze stawiać mogło czoło. Zawiązana w r. 1602 kompanija wschodnio-indyjska z kapitałem blisko $6^1/_2$ mil. guldenów, posuwała zdobycze w Azyi, opierając swój handel aż o Chiny i Japoniją. Ta pomyślność wzbudziła zawiść Francyi i Anglii, ale zwycięztwa Tromp'a i Ruyter'a, zniewoliły samego Ludwika XIV do zawarcia pokoju. Wojny atoli pod Wilhelmem III i udział w wojnie o sukcessyję tronu hiszpańskiego, kraj osłabiły; powstałe zaś w łonie jego stronnictwa domowi Orańskiemu nieprzyjazne i zawichrzenia religijne, na długoletnie wystawiły go rozterki. Nareszcie partyja Orańska przemogła i Wilhelm IV, sobie i swoim następcom zapewnił dziedziczne namiestnictwo we wszystkich siedmiu prowincyjach. Pokojem pirenejskim w 1659 i akwizgrańskim w 1668 r. Niderlandy katolickie, jako to: całe Artois, część Flandryi, Hennegawii, Namur i Luxemburga, dostały się Francyi pod nazwą *francuzkich Niderlandów*. W r. 1713 Niderlandy hiszpańskie pokojem utrechtskim powróciły znów pod panowanie Habsburgów, którzy je do czasu rewolucyi francuzkiej posiadali. Ciągłe wewnętrzne niepokoje przez stronnictwo antiorańskie podniecane i mieszanie się obcej polityki naraziły Niderlandy na wojnę z Prusami. W r. 1786, obrażony od patryotów Wilhelm IV, zmuszony był opuścić Hagę; ujmując się za nim szwagier jego Fryderyk Wilhelm II, król Pruski, wysłał mu w pomoc 24,000 wojska, które zdobywszy szturmem Amsterdam, prawa domu orańskiego utrzymały. Korzystając z tych niepokojów republikańska Francyja, posunęła i tu zwycięzkie swoje sztandary; Pichegru kraj zajął, sztatuder Wilhelm V, z całą familiją uszedł do Anglii, Niderlandy w r. 1795 ogłoszono *Batawską rzecząpospolitą*. Idąc za przykładem Francyi rządy państwa poruczono dyrektorjatowi z pięciu członków złożonemu. Francyja pozyskała Mastricht, Venloo, Limburg, Flandryją i 100 mil. guld. W r. 1795 samą ustawę za wpływem Bonapartego zmieniono, w skutku czego w r. 1801 rzeczpospolitę podzielono na 7 dawnych prowincyj czyli departamentów: część Brabantu, Flandryi, Limburga i Geldryi tworzyły ósmą prowincyję. Odtąd dawna potęga i znaczenie tego kraju upadać zaczęły. Wielka Brytanija ścieśniła dotychczasowe panowanie na morzu, handel rozciągał tylko się do pobrzeży. Pokojem w Amiens w 1802 roku oderwano Ceylon, Anglija zabrała Surinam i Cap. W roku 1805 Napoleon po raz trzeci zmienił ustawę. Kraj podzielono na 19 departamentów, ciało prawodawcze z prezydentem na 5 lat obieranym ster rządu objęło. Cnotliwy Schimmelpenninck (ob.), napróżno chylącą się do upadku ojczyznę podźwignąć usiłował. W r. 1806 Napoleon zająwszy kraj pod nazwą *królestwa Hollenderskiego*, brata swego Ludwika na tronie posadził. Rada stanu z trzynastu i ciało prawodawcze z 30 członków złożone, stanowiły reprezentacyję kraju. Znikły już bogactwa handlu, długi państwa rosły, wyschły wszelkie źródła dawnego dobrobytu, a wprowadzony w r. 1807 system kontynentalny (ob.) handlowi hollenderskiemu ostateczny cios zadał. Wprawdzie w r. 1809 Hollandyja pozyskała wschodnią Francyją, Jever, Varel i Kniphausen, musiała atoli nawzajem ustąpić część Zelandyi i twierdze Berg-op-Zoom, Bredę, Herzogenbusch i Vliessingen. W r. 1809 wojna z Austryją klęski Hollandyi pomnożyła. W tymże roku straszliwy wylew wód, nowe, nieobliczone zrządził szkody: kraj pomiędzy Dordrecht a Rotterdamem na 50 mil kw. stał pod wodą, 300 osób utraciło życie, a tysiące sztuk bydła, całe wsie i mnóstwo młynów bał-

wany wód uniosły. Nieporozumienia króla z bratem cesarzem i zagrażająca wojna z Francyją, skłoniły Ludwika do zrzeczenia się tronu hollenderskiego, na rzecz małoletniego syna. Napoleon atoli nie potwierdził projektu brata. W r. 1810 wojska francuzkie zajęły Amsterdam a dekretem cesarskim wcielono Hollandyję do Francyi. Lebrun ks. Placencyi wraz z dawném ministerstwem Ludwika, objął kierunek spraw państwa. Stan ten przetrwał do 1813 r. Bitwa pod Lipskiem zmieniła losy Belgii i Hollandyi. Wojska związkowe ruszyły do Francyi, korpus zaś rossyjsko-pruski Bülow'a wkroczył do Niderlandów. W d. 20 Listopada 1813 r. Bülow wydał odezwę do Hollendrów, wzywając ich do połączenia się z sprzymierzonemi przeciw Francyi. Już na kilka miesięcy przedtém, stronnicy domu orańskiego powzięli zamiar odzyskania dawnej niepodległości Na ich czele stanął Gysbert Karol hr. Hogendorp (ob.), który zebrawszy około siebie nieliczny zastęp dawnych mężów stanu, postanowił niezawisłość kraju odzyskać. Napotkana nieufność i chwiejność nie zraziła Hogendorp'a. Zwierzywszy się z temi zamiarami przyjacielowi swemu hrabiemu van der Duyn, nową do ludu wydał proklamacyję, sam stanął na czele powstania narodu, dowództwo wojska poruczył hr. Leopoldowi von Limburg-Styrum i cały naród pod broń powołał. Śmiały ten krok uwieńczyła pomyślność. Hogendorp i van der Duyn stanęli u steru tymczasowego rządu; Perponcher i Jakób Fagel udali się z zaproszeniem do Wilhelma ks. Oranii, inne znów poselstwo wysłane do Bülow'a i do monarchów sprzymierzonych, wróciło z zapewnieniem pomocy. Książę Oranii, syn zmarłego w 1806 roku sztatudera Wilhelma V, odprawił w d. 30 Listopada wśród uniesień ludu uroczysty wjazd do Hagi, a w d. 1 Grudnia do Amsterdamu. Kemper i Scholten, komissarze tego duumwiratu wydali zaraz odezwę uznającą Wilhelma I władzcą niepodległych Niderlandów. Po niejakiem wahaniu się książę Oranii, rozwiązawszy rząd tymczasowy, przyjął wreszcie najwyższy kierunek spraw państwa. Wyznaczony komitet z 14 członków, w liczbie których był Hagendorp i van der Duyn zajął się nakreśleniem nowej ustawy i tę ogólne zebranie notablów w d. 20 Marca 1814 r. przyjęło. W skutku pokoju paryzkiego z dnia 31 Maja i protokułu londyńskiego z dnia 20 Czerwca 1814 r. Wilhelm wszedłszy w prawa najwyższego rządzcy prowincyj belgijskich, ustanowił nad niemi gubernatorem barona van der Capellen (ob.). Na mocy traktatu z Angliją w d. 26 Października 1814 r. zawartego, Hollandyja za odstąpienie na rzecz Angli przylądku Dobrej Nadziei i osad Demerary, Essequebo, Berbice i Ceylon, odzyskała wszystkie swoje posiadłości w Azyi, Afryce i Ameryce w r. 1830 utracone. Układy kongresu wiedeńskiego zawarowały przyłączenie do Niderlandów dawnych prowincyj belgijskich wraz z biskupstwem Liége. Oba te państwa przybrały odtąd nazwę królestwa niderlandzkiego, a książę Wilhelm I uznany został królem przez wszystkie mocarstwa. Za ustąpienie na rzecz Niemiec posiadłości nassauskich, oddano Niderlandom księztwo Luxemburgskie z zaliczeniem go wszakże do związku niemieckiego. Wcielenie tak różnorodnych, religiją i obyczajami różniących się prowincyj, wywołało potrzebę przekształcenia ustawy. Pracę tę poruczono komissyi z równej liczby Hollendrów i Belgijczyków wysadzonej. Poddaną ustawę pod głosowanie i przez zgromadznie notablów przyjętą, król w d. 21 Września zaprzysiągł. W r. 1815 Francyja drugim pokojem paryzkim posiadane dotąd części niderlandzkich prowincyj, pomiędzy Hennegawiją i Namur położone, wraz z twierdzami Marienburg i Philippeville, na rzecz tego państwa odstąpić musiała. W r. 1816 połączone floty niderlandzka i angielska zmusiły deja

Algieru do uznania praw narodów. Wśród takich powodzeń, w łonie samego państwa objawiać się zaczął duch niezadowolenia. Ścieranie się katolików z protestantami, a ztąd wstręt Belgów do Hollendrów, którym nie podobał się ciągły prawie pobyt dworu w Bruxelli i widoczny rozbrat pomiędzy staro-orańskiem stronnictwem wzdychającém za przywróceniem dawnego systemu republikańskiego, a nowo orańskiém czyli przyjaciołmi zaprowadzonej monarchii, wreszcie zły stan finansów, wszystko to ogólne wywołało zniechęcenie. W zewnętrznych stosunkach Niderlandy przechylały się do systemu brytańskiego; dopiero małżeństwo następcy tronu Wilhelma z rossyjską wielką księżniczką Anną, silną temu wpływowi dało przeciwwagę. Jakkolwiek zawiązane stosunki z mocarstwami europejskiemi i Ameryką, znakomicie na rozwój handlu i przemysłu niderlandzkiego wpłynęły, zlanie się jednakże Hollendrów z Belgami trudny do przezwyciężenia napotykało opór. Czy to w Kościele, w wojsku czy w izbach, wszędzie wstręt coraz widoczniejszym się stawał. Dążności katolickiego duchowieństwa do utrzymania praw Rzymu, otwierały pole ciągłym rozterkom, aż nareszcie zawarty z papieżem w r. 1827 konkordat, miał stosunki rządu do kuryi rzymskiej stale uregulować. Tymczasem wykonanie tego konkordatu, założenie nowego filozoficznego kollegium w Löwen i usunięcie, nawet ze szkół, języka francuzkiego a wprowadzenie hollenderskiego, nowe wywołało starcia. Nadto, Belgija jako kraj rolniczy, obstawała za opodatkowaniem wchodzących i wychodzących towarów, Hollandyja zaś by nie tamować swego handlu, oświadczyła się za podatkiem gruntowym. Mimo to dług państwa w ciągu 14-letniego pokoju (1814—1829) wzrosł do 173 milijonów guldenów, izby więc zmniejszyły siłę wojenną, zaprowadziwszy natomiast milicyję obywatelską. Dla bliższego skojarzenia interessów prowincyj północnych z południowemi, rząd zaprowadził towarzystwa rolnicze, osuszał bagna, zakładał osady dobroczynne jak ny. w Frederiksoord (ob.), urządzał wystawy przemysłu i płodów krajowych, ustanowił bank w Bruxelli i rozprzestrzeniał stosunki handlowe. Taki stan rzeczy w Niderlandach przetrwał do 1830 roku. Piętnaście lat istniał ten związek Belgii z Hollandyją; nigdy przecież upór Belgijczyka z chłodem Hollendra pogodzić się nie mógł. Nareszcie francuzka rewolucyja lipcowa w r. 1830 r., rozdmuchała w płomień tlejące dotąd zarzewie, a to tém więcej gdy nienawiść do ministra sprawiedliwości van Maanen (ob.), owego surowego prześladowcy wolności prasy, z każdym dniem wzrastała. W d. 20 Sierpnia 1830 r. Bruxella powstała, naród uchwycił za oręż, przyszło wkrótce do krwawych potyczek pomiędzy sześć tysiącznym korpusem księcia Fryderyka a powstańcami, w skutku których Niderlandczycy ustąpić musieli. Król, celem zaprowadzenia możliwych reform, zwołał w d. 13 Września generalne stany, lecz gdy i te nic stanowczego nie przedsięwzięły, rozbrat stał się tém jawniejszy. Pięć wielkich mocarstw: Wielka Brytanija, Francyja, Austryja, Rossyja i Prussy, do których zwrócił się król Wilhelm I, protokułem konferencyj londyńskich z d. 20 Grudnia 1830 r. niepodległość Belgii uznały. Odtąd Belgija organizować się zaczęła jako państwo, zasadą zaś ostatecznego rozdziału były nakreślone przez konferencyje londyńskie w liczbie 18 artykuły, przeciw którym a mianowicie swobodnej żegludze na Skaldzie i przyłączeniu Luxemburga do Belgii, król Wilhelm w d. 12 Lipca 1831 r. zaprotestował i prawa swoje orężem poprzeć postanowił. Jakoż w dniu 2 Sierpnia książę Oranii na czele 70,000 armii przekroczył granice. Hollendrzy zajęli Turnhout i inne punkta, Skaldę zamknięto, wojska belgijskie pod Hasselt i Löwen pobite; dopiero nadciągający

w pomoc korpus francuzki pod wodzą marszałka Gérard i pośrednictwo posłów zagranicznych wymogły od stron walczących zawieszenie broni. Nowe konferencyje skreśliły nowe warunki pokoju; Rossyja, Austryja i Prussy żądały zmodyfikowania ich na korzyść Hollandyi, gdy przeciwnie Anglija i Francyja groziły zbrojném ich poparciem, domagając się oddania Antwerpii. Jakoż niebawem Anglija rozciągnęła blokadę na wybrzeża hollenderskie, na okręty ich włożyła embargo, wojska francuzkie w d. 24 Grudnia 1832 r. zdobyły Antwerpiję (ob.). Nakoniec w d. 21 Maja 1833 r. w skutku powtórnych rokowań pomiędzy Angliją. Francyją i Hollandyją dalszy rozlew krwi wstrzymano i znów konferencyje londyńskie ważne to dzieło podjęły. Odstąpienie na rzecz Belgii posiadłości Luxemburgskich nowe napotkało trudności; Wilhelm bowiem nie mógł na to przystać bez przyzwolenia Związku niemieckiego i agnatów nassauskich. Sejm w d. 18 Sierpnia 1836 r. zgodził się na odstąpienie części Luxemburga, z warunkiem wynagrodzenia tej straty w Limburgu. Nareszcie król w r. 1838 zgodził się na przyjęcie 24 artykułów; lecz gdy Belgija ośmielona powodzeniem, z świeżemi teraz wystąpiła roszczeniami, położenie stało się groźném tak dalece, że znów obie armije w nieprzyjacielskiej postawie posunęły się ku granicy. Wszakże przedstawienia ze strony konferencyj i zachwiane położenie finansowe Hollandyi, zniewoliły Wilhelma do przyjęcia 24 artykułów w d. 4 Lutego 1839 r. i ostatecznego podpisania pokoju, który wszystkie współdziałające rządy potwierdziły. Za odstąpioną część Limburga w zamian za oderwany do Belgii Luxemburg, linija uboczna (agnaci) dostała tytułem wynagrodzenia 750,000 guldenów; tylko twierdze Mastrycht i Vanloo zostały przy Hollandyi. Co się tycze wewnętrznych stosunków tego kraju, pogorszające się finanse, potrzeba zaciągnienia uciążliwych pożyczek, nieukontentowania do ministrów i króla, zwiększane jego skłonnością do hrabiny Henryjetty d'Oultremont, katoliczki, uczyniło położenie jego tak drażliwém, iż złożywszy w d. 7 Października 1840 r. rządy w ręce syna swego Wilhelma II (ob.), sam pod imieniem hrabiego Nassau, z zebraném ogromném mieniem osiadł w Berlinie, gdzie poślubiwszy ową hrabinę, zmarł w d. 12 Grudnia 1843 r. Zaraz po objęciu tronu nowy król uczynił ministrów odpowiedzialnymi, czém trwające pomiędzy stanami a rządem niesnaski usunął; zły tylko stan finansów napotykał ciągłą oppozycyję, tém bardziej, gdy wojna na Sumatrze, budowa dróg żelaznych i osuszanie morza Harlemskiego, znaczne pochłaniały summy. Zawarto jednak wiele korzystnych stosunków handlowych, jak np. z Texas, za to układy z Rzymem o konkordat z r. 1827 nie powiodły się. Nakoniec niektóre jeszcze kwestyje z Belgiją, umową z d. 5 Listopada 1842 roku ostatecznie załatwiono. Ciągłe ubóstwo skarbu zniewoliło rząd do przedstawienia izbom potrzeby nałożenia podatku na majątki lub zaciągnięcia dobrowolnej pożyczki 150 mil. guld. Projekt ten znalazł opór a nawet wywołał żądanie, aby dawny podatek gruntowy w zasadzie swej był zmieniony, czemu król pomimo stawianej początkowo oppozycyi, w końcu ustąpił. W mowie tronowej w d. 18 Października 1847 r. mianej, król wspomniał o potrzebie wprowadzenia zmian w ustawie, lecz i w urzeczywistnieniu tej nadziei naród wkrótce rozczarował się widząc, że przyjaciół reformy, ministrów van Hall i de Lasaraz z gabinetu usunięto. Nawet odgłos pierwszych burz francuzkiej rewolucyi lutowej 1848 r. umysłu króla nie nakłonił, dopiero natarczywe żądania i ogólny stan Europy zniewoliły tego monarchę zmienić ministeryjum i obsadzić je mężami reformie sprzyjającymi. Jakoż projekt zmian w ustawie szybko przeprowadzony przez izby, w d. 3 Li-

stopada krajowi ogłoszono. Wśród prac o polepszenie finansów przez zmniejszenie rozchodów, zaprowadzenie podatku od dochodów i innych, nagle w dniu 17 Marca 1849 r. Wilhelm II życie zakończył. Następca jego Wilhelm III (ob.) zaprzysiągł ustawę z d. 11 Maja, znalazłszy jednak silną oppozycyję na wniosek o powiększenie listy cywilnej, rozwiązał ministeryjum. Po długim kryzys professor Thorbeck zebrał nowy gabinet. Czynnie wziął się ten monarcha do przekształcenia systemu żeglugi, budował kanały, zakładał koleje żelazne i doprowadził do końca osuszenie morza Harlemskiego. Nowe traktaty handlowe zawarto z Belgiją, Turcyją, Sardyniją i Prusami; usiłowano także, lubo na próżno, oderwać Limburg od Związku niemieckiego. Odkryte bogate kopalnie węgla kamiennego na brzegach Borneo, zapewniły dochody z każdym rokiem rosnące. W miejsce odwołanego w r. 1850 generał-gubernatora Indyj niderlandzkich barona von Rochussen, wszedł dawny prezydent drugiej izby Duymaer van Twist. Ogłoszona w r. 1853 allokucyja papiezka zapowiadająca przywrócenie katolickich biskupów w Hollandyi, żywe w narodzie wywołała wzburzenie; król ustępując przed naciskiem, dotychczasowe ministeryjum umiarkowane zmienił na ściśle protestanckie. Z nowszych dzieł historyi Niderlandów dotyczących, znaczniejsze są: van Kampen, *Geschichte der Niederlande* (Hamburg, 1831—33; tomów 2); Leo, *Zwölf Bücher niderl. Geschichte* (Halla, 1832—35; tomów 2); Janssen, *Geschichte der Niederlande* (Aachen, 1840; tomów 3); Davies, *The history of Holland and the Dutchnation* (Londyn, 1851; tomów 3). *Ad-Gr.*

Niderlandzka literatura, dzieli się zwykle na sześć okresów, od ogólnej charakterystyki których przegląd niniejszy rozpoczynamy: *Okres I,* do początku XVI wieku, obejmuje literaturę średniowieczną, ograniczającą się głównie na kronikach rymowanych i powieściach rycerskich, oraz w XIII w. na słabych początkach poezyi, które atoli znikły w wieku XIV, za panowania hrabiów hennegawskich i bawarskich, jakoteż podczas niesnasek Hoekskich i kabeljańskich. Około r. 1430 zaprowadzenie sztuki drukarskiej w Harlem i rozwijający się pod rządem burgundzkim dobrobyt kraju, obudziły także w Niderlandczykach zamiłowanie do nauk i do poezyi. Już w 1426 r. założono uniwersytet w Leodyjum, a wkrótce potém szkołę w Deventer. Wszakże większa część uczonych pisywała jeszcze naówczas po łacinie, z wyjątkiem kilku utworów poetycznych i przekładów z klassyków starożytnych. W roku 1477 po raz pierwszy wydrukowaną została Biblija niderlandzka. Bardowie tego kraju, którzy na wzór Minezyngierów niemieckich recytowali swoje pieśni na dworach książąt, nazywali się mówcami *(Sprekers).* Jednocześnie powstawały także podobne do niemieckich cechów Meistersingerów stowarzyszenia czyli izby *(Kamern)* poetyczne, których członkowie, zwani retorykami (*Rederijker*), ściśle między sobą byli złączeni; w pieśniach swoich podnosili oni moralność i ducha obywatelskiego, zląd ściągali na siebie prześladowania władzców hiszpańskich, aż ich w końcu zniósł zupełnie książę Alby.—*Okres II*, od r. 1517 do 1600. Okres ten rozpoczyna się od założenia izby retoryków w Amsterdamie (r. 1517), zwanej „w kwitnącej miłości” (*in liefde bloeijende*), odznaczającej się szczególnie uszlachetnionym językiem i wywierającej wpływ niezmierny na rozwój mowy niderlandzkiej. Przed innymi celowali w tej izbie: Lorenz Spregel, Volkerstzoov, Koornheert i Römer Vischer. Rewolucyja za Filipa II spowodowała liczne pisma treści politycznej (od r. 1555 do 1572), jakoż w ogóle wraz z duchem wolności obudziło się także w Niderlandach dążenie do naukowości. Uniwersytet w Lejdzie, założony r. 1574, wnet został

siedliskiem gruntownej nauki; był on tém zbawienniejszym dla Niderlandów, ile że szkoły główne w Douai i Leodyjum wyrzekły się wszelkiego postępu, a z rozkazu księcia Alby nie wolno było Niderlandczykom uczęszczać do uniwersytetów zagranicznych. W 1585 r. założono również uniwersytet w Franecker. Jednocześnie swoboda, będąca owocem reformacyi, niemniej korzystnie wpłynęła na rozkwit nauki.—*Okres III* od r. 1600 do 1679 (do śmierci Vondela). Wypadek rewolucyi rozwinął w Niderlandach poczucie wszystkiego co dobre i piękne i wzbogacił naród językiem poetycznym, nietylko czystym, szlachetnym i silnym, lecz zarazem zrozumiałym, giętkim i dźwięcznym. Hooft, Vandel, Cats, siostry Visscher, Kamphuysen, Grotius, Barläus, Heinsius, Broekhuisen, Huygens, Dekker i inni, kształceni na pisarzach włoskich i klassykach starożytnych, byli bohaterami poezyi tego okresu. Postępy w naukach podtrzymywane były przez nowo założone uniwersytety w Greniudze (1614 r.), Utrechcie (1636 r.), Harderwyk (1648 r.), oraz gimnazyja akademickie *(Illustre scholen)* w Deventer (r. 1630) i Middelburgu (1632), nakoniec Ateneum amsterdamskie (1632). Nawet niesnaski remonstrantów i kontra-remonstrantów (r. 1618 i 19), równie jak wynikła z nich nietolerancyja, nie zdołały osłabić polotu do wyższych sfer nauki i sztuki. Umiarkowane i pełne mądrości rządy namiestnika Fryderyka Henryka (od r. 1645 — 47), zabliźniły rany, jakie owa bigoteryja zadała. W okresie tym nowym zajaśniała blaskiem w Hollandyi poezyja i język, obok nich zaś także nauki piękne i przyrodzone, prawo publiczne, exegeza Pisma Świętego i historyja. Jednym z najcelniejszych środków do osiągnięcia tego rezultatu, był rozkwit sztuki drukarskiej (w której odznaczyli się przed innymi Plautin, Elzewirowie, Bläu, Wärberg i inni), oraz znakomita znów działalność uniwersytetów, zwłaszcza lejdejskiego, gdzie kwitli Scaliger, Lipsius, Heinsius, Gronov, Saumaise, Meursius, Erpen, Golius i t. d. — *Okres IV*, od r. 1679 do 1738. W okresie tym wojna hiszpańska, ustalony handel powszechny, zbytki, upadająca już samoistność, osłabły zapał dla ojczyzny i wolności, zamiłowanie w francuzczyznie, wniesione przez przybyłych po zniesieniu edyktu w Nantes emigrantów francuzkich, spowodowały, zwłaszcza po traktacie Nimwegskim (1678 r.), coraz większy upadek poezyi; wyjątkami byli jeszcze Poot, Hoogvliet i Langerdyk. Natomiast podnosiły się nauki przyrodzone, a obok nich także filozofija, fizyka i filologija. Hemsterhuis, Schultens i Boerhaave na początku XVIII wieku nadali uniwersytetowi lejdeńskiemu znaczenie jednego z najcelniejszych w Europie, a tradycyje tych mężów wydały troisty szereg znakomitych uczonych, którzy prawie aż do naszych czasów uprawiali z największém powodzeniem językoznawstwo arabskie i greckie, medycynę praktyczną i anatomiję. — *Okres V*, od r. 1738 do 1780. W tej epoce ludzie nie obdarzeni wprawdzie twórczością genijuszu, ale pisarze usilnej pracy i dobrego smaku, tacy jak Sybrand Feiham, poprawiali w poezyi rym, wersyfikacyję i język. W ogóle jednak większa część utworów poetycznych miała już wszystkie cechy wzorów francuzkich. Zasługa postępu należy się także Lukrecyi Wilhelminie van Meerken i jej mężowi Mikołajowi Szymonowi van Winter (około r. 1770), kiedy natomiast założone w tymże czasie liczne stowarzyszenia poetyczne, także na wzór francuzkich, szkodliwie wpływały na kierunek smaku narodowego. Nauki jednak kwitły bez przerwy.—*Okres VI*, od r. 1780 aż do naszych czasów. Już pod koniec poprzedzającego okresu zaczęto zwracać uwagę na literackie płody Anglików i Niemców, zamiast francuzkich, co długo jednak pozostawało bez widocznego wpływu. W r. 1780 zebrało się w Utrechcie sto-

warzyszenie młodych ludzi, dążących do głębokiej i bardzo uczuciowej poezyi; koryfeuszami tego grona byli Klegn (późniejszy sławny prawnik w Arnheim) i dwóch teologów, Rau i Bellany. Pisarze ci atoli zanadto gustowali w poezyi sentymentalnej, czém grzeszył również Feith, który przecież, wspólnie z Bilderdykiem (zm. 1831 r.) słusznie uchodzi za wskrzesiciela poezyi niderlandzkiej. Do wzrostu nauk przyczyniły się niektóre, założone na początku tego okresu, lub przy końcu poprzedzającego, towarzystwa naukowe, jak np. towarzystwo *Felix meritis*, utworzone w 1777 r. przez kilku bogatych kupców w Amsterdamie, pragnących poświęcić chwile od zatrudnień wolne ukształceniu umysłowemu, w którym to celu ustanowiono w przepysznym, wystawionym umyślnie gmachu, odczyty literackie i fizyczne. Wyłącznie dążność literacką mają dwa towarzystwa amsterdamskie: *Doctrina et Amicitia* i *Concordia et Libertas*, jako też rotterdamskie, *Verscheidenheid en Overeenstemming*; kierunek zarazem literacki i naukowy, ma towarzystwo *Diligentia* w Hadze. Pożyteczny zakład *Tot nut van't Algemeen*, starał się podnosić popularną nauką nietylko młodzież, lecz także dorosłych. W naszych jeszcze czasach te stowarzyszenia naukowe usilnie pracują nad oczyszczaniem języka z domieszki obcych żywiołów.—Po rysie tak ogólnym, przebiegniemy tu jeszcze po krótce pojedyncze gałęzie literackie Niderlandczyków; zaczynamy od poezyi, co do której przedewszystkiem uczynimy uwagę, że jeżeli gdzie będzie mowa o jakich arcydziełach, nazwę tę uważać należy za prawdziwą jedynie w stosunku do innych utworów poetów niderlandzkich, gdyż odnośnie do innych narodów poezyja niderlandzka właściwie nigdy nie wzniosła się nad skalę mierności. *Epopeję* uprawiał najpierwszy *Rotgans*, pod koniec XVII wieku; za nim poszli *Hoogvliet, Versteeg, van Haren, Steenwyk* i pani *Winter* w poezyjach treści biblijnej i wyjętej z dziejów ojczystych. Słabszym od nich był *Nomsz*, autor poematów *Willem I* i *Maurits van Nassau*. W epopei komicznej odznaczył się jeden tylko poeta, *Focquenbroch*, lekarz w Amsterdamie, który trawestował Eneidę i opiewał walkę olbrzymów z Olimpem. Pieśń heroiczna, w guście *Bitwy pod Fontenoy* Voltaire'a, wielu natchnęła poetów, między któremi celują: *Vondel, Antonides* (autor *Uwięzionej Bellony*), *Oudaan, Schermer, van Alphen, Bellany, Feith, Loots, Tollens* i *Vesel*; kilku z nich zostawiło wyborne pieśni wojenne. — Najdawniejsze *romanse* niderlandzkie sięgają jeszcze XIII wieku: z nich rymowane brabanckie czyli flamandzkie, p. t.: *Karel en Elegast, Seghelyn van Jerusalem, Floris en Blancefloer* i t. d. przez całe Wieki Średnie wielce były ulubione. W epoce retoryków, poezyje romantyczne po większej części zastąpione zostały allegoryjami. W XVII wieku pojawił się najpierwszy romans prozą *Jakóba van Heemsherk*, p. t.: *Batavische Arkadia* (1637), a pod koniec XVIII wieku *Eliasz Wolff* i *Agenor Deken* wspólnie byli autorami najpierwszych romansów z życia potocznego, jak np.: *Sara Burgerhart, Willem Leevend* i t. d. Ślady epoki sentymentalnej widoczne są w powieściach *Feith'a (Julia, Ferdinand en Constantia)* i *Maryi Poot*; wolniejszą od tej wady była *Petronella Moens*, autorka pięknego romansu *Waare Liefde en balangelooze Vriendschap* (1797). *Loozjes* pisał powieści moralne *(Susanna Brunkhorst*, 1806, *Maurits Lynslager*, 1808), oraz historyczne z dziejów ojczystych. Wszystkich prześcignął *Henryk Conscience* (ur. 1812 r.), autor niepospolitych romansów historyczno-dramatycznych p. t.: *Rok cudów*, prawdziwie narodowej powieści *Lew flandryjski* i wielu innych, bądź dziejowych, bądź czerpanych z życia potocznego.—Mistrzami w poważnej *powieści poetycznej* byli *Cats, Bellany* (autor *Rózi)* i *Bilderdyk*; ko-

miczną uprawiał z powodzeniem prawie jeden tylko *Poot* (r. 1716), lubo i *Elżbieta Wolff* wystawiała z talentem na pośmiewisko przesadzony rygoryzm duchownych. Kilka powiastek humorystycznych napisał także *Bilderdyk*. Najwięcej stosunkowo dobrych utworów posiada u Niderlandczyków *poezyja liryczna*; w XVII wieku nader wziętemi były *Hymny*, w których odznaczali się: *Heinsius*, *Cats*, *de Dekker*, *Vollenhove*, *Poot* i *Oudaan*, — w XVIII wieku: *Boddart* (zm. 1760 r.), *Trip*, *Feith*, *van Alphen*, *van der Kasteele*,—w nowszych czasach *Bilderdyk*, może najpłodniejszy poeta niderlandzki i *Kinker* (ur. 1764 r.). W pieśni duchownej doświadczał się pierwszy *Kamphuizen*, po nim *Voet*, a najbardziej w niej odznaczali się *van den Berg*, *van Alphen* i *Feith*. Ody pisywali *Vondel*, bracia *Haren*, baronówna *de Lannoy*, *Kasteleyn*, *Nieuwland*, później *Feith*, *Bilderdyk* (autor sławnej ody na Napoleona II), *Helmers*, *Loots*, bracia *Vereul*, *Petronella Moens*, *Tollens*, ulubiony poeta Hollendrów (ur. 1780 r.), *Immerzeel*, *Nieuwenhuizen*, *Adam Simons* i inni. Niemniej liczni byli poeci erotyczni i ludowi, z których zasługują na wzmiankę: *Wilhelm van Nassaauwen*, *Marie Visscher*, *Hooft* (prawdziwie znakomity w tym rodzaju), *Reael*, *Jonektys*, *Westerbaan*, *Sweers*, *van Someren*, głównie także *Dullaert* i *Luiken*, przed innemi zaś *Poot*, *oraz Elzbieta Wolff*, *Agata Deken*, *Bellany* i *Tollens*. Do innych nowszych poetów lirycznych należą: *Staring van der Wildenbosch*, *Spandaw*, *Withuis*, *Messchert*, *Stryck van Lindschofen*, *da Costa* i *de Clerq*. Mniej szczęśliwie uprawiano ballady; są to tylko naśladowania francuzkich, aż dopiero później *Bellany* i *Rau*, oraz *Feith* i *Bilderdyk* doświadczali się w romansach i dumkach. Pierwszy *Hooft* przyswoił poezyi niderlandzkiej sonety, a za jego przykładem poszedł z powodzeniem *Vondel*, mniej zaś szczęśliwie *Huygens*, *Maryja Tesselschade*, *Römer Visscher*, *de Dekker*, i o wiele od nich później *van Nuyssenburg*. Pierwszą próbę w rodzaju kantaty zrobił w połowie XVIII wieku *van Haren* w swoim *Messyjaszu*; dobre kantaty pisali także *van Alphen*, *Feith* i *Vereul*. — Najdawniejszym gatunkiem poezyi niderlandzkiej był *allegoryczny*; retorycy układali nieokrzesane Seriny, t. j. allegoryje zdań moralnych, albo dziejów biblijnych, z których powstawał stopniowo dramat; *Römer Visscher* utworzył tak zwane *Zinnepoppy* (lalki cynowe, maryjonetki), także rodzaj przedstawień allegorycznych, ale grzeszących zarówno przeciw dobremu smakowi, jak przeciw obyczajom. W obu tych gatunkach, wyższym był *Zacharyjasz Heins* (zm. 1640 r.), którego mowy: *Emblemate of Sinnebeelden*, *Aan de dry Hoofdengden*, *Geloof*, *Hoop en Liefde*, *Dengdenschole* i t. p. *Hooft* był autorem lekkich allegoryj miłosnych, mniej wszakże szczęśliwym od *Catsa (Zinne en Minnetulden)*. W tym samym rodzaju odznaczali się dowcipem, gustem i potoczystością języka *van der Veen* i *de Brune*, oraz *Krull* i *Schmidt* (urodzony 1602 r.). Z nowszych zasługują jeszcze na wspomnienie *Oudaan*, *Smits* i *Tollens*. *Poezyję pasterską* traktował dość słabo *Krull*, lepiej *Moonen*, a ulepszał ją podług wzorów włoskich *Wellebens* i *Vlaming*; mniej powodzenia w niej miał *Haan* (1748), więcej *Tollens* i *Loosjes*. — *Römer Visscher* był najpierwszym znanym *epigrammatykiem*, zkąd nazwano go „Marcyjalisem hollenderskim;” do dowcipnego epigrammatu *(Sneldicht)* wrócił się *Huygens*, a za nim poszli *Hooft*, *Vondel*, *Westerbaant*, *de Dekker*, *Vos*, *Bruno*, głównie zaś bracia *Brandt*. — Wybornie udawała się Niderlandczykom *poezyja dydaktyczna*, zarówno opisowa, jak dydaktyka właściwa, przeważająca też dla tego w literaturze tego rodzaju, a to tak dalece, że i inne gatunki, pomijając tylko formę wewnętrzną, rzeczywiście były tylko poematami dydakty-

cznemi. Po retoryku *Heyntz* (około r. 1580), który napisał poemat o położeniu i własnościach wszystkich krajów, wystąpił *Huygens* ze swojemi: *Voorkont* (Opis życia społecznego w Hadze), *Zedeprinten* (Obraz obyczajowy) i *Hofwyk* (Opis życia wiejskiego). W tymże rodzaju odznaczali się jeszcze: *Herckmann* (1635), autor *Żeglugi*, *Anslo*, autor *Powietrza w Neapolu*, głównie zaś *Antonides* i *Kacper Brandt*, który napisał *Rozmyślania nad sądem ostatecznym*. W dwóch poematach *Bruins'a* (zm. 1733 r.), p. t.: *Lusthofzoolen* i *Kleefsche en Zwidhollendsche en Noorthollandsche Arcadia*, znać już upadek ducha poetycznego. Większe zasługi mieli: *Smits* w swoim *Rottestroom*, *de Marre* w opiewaniu dziejów kompanii wschodnio-Indyjskiej, *van der Poot* w swoim *Endeldyk* (nazwisko jego wioski), *Frans de Haas* w *Portugalii wsławionej i poniżonej* (1755), a prawdziwej sławy dostąpili na tém polu *Bakker*, *Trip*, *van Winter*, najbardziej zaś *Bilderdyk* w Chorobach ludzi uczonych (*Ziekle der Gelerten*) i w Życiu na wsi *(Buitenleven)*, nakoniec *Helmers* i *Tollens*, który opisał zimę przepędzaną na Nowej Ziemli. — Poezyi dydaktyczno-moralnej *Augusta Byns* nadała pewne formy prawidłowe; po niej celowali *Coornhert*, *Spiegel*, *Grotius*, *Hooft* i *Vondel*. Poemata dydaktyczne *Cats'a* są to dobre rady w mowie wiązanej (za najlepsze uchodzą w Hollandyi: *Małżeństwo* i *Obrączka złota*); wyższemi od nich są utwory *Huygens'a* i *Lukrecyi van Winter*, zaś nie dosięgają ich *Bruin* i *Schim*.—W obec dobroduszności narodu niderlandzkiego, *Satyra* nie wielu mogła tu mieć zwolenników. Jeden tylko *Vondel* odważył się na satyry osobiste; *de Dekker* (1610) w swojej *Pochwale chciwości* wyszydzał wady i zdrożności ludzkie, a po długiej przerwie dopiero znów w 1782 r. wystąpiła w tym rodzaju baronówna *de Lannoy*, z utworem p. t.: *Het Gastmaal* (Uczta). *W liście poetycznym* pierwszy znów *Vondel* złożył dowód swojej łatwości i płodności; trudno bowiem uważać za stanowcze próby dawniejszych parę listów *Hooft'a* i *Huygens'a*. Dobre takież listy w guście franauzkim pisali *Poot* i poetki *de Neuville* i *Elżbieta Wolff*; bardzo cenionym jest także list *van Dyka* do matki. Ten sam *Vondel* był również ojcem *elegii*, a za nim poszli z mniejszém powodzeniem: *Heemskerk*, *Wellekens*, *Poot*, *Nieuwland*, *Simons* i *van Dyk*. *W Heroidzie* pierwszy *Hooft* dość szczęśliwym był naśladowcą *Owidyjusza*. W drugiej połowie XVIII wieku po Vondelu, który wynalazł Heroidy religijne, doświadczały się na temże polu panie *van Winter* i *van Wolff*. *Bajka ezopska* zaledwie dotąd próbowaną była w Niderlandach, a bajki *Schonka* są tylko miernemi tłómaczeniami z niemieckich Gellerta.—Najdawniejsze utwory *dramatyczne* w Hollandyi przedstawiały wypadki z Pisma Świętego; zdaje się, że tak zwani retorycy deklamowali tylko dla zabawy możnych niektóre przedstawienia allegoryczne z dziedziny moralności, albo też wypadki zmyślone; były to monologi, a co najwięcej rozmowy między dwiema osobami. W XV wieku przedstawiano dla ludu po kościołach widowiska teatralne z Biblii, oraz na placach publicznych komiczne pantomimy; stopniowo zaczęto do tych pantomim dodawać słowa i brano w tym celu przedmioty z mytologii. Prologi allegoryczne (*Spele van Sinnen)* najczęściej w żadnym nie zostawały związku z mytem allegorycznym, lecz służyły jedynie jako odpowiedź na moralną kwestyję sporną, do czego uosabiano ukazujące się w niej przymioty duszy. Powoli łączono także ulubione te widowiska z sztukami biblijnemi i zaprowadzano do pierwszych osoby z drugich, który to zwyczaj pozostał aż do XVII wieku. Twórcami wszystkich tych nowacyj byli retorycy *(Rederijkers)*, których izby, znacznie pomnożone za panowania burgundzkiego, coraz więcej zajmowały się pracami dra-

matycznemi. Ich komedyje *(Esbatementen)*, krotochwile *(Klugten, Zottes lugten, Faktien)*, były to sprosności bez planu, intrygi i charakterów; przedstawiano je w czasie uroczystych wjazdów książęcych do miast, w których były izby od czasów Alby, jednak te ostatnie zaczęły znikać, z wyjątkiem jednej tylko w Amsterdamie, której dwóch członków: *Coster* i *Brederö* z wielką gorliwością i umiejętnie pracowali, pierwszy dla tragedyi, drugi dla komedyi. W r. 1617 taż izba dała początek prawdziwej scenie hollenderskiej, Coster bowiem z jej łona utworzył nowe towarzystwo, zwane akademiją, której koszta i korzyści (odtąd bowiem płacono już za wejście) objął na siebie dom sierot; dawna zaś izba podobnyż zawarła układ z domem ubogich starców. Oba te zakłady połączyły się w 1632 r. pod warunkiem, żeby obie instytucyje dobroczynne nadal korzystały z dochodów swojego teatru. W miejsce zwalonej akademii, wystawiono gmach teatralny, otwarty w 1637 r. tragedyją *Vondel'a* p. t.: *Gysbrecht van Amstel* i uświetniany odtąd wieloma celniejszemi utworami dawnej szkoły hollenderskiej, naśladowanemi po części z dramatów greckich. Ważną część tych sztuk stanowiły chóry; komedyja była oryginalną, ale gburowatą i niezdarną. Później powstało upodobanie w literaturze francuzkiej, które doprowadziło także do naśladownictwa tejże sceny. Dopiero *L. W. van Winter* pod koniec XVIII wieku pierwszy uczyniła krok na drodze postępu, przynajmniej pod względem treści, gdyż układała tragedyje narodowe z dziejów ojczystych. Strona mechaniczna sceny wielkim uległa zmianom po wielkim pożarze 1772 r., w którym spłonął teatr amsterdamski, jedyny ówczesny w Niderlandach. Punt i Duin, dwaj w tym czasie koryfeusze pomiędzy aktorami, skutkiem tego przez czas jakiś odsunięci byli od sceny; rozbito namiot w Rotterdamie, gdzie zebrali się artyści amsterdamscy pod kierunkiem Punta, lecz tu ukazał się niebezpieczny współzawodnik w osobie Corver'a, który już od niejakiego czasu z wielkiem powodzeniem grywał na nowej scenie w Hadze. Corver ulepszył staroświeckie kostjumy, mianowicie kobiet i śpiewającą deklamacyję. Wkrótce tragedyje, komedyje i dramy w guście francuzkim, ustąpiły utworom niemieckim; Kotzebue został najulubieńszym poetą publiczności teatralnej, a rzadko przedstawiano, i dziś jeszcze przedstawiają dramata Feith'a, Bilderdyk'a i innych. Komedyja nigdy nie doszła w Niderlandach, a mianowicie w Hollandyi, do wysokiego stopnia doskonałości. Pierwszy *Brederö* zastąpił dawne i bez smaku *Esbatementen* i *Zotteklugten* rodzajem komedyi, także jednak nieokrzesanej i sprosnej; nie wiele więcej warte są komedyje *Hooft'a*, a jeszcze niżej od nich stoją *Huygens*, *Vos* i *Pluymer*. W XVIII wieku pojawił się bardziej utalentowany *Langendyk*, za którym poszli *op den Hoef*, *Hartfert*, *Sels*, *Styl*, *Ramer* i *Loosjes*; w ostatnich przecie czasach prawdziwa komedyja prawie zupełnie wyparta została ze sceny przez dramę *(Tooneelspel)*. Tragedyję właściwą stworzył *Hooft*, którego dwie najlepsze, wyjęte z dziejów ojczystych, są: *Baeto* i *Gerard van Velzen*. Niższym od niego był *Coster*, najwyższym zaś ze wszystkich *Vondel* (szczególnie jego *Lucifer*, *Japhta*, *Palamedes*, a najbardziej *Gysbert van Amstel*, dramat narodowy, dotąd jeszcze utrzymujący się na repertuarze amsterdamskim). Przeciwnik Vondel'a, *Vos*, ma upodobanie w scenach najkrwawszych i najokropniejszych; łagodniejszym nieco od niego był jego naśladowca *Gerard Brandt*. W Tragedyi *Oudaana* dużo jest siły, mniej natomiast w cenionych także utworach *Verhoek'a*, p. t.: *Karol Zuchwały* i *Antonidesa* p. t.: *Trazil*. Wkrótce potem zaczęła się szerzyć w Hollandyi tragedyja francuzka, którą uprawiali: *Katarzyna Lescailje*, *Pels*, po nich *Mauricius*, *Boddaert*, *Feitama*, *de Marre*,

Huydecoper, Zweerts, Pater i *op den Hoeft;* wyżej od nich stanęli oboje małżeństwo *van Winter*, panna *de Lannoy*, *Kasteleyn* i *Mauss*, głównie zaś *Feith*, którego sztuki są płodami smaku już oczyszczonego. Nowym zupełnie torem poszedł *Bilderdyk*, który wygnał ze sceny wszelki zbytek i kazdej osobie nadał godność i interes. W dramacie pasterskim odznaczał się Hooft, którego szczególnie chwalona jest *Gravida.* Zresztą dramatycy niderlandzcy ciągle jeszcze trzymają się dawnych przepisów francuzkich szkoły klassycznej, a romantyzm nie znalazł jeszcze między niemi zwolenników.—*Proza.* W rodzaju *epistolografii* jedynym zbiorem klassycznym są listy *Hooft'a*, które, równie jak listy jego przyjaciół: *Tesselschade, Huygens, Barläus, Vossius, Grotius* i t. d. niezmniernie są ciekawe pod względem zarazem historycznym. Z wieku następnego zasługują na wzmiankę tylko listy *Wagenaar'a.*—*Dyjalogi* uprawiali dopiero w nowszych czasach nie bez powodzenia *Calkoen* (p. t. *Earyalus*, **1802**) i *Bilderdyk* (p. t.: *O szczęściu*, **1806**).—Do rozwoju *wymowy publicznej* w Niderlandach, urządzenia państwowe tego kraju mało się przyczyniły, bo rozprawy odbywały się przy izbach zamkniętych; pozostała więc Niderlandczykom jedynie *wymowa kościelna.* Ale jeżeli spory teologiczne o łasce dawniej wywoływały niesnaski polityczne, później polemika Coccejusa i Voet'a odzywała się z namiętnością stronniczą nawet na kazalnicach; wszystkie kazania, zwłaszcza kokcejanów, były zbieraninami najdziwaczniejszych allegoryj. Nie chybiła jednak w nowszych czasach oświata. Synowie *Brandt'a* (liberalni remonstranci), *Vollenhove, Hulshoff, Stuart, Kist, von der Roest* i inni, są wybornemi kaznodziejami. Ważną część wymowy niderlandzkiej stanowią mowy pochwalne i pogrzebowe, w których odznaczali się: *Hooft, von Haren, de Bosch, Kantelaar, van Schwinden, Vos, Hulshoff Bilderdyk* i *Siegenbeek.* Na polu *dziejowém* celowali, ale tylko w historyi ojczystej, a bardziej jeszcze w arteologii: *Corn von Gonda* (przyjaciel Erazma Rotterdamczyka) i *Hed. Junius* był autorem dzieła pod tytułem: *Batavia;* oprócz niego zasługują na wzmiankę: bracia *Dousa, Bos, van Meteren* (kupiec amsterdamski, autor dzieła: *Nederlandsche Oorlogen*) i *Reyd.* Prawdziwie klassycznym stylem historycznym celował *Hooft.* Wszakże wraz z zamiłowaniem dla wszystkich rzeczy krajowych znikł także zapał dla dziejów ojczystych; jedynym jeszcze godnym ich wyobrazicielem był *Ger. Brandt*, który ważne także położył zasługi dla historyi kościelnej, Wybornym znowu historykiem był *Wagenaan* autor *Dziejów ojczystych* (**21** tomów; **1749—1759**), za którym godnie poszli *Styl (Wzrost i rozkwit Zjednoczonych Niderlandów)* i *te Water (Związek szlachty niderlandzkiej w Bruxelli).* Później, kiedy uczeni więcej już kierowali się duchem filozoficznym, manija przekładów, brak zachęty i zabiegi stronnicze nie dopuszczały rozwoju studyjów historycznych; wymienimy tu jedynie *Historyję rzymską* przez *Stuarta*, *Historyję rządu hollenderskiego* w trzech tomach, *Klayta*, professora w Lejdzie (zm. **1807** r.), *Dzieje ludzkości podług Biblii* w **9** tomach, przez *Mantingha*, professora w Grenindze i *von Wyne'a.* Natomiast Niderlandczycy, a mianowicie Hollendrzy celowali w *Bijografii;* nader zajmujące są w **10** tomach *Levens von Nederlandsche Mannen* (Amsterdam, **1774—1783** r.), oraz prace *Hooft'a, Brandt'a Cattenburch'a Hoogstraten'a, Rüeg'o, Bakker'a, Prins'a, de Kraijff'a, Styla, Nomsz'a, Kok'a* i *Scheltena.* Żadna może nauka tyle nie zawdzięcza Niderlandczykom, co *Geografija*, mianowicie Azyi. *Valentin* opisał Indyje Wschodnie, *Baldäus* wyspę Cejlon, *Schonten* Malabaryję, *Nieuhof* Chiny, *Bruin, Depper* i *Witsen* inne kraje. Weszło także w zwyczaj wydawanie obszernych opisów celniej-

szych miast rzeczypospolitej, wraz z ich historyją i dokumentami dziejowemi. Gdy w XVIII wieku zmniejszać się zaczęła potęga i żądza zdobyczy hollenderskiej kompanii wschodnio-indyjskiej, mniej też wychodziło sprawozdań i pism geograficznych; têm gorliwiej jednak uprawiali geografiję, mianowicie ojczystą, w sposób pragmatyczny właściwi uczeni, tacy jak *Wagenaar*. Namnożyło się również opisów miejscowości; ale już w drugiej połowie XVIII stulecią, gdy siły morskie upadały, a odkryć nowych nie stało, zasługiwało na wzmiankę chyba jedno tylko sprawozdanie z poselstwa *Braam'a* do Chin. W dziedzinie *Filozofii* długo jeszcze w uniwersytetach w Leodyjum i Douai wegetował średniowieczny scholastycyzm: nieco światła rozszerzył wprawdzie Kartezyjusz, który mieszkał pod Lejdą, aż nareszcie pojawił się Spinoza, który wraz z żyjącym w Hollandyi Bayle'm zniszczył szczątki nauki średniowiecznej. *Grotius* zmuszony był tułać się za granicą. Wszamże i później żaden filozof niderlandzki nie stworzył ciągłego systematu; byli to eklektycy, lubo było między niemi kilku myślicieli oryginalnych, jak np. *Hemsterhuis*, *Hulshoff*, *Hennert*, *Wyttenbach*, *von de Wynpersse* i inni. *Paweł von Hemert* wprowadził do Hollandyi filozofiję Kanta, która tu jednak licznych znalazła przeciwników. *Estetykę* mało uprawiano; pierwszy *von Alphen* wydał teoryję sztuk i nauk pięknych, podług niemieckiego dzieła Riedla (1770 r.); po nim *de Bosch*, *Kasteleyn*, *Brender à Brandis*, *Feith*, *Kantelaar* i *Bilderdyk* traktowali w pojedynczych rozprawach o różnych przedmiotach estetycznych. Na polu *prawoznawstwa*, z wyjątkiem jednego tylko *Filipa z Lejdy*, do założenia uniwersytetu w Leodyjum (1426 r.) prawie żadnego w Niderlandach nie było znakomitego uczonego. Z właściwych mieszkańców późniejszych Zjednoczonych Niderlandów odznaczali się w XVI wieku: *Mikołaj Everardi*, prezes sądu hollenderskiego i zelandzkiego, oraz wielkiej Rady, *Epo Agylüus*, *Lerwinus*, *P. Montanus*,*Rataller*, *Popma*, *Adelgonde*, *Buys*, *Dousa*, *Oldebarneveld* i inni. Ważnym krokiem prawodawczym było zebranie z rozkazu Karola V i Filipa II, wszystkich niespisanych praw miejskich i prowincyjonalnych, które następnie ulepszali i zatwierdzili. Po Rewolucyi zjawiło się mnóstwo kommentarzy do tych praw; dla Hollandyi najważniejszym był *Wstęp* do prawoznawstwa hollenderskiego, wypracowany przez Grotiusa w więzieniu. W teoryi prawa zaszczytne w tym okresie zajmują miejsce: *Vinnen*, bracia *Matthäus* i *Grotius*. Najświetniejsza epoka studyjów prawnych, szczególnie w Hollandyi, rozpoczęła się po traktacie westfalskim. Po raz pierwszy w tym czasie pojawiły się kompendyja, a przed innemi prawnikami celowali: *Voet*, *Schulting*, *Bynkershoek*, *Westenberg*, *Huber*, *Otto*, *Heineccius*, *Barbeyrac*, *Jan* i *B. Voorda*, *Pestel*, *Meermenn*, *Arntzen*, *de Rhoer*, *van de Keessel*, *Tideman*, *Cras*, *J. Meermann*, *Valckenaer*, *W. de Rhoer*, *Smallenborg*, *van der Linden*, *Bilderdyk*, *van Wesele* i *Schollen*. W naukach *teologicznych* Niderlandy nie wydały wprawdzie właściwych reformatorów, ale kilku bardzo wpływowych uczonych stronników reformacyi, jakimi byli: *Gansfort*, *Erazm*, później *Koornhert*, *Duifhuis* a głównie *Grotius*. Spór Kokcejanów z Voecyjanami nie sprzyjał duchowi reformacyi; ścisłemi dogmatykami byli *Coccejus*, *Abram Heidon* (van der Heyden) i *Abram Tronewius*, liberalnym był *Limborsh*. Najskuteczniejszém atoli ulepszeniem było usiłowanie *Bekkera*, co do szerzenia oświaty między ludem. Do uczonych teologów należeli także *Sponheim* i *Trigland*. Do rzadkich wyjątków z surowej prawowierności w XVIII wieku zaliczali się: *Wetstein*, *J. Alberti*, *Venema* i *Vitringa*. Dopiero na początku drugiej połowy tegoż wieku wcisnął się do Ko-

ścioła powoli duch swobodniejszy i łagodniejszy; głównie wpływały na ten wypadek polityczne dążenia do zmiany dawnej formy rządowej, które zwróciły się również na Kościół, oraz szkoła założona przez *Schultens'a* w Lejdzie, przekład Biblii *von Vloten'a*, liberalne pisma *Bosveld'a*, poprawa homiletyki, a w XIX w. dzieła *Muntinghe, von der Palm'a, von Voorsta, Borger'a* i innych. I dogmatyka uczyniła postępy, a *Heringhe, von Woorst, Borger, Rezenboge* i inni zbliżają się mniej więcej w swoich pracach dogmatycznych do swobodniejszych pojęć niemieckich. Również i katolicy w Niderlandach postępują coraz bardziej w duchu liberalnym. Nauki *matematyczne* i *astronomiczne* w XVI wieku skąpo tylko były uprawiane, a głównie stało im na zawadzie zamiłowanie w astrologii: wyjątkami byli jednak *Mercator, Ortelius* i *Popma*. Natomiast ważne były usługi w tymże wieku Niderlandczyków na polu *mechaniki*, a w *Hydraulice* i *Hydrostatyce* celowali oni przed wszystkiemi innemi narodami. Pod koniec XVI wieku ważnym dla astronomii i nauk przyrodzonych był wynalazek teleskopów i mikroskopów (1593 r.) przez *Jansen'ów* ojca i syna w Middelburgu; *Debbel* poprawił następnie mikroskop i wynalazł termometr, a *Snell* odkrył prawo łamania się promieni światła. XVII wieku *Chrystyjan Huygens* napisał kilka dzieł matematycznych i wynalazł nowy rodzaj zegarów z wahadłami. Między późniejszemi astronomami odznaczył się *Calkoen*. W *naukach przyrodzonych* Niderlandczycy zaczęli w XVI wieku rozwijać głównie zamiłowanie dla zoologii i dla zbytkowych w tym przedmiocie wydawnictw illustrowanych. Do wzrostu nauk *fizycznych* przyczynili się znakomicie w XVIII wieku: *Gravesande, Fahrenheit, Musschenbroek, Cunäus* i *Boerhaave*; w fizyce właściwej odkrycia *Huygensa* doprowadziły do nader zajmujących rezultatów. W *Chemii* system Lavoisier'a ulepszony i rozpowszechniony został przez *Deimon'a, Bondt'a, Neurland'a, van Trostwyk'a, Marum'a, Kuyper'a*, którzy sami także ważne poczynili odkrycia. W *Botanice* odznaczał się pierwszy *R. Dodoeus*, a później przyczyniły się znakomicie do wzrostu tej nauki podróże do Indyj. W 1682 r. magistrat amsterdamski założył ogród botaniczny, na czele którego stał *Commelyn* i z którym od XVIII wieku współzawodniczył ogród w Lejdzie. Oprócz tego położyli wielkie dla tej nauki zasługi: *J. Breyn, Gorter, van Geus*, a w ostatnich czasach *Brugmans, Vrolik, Kops, Seep, von Hall, Reinwardt* i inni. W *Zoologii* i *Zootomii*, *Leewenhoek, Swammerdam* i *Bidloo*, zajmowali się początkowo dokładnem opisywaniem drobnych przedmiotów: niezmiernie ważne jednak w tych naukach i w anatomii porównawczej odkrycia porobił *Campers* i około tego czasu zjawiło się mnóstwo przepysznych dzieł illustrowanych o historyi naturalnej. Pierwsze lody w *Anatomii* przełamał *Vesalius*; w 1685 r. wystąpił świetnie *Ruysch*, za którym poszedł *de Graef*. Ważne także odkrycia zrobili: *Kercksing, Tulpius, Lyson, van Home, Drelincourt, Waläus, Ruck* i *Bidloo*; w XVIII wieku *Bernard Albinus, Zygmunt Albinus, Camper, Blenland* i *Sandifort*. Na polu *Chirurgii* zasłużyli się głównie: *Tulpius, von Wyck, van der Haar, F. Camper, van Gesscher, van Wyck, Edward Sandifort* i *A. Bonn*, dla *Położnictwa* zaś: *Deventer, Palfyn, Roonhaygen* i *J. de Vinter*. W *Medycynie praktycznej* oczyszczenie dobrego smaku i zwrót do pisarzy starożytnych o tyle wyszedł na dobre, że zajęto się znowu Hippokratesem i Galenem. Wszakże dopiero *Boerhaave* zdołał zbawienną przeprowadzić rewolucyję, a jakkolwiek jego systemat zanadto skłania się do szkoły iatro-matematycznej, przecież w praktyce uważał działania życia jako system sił, sprowadził lekarzy na powrot do prostej metody spostrzeżeń na wzor Hippokratesa. W dziedzinie *Filologii* popęd, jaki wzięła po odrodzeniu nauk literatura klassyczna,

już w XVI wieku wykształcił kilku Niderlandczyków na wybornych humanistów; po wyswobodzeniu z pod jarzma hiszpańskiego, Hollendrzy przewyższali na tém polu wszystkie inne narody europejskie. Jako krytycy wystąpili: *Hugo Grotius*, *Gruter*, *Torrentius*, *Server*, *Saumaise*, *Rutgers*, *Boxhorn*, *J. F. Gronur*, bracia *Vossius* i *Mikołaj Heinsius*. Język i literaturę grecką uprawiali ze szczególném powodzeniem: *Daniel Heinsius*, *Cunäus*, *Donza*, *Meursius*, *Jakób Gronor*, *Izaak Vossius* i wielu innych. W okresie od 1648 do połowy XVIII wieku jaśnieli jako filologowie: *Drakenborh*, *Abram Gronor*, *Oudendorp*, *Wyttenbach*, *Hemsterhuis*, *Valckenaer*, *Alberti* i inni. Niemniej gorliwie zajmowali się także Niderlandczycy *językami wschodniemi*, hebrejskim *Agricola*, *Gaurfort*, *Erasmus Rotterdamczyk*, *Raphelengius*, arabskim *Erpen*, *Golius*, *Warner*, japońskim *Siebold*, malajskim i jawskim *Roorda*. Od połowy XVIII stulecia zajmowano się także wiele studyjami filologii porównawczej, w czém odznaczali się *Schultens*, *Mantinghe*, *van der Palm* i bracia *Raus*. Ob. Lebrocquy, *Précis de l'histoire littéraire des Pays-Bas* (Gandawa, 1827 r.); Bowring, *Sketch of tha language and literature of Holland* (Amsterdam, 1829 roku). *F. H. L.*

Niderlandzka muzyka. Jak w rozwoju niektórych innych sztuk pięknych (ob. *Niderlandzkie sztuki*), tak i w muzyce, Niderlandczycy wielką w swoim czasie położyli zasługę. Prawda, że postępy muzyki opierały się tu na nauce, na rachunku i obejść się mogły bez natchnienia, a uczeni mistrze gardzili melodyją ludową. Widać, że zadaniem jeszcze tej szkoły było, za pomocą zimnej rozwagi, usposobić technikę (pismo muzyczne) do oddania wyrażeń muzycznych. W teoryi takiej i praktyce z niej wywiązanej słynęli: Belgijczyk Teinturier (Tinctor), Ockenghem (około r. 1480), którego dzieła uważane są za wzór przeładowanego sztucznościami kontrapunktu, Josquin Després (ob.) uczeń Ockenghema, Mouton, Morales, Arcadet i t. d. Roland czyli Orlando Lasso (ob.) z Mons, był jednym z najsławniejszych muzyków szkoły niderlandzkiej i zmarł jako kapelmistrz w Munichu. Wpływ Niderlandczyków na ościenne mianowicie kraje niemieckie i francuzkie był wówczas przeważnym; wielu z nich piastowało urzędy muzyków nadwornych u królów i książąt francuzkich. Wpływ ten sięgał aż do Włoch i Hiszpanii; a sławni włoscy mistrze jak Palestrina, Nanini, Anerio i t. d. byli uczniami Niderlandczyków. Można powiedzieć, że tu najprzód wywiązał się i ztąd rozszedł dalej sztuczny kontrapunkt w reguły ujęty, który znacznie posunąwszy naukę harmonii, ułatwił szybsze postępy muzyki w ościennych i dalszych krajach. Spełniwszy swe posłannictwo, muzyka niderlandzka szła odtąd za ogólnym postępem muzyki europejskiej, mianowicie niemieckiej i francuzkiej. Z dzisiejszych kompozytorów odznacza się Hollender van Verhulst.

Niderlandzka szkoła malarstwa, ob. *Szkoły malarstwa*.

Niderlandzki język, niewłaściwie częstokroć *hollenderskim* zwany, gdyż nie jest on ani wyłącznie Hollandyi właściwym, ani się też w tej prowincyi nie rozwijał. Język niderlandzki używany jest przez ogół tylko w stronie zachodniej, to jest w Hollandyi Północnej i Południowej, w Geldryi i Utrechcie, zaś w prowincyjach wschodnich Overyssel, Drenthe, Groningskiej i Fryzyi, bardziej rozpowszechnioném jest narzecze fryzońskie, a w południowych, jako to: Brabancyi Północnej, Zelandyi i Limburgu flamandzki. Natomiast ludzie klass wyższych w całych Niderlandach mówią językiem niderlandzkim. W Belgii ludzie wykształceńsi mówią i piszą po francuzku, klassy niższe po flamandzku i po wallońsku. Najdawniejszym znanym dotąd zabytkiem języka

niderlandzkiego, czysto-germańskiego, powstałego ze zlania się dwóch języków: frankońskiego i saxońskiego, jest rozporządzenie *(Keore)* miasta Bruxelli z roku 1229. Współcześni Francuzi nazywali ten język *thyois* czyli *tiesche*, pisarze krajowi *dietsch*, ztąd Anglicy po dziś dzień jeszcze *dutch*. Wymowa spółgłosek jest ta sama co w naszym języku, z wyjątkiem tylko *g*, które się wymawia jak nasze *ch*, oraz *z* jak nasze *s*. Samogłoska *u* wymawia się jak francuzkie *u*; dwugłoski *ae* jak *e*, - *ee* jak *e*. - *ij* i *y* jak ej, - *oo* jak niemieckie *ö*, - *uu* jak francuzkie *u*, - *au* i *ei* jak niemieckie *au* i nasze *aj*, - *eu* jak *ö*, - *ie* jak *i*, - *oe* jak nasze *u*, - *ou* jak *au*, - *ui* jak *oj*, - *ieu* jak *joj* i *oei* jak *uj*. Grammatyka przedstawia mało odmian, równie w imionach jak w słowie i do niemieckiej jest dosyć zbliżona; w konjugacyi słowo posiłkowe najważniejszą gra rolę. Składnia jest prawie czysto niemiecka. *F. H. L.*

Nidzica, wypływa z lasu giebułtowskiego pod Książem Wielkim w powiecie Miechowskim; płynie na Nieszków, Dziaduszyce, miasto Działoszyce i pod wsią Przemyków, poniżej Koszyc, wpada z lewej strony do Wisły. Całkowita jej długość około 9 mil wynosi. Nie może być spławną. W dawnym podziale województw, oddzielała województwo Krakowskie od Sandomierskiego. *C. B.*

Nidzie-Wytyckie, tak zwane jezioro, położone w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, w dobrach Andrzejów, rozlewające swe wody na 500 morgach przestrzeni, głębokość różna, znajduje się kilka okien głębokich do 12 sążni, inne miejsca płytkie, muliste. *C. B.*

Niebieskie państwo, ob. *Chiny*.

Niebo, *kula niebieska. sklepienie niebios, firmament*, wyrazy te służą na oznaczenie pozornego sklepienia, które w postaci półkuli wklęsłej, jakoby na poziomie spoczywając, zdaje się ziemię osłaniać i które w dnie pogodne wydaje się niebieskiem, w noce zaś ciemnem i gwiazdami usłanem. W starożytności uważano niebo, według tego, jak się przedstawia, za sklepienie rzeczywiste, do którego gwiazdy są przytwierdzone, a nawet przyjmowano kilka takich sklepień równoległych od siebie, dla objaśnienia biegów ciał niebieskich. Wiemy teraz, że to sklepienie jest przestrzenią próżną, w której rozmaite ciała, a między niemi i ziemia obiegi swoje odbywają. Sklepienie niebios ściśle biorąc, nie wydaje się zupełnie półkulistém lecz przypłaszczoném, co ztąd pochodzi, że mnóstwo przy poziomie znajdujących się przedmiotów, oddala jego granice. Kolor niebieski nieba pochodzi od powietrza atmosferycznego, które ma własność silniejszego odbijania niebieskich promieni, a przepuszczania innych, z których się składa światło białe słoneczne; ztąd więc wynika, że ze światła słonecznego dochodzą do oka głównie promienie niebieskie i dla tego nad głowami naszemi daje się widzieć warstwa tego koloru. Gdyby ziemia atmosfery nie miała, w takim razie wśród dnia nawet cała przestrzeń wydawałaby się czarną i na takiem tle widzielibyśmy słońce i rozsiane gwiazdy. Przekonać się o tém możemy, wznosząc się do znacznych wysokości nad poziom, ztamtąd albowiem uważane niebo, z przyczyny cieńszej nad nami warstwy powietrza, a tém samém mniejszej ilości odbitych promieni niebieskich, wydaje się ciemném tak dalece, że gwiazdy okazują się oku. Kolor biały nieba tłómaczy się podobnież; taki kolor daje się widzieć wtenczas, kiedy powietrze zawiera wielką ilość pary, a wiadomo, że para wodna zarówno odbija promienie wszystkich kolorów, a zatém światło słoneczne dochodzi nas w kolorze białym.—Sztuczne wyobrażenia nieba nazywają *globusami*.

Niebo, podług wiary chrześcijańskiej. W znaczeniu religijném, *niebo*, w liczbie mnogiej *niebiosa*, jest stolicą Boga i rządu świata, pomieszkaniem Aniołów i Świętych, tudzież siedzibą rozkoszy, czyli *rajem*, gdzie wybrani, czyli sprawiedliwi doznają tak wielkiego szczęścia „czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują" (*ś. Paweł*, I do *Korynt.*, II 9). (Ob. *Raj*). *L. R.*

Nieborów, wieś prywatna w gubernii Warszawskiej, w powiecie Łowickim, w XV wieku należał do rodziny Niemierów, którzy się z Nieborowa pisali i przyczynili się do uposażenia istniejącego dotąd murowanego parafijalnego kościoła pod wezwaniem ś. Kazimierza. Przy końcu XVI wieku, właścicielem tej majętności był Jan Tarnowski, herbu Rolicz, podkomorzy ziemi Sochaczewskiej, a około r. 1636 Marcin Nieborowski, podkomorzy tejże ziemi, następnie zaś jego synowie. Skupiwszy od nich różne części tych dóbr w latach od 1690 do 1696 głośny w dziejach prymas Michał Radziejowski, wymurował tu piękny pałac, lecz w r. 1692 oprzedał go wraz z Nieborowem Jerzemu Towiańskiemu, kasztelanowi łęczyckiemu. Syn jego Krzysztof, podczaszy koronny, sprzedał w r. 1723 szwagrowi swemu Jakubowi Alexandrowi Lubomirskiemu, kuchmistrzowi koronnemu, ten zaś zbył w r. 1736 Stanisławowi Łochockiemu, kasztelanowi dobrzyńskiemu, który wiele do upiększenia Nieborowa przyłożył się. Od jego syna Jana Józefa, starosty osieckiego, nabył w r. 1766 Michał Kazimierz Ogiński, wojewoda wileński, którego kilkakrotnie zaszczycił nawiedzinami król Stanisław August. Po tak częstém przechodzeniu z rąk do rąk, kupił nakoniec te włość w r. 1774 Michał książę Radziwiłł, naówczas miecznik litewski i odtąd jest w posiadaniu tej rodziny. Wyżej wspomniany pałac istnieje tu dotąd. Jest to budowa obszerna w sposobie zamkowym z małemi wieżyczkami, na jedno piętro wzniesiona i w dobrym utrzymana stanie. Mieści się w niej wiele pięknych obrazów, biblijoteka z kosztownych i bogato oprawnych dzieł i rękopismów złożona, a staraniem księżnej Heleny Radziwiłłowej założona, tudzież archiwum posiadające mnóstwo szacownych nader zabytków krajowej przeszłości. Za pałacem ciągnie się obszerny i znacznym kosztem utrzymywany ogród w stylu włoskim z postrzyganemi szpalerami, który za jedną z celniejszych ozdób królestwa uważać można. Ob. *Arkadyja*. *F. M. S.*

Niebuhr (Karstens), znany z badań o Arabii, urodził się w 1733 r. w Lüdingworth w Hannowerskiem. W r. 1760 jako porucznik inżenijeryi w służbie duńskiej, brał udział w naukowej wyprawie, kosztem Fryderyka V, króla duńskiego, wysłanej do Arabii. Nieszczęśliwém zrządzeniem losu, wszyscy członkowie tej wyprawy, oprócz Niebuhr'a wymarli w podróży do Konstantynopola. Niezrażony tym ciosem, postanowił sam spełnić poruczone mu zadanie. Powróciwszy w r. 1767, postrzeżenia swe i wypadki badań ogłosił w następujących dziełach: *Opis Arabii* (Kopenhaga); *Podróż po Arabii i sąsiednich jej krajach* (Kopenhaga, 1774 — 78, t. 2). Wydał nadto Forskäl'a *Descriptiones animalium* etc. (Kopenhaga, 1775) i tegoż autora *Flora Aegyptiaco-Arabica* (Kopenhaga, 1776). Ścisłość naukowa, na własnych a trafnych zawsze poglądach oparta i wolna od przesady prawda, nadając wysoką wartość pracom Niebuhr'a, uczyniła je źródłem rzeczywistych wiadomości o stanie i ustroju państw przez niego zwiedzonych. Umarł w 1815 r.— **Niebuhr** (Barthold Jerzy), nowoczesny historyk, krytyk i teolog, syn poprzedzającego; urodził się w Kopenhadze d. 27 Sierpnia 1776 r. Ukończywszy nau-

ki w gimnazyjum w Eutin, gdzie szczególnie do filologii przykładał się, pojechał do Hamburga dla bliższego poznania obrotów handlowych. Następnie od r. 1793—94 słuchał prawa w Gettyndze i nauk przyrodniczych w Edinburgu. Po powrocie był sekretarzem ministra Schimmelmann'a. W 1798 r. wstąpił do służby publicznej; w 1803 r. został spółdyrektorem banku i członkiem izby handlowej. Już wtedy oburzony zaborczą polityką Napoleona, wydał niemiecki przekład Demostenesa do Filipa i tę wraz z odezwą do cesarza rossyjskiego Alexandra ogłosił drukiem w r. 1805 w Hamburgu. W r. 1806 wszedł w służbę pruską, był tu dyrektorem wydziału handlu i urzędnikiem skarbowości. W Berlinie miewał odczyty o dziejach rzymskich z powszechném słuchane zajęciem. Po ustaleniu się pokoju, król pruski w r. 1816 mianował go posłem przy dworze papiezkim; czasu pobytu w Rzymie, użył głównie na badania naukowe. Po powrocie w r. 1823 osiadł w Bonn i tu wykładem swoim wiele do lepszego poznania czasów starożytnych przyczynił się. Umarł d. 2 Stycznia 1831 r. Główne jego dzieła: *Römische Geschichte* (5-te wyd., Berlin, 1853), obejmuje dzieje Rzymian od początku do czasu wojen kartagińskich. Historyja ta z wiarą i godnością opowiedziana i z ogólném uznaniem, mianowicie w Anglii przyjęta, stanowi epokę w dziejopisarstwie tego narodu. Niebuhr umiał tu nietylko błąd od prawdy oddzielić, ale nadto z chaosu podań, domysłów i skrzywionych wyobrażeń wydobył na jaw to, co rzeczywisty żywioł dziejów tych stanowi. Późniejsi historycy, trzymając się wytkniętej przez niego drogi, dzieje te nowemi rozświecali badaniami, lubo znaleźli się i tacy, jak Wachsmann, Hellmann i Rubino, którzy poglądów Niebuhr'a nie podzielali. Jako dalszy ciąg historyi Niebuhr'a, uważać należy wydane przez ucznia jego, Anglika Leonarda Schmitz dzieło p. n.: *History of Rome from the first Punic war to the death of Constantine* (Londyn, 1844, t. 2). Przekład niemiecki wydał Zeiss. Oprócz powyższej, wymieniemy inne ważniejsze prace tego historyka: *Beschreibung der Stadt Rom* (Stuttgard, 1830, t. 4); *Griech. Heroengeschichte* (Hamburg, 1850); *Historische und philologische Vorträge* (Berlin, 1846—47), wydane z odczytów uniwersyteckich w Bonn; *Alte Geschichte* (Berlin, 1847—51, t. 3); *Vorträge über alte Länder u. Völkerkunde* (Berlin, 1850). Niemałą zasługę położył Niebuhr wydawanem od r. 1827 pismem: *Rheinische Museum für Philologie*, jako też nowém opracowaniem dzieła *Scriptores historiae Byzantinae*. Język Niebuhr'a na wzorach angielskich wyrobiony, jest niekiedy szorstki i niejasny. Ob. Lieber'a: *Erinnerungen aus meinem Zusammenleben mit Niebuhr* (Heidelberg, 1837); Zuzanna Winkworth: *The life and letters of Niebuhr* (Hamburg, 1838, t. 2).

Niebylski (Nikodem), nazwisko zmyślone podług jednych, inni utrzymują, iż żył istotnie na początku XVII wieku wierszopis tego nazwiska, którego pióra mamy ciekawą i do historyi Lisowczyków wyłączną broszurę satyryczną p. t.: *Deklaratia albo objaśnienie kast kozackich naprzód w Wiedniu po łacinie a teraz znowu po polsku przez samegoż autora przełożone roku p. 1621.* W niej opisuje czyny Lisowskiego, tudzież korzyści jakie ztąd spadły na Austryję. Nadto wydał jeszcze wiersze p. t.: *Pobudka do dobrej myśli* (Toruń, 1615, w 4-ce). *F. M. S.*

Niechoroszcza, miasteczko niegdyś, teraz wieś w gubernii Kijowskiej nad rzeką Pustochą, pomiędzy Korsuniem a Bohusławiem położona. Za dawnych czasów stolica starostwa, którego posessorem w r. 1615 był Fryderyk Tyszkiewicz. Stał tu zamek już wtedy zniszczony tak jak całe miasteczko, o czém przekonywa *Lustracyja* z r. 1622. W r. 1765 trzymał starostwo

w dzierżawie Kazimierz Wykowski, kasztelan wyszogrodzki. Snadź wtedy zamek odbudowany, gdyż lustracyja w tymże roku odbyta opisuje, iż był na górze wysokiej nad rzeką w około fossami i palami opalisadowany, wewnątrz miał budynek duży i officyny po prawej i po lewej stronie. Wkrótce potém miasteczko to na posadę wiejską obrócone zostało, oczém świadczy lustracyja z r. 1789, zamek zaś zamieniony był na dwór i gospodarskie zabudowania.

Niecieckie jezioro, (ob.) *Martwica.*

Niecierpek (*Impatiens Noli Tangere* Lin.), jest to roślina, której już nazwa polska i łacińska wskazuje dziwną jej własność, jakoby nie dająca się dotykać, bo też rzeczywiście każde choćby lekkie dotknięcie się jej strączków owocowych, sprawia pękanie i kurczenie się ich nagłe, a nasion na wsze strony rozpryskiwanie. Wyraz łaciński *in* znaczy nie, *patiens* (od *patior*) cierpieć czyli znosić, a *noli me tangere*, nie tykaj mnie. Owoce tej rośliny przedstawiają właściwie torebkę podługowatą, 5-ścienną lub graniastosłupową, na 1 cal długą, zieloną, za najmniejszém poruszeniem (kiedy zupełnie dojrzała) rozskakującą się na 5 łupinek równoważiutkich, gwałtownie śrubowato się skręcających, a przytém i zawarte w niej nasionka brunatnawe daleko rozpryskujących. Zresztą, roślina ta ma łodygę soczystą (tak jak balsamina, ob.), 1—3 stóp na wysokość dorastającą; liście jajowate, a kwiaty dość duże, żółte, wiszące, czerwono kropkowane, kapturkowate, w jednym końcu ostrogą dość długą zakrzywioną zakończone, a w drugim w wargę szeroką rozpłaszczone. Rośnie w całej Europie i Azyi północnej, a u nas po lasach i zaroślach lub brzegach strumieni, w miejscach wilgotnych i cienistych, dość często się trafia. Sieje się corocznie z nasion, a dawniej używano niecierpka jako leku mocz pędzącego; nawet przypisywano mu działanie wymiotowe i przeczyszczające, zewnętrznie zaś leczono nim wrzody, rany i krwawnice. Ma on jeszcze własność barwienia wełny na żółto, w którym to celu podobno w Syberyi używany bywa.—Drugi gatunek niecierpka, jest tak zwany drobnokwiatowy (*Impatiens parviflora* Dl.), pochodzący pierwotnie z Mongolii, a teraz z jakiemiś nasionami do Europy przybyły, tak się u nas rozplenił, że go prawie nigdzie w miastach większych, zwłaszcza ogrodach nie braknie, ale nie w celu ozdoby, bo nasz krajowy jest dwakroć piękniejszym, lecz stanowi uprzykrzony chwast, bardzo trudny do wyplenienia.—Nakoniec trzeci gatunek z tego rodzaju przedstawia nasza balsamina (ob.) ozdobna, z Indyj wschodnich sprowadzona, w naszych ogrodach w tak bardzo licznych odmianach pod względem barwy kwiatów i ich pełności uprawiana. Wszystkie zaś niecierpki wraz z balsaminami, a jest ich 30 gatunków poznanych i opisanych, między któremi wiele ozdobnych i pięknych, i dla tego po ogrodach utrzymywanych, stanowią w królestwie roślinném osobne skupienie czyli rodzinę, *Balsamineae* zwaną. *F. Be.*

Niecka, *nieczułka*, rodzaj koryta płaskiego. Wyrabiano je z topolowego drzewa, podług Kluka i z lipowego. Naczynie to do kuchni potrzebne na rozczynianie ciasta. Niemowlęta po urodzeniu w podobnych nieckach kąpane bywają. W hutach niecki takie, zwane inaczej trejtaki, służyły do wsypywania w piece rudy. Bywały drewniane i żelazne. Czacki pisze, że niecka była miarą, bo stanowiła część olkuskiego korca (t. II), *K. Wł. W.*

Niecki (Adam), doktor medycyny, był przez krótki czas professorem w Altdorf, potém od r. 1770 do 1780 w Halli, uczony lekarz, rodem Polak, ze szczegółów życia nie znany, wydał z druku szacowne w swoim czasie dzieło

chwalone przez znakomitego Karola Sprengla p. t.: *Elementa Pathologiae universae. Ebrodum in Helvetia* (1766, w 8-ce), podzielone na cztery obszerne części o 585 stron. *F. M. S.*

Niecko albo *Nicko,* góra nad rzeką Wkrą, w dawném województwie Płockiem, o której mówi Długosz, że przez Krzyżaków umocniona, przez Mazurów zdobytą została.

Nieczuja (herb), w polu czerwoném pień od drzewa odcięty, na wierzchu jego krzyż, czyli raczej miecz wbity prawie po rękojeść. Na nim wystaje sęków dwa po lewej, a trzy po prawej stronie. Nad hełmem podobnyż pieniek, pomiędzy dwoma rozwinionemi skrzydłami. Znany z talentu powieściopisarz Zygmunt Kaczkowski, przypomniał nam nazwę tego herbu, ciągiem pięknych powieści p. n.: *Ostatni z domu Nieczujów.* *K. Wł. W.*

Nieczuła (herb), w Prusiech polskich znany. Na tarczy szpak na dębowym pniaku o pięciu korzeniach i dwóch gałązkach z boków.

Nieczystość, jest grzechem przeciwnym cnocie *Czystości* (ob.). W szóstem przykazaniu Bóg zakazuje uczynków i słów sprośnych, i wszystkiego co obrażać może czystość. Zwykłemi skutkami tego grzechu są: zapomnienie Boga, zaślepienie umysłu, zatwardziałość serca, zakamieniałość w grzechach i rozpacz. Niektóre grzechy tego rodzaju są daleko cięższe od innych, jak *cudzołoztwo* i *kazirodztwo* (ob.). Najpospolitsze powody grzechu nieczystości są: próżnowanie, rozmowy i spojrzenia nieprzystojne, ubiór nieskromny, czytanie książek lubieżnych, zbytek w jedzeniu i piciu i t. d. *L. R.*

Niedobylski (Ignacy), przed r. 1830 był nauczycielem w szkole wojewódzkiej lubelskiej a potém w Opolu; wydał z druku: *Wykład jeografii nowożytnej i starożytnej, zastosowany do planu szkolnego* (Warszawa, 1830, w 8-ce) i *Krótki wykład jeografii dla uczącej się młodzieży* (Lublin, 1830, w 8-ce).

Niedokunka, w języku łowieckim kuna młoda niedorosła. Futra z nich były poszukiwane w handlu. Wspominają o nich *Volumina Legum* pod rokiem 1643 (IV, 82) i *Instruktarz celny litewski,* który je liczy na soroki, to jest wiązki po 40 sztuk. *K. Wł. W.*

Niedokwas, tak zowią w chemii związki składające się z kwasorodu i innego pierwiastku. Odkąd przyjęto wyraz tlen zamiast kwasorodu, związki te zaczęto nazywać tlenkami i tlennikami. (Ob. *Tlen*).

Niedoląg (*Phascolomys* Geoff.). Rodzaj ssących workowatych z rodziny owocożernych *(Marsupialia frugivora).* Zwierzęta te posiadają zęby, wnętrzności i niektóre cechy zbliżone do szczurowatych. Ogólna liczba zębów 24, to jest w każdej szczęce 2 przodowe i po 5 trzonowych z każdej strony. Ciało ich jest grube, krótkie i ociężałe; głowa duża, spłaszczona, z krótkiemi uszami i oddalonemi wzajemnie oczami; nogi pięciopalcowe, u przednich pazury długie szponiaste, do kopania usposobione; u samic torba brzuchowa, ogon bardzo krótki. Prócz znanego dawniej gatunku *Phascolomys Wombat* Péron et Lesueur, drugi odkryto *Ph. latifrons* Waterh. Oba żyją w południowej części Nowej Holandyi: wielkości są borsuka, dają mięso smaczne, łatwe są do hodowania i oswojenia, zasługują przeto na usiłowanie aklimatyzowania w Europie. *Wł. T.*

Niedolisek, w języku łowieckim lis młody na początku jesieni. Futra z tego rodzaju poszukiwano do ubioru niewieściego. Mówią o nich *Volumina legum* pod r. 1650 (IV, 357) i naznaczają cło mniejsze o połowę, niż opłacano od lisów starych. *K. Wł. W.*

Niedołęg albo *Niedołęga (Colobus* Illig.). Rodzaj małp starego świata, mający za cechy: pysk krótki nieco wystający; ciało wysmukłe ze szczupłemi członkami, krótko palcowemi, u rąk przednich brak zupełnie palca wielkiego, u niektórych tylko sęczkiem zastąpiony; torebki przyżuchwowe wyraźne; natyłki stwardniałe; ogon długi w końcu kiściasty. Znanych jest kilka gatunków, wszystkie żyją w Afryce międzyzwrotnikowej; łagodne, towarzyskie i zwinne. Najokazalszym z nich jest *Colobus guerezza* Rüpp. z Abissynii, czarny, z białą pelerynką utworzoną przez długie włosy spadające od boków grzbietu, i sutą kiścią tegoż koloru na końcu ogona. *Wł. T.*

Niedoperz *(Vespertilio* L. Geof.). Rodzaj ssących z rzędu rękoskrzydłych (*Chiroptera*), oddziału owadożernych (*Insectivora, Gymnorhina).* Skupienie to po oddzieleniu z rodzaju Linneuszoskiego, znacznej liczby gatunków, z których wiele innych rodzajów powstało, przedstawia cehy następujące: zębów przodowych $^4/_6$, z tych górne stojące parami są zawsze przegrodzone pewnym odstępem od kłów, dolne w ścisłym szeregu ustawione; kły silne graniaste, często trójkątne; trzonowych liczba zmienna, to jest $^4/_5$, $^5/_5$ lub $^6/_6$, z pomiędzy tych stale 4 prawdziwe. Pysk bez żadnych narośli z nozdrzami końcowemi; konchy uchowe zaokrąglone, mierne lub przedłużone, najczęściej odosobnione, z wewnętrzną wstawką; ogon długi całkowicie błoną międzyudową objęty; błony lotne obszerne; palec wskazujący bez pazura. W nowszych czasach rodzaj ten jeszcze więcej podzielono, biorąc za zasadę zrośnięcie uszów w nasadzie lub ich odosobnienie, i kształt wstawki usznej, za czem idą pewne różnice i w innych szczegółach budowy. Gatunki krajowe mieszczą się w czterech rodzajach ostatecznie przyjmowanych, a mianowicie. 1) *Vespertilio,* uszy odosobnione, wstawka wązka ostrokończysta, błony lotne delikatne. 2) *Vesperugo;* uszy odosobnione, wstawka krótka, w końcu nieco rozszerzona i zaokrąglona, błony lotne grube. 3) *Plecotus;* uszy w nasadzie spojone, bardzo długie, wstawka długa ostrokończysta, błony lotne delikatne. 4) *Synotus;* uszy w nasadzie zrosłe, krótkie, wstawka niska trójkątna, błony lotne grube. Do rozróżnienia gatunków, prócz cech powierzchownych, ostatecznie służyć mogą pewne szczegóły wzębienia i cecha przez Kolenatego wprowadzona ze skrętów pojedynczych włosów. Gatunki dotąd w kraju postrzegane są: 1) myszak, (*Vespertilio murinus* L.), największy z krajowych, znaleziony dotąd w jednej u nas miejscowości, to jest w grocie Jerzmanowskiej o milę od Ojcowa, gdzie się trzyma w bardzo wielkiej ilości. 2) Niedoperz Natterer, (*Vespertilio Nattereri* Kuhl.), łatwy do odróżnienia od innych po rzędzie twardych szczecinek na brzegu błony międzyudowej gęsto ustawionych; obficie się znajduje po piwnicach warszawskich, a prócz tego nigdzie więcej w kraju dotąd niepostrzegany. 3) Niedoperz nadwodny, (*Vespertilio Daubentonii* Kuhl.) jasno kawowy ze spodem brudno białawym, z pyszczkiem szczupłym i krótkiemi uszami, znajduje się w całym kraju, wszędzie nieliczny, lata wieczorami po nad samą powierzcznią wód. 4) Niedoperz stawowy, *(Vespertilio dasycneme* Boie.), podobny, lecz znacznie większy, ciemniej ubarwiony; charakterystyczną jego cechą jest smuga włosista wzdłuż łydki na spodniej stronie błony międzyudowej; prócz okazów znalezionych przez Wałeckiego w Kaskadzie pod Marymontem, nigdzie w kraju nieznaleziony. 5) Wąsatek, *(Vespertilio mystacinus* Kuhl.) najmniejszy z krajowych czarniawo brunatny, z końcami włosów płowemi, długowłosisty, z pyszczkiem obrosłym; znajduje się wszędzie po starych drzewach przy mieszkaniach w blizkości wód. 6) Niedoperz pospolity *(Vesperugo serotinus* Keys. et Bl.), po myszaku

największy i z najszerszemi skrzydłami, ciemno brunatny, z dużym pyskiem wszędzie pospolity po miastach i wsiach, trzyma się w budynkach. 7) Niedoperz pozłocisty (*Vesperugo Nilsonii* Bla.), znacznie mniejszy, łatwy do rozeznania po jedwabisto złocistych końcówkach włosów grzbietowych i gęsto porosłej błonie międzyudowej; rzadki, znajdowany był w okolicach Lublina, Warszawy i w Augustowskiem. 8) Niedoperz popylony (*Vesperugo discolor* Kuhl.) podobny do poprzedzającego lecz biało z wierzchu oprószony i czysto biały na spodzie ciała; rzadki, znajdowany w tych samych miejscach co poprzedzający. 9) Niedoperz borowy (*Vesperugo noctula* Daub). tak duży jak pospolity, z węższemi skrzydłami, krótką wstawką uszną, jednostajnie jasno kasztanowaty, z jaśniejszym spodem ciała; bardzo pospolity w lasach całego kraju. 10) Niedoperz Leislera, (*Vesperugo Leisleri* Kuhl.), podobny do poprzedzającego lecz cokolwiek mniejszy, odznacza się od niego dwubarwnym włosem, to jest jaśniejszemi ich końcami; znaleziony obficie w lesie Grochowskim pod Warszawą. 11) Karlik (*Vesperugo pipistrellus* Blas.), prawie tak mały jak wąsatek, z bardzo małemi uszkami; krajowe koloru rudo-kasztanowatego z bokami szyi jasnemi jak spód ciała; pospolity wszędzie po lasach i ogrodach. 12) Niedoperz Nathusiusa, (*Vesperugo Nathusii* Bl.), podobny do poprzedzającego nieco większy, ciemniejszy, z bokami szyi tak ciemnemi jak wierzch ciała; również pospolity, znajduje się w tych samych miejscowościach. 13) Uszak, (*Plecotus auritus* Cuv.), odznaczający się długością uszów zrośniętych na ciemieniu; wszędzie pospolity po wsiach i miastach. 14) Mopek, (*Synotus barbastellus* Keys. et Blas.), z krótkim szerokim nosem i wklęstą bróżdą na jego szczycie; większy od uszaka, ciemno ubarwiony z czarnemi błonami; rzadki, znajdowany w wielu okolicach kraju. Szczegóły obyczajowe i budowy ob. pod Rękoskrzydłemi (*Chiroptera*) *Wł. T.*

Niedosoból, soból młody, jesienny. Nazwa znana w dawnej Polsce, na oznaczenie sobolich futer do ubiorów niewiast naszych. Odznaczały się krótkim czyli niskim włosem.

Niedzbórz, wieś w gubernii Płockiej, z kościołem parafijalnym, niegdyś miejsce główne jednego ze trzech powiatów ziemi Zawkrzyńskiej. Za czasów dawnej Rzeczypospolitej polskiej, ponieważ w powiecie nie znajdowało się żadne miasto, otrzymał Niedzborz zaszczyt mieszczenia w sobie sądu, odprawiania czynności urzędowych i nadania nazwiska kilkomilowej przestrzeni kraju.

Niedziela. W starym Zakonie, nakazaném było święcić, to jest, poświęcać wyłącznie służbie Pana Boga, siódmy dzień tygodnia, Sobotę, którą nazywano *Sabbatem*. Wyraz „Sabbat" znaczy odpoczynek. Kara śmierci przez ukamienowanie była postanowiona na gwałcących trzecie przykazanie Boskie o święceniu Sabbatu. W nowym Zakonie już nie siódmy dzień tygodnia święcić chrześcijanom nakazano; ale pierwszy nazwany *Niedzielą*. Po łacinie zowie się „Dniem Pańskim" *Dies Dominica*. Stworzenie zaczęło się pierwszego dnia tygodnia, to jest w Niedzielę; skończyło się w Piątek i Bóg odpoczął w Sobotę, to jest, przestał tworzyć świat. I dla tego w starym Zakonie, Bóg kazał ludziom święcić ten dzień: „Pamiętaj abyś dzień Sobotni święcił, sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje. Ale dnia siódmego Sabbat Pana Boga twego, jest; nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydlę twoje i gość, który jest miedzy bramami twemi "(II *Mojżesz*, 20, 8 — 10). Pierwszego dnia tygodnia. nazajutrz po Sabbacie. Jezus Chrystus wyszedł żyjący z grobu

i wstąpił do swego odpoczynku wiekuistego. Pierwszego także dnia tygodnia, Duch Święty zstąpił na Apostołów, i zaczęło się opowiadanie Ewangelii, tudzież ustanowienie Kościoła. Dla zachowania pamiątki dnia, w którym spełniły się te wielkie tajemnice. Apostołowie uznali za właściwe przenieść na Niedzielę odpoczynek, jaki Izraelici zachowują w dniu Sobotnim. Święty Barnaba uczeń apostołów i towarzysz świętego Pawła w opowiadaniu Ewangelii, mówi w swoim liście katolickim czyli powszechnym: „Obchodźmy Niedzielę z radością, na pamiątkę Zmartwychwstania Zbawiciela naszego, ponieważ w dniu tym on zmartwychwstał.” Ś. Justyn powiada. że chrześcijanie zgromadzali się w tym dniu, ponieważ tego dnia świat był stworzony i Jezus Chrystus zmartwychwstał. Od samego początku wiary chrześcijańskiej, nawet wśród prześladowań, wierni pilnie starali się znajdować się na mszy w dni niedzielne. Ś. Justyn, żyjący w II wieku, mówi o tym zwyczaju, nie jako o rzeczy nowej, ale jako o zwyczaju powszechnie i oddawna przyjętym. W rzeczy samej, widzimy w *Dziejach Apostolskich*, że wierni zgromadzali się w Niedzielę w miejscu, gdzie odbywało się łamanie chleba: tak nazywano tajemnice święte, aby ukryć przed niewiernymi to, na poznanie czego nie zasługiwali. Od tych pierwszych wieków, aż do dni naszych, Kościół nie przestawał ponawiać na swoich soborach, postanowienia o słuchaniu mszy w Niedzielę. Aby więc święcić jak należy Niedzielę, trzeba słuchać mszy świętej: trzeba: „pod winą grzechu śmiertelnego, to jest, że kto tego nie dopełni. chociażby raz jeden, dopuszcza się grzechu śmiertelnego,” „jeżeli nie zachodzi w tém jaka prawna przeszkoda.” Te ostatnie słowa wskazują. że są powody uwalniające od słuchania mszy. Powodami takiemi są: niemożność fizyczna lub moralna, miłość bliźniego, powinność i zwyczaj. 1) Osoby, którym „niemożność fizyczna” nie pozwala znajdować się na mszy, jako to: wierni i wszyscy, którzy zatrzymani są przymusem, podróżujący na morzu, chorzy i t. d. 2) Osoby, które „niemożność moralna uwalnia od znajdowania się na mszy, jako wracający do zdrowia, którym wyjście z domu zaszkodziłby mogło; osoby, które odległość, zła pora, trudna droga, znacznego uszczerbku nabawiłyby, z powodu ich słabości lub kalectwa. 3) Osoby, które „miłość” uwalnia od znajdowania się na mszy, naprzykład: pilnować osoby chorej niebezpiecznie, przeszkodzić złodziejowi wyrządzić znacznej krzywdy i t. d. 4) Osoby, które „powinność” uwalnia jak: żołnierze stojący na warcie podczas mszy, mamka, matka, która nie może bez niebezpieczeństwa, zostawić samego dziecka w domu, ani nieść go do kościoła, gdzie jego krzyk przeszkadzałby kapłanowi i obecnym. 5) Wreszcie, są osoby, którym „zwyczaj” dostatecznie udowodniony, nie pozwala znajdować się na mszy. W pewnych miejscach, naprzykład, wdowa, w pierwszym miesiącu po śmierci małżonka, nie uczęszcza na mszę; również matka, w ciągu pięciu lub sześciu pierwszych tygodni po rodzeniu dziecka. Lecz gdyby te osoby wychodziły z domu, bądź w odwiedziny, bądź z innego powodu, dopuściłyby się winy nie znajdując się na mszy. Ci którzy razem są głusi i ociemniali, nie są obowiązani znajdować się na mszy w Niedzielę; ale dotknięci pojedyńczem kalectwem, to jest głusi albo ociemniali, obowiązani są zachowywać to przykazanie. Aby święcić jak należy Niedzielę, trzeba, nadto o ile możność pozwala, znajdować się na nauce, albo kazaniu i na nieszporach (ob.). Znajdować się na mszy, na nauce albo kazaniu i na nieszporach: o to czego potrzeba, aby święcić jak należy Niedzielę. Ale tego jeszcze nie dosyć; są także rzeczy, których unikać należy. Należy wzbraniać sobie w tym dniu wszelkich prac służebnych, aby nic nie odrywało wiernych od służby Bożej.

Trzy są rodzaje pracy: prace wyzwolone, prace służebne i prace wspólne. Prace wyzwolone są te, w których umysł większy ma udział niżeli ciało, i które zatém najpospoliciej wykonywane są przez ludzi wolnych i niezależnych, jak naprzykład rysowanie, nauczanie i t. p. Prace służebne są te, w których ciało większy ma udział niżeli umysł, i które zwykle wykonywane są przez rzemieślników i wyrobników, jak naprzykład oranie, szycie i t. d. Prace wspólne są te, które wykonywają się razem umysłem i ciałem, przez osoby wszelkiego stanu, nie zależąc bynajmniej od żadnej professyi, jako to: przechadzka, gra, polowanie, rybołówstwo i t. d. Prace wyzwolone nie są zakazane w Niedzielę. I tak, po skończoném nabożeństwie wolno, bez grzechu, czytać, pisać, gotować się na lekcyję, lub dawać lekcyję w przedmiocie nauk lub sztuk pięknych, to jest sztuk, w których umysł działa głównie; rysować, kopijować, malować olejno, robić doświadczenia fizyczne lub chemiczne, układać lub wykonywać muzykę, prosić o poradę albo konsultacyję lub ją udzielać, chociażby był jaki zysk z tych prac, bo to ich natury nie zmienia. Ale prace służebne zabronione są w Niedzielę, i nie wolno zajmować się niemi, przez czas znaczniejszy, dłużej jak dwie godziny bądź wciąż, bądź z kilku przerwami, bez dopuszczenia się grzechu śmiertelnego. Nie wolno przeto, bez popełnienia winy, chociaż byśmy znajdowali się na całém nabożeństwie w Niedzielę, szyć, prząść, prassować, przewozić ciężary, orać, kopać, siać, kosić, ciąć, rąbać albo łupać drzewo, wyrzynać snycerską robotę, drukować, malować ściany, zajmować się rzemiosłem stelmacha, cieśli, mularza, ślósarza, kowala, krawca i t. p., prać bieliznę i t. d., chociażby pracowano nie dla zarobku pieniędzy. Ażeby praca była służebną, nie koniecznie mieć zysk z niej powinniśmy; dosyć, aby według jej natury, ciało większy brało w niej udział niż umysł, i aby, zwykle wykonywali je słudzy i rzemieślnicy, dla zarobku na życie. Wolno wszakże w Niedzielę, na mocy zwyczaju, gotować jedzenie, piec ciasta, zamiatać mieszkanie, zmywać naczynia, opatrywać trzodę, zabijać bydło, sprzedawać towary pomniejsze i do użytku ciągłego służące. W Niedzielę wolno oddawać się rozrywkom przyzwoitym i godziwym. Konieczna potrzeba usprawiedliwia pracę w Niedzielę, ale ta konieczność powinna być rzeczywistą. Rodzice i panowie, którzy bez koniecznie udowodnionej potrzeby każą pracować w Niedzielę lub święta uroczyste, swoim dzieciom, sługom lub robotnikom, dopuszczają się grzechu śmiertelnego. Ale grzech ich będzie tylko powszednim, kiedy nakazana przez nich robota trwa mniej niż dwie godziny. Prawo cywilne różnych krajów postanowiło pewne przepisy, pod względem święcenia Niedzieli i wszystkich dni świątecznych.—Na soborze Nicejskim przyjęto, ażeby Wielkanoc obchodzoną była w pierwszą Niedzielę, następującą po pełni księżyca, po równonocy wiosennej. W tydzień po Zielonych Świątkach w Niedzielę, obchodzi się uroczystość Trójcy Świętej. Jeśli jakie święto, mające swoję wiliję, przypada w Poniedziałek, wiliję do niego obchodzi się w poprzedzającą Sobotę, nie zaś w Niedzielę, naprzykład wilija do Bożego Narodzenia, przypadającego w Poniedziałek, obchodzi się w Sobotę. Jeśli dzień Zaduszny przypadnie w Niedzielę, wtedy Zaduszki przenoszą się na zajutrz, t. j. na Poniedziałek. Jeśli Zwiastowanie N. Maryi Panny, zwykle d. 25 Marca przypadające, nie dochodząc Kwietniej Niedzieli, zbiega się z jaką Niedzielą Wielkiego postu, jak to było w latach 1818 i 1849, wtedy z Niedzieli przenosi się nazajutrz, to jest na Poniedziałek. Gdy zaś to święto zbiega się z Niedzielą Kwietnią, lub gdy przypada w Wielkim tygodniu, albo w tygodniu po Wielkanocy, wtedy przenosi się na Poniedziałek po Przewodniej Niedzieli.

Jeżeli dzień 30 Listopada, czyli św. Andrzeja przypada w Niedzielę, ta Niedziela jest pierwszą Adwentu. Jeżeli ś. Andrzeja przypada w dzień powszedni, wtedy ta z dwóch Niedziel uważa się za pierwszą adwentową, która jest bliższą ś. Andrzeja, to jest Niedziela idąca po dniu 25 Listopada. Rok kościelny zaczyna się z pierwszą Niedzielą Adwentu. Niedziel adwentowych jest cztery, chociaż adwentu nie zawsze bywa cztery tygodnie. Po Trzech Królach, rachują się Niedziele liczbami w tym porządku, jak po sobie następują; Niedziel tych bywa więcej lub mniej, podług tego jak Wielkanoc przypada później lub wcześniej. Tymże porządkiem liczą się Niedziele Wielkiego postu, Niedziele po Wielkanocy i Niedziele po Zielonych Świątkach, aż do Adwentu. Poczynając od Sierpnia włącznie aż do Adwentu, Niedziele w miesiącach: Sierpniu, Wrześniu, Październiku i Listopadzie, oznaczają się liczbą porządkową. Pierwszą Niedzielę jakiego miesiąca nazywamy tę, która przypada na pierwszy dzień tego miesiąca, albo tę z dwóch, która jest bliższą dnia pierwszego, np. z dwóch Niedziel w 1852 roku, z których jedna przypadła dnia 29 Sierpnia, a druga dnia 5 Września, poprzedzająca była Niedzielą pierwszą Września, jako bliższa dnia 1. W drugą Niedzielę Maja obchodzi się N. M. P. Łaskawej. W pierwszą Niedzielę Października obchodzi się N. M. P. Różańcowej. W drugą Niedzielą Października przypada ś. Wincentego Kadłubka. W czwartą Niedzielę Października ś. Jana Kantego; w drugą Niedzielę Listopada Opieki N. M. Panny; w drugą Niedzielę po Trzech Królach święto Imienia Jezusa. W drugą Niedzielę po Wielkanocy obchodzi się święto Grobu Chrystusowego; w trzecią Niedzielę po Wielkanocy, Opieki ś. Józefa. W Niedzielę po dniu 23 Lipca ochodzi się św. Kunegundy; w Niedzielę po oktawie ś. Piotra i Pawła, ś. Jana z Dukli; w Niedzielę po Wniebowzięciu N. Maryi Panny, ś. Jacka; w Niedzielę drugą po oktawie Wniebowzięcia N. Maryi Panny, bywa ś. Joachima; w Niedzielę po Narodzeniu N. Maryi Panny przypada święto Imienia N. Maryi Panny. W Niedzielę najbliższą po ś. Mateuszu (to jest po dniu 21 Września) bywa ś. Ładysława z Gielniowa; w Niedzielę po dniu 12 Listopada, ś. Stanisława Kostki. We Francyi mocą konkordatu r. 1802, święta: Zjawienie Pańskie czyli Trzy Króle, Boże Ciało, uroczystość śś. Piotra i Pawła, święto Patrona każdej dyjecezyi i każdej parafii, przeniesione są na następną Niedzielę. — Proboszcz powinien sam, o ile możność pozwala, odprawiać mszą dla swoich parafijan, w Niedzielę i święto; w pewnych przypadkach może atoli wyręczać się innym kapłanem. Do prawnych przyczyn liczy się choroba, słabość i nieobecność uzasadniona. Jeżeli proboszcza odwiedzi spółtowarzysz, lub jeżeli kapłan rodem z tego miejsca znajduje się w parafii w dzień niedzielny, proboszcz może przez grzeczność zaprosić go do śpiewania mszy parafijalnej; ten powód uważa wielu pisarzy za kanoniczny.—Niektóre Niedziele nazywane są od słów zaczynających introit we Mszy. Pięć pierwszych Niedzieli Wielkiego postu, zowią się podług introitu, Niedzielami: *Invocavit*, *Reminiscere*, *Oculi*, *Laetare*, *Judica*; po polsku zaś noszą nazwiska: *Wstępna*, *Sucha*, *Głucha*, *Środopostna*, *Biała*. Pierwsza, druga, trzecia, czwarta i szósta Niedziele po Wielkanocy zowią się: *Quasimodo* (po polsku *Przewodnia*), *Misericordia Domini*, *Jubilate*, *Cantate* i *Exaudi*. *L. R.*

Niedziela Kwietnia, ob. *Kwietnia Niedziela*.

Niedzielski (Alipi), doktor teologii, przeor i prowincyjał zgromadzenia ks. Augustyjanów w Warszawie. Urodził się w r. 1756, sprawował urząd prowincyjała od r. 1815--1827 cztery razy, umarł w Warszawie 1827 r.,

uczczony pomnikiem w tutejszym kościele. Zebrał i zostawił w rękopiśmie: *Żywoty braci pustelników zakonu ś. Augustyna Polaków*, poprzedzone wiadomościami o wszystkich klasztorach i fundacyjach augustyjanów w Polsce i przeplatane różnemi szczegółami tyczącemi się historyi Warszawy. Dzieło pracowite i ciekawe, szkoda tylko, iż bez żadnej krytyki pisane. Rękopism ten znajdował się w Płocku, a niektóre z niego wyjątki umieściła *Gazeta Warszawska* na r. 1857 w nrze 324. *F. M. S.*

Niedzielski (Antoni), doktor medycyny i chirurgii, promował w Krakowie 1819 r., był lekarzem sztabowym byłego wojska polskiego i członkiem towarzystwa lek. warsz.; wydał z druku *De Lithiasi* (Kraków, 1819), rozprawa na stopień doktorski, potém pisał: *O kąpielach*, umieszczona najprzód w *Pamiętniku lek. Warsz.* dra Malcza, tom I, potém osobno i *O naturze i leczeniu zająkiwania się* (tamże). *F. M. S.*

Niedzielski (Józef), skrzypek orkiestry teatru warszawskiego, wydał *Szkołę na skrzypce*, *Szkołę na flecik* i *Szkołę na gitarę*. Zmarł w Warszawie r. 1852. — Syn jego *Jakób* ur. r 1842, uczeń Baranowskiego, a następnie (od r. 1857) konserwatoryjum paryzkiego (pod Massart'em), należy obecnie do znakomitych skrzypków.

Niedźwiadek, w języku złodzici krakowskich znaczy tłomok lub duże zawiniątko.

Niedźwiadek, ob. *Skorpijon.*

Niedźwiadna, wieś prywatna w gubernii i powiecie Augustowskim, o milę od miasta Szczuczyna ku pruskiej granicy położona, ma kościół parafijalny dosyć starożytny, a więcej jeszcze pod względem planu swego szczególny. Należy bowiem do bardzo małej liczby kościołów, nie mających odznaczonej części kapłańskiej, ale tylko jednostajnie szerokie w całej swej rozciągłości mury, a tém samém i dach w całej długości budynku jednostajnie wysoki. Podobne przykłady znajdują się we wsi Gołyminie w powiecie Przasnyskim i w miasteczku Iwanowicach, powiecie Kaliskim, gubernii Warszawskiej. Tutaj atoli ta jeszcze w budowie zachodzi osobliwość, że blanki na szczytach obu ścian poprzecznych wystające, są u góry zaokrąglone, co także nie często w budowlach kościołów w królestwie napotkać się daje. Kościół w Niedźwiadni jest w murach swoich nizki i z dachem nie nadto ostrym, stawiany bez tynku, z cegły, w dolnych częściach pomięszany z polowemi kamieniami, z których największe na podparcie węgiów u szkarp są użyte. Wejścia dwa, jedno główne od strony ściany naczelnej, a drugie boczne, przy którém znajduje się kruchta od samego kościoła znacznie późniejsza. Oba wejścia równie jak blanki i wnęki szczytów, opasane są kołowemi łukami. Wewnątrz jest bez sklepienia, zamknięty płaskiem belkowaniem, ma trzy ołtarze pod względem rzeźby i malowideł nie szczególne; kościół z powodu kilkakrotnej pogorzeli zabudowań plebańskich w r. 1812 zatracił całkiem wiadomość o czasie swego założenia. Podług miejscowego podania, mieli go wystawić Krzyżacy. Z murów jednak sądząc, wnosić należy, że stanął około r. 1520 albo 1530, a w każdym razie, ani wieka XV nie sięga, ani od połowy XVI nie jest późniejszy. Po za wsią od strony wschodniej stoi dosyć osobliwy słup, wymurowany z samych młyńskich kamieni, płasko jeden na drugim leżących. O dacie wystawienia tego słupa, równie jak okolicznościach, które go spowodowały, nikt teraz nie wie. *F. M. S.*

Niedźwiednia. Futro z niedźwiedzi, delja lub obszerna opończa, podbita tém futrem. Takich niedźwiedni używała zarówno zamożna jak i uboższa

szlachta, gdy knieje nasze obfitowały w niedźwiedzie. Z młodych niedźwiadków, używano futer do delij i szub; ze starszych, służyły na zasłanie łóżek, wybijanie ścian w drewnianych komnatach i okrycia nóg w czasie zimy. Chorągwie hussarzy i pancerników. niedźwiednie nosili na zbroi, zachowując skorę ze łba i łap z pazurami, oprawione w srebro lub złoto, dla ozdoby. *K. Wł. W.*

Niedźwiedź (*Ursus* L.). Rodzaj ssących drapieżnych nastopnych (*Plantigrada*). Są to zwierzęta największe z pomiędzy drapieżnych; pomimo to jednak mniej niebezpieczne od innych, i zarówno żywiące się pokarmami roślinnemi jak i zwierzęcemi. Zęby ich trzonowe nie są zakończone krawędzią siekącą jak u innych drapieżnych, lecz mają koronę szeroką i spłaszczoną z tępemi sęczkowatemi wypukłościami, zdolne są przeto do rozgniatania pokarmów roślinnych. Trzonowych mają po 6 z każdej strony, to jest 3 szrankowe, mięsożerne i dwa właściwe sęczkowate, w dolnej zaś szczęce po 4 szrankowe; kieł i 6 zębów przodowych; ogólna przeto liczba 42. Kształty ciała grube i ociężałe; bardzo krótki ogon; członki mierne o pięciu prawie równych palcach; pazury długie, silne, szponiaste; stopy o podeszwie nagiej, stwardniałej, całkowicie następującej; uszy krótkie zaokrąglone, z obu stron kosmate; oczy dość małe; język gładki, nozdrza otwarte, otoczone nagą ruchomą pyzą; futro gęsto nabite, długie, podwójne; głowa podługowata i szeroka, z wyciągniętym i zeszczuplonym pyskiem, są cechami wszystkich niedźwiedzi. Chód ich nastopny i ociężałość ruchów nie uspasabiają te zwierzęta do ścigania żywej zdobyczy, z tego też powodu więcej nierównie szukają żywności roślinnej; rozmaite owoce, korzenie, niedojrzałe zboże i miód główny ich pokarm stanowią; na ten ostatni szczególniej są chciwe i wydzierają go z barci nie obawiając się wcale żądeł pszczolich, które z powodu grubości ich skóry i obfitości futra nie mogą im żadnej sprawiać przykrości. Przyciśnione jednak potrzebą napastują i wielkie zwierzęta z wielką odwagą i zaciętością. Odznaczają się roztropnością i zmyślnością, na wszelkie zasadzki są nadzwyczaj przezorne, a od napaści nieprzyjaciół mężnie się bronią. Polowanie na nie połączone jest ze znacznem niebezpieczeństwem, mimo to jednak wiele ich wytępiają dla futer, tłuszczu i mięsa. Futra ze wszystkich są użyteczne, a z niektórych gatunków kosztowne i bardzo poszukiwane. Mięso w okolicach ubogich w żywność jadalne, a łapy za przysmak uważane. Dobrze rozróżnionych jest kilka gatunków, rozmieszczonych po całej kuli ziemskiej i w różnych klimatach, lecz w krajach gorących trzymają się w górach w takich wysokościach, gdzie temperatura jest zimniejszą. Większa część gatunków zimę przepędzają w uśpieniu; na ten cel sadowią się w rozpadlinach skał, pod kupami gałęzi, lub mniejsze gatunki w obszernych dziurach starych pni, i w urządzonem tam legowisku wysłanem suchą trawą, liśćmi lub innemi miękkiemi materyjałami, całą zimną porę przesypiają. Sen ten jednak nie jest zbyt twardym, napastowane bowiem natychmiast się przebudzają i od razu z całą przytomnością napad odpierają. Z pomiędzy gatunków rodzaj ten składających, szczególniej zasługują na wzmiankę następujące. Niedźwiedź właściwy (*Ursus arctos* L.), zamieszkujący północne okolice Europy, Azyi, równie jak wszystkie większe pasma gór europejskich, jako to: Karpaty, Alpy i Pireneje; nawet ma się w Atlasie znajdować. Gatunek ten ulega znacznym odmianom w krajach tak daleko od siebie położonych, i z tych utworzono kilka odrębnych gatunków, lecz nie utrzymały się one w nauce i są uważanemi tylko za rasy lokalne; niektórzy nawet amerykańskiego, *Ursus ferox* Lew., więcej jeszcze różniącego się, uważają także za rasę tegoż samego gatunku. Toż samo rozu-

mieć o *Baribalu (Ursus americanus)*, zamieszkującym Amerykę północną, który jest koloru czarnego, z czołem spłaszczoném i żółtym pyskiem; można go często widywać w menażeryjach. Pospolicie zaś dotąd jeszcze przez myśliwych mrówniki i bartniki odróżniane, nie zdają się być nawet odmianami, lecz tylko młodemi niedorosłemi osobnikami. Dawniej niedźwiedź nierównie był pospolitszym i więcej rozpowszechnionym w Europie niż obecnie; trafiają się jeszcze starzy bardzo ludzie pamiętający rzadkie już za ich czasów wypadki ubijania tych zwierząt po naszych lasach, gdzie już od kilkudziesięciu lat wcale nie istnieją. W wielkich litewskich lasach nie są rzadkie, a w Wielkorossyi nierównie pospolitsze. Niedźwiedź polarny, (*Ursus maritimus* L.), zamieszkujący wszystkie pobrzeża mórz Oceanu lodowatego północnego, znacznie się różni kształtem ciała od wszystkich innych niedźwiedzi; jest nierównie dłuższy, z dłuższą szyją, szczuplejszą głową, o czaszce więcej spłaszczonej i stosunkowo dłuższemi nogami; odzież ma gęstą i długą, często białą, pazury tylko i nozdrza czarne. Znaczne także przedstawia różnice obyczajowe, przebywa bowiem towarzysko, pływa i nurza się doskonale i nigdy się od morza nie oddala, lecz przeciwnie nawet na bryłach lodów pływających daleko się od swoich brzegów zapędza. Gatunek ten więcej jest drapieżnym od innych, żyjąc bowiem na północy, gdzie roślinność jest bardzo ubogą, żywi się wyłącznie rybami, fokami i innemi morskiemi zwierzętami; rzuca się nawet na morsy i delfiny, które gromadnie napada i pokonywa. Niekiedy bywa niebezpiecznym dla rybaków, zapędzających się w te odległe i niegościnne strony. Podobnie jak inne, niedźwiedź odbywa sen zimowy, na ten cel umieszcza się w rozpadlinach skał nadbrzeżnych lub nawet między stosami lodów, gdzie bez żadnego posłania zasypia i przepędza Styczeń i Luty, zasypany zwykle grubą warstwą śniegu. *Wł. T.*

Niedźwiednia szkoła, ob. *Smorgonie*.

Niedźwiedzica. W astronomii *niedźwiedzica większa* i *niedźwiedzica mniejsza*, nazywają się dwie konstellacyje północne, które u nas nigdy nie zachodzą. Pierwsza zowie się wozem; składa się z siedmiu gwiazd, z których cztery stanowią trapez (nogi), a trzy inne są w łuk ku zachodowi ułożone, to jest stanowią ogon. Ta konstellacyja jest najłatwiejszą do poznania. Przedłużywszy linije łączącą tak zwane nogi tylne ku górze, napotkamy gwiazdę świetną, zwaną biegunową, należącą do niedźwiedzicy małej, która także składa się z siedmiu gwiazd mniej świetnych i w porządku przeciwnym niż w konstellacyi poprzedniej ułożonych.

Niedźwiedzie grono, ob. *Mącznica*.

Niedźwiedzie łapy, przysmak w dawnej polskiej kuchni. Zastawiano je na wielkich i gromadnych ucztach, przyprawione korzennym sosem.

Niedźwiedzica, rzeka w królestwie Polskiém, bierze początek z łąk błotnistych, ku wsi Hołynce w powiecie Augustowskim, obok wsi Kopczany ciągnących się; wpada z prawej strony do Biebrzy (ob.) pomiędzy Rohożynem i Ponarlicą. *C. B.*

Niedźwiedzki (Jan), po łacinie pisał się *Ursinus*, sławny swego czasu lekarz oraz prawnik za Jana Olbrachta i Alexandra żyjący. Urodził się w Krakowie i w tamtejszej akademii odbywał nauki. Potem udał się do Włoch dla dalszego udoskonalenia się, W Padwie około r. 1487 uczył się prawa i medycyny, a w Rzymie literatury łacińskiej. Powróciwszy do kraju bawił jakiś czas na Litwie, ostatecznie osiadł w mieście swojém rodzinném, gdzie miał wielkie u ludzi poważanie jako lekarz, prawnik i humanista. Żył w ścisłych

związkach ze sławnymi: Kallimachem, Drzewieckim i Albertem Brutusem, sekretarzem wielkiego księcia Alexandra. Niemniej szczycił się względami królewicza kardynała Fryderyka, biskup zaś Erazm był bliskim jego żony krewnym. Zostawszy professorem w akademii krakowskiej, lubo liczył się do medyków, nie wykładał jednak tej nauki, lecz uczył najprzód literatury łacińskiej, a później prawa rzymskiego, czyli cywilnego, jak go wówczas nazywano. Przyłożył się wiele do zaprowadzenia lepszej łaciny i literatury klassycznej w Krakowie. Poetykę i retorykę w późniejszym już wieku w roku 1496 zaczął wykładać w Akademii. Umarł po roku 1525. Wydał z druku: 1) *Modus epistolandi eximii Medicinae doctoris et legum licentiati Johannis Ursini Cracoviens's cum epistolis, exemplaribus, orationibus annexis* (b. m. dr. i r. 1496, w 4-ce; wydanie drugie, w Krakowie, 1522 r.). W dziele tém podawszy prawidła rozmaitych rodzajów listów, daje na wzór nie listy zmyślone, ale prawdziwie swoje do różnych znakomitych osób, między innemi do kardynała Fryderyka pisane, mające wielką wartość historyczną. Jest to najdawniejszy zbiór listów przez Polaka pisanych, które z wielką przyjemnością czytają się. Prócz tego załączone tu są mowy Niedźwiedzkiego: *De laudibus Erasmi, de laudibus eloquentiae et medicinae* i t. d. Ciekawe dwa listy miłosne do jednej pięknej krakowianki i jej odpowiedź umieścił Wiszniewski w *Historyi literatury polskiej* (t. III, str. 311). *F. M. S.*

Niedźwiedzki (Jan), ob. *Leopolici.*

Nieforemne czyli **nieregularne,** ob. *Regularne.*

Nie forta, w języku złodziei lwowskich, znaczy zawcześnie; np.: „Jeszcze nie forta iść na chatrankę, bo łysy kapuje.” To jest: „Jeszcze zawcześnie iść na kradzież, bo miesiąc świeci.”

Niegolewski (Andrzej), półkownik wojsk polskich, urodził się w Wielkopolsce we wsi Niegolewic, w roku 1786, z starodawnej i zamożnej rodziny. W roku 1806 gdy Napoleon I wszedł do Poznania, wstąpił do jego Gwardyi przybocznej, złożonej z synów najznakomitszych wielkopolskich domów; w roku 1807 przeniesiony w stopniu podporucznika do pułku strzelców konnych, był w bitwach pod Iławą, Frydlandem, przy oblężeniu Gdańska i Czczewa. W latach 1808 i 1810 znajdował się z wojskiem francuzkiém w Hiszpanii i odznaczył się w sławnej bitwie pod Somo-Sierra, w r. 1812 w bitwach pod Ostrowem, Witebskiem, Budziszynem, Dreznem i Lipskiem. Miał w wojsku francuzkiém wielkie poważanie, cenił go bardzo cesarz Napoleon i do najniebezpieczniejszych posyłek używał. W sztabie marszałka Berthier nie było mu równego ani w męztwie ani w obrotności. Po skończeniu kampanii i upadku Napoleona, wyszedł z wojska w stopniu pułkownika. Wróciwszy do życia obywatelskiego, osiadł w majętności swej Niegolewie, szanowany i ceniony od współziomków, zasiadał kilka razy na sejmach prowincyjonalnych w Poznaniu i na sejmie połączonym w Berlinie 1847 r. Umarł w Poznaniu 18 Lutego 1857 r. Wydał z druku: *Les Polonais à Somo-Sierra en Espagne 1808* (Paryż, 1854 r., w 8-ce), napisane dla zbicia mylnych opisów udziału Polaków w tej wyprawie w dziele Thiersa i innych, tłómaczone w wyjątkach w tomie XIX *Przeglądu poznańskiego* i osobno w Poznaniu 1854 r. Oprócz tego ogłosił w języku polskim dziełko p. t.: *Wola królewska i jej wykonywanie w wielkiém księstwie Poznańskiém* (Lipsk, 1857 r., w 8-ce). — **Niegolewski** (Maurycy Władysław), współczesny, syn poprzedzającego, doktor obojga prawa, nauki kończył na uniwersytecie w Bonn, gdzie po napisaniu rozprawy *De jure superficiario* (Bona, 1845 r.), otrzymał stopień doktora. Wróciwszy

do kraju, wybrany posłem pleszewskim do izb pruskich, należał do najczynniejszych członków na sejmach berlińskich, występując w głośnych w swoim czasie interpellacyjach, przedrakowywanych kilkakrotnie w Berlinie i Poznaniu w językach niemieckim i polskim w 1859 i 1860 r. *F. M. S.*

Niegoszewski (Stanisław), głośny w Europie poeta-improwizator. Urodził się w roku 1565 we wsi Niegoszowie, w dawnej Małopolsce, dziś Galicyi, w obwodzie Krakowskim, z zamożnego szlacheckiego domu herbu Jastrzębiec. Wcześnie do akademii krakowskiej oddany, wielką pamięcią i bystrością rozumu odznaczał się, a dla udoskonalenia wysłany do Włoch, pod najznakomitszymi mistrzami w akademii padewskiej nauki ukończył. Tam występując z wierszami i mowami, taką sobie sławę zjednał, iż znany wydawca klassyków łacińskich Paweł Ald Manucci, drukując w Wenecyi 1583 r. dzieła Cycerona, jemu księgę drugą Aratusa przypisał, uwielbiając w niej niesłychaną pamięć i nadludzkie zdolności ośmnastoletniego Niegoszewskiego. Zachęcony pochwałami i namowami tegoż Manuczego, udał się do Wenecyi i tam w r. 1584 ogłosił gotowość do publicznej rozprawy, a na rozwiązanie natychmiast wszelkich zapytań od przytomnych, wierszem i prozą zobowiązał się. Ogłoszenie to rytowane jest na miedzi, ozdobione herbem Wenecyi: Lew skrzydlaty ś. Marka, na którego całej postaci, rozmaitego gatunku wiersze dziwnym kształtem są ułożone, przed nim zaś następujący mieści się napis: „Na wieczny Stanisława Niegoszewskiego Polaka, ku imieniowi Wenetów uszanowania dowód, tudzież na godny znak wzajemnej z Aldem Manuccim przyjaźni, i na niejakąś pamięć swojej tu bytności, z przywiązania do nauk, za zdolnego sądem przyjaciół uznany, wszystkie teologiczne twierdzenia i całą Arystotelesa naukę dowodzić przedsiebierze: 1) z teologii dogmatycznej i szkolnej; 2) z ogólnej Arystotelesa filozofii naturalnej, moralnej i boskiej; 3) matematyki; wreszcie w jakiejkolwiek podanej sobie materyi z nauk wyzwolonych mówić będzie prozą lub wierszem bez przygotowania. Nakoniec na liczbowne tajemnice Platona i kabalistyczne marzenia zbijać w kościele ś. Jana i Pawła, w sam dzień N. P. Gromnicznej, po południu 1584 r." Stosownie do tego programmatu, Niegoszewski na wszelkie zapytania i kwestyje wierszem łacińskim sześcio lub pięcio miarowym natychmiast przez ciąg dwóch tygodni odpowiadał i zarzuty zbijał z wielkiém zadziwieniem obecnych i powszechném zdumieniem uczonych. Wówczas cała Europa głośna była jego sławą. Rzeczpospolita Wenecka ozdobiła go godnością swego szlachectwa i w złotą księgę Patrycyjuszów zapisała. Rzym uwieńczył laurem poety, a pisma współczesne na wyścigi dziwy o nim podawały. W Wenecyi też najdłużej bawił i często ze swoich po Włoszech wycieczkach i z kraju powracał. Tam w roku 1588, wydał wierszem pochwałę Jana Zamojskiego, dzieło pyszne pod względem druku, papieru i ozdób, dziś niezmiernej rzadkości. Na tytule jego rytowany jest wizerunek Niegoszewskiego z podpisem: *Regi Venet. Equit. Aurati* z godłem: *Non est mortale quod opto.* Nasz improwizator przedstawiony jest w zbroi z książką w ręku. Osobliwszego to rodzaju pochwała, jest tam wiersz heroiczny i sześć dytyrambów w tyluż językach. Pierwszy z napisem *Gedeon* po hebrejsku, drugi *Epaminondas* po grecku, trzeci *Fabius Maximus* po łacinie, czwarty *Gran Capitan Gonzalvo Hernandes de Corduba* po hiszpańsku, piąty *Marco Antonio Colonna* po włosku, szósty *Jan Grabia z Tarnowa, Wielki Hetman Królestwa Polskiego*, po polsku. Po nabyciu w cudzych krajach z tak dziwnego dowcipu sławy, powrócił do kraju, a zaprzyjaźniwszy się z Janem Kochanowskim poetą, gdy ten w Lublinie na-

gle życie zakończył, Niegoszewski na uczczenie jego pamięci napisał śliczne dwa wiersze łacińskie, w liczbie 20 i 10 czterowierszy z dwiema odami, jedną choryambiczną drugą glikoniczną które przypisał Piotrowi Myszkowskiemu, biskupowi krakowskiemu. Wkrótce na sekretarza królewskiego wywyższony, z obowiązku swego na śmierć kaznodziei nadwornego Laterny, miał w roku 1598 łacińską mowę, w której skreślił uczone i cnotliwe życie tego kapłana wybornym językiem, jak utrzymuje Allegambe i Starowolski. Niesiecki zaś pisze, że wydał życie tegoż Laterny, wszakże o miejscu druku i kształcie dzieła zamilcza. To tylko pewna, że pisał wiersze na śmierć tego kaznodziei i wydał je drukiem 1599 r. Po śmierci króla Stefana, Niegoszewski przeniósł się na dwór. Jana Zamojskiego i tam umarł w r. 1599. Zostawił wiele pism wierszem i prozą, wszystkie teraz nadzwyczaj rzadkie. Z tych znane są pod tytułem: 1) *Ad Illmum Princ. Joannem Zamoscium Epikinion* (b. m. i r, w Wenecyi, 1588 w 4-ce); 2) *Justi Lipsii Epistola, qua Francisco Brentio rejectam a se falsam recentium haereticorum doctrinam prescribit* (Kraków, 1596 r., w 4-ce); 3) *Epigrammata Joanni Kochanovii* (tamże, 1584 roku, w 4-ce); 4) *Laternae Polonicae sive in mortem M. Laternae S. J. Lachrymae* (tamże, 1599 r., w 4-ce). Bawiąc w Rzymie wydał *Turcicae* Orzechowskiego 1594 roku i przypisał kardynałom: Piotrowi Cyryllemu i Aldobrandiniemu. Znane są także jego wiersze które od lewej ręki i od prawej czytane, mają te same wyrazy, te samą miarę, dowód pracowitego a nieużytecznego mozołu; takiemi są następne:

Si bene te trades, sedes sed arte tenebis,
Et si se retro feret utere forte resiste.

W biblijotece publicznej cesarskiej w Petersburgu, znajdować się ma wiele pism Niegoszewskiego: po łacinie, po grecku, hiszpańsku, arabsku i po hebrejsku, nadto mają być listy jego do Jana Zamojskiego; w biblijotece Raczyńskich w Poznaniu, podobnież przechowują w rękopiśmie wiersze jego łacińskie i polskie. *F. M. S.*

Niegoszowice, wieś w dawnem województwie krakowskiem ob. *Krakowski okrąg.*

Niegowiecki (Jakób), professor akademii krakowskiej i historyjograf tejże, dziekan kollegijaty ś. Anny. W r. 1780, przez podane na sejmiku proszowickim przeciw reformie akademii pismo, najwyższą magistraturę naukową tak obraził, iż w tymże roku z kollegijum teologicznego wykreślony został. Pracował nad dziejami akademii krakowskiej, lecz te dotąd nie są znane; prócz tego wydawał od 1747 do 1758 r. kalendarze krakowskie. Osobno zaś ogłosił drukiem: 1) *Transitus Veneris per discum solis d. 6 Junii* (Kraków, 1761 roku, w 4-ce); 2) *Dissertatio theologico-dogmatica de reali praesentia Christi in Eucharistiae Sacramento* (tamże, 1775 r.); 3) *De sacramentorum efficacia* (tamże, 1775 folio). *F. M. S.*

Niegusz (Piotr II Petrowicz), książę Władyka Czarnogórza, oraz znakomity poeta narodowy, urodził się w roku 1813. Za życia poprzednika stryja swego Piotra I Petrowicza Niegusza, został mianowany następcą na tę najwyższą godność. W młodych latach udał się do Petersburga i tam odebrał wychowanie odpowiednie swemu powołaniu i uczył się teologii. Po śmierci Piotra I, męża wielkich zasług dla kraju, objął po nim rządy w r. 1830, wyświęcony w Petersburgu w r. 1833 na biskupa, zwyczajem od wieków przyjętym, zamienił swoje imię *Radoja* na imię Piotra II. Powołany do przewodniczenia swemu ludowi, sam uczony i światły, powziął silne przekonanie

o potrzebie odmian tak w obyczajach górali, jak w sposobie w jakim byli dotąd rządzeni. Jednakże uporne przywiązanie Czarnogórców do dawnych zwyczajów i urządzeń, a więcej może nieufność ku wszelkim nowościom, paraliżowała jego zamiary. Zrobił tedy co mógł dla dobra kraju. Urządził senat z 12 członków, ustanowił strażników *(perjaników)*, ustanowił medal za waleczność, uorganizował sąd narodowy, ograniczył *krwinę* (krwawą pomstę familijną) i *otnicę* (porywanie dziewcząt), założył szkołę, ustanowił i wzmocnił władzę. Lecz nie wszystko mu się udało, zamiar zakładania szkół całkiem nie powiódł się, sądownictwo i urządzenie podatków podobnież. Jako naczelnik duchowny i świecki zarazem swego rycerskiego plemienia, walczył i odniósł zwycięztwa nad Turkami w r. **1839** pod Geta, w r. **1840** pod Saremi i Drobniak, w roku **1842** pod Grachowem, r. **1844** pod Doljaną, roku **1847** pod Czermnikiem i w roku **1849** pod Nahja Rieczka. Największą atoli zasługę położył gorącą chęcią oświecenia swoich rodaków i w tym celu, gdy inne środki okazały się niemożliwe, obrał sobie zawód poety czarnogórskiego, w nadziei że działając na uczucie zwykle silniejsze w ludzie w pół dzikim, przygotuje go do przyjęcia reform, przynajmniej z rąk jego następców. W rzeczy samej, kto wie jak dzielny wpływ wywiera na duszę górala pieśń ojczysta, ten przyzna mu wielki takt oraz znajomość swego narodu. Poetycki umysł Władyki, szczególnie przylegał do bohaterskich śpiewów serbskich. Czuł on i przewidział jakie tam skarby się mieszczą, dla tego i sam składał pieśni w tym duchu, czerpiąc z dziejów narodowych przedmioty, albo też jako wypadek w przeszłości, biorąc i obrabiając oryginalnie w formie drammatu lub powieści. Patryotyzm czysto słowiański, silna wiara w rycerskość swego plemienia, przebija we wszystkich jego utworach, wznoszących się niekiedy aż do filozoficznych poglądów. Od r. **1835**, w którym Niegusz założył w Cetyni małą drukarnię, wychodził tam przez lat kilka rodzaj noworocznika pod nazwą: *Gerlica*, pismo mieszczące wiele jego utworów. Osobno zaś ogłosił następne dzieła: *Wienic Gorski* poemat; *Stiepan Mali* (Mały Stefan), rodzaj epopei dramatycznej. Sceny mianowicie z życia gminnego wybornie są tam oddane: *Ogiedali* (Zwierciadło), zawiera zbiór serbskich bohatyrskich pieśni od r. **1510** do **1844** spisanych, które właściwie mają być jego własnemi pieśniami historycznemi. Wreszcie obszerne poemata pod tytułem: *Kula Diuriszita* (Dom Diuriszita); *Czardach Alexita* i t. d. Zbiór wszystkich jego poezyj, wyszedł z druku w Cetyni **1850** roku. W ostatnich latach swego życia, Niegusz zamknął się w swoim skromnym dworze książęcym w Cetyni, a otoczywszy się książkami i pismami, poświęcił czas swój zbywający od zatrudnień rządowych, nauce i pracom literackim. Umarł tamże dnia **11** Października **1851** r. Był to człowiek pod każdym względem niepospolity, wymowa jego była porywająca, znajomość języków obszerna, tłómaczył się bowiem z równą płynnością, tak swoim rodowitym, jak rossyjskim, francuzkim, włoskim i niemieckim językami. ***F. M. S.***

Niekrasow (Mikołaj), jeden ze znakomitszych współczesnych poetów w Rossyi, urodzony r. **1822**, kształcił się w uniwersytecie petersburgskim. Poezyje jego, poczynając od r. **1838**, drukowane były w różnych czasopismach rossyjskich; w r. **1840** ukazał się zbiór jego ballad i innych poezyj lirycznych, pod tytułem: „Marzenia i dźwięki," który z zapałem od publiczności został przyjęty; odtąd imię Niekrasowa coraz więcej jednało rozgłosu i dziś jest najpopularniejszém z pomiędzy wszystkich współczesnych mu poetów. Od roku **1856**, poezyje Niekrasowa kilkakrotnie drukowane były w Petersburgu

i Lipsku. W roku 1847 wraz z J. Panajewym (zmarłym r. 1862) objął redakcyję „Sowremiennika," jednego z najlepszych w Rossyi czasopismów, i takową dotąd prowadzi. Jest także autorem wielu powieści, zarysów i przeglądów. Z powieści jego znakomitsze: *Trzy części świata* (1848—1849 r.); *Martwe jezioro* (1851 r.), i inne. Wydał noworoczniki literackie: 1) *Pierwszy Kwietnia* (1846 r.) i 2) *Zbiornik petersburgski* (1846 r.); nadto był redaktorem dzieła zbiorowego, pod tytułem: *Dla lehkaho cztenija* (Do lekkiego czytania), którego 10 tomów wyszło dotąd na widok publiczny, świetnego doznały powodzenia. Pierwszą o Niekrasowie wiadomość literacką przez J. Sawinicza napisaną, podała w końcu r. 1858 *Księga świata*, w artykule: *Współcześni literaci rossyjscy*. *J. Sa...*

Niekrasowcy, potomkowie Dońskich kozaków, od r. 1708 w granicach państwa Tureckiego zamieszkali. W r. 1708, gdy powstanie kozaków Dońskich, po zgonie dowódzcy tychże Kondrata Buławina, zostało uśmierzone, 600 rodzin kozackich pod wodzą Ignacego *Niekrasowa*, wydaliło się nad rzekę Kubań, oddawszy się pod opiekę chana Krymskiego i osiadło na wyspie Taman, o 4 przeszło mile od morza, w trzech miasteczkach: Chan-Tiube, Karaihnat i Sebielach. Pomimo kilkakrotnych aż do r. 1739 ze strony rządu rossyjskiego przedstawień do Porty o wydanie zbiegów, i pomimo zabezpieczenia tymże wszelkich swobód, ani Sultan obietnic danych nie wypełnił, ani też Niekrasowcy (tak od imienia swego dowódzcy nazywani), powrócić do kraju nie chcieli. Do r. 1777, gdy na prawym brzegu rzeki Kubani powstały warownie rossyjskie, Niekrasowcy, opuściwszy Taman, udali się na miejsce gdzie dziś leży Anapa, i założyli osady między rzeczką Zany i morzem Czarném: po przyłączeniu zaś Krymu i wyspy Taman do Rossyi, oddalili się do Anatolii i zamieszkali blisko Synopu, w miasteczku Czarszambie, a gdy morowe powietrze znaczną ich liczbę wygubiło, przepłynęli morze Czarne i osiedli nad Dniestrem o 11 przeszło mil powyżej Owidyjopola, w słobodzie Czobruczach; nareszcie, w r. 1787, za wybuchnięciem wojny tureckiej, przeszli do Bulgaryi i mieszkali tam nad rzeką Dunawcem i w pobliżu jeziora Razelma. Osada ich Dunawcy, miała w r. 1809 około 1,200, druga zaś, Sary-Kioj (żółta wioska) zwana, przeszło 400 domów. Mieszkańcy pierwszej z tych osad, składali się z prawdziwych potomków Niekrasowców; druga, przeznaczoną była dla zbiegów rossyjskich, których Niekrasowcy do siebie nie przyjmowali, ani też z nimi się spokrewniali, rozciągając tylko nad niemi swą opiekę. Wszyscy zostawali pod zarządem wybranego z pomiędzy Niekrasowców Atamana i dostarczali dla tureckiej milicyi przeszło 3,000 wojowników. Wyznawali oni religiję greckorossyjską, według przepisów starego obrządku (staroobriadców). Turcy nazywali Niekrasowców *Hnat-kazak*, od imienia Ignacego (Innatij) Niekrasowa. Podczas wojny tureckie w r. 1809, gdy działania wojsk rossyjskich skierowane były na Babadah, Niekrasowcy z rodzinami swemi i mieniem, oddalili się na statkach ku stronie Warny; w r. 1828 także podczas wojny z Turkami, część Niekrasowców przyjęła poddaństwo Rossyi. (Obszerniejszą o Niekrasowcach i powstaniu kozackiém za Buławina wiadomość, podał *Dziennik wileński* z roku 1828; *Hist.* i *Lit.* tom VI, str. 243—251). *J. Sa...*

Nieliski (Jan), teolog i wierszopis, jezuita, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Wydał z druku: *O Najświętszej Boga Rodzicy Panie uważania i rozmyślania pewne* (Kraków, 1636 r., w 8-ce), dzieło obszerne, pięknym i czystym językiem polskiem napisane, obejmujące żywot Panny Maryi i rozbiór wyrażeń w hymnach, antyfonach i litanijach używanych, których zna-

czenie autor objaśnia. W końcu zaś mieszczą się pieśni o Najświętszej Pannie wierszem pięknym ułożone. Nieliski jest także autorem dziś zatraconego dzieła, które przywodzi Niesiecki pod tytułem: *Życie Anny z Jakubowskich Ligęzowej, podskarbinej wielkiej koronnej*, zmarłej 1 Marca 1638 roku, na 20 rozdziałów podzielone. *F. M. S.*

Niel (Adolf), marszałek francuzki, urodzony 1801 r., wstąpił w r. 1821 do szkoły politechnicznej, a w r. 1823 do szkoły applikacyjnej w Metz. W roku 1835,, będąc już kapitanem inżenieryi, brał w armii algierskiej świetny udział w zdobyciu Konstantyny, za co wkrótce potem został szefem szwadronu. Uważany odtąd za jednego z najzdolniejszych oficerów swojej broni, został w 1846 r. pułkownikiem i w r. 1849 należał do wyprawy rzymskiej, gdzie jako szef sztabu inżenierów tak ważne oddał usługi, że we dwa miesiące potem mianowany był generałem brygady i otrzymał zaszczytne zlecenie powiezienia papieżowi kluczów miasta do Gaety. Powróciwszy do Francyi objął zarząd wydziału inżenierskiego w ministerstwie wojny i w 1853 roku awansował na generała dywizyi. Podczas wojny krymskie, generał Niel należał do wyprawy na Bałtyk i dowodził inżenieryją przy oblężeniu Bomarsundu; za zdobycie tej twierdzy, cesarz mianował go swoim adjutantem. W Styczniu 1855 r. udał się do Krymu, w celu dokładnego zbadania położenia armii; po zdaniu w tej mierze rapportu, otrzymał kierunek nad robotami oblężniczemi Sebastopola, do wzięcia którego przeważnie się przyczynił. W kampanii włoskiej, za znakomity udział w bitwach pod Solferino i Magenta, mianowany został marszałkiem Francyi. *F. H. L.*

Niello (zapewne z łacińskiego *nigellum* czarniawe), tak nazywają się delikatnie wyżłobione na złocie lub srebrze ozdobne rysunki, których linije, dla większej wydatności, wypełniane są ciemną massą *niello*. Massa ta składa się z mięszaniny srebra, miedzi, ołowiu i siarki, roztopionej za dodaniem stosownej ilości boraxu. Po wystygnięciu kompozycyja ta kilkakrotnie się przetapia, następnie rozciera na proszek, przesiewa przez sitko i tak wciera się w wydrążone linijki rysunku. Sztukę tę znano zapewne już w starożytności; mistrzem w niej był Finiguerra z Florencyi. W nowszych czasach roboty *niello* zdawały się być wyłączną własnością fabryk tulskich w Rossyi, przepłacono bowiem mianowicie tabakierki z tych fabryk, lubo rysunek w nich bynajmniej nie odznaczał się pięknością, aż nareszcie przekonano się, że je gdzie indziej, zwłaszcza w Paryżu, wyrabiać umieją daleko piękniejsze i lepsze. Ob. dzieło Duchesne'a: *Essai sur les nielles, gravures des orfèvres florentins du quinzième siecle* (Paryż, 1826 roku). *F. H. L.*

Nielot (*Apterix* Shaw.). Rodzaj ptaków bezskrzydłych *(Inertes)*, obecnie do strusiowatych zaliczany, którego cechami są: dziób przedłużony, prosty lub w końcu nieco zgięty, miękki, brózdowany w całej długości, szczupły, w końcu cokolwiek zgrubiały; nozdrza w samym końcu szczęki otwarte; nogi krótkie w równowadze ciała, po brzegach upierzone, czteropalcowe; palce wolne, tylny krótki z grubym i prostym pazurem; skrzydła szczątkowe bez lotek, całkowicie w odzieży ukryte; ogon żaden. Pokrycie ciała tych osobliwych ptaków składa się ze szczecinowatych piór o rzadkich promykach, jest bardzo sute, grubo całe ciało pokrywające; przód twarzy i nasada dzioba opatrzone grubemi i długiemi szczeciami. Trzy są dobrze rozróżnione gatunki, wszystkie z Nowej Zelandyi: najdawniej poznany i zdaje się najpospolitszy jest *Apterix australis* Shaw., dwa inne: *Apterix Manteli* i *Oweni* w ostatnich dopiero czasach zostały odkrytemi. Są to ptaki niedołężne, pozbawione wszelkiej

możności unikania licznych nieprzyjaciół, z tego też powodu coraz są rzadsze i wkrótce bezwątpienia zupełnie wyniszczonemi zostaną, tém więcej, że mięso ich ma być smaczne i chciwie na pokarm przez krajowców poszukiwane. *Wł. T.*

Niełaz (*Dasyurus* Geoff.). Rodzaj ssących workowatych z rodziny *Thylacinina;* dosyć podobne do amerykańskich dydelfów, lecz mające po 6 tylko zębów trzonowych z każdej strony obu szczęk, a zatém pysk krótszy; u nóg pięciopalcowych paluch niezwrotny, a u tylnych szczątkowy; ogon niechwytny, jak u tchórzów kiściasty; futro delikatne, gęste, bez szczeciastej przymieszki. Znanych jest kilka gatunków, żyjących w różnych okolicach Australii. Żywot wiodą nocny, we dnie ukrywają się w skałach, nocami zaś napadają dziobaki i drobne gatunki kangurów, główne ich pożywienie stanowiące; w drobiu domowym podobne szkody jak tchórze wyrządzają, prócz tego na pobrzeżach morskich jadają nadpsute zwłoki fok i innych zwierząt przez wodę wyrzucanych. Po drzewach nie łażą. *Wł. T.*

Nielubowicz *Tukalski* (Mateusz), prawnik i historyk, rodem z Litwy z Nowogrodzkiego, był regentem w Wilnie, człowiek zdolny, pracowity a skromny. Posiadając ruski język i z szacownemi skarbami Metryki litewskiej doskonale obznajmiony, znanym był z obszernych swoich wiadomości, których chętnie każdemu udzielał, dostarczał źródeł, rozwiązywał trudności i wątpliwości usuwał. Adam Naruszewicz w czasie swego pobytu w Wilnie 1779 roku, zabierając się do pisania historyi narodu polskiego, poznał się z Nielubowiczem i wziął go do pomocy. Wysłał on go wtedy do króla Stanisława Augusta, z zleceniami naukowemi do Warszawy, przedstawiając jako bardzo użytecznego do zamierzonego dzieła. Król uznał wartość Nielubowicza i w liście do biskupa oświadczył, iż ocenił talenta i pracowitość jego, a nawet, jak się wyraził, pokochał go bardzo, bo wart był tego. Udział Nielubowicza w tém dziele, jak to widać z tek pozostałych po Naruszewiczu, był bardzo znaczny. Mnóstwo akt, dyplomatów, wypisów, są tam własną jego ręką sporządzonych. W rękopismach ofiarowanych Czackiemu przez jego syna, znajdowały się notaty do pierwszego tomu historyi Naruszewicza i własne jego zbiory, tyczące się miast polskich i wsi w historycznym względzie bardziej wsławionych. Czacki w dziele: *O litewskich i polskich prawach* często go wspomina. Król Stanisław August poznawszy bliżej Nielubowicza, używał go do czynności sejmowych. Na sejmie grodzieńskim 1784 r., był sekretarzem i wydał z druku: *Dyaryusz* tego sejmu (w Warszawie, 1785 r., in fol.), z dedykacyją do króla, przy której jest podpisany, potém był sekretarzem skarbowym litewskim. Istnieje jego rozbiór i dodatki do pierwszego tomu znanych pamiętników M. Ogińskiego, w którym zawarte wiadomości ostatnich chwil narodu, Nielubowicz jako bliski świadek czynności sławnego podskarbiego, do rzeczywistej prawdy sprostował (ob. *Przyjaciel ludu*, rok XI). Oprócz tego z papierów po nim pozostałych, wydrukowaną jest w *Dzienniku warszaw.* na r. 1825 i 1826, tom drugi i trzeci, obszerna *Wiadomość o wojnie szwedzkiej w Polsce za Augusta II.* *F. M. S.*

Niemcewicz (Julian Ursyn), poeta, prozaik i mowca znakomity, urodził się dnia 16 Lutego 1757 roku w Skokach, o milę od Brześcia Litewskiego, z ojca Marcellego podczaszego Mielnickiego i Jadwigi z Suchodolskich. Przez stosunki przyjacielskie łączące rodzinę Niemcewiczów z Czartoryskiemi, młody Julian w r. 1776 oddanym został do korpusu kadetów: po ukończeniu w nim nauk, uzyskał stopień adjutanta księcia generała ziem podolskich. W towarzystwie tegoż księcia, gdy objeżdżał w r. 1783 dobra swoje na Podolu

i Ukrainie Niemcewicz poznał znaczną część ziem rzeczypospolitej. W roku następnym zwiedził w towarzystwie Stanisława hrabiego Sołtyka, Niemcy, Włochy, Sycylję, Maltę, Francyję i Anglije. Za powrotem do kraju jako mówca i gorliwy obywatel dał się poznać na sejmie 1789 r.; po upadku Ustawy, Niemcewicz udał się za granicę, a gdy wybuchło powstanie Kościuszki, objął przy nim obowiązki adjutanta. W bitwie 1794 r. pod Maciejowicami, ranny, wraz z Kościuszką wzięty został do niewoli i zawieziony do Petersburga, gdzie po dwóch latach pobytu, uwolniony, wraz ze swym wodzem przybył do Szwecyi, ztąd do Anglii, a wkrótce do Ameryki dopłynęli. Zimę całą z 1797 na 1798 razem przepędzili w Filadelfii, gdy przyszła wiadomość o śmierci króla Stanisława Augusta. Na wiosnę Kościuszko wyjechał do Francyi, a Niemcewicz pozostał sam, pożyczywszy od wice-prezydenta Jeffersona sto talarów, odbył podróż po Ameryce, spisał jej dziennik, z którego mamy tylko mały ustęp p. n. „*Wiadomość o Waszingtonie.*" (W wyborze pisarzy T. Mostowskiego). Wtedy to poznał wdowę po przyjacielu Kościuszki, Livingston Kean, i tę poślubił. zrzekając się wszelkiego jej majątku. Mając pierwsze potrzeby życia zapewnione, żył szczęśliwie na małym folwarczku, oddając się pracy gospodarskiej. Tak przeszły mu dwa lata pierwsze pożycia i jak sam pisze:

Spokojny i bezpieczny, pod skromną swą strzechą,
Praca była ucieczką, sumienie pociechą,
Zorza mnie zastawała, nad mym polnym zbiorem,
A domowe ognisko, czekało wieczorem.

W r 1802, odebrał smutną Niemcewicz wiadomość, że ojciec mu umarł i wezwanie, ażeby dla interessów familijnych przybywał co rychlej. W Lipcu opuścił Amerykę i powrócił do kraju, ujrzał swą rodzinę osieroconą, odwiedził Puławy, i w Końsko-Woli, witając dawnych przyjaciół, znalazł proboszczem Franciszka Zabłockiego, a Kniaźnina w obłąkaniu umysłu. Bawiąc zimę w Warszawie, był przy zawiązku towarzystwa przyjaciół nauk i został jednym z pierwszych jego członków. W r. 1803 odebrawszy spadek, wyjechał do Francyi, i w Paryżu trafił właśnie na zmianę Rzeczypospolitej na cesarstwo. Porzucił stolicę Francyi i na amerykańskim okręcie, przybył szczęśliwie do Norfolk w Wirginii, zkąd powrócił do żony i ulubionego domu, gdzie lat trzy w spokojnej zaciszy przebył. Po ogłoszeniu księstwa Warszawskiego w r. 1805, Niemcewicz otrzymawszy list od Stanisława Małachowskiego, marszałka czteroletniego sejmu, który wzywał go jako dawnego posła Inflantckiego do stawienia się w kraju, pośpieszył do Polski, gdzie mianowany został sekretarzem senatu i członkiem komissyi edukacyjnej. Po utworzeniu królestwa Polskiego na kongresie wiedeńskim 1815 r., Niemcewicz, pozostał na urzędzie sekretarza senatu, i był do ostatnich dni 1830 r., przewodnicząc jako prezes po zgonie Sztaszica, towarzystwu przyjaciół nauk. Oddany pracom naukowym, nabył pod Warszawą na własność szczupły folwarczek blisko Wilanowa, który nazwał Ursynowem, i zamyślał w nim resztę dni sędziwych przepędzić. Inaczej losy zrządziły. We Wrześniu 1831 r. opuściwszy Warszawę i ojczystą ziemię, dnia 21 Maja 1841 r. mając lat 83 wieku zakończył życie, w obecności przyjaciela lat młodych, Jenerała Kniaziewicza, który stojąc nad jego grobem pragnął być razem z Niemcewiczem pochowany. Stało się wkrótce zadosyć życzeniu i woli znakomitego wojownika, bo gdy niedługo umarł, zwłoki jego na cmentarzu w Montmorency obok zgasłego autora *Śpiewów historycznych* spoczęły. W kościołku parafijalnym w Montmorency, ma-

ją pomniki obok siebie dłuta znakomitego rzeźbiarza Władysława Oleszczyńskiego, w którym rok rocznie msza się za duszę zmarłych tych dwóch mężów w dniu śmierci Niemcewicza odbywa. Z prac literackich drukiem mamy: 1) *Sekretna historyja Jana de Bourbon księcia z Karansi.* (Warszawa, u Grella, 1779, w 8-ce dwa tomy); 2) *Historyja Małgorzaty z Walezyi królowej Nawarry, z francuzkiego.* (Warszawa, u Grella, 1781 r., cztery tomy); 3) *Powrót posła*, komedyja w trzech aktach, wierszem (1781, Warszawa); 4) *Kazimierz Wielki*, drama w 3 aktach (prozą), grana 3 Maja 1792 r., (Warszawa, 1792, w 12-ce); 5) Juljana Niemcewicza *pism różnych* wierszem i prozą (tom 1 i 2, Warszawa, 1803 r.; Wybór pisarzów polskich T. Mostowskiego). Oprócz bajek, drobnych wierszy i tłómaczeń powieści z francuzkiego, mamy oryginalną tragedyję: *Władysław pod Warną:* i komedyję *Powrót Posła:* oraz przekład z Rasyna tragedyi *Atala.* Tu pierwsze trzy swoje śpiewy historyczne pod nazwą *dum* ogłosił, o Żółkiewskim, o Stefanie Potockim i o Michale Glińskim; 6) *Germkowie króla Jana*, komedyja w 1-m akcie z pieśniami, naśladowana z francuzkiego i z odmianami do teatru narodowego przystosowana. (Warszawa, 1808); 7) *Listy litewskie* b. m. i r., (1812 r., w 8-ce małej str. 191); 8) *Jadwiga królowa Polska.* Drama muzyczne w 3 aktach wierszem z muzyką K. Kurpińskiego. (Warszawa, 1814 r., w 8-ce); 9) *Śpiewy historyczne* z rycinami i muzyką. (Warszawa, 1816 r.); 10) *Pan Nowina czyli dom pocztowy.* Komedyja oryginalna w 3 aktach wierszem. (Warszawa, 1816 r.); 11) *Dwaj panowie Sieciechowie.* Powieść. (Warszawa. 1817); 12) *Dzieje panowania Zygmunta III.* (Warszawa 1819 r., 3 tomy, z rycinami); 13) *Zbigniew*, tragedyja z chórami, muzyka K. Kurpińskiego. (Warszawa, 1819); 14) *Bajki i powieści.* (Edycyja druga; Warszawa, 1820, dwa tomy); 15) *Lejbe i Siora, czyli listy dwójga kochanków.* Romans. (Warszawa, 1811 r., w 12-ce, dwa tomy); 16) *Zbiór pamiętników historycznych o dawnej Polsce*, z rękopismów tudzież dzieł w różnych językach o Polsce wydanych, oraz z listami oryginalnemi królów i znakomitych ludzi w kraju naszym. (T. 4 Warszawa, 1821); 17) *Jan z Tęczyna.* Powieść historyczna. (Warszawa, 1825 r. trzy tomy); 18) *Podejrzliwy.* Oryginalna komedyja wierszem w 5 aktach. (Warszawa, 1831 r. w 8-ce); 19) *Podróż z Petersburga przez Szwecyją do Ameryki.* (Poznań, 1858 r.); 20) Juljana Ursyna Niemcewicza, *Podróże historyczne po ziemiach polskich od 1811 do 1828 roku.* Drugie wydanie, ozdobione 38 rycinami na stali. (Petersburg, nakład i druk B. M. Wolfa, 1859, w 8-ce wielkiej); 21) *Pamiętniki czasów moich.* (1848 r., Paryż, w 8-ce). Ostatnie dzieło zawiera szczegóły do życiorysu Niemcewicza, na tle właściwych czasów. Najdokładniejszą zaś bijografiję zgasłego pisarza i obywatela mamy w dziele księcia Adama Czartoryskiego pod napisem: *Żywot J. U. Niemcewicza* (1860 r.). Nietykając strony politycznej, ale biorąc na uwagę prace jego literackie, w poezyi przeważa strona głównie dramatyczna. W młodym wieku, jako poseł Inflantski na wielkim sejmie, napisał jednę z najwyborniejszych w naszej literaturze komedyj pod napisem: *Powrót posła.* Jest to dokładne zwierciadło odbijające wiernie typy zagasłe z przeszłości, które w wprowadzonych postaciach Niemcewicz zachował dla potomnych czasów. Utwór ten, był poczęty w szczęśliwem natchnieniu, i w całym rozkwicie talentu. Już żadna z późniejszych komedyj tej niedorównała. Jako tłumacz Atali Rasyna w oryginalnej tragedyi swej *Zbigniew* szczęśliwie wprowadził chóry. Treść tego dramatu, jak postacie

wprowadzone i układ cały, godne są uwagi, i gdyby wykonanie odpowiedziało zarówno jak talent wzniosłości myśli i sytuacyj dramatycznych,- tragedyja ta byłaby arcydziełem. Rozumiał Niemcewicz dobrze wzniosłe znaczenie sceny narodowej, dla tego rok rocznie zbogacał ją swemi utworami. Jeżeli nie wszystkie wytrzymają krytykę, wszystkie ściągały licznych widzów i budziły szlachetne w nich uczucia. Z utworów poetycznych, na pierwszem miejscu położyć musimy *Śpiewy historyczne*. Wiele z nich szczególniej pisanych za czasów Rzeczypospolitej, są wysokiej wartości i właściwemi *dumami*, jak je sam wówczas nazwał Niemcewicz. Późniejsze, pisane dla uzupełnienia ciągu historyi, nie mają tych zalet: ale całe dzieło, rozchwytane z niesłychaną u nas skwapliwością. Dwa wydania jedne po drugich w krótkim lat przeciągu wyczerpane z obiegu, mogą dać miarę, jak trafiły te śpiewy, w myśl i potrzebę narodu. I tu, jak w *Zbigniewie*, autor podniosłości przedmiotu, wykonaniem nie dorównał. Po nich idą *bajki*, ulubiony rodzaj Niemcewicza. Rozszerzył on ramy bajki, nieraz w niej ukrył ostrą satyrę na zdrożności społeczne, które go oburzały, wiele miało myśl wybitną polityczną. Małą ich cząstkę ogłosił drukiem, wiele pozostało w rękopiśmie i dziś nie mało potrzebowałyby przypisków objaśniających. Wiersz jego swobodny, naginał się wybornie do tego rodzaju lekkich utworów, gładki i płynny, grzeszy nieraz szczególniej w późniejszych utworach nietylko wyrazami francuzkiemi, ale składnią nie polską. Przypisać to należy, długiemu pobytowi za granicą, towarzystwu co go otaczało, w którego kole język francuzki był powszechnym, i nim często sam Niemcewicz prowadził długie rozmowy. Przekłady jego odznaczają się zarówno wiernością jak wdziękiem słowa. Jako prozaik wystąpił najprzód z tłumaczeniem głośnych wówczas romansów francuzkich (r. 1779), za nim pierwszą oryginalną w blizko lat 40 dał się poznać. (Dwaj panowie Sieciechowie 1817 r.). Jeżeli przedział czasu wielki, w stylu i języku różnicę znajdujemy również wielką. Pierwszy z pisarzy, który poświęcił pióro zbadaniu życia społecznego żydów polskich, i przedstawił je w zajmującym romansie *Lejbe i Siora*, zapoznając rodaków z nieznanemi przesądami i zabobonami, tej tak licznej warstwy współmieszkańców ziemi naszej. Gdy Walter-Skott dał przykład i popęd do powieści historycznych, w których kreśleniu ten wielki mistrz, tak był nie porównanym, Niemcewicz napisał *Jana z Tęczyna*, jedne z najlepszych powieści historycznych z okresu literatury naszej przed r. 1830. Publiczność, tak niecierpliwie oczekiwała zapowiedzianego utworu, że w pięć godzin, po ukazaniu się w księgarni wydawcy Natana Glücksberga, 500 exemplarzy rozchwytała, co wówczas było osobliwszem zjawiskiem. Na polu historycznem znakomite położył zasługi; pierwszy, stosownie do przyjętego obowiązku w gronie towarzystwa warszawskiego przyjaciół nauk, opracował i wydał (po *śpiewach historycznych*), panowanie Zygmunta III. Jakkolwiek sumienna krytyka wiele zarzutów dziełu temu zrobić może, praca ta pomimo to, pozostanie zawsze jako pomnik zasługi Niemcewicza na tem polu. Prawda, że brak w niej krytyki historycznej, że zabytki jakie miał współczesne oglądał starannie, i znaczne w nich opuszczenia robił: ale wynikało to z jego pojęcia o artystycznem wykonaniu całości obrazu, jakkolwiek najważniejszej części, to jest, życia wewnętrznego nie dotknął. Dziełem tem, jak zbiorem pamiętników swoich, a poprzednio *śpiewami historycznemi*, rozszerzał zamiłowanie do ojczystych dziejów, zachęcał do zbierania pomników: on wskazał drogę, po której poszli jego następcy, jak

Edward Raczyński, Tytus Działyński i wielu innych. Niemcewicz był jednym po Krasickim, z najpopularniejszych pisarzy w narodzie. Każdy utwor jego, rozchwytywano skwapliwie i czytano z zajęciem. Że nie stracił i teraz na swej popularności, dowodzą najlepiej liczne przedruki pism jego, które znajdują ciągle odbycie w handlu księgarskim. Wiele sztuk dramatycznych i dziśby na scenie obudziły zajęcie i zapał. Nie było rodzaju poezyi i prozy, w którychby nie probował sił swoich. W zawziętej walce klassyków z romantykami, labo radził zgodę a głos jego, pierwszy raz nie znalazł jak zwykle poparcia w opinii, sam przechylał się ku stronie młodej szkoły romantycznej, tłumacząc i drukując ballady. Niemcewicz był ogniwem wiążącem zapadłą przeszłość Rzeczypospolitej, z nowszemi czasami i przewrotem wyobrażeń literackich, bo współczesny Krasickiego, Naruszewicza, Kniaźnina, Zabłockiego, Trembeckiego i wszystkich pisarzy stanowiących okres Stanisława Augusta, był świadkiem jak zgaśli, jak nowe gwiazdy literackie zajaśniały w czasach księstwa Warszawskiego i królestwa, i doczekał czasów najnowszego okresu Brodzińskiego i Mickiewicza. W roku 1839 Bobrowicz w Lipsku w XII tomach ogłosił zbiór pism Niemcewicza, wierszem i prozą, z wypuszczeniem prac historycznych i treści politycznej, ale wydanie to nie jest zupełne, i wiele utworów tak prozą jak wierszem pozostało w rękopiśmie. Pragnąć należy wydania zupełnego wszystkich prac Niemcewicza. Z wizerunków Niemcewicza, trzy dołączone do dzieł jego i wspomnień, zalecają się wiernem podobieństwem: w latach młodzieńczych w *Wyborze pisarzów polskich* Mostowskiego 1803 r., przy Janie z Tęczyna w r. 1825 w sędziwych już latach, i w roku śmierci w starości, przy żywocie jego wydanym w r. 1860. *K. Wł. W.*

Niemcewicz (Stanisław Ursyn), krewny poprzedzającego, marszałek gubernii Grodzieńskiej, później gubernator cywilny tejże gubernii, wydał z druku: *Zbiór praw i ukazów tak w pamiętnikach jako i oddzielnie ogłoszonych o prerogatywach szlachty, o wywodach, wotowaniu, elekcjach, powinnościach ziemskich i dalszych innych do szlachty sciągających się*, (Grodno, 1805, w 8-ce, części 3).

Niemcy, kraj (po łacinie *Germania*, po niemiecku *Deutschland*, po francuzku *Allemagne*) i naród zalegający środkową część Europy, w klimacie umiarkowanym położony i stanowiący Rzeszę państw złączonych z sobą wspólnością języka i traktatami politycznemi. *Geografija fizyczna i polityczna. Położenie, góry, wody.* Niemcy graniczą od Wschodu z krajami, w których przemaga żywioł słowiański, mianowicie ze Staremi Prusami (zachodniemi), z wielkiem księstwem Poznańskiem, z królestwem Polskiem, Galicyją i księstwem Krakowskiem, oraz Węgrami; od Południa z morzem Adryatyckiem i Włochami; od Zachodu ze Szwajcaryją, Francyją, Belgiją i Hollandyją; od Północy z morzem Północnem, częścią Duńską Szlezwigu i morzem Bałtyckiem. Leżą między 22° 30′ a 36° 40′ długości wschodniej, i między 44° a 55° szerokości północnej. Najdłuższe ich przecięcie od Północy na Południe wynosi 160 mil, od Zachodu ku Wschodowi 130 mil. Długość całego pasa granicznego Niemiec, wynosi 1,000 mil, z tych przypada 730 mil na granicę lądową, a 170 mil na granicę morską. Pod względem geognostycznym dzielą je na Niemcy północne, środkowe i południowe, czyli na Niemcy dolne, średnie i wyższe (Nieder-Mittel i Ober-Deutschland). Do Niemiec północnych czyli dolnych, zalicza się część niemiecką Pruss, Holsztyn z częścią Szleswigu, Bruńswik,

Oldenburg, Lippe-Detmold i Schaumburg, Meklenburg, Schwerin i Strelitz, Anhalt, Lauenburg, Hannower, oraz miasta Hamburg, Lubeka i Bremen. Okolice te tworzą obszerną nizinę piaszczystą, bagnistą lub mulistą, która podnosi się w miarę posuwania się od morza ku południowi. Z wyjątkiem pasma gór Harzu w którem szczyt Brocken'u dochodzi do 3,508 stóp wysokości, nie ma tu wyniosłości, mianowicie na północy, przechodzących 300 — 600 stóp nad poziom morza. Niemcy środkowe przypierające od wschodu do pasma gór Sudetów, obejmują Luxemburg, Hessyję, Saxoniję, Nassau, księstwa Saskie, Schwartzburg, Reuss, Waldeck i miasto Frankfurt. Od wschodu ku zachodowi przecinają je dwa pasma gór; jedno, średniej szerokości, wychodzi z Harz'u, obejmuje góry Weser-gebirge, Sieben-gebirge, Westerwald i Eifel, obniża się wciąż i ginie na nizinach dolno-niemieckich; drugie poczyna się na Szlązku pod nazwą gór Olbrzymich (Riesengebirge), idzie przez Saxoniję jako góry Kruszcowe (Erz-gebirge) i przez Bawaryję jako Fichtelgebirge, a przebywszy Thüringerwald łączy się z górami Rhoen, Spessart, Taunus i Vogelsberge, a wreszcie po drugiej stronie Renu z górami Hundsrück. Szczytem tych grzbietów jest góra Snieżna (Schneekoppe), w pasmie gór Olbrzymich na 4,960 stóp wyniesiona. Pasma tu wymienione dotykają z jednej strony Wogezów za pośrednictwem Hundsrück'u, z drugiej Alp za pośrednictwem Schwarzwald'u i Boehmerwald'u, wreszcie Karpat za pośrednictwem Sudetów i gór Morawskich. Niemcy południowe czyli górne położone między Alpami a górami Niemiec środkowych, obejmują Austryjacką część Niemiec, Bawaryję, Wirtemberg, Baden, Hohenzollern i Lichtenstein. Od południa, przecinają je Alpy retyjskie ciągnące się przez Tyrol, Salzburg i Styryję, nadto Alpy karyntyjskie i karnijolskie, których szczyty (mianowicie tyrolskich) przechodzą niekiedy 12,000 stóp, a które obniżają się w miarę biegu swego ku wschodowi. Ogólna rozległość Niemiec wynosi 11,462 mil kwadr. Powierzchnią tę uwodnia do 500 rzek i strumieni, a z ich liczby 60 jest spławnych. Najznaczniejszemi są: Dunaj wpadający do morza Czarnego; Ren, Wezera i Elba do morza Północnego i Odra do morza Baltyckiego. Dunaj biorący źródło w Schwarzwald'zie, (Czarnym lesie), płynąc ku wschodowi zabiera z sobą rzeki: Iller, Lech, Altmühl, Nab, Regen, Isar, Inn, Ems i March. Do porzecza czyli kotliny Renu biorącego źródło pod górą św. Gotarda, należą rzeki: Elz, Kinzig, Murg, Pfinz, Neckar z przytokami Jaxt i Kocher, Men z Rednitz'ą i Neddą (Nidda), Nahe, Lahn, Mozella, Wipper, Ruhr i Lippe. Porzecze Elby, której źródło leży w górach Olbrzymich, obejmuje rzeki: Motławę, Eger (Cheb), Muldę, Salę z Elsterą i Hawel ze Sprewiją. Do porzecza Wezery, powstałej pod Münden z połączenia rzek: Fulda i Werra, należą Aller z przytokami, Leine z Ocker'ą, Wummer i Hunte. Porzecze Odry wypływającej ze Sudetów Morawskich, obejmuje Nissę Szlązką, Katzbach, Bober, Nissę Łużycką i Wartę, z Notecią. Liczba kanałów nie jest wielką. Najznaczniejszemi są: kanał Szlezwig-Holsztyński, łączy rzekę Eider'ę z morzem Baltyckiem, kanał Mühlrose, łączy Sprewiję z Odrą, kanał Finów, między Odrą i Hawelą, kanał Wiedeński i kanał Ludwika, między Rednitz'ą i Altmühl (Menem i Dunajem). Główne jezior łożyska znajdują się w południowych i w północnych Niemczech. Tam strefa alpejska ukazuje jeziora: Konstancyjskie (Boden-see); Chiem czyli Bawarskie morze, Würm, Ammer, Feder, Atter i Traun; tu zaś w części niskie brzegi mórz wytwarzają jeziora Fleinhuder, Dummer, Schwerin, Müritz, Ratzeburg, Malchow, Ruppin, Planit i t. d. Kilka pomniejszych jezior leży w Cze-

chach i na Szlązku. Ujścia rzek: Elby, Ems, Wezery i Trawy, tworzą tyleż zatok. W zatoce Odry zwanej Stettiner-Haff, leżą wyspy Usedom i Wollin. Nieco dalej ku północy leży wyspa Rugija (Rügen) znana ze skał wapiennych i gipsowych. Mniejszego już są znaczenia wyspy na brzegach Oldenburgskich i Fryzyi położone. Na południu dotyka Niemiec jedna tylko zatoka morza Adryatyckiego, między Triestem i Quarnero.—*Klimat, Płody.* Klimat Niemiec jest umiarkowany i w ogólności zdrowy. Na północy, a mianowicie u wybrzeży wilgotny i zmienny, nabiera pewnej ostrości w górach, a suchym się staje na południu. W dolinach Tyrolu napotkać już można płody właściwe krajom południowym i odetchnąć ciepłem powietrzem włoskiem. Wszystkie niemal drzewa owocowe uprawiane w Europie, dojrzewają też i w stronie północnej. Kraj obfituje w rozliczne płody zwierzęce, roślinne i mineralne. Meklenburg i Holsztyn dają wyborną i mocną rasę koni, mianowicie roboczych. Marchije czyli Żuławy w pobliżu wybrzeży morskich mianowicie na brzegach Fryzyi wschodniej położone, podobnie jak i Szwajcaryja, wydają rasę wołów i krów nadzwyczaj rosłą pełną i mlekodajną. Hodowla owiec do wysokiego w Saxonii, Brandeburgu i Szląsku posuniętą jest stopnia. Westfalija, wraz z Bawaryją i Saksoniją pruską, słusznej używają sławy ze swych wieprzów. Lasy i góry obfitują w zwierzynę; są tu jelenie, sarny, kozy alpejskie, dziki i zające. Ze zwierząt drapieżnych, ukazują się wilki w Prusach nadreńskich, rysie w górach Böhmerwald'du, niedźwiedzie w Alpach. Wybrzeża północne zamieszkują psy morskie, a wydry powszechne są w środkowych Niemczech. Z ptactwa dzikiego, najwięcej tu kuropatw, głuszców, kwiczołów, dzikich kaczek, bekasów, bażantów i cietrzewi. Nad Alpami szybują orły i sępy. Północne Niemcy hodują gęsi i pszczoły. W Saxonii polują wiele na skowronki, a w Thüringerwald'zie na ptactwo w ogóle. Rzeki, strumienie i jeziora obfitują w ryby różnego rodzaju; ostrygi całemi ławicami obsiadają wybrzeża morza Północnego. Roślinne państwo dostarcza zboża wszelkiego gatunku, wina, jarzyn (buraków, kartofli), warzywa i owoców, chmielu, konopi, lnu, tytoniu, rapsu, kminu, anyżu, maku i czarnuszki. Na Północy rozpościerają się bory sosnowe, w środkowych krajach lasy i gaje brzozowe, olszowe i dębowe, na południu jodły, świerki, i t. d. Państwo kopalne daje glinkę porcelanową, kobalt, siarkę, ambrę żółtą, manganez, wapno, marmur, gips, alabaster, łupek, węgiel kamienny, torf, sól, a z kruszców rtęć, cynk, miedź, cynę, srebro, a najwięcej żelaza i ołowiu. Źródeł mineralnych liczą około tysiąca.—*Ludność.* Wynosi przeszło 44 milijony dusz, wedle czego przypada średnio na 1 milę kwadr., około 3,800 ludzi; najgęściej zaludnionemi są okolice nad Renem i środkowych Niemiec, najrzadziej zaś piaski północnych wybrzeży i Alpy na południu. W liczbie tej mieści się 36 milijonów Niemców, a około 7 milijonów Słowian. Do tego ostatniego szczepu należą lechickie kaszuby (ob.) w Pomeranii, Polacy na Szlązku, Serbowie w Łużycach pruskich i saskich, Czesi w Czechach, Morawii i części Szlązka, Słoweńcy i Chorwaci po za Dunajem w Styryi i Illyryi. Do romańskiego plemienia należą Włosi w liczbie około 400,000 w Tyrolu i Istryi mieszkający i 500,000 Francuzów i Wallonów w okolicy nadreńskiej. Nadto około 500,000 żydów, 6,000 greków, ormijan i cyganów, po całych rozproszonych Niemczech. Pod względem wyznań, liczą tu przeszło 22½ milijonów katolików, a około 20½ milijonów protestantów, 10,000 hernhutów, kilka tysięcy menonitów, anabaptystów i nowo-katolików.—Protestantyzm przeważa w północnych, katolicyzm w południowych Niemczech.—*Rolnictwo, przemysł, fabryki i handel,* stanowią tu

główne zarobku źródło. Uprawa roli do wysokiej doszła doskonałości, jak również hodowla bydła; pierwsza ustępuje jedynie angielskiej, druga szwajcarskiej. Górnictwo do najwyższego doszło rozwoju i wyzysku. Co się tycze przemysłu rękodzielnego i fabrycznego, Niemcy nie bez powodzenia walczą już o pierwszeństwo z Anglikami i Francuzami, jeżeli nie pod względem ogromu rozległości i rozgałęzienia działań handlowych, to pod względem wykończenia i trwałości wielu swoich wyrobów. Szlązk i Łużyce celują wyrobami płóciennemi; Saxonija, Prusy (Nad-reńskie), Czechy i Morawija, wybornemi suknami. W Neufchatelu (pruskim) i górach kruszcowych wyrabiają koronki, siateczki i blondyny, pierwszy słynie nadto z zegarów ściennych i kieszonkowych. Wiedeń odznacza się towarami krótkiemi, meblami i przedmiotami mody, smaku i fantazyi; Westfalija, prowincyje Nadreńskie, okolice Harz'u i Styryja obróbką żelaza i stali na wielkie rozmiary; Czechy wyrobem szkła i kryształów. Prusy i Saxonija liczne posiadają rękodzielnie jedwabiu i bawełny, których wyroby, mianowicie jedwabne z Erbelfeld, Krefeld i Berlina oraz bawełniane z gór kruszcowych i Sudetów rozchodzą się aż na Wschód i do Ameryki. Nie mniej liczne są fabryki wyrobów wełnianych. Miedź obrabianą jest w prowincyjach niższego Renu; ze złotniczych wyrobów słynie Wiedeń, Augsburg, Drezno, Praga i Pforzheim. Znaną jest w Europie dobroć porcelany saskiej (miśnieńskiej) i malowania na niej w Berlinie i Wiedniu dokonywane. Z kopalni Zoeblitz'kiej w górach kruszcowych wydobywają kamień serpentynowy do wyrobu wraz i sprzętów farmaceutycznych. W Passau i Grossalmerode robią tygle szmelcerskie; w Norymbergii, Fürth, Tyrolu, górach kruszcowych i Voigtland'zie słynne zabawki dziecinne; w Wiedniu i Berlinie towary stolarskie, w Barmen i Berlinie machiny, w Wiedniu i Lipsku fortepjany, w Voigtland'zie różne instrumenta muzyczne, w Czarnym lesie zegary, w Ratyzbonie ołówki, w Munichu perspektywy i t. d. Handlowi Niemiec, który do niezmiernego doszedł rozwoju, dzięki duchowi przedsiębierczemu mieszkańców jako i obfitości płodów krajowych, a nadewszystko Związkowi celnemu (Zollverein) pod tarczą Prus, sprzyjają nadto jeszcze liczne i usławione wewnątrz kraju rzeki, wyborne drogi i kanały, koleje żelazne, poczty, targi, jarmarki, towarzystwa handlowe i assekuracyjne. Głównemi ogniskami handlu morskiego są Hamburg i Triest; obok nich w wielorakich zostają stosunkach zamorskich Bremen, Lubeka, Altona, Emden, Kiel, Szczecin, Stralsund, Rostok i Wismar. Najcelniejszemi targowiskami handlu wewnętrznego są: Lipsk, Kolonija, Magdeburg, Berlin, Wiedeń, Erbelfeld, Frankfurt nad Menem i Odrą, Wrocław, Praga, Bautzen i Lublana. Mianowicie też słyną jarmarki (Messen) Lipskie i Frankfurckie. Zboże, drzewo, wełna, płótno, żelazo, ołów, cynk, rtęć, szkła, sól, wyroby wełniane, bawełniane i żelazne, bydło rogate i konie, są głównemi artykułami wywozowemi.—*Szkoły, zakłady naukowe.* W umnictwie powszechnem, w ogólnej uprawie umysłowej Niemcy pierwszeństwo między wszystkiemi trzymają narodami, lubo w pojedyńczych sztuk i nauk gałęziach prześcignęły ich inne ludy. W naukach ścisłych, filozofii spekulatywnej i muzyce stoją najwyżej. Bardzo też wiele winny im są nauki teologiczne, prawa (mianowicie rzymskiego), filologija i medycyna, sztuki plastyczne i malarstwo, a przyswajając sobie z łatwością nabytki obcych narodów, roztrząsają i oceniają je sumiennie i bezstronnie, z wyjątkiem Słowian dla których prac są zwykle niesprawiedliwi. Nie ma w Europie narodu, któryby tak wielką jak Niemcy mógł poszczycić się liczbą zakładów naukowych; 24 uniwersytety, 400 gimnazyjów i lyceów, rozliczne szkoły specyjalne i normal-

ne, mnóstwo szkół wyższych i niższych, wreszcie towarzystwa naukowe i sztuk pięknych, niecą i rozsiewają smak i zamiłowanie do nauk i sztuk, roznosząc je nie już po głównych miastach, jak to mianowicie w Anglii i Francyi, ale aż do najodleglejszych zakątów kraju. Osobliwie odznaczają się gorliwością o oświatę Niemcy północne; kiedy bowiem obliczono, że w Prusach $2^1/_2$ tylko procentu uczebnych dzieci nie uczęszcza do szkół, to w Bawaryi liczba nieuków wzrasta do 20, w Austryi do 23 proc., (gdy we Francyi dochodziła przed niedawnym czasem do 44 proc., a zatem prawie do połowy). Liczba uczniów na uniwersytetach wynosiła w r. 1860 przeszło 20,000, na 1,800 professorów. Nader są zasobnemi biblijoteki w Berlinie, Wiedniu, Munichu, Dreznie i t. d., muzea w Dreznie, Berlinie Munichu i t. d., zbiory antyków, zbrojownie, obserwatoryja w Wiedniu, Berlinie, Pradze, i t. d., gabinety nauk przyrodzonych, anatomiczne, fizyczne i t. d. Freyberg ma szkołę górniczą, Tharand, Dreissigacker, Mariabrunn i Eisenach szkołę leśnictwa, Moegelin (w Brandeburgii), Eldena (pod Greifswald), Schleisheim (w Bawaryi), Hohenheim (w Wirtembergii), Tharand (w Saxonii), Rugenwalde (w Pomeranii), Prószkow (Proskau w Szląsku) szkoły agronomiczne i ogrodnicze.—*Charakter narodowy.* Szybkość w pojmowaniu, a powolność w działaniu, oto główny rys charakteru niemieckiego. Cechuje Niemców wierność dla panujących władz, oraz dla tradycyj i zwyczajów narodowych, gruntowność w badaniach naukowych, sumienność w dotrzymaniu zobowiązań, uczuciowość w sztukach, porządek, spokój i godność w życiu rodzinnem, wytrwałość w pracy i przedsięwzięciu, tolerancyja i szacunek dla obcych (z wyjątkiem Słowian) i wiele innych cnót domowych i publicznych, ale zarazem ciężkość i flegma w zastosowaniu najlepszych nawet pomysłów, podejrzliwość i nieufność względem cudzoziemców, materjalizm goniący za zyskiem daleko i nie zawsze z uczciwością zgodnie, nieumiejętność i nieruchawość w obejściu się i obcowaniu, łatwość wynarodowienia się wedle zdania *ibi patria ubi bene* i t. p. Oczywiście zarzuty te nie są bez licznych wyjątków, podobnie jak i wymienione zalety nie do wszystkich w ogóle Niemców zastosować się dadzą. Już sam rozdział Niemiec na północne, środkowe i południowe, wskazuje na liczne nie już odcienia ale różnice charakteru narodowego. Niemiec południowy jest żywszym, ale i mniej pod względem władz umysłowych rozwiniętym od północnego. I dla tego też wpływ tego ostatniego przenika zwolna wszystkie warstwy towarzyskie Niemiec.—*Podziały terrytoryjalne.* Dzisiejsze rozszczepienie Niemiec na oddzielne państwa, jest wynikiem dziejowych tego kraju kolei. Plemiona germańskie, otrzymawszy stałe siedziby w skutek założenia państwa Franków, za dynastyi Merowingów i Karolingów jednakowe i wspólne z obu stron Renu miały urządzenia; dzieje ich splecione z ogólnemi państwa dziejami, dopiero skutkiem traktatu rozdziału państwa na dwie połowy (w Verdun r. 843), stały się niemieckiemi dla części wschodniej. Wszelako już wówczas leżał zaród rozprzężenia terrytoryjalnego w samych prawach i urządzeniach ludowych. Swobodne połączenie kilku allodyjów (ob.) w jednę markę czyli gminę, połączenie kilku gmin (często za biegiem rzek i gór) w jednę Gau (*pagus*, powiat, żupa), znaczenie i prawa obranego przez allodyjalnych posiadaczy gau'ów przywódzcy czyli Heer-zoga (woje-wody), nie mniej związki polityczne całych plemion warujące każdemu z nich pewną samodzielność, były to żywioły tradycyją ze starożytnej Germanii do Średnich przeniesione Wieków, wyrażające dążności separatystyczne nie bez wyłączenia federacyi w obec grożącego niebezpieczeństwa wewnętrznego lub wspólnego

nieprzyjaciela zewnętrznego. Rozwój tych dążności powstrzymali nieco królowie Franków, osadzając na gau'ach hrabiów (Gaugraf, Cenigraf), po miastach delegowanych (Sendbotów) a na pograniczach państwa (marchijach) margrabiów (Markgraf). Że wielkość i położenie gau'ów były rozmaite, więc też hrabstwa w ten sposób ustanowione, już to mieściły w sobie gau'ów kilka, już same na parę części rozpadały się w jednej dużej gau. Nieudolność rządów za następców Karola W. w niwecz prawie obróciła urządzenia tego monarchy. Powolne wyrobienie się lenności (feudalizmu), rosnąca potęga duchowieństwa, niemoc władzy głównej i powstałe ztąd rozszerzenie praw i udzielności pojedynczych możniejszych książąt, podkopały wszelką myśl centralizacyi i po zejściu Karola Grubego oddały państwo do rąk domu saskiego jako obieralne (elektorskie) z następujących, luźnie z sobą połączonych, złożone części: *A)* Część niemiecka obejmowała: 1) Fryzyję w posiadaniu kilku panów będącą; 2) Saxoniję na południe Eidery aż do gór Harz'u i od Münster aż do dolnej Sali pod władzą osobnego księcia; 3) Lotaryngiję po nad Mozą i Mozellą aż do Alzacyi, pod oddzielnym księciem; 4) Frankoniję na wschód Lotaryngii aż do gór Sosnowych i od Czarnego lasu aż do Wezery, bez księcia i złożoną po większej części z dóbr królewskich; 5) Turyngiję między Wezerą i Salą, Harz'em i Thüringerwald'em, pod osobnym księciem; 6) Szwabiję *(Ducatus Alemanniae)* nad Renem i Dunajem, rozdzieloną między różnych panów; 7) Bawaryję nad Dunajem, na wschód Szwabii, pod oddzielnym księciem. *B)* Część słowiańska obejmowała: 1) Łużyce serbskie czyli Marchiję wschodnią pod osobnym margrabią; 2) Miśniję czyli Marchiję sorabską również pod osobnym margrabią; 3) Czechy pod osobnym księciem; 4) Morawy jako margrabstwo; 5) Austryja (Ostreich, Ostmark) pod osobnym margrabią i 6) Karyntyja ze Styryją i częścią Krainy pod oddzielnym księciem. Władza nad temi krajami zrazu nie była dziedziczną; dziedzictwo atoli, w zwyczaju już będące w lennościach niższych, zaprowadzili powoli monarchowie z domu saskiego, a ztąd i zasadę do przyszłego udzielnych państw wytworzenia położyli. Przy zejściu dynastyi saskiej, Niemcy składały się z 8 księztw: Saxonii, Frankonii, Niższej Lotaryngii, Wyższej Lotaryngii, Szwabii czyli Alemannii, Bawaryi wraz z Tyrolem, Karyntyi i Czech, oraz z wymienionych poprzednio margrabstw, stojących pod juryzdykcyją sąsiednich książąt. Możny już wówczas stan duchowny zawierał prelatury w Kolonii, Trewirze, Moguncyi, Metz, Toul, Verdun, Strasburgu, Würzburgu, Bambergu, Bremen, Magdeburgu i Hawelbergu. Za panowania Hohenstaufów, liczyła się także do Niemiec cała niemal Szwajcaryja, a nadto, część Polski (Szląsk) która odpadła do Czech, zakon zaś krzyżacki (lennik wówczas cesarstwa) zdobywał na rzecz państwa Prusy i Inflanty, gdy Pomeranija za-odrzańska również do związku z niem przystąpiła. Były to czasy największej państwa niemieckiego rozciągłości; w skład onegoż bowiem wchodziły jeszcze wówczas Niderlandy, Lotaryngija i Alzacyja. Wszakże rozległość ta, przyśpieszyła właśnie wewnętrzny państwa rozpad; na gruzach dawnych nowe się w niem potworzyły księztwa i nowi władzcy, których potomkowie po części dzisiaj jeszcze panują. W Niższej Lotaryngii powstali możni książęta Brabancyi i Limburgu, hrabiowie Luxemburgu i Flandryi, obok duchownych książąt Lüttich'u (Liége), Kolonii i Trewiru, gdy tymczasem Wyższa Lotaryngija rozdzieloną była między książąt własnych, hrabiów Bar'u i prelaturę w Metz. We Fryzyi wznieśli się biskupi w Utrecht, hrabiowie Hollandyi i Geldryi. Saxonija rozpadła się na księztwa Westfalii, Engern i Ostfalii, Marchiję północną (Brandenburgską)

i Marchiję wschodnią (Łużyce). Po upadku Henryka Lwa, godność książęca górno-saska dostała się możnemu arcybiskupowi Kolonii, a obok silnych już prelatur w Münster, Padernborn, Bremen i Verden ukazują się hrabiowie z Teklenburg, Ansberg, Mark i Berg. Saxoniję dolną (Ostfaliję) niegdyś allodyjum rodu Welfów, rozdzielili następcy Henryka Lwa na księztwa Lüneburgu i Brunświku, północną zaś część otrzymali książęta Anhalt i Sasko-Lauenburgscy, co było zawiązkiem późniejszego elektorstwa saskiego. Z Marchii północnej wywiązała się pod panowaniem książąt z rodu askańskiego marchija Brandenburgska; w Marchii wschodniej powstali hrabiowie Wettin i margrabiowie Miśnii i Łużyc. Ci ostatni wzmogli się jeszcze nabytkiem Turyngii i ziemi Pleissen, lubo terrytoryjum ich przedzielały ziemię arcybiskupa Moguncyi, biskupów Miśnii, Merseburga i Naumburga i hrabiów z Orlamünde, Mansfeld, Reichlingen, Schwarzburg i Gleichen. Arcybiskupstwo magdeburgskie i biskupstwa Halberstadt i Hildesheim wkraczały w Brandenburgskie i Brunświckie powiaty. Frankonija i Szwabija tytularnemi tylko były księztwami, a ród Hohenstaufów w nich przeważał. W Frankonii atoli powstał w północnej części landgraf z Hessen (Hassia), nad Renem i Neckarą palatyn reński z rodu Wittelsbach, a obok nich arcybiskup Moguncyi i hrabia Nassau, a bardziej na wschód zasiedli hr. Hohenlohe, biskupi Würzburgu i Bamburgu, opaci w Fulda, hr. Henneberg, burgrabiowie norymbergscy i hr. Meran. W Szwabii leżały od wschodu ziemie Welfów, od zachodu posiadłości Zähringen'ów, od południa powiaty możnych hr. Kyburg i Lenzburg, które wkrótce do Habsburgów przeszły i hr. Montfort. Bawaryja dostała się Wittelsbachom; obok nich mieszkali duchowni władzcy w Salzburgu, Passau i Bambergu. Z marchii wschodniej czyli Ostmark powstało r. 1156 arcyksięztwo austryjackie, której władzcy (Babenberg) panowali i na Styryją. W Karyntyi panowali Ortenburgowie, a w Krainie i Tyrolu ich palatyni, hr. z Görz obok kilku biskupów. Księztwo Małej-Burgundyi (Szwajcaryja), po wygaśnieniu rodu książąt Zähringen rozpadło się na wiele hrabstw. Że za Hohenstaufów zaginęły już były ślady dawnego urządzenia gau'owego, robiąc miejsce dziedziczności hrabstw, więc obok tych ostatnich ugrupowała się zaraz i drobniejsza szlachta i korporacyje miejskie w osobne ciała i wymogły oddzielne dla siebie prerogatywy kosztem siły i jedności państwa, lub pod jego tarczą *(Reichsritterschaft i freie Reichsstädte)*. Za Habsburgów powstały elektorstwa (prawo obierania cesarza) dla arcybiskupów Moguncyi, Trewiru i Kolonii, króla czeskiego, księcia saskiego, margrabi brandeburgskiego i palatyna Renu. Osłabio nadto państwo przez oderwanie się odeń Szwajcaryi i Hollandyi (z Zelandyją i częścią Fryzi), przez oddanie w zastaw Nowej Marchii zakonowi krzyżackiemu a Brandeburgii burgrabiemu norymberskiemu Hohenzoller'owi, oraz elektorstwa saskiego margrabiemu Miśnii. Podział państwa na 10 cyrkułów przez Maxymilijana I dokonany (Austryja, Bawaryja, Szwabija, Frankonija, Wyższy-Ren, Ren elektorski, Burgundyja, Niższy-Ren (Westfalija), Saxonija górna i Saxonija dolna, gdy po za związkiem pozostały jeszcze jako lenności słowiańskie, Czechy, Morawy i Szląsko) nie wpłynął bynamiej na ścieśnienie węzłów państwa. Zwolniały one jeszcze przez odpadnięcie zakonu krzyżackiego pod hołd Polski a następnie Lotaryngii i Alzacyi pod hołd Francyi. Pokój westfalski oddał nadto Szwecyi Bremen i Pomeraniję zachodnią. Na początku XVIII stulecia otrzymał elektor brandenburgski godność królewską, a książę Brunświk-Lüneburg elektorską, Szwabija zaś przemienioną została w Wirtembergskie księztwo (godność książęca udzieloną mu już była r. 1495).

Do jakiego rozprzężenia doszło państwo, pokazał sejm w Ratyzbonie, gdzie obok cesarza zasiadło 221 władzców z 296 głosami, nie licząc w to około 1,400 cząstek niemal samodzielnych, mających wedle ustawy pewien udział w prawodawstwie. Zgrzybiały i spróchniały ów gmach państwowy, łatwo było Napoleonowi obalić; sekularyzacyja władz i ziem duchownych dopełniła reszty. Ze szczątków tak zburzonego państwa, po pokonaniu zwłaszcza Austryi i Prus, Francyja zabrała i wcieliła do swych dzierżaw co jej się tylko podobało, z wielu innych części utworzyła pod swoją protekcyją Związek Reński, (podnosząc kilku książąt do godności królewskiej), Austryi zaś i Prusom nadała samodzielność, woli przecież swej i skinieniom posłuszną. Mimo skruszenia jarzma Napoleonowego, Niemcy nie wróciły do dawnego układu państwowego, ale utworzyły Rzeszę państw, których federacyja stanowić ma o sile i bezpieczeństwie narodu. Kongres wiedeński z r. 1814—15 oznaczył stosunki wzajemne 38 nowo powstałych państw niemieckich, których liczba obecnie po wygaśnięciu domu Anhalt-Köthen (1847 r.) i odstąpieniu Prusom księstw Hohenzollern (1849), zmniejszyła się do 36, i obejmuje: 1) cesarstwo Austryjackie 3,580 mil kw. i 12,700,000 lud. (z Czechami); 2) królestwo Pruskie, 3,391 mil kw. i 12,600,000 ludn.; 3) królestwo Bawarskie, 1,394$^1/_2$ mil kw. i 4,600,000 ludn.; 4) królestwo Hannowerskie, 698$^1/_2$ mil kwadr. i 1,860.000 ludn.; 5) królestwo Wirtembergskie, 354$^1/_2$ mil kw. i 1,800,000 ludn.; 6) królestwo Saskie 271$^3/_4$ mil kw. i 1,900,000 ludn.; 7) w. ks. Badeńskie, 278$^1/_2$ mil kw. i 1,400,000 ludn.; 8) w. ks. Meklenburg-Schwerin, 228 mil kw. i 550,000 ludn.; 9) elektorstwo Heskie, 175$^1/_2$ mil kw. i 800,000 ludn.; 10) księstwo Holsztyńskie i Lauenburgskie, 175$^1/_2$ mil kw. i 550,000 ludn. (do czego przybyła w ostatnich czasach i część Szlezwigu); 11) w. ks. Heskie-Darmstadtskie, 152$^3/_4$ mil kw. i 900,000 ludn.; 12) w. ks. Oldenburgskie, 116$^1/_2$ mil kw. i 300,000 ludn.; 13) księztwo Nassau, 90$^1/_2$ mil kwadr. i 450,000 ludn.; 14) w. ks. Luxemburg i księztwo Limburg, 86$^3/_4$ mil kwadr. i 400,000 ludn.; 15) księztwo Brunświk, 71 mil kwadr. i 290,000 ludności; 16) w. ks. Sax-Weimar-Eisenach, 66$^1/_2$ mil kw. i 270,000 ludn.; 17) w. ks. Meklenburg-Strelitz, 47 mil kw. i 100,000 ludn.; 18) księztwo Sax-Meiningen-Hildburghausen, 45$^3/_4$ mil kw. i 180,000 ludn.; 19) księztwo Sax-Koburg-Gota, 37 mil kw. i 160,000 ludn.; 20) księztwo Sax-Altenburg, 24 mil kw. i 140,000 ludn.; 21) księztwo Waldek, 21$^1/_2$ mil kwadr. i 70,000 ludn.; 22) księztwo Reuss, młodszej linii, 21 mil kw. i 90,000 ludn.; 23) księztwo Lippe-Detmold, 20$^1/_2$ mil kw. i 120,000 ludn.; 24) księztwo Schwarzburg-Rudolstadt, 15$^1/_2$ mil kw. i 80,000 ludn.; 25) księztwo Schwarzburg-Sondershausen, 15$^1/_2$ mil kw. i 68,000 ludn.; 26) księztwo Anhalt-Dessau, 15$^1/_2$ mil kw. i 70,000 ludn.; 27) księztwo Anhalt-Köthen, 15 mil kw. i 50,000 ludn.; 28) księztwo Anhalt-Bernburg, 14 mil kwadr. i 56,000 ludn.; 29) księztwo Schaumburg-Lippe, 9$^3/_4$ mil kw. i 35,000 ludn.; 30) księztwo Reuss, starsza linija, 6$^3/_4$ mil kw. i 40,000 ludn.; 31) landgrafstwo Hessen-Homburg, 5 mil kw. i 30,000 ludn.; 32) księztwo Lichtenstein, 2$^1/_2$ mil kw. i 7,000 ludności; 33) wolne miasto Hamburg, 7 mil kw. i przeszło 260,000 mieszk.; 34) wolne miasto Lubeka, 5$^1/_4$ mil kwadr. i 60,000 ludn.; 35) wolne miasto Bremen, 4$^1/_2$ mil kw. i 90,000 ludn.; 36) wolne miasto Frankfurt, 2 mil kw. i 80,000 ludności. Na kongresie wiedeńskim uchwalono akt związkowy dla pomienionych państw *(Deutsche Bundesakte)*, który później przez członków Rzeszy podpisany został, i w 20 artykułach równe i wzajemne panujących prawa i obowiązki zastrzegł, tolerancyję i reformy w państwie zaprowadził lub za-

powiedział, i nieustającą Radę związkową (Bundestag) we Frankfurcie ustanowił. Wedle niego, zgromadzenie czyli rada związkowa może być plenarną i wówczas składa się z 70 głosów (z tych Austryja i każde z 5 królestw ma ich po cztery), lub też ścieśnioną na 17 głosów, przyczém na jeden głos po kilka małych idzie państw. Ścieśniona ta rada roztrząsa także, jakie mianowicie sprawy są ważniejsze i większego zakresu i czy mają być przedłożone pod uchwałę Plenum. Akt ów oznaczył także siłę zbrojną związkową na 1 procent od całkowitej ludności, oraz blizko 1 procent na uzupełnienie braków w razie potrzeby i na rezerwę. Rok 1848 wstrząsnął całe Niemcy w posadach, a świeże zgromadzenie narodowe frankfurckie, milczenie narzuciło Bundestagowi; rychła atoli reakcyja, wywracając szybko dzieło zapału narodowego, dawne mu znaczenie, lubo ustawą nieco zmienione, przywróciła. Łatwo się przekonać z poglądu na same cyfry, że w tak ukonstytuowanej Rzeszy państwo nierównej wielkości, Austryja i Prusy rej wiodą i stanowczą niemal zawsze mają przewagę nad innemi, tém bardziej, gdy na sprawy wewnętrzne Niemiec wywierają one jeszcze mocne ciśnienie całą potęgą swych dzierżaw nie-niemieckich, jak niemniej polityką współzawodniczącą swych gabinetów. Siła zatém Rzeszy w obec groźnego nieprzyjaciela, leży w sile i w zgodzie z nią Prus i Austryi lub jednego z tych mocarstw; bez nich w sprawach większej doniosłości skazaną jest na niemoc polityczną, lub zmuszoną do szukania innych potężniejszych od siebie sprzymierzeńców. Niemoc tę najdowodniej okazały ostatnie wypadki w Holsztynie-Szlezwigu i wojna austryjacko-pruska z Daniją (1864 r.). Mimo protestacyj, groźb i dąsów Rzeszy, dwa pół-niemieckie (jak je zwano) wielkie mocarstwa europejskie, załatwiły sprawę tę i zawarły pokój z Daniją na własną rękę, dając Rzeszy w dziele tém taki tylko udział, jak im się za słuszny uważać podobało, a stanowcze działanie Bismarka przygłuszyło głośne jej sarkania. Porównaj dzieło: *Sammlung der Protokolle der Bundesversammlung* (16 tomów, Frankfurt, 1816 — 24); Meyer'a, *Staatsacten für Geschichte u. öffentl. Recht des Deutschen Bundes*; Klüber'a, *Qellensammlung zu dem öffentl. Rechte des Deutschen Bundes* (Erlang. 1840) i t. d. Opisy Niemiec dają dzieła Guts-Muts'a i Jacobi'ego, *Deutsches Land und Volk* (7 tomów, Gota, 1820—32); Brunn'a, *Deutschland in geogr. statist. u. polit. Hinsicht* (3 tomy, Berlin, 1819); Hoffmann, *Deutschland und seine Bewohner* (4 tomy, Stuttgardt, 1836); Weber'a, *Briefe eines reisend. Deutschen* (6 tomów, Stuttgardt,1843); Winderlich'a, *Deutschland* (Lipsk, 1852). Z mapp Niemiec najznakomitsze są: Reimann'a w 342 sekcyjach (Berlin, 1825) i Weiss'a i Wörl'a w 85 sekcyjach (Freiburg, 1829), Stieler'a atlas Niemiec w 25 kartach (Gotha, 1850), nadto Fried'a, Sydow'a i t. d. — *Dzieje*. Plemiona niemieckie rozsiedlone na przestrzeni dzisiejszych Niemiec, Niderlandów i Skandynawii, znane były Rzymianom pod ogólném mianem Germanów (ob. *Germanija* i *Germańskie starożytności*). Starożytna owa Germanija, skutkiem ustawicznej wędrówki narodów od północy i wschodu, doznawała rozlicznych przemian, plemiona bowiem słowiańskie ciągnąc od wschodu, pognały Germanów aż do Elby i Sali i do gór między Czechami i Frankoniją (Böhmerwald) położonych. Wypierani ze swych siedzib Germanowie, rzucili się znów ze swej strony na kraje górno-niemieckie, ujarzmione przedtém przez Rzymian, a zdobywszy je, założyli tu pod koniec V stulecia nową Germaniję nad górnym Dunajem i Renem, zamieszkałą przez cztery mianowicie ludy sojuszami z sobą skojarzone, jakiemi byli Sasi (z Fryzonami), Turyngowie, Bawarowie (z Alemannami) i Frankowie (ob.). Należący do tego

ostatniego plemienia Frankowie Saliccy, wyparli władzę rzymską z Gailii, i zagarnąwszy wszystkie plemiona Franków pod swoje skrzydła, za Klodowe-usza (ob.), założyli silne państwo Franków, w którém zaprowadzili arystokracyję feudalną i możnowładztwo duchowieństwa. Lubo państwo to za dynastyi Merowingów, kilkokrotnemu uległo podziałowi, wciągnęło jednak stopniowo w swój obręb wszelkie inne niemieckie plemiona i tak dalece z czasem powiększyło się, że na początku IX stulecia za Karola W., który opierających się jeszcze Sasów zawojował i tytuł nawet cesarza rzymskiego przyjął, obejmowało wszystkie ziemie od Eidery i morza północnego do rzeki Ebro i morza Śródziemnego z jednej, a od oceanu Atlantyckiego aż do morza Baltyckiego z drugiej strony. Ale już po śmierci Ludwika Pobożnego, syna i następcy Karola W., luźno sprzężona ta monarchija, rozdzieloną została r. 843 traktatem w Verdun zawartym na trzy części. Karol Łysy otrzymał Frankoniją zachodnią (West-Franken, dzisiejszą Francyję); Lotaryjusz Frankoniję środkową (Mittel-Franken) złożoną z pasa rozciągającego się od morza północnego, Skaldy, Mozy i Mozelli, lewym brzegiem Renu, przez allemańską Alzacyję, Burgundyję i około Rodanu aż do morza Śródziemnego, a nadto Włochy; Ludwik Niemiec zaś Frankoniję wschodnią (dzisiejsze Niemcy południowo-zachodnie), przez co stał się istotnym założycielem właściwego państwa Niemieckiego.—*Okres I.* Od podziału w Verdun aż do objęcia rządów przez dom Rakuski (843—1273). Państwo Ludwika Niemca, noszące wówczas jeszcze nazwę Frankonii wschodniej (Ost-Franken), zajmowało kraje między Renem, Salą i górami Czeskiemi położone. Atoli zdobycze dokonane przez Karola W. na Awarach rozciągnęły je wzdłuż Dunaju aż do Raab; i chociaż później utraciło wiele krajów, w skutek najścia Madziarów, to przecież zachowało jeszcze z nich ziemie znane później pod nazwą Austryi, Styryi, Karyntyi i Karnijolii (ob.). Wygaśnięcie linii Lotaryjuszowej r. 870, pomnożyło państwo Ludwika posiadłościami lewego brzegu Renu aż za Mozę i Mozellę. Ludwik przez całe niemal życie odpierał napady wdzierających się w jego kraje Normandów i Słowian (o nim zapewne wspomina pieśń Królodworskiego rękopisu). Po jego śmierci w r. 876 trzej synowie podzielili się państwem; Ludwik wziął Saksoniję i Turyngiję, Karloman Bawaryję, a Karol zwany Grubym Allemaniję. Ten ostatni, w skutek śmierci swych braci, połączył znów państwo w jedną całość, a nadto w r. 884 po śmierci synów Karola Łysego dorzucił doń i samą Francyję, wraz z tytułem cesarskim. Po złożeniu z tronu Karola Grubego, uznanego za nieudolnego do rządów przez arystokracyję na sejmie Friburskim 887 r., utworzyły się dwa państwa: jedno z nich, z krajów burgundzkich (dziś Szwajcarskich) złożone obrało sobie królem hrabiego Rudolfa, drugie zaś Arnulfa z Karyntyi, naturalnego syna Karlomana, który pobiwszy Normandów r. 891 nad rzeką Dyle i zasłoniwszy granice od słowiańskiege państwa Morawsko-czeskiego (przy pomocy Madziarów), usiłował, lubo napróżno, sprządz znowu w jedność nietylko odpadłe części włoskie i francuzkie, ale utrzymać spokój i ład we własném państwie, gdzie przewodzili możni wasale, a mianowicie urośli w potęgę książęta sascy. Na synu jego Ludwiku Dziecku (zmarłym 911 r.) wygasła dynastyja Karlowingów w Niemczech, a arystokracyja frankońska obrała królem Konrada I, po którego śmierci r. 919 otrzymała tron dynastyja saska w osobie możnego Henryka I (ob.). Monarcha ten umocnił władzę królewską, poskromił Węgrów i przez przyłączenie Lotaryngii przywrócił państwu granice, jakie miało za ostatnich Karlowingów. Nie zdołał atoli, równie jak i jego następcy, przerobić jego ustawy i rządów arystokraty-

czno-obieralnych, aby w ich miejscu postawić monarchiję samowładną. Po śmierci Henryka r. 936, objął rządy Otton I (ob.), który w r. 951 przyłączył Lombardyję, a r. 962 otrzymał koronę cesarską. Obok stanowczego zwycięztwa odniesionego nad Węgrami pod Augsburgiem r. 955 (nad rzeką Lech), powiększył on nadto swe zabory i wpływ chrystyjanizmu aż po za Elbę i Salę, gdzie pogańskich Słowian wojował. Za niego także poczęła się krzewić oświata, z Włoch i Byzancyjum przeszczepiona. Rządy jego następców Ottona II i III i Henryka II (ob.) były małoznaczące; zwrócone bardziej ku Włochom, utraciły swój wpływ na kraje słowiańskie; Henryk II podparł i uposażył znakomicie duchowieństwo. Po jego śmierci i wygaśnięciu domu saskiego (r. 1026) obrano cesarzem Konrada II (ob.) z domu Frankońsko-salickiego, spokrewnionego z rodami Karlowingów i Sasów. Konrad połączył z państwem Burgundyję, gdy już poprzednio Otton I uczynił był toż samo z Włochami; władza ich atoli nad cząstkami wyraźnie już włoskiemi i francuzkiemi, zawsze nominalną tylko była; on także starał się, lubo równie bezskutecznie jak jego poprzednicy, o postawienie tamy swawoli arystokracyi. Nie wiele odeń byli w tém szczęśliwszymi Henryk III (ob.) i Henryk IV (ob.), za którego panowania powstała w r. 1075 gwałtowna walka między tronem a arystokracyją, podniecana jeszcze przez papieża Grzegorza VII, chcącego za jej osłoną utrzymać się przy prawie inwestytury. Walka ta trwała i przez cały ciąg panowania Henryka V (ob.), na którym wygasł dom frankoński r. 1125, i skończyła się na zupełnej przewadze władzy arystokracyi w osobach jej książąt, margrabiów, hrabiów, arcybiskupów i biskupów, która przywłaszczyła sobie nawet dziedzictwo posiadłości dochodów, przedtém do szafunku królewskiego pozostawionych. Za jej przykładem uciskała okoliczne włości i drobniejsza szlachta i osiadła po grodach i zamkach; a swoboda ludu, deptana wszędzie, do miast się uciekała po przytulek. Odtąd też datuje wzrost i pomyślność miast. Po krótkich rządach obranego za wolą arystokracyi i według jej woli panującego Lotaryjusza II z domu Suplinburg, dotychczasowego księcia Saxonii i spokrewnionego z możnym domem Welfów, nastąpiło panowanie Hohenstaufów. Pierwszym z tego rodu był Konrad III. Syn jego Fryderyk Rudobrody (ob.) wstąpiwszy na tron w r. 1152, widząc, że nie podoła zadaniu wywalczenia sobie tronu samowładnego w Niemczech, obrócił swój oręż ku Włochom, gdzie zamyślał założyć ognisko silnego państwa. Poległszy w wojnie krzyżowej w Cylicyi r. 1190 zostawił synowi Henrykowi VI królestwo Apulii (Neapolu), gdy drugi syn Filip Szwabski, mimo głosów kilku panów, miał współzawodnika w Ottonie IV, z rodziny Gwelfów. Po zamordowaniu Filipa r. 1208 wstąpił na tron Otton, którego znów w r. 1212 wygnał Fryderyk II (ob.) syn Henryka VI. Fryderyk cały zajęty ugruntowaniem silnego tronu we Włoszech, gdzie przemieszkiwał, zaniedbał Niemcy, które pozostawione na łasce możnych wassalów, pod ich niejako udzielną zagarnięte zostały władzę, tak, że synowie i namiestnicy Fryderyka, Henryk (wzięty do niewoli r. 1236) i Konrad IV, nominalne tam już tylko sprawowali rządy. Ale i we Włoszech nie udało mu się osiągnąć najwyższej władzy; zażartą wiedli tu z nim walkę Gwelfowie i papież Innocenty IV, który rzucił nawet klątwę na cały ród Hohenstaufen'ów; co spowodowało w obu narodach zamięszanie, wśród którego zmarł Fryderyk we Włoszech r. 1250. Konrad pobiegł zaraz po jego śmierci do Włoch, chcąc przynajmniej zabezpieczyć sobie panowanie nad Neapolem i tam zmarł r. 1254; syn jego Konradyn Szwabski (ob.) tymże idąc torem, schwytany i ścięty został 1268 r. przez

swego przeciwnika w Neapolu, a na nim zakończyła się dynastyja Hohenstaufów, bardziej włoska niż niemiecka. Następujące po niej bezkrólewie, tak zwane nie dla tego że nie obierano królów, ale że królowie obrani, jak Henryk Raspe, Wilhelm z Hollandyi, Alfons i Ryszard, żadnej prawie nie posiadali władzy, wyraźnie już ukazuje zarysy przyszłej książąt udzielności, strącając w nicość powagę i urok dawnych rządów karlowingowskich. Zamięszanie, nieporządek, swawola możnych do najwyższego doszła wówczas stopnia; codzienne w państwie grabieże, rozboje i pożary, a ztąd zupełny brak bezpieczeństwa publicznego, tłómaczą nam zawiązanie się sądów tajnych (*Vehm-gerichte* czyli sądów świętej Vehm'y) i Hanzy (ob.) miast nadreńskich i nadmorskich.—*Okres III*, do Reformacyi. Ze wstąpieniem na tron domu Rakuzkiego w osobie Rudolfa I (ob.), obranego królem niemieckim i cesarzem rzymskim r. 1273, nowa w dziejach Niemiec rozpoczyna się era. Ścieśniona władza i powaga cesarska, stawszy się w końcu cieniem tylko i niejako wspomnieniem przeszłości, zrobiła z monarchy jedynie naczelnika udzielnej rzeszy arystokratów świeckich i duchownych i pewnej liczby magistratur miejskich, za których przykładem wyłamywała się na sejmach i drobniejsza szlachta z pod władzy możnych. Spowodowany tém zamęt, dozwolił wszakże wyrobić się indywidualizmowi pewnych społeczeństw i korporacyj, z których najpierw i najczynniej objawiają swój żywot Hanza i zakon krzyżacki świeżo wzbogacony zdobyciem Prus. Ale osłabione zarazem uczucie wspólności interesów i narodowości, pogarda praw i dobra ogółu, kazały możnym myśleć o własném bezpieczeństwie i wywyższeniu się, a stan kraju ułatwił im urzeczywistnienie tych zamysłów. Rudolf też ukróciwszy rozboje szlachty, pobiwszy r. 1278 Ottokara króla czeskiego i nabywszy r. 1282 Austryję, Styryję, Karnioliję, a wkrótce potém Tyrol i Karyntyję, zapragnął zaprowadzić dziedziczność cesarską w swoim rodzie. Atoli możni elektorowie, psując jeszcze owe zamiary, obrali po jego śmierci cesarzem Adolfa Nassau'skiego, który że równą jak jego poprzednik okazywał skłonność do samowładztwa, miał z ich ramienia przeciwnika w osobie Alberta I, syna Rudolfa. Gdy ten ostatni wstąpiwszy na tron r. 1298 gwałtowniejszą jeszcze pałał chęcią powiększenia swego wpływu i nabytku ziemi (która odpadnięcie odeń Szwajcarów wywołała), możni po zamordowaniu go przez Jana Szwabskiego, obrali cesarzem Henryk VII Luxemburczyka; lecz i ten zabity we Włoszech r. 1313, zostawił tron na łup współzawodnictwa między Fryderykiem Austryjakiem i Ludwikiem Bawarczykiem. Ludwik objąwszy rządy, długą wiódł znów walkę z papieżem (w Avignon) pragnącym w Niemczech świecką utworzyć sobie potęgę, który nań klątwę rzucił, ale z powodu oporu elektorów, celu swego nie dopiął, chociaż za jego wpływem obrano cesarzem Karola IV Luxemburgczyka (ob.) r. 1346, zmuszonego wywalczać sobie berło na Ludwiku i Günterze ze Schwarzburg'a. Karol myślał tylko o podniesieniu swych krajów dziedzicznych, (Czech, Morawii, Szląska i Łużyc) i własnego domu potęgi, nie troszcząc się o resztę Niemiec. Cesarz ten ogłosił r. 1365 sławną Bullę złotą, (ob.) nadającą prawo wyłączne obioru cesarza siedmiu elektorom: Moguncyi, Trewiru, Kolonii, Czech, Palatynatu, Saxonii i Brandenburgii wraz z prawem współpanowania (t. j. samowładztwa w ich dzielnicach) i tém co nazywano *jus de non appellando*, mając na myśli przeważny na dalsze elekcyje wpływ swego domu, będącego w posiadaniu wielkich bogactw i wielkich dzierżaw (dwóch elektorstw). Po nieudolném panowaniu jego następców Wacława (złożonego z tronu r. 1400) i Ruprechta palatyna Renu, objął rządy brat Wacława, Zy-

gmunt król węgierski (ob.), który dla pozyskania Czech, staczać musiał walki z powstającemi wówczas Hussytami. Krwawe i długie owe boje religijne, lubo zakończone szczęśliwie dla cesarza środkami bynajmniej nie w przewadze oręża leżącemi, okazały chroniczną słabość organizacyi Niemiec w działaniu wspólném i do jednego zmierzające celu. Po śmierci Zygmunta (1437 roku) nastąpił Albert II książę Austryi, a po nim (1439 roku) Fryderyk III równie z Rakuz, za którego rządów, sejm państwa rozdzielił się na trzy ławy czyli kuryje elektorów, książąt i miast. Zamożność i wpływ tego monarchy powiększył się jeszcze objęciem w posiadanie Niderlandów, nabytych w skutek małżeństwa syna jego Maxymilijana I-go z Maryją Burgundzką. Za panowania Maxymilijana, sejm zebrany r. 1495 w Worms, postanowił, nie bez długich sporów i oporu cesarza, który w tém widział rodzaj rządów wspólnych czyli federacyjnych, ukrócić bezprawia, najazdy i wojny w kraju, poddaniem osób niezależących bezpośrednio od władzy cesarskiej pod juryzdykcyję właściwych elektorów (ob.), osób zaś samychże elektorów pod sąd trybunału aulicznego cesarstwa, mającego się dopiero utworzyć. *Okres III.* Od Reformacyi aż do pokoju Westfalskiego. Ku końcowi panowania Maxymilijana powstała reformacyja, która wkrótce całe Niemcy, na dwa religijne rozdarła obozy, a lubo zrazu skutkiem usiłowań stłumienia jej, do większego jeszcze rozkładu tego państwa na części dała powód, w końcu jednak ukazała już dwie tylko główne potęgi, przeważniej w losach Niemiec występujące, jedna na południu, druga na północy. Karól V (ob.) syn Maxymilijana, jeden z najpotężniejszych władzców na świecie, obrany był głównie cesarzem dla stawienia silnej tamy rosnącej wciąż i groźnej Europie, potędze Turków; że jednak potęga jego własna, mogłaby zarazem posłużyć na poskromienie dumy elektorów i wywalczenie samowładztwa w Niemczech, nałożono mu przeto przy elekcyi warunki panowania znane pod nazwą Kapitulacyi elekcyjnej (*Wahl-capitulation*). Karol postanowiwszy zgnieść herezyję i wytępić różnowierców, zmusił znów tych ostatnich do zawiązania dla wspólnej obrony ligi czyli związku Szmalkaldzkiego. Zgromieni atoli orężem w r. 1546-7, musieli się poddać tak zwanemu *Interim* (ob.) dążącemu do zespolenia ich z Kościołem Rzymskim. Ale Maurycy książę Saski wzmocniony sprzymierzańcami i pomocą Francyi, zmusił cesarza do zaniechania swych planów i do podpisania traktatu pokoju w Pasau (1552). Zniechęcony tém Karol V, zaniechał odtąd mięszania się w sprawy wewnętrzne Niemiec, i zdał rządy na swego brata Ferdynanda od r. 1532 króla Rzymskiego, który zostawszy cesarzem, po zawarciu pokoju religijnego r. 1555, dał Niemcom chwilę swobodnego odetchnienia. Pod ów czas to, wielu książąt wiernych Katolicyzmowi acz niewiernych zobowiązaniom, a mianowicie książęta duchowni, klauzulą *Reservatum ecclesiasticum* do pozostania przy tém wyznaniu pod utratą posiadłości swych obowiązani, niwecząc błogie owoce pokoju, zdołali przy pomocy jezuitów powstrzymać postępy ogarniającego już całe Niemcy protestantyzmu, i usiłowaniami przeciw-reformatorskiemi bardziej jeszcze do rozdwojenia państwa przyczynili się. Na nieszczęście, w łonie samego protestantyzmu wybuchły kłótnie sektarskie; a franko-szwajcarska reformacyja znalazłszy tu zwolenników, osłabiła siły narodowo-niemieckiej reformacyi Lutra. Następca Ferdynanda, Maxymilijan II w dobrem jeszcze żył dla protestantów usposobieniu; dopiero syn jego Rudolf II, wychowaniec jezuitów, począł ich prześladować mimo zapewnienia utrzymania swobód religijnych, danych Czechom, *Listem majestatowym* z r. 1609, a podejrzenia obu-

dzone z tej strony u książąt protestanckich, skłoniły ich już w r. 1608 do zawiązania ligi, do której przystąpił i Henryk IV król Francuzki. Wszelako śmierć tego ostatniego, wstrzymała walkę na pewien czas; lecz po objęciu rządów r. 1612 przez cesarza Macieja zawrzały Czechy przeciw domowi Rakuzkiemu łamiącemu wyraźnie obietnice Listu majestatowego. Ferdynand II (ob.) następca Macieja, wróg różnowierstwa i członek ligi anti-protestanckiej, krwawo stłumiwszy r. 1620 powstanie w Czechach, ogniem i mieczem tępił dyssydentów w krajach austryjackich, a przeniosłszy zarzewie wojny w serce Niemiec, z czego powstała straszliwa wojna trzydziestoletnia, zapragnął obok religijnych, urzeczywistnić i polityczne swe zamiary, zjednoczenia i zawładnięcia Niemiec na rzecz domu Rakuzkiego. Gdyby polityka ta opierała się na zasadach postępu, jaki wówczas przedstawiała idea reformy religijnej, byłaby niechybnie z tej toni wyszła zwycięzko; idąc w kierunku przeciwnym, najopłakańsze dla Niemiec sprowadziła skutki. Szczęśliwe z początku wojska cesarskie pod wodzą Wallenstein'a i Tilly'ego, gromiły i odganiały zewsząd protestanckich książąt, dopóki im nie przyszła w pomoc Szwecyja w sobie Gustawa Adolfa (ob.) i Francyja w subsydyjach Richelieu'go, a nadto morderstwo dopełnione na dzielnym Wallensteinie, którego ambicyja bez granic samemu zagrażała tronowi cesarskiemu. Oręż mężnego króla Szwedzkiego i zwycięzki jego wojsk pochod przez Niemcy, nie zdołał wszakże fanatycznego Ferdynanda nakłonić do pokoju, tém bardziej, gdy los wojny dał mu znów zwycięztwo pod Nordlingen r. 1636; lubo wcześniej już (bo w. 1635) zawarł był z Saxoniją konwencyją w Pradze, zapewniającą protestantom spokój i wolność wyznania. To też wojna przedłużyła się z niemniejszemi okropnościami i za rządów następcy jego Ferdynanda III i niszcząc dobrobyt państwa trwała aż do zawarcia pokoju Westfalskiego w r. 1648.— *Okres IV.* Od pokoju Westfalskiego aż do utworzenia Rzeszy niemieckiej w r. 1815. Słynny ów pokój, nową nadał Niemcom postać. Odtąd nazwa cesarstwa stała się tylko czczą formą, władza cesarza (z wyjątkiem dziedzicznych jego krajów) cieniem, a państwo przeistoczyło się w dość luźną elektorów federacyję. Nienawiść religijna oddalała książąt od sejmów państwa, dokąd pełnomocników tylko swoich posyłali. Sejm wieczysty Ratysboński ustanowiony do spraw państwa r. 1663, pełen drobiazgowych i pedanckich form, nikogo nie obowiązywał. Stan taki szeroką w Niemczech otworzył drogę wpływowi cudzoziemskiemu, mianowicie Francyi i Szwecyi; a do wpływu tego przyczyniło się samolubstwo i odosobnienie wielu rodzin książęcych, które obok niemieckich i obce dzierżyły trony, jak np. ród elektorów Saskich posiadający od r. 1697 i tron polski, ród elektorów Brandenburgskich, który zasiadł na świeżo kreowanym tronie Pruskim, ród książąt (a od r. 1692 elektorów) Brunświcko-Luneburg'skich czyli Hanowerskich powołany r. 1714 na tron Angielski, gdy dom Austryjacki bardziej dziedzicznemi i węgierskiemi zajmował się krajami, a ambicyja innych książąt np. Bawarskiego, popychała ich do własnego wywyższenia i sprostania tamtym. Cesarz Leopold I uratowany niejako od zguby i uwolniony od groźnej nawały Turków dzielném ramieniem Sobieskiego, staczać jeszcze musiał boje o sukcesyję Hiszpańską z Francyją, której stronę trzymali elektorowie Bawarski i Koloński, a które nie mniejszemi od dawniejszych nacechowane spustoszeniami zakończyły się dopiero w r. 1714 pokojem zawartym w Baden. Równie zgubną dla pomyślności Niemiec była i wojna Północna, z wkroczeniem Szwedów pod Karolem XII do Saxonii w r. 1706 rozpoczęta, wojna ta złamała wprawdzie przewagę i wpływ Szwedzki na półno-

cy, ale natomiast utorowała drogę do spraw europejskich świeżo powstałej potędze rossyjskiej, a do spraw niemiecko-polskich nowej potędze pruskiej, bacznej, oszczędnej i militarno-despotycznie urządzonej. Odtąd znaczenie Niemiec jako państwa zbiorowego uważać można za żadne, a wpływ duchowy Francyi (jej zwyczajów, dworszczyzny i języka) owładnął książąt, szlachtę, mieszczan i ludzi naukowych i wsiąknął aż w łono literatury. Cesarz Karol VI, ostatni domu Rakuzkiego potomek, umierając r. 1740, dla zapewnienia tronu córce swej Maryi Teresie, mocą wydanej przez siebie Sankcyi pragmatycznej zastrzegł niepodzielność Austryi, a tem samém obudził zazdrość i roszczenia Pruss Bawaryi, i Saxonii do pewnych ziem, popierane jeszcze przez Francyję, która nawet elektora Bawarskiego chciała wynieść na tron cesarski. Z wojny z tego powodu wybuchłej, skorzystał król pruski Fryderyk II, który zagarnąwszy Szląsk, wcielił go do swych posiadłości. Maryja Teressa utrzymała się na tronie, a małżonka jej, księcia Lotaryngii, obrano w r. 1745 cesarzem pod nazwiskiem Franciszka I. Od owego to czasu datuje współzawodnictwo Prus i Austryi, w sprawach niemieckich, a Fryderyk II, równy w nich udział, wywalczyć sobie musiał przez wojnę siedmioletnią (1756-63). Wyniesienie się Prus dorzędu mocarstw europejskich, faktycznie zniszczyło jedność państwa niemieckiego; wszelako nowém i silniejszém życiem politycznem natchnęło samychże Niemców, a towarzyszyło mu odrodzenie się Niemiec, duchowe i narodowe i wyzwolenie ich z pod wpływu pseudo-klassycyzmu francuzkiego, lubo sam Fryderyk II przeważnie mu jeszcze ulegał. Józef (ob.) był już tylko tytularnie cesarzem niemieckim, a znakomite jego rządów ulepszenia tyczyły się jedynie monarchii austryjackiej. Chęci nawet jego, powiększenia swych dzierżaw kosztem Bawaryi, zapobiegł Fryderyk II wojną zwaną jednoletnią (1778-9), i ustanowieniem federacyi książąt niemieckich w r. 1785. Podczas wybuchu rewolucyi francuzkiej, stan Niemiec i Europy, dziwnie był pogmatwany i rozdrażniony, i nie można zrazu było przewidzieć, jakie z tej plątaniny wyrodzą się zajścia i do jakich doprowadzą wypadków. A lubo nowe wyobrażenia, obudzone skutkiem wstrząśnień paryzkich, naturalném parciem, popychały trony absolutne do ich stłumienia, jednakże ciągła Pruss i Austryi rywalizacyja budziła nadzieję niezgody w ich działaniu. To też mimo wspólnego z razu wystąpienia przeciwko Francyi, Prussy cofnęły się z placu boju r. 1795 zawierając pokój z Francyją w Bazylei, i spychając cały ciężar wojny na Austryją, która przez Bonapartego, pokojem w Campo-Formio r. 1797 i w Luneville r. 1801, oddała Francyi cały lewy brzeg Renu. Odtąd wpływ Napoleona na sprawy i losy Niemiec, rósł z dniem każdym, a przychylnych sobie książąt świeckich, tracących dlań ziemię za-reńskie, wynagrodził posiadłościami książąt duchownych, które w r. 1803 *sekularyzował* (ob. Kolońskie, Trewirskie, Mogunckie arcy-biskupstwo). W wojnie przeciwko Austryi, prowadzonej r. 1805, Baden, Wirtemberg, i Bawaryja stały już po stronie Francyi, a dwa ostatnie kraje zostawszy królestwami, okazały że spójnia elektorów zupełnie była rozerwaną. Utworzenie wreszcie Ligi Reńskiej czyli związku książąt pod opieką Napoleona zostających, ostateczny zadało cios zgrzybiałemu istnieniu germańskiego państwa r. 1806 (d. 12 Lipca). Odtąd Cesarz Franciszek wyrzekł się tytułu cesarza rzymsko-niemieckiego a przybrał tytuł cesarza austryjackiego. Nowy związek reński, wyniósłszy wielu książąt świeckich do wyższych godności i znaczenia, rozszerzył i ich posiadłości kosztem ziem wielu pomniejszych magnatów i państw które *medyjatyzowano,* (ob.) niby upośredniczono w używalności ich praw. W krajach tych

otwartych teraz na oścież dla wpływu sąsiadów, rozmogły się wyobrażenia rewolucyją francuzką; zaprowadzono także francuzkie prawodawstwo wraz z porządną kraju tego administracyją. Klęska zadana Prussom w r. 1806, dorzuciła do związku reńskiego królestwa Westfalii i księztwo Bergu, a klęska zadana Austryi w r. 1809 oderwawszy od niej Illyryję, pomnożyła nadto ziemie związkowych nowemi nabytkami i księztwem Franfurckiem, odbierając natomiast związkowi Oldenburg, Aremberg i Salm, aż do rzeki Trawy, wcielone do Francyi, celem dokładniejszego rozwinięcia systemu Kontynentalnego Napoleona przeciw Anglii. Całą ową sztuczną budowę przemocy Napoleonowej, wraz z jego pośrednim i bezpośrednim nad Niemcami ciążącym despotyzmem, skruszył nieszczęśliwy dlań obrot kampanii rossyjskiej z 1812 r., Wtedy to, szczerym i ogólnym uniesione patryjotyzmem, srodze dotąd upokorzone Niemcy, rzuciły się z zapałem do broni, i w dwóch szczęśliwych dla siebie kampanijach (r. 1813 i 15) wyparły najezdnika ze swych granic. Pokój Paryzki i kongres Wiedeński, (1815 r.) zwrócił Niemcom wszelkie zabory przez Francyję od r. 1790 dokanone. Kreacyje Napoleona: Westfalija, ks. Berg, Illyryja i cała Liga reńska znikła z horyzontu, robiąc miejsce świeżo na kongresie utworzonej Rzeszy niemieckiej, (*Deutscher Bund*). Szczątkami rozbitej ligi najwięcej obłowiły się Prussy, otrzymawszy kraje nad-reńskie i Pomeraniję szwedzką. Bawaryja, utraciwszy Tyrol i Salzburg do Austryi przyłączone, zyskała księztwa Wirzburgu i Aschaffenburgu; zaokrąglono państwa Wirtembergu, Badenu, Oldenburgu i Weimaru, przypuszczono do Rzeszy cztery miasta wolne, oddano Hanower Anglii, o Lünenburg Danii. Sam tylko król Saski, więzień sprzymierzonych, poszkodowany już na księztwie warszawskiem, zgodzić się musiał na odstąpienie Prussom połowy swoich ziem dziedzicznych. Kongres wiedeński, lubo w ogóle zawiódł nadzieje wielu patryjotów, wzbudził jednak ufność we większości, jako składający zebranie książąt, którzy dla Niemiec, razem z ludami wywalczyli niepodległość i pewne owym ludom udzielić przyrzekli swobody. Jedność atoli państwa, bardziej teraz niż kiedykolwiek była rozerwaną, a zespolenie tylu różnorodnych praw, urządzeń społecznych i interessów, okazało się niemożebnem. Artykuł 13 aktu związkowego obiecywał państwom niemieckim ustawy stanowe terrytoryjalne, ale nie oznaczał ani czasu ich nadania ani rozciągłości; książęta nawet biorący w takiem dziele inicyjatywę, zostawaliby w niepewności w obec związku co do natury nadać się mających ustaw, czy takowe miały stanowić reprezentacyję wedle pojęć i wzorów nowożytnych, czy zebranie dawnych stanów prowincyjonalnych lub coś podobnego? Zresztą państwa związkowe północne, bardziej w konserwatyzmie zagrzęzłe, inaczej rzecz tę pojmowały od państw południowych, nasiąkniętych już cokolwiek duchem urządzeń postępowych francuzkich. To też bez względu na ów artykuł 13, zaprowadzono rząd absolutny w Hessyi elektoralnej i Holsztynie, a staroświecki rząd feodalny w Hanowerze, Saxonii i Meklenburgu. Jedne tylko Prussy, uczuwszy potrzebę reform, zwłaszcza przy wzmagającej się u nich chęci przewodniczenia Niemcom, ulepszały znakomicie swe prawodawstwo, administracyję, szkoły, wspierały handel, przemysł i stan średni, i moralną starały się w Niemczech uzyskać przewagę, mianowicie nad Austryją, która usidlona we wiezy zatęchłej polityki Metternich'owskiej, ani na krok zboczyć nie chciała z drogi wskazanej przez tego dyplomatę i aż do r. 1848 drzémała nałogowo w letargu politycznem. Bawaryja (w r. 1818), Saxe-Weimar (w 1816) i Nassau (w 1815) otrzymały ustawy, w części na wzór karty konstytucyjnej

francuzkiej ukształtowane. Inne państewka obchodziły się bez wszelakich ustaw, nie będąc bynajmniej do tego naglone ani przez lud ani przez Sojm związkowy *(Bundestag)*. Ciało to (ów *Bundestag*) dotychczas dosyć w sprawach Niemiec bierne, poczęło wkrótce dawać znaki życia, a wreszcie, wywierać na owe sprawy władzę niemal dyktatorską w interesie książąt, następującemi do tego podżegnięte okolicznościami. Gdy traktaty Paryzki i Wiedeński, nie odpowiadały życzeniom patryjotów niemieckich, którzy domagali się przywrócenia całości dawnego państwa niemieckiego z koroną cesarską i staremi jego prerogatywami, co wszystko sprzeciwiało się jak najwyraźniej obecnym dążnościom i polityce Austryi, Prussi i innych państw, więc patryjoci owi zniechęceni, poczęli tworzyć stronnictwo marzące o przyszłej reorganizacyi państwa w duchu starej jedności Niemiec. Jednocześnie formowały się w państwie i inne stronnictwa w duchu postępu idące, które gardząc średniowiecznemi instytucyjami, opierały się na świeżych doświadczeniach i zdobyczach nowożytnej filozofii i polityki, i pragnęły dla narodowości niemieckiej zasady wszech-władztwa ludu. Obok nich objawiała się niechęć złupionej (wedle jej mniemania) szlachty medyjatyzowanej i krzyki partyi klerykalnej duchowieństwa katolickiego pozbawionego dotacyj. Prassa stając się echem wszystkich tych objawów, pełną była wykrzykników patryotycznych i nauk wolnomyślnych, oraz ubolewań arystokratycznych i religijnych. Sprzeczne te wyobrażenia, nie mogące pogodzić się z sobą a ztąd nieszkodliwe, wzbudziły jednak postrach w rządach, które przesadzając ich rozmiary i nie widząc sposobu odmiany raz już postawionego porządku rzeczy i zaspokojenia wielu słusznych zażaleń, wolały w tych objawach dostrzegać dążności rewolucyjne zmierzające do obalenia tronów. Że duch patryotyczny r. 1813 najczyściej rozgorzał był po uniwersytetach, gdzie na seryjo myślano o odrodzeniu państwa pogrzebanego bezpowrotnie przez dyplomacyję, więc też między uczniami powstało stowarzyszenie zwane *Burschenschaft*, stawiające patryotyzm ogólno- niemiecki po nad karłowate patryjotyzmy miejscowe. Uczucia swe objawiło ono przez tłumną manifestacyję na zamku Wartburg'skim, d. 18 Października 1817 dokonaną (obchodem jubileuszu reformacyi Lutra, i rocznicy bitwy pod Lipskim), której doniosłością, zaniepokojone rządy w niezmiernie przesadnych przedstawiały sobie barwach, do czego przyczynił się nie pomału i zamach zagorzałego ucznia Karola Sand'a na osobę literata Augusta Kotzebue (ob.) oraz targnięcie się jakiegoś aptekarza na życie Ibell'a prezydenta Nassau'skiego. W pojedynczych tych rzutach, obawa władz usiłowała dostrzedz bytność jakoby świętej Vehmy czyli jakiegoś sądu tajemniczego. Odtąd pomnożyły się aresztowania młodzieży i śledztwa, a rządy znosiły się to osobiście to przez pełnomocników na zjazdach w Akwizgranie (1819) i w Karlsbadzie (1819) celem odegnania widziadeł rewolucyjnych i zapobieżenia dalszym podobnym objawom. Przedsięwzięto środki ostrożności, ustanawając kommissyję do wykrycia i zbadania spisków i ich rozgałęzień *(demagogische Umtriebe)* dążących do zakłócenia spokoju tak pojedyńczych członków jak i całej Rzeszy (która to inkwizycyja polityczna trwała do r. 1828 w Moguncyi i nic ważnego nie wykryła), poddano ściślejszemu nadzorowi młodzież uniwersytecką i professorów, oddalając tych którzyby szkodliwe istniejącemu porządkowi rozsiewali nauki lub w tajne wiązali się stowarzyszenia, nakoniec ujęto w karby śmiałość prassy mianowicie peryjodycznej, karcąc jej wybryki, gdziekolwiekby się na ziemiach niemieckich pojawiły. Obawa wspólnego nieprzyjaciela, solidarnie połączyła z sobą rządy w ściślejszy węzeł; a władza federalna, dla wzmocnie-

nia której poświęciło każde państwo część swej niepodległości (dając jej dozór ogólny nad uniwersytetami, szkołami, trybunałami i dozwalając mięszać się w sprawy wewnętrzne wszystkich), czuwać miała nad ogólnem i szczegółowem Niemiec bezpieczeństwem. W ten to sposób, mrzonce jedności ludów niemieckich podstawiono wyraźną i czujną jedność rządów. Baczność i wspólnictwo tych ostatnich, mianowicie Austryi i Pruss, zwróciła się i na ustawy konstytucyjne państw południowych. To też król pruski, ustanowił r. 1823 w każdej państwa pruskiego prowincyi oddzielne sejmy prowincyjonalne posiadające głos li tylko doradczy, bez jawności i stanowczości swych obrad. W r. 1824 sejm związkowy zawiesił także jawność posiedzeń Bundestagu i zaprowadził cenzurę związkową ogólną. Wszystkie te rozporządzenia, zamiast uspokoić umysły i przygasić tlejącą pod popiołem iskrę niezadowolenia, bardziej ją owszem rozdmuchały, a nowsi liberaliści, daleko groźniejsi niż dawni patryjoci z r. 1813, przy zapatrywaniu się bacznem na działania izb francuzkich i angielskich i pragnieniu podobnych instytucyj dla Niemiec, zmuszeni chwilowo do milczenia, szukali tylko sposobności ziszczenia żywionych wciąż zamysłów. Surowe bowiem względem prassy środki, odwodząc Niemców od spraw własnych, tem pilniej zwróciły były ich oko na sąsiadów, a z niemieckiej strony Renu (w Badeńskiem) równie jak i z francuzkiej, tworzyć się poczęły spiski, towarzystwa tajne i t. p. Rok 1830, poruszywszy Paryż i Francyję, był zarazem i dla Niemiec hasłem wybuchu cząstkowywych powstań. W Saxonii zmuszono starego króla Antoniego do oddania rządów kraju (siostrzeńcowi księciu Fryderykowi), do oddalenia znienawidzonego ministra i do zmian w ustawie. W Brunświku lud wypędził panującego księcia Karola, a powołał do rządu brata jego Wilhelma, ktory nadał państewku konstytucyję w r. 1832. Rewolucyję w Hessyi również spowodowały nadużycia. Elektor znaglony do zwołania stanów i nadania ustawy, opuścił wkrótce stolicę swoją w gniewie, składając rządy kraiku w ręce syna. W Hannowerze, rewolucyja styczniowa 1831, lubo stłumiona, przyniosła pewne ulgi w administracyi i obietnicę liberalnych instytucyj: oddalono pierwszego ministra, hr. Münster, a księcia Cambridge brata królewskiego, mianowano namiestnikiem. W Bawaryi, izba druga, obwieściwszy nielegalność pewnego przepisu cenzuralnego, obaliła ministeryjum które go podpisało, a w. książe Badeński Leopold, idąc dalej, cenzurę nawet w swem państwie skassował. Ośmielona tém prassa, coraz głośniej zaczęła powstawać i domagać się praw ludom niemieckim przynależnych. Krzyki te i żądania tém były donośniejsze, że Prussy i Austryja, całą niemal baczność swą obrócić musiały na Wschód, gdzie Rossyja zaprzątnioną była stłumieniem powstania polskiego. W końcu jednak 1831 r., gdy wojna ucichła, a w Paryżu stanęła u steru partyja pokojowa i umiarkowana, rządy niemieckie uspokojone, przyrzekły sobie na Bundestagu wspólną pomoc w razie jakichkolwiek bądź ruchów zmierzających do samowolnych zmian w istniejącym porządku rzeczy, i odrzucenie wszelkich podań i adressów tyczących się spraw ogólno-niemieckich, a tem samem uwłaczających udzielności każdego z panujących książąt. Zawieszenie nagle dwóch wspomnionych czasopism demokratycznych, i stawienie redaktorów ich przed sądem który ich uniewinnił, wywołało powszechne oburzenie i poprowadziło do głośniej uroczystości w Hambach (ob.) w maju 1832 i do rozruchów, które aż sam marszałek Wrede na czele siły zbrojnej tłumić był

zmuszony. Objawy te skłoniły znów Bundestag do repressyj; potępiono stronnictwo konstytucyjne na równi z demokratycznem, zgromadzenia reprezentacyjne oddano pod nadzór zgromadzenia związkowego, obostrzono przepisy względem uniwersytetów, przywrócono cenzurę w Badeńskiém i t. d. Lubo w skutek powziętych środków i wypadków europejskich, system czysto-monarchiczny wszędzie wziął górę, niemniej przeto czynnie w cichości działali demokraci w sprawie jedności Niemiec, a związki ich tajne i jawne, wszedłszy w kollizyję z policyją, sprowadziły opłakane rozruchy w Frankfurcie nad Menem, po czem rozproszono lub uwięziono wielu z nich a nad ludami czujniejszą jeszcze rozciągniono baczność. Życie konstytucyjne w państwach południowych zostało ścieśnionem, mimo protestacyj członków izb niższych; na wniosek Prus i Austryi, w skutek kongresu ministerjalnego w Wiedniu (1834) odbytego, zaprowadzono trybunał *(Bundesschiedsgericht)* rozstrzygać mający spory panujących z izbami, w którym dwa te mocarstwa nie będąc stroną, głównemi mogli być sędziami. Nowe przepisy związkowe w latach 1834—37 wydane, odebrały uniwersytetom ich juryzdykcyję policyjną, zabroniły rzemieślnikom wędrówek do krajów tolerujących wszelkiego rodzaju stowarzyszenia polityczne, i nakazały czasopismom redagowanie sprawozdań z posiedzeń izb tylko wedle słów dzienników urzędowych i t. p. W taki to sposób rządy mniejsze, owładnąwszy siecią postanowień wszelkie w swych krajach życia publicznego objawy, same znów iść musiały na paskach Prus i Austryi, które w zgodzie z sobą zostając co do przytłumienia wszelkich ruchów rewolucyjnych, niemniej przeto rywalizowały w sprawie hegemonii niemieckiej. O ile bowiem Austryja, od czasu klęski doznanej przez wojnę siedmioletnią, traciła ustawicznie w Niemczech na moralnym wpływie, o tyle Prusy zyskiwały go i umiały zeń korzystać. Stanąwszy przez swe szkoły na czele ruchu literackiego i naukowego, jako państwo przeważnie Niemieckie (z wyjątkiem wschodnich tylko części), protestanckie Prusy umiały bardziej niż Austryja ześrodkować u siebie życie intellektualne Niemiec, a przeto ująć wodze wszelkich w Niemczech ulepszeń na drodze administracyjnej, sądowej i handlowej, i oddziaływać niemi na inne mniejsze państwa, gdy tymczasem Austryja, opiekunka katolicyzmu, państwo niepostępowe i reakcyjne, nie potrafiło nawet wyjednać sobie sympatyi u katolików zachodnio-niemieckich. To tłomaczy łatwy w Niemczech postęp pruskiego *Zollverainu* czyli związku celnego, sprzęgającego interessa materyjalne całych Niemiec (prócz Austryi) z pruskiemi, a zarazem niezmiernie się przyczyniającego do rozwoju stosunków i ruchu umysłowego, któremu w pomoc przyszły sieci budujących się kolei żelaznych i statki parowe. Wszystko to pokazywało, że, mimo pozornej nieruchliwości politycznej, Niemcy w ciągu lat 1840—47 odbywały pracę ducha wewnętrzną, która je przygotowała do odbioru i odbicia u siebie wypadków zewnętrznych, zajść mających we Francyi. Opinija publiczna ze zgorszeniem patrzała na walkę dążności liberalnych z absolutyzmem w małém królestwie Hanowerskiem (1838—47). Działania ultramontanizmu w Kolonii, wywieszenie świętej sukienki przez biskupa w Trier, i t. p., w łonie samegoż katolicyzmu wywołały schyzmę znaną pod nazwą nowo-katolików, na czele której stanęli księża Czerski i Ronge, a która od ortodoxyi Kościoła w dogmatach na równi niemal z luteranizmem oddaliła się. Objaw jej atoli i skutki były przelotne, podobnie jak i usiłowania króla pruskiego, sprzęgnięcia w jedno ciało różnych wyznań protestanckich, celem utworzenia z nich jednego Kościoła urzędowego,

ważniejsze bowiem wypadki miały wkrótce i niespodzianie wstrząsnąć Niemcami i z odwiecznych poruszyć je posad. Nim to nastąpiło, rząd pruski party potrzebą czasu i uznając jego wymagania, wśród ogólnego Niemiec przyklasku, nadał wreszcie roku 1847, państwu swemu ustawę obiecaną mu już od r. 1813. Ustawa ta, dana dobrowolnie i ostróżnie, zbyt była monarchiczno-arystokratyczną dla liberalistów, zbyt liberalną dla arystokratów; ztąd też nie zadowoliła nikogo, a zawód jaki sprawiła, zamiast wdzięczności, powszechne obudził zniechęcenie. Na południu w Bawaryi, króla Ludwika związki z Lolą Montez (ob.), którą wyniósł do godności hrabiny Landsfeld, oburzyły tém bardziej naród, że tancerka ta wmięszawszy się do spraw państwa, lubo spowodowała upadek jezuickiego ministerjum Abel'a, atoli szafunkiem łask królewskich, urzędów i dostojeństw dla zepsutych jej koteryi ludzi, podkopać usiłowała moralność i ufność w zasługę i godność osobistą. Naród żądał wydalenia jej; król odmówił. Rozruchy i zburzenie pałacu faworyty, były odpowiedzią; król wkrótce potem złożył koronę w Marcu 1848 roku. Tymczasem też i w sąsiedniej Szwajcaryi stronnictwo demokratyczne górę wzięło nad arystokratycznem, a w Szlezwig-Holsztynie umysły do najwyższego stopnia rozdrażniono postępowaniem rządu duńskiego, zmierzającém do wcielenia ich do monarchii duńskiej, gromadzić się poczęły w obronie swej narodowości i w celu zażądania opieki sąsiednich państw niemieckich. — *Okres VI.* Od roku 1848, aż do najnowszych czasów. Rewolucyja lutowa francuzka z szybkością iskry elektrycznej przebiegła i po obszarach Niemiec, poruszając najprzód najbliższe granic Francyi państwa, a następnie i dwa wielkie mocarstwa niemiecko-europejskie. Rewolucyje marcowe w Wiedniu i Berlinie, przemieniły nagle Austryję i Prusy w państwa konstytucyjne. Zapał ludów niemieckich i popęd do utworzenia jednej wspólnej i zgodnej ojczyzny, czy to federacyjnej czy jednolitej, ustępstwa zaskoczonych z nienacka przez wypadki monarchów, gromadziły wszędzie ludzi w stowarzyszenia cząstkowe i poprowadziły do zwołania wielkiego zgromadzenia narodowego do Frankfurtu, jako środkowego Niemiec punktu i rezydencyi odsądzonego od swych czynności Bundestagu. Zgromadzenie to w ciągu swego niespełna dwuletniego istnienia, okazało całą niepraktyczność ludu niemieckiego, bardziej skłonnego do rozpraw niż do działania, a wypuszczając z rąk władzę wykonawczą, czy też niezdolne do jej utworzenia, pozbawiło się tém samém najgłówniejszego warunku do wprowadzenia w życie swych uchwał. Namiętności z miejscowych wynikłe życzeń, niedojrzałość polityczna i parlamentarna, mimo zdolności pojedyńczych osób jak Gagern'a (ob.), Dahlmana; przywidzenia, żądze wygórowane, nierówności społeczne co krok wyskakujące, smutne dawały świadectwo z jak różnorodnych żywiołów zgromadzenie to było złożone. Dla uniknienia zbytniego rozpasania się dążności republikanckich, postawiło się ono ostrożnie pod tarczą monarchizmu obierając zawiadowcą państwa arcyksięcia Austryjackiego Jana; schlebiając Prusom i Austryi, by zyskać ich poparcie, chciało nakazać całej sile zbrojnej niemieckiej biedz do Włoch dla zgnębienia ludów włoskich, wcielić do Niemiec Lombardo-Wenecyję, a następnie i Stare Prusy z Poznańskiem; dawało to powód do wniosków, że zamyśla nawet o wskrzeszeniu spruchniałego starogermańskiego państwa, do którego składu wchodziły niegdyś Szwajcaryja, Hollandyja, Alzacyja, Lotaryngija i historyczno-rycersko-romantyczne te podrywy najwyraźniej też objawiły się wówczas, gdy po ułożeniu ustawy zasadniczej i przekonaniu się o nieszczerości i nieudolności

austryjackiej, oraz niemocy tego państwa w obec Węgier, ofiarowano koronę cesarsko-niemiecką wraz z ową ustawą królowi Pruskiemu, który daru takowego grzecznie odmówił. Panujący bowiem niemieccy, widząc słabość parlamentu frankfurtskiego (jak i partykularnych zgromadzeń), a czując swoją siłę, obojętnie przysłuchywali się jego marnym dyskussyjom, roszczeniom i bezowocnym postanowieniom i wedle potrzeby z łatwością je uchylali lub modyfikowali. Tak uczyniły naprzykład Prusy w nakazanej przez rząd centralny wojnie z Danią o Holsztyn i Szlezwig, z czego znów wynikły opłakane sceny w Frankfurcie dnia 5 — 18 Września 1848. Widocznie zgromadzenie traciło na powadze, a brak władzy i doznane zawody drażniąc je, coraz bardziej popychały ku środkom gwałtownym i rzucały w objęcia krańcowej lewicy, mniejszość w ogóle stanowiącej. Wreszcie po wystąpieniu zeń stronnictwa konstytucyjnego (umiarkowanego), odwołaniu Prusaków i utworzeniu ministerjum konserwatystowskiego przez Zawiadowcę państwa, pozostali członkowie demokraci opuścili Frankfurt i ścieśnione tworząc zebranie przenieśli się do Stuttgardu. Stan gorączkowy Niemiec wywołał powstania republikanckie w Dreznie, Palatynacie i Badeńskiem. Podczas trwania parlamentu w Stuttgardzie, który zresztą wkrótce pod naciskiem rządu wirtemberskiego obrady swe zawiesić był zmuszony, toczyła się krwawa walka w okolicac nadreńskich. Wojska bowiem pruskie pod wodzą księcia Pruskiego (dzisiejszego króla) pociągnęły przeciwko nielicznym republikanom, które ni dowodził Mierosławski, pobiły je pod Waghäusel (21 Czerwca 1849), zajęły Karlsruhe i twierdzę Rastadt i obaliły rząd republikancki pod przewodem Hecker'a i Struve'go zostający. Tym to sposobem stronnictwo demokratyczne, doznawszy stopniowo klęski w Wiedniu, Węgrzech, Włoszech, Dreźnie, Frankfurcie, Berlinie, księstwie Badeńskiem i Hessyi, podźwignąć się już nie zdołało. Ale stronnictwo prusko-niemieckie, które korzystając ze słabości Austryi, popierało ideje związku niemieckiego czyli tak zwanej Unii (Bundesstaat) pod tarczą Prus, a której ustawę przedłożyć miał zwołany pod prezydencyją Radowit'za do Erfurtu parlament (zasiadający tam od 20 Marca do 29 Kwietnia 1850), nie odniosło pożądanego skutku. Austryja bowiem, ośmielona szczęśliwym dla niej obrotem wojny we Włoszech i Węgrzech, coraz zuchwalej domagała się przywrócenia dawnego Bundestagu, mimo protestacyi Prus, żądających Unii. Pole walki dla obudwu państw (i ich systematów) nastręczyły zamieszki w Hessen-Kasselskiem, gdzie postępowanie elektora wywołało opór stanów i ludu i sprowadziło interwencyję obu mocarstw. Prusacy zajęli i Kassel, gdy Austryjacy wzmocnieni Bawarami (mając po sobie i 3 inne jeszcze królestwa niemieckie) weszli do Hanau. Starcie zdawało się nieuchronnem, oględny atoli rząd pruski widząc że nieprzyjaciela nie przeprze, ustąpił z placu, butny Radowitz upadł, a wojska exekucyjne austryjackie trapiły nieszczęśliwy kraj. Klęska polityki Prus, i cios ich hegemonii, równie dotkliwie uczuć się dały i w Holsztynie-Szlezwigu, gdzie kraj rozbrojono, a sprawę księztw oddano pod decyzyję 5 mocarstw, które 2 Sierpnia 1850 podpisały protokół Londyński, niepodzielność monarchii duńskiej zastrzegający. Mimo zwycięztw polityki austryjackiej, objawionych szumnie Ołomuniecką notą Schwarzenberga (7 Grudnia), mocarstwo to na konferencyjach Drezdeńskich w Grudniu 1850 odbytych, z powodu większości państw niemieckich, a mianowicie Prus, nie zdołało przeprowadzić ani wniosku wcielenia całej monarchii austryjackiej do związku niemieckiego, ani ścieśnie-

nia autonomii pojedyńczych państw, ani reorganizacyi ich w duchu cesarstwa, ani handlowo-politycznych swych przedłożeń. Wrócono więc do dawnego wygodnego Bundestagu (w Maju 1841) do którego przystąpiły i Prusy, gdy i u nich stronnictwo reakcyjne wzięło górę. Skutkiem coraz silniejszego parcia reakcyi, zniesiono w Austryi konstytucyję w Styczniu 1852, przywracając monarchiję absolutną z dążnością centralistyczną. W Prusach utrzymała się wprawdzie nadana w Styczniu 1850 przez króla ustawa, atoli działanie jej parlamentarne wielorakich doznawało utrudzeń, a popęd ku przywróceniu dawnych stanów prowincyjonalnych był widocznym. Dziejowa rywalizacyja Prus i Austryi okazała się w stosunkach handlowych tych państw. Układy celne zawiązane przez Prusy z państwami północnemi, skłoniły i Austryję do zaniechania starego swego systemu prohibicyjnego (zakazowego) i do zwołania kongressu celnego południowo-niemieckich państw do Wiednia (w Styczniu 1852), przy którym Prusy nie chciały brać udziału. Zawikłania kwestyi wschodniej (1853—54), które poprowadziły do przymierza anglo-francuzkjego i wojny krymskiej, postawiły oba mocarstwa niemiecko-europejskie, mianowicie Austryję, w oppozycyi (lubo biernej tylko) do Rossyi, a oględny traktat 20 Kwietnia 1854 między Austryją i Prusami zawarty, zastrzegał zarazem wzajemną pomoc obu mocarstw na przypadek najścia państw ich jako i całych Niemiec przez nieprzyjaciela. Inne państwa niemieckie, stanęły na stopie zbrojnej neutralności (Kriegsbereitschaft), będąc pod wpływem dwóch wielkich państw, których jednak przewaga na ogólne sprawy Niemiec, budzić w nich poczęła niedowierzanie i obawę o własną udzielność, i przechylać na stronę mocarstw zachodnich. Reakcyja występując przytem wszedzie coraz śmielej i stanowczo, pobudziła do działania stronników jedności niemieckiej, rozbitków byłego parlamentu frankfurckiego, tak zwanej partyi gotajskiej (Gross-deutsche) do utworzenia stowarzyszenia narodowego *(National-Verein'u)*, które pod tarczą księcia Sasko-Koburg-Gota, opiekuna sztuk i nauk, środkami moralnemi, miało Niemcy popchnąć na drogę dalszego rozwoju w duchu postępu i narodowości, a którego zjazd w Weimarze, (1862 roku), wyraźnie program jego postępowania wykazywał. W Hessen-Kassel opinija publiczna dość była silną, by obalić znienawidzone ministeryjum Hassenphlung'a (ku końcowi 1855 roku) i postawić na jego miejscu wolniejsze nieco w Marcu 1856 roku, lubo reakcyja i partyja feodalno-kierykalna zupełną górę wzięła w Austryi, jak tego dowiódł konkordat roku 1855 z papieżem zawarty. W ultramontańskiej Bawaryi, Wirtembergu, Saxonii i kilku mniejszych księztwach poczyniono mimo to rzetelne w ustawach zmiany, a zarazem ulepszono prawodawstwo, stosunki handlowe i rolnicze, gdy sieć kolei żelaznych i telegrafów coraz gęściej oplotła Niemcy. Stary dualizm Austryi i Prus, lubo maskowany przez to ostatnie mocarstwo, wystąpił znów na jaw w czasie kampanii włoskiej roku 1859, a klęska Austryi ucieszyła w duchu stronnictwo pruskie, mimo obłudnie wynurzonych żalów jego. Wpływ przecież Prus na resztę Niemiec malał z dniem każdym; widném to było mianowicie w Hessyi, gdzie w r. 1861 elektor nowe z narodem podniósłszy zatargi, opierał się raczej na Austryi, gardząc niemal pośrednictwem pruskiém. Tymczasem Austryja, po klęsce doznanej we Włoszech, w wielkich w obec własnych ludów znajdując się kłopotach finansowych, weszła znów na drogę konstutucyjną, szerszą krajom swym nadała autonomiją, i większą zyskała sympatyję książąt południowo-niemieckich. Obudziło to nawet u niej myśl reorganizacyi związkowej i przodkowania w zjednoczonych pod jej skrzy-

dłem Niemczech i skłoniło cesarza austryjackiego do zwołania w tym celu Rzeszy do Frankfortu (w lecie 1863 r.); tu atoli stanęła mu jak zwykle na zawadzie odmowa Prus, nie chcących pozwolić na wydarcie sobie z rąk inicyjatywy w tego rodzaju reformach. Im bardziej przecież Prusy wstępowały pod przewodem Bismarka na drogę wsteczną, feodalną, mając po sobie większość książąt północnych, tém mniej mogły liczyć na poparcie i sympatyje krajów pobratymczych. Odstręczyły je nawet zupełnie od siebie, wyraźnem popieraniem interessów wyłącznie pruskich w czasie ostatniej wojny z Daniją o Szlezwig (ob.) i Holsztyn w r. 1864. By lepiej mieć działanie Prus na oku i módz w razie potrzeby narzucić im wędzidło, Austryja połączyła się z niemi, i oba te mocarstwa znalazłszy przeciwko swym zamysłom opór w Rzeszy, mimo gwałtownych jej reklamacyj i protestacyj, same prowadziły wojnę i załatwiły sprawę ową według własnego sumienia, tytułem wielkich mocarstw europejskich. Dwuznaczność czy dwulicość takie ich stanowiska, postawiła przepaść między niemi a resztą Rzeszy, która wydziedziczona ze swych praw, w osobne, czysto-niemieckie w obec nich organizować się poczęła ciało. Smieszne obchody tryumfalne odniesionych zwycięztw, mniej wszelako obudziły w Europie wstrętu i pogardy, niż butna i krzykliwa a obłudna niemoc dyplomacyi angielskiej, widna w ciągu rozwijających się z całej zagmatwanej tej sprawy pertraktacyj i wypadków. Bliższe wiadomości o dziejach pojedynczych państw niemieckich, znajdują się przy opisie szczegółowych państw, jak: *Austryja*, *Prusy*, *Bawaryja*, *Saxonija*, *Hessen* i t. d. Z kronik i dzieł historycznych niemieckich, ogół państwa mających na względzie, oprócz wymienionych w artykule o *Niemieckiej literaturze*, zwracamy głównie uwagę na źródła, mianowicie Pertza: *Monumenta Germaniae historica* (Hannower, 1826—51) i tegoż *Scriptores rerum Germanicarum* (Hannower, 1839—41), Böhmera *Regesta*, *Fontes*, i dokumenta (Frankfurt, 1831 r., Stutgard, 1843—51), Wigand'a, Grimm'a, Lachmann'a, Ranke'go, Ritter'a i t. d., nadto na dzieła ogólnej historyi Niemiec Menzel'a (w 12 tom., 1826—48 r.), Luden'a (12 tom., 1825—39 r.), Pfistera (5 tom., 1835 i 42), Wirth'a (4 tomy, Stuttgard, 1847 r.), Eichhorn'a, (4 tomy, Göttinga, 1844 r.); dzieje pojedynczych ustępów i państw opisali Ranke, Buchholz, Raumer, Gervais, Barthold, Lichnowski, Aschbach, Chmel, Hagen, Schlözer, Stahr, Schlosser, Lucchesini i t. d.; najnowsze dzieje: Droysen (*Verhandlungen d. Deutschen National-Versammlung*, 1849 r.), Rochow (*Das erfurter Parlament*, 1850 r.), Haym, Jürgens, Stahr, Bekk, Häusser, Gräfe, Pfaff i t. d. i mnóstwo broszur.

Niemcza (Nimptsch), miasto w Szląsku nad rzeką Lohe, pomiędzy Reichenbach i Strehlen, z zamkiem starożytnym na wzgórzu. Liczy się do najstarożytniejszych grodów w Szląsku. Ditmar pisze, że Germanowie je zbudowali, a Słowianie przezwali *Niemczą*. W latach 1016 i 1017 Polacy je dzierżyli, i naprózno cesarz Henryk II osobiście doń szturmował i oblegał przez czas długi. Władysław II, książę Szląski, wygnany z Polski, mając posiłki cesarskie, miasto i zamek zdobył r. 1151, który lepiej obwarowawszy, silną załogą opatrzył, ztąd najazdy łupiezkie w okolice Wrocławia robił. Wkrótce jednak wyparł go z Niemczy Bolesław Kędzierzawy. W r. 1297 Bolesław książę Swidnicki, na nowo Niemczę obwarował. Roku 1431 zdobyte przez Hussytów: w latach 1500, 1633 i 1728 przez pożary wiele ucierpiało.

Niemczewski (Zacharjasz), professor zwyczajny matematyki wyższej w uniwersytecie Wileńskim, urodził się na Żmujdzi 1766. Po ukończeniu

nauk w szkołach krożskich, wszedł do seminaryjum nauczycielskiego przy szkole głównej litewskiej; w r. 1788 otrzymał stopień doktora filozofii i nauk wyzwolonych i przeznaczony był na nauczyciela do szkoły grodzieńskiej w r. 1794, przeniesiony na vice professora matematyki wyższej stosowanej w r. 1797, wyjechał do cudzych krajów dla doskonalenia się w naukach matematycznych 1802, zwiedził celniejsze akademije we Francyi, Włoszech i Szwajcaryi. Powróciwszy do Wilna w r. 1808, zajął się dawaniem lekcyj, mianowany professorem nadzwyczajnym 1809, zwyczajnym 1810, był w tymże roku wizytatorem zakładów naukowych w Wilnie. Od 1813 do 1817 cenzorem ksiąg, a od 1817 przez trzy lata sprawował urząd dziekana oddziału nauk matematycznych i fizycznych. Umarł w Wilnie 10 Grudnia 1820 r. Obdarzony bystrem pojęciem i mocną pamięcią, często na posiedzeniach naukowych opowiadał nieprzygotowany długie wyjątki z pisarzów klassycznych polskich, łacińskich, francuzkich i włoskich. Żadna nauka nie była mu obcą. Był członkiem wielu uczonych towarzystw zagranicznych, dyrektorem towarzystwa typograficznego utworzonego w Wilnie dla drukowania i taniego przedawania dzieł pożytecznych, oraz dyrektorem towarzystwa biblijnego tamże. Łagodnego charakteru, przyjemnej wesołości, mnóstwo obecnych w pamięci miał anegdot i zdarzeń, osobliwie krajowych, co go pożądanym na wszystkich zgromadzeniach czyniło. Testamentem swoim, zapisał znaczne summy na ubogich uczniów w szkole krożskiej, na szpital w parafii Wojnickiej i na dom dobroczynności Wileńskiej. Są to w druku jego: 1) *Traktat początkowy rachunku różnicowego i całkowego* przez Lacroix, przekład z francuzkiego, poprawiony i wydany przez M. Polińskiego, (Wilno, 1824 w 8-ce z figurami), na czele dzieła znajduje się wiadomość o życiu Niemczewskiego; 2) *Rozprawa o duchu i pożytkach nauk matematycznych* (w Dzienniku Wileńskim, 1822, tom. 3). Przekładał nie mało traktatów technologicznych i przemysłowych i niektóre z nich zamieszczał bezimiennie w czasopismach Wileńskich. Malte-Brun Konrad, w przedmowie do dzieła *Tableau de la Pologne*, wyznaje, iż Nimczemskiemu winien nowe materjały o początku Słowian, a w samém dziele umieścił w całości obszerny artykuł jego pióra o naturze języka litewskiego umyślnie dla niego napisany. W rękopiśmie zostawił Pamiętnik swoich podróży, z którego wyjątek był drukowany w czasopiśmie rossyjskiem, pod napisem: *O postępie oświaty narodowej*, na r. 1804, w N. 5, oraz tłomaczenie geometryi analitycznej Biota i mechaniki Frankera.

Niemczyk (herb), tarcza przedzielona: w wyższej części, pół jednorożca czarnego, w lewą stronę zwrócony w białém polu: w niższej pół karpia białego w czarném polu. W helmie biała kita, strzałą przeszyta. Za czasów Niesieckiego już ród używający herbu powyższego wygasł zupełnie. *K. Wł. W.*

Niemen, rzeka, w starożytności *Chronus* zwana, bierze początek w cesarstwie rossijskiem w bliskości Horoszczowa, w powiecie Ihumeńskim, gubernii Mińskiej. Płynie od wschodu na północ, otaczając lewym brzegiem znaczną część gubernii Augustowskiej; w bliskości wsi Romaniszki wchodzi w kraj pruski. Długość jej wzdłuż granicy królestwa Polskiego mil 54, a w całkowitym przebiegu 100 mil przeszło wynosi. Około trzech mil niżej miasta Tylży, rozdziela się na prawie równe dwie części, które w ostrym kącie rozchodzą się; nieco mniejsza uchodzi w prawo ku północy i jest owem ramieniem pod nazwą Russy znanem, Niemen zaś płynie w lewo ku zachodowi. Ledwie 4 mile uszły, obie te odnogi stają się łupem Baltyku, czyli zalewu jego *Kurischer-Haff*. Rzeka Niemen, w niemieckim języku Memel, z miastem

Memlem nie ma żadnej styczności, gdyż miasto to oddalone jest od ujścia Niemna na mil 12, a od ujścia Russy mil 6, z którą tylko pośrednio przez zalew czyli zatokę kommunikuje, a przytem położone jest nad ujściem Dangi z Telszewskiego jeziora pochodzącej i nad morzem Baltyckiem; dla czegóż więc ta rzeka i miasto wspólną nazwę mają? Być może, że chcący koniecznie niemieckiej nazwy, zamiast litewskiej Klejpedy (ugrzęzłej nogi), mieli na to wzgląd, że główne towary miasta tego pochodzą początkowo z rzeki Niemna, albo też że oderwana odnoga przez długi czas nazwy osobnej nie miała: owszem, jak tego liczne są przykłady, pod nazwą Niemna, swego źródła, znaną była, i dopiero później, jakaś znaczna okoliczność do nazwy Russ dała powód. Z tych więc może względów miastu temu nadano nazwisko rzeki. Nizinę z pod morza wyszłą, Polacy nazywają Solawą *(Żuławą)*; otóż nizinę od miasta Ragniety, gdzie wysokie brzegi Niemna się kończą, aż do samego Baltyku, nazywają Żuławą Tylżycką, dla odróżnienia od Żuławy Gdańskiej. Niemen, ojciec rzek Litewskich, od dawna już był spławnym: mając głębokie koryto, płynie z większą nad inne rzeki bystrością, pomimo to między wszystkiemi w Litwie i Polsce jest najspokojniejszą i nigdy brzegów nie podrywającą rzeką, która za czasów Długosza już była żeglowną. Spław ten jednak w cząstkowych i krótszych musiał się odbywać przestrzeniach, a przynajmniej w konstytucyjach pomiędzy rzekami spławnemi, Niemna przez czas długi nie wykazywano. Dopiero za panowania Zygmunta Augusta, Mikołaj Tarło ze Szczekarzowic, chorąży Przemyślski, oczyścił Niemen z kamieni, połamał skały i uczynił go zdatniejszym do spławu, za co wzniesiono mu pomnik nad brzegiem tej rzeki, a wiersz Adama Srethera roku 1535 w Krakowie drukiem ogłoszony, uwiecznił jego pamięć. Poemat ten znajduje się także w zbiorze historyków polskich Miclera (ob.). Z powodu wielu zawad w korycie znajdujących się, za rządu pruskiego w latach 1805 i 1806, znów rozpoczęte zostało czyszczenie tej rzeki. Następnie w latach od 1820 do 1825 wykonane były wspólnym kosztem cesarstwa Rossyjskiego i królestwa Polskiego odpowiednie roboty oczyszczające Niemen powyżej Kowna, do odległości 4 mil. Mimo to jednak, znajdują się jeszcze i obecnie na rzece tej przeszkody spławu, mianowicie rafy kamienne do pół szerokości rzeki, a często i napoprzek jej całej; długość ich wynosi od 10 do 150, a czasem i 200 sążni. Raf wielkich jest 28, mniejszych 40. Nadto zdarzają się i mielizny, pochodzące ze zbytniego rozlania koryta rzeki. Znaczniejsze więc przeszkody spławu na Niemnie są: pomiędzy wsiami Przełoma i Zahorniki w cesarstwie; na wprost ujścia Czarnej Hańczy do Niemna znajdują się skały, o które częstokroć rozbijają się statki; pod wsiami Gierdasze, Dzierże, Lipmince w gminie Sereje, z powodu rozdzielenia się rzeki na dwa koryta, w czasie opadnięcia wody okazują się mielizny, ztąd bywają utrudzenia w żegludze, a często nawet i rozbicia statków; od wsi Mizery do wsi Gudel, na przestrzeń blisko mil 3, są kamienne rafy; pod miastem Balwierzyszki kamienie wielkie, ostre, zwane rafą Balwierz; pod wsiami Poświętupie, Gogi, Pilona, także znajdują się rafy, a pod wsią ostatnią znajdująca się rafa, ma nazwisko Lejbowa-skała; w gminie Leonowo pod folwarkiem tegoż nazwiska, mielizna nazwana Szeluska; w gminie Pożajście pod wsiami Garsowa i folwarkiem tegoż nazwiska, pod wsią Kempiszki, Księdzowska Skała, pod wsią Skałą i Pokalniszki. Lecz najtrudniejsza i najniebezpieczniejsza przeprawa jest pod wsią Dworaliszki z prawego brzegu, przez skały zwane Djabli Most, gdyż tu w poprzek rzeki są duże, ostre kamienie, trudne do ominięcia bez uszkodzenia statku; zwłaszcza, że wo-

da w rafach ścieśniona skałami, idąc bystrzej nad rafą, statek zbyt mocno unosi. Przejścia te szczególniej są niebezpieczne dla statków zmuszonych zatrzymać się zaraz za rafą, i kiedy inne za niemi płyną, wtenczas statki uderzają o siebie i zostają zniszczone, a najmniej, kiedy tylko mocno uszkodzone. Wypadkom tym można zapobiedz przez zaprowadzenie odpowiednich ostrożności. Mimo takowych przeszkód, spław na rzece tej odbywa się berlinkami, wicinami, łodziami żaglowemi, batami pruskiemi (statki nadbrzeżne morskie), bajdakami, krypami, galarami. Statki te, osobliwie początkowo wymienione, przywożą nam z morza: towary kolonijalne, wino, sól pruską, śledzie; lecz za to Niemen zaopatruje zamorskie kraje w zboże wszelkiego rodzaju, len, konopie, łój, smołę, kredę, drzewo. W ciągu 1848 r. przepłynęło Niemnem przez komorę celną Kucharskinia zwaną różnych produktów: z Prus do królestwa za złp. 13,999 gr. 10; z królestwa do Prus za złp. 2,754,620. W liczbie ostatnich wypłynęło do Prus: zboża różnego gatunku korcy 17,057; cynku, żelaza i t. p., beczek 890; drzewa opałowego sążni sześciennych 1,254; a więc Niemen wprowadził do kraju z Prus złp. 2,700,626 gr. 20. Bo też pominąwszy część wyższą, Niemen oblewa bardzo bogate strony, to jest powiaty: Maryjampolski i Kalwaryjski, a dogodnością swoją do spławu, wiele się do ich zamożności przyczynia. Przy bliskości portów morza Baltyckiego, jakiemi są Klejpeda i Królewiec, nietylko zboże, siemię, włókno, drzewo, wełna, opasy, ale nawet poślady, ziele i obficie rodząca się kostrzewa (dyrsa) ma swoich na Prusy spekulantów. Królewiec jest głównym targiem zboża i siemienia, Klejpeda zaś szczególniej drzewa, które od niej w obfitości nawet z Wołynia przybywa. Poniemoń, Kucharskinia i słynna z pięknego położenia Aleksota, będąca jakby przedmieściem Kowna, są głównemi punktami w spichrze zaopatrzonemi, do których wszelkie transporta kołami ściągają, a następnie przechodzą na rzekę. Pośrednikami handlu są tutaj kupcy żydowscy Poniemonia, Kalwaryi, Władysławowa i Wiłkowyszek; tych znaczny kredyt u zagranicznych kupców, oraz rozgałęzione z nimi spólnictwo i stosunki, do znacznej wzniosły zamożności. Mimo to i litewski kmieć dobrze też na handlu wychodzi, a przy zadawnionej opiece jakiej doznaje, zwłaszcza skutkiem upowszechnionego już oczynszowania lub umiarkowanych służebności, przy miejscowości sprzyjającej handlowi bydła i koni, tudzież lnu uprawie; przy położeniu handlowem okolicy, które Niemen znacznie podwyższa; przy swym nakoniec charakterze oszczędnym, kmieć ten jest zamożnym, a szczególniej w Marjampolskiem, jest może najbogatszy w całym kraju. Niemen za pośrednictwem kanału Augustowskiego (ob.) połączony z rzeką Wisłą, wpływając na dobry byt okolicznych mieszkańców, przedstawia jeszcze uroczość litewskich krajobrazów. Brzegi jego należą do najpiękniejszych okolic Polski, a widok z Aleksoty na wspaniałą Kowieńską dolinę, gdzie Wilija obok starożytnego Kowna do Niemna uchodzi, jest prawdziwie przecudnym. Główna w królestwie kraina jezior, rzeczek, bagien, trzęsawisk, rozłożyła się po lewym brzegu części Niemna; lecz ten wyższe obrawszy sobie łoże, czystej swej wody nie mąci ściekami z nich, i niewiele wód obcych do siebie przyjmuje. Wpadają bowiem do niego tu w *królestwie Polskiem* tylko: Łosośna, Czarna i Biała Hańcza, Perczajka, Szeszupa, Zula i Jessa, a w *cesarstwie Rossyjskiem:* Mołczadz, Szczara, Zelwianka, Rosia, Świsłocz, w *Prusach:* Tylża, wszystkie z lewego brzegu; — z prawego zaś: w *cesarstwie Rossyjskiem:* Unda, Sula, Berezyna, Żyzna, Dzitwa, Kotra, Mereczanka, Strawa, Wilia, Nie-

wiaża; na *Żmujdzi:* Dubissa, Mitwa; w *Prusach:* Jubr. W Niemnie poławiają się w obfitości: łososie minogi, pstrągi i inne ryby. *C. B.*

Niemenczyn, miasteczko w gubernii Wileńskiej, w wesołém choć piasczystém położeniu, nad samym brzegiem prawym Wilii, o 3 mile od Wilna, przy wielkiej drodze z tego miasta do Dynaburga położone. Kościół tutejszy parafijalny, znacznym funduszem opatrzony, należy do najpierwszych świątyń rzymsko-katolickich w Litwie, bo jest jeden z siedmiu, które Władysław Jagiełło pierwiastkowo założył. Wszakże sama budowa drewniana powstała dopiero w końcu zeszłego wieku.

Niemiecka filozofija, ob. *Niemiecka literatura.*

Niemiecka literatura. *Okres I,* od Karola W. aż do cesarzy z dynastyi Szwabskiej, czyli do epoki Minnezengierów, t. j. od r. 768 do 1137. Karol W. założył liczne szkoły duchowne, jak n. p. w Fulda, w Corvey i t. d., zkąd wychodzili najcelniejsi w owym czasie uczeni i najdzielniejsi ludzie stanu. Na dworze swoim ustanowił za namową Alkuina rodzaj towarzystwa literackiego, w pracach którego sam brał udział. Obok tego kazał zebrać liczne zabytki dotyczące jezyka niemieckiego, mianowicie prawa i poezyje, zalecał kazania niemieckie po kościołach, oraz tłomaczenie z języka łacińskiego na niemiecki książek dla oświaty ludu przeznaczonych. Bez wątpienia było do życzenia, iżby jego następcy dalej byli ciągnęli jego dzieło cywilizacyjne, lecz niemniej przeto wyznać należy, że rozdział polityczny, który wkrótce po nim nastąpił pomiędzy Niemcami właściwemi a państwem frankońskiém, bardzo był korzystnym dla oryginalnego rozwoju języka i oświaty tego kraju, którego postępy niezmiernie się wzmogły od czasu wstąpienia na tron dynastyi saskiej (r. 919), szczególnie za panowania trzech Ottonów, oraz później jeszcze za cesarzy z dynastyi frankońskiej (1024). Był to okres kronikarzy: *Eginharda, Wittekinda, Dithmara, Lamberta, Brunona,* oraz filozofów, takich jak *Alkuin* i *Hrabanus Maurus* (od r. 776 do 856), głównie zaś autorów piszących po niemiecku, jak *Ottfryd z Weissenberga,* którego metryczny przekład Ewangelij zadziwia wiernością i zwięzłością i uważanym być może za prawdziwy początek literatury narodowej; równie ważnymi byli: *Notker,* opat z Sankt-Gallen (zm. 1022 r.) i *Willeram,* opat w Ebersberg, w Bawaryi (zm. 1085 r.,).—*Okres II,* rozpoczyna się od cesarzy z dynastyi szwabskiej (1138) i ciągnie się aż do reformacyi Lutra. Niemcy nie były już wówczas dziką Germanią Tacytową; bagna już były wysuszone, lasy wycięte albo spalone, klimat i mieszkańcy złagodnieli. Ustawiczne stosunki Niemców z Włochami i innemi krajami Europy, częste ich podróże do Rzymu z powodu koronacyj cesarzy, poznanie obyczajów obcych, wniesionych przez wojny krzyżowe, i szlachetna emulacyja w osiąganiu tego, co pochwały godnego było u innych narodów, wszystkie te razem okoliczności sprowadziły szczęśliwy przewrót w umysłach Niemców. Obyczaje i zwyczaje otarły się skutkiem świetnego rozwoju rycerstwa; massa idei rosła, a przytém uczucia uszlachetniały się; ponieważ zaś język zawsze idzie za postępem w sposobie myślenia, przeto najoświeceńsze części Niemiec wkrótce były w posiadaniu wszystkich pierwiastków, potrzebnych do utworzenia literatury narodowej. W Alemannii właściwej, obejmującej Szwabiję i znaczną część Szwajcaryi, ukazały się pierwsze promienie tej zorzy literackiej, a *dyjalekt alemański,* jako narzecze używane na dworze cesarskim, dostąpił rozwoju tak dalece wyższego nad wszystkiemi innemi, że w literaturze, równie jak później *dyjalekt wyższo-niemiecki* (Hohdeutsch), został powszechnym językiem dla całych Nie-

miec. Był to okres poezyi rycerskiej (*Minnesänger*), zwany zwykle okresem szwabskim. Po nich nastąpili poeci miejscy (*Meistersänger*), których mniej świetny talent już znamionował pewien upadek. O całej tej poezyi romantycznej, obfitej w siłę, harmonię, powiedzieć możemy, że ona otworzyła erę prawdziwej literatury narodowej. Zbiory dokumentów, zwyczajów i praw, redagowane z taką gorliwością od połowy XIII wieku, z pomiędzy których wymieniamy tu *Zwierciadło saskie* (Der Sachsenspiegel) i *Zwierciadło Szwabskie* (Schwabenspiegel), świadczą jednocześnie o wysokiém znaczeniu przywięzywanem wtenczas w Niemczech do historyi obyczajów i instytucyj narodowych. Począwszy od XI wieku, Niemcy zabrali się także do studyjów nad prawem rzymskiém, oraz do historyi specyjalnej rozmaitych prowincyj. Pod tym względem wymienić możemy *Kronikę* biskupa Ottona von Freisinger i jego *Historyję Fryderyka I*, pisma Henryka von Herford, zmarłego w 1370 r., Gobellinusa Persona (1420) i inne podobne dzieła, wszystkie jednak po łacinie; *Kronikę rymowaną* Ottokara von Horneck (ur. 1264), najdawniejsze obszerne dzieło historyczne w języku niemieckim i *Kroniki* Jana von Königshofen, Jana Rothe, Jana Schormayer i t. d., wszystkie po niemiecku. *Kronika Powszechna* Sebastyjana Franke najpierwszą jest próbą historyi powszechnej w tej literaturze. Niemniejszy był postęp w tym okresie studyjów filozoficznych. Jeżeli dotąd ograniczano się na tłómaczeniu i przepisywaniu dzieł starożytnych i arabskich, dotyczących tej nauki, tedy teraz chciano już z niej zrobić oręż na użytek Teologii. Pomiędzy sławnymi niemieckimi filozofami scholastycznymi w XIII wieku odznaczali się: dominikanin Albertus Magnus, rodem z Lauingen nad Dunajem (zm. 1280 r.), który nauczał filozofii w Paryżu i różnych miastach niemieckich i ważne czynił badania nad Historyją Naturalną. Mistyk Jan Fauler (zm. 1361) również ważne miejsce zajmuje pomiędzy pisarzami teologicznemi tej epoki. Następcami jego w wieku następującym byli: Geyler von Kaysersberg w Strasburgu; satyryk Sebastyjan Brandt (ur. 1468, zm. 1520) i Tomasz Morner.— Matematyka, Astronomija, Mechanika, z równą gorliwością uprawiane były w Niemczech pod koniec tego okresu, co dało początek najważniejszym odkryciom nowożytnym. Jeżeli rzadkość i drogość książek, wadliwa organizacyja szkół, i monopol jaki mnisi i w ogóle duchowni starali się utrzymywać w naukach, do tej pory stawały na przeszkodzie rozwojowi literatury, natomiast począwszy od XIV wieku wyższe zakłady naukowe, które wszędzie ustanawiano, w XV wieku wynalazek druku, stanowczy wywarły wpływ na bieg cywilizacyi, że odtąd nową uważać należy erę dla literatury. Ta zresztą schodzi się co do czasu z upadkiem państwa Wschodniego (1453 r.), którego uczeni uciekli do Włoch i rozpowszechnili zarodki nowej cywilizacyi, rozpowszechniając wiedzę starożytną. Duch wolności, rozbudzony przez naukę języków i literatur starożytnych w uniwersytetach, potężnie przyczynił się do nowego kierunku, jakim poszły wówczas wyobrażenia religijne. Pomiędzy ludźmi, którzy w studyjach tych odznaczali się już przed reformacyją, zasługują na wzmiankę: Agricola (ur. 1442, zm. 1485), professor uniwersytetu Heidelbergskiego; Konrad Celtes (ur. 1459: zm. 1508), najpierwszy w Niemczech *poeta laureatus*; historyk Jan Trithemius (ur. 1462, zm. 1516), a głównie Reuchlin (po łacinie zwany Capnio), professor w Tubindze (ur. 1454, zm. 1525); Ulryk von Hutten (ur. 1458, zm. 1523); Melanchton, Joachim Camerarius i sławny Erazm Rotterdamczyk. Przywrócenie porządku i spokojności w samych Niemczech przez Maxymilijana I, gorliwego orędownika sztuk i nauk, oraz ustalenie ustawy i państwa, powszech-

niejszy dobrobyt niemało przyczyniły się do szybkiego w onym czasie postępu oświaty niemieckiej.— *Okres III* literatury Niemiec obejmuje przeciąg czasu od Reformacyi aż do naszych czasów, mogący być podzielonym na trzy epoki, t. j.: 1) do rozpoczęcia wojny trzydziestoletniej (1618 r.); 2) do końca wojny siedmioletniej (1756 r.); 3) do dnia dzisiejszego. 1) Potężny popęd, który wszystkie siły umysłowe Niemiec w XVI wieku miał wprowadzić w grę i życie, wyszedł z jednej z najbardziej kwitnących prowincyj tego kraju, bo z elektorstwa Saskiego. Żywe w owym czasie rozprawy stronników reformacyi z przeciwnikami takowej zmuszały ich do głębszych studyjów, które talenta ich rozwijały. Z Lutrem, owym energicznym typem epoki, który z taką siłą wynosił niezależność duchową i który przełożył na język niemiecki księgi chrystyjanizmu z taką doskonałością, że go słusznie nazwano ojcem prozy, z Lutrem połączył się uczeń Reuchlina, uczony i sympatyczny Melanchton. Jeżeli pierwszy z nich działał bardziej jawnie i jako mąż stanu, drugi pracował w tym samym celu w ukryciu, poprawą szkół i rozpowszechnieniem prawdziwej naukowości. Książęta protestanccy, szczególnie sascy, dopomagali usiłowaniom tych dwóch ludzi, zakładając liczne biblijoteki i szkoły przygotowawcze do uniwersytetów. Podczas gdy w Niemczech katolickich postępy nauki pozostały skrępowane przez przesądy jezuickie, teologija i filozofija wzajemnie wspierały się w krajach protestanckich, szczególnie w Saxonii i w Wittenbergu, który wówczas była ogniskiem naukowem elektorstwa. Dopiero po ustanowieniu w Kościele protestanckim pozytywniejszego dogmatu, studyja filologiczne zaczęły znowu upadać (począwszy od XVII wieku), a górę brała scholastyczna i zamiłowana w sporach teologija, której przecież teozofija i mistycyzm nie pozwalały się zbytecznie rozrastać. Melanchton wybornemi swojemi podręcznikami (*Handbücher*) starał się był zastąpić barbarzyńską filozofiję szkolną, później zaś usiłowano zbliżyć się do pierwotnej nauki perypatetyków. Z heretyków jedni czepiali się kabbalistyki, którą Reuchlin bardzo zajmował się z okazyi literatury hebrejskiej, drudzy Chemii i Astronomii, które w owym czasie nie były niczém innem, jak Alchemiją i Astrologiją. Na ich czele stali: sławny Paracelsus, V. Weigel, Jakób Böhme i inni. Nauki przyrodzone uprawiane były w Niemczach, od XVI wieku, z wielkiém powodzeniem. Zasługują tu na wzmiankę sławny metalurg Jerzy Agrikola z Miśnii i Konrad Gessner (zm. 1565 r.), ojciec Historyi naturalnej. Teofrast Paracelsus nowy nadał kierunek Chemii (począwszy od r. 1526), którą ze skutkiem stosował do Medycyny; między innemi silnemi czynnikami terapeutycznemi, które czerpał z tej nauki, wymieniamy tu preparata merkuryjalne i opiacee. Niemniej także Medycyna, Matematyka i Mechanika około tegoż czasu znakomicie posunęły się naprzód. Albert Dürer napisał po niemiecku dzieło o perspektywie, a po pracach sławnego astronoma naszego Mikołaja Kopernika i duńskiego Tychona Brahe, Niemcy poszczycić się mogli genijalnym Keplerem.—W dziedzinie historyi, której styl wyrabiał się nie bez trudności, *Kronika* Coriona, pisana po niemiecku (1532 r.), wzbudzała powszechne zajęcie; bardziej jeszcze chwalono łacińską *Historyję Powszechną* Sleidana. Znaczniejsi jednak pisarze zajmowali się przeważnie historyją specyjalną niemieckich prowincyj. Począwszy od połowy XVI wieku zaczęto zbierać średniowieczne kroniki i dyplomata, oraz uprawiać dzieje cudzoziemskie, w czém gorliwie i pracowicie odznaczali się *Centurjatorowie* Magdeburscy. Ojcem Historyi Literatury był Konrad Gessner. W 1564 r., wyszedł pierwszy katalog książek z jarmarku frankfurckiego. Jednocześnie osobiste stosunki pomiędzy uczonymi zbliżały

się skutkiem nowo założonych towarzystw naukowych.— 2) Wojna trzydziestoletnia zdawała się zagrażać wszelkiej oświacie w Niemczech; jednakże uczeni, lubo uczestniczyli w klęskach publicznych, umieli jeszcze w uprawianiu nauk szukać szlachetnej pociechy w obec zupełnej niemal nędzy, w jakiej przez tę wojnę zostali pogrążeni. Nawet w smutnym tym okresie język i poezyja doskonaliły się znacznie, do czego przyczyniali się głównie poeci tak zwanej szkoły szlązkiej: Marcin Opitz (1597—1639), Paweł Flemming, Andrzej Gryphius i inni, oraz stowarzyszenia literackiego (jak n. p. Zakonu palmowego, zwane *owoconośnem*), zakon łabędzi, zakon kwiatowy pasterzy z nad Pegnicy i t. d. Jednakże pokój westfalski (1648 r.) niezmiernem był dobrodziejstwem dla całych Niemiec. W różnych państwach, mianowicie w tych, gdzie górę wzięła reformacyja, książęta współubiegali się o zaszczyt opiekowania się nauką i swobodnym rozwojem myśli. Hermann Konring, Samuel Puffendorf i fizyk Otton Gericke wsławili się w tym okresie. W Teologii panował najzupełniejszy dogmatyzm, przeciw któremu pietyzm Spenera i kilku innych zbawienną stanowił przeciwwagę.— Literatura niemiecka w postępach swoich tak zawsze była krępowaną przez okoliczności polityczne, że nawet proza jeszcze w tej epoce nie mogła zyskać formy stanowczej i dokładnej. Uczuto wówczas potrzebę grammatyki, a kilku uczonych, mianowicie sławny Daniel Jerzy Morhof (zm. 1691 r.) i Justus Jerzy Schottel starali się brak ten zapełnić. Dzięki ich pracom, język niemiecki począwszy od Karola Thomasius'a służył już do kwestyj naukowych, zawsze jednak pozostały w nim wyrazy obce, szczególnie łacińskie i francuzkie. Wraz ze wzrostem wpływu Francyi, manija mięszania wyrazów francuzkich z niemczyzną i naśladowanie wzorów cudzych zwiększała się jeszcze. Największy ówczesny genijusz w Niemczech, sam Leibnitz (ur. 1646, zm. 1716), wolał pisać po francuzku, niż po niemiecku; nader ważnemi więc były usiłowania Chrystyjana Wolfa, który pierwszy zrozumiałą niemczyzną zaczął pisać dzieła filozoficzne. Akademija nauk w Berlinie, założona pod przewodnictwem Leibnitza, wielkie porobiła odkrycia w naukach matematycznych i przyrodzonych. Wszędzie powstawały towarzystwa literackie i naukowe; księgarstwo stawało się ważną gałęzią handlu, a instytucyje krytyczne były jakoby mównicami, z których broniono sztuk i nauk. Ale wkrótce wyradzający się w swoich zastosowaniach system Wolfa sprowadził oczcze zamiłowanie w belletrystyce. Niemcy zdawali się wówczas zapragnąć tego, czego im jeszcze nie dostawało, t. j. czystości i smaku języka ojczystego. Alexander Baumgarten, twórca Estetyki, i Gottsched (od 1700 do 1766), sławny purysta, który chciał zaprowadzić giętki lecz jałowy styl prozy i poezyi francuzkiej, byli wielkimi poplecznikami tej rewolucyi umysłowej. Szkoła Gottscheda (także Lipską zwana) silnych miała przeciwników w Zurychskiej, na czele której stali Bodmer i Breitinger. Haller, Hagedorn, Gellert, J. E. Schlegel, nadali większy polot językowi narodowemu; jednocześnie genijusz niemiecki skierowany został do starożytności klassycznej przez filologów i archeologów, takich jak: Jan Maciej Gessner, Jan Dawid Michaelis, Jan Antoni Ernesti i inni, szczególnie od czasu założenia uniwersytetu Gettyngskiego.—3) Takie usiłowania już przynosiły swoje owoce, gdy w okresie niniejszym zaczęła się epoka trzecia, w której jaśnieli Lessing, Klopstock, Winckelmann, Heyne, bracia Stolbergowie, Herder, Wieland, Voss, Schiller i Göthe, mężowie znakomici, których nazwiska czcią przejmują wszystkie narody cywilizowane. Lessing, pisarz rozległej

nauki i rzadkiej bystrości, potężnie walczył przeciwko smakowi francuzkiemu, będącemu jeszcze w modzie, i stworzył wyborną szkołę krytyczną. Zapał Winckelmanna dla starożytności i dla sztuki, złożony w nieśmiertelnem jego dziele, ogromny rezultat wzniosłej filozofii pośród zepsucia i ubóstwa ówczesnego świata literackiego, stał się u Niemców wzorem wszystkiego, co dobre i piękne. Klopstock podniósł swojemi prawdziwie nieśmiertelnemi utworami mowę i poezyję niemiecką do bogactwa, które dotąd uważane było za niemożliwe. Do wypadku tego przyczyniła się także literatura angielska, której wpływ w Niemczech był niezmierny, a pierwszy do tego ruchu pochop dało szczególnie tłómaczenie dramatów Szekspirowskich. Wiadomości ludzkie, w których Niemcy w tym okresie najbardziej się wsławili, były: Teologija (Michaelis, Ernesti, Morheim, Reinhard, Schleiermacher, de Wette),—Filozofija Metafizyczna jedna z ducha ludzkiego, którą niesłychanie użyzniły olbrzymie prace Jacobi'ego, Kanta, Fichte'go, Schellinga i t. d.,—Filologija w której dosyć tu wymienić takie nazwiska, jak Heynego, Wolfa, Hermanna, Böckha i innych.— Historyja w której celują dzieła Johannesa von Müller, Woltman, Schröckha, Schmidta, Eichhorna, Heerena, Zschockiego, Mausa, Dohma, Niebuhra, Ludena, Pfistera, Raumera, Ranke'go i t. d.,—Mytologija którą rozjaśnili znakomicie Voss, Creutzer, Ramler, Kanne i Görres,—nakoniec krytyka. Chcieć ocenić najnowszą epokę literatury niemieckiej, jest przedsięwzięciem dość trudnem, bo pomijając rzeczywistą wartość jej utworów, nie mamy zapewne, jako współcześni, całej swobody sądu, bez której pogląd ogólny obywać się nie może. To też pomni, że każda literatura jest do pewnego stopnia odbiciem swojego czasu, powiemy przedewszystkiem, że ostatnie wypadki polityczne nie pozostały bez wielkiego wpływu na tegoczesną literaturę Niemiec. I tak naprzykład r. 1813, w którym kraj ten zrzucił z siebie obce jarzmo, nową rozpoczyna erę w literaturze narodowej; przedewszystkiem bowiem objawiły się dwa zupełnie przeciwnie sobie kierunki, z których jeden chciał usunąć wszystkie więzy, krępujące dotąd ruch umysłowy,—drugi zaś chciał bezwaruukowo ugiąć wszystko pod pozytywną rzeczywistość. Jeżeli z jednej strony posuwano aż do bezwstydu szyderstwo z wszystkiego, co się odnosiło do religii, z drugiej zabobon nowe stawiał ołtarze swoim bożyszczom. Naturalnie taka niezgodność opinij musiała wcisnąć piętno swoje ogólnemu charakterowi literatury. Jedną zarazem z cech charakterystycznych tej epoki był kierunek w literaturze przeważnie praktyczny, który zawsze chciał się opierać na fakcie. I tak po szczególe: w teologii walka pomiędzy racyjonalizmem i supernaturalizmem trwała z tą samą co dawniej żywością w szkołach, a jednocześnie mystycyzm i fanatyzm nie mniej licznych zjednywały prozelitów. Ewald w swoich *Listach o mystycyzmie starożytnym i nowożytnym*, cokolwiek może za ciemno i mystycznie, wykazał skutki, jakie kierunek ten wywarł na całą literaturę. Inna walka zdań, wszczęta na początku pojednania obu Kościołów protestanckich, skończyło się w sposób spokojny, a Schleiermacher w swoim *Dogmacie wiary chrześcijańskiej*, pierwszy wyłożył zasady Kościoła ewangelickiego bez objaśnień dogmatycznych i pogodził, jak się zdaje, dwie te wręcz przeciwne sobie opinije. Z drugiej strony, wszyscy światli protestanci pojmowali konieczność podwojenia czujności w walce z potężniejącym coraz katolicyzmem, a tem samem zreformowania Kościoła protestanckiego (jak naprzykład Schuderoff, Greiling i inni); gdy zaś jedni zabrali się do stron zewnętrznych wyznania, inni starali

się udoskonalić samą naukę, jak naprzykład Gesenius, Bretschneider, Umbreit, Justi i Winer. Niemniej także uprawiano teologiję praktyczną, a kazania i rozpamiętywania Ammona, Drasecke'go, Schuderoffa, Tzschirnera i innych są wzorami wymowy kaznodziejskiej. Wpływowi czasu uległo także prawoznawstwo, nietylko bowiem liczne ważne kwestyje prawne, jak naprzykład o przedruku książek, wolności prassy, żeglugi rzecznej, zostały podniesione i przedyskutowane, ale duch czasu domagał się jednocześnie zupełnej reformy w organizacyi sądowej, a szczególnie podstawy swobody spółecznej, to jest współudziału narodu w sprawach politycznych i jawności sądownictwa. Tu również wszczęła się walka pomiędzy zwolennikami przeszłości i nowatorami, a dawna wada niemiecka, żeby przed czynem długo i wiele pisać, tu znów wyszła na jaw w całej okazałości. Pomiędzy ważnemi dziełami w tym przedmiocie wymieniamy tu Feuerbacha: *Uwagi nad jawnością administracyi sądowej* (1821). Jednakże nie brakło także stronników i metodzie historycznej w prawie cywilnem, którą podnosili pracami swojemi Savigny, Hugo, Eichhorn, Göschen i inni. Pomimo pedantyzmu tej szkoły i dążności jej do chwalenia wszystkiego, co było dawniejsze, trudno nie przyznać jej zasługi głębokiego zrozumienia dawnych, lecz istniejących jeszcze prawodawstw i ułatwienia w usuwaniu z nich tego wszystkiego, co już się nie zgadzało z dzisiejszą epoką. Zarazem rozwój prawodawczy w prawie karnem wielkie czynił postępy, w czem zasłużyli się szczególnie Mittermaier, Grolmann, Feuerbach i Kleinschrod. Wielka liczba podręczników encyklopedycznych i metodologicznych, jak Hugona, Falcka i Weninga, ułatwiały przytem studyjum jurysprudencyi.—Filozofija, o której później powiemy oddzielnie, która zbyt długo zajmowała się obalaniem starych systematów i tworzeniem nowych, posłuszna także duchowi wieku, opuściła ciasne granice szkoły i weszła do rzeczywistości, gdzie godne siebie przedmioty znalazła w różnych zajmujących kwestyjach politycznych i religijnych. Martwy formalizm dawniejszej szkoły od dawna już nie wystarczał, a sztuczki dyjalektyczne nie zgadzały się już z epoką, która spekulacyję filozoficzną pojmowała już tylko w bezpośrednich stosunkach z życiem. Wielkiego powodzenia doznawały niemal bez przerwy pisma polityczne, których język wyswobodził się z więzów szkoły, lubo w ogóle powstawały pod wpływem idei czasowych i występowały przeciwko szczegółowym teoryjom stronniczym. Kiedy z jednej strony starano się zgłębić źródła historyi Niemiec, z drugiej niemniej czynnie badano pomniki starożytności tego kraju. Luden i Pfister, w swojej *Historyi Niemiec*, oddali pod tym względem literaturze niemieckiej wielkie usługi. Podczas gdy Fryderyk Saalfeld z oględnością opisywał epokę współczesną, Wieki Średnie, tak często spotwarzane, ale których powrotu pragnęli nieroztropni niektórzy pisarze, znalazły w Ludenie historyka, wystawiającego je w świetle prawdziwem; historyję powszechną obrabiali tenże Luden, Fryderyk Chrystyjan Schlösser i Karol Rotteck. Wilken nowe rzucił światło na wojny krzyżowe. Gorliwie zajmowano się także dziejami starożytnemi, któremi wsławili się E. Ritter, Ranke i Fryderyk Raumer. Historyję Grecyi wyjaśniali pod wieloma względami Karol Ottfryd Müller i Kortum; rzymską Wilhelm Wachsmuth i Teodor Mommsen. Rozprawy nad mytologiją starożytną, w której genijusz Creutzera nowe odkrył drogi, ciągnęli dalej w interesie bądź nauki, bądź stronniczym mystycyzmu Möser, Ritter, O. Müller, Lobeck, Baur i inni. Poznano jednakże, że manija odnoszenia wszystkich spraw greckich do pierwotnej mądrości

indyjskiej była posuniętą za daleko, a dowcipne w tym przedmiocie fantazyje nie długo potrafiły się opierać badaniom bezstronnej krytyki.—Nauki czysto filologiczne, którym Niemcy zawsze z zamiłowaniem się oddawali, podczas tych prac nie były także zaniedbane. Wymienimy tu nazwiska kilku celniejszych wydawców pisarzy starożytnych: Ast *(Platona)*, Poppo *(Tucydydesa)*, Böckh *(Pindara)*, Hermann *(Sofoklesa)*, Lobeck *(Frynischa)*, Both *(Horacego)*, Bekker (mówców attyckich), Schafer i inni. Wybornie tłomaczyli na język niemiecki: Thiersch *(Pindara)*, Fr. Henr. Voss (Arystofanesa), Knedel (Lukrecyjusza), Schwab, Osiander i Tafel wszystkich poetów i prozaików klassycznych greckich i rzymskich. Znakomite słowniki ułożyli: Jan Jerzy Schneider, Franciszek Passow, Lünemann i inni Akademija berlinska wydała *Corpus Inscriptionum Graecarum*, wydania Böckha; Karol Ladwik Schneider napisał niepospolitą grammatykę łacińską.—Nową naukę filologii niemieckiej utworzył dopiero przed dwudziestą kilką laty Jakób Grimm. On to pierwszy w rzadkiej erudycyi dziele, pod skromnym tytułem *Grammatyki Niemieckiej*, nadał pierwszy popęd poważnym studyjom nad dawnemi pomnikami literackiemi narodów germańskich; objął on wszystkie narzecza niemieckie ze wszystkich czasów i podniósł swój język do godności systematu nauki. Po zbadaniu form poetycznych w dziełku o Meistersängerach, wydał dzieło olbrzymie, p. t.: *Deutsche Rechtsalterthümer*. Torem przez prace jego wskazanym poszedł Gerwinus w swojej *Historyi niemieckiej poezyi narodowej*. Po ważnych tych pracach wymieniamy jeszcze kilka wydań dawniejszych poetów narodowych i drogocenne studyja nad wiekami XII, XIII i XIV. Do takich należą: *Hrabia Rudolf*, poemat z XII stulecia, ogłoszony z wybornemi przypiskami przez Wilhelma Grimma; poemat o *Rolandzie*, z tegoż wieku, i wydany przez tegoż uczonego; *Iwein*, poemat z XIII w., ogłoszony przez Lachmana; *Poezyje Minnesängerów*, *Nibelungi*, text oryginalny z przekładem nowo-niemieckim przez Lachmanna, Simrocka i innych. Spis ten zakończymy wzmianką o *Mytologii niemieckiej* Jakóba Grimma; o *Historyi piesni kościelnej w Niemczech do czasów Lutra* przez Hoffmana i o tegoż *Początkach filologii niemieckiej*. Literaturę sanskrycką, znaną do niedawna tylko z przekładów, uprawiali świetnie August Wilhelm Schlegel, Kosegarten, Bohlen, Frank, Bopp i Dursch. Prace Geseniusa, Hammera i Görresa w dziedzinie języków wschodnich wzbogaciły literaturę niemmiecką mnóstwem ważnych dzieł krytycznych i historycznych. Poświącając teraz z kolei oddzielny ustęp powieści, tej epopei nowożytnej, wspomnimy tu przedewszystkiém o tak zwanej szkole tendencyjnej, której koryfeuszami byli albo duchowni, albo professorowie pragnący pod tą szatą dla ogółu przystępną lepiej spopularyzować swoje systemata, albo przepisy moralności chrześcijańskiej, aniżeliby to uczynić zdołali z kazalnicy lub katedry. Wyobrazicielami tej szkoły byli: Teodor Melas, który wydał trzy tomy powieści o architektorze chrześcijańskiej, Wiese, który w swoich romansach *Herman* i *Fryderyk* zajmuje się propagandą protestantyzmu, i *Stefens*, rodem z Norwegii, professor w Berlinie który w swoich Nowellach, pełnych zresztą poezyi, wylewa nadmiar swoich uczuć i zachwytów apokaliptycznych, jakie trudno byłoby jemu połączyć z innemi swemi pismami filozoficznemi. Szkoła ta nie uważa sztuki za cel, ale za środek; według niej sztuka nie ma swojego uświęcenia w sobie, lecz jedynie w swojej dążności. To też charaktery, malowane przez tę literaturę, rzadko kiedy bywają wzięte z rzeczywistości. Po śmierci Göthe'go, Ludwik Tieck najpierwszym był repezentantem literatury niemieckiej a zarazem głową romantycyzmu; on też pierwszy powrócił do

prawdy swojej epoki, przyłożywszy się poprzednio potęgą swego geniusza niemało do panowania tych niby Wieków Średnich, które owładły były całą literaturę. Jego powieści ożywione są tchem najczystszej poezyi; wymieniemy tu z nich przedewszystkiem mistrzowski utwór *Powstanie w Cewennach*. Obok niego ugrupowani różnej wartości utalentowani pisarze, tacy jak: Immermann, Wilibald Alexis, Rehfues i Sternberg. Immermann, znakomity zarazem poeta dramatyczny, w swoich powieściach: *Die Epigonen* i *Münchhausen* stanął po stronie szkoły tak zwanej młodo-niemieckiej. Alexis odznaczał się w powieści historycznej utworami takiemi, jak *Cabanis*; z obyczajowych jego celują *Rosamunde* i *Herr von Sacken*. Rehfues między powieściopisarzami zaszczytne zajął miejsce swojemi romansami: *Scipio Cicala*, *Oblężenie Castel-Gozzo* i *Nowa Medea*. Szkoła Młodych Niemiec *(Jung-Deutschland)*, zwana także literaturą rozdarcia *(Zerrissenheits-Literatur)* przenikła wstrętem do świata, a raczej pragnieniem nowej społeczności. Do Göthego piśmiennictwo niemieckie zawsze trzymało się z dala od rzeczywistości i tworzyło sobie oddzielny świat idealny; pierwszy Göthe zniósł ten charakter sprzeczny świata i literatury, bo nietylko poezyję zaciągnął do dziedziny rzeczywistości, ale z samego ich starcia wydobył element tragiczny, dotąd nowszej literaturze nieznany. Elementem tym jest walka jednostki ze społeczeństwem, to też w utworach Göthego bohaterem zawsze jest człowiek, którego prawa osobiste, ścierające się z towarzyskiemi, przeciwko takowym powstają. Ale jeżeli bohaterowie Göthego wywołują nową sympatyję, czynią to jedynie przez to, że upadają, a dążność ta, nadana przez Göthego literaturze nowożytnej, albo raczej fałszywy sposób, w jaki ją sobie tłómaczono, dały początek wspomnionej szkole młodo-niemieckiej, lubo ta ostatnia wyszła na jaw dopiero skutkiem ruchów politycznych z r. 1830. Pierwiastki fermentacyjne, które oddawna już w Niemczech spoczywały, wybuchły około tej epoki w pismach człowieka, którego gorzka ironija i potężna imaginacyja, połączone ze wszystkiemi powabami poezyi, całe Niemcy przejęły uwielbieniem. Człowiekiem tym był Henryk Heine, którego *Reisebilder* i *Buch der Lieder* były wypadkami zarazem literackiemi i politycznemi. Obok niego stanął Ludwik Börne, nietyle wprawdzie poeta, ile bystry krytyk, z sercem gorącem dla wszystkiego co piękne i wielkie, którego najsławniejszym utworem są *Listy z Paryża*. Kiedy jednocześnie kierunek nadany przez dwóch tylko wielkich pisarzy wzmagał się w piśmiennictwie, młode Niemcy, którym pierwszy nadał tę nazwę Ludolf Wienbarg w swoich *Bojach estetycznych*, rzeczywiście rozwinęły się w szkołę niemal samoistną. Henryk Laube w swoim romansie *Młoda Europa* zwiastował nowy świat, ale pełen wybryków, którego pierwiastkami są starożytność grecka, rewolucyja francuzka i własne illuzyje autora. Karol Gutzkow swojemi powieściami: *Maku Gurn* i *Wally*, pełnemi krwawej ironii, posunął do ostateczności sceptycyzm w polityce, w religii, nawet w moralności. Teodor Mundt ten sam utrzymał kierunek w swoich *Lebenswirren* i *Madonna*. Znany krytyk Wolfgang Menzel, w obec takich dążności młodych Niemiec przyjął na siebie w literaturze rolę ich denuncyjanta. Rządy rozpoczęły kroki prześladowcze, ale te posłużyły tylko na to, żeby oręż przeciwnikom bardziej zaostrzyć; rezultatem tego była powieść *Die Europamümden* Ernesta Willkom. Kończąc o powieści niemieckiej, słów parę jeszcze powiemy o powieściopisarkach, które w ogóle odznaczają się w Nimczech spokojem i rezygnacyją, płci ich właściwemi; do takich należą: pani Paalzow, autorka *Tomasza Tysuan* i *Godwie-Castle*; Fanny Tarnow, Amelia Schoppe, Henryjetta Hanke, Karolina

Woltmann, Fryderyka Lohmann, Emilia Caroli i Wilhelmina Gersdorf. Więcej genijalności, ale więcej też wybryków znajdujemy w pismach Bettyny von Arnim, autorki *Korrespondencyi Göthego z dzieckiem* i romansu *Günderode*; zaś Ida von Hahn-Hahn w swoich powieściach, albo raczej, jak je sama nazywa, w objawieniach, gorąco przemawia za emancypacyją kobiet. — Rozdział o literaturze pięknej zakończamy ustępem o dramacie niemieckim, którego początkami, jak wszędzie, były maryjonetki i misteryja kościelne. W połowie XV wieku Hau Rosesnblüt, z przydomkiem *Schnepperer* i Hans Folz pisali kilka podobnych sztuk w rodzaju komicznym, zwanym *Fastnachtspiele* (sztuki karnawałowe). Przekłady starożytnych dramatów, np. Terencyjusza, które pojawiły się w tymże czasie, nie wywarły żadnego wpływu na massy. Dopiero w XVII wieku teatr niemiecki zaczął przybierać jakieś regularniejsze formy. Po Marcinie Opitz, który na wzór Włochów napisał kilka textów do oper, jak np. *Daphne*, komedyjki ze śpiewkami bardzo weszły w modę. Zarazem przekłady z Guarini'ego oswoiły publiczność z rodzajem pasterskim, w którym odznaczał się szczególnie Andrzej Griphius (ur. **1616**, zm. **1664** r.). Dramata Lohensteina, niezmiernie napuszone, nie nadawały się na scenę; wielkie jednak miały powodzenie i na nieszczęście zbytni wywierały wpływ na teatr niemiecki. Z tej to epoki pochodzą wielkie sztuki bohaterskie, zwykle naśladowane z francuzkiego lub hiszpańskiego, pełne przesadnej patetyczności. Późniejszy komedyjopisarz Iffland wybornie opisał dramat niemiecki w tej epoce, p. t.: *Versuch über die Tragödie* (**1807**); oryginalnością w tych utworach była figura błazna, zwana *Pickelhering* albo *Hanswurst*. W r. 1669 wyszło tłómaczenie *Polieukta* z Corneille'a; tłómaczono również Moliere'a. W końcu tegoż stulecia i w początkach następnego ważny na scenę niemiecką wpływ wywierała sławna aktorka i dyrektorka truppy dramatycznej Joanna Neuber, która ze swej strony ulegała pod wieloma względami wpływom Gottscheda, który repertoar jej zasilał tłómaczeniami tragedyj francuzkich i jedną oryginalną: *Der sterbende Cato*. Wszakże wśród tak rozmaitych utworów nienaturalnych i nadętych, teatr narodowy wznieść się niemógł. Dopiero Gotthold Ephraim Lessing obaleniem smaku francuzkiego i zwracaniem uwagi publicznosci na arcydzieła angielskie, niezmierną oddał przysługę ziemi ojczystej. Lessing jednocześnie zaprowadził tragedyję wziętą z życia potocznego, głównie klass średnich, w każdym razie niehistoryczną (*bürgerliches Trauerspiel*), jakiemi były mianowicie jego *Mis Sara Sampson* i *Emilia Galotti*. Tegoż poety *Minna von Barnhelm* niezmiernym także była postępem komedyi. Z licznych jego naśladowców, szczególnie w rodzaju sztuk potocznych, zasługują na wzmiankę: Engel, Hubert, Schröder, Grossmann, Hagemeister i Lenz, pod których jednakże wpływem ta tragedyja współczesna wyrodziła się wkrótce w dramę płaksiwą. Nawet Göthe i Schiller nie zdołali z początku usunąć się z pod tego panującego smaku, ale wnet Göthe natchniony olbrzymim genijuszem tragika angielskiego, w swoim *Götz von Berlichingen* rozszerzył obraz sceny niemieckiej i wystąpił zwycięzko przeciwko rodzajowi płaksiwemu, ale znów zgraja naśladowców rzuciła się na stworzony przez niego gatunek dramatów historycznych. W komedyi, Iffland zaprowadził sztukę wytwornego dyjalogu; Kotzebue zanadto gonił za efektami teatralnemi, niepodobna jednak odmówić mu wielkiej znajomości sceny, rzadkiej łatwości w dyjalogu i niepospolitego dowcipu. Göthe zresztą genijalnie doświadczał się we wszystkich niemal rodzajach dramatu, począwszy od starożytnego greckiego *Ifigenii w Taurydzie*, aż do najfantastyczniejszego i filozo-

ficznego zarazem w Fauście. Twórczy genijusz Schillera stanowi epokę w historyi sceny niemieckiej; jego także *Rozbójnicy* stworzyli nowy gatunek i wywołali mnóstwo naśladowców, wszakże arcydziełami wielkiego tego poety pozostaną na zawsze *Wallenstein* i *Wilhelm Tell*. W jego kierunku, ale oczywiście bez olbrzymiej jego siły, pracował dalej dla teatru Ernest Raupach, którego cykl dramatów z historyi *Hohenstaufów* nie jest jednak bez rzeczywistych zalet. Z komedyj jego najbardziej się odznacza *Szkoła życia*. Hrabia Münch-Bellinghausen, pod pseudonimem Fryderyka Halma, wsławił się kilkoma tragedyjami, jak np. *Griseldis* i *Der Sohn der Wildniss*. Grillparzer napisał *Ahnfrau* i *Das Leben ein Traum*, jeden z najlepszych dramatów nowszej epoki; Auffenberg czerpał natchnienie z historyi, lubo nadawał utworom swoim rozmiary potworne, i tak np. jego *Alhambra* jest dramatem w trzech tomach. Z nowszych na tém polu pisarzy odznaczają jeszcze Maximilijan Schenk *(Die Kaiserwahl)*, Rellstab *(Die Venetianer)*, Marbach *(Manfred)*, Firmenich (*Clotilde Montalvi*); Reinhold *(Der Sohn des Dogen)*. Nad niemi góruje Karol Immermann (*Merlin, Die Opfer des Schweigens*); obok niego zasługują na wzmiankę płodny Bauernfeld i inni komedyjopisarze, jako to: Deinhardstein *(Hans Sachs)*, Albini, Töpfer, Karol Lebrun, Karol Blum, wyborny tłómacz sztuk obcych, Maltiz i Elsholtz. Rodzaj fatalistyczny przedstawicieli swoich miał w Zacharyjaszu Werner *(Der vierundzwanzigste Februar, Luther* i t. d.), i w Müllnerze *(Die Schuld)*. W sztukach tak zwanych konwersacyjnych odznacza się księżniczka saska Amelija *(Wahrheit und Lüge, Der Onkel, Die Fürstenbraut)*. Gutzkow z powodzeniem także próbował się na scenie *(Richard Savage, Die Schule der Reichen, Das Urbild des Tartuffe, Patkul)*, w ogóle szkoła młodo-niemiecka scenę uważała zawsze za jeden z celniejszych środków do krzewienia swoich wyobrażeń. Inni znowu poeci rozmyślnie tworzyli sztuki dramatyczne w takich rozmiarach i takiem układzie, że teatralne ich przedstawianie było niepodobném. Na ich czele stoi genijalny *Edward Grabbe* (*Der Herzog von Gothland, Don Juan und Faust, Hannibal, Barbarossa, Heinrich der Vierte, Die Hermannsschlacht, Napoleon)*, którego połyski piorunne zaćmiewane jednak bywają wybrykami niedorzecznej fantazyi. Wielkie nadzieje zapowiadał zgasły zbyt wcześnie Büchner, którego *Smierć Dantona* wystawia w sposób przejmujący jednę z najstraszliwszych faz rewolucyi francuzkiej. Na wzmiankę zasługują jeszcze Dalber, Wiese, Willkomm, Julius Mosen, Uchtritz, a szczególnie Hauch (*Tiberius, Die Belagerung von Maestricht)*, nakoniec pani Karolina Birch-Pfeiffer, której sztuki odznaczają się umiejętném użyciem efektów teatralnych. — Po szybkim tym przebiegu rozmaitych gałęzi literatury niemieckiej, słusznie jeszcze zwrócić się powinniśmy do filozofii, która w historyi tej literatury zajmuje jednę z kart najświetniejszych. Główną cechą filozofii niemieckiej jest dążność do tworzenia systematow i do wyprowadzania wniosków naukowych, z prostych ale szerokich podstaw; drugą jej cechą jest kierunek kosmopolityczny. Rozwój jej zaczyna się od Leibnitza, najpierwszego umysłu prawdziwie filozoficznego, jakiego wydały Niemcy. Teoryja Leibnitza o ideach wrodzonych, jego Monadologija i Teodycea, żywo zajęły wszystkich ówczesnych myślicieli; on też stworzył racyjonalny realizm, sprzeczny z sensualizmem Locke'a, wielką wiedzę filozoficzną wyprowadzający z prawd koniecznych i wrodzonych człowiekowi. Wolf zastosował te pomysły do demonstracyjnej formy systematu, który przeważał za panowania Fryderyka II; jego to zasługą nauki filozoficzne zebrane zostały w jasną i encyklopedyczną całość, ale główna wada jego filo-

zofii pochodziła ztąd, że według niego prawdy szukać należało jedynie na drodze definicyj i dowodzeń. Liczni jego uczniowie posunęli tę maniję formułek aż do ostateczności. Przeciwnikami jegó byli Crusius i Daries, więcej atoli w szczegółach, niż w całości. Szkoła Wolfa jednak ważne oddała usługi niektórym naukom specyjalnym, jak mianowicie: Plouquet, Lambert, Reimerus, Baumgarten i inni. W drugiej połowie XVIII wieku pojawił się eklektyzm filozoficzny. Niektórzy filozofowie wstąpili w ślady Kartezyjusza, który za jednę z głównych podstaw nowszej filozofii położył rozdział ciała i ducha; inni poszli za badaniami Locke'a, Federa, Garvego i t. d. Podniecony sceptycyzmem Hume'a głęboki genijusz Emmanuela Kanta starał się nareszcie (od r. 1780) ustanowić granice pojęcia ludzkiego, w kontraście z nieograniczonemi teoryjami dogmatyków, oraz zbadać sposób, w jaki rozum ludzki rozumuje. Doszedł on do tego rezultatu, że pojęcie ludzkie nie sięga poza samowiedzę i spogląd, że więc znajomość wszystkich rzeczy nadprzyrodzonych jest niepodobną, ale że rozsądek praktyczny, który stanowczo rządzi, przekonywa nas o tém, czegoby spekulacyja wykazać nie potrafiła. Reinhold krytykę Kanta starał się objąć w teoryi wyobraźni, w czém jednakże zwycięzko wystąpił przeciw niemu sceptyk Schultze. Jakkolwiek ta nauka Kanta dowodnie wykazała całą różnicę, zachodzącą pomiędzy myślą a istnieniem, przecież od niej rozpoczyna się zamiłowanie Niemców w swobodniejszej metodzie filozoficznej. Głęboki i śmiały myśliciel Fichte, który widział, że filozofija Kanta zatrzymała się wpół drogi do idealizmu, z najściślejszą dowodnością przeprowadził system idealizmu, w którym wszelką wiedzę i prawdę wyprowadza z jednej zasady, t. j. z jaźni. Jest to według niego nietylko przedmiot samowiedzy, ale bezwzględna działalność, która przedmiot ten sama tworzy, co właściwie znaczyło wprost zniesienie rzeczywistości przedmiotów. Na filozofii Fichte'go dalej budował Schelling, który idealizmowi subjektywnemu przeciwstawił idealizm objektywny, czyli inaczej mówiąc, filozofiję natury, bo w niej z natury dochodził do jaźni, kiedy przeciwnie filozofija idelna z jaźni dochodziła natury. Schelling starał się pojednać te dwie strony filozofii za pomocą nauki identyczności (tożsamości), którą późniéj wyformułował; absolut jest tu tożsamością myśli i istnienia, a umysłowa intuicyja jakoby znajomością tej tożsamości. Hegel, uczeń Schelinga, starał się uzasadnić idealizm absolutny na metodzie ściśle dyjalektycznej; według niego idea bezwzględna jest rozumem pojmującym siebie, jako absolut, w koniecznym swoim rozwoju, a przedstawiał ją w swojém istnieniu w sobie (Logika), w swojém istnieniu w rzeczach innych (Filozofija natury) i w swoim powrocie w siebie (Filozofija ducha). Wszystkie te systemata tworzą ciągły szereg zdań i stanowisk filozoficznych, ale obok nich powstały liczne jeszcze systemata i zdania im przeciwne, albo z dążnością prostowania pojedynczych w nich części. Takiemi były np. nowa teoryja o rozsądku czystym Fries'a, i o syntetyzmie transcedentalnym Kruga, gdzie w formie połączenia systematycznego znajdujemy wszystkie główne zasady krytyki Kanta. Bardili również starał się wystawić absolut jako podstawę wszelkiej filozofii; upatrywał go zaś w myśli, ztąd logikę chciał uczynić źródłem wiadomości realnych. J. J. Wagner i Eschenmayer oczyszczali i doskonalili naukę Schellinga. Pomiędzy głębszemi myślicielami, których filozofia ma odrębny charakter i którzy zdania swoje rozwijali w kierunku przeciwnym do poprzedzających, zasługują na wspomnienie: Jacobi *(Nauka uczucia i wiary)*, Köppen i niektórzy jego uczniowie; dalej racyjonalista Bouterweck, sceptycy warunkowi Platner i Schultze i bystry metafizyk Herbart. Wszyscy ci pisarze należeli po większej

części do pierwszych dwóch dziesiątków bieżącego stulecia, a zatém do epoki największego w Niemczech wiru politycznego. Z nowszych Beneke chciał filozofiję oprzeć na podstawie psychologii empirycznej, na której głównie też stanęli historycy filozofii, tacy jak: Ritter, Tennemann, młodszy Fichte, Schweggler i inni. Uczniowie Hegla albo dalej prowadzili w pojedynczych dyscyplinach rzecz swego mistrza, a odznaczali się między niemi prawnik Gans, metafizycy Gabler, Helwig, Trendelenburg, historyk filozofii Michelet i inni, albo też wprowadzali do niej pojęcia polityczno-socyjalne: ci ostatni zwani młodemi Heglistami *(Jung-Hegelianer)*, jak mianowicie: Ruge Echtenmayer, Prutz, wystawili wnet na szwank cały Heglizm i ściągnęli nań liczne prześladowania tak ze strony rządów, które dopatrywały się w nim tendencyj anti-monarchicznych, jakoteż ze strony Kościoła, który nie bez pozoru słuszności rzucił nań podejrzenie zasad panteizmu.--Kończymy wskazaniem ważniejszych nowszych dzieł o historyi literatury: A. Koberstein, *Grundriss der deutschen Nationalliteratur* (1827 i 1845—52); G. G. Gervinus, *Geschichte der poetischen Nationalliteratur der Deutschen* (5 tomów: 1852 r.); A. F. C. Vilmar, *Vorlesungen über die Geschichte der deutschen Nationalliteratur* (2 tomy; 1852 r.); W. Wackernagel, *Geschichte der deutschen Literatur*. *F. H. L.*

Niemiecka muzyka. Myśląca, przeważnie ku życiu wewnętrznemu zwrócona natura duchowa Niemca, budząc w nim podnietę do marzeń i uczuciowości, silną w nich oraz znalazła dźwignię do właściwych i rozlicznych wyrażeń muzycznych, jak niemniej pochop do zaciekania się i rozbioru wszelkich objawów uczucia, dla wyśledzenia jego głębi i rozrostu. Natura taka podżegając do szlachetnej i wytrwałej pracy, odziewa produkcyje niemieckiego ducha we właściwą powagę i gruntowność, nadaje im zarazem cechę siły, hartu, zacności, wszechstronności i rozmaitości, nie bez przymięszania do pomienionych przymiotów szczypty dziwactwa, ociężałości, drobiazgowości i samolubstwa. Charakter ten tkwił niewątpliwie w zarodzie w pierwszym już zawiązku społeczności niemieckiej, a czasy rozwijały go dalej. Tacyt wspomina o śpiewach wojennych u Niemców, o hymnach na cześć poległych bohaterów. Szczegóły tyczące się ich rytmu i melodyi zupełnie nie są nam znane. Wiadomo jedynie, że kapłani ich grywali na harfie, a przy uroczystościach, tryznach pogrzebowych, obietach wojennych i t. p. posługiwano się cymbałami, grzechotkami, brzękadłami, trąbami, kotłami, bębnami, w ogóle narzędziami wrzaskliwemi, wspólnemi wszystkim ludom dzikim i pierwotnym. Jak dalece jednak Niemcy lubili śpiew narodowy i pielęgnowali go, dowodzi nakaz Karola W. (ku końcowi VIII stulecia) zebrania starych pieśni ludowych. Wedle treści, śpiewy tę składały się z pieśni miłosnych *(Minne-lieder)*, żartobliwych, swawolnych, pochwalnych, djabelskich i wojeno-zwycięzkich. Że pieśniom tym wtórował instrument, wnosić to należy z używanych wówczas narzędzi muzycznych do podpierania śpiewu nadających się, jak harfa, lira, lutnia, mandora, i flet, rodzaj skrzypiec (fiedel) i t. d. które równie jak i organy z obczyzny przywędrowały i oddawna się w kraju zagnieździły. Z przyjęciem i krzewieniem się wiary Chrystusowej, poczęła zwolna szerzyć się i muzyka kościelna (kant), artystyczne dzieło rozumu, prawa kościelnego, i obowiązku, z razu w surowych i niezmiennych liturgii kroczące karbach, później swobodniejsze cokolwiek. Do podniesienia śpiewu kościelnego przyczynił się Hrabanus Maurus (Rhabanus), opat klasztoru w Fulda od r. 813 i uczeń Alkuina. Jeden z uczniów, Rhabanusa, Jan mnich w Fulda, pierwszy miał układać śpiew do hymnów kościelnych w Niemczech, i w ogóle klasztor Fuldajski stał się niejako pepinerą

(zakładem missyjnym) tego rodzaju śpiewu. Podobne zakłady istniały i po innych klasztorach, jak np. w Eichstädt, Würzburg, Reichenau, Sankt-Gallen i Trewirze. Notker opat w Sankt-Gallen (w VIII stuleciu), zm. 912 miał pisać o muzyce i ułożyć *sequentias missales*. O układzie wszakże ówczesnej muzyki, dla braku dowodów, trudno nam mieć jakiekolwiek wyobrażenie. W opactwach owych, używano także w IX stuleciu różnego gatunku instrumentów, a papież Jan VIII (872-880) widział się znaglonym, upraszać biskupa Hanno we Freising w Bawaryii, o przysłanie mu do Rzymu dobrych organów i artysty, któryby je umiał budować i grać na nich. Lubo wedle rytu katolickiego, kapłan jedynie wraz z posługującym mu chórem, nie zaś gmina, wykonywać ma śpiewy mszalne, wszelako skłonność gmin do śpiewu zbiorowego tak była wielką, że duchowieństwo niezdołało je powstrzymać od wykonywania pieśni niemieckich podczas nabożeństwa i processyj. Posiadamy też od VIII stulecia począwszy aż do XVI, przeszło sto niemieckich pieśni nabożnych, śpiewanych niegdyś wedle melodyj ludowych, a nie ma wątpliwości, że jest to tylko szczupła wszystkich podobnych pieśni garstka. Skwapliwość z jaką wszystkie stany garnęły się do muzyki, skłoniła niektórych myślicieli do badania jej praw i rozwoju. Poczęto zagłębiać się w dzieła o muzyce po starożytnych pozostałe Grekach, poznawać artystów cudzoziemskich i uczyć się od nich, urządzać i udoskonalać pismo muzyczne. Biskupi wprowadzili w użycie nuty, miejsce których zastępowała do owego czasu wadliwa lub wielce niedostateczna tabulatura, (ob.). oraz tak zwane solmizacyje (ob.). Franko z Kolonii (ob.) poprawił teoryję śpiewu mensuralnego (miarowego) i znaki dlań ustanowił czy też ulepszył. Nuty i znaki te po wielu błędnych kołowaniach, w tym samym prawie lub zbliżonym kształcie utrzymały się do naszych czasów. Szybkie wyrobienie się śpiewu kościelnego, wzrastająca dobroć i praktyczność instrumentów, jako i giętkość samejże mowy do śpiewu, wpłynęły razem znakomicie na rozwój wzgardzonej przez Kościół muzyki świeckiej, której to sztuce nie mało już oddawało się ludzi, czyli wędrujących ze dworu do dworu za zarobkiem grajków i śpiewaków; a nawet i osoby wyższego stanu zajmować się nią lubiły. Najzdolniejsi z nich łączyli się w korporacyję Minnesengerów (ob.) i wyzywali się nawzajem o lepsze w śpiewaniu i graniu, jak to widać ze znanej nam z opisu wojny śpiewaków na zamku czy w grodzie Wartburg (r. 1206). Nadto, spostrzegać się już podówczas dają ślady orkiestry, a pokazują to rzeźby w katedrze Kolońskiej, wystawiające postaci 12 grających aniołów. Jako instrumentyści i śpiewacy odznaczali się przed innymi, margrabia Miśnii, mistrz Konrad i t. d. Nastąpiło też i określenie położenia towarzyskiego muzyków, którzy wedle pojęć czasowych utworzyli cechę (Zunft). W XIV stuleciu ustanowiono w Wiedniu, urząd zwany *Ober-Spiel-Grafen-Amt*, pod którego juryzdukcyją zostawali muzycy, mimicy i histryjoni całej Austryi; urządzenie to dotrwało aż do r. 1782. Taki Spielgraf (naśladowanie francuzkiego *Roi des Menestrels*) mianował z ramienia swego wikarych zwanych *Pfeifferkönig'e* (król piszczków). Trębacze i kotliści otrzymali przywileje grania z nakrytą głową i w rękawicach przed najdostojniejszemi osobami i niewolno było karać ich cieleśnie. Za przykładem książąt i rycerzy, poszli i mieszczanie w Ulm, Strasburgu, Norymberdze i t. d., i łączyli się w koła kunsztu śpiewnego. Przezwawszy się Meistersänger'ami, pilnie strzegli praw rzekomo nadanych im przez cesarza Otto'na IV, i z nich to łona powstał następnie słynny poeta Hans Sachs, lubo sztuka u nich coraz bardziej w rzemiosło przeradzać się zaczęła. Coraz to liczniej wystę-

pują odtąd imiona znakomitych artystów, jak np. Berhard'a (r. 1465) organisty i wynalazcy pedału organowego, P. Hofhaimer'a również słynnego organisty, Artus'a grajka na lutni, Konrada Paulmann'a (r. 1473); ślepego od urodzenia grajka na skrzypcach, organach, flecie, cytrze i t. p. Z czasów Meistersänger'ów zachowała się pewna liczba dobrodusznych melodyj, umieszczonych między pieśniami ludu. W tej także (a może i wcześniejszej) epoce zdaje się brać początek taniec niemiecki (Schleifer), rodzaj wesołego suwacza na trzy tempa. Tymczasem kształciła się swoim trybem i muzyka kościelna. Do niezmiennego zrazu śpiewu kościelnego *Cantus firmus* (ob.) zwanego, przybywały zwolna wtórujące mu wedle reguł głosy w kontrapunkcie (ob.) przejętym z Włoch, a później i z Niderlandów. Splatano z sobą tony w harmonię i badano ich wrażenie na słuch. Stawiano traktaty teoretyczne i stosowano je. W XV stuleciu obok cudzoziemskich, ukazują się już i imiona niemieckich uczonych kontrapunktystów, jak: Henryk Jsaac, Adam de Fulda, Stefan Mahn, Jakób Obrecht, Jan Bonadies i t. d. Na początku XVI stulecia mnóstwo już Niemcy liczyły kompozytorów, a druk upowszechniać już począł setki dzieł figuralnych kościelnych. Wynalazek bowiem druku nutowego dokonany r. 1503 w Wenecyi przez Petrucci'ego, znalazł natychmiast naśladowcę w Piotrze Schöffer'ze w Moguncyi r. 1511. Gmina żywy zawsze brała udział w śpiewie kościelnym; atoli niechętni temu biskupi, usiłowali zmysł jej muzyczny ścieśnić sztucznym śpiewem figuralnym (ob. *Figura*, *Figural*) wykonanym przez umyślnie do tego przysposobionych chórzystów, kształconych po kantoratach i szkołach śpiewu przy katedrach zaprowadzonych. Milczenie owe gminom narzucone, wielce między innemi powodami przyczyniło się do rozszerzenia Reformacyi w XVI stuleciu. Znając potęgę i wpływ śpiewu gminnego (nabożnego), Luter ważną mu przy nabożeństwie udzielił rolę i znaczenie, a biorąc w opiekę prosty śpiew choralny (chorał), kazał go uczyć po szkołach, mianowicie miejskich, przyczem zaprowadzono po miastach tarabanistów i trębaczy z wieży (Stadt-zinkenisten, i Thurmbläser). Tak po kazaniu, jak i przed rozpoczęciem nabożeństwa i przy komunii św., naznaczył on stosowne śpiewy, których słowa po części już to sam napisał lub wedle dawnych łacińskich opracował, już przyjaciołom swym utworzyć polecił. Niemniej gorliwie wyszukał do nich podniosłe melodyje, sam ich kilka ułożył lub muzykom do ułożenia zalecił, albo użył znane i ulubione melodyje ludowe. Kościół przeto protestancki otrzymał odeń zaraz z początku wiązkę pieśni, która nowemi nabytkami w ciągu XVI stulecia niezmiernie się ubogaciła. Pisali tu chorały: Izaak z Pragi, V. Hausmann, Walter, Senfel, Link, Spangenberg, Scheidemann, Sartorius, Teschner, Steuerlein, J. Crüger, Ringhart, Ahle, Selle, Hamerschmidt, i t. d. a zawód organisty wszelkiego doznawał szacunku. Ale i figuralnej muzyki Kościół ten nie zaniedbał; a mistrzowie tacy jak H. Schütz, I. H. Schein, M. Vulpius, H. Pratorius, I. Eccard i H. Grimm, śmiało co do expressyi, kunsztu i wynalazku, mierzyć się mogli, z katolickiemi mistrzami włoskiemi. Ze szkół gdzie oprócz innych nauk, ćwiczono także chłopców i w śpiewie, odznaczały się Magdeburg'ska (1530), Lipsk'a (1536) Szczecińska i t. d. Prawie jednocześnie z reformacyją Lutra, zanuciły swoje pienia nabożne i gminy braci Czeskich i Morawskich, i przejmowały melodyje i słowa od protestantów, nawzajem im swoich udzielając. I Kościół reformowany (Kalwiński) nie pozostał w tyle, lubo czas jakiś obchodził się tłomaczeniem niemieckiém psalmów, przełożonych poprzednio na francuzki język przez Marot'a Bezę (1512) z melodyjami Klaud. Gondimel'a, w części z ust ludu

branemi. Druk nutowy rozpowszechnił nadto w XVI stuleciu mnóstwo kompozycyj światowych. Muzyka instrumentalna poczęła się dźwigać; po domach zamożniejszych nie brakowało klawikordów (clavicembalo) i lutni; na te to instrumenta przenoszono dzieła wokalne, niemniej tańce, pierwotnie melodyjami piosenek tylko będące. Inne instrumenta coraz bardziej także ulepszały się, co dozwalało już wykonać małe ustępy zbiorowe, symfonijki i t. p., ku otwarciu rozpoczynających się widowisk scenicznych, lub ku ożywieniu scen pojedyńczych. M. Agricola (r. 1525 w Magdeburgu) podaje w dziele *Musica instrumentalis* ciekawy opis ówczesnych instrumentów. Glarean, kapelmistrz cesarza Maxymilijana I (zm. 1563) pierwszy miał tercyję użyć jako konsonans na zamknięcie. W epoce owej świetnieli najbardziej z kompozycyj już kościelnej już świeckiej Lud. Senfl, Jan Walter, Hulderich Brätel, Tomasz Stolzer, Orland Lasso, (Rolandus Lassus), H. L. Hasler, Jakób Mailand i t. d. Związki bezustanne Niemców z cudzoziemcami sprawiały to, że wszystko co w muzyce ukazywało się i upowszechniało we Francyi i Włoszech, przyswajało się zarazem i w Niemczech. W taki to sposób wcześnie już zaszczepił się tu koncert kościelny, madrygał, motett (dzieła śpiewu kilkogłosowego), niemniej jak i ulubiona francuzka Suite (ustęp instrumentalny), a następnie rozkrzewiło się i osobliwsze zamiłowanie do opery. Przed wojną trzydziestoletnią dwory niemieckich książąt utrzymywały znaczne kapelle z chórów śpiewaków i instrumentystów złożone; najznakomitsze były: cesarska w Wiedniu, elektora bawarsk. w Munich, gdzie słynął mistrz Roland Lassus, u hrabiów Schaumburg i t. d. Wojna religijna podkopała na długo dobry byt Niemiec, wszakże rozwojowi muzyki nie zbyt na przeszkodzie stanęła; rytm marsza wojennego, później tak korzystnie do wojskowości zastosowany, od owego czasu nabrał istotnego znaczenia i przewagi; śpiew też kościelny nie upadł, ale owszem w ciągłą, mianowicie w krajach protestanckich, rósł potęgę. Obok tego zaczęło się ukazywać po możnych dworach książęcych świetne widowisko opery, nie obce już i dawniej Niemcom, gdyż w XVI stuleciu przedstawiano już pewne dramata z muzyką (jak np. Ayrer'a). Najpierwszą operą niemiecką wykonaną r. 1627 na dworze w Torgau podczas zaślubin księcia heskiego Jerzego II była *Daphne*, słowa M. Opitz'a, muzyka H. Schütz'a. Po niej wykonano w Norymbergii roku 1643 radosny dramat *Seelewig*, napisany przez Harsdörfer'a z muzyką J. G. Staden'a. Przedstawiono zarazem z wielką wystawnością w Wiedniu włoską operę *l'Egisto*, napisaną przez Franciszka Cavalli dla Wenecyi. Brali się do tych prac i kościelni kompozytorowie jak: Stölzel, Steffani, a osobliwie Fux (ob.) kapelmistrz cesarza Leopolda i Karola VI. Zamiłowanie do tego rodzaju widowisk wpłynęło niezmiernie na dalszy rozwój muzyki. Nie poprzestawano na prostém ich naśladowaniu i nie ograniczano się na posiadanych wykonania środkach, ale sprowadzano z wielkim kosztem kompozytorów i śpiewaków (kastratów) z Włoch, a nowość, talent melodyjny i wielka tych cudzoziemców biegłość, zapewniała im zawsze powodzenie. Kompozytorowie niemieccy, chcąc z niemi rywalizować, musieli dzieła swe urabiać wedle ich wzoru i gustu. Niektórym z nich udawało się to jak najszczęśliwiej i ci długo wielkiej używali sławy, np J. W. Franke (dał 11 oper od roku 1679—86), K. Ph. Telemann (około 60 oper r. 1700—40), J. Mattheson zarazem teoretyk (kilka oper około r. 1700), J. A. Kobelins (20 oper, r. 1716—29 w Weissenfels), Hurlebusch i t. d., a nadewszystko R. Keiser (ob.), który od roku 1692 do 1734 napisał przeszło 100 oper i miał nawet po części takich naśladowców jak G. F. Handel (ob.) i A. Hasse. Opery te zasilały głównie teatr Ham-

burgski, świetniejący wówczas doborem artystów i wystawnością, a obok niego teatr Brunświcki i inne. Śpiewacy także i śpiewaczki ubiegać się musieli o sprostanie Włochom, np. śpiewaczka Conradi (około r. 1700, później poszła za hr. Grużewskiego), Keiser (córka kompozytora), które umiały zachwycić publiczność. Współubieganie się atoli w sztuczności wykonania między śpiewakami, jak później i między instrumentalistami, poprowadziło do bezmyślnej wirtuozowości; duch i pomysł zastąpiła zwinność krtani, gardła i palców, bo i gracze usiłowali na swych narzędziach naśladować głosowe drobne figury, świetne rulady, sążniste kadencyje, mordenty i trylo bez końca i t. p., a że im się to udawało, więc ulubiona przedtém prosta piosenka lub myślący muzyczny ustęp, zagrzebany najczęściej bywał w massie dziwacznych passaży lub płochych głosu igraszek. Zdawało się jakoby wprowadzenie opery zmieniło poważny i spokojny charakter Niemców na ruchliwy, trzpiotowaty, nie naturalnyj a moda kazała przyklaskiwać wychodzącym wówczas dziełom, potocznie *galante Stücke* zwanym, od których to wymagań czasu nawet sławny Händel w aryjach swych niezupełnie był wolnym, a otrząsnąć się z nich nie mogli i późniejsi: Hasse, Graun i t. d. Charakterystyczném także jest owej perukowej epoki znamieniem, że wśród oper niemieckich grywanych od roku 1690 do 1720 w Hamburgu, aryje i duetta śpiewano w języku włoskim lub francuzkim. Druk nut, do r. 1650 znakomicie rozwinięty, począł odtąd do tego stopnia upadać, że około r. 1730 niemal był zarzuconym, a największe miasta niemieckie jak np. Lipsk, Hamburg, nie umiały nawet nim dokładnie oddać najprostszych przykładów, zawartych w dziełach teoretyków. Bach musiał się sam wziąć do rylca, by kilka swych objętością najmniejszych wydać kompozycyj. Z rąk do rąk krążyły rękopisy, jak niegdyś przed wynalazkiem druku. Ważną jednak oddał wówczas muzyce domowej usługę Jan Kuhnau w Lipsku około r. 1700, rozszerzeniem formy sonaty klawikordowej, której zaród leżał już w dziełach Scarlatti'ego, a która była wzorem dla późniejszych kwartettów, symfonij i t. d. Teoryja też dźwigać się poczęła; po jezuicie Kircherze (ob.), który z muzyki chciał zrobić matematykę, pisali: Printz (ur. 1640 roku), Werkmeister (o organach), Mattheson spierający się z Fuhrmanem i inni, a Meibom o muzyce starogreckiej. Silbermann budował słynne organy, Hobenstreit wynalazł pantalon, Schröder klawikord; inne także instrumenta ulepszano, wzmacniając siłę ich dźwięku lub powiększając skalę. Muzyka kościelna, tak protestancka jak i katolicka, ku końcowi XVII stulecia, równej niemal jak i świecka uległa zmianie i chylić się poczęła do upadku; siła i żarliwość podżegające kompozytorów dawniejszych, słabnąć u nowszych zaczynały, a przeładowanie i wymyślność zakradły się i na chór kościelny. Nie zgasła jednak tradycyja świętości sztuki, gdy nad otaczający ją poziom wyskoczyć mogła olbrzymia postać J. S. Bacha (ob.), streszczeniem niejako będąca dawniejszej wiedzy i nowszej swobody, więc jakoby dwulicowy Janus na rozdrożu dwóch światów, razem w przeszłość i przyszłość sztuki zaglądająca. Dla współczesnych Bachowi karłów, wielkość jego była raczej odstraszającą, niedostępną, i nie prędko mogła zapobiedz płytkiemu rozwodnieniu, oddawna w sztuce, zarówno w muzyce jak malarstwie i poezyi zakorzenionemu, mimo usiłowań pojedynczych znakomitości, rozumiejących lepiej doniosłość tego mistrza, jak Krebs, Kirnberger, Forhal i syn Frydeman Bach, gdy potężny a pokrewny mu duchem Hänkel, wcześnie przeniósł był swe pole działania do Anglii. Wielorakie i szczegółowe rozwinięcie mechanizmu organów, niewątpliwie także do postępu i harmonii sztuki przyczyniło się. Dwaj ci geniusze,

Bach i Händel, wielcy w traktowaniu ówczesnych form kościelnej muzyki, fug, kanonów, kantat i oratoryjów, nader małą tylko liczbę pozostawili następców, a tych dzieła, z małym wyjątkiem, coraz bardziej w suchą lub jałową przeradzały się uczoność. Sami nawet synowie Bacha, Chrystyjan i Emanuel (ob. Bach) odstąpili surowego stylu ojca, by się swobodniejszych i łatwiejszych chwycić muzyki form; Emanuel zwłaszcza z wielkim smakiem pisał dzieła fortepianowe. Tymczasem i w południowych Niemczech muzyka właściwym poszła torem. Książęta ulegali wpływowi Włochów i mieli na swych dworach zwykle śpiewaków i kapelmistrzów włoskich, np. Jomelli był w Munichu, Fiorillo w Kassel, Boccheroni w Stuttgardzie i t. d. Po Fux'ie i Włochu Caldara, znalazła muzyka w Wiedniu dalsze lubo cząstkowe tylko rozwinięcie w Wagenseil'u, nauczycielu Maryi Teressy. W operze jednak przeważnemu wpływowi muzyki włoskiej, ulegali Holzbauer, Gassmann, a nawet tacy mistrze jak Gluck (ob.), który później dopiero, idąc za prawdą i prostotą wyrażenia, styl swój wyrobił, i to głównie w Paryżu. Toż samo działo się i w Dreźnie, na dworze mianowicie Augusta III króla polskiego, świetny teatr i znakomitą utrzymującego kapellę, którą przewodził słynny wówczas kompozytor Hasse (ob.), wykształcony we Włoszech, i przez Włochów *il caro Sassone* zwany. Wielce ten uzdolniony twórca oper, równie jak i Graun na dworze Fryderyka II w Berlinie żyjący (zm. 1759), ulegali smakowi powszechnemu; pieszczotliwe ich melodyje pełne są przestarzałych dziś błyskotek, passażów i t. p. Cechą powstającej wówczas szkoły instrumentalnej wiedeńskiej, była dobroduszna szczerota pomysłów obok gruntowności bez pedanteryi, zadowolenie i spokój, obok figlarnego uśmiechu wesołości, a oraz wielka znajomość wyrazistego użycia instrumentów dętych. W takiej nam się szacie ukazuje jasna i powabna muza J. Haydn'a, rzadko kiedy tęsknoty chmurką zasępiona, a wymowna, bo przeszło 90 pióra jego kwartettów, kwintettów, symfonij i t. p., rozbiegło się po całej Europie, by ją zachwycić i do nowych w tym rodzaju podżegnąć prac. Znalazł się też wkrótce i Mozart (ob.), potężny genijusz, śpiewak serca, zagrzany do czynu przykładem Gluck'a, a który w każdym niemal rodzaju muzyki tworzył arcydzieła, a najbardziej zasłynął w operze, i w niej typy doskonałości pozostawił. Wystąpił on w czasie, kiedy w całych Niemczech nowe rozbudziło się życie umysłowe, a literatura i poezyja wspaniale na narodowych rozkwitać poczęła posadach. Duch ten owładnął zarówno literatów jak i muzyków; Mozart szedł za ogólnym wieku popędem, a dzieła jego rozbrzmiewały szeroko i po za niemieckich niwach. Tym torem szli i inni współcześni twórcy oper jak Schweitzer, Benda, E. W. Wolf, Schuster, Neumann (ob.), Neefe, Vogel i płodny oper komicznych kompozytor Dittersdorf (ob.) Żywioł ludowy, pieśniarski, coraz gęściej wciskać się począł w tego rodzaju utwory, jak to pokazują dzieła J. A. Hiller'a, J. A. P. Schulz'a, Reichardt'a, a następnie B. A. Webera, Himmel'a i innych. Zumsteeg pisał w tym duchu muzykę do ballad Schillera i Bürgera. Powstały i znakomite i szeroce rozsławione śpiewaczki, jak np. Mara (ob.), Gluck (córka kompozytora), śpiewacy: Raff, Fischer i t. d. Druk nut wydoskonalony staraniem przemyślnego E. Breitkopfa w Lipsku, przyłożył się nie pomału do upowszechnienia mnóstwa dzieł większych i krótkich piosnek, mianowicie sztuk na dwie i cztery ręce na fortepijan, divertimentu powstałego ze Suity i wdzięcznych śpiewek z komicznych oper (zaprowadzonych około r. 1760, przez J. A. Hiller'a, a wydoskonalonych przez Dittersdorfa i Mozarta). Narzędzia muzyczne coraz więcej doskonaliły się i rodziły wirtuozów; na skrzypcach wybornie grał

Mozarta ojciec, Fränzl, W. Cramer, Salomon i inni, Mara na basetli, Ramm na oboju, Thürschmidt na waltorni, Tausch na klarnecie, Franz na barytonie (instrumencie), a Quanz (nauczyciel Fryderyka II króla pruskiego) na flecie; Stein wydoskonalił fortepijan, oraz wynalazł harmonikę. Na fortepijanie, do którego dał pochop Clementi, odznaczyli się: Wagenseil, Schobert, Hoffmann, W. A. Mozart, Wanhall, śladem których poszli: Sterkel, Steibelt, Pleyel (uczeń Haydn'a) i t. d. Muzyka kościelna nie leżała także odłogiem; wszakże coraz bardziej wpływom światowej ulegać poczęła. Lubo potęga dźwięków Bacha i Händla przebrzmiała, tradycyja ich wielkości dała jeszcze Kościołowi protestanckiemu pełnych powagi kompozytorów, jak: Krebs, Naumann, Doles, Homilius, Graun, Rolle, Kittel, Rink, Häsler, Knecht, Vierling. Byli to po większej części dzielni zarazem organiści. Fasch otworzył w Berlinie akademiję śpiewu, którą później kierował Zelter a po nim Rungenhagen. Niemniej obficie krzewiła się muzyka kościelna i w południowych katolickich Niemczech. Atoli i tu działały przeważnie na jej przekształcenie: rozwój muzyki instrumentalnej, bardziej zmysłowa natura południowego Niemca i pojęcia epoki (duch czasu), które ją niejako sekularyzowały. Cechę tę noszą na sobie wielkie nawet zkąd inąd dzieła kościelne Mozarta i J. Haydna. Prócz nich pisali w tym stylu: Michał Haydn, Opat Stadler, Süssmeyer, Opat Vogler, znakomity organista, nauczyciel, teoretyk i kompozytor mszy i oper, a przy têm dziwak i jezuita, i inni. Miejscami utrzymywało się jeszcze (jak i po dziś dzień utrzymuje) zamiłowanie do muzyki włoskiej, duch jednak muzyki niemieckiej tak już był wybitnym, tak wystąpił samodzielnie, a przytém w tak wielką rozrósł się siłę i doniosłość, że sami kompozytorowie włoscy przejmować go i kształcić się wedle niego nie omieszkali, mianowicie ci którzy wśród Niemców osiedli jak Righini w Berlinie i Salieri w Wiedniu, dwaj znamienici oper kompozytorowie. Teoryja także sztuki, jej historyja i estetyka od czasu Fuxa i Mattheson'a znacznie postąpiła naprzód; pracowali nad nią; Euler (ob.), Kirnberger (ob.), Marpurg (ob.), Forkel, a po nich Albrechtsberger, Sulzer, Reichardt, Türk, Schubarth. Opat Gerbert (ob.), wydał mnóstwo dawnych dzieł teoretycznych. Pisali słowniki muzyków Walther i Gerber. Fr. Chladni (ob.), był niejako twórcą akustyki, Malzel wynalazł metronom. Tymczasem nadchodziło burzliwe XIX stulecie; oręż francuzki roznosił wszędzie pojęcia rewolucyi francuzkiej W odmęcie krzyżujących się wyobrażeń, sztuka jak i samo życie na nowe popchniętą została tory. Niemcy wstrząśnięte do gruntu, a nawet w swym bycie zagrożone, świeżo znowu we własnej literaturze i filozofii odrodzone, jęły się chwytać nowych wyobrażeń, a obok tego oglądać i na swą dawną narodowość, na swe rodzinne pamiątki i znaczenie dziejowe. Oddziałało to na ich poezyją i muzykę. Zrazu jednak postępowała muzyka wytkniętym przez Mozarta śladem. W Wiedniu lekka opera komiczna i semiseria miała swych przedstawicieli w osobach: F. A. Hofmeister'a, Lauer'a, Gyrowetz'a (Czecha), Wacława Müller'a (w Paryżu), Umlauf'a, Wranitzki'ego (Czecha), zaś opera poważna Winter'a (ob.), Weigl'a, Seyfried'a i t. d.; gdy po innych miastach pisali inni, a oraz i w muzyce instrumentalnej odznaczyli się: André (w Offenbach), Bierey (w Wrocławiu), Poissl (w Munichu), J. H. Köhler, Küffner, Krommer, A. Romberg, Bornhardt i t. d. Mężem atoli, który stał się wyrazem epoki i krzewicielem nowych w sztuce pojęć był Beethoven (ob.); marzyciel, wieszcz, duch wolnomyślny (Ereigeist); całe życie gonił za ideałem nurtując głębię własnych uczuć i myśli, a wielkie jego dzieła olbrzymiały z laty, acz w dziwną przedzierzgały się fantastyczność, aż też w końcu w za-

gadkową niemal ścisliwość, w zawiłość przeszły. Opera jego Fidelio, zrazu nie zrozumiana, uwertury, symfonije i sonaty, niezmierny wpływ na dalszy rozwój muzyki wywarły, a poniekąd i do zboczeń powiodły. Wszelako nie zaraz wpływ muzy Beethowenowskiej uczuwać się dawał, bo nowa jego w sztuce powaga czekać musiała na uznanie. Jedni z kompozytorów dawniejszej trzymali się rutyny, gdy drudzy za nowszemi szli skazówkami; ci rzucali się na nowe szlaki, tamci chcieli godzić nowość z tém co już było utarte. Walkom tym dodawały bodźca coraz bardziej kształcące się środki przedstawienia; instrumenta bowiem doskonaliły się, rozszerzały swój mechanizm, wywoływały wirtuozów i nowemi orkiestrę darzyły barwami. Waltornia od czasu braci Bök i Simrok'a coraz łatwiejszą stawała się do użycia, niemniej jak i trąba (Weidinger w Wiedniu); grą na skrzypcach zasłynęli po Franzlu, Giornovichi'm i Rode'm, Andrzej Romberg, Schuppanzigh, Mayseder, Bohrer, Maurer, Spohr, Clement, Fesca, Matthäi W. Pixis, Guhr, Möser; na basetli: B. Romberg, Meke, Bohrer, Dotzauer, Kummer; na flecie: Böhm, Fürstenau, Kuhlau, Gabrielski; na klarnecie: Hermstedt, Bärmann, Iwan Müller; na oboju: Thurner; na waltorni: Schunke i t. d. Fortepijan rozszerzył także swą działalność; gruntowny J. B. Cramer uczeń Clementi'ego, powiózł sztukę grania na nim do Londynu; z tej szkoły powstali później: L. Berger i K. Arnold (w Krakowie), a Logier, nową metodę grania otworzył w Berlinie. W Wiedniu J. N. Hummel uczeń Mozarta, nowe a świetne umiał z jego mechanizmu wydobyć wrażenia; torem tym poszli później: Würfel, Kalkbrenner, Klengel, L. Böhner, J. P. Pixis, Herz, i tłum naśladowców, bogactwo środków tego instrumentu, w bezbarwny nieraz dźwięk i brząkanie zaćmieniających, jak: Diabelli, Czerny, Hünten, Leidesdorf, Rosellen i t. d. Nader poprawnie pisali na fortepijan: Ries uczeń Bethowena, i późniejsi: Aloizy Schmitt, Jakób Schmidt, Reissiger i t. c. W śpiewie odznaczały się artystki: Amalia Schmalz, Schick, Szarlotta Häser, Neumann, Milder-Hauptmann, Vespermann; basiści: Stromeyer, Fischer; tenorzyści: Bader, Wild i t. d. Skłonność Niemców do sentymentalności i do romantyzmu, widna już z dzieł księcia Ludwika Ferdynanda (pruskiego), wzmogła się jeszcze od r. 1815, po nastaniu błogich chwil pokoju i odetchnienia; wiara w dawne życie nadprzyrodzone, w cuda i czarodziejstwa przeszłości, z ludowych czerpana opowieści, opromieniała fantazyję poetów i muzyków. Karol Maryja Weber (ob.), ną złotodajną tu trafił żyłę; jego *Frejszyc* całą obiegł Europę. Ludowy żywioł, tak szczęśliwie w jego operze pochwycony i przeprowadzony, wpłynął i na inne tego okresu produkcyje; jak z rogu obfitości posypały się śpiewy, pieśni i piosneczki w tym duchu pisane. Wzbogacili też tę niwę oprócz Webera, Nägeli, C. i M. Eberwein, Konrad Kreutzer, Mühling, A. Methfesssel, Ludwika Reichardt (córka kapelmistrza), Marschner, a osobliwie znany i ulubiony powszechnie pieśniarz Franciszek Schubert (ob.). Niektórzy pisali i opery romantyczne, jak: K. Kreutzer, Marschner (najznakomitszy z naśladowców Webera), Chélard (zniemczony Francuz), P. Lindpaintner, F. Gläser, J. C. Lobe, Ries, Reissiger, Wolfram, Dorn, Benedict, Karol Blum. Najcelniejszym wszakże z nich był Spohr (ob.), znakomity skrzypek, który wyrobił sobie w kompozycyi instrumentalnej styl oddzielny, elegijno-deklamatorski, do form klassycznych zbliżony. Karol Löwe pisał ballady, śpiewy szerszych rozmiarów i oratoryja. I w ogóle, muzyka kościelna, mimo starannego zachowywania form tradycyjnyah, nie zupełnie wolną była od pewnej barwy sentymentalnej, wynikiem nowszych będącej pojęć. W muzyce dramatyczno-religijnej (oratorojach i kantatach) odznaczyli się:

Neukomm, Seyfried, Göroldt, Clasing, Fr. Schneider, F. J. Antony, B. Klein, G. Schicht, F. W. Liebau, Fesca i t. d.; msze i dzieła na organy pisali: Umbreit, C. G. A. Bergt, F. Häser, Krufft, Berner, Gänsbacher, Eybler, A. W. Bach, Kloss, Hesse, Klaus, Aiblinger, Rink, Riem i t. d. Obok tego, około r. 1825 do 1830 i później, wpływ opery włoskiej i francuzkiej, nabrał znów w Niemczech pewnego znaczenia; Rossini i Auber mieli tu swych zwolenników. Nie zostało to bez wpływu na niemiecką operę jak i na produkcyje instrumentalne, a artystki jak Sontag (hrabina Rossi), Schröder-Devrient, Seidler-Wranizky i t. d., urokiem głosu umiały gust ten czas długi podtrzymywać, lubo i w czysto-niemieckim jaśniały śpiewie. Torem tym szli kompozytorowie oper Lortzing, Flotow i t. d. Niemniej znaczącym dla opery było ukazanie się Meyerbeer'a (ob.), który jako izraelita oddany kosmopolityzmowi, choć z rodu był Niemcem, usiłował pojednać z sobą trzy w operze żywioły a raczej style: włoski, francuzki i niemiecki: szeroko prowadzona muzyka jego, w szczegółach zajmująca, i pyszną odziana instrumentacyją, ma w ogóle coś wymuszonego, na effekt obrachowanego, nie dosyć organicznie z sobą powiązanego. Pieśniarska literatura niezmiernie się także od owego czasu w Niemczech rozmogła; kompozytorów w tym rodzaju na setki liczyć można; odznaczyli się Curschmann, Taubert (zarazem i pianista), Mendelssohn (pieśni bez słów), K. Bank, Proch, Kücken, Kullak, Silcher, Hauptmann, i t. d. Pieśń uprzyjemniała nietylko zabawy prywatne ale i publiczne. Utworzyły się bowiem po wielu miastach kółka i stowarzyszenia muzyczne i śpiewu męzkiego (Menner-Gesang-Vereine), które upowszechniwszy się poprowadziły następnie do peryjodycznych *Muzycznych uroczystości* (ob.). Krzewicielami takiego śpiewu byli z razu Narol Zöllner, Breidenstejn, Kaue i t. d. Uroczystościami kierowali i pisywali dla nich swe dzieła (oratoryja, kantaty, symfonije i t. p.), znakomitsi nowszego okresu mistrze jak Mendelssohn, Hiller, Schumann, Lachner, Riem, Kufferath, Jul. Rietz, Reinecke, Gade (Duńczyk), Verhulst (Hollender) i t. d., a w wykonaniu ich brali udział najznakomitsi wirtuozi jak np. skrzypkowie Dawid, Joachim, Molique, Ernst, M. Hauser i t. d., harfistka Mösner, śpiewacy (celujący obok tego i w operach), basiści: Staudigl, Fischer, Stockhausen, tenorzyści: Tichatschek, Mantius, śpiewaczki: Bürde-Ney, Heinefetter, Jenny Lind (Szwedka), Hasselt-Barth, Liebhard, Joanna Wagner, Dustmann, Titjens, Diez i t. d. Z kompozytorów zasłynęli najbardziej Mendelsson (ob.), wnoszący czystość form klassycznych i powagę szerokiego śpiewu do nowszej po-Beethowenowskiej, ruchliwej fantazyi; Lachner (ob.) w ostatnich swych produkcyjach pełen krzepkości, ognia i barwistej instrumentacyi; Schuman (ob.), romantyk podżegnięty wpływem naszego Chopin'a, autor wielu pieśni i większych dzieł, założyciel muzycznego czasopisma *Neue Zeitschrift* (1833 r.) w Lipsku, które w obronie romantyzmu i nowych pojęć walczyło z dawniejszém, wielkiej używającém powagi pismem *Allgemeine Zeitung* (od r. 1790) redagowaném przez Fink'a (ob.), a oddaném zasadom klassycyzmu. Walka ta wywołała inną, między fortepianistami o przodkowanie w mechanizmie; gładki, poprawny a zimny Thalberg (ob.) nie zdołał wszakże przygłuszyć potężniejszego od siebie a burzliwego Liszta (ob.): w ślad za nimi poszły tłumy innych niemieckich i cudzoziemskich wirtuozów, jak Henselt (ob.), pełen powabu i śpiewności kompozytor, Klara Schuman (z domu Wieck), Heller, Jaell, Bülow (zięć Liszta), Mayer, Spindler i t. d., oraz Bennettt i Litolf (Anglicy), Döhler (Włoch), Ed. Wolf (Polak), Drejszok i Schulhoff (Czesi), Rubinstein (z Moskwy), Prudent i Bronchart (Francuzi), Napoleo (Portugal-

czyk i t. d. Prace i podróże wirtuozów niezmiernie przyczyniły się do ulepszenia, umocnienia i rozszerzenia mechanizmu instrumentów (ob. *Fortepijan*, *Skrzypce* i t. d.), a nadto obeznawszy publiczność z dziełami mistrzów, obudziły większe jeszcze zamiłowanie do sztuki. Później odprawiały także wędrówki całe orkiestry, z których jedna, Bilse'go z Lignicy, zaszczytnie dała się poznać w Warszawie. Orkiestry te wykonywały obok dzieł większych i tańce; wyłącznie niemal tym ostatnim poświęcone były orkiestry głośnych kompozytorów walców i innych tańców: Jana Strausa (ojca i syna), Lanner'a, Gungl'a, Fahrbach'a i t. d., gdy tymczasem orkiestry wojskowe wykonywały marsze i inne sztuki Neithard'a, Wieprecht'a i t. d. Muzyka tak dalece rozrośnięta tak głęboko przenikająca wszystkie warstwy społeczeństwa niemieckiego, daje najwymowniejsze świadectwo o usposobieniu tego narodu uczuciowém, marzycielskiém, idealném, a jednak myślącém i pochopném do szperań, rozbioru i wniosków. Dowodem tego świeżo w muzyce dramatycznej i instrumentalnej występująca, tak zwana szkoła przyszłości, której główným promotorem ma być Ryszard Wagner (ob.), usiłując treść i akcyję dramatu, w najściślejszą z muzyką spleść jedność, i dla tego twórca zarówno tekstu i muzyki swoich dramatów. Charakter przeważnie myślący, programmowy tych dzieł, wpływając bez wątpienia korzystnie na właściwą muzyki barwę, odejmuje jej często sprężystość i polot bezpośredniego natchnienia. Torem przez Wagnera wskazanym, poszli: Liszt, Rubinstein, Litolf i t. d., z mniejszém atoli niż tamten powodzeniem. Muzyka tego rodzaju, objaśniana programmatami, nie znalazła jeszcze w Niemczech powszechnego uznania; z panujących, kierunek ten popiera mianowicie książę sasko-koburgski. Żadna też literatura europejska, nie może poszczycić się większą dzieł teoretycznych, czasopismów, rozpraw i t. d. o muzyce obfitością, jak niemiecka. Prócz prac teoretycznych jak: Türk'a, G. Webera (w Pradze) i wielu nowszych, oddawano się także krytyce, estetyce, lexykografii i dziejom sztuki. Wielkie pod tym względem położyli zasługi: Rochlitz, Gollmich, Rellstab, Fink, Schindler, Kiesewetter, Schubert, Hoffmann, Krüger, Kossmaly, Becker, Brendel, Jahn, Oppel, Reissmann, M. Schletterer i t. d. Najznakomitszym atoli na tém polu prawnikiem jest A. B. Marx (ob.), a dzieła jego w dziele estetyki muzycznej stanowią epokę. Główniejsze miasta Niemiec posiadają swe czasopisma muzyczne; z tych najcelniejsze prócz lipskich są lub były: frankfurckie *(Caecilia)*, moguneckie, wiedeńskie, berlińskie i hamburgskie. Szkoły muzyczne w nader kwitnącym są stanię; prócz wyższych w Wiedniu, Lipsku, Kolonii i t. d. (ob. *Konserwatoryjum*), jest wiele zakładów specyjalnych niższych, a nadto uczą gorliwie tej sztuki po szkółkach miejskich, rzemieślniczych i wiejskich. *O. K.*

Niemiecka Mytologija, ob. *Germanija* i *Germańskie Starożytności*.

Niemiecki język (*die deutsche Sprache*), jedna z gałęzi pierwotnego języka germańskiego, w najdawniejszej postaci piśmiennej zwany *gockim* czy *gotyckim*, już w III wieku naszej ery posiadał przekład *Biblii* przez biskupa Ulfilasa. Jornandes twierdzi, że Goci jeszcze przed Ulfilasem posiadali nietylko mnóstwo historycznych pieśni bohaterskich, ale pisane także prawa i przepisy moralne. Alfabet, jakiego Ulfilas użył do swojej pracy, przerobiony ze wschodniego kościelnego, z greckiego i z łacińskiego, oraz ze znaków runicznych, stał się podstawą dzisiejszego pisma niemieckiego. Za śladem tego właściwego twórcy prozy niemieckiej poszły wnet inne pisma treści teologicznej, historycznej i geograficznej, których wprawdzie niewiele doszło naszych czasów lecz i to już wystarcza na wskazanie całej obfitości i oryginalności

tego języka. Około tego samego czasu wkroczenie Hunnów do Europy spowodowało powszechny ruch między ludami niemieckiemi, które zmuszone były wzajem wpaść do zachodniego państwa rzymskiego, gdzie wnet zmięszały się z ludnością osiadłą, z czego w następstwie powstały narzecza romańskie. Jednym tylko Anglo-Saxonom udało się ocalić język i narodowość, bo dawniejszych mieszkańców Anglii po większej części wytępili, sami oddawali się rolnictwu, a chrystyjanizm przyjmowali najwięcej za pośrednictwem księży krajowców. Sam język niemiecki ograniczył się więc przeważnie na krajach, już dawniej przez Germanów zamieszkałych, a i tu rozdzielił się na coraz odrębniejsze narzecza, z których te, jakie następnie wyszły z obrębu państwa niemieckiego, odosobniły się w oddzielne języki, posiadające własne swoje piśmiennictwa, jako to: szwedzki, duński, niderlandzki i angielski. W Niemczech właściwych ugrupowały się potém dyjalekta, z których dwa były główne: wyższo-niemiecki (*Hochdeutsch*) i niższo-niemiecki (*Niederdeutsch*), a między niemi pierwszy doszedł wkrótce do stanowczej przewagi. Najdawniejszy okres historyi tego dyjalektu (*Alt-Hochdeutsch*) trwał od ustalenia władzy frankońskiej w wyższych Niemczech aż do początku wojen krzyżowych, czyli od wieku VI po koniec XI. Rozwój jego w tym okresie zależał głównie od duchownych (ob. Raumer'a, *Die Einwirkung des Christenthums auf die althochdeutsche Sprache*; 1845). Wojny krzyżowe, które rozpoczęły okres drugi, trwający do reformacyi (*Mittel-Hochdeutsch*), wlały nowe życie w naród, a tém samém i w jego literaturę i język. Najświetniejszym epizodem w tym okresie było panowanie dynastyi Hohenstaufów, za których zakwitła poezyja, i język doszedł do nieznanej poprzednio dźwięczności. Okres trzeci, od Lutra, wykazuje tenże język już wydoskonalonym w wybornym przekładzie Pisma św., lubo mu z współczesnych pod względem czystości nikt nie wyrównał. Był to już dzisiejszy język piśmienny (*Neu-Hochdeutsch*), który przez ważne prace Goldasta, Juniusa, Schiltera, Schertza i Eccarda wzbogacał się ciągle ze skarbca dawnych dyjalektów, a dla którego Grammatyki i Lexykografii wielkie położyli zasługi Gottsched, Adelung i Campe. Później bracia Jakób i Wilhelm Grimm'owie objęli całość filologii niemieckiej, a za ich przykładem poszli Gabelentz, Löbe i Schultz w swoich *Glossaryjuszach*. Diefenbach wydał *Słownik porównawczy języka gotyckiego* (1851), Graff *Skarbiec staroniemieckiego języka* (6 tomów; 1834—42), Schmeller *Słownik Bawarski* (4 tomy; 1827—37), Weigand *Słownik synonimów* (3 tomy; 1839 do 1843). Grammatykę obrabiali na drodze logicznej Becker, Herling (*Syntax der deutschen Sprache*; 1830—32) i Schmitthenner. Wypadki nowszej filologii ze względu na dyjalekta żyjące zebrał Gitzinger (*Die deutsche Sprache und ihre Literatur*; 3 tomy, 1836). Oddzielny swój organ zyskało językoznawstwo niemieckie w *Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung auf dem Gebiete des Deutschen, Griechischen und Lateinischen*. Dokładną bibliografiję Historyi Literatury i Grammatyki niemieckiej od najdawniejszych czasów podał Hoffmann von Fallersleben w *Deutsche Philologie im Grundrisse* (1836). Zwracając się obecnie do dyjalektów niemieckich, wymieniamy w nich trzy główne gałęzie: Wyższo-niemiecką, Niższo-niemiecką i Nowo-wyższo-niemiecką czyli piśmienną, z których każda rozpada się znów na liczne poddziały. I. *Dyjalekt Wyższo-Niemiecki* (*Oberdeutsch* czyli *Hochdeutsch*), w VIII wieku staro-wyższo niemiecki (*Althochdeutsch*), w wiekach XII i XIII średnio-wyższo-niemiecki (*Mittelhochdeutsch*), używany szczególnie w Niemczech południowo-zachodnich przez ludy frankonskie i alemańskie. Do tegoż

dyjalektu należał także język *gotycki*, właściwiej zaś *alemański*, którego najdawniejszym pomnikiem jest modlitwa z r. 720 i z którego za Hohenstaufów wyrobił się język średnio-wyższo-niemiecki. Poddziałami znów tego narzecza alemańskiego są: dyjalekta *Szwajcarski* (podzielony wzajem na *Berneński, Apenzellski, Zurychski* i *Bazylejski*), dalej *Gryzoński* i *Alzacki*. Współrzędnie z alemańskim rozwinęły się dyjalekta *Szwabski* i *Bawarski*. Ten ostatni dzieli się znowu na *Bawarski właściwy, Salzburgski, Austryjacki, Tyrolski* i na dyjalekta niemieckie włoskich *Sette Communi* i *Tredeci Communi*. Głównemi również działami wyższo-niemieckiego są narzecza: *Frankońskie (Fränkisch)* i *Wyższosaskie (Obersächsisch)*, do którego to ostatniego należą *Miśnijskie (Meisner), Gór Spiżowych (Erzgebirgische), Turyngskie, Heskie, Szlązkie* i *Morawskie*. Narzecze *Siedmiogrodzkie* rozpada się na *Hermannstadzkie, Kronstadzkie, Bystrzyckie* i *Chłopskie (Bäurisch)*. Dyjalekta niemieckie w Inflantach i Estonii należą do wyższo-saskiego. II. *Dyjalekt Niższo-Niemiecki (Niederdeutsch)* ma za poddziały: *Plasko-niemiecki (Plattdeutsch), Westfalski, Flamandzki, Niższo-Saski (Niedersächsisch)* i *Niższo-Reński (Niederrheinisch)*. Dyjalekt fryzoński właściwie nie jest dyjalektem niższoniemieckim, lecz raczej w dzisiejszéj swojej postaci szczątkiem trzeciej głównej gałęzi germańskiej. III. Dyjalekt *Nowo-Wyższo-Niemiecki (Neuhochdeutsch)*, czyli język książkowy, piśmienny *(Büchersprache, Schriftsprache)*, któremu przewagę w literaturze nadała głównie reformacyja. Porównaj Petersen'a, *Veränderungen und Hauptepochen der deutschen Hauptsprache* (w Rocznikach niemieckiego towarzystwa mannheimskiego). *F. H. L*

Niemieckie sztuki piękne, ob. *Budownictwo* i *Szkoły malarstwa*..

Niemierza (Tomasz Stanisław), archidyjakon pomorski, deputat na trybunał koronny w latach 1676 i 1688, wydał z druku użyteczne bardzo w swoim czasie dla proboszczów dzieło p. t.: *Manuale parochorum sive institutiones et praxis tum vitae tum officii pastoralis* (Wiedeń, 1652; wyd. 2-gie, w Krakowie 1670, w 8-ce). *F. M. S.*

Niemierzyc (Karol Józef), chorąży ziemi drohickiej, żyjący w pierwszej połowie zeszłego stulecia, człowiek uczony, zajmował się literaturą i wydał z druku dzieło p. t.: *Explanacyja stanów cesarstwa chrześcijańskiego albo rządów pryncypalnych rzymskiego imperium*, przez J. de Brigue, przekład z francuzkiego (Lublin, 1743, w 8-ce). *F. M. S.*

Niemierzycowa (Antonina z Jełowieckich), poetka polska, urodziła się w r. 1720 z zamożnych rodziców w dawném województwie Ruskiem. Pierwsze wychowanie odebrała we Lwowie u panien bernardynek, potém w domu pod przewodnictwem uczonego professora polaka, sprowadzonego z Warszawy. Posiadała doskonale języki włoski, niemiecki i francuzki, w którym najwięcej miała upodobania, nie zaniedbując także języka i piśmiennictwa ojczystego. Znający ją, zdumiewali się nad jej dowcipem i rzadką pamięcią tak dalece, że kilka razy odczytaną przez nią jaką chociaż najdłuższą poezyję była w stanie w całości z pamięci powtórzyć. Zajmowała się nadto i muzyką, w grze zaś na fortepjanie tak była biegłą, iż układała własne kompozycyje i do pieśni przez siebie napisanych dorabiała harmonijne melodyje. Mając lat 26, weszła w ślubne związki z Karolem Niemierzycem (ob.), znanym ze swego światła i upodobania w literaturze. Księgozbiór też ich był napełniony dobranemi dziełami. Odmiana więc stanu nie przerwała zwyczajnych jej zatrudnień, pisała zatém dzieła oryginalne i przekładała na język ojczysty płody znakomitych obcych autorów, z których część tylko ogłoszoną została drukiem, reszta

zaś pozostała w zbiorach familijnych. Za wstąpieniem na tron Stanisława Augusta, Niemierzycowa udała się do Warszawy i tam bawiąc przez dwa lata, była pierwszych domów stolicy ozdobą. Król umiał ocenić jej naukę, lubił jej towarzystwo i zawsze wesoły humor, jak pisze Janocki. Pomimo atoli względów dworu, tęschniąc za samotnością, wróciła do Lwowa i odtąd tam do samej śmierci przemieszkiwała. Umarła w r. 1780. Z dzieł jej drukowanych, które są teraz nadzwyczaj rzadkie, dotąd znane są następne: 1) *Duchowne pieśni* (Lwów, w drukarni ś. Trójcy, 1743). Poezyje religijne, ożywione zapałem, rymotwórczym wdziękiem i słodyczą, chociaż niektóre są naśladowane z J. Chrz. Rousseau; 2) *Dobra Polka* (tamże, 1743). Jest to tłómaczenie wierszem sławnego w swoim czasie romansu francuzkiego Prechaca p. t.: *La bonne Polonaise*; 3) *Rada dla mojej przyjaciółki* (tamże, 1750 w 8-ce), przekład przerobiony z francuzkiego, dzieło wyborne dla kobiet. *F. M. S.*

Niemież, wieś rozległa w gubernii wileńskiej, w położeniu wesołem, o milę od Wilna odległa, gdzie na żyznych wzgórzach, wielki książę Witold osadził Tatarów. Wśród ich folwarków, otoczonych sadami, błyszczy półksiężyc, godło islamizmu nad meczetem. W dobrach tych, niegdyś własności wielkich książąt litewskich, był dwór, w którym przemieszkiwał latem Witowd z rodziną swoją. Krzyżacy przekręcając język, Niemież nazwali *Miemitz*, zkąd właśnie datowany jest d. 8 Lipca 1426. list księżnej Julijanny, żony Witowda, po niemiecku pisany do wielkiego mistrza krzyżackiego, dziękując mu za przysłane chłodniki (Napierski, *Cod. Dipl.* t. I, str. 1208), bo Julijanna wówczas chorą była i wielki mistrz lekarza swego przybocznego jej przysłał. Pod Niemieżą na drodze do Wilna, Alexander Jagiellończyk, wtenczas jeszcze wielki książę litewski, w Lutym r. 1496 spotkał poraz pierwszy i przywitał żonę swoją przyszłą wielką księżnę Helenę, córkę Cara Iwana Wasilewicza. Miejsce to również pamiętne jest zawartą w d. 3 Listopada 1656 umową Jana Kazimierza z Carem Alexym Michałowiczem, pomimo przeszkód i zabiegów króla szwedzkiego Karola Gustawa. *F. M. S.*

Niemiotowski (Paweł), ksiądz greko-unicki, w r. 1774 był kapłanem na Zaporożu; po zniesieniu ostatniej siczy, został proboszczem w Halczynie, wiosce niedaleko Berdyczewa. Była to kronika chodząca dziejów kozackich, podań i pieśni ludu ukraińskiego. Miał pamiętniki własną ręką pisane, ogromnego szacunku i książkę cerkiewnemi czcionkami drukowaną p. t. *Czarne morze*, w której były opisane wszelkie wyprawy i życia zaporozkich kozaków. Umarł przed rokiem 1830, mając lat dziewięćdziesiąt kilka. Z podań jego i opowieści, wiele korzystał M. Czajkowski do swoich powiastek kozackich (ob. *Nowe powiastki i gawędy*, Petersburg, 1852, str. 38). *F. M. S.*

Niemirów, nad Bugiem, miasteczko w gubernii Grodzieńskiej, niegdyś własność C artoryskich, z których Michał kanclerz litewski, pragnąc podźwignąć podupa łą mieścinę, wyjednał u króla 1774 r. przywilej na zaprowadzenie targów i jarmarków. Podług taryfy 1775 r., znajdowało się wtedy domów miejskich 19, a 64 włościańskich.

Niemirów, miasto w gubernii Podolskiej. W odległości trzech wiorst ku południowi, istnieje wysoki i obszerny kwadratowy wał ziemny, o którym krąży wieść między ludem, iż była to niegdyś posada miasta *Mirów* zwanego. Po zupełnem onego zburzeniu przez Tatarów, założyli mieszkańcy opodal nową siedzibę, dając jej dla dochowania pamiątki pierwotnego grodu przeczącą nazwę *Nie Mirów*. Według innego zgodniejszego z dziejami podania, wyru-

gowawszy Olgierd wielki ks. litewski w r. 1331 Tatarów z ziem podolskich, oddał je w zarząd synowcom swoim ks. Koryatowiczom. Wynagradzając oni wierne służby niejakiego Niemiry, znaczne mu w r. 1388 poczynili nadania, być przeto może, iż on lub jego potomstwo dali początek miastu. Wzrastający w ludność Niemirów, słynął handlem i dostatkami, lecz od chwili wojen kozackich, smutnych przygód doznawać zaczął. Pamiętna szczególnie jest wyprawa Chmielnickiego w r. 1648. na to miasto, w której wielu mieszkańców w pień wycięto, a samych żydów około 6,000 życie utraciło. Tegoż roku Jeremijasz ks. Wiśniowiecki, wojewoda ruski, musiał użyć siły oręża, ażeby wejść do dziedzicznego swego miasta, a nad pokonanymi mieszkańcami okrutnie się zemścił, gdy jednym oczy wyłupić kazał, innych ukrzyżować, wielu zaś głowy poucinać. W 1678 zniszczone zostało miasto przez Turków, którzy znowu 1685 ukazali się z Tatarami pod wałami, musiało jednak być dobrze wtedy obwarowane i mocną opatrzone załogą, skoro po kilkodniowém oblężeniu odstąpili pohańcy. Hajdamacy zdobywszy Niemirów w r. 1702, wymordowali szlachtę i żydów, niesłychane zadając męczarnie. W r. 1737 pamiętny odbył się tu zjazd pełnomocników trzech wojujących mocarstw: Rossyi, cesarza niemieckiego i Turcyi; zaczęte d. 16 Sierpnia układy, zerwane zostały d. 14 Października t. r. (O zjeździe w Niemirowie, ob. *Bibl. Warsz.* na r. 1850, t. II, str 326). Taryfa 1775 r. podaje 140 domów, na przedmieściu zaś 186; w tymże czasie przez wielki handel z Odessą i gorliwe staranie dziedzica Wincentego Potockiego, podkomorzego wielk. kor., zaczęło miasto szybko wzrastać. Na mocy przywileju pod dniem 5 Czerwca 1779 r. zaprowadzono tu 8 nowych jarmarków. Sprowadzonym zagranicznym rzemieślnikom ozdobne pobudowano domy i murowany kościół dla ewangelików augsburgskiego wyznania. Były tu fabryki płócienek, perkali, sukna, farbiernie, blechy i sławne garbarnie, z których wyroby znaczny miały pokup. Potocki naśladując króla, założył w Niemirowie szkołę kadetów na wzór warszawskiej, która pomimo jego ogromnego majątku, nie długo się utrzymała. Nauczycielami w niej byli Niemcy, Francuzi i Polak Franciszek Makulski (ob.), znany publicysta. Zwiedzał te zakłady wracając z Kaniowa w r. 1787 Stanisław August, przyjmowany z wielką wystawnością. Niemirów dotąd słynie w Polsce ze swoich jarmarków, licznie przez obywateli odwiedzanych; ma gimnazyjum, jest dobrze zabudowane i dość osiadłe. *F. M. S.*

Niemirów, w Galicyi, obwodzie Żółkiewskim, 5 mil od miasta Żółkwi położone miasteczko, posiada źródło wody siarczanej, przy którém zakład kąpielowy dogodnie urządzony; jest także papiernia i ogród spacerowy. *C. B.*

Niemojewski (Jakób), teolog i mówca kalwiński, ze starożytnego i zamożnego domu, herbu Szeliga; urodził się w Kujawach z ojca Mikołaja, sędziego ziemskiego inowrocławskiego, o którym czyni wzmiankę w statucie swym Przyłuski, że był za panowania Zygmunta do korrektury praw wyznaczony. Jakób był chorążym inowrocławskim, czynnym i gorliwym obywatelem. W wymowie a obronie Rzeczypospolitej drugi Cycero, jak pisze współczesny Paprocki, dodając o nim, iż okazuje to jawnie wiele pism oczom ludzkim i sejmy koronne głośno o nim powiadają (*Herby rycerskie*, k. 289). Wróblewski w dziele *Phonascus* 1580 r. wspominając o Niemojewskim Jakóbie takie nauce jego daje pochwały. „Mąż to wielkiej nauki, Rzym może się dziwić jego łacinie a mowy o Bogu uwielbiać powinien. Niech powstanie Grecyja, on na katedrze Demostenesa mówić zdoła, a gdyby Chrystus przyszedł powtórnie na świat, mógłby się do niego Niemojewski świętym modlić językiem.” W spo-

rach z duchownymi katolickimi rozprawiacz nieprzegadany, wyzywał, oskarżał jezuitów, że unikali z nim uczonego spotkania się (jaki on chciał) „przy gminie pospolitym i po polsku," gdy jezuici zażądali rozprawy w kollegijum po łacinie *syllogistyce*, to jest sposobem w takich dysputacyjach zwyczajnym. Na synodzie piotrkowskim tak wymownie za swojem wyznaniem obstawał, że niektórzy księża katoliccy do niego się przyłączyli. W roku 1572 na sejmie warszawskim wiódł spór teologiczny z Franciszkiem Toletą i silnemi wywody zmusił go do milczenia. Za czasów Stefana Batorego, z Janem Zborowskim, Stanisławem Czarnkowskim i innymi przeciwnikami bronił dzielnie sprawy Krzysztofa Zborowskiego. Występował na sejmie 1582 r., na którym miał ważną dla prawoznawstwa staropolskiego mowę, zalecającą się siłą i zręcznością wywodów (drukowana w dodatku do *Piśmiennictwa polsk.* Maciejowskiego, t. III, str. 251). Umarł w r. 1584. Z dzieł jego drukiem ogłoszonych, pierwsze, które przeciwko własnemu wymierzył bratu Janowi, gdy ten przystał do Aryjanów, nosi tytuł: 1) *O jedności Bożej nierozdzielnej przeciw wieku dzisiejszego błędom i bluźnierstwom aryjańskim nowo wskrzeszonym, nauka i obrona szczerego słowa Bożego* (Kraków, w drukarni Wierzbięty, 1566, w 8-ce). Następne wychodziły w sporach z Herbestem Benedyktem i z jezuitami, takiemi są: 2) *Odpowiedź na książki księdza Benedykta Herbesta przeciwko konfessiej braciej Krześciańskiej* (tamże, 1569, w 8-ce). Dzieło przypisane królowi Zygmuntowi Augustowi, ozdobione dosyć zgrabnemi jego wierszami. Wypracowane nadzwyczaj starannie i gruntownie, tłómaczone też było na język niemiecki, a w r. 1586 na czeski. Nie zaspał Herbest sprawy, wystąpił r. 1571 z dziełem po łacinie i po polsku p. n.: *Prodromus*, na które w następnym roku Niemojewski wygotował odpowiedź p. t.: *Epidromus albo pogonia za gońcem księdza Herbestowym* (tamże, 1572, w 8-ce). Gdy zaś do sporu coraz bardziej rozognionego, wmieszali się jezuici, rozpoczął i z nimi walkę, występując z dziełem p. t.: *Diatribe albo kolacyja przyjacielska z księżmi jezuitami poznańskiemi o przedniejsze różnice wiary chrześcijańskiej* (tamże, 1579, w 8-ce). Odpowiedział na to jezuita Wujek dziełem *Dialisis*; przeciwko niemu więc wystąpił znowu Niemojewski, wydawszy dziełko p. t.: *Spongia naprzeciwko pisaniu nowotnemu i kazaniu ks. Hieronima Powodowskiego* (Grodzisko, 1579, w 8-ce), w którém rozprawia o prawdziwém słowie bożem i o wyrozumieniu jego, tudzież o używaniu wieczerzy pańskiej pod jedną osobą. Gdy znowu na to odpowiedź dali: Wujek swém pisemkiem *O Kościele Pana Chrystusowym*, a Powodowski *Wędzidłami*, przeto wmięszał się do tej walki Jan i obadwa bracia walczyli łącznie przeciwko duchowieństwu rzymsko-katolickiemu. Ostatnie z dzieł Jakóba w tym sporze nosi tytuł: *Kwestyja o Kościele Bożym, iż błądzić nie może* (Toruń, 1582 roku, w 8-ce) i *Replika na książki księży jezuitów poznańskich, o powszechnym Kościele* (tamże, 1582 roku, w 8-ce). Po jego śmierci wiódł dalej rzeczony spór brat jego — **Niemojewski** (Jan), teolog aryjański. Urodził się także w Kujawach. Posłował z zaietą na kilku sejmach, sprawował urząd sędziego inowrocławskiego, a na sejmie 1585 r. był deputowanym do korrektury praw koronnych. Słynął z obszernej nauki i wymowy. Najprzód gorliwym okazywał się obrońcą religii rzymsko-katolickiej, potém przyjąwszy wyznanie helweckie, na dysputach Pinczowianów z kalwinami, podczas sejmu piotrkowskiego w r. 1562 i 1565 należał do pierwszych i odtąd głośnym był na wszystkich zjazdach różnowierców polskich. W r. 1570 odciągnął go od kalwinów Marcin Czechowicz i do Aryjanów namówił. Wtedy złożył urząd sędziego w skutek nauki tej sekty, że im urzę-

dów sprawować nie wolno. W r. 1582 był ministrem zboru w Lublinie, gdzie w sporach religijnych z jezuitami strasznym okazał się zapaśnikiem. Tam odbył sławną dysputę z Hieronimem Powodowskim, kan. poznańskim i innemi, z Warszyckim i Jodokiem jezuitami, tudzież z Sewerynem Lubelczykiem dominikanem. Wydawał dzieła tyczące się tych sporów. Z początku Faust Socyn poważał wielce Niemojewskiego, a jako dosyć przezorny i biegły ujmował go sobie, aby przezeń wzmocnił swą stronę; atoli gdy w zdaniach różnili się, miał potém i z nim ciężkie zatargi. Mianowicie kiedy Socyn z Moskorzowskim usiłowali jakie pewne i w swoim kształcie sforne wyznanie skleić, aby koniec swawoli nowych wymysłów położyć, Niemojewski zaczął szczególnie wichrzyć i ostro występował przeciwko niemu, wytykając błędy Socyna, co tak go ubodło, iż otwartą z nim wojnę rozpoczął, w skutek której, obaj wydawali pisma przeciw sobie, kłócąc się zacięcie. Podobnież spory miał z Budnym, a nawet na jednym synodzie przyszło do tego, iż ten plunął mu w oczy i oświadczył, że go ma nietylko za kacerza ale i za poganina. Oprócz tych kłótni z różnowiercami, Niemojewski odbywał nadto dysputy z jezuitami razem z bratem Jakóbem, a po jego śmierci sam w r. 1582 w Lewartowie z jezuitą Adryjanem Radzymińskim o bóstwie Chystusowém i przytomności jego w sakramencie ołtarza. Wielka ta dysputa trwała przez dni 14 i 15 Sierpnia: pomagali mu w niej Wojciech Kaliszowski, rektor szkół tamecznych, Grzegórz minister zboru i Franciszek Kurowski. Jednocześnie ścierał się ze sławnym Skargą, gdy była mowa o zburzeniu zboru krakowskiego r. 1591, która pobudziła Skargę w r. 1592 do wydania znanego upomnienia do ewangielików. Umarł Niemojewski w Lublinie d. 8 Marca 1598 r. W ogóle był to szermierz tak silny w dyjalektyce, że nawet brat jego Jakób miał kiedyś w dyspucie powiedzieć o nim, żeby mu w gębę knebel wprawić potrzeba, zaś szczęsny Żebrawski w dziele swojem *Recepta na plastr Czechowicza*, pisząc o Janie Niemojewskim porównywa wpływ jego i szkodliwość w Polsce do tej, jaką wywarli Luter w Niemczech, a Kalwin i Beza we Francyi. Pisma jego zalecające się jasnością i czystością mowy polskiej, jako też w łacińskim języku wydane są: 1) *Epistola ad Faustum Socinum contra ejus explicationem cap. VII ad Romanos* (Raków, 1581, w 8-ce). Znajduje się w wydaniu rakowskiego traktatu Socyna 1582 (tamże, u Sternackiego, 1612), tudzież w 10 tomie *biblijoteki braci polskich* p. 91. Tenże list wyszedł podług Sandiusza, tłómaczony po hollendersku 1664 r. 2) *Obrona przeciw niesprawiedliwemu obwinieniu i rozlicznym potwarzom, któremi ksiądz Powodowski, kanonik poznański, w swojem wędzidle ludzi niewinnych w podejrzenie i w brzydkie pohańbienie przywieść usiluje.* Drukował Alexius Rodecki 1583 r. nie powiedziano gdzie, w 4-ce. W pięciu częściach odpowiadając uczonemu kanonikowi, roztrząsa jego zarzuty, o rozmowie z nim mianej zdaje sprawę, i wykłada wyznanie swojej wiary aryjańskiej. Dzieło aczkolwiek bezbożne okazuje niepospolite oczytanie się w Piśmie, historyi i literaturze kościelnej, tudzież obronny i przebiegły, a w porządne rozumowanie wprawiony, dowcip autora, z którym zgadza się styl mniej popędliwy i burzliwy jak dosadny i mocny. 3) *Joan. Niemoiewii epistolae duae de Sacrificio et invocatione Christi et ad eas Fausti Socini responsio in ejusdem miscellaneis* (Kraków, 1611, w 4-ce). Umieszczono także w *Biblijotece braci polskich* (tom I, str. 397 i w II, str. 465). 4) *Pismo przeciwko dziełu Emanuela Węgi, jezuity portugalskiego, o Wieczerzy Pańskiej*, dzieło nadzwyczajnie rzadkie, drukowane po polsku po r. 1587, dotąd nieznane w naszej biblijografii. 5) *Epistola ad Ge-*

org. Schomannum de Fausti Socini scripto in quo de usu et fine caenae Domine breviter disceptatur 1588. Pismo to w oryginale było po polsku, przełożył je na łaciński język Jerzy Schoman i załączył do dzieła Socyna *De coena Domini* (Raków, 1618). Toż samo znajduje się w *Biblijotece braci Polskich* (tom I, str. 756). 6) *Scriptum contra pactem quandam disput. Socini de Jesu Christo Servatore,* podobnież przez tegoż z polskiego tłómaczone w *Bibl. braci Polskich* (tom II, str. 444). 7) *Krótkie okazanie na pochodnię księdza Powodowskiego, czemu Chrystus bywa nazywan Synem Bożym* (bez miejsca druku i roku). Jest to wyjątek z odpowiedzi ks. Powodowskiemu danej na jego Pochodnią. Wyjątek ten wszakże nie jest prostym przedrukiem, lecz pomnożeniem i rozszerzeniem tego, o czém w swojej odpowiedzi rozwiódł się szeroce. 8) *Ukazanie, iż Kościół papiezki nie jest ani apostolski, ani święty, ani jedyny, ani powszechny, przytém odpowiedź na potwarze doktora Wilkowskiego, któremi zbór Pana Chrystusów zelżyć i ohydzić chce* (bez miejsca druku, 1583, w 4ce). Powodem do napisania tej książki było pismo Wilkowskiego, lekarza lubelskiego, któren porzuciwszy aryjanizm, został katolikiem i w r. 1583 ogłosił drukiem przyczyny swego nawrócenia, gdzie błędy aryjańskie wytyka. 9) *Mowa o zburzeniu zboru krakowskiego 1591* (w 4-ce). 10) *Disputatio Levartoviae habita 1592 cum Hadriano Radziminio Jesuita qui proposuerat theses contra Ebionistas, Samosatenios et Arianos.* Obszerniejsze szczegóły o życiu i pismach Jana Niemojewskiego, Ossoliński, *Wiad. hist. kryt.* (t. IV, str. 32). *F. M. S.*

Niemojewski (Jerzy), herbu Rola, kasztelan chełmiński, z rodziny w Prusiech na Pomorzu osiadłej. Wiek młodzieńczy na naukach strawił, późniejszy na usłudze publicznej. Posłował do Niemiec i do Turcyi, gdzie dane polecenia z korzyścią dla sprawy krajowej wypełnił. Umarł w r. 1615 pochowany w Starogrodzie na Pomorzu. — **Niemojewski** (Stanisław), syn poprzedzającego, podstoli koronny, potém kasztelan elbląski, następnie chełmiński, z sejmu 1611 r. do załatwienia sporów granicznych z sąsiedniemi krajami jako komisarz wyznaczony wybornie się sprawił. Był to mąż pięknych przymiotów, wielkiego rozumu i wspaniałego umysłu. Majątek posiadał ogromny i w niedostatku skarbu publicznego zasilał go. Przewodniczył chorągwi swej w wyprawie popierającej sprawę Dymitra Samozwańca, którego dzieje skreślił. Rękopism ten p. t.: *Prawdziwe opisanie powodzenia Dymitra teraźniejszego cara i monarchy moskiewskiego z dołączenim dziennika wypadków aż do r. 1609 dnia 29 Septembris* znajdował się w biblijotece szczorsowskiej hr. A. Chreptowicza. Ten sam dziennik w rossyjskiem tłómaczeniu z rękopismu doprowadzonego tylko do r. 1607, wydrukowany jest w dziele Ustrjałowa: *Skazanja Sowręmiannikow o Dymitrie Samozwańcie* (t. IV, str. 1). Oryginał polski drukowany jest w tomie 2 dzieła Turgieniewa, *Historiae Russiae Monumenta.* *F. M. S.*

Niemojewski (Józef), starosta Szremski, znakomity jenerał, w r. 1787, dla wydoskonalenia się w sztuce wojennej, wszedł do wojska pruskiego, do sławnego pułku lejb-huzarów jenerała Ziethen, i w tymże roku odbył kompanje przeciw Hollandyi, walczył pod Harlem, Rotterdamem i Amsterdamem. W r. 1790 wrócił do ojczyzny, i w stopniu rotmistrza kawaleryi narodowej, w brygadzie jenerała Madalińskiego, stanął pod chorągwią wojsk Rzeczypospolitej. W r. 1794 mianowany jenerałem-majorem, dowodził naczelnie w Wielkopolsce: w bitwie pod Kościanem pobił jenerała pruskiego Manstejna, pod Kcynią jenerała Hinrichs, i szturmem zdobył Bydgoszcz. Dnia 4 Listopa-

da t. r., po zdobyciu Pragi, bronił przejścia przez most na Wiśle, aż do kapitulacyi Warszawy. W r. 1796, jako szef bataljonu, wszedł do legjonu polsko-włoskiego Rzeczypospolitej Cyzalpińskiej. Mianowany w r. 1806 jenerałem brygady walczył w Prusach pod jenerałem Dąbrowskim. W r. 1809, był dowódzcą twierdzy Serocka, i obronił to ważne stanowisko. Odbył kampaniję 1812 roku, ranny od kuli karabinowej. W nagrodę męztwa i zdolności od Kościuszki otrzymał obrączkę złotą, która miejsce krzyża wojskowego zastępowała, krzyż kawalerski polski, krzyż legii honorowej i order Obojga Sycylii. W r. 1816, uzyskawszy dymissyją osiadł w majętności swej Rokitnicy w powiecie Lipnowskim, gdzie zakończył życie 16 Lipca 1839 r. *K. Wł. W.*

Niemojewski (Ludwik), współczesny poeta-obywatel, zamieszkały w gubernii Warszawskiej, wydał z druku, oprócz wielu wierszy umieszczanych w Bibliotece warszawskiej, osobno: 1) *Dwa towarzystwa*, komedyja w 4 aktach, (Warszawa, 1851 w 8-ce); 2) *Komedyje wierszem*, (tamże 1856 w 8-ce); *Obrazy z pisma św.* (Poznań, 1855 w 8-ce.

Niemojowski (Wincenty), polityk urodził się dnia 5 Kwietnia 1784 r., we wsi Słupi w dawnem województwie Sieradzkiem, ziemi wieluńskiej, z ojca Feliksa i Anieli z Walkowskich. Do 14 roku życia pobieral nauki to w rodzicielskim domu, to w szkołach wieluńskich. Po śmierci rodziców oddany w r. 1798 do szkół pijarskich, po ukończeniu których w r. 1800 wysłany został do uniwersytetów w Hali i Erlangen. W r. 1803 powróciwszy do kraju pracował w sądownictwie w Kaliszu. W końcu 1806 r., za wejściem Francuzów do Polski, wezwany przez generała H. Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego, został członkiem izby administracyjnej departamentu kaliskiego. W r. 1810 poślubiwszy Katarzynę Umińską osiadł na wsi i tu szczególniej oddał się naukom politycznym. Po ogłoszeniu królestwa Polskiego 1815, stanął na czelce opozycyi. W r. 1830 wybrany został członkiem rządu rewolucyjnego. Po wzięciu stolicy 1831 r., schwytany na granicy i skazany na wygnanie do Sybiru, w drodze zapadłszy na zdrowiu umarł w Moskwie 1834 r. Z pism wydał: *O monarchii konstytucyjnej i rękojmiach publicznych, Rzecz wyjęta z dzieł Benjamina Constant.* (Warszawie, 1831, dwa tomy, w 8-ce). *K. Wł. W.*

Niemojowski (Bonawentura), publicysta, młodszy brat poprzedzającego, urodził się we wsi Marchwaczu w Kaliskiem 1787 r., nauki początkowe ukończył u Pijarów w Warszawie, później doskonalił się za granicą, mianowicie w Paryżu. W r. 1820 wystąpił w zawód publiczny jako poseł wieluński na sejmie warszawskim; z bratem swoim Wincentym, naśladując nowożytne teoryje parlamentyzmu francuzkiego należał do opozycyi, której skutkiem były wypadki 1830 r. Brał on czynny w nich udział i w ostatku był prezesem rządu rewolucyjnego, po upadku zaś udał się zagranicę i umarł w Paryżu 1835 r. Oprócz artykułów politycznych jego pióra umieszczonych po czasopismach warszawskich, wydał z druku osobno: *O ostatnich wypadkach rewolucyi polskiej* (Paryż, 1833, w 8-ce).

Niemonajcie, niegdyś miasteczko i starostwo w województwie Trockiem, dziś wieś w gubernii Augustowskiej, na prawym brzegu Niemna, o mil 2 od Olity położona. Podług podań miejscowych, które weszły do dziejów dawnej Litwy, w tem miejscu Nemon wódz żeglarzy jakichściś cudzoziemskich, co z zamorza przybywszy w odległych czasach żeglowali w górę Niemna, miał odbierać cześć boską od bałwochwalców litewskich. Są tu nawet ślady kurhanów starodawnych, które bezwątpienia dały powód do utworzenia po-

wyższej legędy. Mikołaj i Kazimierz Sapiehowie w r. 1626 fundowali tu kościół parafialny pod nazwaniem Narodzenia N. P. Maryi, za potwierdzeniem króla Zymunta III na sejmie warszawskim, po zniszczeniu którego odtąd parafia tutejsza przeniesiona została do Mirosławia. Dziś wieś ta liczy ludności 272 głów i należy do gminy Obelija. *F. M. S.*

Niemsch von Strehlenau (Mikołaj Niembsch), bardziej znany pod pseudonimem *Mikołaja Lenau*, poeta niemiecki, urodzony 1802 roku w Csatad, w Węgrzech. Ukończywszy w Wiedniu nauki filozoficzne i prawne, odbywał kilka podróży w Alpy, a w 1830 r. do Ameryki północnej, zkąd powróciwszy, na przemiany mieszkał w Wiedniu, w Ischl i Stuttgardzie. W roku 1844, gdy właśnie miał się żenić, popadłszy w chorobę obłąkania, zmarł 1847 r. bez odzyskania znów przytomności. Jako pisarz, Lenau wystąpił publicznie po raz pierwszy w r. 1832 z tomikiem *Poezyj*, po których w 1838 r. wydał drugi. Do zalet zewnętrznych tego poety należała szczególnie niezwykła językowi niemieckiemu dźwięczność; pod względem treści, utwory jego odznaczają się głębokiem poczuciem piękności przyrody, nadzwyczajną świeżością i prawdą. Najwyżej doszedł w swoich poezyjach zbliżonych do prostoty poezyi ludowej, oraz w sławnym zbiorze, p. t.: *Polenlieder*. W większych poematach, jako to: *Faust* (1852), *Savonarola* (1844) i *Die Albigenser*, (1852), pomimo wielkich i licznych piękności, znać jednak, że właściwy jego talent był czysto liryczny. Po jego śmierci, przyjaciel zmarłego, poeta Anastasius Grün, wydał dzieła pośmiertne, p. t.: *Dichterischer Nachlass* (1859), których główną ozdobę stanowi poemat *Don Juan*. Opitz napisał obszerną charakterystykę Lenau'a (Lipsk, 1850), inni nawet, jak np. Uffo Horn, kommentarze do jego Fausta i do innych jego poezyj. *F. H. L.*

Niemsta (Jerzy), herbu Jastrzębiec, z dóbr swoich Krzczeniec, piszący się; z rodziny zamożnej w krakowskiem województwie osiadłej; używany w wielu posługach krajowych. W r. 1576 odbył wraz z innymi rodakami poselstwo do Stefana Batorego, zapraszając go na tron polski. Potem brał udział w wyprawach wojennych tego monarchy, odznaczywszy się szczególnie przy oblężeniu Połocka (*Bielski kron.* str. 765). W nagrodę położonych zasług król obdarzył go starostwem warszawskiem. Wtedy Niemsta, jako gorliwy ewangelik, chciał wybudować w Warszawie pierwszą świątynię dla swego wyznania; jakoż przygotował wielką ilość materjałów budowlanych, już w r. 1581 wymurował fundamenta do pomienionego gmachu, lecz nie mógł go dokończyć, gdyż wskutek wszczętego rozruchu podszczonego przez duchowieństwo katolickie, wszystkie te materjały i fundamenta zrujnowane i zniszczone zostały. Podług wszelkiego podobieństwa budowla ta miała stanąć w tych samych stronach, gdzie obecnie kościół ewangelicko-augsburgskiego wyznania się wznosi. *F. M. S.*

Nieomylność Kościoła i papieża. Kościół chrześcijańsko-katolicki jest nieomylnym, to jest nie może sam omylić się, ani też omylać nikogo w rzeczach wiary i obyczajów. Sam tylko Bóg jest nieomylnym z natury; ale mocen był przez szczególną łaskę, zabezpieczyć od błędów tych, komu powierzył nauczanie ludzi w jego imieniu, tak, iżby ich nauka nigdy nie odstępowała w niczém od prawdy. W rzeczy samej, 1) Jezus Chrystus powiedział: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, a oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (ś. *Mat.* 28, 19, 20). Jeżeli więc Jezus Chrystus, który jest samą prawdą, zawsze jest z swoim Kościołem: jakimże sposobem Kościół mógłby nauczać błędów? 2) Jezus Chrystus powiedział jeszcze,

mówiąc do ś. Piotra: „A ja tobie powiadam, iżeś ty jest Opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go" (ś. *Mat.* 16, 18). Gdyby przeto Kościół mógł mylić się lub omylać wiernych nauczając ich, bramy piekielne zwyciężyłyby go; gdyż przez bramy piekielne, rozumieć należy potęgę czarta i wszystką moc i złość, jakiej ten duch ciemności i kłamstwa używa na obalenie domu Bożego, którym jest Kościół, jako to: prześladowań, błędów, zgorszeń. 3) S. Paweł nazywa Kościół filarem i utwierdzeniem prawdy (1, *Tymot.* 3, 15); byłżeby filarem i utwierdzeniem prawdy, gdyby kiedykolwiek mógł nauczać błędów? 4) Jezus Chrystus, założyciel Kościoła czyliżby okazał mądrość i umiejętność, gdyby powiew wiatru mógł go obalić? 5) Jeżeli dla zachowania społeczności chrześcijańskiej, potrzebna była władza do rządzenia nim; niemniej też trzeba było, iżby tej władzy służył przywilej nieomylności. Gdyby nie była nieomylną, mogłaby nauka Kościoła skazić się i zepsuć i należałoby lękać się co chwila, iżby nie zgasła pochodnia wiary i aby ciemności nie zajęły miejsca prawdziwego światła. Mądrość Boga zapewnia przeto nieomylność dla władzy, którą on postanowił celem zachowania wiary chrześcijańskiej i opowiadania jej nauki. Kościół nie może mylić się, ani też omylić nikogo: nie wynika ztąd wszakże, iżby na jego łonie nie wylęgały się błędy, ale te błędy nigdy nie mogą zarazić całego Kościoła i prędko są potępiane, tak iż nie odejmą Kościołowi powierzonej mu nauki prawdy. Jezus Chrystus obiecał nieomylność, najprzód samemu Piotrowi, a skutek tej obietnicy trwa niezależnie od obietnicy, danej później wszystkim apostołom razem; gdyż obietnice Jezusa Chrystusa, równie jak jego dary, nie cofają się i koniec nie niweczy początku. Zkąd wynika, że jeżeli papież sam przemawia, jeżeli z wysokości katedry papiezkiej, potępia jaki błąd w wierze katolickiej, lub ogłasza jaką prawdę: wszyscy pasterze, równie jak sami wierni, powinni ulegać, być posłusznymi i wierzyć, nie lękając się iżby w błąd wpadli. W istocie, jakżeby mógł nauczać błędu ten, komu Jezus Chrystus rzekł, w osobie ś. Piotra: „Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja" (ś. *Łuk.*, 22, 32); ten, komu jeszcze było powiedziane: „Potwierdzaj bracią twoję" (*tamże*). Owoż, czyliż wiara Piotra nie ustałaby, albo nie wytrwała, gdyby on mógł się mylić nauczając wiernych? Jak mógłby potwierdzać i wzmacniać braci swych w wierze, gdyby sam błądził w rzeczach wiary? I cóżby się stało z Kościołem, gdyby ten, kto jest jego podstawą albo fundamentem, zachwiał się i był igraszką ducha ciemności i kłamstwa? We wszystkich wiekach, biskupi, kapłani, wierni, wszyscy którzy na świecie nosili serce katolickie, wszyscy wyjąwszy „synów zatracenia," jak Jezus Chrystus ich nazywa, których wyrok apostolski potępiał, wszyscy powiedzieli, wszyscy powtarzać będą z Ojcami zgromadzonymi w Chalcedonii i w Konstantynopolu: „Piotr przemawiał przez usta Leona;" „Piotr przemawiał przez usta Agatona;" Piotr przez usta wszystkich swoich następców; a przez Piotra Jezus Chrystus (Muzzarelli, *de l'Infaillibilité du Pape*). Nieomylność, obiecana samemu Piotrowi, była później obiecaną wszystkim Apostołom razem, licząc do nich i Piotra, mianowanego już głową i podstawą albo fundamentem widzialnego gmachu Kościoła, jako posiadającego klucze i pasterza całej owczarni. Jezus Chrystus powiedział im: „Jako mię posłał Ojciec, i ja was posyłam. Weźmijcie Ducha Świętego. Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związane i na niebie, a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie. Duch Święty nauczy was wszelkiej prawdy. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody; a oto ja jestem z wami, po wszystkie dni, aż do skończenia świata" (ś. *Jan.* 20, 21,

22; 16, 13; *ś. Mat.*, 18, 18; 28, 20). Słowa te, na co szczególną uwagę zwrócić należy, Jezus Chrystus mówił nie do Apostołów z osobna, odłączonych od Piotra, to jest od tego, który już był postanowiony ich pasterzem i głową. Te obietnice udzielone wszystkim apostołom, licząc do nich i Piotra, nie mogą niweczyć tych, które były uczynione samemu Piotrowi; a zatém nie przestaje on być głową, opoką, czyli kamieniem węgielnym gmachu, pasterzem baranków i owiec, samychże Apostołów, wreszcie, całej owczarni; niemniej ma on klucze od królestwa niebieskiego, z tą władzą zupełną, pod którą oddani są samiż Apostołowie. Nieomylność była obiecana najprzód samemu Piotrowi, potém zgromadzeniu Apostołów, zaliczając do nich i Piotra; zkąd wynika wniosek, że skoro papież i biskupi, rozproszeni po całym Kościele, zgadzają się na potępienie jakiej nauki lub podanie jakiej prawdy za dogmat wiary katolickiej, ich postanowienie nie może być skażone żadnym błędem. W takiém to znaczeniu mówią, że Kościół rozproszony jest nieomylnym. Ale czy nie można przypuścić, że papież rozstrzygnie, pod jednym względem, przedmiot dotyczący wiary lub obyczajów, biskupi zaś rozstrzygną go pod innym względem, a wówczas, z czyjej strony będzie prawda? Ze strony tego, komu Jezus Chrystus powiedział, w osobie ś. Piotra: „Prosiłem za tobą, aby wiara twoja nie ustała." Gdyby sąd biskupów mocen był zmienić sąd papieża, ztądby wynikło, że ten komu polecono potwierdzać bracią swoję w wierze, sam byłby potwierdzany w wierze przez swoich braci i to wówczas, gdy ci postradaliby wszelkie prawo do swego udziału nieomylności, odłączając się od głowy swojej (Ballerini, *de Potestate summorum Pontificum*, apud Migne, tom III). Zresztą, niepodobna iżby głos papieża kiedykolwiek pozostał sam jeden, wyosobniony i różny od głosu wszystkich biskupów. Czyliż Jezus Chrystus nie powiedział, że owieczki słuchać będą głosu pasterza i że będzie jedna tylko owczarnia i jeden pasterz (*ś. Jan*, 10, 16). Przytém, papież nie może ani na jednę chwilę przestać być węgielnym kamieniem Kościoła, a to właśnie trafiłoby się wówczas, gdyby głosy wszystkich biskupów odłączyły się od głosu Piotra; gdyż kamień odosobniony, pojedynczy, nie może nazywać się fundamentem, podstawą, opoką. Wreszcie, papież przestałby być pasterzem, ponieważ pasterz każe domyślać się, że jest owczarnia, a nie byłoby jej, gdyby wszyscy biskupi zerwali z nim stosunki. Jeden tylko domysł powziąć można, to jest, że papież z pewną liczbą biskupów, byłby z jednej strony, a pewna liczba biskupów, bez papieża, z drugiej. A wówczas, gdzie jest nieomylność? gdzie jest Kościół? Ś. Ambroży odpowiedział na to w czterech słowach: *Ubi Petrus, ibi Ecclesia*: „Gdzie Piotr, tam Kościół;" a także bez wątpienia: gdzie jest następca Piotra, tam jest Kościół. Trafić się także może, że część biskupów przyjmie, chociażby samém tylko milczeniem, sąd papieża; a druga ich część opierać się temu będzie. W takim przypadku, gdzie będzie nieomylność, gdzie będzie Kościół? Pośród biskupów połączonych z papieżem, według prawidła ś. Ambrożego: *Ubi Petrus, ibi Ecclesia*. Sąd papieża nie może więc, w żadnym przypadku, bądź zmienionym przez biskupów rozproszonych po całym Kościele; bo, oprócz wymienionych wyżej dowodów, nie jest w porządku iżby owce prowadziły pasterza i wskazywały mu drogę, którą iść powinien. Ponieważ papież jest nieomylnym, sąd jego przeto jest nieodwołalnym. Twierdzić, że mogą zmienić go biskupi, zgromadzeni na sobiór powszechny, w imię Jezusa Chrystusa, jest to występować ze zdaniem, które utrzymać się nie da pod żadnym względem. W rzeczy samej, albo papież należy do składu soboru, albo nie należy. Jeżeli nie należy, tém samém brak-

nie soborowi warunku koniecznego aby był powszechnym; skoro tu nie ma Głowy Kościoła, sobór nie może przedstawiać Kościoła powszechnego, a sąd składających go biskupów, nie jest bynajmniej sądem Kościoła, lecz jedynie sądem członków Kościoła. Jeżeli zaś papież należy do składu soboru, a biskupi odłączą się od niego i oświadczą się przeciw niemu, wtedy sąd ich przestanie być nieomylnym, ponieważ żadna obietnica nieomylności nie była uczyniona biskupom, odłączonym od swojej Głowy i swojego pasterza; z tego wszakże, że papież jest nieomylnym, nie można wyprowadzać wniosku, że sobory są niepotrzebne. W rzeczy samej, to co było wykonywane przez apostołów, bez wątpienia z rozkazu samegoż boskiego Mistrza, nie może być niepotrzebném, ani niepożyteczném; owoż, Pismo Święte uczy nas, że po Wniebowstąpieniu Jezusa Crystusa, apostołowie zgromadzili się na sobór w Jeruzalem. Chociaż papież otrzymał obietnicę, że wiara jego nieustanie, wszelako jest obowiązany użyć wszelkich środków stosownych, przed wydaniem własnego wyroku. Ze wszystkich zaś tych środków, żaden nie jest doskonalszym nad sobór powszechny, któremu także nieomylność jest obiecaną. Zresztą, daleko łatwiej jest papieżowi i biskupom, zgromadzonym na sobór, rozpoznać i ocenić dolegliwości Kościoła i porozumieć się o środkach do ich uleczenia. Z tego że papież jest nieomylnym, nie można wyprowadzić wniosku, że biskupi nie są sędziami w sprawach wiary. Najprzód, oni wykonywają urząd sędziów wiary, potępiając błędy w swoich dyjecezyjach i na całej przestrzeni swojej juryzdykcyi. Powtóre, ich zdanie na soborach często uprzedza wyrok papieża, a skoro je papież potwierdzi, staje się ono wyrokiem Kościoła, a tém samém nieomylnym. Biskupi zgromadzeni w Efezie r. 431 byli sędziami wiary, a przecież wyrok ich przeciw Nestoryjuszowi był tylko wykonaniem listu papieża Celestyna, który polecił ś. Cyrylemu Alexandryjskiemu potępienie tego herezyjarchy. Biskupi zgromadzeni w Chalcedonii byli prawdziwymi sędziami wiary, a jednak nie uczynili nic więcej, prócz zgodzenia się na wyrok już wydany przez ś. Leona, przeciw herezyi Eutychesa. Wreszcie na pierwszym soborze w Jeruzalem, Apostołowie byli sędziami wiary, a przecież tylko oświadczyli zgodę na to, co powiedział ś. Piotr: „Przecz kusicie Boga chcąc włożyć jarzmo na szyję uczniów, którego ani ojcowie nasi, ani my znosić nie mogliśmy." Wynurzyli oni swoje zdanie, chociaż przedmiot był już rozstrzygnięty w chwili, kiedy ich Głowa, natchniony przez Ducha Świętego, przemówił i kiedy niewolno już było, powiada ś. Hieronim, mieć odmiennego zdania. Postanowienie Apostołów i postanowienie ś. Piotra było jedném i témże samém; i nie mogło być inaczej: ten sam Pan Bóg obiecał, że wiara Piotra nie ustanie i że sobór znajdzie jego wsparcie; Duch Święty, który oświecał Piotra, oświecał także sobór; jednoż przeto i toż samo postanowienie wypływać od nich mogło (Guillois, *Wykład historyczny, dogmatyczny, moralny, liturgiczny i kanoniczny wiary katolickiej*, przełożył Leon Rogalski, tom I, str. 463). *L. R.*

Nieorganiczne, *anorganiczne,* to jest niemające organizacyi. Tak nazywają się ciała, których części nie są ułożone w ten sposób, aby tworzyły organa czyli narzędzia do wykonywania pewnych czynności; takiemi są: ziemie kamienie, metale, sole i t. d. Cząstki ich składowe są jednostajne i w sobie samych zawierają przyczynę bytu swojego; łączą się z sobą przez nałożenie czyli przez przyleganie zewnętrzne albo według praw krystallizacyi, nadto każda czastka posiada własności ciała, do którego należy. Ciała nieorganiczne mają formy kątowate, geometryczne, albo nieforemne; nie mają określo-

nych granic pod względem wielkości, ani czasu ich trwania. Ob. *Organiczne ciała.*

Niepalne ciała, przez długi czas mniemano, że wiele jest ciał opierających się działaniu ognia, lecz chemija nowsza okazała, że wszystkie ulegają jego wpływowi, rozkładają się i w tém znaczeniu są palnemi. Do takich ciał zaliczano amijant (ob.) a tkaniny z włókien jego wyrobione uważano za opierające się ogniowi, lecz przekonano się, że i amijant, wystawiony przez czas dość długi na wpływ ognia, rozkłada się.

Niepodzielność. Ściśle mówiąc nie ma ilości, którąby była niepodzielną przez żadną inną ilość; jedność nawet można wystawić sobie jako składającą się z pewnej liczby mniejszych jedności, a za tém jest podzielną przez każdą z tych ostatnich; mówią jednak, że liczba jest niepodzielną przez drugą, kiedy druga nie mieści się w pierwszej pewną liczbę razy bez reszty. Tak liczba **17** nie jest podzielną przez **4.** O niepodzielności ciał ob. *Podzielność.*

Niepłodność (*sterilitas*), jest u obu płci dość często trafiająca się niezdolność wydawania potomstwa. Niepłodność różni się od *impotencyi* (*impotentia coëundi*); ostatnia bowiem jest niemożnością wykonywania czynności spółkowania. Podług wszelkiego prawdopodobieństwa wada ta częściej się zdarza u kobiet niż u mężczyzn, a jeżeli jest skutkiem nieprawidłowej budowy organów rodzajnych, w takim razie jest następstwem impotencyi. Ciemność jaka dotąd panuje w wiadomościach naszych o zapładnianiu, bardzo często utrudnia wyszukanie przyczyny niepłodności zwłaszcza, jeżeli, jak zwykle się dzieje, napotykamy budowę ciała normalną, niedozwalającą wykryć przczyny niepłodności; dla tego traktowanie tego przedmiotu na podstawach racyjonalnych staje się niemożebném. W przedmiocie tak ściśle połączonym z życiem towarzyskiem, przesądy i uprzedzenia musiały rozwinąć swoje działania i dotąd nie udało się jeszcze usunąć środków często szkodliwych, używanych już to dla usunięcia, już dla sprowadzenia niepłodności. Wszystko się przyczynia do tego, że niepłodność należy do pytań najtrudniejszych, jakie lekarz sądowy nierzadko ma sobie przedstawione do zbadania, ocenienia i stanowczego wyrzeczenia.

Niepokalane Poczęcie Najświętszej Maryi Panny, ob. *Poczęcie Niepokalane N. P. M.*

Niepokojczycki (Krzysztof), teolog, jezuita, urodzony na Litwie **1695** r. wstąpił do zakonu **1713** r. Skończywszy własne nauki, rządził kollegijum ostrogskiem przez lat 6, toż domem professów w Warszawie. Potém był przez lat 8 missyjonarzem prefektem szkół, professorem teologii moralnej w kollegijach w Krzemieńcu i Ostrogu, w końcu duchownym w domu professów w Krakowie, Lwowie i Lublinie; umarł tamże, **1772** roku. Wydał z druku: **1**) *Niewierny nie mający wymówki, księga Pawła Segnerego,* z łacińskiego (Lwów, **1759,** w **4**-ce). **2**) *Człowiek chrześcijański w swojem prawie i powinności wyćwiczony, albo nauki chrześcijańskie wszystkim wiernym wielce potrzebne,* przekład z Segnerego (Warszawa, **1759—1761**; tomów **3,** in **4**-to). **3**) *Ćwiczenia duchowne S. O. Ignacego, dla pożytku braci* (Lublin, **1771,** in **4**-to). *F. M. S.*

Niepołomice, dawniej w południowej części województwa Krakowskiego, obecnie w Galicyi, obwodzie Bocheńskim nad Wisłą, o **2** mil od Bochni położona ekonomija rządowa. Obszerne puszcze tutejsze, zasilające w drzewo żupy Bocheńskie i Wielickie, mające różnego rodzaju zwierza podostatkiem, sprowadzały królów polskich tak długo, póki stolica do Warszawy przenie-

sioną nie została. Najwięcej miejsce to zawdzięcza Kazimierzowi Wielkiemu; z upodobaniem przebywając on dla wybornych łowów, wystawił zamek, jako też kościół murowany 1358 r. Władysław Jagiełło, po 15 dniowym w roku 1411 pobycie, udał się ztąd 25 Listopada pieszo do odległego o 3 mile Krakowa: niesiono przed nim 50 chorągwi, zdobytych roku zeszłego na Krzyżakach w bitwie pod Grunwaldem, które król w katedrze zawiesić zamierzył. Tenże monarcha częste tu zwoływał zjazdy Panów Rady; tu zapraszający go 1420 r. na objęcie tronu czeskiego posłannicy, obojętną otrzymali odpowiedź; tu w czasie narad 1433 r. przybył Elijasz hospodar Multański, błagając o przywrócenie dla siebie władzy nad krajem z którego przez brata wyzuty został. Roku 1533 ruszył z Krakowa Zygmunt I do Niepołomic z królową Boną i całym dworem na szczwanie wielkiego niedźwiedzia, ten gdy poraniwszy rozpędził psy, puścił się tam gdzie królowa stała, która uciekając, spadła z konia i uraziła się będąc brzemienną, tamże porodziła, przedwcześnie nieżywego syna. Gryzelda Batorówna córka Krzysztofa wojewody siedmiogrodzkiego a synowica króla Stefana, zjechawszy tu w Czerwcu 1583 r. powitaną została od swego narzeczonego Jana Zamojskiego, kanclerza i hetmana wielkiego koronnego, poczem w świetnym orszaku prowadzona do stolicy na gody weselne. Starosta miejscowy Lubomirski, wojewoda krakowski, z wielką okazałością podejmował w Lipcu 1644 r. Władysława IV, który podczas pięciodniowego pobytu swego, 50 ubił jeleni. Tenże król przybywszy 17 Lipca 1646 r. zabawiał się łowami do końca miesiąca. Niepołomice należąc do dóbr stołowych królewskich, składało starostwo niegrodowe. Obecnie są tu składy na sól przysyłaną Wisłą, zamek w całości dochowany i kościół ważny pod względem pamiątkowym, zawierający dawne grobowce Branickich. *C. B.*

Nieporęt, wieś prywatna w gubernii warszawskiej, o ćwierć mili od Narwi położona, osada wielce starożytna. Bolesław, książę mazowiecki, sprzedał wieś tę z przyległościami w r. 1484 Michałowi, archidyjakonowi płockiemu i Wojciechowi, dworzaninowi swemu, braciom Prażmowskim i przeniósł mieszkańców z prawa polskiego na niemieckie. Odtąd pisała się rodzina Prażmowskich na Nieporęcie, chociaż tenże przestał następnie do nich należeć i już w r. 1564 stanowił własność królewską. Królewicz Jan Kazimierz zwykle tu przemieszkiwał, a ulubione to ustronie zwał swojem Tuskulum. Po weselu królewnej Anny z Filipem księciem Neuburgskim, falegrafem Renu, zaproszeni nowożeńcy i Władysław IV z żoną, zjechawszy tu dnia 12 Czerwca 1642 r., przez dwa dni gościli. Tenże monarcha udając się do Gdańska na przeciw drugiej swej żony, przybył tu d. 20 Stycznia 1646 r. Bóle podogryczne zatrzymały go w Nieporęcie przez dwa tygodnie, po czém wrócił do stolicy. Dnia 3 Marca tegoż roku zjechała tu Maryja Ludwika. Laboureur opisujący jej podróż, zostawił szczegóły o mieszkaniu królewskiem w Nieporęcie; powiada on iż był tu zamek, wprawdzie drewniany ale wybornej roboty, obszerny i z wielą pokojami. Znajdowały się w nim wielkie podwórza, piękny ogród i kaplica. Postawił go Zygmunt III a znacznie przyozdobili synowie jego Władysław i Jan Kazimierz. Uczęszczał do niego król dla wiejskiego spoczynku i dla bliskości Warszawy, do której nie masz jak 3 godziny jazdy. Lubił to miejsce Jan Kazimierz i po objęciu nawet rządów państwa często przebywał, zabawiając się łowami w otaczających borach; w czasie zaś morowej zarazy 1652 r., chwilowo z całym dworem schronienia szukał. On to wystawił kościół parafijalny w r. 1651, dotąd istniejący i znacznemi funduszami uposażył. Składając zaś koronę polską w r. 1668, darował tę

majętność jezuitom warszawskim, po kassacie których przeszła na rzecz funduszów komissyi edukacyjnej, a następnie na własność prywatną. *F. M. S.*

Niepowie (Kajetan) ob. *Frankowski Karol.*

Niepozwalam, ob. *Liberum veto.*

Nieprawidliwość. Tym wyrazem biskup wileński Adam Stanisław Krasiński w *Prawie kanonicznem* (Wilno, 1861), tłómaczy łacińskie *Irregularitas* (ob.), które oznacza przeszkody kanoniczne do święceń na kapłana, lub do sprawowania sakramentów i odprawiania mszy świętej. *L. R.*

Nieprski (Alexander), kaznodzieja, jezuita urodził się we Lwowie 1677 r., wstąpił do zakonu, tamże był długie lata kaznodzieją wielkiej sławy, później rektorem w Piotrkowie, w Łucku i w Krośnie. Umarł we Lwwoie 1727 r. Wydał z druku *Żywot Błogosł. Jana Franciszka Regis* (Kraków, 1716 roku, w 8-ce). *F. M. S.*

Nieprószewo, w wielkiem księstwie Poznańskim, okręgu regencyjnym i powiecie tegoż samego nazwiska, między traktami bitemi wrocławskim i berlińskim położone jezioro.

Nieprzecki (Jan), matematyk, jezuita, urodził się na Litwie 1719 r., wstąpił do zakonu w Wilnie 1733 r. Potém uczył tamże poezyi, retoryki i matematyki, a w końcu w Warszawie gdzie umarł w r. 1754. Podług *Kroniki domu professów warszawskich,* był mężem najdowcipniejszym i najwymowniejszym, którym nietylko zgromadzenie ale i cała Polska miała się szczycić. Nieprzecki oprócz mów i poezyj łacińskich z druku wydanych, przerobił znaną mappę Litwy Strubicza, i wyrytował ją w Norymberdze w r. 1749, in fol., p. t.: *M. Ducatus Lithuaniae in suos Palatinatus et Districtus divisus. F. M. S.*

Nieprzenikliwość, tak się nazywa własność ciał, mocą której dwa ciała lub więcej współcześnie w jednem miejscu znajdować się nie mogą. Weiskanie się jednych ciał w drugie, następuje skutkiem zbliżania się cząstek w jedném z oddalania ich od siebie w drugiem miejscu, przez co powstaje przestrzeń dla ciała wchodzącego dostępna. Przenikanie płynów w ciała stałe następuje skutkiem wchodzenia tychże płynów w szpary w ciele stałém znajduce się, nie zaś w skutek przenikania płynu w też ciała.

Nieradzki (Adam), wierszopis, satyryk, był plebanem w Markuszewie i żył na początku XVII w., znane są jego jadowite satyry po łacinie i po polsku, wydane na ówczesny stan rycerstwa polskiego i na zgubny jego zwyczaj łupienia włości; pierwsze wyszły pod tytułem: *Centum Epigrammata in rapacitatem militum* (b. m. dr. i r.); drugie p. t.: *Kirys hartowny starożytnego żołnierza* (w 4-ce, b. r. i m. dr.).

Nieradzki (Hieronim), teolog, jezuita, żyjący w drugiej połowie XVII wieku. Jest w druku dzieło jego wielokrotnie przedrukowane p. t.: *Praxis Cathechetica* (Kraków, 1661 r., w 8-ce).

Nierozpuszczalność, ob. *Rozpuszczalność.*

Nieruchomość, własność czyli mienie, obejmowało u nas w dawném prawie polskiém, *rzeczy istotne* jak też i *prawa: res corporales et incorporales.* Pierwsze rozróżniają język i prawa krajowe na *ruchome i nieruchome: res mobiles et immobiles.* Rzeczy ruchome zowią się jednym wyrazem *ruchomościami;* nieruchome zaś noszą nazwy *nieruchomości, włości, dóbr.* Wyrazami *majątek, mienie,* oznaczamy obydwa rodzaje rzeczy, jako i prawa, czyli cały ogół rzeczy względem własności czyjej uważanych. J. W. Bandtkie, *Prawo prywatne polskie* (Warszawa, 1851 r.). Dziś w prawie, wyraz ten zachował pierwotne swoje znaczenie. *K. Wł. W.*

Nierządnica, kobieta wszeteczna. Pierwiastkowo wyraz ten oznaczał kobiety publiczne: później zastosowano go i do takich, które pozór przyzwoitości zachowując, rozpustnemu życiu hołdowały. Starowolski za czasów Zygmunta III, pisząc o zepsuciu obyczajów, mówi: „Z majętniejszych, który małżonkę poczciwą mając, nie ma nierządnicy jakiej, nie mają go za kawalera dobrego." Domy publicznych kobiet nazywamy *domami nierządu. K. Wl. W.*

Nieschatrać, w języku złodziei krakowskich, znaczy nie kraść.

Nieściśliwość, ob. *Ściśliwość.*

Niesiecki (Kacper), sławny heraldyk polski, jezuita, jeden z najznakomitszych uczonych polskich. O życiu jego nie wiele dotąd wiemy. To tylko pewna, że mieszkał najdłużej w kollegijum we Lwowie i całe swoje życie poświęcił na zgromadzaniu wiadomości heraldyczno-genealogicznych z rozmaitych publicznych i prywatnych archiwów, akt, rękopismów i dzieł, przygotowując się do wiekopomnego dzieła, które zostanie na zawsze źródłowém dla wszystkich badaczów historyi i literatury polskiej. Dzieło to wyszło z druku w pierwszym tomie p. t.: *Korona polska przy złotej wolności, starożytnemi wszystkich katedr, prowincyj i rycerstwa klejnotami, heroicznem męztwem i odwagą, najwyższemi honorami, a najpierwej cnoty pobożnością i świątobliwością ozdobiona* (Lwów, 1728 r., in folio); następne zaś trzy tomy noszą tytuł: *Herby i familije rycerskie tak w Koronie jak i wielkiém księstwie Litewskiém* (tom drugi, tamże 1738 roku; tom trzeci, 1740 r.; tom czwarty, 1743 r.). Drukowane one były nakładem podług Chromińskiego, Maryjanny z Potockich, lub jak utrzymuje Janocki, Elzbiety z Branickich wdowy po Janie Tarle, wojewodzie lubelskim. Pani ta dowiedziawszy się, że Niesiecki opisując herby i familije szlacheckie, umieszczać będzie obok tychże żywoty ludzi, zwłaszcza pobożnych, ofiarowała na ten cel sto kilkadziesiąt tysięcy złotych pod warunkiem, ażeby koniecznie było w języku polskim. Co też Niesiecki uskutecznił podając wiadomości, nietylko o rodzinach ale o życiu i czynach znakomitych mężów w Kościele, rycerstwie lub nauce, o pracach ich drukowanych lub w rękopiśmie pozostałych i t. p. Prócz opisu herbów do jego czasu najdokładniej zebranych, i pochodzenia rodzin porządkiem alfabetycznym, opisuje Niesiecki na wstępie arcybiskupstwa i biskupstwa w Polsce, wymienia ich fundacyje i szereg pasterzy każdej dyjecezyi, dalej opisuje herby województw, jako też początki i szereg dostojników Rzeczypospolitej aż do swej epoki, poczém następują herby i familije rycerskie, tak w Koronie jako i wielkiém księstwie Litewskiém. Wprawdzie powtarza on dużo baśni za swemi poprzednikami, a ze stanowiska swego jako jezuita daje przedewszystkimi pierwszeństwo osobom pobożnym i świątobliwym, mianowicie zaś dobroczyńców swego zgromadzenia wysławia, dyssydentów nie cierpi i umyślnie ich opuszcza, prawi duby o nadprzyrodzonych wypadkach i t. p. Z tém wszystkiém, skoro mu tylko nie stawały na zawadzie zasady zakonu, tam potrafił być krytycznym, a nawet i głębokim znawcą dziejów ojczystych. Ogromna i szacowna ta praca, nie zadowolniła jednak współczesnych, co więcej zrządziła nawet autorowi prześladowanie od wielu szlachty. Michał Potocki wojewoda wołyński w r. 1743, z niemałą liczbą obywateli, w grodzie Krasnostawskim zaniósł dwa manifesta, jeden przeciw niedopełnionemu obowiązkowi przy nadaniu indygenatu, a drugi przeciw samemu dziełu Niesieckiego, wielorakie błędy w niém wykazując. Lecz natém niedosyć mając, z temiż obywatelami napisał list do generała jezuitów Retza z oskarżeniem. Tyle podawano skarg na niego do rozmaitych grodów, że gdy szlachcic wchodził z poda-

niem, odbierający pytał czy nie na Niesieckiego. Wreszcie posunięto się i do czynnej obelgi i raz wszystkie okna potłuczono w klasztorze krasnostawskim, gdzie wtedy autor mieszkał. Przeciwności te i liczne przykrości doznawane z tego powodu, były przyczyną jego zgonu. Umarł Niesiecki w Krasnymstawie dnia 9 Lipca 1744 r., właśnie gdy piąty tom swego herbarza przygotowywał. Miał on obejmować wiadomości: o królach polskich, wielkich książętach litewskich, książętach ruskich, pomorskich, mazowieckich, wielkich mistrzach krzyżackich, hospodarach wołoskich. Po jego śmierci dokończył go i wielą poprawkami i dopełnieniami poprzednich tomów pomnożył ks. Stanisław Czapliński jezuita, ale nie wydał, a rękopism znajdował się w kollegijum lwowskiém, a po zniesieniu zakonu w inne przeszedł ręce. Teraz znajduje się w biblijotece Ossolińskich we Lwowie. Dopiero w późniejszych czasach oceniono jak należy zasługi Niesieckiego, rzeczywiście bowiem, jeżeli opuścił jaką rodzinę, nie pochodziło tyle z jego winy ile przez opieszałość tejże, że mu o sobie wiadomości nie udzieliła, jak dowodzą wezwania i protestacyje przy końcu każdego tomu umieszczczone. Tak już atoli jak jest, dotąd jeszcze stanowi nadokładniejszy zbiór tego rodzaju wiadomości. Przyznana mu była nawet moc prawna, co do wywodów genealogicznych, a w cesarstwie Austryjackiém dekretem nadwornym z dnia 6 Października 1800 r. wydanym w Wiedniu, do wywodów szlachty polskiej, uznane zostało za dzieło klassyczne. Wielu uczonych polskich pracowało i dotąd pracuje nad uzupełnieniem tego Herbarza, między innymi biskupi: Krasicki i Naruszewicz, hr. Mniszech, Teressa księżniczka Jabłonowska w Wiedniu i t. d. Drugie jego wydanie wyszło w 10 tom. w Lipsku 1839—1846, w 8-ce, z licznemi lecz bez naukowej wartości dodatkami (ob. artykuł *Herbarze*). *F. M. S.*

Niesiołowski (Kazimierz), kasztelan smoleński, gorliwy stronnik Augusta III, był marszałkiem konfederacyi województwa Nowogrodzkiego, pułkownikiem usarskim królewicza. Za położone zasługi mianowany wojewodą mścisławskim 1734 r., zrezygnował sam te dostojności, nie chcąc opuszczać marszałkowstwa, poczém wdzięczny monarcha dał mu kasztelanię smoleńską na radzie senatu we Wschowie 1742 r. Człowiek uczony, wydał z druku następne dzieła: *Otia publica vix domestica, próżnoty różne publiczne, domowe* i t. d. (b. m. dr. 1743 r., w 4-ce). Część druga p. t.: *Otia domestica* (1745 r., w 4-ce). Jest to zbiór pism rozmaitej treści; 2) *Epigrammata-vernacula, czyli zbiór epigrammatów* (Pińsk, 1743 r., w 4-ce); 3) *Originum Niesiolovscianum* (Warszawa, 1740 r., w 4-ce). — **Niesiołowski** (Józef), syn poprzedzającego, kasztelan, a potém wojewoda nowogrodzki od r. 1772. Najzacniejszy człowiek, znany z cnót swoich i przywiązania do kraju na całej Litwie. Umarł w dobrach swoich Worończy na Litwie, mając lat 86 wieku 1814 r. Są w druku mowy jego miane na sejmach warszawskich 1776 r. — **Niesiołowski** (Adam), brat poprzedzającego, wierszopis. Zbiór jego wierszy polskich, wyszedł z druku w Pińsku 1741 r., przedrukowane tamże 1746 r., w 4-ce *Quadragesymalne kontemplacyje*. *F. M. S.*

Nieskienicze, wieś w gubernii wołyńskiej, w powiecie Włodzimirskim o 2 mile od Włodzimierza położona. Osada starożytna, którą Władysław Jagiełło nadał wiecznemi czasy Kisielom. Z tych sławny w dziejach Adam Kisiel, wojewoda kijowski, zbudował tu monaster bazylijanów na wzór wschodniej architektury, gdzie też zwłoki jego w r. 1653 złożone zostały. Żona jego Anastazyja z Nowosiołek Bohuszewiczówna, wzniosła nad zwłokami swego znakomitego męża, wspaniały z marmuru grobowiec z napisem polskim

i łacińskim, obejmującym życie i czyny zmarłego. Nagrobek ten dotąd istnieje. Obszerniejszo zaś o nim szczegóły podaje *Tygodnik petersburgski* na rok 1843, n. 39. *F. M. S.*

Nieskończenie wielkie i małe. Wyrażenia używane w matematyce, z których pierwsze oznacza ilość większą od wszelkiej ilości, którą pomyśleć możemy, drugie zaś mniejszą od wszelkiej oznaczonej ilości. Pierwsze oznaczają znakami: $\frac{a}{0}$, $\frac{1}{0}$ albo ∞; drugie obejmują w sobie pojęcie zera.

Nieśmiertelnik, tak nazywają wszelkie kwiatki już z przyrody swojej, chociaż świeże to suche, a przeto mogące trwać bardzo długo, które należą do różnych rodzajów roślin. Głównie nieśmiertelnikiem zowią rodzaj *Xeranthemum* Tourn., lecz i inne jak np. *Helichrysum*, *Helipterum*, *Phaenocoma* i *Chardinia*, a nawet *Gnaphalium*, *Antennaria* i *Serratula*, z przyczyny swych kwiatków suchawych, mogą za nieśmiertelniki uchodzić. Jednym z najpospolitszych gatunków nieśmiertelnika, najczęściej po naszych ogrodach utrzymywanych, jest *Xeranthemum radiatum* Lamark czyli *Xeranthemum annuum* Linne. Należy on do rodziny złożonych *(Compositae)* tak jak wszystkie inne nieśmiertelniki, i przezto ma kielichokrywę kwiatową z łusek suchych dachówkowato ułożonych złożoną, a kwiatki środkowe (w koszyczku) 5 zębne, zewnętrzne zaś czyli promieniowe 2 wargowe. Zresztą łodyga dorasta 3—4 stóp na wysokość, jest gałęzistą, a liście lancetowate są biało-szarym kutnerem pokryte. Koszyczki kwiatowe mieszczą się pojedynczo na dość długich szypułkach, i mają barwę białą albo czerwoną; a w dotknięciu są suche jakby z papieru zrobione. Nieśmiertelniki te (i wszystkie inne) chcąc przechować, trzeba je tylko ściąć zaraz po rozkwitnieniu, i zawiesiwszy w cieniu dla niejakiego przeschnięcia, użyć potém do robienia bukietów zimowych, bo zatrzymują najzupełniej swoją postać i kolor kwiatu pierwotny. Dziko rosną one po suchych i kamienistych miejscach Europy południowej, a u nas hodują się po ogrodach pospolicie dla ozdoby; lecz na Podolu i Ukrainie trafiają się także w stanie dzikim po suchych wzgórzach, gdzie je pospolicie zbierają dla przystrajania okien na zimę. Czas kwitnienia przypada dla nich przez Lipiec i Sierpień, a nasiona dojrzewają w 6 tygodni później, które potrzeba zebrać, bo to roślina doroczna, z nasienia tylko corocznie rozmnażać się mogąca. Nasienie to sieje się zazwyczaj w późnej jesieni lub też na wiosnę wprost do gruntu, w miejscowości dobrze na słońce wystawionej, a potrzebuje ziemi dobrej, pulchnej, nieco piaszczystej. Odmiany ogrodowe tego nieśmiertelnika co do barwy, wielkości koszyczków kwiatowych, ich pełności, są rozmaite. Jedne bowiem są większe drugie mniejsze, białe, lilowe, fijoletowe, purpurowe i t. p. Z rodzaju *Helichrysum* jest aż 27 gatunków nieśmiertelników (wszystkich zaś na całej kuli ziemskiej 230), z mnóstwem odmian pod względem barwy kwiatów i ich wielkości, po ogrodach hodowanych. Z tych *Helichrysum fulgidum* Willden. znane w naszych ogrodach pod nazwą nieśmiertelnika żółtego albo kwiatu słomianego, jest najpiękniejszym i najzwyczajniejszym. Ma on kwiat żółtej barwy, połyskujący się, szeroko promienisto roztoczony. Pochodzi z Przylądka Dobrej Nadziei; jest rośliną trwałą; rozmnaża się z nasion, w doniczkach siejąc; zimuje w pokoju lub oranżeryi i potrzebuje ziemi liściowej, z piaskiem pomieszanej. *Helichrysum bracteatum* Willd. ma także kwiaty żółte, należy do nieśmiertelników powszechnie znanych, i można powiedzieć najulubieńszych, szczególniej w odmianie białej jasno i ciemno-purpurowej, blado-żółtej, różowo-białej, cielistej, jasno i ciemno-brunatnej; zresztą pełne i pojedyncze, małe i wielkie lub nawet potwornie duże. *Heli-*

chrysum rutilans Less. ma kwiaty szafranowo-żółte; *Helichrysum vestitum* Less. i *Helichrysum felinum* Less., czerwone albo różowe; *Helichrysum grandiflorum* Less., *H. macrocephalum* Cunn. i *H. orientale* Tourn., żółte.; *H. niveum* Grah., *H. Fruticans* Less. i *H. glabratum* Dl., śnieżno-białe; *Helichrysum odoratissimum* Less. żółte i pięknie pachnące. Wreszcie *Helichrysum arenarium* czyli Jagienki (ob.), jest to nasz krajowy gatuneczek. Z rodzaju *Helipterum* najładniejsze nieśmiertelniki są: *Helipterum canescens* Dl., z mnogiemi odmianami ogrodniczemi w najrozmaitszych barwach; *Helipterum eximium* Dl., purpurowy, metalicznie połyskujący; *Helipterum humile* Dl., szczególniej do hodowli w pokoju stosowny; *Hilipterum variegatum* Dl., *H. speciosissimum* Dl. i bardzo wiele innych. Z innych rodzajów godne są polecenia *Phaenocoma prolifera* Don. z kwiatem różowym; *Serratula centauroides* Lin. z purpurowym; *Chardinia xeranthemoides* Desf. i *Antenaria margaritacea* Raf. z śnieżno-białym i bardzo kosmatym. Nakoniec nasze krajowe kocanki czyli *Gnaphalium dioicum* lin. i *Gnaphalium Leontopodium* Lin., pierwsze rosnące wszędzie po suchych, piaszczystych miejscach, a drugie w Tatrach, przedstawiają także nieśmieśmiertelniki, tylko więcej suchawo-kutnerowate jak suche. W ogóle, wszelkie nieśmiertelniki po zerwaniu, wiążą się razem w jeden pęczek, białą bibułą lub papierem lekko obwijają i zawieszają w miejscu spokojném a cienistém, np. w pokoju. Kiedy już dobrze przeschły chowają się do szuflady, a w zimie z nich robią dopiero bukiety lub wianki i wieńce. W dzień zaduszny jest zwyczaj rzucać lub zawieszać takie wieńce na grobach krewnych, przyjaciół i znajomych, cząc têm niejako ich pamięć. W większych miastach handel nieśmiertelnikami jest bardzo znaczny, a dosyć jest popatrzeć się na place publiczne (w Niemczech, Francyi i Anglii) w porze zimowej, ile to tam tysięcy bukietów i wieńców z nieśmiertelników uwitych, corocznie sprzedają. *F. Be...*

Nieśmiertelność. Człowiek składa się z dwóch części stanowiących jego istotę i naturę, to jest z ciała i z duszy. Ciało, podług religijnych wyobrażeń żydów i chrześcijan, uczynione pierwotnie z mułu ziemi (I *Mojż.*, 2, 7), z czasem po śmierci musi uledz zepsuciu, i w proch się zamienić; dusza zaś, stworzona na wyobrażenie i podobieństwo Boga, jest nieśmiertelna, obdarzona rozumem, wolą i wolnością. Dusza (ob.) jest nieśmiertelną, jest to skutek jej natury; dusza ta jest równie prostą, jak myśl którą ona wydaje; jest to tchnienie Boskie, którém Bóg obdarzył pierwszego człowieka i nie przestaje niém obdarzać wszystkich jego potomków: dusza więc taka nie może ulegać zniszczeniu i śmierci. Poniewaz glina ciała ludziego niszczeje, nie można przypuszczać, że i dusza, całkiem duchowna, zginąć pospołu z niém musi. Ponieważ proch wraca do prochu, nie godzi się mniemać, że istota nie materyjalna miałaby upadać wraz z budynkiem ulepionym z błota, który sie rozwala. Duszy nie może dotknąć zniszczenie, ani śmierć naturalna; tylko wszechmocność Boska zniszczyćby ją zdołała, ale Bóg jej nie zniszczy: opiera się temu jego sprawiedliwość. W rzeczy samej, skoro Bóg jest sprawiedliwym, tedy powinien wymierzać każdemu według jego uczynków; trzeba żeby występek był ukarany; trzeba żeby cnota była wynagrodzoną. A przecież widzimy ze wszech stron, niewinność krzywdzoną, prześladawaną, spotwarzaną, gdy tymczasem występek zadziera pyszną głowę: bezbożnika, znaczącego każdy swój dzień nowém powodzeniem, kiedy sprawiedliwy wlecze w ubóstwie i cierpieniach żywot smutny i dolegliwy; zbrodnię na szczycie dostojeństw, a cnotę w ucisku Na widok tego pozornego bezrządu, przypomina się oburzenie kró-

la proroka (Dawida): „Jakoż wie Bóg (o wszystkiém co się dzieje na ziemi), a jest-li wiadomość na wysokości? Oto ci grzesznicy, a obfitujący na świecie, otrzymali bogactwa ”(*Psalm* 72, 11). Ależ występek nie zawsze będzie szczęśliwym, cnota nie zawsze będzie w upokorzeniu; jest drugie życie, gdzie niesprawiedliwości teraźniejszego życia będą naprawiane; jest drugie życie, a właśnie przekonywa o tém pomyślność złych i niedola sprawiedliwych na tej ziemi. „Widziałem pod słońcem na miejscu sądu niezbożność, a na miejscu sprawiedilwości nieprawość. I rzekłem w sercu swojém: „Sprawiedliwego i niezbożnego Bóg sądzić będzie, i czas każdej rzeczy tedy będzie” (to jest: wrócą one do porządku, i każdy odbierze według uczynków swoich (*Ekklesiastes*, 3, 16). Dusza człowieka jest nieśmiertelną: tę prawdę udowodnioną księgami świętemi i rozumem, poświadcza, potwierdza niezmienna tradycyja czyli podanie wszystkich wieków i jednozgodne zdanie narodów. Żaden klimat, żaden rząd, żaden naród nie mógł nie uznawać tej prawdy wiekuistej: we wszystkich wiekach była ona dogmatem rodzaju ludzkiego. Po śmierci człowieka, jego dusza, która jest nieśmiertelną, stanie przed Bogiem, aby być sądzoną wedle uczynków swoich. „Wszyscy musimy, mówi święty Paweł, okazać się przed stolicą Chrystusową, aby każdy odniósł własne sprawy ciała według tego co uczynił, lub dobre, lub złe” (II *Korynt.*, 5, 10), to jest aby każdy otrzymał należną zapłatę, za dobre lub złe uczynki które, popełnił, będąc obleczony ciałem. *L. R.*

Niesmulać, w języku złodziei lwowskich, znaczy nie brać, nie ruszać, albo nie dotykać.

Niesobia (herb), na tarczy w czerwonem polu, półstrzały białej, żelezcem w górę zwróconej: pod nią ogon orli czarny w żółtem polu. Na hełmie trzy pióra strusie.

Niesokor, tak zwano w dawnej Polsce jedwab’ surowy, z którego pleciono koronki i wyrabiano pasy do kontusza i żupana używane. „Ja się opasuję pasem z niesokoru,” pisze Wacław Potocki (*Jovialitates*). *K. Wl. W.*

Niesplik ob. *Nieszpułka.*

Niestanie, albo *niestanę*, tak w dawnem prawie polskiem nazywano karę, którą płacił sądowi pozwany, gdy nie stanął *na Roku*, czyli w oznaczonym terminie. Za każdy chybiony termin, brano mu wołu, i w trzecim zaocznie przegrywał. *Niestanie*, wspominają konstytucyje Łęczyckie, z r. 1418 i 1419. (W. Bandtkie. Jus Polon.) *K. Wl. W.*

Niestojemski (Marcin) teolog i kaznodzieja dominikan żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku na Litwie, sławny w swoim czasie mówca kościelny. Są w druku jego dzieła, szczególnie rozpamiętywaniu męki Zbawiciela poświęcone, do takich należą p. t. *Snopek wyrchowy* (Supraśl, 1712, w 4-to), dzieło obszerne, i pięknym językiem odznaczajace się. *Rozmyślania o męce Pańskiej* (tamże, 1714, w 4-ce). *Modlitwy do wszystkich części Męki Pańskiej*, (tamże, 1716, w 4-ce), i t. d.

Niestrawność (*Indigestio*) oznacza w ogólności wszelkie zboczenie w trawieniu, w szczególności zaś przeładowanie żołądka albo przyjęcie pokarmów nie strawnych. Zwykłemi zjawiskami w ostatnim przypadku są: uczucie tłoczenia w żołądku, wzdęcie jego, ból przy naciskaniu żołądka, brak chęci do jadła, odraza od pokarmów, odbijanie się, nudności, womity i rozwolnienie. Przy niestrawności w wyższym stopniu pojawia się: utrudnienie oddychania i zboczenie w krwi obiegu, przyczem zdarza się współczucie w mózgu, które wskazuje ból głowy dochodzący do mdłości a niekiedy prowadzący do apo-

plexyi. Te objawy dowodzą, że żołądek rzeczywiście cierpi a mianowicie, że nastąpiło zapalenie jego błon śluzowych. Dzieci natury spożywają niekiedy ogromną ilość pokarmów bez szkody dla żołądka, gdy przeciwnie w świecie ucywilizowanym ludzie częstokroć psują sobie żołądek w razie najmniejszego zboczenia od zwyczajnego trybu życia. U człowieka zdrowego niestrawność zwykle sama się kończy womitami i rozwolnieniem; u słabowitych zaś niestrawność łatwiej powstaje i sprowadza gorsze następstwa. Jeżeli skłonność do niestrawności jest tak wielką, że nawet łatwo strawne pokarmy w niewielkiej ilości przyjęte, ją sprowadzają, w takim razie stan taki nazwie się *Dyspepsiją*, w wyższym zaś stopniu *apepsyją*. Najpospolitszemi i najlepszemi lekarstwami na niestrawność stosownie do okoliczności są: dyeta ścisła, dzień jeden lub więcej trwająca, przypiciu wody studniowej zimnej albo gorącej, lub wody sodowej; womity sprowadzone zapomocą środków, nie wywołujących zapalenia błon żołądka (picie wody letniej z masłem, łechtanie piórkiem gardła i t. p.), obkładanie brzucha zimną wodą według metody Priessnitz'a; letnie albo zimne enemy wodne.

Niesuchojeże, miasteczko w gubernii Wołyńskiej, w powiecie Włodzimierskim, nad rzeką Tyryją. Należały do obszernych majętności książąt Sanguszków, z których Roman wojewoda Bracławski, hetman P. L., wódz fortunny i odważny, pisał się w XVI wieku, księciem na Niesuchojeżach i Łokaczach. Z drzewa zabudowane miasteczko, otoczone bagnami i piaskami słynie długą groblą.

Nieśwież, miasto prywatne w gubernii Mińskiej, w powiecie Słuckim, niegdyś stolica udzielnych książąt a następnie ordynacyi tegoż nazwiska domu książęcego Radziwiłłów, nad rzeką Uszą. Pierwsza o niém wzmianka znajduje się w latopiscach ruskich, pod r. 1224 w którym Jerzy książę Nieświeżski poległ w bitwie nad Kalką z Tatarami. Dawna to była osada pogranicznych Litwie Słowian, żyjących pod naczelnictwem swoich kniaziów, którzy zrazu potężniejszym władzcom w Kijowie, Haliczu, lub Włodzimierzu Wołyńskim podlegali, potém zaś w pierwszej połowie XIII wieku stali się poddanemi wielkich książąt litewskich. Jeszcze w r. 1388, Grzegorz i Jan książęta Nieświeżscy, władający z ramienia Dymitra Korybuta panującego w Nowogrodzie siewierskim, przyłożyli swe pieczęcie razem z innymi bojarami tegoż księstwa do pisma zapewniającego za siebie i za swego władzcę wierność Władysławowi Jagielle, i królowej Jadwidze. Około r. 1430 panował na Nieświeżskiej dzielnicy Fedko syn Korybuta Olgerdowicza, od którego spadkobierców przeszła na własność Korony. W końcu XV wieku Alexander król Polski, nadał go potężnemu w Litwie rodowi Kiszków, mianowicie zaś przywilejem w r. 1492 Piotrowi Jwanowi Kiszce z Ciechanowa, dobra Nieśwież, Krutybreh, Czuczewicze i Popowrac. Tenże sam Kiszka w następnym roku od tegoż króla otrzymał potwierdzenie dóbr Ołyki, oraz Łachwy, z posiadłościami które dzierżył z mocy nadania Kazimierza Jagiellończyka. Nieśwież tedy około lat 40 zostawał w rękach domu Kiszków, aż do r. 1533. kiedy Anna Kiszczanka wychodząc za Jana Mikołajewicza Radziwiłła, kasztelana Połockiego i Marszałka Litewskiego, przezwanego Brodaczem, wniosła posagiem w dom Radziwiłłowski, Nieśwież, Ołykę, i połowę Łachwy. Syn jego Mikołaj zwany Czarnym, wojewoda wileński, marszałek i kanclerz w. Lit. otrzymawszy w r. 1547 od cesarza Karola V, przywilej na tytuł książęcy pierwszy zaczął się pisać książęciem na Ołyce i Nieświeżu. W onej epoce było to miasto drewniane dzielące się na stare i nowe, a mieszkańcy jego

składali się z chrześcijan, rolników i z żydów, kupczących z głęboką Rusią. Opodal miasta wznosił się zamek drewniany w którym na mocy przywileju Zygmunta Augusta, 1551 danego Radziwiłłowi Czarnemu, złożone było archiwum głównych przywilejów w. ks. litewskiemu służących. Miasto już używało niektórych swobód handlowych udzielonych mu przez tegoż króla, ale nie było jeszcze wyzwolone z pod praw i zwyczajów ziemskich. Pośród niego stał kościół parafialny katolicki ś. Ducha fundacyi Kiszków, i prawosławny starożytnego założenia pod wezwaniem Narodzenia N. Panny. Radziwiłł Czarny przyjąwszy około r. 1554 wyznanie Helweckie, jak w innych dobrach swoich tak i tu kościół farny spółwyznawcom swoim oddał. Sprowadzony przez niego w r. 1559 Wawrzyniec Krzyszkowski (ob.) na ministra do tego kościoła nowy ruch wprowadził do Nieświeża. Za jego to powodem założona tu została sławna drukarnia (ob.), w której wiele dzieł duchownych roznowierców wychodziło, a miasto stało się siedliskiem głównem, z początku kalwinów a następnie Socynianów na Litwie, aż dopóki synowie Czarnego Radziwiłła nie porzucili wyznania helweckiego, a raczej aż póki jeden z nich Mikołaj Krzysztof zwany Sierotka, dziedzic Nieświeża, nie powrócił ostatecznie na łono Kościoła katolickiego i po powrocie w r. 1584 z Jerozolimy osiadłszy tutaj, czynnie się urządzeniu swoich majętności i podniesieniu miasta poświęcił. On to pierwsze położył fundamenta zamku Nieświeżskiego, jako przyszłej kolebki swojego plemienia. Potém kościół farny odebrany od katolików oddał jezuitom, dla których w przeciągu dwóch lat 1586—88 wymurował przy nim obszerne kollegium i darem majętności Lipska z 8 wsiami opatrzył. Następnie poprawa stanu miasta stała się celem jego usiłowań: sprowadzeni od księcia z kraju i z zagranicy doskonali rzemieślnicy, osiadający w Nieświeżu gromadniej kupcy, potrzebowali zapewnienia gruntowniejszego ich bytu, i opieki gruntowniejszego i bardziej zastosowanego do ich losu prawa. Uskutecznił to Radziwiłł wyjednawszy u króla Stefana Batorego w r. 1586 przywilej, na mocy którego miasto porównane zostało w swobodach swoich ze wszystkiemi miastami królewskiemi w Litwie, otrzymało prawo magdeburskie z apellacyją od magistratu do dziedzica, wyjęto z pod wszelkich jurysdykcyj krajowych, a mieszkańcy uwolnieni od opłaty na groblach i mostach po kraju na zawsze a od ceł w Litwie pobieranych do lat 53. Przytém ustanowione były targi i dwa jarmarki i t. d. Tak więc książę Sierotka stał się drugim fundatorem niejako i odnowicielem Nieświeża, obwarował go, zbudował i uposażył szkołę i szpital, założył bractwo miłosierdzia i t. p. Wkrótce potem miasto tak podnoszące się w budowlach i swobodach swoich stało się stolicą ordynacyi przez pakt familijny między księciem Sierotką, a jego braćmi Albertem i Stanisławem, w Grodnie 16 Sierpnia 1586 ustanowionej. Nowy ordynat gorliwie przykładając się do wzrostu Nieświeża, wydał w r. 1589 ważne urządzenia względów mieszkańców starozakonnych, wymurował jezuitom wspaniałą świątynię 1588, kościół i klasztor benedyktynkom 1590, pierwszy na Litwie klasztor żeński. Żona zaś jego Eufemija z książąt Wiśniowieckich sprowadziła tu Bernardynów 1598 i znacznym funduszem opatrzyła. Najstarszy syn jego Jerzy Radziwiłł, kasztelan Trocki, przyjmował w r. 1617 na zamku Nieświeżskim, już otoczonym wałami i osadzonym armatą, idącego na wojnę Władysława królewicza, który wstąpiwszy na tron wydał wr. 1633 przywilej zatwierdzający wszystkie dawniejsze swobody i nowo przydał. Była to epoka wzrostu i pomnażającej się pomyślności miasta, które jednakże podzieliło wkrótce losy całego kraju, pod niefortunnem panowaniem Jana Kazimierza.

Nieświeź w ciągu ciężkiej wojny 1654 r., razem z innemi miastami w popiół był obrócony; a chociaż twierdza ocalała, lecz po wytrzymanem oblężeniu została tylko zakrwawioną pustką i zgliszczami. Po przejściu klęsk wojennych, na sejmie **1661** r., Michał Kazimierz Radziwiłł, zdołał najprzód wyjednać uwolnienie swojego miasta od podatków i uciążliwości a dla siebie zapewnienie zwrotu kosztów poniesionych na ufortyfikowanie Nieświeża, których jednak nigdy nie otrzymał. Cożkolwiek bądź krzątał się on czynnie nad odnowieniem Nieświeża, wyjednał u króla Michała w r. 1669 uwolnienie od myt i ceł nazawsze a od cła głównego na lat **15**, co konstytucyja sejmowa w r. **1670** do lat **20** przeciągnęła. Spokojność powrócona w kraju pozwoliła odetchnąć mieszkańcom i wybrnąć pomału z ubóztwa. Jakoż garnęli się liczni osadnicy do miasta a dwie nowe fundacyje kościelne przyczyniły się do jego ozdoby. Pierwszą z tych uczynił Bazyli Bakanowski, podstoli Smoleński w r. **1672** dla dominikanów, za przyczynieniem się księcia, drugą w r. **1673** opactwa benedyktynów za miastem z kościołem ś. Krzyża, kosztem samego dziedzica ukończona w r. **1690**. Miasto miało już wtedy postać znowu porządną, całe murem opasane, piękne domy i zamek otoczony wałami i fossą. Wstąpienie na tron Jana III podało sposobność ks. Michałowi Kazimirzowi, jako mężowi siostry królewskiej, wyjednania wielu swobód i ulg dla Nieświeża, żona zaś jego Katarzyna, rządząc po zgonie jego ordynacyją, ważną przysługę oddała stanowi kupieckiemu przez wydaną przez nią ustawę, którą król Sobieski na sejmie r. **1681** zatwierdził. Pomimo tych wszystkich środków, stan miejski w Nieświeżu przez klęski wojenne przyszedłszy do wielkiego upadku, nie mógł być tak łatwo podźwigniony, zwłaszcza gdy żydzi cały handel zagarnęli, a szlachta i duchowieństwo nabywszy tu place i domy, potworzyli osobne jurydyki z pod władzy magistratu wyłączone. Zaradzając temu ze swojej strony syn Katarzyny książę Karól Stanisław, kanclerz w. l. t., przy objęciu ordynacyi, rozporządzeniem 1692 włościan swoich osiadłych w mieście uwolnił z poddaństwa i pod prawa miejskie oddał i jurydyki zniósł. Zaledwie atoli przy takich usiłowaniach podupadły gród zaczął się nieco dźwigać, kiedy powtórny najazd Szwedów ciężko mu dał się we znaki zwłaszcza, że dziedzic tutejszy należał do najgorliwszych stronników saskich. Takiego jak Radziwiłł przeciwnika nie mogąc Karol XII dla siebie zjednać, przynajmniej znękać go postanowił. Jakoż Nieświeź z okolicznemi dobrami padł ofiarą tych nienawiści. **W r. 1706** Szwedzi, z początku nie mogąc zdobyć zamku, zapalili miasto, lecz potem gdy sam król przystąpił do oblężenia twierdzy, wkrótce zmusił ją do poddania się na łaskę zwycięzcy. Wtedy zburzone zostały warownie a miasto, z wyjątkiem kościołów i klasztorów, obrócono w kupę popiołu. Leniwie po tylu klęskach odradzał się Nieświeź z gruzów; wśród zwalisk przyjmował Karol Stanisław Radziwiłł z całą gościnnością i przepychem, odwdzięczającego siebie króla Augusta II i nie doczekał się odbudowania z ruin swojego miasta, aż do zgonu **1719** r. Zaledwie w pół wieku przyszło do lepszego cokolwiek stanu, do czego troskliwa opatrzność dziedziców najskuteczniej pomagała. Michał Kazimierz, drugi tego imienia ordynat, znany powszechnie od jego przysłowia pod nazwiskiem księcia *Rybeńko*, najwięcej usiłowań i pracy przyłożył do podźwignienia z upadku. Za niego Nieświeź powstał z ruin i wałami na nowo się otoczył a kościoły przyszły do dawnej świetności. Na wzgórzu o ćwierć mili od miasta jezuici wznieśli dla nowicyjatu swego drugi klasztor z kościołem ś. Michała. Bernardyni zaś za pomocą księcia założyli w r. **1736** o milę od Nieświeża osadę fabryczną zwaną *Połosna* do wyrobu sukna na habity zakonne przeznaczoną. Sam ordynat

oprócz fundacyi ś. Michała, wymurował dla jezuitów w mieście obszerny klasztor a kościół w sprzęty opatrzył. Żona zaś jego znana w literaturze Urszula z Wiśniowieckich (ob.), oświecona nad wiek swój, przyczyniła się do wykształcenia towarzyskiego między sąsiedniem obywatelstwem przez urządzenie teatru w Nieświeżu, w którym sztuki przez nią napisane grywano. Pod jej kierunkiem zebrało się w tych stronach na pewien ruch umysłowy, ona poczęła pomnażać szczupłą dotąd bibliotekę zamkową, ona zachęciła męża, iż wydobył z zapomnienia i wybornie jak na ówczas urządzić kazał drukarnię zamkową, którą August III przywilejem 1750 r. potwierdził, a która wydała kilka książek. Po śmierci Rybeńki, objął ordynacyję syn jego Karol Stanisław, znany pod nazwiskiem *Panie Kochanku*, którego rządy stanowią ostatnią już epokę Nieświeża. Sławny ten z dziwnych kolei życia i awantur ostatni wielki pan na Litwie, ztąd po śmierci Augusta III wystąpił zbrojnie popierając kandydaturę Sasów wbrew potężnemu stronnictwu, które króla Stanisława Augusta na tron wprowadzało, a dokonawszy awanturniczego napadu na Wilno musiał przed wyrokiem sprawiedliwości uciekać z kraju. W lat kilka atoli z tryumfem wrócił on do Nieświeża 1768 r., lecz gdy zaczął gromadzić do siebie szlachtę w celu połączenia się z Konfederacyją Barską, Nieświeź został zdobyty przez Rossyjan, wojska Radziwiłła rozpuszczono do domów, on zaś sam zemknął znowu za granicę, i nie wrócił ztamtąd aż po zupełnem uspokojeniu kraju. Odtąd osiadł stale w Nieświeżu, królując nad mnogą i potężną klijentelą szlachty, której były bożyszczem i najdoskonalszym typem. Tu wyprawiał oryginalne swoje rozrywki i dziwactwa, lecz obok nich były i chwalebne jego czyny. Panie Kochanku, założył w Nieświeżu szkołę artyleryi w której na koszcie księcia wychowywało się 30 ubogich uczniów, lecz ta nie długo trwała. Odnowił i przyozdobił teatr uporządkował drukarnię i fabrykę litych pasów sławnych na całą Litwę, rozszerzył i upiększył ogrody i t. d. Lubując się w przepychu i wystawności wyprawiał tu rozmaite uroczystości, któremi całą Europę zadziwiał. Do takich pomiędzy innemi należy przyjęcie w Nieświeżu króla Stanisława Augusta w r. 1785, które go kosztowało przeszło milijon złotych i t. d. Wypadki krajowe położyły koniec temu świetnemu istnieniu ordynatów. Wnet po zgonie Karola Radziwiłła 1790 r., Nieświeź został znowu i już ostatecznie zajęty przez Rossyjan, synowiec i dziedzic jego książę Dominik uszczuplając na zbytki swoją kolosalną fortunę, równie jak stryj ożywił ruchem społecznym mury zamku i miasta, tak że Nieświeź za jego czasu na prawdę pięknie kwitnący, zwano małą Warszawą. Wzniosły się na środku rynku murowane i dobrze zaopatrzone w przedmioty potrzeb i zbytku sklepy kupieckie, osiadło mnóstwo wybornych rzemieślników, w pałacu odnowiono teatr, w innym gmachu książęcym dzisiaj w gruzach stojącym zwanym Oberżą mieściły się stancyje, restauracyje i wspaniała stacyja pocztowa. Gimnazyjum pojezuickie oddano Dominikanom, na którego fundusze Dominik Radziwiłł nadał wieś Skarbiń i t. d. Kwitnący stan miasta przerwały wypadki 1812 r., wskutek działań wojennych w tych stronach, Nieświeżski zamek przestawszy być obronną twierdzą, uległ spustoszeniu. Radziwiłł umarł we Francyi 1813 r., na nim wygasła linija Ordynatów Nieświeżkich trwająca lat około 200. Nieświeź przestał być siedliskiem swoich dziedziców, których przez trzy wieki był gniazdem. W r. 1814 Ordynacyja przeszła do rąk Antoniego Radziwiłła, Namiestnika W. ks. poznańskiego, a miasto stopniowo tracąc na swej ludności i zamożności upadło. W r. 1835 skassowano tu szkołę powiatową utrzymywaną przez Dominikanów, zresztą dwa pożary, jeden w Lipcu 1836, drugi w Sierp-

niu 1843 dokonały ostateczny upadek świetnego niegdyś miasta. Kilkoletnie trwanie tutaj głównego zarządu dóbr księcia Wittgensteina przydało jakby cień dawnego ruchu i życia Nieświeżowi, ale w r. 1844 ów zarząd przeniesiono do Wilna, a Nieśwież pozostały niemal w pustkowiu, ożywiał się tylko zbiegiem kilku traktów łączących zachód i południe kraju z jego północnemi strony. Jedynemi śladami poprzedniego stanu są kościoły i zamek, ten ostatni w połowie tylko mieszkalny, z resztą starych pamiątek, otoczony fossą i wałem. Na pozór zdaje się być on jeszcze dość krzepką warownią, ale rozpatrzywszy bliżej tę nizką ośmiokątną wieżę co panuję na główną bramą i bez kształtu architektonicznego w różnych czasach przymurowane i do ogólnego planu zastosowane skrzydła, te czworoboczne bastyjony i drugą na prawo od wejścia wieżę nad którą dotąd wznosi się orzeł herbowy Radziwiłłów, przyznać potrzeba, że wznosząc gród tutejszy raczej miano na uwadze potrzebę i przepych pańskiego mieszkania, niż obronność samego miejsca i miasta. Na przeciw bramy wzniosły gotycki front zamku z bramą prowadzącą na schody do głównych sal zamkowych dziwnie odbija od dwóch bocznych skrzydeł wzniesionych po prostu na trzy piętra jak zwyczajna kamienica: nad frontem umieszczone są gipsowe armatury, godła i herby Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, pierwszego tych murów założyciela, a na prawo obok frontu wraz nad wchodową bramą dwie wieże z herbami. Wewnątrz na prawo i na lewo rozchodzą się wspaniałe sale, dziś albo poprzerabiane albo niezamieszkanie i źle utrzymane, oprócz jednej tak zwanej marmurową, która przed niedawnemi czasy odświeżona i wygipsowana zachowała jeszcze ślady odnowienia. Sal takich było tu 12 okrytych kosztownemi oponami, zwierciadłami, zawieszonych licznémi obrazami i wizerunkami całej rodziny Radziwiłłów, i wszystkich znakomitości krajowych od najdawniejszych czasów. Dziś zaledwie niektóre portrety familijne w zaniedbaniu pozostały. Opisał je E. Kołłataj (ob.). Nie masz już śladu sławnego z bogactw tutejszego skarbcu, również jak biblijoteki, która od r. 1772 weszła w skład biblijoteki cesarskiej w Petersburgu. Tylko archiwum zajmujące dotąd kilka sal zamkowych, pomimo szkód jakie mu czas i wojny zadały, zasługuje na wielką uwagę badaczów starożytności. Mieści bowiem jeszcze szacowny zbiór dyplomatów, dyaryjuszów a nadewszystko zbiór listów w rozmaitych epokach do Radziwiłłów pisanych, mogących rzucić wiele światła na wypadki dziejowe; zasługują na wspomnienie szczątki ludwisarni, obejmującej kilka dział starożytnego odlewu i t. p. Z gmachów kościelnych odznaczają się: parafialny dawny jezuicki, budowla wspaniała z pięknemi obrazami w ołtarzach, wytwornemi nagrobkami i grobami Radziwiłłów, poczynając od Sierotki aż do Panie Kochanku. Kościół Bernardynów ma także wytwornego pędzla obrazy i Dominikański ozdobiony malowidłami olejnemi i freskami Józefa Heskiego. Zresztą jest tu starożytny ratusz i stary pałac w którym niegdyś był teatr, i brama przy wjeździe od Słucka w kształcie łuku z kaplicą i obrazem Matki Boskiej, nad którą znajduje się napis łaciński, iż wystawioną została w r. 1787. Dalej nieco od miasta na wysokiej górze wśród lasu stał kościół ś. Krzyża xx. Benedyktynów, przy którym jest cmentarz; na przeciw zaś niego po drugiej stronie drogi na wzgórzu najwyższym w całej okolicy widać mury kollegijum kościoła ś. Michała zajęte na składy wojskowe. Nieśwież w r. 1856 liczył w ogóle 4975 mieszkańców płci obojej, miał przeszło 300 domów z których 20 murowanych, pięć kościołów, trzy klasztory męzkie i jeden żeński, jednę murowaną i kilka drewnianych synagog starozakonnych. Ludność chrześcijańska trudni się wyłącznie rolnictwem a żydzi handlem i rzemiosłami. Był tu sła-

wny jarmark corocznie od 17 do 29 Września trwający. Obszerny i dokładny opis Nieświeża znajduje się w dziele Syrokomli p. t. *Wędrówki po moich niegdyś okolicach* (Wilno, 1854, str. 76—181). *F. M. S.*

Nieszawa, miasto rządowe w gubernii Warszawskiej, w powiecie Włocławskim, na nizinie otoczonej wzgórzami, nad rz. Wisłą przy trakcie 2-go rzędu pocztowym Włocławsko-toruńskim, od miasta powiatowego wiorst 26½ odległe. Pierwotna posada tego miasta była w innem miejscu niżej Wisły, na przeciw Torunia, i zwała się Dybowém (ob.) lub Starą Nieszawą, która należała do Krzyżaków. Po zniesieniu tychże i powrocie ziemi Chełmińskiej do korony, król Kazimierz Jagiellończyk, założywszy w r. 1460 nowe miasto w tém miejscu które dziś zajmuje, a w którém dawniej wieś Roskadalno w ziemi Dobrzyńskiej istniała, mieszczan ze starej Nieszawy do niego przeniósł. Nadał on wtedy Nowej prawo chełmińskie, jarmarki i liczne swobody, a w tej liczbie pozwolenie rządzenia się podług zwyczajów Torunia, oraz darował przyległe wsie i folwarki Przypust i Dymiec. Zaledwo atoli poczęło się miasto zabudowywać, i przez handel do lepszego przychodzić stanu, kiedy zawistni Torunianie wyjednali u tegoż króla 1474 r., wielce zgubne dla mieszczan tutejszych postanowienie, według którego wszyscy trudniący się handlem zboża nie mieli pomijać Torunia, lecz stawać powinni ze statkami pod miastem i tamże zboże sprzedawać, w przeciwnym zaś razie magistrat miał prawo nieposłusznych zatrzymywać a zabrane zboże i rzeczy na użytek swój obracać. Pomimo tego Nieszawa, będąc jednym z portów dla odbytu produktów zbożodajnej kujawskiej okolicy, szybkim wzrastała krokiem i zbogacała się, czego pewnym dowodem są hojne mieszczan tutejszych na kościoły i ubogich zapisy. Królowie też polscy pomnażali jego swobody lub zatwierdzali dawniejsze, jak Zygmunt August r. 1559, Stefan Batory, Jan Kazimierz, Michał Korybut, Jan III, obaj Augustowie; nakoniec Stanisław August w r. 1790, który do innych nowych 11 jarmarków przydał. Wojny szwedzkie i inne klęski krajowe, przywiodły wprawdzie miasto do upadku, z tém wszystkiem jeszcze dotąd do porządniejszych w królestwie należy, ukazując zdaleka podróżnemu czerwono dachy swoich domów. Do najdawniejszych i najwspanialszych gmachów tutejszych należy obszerny kościół parafialny pod wezwaniem ś. Jadwigi. Fundacyja jego odnosi się do r. 1428, i ma być dziełem króla Władysława Jagiełły, zapewne na pamiątkę pierwszej jego żony. Zbudowany jest w stylu tak zwanym krzyżackim, z wyniosłą na czele wieżą, prezbyteryjum zakończone jest prostą ścianą, okna ma w ostrołuk a wnęki wieżowe zaokrąglone, ściany murowane z cegły, bez tynku, wsparte zsiadłemi szkarpami, a pokryte włoską dachówką. Szczyty widocznie późniejsze w XVII wieku przerabiane, z brzegami esowato giętemi. Zaraz przy założeniu tego kościoła myślano o urządzeniu go na kollegiatę, nawet ówczesny biskup Włocławski Jan Szafraniec (1427—1433) przeniósł tu kollegijatę z Kruszwicy, która przez trzy lata tylko przy kościele Nieszawskim istniała. Zdaje się, że i później o tém myślano, gdyż w r. 1655 piękne wystawiono w nim stalla bogato rzeźbowane i złocone. Sklepienie kościoła tego jest beczkowe i nierównie od ścian późniejsze. Ołtarze starożytne odznaczają się sztuką i dobrem dochowaniem. Ich styl pokazuje że są pomnikiem początku XVI stolecia, lubo pod względem sztuki nieodpowiadają, zupełnie stallom. Szczególniejszymi dobrodziejami tego kościoła byli Jan i Ewa Krzywdowie, mieszczanie tutejsi, którzy w r. 1637 własnym kosztem wznieśli przy nim kaplicę ścięcia ś. Jana Chrzciciela, i nadto ogromną na owe czasy summę 100,000 złotych przeznaczyli na uposażenie tak jego, jak

i dwóch miejscowych szpitali. Im to kościół winien odnowienie zewnętrzne i ozdobienie wewnętrzne. Obrazy na ścianach alfresco malowane wystawiające celniejsze zdarzenia z życia ś. Jadwigi nie zgorzej są wykonane. W wielkim ołtarzu godny widzenia jest obraz Sądu ostatecznego, nawę zaś mniejszą zdobi sześć wielkich obrazów przedstawiających ustępy z życia Zbawiciela, oraz wskrzeszenie Piotrowina i zaślubienie Jagiełły z Jadwigą. Oprócz tego jest w Nieszawie kościół po-franciszkański. Dla zgromadzenia tego założył kościół w starej Nieszawie w r. 1230 Poppon Ostern, prowincyjał Krzyżaków w Prusach. Po przeniesieniu miasta na nową posadę opuścili zakonnicy podupadłą budowlę i w teraźniejszem miejscu w r. 1457 murowaną wznieśli świątynię, do czego się szczególniej przyłożył jeden z mieszczan tutejszych Andrzej Śmiałek wraz z żoną swoją Agnieszką. Był ten kościół restaurowany w r. 1635, zgorzał w r. 1729, odbudowany w r. 1763, powtórnie spalił się w r. 1841, i odbudowany w r. 1843. Tym sposobem zaledwie presbyteryjum tylko tego gmachu pozostało w stanie pierwotnym, reszta ze wszystkiem nowa niczém się nie odznacza, równie jak kościoł drewniany pod tytułem ś. Maryi Magdaleny na Przypuście stojący. Teraźniejsza ludność Nieszawy wynosi w ogóle 1880 głów, pomiędzy któremi chrześcian 1547, starozakonnych 333 utrzymujących się z handlu, rzemiosł i rolnictwa. Domów murowanych jest tu 37, drewnianych 135, trzy kościoły, dom komory celnej, ratusz, szopa na narzędzie ogniowe, 2 szpitale pod nazwą Krzywdów i Bieńków, na 12 osób, bydłobójnia, jatki, 5 młynów, cegielnia, 2 wapielnie i browar, 2 fabryki pierników, wszystko ubezpieczone na summę Rs. 91400. Miasto całe brukowane i kanałami opatrzone posiada 2 folwarki, Przypust i Szpitalkę, 10 cechów rzemieślniczych. Jest tu magistrat, komora celna wodna, expedycyja pocztowa, 2 szkoły elementarne rządowe, 1 prywatna, apteka, wspaniała synagoga starozakonnych wzniesiona w r. 1849 podług planu budowniczego Tournelle, która do najporządniejszych w kraju należy; znajduje się kilkanaście spichrzów, do których z tutejszego i Lipnowskiego powiatu składana bywa pszenica, na rachunek domu handlowego w Gdańsku pod firmą Makowski, wartości 1,500,000 Rubli. Targi są tygodniowe a jarmarków odbywa się 6 do roku słynących ze sprzedaży płótna włościańskiego, które w znaczne i ości bywa dostarczane. *F. M. S.*

Nieszawskie, tak zwane jezioro, znajdujące się w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Lubelskim, we wsi prywatnej Nieszawa; leży w nizinie rzeki Wisły, o 100 sążni od jej koryta. Z dwóch stron otaczają je bagna i trzęsawiska; z dwóch drugich piaski i grunt urodzajny; rozległości zawiera morgów 5., głębokości ma 15 stóp. *C. B.*

Nieszkowski (Jan), współczesny naturalista, zamieszkały w Dorpacie, są w druku liczne jego rozprawy w czasopismach niemieckich tamże wychodzących, szczególnie monografije Eurypterów, krustacjów i t. p.; osobno wydał *De euryptero remipede* (Dorpat, 1858, w 8-ce).

Nieszokoć (Wincenty), współczesny, b. officer wojska polskiego, zamieszkały we Francyi, wydał z druku: *Szkoła bombardierów* (Mont de Marsan, 1834, w 8-ce). *O systemie wojny partyzanckiej* (Paryż, 1835). *Obraz rozbiorowy przedniejszych kombinacyj wojny*, przez generała Jomini, przekład z francuzkiego (Berlin i Lipsk, 1835).

Nieszplik, ob. *Nieszpułka*.

Nieszporkowicz (Ambroży), paulin, doktor teologii, penitencyjarz klasztoru częstochowskiego i historyk obrazu cudownego na Jasnej Górze, żyjący

tamże w ostatniej połowie XVII i pierwszych latach zeszłego wieku. Wydał z druku następne dzieła: 1) *Analecta mensae reginalis* (Częstochowa, 1681, in 4-to). Jest to historyja ze wszystkiemi szczegółami cudów Bogarodzicy Częstochowskiej; toż dzieło w skróceniu wyszło po polsku, p. t.: *Odrobiny stołu królewskiego* (Kraków, 1683, in 4-to), pomnożone i poprawione później przez samego autora, a po jego śmierci przez innych zakonników, wielokrotnie było przedrukowywane (tamże, 1686; w Częstochowie 1706, 20, 33, 57 i t. d.); tłómaczone na niemieckie z ważnemi dodatkami co do historyi klasztoru i wojny szwedzkiej za Karola XII, wydał F. X. Rotter, p. t.: *Gnad-und wundervolle Brosamen* i t. d. (Wrocław, 1759, in 4-to). 2) *Triumphales honores* (Kraków, 1682, in 4-to). 3) *Officina emblematum* (tamże, 1680; drugie wydanie, 1691). 4) *Fragmenta cogitationum* (tamże, 1761, in fol.) i wiele innych. *F. M. S.*

Nieszpory. Nazwisko Nieszpory, przekształcone z łacińskiego słowa *vesperae*, dawane szóstej godzinie kanonicznej, przypomina, że niegdyś je śpiewano lub odmawiano wieczorem: te modlitwy kończyły dzień i odpowiadały ofierze, którą, pod prawem Mojżeszowém, czyniono w Jeruzalem, pod wieczór, o zachodzie słońca. Nazywamy to nabożeństwo *vesperae*, mówi ś. Izydor, od imienia gwiazdy zwanej *vesper*, która wschodzi o zachodzie słońca. Nieszpory sięgają głębokiej starożytności w Kościele, który je ustanowił, według poważnych pisarzy, na uczczenie pogrzebu Jezusa Chrystusa i podania wiernym zręczności do dziękowania Bogu za dobrodziejstwa, któremi ich obdarza, każdego dnia. Starodawne kanony wymagały, aby wierni znajdowali się na nieszporach, równie jak na mszy; dziś nie jest w sobie grzechem, nie znajdować się na nieszporach; ale jest grzechem powszednim, jeżeli opuszcza się je bez dostatecznego powodu, przez niedbalstwo lub lenistwo. Nieszpory w Niedziele zwyczajne, składają się z pięciu Psalmów, pięciu Antyfon, Kapitularza, Hymnu, Kantyku *Magnificat* (ob.) i stosownej do święta modlitwy. Odmówiwszy po cichu *Pater noster* i *Ave Maria*, celebrujący stojąc i obrócony ku ołtarzowi czyni na sobie znak krzyża i mówi: *Deus in adjutorium meum intende*, „Boże ku wspomożeniu memu wejrzyj;" a wierni odpowiadają: *Domine, ad adjuvandum me festina*. „Panie ku ratunkowi memu pospiesz." Kapłan mówi dalej: *Gloria Patri, et Filio, et Spiritui Sancto:* „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu." Na co wierni odpowiadają: „Jak była na początku, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen. Alleluja." Ten ostatni wyraz opuszcza się od Niedzieli Starozapustnej do Zmartwychwstania Pańskiego czyli Wielkiej Nocy i zastępuje się słowami: *Laus Tibi, Domine, rex aeternae gloriae*: „Chwała Tobie, Panie, królu wiecznej chwały." Pierwszy psalm śpiewany w czasie nieszporów jest CXX, który zaczyna się od słów: *Dixit Dominus Domino meo: sede a dextris meis*: „Rzekł Pan Panu memu: Siedź po prawicy mojej." Ojcowie Kościoła i wykładacze chrześcijańscy, opierając się na świadectwie Apostołów i samegoż Jezusa Chrystusa (*ś. Mat.* 21, 42), wszyscy jednozgodnie stosują ten psalm do Syna Bożego: jego bóstwo, jego kapłaństwo, jego męka, chwała, królestwo, wyraźnie we wspomnionym psalmie są przepowiedziane. Po skończeniu psalmu śpiewa się pierwsza antyfona, którą, w zwyczajne Niedziele, jest pierwszy werset psalmu rzeczonego. Są szczególne antyfony na święta i niedziele uprzywilejowane. Drugi psalm śpiewany w czasie nieszporów jest CX, który zaczyna się od słów: *Confitebor Tibi, Domine, in toto corde meo: in concilio justorum et congregatione*: „Będę wyznawał Cię, Panie, wszystkiém sercem mojém: w radzie sprawiedli-

wych i w zgromadzeniu." Trzeci psalm jest CXI, zaczyna się od słów: *Beatus vir, qui timet Dominum, in mandatis ejus voleminis*: „Błogosławiony mąż, który się boi Pana: w przykazaniu jego będzie się kochał wielce." Czwarty psalm CXII zaczyna się od słów: *Laudate pueri Dominum: laudate nomen Domini*: „Chwalcie dzieci Pana; chwalcie imię Pańskie." Piąty psalm CXIII zaczyna się od słów: *In exitu Israel de Aegypto: domus Jacob de populo barbaro: Facta est Judaea sanctificatio ejus; Israel potestas ejus*: „Gdy wychodził lud Izraelski z Egiptu, dom Jakóbów z ludu pogańskiego: stał się lud Judzki poświęceniem jego; Izrael mocą jego." Antyfona, wzięta z tegoż samego psalmu, jest jakoby treścią uczuć, któremi Dawid chciał natchnąć Izraelitów i które Kościół zamierza wzbudzić w sercach wiernych: *Nos qui vivimus, benedicimus Domino*: „My którzy żyjemy, błogosławimy Panu." W niektóre święta: *In exitu*, zastępuje inny psalm. Drugie nie zmieniają się, jest atoli wyjątek: w święto boleści N. Maryi Panny, obchodzone w Wielki Piątek, psalm *Credidi* zastępuje *Dixit*, na drugich nieszporach. Po pięciu psalmach następuje *Doxologia: Gloria Patri et Filio et Spiritui Sancto, et nunc et semper, et in omnia saecula saeculorum, Amen*: „Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu, teraz i zawsze i na wieki wieków, Amen." Po odśpiewaniu psalmów następuje *kapitularz* (ob.), znaczący toż samo co mały, krótki rozdział, lekcyja, to jest cząstka tylko albo ustęp z Pisma Świętego. Różni się on stosownie do nabożeństwa i zawsze zostaje w związku z tajemnicą albo świętem, które się obchodzi. Po odmówieniu kapitularza przez celebrującego, kantorowie intonują hymn. Śpiewany w Rzymie w niedziele zwyczajne hymn: *Lucis Creator optime*, szczególniej celuje głębokością myśli. Po hymnie i odmówieniu wersetu: *Dirigatur, Domine, oratio mea, sicut incensum in conspectu Tuo*: „Niech się wzniesie modlitwa moja, o Panie, jako wonne kadzidło, przed oblicze Twoje;" śpiewany jest stojąc kantyk N. Panny, zwany *Magnificat* (ob.), ponieważ się zaczyna od tego słowa. Po tej pieśni celebrujący mówi *Dominus vobiscum*; wierni odpowiadają: *Et cum spiritu tuo*. Odmawia potém modlitwę ze mszy, zwaną *kollekta*, po której następują niekiedy inne jeszcze modlitwy; po ostatniej klerycy śpiewają: *Benedicamus Domino*: „Błogosławmy Panu;" a lud i duchowieństwo odpowiadają: *Deo gratias*: „Bogu dzięki." Na tém się kończą nieszpory. Dopełnieniem albo zakończenim nabożeństwa całodziennego jest siódma godzina kanoniczna zwana *Kompletą* (ob.). *L. R.*

Nieszpulka albo *Niesplik* (*Mespilus germanica* Lin. vel. *M. vulgaris* Rchnb.), jest to krzew duży albo małe drzewko, noszące owoce jadalne w kształcie gruszek, a rosnące dziko w Europie południowej lub środkowej, ale więcej ku zachodowi położonej. U nas znajduje się tylko w ogrodach gdzie go sadzą niekiedy dla ozdoby. W stanie dzikim ma gałązki ciernisto, w uprawianym zaś ciernie te giną. Liście są szeroko lancetowate, pod spodem kutnerowate, brzegiem całkowite lub ząbkowane. Kwiaty stoją na gałązkach pojedynczo, są dosyć duże, większe jak na jabłoni, a prawie tak duże jak na pigwie, i mają taką samą budowę jak w gruszy, jabłoni lub głogu (bo to rodzina *Pomaceae*), tylko że płatki korony są przewrotnie jajowate, w wierzchołku wykrojone, brzegiem marszczone i owoc w środku, gdzie tkwią szczątki kielicha, mocno dołkowaty, 5 pesteczek zawierający. Owoce te świeżo (w Październiku) zerwane, są ogromnie twarde i zupełnie do jedzenia niezdatne. Dopiero kiedy się dobrze odleżą i zafermentują, są słodkie i miękkie (w Grudniu), w jedzeniu dość smaczne, tylko w dotknięciu zawsze chropawe i barwy brudno-brunatnej. W Niemczech i Francyi lud dużo Nieszpułek

zjada, co poniekąd odpowiada naszym dzikim gruszkom ulęgałkom. Smażone w cukrze dają dosyć dobrą konfiturę. Zresztą drewno nieszpułkowe twarde i gęste służy do wyrobów tokarskich i stolarskich podobnie gruszkowemu. *F. Be.*

Nieto albo *Neto* (Dawid), uczony Izraelita; urodził się w Wenecyi 1654 r., był lekarzem i rabinem w Livornie, następnie sprawował urząd nadrabina w Londynie, umarł 1728 r. Nieto położył zasługi niektóremi ulepszeniami kalendarza żydowskiego i zjednał sobie rozgłos wydaniem w r. 1714 p. t. *Mateh Dan* (Pokolenie Dana) teologicznego pisma (w hebrejskim i hiszpańskim języku), w którem dowodzi prawdziwości nauk tradycyjnych. Oprócz tego pisał przeciw sektarzom, portugalskiej Inkwizycyi i odbytemu w Lizbonie 1705 r. Auto-da-fé. *F. Str.*

Nietoperz, ob. *Niedoperz.*

Nietulisko duże, wieś rządowa w gubernii Radomskiej, powiecie Opatowskim, o wiorst 2 od miasteczka Kunowa odległa, nad rzeką Kamienną, posiada wielką walcownię sztabową i blachową żelaza poruszaną kołem wodnem o sile 60 koni, która może przerabiać przeszło 80,000 centn. żelaza i wielkie blachy sporządzać. Zakład ogromny i na sposób angielski urządzony. Jest tu wodozbiór 150 sążni długości i tyleż szerokości mający; dla połączenia kanałów od rzeki Kamiennej i Świśliny ma wspaniałe ciosem wyłożone i z ciosu wystawione okazałej budowy śluzy robione przed r. 1830 w zamiarze uczynienia rzeki Kamiennej spławną. Na gruntach tej wsi odkryte zostało grobowisko pogańskie z licznemi popielnicami, których opis znajduje się w *Wycieczce archeologicznej* Sobieszczańskiego (Warszawa, 1852 r.). *F. M. S.*

Nietykalność *(inviolabilité)*, jedna z głównych podstaw nowożytnego prawa konstytucyjnego, według której monarcha konstytucyjny jest nietykalnym, lecz natomiast wybierani przez niego ministrowie są odpowiedzialni przed reprezentacyją krajową. — Nietykalnymi są także w prawie narodów posłowie mocarstw zagranicznych, jak niegdyś w Rzymie fecyjali (*Fetiales*). Dawniej zbrodniarze mogli być nietykalnymi, jeżeli im się udało dostać się do kościoła lub w inne miejsce, któremu służyło tak zwane prawo schronienia *(droit d'asile)*, *F. H. L.*

Nietykalność, podług dawnego prawa polskiego, groby, cmentarze, kirkuty uważano za miejsca święte, nietykalne. Bolesław książę wielkopolski r. 1264 w przywileju żydom danym zastrzegł, że cmentarze albo mogiły żydowskie gwałcący, *juxta consuetudinem terrae*, karany a majątek jego konfiskowanym być miał: zakazał nawet pod karą dwóch kamieni pieprzu ciskania kamieniami i t. p. na żydowskie szkoły. Prawo chełmińskie nakazuje karać wykopywanie trupów i gwałcenie tym sposobem grobów i kościoła, konfiskatą, golca chłostą czterdziestu plag i piętnowaniem, duchownego destytucyją wieczną, a sędziego zaniedbującego wykonania tego prawa, konfiskatą i infamiją. Do miejsc nietykalnych, należały kościoły i klasztory. W r. 1616 postanowiono infamiją na porywających gwałtem z klasztoru panny oddane na wychowanie, jako i na przestępujących progi klasztorne bez pozwolenia panny starszej (*Volum Leg.* III, 281). Przestępca, czy skazany na wieżę lub karę śmierci, jeżeli potrafił schronić się do kościoła, już chwytanym być w tém miejscu świętém nie mógł i był nietykalnym. *K. Wł. W.*

Nieuwerkerke (Alfred Emil, hrabia), rzeźbiarz francuzki, urodzony 1815 r. w Paryżu z szlacheckiej rodziny hollenderskiej. Jako amator poświęciwszy się rzeźbiarstwu, wnet niepospolitego doznał powodzenia. Do najlepszych

utworów jego należą: *Wilhelm książę Oranii*, z przydomkiem *Milczący*; *Izabella katolicka w Grenadzie* i *Statua konna Napoleona III*. Prezydent rzeczypospolitej francuzkiej powołał tego artystę w r. 1850 na urząd dyrektora muzeów narodowych, który dotąd jeszcze zajmuje. *F. H. L.*

Nièvre, przytok rzeki Loary w środkowej Francyi, mała, 6 mil tylko długa ale wiele kuźnic poruszająca rzeczka, wpada pod Nevers. Od jej imienia otrzymał nazwę departament Nièvre, w skład którego wchodzi dawna prowincyja Nivernais, z cześcią Orléanais i Gatinais. Ma cztery okręgi: Nevers, Chateau-Chinon, Clomecy i Cosne 124 mil kw. powierzchni i 46,000 mieszkańców. Stolicą jest Nevers (ob.). Tarasowate wzgórza Nivernais łączące się ku zachodowi z wzgórzami ziemi Bourbonnais, tworzą ku wschodowi tak zwany łańcuch gór Morwanu. Cały ten falowaty, pogarbiony bez znaczniejszych wyniosłości kraj ma charakter okolic górskich; przerzynające go zaś głębokie doliny dają rozmaitość widoków. W stronie zachodniej przeciętej wstęgą rzeki Loary, wyniosłość dosięga zaledwie 600 stóp; ku wschodowi w okolicach Chateau-Chinon w dolinie Yonne, wzniesienie dochodzi stóp 1818. Góry Morwańskie z rozbiegającemi się od nich pasmami wzgórz stanowią przedział hydrograficznego okręgu wód Loary od wód Sekwany. Na południe i w stronie zachodniej płynie sama Loara, zabierając z prawego brzegu rzeczki Aron, Nièvre i Nouain, z lewego zaś na samej granicy spławną Allier; nadto, $16^3/_4$ mili kanału Niwerneńskiego, łączącego Loarę z Yonne, i $7^4/_5$ bocznego kanału Loary należy do tego departamentu. Ziemia z gliny i piasku złożona jest dość żyzną. Wzdłuż Loary, gdzie grunt zwirkowaty, udaje się wino. Okolica Morvan trudna w uprawie nie wiele wydaje zboża, lecz ma za to piękne lasy i bujne pastwiska. Nieco chłodny i wilgotny klimat zdradza tu bliskie sąsiedztwo gór Owernii. Plon zboża wystarczy na potrzebę, jarzyn i owoców pod dostatkiem, jako też konopi, szafranu i wina, którego biały gatunek z Pouilly szczególną odznacza się dobrocią. W lasach zajmujących około 43 mil kw. rosną dęby, białe i czarne buki i w ogóle drzewo towarne na handel. Głównie jednakże bogactwo tego kraju leży w obfitych pokładach węgla kamiennego i kopalniach żelaza, którego przeróbka dość tu ożywiona. Naturalne i sztuczne drogi wodne sprzyjają rozwojowi przemysłu i handlu, którego głównym przedmiotem jest drzewo opałowe, klepki, węgle drzewne, wino i bydło.

Nieukratny, w języku łowieckim, nieoswojony, mówiąc o ptaku drapieżnym.

Nieunoszony, w języku łowieckim, niewyuczony jeszcze do łowów, mówiąc o ptaku drapieżnym.

Nieważkie ciała *(imponderabilia)*. Nieznane przyczyny zjawisk: światła, ciepła, elektryczności i magnetyzmu zwano w fizyce ciałami nieważkiemi i mniemano, że tym sposobem źródło tych przyczyn jest wyjśnionem. Dla każdego rodzaju tych zjawisk przyjmowano bytność jednego a dla elektryczności i magnetyzmu znajdowanie się dwóch wprost przeciwnie sobie działających płynów, subtelnych, nie dających się dostrzedz zmysłami, ani ocenić zapomocą wagi, których ruch lub spoczynek, obecność lub brak i t. d. pod wpływem warunków zewnętrznych, wydają owe zjawiska. Nowsze doświadczenia okazały, że za przyczynę pomienionych zjawisk nie można uważać owych płynów nieważkich i w skutek tego przyjęto, że przyczyną światła jest falowanie eteru, że ciepło jest następstwem działań podobnych zachodzących w ciałach że elektryczność należy do sił zasadniczych materyi a magnetyzm

jest elektrycznością działającą w sposób pewny, oznaczony. W ostatnich czasach za źródło wszystkich tych zjawisk zaczęto uważać ruch, zachodzący między cząsteczkami ciał.

Niewęgłowski (Henryk), współczesny matematyk, zamieszkały we Francyi, gdzie jest nauczycielem w szkołach publicznych; wydał z druku najprzód w języku francuzkim geometrję, która uznana za nader użyteczną dla szkół, przetłumaczona została na język polski i wydana w Poznaniu, 1854 r., w 8-ce.

Niewiadoma. W matematyce tak się nazywa ilość, której szukamy rozwiązując jakiekolwiek zagadnienie, ilości zaś wiadome zowią się danemi. W Algebrze pomiędzy danemi i wiadomemi (których to ostatnich może być jedna, dwie lub więcej w zagadnieniu) muszą zachodzić związki, któreby algebraicznie wyrażone doprowadziły do równania; dla odróżnienia więc w równaniu danych od niewiadomych, pierwsze oznaczają się początkowemi, a drugie końcowemi głoskami alfabetu łacińskiego.

Niewiadomskie, tak zwane jezioro, położone w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Bialskim, we wsi Ostrów, ma 2 morgi rozległości.

Niewiarowski (Stanisław), z rodziny rycerskiej z Niewiarowa, w Krakowskiem, pochodzący. Ojciec jego Felix był mężnym pułkownikiem i odznaczył się pod Derptem 1603 r., Białym Kamieniem i Kirholmem. Toż na wyprawę 1612 r. piechoty 500 wpomoc oblężonym dostarczył. Stanisław podobnież uczestniczył w wyprawach Władysława IV i z tych opis oblężenia Smoleńska zostawił w dziełku wydanem p. t.: *Corona obsidionalis* (Kraków, 1634 r., w 4-ce). — Brat jego *Paweł*, rotmistrz huzarski, potem pułkownik królewski, posłował do Francyi z Gąsiewskim w sprawie o uwolnienie Jana Kazimierza z więzienia, zaś pod Łozowcem do mężnego spotkania się z Kozakami w r. 1650 odwagą swą dopomógł. *F. M. S.*

Niewiarowski (Alexander), współczesny feuljetonista i powieściopisarz, ur. w r. 1825 we wsi Niecieczy, powiecie Węgrowskim. Od r. 1836 pobierał nauki w gimnazjum warszawskiem. W r. 1842 wystąpił z pierwszemi utworami poetycznemi w *Przeglądzie naukowym*, następnie w *Dzwonie literackim* i wielu innych. Od r. 1846 do 1850 przebywał za granicą, głównie w Paryżu. Po powrocie do kraju w r. 1851, wydał następne powieści. *Pamiętniki mego kuzyna warjata* (2 tomy); *Laokoon* w dwóch częściach; *Rotmistrz bez roty* (3 tomy). Dwie ostatnie powieści były poprzednio drukowane w odcinkach *Gazet Warszawskiej* i *Codziennej.* W Wilnie wyszła: *Galeryja konkurentów*, w Warszawie *Galeryja panien na wydaniu*, *Życie na żart*, *Los Opiekun*, powieść. Z tych utworów Michał Grabowski, najwyżej cenił Laokoona. Jako feuljetonista wystąpił Niewiarowski w r. 1854 w *Gazecie Warszawskiej*, w której przez lat trzy, pisywał artykuły chciwie czytane pod znakiem Gwiazdki. Następnie objąwszy redakcyję *Gazety Codziennej*, wydawał ją do połowy r. 1859, rozszerzywszy grono prenumeratorów. Później *Pszczołę* i broszury co dni dziesięć zeszytami, p. t.: *Gwiazdkę.* Do d. 1 Października 1863 r. redagował *Kuryjera niedzielnego*, pismo którego treścią miała być humorystyka. Przed ustąpieniem tego pisma, które dziś nosi tytuł *Kuryjera świątecznego*, objął dział feljetonu w *Dzienniku Warszawskim.* Prace Niewiarowskiego w znacznej części odznaczają się lekkim i powabnym stylem i nieraz dowcipem. *K. Wł. W.*

Niewiasty polskie, ab. *Polska.*

Niewiaża, rzeka w Litwie, w gubernii Wileńskiej, płynąca z północy

na południe, mimo miast Powieża i Kiejdan, a poniżej Kowna do Niemna wpadająca. W dawnych wiekach odgraniczała Żmujdź od Litwy.

Niewieściński (Mikołaj), prawnik, z rodziny osiadłej w Pomorskiém pochodzący, był sekretarzem królewskim, starostą Tucholskim, posłował na sejm 1607 r. Wspólnie z Heidensztejnem (ob.), pracował nad poprawą i uzupełnieniem prawa chełmińskiego, jakiém się województwo i księstwo Pruskie rządziły, które na sejmie 1598 r. przyjęte, znane powszechnie pod nazwą: *Korrektury pruskiej*, wyszło z druku p. t.: *Jus terrestre nobilitatis Prussiae* (Toruń, 1599 roku, w 4-ce; drugie wydanie, tamże, 1622 r., a w przekładzie polskim i niemieckim przez Daniela Petersona gdańszczanina, wyszło w Gdańsku, 1615 r.; i tamże, 1647 roku; później w latach 1685, 1728 i 1736; nadto łaciński tekst umieszczony w *Voluminach Legum* tom VI, str. 549). *F. M. S.*

Niewieściński (Felicyjan Antoni), proboszcz lemburski, w dyjecezyi chełmińskiej z tejże samej rodziny, żył w pierwszych latach naszego wieku. Tłómaczył pięknie całego Fenelona, którego część wydał z druku p. t.: *Dowody jasne bytności Boga z poznania natury* (Warszawa, 1805 r., w 8-ce; drugie wydanie tamże, 1822 r., w 8-ce).

Niewieski (Stanisław), doktor medycyny, był najprzód professorem matematyki w Krakowie, a następnie w akademii zamojskiej, wykładał medycynę, astrologiją, słynął szczególnie z wydawnictwa swoich kalendarzy pełnych przepowiedni przyszłości, w które wierzono. Umarł tamże, 1699 r. Wydał z druku: 1) *Komety w roku 1680 widziane* (Zamość, 1681 roku, w 8-ce); 2) *Gotowność rytmów czyli zbiór drobnych wierszy* (tamże, 1695 r.: drugie wydanie pomnożone, tamże, 1698 roku; trzecie wydanie, tamże, 1751 roku); 3) *Obrot słoneczny zmian dni i nocy i opis własności każdego miesiąca* (tamże, 1674 r., w 4-ce); 4) W wydawanych od r. 1675 do 1698 kalendarzach, wiele było jego rozpraw i rymów, między innemi w kalendarzu na 1684, wyszło opisanie wojny Polaków z Turkami pod Wiedniem i Parkanami, drukowanej tamże osobno, a przedrukowanej przez J. E. Minasowicza, przy czwartej części zbioru *Rytmów* jego (Warszawa, 1756 r., w 4-ce). — **Niewieski** (Franciszek), syn poprzedzającego, doktor filozofii i nauk wyzwolonych, był sekretarzem królewskim, matematykiem uprzywilejowanym i geometrą, przytém professorem retoryki i astronomii w akademii zamojskiej, po śmierci ojca trudnił się wydawaniem kalendarzy we Lwowie, Zamościu i Krakowie, słynnych na całą dawną Polskę. *F. M. S.*

Niewinko, w wielkiém księstwie Poznańskim, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Chodzieskim, na lewej stronie rzeki Noteci położone jezioro.

Niewód, największa z sieci rybackich, używana tak po wodzie jak pod lodem, w jeziorach, stawach, łachach i małych rzekach. Składa się z *matni*, to jest worka i *skrzydeł* od otworu matni w równej szerokości rozchodzących się. Wielkość niewodu zależy od obszerności wody; gdy jest rozciągniony, skrzydła powinny utrzymywać się pionowo, jednym krajem wspierając się na dnie, a drugim sięgając powierzchni wody. W tym celu u dołu opatrzone są ciężarkami ołowianemi lub żelaznemi, zwanemi grzęzami lub grzęzidłami; u góry zaś pławami czyli pławidłami z kory drzewnej. Po nad samą matnią jest taki pław większy z kawałka deski zrobiony a zwany przez rybaków kaczką; ten wskazuje, jak niewód idzie pod wodą. Końce skrzydeł opatrzone są drążkami zwanemi kumułami lub kumulcami, do których przywiązane są linki służące do ciągnięcia sieci. Łowiąc pod lodem, wyrębują się na całym obwodzie

toni przeręble stopę średnicy mające, a odległe od siebie na 5 lub 6 łokci; w dwóch zaś przeciwległych końcach w kierunku długości tejże, przeręble większe zwane także toniami, z których jednym niewod zapuszcza się pod wodę, drugim wyciąga. Sieć ciągniona jest za pomocą chochli, to jest tyczek 6 lub 7 łokci długich, przywiązanych do końców linek i posuwanych za pomocą widełek pod lodem od jednego przerębla do drugiego. Na większych jeziorach u nas, najpomyślniej zwykł się udawać połów pod lodem. *J. Bli.*

Niewód płaszy, sieć nakształt niewodu używanego do łowienia ryb, matnię tylko ma dłuższą na obręczach opiętą.

Niewola, Niewolnictwo, instytucyja ustanowiona na świecie, odkąd sztuki produkcyjne dość były rozwinięte, żeby człowiekowi dostarczyć nad istotną potrzebę środków wyżywienia się. Dopóki nie było w tej mierze przewyżki, nie było interesem niczyim, żeby trzymać innych ludzi w niewoli, i stało się to wtenczas dopiero, gdy niektórzy uważali korzyść w przywłaszczaniu sobie owoców cudzej pracy, a w udzielaniu im natomiast najmniejszej możliwej ilości środków do życia. Niesprawiedliwe to pogwałcenie prawa własności nad samym sobą zaczęło się od chwili, w której ten człowiek przynosił korzyść. Przecież początek niewolnictwa w państwach starożytnych nie wszędzie był jednakowy, a najwięcej pochodziło ono z gwałtownego wkroczenia jednego plemienia do siedzib drugiego. To miało miejsce w Grecyi, jak np. z Helotami w Lakonii, albo z Poenestami w Tessalii. Rzym pierwotnie nie posiadał niewolników, a Varron twierdzi, że jeszcze w 500 czy 600 lat po założeniu tego miasta grunta po większej części uprawiane były przez właścicieli, albo wolnych wyrobników. Dopiero ustawiczne wojny i handel zagraniczny sprawiły napływ niewolników do Włoch, a w miarę podbojów, liczba ich ciągle wzrastała. Niewolnicy ci w starożytności używani byli do najrozmaitszych czynności, zwykle wprawdzie do niższych, ale zdolniejszym z pomiędzy nich poruczono nieraz i wyższe zajęcia. I tak np. byli niewolnicy muzycy, grammatycy, nawet filozofowie, których kupowano za drogie pieniądze i zwyklo lepiej od innych traktowano. Pracę niewolników właściciel albo obracał na swój użytek, albo ją innym wynajmował. Konkurencyja tej pracy z pracą wolną wpłynęła nareszcie na poprawę bytu niewolniczego, bo panowie poznawali, że tym tylko sposobem większą z niewolników swoich odnieść potrafią korzyść, jeżeli ich gorliwość w pracy podniecą bodźcem lepszego pożycia i nadzieją wyzwolenia się. Chrystyjanizm mało wpłynął na zniesienie niewoli, a działał w każdym razie bardzo powoli; dopiero w XII wieku papież Alexander III ogłosił bullę za emancypacyją niewolników, a było to raczej napomnienie, aniżeli rozkaz. Cyfry niewolników w starożytności, podawane bywają przez uczonych bardzo rozmaicie. Böckh utrzymuje, że w Attyce było 135,000 ludności wolnej, a 365,000 niewolników; Wallace podaje ich na 580,000, Sainte-Croix nawet na 639,500, a Hume tylko na 40,000. We Włoszech liczba niewolników, jeńców i wyzwoleńców w VI wieku po założenia miasta wynosić miała 2,312,677 dusz, ludności wolnej zaś 2,665,805 dusz. W Europie stopniowo jednak niewola przemieniała się w poddaństwo, a to znowu przeszło w stan zupełnie wolny. Natomiast ze wszystkiemi cechami pierwotnego barbarzyństwa pojawiło się znowu w nowo odkrytej Ameryce, gdzie cnotliwy Las Casas, biskup Chiapy, widząc tyrańskie obchodzenie się Hiszpanów ze słabemi fizycznie krajowcami, podał wniosek, żeby lepiej sprowadzić silnych Negrów z Afryki, którzy do ciężkich robót w polu i w kopalniach właściwiej się nadadzą. Kraje europejskie, posiadające kolonije

zamorskie, zajęły się więc na wielką skalę handlem niewolnikami. W drugiej połowie XVII wieku zaczęła się we Francyi i w Anglii agitacyja przeciw temu handlowi i w ogóle przeciw niewolnictwu, a za ich inicyjatywą w 1814 roku rządy europejskie związały się w tym celu formalném przymierzem. Poprzednio już znaczna część Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, podobną wydała uchwałę. W południowej części tych Stanów niewolnictwo dotąd się utrzymuje, lubo *de jure* zniesione zostało przez kongres washingtoński, a straszliwa wojna domowa, tocząca się w tym kraju od lat blisko czterech, za główny powód ma różnicę opinij między *abolicyjonistami* (tak nazywają się stronnicy emancypacyi, czyli zniesienia niewolników) i zwolennikami murzyńskiej niewoli. Stan niewolników w Ameryce w ogóle jest najopłakańszy, na dowód czego dosyć będzie przytoczyć, że w Stanach niewolniczych, ktoby się poważył uczyć niewolnika czytać i pisać, skazany zostałby na ciężkie grzywny, a sam uczący się na najostrzejsze kary cielesne. Na Wschodzie położenie niewolników jest lżejsze i obchodzenie się z nimi bardziej ludzkie. *F. H. L.*

Niewolin (Konstanty), współczesny autor rossyjski i professor, urodzony r. 1806 w gubernii Wiatskiej, pobierał nauki w moskiewskiej akademii duchownej: następnie (od r. 1829) wysłany za granicę, kształcił się w nauce prawa na uniwersytecie berlińskim. Po otrzymaniu (r. 1835) stopnia doktora prawa, mianowany professorem (r. 1836) w uniwersytecie kijowskim, w roku 1843 przeniesiony na katedrę prawa rossyjskiego do Petersburga; następnie wykładał tamże encyklopedyję prawa. Umarł r. 1856. Z licznych pism jego treści prawnej i historycznej, znakomitsze: 1) *O filozofii prawodawstwa u starożytnych* (Petersburg, 1835 r.); 2) *Encyklopedyja prawa* (Kijów, 1839—1840 r.); 3) *Historyja rossyjskiego prawa cywilnego* (Petersburg, 1851 r.); 4) *O piatynach i pohostach nowogrodzkich w XVI wieku* (Zapiski towarz. geograf. tom VIII). Pomniejsze prace i rozprawy Niewolina, drukowane były głównie w *Dzienniku oświaty narodowej*. *J. Sa...*

Niewspółmierne, *niewymierne* albo *irracyjonalne wielkości*. Wielkość jest niewspółmierną względem drugiej, kiedy z nią nie ma wspólnej miary, to jest: kiedy nie ma trzeciej wielkości jednakowej z tamtemi natury, któraby mieściła się bez reszty w jednej i drugiej. Mając np. dwie linije A i B (z których A jest większa) mamy znaleść ich wspólną miarę; przenieśmy B na A tyle razy, ile to uczynić można, jeżeli ztąd żadna reszta nie pozostanie, B widocznie będzie wspólną miarą żądaną; lecz jeżeli zostaje reszta R, to przenieśmy ją na B, jeżeli tu reszty nie zostanie, R widocznie będzie szukaną wspólną miarą; lecz jeżeli pozostanie reszta nowa R′, przenosimy ją na R i tak dalej postępujemy, a ostatnia reszta, która się mieści w poprzedzającej, będzie szukaną wspólną miarą i linije dane współmiernemi. Jeżeli zaś najdalej postępując, nie znajdujemy reszty, któraby się zupełnie mieściła w poprzedzającej, w takim razie wnosimy, że linije są niewspółmierne. Lecz postępując w działaniu dochodzimy zwykle do linij tak małych, iż nie można ocenić, czyli jedne mieszczą się w drugich lub nie, i w podobnym przypadku tylko drogą rozumowania można usunąć wątpliwość; w takich razach zwykle przychodzimy do przekonania, że linije są niewspółmierne. Takiemi linijami niewspółmiernemi są: bok i przekątna kwadratu, promień koła i bok trójkąta równobocznego wpisanego w toż koło, i t. d. Dowodzi się, że jeżeli pierwiastek jakiegokolwiek stopnia z liczby całkowitej nie jest całkowity, natenczas nie można go wyrazić liczbą ułamkową skończoną, i wykonywając wyciąganie pierwia-

stku, działanie nigdy się nie skończy, a wypadek posunąć można do żądanego przybliżenia, lecz nie da się on otrzymać z zupełną dokładnością. Pierwiastki takie nazywają się niewymiernemi, gdyż nie mają wspólnej miary z jednością. Ilorazy wynikające z dzielenia dwóch liczb nie dzielących się bez reszty, nie mogą być uważane za liczby niewspółmierne, z przyczyny, że ilorazy te otrzymują się w ułamkach peryjodycznych, a wartość zupełną ułamków peryjodycznych czyli wartość ułamków zwyczajnych, z których one powstały, zawsze można oznaczyć. Logarytmy liczb różnych od zasady i potęg tejże zasady, są liczbami niewspółmiernemi; do takichże liczb należy e (zasada układu logarytmów Nepera), π (stosunek okręgu koła do średnicy). W arytmetyce wyrażenia: *niewspółmierne*, *irracyjonalne* albo *pierwiastkowe* mają jednakowe znaczenie; w algebrze zaś ostatnia nazwa używa się głównie na oznaczenie wyrażeń objętych znakiem pierwiastku, z których pierwiastku wyciągnąć nie można.

Niewyznaczone równania i zagadnienia, ob. *Równania i zagadnienia.*

Niezabitowski (Jakób), z Lubelskiej ziemi, słynny szczególną odwagą i dzielnością rycerską, i odznaczający się tak ogromnym wzrostem i siłą, że kronikarze opisują go jako osobliwość. Do olbrzymich rozmiarów ciała, odpowiednia była głowa. O jej wielkości można sądzić z tego, że oko od oka u niego było na dwie dłonie. W wyprawie na Wołoszczyznę najpierwej się odznaczył w r. 1574, pod buławą hetmana Mieleckiego, gdy ten wprowadzał na hospodarstwo Bogdana syna Alexandra. Postrach Tatarów wszędzie ich gromił z małą garścią swoich, jak w roku 1575 pod Zbarażem, w r. 1577 pod Ozochowcami, i pod Skoworodkiem. Bielski w Kronice wspomina o nim z uwielbieniem. W wyprawach Stefana Batorego. pod Wielkiemi Łukami i pod Pskowem świetnie się odznaczył. *K. Wł. W.*

Niezabitowski (Anastazy), jeden z najzasłużeńszych pijarów w ostatnich czasach, urodził się we wsi Łubkach, w gubernii Lubelskiej 1893 r., po skończeniu szkół w Opolu wstąpił do zgromadzenia, w r. 1818 uczęszczał na wydział nauk i sztuk pięknych w uniwersytecie warszawskim. Następnie był nauczycielem w Włocławku i na Żoliborzu do r. 1833, obrany rektorem kollegijum w Opolu, w r. 1840 został prowincyjalem i piastował ten urząd przez lat 6, a powtórnie aż do śmierci. Troskliwy o dobro swego zgromadzenia, człowiek światły, wielkie położył zasługi przez swoje starania, aby wszczepić w młodzież duchowną zamiłowanie do nauk i poświęcenie dla obranego zawodu, powszechnie uznawano go też za ozdobę pijarów. Umarł w Grójcu 1858 roku. *F. M. S.*

Niezabitowski (Kajetan), współczesny, magister prawa, ur. się w r. 1800 we wsi Kułakach na Żmujdzi. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie wileńskim, przybył w r. 1825 do Warszawy, umieszczony w ministeryjum oświecenia jako adjunkt, a później sekretarz i referent wydziału cenzury, po przemianowaniu tegoż na warszawski komitet cenzury, był starszym cenzorem, i naczelnikiem kancellaryi, otrzymawszy emeryturę osiadł w Warszawie. Wydał z druku: 1) *Surinkimas da sekimu par mokintus zmonias senovias amziosa likray daritu apey bytes* (Wilno, 1823 roku, w 8-ce). Jest to dzieło o pszczolnictwie, przełożone po większej części z pism Klaka, wydane pod nazwiskiem X. Cypriana Niezabitowskiego, kanonika mińskiego; 2) *Naujas mokslas skajtima* (Wilno, 1824 r., w 8-ce). Jest to elementarz litewski, obejmujący w sobie naukę początków czytania, pacierz, modlitwy, katechizm, a na końcu spis książek w języku litewskim ogłoszonych, z rycinami; 3) *Dziennik nabożeństwa dla użytku prawowiernych chrześcijan rzymsko-*

katolickiego Kościoła (Warszawa, 1825 r.), wydany pod imieniem arcybiskupa Woronicza, później wielokrotnie przedrukowany w Warszawie i w Wilnie 1832, 1833, 4, 5, 6, 1847 i t. d.; 4) *Bitwa pod Nawarynem* powieść Moko, (Warszawa, 1829 r., w 8-ce); 5) *Rys życia i wybór pism St. Leszczyńskiego króla polskiego* (tamże, 1828 r., w 8-ce); 6) *Arwed Gillenstierna*, romans Van der Velda (tamże, 1827 r., 4 tomy, w 8-ce); 7) *Filozof chrześcijański* wyjątek z dzieł St. Leszczyńskiego, przekład z francuzkiego (tamże, 1830 r., w 8-ce); 9) *Rozrywki z historyi naturalnej* (tamże, 1829 r.); 10) *Poczciwy koleżka*, romans P. de Kocka z francuzkiego, (tamże, 1834 r., 4 tomy) 11) *Godziny nabożnego rozmyślania* (Lipsk, 1836 r., w 8-ce). Od r. 1835 do 1848 wydawał *Kalendarz powszechny* najlepszy wówczas ze wszystkich. Umieścił w *Dzien. wil.*: *Wiadomości o literaturze litewsko-żmujdzkiej czyli zbiór rozmaitych dzieł litewsko-żmujdzkich i prusko-litewskich od najdawniejszych czasów aż dotąd już w druku już też w rękopiśmie będących* (*Dz. wil.* 1824 w t. I i II). W rękopiśmie ma przygotowane do druku *Historyją Litwy i Żmujdzi* w trzech częściach. *Grammatykę języka żmujdzkiego* z zastosowaniem do nieco odmiennych dyalektów prowincyjonalizmu litewsko-żmujdzkiego i żmujdzko-pruskiego; *Słownik polsko-litewski*, obejmujący kilkadziesiąt tysięcy wyrazów. Ostatnie te trzy dzieła wygotował autor na wezwanie kanclerza Rumiancowa. *F. M. S.*

Niezapominajka albo *Niezabudka* (*Myosotis palustris* Wither.), kwiatek błotny powszechnie i od wszystkich znany i lubiany, jest naszą krajową rośliną, wszędzie po mokrych łąkach, lasach lub w rowach pospolitą, a przez lato kwitnącą. Na Litwie i Podolu zowią ją *Niezabudką*, ksiądz Jundziłł w swej florze litewskiej użył nazwy *Pacierzyczka*, a lud nasz miejscami *Ptasiem oczkiem* te kwiatuszki mianuje. Po ich pięknej niebieskiej barwie, z żółtą plamą w środku, poznać je bardzo łatwo. Nie mają one żadnego bliższego użytku prócz ozdoby, ale też za to poeci często je wspominają, bo wianki z nich uwite, i na miseczkę z wodą położone, żyją i kwitną śliczną barwą turkusową bardzo długo, przez co niezapominajka jest symbolem wierności i pamięci przynajmniej u ludów sławiańskich. W ogrodach obsadzono niemi stawy, źródła lub jakiebądź wodozbiory, nie mało przez to zyskują na miłém wejrzeniu. W doniczkę znów wsadzone i bardzo mokro utrzymywane, np. podstawiwszy pod nią miseczkę z wodą, udają się doskonale, kwitnąc tak gęsto jak gdzieś w rowie na łące. Piękna odmiana alpejska niezapominajki leśnej (*Myosotis sylvatica* Hoffm. var. *alpestris* vel *Myosotis alpestris*), trafia się w Tatrach po halach, między kamieniami bardzo często, i każdego podróżnego prześliczną barwą swych kwiateczków uderza. Blask tej barwy niebieskiej przy oświetleniu tamtejszém tak jest porywający, że każden niemal przechodzień sięgnie po niezapominajkę tatrzańską, by ją na wieczną pamiątkę zachować. Lecz niestety roślinka ta, jak i wszystkie inne niezapominajki lub inne rośliny do tej samej rodziny *(Boragineae)* należące, mają własność zczernienia, kiedy życie stracą, chociażby były jak najlepiej zasuszone. Niezapominajka więc tatrzańska jest tak długo prześliczną, dopóki sobie rośnie gdzieś po wirchach, turniach lub szczytach skalistych naszych swojskich Alp; zerwana więdnieje i czernieje wkrótce, chociaż przeniesiona do doniczki trzyma się dobrze, ale będzie tak wyglądać, jak piękny ptaszek afrykański złoto lub czerwonopióry w klatce naszych salonów. Do niezapominajki tatrzańskiej bardzo jest podobną z barwy kwiatów jedna roślina w ogrodach niekiedy napotykać się dająca, po polsku *uludką* przezwana, a po łacinie *Omphalodes verna*. Jest jeszcze

wiele innych krajowych gatunków niezapominajek (w Polsce rosnących 10 gatunków, a wszystkich na całej kuli ziemskiej 40 dotąd poznano i opisano), ale żadna nie jest tak piękna jak powyżej wspomniana, bo ma kwiatuszki bardzo drobne i nikłe, a trafia się zazwyczaj po suchych miejscach. *Myosotis arvensis* czyli *Myosotis stricta* Link., jest najpospolitszym gatunkiem, wszędzie z wiosną i przez całe lato po polach i suchych piaszczystych miejscach rosnącym. *F. Be...*

Niezgoda (herb), w polu błękitném podkowa do góry ocelami zwrócona, w środku jej strzała z żelezcem na dół, przez środek podkowy od strony prawej ku lewej miecz przechodzi. W hełmie ogon pawi lub trzy pióra strusie.

Niezupełne. W algebrze równaniami niezupełnemi nazywają się takie równania, w których braknie któregokolwiek wyrazu; najprostszy przykład równania niezupełnego przedstawia równanie stopnia 2-go dwuwyrazowe, którego postać jest: $x^2 = A$; zkąd $x = \pm \sqrt{A}$; widoczną jest rzeczą, że oba pierwiastki takiego równania są rzeczywiste lub urojone, sobie równe, lecz ze znakami przeciwnemi.

Nieżyn, miasto prywatne w gubernii Czernihowskiej, nad rzeką Ostrom, odległe od Czernihowa mil 10. Początkiem swojem odległych sięga wieków i w kronikach ruskich pod r. 1078 wspominane jest pod nazwą Nieżatyna. W roku 1320 przeszło w posiadanie Litwy, a następnie od roku 1386 do Polski. Od czasu utworzenia się Kozaczyzny było głównem miastem pułkowem w Małorossyi. W r. 1654 poddało się wraz z całym krajem pod panowanie Rossyi, a w r. 1784 uczynione powiatowém. Dziś należy do najpiękniejszych i najludniejszych miast w gubernii, liczy kościołów prawosławnych 24, klasztorów 2, męzki i żeński, pomiędzy któremi najwspanialszy Błahowieszczeński zwany Nazaret, założony w r. 1716 przez arcybiskupa Stefana Jaworskiego, na pamiątkę zwycięztwa pod Połtawą. Są tu 2 synagogi dla starozakonnych; domów 2,257, piękny gmach liceum księcia Bezborodko, a mieszkańców w ogóle 16,342 głów. Szkoły liceum, gimnazyjum, szkoła powiatowa i grecka. Jest kilka fabryk i zakładów przemysłowych, szczególnie zaś przemysł tabaczny rozwinięty; tytoniu przedają tu około 500,000 pudów, z którego przeszło 100,000 pudów w samém mieście uprawiają. Słynie także z przyrządzania kwaśnych ogórków i owoców marynowanych, których zwykle na tutejszym jarmarku przedają do 15,000 beczek. — *Nieżyński powiat* zajmuje przestrzeni 256,519 dzięsięcin, z tych ziemi uprawnej 214,934, łąk i lasów 30,100. Grunta ma po większej części dobre, czarnoziem gliniasty. Rzeki znaczniejsze są: Udaj, Dniepr, Ujster, Desna. Liczba mieszkańców wynosi 105,500. Oprócz rolnictwa zajmują się tu chowem bydła, są znaczne i ulepszone owczarnie, stada koni, przemysł fabryczny, gorzelnictwo i pszczolnictwo uprawiane. Są fabryki sukna i dywanów. Gorzelni 24, fabryka cukru z buraków, garbarnie, młynów wodnych 26, wiatraków 740. *F. M. S.*

Niflheim, świat mglisty, jeden z dziewięciu różnych światów, jakiego istnienie wyobraźnia dawnych Skandynawów do początku czasów odnosi. Jest to zimne państwo ciemności, od skwarnej dziedziny światła, Muspelsheim, ogromną przepaścią, Ginungagap, oddzielone. Z znajdującego się tu źródła Hvergelmir, którego wód strzeże smok Nidhugger, wypływa 12 lodowatych strumieni; z ich zamrożonych kropli stopionych pod wpływem ognistych iskier państwa Muspelsheim, powstał chaotyczny olbrzym Ymer i krowa Audhumbla. Niflheim jest zarazem miejscem pobytu bladej bogini śmierci Hel (ob.), która przyjmuje na swe łono zmarłych w skutku niemocy lub starości.

Nifont, ihumen wołyński, następnie (od r. 1130) biskup nowogrodzki (nad rzeką Wołchowem), był, jak utrzymują, jednym z kontynuatorów kroniki Nestora, prowadził ją po Sylwestrze, ihumenie monasteru wydubickiego (niedaleko Kijowa), od 1116—1157 r. i w swej kontynuacyi zamieścił opis wielu wypadków zaszłych na Wołyniu. *J. Sa...*

Niger, największa rzeka środkowej Afryki, w górném korycie od krajowców Dżaliba (Joliba), w środkowém i dolném Quorra, właściwiej Kawara lub Kuara zwana, wypływa z północnych stoków gór Kongo w wyższym Sudanie, mianowicie z źródeł położonych u stóp góry Loma w kraiku Kissi. Ramię to zwane Temba lub Timbi, łączy się na wschód od osady Kowia z drugiém silniejszém ramieniem Ahmar czy rzeką Dzikich, z gór na wschód Liberyi wypływającém. Jako Dżaliba, już po zlaniu się w jedno łożysko, przebiega górski kraj Mandingów, a dotarłszy granic Bambarra, wychyla się z gór i biegnie równiną Sudanu, gdzie pod Marrabu zaczyna być spławną. Dopiero pod Dżabbi (Jabbi) kończą się dobiegające tu pasma wzgórz i odtąd bystry Niger, szerokością swoją równający się Tamizie pod Westminster, wolniej tocząc swoje wody, staje się gościńcem tysiącem statków ożywionym a tém samém najważniejszą rzeką Afryki. Poniżej Sego i Sansading okolice Nigru przedstawiają rozmaitość ponętnych widoków, w ogóle jednak są tak płaskie, iż w porze padających deszczów wody jego z brzegów występują i kraj w około zalewają. Po takich wezbraniach ziemie okoliczne zamieniają się zwykle w grzązkie i niezdrowe bagniska, w których słonie, lwy i inne drapieżne zwierzęta gromadami przebywają. W przestrzeni tej Niger rozdziela się na wiele ramion i zabiera w południowej swej stronie mnóstwo rzek i rzeczek. Biegnąc od Sansading podpływa pod Dżinni, wchodzi w kraj Kissur i tu językiem krajowców przybiera nazwę Issa. O dwa dni drogi poniżej Dżinni, Niger tworzy dość znaczne, o słodkich wodach jezioro Dhieba czyli Dibbi lub Debo, dobiega dalej do krańca pustyni Sahary i pod Kabra, główném targowiskiem Timbuktu, zwraca się w stronę wschodnio-południową. W dalszym swoim południowym biegu, przybrawszy nazwę Kuara, na przestrzeni sześciu dni drogi pomiędzy Kasso i Yaouri, pędząc swe fale skalistem i zwężoném korytem, przebiega z hukiem i szumem lesisty łańcuch gór. Tak ścieśnionem łożyskiem płynie jeszcze Niger w przestrzeni od Yaouri do Bussy i dopiero poniżej miasta Rabba rozszerza się na $1\frac{1}{2}$ mili. Góry Kongo, tamujące prosty bieg tej rzeki ku odnodze gwinejskiej, zmuszają Niger do skręcenia swego prądu łukiem ku wschodowi, gdzie malowniczy wąwóz góry Kongo przecinający, dozwala mu swobodnie środkowy kraj opuścić. Pod Kirry rozdziela się 8,200 stóp szeroki Niger na dwa wielkie ramiona: Benin czyli Formosa ku zachodowi i rzekę Bonny ku wschodowi, najdalsze granice jego delty stanowiące. W obrębie tym leży jeszcze niezliczone mnóstwo połączonych z sobą rozgałęzień tej rzeki, a z których najznaczniejsze ramię jej Nun czyli rzeka Brass. Powierzchnia wód tej niezmiernej delty Nigru nie wiele się różni od poziomu wód morskich. Brzegi jej pokryte gęstwą drzew mango tworzą bagna, w porze skwarnej szkodliwe wydające wyziewy. W porze deszczów cała delta wzbiera, rzeka wtedy toczy massy mułu, skutkiem czego obszar delty ciągle zwiększa się. Licząc wprost, długość Nigru od źródeł do ujścia wynosi 250 mil; w całém zaś rozwinięciu długość tę podają na 650 mil, powierzchnią zaś na 34,000 mil kw., co go stawia w rzędzie największych rzek kuli ziemskiej. Nazwa tej rzeki Niger, sięga czasów odległej starożytności i zgadza się z używanem jeszcze dziś u Arabów mianem Nil-el-Kabir, to jest,

Czarna rzeka. Herodot mniemał, że Niger płynie ku zachodowi i z Nilem jedne i też samą rzekę stanowi. Mniemanie to przez ciąg wieków starożytnych i średnich, a u Arabów aż dotąd przetrwało. Dopiero W. G. Browne w swoich *Travels in Africa* (1799 r.) pierwszy zdaniu temu zaprzeczył. Do r. 1796 żaden jeszcze Europejczyk Nigru nie zwiedzał; Mungo-Park (ob.) dotarłszy do miasta Sego, uznał w rzece tej znany starożytnym Niger. Zbadanie tak ważnej rzeki, najżyzniejsze i najludniejsze okolice Sudanu przecinającej, było rzeczą wielkiej wagi dla Anglików. Ztąd zaledwie w roku 1805 Mungo-Park powrócił, powtórnie dla lepszego poznania Nigru był wysłany. Szedł on za biegiem rzeki od Bamaaku do Timbuktu i Bussy, jednej z najważniejszych handlowych stacyj tych stron. O końcu rzeki Kawarry nic nie wiedziano; dopiero w r. 1817 sprawozdanie z podróży James-Rilley'a ogłosiło, że Niger minąwszy góry wpada do morza. Podróże Clapperton'a i Denharns'a w 1825 r. mniemanie to o Nilu stwierdziły, co spowodowało, że Riszard Lander (ob.), towarzysz Clapperton'a, wysłany był z woli rządu celem bliższego przeświadczenia się. Lander i jego brat udali się pieszo do Bussy, ztąd popłynęli statkiem ku morzu. Jeszcze w roku 1898 Anglik Laing odkrył źródła Nigru. W r. 1832 tenże podróżnik z nową udał się expedycyją. Też samo czynili inni podróżni, jak np. Laird i Oldfield, z których pierwszy zwłaszcza o sto mil aż do Rabba dotarł. Parochód Etiopa pod kapitanem Beecroft, sięgnął w r. 1840 jeszcze dalej. Głośnej expedycyi do Nigru w r. 1841 przez rząd angielski wysłanej, nie powiodło się: statki zaś parowe, powtarzały co rok swoje obroty, które atoli pomimo odpowiednich przygotowań oczekiwanych nie odniosły korzyści. Odtąd wszelako parowce angielskie od czasu do czasu handlowe wycieczki swoje na Niger czynić nie przestają.

Niger albo *Negri* (Tomasz), biskup Skardony, legat papieża Adryjana VI do Zygmunta I, króla polskiego, w r. 1523 w celu ustalenia pokoju między Prusami a Polską, oraz dla zapobieżenia szerzącym się w tych krajach nowościom religijnym. Opis tego poselstwa umieszczony jest w Aktach Górskiego, tak zwanych *Tomicjanach*, tom VI. *F. M. S.*

Niger (Franciszek), wenecki doktor, dobry matematyk, zmarły w r. 1499, dzieła jego uznane za szkolne, przyjęte były w akademii krakowskiej i wielokrotnie przedrukowywane w Krakowie, mianowicie zaś o stylu listowym, p. t.: *Francisci Nigri doctoris et oratoris spectatissimi compendiosa ars de Epistolis artificiose exarandis* (Kraków, 1508, w 4-ce; drugie wyd. tamże u Unglera, 1514). *F. M. S.*

Niger (Daniel), teolog, rodem z Krakowa, był w zakonie franciszkanów bakalarzem teologii, wysłany do Rzymu w końcu XVI wieku, długie lata tam przebywał i dużo dzieł treści duchownej w języku łacińskim drukował, z tych ważniejsze są: *De laudibus S. Joannis Baptistae* (Rzym, 1699, w 4-ce). *De sanctissimo Eucharistiae Sacramento* (tamże, 1598, w 8-ce). *Oratio in funere Georgii Radziwilii, Card.* i t. d. *F. M. S.*

Niger (Stanisław), ob. *Chrościewski.*

Nigrinus (Bartłomiej), syn Jerzego Nigrinusa, uczonego Ariana z Rakowa, był kalwińskim pastorem przy kościele ś. Piotra w Gdańsku W r. 1643 podczas sejmu warszawskiego przeszedł na wyznanie katolickie i został sekretarzem królewskim. On to podał projekt królowi Władysławowi IV do zwołania sławnego zjazdu różnowierców do Torunia dla odbycia dysputy znanej pod nazwiskiem *Colloqium charitativum* (ob.) na której był obecnym i dopomagał biskupowi Tyszkiewiczowi. *F. M. S.*

Nigrycyja (*Nigritia*), ob. *Sudan*.

Nihilizm (*Nihilismus*, z łacińskiego: *nihil*, nic), tak nazywa się każda teoryja bez celu. I tak np. nihilizmem moralnym możnaby nazwać teoryję znoszącą różnicę pomiędzy złem a dobrém; fizycznym zaś taką, któraby przemienić chciała wszelką rzeczywistość przyrodzoną na proste stosunki, nie mające żadnej podstawy realnej. *Nihilizmem* nazywa się opinija kacerska, mylnie przypisywana Piotrowi Lombardowi, potępiona w 1179 r. przez papieża Alexandra III, a r. 1300 przez teologów paryzkich, jakoby Chrystus, o ile był człowiekiem, nie był niczém. *F. H. L.*

Nija, bogini Słowian Polan, opiekunka dusz zmarłych. W Gnieznie kronikarskie wspomnienia wskazują, że miała najwspanialszą świątynię, gdzie wznosił się jej posąg. W modłach do niej zanoszonych, błagano Nii, aby po śmierci wygodne obmyśliła pomieszczenie zmarłym. *K. Wl. W.*

Nijoła, w pogańskiej Litwie królowa piekielna, żona Poklusa (ob.) córka Krumini (ob.). Narbutt, znany badacz dziejów Litwy, opisuje starożytny hełm, na którym wyraźne przechowały się postacie Poklusa i Nijoły, z czytelnemi napisami literami ruskiemi: *Poklus*, *Nijola*. Pozostał jeszcze zwyczaj w niektórych okolicach Litwy, że guślarni gospodarze, kości pozostałe od święconego jadła na Wielkanoc skrzętnie zbierają i zakopują w ziemię. Resztki te zowią *Nijoliszkas Patajkas*, uważając je jako relikwije poświęcone Nijole.

Nikander, uczony poeta i lekarz grecki, urodził się w mieście Kolofon, kwitł od 160—140 r. przed Chr., za czasów Attali, ostatniego króla Pergamu. Utworzył kilka poematów dydaktycznych, które starożytni cenili, nie tyle dla wytworności i łatwości wierszowania, ile raczej dla gruntownych wiadomości tamże rozsianych. Niektóre z jego poematów zaginęły; między innemi *Georgika*, które podobno służyły za wzór Wirgilijuszowi; posiadamy jednak jeszcze dwa znakomite poemata o historyi naturalnej, jeden p. t.: *Theriaka*, gdzie mówi o zwierzętach jadowitych i o sposobie leczenia ran przez nie zadanych; drugi, p. t.: *Alexipharmaka*, gdzie podaje środki przeciwko truciznom w ogólności. Obydwie te prace były kilkakrotnie wydane, razem i każda z osobna; ostatnio przez Lehrs'a (Paryż, 1845). *F. H. L.*

Nikator, ob. *Seleukas Nikator*.

Nikczemny, w jezyku łowieckim, mały, mówiąc o zwierzach.

Nike, bogini zwycięztwa u Greków, to samo co u Rzymian *Victoria*, wedle Hezyjoda, córka Styxy i Pallasa, z liczby bóstw podrzędnych, otrzymała w sztuce plastycznej pierwszych, najwięcej cech wyrazistych, indywidualnych, gdy tymczasem rzymskie *Wiktoryje* stały się przeważnie allegoryjami tylko. Nike wyobrażano w szacie długiej, lecz prostej, lekkiej i nieco u dołu zakasanej; w rękach trzymała palmy, wieńce lub inne trofea. Pierwiastkowo było Nike właściwie przydomkiem Ateny (Minerwy), która sama jedynie uchodziła za boginię zwycięztwa; Fidiasz dopiero zwycięztwem darzący przymiot tejże, usymbolizował w osobne bóstwo, które sławnym swym dwóm kolossom, Zeusowi Olimpijskiemu i spiżowej Palladzie-Atene, postawił na dłoni. To wyjaśnia powód, dla czego pierwotne figury Nike nie były skrzydlate. Później, gdy Nike wyrobiła się w samodzielną, lubo podrzędną boginię, dodano jej skrzydła, mianowicie pierwszy to uczynił rzeźbiarz Antermus, pracujący między 50 i 60 olimpiadą na wyspie Chios, który lubiał poważnie wydłutowanym przez siebie postaciom bóstw nadawać nadobne allegoryczne zastosowania. Odtąd niezmiernie się wyobrażenie Niki upowszechniło. Znaleść też można jej wizerunek na wazach, lampach, gemmach, monetach, na obrazach ściennych

w Pompei, na powozach jak zwycięzcom lejce trzyma i t. p. W czasie igrzysk, pochodów uroczystych zwycięzcy i t. p. Nike unosiła się po nad głową solennizanta, już to za pomocą maszyneryi uruchomiona, już poprostu ukazywana. Bohaterowie trzymający jej obraz w ręku, nazywali się *Nikeforoi*, które to miano służyło i Palladzie. U cesarzy rzymskich sadzano także Nike na jabłko czyli glob ziemski, które zwykli trzymać w swej ręce. Cesarz Konstantyn, wszystko zdobiący krzyżami, dał też krzyż i do rąk Niki. Długi czas owa Nike uniknęła kaźni i wyrugowania ze świata chrześcijańskiego; nareszcie musiała i ona ustąpić, zostawiając tylko sam krzyż na jabłku państwa. Ze znanych postaci Wiktoryi, jedną z najpiękniejszych jest bronzowa, znajdująca się w muzeum heskiem w Kassel; druga z tegoż samego materyjału, lecz złocona, na 4 stóp wysoka (znaleziona r. 1830 na granicy mantuańskiej) zdobi muzeum berlińskie, inna na 6 stóp wysoka o wielkich skrzydłach w muzeum Brescianum. Z Wiktoryj nowszego utworu, najgłośniejszą jest ta, którą Schadow wyrobił i ustawił na bramie brandenburgskiej w Berlinie; inne wypracował Rauch, z tych jedna skrzydlata zdobi plac Belle-alliance tamże, cztery zaś inne umieszczone w Walhalli w Mnichowie; z tych najpiękniejszą jest figura rzucająca wieńce. Na ateńskiej akropolis, ze swemi świątyniami i posągami, główne ognisko czcili Pallady tworzącej, wznosiła się także mała świątynia z marmuru pentelickiego, 27 stóp długa a 18 szeroka, przeznaczona ku czci Pallady jako bogini zwycięztwa. Tu stała statua jej nieskrzydlata, a miejsce to zwano świątynią *Niki Apteros* (bez skrzydeł). Główną ozdobę budynku tego w stylu jońskim wykonanego, stanowiły fryzy przedstawiające w wypukłorzeźbach sceny wojenne Greków z Persami. Cztery z nich płyty, znajdują się obecnie w British Museum. Posąg bogini trzymał w jednej ręce owoc granatu, w drugiej zaś hełm. Poszukiwania dokonane w r. 1835 przez Rosta, odkryły szczątki tej świątyni.

Nikiel, metal odkryty w r. 1751 przez Cronstedta, bliżej poznany przez Bergmann'a, a w stanie czystym otrzymany w początku bieżącego wieku. Nikiel czysty jest koloru białego z odcieniem różowym, w powietrzu się niezmienia, jest kowalny, ciągły, daje się walcować i w druty wyciągać. Gęstość jego jest 8,45, kutego zaś 8,67. Jest magnetyczny prawie jak żelazo, lecz za ogrzaniem do temperatury 350 stopni własność tę utraca. Otrzymuje się podobnie jak kobalt (ob.), do którego we własnościach swoich bardzo jest podobny. Oprócz w kamieniach meteorycznych, znajduje się najczęściej w związku z arszenikiem w rudach kobaltowych w dość znacznej ilości i z nich, jako produkt poboczny, może być otrzymywany przy wyrabianiu błękitu kobaltowego. Ponieważ nikiel jest istotną częścią składową nowotnego srebra czyli argentanu (ob.), przeto stał się w nowszych czasach ważnym przedmiotem handlu, a jego otrzymanie okazało się korzystném z rud kobaltowych, znajdujących się w Saxonii i Hessyi. Z tlenem daje nikiel dwa związki: tlenek i tlennik. Sole niklowe są zafarbowane zielono-szmaragdowo; smak mają w początku słodki, później stający się ostrym, metalicznym; bywają one używane do malowania na porcellanie, do atramentu sympatycznego zielonego i t. p.

Nikifor (Nicefor), metropolita kijowski, rodem Grek, przybył do Kijowa w r. 1104 i tamże r. 1121 życia dokonał; słynął z nauki i łagodnego charakteru. Z pism jego pozostały dwa listy *(poslanija)* do wielkiego księcia Włodzimierza Monomacha: 1) *O rozdzieleniu Kościoła na wschodni i zachodni,* i 2) *O poście i wstrzemięźliwości.* Pierwsze z tych dzieł ogłosił drukiem K. Ka-

łajdowicz w *Pomnikach ruskiej literatury z XII wieku* (Moskwa, 1821); drugie towarzystwo historyi i starożytności w Moskwie, w wydanym przez siebie Zbiorniku historycznym *(Ruskija Dostopamiatnosti)* (część I; 1815 r.). *J. Sa...*

Nikisz (Gottfried), pastor ewangelicki w Holsztynie, wydał niemieckie tłomaczenie Zbioru praw Andrzeja Zamojskiego, kanclerza, pod tytułem: *Sammlung gerichtlicher Gesetze für das Königreich Polen* (Warszawa i Drezno, 1780, in fol.).

Nikitin (Atanazy), kupiec twerski z XV wieku, znany jako podróżnik i autor Notatek z podróży *(Choždenije za tri moria)*. W r. 1466 korzystając z wyprawianego przez wielkiego księcia moskiewskiego Iwana III poselstwa do władzcy Szemachińskiego, Nikitin wraz z innymi kupcami twerskimi, udał się z towarami rzeką Wołgą do Szemachy. Podróż jego w Persyi i Indyjach, trwała około lat sześciu (od roku 1466 do r. 1472). Wracając do kraju, umarł Nikitin w Smoleńsku r. 1472. Notatki jego z podróży, odznaczające się prostotą opowiadania, pozbawione są wartości literackiej, Drukowane w kompletnym zbiorze ruskich latopisów (*Poln. Sobranije rusk. letopis.* tom VI), w dodatku do 2-go *latopisu Zofijskiego.* Przegląd krytyczny *Choždenija* napisał J. Sreżniewski *Zap'ski akad. nauk w Petersb.* (tom II, zeszyt 2-gi). *J. Sa...*

Niklaszewski (Krzysztof), doktor medycyny i filozofii, urodził się w roku 1591. Naukę lekarską odbył za granica, zkąd powróciwszy do kraju wziętym i wielce uczonym był swego czasu lekarzem, o którym wspomina w swej rozprawie dr. Arnold, iż przykładem swym przekonał, jak przy szczupłości majątku mieścić się może wielka i wspaniała umysłu szczodrobliwość. Umarł w Krakowie 1641 r. Jest w druku jego tłomaczenie z włoskiego *Żywot Błogosławionego Jana Bożego, fundatora zakonu dobrych braci* (Kraków, 1627 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Niklot, waleczny książę Obotrytów, który na czele bitnych hufców swoich, pogromił pokolenia Słowiańskie, Kicynów, Cyrcypanów i Redarów, najznakomitsze ich miasto zdobył Retrę i sławną świątynię pełną posągów bożyszcz ozdób wytwornych i kosztowności, zniszczył i zburzył. *K. Wł. W.*

Nikao, w języku złodziei krakowskich, znaczy mało.

Nikobarskie wyspy, zwane przez Duńczyków *wyspami Fryderyka,* a przez Malajczyków *Puto Simbilong,* gruppa siedmiu wielkich i dwunastu małych wysep, położonych w stronie południowo-wschodniej kanału Bengalskiego (w Indyjach wschodnich), między wyspami Andamańskiemi i Sumatrą. Tworzą one dwie gromady, rozdzielone kanałem Sombrero i mają razem powierzchni okło 30 mil kwad. Gromada południowa obejmuje dwie wyspy, *Mały Nikobar* (4 mil kwad.) i *Wielki Nikobar* (12 mil kwad); ta ostatnia jest najwieksza z wysp Nikobarskich. Obie są górzyste i mają gęste lasy z bujną podzwrotnikową roślinnością. Gromada północna, zwana *Car-Nikobar* obejmuje wyspy niższe i daleko mniej żyzne. Klimat wysp Nikobarskich jest morski; ostateczności temperatury są tu umiarkowane ale deszcze trwają dziewięć miesięcy podczas których wylew wód bywa wielki, i wiatry tak gwałtowne że żegluga jest niepodobna. Tutejsza gorączka pod-zwrotnikowa bywa nader niebezpieczną. Nikobarskie wyspy mają 5,000 mieszkańców a niektórzy liczą ich do 12,000; są oni pochodzenia malajskiego i pod względem cywilizacyi stoją bardzo nisko. Niezdrowy klimat nie pozwala zakładać osad na wyspach Nikobarskich. Probowali tego Jezuici w 1711 r. Austryjacy w r. 1778 w Kamorta, a ostatnio Duńczycy, którzy w 1576 r. wzięli całą tę

gruppę w posiadanie; wszakże usiłowania ich nie miały powodzenia. Ostatnie próby kolonizacyj Duńczyków miały miejsce w 1845 r., ale porzucili swoje osady już w r. 1848 z powodu zabójczych gorączek. Misyjonarze hernhuccy którzy mieli stacyję w Nancowry ze wszystkich Europejczyków dawali najwięcej dowodów odwagi. *F. H. L.*

Nikodem. Członek sanhedrynu w Jeruzalem, Faryzeusz, potajemny uczeń Jezusa Chrystusa, przychodził do niego w nocy na rozmowę (ś. *Jan*, rozdz, 3), przemówił za Jezusem w Sanhedrynie (tamże 7,50), potém przygotował ciało jego do pogrzebu, wraz z Józefem z Arymatyi. Ochrzczony przez apostołów wygnany był przez żydów z Sanhedrynu i ukrywał się w domu wuja swego Gamalijela blisko Jeruzalem, gdzie też nie długo potém umarł, pochowany obok świętego Stefana. *L. R.*

Nikodem (święty), kapłan i męczennik, gdy przymuszającym go aby ofiarował bałwanom, rzekł: „Ja nie ofiaruję nikomu, tylko Bogu Wszechmogącemu, który króluje w niebie,” ołowianemi kulami bardzo długo był bity i poniósł śmierć męczeńską, w Rzymie, na drodze Numentańskiej. *L. R.*

Nikokol albo *Lycyna*, inaczej jeszcze Koziorogiem (*Lycium barbarum* Lin.) nazywany, jest to ów krzew płotowy, który u nas wszędzie koło płotów, parkanów lub murów sadzą, aby je wzmocnić i trudniejszemi do przełażenia uczynić. Pierwotnie pochodzi on z Europy południowej, lecz dziś tak się już w Europie środkowej i u nas prawie wszędzie przyswoił, że go mało gdzie braknie, chociaż zawsze w krajach bardziej ku północy, to jest ku morzu Baltyckiemu posuniętych, tylko gdzieś w ogrodach, tak jak inne delikatniejsze rośliny przebywa. Ponieważ z korzenia puszcza szybko i silne pędy, rozkrzewia się przeto bardzo prędko i to na wszystkie strony, tworząc długie, cienkie a giętkie pręty, przez co właściwszym jest do wzmacniania i ubezpieczenia płotów, jak do zasklepiania altan, na których nie ładnie wygląda. Zazwyczaj sadzą go koło przykopów, płotów i murów, rosnąc więc nadzwyczaj prędko i gęsto, przewiesza się wkrótce przez też przykopy, płoty i mury lub parkany. Liście ma podłużne albo lancetowate, całobrzegie, w ogonek spływające, wiązkami na szarych prętach wyrastające, a pod wiązką, ciernieni zazwyczaj na cal lub dwa długim opatrzone. Kwiaty znajdują się pojedyńczo lub po 2 do 3 razem, z kątów wiązek liściowych wychodzą i na dość długich szypułkach wiszą. Kwiaty te są jasno-fijoletowe, złożone z kielicha nierówno 3—5 wrębnego, prawie 2-wargowego, trwałego, bo nawet owocowi towarzyszącego i z korony lejkowatej, w brzegu 5-wrębnej, z 5 pręcików, z 1 słupka (gromada 5-ta, rzęd 1-szy Linneuszowy); wreszcie z jagody szkarłatnej, 2-komorowej, wielonasionowej (rodzina psiankowatych, *Solaneae*). Nikokol chociaż należy do psianek, prawdopodobnie jednak nie posiada w swym składzie żadnych szkodliwych pierwiastków. Skubie go chętnie bydło i kozy, lecz ponieważ jest ciernistym, broni przeto wybornie przystępu do miejsc, które okala. Mnoży się z gałązek i odbitków korzeniowych w jesieni, a kwitnie od Czerwca do Października lub nawet i dłużej. Może być także przystrzygiwanym, poczém lepiej jeszcze rośnie. Żadną ziemią nie gardzi, lubi jednak urodzajniejszą z piaskiem pomieszaną. Liczy kilkadziesiąt gatunków, z których jeszcze kilka, jak: *Lycium europaeum* Lin., *L. afrum* Lin., *L. ruthenicum* Murr., *L. chilense*, *L. carolinianum*, *L. ovatum* i wiele innych, po ogrodach zwłaszcza botanicznych napotykać można. Ponieważ *Lycium barbarum* z *Lycium europaeum* bywa niekiedy za jeden i ten sam gatunek brane, wspominamy przeto że *Lycium europaeum* ma gałązki oble, liście węższe i koronę czer-

wieńszą, w gardzieli kosmatszą, kiedy *Lycium barbarum* ma gałązki czyli pręty kątowate, liście szersze, a korony liliowo-czerwone. Nakoniec nazwa łacińska tej rośliny, miała pójść od wyrazu greckiego *Lykion* albo *Lykia*, oznaczającego pewien mały kraik w Małej Azyi, gdzie miała rość obficie. Tymczasem tam rośnie nie nasze *Lycium*, o którém mowa, lecz gatunek szakłaku, *Rhamnus infectoria* zwany. Z jagód tego szakłaku przyrządzano w starożytności sławne lekarstwo pod nazwą *Lycium* znane (ob. Pliniusza księgę XII, 15 i XXIV, 77, a Dioskoridesa ks. I, 132). Linneusz przeto użył niesłusznie tej nazwy *Lycium*, dla roślin zupełnie do innej rodziny należących i których gatunki w Europie, Azyi, Afryce i Ameryce rosną. *P. Be...*

Nikolsk, miasto powiatowe gubernii Wołogodzkiej, leży pod 59° 32′ szerokości północnej i 63°7′ długości wschodniej, nad rzeką Jugiem, odległe o 88 mil od miasta gubernijalnego Wołogdy; w r. 1861 miało mieszkańców 1,376 głów płci obojga. *J. Sa...*

Nikolska stannica 1) w gubernii Orenburgskiej, odległa o 20 przeszło mil od miasta gubernijalnego Ufy; ma mieszkańców 2,367 głów płci obojga; 2) w Ziemi Azowskiego wojska Kozaków (w gubernii Ekaterynosławskiej), liczy mieszkańców 2,977 głów płci obojga (podług *Kalend. akad. Petersb.* na rok 1865 r.). *J. Sa...*

Nikołajew, miasto portowe w gubernii Chersońskiej, leży pod 46° 58′ szerokości północnej i 49° 38′ długości wschodniej, nad rzeką Ingułem do Bohu wpadającą, odległe o 9 blizko mil od miasta gubernijalnego Chersonu. Miasto posiada 15,257 dziesięcin ziemi. Liczba mieszkańców w r. 1861 wynosiła 32,454 głów płci obojga; składają się oni głównie z Rossyjan, Niemców, Karaitów, Tatarów i Greków; mieszkają tu w niewielkiej liczbie Anglicy, Francuzi, Włosi i Ormianie. Miasto posiada cerkwi 8, kościół katolicki i ewangielicki, 2 synagogi żydowską i karaicką i meczet mahometański; domów 5, 584 (z tych rządowych 108); dwa warsztaty okrętowe, admiralicyję i obserwatoryjum. Z fabryk znaczniejsze: fabryka sukna i flaneli, świec (5), kilka zakładów do topienia łoju, fabryka fajansu i kafli, cegielni 5, browar i t. d. Mieszkańcy trudnią się sprzedażą drzewa i skór, które do Odessy wywożą, tudzież ryb solonych. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 20,000 rs. *J. Sa...*

Nikołajewsk 1) miasto powiatowe gubernii Samarskiej, leży pod 52°0′ szerokości północnej i 66° 28′ długości wschodniej, odległe o 23$\frac{4}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Samary; mieszkańców ma 6,811 głów płci obojga. 2) *Nikołajewsk*, miasto portowe i okręgowe nadmorskiej prowincyi Syberyi wschodniej, leży pod 53°8′ szerokości północnej i 158°26′ długości wschodniej; mieszkańców ma 5,547 głów płci obojga (*Kalendarz akad. petersb.* na rok 1865 r.). *J. Sa...*

Nikołajewska stannica, 1) w gubernii Stawropolskiej, w odległości 56 mil od miasta gubernijalnego Stawropola, posiada mieszkańców 2,495 głów płci obojga; 2) w Ziemi wojska dońskiego, mająca mieszkańców 2,457 głów płci obojga, i 3) Nikołajewska noworossyjska stannica, w prowincyi Bessarabskiej, posiada mieszkańców 857 głów płci obojga (*Kalendarz akad. petersb.* na 1865 r.). *J. Sa...*

Nikomedes, trzech królów Bitynii nosiło to nazwisko. *Nikomedes I* wstąpił na tron w chwili, gdy ojczyzna jego otrząsła się z jarzma Macedończyków: było to podług jednych w 278 r., podług drugich w 281, przed J. C. Nastąpił po ojcu swoim, Zipoetesie czyli Zipetesie, według niektórych history-

ków założycielu tej monarchii, który kazał wymordować wszystkich swoich synów, tak iż jeden tylko Nikomedes, uszedłszy ciosu morderców, tron później odziedziczył. On to w Azyi mniejszej, wezwał Gallów czyli Galatów na pomoc przeciw Antyjochowi, królowi Syryi. Przypisują mu także założenie miasta Nikomedyi. — *Nikomedes II,* wnuk poprzedzającego a syn Pruzyjasza, którego kazał zamordować w świątyni, gdzie się schronił, sam zaś zajął tron po nim w 148 r. przed J. C. Ta zbrodnia ojcobójstwa zjednała mu, zapewne przez szyderstwo, nazwę Philopator. Trzeba jednakże powiedzieć, że Pruzyjasz miał także zamiar zabić syna swojego, lecz ten go uprzedził. Zresztą Nikomedes, słodyczą charakteru, zjednał sobie miłość poddanych swoich a przez trzydzieści trzy lata panowania swego rozwinął wszystkie przymioty znamionujące dobrego księcia. Zabójca ojca, został sam także zabitym przez syna swojego Sokratesa, w 90 r. przed J. C. Przy końcu długiego swojego panowania, dręczyła go ciągła obawa, ażeby szwagier jego, Mitrydates Wielki, napadłszy na jego państwo nieogołocił go ze wszystkiego. — *Nikomedes III,* syn poprzedzającego, ogłoszony królem Bitynii po śmierci ojca, pomimo że Sokrates brat jego starszy, domagał się z prawa tronu. Mitrydates spoglądając z radością na te waśnie braci, popierał prawa Sokratesa, a Nikomedes usunięty został. Udał się do Rzymu, żądając protekcyi senatu który nietyle dla prawa, ile dla upokorzenia Mitrydatesa, zaczynającego już być groźnym, przywrócił na tron Nikomedesa. Książe ten, widząc się wspieranym przez Rzym, poprzysiągł zgubę swojego nieprzyjaciela; po kilka razy państwo jego najeżdżał, wracając zawsze obładowany złotem i innemi łupami. Mitrydates rozgniewany najechał także Bitynię i wypędził Nikomedesa, który tym sposobem, po raz drugi tron utracił. Później Sylla, zwycięzca Mitrydatesa, zmusił tegoż do pogodzenia się z synowcem swoim i powrócenia mu państwa, a Nikomedes, zawdzięczając tę przysługę Rzymowi, testamentem kraje swoje zapisał narodowi rzymskiemu, jedni powiadają, że dobrowolnie, drudzy że to był warunek narzucony przez Syllę przy jego powtórnem objęciu władzy. To pewną jest jednak rzeczą, że po śmierci Nikomedesa, około 75 r. przed J. C. Bitynia została obróconą na prowincyję Rzymską.

Nikomedyja, stolica Bitynii, założona przez Nikomedesa I, na miejscu Astaki miasta zbudowanego przez Megarejczyków, a zburzonego przez Lizymacha. Nikomedyja leżała na wschodnim końcu zatoki Propontydy, (dziś zatoki Ismid). Był to jeden z najwspanialszych grodów świata; wielu cesarzy rzymskich, a mianowicie Dyoklecjan i Konstantyn, wybrali go za mieszkanie i w nim zmarli. W okolicach Nikomedyi znajdowała się owa mała forteczka, gdzie Hannibal śmierć sobie zadał. Na miejscu gdzie kiedyś wzniosło się to bogate miasto, dziś jest mała mieścina *Ismid* zwana

Nikon, szósty patryjarcha rossyjski, urodzony r. 1605, w pobliżu Niższego Nowogrodu, pochodził z prostego stanu, w r. 1643 był przełożonym pustelni Białozierskiej; w r. 1646 przybył do Moskwy i zwrócił na siebie uwagę cara Alexego Michałowicza, który go swem zaufaniem i przyjaźnią zaszczycił. Zostawszy archimandrytą (przełożonym) monasteru Nowospaskiego w Moskwie, był obrońcą i opiekunem wdów, sierot i uciśnionych. W r. 1648 wyświęcony na metropolitę nowogrodzkiego; będąc w Nowogrodzie, miewał sam w każde święto kazania, na które z dalekich stron zbiegali się słuchacze; r. 1650, z niebezpieczeństwem życia uśmierzył rozruchy w Nowogrodzie. W r. 1652 po zgonie patryjarchy Józefa, Nikon wyniesiony został do tej godności. Starał się o poprawę ksiąg cerkiewnych i w tym celu zwołał zgro-

madzenie duchowieństwa (r. 1654). Porównano z dawnemi rękopismami słowiańskiemi i greckiemi i następnie wydrukowane księgi cerkiewne, rozesłano wszędzie, odbierając dawne. Niechętni wszelkim nowościom niektórzy z duchowieństwa (popi Łazarz i Nikita Pustoświat, dyjakon Fiedor i protopop Awwakum) byli założycielami sekty „starowierców albo rozkolników," trzymając się starych ksiąg, za patryjarchy Józefa drukowanych. Oburzając na siebie liczne stronnictwo między duchowieństwem i ludem, Nikon wzbudził ku sobie także nienawiść stanu bojarskiego. Patryjarcha zapragnął korzystać z wpływu, jaki na cara Alexego wywierał i władzę świecką od duchownej zależną uczynić. Tego już było zanadto. Zwołane duchowieństwo pod prezydencyją dwóch patryjarchów (alexandryjskiego i antyochyjskiego), pozbawiło Nikona godności patryjarchy i skazało na wygnanie do monasteru Białozierskiego (r. 1666). Lecz i w swym upadku, Nikon nie upokorzył się, zachowując do zgonu (r. 1681) nieugiętość swego charakteru. Z prac jego piśmiennych, znaną jest powszechnie kronika pod nazwą *Nikonowskiej*, ułożona na podstawie źródeł krajowych i chronografów greckich, doprowadzona do r. 1630. Wydana w latach 1767 — 1792, przez członków akademii nauk. (Petersburg, tomów 8). *J. Sa...*

Nikopol, miasteczko gubernii Ekaterynosławskiej, leży pod 47° 33′ szerokości północnej a 52° 4′ długości wschodniej, odległe o 16 $^1/_7$ mil od miasta gubernijalnego Ekaterynosławia: w r. 1851 miało mieszkańców 7,529 głów płci obojga. *J. Sa...*

Nikotyna. Alkaloid roślinny, znajdujący się szczególniej w liściach i nasieniu wszystkich gatunków tytuniu, zawsze w stanie jabłkanu lub cytrynianu, w stosunku 2—7 % w liściach świeżych; przy wysychaniu liści nikotyna w znacznej ilości się ulatnia. Dla otrzymania nikotyny wyciąg wodny liści tytuniowych odparowuje się do suchości i pozostałość wytrawia alkoholem. Po odparowaniu do połowy roztworu alkoholowego, dla rozłożenia soli nikotyny, dodaje się potażu gryzącego, poczem nalewa się eterem, który nikotynę zabierze. Do roztworu eterycznego dodaje się kwasu szczawiowego w proszku i otrzymany szczawian nikotyny wymyty, eterem, rozkłada się potażem i nikotynę oddestylowuje w atmosferze wodoru. Nikotyna czysta jest płynem bezbarwnym oleistym, c. g. 1.03. Zapach tak ma ostry, że po zamienieniu się kilku jej kropel w parę w pokoju oddychać nie można; smak palący. Wrzo w temperaturze + 180°, rozpuszcza się w wodzie, alkoholu i eterze i jest gwałtowną trucizną. W dymie tytuniowym i w soku fajczanym zawiera się bardzo mała ilość nikotyny. Nikotyna stała się znaną publiczności od czasu słynnego procesu hr. Bocarmé, 1851 r. w Belgii.

Nikowski (Szymon), po łacinie pisał się *Nicovius*, kaznodzieja, jezuita, urodził się w Łobżęcinie 1555 r. nauki pobierał w akademii krakowskiej zkąd po otrzymaniu stopnia mistrza filozofii, w r. 1575 wstąpił do zakonu jezuitów, w którym tyle zjednał sobie u starszych szacunku, iż gdy królowa szwedzka Katarzyna Jagiellonka, żądała mieć jezuitę polskiego kaznodzieją nadwornym, Nikowski ku temu wyznaczony został. Wysłany więc do Szwecyi nietylko pomienione obowiązki z wielką chwałą spełniał, ale i domem sztokholmskim missionarzy jezuickich przez lat 4 zarządzał. Po śmierci królowej gdy mu się wynosić z państwa kazano, powrócił do Polski i na różnych miejscach urząd kaznodziejski zaszczytnie sprawował, ostatecznie w Krakowie gdzie umarł w r. 1591. Allegambe (str. 422) liczy go między celniejsze ozdoby mównicy polskiej. Wydał z druku poczet śś. Męczenników p. t.:

Martyrologium Kościoła rzymskiego (Kraków, 1591 r. w 4-ce; wyd. 2, tamże, 1593 r., w 4-ce; wyd. 3-cie znacznie pomnożone, Warszawa, 1736 r., wyd. 4-te, w Sandomierzu, 1747 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Nikuta (Marcin), filozof i moralista. Urodził się w r. 1741 we wsi Schaufelsdorf, niedaleko Królewca, nauki odbył w uniwersytecie królewieckim i tam otrzymawszy w r. 1765 stopień magistra filozofii, miał być professorem, gdy wezwany przez króla Stanisława Augusta do założonego przezeń korpusu kadetów, przyjął miejsce professora i przybył w r. 1766 do Warszawy. Z początku wykładał w tej szkole po niemiecku lub po francuzku ekonomię polityczną, prawo, logikę i filozofię, wkrótce jednak tak się polskiego języka wyuczył, że nim dokładnie rozmawiać i lekcyje swoje dawać potrafił. Oprócz rodowitego niemieckiego, Nikuta doskonale jeszcze posiadał języki łaciński, grecki, francuzki, polski, włoski i hebrejski. Król oceniając zasługę i zdolności professorskie w korpusie kadetów obdarzył go w r. 1775 szlachectwem polskiem. W roku 1778 z powodu słabości uwolniony od tych obowiązków, założył prywatną pensję dla młodzieży magnackiej w Warszawie, w pałacu dziś zwanym Ordynackie, gdzie się teraz mieści instytut muzyczny; w niej urządziwszy z przepychem i wygodami szkołę, nauczał i wychowywał młodych Chodkiewiczów, Grabowskich i t. p. aż do 1794 r. Po zwinięciu owego pensjonatu Nikuta zaczął pisać dzieła o moralności i filozoficzne w języku polskim, drukował je własnym nakładem i darmo rozdawał. Widząc zaś, że francuzczyzna lepiej trafi do przekonania, wydawał w tych samych przedmiotach dzieła francuzkie, które podobnymże sposobem rozpowszechnił. Przytem zajmując sam jeden cały pałac ordynacki, zgromadzał tu dzieci ubogich rodziców, przyjaciół, znajomych i bezpłatnie im codzień wykładał języki polski, łaciński, francuzki i niemiecki, a nadto historję, geografię, starszym zaś logikę i nauki moralne. Jeżeli dostrzegł jaką między niemi zdolność, oddawał swoim kosztem do szkół, łożył na dalsze nauki lub rodzicom pieniężną na ten cel pomoc udzielał. Był przytem tak miłosierny i dobroczynny, że zwykle dziedziniec ordynacki zapełniali ubodzy, którym codziennie rozdawał jałmużnę. W ten sposób Nikuta przez długie lata był najpopularniejszą figurą w Warszawie i używał zasłużonego ze wszech miar szacunku. Za czasów francuzkich gdy w r. 1806 pałac ordynacki na koszary zajęto, Nikuta musiał z niego ustąpić i zaniechać swoich dobroczynnych zatrudnień, lecz po dwóch latach zwrócono mu go napowrót, gdzie zajmując się pisaniem i uczeniem dzieci zmarł d. 5 Kwietnia 1812 r. pochowany na cmentarzu ewangelickim. Dzieła jego drukiem ogłoszone są 1) *Zasady nauki moralnej, przepis sposobu do życia w towarzystwie ludzkiem* (Warszawa, 1796 r. w 8-ce). 2) *Przyzwoity i stosowny do szczęśliwego życia i myślenia sposób* (tamże, 1796 r.). 3) *Teinture de la morale* (tamże, 1796 r., w 8-ce). Jest to zbiór zdań i rozumowań moralnych 4) *Recueil des ideés élementaires pour servir de principes aux sciences morales* (tamże, 1797 r., w 8-ce). Sześć części ściśle drukowanych 5) *Sciagraphie de l'art de penser* (tamże, 1798 w 8-ce); rodzaj logiki. Nadto zostawił wiele dzieł w rękopiśmie w językach polskim, niemieckim, francuzkim i łacińskim, które się znajdowały w bibliotece hrabiego Al. Chodkiewicza. *F. M. S.*

Nil, największa rzeka północnej Afryki, utworzona z dwóch źródeł z których wypływające rzeki łączą się w jedno koryto na granicy północnej, od strony Abisynii. Wschodnie ramię czyli tak zwana Błękitna rzeka lub Baher-el-Asrak bierze swój początek w górnej Abisynii, pomiędzy 11 szer.

płn. a $54\frac{1}{2}$ sto. dług. wsch.; następnie zwraca się ku północy do jeziora Tsana, ztamtąd biegnie znów ku wschodowi i tu aż poza dziesiąty stopień zatacza wielki łuk ku południowi, dalej płynie na zachód a zabrawszy w Dar-Fasokl, południowej prowincyi Egiptu, przytok Dedhesa, płynie ku północy. Nadto, w przebiegu swoim zabiera jeszcze od wschodu rzeki Dender i Rahad, od zachodu zaś pod Cartum wielką rzekę Białą czyli Baher-el-Abiad tak, iż białe wody tej ostatniej od ciemnych wód Błękitnej rzeki długo odróżnić się dają. Ta Biała rzeka, tak pod względem długości jako i massy wód, o wiele Błękitną przewyższa; źródeł atoli tych dotąd należycie nie zbadano. Przedsiębrane ostatnie wyprawy dosięgające do 2 stop. półn. szer. znalazły rzekę tę ciągle żeglowną, punkt zaś do którego najdalej na południe posunięto się przypada prawie pod 50 st. wsch. długości. Od czasu odkrycia na wschodnich brzegach przez podróżnika Mombas wysokich gór śniegowych, nie ma prawie wątpliwości, że najwyższe wzniesienie afrykańskiego lądu przypada prawie pod równikiem, gdzie jeszcze Ptolomeusz położenie swoich gór księżycowych i źródeł Nilu naznacza. Poczynając od najdalszego dotąd znanego punktu białego Nilu, bieg jego zwraca się ku północno-zachodniej stronie. W przebiegu tym zabiera wody znaczniejszych zachodnich przytoków a mianowicie Baher-el-Ada i Baher-Gazal, które nadają mu prawie ściśle wschodni kierunek aż do zbiegu z rzeką z Sabat, zkąd znów płynąc ku północo-wschodowi, oddziela czarnych Szyluków, od murzyńskich pokoleń Nuba i Dinka. Pod Allcis Nil wchodzi w posiadłości paszy Egiptu, stanowiąc granice prowincyi Sennaar od Kordofan. Poczynając od Chartum połączony Nil przybiera kierunek wschodnio-północny i zabiera pod $17\frac{1}{2}$ st. ostatni przytok Athara od granic Abissynii płynący. Jest to znana od starożytnych rzeka Astaboras, opasuje ona od wschodu tak zwaną wyspę Meroe, której południową granicę stanowi Nil błękitny. Po tę prawie linię padają owe peryjodyczne podzwrotnikowe deszcze; cała zaś ku północy ztąd położona okolica uważana za kraj suchy nie skrapiany deszczem, nosi po obu brzegach Nilu charakter skalistej pustyni. Okoliczność ta objaśnia to szczególne zjawisko, że poczynając od tej wysokości, Nil w przebiegu 350 mil nie ma rzek ani najmniejszych strumieni z nim wody swe łączących, a torując sam droge przez skaliste afrykańskie płaskowzgórze, corocznem wzbieraniem użyznia okoliczne doliny. Prawie pod 20 st. półn. szer. bieg Nilu tamuje wysunięte od wschodu pasmo gór. Przebywszy więc liczne wodospady, rzeka wije się od wyspy Mokrat w stronę zachodnią i południową przez skaliste okolice Monasir i Szaigich; aż nareszcie pod górą Barkal wybiegłszy z kamienistego łożyska, wchodzi w prowincyję Dongola a od Ambukol zwraca sią znów ku północy. Ztąd poczynając, Nil przerzyna szeroką i żyzną doliną aż do północnych granic Dongola, odkąd znów wchodzi w nowy obrąb katarakt aż po Wadi-Halfa ciągnący się. Pomiędzy obu wspomnionemi wodospadami Nil płynie korytem w skałach piaskowych wyżłobionem. Poza najdalszą ku północy kataraktą, pomiędzy Phila a Assuan, rzeka ta przekracza granice Egiptu i przebiegłszy około 100 mil dosięga delty, gdzie rozdzielona wachlarzowato na dwa większe i wiele pomniejszych ramion, wlewa swe wody do morza Śróddziemnego. Najważniejsze dwa ujścia przypadające pod Rozettą i Damiettą, odpowiadają owym fatnickim i balbityńskim ujściom Strabona; w starożytnych atoli czasach nie były one tak znane jak ujście peluzyjskie na wschodzie i kanopijskie na zachodzie, pomiędzy któremi posuwając się od wschodu wymieniano jeszcze tanityckie, mondezychskie, fatnickie, sebenityckie i bolbini-

tyckie ujścia. — W świętej mowie dawnych Egipcyjan Nil zwał się Hape lub Aur-aa, co znaczy wielka rzeka, po koptycku Jaro, po hebrejsku Jar albo Jaur. Grecka nazwa Neilos pochodzi z semickiego Nahar. Dzisiejsi Arabowie rzekę tę, jak każdą wielką wodę, oznaczają mianem Bahr, a także i el-Nil; sąsiedni zaś Nubijczycy zowią ją Tassi lub Nil-Tassi, co oznacza rzekę na kraj wylewającą. Właściwe wzbieranie Nilu w kotlinie całej Nubii teraz już nie ma miejsca; wylewy wód jego zaczynają się dopiero w górnym Egipcie, prawie w wysokości wioski Edfu. Powyżej ztąd wody rzeki rozprowadzane są na okoliczne pola z pomocą stosownych kół i przyrządów. Dawniej i w tych stronach Nil wylewał, o czem świadczą pokłady mułu w skład ziemi wchodzące; dziś przy najwyższym stanie wód fale ich tu nie dosięgają. Jakim zmianom uległa powierzchnia Nilu nawet w historycznych już czasach, przekonały dostatecznie badania pruskiej naukowej wyprawy, która dowiodła że pod Semneh, o dzień drogi poza drugim wodospadem, wyryte na skałach hieroglificzne napisy świadczą, że przed 4,000 laty, fale nilowe średnio licząc o 23 st. wyżej jak teraz sięgały, gdy przeciwnie coroczne wezbrania Nilu w Egipcie całą kotlinę i jego łożysko widocznie podnoszą. Opierając się na obliczeniach Russeger'a dolina Nilu pod Assuan wznosi się nad powierzchnią morza na 342, pod Korusko na 450, pod Abu-Hammed na 963, pod El-Mecheref na 1331 a pod Chartum na 1431 stóp. Spadek przecięciowo wynosi w Egipecie 2, 3 stóp na milę, pomiędzy Assuan i Korusko 3, 6, pomiędzy Korusko Abu-Hammed 3, 4, pomiędzy tym ostatnim a El-Mecheref 13, 0 i nakoniec pomiędzy El-Mecheref a Chartum 2, 0 stopy. W ogóle średni spadek w przestrzeni od Rozetty do Chartum (około 408 mil) wynosi 3, 5 st. na milę, gdy tymczasem w Nubii dochodzi 4, 2 st. czyli prawie drugie tyle co w Egipcie. O porze deszczów wpływających na wezbrania Nilu w okolicach podzwrotnikowych, jako też o czasie wzbierania i opadania wód tej rzeki w Egipcie ob. *Egipt*. Egipcyjanie, później także Grecy i Rzymianie oddawali Nilowi cześć religijną. Pierwsi wyobrażali go sobie w postaci w połowie męzkiej a w połowie niewieściej, z brodą i piersiami, cery błękitnawej. Zwykle górny Nil od dolnego odróżniano właściwemi symbolami z kwiatów. Rzeka ta miała swą świątynię w Nilopolis, główna zaś na cześć jego uroczystość znana była pod imieniem Niloa. Grecko-rzymska sztuka wyobraża Nil w postaci bożyszcza rzek z igrającem w około niego szesnaściorgiem dzieci, szesnaście jego porohów przedstawiającemi.

Nil (święty), *Starszy*, przezwany Mądrym, jeden z najznakomitszych pustelników i ascetów wschodnich, urodził się w drugiej połowie IV wieku w Ancyrze, w Galacyi, z bogatych rodziców, odebrał staranne wychowanie, ożenił się i przez czas niejaki był prefektem miasta Konstantynopola. Gdy mu żona powiła dwoje dzieci, rozstał się z nią, za jej zgodą, zostawił jej jedno dziecko, a drugie wziąwszy z sobą, udał się z niem r. 390 do pustelników na górze Synai, którzy wiedli ostry żywot w celach pojedyńczych i grotach, a wielu z nich słynęło wysoką nauką i świątobliwością. Nil, wraz z synem swoim Teodulem, żył pośród nich, prowadząc żywot najsurowszy i nabywając tym sposobem głębokiego doświadczenia w żywocie mistycznym. Prowadził liczną korrespondencyję z osobami wszelkiego stanu, zwłaszcza z pustelnikami i zakonnikami, którzy zasięgali jego rady; te listy krążyły w całém chrześcijaństwie i roznosiły światło wiary ewangelicznej. Święty Nil żył jeszcze roku 430. Niewiadomy jest rok jego śmierci. Pisał on do cesarza Arkadyjusza w obronie ś. Jana Złotoustego, dawnego swego nauczyciela, wygnanego

niesprawiedliwie z Konstantynopola. Z pism ś. Nila doszły do naszych czasów: *Traktaty o modlitwie, o życiu ascetycznem, o ubóstwie dobrowolnem, o ośmiu złych duchach i o złych myślach* i t. d. Pisma jego wyszły w Rzymie r. 1673. Ks. Poussines jezuita, wydał 350 listów ś. Nila (Paryż, 1657); edycyja tychże przez Leona Allatiusa jest daleko obszerniejsza (Rzym, 1658, in folio). Kościół obchodzi pamiątkę świętego Nila d. 12 listopada. *L. R.*

Nil (święty), *Młodszy*, Grek rodem, urodził się we Włoszech, w Rossano, mieście Kalabryi, około r. 906. Owdowiawszy, obrał sobie życie zakonne, najprzód regułę ś. Bazylego, w klasztorze złożonym z Greków, którzy go wybrali swoim przełożonym. W końcu zamieszkał na pustyni niedaleko Rzymu, gdzie stanął później słynny monaster, pod nazwą *Grotta ferrata*. Umarł dnia 26 Września 1002 r. Żywot Nila opisany po grecku przez jednego z uczniów jego wyszedł w Rzymie r. 1624, z tłómaczeniem łacińskiem Jana Macieja Karyofila, arcybiskupa Ikonium; przełożył go także na łaciński kardynał Sirlet, w 4 tomie wielkiego zbioru ks. Martenna i Duranda. Nil był doskonałym wzorem pobożności i cnoty dla swoich współzakonników, zkąd wielką zyskał sławę u Greków i Łaciników. *L. R.*

Nilowy koń, ob. *Hippopotam.*

Nilssen (Swen), znakomity szwedzki zoolog, urodził się 1787 r. niedaleko Landskrony; na uniwersytecie w Lundzie, w r. 1811 otrzymał stopień doktora filozofii, w r. 1812 został docentem, 1816 r. adjunktem, a w 1819 r. kustoszem muzeum zoologicznego, które powiększył, a w istocie założył. Otrzymawszy w 1821 r. godność professora honorowego, w r. 1828 przeniósł się do Sztokholmu na naczelnika muzeum zoologicznego tamecznej akademii nauk, które zgodnie z postępem nauki uprządkował. W r. 1831, jako professor zwyczajny i dyrektor muzeum zoologicznego, przeniósł się do Lund, gdzie odtąd nieprzerwanie nad sprawami nauk i powierzonego mu muzeum pracował. Najgłówniejsze dzieła jego, które do źródłowych się liczą, są: *Ornithologia suesica* (2 tomy, Kopenhaga, 1817—21) i *Skandinavisk Fauna* (t. I, Sztokholm, 1820 i 1847, zwierzęta ssące; t. II, ptaki, 1824 i 1835; t. III, gady, 1842; t. IV, ryby, 1852 — 53) i *Illuminerade Figurer til Skandinavisk Fauna* (Sztokholm, 1832—40). Obok tego pracował także nad archeologiją ojczystą; ogłosił w tej mierze pomiędzy innemi dzieło: *Skandinaviska Nordens Urinvånare* (Lund, 1838—43), w którem dowodzi, że najdawniejsi mieszkańcy Szwecyi byli pokolenia fińskiego, po których w części południowej nastąpili Celtowie, i że ludność germańska dopiero od wieku piątego po Chrystusie napływać zaczęła.

Nimbus, koło świetne w okołogłowy świętych i błogosławionych, w kształcie promieni, gwiazd lub miesiąca, jakie widzimy zwykle na obrazach i rycinach.

Nimes albo *Nismes*, miasto we Francyi, stolica departamentu Gard, w żyznej dolinie pomiędzy dwoma rzędami wzgórz, liczy 50,000 mieszkańców, z których około 30,000 jest protestantów. Właściwe miasto stare, ma ciasne ulice i nieregularne place; tu jest katedra i ratusz. Piękniejszemi są przedmieścia w liczbie ośmiu. Od czasu rewolucyi przyozdobiono miasto bulewarkami. Cytadella zbudowana przez Vauban'a służy za więzienie objąć mogące 1,200 więźni. Ciekawemi są tu starożytności rzymskie, mianowicie: wieża strażnicza (*la tourmagne*), 90 stóp wysoka, na wzgórzu, u stóp którego jest fontanna w pośrodku jednego z najpiękniejszych ogrodów publicznych, gdzie także znaleziono i odbudowano łaźnie rzymskie; dalej świątynia Diany czyli

Panteon z pysznego kamienia ciosowego wystawiona; tak zwany dom *Maison quarrée*, starożytna świątynia odnowiona r. 1820 przez Ludwika XVIII; wspaniały amfiteatr (*les Arènes*) owalny o 4 bramach i 120 arkadach, 415 stóp długi, a 317 stóp szeroki, z czasów Hadryjana, brama Augusta. W dolinie rzeki Gard znajduje się nadto wodociąg rzymski zwany *Pont du Gard*. Miasto jest siedzibą biskupa, ma uniwersytet, kollegijum, liceum, towarzystwa lekarskie i rolnicze, biblijotekę, gabinet nauk przyrodzonych, oraz 5 kościołów reformowanych i 11 katolickich. Fabryki wyrobów jedwabnych, bawełnianych, nici, skór, w ogóle wartość ruchu fabrycznego rocznego, przechodzi 22 milijony franków, z czego przypada 16 milijonów na same jedwabie. Obok tego są tu farbiernie, garbarnie, gorzelnie, octarnie, fabryka spirytusu winnego, uprawa oliwy, handel winem, ziołami, nasieniem i t. d. Miasto było niegdyś rzymską osadą, zwaną *Nemausus*, później jedném ze znaczniejszych miast niższej Langwedocyi. W r. 1815 było widownią straszliwego prześladowania protestantów przez tak zwane *Bandes Verdets*, którym rząd nawet nie wprzódy zdołał zapobiedz, aż dopóki w 1819 protestanccy mieszkańcy energiczném wdaniem nie ujęli się za swemi współwyznawcami. Podobnież i po rewolucyi lipcowej r. 1830 dopuszczano się haniebnych na protestantach czynów, które pomoc wojskowa dopiero powstrzymać mogła. Porównaj Menard'a: *Histoire des antiquités de la ville de Nimes et de ses environs* (Nimes. 1838).

Nimeyer, właściwie *Niemeyer*, (August Herman), teolog protestancki i słynny pedagog, urodził się r. 1754 w Halli, tu w uniwersytecie słuchał kursów teologii, której następnie r. 1780 został professorem nadzwyczajnym, a roku 1784 zwyczajnym i inspektorem instytutu pedagogicznego, a później starszym radzcą konsystorza. W r. 1807, wraz z innemi znaczniejszemi osobami wywieziony był jako zakładnik do Francyi, za powrotem w r. 1808 mianowany członkiem stanów królestwa Westfalskiego, kanclerzem i rektorem uniwersytetu w Halli. Urząd ten stracił r. 1813, gdy Napoleon I zamknął uniwersytet, z powodu patryjotycznych jego uczuć. Po wskrzeszeniu uniwersytetu w r. 1814, wrócił do dawnych obowiązków, ale niedługo potém złożył urząd kanclerza i w r. 1816 został członkiem konsystorza w Magdeburgu. Umarł r. 1828. Celniejsze dzieła Niemeyera treści teologicznej są: *Charakteristik der Bibel* (tomów 5, 5-te wydanie w Halli 1794; najnowsze wydanie przez syna jego H. A. Niemeyera, 1830); *Philotas, oder Beiträge zur Beruhigung und Belehrung für Leidende und Freunde der Leidenden* (tomów 3, Halla, 1779—1791; wyd. 3-cie, Lipsk, 1808); *Timotheus, zur Erweckung und Beförderung der Andacht nachdenkender Christen* (tomów 3, Halla, 1784; wyd. 2-gie, 1790); *Handbuch für christliche Religionslehrer* (tomów 2, wyd. 7-me, Halla, 1829); *Briefe an christliche Religionslehrer* (3 tomy, Halla, 1796; wyd. 2-gie, 1803); *Lehrbuch der Religion für die obern Classen in gelehrten Schulen* (1801 r., wyd. 18-te w Halli, 1843), książka zakazana w Prusiech za ministeryjum Eichhorna; *Gesangbuch für höhere Schulen*; *Religiöse Gedichte* (1814). Dążność Niemeyera w teologii tchnie racyjonalizmem. Większe zasługi położył on jako pisarz pedagogiczny, a szczególniej dziełem: *Grundsätze der Erziehung und des Unterrichts* (tomów 3, Halla, 1796; wyd. 9-te, 1812 — 1816). Szacowne to dzieło skrócone w przekładzie na język polski, wydał ks. Edward Czarnecki, pijar, w końcu kanonik płocki, pod tytułem: *Zasady edukacyi i instrukcyi, podług Niemeyera* (Warszawa, 1808, tomów 2). Wydał także Niemeyer: *Leitfaden der Pädagogik und Didaktik* (Halla, 1802); tudzież podróże do Anglii, Hollandyi i Francyi:

Beobachtungen auf Reisen (t. 5, Halla, 1820—26). Jacobs i Grüber opisali jego życie i prace w dziele: *Aug. Herm. Niemeyer; zur Erinnerung an dessen Leben und Wirken* (Halla, 1831). *L. R.*

Nimfa, nazywała się pierwotnie u starożytnych Greków każda młoda lecz dojrzała kobieta, czy to dziewica czy mężatka. Nimfy w znaczeniu imienia mytologicznego, były to bóztwa zbiorowe żeńskie niższego rzędu, nakształt naszych rusałek, ondyn, mieszkające w morzach, rzekach, strumykach, gajach, łąkach, moczarach, jaskiniach (grottach), źródłach, górach, drzewach, roślinach i we wszystkich nie mogących się bez wody obejść miejscach. W ogóle, wszystkie boginie ożywczej wilgoci nazywano nimfami, osobliwie źródeł leczących i upajających czy odurzających, których wody nasycone były proroczemi wyziewami ziemnemi. Nimfy, jako podrzędne bóstwa natury, dzieliły się wedle jej rozlicznych sił i objawów, na Okeanidy, Okeaniny, czyli boginie wielkiego opływającego ziemię oceanu, na Nereidy (ob. *Nereus*) czyli mieszkanki mórz śródziemnych, na Potamidy czyli nimfy rzeczne, na Najady (ob.) czyli nimfy źródeł, na Limniady, nimfy jezior i stawów, na Leimoniady, nimfy łąk, na Oready lub Orestiady nimfy gór, na Napaje nimfy dolin, na Dryady i Hamadryady nimfy drzew, krzewów i lasów. W znaczeniu miejscowych bóstw pewnych okolic, nazywano je także Nyzyadami (od miasta Nyza), Dodonidami (od Dodony) i tym pododnie. Jako boginie ożywczej wilgoci, nietylko użyzniały i pokrzepiały one łąki, drzewa, trzody i t. d., ale nadto żywiły niemowlęta boskie i ludzkie, jak np. Eneasza, Bachusa, a nawet samego Zeusa. Prócz tego, jako bóztwa natury wchodziły one w rozmaite związki z innemi bóstwami natury wyższego rzędu, jak z Apollinem i Hermesem, bogami stróżami trzód, z łowczynią Artemis (Dianą), z Dyonizosem (Bachusem) i innemi. Łowy, roboty kobiece i pląsy, stanowiły ich zajęcie i zabawę; posiadały nadto dar wieszczy i moc natchnienia. Nie były one nieśmiertelne, ale żyły bardzo długo nie starzejąc się. Zabijając im na ofiarę kozy, jagnięta, odlewano mleko i oliwę. Sztuka przedstawiała je zawsze w kształcie nagich lub nawpół nagich dziewic.

Nimfomanija (*Nimphomanija*, z greckiego: *nymphe*, nimfa i *mania* szaleństwo), rodzaj szaleństwa, także zwany *szaleństwem* albo *wścieklizną maciczną*. Nimfomanija jest stanem szczególnego rozdrażnienia części rodnych u kobiety, który ją czyni ciągle pożądliwą rozkoszy miłosnych. U starożytnych, u których zdarzały się dość częste przypadki nimfomanii, uchodziła ona za karę zesłaną za zaniedbanie lub pogardę czci bogini Wenery. Podobny stan u mężczyzn nazywa się *satyriasis* (ob.). Choroba ta u obu płci tém się różni od erotomanii (ob.), że w ostatniej nie ma miejsca materyjalne podniesienie popędu płciowego do granic niezwykłych. Nimfomanija dochodzi niekiedy do takiego stopnia, że osoby nią dotknięte usiłują dogodzić swojej namiętności bez względu na czas i miejsce, z pogardą uczucia wstydu. Taki stopień jest rzadki, zwykle nieuleczony i śmiercią się kończy. Przyczyny tej niemocy są rozmaite, często nieznane, niekiedy siedliska ich w częściach rodzajnych lub w mózgu szukać należy i t. d. Ze względu na przyczyny, leczenie nimfomanii jest rozmaite. Pisał o tej chorobie: Herpain, *Essai sur la nymphomanie* (Paryż, 1812).

Nimwega, (po łacinie *Naviomagum*, po hollendersku *Nijmegen*, po francuzku *Nimègue*, po niemiecku *Nimwegen*), warowna stolica departamentu w prowincyi Geldryi, w królestwie Niderlandzkiém, między rzekami Waal i Renem, w zachwycającém położeniu, częścią na równinie, częścią na pagórkach nad

rzeką Waal, przez którą prowadzi most pływający. Ma 21,500 mieszkańców, liczne garbarnie, fabryki karugu, narzędzi blaszanych i znaczny handel expedycyjny. Piwo białe nimwegskie, zwane Moll, zasługuje na wzmiankę. Miasto to posiada kollegijum, towarzystwo historyi naturalnej, piękny starożytny ratusz i 8 kościołów, z których najznaczniejszy jest ś. Szczepana, zbudowany w XIII wieku, gdzie znajduje się grobowiec Katarzyny de Bourbon, księżnej Geldern, zmarłej w 1660 r. Na wyniosłości Handerberga, z drugiej strony rzeki, widać ruiny Falkenhofu, starego zamku, zbudowanego przez Karola W., gdzie mieszkali królowie franków i który później służył za rezydencyję Burgrafom nimwegskim. Niedaleko Falkenhofu, wznosi się Belweder, gmach w kształcie wieży wysokiej, zbudowany przez księcia Alby, dziś na kawiarnię zamieniony. Dolina Mooker, rozciągająca się od Nimwegi do wiosek Heumen i Malten, sławna jest w historyi porażką zadaną przez generała hiszpańskiego Sancho d'Avila, hrabiom Ludwikowi i Henrykowi de Nassau w 1574 r. Nimwega jest miastem bardzo starożytnem; dawniej była cesarskiem i hanzeatyckiem. W 1585 r. obleżona i wzięta przez Hiszpanów, ponieważ od 1579 r. przystała do Związku prowincyj niderlandzkich, w 1591 r. znów dostała się pod panowanie księcia Maurycego Oranii. Traktat Nimwegski zawarty w 1678 r., zanadto jest ważnym w dziejach, żebyśmy tu nie przypomnieli powodów tej wojny, której koniec położył. Wybicie medali w Hadze z rozkazu stanów generalnych, Ludwik XIV uważał jako wielką zniewagę wyrządzoną sławie swojej, mogącą tylko we krwi być zmazaną. Wojna z Hollandyją zaczęta się w 1672 r.: Amsterdam i wszystkie główniejsze miasta ocalenie swoje winne były jedynie przerwaniu grobli i wielkiemu wylewowi wód. Pierwszy wielki pensyjonaryjusz Jan Witt doradzał zawarcie pokoju, lecz i on i brat jego Kornelijusz, przypłacili życiem to pokojowe usposobienie, bo wtrąceni do więzienia, przez wzburzony lud zamordowani zostali. Jednakże prowadzenie armii Ludwika XIV sparaliżowanem zostało przez ligę, do której należeli elektor brandenburgski i Anglija. Traktaty nimwegskie (1678 i 1679), powróciły Hollendrom wszystko co byli stracili, a mianowicie Maestricht i Nimwegę zabraną prawie bez wystrzału przez Turenijusza; Ludwik XIV tajnym artykułem obiecał oddać księciu nassauskiemu księztwo Oranii; Hiszpanie odzyskali Charleroy, Courtray i inne miejsca mogące stanowić przeszkody prowincyjom zjednoczonym, Francyja nabyła stanowczo Franche-Comté, dwukrotnie zdobyte orężem, równie jak i Bourbon Vende, Valenciennes, Cambray, Maubeuge, Aize, Saint-Omer, Cassel i t. d. Nimwega była raz jeszcze widownią głównych układów pomiędzy Francyją, Hollandyją, Hiszpaniją i cesarstwem Niemieckiem, również jak i podrzędnemi mocarstwami. Ludwik XIV podyktował główne tychże układów warunki, lecz liczne ich pogwałcenia spowodowały nowe kroki nieprzyjacielskie, ukończone dopiero sławnem zawieszeniem broni ratyzbońskiem w 1684 r. Zawieszenie to postanowione na lat 20, zaledwie trwało lat 4. Układy nimwegskie zdeptano w 1688 roku; ale pokój ryzwicki, zawarty roku 1697, sprowadził raz jeszcze chwilowe uspokojenie. Francuzi w 1702 r. naprożno usiłowali zdobyć Nimwegę; jednakże podczas wojny rewolucyjnej w 1794 r. słaby ona tylko stawiła opór wojskom francuzkim, i odtąd dzieli już ciągle losy królestwa Niderlandzkiego.

F. H. L.

Ninicki (Wojciech), po łacinie pisał się *Vinincius*, żył w XVI wieku. Jest autorem bardzo rzadkiego i ważnego dzieła do historyi początków wyznania helweckiego w Polsce p. t.: *De violato atque everso in Ecclesia Ksiąznensi*

antique religionis cultu. Deque Cracoviensis episcopi, in eo reperando cura et studio (bez miejsca druku, 1558, w 8-ce), w którém autor rozpowiada jak się zbory i gminy różnowierców w Polsce tworzyły. *F. M. S.*

Niniwa, starożytna i sławna stolica wielkiego państwa assyryjskiego, założona w epoce nam niewiadomej, przez Ninusa lub Nemroda, leżała na wschodnim brzegu Tygru, naprzeciw miasta zwanego Mossul. Podług starożytnych podań było to miasto niezmiernie rozległe, bo miało obwodu do 480 staj, co wyniosłoby mil blisko 13. Mury Niniwy tak były szerokie, że trzy wozy mogły jechać na nich, jeden obok drugiego; opatrzone były w 150 wież. Niniwa była przez kilka wieków rezydencyją królewską, zaś w 604 r. przed Chr. po kilkoletniém oblężeniu, była wziętą i zniszczoną przez zjednoczonych Medów i Babilończyków, pierwszych pod dowództwem króla Cyaxaresa, a drugich pod dowództwem Nabopolassara. Kiedy po upływie dwunastu lat Herodot i Xenofon zwiedzali miejsca, które zajmowała Niniwa, znaleźli już tylko szczątki ruin. Mahometanie mieli szczególną cześć dla tych miejsc i jeszcze dziś znajduje się tam cudami słynący meczet. Szukanie starożytnych zabytków w ziemi dotąd żadnego rezultatu nie przyniosło.—Było także drugie miasto *Niniwa* w Babilonii, zbudowane w dolinie Kerbela, ale to zostało zburzone przez Arabów w VII wieku. *F. H. L.*

Ninon de l'Enclos, ob. *Lenclos.*

Ninus, jeżeli mamy wierzyć niezbyt uzasadnionym podaniom starożytnych pisarzy, miał to być założyciel wielkiego cesarstwa Assyryjskiego, rozciągającego swe granice od Egiptu aż do Indyj. Uważają go także jako założyciela Niniwy; byłby to więc ten sam, którego biblija nazywa Nemrodem. Podanie łączy zawsze nazwisko jego, z nazwiskiem wojowniczej jego małżonki Semiramidy, która kazawszy go zabić, miała tron po nim odziedziczyć i piastować nawyższą władzę, aż do złożenia korony na rzecz syna swego Ninijasza, księcia oddanego rozkoszom i rozpuście. Może też tradycyja nadaje temu długiemu okresowi historyi Assyryi, za zbyt ścieśnione rozmiary, przedstawiając w niej jakoby tylko jednę dynastyję. *F. H. L.*

Ninwa, u bałwochwalczych Morawian, bogini opiekunka dusz zmarłych, która trudniła się pomieszczeniem ich wygodném w drugiem życiu, podobnie jak Nija (ob.). *K. Wl. W.*

Niobe, córka Tantalosa i siostra Pelopsa, była żoną Amfiona, któremu powiła sześciu synów i sześć córek. Dumna ze swego potomstwa, uważała się za równą a nawet za wyższą od Latony, dla tego, że ta tylko dwojga dzieci była matką, to jest Apollina i Diany; więc też i przeszkadzała ludowi w oddawaniu należnej tym bóstwom czci. Rozgniewana o to Latona, pobudziła do zemsty własne dzieci, które strzałami swemi ubiły owe dwanaścioro dzieci Nioby. Ciała ich nie pogrzebane i krwią zbroczone przez dziewięć dni leżały na ziemi; każdego bowiem kto się do nich zbliżał, Zeus przemieniał w kamień. Dopiero dziesiątego dnia sami bogowie je pogrzebali. Niobe odtąd błąkała się po kraju w największej pogrążona rozpaczy i przybywszy do państwa ojca swego, sama też na górze Sipylos odgraniczającej Lydiją od Frygii, a wznoszącej się po nad rzeką Hermos w kamień zamienioną została, nie przestając i w takiém przeobrażeniu boleć i dotkliwie uczuwać wyrządzonej jej krzywdy. Tak podanie to przedstawia Homer, a późniejsi rozmaicie je przerobili i rozszerzyli. Mianowicie liczba dzieci różnie bywa podawaną. Wedle tragików wynosiła ona 14, i liczba ta zwykle za stanowczą przyjmowaną była w dziełach sztuki plastycznej, która baśń tę na rozliczny przedstawiała sposób. Naj-

sławniejszém z tych dzieł była gruppa Nioby na frontonie świątyni Apollina Sozyana w Rzymie umieszczona, dzieło dłuta Skopasa lub Praxytelesa, przez prokonsula Sozyusza, przyjaciela Antonijuszowego, między łupami wojennemi do Rzymu z Azyi przyniesiona. Sąd o kompozycyi i motywach, które gruppie owej pod względem wzajemnego do siebie stosunku cząstek, nadawały życie i znaczenie, niezmiernie utrudnił stan porujnowany, w jakim one znaleziono. W r. 1583 bowiem dopiero, wyciągnięto ją z pomiędzy kupy różnych innych gruzów, zwalonych wpośród winnicy za bramą San-Giovanni w Rzymie. Z początku nabytku owych 15 posążków marmurowych nie oceniono jak należało. Kardynał Medici, późniejszy książę toskański Ferdynand, kupił je za 800 talarów rzymskich i ustawił w swej villa-Medici nad rzeką Pincio. Dopiero w r. 1770 przeprowadzone zostały na właściwsze dla nich i publiczności miejsce do wielko-książęcej galeryi we Florencyi. Do gruppy tej wszakże wcisnęło się niewątpliwie kilka obcych jej figur; nie przystaje do niej także i mała gruppa zapaśników, lubo razem z nią wykopana. Obok matki z najmłodszą córką, można dziesięć z tych figur uważać za prawdziwe, doliczając do nich i tak zwanego Narcyza. Czy jednak figury te są też same jakie słynęły u starożytnych, nie można z pewnością twierdzić dla nierównej ich wartości artystycznej: rzymskiego przynajmniej pochodzenia większej ich liczby, usiłowali dowieść artyści doświadczeni, już po samym sądząc marmurze. Równie wątpliwą jak ich oryginalność, jest i ich całość czyli komplet. Natchnione pojedyńczych posągów ocenienie, ze stanowiska sztuki estetycznego, dał nam Goethe. Porównaj nadto: Gerhard'a, *Drei Vorlesungen über Gypsabgüsse* (Berlin, 1844).

Niobium, pierwiastek chemiczny metaliczny, odkryty przez H. Rose w tantalicie z Bawaryi, w którym znajduje się w postaci tlenku. Mało poznany z własności, przedstawia się w postaci ciała dziurkowatego, czarnego, podobnego do sadzy; prażony w przystępie powietrza atmosferycznego, zamienia się na kwas niobny.

Niort, stolica departamentu des Deux Sèvres, ma 21,170 mieszkańców, wspaniały kościół N. Maryi Panny, piękny ratusz i zamek, wodociągi, liceum, biblijotekę, oraz kilka wielkich fabryk papieru i garbarni. Jest to miejsce urodzenia pani de Maintenon, małżonki Ludwika XIV. *F. H. L.*

Nipon, największa z wysep składających cesarstwo Japońskie; ob. *Japonija.*

Nipsicz (Mikołaj), dworzanin króla Zygmunta I, poselstwa jego odbyte do Alberta margrabi brandenburgskiego i do Joba biskupa pomezańskiego w roku 1519, oraz do stanów królestwa Węgierskiego po klęsce pod Mochaczem, umieszczone są w aktach Tomickiego, t. III i VIII, a poselstwo jego odbyte w r. 1540, w imieniu króla i stanów królestwa Polskiego do Jana margrabiego brandeburgskiego, umieszczone są w I tomie tychże akt, jak poświadcza Janocki (*Janociana*, III, str. 205).

Nisos, syn króla Aten Pandiona i Pylii, król Megary, ojciec Scylli, posiadał lok włosów purpurowy czy złoty, od którego los jego państwa zależał. Kiedy Minos podczas wyprawy przeciwko Atenom, obległ Megarę, Scylla w nim się zakochała, ojcu lok ów włosów skradła i darowała go kochankowi, poczém Minos zdobył Megarę, zdrajczynię jednakże kazał przywiązać do tylnej okrętu swego części i w Sarońskiej utopić zatoce. Podług innych, skoczyła ona do morza i płynęła za okrętem Minosa, który ją ze wzgardą opuścił. Tu, gdy z wysokości spostrzegł ojciec w orła morskiego przemieniony

i spuścił się by ją schwytać, Scylla w ptaka morskiego Ciris przemienioną została.

Niskopienne gospodarstwo albo **z odrośli**: gdy lasy odmładniają się z odrośli, pień pozostawiony w celu puszczania odrośli, nazywa się w języku leśnym, *pniem macierzystym*. W gospodarstwie tem, rozróżniają leśnicy jeszcze *wysiekowe*, gdy w krótkiej kolei same hodują chrósty, i *wyrębne* gdy drzewo kręglakowe lub grubsze pozyskać zamierzają. Lasy tylko liściowe czyli z sokami wodnistemi, jak dębowe, brzozowe, wiązowe, olszowe i tym podobne przez odrośl odnawiać się dają: wtedy wycina się peryjodycznie wszelkie drzewo, czyli *w pień*, dla otrzymania z pni pozostałych, odrosli. Najkorzystniejszą porą do odnawiania lasów niskopiennych, jest czas upływający między spełznieniem śniegu a chwilą, w której pączki liściowe grubieć zaczynają, to jest, zwyczajnie u nas Marzec i Kwiecień. Jeżeli w tym czasie wycina się lasy niskopienne, powierzchnie pni ściętych, przed poruszeniem soków, mogą dostatecznie oschnąć, czyli *zbliźnić się*, a zatém nie ma obawy, zbytecznego upływu soków, jako też szkody od mrozów: nakoniec wcześniej powstające pędy, dostatecznie do zimy zdrewnieją i lepiej następnej zimy wytrzymają mrozy. Na bagnach jednak wycinać należy wtenczas, gdy one zamarzną. Wszystkie drzewa niskopiennie odnawiane, ścinać należy nisko, gładko i ukośnie, pozostałe pnie, najwięcej 3—4 cali wysokości mieć powinny, od tego bowiem zawisła nietylko dłuższa trwałość pnia macierzystego, lecz nadto silniejszy wzrost i większa ilość odrośli. Pnie stare i kilka razy już odnawiane, wytępione być winny, zwłaszcza jeżeli koło nich są drzewka z nasion powstałe: jeżeliby zaś mogły jeszcze służyć do odnowienia, czyli, jeśliby jeszcze nie utraciły zdolności puszczania odrośli, natenczas nie należy ścinać drzew z odrosli powstałych, równo z pniem macierzystym, lecz na pniu zostawiać *tylce*, 2—3 cali wysokości, a to z pni nowych, miększa korę mających, a zatém do wytwarzania ok. i wypuszczania odrośli zdolniejszych. Do spuszczania drzew, używać należy narzędzi ostrych, toporów z szerokiém ostrzem, dla tego, żeby powierzchnia pnia ściętego była gładką, i jeżeli przytém będzie pochyłą ułatwi to spływanie wody z pnia, a tém samém zapobieży się prędkiemu gniciu onego.

Nissa (po niemiecku *Neisse*), księztwo w Szlasku pruskim, początkowo od głównego miasta Odmuchowa, ziemią Odmuchowską, a po przyłączeniu miasta Nissy, Nisską zwane, dostawszy się skutkiem darowizny w posiadanie biskupów wrocławskich, od nich później nowemi nabytkami było powiększane. W r. 1344 biskup Przecław nabył dobra Grotków, zkąd biskupi wrocławscy zwali się później książętami na Nissie i panami na Grotkowie. Całe księztwo nisskie około 40 mil kwadr. liczące, obejmowało miasta Nisse, Grotków, Paczków, Odmuchowo, Weidenau, Zuckmantel, Jawornik i Freiwaldau. W r. 1742 po pokoju wrocławskim, południowa górzysta część księztwa (około 17 mil kwadratowych), dostała się Austryi i w niej dotąd leżą dobra biskupów wrocławskich; północna zaś większa część (przeszło 22 mil kw.), stawszy się udziałem Prus, stanowi część teraźniejszej regencyi Opolskiej. W r. 1810 po sekularyzacyi dóbr duchownych, posiadłości biskupie tego księztwa stały się własnością rządu. — Warowne miasto **Nissa**, niegdyś stolica księztwa i rezydencyja biskupów, obecnie okręgowe, leży w obszernej dolinie, na prawym brzegu rzeki Nissy i wpadającej do niej rzeczki Bieli lub Białej, dwiema ramionami miasto przecinającej. W roku 1852 miasto liczyło 13,000, a wraz z załogą wojskową około 17,000 ludności; ma dwa wielkie rynki i kilka szerokich ulic. Z ośmiu katolickich kościołów odznacza się zbudowana w ro-

ku 1430 gotycka fara czyli kościół świętych: Piotra, i Pawła, w stylu jońskim, w r. 1715 wzniesiony, i piękny kościół gimnazyjalny Wniebowzięcia N. Maryi Panny, w roku 1688 od jezuitów założony. Ewangelicy mają dwa kościoły swojego wyznania. Do założonego w r. 1624 przez arcyksięcia Karola, katolickiego gimnazyjum wraz z konwiktem ś. Anny, uczęszczało w 1853 r. 450, do szkoły zaś realnej w 1822 roku otwartej, 200 uczniów. Wielki szpital z czasów biskupstwa pozostały obsługują siostry miłosierdzia. Od r. 1852 istnieje tu teatr. W starym zamku biskupim mieszczą się teraz zakłady artylleryjskie, w nowym zaś pałacu, władze rządowe. Miasto Nissę koleją żelazną z Brzegiem i drogą górno-szląską połączone, otaczają silne fortyfikacyje. Już w r. 1350 biskup Przecław opasał ją murami, z poza których w r. 1428 mieszkańcy mężny opór Hussytom stawiali; w r. zaś 1594 było wałami i bastyjonami umocnione. Podczas trzydziestoletniej wojny Nissa trzy razy była oblegana, a mianowicie: w 1621 r. przez margkrafa Jana Jerzego, w 1632 przez Sasów i Duńczyków i w 1642 przez Szwedów. Od r. 1643 wałami i fosami otoczona, w r. 1741 oblegana przez Prusaków, tymże poddała się; Fryderyk II oceniając strategiczne miasta tego położenie, silne tu roboty fortyfikacyjne rozpoczął. W miejscu spalonych przedmieść powznoszono bastyjony, na lewem zaś brzegu Nissy założono nową dzielnicę miasta, od imienia króla, Friedrichstadt nazwane. W r. 1758 oblegali miasto, lubo bez skutku, Austryjacy; w roku zaś 1807, dnia 10 Czerwca, po zaciętym szturmie Nissa musiała się poddać Francuzom, w których posiadaniu zostawała do d. 13 Listopada 1808 r. Ob. Minsberg: *Geschichtliche Darstellung der merkwürdigsten Ereignisse der Fürstenthumstadt Neisse* (Nissa, 1834 r); Kastner, *Urkundliche Geschichte der Stadt Neisse* (tamże, 1854 roku).—Oprócz wspomnianej już rzeki Nissy, są jeszcze dwie inne toż samo nazwisko noszące: *Nissa w Łużycach*, wpadająca do Odry, i *Nissa Jawornicka* (Jauersche Neisse), przytok rzeki Katzbach, wraz z nią również do Odry uchodząca.

Nissy (Michał z), opat klasztoru kanoników regularnych, od r. 1456 do 1489 w Nissie na Szląsku, napisał kronikę tego klasztoru idąc od r. 1350 do 1488, która dotąd w rękopiśmie znajduje się w biblijotece uniwersyteckiej wrocławskiej. Część jej wielką przepisał był dla siebie Samuel Klose i użył do ważnej swej historyi szląskiej; czytaj Hanke: *de Silesis alienigenis eruditis* (Lipsk, 1707 r. str. 161). *F. M. S.*

Nissy (Bernard z), ob. *Bernard z Nissy.*

Niszan-iftikhar (dosłownie: oznaka sławy), order wojskowy, ustanowiony w Turcyi przez Mahmuda II, w 1831 r. Składa się z czterech klass, odznaczonych mniej lub więcej bogatemi ozdobami brylantowemi. Klassa najniższa nie ma wcale brylantów. Na medalu jest *tughia* czyli cyfra sułtana (ponieważ prawo Mahometa zabrania wizerunku osób żyjących) i legenda, od której order nazwę bierze. W r. 1852 sułtan Abd-ul-Medżyd zniósł ten order, z powodu zbyt kosztownych dyjamentowych dekoracyj, i w to miejsce ustanowił Niszan-Medzidieh (znak Medzidieh) podzielony na pięć klass, z dekoracyją emaliowaną, noszoną w kształcie medalu na szyi. *F. H. L.*

Nisza, wgłębienie w ścianie komnaty, framuga, już większych już mniejszych rozmiarów. W dawnych dworach polskich, w takich niszach stawiano łoża, lub zawieszano zbroje rycerskie i rzędy na konia. *K. Wł. W.*

Niszczyce, pograniczna wieś miastu Bielskowi, o mil 2 od Płocka odległa, niegdy gniazdo znakomitej w kraju rodziny Niszczyckich, herbu *Prawdzic*, z których kilku godność wojewodów płockich piastowało; dziś jest w posiada-

niu prywatnem. Zdobi ją pałac z muru wzniesiony przez Tomasza Trzcinskiego, radzcę wojewódzkiego i posła z powiatu Płockiego. *C. B.*

Niszczycki (Andrzej), wojewoda płocki, zmarły w r. 1529. Niejednokrotnie odbywał poselstwa do książąt mazowieckich w imieniu króla polskiego Zygmunta I, a mianowicie w latach: 1517, 1518, 1527 i 1528. Akta tych poselstw znajdują się w *Zbiorze akt* Tomickiego w tomach: III, VII, IX i X, *Janociana* III, str. 206—209.

Niszczycki (Krzysztof na Uchnowie), syn Piotra kasztelana bełzkiego, był kasztelanem raciązkim, w końcu wojewodą bełzkim, mąż rycerski, za króla Stefana znaczne wiódł roty pod Gdańsk i na inne wyprawy. Będąc starostą w okokolicy zamieszkałej przez kurpiów, których majątek na barciach pszczelnych zależał, dawne prawa i zwyczaje między nimi zachowywane, pierwszy zebrał i spisał. Dzieło to wyszło b. m. dr. p. t.: *Prawo bartne* (1559 roku, w 4-ce; wyd. drugie 1730 r.), umieszczone także w *Bibl. star. Wójcickiego*, tom IV, str. 217.

Niszczycki (Krzysztof Karol z Radzanowa), wierszopis i prawnik, kanonik i archidyjakon płocki, kanonik gnieźnieński, uczył się we Włoszech w Maceracie i tam wydał następujące dzieła: 1) *Juris universi conclusio ad Serenissimum Vladislaum Principum* (Macerata, 1611 r., w 4-ce); 2) *De remedio recuperandae adversus vitiosum successorem et fidei comissio et prohibitione alienandi* (tamże, 1611 r., w 4-ce); 3) *Actiones Academicae* (tamże, 1611 r., w 4-ce); 4) *Zbiór rytmów rozmaitych* (Kraków, 1616 r., w 4-ce); 5) *Mowa w imieniu kapituły witając Henryka Firleja biskupa płockiego* (tamże, 1618 r., w 4-ce).

Niszczycki (Stefan), akademik krakowski, wydał książkę pod tytułem: *Lechopaedia sive de polonorum recta institutione academica* (Kraków, 1638 roku, w 4-ce) treści pedagogicznej. *F. M. S.*

Niszkowski (Jan Fryderyk), doktor medycyny, filozofii i chirurgii, prezes towarzystwa medycznego wileńskiego, professor zwyczajny chirurgii w uniwersytecie wileńskim, członek wielu towarzystw zagranicznych. Urodził się w Wilnie 18 Marca 1774 roku. Po ukończeniu nauk w uniwersytecie tamecznym i otrzymaniu stopnia doktora filozofii, poświęcił się naukom medycznym i przez konkurs wybrany został na wice professora chirurgii w tymże uniwersytecie 1797 r. Otrzymał stopień doktora medycyny i chirurgii 1799 r. i wkrótce wyniesiony został na adjunkta. Poczem dla wydoskonałenia się w sztuce lekarskiej, kosztem uniwersytetu zwiedził obce kraje od 1802 do 1806 roku, a mianowicie uniwersyteta niemieckie, francuzkie i włoskie, zkąd powróciwszy do Wilna przyjął obowiązek adjunkta i rozpoczął kurs o chorobach kości i bandażach. Kiedy w r. 1807 wielki był natłok żołnierzy chorych w Wilnie, miał pilne o nich staranie, w następnym roku mianowany nadzwyczajnym professorem chirurgii, wykładał kurs ogólny chirurgii teoretycznej. Od r. 1809 za otworzeniem kliniki chirurgicznej, przewodniczył takowej wraz z professorem Brioletem w leczeniu i opatrywaniu chorych. W r. 1812 potwierdzony na professora zwyczajnego, otworzył na nowo klinikę 1813 r., która z powodu zaburzeń wojennych była przez niejaki czas zamkniętą. Tam Niszkowski wykładał chirurgiją i wkrótce uczynił głośnem swoje imię przez zręczne a trudne do wykonania operacyje chirurgiczne. Ważne jego dla kraju tudzież nauki chirurgicznej zasługi, zdobiły i podwyższały najpiękniejsze serca przymioty; był łagodnym, przystępnym i uczynnym. Uczniów biorących się do praktyki chirurgicznej, ośmielał i zachęcał swoją radą i pomocą. Niezmordowana była na wszelkie wezwanie jego usłużność wszystkim stanom bez ró-

żnicy z jednostajną gorliwością świadczona. Tak cnotliwe i dobroczynne postępki zjednały mu przychylność i szacunek, nietylko u wszystkich współtowarzyszów, ale w całej powszechności. Mąż ten pełen zasług umarł w Wilnie 3 Września 1819 r. Prace uczone Niszkowskiego, najważniejsze zostały w rękopismach, takiemi są: 1) *Ogólny traktat chirurgii teoretycznej;* 2) *O chorobach kości; Kurs o operacyjach chirurgicznych;* 4) *Liczne bardzo wypisy całkowitych materyj i rozdziałów,* tłómaczone z chirurgii Richtera 5 tomów zawierające. Wyjątki w przedmiotach chirurgii teoretycznej i praktycznej, z rozmaitych dzieł tłómaczone. W druku pozostały po nim: *Wyjątek z dziennika podróży zagranicznej,* umieszczony w czasopiśmie rossyjskiém w r. 1805. *O polipach wyrastających w kiszce odchodowej* w *Pamięt. lekar. wil.* tom I. *O wodnej puchlinie brzucha* tamże. *O związku chirurgii z medycyną i zdolności potrzebnej poświęcającemu się na chirurga,* w *Dzien. wil.* na r. 1815, tom I. (*Obszerniejsze szczegóły o życiu Niszkowskiego,* w *Wizerunkach naukowych,* poczet nowy, 2. tom XIX. str. 27). *F. M. S.*

Nitka, w botanice ob. *Pręcik.*

Nitowanie. W konstrukcyjach metalowych, płaskie sztuki żelaza, a głównie blacha żelazna lub miedziana, łączą z sobą za pomocą *nitów.* Podobny sposób używany jest po największej części w kotlarstwie, a nadto przy rozpowszechnionem obecnie zastosowaniu blachy żelaznej; ważną także gra rolę przy budowie mostów kratowych żelaznych, rezerwoarów, belek z blachy żelaznej, balansyjerów i innych części machin. Nit jest to walcowy sztyft z żelaza kutego, zakończony w jednym końcu głową w kształcie ostrokręgu lub odcinka kuli; wymiary jego zależą głównie od grubości spajanej blachy, tak że oznaczywszy tę grubość przez e, wymiary nitu będą następujące: średnica nitu $=2\ e$, średnica głowy kulistej $=3\ e$, średnica głowy ostrokręgowej przy podstawie $=4\ e$, wysokość głowy $=1,5\ e$, odległość dwóch nitów sąsiednich od środka do środka $=5\ e$, odległość środka nitu od brzegu blachy $=3\ e$, długość nitu $=7\ e$. Powyższy stosunek zachowany być winien głównie przy robotach kotlarskich, w których nitowanie ma na celu nie tylko silne lecz i szczelne złączenie blachy; w innych robotach, gdy wytrzymałość jest głównym warunkiem złączenia, należy używać nitów grubszych umieszczanych rzadziej, a teoryja i wypadki praktyczne, wskazują wówczas jako najkorzystniejsze, następujące wymiary nitów: średnica nitu $=3\ e$, średnica głowy $=4,5\ e$, wysokość jej $=2.3\ e$, odległość pomiędzy nitami $=10\ e$; odległość nitu od brzegu blachy $=5\ e$. Po obu brzegach sztuk nitować się mających, wyrabiają się otwory, których średnica równa się średnicy nitów; otwory te wyrabiają się zwykle w robotach kotlarskich za pomocą oddzielnych machin i wtedy czynność ta odbywa się bardzo szybko, gdyż za każdym obrotem machina wybija jeden otwór. Gdy jednak grubość blachy przechodzi 12 millimetrów, lub gdy robota ma się zalecać trwałością i starannością, otwory wiercą się świdrem stalowym poruszanym niekiedy ręcznie, a najczęściej siłą mechaniczną, zauważano bowiem, że wybijanie otworu pociąga za sobą niekiedy małe pęknięcia w żelazie, a tem samem osłabia miejsca nitowane. Aby dać poznać w jaki sposób wykonywa się samo nitowanie, przypuśćmy, że idzie o wyrobienie kotła z blachy żelaznej, to jest znitowanie wygiętych już i opatrzonych po brzegach otworami arkuszy blachy. Arkusze te łączą się tymczasowo szrubami tak, aby otwory na nity wypadały dokładnie jeden nad drugim; w blizkości tak zestawionego kotła ogrzewają się nity do białości w małych piecykach przenośnych sztucznie rozniecanych, lub gdy miejscowość pozwala, w zwy-

kłych ogniskach kowalskich. Chłopiec czynności tej dozorujący, podaje rozgrzany nit robotnikowi znajdującemu się wewnątrz kotła, który przetyka nit przez otwory blachy, tak aby głowa pozostała od strony wewnętrznej. Zewnątrz kotła znajdują się dwaj robotnicy, którzy wystającą część nitu natychmiast rozpłaszczają przez szybkie uderzenia młotkiem, poczem dla utworzenia na stronie zewnętrznej, głowy żądanego kształtu, jeden z robotników opiera na rozpłaszczonej części nitu rodzaj młota (setzhammer) z wydrążeniem półkulistem lub ostrokręgowém, a drugi uderza weń silnie młotem zwyczajnym, tak że gorące jeszcze żelazo nitu przybiera po kilku uderzeniach kształt wspomnionego wydrążenia. Nitowanie na gorąco nie tylko ułatwia robotę, lecz wpływa na dokładniejsze złączenie dwóch blach, gdyż nit stygnąc kurczy się nieco, a przezto ściska dwie złączone sztuki z nadzwyczajną mocą. Robotnik znajdujący się wewnątrz kotła, zaraz po przetknięciu nitu, podpiera go drągiem żelaznym obracającym się około osi i stanowiącym rodzaj kowadła przy uderzaniu młotami z zewnątrz. Jakkolwiek czynność ta wykonywa się prędzej niż się opisuje, zawsze jednak jest długą i mozolną, i dla tego też w większych warsztatach kotlarskich wprowadzono w ostatnich czasach machiny do nitowania, z których najpraktyczniejszą okazała się machina pomysłu Fairbairna. Składa się ona z silnego żelaznego drąga łamanego, o dwóch nierównych ramionach: poziomem i pionowem, obracającego się około osi. Na ramię dłuższe, poziome, działa excentryk lub koło palczaste podnosząc je ku górze w oznaczonych odstępach czasu, a wówczas ramię krótsze, pionowe posuwa naprzód. W małej odległości przed tem ramieniem stoi na silnej podstawie nieruchomy słup żelazny. Przedmiot nitowany, naprzykład część kotła, zawiesza się na bloku, tak aby słup znajdował się wewnątrz, osadza się nit rozgrzany do białości głową na wewnątrz, opiera się ją o słup, a wówczas ramię pionowe drąga łamanego, posuwając się naprzód, zgniata wystającą część nitu i tworzy jednocześnie głowę od strony zewnętrznej. Widocznem jest, że przy nitowaniu części płaskich całkowita czynność może być ukończona na machinie, lecz kotły i inne przedmioty kształtów złożonych, mogą być w ten sposób spajane częściowo, a części te później dopiero nitują się ręcznie. *Al. M.*

Nitroli (Acqua) obacz *Ischia*, acque minerali d'Isola. *Dr. L. S.*

Nitrum, ob. *Saletra.*

Nitschmann (Henryk), współczesny wierszopis niemiecki, zamieszkały w Gdańsku, przełożył doskonale celniejszych nowożytnych poetów polskich i wydał z textem obok polskim i niemieckim pod tytułem: *Polska na Parnasie Zbiór poezyj polskich.* (Gdańsk, 1860, w 12-ce, przedrukowane następnie po dwakroć, tamże, w r. 1861 i 1862). *F. M. S.*

Nitzsch (Karol), teolog protestancki niemiecki, urodził się w Borna, r. 1787. Po ukończeniu nauk uniwersyteckich w Wittenberdze, obrał sobie stan duchowny (r. 1810). W r. 1817 uniwersytet berliński przyznał mu stopień doktora teologii. W r. 1812 został professorem w Bonn, w r. 1817, mianowany następcą professora i kaznodziei uniwersytetu w Berlinie, słynnego Marheinecke. Oprócz licznych pism i artykułów dogmatycznych w przeglądach niemieckich, Nitzsch wydał dzieła: *System der christlichen Lehre* (6 wydanie, Bonn, 1851); *Teologija praktyczna*, (1842); *Kazania*, (1848); *Urkundbuch*, to jest zbiór dokumentów w przedmiocie zjednoczenia Kościoła chrześcijańskiego (1855). *L. R.*

Niulandzka gubernija (Nylands Län), jedna z gubernij wielkiego księztwa Finlandzkiego, składa się z lądu stałego i należących do niej wysp. Ląd sta-

ły gubernii graniczy na zachód, z guberniją Abo-Bierneborgską, na północ, z gubernija Tawasthuską i St. Michelską; na wschód, z gubernija Wyborgską wzdłuż jeziora Wuochlerwi i rzeki Kiumenia); na południe, z zatoką Fińską. Pod względem administracyjnym, dzieli się ona na 4 powiaty: 1) Roseborgski zachodni, 2) Roseborgski wschodni, 3) Helsingski i 4) Pernoski, a te na kirchspiele czyli parafije; z tych ostatnich niektóre, dla swej rozległości, dzielą się jeszcze na kapelaństwa. Niulandzka gubernija (podług *Kalend. ak. nauk na r.* 1865), zajmuje powierzchni 234 mil kwadr. Najrozleglejszym z powiatów jest Helsingski (510.198 dziesięcin); po nim idą: Pernoski (366,523 dziesięcin), wschodni Roseborgski (229,085 dziesięcin) i zachodni Roseborgski (84,761 dziesięcin), najmniejszy ze wszystkich. Gubernija jest w ogóle falowata, szczególniej na południu i na zachodzie; północna zaś część i wschodnia bardziej płaska, a nawet niska. W miarę zbliżania się do zatoki Fińskiej, miejscowość staje się kamienistą; brzegi zatoki, podobnież jak wyspy, w pobliżu leżące, składają się w ogóle z gór skalistych, lasem porosłych. Z pomiędzy gór ciągną się w tej gubernii dwie niewielkie odnogi pasma Manselka; niezliczone mnóstwo scher (skalistych wysp) pokrywa z południa nadbrzeżne wody gubernii. Wszystkie prawie rzeki mają ogólny kierunek z północy na południe; z tych jedne uchodzą do morza, inne do jezior, reszta gubi się w bagniskach. Żadna z rzek w granicach gubernii płynących, nie jest żeglowną; pod względem jednak wielkości, na wzmiankę zasługują rzeki: Kiumeń i Borgo. Liczba jezior wynosi około 150; z tych znaczniejsze: Sim, Derer-Sche, Sitke-Jarwi, Walaks-Jarwi, Saukonis i Suom-Jarwi. Z wód mineralnych, żelazne znajdują się w powiecie Pernoskim, w mieście Łowiza i w powiecie Roseborgskim wschodnim (w kirchspielu Kirchtlet). Liczba bagien jest bardzo znaczna, szczególniej w powiecie Roseborgskim (wschodnim i zachodnim). Płody naturalne nie przedstawiają nic szczególnego. Rosną tu zboża (głównie jęczmień i żyto), różne rośliny ogrodowe i jarzyny, strefie zimnej właściwe, grzyby i trawy pastewne. Drzewa owocowe w małej hodują się ilości; z jagód rosną tu obficie poziomki, maliny, borówka łochinia czarna *(Vaccinium uliginosum)*, czarne jagody (czernica) i t. d. W miejscach bagnistych pełno jest żórowin, w nizinach zaś rośnie powszechnie malina porzeczkolistna *(Rubus chamaemorus)*. Z królestwa zwierząt, oprócz domowych, żyją tu: niedźwiedzie, wilki, lisy zwyczajne, rosomaki, borsuki, wydry, zające, króliki, gronostaje, wiewiórki, popielice, psy morskie *(Phoca)*. Z ptastwa leśnego, głuszce, cietrzewie, białe kuropatwy i jarząbki. Z ryb, na wzmiankę zasługują serdele *(Clupea sprottus)*, śledzie, łososie zimowane w jeziorze, łososiopstrągi, szczupaki, karpie, karasie, płocie, leszcze, okonie, sandacze, okonie jazgarze, stokfisz, miętusy, węgorze, minogi *(Petromyzon)* i t. d. Z owadów, pszczoły; z płazów, różnego rodzaju węże i żmije. Główniejszym z kamieni jest granit; znajduje się także kamień łupkowy, glina cegielna, kamienie młyńskie i szlifierskie, ziemie farbierskie (szczególniej czerwone), żelazo i miedź. Klimat właściwy krajom północnym: ostra i długa zima; lato krótkie i gorące, i szybkie z jednej do drugiej pory roku przejście; upały zaczynają się w Lipcu; zimno przenosi niekiedy—30°; ciepło w cieniu trzyma się między 25° a 26°; powietrze i klimat są w ogóle zdrowe. Ludność w gubernii wynosi 161,631 głów płci obojga (Kalend. ak. nauk na rok 1865); składa się głównie z Finnów, następnie ze Szwedów i (od r. 1809) z Rossyjan (kupców, po miastach zamieszkałych). Przemysł jest małoznaczący. Pod względem gospodarczym, powierzchnia ziemi w tej gubernii w następny

dzieli się sposób: miasta zajmują 349 dziesięcin, ziemia uprawna 37,608, łąki 135,987, pastwiska i pustki 413,830, lasy 541,968, rzeki, bagna i jeziora 55,083 dziesięcin. Grunt jest rozmaity; składa się z gliny z czarną ziemią zmięszanej; z piasku połączonego z małą ilością gliny albo czarnej ziemi, nareszcie z czystego piasku, zmięszanego z drobnemi kamykami. Rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie, sieją tu zwykle żyto, jęczmień i owies; zboża zbierają rocznie około 247,201 czetwierti. Ogrody owocowe znajdują się w południowych częściach gubernii; rosną w nich pospolicie jabłonie, wiśnie, agrest i porzeczki. Ogrody warzywne większe, uprawiane są w pobliżu miast, tudzież w dobrach właścicieli ziemskich. Bydło jest w ogóle drobne; liczba tegoż wynosi: koni około 20,000, bydła rogatego 59,824, owiec i trzody chlewnej około 87,529. Lasy zajmują prawie połowę powierzchni całej gubernii, a pomimo porębu znacznego, zachowały się jeszcze w dobrym stanie. We wszystkich miastach nadmorskich budują się okręty kupieckie. Rybołówstwem trudnią się w rz. Kiumeni i jeziorach z nią połączonych. Połów zwierząt przynosi także znaczne korzyści. Fabryka żelaza i miedzi (w Fiskarsk) słynie ze swych wyrobów. Liczba rzemieślników w 4 miastach gubernii wynosi około 1,000 głów. Fabryk żelaza jest 6 i tyleż surowcu (żelaza lanego), produkujących za 110,500 rsr. Kopalni żelaza jest 13, miedzi wyrabia się za 19,600 rsr. W ogóle wszystkie fabryki i zakłady Niulandyi produkują za 215,371 rsr. Handel dość znaczny; wywożą za granicę głównie drzewo i bydło; z towarów przywozowych znaczniejsze: sól, tytoń, śledzie, wina, owoce i korzenie, materyje, papier i t. d. Przywieziono w jednem z lat ostatnich, towarów za 1,358,658 rsr., wywieziono za 286,885 rsr. Liczba statków kupieckich, do mieszkańców należących, wynosi około 200. Pod względem handlowym na wzmiankę zasługują miasta: Helsingfors (ob.), Lowiza, Borgo i Eknes. W powiecie Helsingskim leży forteca Sweaborg.

Nivernais, starożytna prowincyja Francyi, graniczy na północ z Orléanais i Auxerrois, na zachód z Bourbonnais, a na wschód z Berry. Liczyła długości 60 mil i tyleż szerokości; dzieliła się na kilka małych obszarów, jako to: Donzois, Morran, Bazois i t. d. Stolicą tej prowincyi było miasto Nevers, miasta znaczniejsze: Clamecy, Vezelay, Cosne, Charité, Chateau-Chinon' Saint-Pierre-le-Moutier, Decize, Moulins-Engilbert. Z prowincyi Nivernais utworzono potém departament Nièvre, z którego kilka gmin odłączono i wcielono do departamentu Yonne. *F. H. L.*

Nivernais (Ludwik Juljan Marcin Mazarini), wnuk siostrzeńca Mazariniego, książę Nevers, ur. w Paryżu 1716 r. Początkowo poświęcał się służbie wojskowej, ale pani Pompadour, z którą kolegował jako aktor amator w przedstawieniach dawanych w jej małych apartamentach, otworzyła mu pole do innej karjery. Był ambassadorem w Rzymie, gdzie obronił Montesquieugo od zupełnego potępienia. W Berlinie Fryderyk II przyjął go z otwartemi rękami jako literata, ale z ambassadora żartował. Szczęśliwym był książę Nivernais jako ambasador w Londynie, bo przyczynił się do zawarcia pokoju 1763 r.; wszakże talent jego do grania komedyj, więcej mu zjednał powodzenia, jak rozum i wiadomości. Od niechcenia stanął on w rzędzie najpierwszych aktorów francuzkich; odznaczał się szczególniej w roli Walerego, *Le Méchant*). Gresset otrzymał od króla pozwolenie przyprowadzenia na drugie przedstawienie Boielego, który grał tę samą rolę w teatrze francuzkim i to z wielkiém powodzeniem, i który zobaczywszy grę księcia Nivernais, przejął się nią i to mu zjednało większe daleko oklaski. Wróciwszy do życia

prywatnego, książę kosztował wszystkich rozkoszy, jakie daje majątek i umysł wykształcony. W epoce rewolucyjnej uczuł się zupełnie osamotniony; wtrącony do więzienia 1793 r., zostawał w niém do 9 Thermidora 1794 r.; 13 Vendemiara prezydował w zgromadzeniu prawodawczém Sekwany. Choroby, do których przyczyniły się długie więzienie i liczne zmartwienia, zmusiły go do szukania spokojności i ostatnie lata życia spędził między przyjaciołmi. Umarł r. 1808, mając lat 92. Zbiór jego dzieł był wydany w ośmiu tomach w 8-ce (1796 roku). W nich odznaczają się bajki, które porównywano do bajek Houdard'a de la Motte. Franciszek Neufchâteau wydał dzieła jego pośmiertne w dwóch tomach. *F. H. L.*

Nivose, nazwisko czwartego miesiąca roku według kalendarza Rzeczypospolitej francuzkiej. Nazwisko nadano mu z łacińskiego: *nix, nivis* śnieg, z przyczyny śniegów, jakie zwykle padają w czasie stanowiącym ten miesiąc. Trwał on od dnia 21 Grudnia do 19 Stycznia.

Niwa, pierwotnie oznaczała nową rolę, nowinę, dobytą po wyciętym lesie, lub po osuszeniu i doprawie pola pustego. Później niwą zwać zaczęto, każdy dział większy czy mniejszy ornego pola, i to znaczenie ma ten wyraz obecnie. *K. Wł. W.*

Niwellacya. Wykonanie na gruncie rozmaitych robót wchodzących w zakres budownictwa, inżenieryi cywilnej lub hidrauliki rolniczej, wymaga koniecznie większych lub mniejszych zmian w naturalnej postaci gruntu. Aby można było zdać sobie sprawę z robót, jakie wykonać należy, obliczyć objętość przekopów i nasypów, ocenić trudności i koszta wykonania, należy przedewszystkiem zdjąć dokładny plan gruntu, a następnie porównać kształt jego pierwiastkowy z postacią jaką mu sztucznie nadać mamy dla wykonania zamierzonej roboty. Dokładny plan gruntu wskazywać powinien 1) rzut jego na płaszczyznę poziomą, odległości poziome ważniejszych jego punktów i w ogóle wszelkie elementa potrzebne do oznaczenia powierzchni, i to stanowi przedmiot *miernictwa;* 2) wysokości pionowe jednych punktów względem drugich lub też wzniesienie ich po nad stałą płaszczyznę poziomą, co znów stanowi cel *niwellacyi.* Gdyby rozległość gruntu była znaczna, (większa np. od trzech mil), wówczas przy zdejmowaniu planów należałoby brać pod uwagę kulistość ziemi, i odnosić położenie punktów nie do płaszczyzny poziomej, lecz do powierzchni kuli, ku czemu sposoby podaje *geodezya.* Niwellacya czyli poziomowanie stanowi przygotowawczą a niezbędną czynność przy budowie dróg bitych i kolei żelaznych, przy urządzaniu kanałów i ścieków, osuszaniu bagien, nawodnieniu łąk, zakładaniu fundamentów i t. p. Wykonywać ją można podług rozmaitych systemów, a to stosownie do rozciągłości przestrzeni, na której działamy, i stopnia dokładności, jaki wymagany jest w oznaczeniu względnej wysokości punktów. Najprostszem i najtańszem narzędziem niwellacyjném jest *grundwaga.* Jest to prostokątny równoramienny trójkąt złożony z trzech łat drewnianych, z których przeciwprostokątna, stanowiąca podstawę, jest przedłużona i ma około 12 stóp długości. W środku jej znajduje się sztyft lub szparka, a u wierzchołka trójkąta zawieszony jest pion, tak że gdy podstawa leży poziomo, pion upada dokładnie na sztyft lub szparkę. Wytknąwszy linję, którą zamierzamy niwellować, dzieli się ją na części po 12 stóp długości i wbija kołki w punktach podziału; następnie opiera się jeden koniec grundwagi w pierwszym, wyższym punkcie podziału, w drugim ustawia się pionowo miarkę podzieloną na stopy, cale i linije, i wreszcie podnosi się drugi koniec grundwagi dopóki pion nie przejdzie przez środek podstawy,

a wówczas miarka wskaże wzniesienie pierwszego punktu po nad drugi, czyli spadek linii na długość 12 stóp. To samo powtarza się pomiędzy drugim a trzecim kołkiem, i t. d. Notując wypadki w przygotowanych poprzednio rubrykach i oznaczając wzniesienia liczbami dodatnemi, spadki zaś odjemnemi, summa algebraiczna cząstkowych wzniesień i spadków daje nam różnicę poziomów pomiędzy skrajanemi punktami linii. Ponieważ używając grundwagi, nie można brać odstępów większych od długości łaty, niwellacya zatem odległych punktów za pomocą tego narzędzia byłaby bardzo mozolna i podległa błędom. W podobnych razach korzystniej jest używać *grundwagi wodnej*. Przyrząd ten składa się z blaszanej rury długiej 3—4 stóp, mającej średnicy 1—1½ cala, której końce są pod kątem prostym do góry zagięto; w otwory ich wkitowane są dwa szklane walce 6 — 8 cali wysokie. Cały przyrząd środkiem ramienia poziomego może być osadzony na postumencie złożonym z trzech nóg ruchomych i obracać się w kierunku poziomym i pionowym. Woda wlana w grundwagę, zatrzymuje się w obu rurkach szklanych na jednym poziomie, celując zatem przez wierzchołki dwóch kolumn wody w rurkach szklanych, otrzymujemy liniję poziomą. Promień oczny przy celowaniu nie powinien przechodzić przez środek rurek, gdyż przechodząc cztery razy przez szkło, dawałby liniję mniej więcej łamaną: oko więc tak powinno być umieszczone, aby promień oczny był styczny do rurek. Dla uwydatnienia powierzchni wody, farbują ją czasem karminem lub co lepiej otaczają rurki szklane powłoką blaszaną z wnętrzem na czarno malowanem i z wycięciami przez które przechodzić może promień oczny. Dla otrzymania pewniejszych wypadków, oko nie powinno być zbyt do narzędzia zbliżone, lecz zostawać od niego w odległości najmniej pół sążnia. Obiedwie rurki szklane powinny być koniecznie tej samej średnicy, inaczej bowiem przy przechyleniu się narzędzia w stronę rurki szerszej, poziom wody w obu rurkach zniży się, a przeciwnie podniesie się przy przechyleniu się w stronę rurki węższej, gdy tymczasem przy celowaniu z jednego stanowiska do kilku kolejno punktów, głównym warunkiem dokładności jest, aby wszystkie promienie oczne znajdowały się na jednej płaszczyznie poziomej. Rurki szklane powinny być u góry otwarte, aby zaś wiatr nie poruszał powierzchni wody, zwykle rurki u góry zwężają lub łączą górne ich otwory rurką kauczukową. Przy celowaniu z jednego stanowiska do wielu punktów, cała czynność wykonaną być winna przez tę samą osobę, każdy bowiem ma właściwy sobie sposób celowania, odpowiedni naturze swego wzroku lub przyjętemu zwyczajowi. Grundwaga wodna pomimo niedokładności, jest narzędziem niwellacyjnem bardzo użytecznem, tak z powodu prostoty swej budowy i nizkiej ceny, jako też dla szybkości, z jaką poziomowanie za jej pomocą się odbywa. Oddzielny dział stanowią narzędzia niwellacyjne *z libellą* czyli *wagą wodną*. Najprostszém z nich jest narzędzie z celownikami, złożone z linii mosiężnej zagiętej w obu końcach pionowo i opatrzonych celownikami. W pośrodku tej linii znajduje się libella, której jeden koniec spoczywa na zawiasie, drugi zaś opatrzony jest szrubką. Każdy celownik w jednej połowie ma włos poziomy, a w drugiej mały otwór leżący na przedłużeniu włosa przeciwległego celownika. Najdokładniejsze narzędzia niwellacyjne, używane przy poziomowaniu na rozleglejszą skalę, budowane są z lunetą i z libellą, a jakkolwiek istnieje ich wiela systematów, ograniczymy się tu na pobieżném opisaniu narzędzia pomysłu inżyniera Egault. Narzędzie to składa się z trzech głównych części: z lunety, libelli i osady podtrzymującej dwie pierwsze części na trójnogu. Luneta spo-

czywa na dwóch widełkach, nie jest jednak stale do nich przytwierdzona, lecz może być wyjmowaną i odwracaną, co zdarza się zwykle przy sprawdzaniu narzędzia. Wewnątrz niej znajdują się dwa włoski krzyżujące się na osi lunety, tudzież ruchoma rurka ołowiana, służąca do nadania równowagi i sprowadzenia środka ciężkości lunety na oś narzędzia. Z boku lunety, nieco poniżej, znajduje się równoległa od niej libella urządzona w sposób zwyczajny. Osada składa się z podstawy mosiężnej o trzech ramionach, w środku której utwierdzona jest oś obrotowa ze stali; przez koniec każdego z ramion przechodzą sztelszruby, opierające się na trójnogu i służące do nadawania osi obrotowej położenia pionowego, co uskutecznia się przez kolejne ich przykręcanie lub odkręcanie. Rura nałożona na oś stalową, podtrzymuje lunetę i libellę i wraz z niemi może obracać się około osi w kierunku poziomym. Pomijając inne części przyrządu, służące głównie do nadania lunecie drobnych ruchów, wsuwania i wysuwania jej, regulowania libelli i t. d, z opisania głównych części spostrzeżemy, że po sprowadzeniu lunety do położenia poziomego, promień oczny przechodzący przez punkt przecięcia się włosków, będzie miał kierunek linii poziomej, idącej przez oś lunety, co właśnie jest celem wszystkich narzędzi niwellacyjnych. Aby narzędzie dawało we wszystkich kierunkach dokładne wypadki, potrzeba aby oś jego obrotowa była pionową i prostopadłą do libelli, aby oś lunety była prostopadła do tejże osi, a tém samém poziomą, i aby punkt przecięcia się włosków wypadał na osi rury lunetowej. Dla tego też przed użyciem narzędzia, należy je sprawdzić co do powyższych trzech punktów. Dodatkowemi częściami do każdego narzędzia niwellacyjnego są *tarcze* lub *łaty*. Tarcza składa się z prostokąta wysokiego na 8 a szerokiego na 12 cali, podzielonego na cztery równe prostokąciki, z których dwa przeciwległe pomalowane są na czerwono, dwa zaś drugie na biało. Tarcza ta może być przesuwaną wzdłuż żerdzi pionowej, opatrzonej podziałką, dopóki promień oczny nie przejdzie przez środek łaty, a wówczas pomocnik odczytuje na żerdzi wysokość tego środka, która jest zarazem wzniesieniem punktu, do którego celujemy. Łaty mają to samo przeznaczenie co i tarcze, a różnią się od nich tém tylko, że przy tarczy pomocnik odczytuje wysokość, gdy tymczasem sam niwellujący może je przez lunetę widzieć na łacie. Łata składa się zwykle z dwóch deseczek drewnianych długich, każda na 1,1 sążnia, mogących przesuwać się jedna wzdłuż drugiej, gdy wysokości przechodzą jeden sążeń. Podziały na łacie powinny być dokładne i o tyle wyraźne, aby je za pomocą lunety odczytywać było można. Zwykle dzielą je na dziesiętne i setne części sążnia, części zaś tysiączne oznacza się od oka przy celowaniu. Pamiętać tylko należy, że lunety używane przy narzędziach niwellacyjnych odwracają przedmioty, a zatém liczby na łatach winny być odwracane, a podziały liczone od punktu skrzyżowania się włosów lunety ku górze. Sama czynność poziomowania jest dwojaka: prosta lub złożona. Jeżeli z jednego stanowiska, nie przenosząc narzędzia, celujemy do kilku punktów dla oznaczenia względnej ich wysokości, wówczas poziomowanie będzie proste. Jest to czynność nadzwyczaj łatwa, a wypadki otrzymane wskazują odrazu wzniesienie jednych punktów względem drugich lub też względem obranego stanowiska. Jeżeli z powodu znacznej odległości pomiędzy punktami, lub zbytecznego wzniesienia jednych nad drugie, zmuszeni jesteśmy przenosić narzędzie na rozmaite stanowiska, wówczas poziomowanie będzie złożoném, gdyż składać się będzie z szeregu niwellacyj prostych, połączonych z sobą przez *celowania wsteczne* Jako przykład podobnej niwellacyi, przypuśćmy, że idzie o poró-

wnanie wysokości punktów *A* i *D* za pomocą punktów pośrednich *B* i *C*. W tym celu ustawia się narzędzie niwellacyjne pomiędzy punktami *A* i *B* i celuje się do każdego z tych punktów, przez co otrzymuje się *wysokość wsteczną* w punkcie *A* i *wysokość naprzód* w punkcie *B*; różnica tych dwóch wysokości daje nam wzniesienie punktu *B* nad punkt *A* lub odwrotnie. Podobnież postępuje się na stanowisku obraném pomiędzy punktami *B* i *C*, *C* i *D*, znajduje się wzniesienie każdego punktu nad punkt poprzedni, a summa tych wzniesień da nam wysokość punktu *D* względem punktu *A*. Łatwo jest spostrzedz, że ten sam wypadek otrzymamy odejmując summę wysokości *naprzód* od summy wysokości *wstecznych*. W rachunkach tych zwracać należy uwagę na znaki i oznaczać wzniesienia i spadki ilościami znaków przeciwnych. Aby uniknąć pomyłek z tego powodu i uprościć rachunki, oznacza się zwykle nie wysokości jednych punktów nad drugie, lecz wzniesienie ich ponad stałą płaszczyznę poziomą, przechodzącą poniżej wszystkich niwellowanych punktów, i wzniesienia te zowią się wówczas *rzędnemi* tych punktów. Obrawszy np. płaszczyznę poziomą, przechodzącą w odległości 10 sążni poniżej pierwszego punktu, rzędną tego punktu będzie 10, zaś rzędne każdego punktu następnego otrzymamy, dodając do rzędnej punktu poprzedzającego wysokość wstecz, a odejmując wysokość naprzód, znalezioną przez celowanie ze stanowiska obranego między punktem poprzednim a następnym. Gdybyśmy zamiast płaszczyzny porównawczej dolnej, przyjęli płaszczyznę poziomą, przechodzącą powyżej niwellowanych punktów, w rachunkach powyższych należałoby tylko zmienić dodawanie na odejmowanie i odwrotnie; nadmieniemy tu jednak, że sposób ten używany w dawniejszych niwellacyjach, został dziś zarzucony, w nim bowiem wysokości największe odpowiadają punktom najwyżej położonym i odwrotnie, przez co na pierwszy rzut oka można utworzyć sobie mylne wyobrożenie o powierzchni gruntu. Nadto od pewnego czasu przyjęto za zasadę, aby o ile można odnosić niwellacyję do średniego poziomu morza, gdyż tym sposobem wszystkie poziomowania częściowe, w rozmaitych celach uskuteczniane, mogą z czasem posłużyć w połączeniu do ogólnego przedstawienia kształtu powierzchni całych krajów. Każde ważniejsze poziomowanie powinno być sprawdzone przez powtórzenie tej czynności w kierunku odwrotnym. Błędy dopuszczalne przy użyciu grundwagi wodnej, przy podwójném poziomowaniu nie powinny przenosić 0,25 sążnia, zaś przy użyciu narzędzia z lunetą i libellą 0,025 sążnia na przestrzeni 50 wiorst. Wypadki otrzymywane tak w ciągu niwellacyi, jako też z późniejszych obliczeń powinny być notowane bez skrobań i przekreśleń w przygotowanym na to dzienniku. Zawiera on zwykle 11 rubryk, w których zamieszcza się: numer porządkowy stanowiska, określenie stanowiska bądź to numerem palika, bądź słowami, odległości kolejne pomiędzy stanowiskami, wypadki pojedyncze i średnie otrzymane przy celowaniu naprzód i przy celowaniu wstecz, wzniesienie lub spadek pomiędzy dwoma stanowiskami, rzędne ostateczne po nad przyjętą płaszczyznę poziomą, wreszcie uwagi. Wzniesienia, spadki i rzędne ostateczne obliczają się później przy pomocy cyfr zamieszczonych w innych rubrykach, które na gruncie zapełnione być winny. Pomiędzy uwagami umieszcza się także szkic niwellowanego gruntu z oznaczeniem stanowisk i ich wzniesień, który dając obraz całego ciągu niwellacyi, może często posłużyć do sprostowania pomyłki, jakaby się wkradła przy zapełnianiu rubryk dziennika. Przy niwellacyjach wymagających wielkiej ścisłości, odległość tarczy lub łaty od narzędzia powinna wynosić nie więcej jak 50 lub 75 sążni,

inaczej bowiem przy największej nawet uwadze i umiejętném postępowaniu zachodzić będą błędy mające swe źródło w samej budowie części składowych narzędzia. Tak np. w naprowadzeniu bańki libelli do środka, zwykle gołém okiem sądzimy o jej położeniu, małe więc zboczenia mogą zostać niepostrzeżone, a błąd ztąd wynikający w wielkiej odległości, znaczne przybiera rozmiary. Błędy pochodzące z niedokładnego osadzenia lunety, rosną również proporcyjonalnie do odległości, a włos choćby tylko na $^1/_{40}$ linii gruby, może zakryć przy odległém celowaniu znaczną część tarczy i spowodować za każdą razą błędy dochodzące do $^1/_{200}$ sążnia. Inną niedogodnością nieodłączną od dalekich celowań, są błędy pochodzące z kulistości ziemi i łamania się promieni ocznych, a jakkolwiek istnieją tablice dające poprawki wypadków obserwowanych, ze względu na te dwie okoliczności, jednak poprawki te obliczane są w przypuszczeniu, że kąt łamania się jest stały, gdy tymczasem wielkość jego zmienia się stosownie do stanu powietrza. Opisane powyżej narzędzia niwellacyjne, służą do oznaczenia względnej wysokości dwóch punktów, lecz nie dają nam wprost spadku linii łączącej te punkta, który dopiero przez rachunek może być znaleziony. Jeżeli oznaczenie spadku jest głównym celem poziomowania, wówczas należy użyć oddzielnych narzędzi, zwanych *spadkomierzami*, w których główną częścią jest przyrząd do mierzenia kątów w płaszczyznie pionowej. Dają one zwykle nachylenie linii na jedność długości czyli styczną trygonometryczną kąta pochylenia. Z pomiędzy narzędzi tego rodzaju, najdogodniejszém jest spadkomierz pomysłu pana Chézy. Gdy idzie o spoziomowanie znacznych przestrzeni, o oznaczenie ważniejszych zmian powierzchni w okolicach nierównych, wówczas poziomowanie zwyczajne byłoby nadzwyczaj mozolne i zastępuje się przez poziomowanie *trygonometryczne*. Dla objaśnienia w krótkości, zasady tego poziomowania, przypuśćmy że idzie o porównanie wysokości dwóch punktów niezbyt od siebie odległych i wystawmy w myśli trójkąt prostokątny, którego przeciwprostokątną byłaby linija łącząca te dwa punkta czyli linija celu, jedném z ramion kąta prostego odległość pozioma punktów, a drugiém różnica ich wysokości. Zmierzywszy odległość między punktami i kąt nachylenia linii celu do poziomu, możemy za pomocą trygonometryi rozwiązać wspomniony trójkąt, a mianowicie wynaleść różnicę wysokości danych punktów. Jeżeli odległości pomiędzy punktami są znaczne, wówczas należy mieć wzgląd na kulistość ziemi i łamanie się promieni światła, przez co rachunek o wiele staje się zawilszym. Jakkolwiek każde narzędzie dające kąty pionowe, a głównie teodolit, służyć może do niwellacyi trygonometrycznej, najczęściej jednak do tego rodzaju czynności używa się narzędzie specyjalne, zwane *eklimetrem*, złożone z koła podzielonego na stopnie, opatrzonego celownikami i służącego do mierzenia kątów pionowych, tudzież bussoli, za pomocą której zdejmują się kąty poziome. Niwellacyje trygonometryczne nie mogą dać wypadków zupełnie dokładnych i dla tego właściwe są tylko przy robotach wykonywanych na wielką skalę, przy których błędy w oznaczeniu wzniesienia punktów stają się nieznaczne w porównaniu z rozległością niwellowanej przestrzeni. W najdokładniejszych np. pracach tego rodzaju wykonywanych przy zdejmowaniu karty Francyi, błędy w wysokościach dochodzą częstokroć 7 stóp. Do oznaczenia wzniesienia nad poziom morza wyniosłych punktów np. szczytów gór, powyższe sposoby nie mogą znaleść zastosowania. W podobnych razach używają się niwellacyje barometryczne (ob. *Barometryczne równoważenie*). O niwellacyi pisali w naszym języku Gerschow i Jarmund. *Al.* ..

Niwicki (Świętosław Zygmunt), doktor teologii, urodził się w Wielkopolsce 1640 r., wstąpił do jezuitów w r. 1653, lecz po trzech latach wystąpił ze zgromadzenia, sekularyzował się, został kanonikiem warszawskim, protonotaryjuszem apostolskim i sekretarzem królewskim. Przy końcu swego życia pojechał do Rzymu, wrócił do jezuitów i w nowicyjacie krakowskim umarł w r. 1702. Wydał z druku 1) *Regula vitae sacro politicae saeculorum experientia approbatae* (Gdańsk, 1657, w 8-ce: 2-ie wyd. tamże, 1683, w 8-ce), 2) *Kazanie na wyprowadzenie z Warszawy Michała Korybuta* (Kraków, 1676, w 4-ce), 3) *Hebdomada sancta seu Christus Rex Judex etc.* (Gdańsk, 1692 w 4-ce; 2-ie wyd. tamże, 1693; 3-cie tamże, 1699). Toż samo przedrukowane w (Regensburgu 1714, w 12-ce; i w Gdańsku, 1775, w 4-ce). Polskie tłomaczenie tego dzieła wyszło p. t. *Tydzień święty siedmio Chrystusa Pana tytułami wyliczony* (Gdańsk, 1692, w 4-ce; wyd. 2-ie Wilno, 1758, w 8-ce), 4) *Oratio habita in Sacello Pontificio in festo SS. Trinitatis* (Rzym, 1694, w 4-ce), 5) *Sermo in festo S. Casimiri* (tamże, 1695, w 4-ce). *F. M. S.*

Nixdorf (Jan), rajca miasta Gdańska, biegły prawnik, żyjący w drugiej połowie XVII wieku, wydał z druku ważne do historyi prawodawstwa polskiego, mianowicie w Prusach królewskich dzieło p. t. *Opuscula juridico practica Regnum Poloniae terrasque Prussiae regalis concernentia* (Gdańsk, 1654 do 1655, w 4-ce; wyd. 2-ie tamże, 1685). Zbiór ten zawiera a) *Processus judiciarius* b) *De tribunalitio Regni Poloniae judicio* c) *de citatione literali* d) *Formarum extra judicialium syntagma* e) *Formarum extrajudicialium*; z tych niektóre części wychodziły także osobno z druku. *F. M. S.*

Nizam, tytuł gubernatora i imiennego władzcy w Hyderabadzie.

Nizami, jeden z siedmiu wielkich poetów perskich, twórca epopei romantycznej. Całkowite jego nazwisko było, *Abu-Mohammed-Ben-Jusuf-Szejch-Nizam-ed-din*; urodził się w mieście Gendże, i doznawał względów i szczególnej opieki, panującego na ten czas w Persyi księcia Seldżukidy. Umarł w bardzo podeszłym wieku, 1180 r. Oprócz *Dywanu* czyli zbioru poezyj lirycznych, napisał pięć wielkich poematów, które ustaliły jego sławę: uchodzą one dotąd w Persyi za nieporównane arcy-dzieła poezyi, jakkolwiek starano się nie jednokrotnie je naśladować. Są to: 1) *Machsen ul-Errâr*, to jest Magazyn Sekretów, poemat dydaktyczny, w którym umiejętności teorytyczne, we względzie moralności, połączone są z historyjami nauczającemi, anegdotami i bajkami, (Londyn, 1844 r.); 2) *Chosru Szirin*, epopeja romantyczna, mająca za przedmiot, miłostki króla Perskiego Chosru, przekład niemiec. Stummera (2 tomy, Wiedeń 1812 r); 3) *Medżnun i Leila*, opowiadanie miłostek Medżnuna, jednego z synów pustyni Arabskiej, z piękną Leilą (tłomaczenie angielskie przez Atkinsona (Londyn, 1836 r); 4 *Hest Peiger*, t. j. Siedm Wzorów, zbiór siedmiu powieści poetycznych, rodzaj *Heptamerona*. Najsławniejszą z jego powieści jest czwarta, *Turandot*, którą Gozzi i Schiller przerobili na sztukę teatralną, (text perski, z tłómaczeniem niemieckiém przez Erdmanna: Kazań 1835 r); 5) *Iskender-nâme*, legenda historyczna o Alexandrze Wielkim, wolne naśladowanie z życia Alexandra Wielkiego, przez pseudo-Kallisthenesa, bardzo na Wschodzie upowszechniona. Ten ostatni poemat podzielony jest na dwie części, z których pierwsza jest znacznie poetyczniejsza (text perski, Kalkutta, 1812 r.), druga zaś, w rodzaju dydaktycznym (text perski, przez Sprengera: Kalkutta, 1852 r). Te pięć wielkich poematów (*Chamse*) były kilkakrotnie drukowane i litografowane w Indyjach i w Persyi. *F. H. L.*

Nizib czyli *Neżyb*, małe miasteczko, leżące na wschodnim brzegu Eufratu,

o którém mówi geograf arabski Abulfeda że leży w kraju Roum (cesarstwie bizantyjskiém), wsławione w naszych czasach zupełną porażką, którą poniosły wojska tureckie pod dowództwem Hafiz-Paszy d. 22 Czerwca 1839 r., od wojsk wicekróla egipskiego Mehemeta-Ali, dowodzonych przez Ibrahima-Paszę. Ta klęska sprowadziła interwencyję wielkich mocarsw, w starciu między sułtanem i jego wassalem. *F. H. L.*

Nizne, tak zwane jezioro, znajduje się w królestwie Polskiem, gubernii Lubelskiej, powiecie Hrubieszowskim, w dobrach Cichoborz, na płaszczyznie rozległej wśród bagien i trzęsawisk. Rozlewa swe wody na 30 morgach przestrzeni, głębokości ma stóp 6. Przy wielkiem wezbraniu spływa do Bugu (ob.). Znajdują się tu pijawki. *C. B.*

Nizza, *Nicea* (po francuzku *Nice*), hrabstwo i prowincyja francuzka, na 60 milach kw. 250,000 mieszkańców licząca, składa się z czterech okręgów: Nizza, Sospello Oneglija i księztwa Monaco (ob.). Zabiegające tu odnogi Alp przecinają kraj, którego umiarkowanie ciepły klimat sprzyja roślinności obfitej w owoce południowe, oliwę i jedwab. Ludność zajęta głównie wyrobem tkanin jedwabnych i handlem miejscowemi produktami; trudni się nadto garbarstwem, mydlarstwem i pięknemi robotami stolarskiemi.—Stolica *Nizza*, u podnóża stromej góry Montalban i blisko ujścia rzeczki Padiglione do morza Śródziemnego położona, wznosi się amfiteatralnie na pagórkach, otaczona do koła cytrynowemi i pamarańczowemi gajami. Miasto jest siedliskiem biskupa i ma dogodny w ostatnich czasach odnowiony port (porta di Limpija), a oprócz wojska i licznie na zimę zjeżdzających tu cudzoziemców liczy do 40,000 mieszkańców, trudniących się handlem i wyrobem likierów, pachnideł, oliwy, jedwabiu i sztucznych kwiatów. Stare miasto w ogóle źle zabudowane ma kręte ciemne ulice; o wiele zaś przyjemniejsze jest z każdym rokiem bardziej rozwijające się nowe miasto, jako też przedmieście *Croce di marmo*, wzdłuż morza ku Francyi ciągnące się. Tu zwykle w porze zimowej przemieszkują cudzoziemcy, a mianowicie Anglicy. Miasto i okolice wysokiemi górami od północy osłonięte, słynie czystem i zdrowem powietrzem; klimat zaś jest tak łagodny, iż termometr, nawet w zimie rzadko na zero spada. Ztąd Nizza jest ulubionem miejscem pobytu osób przybywających do kąpieli morskich, dla wyleczenia się z pedogry, reumatyzmu, zatkania trzewiów, chorób skórnych i w ogóle dla tych wszystkich, którzy zdrowego i wzmacniającego powietrza potrzebują. Powietrze jest tu tak czyste, iż w dni pogodne gołem okiem góry Korsyki ztąd dojrzeć można.— W r. 1543 Franciszek I, król francuzki od strony lądu, a Turcy pod wodzą Khair-ed-din-Barbarossy od morza Nizzę odlegali, skutkiem czego miasto, oprócz cytadeli, zdobyte, stało się łupem Turków. Trzy inne jeszcze oblężenia: w r. 1691 pod Catinat'em, w 1706 pod Berwick'em i w 1793, oddawały zawsze to miasto pod panowanie Francyi. W r. 1796 hrabstwo Nizza, jako departament Alp nadmorskich, wcielono do Francyi. W r. 1814 powróciło do Sardynii; w roku zaś 1859, po pokoju w Villafranca, przyłączone znów do Francyi. Ob. Risso, *Histoire naturelle des principales productions de l' Europe méridionale et particulièrement des celles des environs de Nizza et des Alpes maritimes* (5 t. Paryż, 1826); *Le conducteur des étrangers à Nice* (Nizza, 1846); Camous, *Conseils hygièniqes et medicaux aux malades* etc, (Betignoles, 1848).

Niżegrodzka (Niższo-nowogrodzka) *gubernija*, jedna ze środkowych Cesarstwa Rossyjskiego gubernij, należących do bassenu Kaspijskiego, leży między 54° i 58° szerokości północnej a 60° i 65° długości wschodniej; graniczy on

na północ z guberniją Kostromską; na wschód z guberniją Wiatską, Kazańską i Symbirską; na południe z gub. Penzeńską i Tambowską; na zachód z gub. Włodzimierską. Powierzchni zajmuje 923 mil kwadratowych. Zamieszkała przez Mordwę (ob.) i inne ludy szczepu Fińskiego, wchodziła ona (od r. 1340) do składu w. księztwa Suzdalsko-niżegrodzkiego (ob.), następnie (r. 1392) do posiadłości Moskiewskich wcielona. W r. 1708 przy pierwszym podziale Rossyi na gubernije, m. Niżni-Nowogród ze wszystkiemi dzisiejszej gubernii Niżegrodzkiej powiatami, należało do gubernii Kazańskiej; w r. 1719 utworzona osobna gubernija Niżegrodzka, dzieląca się na 3 prowincyje i 7 powiatów; dzisiejsze urządzenie otrzymała r. 1820. Składa się obecnie z 11 powiatów, w których są następne miasta powiatowe: Niżni-Nowogród, Ardatów, Arzamas, Bałachna, Gorbatów, Kniaginin, Łukojanów, Makarjew, Siemienów, Siergacz i Wasilsursk, pospolicie Wasilem zwany. Prócz tego dwa miasta zaetatowe, Pierewóz i Poczynki. Miejscowość gubernii jest w ogóle nizka i bagnista; pas tylko ziemi na prawym brzegu rzek Oki i Wołgi, tudzież w północnej części powiatu Bałachnińskiego, jest nieco wznioślejszy. Wszystkie prawie rzeki, z których znaczniejsze: Wołga, Oka, Sura i Wietługa, płyną wśród brzegów nizkich i bagnistych. Jezior i bagien jest wielka liczba, szczególniej w powiecie Makarjewskim i Bałachnińskim. Ziemia uprawna zajmuje $^2/_5$ lasy zaś $^2/_7$ części powierzchni całej gubernii. Z dróg kommunikacyjnych ważniejsze: 1) Kolej żelazna z Moskwy do Niżnego Nowogrodu; 2) droga bita z tegoż miasta idąca przez m. Włodzimierz nad Klaźmą, Gorbatów i Gorochowiec do Niżnego Nowogrodu. Oprócz pomniejszych traktów pocztowych i wielkich ubocznych dróg handlowych, na wzmiankę zasługują trakty pocztowe z Niżnego Nowogrodu idące: a) przez Wasilsursk do Wiatki i Kazania, b) przez Bałachnę do Kostromy, i wiele innych. Za pośrednictwem Wołgi i rzek do niej wpadających, gubernija łączy się z 24 innemi gubernijami, z Syberyją, z morzem Białem, Kaspijskiem, Baltyckiem i Azowskiem. Klimat gubernii, z powodu nizkiego położenia, tudzież obfitości lasów i bagien, jest dość zimny; rzeki przez pół roku prawie, pokryte są lodem. Grunt składa się z gliny i piasku, zmięszanego niekiedy z czarną ziemią. Do urodzajniejszych, należą powiaty leżące w południowej części gubernii. Liczba mieszkańców wynosi około 1,400,000 głów płci obojga; oprócz Wielkorossyjan, znajduje się w gubernii: Tatarów około 27,000, Mordwy 43,000, Czeremisów 5,700 i Czuwaszów około 1,000 głów płci obojga. Gubernija posiada, prócz miast wspomnionych wyżej, słobód 14, siół 679, wsi 3,047; w tych liczba domów wynosi 152,531. Rolnictwo stanowi jedno z główniejszych zatrudnień mieszkańców. Oprócz żyta i owsa, sieją tu w mniejszej ilości, pszenicę, jęczmień, tatarkę, len i konopie. W jednem z lat ubiegłych zasiano zboża ozimego 695,759, jarego 926,056 czetwierti; zebrano, oziminy 2,148,661, jarego zboża 3,568,821 czetwierti. Ogrodnictwem trudnią się wszędzie, oprócz północnych części powiatów makarjewskiego i siemienowskiego, gdzie grunt uprawie ogrodowizny nie sprzyja; ziemniaki, rodzą się dobrze; z 53,577 czetwierti zasiewu tychże, zebrano 221,555 czetwierti. Buraki hodują głównie przy cukrowniach, najlepsze z tych udają się w powiecie Ardatowskim; tytoń, w powiatach Siergackim i Łukojanowskim. Ogrody owocowe, prócz tych, które są utrzymywane w dobrach obywateli ziemskich, znajdują się w osadach nad Wołgą leżących; hodują w nich jabłonie, wiśnie, kalinę i t. p. Łąki i pastwiska zajmują tylko 270,075 dziesięcin; stosunek tychże do powierzchni całej gubernii, jest jak 1: 17. Gubernija posiada, koni około 350,000, bydła rogate-

go 289,000, owiec zwyczajnych 486,000, rassy poprawnej 7,500, kóz 15,000, bawołów 50 i trzody chlewnej 125,000 sztuk. Stadnin jest kilka; z tych znaczniejsza rządowa, w m. Poczynkach, po niej idą prywatne, hr. Szeremetjewa, księcia Gruzińskiego, Paszkowa, i innych. Owczarnie najlepsze znajdują się w powiecie Łukojanowskim. W lasy gubernija obfituje; z tych do rządu należy 633,386, do osób zaś prywatnych 1,257,056 dziesięcin. Rosną w nich dąb, klon, sosna, jodła, wierzba łozina (*Salix pentandra*), lipa, wierzba pospolita (*Salix alba*), olsza i t. d.; w niektórych zaś powiatach (Makarjewskim i Siemienowskim), modrzew i świerk. Pod względem przemysłowym, na wzmiankę zasługują lasy powiatów północnych, w których około 60,000 ludzi trudni się leśnemi przemysłami. Ztąd rzekami Wietługą, Kierżeńcem, Tioszą, Pjaną, Kudmą, Ałatyrem i innemi, spławiają drzewo do powiatów bezleśnych. W wielu osadach nad Wołgą i Oką leżących, budują statki wodne. Pszczolnictwem trudnią się głównie Mordwa i Czeremisi. Rybołówstwo przynosi znaczne korzyści. Z rzek w ryby obfitujących, znaczniejsze są: Wołga, Oka i Sura; poławiają się w nich jesiotry, wyzy, sterlety, miętusy, szczupaki, leszcze, łososiopstrągi. Połowem zwierząt i ptaków, trudnią się wszędzie prawie, szczególniej w powiatach północnych. Ze zwierząt, żyją tu łosie, niedźwiedzie, wilki, lisy, wydry, rysie, borsuki, i t. d., W powiecie Makarjewskim, nad rzekami do Wietługi wpadającemi, znajdują się bobry. Z ptaków, znaczniejsze: sokoły, kanie, jastrzębie, jarząbki, kaczki, kuropatwy, bekasy, żurawie, i t. d. Przemysł rękodzielny znajduje się w stanie kwitnącym, tak, że w wielu osadach przeważa znacznie nad innemi. Z licznych fabryk i zakładów na wzmiankę zasługują fabryki żelaza, skór, zakłady do topienia łoju i mydlarnie. Liczba fabryk i zakładów przemysłowych w gubernii wynosi w ogóle około 1,000; produkują one rocznie za summę około 3,900,000 rsr. Cały obrot handlu wewnętrznego i zagranicznego skupia się głównie na słynnym jarmarku Niżegrodzkim (ob.). Herb gubernii wyobraża w białém polu, czerwonego jelenia z czarnemi rogami i kopytami. Z miast i osad gubernii znaczniejsze: 1) *Niżni-Nowogród*, miasto gubernijalne, nad rzeką Wołgą i wpadającą do niej rzeką Oką, w r. 1221 przez księcia Juryja II Wszewłodowicza założone, niegdyś stolica księztwa, dziś słynne ze swego jarmarku. 2) *Bałachna*, m. nad Wołgą, z przystanią i warzelniami soli; tu się budują statki rzeczne 3) *Arzamas*, miasto nad rzeką Tijoszą, znane z bogactwa i przemysłu mieszkańców, istnieje tu słynna w Rossyi szkoła obrazów świętych (*ikona*), przez Stupina założona. 4) Nad brzegiem Wołgi, wprost miasta Makarjewa, leży sioło *Łyskowo*, z przystanią, do której przywożą ogromną ilość zboża w ziarnie. Do zmielenia tegoż, znajduje się w okolicach Łyskawa 200 przeszło młynów i wiatraków. 5) W powiecie Gorbatowskim, jednym z przeważnie przemysłowych w gubernii, znajdują się sioła: *Izbylce*, z fabrykami lin, *Worms* i *Pawłowo*, w których corocznie produkuje się żelaznych i stalowych wyrobów za summę 3,000,000 przeszło rubli sr. W ostatniem z tych siół znajdują się także godne wzmianki fabryki skór, mydlarnie i zakłady do topienia łoju. 6) W powiecie Ardatowskim na wzmiankę zasługują fabryki żelaza, z których znaczniejsze „Wyksuńskie.” 7) W pobliżu miasta Wasila, leży nad rzeką Surą, sioło *Worotyniec*, z przystanią. Między Niżnim Nowogrodem a miastem Permem, dla tém łatwiejszej kommunikacyi handlowej między gubernią i krajem Naduralskim a gubernijami nad Wołgą leżącemi, zaprowadzony został bieg statków parowych. *J. Sa..*

Niżegrodzki jarmark, ognisko handlu Wschodu z Rossyją i Europą, znany był od XVI wieku pod nazwą Makarjewskiego. Monaster makarjewski, od imienia którego jarmark ten nazwę swą otrzymał, leży o 11 przeszło mil od miasta Niżnego Nowogrodu. Korzystny odbyt towarów, pomimo niedogodności miejsca, ściągał tu znaczną liczbę kupców rossyjskich i azyjatyckich, obroty handlowe coraz się zwiększały. W r. 1816 pożar zniszczył zabudowania jarmarczne w Makarjewie i ztąd jarmark, z polecenia rządu przeniesiony do Niżnego Nowogrodu, na miejsce leżące między lewym brzegiem Oki, a prawym rzeki Wołgi. Tu zbudowano dla jarmarku, 60 murowanych gmachów, w których się mieści 2,500 przeszło sklepów. Gmachy te stanowią środek jarmarku i przedzielone są bulwarem. Sklepy bliższe bulwaru mieszczą w sobie towary galanteryjne: w dalszych znajdują się futra, towary norymbergskie, bławatne i korzenne; w tyle za niemi ciągnie się dział chiński. Dla zabezpieczenia od ognia, wszystkie te zabudowania są opasane kanałem; za tym ostatnim wznoszą się drewniane budynki z 4,000 sklepów, przeznaczonych na towary znacznej objętości, niewygodne do upakowania. Prócz tego, nad brzegiem Wołgi ciągnie się linija sybirska, gdzie złożone są: herbata, bawełna, łyko, gałgany, naczynia drewniane i tym podobne przedmioty. Jeszcze dalej przedstawia się przystań zbożowa z mnóstwem statków, obejmujących około 5,000,000 pudów mąki i zboża w ziarnie. Jarmark trwa od 15 Lipca do 25 Sierpnia v. s. Towarów przywożą za 60 przeszło milijonów rs.; w liczbie tej towary rossyjskie zajmują pierwsze miejsce i wynoszą $^5/_6$ całego przywozu. W największej ilości dostarczane są wyroby fabryk tkackich z okolic Moskwy, jako to: perkaliki i inne tkaniny bawełniane a także konopne, lniane, wełniane i jedwabne; stanowią one około 37% całego przywozu; metale i wyroby metalowe około 23%; futra i skóry 13%: zboże, ryby, wino i cukier 11%; inne zaś przedmioty nie przenoszą 16%; tym więc sposobem tkaniny i wyroby metalowe stanowią prawie $^2/_3$ wszystkich towarów rossyjskich na jarmarku. Towarów europejskich przywożą za summę około $3^1/_2$ milij. rs., do tych należą: wino, tkaniny jedwabne, wełniane i bawełniane, tudzież towary kolonijalne; wino stanowi przeszło $^1/_3$ część całego przywozu zagranicznego; kupcy Kiachtyńscy przywożą herbaty za summę około 7 milijonów rs.: z Chiwy i Buchary dostarczane są futra i bawełna w stanie surowym i w tkaninach; z Persyi dywany, jedwab', futra i bawełna. *J. Sa...*

Niżni-Łomów, miasto powiatowe gubernii Penzeńskiej, leży pod 53°32′ szerokości północnej i 61°20′ długości wschodniej, odległe z $14^3/_7$ mil od miasta gubernijalnego Penzy. Ma 11 cerkwi, liczba mieszkańców wynosi 8,830 głów płci obojga. *J. Sa...*

Niżni-Nowogród, miasto gubernijalne, leży pod 56°20′ szerokości północnej i 61°40′ długości wschodniej, przy ujściu rzeki Oki do Wołgi. Założone na początku wieku XIII, stanowiło potém stolicę wielkich książąt suzdalsko-niżegrodzkich, następnie (w końcu XIV wieku) weszło do składu wielkiego księztwa moskiewskiego. Przy pierwszym podziale Rossyi na gubernije (1708 roku), Niżni-Nowogród wcielony do gubernii Kazańskiej, następnie (1719 r.) przeznaczony na miasto główne nowoutworzonej gubernii Niżegrodzkiej. Obecnie liczba mieszkańców jego wynosi około 38,500 głów płci obojga; miasto posiada 55 cerkwi, kościół ewangielicki i ormiański, oraz meczet mahometański; domów 382 murowanych i 1,689 drewnianych; gimnazyjum, seminaryjum duchowne, 2 szkoły powiatowe i kilka elementarnych, 3 drukarnie 2 litografije. Fabryk i zakładów przemysłowych jest 26, produkują

one za summę około 700,000 rs. Z fabryk znaczniejsze: lin i powrozów 9, produkujące za 450,000 rs. Z przystani niżegorodzkiej, w jedném z lat ubiegłych, odpłynęło 3,162 statków i tratew. z towarem za 19,676,189 rs., przepłynęło zaś koło przystani lub się w niej zatrzymało 4,011 statków i tratew, z ładunkiem za 16,597,259 rs. Corocznie z nowousolskich i niwieńskich warzelni soli, przywożą do magazynów tutejszych około 4 mil. pud. soli. Część miasta murem opasana, nazywa się Kremlinem; niektóre miejsca w Niżnym Nowogrodzie są malownicze, jak np. ulica zwana *Niżni bazar*, idąca wzdłuż brzegu rzeki Oki, obejmująca wiele pięknych gmachów. Wpływ roczny do kassy miejskiej wynosi około 170,000 rs. — *Niżegorodzki powiat* zajmuje powierzchni 324,335 dziesięcin; z tych ziemi uprawnej 199,234, łąk 25,040, pastwiska, drogi, pustki i budowle zajmują 5,892 dziesięcin; las budowlany 13,379 i opałowy 66,899, bagna i wody 12,693 dziesięcin. Miejscowość powiatu na prawym brzegu rzek Oki i Wołgi jest nieco górzysta. Z jezior znaczniejsze: Święte (Świątoje), Razkochino i Łokonne. W lasach rośnie głównie jodła, sosna i świerk. Liczba mieszkańców wynosi około 113,000 głów płci obojga. Z siół powiatu znaczniejsze: Bezwodne, mające przeszło 1,000 i Jełchowka 650 mieszkańców płci obojga. Grunt gliniasty: rolnictwo nie stanowi tu głównego mieszkańców zatrudnienia; przemysł fabryczny znacznie rozwinięty. Ogrodnictwo warzywne upowszechnione; w wielu osadach, szczególniej w pobliżu miasta leżących, uprawiają ogórki i kapustę, jako przedmioty handlu. Łąk jest mało; drzewa opałowego pod dostatkiem. budowlane zaś sprowadzają głównie z północnych gubernii powiatów. W niektórych siołach, mieszkańcy, szczególniej Mordwa, zajmują się robieniem kół, osi, teleg i t. p. Pszczolnictwo i rybołówstwo, tudzież połów ptaków znaczne przynoszą korzyści. W miejscach nad Wołgą leżących, znaczna część ludności trudni się kowalstwem. Z fabryk, na wzmiankę zasługują fabryka skór i wyrobów stalowych, oraz huta szklana. W siole Bezwodném wyrabia się drutów różnego gatunku około 2,670 pudów za 12,000 rs. Z drutów tych robią wędki (dla kaspijskich przemysłów rybnych), łańcuszki, przetaki metalowe. Jarmarki znaczniejsze w siołach: Palcu (przywóz za 20,000 rs.), Orankach (za 10,000 rs.), Lekiejewie (4,300). Spas-Zielone góry (3,000) i t. d. *J. Sa...*

Niżnie-Czyrska stannica w Ziemi wojska Dońskiego, leży pod 48°22′ szerokości północnej i 60°49′ długości wschodniej, odległa o $40^6/_7$ mil od miasta głównego Nowoczerkaska; mieszkańców ma 2,244 głów płci obojga. *J. S...*

Niżnie-ozierna stannica, leży w gubernii Orenburgskiej, w odległości $63^1/_7$ mil od miasta gubernijalnego Orenburga; mieszkańców ma 2,102 głów płci obojga. *J. Sa...*

Niżniedziewick, zwykle *Dziewickiem* zwany, miasto powiatowe gubernii Woroneżskiej, leży pod 51°33′ szerokości północnej i 56°2′ długości wschodniej, odległe o $9^5/_7$ mil od miasta gubernijalnego Woroneża, mieszkańców ma 2,560 głów płci obojga. *J. Sa...*

Niżniekamczatsk, dawniej główne miasto okręgu Kamczatskiego, dziś miasto zaetatowe w prowincyi nadmorskiej Syberyi wschodniej, leży nad rzeką Kamczatką, odległe o $102^3/_7$ mil od miasta głównego Nikołajewska. Liczba mieszkańców wynosi około 300 głów płci obojga. *J. Sa...*

Niżniekołymsk, osada rybacka w prowincyi Jakuckiej, leży na bagnistej wyspie rzeki Kołymy; założona przez Michała Staduchina, który dotarłszy do ujścia rzeki Kołymy, napotkał tu po raz pierwszy Czukczów. Osada ta, na samym krańcu północy leżąca, posiada cerkiew i około 50 domów. W Ni-

żniekołymsku, podobnież jak w innych odległych Syberyi północnej krajach, zamiast szyb, w otwór okna wstawiają podczas zimy, taflę lodu, śniegiem i wodą spojoną, gdyż szkło a nawet mika (*Vitrum ruthenicum*) pękają tu od silnych mrozów. *J. Sa...*

Niżnie-Kundruczeska stannica, leży w Ziemi wojska Dońskiego; mieszkańców ma 2,075 głów płci obojga. *J. S...*

Niżnie-Kurmojarska stannica, leży w Ziemi wojska Dońskiego; mieszkańców ma około 800 głów płci obojga. *J. Sa...*

Niżnieudińsk, miasto powiatowe gubernii Irkuckiej, leży pod 54°55′ szerokości północnej i 116°42′ długości wschodniej, nad rzeką Udą, w odległości 68$^5/_7$ mil od miasta gubernijalnego Irkucka. Założone w r. 1644. Liczba mieszkańców wynosi 3,385 głów płci obojga. *J. Sa...*

Niżniów, w Galicyi, obwodzie Stanisławowskim, nad Dniestrem, o 3 mile od Tyśmienicy położone miasteczko, posiada cukrownią i fabrykę skałek.

Niżowcy, Niż. Kozacy jak to rozwinęliśmy w innym artykule (ob. *Encyklopedyja powsz.* tom XV, str. 779—786), była to straż pograniczna z mieszczan w zamkach ukrainnych, dla obrony Rzeczypospolitej w onej jeszcze dobie, w której Litwa stała obok Korony jako niepodległe państwo, silną wszakże uniją połączone z Koroną. Obok tej kozaczyzny miejskiej, w krainie stepów, na porohach dnieprowych i za porohami począł się tworzyć osad rycerskich, gorących ludzi, którzy albo zbiegli przed sprawiedliwością, albo szukali sobie pola dla wojennej fantazyi. Polska nie panowała na stepach, jej władza potąd sięgała, pókąd szły zaludnione ziemie. Cała ta niezmierna przestrzeń na południe i wschód po za Podolem i Multanami, po za Ukrainą kijowską, aż po Krym i Czarne morze składały stepy. Geograficznie, te wszystkie przynajmniej przestrzenie, które rozciągały się po prawej stronie Dniepru, należały do Polski, ale co z nich było Rzeczypospolitej i królom Jagiellonom, kiedy ludności do zajęcia ich i uprawienia nie starczyło, kiedy ta bujna ziemia musiała zarastać burzanami i trawą? W tej to właśnie stepowej okolicy utworzył się osad rycerzy na ziemi wprawdzie polskiej, ale po za wszelkim wpływem Polski. Pierwsze ich ślady znajdujemy za Kazimierza Jagiellończyka. Ktoby sam dla siebie szukał schronienia w stepach, jeżeli nie gorące głowy? Kolonizacyją posuwała się Polska wciąż ku wschodowi i południu, ale kolonizacyją posuwał się tylko rolnik i to bardzo powoli, z wiekiem jednym i drugim. Ludzie, którzy wyżyć nie chcieli, czy nie mogli w społeczeństwie, pobiegli na stepy i utonęli tam jak kropla wody w morzu i cywilizacyi polskiej trzeba było dopiero ich odkrywać, jak wyspy. Mieli też wolność nieograniczoną, nie słuchali nikogo, tylko własnego popędu. To też łatwo pojąć, że swawola, rozpusta, bezkarność i żądza niebezpieczeństw, złożyła pierwszę koło awanturnicze za porohami. Skazani na śmierć i wygnańcy z różnych narodów, powiada Heidenstein (*Dziejopisowie*, u Wolfa, II, 361); byli rozbójnikami na publicznych gościńcach. Oczywiście nie uprawiali roli, bo pracować się nie chciało; gdyby szło im o rolę, mieliby jej aż nadto w osiadłych okolicach, w ojczyznie, w której się porodzili. Na stepach łatwego się chciało zarobku, a żyć potrzeba było. Dla tego więcej spokojni prowadzili handel towarami wschodu i łupami z Krymu lub rybołóstwem się trudnili; Dniepr był ich gościńcem i płynęli nim aż do Kijowa i za Kijów na północ i po grodach ukrainnych zapoznawali się z Kozactwem, wchodzili z niem w handlowe stosunki. Inni gorętsi napadali na Tatarów i rabowali kupców tureckich. Raz napaść się udała, drugi raz musieli krwią za nią płacić, bo oczywiście rozmaicie bywało, jak zawsze, kiedy

siła rozstrzyga. Z łupów żyli, bez nich pomarliby z głodu. Tak z konieczności, z ducha swawoli wyrabiała się za porohami dzielność rycerska, która rozpłomieniała zapałem od tej chwili, kiedy ci ludzie, zgubieni w stepach, dojrzeli, że uszlachetnia ich walka. Byli chrześcijanami i stali tutaj na straży cywilizacyi przeciw niewiernym, przeciw muzułmańskiemu wschodowi. Żądza do łupów od tej chwili równą przynajmniej w nich była żądzy do pobożnej, krzyżowej wojny. Tak bez praw pisanych, bez dyplomatów i kanclerzy, zawiązał się nad Dnieprem prawdziwy zakon rycerski. Wychodźcy i wygnańcy zmienili się w bohaterów stepowych. Te nowe wyobrażenia, te wspaniałe widoki przynieśli wśród nich dostojniejsi wychodźcy z Korony i Litwy, bojarowie, kniaziowie, starostowie z sąsiednich osiadłych okolic, z Podola, Wołynia i Rusi, potomkowie rodów senatorskich, krew Olgierdowa. Ludzie to byli oświeceni i tém się narzucali gromadom dzikim i bez prawa, uszlachetniali ich zapędy, a do społecznego życia nawykli, umieli zaprowadzać pewien ład i porządek, z którego się potém tworzyło zwyczajowe na porohach prawo. Były chwile wszelako zupełnego rozstroju. Nie zawsze pomiędzy stepowemi rycerzami, ludzie wyżsi i zdolniejsi bawili, czasami żądza niebezpieczeństw pędziła ich dalej po świecie, czasami wracali do ziem swoich i w usługach królewskich kończyli życie. W każdym razie wpływ Polski przeważnie działał na porohach. Wychodźcy na sposób jaki widzieli w ojczyznie, urządzali się, bo Kozactwo miejskie miało częste ze stepowemi związki, nie jeden Kozak ukrainny przemienił życie spokojne i pracowite, jakie pędził pod okiem starosty, na żywot pełen troski i wrażeń. Daszkiewicz, potém Przecław Lanckoroński, którzy pierwsi urządzali Kozaków grodowych, ukrainnych, z samej konieczności wywarli wpływ na rycerstwo dnieprowe. Tak więc utworzyły się w Polsce pogranicznej XVI wieku dwa społeczeństwa odrębne, kozacze i niżowe, kozacze w grodach ukrainnych i niżowe na porohach dnieprowych. Pierwsze zależało bezpośrednio od Polski, drugie zależało od siebie. Pierwszém dowodzili starostowie ukrainni, urzędnicy królewscy; drugiém zaimprowizowani wodzowie. Po grodach starostowie byli dożywotni za łaską królewską, na porohach tworzyła się Rzeczpospolita wolna, rycerska, która o tyle władzę swoję szanowała, o ile sama ją wybierała. Kozacy nie tworzyli żadnej całości organicznej, każdy gród był sobie i chyba tylko we wspólnych wyprawach starostowie łączyli swoje gromady i pułki; na porohach była całość, było wojsko, mniej albo więcej liczne, ale pod jednym rządem, pod jedną najwyższą lubo czasową władzą. Trzeba koniecznie rozróżnić w dziejach Kozaków od rycerstwa za porohami, jedno z drugiém nie mięszało się, w dwóch światach dwie były zasady, tu i tam inne pojęcia, jednego i drugiego inne przeznaczenie. Za Zygmuntów, Jagiellonów, za Stefana Batorego nie trzeba plątać Kozaków z Zaporożcami. Nawet to ostatnie nazwisko Zaporożców w historyi, jest przedwczesne w owej dobie. Nazywamy wychodźców stepowych Zaporożcami ztąd, że mieszkali za porohami, ale jest to jeszcze imię pospolite, służące dla oznaczenia miejscowości. Prawo narodowe i wspomnienia historyczne, pisarze, nazywają stepowy zakon *niżowcami*, od Niżu. W naszym języku pospolitym nazywała się Niżem okolica położona u spodu ujścia Dnieprn, jak Zuławami zwały się u ludu okolice nad dolną przestrzenią Wisły. Niż, Żuławy, to samo znaczą, co u Niemców, Niderlandy, kraj najniższy nad morzem, co u Francuzów Pays-Bas. W bogatym języku polskim, znalazły się aż dwa wyrazy na oznaczenie tej ziemi dolnej, pogłębionej ku morzu i każdy z nich został wyrazem historycznym, bo przywiązał się do jednej tylko miej-

scowości. Innych nizin nie widzieli, nie spostrzegali nawet Polacy, dwie tylko najważniejsze zajęły ich uwagę, niziny Dniepru i Wisły. Łatwo pojąć, zkąd się wzięło nazwisko Niżowców. Nazwisko to pospolite poczęło się zamieniać na historyczne od czasu, jak Niżowcy sami rozległością swoich rycerskich przedsięwzięć. zaczynali coś znaczyć w historyi. Epoka ta dla nich przyszła za panowania Zygmunta Augusta; do życia zaś historycznego powołał niżowców szczególniej ich stosunek do Turcyi. Póki stepowi rycerze wojowali tylko z Tatarami, uchodziły im wyprawy pod Oczaków, ku Budziakom, na Krym i Czarne morze. Ale w owych czasach na tych pobrzeżach południowych zaczęła się rozwijać potęga turecka. Podjazdy i wyprawy stepowe zaczepiały już niejednokrotnie Turków i lew muzułmański zaczynał się gniewać. Dotąd jego główny napór skierowany był ku południowym słowiańskim krainom, na Serbiję i Kroacyję, zresztą na królestwo Węgierskie, na dwa hołdowne Polsce księztwa Naddunajskie, teraz niżowi wojownicy zaczęli drażnić go od wschodu. Stąd gniew Turcyi i coraz drażliwsze jej stosunki do Polski, która w oczach padyszacha była odpowiedzialną za postępowanie Niżowców. Ze strony Turcyi była po prostu napaść na Polskę, wilk szukał baranka, który mu wodę mącił. Polskie tam były dzieci na Niżu, ale Polska dla tego nic o nich nie wiedziała i odpowiedzialną za nich przed nikim być nie mogła. Dla swojej obrony miała własnych kozaków po grodach, a nie rozciągała panowania nad stepami. Owszem, zakon ten rycerski, za porohami, ta Rzeczpospolita wolna, częstokroć obracała się przeciwko Polsce. Było to znowu w tych czasach, w których dochodzili Niżowcy pewnej dojrzałości politycznej, bo zaczynali się i organizować i nabywać historycznej sławy, tworzyć niby państwo na stepach. Nieprawdą jest, co powszechnie powtarzają po książkach, że Zygmunt Stary, że potém Stefan Batory uorganizował kozaków. Najprzód poplątane tu fakta, i kozacy w jedno zbici z niżowcami. Kozacy po grodach utworzyli się jako straż ukrainna za Kazimierza Jagiellończyka, niżowcy zaś organizować się sami poczęli za Zygmunta Augusta. Naszych kozaków grodowych sprawili w szyki karne, rycerskie, zaczepne nietylko odporne, Daszkiewicz, a po nim Przecław Lanckoroński i drudzy starostowie ukrainni, zarówno w Litwie jak i w Koronie. Stało się to za Zygmunta Starego wprawdzie, ale bez dołożenia się króla. Na Niżu pierwszą organizacyję dał także bez wiedzy króla stepowym wojownikom kniaź Dymitr Wiśniowiecki, jeden z ludowych bohatyrów, który wolał niebezpieczeństwa i sławę, a przy nich nadzieje łupów, jak życie w ojczyznie i służbę wierną królowi. Kniaź ten na wyspie dnieprowej Chortycy, naprzeciw Końskich wód, u koczowisk krymskich, postawił gród, który tyle wsławił, że Niżowcy Chortycę uważać zaczęli za główne swoje stanowisko i najprzód jedni, potém drudzy władzę jego uznawali nad sobą. Było wówczas w stepach band wiele, pojedyńczemi dowodzili Młoński, Michał Czewkowicz czy Jeskowicz i djak Rzewski, wychodziec z państw Iwana Groźnego. Wiśniowiecki, który pierwszy z kniaziów puścił się na koczujące w stepach życie i który innym kniaziom i bojarom otworzył drogę na zadnieprze, zdobywał turecko-tatarskie grody na brzegu czarnomorskim, brał armaty nawet i prowadził je do Chortycy. Wiśniowiecki uszlachetnił Niżowców, podniósł ich znaczenie. Przezywać się pierwszy począł attamanem, z czego nieumiejętni zrobili hetmana i jakieś prawa polityczne nadali mu w Polsce, wiążąc to wszystko z podaniami bez żadnej podstawy, że Zygmunt Stary uorganizował kozaków, (to jest rozumieć tutaj potrzeba Niżowców) i jakieś dla nich hetmaństwo. Nad kozakami było tylu hetm., ilu pogranicznych starostów; byli więc

obok siebie Daszkiewicz i Lanckoroński, tak dobrze jak wielu innych. gdy podania niezgodne z sobą, raz Daszkiewicza, drugi raz Lanckorońskiego podają za pierwszego hetmana i niby uczeni nie mając żadnych faktów, spór wiodą dotychczas o to, kto z nich był pierwszym. Hetmaństwo zaś Wiśniowieckiego było tylko na stepach wśród niżowych. Historyja Daszkiewicza i Lanckorońskiego nie ma nic do historyi Niżowców. Dla tego wszystkie te spisy hetmanów i poplątane dwa odrębne światy zbite w jedno, stanowią tylko misterną przędzę tkanek dziejowych fantazyjowanych, które rozpadają się przed najmniejszym blaskiem krytyki. Fakt jest niezawodny, że pierwszy kniaż Dymitr wysoko się nosił, ale znaczył na stepach tylko osobistą powagą swoją, nic nie postanowił, nie zrobił dla przyszłości, bo to przechodziło i władzę jego i zdolności, aczkolwiek niepospolite. Powiedzieliśmy, że ta Rzeczpospolita za porohami częstokroć obracała się nawet przeciwko Polsce. Dymitr pierwszy począł nadawać Niżowcom ten zły kierunek, który potém rozdmuchywał historyczne nienawiści, tam, gdzie ich dotąd nie było. Rzeczywiście dotąd Niżowcy nie narażali się Polsce, mieli dla niej wyrozumiałość; pamiętali, że z niej wyszli, że koczują na stepach do niej należących. Ale Dymitr grał rolę władzcy, posyłał do Iwana Groźnego swoich pełnomocników, zapisywał się mu w służbę, naturalnie jako pan swojej woli, na czas i za wynagrodzenie pieniężne, nareszcie coraz więcej dokuczał Tatarom i Turkom, chociaż to narażało Polskę na dyplomatyczne i groźne do tego zajścia. Raz Dewlet Girej wyprawił się na niego umyślnie pod Chortycę i oblegał ten gród z wielką siłą (w Maju 1557 r.); gdyby ją zdobył, kniaż skończyłby smutnie swój zawód rycerski. Nie stały jednakże w przedsięwzięciach swoich, porzucił zaraz Chortycę i pojechał do Moskwy (1558), a później w lat kilka rzucił się z całym zapałem namiętnej duszy w wojnę z Turkami, żeby zdobyć sobie tron multański (1563) i wtedy nie wybiegał się od losu, który prędzej czy później stać się musiał jego udziałem; jako jeniec w męczarniach skończył życie w Carogrodzie. Dwuletnie było hetmaństwo Wiśniowieckiego na Chortycy, przeminęło i śladu żadnego nie zostawiło po sobie. Organizacyja chwilowa przepadła; zwyczaj znowu został prawem, ale wpływ tej przelotnej władzy boleśnie dał się uczuć w następstwie ziemiom ruskim i w ogóle Rzeczypospolitej. Niżowcy nabyli wagi, poczęli się cenić, uważać za niepodległą potęgę polityczną, to zwróciło ich mocniej przeciw Turcyi, a później w skutku nastawań Turcyi, która chciała nad Dnieprem mieć spokojne sąsiedztwo, i przeciw Polsce. Wiśniowiecki ukazał swoim szlak multański, drogę do Turcyi i później na własną rękę zaczynali niżowcy prowadzić wojny, rachowali się z Polską, ojczyzną swoją. Ludzie ambitni, zuchwali, trafiali do nich; obiecywali im łupy, bogactwa, potęgę, wciągali w sidła, żeby przez nich dopinać celów swoich. Za Dymitrem poszli za porohy inni kniaziowie, za temi innemi poszedł wkrótce sławny swawolnik w naszych dziejach, Samuel Zborowski. Wprawdzie wezwali go sami niżowcy, „aby był hetmanem ich," że znali go „mężnym, hojnym, a dobrej sławy chciwym." Ale Samuel jak Dymitr ułożył sobie w głowie, żeby przez niżowych zdobył hospodarstwo multańskie. Był to człowiek jednej natury co Dymitr, dumny, zuchwały, zdolny, niespokojny, to też skończył tragicznie jak Dymitr. Dzieje hetmaństwa Samuelowego obszerniej skreślił Paprocki w *Herbach rycerstwa* (wydanie Turowskiego, str. 156—167). Są tam charakterystyczne, pełne najżywszego interessu szczegóły, prawdziwy obraz historyczny wysokiej wartości, z którego nietylko dzieje Samuela ważny biorą zasiłek, ale i dzieje Zaporoża i jego rycerzy niżowych. W swo-

im rodzaju jedyny to dokument, świadectwo historyczne spółczesne i znakomite. Wejrzyć tylko głębiej w te rysy, a cały świat niżowy w najdrobniejszych swoich szczegółach i tajemnicach ukaże się oku. Zbliżone rysy obrazu z innych ujęte źródeł, całą konstytucyję zwyczajową niżowego rycerstwa objaśnią. Żył tam za porohami najdoskonalszy kommunizm. Społeczeństwo rekrutowało się z dobrowolnych wychodźców zkądkolwiek; w braku ochotników, rycerstwa przybywało przez propagandę, namowę, starsi i doświadczeńsi w bojach, młodszych od uprawy pól, od robót folwarcznych przeciągali do siebie, zachwalając żywot swój wolny i bez pracy. Pewno zbiegało na Niż i wiele kozaków grodowych, ukrainnych. W ostateczności zabierano dzieci rodzicom przez kradzież i w ogóle to sąsiedztwo niżowych, bałamuciło wielce pograniczne strony od stepów. Rycerze żyli bezżennie, nie znali też własności, wszystko było u nich wspólne. Nie wiadomo, czy już w tej dobie, główne swoje siedlisko nazywali siczą, zdaje się, że wyraz jest cokolwiek późniejszy; rzecz przecież istniała już za Zygmunta Augusta i wtedy wyspa Chortyca była późniejszą Siczą. Kobieta nie mogła się na Niżu pokazać, boby ją ukamienowano. Zdarzały się przecież nieraz wypadki, że niżowiec powracał do swojej włości na Ukrainę i żenił się, ale też wszelkie stosunki zrywał z dawnemi towarzyszami. Nie było żadnego sposobu dosięgnąć go niżową sprawiedliwością. Niżowi zrywali z całym światem, więc nie zachowywali żadnych związków rodzinnych, tylko władza ojcowska tam znaczyła, jeżeli na Niżu, co się nieraz zdarzało, był ojciec i synowie. Sztuki, nauki, przemysł i handel były raz na zawsze wygnane, rybołówstwo oddawna już przestało być przedmiotem wolnej zamiany, jak niegdyś w Kijowie za Kazimierza Jagiellończyka. Dzielili się niżowcy dla porządku wojennego i kontrolli na różne oddziały, które w późniejszym czasie wzięły nazwisko półków, kureni. Z początku liczba tych oddziałów zależała zapewne od ilości wodzów, attamanów. Wodzów tych wybierali sobie sami niżowcy i pospolicie jednomyślnością, chociaż nie znali polskiego *liberum veto*. Naczelnego attamana później przezywali koszowym i od czasu kniazia Dymitra był zwyczaj nie ciągle przecież zachowywany, że naczelny ten podnosił buławę i na sposób polski nazywał się hetmanem. Na koszowych wybierali tylko dzielnych ludzi, nie znakomitych rodem, lub uczonych; owszem kiedy kniaziowie ich opuścili i szlachta polska, wodzami naczelnemi stawali pospolicie ludzie prości, nie umiejący nawet czytać i pisać. Jeden tylko pisarz na całe to wojsko musiał być piśmiennym. Co rok władza rozdzielała ziemię pomiędzy kurenie na mieszkania i pastwisko, a wody na rybołowstwo. Toż z każdej wojny wróciwszy, dzielili się wszyscy zarówno łupami i ojciec obowiązany był pamiętać o synach. Bywały i stoły wspólne u niżowych. Republikańskie te zasady nieraz na strasze wewnętrzne burze wystawiały rycerstwo. Attamanowie jeden drugiemu miejsce często ustępowali, ulegali wszechwładnej woli. Życie pędziło się w próżniactwie, jeżeli nie na wyprawach. Pokarm był prawdziwie spartański, nędzny, najczęściej składał się z rybnych potraw, ledwie starsi czasami jedli co lepszego. Obyczaje, nic dziwnego, były dzikie i okrutne; kłótnie i pijatyka wybitną ich cechą. Kary bywały okropne. Tolerancyja religijna stała się z konieczności zwyczajowém prawem, bo wyznawców wszelkiej wiary było tu dosyć, chociaż najwięcej greckich rusinów, którzy w sąsiedztwie siedzieli na rolach. Bywało też wielu wychodzców z Moskwy: Tatarów, Wołochów, Muzułmanów i bałwochwalców. W takiém społeczeństwie pobożności być nie mogło najprzód dla tego, iż społeczeństwo to było różno-języczne, różno obrzę-

dowe, z różnych światów, a powtóre, że było ciemne, złożone po największej części z ludzi skłóconych ze sprawiedliwością, najmniej troszczących się o Boga. Żyło z rabunku, który uważało za pracę. Niżowiec dałby się zabić za brata, ale każdą inną pracę a szczególnie przy roli, uważał za upodlenie. Co mógł zrobić z takiem społeczeństwem Wiśniowiecki, Zborowski? Świetne to jeszcze były za nich czasy świętej niewinności. Znakomici ludzie, reprezentanci cywilizacyi, natchnęli ich duchem chrześcijańskim, szable ich skierowali na muzułmanów, rozpoczęli krzyżowe boje z półksiężycem. Rozwijali w nich i miłość ojczyzny. Chociaż na własną rękę prowadzili boje niżowcy ze Wschodem, pamiętali przecież o Polsce. Ile razy królowi było potrzeba rycerstwa na wojnę, zawsze z niżowców pod ich chorągwie zbiegały się dzielne zastępy. Miał ich Zygmunt August na zawołanie, miał i Stefan Batory. Z nich pochodził Temruk petyhorzec, uczestnik wyprawy pod Gdańskiem. Z nich potem Oryszowski, bohatyrski towarzysz wojen stefanowych i waleczny Hołubek, który zginął pod Byczyną, opłakiwany przez poetów polskich. Nawet w czasie pokłócenia się stosunków serdecznych z Polską, za Zygmunta III, nieraz z Niżu spieszyły się chorągwie na wojny polskie nawet do Inflant, Krzysztofowi Radziwiłłowi na pomoc przeciwko Szwedom. Król ich wezwał, dawał żołd; a niżowcy spieszyli. Król na wojny rozdawał rotmistrzom tak nazwane przypowiednie listy (ob.), dla ściągnienia pod chorągwie ochotników i nieraz trudno szedł werbunek, na Zaporoże tylko skinął i miał pod dostatkiem gotowego, wyprobowanego rycerstwa. Stosunki wciąż były serdeczne, niżowi upajali się dumą, że królowi służyć mogli, wszystkiego dobrego życzyli Polsce. Te świetne czasy przecież trwały nie długo, najpiękniejsza doba Niżowców przypada na lata 1555—1590, to jest od ukazania się pomiędzy niemi kniazia Dymitra, aż po rok pierwszej przeciw swawolom Niżowców konstytucyi sejmowej. Kiedy Zborowski jechał za porohy prowadził za sobą świetny orszak. „Miał ze sobą tylko wszystko ludzie nowe, jako i sam, było szlachciców samych polskich 70, oprócz hajduków.” (Paprocki, tamże, str. 157). Całe to życie Niżowców było bohatyrską sielanką i jeszcze wiele z tej sielanki zastał Zborowski, który kozaków, bo to już przybierali nazwisko, znajdował przy gospodarskich zajęciach. „Jest tam rzek wiele obfitych bardzo w ryby, mówi historyk i zwierz różnego rodzaju, który się nad nimi na pastwiskach chowali, bo temi tam rzekami może iść do hordy i do Moskwy.” „Zborowski, opowiada jeszcze, znalazł tam 200 kozaków rzecznych, którzy tylko donoszą ryby tym drugim na żywność. a ci już tam mieli starszego, co im rozkazował.” (Paprocki). Niżowcy używali w całej mierze tej swobody i wolności do której wzdychali, dobrze im się działo, póki byli pod wpływem szlachty, która szanowała prawo i nie prowadziła ich na Rzeczypospolitę. Toż i król polski Stefan Batory pierwszy pojął co za siła przypaść może z czasem Rzeczypospolitej z pólkow niżowych, i szanował tych rycerskich ludzi, chciał nawet ich urządzić. W takiem położeniu rzeczy, winni byli Niżowcy starać się o względy Rzeczypospolitej. Jednakże była to epoka przesilenia. Dobre wpływy zaczęły ustępować złym, Niżowcy głowę podnieśli, zachciało im się swawoli i rozpusty. Już w samych robotach kniazia Dymitra, można było widzieć niebezpieczny kierunek; w samym zarodzie już śmierć, bo Niżowcy żądali niepodobieństwa i samowolne wyprawy ich na Turcyję rozpłomieniły burzę. Niedługo więc po szlachcie znalezli się inni przewódzcy, taki Skałozub, taki Podkowa, który tylko własnej woli słuchał. Nie mieli siły Niżowcy ku utworzeniu niepodległego państwa, z resztą spartański ich kommunizm bez kobiet był przeciw-społeczny. Nietylko siły, ale

i materjału na państwo w republice naddnieprowej nie było. Nie marzyli nawet o udzielności Niżowcy i wszystko ich ciągnęło do Polski. Jakże więc strasznemi dla ich przyszłości byli tacy ludzie, którzy jak Skałozub prowadzili Niżowców na morze Czarne przeciwko Turcyi, którzy jak Podkowa prowadzili ich do Multan na zdobycie tronu i ziemi? Podkowa był też synem z ducha Dymitra i Samuela, ale kiedy ci za narzędzie tylko chcieli użyć Niżowych, Podkowa był zuchwalszy, myślał zawojować Multany, ogłosić się hospodarem i państwo swoje rozciągać do Niżu. Pominąwszy już te okoliczności, że Polska nie mogła sobie życzyć, żeby ją tak obdzierano, napaść Podkowy na ziemię multańską w najboleśniejszy sposób drażniła stosunki Polski z Turcyją. Z panowaniem Zygmunta starego, ze śmiercią sułtana Solimana, minął okres dobrych stosunków Polski z Turcyją. Zawaśniły się te dwa państwa właśnie o Multany i Wołoszczyznę, a wtedy napór Turcyi skierowany dotąd na Węgry, zaczął się przeważać i na Polskę. Sułtan głos swój coraz wyżej podnosił, żądał z dumą haraczu, szalał z gniewu przeciw Niżowym, chciał, żeby ich Polska uspokoiła. Trudne to było zadanie dla Zygmunta Augusta. Dla tego wolał się Niżowców zupełnie wyprzeć, jak na siebie, na Polskę ściągać pioruny rozsrożonego fanatyzmu. Piotr Zborowski kasztelan Wojnicki, poseł Rzeczypospolitej u Porty, w r. 1568 tłómaczył się w Carogrodzie: „a co tam czynią około Niepru, są kozacy, *ex variis nationibus nemini parentes.*" Nikogo nie słuchają; ważne to zeznanie naocznego świadka, chociaż i bez tego fakt dla historyka jasny. „Ale i ty by też wasza królewska mość, pisze Zborowski do króla, pohamował, gdzieby też strony cesarskiej dobrze pokoju przestrzegano." (Spisi niektóre, rękopism Biblioteki Głównej, str. 354). Drugie ważne zeznanie; król Zygmunt August, pohamowałby jednak i tak swawolników Niżowych, gdyby też ze strony cesarskiej, to jest sułtana, przestrzegano pokoju, to jest nie wypuszczano na Polskę Tatarów z Krymu. Porta widziała dźbło w oku cudzem, ale nie widziała belki w swojem. Zborowski jak pisał do króla, tak się i tłómaczył w Carogrodzie. Król mógł pohamować Niżowych nie siłą materjalną, ale moralną, trzebaż jednak było spółdziałania Turcyi, pracy wspólnej, inaczej rzecz niewarta była trudu, Polsce nic nie szkodzili Niżowcy na stepach. Nawet Stefan Batory na kilkokrotne naleganie Turków o uskromienie Niżowców odpowiadał, „że jest to garstka ludzi różnoplemiennych, samopas błąkających się, nie mających ani stałych siedzib, ani stałych praw i od nikogo nie zależących." Obiecywał, że tylko „ile będzie w mocy jego, postara się, ażeby te napady kozackie powstrzymać" (Heidenstein II. str. 113—4). Później król po wyprawie pskowskiej gotując się na Tatary „nie chciał odpowiadać za winy kozaków, którzy władzy jego nad sobą nie uznawali." (Heidenstein, u Wolffa II. 134—135). Posłowi tureckiemu oświadczył, że nie może wynagradzać żadnych krzywd zrządzonych przez Niżowców. Nie chciał, nie mógł Zygmunt August, więc się gotował Stefan Batory urządzić interessa wschodu, zaczynał od Tatarów, rolę Turcyi przyjmował na siebie. Jedna to w dziejach naszych była wielka chwila, która mogła stanowić o losach całej ludzkości. W tym celu król myślał o urządzeniu Niżowych. Mięszać się im w sprawy polityczne nie pozwalał. Podkowę ukarał śmiercią. Sejmy zaczęły uchwalać prawa, które królowi dawały moc do postąpienia, jakie uzna za stosowne z Kozakami i z Tatarami. Król prawa tego się zrzekał na rzecz sejmu. (Heidenstein, II, str. 120). Po wojnie pskowskiej rzecz ta przybierała poważną postać, była sprawą pierwszego rzędu, żywotna dla Rzeczypospolitej. Król musiał karać śmiercią prostych kozaków, żeby zaspokoić Turcję, która do-

wiedziała się też z przyjemnością o wykonaniu wyroku na Samuelu Zborowskim, że podburzał przeciw niej kozaków i nasi nie wyprowadzali Turków z błędu, że za co innego zginął Samuel. Król Stefan widział wielkie i coraz częstsze swawole na Dnieprze; Niżowcy zdobyli twierdze Orlik i Parkan, zapuszczali się aż pod Tehinię, wsie spalili, mnóstwo ludzi zabijali lub uprowadzali w niewolę, łupili grody. Gdyby nie świetna wojna z Iwanem Groźnym, która sułtanowi dała wiele do pomyślenia, wylałaby Turcyja nad Dniepr; położenie stawało się coraz więcej wyprężonem. Z interessu politycznego międzynarodowego i dla wewnętrznej spokojności potrzeba było cóś zrobić, zamknąć wrota swawoli. Król umiarkowany i mądry, posłał do Niżowych Głębockiego z ostatniem ostrzeżeniem. Bywały więc kilkokrotne ostrzeżenia wprzódy. Niżowcy posła Rzeczypospolitej zabili i w Dniepr wrzucili, słuchając głosu najgorszej namiętności. (Heidenstein II. 362). Wstąpili więc dobrowolnie w okropne zajścia, z dwoma silnemi państwami, z ojczyzną i z Turcyją. Stefan postanowił surowo ich ukarać, ale śmierć go zaskoczyła. W bezkrólewiu cokolwiek ucichło, owszem Hołubek rycerską zginął śmiercią za Rzeczpospolitę. Ale naprężony stosunek z Turcyją wymagał radykalnych środków. Poselstwo Uchańskiego do Carogrodu wykryło całą przepaść międzynarodowej nienawiści, na kozaków najcięższe rzucano skargi że łamią przymierze. Już też i Polska wzrosłszy ludnością na Podolu i ukrainach południowych, sadami zbliżała się do porohów, w bezpośrednie przychodziła się z Niżowcami zetknięcie. Król puste pola rozdawał panom koronnym dla tego żeby je zaludniali i uprawiali. Sąsiedzwo łupieskie było i Polsce, i osadnikom ukraińskim szkodliwe. Trzeba było przeszkodzić zbiegowisku na porohy ludzi z osiadłego kraju, luźnych, zuchwałych, którzy zwiększali siłę Niżowych. Zbrodniarzy wyłamujących się z pod miecza sprawiedliwości co raz więcej tam biegło za porohy. Otóż pierw'szy raz w r. 1589-90 zjawia się konstytucyja „porządek ze strony Niżowców' (*Vol. Leg*. II 1329). Konstytucyj Stefana Batorego żadnych nie mamy, na słabsze ramię Zygmunta III przypadło ciężkie sprawy urządzać. Rzeczposplita zna Niżowców teraz i dobrze poźniej na Zaporożu. Nazywa ich też kozakami, bo Niżowcy jak kozacy ukrainni po grodach, rycerskie prowadzą życie. Kozacy grodowi już z Niżowcami się wiążą, łączą, jakoby z jednego szli początku, z jednej zasady. Rozprzęga się kozactwo grodowe, kiedy tylko spokojni zostają na miejscu, a gorące głowy biegną na porohy. Dobrze później wchodzi już w użycie wyraz: zaporożcy, chociaż zaporożcy, a niżowcy to jedno od chwili kiedy bunty zaczynają się z zasady, nazwisko to ostatnie wypływa nawierzch i otacza się historycznym urokiem. Cóż stanowi konstytucyja 1589 i 90? Dla przecięcia swawoli, i nienarażania Rzeczypospolitej na wojnę z Turcyją, Rzeczpospolita stanowi, że nad Niżowcami władzę wojenną ma odtąd piastować hetman kor. a rotmistrzami i setnikami będą szlachta. Niżowcy napadać nie będą na postronne kraje, ani kupców po drogach łupić. Przesądzonych i na gardło skazanych nie przyjmą. Do miasteczek ukraińskich bez wiedzy starszych swoich nie przyjdą lud bałamucić, werbować. Starostowie i dziedzice sami czuwać mają żeby nikt nie chodził na Niż, ani w pole na zdobycz, a pogotowiu zagranice do państw sąsiedzkich. Poszlakowanych o to będą karać. Jednocześnie stanowiono kary na tych panów i książąt, oraz szlachtę, którzyby się ważyli chodzić w pole mimo wolę hetmańską. Rejestr, to jest spis Niżowców, chować się będzie u starszych i u hetmanów koronnych. Konstytucyja z resztą przepisywała postępowanie sądowe względem winnych. Usuwała wszelką swawolę, urządzała Niżowych. Stało się to o czem zamyślał Stefan Batory. Król

w duchu tej konstytucyi wyznaczył zaraz komisyję pod przewodnictwem Jazłowieckiego do urządzenia kozaków i jednocześnie zbudowania twierdzy pod Krzemienczugiem dla powstrzymania napaści tatarskich. (Heidenstein II 300). Fakt znakomity, płodny w wielkie następstwa, zbawienny dla Niżowców gdyby mogli się podnieść do zrozumienia doniosłości faktu. Rzeczpospolita ich urządzała, uznawała, zatwierdzała ich byt i prawo problematyczne. Odbierała im sposobność robienia złego, ukazywała pole nieśmiertelnej zasługi. Rycerstwo Niżowe mogło wyszlachetnić do szpiku kości. Ale źli ludzie chcieli w mętnej wodzie ryby łowić. Podnieśli głos na ucisk, że zagradzało się wrota swawoli. Juścić odtąd bezkarnie łupić im nie pozwalano, był ucisk. Rzucały się więc bandy Niżowych na Polskę, na ojczyznę. Tutaj tajemnica knowań Kosińskiego i Łobody i Nalewajki: zamiast łupić Tatarów w stepach, ci panowie szli łupić i Polskę, Łuck i Mohylew, mścili się krzywd osobistych na panach ukrainnych i w ogóle ruskich, podnosili wojny domowe nie dla walczenia za jaką sprawę, ale dla igraszki. Od czasu jak Rzeczpospolita nie pozwoliła im swawolić, stała się ich nieprzyjaciolką. Powiedzmy jednak, że to zuchwalstwo nie byłoby tak wygórowało, gdyby nie miało zewnętrznej podniety. Dom Rakuski chociaż spokrewniony z Zygmuntem III chociaż Zygmunt serdecznie był do niego przywiązany i dawał tego dowody, dom Rakuski podniecał bunty kozackie, trafiał do Zaporoża. Watażkom posyłał buławy i buńczuki, hetmanami ich nazywał. Żołkiewski znalazł w obozie Łobody i Nalewajki takie buławy i listy cesarza Rudolfa. Nie miał być zuchwałym taki watażka, kiedy stawał się sprzymierzeńcem cesarza, kiedy mu rzeczywistą mógł przynosić pomoc, jako królowi węgierskiemu, w wojnach wołoskich i multańskich? Tak wszystko skłaniało się ku srogiemu poważnieniu wewnętrznemu Rzeczypospolitej. Rozwój znakomity wolności i społecznego życia przerywała bratobójcza walka. Rzeczpospolita niewinną jest tej krwi, która popłynęła. Tę ostatnią dobę dziejów Niżowych, w której zaporożców rozbłysnęło imie, smutne i nieszczęśliwe, rozpowiemy pod wyrazem: Zaporoże: Zaporożcy, tudzież: Rejestrowi. *Jul. B.*

Noailles, słynna książęca rodzina we Francyi, mianowicie w prowincyi Limousin, początkiem swoim sięga XI stulecia. Główny jej szczep wygasł w r. 1449 na Janie II, po którym synowiec jego *Aimar* dał początek nowej linii. W XVI wieku *Antoni de Noailles* był admirałem i gubernatorem Bordeaux. W r. 1663 hrabstwo Noailles podniesiono do godności księztwa i Parostwa. — *Ludwik Antoni ks. de Noailles,* urodzony 1651 r., kardynał i arcybiskup Paryża, protektor jansenisty Quesnel'a (ob.), za opór stawiany bulli *Unigenitus,* ściągnął na siebie prześladowania jezuitów; przyjąwszy nareszcie tę bullę, zmarł w r. 1729. — *Anna Julijusz ks. de Noailles,* brat poprzedzającego, odznaczył się w wojnie z Hiszpaniją i czynnie dopomagał Ludwikowi XIV w wykorzenieniu protestantów w Langwedocyi. — *Adryjan Maurycy,* syn poprzedzającego, dowodził wojskiem francuzkiem w wojnie o sukcessyję tronu hiszpańskiego. Za regencyi ks. Orleańskiego objął kierunek mocno zachwianych finansów, gwałtowność atoli użytych przez niego środków i działanie wbrew systemu Lawa (ob.), zmusiły go złożyć ten urząd w ręce ministra d'Aguesseau. W r. 1733 za ministerstwa Fleury dowodził nad Renem. Po śmierci marszałka Berwick został główno-dowodzącym i marszałkiem. W następnym roku na czele Sardyńczyków wyparł wojska cesarskie z Włoch. W wojnie o sukcessyją tronu austryjackiego, Ludwik XV wysłał go za Ren. Tu pod Dettingen zupełną odniósł klęskę. Usunąwszy się z wojska, objął kierunek spraw zagranicznych przy osobie Ludwika XV, lecz zachwycony talen-

tami i powodzeniem księcia Maurycego Saskiego, jako adjutant walczył przy jego boku w bitwie pod Fontenoy. W roku 1746 udał się na dwór hiszpański i pojednanie się z Francyją do skutku przywiódł. Umarł w r. 1766. Zdolnościami i charakterem górował nad lekkomyślnymi dworakami Ludwika XV. Jego *Mémoires* wydał Millot (Mastrycht, 1777). — *Ludwik ks. Noailles*, syn poprzedzającego, urodzony 1713 r., za odznaczenie się w kampanii w Flandryi i Niemczech został marszałkiem; umarł gubernatorem St.-Germain w 1793 r. Jego 70-letnia małżonka, wraz z wielą członkami swej rodziny, poniosła śmierć pod gillotyną. — *Ludwik Franciszek Paweł*, syn poprzedzającego, najprzód książę Agen, po śmierci ojca książę Noailles, urodzony 1739 r. W chwili wybuchu rewolucyi był generałem. Schroniwszy się do Szwajcaryi, lubo za Ludwika XVIII do godności para wyniesiony, do Francyi nie wrócił. Zmarł w r. 1824 pozostawiwszy pięć córek; tytuł więc księcia i margrabiego przeszedł na jego synowca *Pawła*, który w r. 1827, jako członek izby parów, bronił sprawy Bourbonów. Był także członkiem akademii. — Druga uboczna linija książąt Noailles pochodzi od Filipa, młodszego syna księcia Adryjana Maurycego w r. 1766 zmarłego. Linija ta nosi nazwę książąt *Noailles-Mouchy.* Pomieniony *Filip de Noailles-Mouchy* urodzony 1715 r., walczył pod Fontenoy, był marszałkiem, a jako wierny stronnik króla, wraz z swoją małżonką, poniósł głowę pod gilotynę w r. 1794. — Najstarszy jego syn *Ludwik Filip Marek Antoni ks. Poix*, zasiadał w izbie parów podczas pierwszej restauracyi. Umarł w 1819 roku. — Syn jego *Jan Karol Artur*, ks. Mouchy, par Francyi, zmarł bezpotomnie w r. 1834, godność więc książąt Noailles-Mouchy przeszła na brata jego *Antoniego Klaudyjusza Dominika, ks. Poix*, urodzonego w r. 1777; zaślubiwszy córkę księcia Talleyranda, został szambelanem dworu Napoleona I. Do r. 1819 za Ludwika XVIII był posłem w Petersburgu, a w r. 1824 deputowanym z departamentu Meurth. Umarł w 1847 r. — Jego najstarszy syn *Karol Filip Henryk*, książę Poix i Mouchy, był w r. 1849 członkiem zgromadzenia narodowego, w r. 1852 mianowany senatorem. — Drugi syn straconego w r. 1794 pod gillotyną księcia Mouchy, vice-hrabia *Ludwik Maryja de Noailles;* wybrany przez szlachtę z Nemours do zgromadzenia w r. 1789, trzymał się stanowczo partyi demokratycznej; słynął jako mówca i stał się głośnym z pojedynku z Barnav'em. Zmuszony uchodzić do Anglii, ztamtąd popłynął do Ameryki i tu brał udział w wyprawie generała Rochambeau na St. Domingo. Ujęty w niewolą przez Anglików i wysłany na wyspę Hawana, zmarł tam w 1804 r. — *Alexy hr. de Noailles*, syn poprzedzającego, ur. w 1783 r., był przeciwnikiem polityki Napoleona. Ludwik XVIII wysłał go przy boku Talleyranda na kongres wiedeński. Po drugiej restauracyi wszedł do izby deputowanych i otrzymał ministerstwo bez teki. Zmarł w 1835 r. — Syn jego *Alfred Andrzej hr. de Noailles*, urodzony w 1825 r., brał udział w poselstwie do Chin za Ludwika Filipa.

Noback (Jan Chrystyjan), znany z prac swoich naukowo-handlowych, urodził się w Kölleda w Turyngii 1777 r., poświęciwszy się zawodowi handlowemu, był komissantem i dysponentem w różnych domach handlowych. W r. 1821 założył w Erfurcie pierwszy w Niemczech zakład naukowo-handlowy, który do r. 1842 prowadził. Później mieszkał w Gota, Berlinie i umarł w Chemnitz 1852 r. Główną jego zasługę literacką stanowi dzieło uważane powszechnie za klassyczne w swoim rodzaju, p. t.: *Vollständiges Handbuch der Münz-Bank-und Wechselverhältnisse aller Länder und Handelsplätze* (Rudolstad, 1833), które dopełniwszy wraz z synem Fryderykiem, wydał

p. t.: *Vollständiges Taschenbuch der Münz- Mass-und Gewichtsverhältnisse, der Staatspapiere, des Wechsel-und Bankwesens und der Usancen aller Länder und Handelsplätze* (tomów 2; Lipsk, 1851). Dostarczył wielu artykułów do pism zbiorowych, a nadto z Schiele'm w r. 1836—37 wydawał: *Blätter für Handel und Industrie.* — **Noback** (Karol August), syn poprzedzającego, urodzony w Kölleda 1810 r., uczęszczał najprzód do gimnazyjum, następnie do instytutu chemiczno-farmaceutycznego Tromsdorff'a i matematycznego Unger'a w Erfurcie, poczém poświęcił się zawodowi handlowemu, sposobiąc się do niego w zakładzie swego ojca. Od 1835 r. był nauczycielem szkoły handlowej w Lipsku, a od 1838 r. w zakładzie ojca, w r. zaś 1843 z bratem założył szkołę handlową w Berlinie, która w r. 1849 upadła, poczém przeniósł się do Hamburga i w r. 1851 był ze strony Niemiec północnych członkiem komissyi na wystawie londyńskiej i w tymże roku przyjął posadę sekretarza izby handlowej w Budweis. Z pism jego wymienimy: *Der Handel in Kompagnie* (Weimar, 1842); *Die Leinenindustrie in Deutschland* (Hamburg, 1850); *Gewerbs- und Handelsstatistik des Kreises Budweis* (Budweis, 1853).—**Noback** (Fryderyk Edward), brat poprzedzającego, urodził się 1815 r. w Krefeld. Po zamknięciu instytutu, którym wraz z bratem kierował w Berlinie, w r. 1849 został dyrektorem zakładu naukowo-handlowego w Chemnitz. Z pism jego następujące zasługują na przytoczenie: *Der Kaufmann als Lehrling, Commis und Principal* (2 tomy; Lipsk, 1842 — 1844); *Über Wechsel und Wechselrecht* (Berlin, 1843); *Systematisches Lehrbuch der Handelswissenschaft* (Berlin, 1848—49).

Nobili (Flaminius), historyk, szlachcic włoski, urodzony w Luce 1530 r., zmarły tamże 1590 r., wydał z druku pomiędzy innemi dziełami historyję króla Stefana Batorego, p. t.: *Narratio de rebus gestis Stephani I, Regis Pol. Magn. Duc. Lith.* (Rzym, 1582, w 4-ce). **F. M. S.**

Nobilitacyja, ob. *Szlachectwo.*

Noble. Niektóre monety dawniejsze znane były pod tém nazwiskiem. *Nobles z różą (rosenobel)* wybijano w Anglii za Edwarda III w r. 1334. Były to monety złote, mające 16 linij średnicy, ważące 16 denarów, to jest 12 granów więcej niż pistole hiszpańskie; złoto $23\frac{1}{2}$ karatowe. Na jednej stronie mieściły imię i tytuły królewskie otaczające do koła jego popiersie, uwieńczone koroną, umieszczone na okręcie, na którym znajdowała się róża. Na drugiej stronie znajdowała się róża, otoczona po rogach przez cztery lwy z koronami; do koła napis: *Jesus autem transiens, per medium illorum ibat.* Te monety nie były w obiegu już od wieku zeszłego. *Nobles Henryka* wybijano we Francyi i w Anglii, podczas wojen za panowania Karola VI i Karola VII; ważyły 16 granów mniej niż poprzedzające; złoto w nich $23\frac{1}{2}$ karatowe. Na jednej stronie ich znajdowała się figura królewska na tronie z mieczem w ręku, na drugiej litera *H* pośrodku krzyża, otoczonego małemi lwami ukoronowanemi.

Noc. W mowie potocznej nazywamy przeciąg czasu, w którym ziemia jest pozbawiona światła słonecznego; w astronomii zaś przeciąg czasu od chwili przejścia środka tarczy słońca pod poziom, do chwili ukazania się jego nad poziomem. W rozmaitych porach roku i w rozmaitych krajach czas trwania nocy jest rozmaity. Pod równikiem dzień stale jest równy nocy, z przyczyny zaś pochyłości ekliptyki, dla rozmaitych miejsc położonych między równikiem i biegunami, czas trwania dnia i nocy jest różny i tylko dwa razy do roku, a mianowicie około d. 21 Marca i 23 Września długość dnia jest równa długości nocy. Najdłuższe noce przypadają około 21 Czerwca, najkrótsze zaś około

21 Grudnia. Różnica pomiędzy długością dnia i nocy tém jest większa, im miejsce bliżej położone względem bieguna. Pod kołami biegunowemi raz do roku przypada dzień bez nocy i raz noc bez dnia; w klimatach zaś zimnych między kołami biegunowemi i biegunami, stosownie do odległości miejsca od biegunów, w lecie przez kilka dni, tygodni a nawet miesięcy słońce nie zachodzi, w zimie zaś przez takiż przeciąg czasu nie wschodzi. Pod biegunami zaś noc trwa przez całe pół roku i pod biegunem północnym przypada to około wiosennego, pod południowym zaś około jesiennego porównania dnia z nocą. W astronomii, jak wyżej powiedziano, początek nocy uważa się od chwili przejścia środka tarczy słonecznej pod poziom, nie bacząc na załamywanie się promieni słonecznych, skutkiem którego słońce jest widzialne nad poziomem, chociaż już zaszło. Zjawisko to sprawia, że u nas noc staje się krótszą o kilka lub kilkanaście minut, pod biegunami zaś noc najdłuższa, skraca się przez to nawet o dni kilka. — W mitologii noc (po łacinie, *nox*, po grecku, *nyx*), jest córką Chaosu i siostrą Erebu, z którym ona wydaje dzień i eter. Wszystko nieznane, ciemne i straszliwe, uważane jest za jej potomstwo, jak śmierć i sen, marzenia, losy, choroby i nieszczęścia, a dalej kłótnie, spory, niezgody, wojny, mordy, oszukaństwa i obmowa. Hesperydy bywają nazywane jej córkami. Ona naprzemian z dniem zamieszkuje straszliwy pałac w otchłaniach. Według podań orfijskich była ona boginią miłości. Mitologija nowsza każe jej przejeżdżać się na wozie po niebie i okrywa ją zasłoną usianą gwiazdami.

Noc ś. Bartłomieja, tak nazywa się rzeź reformowanych czyli Hugonotów w Paryżu, w nocy ś. Bartłomieja z d. 24 na 25 Sierpnia 1572 roku. Po śmierci Franciszka II, jego wdowa, królowa regentka Katarzyna de Medici, w imieniu małoletniego syna swego Karola IX, wydała edykt tolerancyi dla reformowanych, na czele których stał książę Condé, a to na przekór partyi katolickiej księcia de Guise. Jednakże wojna, wybuchła między dwoma temi stronnictwami, trwała lat 8 z największą zaciętością; książę Franciszek de Guise został zamordowany, a Condé wzięty do niewoli w bitwie pod Jarnac (1569 r.) i rozstrzelany jako jeniec. Na czele protestantów stanął wówczas, obok admirała de Coligny, młody książę Henryk de Béarn, późniejszy król Henryk IV, synowiec Kondeusza. Dopiero po zobopólném wyczerpaniu sił stanął pokój d. 8 Sierpnia 1570 r. w Saint-Germain-en-Laye, mocą którego reformowanym udzielono wolność wyznania; ale pokój ten był tylko pozornym. Katarzyna wprawdzie okazywała się dla protestantów dobrze usposobioną, nawet starała się ukołysać ich małżeństwem Henryka ze swoją córką Małgorzatą (18 Sierpnia 1572 r.). Ściągnięto także do Paryża admirała Coligny i przyjęto go z oznakami wielkiej czci, również i innych najcelniejszych Hugonotów, którzy przybyli wszyscy na uroczystości weselne. W tém d. 22 Sierpnia admirał, stojący w oknie zamku, znienacka raniony został wystrzałem; wprawdzie król przysiągł, że go pomści, ale tego samego dnia jeszcze wmówiła weń matka, że Coligny targa się na jego życie. „Niechże więc zabiją admirała—zawołał — a wraz z nim wszystkich Hugonotów, żeby nas żaden już nie niepokoił!” Wieczorem Katarzyna odbyła naradę i naznaczyła noc ś. Bartłomieja na sprawienie postanowionej oddawna rzezi. Po zamordowaniu Coligny'ego, dzwon z wieży zamkowej dał hasło zebranym kompanijom obywatelskim. Sam król podobno strzelał z zamku do uciekających. Książę Kondeusz i Henryk ocalali tylko tém, że poszli na mszę i przeszli na łono Kościoła katolickiego. Jednocześnie i prowincyje odebrały podobne wezwanie, a jakkolwiek w niektórych miejscach urzędnicy wstydzili się je wykonać, dość

jednak znalazło się fanatyków, którzy przez kilka tygodni prawie wszędzie spełniali największe bezeceństwa, skutkiem których zginęło do 30,000 ludzi. Papież uroczyście uczcił noc ś. Bartłomieja processyją do kościoła ś. Ludwika, wielkiém *Te Deum* i nakazaniem jubileuszu. Wielu Hugonotów schroniło się w góry i do Laroszelli, obleganej przez księcia Anjou (późniejszego króla polskiego Henryka Walezyjusza), który na wiadomość o elekcyi swojej na tron polski, zawarł dnia 6 Lipca 1573 roku układ, nadający Hugonotom amnestyję i w niektórych miastach swobodę wyznania. (Ob. Audin'a, *Histoire de la Sainte-Barthélémy, d'après les chroniques, et les manuscrits du XVI siècle).*

Nocena, była w Morawii czczoną jako bogini, a znaczyć miała jedno co księżyc. U Mazurów jeszcze w XV wieku, *noceną,* nazywano miesiąc.

Nocera (acqua di). W prowincyi Foligno, o pół mili od miasta Nocera a 5 mil od Foligno, znajduje się źródło wody mineralnej zimnej, z którego woda od kilku wieków w celu lekarskim jest używaną. Skuteczność tych wód w wielu bardzo chorobach, położenie ich w bliskości miast, zdrowe powietrze, wygodne zakłady służące tak do pomieszczenia chorych, jako też i do brania kąpieli, są powodem, że źródła te są licznie uczęszczane przez osoby, które już dla brania wód, już dla korzystania ze zdrowego miejsca, całe lato tam przepędzają. Woda ta jest nadzwyczajnie czystą i przezroczystą, bez smaku, lecz czucie zimna i jakby szczypanie w ustach sprawia; zapachu nie ma żadnego, zamknięta dobrze w naczyniu, stać może lat kilkanaście bez zepsucia, temperatura jej jest + 9° R. w jakiejkolwiek bądź porze roku, a z powodu zawierania w sobie znacznej ilości gazu, świeża jest lżejszą od wody przekroplonej. W składzie swym zawiera kwas węglany, tlen, azot, węglan wapna i magnezyi, chlorek wapniu i magnezu, glinkę. Zalecaną jest szczególniej w liszajach zadawnionych, świerzbie i wrzodach zastarzałych, a także w nieżycie pęcherza i cewki moczowej, białych upławach, w skłonności do poronienia, z osłabienia pochodzącej. Używa się wewnętrznie i zewnętrznie, a ogrzana do przyzwoitego stopnia w postaci kąpieli zwyczajnych i wstrzykiwań do miejsc chorobą zajętych. *Dr. L. S.*

Nocnice, podług wyobrażeń wieśniaczek litewskich, są to mary które w nocy śpiące niemowlęta duszą. Zwykle same matki mają zwyczaj, że dla utulenia ich płaczu, kładą w nocy przy sobie; zasnąwszy smaczno po dziennej pracy, przytłaczają je własnym ciężarem i duszą. Tę swoję winę przypisują *nocnicom* *K. Wł. W.*

Nodier (Karol Emmanuel), jeden z najznakomitszych nowoczesnych francuzkich pisarzy, urodził się w r. 1780 w Besançon. Początków nauk udzielał mu ojciec, powszechnie szanowany prawnik, następnie uczył się w Strasburgu. Powróciwszy w rodzinne strony, otrzymał w r. 1797 miejsce przy bibliotece w Besançon. Tu wbrew życzeniu ojca, który chciał zrobić go jurystą, chętniej niż prawne książki czytał Wertera Goethe'go lub inne tego rodzaju utwory. Pod wpływem takich dzieł napisał melancholiczny romans: *Stella ou les proscrits* (Paryż, 1802); *Le peintre de Saltzbourg* (1803) i inne tym podobne poezyje, które go na drogę dążeń późniejszej szkoły romantycznej zwróciły. Początkowo skłaniał się do zasad republikańskich, wkrótce jednak stał się rojalistą i wtedy to napisał odę: *la Napoléone* (1802 r.) pełną jadu ku Bonapartemu. Polemika ta ściągnęła nań prześladowania zakończone uwięzieniem. Kilka lat przeżył ukryty w górach Jura, następnie uszedł do Szwajcaryi, aż nareszcie po rozmaitych przygodach, wrócił do Francyi. Tu najprzód w Dôle miewał odczyty z dziedziny nauk pięknych. Później jeździł po świe-

cie, aż w końcu osiadł w Lublanie, gdzie otrzymawszy posadę biblijotekarza, wydawał z polecenia Junot'a i Fouché'go *Télégraphe illirien*. W r. 1814 powrócił do Paryża i należał do redakcyi dzienników: *Journal des Debats*, *Quotidienne* i *Nain jaune* w którém to ostatniém piśmie gwałtownie dotykał Napoleona I. Ludwik XVIII szczególnemi obdarzał go względami. W r. 1824 został biblijotekarzem przy arsenale, a w r. 1834 członkiem akademii. Umarł w r. 1844, znaczną liczbę dzieł pozostawiwszy. Jemu Francyja zawdzięcza krytyczne opracowanie swoich klassyków. Jako grammatyk i lexykograf zyskał zasługę wydanym *Dictionnaire des onomatopées de la langue française* (Paryż, drugie wydanie, 1828). *Examen critique des dictionnaires de la langue française* (Paryż, 1828, tomów 2); *Eléments de linguistique* (Paryż, 1834). Jego *Oeuvres* (Paryż, 1832, tomów 12), obejmują po większej części belletrystyczne prace; wydane przez Karola Nodier pamiętniki, p. n.: *Souvenirs, épisodes, portraits pour servir à l'histoire de la revolution* (t. 2, Paryż, 1832), mieszczą w sobie ciekawe zarysy jego charakteru, przygód i naukowych badań. Z powieści Nodier'a mamy w tłómaczeniu polskiém: *Historyja psa Holzmanowego*, w *Bibl. malow.* Bobrowicza (tom 4-ty; Lipsk, 1846) i *Jan Zbogar* (tomów 2; Wilno, 1830).

Noe. Rozrodzone potomstwo Adama i Ewy, postępowało drogą nieprawości i z upływem czasów coraz bardziej brnęło w grzechy i występki. Bóg widząc złość nadzwyczajną ludzi, rzekł: „Wygładzę człowieka, któregom stworzył, z oblicznośći ziemi: od człowieka aż do zwierząt; od ziemiopłazu aż do ptactwa powietrznego." Jeden tylko Noe, syn Lamecha, z rodziną swoją, znalazł łaskę przed Bogiem. Temu patryjarsze, który śród powszechnego zepsucia, zachował się w świętości i sprawiedliwości, objawił Bóg straszną myśl swej zemsty i kazał mu zbudować okręt czyli korab, to jest okręt nadzwyczajnej wielkości, aby Noemu i jego rodzinie służył za przytułek wówczas, gdy *potop* ziemię pochłonie. Noe sto lat budował arkę, a przez ten czas niczego nie zaniedbywał dla powściągania wylewu rozpusty i bezbożności, oraz wzbudzenia strachu i trwogi w winowajcach klęską powszechną, którą im groził w imieniu Boga. Lecz wszystko było nadaremném; słuchali Noego z obojętnością i niedowiarstwem; „jedli i pili, żenili się i za mąż dawali" (ś. *Mat.* 29, 38), nie myśląc bynajmniej o losie który im zagrażał. Gdy już arka była ukończoną, Bóg rozkazał Noemu, aby zamknął w niej pewną liczbę zwierząt czworonożnych, ptactwa, płazów, siedmioro każdego rodzaju zwierząt czystych, czterech samców i trzy samice i parę tylko zwierząt uważanych za nieczyste. Sześć dni poświęcił Noe na tę czynność; a siódmego dnia wszedł do arki, z swoją małżonką, trzema synami: Semem, Chamem i Jafetem i trzema ich żonami. Noe liczył wówczas 600 lat wieku, a był to od stworzenia świata rok 1656. Nagle, na głos Boga, podniosło się łono mórz; wylały morza z brzegów swoich, a wody w nich zamknięte, okropnemi potokami zatopiły powierzchnię ziemi. Jednocześnie otworzyły się upusty niebieskie i deszcz nadzwyczajny spadał czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Fale podnosiły się coraz wyżej, bez przestanku. Dosięgły nareszcie gór najwyższych i o piętnaście łokci podniosły się nad najwyższemi szczytami kuli ziemskiej, nie zostawiwszy żadnego zgoła przytułku ludziom i zwierzętom. Ród ludzki prawie do szczętu wytępiony został przez potop; wszystko cokolwiek żyło, zginęło, zacząwszy od ludzi, w liczbie trzechset lub czterechset milijonów, aż do zwierząt czworonożnych, do płazów, nawet do ptactwa powietrznego. Tylko Noe pozostał, ze wszystkiemi, co znajdowali się z nim w arce, która pływała nad

wodami. Bóg ocalił go i jego rodzinę tym sposobem, aby wynagrodzić pobożność Noego i zaludnić ziemię nowemi mieszkańcami. Po stu pięćdziesięciu dniach, albo pięciu miesiącach, Bóg przywiódł wielki wiatr na zatopioną ziemię i wody opadać zaczęły. Po niejakim czasie arka przestała pływać i zatrzymała się na górze Ararat, w Armenii. W początkach dziesiątego miesiąca, ukazały się wierzchołki gór. We czterdzieści dni potém, Noe otworzył okno korabia i wypuścił kruka, który nie powrócił. W siedm dni później wypuścił gołębicę, która nie znalazłszy gdzieby odpoczęła noga jej, wróciła do korabiu. A poczekawszy jeszcze siedm dni drugie, powtórnie wypuścił gołębicę; wróciła pod wieczór, niosąc w dziobie gałązkę oliwną. Patryjarcha poznał po tym znaku, że już wody opadły. Wszelako czekał jeszcze siedm dni i trzeci raz wypuścił gołębicę, która już nie wróciła. Trzysta trzynastego dnia od początku potopu, Noe otworzył przykrycie korabia i ujrzał ze wszech stron powierzchnię ziemi zupełnie odkrytą, lecz zbyt jeszcze wilgotną, iżby mogła być zamieszkaną. Postanowił przeto zatrzymać się jeszcze w korabiu, dopóki mu Pan nie objawi woli swojej. Rzekł tedy Bóg do Noego: „Wynijdź z korabia ty i żona twoja, synowie twoi i żony synów twoich z tobą, i wszystkie zwierzęta, które są u ciebie, wywiedź z sobą, a wnijdźcie na ziemię.” Posłuszny Noe, wyszedł z arki z rodziną swoją i zwierzętami tu zamkniętemi, przeszło od roku (I, *Mojż.* 9, 1). Noe wyszedłszy z arki, zbudował ołtarz Bogu, a wziąwszy z każdego bydła i ptactwa czystego, ofiarował całopalenia na ołtarzu. I miłą była Panu wonność wdzięczności. Bóg błogosławił potém Noego i syny jego i rzekł do nich: „Rośćcie i mnóżcie się, a napełniajcie ziemię. Oto ja postanowię przymierze moje z wami i z nasieniem waszém po was i z wszelkiém zwierzęciem ziemném. Żadną miarą więcej nie będzie zagubione wszelkie ciało wodami potopu: ani więcej będzie potop pustoszący ziemię. Łuk mój (tęczę) położę na obłokach i będzie znakiem przymierza między mną a między ziemią. To znak przymierza, który daję między mną i wami i do wszelkiej duszy żyjącej, która jest z wami, na rodzaje wieczne.” *L. R.*

Noel czyli *Natalis* (Alexander), urodził się 1639 roku w Rouen. Ukończywszy szkoły u dominikanów w témże mieście, 1655 r. wstąpił do ich zakonu; w Paryżu kończył nauki w słynnym klasztorze dominikanów u ś. Jakóba, przez lat dwanaście wykładał spółtowarzyszom teologiję i filozofiję, nie zaniedbując obowiązków kaznodziejskich. W r. 1675 otrzymał stopień doktora teologii w swoim zakonie. Wtedy napisał pierwszą rozprawę przeciw dziełu Gallikanina Launoy *O symonii czyli Świętokupstwie*. Colbert zwróciwszy uwagę na prace młodego dominikana, ściągnął go do siebie i wprowadził go w kółko ludzi znakomitych, którzy mieli w uczonych konferencyjach kończyć edukacyję młodego Colberta (syna ministra, późniejszego arcybiskupa Rouen). Noel czyli Natalis, na tych konferencyjach, wykładał niektóre szczegóły historyi kościelnej, z taką bystrością umysłu i erudycyją, że członkowie tego kółka, a zwłaszcza Colbert, skłonili go do wykładu w podobny sposób całej historyi Kościoła. Noel pilnie wziął się do tej pracy i w r. 1677 wyszedł w Paryżu tom I-szy jego dzieła: *Selecta historiae Ecclesiae capita, et in loca ejusdem insignia Dissertationes historicae, criticae, dogmaticae.* Tom ten obejmuje historyję pierwszego wieku ery chrześcijańskiej, a tegoż roku ukazały się dwa inne tomy, zawierające historyję II wieku. Pracował z tak wielką gorliwością, bez pomocnika, ani przepisywacza, że w r. 1686 wyszedł tom dwudziesty czwarty i ostatni historyi Kościoła Nowego przymierza, doprowadzony do końca soboru trydenckiego. W następnych latach Natalis wydał

historyję kościelną Starego Testamentu w 6 tomach, tak iż całe jego dzieło składa się ze trzydziestu tomów. Pierwsze tomy przesłał do Rzymu, gdzie zyskało pochwały nietylko kardynałów, lecz samego papieża Innocentego XI. Ale tomy następne z niechęcią były przyjęte. Autor popierał pewne twierdzenia, które nie podobały się w Rzymie i uniósł się swoim gallikanizmem aż do wystąpienia przeciw Rzymowi, a zwłaszcza przeciw Grzegorzowi VII, w sporach wynikłych między papieżami a monarchami świeckimi. Z tego powodu Innocenty XI, który niedawno pochwalił to dzieło, zakazał teraz pod karą klątwy, *ipso facto*, dekretem z dnia 13 Lipca 1684 r., czytania dzieł Alexandra Natalis czyli Noel. Ten bronił się w *Scholijach* przeciw duchownym cenzorom w trzeciém wydaniu swego dzieła: *Historia ecclesiastica veteris novique Testamenti* (Paryż, 1699, ośm tomów in fol.). W przedmowie oddawał to nowe wydanie i wszystkie inne swoje dzieła, pod sąd Stolicy Apostolskiej. Inne edycyje rzeczonej Historyi wyszły z druku w Paryżu 1714 i 1730 roku w 8 tomach, in fol., a r. 1734 w Lukce przez ks. Roncaglia w 9 tomach, ze sprostowaniami i rozprawami zbijającemi zarzuty czynione temu dziełu. Ta właśnie edycyja spowodowała wykreślenie dzieła z *Indexu*, za rozkazem papieża Benedykta XIII, dominikana, i późniejsze kilkakrotne jej przedruki, z których najlepszy dokonany przez arcybiskupa łukieskiego Mansi, z przypiskami, (1749 r.). Bezimienny dodał jeszcze do niej dwa tomy, obejmujące historyję Kościoła do XVIII wieku, oraz rozprawy różnych pisarzy (Wenecyja, 1778 r.; tomów 11, in fol.; Bingen nad Renem, 1784, tomów 20, in 4-to). Drugiém ważném dziełem Alexandra Noel jest *Teologia dogmatica et moralis*, w pięciu księgach, podług Katechizmu rzymskiego, którego jest obszernym, bogatym, praktycznym i bardzo użytecznym komentarzem (Paryż 1693; tomów 10, in fol.; Einsiedeln, 1768, tomów 10, in 8-vo; z dodatkami we dwóch tomach). Załączony jest do tej teologii *Index concionatorius*, dla użytku kaznodziejów, obejmujący plan kazań, na cały rok. Noel czyli Natalis jest jeszcze autorem dzieł: *Praecepta et regulae, ad praedicatores verbi divini informandos, seu Institutio concionatorum tripartita* (Paryż, 1701; Augsburg, 1763). *Commentarius litteralis et moralis*, na cztery Ewangelije i na wszystkie Listy apostolskie (1703—1710, często przedrukowywany w 5 tomach, in 4-to). W r. 1706 Natalis był wybrany prowincyjałem zakonu. Od r. 1712 bardzo cierpiał na oczy, a w ostatnich latach zupełnie wzrok utracił. Umarł w Paryżu r. 1724 w 86 roku życia. Najsławniejsi uczeni, jak kardynał Noris, prowadzili z nim korrespondencyję i nawet za granicami Francyi, wysoce był poważany. Wydał on także kilka dzieł teologicznych w języku francuzkim i brał udział w sporach z jezuitami, w przedmiocie missyj w Chinach. *L.R.*

Noël (Franciszek Jakób), urodzony 1751 r., w Saint-Germain-en-Laye, gdzie ojciec jego był tandeciarzem, umarł w Paryżu 1841 r. Już w młodości okazywał wielkie zamiłowanie do nauk, silne protekcyje wyjednały mu stypendium, w kollegium Grassins w Paryżu, następnie Ludwika Wielkiego, zkąd wyszedł, otrzymawszy pierwszą nagrodę honorową w 1774 i 1775 roku. W początku obrał sobie zawód duchowny i przy témże kollegijum, został nauczycielem nadzorującym, a później professorem. Pierwszy swój wstęp literacki rozpoczął od poezyi, a nawet niektóre jej kawałki uwieńczone zostały przez akademiję. Podczas rewolucyi, przejął się gorąco jej zasadami i redagował dziennik *la Chronique*. Następnie mianowany naczelnikiem bióra w ministerstwie spraw zagranicznych, wysłanym został do Anglii z missyją dyplomatyczną w Sierpniu 1792 roku, później zaś w roku 1793 do Hollandyi,

a w r. 1794 do Wenecyi, w charakterze ministra pełnomocnika, zkąd wróciwszy w r. 1796, został jednym z komissarzy oświecenia publicznego i professorem w szkole głównej. W Październiku 1796 r. po zdobyciu Hollandyi, udał się jako minister pełnomocny do republiki batawskiej i miał bardzo czynny udział w urządzeniu jej administracyi; zostając tam do końca 1797 r., ożenił się i nie przestawał dowodzić ciągle czynami, wielkiego republikańskiego zapału. Objąwszy napowrót urząd komissarza oświecenia publicznego, wezwanym został na trybunat po 18 Brumaire, w Marcu zaś 1800 r. został komissarzem generalnym policyi, w Listopadzie tegoż roku prefektem Niższego-Renu, a nakoniec w Czerwcu 1802 r. inspektorem generalnym oświecenia publicznego; urząd ten, który aż do śmierci piastował, po 1815 r. stał się już tylko honorowym. Wśród licznych zajęć swoich, Noël znalazł jeszcze dość czasu do napisania wielkiego dzieła z wzorami klassycznemi, a stanowisko jego przyczyniło się nie mało, do wyjednania z łatwością upoważnienia, by zastosować to dzieło do liceów i kollegijów cesarskich, co mu znaczne zapewniło dochody. Główniejsze z dzieł jego szkolnych są: *Dictionnaires Français-Latin* i *Latin-Français; Gradus ad Parnassum; Dictionnaire de la Fable*, tłómaczenie kompletne, *Catulle* i *Gallus; Abrégé de la grammaire Française* (z Chapsalem); *Conciones poeticae* (z Laplacem); *Leçons de Littérature française* (1804); *Littérature latine* (1808); *Anglaise* (1817); *Italienne* (1824); *Grec* (1825); *Allemande* (1827); *Nouveau Dictionnaire des Origines* (z Charpentier). Musiemy także nadmienić o 12 tomach jego *Ephémerides politiques, religieuses et littéraires* (z Planche); tłómaczenie *Voyage d'Aubury dans l'Amérique septentrionale; Nouvelle géographie universelle*, Guthrie'go; i jego *Dictionnaire historique des Personnages célèbres de l'antiquité*; tłómaczenie *Cornelius'a Nepos'a; Historyja Rzymska* Titusa-Liviusa i *Nouvelle Grammaire Française*, w 2 tomach i t. d. *F. H. L.*

Noemi, żona Elimelecha, z pokolenia Benjamina, towarzysząc mężowi do ziemi Moabitów, owdowiała i ożeniła dwóch jego synów Cheliona i Mahalona, z Moabitkami Orfą i Ruth; straciwszy obu tych synów, wróciła do Judei z synową Ruth, która tu zaślubiła Booza i miała z nim syna Obeda (Księgi *Ruth*, I, 1). *L. R.*

Noga. Pod tym wyrazem rozumiemy członki ciała zwierzęcego, służące do chodzenia, biegania lub skakania; zwierzęta więc mają cztery lub więcej, człowiek zaś dwie nogi. Noga u człowieka i zwierząt kręgowych składa się z trzech części głównych: uda, goleni i stopy. Do składu pierwszej części wchodzi jedna kość tylko, *udowa (os femoris)*, której głowa mieści się w panewce miednicy, a koniec dolny z kośćmi goleni tworzy staw kolanowy. Do składu goleni wchodzą dwie kości: *piszczel (tibia)* i *kość łytkowa (fibula)*, które końcami dolnemi obejmują staw podstawy nogi, to jest stopy, (ob. *Stopa)*. Koniec dolny kości łytkowej stanowi *kostkę zewnętrzną* (*maleolus externus*); koniec zaś dolny piszczeli ma na wewnątrz wyrostek zwany *kostką wewnętrzną* (*maleolus internus)*. Przez podobieństwo w sprzętach nazywamy nogami te ich część, któremi one spoczywają na ziemi lub innej podstawie.

Noga szczudlasta, ob. *Nadpęcie.*

Nogaj, znakomity wódz Hordy Złotej, potomek Dżengis-Chana, w r. 1258, wraz z Telebugą, pustoszył kraje Litwy i Polski; w r. 1262 z rozkazu chana Bergaja, wtargnął do Szyrwanu i pobił wojska Gulagu, zdobywcy Persyi; lecz wkrótce potem doznawszy porażki, ratował się ucieczką. W r. 1268 prowadząc wojnę z Abak-Chanem, następcą Gulagu, w bitwie nad rzeką Aksą,

utracił oko i cofnął się do Szyrwanu; pośpieszył mu z pomocą sam Bergaj, na czele 300,000 jeźdźców, gdy nagle w Tyflisie życie utracił. Po tej niepomyślnej wyprawie, Nogaj oddalił się do swego jurtu, to jest kraju, w okolicach morza Czarnego leżącego. Był władzcą niepodległym; zawarł traktat pokojowy z cesarzem greckim Michałem Paleologiem; oddziały wojsk jego wpadały na Litwę (r. 1275), zburzyły posiadłość Światosława i Olega, książąt Czernihowskich; w r. 1291 Nogaj wyniósł na tron Hordy Złotej, chana Tochtogu, z którym następnie (r. 1299) wszczął wojnę i pobił go nad brzegami Donu; Tochtogu zebrawszy nowe posiłki, wyruszył w okolice Dniepru, korzystając z rozterek między synami Nogaja, odniósł zwycięztwo nad wojskiem tegoż, u brzegów Bohu; Nogaj ranny uciekł z pola bitwy i poległ ścigany od nieprzyjaciół. *J. Sa...*

Nogajce, *Nogajscy Tatarzy*, naród szczepu tiurkskiego. Obecnie mieszkają w północno-wschodniej części gubernii Taurydzkiej, w stepach powiatu Melitopolskiego, między rzeczkami Berdą, Końskiemi i Mlecznemi wodami; w prowincyi Kaukazkiej, z tej strony rzeki Kubani, w pobliżu gór Besztowych, nad Małym i Wielkim Jankulem, Kalausem i Karamykiem, na prawym brzegu rzeki Kumy i lewym brzegu rzeki Tereku aż do morza Kaspijskiego; w górach Kaukazkich z tamtej strony Kubani, Małki i Tereku i poczęści po za Kaukazem, w Dagiestanie, Szyrwanie i innych miejscach. Ludność nogajska w gubernii Taurydzkiej wynosi około 30,000 głów płci obojga; w prowincyi Kaukazkiej przeszło 10,000 kibitek i dworów; mieszkających z tamtej strony Kubani, Małki i Tereku, około 25,000 głów płci obojga. W gubernii Taurydzkiej Nogajcy prowadzą życie osiadłe, w Kaukazkiej zaś prowincyi i górach, po części mieszkają w domach, po części koczują. Podług Herbersteina, Tatarzy nogajscy koczując w pobliżu morza Kaspijskiego, dzielili się za jego czasów na trzy ułusy, należące do trzech książąt, Szydaka, Koszuma i Szyh-Mamaja; pierwszy z nich mieszkał w mieście Sarajczyku nad Uralem; drugi panował nad całą krainą między Kumą, Uralem i Wołgą; do trzeciego należała część Syberyi. Przy końcu wieku XVI, koczowiska Wielkich Nogajców ciągnęły się od źródeł rzeki Buzułuku do jeziora Aralskiego, koczowiska zaś Małych Nogajców albo „Ułusu Kazyjego" od Kubani i gór Kaukazkich do morza Czarnego i Azowskiego i wyższej części rzeki Manycza. Następnie, wszyscy prawie Nogajcy przeszli z lewego na prawy brzeg Wołgi. Ciągłe wojny i rozterki domowe znacznie zmniejszyły ich liczbę. Przy końcu wieku zeszłego, przyjmować oni zaczęli poddaństwo Rossyi i po razy kilka hordy ich jedna za drugą, przesiedlały się z nad brzegów Dniestru i Dunaju do stepów nadazowskich w dzisiejszej gubernii Taurydzkiej. Ostatnie przesiedlenie Nogajców z Budziaku nastąpiło w r. 1807. *J. Sa...*

Nogajsk, miasto zaetatowe gubernii Taurydzkiej, leży pod 46^0 44′ szerokości północnej i 54^0 1′ długości wschodniej, w bliskości morza Azowskiego (o $^2/_7$ mili), odległe o 56 mil od miasta gubernijalnego Symferopola; mieszkańców (w r. 1861) liczyło 3,248 głów płci obojga. Założone r. 1821, nazwę swą otrzymało od Nogajców, w okolicach miasta zamieszkałych. *J. Sa...*

Nogal (*Megapodius* Temm.). Rodzaj ptaków grzebiących, mających dziób słaby, prosty, z końcem cokolwiek zgiętym; nozdrza przyśrodkowe, w rowku przedłużonym otwarte, błonką kutnerowatą przymknięte; okolice oczów nagie, nogi silne o skoku dwa razy od palca środkowego dłuższym, czteropalcowe; trzy palce przodowe prawie równe, tylny poziomy; pazury długie, słabo łukowate, trzygraniaste i ostre; skrzydła mierne z czwartą lotką najdłuższą; ogon

krótki o 12 sterówkach. Freycinet w podróży odbytej na około świata, odkrył pierwszy gatunek tego nader interessującego i osobliwego pod wszystkiemi względami rodzaju ptaków kurowatych; w następnej expedycyi naukowej, panowie Quoy i Gaimard dali poznać dwa inne, a obecnie znanych jest kilka. Wszystkie mieszkają na wyspach morza Indyjskiego, są nadzwyczaj dzikie i ostrożne, przebywają nad morzem w brzegach lasów i biegają z niewymowną szybkością, a za najmniejszém niebezpieczeństwem ulatują w głąb lasów. Szczególniej zaś odznaczają się osobliwym sposobem składania jaj, których nie wysiadują, lecz podobnie jak żółwie zagrzebują je w piasku każde osobno, i nakrywszy suchemi liśćmi powierzają wygrzewanie działaniu promieni słonecznych. Tysiące jaj tym sposobem zagrzebanych, znajdują się w porze lęgowej na pobrzeżach przez te ptaki zamieszkanych, i z tego można wnosić o ich obfitości i mnożności. Jaja te są stosunkowo do wielkości ptaków nadzwyczaj duże, mocno pękate, krótkie i jednakowo w obu końcach zaokrąglone. Chciwie przez krajowców na pokarm poszukiwane. *Wł. T.*

Nogat, odnoga Wisły, płynie pod Malborg i uchodzi do Frischhafu. Odnoga ta, z właściwém korytem Wisły i drugą odnogą, Karpiówką zwaną, uchodzącą także do Frischhafu, tworzy wyspę. Schütz, dziejopis, pruski mówi: że w dawnych wiekach wyspa ta całkiem zalaną była wodą, dopiero mistrz krzyżacki Meihard około r. 1288 kazał usypać tamy, a następnie porobione kanały odkryły wyspę, która nosi nazwisko Żuław większych czyli Malborgskich.

Nogawski (Józef Michał), wierszopis i kaznodzieja tarłowski, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku, wydał z druku: 1) *Festa Sanctorum carminibus elegiacis celebrata* (Kraków, 1724, w 8-ce); 2) *Historia vitae et insignium in Ecclesiam atque humanitatis studia, carmine elegiaco exposita* (tamże, 1746, w 8-ce); 3) *De arte concionandi* (Warszawa, 1731, w 8-ce); 4) *Zbiór trenów* (Kraków, 1739, w 8-ce); 5) *Dobry pasterz Kościoła, to jest skrócony skarbiec dla parochów* (tamże, 1734); 6) *Kazania o N. Pannie* (tamże, 1733, w 4-ce) i t. d. *F. M. S.*

Nogi, w znaczeniu bartném dolna część otworu czyli barci, dzieni, na żyjących drzewach dla pszczół wyrobionej. Ob. *Bartnictwo.* *Ed. P.*

Nogietek *(Calendula officinalis* Lin.), tak zowie lud owe złoto-żółte kwiatki, wszędzie po ogrodach i ogródkach, zwłaszcza włościańskich, utrzymywane, a od początku Lipca aż do końca Października kwitnące. Właściwie nogietek pochodzi z Europy południowej, lecz już od dawnych czasów dla ozdoby pielęgnowany, trafia się u nas nawet w stanie na wpół zdziczałym, szczególniej koło płotów ogrodowych lub na ziemi z ogrodu wyrzuconej. Lubi ziemię żyzną, czarną i pulchną. Kwiaty ma promieniowe (rodzina złożonych, *Compositae)*, gorąco-żółtej barwy, nie zbyt przyjemnie pachnące, a liście dolne łopatkowate, wyższe zaś lancetowate, wpół łodygę obejmujące. Odmiany bardzo pełne są takież same, tylko tych pojedynczych kwiateczków języczkowatych, co promienie tworzą i są tak jak w koszyczku ułożone, jeszcze więcej, a są najczęściej pomarańczowej barwy. Z ogrodnictwa lepszego smaku, nogietek jako kwiatek bardzo pospolity, bywa rugowanym. Za to od ludu naszego z dawien dawna ulubiony, bo jeszcze Spiczyński o nim wspomina, a Syrenijusz w swym *Zielniku* tak mówi: „wszystkim wieśniakom znajomy nogietek, ma kwiatki żółte, które się otwierają kiedy słońce wschodzi i za nim obracają, i z zachodem zamykają, dla tego się zwać może zegarem wiejskim.” Że nogietek rzeczywiście na noc się zamyka, to prawda; lecz nie otwiera się zrana wcześniej jak między 9 a 10 godziną, przez co nawet znajduje się w tak

zwanym zegarze roślinnym, jeszcze przez Linneusza ułożonym. Nadto na Nogietku dostrzeżono szczególniejszą własność przelatywania iskry elektrycznej z kwiatka do kwiatka w pobliżu obok siebie stojących, wieczorem, po dniu skwarnym Lipcowym. Pierwszy raz światło elektryczne w roślinach spostrzegła córka Linneusza na nasturcyi *(Tropaeolum)*, i uwiadomiła o tém zaraz ojca i brata. Później uważano to i na wielu innych roślinach, jak np. w lilii pospolitej *(Lilium croceum)*, słoneczniku *(Helianthus)* i w innych, a w ogóle w kwiatach jaskrawo-barwnych, pomarańczowych. Użytki z nogietka prócz ozdoby, są rozmaite. Lud nasz np. używa kwiatków nogietkowych (w braku krokoszu) do farbowania chustek na żółto. W handlu znów fałszują niemi szafran, a w medycynie ziele i kwiatki nogietka *(Herba et flores Calendulae)* zawierając w sobie wiele żywicy i istoty gorzkiej, wyciągowej *(Calendulin)*, zalecane są szczególniej (ziele i wyciąg czyli extrakt) w zatkaniach trzewiowych, w żółtaczce, w chorobach gruczołów, nawet rakowatych, w braku czyszczeń miesięcznych; kwiaty zaś w cierpieniach łożnych złośliwych, co większa w pomorze. Z tym samym skutkiem używają ziela i kwiatów z nogietka *(Calendula arvensis* L.), który po polach w Europie środkowej rośnie. Nogietek deszczowy (*Calendula pluvialis* L.), z przylądka Dobrej Nadziei pochodzący, pielęgnuje się także w ogrodach dla ozdoby. Ma kwiatki białe, od spodu fioletowe, otwierające się regularnie o godzinie 7-ej zrana, a zamykające o 4-ej z południa. W razie zaś dnia pochmurnego lub deszczowego, kwiatki te wcale się nie otwierają, zkąd nazwa tej rośliny gatunkowa powstała. Nakoniec nogietek ma być symbolem zazdrości i cierpienia, a nazwę jego łacińską wywodzą od wyrazu *Calendae*, oznaczającego u Rzymian pierwszy dzień każdego miesiąca, bo też nogietek co miesiąc na nowo kwitnie, czyli że kwitnie długo i prawie ciągle. Lecz Rzymianom roślina ta prawdopodobnie nie była znaną, pierwszy raz bowiem wspomina ją Otto Brunfels w swych dziełach botanicznych, w r. 1530. *F. Be.*

Noirmoutiers, wyspa położona na północno-wschodnim krańcu departamentu Vendée, od którego oddziela ją zatoka Bourgneuf, od południowo-zachodniej strony. Liczy 8,262 mieszk., ma dobre grunta orne, nadzwyczaj urodzajne, doskonałe i bardzo korzystne pastwiska, wydające sól, bagna i brzegi zabezpieczone od wylewów morza za pomocą grobli wielkim kosztem wzniesionych. Wyborna pszenica i innego gatunku ziarna, oraz bób bagnisty i sól, są jej głównemi płodami, a w czasie przypływu morza poławiają się jeszcze ostrygi. Kształt jej jest bardzo przedłużony i nieregularny, ma sześć mil polskich obwodu; przy południowym końcu oddziela ją od stałego lądu odnoga morska, blisko pół mili szeroka, zwykle sucha, którą w czasie odpływu morza przejeżdża się na wozach. W stronie północno-wschodniej tej wyspy leży miasto *Noirmoutiers*, z zamkiem obronnym, fortecą trzeciego rzędu i portem poprzedzonym przystanią, mogącą pomieścić różnej wielkości okręty. Wyspa składa gminę i kanton tegoż nazwiska. Wandejczykowie pod dowództwem Elbée, wytrzymali tu w 1793 r. silne oblężenie armii republikańskiej, lecz w końcu musieli się poddać na łaskę, w nocy z 4 na 5 Stycznia 1794 r. *F. H. L.*

Noirville (Alexander), ob. *Przeździecki* (Alexander).

Nokturny. Jest to część nabożeństwa kościelnego porannego, zwanego *Jutrznią (officium matutinum)*, które składa się niekiedy z jednego, a pospoliciej z trzech nokturnów. Na powszednie dni złożona z jednego, a w nim 12 jest psalmów i 3 lekcyje. Niedzielna ma 3 nokturny, a pierwszy ma psalmów 12 i trzy lekcyje; drugie dwa nokturny, po trzy psalmy i po trzy lekcyje zawierają.

W święta, jutrznia stale ma 3 nokturny, a w każdym jest po 3 psalmy i tyleż lekcyj. Po ostatniej lekcyi śpiewa się hymn *Te Deum laudamus*. W pierwszych wiekach jutrznia odprawianą była w nocy; ztąd jest początek nazwy nokturnów. Śpiewane były z pewnemi przestankami: pierwszy nokturn około 8-ej lub 9-ej godziny wieczorem, drugi około północy, trzeci około 2-ej lub 3-ej godziny po północy. Ale to bywało w dni świąteczne; w inne poprzestawano na jednym nokturnie, o północy. *L. R.*

Nokturny, *Notturno*, muzyka nocna, marząca, jest nazwą utworu w formie pieśni utkanego pod wpływem wrażeń, wywołanych wieczorną szarą godziną, ciszą nocną i samotnością artysty. W śpiewie takim przebija powaga, spokój, uczucie łagodne lub melancholija, z rzadka burzliwością i to jakby dla kontrastu tylko, zakłócone. Francuzcy kompozytorowie wiele takich nokturnów do śpiewu napisali, jak: Blangini, Piantanida, Panseron i inni. J. Field (ob.) świetniał w nokturnach na fortepian; w ślad za nim poszli J. Schmitt i inni. Wszystkich przewyższył w tym rodzaju jak i w wielu innych Chopin, którego nokturna fakturą i treścią sięgają nieraz po za obręb, jaki zwykle nakreślano takiemu utworowi. Miał i on wiele naśladowców, zwłaszcza między Polakami, jak np. Wielhorski, Krzyżanowski, Madejski, Münheimer i t. d. Obszerne też w tym rodzaju pisali na instrumenta dęte dzieła: L. Spohr, A. Mühling i inni, a które częstokroć wchodziły w zakres Serenady.

Nola, starożytne miasto Kampanii, od Auzonów (ob.) założone. W wojnie z Samnitami, na 313 lat przed Jez. Chr., Nola musiała poddać się Rzymianom, którym pozostała wierną i w drugiej punickiej wojnie, kiedy Marcellus dla zasłonięcia tego miasta, na 216 lub 215 lat przed Chr., pierwsze pomyślne w pobliżu niego staczał boje. Tu w r. 14 przed Chr. zmarł August. Cesarz Wespazyjan zrobił ją koloniją rzymską. W IV wieku, podług niektórych, w Noli najprzód zaczęto lać dzwony. W Wiekach Średnich Nola była jeszcze kwitnącem miastem; teraz liczy około 9,000 mieszkańców i leży w neapolitańskiej prowincyi Terra di Lavoro.

Nolasko Piotr (święty), urodził się r. 1189 w prowincyi langwedockiej, niedaleko Castelnaudari. Syn zamożnych rodziców, nie chciał wszakże wejść w związki małżeńskie dla zachowania imienia i sławy swojego rodu, a ślubowawszy wieczną czystość, wstąpił do wojska i udał się na wyprawę przeciw Albigensom, obwinionym o herezyję. Wysłany do Barcelony, z wziętym w niewolę Jakóbem, królewiczem aragońskim, tu powziął myśl założenia zakonu wyłącznie poświęconego wykupowaniu niewolników, których mnóstwo znajdowało się w ręku Maurów, i rzeczywiście zakon ten ustanowiony został w dzień ś. Wawrzyńca r. 1223, pod zwierzchnictwem Piotra Nolaski, to jest zakon rycerski N. Maryi Panny *de Mercede*, czyli *de la Mercy*, to jest *od Nagrody*, celem wykupowania niewolników. Mnożyły się klasztory tego zakonu, wstąpiło do niego wielu ze szlachty hiszpańskiej, francuzkiej, niemieckiej, węgierskiej i angielskiej. Piotr wyszukiwał niewolników na pobrzeżach Hiszpanii i w samymże Algierze. Tu po mnogich powodzeniach, obciążony kajdanami, oddany był falom morza na wątłej łodzi, która jakby cudem, na rodzinne go brzegi przyniosła. Zjechał się z Ludwikiem świętym, królem francuzkim w Langwedoku, który go powitał najserdeczniej. Piotr umarł w dzień Bożego Narodzenia r. 1256, w 67 roku życia. Kościół obchodzi jego pamiątkę d. 31 Stycznia. *L. R.*

Nolde (Magnus), rodem Kurlandczyk, zmarły w r. 1615, wydał pomiędzy

innemi ważne do historyi tego kraju *Memoriae ducis Curlandiae* (Rostok, 1587, w 4-ce).

Noli me tangere (nie dotykaj mnie), tak nazywają z przyczyny wielkiej drażliwości liści, rośliny należące do rodzaju *Czulek* (*Mimosa* Willd.) a szczególniej gatunek: *Mimosa sensitiva.*

Nolińsk, miasto powiatowe gubernii Wiatskiej, leży pod 57° 33 szerokości północnej i 67° 36 długości wschodniej, odległe o 19 $^{2}/_{7}$ mil od miasta gubernijalnego Wiatki. Mieszkańców ma 2,860 głów płci obojga (w roku 1861).

Nollet (ksiądz Jan Antoni), urodził się 1700 r. w Pimpré, przeznaczony przez rodziców do stanu duchownego, otrzymał święcenie na dyjakona i oddał się naukom przyrodzonym, a szczególnej fizyce doświadczalnej. Miał udział w badaniach Dufay'a nad elektrycznością i pomagał w niektórych pracach Réaumur'owi. W r. 1739 został członkiem akademii nauk. Od 1735 — 1760 miewał bardzo nauczające odczyty o fizyce; był także nauczycielem fizyki w szkole artylleryi de la Fère, a następnie w Metz. Umarł 1770 r. w Paryżu. Nauczaniem i pismami wiele wpłynął na upowszechnienie wiadomości z fizyki we Francyi. Ogłosił lekcyje fizyki doświadczalnej w 6 tomach; umieścił wiele rozpraw w pamiętnikach i zostawił kilka pism o elektryczności.

Nomadowie, Nomady, (ob.) *Koczujące narody.*

Nomenklator (*Nomenclator*), to jest wymieniający imiona; tak starożytni Rzymianie nazywali głównie sługę lub niewolnika, który obowiązany był panu swemu wymieniać nazwiska osób zgromadzonych z powodu rozmaitych okoliczności, co wtedy szczególniej miewało miejsce, kiedy pan ubiegając się o jaki urząd lub godność, musiał jednać dla siebie głosy ludu. Nomenklatorowie także urządzali uczty, wskazywali gościom miejsca dla nich przeznaczone i wymieniali każdą podawaną potrawę i jej własności.

Nomenklatura, oznacza spis nazwisk pewnych przedmiotów bez zastanawiania się nad ich wyjaśnieniem. W naukach, mianowicie: zoologii, botaniki, mineralogii, chemii, nomenklatura jest zbiorem wyrazów służących na oznaczenie rozmaitych przedmiotów, wchodzących do zakresu tychże nauk. Dobroć nomenklatury polega na niedopuszczeniu żadnej dwuznaczności i doborze nazwisk, z którychby brzmienia i budowy wnieść można było o podobieństwie, zachodzącém między przedmiotami, przez te nazwiska oznaczanemi.

Nominalizm, pogląd filozoficzny, przeciwny realizmowi, upatrujący w pojęciach ogólnych nie rzeczywistości, lecz jedynie abstrakcyję. Twórcą tego poglądu był Jan Ronelliusz (pod koniec XI wieku), który pierwszy twierdził, że te pojęcia ogólne *(universalia)*, są tylko prostemi nazwami *(nomina rerum* albo *flatus vocis)*. Realiści natomiast dowodzą, że owe pojęcia rzeczywiście polegają na znanych przedmiotach i nie są tylko płodami rozumu. Nominalizm w 1092 r. potępiony został w Soissons, a realiści wzięli górę w dwóch głównych szkołach Tomistów (ob. św. Tomasz z Akwinu) i Scotistów (ob. *Scotus)*. W XIV wieku walka nominalistów z realistami wznowioną została przez franciszkana Wilhelma z Occam, ucznia Dunsa Scota, z angielskiego hrabstwa Surrey, który uczył w Paryżu i zmarł 1347 r. w Monachijum. W walce tej nominaliści odniesli zwycięztwo. Do najcelniejszych późniejszych stronników tej opinii należeli: Jan Buridan (zmarły 1358), Robert Holcot (zmarł 1349), Grzegorz z Rimini (zmarł 1358), Henryk Heski (zmarł 1397), Mikołaj Oresmius (zmarł 1382), Maciej z Krakowa (zmarł 1410) i Gabryel Brel (zmarł 1495). W prawdzie i potém nieraz jeszcze prześladowano nominalistów, jak naprzykład w Paryżu w latach 1339, 1340, 1409 i 1473; jednak

i oni, jak dowodzi skazanie Hussa na śmierć, nie zawsze z przeciwnikami swojemi obchodzili się po chrześcijańsku łagodnie. W historyi filozofii Wieków Średnich są oni i tém pamiętni, że od nich wyszedł duch swobodniejszy, niezawisły od teologii kościelnej, który utorował drogę większym badaniom filozoficznym następnych stuleci. Ob. J. Salaberti, *Philosophia nominalium vindicata* (Paryż, 1651); Baumgarten-Crusius, *De vero scholasticorum realium et nominalium discrimine* (Jena, 1821); Erner, *Über Nominalismus und Realismus* (Praga, 1842). *F. H. L.*

Nomokanon. W dawnej Polsce, wyznawcy greckiej, nie unickiej wiary, rządzili się w rzeczach duchownych i kościelnych zbiorem *Nomokanon* zwanym, który był ułożony przez Focjusza, patryarchę Carogrodzkiego około r. 883 po narodzeniu Chrystusa, i zebrany z ustaw cesarzów greckich, wydanych w rzeczach kościelnych, z ustaw soborów i zdań Ojców Kościoła. Konstanty Porfyrogenneta, podjął nową onegoż redakcyję. Wydanie *Nomocanonu* po łacinie wyszło (w Paryżu przez Herveta, 1561, folio), i przez Agylaeusa w Bazylei tegoż roku, a po grecku i po łacinie przez Jastella, (w Paryżu, 1615 r., w 4-ce). *K. Wł. W.*

Noma (po grecku: *nome*), dosłownie: *prawo*. W starożytnej poezyi nazywał się tak śpiew na cześć Apolina, jak dityramb był pieśnią na cześć Bachusa. W muzyce starożytnej był to śpiew prawidłowy z towarzyszeniem fletni albo lutni; były one rozliczne, jako to: eolskie, beockie, ertyjskie, trocheiczne, pytyjskie i t. d.—*Noma*, znaczy także okrąg, obwód, którego naczelnik zwał się *Nomarchą*. Szczególnie dawny Egipt podzielony był na nomy (w liczbie 36).—*Nomoteta*, dosłownie: prawodawca, był to urząd sądowy, i dziś jeszcze jest tytułem urzędowym w królestwie Greckiem. *F. H. L.*

Nona. Ostatnia z godzin mniejszych kanonicznych (*horae minores)*, odpowiadająca godzinie trzeciej popołudniowej. Składa się z hymnu, trzech psalmów i modlitwy. W tej godzinie Zbawiciel skonał na krzyżu, przez co także poświęconą została modlitwie, za czasów jeszcze apostolskich. *L. R.*

Nona, zowie się w muzyce dziewiąty ton gammy, licząc w górę od tonu głównego, gdy oktawa stanowi granicę, po za którą idzie już powtórzenie czy zdwojenie gammy, przeto interwall nony jest właściwie przeniesioną w wyższą sferę sekundą, lubo znaczenie jej w tym kształcie zupełnie odmiennych nabiera własności. Nona jak i sekunda, może być wielką i małą (to jest o pół tonu zmniejszoną). Akkord nonowy zupełny, jest to pięciogłos tercjami w górę od tonu zasadniczego wzięty.

Nonidi, według kalendarza rzeczypospolitej francuzkiej, miesiąc składający się z dni 30, dzielił się na 3 dekady, dnie zaś każdej dekady nazwano: pierwszy *primidi*, drugi *duodi*, trzeci *tridi*, czwarty *quartidi*, piąty *quintidi*, szósty *sextidi*, siódmy *septidi*, ósmy *octidi*, dziewiąty *nonidi* i dziesiąty *decadi*.

Nonius, uczony matematyk portugalski, który właściwie nazywał się *Piotr Nunez*, urodził się w Alcalado-Sal 1492 r., był kosmografem króla Emanuela, nauczycielem syna jego Infanta Henryka Portugalskiego i professorem matematyki w uniwersytecie w Koimbrze, gdzie umarł 1577 r. W jednem z pierwszych dzieł swoich: *De arte navigandi*, poczytując karty podówczas używane za błędne, starał się o ich poprawienie i to go naprowadziło na odkrycie linii krzywej, zwanej *loxodromią* (ob.), której podał teoryją. W innem dziele: *De crepusculis liber unus*, rozwiązał jedno pytanie dotyczące największych i najmniejszych wartości. Rozmaite dzieła jego wyszły pod tytułem:

Petri Nonii Salacensis Opera (Bazylea, 1592). Jemu także zawdzięczamy podziałkę zwaną *podziałką Nonijusza* albo *Nonijuszem.*

Non-konformiści, tak nazywają w Anglii wszystkich, nie należących do Kościoła anglikańskiego, jak naprzykład *Dissenterów.* *L. R.*

Nonnus, późniejszy poeta grecki, rodem z Panopolis, z Egiptu, według jednych żył na początku, według innych przy końcu V wieku po narodzeniu Jezusa Chrystusa i napisał poemat w 48 pieśniach, pod tytułem: *Dionysiaca,* obejmujący wyprawę Bachusa do Indyj. Styl napuszany i rozwlekły, opisy zbyt szczegółowe; wersyfikacyja jednak nie jest bez zalet, a ton pełen życia. Oprócz tego Nonnus zostawił *Metaphrasis evangelii Johannei,* ważniejszą pod względem treści, niż wartości poetycznej. Najdokładniejszą krytyczną edycyję dzieł tego poety wydał Gräfe (2 tomy; 1819—26 roku) i Passow (1834 r.). *F. H. L.*

Nonpareil, gatunek pisma i czcionek drukarskich, mniejszy od *petytu.*

Nonnotte (Klaudyusz Franciszek), jezuita, urodzony w Besançon, r. 1711, był po Fréronie, jednym z ludzi, na których Wolter najgwałtowniej się miotał. Kiedy on wydał dzieło *Essai sur les moeurs et l'esprit des nations,* Nonnotte zbijał go w książce *Erreurs de Voltaire,* która w ciągu lat niewielu miała kilka edycyj. Od tej chwili Wolter wypowiedział mu wojnę nieubłaganą, i nie przestał szarpać Nonnotta zjadliwemi szyderstwami. Ten zaś pracował ciągle, nie przekraczając granic umiarkowania. Umarł w 82 roku życia w rodzinnėm mieście, r. 1793. Wydał dzieła następujące: *Dictionnaire philosophique de la Réligion; Lettres d'un ami à un ami sur les honnetetés littéraires* (1767); *Principes de critique sur l'époque de l'établissement de la réligion chretienne dans les Gaules* (1789); *Les Philosophes des trois premiers siècles de l'Eglise* (1789). Mamy w języku polskim Nonnotta: „*Dykcyonarz filozoficzny religii,* w którym gruntują się wszystkie wiary św. artykuły lżone od niewiernych i odpowiada się na wszystkie ich zarzuty, z francuzkiego na polski język przełożony przez księdza Tadeusza Brzozowskiego, professora języka francuzkiego w szkołach Mińskich (Wilno, 1782, tomów 4); załączony jest drugi tytuł taki: *Nowy Dykcyonarz anty-filozoficzny.* Na czele dzieła umieszczona rozprawa *o filozoficznym duchu czasów.*—„*Błędy Woltera* wybrane z księgi francuzkiej pod tymże tytułem: *Les erreurs de Voltaire* napisanej, a zaleconej listem Klemensa XIII papieża, z odpowiedziami na nie i życiem tegoż Woltera (Łowicz, 1780)." *L. R.*

Nony, w kalendarzu rzymskim dzień *piąty* miesięcy Stycznia, Lutego, Kwietnia, Czerwca, Sierpnia, Września, Listopada i Grudnia, oraz dzień *siódmy* w miesiącach Marcu, Maju, Lipcu i Październiku. W ostatnich tych czterech miesiącach liczono podług *Non* sześć dni poprzedzających (pierwszy, drugi i t. d. przed Nonami), w innych ośmiu oznaczano podług nich tylko cztery dni. Wyraz *Nony* pochodził ztąd, że był to dziewiąty dzień przed Idami. *F. H. L.*

Noort (Olivier van), naturalista z Utrechtu, pierwszy, który opłynął ziemię do koła. Wypłynąwszą 13 Września 1598 r. z Roterdamu z czterema okrętami, powrócił tamże 26 Sierpnia 1601 r., doznawszy w drodze licznych przeciwności. Opis jego podróży został ogłoszony drukiem.

Noot (Henryk Mikołaj van der), ur. w 1750 r., w Bruxelii, uczył się prawa w Löwen, później w swojem rodzinnėm mieście został adwokatem przy wielkiej radzie Brabantu. Jakkolwiek nie posiadał gruntownych wiadomości, swoją

jednakże śmiałością i wymową stał się przewódzcą ludu podczas wybuchłych zamieszek w Belgii w 1788 r., Początkowo, jako stronnik reform przez cesarza Józefa II zamierzonych, musiał ucieczką się chronić. Za powrotem w r. 1788 zebrawszy niechętnych, z nimi zawiązał w Breda komitet brabancki. Ośmielony powodzeniem usunął cesarza Józefa II od steru rządu, ogłosiwszy się pełnomocnikiem stanów Brabancyi. Pozornie Noot był głową powstania, duszą zaś jego był przebiegły ksiądz van Eupen, który nim zupełnie owładnął. Kiedy w r. 1789 płomień powstania cały kraj ogarnął i Austryjaków wypędzono, van der Noot wszedł do Bruxelli; był to szczyt jego powodzeń. Niezgody pomiędzy samemi powstańcami wylęgłe, sprawiły rozdwojenie sił, z czego korzystając Austryjacy, wtargnąwszy w kraj powtórnie, powstanie przytłumili. Taki stan rzeczy zniewolił Noot'a szukać schronienia w Hollandyi, zkąd napróżno potem usiłował współrodaków swoich jeszcze raz przeciw Austryjakom, a później przeciw rzeczypospolitej francuzkiej podburzyć. Na żądanie władz francuzkich przyaresztowany w Berg-op-Zoom, rok cały w więzieniu przesiedział. Uwolniony powrócił do Belgii i tu w niedostatku i zapomnieniu zmarł w Stroombeck w 1827 r.

Nora albo jama, w języku łowieckim, podziemne mieszkanie lisa, borsuka, bobra, wydry. Bywa dwojaka: rodzajna i tymczasowa. Oddzielny gatunek psów zwanych taxami, na krótkich nogach, używanym jest do łowów na lisy i borsuki: psy te bowiem wprawne, ochoczo idą w nory i duszą je lub wypędzają z nor podziemnych. *K. Wł. W.*

Norbert (Święty). Urodził się r. 1080, w miasteczku Santen, w księztwie Kliwii, z rodziców spokrewnionych z cesarzami Niemieckimi i książętami Lotaryngii. Wstąpiwszy za młodu do stanu duchownego, był jednym z najrozwiężlejszych ludzi; polowaniem, końmi i rozrywkami zajęty, nie myślił kłaść hamulca złym nałogom. To wszakże nie przeszkadzało mu czynić wielkich postępów w naukach, tak iż później był uważany za jednego z najuczeńszych i najwymowniejszych mężów swojego wieku. Mianowany od Henryka IV cesarza, swego krewnego, arcybiskupem Kameraceńskim, nie przyjął tej godności, nie przez pokorę, ale dla tego, że przeszkadzałaby jego skłonnościom do rozrywek. Raz atoli gdy jechał konno, zaskoczyła go nagła burza Koń przelękniony strasznym hukiem piorunu, spiął się i zrzucił Norberta półmartwego na ziemię. Blisko godziny leżał bez zmysłów, nareszcie, wróciwszy do przytomności, w serdecznym żalu odezwał się do Boga: „Panie, czego żądasz odemnie." W tej chwili, zdało mu się jakby usłyszał głos wołający nań: „Porzuć złe, a czyń dobrze." Teraz nie wątpił, że ten sam głos, co nawrócił Pawła świętego, i jemu dał zbawienną przestrogę; natychmiast porzucił dwór, licząc wieku lat 31. Odtąd pracował nad oderwaniem serca swego od fałszywych rozkoszy ciała, które wciągnęły go niegdyś w tyle grzechów; postanowił opuścić świat i po ośmnasto-miesięcznem przygotowaniu, wyświęcony został na kapłana i oddał się wyłącznie powołaniu kaznodziejskiemu. Sprzedał dobra swoje i pieniądze rozdzielił między ubogich. Założył później klasztor pustelniczy w dyecezyi Laon, we Francyi, w samotnem miejscu, pośród lasu, zwanem Premontre od którego i zakon Norberta przybrał imię kanoników regularnych *Premonstratensów*, czyli *Norbertanów*. Różne osoby pospieszyły służyć Bogu pod przewodnictwem Norberta; w tej liczbie byli Godfred hrabia na Kappembergu i Otton, dziedzic bogatych posiadłości nad Renem, który ułatwił założenie dwóch nowych klasztorów. Zgromadzenie panien i wdów, pod kierunkiem kapłanów, miało równe powodzenie i wzięło

nazwisko Premonstratensek drugiej reguły. Trzecia składała się ze świeckich, którym Norbert pozwolił nosić pod odzieżą ukryty znak zamiłowania jego reguły. W r. 1126 wyjednał u papieża Honoryjusza II, w Rzymie, zatwierdzenie zakonu Premonstratensów. Mianowany, pomimo woli, arcybiskupem Magdeburgskim, gdy przygotowano mu wjazd wspaniały na stolicę, przywdziawszy liche suknie, bosą nogą śród tłumu przybył do pałacu biskupiego, gdzie odźwierny widząc go w łachmanach żebrackich, odepchnął, rozkazując aby w raz z innymi na jałmużnę oczekiwał. Godność wynosząca Norberta na jednę z pierwszych stolic w Niemczech, bynajmniej serca jego pychą nie nadęła. Nie zmienił ani obyczajów, ani zwyczajów i dziwnie umiał godzić czynności arcybiskupie z ostrym żywotem zakonników. Zbrojny, jak dawniej, mieczem słowa Bożego, gromił bez żadnego względu występki i rozpustę. Zaprowadził reformę w klasztorach, ściśle przestrzegał karności kościelnej. Umarł Norbert r. 1134, przeżywszy lat 53. Ciało jego spoczywa w Pradze Czeskiej, dokąd przeniesione z rozkazu cesarza Ferdynanda II, r. 1627. Grzegorz XIII papież zaliczył Norberta r. 1582 w poczet Świętych. Kościół obchodzi jego pamiątkę dnia 6 Czerwca. *L. R.*

Norbertanie ob. *Premonstratensi.*

Norbertanki. Około r. 1122 Święty Norbert (ob.) założył zakon Kanoniczek Regularnych zakonu Premonstratensów (ob.), pospolicie zwanych *Norbertankami*, pod regułą ś. Augustyna, i własne przepisy mu nadał, a papież Honoryjusz II, potwierdził go r. 1126. Po nim zaś papieże: Honoryjusz III i IV, Adryan IV i V nadali znaczną liczbę przywilejów temu zakonowi. Ś. Norbert urządził pierwotnie ich klasztory w bliskości męzkich, ale oddzielone murem i osobnem zamknięciem. Błogosławiona Recovera z Clostre, pani znakomitego rodu, była pierwszą, która zasłonę zakonną przyjęła, a za jej przykładem tak wiele wdów i panien poszło, że za życia jeszcze swego ś. Norbert przeszło 10,000 ich liczył. W początkach żyły nadzwyczajnie surowo, w chórze i kościele nie śpiewały, poprzestając na samém li tylko odmawaniu pacierzy. Zaraz po przyjęciu, obcinano włosy zakonnicom i już z klasztoru nie dozwalano wystąpić. Jeżeli zaś która musiała rozmawiać z mężczyzną, mogła to uczynić, lecz tylko w towarzystwie dwóch zakonnic i w przytomności obecnych zewnątrz kraty dwóch laików, braci. Habity tkane z białej grubej wełny, albo z owczych kożuszków i czarne welony, składały cały ich ubiór. Jednakże pomimo tak surowych ustaw, wiele pań znakomitych a nawet kilka księżniczek, posiadał ten zakon w swem zgromadzeniu. Hugo des Fosses, pierwszy uczeń i następca ś. Norberta, uznał być nader stosownem oddzielenie klasztorów męzkich od żeńskich; takowy pomysł został do skutku przywiedziony na generalnej kapitule r. 1137, a następnie przez papieża Innocentego II zatwierdzony. Kanoniczki więc musiały usąnąć się z klasztoru Premontré w zamian którego oddano im klasztor w Fonteneble o milę ztamtąd odległy. Gdy wszakże rozporządzenie to rozdzielające klasztory, jakkolwiek dobre i pożyteczne, przywiodło wiele żeńskich zakładów do zupełnego niedostatku; przeto papieże Celestyn II, Eugenijusz III i Adryjan IV postanowili aby zakonnice utrzymywane były kosztem klasztorów męzkich. Najuciążliwszém zaś dla nich było to, iż musiały przyjmować nowicyjatki bez żadnego posagu, zbyt więc małą liczbę przyjmowano, a klasztory coraz bardziej upadały, zatrzymując się jednak nieco w Niemczech, Brabancyi, Flandryi, Czechach i Polsce. W Niemczech istniejące opactwa, których ksienie były zarazem księżniczkami, utrzymywały się do XVIII, a nawet XIX wieku. W Pol-

sce zgromadzenie Premonstratensek zwanych zwyczajnie Norbertankami jest jednem z najdawniejszych w tym kraju. Najznakomitszy ich klasztor jest pod Krakowem na Zwierzyńcu, założony r. 1176 przez Jaxę z Miechowa, herbu Gryff. Były także: w Czerwińsku, przeniesione z Płocka r. 1819, po suppressyi tamecznego klasztoru, założonego w r. 1179 przez Wita Janinę biskupa płockiego: tu zaś zamieszkiwały do r. 1864 klasztor po księżach kanonikach Lateranenskich, suprymowanych r. 1819; w Pinczowie, przeniesione z Buska, po suppressyi i spaleniu się tamecznego klasztoru, założonego r. 1179 przez tegoż samego Wita Janinę, biskupa płockiego i brata jego Dersława Janinę wojewodę sandomierskiego; tu zamieszkiwały klasztor po xx. Paulinach, suprymowanych r. 1819; w Imbramowicach, w gubernii radomskiej, powiecie olkuskim, założone r. 1228 przez Iwona Odrowąża, biskupa krakowskiego. W r. 1818 suprymowane; w szesnaście lat później rząd wyjął z pod supressyi klasztor imbramowicki, zakonnice na nowo wprowadził, stałą im wyznaczywszy płacę. Utrzymywały tu do r. 1864 pensyję żeńską. W ostatnich latach klasztor tutejszy liczył siostr około 20. Ubiór noszą Norbertanki biały, z okolistym długim płaszczem, welon zaś na głowie biały spadający zupełnie na całe plecy, a na nim drugi czarny, oba gazowe. *L. R.*

Norblin de la Gourdaine (Jan Piotr). Znakomity malarz, urodził się w 1745 i ukształcił się w swej sztuce w Dreznie pod Janem Casanova. Książę Adam Czartoryski G. Z. P. sprowadził go do Polski na nauczyciela rysunków do swych dzieci. Od r. 1772 zamieszkał w Warszawie i wykonywał z wielkim talentem przedmioty historyczne, bitwy, obrazy rodzajowe i portrety. Obok prac licznych, założył szkołę malarską w stolicy Rzeczypospolitej, z której wyszli celujący artysci jak M. Płoński, A. Orłowski, Rustem i wiele innych. Król Stanisław August mianował go malarzem nadwornym, sejm zaś szlachectwo mu nadał. W r. 1804 opuścił Polskę, osiadł we Francyi i umarł w Paryżu 1830. Zajmował się oprócz olejnych obrazów i sztycharstwem. Z jego rysunków sztychował Debucourt w Paryżu 1817 r., *Zbiór rozmaitych strojów polskich*, (Costumes Polonais), sztuk 24. W galeryi króla Stanisława Augusta było kilkanaście obrazów Norblina: w pałacyku powązkowskim al-fresca, i olejne obrazy w prywatnych zbiorach z okolic Warszawy które wyliczył E. Rastawiecki w Słowniku malarzów Polskich T. 2. *K. Wl. W.*

Nordcap, Nordkap, (ob). *Północny Przylądek*,

Nord *(département du)*, najpółnocniejszy departament francuzki, złożony z części Niderlandów francuzkich, mianowicie z Flandryi, Hennegawii i Kambrezyi, ma 103 mil kw. powierzchni i dzieli się na obwody *(arrondissements)*; Avesnes, Cambrai, Douai, Dunkerque, Hazebrouck, Lille i Valenciennes, Jest to po departamencie Sekwany najludniejszy we Francyi, liczy bowiem blisko 1,200,000 mieszkańców. Stolicą departamentu jest miasto Lille. Departament du Nord nawodniony jest przez rzeki Aa, Yser, Scaldę, Lys, Scarpe i Sambre; południowa jego strona z doliną Sekwany połączoną jest za pomocą kanału Saint-Quentin, wyprowadzonego ze Skaldy. Ma on dwa porty: Dunkierkę i Gravelines; grunt zasłany jest wydmami piaszczystemi, rolnictwo jednak stoi tu niezmiernie wysoko i uprawiają wszystkie gatunki zboża, owoców i jarzyn w znacznej ilości. Lasy zajmują 5 mil kw. powierzchni; łąki i pastwiska są wyborne, gospodarstwo nabiałowe znakomite. Drobiu ilość jest wielka, brzegi morza i rzeki obfitują w ryby, żelaza i źródeł mineralnych także nie brak; z tych ostatnich najsławniejsze w Saint-Amand. Znaczne także są tu łomy marmuru i pokłady glinki garncarskiej, najważniejsze jednak

bogactwo stanowią kopalnie węgla kamiennego, największe we Francyi, zwłaszcza kopalnie Anzin, niedaleko Valenciennes. Wielu mieszkańców trudni się także żeglugą i budowlą okrętów; ruch handlowy w ogóle wielki *F. H. L.*

Nordalbingija, tak się nazywała pierwiastkowo cała okolica, położona ku północno-wschodniej stronie Elby, zamieszkała przez Saxonów, zkąd powstała też nazwa, *Saxonia transalbina*. Prawdopodobnie zanim Duńczycy osiedlili się w północnym Szlezwigu, a Słowianie w Wagrii, Nordalbingija i te także obejmowała kraje; później zaś, za Karola Wielkiego, kraj ten został oddzielony, na północ przez rzekę Eider od Duńczyków, na południo-zachód przez Elbę od innych Saxonów, a na wschód, przez liniję tworzącą bieg rzeki Trawe, od Słowian. Kraj ten składał się z Holsztynu, a właściwie powiedziawszy, Stormarna również jak i Dithmarsy i należał pierwotnie do księstwa Saskiego. *F. H. L.*

Nordenburg, miasto w Prusiech nad rzeką Aschwön, na północ od Augerburga, założone około r. 1505.

Nordenflicht (Jadwiga Karolina), poetka szwedzka, zwana *północną Safoną*, urodzona 1718 r., zmarła 1763 r., była małżonką Jakóba Fabriciusa, którego śmierć przedwczesna natchnęła ją do mistrzowskich elegij, wydanych pod tytułem: *De sörjande Turturdufvan* (Smutna Gołębica; 1743 roku). Creutz, Gyllenborg i inni znakomitsi pisarze szwedzcy założyli z nią razem towarzystwo literackie, pod imieniem: *Utile dulci* (ob. *Szwedzka Literatura*). Z innych jej pism wymieniamy jeszcze: *Tanker om Skaldekonstens Nytta* (Myśli o pożyteczności sztuki Skaldów; 1744 r.); *Det frälsta Svea* (Wyswobodzona Szwecyja; 1746 r.); *Quinligt Tankespel af en Herdinna i Norden* (Niewieścia igraszka myśli poetki północnej, 1745 r.). Wybór z jej poezyj wyszedł 1770 r. w Stockholmie. *F. H. L.*

Norder, sukno nabite, tęgie, grube, z zagranicy sprowadzone. Instruktarz litewski zowie je norderskiem albo norskiem: wyrób holenderski.

Norderney, mała wysepka, przy brzegu Fryzyi wschodniej, należąca do jurydyki (*Landdrosteis*) Aurich (królestwo Hanowerskie), liczy 900 mieszkańców, po większej części rybaków, lub żeglarzy, zamieszkujących miasteczko tegoż nazwiska, mające 200 domów, zbudowanych w rodzaju holenderskim. Część południowo-wschodnia tej wyspy ma ćwierć mili kwadratowej, i składa się z piaszczystych pagórków, wysokich od 36—69 stóp. Od 1801 r., znajduje się w Norderney zakład kąpieli morskich, ściągających od 1 Lipca do 15 Września, znaczną liczbę kąpiących się gości. Przy odpływie morza, można suchą nogą dostać się na wyspę, a podczas trwania kąpieli, żegluga parowa ułatwia komunikacyję z Hamburgiem, Bremą i miasteczkiem Norden, leżącem na przeciwległym brzegu. *F. H. L.*

Nordhausen, starożytne miasto, w okręgu rządowym Pruskim Erfurtskim, leży w przyjemnej okolicy, w południowej stronie Harcu, nad małą rzeczką Zorge. Miasto składa się z części niższej i wyższej; posiada gimnazyjum, szkołę realną, szkołę wyższą żeńską, siedm kościołów ewangelickich i jeden katolicki. Mieszkańcy, których liczą 14,700, odznaczają się przemysłowością. Znajdują się tu liczne fabryki tytuniu, cykoryi, sukna, perkalu, skór, chemiczne, cukru i t. d., które albo w mieście albo w sąsiedztwie jego są położone i zatrudniają tysiące robotników. Głównemi jednak fabrykami są gorzelnie, z których około 50 w ciągłym jest biegu; przerabiają one 320—370,000 szefli berlińskiej zboża i rocznie 140—171,000 talarów podatku opłacają. Rozległym swoim handlem zbożowym Nordhausen zaopatruje Harc i Eichsfeldskie

w żywność. Mieszkańcy są gościnni, rzetelni i obok zatrudnień chętnie oddają się zabawom, ku czemu służą im przyjemne miejsca spacerowe.—Nordhausen według podań bardzo wcześnie było założone. Adelajda, żona cesarza Ottona I, w r. 943 założyła klasztor. Było miasto wolne cesarstwa i w wieku XI i XII wiele się tutaj sejmów odbyło. W r. 1265 odbyły się tutaj świetne turnieje, wyprawione przez landgrafa Turyngii. W skutek pokoju lunewilskiego, straciło swoją niezależność w r. 1803 i dostało się pod panowanie pruskie, w r. 1807 należało do królestwa Westfalskiego, a w r. 1813 do Prus znowu powróciło.

Nordhauzeński kwas siarczany, ob. *Siarka* i *Koperwas*.

Nördlingen, w obwodzie Szwabskim i Neuburgskim (w Bawaryi), nad Egrem, połączone koleją żelazną z Monachijum i Norymbergiją. Miasto to do 1803 r. było miastem wolnem, rozległości ma półtory mili kwadr. 6,500 mieszkańców i ładny kościół. Sławne jest w historyi, dwiema bitwami podczas wojny trzydziestoletniej. W pierwszej bitwie 6 Listopada 1634 r. poddało się; Szwedzi po raz pierwszy pobici tu zostali przez Niemców. Nördlingen było oblężone przez cesarza niemieckiego Ferdynanda; książę Bernard saskowejmarski i generał Horn postanowili je zniszczyć, i nie czekając przybycia wojsk szwedzkich, które się miały z niemi złączyć, książę, pomimo woli Horna, attakował wojska cesarskie, których siły były znacznie większe, bo liczyły 45,000 ludzi i oszańcowały się na wyniosłości miasta. Szwedzi w liczbie 24,000 bili się mężnie, ale pomimo to zostali zwyciężeni. Liczyli do 12,000 ranionych i zabitych, stracili 300 chorągw i sztandarów, 80 armat, a kilka tysięcy ludzi wziętych było w niewolę, między któremi generał Horn i kilku znaczniejszych officerów.—Druga bitwa stoczona była 3 Sierpnia 1645 roku; wojska cesarskie pod dowództwem de Mercy, zostały przez Francuzów rozproszone, któremi dowodził Kondeusz. We dwa lata później miasto Nördlingen zbombardowane zostało przez Bawarczyków i prawie w gruzy zamienione. W latach 1796 i 1800 nowe potyczki między Austryjakami i Francuzami miały miejsce pod murami tegoż miasta. *F. H. L.*

Norfolk, *Northfolk* albo *Norfolkshire*, jedno z sześciu wschodnich hrabstw Anglii, pomiędzy hrabstwami Suffolk, Cambridge, Lincoln i morzem północnem położone, ma 95½ mil kwadr. powierzchni, z której na same pola, łąki i pastwiska przypada 88½ mil kwadr. i 434,000 mieszkańców. Jest to obszerna, jednostajna dolina, w której zwolna, prawie bez spadku płynące rzeki zamieniają się w bagniska, płytką zatokę Wasch okalające. Oprócz głównej rzeki Ouse, godniejszemi wzmianki są tu jeszcze: rzeka Nen w zachodniej stronie, rzeki Bure i Yare wzdłuż pobrzeży morskich płynące i Waveney ku południowi. Hrabstwo to jedynie pracy i staranności mieszkańców zawdzięcza żyzność swoją. Klimat tylko w okolicach nadmorskich jest nieco wilgotny, w ogóle zaś przyjemny i zdrowy. Uprawa zbóż, a mianowicie jęczmienia, hodowla bydła i owiec, obok rybołowstwa i połowu śledzi, stanowią główne środki bytu mieszkańców. Na wiosnę Norfolk wysyła corocznie do Londynu tysiące wołów, 300,000 kwarterów (przeszło 750,000 korcy) pszenicy i 100,000 worków mąki. Hrabstwo to, a mianowicie główne jego miasto *Norwich* (ob.), jest siedliskiem wielkich fabryk, szczególniej tkanin jedwabnych i wełnianych. Miasto *Yarmouth* zajmuje się więcej handlem i rybołówstwem; *Lynn Regis* czyli *Kings-Lynn*, portowe, przy ujściu rzeki Ouse, wraz z okręgiem 20,000 ludności liczące, tudzież Wells i Cromer na wybrzeżach północnych położone, zajmują się głównie rozwózką płodów krajowych.—

Inne miasto *Norfolk*, portowe, w północno-ameryk. stanach Wirginii leżące, ma 14,500 mieszkańców, dogodną przystań i prowadzi znaczny handel z południową częścią kraju. Tu są warsztaty okrętów i szpital dla majtków.—Jest jeszcze wyspa *Norfolk* w Australii, o 220 mil od od Sidney. Ma obwodu $5^{1}/_{2}$ mili, bardzo żyzna i służy za miejsce deportacyi dla niepoprawnych przestępców do Nowej południowej Walii wysyłanych.

Norfolk, nazwisko słynnej rodziny Howard, w poczecie angielskiej szlachty najwyższe zajmującej stanowisko. W r. 1285 król Edward I, potomka rodziny Bigod wyniósł do godności hrabiego i wielkiego marszałka państwa. Prawnuk tegoż Tomasz Mowbray, książę Norfolk, wydał córkę swoją Małgorzatę za sir Roberta Howard, który od króla Ryszarda III, za poparcie w przywłaszczeniu tronu i w braku męzkich zstępnych w rodzie Mowbray, wyniósł do godności para i księcia Norfolk. Robert Howard zginął wraz z królem w bitwie pod Borsworth w 1485 r. synów zaś jego, jako potomstwo zdrajcy, parlament godności książęcej pozbawił. Wkrótce wszakże syn jego *Tomasz Howard*, dzielny wojownik i statysta, za pokonanie Szkotów a szczególniej za zwycięztwo pod Flodden (1513 r.), gdzie król ich Jakób zginął, otrzymał od Henryka VIII prawo używania godności księcia Norfolk. Syn jego *Tomasz Howard* trzeci z rzędu książę Norfolk, walczył pod bokiem ojca w bitwie pod Flodden. W 1521 r. kardynał Wolsey wysłał go na namiestnika do Irlandyi. W następnym zaraz roku dowodził wyprawą przeciw Francyi, zajął Bretaniją i pomknął się aż pod Paryż, lecz przed siłą księcia Vendôme zmuszony był cofnąć się. Za powrotem został lordem ministrem skarbu, dopmógł do upadku Wolsey'a, a jako gorliwy katolik bronił jedności z Rzymem. Mimo to sprzyjał małżeństwu Henryka VIII z synowicą swoją Anną Boleyn, którą później, jako prezes sądu w sprawie jej złożonego, na śmierć skazał. Rozruchy wzniecone w północnych prowincyjach przez katolików, zmusiły go przeciw nim wystąpić i gdy ci, pomimo wyjednanego u króla przebaczenia, w roku 1537 Carlisle oblegli, Norfolk napadł ich i 70 bez sądu powiesił. Przyjęcie sześciu artykułów wiary i małżeństwo Henryka z synowicą jego Katarzyną Howard otworzyło pole księciu Norfolk do srogiego prześladowania reformowanych. Stracenie tej królowej, a nawet jego matki, nie osłabiły względów jakiemi Henryk VIII Norfolka zaszczycał. W 1542 r. dowodził wyprawą na Szkotów, a w 1544 wraz z królem na Francyję. Zawiść możnych, których prześladowanie Norfolka również dosięgało, potrafiła nareszcie uczynić go podejrzliwym w oczach króla. Posądzony o dążność obalenia dynastyi Henryka po jego zgonie, wtrącony został w r. 1546 wraz z synem swoim hrabią Surrey do więzienia w Tower. W kilka dni potém Surrey zginął na rusztowaniu, od wydanego atoli wyroku śmierci na Norfolka król odstąpił. Mimo to resztę panowania Henryka VIII i cały czas rządów Edwarda VI Norfolk przesiedział w więzieniu, dopiero królowa Maryja wróciła mu wolność, mienie i godności. Umarł w 1554 r. — *Tomasz Howard*, czwarty książę Norfolk, syn ściętego hrabiego Surrey, urodził się w 1536 r. Początkowo stał w względach u królowej Elżbiety, lecz powzięty wkrótce zamiar uprowadzenia z więzienia Maryi Stuart i znoszenie się w tym celu z papieżem, królową hiszpańską i księciem Aby przyspieszyły jego zgubę. Oskarżony na powództwo Murray'a o zdradę stanu i pozbawiony wszelkich godności, zginął na rusztowaniu w 1572 r. — Syn jego *Filip*, urodzony z hrabianki Arundel, a ztąd hrabią *Arundel* zwany, również o zdradę stanu z powodu znoszenia się z katolikami obwiniony, ścięty został w Tower w 1590 roku.—Syn jego *Tomasz Howard*,

hrabia *Arundel*, otrzymał od króla Jakóba powrotnie godność hrabiego Surrey wraz z dobrami. Był wielkim marszałkiem państwa i protektorem sztuk. Zmarł 1626 r. — Wnuk tego *Tomasz Howard* odzyskał w r. 1661 godność księcia Norfolk. Kiedy w roku 1777 ród Howardów wygasł na dziewiątym księciu Norfolk Edwardzie, tytuł książąt przeszedł na uboczną liniję po Henryku Fryderyku. — *Karol Howard*, dziewiąty książę Norfolk, odstąpiwszy wiary katolickiej, zasiadł w izbie niższej jako deputowany z Carlisle. Umarł w 1815 roku bezpotomnie, dobra więc i godności przeszły na dalekiego krewnego *Bernarda Edwarda Howard*, który w r. 1829, jako pierwszy katolicki par, zasiadł w izbie wyższej. Umarł w 1842 roku. — Syn jego *Henryk Karol Howard*, trzynasty żyjący nateraz książę Norfolk, urodzony w 1791 r., był członkiem parlamentu z hrabstwa Sussex, podskarbim i parem. Jako stronnik Wigów został w roku 1846 wielkim koniuszym. Po upadku ministerstwa Russel, usunął się z widowni politycznej, następnie w r. 1853 za lorda Aberdeen został wielkim mistrzem dworu.—Z dwóch jego synów, starszy *Henryk Granville Howard*, dawniej lord Fitzalan, teraz hrabia Arundel i Surrey, urodzony 1815 r., był członkiem parlamentu i deputowanym od katolików z Limerick.— Młodszy *Edward Jerzy Fitzalan-Howard*, urodzony 1818 roku jest królewskim podskarbim. W roku 1851 poślubił uwolnioną wyrokiem parlamentu od ślubów zakonnych Augustę Talbot, siostrzenicę bogatego hrabiego Shrewsbury.

Noria, jest to przyrząd używany po największej części do wyczerpywania wody lub przelewania jej ze zbiornika niższego do wyższego. Składa się ona z podwójnego łańcucha bez końca, opasującego dwa bębny walcowe lub graniastosłupowe; w tym ostatnim razie szerokość ścian graniastosłupa powinna być równa długości ogniw łańcucha, liczba zaś ścian wynosi sześć lub ośm. Do każdego z ogniw przytwierdzone jest wiaderko z blachy żelaznej. Bęben górny wprawia się w ruch obrotowy za pomocą maneżu lub machiny parowej, a wówczas wiaderka dochodząc do najniższego punktu zaczerpują wodę ze zbiornika dolnego, następnie wznoszą się wraz z łańcuchem, przechodząc po nad bębnem górnym przechylają się i wlewają zawartą w nich wodę do zbiornika górnego. Noria może być pionową lub pochyloną pod pewnym kątem do poziomu: w pierwszym razie bęben dolny może być zupełnie odrzucony. Inne zastosowania noryi znajdujemy przy dragowaniu rzek, kanałów lub portów i w młynach, gdzie przyrząd ten pod nazwą elewatora, używany jest do przenoszenia mąki z dolnych piętr na górne, i w tym razie łańcuch zastąpiony bywa przez pas rzemienny, a wiaderka również wyrabiane bywają z grubej skóry. *Al. M.*

Norium, pierwiastek metaliczny, dotąd w stanie czystym nie otrzymany, w związku z tlenem znajduje się razem z cyrkonem w cyrkonitach norweskich; w bardzo zaś małej ilości wchodzi do składu hiacyntów cejlońskich i z Expailly.

Norica, Noricum, ob. *Noryk*.

Noris (Henryk), kardynał, z domu pierwotnie pochodzącego z Irlandyi, urodził się r. 1631, w Weronie. Po ukończeniu nauk u jezuitów w Rimini, wstąpił do zakonu Augustyjanów, zachęcony do tego czytaniem ksiąg ś. Augustyna. Powołany do Rzymu przez generała zakonu, nauczał w różnych klasztorach swojej reguły. Wielki książę toskański mianował go swoim teologiem i professorem historyi kościelnej w uniwersytecie w Pizie r. 1674, a Klemens X papież kwalifikatorem inkwizycyi w Rzymie. Innocenty XII r. 1692 przeznaczył Norisa na biblijotekarza Watykanu, a r. 1695 wyniósł go na

kardynała. Umarł Noris r. 1704, w 73 roku życia. Był to jeden z najuczeńszych mężów XVII wieku. Główne jego dzieło dzieje Pelagijanizmu, *Historia Pelagiana* (Florencyja, 1673 roku), wywołało liczne i żywe kontrowersyje; przychylnie ocenione przez inkwizycyję, daleko później, roku 1747 zakazane zostało przez wielkiego inkwizytora hiszpańskiego, pomimo, że się na to uskarżał Benedykt XIV papież, roku 1748; dopiero następca wielkiego inkwizytora, r. 1758 cofnął zakaz. Oprócz wspomnionej historyi, Noris wydał wiele gruntownych rozpraw w przedmiocie historyi kościelnej. Dzieła jego wyszły w Weronie, w 5 tomach in fol. r. 1729—1732. Noris miał wielkie upodobanie w polemice, bronił swych twierdzeń z żywością, nie oszczędzając bynajmniej przeciwników i cierpko im docinał, zwłaszcza Hardouinowi jezuicie, w dziele *Paraenesis*. *L. R.*

Norma, znaczy to samo co prawidło, wzór; normalném nazywamy wszystko co jest prawidłowém albo wzorowém.—W drukarstwie nazywają normą skrócony tytuł książki, który się zamieszcza na pierwszej stronnicy każdego arkusza u dołu.

Normalna linija (z łacińskiego *normalis*, prostopadły), właściwie oznacza to samo co linija prostopadła, lecz głównie wyrażenie to używa się w teoryi linij krzywych, gdzie oznacza liniję prostopadłą do linii stycznej, w punkcie styczności poprowadzoną.

Normanby (Konstanty Henryk), dyplomata angielski, magrabia, hrabia Mulgrave, vice hrabia Normanby, baron Mulgrave, par zjednoczonego królestwa Wielkiej Brytanii, urodził się dnia 15 Sierpnia 1797 r. w Mulgrave-Castle (w hrabstwie Yorku) ze starożytnego domu Phippsów, który uzyskał dziedziczne parostwo w roku 1794. Pod nazwą hrabiego Mulgrave, odbył nauki w kollegium w Harrow i w uniwersytecie Cambridge, a skoro doszedł do pełnoletności, został wybrany w r. 1818 na deputowanego do izby gmin z Scarborough. W brew tradycjom swej rodziny, która zawsze głosowała przeciwko wigom, przyłączył się do tych ostatnich, i w pierwszej swej mowie nastawał na konieczność emancypacyi katolików w Irlandyi i nawet dalej się posunął niż Lord John Russel, rozwijając jego plan reformy parlamentarnej. Przez uszanowanie dla ojca, z którym zupełnie się nie zgadzał pod względem polityki, w roku 1820 opuścił swoje stanowisko, odbył podróż po Włoszech, a powróciwszy pisał broszury za reformą parlamentarną. Z tejże epoki pochodzi kilka jego powiastek napisanych z wielkim smakiem jakiemi są: *Tak i nie* (Yes and no), *Klorynda*, *Matylda*, *Sprzeczność* (The contrast) *Prorok z Saint Paul* i inne. Od r. 1822 do 1826 reprezentował w izbie gmin miasteczko Higham-Ferras a od 1827 do 1829 Malton, walcząc ciągle na korzyść zmiany prawa wyborczego; postawił także wniosek co do zniesienia sinekur i bezużytecznych urzędów i zdołał uzyskać zniesienie jeneralnej poddyrekcyi poczt. W r. 1831 odziedziczył po ojcu krzesło w izbie wyższej, gdzie kilkakrotnie bronił gabinetu lorda Greya. Następnego roku był mianowany gubernatorem Jamajki, w najtrudniejszych czasach; ludność murzyńska zniechęcona ciągłemi nieurzeczywistniającemi się obietnicami ulepszeń, zbuntowała się i popełniła wiele nadużyć. Stałe a zarazem umiarkowane jego popostępowanie przywróciło pokój, który przez wkrótce potem uchwalony akt emancypacyi silniej został utrwalony. Powróciwszy do Anglii, otrzymał w pierwszym gabinecie lorda Melbourne małą pieczęć, którą piastował przez pięć miesięcy w 1834. Kiedy wigowie w r. 1835 powrócili do władzy hrabia Mulgrave został powołany na namiestnika w Irlandyi, która pod jego

rządami po raz pierwszy po wielu latach używała spokoju. Mianował on na najwyższe posady katolików, polecił zachowywać najściślejszą bezstronność w wymiarze sprawiedliwości, wypowiedział najzaciętszą wojnę wszelkim administracyjnym nadużyciom, szczególniej stronnictwu protestanckiemu, a nawet w r. 1836 zniósł stowarzyszenia oranżystowskie. Był on najpopularniejszym z vice królów irlandzkich i O'Connel słusznie mógł powiedzieć: „że był to najlepszy z anglików jakiego widziała Irlandyja.” W 1838 r. otrzymał tytuł margrabiego Normanby, a następnego roku wszedł do gabinetu lorda Melbourna, jako sekretarz stanu do spraw osad, a potem do spraw wewnętrznych. Po upadku Roberta Peela, został wysłany w Sierpniu 1846 do Paryża w charakterze ambasadora, uznał Rzeczpospolitę francuzką i zażądał odwołania po 2 Grudnia 1851 r. Od 1854 do 1858 był posłem przy dworze wielkiego księcia Toskańskiego, a przytem członkiem rady tajnej i występował zawsze przy każdej sposobności przeciwko nowemu królestwu Włoskiemu. W r. 1856 wydawał w zeszytach Historję anegdotyczną, lecz bardzo stronnie napisaną, ludzi i wypadków we Francyi po 24 Lutego 1848, noszącą ogólny tytuł: *Rok rewolucyi* (A year of revolution) 2 tomy, w 8-ce; którą następnie przełożono na język francuzki. Lord Normanby, nie odznaczał się wysokiemi zdolnościami dyplomatycznemi, a stanowisko jakie zajmował zawdzięczał bardziej osobistej swej uprzejmości niż innym zaletom. Umarł w Londynie 28 Lipca 1863 r. *F. M. S.*

Normandowie, to jest ludzie północy. Taką nazwą oznaczano dawniej mieszkańców Norwegii, mianowicie tych z pomiędzy nich, którzy przybywszy do Francyi, osiedlili się na brzegach Neustryi, która od nich otrzymała nazwę Normandyi. W Wiekach Średnich dawano nazwę Normandów wszystkim mieszkańcom Skandynawii, czasem oznaczano nią tylko Norwegczyków i Duńczyków, z wyjątkiem Szwedów, ale szczególniej służyła ona odważnym rozbójnikom, którzy wyszli z tych stron i przez długie lata niepokoili brzegi Europy. Niemcy i Francuzi nazywali ich Normandami, w Anglii zaś, znani byli pod nazwą Duńczyków, albo ludzi wschodu. Czasem zowią ich Markomanami (ludźmi z Danii), Askomanami (ludźmi okrętów), a niekiedy nawet mianują ich poganami. Prawdopodobnie napływ ludności w miejscach przez nich zamieszkanych, a ztąd trudność wyżywienia, skłoniły ich do tych wycieczek morskich, w których Wikingi (rycerze) normandzcy, poddawali się rozkazom dowódców własnego wyboru, zwanych królami morza albo wojska. Upodobanie ich w życiu awanturniczem, było silnym powodem do tych wycieczek, gdzie spodziewali się zawsze bogatego łupu, lub zdobycia sobie, nowej ojczyzny. Śmierć wcale ich nie zastraszała, bo szerzący się jeszcze w X wieku poganizm w Skandynawii, obiecywał temu co w bitwie straci życie, szczęśliwą przyszłość w Walhalli Odina. Nieukontentowanie z wzrastającej potęgi królów było także silnym powodem, który skłonił wielu tych potężnych dowódzców do emigracyi. W r. 787 widziano Normandów duńskich, na brzegach wschodnich i południowych Anglii, a od roku 832, ponawiali corocznie swoje wycieczki; w jednej z nich Regnat Lodbrok został wzięty do niewoli i w okropnych mękach życie zakończył. W roku 851 zimowali pierwszy raz zdala od kraju rodzinnego, a od 866 r., osiedlili się stale w tejże okolicy. W r. 871 król anglo-saksoński Ethelred, zginął walcząc z nimi, a brat jego Alfred wyszedł zwycięzko z długiej z nimi utarczki, jednakże musiał zostawić Duńczyków przy posiadaniu, pod swoją władzą, Nortumbryi i Estanglii, gdzie Gotrun przyjął wiarę chrześcijańską. W r. 893, nietylko

musiał odeprzeć najście z Francyi pod dowództwem Hastinga, ale jeszcze sam Alfred i jego następcy musieli tłumić bunty osadników Normandów. Nowe najścia z Danii i Norwegii rozpoczęły się znow w 991 r., król Ethelred II, chciał nałożeniem szczególnego podatku te bunty uśmierzyć, podatek ten nazwano *Danegeld*. Król Etelred II, rozkazał 13 Listopada 1002 r., wymordować wszystkich Duńczyków znajdujących się w kraju, co wywołało okropną zemstę ze strony Swena, króla Duńskiego, który w r. 1013 zdobył całą Angliję, a w rok potem umarł. Syn jego Kanut Wielki, walczył w początkach z Etelredem, później z synem jego Edmundem z przydomkiem Koszulka żelazna. Po zamordowaniu tego księcia Anglija do 1041 r., była pod panowaniem Duńczyków; potem nastąpiła władza anglo-saksońska, która trwała do 1061 r., za panowania Edwarda Spowiednika, którego następca, hrabia Parald, w bitwie stoczonej pod Stainfortbridge nad rzeką Dewonter 26 Września 1066 r., otrzymał wprawdzie zwycięztwo nad Haraldem-Hardrad, królem Norwegskim, ale 14 Października tegoż roku utracił koronę i życie, w bitwie pod Hastings, przeciw królowi Wilhelmowi zdobywcy, który stanowił w Anglii dynastyję franko-normandzką. Normandowie duńscy napadali na brzegi zachodnie Europy, począwszy od Elby aż do ujścia Garonny, niekiedy zapuszczali się nawet i dalej. W r. 810, król duński Gotfryd zdobył Fryzyję. W tych czasach Duńczycy byli jeszcze trzymani w rygorze przez Karola Wielkiego, lecz po jego śmierci od 820 r., na nowo rozpoczęli swoje najazdy, a to korzystając ze słabości i niezgód Karlowingów, i tak przez cały ciąg IX wieku Normandowie byli postrachem północno-zachodnich Niemiec i Francyi. Hamburg był przez nich kilkakrotnie zrabowany, wybrzeża zachodniej Fryzyi spustoszone, a południową zachodnią Fryzyję opanowali zupełnie, zostawiając ją pod nominalnem tylko panowaniem królów francuzkich. W r. 843 osiedlili się stale przy ujściu Loary. Wkrótce wybrzeża morskie stały się dla nich niedostateczne, zaczęli robić na swoich małych czołenkach coraz dalsze wycieczki, a gdzie się tylko pokazali rozpościerali przestrach, ponieważ bardzo było trudno obronić się od ich rabunków. W 841 r., przebyli Sekwanę, i 843 zrabowali Paryż, co nawet po kilkakrotnie powtórzyli, a w r. 847 dotarli aż do Burgundyi. W 844, przebyli Garonnę i dostali się do Tuluzy, przez Loarę dotarli do Orleanu, a w 865 r., doszli do Fleury. Przy końcu IX wieku pustoszyli okolice około Renu, Mozelli, Meuzy, Skaldy i Sekwany, po kilkakrotnie rabowali Paryż, a w r. 847, dotarli aż do Burgundyi. W 879 r. rozpostarli się około Skaldy, jedna z ich band została w Pikardyi pobita przez Ludwika III, króla francuzkiego. Karol Gruby zmusił ich do ucieczki, ale go to drogo kosztowało. Jakaś ich część zwróciła się ku południowi, na Reims i Soissons i 887 r. zajęli Paryż. Niektóre podania dowodzą, że Normandowie dotarli aż do Szwajcaryi, osiedlili się w kantonie Schwytz i dolinie Hassli. W r. 844 pustoszyli brzegi Galicyi, wylądowali w Andaluzyi, a pod murami Sewilli pobici zostali przez Abd-ur-Rhamana. W latach 359 i 860 pustoszyli brzegi Hiszpanii, Afryki i wyspy Balearskie, potem zwrócili się ku Włochom, spalili miasta Pizę i Luccę, a po spustoszeniu brzegów Grecyi udali się do odwrotu. Nie ma żadnej wątpliwości, że mieszkańcy Norwegii brali udział w wycieczkach Duńczyków. Na początku IX wieku rozpostarli się na brzegach Irlandyi, Szkocyi, na wyspach Szetlandzkich, Orkadzkich i Hebrydzkich; a kiedy Harald Harfager objął rządy Norwegii 830 r., wyspy te były ucieczką dla malkontentów i miejscem narad (wikings) normandzkich. W tejże samej epoce osiedlili się Normandowie na wyspach Feroer i w Irlandyi. Pewna część

Normandczyków zamieszkała Grenlandyją i ci odkryli północno-wschodnią część Ameryki, której dali nazwę Winland. Celem ostatniej wycieczki Norwegczyków były brzegi Francyi, dowodzoną była przez Bollona, którego Harald za rozboje ukarał wygnaniem z ojczyzny. Ten awanturnik zmusił Karola Prostego, do odstąpienia części doliny Sekwanny, która ciągnie się od Epty i Eury, aż do morza, gdzie Normandowie osiedlili się już za Karola Łysego, i od tych czas miejsce to nazwane było Normandyją. Normandowie, którzy przybyli pod wodzą Rollonesa, przyjęli wraz z nim religiję chrześcijańską, i wprowadzili u ludów zwyciężonych język romański, który także 1066 r., wprowadzili do Anglii, nowej swojej zdobyczy. Nie stracili jednak Normandowie gustu do życia awanturniczego, bo w XI wieku wielka liczba panów normandzkich na czeli band, udała się na południe Włoch, gdzie niezgody domowe, walki Greków i Arabów obiecywały im liczne korzyści. Jeden z dziesięciu synów hrabiego Normandzkiego Tankreda de Hauteville, Robert Guiscard, został uznanym za ogólnego dowódzcę przez swoich, konfirmowany przez papieża Mikołaja II, jako książę Poułlly i Kalabryi 1059 r., a 1071 stał się władzcą całych niższych Włoch. Brat jego Roger, zawojował Sycylję. Roger II sycylijski, połączył wszystkie zdobyte części pod jedne prawa 1127 r. Dom normandzki wygasł na Wilhelmie II, wnuku Rogera. Henryk II z Hohenstaufów, poparł siłą oręża przeciwko Tankredowi i synowi jego Wilhelmowi roszczenia swoje do najwyższej władzy nad tym krajem, jako małżonek normandzkiej księżniczki Konstancyi. Brzegi wschodnie morza Baltyckiego, jako też i zachodnie, były zwiedzane przez Duńczyków; a Normandowie szwedzcy, którzy nie pokazywali się nigdy na wschodzie, na początku IX wieku zwiedzili brzegi Kurlandyi, Estonii i Finlandyi. Podług kronikarza ruskiego Nestora, byli oni wypędzeni, przez Słowian i Fińczyków, mieszkańców Nowogrodu, ale potem ciż sami wezwali ich i powierzyli im najwyższą władzę. Wkrótce potem przybyli ze Szwecyi, z Warragami, byli to wojownicy z pokolenia Res (zkąd nazwa Rossyjan), trzech braci: Ruryk, Sineus i Truwor, pierwszy z nich założył królestwo Nowogrodzkie, które się rozciągało na północ aż do morza Białego. Jego następca Oleg przyłączył do tegoż królestwa całą okolicę około Kijowa miasta, które zostało później stolicą królestwa Rusko-normandzkiego. Przez długi czas ci Normandczycy, którzy jak się zdaje połączyli się od XI wieku z Rossyjanami, mówiącemi po słowiańsku, byli groźnemi nieprzyjaciołmi królestwa Bizantyńskiego i Konstantynopola jego stolicy, które od 865 r., często oblegali. Pod panowaniem Igora 941 r., oblegli miasto tysiącem okrętów. Na początku X wieku, widziano ich na morzu Kaspijskiem, wchodzących w zachodnie jego wybrzeże. W części od nich, w części ze Skandynawii pochodzą żołdacy, którzy od X wieku aż do XII składali wyłączną straż cesarzy Bizantyńskich, pod nazwą Barengijanów. — Ob. Deppinga, *Histoire des expéditions maritimes des Normandes et de leur établissement en France au dizième siècle* (1843); Wheaton'a, *History of the conquest of England* (Londyn, 1831); Worsaal'a, *Minder om de Danske og Normandene i England, Scotland og Irland* (Kopenhaga, 1851 roku). *F. H. L.*

Normandzkie wyspy, przez Anglików nazwane *Channel Islands*, grupa wysp należących do Anglii i położonych na kanale la Manche, w zatoce odgraniczającej dawne prowincyje francuzkie, Bretaniją i Normandyją. Są to jedyne szczątki posiadłości, jakie królowie Angielscy posiadali kiedyś we Francyi, jako władzcy Normandyi. Grupa ta składa się z dwóch głównych

wysp: *Jersey* i *Guernesey*, *Alderney*, *Serk*, i kilku jeszcze małych wysepek, jak *Herm Jéthon* etc. oraz z wielkiej liczby skał, które czynią przystęp do nich nadzwyczaj trudny. Całkowita ich powierzchnia wynosi około półczwartej mili kwadratowej; w 1851 r., liczyły 90,800 mieszkańców. Pomimo że grunt ich jest granitowy, jednakże klimat nadmorski wielce łagodny i zdrowy, czyni te wyspy urodzajnemi i obfitszemi w zboże różnego gatunku, w jarzyny a nadewszystko w owoce, które również, jak i jabłecznik i gruszecznik tam wyrabiane, stanowią, nawet bardzo ważny przedmiot, wywozowego handlu. Chów bydła jest tam drugą, nie mniej znaczącą gałęzią przemysłu; krowy aldernajskie, są powszechnie znane i słusznie chwalone, bo choć małego są wzrostu, bardzo jednak dużo dostarczają mleka. Połów, a mianowicie ostryg, żegluga i handel, są zwykłém zajęciem mieszkańców. Wyspy te dające schronienie wielu wychodzcom politycznym, były podczas wojen rewolucyi i cesarstwa głównym składem handlu przemytniczego z Francyją, a oprócz tego, założono tam także wielkie magazyny wojskowe, a żegluga zbliżając je do Anglii, nadała im jeszcze większe znaczenie handlowe. Mieszkańcy mówią dawném narzeczem Normandzkiém, jednakże język francuzki i angielski, są również w użyciu, religii są protestancko-reformowanej. Wyspy te chociaż podlegają Anglii, nie stanowią jednakże części jej królestwa, (*realm*) i nie mają udziału w konstytucyi angielskiej, pomimo tego używają wszystkich praw nadanych Anglikom, a nawet wolni są od podatków i opłaty celnej. Mają swoją własną konstytucyję ułożoną nakształt angielskiej, swoje sądy i zgromadzenie prawodawcze, złożone, z sędziów, pastorów (jedni i drudzy członkowie dożywotni), i *Cennetables*, czyli deputowani, wybieralni na trzy lata. Na czele administracyi, znajduje się gubernator. Dwie główne wyspy, z prześlicznemi swojemi drogami, przedstawiają prawdziwy obraz Anglii w miniaturze. *Jersey*, najbardziej południowa, i największa ze wszystkich, obronna sztuką i naturą, posiadająca żyzny grunt, na granitowej spoczywający podstawie, podobną jest do rozległego owocowego ogrodu. Licząc z wysepkami ją otaczającemi, ma 57,155, mieszkańców, i oprócz małych statków użytych do połowu i żeglugi nadbrzeżnej, posiada jeszcze 346 okrętów żaglowych, zawierających 32,777 beczek; a handel prowadzą nietylko ze wszystkiemi częściami Anglii, lecz i zagranicą nawet. Stolica wyspy *Saint Helier*, główny port, oraz rezydencyja gubernatora, położona jest na południowym brzegu przystani Saint-Aubin; liczy 20,000 mieszkańców, ma obszerne *Doki*, również jak i duży port bezpieczeństwa, zbudowany kosztem rządu angielskiego w 1851 r.; Saint-Aubin, u przystani tegoż nazwiska ma także swój dobry port. Guernesey, położona na północno-zachodniej stronie Jersey, mająca około dwóch mil kwadratowych otoczona cała sterczącemi skałami, i obwarowana jeszcze od wszelkich napadów sztuczną fortyfikacyją, przedstawia wewnętrznie, zachwycającą rozmaitość strumieni, łąk i pastwisk, prawie zawsze zielonością pokrytych, oraz ogrodów owocowych bardzo starannie utrzymanych. Z wysepkami należącemi do niej, ludność jej wynosi, 33,645 mieszkańców. Przy końcu 1850 r., wyspa ta posiadała, 141 okrętów żaglowych, liczących 16,496 beczek. Jedyne jej miasto, Saint-Pierre, czyli *Peter's Port*, ma 18,000 mieszkańców, port utworzony dwoma groblami kamiennemi, ubezpieczone jest małą forteczką, *Cornet-Castle* zwaną. Alderney, po francuzku *Aurigny*, najwięcej północna, z wysp, otoczona również pasem skał sterczących, wydaje jednakże dosyć produktów dla utrzymania swoich 4,000 mieszkańców. Małe miasteczko tegoż nazwiska;

z małym portem i również nie wielką obronną forteczką, mieści większą część tej ludności. *F. H. L.*

Norny, są to Parki czyli Parce mytologii północnej. Los wystawiano sobie tu niezależnym od woli Azów, i wedle jego wyroków Norny przędły nitkę żywota ludzkiego. Były to trzy dziewice zwane *Urd*, *Verdandi* i *Skuld* to jest: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Siedziały one nad źródłem Urdar pod drzewem świata Yggdrazil'em, kierując ztąd wedle praw niezmiennych losem świata, ludzi i samych nawet bogów. Oprócz trzech owych większych Norn z rodu boskiego idących, mitologija wykazywała jeszcze istnienie innych pomniejszych pochodzących od alfów i karłów, które według ich sposobu myślenia i zbawiennego lub szkodliwego na ludzkie sprawy wpływu, dzieliła na dobre i złe norny. Walkyry jest to także rodzaj norn. Przezywano również nornami wieszczki i wróżki i w ogóle kobiety czarami się trudniące.

Norona (Don Gaspar Maria de Nava Alvarez hrabia de), poeta hiszpański, urodzony, 1760 r. w Castellon de la Plana, wstąpił wcześnie do wojska i w wojnie przeciwko rzeczypospolitej francuzkiej dosłużył się stopnia generała-porucznika. Po zawarciu pokoju w r. 1795 wystąpił ze słynną na ten wypadek odą, lubo już i w ciągu wojny zajmował się pracami poetycznemi, opiewając mianowicie w formie ody i elegii zgon poległego przy jego boku pod Gibraltarem pułkownika i również poety Cadalso. Oddawszy się później zawodowi dyplomatycznemu, posłował w Bern a potem w Petersburgu, którą to posadę opuścił, gdy cesarz Alexander uznał cesarzem Napoleona. Junta centralna mianowała go gubernatorem Kadyxu. W wojnie o wyswobodzenie z pod jarzma francuzkiego, dowodził wojskami narodowemi w Gallicyi. Po restauracyi wrócił do Madrytu, gdzie zmarł w r. 1816. Pozostawił *Poesias* (2 tomy, Madryt, 1799—1800 r.), zbiór płynnych i naturalnych poezyj lirycznych, wraz z poematem filozoficznym *La muerte* i heroiczno-komicznym *La Quicaida*; dalej *La Ommiada*, poemat epiczny (2 tomy, Madryt, 1816 r.) i *Poesias asiaticas*, liryki wschodnie przełożone na język hiszpański (Paryż, 1833 r.).

Norogi, w języky łowieckim, płuca czyli wnętrzności sarny i jelenia.

Norow (Abraham), współczesny autor rossyjski, urodzony r. 1795; za młodu służył wojskowo i brał udział jako oficer artylleryi, r. 1812 w głośnej bitwie pod Borodynem; kula działowa urwała mu nogę, pomimo to pozostał w wojsku aż do r. 1823, w którym mając już stopień pułkownika, zawód wojskowy opuścił; odtąd podróżom i pracom literackim czas swój poświęcił; od roku 1850 był towarzyszem ministra oświaty narodowej, prezesem kommissyi archeograficznej, nareszcie od r. 1856 ministrem oświaty narodowej i ten urząd piastował przez lat kilka. Z pism jego, oprócz pomniejszych artykułów różnej treści i kilku ustępów z poematu pod tyt.: *Astronomija*, w czasopismach porozrzucanych, znaczniejsze: 1) *Podróż do Włoch i Sycylii* (Petersburg, tomów 2, 1828 r.). 2) *Podróż do Ziemi świętej w latach 1834 i 1835 odbyta* (tomów 2), dwukrotnie przedrukowana. 3) *Podróż do Egiptu i Nubii* (Petersburg, 1856 r.). 4) *Podróż do VII Kościołów w Objawieniu ś. Jana Ewangelisty wspomnionych;* (tamże, 1857 r.). Kompletny zbiór dzieł A. Norowa, zawierający głównie podróże, wyszedł r. 1860 w Petersburgu w 5-ciu obszernych tomach. *J. Sa...*

Norowczat albo *Narowczat*, miasto powiatowe gubernii Penzeńskiej, leży pod 53° 53′ szerokości północnej i 61° 22′ długości wschodniej, odległo

o 20 mil od miasta gubernijalnego Penzy. Liczba mieszkańców jego wynosi 3,890 głów płci obojga (w r. 1861 r). *J. Sa...*

Norowiec (*Thylacinus* Temm.). Rodzaj ssących workowatych (*Marsupialia*) z rodziny *Thylacinidae*, obejmujący jedyny gatunek *T. Harrisii* Temm. przez Harisa w południowych górzystych okolicach Van Diemen odkryty. Zwierz ten największy z workowatych mięsożernych, wilkowi średniej wielkości wyrównywający, różni się od rodzaju *Dasyurus*, do którego pierwiastkowo był wcielonym, liczbą zębów trzonowych; z postaci podobny do wilka, lecz ma o wiele krótsze nogi, głowę szeroką trójkątną z miernemi zaokrąglonemi uszami, najosobliwszym zaś jest jego ogon, zaokrąglony od nasady, ku środkowi ścieśniony a zupełnie rozpłaszczony na końcu; nasada jest suto włosista, środek mianowicie z wierzchu nagi, a koniec pędzlem długich i twardych włosów opatrzony. Przebywa w jaskiniach i rozpadlinach skał nadmorskich; drapieżny, żywi się głównie kangurami, dziobakami i kolczakami; w ogóle zaś obyczaje nie są dokładnie znane. *Wł. T.*

Norrköping, miasto w Szwecyi, nadmorskie i największe w powiecie Lynköping, prowincyi Gotlandyi wschodniej, nad ujściem rzeki Motala do zatoki Bråviken. Odbudowane po kilku pogorzelach (ostatniej w r. 1822) ma kilka pięknych mostów i 3 kościoły, z których św. Olof'a odznacza się pysznemi organami i obrazami, oraz wzorowo urządzony dom poprawczy. Jest jednem z najfabryczniejszych miast w Szwecyi, ma 12,000, ludności, rękodzielnie sukna, warstaty mechaniczne, rafineryje cukru, fabryki krochmalu, tytoniu, pończoch, laku i mydła, olearnie, warstaty okrętowe i znaczny prowadzi handel. W pobliżu, po nad strumieniem Motala leży źródło i kąpiele, zwane Himmelstaland, tudzież szczątki starego grodu Johannisborg, niegdyś ogromem i bogactwy słynącego. W r. 1719 złupili je Rossyjanie. Dziejowo znanym jest traktat spadkowy czyli o sukcessyję w Norrköping r. 1604 zawarty, mocą którego Karol IX otrzymał koronę a Gustaw Adolf na następcę został wskazanym.

Norte (Rio del), nazywana także *Rio Bravo del Norte*, lub *Rio grande del Norte*, jedna z największych rzek Ameryki północnej, a szczególnie Stanów Zjednoczonych i bassenu zatoki Mexykańskiej, należąca niegdyś w zupełności do terrytorium Mexykańskiego, lecz od 1848 r. stanowi po większej części linię graniczną między dwoma państwami. Różni się tém od innych wielkich rzek Nowego Swiata, że chociaż zachowuje wszystkie proporcyje, nie ma jednak bardzo krótkiego górnego i bardzo długiego dolnego biegu, i właśnie zupełnie przeciwnie, większa część jej bassenu, należy do płaszczyzny, gdyż przebiega jednę z najdłuższych dolin systemu Kordylierów. Początek swój bierze w Nowym Mexyku, którego jest najgłówniejszą rzeką, zródło ma w górach oddzielających bassen Atlantyku, od bassenu wielkiego Oceanu, i tworzących przejście między Kordylierami srodkowemi mexykańskiemi, a górami Skalistemi; między 38—39 stopniem północnej szerokości. Płynie otoczona górami od 7,000—9,000 stóp wysokiemi, a płaszczyznę swoją rozciąga w Nowym Mexyku, gdzie wpadają do niej, na lewo, Rio de Chamos, Rio de Santa Clara, i Rio de Belen, tworząc ogromny wodospad; średniej szerokości ma też przeszło cztery mile. W Taos, poniżej miasta Santa-Fé, przebywa przestraszającą rozpadliną, a w Passo del Norte porzucając Nowy Mexyk, gdzie dotąd płynęła ciągle na południe, zwraca się na południowo-wschodnią stronę, i stanowi ztąd aż do samego ujścia, granicę między Texas, a stanami mexykańskiemi, Chibuahua Cohahuila, i Tamaulipos. Pózniej zwiększywszy wody swoje

na lewo rzekami: Rio Pecos, czy Rio de Puercos, i Rio de Altas, a na prawo przez Rio San-Pablo czyli Conchas, Salado, Alamo czyli Sabinas i San-Juan, rzuca się kilkoma odnogami poniżej Reynosa i Matomoras, w zatokę Mexykańską, która się tu ścieśnia wielkiemi piaszczystemi wałami. Przebieg jej całkowity rachują na **460** mil a jej bassen tylko na **17,551** mil kwadratowych, z tego powodu że nie wpadają do niej rzeki biegnące w znacznej przestrzeni ku południowi. W ogólności, rzeka ta jest głeboka, zasiana niestałemi mieliznami i wałami piasku, nie może też nigdy przedstawiać dla żeglugi korzystnych warunków. *F. H. L.*

North (Fryderyk, lord), *hrabia de Guilford*, mąż stanu angielski za Jerzego III, urodzony r. **1733**, uczył się w Oxford i po trzechletniej podróży na lądzie stałym, wstąpił w r. **1754** do izby niższej, gdzie popierając sprawy rządowe otrzymał r. **1759** posadę w skarbowości, którą utracił r. **1765** za ministerstwa Rockingham'a. Ministerstwo Grafton dało mu r. **1766** jako jednej z głów oppozycyi, posadę płatnika armii, a po śmierci lorda Townshend'a został r. **1767** lordem kanclerzem skarbu. Po rozwiązaniu gabinetu w r. **1770** objął ster rządu z przychylności do króla, który czynnie sprawował przez lat **13**, a pierwsze kroki jego zarządu nader były popularne. Przyniosły oné ulgę ciężkim losom Irlandyi, poddały kompaniję wschodnio-indyjską pod ściślejszy nadzór korony, przerobiły ustawę Kanady i dla usunięcia zawikłań i sporów z osadami amerykańskiemi, zniosły wszelkie cła kolonijalne, z wyjątkiem cła od herbaty. Zawziętość wszkaże z jaką (pod wpływem Jerzego III) bronił tego ostatniego cła, poprowadziła wkrótce Stany Zjednoczone do walki przeciw metropolii i do ogłoszenia niepodległości. Tu zawikłany w wojnę z osadami i mocarstwami morskiemi, umiał zarazem zręcznie bronić swej polityki przeciw oppozycyi takich ludzi jak Pitt, Fox, Burke i Norfolk. Atoli po wyczerpaniu wszelkich środków i odmowie dalszych subsydyj przez większość izby niższej, złożył swój urząd w Marcu **1782**. Że pomimo nienawiści jaką polityka jego została obrzucona, nie miał nieprzyjaciół osobistych, przeto Fox połączył się z nim w r. **1783**. Ze związku tego powstało tak zwane ministerstwo talentów, przy którém North objął tekę spraw wewnętrznych, atoli już ku końcowi r. **1783** koalicyja ta ustąpić musiała innemu przez Pitt'a kierowanemu zarządowi. W skutek czego połączył się znów North z oppozycyją by zwalić nieubłaganego i potężnego swego przeciwnika. Lubo cierpiący fizycznie, przemawiał jeszcze w r. **1787** przeciwko zniesieniu przysięgi świadkowej w dyskussyi o regencyi. W r. **1790** został parem i zmarł r. **1792**. Porównaj: *A view of the history of Great Britain during the administration of lord North* (Londyn, **1782** r.) i *Histoire de l'administration de lord North* (**2** tomy, Londyn, **1794** r.).

Northampton, hrabstwo w środkowej Anglii, ma **48** mil kwad. powierzchni (z której **42** ¾ jest uprawnych) i **230,000** mieszkańców. Słabo wzgórzyste, wyższe ma szeregi wzgórz na południu i zachodzie. **Rzeki: Ouse, Nen, Welland.** Kanał Grand-Junction idący do Tamizy, bierze początek pod Braunston, i przecina szereg pagórków pod Blisworth tunelem **9,168** stóp długim. Hodowla bydła i owiec, obok rolnictwa, główne stanowi zatrudnienie mieszkańców. Fabryk mało, dla braku drzewa i węgli kamiennych. Miasto Northampton (borough) nad rzeką Nen, po wielu pożarach odbudowane regularnie niemal całe z czerwonego piaskowca, ma piękny plac targowy, **4** kościoły i teatr. Z obrębem liczy **37,000** mieszkańców, trudniących się rękodzielnictwem wełnianém, wyrobem obuwia i koronek; jest ogni-

skiem handlu drzewa i węgli między Londynem a północą, targowiskiem koni zbytkowych i znane z wyścigów na Pyc-Leis odbywanych. Peterborough, stare miasto (city) nad rz. Nen, siedziba biskupa, liczy 7,000 ludności (z obrębem przeszło 30,000 ludności) prowadzi handel zbożem, węglem i drzewem; trudni się wyrobem wełny, koronek i pończoch. Jest tu katedra w stylu gotycko-normandzkim, ozdobiona grobowcem Maryi Stuart. W pobliżu są szczątki grodu Fotheringhay, w którym urodził się Ryszard III a Maryja Stuart ścięta została. Daventry blisko źródeł Nen'u i Avon'u jest ogniskiem handlu końskiego w Anglii, ma fabryki biczów i pończoch jedwabnych i z obrębem liczy 25,000 ludności.

Northumberland, hrabstwo w Anglii, na północ rzeki Humber, dotyka Szkocyi i morza, liczy 88 $^{3}/_{10}$ mil kwad. (z których 59 przypada na pola i pastwiska) i 315,000 mieszkańców. Grunt częścią górzysty, jest od południa jałowy i kamienisty i wielką daje ilość węgli kamiennych, rudy żelaznej i ołowianej. Obok górnictwa złączonego z mnóstwem wielkich pieców, hamerni (miedzi), hut szklanych, fabryk blejweisu, trudnią się mieszkańcy wyrobem okrętów, wywozem węgla (do Londynu i innych portów), oraz hodowlą bydła i rybołówstwem, mniej natomiast rolnictwem. Klimat umiarkowany; zimniejszy wszelako niż w innych stronach Anglii z powodu gęstej i częstej mgły morskiej, zwanej tu Sea-Freet. Rzeki główne: Tyne i Tweed, obok mnóstwa bagien i moczarów. Głównem miastem jest Newcastle (ob.). Inne miasta: handlowe Shields wraz z Tynemouth, Berwick, (ob.) Hexham przy spływie rzek Tyne i Hextold, liczące z obrębem 35,000 ludności, leży na wschodnim krańcu dawnego rzymskiego wału Piktów i ma bogaty w pamiątki kościół; Alnwick nad rz. Aln, rezydencyja książąt Northumberland'u, liczy z obrębem 25,000 ludności; dalej Allondale i Alston-Moore z kopalniami ołowiu, Crawleys i Swalwell z fryszerkami i hutami żelaznemi.

Northumberland, tytuł hrabiowski i książęcy kilku rodzin angielskich, przywiązany mianowicie do starego rodu Percy'ch przybyłych z Wilhelmem Zdobywcą, i osiadłych w hrabstwach York i Lincoln. Z rodu tego spokrewnionego z królestwem, odznaczyli się mianowicie: Henryk lord Percy wyniesiony r. 1377 do godności konnetabla i hrabiego Northumberland. Potężny ten wassal popierał Lancastrów i uzurpacyję tronu Henryka IV; uważając się jednak za skrzywdzonego, mianowicie gdy żądano wydania pojmanych przezeń bogatych Szkotów od których wysokiego spodziewał się okupu, zwaśnił się z królem i wybuchł w otwartą przeciw niemu nieprzyjaźń a połączywszy się z kilką innymi możnymi, że sam zasłabł, wysłał syna swego Henryka de Percy, zwanego Hotspur (gorąca ostroga) na czele siły zbrojnej przeciwko wojskom królewskim. Krwawa bitwa pod Shrewsbury (21 Lipca 1403 r.) w której poległ kwiat rycerstwa, 6,600 wojownika i sam Hotszur, przechyliła szalę zwycięztwa na stronę króla. Miotany nienawiścią stary lord Percy, by poprzeć wyniesienie na tron Edmunda Mortimera z domu York, zawikłał się w spisek arcybiskupa York'u; że jednak spisek ten wykryto, więc Percy dla uniknienia szafotu, umknął do Szkocyi, a ztamtąd do Wales i w r. 1408 poległ w wycieczce zbrojnej na ziemię angielską. Syn Hotspur'a poległ znów w sprawie domu Lancaster'ów w boju pod Saint-Albans r. 1455; a wnuk (Henryk) padł pod Towton r. 1461. Poczem Edward IV dał hrabstwo Northumberland lordowi Montagu, bratu słynnego hr. Warwick (ob.), lubo już w r. 1464 zwrócił je synowi ostatniego Percy'ego, który r. 1489 zginął w rozruchach ludowych. Wnuk jego Henryk Algernon, szósty hrabia N. był

narzeczonym Anny Boleyn, atoli zrzec się jej musiał i zaślubić córkę hrabiego Shrewsbury. Że zaś zmarł bezpotomnie, a brat jego Tomasz Percy brał udział w powstaniu katolików r. 1536, więc Edward VI dobra i tytuły jego oddał Dudley'owi, hrabi Warwick. Synowi wszakże ściętego Tomasza, również Tomaszowi, powróciła hrabstwo Maryja Stuart r. 1557. Ale i ten hrabia (siódmy z rzędu) zginął na rusztowaniu, scięty w York r. 1572 za Elżbiety, brata zaś jego Henryka, zamordowano w więzieniu (Towrze) r. 1585. Syn tego ostatniego, Henryk, podobnież więziony był w Towrze za udział w spisku prochowym, i zmarł r. 1632; syn tegoż Algernon, stronnik Cromwell'a, zmarł roku 1668; kiedy zaś z Joscelin'em Percy'm (11-tym hrabią) wygasła r. 1670 linija męzka tych hrabiów, wówczas Karol II synowi swemu naturalnemu z księżnej Cleveland, Jerzemu Fitzroy, nadał (r. 1674) tytuł księcia Northumberland; ten wszakże zmarł bezdzietnie. Dziedziczka ostatniego Percy'ego poszła za Edwarda Seymour'a, księcia Somerset, a syn jej Algernon Seymour otrzymał r. 1722 tytuł lorda Percy, r. 1749 hrabiego Northumberland, które to tytuły przeszły na jego zięcia Hugh Smithson'a w r. 1750; bogaty ten magnat zostawszy w r. 1766 księciem, zmarł r. 1786. Syn jego najstarszy Hugh Percy (drugi książe N.) urodzony r. 1742, był generałem i dowodził w Ameryce, a po jego śmierci (1817 r.) objął tytuły syn jego Hugh urodzony 1785 r., który posłował do Rheims na koronacyję Karola X i był w r. 1830 zarządzcą Irlandyi; żona zaś jego (córka hr. Powis) była guwernantką królowej Wiktoryi. Po tegoż śmierci (r. 1847) nastąpił brat jego Algernon Percy, urodzony 1792, który odznaczył się w służbie morskiej, r. 1816 został parem i lordem Prudhoe, robił podróże na Wschód, wspierał prace archeologiczne, w r. 1850 został kontradmirałem, a za Deerby'ego na krótko (r. 1852) lordem admiralicyi.

Norton (Karolina Elzbieta Sara), wnuczka słynnego Sheridan'a, ur. 1808, wychowała się w Szkocyi. W r. 1827 zaślubiona Norton'owi, bratu lorda Grantley, rozwiedzioną z nim została r. 1846, z powodu intrygi miłosnej z lordem Melbourne. Jako poetka odznacza się śmiałością pomysłów, mocą namiętności, obok delikatności uczuć. Dobitnie ona maluje rażące społecznych stosunków w Anglii przeciwieństwa, w poematach *The undying one*, *The dream and other poems* (1840) i *The child of the Islands* (Londyn, 1845, którego ostatniego tytuł ma wyrażać księcia Wallii); nadto, wydała pisma dla dzieci *Aunt Cary's ballads* (Londyn, 1846); *Sketches and tales in prose and verse* (1850), i romanse *Stuart of Dunleath* (3 tomy, Londyn, 1851, przełożony na język niemiecki przez Czarnowskiego i *Lostand Savet* (Londyn 1853).

Norwegija, po szwedzku *Norrige*, po duńsku *Norge*, a po Norwegsku *Norre*, co wszystko znaczy *ziemia Normandzka*. Norwegija, jedno z królestw półwyspu Skandynawskiego, otoczona jest na zachód morzem Północnem, na północ morzem Lodowatem, na wschód ma Rossyją i Szwecyją, a na południe Rossyją i Kattegat; zewnętrzny jej pozór, ma kształt podłużnego łuku, zmiennej szerokości; rozciąga się od południowej części przylądku Lindenaes, aż do najwyższego północnego punktu (Cap Nord). Wszystkie wybrzeża obsiane są niezliczoną ilością małych wysepek, nazwanych w krajowem narzeczu *Holmer*. Powierzchnia Norwegii wynosi do 5,000 mil kwadratowych geograficznych a podług ostatnich obliczeń (31 Grudnia 1845 r.), ludność jej liczą na 1.348,471 mieszkańców. Klimat, szczególniej zaś w okolicach zbliżonych ku biegunowi, jest nadzwyczajnie ostry, przy brzegach jednakże, znacznie się łagodzi. Powietrze zdrowe i czyste, a lato, które w Norwegii, jak zwykle we wszyst-

kich stronach północnych, trwa krótko, jest bardzo gorące. Cały obszar kraju, poprzerzynany łańcuchami gór, daleko wyższych jak szwedzkie, a ich liczne rozgałęzienie, wszystkich stron dotyka. Góra dzieląca jakby mur naturalny, Norwegiją od Szwecyi, nazywa się *Kioelen*, (monts Dofrines); inna znów nazwana *Dovru*, dzieli Norwegiją na dwie części, północną i południową. Najwyższy wierzchołek *Dovru*, jest *Snechaetten:* wznosi się on nad poziom morza, około 9,130 stóp. Od *Dovre*, ciągnie się długi i wysoki łańcuch gór, zmierzając ku południowi, i w Lindenaes, dotyka najbardziej południowej części Norwegii, nosi rozmaite nazwy, *Fillefield*, *Hardangerfield* i t. d., i oddziela część zachodnią od południowej. Najwyższe tych gór wierzchołki, pokryte są wiecznie śniegiem błyszczącym, ścisłym i prawie skamieniałym, a który łącząc się ze smętnym i posępnym widokiem ciemnych i rozległych jodłowych lasów, jeżących się po skałach i rozpadlinach, nadaje całej okolicy dziką i ponurą postać. Niektóre z tych gór przedstawiają dziwne kształty natury, co łatwowierność ubiegłych czasów, bajecznym tłomaczy sposobem. Podania ludowe, obfitujące w tego rodzaju legendy, każą wierzyć, że to są skamieniałe trupy Olbrzymów. Wymieniają szczególniej. *Scophornet* (w Sondmoer), *Thorgatten* (w Nordland), *Hornelen* (w Norfiord), i *Gaustae* (w Tillemarken). Rozległe płaszczyzny pokryte prawie nigdy nietopniejącym śniegiem, jak lody Szwajcaryi, nazwane przez krajowców, *Braeer*, przedstawiają podróżnym zachwycający widok. Najznakomitsza z nich jest *Folgefonden* (w Hardanger); ma 5 mil norwegskich długości, na zmieniającą się szerokość od $^3/_4$ do $^1/_2$ mili, i wznosi się nad poziom morza, około 5,380 stóp. Pomiędzy temi wysokiemi górami, po wązkich i głębokich dolinach, nadzwyczaj urodzajnych i zaludnionych, płynie ciągle z szybkością bystrych potoków, znaczna liczba małych strumieni, których połączone wody tworzą niekiedy wielkie i głębokie rzeki, bardzo rybne jeziora lub wodospady, malowniczy przedstawiające widok. Główniejsze rzeki Norwegii są: *Glommen*, płynąca na wschód, oraz *Beinaelven* i *Lougen*, zwilżające całe wnętrze kraju. Największe jezioro *Mioesen*, otoczone żyznemi i uśmiechającemi się krajobrazami; nad brzegami jego wznosiło się kiedyś miasto *Hummer*, zajmujące nie jedną kartę roczników krajowych, przed trzema zaś wiekami, spalone i zupełnie zburzone przez Szwedów, podczas jednego, z ich częstych na Norwegiją napadów. Wązkie jeziora, *Remsfiorden* i *Tyrefiord*, położone w głębi, choć nie tak wielkie, jednakże nie mniej piękny i zajmujący przedstawiają widok. We wszystkich okręgach górnych, gdzie liczne płyną rzeki, widać wspaniałe wodospady, bo Norwegija w tym względzie nie ustępuje innym okolicom, a podróżni z zachwyceniem podziwiają, nietylko olbrzymie jej góry i nadzwyczajną ilość spadających z nich wód, lecz jeszcze czaruje ich wdzięk i rozmaitość, prześlicznych na około widoków. Z pomiędzy ważniejszych, wymieniamy tu wodospad *Garpen* utworzony przez rzekę *Glommen*, nie daleko jej ujścia; *Tiskumfos*, mający szerokości około 87 łokci, i *Rillkan*, (w Tillemarken), niedaleko góry *Canstafield*, przedstawiający zdziwionemu oku niezmierny obszar wody, wytryskującej z samego wierzchołka skały, mającej około 602 stóp wysokości. W zachodniej zaś Norwegii, znajduje się jeden z największych znanych wodospadów, *Vocringfos*, w Hardanger, wznoszący się na 1,042 stóp. Mieszkańcy równin i dolin, oddają się po większej części rolnictwu, które w ostatnich czasach wielkie tam zrobiło postępy. Mieszkańcy zaś okolic górzystych, najwięcej okazują zamiłowania w hodowli bydła, lecz znaczna ich także liczba, zajmuje się polowaniem, kopaniem kruszców i wy-

prawą drzewa do budowli, w ten bowiem gatunek lasy tamtejsze bardzo obfitują. Podług ostatnich urzędowych obliczeń, kraj ten posiadał 123,000 koni, 856,000 bydła rogatego, 1,250,000 baranów, 185,000 kóz, 80,000 wieprzy i 90,000 rennów, w Laponii norwegskiej, co wszystko razem stanowiło wartość około 50 milijonów franków. Po uprawie roli, rybołówstwo najważniejszym jest celem zajęcia mieszkańców; 16,000 rybaków i około 3,000 statków, przynoszą w ogólności około 25 milijonów franków dochodu. Jak nadbrzeżni mieszkańcy rybołowstwu, tak górale z zamilowaniem oddają się polowaniu, i rzadko znaleść tak zręcznych i śmiałych myśliwych, jakich północna Norwegija posiada; rzucają się oni zuchwale na najdzikszego zwierza, byle tylko zdobyć jego skórę. Z ptactwa najwięcej mają jarząbków i kuropatw. Żeby bezpiecznie chodzić po ścisłym i śliskim śniegu, Norwegczykowie przywiązują sobie do nóg, długie i cienkie deseczki, z bardzo giętkiego drzewa, nazwane *Skier*, za pomocą czego dochodzą do zadziwiającej zręczności i zwinności. Biegać na *Skier*, ślizgać się i jeździć sankami, są to zwykłe i ulubione Norwegczyków zabawy. Znakomitém źródłem bogactwa kraju, są kopalnie kruszców, węgla jednak kamiennego nie mają, ale za to drzewnego gromadzą ogromne w lasach zapasy. Góry obfitują w srebro, miedź, kobalt, a szczególniej w żelazo. Kopalnia srebra najobfitsza jest w *Kongsberg*, przychód jej w początku był bardzo znacznym, lecz stopniowo zmniejszając się, nie pokrywał już nawet kosztów, co widząc rząd chciał pracy zaniechać, gdy właśnie w ostatnich latach natrafiono na tak bogate żyły, że podjęte koszta dla dojścia do nich, sowicie wynagrodzonemi zostały. Jedna tylko kopalnia miedzi w *Rocaras*, bez przerwy od dwóch wieków stanowi bogactwo całej północnej części kraju. Kopalnie kobaltu, w *Modum*, są również wiele znaczące, a żelazne, położone niedaleko miasta *Arandal* są nieporównanej wartości. Żegluga kupiecka co rok się tam podnosi. Okręty norwegskie, przewożą płody swej ziemi lub przemysłu, po wszystkich morzach świata. Któż w tym względzie nie przypomni sobie, dawnych Normandów, tych zuchwałych i nieustraszonych żeglarzy, co przejmując strachem Europę, zakładali swoje stanowiska po Francyi, Anglii i Włoszech? Norwegczykowie także odkryli Irlandyją i Gröenlandyją. Sternicy ich nie mają równych sobie w odwadze, przytomności umysłu i wielkiem doświadczeniu. Trzy bardzo odmienne rassy składają ludność Norwegii: prawdziwi Norwegczykowie są najludniejsi, jest ich bowiem miljon, *Finowie* czyli *Lapończycy*, zamieszkujący najwyższą północną część kraju: i *Quaenersowie*, którzy jakkolwiek żyją w tych samych okolicach co i Finowie, mają jednakże już stałe swoje zamieszkania i utrzymują się z rybołowstwa, Lapończycy zaś są ludem koczującym i pasterskim. Różnią się także bardzo powierzchownością od Quaenersów, będących daleko wyższego od nich wzrostu, i nie mających odrażającej brzydkości Lapończyków. Norwegczykowie, zbliżają się bardzo podobieństwem języka i obyczajów, do Duńczyków, są zwykle średniego wzrostu, mają blad włosy i niebieskie oczy, mieszkańcy gór są silni, zręczni i zwinni. Trudno jest bardzo uchwycić i oddać dokładnie, główne zarysy Norwegczyków, gdyż lud ten stosownie jak zamieszkuje góry, doliny, wnętrza lub nadbrzeża kraju, stosownie nawet do zajęcia jakiemu się oddaje, przedstawia bardzo zmienne odcienia, różniące się w ich sposobie życia, obejścia się i ubrania. Jest to jednak naród uczciwy, gościnny, kochający nad wszystko niepodległość, ożywiony szlachetną dumą, i przechowujący starożytne obyczaje. Jak i ich poprzednicy, lubią sute biesiedy i wino; a wolność i rów-

ność, to ich polityczne hasło: ordery uprzywilejowane znajdują się tylko jeszcze w Szwecyi, w Norwegii bowiem zostały zupełnie zniesione. Norwegija ma tylko dwa miasta, których ludność wynosi przeszło 20,000 dusz: *Christiania*, stolica królestwa i siedlisko rządu, której ludność powiększyła się znacznie od czasu połączenia ze Szwecyją, i *Bergen*, położone między skałami, na zachodnim brzegu. Kraj dzieli się na cztery gubernije jeneralne: *Aggerhuus, Drontheim*, *Bergen* i *Christiansand*. Gubernije te dzielą się znów na 18 prefektur *(Stiftrumier)*, a te na 44 sądów pokoju, *(sorenskriver)*. Zarząd każdej prefektury należy do prefekta, a urząd ten odpowiada urzędowi prefekta we Francyi. Pod względem zaś religijnym, Norwegija ma pięć biskupstw, złożonych z dwóch głównych probostw i 136 plebanij.—Historyja starożytna Norwegii, jako też i całej Skandynawii, ma za podstawę podań narodowych opowiadania poetyczne, i utwory dawnych bardów znane nam dziś pod nazwaniem *Sagas*, opiewających wielkie dzieła bohaterów i królów, oraz rycerskie czyny ludu. Sławny Islandczyk Snorre Sturleson, miał cierpliwość zebrać to wszystko i przerobić, pod tyłułem *Norges Konunga Sagur* (Sagi królestwo Norewegii). Zbiór ten można uważać jako jedyne i prawdziwe źródło, dawnej tych miejsc historyi. Podług tego dzieła Norwegija, dzieliła się na wiele małych królestw, podbitych i połączonych razem 936 r., przez Heralda-Harfager, który wygnał Gangen-Rolfa. Ten zaś wypędzonym będąc z ojczyzny, udał się na północ Francyi i założył tam państwo, nazwane Normandyją. Jeden z potomków Haralda, Olaus I Trygwason przymusem zaprowadził religiję chrześcijańską, lecz sam niedługo panował, gdyż w 1000 r. zginął w walce morskiej, przeciw Duńczykom i Szwedom. Religija zaś chrześcijańska, została dopiero stanowczo zaprowadzoną, pod panowaniem jego krewnego Olafa II, kanonizowanego w 1031 r., za gorliwość swoją w tym względzie; odtąd Olaf uważanym był za patrona Norwegii, i pamięć jego w takiem została poszanowaniu przez cały czas panowania katolicyzmu, jak św. Eryka w Szwecyi. Pomiędzy najsławniejszymi potomkami jego był *Sverre*, umiejący oprzeć się przewadze duchowieństwa, i Hakon IV głośny tak zaszczytną opiniją, że Ludwik święty, król francuzki, oddał mu główne dowództwo floty krzyżackiej, norwegskiej i francuzkiej, a papież ofiarował mu koronę cesarską, której chciał koniecznie pozbawić Fryderyka II, swojego nieprzyjaciela. Wśród nieustających, tak wewnętrznych jak i zewnętrznych wojen, własni królowie, potomkowie Heralda-Harfager, rządzili Norwegiją aż do 1387 r., epoki wygaśnięcia tej linii w zmarłym bezpotomnie młodym Olafie V. Pozostała zaś matka jego Małgorzata, przyprowadziła do skutku połączenie Norwegii z Daniją, a późniéj i ze Szwecyją. Połączenie tych koron, trwało bez przerwy, aż do zawarcia pokoju w Kiel, 1814 r. Pod panowaniem Duńskiem, rządzili Norwegiją najznakomitsi urzędnicy kraju, a bardzo nawet często i członkowie familii królewskiej, pomiędzy ostatnimi, był szczególniej *Christian-August Augustenburgski*. Waleczny ten żołnierz broniąc długo Norwegiją od napadów szwedzkich, obrany w końcu został następcą tronu, po księciu Fryderyku Duńskim, któremu Norwegija zawdzięcza teraźniejszą konstytucyję swoją. Po podpisaniu pokoju w Kiel 1814 r., gdy Norwegija odstąpioną została Szwecyi, książę Christyjan domyślny następca korony Duńskiej, był gubernatorem jeneralnym Norwegii. Kraj wzburzył się, nie chcąc poddać się Szwecyi; książę Christyjan stanął na czele ruchu; i 17 Maja 1814 r. konstytucyja została ułożoną i ogłoszoną, w Eidsvold. Konstytucyja ta jest najliberalniejszą ze znanych w Europie. Żadne wypadki nie naruszyły

jej podczas, gdy książę Christyjan zmuszonym został złożyć koronę, a Karol XIII połączył na głowie swojej Norwegską ze Szwedzką. Oto są główniejsze tej konstytucyi podstawy: Norwegija jest państwem konstytucyjnem; korona jej jest dziedziczną; religiją panującą jest luterańska; zakonnicy, jezuici i żydzi stanowczo mają wzbronionem przebywanie na terrytoryjum państwa. Król którego osoba jest nietykalną, winien przed wstąpieniem na tron, zaprzysiądz konstytucyją. Władza wykonawcza do niego należy w zupełności. Odpowiedzialność za wszystkie jego rządów czynności, ciąży na radzie państwa, złożonej z ministra prezydującego i siedmiu radzców. Król ma prawo wypowiadać wojnę i zawierać pokój; do niego należy najwyższe dowództwo armii lądowej i morskiej, nie może jednakże użyć jej w wojnie zaczepnej, bez poprzedniego zezwolenia *Storthingu* (zgromadzenia stanów) nie może jej także ani powiększyć, ani zmiejszyć, ani oddać do rozporządzenia żadnego obcego mocarstwa. Ma prawo mianować na wszystkie urzędy tak cywilne jak i wojskowe, z których wszyscy tytularni, z wyjątkiem konsulów, professorów i doktorów, mają być krajowcami, lub naturalizowanemi przez postanowienie Storthingu. Książęta krwi królewskiej, nie mogą piastować żadnych urzędów cywilnych, z wyjątkiem księcia następcy tronu, mogącego być vice-królem. Minister stanu i dwóch radzców, zmieniających się co rocznie, mają przebywać w Sztokholmie przy królu. W nieobecności zaś monarchy vice-król Norwegii, jeżeli mieszka w Christyjanii, lub gubernator królestwa *(riks staathalder)*, w asystencyi 5-ciu radzców zarządza czasowo państwem. Ma także przedstawiać wszystkie sprawy królowi, który w obecności ministra stanu i jego dwóch adzców, objawia swoje postanowienia. Tylko członkowie zarządu są odwołalni, inni zaś urzędnicy, tak cywilni jak wojskowi, nie ulegają temu. Radzcy mieszkający w Norwegii, mają swoje wyznaczone departamenta i zarządzają wszystkiemi w nich sprawami. Sekretarz stanu ma powierzony sobie dozór nad kancelaryją. Te pięć departamentów są następujące: 1, Oddział oświecenia publicznego i spraw duchownych; 2, sprawiedliwości i policyjny; 3, skarbu, handlu i komor celnych; 4, wydział wojny; i 5, marynarki. Władza prawodawcza, w połowie do króla, w połowie do narodu należy, ten zaś przedstawionym jest przez 80 deputowanych, wybranych przez obywateli miejskich i właścicieli ziemskich. Miasta mianują trzecią część członków reprezentacyi narodowej, a wsie dwie drugie części. Zgromadzenie *Storthingu*, zbiera się i odmienia co trzy lata. Podzielone jest na dwa wydziały: pierwszy złożony z jednej części deputowanych nazywa się *lagthing* (ciało prawodawcze), drugi *odoltshing* (izba dziedziczna). Żeby być wybranym, dosyć jest mieć trzydzieści lat skończonych i zamieszkać dziesięć lat Norwegiją. Członkowie rady stanu, oficerowie zostający przy dworze, i pobierający płacę z listy cywilnej, nie mogą należeć do reprezentacyi narodowej. Wszystkie projekta praw, muszą być przedstawiane izbie dziedzicznej *(Odalsthing)*, która je potwierdza lub odrzuca, w pierwszym wypadku, projekt ma być poddanym ciału prawodawczemu *(lungthing)* i to go rozważa. Każdy projekt przyjęty przez dwa wydziały storthingu, przedstawia się królowi, a ten potwierdza go lub odrzuca. Król ma tylko *veto* zawieszalności. Wszystkie prawa i rozporządzenia, potwierdzone przez dwa Storthingi po sobie następujące, stają się prawnie wykonawcze, choćby nawet król odmówił swego potwierdzenia przy przedstawieniu mu przez trzeci Storthing. Storthing, ma jedynie prawo ustanawiać podatki, zaciągać pożyczki, rozporządzać wydatkami budżetu, rozciągać nadzor nad administracyją banku i skarbu i sprawdzać rachunki, wszystkich urzędników publicznych. W Nor-

wegii nie ma szlachectwa; prawo głosujące w 1821 r. zniosło je. Jest jednakże dwa hrabstwa, *Jarisberg* i *Laurwig*. Siły wojskowe Norwegii, wynosiły w 1853 r., 23,484 ludzi, z których 14,824 wojska linijowego, (11,924 piechoty; 1,070 kawaleryi, 1 330 artylleryi) i 9,160 milicyi. Flota w tejże samej epoce, składała się, oprócz 136 szalup kanonierskich, z dwóch fregat, czterech korwet, jednego brygu, pięciu schonerów i tyluż statków parowych; liczba zaś majtków będących w służbie, a mających od 30 do 60 lat wynosiła około 20,000 ludzi. Siły morskie Norwegii, więcej były przeznaczone do obrony nadbrzeżnej, jak w widokach wojny zaczepnej. Budżet wydatków ustanowiony w 1851 roku na lat trzy, wynosił 3,000,000 *species* (19,200,000 franków). *F. H. L.*

Norwich, miasto główne hrabstwa Norfolk w Anglii, nad rzeką Yare, łączącą się z rzeką Wensum, i przystępną aż dotąd dla najładowniejszych okrętów, z portem zaś Yarmouth połączone koleją żelazną. Liczy przeszło 75,000 mieszkańców, jest siedzibą biskupa, i mimo nierówności gruntu pod budowę, jednem z najpiękniejszych miast Anglii. Z pomiędzy 36 kościołów, zbudowanych równie jak ratusz z czarnego kamienia ogniowego, odznacza się wzniesiona w r. 1096 katedra z wieżą 317 stóp wysoką, oraz kościoły św. Piotra (Mancroft), św. Julijana i św. Wawrzyńca. Z innych budynków godne wzmianki: zamek starożytny *(the castle)* zbudowany przez Kanuta Wielkiego, dziś w części więzienie w części ruina, z którego terassu piękny widok na spacery miejskie Richmond-Hill-Gardens; dom gminnych zebrań miejskich Sant-Andreas-Hall, niegdyś klasztor Benedyktynów z galeryją obrazów; obszerny szpital i kilka innych zakładów miłosierdzia, teatr i t. d. Już na początku XIV stulecia słynęło Norwich z wyrobów wełnianych, które wówczas zwały się także Worsteadstofs, od wsi Worstead odległej o 2 mile. Wówczas liczyło już do 100,000 mieszkańców, gdy później liczba ta spadła na 40,000. Po pogorzeli r. 1505, założyli tu wychodźcy z Hollandyi fabryki sukna, wyrobów wełnianych i pończoch, które wielce i długo kwitnęły. Obecnie wyrabiają tu głównie szale wełniane powszechną mające wziętość, oraz tkają jedwab i wełnę, płótno konopne i lniane. Prócz wywozu tych przedmiotów, trudni się miasto handlem zboża, otrębów, bydła, ryb i węgli kamiennych.

Norwid (Cypryjan Kamil), współczesny poeta, artysta rytownik i rzeźbiarz. Kiedy w r. 1840 piśmiennictwo polskie ożywiło się w Warszawie, należał do owego młodego pokolenia literatów, którzy odznaczali się egzaltacją umysłową i dążnością zerwania wszelkich stosunków z przeszłością tradycyjną szlachecką. Pisywał on wtedy rozbiory dzieł i drobne poezje, umieszczane po czasopismach miejscowych. Później udał się do Francyi i zamieszkał w Paryżu, gdzie dotąd bawi i pisze w rozmaitym rodzaju poezje, niektóre z prawdziwym talentem, inne pełne dziwacznego mistycyzmu; wyszły one razem zebrane w Lipsku 1863 r., osobno zaś drukowane są: *Pieśni społecznej cztery* (Poznań, 1849); *O sztuce dla Polaków* (Paryż, 1858, prozą); *Promethidion, rzecz o dwóch dyalogach z epilogjami* (tamże, 1851); *Autodafé, komedja i Szczęsna powieść* (Petersburg, 1859); *Zwolon, monologja* (Paryż, 1851); *Wigilija, legenda. O Juljuszu Słowackim* (tamże, 1860), i wiele innych Przy wydaniach illustrowanych poznańskich Żupańskiego są ryciny jego rylca. — **Norwid** (Ludwik), brat poprzedzającego i podobnież poeta, drobne jego poezyje zamieszczone są w czasopismach Warszawskich.

Norymberga, jedno z miast macierzystych sztuki niemieckiej, niegdyś miasto wolne państwa, dziś drugie w Bawaryi, w okolicy piaszczzstej acz troskliwą użyźnionej uprawą, nad rzeką Pegnitz zdobną kilką mostami (między któremi wznosi się od r. 1824 most łańcuchowy), która rozdziela je na dwie połowy: na mniejszą północną *Sebalder-Seite*, i na większą południową *Lorenzer-Seite*. Obwód miasta otoczonego murem najeżonym dotąd jeszcze 60—70 wieżami i basztami, wynosi dobrą milę. Ulice i domy noszą na sobie w większej części piętno staroświeckie; styl ich gotycki, wnętrze okazuje ślady życia prywatnego dawniejszych epok. Najciekawszym jest zamek *(die Burg)* na wzgórzu, mieszczący w sobie galeryję obrazów, malowidła na szkle i album Dürera. Ratusz, jeden z największych w Niemczech, ma 275 stóp długości, freski Dürera i G. Weyher'a i wiele rzeźb. Z kościołów odznaczają się: św. Wawrzyńca (Lorenzkirche), zawierający rzeźby Ad. Krafft'a (cyborium), Wita Stwosza (adoracyja aniołów), malowania na szkle Hirschvogel'a, ołtarz Rothermunda i t. p., (Wieża tego Kościoła zgorzała w Styczniu 1865), Kościół ś. Sebalda o 2 wieżach, z nagrobkiem tego świętego lanym z metalu, 12 apostołami z bronzu, wielu figurami Piotra Vischer'a, Stwosza i t. d. Kościół św. Jakóba, odnowiony w r. 1825 i kościół św. Idziego. W kościele św. Ducha odnowionym r. 1850, przechowywano od r. 1424 skarbiec państwa (dziś w Wiedniu). Nadto niewykończony kościół zakonu krzyżackiego, szpital św. Ducha na moście pod nad Pegnitz'ą; duży szpital, teatr, bank, muzeum i dworzec kolei żelaznej. W bliskości domu Dürera, na placu Albrecht-Dürer'a wznosi się od r. 1840, posąg tego malarza (modelowany przez Raucha'a). Z wielu publicznych studzien czyli fontan, najciekawsze: *Schöner Brunnen* na 60 stóp wysoka z 16 figurami, *Lorenzbrunnen*, fontanna na rynku i t. p. W klasztorze po-dominikańskim mieści się biblijoteka z 50,000 tomów i 600 rękopisów. Gimnazyum przed którem wznosi od r. 1826 posąg Melanchtona; szkoły rękodzielnicza, politechniczna, rolnicza, handlowa i seminaryum nauczycielskie. Wiele zakładów dobroczynnych, galeryj obrazów (w kaplicy Maurycego, po klasztorze Landauskim i t. d.) i kilka towarzystw naukowych. Przed odkryciem drogi morskiej do Indyj Wschodnich, Norymbergd była jednem z największych miast handlowych Niemiec i Europy, i punktem środkowym między Włochami i Północą. Dobrobyt mieszkańców i ich zamiłowanie w sztuce było powszechnem. Ze zmianą drogi handlowej, zniknęła ruchliwa czynność i pomyślność mieszkańców, a rywalizacyja innych miast i wojna trzydziestoletnia dotkliwe im zadała ciosy. Mimo to przemysł podniósł się nowszemi czasy, i po dziś dzień zasłużonej używają sławy tak zwane *Towary norymbergskie*, jakiemi są wyroby metalowe, drzewne i rogowe, ołówki, cykoryja, pierniki, towary krótkie i zabawki dziecinne, po części przez ludność gór *Thüringewaldu* wyrabiane. Od kilku lat jest tu fabryka ultramaryny, machin i wagonów, gisernia i t. d., nadto czynności spedycyjne i wexlowe. Pierwszą drogą żelazną w Niemczech była kolej z Norymbergii do Fürth, w r. 1836 zbudowana; dziś łączą się z nią inne koleje i kanał Ludwika. Liczba ludności, przechodząca w XV stuleciu 100,000 głów, która później spadła aż do 27,000, wynosi obecnie 55,000, między któremi 5,000 katolików i nieco żydów (od r. 1849, w którym dozwolono im tu osiadać). Norymberga wspomnianą jest już w dokumencie r. 1050, a w r. 1219 otrzymała swe przywileje miejskie. Cesarz Henryk V, zburzył je prócz grodu. Henryk VI ufundował patrycyjat norymbergski r. 1198 na turniejach, wyniosłsny do godności szlacheckiej 38 rodzin tego miasta, którzy później z wyłączeniem innych współobywateli, zagarnęli rządy

miasta. Burgrabstwo Norymbergskie dostało się w XII stuleciu do rąk domu Hohenzollern; burgrabia Fryderyk I, zmarł r. 1218. Burgrabia Fryderyk VI, dzierżąc zastawem margrabstwo Brandeburgskie od r. 1411, sprzedał gród swój miastu Norymberdze, r. 1417, by za otrzymane ztąd pieniądze nabyć to margrabstwo prawem lennem, przez co ukończyły się bezustanne między miastem a burgrabiami sprzeczki i kłótnie. Sejmy państwa odbywały się tu w latach: 1324, 1356, 1390 (na którym jedną dla całych Niemiec postanowiono stopę menniczą), 1522 i 1523. W r. 1532 zawarto pierwszy pokój religijny, a r. 1538 sojusz św. Karola V, wraz ze stanami katolickiemi przeciwko protestantom. Podczas francuzkiej wojny rewolucyjnej, miasto chciało się poddać królowi pruskiemu, czego jednak nie przyjął. W r. 1803, było miastem wolném, którego terrytoryjum liczyło 23 mil kwadr. i 40,000 mieszkańców, a dochody roczne wynosiły około 800,000 zł. reńskich. Zawikłane później w spory z królem pruskim, który je na siebie obruszył, wcielone zostało r. 1806 do związku Reńskiego i oddane królowi bawarskiemu. Porównaj Mayer'a *Nürnberg und seine Merkwürdigkeiten* (Nürnberg, 1852).

Nos *(nasus)*, nazywa się część zewnętrzna, tudzież jama za tamtą leżąca, która służy jako organ powonienia. Nos zewnętrzny składa się z podstawy (radix nasi), grzbietu nosa (dorsum nasi), końca (apex nasi) i skrzydeł nosowych (alae nasi), pomiędzy otworami nosowemi czyli nozdrzami znajduje się przegroda (septum narium). Górnym częściom nosa służą za podstawę kości nosowe, dolnym zaś chrząstki nosowe (cartilagines narium); podobnież i przegrodę stanowi w górze kość zwana lemieszem (vomer), razem z wyrostkami kości sąsiednich, z przodu zaś chrząstka nierówno czworoboczna. Postać nosa zewnętrznego wiele wpływa na wyraz całego oblicza, a nawet u rozmaitych plemion ludzkich bywa rozmaita; nos orli właściwy jest plemieniu kaukazkiemu; tępy etiopskiemu i mongolskiemu a zadarty malajskiemu. Nos wewnętrzny, czyli jama nosowa, ma budowę bardzo złożoną, w czem ma udział 14 kości oddzielnych. Jama ta jest ograniczona kością czołową, sitową, klinową, kośćmi łzowemi, nosowemi, szczękowemi i podniebieniowemi. Lemiesz dzieli tę jamę na dwie części równe, w każdej zaś z tych ostatnich znajduje się po trzy muszle nosowe (conchae narium), z których dwie górne są częściami kości sitowej, trzecia zaś jest kością oddzielną. Otwór przedni jamy nosowej, po zdjęciu części miękkich, przedstawia postać gruszkowatą, otwór zaś tylny (choanae narium) jest czworokątny i prowadzi do gardzieli. Prócz tego jamą nosowa znajduje się w związku z jamą czaszki za pośrednictwem kości sitowej, za pomocą kanału łzowego z jamą oczną i za pomocą podobnego kanału kościanego z jamą kości szczęki górnej. Cała powierzchnia jamy i wszystkie kości w niej znajdujące się, są wysłane dość grubym pokładem błony śluzowej, tak zwanej błony węchowej (membrana pituitaria Schneideri), w której znajduje się mnóstwo gruczołków śluzowych, naczyń, szczególniej żylnych, i nerwów. Ostatnie są gałązkami nerwu węchowego (nervus olfactorius), który tylko do nosa idzie i przez blaszkę sitową z jamy czaszki się wydostaje. Nadto rozpościera się w tej błonie gałęź piątego nerwu, który jest nerwem dotyku, służy do uczucia pobudzeń mechanicznych i jest siedliskiem pobudki do kichania; nerw ten wpływa na nerwy mięśni oddechowych i które gwałtownie się kurcząc wyciskają z płuc powietrze, a to nagłe oddalanie się powietrza, głównie przez jamę nosową, jest własnie kichaniem. Głównem przeznaczeniem nosa jest, że służy za narzędzie zmysłowi powonienia. Aby cząstki najdelikatniejsze pachnące i rozpuszczalne, znajdujące się w po-

wietrzu, mogły na nerw powonienia wywrzeć swoje działanie, błona śluzowa powlekająca ściany jamy nosowej jest zawsze wilgotna, a powierzchnia jej zwiększa się jeszcze przegrodą, muszlami nosowemi, które błona obleka, i licznemi jej fałdami. Tym sposobem cząstki pachnące w powietrzu zawarte, stykają się z powierzchnią obszerną i rozwijają swoje działanie. Przy wdychaniu powietrza przeświadczamy się o jego własnościach za pomocą organu powonienia, i tym sposobem, przynajmniej w niektórych przypadkach, ostrzeżeni zostajemy o szkodliwości lub nieużyteczności powietrza. Jama nosowa wspólnie z jamą gęby odbywa funkcyą wdychania i wydychania powietrza atmosferycznego, do płuc przeznaczonego, a zatem może być uważana za początek narzędzi oddychania. Budowa nosa nadto ma wpływ znakomity na modulacyę głosu i mowy, gdyż fale głosowe w krtani utworzone odbijają, się od ścian nosa, przy którego zatkaniu dają dźwięk mający ton szczególny. Stopień rozwinięcia organu powonienia u człowieka jest na daleko niższym stopniu niż organów innych zmysłów. U zarodka jama nosowa wykształca się bardzo późno; zmysł zaś sam występuje dopiero po ukazaniu się pierwszych zębów i wykształceniu mowy, i dochodzi zupełnego swego wykształcenia, dopiero w wieku młodzieńczym, kiedy narzędzia oddychania dojdą do zupełnego swego rozwinięcia. Chociaż jest dowiedzionem, że niektóre zwierzęta niekręgowe obdarzone są zmysłem powonienia, jednakże u żadnego z nich nie zdolano odkryć organu, któryby z pewnością poczytać można za narzędzie węchu. Znajduje się ten organ u ryb, ziemnowodnych, ptaków i ssących, a u niektórych zwierząt z dwóch klass ostatnich czułość tego zmysłu jest nadzwyczaj wielka i o wiele wyższa niż u człowieka, który znowu ten, równie jak inne zmysły, przez użycie i wprawę może znakomicie wykształcić. Dość jest przytoczyć kiprów w składach win, aby dać przykład wysoko wykształconego powonienia przez posługiwanie się tym zmysłem. Anatomiczna budowa organu powonienia u zwierząt klass rozmaitych jest do nieskończoności różna, obok czego zachowuje się wszędzie typ zasadniczy, polegający na rozszerzaniu się nerwu powonienia, z przodu mózgu biorącego początek, na powierzchni względnie bardzo obszernej. Szczególną postać organu powonienia przedstawia trąba (ob.) napotykana u niektórych zwierząt ssących. Z chorób, którym podlega jama nosowa przytoczymy: zapalenie (znane pod nazwą kataru albo nieżytu), różnego gatunku owrzodzenia i polipy (ob.). Owrzodzenia nosa (często połączone z odrażliwym zapachem, ozaena) bywają często następstwem cierpień ogólnych, a szczególniej chorób syfilitycznych, i jeżeli im się nie zapobiegnie przez zniesienie stanu chorobowego ogólnego, niszczą nos nie tylko wewnętrzny ale i zewnętrzny. Sztuczne przywrócenie nosa zewnętrznego jest przedmiotem Rynoplastyki (ob). Zjawiskiem często napotykanem jest płynienie krwi z nosa (epistaxis), które bywa następstwem uszkodzenia naczyń krwionośnych błony śluzowej przez owrzodzenie lub zranienie, albo pochodzi z pękania tychże naczyń (naprzykład przy napływie krwi do głowy), albo nakoniec towarzyszy chorobom, przy których krew doznaje rozkładu (naprzykład zgniła gorączka, szkorbut). Ztąd też to pochodzi, że przez ujście krwi nosem zmniejsza się napływ jej do głowy a ustanowieniu się tego odpływu w gorączkach gwałtownych, przypisują znaczenie pomyślne dla chorego, tak zwane krytyczne. W podobnych okolicznościach nie należy starać się o powstrzymanie oddzielania się krwi, która i w wielu innych przypadkach nie wymaga środków zaradczych. Jeżeli jednak zagraża zbyt wielka krwi utrata lub inne niebezpieczeństwo, w takim razie powstrzymuje się krew przez wciąga-

nie nosem wody zimnej (czystej lub z dodatkiem lodu albo octu, ałunu i innych środków ściągających), przez okładania zimne nosa zewnętrznego, upuszczenie krwi z kończyn, a nawet przez zatkanie nosa. Często powtarzające się odpływy krwi z nosa, stające się niemal zwyczajnemi, wymagają starannego zbadania jamy nosowej, najlepiej za pomocą zwierciadła nosowego Zeis'a, z przyczyny mogących tamże powstawać owrzodzeń. O chorobach nosa pisali: Deschamps: *Sur les maladies des organes de l'olfaction* (1804); Cloquet: *Osphrésiologie, ou traité des odeurs, du sens de l'odorat et des organes de l'olfaction* (Paryż, 1821).

Nos, u konia stanowi tę część na przodzie głowy, która mając za podstawę *obie kości nosowe* pokryte prawie bezpośrednio skórą, rozciąga się od czoła do otworów nozdrzowych, gdzie przechodzi w wargę górną. Stosownie do postaci kości nosowych, bywa nos mniej albo więcej szeroki, a przytem albo wypukły, albo prosty, albo też mniej więcej wklęśnięty. Nos wypukły (garbonos), właściwy niektórym rasom koni, nie jest uważany za kształtny. Najwięcej lubiony jest nos prosty, albo miernie w dolnej części wklęśnięty, który się spostrzegać zwykł u rasy koni wschodnich, nadając głowie nazwę szczupaczej. Szpetnym jednak jest nos przy osadzie, to jest przy zbiegnięciu się z czołem wklęśnięty, który się przyczynia do utworzenia głowy zwanej *świnią*; dla tego, że u trzody chlewnej jest właśnie nos w górnej części zapadły. W każdym razie mocne zaklęśnięcie nosa za zaletę uważać nie można, albowiem budowa taka, uszczuplając przewody nosowe, stanowić ma przeszkodę mniej więcej znaczną w swobodném oddychaniu. Na nosie oprócz przypadkowych zranień, spostrzega się niekiedy stwardnienie i zgrubienie skóry, połączone najczęściej z utratą sierci, a czasami i ze zgrubieniem nawet kości nosowych. Nieprawidłowe te stany są zwykle następstwem ucisku wywartego przez uzdziennicę lub kawecan; zasługują zaś przy ocenieniu konia na wzgląd głównie dla tego, że zwracają uwagę na potrzebę przekonania się, czy zwierzę nie jest uporne i narowiste. *P. S.*

Nos, w języku łowieckim znaczy: 1) pysk u lisa, 2) koniec spiczasty kolby przy strzelbie.

Nos, półkownik przylucki Kozaków, żył przy końcu XVII wieku. Odrzucił on wezwanie Mazepy (ob.), o przejście na stronę Szwedów i Stanisława Leszczyńskiego; rozgniewany hetman, kazał go przykuć do armat na wałach Baturynu, obleganego przez Mężykowa (w Listopadzie 1708 r.). Rozpaczliwa obrona stronników Mazepy, półkownika Czeczela i asawuły Königsecka, rodem Prussaka, zniewoliła Mężykowa do odwrotu; już był przeszedł rzekę Sejm cofając się, ale Nos znalazł środek wyprawić do Mężykowa, jednego ze swej starszyzny, Sołomachę, radząc aby wznowił szturm, i o świtaniu uderzył w miejsce, gdzie półkownik okuty, siedzieć będzie na armacie. Nos kazał powiedzieć, że Kozacy, przychylni Piotrowi Wielkiemu, podczas szturmu, padną twarzą na ziemię i bronić się nie będą. Mężyków poszedł za radą półkownika Nosa i 3 Listopada, o świtaniu, chorągwie Piotra pokazały się na wałach warowni.

Nosacizna końska *(Ozaena-Molleus humidus)*, stanowi niebezpieczną, zaraźliwą, rodzajowi konia właściwą chorobę, której ważność tém jest znaczniejsza, że się udziela łatwo i człowiekowi, stając się tym sposobem nieraz przyczyną śmierci osób, będących w styczności z końmi nosatemi. Przyjmują w ogóle dwa rodzaje nosacizny u koni, a mianowicie: *przewlekłą* czyli chroniczną, i ostrą, to jest szybki przebieg mającą. Pierwsza zdarza się nierównie

częściej, o niej też tu wyobrażenie zostaje podane. Nosacizna przewlekła rozwija się nieraz samorodnie (spontanicznie), częściej jednak powstaje przez zarażenie; odznacza się ona następującemi zjawiskami. U konia, na pozór zdrowego, daje się widzieć wypływ, najczęściej z jednego tylko nozdrza, mazistego śluzu, zazwyczaj nie jednostajnej konsystencyi, barwy brudno-szarawej, niekiedy z przymieszką smug krwistych, lub szczątków psującej się chrząstki przegrodowej nosa, albo kości muszlowych w postaci kropek zielonkowatych. Błona śluzowa nozdrzy jest przytém nie jak zwykle barwy jednolito-różowej, lecz więcej plamistą, koloru miejscami ciemniejszego, miejscami zaś brudnoszarego; jest ona przytém jakby napęczniałą, a przeto rozwątloną i zgrubiałą; tu i owdzie zaś widzieć się na niej dają gruzołki *(tubercula)* wielkości mniej więcej ziarnka grochu lub soczewicy, które z początku miękkie, później twardsze, rozpadające się, pękają wreszcie w samym środku, przez co się zamieniają na wrzodziki, mające brzegi poszarpane, dno słoninowate, zawierające massę twarogowatą brudno szarą lub żółtawą. Gruzołki te, a przeto i powstałe z nich później wrzodziki, są najczęściej oddzielnie porozmieszczane, czasami jednak napotyka się kilka w jednym punkcie zgromadzonych, a w takim razie pękając i zlewając się z sobą, tworzą wrzód znacznej obszerności, nieoznaczonego kształtu. Wszelako zdarza się, że pojedyncze wrzodziki zagajają się, zostawiwszy po sobie stwardniałą gwiazdkowatą bliznę, gdy w innych miejscach na błonie śluzowej powstają coraz nowe gruzołki na wrzodziki się przeistaczające. Obok tego znajdujemy statecznie w rowie podszczękowym, czyli w tak zwanych sankach, gruczoł limfatyczny zbrzękły, i to z tej zawsze strony, na której wypływ z nozdrza ma miejsce; gdy zaś wypływ z obu odbywa się nozdrzy, są gruczoły zazwyczaj także z obu stron nabrzmiałe; gruczoł zbrzękły z początku nieco czulszy, staje się wkrótce niebolesnym, jest dość twardy, mocno przyrosły, a ciepłota jego nie różni się od temperatury części otaczających. Ogólny stan zwierzęcia bywa przytém do pewnego czasu jakby zupełnie prawidłowy, koń do zwykłej pracy zdolny, przyjmuje należycie pokarm i napój, jest nawet dość rzeski i dopiero po niejakim czasie, objawia się kaszel, przy którym obfita ilość śluzu się okazuje i zwolna zaczyna zwierzę chudnąć, traci zwykłą wesołość, sierć pozbawiona połysku najeża się, osłabienie wzrasta, niekiedy przyłącza się tylczak, choroba z nosacizną blisko spowinowacona, wywiązuje się stan gorączkowy, albo widoczna nosacizna ostra i zwierzę kończy życie, po długiém czasem i prawie całoroczném trwaniu choroby. Nie zawsze jednak formują się wspomnione wyżej gruzełki i wrzodziki w dolnej części na błonie śluzowej nozdrzy, mieszczą się one czasami tak wysoko w nozdrzach, że ich ani okiem dojrzeć, ani wprowadzonym do nozdrzy palcem wyśledzić nie można. W takim razie nie mając zasady do uznania stanowczo dotkniętego konia za nosatego, nazywamy chorobę jego *zołzami podejrzanemi*, ze względu, że przy opisanym stanie istnieje zawsze podejrzenie nosacizny, a tém samém i potrzeba zachowania ostrożności, mających na celu zapobieżenie szerzeniu się niebezpiecznej tej choroby. Wspomnieć tu należy, że niekiedy, a mianowicie przy pogodnym stanie powietrza, zdarza się, iż wycisk z nozdrzy u koni nosatych sam przez się ustaje na czas jakiś, a nadto niesumienni handlarze starają się sztucznemi sposobami zatrzymać ten wypływ w czasie sprzedaży. O tém potrzeba pamiętać przy kupnie konia, i nie zaniedbać nigdy należytego obejrzenia tak wnętrza jego nozdrzy, jako też rowu podszczękowego, zwłaszcza, że nosacizna końska należy do chorób, na które nie ma dotąd środków do uleczenia. U koni padłych w skutek no-

sacizny, oraz u dobitych w tej chorobie, przy wyższym jej rozwoju, oprócz zmian chorobowych za życia zwierzęcia spostrzeganych, napotykamy bardzo często, bo o $^2/_3$ ogólnej liczby, i w płucach gruzołki *(tubercula)*, które właśnie są przyczyną kaszlu u koni nosatych słyszeć się dającego. Usposobienie do rozwinięcia w sobie nosacizny samorodnie, mają konie w ogólności, wszelako nędzne ich utrzymywanie, wystawianie przez czas dłuższy na nieprzyjazne wpływy niepogody, mieszczenie ich w stanowiskach zadusznych, nieprzewietrzonych i nie oczyszczonych i t. d., może się przyczynić do wywołania choroby, która nawet w takich razach przyjmuje czasami charakter epizoocyi, dotykając współcześnie sztuk wiele. Wszelako jedną z najważniejszych przyczyn nosacizny jest zaraza, do roznoszenia której przyczynia się najwięcej śluz z nozdrzy sztuk chorych pochodzący. Ponieważ nosacizna, jak wspomniano wyżej, nie daje się uleczyć, przeto głównie na środki zapobiegawcze uwaga właścicieli koni zwracaną być winna, środki te zaś zależą na unikaniu przyczyn wyżej wspomnionych; nadto należy wiedzieć, że nosacizna jest chorobą dziedziczną, i dla tego zwierzęta nią dotknięte pod żadnym pozorem do rozpłodu użytemi być nie powinny. Leczenie bowiem niebezpieczne tej choroby tak u nas jak i w innych krajach ucywilizowanych, jest zupełnie zabronione. Tylko w wypadkach, gdy choroba nie przedstawia się w tym rozwoju, aby stanowcze jej istnienie mogło być zadeterminowane, to jest, kiedy się przedstawia raczej jako zołzy podejrzane, niż jako wydatna nosacizna, dozwolone być może leczenie zwierzęcia, aż wątpliwość co do rodzaju choroby usuniętą nie zostanie, przy ścisłém wszakże zachowaniu ostrożności, dążących do zapobieżenia szerzeniu się zarazy między zwierzętami i udzielania się jej ludziom. *P. S.*

Nosacizna psów *(Febris catarrhalis epizootica canum)*, jest chorobą, psy, szczególniej w wieku młodym, także koty, napastującą, która zależy od nieżytu (kataru) błony ślazowej dróg oddechowych, niekiedy i przewodu trawienia, do czego przyłączać się zwykły i przypady nerwowe, a czasami, lubo bardzo rzadko, występuje jeszcze i krostowata wysypka na powierzchni ciała. Nosaciznę uważają powszechnie jako chorobę raz w życiu tylko jednego i tego samego psa napastującą, to jednak nie jest należycie udowodnione. Jako kataralna bywa choroba ta wywołana zwykle w skutek zaziębienia; ulegają jej psy powszechnie podczas wyrzynania się zębów i przed ukończeniem roku życia, występuje zaś w większych rozmiarach na wiosnę i w jesieni, z powodu częstszych zmian temperatury powietrza, zdarzających się w porach roku. Pieski pokojowe pieszczotliwie hodowane, mają widocznie przemożniejsze usposobienie do nosacizny, która z resztą, jako w pewnym stopniu zaraźliwa, i drogą zarazy szerzyć się może. Nosacizna odznacza się następującym przebiegiem. Zwierzę smętnieje, nie okazuje takiej jak zwykle chęci do pokarmu, od czasu do czasu daje się słyszeć czmychanie, a niekiedy i kaszel, z nozdrzy więcej suchych w pierwszych paru dniach choroby, zaczyna wypływać, później obficiej, śluz coraz gęstszy, który zasycha nieraz przy ujściach nozdrzy, czasami wydziela się płyn klejkowaty z oczu, który w kątach ich na strupki zasycha. Zwierzę słabnie przytém coraz widoczniej, chroni się do miejsc spokojnych, przyłączają się wreszcie drgawki czyli konwulsyje albo ogólne, podobne jak w padaczce (epilepsyi) albo tylko pojedynczych części ciała, np. powiek, warg, której bądź nogi i t. d. Później postrzega się osłabienie, przechodzące w zupełne porażenie (paraliż) tylnej części ciała, i zwierzę przy coraz widoczniejszém wycieńczeniu, po upływie pewnego czasu, w gwałto-

wném zaś natężeniu choroby nawet już w ciągu dni kilku lub kilkunastu, kończy życie. W niektórych jednak razach, zwłaszcza u psów więcej zahartowanych, nie dochodzi choroba do tak groźnego stopnia, mianowicie, nie występują przypadki nerwowe, katar zaś łagodzi się stopniowo i wreszcie wraca zwierzę zupełnie do zdrowia. W celu leczniczym radzą dawanie zaraz z początku choroby środka wymiotnego, np. 2 do 3 gran emetyku lub korzenia ciemierzycy białej *(rad. veratri albi)*; później stosowane być muszą leki, odpowiednie do ogólnego stanu zwierzęcia i niektórych górujących przypadłości. Ważną jest w tej chorobie także stosowna dyeta. która o ile z początku skromna, o tyle przy wzmagającém się osłabieniu posilającą być powinna. W każdym jednak razie, należy pamiętać, że niektóre środki niby pomocne, a tak często w nosaciznie psów stosowane, jak przylepianie smoły do nosa, dawanie sproszkowanej siarki, wodą rozwiedzionej i t. p., nie zapewniają bynajmniej korzyści, jaką im przez nieświadomość ogół przypisuje. Wzmiankę uczynić tu jeszcze wypada, że nosacizna psów i nosacizna końska (ob.), lubo jednobrzmiące nazwą, nie mają jednak wspólności co do sprawy chorobowej, i że podobnie jak pies nosacizną dotknięty nie może zarazić konia, tak nosacizna końska udzieliwszy się psu, nie wywołuje u niego choroby, która jest znana pod nazwą nosacizny psów. *P. S.*

Nosacz (Tymofiej), występuje w historyi Kozaków, za czasów Bohdana Chmielnickiego. W r. 1648 był generalnym obożnym i należał do dowódzców pułków, którym polecono pilnować granicy; wróciwszy z Rusi Czerwonej, połączył się z Bohdanem, który wystąpił z pod Korsunia ku Piławcom, i miał udział w bitwie pod tém miasteczkiem, w Sierpniu, a kiedy Chmielnicki posłał na pomoc hospodarowi multańskiemu Lupuli, syna swego Tymofieja, z 8,000 ochotników i Kozaków regestrowych i do 4,000 Tatarów, pod dowództwem Tugaj-Beja, naczelnym dowódzcą mianował Tymofieja, dodawszy mu na doradzcę i przewodnika generalnego obożnego Nosacza. Chmielnicki lubił go i poważał jako walecznego i doświadczonego wojownika. Po śmierci Bohdana (r. 1657), kiedy jego syn Juryj zrzekł się buławy, Nosacz złożył urząd obożnego; nakoniec gdy większość kozaków zmusiła Juryja do przyjęcia hetmaństwa, Nosacz, wraz z Wyhowskim i sędzią Leśnickim, był przydany na opiekuna i doradzcę młodemu hetmanowi. Ale Wyhowski zamierzywszy objąć hetmaństwo w r. 1658, skłonił na swoję stronę półkownika Nosacza, jako człowieka posiadającego wielki wpływ na Zaporożców. W r. 1659, Nosacz, wraz z innymi stronnikami Wyhowskiego, zaprzysiągł wierność królowi polskiemu, i na sejmie nadzwyczajnym warszawskim, składał powinszowania Janowi Kazimierzowi. Ale skoro pokazał się Juryj, pod opieką cara Alexego, Nosacz przeszedł na stronę syna swego przyjaciela, i w Październiku 1659 r. znajdował się w liczbie towarzyszących Juryjowi, kiedy ten stwierdzał swoje układy z bojarzynem Trubeckim. Kiedy wybuchły silne nieporozumienia między Juryim a Szeremietiewem, Nosacz trzymał się strony młodego hetmana i znajdował się w niepomyślnej dla bojarów carskich bitwie pod Cudnowem. Dalszy los Nosacza nie jest wiadomy.

Nosacz (*Nasalis* Geoff.). Rodzaj małp starego lądu, odłączony od rodzaju *Semnopithecus*, odznaczający się szczególniej nosem bardzo przedłużonym, i obecnością torebek przyżuchwowych. Jedyny tu należący gatunek *N. larvatus* Geoff., przedstawia osobliwą fizyjognomiję z powodu kształtu i wielkości nosa; żyje na Borneo i w Kochinchinie; jest długi na 3 stopy, dziki i nieugłaskany. *Wł. T.*

Nosadyni (herb). Tarcza na dwie części podzielona: po prawej stronie w polu czerwoném orzeł biały w koronie, po lewej w polu niebieskiém, orzechowe drzewo, o które, z dwóch stron stoją lwy oparte o nie przedniemi łapami, na wierzchołku żóraw stojący na jednej lewej nodze, w prawej podniesionej trzyma kamień. Nad hełmem takiż sam żóraw.

Nosek, gra dziecinna w karty. Dwojaką bywa, albo liczy się na lewy i kto ma więcej tyle razy w nos uderza przegrywającego: albo skartowawszy karty, zgadywać jeden każe drugiemu, do której chce być bitym, wtenczas za młódki raz, za króla dwa, za asy trzykroć bierze po nosie.

Noskowicz (Jan), doktor teologii, uczony i biegły kanonista, był proboszczem w Woniescu w wielkiém księstwie Poznańskiém przez długi czas, w pierwszej połowie XVII wieku. Jest on autorem kilku dzieł teologicznych, między któremi do ważniejszych należą: *Judex ecclesiasticus* (Poznań, 1650 roku, w 4-ce) i *Questio de inveniendа vera in terris ecclesiae* (tamże, 1663 roku, w 4-ce). *F. M. S.*

Noskowski (Jędrzej), biskup płocki, urodził się w ziemi Zakroczymskiej 1492 r., z ojca Floryjana ubogiego szlachcica, herbu Łada, za młodu zażył nie mało biedy, lecz obrawszy sobie stan duchowny, dostał się na dwór ostatnich książąt mazowieckich Janusza i Stanisława i był przy ich podkanclerzym Pawle Trąbie. Po śmierci tych książąt, Andrzej Krzycki, podówczas biskup płocki, dał mu kanoniję pułtuską, na której lat kilka siedząc, zebrał znaczne pieniądze i za ich pomocą, tudzież własną zdolnością, sam się pokierował. Został kanonikiem krakowskim i płockim, poczém wyjechał do Rzymu, zkąd w rok powróciwszy po śmierci Jana Bilińskiego, biskupa płockiego, w r. 1546 udał się do Krakowa i tam umiejąc podobać się królowi Zygmuntowi I, a Bonie zapłaciwszy, otrzymał biskupstwo płockie. Nie był wszakże nigdy jej stronnikiem, owszem sprzyjał młodemu Zygmuntowi Augustowi i małżeństwu jego z Barbarą Radziwiłłówną, którą przy wjeździe do Polski pierwszy witał. Najsilniej sprzeciwiał się odjazdowi Bony i wnosił nawet na sejmie, ażeby ją zatrzymano w kraju, gdyby koniecznie zamiaru swego dokonać chciała. Sławną była z powodu tej okoliczności jego mowa, w której na wzór rzymskiego mówcy, przytoczył apolog, mieszczący w sobie bardzo trafny wizerunek Bony i w przenośném znaczeniu udzieloną jej przestrogę (Niesiecki, III). Zygmunt August wysyłał go w poselstwie po królowę Katarzynę i pożyczał od niego pieniędzy na wojnę. Był to pasterz gorliwy, o chwałę Bożą dbały, wystawił wiele kościołów w swojej dyjecezyi, katedrę w Płocku odbudował i ozdobił. Miasto Pułtusk gmachami murowanemi upiększył. Zamek biskupów tamże odnowił, kościół Panny Maryi i szpital zbudował, hojnie go uposażywszy, jezuitów do Pułtuska sprowadził, kościół i kollegijum wystawił i pierwszą im w kraju szkołę oddał w r. 1566. W Krakowie własnym kosztem zbudował w r. 1558 bursę zwaną Philosophorum, dla Mazurów przeznaczoną. Mąż wielkiego rozsądku, bystrego dowcipu, umiejętności praw koronnych a do tego pamięci i wymowy niepospolitej, tak, iż gdy mówił w senacie, wszyscy go z uwagą słuchali. Umarł w Pułtusku d. 23 Listopada 1567 r., pochowany w kaplicy w kollegijum, gdzie dotąd ma piękny nagrobek, który sobie sam za życia wystawił. Jest w druku z polecenia jego i nakładem wydana *Agenda Ecclesiae Cath. Plocensis* (Kraków, 1550). ***F. M. S.***

Noskowski (Jan), doktor medycyny, professor akademii krakowskiej. Urodził się w r. 1478. Szkoły kończył w Krakowie i tamże pierwszy stopień naukowy otrzymał w r. 1489, magister nauk wyzwolonych 1502 r., a w ro-

ku 1509, biskup wileński oddał mu pieczęć kanclerską. W następnym roku udał się z Wilna do Bononii i tam d. 23 Kwietnia został promowany na doktora medycyny z wielką uroczystością w kościele katedralnym ś. Piotra. W roku 1511 powrócił do Krakowa, gdzie nadaremnie upominał się o odpowiednie przyjęcie go do wydziału, z powodu, że wtenczas ustanowiono opłatę 20 złotych, którą on nie był w stanie uiścić. W r. 1512 w Czerwcu, wrócił do Włoch i w Rzymie r. 1514, Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, przyjął go na swego lekarza. W r. 1517 osiedlił się już w Krakowie, miał bardzo liczną praktykę, szczególnie po domach możnych panów i na dworze księcia Konstantego Ostrogskiego, do którego w r. 1520 jeździł do dóbr z niemałą dla siebie korzyścią. W r. 1524 przyjęty do wydziału medycznego w akademii, wybrany został jednomyślnie przez radzców krakowskich professorem medycyny a następnie dziekanem. Za jego dziekaństwa ułożono na nowo ustawy wydziału lekarskiego. Umarł tamże 1542 r. Zostawił w rękopiśmie dwa dzieła astrologiczne, dotąd w biblijotece jagiellońskiej przechowane p. t.: *Joannis Noscovii Astrologicon Congestio prima et secunda* (1538 r.). — **Noskowski** (Łukasz), brat poprzedzającego, doktor filozofii i medycyny, professor i zasłużony rektor akademii krakowskiej, stopnie filozoficzne otrzymał tamże w latach 1493 i 1498. W r. 1502 przyjęty do wydziału filozoficznego, ubiegał się razem z Wasserbrotem o miejsce w wydziale lekarskim 1515 r., do którego mimo wcześniejszej odpowiedzi tegoż, pierwej miał być przypuszczonym jako promowany magister uniwersytetu. Postanowienie to jednak rektora Jędrzeja Góry, w roku następnym uchylono uchwałą uniwersytetu. Wcielenie Noskowskiego do wydziału lekarskiego nastąpiło w r. 1520, a w roku 1526 był rektorem akademii. Umarł w Krakowie d. 28 Marca 1532 r. W aktach tamecznych opisane są jego zasługi o doprowadzeniu do skutku po raz pierwszy promocyj doktorskich wydziału lekarskiego, o fundacyjach na korzyść uniwersytetu i darowaniu książek. Ustęp ten umieścił Wiszniewski (*Hist. lit.* t. IV, str. 336). ***F. M. S.***

Noskowski (Franciszek), doktor teologii, jezuita, urodził się w Małopolsce 1677 r., wstąpiwszy do zgromadzenia, uczył filozofii i teologii przez długie lata po rozmaitych kollegijach, był rektorem kollegijum w Ostrogu, a ostatnie 6 lat duchownym w Krakowie, gdzie umarł w r. 1761. Wydał z druku, oprócz innych dzieł łacińskich teologicznych polskich: *Skarb niebieski, albo ćwiczenia duchowne różnego stanu paniom i pannom* (Kraków, 1571, w 4-ce).

Nosografija (z greckiego: *nosos* choroba, *grapho*, opisuję), *opisanie chorób*, wyraz używany teraz zamiast *Nosologii*, nauka o chorobach. Nosografija jest opisaniem metodycznem chorób ludzkich; obejmuje więc opisy wszystkich chorób znanych, uporządkowane według przyjętej zasady; dzieło więc nosograficzne jest jednem z najpotrzebniejszych dla postępu i zbadania nauki lekarskiej. Starożytni posiadali tylko opisy cząstkowe, dające się zastosować do pewnych przypadków. Dopiero w siedmnastym wieku ukazały się próby monografij, obecnie zapomniane. Początkowo dzielono choroby na ostre, chroniczne, zewnętrzne, miejscowe, ogólne i t. d.; później zaczęto się trzymać metody zwanej anatomiczną, według której choroby opisują porządkiem organów, albo zbiorów organów tymże chorobom podległych, a zatem przechodzą pod tym względem wszystkie organa ciała ludzkiego. Cesalpianus, Felix Plater, Johnstone, Sennert byli pierwszymi nosografami. Po nich wystąpił Boissier de Sauvages, na którege spada zaszczyt wypracowania nosografii zupełnej. Po Sauvages'u lekarze, którzy wypracowali nosografije, najwięcej znane,

są: Vogel, Linné, Cullen, Sagar, Vitet, Darwin, Selle i nakoniec Pinel, autor słynnej nosografii filozoficznej. Kilku innych lekarzy napisało nosografiję, zapatrując się na ten przedmiot z właściwego sobie stanowiska, do takich należy: Baumès, który się opiera na teoryi chemicznej; Alibert autor nosografii naturalnej i inni.

Nosologija (z greckiego: *nosos* choroba, *logos* mowa), jest nauka zajmująca się chorobami, a mianowicie ich nazwami i podziałami. Niektórzy nosologiję uważają za toż samo co patologiję (ob.), inni zaś uważają za część szczególną patologii.

Nosorożca zwrotnik, ob. *Zwrotniki.*

Nosorożec (*Rhinoceros* L.). Rodzaj ssących z rzędu gruboskórnych (*Pachydermata*), obejmujący zwierzęta ociężałe z głową podługowato-trójkątną, uzbrojoną jednym lub dwoma rogami na linii środkowej pyska, przylegającemi tylko do okostnej i ścięgn, okrywających kości twarzowe i utworzonemi z włókien rogowych mocno zlepionych i często rozstrzępionych w wierzchołku. Nogi mają trzypalcowe, z obszernemi kopytami. Oczy bardzo małe, na boki skierowane; uszy podługowate, od głowy znacznie krótsze, przy nasadzie lejkowate, wargę górną dłuższą od dolnej, skórę na całém ciele bardzo grubą, chropowatą i najczęściej w pewnych miejscach pofałdowaną, jakby pancerzem je okrywającą, bardzo rzadką szczecią porosłą; ogon mierny, szczupły, dwoje sutek łonowych, wnętrzności bardzo długie, żołądek obszerny, pojedynczy. Uzębienie niejednostajne w różnych gatunkach, a mianowicie niestałe co do liczby zębów przodowych, brak im kłów, w miejscu których próżny odstęp między przodowemi i trzonowemi, których wszystkie mają po 7 z każdej strony obu szczęk, są one wpółskładane, o koronach z wydatnemi wyniosłościami. Są to wielkie ociężałe zwierzęta, dzikie i nieugłaskane, zamieszkujące miejsca wilgotne i cieniste, lubią się nurzać w błocie i żywią się wyłącznie trawami i młodemi gałązkami drzewnemi. Wzrok mają słaby i niedaleko sięgają, lecz węch nader delikatny. Odznaczają się nadzwyczajną siłą i odwagą, człowieka dobrowolnie nie napastują, lecz bronią się zapalczywie i są bardzo niebezpieczne. Przebywają zwykle samotnie. Obecnie żyjące gatunki zamieszkują południowe okolice starego świata, a mianowicie Indyje wschodnie, Afrykę południową i środkową i wielkie wyspy sąsiednie. Linneusz znał tylko dwa gatunki, to jest indyjskiego jednorogiego (*Rh. unicornis*, *Rh. asiaticus* Blumb.) i afrykańskiego dwurogiego (*Rh. bicornis*). Późniejsi dopiero naturaliści porozróżniali inne zamieszkujące w głębi Afryki i po wyspach, i obecnie podają ich 8 lub 9, lecz nie wszystkie są jeszcze należycie ustalone. Prócz tych, znajdują się jeszcze w wielu okolicach kuli ziemskiej liczne szczątki kopalne zaginionych gatunków, między któremi niektóre przebywały w krajach bardzo na północ posunionych. Cuvier cztery rozróżnił, lecz liczba ta następnie wzrosła nowo odkrywanemi szczątkami. *Wł. T.*

Nossairowie, to jest półchrześcijanie, zwani także *Kesbinami*, czyli Góralami, sekta Szyicka w Turcyi azyjatyckiej, mieszkająca pomiędzy Libanem a Antyjochiją, w dwudziestu mniej więcej oddzielnych hordach. Są to zapewne Autochtoni syryjscy, dziś płacący daninę Porcie. Chwalą ich charakter szlachetny, dobroduszny i wierny. Dyjalekt ich różni się zupełnie od innych okolicznych. Kraj przez nich zamieszkały, w ejalecie Taxabus, obfituje w zboże, jarzyny, tytoń i jedwab'. Książęta Nassairów, zwani Mokkadem, rezydują w Behlulie, Symrinie i Safecie. Cała ludność tej sekty liczy obecnie około 60,000 dusz; w XIV wieku jednak była ona zapewne liczniejszą, skoro

w 1318 r. jeden z ich proroków zdobył miasto Dżabbel w Syryi. Głównym ich prorokiem był *Nossair* (żyjący około r. 892), który nauczał, że Bóg *Ali Ibn Abi-Taleb*, zjawiał się na ziemi pod postaciami dwunastu *Imamów*: Abrahama, Mojżesza, Chrystusa, Muhammeda i innych. Za każdym razem natrafiał na przeciwników, poczém wracał do nieba, którém okrywał się, jakby błękitną zasłoną, następnie zaś zamieszkiwał w słońcu, zkąd poszło, że słońcu oddają cześć boską. Jezus Chrystus według nich nie został ukrzyżowany, lecz w jego miejsce kto inny. Spożywają kommuniję (ciało i wino), ale tylko mężczyzni; obchodzą także święta Bożego Narodzenia, Obrzezanie Jezusa Chrystusa, Niedzielę Palmową, Trzy Króle, Wielkanoc i kilka innych. Równie jak wszyscy Szyici, Alego stawiają nad Muhammeda. Wierzą w wędrówkę dusz po śmierci; dusze niewiernych przechodzą według nich w muły, osły, wielbłądy i owce. Oni sami po śmierci potrzebują pewnego czasu na oczyszczenie się z grzechów, po upływie którego, zmarli przybierają na powrót postać ludzką i przechodzą przez powtórny proces oczyszczający, poczém dopiero zamieszczani bywają w poczecie gwiazd, chyba że nie spełniali przepisów proroka, bo w takim razie wchodzą jeszcze w ciało chrześcijanina lub żyda. Moralność Nossairów uczy miłosierdzia względem bliźnich, uczciwości, wstrętu do kradzieży i krzywoprzysięztwa, szacunku dla kobiet, cierpliwości w znoszeniu ubóstwa i innych dolegliwości. Gardzą chrześcijanami i muzułmanami, sami też od muzułmanów doznają wzgardy. *F. H. L.*

Nostalgija (z greckiego: *nostos* powrot i *algos* tęsknota), *tęsknota za krajem rodzinnym*, to jest melancholija pochodząca z chęci widzenia kraju ojczystego. Nostalgii szczególniej podlegają osoby młode i przedewszystkiem panuje ona na wsiach, na okrętach, w szkołach, szpitalach i t. d. Choroba ta podług wszelkiego prawdopodobieństwa pochodzi z nagłego przerwania w przyzwyczajeniach, a ponieważ przyzwyczajenia tém są mocniejsze, im mniejsza ich jest liczba, przeto pojmujemy, dla czego na młodych większy wpływ wywiera nagłe przejście do innego sposobu życia i dla czego zgodnie ze spostrzeżeniami wszystkich fizyjologów, ludy dzikie albo mało ucywilizowane, a tém samém mające obyczaje proste i przyzwyczajenia nieliczne, doznają dotkliwszego żalu za krajem rodzinnym i pałają gorętszą żądzą powrócenia do niego. Nostalgija zwykle objawia się w początku smutkiem, ciągłém roztargnieniem, zamiłowaniem samotności i odrazą od obowiązków, które ciążą na człowieku. Dotknięty tą chorobą, bywa ponurym i milczącym, unika rozrywek swego wieku; wyobraźnia jego natężona zwraca się ku przeszłości i przywołuje na pamięć wspomnienia odległej ojczyzny. W dalszym ciągu choroby podlega długim marzeniom pobudzającym do płaczu; chory traci świeżość twarzy, doznaje palenia i bólu głowy, utrudnienia w oddychaniu, palpitacyj, wpada w bezsenność, traci siły i umiera. Lekarstwem na tę chorobę skutecznem jest jedno tylko, to jest powrócenie wczesne chorego do ogniska rodzinnego. Chorzy wkrótce po powrocie do ojczyzny pozbywają się smutku i stają się zdrowszymi niż kiedykolwiek. Można zapobiedz nostalgii, albo pokonać w zarodzie przez obchodzenie się życzliwe, rozrywki i zatrudnienia stosowne, przebywanie w towarzystwie współrodaków, a nadewszystko przez łagodzenie przeciwieństwa zachodzącego między dawniejszemi przyzwyczajeniami i położeniem obecném.

Nostitz, staroszlachecka rodzina łużycka, osiadła w Czechach i w Saxonii. Z niej odznaczyli się: *Nostitz* (August Ludwik, hrabia), pruski generał jazdy, poseł przy dworze Hannowerskim, ur. 1777 r. Po ukończeniu uniwersytetu

w Halli, wstąpił w 1802 r. do wojska pruskiego, gdzie w kampanijach 1813, 1814 i 1815 r., dosłużył się stopnia pułkownika. Ważny brał udział w bitwach pod Lipskiem, pod Paryżem i pod Ligny; w tej ostatniej ocalił życie Blücherowi, którego był adjutantem. W 1830 r., został gubernatorem prowincyj Nadreńskich, a w 1835 r. kommendantem Berlina; zaś w r. 1850 posłem w Hannowerze. Umarł 1857.— **Nostitz i Jänkendorf,** (Gotlob Adolf), minister saski i poeta, znany pod pseudonimem *Artura von Nordenstern*, ur. 1765 r., ważne położył zasługi w administracyi swojego kraju, mianowicie urządzeniem więzień, domów ubogich i sierót, oraz szpitali dla obłąkanych w Pirna, jakoteż redakcyją ogłoszonego w 1821 r., kodexu karnego dla wojska. Umarł r. 1836. Z pism jego wymieniamy: *Valeria, ein romantisches Gedicht* (1803); *Georg, ein Roman nach zwölf gegebenen Worten* (1816); *Gemmen* (1818); *Irene* (1818); poemat w zwrotach ośmiowierszowych; głównie zaś poezyje duchowne, wydane w dwóch zbiorach: *Sinnbilder der Christen* (1818); *Hinterlassene geistliche Gedichte* (1840). Najstarszy syn poprzedzającego, *Edward Gotlob von Nostitz und Jänkendorf*, ur. 1791 r., od 1836 do 1844 r., minister spraw wewnętrznych w Saxonii, zasłużył się głównie pracami dotyczącemi zaprowadzenia i ustalenia w tym kraju ustawy konstytucyjnej. *F. H. L.*

Nostradamus albo *Michal Nostredame*, słynny astrolog, urodził się 1503 r., w Saint Remy, w Prowancyi, gdzie ojciec jego był notaryjuszem; rodzina jego pierwiastkowo była żydowskiego pochodzenia, nauki kończył w Awinijonie, medycyny uczył się w Montpellier, a uzyskawszy stopień doktora, podróżował po Francyi i ożenił się w Agen, dokąd go powołał Scaliger. Zostawszy wdowcem, powrócił do Prowancyi; od miasta Aix otrzymał pensyję za wyświadczone usługi w czasie zarazy. Następnie osiadł w Salon, ożenił się powtórnie a mając w tem ustroniu dość wolnego, czasu oddał się astrologii. Chcąc uchodzić za proroka, ogłaszał przepowiednie w czterowierszach rymowanych, zebranych w centuryje, które wyszły z druku w Lyonie 1555 r. Nieprzenikniona ciemność panująca w tych przepowiedniach, ton proroczy, pewność wysłowienia zjednały mu sławę, jakiej używał. Król francuzki Henryk II, którego przepowiednię śmierci dopatrywano w proroctwie Nostradama, obdarzał go kosztownemi podarunkami, a Karol IX mianował go przybocznym lekarzem. Umarł w Salon 1566 r. Jeszcze w r. 1781 przepowiednie jego przez dwór papiezki zostały zakazane z przyczyny, że w nich zapowiedział upadek Papieztwa.

Nostrzyk *(Melilotus* Tourn.*)*, tak nazywa lud strączkową roślinę, którą po brzegach dróg i pól lub po suchych trawnikach i łąkach dość pospolicie napotykać można. Właściwie nostrzyku są dwa gatunki, jeden z kwiateczkami żółtemi (*Melilotus officinalis* Desrou. vel *Trifollium Melilotus officinalis* Lin.), a drugi biały (*Melilotus alba* Desrou. vel *Trifolium Melilotus officinalis* var. *b.* Lin.). Oba są pospolite w całej Europie i u nas, a poznać je można po korzeniu wrzecionowatym, białym i po łodydze gałęzistej, na 1-4 stóp wysokiej, po listkach tak jak u koniczyny, ale drobnych, brzegiem ostro piłkowanych; wreszcie po kwiateczkach drobnych, motylkowych (rodzina *Papilionaceae*), gronkowato z kątów liści wyrastających, i po strączkach także drobnych, jajowatych, nieco wydętych, poprzecznie lub siatkowato pomarszczonych, 1-2 nasionowych. Kwitnie od początku Lipca do końca Września; całe zaś ziele ma zapach mocny, właściwy, słodkawo-aromatyczny, po zasuszenia jeszcze mocniej występujący, a smak gorzkawo-kleisty. Zapach ten jest przy-

jemnym, do świeżego siana bardzo podobnym, bo też pochodzi od materyi wonnej *Kumariną* zwanej, która znajduje się także w bardzo pospolitej trawie, Tonce (*Anthoxanthum odoratum*), nadającej cały zapach każdemu świeżo z łąk suchych zebranemu sianu. Nostrzyk używają od bardzo dawnych czasów w aptekach (*herba Meliloti*) do robienia plastru zwanego Melilotowym; dodają do ziółek aromatycznych (*species aromaticae*), do kąpieli ziolowych i t. p., jednak jego użycie lecznicze jest tylko zewnętrzne. Dla bydła nostrzyk stanowi bardzo przyjemną paszę, dla tego nawet w handlowych cennikach nasion pastewnych wszędzie się znajduje. Jedną tylko ma w tym względzie niedogodność, że jest rośliną dwuletnią a nietrwałą. Włożona do futer, z przyczyny mocnego zapachu, mole odstrasza; w czasie zaś kwitnienia, pszczołom ciągle miodu dostarcza. W ogóle jest to bardzo pożyteczna roślina tak w medycynie jako i w gospodarstwie.— Inny gatunek nostrzyka z kwiateczkami liłowemi, fioletowo-prążkowanemi, rośnie dziko w Szwajcaryi, w południowych Niemczech, na Wołyniu i Podolu. I ten nostrzyk ma zapach bardzo mocny, po zasuszeniu jeszcze bardziej uwydatniający się i przenikliwy, dodają go przeto zazwyczaj do tak zwanego zielonego séra, szczególniej w kantonie Glarus wyrabianego.— Nakoniec wypada tu jeszcze wspomnieć o jednym gatunku nostrzyka, a to z przyczyny jego nazwiska *Melilotus Polonica* Persoon vel *Trifolium Melilotus Polonica* Linne. Jest to gatunek więcej jak prawdopodobnie w rzeczywistości nieistniejący, mimo tego po książkach botanicznych ciągle błąkający się. Żaden bowiem z botaników polskich rośliny tej w całej dawnej Polsce osobiście nie znalazł. Pierwszy Linneusz nostrzyk ten polski opisał, i w swej *Species Plantarum* 1762 r., podał. Zkąd go otrzymał? nie wiadomo, ale za nim poszli: ks. Kluk i ks. Jundziłł, Gmelin, Willdenów, Gaertner, Besser, Sprengel, Desrousseaux, De Candolle, Persoon, Józef Jundziłł, Reichenbach, Roemer i Schultes, Bluff i Fingerhutt, Zawadzki, Maly i wielu innych. Nadto Willdenów, De Candolle i Roemer piszą w swoich dziełach, że widzieli tę roślinę zasuszoną. Od kogo ją mieli, i zkąd ona rzeczywiście pochodziła, kiedyś zapewnie będzie to wyjaśnioném. *F. Be...*

Nosze, tragi, nosidło, lektyka, sprzęt drewniany na którym przenosić można ludzi i różne przedmioty. Ztąd *Nosacz* jest to człowiek dźwigający nosze. Lud nasz, zwie go *Nosiec*, albo *Nosidło*.

Nota (Albert), komedyjopisarz włoski, ur. 1775 r., w Turynie; po ukończeniu nauk prawnych przez czas jakiś był adwokatem i później piastował kilku wyższych urzędów, dopóki go polityczne okoliczności krajowe nie zmusiły do wystąpienia ze służby. Powrócił jednak do niej 1818 jako podintendent generalny w Nizzy; w 1820 r., został intendentem w Bobbio, później w San-Remo i Pinerolo, nakoniec generalnym intendentem w Casale i Cuneo. Umarł 1847 r., w Turynie. Komedyje jego w ogóle mają charakter poważny i siły komicznej w nich nie wiele, do czego podobno przyczyniły się przykrości jego życia prywatnego, zwłaszcza nieszczęśliwe małżeństwo; natomiast celuje w charakterystyce, którą przeprowadza z niepospolitą zręcznością. Do najlepszych sztuk jego należą: *Ambitna* (1810), *Zalotnica* (1818), i *Projektowicz* (1819); po nich idą komedyje intrygi: *Nowo zbogacony* (1809), *Pieniacze* (1811), *Wróg małżeństwa* (1811), *Chory z imaginacyi* (1815) i *Biblijoman* (1822). Wszystkie utwory Noty wyszły zebrane p. t.: *Comedie* (7 tomów; Florencyja, 1827-28 4 tomy; Turyn, 1837-42). Wiele z nich przełożono na języki francuzki, hiszpański, niemiecki i niektóre także na rossyjski i szwedzki. *F. H. L.*

Nota, wyraz łaciński, właściwie: znak, znamię, oznaka, używany także w znaczeniu przypisku, uwagi. Wzmianki naganne cenzorów w starożytnym Rzymie, zamieszczane w listach obywateli, nazywały się *Notae Censoriae*, ztąd i w szkołach naszych *mala nota* znaczyła naganę, którą nauczyciel zapisywał w spisie uczniów, albo w jego cenzurze. *F. H. L.*

Notablowie (*les Notables*), tak zwali się pierwiastkowo we Francyi najznakomitsi rangą i położeniem mężowie państwa. Kiedy Stany państwa (*Etats généraux*) uciążliwemi się stały dla samowoli panujących, królowie z domu Valois poczęli już na ich miejsce zwoływać zgromadzenia notablów (*Assemblées des Notables*), dla podkopania powagi i wpływu tamtych. Że czas zwołania, skład i działalność tych zgromadzeń, zupełnie zależały od woli panującego, ztąd też godziły się one zwykle na to, co od nich żądano; mianowicie z łatwością uchwalały one lub zatwierdzały podatki i zapomogi, których same płacić nie były obowiązane. Wszelako czasy i okoliczności, wyrobiły wśród notablów pewne kółka osób, zbliżone w działaniach swych do stanów generalnych. Na zebraniu ich nawet w r. 1558, obok trzech stanów, ukazali się i deputowani trybunałów głównych; a podobne zebranie zwołał i Henryk IV do Rouen w r. 1596. Ostatnie zebranie 36 notablów, powołane jeszcze za pobudką Richelieu'go do Paryża miało miejsce w r. 1626, po czém dwór skazał na milczenie i ten ostatni szczątek reprezentacyi narodowej. Dopiero kiedy stan finansów kraju zagrażał bankructwem, a monarchija stała nad przepaścią, minister Calonne skłonił Ludwika XVI uciec się do rady notablów. Zgromadzenie ich, otwarte 22 Lutego 1787 a zamknięte 25 Maja, składało się z 7 książąt krwi, 9 książąt i parów, 8 marszałków, 11 arcybiskupów, 22 szlachty możnej, 8 radzców stanu, 4 sekretarzy stanu, 37 sędziów najwyższej instancyi, 12 deputowanych dóbr państwa (pays d' etat), głównego admistratora cywilnego i 25 mężów z wyższej magistratury różnych miast. Smutny obraz finansów, jaki roztoczył przed zgromadzeniem tém Calonne, wywoławszy zrazu jego niechęć i oburzenie, zapalił potem do reform, których skutkiem było przywrócenie zgromadzeń prowincyjalnych, zniesienie poddaństwa, podatku solnego i zwolnienie z ciężarów handlu zbożowego. Zaledwie jednak zgromadzenie to rozeszło się, aliści wielu z jego członków połączyło się z parlamentami by działać wbrew rozporządzeniom ogólnym rządu niweczącym szczegółowe tychże korzyści, i to do tego stopnia, że król widział się zmuszonym do zwołania stanów generalnych, których się obawiano. Necker, stanąwszy u steru rządowego, zgromadził po raz drugi Notablów w d. 5 Listopada 1788, wzywając ich do obrad nad formami nadać się mającemi zgromadzeniu Stanów państwa generalnych, mianowicie co do liczby członków trzeciego stanu i co do sposobu głosowania. Natablowie jednak oparli się wszelkiemu nowatorstwu, i zmusili tem dwór do półśrodków, otwierających na oścież drzwi rewolucyi. W nowszych czasach, i inne także państwa powoływały zgromadzenia notablów, dla narad w przedmiocie ułożyć się mającej ustawy.

Nota linguae, w szkołach jezuickich jak i innych współczesnych, był zakaz rozmawiania po polsku. W tym celu była tabliczka drewniana, zwana *Nota linguae*, z literami *N. L.* oznaczającemi te wyrazy. Tabliczkę takową, najpierwszy professor rano dawał uczniowi lepiej mówiącemu po łacinie, który pilnie czyhał na spółuczniów, a skoro usłyszał u którego wyraz polski, zaraz mu wręczał notę. Ten starał się jej w rychlej pozbyć tymże sposobem. Rano po modlitwie do Ducha świętego, professor pytał się: „quis habet no-

tam linguae? „a u kogo się znalazła, kilka plag dostawał. Ten co z nią jadł obiad, kończył tylko *na placentach* (ob) czyli łapach.— W szkołach pijarskich *Nota linguae*, używana była do r. 1830. *K. Wł. W.*

Nota morum, w szkołach jezuitów głównie, była w używaniu tabliczka drewniana z literami *N. M.* to jest *Nota morum*; professor oddawał ją uczniowi winnemu a ten drugiemu i tak następnie. Przewinienia właściwe do tej noty przywiązane były: nieobcięte paznogcie, brudne ręce, pierze we włosach, nieczyste suknie, nie zdjęcie czapki przed osobą godniejszą. Noty te obchodziły uczniów powoli, nie tak szybko, jak *Nota linguae* (ob.) która przez dzień mogła i całą klassę obiegnąć. W szkołach pijarskich *Nota morum* prawie była nieznaną; już sladów o niej nie mamy od r. 1798. *K. Wł. W.*

Notaryjusz, ob. *Pisarz.*

Noteć, rzeka pierwszorzędna w wielkiem księstwie Poznańskiem, bierze swój początek w powiecie Inowrocławskim, w którym o $^3/_4$ mili od miasta Kruszwicy (ob.) wypływa z jeziora Gopło (ob.). Ztąd różnie się zwracając, w głównym jednak kierunku ku północy i północo-zachodowi przyjąwszy pod wsią Kołudą rzeczkę *Małą-Noteć*, zasiloną przez rzeczkę *Żabienkę*, oblewa miasto Pakość, pod wsią Dzwierzchno przyjmuje strumień bezimienny, opływa miasto Barcin, Łabiszyn i Rynarzewo. Przy tem ostatniem mieście przyjmuje rzeczkę *Gąsawkę*. Pod miastem Nakłem dotyka *Kanału Bydgoskiego*, łączącego rzekę Noteć z rzeczką Brdą i przyjmuje rzeczkę *Młyńska wschodnia*; niedaleko karczmy Wygoda przyjmuje rzeczkę *Gnila*, posiloną przez rzeczkę *Rakitka*, tudzież rzeczkę *Łobzonkę*, po jej połączeniu się z rzeczką *Lubsia*, z strumieniem bezimiennym i z rzeczką *Rudna*. Płynąc dalej od miasta Nakła do miasta Ujścia ku zachodowi, Noteć zabiera pod Notecką karczmą rzeczkę *Margonin*; pod wsią Ciszewo rzeczkę *Bolinkę*; pod miastem Ujście rzeczkę *Gldę* (*Küddow*) zasiloną rzeczkami *Piła* i *Glumin*, tudzież w powiecie Czarnkowskim rzeczkę *Łomnicę*. Pod miastem Radolin przyjmuje Noteć rzeczkę *Trzciankę*; pod wsią Bürgergarten rzeczkę *Hamerkę wschodnią*. Dalej obiega miasto Czarnków. Pod wsią Roskowo zabiera rzeczkę *Gulcz*, następnie oblewa miasto Wieluń. Za folwarkiem Jaryn (*Gerin*) przyjmuje rzeczkę *Bukno*, zasiloną przez dwie połączone rzeczki *Kota* i *Hamerka zachodnia*. Pod wsią Drasko łączy się z Notecią rzeczka *Młyńska Zachodnia*, o pół mili dalej ku zachodowi rzeka *Drawa*. Od tego ostatniego połączenia o pół mili niedaleko Nowej-bielicy, wypływa Noteć z granic księztwa Poznańskiego i wchodzi do okręgu regencyjnego Frankfurtskiego. Tu pod wsią Stara-bielica przyjmuje płynącą z księztwa rzeczkę *Radnaka*. W ogólności Noteć przyjmuje rzek i rzeczek 17 i strumieni 2. Od Nakła do Drezdenka jest 6 mostów na Noteci. Szerokość jej koryta pod Nakłem jest stóp 90, w Drezdenku 300, w Polichnie 350. Noteć jest żeglowną od miasta Nakła. Długość jej biegu wynosi w księztwie mil $31^1/_2$ *C. B.*

Nothomb (Jan Chrzciciel), mąż stanu belgijski, ur. r. 1805 w Messancy w Luxemburgskiem, uczęszczał w Liége na naukę prawa i występował później jako adwokat najprzód w Luxemburgu, a potem w Bruxelii, gdzie z zapałem przeciwko niderlandzkiemu przemawiał rządowi. Po wypadkach wrześniowych r. 1830, rząd tymczasowy, który za jego radą objął w posiadłość Luxemburg, mianował go członkiem kommissyi ustawodawczej. Wkrótce potem powołany na członka kongressu i komitetu dyplomatycznego (w Listopadzie 1830) prowadził z mocarstwami układy o przyjęcie systemu konstytucyjnego, albowiem, jako głowa doktrynerów belgijskich, zarówno był prze-

ciwnym dążnościom wcielenia kraju do Francyi jak i republikanckim. Znakomity mówca, po rozwiązaniu rządu tymczasowego, wspierał gabinet, kierując wraz z ministrami de Weyer i Lebeau układami przekładanemi konferencyi londyńskiej. Jego też dziełem jest 18 artykułów tejże konferencyi, nader dla Belgii pomyślnych, i wyniesienie księcia Leopolda na tron belgijski. Po zaprowadzeniu nowej ustawy, brał udział we wszystkich izb rozprawach (jako sekretarz generalny), mimo wszelkich zmian ministeryjalnych; nawet katolickie ministeryjum de Theux'a nie mogło się bez niego obejść, dając mu w r. 1837 tekę robót publicznych. Po upadku tego ministerstwa, został w r. 1840 posłem przy Rzeszy niemieckiej; lecz już w r. 1841 wszedł jako minister spraw wewnętrznych do nowo utworzonego gabinetu liberalnego, którego nawet ster objął w r. 1843, aż dopóki w r. 1845 nie uchwyciło znów rządu stronnictwo ultra-katolickie. Później mianowany posłem w Berlinie, zawarł traktat handlowy między Belgiją i Zollverein'em niemieckim. W r. 1842 otrzymał godność barona belgijskiego. Wydał znakomite dzieło: *Essai historique et politique sur la revolution belge* (2 tomy, Bruxella 1833).

Notker, nazwisko pięciu uczonych mnichów klasztoru Sankt-Gallen w Swajcaryi, dla podobieństwa nazwy, branych często jeden za drugiego. 1) **Notker Balbulus** (Jąkała), zwany także *święty*, lubo w nowszych dopiero czasach kanonizowany, zmarł r. 912. Łączył on z przykładnym żywotem, głęboką znajomość teologii, literatury starożytnej, poezyi i muzyki. Stanowcze miały znaczenie na dalszy rozwój śpiewu kościelnego, prace jego około rozkrzewienia prostszego śpiewu rzymskiego czyli gregoryjańskiego, podjęte oraz (za pobudką antyfonarza przyniesionego do klasztoru przez pewnego księdza z Jumièges zbiegłego od Normandów) podłożenie textów wedle form śpiewu gregoryjańskich, pod melodyje (dotąd bez podkładu będące) neumów czyli przeciągłej jubilacyi Alleluja przy zamknięciu; texta te zwane *Proza* czyli *Sekwencyje*, ważność mają wielką w śpiewach duchownych i w dziejach poezyi w ogóle. Takich śpiewów ułożył on około 50, obok wielu pism treści teologicznej.—2) **Notker Physicus** (lekarz), uczeń Balbulusa, słynął jako muzyk, malarz, kalligraf i lekarz; ozdobił kościół i rękopisma malowidłami, pisał wiersze łacińskie i miał uważanie jako lekarz na dworze cesarza Ottona I.—3) **Notker Opat**, synowiec pomienionego lekarza, dzielnie zawiadował klasztorem i zakładał szkoły.—4) **Notker Proboszcz**, później biskup w Liège (972-1008); napisał żywot świętego Remaklusa.—5) **Notker Labeo** (wielko-wargi), zwany także *Teutonicus*, był teologiem, muzykiem, poetą, astronomem, matematykiem, malarzem, lekarzem a zarazem obznajmionym wybornie z biblija i klassykami starożytnymi. Pod jego kierunkiem szkoła klasztoru w najwyższym stała rozkwicie. Dla użytku tej szkoły przełożył na język staro-niemiecki wiele dzieł, osobliwie Boecyjusza, Arystotelesa, Katona, Wirgilijusza, Terencyjusza, Marcyjana Kapelli, i części Biblii, z których to tłómaczeń jedne zaginęły, drugie zaś pozostałe ważnym są zabytkiem językowym, jak n. p. Psalmy, Kategoryje Arystotelesa, Marcyjana Kapell'i *De nuptis*. Nadto rozprawy *De octo tonis* (w Hagen'a *Denkmalen*, Berl. 1824) i *De syllogismis* wraz z Retoryką (w Haupt'a *Zeitschrift für deutsch. Alterthum*, tom 4). Notker Labeo mając lat 70, zmarł r. 1022 w skutek morowej zarazy przyniesionej z Włoch przez wojsko Henryka II.

Nottingham czyli *Notts*, hrabstwo środkowej Anglii, ma $38^1/_2$ mil kw. (z tych 35 ziemi użytkowej) i 300,000 mieszkańców. Klimat zdrowy; kwitnie tu rolnictwo i hodowla bydła. Kraj lekko wzgórzysty, pełen uroczych dolin

i gajów, skrapia kilka rzek, jak n. p. Trent i t. d. i kanał Grand-Trunk. Na północo-zachodzie jest jeszcze szczątek wielkiego boru Sherwood, w którym niegdyś przebywał głośny Robin-Hood, opiewany w angielskich balladach. Obficie rodzi się tu zboże, warzywo i ogrodowizna, chmiel, konopie i bydło; najżyźniejszą jest dolina Belvoir. Kopią też alabaster, gips, węgle kamienne, ołów i galman. Przemysł zatrudnia liczne przędzalnie wełny i bawełny, tkactwa pończoch, browary piwa angielskiego (Ale), słodownie i t. p. Miasto główne *Nottingham* leży amfiteatralnie na pochyłości góry, a razem nad rz. Trent i kanałem Grand-Trunk (łączącym je z Liverpool, Londynem i Hull) i liczy z górą 60,000 mieszkańców, z których przeszło 10,000 tka pończochy. Nadto robią tu i w okolicy jedwabne koronki, blejwas, i lepią garnki; warzą porter i ale (piwo ang.). Z pomiędzy gmachów publicznych, odznaczają się kościoły św Piotra i św. Maryi, dom sądowy assyzów *(county hall)*, nowa bursa na pięknym rynku, ratusz na doryckich filarach, sklep miejski *(town-hall)*, teatr, dom obłąkanych, szpital i assembly-rooms pod miastem. Zamek zbudowany r. 1130 na wyskakującej naprzód skale piaskowca, mocno niegdyś obwarowany, zburzony został w czasie wojny domowej za Karola I; po odbudowaniu go przez księcia Newcastle w 17 stuleciu, spłonął znów wśród rozruchów ludowyc , billem reformy wywołanych. W przedłużeniu wspomnionej skały piaskowej (jak i po innych skałach okolicy) pełno jest pieczar i wydrążeń, niby miasto Troglodytów, służących niegdyś za schronienie Druidom, a później katolikom (ztąd jaskiniami Druidów lub papistów znanych); dziś w wielu z nich przechowują wódkę pędzoną ze słodu. Inne większe w hrabstwie miasta są: *Newark upon Trent*, wielce handlowe i ludne; *Mansfield* liczące z okręgiem swym 33,000 m. i będące pod względem przemysłu i rękodziel małym Nottingham'em; *Workshop* wraz z okręgiem przeszło 20,000 ludności liczące, w pobliżu kanału Chesterfield, nad rzeką Ryton; uprawia lukrecyję; kościół po dawnem opactwie. W pobliżu kilka pałaców i ogrodów, jak: *Clumber-Park* należący do księcia Newcastle, pałac i park księcia Norfolk i *Newstead-Abbey* mieszkanie niegdyś lorda Byrona nad rzeką Lynn, z parkiem i wielą pysznemi budynkami.

Noty muzyczne, ob. *Nóty*.

Nougaret (Piotr Jan), kompilator francuzki, urodził się w Roszelli 1742 r., chociaż nie posiadał wyższych nauk, od młodości zajmował się piśmiennictwem w najobszerniejszym zakresie, tak że nie było przedmiotu nad któremby nie pracował i licznych w nim książek nie wydawał. Poezyje, sztuki dramatyczne, romanse, pedagogika, podróże, geografija, historyja, polityka, a nawet teologija, bo o tem wszystkiem nie miał dokładnej wiadomości, umiał zręcznie a niekiedy z talentem z innych skompilować. Pomimo to był zawsze bardzo ubogi i na łasce wydawców. Za czasów pierwszej rewolucyi francuzkiej wszedł do urzędu i był nawet szefem bezpieczeństwa publicznego, lecz za łagodność swoją wkrótce został uwolniony. Odtąd utrzymywał się z autorstwa, dostarczając nakładcom mnóstwo najróżnorodniejszych swoich dzieł. W liczbie tych wypracował on i historyją wszystkich narodów w Europie, którą wydawano w Paryżu w latach 1811 do 1817 pod nazwą Piękności historyi, a pomiędzy temi była i polska p. t. *Beautés de l' histoire de Pologne* (Paryż, 1814, w 8-ce), przełożona na język polski i ozdobiona rycinami wyszła w (Wrocławiu, 1816, w 8-ce), dzieło podobnie jak wszystkie inne bez żadnej krytyki i potrzebnych wiadomości. Wartość tego ostatniego ocenił Lele-

wel w Pamiętniku warszawskim i w książce wydanej w Poznaniu, 1844 r. pod tytułem *Rozbiory dzieł*. *F. M. S.*

Nourrit (Adolf), śpiewak tenorowy, urodzony 1802 r. w Montpellier, był uczniem słynnego Garcia i debiutował r. 1821 w *Ifigenii* Glucka w Paryżu. Najznakomitsze jego role były: w *Oblężeniu Koryntu*, *Wilhelmie Tellu*, *Robercie Djable* i *Hugonotach;* osobliwie w dwóch ostatnich operach, był niezrównanym. Mimo to zazdrość, spowodowana świetném wystąpieniem Duprez'a w r. 1837, nie dała mu spokoju i do ciągłych podróży popędziła. Podziwiany jednak wszędzie, mógł śmiało nie dbać o nowego rywala; gdy atoli w Neapolu występując, usłyszał wśród ogólnego chóru uwielbień, złowrogi świst jakiegoś niebacznego wroga, który publiczność nadmiarem poklasków przygłuszyć usiłowała, tak się tém uczuł dotkniętym, że nazajutrz rano (d. 8 Marca 1839 roku) wyskoczył oknem z czwartego piętra i zabił się na miejscu. Ciało jego przewieziono do Paryża. Nourrit mniej miał biegłości i łatwości w śpiewie od Rubini'ego, mniej słodyczy od Duprez'a, ale głosem swym pełnym, bogatym i świetnym i sztuką śpiewania żadnemu z nich nie ustępował, a w dwóch wymienionych rolach był niedoścignionym, jako aktor wyżej stał od obudwu.

Novalis, pseudonim, poeta niemiecki, ob. *Hardenberg*.

Novara, prowincyja królestwa Włoskiego, utworzona z sardyńskiej części dawnego księztwa Medyjolańskiego, liczy $101^1/_2$ mil kwadrat. powierzchni i 460,000 mieszkańców. Po nad granicą północno-zachodnią ciągną się Alpy Lepońtyńskie, a ich gałęzie obniżając się zachodzą aż na południową równinę, którą w dali przebiega rzeka Po, zabierając po drodze rzeki: Sesia, Agogna, Terdopio i Ticino. Prowincyja ta wydaje płody właściwe całemu porzeczu Po, i rozpada się na powiaty Novara, Lomellino, Pallanza, Ossola i Valsesia. Stolica prowincyi *Novara* na wzgórzu między rzekami Agogna i Terdopio, jest siedzibą biskupa i władz prowincyjonalnych, otoczone murami i bastyjonami, ma Kasztel (warownię), ulice obszerne i proste, liczy 17,000 mieszkańców, trudniących się głównie płóciennictwem, kapelusznictwem, handlem ryżu i jedwabiu. Staro to miasto, już od XI stulecia było widownią częstych wojen i potyczek. W d. 23 Marca 1849 r., stanowczą podówczas zadali Sardyńczykom klęskę Austryjacy pod wodzą Radeckiego.

Novemola, w muzyce ob. *Tryolka*.

Noverre (Jan Jerzy), twórca nowej sztuki tancerskiej francuzkiej czyli nowożytnego baletu, urodził się d. 27 Marca 1727 r. w Paryżu, i lubo przez ojca do wojskowego przeznaczony był stanu, oddał się jednak wedle skłonności muzyce i tańcowi. W tańcu kształcił go Dupré, i już w r. 1740 przyklaskiwano wystąpieniu jego w Fontainebleau. Następnie udał się do Berlina, gdzie umiał sobie zjednać łaski Fryderyka II i księcia Henryka, wreszcie za namową Garrika do Londynu. Od r. 1749 począwszy, kolejno przebywał to w Paryżu to w Lyonie. Dzieło jego: *Lettres sur la danse et sur les ballets* (2 tomy, Lyon, 1760 r.), dało świadectwo wysokiego u niego poczucia piękna czy poezyi w sztuce tańca. Powołany następnie na dwór wirtembergski, upiększał on tu przez lat kilka nader wyszukane dworu tego uroczystości. Pojechał później do Wiednia, gdzie również doznawał łask Maryi Teressy, a ztamtąd do Medyjolanu, Neapolu i Lizbony. W końcu przyjął miejsce pierwszego baletmistrza przy *Académie royale de musique* w Paryżu. Podczas rewolucyi, która mu wydarła sporą część jego majątku, żył w Londynie. Dzieło swe przerobione, wydał na nowo w r. 1807 pod tytułem: *Lettres sur les arts imitateurs en général et sur la danse en particulier*. Zmarł dnia 19 Listopada

1810 r. w Saint-Germain en Laye. Ojciec jego dożył 105 lat wieku, a brat 80; obaj byli tancerzami. Dzieła jego kompletne wyszły r. 1803 w Petersburgu w 4 tomach. Najsławniejszemi z jego uczniów byli: Gardel, Gollet i Vestris.

Novi, miasto we Włoszech, w prowincyi Genui, na trakcie nowym z Piemontu przez Apenniny w Genueńskie idącym, ma 10,000 mieszkańców i warowny zamek na wzgórzu. Bogaci Genueńczycy posiadają tu swe wille i pałacyki, w których spędzają czas jesienny. Miasto zajmuje się wyrobem i handlem jedwabiu, ma 4 wielkie targi i zasłynęło w wojnie rewolucyjnej francuzkiej bitwą stoczoną pod jego murami w d. 15 Sierpniu 1799, między Austryjakami w połączeniu z Rossyjanami pod wodzą Suworow'a, a Francuzami pod wodzą Joubert'a, w której poległ sam wódz francuzki; Francuzi zaś nad którymi objął dowództwo Moreau, stracili 16,000 ludzi. Bezpośrednim wynikiem zwycięztwa armii austro-rossyjskiej było poddanie się Tortony.

Novicampianus, ob. *Nowopolski.*

Novoferensis, ob. *Korwin Wawrzyniec.*

Novosolensis, ob. *Nowosolski.*

Nów, ob. *Księżyc.*

Nowa Alexandryja, ob. *Puławy.*

Nowa Anglija (po angielsku: *New-England*), obejmuje sześć Stanów północno-wschodnich Unii północno-amerykańskiej, graniczących z posiadłościami angielskiemi, jako to: Maine, Nowy Hampshire, Massachusetts, Vermont, Rhode-Island i Connecticut. Nowej Anglii nie należy brać za jedno z Nową Brytaniją (ob.). *F. H. L.*

Nowa Brytannija (po angielsku: *New Britannia*), nazwa całej angielskiej Ameryki północnej, z wyjątkiem tylko angielskich krajów podbiegunowych. Nowa Brytannija ciągnie się od 54 do 136 stopnia długości zachodniej i od 36 do 77 stopnia szerokości północnej. Zwykle dzielą ją na pięć części: 1) Obie Kanady, wraz z Nową Szkocyją, Nowym Brunświkiem i Nową Fundlandyją; 2) Labrador; 3) Południowa Wallija i Nowa północna Wallija; 4) Nowy Hannower z Nową Kornwalliją; 5) ogromne pustynie, leżące między temi dwiema ostatniemi krainami. Rzeczywisty podział Nowej Brytanii obejmuje 6 gubernatorstw: Quebec, York czyli Wyższa Kanada, Nowy Brunświk, Nowa Szkocyja, Ziemia księcia Edwarda (*Prince Eduard*) i Nowa Fundlandyja. Stolicą całego kraju jest miasto Quebec. Klimat jest bardzo urozmaicony, w ogóle jednak wilgotny i zimny. Góry skaliste przerzynają cały kraj od południowschodu ku północo-zachodowi; nawadniają go rzeka ś. Wawrzyńca i ogromne jeziora. Krajowcy są dzicy; najliczniejsze między niemi pokolenia Knistinów i Atapesków, koczują w puszczach i pustyniach. Wywóz futer jest znaczny, a Kompanija Zatoki Hudsońskiej prowadzi ten handel na wielką skalę. *F. H. L.*

Nowa Fundlandyja (po angielsku: *Newfounland*, po francuzku: *Terre-Neuve*), wielka wyspa w angielskiej Ameryce Północnej, należąca do Nowej Brytanii, leży między 47 a 52 stopniem szerokości północnej, a 55 i 62 stopniem długości zachodniej i ma w przecięciu 85 mil szerokości na 40 długości. Ludność złożona z Anglików, Francuzów, Anglo-Amerykanów i nielicznych krajowców, wynosi do 200,000 dusz. Stolicą jest miasto *St. John.* Wybrzeża, obfitujące w zatoki, są bardzo niebezpieczne; klimat jest zmienny, w ogóle, jak na szerokość geogr., zbyt zimny i mglisty. Roślinność nader uboga, zorze północne są tu bardzo zwyczajnem zjawiskiem. Na brzegach łowią ogromne

mnóstwo wielorybów, całe też rybołówstwo stanowi ważną gałąź produkcyi krajowej i liczy do 2,000 statków. Nowa Fundlandyja jest ojczyzną pięknej rassy wielkich i silnych psów, z długim, jedwabistym włosem, odznaczających się zmyślnością i zręcznością w pływaniu. Wyspa ta nadała nazwę angielskiemu gubernatorstwu Nowej Funlandyi, do którego należą również Labrador i Wschodni Maine. Odkrytą została w 1497 roku przez Sebastyjana Cabot; w 1525 roku zwiedził ją Venazzani i zajął na rzecz Francyi, która tu jednak dopiero w 1604 r. założyła pierwsze osady. Pokojem utrechtskim przeszła do Anglii, ale traktatem paryzkim w 1763 r. i wersalskim w r. 1783 Francyja zawarowała sobie tamże prawo do rybołówstwa. *F. H. L.*

Nowa Fundlandyja, ogromna ława piaszczysta na oceanie Atlantyckim, na wschód i na południo-wschód od wyspy Nowej Fundlandyi; ma przeszło 140 mil długości na 45 szerokości. Przy tej ławie odbywa się największy połów wielorybów. *F. H. L.*

Nowa Georgija, nazwa części pobrzeży zachodnich północnej Ameryki, pomiędzy 46 a 49 stopniem szerokości północnej. Kraj ten należał dawniej do Anglii, która w 1815 r. odstąpiła go Stanom Zjednoczonym, te zaś wcieliły go do terrytoryjum Kolumbii czyli Oregonu. *F. H. L.*

Nowa Góra, miasteczko w dawném województwie Krakowskiém, ob. *Krakowski okrąg.*

Nowa Grenada (po hiszpańsku: *Nueva Granada*), rzeczpospolita Północno-Amerykańska, utworzona w 1831 r. po upadku rzeczypospolitej Komlumbijskiej, graniczy na zachód z morzem Antylskiém i rzecząpospolitą Venezuela, na wschód z Gujaną, na południe z rzecząpospolitą Ecuador, na zachód z oceanem Wielkim. Nowa Grenada obejmuje następujące pięć prowincyj dawnej Kolumbii: Cundinamarca, Cauca, Międzymorza (Istmu), świętej Magdaleny i Boyaca, których stolicami są: Santa-Fe-de-Bogota, Popayan, Panama, Kartagena i Tunja. Ludność wynosi niespełna dwa milijony dusz. Główne produkta są: drogie kamienie, złoto, srebro, drzewo hebanowe i farbiarskie, rośliny lekarskie, china, wanilija, kakao, koszenilla, indigo, bawełna, tytóń, jedwab', perły i korale. Do epoki ogłoszenia niepodległości Kolumbii w 1819 r. Nowa Grenada stanowiła wice królestwo Hiszpańskie, obejmujące dzisiejsze rzeczypospolite Nowej Grenady i Ecuador. *F. H. L.*

Nowa Gwinea, ob. *Papuazyja.*

Nowa Hollandyja, ob. *Australija.*

Nowa Kaledonija, prowincyja w Nowej Brytanii, w Ameryce północnej, w stronie zachodniej Gór skalistych; ma 125 mil długości na 100 szerokości. Klimat ma bardzo zimny; obfituje w wielkiej rozległości jeziora.

Nowa Kaledonija, wyspa na oceanie Spokojnym, leży pomiędzy 21° szerokości południowej, a 163° długości wschodniej, na wschód od Nowej Hollandyi; ma 54 mil długości na 7 szerokości. Ludność wynosi około 50,000 dusz. W stronie północno-zachodniej tej wyspy leży miasto portowe *Balade.* Nowa Kaledonija odkrytą została r. 1771 przez Cooka; w 1853 roku zajęli ją Francuzi. *F. H. L.*

Nowa Kornwalija (po angielsku: *New-Cornwallis*), kraina na zachodnich brzegach północnej Ameryki, ciągnie się od 54° do 58° szerokości północnej. Jest to posiadłość rossyjska; strona jej południowa jednak należy do Anglii i stanowi część Nowej Kaledonii. Behring najpierwszy ujrzał brzegi Nowej Kornwallii w 1741 r.; wszakże zbadali ją dopiero w 1775 r. Hiszpanie Juan

d'Ayola, Juan de la Bodegu i Quadra. W trzy lata później zwiedzili ją jeszcze staranniej Cook i Vancouver. *F. H. L.*

Nowa Ładoga, miasto powiatowe gubernii Petersburgskiej, leży pod 60° 7' szerokości północnej i 49° 59' długości wschodniej, nad rzeką Wołchowem, odległe o 21 przeszło mil od miasta gubernijalnego Petersburga. W r. 1704 przeniesieni tu zostali kupcy z dawnego miasta Ładogi, leżącego o $1\frac{5}{7}$ mili wyżej nad rzeką Wołchowem, a które odtąd Starą Ładogą nazwano. Mieszkańców liczyło 3,960 głów płci obojga (w r. 1861). W powiecie tegoż, leży *Staro-Ladowska* forteca nad rzeką Wołchowem, którą poczytują za pierwszą rezydencyję Ruryka. *J. Sa...*

Nowa Marchija (po niemiecku: *die Neumark*), część Brandenburgii na prawym brzegu Odry, dziś po większej części do departamentu frankfurckiego wcielona, która w najdawniejszych czasach do Polski należała i podczas podziału Polski pomiędzy synów Bolesława Krzywoustego w XIII wieku, od margrabiów brandenburgskich zdobytą została. Wszystkie wtenczas części Brandenburgii, jako ostatnie przedmurze Rzeszy niemieckiej od północo-wschodu, Markami czyli Marchijami były przezwane, t. j. krańcami cesarstwa, a usadowieni w nich książęta, Markgrafami, t. j. przewódzcami tych krańców. I tak była wtenczas Altmark, Mittelmark i Ukermark. Nakoniec Neumark, czyli Nowa Marchija, jako ostatnia zdobycz na Słowianach, tem nazwiskiem przezwaną została. Odtąd wprowadzony do niej język niemiecki, za nim urządzenia niemieckie, przemysł i oświata germańska, gdzie niegdzie tylko nazwa wsi lub miasta przypomina dawną polską narodowość.

Nowa Praga (dawniej miasteczko *Petrykówka*), osada (posad) gubernii Chersońskiej, w powiecie Alexandrowskim, odległa o $39\frac{4}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Chersonu, nad rzeczką Bieszką; ma 2 cerkwie drewniane, domów rządowych 8, prywatnych 707, szpital wojskowy i kantor pocztowy. Liczba mieszkańców wynosi 9,144 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Nowa Słupia, ob. *Słupia.*

Nowa Syberyja (*Nowaja Sibir*), jedna z niezaludnionych wysp, między któremi znaczniejsze *Kotelnicza, Fadiejewska* i *Stolbowa* odkryta w r. 1809 przez Gedenströma, leży na morzu Lodowatém, między ujściami rzek Leny i Kołymi, stanowi ona główne siedlisko białych niedźwiedzi, które na bryłach lodu przypływają niekiedy nad brzegi Syberyi północnej. W lecie znajdują się tu dzikie gęsi i kaczki, białe kuropatwy, lisy białe *(Canis lagopus)* i renifery. Na południowym brzegu wyspy, na wzmiankę zasługują tak zwane Góry drzewne, których wysokość do 20 sążni dochodzi. *J. Sa...*

Nowa Szetlandyja albo *Nowa Południowa Szetlandyja (New-South-Shetland)*, archipelag na Atlantyku Australskim, na północo-zachód od ziemi ś. Trójcy, leży pomiędzy 61° i 63° szerokości południowej, a 55° i 63° długości zachodniej. Nowa Szetlandyja składa się z dwunastu wysp głównych, z których najsilniejsze są: Levingstone, Cornwallis, King Georgo i Robert. Archipelag ten odkryty został w 1819 r. przez Williama Smith. *F. H. L.*

Nowa Szkocyja czyli *Akadyja*, półwysep w angielskiej Ameryce Południowej, pomiędzy 43°30' i 45°54' szerokości północnej, a 63°10' i 38°30' długości zachodniej, graniczy na północo-zachód z zatoką Fundy i Nowym Brunświkiem, na północ z zatoką ś. Wawrzyńca i cieśninami Nortumberlandzką i Cansean, na południo-wschód i południo-zachód z Oceanem Atlantyckim. Ludność wynosi do 280,000 dusz; od 1830 r., powiększyła się przeszło w dwójnasób. Cała Nowa Szkocyja podzielona jest na dziesięć hrabstw;

stolicą jej jest *Halifax*, inne zaś miasta ważniejsze są: Annapolis (dawniej Port-Royal), Liverpool i Shelburne. Do prowincyi tej należy także wyspa Cap-Breton i kilka wysep pomniejszych.— Nowa Szkocyja odkrytą została około r. **1497** przez Sebastyjana Cabot; w **1524** r., zwiedził ją Florentczyk Verazzani, który nadał jej nazwisko Akadyi, przez krajowców używane. Francuzi Kanadyjscy założyli tu w **1598** r. swoje osody, lecz takowe zabrali im Anglicy w r. **1666**. Poprzednio już Jakób I wysłał był tamże osadników w **1622** r., ale w dziewięć lat później Karol I odstąpił wszystkich praw swoich Ludwikowi XIII. Traktat pokoju w Breda (**1667** r.) na chwilę kolonije te w posiadanie Francyi przywrócił, ale w **1713** r. Ludwik XV stanowczo zrzekł się ich na korzyść Anglii. *F. H. L.*

Nowa Uszyca, miasto powiatowe gubernii Podolskiej, leży pod 48° 50, szerokości północnej i 44° 56′ długości wschodniej, odległe o 9²/₇ mil od miasta gubernijalnego Kamieńca Podolskiego; mieszkańców ma 3,654 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Nowa Wallija (*New-Wales* czyli *West-Main*), rozległa kraina w Nowej Brytannii, a zatem w posiadłościach angielskich Ameryki Północnej, leży między 47°30' i 64° szerokości północnej, a 83° i 108° długości zachodniej. Na wschód graniczy z morzem Hudsońskiem, na północ z zatoką Chesterfield, na zachód i południo-zachód z odnogami Gór Skalistych (*Rocky Mountains*), na południe z Wyższą Kanadą, na południo-zachód z Niższą Kanadą. Rzeki Churchill i Mississipi dzielą kraj ten na dwie połowy, zwane Nową Galliją południową i Nową Galliją Północną. Ludność wynosi zaledwie 39,000 dusz; główna osada nazywa się Fort-York. Klimat jest bardzo ostry, szczególnie w sąsiedztwie morza Hudsońskiego, jednakże zdrowy; roślinność w stronie północnej rzadka, w południowej natomiast dosyć rozwinięta.—Pod względem administracyjnym Nowa Wallija zostaje pod gubernatorem Kanady, ale monopol handlowy, ważny szczególnie co do futer, należy do kompanii Zatoki Hudsońskiej. *F. H. L.*

Nowa Wallija Południowa (*New-South Wales*), wielka kolonija angielska w stronie wschodniej Nowej Hollandyi, ciągnąca się od przylądka Yorku aż do przylądka Wilson. Zachodnie jej granice są niepewne i sięgają po za góry Błękitne. W **1807** r. ludność osady wynosiła tylko **13,000** dusz; w **1821** r. już wzrosła na **37,068**, a w r. **1842** na **130,000** dusz, pomiędzy któremi było **25,000** deportowanych zbrodniarzy. Nowa Wallija Południowa dzieli się na dziesięć hrabstw: Cumberland, Campden, Argyle, Westmoreland, Northumberland, Roxburgh, Londonderry, Durham, Ayr i Cambridge. Do prowincyi tej należy jeszcze wyspa Norfolk, gdzie wysełani są nieposłuszni deportowani. Miasta główniejsze są: Sydney czyli Port-Jackson (*ob.*), stolica hrabstwa Cumberland,— Botany-Bay (*ob.*), Paramate, Bathurst i Port-Macquarie.— Wnętrze Nowej Wallii południowej mało jest znane: brzegi poprzecinane są przez liczne zatoki i oblane zatoką Carpentaria. Celniejsze rzeki są: Macqnasie, Castlereagh, Hastings i York. Klimat jest bardzo gorący, ale przytém i zdrowy. Roślinność tutejsza jest potężna i oryginalna; znaleziono w Nowej Wallii Południowej kilka zwierząt, dotąd nieznanych, między innemi Kangury, Wombaty czyli Phacoloemyxy i Ornithoriasy. Krajowcy należą do rassy negrów; władze inh umysłowe mało są rozwinięte. Ludność europejska składa się z osadników, po większej części angielskich i z deportowanych (*convicts*).— Osada Nowej Gallii Południowej założoną została w celu wysełania do niej zbrodniarzy. Cook zwiedził ją już w **1770 r.**, a w ro-

ku 1778 kapitan Philipps przybył tamże z 800 deputowanymi i założył osadę Botany-Bay, krórą wkrótce jednak przeniósł do Port-Jackson czyli Sydney. Wzrost tej kolonii był szybki; w 1823 r., dodano gubernatorowi radę prawodawczą złożoną z pięciu członków. W krótkim czasie popowstawały tu banki, sądy przysięgłych, kościoły i teatra, oraz liczne szosy i trakty publiczne. Pomyślność Nowej Gallii Południowej wzrasta odtąd z każdym dniem, zwłaszcza gdy od 1847 r., deportacyja zbrodniarzy zupełnie ustała. *F. H. L.*

Nowa Zelandyja, ob. *Tasmanija.*

Nowa Ziemia, należąca do gubernii Archangielskiej, składa się z dwóch wielkich i kilku pomniejszych wysp, na morzu Lodowatém leżących. Kanał *Matoczkinym szarem* zwany, dzieli Nową Ziemię na dwie główne części: północno-wschodnią i południowo-zachodnią, z tych dokładniej znaną jest ta ostatnia pod imieniem *Ziemi Kusowej.* Miejscowość nad brzegami górzysta, w środku przedstawia obszerne równiny, pokryte lodem i nagiemi kamieniami. Największe z gór w pobliżu kanału na brzegu zachodnim mają około 3,200, na wschodnim zaś około 4,000 stóp wysokości. Rosnąć tu mogą ledwie mech, trawa i niskie krzewiny do pół łokcia wysokości dochodzące, bez liści, z samemi tylko pączkami. Rzeczek ma być około 15. W miejscu zwaném *Ziemią Gusiną* (Gęsią) znajdować się ma nafta i węgiel kamienny. Przemysłowcy z Archangielska przybywają tu w Czerwcu dla połowu morskich koni, zajęcy i psów. Na jednej z północnych wysp Nowej Ziemi, znajduje się wulkan Saryczew zwany. *J. Sa...*

Nowacki (Jan), biegły hellenista polski, żyjący w drugiej połowie XVI w. w Krakowie, przetłómaczył z greckiego na łaciński język niektóre dzieła ś. Grzegorza Nazyjanzeńskiego (ob.) i wydał p. t.: *Sententiae et regulae vitae ex Gregorii Nazianzenii scriptis collectae; interprete J. Novacio* (Kraków, 1578, w 4-ce). *F. M. S.*

Nowacki (Stanisław), podoficer wojska polskiego za księztwa Warszawwskiego, dostawszy się do niewoli, bawił przez trzy lata na Kaukazie, zkąd powróciwszy, wydał opis Georgii p. t. *Podróże do Georgii odbyte w r. 1813, 1814, 1815* (Poznań, 1833, w 8-ce).

Nowacki (Michał), współczesny magister medycyny, przedtém lekarz zakładu wód w Ciechocinku, teraz szpitala we Włocławku, pierwszy opisał własność wód mineralnych w Ciechocinku i historyją tego miejsca. Wiadomości o nich podał najprzód w *Przyjacielu ludu* t. VIII, str. 87, następnie sposób użycia tychże wód w *Pamiętn. towarzystwa lekarskiego warsz.* na r. 1840, t. III, str. 70.

Nowacki (Józef), współczesny obywatel w. ks. Poznańskiego, wydał z druku: *Zbiór najważniejszych dokumentów dotyczących się w. ks. Poznańskiego* (Wolsztyn, 1849, w 8-ce).

Nowacyjan, filozof rzymski, chorym będąc, przyjął chrzest z wody, ale odzyskawszy zdrowie, unikał dopełnienia przepisanych obrzędów tego sakramentu i wyjednał u papieża Fabijana poświęcenie siebie na kapłana, pomimo oporu duchowieństwa i wielu świeckich. Po śmierci papieża, biskupi i lud dostrzegłszy zabiegi Nowacyjana o zajęcie stolicy apostolskiej, wybrali Kornelijusza, następcą Fabijana, co tak rozgniewało Nowacyjana, że wzbudził około r. 252 pierwsze odszczepieństwo w Kościele rzymskim. Przy pomocy Nowatora, kapłana kartagińskiego, nowo przybyłego z Afryki do Rzymu, poświęcony był na papieża przez trzech biskupów prostych i ciemnych, sprowadzonych z głębi Włoch i stał się tym sposobem pierwszym anty-papieżemi. A łącząc

herezyję do odszczepieństwa, twierdził, że nie należy udzielać absolucyi tym, którzy dopuścili się grzechu śmiertelnego, jakiejkolwiek bądź natury, po przyjęciu chrztu, a zwłaszcza tak nazwanym *lapsi*, którzy w czasie prześladowania, zachwiali się w wierze, lecz potém nawrócili się i pokutowali; chrzcił powtórnie zwolenników Kornelijusza, zabraniał wchodzić w powtórne związki małżeńskie i ponawiał wiele innych błędów Montana. Nowacyjan potępiony został przez sobór kartagiński r. 252, przez dwa sobory rzymskie roku 253. Święty Cypryjan i ś. Lutogijusz, patryjarcha alexandryjski, powstawali przeciw niemu. Nowacyjan zostawił wiele listów i pism teologicznych, pisanych powabnie; najlepsze ich wydanie ogłosił Jan Jastesson, ksiądz anglikański w Londynie 1728 r. *L. R.*

Nowacyjanie, zwolennicy herezyi Nowacyjana (ob), zwali się także *katarhami*, to jest czystemi, niepokalanemi. Trwali na Zachodzie do V wieku, czyli czasów Leona Wielkiego, a na Wschodzie aż do VIII wieku. Ale po soborze nicejskim, który usiłował pojednać ich z Kościołem, acz bezskutecznie, rozszczepili się na pomniejsze gałęzie. *L. R.*

Nowaczyński (Tadeusz), grammatyk, urodził się na Mazowszu 1717 r., wstąpiwszy do zgromadzenia pijarów po skończonych naukach, był po znaczniejszych kollegijach professorem. Zostawszy prefektem, nie tylko szkolną ale i zakonną młodzież do nauk i obyczajów przykładem i staraniem zachęcał. Powołany na nauczyciela synów księcia Stanisława Czartoryskiego, łowczego w. ks. Litewskiego, obowiązek ten z wielką dla zgromadzenia chlubą i pożytkiem sprawował. Znowu potém na urzędzie prefekta szkół w Warszawie i regensa konwiktu szlacheckiego przez lat kilka zostawał. Jako radzca i konsultor prowincyi w r. 1772 jeździł na kapitułę generalną do Rzymu, zkąd powróciwszy, obrany był rektorem domu warszawskiego. Na tém stanowisku odznaczał się troskliwością o dobro zakonu i gorliwością o pomnożenie nauk. Pod jego zarządem ukończono i ulepszono gmachy pijarskie; pomnożono znacznie biblijotekę i t. d. Nakoniec wziąwszy probostwo w Raszynie, umarł tamże 1794 r. Wydał z druku 1) *O prozodyi i harmonii języka polskiego* (Warszawa, 1781, w 8-ce). W dziele tém on pierwszy wykazał zdolność języka polskiego do wierszy nierymowych, to jest miarowych, na sposób, w jaki tworzyli starożytni grecy i rzymianie. Praca ta w swoim czasie nie wywołała żadnych usiłowań, ale ważną jest jako pierwszy objaw myśli, która w następnej epoce znalazła obrońców. Druga część tego dzieła o harmonii w prozie napisana przez niego, nie wyszła z druku i została w rękopiśmie. 2) *Medytacyje o męce Chrystusa Pana i czterech rzeczach ostatecznych* (Warszawa, 1754, w 8-ce), po polsku i po łacinie. Wreszcie tłómaczył z francuzkiego wiele sztuk dramatycznych i tragedyj grywanych na teatrze konwiktu warszawskiego, które także drukowane nie były. *F M. S.*

Nowak (Jędrzej), historyk, jezuita, magister sztuk i filozofii, rodem z Wilna, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, był przez lat 4 professorem filozofii w akademii wileńskiej, a później wice-rektorem tejże. Umarł w Pułtusku. Za świadectwem Kojałowicza, zostawił w rękopiśmie dzieło dokończone *O wypadkach godnych pamięci wieku swego* z taką wymową napisane, iż samo słusznie się może do rzeczy pamięci godnych zaliczyć. *F. M. S.*

Nowakowski (Franciszek), współczesny, doktor filozofii uniwersytetu berlińskiego, rodem z Wielkopolski, trudnił się nauczycielstwem prywatném w domu hr. Branickich. Wydał z druku: 1) *De Demetrio I Magni Russiae Duce, Iwani filio* (Berlin, 1829, w 8-ce); 2) *Zródla do dziejów Polski* (Ber-

lin, 1841, 2 tomy, w 8-ce), obejmujące rozmaite materyjały historyczne, odnoszące się do XVII i XVIII wieku w rodzaju *Sylva rerum*. 3) *Torquata Tassa Comedia pasterska, przełożona na język polski przez nieznajomego autora* (tamże, 1840). Rękopism tego dzieła znajduje się w biblijotece berlińskiej, wydawca domyśla się, że Kochanowski Piotr jest tłómaczem tej komedyi. 4) *Jocoseria albo poważnych ludzi pisma i powieści z rozmaitych autorów zebrane i przepisane r. 1630*, wydane z rękopismu (tamże, 1840, w 8-ce; wyd. 2-gie, tamże, 1849). *F. M. S.*

Nowakowski (Henryk), współczesny publicysta polski, rodem ze Lwowa, był długi czas współpracownikiem przy redakcyi *Gazety lwowskiej*, potém przy *Świcie*, ostatnio sam redagował *Dziennik narodowy*; osobno wydał z druku 1) *Dwa pożegnania*, dramat w 5 aktach prozą (Lwów, 1860); 2) *Kasper Karliński*, obrazek historyczny (tamże, 1862); 3) *Album lwowskie* (tamże, 1862), jest to zbiór rozmaitych artykułów przez znakomitszych literatów miejscowych napisanych.

Nowakowski (Jakób), współczesny ksiądz proboszcz w Kamionce Strumiłowej w Galicyi, jest autorem wielu książek do nabożeństwa i innych dzieł religijnych, drukowanych we Lwowie i Bochni. Z pomiędzy kilkunastu tego rodzaju książek dotąd przez niego wydanych, wyliczamy: 1) *Droga do szczęścia prawdziwego* (Bochnia, 1844, w 8-ce; 2-gie wyd. poprawne, Lwów, 1855); 2) *Różany wianek* (Lwów, 1842); 3) *Sposób odprawiania nabożeństwa majowego* (tamże, 1854); 4) *Podarek dla cnotliwego młodzieńca* (tamże, 1853), podobnyż dla dziewic (tamże i tegoż roku); 5) *Nabożeństwo do N. P. Maryi* (tamże, 1853); 6) *Kolendy* (tamże, 1857); 7) *Głos sumienia* (tamże, 1856); 8) *Miesiąc Maj poświęcony Bogarodzicy* (tamże, 1855; 2-gie wyd., tamże, 1859) i wiele innych.

Nowakowski (Józef), fortepijanista i kompozytor, urodzony r. 1800 we wsi Mniszok niedaleko Radomia, początków muzyki uczył się w klasztorze Cystersów w Wąchocku, przy którym wuj jego dyrygował kapellą. Mając lat 13, grywał już na fortepijanie i skrzypcach i śpiewywał na chórze. Umieszczony w domu prywatnym na nauczyciela gry na fortepijanie, za radą pewnego doktora, rodem Czecha, udał się wkrótce do Warszawy i tu został uczniem konserwatoryjum, biorąc lekcyje kompozycyi od Elsner'a, fortepijanu i harmonii od Würfel'a. Po kilku latach nauki, napisał uwerturę na orkiestrę, którą odegrano na popisie tej szkoły, a prezydujący naówczas Staszic publicznie młodzieńcowi złożył życzenia i wróżby pomyślnej przyszłości. Odtąd oddał się Nowakowski nauczycielstwu w Warszawie i pierwsze swoje wydawać zaczął kompozycje. W r. 1833 odbył podróż do Niemiec, Włoch i Paryża, gdzie bawił czas jakiś i grał publicznie. Podróże do Paryża wznawiał on kilkakrotnie i później, jako to w latach: 1838, 1841, 1846 i 1859. Zawiązawszy stosunki z wydawcami dzieł muzycznych, ogłaszał swe kompozycyje w Lipsku, Paryżu i Warszawie. W tém ostatniém mieście stale przemieszkiwał i był od r. 1840 nauczycielem fortepijanu w instytucie alexandryjskim wychowania panien (aż do przeniesienia tegoż do Puław), a od r. 1860 w nowo założonym instytucie muzycznym. Podupadły na zdrowiu, dla poratowania go, wyjechał r. 1863 do Cieplic czeskich (Teplitz). Kompozycyje jego, liczby 80 dzieł i zeszytów dochodzące, nader w Warszawie lubione i często prywatnie i publicznie odgrywane, składają się: 1) z dzieł na sam fortepijan, jak: polonezów, rondów, fantazyj, nokturnów, aryj z waryjacyjami, mazurów, etiud (12 etiud dedykowanych Chopinowi), barkaroli, elegij, i t. d.;

2) z dzieł orkiestrowych, do których należą dwie symfonije, cztery uwertury, kilka polonezów i marszów, marsz żałobny, arranżowanie Erlköniga Schubert'a, Scherza i poloneza Chopina i t. d.; 3) z dzieł kościelnych, jak: parę mszy czterogłosowych i wiele śpiewów religijnych z organami lub fortepijanem (*Ave Maria, Wzniesienie myśli do Boga*) i t. d.; 4) z dzieł zbiorowo instrumentalnych, jak dwa kwintetty na fortepijan z wtórem kwartetu smyczkowego (z których pierwszy ofiarowany cesarzowi Mikołajowi I), jeden kwartet na smyczki, trio (w rękopiśmie), duo na fortepijan i skrzypce (ofiarowane Karolowi Lipińskiemu) i trzy kwintetty Onslow'a arranżowane na fortepijan, skrzypce i basetlę; 5) z muzyki do śpiewu z towarzyszeniem fortepijanu lub orkiestry, który to dział bardzo jest liczny; należą tu pieśni to pojedynczo to zbiorowo wydane, pieśni sielskie (Witwickiego), 7 śpiewów polskich (1859 r.), śpiewy (*Niebieskie oczy, Niepewność, Fijołek*) i t. d., romanse (*Dwie Brzózki*), ballady (jedna dla pani Kalergi, druga: *Dziewica alpejska*, dla panny Wołków), wielką liczbę mazurków do śpiewu, z których niezmiernie się upowszechniły: *Wisla* i mazurek dla śpiewaczki Holossy napisany (słowa Kucza). W ogóle około 60 piosnek, romansów i ballad wydał w Berlinie, Lipsku, Wrocławiu i Warszawie; z wydanych za granicą odznaczają się trzy romanse w Berlinie r. 1842 ogłoszone (*Pieśń z Gondoli, Cicha łza, Nieczuła*); 6) z dzieł (fantazyj) na instrumenta dęte z orkiestrą; 7) z muzyki tanecznej, w poczet ten wchodzi około 29 polonezów na fortepijan i orkiestrę, wielki kujawiak, mnóstwo mazurów (nader wziętych), kontredansów, polek i walców; 8) ze szkoły na fortepijan (wedle Hüntena) i kilku zeszytów ćwiczeń dla poczynających (z tych jeden na pieśniach ludu osnuty). Kompozycyje Nowakowskiego z wielką wprawą i znajomością techniki (mianowicie fortepijanowej) napisane, są udatne, świetne, gładkie, potoczyste, wdzięczne i pieszczotliwe. Przymioty te, jakkolwiek miłe, nie są wszakże dostatecznemi, aby im bezwzględną i trwałą zapewnić w narodzie wziętość; brak głębokości, siły i zapału, sprowadzając monotoniję, przelotną jedynie nadawać im musi wartość.

Nowakowski (Janusz Ferdynand), lekarz i współczesny pisarz, współpracownik niniejszej *Encyklopedyi*. Urodził się 1832 roku w miasteczku *Skale*, przy samym Grodzisku w ziemi Krakowskiej. Po ukończeniu szkół w Kielcach, w akademii medyko-chirurgicznej, a następnie w szkole głównej warszawskiej ukończył wydział lekarski w r. 1863 i otrzymał dyplom na lekarza wolno-praktykującego. Zwiedzając Czechy zapoznawszy się z uczonemi tego kraju wiele prac poświęcił, oznajmiających nas z ruchem i znakomitościami Czechii. Oprócz licznych rozpraw drukowanych po rozmaitych pismach peryjodycznych, oddzielnie wydał: 1) *Wycieczka na Litwę* (Warszawa, 1857 r.); 2) *Odwiedziny u Józefa Lompy* (Wilno, 1861 r.); 3) *Ksiądz Wacław Sztulc, tłómacz Mickiewicza na język czeski* z portretem (Warszawa, 1862 roku); 4) *Życie i prace naukowe doktora medycyny Jana Purkiniego*, z popiersiem (Warszawa, 1862 r.); 5) *Anatomija opisowa ciała ludzkiego*, opracowana łącznie z doktorem A. Neugebauerem (tom I, Warszawa, 1862 roku; tom II, Warszawa, 1865 roku). ***K. Wł. W.***

Nowalija, owoc, lub potrawa, której się raz pierwszy w roku używa.

Nowe (Neuenburg), miasto w Prusiech, w dawném województwie Malborskiém na północ Malborga, na Wielkich Żuławach, nad rzeczką Swenta albo Tiego. Założone w r. 1329.

Nowe Hebrydy, gruppa 21 wysep na oceanie Wielkim, na wschód od Nowej Hollandyi, ciągną się od 14 do 20 stopnia szerokości południowej

i od 165 do 168 stopnia długości wschodniej. Najważniejsze z tych wysp są następujące: Mallicolo, Tanna, ś. Bartłomieja, Aurora, Zielonych Świątek, Erromanga, wyspa Trędowatych i Monument. Mieszkańcy są dzicy, ale przemyślni, gościnni i uprawiają rolę; twarz ich niezmiernej brzydkości. Grunta urodzajne wydają obficie drzew figowych, muszkatelowych, pomarańczowych, bawełnianych, bananowych, chlebowych i trzciny cukrowej. Z czworonożnych zwierząt są tu jedynie kozy, świnie i szczury. Wyspy te odkrył w roku 1506 Quiros, który w mniemaniu, że stanowią część wschodniego lądu stałego, nazwał je *Krajem Wschodnim ś. Ducha.* Bougainville zawinął tu w 1768 roku i nazwał Wielkiemi Cykladami; Cook zaś, który zawinął tu w 1773 roku, uważał je za najzachodniejsze wyspy na oceanie Wielkim i z powodu tej analogii z Hebrydami europejskiemi przezwał je Nowemi Hebrydami. *F. H. L.*

Nowe Miasto, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Rawskim, w położeniu górzystém, nad rzeką Pilicą, od Rawy wiorst 27 odległe, przy trakcie pocztowym Rawskim i do Białobrzeg, niegdyś własność Łubieńskich. Z tych Floryjan Łubieński, chorąży piotrkowski, w zamiarze polepszenia stanu mieszczan, wyjednał u króla Augusta III, przywilej 1744 roku na 6 jarmarków. Wkrótce potém przeszło w posiadanie Kazimierza Granowskiego, wojewody rawskiego, który założył w r. 1762 kościół z klasztorem księży kapucynów dotąd istniejący. Stanisław August przychylając się do prośby dziedzica Ignacego Świdzińskiego, starosty lityńskiego, odnowił poprzednie jarmarki 1779 r., a nadto przyczynił pięć nowych. Od Świdzińskich w spadku przeszło do Małachowskich, w których ręku dotąd zostaje. Ci ostatni starając się wznieść miasto, założyli fabrykę sukna, która istniała do roku 1831, a potém z powodu zaburzeń w kraju upadła, miasto zaś uległo wielkiemu pożarowi w r. 1842. Teraz należy do hr. Władysława Małachowskiego, liczy ogólnej ludności 2,679 głów, pomiędzy którémi chrześcijan 1,064, starozakonnych 1,615, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł, handlu i wyrobku. Domów murowanych ma 16, drewnianych 150, do znaczniejszych gmachów należą: kościół parafijalny, wystawiony w r. 1856 przez teraźniejszego dziedzica i klasztor ojców kapucynów, magazyn solny rządowy, bydłobojnia, wszystko ubezpieczone na summę rsr. 80,280, miasto w części brukowane, z dawnej fabryki sukna gmach zrujnowany, tylko pozostałych majstrów ośmiu wyrabiają po swoich domach multan i drelich, które wyprzedają w Warszawie i po innych miastach. Cechy są dwa, sukienniczy i szewcki. Jest tu magistrat, szkoła rządowa elementarna, apteka. Jarmarków wyznaczonych jest 6, z tych tylko jeden odbywa się na ś. Marcin 11 Listopada najwalniejszy, na którym w znacznej ilości dowożone bywa: len, kożuchy, wozy, odzież i t. p., targi zaś są tygodniowe. *F. M. S.*

Nowe Miasto, miasto rządowe w gubernii Płockiej, w powiecie Pułtuskim, na rozległej płaszczyznie małemi wzgórzami otoczonej, nad rzeką Soną, przy trakcie pocztowym z Pułtuska na Nasielsk do Płońska, od Zakroczymia wiorst 23 odległe. Osada starożytna i gród mający świetne wspomnienia w swojej przeszłości, chociaż ich pamięć pomiędzy jego mieszkańcami ze szczętem już zaginęła. Był tu bowiem niegdyś zamek w którym pomiędzy innemi przemieszkiwali dwaj najdzielniejsi swego wieku książęta Mazowieccy: Janusz I, czyli starszy i syn jego Bolesław, oraz wnuk także Bolesław, w którym na rozkaz pierwszego w r. 1407, ustawy Mazowsza uzupełniono i w którym ostatni w r. 1490 chwalebnego żywota dokonał. Istniała długo po nich ta-

budowla zamieszkiwana przez starostów, a przez monarchów polskich w różnych czasach odwiedzana tak dalece, że jeszcze w r. 1644, Laboureur sekretarz księżnej de Guebriant, która Ludwikę Marję Gonzagę, narzeczoną króla Władysława IV, do Polski odprowadzała, w mieszkalnym znalazł ją stanie; był to jak powiada, zamek staroświecki, z cegły zbudowany i dosyć dobrze urządzony. Akta miejscowe nie zawierają śladu co się następnie z tym gmachem stało, ani nie naznaczają epoki, w której rozrzuconym został. Zdaje się tylko, że wojny Szwedzkie, a pewnie i niedbalstwo starostów stało się powodem zupełnej onego ruiny, do tyla, że nawet fundamenta z niego nie pozostały. Pokazują tylko na północno-wschodniej stronie, gdzie dziś jest osada wiejska zwana Zarynie, nie wielkie oddawna już uprawiane wzgórze, nad rzeką, na którém się zamek znajdował i z którego jeszcze w r. 1820 ślady piwnic były widoczne, a teraz tylko biedna uliczka z tego miejsca w miasto idąca, zowie się dotychczas Senatorską. Teraźniejsze podanie miejscowe mylnie utrzymuje, że założycielką miasta była królowa Bona, wbrew temu, że istnieją przywileje Janusza starszego, który jeszcze w r. 1420, obdarzył Nowe Miasto nad Soną, prawem chełmińskiém, uwolnił mieszkańców od rozmaitych opłat i powinności, pozwolił na założenie postrzygalni, wagi i t. p., które to przywileje król Zygmunt III, w r. 1621, potwierdził i następni po nim monarchowie polscy. Jak zaś było osiadłe przekonywa lustracja 1564, podająca 264 domów wolnych od opłaty samych czynszów. Piwowarów było to wtedy 13, gorzelni 20 i t. d. Wszakże na początku XVII wieku, dotknięte będąc pożarem pod czas lustracyi 1616 r., nie równie mniejszą ilość miało domów bo tylko 180, a pustych placów 105, rzemieślnicy jednak zawsze byli liczni. Odbywały się w niem roki ziemskie ziemi Zakroczymskiej i sądy grodzkie aż do ostatnich czasów Rzeczypospolitej, tutaj i w Zakroczymiu, tak że kiedy sąd ziemski odbywał czynności w Nowém Mieście, grodzki załatwiał sprawy w Zakroczymiu i na przemian. Gdy zaś w r. 1708, grassowało tutaj i w okolicy morowe powietrze, sądy pomienione odbywały swe posiedzenia we wsi parafijalnej Winnicy, o milę od Nasielska odległej. Z tego wszystkiego pozostał tylko jedyny zabytek, którym jest kościół parafijalny pod nazwaniem Świętej Trójcy i św. Jana Chrzciciela. Niewiadoma jest data jego założenia tak jako i większej liczby kościołów w dyecezyi płockiej położonych. Zdaje się tylko, że fundatorem jego jest jeden z Mazowieckich książąt, a że epoka wzniesienia jego po za wiek XIV nie sięga, o tem pozostałe mury najwidoczniej przekonywają. Akta zaś kościelne z r. 1818, podają wiadomość, jakoby założyć go miała jakaś Barbara księżna Mazowiecka, która dotąd w historyi nie jest znaną. Jest to gmach obszerny, zbudowany jak zwykle wielkiem ołtarzem do wschodu; różni się on pod względem budowy od wielkiej liczby starożytnych kościołów tutejszy okolicy i więcej Wielkopolskie przypomina świątynie, ma bowiem część kapłańską zwężoną i potrójną ścianą zakończoną. Stawiany jest z cegły dobrze palonej bez tynku. W bliskości tylko fundamentów przeplatają cegłę wielkie płasko łupane polowe głazy, a nawet gdzie niegdzie młyńskie kamienie. Na jednej ze skarp od południowej strony presbiteryjum znajduje się wykuta z kamienia zwierzęca głowa, coś podobnego nakształt głowy na scianie kaplicy ś. Jana Nepomucena w Kollegijacie Pułtuskiej. Otwory okien i odrzwia we właściwym kościele oraz tęcza, zakończone są w ostrołuk, w kaplicy zaś okna zwykłemi łukami są opisane. Odrzwi główne umieszczone są we wnęku zakończonym u góry dwoma regularnemi łukami. W podobnym wnęku umieszczone są jeszcze drzwi zakrystyi wewnątrz ko-

ścioła, a i dolna część ścian bocznych w części kapłańskiej podobnemiż wnękami jest urozmaiconą. Zniżenie głównej szczytowej ściany, oraz całkowite jej przebudowanie w górnej połowie nie pozwala odgądnąć pierwotnego jej kształtu, zdaje się jednak, że była zębatą i licznemi wnękami przyozdobioną, wierzchołek jej zakończony jest żelaznym kogutkiem, tak jak to zwykle ma miejsce w najdawniejszych naszych kościołach. Kościół nowomiejski nie ma wcale okien od strony północnej, wewnątrz nie jest sklepionym, ale ma sufit który w nawie podpiera 6 drewnianych słupów we dwa rzędy ustawionych i też nawę na trzy części dzielących. Główną ozdobę wnętrza stanowi wspaniały wielki ołtarz na trzy piętra, w stylu XVI wieku, z kolumnami bogatemi w ozdoby i pięknej nadzwyczaj roboty. Celniejszym obrazem w tym ołtarzu jest Matka Boska z dziecięciem Jezus na ręku, wytwornej rzeźby, w środku drugiego piętra ołtarza zamieszczonym jest obraz ś. Trójcy, malowany na płótnie, obok niego odpowiednią figurom Apostołów piętra niższego, stoją figury śś. Wojciecha i Stanisława. Arabeskowe ozdoby tego ołtarza nie są dłutowane w filigran, ale spoczywają na tle kolorami malowane. Całe to dzieło artystyczne było pierwotnie pozłacane, twarze tylko wchodzących do niego figur naturalnemi malowane barwami. Inne ołtarze jakkolwiek dosyć zgrabne, miernej są przecież roboty. Nagrobków nie ma żadnych, ani śladu nawet miejsca w którem zwłoki Bolesława, starszego księcia mazowieckiego, ojca licznego potomstwa złożone zostały. Nowe Miasto liczyło w r. 1860 ogólnej ludności 1632 głów, pomiędzy któremi było chrześcijan 617 starozakonnych 1015, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu. Dom murowany ma 1, drewnianych 126, z tych znaczniejsze są: wyżej opisany kościół parafijalny, szpital żydowski drewniany i łaźnia, szopa na skład narzędzi ogniowej, młyn wodny na rzece Sonie, i wiatrak drewniany, wszystko ubezpieczone na rsr. 35,530. Dawniej zaś stały: ratusz drewniany w r. 1792 wystawiony dziś zrujnowany, takiż i szpital dla starców. Są tu dwa cechy: szewcki i garncarski. Magistrat, szkoła elementarna, miasto całe brukowane, targi są tygodniowe a jarmarków odbywa się 6 do roku. *F. M. S.*

Nowe-Miasto, w wielkiem księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Pleszewskim, nad rzeką Wartą, przy trakcie z Jarocina do Szrody położone miasteczko, jest gniazdem rodziny wielkopolskiej Nowomiejskich, herbu Jastrzębiec, z których atoli posiadania wcześnie wychodzić zaczęło, albowiem już w r. 1506 część jednę tego miasta posiadali Rozdrażewscy, herbu Doliwa. W połowie XVI wieku aż do środka XVII należało całkiem do Rozdrażewskich, od połowy XVII było w połowie ich własnością, w połowie Grzymułtowskich, herbu Nieczuja, w XVIII wieku posiadali Grabscy, dziś jest własnością niemieckiej rodziny. Kościół parafijalny tutejszy zdaje się jest fundacyi Nowomiejskich; pierwotnie drewniany, na początku XVII wieku w miejsce tego był już murowany, przez Wojciecha Rozdrażewskiego wystawiony. Zawiera w sobie kilka pomników z przeszłości i groby familijne Rozdrażewskich; na ścianach zaś jego wisi kilka portretów na blachach cynowych malowanych, członków tejże familii. Najdawniejsze księgi metryczne zaczynają się od r. 1620. Był tu niegdyś kościołek ś. Krzyża stojący tuż za obrębem miasta. W XVII wieku istniała także szkoła parafijalna i szpital. Obecnie, prócz katolickiego kościoła, jest i synagoga. Roku 1837 w 117 domach zamieszkiwała ludność składająca się w ogóle 1,100 przeszło głów. Mieszkańcy trudnią się garbarstwem i mają 4 jarmarki w roku kram-

ne i na bydło. Jest tu papiernia i expedycyja poczty listowej. Odległość od Pleszewa mil 5, od Poznania 8 $1/_2$. *C. B.*

Nowe-miasto w Galicyi, obwodzie Sanockim, o 1 milę od Dobromila, z 800 mieszkańcami położone miasteczko.

Nowe-miasto (Neumarck), miasto nad Drwecą, dawniej powiatowe w województwie Chełmińskiem, założone w r. 1325. Gwagnin wspomina o niem, jako o zamożnem w mury i kamienice. W r. 1628 król szwedzki, daremnie je szturmował; ranny odstąpić musiał.

Nowe miasto Korczyn, ob. *Korczyn.*

Nowe miasto *(Nowoje miasto)*, miasto zaetatowe gubernii Czernihowskiej, odległe o 23 mile od miasta gubernijalnego Czernihowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 2,121 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Nowe srebro, ob. *Argentan.*

Nowego Miasta (Łukasz z), professor wymowy, w akademii krakowskiej, żyjący na początku XVI wieku. Zostawił w druku dzieło o stylu listów, które długo służyło za elementarne w szkołach polskich p. t.: *Compendiosa in modum construendorum Epistolarum manuductio* (Kraków, u Flor. Unglera, 1522 r., w 4-ce). *F. M. S.*

Nowego Targu (Jan z) ob. *Janidłowski* Jakób i *Najmanowicz* Jan.

Nowella, zowie się w ogóle mała powieść czyli powiastka pisana prozą, a autor jej *Nowellistą*; cała zaś tego rodzaju literatura *Nowellistyką.* Nowella równie jak romans i powieść, opiera się na rzeczywistości; atoli, gdy romans winien dać obszerny, dokładny i o ile możności wykończony obraz życia i czasu, jaki maluje, nowella ogranicza się na pojedynczych rysach i epizodach z życia najbliższej przeszłości i teraźniejszości czerpanych, choćby tylko prawdopodobnych, byle nie wkraczających w dziedzinę cudowności lub dziwactwa, czem się znów wyróżnia od nowelli bajka, baśń czyli klehda. Istota jej i interes jaki obudza, leży w sytuacyjach i ich spleceniu z sobą, przez co charaktery osób mniej dobitnie bywają określone, rozprowadzone i dokończone niż w romansie a czynności ich skupiają się szybko w jeden punkt stanowczy. Pierwiastkowo była ona, jak tego sama dowodzi nazwa, powiastką czyli gadką jakiegoś zdarzenia codziennego wynikłą z potrzeby rozrywki towarzyskiej, podniesioną powabem nowości i niezwykłości a opowiedzianą potocznie, lekko i żywo. Wzory dzieł tego rodzaju, zostawił nam Boccaccio w swoim *Decamerone,* a drogą tą poszło i wielu jego współrodaków jak Bandello, Masuccio z Salerno, G. F. Straparola z Caravaggio i t. d. Z nowellistów hiszpańskich najcelniejszym był Cervantes, z francuzkich Scarron, z niemieckich Göthe, Kleist, Tieck i nowsi: Häring, L. Schefer, Steffens i Achim von Arnim. Obfitują także w nowelle literatury: angielska, szwedzka, duńska, polska i rossyjska, lubo powieści do tego odnoszące się działu nie zawsze tu noszą tytuł nowelli.

Nowelle *(Novellae)* zwały się rozporządzenia i przepisy wydane przez cesarzów greckich po ogłoszeniu w r. 534 zbioru *Codex repetitae prelectionis.* Posiadamy trzy zbiory takowych, t. j. 1) Wyciąg łaciński ze 125 nowell dokonany jeszcze za Justyniana przez nauczyciela w Konstantynopolu zwanego Julijanem (*Epitome Juliani*); 2) zbiór 168 nowell w języku greckim i 3) podobnyż ze 134 nowell złożony w języku łacińskim, z których 97 rozdzielili glossatorowie na 9 ksiąg (*collationes*) i przezwali *Liber authenticorum* czyli *Corpus authenticum.* W dziele *Corpus juris* znajduje się 168 nowell po łacinie z których jedynie 95 ma znaczenie prawne, gdyż ta tylko liczba przez

pierwszych pracowników na polu prawa rzymskiego wykładaną (glossowaną) była. Najlepsze wydanie krytyczne *Authenticum* ogłosił Heimbach (Lipsk. 1846 r.).

Nowenna, *novemdiale tempus.* Wyraz kościelny, oznaczający dziewięciodniowy przeciąg czasu, poświęcony nabożeństwu na cześć jakiego świętego, prosząc go o przyczynę lub pomoc w potrzebie, na przykład: Nowenna do świętego Józefa, do ś. Antoniego, do świętego Kajetana. Zaczyna się nowenna i kończy spowiedzią i kommuniją w obrany dzień np. we Wtorek, Środę, Czwartek każdego tygodnia lub przez dziewięć dni z kolei, zachowuje się post, odmawiają się przypadające nań modlitwy i pacierze, słucha się Mszy Świętej rozdaje się jałmużna. *L. R.*

Nowicki (herb). W polu błękitnem, trzy osęki, w kształcie litery ipsylonu; dwa wierzchnie, mają żelezce zwrócone w lewą stronę, stanowiący podstawę ich w prawą. Nad hełmem trzy pióra strusie i na nich podobnież osęki.

Nowicki (Józef), sławny naturalista. Urodził się w r. 1799 w Zalesiu około Chełmży, początkowe wykształcenie naukowe winien był toruńskiemu gimnazyjum. Obrawszy sobie zawód nauczycielski, od 1818—21 roku uczył tamże języka polskiego i łacińskiego. W Toruniu poznał się i zaprzyjaźnił z nauczycielem dr. Haroldem Lenzem, jednym ze znakomitych naturalistów niemieckich, a skutkiem tej przyjaźni zamiłowawszy nauki przyrodzone, cały się im oddał. Szczególnie atoli poświęcał się botanice, badał całą florę okolicy, a oprócz *Zielnika*, nagromadził zbiory owadów krajowych, minerałów i wszelkich płodów okolicznej natury. Jego listowne związki ciągle utrzymywane z odlegle mieszkającymi naturalistami, spostrzeżenia ogłaszane po wielu czasopismach niemieckich, postawiły go w rzędzie znakomitszych badaczów przyrody. Najwięcej prac swoich umieszczał w piśmie wydawanem w Królewcu pod nazwą *Vaterländisches Archiv für Wissenschaft, Kunst, Industrie und Agricultur.* Nowicki umarł d. 18 Marca 1856 r. w Toruniu. Z licznych jego zbiorów, ciała meteoryczne przeszły do Berlina w posiadanie jednego z uczonych, zajmującego się tym przedmiotem. Inne zaś nadzwyczaj ważne jego zbiory nabyli jego uczniowie i ofiarowali gimnazyjum toruńskiemu. *F. M. S.*

Nowicki (Felix), topograf, był majorem piechoty polskiej za króla Stanisława Augusta i w r. 1791 ułożył *Mappę Podola*, bardzo dokładną i starannie wykonaną, którą królowi w rysunku złożył. Uzyskała ona wielkie pochwały, a Nowicki otrzymał za nią kosztowną szpadę. Mappa ta ma teraz znajdować się w bogatym składzie Mapp w Petersburgu. *F. M. S.*

Nowicki (Jan), pracowity tłómacz wielu dzieł, był dzierżawcą dóbr w okręgu miasta Krakowa, członkiem towarzystwa naukowego krakowskiego i zasłużonym członkiem tamecznego towarzystwa dobroczynności. Oprócz wielu rozpraw tłómaczonych i oryginalnych naukowych i ekonomicznych, drukowanych w *Rocznikach tow. nauk.* i w *Pamiętniku warszaw.*, wydał z druku pomiędzy innemi: 1) *Rysy planu edukacyi*, z dzieł francuzkich (Kraków, 1800, tomów 2, w 8-ce; wydanie drugie pod zmienionym tytułem, tamże, 1804 r.). 2) *Opis Egiptu*, podług najnowszej podróży Volneya, z francuzkiego, krótko zebrany (tamże, 1800, w 8-ce). 3) *Podróż do Syryi i Egiptu*, odbyta w latach 1783, 84 i 85 przez Volneya, z francuzkiego, z dwoma mappami i rycinami (tamże, 1803, tomów 2, w 8-ce). 4) *Odpoczynki człowieka czułego*, z francuzkiego (tamże, 1798, tomów 2, w 8-ce). 5) *Lorenzo i Nina*, powieść (tamże, 1796). 6) *Estella*, dzieło Floryjana (tamże, 1796). 7) *Gon-*

zalw z Korduby, tegoż, z niemieckiego (tamże, 1806). 8) *Rocznik krakow. tow. dobr.* (tamże, 1821) i wiele innych. *F. M. S.*

Nowicki (Emilijan Klemens), współczesny doktor medycyny, chirurgii i sztuki położniczej, professor uniwersytetu Alexandryjskiego w Warszawie. Urodził się we wsi Kożany na dawném Podlasiu, dziś w gubernii Grodzieńskiej, w r. 1791, z ojca Mikołaja, właściciela ziemskiego. Po odbyciu nauk początkowych pod przewodnictwem dobrego nauczyciela domowego Rozenberga, oddany do gimnazyjum akademickiego w Białymstoku, wzorowo urządzoném za rządu pruskiego, z chlubą takowe ukończył. Poczém udał się do uniwersytetu wileńskiego i tam wysłuchawszy nauk na wydziale filozoficznym, otrzymał patent na kandydata medycyny. Wojna francuzka zmusiła go do opuszczenia Wilna i przybycia do Warszawy, gdzie w ówczesnej szkole medycznej ukończył nauki lekarskie i w r. 1815 otrzymał stopień magistra medycyny i chirurgii. W tymże roku wysłany kosztem rządowym za granicę w celu usposobienia się na operatora, po powrocie mianowany był w r. 1817 professorem przybranym w uniwersytecie do wykładu okulistyki, choroby kości i jamy ust, przytém miał obowiązek wyrabiania preparatów anatomicznych do muzeum. W r. 1818 po odbytej dyspucie i napisaniu rozprawy *Tractatum historicum de vicaria pupilla nec non novam medelae adstruendae rationem sistens* (Warszawa, 1818, w 8-ce), został doktorem medycyny i chirurgii. W r. 1822 wykładał historyją medycyny i toxikologiją, oraz instytucyje chirurgii dla licencyjatów. W r. 1823 mianowany professorem stałym, a po śmierci professora Dybka, doktorem kliniki chirurgicznej, wykładał chirurgiją generalną i specyjalną. Był członkiem komissyi egzaminacyjnej lekarskiej i t. d. Po zamknięciu uniwersytetu otrzymawszy emeryturę, zajmuje się dotąd praktyką lekarską w Warszawie, odznaczając się głęboką nauką, umiejętnością i zręcznością w operacyjach. Dzieła jego drukiem ogłoszone są: 1) *Dafnis*, sielanka Gesnera, przekład z niemieckiego (Wilno, 1812, w 8-ce). 2) *Nauka o rozbiorze roślin podług zasad fizyczno-chemicznych, przez Dra Zygmunta Fryderyka Haermstaedta, tudzież chemiczny probierczy gabinet, czyli wiadomości o użyciu i własnościach odczynników (reagentium) przez D. Tromsdorfa*, przekład z niemieckiego (Warszawa, 1812, w 8-ce). 3) *Nauka o rozbieraniu wód mineralnych i sztucznem ich przysposabianiu* (tamże, 1813, w 8-ce). 4) *Odejmowanie członków, objaśnione 33 tablicami wzorów rytych i zbiorem historycznym narzędzi* (tamże, 1831, w 4-ce majori): wydanie bardzo ozdobne, ryciny dobrze robione. 5) *O złamaniach kości i sposobach leczenia ich, rzecz objaśniona 87 tablicami wzorów rytych* (tamże, 1833 r., w 4-ce majori). *F. M. S.*

Nowicki (Maxymilijan Siła), współczesny zoolog, professor przedtém w gimnazyjum w Samborzu, potém we Lwowie, dziś w uniwersytecie krakowskim wykładający zoologiją. Jeden z najznakomitszych w kraju zoologów, wydał z druku: Spis gatunków chrząszczowatych, po niemiecku i po polsku, p. t.: *Coleopterologisches über Ost-Galizien Jahresber. des ober. Gymnas. zu Sambor f. d. Schuljahr 1858*, po polsku osobno (Sambor, 1858). Szczególnie atoli poświęciwszy się zbadaniu motyli krajowych, ogłosił najprzód w języku łacińskim, p. t.: *Enumeratio lepidopterorum Haliciae orientalis* (Lwów, 1860), z tablicami litografowanemi, które to dzieło znacznie powiększone miało wyjść w języku polskim z rycinami, nakładem Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, lecz zamiar ten dotąd nie przyszedł do skutku. *F. M. S.*

Nowicki (Orest), współczesny autor rossyjski i professor, urodzony 1806 r.

w gubernii Wołyńskiej, nauki pobierał w kijowskiej akademii duchownej, gdzie następnie (od r. 1831) był professorem języka polskiego, a później (od r. 1834) filozofii. W r. 1835 ofiarowano mu katedrę tegoż przedmiotu w uniwersytecie kijowskim. Z pism jego znakomitsze: 1) *O Duchoborcach* (Kijów, 1832). 2) *O pierwotnym przekładzie Pisma S. na język słowiański* (1837). 3) *Psychologija praktyczna* (1840). 4) *Przewodnik do logiki* (1844). Dzieło kilkakrotnie przedrukowane. 5) *Stopniowy rozwój starożytnych systemów filozofii w związku z rozwojem religij pogańskich. Część I: Religija i filozofija starożytnego Wschodu* (Kijów, 1860). Wiele rozpraw jego w przedmiocie filozofii, drukował *Dziennik minist. oświaty narod.*, w Petersburgu. Był cenzorem polskich ksiąg. Przygotował do druku obszerne dzieło pod tytułem: *Historyja filozofii.* *J. Sa...*

Nowicyjat. W zakonach rzymsko-katolickich, przed złożeniem ślubów na dożywotnie zostawanie w zakonie, każdy wstępujący musi odbywać czas próby czyli nowicyjat. Sobór trydencki (sess. XXV, c. 15) przepisał, aby w zakonach tak męzkich jako i żeńskich, nowicyjat trwał rok cały od czasu przywdziania sukni; poczem dopiero mogą osoby poświęcające się stanowi zakonnemu, wykonywać śluby czyli professyją, po skończonym 16 wieku życia. Zresztą dozwolony był i dłuższy czas próby w niektórych zakonach jak np. u jezuitów i pijarów, stosownie do ustaw każdego zgromadzenia. *F. Kr. sp.*

Nowik (*Neotoma* Say. et Ord.). Rodzaj ssących szczurowatych, składający się z dwóch gatunków amerykańskich *N. floridana* Say. et Ord. i *N. Drumondii* Richards.

Nowikow (Mikołaj), znakomity autor i rozkrzewiciel oświaty w Rossyi, urodzony r. 1744 w okolicach Moskwy, pochodził ze stanu szlacheckiego; w pierwszych latach młodości służył wojskowo w Petersburgu, gdzie miał sposobność kształcić się umysłowo i zabrać znajomość z ówczesnemi literatami; w r. 1770 po uwolnieniu z gwardyi ze stopniem chorążego, cały się oddał pracom literackim i tegoż roku wydawać zaczął pismo satyryczne *Truteń*, poprzednik późniejszego, tyle słynnego *Malarza (Żywopisiec)*, który się ukazał w r. 1772; przyjęty z zapałem od publiczności, pięć razy był przedrukowany. Po *Malarzu* wydawał Nowikow *Wieczory*, pismo tygodniowe, później dwa razy w Moskwie przedrukowane. Oprócz czasopismów, napisał pierwszy w Rossyi *Słownik historyczny pisarzy rossyjskich*, wielką wziętość mający (1772 r.). W roku następnym wydał *Starożytną hydrografiją Rossyi.* W roku 1773 rozpoczął wydanie obszernego i nadzwyczaj ważnego dzieła pod tyt.: *Biblijoteka starożytna (Drewniaja)*; obejmowała ona zbiór dyplomatów i poselstw do dworów zagranicznych, opisy obrzędów i zwyczajów ludowych, tudzież wypadków historycznych, płody dawnych rymotworów i t. d; do r. 1775 ukazało się Biblijoteki 10 tomów; dalszy ciąg tejże w 11 tomach wydała akademija nauk w Petersburgu (1780—1801 r.). Przeniosłszy się do Moskwy w r. 1777, Nowikow wydawał tamże czasopismo *Jutrzenka*, a następnie *Zorza wieczorna*; założył kilka drukarni, objął redakcyję *Gazety Moskiewskiej* i liczbę prenumeratorów tejże z 600 do 4,000 powiększył; wydawać zaczął dzieła pożyteczne i ciekawe, jak np.: *Biblijoteka miejska i wiejska; Klechdy ludowe; Pieśni ludu* i t. d. Założył w Moskwie pierwszą czytelnię bezpłatną, otworzył księgarnie po miastach na prowincyi; wydawać zaczął dokładne katalogi; założył towarzystwo pomocy naukowej, które własnym kosztem utrzymywało uboższą młodzież w szkołach krajowych i zdolniejszych dla dalszego kształcenia się, wysyłało za granicę; polecał przekłady klassyków i dzieł wa-

żniejszych z literatur europejskich; działalność jego na korzyść oświaty narodowej nie miała granic. W końcu obwiniony o należenie do sekty masonów i drukowanie dzieł wolnomyślnych, Nowikow osadzony był r. 1792 w fortecy Schlüsselburgskiej, księgarnie jego i drukarnie uległy konfiskacie. Cesarz Paweł I, po wstąpieniu na tron, wrócił mu wolność. Resztę życia swego przepędził Nowikow na wsi, wspierając ubogich; umarł 1818 r. *J. Sa...*

Nowina (herb), w polu błękitnem ucho od kotła białe, w środku miecz ostrzem wetknięty. W hełmie nad koroną noga zbrojna z ostrogą, jakby klęcząca.

Nowina. W rolnictwie tak się nazywa grunt uczyniony zdatnym do uprawy, przez uprzątnięcie zawad, stojących jej przedtém na przeszkodzie, jako to: drzew, krzaków i t. d. Mając dobywać nowinę, gospodarz powinien zwrócić uwagę na to, czy przedsięwzięcie nie przechodzi sił jego, oraz czy użyty na nie kapitał, przyniesie odpowiednie zyski; powinien nadto zbadać naturę gruntu, aby odrazu wiedział, jak go najkorzystniej zużytkować. (Ob. *Uprawa*). *J. Bli.*

Nowinne, zwały się dary w dawnej Polsce, jakie udzielali panowie swoim pokrewnym lub dworzanom za dobre nowiny. Zwyczaj ten, wywoływał w dworskiej służbie niemałe współzawodnictwo w tem, ażeby przed innymi być pierwszym z udzieleniem dobrych panu nowin. Bywały ztąd zdarzenia, że z Krakowa lub Warszawy, po dziesięć mil dziennie gnał dworzanin, aby zdążyć przed wszystkimi z pomyślną wieścią. *K. Wł. W.*

Nowiński (Jan), professor szkoły technicznej, wydał w Warszawie 1839 r. *Nową szkołę na fortepian* w 3 częściach z przykładami, która wyszła także w Krakowie i we Lwowie. Jest to jedna z lepszych szkół polskich na ten instrument. — **Nowiński** (Tomasz), krewny poprzedzającego, urodzony w Krakowskiém, oddał się nauce geometryi i jest wynalazcą sposobu przenoszenia na cynk nut muzycznych rytowanych na papierze ortograficznym, czystością wykonania i tannością się odznaczającego. Towarzystwa przemysłowe i naukowe w Paryżu, wynalazcę obdarzyły medalami uznania (około 1840—50).

Nowoaleksandrowsk, ob. *Jeziorosy*.

Nowoarchangielsk, miasto portowe w północno-amerykańskich kolonijach rossyjskich, leży pod 57°3′ szerokości północnej i 242°21′ długości wschodniej, na wyspie Sitcha; posiada wyborną przystań, w której się budują statki kupieckie. W Nowoarchangielsku jest główny kantor zarządu kolonij rossyjsko-amerykańskich, cerkiew, dwie szkoły (męzka i żeńska), biblijoteka, arsenał, koszary i szpital. Bagniska, lasy i góry, miasto otaczają. W pobliżu tegoż, w stronie zachodniej leży wieś Kolużska, mająca około 1,200 mieszkańców; od wschodu ciągną się ogrody warzywne. Zboże, głównie pszenicę, sprowadzają z Kalifornii. Połów ryb w zatoce Sitchińskiej jest znaczny. Liczba mieszkańców wynosi przeszło 1,000 głów płci obojga. *J. Sa...*

Nowochopiersk, miasto powiatowe gubernii Woroneżskiej, leży pod 51°6′ szerokości północnej i 59°18′ długości wschodniej, nad rzeką Choprem, odległe o 10 mil od miasta gubernijalnego Woroneża. Liczba mieszkańców wynosi 6,200 głów płci obojga (w r. 1861). W powiecie Nowochopierskim rośnie rządowy las okrętowy. *J. Sa...*

Nowochrzczeńcy, ob. *Anabaptyści* i *Socynijanie*.

Nowoczerkask, główne miasto w Ziemi wojska Dońskiego, leży pod 47°23′ szerokości północnej i 57°46′ długości wschodniej, nad rzeką Aksajem, przytokiem Donu, założone w r. 1805; ma 8 cerkwi, kancellaryję wojskową,

gimnazyjum i około 19,000 głów mieszkańców płci obojga. Jarmark doroczny przypada d. $^{2}/_{14}$ Września, na który przywożą towary rossyjskie, tudzież europejskie i azyjatyckie. Z handlu rzecznego słynie stannica Aksajska, w okręgu Nowoczerkaskim leżąca. *J. Sa...*

Nowodwińsk, inaczej *Nowodwińska forteca*, miasto powiatowe gubernii Archangielskiej, leży pod 64°42′ szerokości północnej i 58°8′ długości wschodniej, na wyspie Dwińskiej, przy ujściu Berezowskiém, odległe o 2 $^{4}/_{7}$ mili od miasta gubernijalnego Archangielska, założone w r. 1701 przez Piotra W. Liczba mieszkańców jego wynosi 295 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Nowodworski (Adam), biskup poznański, urodził się w Nowemdworze 1572 roku ze znakomitego domu, herbu Nałęcz, nauki kończył w Krakowie. Obrawszy sobie stan duchowny, prędko postąpił na wyższe godności; opat przemęcki, biskupem kamienieckim został po Macieju Łubieńskim 1620 r., postąpił na biskupstwo przemyślskie 1627 r., a z tego na biskupstwo poznańskie, które objął dnia 10 Listopada 1631 r. Dobrze widziany na dworze królewskim, do wielu spraw używany był przez Zygmunta III, posiadając nieograniczone jego zaufanie. Na sejmach odznaczał się roztropnością i wymową. W sprawowaniu obowiązków pasterskich gorliwy i przykładny, o dobro Kościoła dbały, fundował kollegijum jezuitów w Łomży, mansyjonarzy w Poznaniu, katedrze poznańskiej wiele pamiątek swej hojności zostawił. Umarł w wiosce Winnagóra 1634 r., pochowany w kościele katedralnym w Poznaniu, gdzie dotąd ma piękny nagrobek. *F. M. S.*

Nowodworski (Bartłomiej), znakomity wojownik i opiekun nauk, urodził się r. 1544 w Tucholi, w małém miasteczku w Prusach polskich, z ojca Augustyna i matki Elżbiety z Deryngów. W młodych latach zostawszy sierotą, czując powołanie do zawodu rycerskiego, udał się na Ruś pod chorągiew dzielnych książąt Zasławskich, którzy bronili granic od napadu Turków i Tatarów. W tej szkole twardej, zahartował się dobrze i nabrał wiadomości potrzebnych swemu zawodowi. Po zgonie księcia Michała Zasławskiego, swego wodza i opiekuna, udał się do Siedmiogrodu i dał się poznać Stefanowi Batoremu, z którym wkrótce, jako królem polskim, powrócił do kraju. W wyprawie tego króla przeciw Moskwie, złożył nowe dowody swej waleczności. Batory wysłał go gońcem do Stambułu z podarkami dla sułtana Amurata i z polceniami do posła swego Filipowskiego. Zaledwie w Grodnie królowi zdał sprawę z tej podróży, gdy pokłócił się z towarzyszem a dworzaninem królewskim i w pojedynku go zabił. Chroniąc się przed ostrością prawa, opuścił Polskę i wyjechał do Francyi, gdzie jako znakomity wojownik dał się świetnie poznać. Po siedmnastoletnim pobycie w tym kraju, nie śmiejąc powrócić do kraju, w roku 1599 popłynął do Malty, postanowiwszy życie poświęcić walce ciągłej przeciw poganom. Zalecony zakonowi maltańskiemu przez króla Henryka IV, został zaszczytnie przyjęty przez wielkiego mistrza Don Marcina Gaviez, przed którym śluby wykonał. W r. 1601 wybrany mistrzem zakonu Aloizy de Vignacourt, wysłał wyprawę na zdobycie twierdzy Lepantu; do zdobycia jej głównie przyczynia się Nowodworski, jak w roku następnym do wzięcia fortecy Mahometa, gdzie ciężką otrzymał ranę. Gdy się leczył na Malcie, zapoznał się z Piotrem Kochanowskim, słynnym tłómaczem *Jerozolimy wyzwolonej* Tassa, i za jego pośrednictwem starł się o powrót do ojczyzny. Uzyskał łatwo pozwolenie króla Zygmunta III, który go zaraz mianował jako sławnego kawalera maltańskiego, kapitanem harcerzów i dowódzcą roty niemieckiej, trzymającej straż przy osobie królewskiej w r. 1609. W czasie oblężenia Smoleń-

ska i w ciągu całej wyprawy Zygmunta III, tak przeważne usługi oddał, zarówno biegłością w sztuce wojennej, jak osobistą odwagą i przytomnością umysłu, że król, za powrotem do Wilna, dziękując mu uroczyście, włożył nań złoty łańcuch i udarował kosztowną szablą ze skarbcu królewskiego. Bawiąc w Krakowie, zbliżony do grona uczonych mężów akademii Jagiellońskiej, uczynił w r. 1617 zapis 8,000 ówczesnych złotych polskich, dla niej. Z tych 5,000 przeznaczył na utrzymanie czterech uczniów z powiatu Tucholskiego, to jest trzech ze szlacheckiego, czwarty z miejskiego stanu, którzy mieli nosić nazwę *alumni Novodvorsciani;* 3,000 złotych na utrzymanie trzech mistrzów, do wykładu grammatyki, poetyki i dyjalektyki. Po wyprawie do Moskwy pod buławą J. K. Chodkiewicza, gdzie pod Możajskiem otrzymał ranę w prawą rękę, w której władzę na zawsze utracił, przybywszy do stolicy w r. 1619, uczynił nowy zapis akademii krakowskiej złp. 7,000, z których 5,000 przeznaczył na drukowanie dzieł użytecznych, a 2,000 na uposażenie mistrza grammatyki, w szkole tucholskiej. Jak waleczny tak pobożny, gdy widział że starożytna pieśń Boga-Rodzica, zaczęła wychodzić z obozowego użycia pomiędzy rycerstwem, przy jednem z kazań przyjaciela swego, a znakomitego mówcy kościelnego Fabijana Birkowskiego, wydrukował ją swoim nakładem, umieszczając w końcu, te dwa pełne prostoty wiersze:

„Daje Boga-Rodzicę na pogrom pogański,
Bartłomiej Nowodworski, kawaler maltański."

Przed samym zgonem zaszczycony został dostojeństwem komandora poznańskiego. Umarł w Warszawie d. 13 Marca 1624 r. licząc 80 lat wieku. Zwłoki jego złożone zostały w katedrze ś. Jana w Warszawie. *K. Wl. W.*

Nowodworski (Felicyjan Józef), kaznodzieja, urodził się w Małopolsce 1677 r., wstąpił do jezuitów w Warszawie, był doktorem filozofii i po rozmaitych kollegijach wykładał filozofiją i teologiją, kaznodzieją sławnym przez długie lata; rektorem w Ostrogu i Krakowie, gdzie w ostatnich swych sześciu latach był duchownym i umarł w r. 1761. Oprócz licznych jego kazań miewanych w czasie pogrzebów znakomitych osób na Litwie, drukowanych w Wilnie, wydał Zbiór swoich kazań z drukarni w Nieświeżu 1755 w 4-ce. *F. M. S.*

Nowodworski (Dobrogost). ob. *Dobrogost z Nowegodworu.*

Nowogieorgiewsk, ob. *Modlin.*

Nowogeorgijewsk, miasto zaetatowe gubernii Chersońskiej, leży pod 52°26′ szerokości północnej i 32°20′ długości wschodniej, odległe o $51\frac{1}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Chersonu. Liczba mieszkańców jego wynosi 6,263 głów płci obojga (w r. 1861 r.). *J. Sa..*

Nowogrecki język i literatura. Wielce upowszechnionem jest mniemanie, jakoby język nowogrecki skutkiem czasu i okoliczności tak dalece odbiegł od starogreckiego, że stanowić może niejako odrębny, w niczém już prawie do swego źródła niepodobny język, na nader wreszcie małą zasługujący uwagę. Wszakże mniemanie to jest błędném. Owszem, dziwić się należy, że różnica ta, lubo wybitna, nie jest jednak tak wielką, jakby się tego po tylokrotnem przeobrażeniu politycznem i społecznem tego ludu spodziewać należało, i jaką nam przedstawia np. język włoski względnie do łacińskiego uważany. Na przeróbkę zresztą greckiego języka, tak we względzie nowego napływu wyrazów i całego ztąd powstałego wyrazozbioru, jak i we względzie grammatyki i składni, oddziaływały obok wewnętrznych, po utracie wolności, łono samegoż narodu nurtujących przemian, wędrówki różnych obcych po kraju plemion i osiedlenie się w nim niektórych. Przecież różnica tkwiła już

w samym zarodzie języka; wiadomo, że nawet w czasie najbujniejszego rozkwitu literatury greckiej, lud inaczej mówił niż pisali i wyrażali się uczeni; że istniały nietylko narzecza ale i gwary miejscowe, jak tego dają nam przykład komedyje Arystofanesa, dające nam próbki gwary ludu ateńskiego. Otóż nowogrecki język jest właśnie ową gwarą gminną, skutkiem czasu i napływu żywiołów słowiańskich i romańskich zwichniętą ze swych posad, i pozbawioną starogreckich właściwości grammatycznych i syntaktycznych. Mimo rozkładu i powstałego ztąd zepsucia, oczywiście o wiele dziś dotykalniejszego niż niegdyś, język ten w miazdze swej jest jeszcze wyraźnie przyrodnią i jednoplemienną dawnego krewniaka starogreckiego mową, biorącą mianowicie źródło w dyjalekcie staro-eolskim; jakoż brzmienie nowogreckich samogłosek i dyftongów jest czysto eolskie. Słusznie też powiedziano o nim, że podobien jest do odgrzebanego posągu, niegdyś pięknego, ale dziś długiém w ziemi i śmieciu leżeniem, nadwerężonego i zbrudzonego. Początek zatém dziejów nowogreckiego języka, snadnie dałby się już wyprowadzić od czasów najdawniejszych, gdzie zarody jego wśród gwary gminnej krzewiły się zapomniane obok języka naukowego, ustawodawczego i towarzyskiego, dochowanego nam w starogreckiém piśmiennictwie. Atoli i powstały z niej język nowogrecki, dzieli się już dzisiaj na piśmienny i ludowy; ten ostatni w codziennóm między ludem będący użyciu, ma różne nazwy *(he katomiloumene, chydaja, koine, aple, aplo-hellenike, neo-hellenike, romaike glossa)* i jest właściwym nowogreckim, powstałym w wielkiej części z zepsucia się starego języka piśmiennego, coraz bardziej od blasku starogreckiej literatury się oddalającego, (mianowicie po upadku cesarstwa greckiego w XV stuleciu, lubo i potém używała go literatura i mowa cerkiewna) i pisywał nim nie jeden z naukowo wykształconych mężów, na jakich nie zbywało Grecyi nawet w czasach najsroższego jarzma i ciemnoty; a pisać nim był zmuszony dla stania się zrozumiałym ludowi, który także wytwarzał przezeń bezustannie swe narodowe pieśni. Stan ten trwając aż do pierwszych dziesiątków XVIII stulecia, wśród stopniowego odrętwienia i zdziczenia narodu, języka i literatury, sprowadził zamęt ogólny w mowie i pisowni, z którego nader powoli i słabo dźwigać się dopiero począł nowogrecki język piśmienny. Pomyślny nader obrot na sprawy i położenie polityczne Greków, wywarło wyniesienie na dworze stambulskim Fanaryjotów (ob.), do ważnych i wpływowych posług dla Porty powołanych. Alexander Maurokordatos, tłómacz Porty i syn jego Mikołaj, hospodar wołoski, popierali nauki i wysyłali swych współrodaków na uniwersytety do krajów zachodnich. Przykład ten pobudził ku końcowi XVIII stulecia i innych możnych, mianowicie stosunkami handlowemi wzbogaconych Greków, do zakładania szkół, przyczém zwrócono oczywiście uwagę na język wykładowy. Pisząc dotąd jak i co się komu podobało, przekonano się, że dla uniknienia zupełnego rozprzężenia, należy rozpatrzyć się w istniejącej do użycia skarbnicy językowej, śledzić rozwój mowy i stosunek nowogreczyzny do starogreczyzny, i pomyśleć o oczyszczeniu i wygładzeniu języka. Kilka też naraz postawiono systemów a raczej projektów. Jedni, trzymający się przeszłości, nie chcieli znać nowego języka piśmiennego, i niemal przekuć go na starogrecki usiłowali, jak Neofytos Dukas, Stefan Kommitas; drudzy, jak Katarczis, za jedyny wzór uważali teraźniejszość i pisownią wedle wymowy ludu kształtowali, a nawet Christopulos skażoną nowogreczyznę wyniósł do godności piątego starogreckiego narzecza; inni wreszcie, przy zachowaniu mowy ludowej i nowonabytych przymieszek obcych, pragnęli ją uszlachetnić i upiększyć wspaniałemi szmatami

piśmiennego języka starogreckiego, z czego powstało tak zwane *Mixobarbaron*, mowa fanaryjotów, będąca mięszaniną starogreczyzny, tureczyzny i francuzczyzny. Średniej trzymał się drogi Korais (ob.), który radził porównywać język nowy ze starym, a zachowując całą nowego żywotność, o tyle go tylko za pomocą starego kształcić i zbogacać, o ile to z naturą jego obecną zgodne i dla ludu zrozumiałe i przystępne będzie, a zarazem pisać poprawnie i pozbyć się wielu nowych naleciałości, mianowicie gallicyzmów i germanizmów wciskających się do języka razem z przekładami dzieł. Zdanie to Koraisa, wyśmiane zrazu lub zbijane przez różnych (jak Kodrikas, Dukas, Risos-Nerulos), wciąż jednak przezeń pismem i słowem zalecane, przyjęte w końcu zostało przez uczonych i lud, i powszechnie zastosowane. Przeważnie się do tego przyczyniło wydawane za radą Koraisa w Wiedniu pismo: *Hermes ho logios* (od r. 1811). Prace też jego na polu grammatycznem i lexykograficznem, wywarły wpływ na odradzającą się literaturę nowogrecką; niemniej postawiły normę dla nowo urządzających się od roku 1821 szkół ludowych i szkoły głównej w Atenach r. 1837 otwartej. Usiłował nadto, zwrócić uwagę Hellenistów Europy na zaniedbaną mowę nowogrecką, w znajomości której upatrywał klucz do dokładniejszego poznania i ocenienia literatury starogreckiej. Po Korais'ie, i za jego natchnieniem, pisali poprawnie prozą: Asopios, J. Risos-Nerulos, Valettas, Manussis, Jan Sutsos, Argyropulos, Koust. Paparrigopulos i inni. W ulepszeniu języka poetycznego położyli zasługi bracia Sutsos, a bogaty Grek Ambr. Rallis w Trieście urządził od wielu lat popisy i igrzyska poetyczne, zbawiennie na rozwój poezyi wpływające. Różnicę nowogreckiego od starogreckiego języka, stanowi napływ mnóstwa wyrazów i zwrotów mowy cudzoziemskich, które powoli starają się uczeni wyrugować, zastępując je oględnie starogreckiemi, o ile takowe do oddania nowszych pojęć nadają się; zmniejszenie się wielkiej dawniej liczby form deklinacyj i konjugacyj lub ich przetwór, mianowicie zniknięcie dualisu (liczby podwójnej) rzadko tylko napotykać się dającego; zmiana składni i utrata bogactwa partykułów, które misternej i jędrnej niegdyś mowie nadały charakter rozwlekły; wymawianie w którem przeważa częste użycie głoski *i* (ztąd Itacyzm) przybierającej różne odcienia; opuszczenie przydechu *spiritus asper (pneuma dasu)*, niedbalstwo o ilość sylab (połknięcie ich) na korzyść panującego w wyrazie akcentu, (brak dla ucha lubo nie dla oka) dyftongów i t. d. Obfitej skarbnicy języka nowogreckiego, ogłoszone dotąd słowniki bynajmniej jeszcze nie wyczerpały. Wydali takowe w połączeniu z innemi językami: Somavera (1709 r.), Vendoti (1790 r.), Weigel, Alexandridis, Komas (Moskwa, 1811 r.), Vlanti, Gazis (3 tomy, Wiedeń, 1835—7 r.), Schmidt, Dehèque, Kumas, Theocharopulos, Anselm (Munich, 1834 r.), Skarlatos Byzantios (Lexikon, Ateny, 1839 r.; drugie wydanie 1852), Kind (Lipsk, 1841 r.). Grammatyki dla obcych (wyrozumowanej bowiem grammatyki dla swoich Grecy jeszcze nie posiadają), pisali: Christopulos (Wiedeń, 1805 r.), Darbaris, Schmidt, Bojadżi (Wiedeń, 1823 r.), Jul. David (Paryż, 1827 roku), tegoż *Synoptikos* (Paryż 1820 r.), Münnich, Lüdemann, Minas, M. Schinas, Theocharopulos (Paryż, 1830 r.), Rusiadis (Wiedeń, 1834 r.), Leake'go *Researches in Greece* (Londyn, 1814 r.). — *Literatura.* Za najdawniejszy pomnik literatury greckiej uchodzi kronika Szymona Sethos'a (r. 1070—80), Protowestariosa na dworze Alexego Komnena I, w której narzecze ludowe po raz pierwszy występuje w szacie piśmiennej. Pierwszym zaś poetą nowogreckim miał być Teodor Prodromos czyli Ptocho-prodromos (w środku XII stulecia); język jego poezyi

bardzo jeszcze przypomina starogreczyznę. Odtąd aż do XVIII wieku, grecka literatura niemal zamilkła, pod ciężko gniotącém naród jarzmem tureckiém. Po upadku cesarstwa Greckiego, całą literaturę stanowiła jedynie pewna liczba z rzadka wydawanych ksiąg, broszur i mów duchownych. I w ogóle religija jedynym była węzłem lud grecki z sobą spajającym, jedyną strapionych Hellenów ucieczką przed przemocą i uciskiem paszów, i ona to, rzec można, uratowała polityczne narodu istnienie, przygotowując go do przyszłej walki i do wyzwolenia. W drugiej połowie XVIII stulecia, nowo obudzone życie narodowe, skłoniło do studyjów historycznych i filozoficznych. Przemilczając o przekładach z obcych języków i o wielu Grekach w zawodzie nauczycielskim zaszczytnie pracujących (lubo wedle obcych wzorów) ograniczymy się na wymienieniu tu jedynie prac i postaci oryginalnych. Na polu teologii wielką mają wartość Dzieje kościoła greckiego przez Meletios'a arcybiskupa Ateńskiego (1783, w 4 tomach). W nowszych czasach, dzieła Teoklitosa Farmakidis'a i Teofilosa Kairis'a przedstawiają zasadę racyjonalistyczną, gdy dzieła Konst. Oikonomos'a skłaniają się ku ortodoxyi kościelnej. Farmakidis wydał na polu prawa kanonicznego jedną z najznakomitszych książek nowszych czasów, pod tyt. *Peri aletejas* (1852) w obronie niezależności Kościoła królestwa greckiego od politycznego wpływu patryarchy Konstantynapolskiego. Konst. Oikonomos napisał (1845) 2 tomy o Septuagincie, Konst. Kontogonis dał krytyczne dzieje ojców Kościoła pierwszych stuleci (2 tomy, 1846-53), a I. A. Rallis i Mich. Bollis ogłosił (1852) zbiór praw Kościoła wschodniego. Z nauk filozoficznych uprawiano samodzielnie logikę, etykę, fizykę, metafizykę, retorykę, estetykę i matematykę, a znane na tém polu są tu imiona: Dan, Filipidis, Stef. Dukas, Vardalachos, Neof. Dukas, Kumas, Benjamin Lesbios, Bambas, Oikonomos i Kaïris. Na polu dziejowem, wspomniany Filipidis dostarczył r. 1816 Dzieje Rumunii (ludów mołdo-wałacho-bessarabskich), Perraibos Dzieje Suli (1815) i pamiętniki z wojny o niepodległość roku 1820 (r. 1836), a arcybiskup Germanos (1837) i Teod. Kolokotronis (1851) swe autobijografie, oraz Spillidis *Apomnemoneumata.* Poprzednio już ogłosił Risos Nerulos *Histoire de la Grèce moderne* (1828) a Alex. Sutzos *Histoire de la révolution grecque* (1829), następnie Surmelis dzieje Aten podczas wojny o niepodległość (1834), Filimon obszerne dzieło o Heteryi greckiej (1834) a Chrysovergis dzieje wysp Jońskich (1834). Konst. Paparrigopulos zatrudniający się głównie dziejami starogreckiemi i Średnich Wieków, i A. G. Levkias pisali w r. 1843 rozprawy zbijające twierdzenia Fallermayer'a co do pochodzenia dzisiejszych Greków. K. D. Schinas napisał r. 1845 dzieje ludów starożytnych. Ważne i ciekawe daje wyjaśnienia stosunków średniowiekowych Hellenizmu rozprawa Spiridona Zampelios'a umieszczona przed tegoż zbiorem *Armata demotika tès Hellados* (Korfu 1846). Geografiją zajmowali się Fillipidis (1791) i Konstantas; Skarlatos Byzantios dał histor. opis Konstantynopola, N. Chortabis geografiję fizyczną i matematyczną, I. D. Stamatabis *Pinax chòrografikos* (1846), I. N. Valettas geografiję starej i nowej Grecyi, Angelopulos statystykę Pireusa (1852), Rangawis opis hist. geogr. archeol. stat. starożytnej i nowej Grecyi (*Ta Hellenika* 1853). Jako pisarze polityczni odznaczyli się Minas, Polijzoidis, Paleologos (o ekonomii politycznej) i Saripolos (o prawie konstytucyjnem, 1851); niemniej Spirid. Valettas zręcznie władający piórem w kwestyjach bieżących polityki. Archeologiję wzbogacili I. Sakellarios (1796), Pittakis (o Atenach 1835), Alex. Risos. Rangawis (*Antiquités helleniques*, 1842). O sztuce plastycznej pisał

Kumanudis. Nad filologiją oprócz Koraisa pracowali N. Dukas, Darbaris, Asopios, Pikkolos (wydał *Supplement à l' Anthologie grecque*, Paryż, 1853. Lexykografiją wzbogacił Korais; gramatykę starogrecką napisał N. Dukas (1804 i później), o składni Bambas (1828) i Asopios (1852), o gramatyce Gennados, o metryce starogreckiej Zenobios Pop. (1893) i F. Bentylos (Ateny 1851). Pracowano niemniej nad grammatykami innych języków. Słowniki nowogreckie pojawiły się od r. 1835. O literaturze dawnej pisali Gazis, Alexandridis i Asopios (1850), o nowej Stef. Kanellos i Risos Nerulos, a biblijografiję dał A. Pappadopulos Bretos (1845). Wspomnieć tu także należy o przekładach Dim. Galanos z ind. sanskrytu na staro-grecki język (7 tomów 1853). A. Christopulos wydał *Archajologemata* (1853) o staro i nowo-greckim języku. Alex. Sutsos napisał romans polityczny *Ho Exoristos* (1834), Panag. Sutsos romans filozoficzny *Leandros* (1835). Wyszedł także z druku zbiór mów politycznych Trikupis'a (1829); zdolność oratorska Greków objawiała się szczególniej na kongressie narodowym r. 1843-44; Konst. Oikonomos wybornym znów jest kaznodzieją duchownym. Professorowie uniwersytetu ateńskiego wiele także wydali dzieł naukowych, jak D. A. Maurokordatos o anatomii (1836), Kontogonis o starogreckiej mytologii (1837) i o archeologii hebrejskiej (1844), chirurg Olympios o wychowaniu dzieci (1837), Mawrojannis o klimacie Ateńskim (1842), Bambas o wymowie kaznodziejskiej (1851) i t. d. Od r. 1840 wychodzi w Atenach czasopismo naukowe *Europaïkés Eranistès*, wiele oryginalnych obejmujące artykułów. Prassa peryjodyczna, mnóstwo wskazać jeszcze może czasopism w części politycznych, w części naukowych, jak *Filologikos Synekdemos* odr. 1848, *Pandora* od r. 1851 i t. d., W ogólności dziennikarstwo pochłania i rozdrabnia zbytecznie, więc marnuje siły naukową ludu. Poezyja nowo-grecka dzieli się na ludową i kunsztowną. Pierwsza ukazuje całą sprężystość i ruchliwość niepożytego ducha Greków; pełno tu naiwności, uczucia i energii. Mianowicie pieśni kleftów i wojenne (z czasów ostatnich wojen) są prawdziwą skarbnicą poezyi i dziejów, i winnyby być pozbierane nim je czas na zawsze uprzątnie. Inne pieśni ludowe, dają obrazki życia domowego i towarzyskiego, raz czułe, to znów tęschnę, to puste, a zawsze delikatne, podobne są do kwiecia wiosennego lub śpiewu ptasząt, i świadczą jak dalece lud grecki pragnie osłodzić sobie dolę śpiewem i onymże brak wielkiego politycznego zastąpić życia. Usposobienie poetyczne narodu, widném jest i w jego poezyi kunsztownej, lubo tu wiele jeszcze do zrobienia pozostaje. W XVI jeszcze stuleciu, zaraz po upadku Carogrodu, napisał Wincenty Cornaro romans rycerski w rymach pod tyt. *Erotokritos*, dotąd u Greków w wielkiej zostający cenie. Dalej wspomnieć tu należy o tragedyi Jerzego Chortatzis'a *Erofile* z XVII stulecia, o poemacie *Walka żywiołów*, o idylii *Voskopula* (pasterka) i o poemacie z XVIII stulecia *Bosporomachia* (spór obudwu brzegów Bosforu) i o powieści erotycznej *Kleantes i Abrokome*. Z początku XIX stulecia pochodzi mały dramat satyryczny *Ross-Anglo-Gallos* (Rossyjanin, Anglik, i Francuz). Wówczas także począł wygłaszać swe hymny patryjotyczne Rigas, a naród przywtórzał mu w uniesieniu. Później, po powstaniu już narodu w r. 1821, śpiewali hymny, ody i elegije na zgon bohaterów: Panagos, A. Sutzos, Kalwos, Salomos, Risos Nerulos i Aniela Pali; z nowszych, pisał w tym duchu Karaczuczać. Nie zaniedbali obok tego satyry obadwaj Sutzos'owie (na Kapodistrasa i jego stronnictwo, 1830) i Orfanidis. Liryzm uprawiali: Zachar. Mawrudis (Sen, na śmierć Margi Ghika, Nostalgia, 1808, pełne nader pięknych ustępów), Perdikris (satyry-

czny), Christopulos (nader miłe Anakreontyki), Tantalidis, Sakellar. W dramacie probowali sił szczęśliwie Risos Nerulos (tragedyje: Polixena, Aspazija i t. d.) Pikkolos (śmierć Demostenesa), Zampelios (Timoleon, Konstantyn Paleolog, Rigas), Ewantija siostra teologa Kairis'a (tragedyja Nikiratos, z Katastrofy Missolonghii 1826 wzięta), Rangawis (trag. Wigilija), Panagos Sutzos (trag. Entymios Blachawas, Karaiskakis i t. d.), Alex. Sutsos (Markos Botzaris) Komedyje pisali: Churmusis (*Ho Tuchodioktes* 1835, *Ho Lnbrontes i Ho Filargyros*), Rangawis (wesele Kutrulisa), Alex. Sutzos (drama satyryczno-polityczne). Znakomity poeta Panagos Sutzos napisał i dyktatyczny dramat *Messyjasz*, pełen niezwykłej piękności i siły, lubo nieco napuszony. W komicznej epopei *Porwanie indyczki* dał Risos Nerulos żywy obraz obyczajów i intryg Fanaryjotów. Poemata historyczno-bohaterskie pisali Mantos Joannu z Janiny (*Symfora*, z XVIII stulecia), Rangawis (*Demos k' Hellene*, i wyborne epos *Uwodziciel ludu* opisujące przygody czarnogórskiego mnicha Stefana), Alex. Sutzos (*Ge Tourkomachos*, 1850) i Zalakostas (Missolonghi, 1851, i Armatole i Klefty, 1853), Alex. Sutzos (epos romantyczno-polityczne *Błąkający się*, językiem jędrnym i zwięzłym oddane). Z poezyi obu wielostronnych i płodnych Sutzosów, za najwyborniejsze uważane są satyry Alex. Sutzosa, i pojedyncze ustępy z *Messyjasza* i *Wędrowca* Panag. Sutzos'a. Z tłumaczy odznaczają się Pikkolos i Rangawis. Z powyższego, ścieśnionego obrazu literatury Nowogreków, widzimy, jak naród ten, długo pogrążony w ciemnościach barbarzyństwa, ocknął się do nowego życia, i na piękną zapracować sobie chce przyszłość. Garnie się więc skwapliwie do nauk i sztuk, a ciepłe promienie swego światła i wiedzy przelawa i na wszystkie inne przez Greków zamieszkane kraje Wschodu, na które bezustannie zwraca się baczność Panhellenistów. O literaturze nowogreckiej traktują dzieła Villemain'a (Lascaris, 1825), Ikena, Risos-Nerulos'a *Cours de litte. grec. moderne* (1827), Brandis'a (Mittheilungen, 1842). O poezyi: Ellisen'a *Polyglotta* (1846), Parnass Helleński (1841,), Fauriel'a (*Chants populaires*, 1824—5 tłómaczone na język polski przez Aleksandra Chodźkę (ob.), *Ho Amarantos* (Petersburg, 1843), M. de Marcellus'a *Chant du peuple en Grece*, (Paryż, 1851). Niemcy, osobliwie jak: Kind, Sanders i inni, opisali szczegółowo życie Nowogreków i tłómaczyli ich pieśni. U nas zajmował się tem Borkowski Józef. *O. K.*

Nowogrecy, jest to lud obecnie mówiący językiem nowogreckim, rozszerzony po królestwie Greckiem, południowej Turcyi, wyspach Jońskich, Archipelagu greckim, Kandyi i Cyprze, wybrzeżach Azyi mniejszej i Syryi, i pojedyńczo po miastach portowych Śródziemnego i Czarnego morza napotykany. Początki jego powstały z krwi nader mięszanej. Najczyściejszą starogrecką krew posiadają Grecy wyspiarze; chociaż i na nich oddziaływały żywioły franko-weneckie, a później albańskie (naprzykład na Hydrze i Spezzyi); dalej, mieszkańcy okolic górzystych, jak: Mainoci, Grecy pod-Olimpijscy, gór Agrafa i Valtos w Grecyi zachodniej, gór Sfakia na Kandyi i t. d. Bardziej już mięszaną jest krew Greków Azyi mniejszej i Konstantynopolu, czyli Greków byzantyńskich, którzy w starożytności jeszcze w rozliczne i bliskie z barbarzyńcami wchodzili stosunki pokrewieństwa. Dowiedziono zresztą historycznie jest prawdą, że Grecy stałego lądu Europy, szczególniej mieszkańcy królestwa Greckiego, są mięszańcami powstałemi z żywiołów pierwiastkowych (pelazgijskich), staro-greckich, byzantyńskich, wraz z naleciałemi później słowiańskiemi, a następnie i albańskiemi żywiołami, które z postępem czasu zgreczyły się. I dla tego twierdzenie Fallmerayer'a, jakoby starogrecki żywioł w Morei i właściwej Helladzie przez wielokrotne wtargnięcie Słowian, od VI do X stu-

lecia, zupełnie został zagłuszony czy przyduszony, uważać należy za jednostronne i przesadzone. Charakter i stopień cywilizacyi Nowogreków, jest powszechnie niemal jednakowym (ob. *Grecyja*). W ogóle skłonniejsi oni do ruchliwych niż do siedzących zajęć, i ztąd u nich rolnictwo i rzemiosła mniej daleko są rozwinięte niż żegluga, handel i pasterstwo, co szczególniej po wyspach i wybrzeżach spostrzegać się daje. Nowogrecy wyznają w ogóle religiję greko-wschodnią, dziś zwaną greckim Kościołem, z wyjątkiem potomków osadników Wenecyjan i Franków, i nawróconą przez tychże ludność na wyspach morza Egejskiego (naprzykład Naxos), w liczbie około 15,000 dusz, którzy wyznają religiję katolicką. Porównaj dzieje Grecyi i Morei przez Fallmerayer'a, (Stuttgard, 1830—36). Zinkeisen'a i Finlay'a.

Nowogród, miasto gubernijalne, leży pod 58° 31′ szerokości północnej i 48° 56′ długości wschodniej, nad rzeką Wołchowem, w pobliżu wyjścia tejże z jezior Ilmenu. Nowogród był jedném ze starożytnych miast słowiańskich. Tu osiadł (r. 862) przybyły do Słowian nowogrodzkich, z drużyną waregską Ruryk, pierwszy książę nowogrodzki. W r. 1054, po śmierci Jarosława I, najstarszy syn tegoż Izasław, otrzymał Nowogród wraz z Kijowem. Nowogrodzianie byli panami wielkiej prowincyi jeziornej, której granice sięgały z jednej strony zatoki Fińskiej, jeziora Czudzkiego i górnej Wołgi, z drugiej dotykały morza Białego i Dźwiny Zachodniej. Prowincyja dzieliła się na pięć części, zwanych *piatynami* (Bieżecka, Wotska, Derewska, Szełońska i Obonegska). Ludność jej składała się po części z północnej gałęzi Krywiczów; główną zaś massę stanowili Finnowie (Czud', Iżera, Weś). Grunt miejscami piaszczysty, miejscami zaś bagnisty i leśny, skąpo wynagradzał trudy rolnika, tak, że kraj ten nieraz klęski nieurodzaju dotykały; lecz obfitość dróg wodnych, oraz handlowy, przedsiębierczy charakter mieszkańców, sowicie ubóstwo gleby nagradzały. Nowogród, stolica kraju (Holmgard), leżał na obu brzegach rzeki Wołchowa, z tych jeden nazywał się Zofijskim (od katedry ś. Zofii), drugi Targowym; miasto prócz tego dzieliło się na pięć głównych części czyli końców (Słoweński, Nerewski, Gornicki, Płotyński i Ludyn). Z początku Nowogród zależał od wielkich książąt Kijowskich, lecz dążąc stale do samodzielności, z postępem czasu, zdobył dla siebie swobodny zarząd gminowy. Jarosław I, zawdzięczając Nowogrodzianom pomoc, jaką mu nieśli w walce z Świątopełkiem, nadał im różne ulgi i swobody; na dalszy wolności ich obywatelskiej rozwój, znacznie wpłynęły rozterki różnych linij domu książęcego, tudzież bogactwa przez handel nagromadzone. Gmina nowogrodzka przybrała nazwę „Hospodyna Wielkiego Nowogrodu." Najwyższa władza zostawała w ręku *wieca*, to jest zebrania ludowego. Zgromadzało się ono na ogłos dzwonu wiecowego, na tak zwanym dziedzińcu (dworze) Jarosława i rozstrzygało najważniejsze sprawy. Obok wieca, istniała także w Nowogrodzie władza książęca, lecz ta całkiem prawie zależną była od wieca. Obywatele przyjmowali księcia pod pewnemi warunkami, a następnie, w razie niezadowolenia, wskazywali mu drogę z Nowogrodu, mówiąc: „nie chcemy ciebie, idź gdzie ci się podoba," i zapraszali innego. Zresztą niechętni książęta, sami niekiedy opuszczali miasta, w którém podrzędną rolę odgrywać musieli. I tak w ciągu jednego wieku zmieniło się tu około 30 książąt. Głównym księcia obowiązkiem była obrona od nieprzyjaciół; w niektórych razach, sądził on sprawy obywateli. Drugim po księciu dygnitarzem był Posadnik, z bogatszych i znakomitszych rodzin obierany, zasiadał on w sądzie z księciem pospołu, a w razie nieobecności tegoż, zastępował go w mieście i na woj-

nie. Wszczęte nieraz między księciem a posadnikiem spory, wiece rozstrzygało. Nowogród prowadził obszerny handel wewnętrzny i zagraniczny, należący od połowy XIII wieku do związku miast Anzeatyckich. Kupcy niemieccy albo goście corocznie przybywali do Nowogrodu, gdzie mieli osobne zjazdy i sklepy. Przywozili oni sukno, płótno i inne przedmioty zbytkowe, odbierając za nie futra, skóry, pieńkę, miód i t. d. Nowogrodzianie słynęli szczególniej z posiadania drogich futer, soboli, lisów, gronostajów i t. d. Panowanie Nowogrodu sięgało północnych krańców dzisiejszej Rossyi europejskiej: odległe plemiona Fińskie (Perm, Pieczora, Jugra), płaciły mu daninę; z nad brzegów Kamy, Dźwiny północnej i Pieczory, Nowogrodzianie utrzymywali futra i srebro; to ostatnie z pasma gór Uralskich dobywano. Miasto Nowogród liczyło wtedy około 400,000 mieszkańców. W XV wieku Nowogród słynął jeszcze ze swego handlu, bogactw i obszernych posiadłości, lecz już oddawna od wielkich książąt Moskiewskich zależał. Iwan Kalita i jego następcy odbierali Nowogrodzianom ziemie i zmuszali ich do płacenia daniny. Słabość tychże pochodziła głównie od niezgód domowych i nieporządku. Znakomitsi i majętniejsi obywatele zagarnęli do swych rąk główne urzędy posadników, tysiączników, starostów i t. d., o które spierali się z sobą; każdy z nich miał przychylnych sobie między uboższymi obywatelami, którzy na wiecu sprawę jego popierali. Wieca były bardzo hałaśliwe, ze sporów powstawały nieraz kłótnie i bójki. Z innemi miastami wiecowemi, jak np. ze swym młodszym bratem Pskowem, Nowogrodzianie żyli niezgodnie i nieraz wojny prowadzili. Gdy Moskwa stawszy się potężną, groziła zupełném podbiciem Nowogrodu, mieszkańcy z prośbą o pomoc udali się do Litwy. Najwięcej starań ku temu dokładala znakomita obywatelka, Marta Borecka, wdowa po nowogrodzkim posadniku; wiece postanowiło oddać się pod opiekę króla polskiego i wielkiego księcia litewskiego Kazimierza IV; lecz duchowieństwo, lud prosty i wielu Moskwie oddanych obywateli, przekładali nadeń w. ks. moskiewskiego Iwana III. Tym sposobem Nowogrodzianie na dwa podzielili się stronnictwa, litewskie i moskiewskie; rozterki się powiększyły. Iwan III, uprzedzając Litwę, pośpieszył z wyprawą na Nowogród; dowódzca przedniego wojska moskiewskiego, książę Chołmski, rozbił nad brzegami Szełoni jazdę nowogrodzką. Upokorzeni Nowogrodzianie zapłacili Iwanowi ogromną summę pieniężną 15,500 rubli (co wynosiło wtedy około 80 pudów srebra). W sześć lat potém Iwan znowu się poróżnił z Nowogrodzianami, przedsięwziął drugą wyprawę i podbił ich ostatecznie. Wiece i posadnicy zniesieni, dzwon wiecowy, wraz z Martą Borecką odesłano do Moskwy. W Nowogrodzie i we wszystkich prowincyjach nowogrodzkich zarząd poruczony bojarom w. księcia moskiewskiego (r. 1478). Nadto, z rozkazu Iwana III, kilka tysięcy rodzin nowogrodzkich przesiedlono do odległych miast wschodnich, a na miejsce tychże przeniesiono kupców i dzieci bojarskich z prowincyi moskiewskiej. Pamiętném także dla Nowogrodu było panowanie cara Iwana W. Groźnego; tysiące mieszkańców bez różnicy stanu, płci i wieku, znalazły zgon w nurtach Wołchowa; sklepy kupców i mienie bogatszych obywateli zrabowane; oddziały wojsk wysłane dla rabunku i spustoszenia piatyn nowogrodzkich. Obecnie Nowogród ma mieszkańców 18,000 głów płci obojga, cerkwi 58, domów 1,265 (z tych 151 murowanych), seminaryjum duchowne, gimnazyjum, 4 szkoły powiatowe (z tych 2 duchowne) i pensyją żeńską; 5 zakładów dobroczynnych i 14 fabryk, produkujących za 30,000 rsr. Wpływ roczny do kassy miejskiej, wynosi około 14,000 rub. sr. — *Nowogrodzki powiat* zajmuje powierzchni

911,858 dziesięcin, z tych ziemi uprawnej 113,378, łąk 51,381, lasów 302,850, pastwiska, zarośla, budowle i drogi zajmują 236,101 dzies., bagna 76,665, wody 131,250 dziesięcin. Środkowa część powiatu składa się z wzniosłej płaszczyzny, leśnej i po większej części bagnistej. Powiat skrapiają rzeki Wisza, Wołchow, Ługa, Msta, Tosna, Szełoń i inne. Z jezior znaczniejsze Ilmen. Bagien znaczna ilość. Liczba mieszkańców wynosi około 90,000 głów płci obojga. Średni zasiew zboża ozimego 20,836 i jarego 45,000 czetwerti; zbiór tychże wynosi, oziminy 65,000, jarego zboża 135,236 czetwerti. Powiat posiada koni około 30,000, bydła rogatego 55,000, owiec 15,000 i trzody chlewnej 5,000 sztuk. Siana zbiera się rocznie około 7,000,000 pudów. Las budowlany w lepszym gatunku znajduje się w niższej części powiatu, tudzież w okręgach żołnierzy osiedlonych. Rybołówstwo jest znaczne. Ryb poławia się za 10,000 przeszło rs. Na wzmiankę zasługuje fabryka skór, produkująca za 1,000 rs. i huta szklana, produkująca za 15,000 rs. *J. Sa...*

Nowogród, miasto rządowe w gubernii Augustowskiej, powiecie Łomżyńskim, na wzgórzu wśród rozległej płaszczyzny lasami otoczonej, przy ujściu rzeki Pisny do Narwi, o mil 2 od Łomży, ku zachodowi położone przy trakcie komunikacyjnym do Myszyńca prowadzącym. Osada wielce starożytna, własność książąt mazowieckich. Samo nazwisko tego miasta wskazuje, że był to niegdyś gród warowny przez jednego z panujących na Mazowszu założony, którego mieszkańcom Bolesław książę na Warszawie, Wyszogrodzie, Zakroczymiu i Ciechanowie pragnąc polepszyć ich stan, potwierdził dawniejsze jeszcze przywileje, nadał w r. 1434 prawo magdeburgskie, uwolnił od cła i myta w obrębie swych krajów, pozwolił mieć wagę, postrzygalnią i łaźnią, z których sam nic nie pobierając, dochód cały na potrzeby i użytek miasta przeznaczył. Zastrzegał wszakże, iż on z rodziną, jako też i następcy jego, będą mogli raz w tygodniu bezpłatnie kąpieli używać, co dowodzi, iż w Nowogrodzie książęta mieszkali. Jakoż Janusz starszy był założycielem pierwszego parafijalnego kościoła w r. 1400 tutaj erygowanego. Po wcieleniu Mazowsza do Korony, ponowił owe przywileje Zygmunt I i zatwierdził je w zupełności 1546, toż Zygmunt August w r. 1553 przydając nowe swobody, jarmarki i rozmaite ulgi, a za nim wszyscy następni królowie polscy, aż do Stanisława Augusta włącznie. Miasto to leżąc w dogodném położeniu, nietylko dla warowni lecz i dla handlu prędko się zaludniało i wznosiło, tak, iż lustracyja 1564 r. znalazła w nim domów 300 i licznych rzemieślników. Za panowania Zygmunta III w r. 1615 pochłonął miasto pożar, w czasie którego wiele akt i przywilejów zgorzało. Władysław IV chcąc przyjść w pomoc podupadłemu z tego powodu miastu, zatwierdziwszy poprzednie przywileje, nadał w r. 1637 wolne rybołówstwo na rzekach Narwi i Piśnie. Maryja Ludwika będąc jeszcze żoną tego monarchy, zwiedzała Nowogród, który wówczas leżał na trakcie Warszawsko-Królewieckim i podobawszy sobie to miejsce, zbudowała nad rzeką Narwią o wiorst 2 od miasta ku północo-zachodowi zamek, który za wojen szwedzkich zniszczony, dziś w gruzach tylko swą przeszłą wielkość i wspaniałość odznacza. Taż królowa wspierając miasto, przywilejem 1652 r. dozwoliła mieszczano wolnego wrębu w lasach królewskich, z którego ci korzystając, w rychłym czasie miasto w znacznej części odbudowali; lecz następne klęski krajowe, zwłaszcza wojny szwedzkie, do upadku je przywiodły, a co pozostało, to w powtórnym pożarze 1788 r. do szczętu zgorzało. Pomimo tych nieszczęść, skoro tylko pokój nastawał, Nowogród wzrastał i był handlowym z powodu swego położenia przzy wielkim trakcie lądowym, oraz przy

Narwi, którą statki z towarami szły do Gdańska i Warszawy, także przy Piśnie, którą rząd Pruski uczyniwszy spławną, otworzył po niej drogę dla odbytu swych produktów. Lecz gdy to wszystko się zmieniło, a Nowogród został na ustroniu, stracił przeto dawną swą zamożność i znaczenie. Ludność tutejsza, składająca się z Mazurów pierwotnych osiedleńców i kupców, zlała się w obyczajach z tymi ostatnimi i trudniąc się rolnictwem, odróżnia się od kupców wiejskich właściwém sobie mianem *gryczan*, dla tego, że się trudni wypiekaniem i sprzedażą ulubionych tu placków gryczanych. W r. 1860 liczono tu ogólnej ludności 2,275, pomiędzy tymi chrześcijan 1,164, starozakonnych 1,111 zajmujących się rolnictwem, rzemiosłami, handlem i fabrykami. Domów murowanych 2, drewnianych 252; do znaczniejszych budowli należy kościół parafijalny murowany, na miejscu pierwotnego w r. 1400, spalonego w r. 1588, odbudowany w r. 1821 i odnawiany w latach 1847 i 1851 z kaplicą ś. Ducha, wystawioną przez mieszczan tutejszych 1609 r. z wcale niezłemi obrazami w ołtarzach. Synagoga starozakonnych w dobrym stanie, szopa na narzędzia ogniowe, bydłobójnia, 2 wiatraki i cegielnia, wszystko ubezpieczone na summę rs. 28,050, miasto w części brukowane. Jest tu siedm fabryk sukna, samodziału wyrabiające sukna grube, kuczbaje, flanele i dery, wartości rocznie na rs. 3,974, zatrudniające 7 majstrów i kilkunastu robotników. Ośm garbarni z tyloma majstrami, wyrabiające rocznie skór ocenionych na rs. 3,505, dwie fabryk świec łojowych i oleju na małą skalę, dość znaczna cegielnia. Z cechów rzemieślniczych znajdują się: garbarski, sukienniczy, młynarski, kowalski i stolarski. Jest magistrat, urząd skarbowy, szkoła elementarna rządowa. Targi odbywają się dwa razy w tygodniu, jarmarków zaś bywa 6, pomiędzy któremi walniejsze są na Trzech Króli i na ś. Jan. *F. M. S.*

Nowogród, ob. *Kopajgród.*

Nowogród Siewiersk albo na *Siewierzu*, miasto powiatowe gubernii Czernihowskiej, leży pod 52° 1′ szerokości północnej i 50° 56′ długości wschodniej, nad rzeką Desną, odległe o $24\frac{5}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Czernihowa. Czas założenia miasta tego niewiadomy, w końcu XI wieku już miało ono swych książąt; w XII wieku przechodziło z rąk do rąk, biorąc udział w walkach między potomkami Olega a Włodzimierza Monomacha; w pamiętnej bitwie z Tatarami nad rzeką Kałką, poległ jeden z książąt nowogrodzkich na Siewierzu, Izasław, syn Igora. Obecnie miasto posiada 9 cerkwi, gimnazyjum i 6,715 mieszkańców płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Nowogród wołyński, miasto powiatowe w gubernii Wołyńskiej, nad rzeką Słuczą, o 39 mil od Żytomierza odległe. Osada wielce starożytna, przedtém nazywała się *Zwiahel.* Niegdyś była to własność w. ks. Litewskiego, którą w XV wieku trzymali w dzierżawie Wasili i Andrzej książęta Zwiahelscy. Alexander Jagiellończyk darował ją na wieczne czasy znanemu w historyi Konstantemu księciu Ostrogskiemu, za wielkie jego zasługi, którą to darowiznę potwierdził Zygmunt I przywilejem 1507 r., dozwalając sławnemu hetmanowi założyć miasto, zaprowadzić w nim jarmarki, targi, wybudować zamek i t. p. Od Ostrogskich w spadku familijnym dostał się Zwiahel do Chodkiewiczów, do których wniosła w posagu Anna z Ostrogskich, małżonka Jana Karola Chodkiewicza hetmana. W czasach wojen za Chmielnickiego, miasto trzymało jego stronę, gdy więc po stoczonej w bliskości żwawej utarczce z kozakami d. 13 Sierpnia 1648 r. Zygmunt Przyjemski wezwał mieszkańców do poddania się, a ci z urąganiem wzbraniali się, urażony dowódzca polski, kazał miasto zapalić, a dobywszy warownego zamku, zburzył go i mieszkańców,

którzy się nie ratowali ucieczką, wyciął. Od tego czasu, miasto przez długi czas było w zupełnym upadku i zaledwie licho z drzewa zabudowało się; tylko szczątki murowanego zamku i ślady wałów świadczyły, jak niegdyś było warownem i obszernem. W r. 1775 dziedziczył je Kacper Lubomirski, od którego nabył Prot Potocki. W r. 1793 przeszedłszy pod panowanie Rossyi, wyniesione zostało na powiatowe i wtedy otrzymało teraźniejszą nazwę Nowogród Wołyński. W r. 1862 liczono w nim mieszkańców w ogóle 8,813 głów, domów było 602, kupców 332, magazynów i sklepów w mieście 199, innych zakładów handlowych 17. Handel Nowogrodu Wołyńskiego, z wyjątkiem zboża i smoły, nie znaczny, jarmarków odbywa się 5, obroty każdego dochodzą do 4,000 rs.. produkta i wyroby zbywane są na miejscu w okolicy. Mieszczanie po większej części trudnią się rolnictwem, dochody miasta wynosiły w r. 1862 do 6,108 rs. W obrębie jego znajduje się osada miejska, zwana Susły, która należy do miasta i liczy 469 głów ludności. *F. M. S.*

Nowogródek, miasto powiatowe w gubernii Mińskiej, o mil 18 od Wilna odległe, zbudowane na górze, od wschodu i południa okolone pasmem pięknych lasów, oraz najżyzniejszemi polami, w położeniu zachwycającem. Niegdyś była tu stolica książąt litewskich, a potem miasto wojewódzkie. Kronikarze ruscy założenie jego przyznają Włodzimierzowi W. lub Jarosławowi po wyprawie na Litwę 1044 r.; inni odnoszą do r. 1116. Kiedy najazd Mongołów pod wodzą Kajdana doszedłszy aż do granic Litwy, spustoszył i Nowogródek w roku 1241, Erdziwiłł, książę litewski, korzystając z pogromu kniaziów ruskich, zajął go pod swoje panowanie. Podniósł on wtedy z gruzów zamek i miasto w którem często przemieszkiwał. Brat zaś jego *Mendog*, objąwszy władzę zwierzchniego książęcia, założył w Nowogródku stolicę państwa, tu koronował się na króla Litwy i przyjął wiarę chrześcijańską w r. 1252. Zajęty atoli wojną z Inflantczykami i Tatarami zrobił namiestnikiem swym w Nowogródku syna swego Wojsiełka 1258 r., ale ten zostawszy mnichem, zrzekł się tej godności 1260 na brata ciotecznego Romana Daniłowicza, a sam zamieszkał w zbudowanym przez siebie klasztorze. Po zabiciu zaś ojca swego, szczególnie po śmierci Trojnata przywłaszczyciela tronu litewskiego, objął napowrót rządy księztwa nowogrodzkiego 1263 r. Nowogródek w r. 1274 oblężony przez Tatarów i książąt ruskich z za Dniepra, bronił się dzielnie tak, że cała wyprawa skończyła się na spaleniu jednego przedmieścia. Kniaziowie poróżnieni z sobą, musieli zaniechać dalszych zamiarów, zwłaszcza że wojska litewskie zbliżały się na odsiecz. Większa jeszcze klęska spadła na ten gród za Witenesa w r. 1314, kiedy wielki marszałek Henryk von Plozke podstąpił pod Nowogródek i miasto spalił. Mieszkańcy jednak schroniwszy się do zamku, silnie się bronili, a tymczasem zabrakło wojsku jego żywności i Krzyżacy w ostatniem wycieńczeniu zaledwo w małej liczbie zdołali powrócić do Prus. W roku 1340 po śmierci Gedymina, piąty syn jego Korijat otrzymał w posiadłość feudalną księztwo nowogrodzkie, którem rządził do r. 1329, po jego zaś zgonie, syn *Teodor* panował do r. 1352. Następnie był książęciem tutejszym *Dymitr Korybut*, dziesiąty z rzędu syn Olgerda. W r. 1394 Krzyżacy przyszli tutaj, lecz znalazłszy miasto od samychże mieszkańców spalone, którzy się zawarli w zamku, odstąpili z niczem. Odtąd już po objęciu rządów Litwy przez Witowda, pożar wojny oddalił się z tych stron i Nowogródek przy wzrastającej potędze Litwy, długoletniego używać zaczął pokoju. Witowd naprawił zamek, miasto się powiększało i zabranych w niewolą lub sprowadzonych z Krymu Tatarów, osadzono w niem z rozkazu wielkiego księcia. Tu

w r. 1415 zwołany został sobór biskupów wschodniego Kościoła w celu wybrania nowego litewsko-ruskiego metropolity, któryby nie zależał od metropolii całej Rusi w Moskwie. Jakoż zebrani biskupi wybrali w dniu 15 Listopada w cerkwi Boga-Rodzicy na metropolitę kijowskiego i Rusi litewskiej, Grzegorza Cemiwlaka i odtąd nowi ci dostojnicy Kościoła ruskiego, nawet po przyjęciu Unii mieszkali w Nowogródku. Tu król Władysław Jagiełło pojął w roku 1422 za żonę, po zgonie trzech już małżonek, Sonkę, córkę Andrzeja, księcia holszańskiego, która zamieniwszy prawosławne na rzymskie wyznanie, była, pod imieniem Zofii, przez Macieja, biskupa wileńskiego, uroczyście królowi zaślubioną. W Nowogródku, stary już Witowd 80 lat liczący, ale jeszcze ducha rycerskiego pełen, powracając z pskowskiej wyprawy, wojownikom swym i wodzom dary rozdawał. Kazimierz Jagiellończyk odbył tu sejm z samą Litwą tylko d. 8 Września 1448 r., którego celem było uspokojenie szlachty litewskiej, poróżnionej z Polakami na sejmie lubelskim. Za Alexandra Jagiellończyka, kiedy Tatarzy zaczęli najeżdżać spokojną dotąd Litwę, Nowogródek wystawiony był kilkakrotnie na ich łupieztwa, mianowicie w latach 1503, 4, 5 i 6. Kazimierz Jagiellończyk przywilejem brzeskim r. 1444 swobody municypalne miastu udzielając, policzył je do głównych grodów Litwy. Nie otrzymał jednakże Nowogródek tak prędko praw niemieckich, dopiero Zygmunt I obdarzył niemi miasto w r. 1511, a potwierdzali go i nowe nadawali swobody wszyscy następni monarchowie polscy i ustawy sejmowe. Sejm r. 1661 z powodu spustoszenia miasta przez wojny, uwolnił je od podatków na lat 4, a r. 1676 od stanowisk wojskowych i ciężarów. Ustanowiony r. 1581 trybunał wielkiego księztwa litewskiego, sądził tu przez 22 niedziel sprawy, na przemian z Mińskiem. Z tego powodu sejm r. 1676 zniósł wszelkie w tem mieście konsystencyje wojskowe, co następnemi ustawami często ponawiano, z uwolnieniem nawet od hyberny. Tutejsza jednak kadencyja, ruską zwana, uchwałą sejmu r. 1775 do Grodna przeniesioną została. Inna konstytucyja sejmowa z r. 1676 ratusz nowogrodzki przerobiony z kamienicy, we wszelkich prawach z innemi ratuszami zrównała. Historyja religijna tego miasta niepoślednie miejsce zajmuje w ogólnych jego dziejach. Jak na całej prawie Litwie wyznanie prawosławne pierwsze tu miało miejsce i najliczniejsze kościoły były tego obrządku, gdy do czasu zaprowadzenia Unii istniało 10 cerkwi w Nowogródku. Najdawniejsza z nich stała wewnątrz zamku pod wezwaniem Boga-Rodzicy i druga pod tytułem śś. Borysa i Gleba, której wzniesienie przypisują Wojsiełkowi, synowi Mendoga, inne budowali Konstanty, książę Ostrogski, Chreptowicze i t. d. Dyplomat Zygmunta III z d. 15 Stycznia 1610 roku (przytoczony w *Kurjerze Wileńskim* na r. 1864, Nr. 126), wylicza następne cerkwie w Nowogródku: 1) Zamkowa Boga-Rodzicy; 2) Podwyższenia ś. Krzyża; 3) ś. Mikołaja cudotworcy; 4) śś. Borysa i Gleba; 5) Zmartwychwstania Pańskiego; 6) ś. Jana; 7) ś. Trójcy; 8) ś. Mikołaja męczennika; 9) ś. Paraskewy; 10) ś. Symeona. Cztery ostatnie już wtedy nie istniały, reszta zniszczone były od pożarów lub zamienione na unijackie. Ze wszystkich zaś ocalała dotąd tylko jedna Borysa i Gleba, posiadająca starożytny obraz Boga-Rodzicy, pochodzący z cerkwi zamkowej i nagrobki trzech pokoleń rodziny Chreptowiczów, należących do wyznania prawosławnego. Co do świątyń katolickich, utrzymują historycy, że już w r. 1321 mieli tu swój kościół dominikanie. Założycielem fary ma być Witowd, na miejscu, podług dochowanej tradycyi, gdzie za pogaństwa stała świątynia Perkuna. Dominikanom kościół i klasztor wystawił, opatrzywszy funduszem Karol Chodkiewicz, wo-

jewoda wileński; bazylijanów fundował w r. 1620 Adam Chreptowicz, podkomorzy nowogrodzki; bonifratrów, Kazimierz Leon Sapieha; inni panowie, franciszkanów, jezuitów i dominikanki. Wyznanie ewangelickie powstało tutaj w drugiej połowie XVI wieku, najprzód wybudowali sobie kalwini kościół, przy którym obowiązki pastora sprawował Jan Zygrowiusz. Lecz i aryjanizm znalazł obok tego licznych zwolenników, z któremi zaciętą dysputę odbyli w Styczniu 1609 r. katolicy; osobno zaś kalwini, a na ich czele Zygrowiusz; dysputowali publicznie d. 9 Stycznia 1616 r. z Benedyktem Briwitias, jezuitą nieświeżskim. Niedługo się jednak ostali w tém mieście różnowiercy, ponieważ r. 1618 z rozkazu Zygmunta III zamknięto zbór ewangelicki, z najsurowszym zakazem odprawiania nadal nabożeństwa. Tatarzy mieli tu swój meczet drewniany, Żydzi dwie synagogi. Pożar dnia 8 Maja 1751 r. wielkie szkody zrządził w mieście, spłonęły bowiem kramy, ratusz; kościoły jezuitów, dominikanów, franciszkanów i dominikanek, a przytém 167 domów. Stanisław August wracając z Nieświeża 1784 r. zwiedzał Nowogródek, oglądał kościoły, zwaliska zamku, sądy i archiwum grodzkie. Wreszcie po upadku dawnej Rzeczypospolitej przeszedłszy pod panowanie Rossyi, uczyniony miastem powiatowém gubernii Grodzińskiej a następnie Mińskiej, odbudowany przez rząd, liczył w r. 1860 mieszkańców w ogóle 5,844 głów. Góra na której pobudowane jest miasto, łączy się z kilką innemi wzgórzami, na urwisku jednego są zwaliska zamku, na drugim starożytna fara, a trzeci zwany jest dotąd górą lub grobem Mendoga, przedtém zaś zwano ją grobem Olgerda. Od rynku gdzie ruina starego z basztą ratusza, sklepy i para porządniejszych kamienic, kilka wązkich uliczek wężykowato rozchodzi się po mieście i śród szeregu ubogich drewnianych domków, świeci się licznemi murami klasztorów i kościołów dawnych. Pierwszym takim u wjazdu z wileńskiego traktu, jest klasztor dominikanek; kościół ich z dobremi w ołtarzach obrazami, starannie jest utrzymany. Na placyku formującym boczne przedłużenie rynku, stoi kościół dominikanów zamieniony w r. 1859 na parafijalny i pięknie odnowiony. Dalej w uliczce po lewej stronie rynku wznosi się kościół prawosławny Borysa i Gleba, dawniej bazylijański, w stylu gotyckim, który do r. 1860 stał w ruinach, teraz zaś jest wyrestaurowany; nakoniec fara zamieniona w r. 1859 na filiją parafijalnego kościoła, posiadająca piękne obrazy i wspaniały pomnik marmurowy, wzniesiony przez Jana Rudomina, kasztelana nowogrodzkiego, na pamiątkę poległych towarzyszów broni w bitwie pod Chocimem 1621 r. z Turkami. Ciekawy ten zabytek sztuki przedstawia w wypukłorzeźbie samego Rudominę klęczącego w całej postaci, obok niego zaś klęczy dziewięciu towarzyszy broni, a wszyscy są bez głów które są u ich stóp złożone, na znak że Turcy je swoim zwyczajem poucinali. Za dawnych czasów Nowogródek miał szkołę wydziałową utrzymywaną przez dominikanów, słynną na całą Litwę, później do r. 1859 była tu szkoła powiatowa, teraz zaś jest gimnazyjum i pensyja żeńska prywatna, czytelnia publiczna, towarzystwo dobroczynności, przy którém utrzymuje się stypendyjum na kilkunastu biednych uczniów, oraz szkółka dla ubogich dzieci rzemieślników. Bywają tu raz do roku w Marcu kontrakty, na które liczni zjeżdżają obywatele. Nakoniec do pamiątek Nowogródka należy istniejący tam dotąd dom, będący niegdyś własnością ojca Adama Mickiewicza (ob.) i przez niego wystawiony, w którym mieszkali stale do śmierci jego rodzice i w którym sławny poeta żył od niemowlęctwa aż do ukończenia nauk w nowogrodzkich szkołach. Podług albowiem własnoręcznego listu brata, Alexandra Mickiewicza, urodził się Adam w niedalekim ztąd folwarku Zaosiu, będą-

cym wtedy pod zarządem jego ojca po stryjach, gdzie w r. 1798 rodzice udali się byli z Nowogródku tylko na święta Bożego Narodzenia i w tymże czasie dał im Pan Bóg syna, którego ochrzcili aż w Lutym następnego roku, także w Nowogródku (Chłopicki, *Notaty z podróży po kraju*, Warszawa, 1863 r., str. 61). *F. M. S.*

Nowogrodzka gubernija, jedna z należących głównie do północnej części bassenu Baltyckiego, leży między 57° i 61° szerokości północnej a 48° i 57° długości wschodniej; graniczy na północ z guberniją Petersburgską i Ołoniecką; na wschód z guberniją Wołogodzką; na południe z guberniją Jarosławską, Twerską i Pskowską; na zachód z guberniją Pskowską i Petersburgską. Powierzchnia jej wynosi 2,168 mil kwadratowych. Dzieli się gubernija na 10 powiatów, w których miasta powiatowe: Nowogród, Borowicze, Białoziersk, Wałdaj, Demijańsk, Koryłow, Krestcy, Tychwin, Ustiużna (właściwie Ustiużna żelazo-polska). Nadto, miasto powiatu nie mające, Stara Rusa, tudzież posady: Opieczeński i Krochwiński. Żołnierze osiedleni (*pachatnyje*) zajmują 7 okręgów; dobra udziałowe (*udielnoje imienije*) dzielą się na 5 izb (*prykazów*), i 5 oddziałów; skarbowe, na 5 okręgów. Góry Wałdajskie w dwóch kierunkach przecinają gubernię; jedna gałąź tychże, przez środek powiatu Kiryłowskiego idzie na południo-wschód; druga, poczynając się w północnej części powiatu Białozierskiego, ciągnie się po całej gubernii. Rzeki żeglowne i spławne w różnych kierunkach przecinają gubernię płynąc do morza Baltyckiego, Białego i Kaspijskiego. Większa ich część wchodzi do systemów sztucznych kommunikacyj wodnych, któremi dostarczają do Petersburga płody gubernij środkowych północno-wschodnich, niżowych i południowych. Główniejsze rzeki w gubernii: 1) bassenu baltyckiego: Msta, Szełoń, Pierechoda, Łowat', Poła, Wołchow, Siaś, Pasza, Ługa i Tosna; 2) bassenu kaspijskiego: Kowża (Zachodnia), Mondomka, Szeksna i Mołoga, i 3) bassenu białomorskiego: Kowża (Północna), Swod, Porozowiec, Ityła i Bolszma. Jezior jest około 3,220; większa ich część leży wpośród nieprzebytych bagnisk i lasów. Znaczniejsze z tych pod względem wielkosci, rybołówstwa i żeglugi: Ilmen, Białe jezioro, Woże (Czarondzkie), Seligier, Andoziero, Azatskie, Wałdajskie i Kaftino. Bagna ciągną się nieprzerwanemi pasami, lub też leżą w oddzielnych różnej wielkości gromadach, zajmują one około $^1/_6$ części powierzchni całej gubernii; pokryte są mchem i porosłe lasem po większej części sosnowym, albo zaroślami; w zimie zamarzają i wtenczas jazda po nich jest bezpieczną; w tej tylko porze roku mają dogodną między sobą kommunikacyję, niektóre wsie zbudowane na wyniosłych wyspach ze wszystkich stron bagnami otoczonych. Z kommunikacyj wodnych, przechodzą w gubernii części systemów Wyszniewołockiego, Tychwińskiego i Maryińskiego, łączących Kaspijskie morze z Baltyckiem i część systemu kanału księcia Wirtembergskiego, łączącego Baltyckie morza z Białem i Białe z Kaśpijskiem. Nowogrodzka gubernija należy do strefy zimnej, z powodu jednak swej rozległości dzieli się na dwa pasy, pod względem klimatu i gruntu, znacznie różniące się między sobą. Pas północno-wschodni, idący od jezior Łacza i Waża do rzek Siasi i Mołogi, posiada mnóstwo wód stojących i lasów, wystawiony na działanie wiatrów i wszędzie z powodu bagnistego gruntu, nieurodzajny; uważać go można jako przedłużenie pustyń archangielskich i ołonieckich; pas południowo-zachodni jest daleko wznioślejszy, bardziej suchy i urodzajny; wzdłuż brzegów rzeki Szełoni i Msty, gleba piasczysta, zmięszana z marglem i innemi minerałami; najżyzniejsze miejsca znajdują się mię-

dzy rzekami Szelonią i Łowatią. Wiosna zaczyna się wszędzie w połowie albo przy końcu Kwietnia v. s. i trwa do Czerwca; przez cały ten czas temperatura jest nadzwyczaj niestała (od 15—18^0 Réaum. w dzień i do 3^0 w nocy); często w ciągu Kwietnia, a nawet w Maju trwa zimno, z deszczem i śniegiem. Mnóstwo rzek i rzeczek, wzbierając na wiosnę, nie wchodzi do swego łożyska, ztąd atmosfera nadzwyczaj wilgotna; sanna znika około 25 Marca (v. s.). W pierwszych dniach Czerwca zaczyna się lato; najcieplejsza pora roku przypada między 10 Czerwca a 20 Lipca (około 30^0 R.); ze zmianą wiatru południowego na północny, ciepło nagle z 30^0 spada na 5^0; upałom towarzyszą zwykle silne grzmoty. Jesień w niektórych miejscach zaczyna się w połowie, w innych zaś w ostatnich dniach Sierpnia. Zima ustanawia się dopiero około 15 Listopada do 6 Grudnia. Największe zimno zaczyna się w drugiej połowie Grudnia i dochodzi do 30^0 R. Śniegi pokrywają ziemię na 2 do 3 prawie łokci. Zima, podobnież jak inne pory roku, jest niestałą. Pomimo to, klimat jest zdrowy. Wiatry panują tu po większej części, północny, północno-wschodni i północno-zachodni. Lasy stanowią główne kraju bogactwo. Lasy budowlane składają się po większej części z sosny i jodły; opałowe zaś z lipy, olszy, osiny, wierzby i jarzębiny. Prócz tego, rosną tu brzoza, leszczyna, kruszyna, akacyja, wierzba łozina; gdzie niegdzie napotykają się dąb, klon i jesion, lecz są one małego wzrostu z powodu niewłaściwego dla nich gruntu. Bagnista ruda żelazna znajduje się w znacznej ilości, głównie w powiatach Usużskim i Czerepowieckim. Z ryb poławiają się okunie, sandacze, jazgarze, lipienie szwedzkie, miętusy, kiełby (piskorze), leszcze, karasie, liny, rumienice, szczupaki, stynki, szumbungi, sumy, jesiotry i (rzadko) sterlety. Z rzeczy kopalnych: węgiel kamienny nad rzeką Pryksżą i wielu miejscach Wałdajskiej wyniosłości: ruda srebrna w małej ilości, nad rzeką Sudem. Na zachodnim brzegu jeziora Ilmenu znajdują się znane saliny Staroruskie. Nad brzegami rzeki Wołchowa odkryto oznaki rudy miedziannej. Wody mineralne znajdują się w mieście Starej Rusie; źródła siarczane w powiecie Kresteckim; źródła słono-siarczane (5) w powiecie Białozierskim i Czerepowskim. Ze zwierząt, oprócz bydła domowego, żyją tu: niedźwiedzie, wilki, borsuki, lisy, zające, kuny, wiewiórki, łasice, rosomaki, kozy dzikie, gronostaje (w bardzo małej liczbie), króliki, krety i niedoperze; z ptaków, prócz domowych: cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, kaczki dzikie, cyranki, bekasy, żurawie, jastrzębie i kanie, sowy, puhacze, szpaki, sikory, szczygły, drozdy, czyże, i t. d.; z płazów: żaby, żmije, węże, jaszczurki i pijawki (po większej części końskie). Liczba mieszkańców wynosi 983,448 głów płci obojga (w r. 1861). Oprócz Nowogrodzian, są tu jeszcze Czudy około 8,000, Karelowie 30,000, Niemcy 2,000 i Cyganie około 500 głów płci obojga. Rolnictwo, chociaż należy do głównych zatrudnień mieszkańców, stoi jeszcze na dość niskim stopniu. Grunt, głównie gliniasty i bagnisty, nie odznacza się żyznością, tak, że mieszkańcy nieraz zmuszeni są do kupowania zboża w innych gubernijach. Do najurodzajniejszych w gubernii, należy powiat Nowogrodzki, po nim idą Białozierski i Demijański. Ziemia uprawna zajmuje powierzchni 1,219,621 dziesięcin; w jednem z lat ubiegłych zasiano zboża ozimego 192,060, jarego 537,052 czetw.; zebrano oziminy 709,071 jarego 1,561,182 czetwierti; ziemniaków zasadzono 70,919, zebrano 100,814, czetwierti. Łąki zajmują powierzchni 469,655 dziesięcin; siana zbiera się rocznie około 30½ milijonów pudów. Gubernija posiada koni 224,565, bydła rogatego 507,171, owiec 204,298, trzody chle-

wnej 20,857 i kóz 4,207 sztuk. Stadniny (2) znajdują się w powiecie Białozierskim i Krestieckim. Przemysł leśny zajmuje bardzo ważne miejsce w gospodarstwie wiejskiém gubernii Nowogrodzkiej. Lasy rządowe mają 2,920,289, prywatne 1,491,581, i zostające we wspólném posiadaniu, 3,102,161 dziesięcin. Mieszkańcy trudnią się spławianiem drzewa budowlanego do Petersburga i na Wołgę, opałowego do Petersburga, a także budowaniem statków wodnych. Co rok spławia się kloców około 1,006,350, desek 178,200, drzewa opałowego 304,100 sążni, tudzież chróstu i łuczywa około 34,500 sąż. a to wszystko za summę około 1 milijona r. sr. Statki budują we wszystkich miejscach, przylegajacych do kommunikacyj wodnych; szczególniej w powiatach Tychwińskim, Borowickim, Ustiużskim, Kiryłowskim i Demijańskim. Ogólna liczba wszystkich statków w rok się budujących wynosi około 1,750. Dziegieć i smołę pędzą głównie w powiecie Białozierskim (70,000, pudów) i Kiryłowskim (30,000 pudów); w innych zaś powiatach przemysł ten jest małoznaczący. Piłowaniem desek zajmują się włościanie powiatu Borowickiego; robieniem naczyń drewnianych w powiecie Kiryłowskim, Czerepowskim i Krestieckim. Połów ryb jest bardzo znaczny; jeziora i rzeki obfitują w rozmaite gatunki ryb: z tych słyną najbardziej stynki białozierskie i sterlety szeksnińskie. W ogóle ryb wywożą rocznie za 100,000 r. sr. Fabryk i zakładów w gubernii, oprócz Nowogrodu, jest 26. Z tych ważniejsze fabryki żelaza (produkujące za 153,000 r. sr.), skór (67,000 r. sr.), szkła 4(3,800 r. sr.). Nadto mąki miele się rocznie za 990,700 r. sr.; gorzelnie produkują za 747,000 r. sr., tartaki za 254,550 r. sr. Handel jest głównie tranzytowy. Jarmarków dorocznych, w miastach 25, w powiatach 82. Przywieziono na nie towarów w ogóle za summę około 1,197,957 r. sr., sprzedano za 358,159 r. sr. Z gubernii wywieziono rocznie płodów tejże, w ogóle za 4,757,650, przywieziono zaś za summę około 4,238,625 r. sr. (głównie żyta za 3,200,000 r. sr., pszenicy za 497,125; wyrobów rękodzielnych za 270,000 i towarów kolonijalnych za 180,000 r. sr.). Statków i tratew przepłynęło w gubernii około 14,500 z ładunkiem za 48 milijonów r. sr. Z dróg kommunikacyjnych znaczniejsze: 1) Kolej żelazna petersburgsko-moskiewska, przecina część gubernii Nowogrodzkiej; poczynając od wsi Uszaki, przechodzi przez rzeki Kerest', Wołchów, Mstę, i po za rzeką Kołomieńcem wchodzi do gubernii Twerskiej; 1) Droga bita z Petersburga do Moskwy przez Nowogród, Krestcy i Wałdaj. Podobnież drogi bite idą: *a)* z Nowogrodu do Starej Rusy, *b)* od stacyi pocztowej Czudowo do wsi Oskuja, w kierunku do Tychwina, *c)* z miasta Tychwina do przystani Somińskiej, na trakcie pocztowym z Petersburga do Jarosławia, *d)* między sztabami wojskowemi w okręgach żołnierzy osiedlonych. 3) Trakty pocztowe idą: *a)* z Nowogrodu do Pskowa, Starej Rusy i przez sioło Gruzino do miasta Tychwina, także do wszystkich miast powiatowych; *b)* z miasta Tychwina do Petersburga przez Nową Ładogę i Schlüsselburg, tudzież przez Somińską przystań i Ustiużnę, do Wołogdy i Jarosławia; *c)* z miasta Ustiużny przez Wołogdę do Archangielska. Herb gubernii wyobraża w srebrném polu złote krzesło z leżącą na niém czerwoną poduszką, na której stoją na krzyż, z prawej strony berło, z lewej zaś krzyż; nad krzesłem świecznik z trzema zapalonemi świecami, z boków stoją dwa niedźwiedzie. Z miast i osad w gubernii, na wzmiankę zasługują: 1) Nowogród, (ob) miasto gubernijalne nad rzeką Wołchowem. W pobliżu tegoż i miasta Bronnic w 4 okręgu żołnierzy osiedlonych, znajduje się korpus kadetów hr. Arakczejewa. 2) Tychwin,

miasto nad rzeką Tychwinką; w powiecie jego leży sioło (osada) Stołbowo, pamiętne traktatem w r. 1613 między Rossyją a Szwecyją zawartym. 3) Wałdaj, nad jeziorem Wałdajskiém, miasto słynne z odlewu dzwonów. 4) Stara Rusa, miasto starożytne, posiada warzelnie soli i zakład wód mineralnych. Od r. 1824 znajduje się tu główny zarząd okręgów wojskowych. 5) Ustiużna, miasto nad rzeką Mołogą, zwane dawniej Żelaznem polem, z powodu znajdującej się tu w znacznej ilości rudy żelaznej, która i dziś stanowi jednę z gałęzi przemysłu mieszkańców. *J. Sa...*

Nowogrodzkie województwo, było jedną z najpiękniejszych krain dawnej Polski. Na północ, odgraniczał je Niemen (ob.) od województwa Trockiego i województwo Mińskiej, od wschodu powiaty Rochaczewski i Mozyrski; od południa województwo Brzesko-Litewskie, to jest część Polesia; od zachodu dotykało Podlasia i graniczyło z powiatem Grodzieńskim województwa Trockiego. Taka przestrzeń zajmowała 900 blisko mil kw. najżyźniejszej ziemi, skropionej licznemi rzekami wpadającemi do Niemna z lewej jego strony. Słowiańska to kraina pograniczna Litwie, zwana także Czarną Rusią, po upadku państwa kijowskiego rządzona od udzielnych książąt w XI wieku, napastowana w XII od Litwinów, około połowy XIII zupełnie spustoszoną została przez okropny najazd Tatarów Batego pod wodzą Kajdana. Wtenczas właśnie, jako zupełna niemal pustynia, zajętą została około r. 1241 przez Erdziwiłła panującego w Litwie i do niej przyłączona. Odtąd ciągle należąc do Wielkiego księztwa, rządzona była przez starostów czyli namiestników, którzy dopiero w r. 1500 tytuł wojewodów uzyskali, i w senacie obu narodów po bełzkich miejsce zajęli. Herb województwa Nowogrodzkiego składają: z jednej strony, anioł czarny w czerwoném polu, z rozciągnionemi skrzydłami, który jedną rękę prosto na dół spuszczoną trzyma, a drugą się podpiera; z drugiej zaś strony, Pogoń zwyczajna. Munduru, kontusz, ponsowy, żupan i wyłogi czarne. Dzieliło się to województwo na 3 powiaty: Nowogrodzki do którego księztwo Słuckie należało, Słonimski i Wołkowyski. Każdy z tych powiatów sejmikował u siebie, wybierając po 2-ch posłów na sejm i 2-ch deputatów na trybunał. Senatorów było 2 tylko: wojewoda i kasztelan, biskupa nie było, bo województwo należało do dyjecezyi wileńskiej. Urzędnicy ziemscy znajdowali się w każdym powiecie, pod przewodnictwem podkomorzego w nowogrodzkim, a marszałków w dwóch dalszych powiatach.

Nowomirgorod, miasto zaetatowe gubernii Chersońskiej, leży pod 48°49' szerokości północnej i 49°21' długości wschodniej, odległe o $41^{3}/_{7}$ mil od miasta gubernijalnego Chersonu. Liczba mieszkańców jego wynosi 3,679 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa..*

Nowomoskowsk, miasto powiatowe gubernii Ekaterynosławskiej, leży pod 48°37' szerokości północnej i 52°56' długości wschodniej, nad rzeką Samarą, odległe o $4^{1}/_{7}$ mili od miasta gubernijalnego Ekaterynosławia. Liczba mieszkańców jego wynosi 9,930 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Nowopolski (Wojciech), po łacinie pisał się *Novicampianus Albertus* professor akademii krakowskiej, pierwszy w swoim wieku anatom i fizjolog, a zarazem znakomity teolog. Urodził się w Nowopolu w Małopolsce w r. 1508 z ojca Mikołaja, nauki wyższe kończył w akademii krakowskiej 1532 r. poświęcając się najprzód medycynie a następnie filozofii i teologii, w których to ostatnich wieniec doktorski otrzymał, i stan duchowny przyjął. W r. 1530 zapisanym był tamże do wydziału filozoficznego jako *extraneus*, zaś w r. 1549 jako *Collega minor* i w tymże roku w półroczu drugim *Collega major.* W ro-

ku 1545 dawał lekcyje fizyki i grammatyki, tudzież nadzwyczajne dyalektyki. Pisał wybornie po łacinie, uczył po grecku o świecie, a na żądanie niektórych uczniów zaczął także wykładać i pismo ś. Znakomity nauką i cnotliwem życiem tak był głośnym, że Zygmunt August, w pośród mnóstwa podówczas w Polsce uczonych, wybrał go za nauczyciela Janowi Zygmuntowi królewiczowi Węgierskiemu, swemu siostrzeńcowi, i wysłał do Węgier w r. 1553, gdzie słynąc jako teolog bawił do r. 1557, w którym tak z powodu zaburzeń w tym kraju jako i dla słabości zdrowia wrócił do Polski i złożony chorobą przez rok cały, umarł w Krakowie w końcu 1558 roku, pochowany u Dominikanów w kościele przy kolumnie grób ś. Jacka podpierającej, z tym łacińskim napisem, który później przeniesiono do krużganków klasztoru „Wojciechowi Nowopolskiemu, nauką i poczciwością znakomitemu, Professorowi publicznemu, Najjaśniejszego Jana Zygmunta, mianowanego króla Węgierskiego nauczycielowi, smutni przyjaciele ten pomnik położyli.” Dzieła jego rozmaitej treści, zajmujące się anatomiją, badaniami fizyologicznemi lub ściśle teologiczne i grammatyczne stały się powodem, że bibliografowie nasi dotąd twierdzą, jakoby jednocześnie w Akademii krakowskiej, miało być dwóch tegoż samego imienia i nazwiska professorów, z których jeden był Doktorem Medycyny, drugi teologiem. W błąd ten wprowadził ich Starowolski (*Scriptor* str. 48) a lubo Janocki (*Janociana* I, 191) obu miał za jednę i tę samę osobę, zbił go jednak Sołtykowicz (*O stanie akademii str. 185*) obałamuciwszy się twierdzeniem Starowolskiego i rękopismami Radymińskiego, a za nim poszli już wszyscy; tymczasem już w r. 1840, Dr. J. Majer ostatecznie przekonał, że rozróżniani od siebie teolog i lekarz właściwie są jedną osobą i że nawet wątpliwą jest rzeczą, czy uczony ten miał stopień lekarski chociaż pisał w tym przedmiocie (*Rocznik wydz. lek. III str. 49* i *Pismo zbiór. Wileń. 1862 str. 258*). Po takiem sprostowaniu, wszystkie dzieła Nowopolskiego, drukiem ogłoszone są: 1) *De accentibus et recta pronuntiatione* (Kraków, u Hier. Szarfenb, 1548, w 8-ce; wyd. 2-ie, tamże, 1551, trzecie tamże, 1567,). 2) *Fabricatio hominis a Cicerone libro secundo de natura Deorum descripta, cum annotationibus Alb. Novicampiani. His accessit Dissertatio ejusdem utrum cor an jecur in formatione foetus consistat prius. Item Oratio de laude Physicos habita cum librum Aristotelis peri kosmu, id est de mundo graece legendam susceperit.* Wszystkie te trzy rozprawy wyszły razem (w Krakowie, u Łazarza 1551, w 8-ce), niektóre zaś przedrukowane były osobno (tamże, 1563, r.). W nich umieszczone są wiadomości o budowie człowieka i o tworzeniu się płodu, z głęboką znajomością anatomii i fizyologii skreślone. Dają one wyborny obraz o stanie tych nauk w ówczesnej Polsce i przekonywają, że mieliśmy znakomitych uczonych krajowców w tych dwóch umiejętnościach do sztuki lekarskiej należących. Bo oprócz niektórych błędnych lecz ówczesnemu wiekowi właściwych zdań okazuje się wszędzie biegłość i dokładność naszego autora, który zasługuje istotnie aby rodakom lepiej był znany 3) *Scopus biblicus veteris et novis Testamenti cum annotationibus summa christianae doctrinae complectentibus* (Kraków, 1553, w 8-ce, wyd. 2-ie w Antwerpii, 1555, w 12-ce, trzecie tamże, 1559, czwarte tamże, 1566, piąte tamże, 1592, w 12-ce), 4) *De corruptissimis hujus saeculi moribus, variisque ac turbulentis in religione christiana doctrinis: quid ve in his pio homini agendum sit ad Proceres populumque Hungariae Oratio Colosvari in Comitiis oblata* (Kraków, 1557, w 8-ce, wyd. 2-ie w Kolonii 1561, w 8-ce, wyd. 3-ie w Lugdunie, 1572, w 12), 5) *Assertiones quorundam qua inter caeteras non paucas affirmant*

charitatem non esse majorem seu praestantiorem fide in hac vita (Kraków, u dziedziców Marka Szarfenbergera 1555 w 4-ce); 6) *Apologia pro catholica fide et doctrina de veritate corporis Christi Jesu in Eucharistia, de caeterisque sacramentis in Transilvania Tordae in Comitiis anno 1557 oblata* (tamże, u Łazarza, 1559, w 4-ce). Dzieło najobszerniejsze ze wszystkich, przypisane Janowi Zygmuntowi, królowi Węgierskiemu, bardzo dziś rzadkie a pod względem stylu i treści szacowne. Wydane po śmierci autora z pomnożeniem, na którego pochwałę są przy niem umieszczone wiersze Mikołaja z Bodzancina, Benedykta Herbesta, Marcina z Pilzna i innych. Oprócz tych zostawił w rękopiśmie *Commentarius in Evang. Johannis* tudzież *De potestate gemina qua regitur mundus.*—**Nowopolski** (Paweł), brat poprzedzającego, także uczeń akademii krakowskiej, uczony i sławny swego czasu lekarz, ze szczegółów życia nieznany, o którym wspomina znakomity współczeny Doktor. Oczko (ob.) w swych Cieplicach (str. 8) i którego nieznane dotąd w bibliografii naszej dzieła osobnym wierszem uwielbia *In Opera Pauli Novicampiani Carmen Apologeticon* (Kraków, 1576); w pierwszém nawet utrzymuje Oczko, że kto chce siebie i drugich leczyć powinien dzieło Nowopolskiego umieć na pamięć, tak miało być dobre. *F. M. S.*

Noworocznik (ob.) *Czasopisma.*

Noworossyjsk (Sudżak-Kale), miasto w nadbrzeżnej linii Czarnomorskiej, zwinięte w r. 1860, leży pod 44° 4′ szerokości północnej i 55° 27′ długości wschodniej; liczba mieszkańców jego wynosi 960 głów płci obojga (w roku 1861). *J. Sa...*

Noworossyjski kraj, stanowią południowe gubernije dzisiejszej Rossyi europejskiej, przylegające do morza Czarnego, a mianowicie gubernija Chersońska, Ekaterynosławska i Taurycka, oraz prowincyja Bessarabska. W połowie XVIII wieku cała niemal ogromna przestrzeń Czarnomorza od rzeki Siniuchy aż do Dniepru i dalej do morza Azowskiego, była niezaludnionym prawie stepem. W r. 1752 Serbowie z Austryi, na wezwanie cesarzowej Elżbiety, przenosząc się w te strony, pierwsi dali początek zasiedleniu stepów noworossyjskich; następnie za przykładem tychże poszli Serbowie z Turcyi wraz z Bulgarami zadunajskiemi i macedońskiemi, do których przyłączyli się Węgrzy, Mołdawianie i Wołosi, tudzież znaczna liczba ułaskawionych zbiegów rossyjskich. Step noworossyjski otrzymał nazwę Nowej Serbii, która następnie za zwiększeniem się osad, na dwie dzieliła się części: 1) *Nowa Serbija* leżała na zachód od Dniepru aż do rzeki Siniuchy, granicząc na północo-zachód z krajami polskiemi, na południe ze stepem turecko-tatarskim; głównem miastem był Nowomirgoród i forteca ś. Elżbiety; 2) *Słowiano-Serbija*, na wschód od Dniepru ciągnęła się wzdłuż linii ukraińskiej aż do stannic kozaków Dońskich; głównemi miastami tu były Bachmut i forteca Bielowska. Za Katarzyny II, w r. 1764, Nowa Serbija na guberniję Noworossyjską, a Słowiano-Serbija wraz z liniją ukraińską na prowincyję Ekaterynosławską (od gubernii Noworossyjskiej zależną) zamienione zostały. Za Alexandra I, w roku 1802 kraj Noworossyjski, na trzy gubernije podzielony: Ekaterynosławską, Taurycką (z utworzonej w r. 1780 prowincyi Tauryckiej) i Nikołajowską w r. 1803 przemianowaną na guberniję Chersońską; w r. 1812 do składu tegoż kraju wcielona Bessarabija. Mieszkańcy kraju Noworossyjskiego składają się z Małorussów, Wielkorossyjan i Niemców kolonistów; w Krymie głównie z Tatarów; w Bessarabii z Mołdawian, Bulgarów i Greków. Szczegółowy kraju tego opis znajduje się pod właściwemi gubernijami. *J. Sa...*

Noworżew, miasto powiatowe gubernii Pskowskiej, leży pod 57° 2′ szerokości północnej i 47° 0′ długości wschodniej, odległe o 12⁵/₇ mil od miasta gubernijalnego Pskowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 2,898 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Nowosielica, w Galicyi, obwodzie Czernowieckim (Bukowina), 3 mile od miasta Czernowiec położona włość, jest punktem pogranicznym trzech cesarstw: austryjackiego, rossyjskiego i tureckiego, przy ujściu Rokitny do Prutu, z przykomórkiem celnym.

Nowosielica, miasto prywatne w prowincyi Bessarabskiej, nad rzeką Prutem i strumieniem Rakitnym, do rzeki Prutu wpadającym, na pograniczu z Austryją, Bukowiną i Mołdawiją, odległe o 39 mil od miasta głównego prowincyi, Kiszeniewa. Posiada cerkiew, domów około 200 i komorę celną. Liczba mieszkańców jego wynosi 2,081 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Nowosielski (Augustyn), teolog zakonu oo. Bazylijanów, rodem z Litwy, był sekretarzem generalnym całej prowincyi i w końcu opatem kobryńskim, umarł w r. 1799. Wydał z druku, oprócz innych, pięknie tłómaczone dzieło z łacińskiego: *O kunszcie dobrego kochania albo o miłości boskiej, ksiąg troje*, obok z tekstem łacińskim (Wilno, 1764, w 8-ce; wyd. 2-gie, tamże, 1767).

Nowosielski (Antoni), ob. *Marcinkowski* (Antoni).

Nowosielski (Teofil Stanisław), współczesny pisarz, urodził się 1812 r. w mieście Radomsku. Nauki pobierał w szkole wojewódzkiej pijarów w Kaliszu. Od r. 1835 stale zamieszkał w Warszawie. Zbliżony stosunkami przyjaźni do Jachowicza (ob.), w pracach literackich szedł jego śladami. W roku 1838, kiedy czcigodnej pamięci Teofil Janikowski, kupiec warszawski, powziął myśl założenia ochron dla dziatwy ubogiej, Nowosielski wysłanym został za granicę, dla bliższego obeznania się z tego rodzaju instytucyjami Zwiedził Wiedeń, Wrocław, Drezno, Pragę Czeską, a pilnie badając te zakłady, uznał metodę Jana Swobody Czecha, za najlepszą i najpraktyczniejszą Za powrotem do kraju, urządził Nowosielski podług tej metody, pierwszą wzorową salę ochrony w Warszawie, w gmachu towarzystwa dobroczynności na Krakowskiem Przedmieściu, którą się zajmował do 1843 r. i słowem, pismem, i własnym przykładem przysposabiał użytecznych przewodników i przewodniczki w ochronach, które wkrótce upowszechniły się nietylko w Warszawie ale i w wielu miastach królestwa. Powróciwszy do dawnego zawodu urzędniczego w komissyi rządowej przychodów i skarbu, ubogacił niemało gałąź literatury w pisma użyteczne dla dziatwy naszej. Ogłosił drukiem: 1) *Gwiazdka dla dobrych dzieci* (1841); 2) *Krzyżyk dla pilnych dzieci* (1841); 3) *Bajki i powiastki oryginalne i naśladowane* (1842); 4) *Świat dziecięcy, czyli zbiór nauczek, powiastek i wierszyków* (4 tomiki, 1843); 5) *Lalka dobrze wychowana*, z francuzkiego z rycinami (1850); 6) *Towarzysz domowy pilnych dzieci, czyli początki czytania i innych wiadomości*, dzieło to miało kilka wydań (ostatnie 1861); 7) *Rodzina poczciwego Piotra*, powieść dla rozrywki i moralnego pożytku dzieci (1851); 8) *Arnholda powiastki historyczne*; 9) *Nagroda dla pilnych dzieci*; 10) *Illustrowany abecadlnik historyczny dla dzieci polskich*; 11) *Życie Jezusa Chrystusa*; 12) *Złote nasionka*; 13) *Mała gosposia*; 14) *Mały żebrak*; 15) *Mały Robinson paryzki.* W r. 1841 wydał *Humoreski, Piosnki nie piosnki; Trochę śmiechu trochę płaczu*, przełożył nadto wierszem Halma: *Kamoensa.* *K. Wl. W.*

Nowosil, miasto powiatowe gubernii Tulskiej, leży pod 52° 58′ szerokości północnej i 54° 43′ długości wschodniej, odległe o 21 mil od miasta guber-

nijalnego Tuły. Liczba mieszkańców jego wynosi 3,115 głów płci obojga (w r. 1861). *J. S...*

Nowosilcow (Mikołaj), rossyjski mąż stanu. Przodek jego Szel, wyjechał przy końcu XIV wieku z Szwecyi do Polski, a ztąd do Moskwy, do wielkiego księcia Dymitra Iwanowicza Dońskiego. Mikołaj Nowosilcow urodził się r. 1762 i odebrał wytworne wychowanie w domu Alex. hrabiego Stroganowa. W młodym wieku wstąpił do służby wojskowej, a obok tego pracował w wydziale dyplomacyi. Odznaczył się podczas wojny z Szwecyją (r. 1788), znajdując się przy boku dowódzcy floty księcia Nassau-Siegen. W r. 1792 Nowosilcow zaliczony był do korpusu generała Kreczetnikowa, działającego na Litwie; razem z pułkownikiem Rajewskim dognał oddział wojsk polskich, ciągnący ku Dniestrowi, wziął około tysiąca do niewoli, oraz pułkownika Szwejkowskiego; tegoż roku w mieście Bracławiu, przyprowadził około pięciu tysięcy mieszkańców do przysięgi na wierność cesarzowej, ogłosiwszy manifest o przyłączeniu gubernij Wołyńskiej i Podolskiej do cesarstwa. Podczas oblężenia Warszawy przez króla pruskiego i generała rossyjskiego Fersena, Nowosilcow używany był do korrespondencyj między armiją pruską a armiją Fersena, tudzież z działającą na Litwie, pod dowództwem księcia Repnina. W r. 1797 Nowosilcow wziął dymissyję z dozwoleniem wyjazdu do Anglii, i w Londynie przepędził lat cztery. W r. 1801, za rozkazem cesarza Alexandra I, ułożył ustawy o włościanach gubernij Inflandzkiej i Estońskiej, organizacyję senatu i ministeryjów; następnie mianowany kuratorem uniwersytetu petersburgskiego, prezydentem akademii nauk, towarzyszem ministra sprawiedliwości, posłem w Londynie i podpisał r. 1805 traktat Rossyi z Angliją. Później Nowosilcow towarzyszył cesarzowi w bitwie pod Austerlitz i w ciągu całej kampanii, zakończonej traktatem tylżyckim r. 1807. Przepędziwszy parę lat w Wiedniu, przybył w r. 1812 do Wilna i zostawał przy osobie monarchy. W r. 1813 mianowany wice-prezydentem rady tymczasowej księztwa Warszawskiego. W r. 1815 pełnomocnym delegowanym przy rządzie królestwa Polskiego, w r. 1818 konserwatorem uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie, r. 1821 prezesem komitetu w Warszawie ustanowionego do reorganizacyi wydziału edukacyjnego w królestwie Polskiem, w r. 1824 został kuratorem wileńskiego okręgu naukowego. W r. 1831 mianowany członkiem rady państwa, zasiadał pierwiastkowie w departamencie spraw królestwa Polskiego, następnie wyniesiony na prezydującego w radzie państwa i komitecie ministrów, zaszczycony został godnością hrabiego cesarstwa Rossyjskiego. Umarł z gorączki nerwowej r. 1838, w 76 roku życia.

Nowosilscy książęta. Miasto Nowosil, w latopisach ruskich pod r. 1155 wspominane, leżało w ziemi Wiatyczów, stanowiąc dzielnicę książąt Czernihowskich. Książęta Nowosilscy i Bielowscy początek swój prowadzą od Symeona Głuchowskiego, syna Michała księcia Czernihowskiego. Jeden z książąt Nowosilskich Roman, syn Symeona, w drugiej połowie XIV wieku, naciskany od Tatarów, przeniósł się do miasta Odojewa (w dzisiejszej gubernii Tulskiej); w r. 1375, zostając pod chorągwią moskiewską, brał udział w wojnie Dymitra Dońskiego z Michałem księciem Twerskim. Zależni od Litwy w wieku XIV i XV, książęta Nowosilscy, na mocy traktatów wielkiego księcia litewskiego Alexandra (r. 1494) i Zygmunta I (r. 1508) przeszli pod panowanie Moskwy. Następnie księztwo Nowosilskie, po zniesieniu udziałów, weszło do składu wielkiego księztwa Moskiewskiego. *J. Sa...*

Nowosiółki, w Galicyi, obwodzie Złoczowskim, o 1½ mili od Złoczowa

położona włość, z klasztorem pp. miłosiernych, r. 1811 przez dziedzica ówczesnego Strzembosza 4,250 dukatów uposażonym. W pobliżu znajduje się piramidalna góra *Winohrad* zwana, na której dawniej winną latorośl pielęgnowano, a obecnie bywają w tém miejscu często gliniane popielnice z węglami i szczątkami kości ludzkich znachodzone.

Nowosolski (Jan Chrzciciel), po łacinie pisał się *Novosolensis*, filolog, rodem z Węgier, w młodych latach przybył do Krakowa i tam do wymowy się przykładał. Po skończeniu akademii, odbył podróż do Austryi i Włoch, gdzie w Bononii uczył się u sławnych pod ten czas mistrzów, oraz w Padwie słuchał lekcyj Bonamica. Powróciwszy do Krakowa, zostawał w ścisłych związkach z Leonardem Cox, Marcinem Dobrogostem i Franciszkiem Mymerem, od których zalecony był Andrzejowi Krzyckiemu, biskupowi płockiemu i Fr. Bonerowi. Za namową tych ostatnich, wykładał prywatnie pisma Cycerona, młodzi szlacheckiej w Krakowie i tam umarł w r. 1550. Wydał z druku 1) *Epistola M. T. Ciceronis ad Quintum Ciceronem fratrem, qua boni principis institutio continetur* (Kraków, 1528, w 8-ce). Nowosolski, który był wydawcą tego dzieła, umieścił także do niego swe noty. 2) *Ciceronis de Inventione et arte rhetorica Libri II* (tamże, 1527, w 8-ce); 3) *Commentarium Rhetoricorum, ad C. Herrenum Libri IV* (tamże, 1527, w 8-ce). *F. M. S.*

Nowoszycki (Samuel Kajetan), współczesny biblijograf, rodem z gubernii Wołyńskiej, szkoły ukończył w liceum krzemienieckiem, a później był adwokatem sądu powiatowego w temże mieście, w którém obecnie zamieszkuje, zajmując się gorliwie biblijografiją polską, historyją Krzemieńca i szkoły tameczne). Wiele w tych przedmiotach jego rozpraw drukowane są w *Tygodniku petersburgskim*, w czasopismach lwowskich i *Biblijotece warszawskiej*. Materyjały swoje do biblijografii polskiej udzielił Jocherowi. Do ważniejszych jego wypracowań należą: *Starożytności krzemienieckiego zamku* (*Tygodnik petesburgski* na r. 1845, nr. 58); *O zamku mozyrskim* (tamże, 1841); *Wiadomości biblijograficzne* (tamże, na r. 1839, nr. 26 do 62); *Wiadomość historyczna o zamku krzemienieckim* (*Biblijoteka warszawska* na r. 1848, t. II, str. 53) i wiele innych. *F. M. S.*

Nowotaniec, w Galicyi, obwodzie Sanockim, o 2 mile od miasta Sanoka położone miasteczko.

Nowowiejski (Felicyjan), historyk zakonu dominikanów polskich, doktor teologii, urodził się w r. 1687 w Poznaniu, gdzie i dominikanem został. Wyższe zakonne stopnie przeszedł w Warszawie, był tutejszym przeorem klasztoru od r. 1742—1745, a potém w Sieradzu i w Łucku. Umarł w Poznaniu 1762 r. Wydał z druku 1) *Limpidissimae Aquinatis seu Conclusiones theologicae* (Kraków, 1722, folio); 2) *Phoenix decoris et ornamenti Provinciae Poloniae Ord. Praedic. Hyacinthus Odravansius redivivus* (Poznań, 1752, w 4-ce). Dzieło to napisane z polecenia kapituły generalnej bonońskiej i prowincyjonalnej łuckiej, nie zupełnie odpowiada swemu celowi, miało bowiem obejmować zupełną historyję zakonu dominikańskiego w Polsce, gdy tu większa część zajmuje sama panegiryczna deklamacyja lub mniej znaczące niekiedy dosłowne z dzieł wypisy. Pochwały osób odznaczających się pobożnością i nauką kończą się zwykle na szumnych i ogólnych słowach. Zaniedbanie porządnych cytacyj w niepewności zostawia czytelników, a styl lubo nie jest niezrozumiały, zanadto jednak przesycony barbaryzmami i solecyzmami. O dziełach uczonych dominikanów polskich, ledwo gdzie niegdzie bardzo niedokładna, daje się dostrzedz wzmianka. Widać, że więcej autora obchodziły spekulacyje ekono—

miczne, niż płody rozumu i naukowe prace. Prawdziwiej pierwsze fundacyje różnych klasztorów dominikańskich w Polsce opisuje i lepiej ich stan określa. Z tém wszystkiem, pomimo niektórych niedostateczności, dzieło to nie przestaje być ważném, niekiedy bowiem podać może wskazówkę do dalszych poszukiwań. Oprócz tego Nowowiejski przetłómaczył z włoskiego książkę p. t.: 3) *Życie doczesne pięciu kapłanów zakonu kaznodziejskiego* (Poznań, 1753, w 4-ce). *F. M. S.*

Nowowiejski (Józef Hipolit), sławny kaznodzieja, był poprzednio kapłanem zakonu bernardynów, z którego sekularyzowany, został plebanem cerekowskim, kanonikiem kieleckim, dziekanem radomskim, nareszcie kanonikiem sandomierskim. Mianowany przez króla saskiego w r. 1811 proboszczem w Iłży, umarł tamże 1824 r. Był to jeden z najwymowniejszych kaznodziei tegoczesnych, za którym ubiegano się i żadna uroczystość w najodleglejszej okolicy, żaden pogrzeb nie obszedł się, aby jego na kazalnicę nie wzywano. Są też w druku liczne jego kazania, miewane mianowicie na pogrzebach znakomitych osób, jak Małachowskich, Świdzińskich i t. d. i na uroczystości świętych, wydawane w Warszawie w latach 1803—1815. *F. M. S.*

Nowowiejski (Franciszek), pod tem nazwiskiem wydał podczas swego pobytu w Krakowie kilka dość zręcznych powieści, *Gąsiorowski Franciszek* współczesny autor, rodem z Warszawy i tu zamieszkały, b. uczeń uniwersytetu warszawskiego, później współpracownik Biblijoteki warszawskiej a teraz szczególnie bibliografii polskiej poświęcający się. Powieści te noszą tytuł *Andrzej z Tęczyna, powieść narodowa z dziejów XVI wieku* (Kraków, 1833, w 8-ce), 2) *Kmita i Bonerówna, powieść z dziejów narodowych XVI wieku* (tamże, 1834, w 8-ce), 3) *Szwedzi w Krakowie, powieść z dziejów krajowych XVII wieku* (tamże, 1835, w 8-ce), 4) *Ostatnia wojna Szwedzka, powieść krajowa z dziejów XVIII wieku* (Leszno, 1841, w 8-ce), umieszczona poprzednio w Przyjacielu Ludu, Rok VII. *F. M. S.*

Nowozybkow, miasto powiatowe gubernii Czernihowskiej, leży pod 52° 32′ szerokości północnej i 49° 35′ długości wschodniej, odległe o $21\frac{5}{7}$ mil od miasta gubernialnego Czernihowa. Liczba mieszkańców jego wynosi 7,493 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Nowy Albion, (po angielsku: New-Albion), tak Drake nazwał Kaliforniję i nadbrzeże północno-zachodnie Nowej Kalifornii i t. d.; dziś nazwa ta oznacza już tylko nadbrzeże pomiędzy 43 a 48 stopniem szerokości północnej. *F. H. L.*

Nowy Almaden, (po angielsku: New-Almaden), miasto w Kalifornii, w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, o kilka mil od miasta San-Francisco, sławne obfitemi w sąsiedztwie kopalniami żywego srebra, którego dostawiają po 8 centnarów dziennie, czyli w przecięciu po 24,000 centnarów rocznie. *F. H. L.*

Nowy Bajazet, miasto powiatowe gubernii Erywańskiej, w kraju Kaukazkim, leży o 14 mil od miasta gubernialnego Erywania. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,143 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Nowy Brandenburg, (po niemiecku: *Neubrandenburg*), miasto w wielkiém księztwie Mecklenburg-Strelitz, ma 5000 mieszkańców, fabryki sukna, kart do gry, tytuniu, huty szklane; prowadzi znaczny handel chmielem. *F. H. L.*

Nowy Brunświk (po angielsku: *New-Brunswick*), jedno z gubernatorstw Nowej Brytanii (*ob.*), w stronie północno-zachodniej Nowej Szkocyi,

od 45 do 49 stopnia szerokość północnej i od 66 do 70 stopnia długości zachodniej. W 1806 r., ludność wynosiła 35 do 40,000 mieszkańców; dziś liczą przeszło 160,000 dusz. Stolicą tej prowincyi jest *Frederick-town*; inne celniejsze miasta są i t. d., Andrew i Newcastle. Klimat jest bardzo ostry i zimny. *F. H. L.*

Nowydwór, miasto rządowe w gubernii i powiecie Warszawskim, położone pod twierdzą Nowogieorgiewską, (Modlinem), na nizinie pomiędzy dwiema rzekami, z prawej strony Narwią z lewej Wisłą, wśród lasów rządowych, przy trakcie bitym pocztowym pierwszego rzędu, od Zakroczymia wiorst 7 odległe. Dawno już istniała ta osada znana jedynie jako punkt zbiegowy dwóch wielkich rzek królestwa, o której wspomina Klonowicz, w swoim Flisie, i która była gniazdem znakomitego niegdyś na Mazowszu rodu Nowodworskich. Na miasto atoli wyniesiona została dopiero w r. 1782, gdy Stanisław książę Poniatowski, generał lejtnant i szef regimentu gwardyi pieszej koronnej, dziedzic dóbr Nowegodworu, obdarzył tę osadę ważnym przywilejem podług wzoru innych miast polskich i przepisał prawidła tyczące się samorządu i zobowiązań mieszkańców. Dążność przemysłowa i handlowa, kierowała księciem Stanisławem przy nadaniu tego przywileju. Jakoż niebawem założoną tu została fabryka sukna, do r. 1794 popierana przez dziedzica i brata jego księcia Michała Jerzego, Prymasa. Następnie nowy nabywca dóbr Nowodworskich, Ludwik Gutakowski, senator wojewoda, rozszerzył tę fabrykę i dźwignąć ją usiłował, ale brak było żywotnych sił i w r. 1820 zupełnie upadła. Dłużej tu utrzymywały się budowle statków wodnych, ale co szczególniejsza, w r. 1782 niejaki Jan Krieger, były kupiec Warszawski, założył tu na wielką skalę drukarnię hebrejską, która z zupełnem powodzeniem istniała przez lat 30, aż dopiero oblężenie Modlina w r. 1813, spowodowało upadek drukarni z którego się już więcej nie podźwignęła. Rok 1813, wielkie klęski zadał Nowodworowi, straszna powódź zalała całe miasto, zniszczyła budowle i z niemi mieszkańców, a oblężenie twierdzy dopełniło ruiny przez upadek handlu i przemysłu. W r. 1830 Nowydwór przeszedł na własność rządu przez zamianę z hr. Gutakowskim na inne dobra rządowe. Odtąd wcielony do dóbr dominijalnych Góra nie był właściwie ani wsią, ani miastem, dopiero rząd królestwa pierwszy zatwierdził przywilej lokacyjny księcia Stanisława Poniatowskiego, i wyniósł Nowydwór do znaczenia miasta, które korzystając szczególnie w ostatnich czasach z bliskości pierwszorzędnej w kraju twierdzy, znacznie wzrosło i w pomyślnym stanie się utrzymuje. W r. 1860 liczono tu ogólnej ludności 3149 głów, pomiędzy któremi było chrześcian 910, starozakonnych 2197, menonistów 42, utrzymujących się z rzemiosł, handlu i zarobku, na spławie statków wodnych. Domów murowanych ma 36, drewnianych 164. Są tu dwa kościoły, katolicki murowany z wyniosłą wieżą, wystawiony przez ks. Stanisława Poniatowskiego, i ewangelicki nowszej daleko struktury, skromny i dość obszerny. Nadto jest tu magazyn solny, i magazyn bankowy na skład zboża. Piękne to dzieło budowniczego Gaja, wznosi się okazale u stóp samej warowni. Nakład na sam bulwar nad Wisłą, wynosi 230,000 rsr. a magazyn, licząc w to szkody jakie pożar i powódź przed wykończeniem zrządziły, kosztował przeszło 786,000 rsr. Ogromny ten gmach, bez zaprzeczenia najwspanialsza budowla nowoczesna na całem wybrzeżu Wisły, wydzierżawiany był corocznie Intendenturze wojskowej, od początku zaś 1853 r., rząd w drodze kupna wszedł ostatecznie w jego posiadanie. Oprócz tego jest tu synagoga starozakonnych drewniana, także szkoła elementarna, jatki rzeźnicze

i piekarskie, oraz szlachtuz. Wszystkie te budowle ubezpieczone na summę rsr. 215,990. Miasto w części brukowane. Trakt bity wiodący od Jabłonny do twierdzy jest najokazalszą ulicą, inne ciasne i niebrukowane, rynek obszerny. Fabryka mydła i świec, wyrabiająca rocznie za sumę Rsr. 3,700; rzemiosła znajdują się w dobrym stanie. Jest magistrat, expedycyja poczty, szkoła elementarna, apteka i areszt detencyjny, jarmarków odbywa się sześć do roku. *F. M. S.*

Nowy Hampshire (po angielsku: *New-Hampshire)*, jeden ze Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, graniczy na północ z Niższą Kanadą, na wschód ze Stanem Maine, na południe z Massachusetts i na zachód z Connecticut, który to ostatni Stan dzieli go od Stanu Vermont. Powierzchni ma 348 mil kwad., i 318,000 mieszkańców. Stolicą jest miasto Concord. Rzeki Connecticut, Merrimak i Androscoggin nawadniają ten Stan, który w ogóle w stronie wschodniej jest piaszczysty, w środku i na północy górzysty, zkąd przezwano go Szwajcaryją Amerykańską. Klimat zdrowy; grunt żyzny wydaje wiele zboża; pastwiska obfite. Przemysł wzrasta z dnia na dzień, handel także jest nader ożywiony. Brzegi te zwiedził pierwszy w 1614 r. kapitan angielski Smith; był to wtedy kraj zamieszkały przez Indyjan Abenabich. W 1623 r. założono tu osadę angielską i nazwano całą okolicę Lakoniją, którą to nazwę przemieniono w 1629 r. na Nowy Hampshire. W 1640 r. połączono go z prowincyją Massachusetts, od którego znów w 1679 r. został oddzielony. Niezawisłość jego ogłoszoną została r. 1792.

Nowy Hannower (po angielsku: *New-Hanover*), kraina w Ameryce Północnej, w posiadłościach Angielskich (Nowej Brytannii), pod 50—54 stopniem szerokości północnej, między Nową Kornwalliją od północy, Nową Georgiją od południa, wyspą Quadra i Vancouver od południo-wschodu. Pod brzegami rozrzuconych jest mnóstwo wysep, między innemi archipelagi Pitta i Princess royal; łańcuch gór przerzyna kraj ten od północo-zachodu ku południo-wschodowi. Klimat jest zimniejszy niż w Nowej Georgii; to też kraj ten bardzo słabo jest zamieszkały. Nazwę nadał mu Vancouver, który zwiedził jego brzegi w latach 1792 i 1793.—Jedna z wysep na Oceanie Wielkim pod 2° szerokości południowej, a 148° długości wschodniej także nosi nazwę *Nowego Hannoweru*. *F. H. L.*

Nowy Jersey (po angielsku: *New-Jersey*), jeden ze Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki, ciągnie się od 38° 57′ do 41° 12′ szerokości północnej od 76° 29′ do 80° 46′ długości zachodniej. Na północ graniczy z Nowym Yorkiem; na wschód z Oceanem i rzeką Hudson, które oddzielają go i z tej strony od Stanu Nowego Yorku; na południe, z zatoką Delawarską, dzielącą go od Stanu tegoż nazwiska; na zachód z rzeką Delaware, która dzieli go od Pensylwanii. Ludność wynosi blisko 500,000 dusz. Miasto stołeczne *Trenton*. Grunt jest górzysty w stronie północnej, przerzynany dolinami i pagórkami w środku, płaski w stronie południowej. Nawadniają go rzeki Pasaic, Raritan, Egy-Harbour i inne. Klimat w części południowo-wschodniej umiarkowany; w północnej zimny lecz zdrowy; zboża, ziemniaków, jarzyn i owoców poddostatkiem, a kopalnie żelaza nader są obfite. Przemysł górniczy wysoko tu rozwinięty, pełno hut, wielkich pieców i t. d.; garbarstwo także jest wyborne. Brzegi Nowego Jersey zwiedził najpierwszy Hudson na początku XVII wieku; po nim byli tu Hollendrzy. Anglik Delaware nadał swoje nazwisko odkrytej przez siebie zatoce (1610 r.). Jakób I oddał inwestyturę tego kraju kompanii angielskiej w Wirginii, która tu jednak osad nie założyła

Hollendrzy wybudowali twierdzę Nassau, dzisiejsze Glocester, a Szwedzi skolonizowali następnie inną część Nowego Jersey, którą z początku nazwali *Helsingborg*, później *Nową Szwecyją*. Szwedów wyparli Hollendrzy, którzy wzajem w 1664 r. wypędzeni zostali przez Anglików. Ci ostatni nadali całkiem krajowi nazwisko *New-Jersey* i posiadali go aż do ogłoszenia jego niezawisłości. *F. H. L.*

Nowy Leon (po hiszpańsku: *Nuevo Leon*), prowincyja Mexykańska, dawniej Stan oddzielny w tej rzeczypospolitej, graniczy na północo-zachód z prowincyją Cohahuila, na zachód z prowincyją Chihuahua, na południe z prowincyjami Zacatecas i San-Luis-Potosi, na wschód z Tamaulipas. Ludność wynosi 39,600 dusz; stolicą jest miasto Monterey. *F. H. L.*

Nowy Mexyk, terrytoryjum w dawnej rzeczypospolitej Mexykańskiej, leży w stronie północnej prowincyi Durango i we wschodniej obu Kalifornij; od północy ku południowi ciągnie się na mil 110 długości, a szerokości na 47. Ludność wynosi 61,600 dusz; miasto stołeczne jest *Santa-Fe*. Grunt jest żyzny, ale bardzo długo był w zaniedbaniu i ztąd prawie całkiem jest nieuprawny. Niezliczone stada wołów i koni przebiegają kraj ten we wszystkich kierunkach. Wywóz tytoniu, skór kozich i piżmowcowych, oraz futer jest znaczny. *F. H. L.*

Nowymost (Neubrück), w wielkiem księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Szamotulskim, nad rzeką Wartą położone miasteczko, jest prywatną własnością. Ma kościół katolicki pod tytułem ś. Krzyża, dom modlitwy dla protestantów i synagogę. Ogólna ludność w r. 1841 wynosząca 646 głów zamieszkiwała w 77 domach. Odbywają się tu 4 do roku jarmarki. Odległe jest od miasta powiatowego Szamotuł mil 3, od Poznania $8^1/_4$. *C. B.*

Nowy Orleans (po angielsku: *New Orleans*), miasto w Stanach Zjednoczonej Ameryki Północnej, stolica stanu Louisiana, na lewym brzegu rzeki Missisipi, na wyspie, o mil 23 od zatoki Mexykańskiej, o 300 od Washingtonu. Miasto to w r. 1830 miało 50,000 mieszkańców, w 1840 ludność już była przeszło podwojona. Położenie jego nie jest zbyt zdrowe. Ulice nadbrzeżne są szerokie i piękne; przedmieść jest 11. Między gmachami publicznemi odznaczają się: nowy pałac rządowy, pałac gubernatora, arsenał, gmach sądowy, komora celna Unii, nowy bazar, katedra katolicka i dwa teatra. Nowy Orleans jest rezydencyją biskupa katolickiego; ma gimnazyjum, biblijotekę, 8 pism peryjodycznych, huty żelazne, walcownie bawełny, tartaki i 4 banki. Handel wewnętrzny, również jak morski jest bardzo znakomity; Nowy Orleans po Nowym Yorku najpierwsze zajmuje w Unii miejsce pod względem wywozu. Kolej żelazna łączy to miasto z jeziorem Pontchartrain. Nowy Orleans założony w 1717 r. (za rządów finansowych Law'a we Francyi), nazwany został od ówczesnego regenta i księcia Orleańskiego; rozwój miasta atoli nastąpił dopiero po 1772 r. Równie jak cała Louisiana miasto to należało kolejno do Francyi, potém od 1763 r. do Hiszpanii, zaś od r. 1803 do Unii. Anglicy na próżno usiłowali zdobyć je w 1814 r. *F. H. L.*

Nowy Oskoł, miasto powiatowe gubernii Kurskiej, leży pod 50° 46′ szerokości północnej i 55° 32′ długości wschodniej, nad rzeką Oskołem, odległe o $29^4/_7$ mil od miasta gubernijalnego Kurska. Liczba mieszkańców jego wynosi 507 głów płci obojga (w r. 1861). *J Sa...*

Nowy Rok. W wiekach starożytnych, poganie zaczynali w dniu tym Rok nowy. Rzymianie, na cześć bożka Janusa i bogini Streny, sprawowali igrzyska i biesiady, do których mięszała się rozpusta. Mężczyzni za niewia-

sty, niewiasty zaś przebierały się za mężczyzn. Pierwotni chrześcijanie, łączyli się nieraz do tych zabaw. Kościół ś. przeto, dla ochronienia ich od gorszących zabaw, nakazał w dniu tym post i publiczne modły z suplikacyjami, które wtedy ustały, kiedy bałwochwalstwo upadło. Kościół nasz dnia 1 Stycznia, obchodzi oktawę Bożego Narodzenia, tudzież tajemnicę Obrzezania Zbawiciela i nadania mu imienia Jezus. W całym świecie chrzescijańskim dzień ten obchodzony jest uroczyście. Po nabożeństwie, każdy krewnym, przyjaciołom, znajomym, składa osobiście, powinszowania szczęśliwego roku, lub (jak nie tak dawny chce mieć zwyczaj) rozsyła tylko bilety. W dniu tym, panujący lub ich zastępcy i wyżsi dygnitarze przyjmują od obywateli jak i urzędników, życzenia. Królowie polscy na nowy rok, obdarzali swoich dworzan kosztownemi podarkami: takowe w kółkach rodzinnych noszą nazwę kolendy. W dawnej Polsce, proboszczowie zacząwszy od wigilii Bożego Narodzenia do Nowego Roku, obchodzili gospodarzy wiejskich, wraz z klechą czy organistą; po prześpiewaniu pieśni kolendowej o narodzeniu Chrystusa, składali opłatki, a zasiadłszy w chacie, robili scisły examen, czy gospodarz i żona jego oraz dziatwa i czeladź, umie pacierz i katechizm. Później, szczególniej w wieku XVIII, poszło to w zaniedbanie, ze szkodą ludu naszego. Z dniem Nowego roku, zaczyna się właściwie mięsopust, albo inaczej zwane zapusty, a z cudzoziemska Karnawał. *K. Wł. W.*

Nowy Sącz (ob.) *Sandecz* czyli *Sącz Nowy*.

Nowystaw (Neuteich), miasto w dawnem województwie Malborgskiem, na północ od Malborga, w wielkich Żuławach, nad rzeczką Swentą albo Tiege. Założone w r. 1329, przez pożar 1400 wiele ucierpiało, później w wojnach nie małemu uległo zniszczeniu.

Nowy Targ *(Novum Forum, Neumarkt)*, dawniej w południowej części województwa Krakowskiego, obecnie w Galicyi, obwodzie Sandeckim, ostatnie pod Tatrami miasteczko, zkąd rozwija się majestatyczny widok. Leży o 13 mil od Nowego Sącza, przy zbiegu Czarnego i Białego Dunajca oraz Białki, wśród doliny od jego imienia zwanej; główny punkt handlu płótna i wina całej tatrzańskiej okolicy. Kazimierz Wielki r. 1346 pozwolił Teodorykowi Sija na 150 łanach frankońskich założyć to miasto. Zygmunt I zważając, iż droga przez miasto do Orawy idąca, wielkim nakładem pieniędzy zrobiona i utrzymywana, jest zaniechaną, gdyż kupcy i furmani z miedzią, ołowiem i z innemi towarami, zmuszani są innym udawać się traktem, polecił 1535 r., ażeby prowadzący towary z Węgier i udający się tamże, przez Nowy Targ przejeżdżali. Roku 1593 ustanowiony tu został skład wina i różnych towarów, a 1603 r. ogłoszony mandat królewski nakazuje kupcom wykonywanie praw składowych. Według lustracyi stanu miasta z r. 1636 znajdowało się wówczas 179 domów; podług zaś takiejże z r. 1765 lustracyi było 160 domów. Nowy Targ był starostwem i miał sąd własny na prawie magdeburskiem. Miasto to posród obszernej równiny Karpatami otoczonej położone, z drzewa lecz porządnie zabudowane z 3,000 mieszkańców, ma piękną farę i murowany ratusz na obszernym rynku. Na wzgórzu stoi mały z modrzewia dobrze zachowany kościołek ś. Anny; napis w nim poświadcza, iż 1219 r. był wystawiony. Podług podania wznieść go mieli rozbójnicy, w celu przebłagania Boga za swe zbrodnie; obraz zaś ołtarzowy porwać mieli z jednego kościoła w Węgrzech. Podczas najazdu Tatarów r. 1260, mieszkańcy tego miasta i okoliczni w stawionym odporze w pień byli wycięci. Pobliskie dwie

wsie nazwiskami swemi mają poświadczać miejsca: Krauszów, gdzie pobitym uszy urzynano, Ludzimierz zaś, gdzie uszy te worami mierzono. *C. B.*

Nowy Testament, czyli druga połowa Biblii, albo Pisma Świętego, składa się z ksiąg świętych, pisanych po przyjściu Jezusa Chrystusa; zamyka w sobie przymierze, które Bóg zawarł ze wszystkiemi narodami, za pośrednictwem Człowieka-Boga, Syna Bożego, Jezusa Chrystusa. Dwadzieścia siedm części, z których składa się Nowy Testament, są następujące: 1) Ewangelija, według św. Mateusza, to jest historyja żywota Jezusa Chrystusa, napisana przez św. Mateusza; 2) Ewangelija, według św. Marka; 3) Ewangelija, według św. Łukasza; 4) Ewangelija, według św. Jana; 5) Dzieje Apostolskie, pisane przez św. Łukasza, a obejmujące opowiadanie tego co się działo w pierwszych latach nauczania wiary Chrystusowej przez Apostołów, 6) Czternaście Listów św. Pawła: Do Rzymian, Dwa do Koryntyjan, do Galatów, do Efezów, do Filipensów, do Kolossan, Dwa do Tessaloniczan, Dwa do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona, do Żydów; 7) Dwa Listy św. Piotra; 8) List św. Jakóba; 9) Trzy Listy św. Jana; 10) List św. Judy; 11) Apokalipsis albo Objawienie św. Jana. Księgi Nowego Testamentu są autentyczne, pisane przez Apostołów albo uczniów Jezusa Chrystusa; wypadki opowiedziane w nich są prawdziwe; i nie ma żadnej wątpliwości, że były pisane za natchnieniem Ducha Świętego. „Stary Zakon, mówi św. Jan Złotousty, istniał tylko przez Jezusa Chrystusa i dla Jezusa Chrystusa. On sam jest założycielem jednego i drugiego przymierza, Ewangelija jest tylko rozszerzeniem i uzupełnieniem prawa Mojżeszowego, Stary Testament tylko wyprzedził Nowy, a ten posłużył jedynie do wyjaśnienia Starego. Nowy Zakon jest dopełnieniem i wydoskonaleniem tego, który poprzedził: ten był wzorem i cieniem; Nowy jest zaś prawdą rzeczy istotną. Cały Nowy zakon mieści się w Starym: wszędzie jest ten sam Bóg prawodawca; wszędzie Jezus Chrystus jest środkowem ogniskiem i celem zakonu, Mojżesz i Prorocy mówią o Jezusie Chrystusie na każdej stronnicy Starego Testamentu; Jezus Chrystus na każdej stronnicy swojej Ewangelii, odsyła do Mojżesza i do Proroków. W Starym Testamencie znajduje się wielka liczba figur, a wszystkie te figury odnoszą się do Jezusa Chrystusa, którego dzieje opisuje Nowy Testament."—O wydaniach Nowego Testamentu i przekładach na różne języki, obacz artykuł: *Biblija.* *L. R.*

Nowytomyśl, *Lutomyśl* (Neu Tomysl), w Wielkiem Księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, w samym środku leśnej części powiatu Bukowskiego położone miasteczko, w r. 1837 liczyło mieszkańców 809 głów. Są tu sukiennicy i garbarnie. Odbywają się 4 do roku jarmarki. Jest poczta listowa. Odległe od miasta powiatowego Buku mil 4, od Poznania $8^1/_4$. *C. B.*

Nowy Uzień, miasto powiatowe gubernii Samarskiej, leży nad rzeką Uzienią, odległe o $52^1/_7$ mil od miasta gubernijalnego Samary. Liczba mieszkańców jego wynosi 6,650 głów płci obojga (w r. 1861). W powiecie Nowo-Uzieńskim początek biorą góry zwane „Obszczyj Syrt," stanowiące przedział między rzekami do Urala i Wołgi płynącemi. Grunt powiatu jest gliniasty; rolnictwo stanowi główne mieszkańców zatrudnienie. *J. Sa...*

Nozdrza, ob. *Nos.*

Nozdrza u koni, tak zwą się dwa znacznej obszerności otwory, znajdujące się nad górną wargą, które stanowią ujścia kanałów nosowych. Otwory te, opatrzone wspólną środkową ścianą, uformowaną przez chrząstkowatą przegrodę nosa, utrzymywane są w rozwarciu tak przez przeznaczone do tego celu mięśnie, jakoteż przez tak zwane skrzydełka nosowe, którym za podstawę słu-

żą właściwego kształtu chrząstki. Przy kącie górnym każdego nozdrza zaraz od wejścia do kanału nosowego, tworzy fałd skórny zdwojenie w postaci workowatej; są to tak zwane *nozdrza rzekome* (fałszywe), tylko rodzajowi konia właściwe; pozostała bowiem część prożni nosowych, nazwę *nozdrzy prawdziwych* nosi. Do wnętrza kanału nosowego, mianowicie nozdrzy rzekomych, wpuszcza się na pewną głębokość skóra, powierzchnią ciała powlekająca, która jednak następnie przechodzi w błonę śluzową odznaczającą się żywą różową barwą. U zwierzęcia zdrowego, zostającego w spokojności, jest ruch nozdrzy przy oddychaniu tak nieznaczny, że go prawie dojrzeć nie można; i dopiero przy męczącej pracy i wytężonym biegu, staje się on wyraźniejszym i bardziej przyspieszonym. Ruch przeto skrzydełek nosowych wydatny i przyspieszony, mianowicie przy znaczniejszém rozszerzeniu nozdrzy, jest dowodem stanu chorobnego, albo ogólnego, gorączkowego, albo miejscowego organów oddychania, najczęściej dychawicy. Na nozdrza przeto, przy nabywaniu konia, szczególna baczność zwracana być winna, przyczém jednak należy brać pod rozwagę, nie tylko sam ruch nozdrzy, ale i własności wytchnionego powietrza, ilość oraz własności śluzu przez błonę śluzową nosa wydzielonego, samą tę błonę pod względem rozmaitych własności, zwłaszcza pod względem gruzełków lub wrzodzików na niej znajdować się mogących, i t. d. Na szczegóły te i im podobne wypada zwracać uwagę z powodu, że przewodniczą w ocenieniu stanu zdrowia konia, a między innemi i w wyrzeczeniu, czy zwierzę nie jest dotknięte chorobą tak ważną i niebezpieczną, jaką jest nosacizna końska (ob.). *P. S.*

Nowy York *(New York)*, jeden ze Stanów Zjednoczonych Północno-Amerykańskich, graniczy na północ z jeziorem Ontario, rzeką św. Wawrzyńca i Niższą Kanadą; na wschód ze Stanami Vermont, Massachusetts i Connecticut; na południe z Oceanem i ze Stanami New-Jersey i Pensylwaniją; na zachód z Pensylwaniją, z jeziorem Erie i Niagarą. Ludność wynosi **3,092,400** dusz. Stolicą tego Stanu jest miasto Nowy York; inne miasta ważniejsze są: Albany, siedlisko rządu, Shenectady, Troy i Hudson. Stan ten nawodniony jest przez rzeki Hudson, św. Wawrzyńca, Delaware, Surquehannak, Mohawk, oraz przez jeziora Ontario, Erie i Champlain, nakoniec przez kilka kanałów. Grunt jest górzysty, ale w ogóle żyzny, przemysł i handel kwitną tu w wysokim stopniu. *F. H. L.*

Nowy York *(New York)*, miasto w Stanach Zjednoczonej Północnej Ameryki, stolica Stanu tegoż nazwiska, leży na końcu południowym wyspy Manhattan, w wielkiej zatoce, o **70** mil od Washingtonu, pod **76**° **18**, długości zachodniej; **40**° **41**′ szerokości północnej. Ludność wynosiła w **1855** r. **640,600** dusz, (w r. **1697** było tylko **4302** mieszkańców,—w r. **1800** liczono ich **60,000**, — w r. **1830** już **208,000**). Port jest bardzo piękny, uzbrojony w forty i bataryje. Ulice są w dawnych dzielnicach miasta wązkie, w innych okazałe i wysadzane topolami (jedna ulica Broadway ma blisko milę długości); wszystkie prawie są proste i równoległe. Nowy York jest rezydencyją biskupa, ma kościół katedralny, kościoły: św. Jana, św. Pawła i św. Trójcy; *City-Hall*, najpiękniejszy z gmachów tego miasta, prawie cały z marmuru białego; *Exchange*, który spłonął w **1835** r. i odbudowany został z marmuru; szpital powszechny i kilka innych szpitali, dwa arsenały (jeden należący do Unii, drugi do Stanu Nowego Yorku), komorę celną, dwa teatra, *City-Gaol* i *Penitentiary* i bank, muzeum, towarzystwa literackie i filozoficzne, towarzystwo Linneusza, towarzystwo rolnicze, historyczne, lekarskie; akademiję sztuk pięknych;

Columbia-college (rodzaj uniwersytetu założonego w 1831 r.), szkołę lekarską z ogrodem botanicznym, seminaryjum teologiczne, instytut głuchoniemych i t. d.; dwie biblijoteki, muzeum amerykańskie, czyli zbiór broni i narzędzi indyjańskich, gabinet historyi naturalnej, galeryję obrazów, instytut typograficzny amerykańskiego towarzystwa Biblijnego. Handel Nowego Yorku jest ogromny, największy z całej Ameryki; obejmuje on mniej więcej wszystkie artykuły przywozu i wywozu. Księgarstwo stoi na stopie bardzo kwitnącej. Pomiędzy Nowym Yorkiem, Londynem, Liwerpolem i Hawrem istnieje regularna kommunikacyja pakietbotów pocztowych. Jest to miejsce urodzenia Washingtona Irwinga.—Miasto to założone zostało w 1621 r. przez Hollendrów, którzy nazwali je Nowym Amsterdamem; dzisiejszą nazwę ma od Jakóba II, gdy ten jeszcze był księciem Yorku. Ludność wzrasta ustawicznie, chociaż ją febra żółta często dziesiątkuje *F. H. L.*

Nożownictwo. Rozmaite wyroby nożownicze przygotowują się ze stali rafinowanej lub lanej. Pierwsza używa się na przedmioty, które nie wymagając wielkiej twardości, powinny do pewnego stopnia być giętkie, aby przy użyciu nie łamały się, jak naprzykład noże stołowe lub kosy. Stal lana ze wszystkich rodzajów stali daje się najpiękniej polerować i przyjmuje najsilniejszy hart, i dla tego też używają jej na delikatniejsze wyroby nożownicze, jak brzytwy, scyzoryki lub narzędzia chirurgiczne. Jedyną wadą wyrobów ze stali lanej jest ich kruchość obok stosunkowo wysokiej ceny, pochodzącej nie tylko z drogości używanego na nie materjału, lecz i z trudności samej roboty, która wykonywać się winna w temperaturze nie zbyt wysokiej. Przy fabrykacyi noży stołowych, odkuwa się najprzód z grubszego ostrze ze stali, następnie spaja się je czyli szwejsuje z pręcikiem żelaznym kwadratowym mającym stanowić osadę noża, ogrzewa na nowo i wykuwa ostatecznie młotkiem. Dla zahartowania ogrzewa się nóż po raz trzeci do czerwoności, i zanurza szybko w zimnej wodzie końcem na dół. Twardość otrzymaną przez hartowanie należy sprowadzić do właściwego punktu przez *odgrzewanie*, dopóki stal nie przybierze koloru naleciałego pomarańczowego, odpowiadającego temperaturze około 282 stopni Celsyjusza, poczém nóż przychodzi do szlifierni dla ostatecznego wykończenia. W nożach zwyczajnych grzbiet i osada noża robią się z żelaza, a samo tylko ostrze bywa stalowe, przeciwnie do noży zbytkowych Thomasson w Anglii wynalazł sposób szwajsowania ostrzy stalowych z grzbietami złotemi lub srebrnemi. Oprócz fabrykacyi ręcznej, wyrabiają także noże sposobem mechanicznym na walcowni. Sposób ten, wynaleziony przez Smitha w Sheffield w 1827 roku, polega na przepuszczaniu stali ogrzanej do jasnej czerwoności pomiędzy dwoma walcami pełnemi, na powierzchni których znajdują się wyżłobienia stanowiące odcisk noża z osadą.—Widelce robią się ze sztabek kwadratowych stosownej długości, grubych na 9 millimetrów; po odkuciu osady trzonka, rozpłaszcza się koniec przeciwległy na długości jaką następnie mieć mają zęby i wycina się je odrazu za pomocą stosownego stempla. Tak przygotowany widelec ogrzewa się do ciemnej czerwoności i studzi powoli, aby stal zmiękczyć i ułatwić dalsze obrabianie, polegające na wykończeniu zębów pilnikiem i nadaniu im stosownej krzywizny, poczém widelec hartuje się i odgrzewa do koloru ciemno błękitnego. Wyrób ręczny noży i widelców wymaga dwóch robotników, to jest kowala i pomocnika. Ostrza scyzoryków wyrabia zwykle jeden robotnik, używając młotka ważącego około $3^1/_4$ funta i dwóch kowadełek, z których mniejsze może być osadzone w większem. Za pierwszem ogrzaniem odkuwa się z grubszego nożyk wraz z osadą opierającą się na sprężynie, za drugiem formuje się do-

kładnie osada i przebija w niej otwór, wreszcie nagrzewa się po raz trzeci dla wykończenia ostrza młotkiem i zrobienia nacięcia, które następnie służy do otwierania scyzoryka. Po ogrzaniu do czerwoności hartuje się w zimnej wodzie i odgrzewa dopóki nie okaże się na powierzchni kolor naleciały ciemno słomiany, odpowiadający temperaturze około 250° Cels. Brzytwy wyrabiają się z płaskich sztabek stali lanej szerokości około $\frac{1}{2}$ cala, a grubości takiej, jaką mieć powinien grzbiet brzytwy. Do czynności tej wymagającej dwóch robotników, używa się kowadła z brzegami zaokrąglonemi, służącemi do nadania brzytwie wklęsłości w kierunku długości, przez co o wiele ułatwia się praca szlifierza. Po zahartowaniu w zwyczajny sposób, odgrzewa się brzytwy tylko do koloru słomianego, jaki stal przybiera w temperaturze około 228 stopni. Nożyczki wszelkiej wielkości odkuwa jeden robotnik używając kowadła, którego płaszczyzna górna ma około 11 cali długości, a 4 szerokości. Na kowadle tem, ważącém około 170 funtów, mogą być osadzone rozmaite formy czyli *gezenki*, służące do nadania żądanego kształtu różnym częściom nożyczek. Po odkuciu oddzielnie obu szczęk, zmiękcza się je przez ogrzanie i wolne ostudzenie, obrabia pilnikiem, przewierca otwory na nit mający następnie łączyć obie części, wreszcie hartuje się część przednią i odgrzewa ją przy małych nożyczkach do koloru naleciałego ciemno-słomianego; przy większych zaś do jasno-czerwonego (277° Cels). W wielkich nożycach krawieckich, ostrza tylko są stalowe, pozostałe zaś części wyrabiają się z żelaza. Szlifowanie wyrobów nożowniczych odbywa się za pomocą kamieni szlifierskich okrągłych, obracających się około osi w korytku napełnionem zimną wodą, która zwilżając ciągle powierzchnię kamienia, zapobiega ogrzewaniu się narzędzi, a tem samem odhartowaniu się ich. Wielkość kamieni zależy od kształtu szlifowanych narzędzi i kamienie znacznej średnicy użyte być mogą do narzędzi zupełnie płaskich jak naprzykład noże, gdy tymczasem brzytwy mające powierzchnią wklęsłą, wymagają kamieni małych, którychby promień nie przechodził promienia krzywizny wklęsłej powierzchni brzytwy. Kamienie szlifierskie mają głównie na celu doprowadzenie wyrobów nożowniczych do zamierzonego kształtu i wymiarów, dla wyostrzenia zaś i wygładzenia używa się krążków drewnianych opasanych na obwodzie skórą lub obrączką z aliażu ołowiu i cyny, którą powleka się warstewką massy złożonej z łoju i delikatnego szmerglu. Polerowanie wreszcie delikatnych wyrobów nożowniczych odbywa się na krążkach drewnianych opasanych skórą bawolą i powleczonych miałkim kolkotarem; prędkość tych krążków bywa znacznie mniejsza niż kamieni używanych do szlifowania. *Al. M.*

Nożyce (Tolpa), tak nazywamy guzowatą okrągłość, tworzącą się nieraz na korku u koni, tuż za uszami, która po przepęknieniu następującém zwykle w skutek rozwinięcia się ropy, zamienia się w przetokę czyli w tak zwaną fistułę. Stan ten chorobowy, jakkolwiek z pozoru mało znaczny, należy jednak do ważniejszych; nie tylko bowiem nożyce są zazwyczaj do uleczenia trudne, ale nadto rozwinięta ropa, zapuszczając się w głąb', wnika czasami do kanału kręgosłupa, a w takim razie może nastąpić nagle pośród drgań konwulsyjnych śmierć zwierzęcia, skutkiem obrażenia rdzenia kręgowego. Przyczyną nożyc bywa zazwyczaj mechaniczne obrażenie, naprzykład uderzenie; zdarza się też choroba ta nieraz u koni niespokojnych, narowistych, oraz u takich, które mają zwyczaj schylania się pod żłób, dla wyjadania szczątek paszy, bowiem przy nagłem podniesienin głowy następuje u nich nieraz uderzenie w okolicę karku, o spodnią krawędź żłobu. Jakkolwiek przy bliższem obej-

rzeniu, a zwłaszcza obmacaniu karku, nie trudno wykryć nożyce, mianowicie jeżeli guz zamienił się już w przetokę, przecie przy niskim rozwoju choroby, i gdy się przytém nie zwróci uwagi na nieprawidłowe schylanie głowy na dół, a czasami więcej na bok, może ten stan chorobny ujść baczności tem bardziej, że zajmuje miejsce ciała z położenia swego dla wzrostu mniej przystępne i osłonięte poczęści uszami, a poczęści włosami grzywy i czupryny; ponieważ zaś nożyce, jak wyżej wspomniono, stanowią niebezpieczną chorobę, przeto nie należy nigdy przy nabywaniu konia zaniedbywać szczegółowego obejrzenia karku. Wspomnieć jeszcze tu wypada, że powszechnie, lubo niewłaściwie, oznaczają nazwą nożyc także przetokę kłębu grzbietowego od osednienia u koni często powstającą. *P. S.*

Nożyce. Kształt i użycie nożyczek lub nożyc krawieckich są powszechnie znane, niektóre szczegóły dotyczące ich fabrykacyi podano w artykule: Nożownictwo, wspomnimy jeszcze o nożycach używanych do krajania blach metalowych. Nożyce podobne bywają poruszane ręcznie lub za pomocą machin; w pierwszym razie składają się z dwóch szczęk, z których dolna jest zazwyczaj stale przytwierdzona do stołu lub ściśnięta w szrubsztaku, górna zaś opatrzona rękojeścią, może poruszać się w płaszczyznie pionowej. Obie szczęki złączone są w jednym końcu nitem lub szrubką stanowiącą oś obrotu; złączenie szrubą jest dogodniejsze z tego względu, że pozwala w razie potrzeby rozebrać nożyce dla wyostrzenia oddzielnie każdej szczęki, lub ścisnąć je ku sobie w razie obluzowania się. Ostrza podobnych nożyc są stalowe, grzbiety zaś i rękojeść żelazne; części stalowe i żelazne w nożycach mniejszych bywają zeszwajsowane, w większych zaś wyrobione oddzielnie i złączone szrubami. Gdy grubość blachy przechodzi 2 millimetry, nożyce ręczne są niedogodne w użyciu, gdyż dla powiększenia skutku siły należy zbytecznie przedłużyć szczękę górną, aby powiększyć ramię siły, i dla tego też w kotlarniach prowadzonych na większą skalę lub w fabrykach machin używają nożyc mechanicznych, mogących krajać blachę lub sztaby żelazne kilkunastu millimetrów grubości. Zasada budowy nożyc mechanicznych jest następująca: na głównym wale poruszanym jakimkolwiek bądź silnikiem, osadzone jest koło zamachowe i trybik zazębiający z kołem zębatém większej średnicy, osadzoném na drugim wale. Na tym ostatnim wale znajduje się excentryk lub korba podnosząca silny drąg z żelaza lanego, do którego przytwierdzony jest nóż stalowy stanowiący górną szczękę nożyc, dolna zaś jest stale przytwierdzona do fundamentu machiny. Nóż górny może być albo poruszany pionowo, albo też obracać się o pewien kąt około stałej osi, podobnie jak w zwykłych nożyczkach ręcznych. Nożyce tego rodzaju mogą pokonywać opór bardzo znaczny, lecz krajać mogą tylko w kierunku linii prostej, i dla tego do wykrawania krzywizn używają przyrządu odmiennej budowy, złożonego z dwóch krążków z zaostrzonemi stalowemi brzegami, które stykają się obwodami i obracają w kierunkach przeciwnych. Blacha przepuszczana pomiędzy krążkami może być krajaną podług dowolnej linii krzywej, lecz gdy grubość jej w stosunku do średnicy krążków jest zbyt znaczną, obwody ich muszą być przed zahartowaniem lekko nacięte pilnikiem, aby blacha mogła być przez nie chwytaną i wciąganą. *Al. M.*

Nubija, ziemia obejmująca kraje położone między Egiptem i Abissyniją. W ściślejszem wszakże znaczeniu, nazwa ta służyćby tylko winna krajowi zamieszkanemu przez lud Nubijczyków osobnym mówiący językiem, rozciągającemu się wzdłuż doliny Nilu Elefantyny, od pierwszych wodospadów aż do południowej granicy prowincyi Dongola i część i stepów na południo-zachód od

Dongoli aż ku Kordofanowi. Lud Nubijczyków wymieniają Eratostene i Strabo, jako liczne plemię na zachodzie Nilu osiadłe i zamykające wówczas (prawdopodobnie) Kordofan wraz z przytykającemi doń północnemi Oazami. Dopiero około r. 300 po Chrystusie, poruszył ich z Oazów ku Nilowi Dyoklecyjan, powołując do powiatów pogranicznych Syeny na straż Egiptu od wkraczających od strony górnego Nilu Blemmyj'czyków i Megabarów. W następnych stuleciach lud ten wspominany bywa już to w towarzystwie Blemmyj'czyków już jako wróg tychże. Powoli jednak wyparli tych ostatnich Nubijczycy z doliny Nilowej na wschód ku morzu Czerwonemu. W VI stuleciu wkroczył do Nubii chrystyjanizm wedle formy jakobityjskiej, a państwo to zakwitło i spotężniało. Król mieszkał w mieście Donkola (dzisiejszym staro-Dongola). Prowincyjami zarządzali jego namiestnicy. Północna strona państwa, od File (Philae) idąca aż do północnej granicy dzisiejszej Dongoli, zwała się Meris i miała swego wielkorządcę zwanego *Panem od góry*, mieszkającego w Addoa (dzisiejszém Adee, naprzeciwko Abusimbel). Strona południowa nazywała się Mokra, i w okolicy rzeki Abbara graniczyła z krajem Aloa, łączącém się od południa i wschodu z państwem Axum (Abissyniją). Chrześcijańska Nubija kwitła od VII do XIV stulecia; liczne wznoszono wówczas kościoły i klasztory, których zwaliska po dziś dzień widne są w dolinie Nilu, a osobliwie w Dongoli. Dwa południowe państwa również były chrześcijańskiemi, i należały do wyznawców Kśścioła koptyjskiego. Później ogólną nazwę Nubii, pod względem kościelnym, rozciągnięto na wszystkie trzy państwa, a nazwa ta aż do obecnej chwili nie ze wszystkiem znaczenie swoje utraciła. Od początku XIV stulecia, Nubija coraz bardziej ulegała naciskowi wkraczających do niej Arabów, a w r. 1350 sam król zmuszony był przyjąć islamizm, który dziś wszyscy krajowcy wyznają jako religiję panującą. Wyższą część Nubii, złożoną z dzisiejszych prowincyj Berber, Robakat, Monassir i Szajgijeh, obsiedli Arabowie i dla tego z części tej język nubijski prawie zupełnie został wypartym. Podobnież mówi tylko po arabsku lud mieszkający w pasach nadnilowych, niegdyś do kraju Aloa należących, aż do kraju przez plemiona Negrów zajętego. W krajach na wschód Nilu położonych, w kraju Bellad-e-Taka graniczącym od południa z Abisssyniją, i w północnych stronach ku Assuan, lud mówi językiem Bega pochodném od starożytnego języka maraityjskiego, który zapewne był także językiem kraju Aloa. Język nubijski zachował się po części w Kordofanie i jego okolicy. W dolinie Nilu rozpada się na trzy narzecza, t. j. na Dongolskie używane w granicach tego kraju, na kataraktowe używane w krainie wodospadów poniżej Dongoli i w Nubii niższej aż do Korusko, i na Niższo-nubijskie od dongolskiego mało co różne, używane od Korusko (w Wadi-Kenus), aż do Elefantyny, które zdaje się tu być naniesione przez Arabów i plemiona Ben-Kenz, czas jakiś w posiadaniu tronu dongolskiego zostających, i wielorako z Nubijczykami spokrewnionych i zmięszanych. Arabowie, lud i język nubijski zowią Berber (w liczbie mnogiej Barabra) oznaczając przez to lud obcy i barbarzyński, którą to nazwę zupełnie w tém samém znaczeniu nadają oni i różnym ludom Tuarik'shim osiadłym w górach Atlasu. Sami zaś Nubijczycy, oddawno aż po dziś dzień, zowią siebie Nob (w liczbie mnogiej Nobi). Liczba ich w Dongoli nie przenosi 60,000 głów, w północnej zaś Nubii wynosić ma 130,000 głów. W r. 1820 zdobyta przez Ismail-paszę, jednego z synów Mehmed-Alego, jest dziś Nubija własnością paszy Egiptu.

Nuceryn (Sebastyjan), po łacinie pisał się *Nucerinus*, a właściwe jego nazwisko było *Orzeszko*, teolog i kaznodzieja. Urodził się w Szkalmierzu 1565 r., nauki odbył w akademii krakowskiej, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii. Później kosztem Krystyny z Myszkowskich Budzińskiej, wysłany do zagranicznych akademij, otrzymał tamże stopnie doktora teologii i obojga prawa. Powróciwszy do kraju był najprzód kaznodzieją w Tarnowie, potem z woli biskupa Bernarda Maciejowskiego, przełożonym nad seminaryjum krakowskiem, naostatek w kościele katedralnym krakowskiem, objął urząd kaznodziei, który z wielką chwałą przez lat 24 sprawował. Oświecał słowem Bożem i mądremi pismami błądzących w wierze, grzeszników do pokuty gorącą namową prowadził. Na wielu książkach czytamy go cenzorem dzieł duchownych. Umarł w Krakowie dnia 23 Września 1635 r. Starowolski (*de clar. Orat. pag.* 96) mieni go naczelnym wieku swego kaznodzieją, którego silnej i porywającej wymowie cała Polska wydziwić się nie mogła. „*Orbis Sarmatici decus, Alter Nazianzenus*" Vitellius mówca Tyliciański w pochwale pogrzebowej Nuceryna (*Lucerna splendens*), takie o nim daje zdanie„ Był to prawdziwy rycerz Chrystusowy, którego męztwo rosło w miarę doznawanych blizn i ciosów, wielkość duszy, wśród usiłujących zachwiań nią postrachów. Kazania jego nie byłyć to próżne brzęczadła któreby powierzchownym tylko dźwiękiem łudziły ucho, ale jakby miecz obosieczny przenikający duszę aż do głębi. Powiadano niegdyś o Peryklesie, że słowa jego zostawiały w umyśle słuchacza utkwione strzały; baśń to wymyślona przez zwykłą wiekom owym chełpliwość na oznaczenie potęgi jego wymowy. My którzyśmy oczyma własnemi oglądali i słyszeli tylekroć naszego mówcę, jak wdzierając się przemożnie do najgłębszych serc tajników tłumy słuchaczów głosem swoim porywał i już to niebiańskich roskoszy żądzą, do Stwórcy podnosił, już bojaźnią grzeszników i ranami pokuty do jęków pobudzał: jakoż wymowie jego siłę, jakie groty i strzały przypiszemy? Zdawało się, że to nie człowiek ale anioł Boży, albo raczej Bóg sam swoje słowo opowiadał." O wymowie jego dodaje, że łączyła w sobie dowcip z obfitością, powagę z wdziękiem. Nic w niej zniewieściale miękkiego, nic wybiegające nad miarę, nic rozwlekłego nie było, wszystko owszem według zasad poetów i krasomówców umiejętnie związane, układne i piękne. Na synodzie krakowskim w r. 1634 odprawionym za Jana Albrychta królewicza, biskupa krakowskiego, miał Nuceryn mowę łacińską. Prócz kazań najwięcej zajmował się tłomaczeniem dzieł obcych, mianowicie z włoskiego, do których zawsze jednak przyłączał wiadomości historyczne polskie. Dzieła jego w polskim i łacińskim języku drukiem ogłoszone, są: 1) *Oratio in incoeptione lectionum in domo ordinandorum Cracoviae habita a. 1603.* (Kraków, 1603, w 4-ce), 2) *Monitum Sacerdotale in Synodo Dioecesana Cracoviensi 1634 die 18 Octobr. Clero congregati datum* (tamże, 1634, w 4-ce), 3) *Rituale Sacramentorum ac aliarum Ecclesiae caeremoniarum ad usum Ecclesiarum Regni Poloniae editum* (tamże, 1631, w 4-ce), Nuceryn należał w większej części do układu pomienionego dzieła, 4) *Żywot ś. Teressy, zakonu karmelitów i karmelitanek bosych, fundatorki* (tamże, 1608, w 4-ce), 5) O *fundacjach zakonu i klasztorów karmelitów i karmelitanek bosych,* (tamże, 1623, w 4-ce), 6) *Droga doskonałości przez ś. Teressę napisana* (tamże, 1625, w 4-ce), 7) *Zamek wnętrzny albo gmachy dusze ludzkiej ś. Teressy* (tamże, 1633-1635 w 4-ce), 8) *Księgi duchowne ś. Teressy* z włoskiego (tamże, 1664, 2 tomy in folio). Nuceryn tylko w części należał do tłumaczenia tego dzieła. Oprócz tych Karlankas wspomina jego

mowę mianą na pogrzebie Romera i pochwały różnych znakomitych mężów; Vitellius. Hymny kościelne ułożone i zastosowane do śpiewu pracą Nuceryna biegłego nadzwyczaj (jak mówi) w muzyce. *F. M. S.*

Nuchcić, w języku złodziei Lwowskich, znaczy pozwolić.

Nudle. Potrawa z Niemiec do kuchni polskiej przyjęta za czasów Augustów Sasów. Są to kluski z chleba smażonego z mąką w kształcie gałeczek.

Nuits, miasto okręgu Beaune, w departamencie Côte-d'Or we Francyi, ma 4,600 mieszkańców, trybunał handlowy i różne fabryki; sławno jest wybornem winem burgundzkiém, zwanem *Nuits*, którego wywóz jest bardzo znaczny. *F. H. L.*

Nukahiwa, największa z wysp Marynesas, w Polinezyi, leży pod 142° 45′ długości zachodniej i 8° 89′ szerokości południowej. Ludności wynosi 18,000 dusz; grunt jest żyzny, ale źle uprawny; mieszkańcy należą do najkształtniejszych w Polinezyi. Nukahiwa zwana jest także wyspą *Ś. Marcina.* *F. H. L.*

Numa Pompilius, miał być drugim królem Rzymu, w pierwszych czasach jego bajecznej historyi. Panowanie jego oznaczają pomiędzy 715 a 672 rokiem przed J. C., podając go jako syna Sabińczyka Pompo Pompiliusa, zięcia Tatiusa, panującego wspólnie z Romulusem. Jako zupełnie prywatny człowiek miał zamieszkiwać w Curae, kraju Sabinów, gdy został wezwanym do Rzymu dla objęcia rządów. Jeżeli Romulusowi wojna dopomogła do założenia potęgi państwa rzymskiego, to niezawodnie Numa Pompilius utrwalił ją przez pokój, dobre rządy i wprowadzenie zasad religijnych. Pod jego panowaniem świątynia Janusa stała ciągle zamkniętą; on zarządził obrzędy pokoleń i duchowieństwa, ustanowił kapłanów, jako te, Flaminów, Saliensów, Augurów, Fecyałów i Westalki, a czuwając nad wszystkiem co się tylko do religii odnosiło, nakazał ceremoniały najwyższej władzy duchownej. Poprawił także kalendarz, wspierał rolnictwo i uprawę winnic, sam kreśląc do tego zasady; zabezpieczył własność, wprowadzając dla ograniczenia dziedzictwa, prawo zakresu *(termini)*, przybierające charakter świętości; zapewnił wierność małżeństwa, nadając mu religijne znaczenie, nakoniec ustanowił cechy rzemieślnicze (Collegia). Pragnąc zaś nadać tym prawom ważność religijną, zagłębiał się często w lasach sąsiednich Rzymu, dla zasięgnięcia niby rad Nimfy Egeryi, w wielkiej na ten czas czci u ciemnego jeszcze ludu będącej. Córka jego Pompilia była żoną Numy Marciusa, a matką czwartego króla rzymskiego Ankusa Marcyjusza. *F. H. L.*

Numancyja, miasto celtyberyjskiego ludu Arewaków w starożytnej Hiszpanii, nad rzeką Durius (Duero), w okolicy dzisiejszego miasta Soria w Starej Kastylii, słynęło rozpaczliwą obroną swych murów przez 8,000 mężów, aż do bohaterskiego zgonu, stawiających mężnie Rzymianom czoło; upadek ten opiewał Cervantes w swej tragedyi *Numancia.* Jeszcze w r. 153 przed Chr. Numantynowie walczyli pomyślnie przeciw konsulowi rzymskiemu Kwintus Fulvius-Nobilior'owi, i kiedy następnie Kwintus Cecylius Metellus Macedonicus w latach 143 i 142 podbił wszystkie plemiona bliższej Hiszpanii, biorące udział w wojnie Wiriatusowej, oni sami jedni tylko pozostali niezawisłemi. Objąwszy dowództwo nad wojskiem rzymskiém w r. 141, Kwintus Pompejus zagroził im zerwaniem pokoju, jeśli mu nie wydadzą broni. Na ich odmowę rozpoczął kroki nieprzyjacielskie, atoli ugnębiony przez nich i srodze uciśnięty, zawrzeć musiał pokój, którego się pózniej wyparł w Rzymie, gdy lud rzymski układ ten zerwał jako nieważny. Nie z większém szczęściem

występował przeciwko nim i następca jego Markus Popilius Laenas w latach 139 i 138, a Knejus Hostilius Mancinus odstąpiwszy r. 137 od oblężenia miasta, napadnięty w odwrocie przez Numantynów, i otoczony, szybkim jedynie zawarciem z nimi pokoju do którego nakłonił kwestor Tyberyjusz Sempronius Grachus, ujść zdołał zupełnej zguby. W Rzymie atoli nie zatwierdzono owego pokoju, owszem wydać chciano Mancinusa za karę do rąk Numantynów, którzy go jednak nie przyjęli. Wojnę, na chwilę przerwaną, wznowił młodszy Publius Kornelius Scipio, wysłany tam r. 134, który powróciwszy zachwianą w wojsku karność, pociągnął ku Numancyi, okolice jej spustoszył i nie przyjmując bitwy w polu, wzmocnioną posiłkami do 60,000 ludzi swą armiją, ściśle miasto obsaczył. Wycieczki Numantynów były daremne. Nikt im z dalszych Hiszpanów pomocy nieść nie śmiał, po straszliwej kaźni zadanej 400 młodzieńcom miasta Lutia, którym Scipio za ten zamiar ręce okrutnie poobcinać kazał. Gdy położenie coraz stawało się gorszém, Numantynowie gardząc poddaniem się na łaskę zwycięzcy, sami sobie śmierć zadali, jedni gwałtowną, drudzy głodową. Garstkę tylko ludu zastał Scipio przy życiu, gdy po 15 miesiącach oblężenia, wkroczył wreszcie w r. 133 do miasta, które natychmiast zburzyć rozkazał.

Numejas i Peskia, w pogańskiej Litwie, bożek i bogini jego towarzyszka, bożyszcze goscinności. Po starożytnych grodach Litwy i Żmujdzi były domy gościnności publicznej, zwane numejone, w nich pomieszczeni cudzoziemcy znajdowali wszelkie bezpieczeństwo dla swych osób i własności. W czasie wewnętrznych zaburzeń (pisze T. Narbutt I, 100) cudzoziemiec spokojnie zostający w takim domu, nie miał się czego lękać, a przez uszanowanie goscinności, zbiegłym do numejone rokoszanom, nic złego nie czyniono. Ludowa powieść mówi, że Numejas razem z Peskią objeżdzali wsie, dwory i miasta: widziano je ubrane w bieli, powożące się białemi końmi. Gdzie gościnności nie doznali, tam zaraza morowa *Maras* wszyskich ludzi i zwierzęta wybijała; gdzie uprzejme przyjęcie znaleźli, obdarzali mieszkańców zdrowiem i obfitym plonem. *K. Wł. W.*

Numeryjan (Markus Aurelius Numerianus), cesarz rzymski, syn Karusa, w pierwszej młodości oddał się z zapałem nauce literatury i wymowy, podczas kiedy brat jego Karinus prowadził życie rozwiązłe. Numeryjan wychowany razem z nim w Cezarei, od 282 r. ubiegał się o palmę pierwszeństwa w poezyi i wymowie z Kalpurninem z Sycylii i Nemezyjanusem z Kartaginy. Przez niego utrzymywały się przez czas długi wzniosłe mowy w szkole Seneki i sławione wiersze. Mowa, którą miał Numeryjan przy swojém wstąpieniu na tron była tak piękna, że zyskała ogólne uznanie, a w biblijotece ulpiańskiej wystawiono jego popiersie z podpisem: „Najsławniejszemu mówcy swego czasu, Oratori temporibus suis potentissimo!” Tryumf słowa, okrzyki miłości ludu, nie wystarczały młodemu cesarzowi; udał się z ojcem na zgubną wyprawę perską. Nemesianus ofiarując mu swój sławny poemat o polowaniu, obiecywał nadąć trąbę heroiczną do opiewania zwycięztw Karinusa nad dzikiemi ludami północy, a Numeryjana nad Partami. Wiadomo jest, jak miecz zabójczy skrócił dni Karusa, pośród zwycięztw. Wojska wschodnie zaczęły się cofać, chociaż Persowie przestali je niepokoić; przewodniczył im cień dowódzcy i młody cesarz, albo rączej prefekt pretorów Arius Aper, którego posądzono o zabójstwo Karusa. Żal Numeryjana po utracie ojca był niezmierny, a łzy płynące bezustannie z oczu jego pozbawiły go wzroku. Niesiono go pośród wojska, w lektyce zamkniętej, z której niekiedy pokazywał się żoł-

mierzom, jako ich ukochany dowódzca i w ten sposób doszedł na czele wojska do Peryntu w Tracyi a większa część wojska została w Chalcedonii. Od kilku dni Numeryjan nie pokazywał się, wieść morderstwa zaczęła obiegać wojsko; odór smrodliwy rozchodził się z lektyki cesarskiej, wybuch nastąpił, rzucili się tłumnie do drzwi, wyłamali je, i znaleźli trupa. Syn Karusa był zamordowany d. 17 Sierpnia 284 r. przez tych co go nosili. Oburzenie nie miało granic, niegodziwy Arrius Aper był aresztowany i pilnie strzeżony. Wkrótce potem był stawiony przed trybunał następcy, wybranego przez wojska. Dyoklecyjan, żołnierz zwycięzca, miał przeznaczenie zostać jednym z najsławniejszych cesarzy rzymskich i on to rzucił się z trybuny, aby utopić miecz w łonie Apera; tym sposobem Numeryjan był pomszczony. Wojska zadowolone zwróciły się ku Rzymowi. Numeryjana umieszczono w liczbie bogów. *F. H. L.*

Numidyja, po łacinie *Numidia,* ziemia Numidyjczyków czyli Numidów, zwała się w starożytności ta część Afryki północnej, którą dziś w przybliżeniu zajmuje Algier. Graniczyła na północ z morzem Śródziemnem, na wschód dzieliła ją rzeka Tuska (dziś Wadi-el-Berber) od Kartaginy, za Rzymian zawej Africa propria; na zachód dzieliła ją rzeka Mulucha (dziś Meluya) od Maurytanii, a na południe odgraniczały ją góry Atlasu od kraju Getulów i głębokiej czyli środkowej Libii. Mieszkańcy Numidyi, jak i Maurytanii stanowili plemię, zachowujące się jeszcze w dzisiejszych Berberach. Był to naród wolny, silny i wojowniczy i słynął z jazdy konnej. Rozpadał się na różne ludy, z których Massylijowie mieszkali w stronie wschodniej, a Massesylowie w zachodniej. Król pierwszych, Massynissa, popierany przez Rzymian, połączył pojedyncze koczujące plemiona w jeden naród i założył państwo, między którego późniejszemi władzcami odznaczyli się Jugurta (ob.) i Juba (ob.). Po zwycięztwie odniesionem przez Cezara w wojnie Afrykańskiej nad Jubą I r. 46 przed Chr., Numidyja stała się prowincyją rzymską. August wszakże oddał Jubie II część jej zachodnią od rzeki Ampsaga (dziś Wad-el-Kibbir) wraz z Maurytaniją, przez co nazwa Numidyi pozostała w ściślejszem pojęciu dla wschodniej tylko części kraju. Zachodnia zaś część, po ogłoszeniu Maurytanii prowincyją rzymską i rozdzieleniu jej na dwie połowy, otrzymała nazwę Mauritania Caesariensis, od miasta Cezarei (pod dziesiejszému Tenez), gdy tymczasem starej Maurytanii nadano przydomek Tingitana od miasta Tingis (dziś Tanger). We właściwej (ściślejszej) odtąd Numidyi były miastami celniejszemi: Hippo w pobliżu ujścia rzeki Rubricatus (dziś Seibouse), Naragarra słynna z rozmowy Scypiona z Hannibalem, Zama wsławiona bitwą r. 201 przed Chr., i Cirta odbudowana przez Konstantyna, co jej nazwę Konstantyny (ob.) przyniosło.

Numizmatyka, tak się nazywa nauka zajmująca się pieniędzmi pod względem technicznym, artystycznym i historycznym. Co do pierwszego, o sposobie wykonywania, składzie i rodzaju pieniędzy w różnych epokach i krajach istniejących ob. *Pieniądze.* Numizmatyka uważana jako nauka służąca do pomocy historyi, obejmuje w sobie monety, oraz medale starożytne, średniowieczne i nowożytne do rzadkości należące. Bywają one rozmaicie podzielane, już to na rodzaje monet, to na przedmioty jakie na sobie wyobrażają lub na wyroby artystyczne. Najpowszechniejszy jest układ według czasu ich powstania na trzy główne działy, to jest: na monety starożytne od czasów najdawniejszych aż do upadku państwa Rzymskiego, na średniowieczne, liczące się do roku 1500, i na nowożytne. Obok tego chronologicznego porządku roz-

kładają je podług geografii krajów, do których należą, z wyjątkiem rzymskich, które dzielą jeszcze na familijne i cesarskie. Podobnież odłączają monety tak zwane barbarzyńskie, to jest, wybijane na zachodzie nie przez Rzymian i monety wschodnie. W ogóle monety starożytne są źródłem do geografii, chronologii, historyi, mytologii i archeologii. Za ich pomocą nie jedna wątpliwość chronologiczna została usuniętą, a wiele danych w historyi objaśnione i dopełnione. Przedstawiają one wiele szczegółów do dziejów oświaty i wewnętrznego życia narodów, umysłowego ich rozwoju, kwitnienia lub upadku stanu i losów państw i miast, w których były wybijane i używane. Zajmowanie się numizmatyką w sposobie naukowym, nie było w starożytności znaném, a nawet nie masz śladu, aby byli jej lubownicy, zbieracze. W Średnich Wiekach zaczęto wprawdzie robić zbiory numizmatyczne, lecz nie przywiązywano do nich żadnego naukowego znaczenia. Pierwszy Petrarka miał posiadać znaczną ilość rzadkich starożytnych pieniędzy. Właściwie dopiero w XV wieku powstała numizmatyka i zjawili się pierwsi o niej pisarze, gdy monarchowie a za ich przykładem poddani miłe w śledzeniach numizmatycznych znajdywali zajęcie. Szczególnie atoli w XVI stóleciu była ona nauką modną i wielkiego świata: ubiegano się na wyścigi w zbieraniu mianowicie monet rzymskich imperatorów, już dla tego, że ich oblicza wedle mniemań czasu zapalać miały do bohatyrskich czynów, już, że cesarze niemieccy mianowali się imperatorów rzymskich następcami. Wszakże greckie i inne monety nie były całkiem zaniedbywane. Już król neapolitański Alfons (1420 r.) posiadał piękny zbiór numizmatyczny i zalecał staranne po Włoszech zbieranie monet. Cesarz Ferdynand I (1556 r.), wedle świadectwa swego medyka i numizmatycznego zwolennika Lazziusza Wolfganga, z niewymownym zapałem gromadził wszelkie monety i sam je układał. Trzymani na dworze Rudolfa IV Stradowie głośni rytowaniem monet i życiorysami cesarzów, szerzyli zapał do numizmatycznej nauki. Zawołany rysownik i wielki w swoim wieku znawca, Hubert Goltzius, ogromem dzieł numizmatycznych zadziwiał miłośników, (1558—1576 r.) naliczył on 380 gabinetów numizmatycznych w samych Włoszech za swego czasu. Królowie, papieże, prałaci, książęta włoscy, niemieccy, hollenderscy, angielscy, hiszpańscy i t. d., oraz możnowładzcy we wszystkich prawie krajach europejskich, nie chcieli się dać wyprzedzić tak w tym wieku, jako i w następnych. Wiadomo z jakim zapałem nauce tej oddawała się Krystyna królowa szwedzka. W teraźniejszym czasie do najznakomitszych zbiorów numizmatycznych, należą znajdujące się w muzeach publicznych w Paryżu, powstałe ze zbiorów Katarzyny Medicis, które już za czasów Ludwika XIV uważane były za najpierwszy w Europie. Gabinet w muzeum brytańskiém w Londynie, odznacza się bogactwem monet starożytnych i wschodnich; madrycki liczący przeszło 100,000 sztuk; podobnież wielkie są zbiory w Kopenhadze i cesarski w Petersburgu, szczególnie w monety wschodnie zamożny. Gabinety: wiedeński, w Monachijum, berliński, w Gotha, w Haadze, w Dreznie i po wielu innych stolicach, celują osobliwościami i liczbą. Obfite jest także i piśmiennictwo numizmatyczne. Oprócz dawniejszych autorów, na czele których stoi uczony arcybiskup hiszpański Augustyn Antoni (ob.), który w r. 1577 wydał swoje rozmowy o monetach, tłómaczone prawie na wszystkie europejskie języki, po nim było wielu innych opisujących monety rzymskie i greckie. Wszystkie te badania o numizmatyce starożytnej, zebrał i uporządkował pierwszy Józef Eckhel w szacownem dziele: *Doctrina numorum veterum* (Wiedeń. 1792—98 r. w 8 tomach), dopełnione przez Steinbüchla

Addenda (1826 r.). Podług jego systematu ogłosili swoje prace: Sestini, Dominik Mionne i t. d., a chociaż odkrycia znacznie się odtąd posunęły, systemat Eckhela małej uległ zmianie. Numizmatyka wschodnia podobnież dobrze już jest objaśnioną, szczególnie od czasu prac Frähna (ob.). Największą na tém polu położyli zasługę, pomiędzy innymi: Erdmann, Tomberg, Castiglione, Moller i Stickel, *Handbuch der morgenländ. Münzkunde* (Lipsk, 1845). O monetach państwa ottomańskiego pisali: Dorn, o chińskich i japońskich Endlicher, o georgijskich Brosset, baktryjskie i indyjskie: Prinsep, Lassen, Wilson, Gesenius, a szczególnie książę de Luynes o monetach fenickich. Numizmatyka średniowieczna nie tak dokładnie jest zbadaną. Wyborne jednak przygotowania poczynili: Mader, *Kritische Beiträge zur Münzkunde des Mittelalters* (Praga, 1803—1815 r., 6 tomów); tegoż, *Versuch über die Bracteaten* (tamże, 1797—1800 r., 2 tomy); Lelewel, *Numismatique du moyen âge* (Bruxella, 1836 r., 2 tomy) i t. p. O monetach hiszpańskich pisali: Lastanoso; o włoskich Argelati i Zanetti, Vergara i Promis; o francuzkich Leblanc, Rollin, Dupuy; o angielskich Akermann i Räding; o niderlandzkich Alkemade, Leclerk, van Mieris, van Loon, Verkade; o szwedzkich Brenner i Berch; o rossyjskich Chaudoir, Czertkow, Köhne; o polskich ob. niżej *Numizmatyka polska*; o węgierskich Schonvisner, Szechenyi i Rupp; o czeskich Voigt; o niemieckich Gotz, Karajan, Vossberg, Obermayer, Sagittaruis, Schlegel, Binder i wielu innych; o szwajcarskich Haller i Mayer. Wyborny przegląd numizmatyki nowożytnej podaje dzieło: *Histoires métalliques* (Paryż, 1806—1822). Istnieją także osobne wypracowania o pojedyńczych rodzajach monet nowożytnych, tak Köhler opisał dukaty, Lilienthal i Madai talary, Joachim grosze, Reinhard monety miedziane i t. d. Dzieła służące do nauki numizmatyki są: Eckhel, *Anfangsgründe der alten Numismatik* (Wiedeń, 1788 r. drugie wyd. 1807 r.) i *Elementa rei numariae veterum* (Berlin, 1841 r.); Kolb, *Traité élémentaire de numismatique ancienne* (Paryż, 1825 r., 2 tomy); Hennin, *Manuel de numismatique ancienne* (Paryż, 1830 r., 2 tomy); Akerman,, *A numismatic manual* (Londyn, 1832 r.); Raoul-Rochette, *Mémoires de numismatique et d'antiquité* (Paryż, 1840); Grässe, *Handbuch der alten Numismatik* (Lipsk, 1852 roku); Momsen, *Das Münzwesen der Roemer* (1850 r.) i wiele innych. Czasopisma poświęcone wyłącznie numizmatyce, wychodzą w Niemczech pod redakcyją: Leitzmanna (w Weissensee od 1834 roku); Grote (w Hannowerze od 1834 r.); (w Berlinie od 1841 r.); we Francyi założone zostało w r. 1840: *Revue numismatique*, które dotąd wychodzi; w Anglii ogłasza towarzystwo numizmatyczne od 1826 r. pod tytułem: *Proceedings*; w Niderlandach od roku 1833 pod nazwą: *Tiidschrift voor Munt end Pennig Kunde*. Oprócz tego Gerharda: *Archeologische Zeitung* i Kohnego, *Pamiętniki towarzystwa archeologicznego petersburgskiego*, obejmują w sobie rozprawy i opisy numizmatyczne. *F. M. S.*

Numizmatyka polska. Nie masz wątpliwości, że w Polsce bito pieniądze już za pierwszych Piastów, z tém wszystkiém cztery wieki panowania tej dynastyi, nie są jeszcze należycie pod tym względem objaśnione. Jeszcze przed dwudziestą laty numizmatycy polscy, ledwie jednę mieli monetę, niewątpliwie należącą do Bolesława Chrobrego z napisem: *Princeps Polonie*. Dziś Solidy z napisem: *Misico*, jednozgodnie uznają za monety Mieczysława I, a monety pochodzące z czasów Chrobrego ukazują się już i w znaczniejszej liczbie i zadziwiającej rozmaitości typów, z pomiędzy których w jedynym dotąd egzemplarzu znany solidus z napisem: *Boleslaus Dux*, a na stronie odwrotnej *Civi-*

tas Gnesdun; nie mniej ciekawy, z kilkunastu już egzemplarzy znany solidus z napisem: *Boleslaus Dux,* na stronie odwrotnej *inclitus.* Utrzymują także, że do połowy XI wieku kursującą monetą w Polsce były wendyńskie pieniążki, o czém przynajmniej częste wykopywanie z ziemi obok innych współczesnych zdają się przekonywać. Wiadomo zaś z historyi, iż część Słowian Wendami pomiędzy Niemcami nazywanych, właśnie w tych wiekach handlem i przemysłem odznaczała się, a uczeni niejednokrotnie dowieść starali się, że pokolenia te już w XII wieku podobne pieniądze wybijały. Monety te aczkolwiek małe, są dosyć grube, w formie miseczki, z brzegami po obu stronach wystającemi. Stempel na nich jest rozmaity, zwykle po obu stronach. Na jednej widać krzyż wypukło rznięty z kilkunastą kulkami w kwadrat lub w około brzegu ułożonemi, za temi zamiast napisu są małe trójkąty, na czele których od środka widać jakby nożyce w kształcie dwóch laseczek na krzyż złożonych. Na drugiej stronie na środku znowu krzyż, lecz już płasko wyciśnięty w każdym końcu, którego małe punkta widzieć się dają, a na brzegach jak na pierwszej stronie trójkąty i laseczki na krzyż złożone. Nieskończona ilość tych monet miseczkowatych wykopywana na polskiej ziemi, skłoniła naszych numizmatyków do mniemania, że bito je i u nas z zachowaniem stempla używanego przez sąsiednich Wendów. Popiera to mniemanie, denar z jednego dotąd egzemplarza znany, na jednej stronie wendyjskim zupełnie równy, a na drugiej stronie mający wyobrażenie podobne do herbu Odrowąż i wyraźny napis: *Zetech* (Sieciech). Co do monet które za polskie uznano, pokazuje się iż je tylko ze srebra bito, a takiemi były najprzód solidy (ob.), denary (ob.) i brakteaty (ob.), później grosze (ob.) i półgroszki (ob.), wszystkie oprócz brakteatów po obu stronach cechowane. Napisy na nich bywały wyrażane głoskami uncjalnemi łacińskiemi, niekiedy z zakończeniami słowiańskiemi nazwisk panujących lub patronów kraju. Są nawet i z napisami hebrejskiemi. Od Wacława króla czeskiego i polskiego, zaczęto dopiero używać do napisów głosek scholastycznych. Wyobrażono na nich postacie książąt w popiersiach lub w całej figurze, siedzące na koniu lub tronie, z gołym mieczem na kolanach, stojące z dzidą lub z chorągiewką w ręku, jako znakiem dostojności monarszej. Pieniążki te na odwrotnej stronie przedstawiają także wizerunek ś. Wojciecha albo w kwadratowych ramach, na kształt obrazu albo w małej figurze z pastorałem w ręku, z infułą na głowie i wyraźnym napisem: *Adalbertus.* Inne, szczególniej synom Bolesława Krzywoustego przypisywane, przedstawiają trzy figurki za stołem siedzące, o których utrzymują, jakoby Bolesława, Mieczysława i Kazimierza wyobrażały. Pod względem sztuki na denarach Bolesława Śmiałego, stempel dosyć jest dobry, rysy kształte, rysunek wcale niezły, a nawet od wielu współczesnych w Europie lepszy; w napisach głoski uncjalne, regularne i czysto łacińskie. Wszakże późniejsze pieniążki książętom polskim przyznawane, są daleko co do wyrobu gorsze i mniej kształtne; musiały one jednak być lepsze od czeskich, kiedy papież Innocenty IV w r. 1251 tysiąc grzywien srebra od kleru czeskiego należące, podług wagi polskiej oddawać polecił. W XIII wieku są ślady iż bito w Polsce brakteaty, działo się to szczególnie za rządów Mieczysława Starego, Bolesława Wstydliwego i Leszka Białego, wtedy już nadużycia były powszechne, o czém współczesny Kadłubek świadczy. W końcu tegoż wieku i na początku XIV zjawiły się w Polsce lepszego wyrobu pieniądze bite w Czechach od roku 1300 na wzór groszy turoneńskich we Francyi, które szerokiém srebrem lub szerokim denarem nazywano, następnie dano im ogólne nazwisko szerokich groszy pragskich, któ-

rych wzór i stopę prawie w całej Europie naśladowano a liczono na kopy. Moneta ta przedstawia na stronie głównej w środku koronę ozdobną w około której między dwoma perłowemi obwodami napis scholastycznemi głoskami w dwóch wierszach: *Wenceslaus Dei gratia Rex Boemiae.* Na stronie odwrotnej Lew czeski w obwodzie perłowym i napis: *Grossi Pragenses.* Chociaż groszy tych w Polsce nie bito, długi czas atoli były jedyną obiegową monetą: później nawet za Władysława Łokietka pieniądze czeskie tak weszły w użycie, iż nie masz śladu nowej monety od czasu ostatniego jego powrotu na tron polski. Kazimierz Wielki poprawił znacznie dawniejszą mniejszą monetę, a między mądremi swemi urządzeniami nie zapomniał i o pieniędzach, i chciał ażeby przez dobroć swoją była trwałą i doskonałą. Monarcha ten zaczął bić na wzór groszy pragskich, w kraju grosze pragskie, dla zastąpienia monety czeskiej w Polsce kursującej. Różnią się one tém od właściwych groszy pragskich, iż na pierwszych orzeł, a na drugich lew był wybity, wszakże są one nadzwyczaj rzadkie i nikt ich oprócz Czackiego dotąd nie widział. Znane są tylko, chociaż także bardzo rzadkie, szerokie grosze krakowskie, podobnież na wzór pragskich bite, które przedstawiają na stronie głównej w środku koronę przyozdobioną dwoma krzyżykami i pół księżycem, u góry zaś w około niej między dwoma perłowemi obwodami napis scholastycznemi głoskami w dwóch wierszach: *Kazimirus primus Dei gracia Rex Polonie,* na stronie odwrotnej orzeł ukoronowany, a w obwodzie perłowym napis: *Gross. Cracovienses.* Najwięcej atoli bił Kazimierz Wielki półgroszków kwartnikami nazywanych, które dzieliły się na koronne i ruskie; pierwsze przedstawiają na S. G. króla ukoronowanego na tronie siedzącego, z berłem w ręku, na podobieństwo jak na pieczęciach majestatycznych jest przedstawiony. Drugie niezmiernie dotąd rzadkie, których dwa liczono na jeden grosz krakowski, są lepszego stempla, przedstawiają zaś na S. G. na tarczy czterołukowej ukoronowaną głoskę K., przyozdobiona kropkami, na S. O. lwa ruskiego. Znane są także jego denarki z głową ukoronowaną na jednej, orłem na drugiej stronie i z napisem. Od panowania Kazimierza Wielkiego, monety polskie mają stempel stalszy i kształtniejszy, a wzoru jego prawie przez ciąg dwóch wieków z małemi zmianami ciągle się trzymano. Za Władysława Jagiełły i syna jego Warneńczyka, pod których berłem przeszło pół wieku upłynęło, bito jednakowy rodzaj monety, to jest: półgroszki koronne i ruskie, półkami zwane, trzeciaki i denary, lecz do którego z tych dwóch monarchów takowe należały, rozróżnić dotąd numizmatykom nie udało się. Wiadomo także iż w owym czasie często upadlano tę monetę, o co, jak utrzymuje Długosz, upominał Jagiełłę, Zbiegniew Oleśnicki, a król przymuszony był przy końcu swego panowania zamknąć nawet mennicę. W tymże czasie książęta mazowieccy bili także swoją monetę na Mazowszu, z których znane są mianowicie: księcia Ziemowita: przedstawia ona na S. G. orła ukoronowanego, w około napis: *Semovitus;* S. O. krzyż lub gwiazdę, nad którą korona, w około napis: *Dux Ploc.* Kazimierz Jagiellończyk zastał stan monetę w okropném zamięszaniu, do poprawy jej atoli z powodu wojen pruskich nie przyszło. Bito wtedy półgroszki najprzód w Koronie, mianowicie w Krakowie, a potém w Prusach świeżo do państwa przyłączonych. Pieniądze ziem pruskich w Toruniu, Elblągu i Gdańsku w tym czasie wybijane przedstawiają na S. G. tarczę z orłem ukoronowanym, lub na piersiach koronę mającym, z podpisem w obwodzie perłowym: *Kasimirus R: Polonie;* S. O. tarczę herbową miasta, w którém była bita moneta. Za tego panowania najwięcej jeszcze odbijano małych pieniążków, *pecuniae bracatae* nazywanych, których dziewięć

szło na jeden półgroszek. Są one z podłego srebra, a przedstawiają na S. G. orła, na S. O. koronę; czy jednak za Jana Olbrachta podobne pieniążki wychodziły, na to jeszcze nie zgodzono się, chociaż niektórzy numizmatycy przyznają temu królowi monety mające pod koroną kółko głoskę O jakoby wyobrażające. Nie masz wątpliwości, iż myncarstwo krajowe w Polsce urządzone już i rozwinięte dostatecznie w XVI, stuleciu dochodziło nieraz do równej ówczesnych zagranicznych myncarstw doskonałości. Już albowiem pod koniec XV i na początku XVI wieku, gdy okazała się grubsza srebrna moneta w Niemczech i w Polsce, będąc w ścisłych z temi krajami stosunkach, zmieniono dawniejsze drobne sztuki na większe i ozdobniejsze. Pierwszą ordynacyja menniczna miała miejsce za pięcioletniego panowania Alexandra Jagiellończyka. W roku 1504, otworzoną została mennica w Wilnie, która trwała tam aż do Jana Kazimierza i przechowała najdłużej, prawie przez cały ciąg bytu swego, w wybijanych w niej monetach właściwy typ krajowy. Panowanie Zygmunta I, nastręcza w dziejach mennicznych ważne uwagi, i ważne także pozostawiło po sobie pamiątki. Bito wówczas monetę w Krakowie, Wilnie, Gdańsku, Toruniu i Elblągu, w miejsce zaś cech poprzednich rozkazał ten król umieszczać na głównej stronie swój wizerunek a na odwrotnej herb państwa, w środku którego były godła familijne monarchy, a nawet jego matki i żony, w czém naśladowali go i następni panujący. Nadto zaczęto umieszczać nazwiska miast mennicznych, herby i cyfry urzędników zawiadujących lub myncarzy, które to znaki odtąd bez przerwy powtarzano. Pod względem artystycznym panowanie Zygmunta I, stanowi epokę udoskonalenia myncarstwa w kraju, wszystkie bowiem zmiany na korzyść sztuki użyto, a kształty rysunkowe do włoskich i niemieckich zbliżyły się. Odtąd zaczęto stale umieszczać rok bicia monet (od 1507 r.), a głoski gotyckie w napisach zastąpiły czysto łacińskie. Od tego panowania biorą stały początek czerwone złote polskie, wyjątkowo bowiem tylko wybijali poprzednio w niezmiernie małej ilości złote sztuki Wacława Czeskiego księcia Wielkopolskiego, Władysława Łokietka (dukat posiadany w Galicyi), Władysława Warneńczyka i Alexandra Jagiellończyka. Podobnież stale zaczęto odbijać grube srebrne na wzór talarów sztuki. Jemu należy chwała zrównania stopy menniczej pruskiej z koronną (1528) i pomnożenie dla wygody handlu rodzajów drobniejszych monet (1526 — 1530), tudzież poddanie sposobu ich bicia pod porządne a ściśle przestrzegane ordynacyje mennicze. W Prusiech bito monetę pod stemplem polskim, a dawniejsza wywołaną została. Tameczne grosze po jednej stronie wyobrażały wizerunek królewski, oprócz monet miasta Elbląga, któremu to było wzbronionem, po drugiej herb momonarszy i miasta w którém były bite. Monety za tego panowania są następne koronne: denary, trzeciaki, półgroszki, grosze, trojaki, szostaki, dukaty pojedyńcze i podwójne; litewskie półgroszki i grosze; pruskie tegoż rodzaju co koronne. W ogóle do najpiękniejszych monet za panowania Zygmunta I, bitych w koronie należą dukaty, tak ozdobne, iż potém zaledwie im dorównano, a później nigdy nie były tak wytworne. Zarówno piękne odbijano talary, które bezwątpienia w kurs nie były puszczane, lecz tylko jako medale przechowywano. Dalej śliczne są szostaki koronne z lat 1528 i 1529, szostaki pruskie z r. 1530 i 1532 i t. p. Za Zygmunta Augusta miastami mennicznemi były Wilno, Tykocin, Wschowa, Gdańsk i Elbląg. Przez cały zaś ciąg tego panowania nie bito pieniędzy w koronie, a główna mennica była w Wilnie przy ulicy Niemieckiej, w której myncarze *Enoch Olfirer*, a później *Jerzy*

Behm, zajmowali się ich wyrobem. Wybijano tedy na Litwie, denary, dwudenary, półgroszki, grosze na stopę litewską i polską, dwógroszówki, trojaki, czworaki, szostaki, półkopki czyli złotówki, dukaty pojedyńcze i podziesiątne portugały. W miastach pruskich: denary, szelągi, grosze, trojaki, talary i dukaty; inflantskie Chodkiewiczowskiemi zwane, szelągi, wiardunki, półgrzywny i grzywny z lat 1572 i 1573 i kurlandzkie szelągi z lat 1570—1574. Z tych szczególnie są piękne dukaty litewskie od r. 1547 do 1572, podziesiętne portugały z r. 1562 i 1568, ostatnie rozdawane przez króla jako upominki honorowe znane są pod nazwiskiem donatywów. Bito tamże mnóstwo czterogroszówek porządnie i z dobrego srebra, w latach 1565—69, trojaki z bardzo pięknym wyciskiem, jakim jest np. trojak z r. 1547 i dwugroszówka z r. 1563. Śliczne a nader rzadkie teraz są talary gdańskie, np. z r. 1547 i dukaty z lat 1550—57 i t. d. Za Stefana Batorego bito pieniądze w Krakowie, Olkuszu, Poznaniu, Wilnie, Malborgu, Gdańsku, Rydze i Mitawie. Za panowania tegoż króla, pierwszy raz wydano przywilej 1577 r. na wynalezioną jeszcze za Zygmunta Augusta przez Jana i Kacpra braci Gobelijszów (Göbel) prassę menniczną, której przez lat 30 pod karą 1000 dukatów, naśladować nikomu nie było wolno. Odtąd zaniechano używać młota a pieniądze za pomocą tej prassy bite, odznaczały się czystością, wydatnością i doskonałą rzeźbą, jakiej nawet niektóre zagraniczne monety nie miały. Były zaś koronne szelągi, półgroszki, grosze, trojaki, półtalary, talary polskie i siedmiogrodzkie, oraz dukaty; litewskie denary pojedyńcze i podwójne, szelągi i grosze, trojaki, półtalary, talary, dukaty; rygskie szelągi, półgroszki, grosze, trojaki, dukaty pojedyncze i podziesiętne. Do rzadkości i pod względem artystycznym, celuje mianowicie grosz koronny z liczbą 84, to jest 1584 r. z herbem pogonią pod popiersiem królewskiem z orłem ukoronowanym, na którego piersiach trzy wilcze zęby, herb Batorych oznaczające, tudzież z trójkątem, jako znakiem mincarza *Gracyjana Gonzala*, wspólnika Gobelijuszów. Szczególne także piękne ich dukaty wielkości talarów z r. 1580, dukaty koronne z r. 1586 i litewskie z r. 1586 z herbem Lis. Podobnież doskonałej rzeźby są talary koronne z r. 1580, 82 i 83. Odznaczały się dobrym stylem i monety gdańskie, jak np. rzadkie dziś talary i półtalarki Göbla i inne srebrne pieniądze, bite w czasie oblężenia tego miasta w roku 1577 z wizerunkiem Zbawiciela trzymającego świat w ręku, i złote z tegoż roku pieniądze roboty Gonzala, bite na wzór dukatów węgierskich także z wizerunkiem Zbawiciela. W ogólności monety Gobeliuszów od większych do najdrobniejszych odznaczają się staranném wykończeniem i ostrością stempla np. trojak ziem pruskich z r. 1585, szeląg z r. 1584 a nawet denarek gdański. Jednocześnie z Göblem robił monety gdańskie *Walter Talleman*, rodem z Lubeki i bił półtalary, talary, grosze i szylingi; znakiem jego jest mały ptaszek (gołębica), u góry monet umieszczany, chociaż istnieją grosze jego i bez tego znaku. Głosek używał większych niż jego poprzednicy, wszakże stemple jego są nierównie pośledniejsze, mimo to, monety przez niego wybijane, wszystkie nadzwyczaj rzadkie, mianowicie talar z r. 1577 ze Zbawicielem na S. G., z herbem Gdańska i z liliją u góry na S. O. Od panowania Zygmunta III, sztuka mennicza w Polsce zaczyna się chylić ku upadkowi. Za niego prawo bicia monety, wyłącznie niegdyś do własności monarszej należące, stanom Państwa odstąpione zostało. Bito tedy pieniądze w Krakowie, Olkuszu, Poznaniu, Wschowie, Warszawie, Bydgoszczy, Malborgu, Lwowie, Wilnie, Łobżenicy, tudzież w Gdańsku, Toruniu, Mitawie i Rewlu. Ale z powodu braku głównego nadzoru, polskie koronne monety zaczęły upadać (1620)

zwłaszcza, gdy poczęły się wkradać fałszowane pieniądze, któremi kraje niemieckie zalane będąc, dawały pochop do tego rodzaju fałszerstwa. Są z tego panowania monety koronne, denary, trzeciaki, szelągi, grosze, półtoraki, trojaki, szostaki, bito półtalary, talary, dukaty pojedyncze i podwójne; litewskie denary podwójne, szelągi, grosze, półtoraki, trojaki, portugały 5 dukatowe i 10 dukatowe; pruskie denary pojedyncze i potrójne, grosze, trojaki, orty, półtalary, talary, dukaty; rygskie szelągi, grosze, półtoraki, trojaki i dukaty portugały. Szczególnie były upodlone drobne bilonowe srebrne sztuki, gdyż złote koronne monety są jeszcze bardzo pięknego wyrobu, np. dukat z r. 1628 i 29, oraz wiele portugałów pięcio i dziesięcio dukatowych z lat 1617 i 18. Podobnież w litewskiej mennicy wybijano bez przerwy piękne sztuki pięciodukatowe z lat 1617, 1618 i 1622, oraz dziesięciodukatowe z lat 1616, 1617 i 1621. Atoli monety te do tak wielkiej rzadkości należą, że posiadają je tylko gabinety numizmatyczne rządowe za granicą, w Monachijum, Wiedniu i Gotha. Zresztą można śmiało powiedzieć, że za panowania dynastyi Wazów, jedne tylko miasta pruskie miały dobrych mynemistrzów i probierzów, gdy inne części państwa czuły ich niedostatek. Śliczną bito monetę w Toruniu, jakiemi są dukaty, talary i półtalary z lat 1629 i 1630, wyrobu myncarza *Hansa Lippe*, który głoskami H. L. monety swoje oznaczał. Po nim pierwsze trzymają miejsce monety mynemistrza *Jakóba Jakobsona*, bite już w r. 1630 z dwiema głoskami J. J. mianowicie w Toruniu dukaty, talary i półtalary, a w Gdańsku tylko dukaty i bardzo piękne orty, które pod względem sztuki są najlepsze. Takiemi są orty myncarza *Stenzla Bermanna* z głoskami S. B., które w pośród gdańskich monet aż do r. 1626 celują. Wszakże oprócz tych, liczba myncarzy w ówczesnej Polsce była dosyć znaczną, z pomiędzy których wspominamy *Hermana Rytker* w Krakowie głoskami H. R., *Jana Schmidt* w Warszawie, *Kaspra Rytker* w Olkuszu, głoskami C. R., roboty swoje odznaczających. Za Władysława IV, Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk, Toruń, Elbląg, Mitawa i Opole na Szląsku były miastami mennicznemi, chociaż w ogólności mało bito pieniędzy za tego panowania, prócz niewielkiej liczby dukatów, talarów i półtalarów, gdy tymczasem cudzoziemskich pieniędzy wielka ilość napłynęła, a tak złych, iż wartość monet pod każdym względem coraz bardziej upadała. Istnieją z tego czasu tylko koronne półtalary, talary i dukaty, pruskie zaś szelągi, półtalary, talary, dukaty pojedyncze, podwójne i potrójne. Co do sztuki i stempla, najznakomitsze są talary i półtalary koronne, od r. 1640 do 1644 z głoskami myncarza G. G., z godłem wyobrażającém haki na krzyż złożone; głoski te i godło dają się widzieć na rzadkim półtoraku (halerzu potrójnym) księztwa Opolskiego i Raciborskiego, co zdaje się dowodzić, iż z tej samej mennicy co i owe talary pochodzą. Najlepsze zawsze były gdańskie i toruńskie pieniądze. Jakobson wyrabiał stemple do dukatów, od r. 1634 do 1639, a do talarów od r. 1633 do 1639, nie tylko dla miast pruskich, ale i dla koronnych, znane są bowiem talary i półtalary koronne z głoskami J. J., w tychże samych latach snadź w Toruniu lub Gdańsku dla Polski wybijane. Pomiędzy talarami gdańskiemi stempla Jakobsona, odznaczają się szczególnie bite w latach 1636—1638, z twarzą królewską wprost, bardzo ładne, wedle portretu Rubensa wykonane. W roku 1640 na monetach toruńskich znajdujemy dwie głoski M. S., są one wszystkie wytwornie wykończone, mianowicie dukaty z lat 1640—1643, talary z lat 1640—1642 i półtalary z tychże samych lat. Na miejscu głosek M. S., zjawiają się w r. 1645 w Toruniu, a już w r. 1639 w Gdańsku, głoski myncmajstra *Gerarda Rogge* G. R., które

na pieniądzach w Toruniu do r. **1648**, a w Gdańsku do r. **1650** bitych spostrzegamy. Za Jana Kazimierza bito monetę w Krakowie, Poznaniu, Bydgoszczy, Wschowie, Ujazdowie pod Warszawą, Lwowie, Wilnie, Gdańsku, Toruniu i Elblągu, dzieliła się ona na dobrą i bieżącą czyli grubą i zdawkową monetę; dobrą stanowiły dukaty, talary i inne srebro obiegowe, pieniądze bieżące zaś były szelągi miedziane i złotówki. Pomiędzy témi były koronne: denary, szelągi miedziane, grosze, półtoraki, dwugroszniaki, trojaki, szostaki, półzłotki, orty, tynfy, złotówki, półtalary, talary, półdukaty, dukaty pojedyncze i podwójne; litewskie szelągi bilonowe i szczero miedziane boratynki, grosze, półtoraki, trojaki, szostaki, orty, dwuzłotówki, półdukaty i dukaty; pruskie szelągi, dwugroszniaki, orty, półtalary, talary pojedyncze i podwójne, dukaty pojedyncze, półtoraczne i podwójne. Dukaty koronne z pierwszych lat panowania, np. z r. **1649**, z wyobrażeniem królewskiem w postaci stojącej, a na odwrotnej stronie po bokach tarczy herbowej z głoskami mincarza **G. P.**, tudzież dukaty podwójne z r. **1661** z popiersiem króla z głową laurem uwieńczoną i zgłoskami mincarza N. G., nakoniec sztuka dziesięciodukatowa z r. **1661** z herbem Ślepowron i głoskami **T. T.**, należą do rzadkości i są jeszcze pięknego wyrobu. Do rzadkich nadzwyczaj monet z tego czasu, policzyć należy złote sztuki bite stemplem zupełnie odmiennym z napisem: *arcus fortium contritus est* a drugi *non est fortis sicut Deus noster* z r. **1661** w Poznaniu pod dyrekcyją *Mikołaja Gilli*, którego cyfry N. G. na tych monetach, oraz na szostakach z roku **1661** i **1662** znajdują się. Talary koronne w ogóle są bardzo rzadkie, ale pod względem sztuki, odznaczają się tylko bite w Bydgoszczy, np. z r. **1650** z popiersiem królewskiem w zbroi, ozdobione laurem na S. G., a na S. **O.** z tarczą herbową owalną pięcio polową z korona, po której bokach umieszczone są głoski C. G. mincarza *Chrystofa Gutmanna.* Do ich rzędu należy talar bity w Poznaniu z r. **1652** z popiersiem królewskiem w koronie i zbroi płaszczem pokrytej, a na S. **O.** z tarczą herbową czworogranną, u dołu zaokrągloną, dziewięciopolową z koroną, po bokach której umieszczone są głoski A. T. Andrzeja Tymfa, dzierżawcę mennicy oznaczające. Tu należą dwie trzydziestogroszówki z roku **1665**, według ustaw komissyi lwowskiej bite, a wyobrażające na S. G. popiersie królewskie, w todze rzymskiej z głową laurem uwieńczoną, zaś na S. **O.** ukoronowanego orła, mającego na piersiach tarczę z herbem Wazów, po bokach rok **1665**, niżej głoski **A. T.** Stemple tych monet bardzo starannie i pięknie są wykonane. O innych monetach koronnych nie ma co mówić. Fałszowanie doszło wówczas najwyższego stopnia, w czém dzierżawca mennicy Tytus Liwiusz Boratini (ob.) głoskami T. L. B. i Andrzej Tymf, albo Tymp głoskami A. T., swoje monety odznaczający, tak się wsławił, że ich pieniądze, któremi cały kraj był zalany, boratynkami i tymfami nazywano. Było ich tak wiele, iż pomimo zamknięcia w r. **1667** mennic krajowych, nie znano przez trzy następne panowania innej obiegowej monety. Wszelako pieniądze miast pruskich, mianowicie gdańskie, zawsze jeszcze były najlepsze, szczególnie z głoskami Gerarda Rogge i Daniela Less myncarzy. Za krótkiego panowania Michała Korybuta mało bito monety, i to tylko w Bydgoszczy i trzech miastach pruskich Gdańsku, Toruniu i Elblągu. Z koronnych znane są tylko próby złotówek i dukata w małej ilości w r. **1671**, w Bydgoszczy wybitych, z popiersiem króla laurem uwieńczonego i tarczą herbową, po bokach której są głoski M. H., nazwiska *Michała Hodermanna,* Gwardeina tamecznej mennicy oznaczające. Piękne są także lubo nader rzadkie pojedyncze, półtoraczne i podwójne dukaty gdańskie z lat **1670**, **1672** i **1673**, roboty

myncarza *Daniela Less* z zgłoskami D. L., tudzież półtalary, talary i dukaty pojedyncze i podwójne, bite w mennicy elbląskiej w r. 1671, mające na S. G. popiersie króla, a na S. O. herb miasta, oraz głoski C. S. myncarza *Chrzysztofa Schultza.* Za Jana III Sobieskiego w r. 1677, na skutek zlecenia stanów, otworzono mennicę krakowską, która była zamkiętą od r. 1644, a wkrótce potém i bydgoską. Bito także pieniądze poczawszy od r. 1676 w Gdańsku i Mitawie. Mennica krakowska i bydgoska utrzymała się w ruchu do r. 1685, w którym z polecenia sejmu znowu zamknięte, aż do czasu panowania Stanisława Augusta nie były otwarte. Wyszła jednak z nich wielka ilość szelągów, trojaków, szostaków i tymfów, tudzież nieco talarów i dukatów. W Gdańsku dostarczał Daniel Less stempli do pięknych talarów, z r. 1685, do dukatów pojedynczych z latami 1676, 77, 82, 83, 88 i 92, a do podwójnych z rokiem 1692 i bez roku. W ogólności za panowania Jana III, lubo monety drobne rzadko kiedy dobrze były wykonywane, jednakże talar koronny bez roku, który podobno nie był w obiegu i dukaty pojedyncze, z r. 1681 i 1683, oraz dukat podwójny z r. 1685, są bardzo ozdobnego stempla. Monarchowie z domu saskiego, August II i III, nie mogąc żadną miarą otworzenia mennicy w koronie przyprowadzić do skutku, wybijali, mianowicie pierwszy, nieco lichych szostaków i trojaków w Grodnie w latach 1706 i 1707, a w Gdańsku dukaty w r. 1698 i 1699, tamże szelągi pod r. 1715, a w Toruniu pod r. 1702, resztę monet złotych i srebrnych sprowadzał z Saxonii, bitych na stopę polską w Lipsku, podług stempla *Ernesta Piotra Hecht*, myncarza tamecznego, którego nazwisko głoskami E. P. H. bywało oznaczone a niekiedy uzmysłowionem godłem szczupaka na monetach zastąpione. Przez ciąg panowania Augusta III były w ruchu tylko trzy mennice, gdańska, toruńska i elblągska; gdańska wybijała szelągi, trojaki, szostaki, tymfy czyli 18 groszówki, złotówki czyli 30 groszówki i dukaty, podług stempli myncarza *Rudolfa Ernesta Oeckerman*, który monety swoje głoskami R. E. O. E odznaczał. Z toruńskiej wychodziły tylko trojaki, szostaki i szelągi roboty myncarza *Daniela Bötcher* z głoskami D. B. Elblągska wybijała takiegoż rodzaju pieniądze jak gdańska, podług stempli myncarza *Justa Karola Schröter* z zgłoskami J. C. S. i *Fryderyka Ludwika Stieber*, medalijera i myncarza z głoskami F. L. S. Jest talar z roku 1762 bez żadnych znaków mennicznych, najwięcej pod względem sztuki odznaczający się, bity jak się zdaje także w Elblągu, na którym wyobrażone na S. G. ukoronowane popiersie Augusta III w zbroi, na S. O. między dwiema palmami laurem przeplatanemi, a u dołu wstążką związanemi gałązkami ukoronowana tarcza z herbami polsko-litewskiemi i elektorsko-saskiemi. Inne mennice krajowe nie były wcale otwierane, chociaż istnieją monety księztwa Siewierskiego, posiadłości niegdy biskupów krakowskich, pod stemplem Kajetana Sołtyka biskupa bite, z r. 1761 i dukaty z r. 1762. Numizmatycy zaś zaliczają do polskich, monety prawem lennem do korony polskiej należącego księztwa Kurlandzkiego, po wygaśnieniu linii męzkiej rodziny Ketlerów 1737 r. bite, pod stemplem księcia Karola Krystyjana, syna króla Augusta III (1759—1762) szelągi, grosze, bilonowe trojaki i szostaki z r. 1762, zaś pod stemplem książęcia Ernesta Jana Birona (1763—1769) takież monety i tynfy, oraz dukaty z lat 1763 i 1764. Zresztą inne pieniądze wyrabiano w Dreznie i Lipsku podług stempla *Ernesta Dytrycha Kroll*, myncarza lipskiego z głoskami E. D. lub E. C. W Guben, w niższej Luzacyi, bito także na stopę polską przeznaczone dla Polski pieniądze, które w znacznych ilościach do kraju wprowadzano wybijane zaś pod stemplem *Efreima Brenn* żyda, w Lipsku i we

Wrocławiu orty, bąkami potém zwane, cały kraj najgorszą monetą zapełniły. Po ośmdziesięcioletniem zamknięciu mennicy w koronie, dopiero w r. 1766 król Stanisław August zdołał ją otworzyć. W r. 1765 bito wprawdzie w Krakowie miedzianą monetę pod nadzorem Konstantego Jabłonowskiego pułkownika, a pod zarządem Piotra Gartenberga, do której użyci byli myncarze dwaj bracia *Ludewig*, mennica ta atoli w Sierpniu 1768 r. została zamkniętą. W Warszawie już od 1 Września zaczęto odbijać monetę miedzianą, szelągi, półgroszki, grosze i trojaki w mennicy otworzonej przy ulicy Bielańskiej, na tém samém miejscu, w którém jest dzisiejsza. Do pierwszego jej urządzenia przyłożył się wiele sprowadzony w r. 1765 do Polski, wyżej wspomniany Gartenberg, który po otrzymaniu w r. 1768 indygenatu polskiego, Sadogorskim się przezwał, a był generalnym administratorem mennicy warszawskiej, tudzież *Antoni Schroeder*, probierz generalny, później administrator, mąż wielce w wiadomościach menicznych biegły, któremu przypisywano wszystkie pożyteczne ustawy, poczynione względem pieniędzy od r. 1765 — 1796, zmarły w Warszawie d. 1 Marca 1799. Położyli również niepospolite zasługi sprowadzeni do kraju biegli w swej sztuce: medalijer *Jan Filip Holzhauser* od r. 1765 pracujący w Warszawie i tu zmarły w r. 1792, głoskami J. F. H. stemple swoje numizmatyczne odznaczający, tudzież myncarze *Fryderyk Wilhelm Sylm*, od r. 1765—1767, *Justus Karol Schroeder* od 1768—1772 i *Antoni Partenstein*, od 1768—1774 oznaczający stemple początkowemi głoskami F. S., K. S. i A. P. Po ostatnim nastąpił *Efraim Brenn*, od r. 1774 i był aż do śmierci swej w r. 1792 zaszłej, który głoskami E. B. monety swoje odznaczał. Po nim nie było już na monetach znaków myncarzy, tylko dwie głoski łacińskie M. V., które znaczyły *Moneta Varsaviensis*. Przy tylu znanych ze swego talentu artystach, obok usilnych starań o poprawę i piękność pieniędzy krajowych, nic dziwnego, że monety z mennicy warszawskiej wyszłe, są nader ozdobnego stempla. I tak znane są proby menniczne, które król przez rozmaitych artystów kazał wykonać i sam je w zamku własnoręcznie odbijał. Takowych prób, które były do dukatów, liczą z r. 1765 dwie. Obie na S. G. mają popiersie króla, na jednej z nich pod ramieniem głoska M. znaczy robotę *Jana Melchijora Morikofer*, sławnego medalijera, rodem Szwajcara w Anglii zamieszkałego, któremu Stanisław August poruczył wykonać stemple do dukatów i talarów, ostatnie przecież, oprócz na ołowiu nie były wcale użyte. Na drugiej także pod ramieniem popiersia znajduje się głoska L., znaczy roboty *Leupolda*, medalijera z Drezna, mającego podobnież polecenie wykonać próbę dukata polskiego. Obadwa te dukaty na S. O. mają napis *Ducatus Polonus* i herb na bogatym paludamencie z głoskami F. S. (Sylm). Znanych jest z r. 1766 siedm rozmaitych prób dukatów, zanim jedna z nich na wzór wybraną została nader wytworna, podług której wybijano dukaty każdorocznie od 1766—1795. Do talarów również król kazał wyrabiać stemple, z których wykonał Morikofer dwa, a trzeci Holzhauser w Warszawie, a z tych dopiero ustalone typy, posłużyły do późniejszych wybijanych każdorocznie od 1766—1793, a półtalarki do 1792. W tymże samym roku wykonano jeszcze dwie próby menniczne ozdobnego stempla, jedna szóstaka i jedna 18 groszówki, monety te przecież z powodu zmiany stopy mennicznej nie były w kursie. W ogóle pieniądze wybijane w mennicy warszawskiej, wszystkie począwszy od szeląga miedzianego aż do dukata wytworne miały stemple. Rzadkość ich zależy od całego szeregu wszystkich lat, są bowiem z niektórych lat trudne teraz do nabycia i odszukania. Tak szelągi miedziane są z lat od 1765—92,

takież półgroszki z tychże lat, grosze do **1794** i trojaki, w których rozróżniają z napisami „z miedzi krajowej," szostaki bilonowe z lat **1794** i **1795**, grosze srebrne od **1766—1782**, dziesięciogroszówki od **1787—95**, pólzlotki od **1766** do **1795**, dwuzłotówki z tychże lat. Oprócz tych, król ciągle o postęp sztuki i utrzymanie dobroci dbały, rozkazał jeszcze w r. **1771** Holzhauserowi wyrobić próby menniczne, od srebrnika do talara, ze stosownemi ozdobami i godłami. Wygotował je ten medalijer nader wytwornie, a chociaż projekt bicia takich pieniędzy nie przyszedł do skutku, próby te pozostały jako dzieło sztuki, król zaś przesyłał je w darze uczonym numizmatykom zagranicznym. Oprócz monet bitych w Warszawie, wybijano je także w Gdańsku i Toruniu, na których król wyobrażony jest w koronie, gdy na monetach koronnych jest bez niej. W tym kształcie znane są szelągi, trojaki, szostaki i próba dukata gdańskiego z r. **1765** do rzadkiej osobliwości należąca. Monety te noszą cyfry mincmistrzów R. E. O. E. Rudolfa Oekermanna i F. L. S. Fryderyka Ludwika Stiebera. Po upadku dawnego państwa w częściach przeszłych pod rządy Prus i Austryi, wybijano jakiś czas grosze i trzygroszniaki miedziane polskie z napisami łacińskiemi, lecz później zaniechano. Po utworzeniu księztwa Warszawskiego, zaczęto odbijać w mennicy warszawskiej od **1810 — 1814** r. pod stemplem polsko-saskim z miedzi grosze i trojaki, bilonowe pięcio dziesięciogroszówki, ze srebra złotówki, dwuzłotówki i talary, zaś ze złota dukaty, a w Zamościu w czasie oblężenia tej twierdzy, dwuzłotówki i szostaki, które są teraz najrzadsze. Za wskrzeszeniem królestwa Polskiego przez cesarza Alexandra I, wybijano od r. **1816**, też same drobniejsze monety pod stemplami mającemi herby cesarstwa Rossyjskiego i królestwa. Zamiast zaś talarów pięcio i dziesięcio złotówki ze srebra krajowego, a sztuki złote **25** i **50** złotowe, które wykonywali myncarze i medalijerowie: *Alexander Berendt*, *Majnert*, i *Józef Herkner*. Ten sam rodzaj monet utrzymywał się pod następnem panowaniem cesarza Mikołaja I do r. **1830** z tą różnicą, że na srebrnych monetach na S. G., pozostało popiersie cesarza Alexandra z napisem wskrzesiciela królestwa. Od r. **1833**, pieniądze srebrne miały na S. G. herb cesarstwa, a na S. O. napisy polskie i rossyjskie, co trwało do r. **1841**, po którym mennica warszawska nowych odrębnych od rossyjskich stempli już nie wyrabiała. Znane są jeszcze w numizmatyce polskiej monety z r. **1831**, jakiemi są wybijane w Warszawie dukaty ze stemplem hollenderskim z dodatkiem małego orzełka u góry, oraz **5**, **2** i **1** złotówki ze srebra, a bilonowe **5** i **10** groszówki i trojaki z miedzi, mające godła dawnego państwa, tudzież odbijane w Krakowie za czasów bytu tamecznej Rzeczypospolitej z herbem tegoż miasta, złotówki, pięcio i dziesięcio groszówki i trojaki.—W Polsce są z dawna ślady, że zajmowano się numizmatyką. Po śmierci Jana Olbrachta, znaleziono w Wilnie w królewskich komnatach **630** numizmatów złotych. Za Zygmunta I, Barbara pierwsza jego żona (**1512**), miała w wyprawie **225** numizmatów złotych, a **411** srebrnych. Zwyczaj zbierania monet w Polsce powstawał już wtenczas, kiedy Stefan biskup chełmiński od r. **1480 — 1496** zbierał monety wszystkich krajów. W litewskiej mennicy chowano pieniądze bite począwszy od panowania Władysława Jagiełły. Jan Łaski arcybiskup, wielkim kosztem zbierał starożytne monety i medale. Skrzętnie i oddawna formowali kollekcyję Radziwiłłowie w Nieświeżu, która jeszcze w r. **1813** przeniesiona do Charkowa; obejmowała **13,252** sztuk. W biblijotece poryckiej T. Czackiego, znajdowały się rejestra monet i medali, które do króla Władysława II i do Zbąskiego należały. U króla Jana III były medale polskie, z których część dotąd w zbiorach

cesarskich w Wiedniu się znajduje. Stanisław August miał piękny i bogaty zbiór numizmatów krajowych i zagranicznych, z tych ostatnich było samych medali cesarzów rzymskich 5,451. Część tego zbioru nabyto do krzemienieckiego liceum, zkąd potém do Kijowa go przeniesiono. Mniejsze cokolwiek, lecz ważne bardzo zbiory mieli w końcu XVIII stólecia, Stanisław Lubomirski marszałek wielki koronny, Czapski, Sołtyk referendarz koronny, Rzewuski, Bielski, dr Arnold i wielu innych. Teraz najznaczniejsze zbiory numizmatów polskich posiadają gabinety cesarskie w Petersburgu; z prywatnych Karol Bajer w Warszawie, hr. Potocki w Wilanowie, ks. Radziwiłł w Berlinie, Reichel w Petersburgu, Zelt, Dembowski, hrabina Starzyńska, Kazimierz Stronczyński w Warszawie, oprócz wielu mniejszych. Dzieła wyłącznie do numizmatyki polskiej należące, są w druku następne: Stronczyński, *Pieniądze Piastów od czasów najdawniejszych do r. 1300* (Warszawa, 1847 w 8-ce); Bandtkie, *Numizmatyka krajowa* (tamże, 1839, 2 tomy, w 4-ce); Zagorski, *Monety dawnej Polski* (tamże, 1845, 2 tomy, w 4-ce); tegoż, *Skorowidz monet polskich z trzech ostatnich wieków, szeregami lat wykazanych* (tamże, 1847, w 8-ce); Stupnicki, *Denary koronne IV i XV wieku* (Lwów, 1850, w 8-ce); Beyer Karol, *Ryciny pieniędzy polskich nieobjętych dziełem Ign. Zagórskiego o Monetach dawnej Polski* (1858). **F. M. S.**

Nummulity, są to muszle tarczowatej postaci napotykane niekiedy w wielkiej obfitości w skałach wapiennych. Wielkość ich jest rozmaita od ziarka soczewicy do talara. Na zewnątrz są zupełnie równe; przecięte poprzecznie w kierunku ich płaszczyzny, przedstawiają niekiedy do pięćdziesięciu zwojów spiralnej, która zaczynając się w środku ma ujście na obwodzie muszli. Przestrzeń tej spiralnej podzielona jest przegródkami całkowitemi poprzecznemi na mnóstwo komórek, zupełnie od siebie odosobnionych. Pochodzenie tych tworów rozmaicie było objaśniane. Strabon opierając się na tém, że mnóstwo nummulitów znajduje się w gruzie z piramid, uważał je za ziarnka skamieniałe soczewicy, która służyła za pożywienie mieszkańcom Egiptu. Plinijusz wspominając o mnóstwie takich kamyków znajdujących się w piaskach afrykańskich, nie stara się wyświecić ich pochodzenia. Naturaliści XVI i XVII wieku poczytywali je za dziwaczne utwory kapryśnej natury. Późniejsi badacze uznali je za muszle mięczaków. Znajdują się one w wielu miejscowościach a mianowicie w grubym wapniaku okolic Paryża, w Langwedocyi, Siedmiogrodzie, Krymie, Dalmacyi, Kroacyi, Belgii, Styryi, Węgrzech, Bengalu, w górach Lahory i t. d.

Nuncyjusze, Nuncyjatura w Polsce. Od początków swoich stosunków z Polską, stolica apostolska przysyłała do nas ciągle tylko legatów z władzą nieograniczoną, nawet i ze względu na czas, bo taki był zwyczaj i praktyka Kościoła długoletniem wyprobowane doświadczeniem (ob. *Encykl. pow.* t. XVI str. 800). Następnie zmieniły się czasy, a z nim i wyobrażenia i potrzeby Kościoła. Reformacyja Lutra i pod tym względem wywarła wpływ wielki na stosunki społeczne. Pokazała się konieczność utrzymywania stałych posłów stolicy apostolskiej po dworach, żeby pilnowali spraw Kościoła i czuwali nad jego całością i wolnością. Nie jednej klęsce mogło się zapobiedz, gdyby zawczasu użyto stosownych środków, przestrogi i nauki. Nastawał też zwyczaj, że i państwa jedne z drugiemi zaczynały się znosić przez poselstwa, nie doryweze jak dotąd, ale stałe; cywilizacyja coraz więcej czuła swoję solidarność, narody potrzebę zbliżenia się i ciągłego ruchu. Kościół nie mógł pozostać w tyle po za dążeniami wieku tem bardziej, że najwięcej ze wszystkich rzą-

dów czuł potrzebę utrzymywania jak najrozleglejszych stosunków z narodami, nad którémi rozciągał władzę; cały świat katolicki słuchał rozporządzeń ojca świętego. To powód ustanowienia stałej nuncyjatury. Od tego czasu stolica apostolska posyła do państw katolickich jednego po drugim swoich pełnomocników; jednego odwoławszy, zaraz drugiego posyła. Nuncyjusze ci oczywiście mniej znaczą od dawnych legatów i znacznie mniejsza ich władza, z tém wszystkiém biorą pierwszeństwo przed innemi posłami świeckich mocarstw i w kościele mają również swoje przywileje przed prymasami, arcybiskupami i biskupami kraju. Nie są to już kardynałowie jak dawniej, ale zawsze wysocy dygnitarze kościelni, a nigdy mniej jak biskupi. Zdarzało się z początku, że papieże wysyłali na nuncyjuszów biskupów dyjecezyjalnych włoskich, ale potém się opatrzyli, że nie dobrze to jest dla karności kościelnej i od tego czasu wysyłali biskupów, a najczęściej arcybiskupów in partibus infidelium Jeżeli zdarzyło się, że biskup który dyjecezyjalny pokazywał wysokie dyplomatyczne zdolności i że można, a nawet trzeba go było użyć na poselstwo, wtedy posuwano go na arcybiskupstwo in partibus, usuwano go od związku z dawną dyjecezyją i słano na poselstwo. Odwołany zaś wstępował na wyższą godność i częstokroć zostawał kardynałem. Zczasem i tutaj ustaliły się hierarchiczne stopnie, a nuncyjatury były sobie nie równe, z jednej niższej postępowało się na wyższą. Państwa znakomitsze były jednak na równi uważane i dla tego nuncyjusz z Polski, Francyi i Hiszpanii lub od cesarza niemieckiego w Wiedniu, wracał bezpośrednio do Rzymu, z najwyższej dyplomatycznej godności i w stolicy czekał na kardynalstwo, które go nigdy nie chybiło. Później cesarstwo Francyja i Hiszpanija podniosły się jeszcze wyżej w stolicy apostolskiej i nuncyjusz z tych dworów odwoływany, bezpośrednio szedł na kardynalstwo, samo odwołanie jego następowało po konsystorzu, na którym otrzymywał ten najwyższy urząd w kościele. Ubliżeniem było już to dla Polski, kiedy stolica apostolska odwołując z niej jakiego nuncyjusza, nie zaraz go podnosiła do kardynalstwa, bo kiedy robiła to dla nuncyjuszów z innych państw, polski musiał zawsze czekać. Ale ten zacny, prosty charakter narodu, który niedbał wiele o etykietę, który biskupom polskim nie pozwolił starać się nawet o kardynalstwo, żeby mógł więcej prawa swego przestrzegać; ten charakter narodu nie uważał podobnego postępowania Rzymu za obrazę uczuć polskich. Jednakże z czasem przyszło i na tej drodze do zajść dyplomatycznych i przykrych. W drugiej połowie XVII wieku zdarzył się wypadek, że nuncyjusz polski odwołany był raz na poselstwo do Wiednia, drugi raz do Madrytu. Widocznie więc w oczach dworu rzymskiego, nuncyjatura wiedeńska i madrycka starsze były i dostojniejsze od polskiej. Rozdrażniło to ministrów Rzeczypospolitej. Przedstawiali tę sprawę do Rzymu, pisali wiele, przekonywali. W listach poufnych Załuskiego spotykamy ślady tych mocno drażliwych korrespondencyj; Polska wreszcie ustała pisać, a skutkiem tego nie raz potém pojawił się wypadek, że nuncyjusz polski odwoływany bywał do Wiednia. Do Polski przyjeżdżał z elektorstw niemieckich, z Kolonii, z nad Renu, ale Polskę opuszczał dla Wiednia, lubo częściej prosto wracał do Rzymu. Pierwszym w Polsce stałym nuncyjuszem był Aloizy Lippomano, biskup Werony. Przybył do nas za panowania Zygmunta Augusta w czasie najwięcej rozgorzałej wojny dyssydenckiej, to jest w czasie najgorętszego zapału dla sprawy reformy. Stało się to w roku 1556. Artykuł o nim osobny jest w naszej *Encyklopedyi*, są również i o jego następcach. Lippomanowi chodziło o to, żeby Zygmunta Augusta zjednał dla sprawy Kościoła. Król nie zrywał z wiarą, ale był w postępowaniu swojém

niepewny i wahał się; światły tolerant, każdego rad był wysłuchać i na skłonienie go ku większej wyrozumiałości dla Kościoła zagrożonego w Polsce przyjeżdżał Lippoman, mąż charakteru stałego, światły, rozumny, lubo nieraz popędliwy, czemu zresztą nie dziwić się w czasie, w którym tak wielką grały rolę namiętności. Zdolniejszy przecież od niego, a może tylko więcej wymagający i śmiały był sławny Jan Franciszek Comendoni, który w Polsce dwoma znajdował się nawrotami, raz w r. 1563—5 i drugi raz w r. 1572—3, ale już wtenczas jako kardynał i legat. Commendoni położył nieocenione dla Kościoła zasługi w Polsce tém, że wstrzymał Uchańskiego od myśli, która mu głowę niegdyś wyłącznie zaprzątała, zwołania soboru narodowego, a Zygmunta Augusta od myśli rozwiedzenia się z żoną Katarzyną Rakuską, coby w świecie katolickim wielkie wywołało zgorszenie. Za Stefana Batorego stosunki Kościoła z Polską były jak najlepsze, najserdeczniejsze. Possewin za niego przyjeżdżał w nadzwyczajném poselstwie jako pośrednik do pogodzenia Polski z Moskwą. Pomimo niego przecież był przy królu inny stały nuncyjusz stolicy apostolskiej, Albert Bolognetti, biskup Massy. W dowód wielkiego szacunku swojego dla króla, papież nuncyjusza tego mianował kardynałem i sama uroczystość oddawania kapelusza odbywała się w Wilnie. Wtenczas Polska stała wysoko w szacunku Kościoła, bo nie zdarzało się i potém tak często, żeby nuncyjusz w czasie sprawowania swojego urzędu, purpurę otrzymał. Nieraz królowie w ogóle, nietylko polscy, za oddalającemi się nuncyjuszami pisali do Rzymu z prośbą o wyniesienie ich do godności kardynalskiej, tak jeszcze Zygmunt August świeżo polecał Wincentego Portyka, biskupa Montis Regalis, Montreal. A tutaj papież sam z własnego popędu dał purpurę Bolognettemu i jednocześnie Radziwiłłowi, biskupowi wileńskiemu, widząc, że przez to sprawi przyjemność królowi. Był też papieżem podówczas Syxtus V, który wielkie nadzieje dla Kościoła pokładał na królu, przysyłał mu miecz poświęcony, ogłaszał go hetmanem chrześcijaństwa przeciwko wschodowi muzułmańskiemu. Bolognetti był człowiek prawy i nie długo po swojej nominacyi z Polski wyjechał. Nie odznaczył się taką zacnością charakteru Annibal z Kapui, arcybiskup neapolitański, który posłował u nas w czasie bezkrólewia po Batorym i stronnictwu rakuskiemu podawał rękę, za co zasłużył sobie na niemiłe wspomnienia w dziejach naszych i źródłach. Nie odznaczył się też Germanik Malaspina, biskup di San Severo, który intrygował po włosku tak w Polsce jak i w Węgrzech później, kiedy drugi raz z biskupstwa swego na poselstwo pojechał do cesarza. Jego to intrygą głównie stracił życie Andrzej Batory, kardynał biskup warmiński, którego cesarzowi potrzeba było usunąć za to, że wdzierał się na tron księztwa siedmiogrodzkiego. Mówiono wtedy dwuznaczném przysłowiem o Malaspinie, że nigdy nie będzie dobrym cierń, chociażby przysłany i z Rzymu, nunquam erit bona spina, quamvis mittatur de Roma. Za niego też legatem był w Polsce kardynał Henryk Gaetano, przysłany do zagajenia układów względem wojny z Turcją. Klaudjusz Rangoni, następnie znakomitą rolę odegrał w sprawie carewicza Dymitra i w ogóle samozwańców. Franciszek Diotallevi bronił unij religijnej. Za Zygmunta III, nuncyjusze w Polsce często się zmieniali, bawili na poselstwie dwa, trzy lata, rzadko dłużej; nie u nas tylko, ale wszędzie tego systematu trzymała się stolica apostolska. Za Zygmunta III, pierwszy też raz spotykamy w dziejach naszych nieporozumienia z nuncyjuszami, lub z powodu nuncyjuszów. Stolica apostolska przysyłała kogo chciała, teraz znajdujemy ślady, że król się ujmował, aby przysyłać tych, których mile widział, personas gratas. Nawet taki pobożny i przywią-

zany do kościoła król jak Zygmunt III, gniewał się, kiedy odwołano z Polski Scypiona Lancellottego biskupa z Noli i że go niezrobiono kardynałem. Za Zygmunta też wchodzi w zwyczaj praktyka kościelna, żeby do posług dyplomatycznych używać biskupów in partibus. Pierwszym takim nuncyjuszem jest w r. 1621, Koźma de Torres, arcybiskup adrjanopolitański. Za Władysława IV, który nieumiał znosić upokorzenia po zagranicami Rzeczypospolitej, zajścia z dworem papieskim się mnożą. Papież odmawiał kardynalstwa kandydatom polskim, naprzykład Honorjuszowi Viscontemu, nie trafne zaś znalezienie się Marjusza Filonardi arcybiskupa aweniońskiego doprowadziło wkrótce prawie do zupełnego zerwania. Po bliższem rozpatrzeniu się w rzeczy, pokazało się, że systemat elekcyi królów zaprowadzony w Polsce po śmierci Zygmunta Augusta, ujął nam powagi w pojęciu Rzymu i nawet innych mocarstw. Nie ubliżano tu Polsce, ale jej królom elekcyjnym, których za mniej ważnych i dostojnych uważano, jak dziedzicznych, chociaż pochodzili nawet z dynastyj dawniejszych i dziedzicznych. Przez królów potém ubliżano i Polsce, kiedy w miarę coraz większego zepsucia wewnętrznego upadał i charakter narodowy. Pierwszy Urban VIII, za Władysława IV, sformułował ten u obcych upadek poważania dla nas. Odmówił kardynalstwa Viscontemu, bo zalecenie króla elekcyjnego nie było tak ważne jak dziedzicznego. Nieostrożnie z tém się wymawiał Filonardi i papież słowa swoje odwoływać musiał, chociaż je powiedział podobno. Filonardego pierwszy raz u nas zawieszono w urzędowanie, to jest ministrowie Rzeczypospolitej pomiędzy któremi byli nawet i biskupi, zapowiedzieli mu, że zrywają z nim wszelkie stosunki i że może, a nawet powinien wyjechać co prędzej. To rozdrażnienie później jeszcze więcej stało się głębokie, a z innych powodów. Oddawna już nuncyjuszowie niecierpliwili wyższe duchowieństwo polskie i ciągłym swoim nad niem nadzorem i co większa sądownictwem, które sprawowali. Donosili stolicy apostolskiej z urzędu o wszystkich objawach kościelnego życia, dawali zdania o biskupach, przez co wpływali wiele na ich przyszłość, bo źle położonym w Rzymie zamknięta była droga do wyższych biskupstw, czego dowód pomiędzy innemi miał na sobie widoczny, sławny pisarz Adam Piasecki, biskup chełmski, a potém przemyślski. Wszystkie królewskie nominacje biskupów przez ręce nuncyjuszów przechodziły. Nominowany winien był zaraz zgłosić się do nuncyjusza, pokazać pismo królewskie i żądać wyprowadzenia tak zwanego processu kanonicznego, który stolicy apostolskiej dawał przekonanie o jego nauce, zdolności do biskupiego urzędu i przeszłości, od czego znowu zależało zaufanie. Nuncjusz albowiem w tajemnicy przed nominowanym pozwoływał do siebie świadków, ilu chciał, jednych, których badał o samego kandydata, drugich, których wypytywał się o stan biskupstwa osieroconego. Zawezwani zeznawali pod przysięgą co wiedzieli, a oczywiście Nuncyjusz wzywał ludzi, którzy mogli mu dostarczyć najdokładniejszych wiadomości. Nie była to czcza forma tylko, ale ważny środek służący ku objaśnieniu kościoła. Swiadkowie nie zeznawali ogólnikami, ale mówili prawdę. Z resztą Nuncyjusz pod tym względem więcej wyrozumiały używał dworaków, którzy panom kłaniać się umieli. Proces kanoniczny miał rozwiązać pytanie jedno, czy nominowany godzien dostojności i drugie, czy jeżeli godzien stosowny jest do dyecezyi osieroconej, bo naprzykład w kraju mniej więcej dyssydenckim potrzeba było energiczniejszego biskupa, w katolickim powolniejszego. Biskup, któryby się zdał do Kamieńca, mógł być nie stosowny w Chełmnie. Wyciągnąwszy cały process nuncyjusz dawał swoje zdanie o nominowanym i wymotywowane przesyłał

do Rzymu. Papież nie miał innych źródeł do ocenienia nowego kandydata, jak ten process kanoniczny. Co do biskupów dawniejszych, którzy z niższych krzeseł postępowali na wyższe, miał dawniejsze processy, o nowych skazówkę się miał w processie pierwszym. Podług tego sądził i zdarzało się, że odmawiał prekonizacyi, ale to bardzo rzadko i dla ważnych powodów, bo w każdym razie obrażał przez to na siebie króla więcej jeszcze, jak kiedy poleconej osobie nie dawał kardynalstwa. Bądź co bądź, biskupi źle położeni w Rzymie, słuszną mieli poniekąd niechęć do nuncyjuszów, im jedynie swoje niepowodzenia przypisując. Dodajmy, że oprócz tych processów kanonicznych, w których nuncyjusze dawali urzędowo wiadomość o kandydatach, pisywali często do kardynała sekretarza stanu o swoich pracach i zajęciach, zdawali mu po prostu sprawę. Pod tym względem archiwa rzymskie stanowią najbogatszy materjał dla dziejów powszechnych. Kiedy inni świeccy posłowie mocarstw pisali do swoich rządów tylko sprawozdania, nuncyjusze posyłali całe relacyje. Niemcewicz w swoim zbiorze pamiętników o dawnej Polsce, pierwszy nas nauczył korzystać z tych drogich zabytków, później inni zwrócili uwagę na te relacyje i w bieżącej chwili mamy nawet dwa tomy drukowanych w Paryżu relacji nuncyjuszów o Polsce, ale to wszystko jeszcze kropla wody w morzu. W tych relacjach malując ludzi i sprawy, nuncyjusze wynurzali się szczerze, bez ogrodki o nie jednej osobie. To droga mniej urzędowa, ale nie mniej ważna dla papieża wskazówka. To opinje, zdanie, które szkodzić mogło albo i nieszkodzić, ale był jeszcze inny powód, który biskupów polskich i w ogóle przez nich kościół stawiał naprzeciw nuncyjuszom. Poseł papiezki miał inne stanowisko jak pierwszy lepszy poseł w Rzeczypospolitej, cesarski, francuzki. Przybywał od ojca świętego, od namiestnika Chrystusowego, od tego który miał władzę, mógł skarcić, wtenczas kiedy posłowie państw świeckich przybywali od równych królów do równych i żadnej władzy u nas nie mieli, chyba nad urzędnikami swego poselstwa. Nuncyjusz nietylko spełniał swoje obowiązki dyplomatyczne, ale rozciągał dozór prawny nad duchowieństwem. Papież zdał wiele na niego tej władzy, której niegdyś udzielał legatom. Zaprowadzili też wszędzie nuncyjusze, bo pod tym względem jedne były ich przywileje tak w Polsce jak i w innych narodach, zaprowadzili swoje sądownictwo, kancellarje, oznaczyli ściślej instancje sądów kościelnych i do siebie najwyższą przypuszczali appellacją; od wyroku nuncyjusza już chyba tylko do samego Rzymu można się było odwołać. Otóż gniewało to bardzo biskupów polskich. Naród stanowił konstytucje, na mocy których zakazywał polakom starać się w Rzymie o kardynalstwo, był niezmiernie na godność swoją drażliwy. Cudzoziemców juryzdykcyi nigdy żadnej nie dopuszczał, ani politycznej, ani duchownej, uznawał papieża jako głowę kościoła, ale nie lubił, ażeby urzędnicy jego przebierali miarę przyzwoitości. Rzeczywiście długo niebyło widać na tej drodze żadnego starcia się władz swoich z cudzą; nuncyjusze umieli pogodzić tak sprawy, że nie drażnili biskupów. Ale z czasem zapomnieli się, było to w tej epoce kiedy papieże odmawiali nominacji kardynałów poleconych przez króla, kiedy najniepolityczniej zaczęli robić różnicę pomiędzy królem dziedzicznym a elekcyjnym. Dodajmy do tego jeszcze jeden symptomat, powszechnego upadku na siłach Rzeczypospolitej; machina się psuła, swawola rosła, prywata przeważała. Wyrabiali się ludzie nie pożytej pychy, zuchwali, wojujący z prawem. Jak świeccy panowie tak i duchowni, to jest biskupi rośli w pychę. Nie chcieli tedy ulegać nuncyjuszom, ubliżało im to, że wyroki ich w instancyi wyższej zatwierdzali nuncyjusze lub usuwali,

każdy się tém wyżej cenił, im więcej pamiętał, że oprócz biskupstwa jest senatorem jeszcze wielkiej Rzeczypospolitej, a im wyższe który piastował krzesło, tém więcej wymagał uszanowania dla siebie. Najdrażliwsi w tej sprawie, co rzecz jasna, pokazywali się arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasi. Pierwszy senator Rzeczypospolitej, pierwszy książę, międzykról z urzędu, mąż bez którego nic się nie stało, od czasów Łaskiego *legatus natus*, to jest legat także ze swego urzędu, prymas, był niepospolitą postacią nawet w Europie. Wielkości takich nie wiele znajdowało się gdzie indziej, a polskiego to jeszcze podnosiło nad wszystkich, że był obywatelem wolnego kraju. Toż prymasi polscy nie chcieli kardynalstwa, chociaż je im ofiarowano; Jędrzej Olszowski, Teodor Potocki, czysto z dumy narodowej tłómaczyli się, że żadne dostojności obce, nawet kościelne, nie mogą przydać im blasku. Wiemy, że przymas nigdy nie ustępował pierwszeństwa kardynałowi nawet narodowemu. Takich ludzi nie można było lekko cenić. Stało się jednak, że nuncyjusze zbyt o swoją powagę troskliwi, nie hamowali się, i dawali nawet prymasom poczuwać swoję władzę. Filonardi kłócił się z królem, a nie miał się kłócić z prymasem? Otóż zadraśnięta raz niechęć wybuchła w długą wojnę. Zaczęli prymasi przypominać sobie, że są legatami (*Legati nati* ob. *Enc. powsz.* tom XVI, str. 800). Kiedy są w Polsce legaci, nie potrzeba mówili nuncyjuszów. Nie zważali na na to, że urząd ich legacki był więcej zaszczytnym tytułem, że legatów z urzędu więcej było po świecie katolickim, a jednak obok nich znajdowali się nuncyjusze. Nie zważali na to, że papieże potrzebowali jak inni królowie utrzymywać po dworach swoich posłów, i że tych posłów natura była całkiem wyjątkowa. Chcieli swoję legacyję zamienić w rzeczywisty urząd, podejmowali się zastępować nuncyjuszów. Ta myśl się wyrabiała, ale wojna była niewidoczna, cicha, skryta. Wypadek dziwny, wywołał jawną zgrozę. Nuncyjusz Galeas Marescotti arcybiskup Koryntu, pierwszy odjeżdżając z Polski do Hiszpanii zostawił własną swoją mocą internuncyjusza, to jest zastępcę, póki nowo mianowany nuncyjusz nie przyjedzie do Polski. Nie czekał na tego następcę, bo spieszyć się musiał. Dotąd tak bywało, że kiedy drugi przyjechał, odjeżdżał pierwszy. Ta nowość niesłychanie obraziła biskupów, a mianowicie prymasa. W kancellaryi nuncyjuszów najpoważniejszą postacią był audytor, na niższe urzędy częstokroć nuncyjusze polaków przybierali. Audytor był prostym prałatem rzymskim, kanonikiem, nawet nie *monsignore*, to jest nie miał stanowiska urzędowego w Rzymie, od nuncyjusza samego zależał. Takim internuncyjuszem pierwszym w Polsce był Karol Sarteschi, w roku 1668. A już na lat trzydzieści przedtem, w początkach panowania Władyława IV stanowiła Rzeczpospolita, roku 1635, że ludzie stanu szlacheckiego w Koronie i w Litwie, we wszelkich sprawach głównych mają mieć *forum intra Regnum*, to jest sąd swój własny, narodowy. Ustanowiono wtedy kolej instancyj, jaka była w *breve* apostolskiém, umyślnie w tym celu wydaném: dla publicznej wiadomości miano tę rzecz zaciągnąć do metryk i akt grodzkich, ale do tego nie przyszło. W każdym razie miała się na czém opierać szlachta i protestowała często przeciw sądom cudzoziemskim w Polsce, duchowieństwo umiało ją zainteressować do swojej sprawy. Szlachta nie chciała jeździć, sprawy swoje posyłać do Rzymu, domagała się sądu najwyższej instancyi w Polsce, naprzód bez różnicy, kto go będzie składał, potém myśleć już poczęła o usamowolnieniu się od wszelkich cudzoziemskich sądów. Mamy nawet tego urzędowe wskazówki: na sejmiku wołyńskim, który odbywał się w Styczniu 1638 r. w stolicy województwa, w Łucku poleciła

szlachta posłom swoim dowiadywać się, czy to *breve* zapisane było do akt grodzkich warszawskich, a jeżeli jest, mieli je wyjąć i zaciągnąć do akt grodzkich na Wołyniu: gdyby wydało się, że nie było *breve* podane do żadnych akt, posłom zlecono upominać się o zapisanie i żądano też *poenam talionis* na duchownych temu opornych, czego wykonanie zlecano biskupom (Iwanyszew, Archiw, *Postanowienia sejmików* str. 236). Zapewne to upominanie się Wołynia nie było jedno i zostawało w związku z innemi po innych województwach domaganiami się szlachty. Otóż szereg nuncyjuszów dla Polski niechętnych, prawa swego przestrzegających, Filonardi, Vidoni, Pignatelli, Marescotti, Nerli, Buonvisi, nie mógł w takim stanie rzeczy nie zawikłać najlepszych nawet stosunków, Marescotti przylał ognia do oleju ustanowieniem internuncyjusza. Mieliż biskupi polscy, miałże arcybiskup prymas słuchać prostego księdza włoskiego, którego nawet nie nominował papież? W Załuskiego listach poufnych znajdujemy wiele szczegółów z powodu tych pretensyj nuncyjuszów (*Epistolae* I, 647, 669 i t. d.). Za panowania Michała Korybuta Polska ostro przeciw tej nowości powstawała, tem bardziej, że zadraśnięta przeniesieniem Marescottego do Hiszpanii. Walkę toczył wszechwładny za króla tego minister podkanclerzy koronny Olszowski biskup chełmiński. Pomimo jednak gniewu Rzeczypospolitej, Nerli nuncyjusz odjeżdżając z Polski wzorem Marescottego ustanowił drugiego internuncyjusza, Karola Grappi i po nim Franciszek Martelli, trzeciego Franciszka Tucci. Przed Martellim Buonvisi spierał się także gorąco o władzę z biskupami polskiemi i odwołany był do Wiednia, w początkach rządów Jana III. Polska schodziła ze stopnia swojego, jak dawniej zajmowała, coraz niżej, internuncyjuszów słał dwór rzymski do małych państw, bez znaczenia politycznego. Wprawdzie nie przysyłał ich do Polski, ale nuncyjusze za to ubliżali prawu narodowemu. Ogromną walkę stoczył wtedy Olszowski wyniesiony przez króla Jana III na prymasostwo; przedtém bronił prawa Rzeczypospolitej jako Polak, dziś miał nawet w tém interess swój własny, jako prymas. Podniesiono zupełnie nową sprawę zniesienia w Polsce nuncyjatury. Olszowski chociaż dobry katolik, znosił się w tym celu z arcybiskupem kanterburyjskim w Anglii. Był ten arcybiskup i prymasem i legatem z urzędu stolicy apostolskiej *(legatus natus)*; te oznaki swojego pierwszeństwa, zachował nawet po zerwaniu jedności kościoła angielskiego z Rzymem, legatem był i arcybiskup gnieźnieński, ale nie wiedział jakie są urzędu tego prerogatywy: dowód jeden z tysiąca, jak u nas nie wiele sobie robiono ze wielkich oznak zagranicznych, chociaż nawet pochlebiały próżności. Lat 150 upłynęło i prymasi Rzeczypospolitej nie zatroszczyli się chwilkę o swój tytuł i dopiero teraz jak przyszła potrzeba zastosowania godności, użycia jej, robili o niej poszukiwania. Chodziło Olszowskiemu o to, ażeby się dowiedzieć, co ma za prawo z tytułu legata. Nie zgłaszał się o to do Rzymu, bo lękał się odpowiedzi niezupełnej albo wymijającej, wolał się zgłosić do biskupa dyssydenckiego, ale który takąż samą godność od kościoła piastując, mógł trafniej go objaśnić. Legacyja kanteburyjska do tego, dawniejszą była od gnieźnieńskiej i spodziewać się można było, że tam odwoływano się w różnych zajściach do prawa, jakie nadawała dostojność. Z objaśnień prymasa Anglii wyciągnął ten wniosek Olszowski, że mógł legat upominać się dla siebie o to prawo, które posiadali dotąd nuncyjusze. Śmierć Olszowskiego, nastąpiona w r. 1676, przecięła w samym zarodzie te spory, ale myśl została i opierali się potém na zamysłach Olszowskiego późniejsi następcy. Za Jana III zdarzyła się też sprawa, która jeszcze raz rozdrażniła namiętności

do najwyższego stopnia. Wiadomy jest wszystkim spór jaki toczył Konstanty Kazimierz Brzostowski biskup wileński, z Janem Kazimierzem Sapiehą hetmanem, wojewodą wileńskim. Biskup wyklął hetmana, klątwę biskupa usunął prymas kardynał Radziejowski, serdeczny przyjaciel Sapiehów, ale za biskupem ujął się nuncyjusz San'a Crozze i usunął znowu wyrok prymasa. Nastąpiła więc kollizyja władz, jakiej podobnej jeszcze w Polsce nigdy nie było. Tu ze strony nuncyjusza ubliżenie stało się nietylko prymasowi, ale kardynałowi, przekroczone więc były granice nawet rzymskiej etykiety, która po nad wszystkie wielkości podniosła kardynałów; urazę do serca wzięło i wielu panów, wielu ze szlachty. Nie wchodziło się tutaj w prawo, kto miał po sobie słuszność, oceniano fakt i ze wszech stron z namiętnością. Radziejowski był to człowiek niezmiernej pychy, nie chciał pierwszeństwa ustępować królewiczom. Skończyło się na odwołaniu nuncyjusza z Polski. Nadeszły burzliwe czasy drugiej wojny szwedzkiej i wrażenia inne, bolesne nastąpiły. Nuncyjusze chować się musieli za granicę przed orężem szwedzkim, najczęściej przesiadywali na Szląsku. Uchodziło im wtenczas stanowić nawet internuncyjuszów i nikt się o to nie upominał, Spada i Piazza ich mieli. Po uspokojeniu się Rzeczypospolitej burza wybuchła, ale nie w dalszym ciągu, nie skutkiem pierwszej, tylko z osobnych powodów; pokazuje się, że gdyby umiarkowania było więcej ze strony nuncyjuszów, zapomnieliby biskupi polscy jeszcze niedawnych waśni. Jakby na nieszczęście przyjechał do Polski nuncyjuszem Wincenty Santino arcybiskup Trapezuntu, który nastąpił po zacnym i spokojnym arcybiskupie Edessy Hieronimie Grimaldim. Grimaldi pierwszy z nuncyjuszów umarł w Polsce w Warszawie i tutaj u nas pochowany w kościele u teatynów, bo trzeba wiedzieć, że wszyscy nuncyjusze nasi, jako Włosi, bardzo się kochali w teatynach, ziomkach swoich, którzy w Warszawie szkoły utrzymywali dla edukowania zamożniejszej młodzieży. O nuncyjuszu Wincentym Santino drukowaliśmy niegdyś osobny artykuł w *Biblijotece warszawskiej*, r. 1855, t. IV, str. 389. Pominąwszy już jego pretensyje do przewodzenia w Kościele polskim, uważamy, że przybył do nas w trudnych okolicznościach. Rzeczpospolita była w nowych zatargach ze Stolicą Apostolską z powodu królewskiego prawa patronatu. Stare to znowu dzieje sięgające czasów Zygmunta III. Nie szło o prawo nominacyi królewskiej do biskupstw, bo je wywalczył jeszcze Kazimierz Jagiellończyk, ale szło o prawo nominacyi do opactw, o które spierali się zakonnicy z królem, gdy Zygmunt III pierwszy upomniał się o to prawo dla siebie; za Jana III były już wielkie z tego powodu zawaśnienia i Rzeczpospolita nieraz się odzywała o to, żeby tę rzecz stanowczo rozstrzygnąć i ułożyć. Właśnie w największej gorączce o to przybywał do Polski Santini i na samym wstępie znalazł sprawę toruńską z r. 1724. Nuncyjusz stawał i przeciw królowi i przeciw Rzeczypospolitej. Król chciał ze sprawy toruńskiej zrobić wielką rzecz, gotował zamach stanu, żeby uzyskać tron dziedziczny i mniej więcej samowładny. Dla tego rad był wywołać zgorszenie w Europie, skompromitować Polskę, dla tego owa komissyja toruńska i surowe wyroki, jedyne w naszej historyi. Santino znowu rad był odwrócić od Polski te niebezpieczeństwa, rozlewu krwi nie chciał, posunął się nawet do tego, że posyłał od siebie do Torunia, żeby wstrzymać krwawe wyroki, ale posłańca jego nie wpuszczono umyślnie do grodu. Biskupi pobożni podnieśli krzyk na to wmięszanie się w sprawy narodowe nuncyjusza, Teodor Potocki prymas, człowiek gwałtowny a pyszny, odnowił stare utyskiwania i ostro dopominał się zniesienia w Polsce nuncyja-

tury. Nareszcie sejm grodzieński w r. 1726 napisał prawo, żeby z papieżem porozumieć się w rzeczy patronatu królewskiego do opactw i wybrał Jana Tarłę, wojewodę lubelskiego na wielkiego posła Rzeczypospolitej do Rzymu, umyślnie li tylko dla układów w tym celu. Rozdraźnienie do tego doszło, że co u nas jeszcze nigdy nie bywało, marszałek wielki koronny zawiesił w urzędowaniu Santiniego i niepozwolił mu sprawiać obowiązków. Pomimo tego, nuncyjusz otworzył juryzdykcyję i sądy, które skutkiem tego, przemocą mu zamknięto i nie pozwolono obrońcom stawać przed kratkami nuncyjatury, przez co defacto nastąpiło zawieszenie. Wyrobiło się albowiem u nas przez znaczny przeciąg czasu całe postępowanie sądowe u sądów nuncyjaturskich i odbywały się te sądy jak każde inne, jak trybunalskie, jak asessorskie, nadworne i t. d., wyrobiła się palestra nuncyjaturska tak samo jak trybunalska. Sami Polacy stawali jako obrońcy przed kratkami nuncyjatury. W kalendarzykach politycznych nieco późniejszych, znajdujemy na końcu często spisy tej palestry i robiono dla niej wyjątek honorowy, kiedy po kalendarzykach tych np., palestry trybunalskiej wcale nie widać, choć ta więcej interessowała kraj jak każda inna, bo kto się ze szlachty przed trybunałem nie prawował? Zażądała nareszcie Rzeczpospolita odwołania Santiniego; zawaśnienie więc było daleko większe jak za Filonardego, bo wtedy nuncyjusz zawieszony w urzędowaniu odwołany został, ale tą razą, czy że forma żądania Rzeczypospolitej, czy też inne powody wpłynęły na to, stolica Apostolska nie chciała na rozkaz odwołać nuncyjusza, namyśliła się potém i nie posuwała rzeczy do ostateczności, Santino wyjechał. Sprawa o patronat rozstrzygniętą została przez konkordat z roku 1736 już za nowego króla, i tak burza przeszła. Spokojnie było też pod nowém panowaniem. Może dla tego nie drażnili wtedy nuncyjuszowie biskupów polskich, że zawsze towarzyszyli królowi, a wiadomo, że August III więcej siedział w ulubioném sobie Dreznie, jak w Warszawie, wyjmuje się czas wojny siedmioletniej. Król był katolicki i za katolickich monarchów wydawał córki swoje; ztąd nuncyjuszowie często brali udział w jego rodzinnych uroczystościach i błogosławili małżeństwa. Kiedy król przyjeżdżał do Warszawy, zawsze mu towarzyszyli. Burza podniosła się przeciw nuncyjuszom już za ostatniego króla Stanisława Augusta, ale wcale z nowych powodów. Z królem długo niemógł oswoić się naród, ztąd częste rozruchy, konfederacyje radomska i barska, wszystkie detronizować go chciały. Po Eugenijuszu Viscontim w początkach tego panowania odwołanym, przyjechał do Polski Anioł Maryja Durini, arcybiskup arcyrański, pobożny i gorliwy kapłan, ale popędliwy, poeta, przyjaciel panów. Nuncyjusz ten sprzyjał konfederacyi barskiej, błogosławił jej znamiona w Częstochowie, pomagał Szczęsnemu Potockiemu do rozwodu z żoną Komorowską, która już wtedy nie żyła; wszystko to króla mocno gniewało, a Potoccy wszyscy przeciw niemu byli w konfederacyi. Stronnictwo królewskie i wolteryjańskie, które wtedy znaczne znajdowało się w Polsce, podniosło krzyk zgrozy i znowu głośno mówiono o tém, że niepotrzeba nuncyjuszów. Maluje dokładnie tę zaciętość dzieło Theinera *o Klemensie XIV.* Odwołany był Durini przed upadkiem konfederacyi umyślnie, aby zeszedł z oczu. Następcy jego nie mieli powodu do żadnych zajść, chociaż wolteryjański dwór polski niechętnie utrzymywał stosunki z Rzymem i nawet wybrał sobie na pełnomocnika w stolicy Apostolskiej człowieka, który chociaż wysokie piastował godności w Kościele i był nawet kardynałem, tchnął myślą niereligijną, jak świat cały podówczas, był dzieckiem swojego czasu. Mówimy o kardynale Anticim (ob. *Encyklopedyja powszechna,* tom I, str. 950).

Antici wiele psuł krwi Duriniemu, nie dbał na klęski Kościoła, a na nieszczęście Rzeczypospolitej, przez lat kilkadziesiąt rządów Poniatowskiego, piastował interessa polskie w Rzymie. Józef Garampi, następca Duriniego także wiele cierpiał od kardynała i to w czasie, w którym potrzeba było wielkiej siły dla obrony Kościoła polskiego, po upadku konfederacyi barskiej. Następca Garampiego Archetti, arcybiskup Chalcedonu (ob. *Encykl. powsz.*, t. II, str. 91) z nuncyjuszostwa polskiego posłany był do Petersburga, żeby tam urządzać kościół katolicki w krajach kordonem zajętych. Stanęło wtedy niepodległe arcybiskupstwo mohilewskie. Zakończywszy tę pracę nuncyjusz, mianowany kardynałem, w Grodnie z rąk królewskich odebrał kapelusz i pojechał prosto do Rzymu, bo nie mógł już być nuncyjuszem. Zaszło to wszystko nagle, więc stolica apostolska nie była przygotowana do tego, żeby słać do Polski nowego nuncyjusza i dla tego upoważniła ks. Krzysztofa Szembeka, koadjutora biskupa płockiego, żeby w przeciągu tym czasu, nim nowy nuncyjusz nadjedzie sprawował jego władzę i obowiązki. Innemi słowami stolica Apostolska mianowała sama internuncyjusza do Polski, ale nie ubliżało to narodowi pod żadnym pozorem, owszem pochlebiało mu, bo naprzód wybór padał na Polaka, a potém na biskupa. Sama ta nominacyja świadczy, że Szembek dobrze był położony w Rzymie i rzeczywiście świątobliwy, zacny to był biskup w chwili, w której kościół polski najwięcej z łona swojego wydawał Podoskich, Massalskich i Kossakowskich. Zafundował Szembek swoją juryzdykcyją w Czerwcu 1783 r. w Warszawie i sprawował ją przez osiemnaście miesięcy aż do Grudnia 1784 z nazwiskiem delegata apostolskiego zastępował go w pracy bliski krewny Onufry Szembek archidyjakon warszawski. Alexander Przezdziecki w dziełku swojem: *Wiadomość biblijogr. o rękopis. polskich* str. 170, niesłusznie położył Szembeka w spisie nuncyjuszów, bo był jak powiadamy, internuncyjuszem tylko; różnica to urzędu i dostojności ważna, bo Szembek chwilowym był dyplomatą, zastępcą i jak np prymas nie był królem w bezkrólewiu, ale między królem, interrex. Obowiązki tylko miał Szembek sprawować i to do czasu, który ograniczono, musiał ustąpić wreszcie księdzu Saluzzo (ob.), który widział początki sejmu czteroletniego. Ponim ostatnim nuncyjuszem w Polsce był Wawrzyniec Litta, arcybiskup tebański (ob. *Enc. pow.* XVI s. 169), który znowu był świadkiem rewolucyi Kosciuszkowskiej. Po upadku Warszawy znaczny czas jeszcze, herby i znaki swojej dostojności utrzymywał na pałacu, w którym mieszkał, czekając na instrukcyje, aż wreszcie doczekał się prusaków i wtedy wyjechał do Petersburga urządzać kościół katolicki, rozwijać pracę Archettego. Litta był ostatnim nuncyjuszem. Przeciąg dwóch wieków, od czasów Lippomana, nuncyjuszów, internuncyjuszów i legatów rzymskich było w Polsce do osiemdziesięciu. Na tak długi czas i na taką liczbę, mało zaprawdę było tych zajść dyplomatycznych Rzeczypospolitej ze stolicą świętą, daleko mniej jak gdziekolwiek bądź, czemu winien charakter religijny i prawy narodu, który przestrzegając własnej godności, umiał szanować prawo cudze, a zwłaszcza najdostojniejsze, prawo kościoła. Wielu tym zajściom nawet winna nie Polska, ale drażliwość nuncyjuszów, którzy nieumieli zachować umiarkowania i wyrozumiałości dla cudzego prawa. Tych nastawań na obalenie nuncyjatury serio brać nie można za pobożnych czasów Jana III. Więcej tego ducha co pokazywał nową już rodzącą się wżyciu zasadę Wolteryjańską, widzimy w usiłowaniach przeciw Santiniemu i za konfederacyi barskiej. Za pierwszą razą prymas Potocki wyraźnie sformułował tę zasadę mówiąc i do nuncyjusza że „teraz ludzie nie są tak zelosi pro ecclesia“ wymówił ją wbrew

własnemu sercu i przekonaniu, aby tylko postawić na swojem, bo sam był mocno przywiązany do wiary katolickiej. Za drugą razą intryganci wiedzieli do czego dążyli i nie oglądając się na nic, dążyli jawnie. Porównajmyż te rzadkie wyjątki gniewu wraz z tem, co widzimy w Europie. Samo panowanie Ludwika XIV wystarczy, żeby widzieć ogromną różnicę. Tam pycha, samowola, narzucanie się, u nas zaś te wszystkie stosunki z Kościołem regulowało prawo, szacunek dla swojego i cudzego prawa. Rzeczypospolita nawet boleśnie obrażona nie przekroczyła granicy tego, co powinna była. Zważmyż jeszcze, że nierównie rozleglejszą władzę sprawować, nierównie rozleglejsze stosunki przyszło utrzymywać u nas nuncyjuszom, aniżeli gdzieindziej. Załatwiali sprawy dwóch obrządków, łacińskiego i słowiańskiego, a Diotallevi, Pignatellii, Grimaldi zajmują znakomite miejsce w dziejach Kościoła słowiańskiego w Polsce; Pignatelli przezydował na kongregacyjach bazylijańskich, Grimaldi na ostatnim sławnym soborze prowincionalnym w Rusi za Lwa Kiszki metropolity w Zamościu. Na soborze tym trydenckie prawa weszły w życie. Nie widać wcale oporu nuncyjuszom ze strony duchowieństwa słowiańskiego, owszem znajdowało w nich radę i pomoc w sporach, jakie czasami prowadziło z duchowieństwem łacińskiem. Przeździecki pierwszy ułożył u nas listy legatów i nuncyjuszów w swojej wiadomości biblijograficznej (str. 156-170). Spisom tym wiele jednak brak dokładności, są częste w nich opuszczenia, czego dowodem może być nawet nasza Encyklopedja, która o wielu legatach i nuncyjuszach Przeździeckiemu nieznanych, dała wiadomość, chociaż wcale nie wyczerpywała przedmiotu. Za podstawę do ułożenia spisu nuncyjuszów, służy Przeździeckiemu, jak powiada sam „spis urzędowy wydany z archiwum watykańskiego" (str. 170), z czego oczywisty wniosek, że spis ten urzędowy był także na prędce zrobiony i bez uwzględnienia potrzeb naukowych, tém bardziej, że wszystkie daty w owym spisie są zbyt ogólne, bo nigdy nie oznaczają czasu, od którego do którego bawił się jaki nuncyjusz w Polsce, ale wymieniają pierwszy lepszy rok ze środka i ten podają. Przeździecki spisał też chronologiczny porządek instrukcyj udzielanych nuncyjuszom do Polski, najdawniejsza z nich ma być z r. 1286. Toż relacya najdawniejsza nuncyjusza o Polsce ma pochodzić z r. 1530. Trzeba tutaj rozumieć te tylko, które się zachowały, instrukcyje i relacyje, w odmiennych pismach, bo instrukcyje, znajdziemy po starych dyplomatach i stolicy apostolskiej i naszych, z resztą co się tyczy dawnych poselstw, zawsze wiadomy był ich cel, dla którego do Polski przybywały i w historyi o nich są wyraźne ślady. Relacyje rzeczywiście zaczynają się później, to jest od czasu nastania stałych nuncyjuszów i to rzecz łatwa do rozwiązania. Nuncyjusz siedział w Polsce dłużej, przyjeżdżał na czas nieoznaczony, nie załatwiał jednej sprawy jak legat, ale był ambasadorem: miał więc dosyć i sposobności i czasu, żeby stosunkom bliżej się przypatrzeć. Ten sam powód, który nuncyjuszów stawiał wyżej jak posłów innych mocarstw, wpływał na to, że relacyje nuncyjuszów są obszerniejsze i ciekawsze. Nie raz to całe traktaty polityczne i historyczne. Oczywiście rozmaitej są te traktaty wartości; to znowu zależało od autora, który umiał lepiej lub gorzej patrzeć na ludzi i na stosunki społeczne. Commendoni np. zdolniejszy był nie równie od Annibala z Kapui, miał więcej nierównie daru postrzegawczego. Z resztą nuncyjuszowi polecano pisać relacyje, wywiadywać się o wszystkiem. To też nieocenione są ich podania dla historyi narodowej, skarb w nich nie wyczerpany. Korrespondencyja, jaką prowadzili nuncyjusze sekretarzom stanu są jakby objaśnieniem, kommentarzem relacyj, to jest streszczonych spostrzeżeń. Małośmy jeszcze

skorzystali z tych źródeł. Albetrandi przepisał z archiwów watykańskich listy nieocenione Commedoniego, które wytłomaczył za naszych czasów Józef Krzeczkowski, a wydał Mikołaj Malinowski w Wilnie, w dwóch tomach r. 1851. Kommentarz Possewina i o Inflantach wydało towarzystwo miłośników historyi w Rydze (ob. o tem nasz artykuł w Bibl. warsz. 1853. II). Listy Annibala z Kapui wydał Alex. Przeździecki w II tomie w Warszawie 1851 r. Wyjątki z poselstwa Gaetaniego drukował Niemcewicz w zbiorze pam. o dawnej Polsce i otoż wszystko aż do znakomitego dzieła: „Relacje nuncyjuszów” które wyszło w r. 1864, w Berlinie, w dwóch dużych tomach ścisłego druku, a które w pewnej systematycznej całości podało ciekawym akta urzędowe, a z relacyj tylko wyciągi: tymczasem wypadałoby wydać wszystkie relacyje i listy nuncjuszów z notami krytycznemi. (O nuncyjuszach nasza rozprawa w Przegiądzie Naukowym 1848, ale z potwornemi błędami druku.) *Jul. B.*

Nuncyjusze *(dzisiejsi)*. W obecnej chwili nie są tak rozległe w Europie stosunki dyplomatyczne stolicy Apostolskiej, jak niegdyś, jak nawet w zeszłym wieku. Przeżyła też ludzkość wielkie zmiany, państw katolickich ubyło, bo przed rewolucyją francuzką w r. 1789, same Niemcy przedstawiały nierównie obszerniejszy zbiór państw, mniej więcej niepodległych; upadły np. trzy elektorstwa duchowne, Palatynat połączył się z królestwem bawarskiem, wiele drobnych udzielności skupiło się w ogromniejsze organizacyje. Za naszych czasów, połączyły się też państwa półwyspu apenińskiego w jedno królestwo włoskie, i skutkiem tego ustała potrzeba dla stolicy apostolskiej utrzymywania nuncyjuszów w królestwie neapolitańskiem i w Toskanii. Za to horyzont niezmiernie się powiększył w naszych czasach w Ameryce. Od początku tego wieku kraje rozległe w środkowej i południowej Ameryce należały do Hiszpanii albo do Portugalli, a te wyzwoliły się i powstały z nich udzielne Rzeczypospolite i jedno wielkie cesarstwo Brazylijskie; nastała więc potrzeba stanowić tam internuncyjuszów, nuncyjuszów. W obecnej chwili stolica apostolska utrzymuje w Europie sześciu nuncyjuszów, to jest, we Francyi, w Austryi, w Hiszpanii, w Portugalii, w Bawaryi i w Belgii, oprócz internuncyjuszów w Szwajcaryi i w Niderlandach: przy królestwie włoskiem nie ma nuncyjusza jedynie dla bieżących zawikłań politycznych. Nuncyjatury paryzka, wiedeńska i madrycka należą do pierwszego rzędu; z nich nuncyjuszowie powracają do Rzymu kardynałami. Od tych stolic idą im awanse z Lizbony, München i z Bruxelli, tembardziej z Genewy; bywa nawet tak, że nuncyjusz Bruxelski posuwa się do Bawaryi, jak to miało miejsce ostatnim razem. Zwykle nuncyjusz bawarski idzie na wiedeńskiego, bruxelski na paryzkiego. W Ameryce, w Brazylii jeden był tylko nuncyjusz, a w innych Rzeczypospolitych, intencyjusze; teraz w roku zeszłym, Pius IX mianował nuncyjusza nawet do Mexyku, żeby uczcić przez to nowego cesarza. Mówią, że nuncyjusz ma być przy dworze pruskim w Berlinie. Toż, że książe Kuza w Rumunii chce także mieć stałego posła stolicy apostolskiej w Bukareszcie, zamiast dzisiejszego wikaryjusza apostolskiego in partibus infidelium. Nuncyjusza do Anglii nie wpuści silny jeszc bardzo przesąd narodowy. Pospolicie dyplomaci papiezcy zaczynają swój zawód w Ameryce i potem już przechodzą do Europy; sam Pius IX był kiedyś internuncyjuszem w małej Rzeczypospolitej. Cierniową tam przychodzi nosić posłom tym koronę bo wolność republikańska jeszcze się nie ustaliła To też tam często dzieją się wielkie zajścia i spory a pospolicie z ochotą usuwają się internuncyjusze z Ameryki. Inaczej tylko w Brazylii.

i tak teraz w Mexyku. W ostatnich czasach ogłosiły gazety, że i Stany Zjednoczone chciałyby mieć u siebie nuncyjusza. *Jul. B.*

Nunez (Piotr), ob. *Nonius*.

Nunia, w języku złodziei lwowskich, oznacza niewinniątko, dziewczynę nieskalaną.

Nuomenujo, w starożytnej pogańskiej Litwie, było to święto nowiów miesiąca. Każdy pierwszy Piątek po nowiu księżyca, był uroczyściej święcony nad inne. Pierwszy nów każdego lata był dniem świętym, w którym palono oznaczone ofiary. *K. Wł. W.*

Nur, miasto rządowe w gubernii Płockiej, powiecie Ostrołęckim, po prawej stronie rzeki Bugu, na wzgórzu wysokiem około 35 stóp nad powierzchnią zwyczajnego stanu wody na tejże rzece, przy trakcie pocztowym, od miasta Ciechanowca mil 2 odległe. Osada wielce starożytna. Według podania zapisanego w aktach kościelnych o początku nazwiska tego miasta, miało ono powstać za panowania Bolesława Krzywoustego, z powodu potopienia czyli ponurzania w rzece Bugu nieprzyjaciół uciekających przed zwycięzkim mieczem monarchy. Cóżkolwiek bądź, jest to zawsze jedno z najdawniejszych miast tutejszej okolicy. W r. 1434 otrzymało od Bolesława, księcia mazowieckiego, przywilej na prawo chełmińskie, wagę, postrzygalnią i łaźnią, oraz zwolnienie od opłaty cła w całej dzielnicy wspomnionego książęcia. Tenże późniejszemi nadaniami w latach 1437 i 74 r. obdarował je rozmaitemi ulgami i uposażeniami. Wszystkie te przywileje potwierdzali następni monarchowie polscy i nowe jeszcze przydawali. Król Zygmunt August nadał mu w r. 1568 wolny spław na Bugu towarów do Gdańska prowadzonych. Władysław IV ponowił w r. 1639; toż uczynili król Jan III w latach 1675 i 1681, wreszcie Stanisław August w r. 1764 i 1781. Sobieski nawet z powodu świeżej pogorzeli miasta, uwolnił mieszkańców na cztery lata od opłaty wszystkich ciężarów. Tak uposażony a przytém korzystając ze swego położenia handlowego, Nur był niegdyś bardzo zamożném miastem i stolicą ziemi tego nazwiska. Lustracyja 1564 znalazła w nim 263 domy; historyk zaś z tegoż wieku Gwagnin opisując je, powiada iż było wprawdzie z drzewa zabudowane, ale szerokie, ludne i znaczny prowadziło handel zbożowy z Gdańskiem. Dostatkiem mieszkańców słynęło jeszcze za Zygmunta III, a ówczesny pisarz Święcicki mówi: „Nur acz wspaniałemi gmachami chlubić się nie może, przecież bogactwami mieszczan wiele innych miast przechodzi Miasto w żyznym położone kraju, tanio nader skupuje zboże i wywozi je do Gdańska. Tu Bug pięknemi oskrzyniony jest brzegami, lecz jak Wisła swe brzegi, odmienia łoże i wyspy tworzy." Sądziły się w nim roki grodzkie i ziemskie. Zamek do którego grodowa jurysdykcyja była przywiązana, wznosił się na wzgórku umyślnie sypanym i zapewne był drewnianym tak jak całe miasto. Zostało się dotąd o nim niepewne podanie, że go miała wystawić królowa Bona, lecz z budowli tej żaden ślad nie pozostał. Wojny szwedzkie za Jana Kazimierza a jeszcze bardziej za Karola XII, przywiodły Nur do upadku i nędzy, tak że w r. 1817 już miasteczko jak uboga wieś wyglądało. Tylko bruki daleko na polach odkrywane i place na rolę zajęte wskazywały ślady, jak było niegdyś obszerne. Z kilkunastu kościołów które tu miały istnieć jak utrzymują, najdłużej stał kościół parafijalny, którego gdy Szwedzi w pierwszym swoim napadzie całkowicie zniszczyli, ksiądz Kazimierz Bogucki, pleban tutejszy, odbudował go pod wezwaniem S. Trójcy w r. 1693 z drzewa wprawdzie, ale zgrabnym i styl gotycki przypominającym kształtem. Budynek ten atoli z powodu starości

upadkiem grożący rozebrany został, a w miejsce jego wystawiono w r. 1853 ubogą kaplicę drewnianą słomą krytą, w której nabożeństwo parafijalne teraz się odbywa. W r. 1860 ludność ogólna w mieście wynosiła 813 głów, pomiędzy temi było chrześcijan 514, starozakonnych 299 utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i wyrobku. Domów drewnianych było 80 i dwa wiatraki ubezpieczonych na summę rs. 15,610. Jest tu magistrat i szkółka elementarna, stacyja pocztowa, a jarmarków odbywa się 3 do roku. *F. M. S.*

Nur (*Colymbus* L.). Rodzaj ptaków pływających, mających dziób mierny prosty, ścieśniony, ostrokończysty, z nozdrzami na wylot przebitemi; nogi w tyle ciała utwierdzone, ze skokami mocno ścieśnionemi, czteropalcowe, z tych przednie błoną całkowicie spięte, tylny wolny, krótki, klapką skórną od spodu rozszerzony; pazury płaskie, paznogciowate; skrzydła mierne, szpiczaste; ogon bardzo krótki, zaokrąglony. Trzy gatunki rodzaj ten składające, mieszkają przez lato na północy obu lądów, gdzie głównie po jeziorach i brzegach morskich przebywają; na zimę posuwają się w okolice umiarkowane i wszystkie u nas się pojawiają, lecz nie wszystkie równie pospolicie; w pływaniu i nurkowaniu celują między ptakami wodnemi; wcale nie chodzą, lecz tylko wyszedłszy na sam brzeg wody, stojąc lub siedząc wypoczywają; do lotu zrywają się z ciężkością i niechętnie, chlapiąc po wodzie nogami zanim się wyżej wznieść zdołają, lecz raz wzbiwszy się w górę szybko szybują; z ziemi wcale się porywać nie mogą i skoro który wypadkiem usiądzie, więcej się nie zerwie. Żywią się głównie rybami, które bardzo sprawnie łowić umieją. Gnieżdżą się po jeziorach na spławach lub wysepkach w gniazdzie z ziół wodnych usłanem; jaj znoszą 2 lub 3 brunatnych czarno pokropionych. Mięso ich niesmaczne i wonią tranistą przejęte; ze skór na północy wyrabiają czapki i inne lekkie futerka, dosyć ozdobne, trwałe i ciepłe. *Wl. T.*

Nurek. Ludzi zapuszczających się w głębie wód i tam przez pewien czas pozostających nazywają nurkami. Zanurzenie się w wodę przedsiębiorą celem połowu pereł, korali, ostryg i innych płodów podmorskich, tudzież dla wydobycia przedmiotów, które przypadkowym sposobem zatonęły; czynność ta przedsiębierze się także przy wielkich budowlach wodnych. Człowiek z natury swojej nie może długo pozostawać pod wodą, zaledwie kilka minut może tam bez szkody przepędzić; wyjątki pod tym względem są nadzwyczaj rzadkie i każą się domyślać długiej wprawy poprzednio. Od bardzo dawnych zasów pracowano nad wynalezieniem środków zabezpieczających życie człowieka pod wodą przez czas dłuższy. Do takich środków należą tak zwane dzwony nurków (ob.), spodnie skórzane i takiż kaftan nieprzepuszczający wody, tudzież hełm zakrywający całą głowę, opatrzony szkłami w miejscach odpowiednich oczom, i kiszkami sięgającemi nad powierzchnią wody a służącemi do oddychania. Trzecim przyrządem w tymże celu budowanym jest naczynie miedziane zawierające dostateczną ilość powietrza; nurek zajmuje to naczynie w ten sposób, że ręce jego pozostają wolne. Mniej odpowiadają celowi *łódki* zanurzające się. Przyrząd dla nurków opatrzony naczyniami szklanemi napełnionemi powietrzem zgęszczonem, został wynaleziony przez Schultes'a w r. 1792, w r. zaś 1827 zastosował go z pomyślnym skutkiem Beaudouin w Sekwanie pod Paryżem.

Nurkiewicz (Jakób), Ormianin, obywatel Warszawy w r. 1699 wyprawiony jako poseł króla Augusta w sprawach dyplomatycznych do Persyi, wspaniale przyjmowany od Szach Husseina, króla Ormian, Persów i Medów, spełnił zaszczytnie swoje zadanie.

Nurkowie. Aryjanie czyli Socynijanie w Polsce, udzielali chrzest w dojrzałym wieku przez zanurzenie w wodzie, lub powtarzali udzielony poprzednio dzieciom przez polanie, uznając go za nieważny i za żaden; Szymon Budny i Marcin Czechowicz nazywali taki swój chrzest Ponurzeniem. Ztąd w kazaniach Marcin Białobrzeski, biskup kamieniecki, Piotr Skarga i inni pisarze katoliccy nazywali Aryjanów *Nurkami.* *L. R.*

Nurkowie, sekta amerykańska, która się rozszerzyła we wschodnich i południowych Stanach Zjednoczonych i liczy obecnie od 70—80,000 wyznawców płci obojga. Nurkowie, albo jak sami siebie nazywają *Bracia*, przybyli w jesieni r. 1729 do Ameryki. Około dwudziestu rodzin zawinęło do Filadelfii i rozproszyło się w okolicach Germanstown. Rozproszenie ostudziło żarliwość pierwotną; i sektaby zniknęła, gdyby także w r. 1729 większa liczba spółbraci, przybyłych z Europy, nie wzmocniła ich zastępu. Pierwsza gmina Nurków zawiązała się r. 1708, w Schwarzenau, w Niemczech południowych. Niejaki Alexander Mack, zgromadzał tu co tydzień swoich sąsiadów, czytał im Biblię, w której upatrywał wiele rzeczy, jakie u protestantów poszły w zapomnienie. Uznał że chrzest o tyle jest ważnym, o ile katechumen będzie zanurzony w wodę. Ośmiu braci powtórzyło chrzest w Ederze przez tych, których los wyznaczył do tej czynności. Sekta powiększała się. Prześladowana, przeniosła się do Fryzyi, emigrowała do Pensylwanii, gdzie osiedliła się wzdłuż Muhlbach lub Millereeck i w krótkim czasie powiększyła się do kilku tysięcy. Wtedy ukazał się pośród niej Konrad Beissel, wypędzony z Niemiec za wiarę. Dopatrzył on w Biblii, że Chrystus nie zniósł sabbatu. To jego twierdzenie wywołało spory i kontrowersyje. Udał się na pustynię, niedaleko rzeki Cocalico, gdzie długi czas żył nieznany i samotny; wreszcie znaleziono go tutaj i jego zwolennicy skupili się koło niego i założyli wioskę. Święcili oni siódmy dzień i nazywano ich *Septennaryjuszami*, dla różnicy od odszczepionych ich braci *Nurków.* Uczniowie Macka i Beissela podobni są do siebie we wszystkiem innem. W r. 1732 zbudowali oni blisko rzeki Cocalico, klasztor anabaptystów, nazwany *Ephrata.* W miesiącu Maju 1733 r. wznieśli gmach wspólny, koło którego stanęły nowe budowle. Przyjęli ubiór podobny do kapucynów, Przełożonymi klasztoru Ephrata byli Izrael Ecihrlin (Onezym) i Piotr Muller; Beissel był ich ojcem duchownym. W r. 1740 klasztor mieścił w sobie 36 mężczyzn bezżennych; było 35 siostr w przyległych domach; w ciągu lat dziesięciu ludność tutejsza podniosła się do 300 dusz. Konstytucyja klasztoru była republikańska. Nowy Testament stanowił kodex jedyny. Sama gmina była tylko właścicielką; nikt atoli wchodząc do niej, nie musiał wyrzekać się swego majątku. Nie czyniono ślubów; wszelako nauczano, że dziewice niepokalane mają przywilej w niebie. Przez długi czas nie jedli mięsa i używali tylko naczyń drewnianych; później już mieli łóżka jak wszyscy. Beissel nie zajmował się żadną sprawą doczesną i cały czas swój poświęcił nauczaniu. Był doskonałym muzykiem i układał hymny. Napisał książkę *O upadku Adama*; tudzież *Zbiór listów* i kilka tomów wybornych rozpraw. Umarł 1768 r. Piotr Müller, jego następca, pomimo swoich zdolności, nie mógł zapobiedz upadkowi sekty. W czasie wojny o niepodległość amerykańską, Nurkowie byli prześladowani jako whigowie i wiele ucierpieli. Przerobili swój klasztor na szpital; przyjmowali tu wszystkich cudzoziemców i podróżnych. Przy klasztorze znajdowała się znakomita szkoła, gdzie po lekcyjach uczniowie zgromadzali się na modlitwę, co wszakże wyszło później ze zwyczaju. Septennaryjusze mają jeszcze kilka parafij w Pensylwanii (Bermudian, Kreek i Snoro-

hil, także już podupadłych. Sekta Beissela bliską jest też upadku. Ich kaznodzieje, chłopi podobnie jak wszyscy bracia, nie pobierają płacy. Biskupi, przełożeni różnych gmin, żyją z pracy rąk. W kościołach ich nie ma organów, kazalnic, ołtarzy. Siedzą na ławkach przy stołach, nakrytych obrusem dla biskupów i doktorów. Bracia i siostry przechodzą koło obecnych z miednicą i ręcznikiem i myją im nogi. Na wieczerzę pańską czyli ich mszę, przynoszą wołowinę, chleb i masło. Grzechem jest u nich zaklinać się, nosić broń, pożyczać pieniądze na procenta, wyliczać członków gminy i t. d. *L. R.*

Nürnberg, ob. *Norymberga.*

Nurt, głowny kierunek którym rzeka płynie, a którego zakrzywienia, zowią się wartami. Na nurtach i wartach, najgłębsza jest woda.

Nurzec, rzeka, wypływa z pod Brańska w gubernii Grodzieńskiej (ob.); płynie granicą od wsi Wyszonki około miasta Ciechanowca do wsi Młynarze, w długości mil 3, a pod tą ostatnią wsią z prawej strony wpada do Bugu (ob.). Nurzec przyjmuje w siebie z prawej strony rzeczkę Manka, której początek pod wsią Średnicą w tykocińskiém, a ujście naprzeciw wsi Proszanka-Baranki; długa milę 1. *C. B.*

Nurzyk (*Uria* Briss.). Rodzaj ptaków płetwonogich, podobnych z postaci do nurów (*Colymbus* L.) i razem z niemi dawniej obejmowanych, lecz różniących się brakiem palca tylnego u krótkich nóg zadowych, i dziobem krótszym, od głowy prawie prostym, ścieśnionym i ostrokończystym. Skrzydła, ogon i upierzenie jak u tamtych. Ptaki te żyją gromadnie między odwiecznemi lodami mórz północnych, zkąd przed najcięższą porą wędrują wzdłuż brzegów do okolic więcej umiarkowanych. Gnieżdżą się po skałach nadbrzeżnych towarzysko; samica niesie tylko jedno bardzo wielkie jaje, mocno w wierzchołku zeszczuplone i często grubo popisane, bez żadnego posłania i okraczywszy je, prawie stojąc pionowo wysiaduje. Mięso ich, tranem przejęte, i jaja przez mieszkańców północy jadane. Znanych i dobrze rozróżnionych jest dziesięć gatunków. *Wl. T.*

Nutacyja (z łacińskiego *Nutatio* kołysanie). W skutek przyciągania wywieranego przez słońce i księżyc na ziemię, której postać nie zupełnie jest kulista, każdy biegun świata w bardzo długim przeciągu czasu opisuje około odpowiedniego bieguna ekliptyki okrąg koła, od którego tenże biegun oddala się jednostajnie w jednę i drugą stronę. Zjawisko to najprzód dostrzeżone przez Bradley'a, nazwano nutacyją, czyli kołysaniem się osi ziemskiej, i da się tym sposobem wyrazić: biegun swiata zdaje się w latach $18\frac{1}{2}$ opisywać elipsę, której osie 19 i 14 sekund wynoszą a której środek opisuje około bieguna ekliptyki okrąg koła o promieniu wynoszącym $23\frac{1}{2}$ stopnia.

Nutry, w języku złodziei Lwowskich, znaczy inny.

Nuty (notae musicae), zowią się w muzyce znaki dźwięków czyli tonów. W starożytności używano na ten cel pewnych głosek alfabetu. Hebrejczycy używać mieli znaków akcentów. Że Grecy inne mieli znaki na tony muzyki wokalnej a inne na tony muzyki instrumentalnej, i że nie znali jeszcze oktawy (jako granicy, za którą powtorzenie nazwy a częstokroć i znaku następuje) ani linijek, ztąd też niezmiernego potrzebowali nut mnóstwa, na których oznaczenie uciekali się również do alfabetu. Liczba ich dochodziła do 990, z których połowa szła na wokalną, a druga połowa na instrumentalną muzykę. Aby nader szczupłą stosunkowo liczbą głosek alfabetu oznaczyć taką massę różnych dźwięków, należało nadawać głoskom rozmaite położenie i kształty i dorabiać do nich przyczepki. Brano też na pomoc i akcenta już to używając ich jako

oddzielnych nut, już spajając z głoskami, przez co nowe tworzyły się nuty (ob. Neuma). Jesli pieśń jaka wykonaną być miała ze wtórem instrumentu; pisano najprzód nuty wokalne, pod niemi nuty instrumentalne, a w końcu sam text. Że syllaby mowy greckiej zasadzają się zwykle na przyrodzonej im a stanowczo odkreślonej ilości (wartości w czasie), przeto nuty greckie długości trwania dźwięku wskazywać nie potrzebowały, które to trwanie polegało na samychże już syllab długości lub krótkości, ale ograniczały się jedynie na odznaczeniu wysokości, niskości i natury tonu. Przy syllabach zwanych ancipites (długie i krótkie), a których użycie nie łatwo byłoby zrozumiałém dla muzyka mniej z prawami metryczności i rytmiki obeznanego, służyła głoska *A* na ozaczenie długiej, *B* zaś na oznaczenie krótkiej syllaby. Liczbę 15 tonów głównych systemu greckiego rozciągających się od wielkiego *A* do jednokreślnego *a*, zmiejszył papież Grzegorz I (ku końcowi VI stulecia) na siedm tylko, i takowe siedmioma pierwszemi głoskami alfabetu rzymkiego mianować począł, przyczém użył głosek dużych dla głosu pierwszego, małych dla wyższej oktawy, a małych podwójnych dla oktawy najwyższej. System ów nutowy, lubo uproszczony, daleki jednak od doskonałości, a dla którego wkrótce też weszły w użycie linije równoległe na które stawiano głoski (tabulatura), trwał dopóty, dopóki nie przyszło ludziom na myśl, zaprowadzić w miejsce głosek kropki czyli punkta na kilku (w końcu 5) linijach, kładąc kropki i skrzywione kwadraty tak na linijach jak i pomiędzy takowemi. Wynalazek ten przypisywano Gwidonowi z Arezzo; a nawet dowieść chciano, że nuty podobne istniały już przed nim w X-tym wieku. Głoskami używanemi na oznaczenie nut, posługiwano się odtąd używając ich na oznaczenie kluczów (ob). Gdy jednakże nowowynalezione kropki linijowe, jako kształtem podobne, nie dawały obrazu trwałości różnej tonów czyli ich wartości w czasie, przeto pozostawał jeszcze do wykrycia sposób nadania im owej wartości za pomocą nowych kształtów. Wynalazek ten przypisują niektórzy Franko'nowi z Kolonii (ob.) żyjącemu w XIII stuleciu. Inni przypisują go, a przynajmniej jego wydoskonalenie, Janowi z Moeurs czy Meurs (Johannes de Muris) który między latami 1330—50 począł proste kropki przemieniać w małe kwadraciki, raz całe czarno, drugi raz z białem wewnątrz nakreślone środkiem, to kreskami opatrzone to bez nich, a czasami z zakrzywionemi kreskami (ogonkami czyli chorągiewkami), któremi do dziś dnia przedłużenie lub skrócenie nut wyrażać się zwykło. Diminutio czyli ścieśnienie wartości, oraz rozkład jednej nuty na kilka nut mniejszego kalibru np. rozczłonkowanie ćwierciowej na dwie ósemki albo cztery szesnastki, jak niemniej użycie nut wiązanych należy się Janowi Mouton, kapelmistrzowi króla Francyi Franciszka I (w XVI stulecia). Od czasów J. J. Rousseau usiłowano wprawdzie kilkokrotnie zastąpić nuty innem dogodniejszém jakiém pismem, np. cyframi, które używano do układu elementarnego i które w generałbassie były w zwyczaju, wszystkie atoli próby tego rodzaju wyrugować nie zdołały z obiegu używanego dotąd nutowego pisma, które samego Leibnitza naprowadziły na myśl Pazygrafii (ob.), tyle wyrazistość oznaczenia stosunków jego tonowych jest dobitną. Dzieje *Drukarstwa nut muzycznych*, są przedmiotem świeżo dopiero pod uwagę wziętym i sumiennie roztrząsanym przez Anton. Schmid'a, kustosza wiedeńskiej biblioteki dworskiej w wybornem jego dziele: *Ottaviano dei Petrucci da Fossombrone, der erste Erfinder des Musiknotendrucks mit beweglichen Metalltypen und seine Nachfolger im 16 Jahrhundert* (Wiedeń 1845 r.). Przedtém, i aż do najnowszych jeszcze cza-

sów, zbyt mało zajmowano się tym przedmiotem, a nawet sam Forkel w swej historyi muzyki wyznał otwarcie, że rzeczy tej zupełnie nie jest świadomym. W drukarstwie nut dwie są do wyróżnienia epoki: pierwsza kiedy posługiwano się całkowitemi platami; druga, gdy tłoczono nuty ruchomemi czcionkami równie jak i książki. W pierwszej z tych epok, używano tablic drewnianych. Najstarsze ze znanych i tym sposobem odbitych nut, noszą datę r. 1473. Zdarza się też niekiedy widzieć w książkach z czasów gdy druk taki był nowością, nuty piórem wypisane w miejscach umyślnie na to zostawionych między czcionkami. Pierwszym który drukował nuty ruchomemi czcionkami metalowemi, był Petrucci, ur. r. 1466 w Fossombrone, w Państwie Kościelnem. W latach 1502—23 wydał on tym sposobem 48 dzieł muzycznych, których piękność i zdobność w wykonaniu nic do życzenia nie pozostawiają. Jako następców Petrucci'ego we Włoszech wymieniają Ant. Zunta czy Junta w Rzymie r. 1526, i Ant. Blado tamże. W Wenecyi prawie jednocześnie, wystąpili około r. 1536 Ottaviano Scotto i Marcolino da Forli. Żaden z nich nie dosiągł Petrucci'ego, i dopiero Ant. Gardano nieco się doń zbliżył. W Niemczech zasługi położył w tej sztuce Erhard Oglin czy Auglein (Ocellus) w Augsburgu; pierwsze przezeń wytłoczone dzieło w r. 1507. Następcami jego w Augsburgu byli Melchior Kriesstein i Filip Ulhard. Piotr Schöffer w Moguncyi, później w Worms, Strasburgu i Wenecyi, dostarczył w r. 1512 w Moguncyi pierwszy swój druk, co do piękności wydania w niczem Petrucci'emu nie ustępujący. We Francyi odznaczyli się najprzód podobnem wydawnictwem Piotr Hautin (1525 r.) i Piotr Attaignant (1527 r.) w Paryżu; nader ważną rolę odgrywała tu rodzina Ballard, która przez ciąg dwóch niemał stuleci dzierżyła jakoby rodzaj monopolu drukowania nut, które w roku 1558 rozpoczęła. W Niderlandach ukazują się drukawane dzieła dopiero około środka XVI stulecia, chociaż żaden inny kraj nie wykazywał w XV i XVI stuleciu większej, nad nie liczby znakomitych w tej sztuce mistrzów. W Anglii znachodzim drukowane muzykalija nie wcześniej jak w drugiej połowie XVI wieku; pierwsze dostarczył zapewne John Day. W Polsce ukazywały się nuty drukowane nader ozdobnie w Kancyonałach dyssydenckich, wydanych w Toruniu, Brześciu lit. i Gdańsku; w Krakowie u Łazarzowej wyszły w r. 1580 Psalmy Gomółki (ob.). Podobnie wydano dzieła Seb. z Fulsztyna i Winc. z Szamotuł. Z nowszych czasów wymienić nam wypada Breitkopfa w Lipsku, który od r. 1755 sztukę drukowania nut, zarzuconą ku końcowi XVII tak w Niemczech jak i w innych krajach, wskrzesił na nowo i do wysokiej doprowadził doskonałości. Od owego czasu ciągłem jest staraniem wydawców druk nut kształcić na równi z ogólnym postępem całej typografii. Kilkokrotnie projektowane pomysły maszyn, któreby w połączeniu z fortepianem uruchomione, mogły fantazye artysty w czasie wykonania w lot przenosić na papier, okazały się zupełnie niepraktycznemi. Obok drukarstwa kwitło i sztycharstwa czyli rytownictwo nut. W środku XVIII wieku słynęły z tej sztuki Amsterdam i Haga, później inne miasta, a nowszemi czasy głównie Lipsk i Moguncyja. W Warszawie sztychował nuty od r. 1826 Ant. Plachecki. Największą atoli nut liczbę wydają zakłady rytownicze kamieni litograficznych i płat cynkowych. *O. K.*

Ny..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu niezamieszczone, ob. pod *Ni...*

Nycz (Jan), wierszopis łacińsko-polski, rodem z Warmii, akademik krakowski, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku. Uczniem jeszcze będąc

w szkołach resselskich, pisał wiersze na pochwałę biskupów warmińskich, później zaś osiadłszy w Krakowie, wydał z druku następne poezje po łacinie: *Hodopericion* (Kraków, 1641 r. w 4-ce). Są to elegije na śmierć Krzesława z Kurozwęk Męcińskiego. 2) *Pegasus Sarmaticus* (tamże, roku 1640 w 4-ce). 3) *Laurea Academica* (tamże, 1640 r., w 4-ce). Jest to mowa na cześć całej akademii krakowskiej, w której wielu uczonych i sławnych mężów wspomina. *F. M. S.*

Nyköping, miasto powiatowe prowincyi Södermanland w Szwecyi, na północo-wschód od Norrköping, malowniczo nad zatoką morza Baltyckiego położone, i przecięte rzeką Nyköpings-Ae, liczy 3,000 ludności, mówiących (jak i okolica) najczyściejszą szwedczyzną. Ma 3 kościoły, fabryki mosiądzu, sukna, bawełny, pończoch i tytoniu, warsztat okrętowy i mechaniczny. Tuż za miastem leży nowy zamek i papiernia. Ze starego zamku pozostały tylko zwaliska: wielokrotnie on był oblegany i zgorzał r. 1665; w nim to był więźniem król Waldemar r. 1288 i zmarł tu r. 1302; podobnież pomarli tu głodową śmiercią synowie króla Magnusa, książęta Eryk i Waldemar, r. 1318 zamorzeni przez brata ich króla Birgera. Odbywały się tu także zjazdy i zaślubiny, mianowicie r. 1592 Karola IX i Krystyny Holsztyńskiej. Urodził się tu Karol X r. 1662. Miasto spustoszyli Rossyjanie r. 1719.

Nystadt, miasto portowe nad zatoką Botnicką w Finladyi, założone r. 1617 między Abo i Björneborg, naprzeciwko wysp Alandskich, ma 3,000 ludności prowadzącej ożywiony handel klepkami, sprzętami drewnianemi i płótnem, i wyrobem materyj wełnianych płóciennych i pończoch zajętej. Pokój tu zawarty w d. 10 Września 1721 r. między Szwecyją i Rossyją, zakończając wojnę północną, oddał Piotrowi Wielkiemu nie tylko Inflanty i Estlandyją, ale nadto część Finlandyi, to jest Karelię z miastem Wiborg i zapewnił mu posiadanie Ingermanlandyi.

O.

O, szesnasta z kolei litera alfabetu polskiego (nie licząc *ą* i *ę*), ze samogłosek czwarta, ma we wszystkich niemal językach znak jednakowy, przejęty przez Greków od Fenicyjan, u których głoska ta nazywała się *Ain*, oko. W języku greckim jednak znak ten jest dwojaki, oddzielny na *o* długie (*ω*, *omega*, o duże) i na *o* krótkie (*ο*, *omikron*, o małe). Pod względem brzmienia, głoska *o* nie jest zasadniczą, równie jak *e*, gdyż powstała dopiero z połączenia głosek *a* i *u*; ztąd w sanskryckim *o* i *e* mają charakter dyftongiczny i zawsze bywają długie. U nas przeciwnie *o* jest zawsze krótkie, a przynajmniej zupełnie otwarte, chyba gdy jako kreskowane, przybiera niemal brzmienie samogłoski *u*. — Rzymianie kładli często *o* zamiast *u*, np. *consol* zamiast *consul*; czasem też zamiast *a*, np. *Torquinius* zamiast *Tarquinius*, albo zamiast *au*, np. *Plotia* zamiast *Plautia*, nakoniec niekiedy zamiast *e*, np. *voster*, *vester*. — Jako skrócenie w dawnych napisach *O* znaczy: *officium*, *olla*, *omnis*, *optium*, *optio*, *ordo*, *ossa*, *ostendit*. **OA**. znaczy: *omnia*; **OB**. *obiit*; **OB. OS**. *ob cives servatos*; **OCT**. *Octavianus*; **O. E. B. Q. C**. *ossa ejus bene quiescant condita*; **O. H. F**. *omnibus honoribus functus*; **OO**. *omnes*, *omnino*, *optium*, *ordo*; **OP**. *oppidum*, *Opiter* (zamiast *Jupiter*), *obnepos*, *oportet*, *opimus*, *opes*; *Optio*, *optimae*. — U nas *O*. albo **OO**. znaczy *ojciec* albo *ojcowie* (mówiąc o księżach zakonnych).— U Rzymian jako liczba *O* znaczyło **11**, z kreską na poprzek **11,000**; u Greków z akcentem wyrażało 70,000.—W Chemii *O* znaczyło dawniej *ałun*, dziś *kwasoród* czyli *tlen* (*oxygenium*).—Na nowszych monetach francuzkich *O* znaczy mennicę w Riom.—We Francyi nazywają *O*, albo *O de Noël* (O Bożego Narodzenia) dziewięć antyfon, zaczynających się od wykrzyknika *O!*, które w dziewięciu ostatnich dniach adwentu śpiewane są po kościołach. *F. H. L.*

Oaxaca albo *Oajaca*, jeden z południowych stanów mexykańskich, obejmujący znaczną część międzymorza Tehuantepec, pomiędzy oceanem Atlantyckim i Spokojnym, około 74,050 łokci kw. powierzchni mający. Łańcuch urwistych gór Kordilijerów przechodzi te okolice od międzymorza, aż do północno zachodniej części. Z ważniejszych rzek tamtejszych, wypływających z oceanu Spokojnego są: Rio Verde i Aloyac, a z zatoki Mexykańskiej, Alvaredo. Klimat w ogólności jest jeden z najprzyjemniejszych Mexyku, na wybrzeżu tylko i w niektórych głębokich dolinach i rozpadlinach, upały są czasem bar-

dzo dokuczające. Obfite deszcze nawet w porze suszy, nie mało przyczyniają się do urodzajności już z natury dobrego gruntu, którego głównemi płodami są: kukurudza, pszenica, jęczmień i różnego gatunku owoce; mają także doskonałą bawełnę, indygo, kawę, cukier, cacao, dziką wanilię, ananasy, jalapę, sasaparillę i białe rhabarbarum; wyrabiają znaczną ilość drzewa farbierskiego i do budowli. Jednakże uprawa nopalu i hodowanie koszenilli, żyjącej na tych krzewach, stanowi dziś jeszcze znakomity przemysł i główny przedmiot handlu wywozowego krajowców. Z kruszców posiadają złoto, srebro, ołów, miedź, trochę merkuryjuszu, żelazo, a mianowicie magnesowe, sól, siarkę, różnych rodzajów kamienie, wapno, gips i t. d.; kopalnie te jednak mogłyby i powinny nawet rozwinąć daleko ważniejsze jak dotąd działanie. Brak zupełny dróg jest wielką przeszkodą do postępu i pomyślności handlu. Nie mają także dobrych dla okrętów przystani, jednakże kolej żelazna idąca od międzymorza Tehuantepec, zbudowana przez towarzystwo kapitalistów Stanów Zjednoczonych, będzie bez zaprzeczenia nieobliczoną korzyścią dla stanów Oaxaci. Ludności liczą do 700,000 dusz, między któremi bardzo mała część białych, miasta tylko zamieszkujących. *F. H. L.*

Oaza, tak nazywają miejsca zamieszkałe i zdatne do uprawy pośród pustyń; największa ich liczba jest w Afryce wschodniej, a tworzą one prawdziwe wyspy gubiące się w morzach piasku. Wszystkie oazy północnej Afryki są wklęsłe w kształcie kotlin, otoczone małemi łańcuchami gór i dolinami, gdzie się znajdują małe strumienie lub jeziora podsycane bardzo rzadkiemi deszczami, i wytryskują często źródła z wysokości sąsiednich. Napływ wód użyznia oazy do tego stopnia, że niekiedy wegetacyja bywa bardzo obfita, w porównaniu z tą jaka jest w pustyniach, nie jest ona jednak szczególną co do kształtu płodów. W oazach rodzą się drzewa palmowe, gumowe i manna. Fezzani, Darfur i Kardofan są to oazy niezmiernie rozległe. W starożytności oazy Jowisza Ammona i Angela, położone więcej ku wschodowi, jako też wielka i mała oaza wschodnia, w małej odległości od Egiptu, były sławne, a niektóre z nich służyły za miejsce wygnania. *F. H. L.*

Ob, rzeka w Syberyi zachodniej, tworzy się z połączenia (poniżej miasta Bijska) dwóch rzek: Bij i Katuni. Pierwsza z tych wypływa z jeziora Teleckiego w gubernii Tomskiej i stanowi przedłużenie rzeki Czułymszanu, druga zaś początek bierze w lodowiskach Bieluchy. Ob płynie równolegle prawie z rzeką Irtyszem, od której dzieli ją wyniosły step Barabiński, przechodzi przez gubernije Tomską i Tobolską; długość jej w prostym kierunku, nie licząc zakrętów, wynosi około 400 mil; wzięta zaś razem z utworzoną przez nią przy ujściu do morza Lodowatego, obszerną zatoką Obską (na 57 mil długą), tudzież ze wszystkiemi jej zakrętami, dochodzi do 572 mil. Zwykła szerokość Obi wprost miasta Barnaułu, nie przenosi 325 sążni; na wiosnę zaś rzeka rozlewa się w tém miejscu od $1^1/_7$—$1^3/_7$ mili. Z początku Ob płynie szybko w kamienistém łożysku; po ujściu zaś do niej rzeki Kety, a szczególniej Irtyszu, rozszerzywszy się we dwójnasób prawie, płynie wolniej pośród bagnistej miejscowości i dzieli się na kilka odnóg, tworzących wielkie wyspy kamieniste. Żegluga na Obi odbywa się w środkowych tylko jej częściach do miasta Berezowa; ztąd zaś aż do samego ujścia, z powodu mnóstwa wysp, jest znacznie utrudnioną. Do Obi wpadają rzeki, z prawej strony: Czumysz ($88^4/_7$ mil), Tom (97 mil), Czułym ($71^3/_7$ mil), Ket, Tym i Wag; z lewej zaś Irtysz i Soswa. Ze wszystkich przytoków Obi, najważniejszym jest Irtysz (ob.). Powierzchnia przez system Obski zajęta, wynosi 64,000 mil kw. Dolina rzeki

Obi i Irtyszu jest w ogóle niska i prawdopodobnie stanowiła niegdyś dno morskie. Grunt basseau Obskiego składa się z napływów piaszczystych i gliniastych; w tych ostatnich znajduje się mnóstwo muszli i kości mamutowych. Na całej przestrzeni obskiej doliny rozrzucona wielka liczba jezior słonych i gorzko-słonych. Z jezior obskiej niziny znaczniejsze: Czany, tworzące obszerną kotlinę, składającą się z mnóstwa połączonych z sobą jezior, których powierzchnia wynosi około 64 mil kw.; Abyszkan, jezioro gorzkie (o $1^3/_7$ mili odległe od słodkich jezior Czanów); Sumy i Kułundyńskie zawierające w sobie sól; Teleckie albo Ałtajskie (Ałtyn-Kul), do którego z południowej strony wpada rzeka Czułymszau. *J. Sa..*

Obadia, w języku hebrejskim i u protestantów, a podług przekładu Wulgaty *Abdyjasz* (ob.), czwarty z dwunastu proroków mniejszych, uczeń Elijasza, zostawił proroctwo składające się z jednego rozdziału, wymierzone przeciw Edomitom czyli Idumejczykom, w którém przepowiada ich ukaranie od Boga i wytracenie. *L. R.*

Obadjah z Bertinora (czy też z Citta di Castello) w Romanii, Izraelita wielkiej powagi rabinicznej, kwitnął około 1470—1520 r. W r. 1488 osiadł w Jerozolimie. Napisał: 1) Popularny, podotąd przedmiotem czci religijnej u Żydów będący komentarz na wszystkie szeregi *Myszny* (ob. *Talmud*), który nader licznych doczekał się edycyj. 2) *Amar Naka*, superkomentarz do komentarza *Rasi* (ob.) nad pięcioksięgiem Mojżesza (Piza, 1810). 3) Homiletyczny komentarz na biblijną księgą *Ruth* (Kraków). Obadjah jest także autorem dwóch ważnych listów hebrejskich, jego podróż do Jerozolimy opisujących (w piśmie zbiorowém, p. t.: *Jahrbuch für die Geschichte der Juden*, 3 tomy; Lipsk, 1863); z przekładem niemieckim A. Neubauera wydrukowanych, które na owczesny stan moralny i materyjalny Żydów różnych miejsc światło rzucają. *F. Str.*

Obar, *Ośniol ślepy*, choroba drzew iglastych, szczególniej sosnę dotykająca. Powstaje nie na grubej korze, ale ku wierzchołkowi, gdzie jest cienką i gładką, przez napływ żywicy na wierzch kory wystąpionej, przez co część drzewa żywicą oblana, żyć przestaje. Przyczyną tej choroby zdaje się być zerwanie komórek drzewnych i stężenie żywicy, gdy ulotnią się części wodniste soków drzewnych. Leśniczowie praktyczni twierdzą, że obar powstaje z przyczyny mrówek, które opanowawszy ulubione sobie drzewo, włażą na sam wierzchołek i z niego wszystkie soki zupełnie na swój pokarm wysysając, sprawiają jego wyschnięcie. Twierdzenie to, udowadniają ścieżkami czyli dróżkami wyżłobionemi w prostej linii, na korze drzewa sosnowego, przez mrówki napadniętego, szczególniej w bliskości mrowisk i utrzymują, że takie drzewo, jeśli nie ma obaru, to pewnie wkrótce mieć go będzie. Pewniejszym zdaje się być, że usychanie wierzchołka drzewa jest oznaką choroby jego korzenia serdecznego, gdy ten, albo skutkiem starości zaczyna obumierać, albo dostania się do pokładu ziemi, którego przebić niezdoła, albo natrafi na źródło i t. p. Ponieważ obar jest wewnątrz zupełnie smolny, czyli żywicą przejęty i łuczywo zastępuje, przeto defraudanci, z niebezpieczeństwem życia, obary wycinają lub całe drzewa spuszczają.

Obartuch, *Obortuch*; Włodek ten wyraz tłómaczy, ciasto kołowate z serem. Haur, ekonomista z czasów Jana III, pisze: „Wieprzów takich nie dotuczysz, choćbyś im ruskie smażył pieroby, albo obartuchami nadziewał.”

Obarzanek, *Obwarzanek*, gatunek ciasta pieczonego właściwego kształtu, z mąki, wody i soli: po wierzchu posypane czarnuszką, makiem lub solą; zo-

wią go inaczej pracel albo begiel. W ostatnich czasach zjawiły się tak zwane *piwne*, delikatniejsze w smaku od pierwszych.—Flisy, na szkucie, nazywają obwarzankami wieńce ze sznurków, które na obceje (ob.) nadziewają, ażeby się ich trzymały.

Obceje. Na szkutach, ośm sznurów pojedynczych, po cztery z każdej strony, któremi jest wąż od sztaby umocowany, flisy nazywają obceje. Sznury te są trojakie: wiatrowe, średnie i dwu masztowe.

Obcęgi, narzędzie żelazne używane przez ślusarzy, stolarzy, kowali i t. d., składa się z dwóch sztuk zakończonych półokrągło i osadzonych jak nożyce na sztyfcie, za pomocą którego otwierają się i ściskają, celem przytrzymania lub wydobycia czegokolwiek. *J. Bli.*

Obciąć, w języku łowieckim, kiedy dzik broniąc się, kłami kogo okaleczy np. *odynice obciął* strzelca.

Obciąć się, lub *Ogrodzić się*, w języku łowieckim, kiedy pies goniąc po grudach lub śniegu zmarzłym, nogi sobie pokaleczy, np. *chart obciął się*.

Obcowanie Świętych. Jednym artykułem wiary, objętym w Składzie apostolskim, chrześcijanin-katolik wyznaje, iż wierzy w *Świętych Obcowanie*. Wierni, składający Kościół, wszyscy razem stanowią jedno tylko ciało, którego Jezus Chrystus jest głową. Ścisły związek wszystkich członków tego ciała, wprowadza pomiędzy niemi spólność dóbr duchownych, to jest posiadają oni te dobra spólnie, i każdy ma prawo używać ich i obracać je ku dobremu swemu bytowi i szczęściu. To się nazywa *Świętych Obcowaniem*. Obcowanie, *communio*, znaczny spólny związek, zjednoczenie wszystkich. Na mocy tego ścisłego zjednoczenia, które panuje między nimi, wszyscy członkowie Kościoła biorą udział w dobrach jego duchownych. Dobrami duchownemi, spólnemi wszystkim członkom Kościoła, których wartość podnoszą zasługi Jezusa Chrystusa są: Sakramenta, ofiara Mszy świętej, dobre uczynki wiernych, korzystne dla tych wszystkich, którzy je wykonywają, i dla tych wszystkich, którzy zjednoczeni są z nimi węzłami miłości; modlitwy wiernych: wyłączna osobistość, egoizm, wyrugowane są ze społeczności wiernych, a kto się modli, nie tylko modli się za siebie, ale za wszystkich; zwracając się do Boga, nie mówi: Ojcze mój, ale *Ojcze nasz*;— modlitwy Świętych, którzy są w niebiesiech, i nie przestają wstawiać się za wiernymi do Tego, kogo oblicze oglądać mają szczęście. Ze wszystkich tych dóbr duchownych, tworzy się skarb ogromny, niewyczerpany, który należy spólnie do wszystkich wiernych. W Kościele, uważanym w ogólności, i o ile jest społeczeństwem wszystkich wiernych, mających Jezusa Chrystusa za głowę swoję, rozróżniają się trzy jego części składowe, według rozmaitego stanu, w jakim znajdują się członkowie, to jest Kościół tryumfujący, czyli społeczność Świętych, którzy królują z Jezusem Chrystusem w niebiesiech; Kościół cierpiący, to jest zjednoczenie dusz sprawiedliwych, które cierpią w czyscu; Kościół wojujący, to jest zjednoczenie wiernych, którzy walczą na ziemi przeciw nieprzyjaciołom zbawienia. Te trzy Kościoły składają wszakże jeden tylko Kościół, którego wszyscy członkowie, jednej głowie podlegli, którą jest Jezus Chrystus, są ożywieni jednostajnym duchem i przeznaczeni do jednostajnego szczęścia, to jest oglądania Boga i posiadania go na zawsze. Obcowanie między wiernymi, którzy są na ziemi, a Świętymi, którzy są w niebie, zależy na tém, że wierni modlą się do Świętych, a Święci modlą się za wiernych; obcowanie między wiernymi, a duszami w czyscu będącemi, zależy na tém, że tamci ofiarują swoje modlitwy, dobre uczynki, a nade-

wszystko ofiarę mszy świętej, za dusze w czyscu cierpiące, z mocną wiarą, że mogą być tym sposobem wspierane i odbierać ulgę; dusze w czyscu będące, ze swojej strony, nie zapominają wiernych którzy walczą na ziemi, i z łona mąk, podnoszą za nich do Pana żarliwe modlitwy i gorące życzenia. Obcowanie wiernych pomiędzy sobą, zależy na tém, że łaski, które każdy wierny odbiera, i dobre uczynki, które wykonywa, korzystnemi są dla wszystkich innych. Każdy wierny, w Kościele wojującym, bierze udział we wszystkich modlitwach, które się w nim odbywają, we wszystkich cnotach, które się w nim wykonywają, we wszystkich łaskach, które się w nim otrzymują, we wszystkich zasługach, jakie się w nim nabywają, we wszystkich talentach, we wszystkich wielkich przymiotach, we wszystkich czynach, które w nim zasługują na uwielbienie, we wszystkich zwycięztwach, które w nim się odnoszą, we wszystkich cudach, które w nim są działane. Wszystkie te dobra są w tym Kościele wspólne, ponieważ, jak mowi święty Paweł, sam Bóg działa wszystko we wszystkich. Ci wszyscy na ziemi, nie mają żadnego udziału w obcowaniu Świętych, którzy są za obrębem Kościoła. Niewierni, Żydzi, heretycy, odszczepieńcy i wyklęci, odłączeni są od Kościoła, a tem samém nie biorą udziału w obcowaniu Świętych. Chociaż w Kościele znajduje się wielka liczba grzeszników, lecz jeżeli Kościół nie wyrzucił ich ze swego łona przez klątwę, nie są wyłączeni z obcowania Świętych; wprawdzie są oni w ciele Kościoła, członkami zepsutemi i martwemi; ale zawsze trzymają się tego ciała, i ofiara ołtarza składaną jest za nich tak dobrze, jak za najżarliwszych chrześcijan. *L. R.*

Obdorsk, osada *(posad)* w gubernii Tobolskiej, w powiecie Berezowskim, najdalej ku północy posunięta, leży pod 66° 31′ szerokości północnej i 84°15′ długości wschodniej, nad rzeką Połujem do Obi wpadającą, odległa o 230 przeszło mil od miasta gubernijalnego Tobolska. Słynie ze swych jarmarków, na które Ostyjacy i Samojedzi przywożą futra zwierząt dla sprzedania rossyjskim przemysłowcom. *J. Sa...*

Obdukcyja. Obejrzenie trupa zabitego, lub ran zadanych. Obdukcyja sądowa, złożona z lekarza i najbliższego sądu urzędników, schodzi na miejsce, gdzie morderstwo spełnione zostało, lub gdzie trupa znaleziono, i spisuje swej czynności protokół. Lekarz z chirurgiem winni wykonać sekcyję na trupie, i dać swe zdanie, co do powodów śmierci. Ranni lub zbici, dochodząc swej krzywdy, wnoszą przed właściwym sądem zażalenie, i okazują rany lub ślady zniewagi na swem ciele, które protokularnie spisuje akt oskarżenia, z opisem obejrzanych ran i znaków, i ten protokół, służy jako główna podstawa do sprawy w wyższych instancyjach. *K. Wł. W.*

Obed, syn Booza i Ruth, ojciec Izai albo Iesse, a dziad Dawida; mamką i piastunką jego była Noemi, świekra Ruth. (*Ruth*, 4, 17). *L. R.*

Obedyjencyja, z łacińskiego *obedientia*, oznacza posłuszeństwo duchownych względem swoich przełożonych bezpośrednich, którego warunki określone są prawem kanoniczném, we wszystkich zbiorach dekretaljów, z wyjątkiem Klementynów, pod szczególnym tytułem: *de Majoritate et obedientia.* Duchowny, we wszystkich stopniach juryzdykcyi hijerarchicznej, zobowiązuje się do uległości i posłuszeństwa względem swego przełożonego, *obedientia canonica,* ślubem uroczystym lub formalną przysięgą, *juramentum obedientiae canonicaae,* składaną w ręce biskupa lub wikaryusza generalnego. Biskup zaś składa ją na ręce arcybiskupa delegowanego przez papieża na konsekracyję, według formuły przepisanej w Pontyfikale.— *Obedyjencyja zakon-*

na, jest jednem ze trzech zobowiązań się objętych ślubami zakonnemi, które wykonywają zakonnicy i zakonnice, co do bezwarunkowego posłuszeństwa względem przełożonych swego klasztoru i zakonu, jakoto generałów, prowincyjałów, gwardyjanów, przeorów, ksień i t. p. Obedyjencyja nie dopuszcza żadnego oporu rozkazom przełożonego o przejściu z jednego do innego wskazanego klasztoru, o wykonywaniu obowiązków pasterskich w parafii należącej do klasztoru lub też nauczycielskich w zakładach tegoż zakonu, oraz missyi. Rozkazy te, *litterae obedientiales*, pisane są bardzo krótko w formie listu otwartego wręczanego bezpośrednio zakonnikom, *brevi manu*, lub za pośrednictwem samej osoby, per *mandatorium*, i mają być natychmiast wykonywane. *L. R.*

Obelga. Znaczy ogólnie zniewagę lub shańbienie drugiego. Lud nasz, dotkliwszy jest na słowa zelżywe, niż na rany. Ztąd dawne u Mazurów przysłowie, wybornie malujące to pojęcie: „Rana się zgoi, ale słowo nie." U starej szlachty polskiej najwyższą obelgą było, znieważenie pamięci matki, zarzutem jej rozpusty, a tem samem i pochodzenie syna z nieprawego łoża. Zniewagę takową zmywano krwią tylko. Prawo rozróżnia obelgi *czynne*, i obelgi *słowne*. Kodex kar głównych i poprawczych z 1847 r., obejmuje od artykułu 1010 do 1018, kary, za osobiste obelgi. *K. Wł. W.*

Obelica, w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, we wsi Obelnik, gminie Metele, znajdujące się jezioro, rozlewa swe wody na 300 morgach przestrzeni, z głębokością od 18—30 stóp. Położone między znacznemi wzgórzami. Wpływa do niego strumień z bagien nadbrzeżnych, wypływa zaś z niego rzeczka Obelica. *C. B.*

Obelisk, rodzaj egipskiego pomnika; jest to wysoka, czworogranna, z jednego kamienia wykuta kolumna, której wierzchołek ku górze zwężający się i w właściwy sposób zakończony, nazywają *piramidyjonem*. Grecka ta nazwa oznacza małą włócznię; w języku zaś egipsko-hieroglificznym, obelisk zowie się *techen*. Sam kształt obelisków, równie jak piramid (ob.), wskazuje, że głównym ich pierwiastkowym celem było umieszczenie na nich napisów ku uczczeniu zmarłych. Najdawniejszy dotąd znany obelisk, odkryty przez wyprawę naukową pruską na grobowcu piątej manetońskiej dynastyi (ob. *Egipt*) w Mefis, znajduje się na teraz w muzeum berlińskiem. Wysoki tylko na 2 stopy, z kamienia wapiennego, nosi napis nazwiska osoby w grobie pochowanej. Znany jest także z starożytnych czasów pozostały obelisk z pod Heliopolis, dotąd pod Matarieh stojący, jako też drugi w zbiorach księcia Northumberland w Alnwick-Castle znajdujący się. Oba należą do dwunastej manetońskiej dynastyi. Pierwszy, jak wszystkie wielkie obeliski, wyciosany z granitu, ma wysokości 65 st., 6 st. kw. u podstawy, niespełna 4 st. u wierzchołku i ustawiony na wzniesieniu; ostatni zaś z kamienia wapiennego jest natury grobowcowej. Pośrednie pomiędzy obeliskiem a okrągło ku górze zakończoną kolumną, trzyma miejsce tak zwany obelisk Begig z pod Fagum, 39 st. wysoki. Te i w tej postaci pomniki miały większe zastosowanie w nowszem egipskiem państwie; tu bowiem było zwyczajem stawiać obeliski po obu stronach wejścia do wielkich świątyń, z napisami wyrażającemi imię i godność króla założyciela lub nazwisko czczonego bóstwa. Wszystkie cztery strony takich obelisków pokrywają zwykle napisy, brak zaś ich na niektórych pochodzi tylko może z niewykończenia. Najwyższy (86 stóp) dotąd stojący w Egipcie jest obelisk królowej Numt-Amen pod Karnak. Większa część tego rodzaju pomników winna początek swój 18-ej i 19-ej dynastyi;

niektóre wszakże dochowały się z czasu panowania Greków i Rzymian. Cesarze rzymscy lubili obeliski egipskie sprowadzać do Rzymu, ozdabiając niemi place tego grodu. Dotąd utrzymało się w tej stolicy dziewięć opisanych i wiele nieopisanych jeszcze obelisków. Największy stoi na Lateranie przed kościołem ś. Jana; wysokość jego podają na 99 stóp fran. Pierwiastkowo przeznaczony był od króla Tutmozysa III, do Teb ku uczczeniu Ammona-Ra. W 1831 r., wice-król Egiptu Mehemed-Ali podarował Francyi jeden z największych, tak zwany obelisk Luksor, który przewieziony do Paryża, tamże zdobi plac de la Concorde. Pochodzi on z czasów Ramzesa II. Opisy tych pomników znajdują się w dziełach: Zoega, *de origine et usu obeliscorum* (Rzym, 1797); Ungarelli, *Interpretatio obeliscorum urbis* (Rzym, 1842); L'hote, *Notice historiques sur les obelisques* (Paryż, 1836); Birch, *Notes upon obelisks* w *Museum of classical antiquities.*— W Axum (w Etyjopii) znaleziono także obeliski, a z tych jeden miał 80 stóp wysokości. W ogóle są to późniejsze naśladowania egipskich obelisków, lubo bez napisów. Że i w Azyi pomniki te obcemi nie były, przekonywa o tém słynny obelisk Nimroda, obecnie w brytańskiem muzeum zachowany. Wysokość jego 6 stóp i 6 cali angiel; wierzchołek nie ostro, ale raczej w trzy stopnie zakończony. Wyciosany z czarnego marmuru, jest na wszystkie cztery strony pokryty napisami hieroglificznemi i klinowemi.

Oberlin (Jemijasz Jakób), literat i badacz starożytności, urodzony w Strasburgu 1735 r., tamże na uniwersytecie od r. 1750 poświęcał się nauce języków i historyi. Początkowo nauczyciel gimnazyjum i pomocnik biblijotekarza, otrzymał następnie katedrę przy uniwersytecie tegoż miasta. Umarł w 1806 r. Nie bez naukowej wartości są wydane jego staraniem dzieła Horacyjusza (Strasburg, 1788); Tacyta (Lipsk, 2. t., 1801); Cezara (tamże, 2-ie wyd. 1819); jako też: *Orbis antiqui monumentis suis illustrati primae lineae* (Strasburg, 1790); i *Rituum Romanorum tabulae*, książka długi czas do wykładu w szkołach przeznaczona. Owocem prac jego nad staro-niemieckim średniowiecznym językiem, było uzupełnione wydanie Scherz'a: *Glossarium Germanicum medii aevi* (2. t., Strasburg, 1781—84). W dziele *Museum Schöpflinianum* (Strasburg, 1770—73) opisał obfite zbiory przez Schöpflin'a miastu Strasburg przekazane. Wypracował nadto *Alsatia literata* (Strasburg, 1782); w czem posiłkował się materyjałami staraniem Schöpflin'a zebranemi.— **Oberlin** (Jan Fryderyk), brat poprzedzającego, zacny przyjaciel ludzkości, urodził się w 1740 r., w Strasburgu. Ukończywszy studja teologiczne, dostał probostwo w Waldbach w ogręgu tak zwanym *Ban de la roche* (Steinthal), dzikiej, górzystej okolicy, która zniszczona za czasów 30-to letniej wojny, w takie popadła ubóstwo, iż zamieszkującym ją stu rodzinom nędzne zaledwo zapewniała utrzymanie. Z niezachwianą niczem wytrwałością Oberlin pracował nad podniesieniem duchowej i materyjalnej kultury tego ludu; jakoż przy schyłku stulecia, pomimo burz rewolucyi, ludność tej okolicy wzrosła do 5,000 dusz. Widząc jak rolnictwo małe tej cząstce kraju zapewnia korzyści, Oberlin nauczył swoich wieśniaków wyrabiania plecionek ze słomy, urządził przędzalnie bawełny i warsztaty tkackie, lubo te, tylko do czasu zaprowadzenia machin odpowiednie zapewniały im korzyści. Z przykrego ztąd położenia w jakiem się wprędce ujrzeli mieszkańcy, oswobodził ich Legrand z Bazylei, który swoją rękodzielnię wstążek przeniósł z górnego Renu do Steinthal. Przy schyłku życia Oberlin przedstawiał obraz miłej i wdzięcznej starości. Umarł d. 1 Czerwca 1826 r. Po-

równaj: Lutherot, *Vie d' Oberlin* (Paryż, 1826); Stöber, *Vie d' Oberlin* (Strasburg, 1831); Schubert, *Züge aus dem Leben Oberlin's* (4-te wyda. Munich, 1832). Trentowski w swojej *Chowannie* stawia go jako wzór kapłana, nauczyciela i dobroczyńcy ludu wiejskiego.

Oberman, z niemieckiego *Obermann*, sędzia polubowny, zwany u nas po łacinie *Honoraris arbiter*. Znaczył sędziego, na którego obie się strony sporne zdawały, lub tego, którego sędzia sam wysadził, aby je pojednał, co dziś jest zadaniem sędziego pokoju. Obermanem zwano u nas także, zarządcę żupy solnej, oraz rozsądzającego spory, mogące wyniknąć na gonitwach i turniejach rycerskich. *K. Wł. W.*

Obermayer (Fulgencjusz), pijar, urodził się w Wielkopolsce 1735 r., i tamże wstąpił do zgromadzenia, był nauczycielem po rozmaitych szkołach, najdłużej w Warszawie, człowiek uczony i pracowity. Umarł w Warszawie 1783 r. Wydał z druku: 1) *Traktaty między mocarstwami Europejskiemi od roku 1648 zaszłe, podług lat porządku z przyłączoną potrzebnej historyi wiadomością*. (Warsz. 1773—1790, t. 6 w 8-ce). Właściwie dzieło to tylko rozpoczął, gdyż jego są pierwsze dwa tomy; trzeci ułożył W. Skrzetuski, a t. 4, 5 i 6 Franc. Siarczyński. Traktaty dochodzą do roku 1789, 2) *Krótki zbiór arytmetyki* (tamże, 1773 w 12-ce; wyd. 2-ie tamże, 1812). *F. M. S.*

Obermus, z niemieckiego, potrawa ze startych migdałów z winem, przypiekanych w formach. Przepis ich w staropolskiej kuchni był następny. „Obermus zrobisz, oczyściwszy migdały, utłuczesz w moździerzu, i cukru wsypiesz, potem zalej winem, wyłóż gęste na półmisek, lub w formy blaszane, posyp cynamonem, i upiecz w piecu wolnym."

Oberon, król Elfów (ob.), małżonek Tytanii, ukazuje się po raz pierwszy jako *roi du royaume de la féerie* w staro-francuzkim poemacie Huon'a de Villeneuve p. n. *Huon de Bordeaux, pair de France*, który rozwinięty później w prozaiczny romans ludowy, wszedł w dziedzinę klechd z czasów Karola W-go i jego paladynów. Nazwa Oberon czyli Auberon powstała z dawnej Alberon i odpowiada niemieckiej Alberich lub Alberyk, król Elfów. Z francuzkiej opowieści czerpali treść poeci angielscy, jako to: Szekspir do swej tragedyi *Sen nocy letniej*, Spencer i Chaucer do swego Oberona. Z wyjątków zaś z francuzkiego romansu przez hrabiego de Tressan w *Bibliothèque universelle des romans* (1778) zamieszczonych, poeta niemiecki Wieland brał wątek do swego poematu *Oberon, ein romantisches Heldengedicht*, który najprzód w 14 pieśniach, w *Niemieckim Merkurym* (1780), następnie poprawiony w *Wyborze poezyj* (Lipsk, 1785, w 12 pieśniach; przekład pols. Wiktora Baworowskiego; Lwów, 1853.) i na koniec jeszcze raz przerobiony, w Lipsku 1789 r., ukazał się. Planché opracował z Wielanda libretto do opery Weber'a *Oberon*.

Oberster, z niemieckiego, używany był już za czasów Zygmunta III, i znaczył jak teraz w niemieckim języku stopień pułkownika, zaś Oberstleitnant, podpułkownika.

Obertas, taniec ludowy polski, którego nazwa pochodzi od słowa *obracać się* (zgrubiale *Obertas*; zdrobniale *Oberek*), najbardziej ze wszystkich tańców ludowych w kraju upowszechniony. Lubo przez pojedyncze pary tańczony, w mniej jednak odosobnionych postępuje kółkach niż walc, i miewa zwykle swą przodkującą (rej wiodącą) parę, za którą suną gromadnie i gęsto następne pary. Przodkujący obszedłszy izbę, puszcza się młynkiem *na lewo*, a za nim drużyna. Niekiedy przystawa on ze śpiewką przed muzyką, częściej

wszakże nuci ją wśród tańca. To znowu zawraca się nagle *w prawą* stronę, a cała gromada tym nagłym zwrotem nie raz potężnie uderzona, czas jakiś miesza się, przystaje, ściska lub wywraca; lecz powstawszy i poprawiwszy się, szybko podąża za wodzem na prawo. Obrot ten dzieje się i przeciwnie. W wirze tańca, odbywającego najczęściej drogi koliste lub owalne, raz kobieta obraca się koło mężczyzny, w kilkunastu lub kilkudziesięciu rzutach, drugi raz mężczyzna koło kobiety; raz on jest osią, a drugi raz ona. Cechy te wskazują wszechstronną ruchów obertasa rozmaitość, i wybitnie różnią go już w samym charakterze i w krokach (pas) od niemieckiego walca. Ale i w rytmie ważna zachodzi różnica; bo chociaż oba tańce idą na 3 (zwykle na 3 raz wiązane nuty w takcie, mimo pisania ich niekiedy na 3 ćwierciowe), to jednakże walc daje nacisk (akcent) na *pierwszej* tylko nucie zwanej dobrą czyli mocną, robiąc dwie następne słabemi czyli złemi lub mniej mocnemi, obertas zaś akcentuje wszystkie *trzy* nuty taktu z równą siłą, lub akcent ten przenosi niekiedy na którąkolwiek nutę (lub na dwie) taktu. Owszem, zostawia czasami pierwszą słabą, robiąc dwie drugie mocnemi. Własność *pierwsza* daje mu poniekąd rytm zdrobniałego Poloneza (trzy krótkie równej siły nuty, gdy Polonez ma trzy długie), odpowiadający w poezyi formie stopy trójsylabowej *Tribrachys.* To też w krakowskiem zowie on się zwykle drobnym (gdy krakowiak *wielkim* a polonez *polskim*). Obertas mniej żwawo tańczonym bywa w Wielkopolsce i Kujawach (ob. *Kujawiak*), żywiej nieco na Mazowszu i Podlasiu, a najżywiej w Krakowskiém i na Rusi. W wielu okolicach jest on jedynym tańcem ludu, i rozmaicie się cieniuje i odmienia. Tu go zowią wyrwasem (w Płockiem), owdzie drygantem, zawijaczem, okrągłym (ob.) i t p. Śpiewka krótka biegnąca na jego nutę, również najpopularniejszą jest w kraju formą poezyi, daleko jeszcze doniosłością swą prześcigającą Krakowiaka, nawet w wielu stronach samejże Krakowskiej ziemi. Oczywiście, mnogość ta i rozrzucenie, wiele słowom śpiewki takiej ujmować musi wewnętrznej poetycznej wartości. Obrazy i myśli są tu w ogóle prozaiczniejsze niż w krakowiaku, za to przeważa dowcip i humor. Nie brak wszelako ustępów (bacząc na ich mnóstwo) prawdziwie z głębi serca wysnutych. Obertas, obok innych tańców, wprowadził wiele żywiołu ludowego do naszej wykształconej narodowej muzyki. Wszyscy niemal kompozytorowie posługiwali się nim z korzyścią; najznakomiciej Szopen. Dziś tańców tych muzyka i śpiewki skrzętnie są zbierane. Porównaj K. Czerniawskiego *o Tańcach narodowych* (Warsz. 1860, w druk. Kowalewskiego). *O. K*

Obertas, albo *Obwarzanek zjeść*, mówią nasi flisy, gdy *tratwa* zupełnie się wykręci, z kierunku swego. Trafia się to przy powstaniu niespodziewanego wiatru, gdzie woda wstępuje na *cal*, wtenczas *głowa* idzie w *ląd*, a *cal* na wodę, w takiem położeniu, tratwa płynie w poprzek, i wtenczas mówi się *idzie płotem*. Jeżeli *oryle* temu zapobiedz nie mogą, tedy *cal* wykręca się naprzód, a w takiem położeniu, mówi się, *tratwa płynie*, albo *idzie rakiem* lub *tratwa dała obertasa.*

Obertyn, miasteczko w dawném województwie Ruskiem, ziemi Halickiej, nad rzeczką Czarniawą teraz w cyrkule Kołomyjskim położone, wśród rozległej, wzgórzami najeżonej równiny, na pocztowej i główno handlowej drodze, prowadzącej do Czerniowiec. Samo miasto leży jakby w parowie, a wokoło w pobliżu, widome są dotąd mogiły, pamiętnej w dziejach naszych walki przed 334 laty. Na pustoszących kraj Wołochow, wysłanym został Jan Tarnowski, wojewoda ruski, hetman wielki koronny, w r. 1531. Nasz słynny

kronikarz Marcin Bielski, służąc wtedy pod buławą Tarnowskiego, i mając udział w tym boju, tak nam opisuje krwawe starcie. Hetman zatoczył obóz niedaleko Obertyna. „Wtém wieść przyszła, że Piotr wojewoda Wołoski, ze dwiema a dwudziestą tysięcy ludzi prędko przyjeżdża. Nas tylko cztery tysiące jazdy i piechoty było i przeto dla tak nierównej liczby z nieprzyjacielem, radziło wielu, aby działa pozostawiwszy, do Halicza się pospieszyli, ale Tarnowski, człowiek serca wielkiego, rzekł: „tu abo umrzeć, abo wygrać." Zaczym serca naszym przybyło. Hetman téż obóz porządnie założywszy, okop jął czynić, wozy spinać, po woziech strzelców, wpół obozu na placu, jeździe zbrojnej i kozackiej stać, i gotowymi być kazał, także wesoło objeżdżając swoje, pewne im zwycięztwo, obiecował. Wtém na obóz szturmować poczęto, i strzelbę ogromną wypuszczono. Blisko pięciu godzin bez mała, bez wszelakiej przeszkody naszych, strzelba trwała; lecz nasi puszkarze, Wołochy tak parzyli, że się nazad poczęli ustępować. Było to dnia 22 Sierpnia. Hetman widząc ustępujących z taboru swego, uderzył z jazdą, do razu złamał i rozgromił." Zwycięztwo było jedno z najświetniejszych, które sławą wieczystą okryło pamięć Tarnowskiego. Z górą tysiąc jeńców, 50 chorągwi i tyleż dział zdobyto. Pomiędzy armatami było wiele i naszych, które w pamiętnej klęsce pod Bukowiną, za króla Olbrachta, Polacy po strasznej klęsce pozostawili w ręku Wołochów. „Jeżeli która w Polsce bitwa, mówi Stanisław Orzechowski, wygrana była, któraby sercem, rozumem, szczęściem, z starodawnemi bitwami równana być mogła, tedy Obertyńska takowa jest." Zygmunt I, uroczyście przyjmował w Krakowie wracającego Tarnowskiego z trofeami zwycięzkiemi, i w nagrodę naznaczył mu za zgodą sejmujących stanów, po dwa grosze z łanu: „co żadnego przedtém, ani potém hetmana nie potykało" dodaje Bielski. Mogiły, w których tysiące poległych Wołochów grób swój znalazło, mięszają się z mogiłami wyniosłemi, które sypane były umyślnie, jako strażnice, do wypatrywania na bukowińskim stepie najezdników (ob. *Mogiły*). Rzęd ich, wszedłszy na pierwszy, widziany, jak biegną w step pusty. ***K. Wł. W.***

Oberża, z francuzkiego, dom zajezdny, gościnny. Wyraz dopiero pojawiający się u nas w XVII wieku. Po staropolsku zwany gospodą lub gościnnym domem, raz jako przy gościńcu stojący, czyli większej a wygodniejszej drodze, powtóre, że zadaniem jego było gościnnie podejmować przybyłych, ztąd oberżysta lub oberżystka.

Obiad, strawa, jedzenie spożywane w południe; źródłosłów bierze ze słowiańskiego, z czasów przedchrześcijańskich wyrazu *objat,* oznaczający ofiary składane bogom z potraw jarzynnych i mięsnych. W pierwotném znaczeniu ofiary, *objaty* widzimy używane przez pisarzy naszych XVI wieku. Ztąd po staropolsku *obiecować,* to jest ślubować lub przyrzekać ofiarę. *K. Wł. W.*

Obiady czwartkowe. Król Stanisław August, chcąc uchodzić za mecenasa nauk, wprowadził u nas pierwszy uczone obiady czwartkowe, król bowiem w czwartek zapraszał literatów, tak stale mieszkających w stolicy jak przybyłych czasowo na te zebrania. Przy smacznym obiedzie i starym węgrzynie, dowcip się orzeźwiał, lubo nieraz w miejsce prawdziwego humoru, trącił nie już rubasznością staropolską, ale cynizmem nagim. Jeżeli na tym obiedzie był który z autorów po raz pierwszy, co się odznaczył jakiem drukowaném dziełem, zwykle znajdował w serwecie medal, z jednej strony z wizerunkiem króla, a z drugiej z napisem: *merentibus.* Naruszewicz i Trembecki, byli uważani na uczonych obiadach jako ozdoby główne. Wszyscy zaproszeni poeci czytywali wtedy swoje najświeższe utwory. Hasłem ukończe-

nia obiadu, było podanie królowi świeżej śliwki, które umiano dobrze i przez zimę zachowywać. Kajetan Węgierski, dowcipny szambelan, znający te zebrania z blizka, tak je uszczypliwie maluje:

A uczone obiady? znasz to może imie?
Gdzie połowa nie gada, a połowa drzymie,
W których król, wszystkie musi zastąpić ekspensa,
Dowcipu, wiadomości i wina i mięsa.

Zajmujące obrazy czwartkowych obiadów, podług zebranych podań dali nam: Klementyna Tańska w *Rozrywkach dla dzieci*, i Wincenty Pol w swoich *Obrazach*. *K. Wl. W.*

Obicia, pod tém nazwiskiem rozumiemy w ogólności wszystko, co może być użytém do okrycia w domowém życiu używanych przedmiotów, w szczególności zaś materyje, służące do powlekania ścian w mieszkaniach. Okrywanie ścian i podłóg znaném już było w najodleglejszej starożytności. Obicia pierwotnie używane, były tkaninami albo raczej plecionkami ze słomy i sitowia, które i teraz bywają ze Wschodu do Europy sprowadzane, a odznaczają się delikatnością wyrobu i drogo są płacone. Użycie do tego celu tkanin lnianych, tudzież skór zdobnych rysunkami wyciskanemi i wyrzynanemi, tudzież pozłacanych, znaném było także w odległej starożytności. Lecz obicia takie były przedmiotem zbytkowym, a cena ich stawała się przez to jeszcze wyższą, że zaczęto na nich przedstawiać przedmioty w naturalnej wielkości wyrażone najżywszemi barwami. Na obicia używają dywany (ob.), tudzież rozmaite materyje, najpowszechniej jednak weszły w użycie obicia papierowe. Do tego celu używa się papier kolorowy w długich arkuszach, który za pomocą form drewnianych i metalowych, drukuje się podobnie jak perkaliki (*ob.*). Obicia podobne, oprócz tła jednostajnego, przedstawiają wzory w jednym, dwóch lub trzech kolorach, do wydania których, odciskanie uskutecznia się oddzielnemi formami raz, dwa lub trzy razy; wyrabiają jednak obicia, na których widzimy bardzo wiele kolorów, tak, że do wydania na nich rysunku, potrzeba 15 — 20, a niekiedy nawet do stu form różnych i tylokrotnych wyciskań. Otrzymują także obicia papierowe pozłacane, tudzież tak zwane aksamitne, które z pozoru aksamit przypominają. Dla otrzymania ostatnich, mielą wełnę różnych kolorów na drobny proszek; następnie papier dla każdego koloru oddzielnie za pomocą odpowiedniej formy i farby tłustej, wysychającej, drukują i proszkiem wełny odpowiedniego koloru posypują, za pomocą stosownego przyrządu. Działanie to powtarzają dla każdego koloru oddzielnie. Obicia papierowe są piękne, a jeżeli do przygotowania ich nie użyto farb trujących, przedstawiają zdrowe na ściany okrycia; mają tę niedogodność, że dają przytułek owadom domowym, a szczególniej pluskwom, dla uwolnienia się od których, dodają niekiedy sublimatu do kleju użytego do przymocowania do ścian papieru. W najnowszych czasach zaczęto przygotowywać obicia papierowe werniksowane, które bez uszkodzenia od czasu do czasu mogą być zmywane.

Obieczaj, *Obieczajno,* w języku leśnym, deska z drzewa świerkowego lub jodłowego, podług kierunku słojów wybita, sześć stóp długa, sześć cali szeroka, $\frac{1}{6}$ cala gruba, służąca za obwód do przetaka lub sita.

Obielić, w języku łowieckim znaczy zdjąć skórę ze zwierząt ubitych, np. obielić sarnę.

Obierka, sztuka drzewa na cztery kanty obrobiona, spoczywająca na ścianie budynku czy to murowanego czy drewnianego i służąca za podkład belkom, które wspierają się na niej końcami, tyle tylko wystając na zewnątrz, ile

wymaga szerokość okapu. Nazwa obierki jest miejscowa, używana w Kujawach i Wielkopolsce, powszechniejsza jest murłat. *J. Bli.*

Obierz, w języku łowieckim, wszystkie w ogóle, narzędzia, sieci i sprzęty myśliwskie.

Obierzwie, w języku myśliwych, postronki od sieci łowieckiej.

Obijanie lnu i konopi, rozumiemy pod tym wyrazem postępowanie, za pomocą którego kruszymy rdzeń w łodygach tych roślin i oddalamy ją od włókna. Czynność ta uskutecznia się albo ręcznie albo też w młynach umyślnie do tego urządzonych, zwykle kołem wodném poruszanych. W takich młynach walec podnosi 4—6 stęporów z buczyny, które spadając na kamień gładki, kruszą podłożone łodygi; robotnicy ciągle len lub konopie odwracają i z roztłuczonego rdzenia wytrzepują. W niektórych krajach, jak we Florencyi i Oldenburgskiem, obijanie zastępuje zupełnie międlenie, w innych uskutecznia się ono przed międleniem, a niekiedy i po tej ostatniej czynności, przez co włókna rozdzielają się na cieńsze promienie.

Objawienie, po łacinie *revelatio*, znaczy w ogólności objawienie rzeczy ukrytej; w znaczeniu duchowném jest objawieniem prawdy lub tajemnicy religijnej. Duch Boży jest pierwiastkiem i pośrednikiem tej nauki nadprzyrodzonej, którą udziela tym, co w opatrznościowém dziele odrodzenia rodu ludzkiego spełniają wysokie posłannictwo i są narzędziami szczególnie wybranemi do tego z nieba. Objawienie odbywa się drogą natchnienia, tudzież przez cuda i proroctwa. Jest bezpośredniem, gdy sam Bóg udziela je, a pośredniem, gdy ten co objawienie otrzymał, przekazuje je innym bądź ustnie, bądź na piśmie. Objawioną nazywa się religija, którą Bóg objawił człowiekowi (ob. *Religija objawiona*). *L. R.*

Objawienie ś. Jana, po grecku: *Apokalypsis*, jest historyją walki i zwycięztwa królestwa Chrystusowego na ziemi, opowiedzianą przez ś. Jana, syna Zebedeuszowego, apostoła i ewangelisty, składającą ostatnią księgę Nowego Testamentu, rozdzieloną na dwadzieścia dwa rozdziały. Zaczyna się ta księga od słów: „Objawienie Jezusa Chrystusa, które jemu dał Bóg, aby objawił sługom swym co się ma dziać w rychle, posławszy przez anioła swojego słudze swemu Janowi, który świadectwo wydał słowu Bożemu i świadectwo Jezusa Chrystusa, cokolwiek widział (i co jest i co ma być potém). Błogosławiony, który czyta i słucha słów proroctwa tego i zachowywa to co w niem jest napisano (*Objawienie* I, 1—3).” Potém następuje przypisanie siedmiu Kościołom w Azyi Mniejszej, z dodatkiem następującego brzmienia: „Ja Jan brat wasz i ucześnik ucisku, i w królestwie i w cierpliwości, w Chrystusie Jezusie: byłem na wyspie, którą zowią Patmos, dla słowa Bożego i świadectwa Jezusa, byłem w duchu, w dzień Pański i słyszałem głos za sobą wielki, jako trąby, mówiącej: Co widzisz, napisz w księgi i poślij siedmiu Kościołom, które są w Azyi: Efezowi i Smirnie, i Pergamowi i Thyatyrze, i Sardes, i Filadelfii i Laodycei.” Dalej w tym pierwszym rozdziale i dwóch następnych rozdziałach, mówi ś. Jan: „I obróciłem się, abym obaczył głos, który mówił ze mną. A obróciwszy się, ujrzałem siedm lichtarzów złotych, a w pośrodku nich, podobnego Synowi człowieczemu, obleczonego w długą szatę, i przepasanego w piersi pasem złotym, a głowa jego i włosy były białe jako wełna biała i jako śnieg, a oczy jego jako płomień ognia, a nogi jego jakoby w piecu rozpalonym, głos jego jako głos wielu wód. A miał w swej prawej ręce siedm gwiazd; a z ust jego miecz z obu stron ostry wychodził; a oblicze jego jako słońce świeci w swej mocy. A gdym go ujrzał, upadłem do nóg jego jako martwy. I włożył on prawą rękę swoję na mnie, mówiąc: Nie bój się; Jam jest pierwszy

i ostateczny, i żywy i byłem umarły, a oto jestem żyjący na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła. Napisz tedy coś widział i co jest i co się dziać ma napotém. Siedm gwiazd, są aniołowie siedmiu kościołów, a siedm lichtarzów są siedm kościołów." Dalej następują w imieniu Jezusa Chrystusa listy do siedmiu głównych Kościołów Azyi Mniejszej, a zwłaszcza do ich biskupów, obejmujące pochwały i nagany ich wiary i ich postępowania, przestrogi i pociechy, groźby i obietnice. W dalszych rozdziałach od 4 do 11 zaczyna się właściwie Objawienie. Jan przeniesiony w duchu do nieba, którego drzwi są otworzone, ujrzał Pana Boga siedzącego na tronie, „a tęcza była około stolicy, podobna pojzrzeniu smaragdowému, a około stolicy, stolic dwadzieścia i cztery; a na stolicach dwadzieścia i czterech starszych siedzących, obleczonych w szaty białe, a na głowach ich korony złote. A z stolicy wychodziły łyskawice i głosy, i gromy, a siedm lamp gorejących przed stolicą, które są siedm duchów Bożych. A przed stolicą jako morze szklane podobne kryształowi; a w pośrodku stolicy i około stolicy czworo zwierząt pełnych oczu. A gdy one zwierzęta dawały chwałę i cześć i dziękowanie siedzącemu na stolicy, upadali 24 starszych przed nim i kłaniali się mu i porzucali korony swe przed stolicą. Bóg trzymał w prawej ręce, księgi przyszłości zapieczętowane siedmią pieczęci. Nikt ich otworzyć nie może tylko Messyjasz, lew z pokolenia Judowego. I pokazał się on w pośród stolicy i czworga zwierząt i starszych, w postaci baranka, mającego siedm rogów, symbolów ducha Bożego, który przenika wszędzie i wziął księgi; a gdy je otworzył, zwierzęta i starszy upadli przed barankiem i śpiewali nową pieśń. I otworzył baranek sześć pieczęci jednę po drugiej, a po każdém otwarciu objawiały się tajemnicze symbola przyszłości. Ale przed otwarciem siódmej pieczęci, anioł popieczętował szczególnym znakiem wybranych, ażeby odłączeni od synów zatraty, zostali oszczędzeni. Potém zabrzmiał hymn aniołów i pieśń 144,000 wybranych z pomiędzy Izraelitów i nieprzeliczonej rzeszy pogan, ze wszech narodów i pokolenia, i ludzi, i języków, wychwalając Boga Ojca i Jezusa Chrystusa: „A gdy otworzył siódmą pieczęć, stało się milczenie na niebie, jakby pół godziny. I widziałem siedm aniołów, stojących przed oczyma Bożemi, a dano im siedm trąb. A drugi anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadziedlnicę złotą, aby oddał z modlitew wszech świętych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą Bożą. I wziął anioł kadziedlnicę, i napełnił ją ogniem z ołtarza i rzucił na ziemię: i stały się gromy, i głosy i łyskawice, i trzęsienie ziemi wielkie. A sześciu aniołów zatrąbiło, jeden po drugim, a za każdą razą straszne wyroki wydane są przeciw ziemi i jej mieszkańcom, którzy wszelako nie nawrócili się gdy nadeszła kolej na siódmego anioła. „I widziałem, mówi Jan, anioła mocnego, zstępującego z nieba w obłok obleczonego, a na głowie jego tęcza, a oblicze jego było jako słońce, a nogi jako słupy ogniowe, a miał w ręce swej książeczki otworzone, i rzekł mi: Weźmi książkę, a zjedz ją. I wziąłem książkę z ręki anioła, i zjadłem ją: i była w uściech moich słodka jako miód, a gdym ją zjadł, brzuch mój zgorzkniał. I dano mi trzcinę podobną lasce, i rzeczono: Wstań, a zmierz Kościół Boży, i ołtarz, i modlące się w nim, a sień, która jest przed kościołem, wyrzuć precz, a nie mierz jej, albowiem dana jest poganom, a miasto święte deptać będą 24 miesiące. I dam dwiema świadkom moim i prorokować będą tysiąc dwieście i sześćdziesiąt dni, obleczeni w wory (to jest Enoch albo Mojżesz i Elijasz). Antychryst, bestyja, która wychodzi z przepaści, stoczy z nimi bitwę i zwycięży i pobije ich. A ciała ich leżeć będą na ulicach Jeruzalem przez trzy dni i pół bez pogrzebu. A potem duch żywota

od Boga wszedł w nich, i stanęli na nogach swoich i wstąpili na niebo w obłoku. A w onej godzinie stało się wielkie trzęsienie ziemi, i upadła dziesiąta część miasta, i pobite są w trzęsieniu ziemi siedm tysięcy ludzi, a drudzy się polękli i dali chwałę Bogu niebieskiemu. I zatrąbił anioł siódmy: i stały się głosy wielkie na niebie mówiące: Królestwo tego świata stało się Pana naszego i Chrystusa jego i będzie królował na wieki wieków. A 24 starcy upadli na oblicza swe i dziękowali Panu Bogu. I otworzony jest kościół Boży na niebie i widziana jest skrzynia testamentu jego w kościele jego, i stały się łyskawice i głosy i trzęsienia ziemi i grad wielki." W dalszych rozdziałach Objawienia, mieści się opis bitwy przeciw trzem potęgom nieprzyjacielskim. Najprzód szatan pod postacią smoka rydzego, ściga niewiastę brzemienną, aby pożarł syna jej, którego porodzić miała. Ale dziecię, przyszły pan ziemi, porwany jest do Boga i do stolicy jego; a niewiasta uciekła na pustynię i mieszkała tam półczwarta roku. I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem i aniołami jego. I zrzucon jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią djabłem i szatanem, który zwodzi wszystek świat. Potém Jan widział bestyję wychodzącą z morza, mającą siedm głów i rogów dziesięć, a na rogach jej dziesięć koron, a na głowach jej imiona bluźnierstwa. Wszystka ziemia cześć oddaje szatanowi, i wtedy zaczyna się wojna przeciw judaizmowi i przeciw wierze chrześcijańskiej, szatanowi towarzyszy druga bestyja, mająca dwa rogi podobne barankowym, a mówiąca jako smok: i uczyniła cuda wielkie, i skłoniła mieszkańców ziemi do składania czci pierwszej bestyi, a iżby żaden nie mógł kupić, ani przedać, jedno który ma cechę, albo imię bestyi, albo liczbę zmienia i jej: kto ma rozum niech zrachuje liczbę bestyi. Albowiem liczba jest człowieka: 666. Tą pierwszą bestyą jest Antychryst, a bestya zewnętrzna jest uosobieniem fałszywego proroctwa, albo zasady szatańskiej, podstawą magii i teurgii. Z drugiej strony czynią się przygotowania przeciw antychrystowi i jego fałszywym prorokom. Wybrani przychodzą pod strażą Baranka, na górę Syon, w liczbie 144,000, mających imię jego i imię ojca jego, napisane na czołach świata. A śpiewali jakoby nową pieśń przed stolicą i starszymi. I aniołowie, jeden trzymał ewangeliję wieczną, aby ją opowiadał siedzącym na ziemi; drugi opowiadał upadek Babilonu (Rzymu); trzeci, wzywał żeby nie kłaniali się bestyi i obrazowi jej i nie brali cechy na swe czoło, albo na rękę swoję, grożąc im mękami wiekuistemi. „I widziałem, powiada dalej św. Jan, na obłoku białym siedzącego podobnego Synowi człowieczemu, mającego na głowie swej koronę złotą, a w ręce swej sierp ostry; i zapuścił sierp swój na ziemię, i pożęta jest niemoc. A inny anioł zapuści sierp swój, i zebrał winnicę ziemi, i wrzucił w kadź gniewu Bożego wielką. I zdeptano kadź przed miastem, i wyszła krew z kadzi aż do wędzideł końskich przez tysiąc sześćset stojadł, siedm aniołów mających siedm plag ostatecznych rozlewają je z czasu na ziemię, jako gniew Boży, i wreszcie następuje upadek Babilonii (Rzymu). Teraz przyszła potrójna stanowcza bitwa: pierwsza przeciw Babilonowi albo Rzymowi, wyobrażanemu przez wielką wszetecznicę niewiastę siedzącą na czerwonej bestyi, mającej siedem głów i rogów dziesięć a niewiasta przyobleczona była w purpurę i w karmazyn, i uzłocona złotem i drogim kamieniem i perłami, mając kubek złoty w ręce swej pełnej brzydliwości i plugastwa wszeteczeństwa swojego. A na czele swojém imię napisane Tajemnica: Babilonija wielka, matka wszeteczeństwa i brzydliwości ziemi. Anioł przepowiedział upadek Babilonii czyli Rzymu o siedmiu wzgórzach. Niebo zabrzmiało hymnem radośnym z upadku Babilonu, z początku królewania

Boga i godów Baranka. Druga bitwa toczy się między ancychrystem, fałszywemi prorokami i szatanami. Niebo otwiera się, Chrystus ukazuje się na koniu białym, aby walczyć przeciw swym nieprzyjaciołom. I pierwszy jest ancychryst, a z nim fałszywy prorok, ci dwa wrzuceni są żywi w jezioro ognia gorejącego siarką. A anioł zstąpiwszy z Nieba uchwycił smoka, węża starego, który jest djabeł i szatan, i związał go na tysiąc lat, i wrzucił go w przepaść, i zamknął i zapieczętował nad nim. Pierwsze zmartwychwstanie męczenników, którzy żyli i królowali z Chrystusem tysiąc lat. A gdy się one skończą, będzie rozwiązan szatan z ciemnicy swojej, i wynijdzie i będzie zwodził narody, które są na czterech węgłach ziemi, Goga i Magoga, i zbierze je na walkę, których liczba jest jako piasek morski. I zporażeni zostali, a djabeł wrzucon jest w jezioro ognia i siarki, gdzie i bestya, i fałszywy prorok będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków. Teraz ukazało się niebo nowe. Jeruzalem nowe zstępujące z nieba; opisanie jego szczegółowe. „A Kościoła nie było w nim, albowiem Pan Bóg wszechmogący jest Kościołem jego i Baranek.” Zamknięcie objawienia w rozdz. 22, powiada, że „te słowa bardzo wierne są i prawdziwe;” anioł i sam Jezus zapewniają o tém i grożą tym którzy przydadzą cokolwiek do tej księgi lub ujmą z niej. Kończy księgi pozdrowienie apostoła. Z treści objawienia św. Jana wydatną jest jej jedność. Wszystkie części powiązane są i poddane myśli ogólnej, to jest przyszłemu urzeczywistnieniu królestwa Messyasza. W tej księdze pod względem wysłowienia, wdzięk zastępuje siła, miarę przyrodzoną porządek nadprzyrodzony bez miary, który ma swoje prawa, równie jak ilości nieskończone mają swoję teoryę w matematyce; są to myśli śmiałe, jędrne, przerażające, które wstrząsają słuchacza, wylewając się z przepełnionej duszy proroka oświeconego z góry i wcielają się koniecznie w postacie równie śmiałe, w formy równie nadzwyczajne jak samaż myśl. Te postacie nie mają rysów określonych stanowczo; są one niewyraźne i unoszące się lekko: rozpierzchają się pod skalpelem krytyki; okazują to tylko co okazywać powinny umysłowi, który ożywiony wiarą i biorący swój polot, zapomina na chwilę, dla wielkich myśli, jakie wzbudza urzeczywistnienie królestwa Bożego na ziemi, o pomysłach ciasnych i nędznych obrazach tego świata podksiężycowego. Objawienie św. Jana, pod względem swojej formy, nie jest ani listem, ani dramatem symbolicznym, a tem mniej poematem bohaterskim czyli epicznym; wymyka się z pod zwyczajnych praw estetyki i nie może nagiąć się pod umówione kategoryje. Chciano odmówić objawieniu zalet oryginalności; nie można zaprzeczyć, że niektóre obrazy wzięte są z proroków Izajasza, Jeremijasza, Ezechijela i Danijela: a czyż mogły proroctwa Nowego Testamentu być wyrażonemi energiczniej niżeli mową świętych i patryotycznych proroków Starego Zakonu. Objawienie było niezawodnie pisane pierwotnie w języku greckim, i to już po śmierci św. Pawła, podczas wygnania na wyspie Patmos. *L. R.*

Objażdżka, albo *kołowanie,* tak nazywają myśliwi polowanie na wilki, podczas ich cieczki, objeżdżając knieje z prosięciem i wabiąc ich na pewne strzały.

Objedź, w języku leśnym, stan jakby zarazy, pomiędzy młodemi sosnami, szczególnie po brzegach lasów, w którym one utracają igły i mocno chorują. Objedź następuje w skutek żarłoczności gąsienic, pszczołowatego owadu *(Lophyrus pini)* które rozmnożyły się na tych sosenkach.

Objekt, ob. *Przedmiot.*

Objektywność, Objektywny, ob. *Przedmiotowość, Przedmiotowy.*

Objezierze, w wielkiem księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim. Powiecie Obornickim, na południowej stronie rzeki Warty położone jezioro.

Objeźnik, ob. *Łowczy.*

Objętki lub *Obojętki*, w języku łowieckim znaczą siecie knieje obejmujące. Morsztyn w Banialuce pisze:

„Wjechał do wielkiej puszczy, psy rozsforowano,
Mniejsze sieci i mocne objętki stawiano."

Obitka, w języku leśnym drzewo niezdatne do wyrobu, browarka, u której biel nadgniły, został do koła siekierą ociesany.

Oblaci Kościół posiada dwa zgromadzenia, których członkowie nazywają się Oblaci. Pierwsze z nich starsze powstało we Francyi, drugie we Włoszech. W r. 1815, Karol Józef Eugenijusz de Mazenod, koadjutor, a później biskup Marsylii (zmarły r. 1861), założył tu zgromadzenie księży, którzy oddali się pod szczególną opiekę Panny Maryi i wzięli sobie za godło słowa: *Evangelizare pauperibus misit me Deus.* Kolebką i stolicą nowego zgromadzenia była Marsylija. Biskup tego miasta miał być przełożonym generalnym zgromadzenia, które zatwierdził Leon XII papież, roku 1828; rozsyłało ono missyjonarzy do wszystkich części świata i ma rezydencyje swoje w różnych miastach Francyi, Anglii, w Kanadzie, w Ameryce północnej. Liczba oblatów francuzkich wynosi do 300 członków. Zgromadzenie oblatów włoskich założyło kilku księży pijemonckich r. 1816; w r. 1845 mieli oni trzy domy: w Turynie, Nowarze i Pignerol; wysyłali missyjonarzy do Indyjów wschodnich, do państwa Birmanów, prowincyi Awy i Pegu. Nie należy brać za jedno oblatów Maryi z kongregacyją Maryi czyli *Marystów* w Lyonie, założoną r. 1816. Maryści lyońscy w r. 1853 mieli kilka domów we Francyi, z tych jeden w Paryżu, liczył 10 księży; missyje na Oceanii, Nowej Zelandyi, oraz dom ubogich w Sydneystown, w Nowej Hollandyi. *L. R.*

Oblader, tarcica od brzegu, czyli od kory wyrznięta przez traczy. Inaczej nazywa się opoła, opółka. Z takich zwykle, w oborach i stajniach układają się pułapy. Obladrą nazywamy także rzemień, nawdziany na postronek, aby nie otarł boku koniowi. *K. Wł. W.*

Oblak, w języku leśnym, drzewo wielkości tyczki do chmielu, używane do płotu w miejsce tyczki. Płot z takiego drzewa nazywa się oblakowy.

Oblany, w języku łowieckim znaczy tłusty, mówiąc o bekasie.

Oblaszczka, w języku łowieckim, śnieg lśknący się i z wierzchu zmarzły, po którym polować nie można, gdyż się psy załamują.

Oblat, *oblatus*, dziecię, które rodzice poświęcali niegdyś Panu Bogu na zakonnika w klasztorze. *Oblatami* nazywano także osoby świeckie, które oddawały się wraz ze swojem mieniem i dziećmi jakiemu klasztorowi w służebność. Przyjmowano ich, wkładając im na szyję powrozy od dzwonów kościelnych, a na głowę kilka denarów, które potém składały na ołtarzu. *L. R.*

Oblata, przy sądach w starożytnej Polsce były księgi czyli akta wieczyste, do których regenci kancellaryi lub też ich pomocnicy, *susceptantami* zwani, wciągali ugody, manifesta, zgoła wszelkie podania i pisma, które miały być okazywane czasu swego w sądzie. Jeżeli jaki interessant, przyniósł pismo już gotowe i kazał je tylko zaregestrować do księgi i podpisać, nazywało się to *roboracyją*, jeżeli zaś całą rzecz ustnie albo na piśmie podał i dosłownie do księgi zapisać kazał, zwano to oblatą. *K. Wł. W.*

Oblekon, wieś w dawnem województwie Sandomierskiem, niedaleko Wi-

sły, na południe od Pacanowa, dawniej zamek obronny, który w r. 1291 Czesi dobyli po śmierci Leszka Czarnego. *K. Wl. W.*

Oblężenie, ob. *Twierdza.*

Oblicze, ob. *Twarz.*

Oblig, rewers, skrypt, karta, cerograf, były to jednoznaczne wyrazy w dawnem prawie polskiem, na oznaczenie pisma, którem pożyczający pieniądze, ubezpieczał swego wierzyciela i oznaczał termin oddania. Statut litewski stanowi, aby nikt bez karty dziesięć kóp groszy szlachcicowi nie pożyczał. (rozdz. VII, art. XXVI). Karty czyli obligi ręcznie wystawione, bywały roborowanemi i mogły być zeznawanemi prosto w aktach formą statutami przepisaną. *K. Wl. W.*

Obligacyje skarbu królestwa Polskiego. Dwa tylko rodzaje tych papierów, znajdują się obecnie w obiegu; pierwszy pod nazwą: *Obligacyj Cząstkowych,* drugi zaś pod nazwą *Obligów skarbowych 4 procentowych. Obligacyje Udziałowe,* jakie wypuszczone zostały w skutek zawartej pożyczki na dniu 9 Lutego 1829 r., z domem S. A. Fraenkel w Warszawie, na summę 42 milijony złp., umorzone zostały ostatecznie w r. 1854 i tylko z tego tytułu na zapłacenie obligacyj wylosowanych, pozostała z końcem roku 1863 w depozycie banku polskiego drobna stosunkowo kwota rsr. 31,851 kop. 45, dla niezgłaszających się właścicieli tychże papierów. Następnie po wypadkach r. 1831, które spowodowały deficyt w budżecie królestwa z r. 1832, tak na pokrycie takowego, jak i na zamierzoną budowę fortec wewnątrz kraju, wreszcie na zwrot skarbowi cesarstwa teraz dopiero obrachowanych należności, tytułem zwrotu poczynionych przezeń rozmaitych zaliczeń w zastępstwie skarbu królestwa, mianowicie przy pierwiastkowej formacyi wojska polskiego w r. 1815; postanowieniem monarszem z dnia 31 Maja (12 Czerwca) 1835 r., zatwierdzoną została pożyczka z domami S. A. Fraenkel i Józef Epsztein w Warszawie, na summę 150 miljonów złp. Według brzmienia zawartej umowy, umorzenie tej pożyczki nastąpić winno w lat 40 $^{1}/_{2}$ za pomocą przelewu w dwóch półrocznych ratach, w dniach 1 Kwietnia i 1 Października każdego roku, summy złp. 3,961,267, z kassy głównej królestwa do banku polskiego, któremu pośredniczenie tak w tej, jak i we wszelkich innych pożyczkach rządowych, pod kontrollą komissyi umorzenia długu krajowego, z ustawy przynależy. Regularność tego wpływu równie jak i samą pożyczkę rząd zagwarantował na dochodach ze sprzedaży soli, oraz z administracyi tabacznej i loteryi klassycznej. Dla zebrania powyższej pożyczki, na którą wystawiona *Obligacyja Ogólna,* złożoną została w archiwum rady stanu królestwa, aż do całkowitego jej umorzenia, wypuszczono 300,000 sztuk *Obligacyj Cząstkowych,* wydanych na okaziciela każda na złp. 500, podzielonych na 3,000 seryj, obejmujących w sobie po 100 sztuk obligacyj. Dla umorzenia powyższej pożyczki obmyślono podwójną kombinacyję; w pierwszych bowiem 10 latach od włącznie roku 1836, do włącznie r. 1845, przyjęto co do niej system czysto loteryjny, od tej zaś epoki system mięszany, zarazem procentowy i loteryjny; pierwsze 9 ciągnień rocznych nie różniły się wcale, ani co do summy ogólnej wypłaty, ani co do ilości i wielkości premjów; na każde z nich przeznaczoną była summa złp. 7,970,000 do rozegrania pomiędzy 7,000 sztuk obligacyj, czyli 70 seryj; w roku 10 dla tejże samej ilości obligacyj, przeznaczoną została do rozegrania summa złp. 8,130,000. Następne zaś 61 półrocznych ciągnień, poczynając od włącznie 1-go półrocza 1846, do włącznie tegoż półrocza w r. 1876, różnią się tylko co do summ ogólnych wypłaty i co do ilości

premjów, gdyż wysokość takowych jest niezmienną po złp. 700 dla każdej akcyi, to jest: złp. 500, tytułem zwrotu wartości akcyi zaś złp. 200, jako premjum do niej przywiązane. Tym sposobem przez lat 10 loterejnych umorzono 70,000 sztuk akcyj, za wypłatą ogólnej za takowe summy złp. 79,860,000; pozostało zaś do umorzenia sztuk 230,000 przedstawiających wypłacić się mający kapitał z doliczeniem premjów w ilości złp. 161,000,000 spłacainy półrocznie wraz z procentem summą złp. 3,971,967, co przez półroczów 61, daje znakomitą cyfrę . . . . złp. 242,289,987
która dodana do wypłaconej przez 10 lat loteryjnych summ j. w. złp. 79,860,000

przedstawia summę ogólną złp. 322,149,987
jaką dla pokrycia wyż wzmiankowanej pożyczki 150 miljonowej wraz z procentami skarb królestwa zapłacić zobowiązał się. Podana tu summa na zapłatę co pół roku prowizyi i na umorzenie obligacyj w ilości złp. 3,971,967, różni się od wykazanej powyżej reszty, także co pół roku na ten cel przez skarb królestwa do kassy banku polskiego przelewać się mającej w summie złp. 3,961,267, o kwotę złp. 10,700;—różnica ta pochodzi ztąd, iż wypłaty pierwszych 10 ciągnień, przy procencie w stosunku $4\frac{1}{2}\%$ półrocznie obliczone, nie tylko że umarzają 70,000 sztuk obligacyj, na złp. 35 miljonów, wraz z procentem przez ten czas należnym od całej pożyczki, ale nadto tworzą fundusz rezerwowy w summie złp. 353,165, który przy tejże samej stopie procentu odpowiada reszcie złp. 10,700, przez 61 półroczów pobieranej;—o tę więc resztę zwiększony fundusz co półrocznych wypłat, uzypełni potrzebną summę na prowizyję i umorzenie w ilości złp. 3,971,967 w każdém półroczu. Po upływie lat 10, pozostałe niewylosowane obligacyje stają się 4 procentowemi;—i tym celem, każda z nich opatrzoną zostaje 61 półrocznemi kuponami, płatnemi od dnia 2 Stycznia i 2 Lipca każdego roku, aż do włącznie 2 Stycznia 1876, w którym zaciągnięta pożyczka umarza się całkowicie. Umorzenie więc i nadal stopniowo postępuje, z tą różnicą, iż od r. 1846 corocznie w dniach 1 Maja i 3 Listopada odbywają się publiczne losowania, co do samych tylko seryj, gdyż każdy z numerów do nich należących pozyskuje jednakową wygraną złp. 700, czyli oprócz zwrotu złp. 500 za obligacyję, jeszcze złp. 300 jako premjum. Wypłata za wylosowane papiery ma miejsce poczynając od najbliższego dnia 2 Stycznia lub 2 Lipca wraz z realizacyą procentu. Premjum to stanowi rodzaj wynagrodzenia za pierwsze lat 10 bezprocentowe, i w swej wysokości odpowiada własnie 10 letniemu procentowi pojedynczemu w stosunku 4%. Co do wartości wewnętrznej obligacyi, takowa wzrasta w miarę zwiększającej się szansy wylosowania od złp. 605,46 na 1 Lipca 1845 do złp. 700 na 1 Stycznia 1876, wysokość bowiem procentu po złp. 10 półrocznie od obligacyi nie pokrywa w zupełności należnego od rzeczywistej jej wartości procentu, a oszczędność ztąd powstała użytą zostaje na owe premja do obligacyj przywiązane:—zaczem idzie, że średnia wartość obligacyi na d. 1 Stycznia 1865 r., dochodzi do złp. 658,73,—następnie zaś takowa wzrasta o 25 do 28 setnych, i tym sposobem dochodzi do cyfry złp. 700 w ostatnim terminie umorzenia. Z wypuszczonych 300,000 sztuk obligacyj cząstkowych, na dniu 1 Lipca, to jest po $23\frac{1}{2}$ latach od zawarcia pożyczki, więcej niż połowa została umorzoną; jeżeli zaś same tylko obligacyje procentowe w liczbie 230,000 po roku 1845 pozostałe w obiegu, weźmiemy pod rachunek, to i tych umorzenie więcej niż w połowie na dniu 1 Stycznia 1864 czyli po latach $18\frac{1}{3}$ nastąpiło. Oprócz podanych powyżej dwóch kombinacyj do umorzenia obligacyj cząstkowych, dla tem większego zachęcenia publiczności do udziału w pożyczce,

wprowadzoną została trzecia jeszcze kombinacyja, na mocy postanowienia rady administracyjnej królestwa z dnia 28 Grudnia (9 Stycznia) 183⁷/₈ dozwalającego zamienienia ¹/₃ części pożyczki temi obligacyjami objętej, w samym prawie jej początku na loteryjną i procentową, dając możność korzystania z każdej z nich osobno;—tym celem bank polski upoważnionym został, do zamiany obligacyj na żądanie jej posiadacza na dwa *certyfikaty*, z których *pierwszy* oznaczony *lit. A*, zapewniał natychmiastowy procent w stosunku 5%, oraz zapłatę w swym czasie kapitału; *drugi* zaś oznaczony *lit. B*, nie przynosząc żadnego po włącznie r. 1845 posiadaczowi procentu, dawał mu prawo do wygranej w tej prawie wysokości, jakąby mu odpowiednia obligacyja przynieść mogła, bo tylko zmniejszoną o złp. 500, to jest o wartość samejże obligacyi, za którą certyfikat został wystawionym; najmniejsza zatem wygrana (po strąceniu już owych złp. 500), wynieść mogła złp. 250, największa zaś złp. 1,199.500. Obadwa więc certyfikaty przedstawiały oddzielne przymioty i oddzielnie kursować mogły. Przez kombinacyję tę dług się nie powiększał, gdyż obligacyje w miejsce których certyfikaty byłyby wystawione, złożone być zaraz miały pod klucz komissyi umorzenia długu krajowego, i tam pozostawać do czasu zapłacenia zupełnego tych ostatnich, wraz z któremi zniszczone wtedy zostaną. Kombinacyja ta wszakże dobrze pomyślana, bo na znajomości natury ludzkiej oparta, ułatwiła niezmiernie pokup tak przeistoczonych obligacyj cząstkowych, który w początkach, w Niemczech zwłaszcza, był nieco utrudniony, z przyczyny jednoczesnego pojawienia się na targach pieniężnych, podobnego rodzaju obligacyj pożyczki austryjackiej z r. 1834. *Certyfikaty lit. A*, każdy na złp. 300 wydany, przynosi właścicielowi od dnia 1 Stycznia 1838, aż do czasu umorzenia procent po $2^1/_2$% półrocznie opłacany od dnia 1 Stycznia i 1 Lipca każdego roku, za złożeniem odpowiednich kuponów ubiegłego półrocza. Umorzenie wypuszczonych na tej drodze certyfikatów lit A, po nominalnej ich wartości, następuje przez półroczne losowania poczynając od dnia 1 Stycznia 1846 do tegoż dnia r. 1876, z którym to terminem wszystkie certyfikaty wylosowane być muszą; a nawet wolno jest bankowi termin ten przyspieszyć, skoro to za korzystne dla siebie uzna, przez zwiększanie funduszu na umorzenie tychże certyfikatów w planie wyrachowanego. *Certyfikaty lit. B*, każdy wystawiony na złp. 200, do włącznie r. 1845, to jest do epoki, w której obligacyje cząstkowe były czysto loteryjnemi, miały takiż co i same obligacyje charakter, to jest nie przynosząc przez ten czas posiadaczowi żadnego procentu, nadawały mu prawo (jak to wyżej objaśniliśmy), do wygranej, jakaby przypadła na odpowiedni numer obligacyi. Od r. 1846, certyfikaty te tracąc przymiot loteryjny, zachowały skromną zaledwie szansę stania się kiedyś procentowemi w stosunku takoż 5% przez coroczne losowania. Zasada co do tych losowań według przyjętego planu jest następująca: na pierwsze ciągnienie odbyte w dniu 1 Listopada 1845 r., przeznaczoną została do wylosowania na procentowe ilość wyrównywająca ¹/₃ części wszystkich tego rodzaju certyfikatów, jakie wraz z odpowiedniemi im obligacyjami cząstkowemi, umorzono w ciągu ośmiu poprzedzających losowań; na drugie ciągnienie, przeznaczoną została do wylosowania ilość odpowiadająca połowie certyfikatów umorzonych przez trzy ostatnie ciągnienia obligacyj: na dalsze wreszcie ciągnienia ilość wylosować się mających certyfikatów na procentowe, ma być zawsze równą połowie certyfikatów, przez dwa poprzednie ciągnienia pożyczki umorzonych. Umorzenie wszakże wszystkich wypuszczonych w obieg certyfikatów lit. B, nie może przechodzić po za epokę umorzenia samejże pożyczki. Procent od wy-

losowanych zaczyna się liczyć od dnia 1 Stycznia roku następnego po wylosowaniu w zamian półrocznych kuponów, któremi każdy z certyfikatów, przy swej zamianie na procentowy do dnia 1 Stycznia roku 1876 zostaje opatrzony. Gdy kupony te stanowią pewien rodzaj czasowej reszty, niezależnej wcale od umorzenia samego certyfikatu, zaopatrzono je więc oddzielnym talonem, skutkiem czego, stanowią one trzeci rodzaj obiegowego papieru, wytworzonego w skutek konwersyi obligacyi udziałowej na certyfikaty, wszystkie albowiem znajdujące się przy nim kupony zapłacone być muszą, bez względu na wcześniejsze lub późniejsze umorzenie odpowiedniego im certyfikatu, zależnego od umorzenia obligacyi w miejsce której był wystawionym. Nietylko więc ubiegłe ale i nieubiegłe kupony są spłacalne, z tą jedynie różnicą, iż przy wcześniejszej tych ostatnich realizacyi, spowodowanej wylosowaniem obligacyi cząstkowej, potrąconém bywa eskonto po $2\frac{1}{2}\%$ półrocznie. Korzyść zapewniona w tych kuponach posiadaczom certyfikatów lit. B, stanowi pewien rodzaj premiów, i ta tém będzie znaczniejszą, im je los wcześniej do procentowania powoła. Konwersyja obiegów cząstkowych na certyfikaty lit. A i B, jako dopełniona w drodze dobrowolnej, pozostawia możność rekonwersyi tych papierów na obligacyje. Przy nowej tej przemianie certyfikatów na obligacyje cząstkowe, wydaje się obligacyja co do numeru odpowiednia certyfikatowi lit. B, który właśnie korzyść w pierwszych losowaniach na nią przypadłą miał osiągnąć; zaś certyfikat lit. A, dowolny być może. Przy tej wszakże rekonwersyi, bank polski ma prawo do zwrotu zaliczonych procentów wraz z procentem składanym po $2\frac{1}{2}\%$ półrocznie; przez te bowiem uprzednie zaliczenia procentów za nim same obligacyje stały się procentowemi, korzyść certyfikatów była od razu wyższą, od korzyści z obligacyi wypływającej, którą też słusznie przy rekonwersyi zrównoważyć należy.—*Obligi skarbowe cztero procentowe*, w obiegu znajdujące się, wytworzone zostały w skutek konwersyi dawniejszych obligów skarbowych 5-cio procentowych, dopełnionej na mocy Ukazu Najwyższego z dnia 29 Lutego (12 Marca) roku 1844, polecającego wyjęcie z obiegu wszystkich obligów 5-cio procentowych, bądź przez wypłacenie ich gotowizną, bądź przez wymianę ich na nowe 4-ro procentowe. Obligi pierwotne 5-cio procentowe wynoszące łącznie 120 milijonów złp., rozdzielone były na trzy seryje, różne co do ich pochodzenia: do pierwszej seryi należało 25,000 sztuk obligów wystawionych na okaziciela po 1,000 złp. każdy, które powstały z dwóch pożyczek od banku polskiego w r. 1834 zaciągniętych. Pierwsza z nich na mocy postanowienia królewskiego z dnia 26 Marca (7 Kwietnia) 1834 r. na 10 milijonów złp., użytą była w jednej połowie na zapomogę włościan i innych mieszkańców kraju przez wypadki r. 1830 i 1831 zniszczonych, a na względy rządu zasługujących, sposobem pożyczki już to procentowej, już to bezprocentowej; w drugiej zaś połowie na pokrycie ówczesnych potrzeb wydziału wojny. Bank polski zaliczył tę summę częścią w gotówce, częścią w samychże obligach, tę ostatnią do wysokości udzielonych zapomóg, które takoż w tychże obligach zwrócone być mogły. Zarządzona jednocześnie dopłata po dwa grosze do każdego złotego od wszelkich dochodów celnych, oraz od podatków ofiary i podymnego miejskiego, przeznaczoną została, na zapłatę procentu i umorzenie tej pożyczki, która jako rządowa, opartą została obok tego na wszelkich dochodach skarbowych. Druga pożyczka na 15 milijonów złp. postanowieniem monarszem z dnia 28 Lipca (9 Czerwca) tegoż samego roku zatwierdzona, jest pożyczką miasta Warszawy zaciągniętą od banku polskiego; komissyja skarbu była jedynie w tej operacyi pośredniczką, dla wyjednania korzystniejszych dla takowej wa-

runków. Pożyczka ta użytą została w części na zaspokojenie długu, bankowi od miasta należnego, w części zaś na budowę cytadelli alexandryjskiej. Podatki ukazami z dnia 13 (25) Marca i 15 (27) Maja 1833 roku na mieszkańców miasta nałożone, jako to: podatek klassyczny, opłata od mięsa i pobór spławnego na Wiśle, przeznaczone zostały na procent i umorzenie tej pożyczki, z którém to umorzeniem powyższe opłaty ustać miały. Bank polski wypłacił tę pożyczkę po 96 za sto, w summie ogólnej złp. 14,400,000, po strąceniu z niej wszakże reszty przypadającej mu od miasta w summie złp. 4,363,345 gr. 19. Do wszystkich obligów tej seryi, od chwili ich wystawiania przywiązany został procent w stosunku 5%, wypłacany półrocznie na 1 Kwietnia i na 1 Października po złp. 25 od obligu. Do drugiej seryi należą wydane przez komissyję rządową przychodów i skarbu obligi tysiąc złotowe na summę złp. 35 milijonów, na mocy postanowienia Najwyższego z dnia 2 (14) Maja 1838 r. Z obligów tych 29,400 sztuk użyto na wypłatę bankowi polskiemu, po nominalnej ich wartości należnej mu summy tytułem zwrotu poczynionych przezeń zaliczeń na budowę dróg bitych, reszta zaś za pośrednictwem tegoż banku znegocyowana, utworzyła fundusz na kontynuowanie tych robót. Stopa i termina wypłaty procentów takież same jak i obligów seryi pierwszej. Zabezpieczenie tych obligów oparte zostało szczególniej na dochodach z osobnego poboru i opłat dodatkowych, zaprowadzonych w miejsce dotychczasowego myta drogowego. Każda obligacyja dodane miała kupony półroczne na lat 20, to jest na cały czas trwania okresu pożyczkowego. Dla spełnienia zaciągniętych zobowiązań tak co do pierwszej jak i drugiej seryi obligów, włożony został na komissyję skarbu obowiązek, wnoszenia corocznie do banku polskiego summy złp. 4,000,000 w dwóch równych ratach na pierwszego Marca i 1 Sierpnia, tak na procent jak i umorzenie kapitału: to ostatnie odbywa się jedynie w drodze wylosowania, gdyż w pierwszém nawet półroczu po wydaniu obligów, mógł je bank polski tylko po nominalnej wykupywać cenie, nigdy zaś niżej. Trzecią wreszcie seryję, stanowiły wypuszczone przez skarb obligi 5-cio procentowe na summę 60 milijonów złp. także w sztukach 1,000 złotowych, w moc Ukazu z dnia 11 (23) Marca 1841 r. Z funduszu za nie otrzymanego zaspokojone być miały długi górnictwa, reszta zaś pozostać miała do późniejszej dyspozycyi rządu; umorzenie obligów tej seryi nastąpić miało dopiero w lat $36\frac{1}{2}$. We trzy niespełna lata po wypuszczeniu w obieg obligów tej ostatniej seryi, wyszedł powołany wyżej Ukaz Najwyższy z d. 29 Lutego (12 Marca) 1844 r., dotyczący konwersyi wszystkich obligów 5-cio procentowych na 4-ro procentowe, z włożeniem tego obowiązku na bank polski; zaś komissyja rządowa przychodów i skarbu upoważnioną została wystawić, poczynając od dnia 1 Kwietnia t. r., odpowiednią funduszowi umorzenia liczbę obligów skarbowych 4-ro procentowych na okaziciela, w sztukach na 500, 150 i 100 rsr. z kuponami półrocznie płacić się mającemi. Umorzenie takowych postanowione zostało za pomocą co półrocznych losowań w pełnej imiennej wartości w ciągu lat 61. Dotychczasowy fundusz amortyzacyjny na spłatę obligów 5-cio procentowych, zachowany i przeznaczony został na umorzenie nowych obligów; ubezpieczenie takowych oparte zostało na tych samych dochodach skarbowych, jakie służyły za rękojmię dla obligów 5-cio procentowych; za czém idzie, iż nowe opłaty które postanowione były na czas trwania umorzenia obligów poprzednich np 20 letnich, przedłużą się na dalsze lat 61 licząc od r. 1844. Stosownie do zawartego układu pomiędzy komissyją skarbu a bankiem polskim na d. 18 (30) Marca 1844 r., taż komissyja zobowiązała

się wnieść każdego roku do banku na fundusz umorzenia nowych obligów po rsr. 1,260,000 w dwóch półrocznych ratach na 1 Maja i 1 Września każdego roku przez lat 60 i 1 niespełna, poczynając od d. 1 Września 1844 r., który to fundusz gdy w lat 60 i 1 niespełna, gdyż ostatnia rata wynosi tylko rubli srebrem 58,242, umarza przez spłacanie kolejne licząc sto za sto summę rubli srebrem 28,636,500, na taką więc summę wystawione zostały obligi 4-ro procentowe na okaziciela, zaopatrzone 20 półrocznemi kuponami i talonem, za złożeniem którego dalsze kupony zostają dołączone. Ponieważ z chwilą wydania ukazu o konwersyi znajdowało się jeszcze w obiegu obligów 5-cio procentowych wszystkich trzech seryj na summę złp. 102,644,471$^{58}/_{100}$ na konwersyję przeto lub wykupno takowych, komissyja skarbu wniosła do banku summę rsr. 17,748,081 kop. 62, w obligach 4-ro procentowych z wszystkiemi kuponami, licząc takowe po kursie 87$^{2}/_{3}$ za sto, z potrąceniem od ich imiennej wartości po 1% komissu dla banku. Z tego cośmy przywiedli okazuje, się iż operacyja dopełniona, nie była samą tylko konwersyją, ale zarazem i dopożyczką, których umorzenie do nader odległego terminu rozłożoném zostało, do terminu kończącego się dopiero z d. 1 Kwietnia r. 1905. Na ogólną summę rubli srebrem 28,636,500, wystawione zostały w moc postanowienia rady administracyjnej królestwa z d. 31 Marca (12 Kwietnia) 1844 r., obligi skarbowe 4-ro procentowe, jak następuje: po rsr. 500 sztuk 20,000, po rsr. 150 sztuk 80,000, po rsr. 100 sztuk 66,365. Losowanie obligów każdej z osobna wartości, odbywa się dwa razy do roku w dniach 10 Marca i 10 Września, wypłata zaś za wylosowane poczynając od następujących 1 Kwietnia i 1 Października, łącznie z wypłatą należności za kupony. Według ogłoszenia banku polskiego z d. 23 Marca (4 Kwietnia) 1844 r., przemiana obligów 5-cio procentowych na 4-ro procentowe, postanowioną została w ten sposób, iż za każdy oblig 5-cio procentowy na złp. 1,000, otrzymał właściciel w zamian oblig 4-ro procentowy na rsr 150 po kursie 93 za sto, to jest z dopłatą w gotowiznie rsr. 10 kop. 50 w Warszawie, lub tal. 11$^{3}/_{10}$ w pruskim kurancie w Berlinie. Wszystkie zaś obligi skarbowe 5-cio procentowe, którychby przemiana do dnia 1 Kwietnia 1845 r. nie była dopełnioną, miały być spłacone gotowizną po nominalnej ich wartości. Pewna część tych obligów użytą została na spłatę reszty długu górnictwa bankowi należnego w summie rsr. 3,996,855 licząc po 90 za sto, reszta pozostała do dalszej dyspozycyi, w zachowaniu komissyi skarbu. Podług tytułu III sprawozdania banku polskiego za rok 1863, fundusze znajdujące się w jego kassie na umorzeniu długu krajowego były następujące:

1) *Na obligacyje cząstkowe:*

pozostawało z końcem roku 1862 na zapłatę kuponów i obligacyj wylosowanych: rsr. 712,108 kop. 50

w ciągu roku 1863 przybyło funduszu:

a) na zapłac. obligacyj sztuk 7,904 po rsr. 105, rsr. 829,920

b) na zapłac. kupon. sztuk 241,096 po rsr. 1 k. 50, rsr. 361,644

razem rsr. 1,191,564

było w ogóle funduszu rsr. 1,903,672 kop. 50

z tej summy wypłacono za kupony i obligacyje wylosowane rsr. 634,935

przeniesiono do funduszu na spłacenie certyfikatów lit. A i B i kuponów od tychże rsr. 176,869 kop. 50

wydatkowano razem rsr. 811,804 kop. 50

pozostało z końcem roku 1863 funduszu rsr. 1,091,868.

2) *Certyfikaty na obligacyje cząstkowe:*
pozostało w obiegu z końcem roku 1863, certyfikatów lit A sztuk 18,333 i tyleż sztuk certyfikatów lit. B; w powyższej liczbie certyfikatów lit. A jest sztuk 1,481 wylosowanych, a sztuk 16,852 nie wylosowanych. W liczbie zaś certyfikatów lit B, znajduje się sztuk 11,266 z arkuszami kuponów i talonami, a sztuk 7,067 bez kuponów i talonów.

Na umorzenie certyfikatów lit. A było na rok 1863 funduszu
rsr. 163,535 kop. 62½
z tego wypłacono za kupony i spłatę kapitału rsr. 44,760 kop. 37½

pozostało z końcem r. 1863 funduszu rsr. 118,775 kop. 25
na spłacenie certyfikatów litera A sztuk 1,698 po rsr. 45 i kuponów sztuk 37,658 po rsr. 1 kop. 12½.

Zaś na umorzenie certyfikatów lit. B było w r. 1863 funduszu
rsr. 148,713 kop. 92
z tego wypłacono za kupony i na zwrot kapitału rsr. 39,766 kop. 40

pozostało zaś w kassie banku rsr. 108,497 kop. 52.

Zysk na rekonwersyi certyfikatów na obligacyje cząstkowe przyniósł bankowi w ciągu r. 1863, rsr. 49,506 kop. 36½.

3) *Obligi skarbowe cztero procentowe:*
z funduszu na umorzenie tych obligów z końcem roku 1862 pozostałego
rsr. 159,136 kop. 73
i z dostarczonego w r. 1863 przez komissyję rządową przychodów i skarbu stosownie do planu rsr. 1,260,000

razem rsr. 1,419,136 kop. 73
wypłacono w ciągu r. 1863 za obligi i kupony rsr. 1,159,345

a pozostało z końcem roku 1863 funduszu rsr. 259,791 kop. 73.

Fl. Cz.

Obligato, mówi się w muzyce o *głosie* (ludzkim lub instrumentalnym) koniecznie potrzebnym do całości muzyki przez kilka instrumentów wykonywanej. Gdy tak nie jest (t. j. że bez *głosu* takiego w razie braku obejść się można), wówczas mówi się o nim *ad libitum* (wedle upodobania). Instrument może być całkiem obligato użyty, a wówczas dzieło nań napisane staje się koncertem; nosi też miano koncertowe, concertante lub obligato. Albo też instrument (lub dzieło) może być w części tylko czyli w ustępach obligato prowadzony, to jest trzymać głos czyli śpiew główny, niezbędny, który potem powierza kolejno lub zbiorowo innym instrumentom czyli głosom obligato znów w jego miejscu występującym. Zdarza się to szczególniej w śpiewach zbiorowych. Oczywiście tedy głosy dawane nie obligato, lecz *ad libitum*, są to tylko wzmocnienia, ozdoby i urozmaicenia, bez których dzieło obejść się może. nie tracąc nic na znaczeniu wewnętrznem ani na pełności harmonicznej.

Obława, gatunek łowów, z dostateczną liczbą ludzi, któremi się jaka przestrzeń lasu obstawia, lub też przechodzi się z nimi. Bywa dwojaka: 1) Ruchoma, gdy obławniki, jaką część lasu w linii przechodzą. 2) Stała, kiedy stoją na miejscu i tylko zwierza odstraszają, aby za linije nie uciekł.

Obłąk, w języku leśnym pręt leszczyny, służący do rozpięcia siatki na ryby, zwanej rafla.

Obłąkanie, *Obłęd.* Pod temi wyrazami rozumiemy cierpienie ducha, którego paroxyzmem jest szaleństwo; szaleństwo trwałe, przewlekłe jest wary-

jacyją. Szaleństwo jest połączone z gwałtownością, jest stanem ciągłego rozdrażnienia; obłąkanie może być spokojne a nawet przejść w odrętwiałość. To naruszenie równowagi w czynnościach umysłu, może się udzielić układowi nerwów i wyrażać się we wzroku, jakoż mówi się: wejrzenie obłędne albo obłąkane. W szaleństwie głos rozumu nie bywa słyszanym, światło jego naprożno przyświeca, w obłąkaniu człowieka jeszcze nie opuszcza zupełnie ten doradzca i przy wytrwałości, i jego pomocy chory może powrócić na dobrą drogę. Szaleństwo nie może trwać długo, gdyż ono jest objawem gwałtownej walki między wszystkiemi siłami natury, które szybko się wyczerpują; w obłąkaniu walka jest spokojniejsza i dla tego może się nierównie dłużej przeciągać. Zdarza się obłąkanie smętne, ponure, czarne; i takiem było obłąkanie Oresta, kiedy furyje pozostawiały go w spokoju. Bywa znowu obłąkanie czułe, słodkie i takiém było Karola VII przy boku Agnieszki Sorel w Orleanie i Henryka IV u stóp Gabryjeli.

Obłęd opilczy, ob. *Pijaństwo.*

Obłoczyny, uroczyste przywdzianie ubioru czyli habitu zakonnego przez zakonnicę przy wykonaniu ślubów.

Obłok, flisy i oryle tak nazywają sztuki w tratwie okrągłe, nieobrobione, lub samą tratew, z siedmiu tafli drzewa budowlowego złożoną.

Obłoki, są to chmury niewielkie, zwykle białego lub białawego koloru, które mają wspólne z chmurami pochodzenie.

Obłoniec (*Megaderma* Fr. Cuv.). Rodzaj ssących skrzydlatych z rodziny Podkowiastych *(Rhinolophina)* nie mających wcale ogona, błonę międzyudową kwadratowo przyciętą, skrzydła obszerne, z trzecim palcem bez stawu pazurowego; uszy duże na przodzie głowy połączone; naróśli nosowych trzy. Zaliczają tu cztery gatunki żyjące na wyspach morza Indyjskiego i w Afryce południowej. *Wł. T.*

Obmowa. W prawie litewskiém, najprzód znaczyła, naradzanie się tajemne sędziów, względem sprawy wytoczonej przed kratki, co w Koronie zwano i dotąd zwą *ustęp*, a następnie dozwolenie sądowe, aby pozwany namyślił się względem odpowiedzi, do drugiego terminu.

Obodziak, *Obwodziak*, w języku leśnym, sztuka drzewa jesionowego, brzostowego lub dębowego, **15** stóp długa, prosta, bez sęków, z której wyrabiają obwód do koła wozowego, czyli jedno dzwono, cały obwód koła opasujące.

Obodziński (Alexander), wierszopis z dawnej rodziny wielkopolskiej, herbu Topor, pochodzący, pisał się z Obodna w Poznańskiem, żył w pierwszej połowie XVII wieku. Są w druku następne jego poezyje historyczne: **1)** *Pandora starożytna monarchów polskich* (Kraków, **1640** r., w **4**-ce; wydanie **2**, tamże, tegoż roku). Jest to historyja polska w której autor opisuje życia monarchów zacząwszy od Lecha aż do Władysława IV, w sposobie kroniki wierszem i niektóre szczególniejsze zdarzenia krajowej **2)** *Poważna legacyja w konsystorzu Trojce przenajświętszej na uzdrowienie wszystkiego świata urodzona* (tamże, **1640** r., w **4**-ce). Dzieło to zawiera oprócz religijnych przedmiotów wierszem, także i historyczne ustępy, mianowicie: *O śmierci Władysława Warneńczyka* i *O wojnie tureckiej 1621 r.* — **Obodziński** (Samuel), brat poprzedzającego, był sekretarzem królów Władysława i Jana Kazimierza. Wydał z druku ciekawy przewodnik pisania listów, pod tytułem: *Promptuarium epistolographicum, to jest listopistwa politycznego model, zawierający w sobie naprzód tytuły uniwersalne, na pałacach potentatów i w poważnych kancelaryjach praktykowane, monarchów, cesarzów, królów,*

książąt, rżnych dygnitarzy i t. d. (bez miejsca druku i roku w 16-ce, str. 534). *F. M. S.*

Obój, po francuzku *Hautbois*, po włosku (z franc.) *Oboe*, instrument muzyczny dęty, zwykle z drzewa bukszpanowego, niekiedy z hebanu lub cedru. Mniejszy i szczuplejszy od klarnetu składa się z trzech części, ma ośm dziurek w rurze lejkowato zakończonej, i u góry pyszczek w który zakłada się stroik z dwóch położonych na sobie płatków trzciny złożony. Wpływa to na ton oboju jaskrawy, ostrzejszy od fletowego i do skrzypcowego zbliżony. Rozległość jego zajmuje skalę przeszło dwóch oktaw, od małego *h* do trójkreślnego *d*. Ton jest przerzynający, dyszkantowy, nadawał się do muzyki polowej, od niego to głównie muzyków wojskowa w ogóle *Oboistami* niegdyś zwano. Instrument ten w wielkiem dawniej był użyciu; wynalazek klarnetu znaczny mu zrobił uszczerbek, nie wyrugował go jednak z orkiestry, bo ton oboju ma właściwy sobie koloryt i nie da się innym zastąpić. W scenach idyllicznych wiejskich, z korzyścią może być zastosowany; dobrze zażyty ma nawet w średnich tonach rzewną miękkość, za pomocą której Mozart w Don Juanie oddał wybornie smutek przy zgonie Kommandora. Traktowanie go nader jest trudnem, bo wykonawca winien umiejętnem zadęciem łagodzić jego ostrość i krzykliwość: najłatwiej się na nim gra w tonacyjach *C*, *F*, *G*, i *D* major. Dawniejszy oboj o 7 dziurkach (i niższy o kwintę), powstały około r. 1600 lub cokolwiek wcześniej, używany był najprzód przy francuzkiej muzyce polowej; Tenner w Norymberdze wydoskonalił go i klapkami opatrzył. *Oboe d'amour* o tercyję niższy od zwyczajnego, wyszedł również jak i tamten z użycia. Frölich napisał szkołę na ten instrument. W grze odznaczyli się: Sechi, Lebrun, W. Braun, Besozzi (w Dreznie), I. Sellner (w Wiedniu), Barth, J. C. Hoffmann.

Obojań, miasto powiatowe gubernii Kurskiej, leży pod 51° 13′ szerokości północnej i 53° 54′ długości wschodniej, nad rzeką Obojanią, odległe o 9 mil od miasta gubernijalnego Kurska. Liczba mieszkańców jego wynosi 5,492 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Obojczyk *(clavicula)*, jest kość długa, prawie w postaci litery *S* zgięta, która utrzymuje w związku ramię z tułowiem; leży ona pod szyją nad pierwszém żebrem, pomiędzy kością mostkową i łopatką. Kość ta utrzymuje w należytém oddaleniu staw ramienny od klatki piersiowej, i przez to przyczynia się do uczynienia ruchów kończyn górnych swobodniejszemi. Przy złamaniu obojczyka ramię odpowiednie opuszcza się ku przodowi na dół i chory zapomocą zdrowego ramienia podnosi je ku górze.

Obojga Sycylij królestwo, ob. *Sycylija*.

Obojnik, ob. *Ciemiężyk*.

Obol (po grecku *obolos)*, drobna moneta grecka, szósta część drachmy. We Francyi nazywano także dawniej obolem mały pieniądz miedziany, wartujący połowę denara. — *Obol* był także rodzaj wagi, równej dwunastu granom.

Oboleńscy, *książęta*, pochodzą od Michała księcia Czernihowskiego; do nich należało miasto Oboleńsk (dziś osada „sloboda,” w gubernii Kaługskiej, nad rzeką Narą), które od r. 1368 przeszło pod panowanie Litwy. Podczas wojny Dymitra Dońskiego z księciem Twerskim, jeden z książąt Oboleńskich, *Symeon*, syn *Konstantego*, walczył pod chorągwią moskwy. W r. 1494, na mocy traktatu, Oboleńsk do posiadłości Moskiewskich wcielony. Z książąt Oboleńskich słynął szczególniej w XV wieku *Wasili*, który nad carewiczem Hordy Złotej Mustafą, r. 1444 świetne odniósł zwycięztwo; następnie przez

zdobycie Galicza kostromskiego, przyłączył do Moskwy (r. 1450) dzielnicę Kostromską. Wspominane są jeszcze w dziejach wielkiego księztwa Moskiewskiego nazwiska książąt Oboleńskich z innemi rodzinami połączone, jak np. *Oboleński-Łopata*, *Obol.-Łykow*, *Obol.-Dołhoruki*, *Obol.-Kaszyn*, *Obol. Owczyn*, *Obol.-Serebriany*, *Obol.-Stryga*, *Obol.-Telepnia*, *Obol.-Turenin*, i t. d.

Oboleński (Michał, książę), współczesny badacz historyi rossyjskiej, naczelnik archiwum spraw zagranicznych w Moskwie, wydał kilka dzieł, obejmujących ważne źródła do dziejów Litwy, Rusi, Polski i wielkiego księztwa Moskiewskiego. Z tych znakomitsze: 1) *Sbornik kniazia Obolenskaho* (Moskwa, 1838—40; zeszytów 7). 2) *Stosunki dyplomatyczne wielkiego księztwa Moskiewskiego z Polską, Litwą i Tatarami* (Moskwa, 1842—1844; tomów 4, w 4-ce). *J. Sa...*

Obora, jest to budynek przeznaczony na pomieszczenie bydła rogatego, to jest wołów i krów i zabezpieczenie ich od szkodliwych wpływów zbytecznego zimna, upału, wilgoci, niezdrowych wyziewów i t. p. Obora powinna stać na miejscu suchem, ile możności wzniesionem i mieć rozmiary odpowiednie ilości pomieścić się mającego bydła. Zwykle na każdą sztukę rachować trzeba przestrzeni 50 stóp kw., to jest 10 stóp wzdłuż, a 5 w szerz. Wysokość budynku w naszym klimacie najodpowiedniejszą jest 8—9 stóp. Aby obora odpowiadała warunkom swojego przeznaczenia, należy mieć wielką baczność na utrzymywanie w niej zdrowego powietrza, a to przez usuwanie szkodliwych waporów, wydzielających się z odchodów bydła. W tym celu przez powałę czyli pulap aż nad dach, powinny być urządzone wentyle, które letnią porą ciągle, a zimową w dnie pogodne należy otwierać dla przeczyszczenia powietrza. Niektórzy radzą zamiast tego otwory w ścianach tuż pod powałą, zamykane klapami, gdyż takowemi lepiej odchodzą wyziewy; otwory takie powinny być 2—3 stóp szerokie, a 5—8 cali wysokie. Koniecznem także do utrzymania porządku w oborze, jest częste i staranne czyszczenie jej z odchodów i podściełanie pod bydło świeżej słomy, przez co nietylko zmniejszają się szkodliwe wyziewy, ale i uchyla się powód do mnożenia się różnego robactwa. Pomost czyli podłoga w oborach najlepsza jest brukowana; na gołej ziemi lub piasku, nie dobrze jest trzymać bydło, chociaż się to u nas najpospoliciej praktykuje; odchody bowiem bydlęce, rzadsze od innych, prędko tworzą w oborach błotniste dołki zanieczyszczające zwierzęta i zarażające powietrze wyziewami. W dobrze urządzonych oborach, bydło stawia się we dwa rzędy, obrócone do siebie głowami; pomiędzy rzędami czyli żłobami i drabinami, powinien być korytarz do przejścia i zadawania karmi, a w tyle rzędów rynsztoki. Taka obora powinna mieć w świetle najmniej 32 stóp szerokości, a wtedy w tyle, za obu szeregami, będą chodniki do wymiatania gnoju. Jeżeli zaś bydło stoi głowami do ścian, dostateczna szerokość jest 23—29 stóp. Zachowanie ochędóstwa w żłobach jest rzeczą wielkiej wagi, zwłaszcza gdy bydło spożywa karm' soczystą, jak brahę, słodziny, kartofle i t. p., której szczątki pozostawione w żłobie, psując się rodzą kwasy a potem zgniliznę. Resztki nawet suchej paszy, parą z nozdrzy i gęby wychodzącą zwilżone, podlegają zepsuciu i nowo zadanej karmi udzielają przykrego zapachu, a tem samem czynią ją odrażającą dla bydlęcia. Obory nie powinny być ani zbyt widne ani zbyt zaciemnione. W pierwszym razie przeszkadza się spoczynkowi bydlęcia, w drugim robi się oczy jego zbyt czułemi na rażenie światła; w ogólności jednak bydło rogate mniej go potrzebuje od innych zwierząt domowych; bydło zwłaszcza wypasowe lepiej trzymać w oborach ciemnych: brak albowiem światła zmniej-

szając w niém baczność na rzeczy zewnętrzne, przyśpiesza tuczenie. Toż się ma z ciepłem: wyższy jego stopień, robi bydlę ociężałem i także do tuczenia się przykłada. Dla wołów roboczych i krów średni stopień ciepła wynosić powinien 8—10^0 R., chociaż niektórzy agronomowie dla krów mlecznych 12 a nawet 14^0 żądają. Celem utrzymania przyzwoitej temperatury zimową porą, należy dawać w oborach powały czyli sufity z tarcic spojonych dobrze i opatrzonych polepą z gliny, co jeszcze tę ma dogodność, że z góry, służącej zwykle na skład paszy, nie będą spadały prochy na bydło i nawzajem wyziewy z bydła nie będą psuć paszy, co ma miejsce, gdy powała z żerdzi tylko lub desek nie spojonych z sobą, jest ułożona. *J. Bli.*

Obora, w języku złodziei lwowskich, oznacza szlafrok.

Obora, ob. *Plenica.*

Obornik, nawóz, gnój na pole, z obór wywożony; ob. *Nawóz.*

Obornicki powiat, w wielkiem księztwie i okręgu regencyjnym poznańskim położony, graniczy: na północ z powiatem Czarnkowskim i Chodzieskim; na wschód z powiatem Chodzieskim, Wągrowieckim i Gnieźnieńskim; na południe z Poznańskim; na zachód zaś z Szamotulskim. Kraj powiatu Obornickiego jest równiną. Na północ od rzeki Warty w średniej części powiatu są bagna, niziny i lasy, zresztą przestrzenie pól. Główném zatrudnieniem mieszkańców jest rolnictwo i chów bydła. Przy końcu 1837 roku liczono w powiecie koni i źrebiąt 5,273; bydła rogatego 15,927; owiec 95,513; kóz 89; trzody chlewnej 7,701; w ogóle sztuk 124,503. Powiat ten należy do jedenastu powiatów w księztwie najzamożniejszych w dobytek i w ich rzędzie zajmuje dziesiąte miejsce. Obornicki powiat ma mil kw. geograficznych 20,02, czyli włók polskich 6,540. Ludność ogólna w 1837 r. podług spisu regencyjnego wynosiła 38,220 głów. Stosunkowo na jednej kw. mili 1,909 głów. Ludność miejska 8,184, wiejska 30,036. Powiat ten liczy parafij katolickich 17, protestanckich 4. Do katolickich należą w dyjecezyi poznańskiej kościoły parafijalne w miastach: Oborniki, Murowana Goślina, Rogożno, Ryczywół; we wsiach: Boruszyno, Kiszewo, Ludomy, Łukowo, Objezierze, Połajewo, Rożnowo, Słopanowo, Stobnica, Białężyn, Długa Goślina, Parkowo. Filijalne: Uchorowo, Łopuchowo, Słomowo, Wełna i Radzim, w dyjecezyi Gnieźnieńskiej kościół parafijalny w Dąbrówce; do protestanckich kościoły parafijalne w Murowanej Goślinie, w Rogoźnie, Obornikach i Bukowcu. Żydzi mają synagog 3, to jest: w Rogoźnie, Murowanej Goślinie, Obornikach. We względzie policyjnym powiat dzieli się na 5 okręgów, to jest: Obornicki, Bogdanowski, Rogoziński, Połajewski i Murowano-Gośliński. Miasto Rogożno nie należy do żadnego okręgu i jest pod bezpośrednim dozorem powiatowego landrata. Rzek przechodzi przez powiat dwie większych, Warta i Wełna; Warta wychodząc z powiatu Poznańskiego od Złotograbskich Olendrów do wsi Maniewo, odgranicza powiat Poznański od Obornickiego, dalej płynie w kierunku zachodnio-północnym, oblewa miasto Oborniki a nieopodal od Stobnickich Olendrów wchodzi do powiatu Szamotulskiego. Pod miastem Oborniki przyjmuje rzekę Wełnę a pod wsią Kiszewo rzeczkę Samica wschodnia. Wełna wychodzi z powiatu Wągrowieckiego i pod młynem Cierla wpływa do powiatu Obornickiego, płynie około miasta Rogożno, wsiów Wełna i Kowanówka, a pod miastem Oborniki wpada do Warty. Pod miastem Rogożno łączy się z nią rzeczka Mała Wełna. Powiat Obornicki ma jezior 29. Pomiędzy większemi są: Rogożno, Budziszewo, Włokna, Sycyno i Objezierze. Lasów jest 7, między znaczniejszemi i nazwanemi są: Stobnicki, Podleski, Bombliński, Wełniański;

rządowych trzy: Połajewski albo Obornicki urząd jest w Boruszynce, Eksztelski i Zielonkowski. Dóbr rządowych jest 4, z tych dwoje należą do amtów czyli ekonomij zadzierżawionych Połajewo i Oborniki, jeden urząd ekonomiczno-poborowy w Rogoźnie i dwa folwarki oddzielnie zadzierżawione, to jest Ciążyni, Mlynkowo. Powiat ma główną kommunikacyję wodną w Warcie, cały rok prawie spławnej i żeglownej. Głównej kommunikacyi lądowej przez trakt bity nie posiada. Większych tylko dróg przechodzi dwie, obie z Poznania do Bydgoszczy, jedna z nich na Murowaną Goślinę i Rogoźno, druga na Oborniki, Rogoźno i Wełnę. Dróg mniejszych jest 6. Stacyj pocztowych konnych jest 3, w Murowanej Goślinie, Rogoźnie i Obornikach; listowa w Ryczywole. Cały dzisiejszy powiat Obornicki należał do dawnego województwa Poznańskiego w obszerności mil kw. 20,02. Miast ma 4 a te są: Rogoźno, Murowana Goślina, Oborniki i Ryczywół; majętności 33, wsi większych 112; wsi i osad mniejszych 135; w ogóle wsi i osad mniejszych 135; w ogóle wsi i osad 247.

Oborniki, dawniej w województwie Poznańskiém, obecnie w wielkiém księztwie tejże nazwy, powiecie Obornickim, przy ujściu rzeki Wełny do Warty, o $3\frac{1}{2}$ mili na północ od Poznania położone miasto, wspomniane po raz pierwszy w dziejach Polski r. 1385 podczas walki Grzymalczyków z Nałęczami. Miejsce to wszakże do Lechickich, jeszcze przedchrześcijańskich osad należy, czego dowodzą odkopywane popielnice *żalami* zwane. Kazimierz IV Jagiellończyk wyniósł Oborniki do rzędu miast w roku 1485 i nadał mu prawo magdeburgskie. Około tego czasu wzniesiony tu został na wzgórzu za miastem między połączeniem dwóch rzek obronny z muru zamek, który Szwedzi w pierwszém najściu swém na Polskę spalili. Za miastem są także ślady szańców wzniesionych przez generała rossyjskiego Fermor podczas wojny siedmioletniej. W XVII wieku była tu komora celna. W okolicach okazują się poszlaki soli, tak w ogrodach miasta, jak na lewym brzegu Warty około wsi Bogdanowo i Objezierze. Miasto Oborniki posiada jeden z najdawniejszych kościołów parochijalnych w dawnej dyjecezyi Poznańskiej, albowiem już w r. 1298, Andrzej Szymonowicz, biskup poznański, dzieląc dyjecezyję swoją na archidyjakonaty, o nim wspomina. Pierwiastkowo pod tyt. N. Panny Maryi, był on z drzewa stawiany, w XVI a może już i w XV wieku wzniesiono go z cegły palonej. Nie przechował on atoli do naszych czasów kształtu pierwotnego budowy swojej, spaliwszy się bowiem po kilkakroć, a między innemi w latach 1757 i 1815, przebudowanym został w innym zupełnie kształcie. W kościele tym są nagrobki możnej niegdyś familii Zebrzydowskich i piękna chrzcielnica, dzieło XIII albo XIV wieku. Prócz parafijalnego znajdowały się jeszcze niegdyś w Obornikach kościoły: 1) ś. Ducha, założony i uposażony w r. 1356; 2) ś. Barbary, wzniesiony r. 1599; 3) ś. Krzyża, pierwotnie już w r. 1604 istniejący; 4) ś. Trójcy, egzystował w 1600 roku, przy którym był i szpital; 5) Klasztor z kościołem ks. franciszkanów, był jedną z najdawniejszych osad w Polsce tej reguły, albowiem już w roku 1292 na kapitule w Bytomiu w Szląsku odprawionej, policzonym został do rzędu klasztorów franciszkańskich. W nowszych czasach rząd pruski oddał go gminie ewangelickiej. Znajduje się tu i synagoga. Roku 1841 w 130 domach zamieszkiwała ludność wynosząca 1,530 głów. Oborniki są miejscem urzędowania powiatowego landrata. Jest nadto kassa powiatowa i fizykat. Miasto należy do rządu. Ma 4 odbywające się w roku jarmarki.— Miejsce urodzenia Piotra Wedelickiego, uczonego lekarza krakowskiego za Zygmunta I. *C. B.*

Oborski (Tomasz), biskup sufragan krakowski, urodził się w Oborach w r. 1571, z ojca Mikołaja herbu Kolumna, podczaszego czerskiego. Ukończywszy nauki w akademii krakowskiej, za zezwoleniem stolicy apostolskiej został kanonikiem krakowskim w r. 1590, za biskupstwa Piotra Myszkowskiego. Poczém pojechał do Rzymu dla dalszego kształcenia się, zkąd powróciwszy do kraju i na kapłana wyświęcony, słynął z wysokiej pobożności i przykładnego życia. Wtedy odbył podróż do Ziemi Świętej pieszo w sukni pielgrzyma i w podobnym sposobie dwa razy zwiedzał Rzym. Za powrotem z Jerozolimy, Piotr Tylicki wezwał go na swego suffragana i wyświęcił na biskupa laodyckiego, urząd ten sprawował przez lat 30, odmawiając ofiarowanych sobie przez Zygmunta III wyższych godności. Po śmierci biskupa Zadzika, był administratorem dyjecezyi w r. 1642. Umarł w Krakowie 1645, pochowany w katedrze, gdzie dotąd ma nagrobek. Mąż wielkiej cnoty, świętobliwy i miłosierny dla bliźnich, biskup niespracowany i w Kościele zasłużony. Niesiecki mówi nawet o cudach, do których się przyznawano po jego śmierci. Jest w druku żywot jego napisany przez jezuitę Kuklińskiego Stanisława (ob.). — **Oborski** (Mikołaj), synowiec poprzedzającego, cnót, pobożności, pokory, hojności dla ubogich wierny jego naśladowca. Urodził się w Łukowcu w r. 1611 z ojca Jana. Szkoły odbywał w Krakowie, wyższe kończył w Rzymie, gdzie otrzymawszy biret doktora obojga prawa, wstąpił do stanu duchownego i tamże wyświęcony był na kapłana. Za powrotem do kraju, mianowany kanonikiem krakowskim 1637 i officyjałem od biskupa Zadzika, został archidyjakonem 1654 r.; suffraganem krakowskim po stryju Tomaszu, scholastykiem; 1670 r. wyświęcony na biskupa laodyckiego przez Trzebickiego, był administratorem dyjecezyi raz w r. 1657 po śmierci Piotra Gembickiego i powtórnie w r. 1670 po Andrzeju Trzebickim biskupach, rządził z wielką roztropnością i pochwałą od wszystkich. Król Jan III wstąpiwszy na tron polski, nagradzając jego cnoty i zasługi, ofiarował mu arcybiskupstwo lwowskie 1677 r., lecz Oborski z pokory nie przyjął tej godności. Naznaczony z Rzymu komissarzem do processu o cudach i życiu ś. Stanisława Kostki, błogosławionego Jana Kantego, Salomei i Kunegundy, przyjął tę pracę ochotnie i przywiódł do końca szczęśliwie. Umarł w Krakowie 1689 r. pochowany na Zamku. *F. M. S.*

Oborski (Mikołaj Stanisław Roch), teolog jezuita; urodził się na Mazowszu w r. 1576, do zgromadzenia wstąpił w Rzymie w r. 1602, a do ojczyzny powróciwszy rządził kollegijami: gdańskiem, lubelskiem, lwowskiem i nowicyjatem. Gdy na prośby króla Zygmunta III i stanu duchownego, na trzech prowincyjonalnych synodach, Urban VIII papież rozkazał był po wszystkich polskich dyjecezyjach wyszukiwać i egzaminować cuda uczynione przez ś. Stanisława Kostkę, sprawę tę powierzono jezuicie Oborskiemu dla jego nadzwyczajnej wierności i pilności. Zebrawszy ich nie mało po całém królestwie, posłał do Rzymu i kilka dzieł w tym przedmiocie drukiem ogłosił lub zostawił w rękopiśmie. Umarł w Krakowie 1646 r. Dzieła jego są: 1) *Aquila grandis Martinus Oborski, Palatinus Podlachiae* (Warszawa, 1603, in fol.), ważne do historyi i genealogii rodziny Oborskich. 2) *Relacyja albo krótkie opisanie cudów niektórych błogosławionego Stanisława Kostki* (Kraków, 1630, w 4-ce). 3) *Wypis z processu kanonizacyi ś. Stanisława Kostki; O śmierci i życiu Wojciecha Kossaka*, dzieło pośmiertne (Przemyśl, 1769, w 8-ce). *F. M. S.*

Obory, wieś rządowa w gubernii Płockiej, w powiecie Lipnowskim, słynna pięknym kościołem ks. Karmelitów Obserwantów. Fundował go Łukasz z Murzynowa Rudzewski w r. 1605 i całą wieś na utrzymanie zapisał, nie ma-

jąc ani dzieci ani krewnych, którymby majątek po swej śmierci zostawił. Pierwotna jednak budowla była drewniana, która gdy po zgonie założyciela przypadkowym pożarem w r. 1617 spłonęła, Anna z Galewskich pozostała po Rudzewskim wdowa, i dożywotnia wsi Obór posiadaczka, ułatwiła księżom karmelitom wystawienie klasztoru, z małą kapliczką do odbywania nabożeństwa. Po jej śmierci w r. 1623 nastąpionej, kiedy wieś przeszła na bezwarunkowe dziedzictwo tutejszych zakonników, położyli oni w r. 1627 fundamenta na nowy dziś istniejący kościół, którego fabryka trwała do r. 1649 i który w tymże roku przez Wojciecha Tolibowskiego, biskupa Lacedemońskiego, suffragana Płockiego, poświęcony został. Sam klasztor prawie o sto lat jest od kościoła późniejszy. Kościół Oborski, lubo z powodu zbudowania swego na górze okazały i daleką okolicę zdobiący, nie przecież pod względem sztuki budowniczej nie ma osobliwego, Razi w nim szczególnie niskość murów nadająca zbyt zsiadłe proporcyje małej tej zkądinąd świątyni. Na ścianach nie ma żadnych malowideł, a główną jego zaletą jest czystość w jakiej go zakonnicy utrzymują. Wysoka tylko góra na której się wznosi, pod jej stopami wśród wąwozu piękną roślinnością okrytego bystro płynący strumień, wreszcie kapliczki i figury blisko kościoła i klasztoru na wzgórkach porozrzucane, sprawują, że miejsce to pod względem swojej malowniczości do celniejszych w kraju należy. Odpusty bywają tu liczne i z dalekich nawet okolic mieszkańców ściągają. *F. M. S.*

Obotryci, plemię słowiańskie osiadłe między Elbą a Odrą. Zwani inaczej *Reregami* od Rerii zamku zburzonego w r. 808. Lelewel (*Narody na ziemiach słowiańskich*, Poznań, 1853,), zbija zdanie J. Szafaczyka, który ich nazywa Bodrycami. Mieszkali i nad Dunajem. Obotryci wschodni nad-Dunajscy, dobrze byli znani Frankom. Jeszcze ich szczątki pokazują się 1459 r. Helmold wspomina, jak w pomoc bratnim plemionom występują zbrojnie. W VI wieku, widzimy Obotrytów nad brzegami morza Baltyckiego „Dla nazwy Obotrytów, rzeki szukając, nasuwa się cale prosto Odra, ob- odricii, koło —Odrzanie. W krainie też Obotrytów (w Meklemburgskiem) znajdujemy Tessin (Cieszyn), Tarnów, Tarnowicz, Kraków, Bendzin, Belicz, (Bielica), Doberan, Ratibor i wiele innych, nazwy w górnym znajdujące się Szląsku, inne jakby pożyczone z Polski, to znowu Grabów, dwie Warszawy, od Mazurów wzięte. Ci dzielni Obotryci powstali ze zlewku różnej ludności." (J. Lelewel). Są i drudzy Obotryci wschodni nad- dunajscy mniej głośni w dziejach: ale po nich w tych ziemiach żadnego nie zostało śladu. *K. Wl. W.*

Obóz, stanowisko wojska obronne lub też odsłonione, czy zebrane na ćwiczenia wojenne, czy też w obec nieprzyjaciela. Dla zasłony żołnierza od flagi i niepogody, rozbijają w obozach, płocienne namioty (ob.) lub też naprędce budują się szałasy z chróstu, gałęzi, lub desek. Napoleon I, w szybkich pochodach po całej Europie, pierwszy namioty porzucił, a w niespodzianych napadach nieprzyjaciół, spoczywających w wygodnych obozach, bił ich, gromił i rozbijał. W starożytnej Polsce, jakkolwiek hetmani nasi obwarowywali sypaniem szańców, swoje obozy, najczęściej jednak, używali *taborów* (ob.) od Czech przejętych, czyli ruchomych obozów. Jan Tarnowski, w takim obozie, wytrzymawszy w r. 1531 natarcie przeważnych sił Wołochów pod Obertynem (ob.), uderzeniem jazdy z taboru swego, pamiętne odniósł zwycięztwo. *K. Wl. W.*

Obożny wielki koronny lub litewski. Obowiązków ich szczegółowo

konstytucyje nie przepisują. Powinności ich, wybierania miejscowości na założenie obozu, obwarowanie i utrzymanie, sama nazwa wskazuje. Władysław Jagiełło w r. 1410, na wyprawę przeciw krzyżakom, dwóch obożnych wielkich wyznaczył (Długosz). W Voluminach Legum z r. 1569 między dostojnikami czytamy i Obożnego, ztąd widzimy że urząd ten, nietylko był w czasie wojny nadawany, ale był stały, a wybor padał na uzdolnionego w swej sztuce męża. Za Augusta II, w r. 1717, Obożnemu Litewskiemu konstytucyja przeznaczyła Złp. 1500 pensyi rocznie: czy koronni Obożni pobierali jaką pensyję, śladu żadnego nie mamy. Byli Obożni mniejsi, czyli polni, o nich milczą nasze prawa, zdaje się że tak tytułowano zastępców obożnych wielkich. *K. Wł. W.*

Obra, rzeka w Wielkiem księztwie Poznańskiem, ma źródło swoje w północnej części powiatu Krotoszyńskiego, blisko granicy powiatu Pleszewskiego, wypływa, jak twierdzą, ze stawu Obra zwanego, zkąd korytem wchodzi do powiatu Pleszewskiego, płynie lasem koło folwarku Janowa i wsiów, Strzyżewko I. i Strzyżewko II., oblewa wieś Cerekwica i zaraz za nią wbiega w granice powiatu Szremskiego, zrasza wieś Łowencice, Wojciechowo i płynie około miasta Jaraczewa. Tu łączy się z Obrą strumień bezimienny płynący z powiatu Pleszewskiego od wsi Patarzyce i przechodzący małe bagno Oberskiem zwane, w którem łączy się z Obrą. Od tego połączenia się, Obra zmienia kierunek dotychczasowy północno-zachodni na zachodni a dalej zachodnio-południowy. Pod osadą leśną i folwarkiem Lisz, przyjmuje Obra z lewego brzegu rzeczkę *Pogonę*, dalej niedaleko Smogorzowa pod folwarkiem Talary, poniżej karczmy Ziomek, przyjmuje strumień bezimienny płynący od Godurowa. Niedaleko wsi Ostrowo poniżej mostu Gaworeckiego i także z lewego brzegu przyjmuje rzeczkę *Kanię*. Za wsią Szczodrochowo wpływa Obra do powiatu Kościańskiego. O ćwierć mili dalej obraca się znowu ku północo-zachodowi i oblewa miasto Krzywin na prawym brzegu położone. Pod wsią Kuszkowo przyjmuje strumień bezimienny płynący od miasta Osieczno. Dalej oblewa miasto Kościan i wsie Kurza góra i Kiełczewo, o trzy mile od Kościana wchodzi Obra do wielkiego bagna Obrzańskiego. Tu Obra przestaje prawie być widoczną a natomiast dwie są Kopanice, jedna północna, druga południowa. Pierwsza nosi na mappach nazwę Neue Obra Kanal. *Kopanica północna* idzie od strumienia bezimiennego przez miasto Mosinę do Warty, płynącej kolo Krosnowskich Olendrów; w lesie Bendlewskim wchodzi do powiatu Paznańskiego, o pół mili dalej stanowi granicę między tym powiatem i Kościańskim, do którego ostatniego wpływa niedaleko wsi Sierniki. Około wsi Kotusza widać jeszcze szczątki przezywane dawnego koryta Obry. Pod Puszczykowem wpada do kopanicy północnej strumień bezimienny płynący od Płaszkowa i Gozdzichowa i drugi płynący od wsi Parzęczewa, O pół mili dalej kopanica północna oddziela się od widocznego tu koryta Obry. Kopanica ta wchodzi do powiatu Babimostkiego między kolonijami Faustynowo i Terespol. Niedaleko Stradynia, kopanica północna znowu się łączy z korytem Obry. *Koryto* to *Obry* po oddzieleniu się prawie na granicy powiatu Kościańskiego od kopanicy północnej, płynie ku zachodo-południowi, zbliża do kopanicy południowej i prawie z nią styka, potem znowu oddala i wchodzi do powiatu Babimostkiego. Tu przybiera na mappach szczegółowych nazwę die Coppanitz, płynie kręto, zastawuje na prawo Soleckie Olendry. Pod karczmą Beer zwraca się nagle ku północy, wprzód jednak przyjmuje odnogę wypływającą z jeziora Wieleń

i płynącą około wsi Kaszczor i Mochy. Dalej Obra oblewa wieś Solec. W tej wsi przechodzi przez nią trakt ze Wschowy do Wolsztyna idący. Nakoniec niedaleko Stradyna łączy się to koryto Obry z kopanicą północną. *Kopanica południowa* zaczyna się od rowu poprzecznego łączącego ją z kopanicą północną w okolicach wsi Bonikowa. Po lewej jej stronie i po prawej widać tu i owdzie szczątki dawnego koryta Obry. Kopanica południowa przerzyna je. Dalej szczątki te koryta nikną. Kopanica w kierunku swoim południowo-zachodnim płynie w oddaleniu ćwierć mili, pół mili a czasem całej mili od kopanicy północnej, W tej okolicy dwa trakty przerzynają kopanicę południową; jeden idący z Wielichowa do Wschowy. Zaraz potem kopanica ta zwraca bieg swój ku południo-zachodowi, zbliża się do dawnego widocznie tu płynącego koryta Obry, i pod karczmą Beer, dotknąwszy odnogi płynącej od Wielenia i samego koryta Obry, płynie dalej jednem korytem w kierunku nowym północno-zachodnim do jeziora Obry, i drugiem korytem w kierunku południowo-zachodnim, a później północno-zachodnim około wsi Krzyż, a pod wsią Rudna wpada do drugiego jeziora także Obrą zwanego. Połączone w Stradynie wody obrzańskie oblewają miasto Kębłów, w jeziorze Obra łączą się z kopanicą południową i przyjąwszy rzeczkę *Dojca*, od jezior Wolsztyńskich płynącą, razem oblewają wieś i klasztor Obra (ob.), miasto Kopanicę, które to trzy miejsca leżą na prawym brzegu Obry rzeki. Za wsią Mała wieś, Obra płynąca w kierunku północnym wpływa do jeziora Wielowiejskiego, łączącego się z jeziorem Chobienickiem, dalej do jeziora Grojeckiego, Nowowiejskiego, Zbąszyńskiego, nad którego wschodnim brzegiem leży miasto Zbąszyn i wieś Przyprostynie, a na zachodnim wieś Nadnia. Dalej płynąc jeszcze ku północy, pod wsią Strożewo przyjmuje strumień bezimienny płynący od Hamern. Tu się zwraca ku północo-zachodowi, zrasza miasto Międzyrzecz przy którem przyjmuje rzeczkę *Paklicę*, niedaleko Potrzebowa rzeczkę *Pieski* z którą się w przód połączyła *Owczarka*, oblewa miasto Bledzew, gdzie przyjmuje rzeczkę *Tarnakal* a później *Tymę*. Od Bledzewa zwraca się Obra ku północy i północo-wschodowi i niedaleko miasta Skwierzyny i poniżej onego wpada do Warty. Przed tém ujściem o ćwierć mili jest most na Obrze po którym przechodzi ją trakt bity, Poznańsko-Berliński. W ogóle Obra przyjmuje rzek mniejszych 10, strumieni 8. Nie było może rzeki w całej dawnej Polsce, któraby wylewami swemi tyle czyniła szkody, ile Obra. Będąc prawie bez koryta i spadku, wody jej błąkały się na wszystkie strony, wilgotniły zbytecznie pola i zamieniały je w niedostępne strugi i błota. W nowszych dopiero czasach przez oczyszczenie rzeki i wybicie głównego kanału, temu złemu zapobieżono. Obra jest rzeką żeglowną dla małych statków odrzańskich od miasta Trzciela, wyżej spławną na drzewo, na wiosnę i w jesieni. Długość jej biegu wynosi mil 34. *C. B.*

Obra, dawniej w województwie Poznańskiem, obecnie w wielkiem księztwie t. n., powiecie Babimostkim, nad rzeką Obrą o 1 milę od granicy szląskiej a o $1\frac{1}{4}$ mili od miasta Kopanicy położona wieś, należała wraz z wielą przyległemi włościami do opactwa Cysterskiego w Obrze. Klasztor i opactwo tutejsze założył i dobrami uposażył w roku 1231 niejaki Sędziwój, kantor katedry gnieźnieńskiej. Tak klasztor jak i kościół były aż do XVII wieku, z drzewa stawiane. W miejsce dawnego kościoła klasztornego wystawił na schyłku XVI wieku nowy, także z drzewa, opat Jan Watta Bełęcki czy Bylecki, a Jakób Brzeźnicki, sufragan poznański, poświęcił go w r. 1596 wraz z kościołem parafijalnym ś. Elżbiety. Dzisiejszy murowany kościół i klasztor

po-cysterski w Obrze, jest dziełem zeszłego wieku. Przed suppremowaniem nie zawierały w sobie żadnych zgoła pomników z odleglejszej przeszłości. W kościele znajdują się dwa nagrobki, w których złożone są serca Ludwiki i Rafała Gurowskich, z napisem wierszem polskim. Gurowscy ci spokrewnieni byli z opatem oberskim Gurowskim, żyjącym w środku zeszłego wieku. Na kurytarzach zaś klasztornych znajdowały się niegdyś wizerunki olejnemi farbami malowane niektórych monarchów polskich i kilku znakomitych Polaków. Dawniej był tu jeszcze kościół szpitalny i szkoła. *C. B.*

Obra zachodnia w Wielkiém księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Babimostkim, na zachodniej stronie rzeki Obry położone jezioro. W podobnem położeniu znajduje się jezioro tak zwane *Obra wschodnia*, przez które wspomniana rzeka przechodzi. *C. B.*

Obra Zgniła, należąca do trzeciego rzędu rzek w wielkiem księztwie Poznańskiem, wychodzi z błot Brojeckich, w powiecie Międzyrzeckim, na granicy Brandeburgskiej położonych i płynie z północy na południe mimo miasta Brojce ku wsi Kreńsko (Kranz), dalej oblewa w powiecie Babimostskim wsie Posmuchy małe i wielkie i miasto Babimost, przechodzi przez jezioro Wojnowskie; wyszedłszy z niego rozszerzonem korytem, oddziela powiat Babimostski od okręgu regencyjnego Fraukfurtskiego i wpada do Obrzycy niedaléko wsi Gross-Schmöllen. Długość jej biegu wynosi mil 4 w księztwie.

Obracać, w języku łowieckim, mówi się o zającu, gdy ten napędzony od chartów, na bok nagle się zwraca, np. charty obróciły kota.

Obracać trąbą, łowcy używają tego wyrażenia, kiedy podczas polowania łowczy trąbi, a na głos jego inni mysl wi rozkazy jego wypełniają, stosownie do danego hasła.

Obrachunkowa izba (po francuzku *Chambre des Comptes*, po niemiecku *Rechnungs-Kammer*), jest dykasteryją, której zadaniem sprawdzać obrachunki wpływów i obrotów pieniężnych uskuteczniauych przez kassy wszelkich władz i instytucyj krajowych. We Francyi do r. 1791 istniały tak zwane *Chambres des Comptes*, które następnie zmieniono na kommissyją rachunkową, a od r. 1807 ustanowiono jednę izbą obrachunkową. W królestwie Polskiem główna izba obrachunkowa zaprowadzoną została postanowieniem Fryderyka Augusta, króla Saskiego i księcia warszawskiego, d. 14 Grudnia 1808 r. (ob. *Dziennik Praw*, t. 1 str. 140). Cessarz Alexander I postanowieniem z d. 15 Paździenika 1816 r., i z mocy artykułu 78 ustawy konstytucyjnej nadał izbie obrachunkowej nowy statut z attrybucyjami niewiele od poprzednich różniącemi się. Od r. 1832 czyli czasu wprowadzenia statutu organicznego, dykasteryi tej nadano tytuł najwyższej izby obrachunkowej, naczelnych zaś jej zwierzchników, zwanych dotąd prezesami, przemianowano na kontrollerów głównych. Do izby obrachunkowej należy sprawozdanie rachunków z dochodów i rozchodów poczynionych przez wszelkie kassy publiczne i instytutowe, a mianowicie: kassy gubernijalne, powiatowe, miejskie, jako też funduszów osiągniętych z poboru ceł, sprzedaży soli, nadto zakładów dobroczynnych, szpitali i t. p. Do r. 1858, czyli do czasu przejścia kolei żelaznej warszawsko-wiedeńskiej na rzecz towarzystwa akcyjnego, sprawdzanie obrachunków tej kolei należało także do izby obrachunkowej. Jeżeli izba złożone sobie rachunki po porównaniu z dowodami uzna za usprawiedliwione w takim razie zgodność ich poświadcza i wydaje pokwitowanie; rachunki zaś niedokładne lub nieuzasadnione zwraca do należytego uzupełnienia. Prezesami izby obrachunkowej byli: hr. Ostrowski, Zboiński, Walenty Sobolewski,

Horodyski, Węgleński, Wojczyński, Jerzy Okołow, Zieliński, Chomentowski; Kontrollerami głównemi, Stanisław hr. Grabowski, Mikołaj Wiorogórski i od r. 1856 rzeczywisty tajny radca Jan Fundukley.

Obraza majestatu, przestępstwo uważane za największą zbrodnię. Prawo normalne względem obrazy majestatu w Koronie było z r. 1588, a w Litwie Statut. Podług tych praw, za zbrodnię majestatu uważano: spiski, sprzysiężenia, gwałtowne zamachy przeciw życiu króla, albo samo wydarcie mu życia. Zgoła, obrazą majestatu było to wszystko, co dzisiaj zowią zbrodnią stanu, od najdawniejszych aż do ostatnich czasów Rrzeczypospolitej polskiej. Względem krewnych królewskich, nie było obrazy majestatu. Wszelkiego rodzaju wspólnik, uważał się porówno z głównym sprawcą. Przeciw każdemu, każdy mógł być oskarżycielem. Wszakże jeżeli szlachcica possesjonata, skarżył nie possesyjonat, lub człowiek prostej kondycyi, natenczas był przytrzymany i pod okiem straży musiał czynić akt oskarżenia. Jeżeli obwiniony, okazał się niewinnym, oskarżyciel szlachcic płacił 200 grzywien, koszta procesu i 12 tygodni wysiadywał w dolnej wieży. Nieszlachcic tracił głowę. Jeżeli oskarżony nie mógł udowodnić swej niewinności, ale się tylko odprzysiągł, natenczas oskarżyciel, żadnej kary nie ponosił. Sprawy obrażonego majestatu, mogły się toczyć tylko w sądzie sejmowym: co do wymiaru kary, trzymano się dawnych zwyczajów polskich, z którerai i Statut Litewski był zgodny, t. j. karano nietylko śmiercią, ale konfiskowano i majątek, nawet z wydziedziczeniem dzieci. Żony jednakże, gdy swoję niewinność odprzysięgły, nic stracić nie miały, i po nich majątek wolno było odziedziczać ich synom i córkom.

Obrazki, (*Arum* Lin), tak przezwali wszyscy nasi starzy lekarze i ziołopisarze pewnien rodzaj roślin, z którego w krajach dawnéj Polski dwa tylko gatunki dziko rosną. Zkądby takie miano poszło niewiadomo, bo z tém co się dziś w pospolitej mowie obrazkiem nazywa, w niczem analogii upatrzeć nie można; ale już tak zowie roślinę w naszych czasach za *Arum maculatum* uchodzącą najprzód najdawniejszy rękopism z różnemi lekarskiemi traktatami, z r. 1468, potem Szymon z Łowicza, lekarz żyjący za panowania Zygmunta I, w swém dziele lekarskiém (*de herbarum virtutibus*, r. 1532); wreszcie Urzędowski, Siennicki, Syreński, Kluk i wszyscy inni. Łacińską nazwę *Arum*, wywodzą od greckiego wyrazu *Aron* czyli *Aros*, pożytek, bo egipski gatunek *Arum Colocasia* posiada mięsisty kłąb, powszechnie na pokarm używany. Starożytni Egipcjanie zwali korzeń tej rośliny *Aron*, a nazwa ta przeszła do Greków i Hippokrates o niéj wspomina. L'Obel botanik angielski (zmarł 1616 r.) utrzymuje. że Egipcjan roślina *Aron* wzięła swe miano od Arona brata Mojżeszowego, co zdaje się być nieprawdopodobnem. Obrazków jest bardzo wiele gatunków, bo przeszło 180, z których dziś porobiono dużo nowych rodzajów, jak np. *Colocasia*, *Dracunculus*, *Caladium*, *Philodendron*, *Arisaema*, *Sauromatium*, *Xanthosoma*, *Amorphophallus*. W połączeniu z innemi jeszcze rodzajami do obrazków czyli arum podobnemi tylko, jak: *Calla* (czermień ob.), *Acorus* (tatarak ob.), *Pistia*, *Pothos*, *Anthurium* i wiele innych, składa się to wszystko na osobną rodzinę w układzie przyrodzonym, *Aroideae*. Rośliny więc obrazkowate *(Aroideae)* odznaczają się kwiatami licznemi, drobnemi, na osi mięsistej czyli tak zwanej kolbie osadzonemi, i to w ten sposób, że męzkie czyli pręcikowate w górze, a żeńskie czyli słupkowe od dołu kolby siedzą. Kolbę znów tę otacza tulejkowato zwinięty płatek, niby wspólna korona biała, jak np. w rodzaju *Calla*,

lub białawo-zielona, jak w rodzaju *Arum*, zielonawo-żółta jak w rodzaju *Colocasia*, brudno-czerwonawa jak w rodzaju *Dracunculus*, wreszcie czarniawa, nieprzyjemnie woniejąca jak w rodzaju *Dracontium*, albo nawet wcale jej nie ma, jak w naszym pospolitym tataraku (*Acorus*). Owoce u roślin obrazkowatych mają postać jagód, są suche i niepękające, jedno i wielonasionowe. Nakoniec są to rośliny soczyste lub mleko sączące, a przytem obfitujące w pierwiastki ostre a lotne. Korzenie mają trwałe, najczęściej bulwiaste; łodygi' zielne, podkrzewinowe albo żadne, a w tym ostatnim wypadku z kłębem przez odpadłe pochwiaste liście bliznowatym. Liście w podstawie ogonków pochwiasto są rozszerzone, z blaszką rozmaicie unerwioną, rozlicznej postaci, lecz najczęściej sercowato-strzałowatą. Gatunkiem z rodzaju *Arum* najpospolitszym jest: *Arum maculatum* Lin., po polsku przezywany, *Obrazki wielkie, Kozia* lub *Aronowa broda* (u Syreńskiego), *Wiele złego, Djablik, ś. Jana głowy, Wężownik większy* lub *biały*. Rośnie po cienistych lasach liściastych Europy umiarkowanej, i kwitnie w Maju i Czerwcu. U nas trafia się tylko w dolinie Ojcowskiej, koło zamku i dalej w lesie ku Pieskowej Skale lub w krzakach koło Giebułtowa w Krakowskiém; także koło Uniejowa i Winniczek w Galicyi, a na Bukowinie koło Czerniowców, Czernawki lub Horeczy nad Prutem. Cała roślina z przyczyny ostrych pierwiastków, jakie w sobie zawiera, zalicza się do trucizn. Wszystkie zaś jej części posiadają zapach przenikający, nieprzyjemny i bardzo ostry smak, na języku silne palenie sprawiający. Korzeń dawniej przez lekarzy pod nazwą *radix Ari* vel *Aronis* używany, w stanie świeżym posiada nadzwyczaj ostry i szczypiący sok mleczny, a zadawano go jako środek roztwarzający szluz zgęstły, przeczyszczający i t. p., zewnętrznie znów jako pryszczący i bąble wywołujący lub nawet do mycia rąk. Wysuszony traci te własności ostre, dla tego też gotowany lub pieczony albo się wprost jada (bo jest mączysty), lub też różnie przyprawny, a nawet bywa niekiedy wypiekany na chleb. Na wyspie Portland otrzymaną z niego mączkę, jako sago portlandzkie w handel przesyłają. Drugi gatunek obrazków, *Arum orientale* M. Biebrs., rośnie za świadectwem Bessera na Wołyniu koło Krzemieńca, a na Podolu w kilku miejscach. Ma koronę tulejkowatą brudno-żółtawą, a cała roślina posiada zupełnie te same własności i skutki co poprzedzający gatunek. *Arum italicum* Lam. i *Arum pictum* Lin. można często po ogrodach zwłaszcza botanicznych napotykać. To ostatnie pochodzi z wyspy Minorki i Korsyki, utrzymuje się przeto w oranżeryi lub w pokoju, a nie w gruncie. Ma piękne liście strzałowate, biało unerwione, jakby malowane. Tulejka w nim jest zielona, wewnątrz purpurowa. *Arum colocasia* Lin. czyli *Colocasia antiquorum* Schott., jest to ten gatunek, którego korzeń, a raczej kłąb bulwiasty choć za świeża ostry, po sparzeniu lub upieczeniu służy do przyrządzania rozmaitych potraw. Rośnie wszędzie na Wschodzie, jak np. w Syryi, Egipcie, Indyjach wschodnich i t. d. gdzie też także i umyślnie uprawiany bywa. *Arum esculentum* Lin. jadają w Ameryce południowej i Nowej Zelandyi nietylko korzeń, ale także i liście, pod nazwą kapusty karaibskiej. *Arum macrorhiza* Lin. ma korzeń grubości i długości barku ludzkiego, jadany pospolicie na wyspie Cejlon, na Molukkach i w Indjach wschodnich, bo też tam dziko i w stanie uprawianym rośnie. Z gatunków ozdobnych rodziny *Aroideae*, zazwyczaj po naszych cieplarniach utrzymywanych, godnem jest przytoczenia *Caladium odoratum* Roxb. Ma łodygę, liście wielkie i kwiat pachnący; prócz tego z żeberek na spodniej powierzchni liści wypaca się pewna

wilgoć, która w cieplarni zapach kwiatów goździkowych rozpościera. *Caladium odoratissimum hortorum* ma kwiaty piękne i nadzwyczaj przyjemnie pachnące. *Caladium bicolor, C. pictum, C. smaragdinum, C. violaceum* i wiele innych, są to wszystko gatunki z przyczyny swych różnokolorowych liści bardzo ozdobne i do dekoracyj i pokojów zazwyczaj używane, tak samo jak znów *Potehos* czyli *Anthurium pedatum, A. grandifolium, A. crassinervium, A. caudatum, A. cordatum, A. membranuliferum* i wiele innych, dla swych wielkich liści i często pnącej się łodygi, są prawdziwą ozdobą naszych cieplarń. Do takich należy jeszcze i *Dieffenbachia lineata, D. macrophylla, D. robusta, D. Seguine; Philodendron* zaś *pertusum* lub *Philodendron bipinnatifidum*, mając liście ogromne i wielkiemi dziurami naturalnemi opatrzone, każdego do cieplarni przychodnia swoją orginalnością uderza. *Amorphophallus campanulatus*, czyli *Arum campanulatum*, zaleca się dziwacznością swej kolby kwiatowej, która ma zupełną postać grzyba na 10—12 cali wysokiego, otoczonego tulejką białą, wewnątrz purpurową lub jasno-żółtą. Nakoniec wspomnieć tu jeszcze wypada o niektórych polskich nazwach z rodzaju *Arum* jak np. gatunkowi *Arum Arisarum* nadał Syreński nazwę *Kleśniec*: *Arum, Dracunculus Jaszczurcze ziele, Torun* albo *Ziejec okrągły*, rodzaj zaś *Caladium* zowią nasi botanicy *Obraźnicą* albo *Poplun* i t. p. *F. Be.*

Obrazoborcy, z greckiego: *Ikonoklaści* albo *Ikonomachi*, tak nazwani heretycy, którzy obrazy i wizerunki Jezusa Chrystusa, Bogarodzicy i Świętych burzyli, niszczyli i wszelkiej im czci odmawiali. Pierwszym obrazoborcą był Xenaias (Filoxen), Pers, człowiek ciemny, zbiegły niewolnik, który nie będąc chrzczonym, był poświęcony na kapłana, przez herezyjarchę Piotra Foulon i nieprawnie postanowiony biskupem Hierapolis (487 r.), Występował przeciw obrazom, twierdząc, że ponieważ aniołowie są istotami bezcielesnemi, nie wolno im nadawać ciała lub przedstawiać ich pod kształtem człowieczym: że nie jest czcią składaną Chrystusowi cześć jego wizerunek, gdyż tylko cześć w duchu i prawdzie jest jemu przyjemną; że jest dziecinnem marzeniem wyrzeźbiać gołębicę i twierdzić że przedstawia Ducha świętego, który raz tylko jeden przedstawił się pod tą postacią, ale nie przyjmował jej natury. Opierając się na podobnych pobudkach, zaczął on niszczyć figury aniołów i palić statuy Chrystusa. Drugim obrazoborcą przy końcu VI wieku był biskup Marsylii, Serenus, którego papież Grzegórz I po dwakroć strofował, usprawiedliwiając jednocześnie cześć oddawaną obrazom w Kościele. W początkach VIII wieku utworzył się na Wschodzie, z zetknięcia się wpływów żydowskich i mahometańskich, szereg obrazoborców, którzy zasiadali na tronie byzantyńskim i wywołali burzę powszechną przeciw obrazom. W r. 723 żyd Sarantapechys wmówił Jezydowi II, kalifowi, iż 30 lat będzie panował, gdy z kościołów chrześcijańskich obrazy świętych wyrzuci. Jezyd wkrótce zabity został, a syn jego Ulida na śmierć skazał mniemanego proroka Sarantapechysa. Leon Izauryk, za namową także Żydów berło mu wróżących, gdy jeszcze był pastuchem, zostawszy cesarzem, kazał obrazy z kościołów powyrzucać. Ś. German, patryjarcha carogrodzki i Grzegórz II papież usiłowali go powściągnąć od tego; lecz on zamiast usłuchania rady, z największém okrucieństwem przeciw katolikom się srożył, 90-letniego patryjarchę Germana wygnał z Konstantynopola i w jego miejsce przeznaczył posłuszne narzędzie swoich zamiarów. Pokilkakroć także polecał swym egzarchom we Włoszech, złożyć z papieztwa Grzegorza II i następcę jego Grzegorza III, a uwięzionych przysłać do Carogrodu; rozkaz ten nietylko nie przyszedł do skutku z powodu postawy ludów

włoskich, ale pociągnął ich rokosz przeciw cesarzowi. Cesarze byzantyńscy, którzy występowali na czele obrazoborców byli, oprócz Leona Izauryka (717 do 741 r.); syn jego Konstantyn II (Kopronym, Caballinus, 741—775); Leon IV (775—780); Nicefor (802—811); Leon V. Armeńczyk (813—820); Michał II Balbus (820—829); Teofil (829—842). Przez cały czas panowania tych wszystkich monarchów, cesarstwo byzantyńskie ustawicznie było napastowane przez obcych nieprzyjaciół: na Wschodzie przez Bulgarów i Arabów, którzy w tej epoce stanęli na szczycie swej potęgi; na Zachodzie przez Longobardów, którzy zagrażali zupełném obaleniem panowania greckiego we Włoszech środkowych i dolnych. Cesarze obrazoborcy znajdowali w wojsku i pomiędzy urzędnikami czynne i energiczne narzędzia swojej woli; ale wtrącili cesarstwo w okrutne i ciężkie zamięszanie, rozdzielając je na ikonoklastów i ikonolatrów, jak pierwsi przez szyderstwo nazywali swych przeciwników. Władza materyjalna znajdowała się w ręku obrazoborców, którzy często jej nadużywali nietylko przeciw obrazom, ale i przeciw czcicielom onych. Konstantyn Kopronym srożej jeszcze od ojca obchodził się z ostatnimi; ktokolwiek słuchać nie chciał jego rozkazów, szedł na wygnanie lub na śmierć, majątek jego ulegał konfiskacie. Wielka liczba zakonników szczególniej padała ofiarą szalonej jego wściekłości; stolice biskupie pozajmowali, z woli jego, ludzie świeccy, albo niegodni kapłani, a znalazłszy nareszcie biskupów dość nikczemnych i usłużnych, zebrał ich na fałszywy synod w Konstantynopolu, który ogłosił cześć obrazów za heretycką i bezbożną, i pochwalił dekret ich zniesienia wydany przez cesarza. Bezpośrednim skutkiem takiego szaleństwa obrazoborców była utrata większej części prowincyj włoskich, oderwanych z pod panowania byzantyńskiego i upadek samegoż cesarstwa. Longobardowie korzystali z tych niezgód, z osłabienia władzy cesarskiej i coraz więcej zbliżali się ku Rzymowi; papieże zaś, opuszczeni przez Konstantynopol, prosili o pomoc Pepina, króla Franków, który dwakroć zwyciężywszy Longobardów, darował stolicy apostolskiej prowincyje włoskie, zaniedbane przez władzców byzantyńskich. Oprócz utraty tych prowincyj, walka obrazoborców, trwająca przeszło sto lat, wzbudziła wewnątrz cesarstwa nieustanne poważnienia, nienawiści obywateli jednych przeciwko drugim, intrygi, demoralizacyję duchowieństwa, upadek władzy kościelnej, nikczemne służalstwo patryjarchów Konstantynopola. Leon V cesarz wznowił walkę ze szczególną gwałtownością, wypędzając patryjarchę Nicefora, stanowiąc w jego miejsce Teodota i zwołując fałszywy synod w Konstantynopolu (816 r.), który unieważnił uchwały siódmego soboru powszechnego, drugiego nicejskiego, odbytego 787 r., za papieża Adryjana II, przeciw obrazoborcom. Na cesarzu Teofilu zakończyło się bezrozumne prześladowanie obrazów, potępione przez Kościół katolicki. Jędrzej Wincenty Ustrzycki, opat mogilnicki, przetłómaczył dzieło Ludwika Maimburga, jezuity, pod tytułem: *Historyja o herezyi obrazoborców i przeniesieniu państwa rzymskiego do Francuzów* (Kraków, 1717). *L. R.*

Obrazy. Obrazy przedstawiające tajemnice wiary chrześcijańskiej, historye Pisma Świętego, osoby święte i ich czyny, zwracają myśl wiernych ku zbawiennym przedmiotom przemawiają do ich serca dzielniej częstokroć nad wszelką wymowę, wzbudzają uczucia bogobojne, i tém są, mówi św. Grzegorz Wielki, dla nieumiejących czytać, czém są księgi dla uczonych. W starym zakonie zakazał Bóg Izraelitom czynienia obrazów i wszelkich figur; lecz zakaz ten do tego jedynie zmierzał, aby grubi i cieleśni żydzi nie mieli z nich pochopu do bałwochwalstwa, do którego jak inne narody Wschodu zbyt byli

kłonnymi. Gdzie zaś to niebezpieczeństwo miejsca nie miało, jak w przyozdobieniu Arki Pańskiej i Kościoła Salomonowego Cherubinami, zakaz ten nie zachodził. W pierwiastkach Kościoła chrześcijańskiego podobnież wielką zachowywano ostrożność w użyciu obrazów; poganie rozumieliby, że chrześcijanie tę samą cześć im oddają jaką oni składali swoim bałwanom. Wystrzegali się więc chrześcijanie malować i umieszczać obrazów w kościołach; i wprzód ich używali na naczyniach świętych, w katakumbach i t. p. Już w drugim wieku Kościoła, świadczy Tertullijan o malowanych kielichach, a mianowicie o wyrzynanym na nich wizerunku dobrego Pasterza. Podobnież malowano wizerunki świętych Piotra i Pawła na kielichach i katakumbach w pierwszych trzech wiekach. Gdy już światło wiary obszernie się rozeszło i Kościół stałym został obdarzony pokojem, nie było już obawy użycia w Kościołach obrazów. O obrazie Trójcy przenajświętszej wspomina św. Paulin, pisarz z IV wieku, o obrazach św. Piotra i Pawła, św. Augustyn i Ambroży; o obrazie św. Szczepana i jego męczeństwa, tenże ś. Augustyn. Z apostolskiego podania, mówi ś. Bazyli, pochodzi cześć obrazów. Kościół atoli nigdy nie nauczał, jakoby obrazy miały cós w sobie boskiego, albo jakową moc boską. Drugi sobór Nicejski, na który zgromadziło się trzechset siedmiudziesiąt siedmiu ojców, wyrzekł: „Postanawiamy, że obrazy święte, wystawione być mają nie tylko w kościołach, na naczyniach świętych, na ścianach, ale i po domach, oraz przy drogach; bo im częściej widzimy na obrazach, Jezusa Chrystusa Pana naszego i świętych, tem więcej jesteśmy pochopni do rozmyślania o tych kogo one wyobrażają i oddawania im czci. Powinniśmy tym obrazam oddawać pokłon i cześć; ale nie cześć najwyższą *(latria)*, która służy tylko naturze boskiej. Cześć składana obrazom odnosi się przedmiotów w nich wyobrażanych." Sobor Trydencki mówi: „Dzieje tajemnic odkupienia naszego wyobrażone malowidłem lub innym sposobem uczą lud, przypominając mu artykuły wiary i utrzymują go w pilnem onych wykonywaniu. Przytem, wielką odnosimy korzyść ze wszystkich obrazów świętych, ponieważ stawią one przed oczyma wiernych cuda, które Bóg zdziałał przez Świętych, zbawienne przykłady jakie Święci nam podają, aby wierni dziękowali za nie Panu Bogu, brali Świętych za wzór swego życia i postępowania, i byli zachęcani do uwielbienia i miłowania Pana Boga. Należy obrazom Jezusa Chrystustusa, Matki Boskiej Dziewicy i Świętych, oddawać hołd i cześć im powinne, nie przeto, iżby w nich ukrywało się jakieś bóstwo lub jaka moc, dla których tę cześć składać im musimy, lub abyśmy je o co prosili, albo ufność w nich pokładali, jak to czynili niegdyś poganie, pokładając swe nadzieje w bałwanach; ale ponieważ cześć im oddawana odnosi się do tych, kogo one wyobrażają (do prototypów); tak, iż za pośrednictwem obrazów, które całujemy i przed któremi padamy na kolana, cześć oddajemy Jezusowi Chrystusowi i okazujemy uszanowanie Świętym, których one wyobrażają, (*sess.* XXV). Używanie obrazów w kościołach odbywało się bez przeszkody w chrześcijaństwie, częścią już od początkow II wieku, powszechniej zaś od Konstantyna Wielkiego. Najdawniejsze obrazy, o których mówią historycy, są: wizerunek Jezusa Chrystusa, wykonany rzeźbiarską robotą, jak powiadają, przez Nikodema, i obraz Najświętszej Panny, przypisywany św. Łukaszowi. Dopiero w VIII wieku wybuchnęło obrazobórstwo czyli niszczenie obrazów świętych (ob. *Obrazoborcy*). *L. R.*

Obrazy cudowne. Pomiędzy tysiącznemi obrazami, wizerunkami i statuami Jezusa Chrystusa, Matki Boskiej i Świętych, jakie znajdują się w kościołach, wiele jest odznaczających się przed wszystkiemi innemi, które jakby

mistycznym magnetyzmem zwabiają do siebie mnóstwo wiernych i wzbudzają w ich sercach szczególne uczucia czci, nabożeństwa i zaufania. Zbiegają się do nich katolicy z stron najodleglejszych, modlić się o uzdrowienie chorych, oddalenie nieszczęść i niebezpieczeństw, wyjednanie łask duchownych i doczesnych wszelkiego rodzaju. Tak się działo od czasów najdawniejszych aż do dni naszych. Historyk Nicefor mówi o statuy Zbawiciela, jaka znajdowała się w Paneas, w Syryi, do której już w pierwszych wiekach, chrześcijanie przychodzili z gorącą ufnością. Cudowny obraz Chrystusa w Berycie sięga także czasów bardzo dawnych. Flodoard w historyi miasta Reims mówi o cudownym obrazie Matki Boskiej, tu się znajdującym. Później liczba obrazów cudownych bardzo się powiększyła: każda prowincyja, każda okolica miały swój obraz, swoję kaplicę cudowną, które nawiedzały tysiące pielgrzymów. Dziś jeszcze liczy sławne i starożytne miejsca cudowne Matki Boskiej: Szwajcaryja, w Einsiedeln; Bawaryja, w Alt-ötlingen; Włochy, w Lorecie; Hiszpanija, w Montferrat; królestwo Polskie, w Częstochowie; Litwa słynie cudownym obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej w Wilnie i t. d. Inne miejsca słynące podobnemiż obrazami, wyliczymy porządkiem abecadłowym: Berdyczew, na Wołyniu, u księży karmelitów bosych: Białynicze, na Białej-Rusi, u księży karbermelitów; Błotnica, w Sandomierskiem; Borków, w Wielkiej-Polsce; Brunsga, w Warmii; Chełm, u księży bazylijanów; Chełmno, w ziemi niegdyś Chełmińskiej; Czereja, w Litwie; Czerwińsk, niegdyś u karmelitów regularnych; Dzików, w Galicyi; Ejsmonty, w Litwie; Gidle, niedaleko Częstochowy; Głogów, w Szląsku; Gostynin, u ks. filipinów; Jarosław, w Galicyi; Jasielsk, w Galicyi; Janowiec, w Kijowskiem; Kalisz, u ks. franciszkanów; Kamieniec Podolski, w kościele ormijańskim; Klewań, na Wołyniu; Klimuntów; Kodeń, w Litwie; Kraków, w kilku kościołach; Krasnobród; Kupiatycze; Leśna, na Podlasiu; Leżajsk, u ks. bernardynów; Linde Heilige czyli święta Lipka, Linda Mariana, w Warmii; Lipie, wieś pod Załuskami; Lublin, u ks. dominikanów; Lwów, kilka obrazów, między innemi w katedrze ormijańskiej i ks. dominikanów; Łask, w Sieradzkiem: tu obraz Bogarodzicy, najdawniejszy po częstochowskim; Łopatyń, pod Beresteczkiem; Łuck, u ks. dominikanów; Miedniewice, w Rawskiem, u ks. reformatów; Mińsk, w Litwie; Myślenice, w Krakowskiem; Maryjampol, nad Dniestrem; Mstów, u kanoników regularnych; Nastasów, na Podolu; Nowogródek, w Litwie; Opawa, w Szląsku; Orsza, na Białej Rusi; Oporów, pod Łowiczem; Piekary, w Szląsku; Pękuszew; Pińsk, w Litwie, niegdyś u jezuitów; Poczajów, na Wołyniu, niegdyś u ks. bazylijanów; Podkamieniec, w Galicyi, u ks. dominikanów; Pozyrwinty, w Litwie; Poznań, niegdyś u ks. franciszkanów; Rawa, niegdyś u jezuitów; Regnów; Rokitno, niedaleko Warszawy; Różanna, w Litwie, niegdyś u ks. dominikanów; Rutki, niedaleko Samborza; Sambor, w Galicyi; Sędziszew; Sielce; Sierpc, u pp. benedyktynek; Skępe, w Płockiem, u ks. bernardynów; Sobotnica, w Litwie; Sokal, w Galicyi, u ks. bernardynów; Stara wieś, pod Brzozowem; Studzianna, niedaleko Załusk; Świeć, pod Chełmem; Szkłow, na Białej Rusi; Tomaszów, w Zamojskiem; Troki, miasto powiatowe w Litwie; Tuchów, w Galicyi, niegdyś u ks. benedyktynów; Warszawa, u ks. Augustyjanów, Pijarów, Panny Maryi na Nowem Mieście, ks. karmelitów na Lesznie, ks. bernardynów; Wilno, oprócz Ostrej Bramy, u ś. Michała; Wiślica; Włoszczów; Wysokie Koło, pod Lublinem; Xiąż, niegdyś u augustyjanów; Zdzieszów, w Wielkiej Polsce; Zielenice; Żyrowice, w Litwie, niegdyś u ks. bazylijanów. Niemało też miejsc słynie cudownemi obrazami i figurami Jezusa Chrystusa; do

główniejszych należą: w Warszawie, w kościele archikatedralnym ś. Jana; w Wilnie, na przedmieściu Antokol, u ks. Trynitarzy; Kalwaryja, na Żmujdzi; Kalwaryja pod Wilnem; Lublin, u ks. dominikanów; Łysa góra; Milatyn i t. d. Wielce byłby pożądany szczegółowy opis tych wszystkich cudownych obrazów, gdyż nie tylko godne są czci pod względem religijnym, ale wiążą się także z niemi liczne wspomnienia historyczne. Tymczasem obszerniejszą o nich wiadomość znaleść można w książce Piotra Hyacynta Pruszcza, pod tytułem: „*Morze łaski Boskiej*, które Pan Bóg w koronie Polskiej po różnych miejscach, przy obrazach Chrystusa Pana i Matki jego przenajświętszej na serca ludzi pobożnych i w potrzebach ratunku żądających, z głębokości miłosierdzia swego nieprzebranego, codzień obficie wylewa" (Kraków, wydanie 2-ie 1740, w 4-ce); tudzież w wyjątku z rękopismu biskupa Józefa Andrzeja Załuskiego, wygotowanego r. 1768 w Kałudze, zamieszczonym w książce pod tytułem: *Pamiątka katolicka*, wydanej przez Leona Rogalskiego (Warszawa, 1856). Pod względem dogmatycznym, niepodobna powątpiewać, że Bóg, w rozmaitych wiekach, działał cuda na obrazach świętych, i przez nie udzielał liczne łaski ludziom. A skoro Pan Bóg objawił głośno przed którym obrazem skutki swojego miłosierdzia, naturalnie z większą ufnością można się modlić przed tym obrazem. Pamięć dobrodziejstw, jakie inni otrzymali, sama z siebie może ożywić wiarę i wzbudzić pobożność; owoż, im wiara jest żywszą, im pobożność większą, tém Pan Bóg jest chętniejszym wysłuchać prośby do niego zanoszone. Moc błogosławieństwa Kościoła wprowadza obraz święty w bezpośredni stosunek ze swoim prototypem czyli pierwowzorem, i nic nie przeszkadza żeby on się stał narzędziem siły zbawiennej wypływającej z Jezusa Chrystusa na Świętych, będących żyjącemi członkami jego ciała. Bóg ze szczególnych widoków swojej opatrzności, może uczynić jeden z obrazów kanałem bogatszym i obfitszym swoich łask cudownych, niżeli inny, i tym sposobem objawiały się i objawiają w Kościele katolickim, obrazy szczególniej ubłogosławione. Nigdy Kościół katolicki nie wierzył, że w obrazach, wziętych same w sobie, mieści się moc boska, skuteczna i cudowna; ale nikt wątpić nie będzie iżby Pan Bóg nie mógł wybrać narzędzia, jakie mu się podoba, do przelewania swoich łask, i że je przywięzuje już do tego, już do innego. Dla tego też Pijus VI papież potępił twierdzenie, które odrzuca cześć szczególną oddawaną pewnym obrazom poświęconym, i nazywa je zuchwałém, i obrażającém Boga. *L. R.*

Obrąb, ma kilkorakie znaczenie: 1) Obrąb lasu, obejmuje znaczną przestrzeń, równie jak obrąb pola. 2) Wojsko stojące w lesie, w obrąbie, stało jak w warowni, to jest, zwalając drzewo, z nich tworzyło zasieki i obronę w około, przed natarciem nieprzyjaciela. 3) Obrąb, obręb, obrębek, w około sukni, lub bielizny,—naprzykład obrąbiać chustkę, koszulę, taki obrąbek daje się na samym brzegu sukni, czy części jakiej bielizny. ***K. Wł. W.***

Obrączka, przedmiot w postaci koła wyrobiony z drzewa, metalu, kości lub innego materyjału, służący do zawieszania różnych rzeczy, nazywa się obrączką. Pierścienie bez innych ozdób postać koła mające, ze złota, srebra lub innego metalu, wymieniane między osobami zawierającemi związek małżeński nazywają się obrączkami ślubnemi. Obrączki takie na stronie wewnętrznej noszą cyfry lub imiona i nazwiska osób, tudzież datę zawartego między niémi małżeństwa. Użycie obrączek ślubnych sięga czasów bardzo odległych, miało ono już miejsce u Hebrejczyków. (Ob. *Pierścień*).

Obrączki Saturna, ob. *Pierścienie Saturna.*

Obreda, w języku leśnym, (w Galicyi), kwadraty linijami otoczone, mające po 200 sążni w każdym boku, w których są cięcia wyznaczone.

Obręcz, jest kołem żelaznem lub drewnianem służącem do utrzymania w związku z sobą części składających beczki i inne naczynia. Najlepsze obręcze wyrabiają się z drzewa kasztanów, po nich idą: jesionowe, osiczynowe, leszczynowe a nawet topole bywają na obręcze używane. Psucie się obręczy zwykle zaczyna się od kory i bielu, gdzie owady jajka składają, a wylęgające się z nich gąsienice, żyją kosztem drzewa. Należy więc być bardzo przezornym w wyborze i użyciu drzewa ze środka, a przynajmniej uwalniać je od kory i bielu, przez co obręcze bardzo wiele na trwałości zyskują.

Obrembski (Józef), akademik krakowski, spółczesny i towarzysz Jakóba Górskiego i Wojciecha Nowopolskiego, słynął w XVI wieku, jako kaznodzieja z pięknej wymowy, którą Sokołowski w dziele *Partitiones ecclesiasticae,* nazywa skromną i czystą. Wawrzyniec Widawczyk, w jednej z mów swoich wymieniając sławnych teologów polaków, a między niemi Obrembskiego, porównywa go ze Szkotem i ze św. Tomaszem z Akwinu. Dzieła tego znakomitego męża istniejące w druku dotąd w bibliografii nie są znane. *F. M. S.*

Obrenowicz (Miłosz), książę Serbski, urodził się około r. 1780 z prostego chłopa w Dobrinije, w powiecie Użyca i matki Wiszny, której pierwszym mężem był pastuch Obren, z Brusnicy. Osierociawszy z dwoma młodszemi braćmi, Jowanem i Efremem, Miłosz za młody do uprawy roli, poszedł w służbę za pastucha, i po kilkakroć towarzyszył handlującym, którzy szli sprzedawać bydło do Zara w Dalmacyi. Później, przyrodni brat jego Milan, polepszywszy los swój i zająwszy się handlem wieprzami, które są najgłówniejszym przedmiotem handlu zewnętrznego Serbów, wziął go z sobą do Bruśnicy i przypuścił do spółki w handlu. W roku 1806, Milan korzystając z powstania Serbów przeciw Turkom, sam się ogłosił naczelnikiem powiatów: Rudnik, Użyca i Posega, a Miłosza mianował swoim wojewodą. Wtedy Miłosz przez wdzięczność dla swego dobroczyńcy i dla pamięci pokrewieństwa z nim, przybrał wraz z dwoma młodszemi braćmi, nazwisko *Obrenowicz.* Po śmierci Milana, otrutego, jak mówią, w Bukareście, z rozkazu Czernego Jerzego (ob.) czyli Kara-Georgija (1810 r.), Miłosz połączył władzę brata cywilną i wojskową w trzech powiatach, i stał się jednym z najznaczniejszych naczelników oppozycyi przeciw Czernemu. Po ucieczce ostatniego (1813 r.), i przywróceniu władzy tureckiej, Miłosz zamiast przechodzić przez Dunaj, lub ukrywać się w lasach i górach, jak inni dowódzcy, pozostał na czele 2,000 zbrojnych, w oczekiwaniu wypadków, i zachowaniem się swojém niepokoił zwyciężców, którzy zagaili z nim układy. Wielki wezyr Churszyd-Pasza, zatwierdził go naczelnikiem trzech powiatów i przyznał mu tytuł pierwszego knezia czyli księcia. Miłosz zyskał zaufanie swoich ziomków, którzy w nieobecności innych dowódzców, w nim złożyli wszystkie swe nadzieje, oraz Turków, którzy mniemali, że pozyskali go na swą stronę. Nadużycia muzułmanów wywołały wkrótce groźne powstanie, którém Miłosz skrycie kierował, dopóki zdjąwszy maskę, nie wypowiedział otwarcie wojny ciemiężcom (1815 r.). W tej wojnie okazał on więcej przebiegłości niżeli odwagi. Zwycięzca Turków w licznych spotkaniach umiał, gdy walka stawała się nierówną, układać się z nimi na korzystnych jeszcze warunkach. Niedługo potém, zamordowanie Czernego Jerzego, który wchodził do Serbii rozpalać nowe powstanie (1816 r.), wyzwo-

liło Miłosza od niebezpiecznego spółzawodnika i posłużyło jego widokom, tak dalece, że nie uniknął podejrzenia o udział w śmierci Czernego. Dnia 6 Listopada roku następnego, zgromadzenie wszystkich kneziów i biskupów krajowych, ogłosiło go księciem dziedzicznym Serbii. Wybór ten ponowiony w dziesięć lat potém na sejmie nadzwyczajnym *(skupczyna)*, potwierdzony był przez hatty-szeryf sułtana Mahmuda, z dnia 22 Listopada 1830 r., który uznawał administracyjną niepodległość Serbii, pod gwarancyją Rossyi. Rządy Miłosza wywołały wielu niechętnych; jego gwałty, nieporządne życie prywatne, monopolija włożone na niektóre gałęzie handlu, co mu pozwoliły zrobić ogromny majątek osobisty, przedajność i nadużycia jego agentów, niezwoływanie zgromadzenia narodowego, stały się powodem do spisku, uknowanego przy końcu r. 1834 r., przez Wuczycza, dowódzcę milicyi serbskiej, ale ten spełzł na niczém, skutkiem przebiegłości księcia. Lecz aby odjąć wszelki pozór niechętnym, nadał Serbom konstytucyję (15 Lutego 1835 r.); ułożoną ona była przez Dawidowicza, sekretarza Miłosza, prawie dosłownie podług karty francuzkiej z r. 1830, a nieodpowiedna stanowi politycznemu Serbii, której sam książę czytać nie umiał. Naczelnicy oppozycyi odwołali się do Konstantynopola, a dnia 24 Grudnia 1838 r. hattyszeryf zastąpił poprzednią nową konstytucyją, która prawie całkiem zobojętniła władzę książęcia ustanowieniem senatu, do którego weszli najwięksi jego przeciwnicy. Miłosz uciekł do Semlina, ale potém wrócił do Belgradu, żeby korzystać z zaburzeń wzniecconych na jego korzyść, które Wuczycz, otrzymawszy z woli senatu dyktaturę wojskową z łatwością stłumił. Dnia 13 Czerwca 1839 r., Miłosz abdykował na rzecz syna swego *Milana*, a we trzy dni potém, opuścił księztwo w towarzystwie młodszego syna Michała i jednego służącego. Udał się do dóbr swoich Miłosza-Pojano, na Wołoszczyznie, zkąd zaniósł protestacyję 27 Czerwca przeciw swojej abdykacyi. Ta protestacyja, którą ponowił po śmierci Milana (8 Lipca) pozostała bez skutku. Potém mieszkał w swoich dobrach na Wołoszczyznie lub w Austryi, gdzie od r. 1839 złożył w banku wiedeńskim summę milijon sześć kroć sto tysięcy dukatów (przeszło 30 milijonów złotych). Skupczyna czyli zgromadzenie narodowe serbskie, złożyło z tronu serbskiego Alexandra Karageorgiewicza (ob.), powołało na powrót Miłosza, który umarł dnia 26 Września 1850 roku. Z księżnej Ludwiki, urodzonej roku 1807, a zmarłej r. 1843 w Peterwaradynie miał syna Milana, który umarł po trzech tygodniach panowania, i Michała który rządził Serbiją od r. 1839 do 1841 — **Obrenowicz,** (Michał), młodszy syn księcia Miłosza, urodził się 4 Września 1828 r. Po śmierci brata swego Milana wybrany księciem Serbii, otrzymał od sułtana Abdul-Medżyda inwestyturę i tytuł muszyra (1840 w Styczniu). W r. 1842, pod naciskiem oppozycyi, musiał ustąpić z tronu, który zajął Alexander Karageorgiewicz, i następne lata przepędził za granicą w Berlinie, w Austryi i w innych krajach Europy (ob. *Serbija*). *L. R.*

O'Brien, dawna irlandzka rodzina, której przodek Brian Boroimhe, jeden z najsłynniejszych bohaterów Irlandyi, zginął w bitwie pod Clontarf w 1014 roku. Potomkowie jego, lubo opłacali daninę Anglikom, zwali się królami Thomond; dopiero *Murrough O'Brien* poddawszy się koronie w 1543 r. otrzymał godność para Irlandyi z tytułem hrabiego Thomond i barona Inchiquin. Następcą jego w prostej linii był *Murrough O'Brien*, od r. 1800 margrabia Thomond, zmarły w 1808 r., którego synowie *James O'Brien*, trzeci margrabia Thomond, odznaczywszy się na morzu w wojnie z Francyją, jest od r. 1847

admirałem floty angielskiej. Druga linija O'Brien'ów pisząca się na Dromoland'zie w hrabstwie Clare, pochodzi od Donough'a, młodszego syna hrabiego Murrough, który w r. 1686 tytuł baroneta otrzymał. Sir *Edward O'Brien*, czwarty baronet, zmarły w 1837 r., z małżeństwa z córką Wiljama Smith z Cahirmoyle w hrabstwie Limerick, liczne pozostawił potomstwo. Sir *Lucius O'Brien*, najstarszy jego syn, urodzony w 1800 r., od r. 1843 lord namiestnik w Clare, odziedziczył tytuł barona Inchiquin po zgonie żyjącego nateraz margrabiego Thomond. Wybrany na członka parlamentu z Clare, raz od 1826 do 1830 i powtórnie od 1847—1852, odznaczał się jako konserwatysta i obrońca zasad protestantyzmu. — *Wiliam Smith O'Brien*, brat poprzedzającego, urodzony w 1803 r., odziedziczywszy znaczne po matce mienie, w r. 1832 wybrany z hrabstwa Limerick do izby niższej. Jakkolwiek wyznawca protestantyzmu i potomek torysowskiej rodziny, wziął udział w wywołanych za sprawą O'Connella ruchach repealersów (stronników odwołania), w których spółzawodnicząc w dążeniach z tym przewódzcą, przewyższał go wszakże bezinteressownością i stałością swoich przekonań. Jakoż wkrótce utworzyło się około O'Brien'a liczne stronnictwo tak zwanej młodej Irlandyi, które dalekie od ograniczenia się na prawej agitacyi O'Connell'a, postanowiło gwałtownemi środkami zerwać związek z Angliją. Nędza spowodowana straszliwym głodem w Irlandyi, bardziej jeszcze podrażniła umysły; śmierć zaś O'Connella powiększyła wpływ O'Brien'a w kole jego sprzymierzeńców. Widząc wszakże rzecz za pospiesznie i za daleko posuniętą, w piśmie swojém *Reproductive employment* (Dublin, 1847 r.), określił środki, ulgę w cierpieniach Irlandyi przynieść mogące. Wkrótce atoli rewolucyja lutowa we Francyi, kazała mu zapomnieć o udzielanych przez siebie radach, mniemał bowiem, że teraz właśnie nadeszła chwila stanowczego oswobodzenia Irlandyi. Udał się więc najprzód do Paryża, gdzie lubo uprzejmie od Lamartina przyjęty, zapewnienia pomocy oręża francuzkiego nie otrzymał. To wszakże pomimo zakazu rządu nie powstrzymało go od zwołania do Dublina z 300 członków złożonej narodowej konwencyi. Wytoczony przeciw O'Brien'owi proces, z powodu niezgodności członków sądu przysięgłych, został uchylony. Gdy jednakże gromadzące się pod jego przewodnictwem zbrojne zastępy, coraż bliższym wybuchem groziły, ministeryjum za zgodą parlamentu, zniósłszy akt *habeas corpus*, wydało rozkaz przytrzymania O'Brien'a i głównych przywódzców młodej Irlandyi. Całe to powstanie szybki i smutny wzięło koniec: w dniu 29 Lipca 1848 roku, garstka policmenów rozproszyła powstańcze tłumy, O'Brien zaś ujęty i przed sąd stawiony, w d. 9 Października wyrok śmierci otrzymał. Rząd wyroku tego nie skasował, tylko złagodził go na karę dożywotniego wygnania do Australii, dokąd O'Brien popłynął w Lipcu 1849 roku i tam w dość znośném położeniu pozostał do 1856 r. (ob. *Irlandyja*). Obecnie przebywa znowu w kraju rodzinnym.

Obrok, pierwotnie znaczył pokarm, jedzenie codzienne. Czytamy w Biblii gdańskiej: „Obrok jemu naznaczony, obrok ustawiczny dawano mu od króla, na każdy dzień." Ztąd przysłowie: „Ująć komu obroku," to jest żywności albo dochodu. Obrokiem duchownym, nazywamy, duszny posiłek, duchowy pokarm. „Mieć dobry obrok," to jest dostatek. Krasicki w Satyrach pisze:

„Panie Pietrze, a waszeć, coś wskórał w tym roku?
Utyłeś? — Więc winszuje dobrego obroku."

Teraz, wyraz ten, wyłącznie niemal oznacza pokarm koni, z samego owsa, lub

mięszanego z sieczką, albo zgoniny, otręby i poślady zbóż rozmaitych. Po wsiach, *ordynaryję*, czyli ziarno w naturze dawane oficyjalistom dworskim i czeladzi, nazywają po dawnemu obrokiem. *K. Wł. W.*

Obroszyn, w Galicyi, obwodzie Lwowskim, o mil 2 od miasta Lwowa położona majętność kapituły lwowskiej, obrządku łacińskiego, z szkołą elementarną i wspaniałym pałacem, w którym niemal wszystkich biskupów tej dyjecezyi portrety się znajdują, zamieszkiwanym zwykle letnią porą przez arcypasterzy, z których Wacław Hieronim hrabia Sierakowski (ob.), głośny z cnot i świątobliwego życia, zmarł tu d. **25** Października **1780** r., mając lat **81**. *C. B.*

Obrót, wyraz ten używa się na oznaczenie ruchu wszystkich ciał odbywających drogi w przestrzeni, to jest ziemi, ciał niebieskich, figur geometrycznych, części w zegarach i t. p. W geometryi obrotem figury nazywa się ruch, który taż figura odbywa około linii prostej stale z nią połączonej, zwanej osią obrotu. Tak trójkąt prostokątny obracając się około jednego z ramion kąta prostego opisuje ostrokrąg; prostokąt, obracając się około któregokolwiek boku, opisuje walec; półkole obracając się około swojej średnicy, opisuje kulę i w ogólności jakakolwiek linija prosta lub krzywa, obracając się około linii prostej, niezmiennie względem niej położonej, opisuje powierzchnię zwaną *obrotową*. W astronomii obrotem planety albo komety nazywa się całkowita droga przebieżona przez ciało niebieskie od punktu uważanego za początek tejże drogi, aż do powrotu uważanego ciała do tegoż samego punktu. Taki ruch ciał niebieskich właściwiej nazywać obiegiem; gdyż one oprócz ruchu postępowego, mają jeszcze ruch około osi, który właśnie jest obrotowym. Obrotem rocznym czyli obiegiem rocznym ziemi nazywa się droga elliptyczna, którą ona około słońca przebiega w dniach **365** około; obrot zaś dzienny około swojej osi ziemia uskutecznia około w **24** godzinach.

Obrowie, Obry, naród pochodzenia azyjatyckiego, dziki, okrutny i waleczny, pojawia się w historyi w V wieku. Kronikarz Nestor nazywa Obrów barbarzyńcami „wielkiego wzrostu i hardego umysłu." W VI wieku panowali oni w Dacyi, zwyciężyli Dulebów (naród Słowiański) nad rzeką Bugiem mieszkających, i tak okrutnie obchodzili się ze zwyciężonemi, iż kobiety, zamiast koni i wołów, zaprzęgali do swych wozów. Często Obrowie prowadzili wojny z Grekami; w roku **619** omal nie wzięli do niewoli samego cesarza Heraklijusza. W VII wieku naród ten podług podania całkiem wyginąć miał od powietrza morowego; pamięć o nim, dochowała się w dawnem przysłowiu ludowem: „Pohibosza aki Obry, ichże nieśt' plemieni, ni naśledka" (zginęli jak Obrowie, po których ani plemienia, ani potomków nie zostało). *J. Sa...*

Obróż, *Obrąż*, *Obrożka*, naszyjnik dla psów. Obróż ostremi ćwieczkami nabita, zabezpiecza charty od wilka za szyję chwytającego.

Obryński (Stanisław Floryjan), akademik wileński, rodem z Nowogrodzkiego, syn Jędrzeja sędziego ziemskiego tamecznego, umarł w Wilnie w bardzo młodym wieku **1636** r. Jest w druku ciekawa i użyteczna dla historyi, jego pochwała wierszem, napisana dla Władysława IV, gdy z wojny powrócił i bawił w Wilnie **1634** r. p. t.: *Panegyricus Invictissimo Poloniae et Sueciae Regi Vladislao IV* (Wilno, **1634** r., folio).

Obryński (Kazimierz Gottfried), doktor teologii i wierszopis, franciszkan, był kustoszem wileńskim, człowiek świątobliwy i znany ze swej nauki. Pisał dużo wierszem łacińskim i polskim, opiewając bohaterów polskich i wojny za

Jana Kazimierza toczone. Umarł w Wilnie 1678 r. Wydał z druku pomiędzy innemi: 1) *Magnanimitatis Polonae Specimen per aliquot brevia poemata illustratum* (Wilno, 1652 r., w 12-ce); 2) *Berestecensis Bellona Libri II* (tamże, 1652 r.); 3) *Epigramatum libri III* (1651 r.); 4) *Mavros Mojses czyli wyprowadzenie ludu Izraelskiego z niewoli i wszystkiej biblii historya, ksiąg XII, wiersz heroiczny* (1653 roku). *F. M. S.*

Obrzezanie, jest to akt religijny u żydów i mahometanów praktykowany, biorący swój początek od Abrahama patryarchy, który go z polecenia Boga na znak zawartego z nim przymierza, dopełnił na sobie samym, swym synie Ismaelu i wszystkich swoich domownikach (*Genesis* XVII, 9—14, 23—27). Akt obrzezania u żydów dokonywa się przez biegłego i wyćwiczonego człowieka zwanego *Mohel*, na dziecięciu płci mężkiej w dzień ósmy po jego narodzeniu lub później w razie słabości zdrowia, przez potrójną operacyję: 1) przez *obcięcie* nożem żelaznym lub kamiennym przedskórka członka wstydliwego (*Chituch*); 2) skierowanie paznogciem na około w tył, pozostałej dolnej skórki czyli błonki i *obnażenie* żołędzi członka mężkiego (*Perija*); 3) *wysysanie* ustami krwi z tegoż (*Mecycah*). Mahometanie zaś dopełniają tę operacyję dopiero w 13 roku życia i ograniczają ją jedynie na obcięciu przedskórka. Obrzezanie które podług Majmonidesa postanowioném zostało w celu osłabienia popędu płciowego w zarodku i nadania ludowi izraelskiemu znamienia odróżniającego go od bałwochwalczych narodów, jest najważniejszym obrzędem judaizmu i główną jego podstawą tak dalece, że bez niego nie można być Izraelitą; przez nie ośmiodniowe dziecko lub dorosły mężczyzna wstępuje w związek religijny Mojżesza, czyli w przymierze zawarte między Bogiem a Abrahamem. Między ludem żydowskim powszechnie panuje pobożna wiara, iż prorok Elijasz niewidomie zstępuje z nieba i zasiada na krześle na którém dziecko ma być obrzezane i z tego powodu fotel w każdej prawie synagodze na ten cel przyrządzony, zwykle nosi nazwę: *Kise szel Elijahu* (krzesło Elijasza). Obrzęd obrzezania dla tak wielkiego swego znaczenia odbywa się zaraz po ranném nabożeństwie z uroczystością, przy odmawianiu przez operatora i ojca stosownych benedykcyj, wśród zgromadzenia najmniej 10 mężczyzn. Uczestnictwo w tym akcie uważane jest za czyn wielce pobożny. Za szczególną zasługę religijną poczytują trzymanie dziecka do obrzezania. Tymże udziałem zaszczycany bywa rabin, członek przełożony gminy lub inna znakomita osoba i nosi w takim razie tytuł: *Sandek*. Wielu z nowoczesnych lekarzy uważa obrzezanie ze stanowiska medycznego za środek zmniejszania szerzenia się chorób syfilitycznych. Szczegółowe przepisy o obrzezaniu znajdują się w księdze *Szulchan Aruch Jore Dea*. Znajdujemy ślady, że akt obrzezania odbywał się u dawnych Egipcyjan, mianowicie u kasty kapłanów, u Arabów, Etjopejczyków, a dziś zachowuje się jeszcze ten zwyczaj u Koptów i u chrześcijańskich Abissyńczyków. *F. Str.*

Obrządek, po łacinie *ritus*, jest to porządek, którego trzymać się należy w wykonywaniu obrzędów i ceremonij kościelnych. W rozmaitych obrządkach w chrześcijaństwie znajdują się znaczne różnice; inny jest obrządek rzymski, inny wschodni czyli grecki, inny ormiański, inny arabski; z pomiędzy zaś rzymsko-katolickich, inny jest ambrozyjański w Medyjolanie, inny gallikański, lugduński i tym podobne. W Rzymie jest kongregacyja obrzędów świętych (*Congregatio rituum*), ustanowiona przez Syxtu-

sa V, a czuwająca nad ścisłém zachowywaniem obrządków i obrzędów religijnych (ob. *Rytual*). **L. R.**

Obrzyca, należąca do trzeciego rzędu rzek w wielkiém księztwie Poznańskiém, ma źródło swoje w powiecie Babimostskim, w jeziorze Rudnickiém Obra (ob.) zwaném, ztąd płynie ku północo-zachodowi około wsi Ujście górne i Ujście dolne i stanowi granicę między księztwem Poznańskiém i okręgiem Lignickim, brzeży przez pół mili las Kopanicki miejski, a następnie przestając być graniczną wchodzi do tegoż lasu, dalej płynie około wsi Kargowa dolna, około wsi Chwalin, nakoniec przyjąwszy rzekę mniejszą *Zgniłą Obrę* od Babimostu i Wojnowa płynącą, wchodzi do okręgu regencyjnego Frankfurtskiego i powiatu Celichowskiego, w którym niedaleko wsi Głuchowa wpada do Odry. Obrzyca zatém przyjmuje jednę rzekę mniejszą. Długość jej biegu wynosi w księztwie mil 3. *C. B.*

Obrzycko, po niemiecku *Obersitzko*, w wielkiem księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Szamotulskim nad rzeką Wartą położone miasteczko, jest gniazdem starożytnej rodziny wielkopolskiej, może już dziś wygasłej, Obrzyckich, herbu Prus, z rąk której jednakże wyszło już na początku XVI w., albowiem w pierwszej połowie tegoż wieku posiadał je Mikołaj Tomicki, kasztelan gnieźnieński. Kościół parafijalny tutejszy, nie posiadający w sobie żadnych zgoła z odleglejszej przeszłości pomników postawionym został w r. 1720 z cegły palonej przez ówczesnego dziedzica Władysława Radomickiego, kasztelana poznańskiego, który go atoli nie dokończył. W 60 lat później, t. j. 1780 r. Józef Mielżyński, kasztelan poznański, ówczesny dziedzic miejsca dokonał tego dzieła i świątynię tę wspaniale przyozdobił. Oprócz katolickiego, jest tu także protestancki kościół i synagoga. Miasto ma wiele tkaczów i garbarzy; liczy się do 3 klassy podatku przemysłowego i ma 4 jarmarki do roku. Należy do ordynacyi Raczyńskich. Ludność w r. 1841 wynosiła w ogóle 1,700 głów zamieszkujących w 182 domach. Odległe od miasta powiatowego Szamotuł o mil $1\frac{1}{2}$, od Poznania $6\frac{1}{2}$. *C. B.*

Obserwanci. Tak się nazywają we Włoszech Bracia mniejsi, zakonnicy reguły ś. Franciszka, w Polsce zwani *Bernardynami* (ob.), a w Niemczech *Franciszkanami* (ob. *Zakony*). *L. R.*

Obserwatoryjum. Budynek przeznaczony, odpowiednio urządzony i zaopatrzony w pomoce i narzędzia do czynienia jakichkolwiek spostrzeżeń, nazywa się obserwatoryjum; może więc być obserwatoryjum, w którém czynią się spostrzeżenia zjawisk zachodzących w atmosferze, obserwatoryjum magnetyczne, gdzie dostrzegają się objawy siły magnetycznej ziemi i t. p.; lecz głównie pod tym wyrazem rozumiemy obserwatoryjum astronomiczne, które po polsku chciano nazwać gwiaździarnią albo dostrzegalnią. Gmach przeznaczony na obserwatoryjum astronomiczne, powinien być zbudowany w miejscu otwartém, położoném w pewnej odległości od miast i dróg uczęszczanych, a to dla tego, aby dymy i pary wznoszące się nie przeszkadzały dokonywanym spostrzeżeniom, pył uliczny nie osiadał na narzędziach i nie przyczyniał się do ich uszkodzenia, tudzież aby przejeżdżające wozy nie sprowadzały drgania narzędzi, któreby na dokładność wypadków spostrzeżeń działały. Na obserwatorya wybierać należy budynki nie bardzo wysokie, gdyż takie podlegają drganiom i kołysaniu się w wyższym stopniu niż nizkie. Do narzędzi niezbędnych na obserwatoryach należą: koło południkowe, ekwatoryjały, teodolity, heliometry, wielkie refraktory czyli perspektywy osadzone na statywach, teleskopy zwierciadłowe i t. d.; a nadto zwykle znajduje się pewna liczba tele-

skopów przenośnych. Głównym przedmiotem są jednak dobre zegary, o które trudniej jest niż o inne narzędzia dokładne. Przy dobrych chęciach i usilności można wiele osiągnąć korzyści z pomocą tylko dobrego zegaru, koła południowego o średnicy na 2 do 3 stóp, i teleskopu ustawionego paralaktycznie, długiego na stóp 4—5. Najsłynniejsze obserwatoryja są: Paryzkie, założone za Ludwika XIV, 1664—72 r.; w Greenwich, zbudowane za Karola II 1672 r.; w Palermo, urządzone przez Piazzi 1789 r.; w Dorpacie 1812 r.; nowo zbudowane obserwatoryjum berlińskie w 1832 — 35 r., i wspaniałe obserwatoryjum rossyjskie, zbudowane w latach 1833 — 39 na górze Pulkowskiej pod Petersburgiem. Wsławiło się także obserwatoryjum na Seebergu pod Gota pracami Zacha, i Królewieckie odkryciami dokonanemi przez Bessel'a; pierwsze z tych obserwatoryjów już istnieć przestało. Zasługują także na wspomnienie obecnie zamknięte obserwatoryja: Schumachera w Altonie, Olbers'a w Bremie, Schröter'a w Lilienthal pod Bremą, Herschel'a w Slough pod Windsorem i t. d. Prócz tego, znajdują się jeszcze w Europie większe publiczne obserwatoryja w Altorf (1713), w Amsterdamie, Atenach, Bolonii (1714), Bonn, Bruxelli, Cambridge, Chistianii, Coimbrze, Dublinie, Durhamie, Edinburgu, Erlau w Węgrzech (1781), Florencyi (1772), Genewie (1771), Genui, Getyndze (1740), Hamburgu, Helsyngforsie, Kadyxie (1753), Kazaniu, Kopenhadze (1656), Krakowie, (1787), Kremsmünster (1748), Lejdzie (1690), Lipsku (1788), Lizbonie (1728), Lundzie (1753), Madrycie (1792), Malcie (1783), Marsylii, Medyjolanie (1765), Modenie, Monachijum, Moskwie, (1765), Neapolu, Nismes, Oxfordzie, Norymberdze (1676 i 1692), Padwie (1769), Palermie (1787), Parmie, Petersburgu (1711), Pizie (1730), Rzymie (1739), Sewilli (1760), Sztokholmie, Tuluzie, Turynie (1790), Upsali, Utrechcie (1726), Warszawie (1829), Weronie (1787), Wiedniu (1755), Wilnie (1753) i t. d. Inne jak w Budzie (1780), Halli (1788), Kijowie, Lambach (1778), Manheimie (1772), Marburgu, Nikołajewie, Pradze (1760), Rydze, Speier, Tubindze, Wirceburgu (1768) i Wrocławiu albo nie przypominają światu o istnieniu swojem przez prace przy nich znajdujących się astronomów, albo zupełnie zamknięte zostały. Z obserwatoryjów prywatną własność stanowiących, zasługują na przytoczenie: obserwatoryjum w Bilk pod Disseldorfem, Schwabe'go w Dessau, Bishop'a w Londynie, w Markret-Castle w Irlandyi i w Senftenbergu w Czechach. Z obserwatoryjów znajdujących się po za granicami Europy wymieniamy: w Batawii, w Pekinie (które za wpływem ks. jezuitów, jeszcze w końcu XVII wieku powstało), tudzież w Trivanderam w Indyjach wschodnich, w ostatnich czasach założone przez Rajaha Trawankorskiego; obserwatoryjum w Kapsztacie na przylądku Dobrej Nadziei, w Afryce; w Cincinnati, Cambridge i Waszyngtonie w Ameryce północnej, w San-Jago w Chili (od 1852 r.), w Mexyku (1770) i w Paramata w Nowej Walii południowej. W ogólności nie licząc pomniejszych prywatnych, znajduje się obecnie na całej ziemi około 70 obserwatoryjów czynnych. Starożytni astronomowie nie urządzali szczególnych budowli na czynienie spostrzeżeń astronomicznych i pierwsze ślady obserwatoryjów napotykamy dopiero u Arabów. Kalif Hakem polecił zbudować obserwatoryjum na górze Mokattam na wschód Kairu, gdzie niekiedy sam czas przepędzał na czynieniu astronomicznych spostrzeżeń. Ebn Zunis robił swoje spostrzeżenia w Kairze, w miejscu zwanem jego obserwatoryjum, niedaleko Birket-Alhabash; lecz według świadectwa Makrizi'ego miejsce to nazwanem tak zostało dopiero w sto lat po śmierci Ebn Zunisa, kiedy Alafdal umieścił w niem swoją sferę armillarną. Bagdad miał także swoje obserwa-

toryjum, a później na żądanie chanów mongolskich Mangu i Hulagu, Nassir Eddin Tussi zbudował słynne obserwatoryjum Meragahskie, na szczycie wysokiej góry. Budynek tak był położony, że co rano promienie słoneczne przez otwór w kopule zrobiony przechodzące, padały na ścianę, co dozwalało oznaczać wysokość słońca w każdej porze roku, wyrażać stopnie i minuty jego biegu średniego i t. p. W obserwatoryjum tém znajdowało się bardzo wiele narzędzi, zaś Nassir Eddin po każdej nowej obserwacyi żądał od Hulagu summ ogromnych na ich udoskonalenie. Samarkandzkie obserwatoryjum, zawdzięczające istnienie swoje Olug-bejowi, jest sławne z narzędzi w niem nagromadzonych i poczynionych spostrzeżeń. Pierwszém zbudowaném w Europie było obserwatoryjum Tycho-Brahe'go na wyspie Huessen i landgrafa Kasselskiego. Hewelijusz własne obserwatoryjum w Gdańsku opisał w dziełach swoich. Z innych obserwatoryjów najwcześniej powstało kopenhagskie.

Obsiekać, w języku łowieckim, kiedy jakie zwierze w miot (t. j. przestrzeń lasu obstawioną sieciami) będzie wpędzone, zamknąć ten otwór, którym wbiegło.

Obski okrąg, stanowi obszerna kraina, od Europy zasłonięta pasmem gór Uralskich, na południe przylegająca do systemu gór Altajskich. Powierzchnia jej tworzy dwie pochyłe płaszczyzny: z tych jedna poniża się z południa na północ ku brzegom morza Lodowatego, druga zaś z zachodu na wschód do równin jenisejskich. Ze stoków tych zamieszkujących obszerne wodozbiory, początek biorą liczne rzeki do Obi wpadające. Grunt Obskiego okręgu w pobliżu rzek niektórych (np. Nejwy, Isety, Irtyszu, Tomi), składa się po większej części z granitu, trachitu i węgla kamiennego. *J. Sa...*

Obski system, najrozleglejszy z systemów rzecznych, składający się z dwóch wielkich rzek syberyjskich Obi i Irtyszu, zajmuje powierzchni około 64,000 mil kwadratowych, poczynając od 47° szerokości północnej aż do krańców zatoki Obskiej i od 77° do 109° długości wschodniej, od górnej rzeki Tury do zakrętów rzeki Czułymu. Do systemu tego wchodzą rzeki Ob, Irtysz, Soswa, Tawda północna, Tura, Tobol, Tom, Czułym i Ket; z pomniejszych rzek: Konda, Nejwa albo Nica, Pyszma, Iset, Mijas, Uj, Wagaj, Om, Buchtarma, Czumysz, Katunia, Bija, Wag i Taz, tudzież 50 rzeczek większych, mających długości biegu od 20—53 mil i szerokości od 40 — 400 sążni i 1,175 mniejszych. Liczba jezior wynosi około 8,124 Obszerne niziny systemem Obskim objęte, pod względem geologicznym należą do trzeciej i drugiej formacyi napływowej. System Obski jakkolwiek w wody obfitujący, z powodu jednak niewielkiej ludności przyległych doń krajów, ostrości klimatu i kierunku rzek płynących po większej części z krajów umiarkowanych, zaludnionych i żyznych do miejsc zimnych, bezludnych i jałowych, jest mało korzystny dla żeglugi. *J. Sa...*

Obskurantyzm, (z łacińskiego: *obscurare*, zaciemniać), dążność przeciwna oświacie. Człowiek pragnący utrzymać społeczność w ciemności, nazywa się obskurantem.

Obstrukcyja *(Obstructio)*, zwana także zatwardzeniem stolca, oznacza stan, w którym człowiek rzadziej i mniej niż zwykle oddaje kału przez odbyt *(anus)* albo to oddawanie zupełnie ustaje. Chociaż niektórzy ludzie pomimo tego, że co 2 lub 3 dni podlegają wypróżnieniom, cieszą się zdrowiem najlepszém, jednak najczęściej zatrzymanie stolca przeciągające się dłużej jak 24 do 36 godzin, należy poczytywać za oznakę stanu chorobowego. Przypadłość ta napotyka się szczególnie u kobiet i starców. Niekiedy bywa następstwem

błędów dyjetetycznych, np. siedzącego trybu życia, pożywienia grubego, suchego, zanadto korzennego, drażniącego, zbytecznego użycia wina zafałszowanego ołowiem, mocnego piwa, zaniedbania picia wody, nadużycia środków czyszczących, opijum i t. p., Najczęściej jednak jest ona oznaką rzeczywistej choroby narzędzi trawienia i szczególniej dolnych części kanału pokarmowego, (np. sparaliżowania albo osłabienia mięśni kiszkowych, zacieśnienia lub zamknięcie kiszki, zatrucia ołowiem, niedostatecznych wydzielin w kanale pokarmowym). Zwykłemi następstwami długo trwajacej obstrukcyi są: napływ krwi do głowy, ból głowy, upadek ducha i t. d.; wyższemi zaś: odbijanie, womity, wyrzucanie kału ustami, W razie pojawiania się tych skutków, należy jak najrychlej obstrukcyją usunąć; środki zaś, jakich w tym celu chwytać się wypada, zależą od rodzaju choroby. Niekiedy dostateczną się okazuje enema, w innych razach, uciec się potrzeba do środków rozwalniających, w innych znowu razach jak przy zacieśnieniu kiszek, muszą być przywołane w pomoc środki przeciwzapalne, a niekiedy i pomocy chirurgicznej użyć wypada dla usunięcia złego. Z tych przyczyn obstrukcyja jest stanem, w którym najniebezpieczniej jest radzić sobie samemu, jak to przecież zwykle się dzieje.

Obsydijan, skała, której główną częścią składową jest szpat polny, należy do produktów wulkanicznych nowych; jest ona pospolita w Islandyi, w Mexyku i w Andach Peruwijańskich. Obsydijan składa się z krzemionki, glinki i sody ze śladami tlenku żelaza; rysuje szkło; cięż. gat. jej 2,4. Nazwisko tej skały ztąd ma pochodzić, że została poraz pierwszy znalezioną w Etyjopii przez niejakiego Obsidijusa. Rzymianie nazywali ją *vitrum obsidianum* i używali na zwierciadła. Peruwijanie używali jej podobnież, zkąd zwą ją *zwierciadłem Inkasów*. Obsydijan nazywa ją jeszcze *agatem czarnym islandzkim*.

Obszlegi, z niemieckiego, obłogi, wyłogi u mundurów wojskowych, z odmiennego koloru, jak sam mundur.

Obuch, ob. *Siekiera*.

Obuch, rodzaj czekana, (ob.) *Nadziaka*. Obuch gatunek dawnej broni, używany i w naszém wojsku. Obuch tém się różni od czekana, że ma koniec idący od młota zakrzywiony. Ztąd wyrażenie w mowie naszej „być pod obuchem," pod naciskiem i grozą, zmuszanym do czego, wbrew swej woli.

Obuchowicz (herb). Na tarczy w polu czerwoném klucz biały, zębami do góry prosto wzniesiony, zęby te mają kształt litery T. Z lewego boku przy nim, w połowie jego wysokości gwiazda sześciopromienna. Na hełmie nad herbową tarczą trzy strusie pióra.

Obuchowicz (Filip), dyplomata polski, najprzód wojski Mozerski i rotmistrz królewski, marszałkował w izbie poselskiej na elekcyi króla Jana Kazimierza w r. 1648. Zostawszy pisarzem litewskim, odprawował poselstwo do dworu rossyjskiego i na sejm 1653, zkąd był naznaczony komissarzem do zapłaty wojsku. Był także posłem do Wenecyi; wojewodą smoleńskim zostawszy, dla niezgody pomiędzy rycerstwem polskiem i z powodu braku posiłków, poddał w r. 1654 tę twierdzę carowi Alexemu, z czego się na sejmie usprawiedliwił. Nakonice w różnych wojennych potrzebach stawając mężnie jak w boju pod Warszawą, umarł w r. 1657. Zostawił w rękopiśmie ważny do historyi *Dyjaryjusz*, znany pod nazwiskiem Obuchowiczów, gdyż zaczął go pisać od r. 1640 Filip, a po śmierci ojca prowadzili dalej jego synowie, starszy *Michał Leon*, także Rotmistrz, a potém pułkownik 1660 r., który wsławił się w wojnach za Jana Kazimierza, osobliwie w bitwie pod Rudném, gdzie dostał się do niewoli. Wyszedłszy z więzienia, w nagrodę swych zasług,

otrzymał stolnikowstwo litewskie, a w końcu był kasztelanem nowogrodzkim.— *Teodor Hieronim*, młodszy brat poprzedzającego, kasztelan podobnież nowogrodzki, umarł w r. 1707. Wyżej wspomniany Dyjaryjusz, dosadnie i energicznie skreślony, obejmuje w sobie pierwszego wiadomości o Chmielnickim, ciekawe szczegóły o Radziejowskim i Sicińskim, mianowicie zaś szeroce są w nim opisane bitwy i umowy z Kozakami. Starszy syn jego skreślił dwa dyjaryjusze, z których w jednym opowiada szczegółową swoją niewolę w Rossyi w ciągu dwóch lat od 1660—1662, i ten tłómaczony na język rossyjski wyszedł z druku w Kijowie p. t.: *Dnewnik Michaiła Obuchowicza, Strażnika Welikaho kniażestwa Litewskago, pisannyj w plienu w Moskwie 1660 goda* (Kiew, 1863, w 8-ce); drugi zawiera opis wyprawy na Ukrainie 1664 r. Dyjaryjusz ostatniego Obuchowicza kończy się na r. 1700, zaledwie atoli czwartej części pierwszego dorównywa. *F. M. S.*

Obuchy, w języku złodziei krakowskich, znaczą buty i wszelkie obuwie.

Obumarszczyzna, w dawném prawie polskiem, znany ten wyraz, na oznaczenie, że szlachcie po cudzoziemcu bezpotomnie zmarłym w jej dobrach, warunkowe *jus albinagii* służyło; prawo to, za Stanisława Augusta ścieśnione zostało.

Obuwie, ob. *Szewctwo*.

Obuwik, ob. *Trzewiczlik*.

Obwach, odwach, hauptwach, kordegarda, z niemieckiego *Hauptwache*. Miejsce, gdzie oddział wojska stale jak w miastach zaciąga na wartę, w obozach czasowo, w oznaczoném stanowisku. Są mniejsze i większe odwachy; na większe do rezydencyi panujących królów, książąt, zaciąga batalijon lub kompanija z chorągwią i muzyką. *K. Wł. W.*

Obwarzanek zjeść, wyrażenie flisowskie, ob. *Obertas*.

Obwieszanka, ob. *Bartnictwo*.

Obwieszczenie, ogłoszenie, ob. *Anons*.

Obwinienie, winę, przestępstwo jakie drugiemu zadawać. Ztąd w terminologii prawnej, obwiniony znaczy oskarżonego i pociągniętego przed kratki właściwego sądu.

Obwińsk, miasto zaetatowe gubernii Permskiej, odległe o $61\frac{1}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Permu; liczba mieszkańców jego wynosi 6,212 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Obwód. W matematyce obwodem nazywa się summa linij prostych, ograniczających jakikolwiek wielokąt. Obwód wielokąta foremnego składa się z linij (zwanych bokami) sobie równych. Obwody wielokątów podobnych mają się do siebie jak boki odpowiednie, albo jak przekątne, łączące odpowiednie wierzchołki.—Pod względem administracyjnym, obwodem nazywa się większa lub mniejsza część kraju. Tak w królestwie Pruskiem prowincyje dzielą się na obwody rządowe (Regierungsbezirk). W król. Polskiem dawniej województwa, a następnie gubernije dzieliły się na obwody, które później nazwano powiatami.

Obwoina (*Periploca graeca* Lin.), jest to krzew wijący się, wszędzie w Grecyi i na całym Wschodzie dziko rosnący, a u nas po ogrodach wraz z innemi pnącemi się roślinami hodowany, w celu pokrycia ścian, altan, nagich pni, drzew, poręczy, sztachet i t. p. przedmiotów. Wici ma gładkie, szaro-czarniawe, od 15—20 stóp dorastające; liście naprzemianległe, jajowato-lancetowate, po brzegach całkowite, kończyste, lśniące, a kwiaty z kątów liści gronkami wyrastające, gwiazdkowate, czarno-purpurowe, z zielonawemi brzeż-

kami, wewnątrz włoskami omszone, dosyć piękne. Należy do roślin trojeściowatych (*Asclepiadeae*), a więc zawiera w sobie sok mleczny, który za załamaniem rośliny obficie wypływa i jest ostrym, nawet trującym. Ozdobna ta roślina kwitnie w lecie, wytrzymuje u nas w gruncie bardzo dobrze, rozmnaża się za pomocą odkładów (ablegrów) i rośnie w każdej ziemi ogrodowej, tylko nie bardzo wilgotnej. W Azyi biorą ją do przyprawiania trucizny na wilki; zresztą nie ma żadnego szczegółowego użytku. *F. Be...*

Obwolut, obwoluta, właściwie obwinięcie z papieru, z łacińskiego. W biórowym języku, znaczy okładziny z grubego papieru, w które wszywają się akta, należące do jednej sprawy, lub jednej osoby.

Obywatel, wyraz ten pierwotnie znaczył u nas mieszkańca, domownika, w pojęciu dzisiejszém, określającem bez różnicy stanu mieszkańca, używającego w pełni praw i swobód politycznych, wymieniony poraz pierwszy w roku 1788 od sejmu czteroletniego. Dawniej był przywiązany jedynie do szlachty, która wszystkie zagarnęła swobody i przywileje innych stanów. Później za czasów królestwa Polskiego od r. 1815, w każdém województwie utworzone zostały rady obywatelskie, których zadaniem było czuwanie nad pomyślnością administracyjną i utrzymaniem praw konstytucyją zapewnionych.

Obżałowanie. W dawném prawie polskiem, wyraz ten oznaczał oskarżenie. „W Zakonie Starym, godziło się ojcu syna nieposłusznego do urzędu obżałować" (Skarga, *Kazania*). Prawo saskie mówi: „Obżałowany powinien prawdę zeznać, co żałującemu winien." *K. Wł. W.*

Obżarstwo, jeden z siedmiu grzechów głównych, jest to nieumiarkowane zamiłowanie jedzenia i picia, które naraża ludzi na utratę rozumu i czyni podobnymi do bydląt. Cnotą przeciwną obżarstwu jest wstrzemięźliwość, która zabezpiecza od wszelkiego nadużycia w jedzeniu i piciu. *L. R.*

Obżynki, ob. *Dożynki*.

Oc, język (*langue d'Oc*), ob. *Francuzka literatura* i *francuzki język*.

Ocampo (Floryjan de), hiszpański dziejopis, urodził się w Zamora i tu po ukończeniu nauk na uniwersytecie w Alcala, otrzymał kanoniją. Mianowany od cesarza Karola V nadwornym chronografem, taką wkrótce swoją rozległą znajomością dziejów i starożytności zyskał sławę, iż w r. 1555 Kortesy w Kastylii prosili cesarza o wyznaczenie mu ze skarbu rocznej płacy, aby wolny od obowiązków duchownego powołania mógł się oddać z całą swobodą, dalszemu spisywaniu swojej *Cronica general de Espana* (Zamora, 1545). Nowe z przydaniem piątego tomu, wydanie tego dzieła ukazało się w Medina del Campo 1533 r. Po śmierci Ocampo zaszłej około r. 1576, następca jego w urzędzie, kronikarz Ambrosio de Morales, ogłosił ją w nowém wydaniu (3 t., Alcala i Corduba, 1574 — 86; przedrukowaną następnie w 10 tomach w Madrycie, 1791 r.) Historyja ta w duchu swego wieku napisana, nie jest wolną od usterków; ztąd pomimo wszechstronnego oczytania i pilnego zebrania źródeł, mieści w sobie mnóstwo baśni i przesądów, obok rozwlekłego opowiadania i oschłości. W opisach wszakże znakomitych czynów i nadzwyczajnych wydarzeń, Ocampo jest kwiecistym i wymownym tak, iż niektóre ustępy jego dziejów, postawić można za wzór wzniosłej prozy hiszpańskiego języka. Oprócz powyższej, kronikarz ten napisał z polecenia króla Alonza Mądrego i wydał inne jeszcze latopismo p. t.: *Cronica general* (Zamora, 1541; Walladolid, 1604), które dla podobieństwa napisu często brane jest za dzieło poprzednio wspomnione.

Occam (Wilhelm), przezwany *doctor singularis et invincibilis*, jeden z najznakomitszych pisarzy ostatniego okresu scholastycyzmu w Wiekach Średnich. Ur. się we wsi Occam, w hrabstwie Surrey, w Anglii, na schyłku XIII, wieku, bardzo młody wstąpił do zakonu Franciszkanów, i był w Oxfordzie uczniem Duns Scota; później wykładał filozofiję i teologiję w Paryżu. Tu wziął stronę króla francuzkiego w gorącym sporze, jaki wyniknął między Bonifacym VIII a Filipem Pięknym. W piśmie: *Super potestate praelatis et principibus commissa,* wyraża się: król ma zupełne prawo nakładania podatków na dobra kościelne, nie potrzebując udawać się w tej rzeczy do niczyjej innej władzy, prócz swojej własnej. Kiedy jego przodkowie uczynili jaką donacyję Kościołowi, król mocen jest odebrać ją na powrót skoro dobro kraju tego wymaga; bo dobro państwa wyższem jest nad wszystko, i wszelka donacya pod tym tylko warunkiem jest czyniona." Ale Occam przyszedł do formalnego odszczepieństwa wtedy dopiero, kiedy przyjął udział w oppozycyi przeciw papieżowi Janowi XXII stawionej przez krańcowe stronnictwo Franciszkanów zwanych „Spirytualnemi." Rozprawiano podówczas z wielką żywością o ubóstwie Jezusa Chrystusa. Jan XXII powołał tę sprawę przed swój sąd; ale pomimo wyraźnego rozkazu papieża, i chociaż rzecz wytoczona była przed dwór rzymski, kapituła Franciszkanów w Peruggio, r. **1322**, rozstrzygnęła tę kwestyję swoją powagą w następnem brzmieniu: Chrystus i apostołowie żadnej nie posiadali własności, ani pojedyńczej, ani spólnie. O postanowieniu tém oznajmili chrześcijanom w encyklice. Occam znajdował się na tej kapitule jako prowincyjał angielski i podpisał się pod jej postanowieniem. Nie poprzestając na tém, głosił swoje zdanie w kazaniach i oświadczał że wszelkie przeciwne jest herezyją. Pozwany z tego powodu do Awenijonu, osadzony był w więzieniu i badany. Twierdzenie, że Jezus Chrystus i apostołowie żadnej nie posiadali własności, potępione zostało r. **1323**. Michał de Cesena, generał zakonu Franciszkanów, nie chciał bydź posłusznym, i z tego powodu także pozwany do Awenijonu, uciekł ze spółtowarzyszami Occamem i Bonagradia do Ludwika Bawarskiego, cesarza Niemieckiego, który wysłał okręt na ich spotkanie. Zaraz wzięli się oni do pióra i wydali przeciw Janowi XXII pisma pełne żółci i obelg. W Pizie nawet odwoływali się od Papieża do Kościoła katolickiego, i wydali pismo w którém papieża nazywali heretykiem; wzięli oni stronę anty-papieża Mikołaja V, którego Ludwik Bawarczyk wystawił przeciw prawemu papieżowi. Kiedy Ludwik zamierzył ożenić syna swego z Małgorzatą Maultasch, dziedziczką Tyrolu, bez względu że już była zaślubiona Henrykowi, księciu Czeskiemu, i że Małgorzata spokrewniona była z Ludwikiem, co stanowiło przeszkodę do małżeństwa: Occam dowodził w pisemku *de Jurisdictione Imperatoris in causis matrimonialibus,* że postępowanie cesarza jest zupełnie prawne i że w upoważnieniu małżeństwa nie powinien wcale zważać na prawo kościelne, gdyż jego władza wyższą jest nad nie. Occam, zamieszkały w Monachium, wyłączony był z łona Kościoła, aż do śmierci Ludwika Bawarczyka. Potem odwołał swoje błędy i umarł r. **1343**, lub **1347**, lub wreszcie **1350**, w Monachium, czy też w Carnicola, we Włoszech. Wydał także dzieła, *Opus nonaginta dierum,* tak nazwane że je napisał w ciągu **90** dni; *Compendium errorum Joannis XXII; octo quaestiones super potestate ac dignitate papali,* wymierzone przeciw władzy papiezkiej; *Quaestiones super IV libros sententionum; Centiloquium Theologicum,* obejmujące całą teologiję spekulacyjną w stu konkluzjach (Lyon, **1496**). Pisma jego polemiczne zamieszczone są w pierwszym i drugim to-

mie Goldasta *de Monarch.* Occam wznowił szkołę nominalistów i oświadczył się za sceptycyzmem i racyonalizmem. *L. R.*

Ocean (ob.) *Morze*

Oceanidy (ob.) *Oceanus*

Oceanija, ob. *Australija*,

Oceanus, u Rzymian, *Okeanos* u Greków, był to według Homera wielki strumień, otaczający zarazem ziemię i morze, wyobrażany w postaci potężnego bożka, samemu tylko ustępującego Zeusowi, małżonka Tetydy, źródła wszechrzeczy, nawet bożków rodzica. Pałac jego leżał w stronie zachodniej; w nim to on wspólnie z Tetydą wychowywał Junonę, którą mu Rea przyniosła. Hezyod robi Okeanosa synem Uranosa i Gei czyli Gaji, najstarszym z Tytanów, również mężem Tetydy, z którą płodzi 3000 rzek i strumieni czyli tyleż córek, *Okeanid*, pod postacią których, wedle Orfickich hymnów, rozumieć należy wszystkie boginie podziemnych żył wodnych, od głównego strumienia Okeanosa byt swój wiodących. U Hezyoda miał on sobie poświęcone źródła i krynice. Odnogą jego był Styx, i stanowił dziesiątą część całego strumienia, gdy inne dziwięć opływały morza i ziemie. W znacznie późniejszych już czasach mianem tem oznaczono wielkie morza zewnętrzne.

Ocele; jest to nazwa haków urządzających się przy końcach ramion podków, przeznaczonych do podkucia koni (ob. kucie koni). Ocele służą głównie do nadania koniowi większej pewności w stąpaniu, zwłaszcza jeżeli zwierzę czy to wierzchowe, czy pociągowe, zmuszone jest przebywać drogi śliskie, kamieniste lub nierówne. Stósownie do tego, czy droga jest pokryta gołoledzią lub nie, urządzają się ocele albo ostre, albo tępe; pierwsze jednak, z powodu, że przy przypadkowem nadeptaniu na drugą nogę, przyczyniają się do zranienia nadkopycia (ob), czyli do tak zwanego *zatretu*, dane być winny tylko wtedy, gdy śliskość drogi koniecznie tego wymaga. Z tego też powodu, aby stosownie do potrzeby łatwo było zamienić ocele tępe na ostre bez przekowania konia i przeciwnie, aby podczas pozostawania konia w stajni, ostre ocele na tępe zamienione być mogły, urządzają się podkowy ze szrubowanemi ocelami, które też, jako takie, łatwo oddalone i innemi zastąpione być mogą. *P. S.*

Ocellus, filozof grecki, rodem z Lukanii, we Włoszech Południowych, około r. 500 przed na. J. C. i należał do szkoły Pytagorejskiej. Pod jego imieniem posiadamy małą rozprawę w czterech rozdziałach, p. t.: *O naturze świata*, w której traktował o wszystkiém, o żywiołach, o człowieku i o moralności i gdzie bronił wieczności materyi. Autentyczność jego autorstwa nie jest jednak zupełnie pewną. Ocellus po raz pierwszy drukowany był 1539 r. w Paryżu, a r. 1559 w Wenecyi z przekładem łacińskim Nogaroli; najlepszą edycyję wydał Rudolphi (Lipsk, 1801). *F. H. L.*

Ocet. Pozostawiając jakikolwiek płyn zawierający alkohol, jak np. piwo, wino, wódkę i t. p., przy stosownej temperaturze i swobodnym przystępie powietrza, natenczas płyn ten łączy się z tlenem atmosfery i stopniowo cała ilość alkoholu zamienia się na kwas octowy, który z wodą i innemi ciałami, do składu danego płynu wchodzącemi, tworzy ocet. Ponieważ dla zamiany alkoholu w takich materyjach częstokroć dodaje się fermentu, przeto proces tutaj zachodzący niewłaściwie nazywają fermentancyją octową; proces ten rzeczywiście jest tylko utlenieniem alkoholu, przyczém 46 cz. alkoholu łączą się z 5 częściami tlenu i dają 51 części kwasu octowego. Jednakże przy tém kwas octowy nie wprost z alkoholu powstaje, lecz alkohol zamienia się

na aldehyd, a ten dopiero na kwas octowy. Alkohol którego wzór jest $\left.\begin{matrix}C_4H_5\\H\end{matrix}\right\}O_2$ łączy się z 2O i daje aldehyd: $\left.\begin{matrix}C_4H_3\\H\end{matrix}\right\}O_2$ i wodę (2HO); aldehyd łączy się z 2O i daje $\left.\begin{matrix}C_4H_3\\H\end{matrix}\right\}O_2 + 2O = \left.\begin{matrix}C_4H_3O_2\\H\end{matrix}\right\}O_2$, to jest kwas octowy. Dla zupełnej przemiany alkoholu na kwas octowy potrzebne są następujące warunki; płyn powinien być dostatecznie rozcieńczony i nie zawierać w sobie więcej jak 10% alkoholu, temperatura ma wynosić 15 do 25°, i być ułatwione zetknięcie powietrza z płynem na ocet przerabianym. Postępowanie przy fabrycznem otrzymywaniu octu z okowity jest następujące: Używa się beczek, na 6 do 8 stóp wysokich o dnach podwójnych, z których górne jest podziurawione a powyżej dolnego znajduje się kurek, służący do odprowadzania cieczy. Przestrzeń beczki nad dnem górnem prawie do wierzchu wypełnia się wiórami drzewa bukowego, a zamiast pokrywy wpuszczone jest naczynie płytkie z dnem na podobieństwo sita podziurawionem. Z każdego z tych otworów wychodzi nitka po której ciecz alkoholiczna powoli i jednostajnie spływa na wióry. Na kilka cali powyżej dna dolnego wprawione są w ściany beczki rurki szklane zagięte do góry, przez które powietrze zewnętrzne dostawać się może do przestrzeni beczki. Tak przyrządziwszy beczkę do naczynia zastępującego pokrywę, wlewa się mieszanina z 1 cz. okowity i 6 części wody, która powoli spływa na wióry. Po niejakim czasie temperatura wewnątrz beczki podnosi się do 30—40°, ciepłe powietrze górą uchodzi a miejsce jego zastępuje powietrze zewnętrzne, wchodząc przez rurki, i tlen jego łączy się z alkoholem. Po trzykrotnem przeprowadzeniu cieczy przez wióry ciecz alkoholiczna zupełnie zamieni się na ocet. Ponieważ z powietrzem uchodzącem z beczek paruje aldehyd i alkohol, przeto zaczęto używać machin przetłaczających powietrze przez beczki zamknięte a następnie przez wodę, w której te ciała się rozpuszczają. Ocet handlowy tym sposobem otrzymany zawiera w sobie 3—6% kwasu octowego. Ocet winny otrzymuje się z wina czystego, albo z dodatkiem octu, przez wystawienie go na działanie powietrza atmosferycznego. Taki ocet oprócz kwasu octowego zawiera kwas winny, jabłkowy, jako też sole w winie znajdujące się i ma zapach winu właściwy. Mniemanie upowszechnione w okolicach produkujących wino, jakoby najgorsze wino było dobrem jeszcze na ocet, ztąd pokazuje się błędnem, iż tylko alkohol w cieczy zawarty może przejść na kwas octowy; dla tego też wino zawierające większą ilość alkoholu wydaje ocet mocniejszy. Ocet owocowy albo zbożowy otrzymuje się przez wyciągnięcie wodą słodu jęczmiennego lub pszennego, poddanie płynu z drożdżami i octem, fermentacyi. Tymże sposobem otrzymuje się ocet z miodu, cukru i kartofli. We wszystkich tych przypadkach tworzy się najprzód alkohol i ten następnie przechodzi na kwas octowy. Destyllując ocet z ziołami pachnącemi, lub wytrawiając te ostatnie octem, otrzymuje się rozmaite gatunki octów aromatycznych; do których rzędu należy i tak zwany vinaigre des quatre voleurs. Drogą suchej destyllacyi drzewa otrzymuje się ocet drzewny, składający się z wody, alkoholu metylowego, kwasu octowego i tak zwanych olejów przypalonych, które oprócz węgla i wodoru, w składzie swoim zawierają tylko bardzo małą ilość tlenu. Z niego otrzymuje się ocet niekiedy nawet do potraw używany przez nasycenie go sodą i oddestylowanie massy z kwasem siarczanym. Na occie powstaje niekiedy pleśń, która jest rośliną utworzoną kosztem kwasu octowego, działaniem powietrza i materyj azotowych. Wartość octu zależy od ilości zawartego w nim

kwasu octowego, którą oznaczyć można ilością sody wypalonej, potrzebnej do nasycenia go, lub też ilością kwasu węglanego, którą może wywiązać z dwuwęglanu sody. Dla nadania większej mocy, fałszują ocet kwasem siarczanym, którego obecność odkryć można przez dodanie chlorku wapnia, dającego z tym kwasem ocet biały, będący siarczanem wapna czyli gipsem. Zafałszowanie octu ciałami roślinnemi smaku ostrego odkryć można przez nasycenie go sodą; poczém ocet czysty zmienia swój smak kwaśny na słony; smak zaś ostry po nasyceniu, dowodzi obecności ciał obcych. W przemyśle używają octu w drukarstwie perkalików, w farbierstwie, do otrzymywania kwasu octowego (ob.) i octanów, znajdujących zastosowanie w farmacyi i czynnościach chemicznych. Użycie octu do pokarmów powszechnie jest znane. Ponieważ kwas octowy tlenki metali, jak miedzi i ołowiu, łatwo rozpuszcza, przeto naczyń miedzianych lub opatrzonych polewą ołów zawierającą, nie należy używać do przechowywania i przygotowania pokarmów ocet w sobie mieszczących.

Ochabowicz (Wojciech), doktor teologii, dominikan, wstąpił do zgromadzenia w Warszawie, i tu na kapłana wyświęcony w r. 1699. Ukończywszy przepisane nauki zakonne, potem sam był profesorem teologii w Przemyślu a filozofii w Warszawie, gdzie także sprawował urząd rejensa seminaryjum, następnie wybrany przeorem, a w r. 1734 prowincyjałem. Umarł w Gdańsku, 1746 r. Wydał z druku 1) *Tarcza wiary s. Rzymskiej katolickiej albo teologija Polska.* (Lublin, 1736, w 4-ce), 2) *Historyja o śś. Męczennikach Sandomierskich*, wierszem (Sandomierz, 1736, w 4-ce,). Wiersz nieszczególny, ale historyja dobra; dzieło to mylnie zostało przyznane przez Juszyńskiego ks. Rajmundowi Bębnowskiemu (ob.) 3) *Kaznodzieja główny.* (Warszawa, 1739, w 4-ce), zawiera w sobie życie Benedykta XI papieża, krótko i dobrze ułożone, oraz wiadomość o rodzinie Wyszyńskich, herbu Roch *F. M. S.*

Ochańsk, miasto powiatowe gubernii Permskiej, leży pod 57°43′ szerokości północnej i 73°3′ długości wschodniej, nad rzeką Kamą, odległe o $9\frac{4}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Permu. Liczba mieszkańców jego wynosi 1,174 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Occhino (Bernard), zwany także *Ocellus* i *Bernard Seneński*, należy do znakomitszych zwolenników Socynijanizmu, którzy przebywali w Polsce. Urodzony we Włoszech, w mieście *Siennie* r. 1487, obrawszy sobie zawód duchowny, wstąpił najprzód do zakonu Refermatów, a następnie, ucząc się czas niejaki medycyny, do Kapucynów; obrany we Florencyi r. 1538 generałem tegoż zakonu, a poprzednio jeszcze powołany na spowiednika papieża Pawła III. Ochin poznał zasady Reformacyi w Neapolu, r. 1541 za pośrednictwem Jana *Waldeza*, jednego z najznakomitszych pracowników w dziele reformacyi Włoch. Od tej chwili, lubo ostrożnie, począł w kazaniach rozszerzać pojęcia protestanckie, szczególniej o usprawiedliwieniu z łaski, a mianowicie w Wenecyi i Florencyi, gdzie się poznał z Piotrem Martyrem Vermigli. Owocem duchownym prac Ochina i poznajomienia się z ukrytemi w Wenecyi ewangelikami, były: *Dialogi VII sacri, dove si contiene, nel primo dell' inamorarsi di Dio etc.* drukowane r 1542. Tymczasem w Wenecyi inkwizycyja coraz baczniej śledząc ewangelików, rozkazała uwięzić znakomitego kaznodzieję Julijusza z Medijolanu (Giulio da Milano). Ochin wystąpił przeciw takowemu czynowi inkwizycyi w kazaniach swych, strwożony jednak, że i jego czeka więzienie, wyjechał do Werony, gdzie znalazłszy gorliwego opiekuna w osobie

biskupa Giberto, rozpoczął wykład listów ś. Pawła. Prlekcyje te, niedługo trwały, został albowiem wezwany, by się w Rzymie stawił. Ochin, wybrał się natychmiast w drogę, lecz we Florencyi, ostrzeżony przez Vermigliego, razem z nim udał się do Ferrary, a ztamtąd, opatrzony listami polecającemi przez panującą księżnę, do Genewy, gdzie przybył w Październiku r. **1542.** Mile przyjęty, Ochin został kaznodzieją licznych Włochów przebywających w Genewie. Kalwin w liście do Farela, tak się o nim wyraża: *vir magnus omnibus modis.* Z Genewy napisał Ochin do senatu weneckiego list usprawiedliwiający powody, dla których musiał opuścić Włochy. Niedługo potém wydał w 6 tomikach kazania swoje, napisane w języku włoskim: *Prediche* **1542—1544.** Kazania te, przełożone zostały częściowo, na język francuzki, angielski i niemiecki. W Genewie wydrukował także Ochin r. **1544**: *Apologi nelli quali si scuoprano gli abusi, errori* etc. *della sinagoga del papa, de suoi preti, monachi e frati,* w r. **1545**: *Espositione sopra la epistola di S. Paolo alli Romani.* Nie wiadomo z jakich powodów, Ochin opuścił Genewę w Październiku r. **1545**, i przez Bazyleję udał się do Niemiec. W Augsburgu, powołany na kaznodzieję miejscowego zboru włoskiego wydał tamże, r. **1546**: *Espositione sopra la epistola di s. Paolo ai Galati.* Lecz i tu, nie długo pozostał Ochin, kiedy albowiem miasto Augsburg, poddało się wojskom cesarskim, zmuszony był ratować się ucieczką i wraz z Vermiglijuszem, wyjechał do Anglii i został kaznodzieją gminy włoskiej w Londynie. Tu wydrukował r. **1549**: *A tragedy, or dialogue of the unjust usurped primacy of the bishop of Rome:* Jest to przekład z włoskiego. Wstąpienie na tron angielski, królowej Maryi, zmusiło Ochina do opuszczenia Londynu. Przejechawszy Niemcy, wrócił do Genewy. Roku **1555**, powołany do Zurichu na kaznodzieję zboru Lokarneńskiego, poznał się z *Leljuszem Socynem.* Do tej epoki, Ochin nie wyrobił w sobie stałych pojęć, a krytyczny umysł jego, był raczej zajęty więcej analizą dogmatów, jak usystematyzowaniem poznanych. Wpływy Socyna i skłanianie się do nauk antitrynitaryjuszowskich są widoczne: w *Dialogo del purgatorio,* drukowanym w Bazylei r. **1556.** Upomniany przez Vermiglijusza, by osłabić złe wrażenie jakie poprzednia książka sprawiła, napisał: *Sincerae et verae doctrinae de coena Domini, defensio contra libros tres J. Westphal.* (Zurych r. **1556.**); roku zaś **1561**, wydrukował w Bazylei: *Disputa intorno alla presenza del corpo di Gesu Christo nel Sacramento della cena:* w książce tej, Ochin w nauce o kommunii ś. chwieje się między Kalwinem a Zwinglijuszem. *Piagenza ditte Laberinti del libero over servo arbitico.* Potem drukował katechizm: *Il catechismo, overo institutiona christiana in forma di dialogo,* (Bazylea **1561** i r. **1562**), także w Bazylei zajmujące swe dzieło: *Prediche del R. Padre Don Serafino.* Śmierć Vermiglijusza, była fatalną dla Ochina, pozbawiony albowiem wiernego przyjaciela, który go wspierał zdrowemi radami, coraz głębiej począł brnąć w Socynianizm. Pod wpływem antitrynitaryjuszowskich przekonań, wydał w Bazylei r. **1563**,: *30 Dialogi in duos libros divisi, quorum primus est de Messia; secundus est, cum de rebus omnibus, tum potissimum de Trinitate.* Ponieważ Dialogi wyszły bez poddania ich pod cenzurę, przeto Ochin skazany został przez senat, na wygnanie z Zurychu. Biedny starzec, obarczony czworgiem dziatek, boleśnie dotknięty śmiercią żony, którą pojął w r. **1555**, otrzymawszy tylko trzytygodniową zwłokę, wyjechał z niegościnnego miasta, dnia 2 Grudnia **1563** r. Po krótkim pobycie w Bazylei, opatrzony listami polecającemi, pisanemi przez księgarza Pernę do Czechowicza, przejechawszy

Niemcy, udał się do Polski. Lecz położenie Ochina było nader trudne, poprzedziły go albowiem listy kardynała Borromea przesłane Hozyjuszowi, a ostrzegające, jako były kapucyn, jest nader niebezpiecznym kacerzem (Cypryjani, *Tabulario Romano* p. 347). Ochin zjechał do Krakowa pod koniec Maja r. 1564. W czasie pobytu swego tamże, miewał kazania w języku włoskim i łacińskim, a pozostając w ciągłych stosunkach z Socynijanami, brał żywy udział w sporach, które się między nimi toczyły, mianowicie co do chrztu niemowląt. Nie był jednak, jak się zdaje, przeciwnikiem chrztu dziatek. Przeciwnicy Ochina twierdzą, że nakłaniał króla Zygmunta Augusta do bigamii. Jawnych dowodów nie ma na to, i w ogóle w przyjmowaniu tego co piszą o Ochinie, trzeba być nader ostrożnym: współcześni pisarze krajowi albowiem, powodowani namiętnością, szkalują go nie miłosiernie. Uchwałą sejmową, zapadłą r. 1564, a będącą wynikiem usilnych starań i zabiegów Hozyjusza, nakazano wszystkim postronnym innowiercom, ustąpić z kraju. Ochin posłuszny prawu, mimo nalegań niektórych polskich panów by pozostał w kraju, gotował się do wyjazdu z Polski, i tylko w Pińczowie, z powodu wybuchłej zarazy zatrzymał się czas jakiś. Urosło ztąd mniemanie, że w czasie pobytu w Pińczowie, krzątał się około przekładu biblii Radziwiłłowskiej. Mniemanie to jednak błędném jest, Biblija rzeczona albowiem, rok już przedtém wydrukowana została w Brześciu litewskim. Ochin straciwszy w Pińczowie dwóch synów i córkę, wyjechał na Morawę, gdzie we trzy tygodnie umarł w *Słychowie* (Schlakau) r. 1565. Był to mąż wielkich zdolności, prawdziwy kaznodzieja ludowy, skłonny nieco do marzeń teologicznych. Życie jego prywatne i publiczne było bez skazy, czego dowodem są napaści przeciwników, zarzucające mu przeciwne błędy religijne, nie targające się jednak na moralność Ochina. Z dzieł Ochina przełożono na język polski następne 1) *O zwierzchności papiezkiej nad wszystkim światem chrześcijańskim* (Szamotuły, 1558, w 8-ce), przekład Eustachego Trepki. Jest w bibl. główny w Warszawie, 2) *Tragedya o Mszej z której każdy snadnie wyrozumieć może początek i wszelaką jej sprawę,* (Pińczów, 1560, w 8-ce), tłomaczone i wydane staraniem Lizmanina. Miały jeszcze istnieć kazania Ochina miane w Polsce o których wspomina Czacki (*Dzieła t. II str. 23)* oraz pisane tamże *Liber de polygamiae,* dedykowana królowi Zygmuntowi Augustowi. Inne wymienia Sandius. Niektóre także dzieła Ochina przetłomaczone na polskie pozostały w rękopismach, mianowicie listy. Wyjątki z tych ostatnich umieszczone są w Hist. lit. Wiszniewskiego, tom 9 str. 23. *L. O.*

Ochlokracyja, rodzaj gminowładztwa *(demokracyi),* w którym władzę piastuje gmin nie za pośrednictwem swoich reprezentantów, ale w osobach wszystkich obywateli. Takim rządem ochlokratycznym był ateński i inne starożytne. Dziś w zasadzie ochlokracyja w żadném już państwie nie istnieje; nazywają jednak tak jeszcze rządy epok rewolucyjnych, przejściowych, w których motłoch ma rzeczywistą władzę przez ultra-demokratyczne kluby, jak np. jakóbińskie za pierwszej rzeczypospolitej francuzkiej. *F. H. L.*

Ochmatów, miasteczko w gubernii Kijowskiej, nad rzeką Bachwą, pamiętne w historyi dwoma zwycięztwami: pierwsze odniósł nad Tatarami Stanisław Koniecpolski hetman W. Kor dnia 30 Stycznia 1644; drugie przypadło przy końcu Stycznia 1655. W tej ostatniej potrzebie przeciwna strona liczyła 60,000 piechoty z 80 armatami i 30,000 kozaków. Stanisław Lanckoroński, hetman pol. kor, z Stefanem Czarnieckim, Obożnym kor i posilkującymi Tatarami nie równie mniejsze miał siły, mało piechoty a dział żadnych. Wśród

nocy i tęgiego mrozu trwająca pięciogodzinna walka, nocne ciemności w dzień zamieniła, jak się wyraża Rudawski opisujący szczegółowo tę bitwę. Zdobycz 36 dział drogo Polacy okupili, legło bowiem 4 pułkowników, tyluż rotmistrzów i 13 chorążych. Bogdan Chmielnicki pozostawszy w miejscu, obozowisko umacniał, przez 5 dni trzymali go Polacy w oblężeniu, lecz przekupieni Tatarzy ułatwili mu ucieczkę.

Ochmistrz, *Hochmistrz*, z niemieckiego *Hofmeister*, przełożony nad dworem, marszałek domowy. W XVI wieku, nazywano u nas *Ochmistrzem dziecinnym*, guwernera, zajmującego się wychowaniem dzieci. Wyraz ten upowszechniony utrzymał się dotąd w naszym języku: ochmistrzynią dotąd nazywamy, poważniejszą wiekiem matronę, czuwającą nad wychowaniem i zachowaniem młodych panien. *K. Wł. W.*

Ochnia, rzeka w królestwie Polskiém, zaczyna się z błot na gruntach wsi Kobyla-łąka, w powiecie Włocławskim, cokolwiek poniżej miasta Lubienia; płynie na Kutno, a pod wsią Orlowem wpada z lewej strony do Bzury. Długość jej mil 6. Bieg ma wolny, dno błotniste, koryta nie ma pewnego, płynie tylko przekopami. Wśród lata wody w niej mało, lecz na roztopach i ku jesieni znacznie przybiera i zalewa przyległe łąki; zalewy te jednak nie zrządzają znacznych szkód. Ryb w niej mało. *C. B.*

Ochocki (Gabryjel), doktor medycyny i filozofii, professor akademii krakowskiej. Pochodził ze szlacheckiej rodziny, herbu Ostoja, która osiadłszy w Krakowie prawo miejskie przyjęła. Skończywszy tamże akademiją, pierwszy stopień w wydziale filozoficznym otrzymał w r. 1620, drugi, to jest magistra art. i doktora filozofii, 1622. W roku 1627, zapisał się na naukę lekarską pod dziekanem Najmanowiczem, będąc już przedtem senjorem bursy filozofów. W roku następnym dnia 22 Grudnia otrzymał bakalaureat lekarski, w r. 1629 został licencyjatem, po czem zaraz żądał i uzyskał wliczenie do wydziału lekarskiego, w końcu po rozprawie *de Sympathia et Antipathia*, w dniu 30 Sierpnia ogłoszony doktorem medycyny w kościele Panny Maryi w rynku krakowskim z wielką uroczystością, której ciekawe szczegóły opisał doktor Majer (*w Rocz. Wydz. lekarskiego*, Kraków t. 2, str. 61). Jako bakałarz medycyny zaczął wykładać *Epitomen medicinae totius*, czytając dwa razy na dzień przy natłoku uczniów i poklasku ogólnym z zaszczytem dla uniwersytetu i chwałą dla siebie. W r. 1634 został rajcą miasta Krakowa i wielokrotnie wybierany był na rektora akademii, pierwszy raz w r. 1650, ostatni raz zastępcą 1659. Za rektorstwa swego okazał szczególną gorliwość w utrzymywaniu porządku i obronie wszelkich praw uniwersytetu. Za niego wprawdzie nie pierwszy i nie ostatni raz surowo wzbroniono uczniom domagania się od żydów daniny na materjały piśmienne, zwanej pospolicie *Kozubalcem*, (ob.) (lepiej w Muczkowskim *Mieszkania* str. 58). Ochocki wystąpił w r. 1651, przeciwko przywłaszczaniu sobie przez biskupa kanclerza uniwersytetu prawa przypuszczania do egzaminów, należącego zawsze do akademii. Jak dalece ten jego charakter oceniać umiano dowodzą między innemi akta akademii, gdzie zapisano o nim, iż był to szlachetny obrońca jej praw i fenix swego wieku. W roku 1668, stan jego zdrowia już mu nie pozwalał zajmować się wykładem; dozwolono więc, ażeby syn jego także Gabryjel, filozofii i medycyny doktor, choć jeszcze nie wcielony do wydziału, wykładał za niego. Umarł Ochocki powszechnie żałowany w Krakowie 1673 roku. Wydał z druku: 1) *Questio de formis substantialibus elementorum*, (Kraków, 1626, w 4-ce); 2) *Questio de motu cordis*, (tamże, 1623, w 4-ce); 3) *Questio de temperamentis*, (tam-

że, 1628, w 4-ce); 4) *Questio de phrenitide*, (tamże, 1629, w 4-ce); 5) *Questio de sympathia et antipathia*, (tamże, 1629, w 4-ce); 6) *Flos eloquentiae Tullianae*, (tamże, 1654). Według Juszyńskiego był także Ochocki i poetą, a ułamki jego łacińskich wierszy rozproszone są w różnych dziełach medycznych i dyssertacjach. W archiwum miejskiem w Krakowie przechowują jego rękopism pod tytułem: *Sinopsis jurium et privilegiorum studii generalis Cracoviensis anno 1650.* *F. M. S.*

Ochocki (Stanisław Józef) z Ryszek, ziemianin Łukowski, był marszałkiem u Józefa Sosnowskiego i cześnikiem Mozyrskim za Augusta II; podpisał elekcyję 1764, razem z województwem Lubelskiem. Potem na Wołyniu kupił wieś Sidaczówkę, i tam umarł 1792. Brat jego *Józefat*, opat Owrucki, Bazyljan, kosztem Potockiego starosty tłomackiego, jeździł do Rzymu na nauki, zkąd powróciwszy został koadjutorem Janczyckiego, opata Owruckiego 1781, potem nominatem 1782, a jednocześnie także superiorem zgromadzenia i rektorem szkół w Lubarze, oraz protokonsulatorem prowincyi koronnej, nareszcie został opatem Owruckim, stronnik ustawy czteroletniego sejmu, pełnił wtedy obowiązki kommissarza cywilno-wojskowego, za co strona przeciwna ściągnęła na niego karę więzienia, umarł 1806 r. O jego losach i całej tej rodziny ciekawe podaje szczegóły w znanych pamiętnikach *Jan Duklan Ochocki*, syn Stanisława. Ten w młodych latach bawił na dworze wojewody Stępkowskiego, w Łabuniu, przez którego wszedłszy w stosunki z wielą możnymi panami wreszcie został szambelanem króla Stanisława Augusta. Sam wesoły żył zawsze na wielkim świecie, jeździł po kraju, miał liczne stosunki, dużo zatem widział i poznał. Co wszystko opisał w swoich pamiętnikach doprowadzonych aż do ostatniej chwili swego życia, to jest prawie do r. 1837. Pamiętniki te bardzo ciekawe, ważne są szczególnie do historyi obyczajów i zwyczajów ostatnich lat panowania Stanisława Augusta, tudzież do charakterystyki wybitniejszych osób z tej epoki. J. I. Kraszewski, wydał je drukiem w przerobieniu najprzód w *Gazecie Warszawskiej*, a następnie osobno pod tytułem: *Pamiętniki Jana Duklana Ochockiego z pozostałych po nim rękopismów przepisane i wydane* (Wilno, 1857, 4 tomy, w 8-ce). *F. M. S.*

Ochodza, w dawnem województwie Krakowskiem, ob. *Krakowski okręg*.

Ochota, rzeka w Syberyi Wschodniej, początek bierze z pasma gór Stanowych i wpada z północy do morza Ochotskiego. Na wiosnę wzbierając, wielkie w okolicach zrządza spustoszenia. Przy ujściu rzeki tej, leży Ochotsk, miasto okręgowe (dawniej portowe) w nadmorskiej prowincyi Syberyi Wschodniej. *J. Sa...*

Ochotnicy, wstępujący dobrowolnie do wojska, z własnego natchnienia. Tacy mają wyższe przywileje od rekruta (ob.) i pierwszy awans. W wojsku, gdy zajdzie potrzeba, podług woli dowódzcy, czy wysłania pojedyńczego żołnierza, czy oddziału, na niebezpieczne stanowisko, wtedy zwoluje się *na ochotnika*, i ci spełniają swoje zadanie lub giną. *K. Wl. W.*

Ochotny, w języku łowieckim, pies, który rad zająca goni, i wyruszonego szuka.

Ochotsk, miasto okręgowe nadmorskiej prowincyi Syberyi wschodniej, leży pod 59° 21′ szerokości północnej i 160° 57′ długości wschodniej, przy ujściu rzeki Ochoty do morza Ochotskiego, odległe $146\frac{3}{7}$ mil od głównego prowincyi miasta, Sofijska. Założony w r. 1731, Ochotsk był głównem miastem Ochotskiego zarządu nadmorskiego, i jedynym na morzu Ochotskiem portem. W r. 1850 port, dla niedogodnej miejscowości, zwinięty, a miasto na okręgowe zamienione. Nowy port *Ajan*, w zatoce tegoż imienia założony, stanowi odtąd

faktoryję kompanii rossyjsko-amerykańskiej. Liczba mieszkańców Ochotska wynosi 236 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Ochotskie morze, stanowi część oceanu Wschodniego, od którego dzieli je ze wschodu półwysep Kamczatka, z południo zaś wschodu wyspy Kurylskie. Morze to oblewa zachodnie brzegi Kamczatki, południowo-wschodnie prowincyi Jakutskiej i południowe, nadmorskiej prowincyi Syberyi wschodniej (dawnego okręgu Ochotskiego). Do morza tego wpada z północy kilka rzek, z których znaczniejsze Ochota i Penżyna; na południo-wschód, wprost wyspy Sachalijen, uchodzi doń rzeka Amur. Z zatok na wzmiankę zasługują Penżyńska i Hiżygińska. Brzegi morza tego są wyniosłe, strome i górami otoczone. Żegluga po niém jest bezpieczna; nie ma tu mielizn, ani raf; jest tylko jedna wyniosła i kamienista wyspa Jona. Nad brzegami Ochotska, od Kwietnia do Czerwca panują wiatry, w dzień południowe, w nocy zaś północne; w Październiku padają tu ciągłe deszcze ulewne. *J. Sa...*

Ochozyjasz, król Izraela, syn i następca Achaba, jak on bałwochwalca, wstąpił na tron r. 898 przed Chrystusem, oddawał cześć Baalowi fenickiemu i bogini Astarte. Pod Ochozyjaszem Moabici przestali płacić królowi trybut, który wnosili od początku królestwa Izraela. Po dwuletniem blisko panowaniu wypadł on z okna wysokiej izby, którą miał w Samaryi i ciężko się skaleczył. Zamiast błagać Jehowę o ratunek, wyprawił po radę do Beelzebuba, bożka Akkaronu. Jego posłańcy spotkali w drodze proroka Elijasza, który surowo zganił zabobonność króla, i przepowiedział, że Ochozyjasz umrze, co też wkrótce nastąpiło (III *Królewskie*, 22, 52—54; IV *Król.* 1, 1—2). *L. R.*

Ochozyjasz, syn i następca Jorama, króla Judzkiego, zaślubił córkę Jorama, syna Achaba, króla Izraelskiego, oddawał cześć bałwanom i czynił złe przed Panem, jak cały dom Achaba. Przedsięwziął on, spólnie z Joramem, królem Izraela, wojnę przeciw Hazaelowi, królowi Damaszku, ale niepomyślnie ona zakończyła się. Podczas odwiedzin jakie Ochozyjasz uczynił swemu sprzymierzeńcowi, dwaj królowie zaskoczeni byli przez Jehu, który zabił Jorama, Ochozyjasz zaś uciekł. Ochozyjasz chociaż raniony blisko Jeblam, przybył do Mageddo, zkąd był przeniesiony i ukryty w Samaryi. Jehu wyśledził go i zabił; ciało jego było przeniesione i pogrzebione w Jeruzalem. Paralipomenon (II, 22, 1—4), mianuje go Joachazem, to jest to samo co Ochozyjasz (VI *Król.* 8, 26; 9, 27). *L. R.*

Ochra, (z niemieckiego *Ocher* albo *Ocker*), jest nazwisko ogólne, używane dla wszystkich, znajdujących się w naturze ciał kopalnych, kruchych, metaliczno-ziemistych, farbujących, jak: ochra żelazna, ochra niklowa, bizmutowa, molibdenowa i cynkowa. Pod ochrą, jako farbą, rozumie się wodan tlenku żelaza w jego odmianach żółtych, brunatnych i czerwonych, który też w sztukach zowie się ochrą żółtą, brunatną lub czerwoną. Ochra chromowa używa się w malarstwie olejnem i na porcellanie.

Ochrona, miejsce, zakład wychowania ubogich dzieci dla zasłonienia ich od zgubnych skutków samotności w chwilach, gdy rodzice pracą po za domem zajęci, opieką swą otaczać ich nie mogą. Początek tych dobroczynnych domów przytułku sięga r. 1770, w którym Jan Fryderyk Oberlin (ob.), pleban osiadły w górach Wogezskich, założył w pięciu gminach tak zwane szkółki do robienia pończoch (écoles à tricoter), gdzie małe dzieci pod dozorem pobożnych niewiast uczono pacierza, śpiewu i ręcznych robót. Pierwszą z dozorczyń tego zakładu była Sara Bauzet i Ludwika Schoepler. W r. 1810 margrabina Pastoret urządziła podobny zakład w Paryżu pod dozorem siostr miło-

sierdzia. Pierwsza ochrona w Niemczech powstała w r. 1802 pod opieką Pauliny księżnej Lippe-Detmold. W r. 1817 w Szkocyi, właściciel przędzalni Oven, w Newlanark, założył dla 150 dzieci ochronę pod nadzorem tkacza Jana Buchanan, zwaną Infants-Schools, zaprowadziwszy w niej stałą metodę, która dalej szerzyć i doskonalić się zaczęła. Zbadawszy tę metodę Francuz Cochin, wpłynął stanowczo na zaprowadzenie w r. 1827 ochron w Paryżu pod nazwą *salles d'asyle*. Niemcy również popierali rozwój ochronek pod nazwą *Klein-Kinder-Verwahrungs-Anstalten*. We Włoszech upowszechnili je: ksiądz Aporti, Charmousset, hr. Baldu i inni. W Petersburgu pod opieką cesarzowej istnieją ochrony od lat wielu. W królestwie Polskiem, a mianowicie w Warszawie, pierwszy Teofil Janikowski, kupiec warszawski, pomyślał o utworzeniu ochrony na wzór zagranicznych. Zebrawszy potrzebny fundusz, przedstawił projekt towarzystwu dobroczynności, które go przyjęło i utworzyło nowy wydział ochron małych dzieci, pod prezydencyją hr. Piotra Łubieńskiego, wydawszy w d. 15 Listopada 1838 r. szczegółowe przepisy zakładania tego rodzaju instytucyj. Na pomieszczenie pierwszej ochrony przeznaczono salę w gmachu towarzystwa. Kierunek jej objął Teofil Nowosielski (ob.), który dla bliższego obeznania się z tym przedmiotem, wysłany za granicę, zwiedził pomienione zakłady w Dreźnie, Wrocławiu, Berlinie, Wiedniu i Pradze Czeskiej. Za powrotem wraz z Stanisławem Jachowiczem i Teofilem Janikowskim, zajął się urządzeniem ochrony i tę w wyżej wspomnionem miejscu otworzył d. 3 Sierpnia 1839 r. Odtąd liczba tych zakładów wzrastała z każdym rokiem. Obecnie (1865 r.) Warszawa posiada 15 ochron, a z tych ostatnia otworzona w d. 31 Lipca 1864 r. dla dzieci wyznania mojżeszowego. Niektóre z nich mają oddzielne pamiątkowe nazwy, jako to: ks. Baudouin'a, Janikowskiego, Jachowicza, dra Malcza, Popławskiego. Wszystkie zostają pod opieką towarzystwa dobroczynności, które wybranym z grona swego kobietom i mężczyznom główną nad niemi opiekę powierza. Każda sala ma swoją dozorczynię i jednę lub dwie pomocnice, inna zaś kobieta trudni się posługą i gotowaniem dla dzieci pożywienia, które sekcyja gospodarcza towarzystwa dobroczynności rozsyła po ochronach. Dozorczyni zajmuje dzieci rozmaitemi ćwiczeniami gimnastycznemi, nauką pacierza, czytania, pisania, rachunków, powtarza pobożne pieśni i objaśnia znaczenie porozwieszanych na ścianach obrazków, przedstawiających domowe sprzęty, narzędzia i t. p. Dzieci ubogich rodziców wolne są od opłaty, zamożniejsi zaś rodzice płacą po 7 groszy tygodniowo od dziecięcia. Letnią porą dzieci w ochronach pozostają od godziny 5 rano do 7 po południu; zimową zaś od 8 do 4. W r. 1863 uczęszczało do ochron warszawskich dzieci 1,893; sale otwarte były przez dni 295, średnio więc chodziło do ochron dzieci 1,195, na utrzymanie których wydano złp. 102,020 gr. 10 czyli na jedno dziecię blizko $8^1/_2$ grosza, a na żywność dla jednego wypadało średnio po 4 gr. dziennie. Od 1840 do końca 1864 r. uczęszczało do ochron warszawskich razem 15,984 dzieci. Pod opieką rad szczegółowych opiekuńczych, do r. 1862, istniały ochrony w Lublinie (trzy), Kaliszu, Wieluniu, Rawie, Łowiczu, Włocławku, Płocku, Biały, Suwałkach i t. d. Niektóre z nich do r. 1865 zostawały pod nadzorem siostr, zniesionego na teraz zgromadzenia felicyjanek. — W języku polskim mamy następujące dzieła o ochronach: *Wykład praktyczny prowadzenia dzieci małych w ochronie*, przez Jana Swobodę, przełożył z czeskiego Teofil Nowosielski (Warszawa, 1840); *O ochronach wiejskich*, przez Augusta Cieszkowskiego, w *Biblijotece warszawskiej* z r. 1841 i oddzielnie (Lwów, 1845); *Rady dla*

prowadzących ochrony przez panią Pape-Carpentier, tłómaczenie Tad. księcia Lubomirskiego (Warszawa, 1860); *O wiejskich ochronach*, napisał Adam Goltz (Warszawa, 1861), tudzież do tego przedmiotu odnoszące się artykuły w *Rocznikach gospodarstwa krajowego* z r. 1859, w *Rozrywkach* Pruszakowej, *Kronice* i t. p. *Ad. Gr.*

Ochronne drzewa, w języku leśnym zowią się drzewa w lesie *wysokopiennym* po *odnowieniu w rębie czystym* lub *zupełnym*, pozostawione przy linii rębowej albo przy drodze przez ręb przechodzącej, częścią dla ochrony młodzieży w *rębie* powstałej, częścią dla obsiewu naturalnego, w razie zniszczenia młodzieży przez pożar, a wreszcie, dla dochowania się wyborowych sztuk drzewa.

Ochsenbein (Ulryk), członek rady związkowej szwajcarskiej i dyrektor spraw wojennych szwajcarskich, ur. 1811 w Nidau w kantonie Bern, poświęcił się z początku prawnictwu i dał się poznać jako dzielny adwokat i mówca. Czas jakiś był także współredaktorem dziennika *Die Junge Schweiz*. W roku 1836 przyczynił się do uwięzienia szpiega francuzkiego Conseil'a, z którą to sprawą łączyły się dyplomatyczne dla Szwajcaryi powikłania. W skutek odmiany ustawy kantonalnej został w Bern członkiem rządu; zaś w Czerwcu 1847 prezesem rządu, a tém samém i prezydentem sejmu szwajcarskiego. Obok prac obywatelskich, jakie nań składało jego stanowisko, zajmował się i ulepszeniem wojskowości. Będąc w r. 1834 officerem artylleryi berneńskiej, wszedł jako porucznik r. 1842 do sztabu wojsk związkowych, a w r. 1844 został sztabskapitanem. Stanowczy przeciwnik stronnictwa ultramontańskiego, objął dowództwo nad ciągnącym ku Lucern hufcem ochotników w d. 30 Marca 1845, którego plan działania (lubo ono się nie powiodło) znakomicie był nakreślony. Udział w tém spowodował wprawdzie wykreślenie jego ze sztabu związkowego, ale mu przyniósł r. 1846 nominacyję na członka nowego rządu berneńskiego, pułkownika i dyrektora milicyi tego kantonu. Przy wybuchu wojny domowej w łonie związku szwajcarskiego, na nowo powołany do sztabu związkowego, dowodził w r. 1847 dywizyją berneńską rezerwową w czasie pochodu na Freiburg, a następnie przez Entlibuch na Lucern, gdzie nieprzyjacielowi kilka wydał potyczek i poraził go. Przy wprowadzeniu w życie nowej ustawy związkowej, został członkiem rady związkowej i otrzymał dyrekcyję spraw wojskowych związku. Sami przeciwnicy jego przyznają, że około reorganizacyi wojsk szwajcarskich jak największe położył on zasługi.

Ochłoble, żerdź wysoka, przez stóg siana lub słomy stercząca.

Ochta, rzeka w gubernii Petersburgskiej, wypływa z bagien w pobliżu Finlandyi, i wpada do rzeki Newy; brzegi jej są wyniosłe i strome; dno gliniasto-piaszczyste; jest żeglowną od ujścia aż do ochteńskiej fabryki prochu.

Ochwat, jest chorobą zależącą na zapaleniu części mięsnych pod rogiem kopytowym (ob. *Kopyto*) położonych, której zwykle towarzyszy gorączka, czasami nawet dość znaczna. Jakkolwiek ochwat zdarza się i u bydła rogatego, najczęściej wszakże podpadają mu konie, i jak się zdaje, zwykle rasy pochodzące z miejsc niskich, z nadbrzeży morskich, szczególniej zaś poprawne rasy angielskie, więcej do choroby tej skłonne, choć z drugiej strony znowu, u ras wschodnich, mniej wprawdzie do ochwatu usposobionych, przyjmuje choroba zwykle charakter niebezpieczniejszy. Do wywołania ochwatu przyczynia się niekiedy mechaniczne obrażenie części mięsnych kopyta, wszelako wliczają do przyczyn chorobę tę wywołać mogących także zaziębienie się zwierzęcia,

oraz przekarmienie go, osobliwie żytem. Rzadko się zdarza, aby ochwatem jedna tylko noga dotkniętą została, najczęściej bowiem ulegają mu albo obie przednie albo obie tylne nogi razem, a czasami nawet zostaje koń na wszystkie 4 nogi schwacony. Zwierzę chore wystawia nogi cierpiące ku przodowi, chromie mocno opierając się w stąpaniu więcej na tylnej części podeszwy, czyli na części piętkowej kopyta; kulenie jest najwidoczniejsze przy wodzeniu zwierzęcia po drodze twardej; kopyto nogi chorej jest przytém znacznie gorące, a puls arteryi na nadpęciu, jest przyspieszony i twardy. Obok tego stosownie do stopnia gorączki towarzyszącej, traci zwierzę mniej więcej chęć do jadła, gdy przeciwnie pragnienie do wody bywa zazwyczaj powiększone. Niekiedy łagodzi się choroba stopniowo i zwierzę w końcu wraca do zdrowia, zatrzymując jednak zawsze przemożne do ponownego ulegania chorobie usposobienie; w niektórych wszakże wypadkach, rozwija się po niejakim czasie w puszce rogowej ropa, która nawet, przy zaniedbaniu odpowiednich środków zaradczych, zejście rogu spowodować może. W każdym razie, jeżeli się choroba kilkakrotnie powtórzy, traci kopyto zwykłą swą postać, tworzą się na niém obrączkowate wyniosłości i wklęsłości, podeszwa zamiast być nieco wklęśniętą, tworzy z brzegiem dolnym kopyta, to jest z noszalcami, równą powierzchnią, lub nawet w przedniej części staje się wypukłą; a w takim wypadku, kuleje zwierzę ustawicznie, i tylko niekiedy stosowne okucie, złemu w części zaradza. Z powodu, że obok cierpienia miejscowego nóg, jest w ochwacie mniej więcej silna gorączka, przeto prócz środków do kopyta stosowanych, potrzebne są i ogólne. Dają się zatém koniowi z początku choroby sole rozwalniające i chłodzące, jak sól glauberska, saletra, emetyk i t. d.; koniom krwistym przy silniejszej gorączce, zalecają nawet puszczenie krwi z żyły szyjowej; do kopyta zaś stosują zimne okłady z gliny rozrobionej wodą i octem, nacięcia czyli skaryfikacyje nadkopycia (ob.) albo podeszwy mięsnej, po wybraniu rogu kopytowego. Jeżeli ropa się rozwinie w puszce rogowej, wypada spiesznie wystrugać róg kopytowy podeszwy, dla wypuszczenia uzbieranej ropy i zapobieżenia tym sposobem zejściu całej puszki rogowej. Przytém należy pamiętać, że chore na ochwat zwierzę, nie mogąc ustać na nogach, leży prawie ciągle, i dla tego starać się potrzeba o dostarczenie mu dobrej podściółki, bez której czasami następuje odleżenie. *P. S.*

Ociepka, w Krakowskiém, wiązka drobych gałęzi zwykle bukowych, rąbanych w długości drewek na komin, gruba jak snopek zboża, mająca 22 cali w średnicy.

Ocieski (Jan), kanclerz wielki koronny, urodził się w Ociesęynie 1501 roku, z starodawnego ale niezamożnego domu, herbu Jastrzębiec. Po odbyciu wyższych nauk w akademii krakowskiej, wykształcił się przy boku kasztelana Szydłowieckiego, przez którego wprowadzony na dwór królewski, tam przez naukę i nader piękne umysłu zdolności wcześnie zjednał sobie powszechną wziętość. Najprzód kasztelan biecki i sądecki starosta, był ulubionym doradzcą Zygmunta I i poufałym domownikiem, sprawował urząd jego sekretarza, potém był podkanclerzym koronnym, wreszcie w nagrodę rozlicznych prac i zasług starostwo Krakowskie i inne niemniej na Rusi i w Małej Polsce starostwa otrzymał. Nakoniec w r. 1552 został kanclerzem wielkim koronnym. Zdobywszy własną zasługą tyle zaszczytów i godności w rozlicznych poselstwach, które odbywał jeżdżąc po kilkakroć do Rzymu, Niemiec, Węgier i Turcyi, umiał Rzeczypospolitej godność chwalebnie utrzymać i zaufaniu monarchów zaszczytnie odpowiedzieć. Jakoż równie dla wspaniałości umysłu i oso-

bliwszego dowcipu, oraz rzadkiej w naukach szczególniej prawnych biegłości, piewszeństwo mu wszyscy przyznawali, i jedni *przepaścią nauki, morzem umiejętności*, inni *słońcem uczonych* i *dyktatorem w Rzeczypospolitej nauk* ze czcią go nazywali. W r. 1553 jeździł po Katarzynę Austryjaczkę, trzecią żonę Zygmunta Augusta. Jako kanclerz odpowiadał sejmującym na ich mowy w imieniu Zygmunta Augusta. Ocieski, jak drugi Alcybiades, był między młodymi powolnym, między sędziwymi poważnym, między piśmiennymi uczonym, między wymownymi mówcą, między żartobliwymi ucieszným, między wiejskimi prostakiem. Młodzieży do nauk garnącej się opiekun i dobroczyńca. Ile czasu publicznym odejmował sprawom i spoczynkowi, poświęcał go czytaniu, nauce, rozważaniu. Znakomity Orzechowski używał go za sędziego pism swoich, i on najpiękniejszy i najwymowniejszy obraz zalet i życia Ocieskiego w swoim *Dyalogu około exek. Kor. pol.* skreślił, zowiąc go „najpierwszym z krasomówców, którymi szczyci się albo szczyciła lub kiedykolwiek szczycić będzie Polska.” Według jego świadectwa zachowywał się niegdyś zbiór mów Ocieskiego miewanych w języku polskim, które naszych czasów nie doszły. Umarł ten wielki kanclerz dnia 12 Maja 1563 r. Dyaryjusz sejmu warszawskiego z r. 1548 po śmierci Zygmunta Starego umieszczony w *Pamiętnikach o dawnej Polsce* Niemcewicza tom I, zawiera między innemi mowy Ocieskiego w treści i skróceniu. Łukasz Górnicki w *Dziejach Kor.*, zachował nam jednę z mów jego mianą w odpowiedzi na rzecz Jana z Tarnowa, kasztelana krakowskiego, gdy ten na sejmie w Lublinie r. 1554 użalał się, że król starostwo Krakowskie, minąwszy jego, nadał Ocieskiemu. W rękopiśmie znane są przechowane w archiwum metryki koronnej: *Litterae publicae Regno Poloniae sub Sigigismundo Augusto Rege a Joanne de Ocieszyno Ocieski Cancellario annis 1550—1563 expeditae* (4 tomy in folio). W biblijotece Załuskich znajdowały się własnoręczne jego: *Epistolae Sygismundi Regis nomine ad Solimanum II Turcarum Caesarem a Joanne Ocieski annis 1550—1558 latine scriptae* (in folio). W biblijotece heilsbergskiej w autografach, a w kopijach po innych zbiorach są znane, jego listy do kardynała Hozyjusza i t. d. (*Janociana*, tom III, 211, 217). — **Ocieski** (Joachim), syn poprzedzającego, kasztelan sandecki. Tyle był ceniony i poważany w narodzie, tak dla zasług ojca jako i swoich, że lubo nie wielki posiadał majątek, niektórzy po śmierci króla Stefana o wyborze jego na tron polski myśleli. Był to mówca poważny, wdzięczny, na zjazdach publicznych zdaniem swojém nad wszystkiemi górował. Królowi Stefanowi na wyprawę wojenną znaczną rotę ludzi stawił. Pod Byczyną w walce z Maxymilijanem, chorągiew jego znamienitą odwagą odznaczała się. W czasie zawichrzeń krajowych za panowania Zygmunta III około uspokojenia rokoszu Zebrzydowskiego wiele pracował. W roku 1609 był komissarzem do sporów granicznych od Szląska i Węgier. Umarł w r. 1620. Sławny kaznodzieja Birkowski, tak się o nim w pochwale pogrzebowej wyraża: „Kędyż były zjazdy koronne, na którychby nie był słyszany głos krasomówcy polskiego Ocieskiego? Cycero polski albo Demostenes jaki, zdał się mówić, gdy Ocieski mówić począł. Prędkie w największych burzach i wrzawach następowało uciszenie.” *F. M. S.*

Ocioska, w języku leśnym, oznacza ociesanie drzewa do spławu jakie na niem wykonać należy.

Ockenheim (Jan), właściwie *Ockeghem*, muzyk, znany jako głowa drugiej niderlandzkiej szkoły muzyki, urodził się między latami 1420—30 w Hennegowii, zapewne w Bavai. Nie jest wcale wiadomem, kogo miał za nauczy-

ciela i gdzie się muzyki uczył. Znany już jako kompozytor i nauczyciel, mieszkał lat kilka we Włoszech, gdzie muzyka była dopiero w zaraniu swego rozdaju, na który on sam pewnie nie pomału wpłynął. Zmarł po r. 1512. Jednym z najcelniejszych jego uczniów był Josquin-Desprez. Z prac jego kontrapunktycznych, jak na owe czasy godnych podziwu, nie jedno nam jeszcze pozostało dzieło.

Ocokaiy, w języku łowieckim pies, ociągający się, niedbały, niechoczy.

O'Connell (Daniel), sławny agitator irlandzki, urodzony 6 Sierpnia 1775 r. w Cahir, czyli Cahir-Civeen, w hrabstwie Kerry; jak wszystkie szlacheckie familije irlandzkie, tak też i ta do której należał, pochodzi od dawnych królów Irlandyi, mianowicie od młodszej linii domu królwskiego Hermon. Pomijając jednak to świetne pochodzenie, mniej więcej na niepewnych oparte podaniach, ojciec Daniela, Morgem O'Connell, był tylko po prostu jednym z dzierżawców uniwersytetu dublińskiego, i zostawił umierając dość znaczny majątek rodzinie swojej. Młody Daniel, najstarszy z dziesięciorga dzieci, przeznaczony do stanu duchownego, wysłany został na naukę, z początku do jezuitów w Saint-Omer, a następnie do Douay. Wróciwszy ze stałego lądu do Irlandyi w 1794 r., już nie duchowny lecz sądowy obrał sobie zawód, od dwóch lat przystępny dla katolików irlandzkich; i w 1798 r. po ukończeniu kursu nauk w Middle-Temple (w Londynie), został adwokatem dwora królewskiego w Dublinie, gdzie też zyskał sobie liczną i korzystną klientelę a jako zapalony patryjota, chwytając każdą sposobność okazania i wynurzenia tych uczuć, zapewnił też sobie wielką wziętość u współwyznawców swoich. W 1800 r. podczas przyłączenia Irlandyi do Anglii, stanowczo osiadczył się przeciwko temu. W r. 1807 ożenił się ze swoją synowicą Maryją O'Connell, z którą miał siedmioro dzieci. Wziętość i wpływ jego jako mówcy, zaczyna się od zmiany ustaw zgromadzenia katolickiego; wyrażenie jednak bardzo ubliżające jakiego raz w mowie swojej użył względem korporacyi municypalnej miasta Dublina, złożonej z samych Orangistów, spowodowało w 1813 r., pomiędzy nim, a Aldermanem D'Esterre pojedynek, w którym miał nieszczęście zabić swojego przeciwnika, i odtąd poprzysiągł, nie przyjmować nigdy żadnego wyzwania. Wspólnie z przyjacielem swoim Shiel, pracował nieustannie nad urzeczywistnieniem wielkiej, ciągle go zajmującej myśli, zniszczenia wszystkich excepcyj prawnych, jakiemi zagrożeni byli katolicy, jednem słowem nad ich zupełną *emancypacyją polityczną*. Zgromadzenie katolickie, któremu potrafił nadać co raz to silniejsze znaczenie, niemało mu posłużyło w tym względzie, gdyż w 1830 roku z wielkim trynmfem wstąpił do izby niższej, jako reprezentent hrabstwa Clare, a minister Wellington widział się zmuszonym, sam zaproponować parlamentowi powrócenie katolikom wolnego wykonywania ich praw politycznych, i zniesienia przysięgi szczegółowej nie dozwalającej im dotąd z tychże praw korzystać w zupełności. Rewolucyja lipcowa odbijająca się w Irlandyi, spowodowała tam bardzo żywe rozruchy; odwołanie związku prawodawczego Irlandyi z Angliją, było ich hasłem objawiającem się przez liczne petycyje. Reforma parlamentarna, której minister niemógł zapewnić powodzenia bez wezwania pomocy zagorzałych stronników ludu, nadała O'Connellowi więcej jeszcze jak kiedykolwiek znaczenia i wpływu. W 1832 r. został wybranym przez samo tylko miasto Dublin, członkiem parlamentu i uzyskał jeszcze mianowanie czterech z rodziny swojej, tak że ze stu piętnastu członków składających deputacyję irlandzką, czterdziestu zawdzięczało miejsca swoje jego protekcyi. Następnego roku współobywa-

tele oceniając poświęcenie, którego dla dobra publicznego nie szczędził, wyrzekając się nie tylko licznych i bogatych klientów, lecz jeszcze ponosząc z własnych funduszów znaczne koszta dla wspólnej sprawy, zapewnili mu przez wolne głosowanie podpisów dobrowolnych summę, zmieniającą się względnie od **13,000** do **18,000** fun. st. rocznego dochodu (**275,000** i **450,000** franków). Tak świetne położenie, dozwalając O'Connellowi żyć zbytkownie obok głębokiej nędzy współrodaków, nastręczyło jego przeciwnikom ważny pozór robienia mu dotkliwych wymówek, i ubliżających nawet oskarżeń. Na sessyi **1834** r. O'Connell ośmielił się przedstawić parlamentowi swój słynny wniosek, odwołania jedności prawodawczej Anglii z Irlandyją; wniosek ten stanowczo został odrzuconym **310** głosami przeciw **38**. Wtenczas minister Grey przepuścił bill, zwany *coercion*, co tymczasowo uspokoiło wzburzenie za odwołaniem. W następującym Listopadzie, gdy torysowie wzięli kierunek rządu O'Connell rozrządzając sześćdziesięcią głosami, z Whigami się połączył, i tym sposobem zapewnił im zwycięztwo, a sobie największy wpływ polityczny. Kiedy lord Normanby został mianowany namiestnikiem Irlandyi, niemało się zdziwiono słysząc O'Connella oznajmującego swoim współrodakom, że kwestyja odwołania jest jedną z tych, którą trzeba umieć uśpić chwilowo; lecz gdy w **1841** r. Whigowie raz jeszcze postradali władzę, na nowo z wnioskiem swoim wystąpił, i w tym celu przebiegając Irlandyją, wzniecał ciągłe za odwołaniem rozruchy, odbywając wielkie *Meetingi* i gwałtownie podburzające mowy. W **1842** r. został wybrany lordem prezydentem miasta Dublina. Rząd widział potrzebę położenia końca takiemu stanowi rzeczy: wielki *Meeting* zwołany na 8 Października **1843** r. w Clontarf, został rozpędzony siłą zbrojną, bez żadnego ze strony ludu oporu; a O'Connell, stawiony przed sądem za naruszenie pokoju publicznego, skazanym został **10** Lutego **1844** r. na rok więzienia i **200** fun. st. kary. Izba najwyższa, której przedstawiono appelacyją od tego wyroku, skasowała go dla nieformalności, i O'Connell z tryumfem więzienie opuścił następującego miesiąca Września. Jednakże odtąd wpływ jego moralny zaczął widocznie upadać, własne stronnictwo posądzało go o brak energii w działaniu i o chęć ograniczenia oporu względem rządu angielskiego, na pozornych tylko niespokojnościach, dozwalających mu wprawdzie odgrywać piękną rolę, ale nie pomagających wcale właściwym sprawom Irlandyi; stronnictwo zaś *Młodej Irlandyi*, stanowczo zapowiedziało, że użyje nawet siły oręża w potrzebie, ażeby tylko wydrzeć rządowi angielskiemu odwołanie jedności prawodawczej Irlandyi z Angliją. W takich to okolicznościach i w obec ogólnego głodu panującego w Irlandyi, O'Connell upadający widocznie na zdrowiu, przedsięwziął podróż do Rzymu, dla zaczerpnięcia jak mówił u źródła wiary, nowych sił i odwagi. Nie danem mu jednak było ziścić te marzenia, nie dojechawszy bowiem do miejsca, umarł w Genui **15** Maja **1847** r. Rozmaicie oceniono charakter O'Connella, nie można jednak zaprzeczyć, że to był jeden z najznakomitszych ludzi swojego wieku. Znakomity talent mówcy, zręczność i przytomność rozumu, cechowały w nim zawsze charakter narodowości irlandzkiej; i z tego właśnie poglądu należy sądzić jego ultra-katolicyzm i przywiązanie do wszystkich starych narodowych przesądów, a które często nie dozwalały jego rodakom, pojąć go i ocenić podług wartości. Pozostałe po nim pisma są: *A. Memoir of Ireland native and Saon* (Dublin, **1843** r.). — **O'Connell** (Maurycy), starszy syn poprzedzającego, był adwokatem w Dublinie od **1827** r., w roku zaś **1833** wybrany został członkiem izby gmin przez hrabstwo Clare, a następnego roku

przez miasto Tralee, które już odtąd bez przerwy prawie reprezentował w parlamencie. Jakkolwiek ulegał często wpływowi ojca, był jednak bardzo umiarkowanym, co go podało w podejrzenie stronnictwu ultra (Ultra-Montain). Umarł w Londynie 1853 r. — **O'Connell** (Jan), młodszy syn Daniela, urodzony 1808 r., został członkiem parlamentu w 1833 r. W dziesięć lat później, zamięszany w poszukiwaniach sądowych przeciw ojcu, dzielił więzienie jego. Po śmierci zaś ojca, starał się nadać nowe życie zgromadzeniu odwoławczemu, *Repeal Association*, lecz takowe pod jego kierunkiem właśnie coraz tracąc na wpływie, rozwiązało się zupełnie w 1852 r. Jan O'Connell, już poprzednio był zmuszony złożyć swój mandat prawodawczy z hrabstwa Clare, gdy odmówił ślepego posłuszeństwa stronnictwu Ultra-Montain. Ogłosił biografiją i ważniejsze mowy swojego ojca pod tytułem: *Life and Speeches of Daniel O'Connell* (2 tomy, Dublin 1847 r.), jako też i *Recollections and experiences during a parliamentary carreer, from 1833 to 1848* (2 tomy, Londyn, 1849 r.). *F. H. L.*

O'Connor (Bernard), doktor medycyny i historyk; urodzony w Irlandyi 1660 r., sztuki lekarskiej uczył się w Londynie. Poczém zwiedzając obce kraje, przybył z panami polskimi do Warszawy i zaraz został mianowany nadwornym lekarzem króla Jana III 1694 r. Niedługo wszakże posadę tę zajmował. Za przyczynę swego prędkiego oddalenia się z Polski, bo ani roku całego nie bawił, podaje sam O'Connor, że chociaż królgo wysoce cenił i wiele dobrodziejstw wyświadczał, nie chciał jednakowoż dłużej pozostać, obawiając się bliskiej śmierci tego monarchy, dlatego dowiedziawszy się że miano wysłać jakiegoś lekarza z księżniczką Teressą Kunegundą, jedynaczką Sobieskiego a żoną elektora bawarskiego do Bruxelli, któryby w tej podróży jej towarzyszył, prosił O'Connor ażeby jego wyznaczono co też i osiągnął. Gdy przybył do Bruxelli inny lekarz nadworny, objął jego miejsce, on zaś wziąwszy uwolnienie ze służby, wrócił do Anglii 1696 r. Przez praktykę nie zjednał sobie wielkiej sławy w Polsce, za przyczynę czego sam podaje nieszczęśliwą kuracyją, zaraz po przybyciu, siostry królewskiej a żony księcia Radziwiłła, która mu umarła. Pomimo tego miał jednakowoż u Jana III zaufanie. Kiedy bowiem ten monarcha ciężką chorobą był złożony, pisał do O'Connora już w Anglii będącego biskup płocki z Warszawy, aby króla swą radą ratował. Powróciwszy do Londynu, wydał zaraz historyją Polski *The history of Poland* (1696 r.), przedrukowaną powtórnie, p. t.: *Compendious plan of the body of Poland* (Londyn, 1698), przełożone na niemieckie (Lipsk, 1700) przez Miclera, na łacińskie (Warszawa, 1762 r.), przez Niemcewicza na polski język w wyjątkach umieszczonych w *Pamiętnikach o dawnej Polsce* (t. III, str. 336). W dziele tém opisał nam O'Connor nietylko wiele rzeczy tyczących się medycyny i chorób w Polsce, ale chociaż rok tylko bawił, starał się od znaczniejszych osób i z ksiąg drukowanych stan kraju dość dokładnie poznać. W dziesięciu tedy listach jakoby do różnych Anglików pisanych, przebiega on historyją polską od jej pierwiastków do czasów ostatnich, mówi o celniejszych miastach i prowincyjach, o władzy króla, jego dworze, o wszystkich urzędach, o znaczeniu szlachty i o stanie włościjan, zwyczajach i obyczajach narodowych, o wojsku, handlu, przemyśle, bogactwach, o stanie nauk, oświacie i t. p., wszystko ze swobodą i bezstronnością rozpatrując. O'Connor był potém członkiem kollegijum medycznego w Londynie, miał bardzo liczną i szczęśliwą praktykę, z której zrobiwszy nadzwyczajny majątek, umarł tamże 1698 roku. Oprócz wyżej wspomnianego dzieła historycznego, jest on autorem kilku prac

medycznych, jakiemi są: *Dissertationes medico-physicae* (Oxford, 1695 in 8-vo). *Evangelium Medici sive medicina mystica* (Londyn, 1697, in 8-vo: drugie wydanie w Amsterdamie, 1699; trzecie w Jenie, 1706), dzieło surowo w swoim czasie przez duchowieństwo zakazywane *Nova oeconomia animalis. Tentamen de secretione animali* i t. d. *F. M. S.*

Octany. Sole kwasu octowego zowią się octanami, ob. *Octowy kwas.*

Octowa fermentacyja, ob. *Ocet* i *Fermentacyja.*

Octowy kwas, $\left.\begin{matrix} C_4H_3O_2 \\ H \end{matrix}\right\} O_2$. Otrzymuje się z wysuszonego octanu sody lub ołowiu, destylując z kwasem siarczanym, w którym to razie kwas octowy odejdzie w postaci pary i w odbieralniku zebrany być może, a pozostanie w retorcie siarczan sody lub ołowiu. Octan zaś sody lub ołowiu otrzymać się daje przez nasycenie zwyczajnego octu sodą lub glejtą. Kwas octowy jest cieczą bezbarwną, silnego zapachu, smaku bardzo kwaśnego, c. g. 1,0635, w $+4^0$ krystalizuje (tworząc ocet lodowaty), w 120^0 wre, a para jego zapalona płonie kolorem niebieskim. Polany na skórę, sprowadza pęcherze i w ogóle mało we własnościach swoich ustępuje najsilniejszym kwasom mineralnym. Z alkoholem, eterem i wodą miesza się we wszystkich stosunkach; z ostatnią zdaje się tworzyć kilka związków, gdyż w miarę dodawania wody ciężar jego gatunkowy najprzód rośnie, później zaś ubywa. Z zasadami kwas octowy tworzy sole, które będąc poddane suchej destyllacyi, co się bardzo często przedsiębierze w medycynie, wydają aceton (ob. *Acetony*). Aceton jest płynem bezbarwnym, przyjemnego eterycznego zapachu; miesza się z wodą, alkoholem i eterem we wszystkich stosunkach. *Eter octowy* jest związkiem chemicznym kwasu octowego z eterem, jest płynem bezbarwnym, przyjemnego zapachu. Otrzymuje się przez destyllacyję octanu sody z alkoholem i kwasem siarczanym. Z octanów najważniejsze są: *octan glinki* otrzymywany w pomieszaniu z octanem potażu przez strącenie roztworem ałunu amonijakalnego octanem ołowiu; używa się w farbierstwie do utrwalenia za pomocą glinki kolorów na tkaninach. Ze związków kwasu octowego z ołowiem, najważniejsze są: *cukier ołowiany* albo *Saturna* (*Saccharum Saturni*) i *ocet ołowiany;* pierwszy jest octanem ołowiu obojętnym i otrzymany być może przez rozpuszczenie glejty ołowianej w kwasie octowym i krystalizacyję. Kryształy jego postaci słupów czworościennych mają skład $C_4H_3O_3P^6O + 3HO$. Smak jego w początku bardzo słodki, później staje się ściągającym, metalicznym. Drugi to jest ocet ołowiany, jest octanem ołowiu zasadowym składu: $C_4H_3O_3PbO + 2PbO.HO$, otrzymuje się przez gotowanie cukru ołowianego z tlenkiem ołowiu. Używa się on do fabrykacyi bieli ołowianej (blejwas). Rozpuszczony w wodzie studziennej z dodatkiem nieco alkoholu, stanowi *wodę gulardową* (*Aqua Goulardii*), która jest białawego koloru, pochodzącego od tworzącego się osadu węglanu i siarczanu ołowiu, z przyczyny znajdowania się w wodzie użytej kwasu węglanego i siarczanego. Kwas octowy z tlenkiem miedzi daje octan miedzi, zwany grynszpanem, składu $C_4H_3O_3CuO + HO$, krystalizujący w słupy niebieskawo zielone, rozpuszczalne w 5 częściach wody; roztwór za ogrzaniem do 240^0 wydziela z siebie wolny kwas octowy. Grynszpan handlowy będący octanem miedzi zasadowym, otrzymuje się fabrycznie (głównie we Francyi), poddając łodygi i łupiny winogron fermentacyi octowej i układając je następnie między blachami miedzianemi. Po kilku tygodniach na blachach powstaje powłoka grynszpanu, którą młotkami odbijają. Sól ta używa się głównie do przygotowania rozmaitych farb malarskich; piękna farba znana

pod nazwiskiem zieleni szwejnfurtskiej, otrzymuje się przez dodanie do kwasu arszenikowego roztworu octanu ołowiu i składa się z octanu i arsenionu ołowiu. Farba ta daje kolor zielony piękniejszy od innych a chociaż jest szkodliwą dla zdrowia robotników, mających z nią do czynienia, nie mogła być dotąd zupełnie zastąpioną przez inne farby, dające się otrzymać przez mieszanie niebieskich z żółtemi. Grynszpanu i farb z niego otrzymywanych nie można używać do farbowania przedmiotów na pokarm służących, jak np. cukierków, korniszonów i t. p., lub do malowania zabawek dziecinnych, gdyż niejednokrotnie uważano już przypadki zatrucia z użycia takich rzeczy pochodzącego. Inne octany jako mniej użyteczne pominiemy.

Oculi. Tak się nazywa trzecia Niedziela wielkiego postu, ponieważ w ten dzień Introit we mszy zaczyna się od piętnastego wersetu psalmu 24: *Oculi mei semper ad Dominum, quoniam ipse evellet de laqueo pedes meos.* *L. R.*

Oćwieka, w wielkiém księztwie Poznańskiém, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Szubieńskim położone jezioro.

Oczaków, miasto zaetatowe gubernii Chersońskiej powiatu Odeskiego, leży pod 46°37′ szerokości północnej i 49°13′ długosci wschodniej, na prawym brzegu limanu Dnieprowskiego, odległe o 18$^1/_7$ mil od miasta gubernijalnego Chersonu. Założone w końcu XV wieku przez chana krymskiego Mengli-Giraja, było niegdyś silną fortecą; zdobyte w r. 1737 przez hr. Münicha, we dwa lata potém (na mocy traktatu z r. 1739) wrócone Turkom; wzięte powtórnie r. 1788 przez księcia Potemkina, wcielone do Rossyi. Posiada obecnie około 200 domów; liczba mieszkańców jego wynosi 5,303 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Oczakowska horda, inaczej Białogrodzka albo Akermańska, tak zwana od poblizkiej fortecy Oczakowa, stanowiła część Tatarów budziackich, osiadłych w Bessarabii. *J. Sa...*

Oczapowski (Michał), zasłużony w piśmiennictwie rolniczém, autor. Urodził się w dobrach Poczejki w gubernii Mińskiej, powiecie Słuckim, w roku 1788, początkowe nauki pobierał w gimnazyjum w Słucku do r. 1808, wyższe ukończył w uniwersytecie wileńskim w r. 1810, gdzie otrzymał stopień doktora filozofii 1812 r. Wiedziony wrodzonym pociągiem, poświęcił się gospodarstwu praktycznemu, a po siedmioletniej pracy w tym zawodzie, udał się za granicę i przebywał rok cały w Möglinie, jedynej wówczas szkole rolniczej w Europie, pod sterem sławnego Thaera zostającej. Następnie odbył podróż gospodarską w większej części pieszo po Niemczech, Hollandyi, Francyi i Anglii, zwiedzając celniejsze zakłady agronomiczne. W r. 1820 był wezwany przez uniwersytet warszawski na katedrę professora gospodarstwa wiejskiego, lecz takowej nie przyjął z powodu, iż uniwersytet wileński podobnąż mu ofiarował w r. 1822. Tam obok wykładu tej nauki, od r. 1828 był wizytatorem gimnazyjum i szkół w Wilnie, a od r. 1829 cenzorem komitetu, ostatni ten urząd pełnił jeszcze po zamknięciu uniwersytetu do 1833 r. Otrzymawszy emeryturę, przybył w r. 1834 do królestwa i tegoż roku został najprzód administratorem dóbr Marymontu pod Warszawą, a w r. 1835 mianowany tamże dyrektorem instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa, obowiązek ten pełnił do r. 1853 z korzyścią dla zakładu i uczącej się młodzieży, dla której był zawsze względnym i przychylnym zwierzchnikiem, umarł w roku 1854, pochowany w Wawrzyszewie pod Bielanami. Oczapowski oprócz licznych rozpraw po rozmaitych czasopismach umieszczanych, wydał kilkanaście dzieł rolniczych w swoim czasie bardzo cenionych i użytecznych, odzna-

czających się jasnością stylu, odpowiednich przedmiotowi traktowanemu i pisanych zawsze z uwagą na klimat i miejscowe okoliczności. Z tych ważniejsze są: 1) *Zasady agronomii czyli nauka o gruntach* (Wilno, 1819, w 8-ce). 2) *Zasady chemii rolniczej* (tamże, 1819, w 8-ce). 3) *O roli, jej uprawie i pielęgnowaniu roślin gospodarskich* (tamże, 1825). 4) *Początki gospodarstwa wiejskiego*, przez J. Burgera, przekład z niemieckiego, powiększone i zastosowane do klimatu północnego (2 tomy; tamże, 1831—32). 5) *Rzut oka na teraźniejszy stan gospodarstwa w klimacie północnym* (2 t.; tamże, 1828). 6) *O nauce gospodarstwa wiejskiego w ogólności* (Warszawa, 1834). 7) *Gospodarstwo wiejskie* (tamże, 1835—46; tomów 10, w 8-ce; wydanie drugie, tamże, 1848, w 10 tomach), po śmierci autora dodano jeszcze tom 11 i 12, p. t.: *Nauka ekonomii czyli zarządu gospodarstwa*, (1857). 8) *Uprawa roślin okopowych i pastewnych* (tamże, 1839); 9) *Uprawa buraków podług najnowszych doświadczeń* (tamże, 1837). 10) *Zasady ogólne hodowli bydląt a w szczególności chowu owiec* (tamże, 1841). 11) *Hodowla bydła rogatego i świń, wraz z wykładem gospodarstwa nabiałowego* (tamże, 1844). 12) *Hodowla koni* (tamże, 1842). — **Oczapowski** (Jan), współczesny doktor medycyny, brat poprzedzającego, urodził się w r. 1800, uniwersytet kończył w Wilnie i tamże uczył się medycyny, a po napisaniu rozprawy *De ascultatione mediata* (Wilno, 1824), otrzymał stopień doktorski. W r. 1826 przybył do Warszawy, był lekarzem wojskowym, a po r. 1842 doktorem departamentów senatu, teraz zaś jest ordynującym lekarzem w szpitalu ewangelickim. Oprócz rozpraw umieszczanych w *Pamiętniku lekarskim*, wydał z druku osobno: 1) *Wiadomość o używaniu wód buskich w leczeniu rozmaitych chorób* (Warszawa, 1838, w 8-ce). 2) *Wykład praktyczny chorób kołtunowych* (tamże, 1839, w 8-ce). *F. M. S.*

Oczepiny. Obrządek weselny, włożenie pannie młodej pierwszy raz czepka na głowę, na znak, że wychodzi z grona dziewic i czekają ją poważne obowiązki żony, matki i gospodyni. Na całych ziemiach słowiańszczyzny obszernej, obrządek ten, w dzień godowy, zachowany, z rozmaitemi zwyczajami. W Polsce i na Rusi, około północy sadzają pannę młodą zwykle na dzieży, gdzie się chleb miesi, rozczesują włosy czyli warkocz, wśród żałobliwych pieśni młodych swatek, które ją żegnają, bo już opuszcza ich grono. Poczem mężatki przystępują, otaczają pannę młodą i wdziewają czepek. Tego obrzędu dopełnia najstarsza wiekiem i najbliższa krewna panny młodej. W jednych okolicach ucinają wakrocz pannie młodej, w innych zwijają tylko pod czepiec. Wśród oczepin brzmi przywiązana do tej chwili, pieśń czysto mazurska o *Chmielu*, która upowszechniła się w całej Polsce, nietylko u ludu, ale i w dworach szlacheckich (ob. *Wesele*). *K. Wł. W.*

Oczeret, wyraz znany na Rusi Podlaskiej i na Polesiu, oznaczający trzcinę i miejsca wśród lasu trzciną zarosłe.

Oczkas, *Jarczos* albo *Jarkul*, jest to w języku bartnym, kawałek drzewa z jednego końca jak klin zaciesany, a dalej okrągły i sięgający wewnątrz do strony przeciwległej *dzieni* czyli barci. U tego klina, tak mają być boki zcięte, aby obok niego, z obydwóch stron mogły pszczoły wygodnie przechodzić. Oczkas ten służy takoż za szczebel, na którym pszczoły swą budowę wspierają, oraz za miarę do podbioru miodu, do którego tylko plastry podrzynają.

Oczko (Wojciech), jeden ze znakomitszych lekarzy polskich w XVI wieku. O pochodzeniu i życiu jego, dotąd sprzeczne były wiadomości, gdy jedni utrzymują, iż pochodził z Czech, inni z Morawii, robią go księdzem, kanonikiem

gnieznieńskim, professorem akademii krakowskiej i t. p. Co wszystko jest mylném, a poszło ztąd, że brata jego Stanisława i synowca Wincentego połączono w jednę osobę, nadto przez omyłkę utworzono jeszcze Jana Oczko, biegłego lekarza za Stefana Batorego, który niewątpliwie jest tymże samym Wojciechem. Podług najnowszych miejscowych poszukiwań pokazało się, że rodzina Oczków była odwiecznie mieszczaninami Warszawy, którzy posiadali tu swoje grunta i domy na Nowém mieście i przy ulicy Mostowej. Wojciech Oczko urodził się tedy w Warszawie 1545 r. z ojca Stanisława kołodzieja, miał brata Stanisława, który był księdzem, w r. 1560 podkustoszym, następnie wikarym przy kollegijacie ś. Jana, a w r. 1562 został tamże spowiednikiem, penitencyjarzem (*Akta kapituły*). Synowiec zaś jego Wincenty, był także księdzem, późniéj kanonikiem gnieznieńskim i łowickiem, przytém doktorem medycyny i filozofii, który zapisany jest w metrycc promocyi akademii krakowskiej pod r. 1583, nie był zaś nigdy tam professorem, jak utrzymywano i umarł w Gnieznie 1612 r., odkazawszy znaczny fundusz na rzecz bursy filozofów w Krakowie. Wojciech Oczko pobierał nauki w akademii krakowskiej, gdzie w metrycc promocyi zapisany jest pod r. 1562 i pod tymże rokiem znajduje się w aktach kapituły warszawskiej umieszczona uchwała, że na prośby Stanisława Kołodzieja, przeznaczoną została pewna summa pieniężna na dalsze utrzymanie syna jego Wojciecha w akademii krakowskiej uczącego się. Odsługując więc łożone nań koszta, był on potém magistrem szkoły parafijalnej przy kościele ś. Jana do r. 1565, w którym kapituła ciągle się nim opiekując, wyznaczyła znowu fundusz i wysłała swoim kosztem do Włoch posyłając mu corocznie podobnyż zasiłek. Tam jak z własnych jego pism wyczytujemy nabył z wielką pracą nauki lekarskiej, „częścią od preceptorów po szkołach cudzoziemskich, częścią z ksiąg od wszystkich prawie wieków pisanych" wspominając ze czcią sławnego swego wieku professora chirurgii w uniwersytecie bonońskim, którego snadź był uczniem. W r. 1569 wrócił do Warszawy jako doktor medycyny, kapituła przyjęła go z radością, w aktach zaś zapisano jest, iż wiedząc jako będzie im użyteczny, uchwałą swoją przeznacyła mu na mieszkanie dom do szpitala ś. Marcina należący, a chcąc go koniecznie zatrzymać w Warszawie, tenże sam dom oddała mu na wyłączne posiadanie bez żadnej opłaty, pod warunkiem tylko, aby sam w nim mieszkał i potrzebne naprawy czynił. Późniéj zaś zapadła inna uchwała w r. 1571, aby jeszcze za to Oczko bezpłatnie kurował biednych w Szpitalu ś. Marcina (*Akta kap.* Vol. 4 i 5). W tym czasie sława jego i wziętość była tak wielką w kraju, że został lekarzem nadwornym Zygmunta Augusta i sekretarzem królewskim, które to obowiązki pełnił jeszcze za Stefana Batorego i Zygmunta III. W r. 1578 król Stefan wysłał go do Jaworowa, ażeby tamże odkryte wody mineralne u Sćkła (późniéj Szkłem przezwane, dziś w Galicyi), zbadał i zdał mu o nich sprawę. Co Oczko uskutecznił nie długo tam bawiąc i wygotował ich opis drukowany p. t.: *Cieplice*. Największą atoli położył zasługę wypracowaniem dzieła pierwszego w języku polskim o chorobach syfilistycznych p. t.: *Przymiot*, które nie tylko na swoje czasy stało na wysokości tej nauki w Europie, ale jest dotąd jedyną oryginalną w tym przedmiocie w piśmiennictwie naszém książką, szacowną jeszcze pod względem pięknego języka i szczęśliwych wyrażeń. Przy wielkiej praktyce jaką miał, zebrawszy znaczny majątek, obracał go na szlachetne cele, jak tego dowodzi zapis jego w aktach starej Warszawy umieszczony, mocą którego przeznaczył w r. 1591 jednę włókę gruntu z budynkami na drodze do Ujazdowa prowadzącej położoną, a własnością jego

będącą, na rzecz szpitala i biednych przy kaplicy ś. Krzyża w Warszawie (*A. S. War.* 13, f. 7). Umarł w Lublinie 1608 r. pochowany w kościele ks. bernardynów, gdzie mu synowiec Wincenty postawił piękny marmurowy grobowiec z wyobrażeniem zmarłego w całej postaci, dotąd tamże istniejący. Dzieła Oczka drukowane są 1) *O cieplicach* (Kraków, w druk. Łazarza, 1578, w 4-ce); *Opera medica* (tamże, 1578); 3) *Przymiot albo dworska niemoc* (tamże, 1581, w 4-ce); 4) *De variis affectionibus corporis humani earumque curatione* (tamże, 1581, 4-ka). Janocki, a wprzód jeszcze Starowolski podając tytuł tego dzieła mówią, iż było drukowane w języku polskim, pierwszy nawet dodaje, że książka nadzwyczajnie rzadka; 5) *Descriptio herbarum* (tamże, 1581); 6) *In opera Pauli Novicampiani Carmen* (tamże, 1576); Juszyński (*Dykc. poet.*, t. II, str. 15) przypisuje jeszcze Oczkowi wiele poematów łacińskich. Czacki zaś powiada, że odkrył w r. 1796 jego wiersze polskie, niewiadomo czy były one drukowane lub w rękopiśmie. *F. M. S.*

Oczkowanie albo *Okulizacyja*, nazywa się postępowanie, mające na celu uszlachetnienie drzew owocowych lub krzewów do ozdób służących, przez przeniesienie jednego lub wielu oczek z rośliny szlachetnej na dziczkę, w miejsce obnażone z kory i umocowanie ich tam za pomocą środka łączącego. Oczkowanie uskutecznia się dwojakim sposobem: albo bierze się z rośliny szlachetnej część kory z oczkiem, której nadaje się postać trójkątną, rzadziej czworokątną i przenosi się na dziczkę, zdejmując z tej ostatniej taką samą ilość kory, albo co zwykle się dzieje na korze dziczki, robi się cięcie poprzeczne sięgające do bielu i od środka tego drugie cięcie równie głębokie ku dołowi, tak, że całe cięcie przedstawia postać głoski T. Brzegi kory naciętej z obu stron oddalają się od bielu do tego stopnia, aby pod nie wejść mogła kora, wzięta z drzewa szlachetnego, której brzeg górny, ściśle powinien przylegać do brzegu górnego cięcia poprzecznego, poczém brzegi kory podniesionej przykładają się do drzewa i ranę obwiązuje włóknem konopném tak, aby oczko pozostało wolném. Jeżeli oczkowanie uskutecznia się na wiosnę, w takim razie jeszcze tego samego lata, po usunięciu oczek dziczki, oczko szlachetne wypuszcza z siebie gałązkę; jeżeli zaś przedsiębierze się w czasie od końca Czerwca do połowy Sierpnia, w takim razie oczko rozwinie się dopiero na wiosnę następującą. Drugi sposób oczkowania polega na zdjęciu kory z oczkami gałązki z drzewa szlachetnego, w postaci obrączki i osadzeniu jej na gałęzi dziczki takiej samej grubości, której odpowiednia ilość kory została usunięta. W tym celu albo bierze się rurkę korową całkowitą i wsuwa na koniec dziczki, której wierzchołek odcięto, albo téż obrączka korowa przecina się i nakłada na gałąź dziczki odpowiedniej ilości kory pozbawioną.

Oczne szkło, zwane także *okularem* (z łacińskiego *oculus* oko), nazywa się w teleskopach i mikroskopach szkło, zwrócone ku oku. Stosownie do rozmaitych własności szkła ocznego, połączonego ze szkłem przedmiotowém w perspektywie, to ostatnie rozmaicie bywa nazywane. W perspektywie holenderskiej szkło oczne jest soczewką wklęsłą, znajdującą się w takiém położeniu względem szkła ocznego, że odległość między temi szkłami prawie równą bywa różnicy ich odległości ogniskowych. Podobna perspektywa daje widzieć przedmioty w ich położeniu prostém, lecz ma bardzo ograniczone pole widzenia. W teleskopach astronomicznych szkło oczne jest soczewką wypukłą i znajduje się od szkła przedmiotowego w odległości prawie równej summie ich odległości ogniskowych. W perspektywach ziemskich dla otrzymania prostych obrazów używają kilku szkieł ocznych ustawionych jedne za drugiemi.

Przy użyciu rozmaitych szkieł ocznych, można za pomocą jednej perspektywy otrzymać rozmaite powiększenia, gdyż powiększenie zależy od stosunku odległości ogniskowych szkła ocznego i przedmiotowego i oznacza się iloczynem z tychże odległości.

Oczník, wyraz bartny, część środkowa otworu czyli barci, dzieni na żyjących drzewach dla pszczół wyrobionego. (Ob. *Bartnictwo*). *Ed. P.*

Oczyszczenie. U wszystkich narodów, we wszystkich religijach, było zwyczajem oczyszczać się za pomocą obmycia się bądź cząstkowego, bądź całego ciała czyli kąpieli, przed przystąpieniem do czynności religijnych, ażeby obmyciem zewnętrzném okazać żądzę oczyszczenia się wewnętrznego, albo czystości duszy, obmycia się z grzechów. U Hebrejczyków według Starego Zakonu, równie jak u innych narodów wschodnich, oczyszczenie było aktem religijnym. Kobieta po porodzeniu dziecięcia płci męzkiej, przez dni 40 uważaną była za nieczystą, a po dziecięciu płci żeńskiej przez dni 80, poczém dopiero oczyszczała się ofiarowaniem baranka na całopalenie i gołąbka. Przytém po czasie regularności, Izraelitki uważają się przez siedm dni za nieczyste, poczém kąpią się w rzece albo *mikwie*, studni umyślnie na ten cel urządzonej, bądź przy synagogach, bądź w domach prywatnych. Dotknięcie się trupa także wymaga oczyszczenia. Nikt dawniej u Izraelitów nie mógł bez obmycia się lub kąpieli wchodzić do świątyni czyli bóżnicy, ani przystępować do aktu religijnego, modlitwy, ofiary. *L. R.*

Oczyszczenie N. Maryi Panny. Trzy główne tajemnice są przedmiotem tego święta, z wielką uroczystością w Kościele powszechnym obchodzonego; najprzód Oczyszczenie Maryi, według ustaw Starego Zakonu; powtóre, ofiarowanie Jezusa Chrystusa; nakoniec słowa prorokini Anny i rozrzewniające dziękczynienia starca Symeona. Maryja, stosownie do przepisów prawa przyniosła do świątyni w ofierze dwie synogarlice. Na uczczenie tajemnicy Oczyszczenia Maryi, Kościół postanowił obrządek wprowadzania czyli wywodu niewiast, które pierwszy raz po swém rozwiązaniu do kościoła przychodzą. Maryja w dniu dzisiejszym, na mocy prawa Mojżeszowego, ofiarowała pierworodnego syna Panu Bogu przez ręce kapłana; potém okupiła go pięcią syklami srebrnemi i odebrała na powrót. A gdy wychodziła ze świątyni, spotkał ją sędziwy starzec Symeon sprawiedliwy, a wziąwszy na ręce boskie Dzieciątko, pobłogosławił je i oddając świętej jego Matce, zanócił ową pieśń tak piękną: „Teraz puszczasz sługę twego, Panie, w pokoju, gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów, światłość na objawienie pogan i chwałę ludu Twego Izraelskiego.” Dawne to święto i pierwsze z uroczystych na cześć Maryi; Grecy nazwali je *Hipopante,* to jest *spotkanie Chrystusa Pana,* przez co wyrażali zabieżenie Symeona Panu Jezusowi, jak napisano u ś. Łukasza w rozdziale II. Uroczystość Oczyszczenia N. Maryi Panny, Kościół obchodzi dnia 2 Lutego. Uroczystość ta zwana jest także świętem *Gromnic* (ob.), ponieważ w tym dniu poświęcane są świece woskowe, zwane u nas „Gromnicami” które rozdawano duchowieństwu i wiernym. Kościół w obrzędach Gromnic przypomina wiernym, że Jezus Chrystus jest światłością świata, i że z radością spotykać go powinni i posługiwać jego tryumfowi. *L. R.*

Od, jest nazwiskiem siły, której istnienia baron Reichenbach dowodzi. Siła ta według mniemania Reichenbacha wszędzie objawia swoje działanie i występuje w postaci płomyków czyli światła w biegunach magnesu lub elektromagnesu, w biegunach kryształów, w działaniach chemicznych, tak, że np. w sku-

tek gnicia ciał zmarłych na cmentarzach nad świeżemi grobami występują błyszczące postacie i t. p. Wszelką odrazę i pociąg do pewnych osób, przedmiotów, kolorów i t. d., Reichenbach za pomocą odu swego objaśniać usiłuje. Wszelako rozmaite działania odu mogą być dostrzeżone tylko przez tak zwane czułe, wrażliwe osoby. Reichenbach zebrał podania i uwagi od podobnych osób uczynione na jego pytania i ogłosił w dziełach: *Physicalisch-Physiologische Untersuchungen über die Dynamide des Magnetismus, der Electricität u s. w. in ihrer Beziehung zur Lebenskraft* (3 towy, wyd. 2, Brunświk, 1849); *Odisch-magnetische Briefe* (Sztutgart, 1852) i *Odische Begebenheiten in Berlin in den Jahren 1861—62* (Berlin, 1863). Ponieważ Reichenbach w badaniach swoich nie opiera się na własném zmysłowém przeświadczeniu, lecz na opowiadaniu innych osób, przeto okazało się wiele wątpliwości w tej sprawie i fizycy zaprzeczają istnienia w naturze siły, którą Reichenbach za od uważa.

Oda (z greckiego: *ode*, śpiew), tak nazywał sie u Greków każdy poemat liryczny stosowny do śpiewu, a zatém i pieśń właściwa. W obszerniejszém tém znaczeniu należą do ody chóry dramatów greckich, poezyje Pindara, Saffony, Alceusza i Anakreonta, Scholije, oraz himny z różnemi swemi poddziałami (jak np. dityramby). Rzymianie i pod tym względem naśladowali Greków. W nowszych czasach odróżniono Odę od pieśni i pierwszą uważa się za taki rodzaj poezyi lirycznej, w którym wygłaszają się głębsze wzruszenia duszy i połączone z wysokim polotem natchnienia koleje silnych i wzniosłych uczuć. Najwyższym gatunkiem ody jest *religijna*, czyli himn (ob.), o ile nie ma charakteru epicznego; po niej idzie oda *heroiczna*, nakoniec *dydaktyczna*. *F. H. L.*

Odaliska (po turecku: *Odalik*), dosłownie *nałożnica*; w ściślejszém jednak znaczeniu wyraz ten używa się tylko o tych niewolnicach w haremie sułtańskim, które nie doszły jeszcze do rangi faworytek. *F. H. L.*

Odbicie, rozmnożenie przedmiotu piśmiennego lub obrazowego za pomocą środków mechanicznych, mianowicie przez prassę; ob. *Drukarstwo*. *F. H. L.*

Odbarwienie albo *Odfarbowanie*, jest pozbawienie farwy czyli koloru jakiegokolwiek ciała, nad czem wielu chemików pracowało a z trudów ich skorzystał przemysł i nauki. Naprzód dostrzeżono że chlor posiada własność pozbawiania koloru tkanek roślinnych i zwierzęcych; odkrycie to szczególniej ważne dla farbierstwa, posłużyło do udoskonalenia i przyspieszenia bielenia płócien, a nawet szmat płóciennych używanych w papiernictwie. Za pośrednictwem chloru można ryciny i wszelkie druki oczyszczać do tego stopnia, że odzyskują świeżość swoją pierwotną. Drugim środkiem powszechniej używanym do odbarwienia jest węgiel zwierzęcy, który znajduje obszerne zastosowanie w cukrownictwie.

Odbieralnik. Pochodzenie tego wyrazu wskazuje wielorakie jego znaczenie. W chemicznych laboratoryjach rozumiemy pod nim naczynie, w którem zbierają się zgęszczone produkta parowania lub destyllacyi, gdzie one przechodzą do stanu ciekłego, albo też gazy otrzymywane właściwemi sposobami. Kształt odbieralnika bywa rozmaity i w wielu przypadkach bywa on opatrzony częściami dodatkowemi, jakiemi najczęściej bywają rurki stanowiące z odbieralnikiem jednę całość a służące do przyjęcia rurek doprowadzających otrzymywane produkta. W razie szczególniej otrzymywania cieczy drogą destyllacyi, odbieralnik umieszcza się w innem większem naczyniu i otacza mięszaniną oziębiającą.

Odbić się, w języku łowieckim ma dwa znaczenia: 1) Kiedy pies, daleko

w las za zwierzem zapędziwszy się, zabłądzi. 2) Kiedy zwierz od swego stada zostanie odpędzony, np. kuropatwa odbita.

Odbiegać albo *Odprawiać się*, w języku łowieckim, kiedy pies zmordowany, gonić za zwierzem przestaje np. ogar odbiegł kota, gończy odprawia się.

Odbita nuta w muzyce ob. *Przedtakt*.

Odbyt *(anus)*, nazwisko nadane ujściu przewodu pokarmowego w kroczu, a dla tego i kiszkę kałową czyli prostą (intestinum rectum) nazwano *odbytnicą*.

Odbywać kimkę, w języku złodziei lwowskich, znaczy spać np. Jeżeliby się kimka nie odbywała, to wystawiajmy (t. j. gdyby się kto obudził, to uciekajmy).

Odchody. Pod wyrazem tym rozumiemy ciała nieużyteczne oddzielające się z organizmu ludzi i zwierząt po przetrawieniu pokarmów i wyciągnięciu z nich materyj do żywienia przydatnych.

Odcinek. Nazywamy w geometryi odcinkiem jakąkolwiek część linii prostej, albo też powierzchnię zawartą pomiędzy łukiem jakiejkolwiek linii krzywej i jednę lub więcej linij prostych. Odcinkiem koła jest część jego powierzchni zawarta pomiędzy łukiem i cięciwą. Cięciwa dzieli koło na dwa odcinki większy i mniejszy od połowy koła. Powierzchnia odcinka mniejszego wynajduje się: odejmując od powierzchni wycinka ograniczonego łukiem i promieniami przez końce łuku poprowadzonemi powierzchnię trójkąta równoramiennego utworzonego temiż promieniami i cięciwą; powierzchnia odcinka większego równa się summie wycinka i trójkąta równoramiennego. Odcinek kołowy obracający się około średnicy koła opisuje bryłę, której objętość równa się szóstej części walca, mającego za podstawę koło o promieniu równym cięciwie odcinka, a za wysokość rzut tejże cięciwy na średnicy, około której obrót się odbywa. Za pomocą tej bryły obliczamy objętość odcinka kulistego, to jest części kuli, zawartej między dwiema płaszczyznami równoległemi przecinającemi kulę. Objętość odcinka kulistego równa się iloczynowi z wysokości jego (t. j. odległości między płaszczyznami siecznemi) przez połowę summy dwóch kół będących podstawami, a wynikających z przecięcia się kuli z płaszczyznami siecznemi, zwiększonemu objętością kuli, której średnicą jest wysokość odcinka. Jeżeli jedna z płaszczyzn siecznych jest styczną do kuli, natenczas odcinek kulisty ma jednę tylko podstawę i nazywa się czaszką, której objętość jest równa iloczynowi z wysokości przez połowę koła będącego podstawą, zwiększonemu objętością kuli, której średnicą jest wysokość czaszki.

Odcinek, tak w wydawnictwie czasopismów nazywa się dolna część gazety, oddzielona czyli odcięta linijką od całego jej textu, w której zwykle mieszczą się powieści, recenzyje lub inne tym podobne artykuły treści literackiej, częstokroć także naukowej. *F. H. L.*

Odcinać się, w języku łowieckim bronić się, mówiąc o zwierzach drapieżnych np. basiur chartom odcina się.

Odcisk, ob. *Nagniotek*.

Odcisk, tak nazywa się w technice sztuki wyrobienie jakiego przedmiotu, zwykle w formie pół-wypukłej, najprzód w massie miękkiej, następnie twardniejąca i stanowiąca matrycę, w którą wciska się dopiero właściwą massę formy. Odciski robią z wosku, gliny, gipsu, siarki, metalu i t. p. *F. H. L.*

Odcumować, w języku flisowskim, odwiązać statek wodny lub tratwę od brzegu lądowego.

Odczynienie, wyraz w dawnej polszczyznie znany, a dziś u ludu naszego zachowany, i mający znaczenie szczególne, a przywiązane do wybranych istot, lub rzeczy, które mają moc odczynienia czyli zdjęcia czarów, uroku lub zaklęcia. Syreniusz wymienia zioła, które za jego czasów używano, dla odczynienia czarów. *K. Wł. W.*

Odczynnik, ob. *Reakcyja.*

Oddychanie, pod względem mechanicznym polega u zwierząt płucowych na regularnêm, za pomocą właściwej czynności rozciągania i kurczenia się muskułów piersiowych i brzuchowych, ciągle utrzymywanêm wziewaniu i wyziewaniu powietrza. Świat uczony w starożytności, podzielając zdanie przodkującego sobie w poznawaniu przyrody Arystotelesa, uważał proces oddychania za czynność płuc do ciągłego uśmierzania żaru serca koniecznie potrzebną. Wyobrażenie to było mylne, bo płuca (ob.) według doświadczeń starannie wykonanych, są najdokładniejszą częścią wewnętrzną naszego ciała; co nawet łatwo jest wytłómaczyć, bo (przynajmniej w klimatach chłodniejszych) prawie ciągle wziewa się zimniejsze powietrze a natomiast wyziewa się cieplejsze wraz ze znacznym zasobem pary wodnej, która do utrzymywania się w postaci lotnej potrzebuje przeszło 430 razy więcej ciepła, niż taka sama ilość wody do ogrzania się o jeden stopień Réaumura wyżej, a tego ciepła dostarczać muszą właśnie płuca, jako najbliższe części ciała. Błąd ten gruby zachował się był aż do czasów Lavoisiera, a nawet co najdziwniejsza, znalazł był jeszcze w roku 1848 gorliwego obrońcę w berlińskim professorze Reich'u, chociaż dawniej już Mayow o prawdziwêm znaczeniu oddychania, dał był ważne, lecz niestety, za mało uwzględnione objaśnienia, a Lavoisier wstępując w ślady jego, wykazał podobieństwo zachodzące między tym fizyjologicznym processem, a owym powolnego gorenia. Albowiem w obudwóch pewna ilość tlenu znika z powietrza atmosferycznego, a natomiast przybywa do niego odpowiednia ilość kwasu węglanego i pary wodnej. Wszelako, gdy kategoryje podobieństwa i tożsamości bardzo różnią się od siebie, nie można te dwa do siebie podobne processa, klaść zupełnie na równi i płuca oddychającego zwierzęcia uważać za ściany pieca, w którym się pali, a krew, stykającą się z powietrzem atmosferycznêm w płucach, za kawał drzewa lub knot u gorejącej świecy. Przeciwnie, rozbierając wszystkie szczegóły i skutki tego processu przyznać musimy, że wpływ jego rozciąga się istotnie na całą wegetacyjną czynność zwierzęcego organizmu tak dalece, iż trudno granicę oznaczyć, po zaktórąby on nie sięgał. Powietrze atmosferyczne, zetknąwszy się w płucach ze krwią, nietylko samo się zmienia, ale także w niej znaczne zmiany sprawia. Zmiany zachodzące w składzie potwietrza, którêm się oddycha, zbadano dokładniej, niż przeistoczenia krwi, zasilanej tlenem atmosferycznym w processie oddychania. Dla łatwiejszego zrozumienia zmian pierwszych, zastanowimy się najprzód nad składem atmosfery, która oblewając do koła kulę ziemską, rozciąga się do kilkunastomilowej wysokości i mieści w sobie prócz azotu i tlenu stosunkowo małą ilość innych ciał, które dostają się do niej w skutek najrozmaitszych rozkładów chemicznych lub porwane z prądami do góry, pływają w têm ogromnêm morzu powietrznêm. Przed wiekiem uważano jeszcze powietrze za ciało proste; dziś nietylko wiemy z pewnością, że ono jest mieszaniną gazów, mianowicie tlenu, azotu, kwasu węglanego, amonijaku i pary wodnej, w której to mieszaninie znachodzi się nie raz także kwas saletrowy (w miejscach, gdzie biją pioruny), kwas solny, węglik wodorowy (w kopalniach węgla), siarek wodorowy (w miastach nad kanałami odprowadzającemi gnijące szczątki organiczne np. we Lwowie nad Pełtwą, wzdłuż niższych wałów), ale umiemy

też ocenić udział, jaki ma każdy z tych gazów w przemianach stałej skorupy ziemi, tudzież w processach gnicia i butwienia materyj organicznych na jej powierzchni i w utrzymywaniu życia na niej. Tlen i azot stanowią główną część powietrza atmosferycznego, w porównaniu z którą reszta części składowych prawie niknie. Stosunek jednak tych dwóch gazów nie jest całkiem niezmienny, jak to do niedawna utrzymywano, dla bardzo małych zmian, które w przeciągu miesiąca $^1/_{10}$ odset. nie przechodzą, zatém jeszcze prawie w granicach możliwych pomyłek leżą, których w istocie ustrzedz się nie podobna. Z liczb przeciętnych okazało się, że zawsze w 100 jednostkach objętości powietrza atmosferycznego zawiera się 21 tlenu a 79 azotu czyli w 100 funtach powietrza prawie funtów tlenu a azotu. Tylko na otwartém morzu, dalcko od brzegów, zasób tlenu w atmosferze jest mniejszy, mianowicie równy 23,58 odset. wagi powietrza, a to dla tego, że woda mniej chłonie azotu niż tlenu. Według chemicznej analizy Regnaulta, wykonanej w Paryżu w r. 1848, najmniejsza ilość tlenu w powietrzu wynosiła 19,892%; największa zaś 20,988% co do objętości. Wprawdzie wszystkie gazy rozchodzą się w atmosferze podług prawa Daltona jednostajnie, każdy niezawiśle od drugiego rozszerza się w miejscu przezeń zajętém, zupełnie tak samo, jak w miejscu próżném, z jedyną różnicą pod względem czasu, który w obu wypadkach do takowego rozprzestrzenienia jest potrzebny; albowiem nie wszystkie gazy są jednakowo lekkie (tlen jest cięższy od azotu, kwas węglany od tlenu, amoniak zaś między niemi najlżejszy). Dla tego jeden z nich prędzej, drugi powolniej pokonywa przeszkody ruchu swego i ztąd biorą się owe małe różnice, które czasami zachodzą w składzie powietrza, będącego mieszaniną gazów a nie składem ich chemicznym. Przyczyny tych małych miejscowych różnic w składzie atmosfery mogą zaś być rozmaite. Tak np. powietrze, które niesie wiatr z okolic, pokrytych bujną wegetacyją, różnić się będzie zasobem tlenu od powietrza, przybywającego z ponad miejsc pustych i bezroślinnych, bo rośliny przyswajając sobie węgiel pochłonionego kwasu węglanego, wydają z siebie pod wpływem promieni słonecznych czysty tlen, którego cząsteczki w jednej chwili nie mogą się rozejść w znacznej przestrzeni atmosfery i ułożyć w niej według prawa Daltona do równowagi, lecz dopiero w pewnym przeciągu czasu to uskuteczniają. Tym małym zmianom w zasobie tlenu atmosferycznego nie można jednak przypisywać ani cholery, ani innych grasujących chorób; analizy bowiem powietrza, robione w miejscach, gdzie ona najsilniej występowoła, okazały prawie ten sam zasób tlenu w atmosferze, jaki bywał w latach najzdrowszych. A teraźniejsze analizy zasługują dla swojej dokładności na zupełne zaufanie. Wprawdzie wiele jest takich miejsc, gdzie atmosfera miazmatów jest ciągle napojona, a podług najnowszych poszukiwań Pasteura, prawie wszędzie przy powierzchni ziemi, mianowicie w okolicach zaludnionych i urodzajnych, znachodzi się w niej pyłek atmosferyczny, mieszczący w sobie nasionka roślin i zarodki żyjątek; lecz tam wpływy miejscowe zmieniające znaczniej skład atmosfery, są ciągle te same i dla tego ani wiatry, ani prądy powietrza, podnoszące się pionowo w górę, nie mogą sprowadzić zupełnej jednostajności w całej mieszaninie powietrza, chociaż to po części czynią, gdyż inaczej nie możnaby było żyć w wielkich miastach, gdzie smrodliwe powietrze, duszące, prawie podczas ciszy w atmosferze, zabierają ze sobą następne wiatry wraz z kurzem ulicznym i tym sposobem uwalniają te miejsca od wpływów szkodliwych zdrowiu naszemu. Prócz tlenu i azotu mieści się w atmosferze także kwas węglany i amonijak, w ilości jednak nierównie mniejszej;

i dla tego właśnie obecność ich tamże daleko później wykazano. Saussure (starszy) odkrył kwas węglany nad odwiecznemi śniegami góry Montblanc i usunął wszelką wątpliwość, że gaz ten w całej przestrzeni atmosfery znachodzi się. Zmiany w zasobie tych dwóch ostatnich gazów są daleko znaczniejsze niż w zasobie obu pierwszych. Podług Saussura (młodszego) 10,000 stóp sześciennych powietrza, mieści w sobie 4,15 stóp kwasu węglanego (w przecięciu), to jest 10,000 funtów powietrza zawiera 16,32 funtów kwasu węglanego. Największy zasób dochodzi 5,35, najmniejszy 3,33 stóp sześciennych. W niższych warstwach atmosfery jest on większy w lecie niż w zimie; mniejszy podczas słoty (z powodu że krople deszczu zabierają go z atmosfery), niż w czasie posuchy. Wzmaga się też bardziej w nocy, niż we dnie, na górach więcej niż w nizinach, tudzież nad lądem niż nad wodami, nareszcie jest podczas wiatrów znaczniejszy niż w chwili ciszy w atmosferze. Nawet z porami roku zmienia się i z godzinami doby, ale, o ile nam wiadomo, nie z latami. Zawisło to wszystko od processów chemicznych, które w różnych porach roku odbywają się rozmaicie na ziemi, tudzież od meteorów wodnych w atmosferze i od tej okoliczności, że wulkany amerykańskie wyziewają otworami swemi niezmierne ilości kwasu węglanego, który nie zaraz bywa spotrzebowany do budowy roślinnych organizmów i rozchodząc się powoli w atmosferze, pojawia się w znaczniejszej ilości na tych wysokościach. Amonijak przychodzi w atmosferze stosunkowo w tak małej ilości, iż niepodobna znaleść go w tych ilościach powietrza, które próbie poddajemy. Atoli wiedząc, że on przy gniciu azotowych materyj zawsze się rozwija i dla swej lekkości prędko rozchodzi w atmosferze, niepodobna o jego bytności tamże wątpić. Liebig dowiódł też obecność amonijaku w każdej deszczówce i w każdym śniegu świeżo upadłym, woda bowiem chłonie amonijak bardzo chciwie i zabiera go tym sposobem na raz ze znacznych przestworów atmosfery, dlatego łatwo wykazać go, robiąc doświadczenie z kilkoma funtami takiej wody, którego wypadek będzie taki sam, jak gdyby się z kilkoma tysiącami stóp sześciennych powietrza na raz było experymentowało. Ilość tego gazu w atmosferze bardzo jest zmienna. W lecie podczas posuchy więcej się go tam znajduje, niż w zimie lub na wiosnę, gdzie deszcze po krótkich przerwach częściej po sobie następują. Pierwszy deszcz po długiej suszy nierównie jest obfitszy w amonijak, aniżeli deszcze następnych dni, z których każdy późniejszy mniej go zawiera. On tam przychodzi w postaci węglanu amonijaku, ponieważ kwas węglany łączy się z nim jako z alkaliczną zasadą i wydobywa się z tego połączenia za dolaniem kwasu solnego do deszczówki, przy czém także kwas węglowy z niej uchodzi. Bezwzględną ilość tych gazów w atmosferze nie trudno oznaczyć, znając średni stan barometru i powierzchnię całej ziemi. Atmosfera przy 28 calach barometru, wywiera ciśnienie na cal kwadr. równe blisko 17 funt. lwow., zatém na stopę kwadr. 25 centnarów, a na całą powierzchnię ziemi przeszło 100,000 bilijonów centnarów. Gdy zaś z tego całego ciężaru na tlen blisko 23, azot 77, kwas węglany 0,001, amoniak 0,0001 części przypadają, więc w atmosferze ziemskiej mieścić się musi w okrągłej liczbie przeszło 23,000 bilijonów cent. tlenu, 77,000 bilijonów cent. azotu, 100 bilijonów cent. kwasu węglanego, który do 30 bilijonów cent. czystego węgla zawiera, a około 10 bilijonów cent. amonijaku. Niezmienna prawie ilość pierwszych dwóch gazów w powietrzu, równie jak i mało co zmienny zasób ostatnich tamże zastanowić musi każdego, kto wie, że jeden człowiek w ciągu roku około 9,500 stóp sześc. a cały ród ludzki przeszło 10 bilijonów takich stóp tle-

nu oddychaniem zużywa, zatém z atmosfery usuwa; że na załatwienie procesu oddychania u zwierząt, na utrzymanie procesów gorenia, butwienia i innych procesów tlenienia daleko więcej tlenu idzie; komu wiadomo, że za każdą stopę części tlenu wziętego z atmosfery na nikłe lub powolne utlenienie węgla i wodoru, przybywa do niej prawie jedna stopa sześć. kwasu węglowego, a więc z ubytkiem tylu bilijonów stóp sześć. tlenu, corocznie połączony jest przypływ takiej samej prawie ilości kwasu węglanego do atmosfery. Wprawdzie zasób tlenu w atmosferze, wynoszącej przeszło 9,300,000 mil sześc. jest ogromny (około 1,940,000 mil sześć.), lecz ubywając tylko po 3 mile sześc. w roku, wypotrzebowały się z czasem tak dalece, iż atmosfera do utrzymywania życia i rzeczonych procesów na ziemi, stałaby się zupełnie nieprzydatną, gdyby nie było źródła, uzupełniającego ten ciągły ubytek tlenu i zarazem odpowiedniej ilości kanałów, odprowadzających ten napływ kwasu węglanego do atmosfery, który już sam przez się dla zwierząt tak jest zgubny, iż 8% cz. jego w powietrzu sprawia u ludzi zawrót głowy. Tém źródłem tlenu i kanałami odpływu kwasu węglanego jest świat roślinny. Teoryja wyżywienia roślin uczy, że kwas węglowy i amonijak służą do budowy organizmów roślinnych na ziemi, które natomiast znowu wydzielają z siebie czysty tlen pod wpływem światła słonecznego, co się przez liście i zielone gałązki odbywa. Takie wydzielanie tlenu widać doskonale na morskich roślinach, które w dzień wydają strumieniami czysty tlen, powracający w części do atmosfery, w części zaś służący do oddychania dla zwierząt morskich; w nocy zaś chłoną znowu kwas węglany, powstały w procesie oddychania tych zwierząt. Nawet wymoczki w zołach soli zasilają atmosferę czystym tlenem, który się tam zapewne wydziela dla współistniejącej mikroskopijnej wegetacyi. Tym tylko sposobem jest możliwe współistnienie obu tych światów, roślinnego i zwierzęcego. Od chwili powstania rodu ludzkiego na ziemi, ani tlenu nie ubywa ani kwasu węglanego i amonijaku nie przybywa więcej w atmosferze. Inaczej rzecz się miała w owym okresie czasu, kiedy powierzchnia ziemi była dokoła oblana roztopionemi materyjami. Wówczas atmosfera mieściła w sobie niezmierną ilość pary wodnej, kwasu węglanego i wiele jeszcze innych ciał w postaci powietrznej, a będąc znacznie zgęszczona, nie przepuszczała promieni słonecznych do swego wnętrza. Dopiero, gdy wskutek ciągłej utraty ciepła uśmierzyła się z czasem wysoka temperatura ziemi, ogromne massy pary wodnej spadły na ziemię; atmosfera uzyskała swoją przezroczystość i dopiero wtedy rozpoczęło się życiodawcze działanie słońca na powierzchni naszej planety, którą olbrzymia roślinność wnet też pokryła, raz dla temperatury wszędzie jeszcze zwrotnikowej, a potém dla obfitości roślinnych pokarmów w atmosferze i dziewiczej świeżości czynnej wówczas całej natury. Z powstaniem świata roślinnego, zmienił się skład atmosfery, która roślinom odstąpiła ogromne ilości węgla i azotu, zawieszone tamże w postaci kwasu węglanego i amonijaku, gazów dla zwierząt szkodliwych, a następne gwałtowne zaburzenia na ziemi, pogrzebały wielkie massy olbrzymich paproci drzewnych i palmowych lasów i zaspiżyły w jej wnętrzu wielkie bogactwa węgla, który dziś w procesach gorenia powraca w części znowu do atmosfery w pierwotnej postaci, aby nowym roślinom służąc za pokarm, dostarczał w nich zwierzętom żywności, światła i ciepła. Węgiel lasów podziśdzień wyrąbanych, powrócił do atmosfery w największej części i bierze ciągle udział w powstawaniu życia najrozmaitszych oganizmów. Dopiero po usunięciu ogromnych zasobów kwasu węglanego z atmosfery przez powstałą na ziemi olbrzymią

wegetacyję, nastąpiła chwila, w której świat zwierzęcy mógł powstać na ziemi. Istnienie bowiem zwierząt zawisło głównie od możliwości oddychania, a proces ten dopiero wtedy mógł się odbywać regularnie, kiedy w atmosferze tylko szczątki, że się tak wyrażę, kwasu węglanego i amonijaku pozostały. Chociaż od owej chwili, aż do dzisiejszego dnia liczne rodzaje zwierząt wyginęły, zostawiwszy nam tylko ślady swego bytu w skamieniałych pozostałościach i ich odciskach na pokładach gliny, tych wielce pouczających medalijonach przedświatowych; chociaż w tym drugim okresie czasu, siły przyrody uwolnione od więzów wysokiej temperatury, zmieniły znacznie postać kuli ziemskiej, skład jednak powietrza ten sam już pozostał. Śmiałe to twierdzenie opiera się na wnioskach następujących: oddychanie powietrzem innego składu jak dzisiejsze, nie mogłoby się odbywać regularnie, chyba tylko w organach oddechowych, inaczej jak dziś zbudowanych. Większa lub mniejsza ilość tlenu w atmosferze, wymagałaby zupełnie innych płuc. Inne tętna serca, z jego powiększeniem lub zmniejszeniem tylko możliwe, musiałyby większe lub mniejsze fale krwi pędzić przez szersze lub węższe żyły. Krew też innego składu różniłaby się może nawet kształtem swoich gałeczek od tej, która dziś jest warunkiem regularnego oddychania i odżywiania całego organizmu u zwierząt tego samego rodzaju. Atoli wspomnione medalijony przedświatowe wskazują nam, że takie same żebra osłaniały wnętrzną budowę słonia, niegdyś jak dzisiaj, a wtedy mogły się znowu tylko takie mieścić płuca, jakie dziś słoń posiada, jeśli się utrzymać miała ta harmonija w naturze, którą wszędzie napotykamy w przyrodzie. Organizm zwierzęcy, podobny do dzisiejszego, dający się oznaczyć już z grzbietu z pacierzem swoim, a jeszcze dokładniej z szkieletu tu i owdzie znalezionego, musiał koniecznie zawierać takie same jak dziś organa trawienia, a te znowu mogły istnieć tylko w równie przyjaznych okolicznościach, zatém przy takim samym składzie atmosfery, w jakim ją dziś mamy, bo stosunek części składowych powietrza do procesu odżywiania się i oddychania zwierząt w pewnych granicach, zawsze ten sam być musi. Od chwili przeto, jak atmosfera poddana prawu Daltona, zaczęła regularnie załatwiać wzajemne wpływy światła roślinnego i zwierzęcego, skład jej zmienić się już nie mógł istotnie. Dziś posiada ona sama w sobie środki oczyszczania się, przeobrażając wszelkie materyje organiczne, które się do niej dostaną, na kwas węglany, wodę, kwas saletrowy i amonijak, tudzież służąc wraz z materyjami ziemnemi do budowania za wpływem światła i ciepła słonecznego roślinnych organizmów wszelkiego rodzaju, a za pomocą tych ostatnich do odradzania się najrozmaitszych zwierzęcych organizmów. Po tym przeglądzie składu atmosfery, jaki był i jest, zastanowimy się nad zmianami powietrza, które z oddechem z płuc wytrącamy. Wiemy oddawna, że zwierzęta szczelnie zamknięte w miejscach nieprzestronnych, duszą się w krótkim czasie. Mysz, królik lub ptaszek ginie po kilkunastu minutach pod zwyczajnym dzwonem szklanym, oblanym u dołu rtęcią lub wodą. Analizując to powietrze w dzwonie, okaże się, że tlenu znacznie ubyło, a do niezmienionego prawie zasobu azotu, przybyło prawie tyle kwasu węglanego, ile ubytek tlenu wynosi. Zwierzę pod dzwonem oddychało powietrzem atmosferycznem, którego tlen zastąpiony został równą prawie ilością kwasu węglanego. Że człowiek z oddechem wyziewa kwas węglany, łatwo się przekonać, puszczając wyzionięte powietrze przez rurkę do wody, w której trochę wapna rozpuszczono. Woda pobieleje, bo kwas węglany z płuc wytrącony, łączy się chemicznie z wapnem i tworzy węglan wapna, materyję nierozpuszczalną w czystej

wodzie, która pływa, będąc znacznie rozdrobiona, zanim osiędzie na dnie naczynia. Dla dokładnego zbadania procesu oddychania, starano się najprzód wyświecić, wiele tlenu atmosferycznego człowiek, a wiele to lub owe zwierzę w normalnym stanie zdrowia przerabia na parę wodną i kwas węglany. Do oznaczenia ilości kwasu węglanego, wyzioniętego w pewnym czasie, użyto tak bezpośredniej, jako też pośredniej drogi. Tą ostatnią szedł Boussingault, badając proces oddychania u zwierząt i Liebig dochodząc go na ludziach. Obaj przez stosowne karmienie utrzymywali wagę ciała istoty poddanej próbie przez 24 lub 48 godzin w stanie niezmiennym, a z różnicy wagi pokarmu jej podanego i odchodów w tym czasie wydzielonych, obliczali ilość węgla, oddanego atmosferze przez oddychanie. Pierwszą drogą postępowali Scharling, Marchand i Lehmann, tudzież Andral, Gavaret, Valentin i Brunnez. Tamci zamykali zwierzę szczelnie w naczyniu wielkiém i oznaczali ilość wyzioniętego kwasu węglanego z przybywania wagi innego naczynia połączonego z pierwszém i napełnionego ługiem potażowym, która to ciecz bardzo spiesznie chłonie kwas węglany; ci zaś analizowali powietrze, wyzionięte w pewnym przeciągu czasu. Chociaż te metody nie są dokładne, bo także skóra zwierzęcia oprócz amonijaku i wody wydziela ciągle małe ilości kwasu węglanego, a ilość tego gazu z płuc wytrącona, zawisła od szybkości oddechów i od ich głębokości, jednak doświadczenia robione według wspomnionych metod, doprowadziły do pewnych wypadków, rzucających światło na zjawisko w mowie będące. Najprzód przekonano się, że mniej suche powietrze wyziewamy co do objętości niżeli wziewamy; ale ten ubytek nie jest niezmienny, lecz dochodzi w przecięciu $1/_{40}$ do $1/_{50}$ cz. objętości tegoż. Jest to skutek tej okoliczności, że płuca w tym samym czasie więcej tlenu chłoną, niż kwasu węglanego wydzielają. Objętość zaś całego wyzionętego powietrza jest nieco większa od objętości powietrza wzionętego, a to dla rozprężliwości pary wodnej, którą pierwsze jest prawie przesycone przy temperaturze wnętrza ciała. Valentin dostrzegł, że płuca u ośmiu mężczyzn średniego wieku przy zwykłym sposobie życia, wydzielały w przecięciu około 30 łutów pary wodnej w 24 godzinach; u najchudszego z nich tylko 19, u najotylszego zaś blisko 42 łuty. Powtóre, zauważano, że z powietrza wzionętego trochę więcej tlenu znika (co do objętości), niż się go pojawia w kwasie węglanym wyziewanego powietrza. W regularnym procesie oddychania zasób wyzionętego kwasu węglanego dochodził w przecięciu 4,38 podług Valentina, a 4,33% cz. objętości wyzionętego powietrza podług Vierordta. Zasób zaś tlenu w tém powietrzu zniża sie do 16,05%, t. j. pomniejsza się w przecięciu o 4,78 odset. cz. objętości. Zamiana przeto tlenu na kwas węglany i wodę w procesie oddychania nie dzieje się w skutek gorenia tych palnych pierwiastków w płucach samych, jak to niedawno myślano, lecz odbywa się zupełnie podług fizykalnych praw absorbcyi (chłonienia) gazów przez ciecze, mianowicie krew, płynąca kanałkami w płucach, uboższa w tlen, niż powietrze atmosferyczne, chłonie około 4% tlenu z wzionętego powietrza i prowadzi go ze sobą dalej, a natomiast wydziela kwas węglany, znajdujący się w mniejszej ilości w tém powietrzu, podobnie jak to czyni szampan nalany do kieliszka, mieszczący w sobie więcej tego gazu niż powietrze atmosferyczne. Po trzecie, stosunek ilości tlenu od krwi w płucach pochłonionego, do ilości kwasu węglanego wydzielonego ze krwi do przestrzeni płuc, bardzo jest zmienny i nietylko zawisł od natury i budowy zwierzęcia, od jego wieku, rodzaju, stanu zdrowia, sposobu karmienia się, ale także od pory roku, mocy dziennego światła i od

ruchu ciała. W ogólności tyle tylko powiedzieć można, że im więcej wziewa się tlenu, tem też więcej wyziewa się kwasu węglanego. Młode i drobniejsze zwierzęta oddychając prędko, wydzielają stosunkowo więcej kwasu węglanego od tych, które większą mają budowę i zupełnie są wykształcone, ale też stosunkowo więcej pokarmów pobierają. Dziecię stosunkowo prawie cztery razy więcej zieje kwasu węglanego, niż człowiek dorosły, kobiety mniej niż mężczyzni; ci zaś aż do chwili zupełnego zmężnienia coraz więcej, a w podeszłym wieku znowu mniej. Człowiek silny, pełen mięśni, wyziewa go nierównie więcej, niż chudy i słabowity. Także powierzchnia płuc, na którą ogranicza się chłonienie tlenu i wydzielanie kwasu węglanego podczas oddychania, wielki wpływ na te ilości wywiera. Dla tego u suchotników zmniejsza się zasob wyziewanego kwasu węglanego w miarę jak czynność płuc maleje. Nareszcie ruch ciała sprawia bezpośrednio i następnie większe wydzielanie kwasu węglanego, raz już dla zwiększonego chłonięcia tlenu, a potém dla tego, że z każdym ruchem jest połączone zużycie organicznych materyj w ciele, między ostatecznemi zaś produktami takowego zużycia znachodzi się zawsze kwas węglany. W lecie i w gorących klimatach, przy równej objętości płuc mniej się wziewa tlenu, niż w zimie lub w krajach zimnych, dla tego wyziewa się też w pierwszym razie mniej kwasu węglanego, niż w drugim; ale za to w lecie mniej się także je i mniej pożywnych pokarmów potrzebuje, niż w zimie lub w okolicach przybiegunowych. Zasob wydzielonego kwasu węglanego dochodzi swego *maximum* po obiedzie, a w nocy spada na *minimum*. Obiadując wieczorem, nie jadłszy dzień cały, przemienia się zaraz tę prawidłowość. Zwierzęta, zasypiające na zimę, które utrzymują się przy życiu jedynie w skutek powolnego zużywania masy własnego ciała i chłonięcia azotu z powietrza, pobierają podczas skostnienia zaledwie $\frac{1}{30}$ część tego tlenu, który wziewają w zwykłym stanie czuwania, a jeszcze mniej wydzielają wówczas kwasu węglanego. Że proces oddychania w czasie tego snu zimowego trwa ciągle, potwierdza ta okoliczność, iż te zwierzęta we śnie niezawodnie pogrążone giną, skoro je tylko sam azot lub kwas węglany krótki czas otacza; w powietrzu zaś rozrzedzonem, w którém podczas zupełnego czuwania niedługoby wytrzymać mogły, żyć nie przestają, bo w niém także tlen znajduje się. Zwierzęta, mające krew zimną, nierównie mniej wyziewają kwasu węglanego, niż mające krew ciepłą i równą wagę ciała z tamtemi. Owady żarłoczne odznaczają się w tej mierze silniejszą respiracyją. W 24 godzinach wyziewa w kwasie węglanym koń średniej wielkości 80 łótów węgla, człowiek (150 funt. ważący i 35 lat mający) 16 łótów, pies (18 funt. wagi) 6 łotów, królik ($1\frac{1}{2}$ funt.) półtora łóta. Ślimak ważący $1\frac{1}{2}$ łota, wydziela w miesiącu $\frac{1}{7}$ część łóta, a żaba sześcio łótowa, $\frac{1}{10}$ część łóta, w tym samym czasie. Lecz za to żaba cały rok wytrzyma bez pokarmu i stanie się o $\frac{2}{3}$ części pierwotnej swej wagi lżejsza, a jej respiracyja na $\frac{1}{15}$ część niżej zwyczajnej spada. Z żabami Moleschott robił próby i przekonał się, że one w świetle przy równej temperaturze za każdą jednostkę wagi swego ciała i czasu wydzielają o $\frac{1}{12}$ a nawet o $\frac{1}{4}$ część więcej kwasu węglanego, niż w miejscu ciemném, tudzież że ta ilość tem jest większa, im światło jaskrawsze, nareszcie, że światło ten swój wpływ w części przez oczy, w części zaś przez skórę zwierzęcia wywiera. Albowiem prócz płuc także skóra zwierzęcia wydziela zużyte w ciele materyje w postaci lotnej i jej czynności stoją zawsze w ścisłym związku z czynnością płuc. U niektórych zwierząt, mianowicie tych, które są pokryte ślinną błoną, czynność skóry może

nawet całkiem zastąpić na jakiś czas funkcyje oddychania płucami. Żaba, po wycięciu płuc lub podwiązaniu kanału oddechowego, żyje dość długo, zatém skóra załatwia tu proces, który się zwykle w płucach odbywa. Ona zginie w tym stanie zaraz, gdy ją oblejemy olejkiem rumiankowym lub wpuścimy do wody pokrytej warstwą oliwy; olejek tem bowiem, podobnie jak oliwa, tworzy powłokę dla tlenu atmosferycznego prawie nieprzebytą, przez co czynność skóry ustaje a tlen do jej ciała nie ma przystępu. Płuca zwierząt ciepłokrwistych wydzielają przy oddychaniu (według postrzeżeń Marchanda), także blisko 1% azotu więcej, niż go powietrze atmotferyczne zawiera. Milne Edwards utrzymuje przeciwnie, że płuca chłoną azot przy oddychaniu; lecz z pewnością spostrzeżono to tylko w stanie głodu i snu zimowego, mianowicie u ptaków głodzonych. Trwa ona nawet jeszcze jakiś czas po przejściu do zwyczajnego karmienia, poczém znowu wydzielanie azotu następuje. Regnault uważał takie chłonięcie u koguta, którego zamiast ziarnem karmiono mięsem. Co się tyczy płynów alkoholicznych, wprowadzonych do organizmu zwierzęcia, te podług doświadczeń Prouta, Szarlinga i Marchanda nie pomnażają ilości wyziewanego kwasu węglanego; przeciwnie w takim razie w powietrzu wyzioniętém znachodzi się zawsze para alkoholowa. Czysto chemiczne tłumaczenie wpływu alkoholu na podniesienie temperatury ciała nie jest więc zupełnie prawdziwe. Tyle co do zmian, zachodzących w powietrzu wzioniętém przy oddychaniu. Co się zaś tyczy przemian krwi w skutek ciągłego stykania się z nią powietrza atmosferycznego w płucach, te nie są do dziś dnia jeszcze wyjaśnione zupełnie. Wprawdzie wiemy, że ciemna krew żylnaa, upuszczona do flaszki, w której się tlen znachodzi, i przez mocne trzęsienie z tym gazem pomieszana, nabiera koloru jasno czerwonego, a zamiast tlenu okazuje potém kwas węglany we flaszce, lecz w skutek czego się to dzieje, z pewnością nie wiadomo. Z tej okoliczności, iż zapomocą pompy powietrznej z krwi jasno czerwonej można tlen zabrać, a ona znowu zciemnieje, jak gdyby była żylną, wnosili niektórzy, że farbowanie krwi na jasno nie jest skutkiem chemicznym tlenu. Lecz czyż nie może krew jasno czerwona zawierać w sobie jakieś połączenie, które w rozrzedzonem powietrzu bardzo łatwo się rozkłada. Wszak ona złożona z bardzo wielu atomów, ulega najłatwiej chemicznym rozkładom i dla tego właśnie tak jest przydatna do odżywiania całego organizmu. Wyrobiwszy się z pokarmów, które zwierzę pobiera, dostaje się do płuc żyłami; tam oddając pewny zasob azotu, pary wodnej i kwasu węglanego, chłonie tlen i od chwili wejścia w tętnicowe krążenie zostaje krwią tętniczą, dopóki nie przebiegnie całego systemu włoskowatych kanałów. Na tej drodze załatwia ona odżywianie zużytych części organizmu; poczém uboższa w tlen a bogatsza w kwas węglany i zasilona chymusem wyrobionym z pokarmów, powraca znowu jako krew żylna w ten sam kołujący obieg. Chcąc ocenić proces oddychania, jak się należy, potrzeba mieć wzgląd na całość procesów życia zwierzęcego. Zastanawiając się nad nim starannie, przyznać musiemy, że on na całą wegetacyjną czynność ciała zwierzęcego rozciąga się. Oddychanie wprawdzie oddziaływa tylko na krew bezpośrednio, która otrzymuję w tlenie ostatnią jeszcze daninę od świata zewnętrznego, oddaje mu na przemian w kwasie węglanym ostatni produkt przemian, jakich w swojej wędrówce w ciele zwierzęcém doznała; lecz ponieważ zwierzę odbudowuje ciągle swoje ciało ze krwi, więc od silności oddychania zawisło w ogóle całe jego odżywianie. Krew, płynąc przez płuca, chłonie tlen, który w niej sprawia pewne chemiczne zmiany; albowiem gałeczki krwi i nawet

surowica, w której one pływają, są inne we krwi tętniczej, niż żylnej. W pierwszej są one uboższe w części stałe, między któremi okazuje się mniej tłuszczu a stosunkowo więcej materyj solnych i tak zwanej hematyny; surowica zaś we krwi tętniczej zawiera trochę więcej fibriny i materyj solnych, a stosunkowo mniej białka i bezwarnnkowo mniej tłustości, niż we krwi żylnej. Tlen, pochłonięty od krwi nie kończy swego chemicznego zadania w płucach, lecz je tam dopiero rozpoczyna, łącząc się z pewnemi składowemi częściami krwi, która go w tym stanie dalej po ciele rozprowadza. Nie podlega wątpliwości, że tlen główną swoją czynność załatwia w naczyniach włoskowatych wielkiego krwi obiegu, nawet po za ścianami kanałków onego, tudzież że kwas węglany, nagromadzony we krwi żylnej po większej części z tegoż źródła pochodzi; nareszcie że krew w naczyniach włoskowatych pobiera niejako kwas węglany, a tlen przeciwnie wydziela tamże. Rozpoczęcie chemicznej czynności tlenu w płucach objawia się tém, że białko krwi powoli na wyższy stopień gorenia podnosi się. I tak najprzód tworzy się z niego owa włoknowa materyja, która we krwi, upuszczonej z żyły i zostawionej spokojnie na wolném powietrzu, skupia gałązki w bryłę, *skrzepem* krwi nazwaną i przedstawia cieniuchne niteczki, gdy krzepnącą krew mocno trzepiemy rózgą. Na tym samym stopniu utlenienia stoi też główna część składowa mięsni, których rozwój i wykształcenie zawisły zupełnie od procesu oddychania. Z innego połączenia tlenu z białkiem krwi wyrabia się skóra dziecięcia w macierzyńskiem łonie, która nie utworzyłaby się, gdyby tlen atmosferyczny z oddechem matki nie dostawał się do jej krwi w płucach. Wszelkie jej przeobrażanie się zależy od utleniania pewnych jej tworzyw. Materyja serowa, będąca częścią składową krwi, tudzież ścian naczyń krwiowych, podskórnych tkanin wiązkowych i wstęgi karkowej, chociaż dłuższy czas mleka nie jemy, różni się tém od białka, że nie ma w sobie fosforu i uboższa jest w siarkę, niż białko. Jeśli zatém ona z białka krwi się wyrabia, koniecznie to białko swój zasob fosforu i siarki utracić musiało pod wpływem tlenu, tworzącego z tych dwóch pierwiastków kwas fosforowy i siarkowy, które połączywszy się z sodą dwuwęglanu sody we krwi, dają tamże fosforony i siarkony, potrzebne do budowy pewnych organów w ciele. Zamiana więc białka krwi na materyję serową odbywa się w skutek powolnego gorenia, a utworzenie ścian wszelkich naczyń w naszém ciele, tudzież podskórnych tkanek związkowych i wstęgi karku zawisło od procesu oddychania. Tym sposobem pod wpływem chemicznych czynności tlenu, dostającego się do krwi w płucach, tworzą się wszystkie części naszego organizmu, a nawet w mózgu ustaje czynność myślenia, skoro doń krew nie prowadzi stosownej ilości tlenu. On utlenia szczególnie tłuszcze w ciele, chociaż nie wszystka tłustość, wprowadzona do ciała lub w niém wyrobiona zamienia się na kwas węglany i wodę pod jego wpływem, któremu nie równie łatwiej i prędzej ulegają wodniany węgla i cukier, zamieniając się na kwas węglowy i wodę. Lecz ani pierwszy, ani drugi z tych dwóch procesów nie jest tak prosty, jak przedtém myślano. Tyle pewna, że pośrednich ich ogniw obu tych procesów nie znamy. Także kwasy organiczne utleniają się wyżej bardzo łatwo (naprzykład kwas mléczny, winny, jabłkowy) i nagromadzają kwas węglany we krwi żyłowej. Tlen nareszcie, dostając się przez ściany włoskowatych naczyń do wszystkich tkanek ciała, zamienia białko krwi na materyje klejowate i muszkułowe a tworzywa tych tkanek powoli na kreatynę, kwas urynowy, węglany i t. p. odchody. Jak więc w zupełném pożywieniu znachodzić się musi białko, cukier, tłuszcz i zasob pewnych materyj ziemnych,

mianowicie solnych, aby się wyrabiać mogła krew życiodawcza, tak też potrzebuje ta krew niezbędnie tlenu atmosferycznego nie tylko (jak to niedawna utrzymywano) do wyrabiania naturalnego ciepła w ciele, ale także do pierwszego zbudowania i ciągłego odbudowywania zużywającego się ciągle organizmu naszego. *Dr. W. U.*

Oddzielnopłciowe rośliny (*plantae monoicae*) są takie, które kwitnąc, wytwarzają osobno kwiaty tylko pręcikami opatrzone czyli męzkie, a osobno inne kwiaty, tylko słupkami to jest zawiązkami opatrzone, czyli żeńskie. Kwiaty te znajdują się jednak na jednej i tejże samej roślinie; gdyby zaś znajdowały się na dwóch roślinach czyli na dwóch okazach tegoż samego gatunku, zwałyby się wówczas rozdzielnopłciowemi, a tem samem i rośliny rozdzielnopłciowemi (*plantae dioicae*). W razie znajdowania się kwiatów takich jak w roślinach oddzielnopłciowych i rozdzielnopłciowych, lecz w jednym gatunku rośliny, czyli że pewien gatunek ma kwiaty oddzielnopłciowe na jednym okazie, drugi znów okaz jest tylko męzkim, a trzeci żeńskim, to takie rośliny nazywają się pomieszanopłciowemi (*plantae polygamicae*). Zazwyczaj największa część roślin jest obupłciową, czyli że w każdym kwiecie znajdują się pręciki i słupki, a jak już wiemy, pręciki uważają się za narzędzia męzkie, słupki zaś czyli zawiązki za narzędzia żeńskie. Kiedy więc za pomocą pyłku z pręcików sypiącego się, upłodnienie zalążków w zawiązku nastąpi, pręciki odpadają jako już niepotrzebne, a zawiązki wykształcają się później w owoc i nasiona (ob.), uwieczniające byt gatunkowy rośliny. W wypadku oddzielenia płci, nasiona te powstają tylko z kwiatów żeńskich, w rozdzielnopłciowych znów, jeden okaz rośliny to jest męzki, niewytwarza nigdy nasion, lecz inny, który jest żeńskim. Przykładów takiego oddzielenia i rozdzielenia płci w roślinach mamy mnóstwo, np. w naszej pospolitej leszczynie lub brzozie, które kiedy kwitną na wiosnę, wydają z siebie długie tak zwane bazie, pyłek sypiące, to jest kwiaty męzkie, inne zaś prawie równocześnie (w brzozie) na tych samych gałązkach powstają, i te są żeńskie. Pierwsze wyrastają z końców gałązek są dłuższe i grubsze, drugie znów poniżej pierwszych umieszczone, są mniejsze szczuplejsze i kończystsze. Męzkie po niejakim czasie odpadają, a żeńskie pozostają i przekształcają w pewien gatunek szyszeczki nasionka obejmującej. Własność ta rozłożenia w kwiatach płci, posłużyła Linneuszowi do utworzenia trzech oddzielnych gromad w swym systemie czyli układzie wszystkich znanych roślin, to jest 21-szej odzielnopłciowej (*monoecia*), 22-giej rozdzielnopłciowej (*dioecia*) i 23-ciej gromady obejmującej mieszanopłciowe (*polyoecia*). Reszta dwadzieścia gromad Linneuszowych ma kwiaty obu płciowe. Kwiaty oddzielnopłciowe mają nasze sosny, świerki, jodły, modrzewie, dęby, buki, graby, olsze, brzozy, leszczyny, wreszcie ogórki, melony, arbuzy, dynie, pokrzywy, wilczomlecze czyli euforbije, także kukurudze, morwy, kasztany jadalne i orzechy włoskie. Kwiaty rozdzielnopłciowe mają nasze wierzby, topole, cisy, jałowce, jemioły, konopie i chmiele, a z zamorskich palmy i figi. Kwiaty wreszcie mieszanopłciowe mają tylko nasze łobody i pomurniki, także z zagranicznych gledyczyje. *F. Be..*

Odeborn (Paweł), historyk i teolog, rodem z Pomorza, był pastorem ewangelickim w Kownie, później w Rydze od 1578, gdzie wielkie miał zaufanie u mieszkańców tego miasta. Gdy Zygmunt III zwiedzał Rygę, Odebornowi poruczono przywitać go w imieniu wszystkich mieszkańców. Od r. 1593 został kaznodzieją nadwornym Fryderyka księcia kurlandzkiego, a nakoniec superintendentem kościołów ewangelickich w Kurlandyi. Umarł w Rydze

1604 r. Wydał z druku 1) *Panegyricus ad Johannem III Sueciae et Sigismundum III Poloniae Reges* (Ryga, 1579, w 4-ce); 2) *De Russorum religione, ritibus, nuptiarum, funerum, victu, vestitu,* etc. *deque Tartarorum religione ac moribus* (Spira, 1581), później kilkakrotnie przedrukowane i w różnych zbiorach pomieszczane, także w listach Dawida Chitreusa k. 1031, w Zbiorze Łasickiego 1582 k. 235, w *Respublica Moscoviae* k. 125, nakoniec w Zbiorze Starczewskiego *Historiae Russiae scriptores* (1841 tomy 2); 3) *Johannis Basilidis Magni Moschoviae Duces Vita* (Wittenberga 1585, w 4-ce, przedrukowane tamże t. r. w 8-ce), nadto umieszczone w zbiorze *Auctores varii rerum Moschoviticarum* k. 240. Niemieckie tłómaczenie przez H. Rätela wyszło w Görlitz 1596, inny przekład niemiecki w Frankfurcie nad Menem 1698 w 8-ce; 4) *Ein Gespräch von der Religion zur Mittau zwischen M. O. Becano S. J. und Paulo Odeborn gehalten 1599* (Wilda, 1605, w 4-ce). Nadto napisał żywot Jana Łaskiego, który niewiadomo czy był drukowany. *F. M. S.*

Odechów, wieś prywatna w gubernii i powiecie Radomskiem, niegdyś własność Mikołaja Trąby arcybiskupa Gnieznieńskiego, a następnie Jana Długosza sławnego historyka polskiego, z tych pierwszy wystawił tu i uposażył kościół parafijalny drewniany w r. 1410, po zniszczeniu którego Długosz wzniósł z muru piękną świątynię, w r. 1459, dotąd istniejącą. Jest to gmach w stylu gotyckim bez ozdób, z czterema narożnemi szkarpami, który pomimo restauracyi w r. 1843 co do ścian jest nietknięty. Są tu starożytne ołtarze i szczątki szyb malowanych na szkle. Stawiał go majster Szymon Makowski, jak to poświadcza nazwisko jego wyżłobione na cegle i rok 1459. Kościół ten pierwotnie nietynkowany z czerwonej cegły palonej, dał powód znanemu w tych stronach przysłowiu „Czerwony jak Kościół Odechowski” *(Obszerniejsze szczegóły o tym kościele podał J. Gacki, w Pamiętniku religijno-moralnym* (tom VI, str. 385). Co do samej osady, Zygmunt I, przywilejem 1537, pozwolił ażeby Jędrzej Ciołek dziedzic Żelechowa wieś swą Odechow przeistoczył na miasto *Nowy targ,* zwać się mające. Tenże król ustanowił w niem targi i trzy jarmarki; mieszkańców zaś obdarzył prawem niemieckiem. Bliskość Skaryszowa, a może inne miejscowe okoliczności, nie dozwoliły należytego nabrać wzrostu, następnie zaginął nawet tytuł miasta i Odechów oddawna jest wsią szczycąca się tylko kościołem przez znakomitego dziejopisa wzniesionym. *F M. S.*

Odejmowanie. W arytmetyce jest to działanie za pomocą którego dowiadujemy się o ile jedna liczba jest większa lub mniejsza od drugiej. Wypadek działania zowie się *resztą* albo *różnicą,* jedna liczba *odjemną* druga *odjemnikiem.* Znak na odejmowanie jest: — i czyta się *mniej.* Aby odjąć dwie liczby od siebie podpisuje się odjemnik pod odjemną, tak, aby jedności jednakowego porządku sobie odpowiadały; zaczyna się odejmowanie od jedności porządku najniższego i postępuje się ku jednościom wyższych porządków, a reszty piszą się pod jednościami, z których odjęcia powstały; zbiór tych reszt uczyni resztę ogólną. Jeżeli jedności jakiegokolwiek porządku w odjemniku są większe od jedności tegoż porządku w odjemnej, w takim razie bierze się jedność porządku bezpośrednio wyższego w odjemnej i łączy z jej jednościami, od których odejmowania uskutecznić nie można było. Sprawdzenie działania wykonywa się przez dodanie reszty do odjemnika, których summa powinna być równa odjemnej, albo przez odjęcie reszty od odjemnej, zkąd wypadek powinien być równy odjemnikowi. Ułamki dziesiętne odejmują się jak liczby całkowite.

Odejmowanie ułamków zwyczajnych uskutecznia się przez sprowadzenie ich do wspólnego mianownika, a różnica liczników będzie licznikiem reszty, mianownikiem zaś jej wspólny mianownik danych ułamków. Odejmowanie algebraiczne wykonywa się przez dopisanie do odjemnej wszystkich wyrazów odjemnika ze znakami zmienionemi na przeciwne (+ na —, — na +).

Odeon, ob. *Odeum.*

Odenburg, po węgiersku *Sopron,* komitat w Węgrzech, graniczy od zachodu i północy z arcyks. austryjackiém, a od innych stron z komitatami Wieselburg, Raab, Veszprim i Eisenburg. Ma 58 mil kwadr. rozległości. Północ i zachód, przecięte górami ze Styryi idącemi, są jałowe i tylko pod kartofle przydatne. Natomiast część południowo-wschodnia, jest nader urodzajną. Sadzą (na północy) wiele owoców i wina; wino Ruszter zbliża się do Tokaju. W górach zachodnich są kopalnie kamienia wapiennego i węgla kamiennego (pod Brennberg). Mieszkańców liczba wynosi przeszło 206,000 dusz, mieszkających w 3 miastach król. wolnych, 38 miasteczkach, 198 wsiach i 31 pusztach. W liczbie tej jest 100,000 Węgrów, 86,000 Niemców, a reszta Kroatów (według wyznania; 176,000 katolików, 28,000 ewangelików, reszta reformowanych i żydów). Mieszkańcy trudnią się rolnictwem, ogrodnictwem i winnictwem; handel ożywiony, mianowicie zbożowy. Miastem stołecznem jest *Oedenburg,* miasto wolne królewskie, jedno z najpiękniejszych w Węgrzech. Ma gimnazyjum katolickie, liceum i seminaryjum ewangielickie, ożywione rękodzieła i handel, kilka fabryk, gęsto uczęszczane targi (na bydło i świnie). Mieszkańcy w liczbie 15.000, są w większej części Niemcy. Drugiem miastem wolnem komitatu jest *Eisenstadt* (po węgiersku *Kismarton*), otoczone wzgórzami lesistemi i winnicami, z twierdzą i 6,000 mieszkańcami; ma mauzoleum rodziny Esterhazy'ch, pyszny zamek tejże z galeryją obrazów, parkiem opatrzonym w machinę parową do uwodnienia, i górą Kalwaryją mnóstwo sprowadzającą pątników. Trzecie miasto wolne *Ruszt,* liczy zaledwie 1,300 mieszkańców i słynie ze sławnych win (Ruszter-Weine).

Odensee, miasto stołeczne wyspy Fünen w Danii, połączone kanałem z wybrzeżem *Odensefiord,* jest siedzibą biskupa i władz prowincyi, ma gimnazyjum, towarzystwo literackie i ekonomiczne, 10,000 mieszkańców, zamek królewski (zbudowany r. 1726 przez krola Fryderyka IV, który tu zmarł w r. 1731) i uchodzi za najdawniejsze miasto w Danii, zbudowane przez samego Odyna, gdy wyspa zwała się dawniej Odinsöe. Biskupstwo ufundowano w r. 988. Znaczniejsze budynki są: katedra (tum), założona przez Kanuta świętego z tegoż i kilku królów duńskich grobowcami, i zakład naukowy żeński (szlachecki) z biblioteką nader liczną. W r. 1527, sejm tu odbyty nadał jednakowe prawa katolikom i protestantom w Danii; sejm r. 1539 przyjął nowe prawo kościelne ułożone przez Bugenhagen'a, a r. 1657 wypowiedziano tu wojnę Szwecyi.

Odenwald, w Średnich Wiekach *Odunewald* albo *Otenwald,* pasmo gór między pasmami Czarnegolasu (Schwarz-waldu) i Spessartu ciągnące się, długie na mil 10, a szerokie na 4—6, idzie od południo-zachodu ku północowschodowi przez księztwa Baden i Hessen-Darmstadt. Tworzy ono płaskowzgórze wysokie średnio na 13—1,500 stóp, miłe dla oka, poprzerywane żyznemi dolinami i pojedyńczemi uwieńczone wierzchołkami. Od wschodu na zachód przepływa je rzeka Neckar. Pasmo to jest w części południowej lesiste (zarosłe dębami, bukami i drzewem iglastem), i obok żyznych pasów ziemi wiele ukazuje pastwisk. Gęsto jest zaludnionem; wsie jednak na poje-

dyńcze rozproszone są folwarki. Stopy pasma zachodnie, w dolinie Renu (Bergstrasse), należą do najpiękniejszych okolic Niemiec. Trzon gór składa się z granitu, syjenitu i gnejsu. Najwyższemi szczytami są Katzenbukel (przy Eberbach w Baden, 2,180 stóp), Neunkircher Höhe (w Hessen, 1,820 stóp), Krähberg przy Erbach (1,736 stóp), Melibocus czyli Malchen (1,585 st.) i Felsberg (1,696 stóp), na którego pochyłości stoi słup olbrzymi. Porównaj Grimm'a *Vorzeit u. Gegenwart an der Bergstrasse* (Darmstadt, 1822), Jäger'a *Die Land und Forstwissenschaft des Odenwaldes* (Darmstadt, 1842).

Oderberg, ob. Bogumin.

Odescalchi, staroszlachecka rodzina w dzisiejszym Rzymie, z której pochodził papież Innocenty XI. Synowiec tegoż, *Livio Odescalchi*, otrzymał w 1689 r. od cesarza Leopolda I, godność książęcą. Obecnie głową tej rodziny jest książę *Liwijusz Władysław Esba-Odescalchi, książę Syrmii i Ceri*, hrabia de Montiano, grand hiszpański I klassy, urodzony 1805 r., ożeniony od 1841 r. z hrabianką Branicką. *F. H. L.*

Odessa, miasto portowe i powiatowe gubernii Chersońskiej, rezydencyja noworossyjskiego generał-gubernatora, leży pod 46° 29′ szerokości północnej i 48° 24′ długości wschodniej, nad brzegiem morza Czarnego, odległe o 24 mil od miasta gubernijalnego Chersonu. W starożytności, na miejscu dzisiejszej Odessy, znajdować się miała osada grecka Istrion albo Istranion. W wieku XIV, powstała tu słowiańska osada Kacuba, od Tatarów Kaczibej przezwana; w połowie XV wieku, wraz z Krymem i częścią Czarnomorza, przeszła pod panowanie Turków, którzy zburzoną warownię osady, wznowili pod nazwą Chadżibeja. Niewielka ta forteca, dwoma wsiami tatarskiemi otoczona, zburzona przez kozaków małoruskich w końcu XVII wieku, powtórnie przez Turków odbudowana, była małoznaczącą aż do końca wieku XVIII. W czasie wojen z Turkami, zdobyta przez wojska rossyjskie, przeszła na mocy traktatu w Jassach r. 1791 zawartego w posiadanie Rossyi; w r. 1794 nad brzegiem zatoki Chadżibejskiej, generał de Ribas założył miasto i port wojenny. Miasto otrzymało nazwę Odessy, na pamiątkę starożytnej osady greckiej Ordissos albo Odissos, znajdować się mającej niedaleko Chadżibeja. Pierwotni Odessy mieszkańcy składali się z Albańczyków, Bulgarów, Czarnomorców i Małorussów; liczba ich około 2,300 głów płci obojga wynosiła, prócz szlachty, urzędników i dywizyjonu greckiego z 300 ludzi złożonego. Handel miasta szybko wzrastał; ludność w ciągu lat kilku doszła do 9,000 głów. W takim stanie zastał Odessę książę Emanuel Richelieu, w r. 1803 na naczelnika miasta powołany; po jedenastoletnim zarządzie, gdy książę opuścił miasto, udając się z powrotem do Francyi, Odessa posiadała 25,000 ludności i 2,000 domów. Następcą Richelieu'go był generał Langeron (po r. 1814); za jego czasów ilość towarów z portu odeskiego wywożonych, wynosiła rocznie około 42,000,000 rubli assygnacyjnych. W r. 1823 Odessa ogłoszona miastem wolnem (porto-franco), przeszła pod zarząd (obok naczelnika miasta) noworossyjskiego generał-gubernatora, hrabiego (później księcia) Worońcowa. Obecnie Odessa, pod względem bogactwa, handlu i piękności gmachów, należy do pierwszorzędnych miast Europy; ludność jej przeszło 118,000 głów płci obojga wynosi. Brzeg morza Czarnego, na którym zbudowana Odessa, wznosi się o 21 sążni nad powierzchnią morza, tworząc ze strony południowo-wschodniej wklęsłe półkole na milę przeszło szerokie. Przystań odeska jest dogodną dla okrętów; z innych stron, ciągnie się na około miasta stepowa równina, gdzie niegdzie pagórkami poprzecinana. Grunt składa się z twardego kamienia wapiennego,

utworzonego z muszli, pokrytego wapnem, gliną i warstwą czarnej ziemi. Miasto dzieli się na cztery cyrkuły. Zabudowania miejskie wraz z ludnemi przedmieściami Mołdawanką i Peresypią, zajmują 1,010 dziesięcin. W Odessie stale mieszka znaczna liczba cudzoziemców, Greków, Włochów i Francuzów; panującym tu językiem, szczególniej w stanie kupieckim, jest język włoski. Odessa stanowi ognisko zarządu całego kraju Noworossyjskiego; ztąd tu się znajdują: zarząd generał-gubernatora noworossyjskiego i bessarabskiego, konsystorz i seminaryjum dyjecezyi chersonskiej i taurychkiej, katedra arcybiskupa, zarząd i kancellaryja kuratora okręgu naukowego odeskiego, zarząd okręgu celnego, rezydencyja wizytatora kościołów rzymsko-katolickich w kraju noworossyjskim. Miasto posiada (wraz z przedmieściami) 8 placów, 64 ulic większych, z których znaczniejsze Riszeljewska, Włoska, Deribasowska i Chersońska, i 16 mniejszych, 6 ogrodów publicznych, 6 bulwarów, z których na wzmiankę zasługuje bulwar nadmorski, ulubione miejsce przechadzki mieszkańców Odessy, tudzież drugi na $1^3/_7$ mili długi na dawnej linii porto-franco; na pierwszym z tych wprost pomnika Richelieu'go urządzone wspaniałe schody o 200 stopniach, do morza prowadzące. W mieście znajduje się 12 cerkwi, kościół grecki, ormiańsko-gregoryjański, rzymsko-katolicki, luterski, kalwiński, synagogi żydowska i karaitska, 12 żydowskich domów modlitwy, 2 monastery, męzki i żeński. Liczba domów wynosi, rządowych 73, prywatnych 3,679. Z tych okazalsze: księcia Worońcowa, Naryszkinych (2), hr. Witta i Fundukleja. Magazynów zbożowych 471; sklepów z różnemi towarami 1,530, hoteli 8, zajazdów 74, winiarni 554; ogrodów 159, wiatraków 121 i 1 młyn parowy. Przystani trzy: kwarantannowa, wojenna i płatonowska. Z zakładów naukowych: seminaryjum duchowne, szkoły powiatowe (2) i elementarne, szkoła żeńska, liceum Richelieu'go, gimnazyjum licealne i gimnazyjum drugie, szkoły (2) żydowskie, 4 pensyje i 6 szkółek męzkich, 12 żeńskich pensyj i 3 szkółki. Towarzystwo przyjaciół historyi i starożytności, gabinet mineralogiczny i dendrologiczny, kilka drukarni i litografij. Tu się znajdują obszerne zakłady kwarantannowe, kąpiele morskie, instytut wód mineralnych; szpital miejski, dom dla sierot, dom dla ubogich, szpital żydowski i t. d. Opera włoska i teatr rossyjski; towarzystwo filarmoniczne, klub i kasyno kupieckie. Handel Odessy dzieli się na zagraniczny i wewnętrzny. Główne przedmioty wywozu stanowią: zboże różnego rodzaju, łój, liny i skóry; z towarów przywozowych: wino, oliwa, bawełna, cukier, kawa, tytoń, różne wyroby rękodzielne i owocowe; Odessa zajmuje pierwsze miejsce między targami zbożowemi Rossyi południowej. Zboża, głównie pszenicy, corocznie wywożą z Odessy około 2,035,000 czetwierti; towarów rossyjskich za granicę wywieziono w jednem z lat ubiegłych za 25,000,000 rsr. Z zagranicy przywieziono towarów, tudzież monety złotej i srebrnej za 9,827,359 rsr. Do gubernij środkowych wywożą corocznie towarów za summę około 4,000,000 rsr. Do portu odeskiego przypłynęło statków żaglowych i parowych 2,575, pobrzeżnych 1,263; odpłynęło żaglowych i parowych 1,284, pobrzeżnych 1,231. Jarmark w Odessie r. 1835 ustanowiony, trwa od 14 Września do 1 Października v. s. Przywożą towarów w przecięciu za 428,500 rsr., sprzedają za 147,000 rsr. W Odessie znajduje się kantor kupieckiego banku państwa, pięć kompanij assekuracyjnych. Z Odessy kursują statki parowe do Kerczu przez Jałtę i Teodozyją, do Chersonu i Redut-Kale, do Konstantynopola kursują 2 fregaty parowe; podobnież statki parowe utrzymują kommunikacyję między portami Sulinem, Izmaiłem, Reni i Gałaczem. Wielu z mieszkańców Odessy trudni

się uprawą wina; na gruncie miejskim rośnie około 6,000,000 krzewów winnych; wina produkuje się około 35,000 wiader. Mieszczanie Odessy na futorach mieszkający, posiadają około 17,000 drzew morwowych. W 37 cechach rzemieślniczych znajduje się około 1,050 majstrów i 2,500 robotników. Nadto trudnią się mieszkańcy łomem kamieni i furmanką. Woda do Odessy przeprowadzona z wodotrysków o milę przeszło od miasta leżących. Piąta część opłat celnych za towary zagraniczne, na korzyść miasta pobierana, przynosi rocznie około 700,000 rsr. Klimat w Odessie jest dość zdrowy; lato po większej części skwarne; niekiedy upały do 35° w cieniu dochodzą zima zawsze prawie łagodna, chociaż zdarzają się czasami silne mrozy; w jesieni panują febry. *Odesskie miastorządztwo*, oprócz miasta Odessy z przedmieściami, obejmuje 12 wsi i 611 futorów z ogrodami, owocowemi winnicami i ogrodami warzywnemi. Liczba mieszkańców wynosi około 15,000 głów płci obojga. Miastorządztwo zajmuje 43,628 dziesięcin; wyjęte z pod ogólnego zarządu gubernii Chersońskiej, zostaje ono pod władzą wojennego gubernatora, podlegając bezpośrednio generał-gubernatorowi noworossyjskiemu i chersońskiemu. *J. Sa..*

Odeum u Rzymian, *Odeion* u Greków, zwał się okazały gmach publiczny, przeznaczony na walki o lepsze i popisy muzyczne dla grajków na cytrze, flecie, lirze i t. p., gdzie występowali zwykle oddzielnie cytrzyści, oddzielnie fleciści i t. d. Budynek taki pod względem architektonicznym, zewnętrznie nie różnił się prawie w niczém od teatrów, z których wziął początek, i stanowił wielką rotundę spoczywającą na kolumnach i krągłym także pokrytą dachem. Scena leżąca naprzeciwko siedzeń widzów, wedle dokładnych obliczeń akustycznych wystawiona, kończyła się we trzy ściany pod rozwartemi, do siebie przytykające kątami. Najpierwsze Odeon zbudował w r. 442 przed Chrystusem w Atenach Perykles, nie zaś Temistokles (jak mylnie twierdzi Witruwiusz) i użył nagromadzonych i bezużytecznie w warsztatach Pireusu leżących masztów, i szczątek zburzonej pod Salaminą floty perskiej, na wiązanie dachu, by pochlebić ludowi, który w niém widział naśladowanie okrzyczanego ze wspaniałości złotego namiotu, w którym Xerxes stojąc, wielki swej marynarki odbywał przegląd czy mustrę. Owe odeon Peryklesowskie, służące później za izbę poselską ludu i trybunał, podpalił i w perzynę obrócił w pierwszej wojnie Aristion wódz Mitrydatesa, poczém odbudowano je w formie namiotu. Drugie wspanialsze jeszcze odeon, kazał wznieść Herod Atticus. Wkrótce rozpowszechniły się one po całej Grecyi i kolonijach, a ztamtąd przeszły i do Rzymu, gdzie tego rodzaju gmachy stawiali Domicyjan i inni cesarze. Najsławniejszém po rzymskiém, było odeum w Katanii w Sycylii. Nowszemi czasy mianem odeonów obdarzono wielkie sale, muzyce, tańcowi i widowiskom poświęcone.

Odgaić, w dawnem prawie polskiém, znaczyło, wyłączyć z miejsca jakiego, wypędzić z miasta lub ze wsi. Prawo *Chełmińskie* mówi: „Jeśliby urzędowi nie chciał być posłuszny, niechaj popada karanie, lub będzie należało do *odgajenia* z miasta, lub też insza kara."

Odilla (Święta), ob. *Otylija* (Święta).

Odilon-Barrot, ob. *Barrot.*

Odkładanie, wyraz w języku leśnym używany na oznaczenie, kiedy od drzewa macierzystego, gałąź nachyloną w ziemię zakopiemy, aby ta na potém osobne drzewko stanowiła. Odkładanie, przedsiębierze się w celu zgęstwienia drzewostanów w porębach lasu połączonego. W tym celu, bierze się

dolną gałąź drzewa i okrzesuje się aż do wierzchu, zostawując tam nie więcej nad 3—4 gałązek: poczém motyką, robi się w ziemi dołek, i odkłada się weń zgiętą gałąź tak, żeby pozostałe jej końce tylko na 8—12 cali wystawały nad ziemię, samą zaś gałąź, przytwierdza się do ziemi kluczką z innej gałęzi uciętą, pokrywa się szczelnie zdartą darniną i na tę nasypuje się ziemia. Pod końce gałązek podrzuca się ziemię tak wysoko, iżby w prostopadłym stały kierunku. Część gałęzi ziemią nakryta, w ciągu lat kilku, puści z kory korzenie, a wtedy gałąź macierzystą odcina się od *odkładu*. *K. Wł. W.*

Odkleić, w języku złodziei krakowskich, znaczy: otworzyć.

Odkładnica albo **Odkładnia,** część pługa, charakteryzująca to narzędzie w właściwém jego rozumieniu; przeznaczeniem jej jest podejmować podciętą przez lemiesz skibę, podnosić ją w górę i jednostajnym ruchem na bok odwalać. Od konstrukcyi odkładnicy, zależy większa lub mniejsza łatwość w pokonywaniu oporu będącego skutkiem tego działania. Prosta deska, jakiej dotąd jeszcze w wielu miejscach używają, nie mając wygięcia, któreby zmuszało skibę do posuwania się po linii ślimakowej, odpycha ją raczej niż przewraca, co sprawia większy opór dla siły pociągowej. Oddawna już za granicą, a u nas od niejakiego czasu, odkładnice używane są z żelaza kutego lub lanego. Te ostatnie daleko trwalsze od drewnianych, a mniej kosztowne od kutych, mają wyższość nad obydwiema. W skutek używania wygładzają się, przez co ich powierzchnia daleko mniej oblega ziemią, zwłaszcza gdy ta nie jest zbyt przejęta wilgocią; w przeciwnym razie, możnaby powiedzieć, że lepszą jest odkładnica drewniana. Narzędzia do spulchniania ziemi w czasie wzrostu roślin, to jest, radła do obsypywania kartofli, buraków i t. d., oraz do dawania brózd i przegonów w obsiewach, mają po dwie okładnice. Patrz w *Rocznikach gosp. kraj.* (tom XXXIV), rozprawę ś. p. W. Wrzesniowskiego, o odkładnicy, gdzie matematycznie sformułowaną jest powierzchnia jaką mieć powinna. *J. Bli.*

Odkólny koń. W czwórce zaprzężonych do wozu koni, te co są przy dyszlu czyli *na odkól*, nazywają się odkólnemi albo dyszlowemi. Drugie dwa są przodkowe (ob. *Zaprząg*). *J. Bli.*

Odkupienie. Jest to tajemnica Jezusa Chrystusa, zmarłego za ród ludzki na krzyżu. Wszyscy ludzie byli skutkiem grzechu pierworodnego, ofiarami przeznaczonemi na pastwę piekła, zbrodniarzami skazanemi na śmierć wiekuistą. Jezus Chrystus aby ich wybawić od nieszczęścia, które ich czekało, zapłacił cenę i wysoką cenę: „Nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni, ale drogą krwią Baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa” (I *Piotr*, 1, 18). Smierć, jaką Jezus Chrystus poniósł na krzyżu, nazywa się odkupieniem rodzaju ludzkiego. Oto jest cena którą zapłacono, aby ród ludzki nie zaginął, iżby piekło na zawsze nie stało się jego udziałem; tym sposobem, wszyscy ludzie wydarci zostali z niewoli czarta i grzechu. Odkupienie jest tajemnicą i wielką tajemnicą. Ofiara Jezusa Chrystusa była zupełnie dobrowolną, ponieważ dla otwarcia ludziom nieba, z którego nazawsze powinni byli być wygnani. Zbawiciel dla tego chciał cierpieć wszystkie męki: aby oddać Panu Bogu tém większą chwałę, aby ludziom okazać całą swoją miłość, za wszystkich. *L. R.*

Odległość tonów w muzyce, ob. *Interwal* i *Ton*.

Odlewy. Pod tym wyrazem rozumiemy odtworzenie całkowitych przedmiotów lub ich płaskorzeźb z natury albo z dzieł sztuki, używając do tego materyjału początkowo ciekłego albo miękkiego, łatwo przyjmującego wszelkie

postacie, a następnie twardniejącego. Najpospoliciej na odlewy używają gipsu, tudzież innych ciał, jakiemi są: siarka, alijaże, ołów, miedź, bronz, żelazo (w postaci surowca), szkło, glina, wosk, żywica, asfalt i t. d.; nawet saletry używano do tego celu z pomyślnym skutkiem. Dla otrzymania odlewu należy przedewszystkiém przygotować formę, która w miejscach odpowiednich wypukłościom przedmiotu, mieć powinna zagłębienia i przeciwnie. Na odlewy gipsowe używa się forma czyli matryca także gipsowa albo gliniana; do odlewów zaś delikatniejszych, jakiemi są medale, monety, gemmy i t. p. używa się siarki, która ma własność najdokładniejszego zapełniania wszystkich nawet najdelikatniejszych zagłębień, lecz po oziębieniu łatwo się kruszy. Jeżeli odlew ma przedstawiać całkowitą postać ludzką lub inną, w takim razie forma składa się z bardzo wielu części, ponieważ zaś te nigdy szczelnie do siebie nie przystają, przeto na odlewie takim widzieć się dają wystające linije, które następnie ręcznie muszą być usunięte, dla otrzymania równej powierzchni odlewu. Jednakże ponieważ zeskrobywanie podobnych nierówności, może pociągnąć za sobą zmianę form i postaci, przeto w odlewach rzeźb starożytnych zwykle zaniechaném bywa wygładzanie ręczne; przy innych zaś mniej cennych odlewach, a mianowicie przy ornamentach budowniczych nierówności są zdejmowane. Odlewom gipsowym za pomocą mleka, oleju i wernixu daje się pozór marmuru; można je także bronzować i rozmaicie kolorować. Najznakomitszym zbiorem odlewów gipsowych jest drezdeński, z którym nie wiele tylko zbiorów włoskich, tudzież gabinety paryzki i berliński mogą iść w porównanie. Zbiór odlewów gipsowych warszawski także zasługuje na uwagę. Zbiór drezdeński został utworzony przez Mengsa ze wzorów starożytnych. Odlewy z miękkich metali i innych materyj, wykonywane bywają po większej części na małą skalę, służą ku ozdobie, lecz rzadko posiadają wartość pod względem artystycznym.

Odłóg, jest to część pola, dla jakichkolwiek powodów bez uprawy pozostawiona, co zwykle miewa miejsce na gruntach lekkich, z których plon nie byłby w stanie wynagrodzić każdorocznie kosztów produkcyi. Takie pole, po zebraniu zeń zboża, dla nabrania nowej siły, pozostawia się w spoczynku, to jest odłogiem przez lat kilka, po upływie których dopiero bywa obsiewane. W gospodarstwie płodozmiennem, pole pozostawione na lat kilka odłogiem w tym celu, aby na niém rosła trawa i zioła na paszę dla bydła, nazywa się pastwiskiem (ob. *Pastwisko*, *Ugór*), *J. Bli.*

Odmiana *(varietas)*. W historyi naturalnej rozumiemy pod tym wyrazem oddalenie się indywiduum od typu gatunku, do którego należy, w charakterach mniej ważnych. *Gatunek (species)* oznacza zbiór takich indywiduów, które we wszystkich cechach istotnych, oznaczonych i dla stopnia wykształcenia zwierzęcia lub rośliny ważniejszych pomiędzy sobą nie różnią się i rozmnażają się z zachowaniem tychże charakterów w potomstwie, tak, że typ pierwotny bez zmiany się przechowuje. Tak np. sokoł pospolity, mający nogi nagie jest gatunkiem, gdyż wszystkie indywidua jednakowe cechy przedstawiają, podobnież sokoł z nogami do palców opierzonemi stanowi drugi gatunek, w którym indywidua mają charaktery zgodne. Lecz jeżeli indywidua sokoła pospolitego, odpowiadające w cechach głównych pojęciu tego gatunku, różnią się mniej ważnemi cechami, jak np. ubarwieniem piór, które zamiast brunatném, jest białe lub inne i na potomstwo nie przechodzi, natenczas indywidua takie stanowią odmianę. Podobnież ma się rzecz z roślinami. Odmianę, których idywidua cechy mniej ważne, różniące je od tylu gatunków, przenoszą na potomstwo,

stanowią *podgatunki (subspecies).* Gatunki podobne stanowią pojęcie wyższe *rodzaju (genus).* Dzieło wyświecające dokładnie znaczenie w historyi naturalnej pojęcia rodzaju, gatunku i odmiany, jest: Springa: *Über den naturhistorischen Begriff von Gattung, Art und Abart* (Lipsk, 1838 roku).

Odnoga czyli *Zatoka,* jest większa lub mniejsza część morza zachodząca w głąb' lądów, jak np.: Odnoga Fińska, Botnicka, Rygska są odnogami morza Baltyckiego. Niekiedy odnogą nazywają tak obszerne wód morskich massy, że je inni za oddzielne poczytują morza; tak np.: morze Adryjatyckie, uważają niektórzy za odnogę wenecką.

Odnowa, w sukni futrem podbitej, kiedy tylną część futer, zwłaszcza starą zostawiwszy, przody jej się odnawiają, czyli nowém futrem podszywają.

Odnowić, w języku złodziei lwowskich, znaczy wyjąć.

Odoacer, Odoakr, władzca Włoch od 476 do 493 r., urodził się na wyspie Rügen. Podług panującego na ten czas zwyczaju między młodemi Germanami, a jeszcze więcej jak mówią skłoniony proroctwem ś. Seweryna, przepowiadającego mu wielkie znaczenie, przyjął służbę w armii cesarstwa Zachodniego, i w krótkim czasie doszedł do wysokiej rangi. Dowodził właśnie korpusem expedycyjnym za-Alpejskim, gdy doszła go wiadomość, że inny generał, Rzymianin Orest, zrzuciwszy z tronu cesarza Juliusza Neposa, oddał władzę państwa synowi swojemu Romulusowi Augustulusowi. Na ten czas armija pod rozkazami Odoakra zostająca, a złożona z samych Germanów, mianowicie zaś Herulów, Rugijczyków, Turcilingów i Skirów, przyjęła z zapałem wezwanie udania się do Włoch, i założenia tam oddzielnego królestwa. Orest uwięziony w Pawii, zdobytej szturmem, został skazanym na śmierć w Piacenza, a syn jego mając darowane życie przez Odoakra, złożył koronę w Rawenie, i odtąd zniknął w historyi tytuł cesarstwa Zachodniego, bo Odoakr nie śmiejąc mianować się tém nazwiskiem, koronował się tylko królem włoskim, ogłoszonym przez armiję swoją, a uznanym przez senat rzymski i przez cesarza wschodniego Zenona, pod nazwaniem *Patrycjusza rzymskiego.* Panował mądrze i dzielnie, nie zmieniając w niczém dawnej administracyi politycznej, a szczególniej też zarządu municypalnego. Przyznając trzecią część gruntów żołnierzom swoim, ujął go tylko znaczniejszym właścicielom ziemskim, nie naruszając zupełnie posiadłości mniejszych kolonistów. Bronił mężnie od łupiestwa Wandalów nadbrzeża kraju, w którym wkrótce dawna zakwitła pomyślność, i chociaż sam był Aryjaninem, tolerował jednakże bardzo wiarę religijną Włochów. Po śmierci Neposa w 480 r., Dalmacyja gdzie tenże był się schronił i gdzie mu wolno było mianować się cesarzem, przeszła pod władzę jego, a w 487 r. opanował jeszcze Rugijczyków, współrodaków swoich, zamieszkujących niższą Austryję pod nazwą *Rugilandu.* Wziął do niewoli ich króla Fawę, a wielu Rugijczyków zabrał z sobą do Włoch. Większa jednak część narodu, pod rozkazami Frydrycha syna Fawy, schroniła się na wschód, do Ostrogotów, a król tychże Teodoryk, czyniąc zadość, tak żądaniu Rugijczyków, jako i cesarza wschodniego Zenona, przedsięwziął wyprawę do Włoch przeciw Odoakrowi, który, pobity w Akwilei, nad brzegami Isonzo, powtórnie w 489 r. pod murami Werony, zdradzony przez swego namiestnika Tufe poddającego rozmyślnie Medyjolan Ostrogotom; widząc wreszcie Rzym zamykający przed nim swe bramy, schronił się do Rawenny, podczas gdy Teodoryk zatrzymał się czasowo w górnych Włoszech. W roku zaś 490, za pomocą skłonionego znów na jego stronę Tufy, uderzył nowemi siłami na Teodoryka, lecz przegrawszy krwawą bitwę stoczoną 11 Sierpnia 490 r. nad brzega-

mi rzeki Addy, zmuszonym został wrócić do Rawenny, gdzie go Gotowie przez trzy lata w oblężeniu trzymali. Wreszcie oddał miasto za pierwotną umową Teodorykowi, lecz ten wkrótce po wejściu swojém w Marcu 493 roku, kazał, czyli też sam zamordował zdradziecko na uczcie Odoakra, wraz z synem i znaczną liczbą przyjaciół, tak, że jeden tylko brat jego Honulf, rządzca prowincyj nad-Dunajskich, śmierci uniknął. *F. H. L.*

Odojew, miasto powiatowe gubernii Tulskiej, leży pod 53° 56′ szerokości północnej i 54° 21′ długości wschodniej, nad rzeką Upą i wpadającą do niej rzeką Suchą Klewenką, odległe o $11^4/_7$ mil od miasta gubernijalnego Tuły. Dawniej zostawało ono w posiadaniu udzielnych książąt, potomków Michała księcia Czernihowskiego. W r. 1407 zdobył je Witold, wielki książę litewski; odtąd przeszło pod panowanie Litwy; następnie, na mocy traktatów z roku 1494 i 1508 wcielone do Moskwy. W wieku XV i XVI ulegało częstym napadom Tatarów. Przy pierwszym podziale Rossyi na gubernije (r. 1708), Odojew przeznaczony na miasto powiatowe gubernii Smoleńskiej, następnie (r. 1719) Moskiewskiej (prowincyi Kaługskiej), w r. 1777 do namiestnictwa, a potém (roku 1802) gubernii Tulskiej wcielony. Obecnie posiada 6 cerkwi około 600 domów i szkołę powiatową. Liczba mieszkańców jego wynosi 4,413 głów płci obojga (w r. 1861). Mieszkańcy prowadzą handel zbożem, pieńką, łojem, miodem i szczeciną. W mieście znajduje się kilka zakładów do topienia łoju i 2 fabryki skór. *J. Sa...*

Odojewscy książęta, do których należało miasto Odojew (ob.), z przyległemi posiadłościami (w dzisiejszej gubernii Tulskiej), początek swój prowadzą od Michała księcia Czernihowskiego; w XV i na początku XVI wieku zależni od Litwy, przeszli następnie pod panowanie wielkiego księztwa Moskiewskiego. *J. Sa...*

Odojewski (Włodzimierz), książę, jeden ze znakomitszych w Rossyi współczesnych autorów. Pisać zaczął od r. 1824. Do pierwszych jego utworów należy powieść Elladyjusz, tudzież Apologi, czyli allegoryje poetyckie, które były zapowiedzią dalszych prac autora w podobnym kierunku. Drukowane po różnych czasopismach powieści i opowiadania księcia Odojewskiego, wyszły oddzielnie w trzech tomach w Petersburgu r. 1844. Przeważa w nich głównie dydaktyzm w obszerném znaczeniu. Zgodnie z tym kierunkiem, utwory powieściowe księcia Odojewskiego są jakby odpowiedzią na zadania życia duchowego i materyjalnego; są to powłoki myśli, jako rezultatów badań natury i człowieka. Ztąd obojętne dla massy czytelników, dzieła księcia Odojewskiego stanowią wyłączne ludzi myślących upodobanie. Do najlepszych utworów w których się wybitnie prawdziwy talent autora okazał, należą powieści: *Brygadyjer*, *Bal*, *Szyderstwo zmarłego*, *Miasto bez nazwy*, *Nowy rok*, *Czarna rękawiczka* i *Wyjątki z klechd różnobarwnych* (pstre skazki). Szereg powieści, w których się rozwija myśl psychologiczna albo pogląd autora na sztukę i artystę, stanowią: *Opere del Cavaliere Giambatista Piranesi*, *Ostatni kwartet Bethowena*, *Improwizator Sebastyjan Bach* i t. d. Do powieści fantastycznych pod wpływem J. P. Richtera i Hoffmana napisanych, odnieść należy: *Sylfida*, *Salamandra*, *Igosza*, *Widmo* i t. d. Dział powieści wolnych zupełnie od żywiołu fantastycznego, stanowią: *Swiadek*, *Księżniczka Zizi*, *Księżniczka Mimi*. Po roku 1844, książę Odojewski drukował swe utwory w różnych czasopismach petersburgskich. Napisał dla dzieci kilkanaście powiastek i piosnek; artykuły treści rozmaitej drukował w czasopiśmie ludowém: *Czytelnia wiejska (Sielskoje cztenije).* Nikktóre z powieści księcia

Odojewskiego przełożone na język niemiecki. W polskim przekładzie ukazała się r. 1843 z niektóremi opuszczeniami, jedna z jego powieści pod tytułem: *Miasto bez nazwy* (*Jutrzenka* 1843 r., tom II, przekład Marcina Szymanowskiego). *J. Sa...*

Odolanów, po niemiecku *Adelnau*, dawniej w województwie Kaliskiém, obecnie w wielkiém księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Odolanowskim, nad rzeką Barycz, tudzież przy trakcie z Kalisza do Milicza i Wrocławia położone miasteczko, było niegdyś starostwem, którego starostami byli członkowie najzamożniejszych rodzin wielkopolskich, jak np. Leszczyńskich i innych; dziś jest własnością książąt Turn-Taxis. Podług podania niejaki Bartosz starosta odolanowski, miał się obronnie w mieście usadowić i zamek wśród niego wystawić. Nadużycia, jakie podług Długosza (ob.), z tego mocnego stanowiska w okolicach popełniał, stały się powodem, że go król Ludwik po dwakroć poskromić usiłował. Zamiar ten nie udał się jak Władysławowi Jagielle w 1386 roku. Odolanów zdobyto a starosta Bartosz z pozbawieniem czci z kraju wygnanym został. W drugiej wojnie szwedzkiej, kiedy po przegranej pod Pułtawą stronnicy króla Stanisława ucierali się jeszcze tu i owdzie z Sasami i posiłkującem wojskiem Augusta II; waleczny Józef Potocki wojewoda kijowski, cofając się przed silniejszym nieprzyjacielem w odwrocie swoim ku Wołoszczyznie, gdzie się Karol XII schronił, dościgniony został pod Odolanowem przez generała Golca. Po żwawej utarczce, Rossyjanie opanowali zamek, a Potocki straciwszy wiele taborów, w nocy musiał się cofać do Szląska, gdzie mu się więcej ludzi rozeszło, niż ich stracił w bitwie. Na zamku odolanowskim w wieku XVII, była kaplica wyznania braci czeskich (ob.), bo starostwo to należało do rodzin, które zasady ich religijne przyjęły. Rzączyński (ob.) twierdzi, że za jego czasów pod tém miastem była kopalnia hałunu. Odolanów ma kościołów katolickich dwa: 1) parafijalny pod tytułem ś. Marcina i 2) pod wezwaniem ś. Barbary protestancki jeden i synagogę żydowską. W protestanckim małym drewnianym nabożeństwo odbywa się w języku polskim. Miasto ma 4 jarmarki do roku; mieszkańcy trudnią się rolnictwem, chowem bydła i garbarstwem. Ludność w r. 1837 wynosiła 1587 głów, zamieszkujących 177 domów. Przed kilką laty założona tu została przez pastora Altmanna, preparanda do kształcenia młodzieży na nauczycieli ewangelickich polskich. Odległość od Ostrowa mil 1½ od Poznania 16½. *C. B.*

Odolanowski powiat, w wielkiém księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim położony, graniczy: na północ z Krotoszyńskim i Pleszewskim powiatem; na wschód z Kaliskim gubernii Warszawskiej królestwa Polskiego; na południe z Ostrzeszowskim i okręgiem regencyjnym Wrocławskim; na zachód z tymże okręgiem i powiatem Krotoszyńskim. Kraj Odolanowskiego powiatu jest prawie równy, oprócz małych wzgórz około Sulmierzyc, Ostrowa, Ołoboku i Gniazdowa. Grunt składa się z gliny niezbyt ścisłej pomięszanej z piaskiem; pod ziemią urodzajną od 6 do 15 cali obejmującą jest okra i różnego rodzaju kamienie. Co do plenności czyli urodzajności ziemi przyjąć można, że powiat ten 4 obejmuje w sobie działy: 1) *pszenny* w północno-wschodniej i północno-zachodniej stronie położony, liczący wsi 16, zawiera powierzchni około 32,000 morgów magdeburgskich; 2) *jęczmienny* pod 40 wsiami w średniej części powiatu rozsypanemi ma około 131,000 morgów magdeburgskich; 3) *owsiany* czyli *żytni dobry* posiadający 47 wsi zajmuje około 188,000 morg. magdeb. przestrzeni gruntu; 4) nakonice *żytni piasczysty* czyli lekki, liczyć może 8 wsi na południowej granicy powiatu położonych, i takowy około morg. magd.

10,623 zajmować może. Nadto okolice pod Ołobokiem, Massenowem, pod wielką Gorzycą niedaleko miasta Ostrowa, pod wsią Nabyszyce i niektóre inne, mają obszerne przestrzenie czystego piasku. Głównem zatrudnieniem mieszkańców tego powiatu jest uprawa roli i chów bydła. Przy końcu 1837 r. liczono w nim koni i źrebiąt 5,789; bydła rogatego 25,839; owiec 61,407; kóz 69; trzody chlewnej 14,576; w ogóle 107,680 sztuk. Powiat zatém Odolanowski należał do 11 powiatów w księztwie najzamożniejszych w dobytek i w ich rzędzie zajmował siódme miejsce. Całkowita przestrzeń tego powiatu zawiera mil kwadratowych geograficznych 16,83 czyli włók polskich 5,496. Ludność ogólna przy końcu 1839 r. wynosiła 47,953 głów; męzka 23,745, żeńska 24,208; miejska 10,116, wiejska 37,837; katolicka 37,370, protestancka 9,609, żydowska 1,974. Powiat liczy 15 parafij katolickich, to jest: 5 w dyjecezyi poznańskiej, 10 w gnieźnieńskiej; 2 protestanckie. Do katolickich należą kościoły parafijalne w dyjecezyi poznańskiej, w miastach: Odolanów, Ostrów, Raszków i we wsiach: Pogrzybów i Wysocko. W dyjecezyi gnieźnieńskiej: Biskupice, Gostyczyna, Lewków, Ociąż, Ołobok, Rososzyce, Strzebowa, Skalmierzyce, Szczury, Sulmierzyce. Do protestanckich, kościoły parafijalne w Odolanowie i Ostrowie. Żydzi mają w powiecie 3 synagogi, to jest: w Ostrowie, Odolanowie i Raszkowie. We względzie policyjnym powiat Odolanowski dzieli się na 5 okręgów, jako to: Odolanowski, Lewkowski, Przygodzki, Skalmierzycki i Rososzycki. Miasto Ostrów nie należy do żadnego okręgu i jest pod bezpośrednim dozorem powiatowego landranta. Rzek większych w powiecie jest 2: Barycz i Prosna; mniejszych 5: Ołobok, Bystrzyca, Niedźwiada, Barycz' Strzyżewska i Polska albo Czarna woda. Jezior, a raczej stawów jest do 30. Lasy mniejsze są bardzo poniszczone, z pozostałych znaczniejsze: Krotoszyński, Przygodzicki, Smoszewski, ś. Marcina i Wielowiejskiego część. Dobra rządowe w opisującym się powiecie składają jeden amt czyli ekonomiją wydzierżawianą Ołobok. Urząd ekonomiczny jest w Namyślakach w powiecie Ostrzeszowskim. Las rządowy jeden, zwany Wielowiejski. Głównej kommunikacyi lądowej ani wodnej nie ma w Odolanowskim powiecie. Dróg większych 2, mniejszych 7. Stacyja poczty konnej jedna w Ostrowie; expedycyje listowe w Odolanowie i Raszkowie. Cały prawie dzisiejszy powiat Odolanowski należał ze wszystkiemi miastami do dawnego województwa Kaliskiego, w obszerności mil kwadr. 16,20. Cząstka tylko mała ze wsiami Niwiska, Zamoście, Kania, Piaski i Raduchów należała w obszerności mil kwadr. 63, do dawnego województwa Sieradzkiego. Powiat Odolanowski posiada majętności 37, wsi większych 102, wsi osad mniejszych 172; w ogóle wsi i osad 274. Miasta ma następujące: Ostrów, Sulmierzyce, Odolanów i Raszków. *C. B.*

Odometr (z greckiego: *odos* droga i *metron* miara), drogomierz, narzędzie samo przez się liczące metry, mile i t. p. drogi, którą podróżny wozem, konno lub pieszo przebył. Narzędzie to przystosowane do wozu, znaczy liczbę obrotów dokonanych przez jedno koło podczas biegu; znając więc okrąg tegoż koła, znajdziemy długość drogi przez nie przebieżonej. Samo się przez się rozumie, że przyrząd użyty na drogach nierównych, jakiemi są zwykłe drogi, nie da odległości w linii prostej pomiędzy dwoma miejscami, lecz długość linii łączącej też miejsca ze wszystkiemi jej zagięciami na powierzchni gruntu. Ponieważ kroki człowieka przyzwyczajonego do chodzenia, zawsze są sobie prawie równe, wymyślono więc przyrząd, który przymocowany do nogi, liczy kroki przez podróżnego uczynione, i znaczy ich liczby na tarczę kołowej opa-

trzonej podziałką. Takie odometry kieszonkowe początkowo przedstawiały tę niedogodność, że liczyły kroki naprzód i wstecz uczynione; później zmieniono ich budowę w ten sposób, że kroki wsteczne mechanizmu w ruch nie wprowadzają, a tém samém nie wpływają na miarę przebytej odległości. Jakkolwiek odometry w wielu razach mogą być bardzo użyteczne, przecież zastosowanie ich w praktyce bardzo jest ograniczone, ob. *Hodometr.*

Odon (święty), drugi opat klunijacki (Cluny), urodził się w ziemi Maine, ze szlachetnej rodziny Franków, młodość przepędził na dworze Wilhelma księcia Akwitanii i tu odebrał wychowanie; ale powodowany skłonnością do życia samotnego udał się na ustronie, i oddał się pobożności i nauce, u grobu ś. Marcina w Tours, gdzie też został kanonikiem. Surowy, wielki zachowawca postu, szczodry na ubogich, był najznakomitszym swego wieku muzykiem. W 30 roku życia wstąpił do zakonu benedyktynów w Cluny, zgłębiał Pismo Święte, ś Augustyna i innych Ojców Kościoła, tudzież klassyków rzymskich; lecz czytając Wirgilijusza, zasnął i ujrzał we śnie naczynie pełne wężów, które, według objawienia mu uczynionego, wyobrażały księgi pogańskie; dla tego też nigdzie ich w swoich dziełach nie przytacza. Odon liczył 45 lat wieku, gdy go obrano opatem. Jego sława ściągnęła mu wielu uczniów. Zbudował nowy kościół, rozszerzył klasztor, czuwał gorliwie nad utrzymaniem szkoły i sam w niej nauczał. Ściśle przestrzegał reguły, postów, milczenia. Codzień żywił ośmnastu ubogich. Odon trzy razy jeździł do Rzymu, dokąd go wzywali papieże Leon VII i Stefan VIII, wybrany był sędzią polubownym wojny między Hugonem, królem Włoskim, a Alberykiem, patrycyuszem Rzymu, naprawił w tém mieście klasztor Świętego Pawła za murami, ś. Augustyna w Pawii i wiele innych. Liczne klasztory francuzkie oddały się pod zwierzchność klunijackiego, wszystkiemi zarządzał opat tego ostatniego. Ztąd powstała kongregacyja klunijacka rozciągająca się od Benewentu do Oceanu Atlantyckiego i obejmowała najważniejsze klasztory we Włoszech i Galli. Umarł Odon w Tours dnia 18 Listopada 942 roku. Święty pisał komentarze na księgi Hijoba, na *Moralia* Grzegorza Wielkiego, hymny na cześć ś. Marcina, *Occupationes* czyli rozmyślania duchowne, żywot ś. Gerarda, hrabiego Aurillac, różne kazania i panegiryki ś Benedykta. *L. R.*

Odon, syn Herluina de Conteville, a brat Wilhelma bękarta, księcia Normandyi. Miał zaledwie lat 14, gdy w 1049 r., przez wpływ brata i wbrew prawom kanonicznym, wyniesionym został na biskupstwo w Bayeux. Gdy Wilhelm udał się na podbicie Anglii w 1066 r., Odon chcąc mieć udział w niebezpieczeństwach tej wielkiej wyprawy, uzbroił sto okrętów, swoim własnym kosztem. Sowicie jednakże wynagrodził to sobie, bo zostawszy, w czasie nieobecności zwycięzcy, gubernatorem jeneralnym podbitego królestwa, do takiego doszedł zbytku i rozrzutności, że uciśniony naród nie mogąc podołać licznym i zbyt uciążliwym podatkom, zamierzył zrzucić z siebie to jarzmo. Odon korzystając z tego, doradził bratu, aby zabrać Anglikom wszystkie ich posiadłości ziemskie i rozdzielić pomiędzy Normandów. W tym podziale, oprócz zamku Douvres i hrabstwa Kent, które już do niego należały, zyskał jeszcze 253 lennictw po różnych częściach kraju rozrzuconych. Ośmielony takiem powodzeniem, powziął zamiar zostania papieżem, a dla dopięcia celu swoich marzeń, z niesłychaną zuchwałością nowe rozpoczął łupieztwa, te jednakże zwróciły już w końcu uwagę króla, i niegodny kapłan, wywieziony do Rouen, zostawał tam więziony aż do śmierci Wilhelma. Wkrótce jednak ukazał się znowu, siejąc ziarna niezgody między synowcami swemi i probując

wydrzeć berło Wilhelmowi Rudemu, na korzyść brata jego Roberta. To mu się jednak nie udało, gdyż pozbawiony wszystkich majętności w Anglii, z hańbą odesłanym został na powrót do Normandyi. Burzliwy jednak ten umysł, nie uległ przeciwnościom; zostawszy bowiem pierwszym ministrem księcia Roberta, zaledwie na nowo państwem jego nie wstrząsnął; w końcu udawszy się z nim do Ziemi Świętej w 1096 r., w następującym zakończył swoje tak burzliwe życie. *F. H. L.*

O'Donnell lub *O'Donel*, dawna irlandzka rodzina, niegdyś w powiecie Tyrconnel, w dzisiejszem hrabstwie Donegal osiadła. Ciągłe rozterki i krwawe walki z rodziną O' Neals'ów pozbawiły O'Donnelów ich majętności, które dopiero po upadku swoich nieprzyjaciół za panowania królowej Elzbiety odzyskali. Brat walecznego Hugona, Noe O'Donnel, imieniem Rory lub Roderyk, wyniesiony został przez Jakóba I, do godności barona Donegal i hrabiego Tyrconnel. Kiedy Jakób II, pozbawiony tronu angielskiego, chciał przynajmniej przy Irlandyi utrzymać się, O'Donnelowie wtenczas stanęli pod chorągwią Stuartów; po przegranej atoli pod Boynefluss prawie wszyscy kraj opuścić musieli. Wtedy to niektórzy osiadłszy w Austryi pod nazwiskiem *hrabiów Tyrconnel*, do wysokich tam doszli godności. *Karol hr. Tyrconnel* służył w wojsku cesarskiem i w r. 1746 za odznaczenie się w bitwie pod Placencyją, został generałem. W r. 1756 walczył w Czechach; po bitwie pod Lobositz mianowany feldmarszałkiem a w bitwie pod Kollin'em dowodził jazdą. Posunięty na stopień generała całej jazdy uczestniczył w bitwach pod Hochkirch i Maxen. Kiedy Daun pod Torgau ciężkie odniósł rany O'Donnel po nim naczelne objął dowództwo. Z mniejszem szczęściem walczył w Szląsku, gdzie w r. 1761 pobity pod Reichenbach musiał poddać Świdnicę. W roku 1764 dowodził w Niderlandach a w 1768 został generalnym gubernatorem Siedmiogrodu. Umarł w Wiedniu w 1770 r.— *Franciszek hr. O'Donnel*, od r. 1809 austryjacki minister finansów, zmarł w r. 1810.— *Maurycy hr. O'Donel Tyrconnel*, austryjacki podskarbi i feldmarszałek, zaślubił Krystynę córkę księcia de Ligne; zmarł w r. 1843.— *Maxymilijan Karol Lamoral hr. O' Donnel*, najstarszy syn poprzedzającego, urodzony w 1812 r., pułkownik i adjutant cesarza Franciszka Józefa, swoją odwagą i przytomnością ocalił tego monarchę od zamachu na jego życie w d. 18 Lutego 1853 r. Nie mniejszej używali sławy O'Donnelowie osiedleni w Hiszpanii. *Józef Henryk O'Donnel, hr. Abispal*, służąc w gwardyi hiszpańskiej, brał udział w wojnie z Francyją w 1795 r. W wojnie o niepodległość przeciw Napoleonowi posunięty na generała po zwycięztwie pod La Bispal pozyskał godność hrabioską; w roku atoli 1810 i 1811 kilkakrotnie pobity, w sktku niesnasek z kortesami był nawet jakiś czas wieziony. Ferdynand VII mianował go w r. 1814 generał-kapitanem Andaluzyi, a w r. 1818 gubernatorem Kadyxu, następnie w r. 1819 otrzymał dowództwo nad wojskiem wysłanem przeciw posiadłościom południowej Ameryki. Zanim wszakże tam wylądował, wybuchło powstanie na wyspie Leon, które on napróżno przytłumić usiłował. Król powierzył mu wtedy dowództwo wojsk w prowincyi Mancha, z któremi w pochodzie do Occana w Galicyi O'Donnel oświadczył się za konstytucyją. Mimo to jego dwuznaczność mało w stronnikach ustawy obudzała ku niemu zaufania. Kiedy w r. 1823 wtargnęli Francuzi, O'Donnel z pomocą oddziału pod generałem O'Daly odniósł niejakie nad nieprzyjacielem korzyści, po czem otrzymał rozkaz zasłaniania Madrytu wojskiem rezerwowem. Tajemne traktowania z rojalistami zmusiły go, pod naciskiem samego wojska, złożyć do-

wództwo. Wtedy usiłował ujść do Francyi, lecz w drodze w Villareal pojmali go konstytucyjoniści. Oswobodzony następnie przez Francuzów udał się do Bordeaux, potém do Limoges i tu stale osiadł. W r. 1834 w powrocie do Hiszpanii, otrzymawszy smutną wiadomość, że dowódzca karlistów Zumala-Careguy kazał rozstrzelać syna jego, ciosem tym dotknięty, umarł w Montpellier.— *Henryk Karol O'Donnel*, brat poprzedzającego, zmarł w r. 1830 jako gubernator Starej Kastylii.— *Leopold O'Donnel*, drugi syn hrabiego Abispal, walczył w r. 1833 przeciw don Karlosowi, za co posunięty na stopień generała dywizyi. Jako stronnik królowej regentki Maryi Krystyny, wyświadczył jej ważne usługi w czasie składania regencyi w r. 1840 w Walencyi. Później żył jakiś czas we Francyi, następnie wrócił do Bilbao, gdzie w roku 1841 usiłował w Pampelunie podburzyć lud na korzyść ex-regentki, lecz plany te stryj jego zniweczył. Zmuszony więc uchodzić do Francyi, w roku 1843 powrócił do Hiszpanii w zamiarze przyspieszenia upadku Espartera. Wtedy rząd wysłał go jako generał-kapitana na wyspę Kubę, zkąd za usiłowanie przytłumienia handlu niewolnikami w r. 1848 został odwołany.-- *Karol hr. O'Donnel*, syna zmarłego w r. 1830 gubernatora starej Kastylii, był najprzód pułkownikiem rojalistowskich ochotników, w armii zaś regentki Maryi Krystyny dosłużył się stopnia generała i jakiś czas dowodził angielskim legijonem. Oddany cały regentowi Espartero, przytłumił w r. 1841 powstanie Krystynosów w Pampelunie i po upadku regenta wraz z nim udał się do Anglii. Głową teraźniejszej rodziny O'Donnelów w Irlandyi jest *sir Ryszard Annesley O'Donnel*, baronet Newport-house, który w r. 1828 godność tę po swym bracie oddziedziczył.

Odontalgija (z greckiego *odoys* ząb i *algos* ból), wyraz w chirurgii używany na oznaczenie bólu zębów. Przymiotnik *odontalgiczny* używa się na oznaczenie środków zalecanych na uśmierzenie bólu zębów, mówią więc: elixir, proszek odontalgiczny.

Odontologija (z greckiego *odoys* ząb i *logos* mowa). Tak się nazywa część anatomii traktująca o zębach.

Odos, z rzemienia, postronka lub wici brzozowych, przywiązany do boku woza rodzaj sznura (przyprzążka) na którym jest koń przyprzęgnięty.

Odpadek, w języku leśnym, nazywamy część lasu, skutkiem urządzenia, liniją lub naturalną granicą odcięta od lasu, dla zaokrąglenia onego, i przeznaczona do użytku ekonomicznego.

Odpędzić, w języku łowieckim, kiedy pies gończy poszedłszy za zającem zmyli się, a zając tym czasem daleko odbieży: np., Ogar *kota odpędził*

Odpowiedź, w znaczeniu prawa w koronie, a *pochwałka* w Litwie, były to jednoznaczne wyrazy: znaczyły groźbę, to jest: zapowiedź zemsty. Kiedy szlachcic ze szlachcicem miał kłótnie o granice, lub z innego powodu, a powziął zawziętość w sercu, to kazał zapowiedzieć swemu wrogowi, że jeżeli się nie poskromi, to go zabije. Takie zapowiedzi zemsty, robiono często urzędownie, i posyłano je otwarcie przez woźnego w towarzystwie swoich szlachty. Oskarżony o odpowiedź płacił w koronie kary sto grzywien Jeżeli zaś oskarżony nie stanął do sądu, i oskarżyciel, poprzednio zapowiedzią zemsty zagrożony, zabił go; prawo uważało, że tylko w obronie życia popełnił zabójstwo i jedynie szkody wynikłe z zabójstwa jak *np. nawiązkę* winien był krewnym, którzy często na *pokorze* poprzestawali. *K. Wł. W.*

Odpowiedzialność ministrów. Śladów odpowiedzialności ministrów za Piastów i Jagiellonów, dzieje nam nie podają: tylko Kanclerze, zdaje się

więcej ze zwyczaju narodowego, niż z litery prawa, okazują się odpowiedzialnymi, i pilnujący ścisłego wykonania ustaw. Za Jagiełły kanclerz odmówił przyłożenia pieczęci, na dyplomie, przez który król wyniósł swego pasierba, na godność hrabiego, w Polsce nieznaną. (J. Moraczewski Star: polskie. t. 2. Poznań 1852). Za Stanisława Augusta w r. 1772, pierwsza myśl powstała o odpowiedzialności ministrów. Konstytucyja z r. 1775, opisując jakie sprawy należeć mają do sądów sejmowych, wymienia, że przestępstwa urzędowe ministrów i członków *Rady nieustającej*, zwłaszcza, gdyby na napomnienia wolnego zebrania *Rady*, nie uważali, mają być sądzeni przez sądy sejmowe. Ustawa rządowa 3 Maja, już wyraźnie mówi o odpowiedzialności ministrów, w tych słowach: „Chcąc aby straż praw narodowych, obowiązaną była do ścisłej odpowiedzialności narodowi, za wszelkie onych przestępstwa, stanowimy: iż gdy ministrowie będą oskarżeni przez deputacyją, do examinowania ich czynności wyznaczoną, o przestępstwo prawa, odpowiadać mają z osoby i majątków swoich. We wszelkich takowych oskarżeniach, stany zgromadzone, prostą większością wotów izb złączonych, odesłać winnych ministrów mają do sądów sejmowych, po sprawiedliwe i wyrownywające przestępstwu ich ukaranie, lub przy dowiedzionej niewinności, od sprawy i kary uwolnienie.” W konstytucyi księztwa warszawskiego 1807 r., rząd był w osobie księcia króla Saskiego, i on dopełniał w całej rozciągłości władzę wykonawczą, ale jego wola mocy nie miała, jeśli jej minister właściwy nie podpisał, bo ministrowie byli odpowiedzialni. Konstytucyja 1815 r., dla królestwa polskiego stanowiła w artykule 82. „Ministrowie, naczelnicy wydziałów, tudzież członki kommissyi rządowych odpowiadają i podległemi są sądom sejmowym, za każde naruszenie ustawy konstytucyjnej, praw i postanowień królewskich, któregoby się dopuścili.” *K. Wł W.*

Odprawa, pokarm dawany psom w nagrodę, kiedy zwierza złowią, lub na strzał napędzą, *np.* psom dał *patrochy* na *odprawę*.

Odprzysiądz się, w obronie swej niewinności złożyć przysięgę. Wyraz w dawnem prawodawstwie polskiem znany. Saxońskie prawo, nie dozwalało człowiekowi, który nie miał uczciwego imienia odprzysiężenia. Szczerbiec w przekładzie swym niemieckiego prawa, mówi. „Żaden zmazą jaką naznaczony, odprzysiądz się nie może, bo kto raz zły, zawsze za niedobrego bywa poczytan.” *K. Wł. W.*

Odpusty. Sakrament Pokuty, (ob.) odpuszcza, pod względem winy, grzechy popełnione po chrzcie, i gładzi plamę duchowną, jaką te grzechy uczyniły na duszy. Odpuszcza także karę wieczną. Według słów ś. Pawła apostoła: „Teraz tedy nie masz żadnego potępienia tym, którzy są w Jezusie Chrystusie” (*Rzym*, 8, 1). Ale ta kara wieczna zamienia się zwykle na karę doczesną, którą ponieść trzeba w tém życiu lub w przyszłém. Czy tę karę doczesną, która zwykle zostaje do poniesienia, po odpuszczeniu grzechu i kary wiecznej przez rozgrzeszenie, trzeba koniecznie wycierpieć w całej jej ścisłości i rozciągłości? czy też Kościół, w pewnych okolicznościach, nie ma władzy odpuszczenia, lub przynajmniej zmniejszania jej rozciągłości i łagodzenia jej surowości? Jest artykułem wiary, że Kościół ma tę władzę, która zamyka się w słowach, wyrzeczonych przez Jezusa Chrystusa, najprzód do ś. Piotra: „Tobie dam klucze królestwa Niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech” (*Mat*; 16,19); i w podobnychże słowach, które Zbawiciel wyrzekł potém do wszystkich swoich apostołów: „Zaprawdę po-

wiadam wam: Cobyściekolwiek związali na ziemi, będzie związano i na niebie: a cobyściekolwiek rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązano i w niebie" (*Mat.*, 18,18). Temi słowy Jezus Chrystus udzielił Kościołowi swemu władzę rozwiązywania powszechnego, władzę dla której nie zakreślił żadnego wyjątku, żadnego obostrzenia. Więzami zaś które grzech tworzy, są, pozbawienie łaski poświęcającej i powinność poniesienia kary zastosowanej do winy, powinność która trzyma grzesznych w niewoli i opóźnia posiadanie nieba, wtedy nawet, gdy wierni odzyskali łaskę, dopóki ta kara niezostanie im odpuszczoną. Ponieważ Jezus Chrystus nie uczynił w tém żadnego wyjątku, Kościół ma więc władzę nie tylko odpuszczać grzech i karę wieczną, na którą zasłużył grzech śmiertelny, ale i karę doczesną, która zostawać może jeszcze grzesznikowi do poniesienia. Tę władzę Kościół wykonywa udzielając Odpusty. Słowo *Odpust*, po łacinie *indulgentio*, pochodzi od słowa *indulgere*, nie obchodzić się surowo, używać łagodności, postępować z dobrocią. Tak też czyni Kościół, gdy na mocy władzy otrzymanej od Jezusa Chrystusa, udziela odpustów. Odpust jest to odpuszczenie kary doczesnej: Kościół nigdy nie twierdził, że skutkiem odpustu jest odpuszczenie winy grzechu, nawet grzechu powszedniego, to test zgładzenie plamy, którą on czyni na duszy. Wina grzechu śmiertelnego nie może być odpuszczoną inaczej jak przez sakrament pokuty lub przez akt skruchy doskonałej, połączonej z żądzą sakramentu; a wina grzechu powszedniego, nie może być odpuszczoną inaczej, tylko przez tenże sakrament lub przez akt żalu, człowieka zostającego w łasce Pana Boga. Odpust nie odpuszcza kary wiecznej należnej grzechowi śmietelnemu gdyż kara ta została odpuszczoną, w tymże czasie co grzech, w sakramencie pokuty, lub przez skruchę doskonałą połączoną z żądzą sakramentu; ale skutkiem odpustu jest nadstarczenie słabości grzesznika, i odpuszczenie mu, w całości lub części, kary doczesnej, którą ponieść powinien na tym świecie lub w przyszłym, za grzechy, które mu odpuszczone zostały przez jeden ze środków, o których wspomnieliśmy. Władza udzielania odpustów wynika nie ze święceń, ale z juryzdykcyi; papież wybrany kanonicznie, lecz nie posiadający jeszcze charakteru biskupiego, mocen jest udzielać odpusty; z tego powodu władza ta odbywa się za obrębem sakramentu pokuty; a odpuszczenie kary doczesnej, będące skutkiem odpustu, dzieje się w chwili spełnienia ostatniego z warunków włożonych przez wyższą osobę duchowną. Ponieważ szafunek odpustów należy do juryzdykcyi, nie zaś do charakteru, ztąd wynika, że Biskup obrany i kanonicznie instalowany, chociaż niekonsekrowany, mocen jest udzielać odpusty sam, lub przez delegowanego; że wikaryjusze generalni, gdy ta władza wyrażoną jest w ich listach, tudzież szczególnie do tego delegowani (*ad hoc*), mogą ogłaszać, a newet udzielać odpusty; że biskup *in partibus*, to jest, który nosi tytuł dyecezyi, położonej w kraju zajętym przez niewiernych, lub który złożył urząd biskupa, jako nie posiadający juryzdykcyi, nie ma władzy udzielania odpustów. Papież jako głowa Kościoła, mocen jest udzielać w całym Kościele, wszelkiego rodzaju odpusty. Biskupi zaś mogą udzielać odpusty tylko w swoich dyecezyjach, a za obrębem swych dyecezyj, swoim tylko dyecezanom, nad którymi nie przestają mieć władzy; wszelako z obostrzeniami, jakie co do tego postanowił czwarty sobór Laterańcński. Mogą udzielać odpust tylko jednoroczny, w dzień poświęcenia Kościoła; a oprócz tego, w jakiejkolwiek bądź okoliczności, odpusty udzielane przez biskupów organiczają się jedynie do czterdziestu dni; udzielone zaś na czas dłuższy, nie miałyby żadnej mocy. Sobór Trydencki następnie się wyraża: „Ponieważ

władza udzielania odpustów nadaną została przez Jezusa Chrystusa Kościołowi swemu, i gdy Kościół używał tej władzy boskiej od samego początku: święty Sobór naucza i stanowi, że zachowywać należy ten starożytny zwyczaj, jako bardzo zbawienny ludowi chrześcijańskiemu, i rzuca klątwę na tych, którzy twierdzą że odpusty są niepożyteczne, lub że Kościół nie posiada władzy ich udzielania:" (*Sess.* XXV. *Decret. de indulgentiis*). Pomiędzy odpustami, jedne są udzielane na wieczne czasy; drugie zaś ograniczają się do pewnego przeciągu czasu. Pierwsze trwają dopóty, dopóki nie zostaną stanowczo odwołane, i nie kończą się ze śmiercią tego który je udzielił. Drugie trwają tylko przez czas określony i uważać należy, że czas ten zaczyna się od dnia daty reskryptu albo breve, stanowiącego odpust, nie zaś od dnia jego ogłoszenia: tak postanowiła kongregacyja odpustów, dnia 18 Maja 1711 r. Odpusty dzielą się jeszcze na miejscowe, osobiste i rzeczowe. Odpust miejscowy jest ten, który jest przywiązany do pewnego miejsca, naprzykład do kościoła: zyskuje się ten odpust odwiedzaniem takiego kościoła i wykonywaniem innych przepisanych warunków. Odpust miejscowy może być nabytym przez wszystkich wiernych, do jakiegokolwiek bądź kraju należą. Toż samo ściąga się do odpustu, przywiązanego do kaplicy lub obrazu znajdującego się w pewnym kościele lub kaplicy. Odpust miejscowy istnieć przestaje, kiedy według powszechnego zdania, miejsce do którego był przywiązany, przestaje być tém czém było. Jeżeli naprzykład kościół został zupełnie, albo prawie zupełnie zniszczony, lub gdy stracił swe przeznaczenie, będąc zamienionym w dom świecki. Inaczej rzecz ma się jeżeli został odnowiony, nawet w zupełności, przez kolejne naprawy, bo moralnie byłby ten sam. Odpust osobisty jest ten, który udziela się bezpośrednio jednej lub wielu osobom, naprzykład bractwom, zgromadzeniom, stowarzyszeniom pobożnym. Takiemi, są odpusty nadawane wiernym, którzy nawiedzają przenajświętszy Sakrament, przy uroczystém jego wystawieniu; kapłanom odmawiającym przedemszą lub po mszy pewne modlitwy. Odpust rzeczowy, jest to odpust przywiązany do pewnej rzeczy, do pewnego przedmiotu, jakoto: do różańca, medalika, krzyżyka i t. p. Odpust taki nie towarzyszy przedmiotowi, gdy ten przechodzi w inne ręce. Żadna szczególna formuła nie jest przepisana do nadawania odpustów różańcom, krzyżykom, medalikom i t. d., ale zwyczajny znak krzyża, uczyniony przez kapłana posiadającego władzę udzielania odpustów, dostatecznym jest do tego, i papież nieinaczej poświęca liczne przedmioty składane mu każdego dnia; wszelako zwyczajem jest odmawiać modlitwy i należy używać formuł znajdujących są w rytuale, mieć świecę zapaloną i pokropić wodą święconą przedmiot nadawany odpustem. Odpusty są zupełne i cząstkowe; pierwsze znoszą wszystkie kary doczesne, na jaki grzech zasłużył, drugie zaś odpuszczają tylko część win i kar. Dostąpiwszy zupełnego odpustu dla siebie samego, można otrzymać drugi lub kilka innych dla dusz w czyscu cierpiących. Chorym, dobrze usposobionym, Kościół udziela szczególnego odpustu, zwanego odpustem „w przypadku śmierci," *in articulo mortis*. Jestto odpust zupełny, udzielony pod pewnemi warunkami, w przypadku śmierci, wiernym, którzy wykonywali to lub owo ćwiczenie pobożne, lub którzy posiadają przedmioty poświęcone, jakoto: krzyżyki, medaliki, różańce, tudzież członkom bractw przenajświętszego Sakramentu, szkaplerza, różańca, Serca Jezusowego, Serca Maryi Panny i t. d. Oprócz tego odpustu, który otrzymać można, bez pomocy kapłana, i który nazywają *indulgentia lata* to jest otrzymywany z prawa, w przypadku śmierci, skoro wy-

pełnione będą warunki postanowione przez Stolicę Apostolską. Jest jeszcze odpust, któremu pospolicie daję nazwisko odpustu, w przypadku śmierci," *in articulo mortis*. Nie jestto *indulgentia lata*, jak odpust wspomniony wyżej, ale *indulgentia ferenda*, to jest odpust który otrzymać można tylko za pośrednictwem biskupa lub kapłana upoważnionego należycie do udzielania go umierającemu. Benedykt XIV bullą *Pia mater*, z dnia 5 Kwietnia 1747 r., postanowił, że władza pobłogosławienia z zastosowaniem odpustu zupełnego, w przypadku śmierci, którą zwykle przelewano na biskupów, trwać odtąd będzie przez cały czas zasiadania ich na stolicy biskupiej. Nadto; postanowił, że mogą oni subdelegować tylu kapłanów, ilu uważać będą za potrzebę, do udzielania umierającym wspomnionego odpustu; wszyscy kapłani upoważnieni do spowiadania, zwykle bywają upoważnieni przez arcy-biskupa i biskupów do udzielania odpustu, o którym mowa. Długi czas niebyło żadnej postanowionej formuły do używania przy udzielaniu odpustu zupełnego *in articulo mortis*. Benedykt XIV papież, aby nic nie zostawiać do samowolności w przedmiocie tak ważnym, polecił używać do tego formuły, którą sam ułożył, znajdującej się na końcu jego bulli *Pia mater*. Wszelako gdyby chory był już tak bliskim skonania, że kapłan nie miałby czasu do odmówienia modlitw, składających wspomnioną formułę, powinien niezwłocznie udzielić mu błogosławieństwo, w słowach: „Niech cię błogosławi Pan Bóg wszechmogący, Ojciec i Syn i Duch Święty, Amen." Chociażby pozbawieni byli zmysłów umierający, udzielić im należy odpust, ponieważ domyślać się można, że gdyby posiadali przytomność, życzyliby mieć go sobie udzielony, i nim utracili zmysły, mieli usposobienie potrzebne do pozyskania odpustu. Dziatkom, które dla małoletności, nie przystępowały jeszcze do pierwszej kommunii, udzielać należy błogosławieństwo, wraz z odpustem zupełnym, jeżeli wierzyć można, że miały już tyle rozumu i rozeznania, iż mogły obrażać Pana Boga. Odpust czterdziestu dni, stu dni, siedmiu lat, siedmiu kwadragen i t. d., jest to odpuszczenie kary doczesnej, przypadającej za grzechy już odpuszczone, a odpowiedniej czterdziestu dniom, stu dniom, dawnej pokuty kanonicznej, to jest nakazywanej dawnemi kanonami. Odpusty nie uwalniają od czynienia pokuty. Aby dostąpić odpustu trzeba wiernie wykonywać warunki i uczynki, przepisane przez tego kto udzielił odpust. Pierwszym warunkiem aby dostąpić odpustu, jest intencyja albo zamiar otrzymania go, przytém znajdowanie się w stanie łaski, odmawianie przepisanych modlitw. Warunkiem także dla dostąpienia zupełnego odpustu jest spowiedź i kommunija. Można otrzymywać odpusty dla dusz w czyscu cierpiących, jeżeli udzielający je oświadcza, że dają się one zastosować czyli zaaplikować do dusz czyscowych. Głównym i najuroczystszym z odpustów jest Jubileusz (ob.). Głównymi heretykami, którzy zaprzeczali Kościołowi władzy udzielania odpustów byli Nowacyjanie, w III wieku. którzy twierdzili, że ci co dopuszczali się pewnych grzechów ciężkich, jako to: porubstwa, cudzołoztwa i t. d., powinni być nazawsze wyłączeni od kommunii. Waldensi, uczniowie Piotra Valdo, bogatego kupca lugduńskiego, w XII wieku, nauczali, między innemi błędami, że papież zgoła nie posiada władzy udzielania odpustów, i gdyby je udzielał, nie mają one żadnego znaczenia. Jan Wikleff, urodzony w prowincyi York, około r. 1324, uważał za niedorzeczność wiarę w odpusty, udzielane przez papieża i przez biskupów. Marcin Luter, powstając z początku przeciw pewnym nadużyciom w odpustach, które stały się głównem hasłem i pochopem do reformacyi, zaprzeczył w końcu Kościołowi władzy ich udzielania. Ta nauka wkrótce

została potępiona, a Leon X papież, bullą ogłosił ważność odpustów, i oświadczył, że jako następca ś. Piotra i namiestnik Jezusa Chrystusa ma prawo je udzielać; że jest to nauka Kościoła rzymskiego i że trzeba zgadzać się na nią, chcąc żyć z nim w społeczeństwie. Kościół we wszystkich czasach używał władzy udzielania odpustów. Jeszcze w kolebce Kościoła, jeden z wiernych w Koryncie, dopuścił się wielkiej zbrodni; ś. Paweł rzucił na niego klątwę i wygnał go z Kościoła. Ale ten nieszczęśliwy uznał że zawinił, i przez cały rok czynił pokutę tak świętą i tak ostrą, iż lękano się żeby nie wpadł w rozpacz, lub przynajmniej życia nie stracił. Ś. Paweł dowiedziawszy się o tém, użył względem niego odpustu, i mocą władzy rozwiązywania, którą otrzymał od Jezusa Chrystusa, odpuścił mu część naznaczonej pokuty (I *Korynt.* V). W czasach prześladowania, wyznawcy i męczennicy, pisywali do biskupów, prosząc ich o odpuszczenie pokuty publicznej grzesznikom, na nią skazanym. Ich zalecenie, poparte ich cierpieniami i krwią, którą przelać mieli za wiarę, zobowięzywało biskupów do tej względności i z uwagi na zasługi Jezusa Chrystusa, do odpuszczenia rzeczonych kar kanonicznych, w zupełności lub części; świadczą o tém: ś. Cypryjan, Tertullijan i wielu innych Ojców Kościoła. Wiadomo także z listu ś. Augustyna, że jak biskupi wstawiali się często do sędziów o złagodzenie kary, postanowionej na zbrodniarzy; tak też sędziowie ze swojej strony, wstawiali się do biskupów o zmniejszenie pokuty dla niektórych grzeszników. Takie zmniejszenie pokuty kanonicznej było prawdziwym odpustem. Celniejsze dzieła o odpustach są: Bellarmina, *de Indulgentiis et Jubileo, libri duo*: Ancort, *de Origine, progressu, valore ac fructu Indulgentiarum* (August. Vindel. 1735); Hirscher, Nauka katolicka o Odpustach (po niemiecku, Tubinga, wyd. 5-te 1844); Bouvier, *sur les Indulgences, les Confreries et le Jubilé* (tłumaczony na polski, w Wilnie 1859). *L. R.*

Odpuszczenie grzechów. ob. *Absolucyja*, *Pokuta* (Sakrament), *Rozgrzeszenie*, *Spowiedź*.

Odra *(Viadrus* i *Guttalus)*, rzeka w Niemczech, wypływa z Morawii, oblewa Szląsk, Brandenburg, Pomorze, płynąc pod Raciborzem, Opolem, Brzegiem, Głogową, Frankfurtem nad Odrą, Kistrzynem i pod Gortz dzieli się na cztery odnogi (Odrę właściwą, Pornitz, wielki i mały Redlitz), później jednak wszystkie znów łączy w jedno koryto i trzema ujściami (Peene, Swiene i Dievenow), tworzącemi wyspy Usedom na zachód i Wollin na wschód. Do Odry wpadają rzeki Oppor, Bóbr, Katzbach, Warta i inne.— Inna rzeka *Odra*, w królestwie Hannowerskiém, wpada do Ruhan, wpadającej do Leiny. *F. H. L.*

Odra *(Morbilli)*. Podobnie jak szkarlatyna, ospa, tyfus, należy do chorób krwi, zaraźliwych (Morbi infectiosi), z przebiegiem ostrym. Materyja zaraźliwa wywołująca odrę, jad odry, jeżeli tak rzec można, nie został dotychczas ani chemicznie ani mikroskopijnie wykazanym. Nie wiadomo nawet, czy jad ten jest natury organicznej czy też nieorganicznej, a hypoteza jakoby zaraza polegała na przeniesieniu niedostrzegalnych organizmów roślinnych albo zwierzęcych, także tylko jako hypoteza przyjętą być może, nie odejmując jej zupełnego prawdopodobieństwa, albowiem na poparcie, że jad ten może być natury zwierzęcej, może służyć ta okoliczność, że choroba nie rozwija się zaraz po nastąpionem zarażeniu, lecz po pewnym dopiero przeciągu czasu, coby dowodziło stopniowego rozmnażania się owego pierwiastku natury zwierzęcej. Za przykład służyć może epidemija wywołana przez pojedyńczy wypadek, na wyspach Faroer a obserwowana w roku 1809, gdzie z licz-

by 7,782 mieszkańców, 6,000zostało zarażonych stopniowo. Faktem jest, że krew, łzy, wydzieliny narządu oddechowego, zawierają w sobie jad odrowy, albowiem szczepione osobom zdrowym wywoływały objawy tej choroby. Powietrze otaczające chorych na odrę również jest zaraźliwem. Jak później zobaczymy odra w przebiegu swoim przedstawia kilka okresów, zdaje się że najwięcej zaraźliwą jest w okresie wykwitu, chociaż jest to możliwem i w samych początkach choroby, jak tego dowodzą przykłady zarażania się dzieci jedno od drugiego na ławce szkolnej. Usposobienie do odry jest bardzo rozszerzonem; prawie wszyscy ludzie zostają raz w życiu nią nawiedzeni, ale po jednorazowem przebyciu tej choroby, znika usposobienie do niej na całe życie prawie bez wyjątku. Że odra najczęściej i to wyłącznie prawie dzieci nawiedza, dzieje się tem, że w miejscach zaludnionych, np. w miastach, choroba ta jest panującą a temsamem i udzielanie się jej łatwem, gdy w okolicach niezamieszkałych bardzo, tak dorośli jak i dzieci jednakowo są do niej usposobieni, jak tego dowodziła epidemija na wyspach Faröer. Wszelako dzieci, które nie przeżyły jeszcze roku, jakoteż i starcy, zwykle nie podlegają odrze. Sekcyja pośmiertna, odnośnie do samej odry nie wykazuje wiele, jak tylko lekkie zmiany w skórze, to jest małe wylewy krwi w tej tkaninie. Śledziona i wątroba czasem są powiększone i przekrwione; ważniejszemi są zmiany anatomiczne w skórze za życia, polegają one na występowaniu licznych okrągłych, czerwonych plam, wielkości ziarnka soczewicy, które nieco po nad poziom skóry występują, co zależy od małej warstewki wysięku, nagromadzonego w ograniczonej przestrzeni w skórze. Czasami mają te plamy wielką skłonność zlewania się w większe *(Morbilli confluentes)*, a jeżeli przytem wylew częściowy krwi w skórze jest większy, plamy te stają się koloru ciemniejszego, fioletowego *(Morbilli petechiales, Rubeolae nigrae)*. Co do symptomatów i przebiegu odry, odróżniamy *okres zarazy* (stad. incubationis) bez żadnych zbyt widocznych objawów; *okres zapowiedni* (stad. prodromorum) połączony rzadko z jednorazowym dreszczem, częściej są one kilka razy powtarzające się, przy których występują objawy silnego gorączkowego kataru łącznicy oka, i błon śluzowych nosa, w ogóle narządu oddechowego, przytem gorączka, ból wszystkich członków, osłabienie ogólne, sen niespokojny, majaczenia, nudności a często i wymioty. Silny katar nosa, częste kichanie a przytem szczególniej w nocy silny głośny kaszel i głos chrapliwy, wprawiają matkę nieraz w trwogę, że dziecko jej na krup zapadło. Okres ten trwa mniej więcej 3 dni, poczem następuje okres *wybuchu* (stad. eruptionis), odznaczający się powiekszeniem gorączki, przy której występuje wyżej opisany wyrzut (exanthema) początkowo na twarzy, potem rozszerza się na szyję, piersi a po 24 godzinach zwykle już i na nogi, tak że całe ciało pokryte jest czerwonemi plamami; należy tu wspomnieć, że są wypadki odry bez żadnego wyrzutu *(Morbilli sine exanthemate)*. Okres ten trwa od 24–36 god., zdarza się jednak, że trwa 3 i 4 dni. W ciągu tego okresu gorączka i wszystkie opisane objawy dochodzą do szczytu natężenia i w tym to właśnie okresie, przy złośliwych epidemijach następują wypadki śmierci w skutek powolnie rozwijającego się paraliżu (Morbilli asthenici). Następujący perjód *wykwitu* (stad. efflorescentiae) nie da się ściśle od poprzedniego odgraniczyć, odznacza się zmniejszeniem gorączki i powolnem znikaniem plam na ciele, jakoteż i objawów katarowych. Takim jest przebieg normalny odry *(Morbilli vulgares, erethici)*; czasami jednak gorączka się powiększa, występują zawikłania zapaleń innych organów, mianowicie płuc, zapalenia krupowego dróg oddechowych, plamy na ciele ciemnieją

i to stanowi tak zwane *Morbilli synochales*, przy których często wyrzut znika, a nieraz śmierć następuje. Po okresie wykwitu następuje okres *odłuszczenia się* (stad. desquammationis), co ma miejsce 8–9 dnia choroby, polegający na odłuszczaniu się naskórka. Gorączka w tym okresie już znikła, to samo i katary a 14 dnia mniej więcej choroba się już kończy, pozostawiając tylko czasem kaszel nieraz długo trwający. Co do leczenia, najważniejszem jest zapobieganie zarażenia się dzieci przez oddalenie ich od chorych na odrę. Robione próby szczepienia odry (Honce, Speranza, Katoeca, Mago) okazały się bezskutecznemi, albowiem odra szczepiona tak samo przebiega jak i naturalna. Ponieważ nie ma środka, któryby modyfikował przebieg choroby lub go skracał, przeto najlepiej tylko dyjetetycznem postępowaniem, utrzymywaniem normalnej pokojowej temperatury, zachowaniem czystości powietrza, przeczekać normalny przebieg choroby a w razie zawikłań z innej strony, takowe zwalczać właściwemi środkami i właściwem postępowaniem. *J. Z.*

Odra, lub *stań*, u bartników, jest to w lesie około drzewa na słupach rusztowanie z dylów, o kilka sążni od ziemi podniesione. Ponieważ pszczoły w lasach hodowane, prawie dwa razy więcej pożytku przynoszą, jak pszczoły utrzymywane w pasiekach ogrodowych, przeto pszczoły w ulach stojakach wynoszą do lasu, i na takich odrach ustawiają. Na nich dobrze się pszczoły udają, będąc razem zabezpieczone od wilgoci, myszy, żab, bydląt i poniekąd od złodzieja.

Odręb, w języku leśnym koniec cienszy u strzały drzewa spuszczonego, po odrąbaniu wierzchołka, ob. *Odziemek*.

Odrobek, w stosunkach naszych gospodarskich z ludem wiejskim, jestto obowiązek wyrobienia umówionej liczby dni, czyli jednem słowem praca, ofiarowana w zamian za otrzymane od dworu do czasowego użytku pomieszkanie, rolę, pastwisko, łąkę, i t. p. Z wzajemnego oddziaływania zachodzącego w produkcyi pomiędzy ziemią, pracą i kapitałem, wywiązały się rozmaite stosunki, mające na celu zobopólne dogodności. Właściciel folwarku posiadający ziemię a potrzebujący pracy, odstępuje pewną część tej ziemi na czas np. roczny, w zamian za ofiarowaną pracę czyli robociznę, wyrównywającą wartości czynszu czyli dzierżawy należnej z tego kawałka ziemi. Robotnik zatem nie posiadający ani ziemi, ani kapitału i mogący jedynie za pomocą pracy zaspokoić potrzeby swego życia, nie uiszczając tej umówionej dzierżawy z góry, lecz realizując ją swą pracą w ciągu roku, zyskuje tym sposobem kredyt, ułatwiający mu utrzymanie siebie i rodziny. Umowy podobne obowiązywały u nas na rok jeden; jeżeli odrobnik na czas dłuższy wchodził w stosunki z dworem, otrzymywał rolę co rok w innem miejscu, stosownie do kolei przyjętej w gospodarstwie; obsiewał ją własnem ziarnem, przy pomocy wszakże dworskiego inwentarza, bo swojego nie posiadał, za co oddzielnie odrabiał kilka dni. Od czasu uchylenia pańszczyzny aż do r. 1863, odrobki stanowiły w naszych gospodarstwach główny kontynges robocizny, w czasie żniw, w tej bowiem porze winny były się uiszczać; oprócz tego odrobnik obowiązywał się przez ciąg całego roku stawiać się do roboty, po dobrowolnie umówionej z dworem cenie, co stanowiło gotowy na miejscu najem. W r. 1864 przez ukaz z d. 19 Lutego (2 Marca), bieżące należności odrobkowe darowane odrobnikom zostały, a grunta z których użytkowali przeszły na ich własność; skutkiem tego dawny stosunek uległ zupełnej zmianie, i cała robocizna ograniczyła się na najmach, których ceny przez to znacznie się podniosły (ob. *Parobek, Składownik*). *J. Bli.*

Odroczenie, *Rok* w dawnym języku naszym prawnym, znaczył termin prawny, dos tawienia się stron przed kratki sądowe, ztąd odroczenie czyli odłożenie sprawy na czas inny. Statut Litewski mówi: „Jeśli choroba przypadnie blizko przed rokiem, tedy może odroczenie być, a podkomorzy rok na inszy czas przełożyć ma.” *K. Wł. W.*

Odrost, zowie się w języku łowieckim czas zrzucania rogów jelenia, aż do doskonałego ich wyrośnięcia.

Odrowąż, (herb) w polu czerwoném, biała strzała, z końcami na obie strony zakrzywionemi, w hełmie ogon pawi i takaż sama strzała, ale na bok zwrócona.

Odrowąż, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, powiecie Opoczyńskim. Gniazdo jednej z najdawniejszych i dobrze zasłużonej w kraju rodziny Odrowążów. Zygmunt III przychylając się do prośby Anny z Sternbergu Kostczanki, wdowy po Alexandrze ks. Ostrogskim, wojewodzie wołyńskim, pozwolił przywilejem 1611 r., ażeby włość dziedziczną Odrowąż od której tylu i tak znakomitych w Rzeczypospolitej mężów swe nazwiska i herby wywodzą i że sama także po swej matce z rodu Odrowążów pochodzi, przeistoczyła na miasto. Obdarza je prawem niemieckiem, ustanawia targi i jarmarki, nakoniec uwalnia mieszkańców na lat 15 od ciężarów i podatków publicznych. Tenże monarcha zaprowadził tu skład wszelkich wyrobów żelaznych pochodzących z sąsiednich kuźnic, kamieni młyńskich i jakichbądź materyjałów z kamienia i żelaza w ten sposób, iż furmani i kupcy temiż przedmiotami handlujący, obowiązani byli wystawiać takowe na sprzedaż przez cały dzień w mieście Odrowążu. Wzrastało tedy w pomyslność i ludność dopóki wojny szwedzkie zupełnie go nie zniszczyły. Król Stanisław August pragnąc, ażeby miasteczko należące do księcia Stanisława Poniatowskiego, podskarbiego wielkiego koronnego, zapomogło się i odpowiedniego nabrało znaczenia, ustanowił w niem w r. 1785 jarmarków 12, z których dwa po tygodniu trwać miały. Wszakże śródek ten nie wiele pomógł i Odrowąż zamieniony został na wieś, w której jedynym zabytkiem pozostał starożytny kościoł parafialny pod tytułem ś. Jacka i ś. Katarzyny, wzniesiony jak niesie podanie przez ś. Jacka Odrowąża, którego ołtarz z dawnym malowanym na drzewie wizerunkiem znajduje się w kaplicy tegoż kościoła. Świątynia ta w czasie pierwszej wojny szwedzkiej zrabowana i zniszczona, przed kilką laty wyrestaurowana, jest cała murowana z cegły i kamienia, wewnątrz ma niezłe ołtarze i obrazy a po bokach kaplice i nagrobki rodziny Świderskich i Potkańskich z wizerunkami. *F. M. S.*

Odrowąż, w wielkiem księztwie Poznańskiem, okręgu regencyjnym Bydgoskim, powiecie Szubińskim położone jezioro. *C. B.*

Odrowąż (Jacek) ob. *Jacek święty.*

Odrowąż (Iwo), ob. *Iwo Odrowąż.*

Odrowąż (Czesław) ob. *Czesław Błogosławiony.*

Odrowąż (Jan) arcybiskup ob. ze *Sprowy Jan.*

Odrowąż pseudonim Kamieńskiego Antoniego (ob.).

Odrowąż (Wanda) pseudonim Walewskiej Anieli ob. *Kuszel Aniela.*

Odrucko, ob. *Druck.*

Odrzykoń, wieś nad rzeką Wisłokiem, w dawnem województwie Ruskiem, ziemi Sanockiej (w Galicyi), pół mili na północ od Krosna, a przy niej na wysokiem skalistem wzgórzu, pyszne rozwaliny starożytnego zamku, warownego niegdyś, zkąd zachwycający rozlega się widok, na pełne wdzięku i powabu

okolice. Na obszernym czworograniastym dziedzińcu, otoczonym wysokim murem, w południowo-zachodniej stronie, wznosi się baszta, do niej przytyka gmach, niegdyś na kilka piąter wysoki. W skałach widać wykute wschody i framugi, kamienne osady drzwi i okien, nad któremi zewnątrz herby Firlejów. Na wierzchu murów, strzelnica i małe chodniki: dalej trzykątna zbrojownia z gotycką kamienną bramą. Za nią sklepiony korytarz prowadził do zamkowej kaplicy, w której dotąd widać jeszcze szczątki kamiennej kazalnicy. Szereg tych gruzów, kończą ślady mieszkalnych pokojów. Skaliste położenie zamku, dało mu nazwę Kamieńca, którą w przewilejach za czasów Kazimierza Wielkiego, zniemczono na Ehremberg: obecnie znany jako zamek Odrzykoński lub Korczyński, ponieważ wschodnia część gruzów do wsi Korczyna należy. Rusini okoliczni zowią go Kitczy zamok. W XIII należał do dziedziców Moskorzewa, z których Klemens w r. 1408 otrzymawszy działem zamek Kamieniecki, dał początek sławnej rodzinie Kamienickich herbu Pilawa. Tu w r. 1528 nieszczęśliwy król Jan Zapola, wyzuty z tronu Węgierskiego, znalazł przytułek gościnny u Marcina Kamienieckiego, wojewody podolskiego. Ostatnimi tego zamku właścicielami byli Firlejowie. W r. 1657 Rakoczy obległ go, załoga odparła wszystkie szturmy, ale zmuszona głodem, podziemnem przejściem wyszła z zamku, którego najezdzca nie oszczędzał. W czasie moru, wszyscy później mieszkańcy Odrzykońscy wymarli. Odtąd przestrach ludu i zgroza napiętnowały te zwaliska: mury upadały, a chciwa ręka burzyła coraz więcej. Kościół z klasztorem kapucynów w Krośnie, oraz kościół i wiele domów we wsi Korczynie, wystawiono z ciosowych kamieni zamku Odrzykońskiego. W r. 1790 należał do Jabłonowskich. Seweryn Goszczyński napisał poetyczną powieść, znakomitej wartości p. n. *Król zamczyska*, w której maluje ostatniego mieszkańca tych wspaniałych ruin, warownego niegdyś zamku. *K. Wł. W.*

Odrzywół, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, powiecie Opoczyńskim, na nizinie pomiędzy lasami położone, przez środek przepływa rzeka Korzyczna, około zaś przez pastwiska rzeka Drzewiczka, przy traktach drugiego rzędu Warszawsko-Krakowskim i Piotrkowsko-Radomskim, od stacyi pocztowej w Nowem Mieście Radomskim $^{1}/_{2}$ mil odległe. Osada starożytna, gniazdo rodziny Odrzywolskich herbu Nałecz, przedtem była wsią zowiącą się Isokiną, którą Władysław Jagiełło w nagrodę zasług Dobrogosta Czarnego, starosty radomskiego, dziedzica tejże, przywilejem w r. 1418 zamienił na miasto, nadał prawo niemieckie, ustanowił targi, jarmarki, pozwolił wybudować łaźnię i rozmaitemi swobodami obdarzył. Dersław i Mikołaj Odrzywolscy zbudowawszy znacznym nakładem most, otrzymali od Zygmunta I pozwolenie w r. 1525 na pobieranie z tego opłaty; zaś Zygmunt August przywilejem w r. 1553 zamienił dawniejsze nazwisko Isokin na Odrzywół, oraz dwa jarmarki przedtem istniejące przeniósł na inne dnie. Przechodząc ta majętność przez różne ręce dostała się do Świdzińskich: z tych Ignacy, starosta lityński, wyjednał u króla Stanisława Augusta przywilej w r. 1781, odnawiający dawne jarmarki z przydaniem 7 nowych. Dziś należy do Jana Wylazłowskiego; po pogorzeli w r. 1858 podupadłe; liczy w ogóle mieszkańców 640, z tych chrześcijan jest 514, starozakonnych 126, utrzymujących się z rolnictwa, wyrobku i rzemiosł. Domów drewnianych ma 69, kościół tutejszy parafialny wystawiony w r. 1413 przez Dobrogosta Czarnego, za czasów reformacyi w XVI wieku zamieniony był na zbór kalwiński, który tu jeszcze na początku XVII wieku utrzmywał się, później zaś wrócony do pierwotnego przeznaczenia,

skutkiem starości tak był podupadł, że prawie na nowo odbudował go w roku 1740 ks. Adam Liziniewicz, proboszcz Smogorzewski, lecz i ten teraz zniszczony, przed kilką laty został opuszczony, a nabożeństwo odprawia się w szopie drewnianej. Są tu 2 młyny wodne. Wysokość ubezpieczeń wynosi w ogóle rs. 11,320. Jest magistrat, cechy rzemieślnicze: szewcki i kuśnierski. Targi odbywają się co tydzień, a jarmarków jest 6 do roku. *F. M. S.*

Odsetek, *Odsetka,* wyraz używany w Galicyi zamiast procent; ob. *Procent.*

Odsep, *Odsepisko, Odsypisko,* jak tłómaczy Ostrowski w prawie cywilnem, *alluvio,* jest przymulenie gruntu do brzegu niegdyś wodą okrytego. O takich odsepiskach prawo dawne polskie mówi, rozstrzygając wątpliwość co do posiadania takowych. Wypadki tego rodzaju często się przydarzały, pomiędzy mieszkańcami nadwislańskimi. Rzeka ta, nieraz kawały gruntu z jednego brzegu odrywała i na drugi przenosiła, ztąd przysłowie XVI wieku: „Wisła jak Bóg, jednemu daje, a drugiemu bierze." *K. Wł. W.*

Odsiecz, pomoc, posiłek wojsku, czy w żołnierzach czy w żywności, lub amunicyi dodany fortecy lub miastu oblężonemu: albo też uderzenie z tyłu lub z boków na oblegającego nieprzyjaciela, zmuszając go do odwrotu *K. Wł. W.*

Odspałować, wyraz leśny ob. *Spałować.*

Odśrodkowa siła, jest to usiłowanie jakowego ciała opisującego w biegu swoim linię krzywą, do oddalenia się od punktu środkowego w kierunku linii stycznej. Wystawmy sobie jakiekolwiek ciało ciężkie zawieszone na nitce, któremu udzielamy pewien ruch w kierunku prostopadłym do nitki; ciało to opisywać będzie okrąg koła, którego środkiem jest punkt zawieszenia a promieniem długość tejże nitki; podczas biegu, który uważajmy za jednostajny, ciało poruszające wywierać będzie na nitkę pewne działanie, dążące do wyciągnięcia nitki, które wyraża natężenie siły odśrodkowej; przypuściwszy inną siłę równą sile natężającej nitkę, przyciągającą ciało poruszające się do środka obrotu, w takim razie nitka staje się niepotrzebną i ciało ruchome staje się zupełnie wolnem. Na zasadzie tej to siły środkowej nieznanej, łącznie z pierwotnem podziałaniem siły, ruch sprawiającej, ciało opisuje okrąg koła. Jeżeli bieg jest jednostajny, wycinki kołowe opisywane promieniem w czasach równych są sobie równe. Oznaczywszy prędkość przez v, przez s łuk opisany w czasie t, mamy $s = vt$. Można przyjąć, że natężenie siły środkowej i kierunek jest niezmienny, w chwilach czasu nieskończenie małych podczas więc kiedy ciało poruszające się opisuje łuk nieskończenie mały, kierunek siły środkowej jest równoległy do promienia; zkąd wynika, że gdyby siła środkowa sama działała na ciało przez czas nieskończenie mały, natenczas ciało przebiegłoby drogą równą części promienia zawartej między łukiem i jego cięciwą. Z tego rozumowania, którego tutaj w zupełności przytoczyć nie podobna, wypada, że siła odśrodkowa jest równa kwadratowi stosunku łuku opisanego przez ciało w czasie potrzebnym do przebieżenia tegoż łuku, dzielonego przez promień; ponieważ ten stosunek jest prędkością oznaczoną wyżej przez v, przeto oznaczywszy promień przez r, a siłę odśrodkową przez f mamy: $f = \frac{v^2}{r}$. Wszystkie ciała poruszone uskuteczniają bieg w kierunku linii prostej, gdyż bieg ten jest najprostszy i najkrótszy. Jeżeli więc ciała poruszają się po linii krzywej, należy zawsze się domyślać jakiejś przyczyny, która je z tego kierunku sprowadza i na drodze krzywej utrzymuje. Gdyby ta przyczyna istnieć przestała, ciało poruszające się odby-

wałoby bieg swój po linii prostej, stycznej do krzywej w tym punkcie i oddalałoby się coraz bardziej od środka jego biegu krzywokreślnego. Dla okazania działania siły odśrodkowej fizycy używają obrączki sprężystej i bardzo giętkiej, i ustawiają ją pionowo podobnie jak koło u wozu, słupek przechodzący przez obrączkę utrzymuje ją w tém położeniu. Dla doświadczenia wprawiają obrączkę w ruch obrotowy szybki, skutkiem czego obrączka zmienia postać swoją pod wpływom siły odśrodkowej i staje się owalną, tem bardziej wydłużoną, im ruch jej jest szybszy.

Odszczekiwanie pod ławą. Był to zwyczaj prawny w starożytnej Polsce i kara za potwarz. Pierwszy przykład odszczekiwania widzimy w Długoszu, gdy Gniewosz z Dalewic, podkomorzy krakowski, za potwarcze słowa, przeciw królowej Jadwidze, oczyszczonej z zarzutu, przed sądem rycerskim, nie mogąc ich dowieść, zmuszonym został, pójść pod ławę, i szczeknąwszy po trzykroć, odwołać nikczemną potwarz, mówiąc: *że kłamałem jako pies!* Zwyczaj ten zachowywano do drugiej połowy XVIII wieku. Trybunał koronny w r. 1670 wydał jeszcze wyrok odszczekiwania za niedowiedziony zarzut nieszlachectwa. *Statut litewski* stanowi karę odszczekiwania przeciw temu, któryby zarzucił drugiemu bękarstwo i tego nie mógł udowodnić. *K. Wł. W.*

Odumarszczyzna. Była to danina z bydła w czasach Jagiellońskich, w niektórych królewszczyznach. „Gdy po śmierci chłopa gospodarza (mówi Czacki) było zatrudnienie w osadzeniu innego, płodna we wszystkich wiekach fiskalność wynalazła, aby po śmierci gospodarza jedno bydle pan zabrał, i ten dochód nazywał się odumarszczyzną.” Za Zygmunta I usunięto ten ucisk, jak widzimy to z przywilejów tego króla dla starostw: Drohobyckiego 1533 r., Stryjskiego 1539 r. *K. Wł. W.*

Oduzdne, przy sprzedaży koni, dany podarunek stajennemu od kupującego. Zwyczaj dawny, długo u nas trwał taki, że sprzedający zastrzegał sobie oprócz ceny umówionej za konia, w dodatku oduzdne czyli od uzdzienicy, którą był obowiązany kupującemu zostawić. ***K. Wł. W.***

Odwar albo *Dekokt*, wyrazy często używane w farmacyi na oznaczenie płynów otrzymywanych przez wygotowanie w wodzie różnych ciał roślinnych i zwierzęcych. Rzadko odwar robi się z ciał mineralnych, i to tylko mieszając je z roślinnemi, jak tego znajdujemy przykład w dekokcie czyli odwarze Zittmann'a. Jeżeli ciała, z których odwar ma być otrzymany zawierają materyje eteryczne lotne, które w czasie gotowania oddzielićby się mogły, w takim razie odwar przygotowują przez nalanie tychże ciał wodą wrzącą lub przez wymoczenie. Często gotowanie bywa łączone z moczeniem dla otrzymania odwaru; w tym razie po wygotowaniu jednych ciał, płyn wrzący otrzymany, nalewa się na inne ciała zawierające w sobie materyje lotne. Ciała zwierzęce poddają gotowaniu dla otrzymania galarety, do której następnie dodają inne materyje. Tak np. znany dekokt biały, otrzymują przez wygotowanie w wodzie opiłek rogu jeleniego i dodanie do płynu przecedzonego cukru i gummy arabskiej.

Odwiatr, w języku łowieckim, gatunek maści służący do smarowania żelaz, sieci, półapek i różnych narzędzi, mającej tę własność, iż zwietrzyć takowe zasadzki zwierzętom przeszkadza. Ztąd wyrażenie *odwietrzyć*, to jest namazać odwiatrem sieć czy żelazo.

Odwilż, przejście atmosfery od temperatury odjemnej do dodatniej, czyli od zimna do ciepła, nazywa się odwilżą. Ponieważ w takim razie temperatura

atmosfery, nie mogła jeszcze wywrzeć swego działania na powierzchnię ziemi i sprowadzić równowagi, następuje gołoledź, szczególniej jeżeli z ocieplonej atmosfery spada woda w jakiejbądź postaci, która napotykając powierzchnię ziemi posiadającą po mrozach niższą od 0^0 temperaturę, marznie i ziemię lodem pokrywa.

Odwrót. W sztuce wojskowej jest to marsz wykonany przez wojska, w celu oddalenia się od nieprzyjaciela po niepomyślnej bitwie. W starożytności najsławniejszy odwrót był dziesięciu tysięcy Greków pod dowództwem Xenofonta przez Azyję mniejszą, po bitwie pod Cunaxa (r. 401 przed J. Chr.); opisał go wybornie sam Xenofon pod imieniem Anabasis. W nowszych wiekach do pamiętniejszych należą: odwrót Turenne'a przez Alzacyję w r. 1674, przed połączonemi wojskami cesarskiemi i brandeburgskiemi; marszałka de Belle-Isle, z Pragi do Egra w r. 1742, podczas wojny o sukcessyję austryjacką; Jourdan'a w Niemczech (r. 1796) od Naab do Lahn, podczas którego wygrał z arcyksięciem Karolem bitwę pod Würtzburgiem; a szczególniej odwrót generała Moreau (r. 1796) od Pfaffenhofen do Huningi, który trwał 47 dni i uświetniony został zwycięztwem pod Biberach. Do odwrotów nieszczęśliwych należą: wielkiej armii francuzkiej podczas kampanii rossyjskiej w roku 1812; marszałka Clausel przed Konstantyną w r. 1836 i Anglików w Kabulu w r. 1842. — W rolnictwie *odwrót* znaczy drugą orkę, skutkiem której, spodnia warstwa ziemi wydobyta poprzednio na wierzch, dostaje się napowrót pod spód, (ob. *Orka*). *J. Bli.*

Odylon albo *Odilon* (święty), piąty opat benedyktynów w Klunijaku (Cluny), pobożny, uczony, uwielbiany od współczesnych jako cudotwórca (*thaumaturgus*); potomek rycerskiego domu w Auvergne; w dzieciństwie sparaliżowany na wszystkich członkach, zaczołgał się raz do kościoła Panny Maryi i cudownie uleczony został. Opiekował się naukami w swoim klasztorze, gdzie miał przebywać Kazimierz, późniejszy król polski, przezwany Mnichem. Odylon zreformował i założył niemało klasztorów, wiele dawniejszych oddało się pod jego zwierzchnictwo. Kilku papieżów, Otton III cesarz, ś. Adelaida, Hugo Kapet i Robert, królowie francuzcy, ś. Stefan król węgierski, w wysokiém poważaniu mieli Odylona. On zaprowadził obchód dnia Zadusznego. Duchowieństwo i mieszkańcy Lyonu wybrali go swoim arcybiskupem, ale przyjąć tej godności nie chciał, nawet na prośby papieża. W czasie wielkiego głodu r. 1030, sprzedał wszystkie klejnoty kościelne dla wspierania ubogich. Napisał piętnaście kazań o rozmaitych dogmatach; tchną one gruntowną znajomością Pisma świętego i słodką wymową; a także żywot ś. Adelaidy, ś. Majolusa, listy, hymny, poezyje. Łacina jego jest bardzo czysta, jak na ową epokę. Umarł przeżywszy lat 87, dnia ostatniego Grudnia 1048 r. *L. R.*

Odymalski (Walenty), teolog i wierszopis, rodem z Secemina, nauki wyższe ukończył w akademii krakowskiej w r. 1642, potém wstąpiwszy do stanu duchownego, był proboszczem w rodzinném swojém mieście, a następnie w Krakowie sprawował rozmaite urzędy kościelne i tam umarł w 1680 roku. Wydał z druku: 1) *Żałosna postać korony polskiej, wojennemi rozterkami utrapionej* (Kraków, 1659, w 4-ce), przedrukowana w *Pamiętnikach o Koniecpolskich*, wydanych przez Przyłęckiego. Jest to historyja wojny kozackiej czyli raczej pochwała Alexandra Koniecpolskiego, wojewody sandomierskiego i niektórych jego współwojowników. 2) *Nenie żałobne na zejście Joanny Barbary Koniecpolskiej* (tamże, 1654, w 4-ce). 3) *Żałoba na śmierć Zofii Opalińskiej, Łukasza z Bnina Opalińskiego, marszałka wielkiego ko-*

ronnego, małżonki (tamże, 1642). 3) *Wizerunek doskonały świątobliwości i żywota Najśw. Panny Maryi* (tamże, 1660, w 4-ce). 4) *Świata od Chrystusa naprawionego historyi ksiąg X* (tamże, 1670, w 4-ce). *F. M. S.*

Odymka albo *Odęcie (Tympanitis)*, stanowi chorobę u bydła rogatego i owiec dość często zdarzającą się, a zależącą na rozwinięciu się nadmiernej ilości gazów w przewodzie trawienia, a mianowicie w żołądku pierwszym, żwaczem albo torbą (*rumen*) u zwierząt przeżuwających zwanym (ob. *Żołądek*). Niekiedy rozwijanie się gazów odbywa się zwolna i od czasu do czasu wraca; jest to tak zwana niestrawność przewlekła czyli chroniczna; w odęciu zaś wywiązują się zwykle gazy z fermentującej w żołądku paszy tak szybko i gwałtownie, że jeżeli pomoc zwierzęciu rychło udzielona nie będzie, nastąpić może śmierć z pęknięcia żołądka, albo też, skutkiem ucisku jaki wywiera pośrednio rozdęty żołądek na płuca i układ naczyniowy, zwierzę uduszeniu lub pęknieniu naczyń krwistych, w mózgu albo w jego oponach, zalewowi (apopleksyi), uledz może. Główne symptomata w odęciu są: szybki postęp choroby, która powstaje nagle i to wkrótce po nakarmieniu zwierzęcia lub nawet jeszcze podczas przyjmowania paszy. Wypełnienie się zwierzęcia nadzwyczajne, mianowicie tylnej części ciała, utrudzone i przyśpieszone oddychanie, które przy wyższym stopniu zwierzę otwartym pyskiem odbywać jest zmuszone, wystąpienie więcej ku zewnątrz oczów; później daje się widzieć trwożliwość zwierzęcia, drżenie, chwianie się jego na nogach przy trudném przenoszeniu się z miejsca na miejsce i wreszcie upadek bydlęcia, które wkrótce z jednej z wyż wskazanych przyczyn kończy życie, wśród drgań konwulsyjnych. W wypadkach jednak, gdy wywiązywanie się gazów nie jest nagłe, a objawi się oddawanie kału z wiatrami, lub odbijanie się, następuje zwolna wyzdrowienie zwierzęcia. Do wywiązywania się w żołądku gazów w ilości odęcie sprawującej, przyczynia się poczęści zawiła budowa narządu trawienia u zwierząt przeżuwających, u których przyjęty pokarm nim właściwemu ulegnie trawieniu, pozostaje przez czas pewny w żołądku pierwszym, łatwo ulega rozkładowi czyli tak zwanej fermentacyi, podczas której wielka ilość gazów się rozwija. Głównie jednak daje powód do odęcia zjedzenie wielkiej ilości pokarmów łatwo fermentujących; tu zaś należą mianowicie: świeża koniczyna, esparceta, zielone trawy zbożowe i tym podobne rodzaje paszy zielonej, zwłaszcza gdy będą zebrane w porze wilgotnej i gdy złożone na kupę już przed rozdaniem, częściowo rozkładowi uległy. Powstaje także odęcie, jednak więcej na sztukach pojedynczych i nie tak gwałtownie po nakarmieniu bydlęcia wywarami czyli brahą z ziemniaków, liśćmi kapusty i t. d., osobliwie jeżeli zwierzę do tych pokarmów nie jest przyzwyczajone; lecz w tych wypadkach, nie grozi choroba zwykle niebezpieczeństwem i często mija sama przez się. Zapobieżenie odęciu wymaga unikania przyczyn wyżej wskazanych, a więc głównie zachowania ostrożności przy żywieniu bydła i owiec pokarmami wspomnionemi wyżej, które fermentacyi łatwo ulegają. Jeżeli jednak choroba się rozwinie, starać się należy spiesznie o zaradzenie złemu. W tym celu, albo się daje zwierzęciu środki pochłaniające gazy w miarę ich wywiązywania się, oraz takie, które pobudzając przewód trawienia do czynności, powodują częściowe wydalenie na zewnątrz gazów, oraz rychlejsze strawienie fermentujących pokarmów, albo, gdy się należy obawiać złych następstw z nader szybkiego rozwijania się gazów, nie pozostaje jak otworzyć im szybko sztuczną drogę do wydobycia się na zewnątrz. Do środków absorbujących gazy, mianowicie kwasu węglanego, najobficiej rozwijającego się przy fermentacyi,

należą rozmaite alkalija. Daje się więc roztwór potażu, rozcieńczony spirytus salmijakowy, woda wapienna, woda mydlana, lub też ług na prędce z popiołu przygotowany. Do środków pobudzających czynność przewodu trawienia bierze się odwar z goryczki, z piołunu; radzą także dawać ocet, napar anyżu, zwyczajną wódkę pomięszaną z olejkiem terpentynowym lub z naftą (łyżeczkę od kawy na dwie łyżki stołowe wódki). Dopomaga się zaś wydalaniu częściowemu gazów drogami naturalnemi, przez mierne uciskanie rozdętego brzucha, przez powolne wodzenie zwierzęcia, zmuszanie go do ciągłego poruszania pyskiem, przez włożenie w poprzek jamy pyskowej powrósła ze słomy, a niektórzy zachwalają przepędzanie zwierzęcia przez rzekę, lub oblewanie go wodą. Wszelako, jeżeli gazy w wielkiej ilości rozwinięte zagrażają zabiciem zwierzęcia, w takim razie zachodzi konieczność spiesznego ich wydalenia drogą sztuczną. W tym celu należy przebić ścianę brzuszną wraz ze ścianą żołądka pierwszego, zapomocą trójgrańca, powszechnie trokarem zwanego, w okolicy zażebrowej, w bliskości lędzwi, ze strony lewej ciała zwierzęcego. Po takiém przebiciu wyciąga się przekłuwacz trójgrańca, pochewkę zaś zostawia się przez czas, aż się nagromadzone w żołądku gazy za jej pośrednictwem wydalą, poczem się ją wyjmuje, a powstała rana, przy czystém jej utrzymywaniu, zagaja się zwykle bez pomocy leków. Zamiast przebicia trokarem, które zawsze całość organizmu narusza, zalecają niektórzy wyprowadzenie gazów zapomocą tak zwanej rury Monro'a. Jest to rura długa, giętka, która przez pysk i przełyk wprowadza się do żołądka pierwszego, dla ułatwienia odejścia gazów tam nagromadzonych. Przyznać jednak należy, że rura ta, tak szybkiego i stanowczego skutku jak przebicie trójgrańcem nie zapewnia i dlatego w nagłych wypadkach, uciekanie się do tego ostatniego środka, jest zawsze konieczne. *P. S.*

Odyniec (herb), na tarczy w polu niebieskiem, biała strzała, żeleźcem prosto w górę wycelowana, z krzyżem przez jej środek, u dołu na prawy bok załamanym.

Odyniec (Antoni Edward), współczesny poeta polski. Urodził się w roku **1804** z ojca Tadeusza, obywatela gubernii Wileńskiej, powiatu Oszmiańskiego. Nauki początkowe odbył w szkole ks. bazylijanów w Borunach, wyższe zaś kończył na uniwersytecie wileńskim. Przed r. **1830** lat kilka mieszkał w Warszawie, zajmując się literaturą, następnie odbywał podróże za granicą, a za powrotem do Wilna był od r. **1839—60** redaktorem *Kurjera wileńskiego*. Przyjaciel, towarzysz młodości i podróży Adama Mickiewicza, był zarazem najbliższym jego naśladowcą, szczególnie atoli odznaczał się wybornemi przekładami arcydzieł obcych poetów. On pierwszy zaczął wydawać najlepsze polskie Noworoczniki, pod nazwą *Melitele*. W ostatnich zaś czasach pisał dowcipne satyry pod imieniem Innocentego Staruszkiewicza i poemata drammatyczne na tle dziejowém osnute, w których znajduje się wiele ustępów z prawdziwym talentem i natchnieniem skreślonych. *Poezyje* jego wyszły najprzód w Wilnie **1825**, w **2** tomach, w **12**-ce, przedrukowane w Poznaniu, p. t.: *Nowy parnas polski* (**1832**, w **8**-ce); wydanie nowe poprawne i pomnożone w Wilnie, **1859**, w **2** tomach, w **8**-ce. Tłómaczenia Odyńca wyszły w Lipsku i Wilnie od r. **1838—43** w **6** tomach w **8**-ce. Noworoczniki p. t.: *Melitele* wychodziły w Warszawie na r. **1829, 30** i **31**; w Lipsku **1839** r., zresztą osobno drukował *Izora*, dramat w **4** aktach (Warszawa, **1829**, w **8**-ce). *Felicyta* czyli męczennicy kartagińscy (Wilno, **1849**, w **8**-ce; wydanie drugie w Poznaniu **1858**). *Ołtarzyk rzymsko-katolicki* (Lipsk, **1846**, w **16**-ce;

drugie wydanie tamże, 1857, w 16-ce). *Barbara Radziwiłłówna*, poema dramatyczne (Wilno, 1858, w 8-ce). *Jerzy Lubomirski*, dramat historyczny w dwóch częściach (tamże, 1861, w 8-ce). *F. M. S.*

Odyniec, ob. *Dzik.*

Odysseus, u Rzymian *Ulisses*, albo *Ulixes*, był synem Laërtesa i Antiklei, córki Autolykosa, bratem Ktimeny, mężem Penelopy, ojcem Telemacha i królem Itaki. W młodości już dał się poznać jako śmiały podróżnik i zręczny poseł, rozjemca i parlamentarz. W czasie odwiedzin u dziadka swego Autolykosa, poranił sobie kolano na łowach, po bliźnie którego, poznała go później jego mamka. W Messenie, dokąd go ojciec wysłał dla ściągnięcia wynagrodzenia od Messeńczyków za skradzione z Itaki owce, spotkał się z Ifitosem, który mu darował ów słynny łuk Eurytosa, niepodobny do naciągnięcia dla zalotników czy oblubieńców. Agamemnon z trudnością tylko namówił go do wyprawy przeciwko Ilionowi (Troi). Probował on wprzódy dobrocią wymódz na Trojańczykach wydanie Grekom Heleny wraz z jej skarbami; ale napróżno. Późniejsze podanie mówi, że go Palamedes do wyprawy przynaglił, do której przyłączył się z dwunastą nawami, wiodąc ku Iliosowi Kefallończyków. Tu okazał się nietylko dzielnym wojownikiem, ale i zręcznym, wymownym i przebiegłym wywiadywaczem i układcą. On to podjął się pogodzenia sporu Agamemnona z Achillesem i po śmierci tego ostatniego, broń jego pozyskał, przez co ściągnął na siebie gniew Ajaxa. On także ukrywał się z drugimi w drewnianym koniu i po otwarciu onego pierwszy pobiegł z Menelaosem do mieszkania Deifobosa, gdzie po straszliwej walce, odniósł zwycięztwo. Bardziej jeszcze wsławiły go po upadku Troi odbyte błędne po morzach podróże (obszernie w Homerowskiej opisane *Odyssei*). Najprzód zagnały go wiatry do Ismaros, miasta Kikonów, na północną stronę wyspy Lemnos, gdzie stracił 72 towarzyszów. Przybił potém do brzegów Libyjskich do Lotofagów, dalej do wybrzeży Cyklopów (w zachodniej Sycylii), gdzie Polyfem zjadł sześciu jego towarzyszy, gotując mu ten sam los, gdyby go odurzonego napojem nie był pozbawił jednego oka we śnie, za który to czyn znów ściganym był przez Poseidona, ojca Polyfemowego. Ztamtąd popłynął do wyspy Aiolus (na południowej kończynie Sycylii), następnie do ludożerczych Laistrygonów (na północno-wschodnim brzegu Sycylii), z których rąk na jednej tylko wywinął się nawie. Z kolei, powiodły go losy na wyspę czarownicy Circe (ob.), która znów przy pożegnaniu dała mu zlecenie zstąpić do państwa Hadesowego, by tam od Tirezyjasza zasięgnął rady względem powrotu do ojczyzny. Spełniwszy to, wrócił do Circy, poczém pożeglował ku wyspie Syren i wpadł do cieśniny wirującej między Scyllą i Charybdą, gdzie znów sześciu utracił towarzyszy. Następnie zawinął na wyspę Heliosa, Trinakria, gdzie podczas jego snu, towarzysze przyciśnieni głodem, kilku zarznęli byków z trzody samegoż bożka. Za ten postępek, Zeus strzaskał mu nawę piorunem w czasie dalszej żeglugi, i towarzyszy pozabijał. Osamotniony, na rozbitej nawy szczątkach, dopłynął Odyssej do wyspy Ogygija, gdzie gościnnie przez nimfę Kalypso przyjęty, przebył lat ośm. Tu zbudował sobie nową nawę czy tratwę, na której w dalszą popłynął drogę. Ale Poseidon zaraz po jego odbiciu spuścił burzę, której fale zrzuciły go z tratwy w morze. Wpław wreszcie dotarł do brzegów krainy Feaków, gdzie spotkał Nausikaę, która go zaprowadziła do swego ojca Alkinousa; ten, gościnnie przyjętego i hojnie przez siebie obdarzonego gościa, odesłał znów ztąd do ojczyzny. Zdjęty snem głębokim Odysej na pokładzie swego okrętu, nocą po dwudziestoletniem

błąkaniu się, wylądował na reszcie na wybrzeża Itaki, i szczęśliwie przybywszy do domu został tu przy życiu i powitał wierną żonę Penelopę i syna swego Tellemacha. Zalotników, którzy w ciągu jego nieobecności pragnąc otrzymać miłość i rękę jego żony bezwstydnie ją nagabali, uśmiercił wszystkich. Co do dalszych jego przypadków, Homer opowiada tylko wieszczbę Tirezyjasza, rokującą mu śmierć spokojną w zgrzybiałej i dostatniej starości. Późniejsza baśń mówi, że zadał mu śmierć własny jego z Circy spłodzony syn Telegonos, zapędzony przeciwnemi wiatrami do Itaki. Homer stawia Odysseja jako zręcznego i pełnego wybiegów, śmiałego i wytrwałego męża, gdy tymczasem późniejsi nadają mu charakter obłudny, porywczy, kłótliwy, a przytem trwożliwy

Odzew, wyraz dawnego prawa polskiego, oznaczający odwoływanie się do wyższego sądu, appellacyja. Statut Litewski mówi. „Ktoby był na jawnym występku pojman, temu *odzew* iść nie ma.” *K. Wł. W.*

Odziemek. Odziomek. W języku leśnym znaczy: 1) Grubszy koniec pnia, czyli strzały drzewa spuszczonego w lesie. 2) Kloc z części strzały od pnia. Zwykle ze strzały wyrabia się albo kloc jeden tylko, sam *odziomek*, albo dwa, odziomek i wierzchołek, niekiedy nawet długie drzewa wydają trzy kloce.

Odziemny punkt ob. *Apogeum.*

Odzierak, w języku leśnym drzewo świerkowe na pniu stojące, u którego ze strzały kora do użytku garbarskiego zdartą została.

Odziębenie albo *Odmrożenie.* Wyrazy służące na oznaczenie zapalenia powierzchownego, sprawionego przez zimno, mającego zwykle siedlisko na rękach i nogach, lecz zdarzającego się także na uszach, nosie, policzkach, a nawet i ustach. Dzieci, młodzi ludzie konstytucyi limfatycznej, kobiety, głównie podlegają odmrażaniu; lecz napotyka się ono i u osób dojrzałych, których zdrowie nadwerężone zostało przez choroby chroniczne, tudzież tych, które nie są przyzwyczajone do zmian atmosferycznych. Zimno samo nie tyle ile zmiany zimna i ciepła sprowadzają odmrożenia. W miejscu odmrożonem skóra najprzód bieleje, następnie czerwienieje i daje się uczuć ciągłe i nieprzyjemne świerzbienie. Miejsce to nabrzmiewa, staje się gorącem, podobnie jak w oparzeniu. Stan taki może trwać długo bez widocznej zmiany; niekiedy zaś on się pogorsza, nabrzmienie mięknie, skóra przyjmuje barwę sinawą, pęka i ustanawia się z rany płynienie, a rany do tego stopnia się powiększają, że mięśnie zostają obnażone. W takim przypadku odziębienie wymaga pomocy chirurgicznej. Cierpienie to jest tém przykrzejsze, że nie ma prawie choroby, któraby była tak łatwą do powtarzania się jak odmrożenie. Jeżeli osoba podlega temu cierpieniu jednej zimy, niewątpliwie doznawać go będzie w latach następujących; jednakże wiek młodzieńczy dla dzieci jest epoką, w której usposobienie do odziębień się kończy. Dla zabezpieczenia się od odziębień, należy unikać nagłych przejść z zimna do ciepła, a przyszedłszy z zimna do mieszkania, nie grzać się przy ogniu. Osoby podlegające odziębieniom, mogą zapewnić sobie ulgę, zachowując się sposobem następującym przy zbliżeniu zimy: moczyć ręce i nogi kilka razy dziennie w odwarze kory dębowej i granatu, w którym rozpuszcza się nieco ałunu. Kąpiel ta do rąk może być zimna, lecz na nogi letnia. Leczenie odziębień bywa rozmaite, a wiele jest środków zalecanych, które prędzej szkodę jak pożytek mogą sprowadzić. Do takich należy wystawianie części odziębionej na wpływ gorąca tak długo, jak można wytrzymać. To postępowanie powiększa zapalenie. Zalecają także tarcie części odziębionych śniegiem, a potém utrzymywanie ich w cieple. Użycie śniegu może być uży-

tecznem, lecz w takim razie, jeżeli przez czas dłuższy śnieg przykładano; mocne zaś okrycie dla rozgrzania jest szkodliwe i należy starać się o zapewnienie podnoszenia się temperatury w części odmrożonej w sposób powolny i umiarkowany. W ogolności odzięblenia traktować należy środkami łagodzącemi. Jeżeli złe do tego stopnia jest posunięte, że rany tak są głębokie, iż mięśnie ulegają uszkodzeniu albo nawet kości są obnażone, w takim razie stawiają do koła źródła złego pijawki, poczém krwi dozwala się uchodzić dość długo, ranę opatruje się skubanką (szarpią) i przykłada kataplazmy zimne odmiękczające. Trzymając się tego postępowania, następuje widoczne polepszenie. Jeżeli odzięblenie nie sprowadziło rany, lecz widoczne jest zapalenie, postępować należy podług poprzedzającej metody, już to dla usunięcia złego, już też dla zapobieżenia gorszym następstwom. W zwyczajnych przypadkach dostatecznem się okazuje przykładanie kataplazm zimnych z mąki lnianej zwilżonej wodą gulardową, przyczém unikać należy wychodzenia na zimne powietrze, co dla klassy ludności roboczej jest niepodobném do zachowania.

Odźwierny, wrotny, bramowy, ten który strzegł wrót czy bramy w zamkach, pałacach lub klasztorach. Na odźwiernego klasztornego, wybierano więcej wykształconego. Karnkowski w czasach Zygmunta III, pisze: „Drugi stopień święcenia jest odźwiernego. jego urząd nosić klucze kościelne, zamykać, otwierać kościół, wypędzać wyklęte.” *K. Wł. W.*

Oe..., wyrazy zaczynające się od tej zgłoski, tu nie zamieszczone, ob. pod *E*... albo *Ö*...

Oeder (Jerzy Ludwik), po łacinie pisał się *Oederus*. Przełożony w Feuchtwagen i dziekan tejże dyjecezyi, żyjący w pierwszej połowie zeszłego wieku, zajmował się historyją Socynijanów polskich i w tym przedmiocie pomiędzy innemi jego dziełami wydał z druku p. t.: *Cathechesis Racoviensis seu Liber Socinianorum primarius* (Frankfurt, 1739, w 8-ce). — Inny **Oeder** (Jerzy Wilhelm), w tymże czasie żyjący, był rektorem gimnazyjum toruńskiego i tamże drukował kilka dzieł, pomiędzy innemi p. t.: *Memoria nominis ac muneris Kriwesiani* (Toruń, 1752); *De recto usu rhetorices* (tamże, 1752), i *De artificio non respondendi* (tamże, 1753, in fol.). *F. M. S.*

Oefele (Franciszek Ignacy), urodzony w Poznaniu 1721 r. w biednym stanie, za granicą się wykształcił na znakomitego malarza. Mianowany od elektora Maxymilijana III malarzem nadwornym, po założeniu akademii sztuk w Monachium, został w niej professorem. Utwory jego zaleca dobry rysunek i koloryt. Umarł w r. 1797. Rytował także na miedzi. Prace jego wymienia E. Rastawiecki w *Słowniku malarzów polskich* (tom II, 1851).

Oehme (Fryderyk Teodor), doktor medycyny, słynny lekarz za panowania Stanisława Augusta i operator, długi czas mieszkając w Polsce, nauczył się doskonale języka i wydawał dzieła medyczne, takiemi są 1) *Opisanie kamienia przez dwadzieścia dwa lat noszonego* (Warszawa, 1773, w 8-ce) z rycinami, toż samo dzieło wyszło w języku łacińskim; 2) *Obserwacyje lewej piersi niewieściej* (tamże, 1774, w 8-ce), z rycinami. *F. M. S.*

Oekolampadius (Jan), jeden z reformatorów szwajcarskich, urodził się w Weinsbergu, dzisiejszém królestwie Wirtembergskiem r. 1482, a wedle rodzinnego imienia, nazywał się *Hussgen* (Heussgen). Pierwsze nauki pobierał w Heilbronn. Pierwiastkowo poświęcał się nauce prawa, dopiero w r. 1499 udał się na uniwersytet heidelbergski i zajął studyjami teologicznemi i humanistycznemi. Ukończywszy nauki uniwersyteckie r. 1503, otrzymał Oekolampadius tytuł bakałarza i polecenie zajęcia się wychowaniem dzieci elektora

Filipa. Ulegając jednak życzeniom matki, wkrótce porzucił dwór książęcy i udał się do rodzinnego miasta, gdzie jako duchowny, miewał kazania wysławiające Maryję Pannę. Zamiłowanie nauk filologicznych, skłoniło Oekolampadiusa, iż udał się r. 1512 do Tybingi, gdzie poznajomił się z Melanchtonem. W r. 1514 wróciwszy do Heidelberga, zajął się wykładem grammatyki greckiej i początków języka hebrejskiego. Powołany na kaznodzieję przy katedrze bazylejskiej, przez biskupa Krystyjana von Uttenheim, udał się tamże r. 1515, zaszczycony przyjaźnią i względami sławnego Erazma Rotterdamskiego. Wróciwszy do Weinsberga, zajmował się pilnie obowiązkami pastoralnemi, nie zaniedbując bynajmniej prac literackich. Wezwany przez Erazma, aby mu pomagał przy powtórnem wydaniu Nowego Testamentu, udał się znów do Bazylei r. 1518. W czasie tym, opracował Oekolampadius grammatykę grecką i został promowany na doktora ś. teologii. Wezwany na kaznodzieję do Augsburga, udał się tamże, a czując coraz większy pociąg do wyobrażeń, które reformacyja stworzyła, z natury lękliwy, ujął się jednak za Lutrem, napastowanym przez dra Ecka. Mimo to, dnia 23 Kwietnia 1520 r. Oekolampadius przyjął śluby zakonne w klasztorze altminsterskim pod Augsburgiem. Że jednak dążenia reformacyjne coraz potężniejszy wpływ wywierały na umysł Oekolampadiusa, dowodzą tego trzy kazania z owej epoki (1520 — 1522), o przyczynianiu się świętych, o spowiedzi i kommunii ś. Ponieważ kazania rzeczone nie zgadzały się z dogmatami Kościoła rzymskiego, przeto autor ich zagrożony został więzieniem; unikając więc niebezpieczeństwa, opuścił potajemnie mury klasztorne w Lutym 1522 r., udał się do Heidelberga a następnie do Ebernburga do Franciszka Sickingena, przywódzcy niemieckiego ruchu narodowego. Tu Oekolampadius dojrzał, a kazanie jego o mszy, później wyszłe z druku świadczy, iż wszedł w zupełności na drogę reformatorów. Roku 1522 wydawszy w Frankfurcie nad Menem dwadzieścia homilij Chryzostoma w przekładzie niemieckim, udał się do Bazylei. Rada miejska powołała Oekolampadiusa r. 1523 na lektora Pisma Ś. przy miejscowym uniwersytecie, lecz senat uniwersytecki powołania tego nie zatwierdził. Mimo to jednak Oekolampadius rozpoczął odczyty o proroctwach Izajasza, wśród ogromnego napływu słuchaczy. W Sierpniu tegoż roku, ogłosił tezy i mimo surowego zakazu władz uniwersyteckich, odbył świetną dysputę. Wszedłszy w przyjazne stosunki z Farelem, który uszedłszy z Francyi, szukał schronienia w Bazylei, Oekolampadius coraz dalej i energiczniej nie tylko z katedry ale i z kazalnicy szerzył wyobrażenia reformacyjne, ku wielkiemu zgorszeniu Erazma i całej falangi uniwersyteckiej. W Październiku r. 1525 Oekolampadius został proboszczem przy kościele ś. Marcina w Bazylei, lecz jego prace reformacyjne stawały się coraz trudniejszemi z powodu zamieszek, które wzniecili Karlsztad i Anabaptyści. Mimo to jednak, kiedy rada miejska wezwała duchowieństwo bazylejskie do zdania sprawy z nauki o mszy, pismo Oekolampadiusa zwięzłe, jasne i przystępne, a najzupełniej w duchu reformatorów ułożone, zostało wydrukowane i zjednało protestantyzmowi wielu zwolenników. Pomyślnie na rozwój reformacyi w Szwajcaryi wpłynęło także poparcie jej zasad przez radę kantonalną berneńską. Poparciem tém ośmieleni zwolennicy reformacyi w Bazylei, poczęli występować energiczniej. Za radą Oekolampadiusa, przyjaciele reformy kościelnej, podali prośbę do rady miejskiej, żądając zniesienia mszy. Wybuchły skutkiem tego niespokojności i dnia 9 Lutego 1529 r. wszyscy radni bazylejscy, nieprzyjaźni reformacyi, zostali z rady miejskiej wykluczeni. Nowa rada miejska wezwała Oekolampadiusa na go-

dność Antistesa całego duchowieństwa i poruczyła mu obowiązki proboszcza przy kościele katedralnym. Uniwersytet zreorganizowano także, przyczem pomagał czynnie Oekolampadius. Niepokoje wywoływane przez anabaptystów i spory o zaprowadzenie karności kościelnej, napełniały nieraz życie reformatora goryczą, mimo to, niezmordowany w pracach swych, brał czynny udział we wszystkiem, co się dotyczyło reformacyi Kościoła. Uczestniczył na synodach bazylejskich, a mianowicie na synodzie z dnia 26 Września r. 1531 i głęboko zasmucony sporami wynikłemi z powodu różnic w pojmowaniu dogmatu o kommunii ś., starał się utrzymać na stanowisku pośrednika. W odpowiedzi na syngramma ułożone przez Brenca, a podpisane przez 14 szwabskich teologów, odpowiedział Oekolampadius w Antisyngramma. Następnie wydał broszurę, napisaną przeciw Billikanowi, drugą przeciw Pirkheimerowi i kilka prac mniejszych, dotyczących sporu o kommuniją, a wymierzonych przeciw Lutrowi. Nadto, Oekolampadius uczestniczył w dyspucie religijnej, odbytej w Marburgu r. 1521 i popierał Bucera w jego pojednawczych usiłowaniach. Waldensi mieli w reformatorze bazylejskim wielkiego przyjaciela, który stał także w bliskich stosunkach z protestantami francuzkimi. Stosunki Oekolampadiusa były nader przyjazne, a wpływ jego, na tego ostatniego, nader zbawienny. Oekolampadius umarł w Bazylei r. 1531 dnia 24 Listopada. Znakomity znawca języków starożytnych, usposobienia łagodnego i mimo pewnej chwiejności, jeżeli powziął jaki zamiar, przeprowadził go wytrwale, uważany być może za opiekuna reformacyi bazylejskiej. Źródła: *Biographien berühmter schweizer Reformatoren, v. Sal. Hess* (Zürich, 1793, tom 1) i *Biografija Oekolampadiusa*, w języku niemieckim, napisana przez J. J. Herzoga (Bazylea, 1843). *L. O.*

Oelhaf (Adam Joachim), słynny naturalista, medyk i anatom, pisał się po po łacinie *Oelhafen*, urodził się w Gdańsku 1570 r., nauki lekarskiej uczył się we Francyi, a stopień doktorski otrzymał w Montpellier 1600 r., był potém nadwornym lekarzem Zygmunta III, następnie fizykiem miasta Gdańska, professorem w tameczném gimnazyjum, gdzie umarł dnia 20 Kwietnia 1630 r. Był to człowiek bardzo uczony, pisał dużo dzieł medycznych, w swoim czasie wielce cenionych, a później z chlubą w historyi piśmiennictwa lekarskiego wspomnianych. Do takich szczególnie należą wydane w Gdańsku p. t. *De seminario pestilente* (1624); *de Peste* (1626); *de fetu* (1607); *de hepate* (1614); *de motu cerebri* (1615); *de usu renum* (1616); *de corde* (1623) i wiele innych. — **Oelhaf** (Piotr), syn poprzedzającego, sekretarz miasta Gdańska, a później professor i inspektor gimnazyjum w temże mieście, żyjący od r. 1609 do 1654. Jest autorem wielu dzieł prawniczych i filozoficznych w języku łacińskim drukowanych w Gdańsku, pomiędzy któremi celniejsze są: *Sciagraphia systematis jurisprudentiae Romanae* (1640, w 4-ce); *Exercitationes Justinianae* (tamże, 1641) i t. p. — **Oelhaf** (Mikołaj), brat poprzedzającego, niewłaściwie umieszczony pod *Elhaf* (Mikołaj) (ob.). *F. M. S.*

Oelrichs (Jan Karol Konrad), historyk, doktor obojga prawa, professor gimnazyjum w Sztetynie, żyjący od r. 1722—1798, zajmował się gorliwie historyją Pomorza i wydał w tym przedmiocie pomiędzy innemi następne dzieła: 1) *Entwurf einer Pommerschen vermischten Bibliothek von Schriften, Alterthümern Kunstsachen* etc. (Berlin, 1771); 2) *Zuverlässige historisch-geographische, Nachrichten von Herzogthum Pommern und Fürstenthum Rügen* (tamże, 1771, w 8-ce). Opisał także najdawniejszy statut polski w dziele

p. t.: *Libri vetustissimi rarissimique constitutionum et statutorum Regni Poloniae* (Sztetyn, 1768, w 4-ce). *F. M. S.*

Oettinger (Józef), współczesny doktor medycyny, urodzony w Krakowie, tamże kończył uniwersytet i promował na doktora w r. 1843, napisawszy rozprawę uwieńczoną przez wydział lekarski, o życiu i dziełach Józefa Strusia, Poznańczyka, sławnego lekarza w XVI wieku. Rozprawę tę następnie drukował po łacinie p. t.: *Josephii Struthii Medici Posnaniensis Vita et duorum ejus operum bibliographico-critica disquisitio* (Kraków, 1843, w 8-ce), z rycinami. Później był asystentem przy lekarzu ordynującym w szpitalu starozakonnych w Krakowie, obecnie jest sekretarzem wydziału nauk lekarskich w tameczném towarzystwie naukowém. Wydał zaś z druku oprócz powyższej rozprawy w języku polskim: *Umiejętność lekarska w obec szkół, a w szczególności w obec urojonej szkoły dawnej i nowej. Badania historyczno-krytyczne* (tamże, 1863, w 8-ce). *F. M. S.*

Oeynhausen (Karol, baron), geolog niemiecki, rodem z nadreńskich prowincyj, był urzędnikiem górnictwa pruskiego i odbywał częste podróże w przedmiocie geognozyi. W tym celu bawił na Szląsku pruskim i austryjackim w Galicyi i na granicy polskiej i wydał opis tych stron p. t.: *Versuch einer geognostischen Beschreibung von Oberschlesien und den nächstengränzenden Gegenden von Polen, Galizien und oesterreichisch Schlesien* (Essen, 1822, w 8-ce), z mappą. Oprócz tego, należał do redakcyi czasopisma *Archiw f. Bergbau*, wydawanego w Berlinie 1829 r., wydał razem z Dechenem i La Rochem *Umrisse der Rheinländer* (Essen, 1825, 2 tomy): *Ueber Schienenwege in England* (Berlin, 1829) i wiele innych. Umarł po roku 1833.

Ofalia (don Narciso de Heredia, hrabia), hiszpański minister, urodzony w r. 1777 z starożytnej rodziny w Almeria, nauki pobierał w Granadzie i tu stopień doktora obojga prawa, a następnie professorstwo otrzymał. W r. 1804 Karol IV wysłał go jako sekretarza legacyi do Stanów Zjednoczonych. Po powrocie w r. 1803, poślubiwszy dawniejszą swoją oblubienicę, córkę generała Cervino, którą gwałtem wtrącono do klasztoru, ściągnął na siebie nienawiść duchowieństwa. W tym czasie otrzymał urząd naczelnika biura w ministerstwie spraw zagranicznych; wszakże za rządów Józefa Napoleona usunął się od spraw państwa i osiadł w Almeryi. Po powrocie na tron Ferdynanda VII, używany był do załatwienia szczególnych poruczeń. W epoce konstytucyjnej żył znów na ustroniu i wtedy, po śmierci pierwszej swej małżonki, ożenił się z siostrą margrabiego de la Torecilla, która mu wraz z wianem godność hrabiego Ofalia przyniosła. W r. 1823 po przywróceniu władzy nieograniczonej, król mianował go ministrem sprawiedliwości, a w r. 1824 ministrem spraw zagranicznych. Jego dążenia do systemu umiarkowanego ściągnęły nań prześladowania klerykalnego stronnictwa. Podejrzywany o przechylanie się do liberalizmu i nagle usunięty z ministeryjum, wysłany był w r. 1827 w charakterze nadzwyczajnego posła do Londynu. Przeniesiony w końcu 1828 r. jako ambasador do Paryża, łagodził tu los emigrantów hiszpańskich. Za Zea Bermudez'a przy schyłku 1832 r. otrzymał tekę ministerstwa spraw wewnętrznych. Stanowisko to zajmował do chwili zgonu Ferdynanda VII, który go naznaczył wykonawcą testamentu i członkiem rady regencyjnej. Jako członek izby wyższej, głosował za wykluczeniem don Karlosa od następstwa tronu; następnie usunął się z widowni politycznej i dopiero w r. 1837 został prezesem rady ministrów i ministrem spraw zagranicznych. Odtąd działał z całą roztropnością i umiarkowaniem, lecz oppozycyja ultra-liberalnych, wpływ

angielskiego posła i Espartery, tudzież powodzenia karlistów zniewoliły go w r. 1838 podać się do uwolnienia. Był to mąż nieskazitelnej prawości. Umarł w 1843 r.

O'Farill (don Gonzalo), znakomity wojownik i mąż stanu w Hiszpanii, urodził się w Hawana 1753 r. z osiadłej tam rodziny irlandzkiej, wychowanie odebrał we Francyi, a w r. 1766 wszedł do wojska hiszpańskiego. Brał udział w oblężeniu Mahonu i Gibraltaru, poczém w r. 1780 wysłany przez rząd dla dalszego kształcenia się do Berlina i Paryża, za powrotem został dyrektorem akademii wojennej w Puerto de Santa-Maria pod Kadyxem. W 1793 i 1794 walczył z Francuzami w zachodnich Pireneach, w roku zaś 1795 był generalnym kwatermistrzem w armii katalońskiej. Po pokoju bazylejskim Karol IV poruczył mu sprawdzenie granic w Pireneach i mianował w r. 1798 generalnym inspektorem piechoty. Za rządów Ferdynanda VII, O'Farill został głównym dyrektorem artylleryi i ministrem wojny. Wtedy to doradzał królowi zażądać pomocy Napoleona w Bajonnie. Jako członek najwyższej junty pod przewodnictwem infanta don Antonio ustanowionej, bronił stale praw swojego monarchy przeciwko pogróżkom Murata. W powstaniu madryckiem d. 2 Maja wstrzymał rozlew krwi. Kiedy wszakże po odjeździe don Antonia, Murat miejsce jego i głos zabrał w juncie, O'Farill wtedy usunął się. Za panowania Józefa Napoleona był ministrem wojny, co wszakże nie wstrzymało go od wzięcia udziału w wystosowaniu śmiałego memoryjału do Napoleona w roku 1808. Za powrotem Ferdynanda VII na tron hiszpański, O'Farill w sposób szlachetny starał się pobudki swego postępowania usprawiedliwić; mimo to król, nie bacząc na 50 letnią pożyteczną służbę tego męża, skazał go, jako stronnika Józefa, na śmierć i dobra jego na skarb zabrał. O'Farill wtedy, wraz z przyjacielem swoim Azanza, schronił się do Francyi, gdzie wspólnie z nim napisał i wydał ważny przyczynek do historyi rewolucyi hiszpańskiej p. n.: *Mémoire de Don Miguel Azanza et de don Gonzalo O'Farill et exposé des faits qui justifient leur conduie politique depuis Mars 1808 jusqu'en Avril 1814.* Umarł na wygnaniu w Paryżu d. 19 Lipca 1831 r.

Ofen, ob. *Buda.*

Offenbach, handlowe i fabryczne miasto, położone nad rzeką Men, przez którą prowadzi most łyżwowy, posiadłość księcia Isenburg-Birstein, niegdyś stolica kraju isenburgskiego, teraz do wielkiego księztwa Heskiego, prowincyi Starkenburg należące, książęca rezydencyja, ma 4 kościoły, synagogę, pałac, szczątki starożytnego zamku i 13,000 mieszkańców. Miasto to jest główném w Hessyi siedliskiem handlu i przemysłu, na wzrost którego bliskość Frankfurtu i prowadząca do niego kolej żelazna wiele wpływa. Mieszkańcy trudnią się szczególnie wyrobem kapeluszy, jedwabnych, lnianych i bawełnianych tkanin, świec woskowych, kart do gry, tabakierek, parasoli, naczyń blaszanych, biżuteryj i t. p. Tutejsze roboty introligatorskie, pierniki i powozy słyną ze swej dobroci.

Offenburg, miasto w wielkiem księztwie Badeńskiém, nad rzeką Kintzig, o 9 mil na południe od miasta Karlsruhe; ma 3,000 mieszkańców i znane jest z dobrego gatunku wina. Niegdyś było to wolne miasto cesarskie. — Inne miasto *Offenburg* leży w Siedmiogrodzie, w obwodzie Weissemburgskim, w którego pobliżu są obfite kopalnie złota, srebra i antymonijum. *F. H. L.*

Offertorium, ob. *Ofiarowanie.*

Offiarowicz (Wojciech), proboszcz i kaznodzieja w Myślenicach, dziekan Dobczycki, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, pierwszy opisał historyję

cudownego obrazu Najświętszej Panny w Myślenicach, z Włoch przez księcia Zbarażskiego w r. 1633 sprowadzonego, w książce pod tytułem: *Historyja o cudownym Matki Bożej obrazie w Myślenicach*, (Kraków, 1642 roku, w 4-ce). *F. M. S.*

Officyjał, *officialis episcopi*, jest to pomocnik biskupa, który wykonywa sądowniczą jego władzę czyli juryzdykcyję *(jurisdictio contentiosa)*, z zastosowaniem wszystkich form prawnych. Officyjał prezyduje w konsystorzu, stanowiącym sąd biskupi, w rzeczach które się prawem rozstrzygają, stosującym prawa i wydającym dekret. Żeby officyjał granic swojej władzy nie przekroczył, nie może się w to mięszać, co biskup wyraźnie sobie samemu zostawił.

Ofiara. Jest to dar, upominek, złożony samemu Bogu, przez jego sługę prawego, dar rzeczy zewnętrznej, i podpadającej pod zmysły (dla rozróżnienia jej od ofiary serca skruszonego i upokorzonego, tudzież od rzeczy wewnętrznych i widzialnych, które nie są ofiarą właściwie tak nazwaną), rzeczy, która zostaje zniszczoną, a to na dowód uznania władzy najwyższej Pana Boga i hołdu należnego jego majestatowi od wszystkich stworzeń. Aby człowieka umieścić w stanie dobrego wykonywania swoich powinności względem Boga, ofiara ustanowioną została. We wszystkich czasach, od początku rodzaju ludzkiego, były składane ofiary Panu Bogu; Pismo Święte żadnej pod tym względem nic pozostawia wątpliwości. Już składając na swych ołtarzach pierwiastki owoców ziemi, pierwsi ludzie oświadczali wymownie, że otrzymali je z rąk Pana Boga; już przelewając na nich krew zwierząt, uznawali Boga za nieograniczonego pana swego życia i istnienia; wyznawali, że zasłużyli na śmierć nieposłuszeństwem Bogu; a tém pokorném wyznaniem raczej, niżeli zasługą ofiary, którą zabijali, starali się złagodzić jego gniew i rozbroić jego sprawiedliwość. Abel ofiarował Panu Bogu pierworodne z trzód swoich, i Pan rzucił na te ofiary miłościwym wzrokiem. Noe wyszedłszy z arki, ofiarował całopalenia z części zwierząt, które ocalił z potopu wraz z sobą, i Bóg przyjął ofiarę, jak mówi Pismo Święte: „I zawoniał Pan wonność wdzięczności.” Abraham odebrawszy rozkaz Pana, aby wyszedł z ziemi swojej i z domu ojca swego, a szedł do ziemi, którą mu Pan ukaże, zbudował ołtarz Panu, i wzywał imienia jego. Pomiędzy ofiarami składanemi przez tego patryarchę, jedna nadewszystko godna jest uwagi religijnej, z powodu niewysłowionej tajemnicy, której była figurą tak wyraźną. Bóg sam doświadczał Abrahama; kazał mu zabić na ofiarę Izaaka, najmilszego jego syna jednorodzonego. Abraham nie wahał się; miał sobie za powinność zabić syna swego jedynaka, na którym opierały się dane mu obietnice, że będzie ojcem licznego potomstwa. Wiara ożywiająca go, dała mu do zrozumienia, że przekonawszy się o przykazaniu Bożém, zacząć powinien od posłuszeństwa, i że Bóg potrafi wskrzesić Izaaka dla spełnienia tego, co obiecał. Ale Bóg, który nie oszczędzał własnego Syna, i wydał go na śmierć za wszystkich ludzi, nie przyjmuje z nich ofiar; poprzestając na posłuszeństwie świętego patryarchy, wstrzymał cios, który miał on zadać Izaakowi, i dał mu barana, którego Abraham rzeczywiście ofiarował na całopalenie w miejscu syna. Znajdujemy w tymże samym czasie prawa natury, ofiarę szczególną i zasługującą na wielką uwagę, to jest ofiarę Melchizedecha, króla Salem, który dwiema słowy, łączył w swojej osobie tytuły: „króla sprawiedliwości i pokoju.” Pismo Święte mówi o nim tylko raz jeden, w księdze I-ej Mojżeszowej (*Genesis*), gdzie on występuje jako „kapłan Boga najwyższego,” ofiarując Bogu

chleb i wino, które rozdzielił potém między Abrahama i jego wojowników, gdy wracali zwycięzcami pięciu królów, którzy spiknęli się przeciw Sodomie. Melchizedech błogosławił Abrahama, i otrzymał od niego dziesięcinę ze wszystkich łupów. Bóg chciał w osobie Melchizedecha, dać zaraz w pierwszych czasach najdoskonalszą figurę Jezusa Chrystusa, obiecanego Odkupiciela. Zawsze istniejący i przeżywający swoję ofiarę boski Zbawiciel, ustanowił jej pamiątkę i przedłużenie, pod postaciami chleba i wina, aby rozdzielane było synom wiary Abrahama zwycięzcom wrogów zbawienia swego, których obdarza błogosławieństwami, a odbiera od nich hołdy. Izaak i Jakób wznosili także ołtarze i składali ofiary, w miejscu Abrahama. Święty mąż Hijob, sławny patryarcha, który cnotami swemi zasłużył na to, że sam Bóg dał mu chwalebne świadectwo, iż mu nie masz podobnego na ziemi, ofiarował całopalenia za każde z swoich dziatek, lękając się, iżby się nie dopuścili jakiego grzechu, „by snadź nie zgrzeszyli synowie moi" (*Hijob*, I, 5). Z upływem czasu, ludzie zapomnieli o Stworzycielu swoim i przenieśli na nikczemne stworzenia, cześć należną Bóstwu samemu; ale wśród głębokich ciemności, które ich otaczały, zachowali niezmiennie instytucyję ofiar. Ziemię pokryły ołtarze wzniesione, jedne bałwanom i duchom nieczystym, drugie, daleko w mniejszej liczbie, Bogu wszechmocnemu, który stworzył świat; i znajdujemy wszędzie ofiary, gdziekolwiek natrafiamy na jaki ślad religii, na jakiekolwiek wyobrażenie o bóstwie: wszedzie widzimy świątynie i ołtarze, kapłanów i ofiary. Jeżeli więc wszystkie narody ziemi zgodziły się z sobą w tej mierze; jeżeli te narody, tak różniące się między sobą prawami, obyczajami, samém nawet wyobrażeniem o Bogu, wszystkie jednozgodnie uznały konieczność ofiary; gdy ci nawet którzy trzymali się słabego światełka swojego rozumu, tak myśleli o tym przedmiocie, jak ci, których oświeciła światłość objawienia: stanowi to dowód oczewisty, że ofiara, rzeczywiście, jest istotną częścią religii. Bóg wyzwoliwszy lud swój z niewoli egipskiej, za pośrednictwem Mojżesza, zaprowadził go na pustynię, gdzie dał mu swoje prawo. Wydał potém rozkazy Mojżeszowi o ustanowieniu czci religijnej, jakiej wymagał od Izraelitów, i przepisał mu z wielkiemi szczegółami, porządek obrzędów i ofiar, które chciał, aby ten naród zachowywał aż do przyjścia Messyjasza. Mojżesz ochoczo wziął się do wykonania rozkazów Pańskich; zbudował przybytek na puszczy, według wzoru, jaki mu był okazany na górze. Ofiary, które według rozkazu Pana Boga składano w przybytku były dwojakiego rodzaju: jedne odbywały się z przelaniem krwi, drugie były niekrwawe. Ofiary niekrwawe składały się z wonności, z przaśników z czystej mąki wypiekanej z oliwą; z libacyj, wina i najprzedniejszej mąki pomięszanej z oliwą, które zlewano na ofiary; te libacyje prawie zawsze towarzyszyły ofiarom krwawym. Ostatnie były trojakiego rodzaju: całopalenia, ofiary błagalne albo pokutne, i ofiary zapokojne. Cel całopalenia był: uznanie najwyższego majestatu Boga, jego potęgi nieskończonej, jego władzy najwyższej, nieograniczonej zależności człowieka od niego, i oddawanie mu hołdu uwielbienia, należnego z tych wszystkich powodów. Dla tego też wszystkie części ofiary trawił ogień; a dym podnoszący się ku niebu, świadczył, że Bóg jest źrzódłem wszelkiego dobra; podobnież popiół ofiary wskazywał, że człowiek przed obliczem Boga jest tylko popiołem i prochem, że jest przed nim tak jak gdyby nie był. Ofiarę błagalną albo pokutną składano na zgładzenie grzechów popełnionych. Ofiarujący ją, kładł ręce na ofiarze, jak gdyby obciążając ją swemi nieprawościami Kapłan zachowywał dla siebie część tej ofiary, resztę zaś obracano w popiół. Takim uczynkiem grze-

sznik uznawał wielkość swoich zbrodni i karę na jaką zasłużył, bo ofiarę zastępującą jego miejsce, niszczył i trawił ogień. Dwa były rodzaje ofiar zapokojnych: jedne składano, jako dziękczynienia za odebrane dobrodziejstwa, i były to ofiary eucharystyczne; drugie składano w nadziei otrzymania nowych łask, i były to ofiary błagalne. Zabiwszy ofiarę, rozdzielano ją na kilka części; palono główną, a ta część uważana za należącą Bogu, była znakiem zjednoczenia, jakie chciał On mieć z tymi, za których była ofiarowaną; druga część była dla kapłana, jako pośrednika między Bogiem a ludem; trzecią oddawano temu, kto dostarczył ofiarę, i pożywał ją przed ołtarzem z przyjaciołmi, w duchu zjednoczenia i radości, aby połączyć się z Bogiem, zasiadając niejako u jego stołu i mając udział w tejże samej co On ofierze. Takie były rozmaite rodzaje ofiar, składanych w przybytku, według wyraźnego rozkazu, jaki Mojżesz odebrał od Boga. Były także ofiary szczególne. Najprzód, każdego dnia, bez wyjątku, kapłani składali, w imieniu ludu, dwa rodzaje ofiar, rano i wieczorem, jednę krwawą, drugą niekrwawą. Ofiara krwawa składała się z dwóch baranków na całopalenie, jednego koło godziny 9-tej rano, drugiego koło godziny 3-ej po południu. Ofiara niekrwawa, którą także czyniono każdego dnia, składała się z kadzidła, przygotowanego według przepisu samegoż Boga. Kapłan zapalał je rano i wieczór ogniem świętym, na ołtarzu złotym, który stał w miejscu świętém, naprzeciw zasłony. Ogień święty o którym mowa, zstąpił z nieba po poświęceniu Aarona, i kapłani byli obowiązani utrzymywać go, pod karą śmierci. Uroczystsze ofiary składano w główne święta roku. Najuroczystszém ze wszystkich była Pascha (ob.), czyli Wielkanoc. Drugie święto u Izraelitów było Zielone Świątki (ob). Trzecią uroczystością było święto Namiotów czyli szałasów *(sukosz)*, gminnie nazywane Kuczki, obchodzone po żniwie piętnastego dnia siódmego miesiąca. Trwało siedm dni, w ciągu których Izraelici mieszkali pod namiotami lub szałasami z gałęzi, na pamiątkę, że ich ojcowie, przed wnijściem do ziemi Obiecanej, mieszkali czterdzieści lat na puszczy pod namiotami. Składano w te dni wielką liczbę ofiar, wyprawiano uczty wesołe i gościnne, na które zapraszano lewitów, cudzoziemców, wdowy i sierot. Na pięć dni przed tém świętem, to jest dziesiątego dnia siódmego miesiąca odbywała się uroczystość *powszechnej pokuty*, za wszystkie grzechy narodu, przez post powszechny, od którego nikt nie był wolnym, pod karą śmierci. W ten jeden tylko dzień roku, arcykapłan mógł wchodzić w Święte Świętych. Wchodził tu trzymając w ręku kadzielnicę, w której paliły się wonności; a dym ich miał zasłonić przed jego okiem widok arki przymierza, aby nie był śmiercią uderzony; w drugim ręku trzymał czarę z krwią cielca zabitego, którą siedm razy palcem kropił ubłagalnię. Podczas tego obrzędu, zabronioném było, pod karą śmierci, kapłanom nawet, znajdować się w obrębie przybytku. Prowadzono potém do arcykapłana dwa kozły za grzechy ludu. Zabijał tego, na którego padł los, a krwią jego kropił przybytek i wszystko co w nim znajdowało się, aby oczyścić miejsce święte z grzechów ludu. To uczyniwszy, stawił przed Panem Bogiem drugiego kozła żyjącego, a położywszy ręce na jego głowie, wyznawał publicznie wszystkie grzechy ludu, które wkładał na kozła z przekleństwem. Potém człowiek wybrany do tego, wyprowadzał kozła za miasto i wypędzał na pustynię, aby go pożarły drapieżne zwierzęta. Była jeszcze ofiara szczególna, nieoznaczona na pewien dzień, lecz ponawiana ilekroć tego wymagała potrzeba. Jałowicę rudą arcykapłan kazał zabijać za obozem, i palono ją całą drzewem cedru, hyzopem i szkarłatem. Popiół ztąd zbierano i zachowywano dla rozdawania między Izraelitów. Tego popiołu

zmięszanego z wodą, używali ilekroć potrzebowali oczyścić się, co bardzo często zdarzało się między niemi. Inną szczególną ofiarę składał trędowaty, gdy ogłoszono o jego uleczeniu i wprzód nim wrócił do społeczeństwa ludu. Ofiarował on dwa wróble żyjące, tudzież drzewo cedru, szkarłatu i hyzopu. Zabiwszy jednego z tych wróbli, którego krew zbierał w naczynie gliniane z wodą, kapłan moczył w niej drugiego wróbla żywego, tudzież cedr, hyzop i szkarłat, a pokropiwszy siedm razy uleczonego trędowatego, ogłaszał go czystym i puszczał wolno drugiego wróbla, który wtedy odzyskiwał wolność i życie przez śmierć swojego towarzysza. Oto takie były główne ofiary, postanowione z rozkazu Boga, u Izraelitów, w oczekiwaniu przyjścia wielkiej ofiary, Jezusa Chrystusa, której one były figurą. Najprzód, Jezus Chrystus jest widocznie barankiem paschalnym czyli wielkanocnym, czystym bez zmazy, którego śmierci domagał się powtarzanym wrzaskiem cały naród, i który był zabity jako baranek Paschy Nowego Zakonu. Pokropieniem krwią jego, ludzie oczyszczeni zostali od grzechu, wyzwoleni od gniewu boskiego i wybawieni z niewoli czarta. Na obchód pamiątki oswobodzenia z ciężkiej niewoli, w której od tak dawna Faraon trzymał Izraelitów, zabijali oni corocznie, w tenże sam dzień baranka, będącego figurą tego, którego ich ojcowie zabili w Egipcie i pożywali go z chlebem niekwaśnym i gorzką sałatą. Na pamiątkę także ofiary odkupienia i wyzwolenia ludzi przez śmierć Jezusa Chrystusa, według rozkazu jaki zostawił, chrześcijanie zwiastują jego śmierć, przez ofiarę niekrwawą jego ciała i krwi, które ofiarują Bogu pod postaciami chleba i wina. Pożywają ciało tego boskiego baranka, wyrugowawszy z serc swoich wszelki stary kwas złośliwości grzechu, łącząc gorzkość łez szczerej pokuty z czystością serca, gorejącego ogniem miłości i przeniknionego szczerą i prawdziwą pobożnością. Jezus Chrystus jest prawdą, wyobrażaną przez ofiarę wieczną, rano i wieczorem; ofiara poranna oznaczała czasy, jakie upłynąć miały aż do jego przyjścia; ofiara wieczorna oznaczała spełnienie czasów, w których rzeczywiście Jezus Chrystus miał być poświęcany na ofiarę, aby był prawdziwie uznany za „baranka zabitego od początku świata;” bo moc jego krwi rozciąga się aż do tych pierwszych czasów. Godzina nawet ofiary drugiego baranka, oznaczona między dwoma wieczorami, to jest, między południem a godziną szóstą, zapowiadała wyraźnie miarę czasu, o którym ta boska ofiara zawieszoną być miała na krzyżu, składając na tym ołtarzu wonność pokornych swych modlitw, ponieważ Ewangelija uczy, że Jezus Chrystus, zawieszony na krzyżu o południu, skonawszy około godziny trzeciej, zdjęty był z krzyża przed szóstą godziną wieczorną. Jezus Chrystus jest przedmiotem, który Bóg miał na widoku w ofierze powszechnego zgładzenia grzechów; tylko w tym jednym dniu, z całego roku, wolno było arcykapłanowi wchodzić w przybytku za drugą zasłonę, która zawsze była spuszczona jak przedtém, i zakrywała przed wzrokiem święte świętych. Zwłoki zwierząt, których krew otwierała święte świętych najwyższemu kapłanowi, palone były za miastem. Duch Święty chciał nauczyć temi okolicznościami, że ofiara, która sama tylko mogła zgładzić grzechy ludzkie i uchylić wszelkie przeszkody, zamykające wiernym wnijście do nieba, będzie dokonaną za miastem Jeruzalem, i że, aby otrzymać jej skutki, trzeba było wziąć już rozbrat z Jeruzalem ziemskiém, z jego świątynią i jego kapłaństwem. „Wyjdźmyż przeto z obozu, mówi wielki apostoł, i idźmy do Jezusa, dźwigając sromotę jego krzyża, bo nie mamy tutaj stałego pomieszkania, ale szukamy tego w którem niegdyś mieszkać mamy.” Jezus Chrystus szczególniej wypełnił figurę kozła, obciążonego wszelkiemi przeklęctwami, zasłużonemi

przez grzeszników, i wypędzonego z hańbą, śród wrzasków i złorzeczeń ludu, w dzień powszechnego zgładzenia grzechów. Okoliczność tak nadzwyczajna, była konieczną do zwrócenia pilnej uwagi na wygórowaną miłość boskiego najwyższego kapłana, który stawszy się ofiarą złorzeczenia za ród ludzki, chciał okryć się hańbą i wleczony był sromotnie na karę śmierci, za miasto, śród bluźnierstw i zniewag wyuzdanego motłochu. Jezus Chrystus jest przedmiotem, który Bóg miał na widoku w ofierze rudej jałowicy, zabijanej za obozem, i palonej całkowicie, wraz z hyzopem, drzewem cedrowém i wełną farbowaną szkarłatem, z czego popiół zachowany i mięszany z wodą, służył do oczyszczenia Izraelitów od nieczystości przeciwnych zakonowi, których dopuszczali się tak często. Te wszystkie okoliczności, w rzeczy samej, wyobrażały przedziwnym sposobem całopalenie doskonało Jezusa Chrystusa, który sam ofiarował się, za miastem Jeruzalem, i przez zbytek miłości ku ludziom, poddał się haniebnej śmierci na krzyżu, wolny był od skażenia grobu, i zawsze mocen jest oczyszczać ze zmazy grzechu tych wszystkich, którzy z ufnością uciekają się do potęgi jego krwi. Rzeczona ofiara, która była krwawą w swoim początku i przygotowaniu, nie była nią w zastosowaniu i użyciu, do jakiego była przeznaczoną. Była ona jedyną, a przecież spólną wszystkim Izraelitom; raz ofiarowana za wszystkich, zachowywała moc zawsze istniejącą i zawsze dostateczną do zgładzenia zmaz przeciwnych zakonowi, a moc jej była tak konieczną, że ktokolwiek nie był oczyszczony pokropieniem tą wodą, pomięszaną z popiołem, pozostawał nieczystym i wyłączonym od wszelkich korzyści, służących społeczności Izraela. W tych wszystkich rysach widać doskonały symbol ofiary Jezusa Chrystusa, która, raz będąc spełnioną w krwawy sposób, na górze Kalwaryi, zawsze istnieje, mocą własną, aby oczyszczała ludzi ze wszystkich zmaz grzechu, i tak jest konieczną, że, bez wewnętrznego pokropienia mocą tej krwi, grzechy trwają i czynią ludzi niegodnemi uczestnictwa w rzeczach świętych. Jezus Chrystus jest prawdą wyobrażaną przez wróbla, zabitego na ofiarę przy oczyszczeniu trędowatego; a chrześcijanie uznają, z dziękczynieniem, że szczęście ich zwiastował wróbel, który był winien swoje życie i wolność, pokropieniu krwią swojego towarzysza. Słowem, przebiegając okoliczności towarzyszące każdej ofierze Starego Zakonu, nabywa się przekonania, że Jezus Chrystus sam był najwyższym przedmiotem, który Bóg chciał odmalować tysiącznemi sposobami, w mnogości ofiar i obrzędów; że on był ciałem tych wszystkich cieni i sam tylko mocen był spełnić doskonale ich prawdę, jednością najświętszej swej ofiary. Eucharystya jest sakramentem ustanowionym nie dla tego tylko aby żywić, pomnażać i pokrzepiać w chrześcijanach życie duchowne łaski; Jezus Chrystus przekazując Kościołowi swemu ten szacowny zakład miłości swojej, chciał aby Kościół posiadał w tej tajemnicy ofiarę wieczną i zawsze istniejącą, którąby jednoczyła w sobie samej wszystkie charaktery ofiar Starego Zakonu. Eucharystya zatém jest zarazem sakramentem, w którym Jezus Chrystus sam oddaje się wiernym, i ofiarą, w której sam ofiaruje się za wiernych Bogu swojemu Ojcu. We Mszy świętej, nazywanej z tego powodu *Ofiarą świętą* Mszy, Jezus Chrystus sam ofiaruje się Bogu, swojemu Ojcu, jako ofiara za wiernych. Msza więc jest ofiarą Ciała i Krwi Jezusa Chrystusa, składaną Bogu na ołtarzu, za pośrednictwem kapłanów, pod postaciami chleba i wina, jako dalszy ciąg i przedstawienie ofiary krzyża, sposobem nie krwawym. Ofiarować można ofiarę mszy świętej za żyjących i za dusze w czyscu cierpiące. Jezus Chrystus ustanawiając ofiarę mszy, chciał przedłużyć na wszystkie wieki i we wszystkich miejscach, ofiarę, którą ofiarował na

krzyżu, dla zbawienia wszystkich ludzi. Ofiara Mszy (ob.), następując po wszystkich ofiarach Starego Zakonu, łączy w sobie rozmaite ich charaktery, spełnia wszystkie cele, dla których były ofiarowane, i sama wydaje wszystkie rozmaite ich skutki. Jest zarazem całopaleniem czyli ofiarą uwielbienia; ofiarą eucharystyczną czyli dziękczynną; ofiarą błagalną, ofiarą przebłagalną albo pokutną.

Ofiara. Podatek ofiary uchwalonym był na sejmie 1789 r. pod nazwą: *Ofiara wieczysta Prowincyjów Obojga Narodów na powiększenie sił krajowych.* (Uchwała z dnia 6 Kwietnia 1789 r. w zbiorze konstytucyj sejmu odbytego od dnia 7 Października 1788 r. do dnia 16 Grudnia 1790 r. str. 40). Przedmiotem opłaty tego podatku była intrata z dóbr ziemskich, którą w następujący sposób ustanowiono (*tamże*, str. 46—76); *a*, z dóbr duchownych przynoszących stałej i pewnej intraty nad 2,000 złp., po 20 od sta; *b*, z takichże dóbr przynoszących od 500 do 2,000 złp., stałej i pewnej intraty, po 10 od sta; *c*, z dóbr maltańskich po 40 od sta; *c*, z dóbr szlacheckich bez różnicy po 10 od sta; *d*, z miast królewskich i duchownych oddzielne folwarki i wsie za różnemi przywilejami trzymających, od intraty z tychże folwarków i wsiów, niemniej z włók i półwłóczków przez mieszczan trzymanych, po 10 od sta; *e*, z dóbr po zniesionym zakonie jezuickim, dziedzicznie za przywilejami posiadanych, nie potrącając procentów od summ kapitalnych za szacunek dóbr tych ustanowionych, od całej intraty tak z dóbr ziemiańskich, po 10 od sta z tejże intraty dla skarbu naznaczano. *Wyłączone były od płacenia podatku Ofiary:* 1). Klasztory podejmujące się utrzymywać swym kosztem szkoły publiczne, którym w miarę podjętych na to wydatków stosowna ulga tego podatku czynioną być miała. 2). Fundusze na seminaryja do edukacyi tylko świeckich kapłanów przeznaczone. 3). Wikaryjusze mansyjonarze *ad curam animarum* należący i nie więcej jak 500 złp. dochodu na osobę mający. 4). Szpitale dla podrzutków, chorych, ubogich, pod czyimkolwiek dozorem zostające, a które całkowity swój dochód na utrzymanie ubogich i chorych obracają. 5). Fundusze i konwikty ubogich studentów. 6). Plebanije bez dziesięciny, bez summ i bez włościan, na szczególnych funduszach samego gruntu zostające. 7). Szlachta cząstkowa czyli zagonowa żadnych włościan nie mająca i nie więcej nad korcy 10, wszystkiego ogółem zboża na częściach dziedzicznych wysiewająca. 8). Dochody z fabryk wszelkich leśnych, kopalń, i innych, tudzież z handlu i rękodzieł, wyjąwszy pańszczyznę na nie obracaną, której wartość ocenioną i do podatku pociągniętą była być winna. 9). Dobra królewskie uprzywilejowane, w dożywotniem dzierżeniu zostające i *kwartę* (ob.) opłacające. Do wyśledzenia ogólnych intrat z dóbr ziemskich i przypadającego z nich podatku, wyznaczone były przez króla i stany sejmujące oddzielne kommissyje po 15 członków (do każdego województwa, ziemi, powiatu), składające się z obywateli osiadłych stanu szlacheckiego, i z osób duchownych do tej czynności przez zwierzchnie duchowieństwo delegowanych. Zjazd kommissarzy do miast stołecznych każdego województwa, ziemi, powiatu oznaczony był na dzień 1 Lipca 1789 r. Po zawiadomieniu przez pierwszego kommissarza parafijów o terminie wyznaczonym kolejno do okazania intrat, kommissarze zgromadzeni obowiązani byli w przytomności obywateli przed pierwszym z porządku kommisarzem, a pierwszy przed swoimi kollegami wykonać stosowną przysięgę. Zagajonej tym sposobem kommissyi powinnością było ułożyć nasamprzód taxę pańszczyzny, robocizny, zboża i wszystkich rzeczy intratę składających, a to odpowiednio do miejscowych zwyczajów, nie czyniąc odmiennego dla każdej wsi szacunku, lecz trzymając się reguły dla

dla całego powiatu ustanowionej, stosować różność ceny do zamożności i położenia powiatu. Jeżeliby wszyscy kommisarze nie mogli być ciągle obecnymi, natenczas obowiązani byli ułożyć między sobą kadencyje, aby zawsze sześciu było przytomnych, a komplet składał się najmniej z pięciu łącząc w to duchownego, i z prezydującego, którym mógł być tylko świecki, i który miał moc rozstrzygania równości zdań. Zebranej w tym komplecie kommissyi, każdy właściciel, possesor lub rządca dóbr tak duchownych jako też świeckich, złożyć był winien inwentarz intraty, a w braku takowego, rejestra wysiewów wszelkich i zbioru na dworskich folwarkach, tudzież rejestra pańszczyzny i różnych dochodów z 3-ch lat ostatnich; w niedostatku 3-ch letnich rejestrów przynajmniej ostatnie dwuletnie do roku 1788 włącznie okazać był powinien; a ktoby rokiem przed tem prawem kupił dobra, z roku tego tylko złożyć rejestra obowiązany; — z których to inwentarzów lub rejestrów wyciągnięta była jednoczesna średnia intrata tak z produktów ziemi jako też z wszelkich pewnych i stałych dochodów, stosownie do miejscowego zwyczaju, przy sprzedażach dóbr używanego. Za przedmioty stałej i pewnej intraty te tylko uważano, które wzmiankowanemu powyżej w punkcie 8 wyłączeniu nie ulegały. Gdy kommissarze uznawszy za dokładny złożony inwentarz lub rejestra takowe podpisali, natenczas właściciel lub possessor, albo w ich nieobecności rządca lub ekonom, winien był wykonać przysięgę: „jako podana przez niego intrata z majętności N. w niczem na pokrzywdzenie Ofiary dla Rzeczypospolitej zmniejszona i utajona nie jest.” Oprócz zaś przysięgi przez rządzcę lub ekonoma miejscowego wykonanej, dziedzic w różnych województwach lub powiatach mający dobra, tam gdzie mieszkał w Grodzie lub Ziemstwie, winien był przysiądz, jako swym rządzcom lub ekonomom zalecił jak najsprawiedliwsze podanie intrat, i że ich do podawania tejże intraty na szkodę skarbu ani przez siebie ani przez subordynowane osoby nie namówił. Odebrawszy extrakt tej przysięgi, obowiązana była kommissyja przy klassyfikacyi intraty dóbr, przysięgę przez dziedzica wykonaną zanotować. Właściciele przed ogłoszeniem tego prawa za granicą będący, obowiązani byli przysięgę takową za granicą przed aktami publicznemi, i zaświadczenie onejże kommissyi nadesłać. Gdy z kolei na kommissarza zasiadającego okazanie intrat z dóbr jego następowało, natenczas winien był ustąpić z posiedzenia, i intratę z dóbr swoich przed kollegami w komplecie naznaczonym obecnymi, podług sposobu wyżej opisanego zaprzysiądz. Po zaprzysiężeniu złożonych inwentarzy lub rejestrów intraty, obowiązkiem było kommissarzy takowe podpisać, summę pieniężną rocznej intraty ustanowić, i część dziesiątą stałych i pewnych dochodów w protokóle zapisać. Że zaś duchowieństwo obowiązane było dziesięciny i meszne (ob.) w zbożu lub pieniądzach z folwarków, z dóbr dziedzicznych i z dóbr duchownych pobierane, do swej intraty podawać, przeto takowe przy dobrach od intraty z tychże dóbr potrącano. Podczas kommissyi w pomienionym składzie zgromadzonej, jeden z kommissarzy utrzymywał protokół pod tytułem: „Ofiara na wojsko z dóbr ziemskich tak świeckich jako i duchownych powiatu N.” w którym to protokóle summaryjusz intraty wsi każdej lub folwarku krótko zebrany był zapisanym, następnie zaś protokół takowy po zakończeniu i podpisaniu przez kommisarzy, jeden do grodu właściwego, a drugi do kommissyi skarbowej odesłać polecono. Z protokołów tych okazuje się, jakie przedmioty w szczególności do intraty dóbr rachowano, a mianowicie, że wliczano do tejże intraty dochód z pszenicy, żyta i jęczmienia, dochód z owiec, propinacyi, czynszów lub danin w naturze składanych, prócz tego w dobrach duchownych do-

chód za zboże zsepowe, dochód z dziesięcin, i dochód z prowizyi od kapitałów, którą to prowizyję konstytucyją z roku 1775 na $3^1/_2$ od sta ustanowiono. (Trembicki, *Nowy Zbiór Praw polskich*, II, 135). Nie we wszystkich przecież lustracyjach zachowano jednostajność co do obliczenia intraty: w jednych wypisano ją z każdego przedmiotu w szczególności, w drugich przyjmowano ją tylko w ogóle. Ustanowiony w tym sposobie podatek Ofiary według powyższej uchwały z dnia 6 Kwietnia 1789 r. wnoszonym być miał do skarbu począwszy od r. 1789 włącznie. Że zaś prawo stanowiące Ofiarę, zalecając podanie dochodów stałych i pewnych, sprawiło w ogólności rozumienie różne tak w kommissyjach powiatowych jako i w obywatelach intratę podających, coby to były dochody stałe i pewne, a przez to stało się nad swój zamiar przyczyną różnych opinij o takowych dochodach, zkąd urosła nierówność w podobnych intratach między województwami i powiatami, a ztąd znowu uszczuplenie podatku; przeto stany sejmujące, uchwałą w dniu 8 Marca 1780 r. zapadłą, (Trembicki, jak wyżej, II, 181), wyznaczyły oddzielną deputacyję z senatu i stanu rycerskiego do porównania podatku Ofiary, która posiedzenia swoje w Warszawie odbywać miała. Deputacyi tej nie wolno było pod żadnym względem zmniejszać podatku już ustanowionego; dla zebrania zaś materyjałów do wyrachowania równości podanych intrat służyć mających, upoważniono ją do obwieszczenia wszystkim kancellaryjom, ażeby w ciągu ośmiu tygodni wszelkie tranzakcyje, kontrakty cenę dóbr stanowiące, od r. 1784 do 1789 włącznie znajdujące się nadesłały, gdzieby zaś nie było tranzakcyj w ciągu tych pięciu lat zdziałanych, ażeby nadesłały tranzakcyje z ostatnich kompletujących liczbę pięciu lat powyższych najbliżej rok 1784 poprzedzających; w braku tych, winien był sąd ziemiański lub urząd grodzki stósowne zaświadczenie nadesłać. Po takowem zebraniu szacunkowych tranzakcyj, miała deputacyja przystąpić do umiarkowania równości dochodów na opłatę podatku podanych, biorąc za zasadę szacunek dóbr, według tranzakcyi sprzedawanych. Zebrawszy takowym porządkiem wszystkie szacunkowe tranzakcyje sprzedawanych dóbr i osobną ilość dymów, w tychże dobrach podług ostatniego zaprzysiężenia znajdujących się, każdego powiatu, miała deputacyja summę szacunkową wynaleść, a z wynalezionej szacunek dymu ustanowić, i proporcyją każdego szczegółowo powiatu, czy też całego województwa, miarkując położenie jakie najsprawiedliwiej wypadać będzie, resztujących nieodprzedanych dóbr ziemskich, duchownych, królewskich i innych, stósownie do dymów w ostatnich taryffach zebranych, mając wzgląd na gatunek tychże, uczyniwszy massę ogólną, wyrachować; z tej zaś massy wynalezionej, szacunek dla każdej wsi postanowiwszy; kładąc najsprawiedliwszy procent na użytek właściciela, od tego procentu wynalezionego stósowny do prawa ustanowić podatek. W dalszym przecież ciągu rzeczonej uchwały polecono deputacyi, ażeby nie przywięzując się do przepisanego dopiero sposobu, wszelkie projekta i myśli od kogokolwiek do siebie podawane, dla dojścia istotnego celu w czynnościach swoich przyjmowała, i zapytania, gdzie tego będzie widziała potrzebę o zwyczajach województw czyniła,—z tych zaś wszystkich projektów, które za najstósowniejsze uzna, lub sama wynajdzie jednomyślnością lub większością zdań, dwa projekta w oddzielnym sposobie ułożyła i te najdalej za trzy miesiące od oblaty prawa królowi i stanom przedłożyła, z których następnie jeden, nie wdając się w szczegółowy onegoż rozbiór na ówczasowym sejmie większością głosów za prawo miał być przyjęty. Termin powyższą uchwałą dla deputacyi do wykończenia tej czynności oznaczony, z powodu zaszłych trudności w zbie-

raniu materyjałów przedłużanym był trzykrotnie następnemi uchwałami, mianowicie z dnia 10 Czerwca, 9 Sierpnia i 22 Września 1790 roku. (*Zbiór konstytucyj*, pag. 195, 205 i 207). Dzieło to wszakże nie zostało przywiedzione do skutku, i lustracyje w skutek prawa z dnia 6 Kwietnia 1789 roku, w tymże roku przez kommissyje powiatowe zdziałane, pozostały i nadal podstawą poboru podatku Ofiary. Taki był stan rzeczy, gdy nastał rozbiór Polski. Rząd pruski w zagarniętej przez siebie części kraju, postanowił zmienić system podatkowania i w miejsce dotychczasowych podatków gruntowych zaprowadzić inne, któreby zarówno wszystkie klassy mieszkańców w stosunku ich dochodów, utrzymania i procederu dotykały, a to według zasad w pogranicznych prowincyjach pruskich przyjętych; tym celem ustanowiono dla każdego departamentu kommissyje, z przydaniem potrzebnej liczby jeometrów, które się pod zwierzchnictwem oddzielnej dyrekcyi jeneralnej w Berlinie urządzonej, niezwłocznie szczegółowym rozmiarem wszelkich dóbr ziemskich i ich klassyfikacyją zająć miały. (Reskrypt z dnia 29 Maja 1793 r., wraz z dołączonem do tegoż publicandum z tejże daty, tudzież instrukcyją dla konduktorów z dnia 20 Maja t r.). Kommissyje w powyższym sposobie urządzone postąpiły już dosyć znacznie w swojej czynności, tak iż w samym ówczesnym departamencie kamery piotrkowskiej, już 289 dóbr rozmierzono, mimo to jednak, dzieło ze wszech miar tak ważne, czyli to dla rozlicznych trudności ze strony właścicieli dóbr doznawanych, (Patent królewski z dnia 8 Maja 1794 r.), czyli też z powodu wybuchłej podówczas insurrekcyi, ukończonem nie zostało; i rząd pruski ogłosiwszy przez publicandum z dnia 24 Kwietnia 1795 roku (*Zbiór Edyktów pruskich*, tom I, pag. 561), zawieszenie dalszych czynności klassyfikacyjnych, zamiast nowego systematu podatkowego, podwyższył tylko podatki za czasów polskich uchwalone Podobnież podwyższenie podatków rozciągniono następnie i do reszty dystryktów dawnej Polski, w skutek ostatniego zaboru w r. 1796 do Prus wcielonych. (Patent z dnia 7 Lipca 1796 r., w *Zbiorze Edyktów* r. 1796, pag. 475, N 73). Podwyższenie takowe zarządzono w następujący sposób: *a*, zgromadzenia i pojedyncze osoby duchowne, mające intraty rocznej nad złp. 2,000, po potrąceniu wydatków kościelnych, pociągnięto do Ofiary 50% od intraty z dóbr i z gruntów, zaś 20% od intraty z prowizyjów od summ i innych dochodów kościelnych; *b*, zgromadzenia duchowne i pojedyncze osoby nie mające nad 2,000 złp. rocznej intraty, po potrąceniu wydatków kościelnych, pozostawiono przy opłacie dawniejszej Ofiary 10%; *c*, dochody duchowne z fundacyj dobroczynnych, jako to: na edukacyję młodzieży, utrzymanie szpitali i t. d., pociągnięto do opłaty 10%; *d*, dobra szlacheckie, po-jezuickie, miejskie, w miejsce dotychczasowej Ofiary 10%, pociągnięto do opłaty 24%. Wyłączono od podatku Ofiary zgromadzenia i osoby duchowne mające tylko złp. 500, lub mniej rocznego dochodu, tudzież części szlacheckie nie mające 10 korcy wysiewu, lustracyjami polskiemi objęte. Co do dóbr królewskich i starościńskich postanowiono, ażeby odtąd z intraty jaka starostom po potrąceniu kwart zostaje, jeszcze 20% opłacały; tym sposobem dobra, które płaciły dotąd dwie kwarty, pociągnięto do 60%, te które płaciły pół trzeciej kwarty pociągnięto do 70%, te zaś które płaciły pół czwartej kwarty pociągnięto do 90%. Podwyższenie Ofiary z dóbr duchownych w powyższym sposobie zarządzone, dało zaraz powód duchowieństwu do licznych zażaleń przeciwko lustracyjom polskim, w których nie miano względu na konieczne wydatki kościelne; chcąc przeto rząd pruski, ażeby podatek ten na pewniejszych zasadach był ustanowiony, a przytem, ażeby dochód z dóbr i własności gruntowych od

którego 50% opłacać miano, odosobniony był od dochodu z prowizyjów i innych wpływów kościelnych, od którego 20% naznaczono, nakazał nowe dóbr duchownych klassyfikowanie. (Publicandum z dnia 28 Czerwca 1795 r., w *Zbiorze Edyktów Pruskich*, tom I, pag. 613, N 46). Dla uniknienia zaś przeciążeń któreby z dosłownego wykonania publicandi z dnia 24 Kwietnia 1795 roku wyżej wymienionego, nastąpić mogły, według którego duchowny mający naprzykład 530 złp. dochodu, opłaciwszy dziesiąty procent miałby mniej jak ten, który mając pełne 500 złp., od opłaty tego podatku stosownie do rzeczonego urządzenia zupełnie jest wolny, i tak następnie duchowny mający np. 2,500 złp. intraty po opłaceniu 50% miałby tylko złp. 1,250, a zatém o 550 złp. mniej od tego, który mając całe 2,000 złp. tylko 10% płacić obowiązany; przeto zwracając się do myśli prawa, następujący co do opłaty podatku Ofiary od dochodów duchowieństwu zostawionych przepisano stosunek. (Reskrypt z dnia 10 Czerwca 1797 r. w *Zbiorze urządzeń*, tom III, pag. 338 N 99); *a*, duchowny mający tylko 500 złp. dochodu wolny jest opłaty; *b*, ten który ma nad 500 złp. do 2,000 złp. winien wprawdzie płacić 10%, z tem jednak ograniczeniem, żeby mu najmniej złp. 500 po potrąceniu podatku czystych zostało; *c*, ten który ma nad 2,000 złp. opłacać winien o tyle tylko podatek w stopie 50%, ażeby mu przynajmniej 1,800 złp. czystego dochodu zostało. Przedsięwzięta nowa klassyfikacyja dóbr duchownych i ściślejsze według niej wyrachowanie intrat na które opłatę podatku w powyższym sposobie ustanowionego oparto, dało powód do liczniejszych nierównie utyskiwań duchowieństwu, i tak: żalono się, że wielu duchownych, którzy dotąd wolni byli od płacania podatku Ofiary, po nowej detaxacyi do opłaty 50% pociągniono, bo policzono *jura stolae*, i inne akcydensa kościelne, chociaż takowe daleko nie wystarczają na opędzenie wydatków kościelnych. Na takie i tym podobne zażalenia do departamentu finansów zanoszone, oświadczono: że rząd od przyjętych zasad odstąpić nie może. (Reskrypt z dnia 5 Sierpnia 1798 r. i z dnia 22 Sierpnia 1799 r., w *Zbiorze urządzeń*, tom IV, pag. 519, N 126, i tom V, pag. 640, N 218), z powodów: 1, że anszlagi oparte są na podaniach samychże interessentów; 2, że oprócz 500 złp. dla proboszczów uwolniono połowę takiejże summy dla wikarych, gdzie się okazali potrzebnemi, jak również kapitały na istotne utrzymanie kościołów przeznaczone; 3, że przez publicandum z dnia 28 Czerwca 1795 r., przyrzeczono kompensować tylko takie wydatki z akcydensów kościelnych, jakich istotnie sama służba kościelna wymaga, które to akcydensa wszakże nigdy w zupełności obliczyć się nie dadzą; 4, że prowizyje od kapitałów podatkowi uległych, przyjęto tylko po $3\frac{1}{2}$ od sta, gdy tymczasem przez edykt z dnia 30 Kwietnia 1797 roku zniesiono konstytucyję polską 1775 r., ograniczającą do tej stopy procenta od kapitałów duchownych, a tym sposobem wolno teraz duchowieństwu za zezwoleniem władzy summy swoje na wyższy procent lokować; 5, że wreszcie dochód jaki się z tego podatku nad dawną taryffę okaże, obracany będzie na fundusz kościelny, a mianowicie na opatrzenie źle uposażonych probostw. W końcu jednak polecono: ażeby dochody *pro curam animarum*, które nie do officyi lecz do osoby *curam animarum* pełniącej są przywiązane, oraz te wszystkie któreby niewłaściwie do opłaty podatku pociągniono, z anszlagów wyłączyć, nadbór zaś ztąd wynikający oddzielnie do zwrotu likwidować; ażeby duchownych których intratę opłacającą dotąd 10% do opłaty 50% pociągniono, w miarę okoliczności przedstawiać do udzielenia im wsparcia z funduszu kościelnego; niemniej: ażeby na żądanie duchownego skarżącego się o przeciążenie, niezwłocznie sprawdzenie

zaanszlagowanych jego dochodów przedsiębrać, w przypadku zaś gdyby po odbytem porównaniu wykryć się miało, że *jura stolae*, i akcydensa nie wystarczają na pokrycie wydatków kościelnych, a przez to dochód po odtrąceniu podatku dla księdza zostawiony cierpiałby jakowy uszczerbek, w takim razie i tym duchownym za przedstawieniem władzy stósowne wsparcie, z funduszu kościelnego udzielone być ma. Pobór podatku od duchownych na powyższych zasadach ustanowionego trwał tylko aż do raty Trinitatis 1801 roku włącznie, już bowiem dnia 28 Stycznia t. r. wyszedł reskrypt departamentu finansowego oparty na rozkazie gabinetowym z dnia 24 t. m. (*Zbiór urządzeń*, tom VI, pag. 598, N 221), stanowiący: ażeby opłacany dotąd podatek przez duchowieństwo niższe, trudniące się *cura animarum*, opatrywaniem ubogich, i na wszelki inny dobroczynny cel w prowincyi Prus południowych ustanowione, począwszy od trinitatis 1801 r. pobieranym był tylko w tej ilości, w jakiej go przy okupacyi 1793 roku rząd zastał. Ulżenie to jednak nie rozciągało się bynajmniej do lat upłynionych, za które podatek pomieniony z podwyżką był opłaconym, owszem polecono, ażeby takowy w tej wysokości wraz z zaległościami do włącznie raty trinitatis 1801 r., był ściągniony. Że zaś dobra duchowne już naówczas były inkamerowane, przeto wracając podatek przez rzeczone duchowieństwo opłacany do stopy i zasady jakiej się w lustracyjach polskich 1789 r. trzymano, postanowił rząd pruski, ażeby odtąd ciż duchowni opłacali podatek w stosunku tychże lustracyj, tylko od dochodów jakie im są zostawione; kompetencyja zaś za odebrane dobra lub grunta, według nowego anszlagu ustanowiona, tak jak dotąd płaconą im być miała; i tak naprzykład, jeżeli proboszcz według lustracyi miał dochodu:

z dóbr	250	talarów
z dziesięcin	150	„
z prowizyi od kapitałów .	100	„
w ogóle .	500	tal.

natenczas płacił według dawnej polskiej zasady 20% czyli talarów 100. Przypuściwszy, że podług detaxacyi pruskiej dochody z dóbr do summy talarów 300, a dochody z dziesięcin do summy talarów 200 podwyższone zostały, zatem musiał teraz płacić od tych 500 talarów 50% czyli 250 talarów, — a nadto od owych 100 talarów prowizyi, podatek 20% czyli 20 talarów, zatem w ogóle 270 talarów. Jeżeli zaś dochód z dóbr (300 talarów) został inkamerowany, w takim razie dostawał proboszcz kompetencyję wynoszącą 127 talarów 12 dobrych groszy, i musiał płacić podatek od dziesięcin (200 talarów), w stopie 50% czyli w ilości talarów 100, tudzież podatek z prowizyi (100 talarów), w stopie 20% czyli w ilości 20 talarów, razem więc musiał płacić 120 talarów. Skutkiem zaś zredukowania podatku do dawnej polskiej zasady opłacał tenże sam proboszcz od raty trinitatis 1801 r., już tylko 20% od dochodu z dziesięcin (150 talarów), i od dochodu z prowizyi (100 talarów), czyli rocznie 50 talarów, oraz pobierał obrachowaną według anszlagu kompetencyję 127 talarów 27 dobrych groszy. Na tem stanęło za rządu pruskiego uregulowanie podatku Ofiary z intrat duchowieństwa niższego, wyższe bowiem duchowieństwo zostawiono przy opłacie Ofiary według progressyi wyżej opisanej. Co do podatku Ofiary z dóbr szlacheckich i z wszelkich innych posiadłości, ten, zachowano in statu quo z podwyżką z 10% do 24%. (Patent z dnia 12 Lutego 1797 r., w *Zbiorze Edyktów*, tom II, pag. 227, N 26), z zapewnieniem iż już powiększonym nie będzie; polecono jednak władzom rządowym, ażeby miały wzgląd na szczegółowe zażalenia dziedziców przeciw lustracyjom polskim

o nieproporcyjonalne ustanowienie tegoż podatku zanoszone, i na żądanie sprawdzanie onychże przedsiębrały. Wszelako dziedzice z zażaleniami tego rodzaju bynajmniej nie występowali, a to z obawy ażeby rząd nie obliczył tak ściśle intraty, jak przy dobrach duchownych, przez co zamiast mniej, możeby więcej podatku opłacać musieli. Rząd księztwa Warszawskiego na zasadzie uchwały sejmowej z dnia 24 Marca 1809 r., utrzymał podatek Ofiary w podwyższonym przez rząd pruski stosunku, bez żadnej co do zasad poboru odmiany. (*Dziennik praw księztwa Warszawskiego*, tom I, str. 242). Tą samą także uchwałą postanowiono: żeby złożona była summa złp. 4,200,000 z wszelkich dóbr ziemiańskich i duchownych pod tytułem: „Powiększenie Ofiary na wojsko." Do opłacenia tej summy pociągnąć najpierw nakazano wszystkie nowe użytki, które po prawie 1789 r. przybyły, a od owego czasu podatkiem Ofiary dotknięte nie zostały. Przedmioty nowych użytków po prawie 1789 r. przybyłe wskazano następujące: a), wsie, folwarki złożone z części szlacheckich które w r. 1789 stosownie do ówczasowej ustawy, jako nie wysiewające dziesięciu korcy zboża do podatku Ofiary 10% klassyfikowane nie były. b). Części szlacheckie w czyjem bądź posiadaniu będące, które prawem 1789 r. od Ofiary wyłączone były, dla tego że 10 korcy zboża nie wysiewały. c). Przybyłe po roku 1789 do ostatniego Grudnia 1806 r., karczmy, młyny, wiatraki i tartaki. d). Powstałe w tym samym przeciągu czasu na gruntach dawniej nieornych, miasta, wsie, kolonije, holendry, folwarki, budy, buchciki, słowem wszelkie osady dochód czyniące. Wyprowadzenie intraty z nowo wynalezionych objektów do ustanowienia z nich powiększonej Ofiary polecono zrobić na zasadach i podług przepisów prawem 1789 r. oznaczonych. Wyłączono od nowego nakładu kolonije i osady, którym wolne lata jeszcze nie wyszły, aż do czasu ich wyjścia. Powiedziano już wyżej, że summa złp. 4,200,000, najpierw rozłożoną być miała na nowo wynalezione użytki, zawarowano więc tem samem prawem, że jeżeliby summa dopiero wymieniona z nowych użytków ściągnąć się nie dała, wtenczas część do uzupełnienia jej brakująca na wszystkich kontrybuentów Ofiarę opłacających rozłożoną być powinna. Nim atoli wynalezione będą nowo przybyłe objekta, i nim przeto wyrachować się da przypadająca z nich Ofiara, postanowiono aby summa złp. 4,200,000, tymczasowo na kontrybuentów Ofiarę opłacających rozłożoną była, z warunkiem, że po wykryciu istotnej summy Ofiary z nowych objektów okazać się mogącej nadpłata zwróconą zostanie. W rozwinięciu powyższej uchwały król Saski książę Warszawski, postanowieniem z dnia 25 Marca 1809 r. (*Dziennik praw księztwa Warszawskiego*, tom II, str. 11); przepisał sposób dopełnienia lustracyi nowych użytków. Czynność tę poruczono radom powiatowym i nadesłano schemata do lustracyi przy reskrypcie ministerjalnym z d. 12 Lutego 1810 r. Za podstawę nowych lustracyj, wskazano lustracyje Ofiary z r. 1789 i tabelle wysiewów przez rząd pruski sporządzone. Z tabel lustracyj 1789 r. rozkazano brać wzór do wyrachowania intraty tak z ziarna jako i z dochodów w gotowym groszu, tam zaś gdzieby tych tabell nie było, polecono stosować się do ościennych powiatów, a gdyby i w ościennych powiatach tabelle lustracyi 1789 r. nie znajdowały się, na ten przypadek wskazane zostały w powołanem wyżej postanowieniu ceny produktów, jakich się przy obliczaniu intraty trzymać należało. Właściciele dóbr przez króla pruskiego rozdarowanych, podług tegoż postanowienia pociągani być mieli do okazania donacyjów, i w razie gdyby te dobra żadnego gruntowego podatku nie opłacały, lub opłacały go w ilości mniejszej niż inne dobra ziemiańskie, wtedy wyprowadzona

z nich być miała intrata podług przepisów do dóbr ziemiańskich zastosowanych. Lubo radom powiatowym polecono zrobić lustracyje nowych objektów, gdy przecież czynność ta nie była prowadzona z pospiechem, jakiego ówczasowa potrzeba wymagała, minister skarbu opierając się na postanowieniu królewskiem z d. 17 Listopada 1810 r., reskryptem swym z dnia 26 Listopada 1810 r. nr. 903 wydał rozporządzenie, aby dzieło lustracyj nowych użytków dopełnione było przez oddzielnie do tego wyznaczonych komissarzy na których polecił przedstawić kandydatów, którzy też niebawem z grona obywateli wybrani i do potwierdzenia najjaśniejszemu panu przedstawieni zostali. Opisanym wyżej sposobem odbywała się lustracyja nowych użytków, gdy sejm uchwałą z d. 23 Grudnia 1811 r. (*Dzien. praw ks. Warsz.* t. IV str. 79) postanowił, iż ofiara z nowych użytków prawem na sejmie 1809 r. uchwalona, ma być nadal, oprócz ofiary dawnej, opłacaną w takiej ilości, jaka się z dopełnionych w skutek tegoż prawa lustracyj wyrachować da; ofiara zaś powiększona na wojsko w summie 4,200,000 złp. na tymże sejmie 1809 r. ustanowiona, zupełnie uchyloną została. Odbywane podług powyżej opisanych form i zasad lustracyje w niektórych powiatach, jeszcze za rządu księztwa Warszawskiego, ukończone zostały, i podatek ofiary podług nich obliczony do ksiąg poborowych był wpisany, w innych zaś powiatach, gdzie rzeczy wolniejszym szły krokiem lustracyje przed rozpoczętą w roku $18^{12}/_{13}$ wojną do skutku przywiedzione nie były, podczas zaś wojny wcale nic w tym przedmiocie nie postępowano, dopiero komissyja skarbu reskryptem dnia 5 Grudnia 1818 r. nr. 23,349 rzecz odświeżyła i poleciła jak najspieszniejsze dopełnienie lustracyj, w skutek tego lustracyje zostały ukończone, i podatek ofiary z nowych użytków zupełnie obliczony, i do ksiąg poborowych zapisany został. Z powyższego opisania okazuje się, że nateraz opłacaną jest ofiara dawna taka, jaką w ostatnich rejestrach pruskich znaleziono, a ofiara z nowych użytków, to jest po prawie 1789 r. do włącznie r. 1806 przybyłych obliczona na tych samych zasadach jak ofiara dawna i w tej proporcyi, jak ją za rządu pruskiego opłacano, to jest z dóbr ziemiańskich 24% a z dóbr duchownych 10%, 20% i 50% w miarę wynalezionej intraty. Co do podatków na dobra donacyjne za tegoż rządu ustanowionych, te po lustracyi żadnej nie uległy zmianie. W takiejże samej wysokości pobiera się ofiara w tej części kraju, która od Austryi odzyskaną została, gdyż takowa jeszcze za rządu księztwa Warszawskiego uregulowaną i porównaną była w sposób, jaki był już zaprowadzony w prowincyjach dawniej pod panowaniem pruskiem zostających. Ukazem z dnia 29 Grudnia (10 Stycznia) $184^{8}/_{9}$ r. polecono pobierać tytułem czasowego zasiłku dla skarbu między innemi, połowę dotychczasowej ofiary ziemiańskiej, a to poczynając od r. 1849 i ta podwyżka przybrała nazwę ofiary podwyższonej. Z mocy ukazu z dnia 30 Grudnia (11 Stycznia) $186^{4}/_{5}$ roku, wszelkie rodzaje ofiary tak zwyczajnej jak i podwyższonej powiększone zostały o 50%, a to od włącznie 1865 roku. W donacyjach przez rząd francuzki w territorium księztwa Warszawskiego poczynionych ustanowiono ofiarę 5% z dochodu czystego anszlagami wykazanego. Donacyje takowe w r. 1813 odebrane na rzecz skarbu zostały z wyjątkiem dwóch, mianowicie: Opatówka (generała Zajączka) i Opinogóry (generała Wincen. Krasińskiego). Dobra Opatowskie darował rząd francuzki generałowi Zajączkowi z dochodem 50,000 franków, zastrzegając ażeby jeżeli się okaże jaka przewyżka z ceny dóbr, w stosunku przeznaczonego aktem donacyjnym dochodu, ażeby ta przewyżka dla skarbu zabezpieczoną została. Przy tradycyi dóbr dla generała

Zajączka przeznaczonych, zachodziły różne spory co do niektorych posiadłości, a szczególniej co do lasów, i lubo donataryjusz wprowadzony był w posiadanie dóbr mu przeznaczonych, przecież dopiero postanowieniem królewskiem z dnia $^{17}/_{29}$ Czerwca 1816 roku wskazano, które posiadłości i z jakim dochodem generałowi Zajączkowi mają być oddane. Wyrzeczono w temże postanowieniu, że gdy z dóbr Opatowskich wynosi intrata rocznie . . . . złp. 91,581 gr. 2
a przyznano pomienionemu generałowi tylko 50,000 franków czyli . . . . złp. 81,081 gr. 2
przewyżkę zatem . . . . złp. 10,500 —
opłacać winny dobra Opatowskie skarbowi tytułem podatku ofiary. Z tego wszystkiego co powyżej o podatku ofiary powiedziano, okazuje się: iż przedmiotem onegoż była stała intrata dóbr ziemskich z roku 1789, oznaczony z niej procent dla skarbu był zasadą poboru, a przysięga przez właściciela, possesora lub rządcę wykonana stanowiła rękojmię i pewność obliczonego podatku. Środek ten ustanowienia rzeczonego podatku był wprawdzie jedynym jakiego się w naglących wówczas (r. 1789) okolicznościach chwycić można było. Lecz z drugiej strony przypuścić nie można, aby środek ten był stanowczym i niezawodnym, na samym bowiem wstępie pokazuje się, iż podatek ofiary tym sposobem wynaleziony dotknął najbardziej właścicieli rządnych i tych którzy swoją intratę najskrupulatniej podali; czyli raczej dotknął intratę przez dobrą ekonomikę przysporzoną, a pominął tę którą niedbalstwo i nierząd bez użytku pozostawił, lub nierzetelność ukryła; ileż to mogło być dóbr które przy rządnem i dobrem zagospodarowaniu, dwa razy lub więcej czyniły intraty, jak takowej inne dobra równej a może i większej rozległości przy złem i zaniedbaném gospodarstwie przynieść mogły? Dowody tego są dziś nawet bardzo widoczne, gdyż mamy wiele takich wsi, które mimo znaczniejszej rozległości i korzystniejszego położenia od drugich, przecież nierównie mniej płacą ofiary jak te ostanie. Nadto, prawo 1789 r. w nieobecności dziedziców i possesorów przypuszczało do wykonania przysięgi na podaną intratę rządzców i ekonomów folwarków; zdarzyć się więc mogło, iż jeżeli który był mniej wiernym dla swego pana lub mniej rządnym, naówczas nie chcąc się kompromitować zaprysięgał taki tylko dochód, jaki panu swemu oddawał, pomimo iż wieś lub dobra daleko więcej czyniły. W podobnych zdarzeniach skarb mógł znaczny ponieść uszczerbek; gdyż jak się z lustracyjów pokazuje, intrata najznaczniejszej ilości dóbr i wsiów, a mianowicie duchownych przez samych prawie rządców lub ekonomów zaprzysiężoną została. Zdarza się nawet czytać w protokółach lustracyjnych, iż niektórym takim rządzcom dawano pochwały za skrupulatne podawanie intrat, pokazuje się przeto, iż nie wszyscy podawali je rzetelnie i jednostajnie. Uznał już rząd pruski te wszystkie niedokładności wyznaczywszy oddzielną komissyję do porównania podatków przez lustracyje wyśledzonych, której opisaliśmy powyżej rozpoczętą czynność, a która z powodu trudności zebrania materyjałów ku temu potrzebnych, spełzła na niczem. Uznał je później jeszcze bardziej rząd pruski przedsiewziąwszy zaraz po objęciu części naszego kraju klassyfikacyję i rozmiar ekonomiczny wszystkich dóbr ziemskich w celu zaprowadzenia podatku gruntowego, na pewnych i sprawiedliwych zasadach opartego, lecz i ten zamiar z powodu ówczesnych okoliczności został zawieszonym. Podwyższenie podatku ofiary za rządu pruskiego zapewniło wprawdzie skarbowi znaczniejszy dochód, lecz zostawienie go przy dawnych zasadach, czyniło go zawsze niepewnym i niejednostaj-

nym, oraz sprawiało uszczerbek dla skarbu, jak niemniej i dla wielu kontrybuentów. Dla zaradzenia temu i zaprowadzenia pewnej i sprawiedliwej zasady, najwłaściwiej byłoby: ażeby podatki gruntowe pobierane były nie w stosunku dochodu, lecz w stosunku rozległości i klassyfikacyi użyteczności gruntów, tym bowiem tylko sposobem praca i rządność nie będąc obciążane opłatą, doznawałyby ulgi i zachęty do dalszego rozwoju dobrobytu i pomyślności ogółu. *C. B.*

Ofiarowanie. Jest to część Mszy, zamykająca w sobie modlitwy i ceremonije, używane przy składaniu materyi ofiary *(oblata)*, aż do prefacyi. Kapłan zaczyna tę część mszy od słów: *Dominus vobiscum*, „Pan z wami," lud odpowiada: *Et cum spiritu tuo*, „I z duchem twoim." Potém kapłan obracając się do ołtarza, mówi: *Oremus*, „Módlmy się." Tém wzywa wiernych, aby zjednoczyli się z nim, aby modlili się z nim jak on, i tym sposobem brali udział w jego ofiarowaniu świętej ofiary; gdyż modląc się z nim do Pana, aby ją przyjąć raczył, i łącząc swoję intencyję z jego intencyją, ofiarują w pewnym względzie pospołu z nim ofiarę. „W pewnym względzie," ponieważ wierni nie biorą żadnego udziału w zabiciu ofiary; i nie jako upoważniony czyli delegowany przez nich, kapłan czyni ofiarę mszy świętej; ale w imieniu Boga, mocą władzy otrzymanej od niego, wykonywa on te wzniosłe obowiązki. Rzekłszy *Oremus*, „Módlmy się," kapłan odmawia z rękami złożonemi *offertorium*, to jest werset, z psalmu jakiego pospolicie wzięty, do uroczystości i obchodu zastosowany, wyrażający już modlitwę, już wychwalanie, który jednocześnie chór śpiewa, we mszach uroczystych. Werset ten nazywa się *offertorium*, ponieważ śpiewano go niegdyś wtenczas, kiedy lud składał ofiary swoje. Ten obrzęd odbywał się w milczeniu do IV wieku; ale za czasów ś. Augustyna, wprowadzono w Kartaginie zwyczaj śpiewania przez ten czas jednego lub kilku psalmów, i powoli zwyczaj ten upowszechnił się w całym Kościele łacińskim. Offertorium zaczynało się od antyfony, którą powtarzano po każdym wersecie psalmu, z którego była wyjętą, co trwało aż do ukończenia ofiar. Ofiary te składały się nietylko z chleba i wina, które są materyją ofiary mszy świętej, ale wierni przynosili w ofierze wszystko co było potrzebném do żywienia i utrzymania swoich pasterzy, ubogich i chorych, których ojcem powszechnym uważano biskupa. Kilku dyjakonów zbierało od mężczyzn i niewiast ofiary każdego, przechodząc między wszystkiemi szeregami, dla uniknienia zamięszania. Poczém archidyjakon, przy pomocy dyjakonów, wybierał i układał na wielkich tacach, których miejsce zastąpił później pateny, chleby potrzebne do kommunii i nalewał wino w duże kielichy. Resztę chleba zachowywano na eulogija (ob.); albo odnoszono do biskupa, wraz z innemi ofiarami, na utrzymanie duchowieństwa i ubogich. Zwyczaj ten trwał tak długo, dopóki wielka liczba wiernych miała zwyczaj przystępować do kommunii, przynajmniej każdej Niedzieli. Ale zmieniał się, w razie stygnięcia pobożności, co następowało powoli, a zwłaszcza około wieku X. Od tego czasu nie ma już mowy o ofiarach chleba i wina, składanych przez lud, ale o pieniądzach i świetle. Nieznacznie i ten zwyczaj także ustał. Przyczyniło się do ustania go i to, z jednej strony, że kapłani uważali za właściwe ofiarować na ołtarzu chleby przygotowane staranniej, niżeli te, które zwykle lud przynosił w ofierze; a z drugiej, że gdy wierni znacznie uposażyli Kościół, mógł już dostarczać wszystkiego, co było potrzebném do służby Bożej i do utrzymania duchowieństwa. Po offertorium kapłan czyni ofiarowanie chleba i wina, przeznaczonych do ofiary Mszy świętej. Dyjakon bierze kielich ze stoliczka i sta-

wia na ołtarzu, potém rozściela korporał, zdejmuje palkę z pateny, którą wraz z hostyją podaje kapłanowi. Ten podnosi hostyję na patenie i ofiaruje ją Panu Bogu, mówiąc: *Suscipe Sancte Pater, omnipotens aeterne Deus, hanc immaculatam hostiam* i t. d., „Przyjmij święty Ojcze, wszechmogący wieczny Boże, tę niepokalaną hostyję, którą ja niegodny sługa twój, ofiaruję Tobie Bogu mojemu żywemu i prawdziwemu, za niezliczone grzechy, przestępstwa i niedbałości moje, a także za wszystkich tu obecnych i za wszystkich wiernych chrześcijan żywych i umarłych, ażeby mnie i im posłużyła do zbawienia w przyszłym żywocie. Amen." Kończąc tę modlitwę, kapłan czyni potém znak krzyża nad korporałem, i kładzie hostyję pośrodku. Tém okazuje, że kładzie hostyję na krzyżu, na którym Jezus Chrystus ofiarował się Ojcu swojemu, za grzechy ludzkie. Dyjakon wlewa potém wino w kielich; podaje kapłanowi ampułkę z wodą i przylewa jej trochę do wina wówczas, gdy kapłan błogosławi tę wodę, mówiąc: *Deus qui humanae substantiae dignitatem mirabiliter condidisti et mirabilius reformasti* i t. d., „Boże, któryś ludzkiej istoty godność cudownie utworzył, a cudowniej jeszcze naprawiłeś, daj przez tę tajemnicę wody i wina, ażebyśmy mogli mieć uczestnictwo w Bóstwie Tego, który ludzkiej natury naszej stać się raczył uczestnikiem, Jezus Chrystus, Syn Twój, Pan nasz, który z Tobą i z Duchem Świętym żyje i króluje, Bóg na wszystkie wieki wieków. Amen." Zwyczaj mięszania wody z winem do ofiary, opiera się na powszechnej tradycyi czyli podaniu wszystkich Kościołów i na przykładzie Jezusa Chrystusa, który, jak uczy nas toż samo podanie, konsekrował kielich, w którym, według zwyczaju Izraelitów, wino zmięszane było z wodą. Oprócz tej naturalnej i istotnej przyczyny, wziętej z przykładu Jezusa Chrystusa, są trzy inne przyczyny mistyczne tego zmięszania, wyłożone przez Ojców Świętych. Pierwsza, aby wyrazić zjednoczenie człowieczeństwa z bóstwem w osobie Jezusa Chrystusa; woda oznacza człowieczeństwo, wino bóstwo. Druga, aby wyobrazić wodę i krew, spływające z boku Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego. Trzecia, aby wskazać, że lud wierny, wyobrażany przez wodę, według figury używanej w Piśmie Świętém, zjednoczony jest z Jezusem Chrystusem i ofiarowany pospołu z nim w kielichu. Ta ostatnia przyczyna tłómaczy, dla czego trochę tylko wody wlewać trzeba w kielich; dla tego, powiada sobór odbyty w Tiburze, r. 895, aby majestat krwi Jezusa Chrystusa był tu obfitszym, niżeli ułomność ludu wyobrażanego przez wodę. Kapłan nie błogosławi wina, ponieważ przedstawia ono Jezusa Chrystusa, będącego źródłem wszystkich błogosławieństw; błogosławi zaś wodę, wyobrażającą lud wierny, który potrzebuje być oczyszczonym, aby mógł być z nim połączony i wcielony w niego. Dla tejże samej przyczyny, Kościół we mszach żałobnych nie błogosławi wody, ponieważ woda wyobraża lud, o ile jest poddany juryzdykcyi Kościoła, która mu jest potrzebną aby był usprawiedliwiony; Kościół zaś nie ma żadnej juryzdykcyi nad tą częścią wiernych, która cierpi w czyscu, a którémi zajmuje się szczególniej we mszach żałobnych. Albo także, ponieważ we mszach żałobnych, woda wyobraża dusze czyscowe, które są już w łasce u Pana Boga. Kapłan bierze kielich z rąk dyjakona; podnosi podobnie jak podnosił chleb, ofiarując Panu Bogu, i odmawia następną modlitwę: *Offerimus Tibi Domine calicem salutaris* i t. d., „Ofiarujemy Tobie, Panie, kielich zbawienia, żebrząc miłosierdzia Twego, aby przed oblicze Twego boskiego majestatu, za nasze i za całego świata zbawienie, jako wonność wdzięczna, był przyjęty. Amen." Podczas tej modlitwy, dyjakon pomaga kapłanowi trzymać kielich. Jest to ślad tego co się zachowywało w pierwszych

wiekach; pomoc dyjakona była wtedy potrzebną celebrującemu, ponieważ kielichy były bardzo ciężkie, i konsekrowano w nich wino do kommunii kapłana, duchowieństwa i ludu. Kapłan odmówiwszy powyższą modlitwę, czyni kielichem znak krzyża nad korporałem i stawia kielich pośrodku. Przy mszach czytanych, celebrujący sam wlewa wodę i wino w kielich, a tego czynić nie wolno służącemu do mszy, chociażby był sub-dyjakonem, dyjakonem, a nawet kapłanem. Byłoby pogwałceniem przepisu Kościoła w rzeczy ważnej, a tém samém grzechem śmiertelnym, nie przylać dobrowolnie wody do wina, które ma być konsekrowaném. Kapłan postawiwszy kielich na korporale i przykrywszy go palką, głęboki pokłon oddaje Bogu i w imieniu wszystkich wiernych odmawia nachyliwszy się, następującą modlitwę: *In spiritu humilitatis et animo contrito* i t. d., „W duchu pokory i ze skruszoném sercem, niech będziemy przyjęci od Ciebie, Panie, i tak niech się spełni ofiara nasza przed obecnością twoją, ażeby się stała przyjemną Tobie, Panie Boże." Po takiém ukorzeniu się, kapłan podnosi się pełen ufności, a wznosząc oczy i ręce ku niebu, aby wyjednać zesłanie ztąd łaski i mocy Ducha świętego, czyni znak krzyża nad chlebem czyli hostyją i winem, mówiąc przytém: *Veni, sanctificator omnipotens*, „Przyjdź, poświęcicielu wszechmogący, wieczny Boże i pobłogosław tę ofiarę świętemu imieniowi twemu przygotowaną." Po tej modlitwie, następuje kadzenie hostyi i kielicha, ołtarza, relikwij i obrazów świętych, duchowieństwa i wiernych. Dopełniwszy kadzenia, kapłan na rogu ołtarza od strony epistoły, umywa końce dwóch pierwszych swoich palców, to jest wielkiego i skazującego każdej ręki, któremi trzyma Ciało Jezusa Chrystusa. Według ś. Cyrylla Jerozolimskiego, nie tyle dla obmycia rąk kapłan zachowuje ten zwyczaj, jak raczej dla okazania nadzwyczajnej czystości, z którą odprawiać powinien świętą ofiarę. Dla tego też kapłan, podczas tej czynności, prosi Pana Boga o oczyszczenie jego serca z najmniejszej skazy i w tym celu odmawia słowa z psalmu 25: *Lavabo inter innocentes manus meas* i t. d., „Umyję ze sprawiedliwemi ręce moje i przystąpię do ołtarza Twojego, Panie. Abym słyszał głos chwały, a opowiadał wszystkie cuda Twoje; Panie, umiłowałem ozdobność domu twojego i miejsce mieszkania chwały twojej; nie zatracaj z bezbożnymi, Boże, duszy mojej, i z mężami krwawymi żywota mego; w ich ręku są nieprawości, a prawica ich pełna jest przekupstwa; a jam chodził w niewinności mojej; odkup mię i zmiłuj się nademną; noga moja stała na drodze prostej; w kościołach będę cię chwalił, Panie." Psalm ten kończy się jak zwykle wszystkie inne, słowami: *Gloria Patri* „Chwała Ojcu." Kapłan ociera palce chusteczką, zwaną *lavabo* albo *manutergium*. Po obmyciu rąk, kapłan wraca na środek ołtarza, nad którym nachyliwszy się, ze złożonemi rękami, odmawia pocichu następną modlitwę, którą ofiaruje świętą ofiarę Trójcy przenajświętszej: *Suscipe sancta Trinitas hanc oblationem* i t. d, „Przyjmij święta Trójco tę ofiarę, którą tobie przynosimy, na pamiątkę męki, zmartwychwstania i wniebowstąpienia Jezusa Chrystusa Pana naszego, i na cześć błogosławionej Maryi zawsze panny, błogosławionego Jana Chrzciciela, świętych apostołów Piotra i Pawła, i tych, i wszystkich świętych, aby im posłużyła na cześć, a nam na zbawienie, i aby ci wstawiać się za nami raczyli w niebie, których pamiątkę czynimy na ziemi. Przez tegoż Chrystusa Pana naszego." Po skończeniu tej modlitwy, całuje ołtarz i obraca się ku ludowi, otwiera i składa ręce, jak przy *Dominus vobiscum*, i mówi głosem nieco podniesionym: *Orate, fratres*, „Módlcie się bracia." Potém wraca się do ołtarza ku stronie Ewangelii, mówiąc dalej

po cichu: *Ut meum ac vestrum sacrificium fiat acceptabile apud Deum Patrem Omnipotentem*, „Ażeby moja i wasza ofiara stała się przyjemną Bogu Ojcu wszechmogącemu." Mówiąc te słowa, nie powinien być obrócony ku ludowi. Słążący do mszy odpowiada w imieniu ludu: *Suscipiat Dominus hoc sacrificium de manibus tuis*, „Niech Pan raczy przyjąć z rąk twoich tę ofiarę, ku czci i chwalei mienia swego, ku pożytkowi naszemu i całego świętego Kościoła swojego." Po odpowiedzi w imieniu ludu, kapłan mówi *Amen*; potém odmawia pocichu modlitwę zwaną *secreta*, ponieważ ją odmawiano nad ofiarami, po odłączeniu czyli oddzieleniu chleba i wina, które miały byc konsekrowane. W tej modlitwie, ogień miłości boskiej rozpalić się powinien w sercu kapłana; i jak gdyby wychodził z zachwycenia, czuje się on znaglonym, wezwać wszystkich obecnych do uczestnictwa w prośbach, które zanosi do nieba. Przerywa więc milczenie, wzywa całe zgromadzenie, aby zjednoczyło się z nim, i podnosząc głos, mówi: *Per omnia saecula saeculorum*, „Po wszystkie wieki wieków." Wierni odpowiadając *Amen*, wynurzają zgodę swoję na wszystko o co kapłan prosił w modlitwie zwanej *secreta*. Teraz zaczynają się wielkie tajemnice, do których wszystko poprzedzające było przygotowaniem. Kościół przystępując już do samej ofiary, wzywa wiernych, aby wznieśli swe serca ku Bogu i dziękowali mu za cud zdumiewający, który ma nastąpić przez konsekracyję. To wezwanie nazywa się *prefacyją*. (Ob. *Kanon*). *L. R.*

Ofiarowanie N. Maryi Panny. Według pobożnej tradycyi, Maryja ofiarowaną była w świątyni, przez swoich rodziców, świętego Joachima i świętą Annę, gdy liczyła lat trzy wieku, aby poświęconą została służbie Pana i uczyniła ślub wiecznego dziewictwa. Dla uczczenia tej tak pamiętnej w życiu N. Panny okoliczności, ustanowiono święto Ofiarowania. Zaczęto obchodzić je na Wschodzie w początkach IX wieku. Szlachcic francuzki Filip de Maisières, kanclerz dworu króla cypryjskiego, wyprawiony r. 1372 w poselstwie do Grzegorza XI, mieszkającego w Awenijonie, opowiadał, z jaką uroczystością obchodzono w Grecyi święto Ofiarowania N. Panny; nabożeństwo na ten dzień przepisane złożył Ojcu świętemu, który je potwierdził, i zalecił aby odprawianém było w Awenijonie dnia 21 Listopada, tegoż samego dnia co na Wschodzie. Przy końcu XVI wieku, Syxtus wprowadził je jako obowiązujące w Kościele rzymskim; potém rozszerzyło się we wszystkich krajach katolickich; ale prawie wszędzie obchodzoném jest dnia 21 Listopada tylko z nabożeństwa, nie zaś jako obowiązujące. Pijus IX papież, na prosbę Ferdynanda, króla neapolitańskiego, dekretem z dnia 30 Listopada 1849 r., dzień Ofiarowania N. Panny, zamieścił w liczbę świąt *de praecepto*, dla królestwa Neapolitańskiego. *L. R.*

Oficer, stopień wyższy wojskowy. W armii polskiej, zaczynał się od podporucznika. *Sztabs-oficer*, była ranga od stopnia majora. W armii francuzkiej *oficerami zdrowia*, nazywają lekarzy wojskowych. Trzecia klassa Legii honorowej, nazywa się krzyżem oficerskim.

Ofici (*Ophites*, z greckiego: *ophis*, wąż), sekta Gnostyków, istniejąca od II do VI wieku naszej ery. Według ich Genealogii duchów, samowiedza duchów, *Ennoia*, wyobrażaną była przez dwa byty (*eon*), które nazywano pierwszym i drugim człowiekiem. Z ich skojarzenia powstała walka życia, która z niemi razem stanowiła trójcę ofityczną. Byt Aszamot, czyli Sophia (Mądrość), spowodował pierwszy wylew siły boskiej w odmęt, lecz dla przeciwdziałania Jaldabaotha, wyrodzonego Stwórcy i Boga Żydów, i Ofiomorfa, to

jest poganizmu, sprowadzić jej na powrót nie mógł. Jednakże zły duch posłużył celom Sophii tylko w tém, że pod postacią węża skusił ludzi do przekroczenia samowolnego prawa Jaldabaotha. Nakoniec zjawił się byt Chrystus, nie pochodzący z materyi, który połączył się z człowiekiem—Jezusem dla wyswobodzenia ludzkości z judaizmu i poganizmu. Zresztą cześć węża dawniejszą jeszcze była od tej sekty; niektóre narody starożytne czciły go jako pierwiastek złego, a Fenicyjanie jako pierwiastek dobrego. *F. H. L.*

Ofiklejda, instrument muzyczny metalowy dęty, jeden z największych, zrobiony z blachy mosiężnej, zwężony w jednym końcu, zgięty we dwoje i uzbrojony kilkunastą klapami. Równie jak puzon jest trojakiego gatunku: basowy, tenorowy i altowy. Największy z nich basowy, sięgający od *B* pod drugą liniją dolną w basie (wedle skali 32 stopowej, więc brzmiąc oktawą niżej) aż do *e* na pierwszej w wijolinie, a gdy chce być solowym aż do *d* na czwartej w wijolinie za wszystkiemi półtonami pośredniemi, posiada w tym ostatnim razie skalę zarazem i dwóch drugich, jak: tenorowego i altowego. Ton jego między puzonu a waltorni głosem środkujący, mocniejszy, choć bardziej przygłuszony od puzonowego, zdolny i do naśladowania fagotu, gładki a razem groźny, miękki a rykliwy, sprawia czasami wrażenie lwich pieszczot. Najznakomitszym na nim wirtuozem Colasanti (ob.). W orkiestrze zastępuje niekiedy miejsce kontrafagotu lub dawnego Serpentu, i ma pierwszeństwo przed temi instrumentami. Szkołę nań napisał Nemetz w swojej. *Allgemeine Musikschule für Militärmusik* (Wiedeń 1840).

Oflis, w języku leśnym ma podwójne znaczenie. 1) Spuszczając drzewo siekierą, wycinają się z jednego boku najprzód wióry długie, wgłąb zaś ku rdzeniowi coraz krótsze: następnie z przeciwnego boku podobnie podcięte drzewo upada: przez takie ukośne zacięcia tworzy się klin przy *odziemku*, znany *oflis* albo *kieł*. 2.) Gdy koło przy *odziemku* drzewa jest za małe, że *belka* nie da się wyrobić w kwadrat doskonały, i w cienkim końcu pozostają kanty, czyli krawędzie nieoprawne, z kory tylko ociesane, czyli gdy na rogach belki braknie małych trójkącików, jest to wadą belki, którą nazywamy ofiisem, a drzewo do ostrego kantu obrobione, w którem pozostają na krawędziach ślady kory, oflisowatem.

Oflisak (ob.) Belka

Ofmański (Jan Władysław), akademik krakowski, żyjący w pierwszej, połowie XVII wieku. Opisał żywot sławnego Pawła Cellariusa (ob.), vice hrabiego Medyjolańskiego, który osiadł w Polsce, otrzymał indygenat, i dobrze się zasłużył nowej ojczyznie. Dzieło to nosi tytuł *Icon seu imago virtutum D Pauli Cellarii S. R. M. Secretarii, in Promnik et Kobylniki haeredis.* (Kraków, 1642, w 4-ce). *F. M. S.*

Oftalmijatryka (z greckiego *ophtalmos* oko), oznacza leczenie oka. Podobnież uformowane są wyrazy: *Oftalmija*, oznaczający chorobę oka, cierpienie na oczy, pod którem starożytni rozumieli płynienie z oka, obecnie zaś oznacza on zewnętrzne zapalenie tego organu; *Oftalmity*, kamienie z pozoru do oczu podobne, jaką to postać miewa niekiedy agat i chalcedon; *Oftalmologija* nauka o oku; *Oftalmoterapija* nauka o traktowaniu chorób oczu i t d. Ob. *Okulistyka*.

Oftalmoskop, ob. *Okulistyka*.

Ofterdingen (Henryk von), przytoczony w poemacie Igrzysk poetycznych w Warstburg, jako poeta śpiewający pochwały księcia Austryjackiego Leopolda, przez jednego zaś z Meisterzyngierów XIII wieku wymieniony jako jeden z najdawniejszych i najsławniejszych poetów niemieckich. Więcej nie

o nim nie wiadomo. Novalis (Hardenberg) zrobił go bohaterem pięknej, lecz niedokończonej powieści. *F. H. L.*

Og, król północnej połowy wielkiego królestwa Amorejczyków, którego część południowa była pod panowaniem Sehona. Rozciągała się ona od Hermon do Jaboa, a od Jordanu do Salccha. Liczyła sześćdziesiąt miast opasanych wysokiemi murami, nie mówiąc już o miastach niewarownych, które były bardzo liczne. Kiedy Biblija nazywa Og królem Basan, bierze część za całość; gdyż panował on i nad Galaad, leżącém na północy. Gdy Izraelici, prowadzeni przez Mojżesza, zawojowali południowe królestwo Amorejczyków, zwrócili się ku części północnej, porazili króla Og, blisko Edrai, opanowali jego kraj, wymordowali mieszkańców, i podzielili go między siebie. Manasse otrzymał część północną, Ruben południową, Gad środkową część płaszczyzny, położoną na wschód Jordanu, którego posiadłości rozciągały się tak daleko jak dawnych Chananejczyków. Og sam jeden pozostał z rodu Rephaim, który w czasach najdawniejszych, zajmował cały wschód Jordanu, i w części był wypędzony, w części wytępiony i podbity przez Ammonitów i Moabitów, a później przez Amorejczyków. Amorejczycy i Rephaim, należąc do rodu pierwotnych mieszkańców Chanaan, pomięszali się zapewne z sobą, i Og, mógł należeć do plemienia olbrzymów Rephaim, naówczas rozproszonych po wszystkich stronach. Pokazywano jego łoże w Rabbath-Ammon; długie było dziewięć łokci, a szerokie cztery. Może to był, jak mniema Ritter, sarkofag z bazaltu, taki jak liczne groby olbrzymie, znajdujące się w tamecznym kraju. (V *Mojżesz*, 3, 11). *L. R.*

Ogar, (canis sagax, der Brake, le braque), pies gończy, używany do tropienia węchem zwierzyny, i ścigania jej głosem tak długo, aż zabitą zostanie. Wiele zależy na tém, aby ogary dały się łatwo brać na sfory i na nich prowadzić; trzeba zatem przyzwyczajać je do tego nim rok skończą, i uczyć zarazem, aby sfora za sforą postępowała: dobrze jest w tym celu użyć pręta żelaznego, który się przez kółka u sfor przesadza i wzdłuż od pary do pary przywięzuje. Przyzwyczajać je trzeba wcześnie do sygnałów trąbki i nawoływać; aby zaś goniąc nie przyuczały się błąkać po starych tropach, trzeba młodym psom w pierwszem polu dodawać jednego lub dwóch starych, dobrze goniących; wreszcie starać się koniecznie zabić przy nich zająca, a zwoławszy je i posforowawszy, dać im odprawę (ob.) dla zachęty. *J. Bli.*

Ogary czyli ligary, w języku złodziei warszawskich oznaczają nogi.

Oggione (Marco d'), niekiedy *Uggione* lub *Uglone* zwany, jeden z pierwszych uczniów Leonarda da Vinci i najwierniejszy naśladowca stylu tego mistrza. Płótna jego wszakże wyżej są cenione, niż roboty al-fresco wykonane w kościele Santa-Maria della pace, obecnie w Brera zachowane. Prace te, niegdyś bardzo podziwiane, cechują się słabym układem i miernością wykonania; za to trzej jego archaniołowie w Brera odznaczają się pięknym rysunkiem i kompozycyją. Z prac tego malarza znajduje się: *Święta Rodzina w Luwrze*, obraz w ołtarzu w kościele ś. Eufemii w Medyjolanie i *Madonna* w muzeum berlińskiem. Oggione znanym jest szczególnie z dwóch kopij słynnej wieczerzy Pańskiej Leonarda da Vinci. Jedna z nich wielkości pierwowzoru, na płótnie olejnemi malowana farbami, zdobiąca niegdyś refektarz w klasztorze kartuzów w Padwie, różne przeszedłszy koleje, dostała się nareszcie do muzeum londyńskiego. Druga przechowuje się w jadalni klasztoru w Castellazza pod Medyjolanem, Wykonana al-fresco (około 1514 r.), różni się nieco od poprzedniej i według podania, w odmalowaniu głów Chrystusa

i Judasza sam Leonardo miał tu pomagać. Kopije te tem są ważniejsze, że oryginał zupełnemu prawie uległ zniszczeniu. Oggione umarł 1530 roku.

Ogień, uważany od dawnych filozofów aż do r. 1774, to jest do odkrycia tlenu, za żywioł, czyli jedno ze czterych ciał pierwiastkowych, z których według ich zdania miał się składać świat cały, jest bardzo ważném zjawiskiem chemiczném, które zwykle sprowadzamy umyślnie dla korzystania z ciepła lub światła (ob.), powstającego ciągle, jak długo ono trwa. Na czém się zaś to zjawisko właściwie zasadza, ze stanowiska dzisiejszej chemii i fizyki najdokładniejsze objaśnienie dać umiemy. W naturze są ciała, które pod pewnemi warunkami łączą się z innemi bezpośrednio, jako to: chlor, siarka, fluor,., a przedewszystkiem tlen, którego chemiczne połączenia w ogólności tlenkami nazywamy. Akt zaś chemicznego łączenia się tlenu z innym pierwiastkiem zowie się procesem *utlenienia.* Odbywa się on u rozmaitych ciał pierwiastkowych rozmaicie. Dla tego wyróżniamy powolne tlenienie od spiesznego, Pierwsze następuje wtedy, gdy w pewnym czasie mała ilość tlenu połączy się z innem jakiém ciałem, np. przy rdzewieniu żelaza, które już w zwykłej temperaturze nie może się oprzeć wpływowi tlenu, lecz tak powolnie z nim się łączy i rdzę tworzy, iż zapomocą najsubtelniejszych termoskopów podniesienia temperatury dostrzedz niepodobna, chociaż tlen utraca postać swoją powietrzną, a część pracy, wykonanej przytem, koniecznie w ciepło zamieniać się musi, które jednakże zaraz się rozprasza, bo żelazo jest dobrym przewodnikiem ciepła. Jeżeli się zaś chemiczne połączenie tlenu z jakim innym pierwiastkiem odbywa bardzo spiesznie i w pewnym czasie znaczna ilość tlenku utworzy, wówczas powstaje tak wiele ciepła, iż nie tylko tlenek, ale także ciało, wpływowi tlenu ulegające, żarzyć a nawet płomieniem palić i przytem jasno świecić się może; albowiem wszystkie ciała świecą, to jest rozselają światło, jeśli się je podniesie do wysokiej temperatury, czyli sprawi, że pojedyncze ich molekuły bardzo znaczną żywą siłę rzutu ($\frac{1}{2}mc^2$) posiadają. Takie gwałtowne, z rozwinięciem światła i ciepła połączone tlenienie ciała, nazywamy *gorenie*m czyli *paleniem się* jego; ciało, które łącząc się z tlenem, może wysyłać światło i ciepło zowie się palném, a gdy je w rzeczy samej już wysyła, *ciałem gorejącém.* Tlen pod tym względem zowie się ciałem palącém. Lecz doświadczenie uczy, że własność palenia innych ciał, nie jest do tlenu wyłącznie przywiązana. Posiada ją także chlor, brom, fluor, a nawet siarka w pewnych okolicznościach. Wpuściwszy do flaszki, napełnionej chlorem, wiązkę cieniuchnych drucików złota, srebra lub bismutu, zaraz już w zwykłej pokojowej temperaturze pokazuje się zupełne zjawisko ognia we flaszce, to jest płomień ciemno-czerwony i ciepło, które wnet temperaturę flaszki znacznie podnosi. Flaszkę z bromem trzeba pierwej trochę ogrzać, aby ogień za wpuszczeniem, do niej pręcika z taką samą wiązką drutów mógł powstać. Podobnie cieniuchne listeczki z miedzi zapalają się w gorącej parze siarki, chociaż w niej ani śladu tlenu nie ma. Siarka więc także prócz tlenu, chloru, fluoru i bromu posiada zdolność do palenia pewnych ciał, to jest do łączenia się z niemi bezpośrednio śród rozwijania światła i ciepła. Gdy zaś pomiędzy gazami palącemi jeden tylko tlen zawsze i wszędzie znajduje się w atmosferze, więc wszelkie zjawisko ognia na wolném powietrzu, jego utleniającemu wpływowi przypisywać należy; przyczém węgiel i wodor, główne części składowe zwykłych naszych materyałów palnych, łącząc się gwałtownie z tlenem atmosferycznym przemieniają się ostatecznie, gdy gorenie jest zupełne, w kwas węglany i parę wodną wysokiej temperatury. Ta chemiczna czynność tlenu objawia się

dopiero przy wyższych temperaturach ciał palnych; dla wzniecenia więc ognia potrzeba ciało palne ogrzać do pewnego stopnia, który zawisł od jego natury i zawsze daleko niżej leży od temperatury panującej pod czas gorenia, należycie utrzymywanego. Takie poprzednie ogrzanie ciała, mającego się palić, uskuteczniamy przez zapalanie lub podpalanie. Niektóre ciała zapalają się już w zwykłej temperaturze naszego ciała, np. fosfor od ciepła ręki, a nawet i w niższej, np. fosforek wodorowy, skoro tylko zetknie się z powietrzém atmosferyczném, tudzież inne *pirofory*, np. ałun potasowy z proszkiem węgla żarzony a potem w szczelnie zamkniętej flaszce trzymany, albo proszek żelaza strącony zapomocą wodoru w rozcieku zawierającego tlenek żelaza. Wodor zapala się od szklanego pręcika, ogrzanego nad lampką spiritusową do 300^0 C, tudzież przez gąbkę platynową, która zgęszczając go w swoich dziureczkach, tyle mechanicznej pracy zamienia w ciepło, iż się sama wnet rozżarza. Niektóre zaś ciała potrzebują dość wysokiej temperatury, aby się mogły zapalić. Do tych należą nasze zwyczajne materyjały palne, jako to: drzewo, olej, łój, których głównemi składowemi częściami są pierwiastki: węgiel i wodor; gorejąc dają one lotne ciała, mianowicie kwas węglany i parę wodną, rozprzestrzeniające się dla tej swojej postaci bardzo spiesznie w atmosferze. Skoro się raz ogień wznieci, wtedy gorejące części ciała palnego dostarczają tyle ciepła, ile go potrzeba, ażeby następujące, najbliższe miejsca gorenia, mogły się ogrzać do tego stopnia temperatury, przy którym ich zapalenie się następuje. Tym sposobem ogień przy niezatamowanym przypływie powietrza atmosferycznego utrzymuje się tak długo, póki ciało palne nie spali się zupełnie, to jest, dopóki cały zasób jego węgla i wodoru nie połączy się zupełnie z tlenem atmosfery. Gdy ciepło przy goreniu powstające i do dalszego utrzymywania tego procesu potrzebne, bardzo spiesznie się przenosi na inne ciała wówczas ogień powoli słabnie a nakoniec gaśnie. Dzieje się to np. jeśli się miejsce ognia otoczy samemi dobremi przeciwnikami ciepła, które są bardzo mocno oziębione. Nawet trudno zapalić ciało, które jest zetknięte z wielką masą oziębionego dobrego przewodnika. Wyskok np. na zimnej czarce metalowej, leżącej na kamiennej płycie w miejscu nieocieploném w zimie z wielką trudnością zapala się. Lecz jakim sposobem tlen atmosferyczny do ciał palących się przypływa tak regularnie, iż go w rzęsisto oświetlonych salach, w piecach zimowych i fabrycznych, pod kotłami najrozmaitszych machin i w ogóle wszędzie, gdziekolwiek gwałtowne utlenienie odbywa się z rozwinięciem światła i znacznej ilości ciepła, nigdy nie zabraknie i ogień utrzymuje się przy należytem doglądaniu tak długo, póki materyjał palny, przeznaczony do spalenia całkiem niezgorzeje? To zagadnienie dziś najdokładniej rozwiązać umiemy. Proces gorenia odbywa się stosownie do prawa Daltona, orzekającego sposób rozchodzenia się gazów, jednych w drugich. Przy zupełném goreniu zwyczajnych materyjałów palnych powstaje ostatecznie kwas węglany i para wodna kosztem tego tlenu atmosfery, który znachodzi się w najbliższej warstwie powietrza otaczającego palące się ciało. Te dwa produkta gorenia dla wysokiej temperatury, jaką posiadają, będąc ciałami powietrznemi, rozchodzą się z wielką szybkością w atmosferze wraz z tém powietrzem, które się również znacznie ogrzało. Przez to nietylko nadmiar kwasu węglanego, szkodliwy dla świata zwierzęcego, powstać nie może, lecz także nie zabraknie tlenu, potrzebnego do utrzymywania procesu gorenia, skoro się on tylko odbywa w miejscu, nieodosobnionem od reszty atmosfery. W tej samej chwili, w której tlen w warstwie powietrza, otaczające ciało zapalone, bywa spotrzebowany, świeży zaraz z warstw po-

bliskich przypływa do niej, w skutek czego dalszy proces gorenia utrzymuje się. Przy gorenia tém więcej ciepła powstaje, im więcej tlenu w tym samym czasie z atmosfery do ciała gorejącego przypływa i czém prędzej produkta gorenia wraz z azotem atmosferycznym, który z tlenem zużytym był zmieszany, oddalają się od miejsca tego procesu. Azot nań tylko ten wpływ wywiera, iż działanie tlenu na węgiel i wodor materyjałów palnych powolniejszem robi, a to dla tego, że powietrze atmosferyczne tylko $^1/_5$ część (co do objętości) tlenu, a $^4/_5$ części azotu w sobie mieści, który jako pierwiastek najobojętniejszy dla tlenu, a tem bardziej jeszcze dla węgla i wodoru, do niecenia ognia jest zupełnie nieprzydatny. Powierzchnia zatém ciała gorejącego, osłonięta mieszaniną tych dwóch gazów, styka się w każdej chwili tylko z $^1/_5$ częścią tego tlenu, któryby do niej przylegał, gdyby proces gorenia odbywał się w czystym tlenie, czyli (co na jedno wychodzi) piąta tylko część całej powierzchni ciała palącego się zetknięta jest z tlenem, a $^4/_5$ części onej oblewa azot, niezdolny do utrzymywania ognia. Gdy zaś chemiczne przyciąganie tylko jest czynne w odległościach których od zetknięcia wcale rozróżnić nie można, więc tlen pali tylko te części, z któremi się styka, części zaś ciała zetknięte z azotem są chronione od gorenia, póki się z atomami tlenu nie zetkną. Dlatego też przy goreniu na wolném powietrzu, mniej powstanie ciepła, niż w tym samym czasie podczas gorenia w czystym tlenie, gdzie ciało na całej powierzchni, oblanej tym gazem, na raz i to ciągle gore. Do zmniejszania temperatury w ogniu na wolném powietrzu przyczynia się jeszcze ta okoliczność, że ciepło, powstające przy takiém goreniu, nietylko materyjał palący się ogrzewać musi, aby ten proces ciągle się utrzymywał, lecz także, prócz powstających produktów powietrznych, ogrzewa jeszcze znaczną masę azotu, który w mieszaninie powietrza atmosferycznego zajmował miejsce obok tlenu, spotrzebowanego przy goreniu. Jeżeli się zaś żywa siła ruchu rozdzielić musi na większą masę, oczywiście chyżość pojedynczych jej cząsteczek będzie mniejsza, zatém także żywa siła ich ruchu słabsza, temperatura w ogniu niższa. Znając udział powietrza atmosferycznego w procesie gorenia, możemy ogień regulować do woli, to jest albo powiększać albo pomniejszać, albo nareszcie całkiem niszczyć według potrzeby. Uskutecznia się to w dwojaki sposób, wpływając bezpośrednio albo na przypływ powietrza do ciała gorejącego, albo na rychłe oddalanie się od niego produktów gorenia. I tak powiększamy ogień, pędząc doń zgęszczone powietrze za pomocą miechów. W takim bowiem razie więcej tlenu w tej samej chwili styka się z ciałem gorejącém, a proces gorenia odbywa się żywiej, zwłaszcza że w skutek wyższej temperatury także produkta powstające spieszniej się oddalają. Ogień wzmacnia się jeszcze bardziej, gdy zgęszczone powietrze jest nieco ogrzane. Jeśli przeciwnie ogień słaby, a zimne powietrze do utrzymywania go przypływa, wówczas bardziej jeszcze słabnie. Zmniejszając przypływ powietrza do ognia, osłabiamy toż samo proces gorenia, który można łatwo zniszczyć, jeśli gorenie stanie się tak powolném, iż powstające ciepło nie jest w stanie utrzymać części ciała, najbliższe ognia, przy tej temperaturze, która do dalszego palenia się jego jest niezbędnie potrzebna. Ogień można też regulować, wpływając bezpośrednio tylko na rychłe oddalanie się powstających produktów gorenia, w skutek czego więcej tlenu z atmosfery do ognia w tym samym czasie przypływać musi. Dzieje się to zapomocą dobrze urządzonego przeciągu powietrza w kominie, którego wysokość i jej stosunek do wielkości otworu u góry, stanowczy wpływ na szybkość tegoż przeciągu wywiera. Dobre urządzenie komina zasadza się na tém, aby po-

wietrze zewnętrzne nie mogło się doń inaczej dostać, jak tylko przesuwając się pomiędzy materyjały gorejące, zatém oddając pierwej swój tlen na utrzymywanie gorenia. Produkta tegoż gorenia wraz z pozostałym azotem, jako ciała dla wysokiej temperatury nierównie lżejsze od powietrza, unoszą się kominem w górę i zostawiają po sobie miejsce, napełnione gazami bardzo rozrzedzonemi. Powietrze więc atmosferyczne dla przywrócenia równowagi w prężności ciał lotnych w kominie i po za nim, pędzi do niego tém gwałtowniej z dołu w górę, im rychlej te ustępują i większa masa pary wodnej skropli się w górnej części komina. Środki przeto, mogące utłumić ogień, zasadzają się w ogólności na tém, aby *a)* ile możności najwięcej ciepła, powstającego w skutek gorenia, oddalić od materyjałów palnych i przez to ich temperaturę tak zniżyć, żeby się dalej palić nie mogły; *b)* przypływanie tlenu z atmosfery albo całkiem wstrzymać, albo przynajmniej bardzo znacznie zmniejszyć; *c)* ochronić materyjał palny od zetknięcia się z tlenem atmosferycznym. Gdy się więc sadza zapali w kominie, należy go, jeśli to uczynić można, przytkać szczelnie u góry albo u dołu. W pierwszym razie produkta gorenia nie mogą się oddalić, a więc także świeży tlen do utrzymywania procesu gorenia potrzebny, regularnie nie płynie do wnętrza komina; w drugim zaś przypływ jego z dołu wprost jest wstrzymany, a wpadanie jego z góry do komina nie utrzymuje regularnego palenia się. Także zapalenie znacznej ilości siarki u spodu komina, przygasza wkrótce ogień z powodu zabierania znacznej ilości tlenu, któryby do komina płynął i tam gorenie utrzymywał, tudzież dla tej okoliczności, że gaz kwasu siarkowego niepalny, wnet cały komin napełnia, zatém ogień przytłumia. Gdy się dach palić zacznie, dobrze jest używać do sikawek wody bardzo mętnej, która parując nietylko spotrzebuje bardzo wiele ciepła, ale także na dachu zostawia ziemną powłokę, niedopuszczającą zetknięcia się tlenu z przykrytym w ten sposób materyjałem palnym. Że naraz dostatecznej ilości takiej wody do otrzymania pożądanego skutku użyć należy, rozumie się samo przez się, gdyż małe ilości onej, z mocno rozżarzynym węglem lub żelazem zetknięte, rozkładają się rychło na tlen i wodor, przez co się ogień jeszcze wzmacnia. Zasypywanie palących się rzeczy piaskiem, sieczką, mierzwą, trocinami w dostatecznej ilości, lub nakrywanie ich szczelnie czémkolwiekbądź, niezapalającém się łatwo, wywiera ten sam skutek, to jest, nie dopuszcza tlenu do ciała, które się pali. Dla tego dobrze jest, powlekać dachy słomiane cienką warstwą gliny. Tu należy suknia Aldiniego (tkanina wełniana, napojona ropą i powleczona drucianną siatką), która bardzo spiesznie uprowadza ciepło i dla tego zapalić się nie może na człowieku, chodzącym dla ratowania podczas pożaru pośród rzeczy gorejących do koła; tu nareszcie lampa Davy'ego (mała latarnia, otoczona plecionką z delikatnych drucików), z którą śmiało udawać się można na miejsca, gdzie gaz kopalny (węglik wodoru), z powietrzem atmosferycznem zmieszany, od płomienia zwyczajnej lampy zapala się z łoskotem i niechybną zgubę wszystkim obecnym przynosi. Gdy olej lub kamfina się zapali, nie można do gaszenia używać wody, bo materyjał palący się spływa jako lżejszy na wierzch, pali się dalej i zamieniając wodę dla wysokiej temperatury w parę znacznej sprężystości, rozrzuca ogień na wszystkie strony i nie dozwala człowiekowi przystąpić do ognia, dla przygaszenia go. Odciąć takie miejsce od reszty atmosfery, lub napełnić je spiesznie gazem niepalnym, albo zniżyć raptownie jego temperaturę bardzo znacznie; oto są zadania dla straży ogniowej w takim razie, równie jak w każdym innym, jeśli ma ona zadość uczynić swemu prze-

znaczeniu. W zjawisku ognia rozróżniamy dwie jakości, mianowicie gorenie płomieniem i żarzenie. Cegła, rozpalona w piecu, żarzy się; wyjęta zaś z niego, traci wnet te rychłe wibracyje swoje, które w oku naszém sprawiają czucie światła i przestaje się żarzyć, wysyłając jeszcze tylko promienie ciepła, złożone z najrozmaitszych lecz już dłuższych falek eteru, które w nerwach podskórnych powszechnego czucia wywołują właściwe wrażenie. Po upływie pewnego czasu posiada zaś temperaturę miejsca, w którém się znajduje. Pochodzi to ztąd, że cegła nie zawiera w sobie cząstek pierwiastkowych, któreby wprost z tlenem atmosferycznym łączyć się mogły i utworzyły przez to obfite źródło wysokiej temperatury, potrzebnej do żarzenia się. Lecz także węgiel lub kawał żelaza, pomimo posiadania takowych cząsteczek, żarzy się tak długo, póki jest otoczony ciałami, posiadającemi bardzo wysoką temperaturę; wyjęty zaś z pomiędzy nich i pozostawiony sam sobie w powietrzu, utraca też prędko wysoką temperaturę swoją i przestaje się żarzyć, ponieważ stan skupienia stały utrudnia gwałtowne tlenienie cząsteczek palnych, zatém nie może się tyle ciepła utworzyć, ile go ów węgiel lub kawał żelaza co chwila traci przez promieniowanie i zetknięcie z otaczającém powietrzem. Proces tlenienia odbywa się jeszcze z początku, lecz coraz wolniej a nareszcie zupełnie ustaje, poczém temperatura jego rychło spada, to jest, żywa siła pojedynczych cząsteczek spiesznie maleje. Przeciwnie rzecz się ma, gdy czysty tlen lub zgęszczone powietrze pędzimy do żarzących się węgli. Wówczas drobne cząsteczki węgla odrywają się od reszty masy i tworząc rodzaj płomienistej atmosfery dokoła rozżarzonego kawałka, żarzą się w niej mocno zanim przyjdzie na nie kolej zetknięcia się z tlenem i zamienienia na tlenek węgla, który gore płomieniem dalej, to jest, przemienia się w kwas węglany. Tak samo dzieje się z rozżarzoném żelazem wyjętém z ognia. Na wolném powietrzu wnet przestaje się ono żarzyć, bo warstwa powstałego na niém tlenku wstrzymuje wolny przypływ tlenu do cząsteczek żelaza jeszcze nie utlenionych, który właśnie przez włożenie rozżarzonego kawałka do czystego tlenu sprowadza się, gdyż proces tlenienia odbywa się w nim z największą żywością, w skutek czego powstały tlenek, dla wysokiej temperatury swojej spiesznie się ulatnia i tym sposobem zawsze swieże cząstki żelaza z tlenem zetknąć się mogą. Płomieniem palą się tylko gazy palne, a ciała stałe i ciekłe wtedy tylko światło płomieniste wydają, jeśli pierwej w skutek suchej destylacyi przemienią się w takie gazy; płomień bowiem niczém innėm nie jest, jak słupem gazu, którego zewnętrzna, to jest, z powietrzem atmosferyczném zetknięta warstwa, pali się. Szczególnie ciała, w wysokiej temperaturze rozkładające się na węgliki wodorowe, jako to: drzewo, węgiel kamienny, łój, olej, kamfina, wosk, żywica, i t. p., albo wprost na kwas węglany i parę wodną jak np. alkohol, palą się płomieniem. Płomień u świecy składa się z trzech części. Część *wewnętrzna*, otaczająca knot, jest to ostrokrąg gazu, unoszącego się nad nim, a powstałego w suchej destylacyi drobnych części materyjału palnego, sprowadzonej przez zapalenie tegoż knota. W tej części nic się nie pali, zatém i ciepło nie wyrabia się. Łatwo przekonać się o tém za pomocą cieniuchnej plecionki drucianej, mającej postać walcową. Gdy taki bezdenny walec wpuścimy z góry do płomienia, nietylko możemy go skrócić, ale także rozpoznajemy wyraźnie zewnętrzną jasną powłokę jego od ciemnej wewnętrznej przestrzeni, w której nawet fosfor na osobnym druciku spuszczony nie zapala się; co jest rzeczą bardzo naturalną, bo tlen atmosferyczny, spotrzebowany w *zewnętrznej* warstwie płomienia zupełnie, nie dopływa do wnę-

trza jego. *Średnia* warstwa płomienia przedstawia miejsce częściowego gorenia dwuwęgliku wodorowego w skutek rozkładu jego na lekki węglik wodorowy i na węgiel. Dla niezupełnego przypływu tlenu atmosferycznego, gore tu tylko ten węglik wodorowy i wodor, powstający z częściowego rozkładu tamtego; węgiel zaś, wydzielający się jako kopeć w postaci największego rozdrobnienia, rozżarza się aż do białości i podnosi nie mało jasność płomienia, zanim przyjdzie w zetknięcie z tlenem i przemieni się w kwas węglany, co się właśnie odbywa na zewnętrznej stronie tejże warstwy, gdzie tlen atmosferyczny ze wszech stron do niej przypływa i proces zupełnego gorenia ciągle utrzymuje, dopóki materyjał palny dostarcza gazów ze suchej destylacyi. Jasna światłość płomienia pochodzi jedynie od żarzenia się tego rozdzielonego w nim węgla, gdyż gazy w ogólności bardzo słabe światło przy goreniu wydają. Trafnie też Davy nazwał światło naszych świec i lamp płomieniem, zawierającym w sobie stałe ciało, rozżarzone do białości. Jasna ta część płomienia, zawierająca w sobie znaczny zasób węgla, podniesionego do wysokiej temperatury, odtlenia też bardzo łatwo rozmaite tlenki metaliczne, to jest, zabiera im tlen, czyli redukuje metale, to jest, sprowadza je do czystego ich stanu. Dzieje się to w skutek własności węgla, przy wysokiej temperaturze i znaczném rozdrobnieniu łączenia się bardzo łatwo z tlenem, nawet wtedy, gdy on w chemiczném połączeniu z jakim metalem zostaje, który wówczas tlen swój upuszcza. Miejsce, najgorętsze w całym płomieniu, leży nad samym wierzchem jego przestrzeni ciemnej, właśnie gdzie najwięcej cząsteczek wydzielonego węgla żarzących się mocno. Warstwa zewnętrzna płomienia, dla znacznego przeciągu powietrza w tlen bardzo bogata, zapala łatwo wszystkie palne ciała i utlenia rychło metale, które łatwo ulegają wpływowi tlenu; skutek więc jej wręcz jest przeciwny onemu warstwy, bogatej w węgiel rozdrobiony. Z tego ogólnego przeglądu zjawisk gorenia widać też, że ogień nie niszczy materyi: drzewa, świec i oleju, węgli kamiennych i reszty ciał gorejących, lecz je tylko metamorfozuje czyli przemienia w inne ciała, różniące się od siebie naturą swoją i stanem skupienia. Natura nie jest światem zupełnego niszczenia(anihilacyi), lecz ustawicznego przeistaczania wszystkich ciał. Postacie się tylko zmieniają, pierwiastki ciał zostają zawsze te same. Ich własności są niezmienne, nieoddzielne i nie przenośne. Co się tyczy praktycznego zastosowania ognia, użytkujemy z niego w dwojaki sposób. Albo sprowadzamy gorenie tylko dla światła, nie użytkując wcale z ciepła, które się przy tém rozwija; albo rozniecamy ogień dla wywołania tylko ciepła, którego nam potrzeba, nie korzystając ze światła, które mu towarzyszy. Co się tyczy światła, doświadczenie uczy, że nie wszystkie ciała palne dają równie jasny płomień. Tak np. wodor pali się bardzo słabym płomykiem; lecz jeśli pierwej przejdzie przez terpentynę i z jej parą się pomiesza, wówczas pali się dosyć jasno. Dwuwęglik wodorowy gore bardzo jasnym płomieniem, jeśli w nim węgiel, wydzielający się w stanie wielkiego rozdrobnienia, może jeszcze żarzyć, lub gdy się w nim znajduje drucik platynowy, który rozżarzywszy się do białości robi go bardzo jasnym. Domieszawszy do mocnego wyskoku **15**$^0/_0$ terpentyny, otrzymujemy płomień tak jasny, jak u dobrej świecy, chociaż sam wyskok bardzo słabym płomieniem gore. Na jasność płomienia świec, wywiera znaczny wpływ bryłowatość knota, który nie dla tego się używa, żeby się miał przyczyniać do jasności, lecz ponieważ bardzo jest trudno innym sposobem tak regularnie utrzymywać rozkład materyjału palnego na gazy; jak to, do utrzymywania ognia potrzeba. Knot wciąga w siebie pewną ilość

płynnego materyjału i prowadzi ją w miejsce, gdzie przez zapalenie powstała już temperatura wystarczająca do jego chemicznego rozkładu i zapalenia gazów z niego powstałych. U świecy knot zapalony musi najprzód stopić najbliższą warstwę materyjału palnego, a potém go przeprowadzać w drobnych częściach do płomienia, dla załatwienia tamże suchej destylacyi, która dla małej jeszcze ilości powstałego ciepła, tylko zwolna odbywać się może. Gdy więc knot za krótko ucięty, nietylko masa stopiona spływa po bokach świecy daremnie, lecz prócz tego na topnienie znaczniejsrzej ilości tegoż materyjału idzie wiele ciepła, przez co cały proces gorenia powolniej się odbywa i dla tego światło słabszém być musi. Gdy zaś on za długi, wtenczas rzuca cień za wielki, chłodzi za prędko i wydziela kopeć, który się spalić nie może; dla tego też jasność płomienia zmniejszyć się musi. Przywar tych nie zna oświetlanie gazem, który wyrobiwszy się w kociołku z materyjałów palnych, obfitujących w węgiel i wodor, w skutek bardzo wysokiej temperatury, przechowywany bywa w tak zwanych gazometrach i prowadzi się ztamtąd rurami w miejsca, które mają być oświetlone. Tryskając przez różnokształtne otwory za odkręceniem kruczka w rurce przewodzącej, zapala się z łatwością od lada przybliżonego płomyka i daje tyle światła, ile go potrzeba. Doświadczenie uczy, że samém przedłużeniem płomienia podnosi się jasność jego w daleko większym stosunku, niż ubytek gazu rośnie. Przy zużyciu jednakowej ilości gazu, otrzymanego z olejów, rośnie jasność płomienia jak liczby **100**, **282**, **560**, **582**, **604**, jeśli długość jego **2**, **3**, **4**, **5** cali wynosi; zatém przez należyte przedłużenie płomienia można jasność jego, bez zużycia większej ilości gazu, przeszło sześć razy powiększyć. Ona stanie się półtora raza większą już przez to, jeśli ta sama ilość gazu nie przez jeden otwór, lecz przez kilka dziurek leżących w dętym pierścieniu, naraz wypływa. Barwa nareszcie płomienia zawisła tak od natury gazu palącego się, jako też od natury ciała palnego, tudzież od żywości procesu gorenia i od domieszanych obcych części. Przy niedokładném goreniu zwykle jest światło żółtawe, a w ogólności każdy płomień jest u dołu niebieskawy. Fosfor, cynk i arsen, palą się białym płomieniem; selen niebieskim, sole sodowe żółtym, potasowe bladym fioletowym, wapniowe ceglastym, stroncyanowe karmazynowym, litynowe czerwonym, barytowe blado-zielonawym, sole miedzi ciemno zielonym albo zielonawo-błękitnym, nareszcie sole żelaza znowu białym płomieniem. Siarka pali się na wolnem powietrzu niebieskawym płomykiem, w czystym tlenie zaś płomieniem fioletowym, a w tlenku azotu żółtawo-czerwonym. Gdy się olej pali bez knota wielkim płomieniem, światło jest niebieskawo-białe, gdy płomień się pomniejszy, staje się ono niebieskiem, a na jednem miejscu żółtem; lecz i ta żółtość znika całkiem, jeśli przypływ oleju jeszcze bardziej się pomniejszy, a płomień wtedy jest całkiem niebieski. Drugi spsób użytkowania z ognia jest zastosowanie jego do wyrabiania ciepła, które ogrzewa nasze pomieszkania w zimnych porach roku, gotuje nam codzienną strawę i daje się z łatwością zamieniać w mechaniczną pracę na wielkie rozmiary. Każde ciało palne, łącząc się z tlenem, tworzy pewną ilość ciepła, która się nigdy nie zmienia, czy to połączenie spiesznie, czy powoli się odbywa; czy tlen jest czysty, czy z atmosfery pobierany. Temperatura zaś, to jest żywa siła pojedyńczych cząsteczek jego, mających udział w tym procesie, zawisła od czasu, w którym pewna ilość ciepła powstaje i jest tym większa, im prędzej i zupełniej gorenie się odbywa, to jest im większa ilość tlenu swój pierwiastkowy stan w tym samym czasie utraci, czyli co to samo znaczy, im więcej produktów gorenia powstanie.

Zwyczajne nasze materyjały, używane na opał, jako to: drzewo, węgle, torf, węgiel kopalny, są pod względem ciepła niejednakowo wydatne. Na drodze doświadczenia przekonano się, że biorąc za jednostkę ciepła ilość jego potrzebną do podniesienia o jeden stopień temperatury jednego kilogramu wody, zawsze jeden kilogram każdego z następnych ciał przy spaleniu daje następujące ilości ciepła: wodoru 3460, węgliku wodorowego 13350, tlenku węgla 2490, dwuwęgliku wodorowego 12203, czystego alkoholu 6962, węgla 7295, terpentyny 10836, oliwy 9862, eteru 9,431, siarki w tlenie 2601, węgli kamiennych 7600, bardzo suchego drzewa 3652, drzewa mokrego (20% wody trzymającego) 2990, drzewa mokrego z 25% wody 2590, torfu zwyczajnego 1500. Lecz nie wszystkie gatunki drzewa i nie wszystkie także części jego są na opał równie przydatne. W tym względzie następuje po korze drobnej najprzód dębina, potém osiczyna, buczyna, grabina, sosnina, brzezina. Nigdy jednak z całej ilości ciepła powstałego w procesie gorenia, korzystać nie możemy i zwykle na bardzo małej tylko części onego poprzestać musimy w praktyce. Najprzód tracimy tę ilość jego, która ogrzewa mury otaczające ognisko; powtóre ową, która z produktami gorenia i z azotem atmosferycznym uchodzi kominem, chociaż ta załatwia przeciąg powietrza, do utrzymywania procesu gorenia niezbędnie potrzebny; nareszcie znaczna część ciepła spotrzebowuje się przy goreniu na samo odparowanie wody, która w zwyczajnych naszych materyjałach palnych zawsze się znachodzi. Do tej utraty przyczynia się jeszcze ta okoliczność, że niepodobna przypływ powietrza doskonale urządzić i stosownie do żywości gorenia utrzymywać. Przypływa mało powietrza, wtedy części palnego materyjału nie spalone uchodzą w komin z przeciągiem powietrza i przedstawiają w masie owe czarne dymy, które nieraz z kominów naszych buchają. W tych uprowadzonych cząsteczkach węgla i w ogóle materyjału palnego, tracimy miljardy małych źródełek ciepła, a tém samém i mechanicznej pracy. Jeżeli zaś do materyjału gorejącego, za nadto wiele przypływa powietrza, w ten czas ciepło powstające w skutek chemicznych czynności tlenu, ogrzewać musi za nadto wielką masę azotu atmosferycznego, który unosząc się w komin, użytkowanie nasze z procesu gorenia ścieśnia w tym względzie. Także dokładanie materyjału palnego do ognia, pociąga za sobą zmniejszenie pożytku z ciepła; przez to bowiem zniża się temperatura ciał już gorejących i utrudnia zupełne zgorzenie. Ztąd to pochodzi, że przy zwyczajném opalaniu naszych pomieszkań zaledwie piątą, a nawet w piecach hutniczych tylko czwartą część ciepła, powstającego w goreniu, prawdziwie spożytkować możemy; reszta idzie marnie. Chcąc drzewa oszczędzić, potrzeba się o to postarać, aby było suche i przechowane w miejscu nie wilgotném, tudzież aby w drobnych kawałkach na raz wkładane było do pieców, które tak zbudowane być powinny, aby je pokojowe powietrze ze wszystkich stron oblewało, i przeciąg należyty ile możności najwięcej ciepła oddawał ścianom, a najmniej go w komin uprowadzał. Przy meisnerowskiém urządzeniu ocieplania pomieszkań oszczędza się wiele materyjału palnego, ale powietrze w ten sposób ogrzane, jest za nadto suche i szkodzi z czasem organom oddechowym, które się bardzo prędko wysuszają, jeśli się temu wcześnie nie zapobiegnie przez ustawienie płytkich naczyń z wodą na szafach lub wysokich słupach, stojących w salach, gorącém powietrzem ogrzewanych. Woda przemienia się z wolna w parę, która rozchodząc się w suchem powietrzu usuwa szkodliwy wpływ jego na zdrowie rzeczonych organów. *Dr. W. U.*

Ogień, w języku złodziei lwowskich, znaczy koguta.

Ogień grecki. Najdawniejsi pisarze wspominają o zadziwiającém działaniu ognia greckiego, jednakże wszystkie prace podjęte celem wykrycia części składowych materyi wydającej ten ogień, stały się daremnemi; można przecież przypuścić, że wchodziły do niego: saletra, siarka, smoła i żywica, stopione z olejami palnemi. Ogień grecki po zapaleniu miał najprzód wydawać dymy obfite, poczem następował wybuch i płomień. Według podania, miał on nawet z rur miedzianych kule wyrzucać. Za wynalazcę albo raczej za rozkrzewiciela w Grecyi ognia tego (gdyż on znany był Chińczykom), uważają Kallinika z Heliopolis około r. 668 ery naszej. Skutecznie użył go cesarz Konstantyn IV Pogonat w r. 678 przeciw Arabom, którzy uderzyli na Konstantynopol. Cesarz Alexy użył go przeciwko Pizańczykom. Grecy przez lat 400 utrzymywali w tajemnicy sposób przygotowania tego ognia, lecz w końcu odkryty został Saracenom, którzy go użyli przeciwko chrześcijanom, należącym do wypraw krzyżowych, jak to np. miało miejsce pod Damaszkiem. W wieku XIV ogień grecki ustąpił miejsca prochowi strzelniczemu.

Ogień piekielny *(ignis socer)*; jest to postać chorób węglikowych (ob.) *Karbunkul)*, odznaczająca się różowatém zapaleniem skóry natury karbunkułowej, która lubo u nas rzadka, zdarza się jednak niekiedy u owiec i trzody chlewnej. *P. S.*

Ogień przelotny, w języku leśnym, rozniecony ogień w lesie sosnowym, w dzień pogodny i suchy, dołem po mchu i drobnym wrzosie. Środek używany na niszczenie gąsienic prządki sosnowca i prządki mniszki. Dymy gęste z tego ognia, tysiące gąsienic wygubiają, a jeżeli w lesie jest dosyć materyjałów podsycających ogień, zarazem i kokony pod mchem i wrzosem w ziemi będące, niszczeją.

Ogień święty. Cześć szczególną odbierał ogień, tak u plemion słowiańskich, jak i litewskich i żmujdzkich. W świątyni boga Perkuna, w starożytnym Romnowe, pod świętym dębem otoczonym posągami przedniejszych bożyszcz, na ołtarzu, gorzał wieczyście ogień, podsycany samemi drwami dębowemi, pod strażą samego arcykapłana. Z wiosny 12 przygotowano stosów drew dębowych, ułożonych w około świątyni, z których każdy na miesiąc powinien wystarczyć. Dwanaście było włości, z których każda przez miesiąc była w obowiązku dostarczania żywności dla kapłanów, oraz ludzi używanych do posług rozmaitych. Po przeniesieniu się arcykapłanów do Litwy w XIII w., wielka świątynia była na różnych miejscach, potém w Kiernowie, na ostatek w Wilnie (ob. *Znicz*). Gorejącego ognia ciągle na cześć bogini *Praurine* (ob.) strzegły kapłanki zwane *Wejdelotkami*, jedną z nich była *Biruta* (ob.), żona Kiejstuta, a matka Witolda. Palono takiż ogień na cześć bożka Kurko (ob.), u starożytnych Prusaków. U nas na cześć ognia świętego palono *sobótki* (ob.). *K. Wł. W.*

Ogieński (Emmanuel), współczesny doktor filozofii, rodem z Raciborza na Szląsku, nauki kończył w uniwersytecie wrocławskim, gdzie po napisaniu rozprawy p. t.: *Die Idee der Personn*, i drugiej p. t.: *Pericles et Plato, Inquisitio historica et philosophica* (Wrocław, 1838), otrzymał stopień doktorski. Później był nauczycielem przy gimnazyjum Panny Maryi w Poznaniu, następnie w Trzemesznie i tam wydał w języku niemieckim: *Hegel, Schubart und die Idee der Persönlichkeit in ihrem Verhältniss zur preussischen Monarchie* (Trzemeszno, 1840, w 8-ce), ztamtąd krótki czas był nauczycielem w Oleśnicy, dziś zaś jest docentem wykładającym filozofiją w uniwersytecie wrocław-

skim. Człowiek uczony, dobry nauczyciel, gruntowny pedagog, biegły w filozofii niemieckiej. *F. M. S.*

Ogier, ob. *Koń*.

Ogier (Karol), po łacinie pisał się *Ogerius*, doktor obojga prawa, urodzony w Paryżu 1595 r. z ojca Jana, prokuratora parlamentu francuzkiego, nauki kończył w Walencyi na uniwersytecie, poczém był najprzód adwokatem w tymże parlamencie, później sekretarzem hrabiego D'Avaux de Mesmes, któremu towarzyszył w poselstwach w r. 1635 do Danii, Szwecyi, Polski, i opis tychże wygotował. Pisał także wiersze łacińskie. Umarł w Paryżu 1654 r. Pozostawiony po nim dziennik podróży wydał z druku brat jego Franciszek p. t.: *C. Ogerii ephemerides sive iter Danicum, Suecicum, Polonicum* etc. (Paryż, 1656, w 8-ce). Wyjątek z tego dzieła co do Polski, umieścił Meller w swém zbiorze: *Magn. Collec. Hist. Pol.* (tom I, str. 695), tłómaczenie polskie w skróceniu dał Niemcewicz w swoich *Pam. o dawnej Polsce* (tom III, str. 186). Autor opisuje szczegółowo czynności poselstwa i swoje własne, ztąd są tu niektóre ciekawe rzeczy, tyczące się ówczesnej Polski. *F. M. S.*

Ogińska (Helena), sławna z cnót, siły i nauki, córka Kazimierza Ogińskiego, wojewody wileńskiego, małżonka Ignacego Ogińskiego, kasztelana wileńskiego. Obdarzona bystrym z przyrodzenia dowcipem, rzadką roztropnością i męzkim nietylko rozsądkiem. ale nadzwyczajną, między mężczyznami ledwo kiedy widzianą siłą. Podczas wesela królewicza Fryderyka Augusta z Maryją Józefą, córką cesarza Józefa I w Dreznie 1719 r., na sławnym karuzelu przez młode damy odprawionym, ona lat 18 mająca, wszystkie rycerskie sztuki z taką zręcznością, dzielnością, z wielkiem wszystkich zadziwieniem odbyła, że pierwszeństwo przed wszystkiemi wzięła i wyznaczoną nagrodę otrzymała. Jakoż w podeszłym już wieku będąc, talerze srebrne bez żadnej trudności w trąbkę zwijała i nazad rozwijała, oraz talary i grosze nawet palcami łamała. Wielkie znaczenie, zaufanie i wpływ miała na dworach warszawskim i petersburgskim, na których do najściślejszych była przypuszczona stosunków i na dobre takowych używała. Obok tego przykładna, pobożna, wiele miłosiernych uczynków i pamiątek zostawiła w Warszawie, gdzie najdłużej mieszkając, trzymała dom należący do najświetniejszych w stolicy. Umarła w Warszawie 1789 r., mając lat 91. *F. M. S.*

Ogiński (herb). Na tarczy brama obronna, na jej wierzchu krzyż rozdarty, nad hełmem mitra książęca.

Ogiński. Jedna ze znakomitych i zasłużonych rodzin rusko-litewskich, którzy się pisali kniaziami z Kozielska. Utrzymują, iż przodkowie ich przenieśli się z głębszej Rusi za Zygmunta I; to jednak pewna, że jeszcze na początku XVII wieku niektórzy należeli do wyznania prawosławnego, i gorliwie wspierając takowe, założyli słynną drukarnię w Jewie (ob.) i w niej wydawali własnym nakładem liczne księgi słowiańskie. Wymieniamy celniejszych z tego domu; takiemi zaś byli *Alexander*, który się odznaczył w boju pod Kircholmem 1604 r., Smoleńskiem 1611 r., Chocimem 1621 r.; był wojewodą mińskim od r. 1641, kasztelanem trockim od r. 1648. Umarł w r. 1653. — *Marcyjan*, syn jego, podobnież w rycerskim zawodzie sławny, szczególnie w wojnach przeciw Rakoczemu, naprzód stolnik trocki r. 1648, dalej cześnik litewski r. 1661, potém wojewoda trocki r. 1670, został kanclerzem wielkim litewskim w r. 1684. Czynny przy zawarciu pokoju andruszowskiego 1686; hojny dla ubogich, nabożny i założyciel wielu kościołów. Umarł w r. 1690. Listy jego o układach w Kadzyniu, wydrukowane są w *Źródłach do dziejów polskich*

Malinowskiego (1844, tom II, str. 366). — *Jan*, syn poprzedzającego, wojewoda mścisławski 1674 r., połocki 1679 r., został hetmanem polnym litewskim 1682 r., wsławił się w wielu potrzebach, dowodząc przeciw Turkom i Tatarom, wszędzie dzielnością swoją straszny nieprzyjaciołom. Wracając z wyprawy pod Wiedeń, umarł w r. 1684. Niektóre jego mowy umieszczone są w *Swadzie* Danejkowicza. — *Mikołaj*, syn poprzedzającego, podskarbi nadworny litewski, kasztelan trocki od r. 1700, umarł w r. 1712; syn jego *Ludwik Karol*, był proboszczem bobrujskim i kanonikiem wileńskim, w r. 1716 został biskupem smoleńskim, umarł w r. 1719, mając lat 39. — *Grzegorz Antoni*, brat Mikołaja, starosta żmujdzki 1696 r., hetman polny litewski 1703 r., marszałek trybunału litewskiego 1706 r., został hetmanem wielkim litewskim 1708 r.; mąż waleczny i na kilku miejscach Szwedów zwycięzca. Umarł w r. 1709. — *Marcyjan Karol*, brat poprzedzającego, był kasztelanem mścisławskim 1702 r. — *Kazimierz*, trzeci brat tychże, był marszałkiem trybunału litewskiego 1726 r., wojewodą trockim już w r. 1703, wileńskim w r. 1730. Umarł w r. 1733, którego syn *Tadeusz Józef*, nastąpił po nim na województwo trockie, ożeniwszy się zaś z Anną, córką ostatniego z Wiśniowieckich, odziedziczył po nim całą książęcą fortunę i przez cztery córki przelał ją potém w domy Platerów, Przezdzieckich, Brzostowskich i Wielohurskich. Umarł w r. 1737. Jedynak jego *Michał Kazimierz*, najprzód pisarz polny litewski, po siedmioletniém w cudzych krajach przebywaniu i odprawionych kilku chwalebnie kampanijach, wrócił do kraju 1761 r. Ożeniwszy się z Alexandrą, kanclerzanką Czartoryską, jeździł w r. 1764 do Petersburga, wysłany przez familiję w nadziei otrzymania korony; gdy Stanisław Poniatowski wybrany został królem, on po Radziwille Panie Kochanku dostał województwo wileńskie, lecz za powrotem tegoż oddał mu tę godność w r. 1768, mianowany za to hetmanem wielkim litewskim. Potém przeszedł do konfederacyi barskiej i stoczywszy nieszczęśliwą bitwę pod Stwołowiczami roku 1771, na głowę rozbity, schronił się do Prus, i przez lat kilka tułał się po rozmaitych krajach za granicą. Następnie zyskawszy amnestyję, wrócił do dawnych siedzib, majętności i urzędów i odtąd wyłącznie zajmował się zakładaniem fabryk w dobrach swoich, oraz różnemi ulepszeniami w wewnętrznym stanie kraju. Między innemi, jego to staraniem i ogromnym kilkunastu milijonów nakładem wysypaną została grobla 4 mile długa, przez niedostępne bagna z Pińska na Wołyń i ku Ukrainie idąca, którą dotąd zowią kanałem Ogińskiego (ob.), a która po kilkoletniej pracy ukończoną została w r. 1783. Zajmował się tém dziełem Butrymowicz Mateusz (ob.). Trzymając starostwo słonimskie, miasto to wspaniałemi gmachami i różnemi przyozdobił zakładami, zaprowadził tamże drukarnię, w której dzieła swoje drukował. Miłośnik i znawca niepospolity sztuk pięknych, malował i grał na wielu instrumentach wybornie, szczególnie zaś znał doskonale muzykę i komponował rozmaite utwory. Pomiędzy temi, jego mają być sławne polonezy, znane pod nazwiskiem polonezów Ogińskiego, celujące najczystszą i prawdziwą melodyją polską; przynajmniej pierwsze ze czternastu noszące na sobie starszą cechę, gdy późniejsze nowszego typu mogą być utworem synowca jego Michała Kleofasa (ob.), któremu wszystkie są przyznawane, inne zaś zwłaszcza trzy ostatnie, kto wie czy nie są zupełnie kogo innego. Już to cała rodzina Ogińskich była zdawna wielce muzykalną, tak jak jest nią dotąd. W r. 1792 złożył Ogiński buławę hetmańską, a po upadku Rzeczypospolitej osiadł w Warszawie i tu umarł w r. 1800 bezdzietnie, mając lat 72, pochowany na cmentarzu powązkowskim. Oprócz mów

jego i głosów miewanych na sejmach, drukowanych osobno i w zbiorze wydanym w r. 1788—1792, jest autorem następnych dzieł: 1) *Książka in 8-vo majori*, bez roku i miejsca druku (Słonim). Jest to zbiór bajek, satyr i wierszy rozmaitych; 2) *Powieści historyczne i moralne, napisane wierszem przez obywatela słonimskiego* (Warszawa, 1782, w 4-ce); 3) *Bajki i nie bajki przez obywatela słonimskiego* (tamże, 1788, 2 części w 4-ce). Wszystkie te trzy pisma są zbiorem wierszy drobniejszych przy rozmaitych okolicznościach. Zresztą wiele prac jego miało zostać w rękopismach. — *Marcyjan*, syn Szymona, a wnuk Marcyjana Karola, był marszałkiem trybunału litewskiego w latach 1712, 1718 i 1723, został kasztelanem 1700 r., a wojewodą witebskim 1733 r. Synowie jego: *Stanisław*, kasztelan mścisławski i witebski w r. 1740, umarł r. 1747; *Ignacy*, oboźny wielki litewski, marszałek trybunału litewskiego 1733 r. Za Augusta III dwa razy odbywał poselstwo do Petersburga, od r. 1743 marszałek nadworny litewski, od r. 1750 marszałek wielki litewski, od r. 1768 kasztelan wileński. Umarł w Halli 1775 r., pochowany w Witebsku. Są w druku jego mowy miewane na sejmie 1762 r.—*Tadeusz*, trzeci syn Marcyjana, najprzód pisarz wielki litewski, potém kasztelan w r. 1743, w końcu od r. 1769 wojewoda trocki, umarł w r. 1783 mając lat 72. Dla wielkiej powagi i podeszłego wieku, dziekanem senatu nazywany. Jest pamiętnik jego w rękopiśmie, obejmujący lat kilka, w którym rozpowiada młode swoje dzieje, kiedy jeszcze walczył pod dowództwem ojca, który w pospolitém ruszeniu województw, jako regimentarz dowodził szlachtą za sprawą Leszczyńskiego i popisywał się wtedy przytomnością swoją, męztwem i odwagą. Niektóre jego mowy umieszczone są w *Swadzie Danejkowicza*, inne w *Dyjaryjuszu mów*, wydanym w Wilnie 1745, w 8-ce i osobno w r. 1762. — *Jędrzej*, starszy syn jego po ojcu, najprzód starosta oszmiański, potém koleją urzędów miecznik litewski, referendarz litewski od r. 1773. Posłował kilka razy na sejmach, wysłany w poselstwach do Petersburga 1769 r., do Wiednia 1772 i 1776 i do Berlina, marszałek sejmu, w końcu wojewoda trocki, umarł w r. 1787. Są w druku liczne jego mowy miewane na sejmie 1776 r. — *Michał Kleofas*, syn poprzedzającego, ostatni podskarbi wielki litewski. Urodził się w r. 1765, z sejmu 1791 r., poseł do Hollandyi, potém był miecznikiem litewskim, mianowany podskarbim w r. 1793, sprawował ten urząd do r. 1794. W czasie wojny tegoż roku utworzył strzelców konnych, których był szefem i dowodził niemi osobiście w kilku bitwach. Po upadku sprawy, czynny miał udział w pierwszej emigracyi Polaków od r. 1795 do 1801 we Francyi i we Włoszech. Za utworzeniem cesarstwa francuzkiego, udał się do Petersburga, został senatorem i wielkiej używał wziętości na dworze cesarza Alexandra I. Ztamtąd wyjechał za granicę, osiadł we Włoszech i tam umarł we Florencyi w r. 1833. Obszerniejsze szczegóły jego życia, opowiada sam w głośnych swoich pamiętnikach w języku francuzkim, w których mieści się wiele rzeczy ciekawych i ważnych do dziejów ostatnich lat Rzeczypospolitej polskiej. Wyszły one p. t: *Mémoires sur la Pologne et les Polonais de 1788 à 1815* (Paryż, 1826—1827, 4 tomy, w 8-ce; wyd. 2, tamże, 1833, w 4 tomach), tłómaczone na niemieckie przez Fryderyka Gleich (Lipsk, 1827, w 2 tomach i powtórnie w zbiorze p. t.: *Bibliothek ausgewählter Memoiren des 18 und 19 Jahrhund.* (1845, w 3 tomach). Tom pierwszy tych pamiętników jedynie dotycze się epoki Stanisława Augusta, i ten ostro skrytykował Niemcewicz (ob.), wykazując liczne w nim usterki i skażenia prawdy. Do tego więc dzieła należy wydane w Paryżu p. t.: *Observations sur la Pologne*

et les Polonais pour servir d'introduction aux Mémoires de Michel Ogiński (Paryż, 1827, w 8-ce, str 152). Inne tomy kończą się na roku 1818. Jego także ma być komedyja w języku francuzkim, p. t. *Imieniny*, w dziele: *Chefs d'oeuvres du théatre polonais* (Paryż, 1823, w 8-ce). *F. M. S.*

Ogiński (Karol), syn Samuela stolnika, później tywuna trockiego, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, przebywał długo w Hollandyi, tam ożenił się i ogłosił drukiem przekład łaciński z francuzkiego Fareta znanego dzieła Castiglione, *Il libro del cortegiano*, którego tak wybornie naśladował Górnicki w swoim *Dworzaninie*. Ogiński zaś nie mogąc z polskiego, przełożył je z francuzkiego i wydał p. t.: *Honestus homo sive ars placendi in aula* (Franeckerae, 1643, w 12-ce). *F. M. S.*

Ogiński system wodny, tworzą rzeki Niemen, Szczara, Ogiński kanał, Jasiołda, Prypeć i Dniepr. Systemem Ogińskim, z gubernii południowych i zachodnich dostarczają do Wilna, Kowna i portu Memelskiego, drzewo, pszenicę, siemię lniane i konopne, olej, len, pieńkę, potaż, łój i wełnę, za summę rocznie około 2,000,000 r. sr. *J. Sa...*

Ogińskiego kanał, łączy rz. Szczarę (przytok Niemna) z rzeką Jasiołdą, do Prypeci wpadającą. Nazwę swą otrzymał od wielkiego hetmana litewskiego, księcia Michała Ogińskiego (ob.), kosztem którego (w r. 1783) kanał ten został przekopany. Po przyłączeniu Litwy do cesarstwa Rossyjskiego, roboty na tym kanale, w r. 1802 ukończone zostały. Długość jego wynosi 7 mil; szerokości ma od 5 do 8 sążni, głębokości miejscami około 5 stóp. Przepływają po nim statki mające długości około 12, szerokości zaś około 2 sążni, z pogłębieniem w wodzie około 3 stóp; lecz większą część towarów, jak np. zboże różnego rodzaju, sól, siemię lniane, potaż, dziegieć i t. d. przewożą na tratwach z drzewa masztowego i budowlanego. Wartość ładunku, kanałem tym spławianego, wynosi około 700,000 r. sr. *J. Sa...*

Oględziny, tak w wielu okolicach Polski, lud nasz nazywa ten zwyczaj przed weselem, kiedy młody parobczak, wysyła swata, do rodziców wybranej dziewoi, dla dowiedzenia się, czy przyjęte zostaną jego oświadczyny.

Ogłów, *Ogłowia*, *Ogłówka*, gatunek uzdzienicy na całą głowę. Takową, zwykle zakładają młodemu źrebcowi, który wybrany ze stadniny ma być ujeżdzony pod wierzch lub użyty do zaprzęgu. *K. Wl. W.*

Ogłowić, w języku leśnym znaczy, drzewu na pniu stojącemu, w pewnej wysokości od ziemi, wierzchołek czyli koronę odciąć. Ogłowienie jest dwojakie: właściwie i okrzesywanie. W pierwszym razie, obcinamy w wysokości 5—8 stóp wierzch drzewa, a to w celu użytkowania z odrośli odciętych. Użytkowanie to, powtarza się co lat kilka, zawsze jednak obcinają się tylko odrośle nie naruszając pnia macierzystego. W miejscu, gdzie pierwszy raz drzewo odcięto, pozostały pień staje się znacznie grubszym i tworzy niejako głowę, zkąd poszła i nazwa. W drugim razie, przy okrzesywaniu, wierzch drzewa pozostaje nietknięty, tylko boczne się gałęzie odcinają.

Ognicha albo *Ognik*, jest to nazwa pewnych chwastów żółto kwitnących, pokrywających niekiedy zupełnie pola zbożem zasiane lub ugory, zwłaszcza w końcu wiosny lub pod jesień, a które to chwasty dwa rodzaje roślin składają, to jest *Sinapis arvensis* Lin. i *Raphanus Raphanistrum* Lin. czyli *Raphanistrum Lampsana* Gaertn. Pierwsza należy do rodzaju gorczycy, druga do rodzaju rzodkwi, a obie zaliczają się do najpospolitszych chwastów polnych, które gospodarze wiejscy ognichą mianują. Do nazwy ognichy dołączają jeszcze niektórzy roślinę *Brassica campestris* Lin. czyli rzepak dzi-

ki albo rzepik, także żółto kwitnący, do tamtych z pozoru bardzo podobny, lecz nie tak wszędzie i pospolicie się trafiający. Wszystkie te trzy rośliny należą do rodziny tak zwanych krzyżowych (ob.) czyli *Cruciferae*, i są tak do siebie podobne, że mniej wprawne oko lub też nie specjalnie-botaniczne, nie łatwo je od siebie odróżnia. Przypatrzywszy się jednak uważniej, gorczyca polna czyli *Sinapis campestris* i rzepak dziki czyli *Brassica campestris* mają wprawdzie barwę kwiatów i ogólne wejrzenie zupełnie jednakowe, lecz różnią się wydatniej liśćmi. *Raphanus Raphanistrum* znów, czyli rzepnica albo świrzepa lub łopucha, bo ją tak rozmaicie mianują, ma barwę kwiatów jaśniejszą, można powiedzieć słomiasto-żółtą, ciemniej żyłkowaną, kiedy tamte mają cytrynowo-żółtą, a więc już zdaleka różnica wydatna. Nadto *Sinapis arven.* ma kielichy czyli owe drobniutkie listeczki pojedynczym kwiateczkom towarzyszące, zawsze otwarte czyli odgięte, barwy żółto-zielonej, a *Raphanus Raphanistr.* zawsze przytulone i barwy czerwonawo-zielonej; *Brassica camp.* znów ma te kielichy z początku przytulone, a później odgięte i zielone. Liście w *Sinapis arv.* są jajowate, nierówno po brzegach ząbkowawane, dolne prawie lirowate, *Brassica camp.* zaś liście dolne są zupełnie lirowate czyli do liry podobne, górne podłużne albo jajowate, całobrzegie, w podstawie głęboko sercowate i łodygę obejmujące. *Raphanus Raphanistrum* ma liście znów dolne lirowate, a górne lancetowate, po brzegach ząbkowane. Różnica zaś prawdziwa botaniczna tych roślin czyli rodzajowa, polega na owocu. Bo kiedy gorczyca dzika ma strączki równowązkie albo podłużne, w wierzchołku w dziobek zwężone, i pękające we dwie łupinki, 3—5 wydatnemi żyłkami czyli tak zwanemi nerwami opatrzone, to znów rzepak dziki ma strączki bez wyraźnego dziobka i łupinki jednonerwowe. Prócz tego nasiona rzepaku osadzone są jednym szeregiem w każdej przegrodzie strączka, a w gorczycy dwoma szeregami w tych przegrodach biegną. Rzepnica znów ma strączki po dojrzeniu nie pękające czyli nie otwierające się, długiemi dziobami opatrzone, poprzecznie za każdem nasionkiem zaciśnięte, i tak po tych zaciśnieniach kawałkami rozpadające się, a w każdym kawałku znajduje się jedno nasionko. — *Ognicha*, ta nazwa zbiorowa trzech rodzajów roślin, ściśle rzecz biorąc, nie ma żadnego użytku, ale przeciwnie jest bardzo uprzykrzonym i trudnym do wytępienia chwastem, który, jeżli się gdzie mocno rozpleni, tylko przy usilnem staraniu wedle niektórych gospodarzy i to zaledwie w 10 latach da się wytępić. Za młodu, ktoby zechciał, może służyć na sałatę, bo ma w tym stanie niczły, nieco szczypiący smak, lecz później, tylko jej nasiona mogłyby być użytecznemi, bo zawierają, tak jak rzepak, olej tłusty. W ogóle chwasty te mogą poniekąd służyć za wskazówkę ku oznaczeniu jakości gruntu. I tak rzepnica trafia się rzadko albo tylko tu i owdzie na gruntach żyznych, lekkich glinkach lub na zwykłych piaskach, ale za to pokrywa massami ciężkie gliny albo wilgotne a ścisłe grunta. Gorczyca znów dzika okazuje zupełnie przeciwne skłonności, bo lubi grunta żyzne i ciepłe, a więc nad wszystkie inne przenosi grunta margliste czyli wapniste, i to do tego stopnia, że na takich może nawet z całą skutecznością jako nawóz zielony być przyorana, tak w wielkiej ilości zwłaszcza ugory pokrywa. Biorąc zaś cały nasz kraj pod bliższą uwagę, to gorczyca dzika zachwaszcza więcej pola równin i nizin, a rzepnica pola górskie i wyżyn, jak to w południowej Polsce dostrzedz można. Zresztą wyniszczenie tego chwastu, to jest ognichy, wedle naszego zdania, nie jest trudne, bo to roślina dorocznie czyli corocznie z nasion rozsiewająca się, więc kiedy pole jest ugorem, przed dojrzeniem na-

sion tych roślin zorane, oczyści je na przyszłość; potem sianie zboża dostatnie wyczyszczonego czyli od nasion chwastów oswobodzonego, jest także ważnem. Ale co więcej, chwasty te nie są tak plenne, jakby się napozór zdawało. Na 10 bowiem lat, najczęściej przez 8 lub 9 lat chwasty te nasion swych z różnych przyczyn dostatecznie nie wykształcają, a więc dopiero co dziewiąty lub co dziesiąty rok sieją się z całą mocą, którą sztuka rolnicza łatwo pokanać może. *F. Be....*

Ognie błędne albo *Ogniki*, są to małe płomyki, nadzwyczaj ruchliwe, które zdają się biegać, unosić, jakby tańcować w małej odległości od powierzchni ziemi. One pojawiają się na polach dawnych bitew, na cmentarzach, na bagnach i błotach. Idąc za niemi ustępują, oddalając się, one ścigają. Niekiedy wydają blask czysty, niekiedy znowu są ciemne, koloru purpurowego. Są one postrachem wieśniaków, zabobonnych kobiet i dzieci. Po wsiach uważają je za dusze potępieńców, które przychodzą na świat, aby dręczyć żyjących. Inni niemniej łatwowierni poczytują je za duchy dobre, które sprzyjają pewnym domom i wzbogacają ich mieszkańców. Utrzymują, że one czynią różne posługi, zamiatają mieszkania, uprawiają ogrody, mają starania o koniach, które posuwają do tego stopnia, że wykradają owies sąsiadom. Łatwowierne kobiety utrzymują, że one usypiają dzieci, kołysząc je. Jeżeli niekiedy okazują się złośliwemi to tyle tylko złego świadczą, że sprowadziwszy z drogi, szydzą z podróżnego. Pasterze skandynawscy wierzą, że w miejscu, w którem zatrzymał się duch podobny, znajdują trawę spaloną; która już nigdy nie odrasta. Przekonano się, że ognie błędne są płomykami fosforo-wodoru zapalającego się w zetknięciu z powietrzem, a dobywającego się z miejsc, w których ulega gniciu wielka massa ciał fosfor zawierających, jakiemi są ciała zwierzęce. Ognie błędne okazują się szczególniej w lecie i jesieni, gdyż gorąca dnia przyspieszają rozkład ciał gnijących i sprawiają większą obfitość oddzielającego się fosforo-wodoru. Ruchy dostrzegane w ogniach błędnych za zbliżeniem się lub oddalaniem od nich objaśniają się ruchami, w jakie powietrze przez człowieka idącego jest wprawiane.

Ognie Sobótkowe, ob. *Sobótka*.

Ognie sztuczne ob. *Fejerwerki*.

Ognipiór (*Eczema inphitigmosum rubrum faciei*). Jest zapaleniem skóry powierzchownem, połączonem z wysiękiem na wolną powierzchnię, przy którem występują pęcherzyki napełnione płynem mętnym, żółtawym (*Eczema impetiginosum*), po których pęknięciu płyn ten wylewa się, zasycha i tworzy żółtawe skorupki. W ogóle jest to cierpienie właściwe tak dorosłym jak i dzieciom, tylko jeżeli się u tych ostatnich jawi na twarzy, co ma miejsce szczególniej na policzkach i bródce, nie oszczędzając innych części, nazywają pospolicie ognipiórem. U dzieci zajętych ognipiórem, twarz jest czerwona, świecąca się a potem pokryta skorupkami żółtawemi, powstałemi z wystąpienia płynu na powierzchnią i zaschnięcia tegoż. Dawniej określano formę tego cierpienia jako *Porrigo larvalis*, *Tinea faciei*, *Crusta lactea* etc. Leczenie ognipióra najlepsze jest czysto miejscowe, obok czystości, obmywanie zimną wodą; najlepszym między innemi środkami jest *Hydrargyrum praecipitatum album* w formie maści (Rp. *Hydrarg-praecip-albi* ℥j, *Adip. suill* ℥j). *J. Z.*

Ognisko. Promienie słońca padając na soczewkę wypukłą, przezroczystą, np. szklaną, schodzą się z sobą po drugiej stronie soczewki w przestrzeni bardzo ograniczonej, w której się dostrzega podwyższenie temperatury i która dla tej przyczyny nazywa się ogniskiem. Przestrzeń ta nie jest punktem, lecz

małém kołem, którego średnica jest cięciwą łuku 32 minut (taka jest kątowa wielkość pozornej średnicy słońca), należącego do innego koła, którego środek znajduje się w środku soczewki. Zwierciadła wypukłe i szkła wklęsłe nie zbierają odbitych albo załamanych promieni światła i dlatego ognisk rzeczywistych nie mają; one rozpraszają promienie światła w ten sposób, iż zdaje się jakby wszystkie z jednego punktu przed szkłem lub z tyłu zwierciadła wychodziły. Zwykle ten punkt pozorny, przez analogiję, nazywają także ogniskiem, lecz dla odróżnienia od tamtego, rzeczywistego, dadają epitet, urojone. W geometryi, w nauce o niektórych linijach krzywych a szczególniej o elipsie, hiperboli i paraboli, mówi się także o ogniskach. Ogniska tych linij krzywych znajdują się na ich osiach; elipsa i hiperbola mają po dwa ogniska, parabola zaś ma jedno. W elipsie ogniska mają takie położenie, że summa ich odległości od jakiegokolwiek punktu na elipsie jest zawsze jednakowa i równa osi większej; w hiperboli różnica odległości jakiegokolwiek punktu na tej linii krzywej od ognisk jest stała i równa osi rzeczywistej. W paraboli ognisko jest tak położone, że odległość jego od jakiegokolwiek punktu na paraboli jest równa odległości tego ostatniego punktu od pewnej linii prostej zwanej kierownicą. Każda z tych trzech linij krzywych, obracając się około osi głównej, tworzy powierzchnię, której ogniska są ogniskami linii krzywej obracającej się.—W mowie potocznej ogniskiem nazywają przestrzeń, w której roznieca się ogień, wyrażenie zaś *domowe ognisko*, oznacza kraj rodzinny, rodzinę.

Ogniste kule albo *Meteory*, nazywają się w fizyce wszystkie zjawiska ogniste w atmosferze, postać kuli mające i poruszające się w powietrzu z większą lub mniejszą prędkością. O ich powstawaniu podano wiele domysłów; Chladni uważa je za massy gęste, utworzone po za granicami atmosfery ziemskiej w dalszych przestworach i słusznie odnosi je do jednej kategoryi z aerolitami i kamieniami meteorycznemi.

Ogniwo, każde kółko, wchodzące do składu łańcucha, nazywa się ogniwem. Jak każde ogniwo łączy części łańcucha, tak ludzie różnego powołania, stanowią konieczne części społeczeństwa, dla tego też w mowie towarzyskiej używają wyrazu ogniwo, na oznaczenie wszystkiego, co jest istotną częścią całości.

Ogon *(Cauda)*, u zwierząt jest kończyną ciała wystającą za tułów, składającą się z szeregu kostek, zwanych kręgami ogonowemi, mięśni, naczyń i nerwów. Ogon pokryty jest skórą porosłą włosami, szczecinami, łuskami, tarczami, piórami i t. d. Człowiek ogona nie posiada, lecz znajduje się u niego szczątek, zwany kością ogonową *(os coccygis)*, mającą postać trójkątną, składającą się z 4 lub 5 kręgów ruchomych. Zwierzęta lądowe używają ogona, często służącego im za ozdobę, do opędzania się od dokuczliwych owadów; ogon ptaków opatrzony dłuższemi i tęgiemi piórami, służy im do sterowania się w locie a niekiedy i do podpierania się w łażeniu po drzewach; ryby ogona swego, opatrzonego płetwami (ob.) używają do kierowania się w pływaniu, toż samo przeznaczenie ma ogon wszystkich zwierząt zamieszkujących wody, który też u nich ma postać do ogona rybiego zbliżoną.

Ogon u konia, od nasady aż do końca porosły jest na powierzchni górnej i bocznej długiemi włosami, a posiadając zdolność odbywania dowolnych ruchów, służy ogon zwierzęcia głównie do odganiania dokuczliwych owadów, na skórze osiadających. Ogon zatém jest nietylko ozdobą, ale i użyteczną częścią organizmu i dlatego za naśladowania godny uważać nie można zwyczaju, dawniej tak upowszechnionego, znajdującego niekiedy jeszcze obecnie

zwolenników, ucinania ogona, w celu aby koń część tę ciała wysoko nosił, jak to ma miejsce u koni rasowych, szczególniej rasy arabskiej. W tym samym celu, to jest dla zmuszenia zwierzęcia do noszenia ogona wyżej, przedsiebraną często zostaje operacyja, zwana *anglizacyją*, która zależy na przecięciu mięśni dolnej powierzchni ogona, przez co mięśnie powierzchni górnej, do podnoszenia ogona służące, pozbawione przeciwdziałaczy, czynność swą potęgują, a tém samém ogon, mianowicie podczas biegu zwierzęcia, wyżej podnoszą. Z tem wszystkiém jednak, jeżeli ogon z natury nisko jest osadzony, np. u koni mających krzyż bardzo spadzisty, nie wiele się przyczyni do ich upiększenia i anglizacyja. Przy nabywaniu konia nie należy pominąć zwrócenia uwagi i na ogon, i to nietylko dla ocenienia kształtu i osadzenia jego, oraz dla przekonania się, czy jest wolnym od wad i chorób na nim czasem spostrzeganych, a jakiemi głównie są wysypki na osadzie ogona, powodujące wypadanie włosów (szczurzy ogon), rany i przetoki korzenia ogona, zwichnienie kostek ogonowych, a ztąd skrzywienie ogona, zwłaszcza podczas biegu; ale również dla wyśledzenia mocy działania mięśni ogonowych. Opór bowiem, jaki zwierzę stawia przy podnoszeniu ku górze ogona, daje miarę siły mięśni w ogólności, tak że koń, rozumie się nie anglizowany, który nie jest w stanie zwyciężyć miernej siły, użytej do przymusowego odchylenia mu ogona ku górze, za niezbyt silny jest uważany. *P. S.*

Ogonatki *(Cebina)*. Rodzina małp amerykańskich, odznaczająca się od innych większą liczbą zębów trzonowych, w obu bowiem szczękach mają ich po 6 z każdej strony; inne ich cechy są: międzynozdrza szerokie, ksiuki zwrotne u rąk tylnych, u przednich niekiedy szczątkowe; pazury krótkie, płaskie; ogon długi, chwytny i nagi przy końcu pod spodem, lub niechwytny, krótko albo długo-włosy. *Wł. T.*

Ogończyk (herb). W polu czerwonem pół białej strzały, żelezcem w górę wycelowanej, wspartej na półpierścieniu. W hełmie dwie ręce panieńskie, do góry wzniesione.

Ogonowe, był dawny zwyczaj powszechny, a dziś tylko u ludu w niektórych okolicach Polski zachowany, że sprzedający trzodę chlewną, czy gromadnie, czy pojedyńcze sztuki, zastrzegał sobie lub dla swoich ludzi, porękawiczne, zwane ogonowe. *K. Wł. W.*

Ogóreczek albo *Ogórkowój*, ob. *Ogórki*.

Ogórecznik, ob. *Ogórki*.

Ogórki, są to wszystkim znane jadalne owoce rośliny, po łacinie *Cucumis sativus* zowiącej się, po ziemi płożącej, pierwotnie z Azyi środkowej pochodzącej, a u nas od niepamiętnych czasów w ogrodach i na polach uprawianej. Ogórki, mówi Syreniusz w swym zielniku na str. 1182—,,nie tylko przysmakiem przychodzą do stołu, ale i potrawą, surowe, warzone i kwaszone. Do przysmaku używają surowych, pokrajawszy drobno albo w talarki, octu, oliwy a pieprzu przydając. Warzą je też w polewce mięsnej, i miasto jarzyny używają, zwłaszcza ubożsi. W naszych stronach kwaszone w pospolitem są używaniu, w lecie i zimie.'' A więc ogórki w XVI wieku u nas w pospolitem już były użyciu, lecz nie dziw, bo wszystkie prawie narody starożytne znały je także, i na pokarm używały, na co mnóstwo jest dowodów. Rodzina roślin dyniowatych czyli *Cucurbitaceae*, do której ogórki należą, obejmuje liczne rodzaje, które prawie wszystkie zaliczają się do krajów między-zwrotnikowych, wszystkich części ziemi. Wyjątek stanowią ogórki, dynie, melony i arbuzy, które chociaż pierwotnie pochodzą z cieplejszych krajów starego świata, w Eu-

ropie jednak uprawiają się od dawna na polach, a jak ogórki wytrzymują nawet wybornie w klimacie okolic Moskwy i Nowogrodu. Ogórki poznać można po łodydze rozpłożącej się po ziemi wszechstronnie, wraz z liśćmi szorstko-włosistej, opatrzonej wąsami tak jak winorośl lub dynia albo wyczki zbożowe, w celu czepiania się innych przedmiotów i wydźwigiwania w górę do światła. Liście ogórki mają dość duże, w brzegu cztery razy płytko wcięte, i przezto jakby sałatowe, na dość długich ogonkach osadzone. Kwiaty są żółte, rurkowato-dzwonkowate, z kątów liści na krótkich szypułeczkach pojedyńczo lub po 2 — 5 razem wyrastające, a te ostatnie zamieniające się później na owoce czyli ogórki, które są różnego kształtu i koloru, stosownie do odmiany gatunku rośliny, powstałej w skutku długoletniej uprawy, w różnych glebach i podniebiach, z rozmaitem człowieka staraniem, jak to zwykle bywa z roślinami ręką ludzką uprawianemi. Głównych odmian ogórków liczą 6, to jest: tak zwane *białe* czyli ze skórką zielono-białawą, *żółte*, *zielone*, *czarne* czyli ze skórką brunatną, *gronkowe* czyli rossyjskie i tak zwane *aruda*. Między temi głównemi odmianami ogrodnicy warzywni rozróżniają jeszcze bardzo liczne inne odmiany, wczesne albo ranne czyli inspektowe, i późniejsze czyli gruntowe, pod rozmaitemi nazwami, jak naprzykład ogórki białe długie, białe wczesne, białe wielkie, śnieżno-białe wczesne czyli tak zwane *non plus ultra*, wczesne holenderskie, żółte długie, zielone krakowskie, wielkie zielone holenderskie, bardzo długie zielone wężowato pogięte, brazylijskie blado-zielone, chińskie nowe długie, drobne zielone wczesne czyli *korniszony*, najwcześniejsze małe korniszonowe, drobne gronkowe korniszonowe, wczesne francuzkie korniszonowe, inspektowe mało ciągle kwitnące, wreszcie ogórki zwane Patrik, Cothils Blacspine, Man of Kent, race Horse, Victory of Baath, Walkers Traveller i wiele innych tym podobnych. Ogórki lubią grunt pulchny, czarny, cokolwiek marglisty, często skrapiany i na słońce wystawiony. Nasiona do siewu podobnie jak melonów najlepsze są kilkoletnie. Sieją zaś w doniczkach, w oranżeryi lub na inspekcie albo wprost na gruncie, zwłaszcza odmiany późniejsze. Z doniczek przesadza się na inspekta, i takie ogórki są najwcześniejsze. Na nasienniki zostawia się najdorodniejsze owoce, i czeka aż zupełnie dojrzeją i zżółkną; na jedzenie zaś zrywają się wcześniej, zazwyczaj zielone jeszcze, tylko kiedy już doszły do należytej, stosownie do odmiany, wielkości. Użytki z ogórków wszystkim są znajome, a nawet już Syreniusz, jak to na początku powiedziano, dokładnie je określił. Ze względu zaś leczniczego, to tylko powiedzieć można, że niektórzy lekarze sok świeży z ogórków zachwalają w suchotach, a zewnętrznie na liszaje; nasiona znów ogórkowe należą, według starodawnych lekarzy, do owych niegdyś sławnych nasion czterech chłodzących większych *(semina quatuor frigida majora)*, powstałych ze zmieszania tykwowych, dyniowych, melonowych i ogórkowych, z których robiono mléko tak jak z migdałów orszadę, i zadawano w chorobach zapalnych, zwłaszcza dróg moczonych, również jako obwijające, odmiękczające i t. p. Jeszcze wspomnieć tu można o jednym gatunku ogórka, ale już botanicznym a nie ogrodniczym, po łacinie *Cucumis perennis* zwanym, któren Van Houtte, najsławniejszy ogrodnik europejski, przed kilka laty jako roślinę ozdobną w swym cenniku gandawskim polecał. To co nazywają *ogórkiem oślim*, *leśnym* albo *strzelającym (Momordica Elaterium* Lin.*)*, jest ciekawą rośliną, bo ma ogóreczki wprawdzie nie wielkie, chropawo-cierniste, ale kiedy zupełnie dojrzeją, za najmniejszem ich poruszeniem ręką lub laską, odskakują w tył czyli odrywają się od swych ogonków, i wytryskują dość silnie ciecz kleistą,

wraz z nasionami czarniawemi. W naszych ogrodach, jeśli były raz zasiane trzymają się potém ciągle i dobrowolnie corocznie rozsiewają, bo to jest roślina doroczna, w Europie południowej po płonnych i kamienistych miejscach pospolita, kwitnąca od Czerwca do Września. Wreszcie tak zwany *ogóreczek* albo *ogórkowój* (*Sicyos angulata* Lin.), roślina z Kanady i Pensylwanii pierwotnie pochodząca, tak się u nas w Europie przyswoiła, że w wielu miejscach kraju naszego zupełnie dziko koło płotów się trafia, jak naprzykład koło Tarnowa i Lwowa, lub na Podolu i Bukowinie w bardzo wielu miejscowościach. Nie ma ona żadnego szczegółowego użytku, tylko dla tego, że nadzwyczaj prędko rośnie, i bardzo wiele liści wytwarza, dobrą jest do pokrywania altan i ścian w ogrodach i ogródkach, siejąc jej nasiona wprost do gruntu, tam gdzie ma później rosnąć, i to siejąc pod jesień lub w Marcu, chociaż jest rośliną doroczną. Ma łodygę do 20 stóp w górę wspinającą się, liście szorstkie i do ogórkowych podobne, a kwiatki drobne, żółte, w gronkach z kątów liści wyrastające. Nakoniec *ogórecznik* (*Borago officinalis* Lin.), roślina na Wschodzie, w północnej Afryce i w południowej Europie dziko rosnąca, tak się w naszych ogrodach przyswoiła, że w nich prawie za chwast uchodzi, gdzie ją pierwotnie dla użytku kuchennego posadzono, bo ma smak i zapach ogórków świeżych, i miejscami młodą jadają jak sałatę. Ponieważ ma kwiatki piękne błękitne, niekiedy w różowawe wpadające, siewają ją także po ogrodach i dla ozdoby, gdzie potém sama dobrowolnie się zasiewa corocznie, z nasion pod jesień wypadłych. Kwitnie od Maja do Września, cała jest szorstko-włosista, i jest naczelnym rodzajem w rodzinie roślin od niej nazwanych ogórecznikowatemi (*Borragineae* Desveaux), które dawniej Linneusz z przyczyny szorstkości nazywał szorstkolistnemi (*Asperifoliae*). *F. Bc.*

Ogród i Ogrodnictwo. Przestrzeń gruntu większą lub mniejszą przeznaczoną dla roślin szczególnych, których uprawa uskutecznia się ręcznie bez pomocy pługa i zwierząt, zowie się ogrodem; ogrodnika więc po niekąd jest szczuplejszy zakres działania, gdyż nie ma do czynienia z machinami i zwierzętami roboczemi; lecz z drugiej strony ogrodnik powinien posiadać wiele wiadomości i doświadczenia, na nabycie których nie mniej czasu musi poświęcić jak na usposobienie się w rolnictwie. W rzeczy samej dla kierowania *ogrodem botanicznym* potrzeba z wiadomościami botanika połączyć naukę rolnika; *ogród owocowy*, wymaga mniej rozległej znajomości botaniki, lecz potrzebuje innych wiadomości i doświadczenia innego rodzaju; mniej się wymaga dla prowadzenia *ogrodu warzywnego*, jeżeli od niego nie żądamy produkcyi roślin exotycznych lub w porach niezwykłych; kierujący *ogrodem kwiatowym*, potrzebuje niemniejszego przygotowania jak ten, który się trudni ogrodem owocowym. Co się dotycze ogrodów przyległych gmachom publicznym, lub okazałym mieszkaniom prywatnym w miastach lub po wsiach, to te w nowszych czasach pod względem ich planu, ogólnego urządzenia, ozdób, wyboru roślin i t. p., stanowią przedmiot architektury, gdyż ogrody takie tworzyć powinny z budynkiem harmonijną całość. Jednakże i tutaj ogrodnik znajduje wiele sposobności do wykazania swego smaku i uzdolnienia. Ogrody ostatniego rodzaju dzielą na francuzkie i angielskie (zwane *parkami*); w pierwszych starają się o ozdobę, w drugich naśladują malownicze widoki natury. Pewne wiadomości o ogrodach i ogrodnictwie historyja napotyka dopiero u starożytnych Rzymian, ogrody Hesperyd i Kalipso są mytami. Jednakże przekonywamy się z Odyssei, że Grecy w owym czasie posiadali ogrody owocowe porządnie zasadzone, jak to się okazuje z opisu ogrodów Alcynousa i Laerteaa.

Zdaje się, że sławne *ogrody wiszące* Semiramidy w Babilonie, były tarasami, na których rosły rośliny i które były sztucznie skrapiane. Z liczby ogrodów sławnych w ciemnej starożytności musimy wymienić: ogród w Chanon w Medyi, zwiedzony jeszcze przez Alexandra Wielkiego, ogrody w Syryi położone nad brzegami Orontu opisane przez Strabona i ogrody Kleopatry. Bardzo mało posiadamy wiadomości o sztuce ogrodniczej u Greków; prócz niewielu danych rozrzuconych tu i owdzie, doszły nas opisy tylko dwóch ogrodów greckich, to jest: ogrodu Hetery Fryne (ob. *Hetery*) na 364 lat przed Chrystusem i ogrodu publicznego w Atenach, założonego przez Cymona. Dopiero Rzymianie zostawili obszerniejsze wiadomości o ogrodach u starożytnych. Za czasów Rzeczypospolitej posiadłości ziemskie były tylko rolami. Liwijusz wspomina o ogrodach Tarkwinijusza; Lukullus posiadał w Baja wspaniały park. Macijusz za cesarza Augusta pierwszy wprowadził zwyczaj obcinania drzew. Plinijusz młodszy (62 r. po Chr.), podaje najdokładniejsze wiadomości o ogrodach owego czasu w opisie dwóch własnych willi: *Laurentium* i *Tuscum*. Przekonywamy się z tych opisów, że Rzymianie w urządzaniu swoich ogrodów trzymali się tego samego wzoru, według jakiego później Francuzi zaczęli zakładać ogrody u siebie; okoliczność tę stwierdziły malowidła na murach znalezione w Pompejanum. Ogrody jednak Nerona, Adryjana i późniejszych cesarzy mogły się więcej zbliżać do krajobrazów naturalnych. Upadek ogrodnictwa w Italii nastąpił współcześnie z upadkiem cesarstwa rzymskiego i zdaje się, że sztuka ta dopiero w wieku trzynastym zakwitła. Już Boccaccio opisuje ogrody mające podobieństwo z parkami. Za Medyceuszów zamiłowanie ogrodów pięknych i obszernych było bardzo upowszechnione. Wspaniałe ogrody w Boboli przy pałacu Pitti (1549 r.), Tivoli, Borghese, Aldobrandini i Isola Bella (1675) jeszcze teraz są żywemi świadkami dawniejszej szkoły ogrodniczej włoskiej. Wiele czasu upłynęło nim sztuka ogrodnicza w Niemczech uczyniła postępy. Mówią wprawdzie, że cesarz Karol Wielki posiadał wspaniałe ogrody w Ingelheim i Akwisgranie, a podania o słynnym ogrodzie Alberta Wielkiego (1249 r.), niejako dowodzą, że już w tym czasie znane były cieplarnie, jednakże zdaje się, że zamiłowanie ogrodów obudziło się nierównie później. Najdawniejszem dziełem znanem o ogrodnictwie niemieckiem, jest poemat: *Hortulus*, Strabona, mnicha z Konstancyi, w którém opisany jest ogród kwiatowy. Następnie dopiero w poezyjach Hansa Sachsa napotykamy niektóre szczegóły o grodach u Niemców. Ogrody Fuggerów, Wallensteina, ogród Hellbruński pod Salcburgiem i t. d., używały sławy. Ogrodnictwo z Włoch przeszło do Francyi i Anglii, gdzie początkowo sztuka ta zasadzała się na prostem naśladowaniu. Franciszek I, założył parki w Boulogne, Saint-Germain i Fontainebleau. Kardynał Wolsey i Elżbieta popierali w Anglii zakładanie rozleglejszych ogrodów. Lecz droga, której się wówczas trzymano w urządzaniu ogrodów tak była przeciwna naturze, że Bakon z Verulamu w jedném piśmie swojem (1620 r.), na nią powstawał i wytykał jej błędy. Za panowania Henryka IV, słynny ogrodnik Klaudyjusz Mollet, założył ogrody: tuiljeryjski, luxemburgski i Saint-Cloud. Jeszcze i teraz w ogrodach europejskich przeważał styl włoski i podania rzymskie. Dopiero w r. 1680 nastąpił przewrót w sztuce ogrodniczej, gdy budowniczy Le Notre założył ogród wersalski, w którym rozwinął styl bardziej nie zależny, i ogrody, na wzór tego urządzane, nazwano francuzkiemi. Plantacyje drzew regularne, płaszczyzny pochyłe zamiast włoskich tarasów, użyte niezliczone mnóstwo ozdób architektonicznych, dzieła hidrauliki, rzędy drzew dziwnie

strzyżonych, statuy i oranżeryje stanowiły odróżniające cechy tych ogrodów, które wkrótce zaczęto w Europie wszędzie naśladować. W Hollandyi zepsucie smaku do tego doszło stopnia, że w końcu zamiast ogrodów znajdowały się stosy kamieni i muszli ozdobione naczyniami z kwiatami wyrobionemi z porcelany. Najznakomitsze ogrody francuzkie w Niemczech były: Schönbrunn pod Wiedniem, parki Thiergarten i Sans-Souci pod Berlinem, Schwetzingen pod Mannheimem, Herrenhausen pod Hanowerem, Nimfenburg i Schleissheim pod Monachium, Ludwigsburg i Favorita pod Sztutgardem. W początku wieku ośmnastego powstała w Anglii namiętna reakcyja przeciwko stylowi ogrodniczemu francuzkiemu. Już przedtém powstawali przeciwko niemu Wite, lord Bathurst, Pope i Addison; lecz prawdziwym twórcą ogrodów nowego rodzaju był malarz Wilijam Kent, który urządzeniem wspaniałych parków Carltonhouse, Claremont, Essex i Rousham (1725—30 r.), sztuce ogrodniczej nadał zupełnie nowy kierunek, za podstawę którego przyjęto podówczas malarstwo krajobrazów, z zupełnem pominięciem prawideł dotychczas szanowanych. Ogrodnikowi Brown (1750 r.), należy się sława udoskonalenia systematu Kent'a w urządzaniu ogrodów; nakreśleniem parku Blenheimskiego wykonał arcydzieło sztuki naśladowczej, przez które utrwalił charaktery, odróżniające ogrody nazwane angielskiemi. Po nim nastąpili professorowie ogrodnictwa: Shemtene, Maron, Repton, Whateley, Aiison i Hilpin (1764—1790 r.) i ich przeciwnicy: Horacy Walpole (1780 r.) i Uvedale Price. Ostatni usilowali usunąć z ogrodów dziwaczne budynki i tak zwane sceny romantyczne. W Niemczech ogrody angielskie jeszcze z większą upowszechniły się szybkością niż francuzkie. Pierwszemi i największemi utworami tego rodzaju były ogrody: Wilhelmshöhe pod Kassel, Harbke pod Helmstadt, Wörlitz pod Dessau, Charlottenburg pod Berlinem, Schoenhoven w Czechach i t. d. Jednakże w największej liczbie tych naśladowań już okazywało się zepsucie smaku, i w dwadzieścia lat później dała się uczuć potrzeba reformatora. Tego obowiązku dopełnił Hirschfeldt, professor estetyki i filozofii w Kiel, którego znakomite pisma (1773—1783) otworzyły nową drogę praktyce sztuki ogrodniczej. Wprowadzony do Francyi w r. 1763 smak angielski, wkrótce przerodził się w chiński. Girardin, Moreli, J. J. Rousseau walczyli przeciwko temu kierunkowi w teoryi i praktyce przy założeniu ogrodów w Ermenonville. Około tej to epoki Delille napisał swój poemat dydaktyczny: *Ogrody*, (przepolszczony przez Karpińskiego). Pomimo wszystkich usiłowań i godnych pochwały wzorów, nie potrafiła sztuka ogrodnicza zająć stanowiska na należytej niezależnej wysokości, dopóki nie uległa jeszcze nowej radykalnej reformie. Reforma ta wzięła początek w Niemczech i dokonał jej Sckell (urodzony 1757 roku, w Weilburgu w Nassauskiém, później obdarowany szlachectwem). On jest twórcą nowego smaku w sztuce ogrodniczej, który zastępuje naśladowanie sztuki effektami naturalnemi. Z liczby ogrodów urządzonych przez Sckell'a od 1780 do 1820 roku, najznakomitsze są ogrody angielskie w Monachijum, które założył hrabia Rumfort, Schönbusch pod Aszaffenburgiem, Birhenau, Monbijou w Palatynacie i t. d. Książę Pückler-Muskau, którego słusznie zaliczają do najznakomitszych ogrodników czasów nowszych, utworzył dzieło tego rodzaju jeszcze znakomitsze i ważniejsze. Jego wspaniałe ogrody w Muskau i w Branitz, równie jak pisma jego są najbogatszym skarbem, z którego czerpać może wiadomości każdy poświęcający się sztuce ogrodniczej. Po nim najwięcej wpłynęli na poprawienie smaku A. v. Hake w Hanowerze, Weyhe w Düsseldorfie, Siebeck w Li-

psku i inni przez wprowadzenie zdrowego upiększenia widoków, grupowanie naturalne i tworzenie harmonijnej całości. W Anglii gdzie w *pleasure grounds* (parki kwiatowe), wprowadzono w życie nowy kierunek sztuki ogrodniczej, po Henryku Repton, najwięcej odznaczyli się swemi tworami Nash i Paxton, budowniczy pałacu kryształowego. We Francyi wymieniają Thouin'a, Hardy, Viart'a, Lalos'a i innych. W ogólności powiedzieć można, że czasy ostatnie ustąpić muszą pierwszeństwa ubiegłemu wiekowi pod względem zakładania ogrodów wspaniałych; obecnie zajmują się więcej ogrodnictwem w ścisłém znaczeniu tego słowa, to jest ogrodnictwem praktyczném i użyteczném. Około tego rodzaju uprawy, który bezwątpienia wyprzedził w czasie rolnictwo właściwe i stanowił początkowo główne źródło pożywienia dla człowieka, dokładano szczególnych starań w Hollandyi w Wiekach Średnich; ztąd przeszedł do Anglii, gdzie jednak dopiero w r. 1805 założone zostało pierwsze towarzystwo ogrodnicze. W roku 1809 powstało w Szkocyi *Caledonian Horticultural Society*, we Francyi zaś towarzystwo ogrodnicze *(Société d'Horticulture)* bardzo bogacie uposażone, założone zostało dopiero w roku 1827. W Niemczech najdawniejszém stowarzyszeniem tego rodzaju jest towarzystwo pomologiczne, założone r. 1803 w Altenburgu. Obecnie w krajach zachodniej i środkowej Europy, każde niemal miasto posiada towarzystwo ogrodnicze, a ich wystawy kwiatowe coroczne, wiele wpływają na ulepszenie metod gospodarowania, jako też na uszlachetnienie rozmaitych owoców. U nas najdawniejszym założycielem ogrodów był Kazimierz W., którego zamek nad Wisłą otoczony był ogrodem. Ogród Morsztynów, następnie saskim nazwany, zdobił Warszawę. Jan III z wielkim nakładem i smakiem założył ogród w Wilanowie. Dawne ogrody przy domach pańskich i szlacheckich były owocowe, lecz miano w nich na uwadze piękność i pożytek. Ogrody te dzielone były zwykle na kwatery kwadratowe, zasadzone drzewami owocowemi, a otoczone szpalerami lipowemi, które drzewa osłaniały i użyczały chłodu szukającym przechadzki. Za panowania Stanisława Augusta pozakładano ogrody na wzór zagranicznych. Do najpiękniejszych należą: Łazienki pod Warszawą i Zofijówka. Za niemi poszły: Arkadyja, Skierniewice, Puławy (obecnie Nowa Alexandryja), Sulgostów, Końskie i wiele innych. W Kijowskiém powstały ogrody w Korsuniu, Mosznie i Alexandryi; bardzo też wiele założył ogrodów na Wołyniu Mikler, które do najpiękniejszych się liczą. Literatura ogrodnicza zagraniczna bardzo jest w dzieła stosowne obfita, z liczby których wymienimy następujące: Baco de Verulam: *Essay on gardens* (Londyn, 1620 roku); Temple, *Upon the gardens of Epicurees* (Londyn, 1685 r.); Shenstone, *Unconnected thougts on landscape-gardening* (Londyn, 2764 r.); Mason, *An essay on design in gardening* (Londyn, 1768 r.); Whateley, *Observations on modern gardening* (Londyn, 1770 r.); Chambers, *Dissertations on oriental gardening* (Londyn, 1772 r.); Price, *Essays on the picturesque in gardening* (Londyn, 1780 r.). Hirschfeld, *Anmerkungen über Landhäuser und Gartenkunst* (Lipsk, 1773 roku); tenże, *Theorie der Gartenkunst* (5 tomów, Lipsk, 1775—80 r.); Morel, *l'Art de distribuer les jardins suivant l'usage des Chinois* (Paryż, 1757 r.); tenże, *Théorie des jardins* (Paryż, 1776 r.); Girardin, *De la composition des paysages* (Paryż, 1777); Silva, *Arte de giardini inglisi* (Florencyja, 1803 r.); Dietrich, *Handbuch der schönen Gartenkunst* (Giessen, 1815 r.); Pindemonte, *Su i giardini inglisi* (Rzym, 1817 r.); Sckell, *Beiträge zur bildenden Gartenkunst* (Monachijum, 1818 r.); książę Pückler-Muskau, *Andeutungen über Landschaftsgärtnerei* (Sztutgard, 1834 roku); Gake, *Über*

höhere Gartenkunst (Stade, 1842 r.); Downing, *Treatise on the theory and practice of landscapgardening* (wydanie 4-te, Londyn. 1849 r.); Petzold *Beiträge zur Landschaftsgärtnerei* (Weimar, 1850 r.); Jäger, *Ideenmagazin zur zweckmässigen Anlage geschmackvoller Hausgärten* (Weimar, 1845 r.); tenże, *Reichenau oder die Landesverschönerung* (Lipsk, 1851 r.); Siebeck, *Die bildende Gartenkunst in ihren modernen Formen* (Lipsk, 1851 roku i nast.) i t. d.—Z pomiędzy dzieł o ogrodnictwie wydanych w języku polskim, pierwsze trzymają miejsce X. Krzysztofa Kluka, żyjącego od r. 1739 do 1796, pod tytułem: 1) *Roślin potrzebnych, pożytecznych, wygodnych, osobliwie krajowych, albo które w kraju użyteczne być mogą, utrzymanie, rozmnożenie i użycie.* (Warszawa, 1777—1780, tomów 3). Tom pierwszy mówi o drzewach, ziołach ogrodowych i ogrodnictwie, a w szczególności o robotach około ogrodów, drzew owocowych, ich rodzaju, pielęgnowaniu i pożytkowaniu w gospodarstwie: dalej, o roślinach ogrodowych albo kuchennych, nakoniec o kwiatach i ziołach dla ozdoby służących. 2) *Dykcyjonarz roślinny*, w którym są opisane rośliny nie tylko krajowe, dzikie, pożyteczne, albo szkodliwe, na roli, *w ogrodach, oranżeryjach*, utrzymywane, ale oraz i cudzoziemskie, któreby w kraju pożyteczne być mogły (Warszawa 1786—1788, tomów 3). *Pomnożenie Dykcyjonarza roślinnego* ś. p. X. Krzysztofa Kluka, przez Karola Siemińskiego (Warsz. 1826).— *Sztuka ogrodnicza około ogrodów kwiatowych, kuchennych i sadów* (Łuck, 1803).—*Przyjaciel gospodarzy i ogrodników*, dzieło z francuzkiego p. Poinsot, przełożone (Wrocław, 1807, tomów 2): tom II o ogrodnictwie.— *Doświadczenia w gospodarstwie, ogrodnictwie, rękodziełach, w lekarstwach wiejskich* i t. d. piąta edycyja (Kraków, 1803, tomów 2).— *Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów* przez I. C. (Izabella Czartoryska). Wrocław, 1808, in folio minor.— *Ogrodnictwo krótko zebrane*, przez Kajetana Krassowskiego (Wilno, 1823).— *Ogrody owocowe* Chrystyana Reicharta, przez P. Völker po raz szósty wydane, z niemieckiego, z zastosowaniem do klimatu tutejszego, przełożone i przypiskami objaśnione przez J. R. (Jana Ryc[h]tera). Wilno, 1825.— *Ogrody północne*, czyli zbiór wiadomości o rozmnażaniu i pielęgnowaniu drzew owocowych i roślin ozdobnych, o inspektach, treibhauzach i oranżeryjach, tudzież o utrzymaniu roślin kwiatowych w pokojach, z dodaniem części o ogrodach warzywnych przez Józefa Strumiłłę (Wilno, 1823, 1834, 1844, wydanie szóste 1862, tomów 3).—*Ogrodnictwo zastosowane do potrzeb ziemianina polskiego*, przez autora pisma. „O przyozdobieniu siedlisk wiejskich." (Lwów, 1845).— *Ogrodnictwo zastosowane do klimatu północnego*, Jana Hermana Zigry, tłumaczone z niemieckiego przez Walentego Szacfajera (Wilno, 1825, tomów 3) *Ogrodnictwo powszechne*, obejmujące uwagi nad zakładaniem ogrodów, ogólne zasady uprawy roślin, tudzież praktyczną naukę urządzania inspektów, cieplarni i oranżeryj, rozmnażania i pielęgnowania wszelkich ogrodowych ziół, krzewów i drzew tak użytkowych, jako i ozdobnych czyli kwiatów, na doświadczeniu oparte i do potrzeb kraju zastosowane, przez Michała Czepińskiego, z 13-tu tablicami rycin (Warszawa, 1841; wydanie drugie poprawione i znacznie powiększone, tamże, 1851, wydanie trzecie poprawne 1863). *Ogrodnik dokładny praktyczny*, w miesięcznych zatrudnieniach przedstawiony, przez J. F. Biernackiego (Wrocław 1854)— *Ogrodnik malowniczy*, czyli nauka zakładania malowniczych ogrodów w nowym stylu i gustownego przyozdabiania ich kwiatami, praktyczne podręczne dzieło dla ogrodników i właścicieli, którzy zechcą pod swoim osobistym kierunkiem zakładać now[e]

ogrody albo upiększać już założone, przez Hermana Heizschold z 16 planami i wielą rysunkami. *O pielęgnowaniu kwiatów*, (Przemyśl 1856). *Sadownictwo*, krótka nauka rozmnażania, ulepszania i pielęgnowania drzew i kwiatów owocowych, przez F. W. Hoffmana, z niemieckiego przełożył T. Nigroni (Lwów, 1857) *Dziennik Ogrodniczy* (Kraków, 1829, 1830, 1834, 1835, 1839). *Rocznik Ogrodniczy powszechny*, służący za dodatek do Ogrodów północnych, przez Józefa Strumiłłę (Wilno, 1830); *Rocznik ogrodniczy*, przez tegoż (tamże, 1844).

Ogród botaniczny, ob. *Botaniczny ogród.*

Ogród leśny, przestrzeń ziemi, od przystępu bydła i dzikiego zwierza zabezpieczona, na której rozmaite drzewa się hodują do późniejszego ich przesadzenia. Bywa zwykle podzielony, na *ogród leśny właściwy*, w którym rzadkie i szlachetne rodzaje drzew hodują, aby wydawały nasiona zdatne do zasiewu, oraz *na szkółkę nasienną* i *szkółkę drzewną.*

Ogród roślin *(Jardin des plantes)*, jeden z najznakomitszych ogrodów botanicznych i zarazem jedno z najpiękniejszych miejsc spacerowych Paryża, stanowiące część muzeum historyi naturalnej, zakładu nie mającego sobie w świecie równego. Ogród roślin dzieli się na wyższy i niższy. Założycielem jego był Ludwik XIII, albo raczej Richelieu a podał projekt na urządzenie jego Guy de la Brosse. W r. 1739 Ludwik XIV mianował intendentem ogrodu Buffon'a, pod którego opieką wzniósł się do wysokiego stopnia piękności i pożytku. Thouin, Jussieu, Lemonier wiele także wpłynęli na rozwinięcie jego swoją pracą i nauką. Rewolucyja nie zaszkodziła temu zakładowi, owszem przyczyniła się do jego powiększenia. Pomyślność jego największa nastąpiła po roku 1830. Ogród ten obejmuje rośliny pożywne, lekarskie, używane w przemyśle, i służące tylko nauce, w liczbie rodzai i gatunków o wiele większej niż w innych ogrodach botanicznych. Największą popularność ogród ten zawdzięcza menażeryi, mieszczącej się w stanowiącym część jego parku angielskim. Wszędzie w miarę powiększania się ludności rozległość ogrodów maleje, tutaj rzecz się ma przeciwnie, początkowo założony na przestrzeni 6 hektarów ($11\frac{1}{2}$ morga naszego), obecnie rozległy jest na 35 hektarów (62,85 morga).

Ogród wilczy, albo *oplotek, wygroda*: robi się dół wilczy zwyczajnym sposobem, bez *nadstawka*, to jest: pala drewnianego w środku dołu, na którym jest krąg drewniany, z pręcikami słomą przykrytemi. Na około tego dołu, stawiają łowcy dwa płoty nieco od siebie oddalone z przykryciem, we środek zaś między te płoty, sadza się owca. Wilk rozumiejąc, że się ona za płotami znachodzi, przeskakuje i w dół wpada.

Ogródek na dziki, miejsce jakie czworoboczne, mocnemi palami ogrodzone: na czterech jego węgłach równających się wysokości kołów, spadzisto usypane są z ziemi wały, po których dzik do wierzchu kołów dostaje się, i ztamtąd łatwo zstępuje do środka, zachęcony wewnątrz znajdującą się przynętą, a raz wszedłszy wyjść na powrót nie może.

Ogródek wilczy albo *Labirynt*, miejsce do którego kilka owiec wsadza się, ogrodzone w około dwoma płotami z chrustu, tak bliska siebie postawionemi, że zaledwo wilk przecisnąć się może. Nad tym ogródkiem jest przykrycie, a z boku wpłocie zewnętrznym są drzwiczki otworem zawsze stojące. Gdy tedy wilk pragnący łupu wejdzie między płoty, nazad wyleść nie zdoła, bo końce chrustu są zaostrzane i w jedną stronę wplatane: przymuszony więc jest chodzić na około, a doszedłszy do drzwiczek łbem je zamyka, gdy zaś minie znowu się otwierają.

Ogrody wiszące Babilońskie lub Semiramidy liczono były do siedmiu cudów świata. Jaucourt opisuje je następującym sposobem, według starożytnych autorów: Na mnóstwie kolum kamiennych ułożono było wiązanie belek zdrzew palmowych, a na to nawieziono massę ziemi, w której rosły drzewa, owoce i warzywa. Skrapianie uskuteczniano z kanałów, które sprowadzały wodę z miejsc wyżej położonych.

Ogrodzenie w gospodarstwie stanowią zabezpieczenie własności i ułatwienie swobodnego użytkowania z gruntu. Potrzeba ich jest wypływem warunków miejscowości; dla tego w krajach mniej ludnych i wielkie obszary gruntów posiadających, nie są tak niezbędne, a nawet niepotrzebne, wyjąwszy około zabudowań, przy ogrodach, wygonach i t. p.; lecz tam gdzie własność ziemska jest rozdrobniona, konieczność wymaga zabezpieczenia się od szkód, jakie mogą być zrządzone przez pasący się inwentarz. Ogrodzenia dzielą się na *martwe* i *żywe*. Piewsze, jak płoty i parkany drewniane, sztachety, mury, wały ziemne (ob. te wyrazy) służą tylko właściwie do ubezpieczenia własności i stanowienia zapory od zwierząt; drugie mają jeszcze inne w gospodarstwie cele, o których tak za, jak przeciw wiele mówiono. W Normandyi, Belgii, Anglii i Szkocyi, zwyczaj otaczania pól żywopłotami jest bardzo upowszechniony; mają one jednak swoich przeciwników. Zarzucają im np., że zbyt wiele zajmują miejsca, zanadto wilgoci utrzymują w gruncie, ułatwiają tworzenie się zasp śnieżnych, sprzyjają rozmnażaniu się chwastów, dają schronienie szkodliwym owadom i ptactwu, utrudniają orkę i kommunikacyję między polami. Lecz z drugiej strony przedstawiają niezaprzeczone korzyści, uznane przez większą część rolników: są zaporą od zwierząt i ochraniają pola od przypadkowego spasania i deptania, zwiększają ciepło gruntu i zabezpieczają od szkodliwego działania tak upałów jak wiatrów ostrych lub wysuszających i t. d. Doświadczenia w wielu okolicach dowiodły, że pola ogrodzone są urodzajniejsze, a jeszcze większej wagi jest wpływ żywopłotów na stan zdrowia bydła pasącego się na pastwisku niemi zamkniętem. W Anglii cena dzierżawna z pastwiska tem jest stosunkowo wyższą, im drobniejsze są oddziały tym sposobem ogrodzone. Co do zarzutu zajmowania wiele miejsca, dowiedzionem jest, że przestrzeń zabrana, sowicie się opłaca dostarczaniem drzewa na opał, co zwłaszcza w okolicach bezleśnych, jest rzeczą wielkiej wagi. W ogóle ogrodzenia trwałe i dogodny podział pól za pomocą płotów samorodnych, wiele się przyczyniają do uproszczenia administracyi gospodarskiej, a szkody i kradzieże daleko są rzadsze w takich polach niż w otwartych. Stanowczą tedy zasadę co do żywopłotów, można przyjąć jak następuje: 1) zbyt gęste płoty są szkodliwe na gruntach z natury nizkich i wilgotnych, lecz nader korzystne w okolicach suchych i wyniesionych, oraz na gruntach lekkich i piaszczystych; 2) bardzo są pożądane tam, gdzie grunt przeznaczony jest stale lub przemiennie na pastwisko dla bydła, którego dozorowanie w tych warunkach jest łatwiejsze. Wszystko to jednak, stosuje się tylko do tych miejscowości za granicą, gdzie rozdrobnienie własności gruntowej, wyższy stopień kultury i większa ludność, czynią płoty samorodne w polach mniej kosztownemi i nawet koniecznemi. U nas, przy obecnym stanie gospodarstw, wyjąwszy ogrody, sady i oddzielne pastewniki przy domu, o zastosowaniu ich na podobną skalę, mowy nawet jeszcze być nie może. O sposobie zakładania i pielęgnowania żywych płotów ob. *Płoty*. Dodać tu jeszcze wypada, że od niejakiego czasu, zaczęto używać za granicą, mianowicie przy

pastewnikach końskich, które trzeba nieraz dzielić, zwiększać lub zmniejszać, ogrodzeń z drutów, przeciąganych pomiędzy wkopanemi stale słupami a zimową porą zdejmowanych; i ten także sposób nie przyjął się jeszcze u nas jako zbyt kosztowny. *J. Bli.*

Ogrodzieniec miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej w powiecie Olkuskim, na płaszczyznie otoczonej od strony zachodniej i północnej wzgórzami, a od zachodniej i południowej lasami położone. Rzeki żadnej tu nie ma, są tylko obfite źródła, z których bierze początek rzeka Przemsza biała, przy trakcie bitym 2-go rzędu z Pilicy do stacyi drogi żelaznej Zawiercie, dalej przez Siewierz do komory celnej Niezdara prowadzącym, od stacyi pocztowej Pilica wiorst 9 odległe. Osada bardzo starożytna, w XIV wieku było to miasteczko własnością rodziny Włodków mających przydomek Ogrodzińskich. Pod rokiem też 1385 wzmiankowany jest w dziejach Włodek z Ogrodzińca podczaszy krakowski. W r. 1470 majętność ta przeszła w posiadanie mieszczan krakowskich Salomonowiczów, od tych w końcu tegoż wieku dostała się do Pileckich, od nich zaś wróciła do Włodków, od których nabył ją sławny za panowania Zygmunta I dostojnością i bogactwy Jan Bonar burgrabia i żupnik krakowski, a syn jego Seweryn kasztelan Sandecki w r. 1540 otrzymał od cesarza Ferdynanda I tytuł Barona na Ogrodzieńcu. On to w pierwszej połowie XVI wieku, wystawił opodal od tegoż miasteczka wspaniały zamek na miejscu skałami otoczonem do koła. Osada którą wkrótce obok zamku zabudowano, poczęła odtąd nosić nazwisko Podzamcza. Następnie miejsce to z przyległościami odziedziczył Jan Firlej marszałek wielki koronny, pojąwszy za żonę Bonarównę, Mikołaj Firlej sprzedał Ogrodziniec z warownym zamkiem Stanisławowi Warszyckiemu kasztelanowi krakowskiemu w roku 1609 który licznemi nadaniami i urządzeniami w r. 1676 starał się o wzrost miasta i jego dobrobyt. Później drogą spadku przeszedł na własność Męcińskich a następnie Jaklińskich. Tomasz Jakliński podsędek ziemi krakowskiej wyjednał u króla Stanisława Augusta, przywilej w r. 1784 na 12 jarmarków. Ogrodzieniec teraz należy do Ludwika Kozłowskiego liczy ogólnej ludności 1,000 głów, pomiędzy temi chrześcijan 837, starozakonnych 163, utrzymujących się po większej części z rolnictwa i z mularstwa, gdyż najwięcej tu mularzy się znajduje. Domów murowanych ma 26, drewnianych 136. Kościół parafijalny murowany, młyn wodny i gorzelnia, wszystko ubezpieczone na Rsr. 11060. Jest tu magistrat, szkoła elementarna, cech mularski. Jarmarki, lubo są wyznaczone, nie odbywają się. Na wyniosłem skałami niejako ogrodzonem miejscu sterczą szczątki zamku o którym wyżej wspomnieliśmy. Była to budowla obszerna, w stylu włoskim w czworogran wystawiona i silnemi wzmocniona wieżami, z tych dwie półokrągłe blisko siebie umieszczone, sterczały przy północnej zewnętrznej ścianie zamku, jedna od spodu czworograniasta a wyżej okrągła, umieszczona była w narożniku, a jedna całkiem okrągła wewnątrz, ostatnia również jak niektóre części murów zamkowych, mają podstawę ze skały. Mury te wzniesione były na dwa, a w wielu miejscach na trzy piętra i szkarpami podpierane. Główna przyczyna upadku tego wspaniałego pomnika budownictwa, były wojny szwedzkie, które wszystkie prawie obronne miejsca obróciły w perzynę. Niedostateczna zamożność późniejszych dziedziców wiele się także do tego upadku przyczynić mogła. Massy tylko murów, które się do dziś dnia dochowały, pomiędzy wysokiemi skałami sterczące i o kilka mil widzialne, świadczą o dawniejszym jego przepychu. Od niepamiętnych czasów stał w Ogrodzieńcu kościół parafijalny drewniany pod wezwaniem ś. Wawrzyńca, ten gdy był

za szczupły i przez czas nadwerężony, rozebrano, a na jego miejscu pleban tutejszy, ks. Jerzy Burkiecz, fundamenta nowej budowy położył. Śmierć nie pozwoliła mu dokończyć rozpoczętego dzieła i mury kościelne do połowy przez niego wzniesione, przez lat kilkadziesiąt na nowego fundatora czekały. Dopiero Jakliński nabywszy Ogrodzieniec, wzniesionego przez ks. Burkiecz kościoła dokończył w r. 1783; nosi on teraz tytuł Przemienienia Pańskiego. *F. M. S.*

Ogrodzisk, tak zwane dwa jeziora, znajdujące się w królestwie Polskiem, gubernii Płockiej, powiecie Ostrołęckim, we wsi Dobrołęka, nad rzeką Narwią, rozległe $13\frac{1}{2}$ morgów.

Ogrodzki (Jacek), sekretarz wielki koronny, urodził się w r. 1711. Jako starosta luboczański, obrany sekretarzem konfederacyi sejmu konwokacyjnego 1764 r., w tymże roku został pisarzem wielkim koronnym, był posłem na sejm 1767 z ziemi Warszawskiej, a w r. 1771 został sekretarzem wielkim koronnym i rządcą gabinetu Stanisława Augusta. Człowiek światły, pracowity i od króla wielce poważany; umarł w Warszawie 1780 r. Wydał z druku: *Konfederacyja generalna Omnium Ordinum Regni et M. D. Lith.* (Warszawa, 1764, in fol.). Naruszewicz napisał wiersze z okoliczności jego zgonu, na które wyszła wtedy odpowiedź, p. t.: *Głos Ogrodzkiego z wieczności do autora wierszów na swoim pogrzebie*, przez O. K. R. N. (Warszawa, 1780). *F. M. S.*

Ogrójec. Jezus Chrystus, po ostatniej wieczerzy, szedł z uczniami, według swego zwyczaju, do ulubionej góry Oliwnej. Po drodze kończył pożegnalne nauki dla swoich uczniów. Na małej płaszczyznie obwiedzionej niewielkim murem, wznosi się dotychczas ośm bardzo starych oliw, które jeśli nie ocieniały smutku Chrystusa Pana, to niechybnie się odrodziły z korzeni oliw istniejących za czasu Zbawiciela, bo to drzewo prawie jest nieśmiertelne. Rzecz pewna, że już te drzewa były przed wtargnieniem Turków do Syryi; starość ich niesłychaną wykazują pnie grube, suche, pokrzywione i wypróchniałe, jednak puszczają długie i gęste gałązki, najobficiej obciążone oliwkami. Wypruchniałe ich wnętrze zasypują gruzem, a same pnie otaczają kamieniami, aby wzmocnić te święte starożytne oliwy, które nawet Moślemini w największém mają poszanowaniu. Z pestek tych oliwek robią zakonnicy (bernardyni) koronki i różańce zwane getsemańskiemi, i jako największy dar posyłają w różne kraje Europy. „Tęsknie i powoli przechodziłem wpośród tych drzew boleści, mówi arcybiskup Ignacy Hołowiński w *Pielgrzymce do Ziemi świętej*, które były świadkami niewymownych cierpień duszy, miotanej smutkiem i miłością w chwilach ostatnich poświęcenia się Bogu, które patrzały na pojmanie i haniebne więzy swego Stworzyciela. Jakże w tym Ogrójcu, w tém źródle i początku męki Chrystusa, wszystko jest smutne i dzikie! Przepalone skwarami opoki surowo patrzą do koła, a kilka bladych oliw, jakby gwałtem wydartych ze skalistego gruntu, bynajmniej swoją martwą postacią nie ożywiają miejsca. W ogrodzie rajskim, w pośród nieopisanych przyjemności, upadł pierwszy Adam; a teraz w ogrodzie oliwnym, drugi Adam podnosi upadłe człowieczeństwo; rozkosze Edenu nie mogą się porównać z tym boleści ogrójcem, bo ta boleść obróciła się w naszą wieczną radość. Stosownie do opisu Ewangelii, widzisz na rzut kamienia od świętej groty krwawego potu, niewielki występ czerwonawej skały płaskiej, nieco wyżej Ogrójca; na tym głazie spali trzej apostołowie Piotr, Jakób i Jan, w czasie modlitwy Chrystusa i tu pokazują trzy malutkie skalne podniesienia, które nazywają trzema poduszkami apostołów. Tu Zbawiciel niespokojony trwogą i smutkiem, potrzykroć nawiedzał śpiących

uczniów. Kilka schodów kutych w kamieniu, prowadzi z tego głazu do Ogrójca, gdzie postrzegasz w kącie zamkniętym stromą opoką, miejsce pojmania Zbawiciela. A kiedy pomyślim, że tu Judasz ze zgrają służalców i żołnierzy z kijmi, mieczmi, pochodniami i latarniami, wśród cieniów nocy, przyszedł wybrany uczeń, apostoł, zdradzać pocałowaniem mistrza; kiedy przypomnim słodkie obejście się Chrystusa Pana w tak okropnej zniewadze, bo zdrajcę zowie przyjacielem, a napastnikowi uzdrawia ucięte ucho; kiedy zastanowim się, że przy pojmaniu swojém myśli tylko nad ocaleniem trzech miłych uczniów i prosi aby im dopuszczono odejść, i kiedy wreszcie patrzym na ucieczkę najgorliwszych zwolenników Chrystusa; o wtedy trudno się nie przejąć obrzydzeniem ludzkiego zepsucia i słabości, a najczulszą wdzięcznością dla tego niewymownego miłośnika ludzi, którzy tak mało zasługują na to niepojęte przywiązanie Boga. W miejscu pojmania znajduje się mała kolumna, postawiona przez ojców bernardynów z tym świeżym napisem: *Et hic tenuerunt eum*, „I tu go pojmali." *L. R.*

Ogrzewanie, ob. *Ogień.*

Ogyges, był wedle baśni, najdawniejszym ze znanych starogreckich królów w Attyce i Beocyi, za czasów którego (według Larchera na lat 1750 przed J. Chr.) wielki potop, zwany *potopem Ogygijskim*, zalał i spustoszył niziny obu tych krajów i wytępił mieszkańców. Ogygesa mianują raz beocyjskim Antochtonem, to znów synem Beotusa; miał nadto być ojcem bohatera attockiego Eleuzysa i mężem Daciry, córy Okeanosa. Różne te podania naprowadzają na domysł, że za Ogygesa kolonija egipska zawitała do Beocyi, zkąd się do Attyki przeniosła. Ztąd też Beocyję zwano także Ogygiją.

Ohilewicz (Pachimiusz), doktor teologi, bazylijan, wikary generalny całego zgromadzenia na Litwie, żyjący w drugiej połowie XVII wieku. Człowiek uczony, poważany w zakonie. Wydał z druku w swoim czasie bardzo cenione i używane dzieło pod tytułem: *Ecphonemata liturgii greckiej, albo wykład tego wszystkiego co przy liturgii to jest mszy świętej kaplan, dyjakon i chór w głos śpiewają* (Wilno, 1671 r., w 4-ce; wydanie drugie, Kraków, 1685 r., w 4-ce; wydanie trzecie, Poczajów, 1708 r., w 12-ce). *F. M. S.*

Ohio, jedna ze znaczniejszych rzek Ameryki północnej, bierze początek pod Pittsburgiem z połączenia rzek Alleghany i Monongahela, wypływających po stronie północno-zachodniej gór Alleghańskich, na wysokości 1,400 stóp. Rzeka Ohio płynie następnie pomiędzy Stanami Ohio, Indiana, Illinois od północo-zachodu, a częścią Pensylwanii, Wirginii i Kentucky od południo-wschodu w kierunku najbardziej południowo-zachodnim. Długość jej, licząc wszystkie zgięcia, wynosi 292 mil; bez tych zgięć mil 152. Przepłynąwszy najrozkoszniejsze i najżyzniejsze okolice, pod miastami Cincinnati i Louisville, wpada następnie do Mississipi. Ohio wielką ma obfitość wód i z wyjątkiem katarakt pod Louisville, które teraz ominąć można przez kanał, jest spławny dla dużych okrętów począwszy od Pittsburga (229 mil). Z rzek wpadających do Ohio najważniejsze są: Wabasch, Cumberland, głównie zaś Tenesse, także spławna dość daleko od ujścia. *F. H. L.*

Ohio, jeden ze Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, graniczy na zachód z Indyjanami, na północ z Michiganem i jeziorem Erie, na wschód z Pensylwaniją; na południe oddzielony jest od Wirginii i Kentucky, przez rzekę Ohio. Powierzchnia jego wynosi 1,970 mil kwadr., grunt jest płaski, gór nigdzie nie widać, małe tylko i prawie nieznaczne pagórki; część zaś północno-zachodnia, jest nawet miejscami bagnista, a zachodnia gęstemi pokryta lasami. Najzna-

czniejsza jego rzeka, Ohio przyjmuje w siebie Muskingum pod Mariettą i Scioto, pod Portsmouth, oraz wielki i mały Miami. Rzeki zaś Maumée, Sandusky, Cahuyoga, Vermillon, Ashtabula i wiele jeszcze innych, wpadają do jeziora Erie, oblewającego kraj na 33 mile i posiadającego kilka portów. Klimat w ogólności jest zdrowy i umiarkowany, a grunt nadzwyczajnie urodzajny, mianowicie na dolinach zwilżonych rzekami. Pszenica jest głównym tego kraju płodem, jednakże uprawiają także znaczną ilość kukurudzy i innego ziarna, oraz tytoniu, rozmaitych owoców, wina i jedwabiu. Hodują tu znaczną ilość koni, bydła rogatego i wieprzów. Oprócz kwitnącego rolnictwa, znaczne korzyści przynoszą obfite lasy i kopalnie, gdzie pokłady węgla zajmują 760 mil kwadr. Przemysł szybkim tam bardzo postępuje krokiem, szczególnie też co do różnego rodzaju wyrobów metalowych, oraz znacznych fabryk tkanin wełnianych i bawełnianych, jako też papieru, wyprawy skór, wyrobów skórzanych, prochu, jedwabiu i gotowych ubiorów. Handel żeglugi wewnętrznej znakomicie się także rozwinął, do czego niemało się przyczynia znaczna liczba dróg sztucznych, ułatwiających komunikacyję jak prawie w żadnym innym kraju; jest tu bowiem sieć kanałów tworzących 180 mil przebiegu, i 36 kolei żelaznych, również na 600 mil długich. Kraj ten w 1843 r. posiadał 48 banków, a ludność jego wynosząca w 1790 roku 3,000 dusz, w 1800 roku wzniosła się do 45,333, w 1810 r. do 230,270, a w 1850 r. do 1,959,408 dusz, z których 24,300 ludzi kolorowych, a 1,956,108 białych; w nich liczą 600,000 Niemców i Szwajcarów, kolonistów, przyczyniających się najwięcej do obecnej pomyślności kraju. Wychowanie publiczne szczodrze jest także uposażone, może nawet więcej, niż w każdym innym zachodnim stanie. Oprócz bowiem uniwersytetów w Atenach, w Miami i Oxford, oraz Wesleyeńskiego w Delaware, liczą jeszcze ośm innych kollegijów, siedm szkół teologicznych, jednę szkołę prawa, cztery szkoły lekarskie, znaczną liczbę szkół średnich i 12,000 szkółek początkowych. Dług publiczny państwa wynosił w 1852 roku do 17,333,216 dolarów, z czego największa część użytą była na korzyść przedsięwzięć publicznych, jako to na kanalizacyję, drogi żelazne i t. d.—Ohio należało dawniej do Wirginii, później składało część północno-zachodniego terrytoryjum; a od 1788 r. zaczęło być kolonizowane przez przybyłych tam kolonistów po większej części z Nowej-Anglii i z Pensylwanii, w r. zaś 1802, utworzono z niego oddzielny Stan. Podług konstytucyi 1851 r., każdy obywatel biały, liczący 21 lat wieku, mieszkający rok w kraju i płacący podatki, jest wyborcą. Władza prawodawcza należy do senatu złożonego z 35 członków, i do izby ze stu reprezentantów złożonej; jedni i drudzy są wybieralni na lat dwa. Władza wykonawcza powierzoną jest gubernatorowi, biorącemu 1,800 dolarów płacy, wybranemu większością głosów na lat dwa. Stan podzielony jest na 87 hrabstw. Stolica jego *Columbus* jest siedliskiem rządu, największém jednak tego kraju miastem jest *Cincinnati*. Inne także ludne miasta są: *Cleveland*, *Dayton*, nad wielkim Miami, mający 10,976 mieszkańców; *Zanesville* nad Muskingum, 10,355 mieszkańców; *Steubenville* nad Ohio, 6,140 mieszk.; *Chillicothe* nad Scioto, 7,098 mieszk.; wszystkie przemysłem i handlem zajęte. *F. H. L.*

Öhlenschläger (Adam), jeden z najcelniejszych poetów duńskich, urodzony 1779 r. w Frederiksberg pod Kopenhagą, gdzie ojciec jego był organistą, a potém intendentem zamku. Po ukończeniu szkoły przygotowawczej, zabrał się do czytania książek, ale bez wyboru; później z siostrą i kilkoma rówieśnikami zaczął przedstawiać w zamku komedyjki, lubo obok tego nie zanied-

bywał także greczyzny i łaciny. Teatralne te przedstawienia przyniosły mu w korzyści przyjaźń Rahbek'a (ob.) i znakomitego aktora Rosinga, przez których zachęcany, zabrał się do poważniejszego zawodu; w 19 roku życia odbył przygotowawcze egzamina prawne i przez rok jeden uczęszczał na wydział prawny pod A. S. Örstedem. Podczas napadu połączonych dwóch flot angielskich pod Nelsonem i Parkerem na flottę duńską pod Kopenhagą (2 Kwietnia 1801 r.), Öhlennchläger służył jako chorąży w korpusie akademickim. W tymże czasie zajmował się także językami żyjącemi, historyją staro-północną i językiem islandzkim. Poetycki jego talent objawił się najprzód w zbiorze *Poezyj* (1803 r.), po których nastąpiły *Pisma poetyczne* (2 tomy, 1805 r.), gdzie już zapowiadał odrodzenie poezyi północnej w *Vaulundurs Saga*, a zarazem złożył cały przepych fantastycznego kolorytu wschodniego, odmłodzony dramatycznie, w *Cudownej Lampie Aladdyna.* W r. 1807 wyszły jego *Poezyje północne*, między któremi był *Hakon Jarl*, utwór stanowczą zjednywający mu sławę. Tymczasem w 1805 r. przedsięwziął był podróż do Niemiec, mianowicie do Berlina, gdzie uczęszczał na odczyty Fichte'go, a częstém czytaniem swojego *Hakona Jarla* i *Aladdyna*, których czytając tłómaczył zaraz na język niemiecki, przygotowywał się do autorstwa niemieckiego. Schleiermacher obeznał go z trimetrem i z formami anapestycznemi. Szczególnie ścisłą przyjaźń zawarł z Tieckem i Steffensem. Z Niemiec udał się Öhlenschläger do Francyi, gdzie w Paryżu przebywał dwa lata. Przygotowania do podróży do Włoch zaczął od tego, że przybywszy do Tubingi, sprzedał księgarzowi Cotta swoje rękopisma niemieckie. W Coppet bawił 5 miesięcy u pani Staël-Holstein i tu poznał A. W. Schlegla, Benjamina Constant, Sismondi'ego i Zacharyjasza Wernera. W Rzymie napisał swoją tragdyję *Correggio*, ogłosiwszy już poprzednio dwie tragedyje północne: *Palnatoke* i *Axel i Valborg*. Po powrocie do ojczyzny został w 1810 r. professorem Estetyki i odtąd przez lat kilkanaście odbywał odczyty estetyczne, po części bardzo uczęszczane, a ożywione szczególnie plastycznością wykładu i darem poufnego wnikania w potrzeby słuchaczy. Nowy zbiór jego *Poezyj* (2 tomy, 1810) obejmował między innemi kilka kawałków lirycznych, należących do najwyborniejszych utworów jego muzy. Jego polemika z J. Baggesenem, szczególnie w latach 1815 i 1816, boleśnie wprawdzie dotykała Öhlenschlägera, ale z pewnością przyczyniła się do oczyszczenia smaku artystycznego i do przywrócenia potrzebnéj równowagi pomiędzy formą i twórczością poetyczną. W drugiéj swojéj podróży do Niemiec i Włoch, w latach 1817 i 1818, Öhlenschläger rozszerzył swój widnokręg, czego ślady widzimy w opisie téj podróży, wyszłym z druku w 1819 r. Zenitem poety były bez wątpienia: mistrzowskie epos *Nordens Guder* (Bogowie północni; 1819), baśń dramatyczna *Fiskeren*, i cykl romansów północnych *Helge*, obok szeregu tragedyj, które razem z dawniejszemi wyszły w edycyi duńskiej p. t.: *Tragödier* (10 tomów; 1831—38), jednocześnie z drugim głównym zbiorem jego *Digtervärker* (10 tomów; 1835). Jeszcze w 1850 r. ogłosił Öhlenschläger po niemiecku: *Neue dramatische Dichtungen* (2 tomy; Lipsk). W późniejszym wieku zajmował się także rzeczami nie przypadającemi do natury jego talentu, co jemu i innym nieraz sprawiało przykrości; umarł 20 Stycznia 1850 r., będąc przedmiotem wysokiej czci swoich ziomków. Zebrane jego dzieła wyszły dwukrotnie po niemiecku (18 tomów; Wrocław, 1829—30 i 21 tomów, 1839); w nich mieści się także zajmująca jego autobijografija. Po śmierci jego, w 1851 r. wyszły jego *Wspomnienia* (*Lebenserinnerungen;* 4 tomy, Lipsk). *F. H. L.*

Ohm (Marcin), matematyk niemiecki, urodził się w Erlangen 1792 r. ukończywszy nauki gimnazyjalne i uniwersyteckie w mieście rodzinnem, został tamże w r. 1811 prywatdocentem matematyki. W sześć lat później na wezwanie przeniósł się na posadę nauczyciela matematyki i fizyki w gimnazyjum akademickiem w Toruniu, w r. 1821 został docentem matematyki w uniwersytecie berlińskim, w r. 1824 professorem nadzwyczajnym, a w r. 1839 zwyczajnym professorem tamże. Procz tego w latach 1824—31 miewał odczyty w akademii budownictwa, od 1833—52 w szkole artylleryi i inżenieryi, obok czego od r. 1826 był nauczycielem w szkole ogólnej wojskowej. W r. 1849 wybrany został do izby drugiej, w której zasiadał do r. 1852, głosując za stronnictwem zachowawczo-liberalnem. Z pomiędzy wielu podręczników, które wyszły z pod jego pióra, przytoczymy: *Reine Elementarmathematik* (3 tomy, Berlin, 1826, wydanie 3-cie, 1844); *Kurzes Lehrbuch für den gesammten mathematischen Elementarunterricht* (Lipsk, 1836, wydanie 4-te 1848); *Lehrbuch für die gesammte höhere Mathematik* (2 tomy, Lipsk, 1830). Lecz głównem jego dziełem jest: *Versuch eines vollkommen consequenten Systems der Mathematik* (tom 1—9, Norymberga 1822—52). Z innych prac jego ściśle naukowych przytoczymy: *Lehrbuch der Mechanik* (3 t., Berlin, 1836—38); *Aufsätze aus dem Gebiete der höheren Mathematik* (Berlin, 1823); *Lehre von Grössten und Kleinsten* (Berlin, 1824); *Geist der mathematischen Analysis* (2 części, Berlin, 1842—45); *Kurzer Leitfaden und wissenschaftliche Grundlage der gesammten Elementar-Analysis* (Lipsk, 1862).

Ohryzko, (Józefat), zasłużony wydawca w literaturze naszej. W r. 1859 w Petersburgu założył gazetę *Słowo*, wraz z dodatkiem, gdy jednakże dalej wydawnictwa tego rozwijać nie mógł, wydał *Pismo zbiorowe* (we 2-ch tomach, Petersburg, 1859 r.), które do najlepszych w tym rodzaju dzieł należy, złożone z doborowych artykułów, pierwszych pisarzy polskich. Równocześnie otworzył własną w Petersburgu drukarnię, i w niej uskutecznił przedruk dzieła w VIII tomach *Voluminów Legum* wraz z inwentarzami, mniej bacząc na zyski osobiste, jak uwzględniając potrzeby ogółu, naznaczywszy cenę przystępną. Przed parą laty sprzedał swój zakład typograficzny. Wszystkie wydania Ohryzki odznaczają się równie pięknym drukiem jak starannem odbiciem i korrektą. *K. Wł. W.*

Ohsson (Konstanty, baron), poseł szwedzki w Berlinie, ur. 1780 r. w Konstantynopolu, gdzie posłował jego ojciec *Ignacy Muradża d'Ohsson.* Konstanty d'Ohsson mianowany został w 1807 r. sekretarzem legacyi w Berlinie, później w Madrycie, a 1810 r. w Paryżu. W 1816 r. wysłany został do Hagi w charakterze pełnomocnego ministra, później otrzymał tytuł barona i w r. 1834 r. przeniesiony został do Berlina. Wśród swoich zajęć dyplomatycznych, baron d'Ohsson znalazł dość czasu na literackie; zajmował się szczególnie dziejami Azyi, wydał *Historyję Mongołów* (1834—35), rozprawę *O ludach kaukazkich w X wieku* i do dzieła ojca swojego pod tytułem: *Historyja domu Ottomańskiego*, napisał tom trzeci. *F. H. L.*

Oikonomos, *Ekonomos* (Konstanty), teolog i pisarz grecki, urodził się w Tessalii, r. 1780, w Tzaritzani, początkowe nauki odbywał pod kierunkiem ojca swego Cyryaka, protopopa i ekonoma tego miasta, człowieka światłego i wielkiego znawcy literatury starożytnej. Wyświęcony na kapłana w 21 roku życia, po śmierci ojca odziedziczył po nim parochiję i tytuł kościelny, i przybrał wtedy nazwisko, którem się na wszystkich swoich dziełach podpisywał: *Oikonomos*. Zamięszany do powstańczego ruchu Blakabasa, w Tessalii

(1806), wtrącony był do więzienia, z rozkazu Alego, paszy Janiny, i wydostał się ztąd tylko za znacznym okupem. Patryarcha Konstantynopola mianował go wtedy exarchą, a później wikarym arcybiskupstwa Saloniki (1817). We dwa lata potém otrzymał dyrekcyję gimnazyjum greckiego w Smirnie. W tymże czasie pismami i kazaniami zyskał sławę z nauki i krasomówstwa. Powołany do Konstantynopola w r. 1819, jako kaznodzieja generalny tronu ekumenicznego, schronił się podczas wojny, do Odessy, gdzie miał pamiętną mowę pogrzebową po patryarsze Grzegorzu, powieszonym z rozkazu Porty. Oikonomos wyjechał później do Petersburga, gdzie zostawał aż do końca wojny o niepodległość grecką. Po wstąpieniu na tron króla Ottona, osiadł w Atenach. Umarł dnia 8 Marca 1857 r. pracując ostatecznie nad wydaniem *Amfilochików* Focyjusza. Główniejsze dzieła Ekonomosa ogłoszone drukiem są: *Katechezys he Ortodoxos didaskalija* „Katechizm albo nauka prawosławnej wiary chrześcijańskiej,” po grecku, (Wiedeń, 1813); *Grammatyka*, *Retoryka*, we 3-ch księgach po grecku (tamże); *Elegija na śmierć cesarza Alexandra I* (Petersburg 1825); dzieło o stosunkach języka słowiańsko-ruskiego z greckim (po grecku i po rossyjsku, tamże 1828); o prawdziwem wymawianiu języka greckiego (tamże, 1830); zbiór kazań, homilij, mów, panegiryków i t. d. (Ateny, 1830); o tłumaczeniu biblii siedmiudziesiąt (tamże, tomów 4, 1843—1850): dzieło główne, pod względem erudycyi i stylu. *L. R.*

Oineus, był synem Porteusa męża Altei, ojcem Tydeusa i Meleagra, a królem Pleuronu i Kalydonu w Etolii. Wedle późniejszej baśni tragików, miał on być synem Portaona i Euryty, wnuczki bożka rzecznego Achelousa, i z Alteją spłodzić Toxeusa, Tyreusa, Klymenosa, Perifasa, Agelaosa, Meleagrosa, Gorgę, Eurymedę, Melanippę, Motonę i Dejaneirę. Poczém ożenić się miał z Periboją córką Hipponoosa, która mu urodziła Tydeusa, ojca Diomedes'owego. Za czasów wojny Trojańskiej rodzina jego już była wygasła, a innej rodziny głowa czyli książę zwany Thoas, prowadził Etolczyków do boju. Późniejsza jeszcze od wspomnionej baśń utrzymywała, że synowie brata jego Agriosa, pozbawili go na starość władzy, a udzieliwszy takową własnemu ojcu, stryja więzili i urągali mu nawet; ale że wnuk jego Diomedes pozabijał Agriosa i jego synów, z wyjątkiem dwóch. Diomedes starca zabrał z sobą do Peloponezu, gdzie go jednak dwaj pozostali synowie uśmiercili u stóp ołtarze Telefosa w Arkadyi. Diomedes ciało nieboszczyka pogrzebał w Argos i wedle niego dał nazwę miastu Oinoe. Podług innych Oineus w zgrzybiałej starości zmarł spokojnie w Argos u Diomedesa.

Oise, rzeka we Francyi, wypływa z gór Ardeńskich pod Chimay w Belgii, i przebiegłszy departament Aisne i Oise, wpada do Sekwany pod Conflans Ste-Honorine, o 10 mil od Paryża. Całkowita jej długość wynosi 36 mil; z prawej strony zabiera rzeczki Serre i Aisne; z lewej Therain i inne pomniejsze strumienie; przy wejściu zaś do departamentu Oise, poczynając od Chauny, na 20 milach jest żeglowna. Tak zwany od jej imienia *departament Oise*, północną część Francyi zajmujący, składa się z części dawnych prowincyj Isle-de-France, Valois, Noyonnais i Soissonnais i z pikardyjskich ziem Santerre i Amiénais. Departament ten, na 106$^{1}/_{6}$ mil kwad. liczy 403,857 ludności i dzieli się na 4 okręgi: Beauvais, Clermont, Compiègne i Senlis. Nawodniony oprócz pomniejszych rzeką Oise, Ourcq i pasmami wzgórz przecięty, kraj ten obfituje w dobre bydło, zboże, owoce i wszelkiego rodzaju ogrodowizny; ożywiony przemysł dostarcza płótna, koronek, kobierców, tkanin wełnianych i bawełnianych, skór i wyrobów garncarskich. Dwie rzeki, Oise i Aisne

dopomagają rozwojowi dość ożywionego handlu. Główne miasto, Beauvais, znaczniejsze zaś, Compiègne, Clermont, Senlis, Noyon. Nadto, godniejsze uwagi: miasteczko Chantilly, Liancourt z 1,400 mieszkańców i grobem księcia Larochefoucault-Liancourt, tudzież wioska Ermenonvoille (ob.)

Ojciec. Jest to pierwsza osoba Boska Trójcy przenajświętszej (ob.).

Ojciec święty ob. *Papież*

Ojciec, po słowiańsku *tata*, po staropolsku rodzic, głowa rodziny. Marcin Bielski pisze: „Święty Wojciech założywszy klasztor, dał mu imię po słowiańsku tata, bo tak słowacy zwali ś. Wojciecha, jako ojca.” Ojcem ojczyzny (pater patriae), zwano u nas dobrych króli, i tych mężów stanu, którzy umieli podeprzeć Rzeczpospolitę w jej niedoli. U Rzymian, senatorów zwano *patres conscripti.* Wyraz ten u naszego ludu, ma znaczenie poważne: starców, nawet żebraków, dla uczczenia siwizny zowie kmieć ojcem i przyjmuje gościnnie. Ojciec jako głowa rodziny, miał prawo jak wszędzie tak i u nas karania występnych dzieci. „W Polsce (mówi J. Moraczewski) był tylko ojciec naturalny, gdyż adoptacyi wcale nieznano: był zaś prawny (legitimus), jeżeli zawarł małżeństwo, według ustaw koscielnych czyli kanonicznych. Prawa względem stosunku ojca do dzieci mało stanowiły. Ojciec mógł syna sam ukarać, albo też jego ukarania żądać. Skoro nie mógł syna bez powodu wydziedziczać, więc też nie był panem jego życia i śmierci. Prawda, że u szlachty, była dosyć zwyczajna praktyka, że kiedy syn kradł, wiązał się z rozbójnikami, podpalał i jak nazywano przez zbrodnie wstyd familii przynosił, natenczas ojciec go imał, kata do lochu sprowadzał i na śmierć exekwował. Robili to nawet stryjowie i bracia z braćmi. Była to jednak tylko familijna exekucyja, ale zawsze za wyrokiem jakiego sądu krajowego lub króla. Córkę nie spotykał nigdy podobny przypadek, chyba żeby rodziców otruć chciała, klasztory bowiem żeńskie były bardzo do więzień podobne, zrobiono więc występną pannę zakonnicą, albo ją też tylko pod dozorem zakonnic uwięziono.” (*Starożytności Polskie* t. II, Poznań 1852 r.). Według Statutu Wislickiego syn mógł być wydziedziczony, jeżeli zabił brata lub krewnego dla sukcessyi. Statut Litewski, przepisuje więcej powodów do wydziedziczenia: 1) Jeżeli syn porwał się na ojca, za co była kara śmierci. 2) Jeżeli go znacznie na majątku skrzywdził. 3) Jeżeli mu sprawę gardłową wytoczył, a nie w interesie Rzeczypospolitej. 4) Jeżeli mu odmówił poręki w sądzie. 5) Jeżeli złe życie prowadził. 6) Jeżeli ojca w starości zaniedbał. 7) Jeżeli go z niewoli nie wykupił. Czacki pisze, że w ciągu dwóch wieków, ośm tylko było wydziedziczeń w aktach litewskich, jedno: za zdradę ojczyzny, a gdy syn się uniewinnił sądownie, ojciec mu przebaczył. Cztery córki wydziedziczono, za nieprzyzwoite życie; dwóch synów za targnięcie się ręką na rodziców i jednego za niewykupienie ojca z niewoli. Takież same winy synowskie i względem matki były jednakowo uważane. Co do małżeństwa pozwolenie ojca i matki, nie tylko dla córki, ale dla syna, bez względu na wiek było potrzebne. Ustawy dawniejsze, obowiązywały ojca, aby spadły po matce majątek oddał synowi: w okresie elekcyjnym zniesiono to prawami o dożywociach, i dopuszczono krzywdy dzieci. Obowiązujące prawa, zabraniają dochodzenia ojcowstwa: wątpliwego rodu syn czy córka, może dowieść kto był ich matką; lecz ojca dobrowolne tylko zeznanie, stanowi dowód jedyny. *K. Wł. W.*

Ojcobójstwo. Uważane było za największą zbrodnię, pociągało więc podług praw polskich nietylko karę śmierci, utratę szlachectwa i majątku

a sądy mogły dodać wszelkie rodzaje męczarni. Tak było do czasów Zygmunta Augusta. W r. 1564 postanowiono w drugim Statucie Litewskim, aby ojcobójca, wożony po rynku, miał ciało kleszczami targane, i dodano, na wzór praw rzymskich, aby potem w miech czyli wór skórzany, wraz z psem, kotem, jaszczurką i wężem zaszyty, został wrzucony w wodę. Tego obrzędu miano się trzymać i w Koronie, lubo od r. 1564 dzieje nasze nie pokazują żadnego ojcobójstwa wypadku. *K. Wł. W.*

Ojców, wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Olkuskim, o 3 mile od Olkusza odległa, sławna ze swego uroczego i malowniczego położenia i najpiękniejszej w królestwie miejscowości. Osada tutejsza, a mianowicie zamek, odległych nadzwyczaj sięgają wieków. Według podania, była tu warownia należąca do głośnego w dziejach Bolesława Krzywoustego, wojewody krakowskiego, i hetmana Skarbimira, w której miała być uwięziona przez niego piękna dziedziczka Ogrodzieńca za to, że innego nadeń przekładała. Zamek jednak niedługo się potem utrzymał, gdyż w zwaliskach jego i skałach okolicznych chronił się przed Czechami Władysław Łokietek, pomiędzy rokiem 1292 a 1300. Na pamiątkę zaś tego zdarzenia, syn jego Kazimierz W. zbudował na skale nowy zamek, zrazu Ojcem, a później Ojcowem przezwany. Za panowania Jagiellonów, należał on do prywatnej własności rodziny, która jak zwykle ztąd przybrała miano Ojcowskich, a jeden z tych Mikołaj Ojcowski, był w r. 1533 kasztelanem sądeckim. Później przeszedł Ojców na skarb i został starostwem niegrodowém, oddawaném ludziom zasłużonym w Rzeczypospolitej, które od początku, aż do końca prawie XVII wieku posiadała można rodzina Korycińskich herbu Topor. Zamek atoli już był wtedy zrujnowany, odbudował go własnym nakładem przed rokiem 1630 Mikołaj Koryciński (ob.), a stany krajowe uchwaliły wrócić mu wyłożone koszta. Pierwsza wojna szwedzka 1655 r. znacznie go uszkodziła, w roku jednak 1660 roku już był podźwignionym i w stanie mieszkalnym do ostatnich dochował się czasów. W pierwszych latach XVIII wieku wraz ze starostwem dziedziczyli go Lubieńscy, po których w spadku familijnym przeszedł do rodziny Załuskich. W r. 1787 zwiedzał to miejsce król Stanisław August, wspaniale przez dziedziców podejmowany. Ostatnim starostą ojcowskim był Teofil Załuski, zmarły w r. 1831, ale pierwej jeszcze rząd królestwa sprzedał to starostwo na własność K. Wolickiemu, następnie nabył je Wojciech Prendowski i odprzedał synowi Henrykowi, od którego w r. 1859 kupił Ojców z przyległościami Alexander Przeździecki. Był to zamek niewielki, ale dosyć mocny i w dziwnie pięknem położeniu na wysokiej skale zbudowany. Mury jego jak korona wieńczyły stromą prawie opokę, a przystęp broniony był silną bramą, która się o wysoką ośmiokątną strażnicę opierała. Do bramy prowadził most zwodzony na murowanych arkadach. Sama mieszkalna część zamku wzniesiona była na dwa piętra i wysokim dachem pokryta. Oficyny w dziedzińcu nie przenosiły wysokością murów. Zamek ten przez starostów zamieszkiwany, po inkameracyi starostw zaczął podupadać, przeszedłszy następnie w ręce prywatne, już powstać nie mógł. Gdy zaś po skonfiskowaniu Ojcowa dziedzicowi, majątek ten na nowo poszedł w dzierżawę, prawie zupełnie rozebranym został, a materyjałów z niego użyto na wystawienie browaru i karczmy. Kiedy teraźniejszy właściciel nabył Ojców, z całego pięknego gmachu, który półpięta wieku przetrwał, zostały tylko ośmiościenna wieża kazimierowska, druga wieża zrestaurowana nad bramę wjazdową i prawie całkowity mur na około dziedzińca zamkowego, a także fundamenta. Nowy nabywca, uczony orędownik piśmien-

nictwa polskiego, sam autor i znawca starożytnosci, zamierzał pod wielorakiemi względami Ojców tak hojnie obdarzony od natury uczynić przystępnym dla miłośników pięknych okolic krajowych. W tym celu, znacznym nakładem uporządkował miejscowość, wybudował zajazdy, zaprowadził dla podróżujących rozmaite dogodności, urządził i ułatwił komunikacyje i t. p. I już Ojców zaczął być coraz częściej celem wycieczek z upodobaniem powszechném odbywanych; gdy nieszczęśliwe wypadki krajowe 1863 r. wszystko zniszczyły i w ruinę go zamieniły, z których zaczyna się teraz znowu dźwigać. Prawdziwą wszakże osobliwością tego miejsca jest dolina Prądnika, zwana także doliną Ojcowską, z dawna słynna swoją pięknością, w której ruiny zamków Ojcowa i Pieskowej skały nie mało się do jej romantyczności przyczyniają. Właściwie jest to olbrzymi wąwóz przeszło dwie mile długi, środkiem bystrym i kamienistym Prądnikiem przerznięty, który stanowi jakby głęboką rozpadlinę na wyżynie, która się rozciąga od Giebułtowa, Szyc i Modlnicy na kilkanaście mil kwadratowych dalej ku północy. Główny kierunek tej doliny jest z północo-zachodu ku wschodowi z kilkoma mniejszemi w całej długości załomami. Rowno ze źródłami Prądnika poczyna się i jego dolina we wsi Sułoszowa, niedaleko kościoła, milę od Pieskowej skały oddalonego. Z razu wązka dolina, z obu stron malowniczo najeżonemi skałami zawarta, rozszerza się znacznie tuż pod zamkiem Pieskowej skały. Ztąd postępując dalej, dochodzi się do Grodziska, pod którém Prądnik tworzy dwa stawy. Odtąd z obu brzegów sterczą skały mające szczególne swoje nazwiska, jak *Rękawica*, *Ptak*, *Skała Twardowskiego* i t. p. Przeździecki nadał także niektórym nowe nazwy, jak *Świt*, *Witoloraudа*, *Deotyma*, *Mohort*, *Dęboróg* i t. p. Szereg tych skał zaczyna pustelnia Grodzisko (ob.). Gęsty las liściasty aż do zamku ojcowskiego pokrywa brzegi spadziste doliny. Od tego zamku roztwiera się wspaniale dolina z obu stron tysiącem różnokształtnych skał przystrojona. W nich to znajdują się sławne tutejsze pieczary, na kilka stóp długie i do 60 stóp wysokie, pokryte sopleńcami, naciekami i wypełnione kośćmi zwierząt przedpotopowych. Jedna z nich zwana *Ciemną* albo *Ojcowską*, znajduję się po prawej stronie Prądnika na gruncie Ojcowskim. Prowadzące do niej wejście zmienia się zaraz w obszerną salę, której sklepienia trudno dojrzeć przy świetle pochodni. Sciany tej sali wyłożone stalagmitami, mającemi postać mchu skamieniałego, a tak twardemi, że je młotkiem nawet od skały oderwać trudno. Z głównej sali na prawo i na lewo obszerne ciągną się krużganki, już wązkie i nizkie, już podobne pierwszej sale tworzące, sam poziom także często się zniża, a czasem sterczącym odłamem skały najeża. Król Stanisław August odwiedzając w r. 1787 Ojców, obiadował w tej grocie z licznym orszakiem. Na ten koniec zrównano poziom głównej sali. w której stoły miały być zastawione. Druga grota po prawej stronie Prądnika na gruncie do wsi Czajewic należącym, chociaż znacznie od poprzedniej dłuższa, mniejszą jest wszakże od niej, wejście tylko wązkim korytarzem wśród dwóch skał wyniosłych, ciągnące się nierównie większe obudza wrażenie. Leży ona na wysokiej górze zwanej *Chełm*, a ukryta w gęstwinie lasu, mniej jeszcze od pierwszej jest dostępną i bez przewodnika do znalezienia trudna. Jest to właściwie ta sama grota, w której się król Łokietek przed Czechami ukrywał. W czasach zaś napadów tatarskich, za wojen szwedzkich lub panującego w kraju morowego powietrza, była ona równie jak inne tutejsze pieczary schronieniem biednych ludzi, którzy w nich nieraz złą chwilę przeczekiwali. Trzecia grota największa ze wszystkich, zwana *Jerzmanowską* albo *Xiężą*, leży na polu do wsi Jerzma-

nowic należącym. Dawniej nikomu nieznana, dopiero od r. 1848 przez wędrowników poczęła być uczęszczaną. Przez gęste zarośla dębiny, buczyny i innych drzew dochodzi się pod ścianę południową sklepienia, wtedy spostrzedz można czeluść na prawo, zkąd ciemnym korytarzem wchodzi się do wielkiej sklepionej izby, mającej przez boczne czeluście związek z innemi podobnemi naokoło je otaczającemi, a z których każda znowu do sąsiedniej połączający kanał przedstawia. Słowem, jest to cała góra wydrążona, której wydrążenie podpierają ściany i filary ze stalagmitów i dzielą je na długie ciągi komor, istne wyobrażenie labiryntu, w którym po zagaśnieniu światła lub odłączeniu się od przewodnika, łatwo zabłąkać się można. Oprócz tych trzech głównych pieczar, znajdują się tu jeszcze osobliwe skały postaci bram i słupów mające, a w jednej jest otwór na wylot do okna podobny. Dolina ojcowska odznacza się także bogactwem i rozmaitością pod względem botanicznym i zoologicznym. Rosną tu gatunki roślin i drzew gdzieindziej nieznanych, jak np. brzoza, której botanicy nadali osobne nazwisko ojcowskiej (*Betula ojcoviensis*) i inne. W królestwie zwierząt znajdują się tu owady i motyle tylko południowym krajom właściwe. Uznano ją także pod względem lekarskim sprzyjającą w leczeniu wielu chorób, co było powodem do zaprowadzenia w Ojcowie zakładu hydrapatycznego z aromatyczno-parowemi kąpielami, które błogie na cierpiących wywierały skutki. Obszerniejsze szczegóły o Ojcowie zebrane są w dziełku p. t.: *Przewodnik po Ojcowskiej dolinie* (Warszawa, 1860, w 8-ce). *F. M. S.*

Ojcowie Kościoła. W języku kościelnym nazwę tę przyznawano w ogólności tym, którym ich nauka nadawała pewien stopień ojcostwa względem wiernych. A zatém kto nie jest ani biskupem, ani kapłanem, może być ojcem Kościoła i przeciwnie, wielu znakomitych biskupów nie są mianowani ojcami Kościoła, ponieważ się nie odznaczyli jako pisarze. Ojcowie Kościoła więc wszyscy należą do pisarzy kościelnych, *scriptores ecclesiastici*, a takiemi nazywano od najdawniejszych czasów tych, których Kościół uznał za świadków i przedstawców wiary chrześcijańskiej przez usługi, jakie okazali chrześcijańskiej nauce, równie jak przez świątobliwe życie. Wyłączają się zatém z tej liczby pisarze kościelni niechrześcijańscy, heretycy i różnowiercy; pisarze chrześcijańscy, którzy okazali przysługi nie nauce religijnej, ale nauce świeckiej. Nie wymaga się od Ojca Kościoła wysokiej nauki chrześcijańskiej, uważanej sama w sobie; ważność jaką nadaje pisarzom dawnym głęboka ich starożytność, zastępuje ich wartość pod względem naukowym. Ś. Klemens Rzymski, ś. Ignacy antyjocheński i ś. Polykarp, chociaż nie byli wielkimi uczonymi, i chociaż ich pisma są nader szczupłej objętości, liczą się do Ojców Kościoła, ponieważ ich pisma, z powodu swej starożytności, ważniejsze są dla umiejętności kościelnej, jak niemało dzieł obszerniejszych i uczeńszych, wydanych przez późniejszych autorów religijnych. Niektóre zboczenia nie dotyczące prawd ustalonych, ani też popierane dogmatycznie, nie wyłączają z rzędu Ojców Kościoła pisarzy, którzy zresztą są prawowierni. I tak, mianowani są Ojcami Kościoła: ś. Ireneusz, pomimo swoich zdań millenaryjuszowskich, ś. Grzegorz Nysseński, pomimo dążności tchnących duchem Orygenesa. Ten tylko ma powagę Ojca Kościoła, kogo uznał Kościół za takiego, bądź domyślnie drogą przyjętego zwyczaju, bądź wyraźném postanowieniem, jak według deklaracyi soboru rzymskiego, pod Gelazym I, uznani za Ojców Kościoła: śś. Cypryjan, Atanazy, Grzegorz Nazyanzeński, Bazyli, Jan Złotousty czyli Chryzostom, Teofil Alexandryjski, Cyrylli Alexandryjski, Hilary, Ambroży, Augustyn, Hieronim, Pro-

sper, Leon I. Za ostatniego Ojca Kościoła zachodniego, uważany jest Grzegorz Wielki papież, a wschodniego ś. Jan Damasceński. O każdym z nich podana jest wiadomość na właściwém miejscu. *L. R.*

Ojcowizna, majątek po ojcu, spadek ojcowski, ojczyzna (ob.).

Ojcze nasz. Tak się pospolicie nazywa modlitwa Pańska, ponieważ od tych słów się zaczyna *(Pater noster)*, modlitwa najdoskonalsza, którą sam Jezus Chrystus ułożył, i zalecił Apostołom, a w ich osobie wszystkim wiernym odmawiać ją często. Przekonani o konieczności modlitwy, apostołowie rzekli raz do niego: „Panie, naucz nas modlić się.” Wtedy Zbawiciel nauczył ich tej krótkiej, ale doskonałej modlitwy: „Gdy się modlicie, mówcie: *Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech*” i t. d. Modlitwa ta, przy krótkości swojej, zamyka wszystko czego żądać i o co prosić powinni wierni Pana Boga. Można wprawdzie modlić się używając innych wyrażeń, ale nie można prosić o co innego, jak o to, co się zawiera w tej modlitwie. Słowo *Ojciec* przypomina zbytek miłości i dobroci, jakie Bóg miał dla ludzi przedwiecznie, oraz bogactwa nieskazitelnego dziedzictwa, do którego przypuścił wiernych, niemniej pobudza ich, aby przy zaczęciu tej modlitwy, otwierali przed nim serca swoje, z ufnością całkiem synowską. W uwielbieniu tej to łaski ś. Jan woła: „Panie, jaką miłość dał nam Ojciec, że nazwani jesteśmy synami Bożemi, i jesteśmy (rzeczywiście synami)” (I *List*, 3, 1). Dla tego mówi się *Ojcze nasz*, nie zaś *Ojcze mój*, aby wyrazić, że wszyscy ludzie są bracia i że powinni modlić się jedni za drugich. Chociaż Bóg jest wszędzie obecny niezmiernością swoją, Niebo atoli uważa się za tron jego chwały, w niebie jaśnieje on swoją wspaniałością i pokazuje się wybranym, jawnie i bez osłony. Słowa powyższe poprzedzają siedm próśb, z których się składa *Ojcze nasz*; trzy pierwsze z nich ściągają się do Boga, a cztery ostatnie do potrzeb ludzkich. Pierwsza prośba modlitwy Pańskiej jest: *Święć się imię twoje*; wyraża się w niej żądza, aby Bóg był poznany, miłowany, uwielbiony i wychwalony coraz więcej i powszechniej. Druga prośba: *Przyjdź królestwo twoje*, obejmuje prośbę, aby Bóg królował teraz w sercach ludzkich przez łaskę swoję, i pozwolił wiernym królować z czasem pospołu z nim w jego chwale. W trzeciej prośbie: *Bądź wola twoja, jako w niebie tak i na ziemi*, błagamy, aby ludzie posłuszni byli Bogu na ziemi, jak Aniołowie i Święci posłuszni mu są w niebie. Czwarta prośba: *Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj*, zawiera w sobie prośbę, aby Bóg dał ludziom co im jest potrzebne, każdego dnia, dla duszy i dla ciała. Jezus Chrystus zaleca, aby ludzie prosili o to jedynie na potrzeby każdego dnia, codziennie, iżby powściągnąć żądzę chciwości, wyrugować z serca swych dziatek wszelkie uczucia nieufności i niespokojności, i skłonić ich, aby zupełnie polegali na jego Opatrzności. W piątej prośbie: *I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy winowajcom naszym*, proszą wierni Boga, aby odpuścił im grzechy, jak oni sami odpuszczają z głębi serca, nieprzyjaciołom swoim, wszelkie urazy i niesprawiedliwości, jakich oni względem nich dopuścić się mogli. Szósta prośba: *Nie wwódź nas na pokuszenie*, wynurza błaganie, aby Bóg oddalił od ludzi pokusy, lub łaską swoją niedopuścił im uledz. Siódma: *Ale nas zbaw ode złego*, zamyka prośbę, aby Bóg wybawił od wszystkiego co jest złém, to jest od czarta, grzechu, złych skłonności i innych rzeczy, które przeszkadzać mogą do zbawienia; tudzież od nieszczęść ciała, jako to: chorób, dolegliwości, cierpień i t. p. *Ojcze nasz*, kończy się hebrejskim wyrazem *Amen*, co znaczy: „niech tak będzie,” niech wszystko o co proszę, będzie mi udzieloném; wierzę, spodziewam się i pragnę tego, z całego mego serca. *L. R.*

Ojczyzna, kraj rodzinny, pierwotnie w naszej mowie wyraz ten oznaczał, spadek po ojcu, ojcowiznę. Dla tego Górnicki w *Dworzaninie* pisze: „Moim zdaniem lepiej uczyni, kto mówiąc o Polsce rzecze: *patria* moja, niżli *ojczyzna*, bo ojczyzna częściej się rozumie to, co grunta komu, ojciec jego zostawił.” Ztąd przysłowie XVI wieku: „Jaką taką ojczyznę wolą ludzie, niż wyborną gościnę.” I wówczas pisarze brali w tem właściwie znaczeniu ojczyznę. Współczesny Orzechowski mówi: „Żywi mię Bóg chudą ojczyzną moją z żonką i dziatkami mojemi.” Dopiero później wyraz ten nabrał pojęcia dzisiejszego. Za Zygmunta III, S. Starowolski pisze: „Powinnej miłości ku ojczyznie, w której się zamykają bracia i wszystkie powinowactwa nasze, i majętności nie opuszczajmy.” (Prawy Rycerz). *K. Wł. W.*

Ojrzanów, wieś prywatna w gubernii i powiecie Warszawskim, gniazdo starożytnej rodziny mazowieckiej Ojrzanowskich, herbu Junosza, którzy tu kościół parafijalny założyli w r. 1473, dotąd istniejący. W r. 1526 Małgorzata Ojrzanowska, ówczesna właścicielka, ustanowiła przy nim mansyonarzy hojnie ich uposażywszy. Po Ojrzanowskich posiadali Ojrzanów Goryńscy, którzy do kościoła miejscowego przystawili piękną kaplicę pod tytułem S. Anny, przeznaczywszy ją na groby familijne. Nareszcie na początku XVII wieku stali się właścicielami Ojrzanowa Mińscy, mianowicie znany w dziejach Stanisław Miński, wojewoda Łęczycki. Są tu piękne nagrobki Goryńskich. *F. M. S.*

Oka, rzeka w Rossyi środkowej, główny przytok Wołgi z prawej strony, początek bierze z błot w gubernii Orłowskiej, powiecie Małoarchangielskim, w pobliżu wsi Oczki, płynie przez gubernije: Orłowską, Tulską i Kaługską; oddziela następnie guberniją Tulską od Kaługskiej, tudzież gubernije Tulską i Riazańską od Moskiewskiej; płynie dalej przez gubernije Riazańską, Tambowską i Włodzimierską i nareszcie w gubernii Niższonowogrodzkiej wpada do Wołgi, pod miastem Niższym Nowogrodem. Długość jej biegu wynosi około 182 mil. Kierunek rzeki tej, z powodu mnóstwa zakrętów, jest bardzo niestały; głównych kierunków jest trzy: 1) od źródła do przyjęcia rzeki Upy; Oka płynie z południa na północ; 2) ztąd od miasta Riazania kierunek ma ku wschodowi, zwracając się ciągle już to na północ, już to na południe, i 3) od Riazania aż do ujścia płynie na północo-wschód. Na wiosnę (aż do połowy Lipca v. s.), Oka jest żeglowną od miasta Orła do ujścia, mając głębokości od 4—5 stóp; w pozostałej zaś części lata, od miasta Kaługi głęboką jest od 18 cali do 2 stóp. W lecie żeglugę tamują mielizny piaszczyste między Niższym Nowogrodem a ujściem rzeki Moskwy, tudzież mielizny żwirowe na przestrzeni do miasta Kaługi; od Kaługi do Orła w lecie jest ona żeglowną tylko dla próżnych statków, które od ujścia Zuszy przepływać mogą do Orła jedynie za pomocą młyńskich tam, w Orle i w górnej części rzeki urządzonych. Oką przewożą corocznie różnych towarów i spławiają drzewa budowlanego za summę około 15 milijonów rs.; przepływa nią około 3,000 statków i 600 tratew; na których znajduje zatrudnienie około 68,500 ludzi. Woda na Oce wzbiera na wiosnę, w blizkości Orła od 10—12 stóp, w okolicach Kaługi od 12—16, w Kołomnie zaś dochodzi do 25 stóp; rozlewa się na stronie łącznej, miejscami na $1\frac{1}{2}$ prawie mili. Do Oki wpadają rzeki Upa, Moksza, Żyzdra, Ugra, Moskwa, Klaźma i wiele innych. Z przystani na rzece tej i jej przytokach, znaczniejsze: 1) Orłowska, główne miejsce składowe zboża, dostarczanego tu z gubernij sąsiednich, leżących w bassenach Donu i Dniepru; 2) Kaługska (zboże, żelazo lane, wyroby metalowe i drzewo); 3) Riazańska (zboże, wyroby metalowe): 4) Szyłowska (zboże); 5) Kasimowska (futra i wyroby

metalowe); 6) Lachowska (futra i wyroby metalowe); 7) Muromska (zboże, żelazo, płótno, szkło, naczynia kryształowe i szklane); 8) Mceńska, na rzece Zuszy (zboże); 9) Moskworzeczna, na rzece Moskwie (drzewo budowlane i opałowe); 10) Zaozierska, na rzece Moskwie; 11) Kołomieńska, o milę prawie wyżej ujścia rzeki Moskwy, punkt środkowy żeglugi okskiej (zboże, wyroby rękodzielne i drzewo opałowe); 12) Pierewleska, na rzece Proni (zboże); 13) Borkowska, na rzece Narze (zboże); 14) Kotelnicka, na rzece Mokszy (zboże i potaż); 15) Włodzimierska; 16) Kowrowska; 17) Wiaźnikowska, na rzece Klaźmie (tkaniny wełniane i bawełniane, płótno); 18) Morszańska, na rzece Cnie, do Mokszy wpadającej, (zboże, siemię lniane i łój); 19) Szujska, (płótno) i 20) Chołujska, na rzece Tiozie (przytoku Klaźmy). *J. Sa...*

Oka, miara do zboża i płynów, tudzież waga używana na Wschodzie. Jako miara używa się w Mołdawii i Wołoszczyznie, gdzie się równa 1,*5375* litra czyli kwarty, w Serbii 1,*4* litra. Oka jako waga w Bukareszcie równa się 1262,*802* gramma, czyli 3,*114* funta warszawskiego, w Turcyi i dawniej w Grecyi 1278,*48* gramma czyli 3,*1528* funta warszawskiego, w Syryi 1266 gramma czyli 3,*1222* funta warszawskiego, w Egipcie 1200 grammów czyli 2,*9593* funta warszawskiego.

Okap, część dachu wystająca przed ścianę budynku, której przeznaczeniem jest zabezpieczenie ściany od deszczu i w dachach nieopatrzonych rynnami do odprowadzania wody z dachu spływającej na niejaką odległość od fundamentów. W budynkach murowanych okap zwykle bywa gzemsem zasłonięty i w nich jego występ wynosi około dwudziestej części wysokości ściany.

Okapować, w języku złodziei warszawskich, znaczy, wydać.

Okara, wóz dwukolny, jak wyraża Jakubowski (w *Artylleryi*) „silnia artylleryczna, złożona z dwóch bardzo wysokich kół, obracających się na osi, z nasadem wysokim i z dyszlem, do przeprowadzania ciężarów."

Okaz, wyraz niedawno wprowadzony, zamiast *exemplarz*, mówiąc o przedmiotach historyi naturalnej.

Okazowanie, ob. *Popis rycerstwa.*

Oken (Wawrzyniec), właściwie *Okenfuss*, jeden ze znakomitszych filozofów i badaczy natury, urodził się w Bohlsbach 1779 r., na uniwersytet uczęszczał w Wirzburgu i Getyndze, gdzie później jako prywatdocent długi czas przebywał. W r. 1807 powołany na professora nadzwyczajnego medycyny w Jenie, wkrótce zjednał sobie rozgłos odczytami o filozofii naturalnej, historyi naturalnej ogólnej, zoologii i anatomii porównawczej, fizyjologii ludzkiej, zwierzęcej i roślinnej. W r. 1812 został professorem zwyczajnym. W jesieni 1816 r. zaczął wydawać *Isis*, pismo encyklopedyczne, głównie historyi naturalnej poświęcone. Ponieważ podówczas w Weimarze większa była wolność druku niż w innych państwach Niemiec, nadsyłano przeto Okenowi zewsząd zażalenia, dla których żądano rozgłosu; Oken umieszczał takowe w piśmie swojem, skoro przedstawiały ogólniejsze zajęcie, przez co ściągnął na siebie niezadowolenie z zewnątrz, skutkiem którego rząd wejmarski zażądał od niego zrzeczenia się professury, albo zaprzestania redakcyi Izydy. Oken wybrał pierwsze, a gdy pismo jego zabronione zostało w Wejmarskiem, drukował je w Rudolstadt, gdzie do r. 1848 wychodziło. Następnie, zajęty redakcyją Izydy, przemieszkiwał w Jenie aż do r. 1828, w którym udał się do nowo założonego uniwersytetu w Monachium, gdzie najprzód był prywatdocentem a później został professorem zwyczajnym. Ponieważ nie chciał się zgodzić na przeniesienie do innego uniwersytetu w Bawaryi, wziął uwolnienie

i w r. 1832 na wezwanie udał się do nowo założonego uniwersytetu w Zurich, gdzie umarł 1851 r. Głównem dążeniem jego było przedstawienie systematu, któryby w ciągu nieprzerwanym wystawiał wszystkie twory trzech królestw przyrodzenia i ich pierwiastki; filozoficzne podstawy takiego systematu wyłożył w dziele: *Lehrbuch der Naturphilosophie* (Jena, 1808—11; wydanie drugie, 1831); zaś w dziele *Lehrbuch der Naturgeschichte* (3 tomy: Lipsk, 1813 do 1827), dał mu rozwinięcie. Ponieważ układ Okena od wszystkich innych jest różny, odstępuje przeto częstokroć od nazw niemieckich, że zaś w nazwiskach podziałów mają być wyrażone zasady, na których one są oparte, przeto Oken stworzył zupełnie nową nomenklaturę, częstokroć wymuszenie brzmiącą dla ucha, składającą się z licznych nowoutworzonych wyrażeń, a tém samém trudną do spamiętania i dlatego nomenklatura ta nie wielu znalazła stronników. Filozofija natury Okena nierzadko była źle zrozumiana i to dało powód pisarzom niższego rzędu, pokładającym zasługę swoję w przyoblekaniu wszystkiego w mistycyzm, że najpospolitsze zjawiska wykładali sposobem pełnym tajemniczości i sąd zdrowy zastępowali dowolnością i marzeniami. Takie płody zraziły Francuzów i Anglików do filozofii Okena; w Niemczech przekonano się przeciwnie, że pogląd jego filozoficzny zdolny jest nadać badaniu natury nowy i obfity w następstwa kierunek. Oken nadto był znakomitym anatomem i fizyjologiem praktycznym i wiele pisał w tych przedmiotach. Do głównych dzieł jego należy: *Allgemeine Naturgeschichte für alle Stände* (13 tomów; Sztutgart, 1833—41). Jego usiłowaniom zawdzięcza swój początek związek niemiecki badaczy natury. Popiersie Okena wystawiono w r. 1853 w Jenie na placu dębowym.

Okęcki (Antoni Onufry), biskup poznański i warszawski, kanclerz wielki koronny; urodził się w r. 1729 z ojca Jakóba, stolnika warszawskiego. Po ukończeniu szkół wstąpił do stanu duchownego i był sekretarzem księcia Teodora Czartoryskiego, biskupa poznańskiego, który go lubił i na wyższe godności posuwał. Mianowany kanonikiem poznańskim 1757 r., kustoszem a następnie officyjałem warszawskim 1767 r. i proboszczem kollegijaty kaliskiej. Obrany deputatem na trybunał wielkopolski, sądził w Piotrkowie i odznaczał się roztropną i sumienną bezstronnością, co wielce go zaleciło królowi. W roku 1767 został kanonikiem gnieźnieńskim, proboszczem poznańskim i krakowskim; obowiązki officyjała pełnił nadzwyczaj gorliwie i energicznie, pilnując nadewszystko karności w duchowieństwie i porządku w kościele. Mianowany biskupem chełmskim w r. 1771, dziewięć lat rządził wzorowo tą dyjecezyją. Na sejmie 1773 r. wyznaczony razem z innymi biskupami do delegacyi, miewał uczone i obszerne mowy w obronie spraw duchowieństwa. Naznaczony prezesem komissyi sądowniczej dóbr pojezuickich 1774 r., pilnie przestrzegał sprawiedliwości i tam gdzie nie chodziło o interes stanu duchownego, okazywał się zawsze bezstronnym. Przybrany w r. 1776 przez Młodziejowskiego koadjutorem, przewodniczył deputacyi wyznaczonej do komissyi wojsk koronnych, wywiązawszy się z tej ogromnej pracy nader zaszczytnie. W roku 1780 został biskupem poznańskim i warszawskim, w tymże samym roku d. 31 Marca mianowany był podkanclerzem, a 17 Listopada kanclerzem wielkim koronnym, którą to godność przez lat 5 piastując, więcej zajmował się sprawami kościelnemi aniżeli politycznemi, których wcale nie znał i nie lubił. Złożył przeto sam pieczęć wielką i dyplomatyczną w Grudniu 1786 r., ażeby, jak mówił, miał więcej czasu do pilnowania domu Bożego. Jakoż odtąd poświęcał się wyłącznie obowiązkom pasterskim w Warszawie, gdzie zostawił

po sobie niestarte ślady po kościołach i aktach konsystorskich, które lepszy porządek, urządzenia wszelakie i wiele pomników jemu zawdzięczają. Był to biskup czcigodny, pobożny, słodki ale energiczny człowiek, dobroczynny i bez skazy. Umarł w Warszawie d. 15 Czerwca 1793 r., pochowany w katedrze warszawskiej. Są w druku jego mowy w *Zbiorze mów mianych na sejmie 1780 r.*, oraz *Listy pasterskie 1778 i 1786;* osobno zaś *Mowa miana na sessyi sejmowej dnia 7 Maja 1773* (in fol.); *A. O. Okęcki Universo Clero saeculari et regulari* (bez miejsca druku, 1778). Są to materyje dla egzaminów dla otrzymania stopni kapłańskich w dyjecezyi chełmskiej. *List okólny o wielkich obowiązkach jałmużny* (Warszawa, 1786, w 4-ce). (Obszerniejsze szczegóły o życiu Okęckiego, skreślił J. Bartoszewicz w *Pamięt. rel. mor.* (tom 26, str. 150). *F. M. S.*

Okiść, śnieg na gałęziach, nakształt kiści zawieszony. Bywa w czasie tęgich mrozów i wielkiego śniegu.

Okkaatgimimas, święto uroczyste w pogańskiej Litwie, obchodzone około 25 Grudnia, w czasie którego następowało oczyszczenie się z grzechów, wróżenie przyszłości i biesiady ochocze. *K. Wł W.*

Okkaj lub *Ogadaj*, ob. *Dżingis-chanidzi.*

Okkapirmas, w starożytnej pogańskiej Litwie, bóg najwyższy. Nazwa sama znaczy, jak tłómaczy T. Narbutt: „Ten, który istniał przed czasem.” Zwano go inaczej Okkas i Oras.

Okkas, bożyszcze Litwy pogańskiej, ob. *Okkapirmas.*

Oklek, ob. *Bartnictwo.*

Oklep, jazda na koniu, bez kulbaki, bez siodła.

Oklinia, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, gminie Kadaryszki położone jezioro, zajmuje przestrzeni morgów 12.

Okładać, w języku łowieckim, kiedy zwierz goniony w koło krąży i wraca do tego miejsca zkąd był wyruszony.

Okniński (herb), na tarczy strzała, z obu stron kończata, do góry prosto żeleźcem zwrócona, przez małe koło przewleczona, u której na dole zakończenie nakształt Habdanka. Na hełmie trzy pióra strusie.

Okniński (Andrzej), geometra uprzywilejowany i przysięgły króla Stanisława Augusta. Wydał na widok publiczny rzadką i ciekawą *Mappę* miasta Olkusza z wsiami do niego należącemi i kopalniami w r. 1787, na arkuszu.

Okno. Otwory zostawiane w ścianach budowli dla dopuszczenia wewnątrz światła i powietrza,zamykane szybami (taflami) przezroczystemi, zowią się oknami. Na wschodzie od dawnych czasów okna nie wychodzą na ulicę, lecz na podwórze i bywają opatrzone kratami i żaluzyjami. Chińczycy na szyby do okien używają tkanin powleczonych połyskującym wernixem, szlifowanych muszli i rogu, który umieją przerabiać na bardzo cienkie tabliczki. Rzymianie starożytni używali zwykle do okien kamienia zwierciadlanego, który wnosząc z opisów, był gipsem blaszkowatym, tudzież agatu i marmuru szlifowanego na cienkie tafelki, w 2-im zaś wieku po Nar. Chr. zaczęli z rogu szyby sporządzać. Ze znalezionych kawałków szkła w Pompei wnosić nie można, aby już tak wcześnie szkła do okien używano. Pierwsze pewne wiadomości o oknach szklanych znajdujemy u Grzegorza z Tours, który wspomina o oknach szklanych kolorowych w kościołach. W r. 674 opat Benedykt wezwał z Francyi do Anglii osobę umiejącą szkło wyrabiać, celem opatrzenia zbudowanego przez niego opactwa Weremouth w szyby do okien; toż samo uczynił w r. 726 biskup Worcersterski. Papież Leon III w wieku VIII polecił do okien w ko-

ściele Lateraneńskim szyby szklane powprawiać. W Niemczech w wieku X klasztor Tegernsee miał okna z szybami różnokolorowemi. Najdawniejsze pomniki okien oszklonych we Francyi należą do dwunastego wieku. W roku 1180 w Anglii zaczęto domy mieszkalne zaopatrywać w okna oszklone, co w wieku czternastym wprowadzono do Francyi. Jeszcze w r. 1458 zadziwiło to Eneasza Sylwijusza, że większa liczba domów w Wiedniu opatrzona była oknami szklanemi. Okna wielu kościołów z Wieków Średnich, jak np. katedry Medyjolańskiej opatrzone są szkłami okazale malowanemi. Ze względu na kształt, okna bywają rozmaite, kwadratowe, prostokątne, półkołowę, okrągłe, gotyckie; umieszczenie ich w ściane stosowne do przeznaczenia budynku. Liczba okien w domach bywa rozmaita, w klimatach gorących dają okien jak najmniej, w klimatach umiarkowanych i zimnych liczba ich bywa większa. Pod względem prawnym trzymają się powszechnie zasady, że każdemu w budynku swoim według upodobania wolno jest okna urządzać, byleby prawa własności lub użytkowania sąsiada nie były przez to naruszone. Podatkiem od okien nazywa się opłata na rzecz skarbu uiszczana od budynków, obliczana według liczby okien wychodząch na zewnątrz. Wyrachowanie tego podatku spoczywa na bardzo niepewnych podstawach, gdyż liczba okien nie zawsze odpowiada wartości domu i dochodowi, który on przynosi, a nadto przez zamurowanie okien niekoniecznie potrzebnych lub przerobienie ich na drzwi oszklone w mieszkaniach parterowych prawo daje się obejść. Podatek ten najprzód zaprowadzony został w Anglii przez Pitta, a ponieważ dotkliwie uczuwać się dawał biedniejszej klasie ludności, dawał przeto powód do ciągłych agitacyj. Rząd nie mógł się zgodzić na jego zmienienie, gdyżby się pozbawił przeszło 2-ch milijonów fun. st. dochodu. Dopiero w skutek przedsięwziętych przez Peel'a środków finansowych okazała się możność usunięcia go z budżetu.

Okno. w języku łowieckim: 1) Miejsce próżne między rozstawionemi sieciami. 2) Otwór albo wychód znany borsuka lub lisa na wierzch ziemi.

Oko ludzkie, będące przyrządem najszlachetniejszego zmysłu człowieka, zapomocą którego on ten piękny świat i jego zjawiska ogląda, ma kształt bryły, z dwóch odcinków kulistych złożonej, której krzywizna w części przedniej jest większa aniżeli w tylnej. Ono składa się z błon i płynów, w tych błonach zawartych. Pierwszą jest *błona rogowa* (rogówka), która obejmuje całe oko, jest biała, twarda i nieprzezroczysta, prócz małej części na przodzie, służącej do wpuszczania promieni do środka oka. Druga *błona żyłowa* (naczyniówka), nieprzezroczysta, z samych bardzo delikatnych żyłek i naczyń złożona, któremi pierwsza jest niejako wyścielona aż do onej części przezroczej rogówki, od której jest oddzielona i w *błonę tęczową* (tęczówkę) przechodzi, w różnych oczach różnie zafarbowaną i za pomocą muskułów ocznych rozciągającą i kurczącą się, przez co właśnie otwór w niej, nazwany *źrenicą*, może się powiększać lub zmniejszać. Trzecią jest błona siatkowa (siatkowka), blado szarawa, utkana z bardzo delikatnych nitek nerwowych, które są niejako rzęsistem rozgałęzieniem *nerwu optycznego* czyli *wzrokowego*, wychodzącego z mózgu środkowego. Płyny zaś są następujące: najprzód płyn wodny, pomiędzy błoną rogową a tęczową; powtóre gęsty płyn krystaliczny, stanowiący soczewkę krystaliczną, zamkniętą w przezroczystej błonie. Soczewka ta dwuwypukła składa się z warstw, ku środkowi co raz gęściejszych, i staje się z wiekiem płasksza, tracąc nieco z pierwotnej swojej wypukłości. Jej brzegi opatrzone są włóknami, które rozchodzą się na kształt drobnych promienistych włosków i łączą ją z rogówką i tęczówką, przez co ona, jakby za-

wieszona, trzyma się przed źrenicą. Cały środek oka wypełniony jest płynem szklanym, lepkim i przezroczystym. Ponieważ te wszystkie materyje różnaitą gęstość i przyrodę mają, więc promień światła, przechodząc przez nie, musi się rozmaicie załamywać zanim padnie na siatkową błonę (retina), na której powstaje przewrócony obraz przedmiotu, mającego być widzianym. A że nerwy same czują wrażenie otrzymane, a nie obcy jaki dostrzegacz, siedzący za siatkówką, na której te obrazy się odbijają, więc w skutek czynności mózgu środkowego, który załatwia akt widzenia, odnosimy wrażenie, pochodzące od każdego punktu przedmiotu widzianego w tej samej linii, w której je otrzymujemy, zatem od dolnego punktu *a* obrazu do górnego punktu *A* przedmiotu i tak samo od *b* obrazu do *B* przedmiotu. Dla tego widzimy przedmioty przed nami w naturalném ich położeniu. Nawet nie okazują się nam one w kolorach, chociaż promienie w przechodzie przez soczewkę krystaliczną rozszczepiają się na kolory. Oko przez właściwy skład swoich części jest usposobione do achromatyzowania; wszelako tylko wtedy, kiedy obraz otrzymuje się w odległości ogniskowej, lub gdy oko zastosuje się do odległości przedmiotu. Sprzyja temu już budowa samej soczewki, która tylną powierzchnię ma więcej zakrzywioną, niż przednią, a jądro złożone z warstw coraz gęstszych ku środkowi. Aberracyę kulistości poprawia zaś źrenica zatrzymująca promienie skrajne i przepuszczająca tylko promienie zbliżone do osi soczewki. Linije proste łączące odpowiednie punkta obrazu na siatkowce i przedmiotu, przecinają się w jednym punkcie wewnątrz oka tuż za soczewką. Punkt ten zowie się *punktem krzyżowania*. Kąt, który zamykają też linije proste, idące od punktów końcowych przedmiotu do odpowiednich punktów obrazu, nazywamy *Kątem widzenia*. Od wielkości tego kąta zawisła pozorna wielkość przedmiotu; dla tego też przedmiot pomniejsza się, gdy się oddalamy od niego. Kątem widzenia mierzymy także oddalenie dwóch punktów od siebie. Dlatego końce długiej ulicy zdają się nam schodzić ze sobą, bo odpowiada im mały kąt widzenia. Zboże na pniu, las z daleka, zdaje się być jedną ciągłą masą, dla tej samej przyczyny. Zdrowe i normalnie zbudowane oko widzi zwyczajne przedmioty dokładnie i bez natężenia w odległości wyraźnego widzenia, która dla zwykłych liter druku 8 do 10 cali wynosi. Są zaś ludzie, którzy te same przedmioty dopiero w znaczniejszej, a inni co je dopiero w nierównie mniejszej odległości wyraźnie widzieć mogą. Daleko widzący musi czasem odsunąć przedmiot od siebie na 2 lub 3 stopy, ażeby go mógł widzieć dokładnie. Lecz w tej odległości nie może się z nim tak obejść, jak tego częstokroć potrzeba wymaga, np. przy szyciu, rysowaniu i t. p., zatrudnieniach. Dla tego używa okularów, których szkła skupiając promienie, prowadzą je od przedmiotu, leżącego wewnątrz odległości ogniskowej tak do oka, jak gdyby ten przedmiot znajdował się w znaczniejszej odległości, mianowicie takiej, w jakiej daleko widzący właśnie dobrze widzi. Szkła, rozpraszające promienie światła, przybliżają obrazy przedmiotów do oka, to jest załamując je sprowadzają tak do połączenia w oku, jak gdyby przedmiot leżał bardzo blisko oka; są więc jako okulary bardzo pożądane dla krótkowidzących, którzy zaopatrzywszy się niemi nie potrzebują trzymać przedmiotu, mającego być dokładnie widzianym, przed samemi oczyma, co jest bardzo niewygodném, lecz mogą się mu przypatrywać z odległości wyraźnego widzenia, gdyż soczewki rozpraszające załatwiają takowe przybliżenie. Znając odległość w jakiej oko, krótko lub daleko widzące wyraźnie rozpoznaje zwykły druk pisma, można z wzoru, matematycznego obliczyć numer szkieł, mających być użytemi do okularów. Nu-

mera takowe, znajdujące się zwykle na tych szkłach, oznaczają w calach ich *odległość ogniskową*. Odległość zaś wyraźnego widzenia dla wzroku prawidłowego wymierza się z wielką dokładnością zapomocą tak zwanego *optometru*. Dawniej używano do okularów dla dalekowidzów szkieł dwuwypukłych, a dla krótkowidzów soczewek dwuwklęsłych. Dziś za poradą Wollastona zastąpiono je soczewkami wklęsłowypukłemi, dla pierwszych skupiającemi promienie światła, dla drugich zaś rozpraszającemi, obracając zawsze wklęsłą ich stronę do oczów. Takie okulary zowią się *periskopowemi*. Pod wodą każde oko jest bardzo daleko widzące i potrzebuje do dokładnego widzenia okularów bardzo wypukłych; inaczej nie widzi niczego dokładnie tylko ma uczucie jasności. *Dr. W. U.*

Oko. Wagę trzech funtów nazywają oko.

Oko. w języku łowieckim: 1) Kratka w sieci, z jakich sieć cała jest złożona. 2) Otwór u rury strzelby czyli *wylot*.

Oko, w języku bartników, nazywa się otwór w drzewie ulowem na dwa cale w kwadrat, służący do przechodu pszczołom.

Oko, w języku złodziei warszawskich, znaczy klucz dorobiony, witrych.

Oko, tak zwane jezioro w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, w dobrach Kalwaryja nad rzeką Kirsną położone, obszerne morgów 3, głębokie stóp 36. Ma kommunikacyję podziemną z rzeką Szeszupą. *C. B.*

Okocić się, w języku łowieckim płód wydawać, mówiąc o zającach, sarnach, niedźwiedziach, świszczach.

Okocie, w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, w dobrach Hołny-Wolmera położone jezioro, zajmuje 5 morgów przestrzeni.

Okolniczy, jeden ze stopni dworskich w dawnej wielkiego księztwa, a następnie państwa moskiewskiego hijerarchii. Najwyższy stopień dworski zajmowali bojarowie; po nich następowali okolniczowie, a dalej dumni dworzanie. Osoby do trzech tych stopni należące, zasiadały w *dumie* (radzie) carskiej. *J. Sa...*

Okólnik, pismo w interesie rządowym obiegające po gminach i władzach ob: *Cyrkularz*. Gwagnin, pisze: „W księztwie Moskiewskiem wójta, który na miejscu sędziego siada, sam car w każdem znacznem mieście obiera, a zowią go tam *okolnikiem*." (Kronika). Ztąd też nazwa *okolniczych*, czyli rządców, starostów, nad częścią jakiej prowincyi. „Glazina, książę Smoleński, był potem okólniczym smoleńskim." (M. Stryjkowski.)—Okólnikiem nazywa się w zabudowaniach wiejskich, miejsce ogrodzone, przy oborach i owczarniach, na którem bydło lub owce stoją w dzień pogodny. *K. Wl. W.*

Okólski (Szymon), historyk, heraldyk i znakomity kaznodzieja, dominikan, doktor teologii, urodził się w Kamieńcu Podolskim w r. 1580 z ojca Stanisława, herbu Rawicz, rodziny dziełami rycerskiemi zasłużonej i osiadłej w województwie Sandomierskiem, który po wyprawie wołoskiej przeniósł się na Podole. Ukończywszy szkoły we Lwowie, wstąpił do dominikanów w Kamieńcu Podolskim. Najprzód wykładał nauki teologiczne we Lwowie, z takim pożytkiem młodzieży zakonnej, iż powierzono mu rektorstwo tychże szkół a następnie w nagrodę długoletnich prac naukowych, ozdobiono go wieńcem doktora s. teologii. Poczém przechodził rozmaite stopnie w zgromadzeniu. Jako kaznodzieja wojskowy, towarzysząc Mikołajowi Potockiemu, hetmanowi polnemu koronnemu, znajdował się na wyprawach w r. 1637 i 38 i dzieje tychże

opisywał. Za powrotem wybrany przeorem w Konstantynowie 1638 r., następnie tenże sam urząd sprawował w Kamieńcu Podolskim 1641, w Tyśmienicy 1646, w Jezupolu 1648; nakoniec w tymże roku d. 8 Września zaszczycony godnością prowincyjała zakonu swego na Rusi, którą aż do śmierci z chlubą piastował, umarł we Lwowie 1653 r. Oprócz świątobliwej pobożności i nauk głębokich, zalecała Okólskiego jeszcze wyborna wymowa, dla której był powszechnie od rycerstwa poważanym i szanowanym. Jest on autorem następujących dzieł historycznej i teologicznej treści: 1) *Dyaryusz transactiey wojennej między wojskiem koronnem i zaporoskiem w r. 1673 miesiąca Grudnia przez Mikołaja Potockiego zaczętej i dokończonej* (Zamość, 1638, w 4-ce). 2) *Kontynuacya dyaryusza wojennego, czułością hetmanów koronnych i ochotą onego rycerstwa polskiego nad zawziętemi w uporze Kozakami w r. 1638 odprawiona* (Kraków, 1639, w 4-ce). Oba te dyaryusze są niezmiernie ważnym do historyi materyjałem, bo pochodzą od oczywistego świadka i zawierają w sobie wiele listów oryginalnych. Ciekawy tu znajduje się obraz ówczesnej taktyki polskiej, zawierają przytém dokładne rozstawienie szyków, rozkazy przed bitwą i po niej, raporta o liczbie poległych i ranionych z każdej chorągwi, umieszczając nawet uchodzących z placu potyczki, i straty w sprzętach i koniach. Jest to zatém źródło obfite a nieznane, bo przez żadnego z historyków co dzieje tej epoki układali, nawet nie wspomniane. Oba te dziełka dziś niezmiernie rzadkie, przedrukowane zostały w Krakowie w r. 1859 w *Biblijotece polskiej* Turowskiego. 3) *Orbis Polonus splendoribus coeli, triumphis mundi pulchritudine animantium condecoratus in quo antiqua Sarmatorum gentiliata pervetusta nobilitatis insignia etc. specificantur et relucent* (3 tomy; Kraków, 1641—43, in folio). We wszystkich trzech tomach znajdują się arkusze lub wcale nieliczbowane albo powtóre tąż samą liczbą oznaczone. Niektóre imiona szlacheckie w samém dziele ominione, w regestrze tylko umieścił Okólski. Całe to dzieło jest nader rzadkie, a osobliwie tom pierwszy najtrudniejszy do nabycia, ponieważ większa część egzemplarzy w drukarni Cezarego przypadkowym ogniem spłonęła. Jest to herbarz szlachty polskiej abecadłowo ułożony, z wiadomościami historycznemi pojedynczych rodzin. Mozolna ta praca miała narobić w Polsce Okólskiemu wielu nieprzyjaciół za to, iż niektóre domy napuszonemi wystawiał pochwałami, inne zaś dla braku wiadomości zupełnie pominął. Pozywano go nawet o to do sądu, a trybunał lubelski, według świadectwa Jana Markiewicza (ob.) zakazał sprzedaży tego dzieła i omal go nawet na zniszczenie nie skazał. Czemu inni zupełnie zaprzeczają, twierdząc iż nic podobnego z tém dziełem nie było, i owszem sam Okólski miał dopełnienia dalej w czwartym tomie drukować, lecz zatrudnienia i śmierć na to mu nie pozwoliły. Ma jednak ten herbarz obok Paprockiego tę zaletę, że się czasem do dyplomatów odwołuje, jakkolwiek niekiedy łatwowiernie fałszywe przytaczał za prawdziwe i na nich wywód swój budował. Uczony Józef Załuski nazywa ten herbarz kapustą z grochem. Braun także potępia niebiegłość autora w nauce heraldyki i styl napuszony, śmieszne i niedorzeczne koncepta i dzikie do herbów stosunki, oraz błahe i nieforemne domysły o początkach rodzin szlacheckich. Pomimo tego dzieło uzyskało sobie europejski rozgłos i przez zagranicznych heraldyków jest przytaczane snadź dla tego, że w języku łacińskim napisane, było dla nich przystępne. 4) *Russia florida, rosis et lillis, hoc est sanguine, praedicatione, religione et vita antea F. F. Ord. Praedicatorum peregrinatione inchoata, nunc conventuum in Russia stabilitate fundata* (Lwów, 1646, w 4-ce, wyd. 2-gie, Lipsk,

1759), staraniem Józefa Alexandra Jabłonowskiego. W nader rzadkiem i ważnem tem dziele skreślił Okólski dzieje swego zakonu w krainach ruskich, wypełniając rozkaz generała dominikanów M. Rudolfiego, który mu to w r. 1642 polecił. W pierwszej części przytacza autor ogólne wiadomości o Rusi, jej dawnych mieszkańcach, księztwach, obrządkach i zgromadzeniach tamże braci dominikańskich zwanych pielgrzymującemi; o początku prowincyi Ruskiej, o jej wikarjach i prowincjałach. W drugiej część pisze o klasztorach na Rusi, przywilejach papieskich dla prowincyi, o męczennikach i znakomitych jej ludziach i o uczonych, ale to bardzo skąpo. 5) *Chiovensium et Czernichoviensium Episcoporum sanctae et catholicae Ecclesiae Romanae Ordo et numerus descriptus* (Lwów, 1646, folio), obejmujące historyczną wiadomość o łacińskiem biskupstwie kijowskiem. Dzieło to wcielił Gotlieb Friese w swoją rozprawę o biskupach i biskupstwie kijowskiem, wydaną po łacinie 1763 r. Przełożył je zaś na język polski ks. Walerjan Serwatowski i wydał w Krakowie, 1853, w 8-ce, wraz z tekstem i herbami na drzewie rytemi pod tytułem: *Biskupów kijowskich i czernihowskich świętego rzymskiego Kościoła porządek i liczba.* Oprócz wyliczenia nazwisk i krótkich wspomnień o urządzeniach dyecezyjalnych, pod każdym biskupem znajdują się przyłączeni współcześni panujący w Kijowie i szczegóły tyczące się dziejów Kościoła rzymskiego na Rusi. 6) *Praeco divini verbi B. Albertus Magnus Episcopus Ratisbonensis ex ordine Praedicatorum assumptus, diversis nunc S. Scripturae expositionibus ampliatus. Pars I de Dominicis*, (Kraków, 1649, w 4-ce). Są to teologiczne okjaśnienia kazań B. Wojciecha, biskupa regensburgskiego; książki tej wyszedł tylko tom pierwszy, druga zaś część ma kazania tegoż świąteczne nie wyszła z druku. 7) *Góra święta Najświętszej Różańca Świętego w Luckiem biskupstwie na Wołyniu nad miastem Podkamieniem cudami wsławiona*, (Kraków, 1648, w 4-ce, wydanie 2-gie, tamże, 1716), zawierająca opis cudów obrazu Najświętszej Panny Maryi w kościele dominikańskim w Podkamieniu, dziś w Galicyi i obwodzie Zloczowskim. 8) *Żywoty niektórych św. zakonnic dominikanek* (Kraków, 1638, w 4-ce). Część druga tego bardzo rzadkiego dzieła wyszła pod tytułem: *Niebo ziemskie Anyołów w ciele palmą i liliją ozdobione, w panieńskiem i zakonnem sercu przez pobożność, czystość i posłuszeństwo święte zaszczepione, polskim językiem z łacińskiego i włoskiego za rozkazaniem przełożonych zakonnych przetłumaczone* (Lwów, 1644, w 4-ce). Wreszcie pięć kazań pogrzebowych Okólskiego, osobno wydanych w języku polskim są: na śmierć Adama Kalinowskiego, starosty Bracławskiego, pod tytułem: 9) *Pojedynek męża walecznego z nieużytą śmiercią* (Kraków, 1638, w 4-ce), na zgon Katarzyny Potockiej, małżonki Janusza Radziwiłła, podkomorzego wielkiego księztwa Litewskiego, pod tytułem. 10) *Fundament przeciw fundamentowi* (Lwów, 1643, w 4-ce), przy pogrzebie Mikołaja Cetnera pod tytułem 11) *Chorągiew trymfalna trojaka* (tamże, 1644 w 4-ce), drugie na tegoż pod tytułem *Niebo ziemskie aniołów*, (tamże, tegoż roku), i Zacharjasza Domanowskiego pod tytułem: 12) *Pogłos chrześcijańskiego życia* (Kraków, 1645, w 4-ce). 13) *Żołnierz duchowny w cnotach postępku spiegując do nieba wchodzi* (tamże, 1649, w 12-ce) Jest to rodzaj książki do nabożeństwa. Spis prowincjałów zakonu kaznodziejskiego na Rusi w Rubryceli na r. 1781 we Lwowie wydanej, wymienia prócz tego jeszcze między dziełami Okólskiego *Laurea dierum* (Wieniec dni) *Descriptio B. Virg Mariae Luceoriensis.* (Opisanie Najświętszej Maryi Panny w Łucku), które nie wiadomo gdzie i w jakim języku wyszły, a na wizerunku

Okólskiego przechowywanym w klasztorze dominikanów we Lwowie stoi między znanemi jego księgami, jedna pod tytułem: *Castra militis Christiani*, których także był autorem, ale dotąd nikomu nie jest znaną, druga pod tytułem: *Miscellanea*, została w rękopiśmie znajdującym się dotąd w bibliotece klasztoru dominikanów we Lwowie. Jest to zbiór różnych zdań i uwag uczonych, przez Okólskiego spisanych. Obszerniejsze szczegóły o Okólskim podaje Ossoliński: *Wiadomości historyczno krytyczne* (tom I, str. 174), Pauli, *Starożytności Galicyjskie* (str. 38), Barącz, *Rys dziejów zakonu kaznodziejskiego* (tom II, str. 215). *F. M. S.*

Okólski (Jan Kapistran), reformat, kaznodzieja generalny prowincyi Ruskiej, kustosz ex-minister, sławny ze swojej wymowy, w pierwszej połowie XVIII wieku żyjący. Niektóre jego kazania umieszczone są w dziele: *Chwała koronna szczęśliwa koronacja Monarchini całego świata Maryi w cudownym jej obrazie Sokalskim* (Lwów, 1726, w 4-ce). *F. M. S.*

Okomiar, jest to zdolność z samego tylko wejrzenia, bez pomocy narzędzi, oznaczać z większą lub mniejszą dokładnością odległości czyli długości, wielkość kątów, liczby, przestrzenie a nawet ciężar mass różnych. Przez wprawę wytrwałą można nabyć wielkiej dokładności okomiaru, co nietylko w życiu praktycznem zapewnia rozliczne korzyści, lecz staje się bardzo pożądanem dla wielu, a szczególniej dla rysowników, malarzy, rzeźbiarzy, budowniczych tudzież dla różnych rękodzielników, naprzykład rzeźników, którzy najczęściej z wejrzenia oceniać muszą wagę bydlęcia na rzeź przeznaczonego, a ztąd o wartości jego wnioskować. Dokładność okomiaru jest niezbędną mierniczym, inżenierom i w sztuce wojskowej, gdzie często się wymaga szybkiego nakreślenia kart i planów, przy ustawianiu i szykowaniu mass wojska, przy ocenieniu sił nieprzyjacielskich, oznaczaniu odległości pomiędzy rozmaitemi punktami i t. p. Przy oznaczaniu wielkości od oka trzymają się prawideł, które tak muszą być rozmaite jak są różne przedmioty podlegające ocenianiu. Inne musi mieć prawidło zdoświadczenia wyprowadzone leśnik, któremu idzie o oznaczenie z wejrzenia na drzewo jego wysokości lub objętości, a inne wojskowy, który pragnie oznaczyć siłę oddziałów wojska i t. p.

Okóń, *(Perca L.).* Rodzaj ryb z rodziny okoniowatych, której jest wzorem i udziela nazwy, cechy przeto wspólne całej rodzinie pod jej nazwą zostaną wymienione. Co do cech rodzajowych głównemi są: kształt ciała zwięzły, z boków miernie ściśniony, ku ogonowi mocno zeszczuplony; na grzbiecie płetw dwie do siebie zbliżonych, przodowa ciernio-promienna, tylna członko-promienna; usta opatrzone zębami drobnemi gęsto ustawionemi; krawędź przedskrzela ząbkowana, tylny kąt naskrzela w kolec wybiegający. Do rodzaju tego obecnie jeden tylko gatunek się zali za, nasz *Okóń rzeczny* (*P. fluviatilis* L.), dający się od wszystkich naszych ryb samemi nawet właściwościami ubarwienia odróżnić; ma on na zielonawo-żółtych bokach ciała kilka pręg poprzecznych śniadych, plamę czarną charakterystyczną na ostatnich promieniach ciernistych płetwy grzbietowej, płetwy spodu ciała, a częstokroć i ogonowa pomarańczowe. Okóń jest rybą ruchawą i drapieżną, przebywa zarówno w rzekach jak stawach i jeziorach, lubi wody czyste i spokojne, unika zbyt bystrych równie jak mulistych i zatęchłych. Szkody wyrządzane w młodym narybku ryb innych, wynagradza okóń swem mięsem, które lubo mniej białe, odznacza się jędrnością, a pod względem smaku jest przez wielu wyżej cenione od sandacza, przytem uważa się za najzdrowszą z pomiędzy ryb. Tarło okonia przypada w Kwietniu i Maju, znacznie wcześniej niż sandacza, ikra odchodzi połączona

kleistą substancyją w postaci długich sznurów, które samica zaczepia o różne zawady podwodne i na nich je oplatuje; jajnik jest tylko jeden. Pęcherz pławny jak u wszystkich ciernio-płetwych bez przewodu, zewsząd zamknięty, przytem do sklepienia jamy brzusznej przyrosły i bez rozdarcia wyjąć się nie daje; przy wielkiej objętości ma ściany cienkie i rozciągliwe. Własności te budowy pęcherza tłumaczą pewną przypadłość, której okóń podlega, rozdęciem pęcherza sprawioną, przy czem żołądek wypierany na zewnątrz, zostaje niejako przenicowany i przez gardło do jamy ust wchodzi. Daje się to spostrzegać mianowicie na wiosnę przy niespodzianem wypłoszeniu ryby z głębi; nagłe zmniejszenie zewnętrznego ciśnienia jest niewątpliwie tej przypadłości przyczyną. Okóń znajduje się w całej Europie i znacznej części Azyi, należy do ryb średniej wielkości, u nas dorasta zwykle 3, rzadko 5 funtów wagi, w klimatach północnych jest rośle s.y j waga jego bywa dwa razy większa. *A. Wal.*

Okoniewski (Stanisław Jan), współczesny doktór medycyny i chirurgii, urodzony we wsi Gryglewie, w wielkiem księztwie Poznańskiem r. **1832** z ojca Bartłomieja. Zwiedzał szkoły niższe wągrowickie, potem gimnazyjum poznańskie, które ukończywszy rozpoczął nauki lekarskie w uniwersytecie berlińskim i tu po napisaniu rozprawy: *De exarticulationibus in pede administrandis* (Berlin, 1854), promował na doktora medycyny i c irurgi, poczem osiadł w Poznańskiem, trudni się praktyką, uważany za najbieglejszego ucznia professora Langenbecka.

Okóniowate ryby *(Percoidei).* Rodzina ryb z rzędu kościstych ciernio-promiennych, dla nas tem głównie ważna, iż do niej wiele mieszkańców wód słodkich należy, gdy inne rodziny tego wielkiego skupienia obejmują w przeważnie większej części lub wyłącznie, ryby morskie. Oprócz cechy najwidoczniejszej, a wszystkim cierniopromiennym wspólnej, promieni w płetwie grzbietowej tak zwanych ciernistych, to jest jednolitych i ostrokończystych, rodzina ta wyróżnia się wśród innych krawędzią przedskrzela ząbkowaną lub w większe powykrawane kolce, blaszką naskrzela w tylnym kącie zakończoną kolcem pojedyńczym lub wielowierzchołkowym; łuska pokrywająca ich ciało podobnież przedstawia właściwości; brzeg wolny łusk jest grzebykowato ząbkowany, a że łuska z wzrostem zwierzęcia także się rozrasta, pierścienie przez ten przyrost utworzone zachowują na swym obwodzie zadziorkowate ząbki, które najeżają powierzchnią łusk, od tej własności zwanych łuskami zgrzebłowatemi (squammae ctenoideae). Wprawdzie łuski zgrzebłowate i ząbkowanie różnych części oskrzela nie stanowią wyłącznej okóniowatych cechy, przynajmniej jest ona tu stałą, u innych wyjątkową, a przy pomocy cech z uzębienia paszczy, dają się z pewnością odróżnić; gdy bowiem inne im podobne nie mają zębów na lemieszu i na kościach podniebiennych, u okóniowatych obie te kości są obsadzone zębami. Rodzina okóniowatych obejmuje oprócz morskich kilka rodzajów z wód słodkich, i tak z naszych krajowych ryb do tej rodziny należą: czop *(Aspro Zingel)*, żyjący w Dniestrze, sandacz *(Lucioperca Sandra)* w zachodniej Europie nie znany, okóń *(Perca fluviatilis)*, limanka *(Percarina)*, żyjaca w limanach rzek czarnomorskich, jazgarz *(Acerina cernua)*, w całej Europie, jazgarz wschodni *(Acerina tanaicensis)*, zwany nad Dniestrem sierotką, nad Dnieprem bobyrem. Prócz tych w Dunaju jest jeszcze gatunek jazgarza, zaś z rodzaju Aspro jeden gatunek w Dunaju, drugi w Rodanie. *A. Wal.*

Okońsk, wieś w gubernii Wołyńskiej, w powiecie Łuckim, o 3 mile na północ od miasteczka Kolki odległa, sławna ze źródła swego. Położenie jej zupełnie poleskie w lesie piasku i błocie. W ocembrowaniu nie wielkiem

znajduje się niezgłębione okno, z którego wychodząca woda w lecie zimna, w zimie ciepła, młyn przez cały rok obraca i zawsze na jednej utrzymuje się wysokości. Na rzeczułce, która się z tego osobliwego tworzy źródła, stoi znaczna ilość młynów wodnych; siła wody z tego okna płynącej jest tak wielka, że kiedy młyn nie miele, wodę spuszczają, boby jej dla ciągłego przybywania zatrzymać nie można. Rzączyński w swojej historyi naturalnej wspominając o tej osobliwości Polesia mówi, iż źródło to zowie pospólstwo Bezodnia, to jest bez dna.

Okoński (Jan Chrzciciel), współczesny artysta dramatyczny, urodził się we Lwowie 1807, po ukończeniu szkół realnych wiedziony swojem powołaniem grywał najprzód tamże na teatrach amatorskich, poczem przyjęty do grona aktorów w Krakowie, pierwszy raz wystąpił na scenie w r. 1829, używany do rol podrzędnych. W latach 1830, 1831 udał się z trupą Winnickiego do Galicyi i grywał po rozmaitych miastach z różnem powodzeniem, poczem wrócił do Krakowa i pod dyrekcyją Pfeiffra, należał do składu dobrych ówczesnych aktorów. W r. 1834, przeszedł do trupy Raszewskiego i przez trzy lata grywał po rozmaitych miastach w królestwie Polskiem, z wielkiem powodzeniem, będąc ulubieńcem prowincjonalnej publiczności. W r. 1837, występował w Warszawie jako gość w kilku sztukach i szczególnie w roli Wesołowskiego w komedyi Płaksa i Wesołowski bardzo dobrze był przyjęty. W następnym roku zachęcony doznawanemi względami, zebrał towarzystwo aktorów i stanąwszy na ich czele, odtąd daje przedstawienia po królestwie znajdując dobre przyjęcie i dochody. W przedstawieniach tych występuje sam, jego żona, syn i córka. Okoński jest także autorem komedyi prozą pod tytułem: *Przemiany Horacyjusza*, którą grywało jego zgromadzenie na scenach w Łowiczu, Olkuszu i indziej. *F. M. S.*

Okop, myśliwi nazywają miejsce jakie, na którem za sztakietami, znajdują się owce, obwiedzione w około rowem głębokim cembrowanym, i z wierzchu jak *dół wilczy* przykrytym, w który wilki chciwe zdobyczy wpadają.

Okopisko, miejsce w ogóle, okopane wałem ziemnym. W dawnych naszych pisarzach i w prawie, używany dla oznaczenia cmentarza żydowskiego: ob. *Kirkut.*

Okopy, niegdyś warownia i miasteczko, dziś wieś położona w okolicach Kamieńca podolskiego, przy ujściu Zbrucza do Dniestru. Kiedy napróżno Jan III, przez całe swe panowanie usiłował odzyskać Kamieniec z rąk tureckich, postanowił przynajmniej mieć twierdzę tę na ciągłem baczeniu, przeszkadzać dowozu żywności i uskramiać czyniących wycieczki. Jakoż upatrzywszy Stanisław Jabłonowski hetman wielk. kor. między dwoma rzek ramionami sposobne miejsce, począł je umacniać 1692 r. Przez sześć tygodni sypało całe wojsko wały i szańce mimo ciągle doznawanych przeszkód od Turków. Przy końcu Października ukończoną została warownia, którą nazwano okop góry Ś. Trójcy, błokada Kamieńca Podolskiego. Za chwalebnie dokonane dzieło hetmana, oświadczyła wdzięczność Rzeczpospolita, bez uiszczenia jednak nagrody za pracę, trudy i znaczne nakłady na tę publiczną usługę łożone. Król August II, upoważniając przywilejem 1700 r., Marcina Kątskiego, wojewodę kijowskiego, generała artylleryi, do zamienienia twierdzy czyli szańca na miasto pod nazwiskiem Ś. Trójcy, obdarzył to miasto prawem magdeburgskiem, ustanowił magistrat, targi i jarmarki i t. d. Lustracje przez hetmanów za rządów Augusta III czynione świadczą, iż ciągle w okopach Ś. Trójcy utrzymywano załogę, a wały działami osadzone były. Uchwała sejmu 1764, przeznaczyła pewną ilość

pieniędzy na potrzeby i opatrzenie warowni, ale mimo to nie miano o niej starania. Za czasów konfederacyi Barskiej Kazimierz Pułaski, na czele garstki uzbrojonych zajął okopy 1770 r., a lubo oblężony częste czynił wycieczki. Po roku 1773, rząd austryjacki uprzątnął znaczną część wałów, pozostałe zaś rozciągają się w różnym kierunku, miasteczko atoli, już wtedy tak podupadło, iż na posadę wiejską obrócone zostało. *F. M. S.*

Okopy, szaniec, wysypisko z ziemi, służące do obrony miast i fortec. Do potrzebnej wysokości wysypane, mają z przodu głęboką fossę, którą jeżeli możność dozwoli napełnia się wodą. Na nich ustawiają się armaty, staje piechota, pod zasłoną od pocisków nieprzyjacielskich, broniąc mu dostępu. Okopy ziemne, w wielu okolicach kraju naszego zastępują płoty i parkany, tam głównie gdzie brak drzewa. Lud nasz, usypiska ziemne które pozostały jako cmentarze przedchrześcijańskie, nazywa bez różnicy okopami szwedzkiemi, jakkolwiek bardzo mała ich liczba zasługuje na tą nazwę. *K. Wł. W.*

Okorować, w języku leśnym, znaczy z drzewa tylko korę siekierą obciesać, czyli zdjąć.

Okorzenić, u drzewa do wycięcia przeznaczonego, ziemię do koła pnia wprzód odkopawszy, korzenie poprzecinać, aby drzewo z karpą się wywróciło.

Okowita, gorzałka alembikowa, przepalanka, z której dobiera się z dodaniem wody szumówka na wyszynk. Już ten wyraz mamy w *Voluminach Legum*: „Wyszynk piw dubeltowych i ordynaryjnych, gorzałek okowitych i prostych." (VII, 628). *K. Wł. W.*

Okrasa, zaprawa potrawy masłem, słoniną, szmalcem, sadłem lub olejem.

Okraszewski (Stanisław), współczesny autor, obywatel gubernii Lubelskiej, liczne jego wiersze i artykuły prozą umieszczone są po czasopismach warszawskich, *Pamiętniku* Bentkowskiego i w *Biblijotece warszaw.*; osobno wydał: *Piosnki St. Okraszewskiego z muzyką* (Warszawa, 1817 r. w 8-ce) *Szkice podróżnego w przelocie przez Europę w r. 1842,* umieszczone w *Bibl. Warsz.* na r. 1842 i 1843 w tomach 2, 3, 4, i 5 i wielu innych.

Okrąg koła, jest linija krzywa leżąca na płaszczyznie, której wszystkie punkta są równo oddalone od jednego punktu zwanego *środkiem;* płaszczyzna zaś tą liniją zamknięta nazywa się *kolem.* Linija prosta łącząca punkt jakikolwiek na okręgu leżący ze środkiem, nazywa się *promieniem;* wszystkie promienie są sobie równe. Linija łącząca dwa punkta dowolne na okręgu położone zowie się *cięciwą;* cięciwy przechodzące przez środek zowią się *średnicami;* każda średnica składa się z dwóch promieni, a więc wszystkie średnice są sobie równe i każda z nich dzieli okrąg i koło na dwie części równe. Koło jest jedyną powierzchnią ograniczoną liniją krzywą, której własnościami zajmuje się geometryja elementarna. Koło i okrąg jego posiadają rozliczne własności, które stanowiły przedmiot badań geometrów dawnych i nowszych czasów, zastanowimy się nad wyprostowaniem okręgu koła czyli wymierzaniem jego długości, mając wiadomy promień albo średnicę. Okręgi kół mają się do siebie jak promienie albo jak ich średnice; oznaczywszy więc okrąg przez o, promień przez r, stosunek okręgu koła do średnicy czyli $\frac{o}{2r}$ jest zawsze jednakowy; ten stosunek okręgu koła do średnicy oznaczają zwykle przez π. Niewchodząc tutaj w podanie sposobów oznaczenia π, powiemy tylko że π jest liczbą niewymierną. Archimedes pierwszy obliczył π i znalazł że

wartość jego mieści się pomiędzy $^{223}/_{71}$ i $^{22}/_{7}$, że zaś różnica pomiędzy temi ułamkami wynosi $^{1}/_{497}$, przeto różnica pomiędzy wartością π i każdą z tych granic jest mniejsza od $^{1}/_{497}$, a zatém każdą z tych granic można przyjąć za π i Archimedes przyjął $\pi = {}^{22}/_{7}$. Adryjan Métius znalazł dla π wartość $^{355}/_{113}$. Franciszek Vieta obliczył π w dziesięciu znakach dziesiętnych. Ludolf van Ceulen posunął to obliczenie do 34 cyfr dziesiętnych i znalazł:

$$\pi = 3{,}14159265358979 32......;$$

zwykle przyjmuje się $\pi = 3{,}1415906$ z dostateczną dla praktyki ścisłością. Abr. Sharp obliczył π w 72, Machin w 100, Tomasz Lagny w 127, Jerzy Vega w 140 cyfrach dziesiętnych; w biblijotece Radcliffe'a w Oxfordzie znaleziono rękopism zawierający π wyrażone w 156 cyfr dziesiętnych, a w r. 1844 znany rachmistrz z pamięci Zacharyjasz Dahse z Hamburga, podał wartość w 200 cyfrach dziesiętnych. Ponieważ jak wyżej powiedziano $\frac{o}{2r} = \pi$ przeto $o = 2\pi r$, to jest okrąg koła równa się średnicy pomnożonej przez stosunek okręgu koła do średnicy. Wyrażenie Métiusa, dając wypadek dokładny do siódmej cyfry dziesiętnej, ma tę dogodność, że jest łatwy do spamiętania, albowiem wypisawszy pierwsze trzy liczby nieparzyste po razu powtórzone w szeregu: 1, 1, 3, 3, 5, 5, natenczas pierwsze trzy cyfry złożą mianownik, a drugie trzy licznik ułamku podanego przez Métiusa, a wyrażającego π. Dla oznaczenia powierzchni koła, najprościej jest uważać je za wielokąt foremny o nieskończenie wielkiej liczbie nieskończenie małych boków: a ponieważ powierzchnia wielokąta foremnego jest równa iloczynowi z jego obwodu przez połowę promienia koła wpisanego, przeto ztąd wynika, że powierzchnia koła jest równa iloczynowi z jego okręgu przez pół promienia, czyli innemi słowy, powierzchnia koła jest równa powierzchni trójkąta, mającego za podstawę okrąg jego wyprostowany a za wysokość promień. Oznaczywszy więc przez r promień, okręg koła wyraża się przez $2\pi r$, a powierzchnia jego $2\pi r \times \frac{r}{2} = \pi r^2$; to jest powierzchnia koła jest równa iloczynowi z kwadratu promienia przez stosunek okręgu koła do średnicy. Zagadnienie *kwadratury koła*, nad którém tak wielu bezowocnie pracowało w Wiekach Średnich i w nowszych czasach, doszło do wielkiego rozgłosu. Zagadnienie to można wyrazić: znaleść kwadrat równy co do powierzchni z daném kołem. Oznaczywszy przez x bok szukanego kwadratu, powinno być: $x^2 = \pi r^2$, zkąd $x = r\sqrt{\pi}$; ponieważ zaś π, jak tego dowiódł Lambert w *Pamiętnikach akademii nauk berlińskiej* z r. 1761, jest liczbą niewymierną, przeto dla boku szukanego kwadratu możemy wyznaczyć tylko wartość przybliżoną. Wiadomo jednak, że pierwiastek kwadratowy z 2, będący liczbą niewymierną, wyraża się przecież w zupełności przekątną kwadratu, którego bok jest równy 1, z czegoby wypadało, iż i zagadnienie o kwadraturze koła może być rozwiązane geometrycznie, to jest zapomocą linii i cyrkla. Tak nie jest jednak i do wszystkich rozwiązań podanych wchodzą linije krzywe, wykreślone mechanicznie, do jakich należy kwadratryka Dinostratesa, a tém samém dające wypadki przybliżone. Bezwątpienia, ponieważ linija prosta powiększając się bez przerwy, przechodzi przez wszystkie wielkości od zera do nieskończoności, przeto jest zawsze pewna linija prosta co do długości równa linii krzywej, a tém samém i jakiemukolwiek okręgowi koła, lecz nasze środki praktyczne nie wystarczają do wyznaczenia takiej linii prostej z zupełną ścisłością, lecz dają ją przybliżenia. Zresztą stopień przy-

bliżenia π tak jest wielki, że wyznaczenie linii prostej, ściśle równej okręgowi koła, nie wielkieby dla nas sprowadziło korzyści.

Okrąglak, strzała drzewa z pni młodych i nie bardzo grubych od 2 do 6 cali średnicy w odrębie mająca.

Okrąglak, tak zwane jezioro, znajduje się w królestwie Polskiem, gubernii Augus'owskiej, powiecie Augustowskim, gminie Kuków, zajmując 1 mórg przestrzeni.

Okrąglica, jezioro położone w królestwie Polskiem, gubernii Radomskiej, powiecie Stopnickim, w territoryjum miasta Pińczowa, obszerne $1\frac{1}{2}$ morga, do którego woda przypływa smugami z rzeki Nidy (ob.).

Okrągłe, tak zwane jezioro, znajduje się w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Augustowskim, gminie Kuków, zajmuje 1 mórg przestrzeni. Drugie tejże samej nazwy jezioro, położone w powiecie Sejneńskim, gminie Kadaryszki, rozlewa swe wody na 12 morgach. Trzecie, w tymże samym powiecie, leśnictwie Hańcza, ma obszerności $1\frac{1}{2}$ morga.

Okrągły, taniec zrzadka używany między ludem i po dworach w Polsce, w którym zbiegają się wszystkie nasze tańce. Zaczyna się on polonezem, dalej idzie krakowiak, po nim mazur i obertas, w końcu znowu taniec polski. Niekiedy tańczony bywa bez krakowiaka, a wówczas rytm wolny poloneza, coraz przyspieszany, wychodzi na obertasa i mazura. •Znany głównie na Mazowszu i w Łęczyckiem.

Okrągły stół, *Rycerze okrągłego stołu*, grono dwunastu rycerzy, których król Artur (ob.) wybrał jako najgodniejszych z pomiędzy przebywających na jego dworze, i którzy dla zrównania wszelkiej między niemi różnicy stopnia czy godności, zasiadali na około okrągłego stołu. Podanie o okrągłym stole rozwinęło się przez poezyję dworską w cykl epopei bohaterskich o wszystkich jego rycerzach, jako ideałach rycerstwa, do czego należy także podanie o ś. Graalu (ob.). Późniejsi także poeci częstokroć w szczegółach z tego cyklu czerpali treść do swoich utworów. *F. H. L.*

Okres w Historyi (*periodus*, peryjód), jest to przeciąg czasu, którego początkiem jest pewien wypadek, mający stanowczy wpływ na właściwy charakter całego okresu, czyli inaczej mówiąc, stanowiący epokę. Epoki takie, równie jak i okresy, wydarzają się we wszelkiego rodzaju historyi, nie opowiadającej wyłącznie tylko jedno zdarzenie lub jeden czyn, ale cały ich szereg, a zatém w historyi powszechnej i w specyjalnej kraju, miasta, wioski, w życiorysie, w historyi kultury i t. p. Oczywiście przy podziale na okresy najważniejszym jest stosowny dobór epok, t. j. zasadne ustanowienie wypadków, które jako stanowiące epoki miały istotnie wpływ przeważny na charakter następującego okresu. Podług słusznie przyjętej dziś normy, historyja powszechna podzielona jest na trzy wielkie okresy główne, t. j. na Starożytną, na Wieki Średnie i na Nowożytną. *F. H. L.*

Okres, w grammatyce, jest to zbiór zdań współrzędnych lub związanych, a tak z sobą połączonych, iż jedną myśl wyrażają, czyli jest to zdanie rozwinięte w kilku, a przynajmniej dwóch członkach, t. j. w poprzedniku, wyrażającym w ogólności myśl logicznie podrzędną, i w następniku, której zawiera myśl główną. Poprzednik i następnik nazywają się członkami okresu, który według ich liczby zowie się dwuczłonkowym, trzyczłonkowym, czteroczłonkowym i t. d. W okresie wieloczłonkowym tak poprzedniki, jak następniki, są względem siebie współrzędne; oddzielają się te współrzędne członki od siebie średnikiem (;), poprzedniki zaś od następników dwukropkiem (:), np.

„kto rzeczy, o których wie, że są skradzione, kupuje lub w zastaw bierze: kto skradzione rzeczy przechowuje lub ukrywa, albo się ich sprzedażą zajmuje; kto środki kradzieży wskazuje lub ułatwia; kto w czasie czynionej kradzieży na straży stoi, aby złodziej nie miał przeszkody; kto mu narzędzi do popełniania kradzieży udziela, lub przy niej jest pomocny; kto znanych złodziejów i rozbójników w dom swój przyjmuje i gospodą podejmuje: ten jest uczestnikiem kradzieży, i równie jak złodziej karany będzie." Zdania pojedyncze zamieniają się w okres, jeżeli przez zdania wyrażamy istotne i przypadkowe cechy do jakiegoś pojęcia przywiązane. I tak zdanie pojedyncze: „W jesieni ptaki wędrowne odlatują do cieplejszych krajów," zamienimy w okres jak następuje: „Kiedy dni są coraz krótsze; kiedy słońce już słabo dogrzewa; kiedy chłodne wiatry po ściętem ścierniu ponuro wieją; kiedy się drzewa w sadach pod dojrzałym owocem uginają; kiedy liście na nich żółknąć zaczynają, a krzewiny tracą świeżą zieloność: wtedyto zbierają się stada wędrownego ptactwa, by razem odlecieć w owe dalekie kraje, gdzie powietrze jest łagodniejsze i mroźna zima nie przerywa wesołych śpiewów tych swobodnych wędrowców." Na dobrej i symmetrycznej budowie okresu polega najważniejszy wdzięk stylu; nauka tej budowy zowie się *Peryjodologiją*. *F. H. L.*

Okres muzyczny. Już dwa tony połączone z sobą, tem bardziej większa ich liczba, mogą stanowić jądro *melodyi* (ob.) zwane *zgłosem* (motyw), niby z głosów złożone. Zgłos taki może już być podstawą kompozycyi czyli *tematem*. Może on dać trojaką formułę melodyi. Pierwszą stanowi *Pęd* (Gang), który jeśli dłuższy tworzy tonów szereg zowie się *Biegunik* (Passaż), drugą szereg taktów mający pewne w sobie zaokrąglenie, ale nie zupełną jeszcze całość, a złożony z części (np. dwutaktowych) *odcinkami* zwanych, których dwie lub trzy razem wzięte stanowią skład (Satz), trzecią zaś połączenie dwóch lub kilku składów (wzajem się dopełniających) a dających razem *Okres* (peryjod). Okres zatem jest to już melodyja skończona (powszechnie w tańcach z 6, 8 lub 12 złożona taktów), stanowiąca jedną część a taniec miewa takich części po dwie, trzy i więcej. W kompozycyjach dłuższych wielka liczba następujących po sobie okresów, do dokładniejszego odmalowania pomysłów służąca, zowie się znów częścią na większe rozmiary; a parę takich części stanowi ustęp muzyczny czyli pewną względną całość (w szerszem także znaczeniu u Niemców Satz zwaną) jak np. pierwsze Allegro, lub Adagio i t. d. Symfonii lub Sonaty, których to ustępów zebranie daje dopiero istotną całość kompozycyi. Porównaj Sikorskiego, *Doręcznik muzyczny* (str. 96 — 107).

Okręt, w ogóle każdy statek wodny zdolny do płynięcia po morzu; w ściślejszém znaczeniu tylko zupełny trójmaszt. Okręty bywają wojenne i kupieckie; pierwsze, stosownie do swojej wielkości i ilości dział, nazywają się linijowemi, albo fregatami, albo korwetami. Pod względem wielkości następują po nich okręty kompanii wschodnio i zachodnio-indyjskiej, niderlandzkie Matscheppy, okręty kompanii Rossyjsko-Azyjatyckiej, oraz dawniejsze Galeony hiszpańskie i portugalskie, które wszystkie uzbrojone są dla obrony przeciwko rozbójnikom morskim. Jeżeli zupełny trójmaszt, czysto kupiecki, z wewnętrznych ozdób kadłuba podobny jest do okrętu wojennego, wówczas nazywa się fregatą kupiecką; takiemi są pakietboty angielskie, francuzkie i amerykańskie. *F. H. L.*

Okrężne, obchód rolniczy u nas, w czasie, kiedy zbiór zboża na polach się ukończy i zasiewy oziminy. Nazwa nadana od tego, że w okrąg na polach już

czysto i praca się na nich rolnika zamknęła. Dwory jak dawniej przygotowywały się wcześnie na ten obrzęd. Sprowadzano muzykę, przygotowywano jadło i napoje do syta. Pan rozpoczynał taniec z najstarszą gospodynią wiejską, jak pani z najznakomitszym gospodarzem. Ochocza zabawa ciągnęła się przez noc całą i nieraz przeciągała do rannego świtu. *K. Wł. W.*

Okrzeja, dawniej miasteczko, dziś wieś w gubrnii Lubelskiej, w powiecie Łukowskim, nad rzeką Okrzeją, własność niegdyś rodziny Grotów z Ostrowca, z których Maciej Groth, podkomorzy ziemi Lubelskiej, pierwszy w miasteczku tem wystawił kościół parafialny w r. 1469 i hojnie go uposażył. Później należało do Samborzeckich, od których nabył jednę połowę Jerzy Ossoliński, kanclerz wielki koronny, druga zaś była w posiadaniu Leśniowolskiego, wojewody podlaskiego. Pierwszą nabył skarb koronny w r. 1633 i przyłączył do dzierżawy Rykskiej, druga zaś przeszła w posiadanie Firlejów a następnie Cieciszewskich i przy końcu zeszłego wieku tak była podupadła, iż na posadę wiejską została zamieniona. Teressa z Lelewelów Cieciszewska, wdowa po Adamie, pisarzu wielkim koronnym, wystawiła tutaj istniejący dotąd murowany kościół na miejscu dawniejszego w r. 1793. *F M. S.*

Okrzejka, rzeczka w królestwie Polskiem, bierze początek około wsi Okrzei, w powiecie Łukowskim; pod wsią Przewóz wpada do Wisły ubiegłszy mil 8. Do uspławnienia nie zdatna.

Oksza (herb), biały topor czyli siekiera w polu czerwonem, ostrzem w prawą stronę tarczy prosto postawiona, na hełmie nad koroną takiż topor, ale końcem jakby utkwiony w koronę. Paprocki nazywa ten herb halabardą. Nazwa przecięż tego herbu, pochodzi od wyrazu *Oksza*, co znaczy w języku starych leśniczych poprostu siekierę, i w tem znaczeniu, jeszcze w wielu okolicach Polskich, lud nasz ten sprzęt tak użyteczny w gospodarstwie Okszą nazywa. *K. Wł. W.*

Oksza, niewłaściwie zwane teraz *Oxa*, dawniej miasteczko dziś wieś prywatna w gubernii Radomskiej, w powiecie Kieleckim, nad rzeką Nidą. Pierwotnie była wsią zwaną Tworów, dziedziczną sławnego w piśmiennictwie polskiém Mikołaja Reja z Nagłowic, którą Zygmunt August przywilejem wydanym w r. 1554 w nagrodę okazanej wierności i życzliwości, pozwolił mu zamienić na miasto i od herbu właściciela nazwać Okszą. Jednocześnie król obdarzył je prawem niemieckiem, uwolnił mieszkańców od opłaty wszelkiego cła i myta w obrębie królestwa na lat 12, ustanowił jarmarki, targi i t. p. Wkrótce potém Mikołaj Rej przyjąwszy wyznanie kalwińskie, kościół tutejszy katolicki około 1555 roku swoim nowym spółwiercom oddał. Jak długo w ręku ostatnich zostawał nie wiadomo. Po odebraniu kościoła katolickiego przez pierwotnych właścicieli, Rejowie dziedzice Okszy wystawili tu zbór drewniany, który się utrzymywał ku schyłkowi niemal XVII wieku. Tu odbywały się bardzo często synody kalwinów małopolskich jak np. w latach 1626, 1643, 1662 i 1665. Na ostatnim synodzie znajdowało się 11 ministrów a 10 osób ze szlachty. Dyrektorem synodu był Jan Dębicki. Według akt kościelnych, kalwini, a jak podanie mylnie utrzymuje aryjanie wyrugowani ztąd zostali za staraniem Bernarda Różańskiego, cystersa, przeora klasztoru jędrzejowskiego, który porozumiawszy się z dziedzicami Okszy katolikami, zajął im kościół i nabożeństwo katolickie w nim zaprowadził. Później atoli dla szczupłości jego funduszów przyłączony został jako filja do kościoła parafijalnego we wsi Konieczno, następnie zaś wcielony do klasztoru cystersów w Jędrzejowie. Tym sposobem opaci tamtejsi rządzili kościołem w Okszy, a nawet gdy około

r. 1769 przez pożar spalił się, oni własnym kosztem wystawili nowy. Po zniesieniu zgromadzenia cystersów 1819 r., kościół w Okszy znowu został filijalnym parafii w Koniecznie, jakim jest dotąd. Co zaś do miasteczka, przeszło ono na własność Morsztynów, a następnie Wąsowiczów, z których Magdalena z Morsztynów starościna Budziczewska, pragnąc przyczynić się do lepszego jego bytu, wyjednała u króla 1785 r. przywilej na targi i jarmarki, które jednak nie wiele pomogły. Nawiedzał to miejsce wracający z Krakowa Stanisław August w r. 1787, podejmowany gościnnie przez właścicieli Okszy. W końcu ciągle upadając, zamieniona została na wieś. *F. M. S.*

Oktaedr, (ob. *Ośmiościan*).

Oktapla, tak się nazywa biblija polyglotta, ułożona w ośmiu kolumnach. W przygotowanej przez Orygenesa (ob.), znajdują się: 1) tekst hebrejski, pismem hebrejskiém; 2) takiż tekst, pismem greckiem; 3) tłómaczenie Aquili; 4) tłómaczenie Symmacha; 5) przekład Siedmiudziesiąt; 6) tłómaczenie Teodozyona; 7) tak nazwane Piąte; 8) tak nazwane Szóste. Orygenes pierwotnie wypracował biblię w sześciu kolumnach, *Hexapla* (ob.), potém dodał dwa jeszcze nowo-odkryte przekłady. *L. R.*

Oktawa, tak się nazywa w języku kościelnym, obchód niektórych uroczystości religijnych, trwający przez dni ośm, chociaż nie tak solenny, jak pierwszego dnia, którego powtórzeniem jest ostatni, to jest ósmy. Zwyczaj ten przeszedł do chrześcijan od Izraelitów, którzy przez dni ośm obchodzili święto Namiotów według zalecenia Lewityku. Oto są uroczystości, których święcą oktawę: Boże narodzenie, Trzy Króle, Wielkanoc, Wniebowstąpienie, Zielone Świątki, Boże Ciało, święto Patrona, pod którego wezwaniem kościół poświęcony; potém dodane zostały główne uroczystości N. Panny Maryi, Narodzenie ś. Jana Chrzciciela, śś. Piotra i Pawła, ś. Jana Ewangelisty, ś. Szczepana, ś. Agnieszki męczenniczki, i niektórych patronów krajowych. Nie zachowuje się oktawa w czasie wielkiego postu i jeżeli przypadnie wtedy, opuszcza się. Księga zwana *Octavarium* obejmuje modlitwy i lekcyje, przypadające na oktawy świąt.

Oktawa, zowie się w porządku diatonicznym (muzyki) czyli w gammie diatonicznej ton *ósmy* z rzędu, licząc od przyjętego za zasadę tonu głównego czyli pierwszego (primy), i nosi też samą co on nazwę (np. *C*, *c*, *E*, *e* i t. d). Razem z tym ostatnim wzięta stanowi ona najdoskonalej konsunujący interwall (ob.), tak, że ucho zaledwie dostrzedz w nim może różnicę tonu; za jedno też często braną bywa z unisonem (ob.). Z tego też powodu, oktawa w naszym systemie tonowym jak najczęściej winna być nastrojoną (a daje ją zawsze połowa długości każej struny), kiedy wszystkie inne interwalle względem siebie nieco wyżej lub niżej brzmieć mogą (ob. *Temperatura muzyczna*). Podług praw nowego, to jest diatonicznego porządku, oktawa stanowi granicę w obrębie której mieści się siedem tonów dobitnie się wyróżniających, a której przekroczenie prowadzi do powtórzenia (wedle nazw i natury) tychże samych tonów w coraz to wyższej lub niższej sferze, zaś ich oktawy ukaże w zmniejszonej zawsze o połowę lub zwiększonej w dwójnasób proporcyi. Więc oktawą zowią także zbiorowo cały szereg tonów czyli miazgę systemu dyjatonicznego, interwallem tym objętego (ob. *Tabulatura*). Oktawa jako interwall uważana, dla podobieństwa tonu najmniej ze wszystkich interwallów ma dla ucha powabu, i dla tego pochód jej w harmonii (podtrzymującej śpiew główny), że zwiększa donośność dwóch głosów gdy innym nie daje odpowiedniej siły, jako dziki, poczytuje się za błąd, wyjąwszy w szczególnych przypadkach, zwłaszcza na początku lub ku końcowi dzieła. Fałszywemi przeto czyli za-

kazanemi oktawami (jak to i z kwintami lubo słabiej ma miejsce) zowią się w kilkogłosowej kompozycyi pochody dwóch głosów w ruchu czyli kierunku prostym oktawami (lub kwintami). Przeciwnie znowu, całe szeregi czystych oktaw (melodyja niemi wykonana w zdwojeniu, ztrojeniu lub chórem), jako zastępujących *unisono*, potężne wywierać mogą wrażenie, jeśli stosownie i nie zbyt często będą użyte.

Oktawija, małżonka tryumwira Marka Antonijusza (ob.) i siostra Oktawijana Augusta (ob.), słynna z szlachetności charakteru, cnót niewieścich i wdzięków, była najmłodszą córką Kajusa Oktawijusza i Acyi, i najprzód Kajusowi Klaudyjuszowi Marcellusowi (ob.) zaślubiona. Po śmierci tegoż, wszedłszy w nowe związki małżeńskie z Antonijuszem, na 40 lat przed Chr., miała go pojednać z bratem, i gdy we cztery lata potém, nowe pomiędzy nimi zaszły nieporozumienia, Oktawija ułatwiwszy im wzajemne spotkanie, nową ich skojarzyła zgodą. Towarzysząc następnie Antonijuszowi w wyprawie do Azyi, z jego polecenia zwrócić się musiała z Korcyry; otrzymawszy atoli wiadomość, że Antonijusz udał się na Partów, postanowiła przywieść mu nowe w ludziach i pieniądzach posiłki, które on wprawdzie przyjął, lecz uwikłany w miłosne sidła zalotnej Kleopatry (ob.), zakaz przyjazdu wysłał małżonce swej do Aten. Jakkolwiek Oktawijan wtedy już na rozwód nalegał, Oktawija wszakże pozostała w domu swego męża w Rzymie, i dopiero w roku 32, kiedy sam Antonijusz nadesłał jej pismo rozwodowe, miasto opuściła. Odtąd poświęciła się cała wychowaniu syna z pierwszego małżeństwa, Marka Klaudyjusza Marcellus'a, który w r. 23 przed Chr. padł ofiarą zawiści Livii Druzylli, tudzież dwóch córek spłodzonych z Antonijuszem i młodszego jego syna Julus'a z Fulvii zrodzonego Po upadku Antonijusza, a następnie po jego i starszego jego syna Antyllusa śmierci (w r. 30 przed Chr.), Oktawija zabrawszy do Rzymu troje jego z Kleopatry zrodzonych dzieci, z czułością macierzyńską jak swoje własne wychowywała. Oktawija umarła w r. 11 przed Chrystusem. Sam August na jej pogrzebie miał mowę, lubo na oddanie przyznanych przez senat honorów nie zezwolił. — Inna **Oktawija,** była mażonką cesarza Nerona, córką cesarza Klaudyjusza i Messaliny a siostrą Brytannikus'a. Prześladowana i znieważona od nałożnicy tegoż Poppei Sabiny, z jej rozkazu poniosła śmierć w r. 63 przed Chr.

Oktawijan, antypapież. Po śmierci Adryjana IV, Roland Rainuci obrany był papieżem przez dwudziestu pięciu kardynałów; ale Oktawijan, zyskawszy za sobą głosy tylko trzech kardynałów, gwałtem zagarnął papiezką tyarę, i przybrawszy imię *Wiktora IV*, wspierany przez Fryderyka V, cesarza, zmusił spółzawodnika swego Alexandra III, do szukania przytułku we Francyi. Złożył go ze stolicy na soborze zwołanym w Pawii roku 1160; lecz Alexander III był uznany za prawego papieża przez sobór w Tuluzie r. 1161. Oktawijan umarł w Lukce, r. 1164. Pochodził on z domu hrabiów Frascati. *L. R.*

Oktawijusz (Święty), męczennik, z legii Tebejczyków, za cesarza Maxymijana Herkulesa, w Gallii, około r. 206, towarzysz ś. Maurycego (ob). *L. R.*

Oktawijusz, imię plebejuszowskiego rodu w Rzymie, pochodzącego z Velitra z kraju Wolsków w Lacium. Z rodziny tej odznaczył się najprzód *Knejus Oktawijusz Rufus*, na 250 lat przed Chr. żyjący, który piastował zaszczytny urząd kwestora. — *Knejus Oktawijusz*, starszy syn poprzedzającego, zasłynął jako pretor w Sardynii w drugiej punickiej wojnie, na 205 lat i w bitwie pod Zama w 206 przed Chr. On to jest głowę starszej oktawijuszowskiej linii, która jako do najznakomitszych liczona trzymała się stronnictwa

ptymatów czyli arystokracyi. Tegoż imienia synowi jego, który jako pretoro dowodził pod Emilijuszem Pawłem w wojnie macedońskiej, poddał się Perseusz w bitwie pod Pydna w r. 169; on pierwszy w r. 165 otrzymał godność konsularną. Wysłany w r. 162 do Laodycei, zamordowany został w Syryi. — *Marek Oktawijusz*, młodszy syn poprzedzającego, był obok Tyberyjusza Gracchus'a trybunem ludu; za opór atoli dążeniom tego ostatniego stawiany, godność tę utracił. — *Knejus Oktawijusz*, wnuk po starszym synu poprzedzającego, jako konsul wypędził z Rzymu w r. 87 przed Chr. swego spółtowarzysza Lucyjusza Kornelijusza Cynnę (ob.); za jego atoli i Maryjusza powrotem zginął z rąk mordercy. — *Kajus Oktawijusz*, młodszy syn wyżej wspomianego Knejusa Oktawijusza Rufus'a, rycerz rzymski, był głową młodszej linii oktawijuszowskiego rodu; znakomite posiadając mienie, dopiero za *Kajusa Oktawijusza*, ojca Augusta, do wyższych doszedł godności. Jako edyl, pretor i prokonsul w Macedonii odznaczał się zawsze łagodnością i sprawiedliwością; on także zwyciężył kilkakrotnie trackich Bessów w górach Hemus. W drugiém małżeństwie żył z Acyją, córką Plebejusza Marka Acyjusza Balbusa i Julii, młodszej siostry Cezara, z której pozostawił syna *Kajusza Oktawijusza* i córkę *Oktawiję* (ob.). W r. 58 przed Chr. powróciwszy z Italii w zamiarze ubiegania się o godność konsula, zmarł w Nola w tejże komnacie, w której później syn jego Kajus życie zakończył. Ten ostatni z pomocą wujecznego dziada swego Julijusza Cezara, został patrycyjuszem w roku 45 przed Chrystusem, a przybrany przez tegoż za syna, wziął imię *Kajusa Julijusza Cezara Oktawijana*, do którego później przydał zaszczytne miano Augusta (ob.).

Oktawka, (ob. *Flet*).

Oktet, jest to kompozycyja muzyczna na 8 różnych głosów lub narzędzi muzycznych napisana, niekiedy nosząca także miano kwartetu dubeltowego *(Doppel-quartett)*.

Oktoich, czyli ośmiogłośnik, księga ośmiu głosów: taki tytuł noszą dwie księgi liturgiczne, używane w Kościele wschodnim: 1) *Oktoich prosty*, ułożony podług greckiego Oktoicha Jana Damasceńskiego, i Paraklityka, którego wypracowanie przypisują Józefowi. Księgę tę składają głównie różne pieśni, peryjodycznie zmieniające się w Kościele, i rozłożone na 8 głosów. Każdy głos trwa dni 7; na każdy dzień i na każdodzienną liturgiję przypadają osobne pieśni; zatém peryjod Oktoicha ciągnie się przez 8 tygodni i potém zaczyna się na nowo. Do piewotnych druków krakowskich należy Oktoich czyli Ośmiogłośnik wydany r. 1491 przez Świątopełka Fiola, który około r. 1490 miał drukarnię w Krakowie; 2) *Oktoich nótny*, w którym mieszczą się niektóre niedzielne wiersze z każdego głosu, niektóre na cześć Bogarodzicy i inne wyjęte po większej części z Oktoichu prostego. *L. R.*

Okulary, najprostszy przedmiot optyczny, używany przez krótkowidzów i dalekowidzów dla dokładnego widzenia przedmiotów z dogodnej odległości ob. *Oko ludzkie*.

Okulistyka (Ophalmologija, Ophtalmiatria). Jest odrębną częścią medycyny, mianowicie chirurgii o tyle, że choroby oczne są właściwego sobie rodzaju i wymagają do ich badania i leczenia, mianowicie zaś do operacyj często niezbędnych, właściwych wiadomości i szczególnej zręczności, co znów wymaga starannej nauki i ciągłej wprawy. Pierwsze ślady leczenia chorób ocznych znajdujemy u Egipcyjan. Położenie ich kraju, klimat i sposób życia, szczególniej zaś częste wylewy Nilu, oraz tumany kurzu, przynoszone wiatrem

z pustyni, były szkodliwemi dla oczu i spowodowywały najuporczywsze choroby tychże, choroby, które trwały całe wieki, tysiąc lat, a nawet dzisiaj jeszcze są panującemi. To zapewne spowodowało Egipcyjan, do zwrócenia najpierw szczególniejszej uwagi na tego rodzaju cierpienia, a lekarze chorób ocznych w Egipcie byli sławni w starożytności, jakkolwiek historyja nie podaje nam ich nazwisk. Za to u Greków znajdujemy wiadomości w tym względzie daleko obszerniejsze. Chiron żyjący na 1270 lat przed Narodzeniem Chrystusa, który powszechnie był czczony jako dobroczyńca ludzkości, jest także sławiony w leczeniu chorób ocznych, a o Aeskulapie jego uczniu znajdujemy wzmiankę, jako leczył cierpienia oczne, które powszechnie za nieuleczalne uważane były. Z tej epoki pozostały również pierwsze wzmianki o operacyjach na oczach wykonywanych. O Apollonijuszu naprzykład wspominają, że usiłując wykonać operacyję na oku pewnego chorego, takowe mu wykłuł. W tymże czasie weszły w użycie środki lekarskie oczne, które dla większej skuteczności poświęcano w świątyniach i sprzedawano przy filarach i drzwiach kościelnych. Demokritus zalecał żółć hyeny przeciwko chorobom oka. Critobolus wyleczył Filipa króla macedońskiego, który był zranionym w oko przez strzałę. Diocles i Crizistratus byli mężowie sławni w leczeniu chorób oczu. Przy oddzieleniu medycyny od chirurgii w Alexandryi, najpierw wzmiankowano o lekarzach chorób oka. Pierwszy z lekarzy greckich, który pisał o okulistyce był Hippocrates. Ściślejszym jednakże i szczegółowszym w opisywaniu tych cierpień był Celsus. Za czasów Galena, nauka ta nieco poszła w zapomnienie. Utworzyły się w medycynie podziały i ztąd powstali lekarze chorób oczu, uszu, zębów, przepuklin. Z późniejszych odznaczyli się w okulistyce lekarze greccy jako to: Aëtius, Paweł z Aeginy. U arabów znajdujemy okulistykę w rękach chirurgów, odznaczających sie wszelako nie tyle jako lekarze tych chorób, ile jako operatorowie. Przez nich zostało wprowadzone w użycie żelazo rozpalone przy chorobach ocznych. Odznaczającemi się są szczególnie Avicenna, Arenzoar i Abulkazem, których pisma nawet są godnemi uwagi. Z upadkiem arabskiej chirurgii, upadła także i okulistyka, i wtedy poczęła się smutna epoka tej nauki w wiekach średnich. Pogardzona przez lekarzy, którzy uważali ją za poniżającą przeszła w ręce chirurgów, którzy z niej prawdziwe rzemiosło zrobili, leczenie chorób oka odbywało się wspólnie z goleniem brody i wyrywaniem zębów, a szarlatani przebiegali ulice ofiarując swe usługi łatwowiernym. Z owych czasów przechowały się dotąd ogłoszenia w formie pieczątek na kamykach wyrzynane zachwalające ówczesnym łatwowiernym rozmaite na oczy leki. Szarlatani głównie zajmowali się operacyją katarakty, jako najwięcej zysku przynoszącą, na okulistykę zaś samą mało zwracano uwagi. Taki stan trwał przez ciąg 16 i 17 stulecia. Dopiero w 18-tym wieku zaczęto znów większą uwagę zwracać na okulistykę. Maitre-Jean we Francyi był jednym z pierwszych, który się w tym względzie odznaczył, Boerhawemu należy się najpierwsza zasługa, za należyte systematyczne ułożenie i opisanie chorób oka. Współczesnym jego jednakże za nadto się podobało „Dat Galenus opes" i Boerhave'a prelekcyje nie miały zupełnego powodzenia, i nie były w stanie zapobiedz rozszerzeniu się szarlatanizmu i nieszczęśliwemu rzemioslu operowania katarakty, co wszystko trwało aż do końca zeszłego i początku tego stulecia. We Francyi najpierw zrobiła okulistyka znaczne postępy. St. Yves, Gendron, Pouteau, Janin są ludzie, którzy wielkie zasługi w tej mierze położyli; starali się ani zbadać właściwy charakter chorób oka i uczynili w leczeniu przez

szczęśliwe wypadki znaczne postępy, przez co pisma ich zostaną nie zaprzeczonej wartości dla każdego ophtalmologa. Jednakże przy wielkiem zamiłowaniu tego narodu do wszystkiego co jest technicznem, nabrała okulistyka więcej kierunku mechanicznego w ich rękach i tylko operacyje głównie zajmowały lekarzy francuzkich. W Niemczech pozostawała okulistyka długo w tyle; Bartisch, Schurigs, Wideman, byli więcej operatorami aniżeli lekarzami oka; dla tego też Niemcy były przez ciąg zeszłego stulecia więcej nawiedzane przez lekarzy francuzkich i włoskich, którzy szczególnie zajmowali się operacyją kataraktу. Chociaż jednak zamiłowanie do okulistyki w Niemczech tak późno się rozbudziło, tam przecie jednak nauka ta została najpierw postawioną na właściwem jej stanowisku. Barth w Wiedniu nauczyciel Beera, Ad. Schmidta, Lefebura i wielu innych odznaczających się mężów, oraz Rychtera w Getyndze, dali do tego pierwszy impuls, a ostatni zasłużył się tem szczególnie, że zwrócił okulistykę medycynie jako część do niej należącą, jako też tem, że studiowanie jej i praktykowanie oddał w ręce lekarzy. Od tego czasu zaczęła okulistyka w Niemczech kwitnąć. Za przykładem Richtera poszli Conradi, Kortum, Arneman i inni, głównie jednak do postępu okulistyki przyczynili się Szmidt, Himly i Beer. W Getyndze pod przewodnictwem Rychtera została otworzoną w połączeniu z kliniką chirurgiczną, klinika okulistyczna, na wzór której zostały pozaprowadzane podobneż prawie we wszystkich większych uniwersytetach w Niemczech. Jednakże okulistyka była tam uważana jako część podrzędna chirurgii. Pierwsza właściwie okulistyczna klinika została otwartą za współdziałaniem Beera w Wiedniu, później druga pod przewodnictwem Jägra. Podobne zakłady istnieją i w Pradze, Moskwie i Petersburgu. Za usiłowaniem Rusta, który zasady szkoły wiedeńskiej przeniósł do Prus i tamże uwagę szczególniejszą na okulistykę zwrócił, istnieje i w Berlinie klinika okulistyczna będąca początkowo pod przewodnictwem Jüngkena, odznaczająca się starannem utrzymaniem i prowadzeniem takowej. We Włoszech odznaczył się w dziedzinie okulistyki Scarpa, nauka ta jednak nie zwracała tam tak pilnej uwagi jak gdzie indziej i dla tego dzisiaj jeszcze na nizkim stoi stopniu. Tylko w Neapolu uczyniono cóś dla okulistyki, za staraniem Quadri'ego, ucznia Beera. Także w Padwie i Pawii są oddzielne katedry dla okulistyki, które jednak nie wydały bardzo świetnych rezultatów. Francyja w nowszych czasach bardzo mało uczyniła dla oftalmologii; z nowszych pisarzy zasługują na uwagę, w tym względzie głównie Wencel i Demours. Z większym jednak zamiłowaniem i lepszemi rezultatami oddali się Anglicy tej nauce. W Londynie i Edimburgu mają znakomite zakłady okulistyczne. Głównie odznaczyli się oni na drodze ophtalmopathologii, w której Saunders, Travers, Ware, Wardrop, Guthrie, Mackenzie i inni, znakomite postępy porobili. Z nowszych zasługują na uznanie Bowmann, Lawrence Critchett etc. Największy jednak krok zrobiła okulistyka w najnowszych czasach, dzięki fizyjologom, którzy dokładniej całą fizykę oka zbadali. Znajomość jednak pewnego rzędu chorób oka wewnętrznych, doszła do tego punktu po za którym dalsze badanie było zamkniętem Wtedy uczynił Helmholtz w 1851 r. znakomity wynalazek ophtalmoskopu, (patrz wziernik oczny), a z nim został znalezionym środek, który dozwolił bliżej zbadać zmiany chorobne wewnątrz oka, o których jakości dotychczas tylko hypotetycznie się domniemywano. Anatomija patogoliczna oka została szczególnie zbadaną przez Arlta i von Ammona, (tłumaczone dzieło jego, jest na język francuzki przez professora Szokalskiego). Technika rozmaitych operacyj doszła do wysokiego wykończenia; nowe ope-

racyje zostały wprowadzone, a wszystko to razem wzięte. postawiło oftalmologję na stopie wysokiej doskonałości. Arlt, von Gräfe, Donders, są znakomitościami w tym względzie w czasie obecnym, pierwszy, jako operator i badacz na drodze anatomii patologicznej oka dotychczas zaniedbywanej, drugi jako wynalazca wielu operacyj nadzwyczaj ważnych, ostatni zaś podniósł szczególniej stronę fizyko-medykalną okulistyki. Obok tych zasługują również na uwagę Ruete, Jäger, Stellwag v. Carion, Pilz, Schauenburg, Liebreich, Hasner, A. Gräfe, Szokalski, Pagenstecher i inni, częścią jako znakomici professorowie częścią jako przełożeni znaczniejszych zakładów, szczególniej licznie w Niemczech pozakładanych, między któremi zasługują na uwagę największy prywatny zakład Gräfego w Berlinie, jako też zakłady w Wiesbaden, Darmstadt, Ludwigsburg, w Turynie pod przewodnictwem Sperino. Godnem uwagi jest, że Francyja nie posiadała długo żadnego zakładu, ani okulistyki. Dopiero w ostatnich czasach, mianowicie 2 lata temu, została otworzoną katedra okulistyki przy szkole medycznej w Paryżu, gdzie także niedawno otworzonym został prywatny zakład Zischel'a i Desmares'a. W Polsce założenie katedry okulistycznej sięga dość dawnych czasów. Pierwsza taka katedra została otworzoną w 1851 r. w Krakowie, w którym to czasie został powołanym na takową po raz pierwszy za wyborem, Pr. Szokalski, z przyczyn jednak politycznych nie przyjęty. Powtórnie ogłoszony konkurs wypadł również na korzyść Pr. Szokalskiego, lecz powtórnie objęcie takowej zostało mu odmówionem, natomiast powierzono ją Dr. Sławikowskiemu, który do dziś dnia się na niej utrzymuje. Druga katedra okulistyki została otworzoną w r. 1861 przy szkole głównej warszawskiej, którą obejmuje Pr. Szokalski. Co do zakładów okulistycznych w Polsce zasługuje na szczególną uwagę instytut oftalmiczny w Warszawie, fundacyi księcia Edwarda Lubomirskiego, najmłodszego syna księcia Michała Lubomirskiego, generała b. wojsk polskich i Maryi Magdaleny z hr. Raczyńskich. Urodził się on w Dubnie 1796 r. po ukończeniu nauk w liceum warszawskiem, a następnie w Wiedniu, osiadł w Radzyminie pod Warszawą, poświęcając się z zapałem gospodarstwu i literaturze ojczystej. Wysoko ukształcony, dowcipny i autorskiemi zdolnościami obdarzony, występował chlubnie w piśmiennictwie polskiem z poetycznemi utworami jakiemi są: Dumy rycerskie, i z tłumaczeniem wierszem tragedyi Faust Klingemana; w prozie zaś z dowcipnym Obrazem historyczno-statystycznym Wiednia i z uczonym Rysem statystycznym i politycznym Anglii. Nieszczęśliwy wypadek przeciął pasmo tak użytecznego żywota. Poróżniwszy się bowiem z jednym oficerem gwardyi polskiej strzelców konnych wyzwany został na pojedynek i odniosłszy w nim śmiertelną ranę umarł dnia 26 Lutego 1823 roku, przeznaczywszy przed zgonem pół miliona ze swego majątku na różne szlachetne cele. Najznaczniejszym z legatów była summa 400,000 złp. na założenie dobroczynnego instytutu w dobrach swoich Radzyminie, na który miał być także obrócony pałac i ogród jego w temże mieście. Wybór i urządzenie tego zakładu poruczył on bratu swemu ciotecznemu hr. Edwardowi Raczyńskiemu, znanemu także zaszczytnie w pismiennictwie polskiem orędownikowi. W spełnieniu życzenia zmarłego, Raczyński chciał tam założyć instytut dla obłąkanych na umyśle na wzór będącego w Pirnie w Saksonii. Lecz zamiaru tego nie mógł przywieść do skutku, z powodu, że rodzina zmarłego jeszcze przed tem postanowieniem sprzedała Radzymin baronowi Morenheimowi, z zastrzeżeniem owych zapisów, a baron nie życzył sobie wcale takiego sąsiedztwa. Plan przeto pierwotny musiał być zmienionym i wtedy to powstała myśl założenia

instytutu oftalmicznego. Rada ogólna szpitali osądziła, że przyzwoitsze dla niego miejsce jest w stolicy i otrzymała na to zezwolenie rodziny. Pałac więc i ogród w Radzyminie sprzedano, summy razem na ten cel zebrane otrzymały zatwierdzenie rady administracyjnej królestwa i urzędowy akt założenia instytutu wydany został w r. 1826. Według erekcyi, instytut oftalmiczny książąt Lubomirskich w Warszawie przeznaczony został dla ubogich chorych na oczy obojga płci, wyznań chrześcijańskich z zastrzeżeniem, że powinni w nim mieć bezpłatne umieszczenie, żywność, wygodę i leczenie. Mieszkańcom Radzymina zapewniono pierwszeństwo przed wszystkimi. Rodzinie fundatora, a mianowicie księciu Józefowi Lubomirskiemu, księżnie Teresie Jabłonowskiej i hr. Atanazemu Raczyńskiemu i ich potomkom, w kolei erekcyją wskazanej, służyć miało prawo wglądania w roczne rachunki instytutu, czynienia do rządu wniosków, jakie dla ulepszenia zakładu mogłyby okazać się pożytecznemi, i rozporządzania $^3/_4$ częścią łóżek, zostawiając resztę do dyspozycji rządu. Taż erekcyja zaleciła zachowanie pamięci założyciela przez odprawianie coroczne nabożeństwa żałobnego za jego duszę, używanie pieczęci z jego wizerunkiem i t. p. Rozwinięciem erekcyi i urządzeniem instytutu, oprócz hr. Edwarda Raczyńskiego, zajmowali się z delegacyi rządu: Jan hr. Łubieński, Alexander Kożuchowski i Ludwik Dmuszewski, ówczesny redaktor Kuryjera warszawskiego. Wyznaczony z powyższych osób komitet prace swe szybko poprowadził tak, iż instytut w dniu 31 Sierpnia 1827 r. otworzony został, w wynajętej od szpitala Dzieciątka Jezus kamienicy przy ulicy S-to Krzyskiej pod N 1335. Początkowo było w nim łóżek 12, później ta liczba do 24 wzrosła. Następnie nabyto skutkiem porozumienia się władz opiekuńczych zakładów dobroczynnych z familiją fundatora na własność possesyje pod N-rami 1381 i 1382, przy ulicy Marszałkowskiej, za summę złp. 37,000 i tamże instytut przeniesiono w 1835 r. Na nowe urządzenie tego domu udzielił rząd złp. 19,837, a z własnych funduszów instytutu dodano złp. 4,000. Pierwszym w nim lekarzem był doktor medycyny Jan Hülferding, uczeń słynnego Beera, znakomity okulista i człowiek pełen szlachetności serca. Po jego przedwczesnej śmierci pełnił te obowiązki doktor Maurycy Wojde; następnie był lekarzem instytutu Adolf Angel, zmarły w r. 1863, teraz zaś jest nim professor Wiktor Szokalski. Od czasu otworzenia instytutu, trzy siostry miłosierdzia rozciągały pieczołowitość swoję nad chorymi tutaj znajdującymi się; służbę zaś ołtarza w kaplicy miejscowej sprawiali ojcowie reformaci warszawscy. Kapitał jego zakładowy różnemi darami osób dobroczynnych wzrósł do summy ogólnej rsr. 69,211 kop. $23^1/_2$ w gotowiźnie, które to fundusze umieszczone są częścią na pierwszej połowie hypotek nieruchomości, częścią w banku polskim i procent od nich regularnie bywa pobierany. W ciągu ubiegłych lat leczono w tym instytucie, kilka tysięcy osób, a nadto przez ciąg tegoż czasu otrzymało tamże poradę lekarską i lekarstwa na koszt instytutu kilkadziesiąt tysięcy ubogich, (patrz Tyg. illustrow. N 282, 1865 r.). Takie są dzieje tej dobroczynnej instytucyi, obecnie chwilowo zawieszonej, i domu, który z powodu swej szczupłości, zniszczenia i licznych niedogodności musiał być opuszczonym. Zastąpić go ma nowy gmach mający być umyślnie na ten cel wystawiony, przy ulicy Smolnej, aby pod każdym względem przeznaczeniu swemu odpowiadał. Tymczasem zaś przy klinikach szkoły głównej warszawskiej, otworzono na wzór innych uniwersytetów, osobą klinikę okulistyczną w szpitalu S. Ducha, pod przewodnictwem professora Szokalskiego. W Wilnie istnieje także zakład oftalmiczny, założony przez Tyzenhauza,

w 1857 r., lekarzem w nim jest uczeń professora Szokalskiego, doktor Cywiński. W ogóle w podniesieniu okulistyki w kraju naszym, położył wielkie zasługi professor Szokalski, raz jako przewodnik tyloletni tak dobroczynnej instytucyi, jaką jest instytut oftalmiczny, drugi raz jako kreator i nauczyciel innych, którzy dzisiaj przynoszą pomoc cierpiącej ludzkości. Do postępów oftalmologii przyczyniły się w ostatnich czasach ogólne okulistów zebrania czyli kongressa w Bruxelli, Paryżu i Wiedniu, które co lat 6 w przyszłości odbywać się mają, oraz zawiązanie osobnego towarzystwa w Heidelbergu pod prezydencyją Gräfego, Arlta i Dondersa, które się raz do roku na trzy dni zbiera i czynności swoje drukiem ogłasza. Literatura okulistyki w ogóle jest nadzwyczaj bogatą, w Bruxelli wychodzą: *Annales d'Oculistique;* w Berlinie, *Archiv für Augenheilkunde*, Gräfego; w Szwajcaryi, *Monatsblätter für Augenheilkunde*, Zehendera. Literatura historyi okulistyki do 1845 r. opisaną jest dokładnie w dziele Ruete'a, *Lehrbuch der ophtalmologie*, (Braunschweig 1845 r., str. 804). Z dzieł zasługują na uwagę: *Traité pratique d'oculistique*, przez Mackenzie 1858 r, obrobione przez Warlemont; *Traité d'oculistique*, Weckera 1863 r.; *Lehrbuch der praktischen Augenheilkunde;* przez Stelwaga v. Carion, (Wiedeń, 1864 roku); Pilz'a, *Augenheilkunde;* (1859 roku). *J. Z.*

Okulizacyja, ob. *Oczkowanie.*

Okuń (herb), na tarczy wizerunek świata, na którym strzała żeleźcem w górę wzniesiona, przez jej środek dwa krzyże, od spodu mniejszy, drugi większy.

Okuń (Krzysztof), wierszopis, rodem z Grodziska, bawił najprzód na dworze Walentego Dębińskiego (ob.), kanclerza koronnego, kasztelana krakowskiego, a następnie udał się do Włoch na nauki, zkąd powróciwszy służył wojskowo za panowania Zygmunta III. Napisał on dzieło wierszem, pod tyt.: *Chwały Zygmunta Augusta króla* (Kraków, 1600); nowo przedrukowane (tamże, 1609, w 4-ce). Ojciec jego był ochmistrzem na dworze króla Zygmunta Augusta i synowi swemu opowiadał wszystko, czego sam był naocznym świadkiem. Od kolebki aż do grobu idąc w ślad za bohaterem pienia swego, podał autor w tém dziełku, zkądinąd poezyją wcale nie odznaczającém się, wiele szczegółów nieznanych o Zygmuncie Auguście. *F. M. S.*

Okunian, tak zwane jezioro znajduje się w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Augustowskim, w gminie Kuków, ma 54 morgi rozległości, głębokie 50—90 stóp.

Okuniew czyli *Miejskie*, w królestwie Polskiém, gubernii Lubelskiej, powiecie Radzyńskim, w dobrach Uścimów położone jezioro. rozlewa swe wody na 92 morgach przestrzeni. *C. B.*

Okuniew, miasteczko prywatne w gubernii Warszawskiej, powiecie Stanisławowskim, w miejscu niskiem, wśród lasów po dwóch stronach, to jest od południa i północy położone, nad rzeką Długą, od miasta Stanisławowa mil 2 odległe. Niegdyś było wsią zwaną Długa Wola, której dziedzic Stanisław z Kalenia Okuń, na mocy przywileju Zygmunta I, pod r. 1538 przeistoczył na miasto i od swego nazwiska Okuniowem lub Okuniewem przezwał. Tenże sam monarcha obdarzył mieszczan prawem niemieckiém, ustanowił targi, wyznaczył jarmarki i uwolnił na lat 8 od wszelkich podatków. W następnych wiekach przechodząc w rozmaite ręce, było w posiadaniu Klickich, Bielińskich, po których w spadku przeszło do Łubieńskich. Gdy po zgonie Stefana Batorego zebrani na elekcyją Litwini 1587 r. sprzyjajacy carowi ruskiemu, wyzna-

czyli z pośród siebie pięciu znakomitych obywateli, ci przybywszy do Okuniewa, jako na miejsce umówione, porozumiewali się z posłami cara Fiedora Iwanowicza. Ciekawe o tych naradach szczegóły podaje Ossoliński (*Wiad. hist. kryt.* tom II, str. 304). W r. 1703 stał w Okuniewie kwaterą Karol XII; wtém pierwszych dni Kwietnia wpadłszy podjazd litewski, wyciął kilkaset Szwedów i miasto zapalił, król zaś ledwo ujść zdołał. Po podziale kraju miasto należało do rządu austryjackiego, wtedy ustalone tu były dwa główne trakty od Warszawy na Węgrów ku Grodnowi, oraz na Siedlce ku Brześciowi Litewskiemu i założona komora główna. W Okuniewie stał lat kilkanaście pułkownik Neuberg i ztąd kampaniję 1809 r. urządził. Za księztwa Warszawskiego było stołeczném podprefektury i sądownictwa, następnie powiatowém. Lecz kiedy wojna 1831 r. spaliła wiele tu domów znaczniejszych, a władze rządowe przeniesiono do Mińska, miasto zupełnie upadło. Dziś Okuniew należy do hr. Jana Łubieńskiego, liczy ogólnej ludności 549, między tymi jest chrześcijan 410, starozakonnych 139, utrzymujących się głównie z rolnictwa. Domów murowanych ma 5, drewnianych 51; kościół parafijalny murowany, fundacyi pierwszego założyciela Okunia z r. 1540, dom na szkołę murowany, wszystko ubezpieczone na summę rs. 9,190. Jest tu magistrat, urząd skarbowy, szkoła elementarna, areszt policyjny i wartownia etapowa, cech garncarski; jarmark jeden odbywa się na ś. Mikołaj. *F. M. S.*

Okuniew (Mikołaj), kurator okręgu naukowego warszawskiego, urodził się w Petersburgu 1788 r., otrzymawszy staranne wychowanie, był od 1803 r. urzędnikiem w ministeryjum spraw zagranicznych, zkąd w r. 1810 przeszedł do służby wojskowej w stopniu oficera lejbgwardyi pułku semenowskiego. Odbył z odznaczeniem się kampanije 1812 r. przeciwko Francuzom w korpusie hr. Wittgensteina, biorąc udział w znaczniejszych bitwach, zaś od r. 1813 do końca wojny znajdował się przy głównej kwaterze korpusu czwartej armii pruskiej jako sztabsoficer. Po powrocie do ojczyzny, oddawał się wyłącznie piśmiennictwu o sztuce wojskowej, w którém wydał kilka cenionych dzieł w języku francuzkim. W r. 1829 był w kampanii tureckiej przy głównym sztabie armii hr. Dybicza aż do pokoju adryjanopolskiego, a następnie przy głównie dowodzącym czynną armiją w Polsce 1831 r. Po zdobyciu Warszawy został generałem-majorem, mianowany członkiem rady wychowania królestwa i rady stanu r. 1837, kuratorem okręgu naukowego warszawskiego r. 1839, generał-lejtnantem r. 1843, pełnił przytém po dwakroć obowiązki warszawskiego wojennego gubernatora w latach 1845 i 49. Za czasów zarządu jego wiele szkół opatrzono w gmachy odpowiednie ich potrzebom i powstało kilka znaczniejszych zakładów naukowych, jak gimnazyjum realne w Warszawie wraz ze szkołą sztuk pięknych i wiele innych. Umarł na wyspie Maderze 1850 r. Wydał z druku: 1) *Reflexions sur le système de guerre moderne* (Petersburg, 1823). 2) *Histoire de la campagne de 1800 en Italie* (tamże, 1825). 3) *Examen raisonné des propriétés des trois armées* (Paryż, 1827; wydanie drugie, 1832). 4) *Considérations des batailles et les combats de la campagne de 1812 en Russie* (tamże, 1828). 5) *Mémoires sur les principes de la stratégie et sur ses rapports intimes sur le terrain* (tamże, 1830). 6) *Histoire de la seconde époque de la campagne de 1831 en Pologne* (Petersburg, 1835), toż po rossyjsku; dzieło odznaczające się zupełną bezstronnością. 7) *Mémoire sur le changement qu'une artillerie bien instruite et bien employée peut produire dans le système de la tactique moderne* (Paryż, 1835); najlepsza praca o taktyce wojskowej. *F. M. S.*

Okunin, wieś nad Narwią, w powiecie Warszawskim, o ćwierć mili od miasta Nowegodworu położona, pamiętna chwilowym w niej pobytem Napoleona I, który, na trzy dni przed bitwą pod Pułtuskiem, ścigając wojska rossyjskie, tu w chacie włościjanina Walentego Affek, liczbą 20 oznaczonej, noc przepędził. Pamiątką tego pobytu jest osadzona w wewnętrznej ścianie izby płyta marmurowa z wyżłobionym na niej następującym napisem: *Napoleo M., Imperator Rex, hostes persequens hic noctem egit, 23 Decembris 1806 in Okunin.* Na zewnętrznej zaś ścianie tej chaty głęboko wyrznięto nożem: *Palais de l'Empereur.* *Ad. Gr.*

Okuniowek, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Sejneńskim, w dobrach Hutta położone jezioro, zajmuje przestrzeni morgów 6, głębokie stóp 18.

Okuniowiec, we wsi tejże nazwy, w królestwie Polskiém, gubernii Augustowskiej, powiecie Augustowskim położone jezioro, zajmuje przestrzeni morgów 16, z głębokością 25 stóp.

Okuńskie, w królestwie Polskiém, gubernii Płockiej, powiecie Lipnowskim, w dobrach Ugoszcz położone jezioro, ma rozległości morgów 12.

Okup, pewna summa pieniężna zapłacona za wydobycie niewolnika z rąk nieprzyjacielskich. Zwyczaj składania okupu, znany tak dawno jak sama wojna, był w użyciu szczególniej w Wiekach Średnich: wiadomo że ś. Ludwik, król francuzki, wzięty w niewolę r. 1250 w bitwie pod Massurą przez Saracenów, oddał, jako okup za siebie, miasto Damiettę i zapłacił 400,000 liwrów za innych niewolników. W Wiekach Średnich, wazal obowiązany był płacić okup za swego senijora; była to jedna z powinności feodalnych. U nas w skutek napadów tatarskich, mnóstwo ludu dostawało się w niewolę pogan, znakomitszych jeńców oddawano za okup nieraz bardzo wysoki. Wykupywaniu niewolników z rąk pogańskich poświęcał się zakon trynitarzy, ufundowany w Polsce dopiero w końcu XVII wieku. W r. 1783 wyszło z druku w Warszawie: *Zebranie wszystkich redemcyj, które prowincyja polska zakonu Najs. Trójcy, od wykupienia niewolników w krajach tureckich i tatarskich od 1688 do 1783 r. czyniła*, przez Adama od N. Trójcy, trynitarza. *J. Bli.*

Olaus, ob. *Skandynawija.*

Olaus (Jan), geograf, rodem Szwed, wydał pomiędzy innemi piękną mappę okolic Gdańska i Elbląga, p. t.: *Tractatum Prussiae circa Gedanum et Elbingam ab incolis Werder appellati cum adjuncta Neringia, nova et elaboratissima delineatio* (Amsterdam, 1652). Zamieszczona przez Jansona w jego atlasie, tom I, nadto przedrukowana w *Zbiorze mapp* Mikołaja Jana Piskatora 1656 r. i w *Atlasie wielkim* Blaeu. Ostatnia edycyja jest najdokładniejsza i najozdobniejsza. *F. M. S.*

Olau (Gottwald), zakonu ś. Pawła kapłan, rodem ze Szląska; przełożony klasztoru paulinów w Częstochowie, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia, pierwszy wydał w polskim języku dzieło o leczeniu zimną wodą, p. t.: *Chleb i woda, ludzka wygoda* (Wrocław, 1778, w 8-ce). *F. M. S.*

Olawski (Edward), współczesny filolog niemiecki, nauczyciel gimnazyjum w Lesznie w wielkiém księztwie poznańskiém, z rodziny polskiej ale tak zniemczały, że już języka przodków swych nie rozumie. Gruntowny zato i uczony badacz języka niemieckiego. Wydał z druku: 1) *Die Wiedereinführung d. Leibesübungen in den Gimnasien* (Leszno, 1838, w 8-ce). 2) *Preussens Stellung zu Deutschland* (tamże, 1848, w 8-ce). 3) *Preussens und Oesterreichs Gegenwart* (tamże, tegoż roku, w 8-ce). 4) *Der Bokal, in den Wurzeln deutscher Wörter beleuchtet* (Trzemeszno, 1849, w 8-ce).

Olbers (Henryk Wilhelm Mateusz), znakomity astronom, urodził się w Arbergen, w księztwie Bremeńskiem 1758 r., uczęszczał na nauki w Bremie, a od r. 1777 poświęcał się naukom lekarskim na uniwersytecie w Getyndze, poczém zajął się praktyką lekarską w Bremie, gdzie pozostał aż do śmierci zaszłej 1840 r. Już w pierwszej młodości obudziło się w nim zamiłowanie do astronomii, na której poznanie później wszystkie chwile życia obracał. Przez całe życie pracował szczególniej nad kometami. Wynalazł metodę oznaczenia całej drogi komety z trzech jej obserwacyj; odkrycie to ogłosił w Weimarze 1797 r. w rozprawie, która do obecnej chwili jest w powszechném użyciu. Wydał także dokładny spis komet, których drogi są obrachowane i w r. 1815 odkrył kometę, jego nazwiskiem oznaczoną. Więcej jeszcze wsławił się odkryciem dwóch planet: Pallady (1802) i Westy (1807). Prócz tego zbadał prawdopodobieństwo księżycowego pochodzenia kamieni meteorycznych i t. d. Wiele z jego rozpraw, obudzających żywe zajęcie, któremi wzbogacił prawie wszystkie części astronomii, znajduje się w Zach'a: *Monatliche Correspondenz*, Schumacher'a: *Astronomische Nachrichten* i innych dziennikach. W r. 1850 w Bremie wystawiono mu posąg marmurowy, modelowany przez Steinhäuser'a.

Olbierzewice, wieś rządowa w gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim. Niegdyś była własnością jakiejś kalwińskiej rodziny. Gorliwy o religiją katolicką Zbigniew Ossoliński, wykupił ją w r. 1604, a założywszy w 9 lat później klasztor dla dominikanów w dziedzicznem mieście swojém Klimuntowie, temuż ją na własność, z prawem patronatu zapisał. Kościół z drzewa modrzewiowego, pod wezwaniem ś. Wawrzyńca, wystawiony tu został w roku 1468 w nim, oprócz tablicy z r. 1620, na której krótko opisana jego historyja, znajduje się tylko nagrobek Franciszka Marchockiego, młodzieńca w roku 1694; zmarłego. Miejsce to jednak licznie jest odwiedzane z powodu łaskami słynącego drewnianego krucyfixu, o którym niesie podanie, że będąc zawieszonym w spichlerzu we wsi Witowicach, pomimo że ten spichlerz Szwedzi w popiół obrócili, pozostał nieuszkodzonym. W r. 1752 przeniesiono go z wielką uroczystością do olbierzewickiego kościoła. *F. M. S.*

Olbora. Towarzystwa górnicze, zwane *gwarectwami*, za kopanie kruszców, były obowiązane składać opłaty do skarbu królewskiego Według przywileju r. 1374 przez regentkę Elżbietę nadanego, gwarectwo olkuskie opłacało olborę, to jest oddawało pewną część srebra i ołowiu. (Ob. *Olkusz*).

Olbracht, król polski, ob. *Jan Albert.*

Olbrot, zwany *sperma ceti* albo *cetiną*, jest tłuszczem, który można uważać jako pośredni między woskiem i łojem; dostarczają go różne gatunki z rodzaju wielorybów: *Physeter* i gatunek delfina: *Delphinus edentulus*. W zwierzęciu żywém olbrot jest płynny albo raczej rozpuszczony w tranie, za oziębieniem krzepnie i oddziela się z tranu lecz niezupełnie; pozostającą część olbrotu w tranie oddzielają rozmaitemi sposobami, jak przez wyciskanie, traktowanie słabym ługiem potażu kaustycznego, następnie wodą. Tak oczyszczony olbrot idzie do handlu, gdzie napotyka się w postaci bochenków białych, błyszczących, przeświecających, kruchych, z rozłamem krystalicznym, słabego zapachu, smaku łagodnego. Olbrot jest lżejszy od wody, topi się w + 44°C., nie rozpuszcza się w wodzie, mało w alkoholu a mocno jest rozpuszczalny w eterze, olejach tłustych i olejkach lotnych. Przechowywać go należy w miejscach niedostępnych dla tlenu i światła, z pierwszym bowiem się łączy a od drugiego żółknie. Dawniej używano go w medycynie i zadawano

wewnątrz w postaci pigułek lub mixtur jako środek łagodzący na choroby piersiowe; lecz obecnie zupełnie prawie został porzucony. Używają go na wyrób świec olbrotowych, przeświecających, które ustępują pierwszeństwa woskowym z przyczyny wysokiej ceny olbrotu.

Olbruski (Józef), ksiądz reformat, kaznodzieja krakowski, żyjący w drugiej połowie XVIII wieku. Jest autorem żywota Jan Janika Swobody (ob.), biskupa wrocławskiego, później arcybiskupa gnieźnieńskiego, ze znakomitej rodziny Jaxów. Dzieło to wyszło, p. t.: *Żywot świątobliwy Janika Jaxyca, biskupa wrocławskiego* (Kraków, 1672, w 8-ce). *F. M. S.*

Olbrzym. Pod tym wyrazem rozumiemy człowieka albo istotę w ludzkiej postaci wyobrażaną, której wzrost znacznie przechodzi średnią wysokość mężczyzny, to jest stóp 5 do 6. Pojedyncze przypadki wzrostu przechodzącego nawet 8 stóp zdarzają się niekiedy, lecz bardzo rzadko i to między mężczyznami, prawie nigdy u kobiet. Największej wysokości pomiędzy ludźmi, o ile wiadomo, doszedł pewien negr z Kongo napotkany przez Vanederbroeka, którego wzrost wynosił 3 metry, czyli stop 10 cali 5; inny negr wspominany przez Lacaille'a był wysoki na 2 metry 18 centymetrów. Opowiadania o znajdowaniu się ogromnych skieletów olbrzymów, polegają albo na błędnem poczytaniu kości zwierzęcych za ludzkie, albo też pochodzą z oszukaństwa. Wszystkie wiadomości upowszechnione o mniemanych narodach olbrzymów okazały się także faszywemi, jak np. o Patagończykach, których za olbrzymów przez długi czas poczytywano, a których wysokość nie o wiele jest większa od stóp 6, stosownie do prawa wyprowadzonego z doświadczenia, że półucywilizowane ludy stref zimniejszych dochodzą wyższego wzrostu, który już Rzymianie u Germanów podziwiali. Olbrzymi zajmują znakomite stanowisko w mytach, powieściach i podaniach wszystkich ludów. W mitologii indyjskiej występują olbrzymi do walki z bogami i zostają przez błyskawicę zwyciężeni. Izraelici opowiadali o Nefilim, tytanach gwałtownych, którzy pochodzili z pomieszania synów Elohimów z córkami ludzkiemi; o Nefaim i Enakim plemionach ludzkich olbrzymich, których oni znaleźli w Chanaan, powoli zwyciężyli i powiększej części wytępili, tak że pozostały ich ślady tylko w Enabitach zamieszkujących w okolicach Hebronu, zkąd do miast nadbrzeżnych: Gazy, Gath, i Asbod później niekiedy pojedyńczo wyzywające postacie olbrzymie, jak Golijata, do walk mieli wysyłać. Mitologija grecka uosobiła gwałtowne siły natury w olbrzymich gigantach, aloidach, cyklopach, w Ageonie, Anteuszu i innych, ktorych wystawiano w walce z bogami utrzymującemi świat w porządku. Finnowie, Sławianie i Celtowie wiele mają podań o olbrzymach, którzy występują w znaczeniu szczególnem w mitologii germańskiej a mianowicie północnej. Mitologija ta wyprowadza z topniejącego lodu chaosu olbrzyma Ymir'a (szumiącego, ryczącego), uosobienie walczących z sobą żywiołów i sił natury; od niego inne olbrzymy wzięły początek. Jego zabili później powstali bogowie a z ciała stworzyli świat; ze krwi jego morza i rzeki, z jego mięsa ziemię, z kości góry, z nóg skały, z czaszki niebo, z mózgu chmury a z włosów drzewa. Liczni potomkowie Ymira są nazywani rozmaitemi wyrażeniami: Jotowie, to jest: żarłoczni; tursowie czyli pragnący; entowie to jest dziwni, straszliwi. Za miejsce mieszkania wskazywano olbrzymom Jotunheim, albo Utgard, wybrzeże ziemi okrągłej oblanej morzem świata; lecz także zamieszkują oni góry i skały. Podobnie jak Ymira jest ich początek, oznaczają oni massę i pierwotne siły natury, i zostają z tej przyczyny już w walce z bogami, już w stosunkach pokojowych i ukazują się ze strony swojej cielesnej jako odzna-

czający się nie tylko wielkością lecz i ilością członków, a mianowicie miewają wiele głów, rąk i nóg. Pod względem duchownym robią ich gniewliwemi, zbrodniarzami, dumnemi, chciwemi i głupiemi, rzadziej zaś przypisują im ową świadomość i mądrość, którąby im powinna być właściwą jako istotom najstarszym. Dopełniające przeciwieństwo w gospodarstwie natury stanowią karły. Po upadku bałwochwalstwa szczątki tych istot znalazły schronienie w powiastkach i podaniach, które pochodzenia ich szukały w skałach, górach, pagórkach, na wyspach i w wielkich budowlach; tutaj miejsce ich często zastępuje djabeł występujący zwykle jako głupi djabeł. Pojedyncze postacie olbrzymów utrzymały się także w poezyi Wieków Średnich, jak np. Gargantua, który później dostarczył Rabelais'mu wątka do jego romansu satyrycznego; następnie Sigenot, Eike i Farolt w niemieckiej powieści bohaterskiej, gdzie oni tak samo stawią opór i podlegają Ditrichowi, jak olbrzymi zimy Thorowi albo Donarowi, jako bożkowi, który burzami zimę odpędza i drogę otwiera wiośnie i latu.

Olbrzymia grobla, albo *Droga Olbrzymia*, ob. *Giant's Causeway*,

Olbrzymie góry, po czesku *Krkonossy*, po niemiecku *Riesengebirge*, część średnia i najwyższa Sudetów (*ob.*), najwyższe pasmo gór w Niemczech północnych, nie dochodzące jednak do linii śnieżnej. Długość jego wynosi **5** mil, szerokość przeszło **3** mile, a rozciąga się pasmem łańcuchowatem pomiędzy Czechami i Szląskiem, począwszy od źródeł rzeki Queis aż do źródeł Bobru w okolicy czeskiego miasta Szaclar. Główny grzbiet tych gór, zbytkiem wcięcia idącego od strony szląskiej ku czeskiej i tworzącego po tej ostatniej tak zwane *Siebengründe*, rozpada się na dwa skrzydła: północno-zachodnie i południowo-wschodnie, z których każde składa się znów z dwóch grzbietów równoległych, objętych wielkiemi, wklęsłemi płaszczyznami. Grunt tych płaszczyzn jest torfiasty i tworzy bagna, nawet zbiory wód, z których wypływają niektóre rzeki, jak np. Elba, Izera, Aupa, Zacken, Bóbr i Queis, albo powstają jeziora, jak np. Wielki i Mały Staw, leżące nad **3760** i **3590** stóp nad wioskami Bückendorf i Seidorf. Pierwszy z tych stawów ma **26** morg objętości i **15** do **70** stóp głębokości,— drugi ma **10** morg powierzchni i **5** do **21** stóp głębokości. Szczyty i brzegi gór natomiast składają się ze skalistych i zwykle nagich brył granitowych. Podnóże tego pasma wydaje drzewa liściaste wszelkiego rodzaju, powyżej na stokach rosną iglaste, a w najwyższych, na przeszło **3800** stóp, ukazują się tylko jodły karłowate. Te przestrzenie licznie poprzegradzane są bagnami i łąkami, służącemi licznym w górach trzodom za pastwiska. Najważniejsze wierzchołki znajdują się w skrzydle północno-zachodniém, jako to: Obręcznik (*Reifträger*), **4172** stóp wysoki, Wielkie koło (*Grosses Rad* albo *Hohes Rad*), **4689**. Wielki Hełm (*Grosse Sturmhaube*), **4488** stóp, i Dziewczęcy kamień (*Mädelstein*), **4295** stóp; w południowo-wschodniej stronie gór: Mały Hełm (*Kleine Sturmhaube*), **4360** stóp, Małe Koło (*Kleines Rad*), Djabelski kamień (*Teufelsstein*), Mydlana Góra (*Seifenberg*) i obok niej najwyższy punkt Gór Olbrzymich, to jest, Śnieżny albo Olbrzymi Szczyt (*Schneekoppe*, *Riesenkoppe*), **4955** stóp wys. Ta ostatnia góra, zwykły cel podróżnych, jest przyciętym klinem granitowym; sam wierzchołek jest małém płaskowzgórzem, mającém **220** stóp długości na **150** szerokości, przez które w poprzek przechodzi granica czeska. Widok ztąd na rozległe niwy Szląska i Czech, oraz na sąsiednią przepaść *Teufelsgrund*, głęboką na **2000** stóp, jest prawdziwie zachwycający. Ob.: Willkomm, *Handbuch für Reisende durch das Riesengebirge* (**1852**); *Album vom Riesengebirge* (**1852**). ***F. H. L.***

Olcha *(Alnus* Tourn.) albo *Olsza*, drzewo należące w układzie przyrodzonym do rodziny brzozowatych *(Betulaceae)*, u Linneusza zaś do klassy 21 to jest oddzielnopłciowej *(monoecia)*, dorasta znacznej wysokości i szybko rośnie w gruntach wilgotnych; jednak utrzymuje się w każdej ziemi. Olcha lubi brzegi rzek, nad któremi rosnąc utrwala je mnóstwem swoich korzeni. Rozmnażają ją rozmaitemi sposobami, najczęściej przez sadzenie kawałków gałęzi, albo też przez zakopanie w ziemi całej gałęzi i pozostawienie na niej gałązek na kilka cali długich, które wkrótce pędy puszczają a te po roku mogą być od siebie pooddzielane. Drzewo olchy jest lekkie i w wodzie nie psuje się, dla czego jest bardzo użyteczne w konstrukcyjach wodnych; używa się także w stolarstwie i tokarstwie. Po wyschnięciu przybiera kolor czerwony z odcieniem różowego i żółtawego. Główne jego użycie na materyjał opałowy. Węgiel olszowy wchodzi do składu prochu strzelniczego; kora zaś, szyszki i liście używają się w garbarstwie. Kora zmięszana ze starem żelastwem i moczona z niem razem daje farbę czarną, bardzo użyteczną w farbierstwie i kapelusznictwie, tudzież do farbowania rogu i kości przeznaczonych na oprawy noży. Kora i liście bywają używane w medycynie z przyczyny ich własności gorzkich i ściągających; w niektórych miejscowościach z liści przygotowują okładania odmiękczające. Znajduje się jej dwa gatunki: czarna *(A. glutinosa* Wild.), odznaczająca się korą brunatno-szarą, z wiekiem czarniawą, która rośnie w Europie północnej, Azyi, Afryce i Ameryce; Olcha biała *(Al. incana* Willd.) ma korę na pniu i gałęziach szarą, rośnie w całej Europie.

Olchawski (Jan), kanonik kollegijaty Opatowskiej proboszcz, u ś. Jakuba w Krakowie na Kazmierzu, w pierwszej połowie XVII wieku żyjący, w dziele pod tytułem: *Constitucie albo zbiór powinności Archikonfraternii Niepokalanego poczęcia Panny Maryi.* (Kraków, 1632, w 4-ce), opisał historyją tego bractwa od czasu jego założenia w Rzymie, aż do wprowadzenia do Polski. *F. M. S.*

Olchon, (po mongolsku *Ojchon*), największa z wysp na jeziorze Bajkalskiém, w gubernii Irkutskiej; długości ma 9, szerokości około 3 mil. Na wyspie tej mieszkają Buryjaci. *J. Sa..*

Olchowiec, wieś, niegdyś miasteczko w gubernii Podolskiej, położona na wzgórku niedaleko rzeki Kalusa, przedtém dobra królewskie, słynna hutą szkła w XVIII wieku i basztami saletrzanemi. W r. 1767 dobra te posiadał w dzierżawie Marcin Koziobrodzki, zaś w r. 1789 został ich posiadaczem Szczęsny Potocki. Osiadłe przez licznych starozakonnych w tymże czasie zaczęło przybierać nazwisko miasteczka.

Old-Bailey, ob. *Londyn.*

Oldenbarneveldt (Jan van), wielki pensyjonarz Hollandyi, ur. około roku 1549 w tymże kraju, w młodzieńczym już wieku okazywał gorliwość w popieraniu niepodległości połączonych prowincyj hollenderskich. Jako obrońca główny prowincyi Hollandyi dowiódł wielkiego rozsądku i zręczności w układach i tranzakcyjach. Przenikając tajne zamysły księcia Oranii Maurycego, został głową stronnictwa republikańckiego, które sztathudera poddać chciało władzy prawodawczej. On także, występując przeciw zachciankom wojennym księcia Maurycego, zawarł zawieszenie broni z Hiszpaniją r. 1609 i przeszkodził stanom generalnym brać czynny udział w powstaniu Czechów. Rosnący jego wpływ, budził coraz większą rodziny Nassauskiej zazdrość, która w nieprzebłaganą ku niemu wyrodziła się nienawiść przy wybuchu kłótni Remonstrantów z Gomarystami. Dla zapobieżenia wojnie domowej, przedłożył

Olden-barneveldt zwołanie koncylium, któryby rozstrzygał sporne strony punkta i ogólną ustanowiło toleracyją. Stany z początku chciały pójść za tak mądrą radą; wprędce atoli intrygi stronnictwa oranistowskiego umiały obudzić ich podejrzenie, wystawiając Remonstrantow, jako tajny przyjaciół Hiszpanii. Oldenbarneveldt, stronnik Remonstratow, zaczepiony i spostwarzony w paskwilach, w samem nadto łonie zgromadzenia stanów został czynnie znieważony przez lud, którego bożyszczem stał się Maurycy, Tyle zażarta między Remonstrantami a Gomarystami walka, zagrażała co chwila przejściem w otwartą wojnę domową. Tymczasem Maurycy zebrał Synod do Dordrecht w roku 1618, który z całą surowością, lubo najniesłuszniej, potępił Remonstratów. Potępienie to posłużyło Mauryccmu do poświęcenia się do gwałtowniejszych jeszcze kroków. Mimo uwag i przedłożeń Stanów, kazał on Oldenbarneveldta i innych przywódzców Remonstrantów uwięzić, a 26 przekupionych sędziów wydało wyrok śmierci za zdradę państwa, na niewinną głowę męża, któremu obok kilku innych zawdzięczała ojczyzna byt swój polityczny. Próżnemi były prośby owdowiałej księżnej Oranii i posła francuzkiego; daremnśm głośne wstawienie się przyjaciół i krewnych, Maurycy ubłagać się nie dał. W dniu 13 Maja 1619 siedmdziesięcioletni starzec śmiało wstąpił na rusztowanie, i z równą odwagą jaką każdej okazywał okoliczności, poniósł śmierć z ręki kata. Jednocześnie pozbawiony urzędowania synów jego *Wilhelma* i *Renego* W skutek tego Wilhelm wespół z Remonstrantami uknuł spisek na życie księcia; lecz gdy takowy odkrytym został umknął do Antwerpii. Że go tu nie zdołano dosięgnąć, więc pochwycono brata jego Rene'go chociaż ten brata swego od złych zamiarów odwieść usiłował, i na śmierć go skazano Napróżno matka nieszczęśliwego usiłowała zmiękczyć księcia; i syn równie jak ojciec oddać musiał r. 1623 głowę pod miecz kata.

Oldenburg, wielkie księztwo Niemieckie, obejmuje powierzchni 120 mil kw., i liczące 282,000 mieszkańców, składa się z trzech okręgów, znacznie od siebie oddalonych, to jest z księztwa Oldenburgskiego z księztwem Jewer, z księztwa Lubeki i księztwa Birkenfeld. Pierwsza z tych trzech części jest najrozleglejszą; na 150 mil kw, liczyła w 1850 r. 228,811 mieszkańców. Graniczy na północ z morzem północném, na wschód z Wezerą, inne strony łączą się z cząstkami królestwa Hanowerskiego, i oprócz małego probostwa Laudwarden, na prawym brzegu Wezery, tworzą całość zupełną. Klimat w Oldenburgu jest ostry i nieprzyjemny. Trzy główne spadki wody są na wschodzie Wezery, na północ Jede i na zachód Ems, i one przyjmują małe ale liczne przytoki. Grunt w trzeciej części jest złożony z bagien i stepów. W niższych urodzajnych stronach, uprawiają pszenicę, jęczmień, owies i rzepak, co stanowi dość znaczny wywóz. Hodowanie trzód i koni jest tu bardzo ważne. W 1860 r. liczono 33,413 koni, 189,520 bydła rogatego, 75,001 wieprzy, 276,051 baranów. Jarmark na konie odbywa się w Oldenburgu, w dzień ś. Medarda; jarmarki na bydło są tu najważniejsze w Niemczech. Drzewa jest bardzo mało. Lasów z drzewem budowlanem brak jest zupełny, węgla niema wcale. Przemysł rękodzielniczy jako też i handel dotąd bardzo mało się rozwinęły. Pierwszego Stycznia 1860 r. żegluga składała się z 534 statków pod banderami Oldenburga, ludzi składających statki było 2,067. Emigracyja jest tu bardzo rzadka, a w ostatnich czasach ludność wystrzega się coraz więcej zwyczaju, który miała dawniej robienia wycieczek do Hollandyi, dla szukania roboty w kopalniach lub przy kanalizacyi tego kraju. Wypadki z r. 1848 zmieniły położenie polityczne wielkiego księztwa, które odtąd przyjęło system

konstytucyjny i to za wspólną zgodą panującego z narodem. Konstytucyja wznowiona w 1852 r. potwierdza wielkie zasady i nadzieje rozsądnej wolności. Finanse kraju nie są w stanie bardzo pomyślnym. W r. 1864 budżet rozchodu dochodził do summy 891,000 talarów, a przychodu liczono 910,500; rząd był upoważniony przez izbę, do pokrycia deficytu przez pożyczkę. Wielkie księztwo Oldenburgskie, jako cząstka związku niemieckiego, wraz z księztwami Anhalt i Schwarzenburg, ma piętnasty głos w zgromadzeniach plenarnych, a dwudziesty pierwszy głos na samo księztwo. Kontyngens federalny złożony jest z 2,986 ludzi, który razem z kontyngensem miast wolnych hanzeatyckich tworzy trzecią brygadę, drugiej dywizyi, dziesiątego korpusu wojsk federalnych. Officerowie tej brygady wychowują się w szkole wojskowej oldenburgskiej, na utrzymanie której miasta hanzeatyckie dokładają połowę. Tytuł panującego jest taki: wielki książę Oldenburgski, dziedzic Norwegii, książę Schleswig-Holsztyński, Stormanu, Dithmarschen i Oldenburga, książę Lubeki i Birkenfeldu, pan Jeweru i Kniphausen etc. W r. 1838, wielki książę Paweł Fryderyk August, ustanowił dla pamięci swego ojca, księcia Piotra Fryderyka Ludwika, pierwszy order kawalerski.—Ziemia wielkiego księztwa Oldenburgskiego była dawniej zamieszkana przez lud zwany Chaukowie. Przez czas długi kraj ten zostawał pod władzą książąt saskich, dopiero w r. 1180 hrabiowie oldenburgscy i delmenhorscy, korzystając z upadku Henryka Lwa stali się niezależnemi. W r. 1448, Krystyjan syn hrabiego Oldenburg-Dietrich, był obrany królem Danii i ustanowił dynastyję, która do dziś dnia panuje w Kopenhadze. Historyja tego kraju opisuje długie i szczęśliwe panowanie hrabiego Antoniego Günther (1603—1667), najznaczniejszego władzcy jakiego miał Oldenburg. Po jego śmierci, w braku dziedzica, władza wróciła do Danii, której część stanowił Oldenburg przez ciąg całego wieku. Po upływie układu familijnego, podpisanego w r. 1770 przez Krystyjana VII, jego posiadłości niemieckie miały wrócić do wielkiego księcia saskiego Pawła i przejść tym sposobem z pod władzy duńskiej pod władzę saską, ale Paweł ustąpił tych dwóch hrabstw krewnemu swemu Fryderykowi Augustowi, księciu biskupowi Lubeki; skutkiem tego następstwa, cesarz niemiecki połączył je, z nadaniem tytułu księztwa. Fryderyk August umarł w 1785 r., księztwo Oldenburgskie powołane w r. 1808 do związku Reńskiego, w r. 1810 zajęte zostało przez wojska francuzkie i wcielone do cesarstwa francuzkiego. Kongres wiedeński wyniósł księztwo Oldenburgskie do godności wielkiego księztwa, a wypadki r. 1813 zwróciły wielkie księztwo pod dawną jego władzę. Porównaj: Halem, *Geschichte des Herzogthums Oldenburg* (w 3 tomach, Oldenburg, 1791—1796). *F. H. L.*

Oldenburg, stolica wielkiego księztwa tegoż nazwiska, położona nad rzeką żeglowną Huntą, bez załogi liczy 9,400 mieszkańców. Ma szkołę wojskową, kollegijum, biblijotekę publiczną, złożoną z 80,000 tomów, teatr. Jarmarki na konie i bydło, które się tu odbywają, przyczyniają się wiele do pomyślności tego miasta, żegluga jest tu bardzo czynna. Pałac wielkiego księcia i kościół ś. Lamberta, są jedyne godniejsze wspomnienia gmachy. *F. H. L.*

Oleander (*Nerium Oleander* Lin.), jest to ładne drzewko, z nad morza Śródziemnego pochodzące, a u nas powszechnie po oranżeryjach lub więcej jeszcze po mieszkaniach, dla piękności kwiatów, zwłaszcza w odmianie pełnej, utrzymywane. Dorasta niekiedy od 6 — 12 stóp i to albo drzewkowato albo krzewiasto. Liści na zimę nie roni, podobnie laurom, mirtom, pomarańczom, cytrynom lub oliwnym drzewom, z któremi wspólną ojczyznę posiada. Liście

ma lancetowate, tęgie, skórzaste, pod spodem żeberkowane, naprzeciwległe lub po 3 razem na gałązkach poukładane. Kwiaty na wierzchołku gałązek bukiety tworzą; są czerwone lub różowe, najczęściej nie pachnące, złożone z kielicha 5-cio dzielnego i korony lejkowatej, takiej samej jak w naszym barwinku, bo też z nim oleander należy do jednej rodziny, którą roślinami toinowatemi *(Apocynaceae)* botanicy przezwali. Odmiany ogrodowe tego gatunku oleandru dosyć są liczne, jak np. z kwiatem białym, cielistym, różowym, czerwonym, purpurowym, ciemno-purpurowym, a nawet żółtym lub rozmaicie pstrym; wreszcie z kwiatem wpół pstrym, zupełnie pełnym, pachnącym fijołkami, heliotropem i t. p. — Drugi gatunek botaniczny oleandru nazywa się *Nerium odorum* Ait. Dziko rośnie on po brzegach rzek i strumieni w Indyjach wschodnich, tak jak u nas wierzby, a różni się od poprzedniego tylko dłuższemi, ale węższemi liśćmi i pachnącemi dużemi kwiatami różowemi albo białemi. I ten gatunek ma różne odmiany ogrodowe, pod względem barwy kwiatów i jego pełności, a w ogóle jest piękniejszym od poprzedzającego. Obydwa gatunki hodują się u nas powszechnie i jeśli tylko były stosownie pielęgnowane, kwitną pięknie i corocznie. Oleandry lubią ziemię tłustą, pulchną, tylko zgrubsza przesianą, tak jak mirty i pomarańcze. Najlepiej utrzymują się w dużych naczyniach i w zimie w takich miejscach stawiają, gdzieby nie więcej jak 3 do 6 stopni ciepła było. W lecie wynoszą się na wolne powietrze, albo przynajmniej bliżej do okien mieszkania dosuwają, aby więcej słońca miały. Przesadzanie do gruntu w naszym klimacie jest niemożebném, bo przez zimę nie wytrzymują. Polewanie zimowe odbywa się bardzo skąpo, ale za to obficie i codziennie w lecie. Kiedy już oleander pączki na kwiat zawiązał, lepiej go podlewać wodą ciepłą, a nawet gorącą, a rozkwitnie się prędzej i pewniej, co szczególniej podczas dżdżystego i chłodnego lata na zalecenie zasługuje. Przesadzania w ziemię świeżą potrzebuje corocznie, co najlepiej odbywać w Maju lub Czerwcu, a ziemię do tego brać taką, jak wyżej powiedziano. Jeżeliby nie było pod ręką ziemi lepszej ogrodowej, to można wziąść zwyczajną z jakiego rowu lub pola, zmieszać ją z garścią mąki z kości, której dziś w każdém mieście lub gospodarstwie wiejskiem nie brak, albo też z trocinami rogowemi, których u grzebieniarzy dostać można. Po przesadzeniu stawiają się oleandry na pewien czas w cieniu i miernie polewają, dopóki znów mocno rość nie zaczną. Chcąc aby były gęste i zgrabne, należy je stosownie obcinać. Tym sposobem pielęgnowane oleandry wyglądają świeżo i zdrowo, mają dużo liści i kwitną corocznie obficie w Lipcu i Sierpniu, napełniając cały pokój miłym zapachem. Lecz zapach ten może być szkodliwym, gdybyśmy w tym pokoju przy zamkniętych oknach spali. Oleander bowiem należy do roślin (tak jak prawie wszystkie toinowate) odurzających, ostrych, a jakakolwiek jego część użyta wewnątrz, sprawia ckliwość, napuchnienie ciała, później wielką niemoc i zapalenie wewnętrzne. Mimo to, jeden jego gatunek wschodnio-indyjski *Nerium antidysentericum* Lin. zwany, używa się (liści lub kory), jako bardzo skuteczny lek przeciw biegunkom. Wreszcie rozmnażanie oleandrów bardzo jest łatwém. Dosyć jest gałązki te co niepotrzebne i cośmy je obcieli do flaszeczki w wodę wstawić i gdzieś w ciepłém miejscu umieścić, a wkrótce utworzą się we flaszce korzonki, którą rozbiwszy ostrożnie, aby się korzonki nie pourywały, każdą gałązkę czyli sądzonkę należy wyjąć i w ziemię wsadzić. Dobre pielęgnowanie już wiadome, przyczém czystość liści należy utrzymać. Nakoniec Oleander ma i polskie nazwisko *Płochowiec*, jeszcze przez Marcina Siennika w jego dziełach lekarskich w r. 1568 drukowanych,

nadane, lecz cóż, kiedy go dziś nikt w pospolitej mowie nie zna i nie używa; znajduje się przeto tylko po książkach ściśle botanicznych, ale nie w ustach powszechności. *F. Be...*

Olearius (Adam), właściwie *Oelschläger*, jeden z najlepszych prozaików swego czasu, urodził się w 1600 r. w Aschersleben w Saksonii pruskiej, po ukończeniu zaś nauk w uniwersytecie lipskim, udał się na dwór Fryderyka III, księcia Holstein-Gottorp, który go mianował nadwornym matematykiem i bibliotekarzem. W r. 1633 wraz z Pawłem Flemming'em (ob.), brał udział jako radzca i sekretarz w poselstwie wysłaném przez księcia do jego szwagra cara Michała Teodorowicza do Moskwy. W 1635 r. w tymże charakterze jeździł powtórnie do Rossyi, a ztąd na dwór szacha perskiego. Powróciwszy do Gottorp w 1639 r. wydał pod wielą względami ciekawy i nauczający opis swoich podróży, p. t.: *Neue orientalische Reisebeschreibung* (Szleswig, 1647). Wyuczywszy się po persku, przełożył z tego języka pomiędzy innemi *Ogród różany* Sadi'ego. Był członkiem towarzystwa mającego na celu przywrócenie czystości mowie niemieckiej (Fruchtbringende Geselschaft). Umarł w 1761 r. — **Olearius** (Gottfried), urodzony w 1604 roku, zmarły w Halli 1685 r., i syn jego *Jan*, urodzony w 1639 r., zmarły w 1713 r. w Lipsku, gdzie był professorem teologii, znani są z pism teologicznych i wydawanych *Acta eruditorum*. — **Olearius** (Jerzy Krzysztof), urodz. w 1668 r., zmarły w 1747 r. w Arnstadt, pisał o numizmatyce i układał pieśni duchowne.

Ole-Bull, ob. *Bull*.

Olechnowicz (Antoni Bonawentura), franciszkanin, doktor teologii, definitor prowincyi, regens studium generalnego wileńskiego i kaznodzieja, zmarły w Wilnie 1760 r. Wydał z druku 1) *Diarium Franciscanum Divini Officii recitandi missasque celebrandi juxta Breviarum Romanum* (Wilno, 1737, w 8-ce); 2) *Observationes rituales Decreta sacrae rituum, congregati circa Missas etc. dilligenter collecta* (tamże, 1738, w 8-ce). *F. M. S.*

Olechowski (Józef), biskup Uranopolitański, suffragan Krakowski. Urodził się w r. 1725 z ojca Pawła, ubogiego szlachcica, po ukończeniu akademii krakowskiej, wstąpił do stanu duchownego, umieszczony w konsystorzu przy biskupach Załuskim i Kajetanie Sołtyku prędko dostąpił wyższych godności i dostatków. W r. 1764 mistrzem obojga prawa, otrzymał kustodyją przy kollegijacie olkuskiej, kanoniją kielecką, probostwa w Sławkowie i Stopnicy. Notaryjusz przy konsystorzu, wreszcie kanonik i archidyjakon Krakowski, oraz sędzia surrogat. Gdy w r. 1767 Sołtyk został wywieziony z kraju, sam biskup ustanowił go administratorem dyecezyi, której rządy utrzymał i po powrocie tegoż, posądzany iż był głównym sprawcą zupełnego odsunięcia biskupa w r. 1782. Podobnież jemu przypisują niesnaski z Kołłątajem i szkodliwe nieporozumienia kapituły z biskupem Turskim. Po dwakroć administratorem dyecezyi krakowskiej będąc, biskupstwa jednak nie otrzymał i smutną po sobie pamięć zostawił. Umarł w Krakowie 1809 r. Wydał z druku 1) *Ogłoszenie przeniesionej wigilii ś. Macieja apostoła z wtorku zapustnego.* (Kraków, b. r.), 2) *Doniesienie o wyznaczeniu w krakowskich kościołach ołtarzów na wybawienie dusz z czyśca* (tamże, 1780, w 4-ce), 3 *Dokumenta do spraw dziesięcinnych w Polsce.* (tamże, 1779, w 4-ce, wyd. 2-ie Lwów, 1781, w 8-ce, wyd. 3-ie Lublin, 1788); w języku łacińskim, tłomaczenie tego dzieła przez J. Szabla wyszło w (Krakowie, 1798, w 8-ce), 4) *Mowa miana napowitanie imieniem kapituły krakowskiej króla Stanisława Augusta, w koście-*

le katedralnym (tamże, 1787); 5) *Wiadomość o księztwie Siewierskiem* (bez roku i miejsca druku w 4-ce). *F. M. S.*

Olechowski (Witalis), literat zmarły w r. 1838, tłómaczył wiele sztuk dramatycznych grywanych na teatrze Warszawskim. Z tych ogłoszone zostały drukiem: *Kwakier i tancerka*, Komedyja Scribego (Warszawa, b. r.) *Jest temu lat szesnaście* melodrama przez Ducange, w 3-ch aktach (tamże, 1833, w 12-ce,). *Wspomnienia, wrażenia, myśli, i obrazy podczas podróży na Wschodzie*, Lamartina, (tamże, 1837, tom 1-szy). Cały przekład na nowo uskutecznił J. Jasiński.

Olecko, stary zamek w Prusiech przy mieście *Margrabowie*. W r. 1560 wystawiono to miasto, zamek zaś, który pierwiastkowo nazwę Olecka otrzymał, po zrujnowaniu, odbudowany został w drugiej połowie XVII wieku. Roku 1656, w Październiku, wojska litewskie z Tatarami, rozbiły tu Szwedów, połączonych z Brandeburgczykami, przyczém wzięły do niewoli księcia Bogusława Radziwiłła, co dowodził temi zastępami.

Oleg, waleczny książę waregski, krewny Ruryka, panował po nim w Nowogrodzie od r. 879. Pierwszym jego czynem było połączenie waregskich posiadłości, leżących w ziemi Słowian wschodnich. Udał się on na południe wielką drogą wodną, podbił napotkane ludy, opanował Kijów i tu stolicę państwa założył. Kronikarz ruski Nestor opowiada, w jaki sposób Oleg stał się panem Kijowa. Zostawiwszy zdala swe wojsko, Oleg z niewielką w łodzi ukrytą drużyną i z nieletnim Igorem, synem Ruryka, zbliżył się do miasta, w którém ziomkowie jego Askold i Dir panowali; udając kupców waregskich do Grecyi płynących, zaprosił do siebie władzców Kijowa, a gdy ci, nie domyślając się zdrady, stanęli na brzegu Dniepru, natychmiast przez drużynę Olega zostali otoczeni. „Wyście nie książęta, ani też z rodu książęcego, rzekł do nich Oleg, lecz jam książę; a to (dodał, wskazując na Igora), syn Ruryka.” Po tych słowach, Askold, i Dir, padli u nóg Olega, od żołnierzy rozsiekani, ciała ich na jednem z pobliskich wzgórzy pochowano. Podbił następnie Oleg Słowian na wschód i zachód od Dniepru mieszkających (Siewierzan, Radymiczan i Drewlan), nałożył na nich daninę i zbudował w ich ziemi miasta obronne, w których swych mężów zaufanych wraz z załogą osadził. Nie poprzestając na szczupłej, od ludów słowiańskich pobieranej daninie, przedsięwziął Oleg w r. 906 wyprawę na Carogród. Wszystkie podległe mu plemiona połączyły się z Waregami i stanęły pod chorągwiami Olega. Dwa tysiące lekkich statków rzekę Dniepr pokryły, na każdem znajdowało się 40 żołnierzy; jazda postępowała brzegiem, dążąc przez Bulgaryję, której władzca Symeon groźny, niejednokrotnie w granicach cesarstwa szerzył spustoszenia. Oleg płynął wraz z flotą. Pokonawszy największe w progach Dnieprowskich trudności, Rossowie wypłynęli na morze Czarne, trzymając się zachodnich jego brzegów, dotarli do stolicy greckiej i pustoszyć zaczęli okoliceBizancyjum, na jeńcach, najsroższych dopuszczając się okrucieństw. Cesarz grecki Leon Filozofem zwany, zatokę i przystań, łańcuchem przegrodzić rozkazał Oleg postawił statki na koła, przeciągnął je lądem, spuścił do przystani i stanął pod murami Carogrodu. Przerażeni Grecy, pokój i daninę Olegowi ofiarowali Po zawarciu z Grekami korzystnego dla handlu traktatu (którego przekład z greckiego , w odpisie z wieku XIV kroniki Nestora dochowany), Oleg z bogatemi łupy, ze złota, tkanin jedwabnych (pawłoki), win greckich i innych towarów składającemi się, w r. 911 wrócił do Kijowa. Lud, zdumiony potęgą i bogactwy Olega, nazwał go Wieszczym (mądrym, czaro-

wnikiem). W roku następnym (912) umarł Oleg, jak mówi podanie, od ukąszenia żmii, na mogile swego ulubionego konia. *J. Sa...*

Oleina ob. *Elaina.*

Olej, nazwisko rodzajowe na oznaczenie tłuszczów (ob.) płynnych, nierozpuszczalnych w wodzie, rozpuszczalnych w alkoholu i eterze, składających się głównie z węgla i wodoru, tudzież niewielkiej ilości tlenu. Podobnie jak wszystkie tłuszcze są one glicerydami, to jest związkami gliceryny z kwasami tłuszczowemi, jakiemi są: olejowy, stearowy i palmitowy. Oleje wszystkie są pochodzenia organicznego; wprawdzie niektóre ciała mineralne, jak np. kwas siarczany, mają pozor olejom właściwy, przecież one różnią się we własnościach od olejów, których pochodzenie mineralne nigdy nie daje się okazać, gdyż olej skalny, jakkolwiek z ziemi się wydobywa, przecież źródło jego jest w naturze organicznej. Oleje dzielą się na *tłuste* czyli *stałe* i *eteryczne* czyli *lotne* zwane *olejkami lotnemi* (ob.), które pod względem chemicznym są zupełnie różne. Oleje tłuste, które w składzie swoim zawierają tlen a wolne są od azotu, mają ciężar gatunkowy mniejszy od wody, nie rozpuszczają się i nie mieszają z nią, jednakże za dodaniem gumy lub białka jaja rozdzielają się z wodą, tworząc emulsyją lecz nie rozkładają się. W alkoholu zimnym bardzo mało rozpuszczalne, w eterze rozpuszczają się; od łoju i innych tłuszczów różnią się tylko stanem skupienia cząstek i dla tego też tłuszcze stopione i oleje w zwykłym stanie, albo oleje pod wpływem zimna skrzepłe i tłuszcze twarde są do siebie zupełnie podobne. Oleje z alkalijami dają mydło. Wystawione na działanie powietrza oleje zmieniają się; materyje proteinowe w nich zawarte przyciągają tlen, sprowadzają fermentacyję gliceryny, przez co kwasy tłuszczowe się uwalniają. Przy tej zmianie jedne oleje pozostają ciekłemi, inne gęstnieją i w końcu wysychają, dla tego nazywają się olejami schnącemi; własność ta dotąd nie została dokładnie wyjaśnioną, przypisują ją obecności w olejach schnących kwasu podobnego z własności do kwasu olejowego, zwanego niekiedy olinowym. Do olei niewysychających należy oliwa, olej migdałowy, rzepakowy; do schnących zaś makowy, orzechowy, lniany. Oleje nieschnące oprócz do potraw używają się do oświetlania do lamp, do smarowania machin i t. d., i są podobne do tłuszczów zwierzęcych płynnych. Oleje schnące nie używają się do oświetlania, gdyż paląc się wydają wiele kopciu i sadzy, nie są też przydatne na smarowidła, lecz za to znajdują obszerne zastosowanie w malarstwie olejnem i na wernixy. Do pokarmów może być zarówno dodawany każdy olej mający smak łagodny i czysty. Oleje tłuste zawierają się głównie w nasionach roślin, oliwa tylko w massie owoców; otrzymują się one przez wyciskanie nasienia w całości lub mielonego w olejarniach, zapomocą pras, walców i t. p. Ogrzewając ziarna przed prasowaniem otrzymuje się większa ilość oleju i ten jest czystym, gdyż w takim razie ścina się białko w ziarnach zawarte. Olej wyciśnięty zawsze jest zanieczyszczony cząstkami ziarn mechanicznie uniesionemi, i zawiera materyje proteinowe, śluz roślinny i t. p., które oddzielić należy, a które sprowadzają prędsze iłczenie oleju i sprawiają w paleniu większą ilość sadzy. Dla oczyszczenia oleju pozostawia się go po wyciśnięciu w spoczynku, przez co po niejakim czasie ciała w nim zawieszone opadają i olej przez ostrożne zlanie może być od nich uwolniony. Rafinowanie czyli dalsze oczyszczenie oleju przeznaczonego na oświetlenie, dokonywa się przez dodanie 1 do 2 cz. kwasu siarczanego stężonego na 100 cz. oleju; mieszanina ogrzewa się, kwas zwęgla materyje obce, które na dno opadają; następnie kwas, zobojętnia się zapomocą wapna, olej wy-

mywa się wodą ciepłą i pozostawia w spokojności dla osadzenia zanieczyszczeń. Olej niezupełnie uwolniony od kwasu działa na metale, chociaż i czysty olej objawia swój wpływ na miedź i mosiądz, który pojawianiem się koloru zielonego wykazuje się. Pozostałości otrzymywane po wyciśnięciu oleju, zowią *kuchami*, które są używane na pokarm dla bydła i nawóz. Z gatunków oleju przytoczymy, następujące jako mające obszerniejsze użycie: *Oliwa* otrzymuje się z owoców (oliwek) drzewa oliwnego, czyli oliwy we Francyi południowej, Hiszpanii, Włoszech i na północnych brzegach Afryki. Oliwki rozgniecione i wyprasowane na zimno, dają oliwę lepszego gatunku, pośledniejsza zaś oliwa otrzymuje się z pozostałości działaniem wody gorącej; łatwo iłczeje, krzepnie w temperaturze kilku stopni wyżej zera; c. wl. 0,9192. *Olej lniany* ma kolor żółtawy i zapach słaby, właściwy, c. g. 0,939; jest on schnący i prędzej wysycha jeżeli będzie gotowany z tlenkiem ołowiu lub cynku; podobnie zachowuje się olej konopny, makowy, orzechowy i olej tłustki siewnej *(Madia sativa)*. Massa drukarska jest mieszaniną oleju lnianego i sadzy. *Oliwa z orzechów* z rośliny Moringa oleifera, znajdującej się w wielu okolicach Azyi i Ameryki, ma smak przyjemny i świeża może zastąpić oliwę zwyczajną. Przypuszczają że do składu jej wchodzi kwas szczególny, formuły: $C_{42}H_{42}O_4$, podobny do stearowego. *Olej kleszczowinowy* (z nasion *Ricinus communis*), jest gęsty, koloru żółtawego, smaku ostrego, bez zapachu; krzepnie w-18°, na powietrzu iłczeje i wysycha. Jego c. g. 0,969, oprócz zwykłych olejom części składowych, zawiera w sobie kwas rycynoolejowy w związku z gliceryną. Używa się w sztuce lekarskiej, jako środek przeczyszczający. *Olej rzepakowy*, krzepnie w kilku stopniach niżej zera. *Olej migdałowy*, zawiera wiele oleiny, krzepnie w—20°. *Olej krotonowy*, albo krotniowy, z nasion Krotnia (Croton tiglium), oprócz zwykłych części zawiera kwas krotonowy, który jest lotny i sprawia, że olej krotony jest środkiem mocno przeczyszczającym, przyjęty w większej nieco ilości sprowadza gwałtowne wymioty. *Olej palmowy*, otrzymuje się przez wytopienie owoców palm rosnących głównie w Senegalu i Gwinei. Olej ten jest gęstości masła, kolor ma żółty, zapach przyjemny, podobny do fijołków, topi się w + 29°. Stopiony i utrzymywany w temp. + 100°, a następnie wlany do zimnej wody, krzepnie w kryształy, które pod wpływem powietrza i światła, szybko kolor swój tracą. *Olej kokosowy*, otrzymuje się z orzechów kokosu, jest konsystencyi masła, topi się w + 15 — 20°. Najlepszy pochodzi z Cejlanu i Bengalu. Handel oliwą jest znakomitej wagi dla Francyi, Hiszpanii, Włoch i Berberyi, w północnych zaś krajach, olej rzepakowy stanowi ważny artykuł handlowy. W okolicach produkujących wielką ilość oleju w czasach ostatnich potworzyły się giełdy peryjodyczne, na których zawierane są umowy między producentami, konsumentami i meklerami, których termina otwarcia naprzód są wiadome. Na wielkich targowiskach Europy znajdują się giełdy olejowe ciągle otwarte.

Oleje święte. W Piśmie świętém częste znajdują się wzmianki o olejach. Używano ich w Starym Zakonie do poświęcania kapłanów, proroków, królów, miejsce, naczyń i narzędzi przeznaczonych do obrzędów czci Boskiej. Pod Nowym Zakonem, używają ich do poświęcenia kościołów i ołtarzy; przy udzielaniu czyli administracyi Sakramentów: Chrztu, Bierzmowania, Ostatniego Olejem świętem Namaszczenia i Kapłaństwa; tudzież w wielu innych okolicznościach. Oliwa do tego używana bierze się z drzewa oliwnego; przybiera różne nazwiska, według szczególnego poświęcenia swego przez Kościół

i użytku, do którego jest przeznaczoną. I tak, jest olej Katechumenów, jest święte Chryzma czyli Krzyżmo, jest olej Chorych. Biskup poświęca je z wielką uroczystością, w Wielki Czwartek; przybrany w bogate apparaty i otoczony licznem duchowieństwem, a w szczególności dwunastą kapłanami, którzy przedstawiają dwunastu apostołów, zbliża się do ołtarza i zaczyna mszę pontyfikalną. Przy słowach: *Per quem haec omnia semper bona creas*, odchodzi od ołtarza. Na wezwanie archidyjakona, który go prosi o poświęcenie oleju chorych, będącego materyją Sakramentu, olejem świętym Ostatniego Namaszczenia, odmawia exorcyzm nad naczyniem z tym olejem, i błaga Pana, aby zesłał z wysokości niebios swego ducha Bożego, dla uposażenia płynu otrzymanego z oliwnego drzewa, iżby miał moc: pokrzepiać ciało, poświęcać duszę, uśmierzać ból, przynosić ulgę w dolegliwościach, i leczyć wszelkie choroby duszy i ciała. Odprawia dalej mszę świętą, a po kommunii, dwunasta kapłanów assystujących, dyjakonowie i subdyjakonowie, idą w processyi po olej katechumenów i święte chryzma; przynoszą je z okazałością i śpiewając wersety. Biskup poświęca najprzód balsam, odmawiając dwie modlitwy. Miesza potém na patenie balsam z odrobiną oliwy, z których robi święte chryzma. Trzy razy tchnie nad naczyniem z oliwą i dwunastu assystujących kapłanów toż samo czyni. Wszyscy oni przy poświęceniu na kapłaństwo, przyjęli byli Ducha Świętego, który jest tchnieniem Boga; a przez tę ceremonię wyrażają, jak bardzo pragną aby napełnił on święte chryzma i obdarzył je mocą wydawania najzbawienniejszych i najpotężniejszych skutków. Wówczas biskup śpiewa wspaniałą prefacyję; potém wlewa w naczynie balsam, zmięszany już z odrobiną oliwy, mówiąc: „Niech ta mięszanina stanie się dla tych, którzy nią będą namaszczeni, środkiem błagalnym i źródłem zbawienia wiekuistego." Oddaje pokłon głęboki, i mówi ze czcią trzy razy: „Witaj święte chryzma," *Ave, sanctum Chrisma*, i całuje z uszanowaniem naczynie, gdzie się chryzma znajduje. Dwunastu kapłanów czyni tenże sam pokłon, powtarza też same słowa i całuje naczynie. Biskup poświęca potém olej Katechumenów: wita go i cześć mu oddaje, podobnie jak świętemu chryzmu; po tej ceremonii, odnoszą w processyi i śpiewając, trzy naczynia w miejsce przystojne, i rozdzielają z nich oleje według potrzeby. Pozdrowienie świętego chryzma i oleju katechumenów, przez biskupa i kapłanów assystujących, jest czcią odnoszącą się bezpośrednio do Boga, sprawcy i dawcy wszelkich łask i wszelkich darów. Od wieku V, chuchanie i pozdrawianie: *Ave, sanctum chrisma, ave, sanctum oleum*, już były we zwyczaju *L. R.*

Olejkarze, byli to Słowacy z Węgier, którzy ze skrzyneczkami na pasie przez ramię zawieszonemi, roznosili po Polsce, olejki, zioła i wszelkiego rodzaju lekarstwa. W starożytnych kantyczkach już wymienieni, co pokazuje, że przed XVI wieku wędrowali po ziemiach Rzeczypospolitej. Udawali się za aptekarzy i doktorów. Szlachta kupowała od nich *dryakiew*, pomocną na choroby skórne i ukąszenie od węża, sprzedawali też niezawodne lekarstwa, na zapładnienie bezdzietnych mężatek, utycie podług woli, a nawet na prędkie pójście za mąż. Postacie olejkarzy weszły do naszych szopek (ob.) mięsopustnych. *K. Wł. W.*

Olejki lotne albo *eteryczne*, są ciałami zwykle mocno pachnącemi, płynnemi, smaku palącego, lżejszemi od wody. Znajdują się one głównie w rozmaitych częściach roślin, którym udzielają właściwego zapachu. Napotykają się one także w królestwie zwierzęcem. Wiele z nich tworzy się podczas działań chemicznych, jak przy destyllacyi suchej, i w skutek działania jednych

ciał na drugie. Olejki znajdujące się w naturze, a szczególniej w roślinach, mają kolor żółtawy; jednakże w stanie zupełnej czystości są one zapewne bezkolorowe. Otrzymują się zwykle przez destyllacyją z części roślinnych z wodą, przy czem one wraz z parą wodną przechodzą do odbieralnika, a jako lżejsze od wody na powierzchni jej się zbierają. Składają się one albo tylko z węgla i wodoru, albo z węgla, wodoru i małej ilości tlenu. Do pierwszych należą olejek terpetynowy, cytrynowy, pomarańczowy, chmielowy, bergamotowy, kwiatów pomarańczowych, elemi, kamforowy, pieprzu czarnego, gwoździkowy, (których formuła $C_{20}H_{16}$), kopaiwy, kubeby (formuła $C_{30}H_{24}$); do drugich: kamfora, olejek baldryanowy, bergamotowy, cynamonowy, różany i t. d. Najczęściej olejki lotne bywają mięszaninami rozmaitych ciał lotnych i zwykle za mocnem oziębieniem oddziela się z nich ciało stałe zwane *Stearoptenem*, pozostające zaś w stanie ciekłym zowią *eleoptenem*. Zapach kwiatów pochodzi od olejków lotnych, które pod wpływem słońca oddzielają się, i napowrót w roślinie są wyrabiane.

Olejne malarstwo, ob. *Malarstwo.*

Olejowiec, ob. *Oliwnik.*

Olejowy kwas, ob. *Elainowy kwas.*

Olekma, rzeka w prowincyi Jakutskiej, płynie na rozległości 200 mil i wpada do rzeki Leny, z prawej strony; szerokości ma około 360 sążni, głębokości blisko 6 łokci. W XVII wieku słynęła z obfitego nad jej brzegami połowu soboli. Wpada do niej około 20 pomniejszych rzek. *J. Sa...*

Olekmińsk, miasto okręgowe prowincyi Jakutskiej, leży pod 60°22′ szerokości północnej i 138°19′ długości wschodniej, na lewym brzegu rzeki Leny, odległe o 94 mile od głównego miasta prowincyi, Jakutska. Posiada cerkiew, około 60 domów, śpichrze zbożowe i t. d. Liczba mieszkańców jego wynosi 300 przeszło głów płci obojga. Przed założeniem Irkucka, Olekmińsk był głównem miejscem w Syberyi; ztąd kozacy prowadzili wojny z hordami syberyjskiemi, zaopatrując się w prowijant od Chinczyków, z któremi handel zamianowy prowadzili nad brzegami rzeki Amuru. *J. Sa...*

Olelkowicze, znakomita i głośna w dziejach rodzina kniaziów ruskich, z tych *Włodzimierz Olelkowicz*, z posiadłości kijowskiej wyzuty, w r. 1394 na Kopyl i Słuck przeniesiony, miał synów dwóch: *Iwana*, który w Nowogrodzie Wielkim 1443 r., wedle umowy Nowogrodzian z Kazimierze Jagiellończykiem wojował koło Narwy 1444 r. od niego poszła rodzina kniaziów bielskich. *Alexander* czyli Olelko od wielkiego księcia Zygmunta więziony, 1443 r. odzyskał Kijowszczyznę i umarł w r. 1455; z dwóch synów jego: *Siemion*, zmarły w r. 1470 zaślubiony z Gastoldowną córką Jana, wojewody wileńskiego, przez niego był na tron wielko-książęcy litewski kierowany. Chciała go nawet Litwa i sam się tego domagał w r. 1461. Po śmierci swej, dzieci powierzył opiece króla polskiego, odjęto im jednak w r. 1471 Kijowszczyznę a *Marcinowi* Gastoldowi powierzono tylko jako województwo. Pozostali więc tylko przy Słucku, gdzie w r. 1591 wygaśli. *Michał* na Kopylu, syn Olelka, wnuk jego zmarły w r. 1542 zostawił córkę jedynaczkę *Zofią*, która z Kopylem i Słuck odziedziczyła 1591 r. Poślubił ją Janusz Radziwiłł, otrzymawszy po jej zgonie około roku 1612 oba księztwa, które odtąd przy Radziwiłach zostały. Olelkowicze świetnie się odznaczali w boju, mianowicie z Tatarami, siedzieli dziedzicznie w senacie a konstytucia 1572 r. krzesło po biskupach wileńskich im naznaczyła. *F. M. S.*

Olendzki (Józef), biskup kambosipolitański, Suffragan Kijowski, poprze-

dnio był pijarem, żył od roku 1733 do 1781. Są w druku niektóre jego kazania i listy apostolskie do dyecezyi Kijowskiej.

Olenek, rzeka w Syberyi, początek bierze w górach prowincyi Jakutskiej, płynie przez południowo-zachodnią część tejże prowincyi i wpada do morza Lodowatego. *J. Sa...*

Oléron mała wysepka, na zachodnich brzegach Francyi, przy ujściu rzeki Charente, w departamencie Niższej Charente położona, w zboże, wino i warzywa obfitująca, ma 16,000 mieszkańców, głównie żeglarstwu i rybołóstwu oddanych, dwa miasta Chateau i St. Piere d'Oléron, 4 miasteczka i kilka wiosek. Od imienia tej wyspy otrzymał nazwę zbiór dawnych przepisów morskich, znany w prawodawstwie francuzkiém, pod imieniem *rôles, lois d'Oléron*, lub w przekręconym wyrazie *rôles de Leyron*. W prawie tem stosunki żeglugi i handlu morskiego miały swoje ograniczenia i wyroki, z tym jednym tylko kryminalnym artykułem, że sternik, któryby rozmyślnie statek zatopił, podlegał karze śmierci. Najdawniejsza część rzeczonego prawa z 25 artykułów złożona, pochodzi, o ile się zdaje, z połowy XII wieku, czyli z czasów rządów dawnych książąt Guyenny; najdawniejszy zaś dokument, istnienie rôles d'Oléron we Francyi stwierdzający, sięga r. 1364. W Hiszpanii i Niderlandach przez długi czas to prawo morskie miało swoje zastosowanie. Nawet w Angli, w skutku małżeństwa Henryka II z Eleonorą dziedziczką Guyenny, było ono używanem. — **Oléron** lub *Oloron*, jest także głównem miastem francuzkiego departamentu Niższych-Pirenów i leży w dawnem hrabstwie Béarn, przy zbiegu rzek Gave i Ossau, przez które zbudowany wysoki most łączy to miasto z pobliskiém miasteczkiem Sainte-Marie. Oléron liczy 6,800 mieszkańców, ma dwa zdroje mineralne, słynie rękodzielniami sukna, pończoch, czapek i prowadzi dość znaczny handel tkaninami wełnianemi, szynkami bajońskiemi, mięsem solonem, końmi hiszpańskiemi, nadto, dostarcza drzewa z Pireneów dla marynarki francuzkiej.

Oleska (Wacław z) ob. *Zaleski Wacław*.

Oleśkiewicz (Karolina), rodem z Wołynia, biegła w języku francuzkim, tak iż pisała w nim wiersze, które drukowane były w czasopiśmie paryzkiém p. n.: *Panorama litteraire de l'Europe* (1831 r.). tamże umieszczone są niektóre jej tłumaczenia poezyj Puszkina jak: *Le coup de pistolet*; osobno zaś wydała wierszem: *De l'Angelus* (Paryż, 1836 r. w 8-ce).

Olesko, miasto powiatowe, dawniej w województwie Ruskiém ziemi Lwowskiej, obecnie w Galicyi, w obwodzie Złoczowskim nad źródłami Styru w okolicy leśnej i błotnistej położone, przy trakcie handlowym do Brodów wiodącym, od Złoczowa mil 3 odległe. Osada wielce starożytna; już bowiem pod rokiem 1327 wzmiankują dzieje, iż w tym czasie zamek miejscowy wraz z częścią Rusi, odziedziczył Bolesław Trojdenowicz książę mazowiecki, następnie zajął takowy z przyległemi grody, Lubart książę litewski, udział swój na Wołyniu mający. W roku 1366, Kazimierz Wielki król polski zdobył zamek w Olesku i na mocy traktatu z książętami litewskimi do Korony go przyłączył. W roku 1370, król Ludwik nadał go z wielą miastami na Rusi Czerwonej, siostrzeńcowi swemu Władysławowi, księciu opolskiemu, który te posiadłości do r. 1377 trzymał, to jest do czasu kiedy odebrano mu ów zamek i osadzono węgierską załogą. Po zgonie Ludwika 1382 r., rządzca warowni przewidując iż trudno mu ją utrzymać, zaprzedał takową księciu Lubartowi panującemu na Łucku. Odtąd zostawało Olesko znowu w ręku Litwinów, którzy ztąd ustawicznie najeżdżali ziemię Lwowską i niszczyli posiadłości polskie. Z tej

przyczyny Władysław Jagiełło po bezskutecznem upomnieniu Świdrygiełły postanowił odebrać go Litwinom; jakoż w r. 1432, po długiem oblężeniu zdobyli zamek Polacy, Świdrygiełło wyzuty został z posiadłości Oleska, którą tymczasowie oddano Zygmuntowi księciu litewskiemu. Ale gdy niespokojny poprzedni właściciel, ciągle jeszcze przez niego wichrzył, przeto w r. 1436 Jan z Sienna syn kasztelana Wojnickiego, zajął zupełnie Olesko na rzecz króla. Że zaś rodzina Sienińskich zdawna była bardzo zasłużoną, Władysław Warneńczyk doznawszy nowych dowodów walecznego i wiernego dlań poświęcenia się Jana z Sienna podkomorzego przemyskiego, darował mu zamek Oleski wraz z miastem i całym powiatem, przywilejem wydanym w r. 1441. Otrzymawszy tak znaczne posiadłości, pisał się odtąd Janem z Sienna Oleskim. Dziedziczący po nim syn Piotr, wybudował tu kościół parafijalny w r. 1481, a umierając zostawił tylko dwie córki; Annę wydaną za Fryderyka Herburta kasztelana bieckiego i Jadwigę żonę Marcina Kamienieckiego wojewody podolskiego. Obie siostry po zgonie ojca podzieliły się na dwie równe części majątkiem w r. 1512, tak, że każda miała połowę zamku i miasta ze wszystkiemi do niego przynależnościami. Wkrótce po tym podziale Tatarzy perekopscy, wkroczyli na wiosnę 1512 r. do ruskich krain i rozłożyli się w okolicy Oleska, rozpuszczając ztąd zagony swoje na wszystkie strony. Snadź zamek tutejszy musiał być przez nich uszkodzony, skoro król Zygmunt I przywilejem wydanym tegoż roku, pozwolił Fryderykowi Herburtowi pobierać czopowe na przekształcenie owego zamku przeznaczone (*Ks. Metr.* 25, f. 207). W lat kilka potém, przy powtórnym napadzie Tatarów, gdy obaj dziedzice Oleska walczyli w obronie kraju, poległ śmiercią bohatera Herburt w r. 1519, pozostawiwszy syna Stanisława i trzy córki, z których Jadwiga była najprzód małżonką Jerzego Daniłowicza, później zaś Wasiczyńskiego, Anna za Chodorowskim, Katarzyna za Żórawińskim, wszystkie licznem potomstwem obdarzone. Korzystając z tylu spadkobierców, dziedzic drugiej połowy Oleska, Jan Kamieniecki syn Marcina, postanowił starać się o potwierdzenie przywileju 1441 r., który ogółowym sposobem wcielał wszystkie dobra do powiatu Oleska należące, na swoje imię. Lecz nie miał tyle odwagi stanąć przed królem osobiście, dla poparcia tego nieczystego interessu. Uprosił tedy Andrzeja z Górki, kasztelana poznańskiego, generała wielkopolskiego, pełniącego chwilowo obowiązki kanclerza i znanego z tego rodzaju nadużyć, który uzyskał potwierdzenie rzeczonego przywileju w r. 1537, lecz sam nigdy nie był dziedzicem Oleska, jak mylnie utrzymywano. Pomimo jednak rozmaitych zmian i działów, utrzymywał się dawny stan rzeczy, i Olesko ciągle prawie było w połowie własnością Daniłłowiczów, w drugiej Kamienieckich aż do r. 1578, w którym Jan i Wojciech Kamienieccy, najprzód zastawili część swoją Stanisławowi Żołkiewskiemu, wojewodzie bełzkiemu, a następnie sprzedali mu ją w r. 1580 na zupełne dziedzictwo. Takim sposobem przeszła połowa majętności Oleskich w ręce Żołkiewskich, od tych zaś w ośm lat potém, Jan Daniłłowicz, krajczy koronny, ożeniwszy się z córką hetmana Żołkiewskiego, otrzymał za nią tę połowę w posagu i został dziedzicem całego Oleska. Gdy potém Jakób Sobieski, po śmierci pierwszej swej żony Wiśniowieckiej, zmarłej w r. 1624, pojął w małżeństwo r. 1628 Teofilę córkę Daniłłowicza a wnuczkę Żołkiewskiego, z której narodził się w Olesku 1629 roku (a nie 1624 jak mylnie dotąd powtarzają), syn Jan, panujący później na tronie polskim, więc po zgonie Stanisława Daniłłowicza, ostatniego z tego rodu, Olesko spadło na Sobieskich. Być może iż z powodu stosunków familijnych, sposobem zasta-

wnym trzymali jakiś czas Olesko Wiśniowieccy, i że wtedy urodził się także w Olesku drugi król polski, Michał Korybut, w r. 1639, jak powszechnie jest przyjęto, wszakże dokładny kronikarz Oleska ksiądz Barącz, nie znalazł na to żadnych miejscowych dowodów. Nieszczęśliwe wojny za Jana Kazimierza, jak wszystkie zamki i miasta polskie, tak i tutejszy zniszczyły, mianowicie zaś Turcy i Tatarzy wracający na Wołoszczyznę spalili i zburzyli miasto i kościół. Podupadły bardzo zamek podźwignęła królowa Maryja Kazimiera, która dobra Oleskie będące w zastawie u szlachty wykupiła i odebrała na siebie. Tu świetnym otoczona dworem, oczekiwała w r. 1687 na wracającego małżonka, który zwidziwszy włości dziedziczne, przybył przy końcu Października i dał posłuchanie deputacyi ziem Pruskich, mającej na czele Kazimierza Opalińskiego, biskupa chełmińskiego. Król Jan III o mało co nie postradał życia w Olesku 1688 roku, przy załamaniu się mostu pod powozem. Franciszek Dalerac (ob.), dworzanin Sobieskiego, zostawił nam z tego czasu opis Oleska. Było to miasto małe, jak powiada, lecz dosyć ludne, otaczał je wał do koła, zamek zaś murowany wznosił się na usypaném wzgórzu. Budowla miała pozór smutny, ponury, nie symetryczny, komnaty wewnątrz ciągnęły się bez porządku, lecz wszystkie piękne, szerokie, wysokie i bogatym marmurem wykładane. Po śmierci króla Jana odziedziczył Olesko, syn jego Konstanty Sobieski i ten sprzedał je w r. 1725 Stanisławowi Rzewuskiemu, hetmanowi wielkiemu koronnemu, którego syn Józef Seweryn, wojewoda wołyński fundował tu w r. 1739 kapucynów, wystawiwszy im wspaniały kościół z klasztorem, hojnie go uposażył, ozdobił, we wszelkie potrzeby opatrzył, i w nim pochowany został w r. 1755. Po zgasłym bezdzietnie, odziedziczył Olesko, brat jego Wacław, hetman polny koronny, i wtedy stanowił z Podhorcami bardzo obszerną majętność, która się później na wielką liczbę drobnych posiadłości rozpadła. W końcu też wraz ze trzema wsiami wystawione na sprzedaż dla zaspokojenia wierzycieli Wacława Rzewuskiego, nabył w roku 1796 Alexander Zieliński, podkomorzy nurski, a od jego spadkobierców w r. 1824 Wojciech Lityński, teraźniejszy właściciel. W tychże czasach miasto rozmaitym wypadkom uległo. Ogień 1836 r. omal nie całe obrócił w perzynę, w r. 1838 było tu trzęsienie ziemi, w roku 1841 spalił się starożytny kościół parafijalny i odtąd nabożeństwo do kapucynów przeniesione zostało. Wkrótce jednak znowu szybko wznosić się zaczęło zwłaszcza gdy w r. 1855 zaprowadzono w niem urzędy powiatowe i podatkowe. W r. 1857 liczyło 550 domów zamieszkałych przez 2,605 osób, pomiędzy któremi było 461 żydów. Oprócz 2 kościołów katolickich, znajdowało się 2 unijackie, trzeci zaś pod tytułem ś. Mikołaja spalił się w r. 1830. Jedyną więc starożytną budowlą, jest dotąd w całości pozostały zamek. Prowadzą do niego dwie duże aleje lipami wysadzane. Przy wjeździe na dziedziniec, znajduje się obszerny płytami kamiennemi wysadzony taras, a pod nim stajnie. Sam zamek tworzą dwa wystające skrzydła, w środku zabudowania znajduję się mocna wieża, a w niej brama zajezdna. Z najdawniejszych pokojów, pozostały jeszcze trzy obecnie zajmowane przez właściciela, ze wszelkiemi swemi osobliwościami, lubo i na nich czas wyrył znaki zniszczenia. Prowadzą do nich schody kamienne przez wązki korytarz. Inne sale przystrojone są jeszcze pięknemi sztukateryjami i płaskorzezbami, wyobrażającemi Jana III, syna jego Jakóba i t. p. Szczególnie zaś celuje pokój niebieski z złoconemi brzegami, które rozliczne gatunki ptaków i zdarzenia mitologiczne przedstawiają. W jednej nad kominkiem jest duży posąg Stanisława Żółkiewskiego. Pokázują tu pokój

w którym się Sobieski urodził. Jest to podługowaty czworokąt, na przeciw wchodu znajduje się wielka nisza, w której stało łóżko, teraz zaś wybite są drzwi do innych pokoi. Zresztą w mieście odbywa się ośm jarmarków do roku. Margiel kredowy stanowi najgłębsze ogniwo pokładów Oleska. W pobliżu jest piękna osada *Sewerynka* zwana, z pałacykiem i obszernym ogrodem drzew owocowych. Najdokładniejsze szczegóły o tém mieście, prostujące wiele dotąd mylnych danych, zawdzięczamy księdzu Barączowi, który skreślił kronikę Oleska umieszczoną w dziele p. t.: *Towarzysz duchowieństwa katolickiego, rocznik pierwszy* (Tarnopol, 1864 r., str. 396). ***F. M. S.***

Oleśna, w królestwie Polskiém, gubernii Radomskiej, powiecie Sandomierskim, w dobrach Świniary położone jezioro, zajmuje 12 morgów przestrzeni.

Oleśnica, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie Stopnickim, na równinie położone, nad znacznym stawem, w bliskości zaś płynie mały strumyk bez nazwiska, który w czasie wezbrania do 6 stóp wysokości dochodzi, dalej, o wiorst 2 płynie przez grunta miejskie rzeka Wschodnia, wpadająca do rzeki Czarnej pod miastem Połańcem. Oleśnica odległą jest od Staszowa wiorst 14. Jest to gniazdo znakomitej niegdyś i dobrze krajowi zasłużonej rodziny Oleśnickich, herbu Dębno, z których sławny w dziejach kardynał Zbigniew Oleśnicki, zrzuciwszy dawny kościołek drewniany, wzniósł tu w roku 1440 wspaniały kościół z kamienia ciosowego i muru, a gdy ten w czasie wszczętego w mieście pożaru uległ zniszczeniu, na nowo go kosztownie wyrestaurował synowiec jego Zbigniew Oleśnicki, biskup kujawski. W r. 1477 kościół ten za panowania Zygmunta Augusta, Mikołaj Oleśnicki, jeden z pierwszych zwolenników reformacyi w Polsce, oddał w r. 1550 swoim nowym współwiercom kalwinom, w których ręku zostawał aż do początku XVII wieku. W tym czasie prawem spadku czy też kupna, przeszła Oleśnica do rąk Lanckorońskich. Jeden z tych Lanckorońskich, dziedzic Oleśnicy, zacięty kalwin, jak go Sawicki nazywa, utrzymywał wciąż zbór w tém miasteczku, ale umierając bezdzietnie w r. 1619 zostawił Oleśnicę bratu swemu Zbigniewowi katolikowi, który w porozumieniu z wdową swego brata, z domu Tarnowską katoliczką, kościół oleśnicki pierwotnym właścicielom jego wrócił (*Sawicki alloquia Osiec.* p, 148). Co do samego miasteczka, to zniszczone za wojen szwedzkich, król August II chcąc podźwignąć nadał mu w roku 1724 przywilej na 12 jarmarków, które i król Stanisław August w r. 1780 wznowił. Po Lanckorońskich dziedzicami byli Kalinowscy, następnie Zborowscy, a teraz należy do Karola Zborowskiego. Miasteczko uległszy pożarowi w r. 1854, dotad jest ubogie, ma ogólnej ludności 874 głów, pomiędzy temi chrześcijan 728, starozakonnych 146, utrzymujących się z rolnictwa i rzemiosł. Domów murowanych ma 1, drewnianych 137, do znaczniejszych budowli należy wyżej wspomniany piękny gotycki kościół parafijalny, pod wezwaniem Wniebowzięcia N. M. Panny, i dom drewniany w którym mieści się szkoła elementarna i schronienie dla kalek i starców parafii. Wszystko ubezpieczone na summę rsr. 18,960. Są tu dwa cechy: szewcki i ciesielski, a kilku tkaczy wyrabia grube płutna. Jest magistrat, urząd skarbowy, szkoła elementarna; jarmarki i targi, lubo są wyznaczone, nie odbywają się, z powodu bliskości sąsiednich miast. ***F. M. S.***

Oleśnicka (Zofija), z Pieskowej Skały, poetka polska w XVI wieku, najdawniejsza z dotąd znanych piszących Polek, zresztą ze szczegółów życia nieznana. Ułożyła z wielką prostotą i rzewnością wierszem pieśń p. t.: *Pieśń nowa, w której jest dziękowanie Panu Bogu Wszechmogącemu, że malutkim*

a prostaczkom raczył objawić tajemnice królestwa swego (Kraków, w drukarni Łazarza Andrysowicza, 1556, w 12-ce) z nutami muzycznemi, mylnie Gomółce, jeszcze wtedy nieżyjącemu, przypisywanemi, której jedyny dotąd egzemplarz pierwotnej edycyi posiada professor Przyborowski w Warszawie. Każdy wiersz tej pieśni rozpoczyna się uncjalnemi głoskami, które razem składają imię i nazwisko autorki. Domyślać się można, iż była ona żoną znanego w dziejach wyznania helweckiego w Polsce, Mikołaja Oleśnickiego (ob.). Ztąd powyższa jej pieśń powtórzona została w kancyjonałach ewangelickich augsburgskiego i reformowanego Kościoła, drukowanych w Gdańsku, Toruniu i Wrocławiu. Umieścił ją w podobiznie Wójcicki w *Bibl. star. pisarzów pols.* (t. I, k. 9) i przedrukował Jocher *Obraz bibliogr.* (t. III, k. 238). *F. M. S.*

Oleśnicki (Zbigniew), kardynał, biskup krakowski, jedna z najznakomitszych postaci w Kościele i historyi polskiej. Urodził się w Oleśnicy 1389 r. z ojca Jana, sędziego ziemskiego krakowskiego i matki Dobrochny z Rożnowa. W młodych latach służył wojskowo i w bitwie pod Grunwaldem 1410 r., Krzyżaka Dippolda Kikiernicz Von Dieber, rodem z Luzacyi, który godził kopią na króla Władysława Jagiełłę, zwalił z konia, czém życie swego monarchy ocalił. A kiedy wdzięczny Jagiełło zaraz na polu boju pytał się młodego wojownika, jak go za to wynagrodzić, dowiedziawszy się że ma zamiar wstąpienia do stanu duchownego, oświadczył, że go zrobi biskupem. Ztąd początek prędkiego jego wyniesienia się i wielkiego znaczenia w kraju, do czego nie mniej przyczyniły się obfite zasługi, cnoty i głęboki rozum polityczny. Zaledwie oblókł sukienkę duchowną, jeszcze przed święceniem kapłańskiem został kanonikiem krakowskim, proboszczem ś. Floryjana i starszym sekretarzem królewskim. Pełniąc ten ostatni urząd, znajdował się na zjeździe w Koszycach, gdzie odradził zgadzającemu się Jagielle, aby nie oddawał Spiża czychającemu nań cesarzowi Zygmuntowi. Potém posłując do tegoż cesarza w Wrocławiu z Mikołajem Cybulką (ob.), tak śmiało występował w obronie praw swego kraju, iż cesarz w przystępie gniewu, chciał obu uwięzić i potopić w Odrze, gdyby go nie odwiedli od tego biskupi i obecna rada jego. Wkrótce po przeniesieniu się Wojciecha Jastrzębca na stolicę Gnieznieńską, król przedstawił go na biskupstwo krakowskie papieżowi Marcinowi V, który bullą wydaną w r. 1423 zatwierdził go na tę godność, usuwając niezupełność warunków, ze względu, że ocalił życie królewskie. W tymże roku wyświęcony na kapłana, zasiadł na katedrze biskupiej i równie gorliwy pasterz jak sekretarz, rozpoczął pełne chwały i zasług życie polityczne. Jako biskup krakowski, jeździł Oleśnicki powtórnie do cesarza Zygmunta wraz z Janem Tarnowskim w celu załatwienia sporów z Czechami, poruszonemi orężem Żyszki. Tam rozumem, wymową i głębokością swoich zdań, zadziwiał cudzoziemców, którzy dawali o nim najchlubniejsze świadectwa (Dzieduszycki. *Zbigniew Oleśnicki*, t. II, str. 202). Przywiązany szczerze do monarchy, któremu wszystko był winien, nie wahał się jednak mówić mu prawdę, kiedy chodziło o dobro Rzeczypospolitej, lub sprawa była wdów i sierot, a rzecz o kościół i wiarę. Mamy w Długoszu zachowaną mowę Zbigniewa do Władysława Jagiełły, mianą na sejmie sieradzkim, gdy król ten z namowy biskupa chełmskiego, Jana z Opatowic, chciał był oderwać od dyjecezyi krakowskiej ziemię Lubelską i przyłączyć ją do dyjecezyi chełmskiej. Można z niej ocenić całą potęgę wymowy Oleśnickiego i dar władania najtajemniejszemi umysłu sprężynami (*Długosz*, ks. XI, p. 484). Zniewoliła ona monarchę do odstąpienia od swego zamiaru i rzecz cała odwołaną została. Odzywał się on

nieraz w podobny sposób występując na radach publicznych ostro, nawet gwałtownie, jak we Lwowie w r. 1432 lub na sejmie w Nowym Korczynie 1434, (Ta ostatnia mowa drukowana w *Biblijotece warszawskiej* na r. 1843, t. III, str. 364). Takie głosy tylko przy ówczesnym ogromnym wpływie duchowieństwa zrozumiałe, przystały Oleśnickiego powadze i znaczeniu i żądany skutek sprawić mogły. Pamiętna jest także mowa Zbigniewa miana na zjeździe w Łucku r. 1429 do Witolda w. ks. litewskiego, kiedy tenże podmówiony od cesarza Zygmunta, oznajmił za tajemném już zezwoleniem Jagiełły, że postanowił przywdziać koronę Litwy, a tém samém oderwać ją od Polski. Tylko wymowa pełna siły i zręczności Oleśnickiego i zabiegi jego udaremniły bliskie spełnienie zamiarów Witolda i jemu słusznie przypisują, iż zjazd łucki spełzł na niczém. (Wpływ jego na tym zjeździe wykazał Max. Studniarski w rozprawie zamieszczonej w Prog. gim. ś. Magdaleny w Poznaniu 1864 r.). Pomimo tej śmiałości, która w dzisiejszém pojęciu powadze władzy monarszej ubliżała, nie zrażała ona bynajmniej serca Jagiełły, owszem umierając nawet, posłał on Oleśnickiemu pierścień swój ślubny królowej Jadwigi, jako najkosztowniejszy klejnot życia swego, będący zarazem pamiątką połączenia obu Narodów, którą składał w ręce najgorliwszego z kapłanów i jemu oddał dwóch synów swoich w opiekę. Dopełnił też jej święcie, a za jego przyczyną, starszy królewicz obrany został królem. On tylko jeden, jako górujący nad całém gronem senatorów, mężów stanu, prawodawców i rycerzy, genijuszem, cnotą i wymową, której nic oprzeć się nie mogło, dokonać to zdołał. Nie łatwe to zaiste było dzieło, stały na przeszkodzie ważne i trudne do zwalczenia przeciwności. Spytek z Melsztyna, Dersław z Rytwian, Abraham Zbąski, Jan Strasz z Kościelnik, z zamożnością, łączyli umysł burzliwy, wymowę znaczną i wziętość w swych powiatach. Nie kryli się oni ze swojem uczuciem dla czeskiej nauki i rej wodzili w potężném stronnictwie hussyckiem, sprzeciwiając się wyborowi i koronacyi małoletniego Władysława. Usiłowali wzniecić burzę dogodną swoim chęciom i widokom. Takim zamachom skuteczną stawił zaporę Zbigniew Oleśnicki, a młody król w nagrodę zaczął się starać dla niego w Rzymie o kapelusz kardynalski i gdyby nie śmierć jego pod Warną, byłaby go prędzej spotkała ta godność. Wprawdzie papież Eugenijusz IV mianował go kardynałem pod tytułem ś. Pryski, ale gdy było wtedy poróżnienie w Kościele, mimo że wezwał go i Felix V do tej godności, on nie przyjął kapelusza, aby nie dać pozoru służenia rozdwojonemu Kościołowi. Gdy więc nastał pokój w tych sprawach, Mikołaj V papież, na wstawienie się króla Kazimierza Jagiellończyka i królowej Zofii dał mu kapelusz kardynalski od siebie na ręce Jana Długosza, kanonika krakowskiego, znanego historyka, który doręczył mu go w Krakowie d. 1 Października 1449 r. Był to pierwszy rzeczywiście kardynał Polak i dla Polski, gdy poprzedni dla Szląska i Niemiec byli mianowani (ob. *Kardynalstwo w Polsce*). Za panowania Kazimierza Jagiellończyka nie przestał Oleśnicki wpływać na sprawy publiczne, owszem, więcej w trudnych dla Rzeczypospolitej czasach dzielność swą rozwinął. Na zjeździe w Parczewie r. 1453 z zwykłą sobie wymową odpierał dawne, a obecnie wznowione żądania Litwy domagającej się dzierżaw Wołynia, ziemi Drohickiej i części Podola. Pokonani oporem posłowie litewscy umilkli. Kazimierz przyrzekł Polakom zadosyć uczynić. (Długosz, w ks. XIII, str. 111) przywodzi treść mianej wtedy mowy Zbigniewa, ale nierównie zwięzlej od Wapowskiego, który ją podobnież w skromnym kształcie podaje (*Dzieje Pol. i Lit. pod r. 1453*). Na tymże zjeździe parczowskim, nalegał Oleśnicki na

króla o potwierdzenie praw koronnych, a mowa, którą miał z tego powodu, wszystkim do serca przypadła. Kazimierz tylko w głębokiém zadumaniu nie mógł trafić skutecznej rady i zawiesiwszy rzecz w wątpliwości rozstrzygnienie jej do dalszego czasu odroczył. Jak bowiem niegdyś Władysławowi Jagielle, nie szczędził on równie prawdy Kazimierzowi, chociaż przychodziło mu z nim nierównie trudniej, bo król nie rad słuchał napomnień i nie dał się sobą powodować. On to wszelako radą swoją sprawił, iż ziemie pruskie z polskiemi przyszły do jedności, a tą drogą łatwiej i ostatecznie Krzyżacy pokonani zostali. Nie mniejsze położył on zasługi i uwiecznił pamięć swoją w Kościele i dyjecezyi, którą przez 32 lat z chwałą rządził. Dla biskupstwa krakowskiego kupił księztwo Siewierskie od Wacława księcia Cieszyńskiego. Wiele kościołów wspaniale na nowo wymurował lub dawniejsze przebudował i hojnie je uposażył, też szpitali i innych zakładów dobroczynnych. Zakon bernardynów pierwszy do Polski sprowadził 1453 r., w dobrach kiskupich zakładał miasteczka, stawiał zamki i pałace. W Krakowie dla ubogich studentów wymurował bursę, zwaną Jeruzalem, i stałym dochodem ją opatrzył, zapisawszy jej bogatą swoją biblijotekę, składającą się z rękopismów teologicznych, prawa kanonicznego i cywilnego, medycyny i filozofii; księgi te obyczajem owego wieku miały być na łańcuszkach do ławek przybite i w osobnej na to izbie złożone. Dla dyjecezyi postanowił wiele rzeczy chwalebnych, zaprowadzając wzorowe urządzenia na synodach odbytych przez niego w latach 1446, 1451, 1453 i 1454 (*Janocki, Pol. Aut. Miscell*, t. IV, str. 219). Sobór bazylejski naznaczył Oleśnickiego na rok jeden legatem *a latere* do Polski w roku 1443, a Mikołaj V papież udzielił pozwolenie w r. 1450 na rozdanie 90 beneficiów osieroconych *in mensibus Apostolicis* (*Lęto. Kat. bisk.* t. I, str. 391). Jemu zawdzięcza dziejopisarstwo i w ogóle piśmiennictwo polskie Jana Długosza, którego on na dworze swoim wychował, do pracy zachęcił i do pisania historyi kraju namówił. Był to człowiek urody pięknej, jak pisze Kromer, wielki wdów i sierot dobrodziej, ludzi ubogich wspomożyciel, hojny Kościołów bożych zastępca i obrońca przeważny, czuły strażnik Rzeczypospolitej i stateczny jej miłośnik, a niebezpieczeństwa zasię i pogróżek nieustraszony gardziciel (ks. XXIII, str. 605). Umarł ten wielki człowiek i biskup w Sandomierzu 1455 r. Zwłoki jego z królewskim przepychem przeprowadzono do stolicy i pogrzebano w katedrze krakowskiej. Długosz utyskując na śmierć Zbigniewa, w ten sposób się wyraża „Spadła korona nasza z głowy, Polska postradała ozdobę swoją. Nie ma kędy schylić się już po zdrową radę, Rzeczpospolita stoi bez sternika, wnuki sierotami błąkają się bez opiekuna, a złe obyczaje i szpetny występek, które rozbijały się o wierną pierś jego, podniosły głowę bez hamulca dla siebie." Mowy Oleśnickiego przytoczone w Długoszu ważnym są z tego względu zabytkiem, że dziejopis czerpał je, jak się zdaje, ze znanych mu w pierwotnym rękopiśmie *Pamiętników Zbigniewa*, które w późniejszych czasach zaginęły. Mamy je podobnież zachowane w pamiętnikach Wapowskiego. Zważając styl właściwy obudwom tym historykom, słusznie wnieść można, że pod ich piórem mniej znacznemu przekształceniu uległy. Istnieje też wiele jego listów, które dowodzą, jak zadziwiająca była czynność tego potężnego umysłu, pisał on ich bowiem ogromne mnóstwe do papieżów, królów, do książąt i osób prywatnych. Sławny Eneasz Sylwiusz Piccolomini, później papież Pius II, który nie lubił Polski i Polaków i surowo wszędzie krytykował, o listach jednak kardynała Zbigniewa wyrzekł, że są pełne dowcipu, rozumu i wytworności rzymskiej. Znaczną ich liczbę posiada biblijoteka

uniwersytetu krakowskiego i inne. Kilka wydrukowano w dziele Vaddinga: *Annalium trium ordinum a s. Francisco institutorum* (tom XII, str. 108); kilkanaście wydrukował Wiszniewski w *Hist. lit. pol.* (tom III, str. 401—423 i tom IV, str. 84—92), tenże jeden list Oleśnickiego do Kazimierza Jagiellończyka, przełożył po polsku i wydał w *Pamiętnikach literatury* (tom IV). Synody jego przechowujące się w rękopiśmie w bibl. uniw. krakowsk. i innych są p. t.: *Constitutiones Synodales a 1446*, niegdyś przechowywane u paulinów w Częstochowie: *Statuta synodalia pro Ecclesia cathedrali totaque dioecesi Cracov. annis 1451, 1453 i 1454 per Sbigneum Cardinalem et Episcopum Cracoviensem sancita*, znajdowały się w biblijotece Załuskich: *Synodus dioecesana Cracoviensis a Sbigneo Olesnicio Cardinali et Ep. Crac. a. 1451 celebrata*, w bibl. uniw. krak. Żywot jego pisał Kallimach, znany w rękopiśmie po wielu biblijotekach, i Stan. Orzechowski, ten ostatni zaginął; w naszych czasach Maurycy Dzieduszycki wydał obszerne dzieło p. t.: *Zbigniew Oleśnicki* (Kraków, 1853—1854), w którém więcej chodziło autorowi o dzieje ogólne owego wieku, aniżeli o samego Oleśnickiego. — **Oleśnicki** (Jan), brat poprzedzającego, z przydomkiem *Głowacz*. Mąż rycerski, w Wilnie od Jagiełły zostawiony, skoro się dowiedział o zbliżaniu Witolda z Krzyżakami, miasto spalił, zamku bronił, czyniąc szkodliwe wycieczki na nieprzyjaciela 1390 r. Mianowany marszałkiem w. kor. 1425 r., posłował do cesarza Zygmunta 1435 r. Jednał Mazowsze z Litwą 1440 r., został wojewodą sandomierskim 1443 r. Poważny radą i wymową, występował świetnie na sejmach w Piotrkowie w latach 1446 i 1453 wtorując dzielnie bratu swemu kardynałowi. Mowy jego w treści umieścił Długosz (ks. XIII, str. 89). Odznaczał się on szczególnie wpływem swoim, przodując wraz z kilkoma innemi wówczas dostojnikami w sprawach krajowych. Umarł w r. 1457. — **Oleśnicki** (Zbigniew), arcybiskup gnieźnieński, synowiec kardynała, a syn poprzedzającego. Nauki pobierał w akademii krakowskiej i za rektorstwa Andrzeja Grzymały, otrzymał pierwsze stopnie bakałarza w r. 1458, doktora w r. 1460. Poczém podróżował za granicą; za powrotem do kraju, wstąpiwszy do stanu duchownego, prędko w godnościach posuwał się. Scholastyk gnieźnieński i krakowski 1471 r., kanonik kujawski i sandomierski. Na dworze króla Kazimierza Jagiellończyka, dawszy poznać swe znakomite zdolności, mianowany podkanclerzem koronnym 1472 r., w następnym roku wysłany został na zjazd do Opawy z wiela innemi pany duchownemi i świeckiemi, mając Jana Długosza ze sobą, gdzie była narada o Władysława, którego Czesi za króla sobie obrali. W r. 1473 król wyniósł go na biskupa kujawskiego. Pasterz zacny i gorliwy, czynny był nadzwyczaj i w sprawach publicznych jednał Kazimierza z Maciejem królem węgierskim, w kościele zaś żarliwie bronił przystępu wpływu hussytów, których nauka zaczęła się była szerzyć w krajach. Biskup wielkiej powagi, sam kazał do ludu, a mowy jego miane do duchowieństwa i świeckich z rąk do rąk w odpisach długo przechodziły. Pieczęć podkanclerską złożył w r. 1457; posiadając zaufanie monarchy, uczyniony był gubernatorem Prus w r. 1478, wtedy zwołał sejm walny do Grudziądza i odbierał przysięgę od nowych poddanych na wierność królowi, który w r. 1480 dał mu arcybiskupstwo gnieznieńskie; wtedy złożył synod i postanowił pobór z dóbr kościelnych na potrzeby korony. Po zgonie Kazimierza, wiązał się z przeważnym stronnictwem, które podniosło głos za wyborem najmłodszego z królewiczów Zygmunta, później atoli przychyliwszy się do elekcyi Jana Olbrachta, koronował go i namaszczał na króla. Umarł w sędziwej starości w Łowiczu 1493 r., pochowa-

ny w katedrze gnieznieńskiej, gdzie dotąd ma nagrobek. Mowy jego do duchowieństwa i ludu miane po polsku, księgę dość grubą, posiadała w rękopiśmie kapituła gnieznieńska (*Janociana*, t. III, p. 228), w bibljotece zaś akademii krakowskiej znajduje się rękopism mowy, którą miał arcybiskup Zbigniew, będąc jeszcze scholastykiem, przy podwojach kościoła katedralnego, do Marka Barba kardynała, legata papieża Syxtusa V, wysłanego celem uczynienia zgody między Kazimierzem Jagiellończykiem, a Maciejem Korwinem, królem węgierskim p. t.: *Oratio ad Marcum Venetum Cardinalem s. Marci.* Listy dyplomatyczne jego, kiedy był podkanclerzem w imieniu Kazimierza Jagiellończyka od 1473—1477 pisane, znajdowały się w metryce królewskiej pokojem oliwskim Polsce zwróconej. — **Oleśnicki** (Dobiesław) z Sienna, z tejże samej rodziny i blizki krewny kardynała, kasztelan wojnicki 1413 r., lubelski 1433 r., sandomierski 1436 r., wojewodą sandomierskim został 1438 r. Umarł w r. 1440, zotawiwszy dwunastu synów. Z tych wnuk *Mikołaj*, dziedzic Pinczowa, należał do pierwszych Polaków, którzy przyjęli i gorliwie rozszerzali naukę Kalwina w ostatnich latach panowania Zygmunta Starego. Głośny, szczególnie za Zygmunta Augusta założył zbór w Pińczowie i po innych dziedzicznych swoich miastach, oraz szkoły dla tegoż wyznania zaprowadził. Przyjaciel Stankara i Mikołaja Reja, ten ostatni bronił go w r. 1550 przed sądem królewskim w sprawie wytoczonej mu przez biskupa krakowskiego za wypędzenie paulinów z Pińczowa. Umarł w r. 1586. — **Oleśnicki** (Stanisław), biskup poznański, syn Jana, podsędka sandomierskiego, kanonik krakowski 1524 r., kantor gnieznieński i dziekan krakowski 1530 r., został biskupem poznańskim po Janie z książąt litewskich w r. 1539, lecz niedługo rządził dyjecezyją, gdyż we dwa miesiące umarł, pochowany w katedrze poznańskiej. — **Oleśnicki** (Mikołaj), syn Jana z Oleśnicy, wojewoda lubelski. Urodził się w r. 1558; kasztelanem małogoskim został w r. 1602, radomskim w r. 1604, wojewodą w r. 1619. Poważany od królów Stefana i Zygmunta III, wysłany był na wesele Dymitra Samozwańca do Moskwy w r. 1606, po którego śmierci, trzy lata w niewoli tamże zostawał i opis tego co widział wygotował. Przeciw Gustawowi, królowi szwedzkiemu radą, ręką i majątkiem stawał w obronie kraju. Czynny zawsze i gorliwy obywatel. Sejmy, trybunały, świadkami były jego rozsądku i zdrowej rady, a polem zaszczytnéj wymowy. Żaden zjazd nie obszedł się bez niego. Umarł w r. 1629, pochowany w kościele ś. Krzyzkim na Łysej górze w kaplicy, którą w r. 1604 wystawił i na odwiecznie tam znajdujące się rodziny swej groby przeznaczył, gdzie dotąd ma piękny marmurowy nagrobek. Zostawił w rękopismie: *Gody moskiewskie czyli dyjaryjusz o Dymitrze i Marynie, tudzież dziejów moskiewskich i legacyi ichmość posłów p. Mikołaja Oleśnickiego z Oleśnice, kasztelana małogoskiego i p. Alexandra Gąsiewskiego, starosty wieluńskiego, sprawiony w r. 1606.* Oryginał przechowywał się niegdyś w bibljotece w Sieniawie. Z innej kopii przełożył go na język rossyjski Ustrjałow i umieścił w IV tomie swoich *Pamiętników współczesnych o Samozwańcu.* Rodzina Oleśnickich wygasła przy końcu XVII wieku na Janie, synie poprzedzającego, podkomorzym sandomierskim, oraz synie tegoż Stanisławie. Pozostała tylko dziedziczka tego nazwiska, córka Mikołaja, starosty radziejowskiego, która wyszedłszy za mąż, cały majątek przeniosła w dom Ernesta Denhoffa, wojewody malborskiego. *F. M. S.*

Oleśnica, po niemiecku *Oels*, miasto w Szląsku, w departamencie Wrocławskim, o trzy mile na wschód od Wrocławia. Ma z górą 5,000 mieszkań-

ców, po większej części wyznania protestanckiego, dobrze zabudowane, z sześciu kościołów jeden jest tylko katolicki. Miasto to było dawniej stolicą księztwa oleśnickiego.

Oleśnickie księztwo (po niemiecku *Öls)*, w niższym Szląsku, połączone od r. 1745 z księztwem Ols-Bernstadt, ma $35^1/_4$ mil kw., około 150,000 ludności, 8 miast i 324 wsi. Obfituje w zboże, len, owoce i lasy, zwłaszcza w stronie północnej, w stronie zaś południowo-wschodniej ma grunta piaszczyste. Główne miasto *Öls (Oleśnica)*, nad rzeką Ölsa leżące, liczy 6,200 mieszkańców, tkactwem i sukiennictwem trudniących się. Zbudowany w r. 1558 zamek, posiada dość znaczny księgozbiór; zamek ten otaczają ogrody, park, wały i fossy. Jest tu gimnazyjum, trzy ewangelickie i jeden katolicki kościół, synagoga i domy przytułku dla biednych. Księztwo oleśnickie, dziedziczne niegdyś książąt szląskich, a następnie Władysława, króla czeskiego, dostało się w końcu w skutek zamiany Henrykowi, z rodu Piastów; po wygaśnieniu tej linii na Karolu Fryderyku w 1647, przeszło w posiadanie książąt wirtembergskich; od roku zaś 1789 należy do książąt brunświckich.

Oleśniki, wieś prywatna w gubernii i powiecie Lubelskim, do parafii Fajsławickiej należąca, blisko rzeki Wieprza, o pół mili od Fajsławic odległa i również niegdyś w posiadaniu rodzin kalwińskich i innych różnowierców długo zostająca. We wsi tej był zamek przez Górków postawiony tak obszerny jak w Krupem (ob.) i również czterema basztami obronny, z których jedna dotąd jeszcze stoi.

Oleszczyński (Antoni), współczesny znakomity rytownik, syn doktora obojga prawa akademii krakowskiej, urodził się 1794 r. w województwie lubelskiém. Matka wśród ówczesnych zaburzeń wojennych, zmuszona uciekać do poblizkiego lasu w towarzystwie dwóch służebnic, tam powiła Antoniego. W r. 1810, ukończywszy poezyję i retorykę w gimnazyjum opolskiém księży pijarów, wezwany przez Stanisława hr. Grabowskiego, dyrektora kancelaryi rady stanu księztwa Warszawskiego, mianowany został podsekretarzem w tejże radzie. Talent kalligraficzny i rysunki piórowe zwróciły na niego uwagę wyższych osób, za ich poparciem cesarz Alexander I polecił przyjąć go na koszt rządowy do akademii sztuk pięknych w Petersburgu w r. 1816, gdzie się wykształcił pod sławnym sztycharzem i professorem Utkinem. W r. 1824 ukończywszy naukę w pomienionej akademii, jako dzieło konkursowe, wyrył wedle własnego rysunku piękny portret *Kakorynowa*, pierwszego założyciela tej akademii, za co otrzymał medal złoty pierwszej wielkości. Za powrotem do Warszawy 1825 r., komissyja rządowa oświecenia publicznego wysłała go do Paryża dla ostatecznego wykształcenia. Tu znalazłszy opiekę w najznakomitszym wówczas rytowniku Richome, członku instytutu francuzkiego, który z prac złożonych sobie, ocenił talent Oleszczyńskiego, wykonał z natury postać mężczyzny nagą, piłującego deskę. Dzieło to ustaliło do razu sławę naszego rytownika; wiele akademij uczciło go tytułem członka swego, a na wystawach publicznych w różnych krajach, wynagrodzony został złotemi medalami. Pomiędzy pracami jego większego rozmiaru, oprócz wyżej wymienionych, zasługują na szczególną uwagę: portret *Kościuszki* na stali, *Madonna*, dwa wielkie sztychy na stali ku czci *Kopernika* i *Jana Zamojskiego*, obadwa otoczone emblematami odpowiedniemi. Portret Kopernika wykonał w r. 1843, w którym przypadała trzechsetna rocznica śmierci wielkiego naszego astronoma. Jego rylca jest popiersie *Krasickiego*, przy wydaniu w jednym tomie w Paryżu 1830 wszystkich pism jego. *Album wileńskie* Wilczyńskiego, po-

siada wiele sztychów Oleszczyńskiego, (między temi ryty na miedzi portret *Jana Śniadeckiego*). W nowém wydaniu paryzkiem *Śpiewów historycznych* Niemcewicza, ryciny załączone są rylca tegoż artysty. Do wielu dzieł polskich wydanych w Paryżu, mamy Oleszczyńskiego sztychy. Katalog ich ogromem zadziwia. Z mniejszej części utworzył *Album*, które się znajduje w biblijotece publicznej w Warszawie. Zamieszkawszy stale w Paryżu, zebrał znakomity zbiór dawnych ojczystych pamiątek, z nich część ogłosił w swej pięknej publikacyi, pod tyt.: *Rozmaitości*. Zarzut zrobiony Oleszczyńskiemu, że nieautentyczny portret Kopernika dał w swoim sztychu, dziś nie ma żadnej podstawy, po bliższem rozpatrzeniu najprawdziwszych wizerunków naszego astronoma. *K. Wł. W.* — **Oleszczyński** (Seweryn), brat poprzedzającego, zasłużony kalligraf i litograf, urodził się w r. 1801, początki nauk pobierał u znanego w literaturze ks. Grzegorza Piramowicza, do szkół chodził w Opolu. Służbę rządową rozpoczął w sądzie pokoju powiatu Kaźmirskiego, zkąd w roku 1815 sprowadzony przez brata do Warszawy, był od r. 1817 urzędnikiem kancellaryi rady stanu, uczęszczając na kursa rysunków w uniwersytecie. W r. 1821 powołany na pomocnika do gabinetu rycin przy biblijotece głównej, został w r. 1823 kollaboratorem w liceum warszawskiem, a w r. 1825 wysłano go kosztem rządu do Niemiec i Francyi, dla udoskonalenia się w sztuce litograficznej. Za powrotem mianowany w r. 1827 rządcą litografii szkolnej, przeszedł w r. 1833 do banku polskiego, gdzie od r. 1837 będąc dyrektorem litografii, znacznie takową udoskonalił, zdolnych pracowników ukształcił i wielą swemi własnemi wynalazkami odznaczył się, mianowicie w cynkografii, którą do nieznanej u nas przedtém doskonałości doprowadził. W roku 1862 otrzymawszy emeryturę, zajmuje się teraz piśmiennemi studyjami. Z prac jego artystycznych, oprócz licznych i dobrze wykonanych robót na kamieniu i cynku, wizerunków, widoków, albumów i t. p., najwięcej dostarczył wzorów kalligraficznych, które litografował już przed r. 1820; wyszły one w r. 1828 pod tytułem: *Kalligrafija polska, rossyjska, francuzka i niemiecka*, napisana i wyryta, część 3; której 21 wydanie ukazało się w r. 1843. Dalej, *Wzory pism rossyjskich, niemieckich, francuzkich i włoskich*, nakładem Dal-Trozzo, w 4-ce, z przedmową i instrukcyją krótką a dobrą. *Wybór ozdób kalligraficznych* (1848, w 4-ce, kart 24 i t. d.). Zasługują na wspomnienie niektóre wytwornie wykonane przez niego mappy, jakiemi są: *Mappa instytutów religijnych i naukowych w królestwie*: *Mappa Rossyi europejskiej* (1835) i t. d. Oprócz tego Oleszczyński obdarzony niezmierną łatwością do rymowania, pisał wiele dowcipnych satyrycznych wierszy, które znane są w rękopismie. *F. M. S.* —**Oleszczyński** (Władysław), najpierwszy i najznakomitszy polski współczesny rzeźbiarz, brat najmłodszy poprzedzających, urodził się w Lubelskiem 1808 r. Po ukończeniu klass czterech w szkołach ks. pijarów w Warszawie, poświęcił się ulubionej sztuce i zapisał się na wydział sztuk pięknych przy uniwersytecie warszawskim. W r. 1825, minister skarbu książę Lubecki, polecił go wysłać do Paryża, pod okiem brata Antoniego, w celu usposobienia się na medalijera do mennicy warszawskiej. W stolicy Francyi, w pracowni Dantona, rozpoczął swe prace, uczęszczając obok tego do akademii sztuk pięknych, głównie wykształcił się pod Dawidem d'Anger. Mając wstęp do mennicy królewskiej, przygotowany dostatecznie w rysunku i modelowaniu, sam mechanizm rznięcia w stali, przyszedł mu z wszelką łatwością i po roku swego pobytu, wykonał tam dwa dzieła, jedno skulptorskie przedstawiające z historyi polskiej, w naturalnej wielkości Trepkę, schwytanego przez nieprzyjaciół, któ-

ry męczony na rozżarzonych węglach, nie zdradza tajemnicy posłannictwa swego do Glińskiego (praca ta do dziś dnia znajduje się w przysionku mennicy paryzkiej). Drugiem był piękny medal na pamiątkę wzniesienia pomnika Kopernikowi w Warszawie, do którego stemple przysłane do kraju, przy pierwszym odcisku w naszej mennicy, pękły. Powróciwszy w końcu r. 1830 do kraju, umieszczony w mennicy warszawskiej jako medalijer, gdzie polecono mu wyrabiać pieczątki i stemple do groszówek; nie widząc żadnej dla siebie przyszłości, wrócił do Paryża, gdzie wkrótce znalazł rozgłos należny swemu talentowi i obfite środki utrzymania. Gdy Napoleon III zostawszy prezydentem rzeczypospolitej Francuzkiej, zamianował p. Niuwerkerke dyrektorem muzeów, ten Oleszczyńskiego zaciągnął do swej pracowni. Kolosalne konne posągi Napoleona I zamawiane przez miasta południowej Francyi u p. Niuwerkerke, nasz rzeźbiarz głównie wykonał; równie jak dwie figury do grobowca Napoleona I w domu inwalidów. Od tej chwili zaczął pracować na własne imię. Rozpoczął więc od wykonania gruppy familijnej z marmuru, a następnie otrzymał zaszczytne, jako cudzoziemiec, zamówienie dwóch figur, mających zdobić wznoszący się właśnie pałac Luwru, które przyjęto. Później wykonał grobowiec kolosalnych rozmiarów z trzech figur dla Niemcewicza i Kniaziewicza, zdobiący dziś osobną kaplicę kościoła w Montmeranci, grobowiec Klementyny z Tańskich Hoffmanowej i posąg Mickiewicza, stojący na cmentarzu poznańskim. W r. 1859 wrócił do kraju i doznał wielkiego współczucia od swoich rodaków. Jakoż otrzymał liczne zamówienia, między innemi wykonał grobowiec dla Leona Łubieńskiego, Woronicza i Jachowicza, oraz posąg Kazimierza Brodzińskiego, stojący w kościele pp. wizytek w Warszawie.. Zamierzywszy wykonać w medalijonach galeryje pisarzy polskich, wykończył medalijony J. Bartoszewicza, Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Pola i Wójcickiego, które do najznakomitszych w tym rodzaju dzieł Oleszczyńskiego należą. Z biustów zasługują na wymienienie, prof. Lipińskiego, doktora H. Levittoux i panny Le-Brun. W r. 1863 miał zamówiony wspaniały grobowiec z marmuru do Krakowa dla generała Skrzyneckiego, który w Warszawie odmodelował, lecz z powodu niepokonanych trudności w dobraniu i sprowadzeniu do Polski tak wielkich łomów marmuru i braku ludzi umiejących obrabiać go z gruba, udał się wraz z modelem do Florencyi, gdzie obecnie zamieszkując, nad tem dziełem pracuje. Oleszczyński jak znakomitym jest rzeźbiarzem, zarówno i rysownikiem; szkice jego, a między temi medalijon brata Antoniego, stawiają na to dowody. *K. Wł. W.*

Oleszewski (Jan), biegły teolog, prawnik i historyk, kapłan zakonu bazylijanów, był prokuratorem tego zgromadzenia, później ihumenem w monasterach witebskim, mińskim, boruńskim i torokańskim. Umarł w Borunach 1720 r. Oprócz kilku ksiąg w sprawach zakonnych ogłoszonych, wydał z druku: 1) *Refutacya pisma wydanego przez jezuitów połockich w r. 1699 pod tytułem Informacja o dobrach do kollegium połockiego należących.* 2) *Objaśnienia niektórych praw i konstytucyj zakonnych, przeciw gwałcicielom czwartego ślubu*, z czego wielka jego gorliwość w przestrzeganiu zakonnej karności i miłość dobra powszechnego, dowodnie się pokazuje. Zostawił zaś w rękopiśmie, znajdującym się niegdyś w biblijotece bazylijańskiej w Borunach *Dyjaryusz expedycyi króla Jana Kazimierza* (1655 r.) i *Historyję o męczennikach bazylijańskich w r. 1704.* *F. M. S.*

Oleszkiewicz (Józef), znakomity malarz, urodził się na Żmujdzi 1777 r. Ojciec jego był muzykiem i zamieszkiwał w miasteczku Radoszkowicach, w po-

wiecie Mińskim. Syn poświęciwszy się zawodowi malarskiemu, w r. 1800 już był uczniem Fr. Smuglewicza, w szkole głównej wileńskiej. Za wsparciem Alexandra hr. Chodkiewicza, w r. 1803 wyjechał do Drezna i Paryża i tam się doskonalił pod malarzem Dawidem. Za powrotem do kraju mieszkał na Wołyniu. W r. 1810 udał się do Petersburga, a we dwa lata później w stolicy tej został członkiem akademii sztuk pięknych w oddziale historycznego malarstwa. W Petersburgu zostawał do śmierci, gdzie wiele prac wykonał. Umarł d. 5 Października 1830 r., pochowany na cmentarzu smoleńskim. „Robił obrazy (pisze E. Rastawiecki) historyczne i przedmiotów religijnych, po różnych w kraju świątyniach i prywatnych domach znajdujące się. Obdarzony umysłem wzniosłym, rzadkiemi przymiotami duszy i serca, wielce religijny, prawy, słodki, miłosierny; ztąd też powszechnie lubiony i szanowany. Pismo święte było dla niego przedmiotem najgłębszych i najmilszych rozmyślań, z niego czerpać umiał przepisy cnotliwego życia, wzniosłe pomysły artystycznego zawodu." W *Słowniku malarzów polskich*, tom 2, mamy wyliczone wszystkie znane utwory Oleszkiewicza. Z portretów wymienimy: księcia *Adama Jerzego Czartoryskiego*, kuratora uniwersytetu wileńskiego, w wielkości naturalnej, w obserwatoryjum astronomicznem wileńskiem: *Maryi z Wołowskich Szymanowskiej*, słynnej fortepianistki i *Henryka Rzewuskiego*, autora *Soplicy* i *Listopada*. Mickiewicz, poświęcił mu ustęp w swoich *Dziadach* i pisze że był znany ze swoich cnót, głębokiej nauki i mistycznych przepowiedni. *K. Wł. W.*

Oleszniсa, rzeka w królestwie Polskiem, bierze początek pod wsią Zdżarami, płynie około wsi Dąbrowy na zachód Wielunia, i przebiegłszy mil $6\frac{1}{2}$, poniżej Rychłocic z lewej strony wpada do Warty.

Oleszyca, w wielkiem księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Ostrzeszowskim, położone jezioro.

Olęszyce, w dawnem województwie Bełzkiem, obecnie w Galicyi, obwodzie Żółkiewskim, 6 mil od Rawy ruskiej położone miasteczko, założone około r. 1576 przez Hieronima Sieniawskiego wojewodę ruskiego, kołomyjskiego i halickiego starostę. Po śmierci ostatniego z Sieniawskich, Adama Mikołaja, kasztelana krakowskiego, hetmana wielkiego koronnego, zaszłej roku 1726 w zamku tutejszym, niegdyś przez jeńców tureckich zbudowanym Oleszyce z innemi dobrami spadły na jedyną jego córkę Zofiją Dönhoff, powtórnego ślubu małżonkę Aug. Alex. Czartoryskiego, wojewody ruskiego, który otrzymał od Augusta III przywilej 1744 r. zaprowadzający targi w niedzielę i czwartek. Podług opisu Galicyi 1786 r., miasto X. Adama Czartoryskiego generała Ziem Podolskich, pięknym i porządnym ozdobne ogrodem, ratuszem, wspaniałym kościołem i szpitalem murowanym, przedmieście arcydługie ku Sieniawie."

Olewiński (Gabryel), teolog rodem z Widawy, ztąd pisał się także po łacinie *Vidaviensis*, był kapłanem zakonu dominikanów w Poznaniu i żył w drugiej połowie XVI wieku. Wydał z druku cenione w teologii dzieło, pod tyt.: *Bellum mysticum sapientiae hujus saeculi cum divina Sapientia* (Poznań, 1598 r., w 4-ce; wydanie 2, Kraków, 1609 r. w 4-ce; p. t.: *Duellum mysticum*), później wielokrotnie przedrukowane. *F. M. S.*

Olewsk, miasteczko w gubernii Wołyńskiej, w powiecie Owruckim, nad rzeką Olewską, niegdyś własność Niemierzyców, z których Alexander na mocy przywileju Władysława IV w r. 1641, wyniósł na miasto. Tenże sam mo-

narcha nadał mu prawo magdeburskie, ustanowił targi i jarmarki wyznaczył. Małe to miasteczko już w r. 1772 osiedlone było prawie samemi żydami.

Olexin mały, wieś na Wołyniu o pół mili od Równego, założona około 1530 r. przez Wasyla Czaplica przezwaną została Nowym Szpanowem, wówczas miała chałup 25. W 1699 r. był tu zamek murowany opatrzony strzelbą i moździerzem, a do folwarku należały wsie Olexiniec Zozów i Pawłoszczyzna. Wieś należy do księcia Radziwiłła, ma ludności 165 obojga płci. *T. S.*

Olexiniec nowy, miasteczko, w gubernii Wołyńskiej, w powiecie Krzemienieckim, pierwotnie był wsią Andrzejów zwaną. Alexandra księżna Wiśniowiecka, córka Jędrzeja wojewody wołyńskiego, wydana za Jerzego Czartoryskiego, wniosła tę majętność w dom mężowski około r. 1570. Tuż przy granicy Galicyi, leżąca mieścina, należała przy końcu XVIII wieku do Józefa księcia Czartoryskiego, stolnika wielkiego litewskiego, ostatniego potomka linii Koreckiej.

Olexiński (Franciszek Xawery), artysta malarz. Król Stanisław August widząc w nim zamiłowanie do malarstwa, oddał go na naukę do Fr. Smuglewicza. Olexiński był wówczas porucznikiem gwardyi. Odbywszy pierwszą szkołę, poświęcił się malowaniu miniatur. W r. 1793 uwolniwszy się z wojska, przemieszkiwał w Wilnie oddany swej sztuce. W r. 1814 wrócił do Warszawy i najprzód mianowany podinspektorem dóbr i lasów narodowych, a w końcu, dozorcą miast w województwie Augustowskiem, umarł w Płocku 1826 r. w 68 roku życia. Jego miniatury, portrety robione zwykle akwarellą zalecają się z trafnego podobieństwa. Z tych godne są wspomnienia: *T. Kościuszki, księcia Józefa Poniatowskiego, J. H. Dąbrowskiego, Józefa Zajączka, Ludwika Osińskiego i Kajetana Koźmiana.* (Ob. *Słownik malarzów polskich*, E. Rastawieckiego t. II, 1851 r.). *K. Wł. W.*

Olędzki (Franciszek), nauczyciel języka polskiego i łacińskiego w gimnazjum wołyńskiem w Krzemieńcu; zmarły tamże 1828 r., zdolny bardzo człowiek i dobrze obeznany z literaturą starożytną łacińską i polską, wybrany przez Tadeusza Czackiego. Jest autorem mowy o pożytkach z uczenia się języków łacińskiego i polskiego, drukowanej w Krzemieńcu 1811 r., w 4-ce. Jego poezyje *Motyl* i *Korynna,* bajka *Sowy* i inne znajdują się drukowane w *Dzienniku Wileńskim.* *F. M. S.*

Olga, małżonka Igora, syna Ruryka, pierwszego księcia Nowogrodu, objęła w r. 945, po śmierci męża, rządy w kraju Kijowskim i Nowogrodzkim, w imieniu nieletniego syna Świątosława. Pochodzić miała z okolic miasta, Pskowa. Pałając zemstą za śmierć swego męża Igora, srodze ukarała Drewlanów i miasto ich Korosten spaliła (ob. *Iskorość*). Następnie, zwyczajem swych poprzedników, objechała kraje plemion uległych, odbywając sądy i daniny ustanawiając. Czyny Olgi są w ogóle ubarwione wielą podaniami ludowemi, w których występuje ona jako niewiasta nadzwyczaj przebiegła, charakteru stanowczego i nieugiętego. Oto jak Nestor kronikarz, o krwawej zemście Olgi opowiada: Drewlanie wyprawili do niej poselstwo, żądając aby za mąż poszła za ich księcia Mala. Olga kazała posłów wraz z łodzią na której przybyli, wrzucić do głębokiego dołu i żywcem ziemią zasypać; powtórnie wyprawionych posłów w łaźni spaliła; następnie idąc z wojskiem do ziemi Drewlanów, chętna niby ich życzeniom, wyprawiła stypę (tryznę) na grobie Igora, i kilka tysięcy podochoconych miodem Drewlanów w pień wycięła; podstępnie miasto drewlańskie Korosten w perzynę obróciła. Pamiętną jest

w dziejach z przyjęcia religii chrześcijańskiej; w tym celu zdawszy rządy na syna swego Swiatosława, który odtąd sam panować zaczął, udała się ona do Carogrodu, gdzie od patryjarchy greckiego Policukta chrzest i imię Helena w r. 958 otrzymała. Umarła w Kijowie w r. 969. *J. Sa...*

Olgerd, wielki książę litewski, trzeci syn z porządku Gedymina, od lat młodych odznaczał się bystrością umysłu, dzielnością rycerską i wszelkiemi przymiotami dla panującego. Kiejstut, umiał je ocenić, i skoro zmarła w r. 1345 wielka księżna Jewna czyli Ewa, a syn jej Jawnut panował, postanowił przyspieszyć wyniesienie Olgerda, baczące w tem tylko korzyść dla Litwy. Za nadejściem oznaczonej doby, wszedł Kiejstut w nocnej porze do Wilna i tak szybko opanował zamek, że Jawnuta, w lekkiem odzieniu uchodząc, zaledwie miał czas spuścić się z murów i uciec w lasy pobliskie. Doścignioný wkrótce sprowadzonym został do Wilna, i osadzony na zamku. Na wezwanie Kiejstuta przybywa Olgerd, przyjęty przez zwycięzkiego brata przed bramą Wilna, wprowadzony ze czcią na pałac Gedymina, podniesionym został na tron wielko-książęcy. „Ty jesteś bratem starszym w rodzinie naszej (mówił Kiejstut), najwięcej masz powagi w narodzie, godzieneś przeto zająć najwyższą dostojność. Ja będę zawsze z tobą i przy tobie.” Wtedy zawarli między sobą przymierze, które wiernie do śmierci dochowali. Jawnutowi wydzielano część skarbów i księztwo Zasławskie. Jawnuta z pomocą Nowogrodzian, chciał władzę utraconą odzyskać, ale zwycięztwo Olgerda, uciszyło jego daremne zachcenia. Dumne zamiary zaborcze Krzyżaków, wyprawą w r. 1347 ukrócił, a zniszczywszy wiele miast, klasztorów, wiosek, wraz z Kiejstutem pędząc do 10,000 brańców, taki postrach na zakon ich rzucił, że wielki mistrz pragnął zgody. Tymczasem zebrał znaczne chorągwie i rozłożył się nad dolnym Niemnem, spodziewając się napadu Litwinów. Ale gdy śladu ich nie odkryto, a braknąć zaczęło żywności, Krzyżacy cofnęli się ze swego obozu. Tej chwili oczekiwał Kiejstut, wierny towarzysz broni Olgerda: i gdy wojska zakonu rozeszły się po grodach i zamkach, naraz bohater Litewski ukazuje się w środku Samlandyi. Zwyczajem wieku, niósł Kiejstut pożar i zagładę. Prowincyja ta straciła trzecią część mieszkańców, połowa miast i wsi poszła z dymem; gdy Krzyżacy ze swych zamków z trwogą patrzyli na zwycięzki pochód Litwinów. Wielki mistrz Dusmer, postanowił znaczne zebrawszy siły, stanowczą wykonać wyprawę w głąb Litwy i ukrócić Olgerda. W tym celu wezwał pomocy po całej Europie chrześcijańskiej, przeciw pogańskiej Litwie. Ogłoszona krucyata, zwabiła pod ich chorągwie rycerstwo z Niemiec, Czech, Francyi, i Anglii. Dnia 26 Stycznia 1348, przeszło 40,000 dobrze zbrojnych Krzyżowców wtargnęło w granice Litwy. Zwrócili się ku Trokom stolicy Kiejstuta. Z większemi siłami wystąpił Olgerd, i uderzył w środek Krzyżaków, w celu zdobycia wielkiej chorągwi Zakonu z obrazem Matki Boskiej. Ten zapał nieoględny był powodem klęski Litwinów, w dniu 2 Lutego t. r. Do 18,000 padło Litwy, ale i wojska Krzyżaków, poniosły nie małe straty, gdy po tem zwycięztwie cofnęły się do Prus, a wielki mistrz przyjął rozejm. W r. 1349, Olgred będąc wdowcem od lat kilku, poślubił Julijannę, córkę Alexandra Michajłowicza, książęcia Twerskiego. Cały ciąg panowania tego prawdziwie wielkiego władzcy, przedstawia jeden obraz walk z Zakonem Krzyżaków, z Polską i Moskwą napadaną od Tatarów. Zakon walczył z Litwą przy pomocy całej Europy chrześcijańskiej, z niej czerpał zasoby i wojowników. Olgerd, na granicy od Prus, zaczął ubezpieczać swoje ziemie, to po drogach stawieniem zasieków, tam rzecznych aby w potrzebie zalać jaką okolicę, wysypywał okopy,

zakładał obozy, warownie w których utrzymywał silne załogi do pierwszego odporu Krzyżakom. Zdumiał się Zakon, kiedy nagle ujrzał się pozbawionym dawnej łatwości w otrzymywaniu pewnych wiadomości o położeniu wojsk litewskich, i zamiarach Olgerda. Wielki mistrz Henryk Kniprode, pragnął pokoju i wytchnienia, ażeby wewnętrzną organizacyją, przymnożyć siły zakonowi, a zatrzeć krwawe ślady klęsk, jakich doznał zwycięzkm orężem Olgerda i Kiejstuta. Lecz papież Klemens VI rozgniewany, że książęta Litewscy nie byli skorymi do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, znaglił wielkiego mistrza do wyprawy **w r. 1355** przeciw pogańskiej Litwie, ale ta korzystną dla zakonu nie była. **W r. 1357**, ogłoszono wojnę świętą, krucyjatę, i nowi Krzyżowcy wyruszyli w granice Litwy pod dowództwem marszałka zakonu Dahenfelda. Rozbili obóz nad brzegami Niemna, gdy niespodzianie silny hufiec litewski uderzył na to stanowisko Krzyżaków, i zdobył po krótkiej walce. Dahenfeld pozbawiony pociągów, zapasów, żywności i łupów, które zdobył na bezbronnych mieszkańcach, z niemałą stratą cofnąć się musiał: wielki mistrz zawarł rozejm z Olgerdem, i Litwa odetchnęła po długich a krwawych bojach. Z Polską zgoda nastąpiła: Ruś Czerwona została przy koronie, Wołyń przy Litwie. Ale w cztery lata od **1361**, rozpoczęły się napady Krzyżaków, w których na przemiany towarzyszyły im zwycięztwa jak klęski. **W r. 1362** zdobyli Kowno, poparci rycerstwem z całej Europy: ponawiał zakon napady dwa jeszcze lata, zanim rozejm roczny nastąpił. Teraz Olgerd postanowił wyprawę do Krymu, rozbił narody stawające mu po drodze, i przez Perekop pociągnął do Chersonu, który pomimo pilnego oporu zdobył, i w gruzy zamienił. Upadły odwieczne warownie, zabrał bogactwa i zamożne w skarby złupił świątynie greckie. Zniszczenie tak było wielkie, że odtąd Cherson stał się tylko zwaliskiem gruzów, z których później zbudowano Sewastopol (ob.). Łupy te zbogaciły ogromnie skarbiec wielkiego księcia, a Tatarzy zmuszeni do hołdownictwa. Od Krzyżaków nie było spokoju, tegoż roku **1363** kiedy wyprawę przedsięwziął do Krymu, wojska ich wkroczyły do Litwy i mocną twierdzę Wellonę zdobyły. Kiejstut we dwa lata (**1365 r.**), zdobywa Johanisburg: były to ciągłe zapasy krwawe i niszczące Litwę jak zakon. Dzieje zapisują Olgerda trzy wyprawy do Moskwy przedsiebrane, przeciw Dymitrowi Iwanowiczowi, gdy władzca Litwy stawał w obronie uciśnionych przez niego książąt ruskich udzielnych, a podnieconym został dumą Dymitra. Ten bowiem wysłał do Olgerda posła swego, który przed wielkim księciem Litewskim, złożył głownię rozpaloną i miecz, wyrzekłszy: „Wielki książę Dymitr Iwanowicz, przysyła wam te znaki i każe uwiadomić, że was odwiedzi w upodobanej jemu porze.” Olgerd, zwyczajem rycerskim wziął krzesiwo, ukrzesał ognia, i oddając zapaloną hubkę posłowi, odrzekł. „Weź to, i pokaż twojemu panu, że i my w Litwie ogień mamy, na co czekać pogodnej pory i wielkiego święta Wiosny albo Wielkanocy, kiedy każdego czasu z farbowanem jajkiem pozdrowić można przyjaciela, a nieprzyjacielowi ukazać ostry pocisk. Ja ufając pomocy Boskiej, spodziewam się niebawnie, skruszyć o mury Moskwy kopiję moją.” I bezwłocznie na czele chorągwi litewskich, żmujdzkich i ruskich **r. 1365** opanował Moskwę, rozbiwszy wojska po drodze. Dymitr zażądał pokoju. Wspaniały Olgerd zwycięzca chętnie nań przystał, a dotrzymując słowa, w obecności Dymitra, skruszył kopiję o mur miejski. **W r. 1370**, za namową dzielnego Kiejstuta, ruszył do Prus, i dotarł do jeziora Fryszhaffu. Tu pod wsią *Rudawą*, stoczono krwawę bitwę, w której jakkolwiek Krzyżacy wzięli przewagę, napad ten zachwiał potęgę zakonu, poległo wielu najdzielniejszych

rycerzy, a książęta litewscy, w odwrocie nie nagabani, z bogatym łupem wrócili. Tegoż roku obaj w połączeniu z Lubartem, napadli Polskę, i złupili klasztor Benedyktynów na Łysej górze w Sandomierskiem, ponowili je wraz ze śmiercią Kazimierza Wielkiego. Następca *Króla chłopków*, Ludwik Węgierski w r. 1377 na czele zastępów polskich i węgierskich wkroczył na Ruś Czerwoną. Wzięto Grabowiec, Horodlę i Sewolsz. Wtedy Kiejstut widząc zbyt groźną potęgę, jako pośrednik stanął w obozie Ludwika, i wyjednał warunki pokoju. Równocześnie, w 81 roku życia dogorywał Wielki Olgerd. Przybywszy do Wilna z obozu, gdzie zebrał wojska przeciw królowi Polskiemu, mocno zachorował. Żona, wielka księżna Juljanna, widząc niebezpieczeństwo, wezwała synów swoich dla przyjęcia ostatniej woli i błogosławieństwa ojcowskiego. Obecnym był ksiądz Dawid, archimandryta klasztoru kijowsko-peczerskiego. Lubart na następcę przeznaczył najstarszego syna Jagiełłę z drugiego małżeństwa, wyposażenie wszystkim dzieciom swoim i żonie oprawę zapewnił, polecając opiekę nad całą rodziną wiernemu bratu i przyjacielowi Kiejstutowi. Olgerd, oddawna był wyznawcą Chrystusa, ale nie był chrzczonym: teraz z rąk księdza Dawida chrzest święty przyjął, który oblókł go w habit zakonny pod imieniem Aleksego. Pochowanym został w cerkwi Najświętszej Maryi Panny, wystawionej przez siebie w Wilnie. Współczesny Krzyżak, tak nam opisuje postać i przymioty Olgerda. „Wspaniałej postaci, cera rumiana, twarz ściągła nieco, nos wydatny, oko niebieskie pełne wyrazu, brwi gęste, jasne, broda długa światło-rusa, nieco siwa, takiż włos na głowie, z przodu łysawy, czoło wysokie. Urody więcej jak średniej, ani zbyt suchy, ani otyły. Mówi głośno, wyraźnie i brzmieniem dla ucha przyjemnem. Siedzi na koniu dzielnie, ale gdy chodzi, chromie na prawą nogę, dla tego zwyczajnie opiera się na lasce, albo na giermku. Język niemiecki dobrze rozumie,” Od lat młodych żadnego trunku nie używał, skromnych obyczajów, rozumem, bystrym pojęciem i umiarkowaniem wszystkich książąt Litewskich przewyższał. Ściśle przestrzegał sprawiedliwości, i szanował prawa każdego. Sam układał plany wypraw w największej tajemnicy, i wykonywał je energicznie i rozumnie, zarówno jak główne warunki traktatów wszelkich. Z dwóch związków małżeńskich pozostawił synów dwunastu i cztery córki. (Obszerną wiadomość o Olgerdzie, podał Teodor Narbutt w dziele swojem: „*Dzieje narodu litewskiego*, tom V, Wilno 1839 roku. *K. Wł. W.*

Olgopol, miasto powiatowe gubernii Podolskiej; leży pod 48° 11′ szerokości północnej i 47° 9′ długości wschodniej, odległe o 47 mil od miasta gubernijalnego Kamieńca Podolskiego. Liczba mieszkańców jego wynosi 5,518 głów płci obojga (w r. 1861). W powiecie Olgopolskim zasługują na wzmiankę obszerne owczarnie; w tymże powiecie, w miasteczku Kamieńce, znajduje się słynna fabryka win stołowych, reńskich i szampańskich. *J. Sa...*

Olha, wielkie jezioro, w dawnem województwie Mińskiem, na wschód od Świsłoczy, między rzekami Berezyną i Druć uchodzącą do Dniepru. Długie jest na trzy mile, a szerokie blisko na dwie. Rzeka Olha, bierze początek z tego jeziora, około wsi Mikowic: ma bieg południowy i uchodzi do Berezyny.

Oligarchija czyli *Oligokracyja*, z greс. *oligos*, małoliczny i *archein* panować, to jest: Panowanie nie wielu, kilku. Że jednak o oznaczeniu tem rozstrzygać nie może liczba, która względną jest do okoliczności, więc oligarchija bierze się w znaczeniu władzy wypływającej ze zepsucia najwyższej uprzywilejowanej klassy czyli arystokracyi, której już nie tyle o dobro publiczne

(lubo jego pozorem się szczyci) jak o prywatę jej chodzi. Oligarchija zatem ma się do arystokracyi jak despotyzm do monarchii, a olchokratyja do demokracyi.

Olimp albo *Olympos*, zwały się w starożytności, niektóre pasma lub grzbiety gór, naprzykład w Myzyi północno-zachodnie wyniosłości Taurusu, na wyspie Cypr wzgórza bliskie Amatusu, nadto góry na granicy Lakonii i Arkadyi, u stóp których Kleomenes pobił Antigonusa. Najsławniejszym jednak był *Olimp w Tessalii*, obecnie zwany Lacha, który wedle podania łączył się niegdyś z górą Ossa (ob.) i rozdzieliwszy się z nią w skutek trzęsienia ziemi, odkrył wązką dolinę Tempe, do której spłynęła rzeka Peneus. Grzbiety Olimpu tworzą południowy skręt pasma Kambunijskiego, dzielącego Macedoniję od Tessalii; wznoszą się one do 6,000 stóp, i prawie przez dziewięć miesięcy śniegiem są pokryte. Najwyższy z tych grzbietów, właściwy u starożytnych Olimp, wznosi się u wnijścia do doliny Tempe; oblany on zwykle bywa najpiękniejszą grą kolorów przy oświetleniu, a na zielonej jego boków darni zdobnej w bujną roślinność alpejską, igrają w czasie lata liczne trzody owiec pod przewództwem pasterzy. Na jego to wierzchołku była siedziba Homerowych bogów i muz, i dla tego dotąd jeszcze zowie się on u Turków *Semavat-Evi* to jest Dom niebiański. Gród ów zamieszkany przez bogów i wznoszący się na najwyższych niedostępnych szczytach, zbudował był Hefaistos (Wulkan) i granitowemi bramami zawarł. Tu także stał pałac Zeusa, dokąd przybywali na radę i biesiadę nie tylko bogowie stanowiący jego zwykły orszak, ale i inni władający na ziemi i morzu. Najwyższe owe szczyty usiłowali zdobyć i zburzyć Aloidy (ob.). Później dopiero filozofowie, a mianowicie matematycy, przenieśli ztąd bóstwo na najwyższą około planet krążącą sferę nieba, która to siedziba bogów przez przenośnię również otrzymała *Olympu* nazwę.

Olimpija, *Olimpija*, miejsce sławnych *Olimpijskich igrzysk* (ob.), była to piękna dolina w Peloponezie, w środkowej części kraju Elis, zwanej Pisatis, oddalona na kilka jedynie godzin od brzegu morskiego, przeciwległego wyspie Zakyntos (Zante). W Olimpii, jako w wielkiem sanktuaryjum narodowem Hellenów, nagromadziły się na małej stosunkowo przestrzeni najkosztowniejsze dzieła sztuki greckiej ze wszystkich plemion i epok wykwitłe, świątynie, grobowce, ołtarze, skarbce, teatra, stadyje, hippodrom i krocie bogobrazów, posągów i darów poświęconych (votum) ze spiżu i marmuru; jeszcze za czasów Plinijusza starszego liczono tu 3,000 posągów. Podobnież zachowywano tu pod strażą błogosławieństwa (bogomira czyli pokoju nienaruszonego) jaki kapłani nad owem wyrzekli miejscem, jakoby w archiwum wieczystem, wszelkie dokumenta publiczne i prywatne, traktaty i nadpisy. Gaj święty otaczający miejsce tych igrzysk i dotyczących ich świętości, tak zwana Altis olimpijska, rozciągał się równiną na 3,500—4,000 stóp długą, a na 1,600—2,000 stóp szeroką. Od północy zamykały go skaliste, łagodnie pochylone wzgórza, z pomiędzy których wysuwał się malowniczo Kronion, pagórek w świętości Kronosa zdobny. Od południa stanowił granicę na 180 stóp szeroki i obfity w wodę Alfejos, od zachodu zaś Kladeos, szemrzący strumyk górski. Obecnie, cały przepych i wspaniałość wszystkich wspomnianych świętości starożytnych, nie tylko, że dawno zginęła dotknięta siłą czasów i ludzi, ale nadto grunt sam podniósł się tu na 4—6 stóp wyżej, zasypany spłókaną przez deszcze z gór ziemią i mułem z wylewów obu rzek pobliskich nagromadzonym. Pług wieśniaczy powolnie i z mozołem dziś kraje skiby i rozorywa drogi, po których

niegdyś ze zwycięzkimi okrzyki przybiegali opiewani przez Pindara bohaterowie i rumaki. Bardzo obszerny opis miejscowości Olimpii, daje Curtius w dziele swem *Olympia* (Berlin, 1852) i w drugiem *Peleponnesos* (2 tomy, Gota, 1852). Przekonany o ważności jakąby mogła mieć Olimpja pod względem wyświecenia dziejów i sztuki, i o obfitości w łonie tyle klasycznej ziemi ukrywających się skarbów, zamyślał Winckelmann o rozpoczęciu rozkopań na wielką skalę, do czego już był plan ułożył, gdy go nagle w Trieście śmierć zaskoczyła. Od owego czasu, rozpoczęła rozkopywania francuzka na ten cel wyznaczona kommissyja, i po krótkiej robocie odkryła oba boki frontowe i celę świątyni Zeusa (Porównaj: *Expedition scientifique de la Morée* i t. d., tom 1, Paryż, 1831). Ubolewać należy, że przedsięwzięcie to zawcześnie przerwaném zostało. Pojedyncze, cząstkowe wykopiska i nabytki, szczęśliwym odkryte trafem, wiele już przyniosły pożytku nauce nadpisów (inskrypcyi) i dostatecznie świadczą o korzyściach z wykonania owego Winkelmanowskiego planu, dla nauki spłynąć mogących. Gdy rząd grecki do dzieła takowego odpowiednich dotychczas nie mógł posieść środków, zawezwał Ross (ob.), w stosownej odezwie z wiosną r. 1853, wszystkich miłośników starożytności i archeologów o zbieranie na ten cel składek. Lubo krok ten, z powodu niesprzyjających okoliczności czasowych, nie przyniósł na razie dostatecznych zasobów, jednakże zainteressowanie się rzeczonym przedmiotem króla Pruskiego, rokuje mu pomyślniejszą przyszłość.

Olimpijada, zwał się u Greków okres czteroletni, wzięty za jedność w obliczaniu czasu, wedle przypadającego co cztery lata obchodu olimpijskich igrzysk (ob. *Epoka*, *Era*,). Podział wszakże czasu na olimpijady ustalał się powoli i dopiero nabrał mocy w r. 776 przed Chr. z dniem 21 czy 22 Lipca, odkąd ciągnął się bez przerwy aż do 293-ciej olimpijady, to jest, do r. 394 po Chrystusie, z którym to rokiem, za panowania Teodozyjusza Wielkiego, sameż olimpijskie igrzyska (ob.) ustały. Rachubę tę w powszechne dopiero wprowadził użycie dziejopis Timejus z Sycylii, około r. 300 przed Chr. żyjący; przedtém bowiem i jakiś czas potém, panował dawny zwyczaj obliczania lat podług ustanowienia wyższej jakiej urzędowej osoby (magistratury), i tak: w Sparcie podług pierwszego efora, w Atenach podług archonta Eponymosa. Ob. Ideler'a *Handbuch der matematischen und technischen Chronologie* (2 tomy, Berlin, 1825—26).

Olimpijada (Święta), urodziła się około roku 368, ze znakomitego rodem i bogactwami domu. Osierocona w latach dziecinnych, przez śmierć rodziców, wychowywana była w zasadach chrześcijańskich, przez Teodozyję, siostrę ś. Amfilochijusza, biskupa Ikonijum. Prokopijusz, rządzca Konstantynopola, wuj i opiekun Olimpijady, wydał ją za mąż, za Nebrydyjusza, prefekta tejże stolicy; gdy ten umarł po dwudziestu miesiącach pożycia małżeńskiego, siedmnastoletnia rzadkiej piękności i bogata wdowa, znalazła wielu spółubiegających się o jej rękę. Sam cesarz Teodozyjusz swatał jej jednego ze swych krewnych; ale Olimpijada nie chciała wychodzić drugi raz za mąż, i wiodła żywot pobożny i dobroczynny, wspierała ubogich, sieroty, chorych, opatrywała i uposażała kościoły i klasztory. W największej przyjaźni żyła ze świętym Janem Złotoustym, biskupem Konstantynopola, a po niesprawiedliwém jego usunięciu, nie chciała wchodzić w społeczność duchowną z narzuconym po nim następcą Arsacyjuszem, i opatrywała wszelkie potrzeby wygnanego pasterza, za co doznawała od jego nieprzyjaciół prześladowania. Ś. Jan pisywał do niej listy pobożne i pocieszające z Kukuze, miasteczka w Armenii, gdzie

był na wygnaniu; doszły one naszych czasów w liczbie siedmnastu. Niewiadomy rok śmierci Olimpijady, wszakże żyła jeszcze r. 407. Pamiątkę jej Kościół obchodzi 17 Grudnia, Grecy zaś 25 Lipca. *L. R.*

Olimpijas, małżonka Filipa króla macedońskiego i matka Alexandra Wielkiego, była córką króla Epiru Neoptolema, i z bystrym dosyć rozumem łączyła charakter kłótliwy, intrygancki i panowania chciwy, który ją do wielu powiódł zbrodni. Gdy bowiem w skutek zaszłych nieporozumień, Filip oddalił ją od siebie, by się na nowo połączyć z Kleopatrą, Olimpijas nietylko że wielce przyczyniła się do morderstwa dokonanego na jej mężu w roku 336 przed Chrystusem, ale nadto tyle dokuczyła Kleopatrze, że i ta, śmierć sobie samej zadała. Po śmierci Alexandra, który synowski dla niej zawsze okazywał szacunek, przy wybuchłych o dziedzictwo tronu sprzeczkach, usiłowała i ona ze swemi doń wystąpić pretensyjami i Polysperchona w swoje uwikłać umiała plany i sidła; okrucieństwo wszakże dokonane na pasierbie i następcy Alexandra Arrhideuszu, pozbawionym najprzód zmysłów, a potém wraz z żoną Eurydyką ściętym r. 317 przed Chr., znalazło wkrótce mściciela w osobie Kassandra, przeciwnika Polysperchona, który ją schwytać, uwięzić i przez najętych zabójców r. 315 przed Chr. uśmiercić kazał.

Olimpijskie igrzyska, najsławniejsze ze czterech igrzysk uroczystych u starożytnych Greków, ustanowione w celu skupienia i zjednoczenia różnych plemion pod hasłem wspólnej narodowości, obyczajów i religii. Wzięły one nazwę od poświęconego im miejsca Olimpia (ob.), na którém, mianowicie w gaju Altis nad rzeką Alfeosem, odprawiano je na cześć Zeusa (Jowisza), co piąte lato (więc w pełnym okresie czteroletnim). Założenie i urządzenie ich, sami już starożytni pisarze odnoszą do czasów mytycznych, zwykle do czasów Herkulesowych. Kilkakrotnie je później odnawiano i porządkowano, osobliwie około r. 884 przed Chr; uczynił to władzca elejski Ifitus wspólnie z prawodawcą spartańskim Lykurgiem; przecież dopiero od r. 776 przed Chr., gdy elejczyk Koroibos pierwszą otrzymał nagrodę z szybkobiegnictwa, utrzymywano dokładną imienną listę zwycięzców na tych igrzyskach, co spowodowało później rachubę czasu na olimpijady (ob.). Igrzyska te nieprzerwanym biegiem regularnie się powtarzały aż do epoki cesarza Teodozyjusza, to jest, do r. 394 czyli do czasów chrystyjanizmu. Uroczystość sama rozpoczyna się w dniu jedynastym attyckiego miesiąca Hekatombajon, odpowiadające drugiej połowie naszego Lipca i początkowi Sierpnia, i trwała dni pięć. Współubiegacze winni byli do walk tych przygotować się w ciągu dziesięciu miesięcy na gimnazyjum w Elidzie, a przez dni 30 przed zaczęciem igrzysk, odbywano już próby ich równie starannie i dokładnie jakby w czasie samegoż popisu. Uroczystość rozpoczynały wieczorem (w wigiliję ich) liczne i wielkie obiety (ofiary), a nazajutrz z brzaskiem dnia przystępowano do igrzysk. Te składały się z gonitw pieszych i konnych, ze skoków, rzucania diskusu (drzewca) do celu, zapaśnictw atletów i walk na pięści; zamykały rzecz walki umysłowe muzyków i poetów. Ze wszech stron ściągały na nie tłumy widzów; wszelako, z wyjątkiem kapłanek Cerery, mężczyznom tylko przystęp był dozwolony. Kobiety, które pod tym względem przekraczały zakaz prawem uświęcony, w pierwotnych przynajmniej czasach, zrzucano niemiłosiernie ze skał w przepaści. Z uroczystościami temi łączyły się i inne, jak pochody uroczyste i obrzędy religijne, przy których brali także udział przysłani przez rozmaite państwa posłowie i umocowani. Nazwiska zwycięzców *(Olimpioników)* wygłaszano

publicznie, głowy ich zdobiono w wieńce z gałązek oliwnych (dzikiej oliwy), i wręczywszy im palmową gałęź, na wywyższeniu przedstawiano zebranemu ludowi. Czekały ich prócz tego rozmaite hołdy, jak uczczenie pieśnią pochwalną i posągiem, miejsce honorowe przy widowiskach za powrotem do ojczyzny i uwolnienie od ciężarów publicznych, w Atenach biesiada w Prytaneum i t. p. Rządzcami igrzysk byli Elejczycy; oni to naznaczali epokę otwarcia, wygłaszali zawieszenie broni prawem podczas trwania igrzysk nakazane w całém Peloponezie, w ogóle nietykalność i bezpieczeństwo osób i miejsca. Umyślnie ustanowieni sędziowie *(Hellanodikowie)* zawiadamiali o czasie stawiennictwa atletów do Elidy, przekonywali się o ich narodowości helleńskiej, urodzeniu wolném i posiadaniu wszelkich praw obywatelskich, odbierali od nich przysięgę, że walkę uczciwie prowadzić będą, urządzali działanie i następstwo walk, wyrokowali w wątpliwościach wynikłych z rzuconych na atletów skarg po wezwaniu ich przez herolda, układali walczących w pary za pomocą losów wyciągniętych z koła, i przestrzegali wszelkich walkom tym naznaczonych przepisów. Dozorcy, porządek w ciągu igrzysk utrzymujący, zwali się *Alytami*, i mieli swego przełożonego, Alytarcha. Pindar pozostawił nam **14** hymnów na cześć zwycięzców z owych igrzysk napisanych. Porównaj Krausego: *Olympia oder Darstellung der grossen Olympischen Spiele* (Wiedeń, 1838 roku).

Olimpijusz, (Święty), biskup Ouene, w Tracyi, w IV wieku, był wielkim przeciwnikiem Aryanów, którzy rzuciwszy różne potwarze na niego i na jego towarzysza biskupa Trajanopolis, wyjednali skazanie ich obu na śmierć przez cesarza Konstansa. Pamiątka ś. Olimpijusza obchodzona była tak na Wschodzie, jak na Zachodzie, dnia **12** Czerwca. *L. R.*

Olita, miasteczko rządowe w gubernii Augustowskiej, w powiecie Kalwaryjskim, na pochyłości wzgórza spadzistego nad samą rzeką Niemnem położone, przy trakcie wojskowym z Kalwaryi do Wilna, od miasta Sereje mil **4** odległe. Niegdyś razem połączone z Olitą na drugiej stronie rzeki Niemen w gubernii Wileńskiej położoną, stanowiło jedno miasto, które rozłączone zostało w r. **1795**. Przechodząc te same koleje, używało takichże swobód i przywilei, z których w tej części zachowane są dotąd przywileje królów: Stefana Batorego z r. **1581**, Augusta III z r. **1748**; w późniejszych jednak czasach nie potwierdzanych. Za rządu pruskiego, kiedy przez Olitę przechodziła z Wilna droga handlowa, był tutaj przykomorek, który następnie zniesiony wpłynął na zmniejszenie pomyślności miasteczka. Według podania, na błoniach pod Olitą, zaszła wielka bitwa ze Szwedami i właśnie przed trzydziestą laty odkryte zostały na płaszczyznie piaszczystej o wiorstę od miasta, kości ludzkie w obszernej mogile, które na powrót pochowano. W roku **1860** było tutaj ogólnej ludności **626** głów, pomiędzy tą chrześcijan **366**, starozakonnych **260**, utrzymujących się z rolnictwa i handlu. Domów drewnianych jest **70**. Kościół parafijalny drewniany, który był przedtém filiją parafii Olity za Niemnem, po odłączeniu zaś tejże **1795** roku, uczyniony osobnym kościołem parafijalnym, w r. **1830** na nowo został odbudowany. Wartość ubezpieczenia budowli wynosi rsr. **14,200**. Jest tu wapielnia, w której wypalają wapno na sprzedaż, wartości około rsr. **400** rocznie, magistrat i urząd skarbowy, jarmark odbywa się jeden corocznie. *F. M. S.*

Olita, miasto w gubernii Wileńskiej, w dobrém położeniu nad samą rzeką Niemen o **9** mil od Trok a **4** od Merecza odległe, niegdyś razem ze znaczną liczbą wsi okolicznych składało ekonomiją królewską. Był tu i zamek dre-

wniany za Olgerda, od którego czasów Krzyżacy nie raz go nachodzili zbrojnie, nazywając w swoich skazówkach podróżnych *Aliten*. W roku 1392 podczas sławnej ich wyprawy na Litwę, pod dowództwem marszałka zakonu Engelharda Rabe, przy pomocy Witowda poróżnionego wówczas z Jagiełłą, zaszła tu w Styczniu pamiętna zwada między Niemcami i Anglikami, o której wspominają kronikarze zakonu. Powodem do niej był spór o prawo niesienia chorągwi ś. Jerzego; podniósł ją wychodząc z Olity ku Lidzie Ruprecht Sekendorf rycerz niemiecki, tymczasem lord Percy, syn księcia Northumberland, przybyły z rycerstwem angielskiém domagał się dla siebie tego zaszczytu. Od słów przyszło do krwawej bitwy, którą zaledwie dostojnicy zakonu zdołali uśmierzyć. Olitę w r. 1536 ze wszystkiemi wsiami Zygmunt August za pozwoleniem ojca nadał dożywociem Janowi Zabrzezińskiemu, wojewodzie trockiemu, marszałkowi wielkiego księztwa litewskiego, który będąc jeszcze wojewodą nowogrodzkim i starostą mereckim, fundował w tém mieście w r. 1524 kościół parafijalny i znacznie go uposażył; kościół ten do dziś dnia stoi na trakcie z Merecza do Kowna, na brzegu Niemna, lasami gaikowemi otoczony. Tenże sam król dał potém dzierżawę tę dożywociem żonie swej Barbarze Radziwiłłównie. Za panowania Stanisława Augusta r. 1775 przeniesione tu były sądy z Merecza i Trok, dla wygodniejszego i bliższego położenia ku środkowi powiatu trockiego. *F. M. S.*

Oliva (Maestro Fernan Perez de), znakomity hiszpański filolog i pisarz, urodzony w 1497 r. w Kordubie, uczył się filozofii i nauk pięknych w Salamance i Alcala, a następnie w Paryżu, Ztąd udał się do Rzymu do wuja swego, zostającego w usługach papieża Leona X. W Rzymie przez lat trzy wykładał filozofiję moralną; powrócił wszakże do Paryża dla dalszego kształcenia się, i tu również przez lat trzy tejże filozofii nauczał. Po śmierci papieża Adryjana VI, który mu pensyją wyznaczył, powrócił do Hiszpanii, osiadł w Salamance i na tutejszej wszechnicy wykładał filozofiję, matematykę i teologiję. W ocenieniu zasług wybrany na rektora uniwersytetu, a następnie na przewodnika i nauczyciela Filipa II, dla wczesnej śmierci w 1533 r. nastąpionej, tego ostatniego stanowiska nie zajął. Jakkolwiek Oliva żywy brał udział w humanistycznych dążeniach swego wieku i biegłym był łacinnikiem i helenistą, prace swoje wszakże ogłaszał tylko w swej rodzinnej mowie, którą na klasycznych wzorach starał się wykształcić. Chcąc obeznać spółrodaków z starożytnemi utworami scenicznemi, opracował kilka greckich i łacińskich dram, co nie pozostało bez wpływu na rozwój hiszpańskiej sceny. Wysokiej wartości jest naśladowana u Cycerona jego *Rozmowa o godności człowieka*, uchodząca w piśmiennictwie hiszpańskiem za wzór jasności, zwięzłości i poprawnego stylu. W tymże rodzaju, lubo niższego znaczenia, jest jego *Rozmowa o czystości* i *Rozmowa o użyciu bogactw*, tudzież niektóre utwory poetyckie. Dzieła Olivy wydał synowiec jego Ambrosio de Morales (Korduba, 1580), jego zaś *Obras poeticas* wyszły w 2-ch tomach w Madrycie w roku 1787.

Olivarez (Don Gasparo de Guzman, hrabia), *książę San-Lucar*, pierwszy minister króla hiszpańskiego Filipa IV, pochodził ze starożytnej ale podupadłej familii, ur. 1587 r., w Rzymie, gdzie Ojciec jego pełnił obowiązki ambasadora przy Syxtusie V, którego jak utrzymują, otruć kazał. Dumny i chciwy znaczenia, nie zważając na środki, byle tylko dojść do zamierzonego celu, stał się wkrótce powiernikiem Filipa IV i dopomagał mu we wszystkich jego miłośnych intrygach. Pokątne te przysługi wyniosły go do godności

pierwszego ministra, na którém to stanowisko, przez lat 22 wywierał wpływ prawie nieograniczony. W początku rządy jego odznaczały się wieloma dobremi i pożytecznemi ustawami, w końcu jednak opanowany żądzą prowadzenia wojny z obcemi mocarstwami, i potrzebując na to bardzo znacznych funduszów, nałożył na kraj cały nadzwyczajne i tak uciążliwe podatki, że nielitościwe obostrzenia przy ściąganiu takowych oburzyły mieszkańców do tego stopnia, iż cała Katalonija i Andaluzyja powstały, a Portugalczycy z rzuciwszy w 1640 r., jarzmo hiszpańskie, obrali królem swoim księcia Bragancyi. Olivarez donosząc panu swemu ten wypadek jakby najpomyślniejszą nowinę, radził, korzystając z tego, skonfiskować wszystkie bardzo znaczne dobra domu Braganckiego, położone w Hiszpanii. Wojna ta jednak niepomyślną dla Hiszpanów przybrała postać; wojska ich na lądzie przez Francuzów, a flotty na morzu przez Hollendrów pobite zostały, tak, że w 1643 r., król widział się zmuszonym usunąć od rządów ulubionego ministra, będącego przedmiotem nienawiści ludu. Tak więc Olivarez zniknął z widowni politycznego świata, gdzie mógłby może jeszcze naprawić interesa Hiszpanii uwolnionym będąc od niebezpiecznego współzawodnictwa Richelieugo, zmarłego właśnie w 1642 r., mógłby nawet być zupełnie przywróconym do władzy, gdyby w nocie usprawiedliwiającej swoje postępki, nie był tak nieostrożnie dotknął wiele znakomitych osób, że król sam uznał za potrzebne, usunąć go jeszcze dalej od dworu. Wysłanym więc został do Toro, gdzie zakończył życie 1654 r. Oprócz czynów okrucieństwa i chciwości, oskarżają go jeszcze o wiele innych. *F. H. L.*

Olivier (Ludwik Henryk Ferdynand), wynalazca nowej metody czytania, ur. r. 1759 w la Sarra w kantonie szwajcarskim Vaud, uczęszczał do szkoły wyższej w Lozannie. W r. 1779 przyjął obowiązki nauczyciela prywatnego w Inflantach, zkąd wkrótce, po otwarciu w Dessau przez Basedow'a zakładu zwanego Filantropin, przeszedł tam na nauczyciela języka francuzkiego. W r. 1793, po zamknięciu filantropina, założył na własną rękę instytut naukowy, który wszakże w r. 1801 odstąpił komu innemu, aby odtąd swobodnie wyrobić i rozpowszechnić swą metodę czytania, którą należycie wyprobowaną we własnym domu, wprowadził następnie do kilku zakładów naukowych w Lipsku i Berlinie. W r. 1811 pojechał do Szwajcaryi, by tam podobny zakład wychowania otworzyć w Schnepfenthal'u. Czasy wojenne nie dozwoliły mu rychło rzeczony zamiar doprowadzić do skutku; tymczasem zmarł w Wiedniu 31 Marcai 1815. Księżna Schwarzenberg kazała ciało jego przewieść do Worlik w Czechach, gdzie mu syn grobowiec gotycki wznieść kazał. Metodę swą, zasadzającą się na znajomości właściwego brzmienia każdej głoski, wyłuszczył on w dziele: *Orthoepographisches Elementarwerk oder Lehrbuch über die in jeder Sprache anwendbare Kunst, rechtsprechen, lesen und rechtschreiben zu lehren* (Dessau 1804). Trzej jego synowie, pomagając z razu ojcu w jego czynnościach nauczycielskich, oddali się malarstwu. Najstarszy— **Olivier** (Henryk von) ur. 1783 w Dessau, uczył się wraz z bratem u malarza K. W. Kolbe'go, od r. 1801 w Dreznie, a od r. 1807 w Paryżu. Wróciwszy r. 1810 do Dessau, udali się znów obaj bracia do Wiednia w r. 1811, zkąd po kilku latach wrócił Henryk do Dessau. Zmarł r. 1848 w Berlinie jako nauczyciel rysunków i języków. Malował głównie przedmioty kościelne. Drugi z braci— **Olivier** (Ferdynand von) ur. 1785 w Dessau, kształcił się i jeździł do r. 1811 razem z Henrykiem, lubo w r. 1806 użytym był na krótko przez swego księcia do celów dyplomaty-

cznych. W Wiedniu żyjąc, wydał r. 1823 własnoręczne wyborne litografije krajobrazów *Sieben Gegenden aus Salzburg*, *Berchtesgaden* i t. d. Niemniej znakomitym był w obrazach olejnych (w krajobrazach historycznych). W roku 1833 powołany do Munichu na professora dziejów sztuki i sekretarze akademii, zmarł tu 11 Lutego 1841 r.— Trzeci z braci **Olivier** (Fryderyk von) ur. r. 1791 w Dessau, udał się r. 1811 wraz z braćmi do Wiednia. W roku 1813 walczył w korpusie ochotników Lützow'a, zkąd wróciwszy ku końcowi r. 1814 do Wiednia, oddał się znowu studyjom mianowicie biblijnym. W r. 1818 udał się do Rzymu, gdzie malował przedmioty święte lub krajobrazy z tłem historyczném. W r. 1824 wrócił do Wiednia i malował portrety. W r. 1829 udał się do Munichu, gdzie wykonywał przedmioty biblijne, i freski w wielu salach Königsbau'u. Główném jego dziełem jest: *Volksbilderbibel in 50 Darstellungen aus dem neuen Testamente* (Gotha, od r. 1834); text pisał H. G. v. Schubert, sztychy wykonali Thäter, Merz i inni. Od r. 1850 zamieszkał on w Dessau.

Oliwa (*Olea* Lin.) rodzaj roślin należący do rodziny oliwowatych (*Oleaceae*), odznaczający się kielichem małym, czterozębnym, koroną krótkodzwonkowatą z brzegiem czterowrębnym lub czterodzielnym, płaskim; dwoma pręcikami (Klassa druga Linneusza); znamieniem często w dwie łateczki wykrojonem. Owoc oliwy jest pestczak z pestką kostną lub dwukomorową. Należące tutaj rośliny są drzewami albo krzewami zawsze zielonemi, opatrzone liśćmi naprzeciw ległemi, skórzastemi, całobrzeżnemi, nagiemi albo delikatnemi włoskami pokrytemi. Kwiaty mają drobne, zwykle przyjemnie pachnące, ułożone w grona z kątów liści wyrastające albo w postaci bukietów na końcach gałęzi osadzone. Najlepiej poznanym gatunkiem jest: *oliwa pospolita (Olea europaea* Lnk), drzewem oliwnem także zwana, która w stanie dzikim jest krzewem bardzo gałęzistym i ciernistym, uprawna zaś przedstawia drzewo 20—40 stóp dorastające, zupełnie cierni pozbawione; te dwie odmiany są poczytywane przez niektórych za oddzielne gatunki, pierwsza za oliwę dziką *(Ol. Oleaster* Lnk), druga za Ol. Ogrodową (*Olea sativa* Lnk) Oliwa pochodzi ze Wschodu, najprzód przeniesiono ją do Attyki w Grecyi, zkąd upowszechniona została we wszystkich krajach nad brzegami morza Śródziemnego położonych, w których powstało bardzo wiele jej odmian. Jest ona podobna do wierzby z liści swoich z wierzchu gładkich połyskujących ciemnozielonych, a ze spodu biało-szarawych, srebrzystych, złotawych, rdzawych, a najrzadziej jasno zielonych i nadaje szczególny charakter całym okolicom. Ma kwiaty drobne, białe, w grona zebrane, a owoce są to tak zwane oliwki (ob.) z których otrzymują oliwę, i z tego powodu wszędzie, gdzie tylko te drzewa mogą się utrzymać, chętnie je uprawiają. Oliwy dobroć zależy od stopnia uszlachetnienia drzewa, klimatu w którym rośnie, gruntu, stopnia dojrzałości owoców i sposobu otrzymywania. Najlepsza jest oliwa dowolnie wyciekająca z najdojrzalszych owoców i ta się zowie *panieńską*, po niej następuje *prowancka*, otrzymywana z takichże owoców przez lekkie wyciskanie na zimno, najpośledniejsza tak zwana *zielona*, otrzymuje się przez wyciskanie pozostałości owoców po dwóch pierwszych na gorąco. Zastosowanie oliwy w sztuce lekarskiej, jako środka łagodzącego i obwijającego, utrzymuje się od najdawniejszych czasów; użycie jej wielorakie w przemyśle i gospodarstwie domowem powszechnie jest znane. Liście i kora tego drzewa, mające smak gorzki, ściągający, mogą służyć przeciw zimnicy i w tym też celu

powszechnie we Włoszech są używane. Żywica wyciekająca z pni starych, zapach wanilli mająca, bardzo do storaku podobna i dla tego zwana storakiem ziarnowym (*storax in granis)*, używa się we Włoszech do kadzenia. Jest ona ciałem krystalicznem, zawierającem w składzie swoim szczególną materyję, zwaną oliwinem. Ponieważ drzewo oliwne przyjmuje piękną polituręi na tle zielonawo-żółtem przedstawia plamy i żyły ciemne, przeto bywa używana na delikatniejsze wyroby stolarskie i tokarskie. Najpiękniejszy deseń, który niekiedy wyrównywa deseniowi florenckiego marmuru ruinowego, przedstawia drzewo korzeni, z którego też wyrabiają bardzo piękne i kosztowne tabakierki. Już od najdawniejszych czasów oddawano drzewom oliwnym cześć religijną. U Greków było ono poświęcone Minerwie, która była wyobrażeniem czystości i dla tego tylko młodzieńcom i dziewicom niepokalanym wolno było zbierać owoce oliwne. Wieniec z gałązek oliwnych używany był u Greków, jako najwyższe odznaczenie obywatela wysoce zasłużonego ojczyznie, równie jak najwyższa nagroda zwycięzcy podczas igrzysk olimpijskich. Później gałązka oliwna stała się godłem pokoju i zwyciężeni, przychodząc z prośbą o pokój, trzymali w ręku gałęzie oliwne. W Karolinie owoce Oliwy Amerykańskiej (*O. Americana*) są używane na pokarm; jej kwiaty mają zapach przyjemny a drzewo bardzo twarde, zwane jest *Devil-wood.* Bardzo przyjemnie pachnące kwiaty oliwy pachnącej (*O. fragrans* Vahl.), która rośnie w Chinach, Japonii i Kochinchinie bywają dodawane do herbaty chińskiej, dla podniesienia jej zapachu. Gatunek oliwy (*O. apetala*), rosnącej w Nowej Zelandyi i Norfolku jest pozbawiony korony kwiatowej.

Oliwa (herb), na tarczy w polu zielonem, lilija biała z korzeniem, z obu jej stron po jednej róży czerwonej. Na hełmie pół lwa wyskakującego, w koronie, z językiem wywieszonym, przednie nogi do góry zadarte.

Oliwa, klasztor i bogate opactwo cystersów w dawnem województwie Pomorskiem, o milę na północ od Gdańska, ku Puckiej zatoce. Sambor, książę pomorski w r. 1178, miał być jego założycielem. Klasztor ten od XIII wieku ulegał smutnym losom. Dnia 24 Września 1224 r., prusacy bałwochwalcy, wszystkich mnichów wymordowali a klasztor zburzyli. Następnie Polacy: niszczony był przez wojny i pożary kilkakrotnie i odbudowywany. Przy rozszerzającej się reformie religijnej, znalazło się wielu cystersów sprzyjających nowej nauce. Papież Paweł IV wydaną bullą 1588 r. poskromił te wybryki mnichów. Kiedy wr. 1577, Gdańsk uznać nie chciał władzy Stefana Batorego, mieszczanie tego grodu, ogniem armatnim zburzyli klasztor, ażeby nie dał schronienia królowi. Tu d. 3 Maja 1660 r., podpisano sławny traktat *Oliwskim* zwany, między Szwecyją z jednej, a Polską, cesarzem niemieckim i Elektorem Brandeburgskim z drugiej strony, skutkiem którego Polska odstępowała Szwecyi Inflanty z tamtej strony Dźwiny, wyjąwszy Inflant południowych. Zarazem Rzeczpospolita, uznała niepodległemi Prusy, które później do rzędu królestwa się wyniosły. Król Jan Kazimierz z płaczem podpisywał traktat Oliwski. Kamień z napisem blisko wnijścia do kościoła umieszczony, przypomina ten smutny dla narodu wypadek. Kościół wewnątrz piękny, osobliwie uderza wielki ołtarz i ambona dla przecudnej pozłoty, i 40 lepszego pendzla obrazów. Pomiędzy kaplicami, najwspanialsza jest Panny Maryi. W chórze mają spoczywać zwłoki założyciela; pałac opata i ogród od morza, zachwycający widok przedstawiają.

Oliwetanie, zakon N. P. Panny z góry Oliveto, założony przez Jana Ptolomeusza, w zakonie nazwanego Bernardem, który po utraconym wzroku, gdy

go znowu odzyskał, w r. 1313 z kilką towarzyszami udał się na puszczę, na górę Oliveto i wiódł tam życie pokutnicze. W r. 1319 za zezwoleniem papieża, otrzymał z towarzyszami, od biskupa z Arezzo, biały ubiór zakonny, regułę ś. Benedykta i Matkę Boską za patronkę, a w r. 1322 zniewolony był przez przymus przyjąć godność generalską. Zakonnicy sypiali na siennikach bez okrycia, zachowywali częste i surowe posty, milczenie i odbywali długie nocne modlitwy w chórze, ubiór ciała jak najgrubszy nosili, do wyjścia mieli kapelusz biały z czarną podszewką. Przełożeni ich są opatami. W r. 1348 zakon otrzymał na nowo potwierdzenie. Około XVIII wieku składał się we Włoszech z sześciu prowincyj; w Węgrzech miał dwa klasztory; zostawał pod bezpośrednią opieką stolicy apostolskiej i posiadał wiele przywilejów. Zakon ten dziś ma tylko cztery klasztory: w Monte-Oliveto, w Rzymie St. Francesca, w Genui i Palermo; liczy zakonników około 80. *L. R.*

Oliwiński (Ignacy), uczony i dobry poeta, żyjący za panowania Zygmunta Augusta, był obywatelem województwa Krakowskiego i należał do wyznania helweckiego, biegły szczególnie w języku greckim. Są w druku jego: *Pieśni nowo wybrane z poważnych i dawnych pisarzy na synodzie wodzisławskim przejrzane i poprawione; ku użytkowi zborów pańskich wydane* (b. m. druku, 1550, w 8-ce). Wiele z tych pieśni są przełożone z Prudencyjusza, gładko i zręcznie. *F. M. S.*

Oliwki, są to owoce (pestczaki) oliwy (ob.), które nie przechodzą wielkości jajka gołębiego, zwykle są owalne, niekiedy jednak kuliste, jajowate, tępe i zaostrzone, koloru czarnego, fijoletowego, czerwonawego, białawego lub zielonego, z śródowocnią zielonawo-białą, z której tyle ważną w medycynie, technologii i gospodarstwie domowém oliwę otrzymują. Oliwki bywają także przed zupełném dojrzeniem zbierane i rozmaicie przechowywane, a przedtém moczone w wodzie wapiennej, przez co nabywają smaku łagodniejszego i stają się miększe. W Europie południowej przechowywane oliwki bywają używane na pokarm, lecz w większej ilości przyjęte są niestrawne. Oliwki w Europie środkowej i północnej używane są do sałaty i polewek.

Oliwna góra, sławna w dziejach Jezusa Chrystusa, leży na zachód Jeruzalem, o kwadrans drogi od miasta. Ma wysokości 3.000 stóp i jest w tamtych stronach najwyższą i najpiękniejszą. Odkrywa się z niej widok zachwycający: u dołu Jeruzalem ciągnie się długiém pasmem; dalej przedstawia się szczyt świątyni Betlejemskiej; pole Jerychońskie, okryte zielenią i przerznięte Jordanem; całe morze Martwe błyszczy, a w głębi sinieją góry Arabii piaszczystej; na północ, groźne szczyty skał od Samaryi, między któremi najwyżej się wznosi grób Samuela, jakby ten prorok chciał patrzeć na spustoszenie dawnej Jerozolimy. Góra Oliwna była najmilszą Chrystusowi Panu. Tu często otaczały go rzesze albo apostołowie i słuchali nauki Boskiej. We dnie, jak pisze ś. Łukasz, nauczał w kościele, w nocy przebywał na tej górze. Ileż to rozmaitych wspomnień raczył przywiązać do tego miejsca, które ostatni raz, przy odejściu do Ojca, ubłogosławił swojém dotknięciem. W głębi jaru, u podnóża góry, jako ofiara okupu, dźwiga o krwawym pocie grzechy całego świata, dalej poświęca ją albo modlitwą, albo przepowiednią, albo nauką, a sam szczyt obrał za tron do swego Wniebowstąpienia. I tu ujrzymy powtórne przyjście Chrystusa, już nie jako Zbawiciela, ale jako sędziego. Ze szczytu góry Oliwnej zstępuje się na *dolinę Jozafatową*, dzielącą tę górę od Jeruzalem. W samej głębi jest wyschłe łożysko na trzy kroki szerokie zdroju *Cedron*, który tylko w czasie deszczów toczy wodę czerwonawą. Bierze początek niedaleko

za grobem Maryi, a wpada do morza Martwego; jego nazwanie nie wyprowadzają od cedrów, ale od słowa tego w hebrejskim języku, co znaczy „ciemność," bo w tym ciemnym dole przepływa. Naprzeciwko grobu Absalona, w Jozafatowej dolinie, o dziesięć kroków, jest most kamienny o jednej arkadzie, na potoku Cedron. Podanie utrzymuje, że tędy pojmanego w Ogrójcu Zbawiciela prowadzono do przyległej bramy Gnojnej i wedle jednych miał być tu zepchnięty w Cedron, a wedle drugich wprost przez łoże potoku był wleczony. Tu pokazują ślad upadku Zbawiciela, wyciśnięty na skale, to jest, widać znaki palców, nóg, kolan i łokci. Kościół zabronił pod karą klątwy brać z tego śladu najmniejszy kamyczek. Niedaleko od kościoła grobu Panny Maryi, znajduje się w dolinie Jozafatowej, także pod górą Oliwną, *Grota krwawego potu*, dość obszerna i prawie okrągła, której średnica ma 15 kroków; opiera sie na dwóch filarach grubych, nieobrobionych, z tejże opoki wyciętych, bo z grotą składają jednę całość. Naprzeciwko wchodu widać ołtarz wykuty w opoce, nad którym obraz prostego pędzla przedstawia Zbawiciela klęczącego na modlitwie i przyjmującego kielich z rąk anioła. Miejsce ołtarza uważa się za to samo, na którém modlił się Jezus Chrystus przed męką. Jakoż jest tam napis: „Tu pot jego był jako krople krwi zbiegającej na ziemię" (ś. *Luk.*, 20, 44). Po prawej stronie od wschodu, są w grocie drzwi zamurowane, dawniej prowadzące do przyległego Ogrójca; a po lewym boku znajduje się wycięty w skale ołtarz z obrazem śpiących apostołów. Blask dzienny wchodzi drzwiami i niewielkim w górze otworem okrągłym. Grota dzisiaj wyłącznie należy do katolików, lecz ubodzy zakonnicy nie mogą, jak potrzeba, jej wyporządzić. Pięć lamp ustawnie się pali przed miejscem modlitwy Zbawiciela. Na wierzchu groty znajdował się niegdyś kościół, którego ani śladu nie zostało.

Oliwne drzewo, ob. *Oliwa.*

Oliwnik (*Elaeagnus angustifolia* Lin.), inaczej dzikiém *oliwném drzewem* albo *przewierzbią* lub *olejowcem* mianowany, jest pięknem drzewem, nieco do prawdziwego oliwnego drzewa (ob.) z wejrzenia podobnem, i dla tego tak po polsku przezwaném, chociaż niéma z niém najmniejszego związku, bo nawet te dwa drzewa stanowią w układzie przyrodzonym roślin, osobne skupienie czyli rodziny, którym nadto swych nazw udzielają, to jest *Elaeagneae* i *Oleaceae.* Oliwnik więcej podobnym jest z liści do naszej wierzby białej i dla tego możnaby go *wierzbą oliwną* nazwać; owoce jednak takie ma jak oliwki. Dziko rośnie oliwnik w południowej Europie i Syberyi lub na Wschodzie, a u nas po ogrodach dla ozdoby i wonności kwiatów często utrzymywanym bywa. W gruncie wytrzymuje doskonale i dorasta niekiedy 10 — 15 stóp na wysokość. Gałązki ma mniej więcej ciernisto, a liście lancetowate, z obu stron tak jak gałązki kutnerem szaro-białawym pokryte. Kwiaty ukazują się na początku Lipca, są drobne, żółte, mocno i przyjemnie pachnące. Oliwnik potrzebuje miejsc zacisznych, dobrej ziemi ogrodowej, i średniej wilgoci. Rozmnaża się z gałązek czyli z sadzonek albo sztubrów bardzo łatwo, robiąc je na wiosnę i na inspekt ciepły wsadzając. Prócz ozdoby, niema innego użytku, jednak do jego kwiatów pszczoły gromadnie się zlatują. W naszym klimacie owoców prawie nigdy nie zawiązuje, w ojczyznie zaś wytwarza takie zupełnie, jak oliwne drzewo, po dojrzeniu żółte i nawet na Wschodzie dosyć pospolicie na pokarm używane. Po ogrodach botanicznych napotkać można jeszcze kilka innych gatunków oliwników, jak np. *Elaeagnus argentea* z nad rzeki Missouri z Ameryki północnej, *Elaeagnus conferta* z Nepal, *Elaeagnus latifolia* Sprin z Japonii i *Elaeagnus parvifolia* Willd. z Indyj wschodnich.

Olizar (Narcyz, hrabia), poeta i powieściopisarz, z rodziny ruskiej, już w XIV wieku w dziejach Litwy znanej, z których wielu było posłami na sejmach, poczynając od lubelskiego 1569 roku, deputatami, marszałkami trybunałów i piastowało różne wysokie urzędy. Z tych w nowszych czasach.— **Olizar** (Filip Nereusz), człowiek uczony, był szambelanem króla Stanisława Augusta, marszałkiem trybunału koronnego 1791 r., posłem na sejmie 1792 r., później zaś członkiem cesarsko-rossyjskiej komissyi edukacyjnej w Litwie, akademi nauk 1815 r. i towarzystwa ekonomicznego we Florencyi. Są w druku jego *Głosy miewane na sessyjach sejmowych 1792 r.*, drukowane osobno w Warszawie t. r., in fol.—**Olizar** (Narcyz), syn poprzedzającego, urodził się w Zaborowie na Wołyniu 1794 r., odebrawszy staranne wychowanie, chodził do szkół do gimnazyjum w Krzemieńcu. Uniwersytet zaś kończył w Wilnie, gdzie już wtedy pisywał wiersze, drukowane w *Tygodniku wileńskim* na r. 1819. Później był senatorem, kasztelanem królestwa polskiego, po r. 1832 osiadł za granicą i umarł w Sadach pod Poznaniem 1862 r. Wydał z druku 1) *Gawędy o sąsiedztwie* (Paryż, 1840); 2) *Mémoires* (Paryż, 1845), tłómaczone po niemiecku wyszły w Lipsku w 2-ch tomach; 3) *Pamiętniki oryginała* (bezimiennie, Lipsk, 1853; wyd. 2-gie, Bruxella, 1862, w 2-ch tomach); 4) *z Psalmów Psalmy* (Lipsk, 1857; 2-gie wyd., Bruxella, 1862). — **Olizar** (Gustaw), brat poprzedzającego, poeta i publicysta, urodził się w Korustyszowie na Wołyniu 1798 r., nauki ukończył w najświetniejszych czasach krzemienieckiego liceum, którego był jednym z najcelniejszych uczniów. W 24 roku życia wybrany przez szlachtę marszałkiem gubernii Kijowskiej, spełniał następnie rozmaite urzędy obywatelskie, posiadając ogólną miłość, zaufanie i szacunek. Zawsze i wszędzie użyteczny, wysoko wykształcony i zdolny, od pierwszej młodości z zamiłowaniem zajmował się piśmiennictwem, pracując w rozmaitych przedmiotach i biorąc czynny udział w kwestyjach bieżących literackich i społecznych. Poezyjki jego po rozmaitych czasopismach umieszczane lub po zbiorach rozrzucone, były w swoim czasie tak lubione, iż z ust do ust przechodząc, uczono się ich na pamięć. Zebrane niektóre wyszły pod tytułem *Spomnień G. O.* (Wilno, 1840—42, 2 zeszyty), inne drukowane były w *Atheneum* Kraszewskiego na r 1840, tom III, str. 114, p. t.: *Pielgrzymki*. Kiedy Henryk Rzewuski wystąpił z głośnemi swojemi Mieszaninami obyczajowemi Jarosza Bejły, Olizar zbijał jego zasady odpowiadając w dziele p. t.: *Pomięszanie Jarosza Bejły, objawione przez A. Filipowicza* (Wilno, 1842, w 8-ce). Umieszczał także artykuły w *Tygodniku petersburgskim* w r. 1852 i 1853 r., a w *Ruchu muzycznym* 1857 r. drukował *Myśli z niewydanych rękopismów* i tegoż roku wydał w Lipsku przekład z Münch-Bellinghausena (Halma) *Szermierz z Rawenny*. Dla słabości zdrowia, zmuszony opuścić kraj, osiadł w Dreznie i tam umarł d. 2 Stycznia 1865 r. W rękopiśmie zostawił swoje *Pamiętniki*, wiele rozpraw tyczących się historyi i literatury, oraz libretto do opery Moniuszki p. t.: *Wanda*. ***F. M. S.***

Olizarowski (Aaron Alexander), po łacinie pisał się *Olizarovius*, prawnik i polityk, rodem z Inspruga, był doktorem prawa, jezuitą i professorem akademii wileńskiej, żył w połowie XVII wieku, wydał z druku: *De politica hominum societate Libri III* (Gdańsk, 1651: w 4-ce). ***F. M. S.***

Olizarowski (Tomasz August), współczesny poeta. Urodził się w r. 1814 na Wołyniu, do szkół chodził w liceum krzemienieckiem, przykładając się szczególnie do matematyki, wyjątkowo zaś pisywał wiersze, które chociaż były wcale niezłe, powszechnie wtedy wyśmiewano. Żarty te i drwinki były

jednak bodźcem dla niego do pracowania w tym przedmiocie tak dalece, że z zapałem wziął się do pisania wierszy. Pierwszy Józef Korzeniowski, podówczas nauczyciel języka polskiego w Krzemieńcu, uznał w nim wyższy talent i zdolności wrodzone do poezyi, przygarnął więc go do siebie i zachęcał do pracy. Odtąd Olizarowski poświęcił się wyłącznie poezyi, którą przeniósłszy się po roku 1832 za granicę, dotąd uprawia. Prace jego ogłoszone drukiem są: 1) *Poezyje T. A. O.* (Kraków, 1836, w 12-ce), wydane nakładem A. Z. Helcla; 2) *Exercyje poetyckie* (Londyn, 1839); 3) *Woskresenki*, poezyje (Paryż, 1846); 4) *Dzieła T. A. Olizarowskiego* (Wrocław, 1852, w 3-ch tomach), pojedynczo także pod oddzielnemi tytułami sprzedawane, jak Bruno, Sonia, Topir Gora, Paladyn Czorcz, Zawierucha i t. d.; 5) *Wincenty z Szamotul* dramat w 5 aktach (Poznań, 1850); 6) *Dziewice Erynu* (Paryż, 1857); 7) *Rada w Chęcinach*, opis dramatyczny, wierszem (Paryż, 1861). *F. M. S.*

Olizarowystaw, miasteczko w dawném województwie brzeskiem, dziś gubernii Grodzieńskiej, posiadało niegdyś klasztor i kościół drewniany Cystersów, fundacyi Olizarów.

Olkel, Olkelik, część gzemsu żłobkowata czyli wklęsła.

Olkieniki, miasto w gubernii Grodzieńskiej, nad rzeką Mereczem, blisko ujścia do niej Solczy, o mil 8 od Wilna, na trakcie do Merecza idącym, od którego o 6 mil są odległe. Olkieniki zwane na dawnych mappach polskich *Wolkieniki*, szczególnie w XVI wieku za obu Zygmuntów były uczęszczane, zwłaszcza gdy jako miasto główne starostwa, miały dwór królewski. Pospolicie jadący wtenczas z Wilna do Krakowa, zatrzymywali się zawsze w Olkienikach. Zygmunt August prowadząc w r. 1551 zwłoki żony swojej Barbary do Wilna, gdy tu d. 19 Czerwca przybył, powitany od senatorów litewskich, jednego z nich zajzasłużeńszego sobie, Mikołaja Czarnego Radziwiłła, marszałka i kanclerza wielk. lit , na dostojność wojewody wileńskiego wyniósł. Najsmutniejszą wszakże pamiątkę historyczną mają Olkieniki z głośnej wojny domowej, zjazdu i bitwy wypadłej w r. 1700 pomiędzy rodziną Sapiehów a szlachtą litewską, prowadzoną przez Wiśniowieckich, Ogińskich, Pociejów, Paców, Brzostowskich i innych możnowładzców, wpływu i znaczenia tamtych zazdrosnych. W istocie Sapiehowie najmożniejsi wówczas w Litwie, dzierżąc samowładnie najpierwsze urzędy w kraju, tak dumą swą i przewagą dali się we znaki szlachcie miejscowej, że prawie wszyscy byli na nich oburzeni. Niechęć ta i spory wrzały lat kilka, wziąwszy początek w r. 1694 od klątwy rzuconej przez biskupa Brzostowskiego Konstanego (ob.) na Hetmana Sapiehę. Uśmierzane i znowu wybuchające, dopóki drobna okoliczność nie rozżarzyła tlejącej oddawna iskry. Jakoż w r. 1700 dwaj książęta Wiśnowieccy zelżeni od sług hetmana w Wilnie, poburzyli do związku szlachtę, która zebrana w liczbie 20,000 w powiecie Oszmiańskim pod Lipniszkami, wyciągnęła zbrojnie ku Olkienikom, odgrażając się Sapiehom. Król August II usiłując jeszcze przytłumić te niezgody domowe, wysłał do niej Szembeka, referendarza koronnego, namawiając, żeby się uhamowała. Gdy to się działo, Sapiehowie zebrawszy do 9,000 wojska, wyszli z Wilna naprzeciw szlachcie i spotkawszy się z nią o półtorej mili od Olkienik w Lejpunach, na głowę pobici zostali. Wtenczas Olkieniki, dokąd się zwycięzcy udali, stały się polem krwawego dramatu. Pojmany w tej bitwie Michał Sapieha, koniuszy w. lit., syn hetmana, pomimo usiłowań biskupa Brzostowskiego, wywleczony z łóżka, rozsiekany został d. 19 Listopada. Tenże sam los spotkał Wojnę, starostę brasławskiego i wielu innych. Poczém w d. 22 Listopada stanęło tu lau-

dum czyli postanowienie zjazdu olkienickiego, mocą którego, związkowi oddali się pod rząd wojskowy księcia Wiśniowieckiego, aż do dalszego rozporządzenia króla i Rzeczypospolitej, naznaczając leże dla wojska w dobrach sapieżyńskich i na opłatę żołdu obmyślając podatki. Potém odsądzono wszystkich Sapiehów, zacząwszy od hetmana, z wyjątkiem linii kodeńskiej, od urzędów dotąd piastowanych i od wszelkich starostw, jakie posiadali z zabraniem dóbr dziedzicznych, dla zadosyć uczynienia wierzycielom, a reszty do skarbu publicznego. Ustanowiono także komissarzów do rady Wiszniowieckiemu z senatu i koła rycerskiego, oraz rezydenta od zjazdu do dworu królewskiego, prócz tego opiekę księżniczki Nejburskiej i dóbr jej, usuwając od niej Sapiehów, przeniesiono na osobę księcia Karola Stanisława Radziwiłła, kanclerza w. lit., zapewniono wynagrodzenie rodzinom zabitych. Tak dokonana została w Olkienikach zemsta nad Sapiehami i poniżenie ich domu, z czego żadnego jednak pożytku kraj nie odniósł, bo po nich inni przewodzić zaczęli. Istnieje wiele dziełek i broszur opisujących całą tę sprawę. Wreszcie tak zwana *Wojna Olkienicka* znalazła rymopisa w Onufrym Korytyńskim (ob.). W r. 1706, kiedy Karol XII zimował z główną kwaterą swoją w Żołudku, zaszła pod Olkienikami w lesie d. 22 Lute.o mocna utarczka pomiędzy Szwedami a wojskami broniącemi sprawy Augusta II. Dwór królewski tutaj był niegdyś znaczny, kościół parafijalny jest fundacyi królowej Bony, uposażony od Stefana Batorego w r. 1581, Zygmunta III w r. 1632 i innych. Franciszek Chalecki, miecznik w. lit., sprowadził w r. 1636 ks. franciszkanów. Starostwa zaś ostatnim posiadaczem był w r. 1794 Michał Granowski, sekretarz w. lit. i tu ostatni potomek starożytnego swego rodu umarł. Mieszczanie olkeniccy mówią po polsku, a lud okoliczny po litewsku. *F. M. S.*

Olkuski powiat, stanowi część gubernii Radomskiej, ma rozległości włók 19,152, z których przypada na grunta orne pszenne włók 1,021, żytne 8,960, łąki 922, pastwiska 1,098, ogrody 352, lasy 5,266, zarośla 332, wydmy piasczyste 429; wody, to jest jeziora, stawy, rzeki 80, błota i bagna 83, grunta pod siedzibami i wszelkiemi zabudowaniami 258, reszta pod różnemi innemi przestrzeniami. W $^{3}/_{4}$ częściach swojej rozległości, powiat ten zajmuje przestrzeń wzgórzystą, w wielu miejscach zasianą nagiemi skałami, mającą wiele nieużytków, lotnych piasków. Pozostała czwarta część nachylona ku północy w większej części piaszczysta i kamienista. W ogóle więc przeważają w powiecie tym grunta lekkie piaszczyste, a nawet w wielu miejscach znajdują się ogromne obszary piasków lotnych, jak np. pod Olkuszem, Kuźnicą, Chechłem, Kluczami i Golczowicami, jedno pasmo stanowiące, pod Olsztynem. Lasy i zarośla zajmują ważną część powiatu. Wiele źródeł wypływających ze wzniosłości, tworzą pomniejsze rzeczki i strumienie, które łącząc się z rostopami śnieżnemi lub wodami deszczowemi, z gór napływającemi, wymielają wąwozy i psują drogi. W powiecie tym powstają rzeki Pilica, Warta, Przemsza biała i czarna, z innych rzek zwraca tu uwagę rzeczka Baba, która ubiegłszy pewną przestrzeń ginie potém w piaskach. Ludność ogólna powiatu wynosi głów 175,035 i rozdziela się w następujący sposób: podług płci, mężczyzn 82,298, kobiet 92,737; podług pochodzenia narodowego: Słowian 158,471, Niemców 548, Izraelitów 16,016; pod względem wyznań religijnych: rzymsko-katolików 158,461, prawosławnych 10, ewangelików 548, starozakonnych 16,016; pod względem zamieszkania: we wsiach 133,100, w miastach 41,935; podług zatrudnienia: trudniących się rolnictwem 125,778, handlem 20,044, rzemiosłami, przemysłem fabrycznym i innemi zarobkowaniami 23,473.

W roku 1863 urodziło się płci męzkiej 3,938, płci żeńskiej 4,224, razem 8,162; zmarło płci męzkiej 2,604, płci żeńskiej 2,734, razem 5,338. — *Rolnictwo.* Ludność rolnicza wynosi głów 125,778. Inwentarz rolniczy: koni 12,195, wołów 13,304; owce merynosy: baranów 930, owiec 14,500, skopów 5,948; metysy: baranów 700, owiec 14,900, skopów 4,164; pospolite: baranów 2,200, owiec 20,100, skopów 5,592; trzody chlewnej sztuk 29,600. Wysiewy i zbiory: w roku 1863 wysiano pszenicy 10801, żyta 47,556, jęczmienia 31,243, owsa 35,178, grochu 14,135, tatarki 575, prosa 12, rzepaku 78, lnu 143, konopi 543, kartofli 133,179, buraków 23 czetwerti; zebrano pszenicy 43,204, żyta 167,049, jęczmienia 130,621, owsa 150,804, grochu 56,540, tatarki 2,875, prosa 180, rzepaku 1,120, lnu 1,430, konopi 5,430, kartofli 831,480, buraków 168. Zbiór siana wynosił 56,000 pudów. — *Zakłady fabryczne.* W mieście Pilicy zakład do wyrobu sukna o 100 warsztatach czynnych, daje sukna cienkiego 15,000, średniego 3,600 arszynów, kortów sztuk 4,000, wartości wszystkich wyrobów do 250,000 rs. Zakłady do wyrobów bawełnianych znajdujące się w Kromołowie, Zawierciu, Żarkach, Koziegłowach, Pilicy, Będzinie, wydają wyrobów wartości do 260,000 rsr. Płótna lnianego i konopnego wyrabiają rocznie na summę rs. 62,000, gorzelni 93 dają okowity wiader 120,000, browarów 16 dają piwa beczek 80,000, trzy zakłady do przerobu cykoryi dającej 620 pudów, 3 młyny amerykańskie mielą mąki 20,000 pudów, a 46 zwyczajnych młynów, wydają jej do 500,000 pudów, trzy papiernie dają papieru ryz 52,000, 6 garbarni wyprawia skór 950 sztuk, naczynia kuchenne wyrabiają w Sławkowie i Siewierzu, z 16 wapielni wydobywają do 8,000 czetwerti wapna, w 6 cegielniach wyrabiają do 900,000 sztuk cegły, cement przygotowują w Sławkowie i Grodźcu w ilości 7,850 beczek do roku. Na jarmarki po miastach powiatu tego dowożą różnych produkcyj rocznie na summę rs. 66,000. Powiat dzieli się na trzy okręgi sądowe, ma miast 20, wsi 500.

Olkuskie kopalnie, ob. *Olkusz.*

Olkusz, miasto rządowe powiatowe, w gubernii Radomskiej, pośród ogromnych piasków w posępnej lecz nader bogato od natury w kruszce uposażonej okolicy położone, od Radomia mil 18 odległe. W dawnych wiekach nazywało się *Ilkusz, Ilcussia;* sławna niegdyś stolica obfitych kopalń rud ołowiu srebrodajnego, o których już pod rokiem 1262, w erekcyi kościoła panien Franciszkanek na Skale jest wzmianka. Że jednak przywilej ten wspominając o kopalniach Olkuskich, mówi tylko o ołowiu nie o srebrze, nie wiadomo więc czy w owym czasie z rud tutejszych takowe otrzymywano. Powszechnie też utrzymują, że dopiero pod panowaniem Kazimierza Wielkiego, poczęły srebrem słynąć olkuskie miny, i że się odkrycie to niejakiemu Grzegorzowi zakonnikowi ze zgromadzenia księży augustyjanów tutejszych należy. Najpodobniej, iż wtedy górnictwo poprawione zostało i nowe przy starszych odkryto kopalnie. Olkusz albowiem już za panowania Władysława Łokietka, należał do znaczniejszych w Polsce miast, kiedy w niem ten monarcha wspaniałą wystawił kollegijatę. Przyozdobił go Kazimierz Wielki, opasawszy murem, ustanawiając zaś w r. 1365 w Krakowie sąd najwyższy, dla osad na prawie niemieckiem osiadłych, policzył Olkusz między miasta, mające dostarczać z łona swego ławników i po dwóch rajców, którzy ostatecznie w sprawach wyrokowali. Najwięcej jednak do zamożności jego mieszkańców przyczyniła się siostra tego monarchy Elżbieta, wdowa po Karolu Robercie królu węgierskim i regentka w Polsce, pod panowaniem syna swego Ludwika, nadawszy

w r. 1374 tymże mieszkańcom wolność na lat 6 wydobywania rud srebrnych i ołowianych w obwodzie jedno milowym od miasta, z obowiązkiem oddawania jedynie do skarbu królewskiego 11-stej grzywny, który to podatek Olborą nazywano. Przywilej ten pod następnymi monarchami ponawiany wkrótkim czasie zrobił mieszkańców Olkusz właścicielami kopalni srebra. Każdy albowiem zgłaszający się mógł otrzymać pozwolenie do kopania, byle tylko opłacał olborę. Ci którzy takie pozwolenie posiadali i na prowadzenie kopalni koszt łożyli, zwali się Gwarkami (ob. *Gwarek*). Był to rodzaj stowarzyszenia, które z czasem przez zamożność swoją takiego nabrało znaczenia, że się znakomita nawet szlachta nie tylko z ich córkami łączyć nie wstydziła, ale sama o Olkuskie starała się gwarectwa. Władysław Jagiełło z powodu pogorzenia przywilejów górniczych upoważnił w r. 1426, używanie praw górniczych czeskich i węgierskich, wyłączając górników gwarków i ich robotników z pod zwyczajnych sądów, ustanowił dla nich oddzielny sąd żupniczy. Współczesny Długosz opowiada, że za Kazimierza Jagellończyka w r. 1455, gdy król ten zajęty był wojną z Krzyżakani Gerrik Storz Olbrach Morawczyk i Jan Świeborowski Polak, zebrawszy bandę sprondrowali Olkusz i ośmdziesiąt koni, któremi wody z kopalni górniczych wyciągano, zabrali. Słowa te jasno dowodzą, że kopalnie były wtedy kwitnącemi i głębokiemi, kiedy tyle koni potrzebowano do wyciągania wody. Przepisana za Jana Olbrachta zasadnicza dla kopalń ustawa pod nazwiskiem *Statuta montana Ilcussiensia*, ogłoszoną dopiero w r. 1505 została. W tym czasie prace około kruszców znaczne przynosiły dochody. Zygmunt I postanowił w r. 1517 komornika górniczego na całe królestwo z władzą udzielania pozwoleń do otwierania gór i prowadzenia podkopów czyli sztolni, zakładania hut i płóczek. Świeżo ustanowioną zwierzchność powierzył król Mikołajowi Lanckorońskiemu, a przytém oddał mu zarząd kopalń olkuskich. Potwierdzając tenże monarcha 1545, wszystkie dawniejsze prawa i przywileje, dozwolił, celem dalszego wzrostu kopalń, nowym przybyszom osiadać, byleby ci nie byli zbrodniarzami, uwolnił ich na lat 30 od konieczności spłacania długów, poprzednio u prywatnych osób zaciągniętych i pozwolił kopać pod obowiązkiem opłacania tylko olbory i używania wagi królewskiej. Postanowienie to widocznie miało na uwadze myśl podźwignienia podupadłych już prac górniczych. Jakoż lustracyja 1564 podaje, iż z jednej tylko góry rudę kruszcową wydobywano. Podług ksiąg skarbowych, w r. 1566 pobrano olbory ołowiu centnarów 400, w r. 1567 centnarów 1055, z powodu zaś przeszkody od wód, otrzymał król 1569 połowę olbory w ilości złp. 1523, a zatém cała produkcyja kopalń wynosiła 10 razy więcej. Opaliński Łukasz w dziele swojem: *Polonia defensa contra Barclajum*, wyraźnie się względem ilości srebra w Olkuszu tłumaczy. Mówi on, że 6,000 mark czystego srebra wydobywano na rok ołowiu zaś 50000 cen., która to liczba i miara okazuje się z samychże regestrów miejscowych. Podług ksiąg olkuskich najważniejsze szyby były Pilecka i Ponikowska. Kiedy kardynał Hipolit Adolbrandini (późniejszy papież Klemens VIII), wysłany do Polski za Stefana Batorego, przymuszony był dla grassującego morowego powietrza opuścić Kraków, wybrał on na mieszkanie Olkusz z powodu, jak napisano w jego Dyariuszu, że to było jak na miasteczko polskie dość czyste i wesołe, miało bardzo piękne domy i bogatych mieszkańców, zyskujących wiele w kopalniach srebra i ołowiu. Dyariusz dodaje, że srebra nie tyle, ale ołów znajdował się tu w znacznej obfitości. Kardynał bawił w Olkuszu cały miesiąc, od Października do Listopada 1588 roku i miał bardzo wygodne mieszkanie, chociaż prałaci i niektórzy dworzanie mieścili się,

w kilku innych domach, ale także na placu w rynku (*Relacyje Nuncyjuszów*, 1864 r., tom II, str. 20). Miasto wtedy całe otoczone było murem, przez trzy bramy wchodzono tyląż ulicami na rynek podłużno kwadratowy, pośród którego wznosił się nie wielki ratusz. Wszystkie domy były murowane o dwóch, a nawet i o trzech piętrach. Stały piękne kościoły: kollegijacki, augustynów z klasztorem, ś. krzyża i trzy inne. Za panowania Batorego istniała już w Olkuszu mennica i znaczne przynosiła dochody. Sejm w r. 1590, dochód ten panującym ustąpił, uchwała zaś 1601 r. zawarowała, aby nią zawiadywał podskarbi koronny. W skutek ordynacyi menniczncj podskarbiego Jana Firleja 1599 r., bite tu pieniądze oznaczone były początkową głoską nazwiska miasta to jest I. (*Ilcussia*). Przy końcu panowania Zygmunta III, mennica ta przestała być czynną. Pragnąc stany Rzeczypospolitej nieść pomoc i ulgę podupadłym mieszczanom, uwolniły ich w r. 1633 na zawsze od stacyj, noclegów i stanowisk żołnierskich, co też ponowiono w r. 1635. Za Jana Kazimierza zalecono hetmanom, aby prawu temu sprzeciwiających się żołnierzy surowo karali. Były to dobrodziejstwa miastu świadczone, lecz kopalnie w coraz gorszym znajdowały się stanie. Przywiodła ich do tego szczególnie szlachta, która zazdroszcząc bogactwa mieszczanom zaczęła się najprzód łączyć z niemi i w posagach i dziedzictwach brać szyby i góry całe tak, że z czasem najznaczniejsze kopalnie na ich własność przeszły. Lecz biorąc korzyści, swoim zwyczajem nie chcieli brać ciężarów ani wydatków na utrzymanie tychże ponosić. Poszedł zatém ucisk robotników, częste, a nawet kilkoletnie zatrzymywanie należnej tymże zapłaty, co było pierwszą upadku kopalń przyczyną. Upadły one jeszcze bardziej za pierwszej wojny szwedzkiej, która wielki zadawszy cios miastu, ogołociła kopalnie z rąk pracujących, generał bowiem Müller, wybrał znaczne kontrybucyje 1655 r., a górników użył do kucia przykopów przy Częstochowie. Wycieczka załogi odparła nieprzyjaciół, górnicy zaś, wyjąwszy dwóch, wszyscy polegli. Gdy Jan Kazimierz i następni królowie, wypuszczali olborę w dzierżawę, ustała bliższa nad kopalniami opieka monarsza, a dzierżawcy swoich tylko szukając zysków, mniej byli baczni na przyszłość. Nakoniec wylew rzeki Baby, w r. 1674, zamuliwszy sztolnie i wszystkie szyby napełniwszy wodą, ostatecznie je zniszczył. Wprawdzie chciał ratować kopalnie król Jan III, który sam był Gwarkiem Olkuskim, przez urządzenia i swobody nadawane w latach 1676, 1694, 1695 i 1697, ale te już nic nie pomogły. Kommissyja 1700 r. znalazła je w niektórych miejscach zawalone prawie wszędzie oprawę nadgniłą i przejeżdżki zamulone. Zabrawszy Szwedzi 1702 r., zapasy ołowiu i glejty, nałożyli na Gwarków 30,000 złp. kontrybucyi. Lat kilka trwająca wojna, przerwała prace górnicze, niszczały zakłady, nakoniec dwie główne sztolnie Ponikowska i Pilecka, zapadły się 1712 r., w wielu miejscach odejmując możność dalszego prowadzenia ołowianego górnictwa. Odtąd zaledwie cokolwiek wytapiano z wygrzebywanych okruchów rud kruszcowych. Kiedy w r. 1728, zesłał August II górników zagranicznych dla obejrzenia gór Olkuskich, znajdowało się jeszcze 6 szyb otwartych, któremi do głębokości 7 sążni spuścić się zdołano, dalej zaś wszystko wodą zalane było. W dziewięciu okolicznych hutach nieco srebra odciągano. *W Pactach conventach* Augusta III, zastrzeżono dźwignienie kopalń Olkuskich, a nadto każdemu na sejm udającemu się posłowi wkładano w instrukcyi, ażeby się domagał odnowienia robót kruszcowych. Ciągły bezrząd w kraju stał dobrym chęciom na przeszkodzie; zrobioną tylko została 1761 r., mappa okolic Olkusza, przez jeometrę Deutscha. Sejm 1764 uchwalił gotowość wypuszczenia kopalń, che-

ciażby cudzoziemskim kompanijom, następnie kommissyja skarbowa przeznaczyła nagrodę, ktoby podał sposób wyciągnienia z żup wody. W r. 1779, zawiązała się kompanija akcyonalistów po 500 złp; i zamierzono zebrać 300 akcyj, celem otworzenia gór olkuskich. Król wydał ordynacyją dla tej kompanii, wziął 12 akcyj, dozwolił wolnego wrębu do swoich lasów na potrzeby kopalń, zastrzegając sobie pobieranie olbory. Stowarzyszenie to nie doszedłszy zamierzonej liczby zajmowało się tylko zbieraniem w dawnych hałdach okruchów rud i ich płukaniem. Wybito dwa szyby do wyciągania wody i urządzono kołowrot konny (kierat), lecz w r. 1781 zaniechano dalszej roboty, gdyż woda szyby wypełniała, a kierat załamał się. Geometra Jędrzej Okniński sporządził w r. 1787 mappę Olkusza, wyznaczona zaś kommissyja pod prezyzydencyją Pawła Popiela, kasztelana Sandomierskiego, spisała w r. 1788 domy, puste place, opuszczone huty, prawa i przywileje miasta i gwarectwa w ilości 101 sztuk, zaprowadziła nowy zarząd miasta. To były ostatnie usiłowania za czasów dawnej Polski, względem zatraconych kopalń. Po podziale kraju w r. 1794, najprzód rząd pruski zajął Olkusz, lecz to na czas krótki, gdyż w r. 1796 objął go rząd austryjacki i przyłączywszy do Galicyi zachodniej trzymał do 1808. W czasie posiadania Olkusza przez Prusaków, przedsiewzięte były tamże ogólne poszukiwania kruszców, gdy zaś jeden z mieszczan tutejszych kopiąc studnię na podwórku swojem, napadł na bogatą żyłę ołowiu, zabrano mu ją i dość ztąd ołowiu wywieziono. Austryjacy podobnież robili tu liczne poszukiwania na ołów, nie tylko w samym Olkuszu, gdzie wśród miasta szyb wybić kazano, lecz i w wielu punktach w okolicy, wszelako dla braku dostatecznych potemu środków pożądanego skutku nie osiągnięto. Za księztwa Warszawskiego, w r. 1813, w miejscu zwanem Tłukienko, na granicy wsi miejskiej Starczynowa, zaczęto kopać na galman, a w r. 1814 na Starym Olkuszu, gdzie dziś jest kopalnia galmanu Józef, lecz dla ołowiu nic nie zrobiono. Rząd królestwa zaczął już w r. 1816 robić poszukiwania na ołów w Olkuszu, pogłębiając na nowo przez Prusaków i Austryjaków probowany szyb w samym rynku i na przedmieściu, lecz w r. 1817, zatrzymano się dla napływu wód. Pomimo tych mało pomyslnych rezultatów, liczne po tem projekta czyniło górnictwo rządowe i niektórzy uczeni przedsiebiercy dla otworzenia na nowo kopalń tutejszych. Wreszcie od r. 1837 do 1840 rozpoczęte zostały prace około ich osuszania, przestano jednak na wydobywaniu galmanu znajdującego się tu w obfitości jakby dla zachęty i przypomnienia, że świetne czasy kruszcowego górnictwa na błyszcze ołowiu srebronośne, które te okolice aż do końca XVII wieku bogaciły, wrócić się mogą. Właściwe przeto kopalnie olkuskie, oczekują dotąd nowych przedsiębierców, którym kiedyś niewątpliwie uda się przyprowadzić je do życia i dawnej świetności. Upadek kopalń wpływał naturalnie na stan miasta, które coraz bardziej biedniało, tak dalece, że z owego pięknego niegdyś i zamożnego grodu, liczącego w początkach XVII wieku, od 30 do 40 tysięcy ludności, liche pozostały ślady i rozrzucone po za jej obrębem fundamenta dawniejszych obszernych gmachów. Po pierwszej wojnie szwedzkiej opuszczone domy i kamienice, stały przez lat wiele pustkami, pożar 1737 dokonał reszty i już w końcu zeszłego wieku, Olkusz najsmutniejszym był gruzów i ruin wizerunkiem. Popękane i wyszczerbione otaczające go mury i baszty, spustoszony ratusz, upadłe domy bogatych niegdyś mieszkańców leżały w zwaliskach. Dopiero za rządu królestwa dźwignęło się nieco miasto, zwłaszcza gdy zostało powiatowem, chociaż i teraz jeszcze te kilka ulic jakie się znajdują, w połowie są puste. W ryn-

ku tylko rozległością swoją okazałym, obok kilku nowych budowli, wznosi się kilka potężnych staroświeckich kamienic, świadków dawniejszej zamożności. Teraźniejsza ogólna jego ludność wynosi 1894 głów, pomiędzy tymi chrześcijan 1042, starozakonnych 852. Domów murowanych ma 91, drewnianych 64, ubezpieczonych na summę rsr. 66,040. Ze sześciu przedtem istniejących tutaj kościołów, dziś jedna pozostała fara; wspaniała kollegiata po supressyi zgromadzenia kanoników regularnych na parafialny przemieniona kościół. Świątynia ta, dzieło wieku XIV i pamiątka dzielnego Łokietka, odznacza się śmiałą, a przytem bardzo prostą budową, nie mniej dokładnością wykończenia. Wystawiona po większej części z ciosu różnokolorowego, szczyty tylko ścian poprzecznych ma z cegły. Dach na niej wyniosły włoską dachówką kryty, zabezpieczony był niegdyś zębatemi występami ścian szczytowych, które przy odnawianiu kościoła na nawie całkiem rozrzucono, a pozostawiono tylko na ścianie część kapłańską zakończającej. Rozrzucenie to pozbawiło kościół Olkuski jednej z celniejszych ozdób, a co gorsza sprawiło, że dach jego wyniosły i na działanie wichrów wystawiony, nie ma dostatecznego przeciw ich natarczywości zabezpieczenia i dachówki na sobie utrzymać nie może. Wewnątrz ma proporcyje ściśle gotyckie. W części kapłańskiej sklepienie zbiega na same ściany. W nawie wspiera się na sześciu wysmukłych filarach we dwa rzędy ustawionych. W obu częściach wzmocniony jest łukami rozchodzącemi się gwiazdzisto z boków ku środkowi. Z ołtarzy dwa szczególniej na uwagę zasługują. Wielki ołtarz pięknym dłutem w XVI wieku wyrobiony dochował się w całości; przypomina on cokolwiek wielki ołtarz w kościele św. Jana w Warszawie. Drugi ołtarz w kaplicy św. Anny po prawej ręce, wiekiem całym od pierwszego jest dawniejszym. Jest on składany, ma w środku statuę Boga rodzicy, a na skrzydłach malowidła Narodzenie Chrystusa i mękę jego przedstawiające, które są z innego ołtarza dołączone. Okna wązkie u góry gotyckiemi filgranami zakończone, zdaje się pierwotnie zaopatrzone były w szyby malowane, z których dwie w kaplicy się dochowały, ale zdają się z XVI stulecia pochodzić. Z licznych znajdujących się tu nagrobków, do najdawniejszych należą: Anny Strzyżowskiej, zm. 1583, umieszczony w kruchcie i Ewy żony Matyasza Słowaka (z r. 1596). Ostatni odlany z bronzu jest dość ciekawym zabytkiem. Co do innych prawie wyłącznie z XVII wieku pochodzących nagrobków, te jakkolwiek kosztowne i ozdobne, nie przedstawiają nic szczególnego pod względem sztuki. Godną jest także uwagi bardzo gustownie i bogato rzeźbiona i złocona kazalnica wzniesiona w r. 1639 kosztem Pawła Rudawskiego burmistrza, jak napis na niej przekonywa. W drugiej zaś kaplicy, Loretańską zwanej, a zbudowanej na początku XVII wieku przez Stanisława Amenda, bogatego gwarka tutejszego, zasługują na obejrzenie korony na głowach Boga Rodzicy i Dzieciątka Jezus z olkuskiego wyrobione srebra, z których pierwsza odznacza niezwykłym na podobieństwo biskupiej infuły kształtem. Cztery ołtarze w głównej nawie, zdobią kosztowne z czarnego marmuru gustownym wyzłacanym rysunkiem okryte antepedja, dar innego miejscowego gwarka. Takimże darem jest piękna z ołowiu w roku 1687 ulana chrzcielnica, której fundator Jakób Gwardziński ma tu ozdobny nagrobek. Hojności mieszczan olkuskich w szafowaniu ołowiem dowodzą jeszcze organy o 22 głosach i całym lesie różnych rozmiarów piszczałek. Wytworne są także stalla dygnitarzy miejskich pod chórem stojące, tudzież niemniej kunsztownie wypracowane stalla dla duchowieństwa w presbiterjum, jak napis na nich położony świadczy, w r. 1594 wystawione. W skarbcu ko-

ścielnym, obok innych zwykłych sprzętów, przechowuje się bardzo pięknej XVI wieku roboty krzyż z miejscowego srebra, na cztery stopy wysoki, z górą 40 funtow ważący i siedem z tegoż srebra kielichów, dary różnych mieszczan olkuskich. W zamożnej dawniej biblijotece kollegijackiej znajduje się jeszcze kilka rękopismów z XV wieku teologicznej treści. Do cmentarza kościelnego przypiera kaplica na cześć tutejszego niegdyś proboszcza ś. Jana Kantego w r. 1738 wystawiona, wraz z domkiem, który mu na mieszkanie był służył. Pomimo jednak tak niedawnego wieku, z kapliczki opustoszałe stoją tylko mury, a domek dla zwiedzających nieprzystępny w smutném zostaje zaniedbaniu. Innych kościołów olkuskich, z jednego tylko augustyjańskiego pozostały do dziś widoczne ślady, to jest fundamenta i co dzień w nowych miejscach zapadające się lochy, zarzucone stosami gruzu i potrzaskanych kamieni nagrobnych. W XVI wieku, jak utrzymuje A. Węgierski, był także w Olkuszu zbór kalwiński, którego atoli losy i dzieje są nieznane, istniał jeszcze w roku 1595. Władze miejscowe składają: naczelnik wojenny powiatu, bióro powiatowe, sąd pokoju okręgu Olkuskiego, ekspedycyja pocztowa, szpital pod tytułem ś. Błażeja, urządzony w r. 1837 na 12 chorych, w r. 1849 przeniesiony do nowego gmachu, mieści 30 chorych, urząd leśny, płóczkarnia galmanu, magistrat, archiwum miejskie bogate jest w przywileje, które dotyczą po największej części chwilowych uwolnień od olbory, mieszkańcom jego udzielonych. Nie ma ono ani erekcyi ani pierwotnych ustaw górniczych, gdyż te w pogorzeli jeszcze w XIV wieku zaginęły, jak o tém dyplomat króla Władysława Jagiełły w r. 1426 wspomina. Statut górniczy z roku 1505 znajduje się tu w oryginale, oraz dowody nabycia trzech wsi okolicznych: Żurada, Witaradów i Starczynów, które miasto, częściami, jeszcze pod panowaniem Kazimierza Wielkiego skupiło, a Władysław Jagiełło zatwierdził w r. 1402. Targi są tygodniowe, jarmarków zaś odbywa się 6 do roku. Wielką osobliwością tutejszą pod względem przyrodzonym jest rzeka, a raczej strumień zwany Baba, który o pół mili wyżej miasta w wązkiém będąc ujęty korycie, rozlewa się szeroko po piaskach olkuskich i w nich ginie. Małe nawet tej rzeki wezbrania przeszkadzały robotom w kopalniach tutejszych, jak tego nie jeden ślad w dawniejszych papierach miejskich się znajduje, a trzy dni trwający jej wylew, w r. 1674 zupełnie one zniszczył. Wszystkie środki na wypompowanie z niej wody używane dotąd bezskutecznemi się okazały. Oprócz ołowiu srebrodajnego obfitują także okolice Olkusza w galman, czyli cynkową rudę, który jaki taki dochód miastu przynosi. Główne zaś źródło dochodu stanowią wyżej wspomniane trzy wsie dotąd do niego należące. *F. M. S.*

Olkusza (Marcin z). Uczony doktor Józef Majer (*Pismo zbior. wileńskie* 1862 r., str. 251), odkrył, że do roku 1500 było w akademii krakowskiej czterech Marcinów z Olkusza, z których dwóch tylko odróżnił Sołtykowicz (*O st. ak. krak.* str. 251), pozostałych zaś pomięszał z sobą. Z tych jeden Marcin zapisany w metryce promocyj wydziału filozoficznego w r. 1421, jako bakalarz: *Mart. de Ilkusz vir celeberrimus in mathesi*, i do niego to, jak się domyśla Majer, należy rękopism pergaminowy zachowany w biblijotece uniwersytetu krakowskiego, zawierający wyrachowanie ruchu średniego i prawdziwego planet na południk krakowski, od roku 1428 do 1808, o którym wspomina Sołtykowicz str. 152. *F. M. S.*

Olkusza (Marcin z), zwany zwykle chociaż niewłaściwie starszym, sławny astronym, matematyk i doktor medycyny, urodził się w Olkuszu, z ojca Jana, burmistrza tamecznego. Nauki kończył w akademii krakowskiej, gdzie

stopień bakałarza otrzymał w r. 1456, doktora filozofii 1459. Następnie był tamże professorem matematyki i biegłością swoją w astronomii i medycynie, pozyskał szacunek i zaufanie Macieja Korwina króla węgierskiego, bawił na jego dworze jako lekarz i astrolog i miał probostwo w Budzie. Zaprzyjaźniony oddawna z Regiomontanem, sławnym astronomem z Królewca, pomagał mu do ułożenia tablic *Directionum Planetarum*, których egzemplarz z r. 1467 dotąd w biblijotece akademii krakowskiej przechowuje się. On to przywiózł darowane przez króla Macieja tejże akademii w r. 1494 narzędzia astronomiczne, które także w obserwatoryjum jako ciekawy zabytek zachowują. Z pism jego nic nie posiadamy, oprócz listu do Stanisława Bylicy z Olkusza, podobno swego brata i także matematyka, w Krakowie professora, który umieszczony jest w *Hist lit. polskiej* Wiszniewskiego t. IV, str. 162. *F. M. S.*

Olkusza (Marcin z), trzeci z porządku, zapisany w metryce promocyj wydziału filozoficznego akademii krakowskiej, iż w r. 1480 otrzymał stopień bakałarza artium bez żadnego objaśnienia, o którym nie masz więcej szczegółów czém później został. *F. M. S.*

Olkusza (Marcin z), zwany młodszy, syn Mateusza, także sławny astronom, zapisany do album uniwersytetu krakowskiego 1478 r., został bakałarzem 1488 r., doktorem filozofii 1491 r., uczył się matematyki od Brudzewskiego razem z Mikołajem Kopernikiem. Później sam uczył tamże matematyki, zaś w r. 1517 został professorem teologii. Siedem razy obrany rektorem akademii, pierwszy raz w r. 1522, obowiązek ten ostatni raz piastował w r. 1535, przy tém był proboszczem ś. Mikołaja, doktorem teologii i podkanclerzym akademickim. Umarł w Krakowie 1540 r. Pamiętny podaniem projektu do poprawy kalendarza p. t.: *Nova Calendarii Romani reformatio*, dotąd w biblijotece jagiellońskiej w rękopiśmie znajdującym się, który ułożył z polecenia akademii, wezwanej do tego przez papieża Leona X, gdzie najprzód roztrząsa przysłane już w zeszłych latach z Rzymu dwa gotowe układy kalendarza, wytykając ich wady, podaje swój własny i użyteczność jego z matematyczną dowodzi jasnością. Pismo to ukończone tegoż samego roku 1517, posłane było do Rzymu, gdzie uzyskało pochwały, ale Leon X papież innemi sprawami zajęty, zapomniał o poprawie kalendarza i wkrótce umarł. Marcin z Olkusza, radził porównanie dnia z nocą wiosenne przenieść na dzień 24 Marca, przywodząc dowody z matematyki i kanonów, iż takowy układ będzie najdogodniejszy i prawdziwy. Okazawszy oraz, iż nie na jedynasty, jak wielu mniemało, lecz właściwie na dziesiąty dzień Marca (rachując początek dnia od północy), wspomnione porównanie dnia z nocą wówczas przypadało, w celu sprowadzenia go na właściwe sobie w kalendarzu miejsce, radził wytrącić czternaście dni z tegoż samego miesiąca, czyli rachować dzień 1 Kwietnia zamiast 18 Marca, rok 1519 na tę zmianę naznaczając. Dowodził. iż to stać się może bez najmniejszego zamięszania w świętach stałych, w literach niedzielnych, sprawach cywilnych, i nie da powodu szemrania pospolitemu ludowi. Nie odrzucał postanowionego przez sobór nicejski kresu równonocnego w d. 21 Marca, ale go dowodami osłabił i choć mniej od drugich, wadliwym jednakże okazał. Prócz wspomnionej reformy kalendarza, zostawił Marcin z Olkusza inne dzieła filozoficzne, które pozostały w rękopiśmie. W roku 1521 wspólnie z Michałem Wrocławczykiem uporządkował, i spisał statuta wydziału teologicznego Rękopism ten p. t.: *Statuta Theologiae facultatis studii Cracoviensis noviter confecta*, znajduje się w biblijotece akademii krakowskiej. Żywot tego uczonego męża napisał Adam Świniarski jego uczeń. *F. M. S.*

Olla podrida, potrawa narodowa w Hiszpanii, złożona z kilku gatunków mięsa, okraszonych znaczną ilością słoniny. Wyrażenie to po hiszpańsku znaczy właściwie to samo, co *pot-pourri,* zgniły garnek, coś nakształt naszego bigosu.

Olmitello *(Acqua dell')* ob. *Ischia Acque minerali d'Isola.*

Olmo (Franciszek), historyk włoski w XVII wieku żyjący, wydał z druku tyczące się dziejów Polski dzieło p. t.: *Relazione della Republica di Venezia del Regno Polonia et Bohemia* (Wenecyja, 1628 r.).

Olmütz, ob. *Olomuniec.*

Olozaga (Don Salustiano), mąż stanu w Hiszpanii, rozpoczął skromny swój zawód jako adwokat w Logrono, gdzie pędził ciche i prawie nieznane życie, aż do 1831 r., w którym to czasie posądzony o należenie do spisku przeciw Ferdynandowi VII, został aresztowany i osadzony w więzieniu, zkąd jednakże udało mu się w 1832 r. umknąć do Francyi. Po śmierci Ferdynanda, wróciwszy do ojczyzny, obrany przez miasto Lograno deputowanym, należał do strony oppozycyjnej przeciwko generałowi Isturiz. W 1836 r. połączył się był w początku z Mendizabalem, lecz skutkiem rewolucyi w la Granja, stanąwszy na czele opozycyi monarchicznej, przeważył się zupełnie na stronę Maryi Krystyny. W 1838 r. jako prokurator generalny odmówił oskarżenia generała Cordova, lecz Espartero nie zważając na to mianował go ambasadorem w Paryżu. Po ogłoszeniu pełnoletności królowej Izabelli w 1843 r., wezwany na powrót do Madrytu, został prezydującym w radzie; ministerstwo to jednak zaledwie trwało dni kilka, bo zaraz w początku nastąpiły nieporozumienia z partyją moderados i stronnictwem dworu, na którego czele stał Narvaez. Później widząc, że i progressiści zaczynają mu nie dowierzać, postanowił rozwiązać kortesy, i w tym celu w nocy z 28 na 29 Listopada 1843 r. gwałtownym nawet sposobem, jak utrzymywało stronnictwo dworu, wymógł na młodej królowej podpisanie tego dekretu. Postępek ten spowodował jego zupełny upadek, jakkolwiek starał się, choć bezskutecznie, uniewinnić się przed kortesami z uczynionego sobie zarzutu. Prześladowany i w obawie nawet o życie, schronił się do Portugalii, zkąd później dostał się do Anglii i Francyi. Na początku jednak 1847 roku, będąc dwukrotnie wybrany do kortesów, i widząc się objętym warunkami dekretu amnestyi ogłoszonej przez królowę, postanowił wrócić do Hiszpanii, ale z rozkazu generała Isturiz zatrzymany w drodze do Madrytu, odwieziony do Pampeluny, w fortecy zamknięty został. Tak nieprawne postępowanie dworu oburzyło wszystkie stronnictwa, i rząd widział się zmuszonym uwolnić Olozagę, pod warunkiem jednakże opuszczenia natychmiast Hiszpanii. W kilka miesięcy później minister Pacheco, nie tylko że dozwolił mu powrotu do kraju, ale jeszcze upoważnił do zasiadania w izbie. Skutkiem rozruchów republikańskich w 1848 r. znów został aresztowany, lecz w bardzo krótkim czasie wolność odzyskał. Po rewolucyi czerwcowej w 1854 r., wysłany powtórnie do Paryża jako ambassador, całem zaszczycony zaufaniem nowego rządu hiszpańskiego, pełnił te obowiązki, aż do stanowczego kroku O'Donnella w 1856 r.; wtenczas prosił o uwolnienie, które otrzymawszy, Francyi już nie opuścił. *F. H. L.*

Oloff, (Marcin), zasłużony pastor Kościoła ewangelickiego, urodził się w Grudziądzu 1657 r., był pastorem węgrowskim i warszawskim od r. 1677 do 1690, potem w Sławatyczach, zkąd powołany został na kaznodzieję przy kościele ś. Wojciecha i Maryi Panny w Toruniu 1694 r. Umarł tamże 1715 r. Oloff wraz innemi kaznodziejami opracował polski *Kancyonal,* wy-

dany r. 1672, w którym umieścił pieśni swego tłumaczenia lub przerobienia, jak znaną pieśń Herbiniusza *Nie puszczę cię Jezu mój.*— **Oloff** (Efraim), syn poprzedzającego i podobnież zasłużony w temże wyznaniu kaznodzieja, tudzież autor pierwszej: *Himnologii polskiej.* Urodził się w okolicach Warszawy 1685 r., był professorem w Toruniu a później kaznodzieją w Elblągu. Umarł w r. 1735. W dziejach piśmiennictwa polskiego zostawił on chlubną po sobie pamięć przez wypracowanie w języku niemieckim ważnego dotąd dzieła o literaturze pieśni kościelnych polskich tak katolickich jako i innych wyznań, które po jego śmierci pomnożone wyszło, p. t.: *Ephr. Oloff polnische Liedergeschichte von polnischen Kirchengesängen und derselben Dichtern und Uebersetzern nebst einigen Anmerkungen aus der polnischen Kirchern und Gelahrtengeschichte* (Gdańsk, 1744 r., w 8-ce; wydanie drugie pod zmienionym i dodrukowanym tylko tytułem, tamże, 1764 r., w 8-ce). *Beiträge zu der polnischen weltlichen Kirchen und Gelahrtengeschichte* (2 części). Są to nader pracowicie zebrane i dokładne wiadomości o pieśniach kościelnych. Pierwsza część (str. 1—206) wystawia w abecadłowym porządku autorów pieśni, z załączoną wiadomością ich o życiu i wymienieniem pism wydanych. Część ta w skróceniu umieszczona jest w *Hist. lit. pol.* Bentkowskiego (t, I, str 236 do 257). W części drugiej poszukuje autor, kiedy zaczęto w polskim języku spiewać pieśni po kościołach i potem dopiero przystępuje do wyliczenia i opisania rozmaitych zbiorów poezyj tego rodzaju, w szczególności zaś kancjonałów drukowanych w miastach koronnych i litewskich, powtóre wydanych w miastach szląskich, nakoniec w miastach pruskich. Dzieło to nie było jedynie pisane w chęci podania historycznej o kancjonałach wiadomości, ale więcej w myśli religijnej, dla rozróżnienia pieśni ewangelickich augsburgskiego wyznania, od refermowanego braci Czeskich, a mianowicie Socyniańskich. Historyja tych kancjonałów jest razem ciekawą historyją kościołów tych wyznań i miłą pamiątką starań wielu pastorów o zachowanie czystości języka polskiego w przekładach piesni niemieckich. Oprócz tej głównej pracy, Oloff wydał sam, *Dissertatio historico-theologica de Encaeniis templorum* (Toruń, 1706 r., w 4-ce). *Pieśni niektóre z niemieckiego na polski język przetłómaczone* (tamże, 1727 r , w 16-ce). W rękopismie zaś zostawił *Wiadomosć o drukarniach w Polsce.* *F. M. S.*

Öls, ob. *Oleśnickie księztwo.*

Olshausen (Teodor), urodzony r. 1802 w Glückstadt, grał rolę polityczną w ruchach księstw Holsztynu i Szlezwigu, i wygnany przeniósł się do Ameryki, gdzie ogłosił *Das Mississipithal* (Kiel, 1853 roku). — **Olshausen** (Justus) zasłużony oryjentalista, brat poprzedzającego, urodzody r. 1800 w Hohenfelde w ks. Holsztyńskiem, uczył się w Glückstadt, Eutin, i poswięcił się językom wschodnim od r. 1816 w Kiel, od r. 1819 w Berlinie a od r. 1820 w Paryżu (na koszt rządu duńskiego) pod Sylwestrem de Sacy. Po powrocie r. 1823 otrzymał r. 1830 professurę zwyczajną przy szkole w Kiel, a r. 1845 został radzcą stanu i członkiem akademii duńskiej nauk. Miasto Kiel obrało go r. 1848 na posła do zgromadzenia narodowego, którego wiceprezesem był aż do końca r. 1849. Pozbawiony r. 1852 swych urzędów, przez rząd duński, powołany został r. 1853 od rządu pruskiego na bibliotekarza i professora w Królewcu. Z zamierzonego przezeń wydania Zendawesty, do czego r. 1826 w Paryżu a r. 1828 w Kopenhadze zebrał materyjały, ukazał się tylko początek pod tyt. *Vendidad Zend-Avestae pars vicesima adhuc superstes* (Hamburg, 1829 r.). Oprócz tego wydał: *Emendationen*

zum Alten Testament (Kiel, 1826 r.), *Die Pehlewi-Legende auf den Münzen der letzten Sassaniden* (Lipsk, 1843), *Erklärung der Psalmen* (Lipsk, 1853). Opracował także katalogi rękopismów arabskich i perskich biblioteki królewskiej w Kopenhadze (Kopenhaga, 1851 r.)

Olsiady, miasteczko na Żmujdzi, o 1½ mili od Telsz odległe, z kościołem fundowanym około r. 1471 przez biskupa Macieja II Polaka, herbu Powała. Zwyczajna rezydencja biskupów Żmujdzkich.

Olstro, z niemieckiego: *Holfter*, futerał skórzany do zachowania pistoletów w kawaleryi. Olstra takie umocowane są z przodu kulbaki, ażeby łatwo z nich było w potrzebie dobyć pistoletu. W dawnej kawaleryi narodowej naszej, w regulaminie jest przepis: „Olstra, powinny być tak przypięte, żeby płazem, nie grzbietem do konia przychodziły.” Znane już u nas w XVI wieku, które Salomon Rysiński, przywodzi przysłowie: „I olstro puści (t. j. wystrzeli), gdy Bóg dopuści.” *K. Wł.W.*

Olsza, *Olszyna*, ob. *Olcha*.

Olszany czyli *Holszany*, miasteczko w gubernii Wileńskiej, o trzy mile od Oszmiany odległe, nad rzeką Olszanką położone. Była to dzielnica książąt Algimuntów Holszańskich (ob.) herbu Hippocentaurus, wiodących ród swój od Holszy Romuntowicza (ob.) książęcia litewskiego, który jak utrzymuje Stryjkowski, dostał szeroki udział ziemi i włości od Narymunda, w. księcia litewskiego od ujścia Wilny, zkąd o milę znalazłszy górę ozdobną naprzeciw Rakanciszkom pod Wilnem, miał zrazu zbudować zamek i nazwać Holszą. Ale potem zachodząc na łowy coraz głębiej w lasy znalazł o 10 mil ztąd nad rzeką Korablem, wielkiemi równinami obległą, nie mniej piękną górę na której drugi zamek zbudował, tam się usadowił i Holszanami nazwał. Taki początek daje Olszanom Stryjkowski, zkądinąd zaś i z późniéj odkrytych źródeł wiadomo, że książęta Holszańscy raczej od Trabusa książęcia pochodzący, bo Holsza umarł bezdzietnie r. 1280, trzymając się strony Witowda zawsze, do wielkiego znaczenia za Jagiełły przyszli i byli potém ciągle przychylnemi Polsce. Córka książęcia Jana Algimunta Holszańskiego Julijana miała być żoną Witowda, jak utrzymuje Lindeblatt, czemu także historyja pewniejsza zaprzecza, ale to niewątpliwe, że cała rodzina miała wpływ na dworze W. książąt Litewskich. Zamek ich stołeczny wznosił się na tak wysokiej górze w części zapewne sypanej jak zamkowa w Wilnie, którą dziś widać samotnie sterczącą o ćwierć mili od miasta Olszan, bez śladu nawet prócz okopów jeszcze widocznych, że na grzbiecie swym zamek dzielnych Algimuntów dźwigała. Po śmierci ostatniego z linii Holszańskich z Olszan Siemiona Juriewicza, jedna z córek jego Zofija, w podziale ojcowizny otrzymawszy Olszany, wraz z innemi dobrami wniosła je wposagu w dom Sapiehów. Był tu czas niejaki znakomity zbór Kalwiński założony przez książąt holszańskich w XVI wieku, na który nawet kościół parafiijalny obrócili. Dopiero syn Bohdana Sapiehy, Paweł koniuszy w. lit., oddalił pastorów kalwińskich, przywróciwszy kościół katolikom. Tenże Paweł już będąc podkanclerzym w. lit. fundował w miasteczku nad rzeką Łostoją w r. 1618 franciszkanów, którym klasztor wielki i kościół wspaniały wymurował. Ornat podarowany przez niego perłami i drogiemi kamieniami sadzony miał kosztować 80,000 złp., dzwon zaś wielki który dał, przedtem nosił napis, *Paulus Sapieha Dux in Holszany Procancellarius M. D. Lit.* Świątynia ozdobiona była marmurowemi ołtarzami i przepysznym grobowcem, gdzie i sam r. 1635 pochowany został. Oprócz tego znajdował się sarkofag granitowy w którym inny Sapieha z trzema żonami spoczywał.

Jeden z pierwszych dwóch właścicieli tego miejsca między Sapiehami, Bohdan czyli też syn jego Paweł, wymurował tuż za miasteczkiem wielki kwadratowy zamek na płaszczyznie, który się dotąd zachowuje. Dobra te po śmierci Pawła w ręku dwoch już Sapiehów zostające, zapewne synów jego, poszły w r. 1642 w połowie na exdywizyją. Była ona pierwszą w Litwie i pierwszy raz wierzyciele prawnie i urzędownie skrzywdzeni zostali. Połowa Holszan i połowa zamku przeszły w ręce różnych właścicieli, i połowa zamku zniszczeniu uległa, a druga bratu zostawiona, który nie zbankrutował, ocalała. Majętność, ta w pierwszej połowie XVIII wieku już była w posiadaniu Żabów.

Olszewski (herb.) Na tarczy dwa haki, przez których środek rękojeść szabli przechodzi, a wszystko ułożone w kształcie litery *N*. Na hełmie trzy pióra strusie.

Olszewski (Jakób) jeden z najwymowniejszych kaznodziei przy schyłku panowania Zygmunta III, urodził się na Mazowszu 1585 r., po ukończeniu szkół u jezuitów, wstąpił do zgromadzenia 1603 r., był profesorem w akademii wileńskiej, przez lat 12 ucząc wymowy filozofii i teologii, przytém sprawował obowiązek kaznodziei farnego, potém został dziekanem wydziału filozoficznego, doktorem teologii, nakoniec podkanclerzym tejże akademii. Umarł w Wilnie, 1634. Słynął głośno z swych kazań a zwłaszcza mów pogrzebowych, których zbiór znaczny zostawił i należy do lepszych mówców kościelnych. Wszystkie jego kazania zasługują na uwagę, już to dla swego układu już też dla wysłowienia. Ma on wprawdzie wadę wspólną wszystkim kaznodziejom współczesnym rozbierania i drobienia jednejże figury pochwyconej z pisma ś. i dowcipnego naciągania najpoważniejszych symbolów, które w tén sposób przechodzą w śmieszne i dziwaczne alluzyje, popisywania się z nauką, zabawiania słuchaczów fraszkami i powiastkami niemniej obrażającemi smak dobry jak powagę i świętość religii, chociaż te w swoim czasie nęciły ciekawość i dowcipowi mówcy zjednywały poklaski. Niezbywa mu atoli z drugiej strony na zalecie, uderza często nowością pomysłów, śmiałością przystosowań ostrą do uwag moralnych, przymieszaną satyrą i gładkim, miejscami nader szczęśliwym stylem. Wydał on z druku przeszło 15 kazań okolicznościowych lub pogrzebowych. Niektóre z tych wyszły razem zebrane po zgonie autora pod tytułem: *Kazania albo tytuły przez W. X. Jakuba Olszewskiego S. J., różnych lat różnym osobom wystawione.* (Wilno, 1634, w 4-ce wyd. 2-ie, pomnożone dodatkiem, tamże, 1645, w 4-ce). Ważniejsze drukowane są kazania na pogrzebie Samuela Paca. Wilno 1617, Anny Sapieżanki 1627, Eustachego Wołłowicza, biskupa Wileńskiego 1630, Karola Białozora, 1631, po śmierci królowej Konstancyi 1631, Zygmunta III, trzy kazania 1632, na elekcyją Władysława II z 1632, z powodu odniesionego zwycięztwa przez tegoż 1634, na zgon Sapiehów 1631 i t. p. *F M. S.*

Olszewski (Marcin), teolog, prowincyjał jezuitów. Urodził się w Wielkopolsce 1608, wstąpił do zakonu 1622. Uczył po rozmaitych kollegijach filozofii przez lat 6, teologii lat 3, prefektem nauk wyższych był lat 5 i tyleż z wielką gorliwością odznaczającym się kaznodzieją. Rządził kollegijami poznańskiem, jarosławskiem, krakowskiem i całą prowincyją, był też na 11-éj generalnej kongregacyi na wybór jenerała od prowincyi wysłanym. Mąż gruntownej nauki, cnoty i wielkiej u panów świeckiej powagi. Umarł w Poznaniu 1667. Wydał z druku pomiędzy innemi ciekawe dzieło do historyi konfederacyj wojskowych, pod tytułem: *Judicium theologicum de sacramentali absolutione et peccatis militum in Regno Poloniae colligatorum* (bez miejsca

dr. 1661 w 4-ce), toż po polsku. *Rozsądek według teologii o sakramentalnem rozgrzeszeniu i grzechach żołnierzy, w królestwie Polskiem skonfederowanych* (tegoż roku). F. M. S.

Olszewski (Mikołaj), professor akademii Wileńskiej, doktor teologii, kanonik regularny, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia. Wydał z druku: *Miasto uspokojenia serc ludzkich albo medytacyje na każdy dzień roku.* (Wilno, 1755, w 4-ce). *Brama otwarta do wieczności przez rozpamiętywanie rzeczy ostatecznych* (tamże, 1785, wydanie 2-ie tamże, 1799, wyd. 3-ie, tamże, 1824).

Olszewski (Józef Antoni), doktor filozofii, kustosz Kurzelowski, proboszcz Stawczyński, żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku, wydał z druku historyję bractwa szkaplerza ś. pod tytułem: *Zdobycz fortunna, z nieprzyjaciela dusznego w skarbie karmelitańskim znaleziona.* (Kraków, 1736, w 4-ce).

Olszewski (Michał), magister filozofii. Urodził się w gubernii Grodzieńskiej 1779 r., był nauczycielem literatury i ekonomii politycznej w wydziale szkół uniwersytetu Wileńskiego, póżniej kapelanem gimnazyjum, redaktorem i wydawcą *Tygodnika Wileńskiego* w r. 1822, nakoniec proboszczem w Wołpie, gubernii Grodzieńskiej, powiecie Wołkowyskim. Oprócz wielu rozpraw tłómaczonych z francuzkiego i angielskiego, umieszczanych w dzienniku Wileńskim, i w Dziejach Dobroczynności, wydał z druku: 1) *Historyja rzymska przez Goldsmitha* przełożona z francuzkiego przez M. O. i A. Marcinowskiego (Wilno, 1813, 2 tomy w 8-ce), 2) *Zbiór krótki historyi greckiej* Goldsmitha, przekład z francuzkiego (tamże, 1819); 3) *Krótki zbiór historyi rzymskiej* Goldsmitha od założenia Rzymu, aż do upadku cesarstwa Rzymskiego na zachodzie, (tamże, 1820, 2 tomy w 8-ce), 4) *Historyja francuzka przez k. Millota,* przekład z franc. tom 1 (tamże, 1821, w 8-ce), 5) *Listy o Włoszech,* przez Dupaty przekł. z franc. (tamże, 1818, 3 tomy), 6) *Kazanie o małej liczbie wybranych Massiliona* (tamże, 1818, w 8-ce), 7) *Kazanie o pobudkach nawrócenia tegoż,* (tamże. 1820, w 8-ce). F. M. S.

Olszowski (Jędrzej), prymas arcybiskup Gnieżnieński, jeden z najznakomitszych mężów stanu w Polsce: za panowania Jana Kazimierza i Michała Korybuta. Urodził się we wsi dziedzicznej Olszowy, w ziemi wieluńskiej w r. 1621, z ojca Waleryjana kasztelana Spicymirskiego, zmarł w r. 1650. Do szkół chodził najprzód do kollegijum jezuickiego w Kaliszu, a potém do akademii krakowskiej, z szczególném upodobaniem przykładając się do krasomówstwa i filozofii, w ostatnich zaś latach do prawa kanonicznego i teologii. Dla dalszego wykształcenia wysłany za granicę, w Rzymie, jako koadjutor kanonik Gnieźnieński, najdłużej się zatrzymał i wieniec mistrza teologii uzyskał. Tam dał już poznać niepospolite swoje zdolności i zjednał sobie sławę mówcy. Przytomny bowiem śmierci Urbana VIII papieża witał wstępującego po nim na stolicę Innocentego X pięknym panegirykiem 1644, i uczcił niemniej mowami religijnemi trzech polskich patronów, świętych: Kazimierza, Stanisława i Jacka. Z Włoch udał się do Francyi, słuchał doktorów Sorbony w Paryżu, a powracając do kraju zwiedzał przyleglejsze akademije niemieckie. Tak ukształconemu otwarło się snadno pole do otrzymania dostojności duchownych i świeckich. Andrzej Trzebicki, kanclerz prymasa Macieja Łubieńskiego, wziął go zaraz na dwór łowicki, gdzie sześć lat pracując w jego kancellaryi był autorem uniwersału do stanów Rzeczypospolitej, oznajmującego o śmierci Władysława IV. Podczas bezkrólewia i elekcyi rozwinął Olszowski niepospolite zdolności, dla tego został kanclerzem u prymasa po Trzebickim

i archidyjakonem kaliskim. W krótce Jan Kazimierz powołał go do zarządu kancelaryją królewską, w której celował pięknością stylu i łatwością, w czém pomocą mu była, biegłość jego niezwykła w języku łacińskim. Kanclerze dawali mu też najtrudniejsze prace do wyrobienia. Najważniejsze wtedy akta prawie wszystkie z pod jego pióra wychodziły; lubo nazwiska Olszowskięgo, nie wspominano, był on już znaczącą chociaż jeszcze ukrytą figurą polityczną. Kiedy wojna szwedzka wybuchła, udał się wraz z dworem na Szląsk i tam zbijał pismami swemi uniwersały szwedzkie. Mianowany proboszczem kruświckim, wysłany był od króla do Frankfurtu 1658 r., na sejm koronacyjny cesarza Leopolda, gdzie pozyskał względy trzech arcybiskupów elektorów, Mogunckiego, Kolońskiego, Trewirskiego i sławę powszechną dla swego rozumu, gładkiej wymowy i pięknych umysłu przymiotów. Jeździł następnie do Wiednia, z prośbą o cofnięcie z kraju posiłkującego wojska, sprawiwszy się godnie i z pożytkiem korony. Dostał za to kanoniją Krakowską r. 1659, probostwo poznańskie i kanoniją Warszawską. Dziekanem krakowskim i jednocześnie referendarzem w. kor. został w r. 1660 za wstawieniem się królowej Maryi Ludwiki. W następnym roku wyniesiony na biskupa Chełmińskiego opuścił dwór i cały oddał się pracy pasterskiej, rządząc dyecezyją przykładnie i gorliwie przez lat 15. Jako senator zasiadając na sejmach, śmiałym głosem opierał się zamachom i zbytnim uroszczeniom konfederacyj wojskowych, przemawiając za potrzebą centralizacyi władzy, silnego rządu, i ukrócenia anarchii. Posunięty na stopień podkanclerzego 1666 r., dla niezdolności kanclerza, więcej od niego znaczył i oba te obowiązki wypełniał, a stojąc u steru spraw państwa, był duszą wszystkich projektów względem przyszłości kraju. Posiadając ufność króla bez granic, ułatwił trudną z wielu miar sprawę jego abdykacyi. W bezkrólewiu następnem jeden z najczynniejszych działaczów, wpływem swoim i dziełkiem pod tytułem: *Censura candidatorum*, napisaném pięknie i umiejętnie, przekładając korzyści panowania Piasta i wskazując na Michała Wiśniowieckiego, przyczynił się skutecznie do wyboru tegoż na tron polski i ztąd miał wielkie znaczenie na jego dworze. On królowi nowemu doradził małżeństwo z cesarzowną Eleonorą; w tym celu jeździł do Wiednia 1669, odbył świetne poselstwo i miał wyborną mowę. Doznawał zato Olszowski niechęci wielu w Koronie i Litwie, i naraził się na pociski które za powrotem do kraju zwycięzko zbijał. Po weselu królewskiem przyjmował w imieniu monarchy hołd i przysięgę miast pruskich. Kiedy prymas z królową i hetmanem Sobieskim, chcieli złożyć z tronu Michała, połączył się z związkową w Gołębiu szlachtą i czynnie głosami i pismami występował ku jego obronie, a później wpłynął na złagodzenie zbyt surowych na Prażmowskiego wyroków. Toż gdy nowe klęski padły na Polskę, towarzysząc królowi na wojnę turecką, po zawarciu pokoju Buczackiego, zdaniem swojem stanowczém w obozie pod Skwarnem, zdecydował wyprawę i pobłogosławił wojsku i hetmanowi. Wybór Sobieskiego, jak poprzednio Michała jego w znacznej części był dziełem, za co wdzięczny Jan III zrobił go arcybiskupem Gnieźnieńskim i prymasem 1674, którą to godność piastując, podnosił ją wysoko i wydał pismo o prymasowstwie polskiém, zebrawszy w niém wszystkie tego stopnia przywileje i nadania. Na sejmie koronacyjnym działając zawsze w myśli usunięcia bezrządu wnosił ukrócenie władzy hetmańskiej, a w czasie wyprawy tureckiej pod nieobecność króla wewnętrzne kraju sprawował rządy i na odsiecz zagrożonym wojskom pod Żórawnem, pospolite ruszenie zwoływał. Ostatnim czynem jego było umówienie zgody między poróżnionemi mieszczanami Gdańskimi ze

swoim magistratem, gdzie wysłany był przez króla i tam umarł dnia 20 Sierpnia 1677 r., pochowany w Gnieźnie. Żywot i czyny Olszowskiego różnie u nas dotąd osądzano, współcześni wdzięczni pisarze lub wychowańcy dobrodziejstwami przez niego obsypani, jak Załuski, wynoszą go pod niebiosa. Naturalnie wywierając tak ważny wpływ na sprawy i ludzi, miał gorących stronników i namiętnych nieprzyjaciół; za życia i po śmierci chwalono go bardzo, ale i ganiono wiele. Wnowszych także czasach odkryte źródła, nie jednę stronę jego charakteru zaciemniają i w skutek tego są pisarze, którzy przedstawiają Olszowskiego jako człowieka ubiegającego się za wywyższeniem swoich krewnych, przedajnego, obłudnego i spiskującego na zgubę kraju intryganta. W tém wszystkiém bezwątpienia jest przesada; dopóki więc nie będziemy mieli historyi tych czasów należycie objaśnionej, trudno ostatnie o nim wyrzec słowo. Życzyćby tylko należało, aby kto zajął się sumiennie monografiją Olszowskiego, która może wiele nauczyć i wykryć rzeczy nieznane lub źle dotąd pojmowane. Był to albowiem człowiek pod wieloma względami niepospolity, głęboki, wyższy nad swój czas i swoich współziomków, polityk i statysta. W głosach jego i pismach znajdują się myśli, zdania i projekta, które w sto kilkudziesiąt lat później na ostatnich sejmach Rzeczypospolitej, jeszcze powtarzano i w życie wprowadzić chciano. Znał on doskonale stan Rzeczypospolitej szlacheckiej i jej potrzeby, ale uratować ją już nie mógł. Kochowski nazywa Olszowskiego liliją między cierniem, a Pastoryjusz w panegiryku pod napisem *Tiara princeps* porównywa go z Aaronem, że jako Aaron wodzowi swemu i zakonodawcy, tak on głowie i starszyznie narodu wymowy i dzielności swojej pożyczał. Sam niepospolicie uczony, nauki i uczonych wspierał. Świadczą o tém panegiryki liczne, zwłaszcza Suszyckiego, wyrzeczony imieniem akademii przy wstępie Olszowskiego na stolicę arcybiskupią, drukowany w Krakowie 1675 r. Poczuwali się bowiem akademicy do tej powinności zobowiązani hojnością Olszowskiego, który znaczny zbiór książek na pomnożenie ich biblijoteki przeznaczył, z warunkiem, aby dla wszystkich stała otworem. Pism jego, jak powiada Załuski, wiele w czasie wojny szwedzkiej w klasztorze bernardynów w Warszawie, zgorzało. (Ep. tom I, pag. 739). Znaczną część zachował nam tenże Załuski w zbiorze swoich listów. Używał Olszowski według potrzeby polskiego i łacińskiego języka, któremi z równą łatwością władał, większy jednakże wzgląd na czystość mowy zachował w łacińskim stylu, polszczyzna jego skażona jest wszędy makaronizmami. Z mów sejmowych Olszowskiego, mamy niektóre, zwłaszcza odpowiedzi od tronu z czasów Jana Kazimierza. Mowę przy abdykacyi tego króla, toż na sejmie koronacyjnym króla Michała i przy rozerwaniu tegoż sejmu, mowy ceremonijalne: na witanie izby poselskiej przy oddawaniu pieczęci i kilka innych drukowanych w dziełach: *Mówca Polski* (Kalisz, 1680 tom I), tudzież *Orator pol. per Sam. a S. Floriano* (Wysocki). (Warszawa, 1740); i *Swada Danejk.* Tom I. Osobno drukowane są 1) *Publica spes.* (Rzym, 1644); 2) *Vindiciae polonae seu Responsio ad Litteras universales Caroli Gustavi a 1656* 3) *Expositiones coram Eminentissimo D. Electore Moguntino, verbo et scripto facta* (bez miejsca druku 1658, w 4-ce, wyd. 2-ie w Frankfurcie, 1658, w 4-ce), *Memoriale ad S. R. J. Principes et ordines directum* (1659); 5) *Censura Candidatorum sceptri polonici* bez roku i miejsca druku w 4-ce, przedrukowane pod tytułem: *A. O. Censura candidatorum sceptri polonici scilicet Moschi, Neoburgi, Condaei, Lotharingi et Piasti* (1669, w 12-ce). W bibijotece Załuskich znajdowało się francuzkie tłomaczenie tego dzieła podobno w Rouen

drukowane. J. Łukaszewicz utrzymuje, że ową naganę kandydatów Olszowski nie wydał bynajmniej w myśli popierania elekcyi Piasta, ale owszem w zamiarze zapobieżenia aby Piast nie był obrany królem. Dla tego też gdy spostrzegł że jego cenzura zaczyna pomiędzy szlachtą wzbudzać istotnie myśl obrania króla rodaka miał wydać czemprędzej bezimiennie broszurkę pod tytułem: *Censura Censurae candidatorum sceptri polonici*, w której usiłował osłabić wrażenie, jakie cenzura jego pomiędzy szlachtą zrobiła, i zalecał wszelkiemi sposoby do tronu książęcia Neuburgskiego, którego jakoby ukrytym był stronnikiem. Tym czasem najnowszy pisarz Seredyński, w rozprawie: *O wyborze następcy na tron po Janie Kazimierzu* (Kraków, 1864); przedstawia go właśnie przeciwnikiem. 6) *Sermo ad Sacr. Caes Majestatem pro matrimonio inter Ser. Reg. Majest. Poloniae et Ser. Eleonoram tractando et concludendo a. 1669* (bez miejsca druku w 4-ce). Znajduje się także w zbiorze listów Załuskiego t. I. 7) *Sermo parentalis in exequiis Ser. Joh. Casimiri R. P. habitus a. 1673*; wyrzeczona w Warszawie w czasie sejmu. (Warszawa, 1674, w 4-ce), 8) *Sermo ad ordines Civitatis Gedanensis, hab. a. 1670*; gdy Olszowski w imieniu króla hołd i przysięgę wierności od Gdańszczan miał odbierać. 9) *Sermo ad Capitulum Gnesnense*; głos pamiątki jako arcybiskupa. 9) *De archiepiscopatu Gnesnensi legatione nata, privilegiis Archiepiscopi Gnesnensis*. Drukowane także u Załuskiego przy końcu części I, tom I str. 656 11) *Singularia Juris patronatus Regni*, bezimiennie wyszłe. W biblijotece Załuskich, znajdowały się w rękopiśmie jego mowy, listy i inne akta publiczne w polskim języku. W czwartym zaś tomie rękopiśmiennego zbioru tak zwanych akta Onijasza w Lesznie przechowywanym, wiele jest nieznanych pism Olszowskiego.— **Olszowski** (Hieronim), wojewoda rawski, brat poprzedzającego, wierszopis; podstolim koronnym umarł w r. 1677. Przed samym zgonem arcybiskup Jędrzej wyrobił dla niego u króla przywilej na województwo dla tego, żeby chociaż na nagrobku był senatorem. Jest w druku dzieło jego o sztuce lekarskiej wierszem ułożone, które kilkakrotnie było przedrukowywane, pod tytułem: *Szkoła salernitańska, to jest nauka doktorów salernitańskich, o sposobie zachowania zdrowia dobrego* (Kraków, 1640, w 4-ce; 2-gie wyd. tamże, 1645; wyd. 3-cie tamże, 1648; wyd. 4-te tamże, 1684). *F. M. S.*

Olsztyn, miasteczko rządowe w gubernii Radomskiej, powiecie Olkuskim, na miejscu wzgórzystém, otoczone po największej części wydmami piaszczystemi, skałami i lasami, przy trakcie bitym drugiego rzędu Szczekocińsko-Częstochowskim, od miasta Żarek 2 mil odległe. Samo brzmienie nazwiska okazuje, iż miejscu temu nadać musiała początek osada niemiecka, jakoż kronikarze polscy zowią go zawsze *Holstein* i starostowie tutejsi pisali się po łacinie *Capitanaci in Holstein*. Na wyniosłej, sterczącemi skałami najeżonej górze, stał tu jeszcze przed czasami Kazimierza Wielkiego mały zameczek, który ten monarcha w mocną obrócił warownią. W nim był osadzony straszny swego czasu rozbójnik Maciej Borkowicz, herbu Napiwoń, wojewoda poznański (ob.) i głodną śmiercią ukarany; chociaż niektórzy historycy osadzają go w zamku Kazimierza Dolnego. W r. 1370 zamek olsztyński nadany został lenném prawem Władysławowi księciu opolskiemu, wraz z całą Wieluńską ziemią, lecz gdy ten udzielonych sobie dobrodziejstw na złe używać począł i okolicznych mieszkańców uciskał, król Władysław Jagiełło unieważniwszy nadanie poprzednika, zdobył Olsztyn w r. 1396 i do Korony go przyłączył, oddawszy w zarząd starostom. Miasteczko u podnóża zamku znajdujące się, początkowo pod nazwą Olsztynek, założoném zostało na mocy przywileju króla Kazimie-

rza Jagiellończyka w r. 1488, który mu 140 łanów ziemi nadał, prawem niemieckiém obdarzył, pozwolił pobierać dochód z łaźni i czynszów, ustanowił targi i uwolnił mieszkańców od rozmaitych danin i podatków na lat 24. Pomimo jednak obrony jaką mieszkańcom tulącym się przy niej warownia zapewniała, nie leżąc na żadnej lądowej ani wodnej kommunikacyjnej drodze, miasteczko to od samego zawiązku skazaném było niejako na lichotę, tak że po upływie lat 80 lustracyja w r. 1564 odbyta, znalazła w niém tylko 24 mieszkańców. Taż sama lustracyja zastała także mury zamku, szczególniej we wjezdnej jego części, w skutek obniżań się skał, popękanemi i grożącemi ruiną, jeśliby im wprędce z gruntownym nie pospieszono ratunkiem. Co snać nastąpiło, gdyż zamek w późniejszych czasach kilkakrotnie wytrzymywał oblężenie i przy jego to obronie wsławił się w r. 1587 Kacper Karliński (ob.), poświęcając własne dziecko sprawie króla i całości kraju, który to wypadek posłużył za temat do napisania znanych poematów dramatycznych Fredry (ob.) *Obrona Olsztyna* i Kondratowicza (ob.) *Kacper Karliński*. Z powodu nierówności poziomu, zamek ten osobliwszym sposobem był zbudowany; część jego mieszkalna niżej od innych umieszczona, bokiem swoim opierała się o skałę. Dziedzińce były dwa, jeden dolny przed gmachem mieszkalnym, drugi górny w samej fortyfikacyi i przedzielone od siebie wysokim murem, strzelnicami opatrzonym. W jednym rogu górnej części zamku sterczała wysoka ogromnie wieża, ośmiościennem przybudowaniem z cegły zakończona. W drugim mała czworościenna baszta. Podobnaż baszta naprzeciwko zamku, na drugiej skale wzniesiona, wielce się także do umocnienia onego przyczyniała. Zamek ten zbudowany był prawie całkowicie z twardego kamienia jurajskiego, a panując nad całą okolicą, zdawał się być punktem niepodobnym do zdobycia. Zdobyli go przecież Szwedzi w r. 1656 i tak rozburzyli, że już potém podnieść się nie mógł. I dziś po nim pozostały tylko trzy wieże i kawały muru sterczące na wierzchu siwej opoki. Kościół po większej części z rozwalin zamkowych w r. 1722 wystawiony, winien założenie swoje księciu Jerzemu Lubomirskiemu i Wojciechowi Męcińskiemu; poświęcił go Wessel, biskup inflandzki. W r. 1836 był odnawiany. Ma on dwa pomniki, jeden poświęcony pamięci ks. Mikołaja Kosmowskiego, biskupa montyropolitańskiego, opata trzemeszyńskiego, w roku 1797 położony, drugi jest nagrobkiem ks. Joachima Myszkowskiego, plebana tutejszego, zmarłego w r. 1825. Teraźniejsza stała ludność Olsztyna wynosi w ogóle 628 głów, pomiędzy temi chrześcijan 535, starozakonnych 93, utrzymujących się z rolnictwa. Domów drewnianych ma 105, kościół parafijalny murowany, ubezpieczenie wynosi summę rs. 7070. Jest magistrat, szkoła elementarna. Jarmarków odbywa się 2 do roku. Zresztą miasteczko jest bardzo ubogie. Do osobliwości tutejszych należy wydrążona skała, od której miejsce samo nazwisko przybrało *Hohlstein*; znajduje się ona o $1^1/_2$ wiorsty za miastem i gęstą buczyną jest porosła. Jaskinia w niej znajdująca się nie jest tak obszerna jak Ojcowska, ale wspanialsza, bo wyższa. Stalaktyty wapienne które ją wypełniają, w jednych miejscach wiszą w postaci soplów, w innych zbiegając podłużnie po ścianach, tworzą jakby organowe piszczałki. Mało jednak jest zwiedzaną z przyczyny ogromnych piasków, po których z każdej strony, do Olsztyna dostawać się trzeba. Na polach tutejszych, znajdujące się częstokroć żeleźce od strzał i szczątki rozmaitych broni z dawnych bardzo czasów świadczą, że przed laty krwawa na nich zajść musiała potyczka. (Obszerniejszy opis ruin zamku umieszczony jest w *Tygodniku illustrowanym* na r. 1863 Nr. 195. *F. M. S.*

Olsztynek, *Holsztyn,* u Niemców *Allenstein,* w dawnem województwie Malborgskiem, w starożytnej Warmii, miasteczko i zamek warowny zbudowane w r. 1367. Olsztynek wraz z 70 wsiami okolicznemi, stanowiło uposażenie kanoników katedralnych w Frauenburgu. Król Władysław Jagiełło zdobył je na Krzyżakach w r. 1414, wraz z innemi miastami Warmii.

Olwijopol, miasto nieetatowe gubernii Chersońskiej, leży pod 48°6′ szerokości północnej i 48°30′ długości wschodniej, nad rzeką Bohem i wpadającą do tejże rzeki Siniuchą, odległe o $51^5/_7$ mil od miasta gubernijalnego Chersonu. Liczba mieszkańców jego wynosi 3,864 (w r. 1861). Dawniej posiadało fortecę, obecnie zwiniętą. *J. Sa..*

Olwita, w dobrach tejże nazwy w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, nad rzeką Szyrwintą położone jezioro, zajmuje 10 morgów przestrzeni, głębokości ma 30 stóp.

Olwita, wieś rządowa w gubernii Augustowskiej, powiecie Kalwaryjskim, na drodzę z Wierzbołowa ku Wiłkowyszkom położona, ma kościół parafialny z cudownym obrazem Matki Boskiej, na całą okolicę tutejszą słynnym, do którego w czasie odpustu z dalekich nawet stron wiejska zwłaszcza ściąga się ludność. Kościół ten pod wezwaniem ś. Anny fundowany w r. 1617 przez króla Zygmunta III, pierwotnie był w części drewniany, w części murowany, całkowicie zaś z muru dokończony został w r. 1824 r. Są tu dwie piękne kaplice i groby rodziny Chrapowickich, którzy wystawili jednę z kaplic i hojnie ją uposażyli w r. 1683. *F. M. S.*

Olybrius (Anicius), senator rzymski, małżonek Placydyi, młodszej córki cesarza Walentyniana III i wódz Leona I, cesarza Wschodniego, wysłany został w pomoc Anthemiusowi, cesarzowi zachodniemu, obleganemu w Rzymie r. 472 przez buntowniczego Rycymera. Przyjął jednak z rąk tego ostatniego purpurę, lubo Rycymer właściwie sam panował pod jego imieniem, co atoli nie trwało dłużej nad 7 miesięcy, bo Olybrius w tymże jeszcze roku umarł.

Olynthus, znakomite odległej już starożytności miasto, położone na granicy Macedonii, na półwyspie Chalcydyjskim, przystało do Persów w czasie drugiego ich napadu na Grecyję: wkrótce jednak, przeniewierzywszy się im, srogo zostało przez Artabaza ukarane. W wojnie Peloponezkiej trzymało z nieprzyjaciołmi Aten, a po poskromieniu Ateńczyków przez Spartę, doszło do wielkiej potęgi i rozkwitu i terytoryium swe znacznie rozszerzyło. Wszelako nadużywając swej władzy, obruszyło na siebie Spartę, której hegemoniję uznać wzbraniało się. Po czteroletniej wojnie z nią i długiem oblężeniu przywiedzione do posłuszeństwa, nie wiele jednak ze swej wielkości utraciło. Wzrost monarchii macedońskiej był dlań zgubny; król Filipp II zdradą i gwałtem zdobył je r. 348 przed Chr. wraz ze sprzymierzonemi z niem miastami. Ateńczycy wprawdzie podżegnięci trzema mowami Demostenesa (które posiadamy) kilkokrotnie posyłali Olyntczykom szczupłą pomoc w ludziach, niezdołali przecież uchronić ich od upadku, z którego się już później miasto podźwignąć nie zdołało. Porównaj Vömel'a, *De Olynthi situ, civitate, potentia et eversione* (Frankfurt, 1827 r.).

Ołatki, po litewsku, potrawa u nas zwana *Recuszki* (ob.).

Ołdakowski (Ignacy), doktor obojga prawa, professor uniwersytetu wileńskiego; urodził się we wsi Gąsiorowie, w województwie Płockiem 1785 r., do szkół chodził w Łomży, uniwersytet kończył w Wilnie, gdzie najprzód zajmował się naukami matematycznemi i literaturą łacińską, a po utworzeniu katedry prawa pod professorem Capellim, przeszedł na wydział filozoficzny i był

ulubionym i celującym tegoż uczniem. Otrzymawszy stopień magistra, doktoryzował się tamże w roku 1809, po obronie z chlubą publicznej rozprawy. W tymże czasie zalecony Tadeuszowi Czackiemu, i powołany przez niego do gimnazyjum krzemienieckiego na nauczyciela prawa, pierwszy wykładał tam przez lat 8 prawo polsko-litewskie, pracował nad historyją jego naukowej uprawy, przytém prawa rzymskiego nauczał z wielkim pożytkiem i chwałą. W r. 1817 powołany przez uniwersytet wileński na katedrę prawa, wysłany został na zwiedzenie kursów akademickich za granicę, zkąd powróciwszy w r. 1819, mianowany zastępcą profesora prawa natury, politycznego i narodowego, gorliwie zajął się wykładem, lecz słabość zdrowia przerwała pożyteczne i znakomite jego prace. Umarł w r. 1821. Był to człowiek zacny, uczony i biegły w prawoznawstwie. Daniłowicz nazwał go odrodzicielem nauki prawa na Wołyniu i Litwie. Liczne rękopisma pozostałe po nim, składające się z materyjałów, notat, wypisów do historyi prawa polskiego i litewskiego, tudzież rozpraw przygotowanych do druku, matka jego złożyła w biblijotece uniwersytetu wileńskiego. Drukiem ogłosił: 1) *O przyczynach upowszechnienia i trwałej powagi prawodawstwa Justynijana po szkołach i sądownictwach* (Krzemieniec, 1814, w 8-ce). 2) *O prawie przyrodzoném i filozofii prawa*, rozprawa drukowana w *Pamiętniku warszawskim* na r. 1822. W rękopiśmie zaś do ważniejszych a wygotowanych należą: *Wykład nauki prawa cywilnego. Początki prawa rzymskiego. Prawo krajowe cywilne. Rys historyi prawa, którém się rządzą prowincyje od Polski niegdyś do państwa rossyjskiego wcielone. Historyja prawa krajowego, doprowadzona do śmierci Zygmunta Augusta* i t. d. (Obszerniejszy jego życiorys umieszczony w *Dzienniku wileńskim* na r. 1822, tom II). *F. M. S.*

Ołobok, należąca do trzeciego rzędu rzek w wielkiém księztwie Poznańskiém, zaczyna się pod wsią Naszeraje, w powiecie Odolanowskim, oblewa miasto Raszków, wsie: Pogrzybów, Rąbczyn, Jelitów, Radłów; nieopodal od wsi Czekanów przyjmuje rzeczkę Niedźwiady, obiega wsie Bilczew i Psary. Pod wsią Sławin zabiera rzeczkę Barycz Strzyżewską, a za klasztorem ołobockim przyjąwszy Bystrzycę, obie wpadają do Prosny. Długość jej biegu wynosi mil $4\frac{1}{2}$. *C. E.*

Ołobok, wieś w dawném województwie Kaliskiém, obecnie w wielkiém księztwie i okręgu regencyjnym Poznańskim, powiecie Odolanowskim, okręgu Rosoczyckim, z klasztorem pp. cystersek, o 2 mile od Kalisza, przy ujściu do Prosny rzeczki Ołobok (ob.) położona. O kościele miejscowym wspomina już Długosz pod r. 1207, gdy Wawrzyniec z kanonika wrocławskiego na biskupa krakowskiego wybrany, tamże przez arcybiskupa gnieźnieńskiego był konsekrowany. Klasztor cystersek (o którym Starowolski i Celiaryjusz dają wyobrażenie, że jest przecudnej, nakształt zamku budowy), według podania tegoż i innych historyków, przez Władysława Odonicza czyli Plwacza, księcia poznańskiego i kaliskiego r. 1213 założony został. Uposażył go zarazem bogato, nadając mu wsie: Ołobok. Tykadłowo, Żydowopole, Wrośle, Koblany. Wierzbięta, syn Klemensa rycerza, dodał ze swojej strony po ojcu odziedziczone: Komarowo, Grzybowo, Mislakowo i Druszkowo. Później Odonicz darował i wieś Staw. Henryk arcybiskup gnieźnieński, poświęcając kościół ołobocki, na prożbę Władysława i za zezwoleniem kapituły, ustąpił klasztorowi dziesięcinę arcybiskupią ze wsi położonych między rzekami Ołobokiem i Baryczą. Gmach pierwiastkowego klasztoru zgorzał, później jednak okazalszy wzniesiono. Zakonnice pod przewodnictwem swojej abbatyssy (ob.) wyłącznie zaj-

mowały się udzielaniem nauki i wychowaniem szlacheckich panien, był czas, w którym Ołobok miał tę samą sławę w Wielkopolsce, co dzisiaj najpierwsze tego rodzaju zakłady naukowe. Prócz klasztoru znajduje się w dziejach o Ołoboku wzmianka z innego jeszcze względu. Roku 1284, Przemysław, książę wielkopolski, godząc się z Henrykiem, księciem wrocławskim, który mu Kalisz i ziemię Wieluńską zabrał, zmuszony był podanym warunkiem, wystawić w Ołoboku obronny zamek i ten razem z okoliczną ziemią, oddał w posiadanie Szlązakowi. W trzy lata później dnia 14 Czerwca, wielkopolskie rycerstwo niespodzianie pod Ołobok podstąpiwszy, tak zamek jak i powiat jego, własnemu powróciło panu. Zamek ten drewniany oddawna zniszczono, po którym dzisiaj pozostały tylko okopy, wśród błot rzeki Baryczy dostrzegane. Wieś rządowa Ołobok około 1846 r. w swém siedlisku liczyła: domów 88 i ludności 658 głów. *C. B.*

Ołomuniec, (po morawsku: *Holumanc*, po niemiecku *Olmütz)*, stolica obwodu w margrabstwie Morawskiém, jedna z najważniejszych fortec w Austryi, leży na wyspie rzeki Marchii, i razem z pięcioma przedmieściami liczy do 18,000 mieszk. Na rynku głównym stoi piękna kolumna ś. Trójcy, 114 stóp wysoka, oraz dwie ozdobne fontanny. Do najpiękniejszych gmachów należą: katedra, kościół ś. Maurycego ze sławnemi organami o 48 regestrach i 2,332 piszczałkach, pałac arcybiskupi i dziekanija kapituły, piękny ratusz, ze sztucznym zegarem z 1574 r., umieszczony na wieży mającej 246 stóp wysokości, tudzież arsenał. Miasto Ołomuniec jest rezydencyją arcybiskupa, którego wybór zależy od kapituły; tu również znajduje się uniwersytet, założony r. 1581, zniesiony r. 1778 i przywrócony znów w 1827 r., którego bibliijoteka obejmuje 50,000 tomów i który liczy do 500 uczniów. Oprócz tego, znajdują się tu znakomite muzea historyi naturalnej i fizyczne, gimnazyjum, seminaryjum arcybiskupie, akademija stanowa, korpus kadetów, teatr i różne zakłady dobroczynne. O wiorstę od miasta leży na wzgórzu klasztor, zwany Hradysz, założony w 1704 r., a odnowiony w 1846 r.—Ołomuniec długo był stolicą Morawii, aż w 1640 r. przeniesiono takową do Berna (Brünn); wiele też ucierpiało podczas wojen trzydziestoletniej i szlązkich. W r. 1642 zdobyli to miasto Szwedzi pod Torstensonem; w 1741 r. poddało się Prusakom, którzy opuścili je w roku następnym i oblegali powtórnie w r. 1758, dopóki nie przybył z odsieczą feldmarszałek Daun. W d. 2 Grudnia 1848 r. cesarz Ferdynand I abdykował w Ołomuńcu na korzyść swojego synowca Franciszka Józefa. W dniach 28 i 29 Listopada 1850 r., miały tu miejsce konferencyje między posłem rossyjskim na dworze austryjackim hrabią Meyendorff, ministrem austryjackim księciem Schwarzenbergiem i pruskim, baronem Manteuffel, które doprowadziły do tak zwanej punktacyi ołomunieckiej, mającej na celu pokojowe załatwienie niesnasek niemieckich. *F. H. L.*

Ołoniec, miasto powiatowe gubernii Ołonieckiej, leży pod 60° 59′ szerokości północnej i 50° 37′ długości wschodniej, nad rzeką Megregą i Ołonką, odległe o 21 1/7 mil od miasta Pietrozawodzka. Założony w r. 1657 o 2 2/7 mili na wschód od jeziora Ładogi, w bliskości granic Finlandyi, Ołoniec łączył miasta Nowogród i Starą Rusę z krajem Zaonegskim, broniąc od napadów ze strony Szwecyi. W r. 1719 zaliczony do gubernii Ingermanlandzkiej, następnie (r. 1727) do gubernii Nowogrodzkiej. Za panowania Katarzyny II, Ołoniec był głównem miastem prowincyi tegoż imienia; wkrótce jednak władze rządowe przeniesione ztąd do Pietrozawodzka, który od r. 1784 przeznaczony

został na miasto gubernijalne gubernii Ołonieckiej. Obecnie liczba mieszkańców jego wynosi 1,228 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Ołoniecka gubernija. Starożytne dzieje Skandynawii, wspominają często o niezależnym kraju fińskim Karelii albo Karijolandyi; kraj ten graniczył na północ z morzem Białém, na wschód z Bijarmiją, na północo-zachód z Kwenlandyją albo Kajaniją, zajmując dzisiejszą guberniję Ołoniecką, część gubernii Petersburgskiej i wielkiego księztwa Finlandzkiego. W XII wieku mieszkańcy Karelii brali udział w wyprawie Nowogrodzian na sąsiednie ludy fińskie Jem' i Sum', w odwecie za napady tychże na Kareliję; ztąd wnoszą niektórzy z dziejopisarzów, iż Karelija ówczesna, od Nowogrodu zależną była. W r. 1293 regent Szwecyi Tornel Knutson podbił Kareliję i zbudował zamek Wyborg, na miejscu zburzonego przezeń miasteczka Suome-Lippa, dawniej stolicy Karelii. Następnie Karelija wchodzi do składu posiadłości nowogrodzkich, pod nazwą piatyny Obonegskiej albo pohostów Zaonegskich. Z upadkiem Nowogrodu, kraj ten do wielk. ks. Moskiewskiego wcielony. Za panowania cara Michała Fiedorowicza, osada piatyny Obonegskiej Kargopol, na miasto zamieniona. Z ukazów carskich z r. 1657 i 1660 widać, iż istniał już wtedy powiat (ujezd) Kargopolski, a w mieście Kargopolu był wojewoda. W tymże czasie r. 1657 powstało tu drugie miasto Ołoniec. W r. 1702, z rozkazu Piotra W. zbudowane nad rzeką Swirą warsztaty okrętowe, a w pobliżu zatoki Onegskiej fabryki żelaza. W r. 1719 otwarte Marcyjalne wody mineralne. Kargopol i Ołoniec wraz z innemi miastami weszły do składu gubernii Ingermanlandzkiej, a następnie r. 1727 do gubernii Nowogrodzkiej. Za Katarzyny II, utworzona prowincyja Ołoniecka w r. 1784, zamieniona na namiestnictwo z miastem gubernijalném Pietrozawodzkiém; dzisiejsze swe urządzenie, gubernija Ołoniecka otrzymała w r. 1802. Zajmuje ona obecnie 2,415 mil kw., graniczy na północ i wschód z guberniją Archangielską, na południe z guberniją Wołogodzką, Nowogrodzką i Petersburgską, na zachód z jeziorem Ładogskiém i Finlandyją; dzieli się na 7 powiatów, w których miasta powiatowe: Pietrozawodzk, Wytegra, Kargopol, Łodejne pole, Ołoniec, Powieniec i Pudoż (zwany od ludu Pudoga albo Puduga). Cała prawie gubernija pokrytą jest górami, znanemi pod imieniem Ołonieckich, idą one w kierunku od północo-zachodu do południo-wschodu, z tych pasmo Maanselke w powiecie Powienieckim, znacznie od innych wynioślejsze, tworzy liniję graniczną między wodami, z których jedne ze strony północnej pasma płyną do morza Białego, z południowej zaś i południowo-zachodniej do jeziora Onegskiego. Tak góry, jak cała prawie powierzchnia gubernii ($^{10}/_{13}$) pokryte są lasami; między górami leżą obszerne równiny, szczególnie w powiecie Ołonieckim i Kargopolskim; przeszło dwa tysiące jezior po wszystkich powiatach rozrzuconych, wyróżniający charakter nadają miejscowości gubernii Ołonieckiej. Z rzek dwie tylko, Swir i Wytegra są żeglowne; nadto rzeka Onega na całej przestrzeni, Szują zaś na rozległości jednej mili, pływać mogą lekkie o płaskiém dnie statki; inne rzeki, jak np. Wyg, Wodła i t. d. zdatne są tylko do spławiania drzewa. Na rzece Sunie znajduje się wodospad Kiwacz (ob.). Z jezior znaczniejsze: Onegskie (ob.), Sandał, Koncz-jezioro, Pert-jezioro, Sund-jezioro, Kowżeńskie, Łacza i inne. Bagna większe znajdują się w powiecie Powienieckim i Pietrozawodzkim; w pierwszym z tych powiatów zajmują one 60,000, w drugim 32,000 dziesięcin. Wszystkie prawie bagna ołonieckie zamarzają w Październiku i pokryte są lodem aż do Maja (v. s.), przez co się ułatwia kommunikacyja między odległemi podczas lata miejscowościami. Z jezior tych i błot,

początek biorą liczne rzeki, w różnych kierunkach skrapiające guberniję Ołoniecką. Lasy zajmują około 10,500,000 dziesięcin; obfitują w nie szczególniej powiaty Powieniecki, Łodejno-polski i Pudogski; z powodu jednak ostrości klimatu i krótkiego lata, las rośnie zwolna. Z drzew iglastych znajdują się tu obficie sosna, modrzew i jodła; z liściastych, brzoza, osina, olsza, w niektórych miejscach jarzębina, wierzba, lipa, czeremcha i bardzo rzadko klon. Z kommunikacyj wodnych znajduje się w gubernii system Maryiński i kanał Onegski (ob.). Z dróg lądowych: 1) trakt pocztowy z Petersburga do Archangielska przechodzi przez całą guberniję; 2) droga z Łodejnego pola, przez Ołoniec, do Archangielska; 3) droga z Pietrozawodzka do miasta Powieniec; 4) z Pietrozawodzka do Wytegry; 5) z Wytegry do Pudoża; 6) z Pudoża do Kargopola; 7) z Powieńca do Monasteru roskolnickiego na wyspie Łuksa, w bassenie rzeki Wygu; 8) w Karelii, z Powieńca do Pohostu Padańskiego. Drogi te, po oczyszczeniu się ze śniegów, otwarte są dla jazdy kołowej w końcu Kwietnia (v. s.); sanna ustanawia się w Listopadzie. Komunikacyja lądowa, pomimo wielu o jej ulepszenie łożonych starań, jest dotąd jeszcze znacznie utrudniona. Klimat z powodu znacznej nad powierzchnią morza wyniosłości gubernii, tudzież mnóstwa lasów i wód, jest zimny i wilgotny. Silne wiatry i częste nagłe zmiany temperatury, stanowią szczególne tutejszego klimatu przymioty. Wiosna zaczyna się zwykle w końcu Kwietnia (v. s.), lecz śnieg zostaje do połowy Maja, w północnej zaś części gubernii, aż do Czerwca. Lato następuje nagle, tak, że w końcu Maja upały dochodzą niekiedy do 25° R. i trwają aż do połowy Sierpnia. Lecz i w porze upałów, w miejscach zwłaszcza nizkich i otwartych, nadzwyczaj bywa chłodno; gęste mgły białe panują tu ciągle prawie. Jesień nie dłuższa nad dwa miesiące; już na początku Listopada ustanawia się sanna. Mrozy dochodzą do 30° R. Grunt z bardzo małemi wyjątkami jest w ogóle nieurodzajny, same tylko południowe krańce gubernii nieco zdatniejsze do uprawy. Od granic gub. Petersburgskiej i Nowogrodzkiej zaczyna się gleba już to piaszczysta, już gliniasta i bagnista, gdzie niegdzie tylko cienką warstwą ziemi roślinnej pokryta. Posuwając się ku północy, staje się ona coraz bardziej kamienistą, tak, że północne części gubernii przedstawiają same skały już to obnażone, już też lasem i zaroślami pokryte. Z rzeczy kopalnych, na wzmiankę zasługują: ruda żelazna i miedziana, granit, kwarc, łupek mikowy, porfir, marmur (w okolicach wsi Tywdyi, Pierguby i t. d.), glina andomska (biała), czerwona ochra żelazna, torf i węgiel kamienny. Gubernija obfituje w wody mineralne, jest także podostatkiem źródeł słonych. Kruszce i lasy stanowią główne kraju bogactwo. Rolnictwo z powodu ostrości klimatu, nieurodzajności gruntu i małej liczby mieszkańców jest nieznaczące; w powiatach tylko Kargopolskim i Pudogskim uprawa gruntu, prace rolnika wynagradza, tak, że mieszkańcy część zboża, po zaspokojeniu własnych potrzeb, sprzedawać mogą do innych powiatów. Ziemia uprawna zajmuje 257,496 dziesięcin; prócz żyta i owsa, sieją tu jęczmień i len; rzepa stanowi główną w całej gubernii roślinę, ziemniaki w niektórych tylko sadzą powiatach. Konopie i groch po większej części w ogrodach, a bardzo rzadko rosną w polu. Ogrodnictwo warzywne podobnież w nędznym stanie; nikt tu ogrodowizny nie sprzedaje, gdyż jej nieraz samym gospodarzom braknie. Łąki zajmują 87,996 dziesięcin, znajdują się one w nizinach, nad brzegiem jezior i rzek, tudzież w dolinach z lasu oczyszczonych, zawsze są ogrodzone tak, że bydło, które zwykle pasie się w lasach, nigdy do nich nie ma wstępu. Konie tutejsze są dość rosłe, mocne i wytrwałe. Bydło rogate przez rassę chołmo-

górską poprawne, kilka tysięcy sztuk tegoż corocznie sprzedaje się w Petersburgu. Hodują tu owce, fińskiemi zwane; liczba ich wynosi około 63,000 sztuk. Trzodę chlewną utrzymują tylko do użytku domowego; chowem drobiu nie trudnią się prawie. Ludność w stosunku do powierzchni jest bardzo mała; wynosi ona 290,000 głów płci obojga; składa się z Finnów, Karelczyków i Rossyjan. Mieszkańcy w ogóle trudnią się rybołówstwem, połowem ptactwa leśnego i zwierząt, wyrabianiem i sprzedażą futer, dobywaniem rudy żelaznej i miedzianej, marmuru, porfiru i innych kamieni, budowaniem statków, tkaniem płótna (głównie w powiecie Pudogskim), pędzeniem smoły i dziegciu, wypalaniem węgli i sprzedażą drzewa, zbieraniem grzybów, jagód i ziół lekarskich i t. d. Fabryki i zakłady przemysłowe, w ogóle produkują rocznie za summę około 800,000 rsr. Na jarmarki, których jest 57 w gubernii, przywieziono w ciągu roku towarów za 1,021,654 rs., sprzedano za 466,193 rs., Z zakładów rządowych słynną jest ludwisarnia alexandrowska, założona w roku 1772; odlano w niej dotąd około 30,000 dział różnej nazwy. Z miast gubernii znaczniejsze: 1) Pietrozawodzk, miasto gubernijalne, z ludwisarnią alexandrowską, leży nad rzekami Łososinką i Nieglinką i jeziorem Onegskiém, w powiecie tegoż znajdują się łomy marmuru i porfiru; 2) Ołoniec, miasto powiatowe o $2^2/_7$ mili od jeziora Ładogskiego, nad rzeką Megregą i Ołonką; 3) Łodejne pole, słynne z warsztatów okrętowych za Piotra W., dziś znajduje się tu zarząd Baltyckiego okręgu lasów rządowych; 4) Wytegra, posiada kanał Maryiński, łączy rzekę Wytegrę z rzeką Kowżą; 5) Kargopol, jedno ze starożytnych miast na północy. Herb gubernii: w złotém polu ukazująca się z obłoków ręka, trzyma niebieską tarczę, u spodu na łańcuchach wiszą na krzyż ułożone cztery kule działowe. *J. Sa...*

Ołów' (Pb. *Plumbum)*, przez dawnych chemików *Saturnem* zwany, z przyczyny że wypalany z innemi metalami, według ich mniemania, pożera je, jest jednym z metali najobficiej napotykanych i razem z cyną najdawniej znany. Rzymianie z ołowiu urządzali rury do prowadzenia wody, a Plinijusz wspomina, że ołów daje się spajać bez użycia cyny. W stanie rodzimym ołów rzadko się napotyka, jak np. około Kartageny w cząstkach mających postać drutów lub dendrytów w kamieniach gliniastych, na wyspie Maderze, w skałach wulkanicznych. Najobficiej w naturze znajduje się ołów w połączeniu z siarką, stanowiąc siarek ołowiu, który jest rudą zwaną błyszczem ołowianym albo galeną *(Bleiglanz)*; z tej to rudy otrzymuje się prawie cała ilość ołowiu. Prócz tego znajduje się ołów' jako ruda ołowiana biała (węglan ołowiu), ruda zielona (fosforan ołowiu), ruda czerwona (chromian ołowiu) i zielona (molibdenian ołowiu). Wydobycie ołowiu z galeny uskutecznia się dwojakim sposobem. Albo galenę prażą i zamieniają tym sposobem na tlenek (glejtę), który potém redukują, albo też odciągają siarkę z galeny, traktując go żelazem. Zwykle ołów zawiera w sobie srebro, miedź, żelazo. Dla otrzymania ołowiu chemicznie czystego, należy azotan ołowiu przez prażenie zamienić na tlenek, a ten ogrzewany z węglem w tyglu, szybko redukuje się na metal. Czysty ołów jest niebieskawo-szarego koloru, z mocnym blaskiem metalicznym, daje się krajać nożem i rysuje. Może być walcowanym na cienkie blaszki, lecz mniej pomiędzy częściami przedstawia związku niż inne metale wyciągać się dające. Jego ciężar gatunkowy jest 11,44; równoważnik 1300 albo 104. Topi się w temperaturze między 325 i 335°; w bardzo wysokiej temperaturze daje gęstą parę; przez stopienie może krystalizować; kryształy jego mają postać ośmiościanów foremnych. Na powietrzu pozostawiony powleka się z czasem błonką

szarą pozbawioną blasku; ogrzewany w przystępie powietrza nieco wyżej punktu swej topliwości, powleka się błonką tęczową, która szybko zamienia się na ciało żółte, będące tlenkiem ołowiu. Ołów jest metalem bardzo użytecznym. Wyrabiają z niego rury, blachy, papier ołowiany do obwijania; używają go na panwie i izby ołowiane w fabrykacyi kwasu siarczanego, do oddzielania złota i srebra, na śrót i kule, jako też na wyrób cukru ołowianego (ob.), minii (ob.), bieli ołowianej (ob.). Z alijaży ołowiu przytoczymy alijaż używany przez blacharzy do lutowania, składający się z równych części cyny i ołowiu; alijaż Darceta, składający się z 5 części ołowiu, 3 cyny i 8 bizmutu, który się topi w temperaturze niższej od temperatury wrzenia wody; alijaż używany na czcionki drukarskie, składający się z 78—80 ołowiu i 22—20 antymonu. Z tlenem ołów tworzy związki: półtlenek (Pb_2O), koloru szarego, powstający w postaci błonki na powierzchni metalu w przystępie powietrza atmosferycznego w zwyczajnej temperaturze; tlenek (PbO), który stopiony zowie się glejtą (ob.), w postaci zaś proszku massykotem (ob.); dwutlenek (PbO_2) zwany przez niektórych kwasem ołowianym, z przyczyny że z potażem i sodą łącząc się, daje sole. Minija (ob.) jest także związkiem ołowiu z tlenem, wzoru Pb_3O_4, który uważają za związek dwóch równoważników tlenku z jednym dwutlenku. Ołów łączy się także z siarką, chlorem, jodem, bromem, arsenem. Chlorek ołowiu łączy się w wielu stosunkach z tlenkiem ołowiu, tworząc tleno-chlorki, które są żółtego koloru i znane są pod n zwiskami: *farby żółtej mineralnej*, *farby żółtej Kasselskiej*, *farby żółtej Turnera*. Z soli ołowiu ważniejsze są chromiany (ob. *Chrom*), octany (ob.), węglan ołowiu (ob. *Biel ołowiana*). W medycynie ołów jako lekarstwo i trucizna jest wielkiej wagi. W wielu fabrykacyjach ma się do czynienia z ołowiem metalicznym lub jego solami, wiele naczyń w użyciu domowém będących (szczególniej garnki mające polewę ołowianą) zawiera ten metal. Z tych przyczyn zatrucia ołowiem nader często się zdarzają, lecz zwykle pociągają za sobą choroby powolnie działające. Najważniejszą z nich jest *kolka ołowiana*, zwana także *kolką malarzy (colica saturnina)*, odznaczająca się gwałtownemi napadami bólu kurczowego w kiszkach, którym towarzyszy zapadnięcie brzucha, puls spokojny i uporczywe zatrzymanie stolca. Choroby rzadziej się zdarzające i zwykle następujące po kilkakrotném zatruciu ołowiem, są porażenia ołowiane (z kontrakturą), wielka choroba (padaczka) ołowiana i t. d. W samym zaraz początku powolna dyskrazyja ołowiana objawia się brzeżkiem błękitnawym na dziąsłach i brudno brunatnawem zabarwieniem zębów, co pochodzi od osiadającego siarku ołowiu. Jako środki lekarskie, przetwory ołowiane, należą do leków najmocniejszych ściągających, wysuszających i ścinających, używanych w medycynie i chirurgii. Używają się najczęściej zewnętrznie na miejsca podległe zapaleniom, zranione lub owrzodzone, rzadziej wewnętrznie, w przypadkach osłabiających rozwolnień stolca, potów, krwiotoków i t. p.

Ołówek. Początkowo rysowano pręcikami ołowianemi i dla tego tak są zwane, obecnie w użyciu będące, ołówki z grafitu przygotowywane. Ołówki grafitowe dopiero w XVI wieku w Anglii, a być może we Włoszech, zaczęto wyrabiać. Dobroć ich zależy od gatunku grafitu; najlepsze są angielskie, zwłaszcza wycięte z mass najlepszego kumberlandzkiego grafitu. Ponieważ ten gatunek z przyczyny małej ilości wydobywanego w kopalniach grafitu bardzo jest rzadki i kosztowny, przeto od dość dawnego czasu nawet w Anglii wyrabiają ołówki z proszku grafitu szlamowanego, zmieszanego z bardzo delikatną glinką, wolną od piasku i wapna. Mieszaninę tych ciał zarabiają na

ciasto, z którego wyciskają pręciki, nasiępnie suszą i w naczyniach zamkniętych w temperaturze czerwoności wypalają. Do udoskonalenia fabrykacyi ołówków, najwięcej przyczynili się Conté i Humblot. Po angielskich odznaczają się dobrocią ołówki paryzkie i wiedeńskie; pośledniejsze gatunki wyrabiają w Niemczech i innych krajach; najwięcej trudnią się tą fabrykacyją w Norymberdze, gdzie ołówkarze stanowią cech oddzielny. Podobnymże sposobem otrzymują się ołówki rozmaitych kolorów, zastępując grafit różnemi ciałami kolorowemi. Pręciki otrzymane oprawiają, lepsze gatunki w drzewo cedrowe, pośledniejsze w inne rodzaje drzewa. Oprawa zwykle bywa walcowata i składa się z dwóch półwalców; na płaskiej powierzchni jednego półwalca wycina się rowek na przyjęcie pręcika ołówkowego przeznaczony; obie zaś części walca łączą się z sobą zapomocą kleju.

Ołówek, w języku złodziei warszawskich, znaczy piwo.

Ołówek cienki, w języku złodziei warszawskich, oznacza wino.

Ołowiana biel, ob. *Biel ołowiana.*

Ołowianka, nazywa się massa ołowiu postaci ostrosłupa lub ostrokręgu, której używają dla oznaczenia głębokości wody lub poznania natury dna morskiego. W tym celu ołowiankę przywiązują do końca liny i zapuszczają w wodę, a wymierzona długość zanurzonej liny daje żądaną głębokość. Dla poznania natury dna, na podstawie ołowianki pozostawiają wklęsłość, którą zapełniają łojem, do którego stosownie do natury gruntu przylega piasek, muszle lub glina, albo też na nim pozostają odciski skał znajdujących się pod wodą. Ołowianka jest ważnym przedmiotem dla żeglarzy; używana na wielkie głębokości, waży od 30—40 funtów, na średnie 15 a na mniejsze 9 funtów. Aby ołowianka dokładne dawała wypadki, potrzeba, aby lina ją dźwigająca przybrała kierunek pionowy; Massey podał urządzenie tego narzędzia, dające dość dokładne wymiary w razie, w którym kierunek liny odstępuje od pionowego.

Ołowiany cukier, ob. *Cukier ołowiany* albo *Cukier Saturna.*

Ołowiany ocet, (*Extractum Saturni),* jest trójzasadowym octanem ołowiu, otrzymuje się przez rozpuszczenie glejty w roztworze octanu ołowiu obojętnego (ob. *Octowy kwas*).

Ołtarz. Wyraz ten pochodzi od słowa łacińskiego *altus*, wyniosły, wysoki; *altare*, ołtarz, jest prawie toż samo, co *alta res*, rzecz wzniesiona. Ołtarz, w ogólności, jest stołem, albo tablicą czyli płytą z ziemi, kamienia lub drzewa, podniesioną nad ziemię i na której czynioną jest ofiara. W Starym Testamencie powiedziano, że Noe pierwszy zbudował ołtarz Bogu; że po nim Abraham, Izaak i inni patryjarchowie czynili toż samo, i że Bóg przykazał synom Izraela, aby mu ołtarz z ziemi lub kamienia uczynili i na nim ofiarowali (*Exod.* 20, 24). U chrześcijan, ołtarz jest to stół czworoboczny, umieszczony zwykle we wschodniej części kościoła i na nim odprawia się Msza święta. Dają mu taki kształt, na pamiątkę tego co się działo w wieczerniku, w przeddzień śmierci Jezusa Chrystusa. W rzeczy samej, Zbawiciel siedział u stołu, gdy ustanawiał Eucharystyję, a stół na którym przemienił chleb w ciało swoje, a wino w swoją krew, był pierwszym ołtarzem Nowego Zakonu. Kiedy apostołowie czynili ofiarę świętą, odprawiali ją na ołtarzu, to jest, stole czworobocznym, tegoż kształtu co przy wieczerzy eucharystycznej, aby jak najdokładniej naśladować, o ile mogli, to, co boski Mistrz kazał im czynić, według danego przez siebie przykładu. Od owego czasu, zawsze było zwyczajem czynić ofiarę Mszy tylko na ołtarzu, i Kościół wydał w tym przedmiocie prawa najwyraźniejsze i stanowcze. W pierwotnym Kościele ołtarze były tylko

z drzewa i w kościele ś. Jana Lateraneńskiego, w Rzymie, zachowuje się ołtarz drewniany, na którym, według podania, ś. Piotr mszę odprawiał. Apostołowie i ich pierwsi uczniowie nie mieli innych ołtarzy, przynajmniej wszystko mniemać tak każe; i na podobnychże ołtarzach, biskupi i kapłani, uwięzieni za wiarę, czynili świętą ofiarę w głębi swych więzień. Niekiedy nawet w braku ołtarza, umieli znaleźć inne środki do uczynienia zadość swej pobożności. I tak, ś. Lucyjan, męczennik, używał, podczas swej niewoli, własnych piersi za ołtarz, aby sakramentalnie wprowadzać w siebie Boga wszelkiej pociechy. Biskup Teodoret ofiarował i konsekrował Ciało Jezusa Chrystusa na rękach swoich dyjakonów. Ołtarze drewniane nie były nagie i bez żadnych ozdób: „Zaściełamy płótno na ołtarzu, mówi ś. Optat z Milewy, przy odprawianiu świętych tajemnic; eucharystyja nie dotyka wcale drzewa, ale tylko płótna.” Kiedy chrześcijanie przestali być prześladowani i nie było już potrzeby przenosić ołtarzów z jednego miejsca na drugie, Kościół uzna za właściwsze, iżby budowane były z kamienia; opierając się na tém, że według Pisma świętego, Jezus Chrystus, wyobrażany pod figurą ołtarza, jest kamieniem najdoskonalszym, kamieniem węgielnym Kościoła, podstawą zatém albo fundamentem każdego gmachu, który się wznosi i każdego ołtarza, który buduje się ku chwale Pana Boga. Sobór w Epaone r. 517, stanowczo zakazał budować ołtarzy z czego innego, jak z kamienia. Zwykle stawiano ołtarz na grobach męczenników, lub przynajmniej kładziono na nim relikwije jednego albo kilku świętych, i dzisiaj jeszcze Kościół wymaga, aby nie poświęcano ołtarza, nie umieściwszy na nim relikwij Świętych. Te relikwije osadzone są w kamieniu poświęconym, a miejsce gdzie tak są osadzone, zachowało nazwisko „grobu.” Ołtarz podpierały dwie lub cztery kolumny, niekiedy jedna tylko, jak w podziemnych kaplicach ś. Cecylii, w Rzymie. Liturgiści mówią także o nader godnym uwagi ołtarzu w Konstantynopolu, który miał tylko jeden piedestal. Nic nie znajdowało się między kolumnami ołtarza; chciano wyobrazić przez to próżnię świętego grobu, z którego Jezus Chrystus własną mocą, wyszedł w tryjumfie i chwale. W początkach V wieku, ołtarze przybrały kształt wytworniejszy, przyozdabiano je srebrem, złotem i kamieniami drogiemi. Za panowania Konstantyna, i nim wydano prawo o budowaniu ołtarzy tylko z kamienia, cesarz ten ofiarował siedm srebrnych ołtarzy kościołowi wzniesionemu przez siebie w Antyjochii. Nad ołtarzem, oprócz wymienionych wyżej ozdób, znajdowała się kopuła, zwana cyborium, wsparta na czterech kolumnach, między któremi zawieszone były firanki, które zasłaniano przy czytaniu kanonu Mszy, dla ukrycia świętych tajemnic. Gołębica wydrążona ze złota lub srebra, wisiała pośród cyborium; w niej chowano eucharystyję dla chorych. Dwa są rodzaje ołtarzy: ołtarze stałe i ołtarze przenośne. Ołtarze *stałe* albo *nieruchome* są z kamieni dość dużych. Ich podparcie, zwykle z kamienia, uważa się za jednę z niemi całość i odbiera jedno i toż samo poświęcenie. Ołtarze *przenośne* albo *ruchome* są z kamienia takiej objętości, iżby stać na nich mogły kielich i hostyja. Ołtarz przenośny zwykle nazywają „kamieniem świętym.” Kamień ten osadza się w desce lub tafli kamiennej; lecz one nie otrzymują żadnego poświęcenia. W pierwszych wiekach, był jeden tylko ołtarz w każdym kościele, ponieważ odprawiano tylko jednę mszę; ale później rozszerzył się zwyczaj odprawiania wielu Mszy jednego dnia, w tymże samym kościele; z tego powodu pomnożyła się liczba ołtarzy. Święty Grzegórz powiada, że za jego czasów, w VI wieku, było po 12 lub 15 w niektórych kościołach, a w katedrze magdeburgskiej było 42 ołtarze. Przy końcu V wieku Kościół postanowił, że

ołtarze powinny odbierać szczególne poświęcenie. Dawniej uważano je za dostatecznie poświęcone przez samo odprawianie tajemnic świętych. Poświęcanie czyli konsekracyja ołtarzy służy biskupowi, i tylko w przypadkach nadzwyczajnych, papież upoważnia kapłana do poświęcania ich, naprzykład, podczas missyj w krajach niewiernych. Olej, którym biskup namaszcza ołtarz, przy poświęceniu, przypomina to co czynił Jakób na pustyni: „kamień, który był podłożył pod głowę swą, wziął i postawił na znak, nalawszy oliwy na wierzch" (I, *Mojż.* 28, 18; 31, 45); olej ów, znaczy słodycz łaski, którą czerpią wierni w ofierze eucharystycznej. Kadzidło, którém biskup okadza ołtarz, wyobraża wonności, któremi Józef z Arymatyi i święte niewiasty przynieśli na pogrzeb Człowieka-Boga. Pięć krzyżów wyrytych na ołtarzu, jeden w pośrodku, a cztery po czterech rogach, mogą być uważane jako wizerunek pięciu ran Zbawiciela. Wreszcie, relikwije Świętych, które biskup zamyka we wklęsłości kamienia świętego, zwanego „grobem" *(sepulcrum)*, oznaczają związek ścisły i nierozdzielny Jezusa Chrystusa ze Świętymi, którzy pomarli w jego łasce i miłości jego. Ołtarz stały traci swe poświęcenie i potrzebuje nowej konsekracyi, najprzód, gdy tafla górna czyli zwierzchnia pokruszy się bardzo znacznie; powtóre, gdy tafla poświęcona, albo *mensa* odłączy się od niższej swej podpory albo podstawy, do której przytwierdzoną jest nieruchomie; potrzecie, gdy „grób," gdzie zamknięte są relikwije, będzie złamany lub zgwałcony. Ołtarz przenośny traci swe poświęcenie: przez wyjęcie lub złamanie „grobu;" przez znaczne skruszenie; to jest, kiedy kamień święty pęknie na dwie lub trzy części prawie równe; kiedy na nim umieścić się nie mogą kielich i patena z hostyją; kiedy stracił jeden z krzyżów zawierających święte chryzma. Kapłan po trzech stopniach przystępuje do ołtarza, ponieważ, działając w imieniu wiernych, powinien stać wyżej nad nimi, aby mogli go widzieć i tém snadniej jednoczyć się z nim intencyją. Pierwszy stopień oznacza czystość; drugi, wzniesienie duszy; trzeci, czystość intencyi albo zamiaru: trzy cnoty konieczne kapłanowi, przystępującemu do ołtarza dla czynienia ofiary nowego Zakonu. Te trzy stopnie oznaczają także, według wielu liturgistów, trzy cnoty teologiczne, któremi serce wiernych, a w szczególności serce kapłana, ozdobioném być powinno, gdy przystępuje do Jezusa Chrystusa i aby zasłużyć na jego względy i łaski. W pierwotnym Kościele, firanki nad ołtarzem zwykle bywały jedwabne, robiono ich wiele w Rzymie, z sukien i innych ubiorów, które panie pobożne dawały na ten cel. Sam ołtarz był zaściełany kilką obrusami, nie jedwabnemi, lub z innej kolorowej materyi, ale lnianemi czyli płóciennemi; papież ś. Sylwester tak rozkazał, ponieważ len jest płodem ziemi i że ciało Jezusa Chrystusa złożone było w grobie, owinięte prześcieradłem płócienném. W chwili świętej ofiary zaściełano na ołtarzu inny obrus, zwany *korporałem*. Korporał był niegdyś daleko szerszy, a zwłaszcza daleko dłuższy niż dzisiaj; co było potrzebném dla togo, żeby pomieścić się na nim mogły wszystkie chleby, poświęcone do kommunii wiernych, którzy, w tak wielkiej liczbie, przystępowali do sakramentu eucharystyi. Korporał okrywał cały ołtarz, na który dwaj dyjakonowie zaściełali go, ztąd nazwisko *palla*, dawane mu, a które znaczy płaszcz. Część tego wielkiego korporału służyła do okrycia kielicha i darów świętych. Ale kiedy kommunije stały się mniej licznemi, a zwłaszcza gdy chlebom do Kommunii nadano formę taką jak dziś mają, co nastąpiło przy końcu XI wieku, korporał nie bywał tak obszerny i używano do przykrycia kielicha innego korporału mniejszego, przyklejonego do tektury, aby był mocniejszy i dogodniejszy do użycia. Taki jest

początek dzisiejszej *palki*, której wierzchnia część może być pokryta materyją jedwabną, byleby nie czarną; nadto, niepowinno na palce znajdować się żadne godło śmierci: tak postanowiła, dnia 10 Stycznia 1852 r., Święta Kongregacyja obrzędów. Innocenty III papież (od r. 1198) mówi o tym dwojakim korporale w wybornym swoim traktacie o ofierze Mszy świętej (*De Sacrificio Missae*). Po kommunii, dwaj dyjakoni, którzy rozesłali korporał na ołtarzu, składali go i kładli na kielichu. Ołtarz, przy którym ma być odprawianą Msza święta, przykryty być powinien trzema obrusami, a to w dwojakim celu. Najprzód, dla większej ostrożności, w przypadku rozlania Krwi przenajświętszej; powtóre, dla wyobrażenia, w mistyczny sposób, prześcieradła i innych płócien, którymi pobożność uczniów owinęła ciało Zbawiciela, przed złożeniem go do grobu. Zwierzchni obrus powinien pokrywać cały obrus, od jednego końca do drugiego. Dwa inne mogą być krótsze i jeden z nich może mieć podszewkę, a zatém zastępować miejsce dwóch obrusów. Sam tylko len lub konopie użyte być mogą do ich wyrobu. Wszelki inny materyjał jest z nich wyłączony, chociażby nawet naśladował swoją czystością, białością i trwałością, konopie albo len, jak naprzykład bawełna. Draperyje albo garnirowania, spadające z przodu i po bokach, wolno mieć muślinowe, bawełniane albo z tiulu haftowanego. Na środku ołtarza stać ma krzyż, a obok niego dwie świece woskowe, jedna z prawej, druga z lewej strony krzyża. Krzyż powinien być takich wymiarów, iżby celebrujący i lud od razu widzieć go mogli. Krucyfix może być z drzewa, kości słoniowej, złota, srebra, miedzi i t. d. Nie wolno odprawiać mszy bez światła, chociażby nawet lud musiał być pozbawionym świętej ofiary, w dzień niedzielny lub świąteczny; chociażby konający musiał umrzeć bez wijatyku. Gdy jest wystawiony przenajświętszy sakrament, powinno być na ołtarzu przynajmniej sześć świec zapalonych. *L. R.*

Ołtarz papiezki. W Rzymie, w każdej ze trzynastu bazylik, znajduje się jeden ołtarz, przy którym sam tylko papież ma prawo odprawiać mszę świętą. Z pomiędzy trzynastu kościołów zaszczyconych tytułem Bazyliki, główne są: ś. Jana Laterańskiego, ś. Piotra na Watykanie, ś. Maryi Większej i ś. Pawła „przy drodze Ostyjskiej.” Te cztery bazyliki nazwane są większemi patryjarszemi, ponieważ wyznaczają się dla czterech patryjarchów większych. Pierwsza z nich, matka wszystkich innych kościołów i katedra papieża, wyznaczoną jest dla niego, jako patryjarchy Zachodu; druga dla patryjarchy Konstantynopola; trzecia dla Alexandryjskiego; czwarta dla Antyjocheńskiego. W bazylikach patryjarszych, znajduje się jeden ołtarz, przy którym sam tylko papież ma prawo odprawiać mszę i który nazywają *ołtarzem papiezkim.* Nikt inny nie może czynić przy nim świętej ofiary, bez szczególnego breve. Gdy ten ołtarz, w dawnych kościołach, był umieszczany na grobie męczenników, nazywano go „ołtarzem wyznania” *(altare confessionis)*, ponieważ tutaj bohaterowie chrześcijańscy wyznawali wiarę, lub przynajmniej szczątki ich były troskliwie zachowane. Ołtarz papiezki u świętego Piotra nosi to imię, i zostaje w największej czci z pomiędzy ołtarzy bazylik rzymskich. *L. R.*

Ołtarz uprzywilejowany. Jest to ołtarz, do którego papież przywiązał odpust zupełny, dający się zastosować do duszy w czyscu cierpiącej, za którą odprawia się przy tym ołtarzu msza święta. Kapłan odprawiający przy nim mszę na intencyję duszy w czyscu cierpiącej, wyjednywa dla tej duszy odpust zupełny, na mocy dekretu, indultu lub reskryptu papieża, i w tej intencyi, według odpowiedzi udzielonej przez świętą kongregacyję odpustów biskupowi Saint-Flour pod dniem 28 Lipca 1840 r., ten odpust wyzwala duszę od wszel-

kich kar czyscowych. Paschalis I, który zasiadał na stolicy apostolskiej od r. 817—824, zbudowawszy w Rzymie kościół ś. Praxedy, nadał przywilej ołtarzowi w kaplicy ś. Zenona, gdzie znajduje się słup, u którego Jezus Chrystus był przywiązany i biczowany. Położono tu kamień z napisem: „Kto odprawi lub poleci odprawić pięć mszy za duszę krewnego lub przyjaciela, zostającego w czyscu, rzeczony Paschalis udziela duszy tej odpust zupełny.” Jest to najdawniejszy znany pomnik o tym przedmiocie. Benedykt XIII, przez breve z d. 20 Lipca 1724 r., kościołom patryjarchalnym, metropolitalnym i katedralnym, które nie posiadały jeszcze tego, nadał po jednym ołtarzu uprzywilejowanym, na każdy dzień i na wieczne czasy. Biskup miał go wyznaczyć; lecz po wyznaczeniu, nie był już mocen zmienić jego przeznaczenia. Każdy kapłan, tak świecki, jak zakonnik, odprawiając przy tym ołtarzu mszę z *requiem*, mógł zyskać odpust dla duszy wiernego zmarłego. Klemens XIII, dekretem z d. 19 Maja 1759 r., nadał wszystkim kościołom parafijalnym świata katolickiego, ołtarz uprzywilejowany codzienny, na lat siedm, pod warunkiem wszakże, iżby każdy biskup z osobna prosił o takie ołtarze dla swojej dyjecezyi. Polecono biskupom i wikaryjuszom kapitularnym, w razie wakującego biskupstwa, po upływie lat siedmiu, prosić o potwierdzenie przywileju dla każdej parafii w dyjecezyi, na nowy przeciąg siedmiu lat. Biskup wskazuje ołtarz, który ma być uprzywilejowanym w każdym kościele parafijalnym; po wskazaniu nie ma prawa zmienić jego przeznaczenia. Nareszcie, papież Pijus VII, reskryptem z d. 12 Maja 1817 r., ogłosił uprzywilejowanemi wszystkie ołtarze w kościele, gdzie jest wystawiony Przenajświętszy Sakrament na czas czterdziestodniowego nabożeństwa, w jakiejkolwiek bądź porze roku. Trzy są warunki wymagane do ołtarza uprzywilejowanego. Pierwszy, aby nie było w tymże kościele ołtarza już uprzywilejowanego; drugi, aby w kościele, któremu przywilej jest nadany, odprawianą była pewna liczba mszy; potrzecie, aby ołtarz był stały. Odpust zupełny, dający się zastosować do dusz czyscowych, może być przywiązanym albo do samego ołtarza, i to oznacza w całém znaczeniu tego wyrazu, słowo: „ołtarz uprzywilejowany,” albo do osoby kapłana, i wtedy się nazywa „ołtarz uprzywilejowany osobisty.” Kto otrzymał od stolicy apostolskiej podobny przywilej, nosi go z sobą, gdziekolwiek i przy jakimkolwiek bądź ołtarzu odprawiałby mszę, gdyby nawet ten ołtarz był ruchomy i przenośny. Pierwszym warunkiem, aby odpust ołtarza uprzywilejowanego był korzystnym dla umarłego, jest zastosowanie odpustu, to jest, że celebrujący powinien oznaczyć osobę, do której chce aby odpust był zastosowany. Oznaczenie ogólne nie jest dostateczném; naprzykład, nie dosyć jest mieć intencyję, zastosować czyli zaapplikować odpust do wiernych zmarłych, w ogólności do wiernych tej parafii albo tego domu, do dusz najbardziej opuszczonych w czyscu; rzeczą jest konieczną, lub przynajmniej pewniejszą, wyszczególnić osobę, dla której zamierza się otrzymać odpust. Wszystkie msze d. 2 Listopada w dzień Zaduszny, czyli dzień wspomnienia (*commemoratio*) wszystkich wiernych zmarłych, odprawiane przez każdego kapłana, bądź świeckiego, bądź zakonnika, odpowiadają mszom odprawianym przy ołtarzu uprzywilejowanym. Tak postanowiła święta kongregacyja odpustów d. 19 Maja 1761 r., a jej dekret potwierdził Klemens XIII papież. Wszyscy zatém kapłani mogą wyjednać w dniu dzisiejszym odpust zupełny dla duszy w czyscu cierpiącej, którą mają na celu; toż samo każdego dnia przez całą oktawę. Są ołtarze uprzywilejowane na wieczne czasy, ale zwykle przywilej trwa lat siedm, zacząwszy od dnia, w którym indult wydany został; można później wyjednać ponowienie

go. Zwyczaj wymaga, aby nad ołtarzem uprzywilejowanym umieszczoną była tablica albo napis dużemi literami: „ołtarz uprzywilejowany.” *L. R.*

Ołtarzyk, ob. *Blacha.*

Ołyka, miasto prywatne w gubernii Wołyńskiej, w powiecie Dubieńskim, przy ujściu rzeki Miłowiczki do Putywli położone. Osada wielce starożytna, niegdyś własność potężnego rodu Kiszków, z których Piotr Kiszka z Ciechanowca, otrzymał w r. 1493 od króla Alexandra Jagiellończyka potwierdzenie dóbr Ołyki, oraz Łachwy z posiadłościami, jakie dzierżył z mocy nadania Kazimierza Jagiellończyka. W r. 1533, Anna, córka Stanisława Kiszki, marszałka w. ks. Lit., wychodząc za Jana Radziwiłła Brodatego, wniosła mu w posagu pomiędzy innemi dobrami i Ołykę, a syn ich Jan Radziwiłł, krajczy litewski, pierwszy począł się pisać 1544 r. na Ołyce. Brat jego Mikołaj, Czarnym zwany, wojewoda wileński, otrzymawszy w r. 1547 od cesarza Karola V przywilej na tytuł książęcy, mianować się począł księciem na Ołyce i Nieświeżu, który to tytuł król Zygmunt August zatwierdził w r. 1549. On to założył w Ołyce zamek obronny 1564 r., miastu wyjednał moc rządzenia się prawem magdeburgskiém, który to przywilej zatwierdzony od Zygmunta III i Władysława IV, trwa do dziś dnia, na zasadzie praw cesarstwa Rossyjskiego. Będąc zaś gorliwym zwolennikiem wyznania helweckiego, sprowadził tu kalwinów i oddał im kościół ś. Piotra, już od r. 1450 tu istniejący. Synowie Mikołaja: Mikołaj Krzysztof Sierotka, Stanisław i Albrecht, uchwałą sejmu 1589 r., otrzymawszy zatwierdzenie na założoną ordynacyję, pierwszy z nich Stanisław, marszałek w. lit. był osobnym ordynatem Ołyckim. Ten wróciwszy podobnie jak bracia za namową jezuitów, mianowicie Piotra Skargi, na łono Kościoła katolickiego, wyrugował ztąd kalwinów, pomnożył księży i na utrzymanie ich stosowne przeznaczył fundusze. Pełen światła i nauki syn jego Albrycht Stanisław, kanclerz w. lit., mąż prawy i wielce bogobojny, wzniósł i upięknił szczególnie to miasto, założył murowany kościół ś. Piotra, kollegijatę i szpital w r. 1635. Kościół ten pod wezwaniem ś. Trójcy, ukończony w roku 1640, został poświęcony przez biskupa łuckiego Andrzeja Gębickiego. Budowa gmachu wielce kosztowna, nie szczególną jest pod względem sztuki, fronton ma wcale nie gustowny, czarne rzeźby i kapitele kolumn marmurowe, podobnież posągi, które nowsi odnawiacze kolorowo pomalowali. W środku są dość dobrego wyrobu marmurowe ołtarze, ale rzeźby ich złe, nowsze zaś poprawy i odświeżenia cały kościół popsuły. Architekci, którzy go budowali, byli z początku Włosi, a następnie Polacy. Akta miejscowe zachowały nam ich nazwiska; pomiędzy pierwszymi wymienieni są: Jan Maliwerna i Reinhold Belfka, pomiędzy drugimi Jan Baczkowicz, Stanisław Markowicz, Albert Sadowski i Grzegorzowicz; rzeźbą trudnili się: Melchijor Almpeli ze Lwowa i Michał Walda, lecz ich dzieło od czasu skończenia fabryki uległo ogromnej na gorsze odmianie. Tenże sam książę Albrycht, założył w r. 1638 tak zwaną akademiją, którą Starowolski zowie *Academia bonarum artium*, i seminaryjum przy kollegijacie. W r. 1838 budynki, w których mieściły się te zakłady, zawaliły się, ale seminaryjum obudowano kosztem księży, akademiją zaś kosztem mieszkańców i ta istniała aż do r. 1846, pod nazwą parafijalnej szkółki. Radziwiłł nie poprzestając na założeniu i upiększeniu kollegijaty, bogato uposażył ją dobrami, nadto ofiarował wiele srebrnych i złotych rzeczy, do obrzędów religijnych należących. Miasto całe obwiódł ziemnym wałem, w którym zrobiono dwie murowane bramy z herbami Radziwiłłów i kilka w różnych jego miejscach strzelnic. Zamek ołycki dotąd ocalały, mocno jest zbudowany

w kwadrat, wewnątrz przedstawia z jednej strony trzy, a z trzech innych dwa piętra, zewnątrz zaś piętno dolne szczelnie otacza sypany wał, dalej ściana murowana, u dołu okopana fossą, napełnioną wodą. Po rogach zamku stały o dwóch piętrach bastyjony (z nich dwa w ruinach), z okrągłemi strzelnicami. Na obszerny dziedziniec zamkowy prowadzą dwie bramy, z tych jedna ze strony przedmieścia Turczyna, z wieżą, ma na sobie herby założycieli. W zamku tym była aż do r. 1793 załoga wojskowa milicyi książęcej i działa. Pomimo dość obronnego stanu miasta, jak na owe czasy, było ono zrabowane i spalone przez kozaków Chmielnickiego w r. 1648. Powtórnie w r. 1651 ciż kozacy w liczbie 18,000 oblegli je, domagając się okupu, a gdy im odmówioném zostało, szturmować poczęli, lecz po niepomyślnych usiłowaniach odstąpili, a dowodzący załogą Lasocki, porucznik nadwornej milicyi, puścił się za nimi w pogoń. Prócz tego, w archiwach kościelnych jest wzmianka o napadzie Tatarów, których często mieszano z Turkami i ztąd bezwątpienia otrzymało przedmieście Ołyki nazwisko Turczyn. Tamże zapisana jest wiadomość o napadzie Szwedów za Karola XII. Książę Stanisław umarł w Ołyce 1656 r., pochowany w kollegijackim kościele, gdzie oprócz tego, są groby Maryi Myszczanki, córki Mikołaja Myszki, kasztelana wołyńskiego, żony Stanisława Radziwiłła, zmarłego w r. 1600; Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, syna tychże, zmarłego w r. 1614; braci małoletnich: Mikołaja, Stanisława i Jerzego, pierwszej żony Stanisława Alberta, Reginy von Elzenreich, zmarłej 1637 r. i drugiej jego żony Krystyny Lubomirskiej, córki Stanisława. Ołyka po śmierci księcia Alberta spadła na księcia Michała Kazimierza Radziwiłła, ordynata nieświeżskiego i do dziś dnia obie ordynacyje są połączone. Ostatnim z książąt w prostej linii na Ołyce i Nieświeżu był Dominik Radziwiłł, zmarły w r. 1813. Po nim obie ordynacyje spadły na syna Michała Radziwiłła, wojewody wileńskiego, z linii ordynatów Kleckich, księcia Antoniego, namiestnika w. ks. Poznańskiego, zmarłego w r. 1833, po którym odziedziczyli Ołykę, synowie jego: Fryderyk Wilhelm i Fryderyk Ludwik w Prusach zamieszkali. Dziś miasto smutne tylko przedstawia ruiny. W zamku, który przetrwał blisko trzy wieki, sufity opadają i wspaniałe sale napełniają się gruzami. Piękny starożytny ratusz z wieżą, jednocześnie z kollegijalną wystawiony, także z każdym rokiem upada, sala sessyjna na nawyższém piętrze bez dachu. Jedna część jego w ruinach, a za lat kilka pewno cała budowa runie. Tylko jeden kościół ze wszystkich pamiątek przeszłości, gorliwością kapłanów i parafijan ołyckich w dobrym utrzymuje się stanie, lecz i on jest dalekim od swojej dawnej świetności. W ogóle jednak dwa kościoły, katolicki i prawosławny, stary zczerniały zamek, ratusz chociaż walący się, tu i owdzie schludne, sadami ubarwione domki mieszczan pośród wzgórzów, pomiędzy któremi płynie czysta i szeroka rzeczka, w obrębie miasta obszerne stawy; wszystko to nadaje Ołyce piękny chociaż zdala pozór. Zresztą niczém od innych miasteczek wołyńskich nie różni się. Ludność jej składają po większej części ubodzy starozakonni, po wyniklych zaś pożarach w latach 1805 i 1823, dotąd dźwignąć się z upadku nie mogło. Handlu nie ma tu prawie żadnego, a tylko jarmarki tutejsze niekiedy, chociaż chwilowo ją ożywiają. *F. M. S.*

Om, jedna z rzek syberyjskich, do systemu Obskiego (ob.) należąca, wpada do rzeki Irtyszu z prawej strony. *J. Sa...*

Omajjadowie, dynastyja arabskich kalifów, imię swe od Omajja-Ben-Abd-Szems, przed Mohamedem żyjącego, wiodąca, dostała się do tronu przez Moawiję I w r. 661 i panowała w Damaszku do r. 752 (ob. *Kalif*). Po upad-

ku tej rodziny w Azyi, jeden z niej *Abd-ur-Raman I*, wezwany od hiszpańskich Seracenów w 755 r., został ich emirem, i pomimo zamieszek i rokoszów, stał się założycielem kalifatu Korduby (ob. *Cordova*), do którego należała prawie cała Hiszpanija, aż po rz. Ebro, a nawet po góry Starej Kastylii, Asturyi, Leonu i Galicyi. Całe państwo podzielił on na 6 prowincyj, których zarząd, jako i dwunastu znaczniejszych miast, poruczył ustanowionym przez siebie rządzcom (wali), a ci wraz z kadymi tworzyli przy nim radę państwa. Umarł r. 778. Panowanie jego następców *Heszam'a I* do r. 796 i *Hakem'a I* do r. 812 zakłóciły wewnetrzne niepokoje wzniecane przez namiestników prowincyj i krewnych na tron wedrzeć się usiłujących. Rozterki te dozwoliły wzmocnić się Hiszpanom, skutkiem czego na północy kraju oddzielna utworzyła się Marchija. *Abd-ur-Raman II*, do r. 852, przywrócił dawny pokój i walczył z chrześcijanami. Wojny te Arabów z Hiszpanami rozwinęły w tych ostatnich ducha rycerskości, jakiemi tchną pieśni tego ludu, a nawet w kobietach odbiło się piętno romantyzmu nieznane w reszcie świata mohamedańskiego. Abd-ur-Raman, sam uczony i poeta, był orędownikiem sztuk i umiejętności. Zresztą łagodny i sprawiedliwy panował tak dobrze, iż Hiszpanija za jego czasu zupełnej używała pomyślności. *Mohamed*, syn i następca jego do r. 880, odznaczył się również wspieraniem sztuk i nauk. Oprócz wojen z chrześcijańskimi Hiszpanami, odpierał także napady Normandów. Po nim do r. 882 panował syn jego *Mundhar*, który poległ w wojnie przeciwko powstańcom miasta Hafsun. *Abdallah*, brat jego, lubo tych i przeciw własnemu domowi spiskujących burzycieli uśmierzył, dążeniem atoli do utrzymania pokoju z Alfonsem III, królem Asturyi, dał pochop do rokuszów fanatycznych mohamedanów. Umarł r. 912. *Abd-ur-Raman III*, wnuk poprzedzającego, był mądrym, ukochanym od ludu monarchą. Uśmierzywszy wewnętrzne niepokoje, postawił kalifat swój na szczycie rozwoju i pomyślności, w wojnie zaś z Don Ramiro, królem Asturyi i Leonu, zwycięzcą wyszedł. Wysoce ceniony, jako poeta i król, zakończył swe pełne chwały życie w r. 961. Panowanie *Hakem'a II*, syna, było dalszym ciągiem rządów jego ojca. Kalif ten najwięcej ze wszystkich arabskich książąt sprzyjał poezyi i umiejętnościom; przykład jego naśladowali panowie i dostojnicy państwa, ztąd Hiszpanija za jego panowania była ogniskiem arabskiej uczoności. Umarł w r. 976, pozostawiwszy 10 letniego syna *Haszema II*, który żył do r. 1008. W jego imieniu ster rządu objęła matka, Heszam zaś wzrastał daleki od udziału w sprawach kraju. Wprawdzie wszechwładny wezyr Mohamed-Abu-Amer-al-Mansur mądrze tak wewnątrz jak i zewnątrz sprawami państwa kierował, tron jednakże inny odtąd przybrał charakter. Dotychczasowa dzielność i osobiste zajmowanie się dobrem ludu panujących kalifów, którzy synów swoich starannem wychowaniem i oswajaniem z interesami kraju do przyszłego zawodu wdrażali, ustąpiła teraz miejsca zwykłemu na Wschodzie mieszaniu się wezyrów i serajowym intrygom. Zniewieściałość i nieudalność kalifów uczyniła ich łatwo, dowolnem narzędziem w ręku dworaków. Rządy kraju sprawował pierwszy minister czyli Hadżib z władzą, jaką niegdyś emirowie w Bagdadzie posiadali. Owocem tego były wewnętrzne zamieszki, kłotnie o tron i niepowodzenia w wojnach. W państwie na takie podanem rozterki, chrześcijanie łatwo górę brać zaczęli. Częsta zmiana panujących, wojny domowe i niepomyślne walki z chrześcijanami, zniewoliły nareszcie kalifa *Haszem'a IV*, w 1031 r. do zrzeczenia się tronu; na nim więc skończyło się panowanie dynastyi Omajjadów. Państwo ich, niegdyś najpo-

tężniejsze w Hiszpanii, rozpadło się teraz na wiele małych niepodległych królestw. Obszerniej, Aschbach, *Geschichte der Omajjaden in Spanien* (Frankfurt, 1829 r.).

Oman, *(Inula* Lin.), rodzaj roślin mający wielkie podobieństwo z astrami, należący w układzie przyrodzonym do rodziny złożonych *(compositae)*, u Linneusza zaś do klassy dziewiętnastej. Z gatunków na szczególną uwagę zasługuje oman pospolity albo prawy *(Inula Helenium* Lin.), także dziewiosiłem zwany, a to z przyczyny kłębia pionowego, grubego, gałęzistego, znanego pod nazwiskiem korzenia omanowego albo alantowego *(Radix Enulae* v. *Helenii)*, zawierającego w sobie szczególnego rodzaju mączkę *(inulin)*, która od jodu nie błękitny, jak krochmal zwyczajny, lecz żółty kolor przyjmuje. Korzeń omanowy od Hipokratesa aż do czasów obecnych używał się w medycynie, jako środek wzmacniająco-roztwarzający, zwłaszcza pobudzający błony śluzowe, pędzący mocz, wzbudzający poty i dla tego zadawany bywał w katarze dróg pokarmowych, w śluzotokach, w przeciągłém zapaleniu płuc, a szczególniej w wyrzutach skórnych jawnych lub wewnątrz wpędzonych. Roślina ta ma łodygę na 4—6 stóp wysoką, szczególniej ku wierzchołkowi szorstkawo-kosmatą; liście korzeniowe podłużnie jajowate, z wierzchu zielone, spodem szaro-kutnerowate, łodygowe znacznie mniejsze; koszyczki kwiatowe do 3 cali średnicy mające, na końcu łodygi i gałązek umieszczone. Rośnie w miejscach wilgotnych całej Europy środkowej i południowej, tudzież w Azyi środkowej.

Omar I, kalifa, urodzony 581 r., drugi następca Muhammeda, spokrewniony w trzecim stopniu z jego ojcem Abdallą. Początkowo był on jednym z najzaciętszych przeciwników Islamu, ale r. 615 po nar. J. C. nawrócony został przez jakiś ustęp Koranu, który gwałtem zabrał swojej siostrze i wydał córkę swoją Hafsę za Muhammeda, z czego nazwany został *Abu Hassa* (ojciec Hafsy). W 634 r. nastąpił po Abubekrze, którego był poprzednio kanclerzem i przybrał tytuł: *Emir al Mumenin* (władzca wiernych). Panowanie jego było mądre, cnotliwe i umiarkowane; w 644 r. zamordowany został przez niewolnika perskiego, imieniem Firuz. Szyici nie uznają za prawdziwych kalifów ani Omara, ani Abubekra i Otmana. — **Omar II**, kalifa, syn Abdal Aziza, prawnuk poprzedzającego, z początku był namiestnikiem w Medynie i nastąpił w kalifacie po swoim bracie stryjecznym Solimanie r. 717. W trzy lata później został otruty. Jego *Sentencyje*, sławne na Wschodzie, zebrane zostały przez Watwata. *F. H. L.*

O'Meara (Barry Edward), lekarz Napoleona na wyspie ś. Heleny, Irlandczyk, zostawał poprzednio w służbie osady okrętu Bellerofon, na którym Napoleon w d. 7 Sierpnia 1815 r. schronienia szukał. Oceniając świadczone przez niego oficerom francuzkim usługi, w podróży z Rochefort do Plymouth, cesarz wezwał go na przybocznego lekarza i skłonił do udania się na ś. Helenę. Otrzymawszy na to pozwolenie władzy, O'Meara poświęcił się z całą gorliwością staraniu około zdrowia znakomitego więźnia. Gubernator Hudson Lowe chciał mieć w nim tajemnego postrzegacza czynności i zamiarów cesarza, czemu gdy O'Meara stanowczo odmówił, gubernator rozkazał mu w d. 25 Lipca 1818 r. wyspę opuścić. Bliskim będąc osoby Napoleona, starał się zbadać charakter jego, by kiedyś spostrzeżenia swoje światu dać poznać. W tym celu pisał dziennik poufnych z cesarzem rozmów, i takowy po jego zgonie, za zezwoleniem wykonawców testamentu, wydał pod napisem: *Napoleon in exile' or a voice from St. Helena* (2 t. Londyn, 1822 r.). Jakkol-

wiek wynurzania się Napoleona nie były zapewnie czynione bez celu, a lekarz jego odpowiedniej bystrości postrzegacza nie posiadał, wszelako pismo to będzie zawsze ważnym przyczynkiem do dziejów cesarza. Ogłoszenie go pozbawiło O'Meara posady lekarza marynarki angielskiej. Umarł w Londynie 1836 r.

Omega, ostatnia litera alfabetu greckiego, ob. *Alfa* i *Omega*.

Omen, czyli *prodigium*, tak nazywały się u Rzymian przypadkowe znaki, z których wróżono zwykle nieszczęście *(malum omen)*, jak np. upadnięcie, zerwanie rzemyka u sandałów, kichnięcie, spotkanie starej baby, węża, szarańczy i t. p. Niektóre takie znaki wróżyły także przedsięwziętemu dziełu powodzenie *(bonum omen)*. Niepomyślne omen można jednak było odwrócić ofiarami, albo nawet niektóremi formułkami *(Dii, avertite omen!)*, lub też przytomném w tej samej zaraz chwili nieprzyjęciem go; i tak np. Cezar, gdy wysiadając na ląd Afrykański potknął się i upadł, zawołał: „Trzymam cię, Afryko!" Przy czynnościach publicznych starano się pilnie unikać wszystkich złewróżbnych wypadków; a każdą ofiarę rozpoczynano od słów: *Favete linguis*! t. j. nie mówcie słów złej wróżby! Później, i dziś jeszcze, wyraz omen oznacza każdą wróżbę. *F. H. L.*

Omer (*Saint*), okrąg w francuzkim departamencie Pas de Calais, ma 20 mil kwad. powierzchni i przeszło 120,000 mieszkańców, ze stolicą tegoż nazwiska, nad rzeką Aa, starożytną fortecą, liczącą 26,500 mieszkańców. Miasto St. Omer ma katedrę i 6 innych kościołów, 3 szpitale, 2 domy sierot, giełdę, trybunał handlowy bibliotekę, gimnazyjum, fabryki sykna, garbarnie i inne liczne zakłady przemysłowe. Handel jego jest znaczny. Kanały łączą to miasto z Calais i z morzem. *F. H. L.*

Omer basza, generał turecki, renegat, z kroackiej rodziny *Lattas*, urodził się 1811 r. w Płaskach, w pogranicznym obwodzie Ogulińskim. Ojciec jego był porucznikiem administracyi w tymże obwodzie; potém też same obowiązki pełnił w obwodzie Likkańskim. Młody Lattas wychowany był w szkole wojskowej w miejscu swego urodzenia i odznaczył się szczególniej pięknem pismem; potém udał się do szkoły matematycznej w Thurm, w bliskości Karlsstadtu, a po skończonych naukach wstąpił jako kadet do pułku pogranicza Ogulińskiego. Zostawszy tu sekretarzem majora Kneczig, dyrektora budowy dróg, gdy jego zaufania nadużył, w 1833 r. zostawił swoje rachunki w największym nieporządku i schronił się do Zary, a ztamtąd do Bośnii. Przez czas jakiś był Komissantem u jednego z kupców tureckich, który go po przyjęciu przezeń Islamu, zrobił nauczycielem swoich dzieci, i wysłał z niemi do Konstantynopola. Piękne jego pismo zjednało mu tu miejsce nauczyciela kalligrafii w szkole wojskowej, gdzie *Omer-Effendi* (to imię bowiem przyjął od czasu jak został mahometaninem), prawdziwie się odznaczał, tak iż został nauczycielem kalligrafii księcia Abd-ul-Medżida, późniejszego sułtana. W tymże czasie przyznano mu rangę *Juz-baszy* (kapitana) w armii tureckiej. Kiedy jego uczeń wstąpił na tron, został pułkownikiem, miał udział w wyprawie syryjskiej r. 1840, pod dowództwem tureckiego generała dywizyi Jochmusa, który później został ministrem wojny państwa niemieckiego, a Omer zyskał tu stopień *Liwy* (generała brygady). W 1842 r. Porta odebrała emirowi Kassimowi rządy wojskowe w Libanie, a Omera powołała na jego miejsce, co jednak trwało niedługo, bo chrześcijanie tych okolic żalili się na okrucieństwa i prześladowania, jakich się ten renegat względem nich dopuszczał. W 1843 r. Omer pod rozkazami Reszyd-Baszy odbywał kampaniję albańską przeciwko

buntowniczemu Dżulece, którego pobicie jemu głównie przypisują. Omer zyskiwał coraz większe zaufanie i łaski u sułtana, a gdy Kör-Hussejn-Bey w 1846 r. podniósł bunt w Adżara, na granicach rossyjsko-kaukazkich, Omer był posłany w te strony, ażeby przywrócić tamże porządek i prawdziwą władzę sułtana, lecz przed jego już przybyciem Halil-Pasza zdołał bunt przytłumić. W tym samym czasie Kurda-Bedr-Han-Bey attakował chrześcijan i powstał przeciwko Porcie wraz z Chanem-Mahmud-Bejem; Omer był przeznaczony na poskromienie zbuntowanych, na czele wojsk Arabistanu; wyprawa powiodła się i w r. 1847 kolejno obległ liczne miejsca warowne Kurdów, do końca roku został w Alepie jako naczelnik wojskowy. Zaburzenia w 1848 roku, skutkiem których Rossyjanie wkroczyli do miast naddunajskich, powołały znów Omera na dowódzcę wojsk tureckich; 25 Listopada bombardował Bukarest, i został w tém mieście jako naczelnik wojenny do miesiąca Kwietnia 1850 r. Cesarz rossyjski obdarzył go orderem ś. Anny; ożenił się z siostrą sławnego Simonika z Transylwanii. W lecie 1850 r. Omer-Pasza stłumił bunt szlachty w Bośnii, karząc ją wygnaniem i w jesieni udał się do Hercogowiny, ażeby położyć koniec zaburzeniom, które się i w tej prowincyi pokazały. Nowe niespokojności objawiły się w Bośnii, szczególniej w mieście Kraina, które dopiero w 1851 r. Omer-Pasza zdołał uspokoić, oblężeniem fortecy Bihac. Rozbroił kraj, zacząwszy od chrześcijan, którzy nie mieli żadnego udziału w ruchach powstańczych, a pomimo tego obszedł się z nimi jak najokrutniej. Powołany do Konstantynopola w Grudniu 1852 r., następnego roku w Październiku mianowany został dowódzcą wojsk przeznaczonych do działania przeciwko Montenegro. Wyprawa ta, będąc wynikiem intryg Omer-Paszy i starej partyi tureckiej, walczyła przeciwko wielkim trudnościom fizycznym, i tym razem Omer-Pasza nie doszedł do pożądanego celu. Zostawszy mianowany generałem głównodowodzącym wojskami tureckiemi, zebranemi na prawym brzegu Dunaju, kiedy się wszczęła skomplikowana kwestyja wschodnia, która wywołała ostatnią wojnę, on to na początku r. 1853 rozpoczął walkę, przeszedł Dunaj, stanął naprzeciw nieprzyjaciela między Rusczukiem i Silistryją idąc na Widdin. W kampanijach 1854 i 1855 r. nie usprawiedliwił żadnym czynem wojennym wysokiej godności wojskowej, jaką zyskał w Turcyi. Królowa angielska mianowała go jednak komandorem orderu Łaziennego, a cesarz francuzki obdarzył go wielkim krzyżem legii honorowej. Nieświetną także była druga jego kampanija z Czarnogórcami i zbuntowanemi Bośniakami. W czasie kiedy to drukujemy, po odebraniu mu dowództwa i skazaniu na wygnanie, został na powrót powołany do stolicy. *F. H. L.*

Omet, rzeczka w Prusach, bierze swój początek blisko wsi Saltzbach na południe od Drenfurt. Płynie około miast: Drenfurt, Gerdauen i niedaleko Allenburga, uchodzi do Alli rzeki.

Omfale, *Omphale*, córka lydyjskiego króla Jardanesa, była żoną Tmolosa, po którego śmierci sama panowała. Od Hermesa kupiła ona sobie Heraklesa czyli Herkulesa, i syna mu urodziła. Późniejszego już, a zwłaszcza azyjatyckiego utworu była baśń, jakoby Herkules w usługach jej zniewieściał, wełnę prządł i t. p., a natomiast Omfale przykrywała się lwią skórą i maczugą wywijała.

Omiecińska (Anna Rozalija), błogosławiona i niegdyś cudami słynąca na Wołyniu, urodziła się dnia 5 Grudnia 1709 r., z ojca Łukasza skarbnika czerskiego i Eleonory Jeziorkowskiej. Cała pobożności oddana, gdy rodzice przymusili ją do pójścia za mąż, otrzymała rozwód i wstąpiła do zakonu panien

brygidek, w którym *in opinione sanctitatis* umarła w Kokorowie dnia 10 Grudnia 1731 r., pochowana w kościele jezuitów w Krzemieńcu. Wkrótce cuda zjawiły się na jej grobie, które tak były głośne w kraju, iż Stany rzeczypospolitej na sejmie konwokacyjnym 1733 r. uchwaliły, starać się o jej beatyfikacyję (Niesiecki). Ciało jej do dziś dnia w stanie zupełnej świeżości z Krzemieńca przeniesione do Łucka, dotąd w kościele panien brygidek przechowują.

Omieciński (Ignacy), proboszcz wielednicki, uczony i słynący z cnót swoich kapłan, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia. Przełożył pięknym językiem z łacińskiego dzieło Justa Lipsiusza o męztwie i stałości umysłu, pod tytułem: *Rozumna rada w nachylonej ojczyznie do upadku, rozumnemu obywatelowi ku ratowaniu się podana* (Berdyczów, 1783, w 8-ce). *F. M. S.*

Omieść, wyraz złodziei krakowskich, znaczy zabrać: naprzykład „Pajęczynę czysto omiótł” to jest, wszystką bieliznę zabrał.

Omlet, z francuzkiego *omelette*, w staropolskiej kuchni był gatunek jajecznicy. Teraz omlet przyrządza się z mąki, jaj, masła, i smaży się na patelni. Jest grubszy od naleśnika, kształtu owalnego: przy daniu na stół przekładanym bywa konfiturami, lub oblany sokiem owocowym.

Omnibus, ma podwójne znaczenie: 1.) W letnich łazienkach na Wiśle, obszerna kąpiel, mogąca mieścić kilkadziesiąt osób, do której pojedyncze celki są zastosowane, w których kąpiący składają rzeczy swoje. 2) Powozy, urządzone na kilka lub kilkanaście osób. Pierwszą myśl powziął omnibusów takich ś. p. Piotr Szteinkeller (ob.) znakomity bankier warszawski, i wprowadził w użycie, ale pomysł ten, nie udał się. Wskrzeszone omnibusy w r. 1863, znalazły tak wielkie w stolicy królestwa powodzenie, że dziś jest ich w ruchu przeszło sto kilkadziesiąt, i ułatwiają wielce komunikacyję miejską. *K. Wl W.*

Omophorium, ubiór kościelny, który w Kościele greckim, noszą metropolici i biskupi. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, cesarz Konstantynopola udzielał taki płaszcz niektórym biskupom, jako godło zaszczytne i znamię przypominające, że biskupi w prawach duchownych posiadają tęż samą władzę, jaką cesarze Wschodni w sprawach świeckich. Później patryarchowie przesyłali podobne płaszcze metropolitom i biskupom, zawsze za zezwoleniem cesarza, i ubiór ten stał się tym sposobem spólnym wszystkim biskupom Wschodu. Dzisiaj jeszcze odbierają go, przy swojem poświęceniu, i nazywają *omophorium*, ponieważ noszą na ramionach; spada on tylko do kolan, i jest ozdobiony krzyżem. Przy mszy zdejmują go podczas Ewangelii, i wkładają znowu po kommunii. *L. R.*

Omsk, miasto powiatowe gubernii Tobolskiej, z fortecą, leży pod 54° 59′ szerokości północnej i 91° 2′ długości wschodniej, nad rzeką Irtyszem i wpadającą do niej rzeką Omą, odległe o $71\frac{5}{7}$ mil od miasta gubernijalnego Tobolska. Liczba mieszkańców jego wynosi 17,368 głów płci obojga (w r. 1861). W Omsku mieści się główny zarząd Syberyi zachodniej. Posiada korpus kadetów, będący przed rokiem 1847 szkołą wojskową dla dzieci syberyjskich kozaków linijowych, tudzież szkołę azyjatycką, w której się kształcą tłómacze dla linii Irtyszskiej. *J. Sa...*

Omulew, rzeka ma źródło w Prusach, o pół mili od granicy. Od samego wejścia swego w królestwo Polskie, aż do wsi Przystań, płynie prawie wprost z północy ku południowi, nachylając się nieco ku wschodowi, i dotąd stanowi granicę powiatów Ostrołęckiego i Przasnyskiego. Od wsi rzeczonej, od której spławną jest na wiosnę dla pojedyńczych sztuk drzewa, płynie zupełnie

w kierunku wschodnim, i pomiędzy wsią Olszówka, a miastem Ostrołęką wlewa się z prawej strony do Narwi (ob.). *C. B.*

Omułowek, w królestwie Polskiem, gubernii Augustowskiej, powiecie Augustowskim, w zlewie Hańczy Czarnej położone jezioro, zajmuje 6 morgów przestrzeni. *

Onacewicz (Ignacy Żegota), historyk, urodził się w r. 1780, w Małej Brzostowicy w Grodzieńskiem, w powiecie Wołkowyskim, z ojca uniackiego kapłana. Nauki początkowe odbywał w gimnazyjum Białostockiem, a później w seminaryjum nauczycielskiem w Ełku (Lyck) w Prusiech, tam nadzwyczajnemi zdolnościami zwrócił uwagę zwiedzającego zakład króla Pruskiego i jego kosztem wysłany był w r. 1803 do uniwersytetu królewieckiego, po ukończeniu którego został tamże nauczycielem. W czasie wojny francuzkiej mając sposobność wpływem swoim uratować zakwestijonowane w Królewcu mienie kilku możnych kupców rossyjskich, okoliczność ta poznajomiła go z hrabią Rumiancowem, który dostrzegłszy obszerne wiadomości w młodym nauczycielu, namówił go do udania się z nim do Rossyii i otworzył bogate swoje naukowe zbiory. Następnie Onacewicz złożywszy examen na stopień magistra w uniwersytecie Wileńskim, otrzymał miejsce nauczyciela historyi powszechnej w gimnazyjum Białostockiem, zkąd w r. 1818 wezwany do wykładania tegoż przedmiotu w uniwersytecie, obowiązek ten pełnił do r. 1822, czyli do ogłoszenia konkursu, do którego stanął wraz z Lelewelem, napisawszy piękną rozprawę z należytą znajomością rzeczy, jak sam Lelewel przyznaje, lecz współzawodnicząc z głośnym już wtedy autorem, tamten się utrzymał, jemu zaś przeznaczono dawanie lekcyj statystyki i dyplomacyi. Nauki te wykładał do r. 1829, z powszechnem zadowoleniem, otoczony miłością i szacunkiem uczniów. Poczém udał się do Petersburga i tam osiadł, otrzymawszy poruczenie od rządu napisania historyi Litwy, czem przez lat 20 zajmował się, zbierając do niej zewsząd materjały. W tym celu zwiedził Królewiec dla przejrzenia archiwum tajnego Krzyżaków, oraz znaczniejsze księgozbiory w Polsce i Rossyi. Drogocenne te materjały znajdują się dotąd w ręku jego powinowatych w Petersburgu, co zaś do historyi, ta prawie ukończona w kilku tomach, nie mogła być wydaną, już to z powodu śmierci autora, już dla innych przyczyn, a rękopism, jak utrzymują, w testamencie darował J. I. Kraszewskiemu. Oprócz tego Onacewicz od r. 1837 do 1839, był członkiem czynnym kommissyi archeograficznej, na kilka lat zaś przed śmiercią, został pomocnikiem bibliotekarza, przy muzeum Rumiancowa. Umarł w klinice w Petersburgu 1845 r., rozesławszy w darze przed samym zgonem zbiór rzadkich swoich książek i rękopismów rozmaitym uczonym, których nawet za życia nie znał. Z druku wydał z rękopismów Albertrandego, *Panowanie Henryka Walezyjusza, Stefana Batorego, Kazimierza, Jana Alberta i Alaxandra Jagiellończyków* (w 4-ch tomach, Warszawa, 1823—1827), do których przydał swój wstęp zawierający krótkie dzieje Litwy, przypiski, przedmowy i rozmaite dokumenta, tudzież genealogiję Jagiellonów i współczesnych im monarchów. Osobno zaś drukowano: *Rzut oka na pierwotne dzieje Litwy*, w *Noworoczniku literackim* Podbereskiego, (1846). *Uwagi nad historyją powszechną*, w *Magazynie powszechnym*, (na r. 1840, w N. 11 i 12). Nadto udzielił wiele ciekawych wiadomości do historyi Wilna M. Balińskiego i uwag umieszczonych przy życiu Witolda Hlebowicza. Pracował także i nad dziejami panowania Zygmunta Starego. *F. M. S.*

Onanizm ob. *Samogwałt.*

Onderka (Antoni), współczesny nauczyciel w Gliwicach, wydał z druku *Elementarz polsko-niemiecki* (Wrocław, 1845), wielokrotnie tamże i w Gliwicach przedrukowany i także po niemiecku, którego ostatnie ósme wydanie w Gliwicach 1862 r.

Ondina, Undina, w pogańskiej Litwie bogini wodna, zamieszkała na dnie rzek i wielkich jezior. W noc jasną miesięczną wypływają Ondiny na powierzchnię wody, a uroczemi wdzięki, pląsami i śpiewem zwabiając młodych chłopców, pozbawiają rozumu i topią. Zowie je lud litewski *narzeczonemi wód*, a przyroda ich odpowiada w zupełności przymiotom naszych *topielnic* (ob.) i Ukraińskim *Rusałkom* (ob.). Zwano je także *Gudelkami* i *Dugnami*, od wyrazu *Dugnas*, znaczącego dno rzeki. Dotąd podania przechowały się u ludu o Ondinach. W r. 1845 wydał pismo zbiorowe doktor K. Wolfgang, w ośmiu zeszytach pod nazwiskiem: *Ondyna Druskienickich źródeł* (Grodno, w drukarni rządowej, w 8-ce). *K. Wł. W.*

Onega, *Onegskie jezioro*, po Ładogskiém największe w Europie, leży w gubernii Ołonieckiej, ciągnie się od północy na południe, z małém ku wschodowi pochyleniem na 40, od zachodu zaś na wschód na 11$^3/_7$ mil: taką jednak szerokość ma tylko północna część jeziora w kierunku od miasta Pietrozawodzka do miasta Pudoża; w środku szerokość jego zmniejsza się do 7, południowa zaś część nie przechodzi 4$^2/_7$ mil. Głębokość jest rozmaita; w niektórych miejscach przeszło 100 sążni wynosi. Powierzchnia jeziora zajmuje 204 mil kwadratowych. Od miasta Pietrozawodzka do północnych granic powiatu Pudogskiego, ciągnie się łańcuch skał. Na brzegu tym są znaczne zatoki i jeziora. Przy wyjściu z zatoki, na południowym brzegu którego leży miasto Pietrozawodzk, znajduje się kilka wysp niezaludnionych, Iwanowskiemi zwanych. Od wsi Sujsari poczyna się zatoka Kondopogska, na krańcu której leży pohost tegoż imienia; nie daleko ztąd znajdują się Tywdyjskie łomy marmurów, nieco dalej leży szeroka i długa zatoka Czorga, za najgłębsze w jeziorze miejsce uważana. Na wprost prawie tej zatoki znajduje się wyspa Klimiecka, na której leży kilka wsi i monaster. Dalej aż do pohostu Tałwujskiego, na rozległości 9 przeszło mil, jezioro tak jest wązkie, iż widać brzeg przeciwległy. Przestrzeń ta pokrytą jest wyspami: na wyspy Pała i Woblen zbiera się na jesień około 500 łodzi dla połowu ryb. O 2 przeszło mile od pohostu Tałwujskiego, leży poh. Szunga (na Putkojeziorze), słynny z dwóch jarmarków (w Styczniu i w Marcu). Dalej leży miasto Powieniec, i przystań Pigmatka. Osada Czołmuża położoną jest nad zatoką tegoż nazwiska, w której podczas jesieni poławia się wyborny gatunek szumbungów *(Salmo lavaretus)*, nieraz około 20 funtów ważący. Wschodni brzeg jest po większej części równy i niski. Tu wpadają do jeziora rzeki Wodła, Hakuksa, Czarna, Tuba, Andoma. Brzeg południowy jest bardziej niski i bagnisty; cały pokryty osadami w blizkości od siebie leżącemi; tu wpadają rzeki Megra i Ogita, nad brzegami których budują się statki. Zachodni brzeg jest w ogóle niski i równy, lecz dalej ku północy staje się kamienistym i wyniosłym. Tu na wzmiankę zasługuje wyspa Brusińska lasem pokryta, stanowiąca jedyną przystań od rz. Swiry do miasta Pietrozawodzka; na wyspie znajdują się łomy kamienia jasno-zielonego i czerwonawego. Od wsi Brusińskiej do Pietrozawodzka brzeg coraz się wznosi; jest kamienisty i dla statków niedostępny; lasy rzadsze i drobniejsze. Na samym krańcu zatoki, nad którą leży miasto Pietrozawodzk, wznosi się ogromna skała, Słomianą (od *Salma*, po karelsku kanał) zwaną, na której zbudowano dwie cerkwie; tu się zatrzymują i ładują statki z rz. Szui płynące

do przystani Wytegorskiej. Nad brzegami jeziora leżą miasta: Pietrozawodzk na stronie zachodniej, Powieniec na północy i Pudoż na wschodzie. Żegluga, już to z powodu częstych wiatrów przeciwnych, już to dla lodów, które zaledwie w końcu Maja puszczać zaczynają, jest wielce utrudnioną. Z przystani na jeziorze, znaczniejsze: 1) Wozniesieńska, 2) Andomska (na rz. Andomie), 3) Rządowa (kaziennaja) na rz. Wodle, 4) Powieniecka, 5) Brusińska (na wyspie Brusna). Spławiają jeziorem drzewo, ryby, kredę, ochrę, glinę białą i t. d. Oprócz kilku mielizn, „*ludami*" zwanych, i podwodnych kamieni, niebezpiecznemi są dla żeglugi przylądki Wytegórsk i Nowy-Nos. Z jeziora tego wypływa rzeka Swir. *J. Sa...*

Onega, miasto powiatowe gubernii Archangielskiej, leży pod 63° 54′ szerokości północnej i 55° 47′ długości wschodniej, o $^6/_7$ mili od ujścia rz. Onegi, odległe o 33 mil od miasta gubernijalnego Archangielska. W XVII wieku był tu pohost Onegski, należący do monasteru Krestnego na wyspie Kiju; w r. 1780 mianowany miastem powiatowém gubernii Archangielskiej. Obecnie Onega ma mieszkańców 1,903 głów płci obojga (w r. 1861), 2 cerkwi, monaster, wielki tartak murowany i przystań. Statki z powodu mielizny, nie wchodzą do ujścia rzeki, lecz dalej ku wschodowi kotwicę zarzucają. W jednem z lat ubiegłych przybyło do portu okrętów z towarami 24, z ballastem 27; odpłynęło pierwszych 43, drugich 3. Przywieziono w ogóle towarów za 3,878 rsr., wywieziono za 105,062, w tej liczbie drzewa za 104,000 rsr. Handel wewnętrzny małoznaczący.—*Onegski powiat* zajmuje powierzchni 2,400,271 dziesięcin; liczba mieszkańców jego wynosi około 30,000 głów płci obojga. Mieszkańcy trudnią się po części rolnictwem. Zboża ozimego sieją około 1,100, jarego 6.290 czetwierti. Ogrodnictwo i uprawa łąk małoznaczące. Hodowanie bydła w lepszym stanie. Powiat posiada koni około 4,500, bydła rogatego 12,500, owiec około 11,000 sztuk. Złowiono w jednem z lat ostatnich, ryb rzecznych i jeziornych 2.093 pudów (za 2,232 rsr.), morskich 13,700 pudów (za 5,349 rsr.); ptactwa 29.938 sztuk (za 2,363 rsr.) i zwierząt 20,627 sztuk (za 1,677 rsr.); tranu wydobyto 1,300 pudów (za 1,400 rsr.). *J. Sa...*

Onega, rzeka w Rossyi europejskiej, wypływa z jeziora Woże albo Wod (w gubernii Nowogrodzkiej), pod nazwą *Swid* i przechodzi przez jezioro Łacze; następnie, po wyjściu z tegoż jeziora, płynie pod imieniem *Onegi* i skrapia gubernije Ołoniecką i Archangielską; wpada o $^6/_7$ mili poniżej m. Onegi, do morza Białego, tworząc zatokę Onegską. Na wiosnę tylko, w czasie pełnej wody, spławiają Onegą drzewo budowlane i okrętowe, tudzież zboże; w innych zaś porach roku, żeglugę tamuje nadzwyczajna bystrość biegu tej rzeki, od mnóstwa progów pochodząca. *J. Sa...*

Onegska zatoka, jedna z większych zatok morza Białego; w zatoce tej znajdują się kamienie około 3 stóp pod wodą leżące.—Onegskim nazywa się także brzeg morza Białego między wpadającemi doń rzekami Ucht-Nawołoką i Kemią. *J. Sa...*

Onegski kanał, na południowym brzegu morza Białego, łączy rzeki Swir i Wytegrę; długości ma 8 mil przeszło i należy do Maryińskiego systemu wodnego (Ob.). *J. Sa...*

Oneiromancyja (z greckiego: *oneiros*, sen i *manteja*, *wróżenie*), zwana także *Oneirokrycyją* (*krino*, sądzę), albo *Oneiroskopiją* (*skopeo*, śledzę), albo *Brizomancyją* (*brizo*, śnię), sztuka wróżenia ze snów, najbardziej rozpowszechniona w starożytności i dziś jeszcze między ludem dość używana.

W Piśmie Świętém kilka już mamy przykładów tej sztuki, mianowicie sen Faraona wytłómaczony pzzez Józefa i Nabuchodonozora przez Daniela. Na dworach królów utrzymywani byli oddzielni wróżbici snów. Grecy i Rzymianie posiadali mnóstwo dzieł traktujących o Oneiromancyi; jedném z najbardziej znanych jest Artemidora (żyjącego na początku II wieku naszej ery), ułożone ze źródeł dawniejszych. O dzisiejszém wróżbiarstwie ze snów ob. *Sny.*

Oni, miasto w powiecie Raczyńskim, w gubernii Kutaiskiej (w kraju Kaukazkim), odległe o 15⁵⁄₇ mil od miasta gubernijalnego Kutaisa. W XV wieku o ⁴⁄₇ mili od miasta Oni, na prawym brzegu rz. Rijonu leżało miasto *Nigwznara,* zburzone, według podania, przez Swanetów i Osetynów; ztąd mieszkańcy jego przenieśli się na lewy brzeg rzeki i założyli dzisiejsze miasto Oni. Od roku 1846 stanowi główne miasto powiatu Raczyńskiego. Handel jego zostaje w ręku żydów, większą część ludności stanowiącej. Posiada zarząd powiatowy i cząstkowy; 89 domów (z tych 1 murowany) i 72 sklepów. Liczba mieszkańców jego wynosi około 550 głów płci obojga. *J. Sa..*

Onichimowski (Bogusław), dominikan, sławny kaznodzieja. Urodził się w r. 1797, w gubernii Mińskiej, wstąpił do zgromadzenia tamże, wyświęcony na kapłana 1814, wysłany został przez swoją starszyznę do Petersburga, wykładał tam katolikom słowo Boże z wielką chwałą w kościele w Carskiém siole, którym zarządzał, budowę jego dokończył i ozdobił, przytém był spowiednikiem księżnej Łowickiej. Mąż cnotliwy i przykładny, posiadał naukę gruntowną, łatwość wysłowienia i biegłość w kilku językach. Um. tamże 1856 roku, w rękopiśmie zostawił nowy przekład katechizmu Soboru Trydenckiego, oraz zbiór homilij i nauk o dogmatach katolickich. Obszerniejszy jego życiorys umieszczony jest w Pam. rel. mor. na r. 1856 t. 31 str. 523. *F. M. S.*

Onijasz. Nazwisko to nosiło kilku arcy-kapłanów Izraela.—**Onijasz I** nastąpił po swoim ojcu Jaddosie na najwyższe kapłaństwo i sprawował je chlubnie przez lat dwadzieścia jeden. Za jego czasów Izraelici wchodzili w coraz częstsze i bliższe stosunki z Egiptem, który stał się drugą ojczyzną dla wielu tysięcy Żydów. Onijasz zostawił dwóch synów, *Symona I,* przezwanego Sprawiedliwy, który nastąpił po nim w obowiązkach najwyższego kapłana i *Eleazara*— **Onijasz II,** był jeszcze małoletnim, przy śmierci swego ojca Symona I Sprawiedliwego, przeto stryj jego Eleazar został najwyższym kapłanem, i piastował ten urząd aż do śmierci. Za jego urzędu dokonaném było sławne tłomaczenie Biblii Siedmiudziesiąt. Po Eleazarze nastąpił Manasses, a dopiero po jego śmierci Onijasz II zasiadł na najwyższém kapłaństwie, będąc już w podeszłym wieku. Był to człowiek umysłu słabego i chciwy na pieniądze. Skąpstwo jego omal co nie popchnęło Palestyny w wielkie nieszczęścia, gdy on odmówił płacić Ptolemeuszowi królowi Egiptu, szczupłej zwyczajnej daniny, jaką mu składali żydzi w ilości 20 talentów rocznie. Podarunki i zabiegi jego synowca u dworu Ptolemeusza odwróciły wojnę zagrażającą krajowi i nawet pojednały Onijasza z królem.— **Onijasz III,** najsławniejszy ze wszystkich najwyższych kapłanów tego imienia, był synem Symona II, a wnukiem Onijasza I. Drugie księgi Machabejskie wiele o nim mówią, i zawsze w sposób nader zaszczytny. Ściśle przestrzegał on zachowania zakonu, był surowym i sprawiedliwym dla wielkich i małych. Pierwszém nieszczęściem jakie strapiło Onijasza, był rabunek świątyni, jaki miał popełnić Heliodor, wódz syryjski; lecz go widzenie cudowne od tego odwróciło. Symon Jerozolimczyk, jeden z wysokich dygnitarzy przy świątyni, podżegał ciągle Syryjczyków przeciw Żydom. Onijasz musiał jechać do króla, aby

wytłomaczyć się osobiście. Ale Seleukus Filopator już nie żył (176 r. przed Chystusem), następca zaś jego Antyjoch Epifanes (176—164), przeniósł najwyższe kapłaństwo na brata Onijasza III, Jazona, który dał mu sześćdziesiąt talentów więcej niż Onijasz, i przyjął nader ciężkie warunki. Jazon niedługo cieszył się swoją godnością. Menelaus obiecał Antyochowi trzysta talentów więcej niż Jazon, a gdy ten uciekł do Ammonitów, Menelaus lękając się tylko Onijasza, mieszkającego na ustroniu blisko Antyochii, nasadził nań zbójcę Andronika, który go zdradziecko zamordował; za co z rozkazu króla śmiercią ukarany został. Menelausowi zaś uszło to bezkarnie, za podarunki szczodrze sypane i inne środki przekupstwa. Gdy Menelaus zabity został, roku 163, Alcym zaś, przy pomocy wojsk syryjskich, opanował najwyższe kapłaństwo, Onijasz IV, syn Onijasza III uciekł do Egiptu. Ptolemeusz Filopator (181—145) pozwolił mu zbudować Świątynię w Leontopolis.

Onijasz (Paweł), uczony minister braci Czeskich w Wielkopolsce, był plebanem Parcickim od dnia 22 Lutego 1671, do 13 Grudnia 1686. Gdy w tym roku z jego winy zbór zniszczony został, przeniósł się do Memla, gdzie dnia 5 Października 1697 r., życia dokonał. Zbierał on bardzo starannie wszystkie akta i dokomentu historyczne polskie ze swego czasu i uformował z nich pięć obszernych tomów, które przechowane są dotąd w bilijotece kościoła kalwińskiego w Lesznie. Zbiór ten znany pod nazwiskiem *Akt Onijasza* obejmuje w sobie bardzo wiele ważnych i nieznanych dokumentów, tyczących się Jana Kazimierza, Michała Korybuta i Jana III. Wprawdzie niektóre z nich znajdują się już drukowane w listach Załuskich, ale często są od tamtych zupełniejsze lub znacznie się różnią. Korzystał z nich prof. Plebański i kilkanaście ztamtąd wyjętych dokumentów umieścił w dziele swojem, *Jan Kazimierz Waza i Maryja Ludwika Gonzaga* (Warszawa, 1862). *F. M. S.*

Onikszty, po litewsku *Anikszczej*, miasto w gubernii Wileńskiej, o 4 mile od Wiłkomierza, rozległe i w części murowane, niegdyś znaczne starostwo, wśród lasów rozległych, zbudowane nad Świętą rzeką. Była tu dawniej repartycyja sądów ziemskich, powiatu Wiłkomirskiego, którą sejm r. 1775 przeniósł do Wiłkomierza. Kościół fundowany w r. 1514 przez Zygmunta I, pod wezwaniem ś. Mateusza, wymurowany został w r. 1765. Przy drodze z Wiłkomierza do Onikszt, znajduje się wielki głaz granitowy, w obwodzie 40 stóp mający, i 10 stóp wysoki. Na nim za czasów bałwochwalstwa, kapłani litewscy ofiary czynili. Jest między ludem podanie, że Bajor (to jest Bojar) Pantakis, przełożony nad tymi kapłanami dopuścił się świętokradztwa jakiegoś, za które na tym samym kamieniu gardłem ukarany został. Odtąd głaz ów zowie się *Pantukie.*

Onix, Onyx, ob. *Agat.*

Onkaim, jedna z warownych niegdyś twierdz drewnianych na Żmujdzi, leżąca nad rzeką Dubissą, od r. 1283 w historyi znana, którą dowódzca litewskiej załogi Swirtyłło zdradziecko wydał Krzyżakom w r. 1304, poczém spaloną została, z czasem po odbudowaniu jej, Komtur ragnecki zdobył szturmem w r. 1328 podzamcze i z ziemią zrównał. Pod Onkaim miała zajść w r. 1345 wielka bitwa między wielkim mistrzem Henrykiem Dusemer a Olgierdem, w której Litwini wielką klęskę ponieśli.

Onkelos, sławny w starożytności tłómacz pięcioksięgu Mojżesza na język chaldejski. Urodził się poganinem, lecz w dojrzałym wieku przyjął wiarę żydowską i ztąd otrzymał przydomek *Prozelita.* Żył podług jednych w pierwszem, a podług innych w drugiem stuleciu ery chrześcijańskiej. Jego przekład

chaldejski pięcioksięgu Mojżeszowego noszący tytuł: *Targum Onkelos.* Żydzi wielce szacują i na równi prawie kładą z tekstem, z którym zwykle drukowany bywa. Jest on prosty, zrozumiały, wierny i dosłowny, tylko antropomorfistyczne wyrażenia się Pisma Świętego, tłómaczone w nim są wolno przez omówienie, w sposób więcej odpowiedni duchowości istoty boskiej. Podług zdania niektórych uczonych, Onkelos jest jedną i tąż samą osobą co Aquila (Akylas), Prozelita z Pontu w Azyi, autor greckiego (zaledwie w bardzo małych fragmentach jeszcze egzystującego) przekładu Pisma Świętego. Pewien historyk i krytyk niemiecki, podzielający to zdanie utrzymuje, iż prawdopodobnie wspomniony przeklad grecki, przełożony został później na język chaldejski nosił tytuł: *Targum Onkelos,* lecz czy to tłómaczenie chaldejskie jest identyczne z tém, które pod takimże tytułem dziś używane bywa przez żydów, oznaczyć z pewnością nie można. S. D. Luzzatto (ob.) w swojém szacownem dziele p. t.: *Oheb Ger,* po zbadaniu różnych rękopismów i edycyj dawnych przekladu *Targum Onkelos,* wymienia 434 warjantów w nim się znajdujących i trafne czyni nad niemi uwagi. *F. Str.*

Onomakritos, słynny w starożytności wieszcz i poeta, żył w Atenach za czasów Pizystratydów, uporządkował i wyjaśniał wieszczby czy przepowiednie Muzeusza (Muzaiosa) i używał mytów Orfeuszowych do celów politycznych, za co przez Hipparchusa r. 516 przed Chr. z Aten został wygnany, lubo całą swą czynność poetyczną zdawał się mytom tym poświęcać. Jemu to może zawdzięczamy większą część wiadomości dotyczących Orfeusza u Herodota. To pewna, że był twórcą czy założycielem mystyki Orfickiej, która wyłoniła system pokut i umartwień dla oczyszczenia upadłej duszy naznaczonych, do czego przyczyniło się i rozproszenie towarzystwa Pytagorejskiego, którego nauka o wędrówce dusz i namaszczeniu ich weszła była wówczas w obieg między Grekami i ułatwiła wyświecenie mytów poetycznych i znaczenie opartego na nich bogosłowia (mytologii).

Onomamancyja (z greckiego: *onoma,* nazwisko i *manteja,* wróżba), sztuka wróżenia z głosek nazwiska, bardzo używana w starożytności, szczególniej u Pytagorejczyków, którzy np. twierdzili, że liczba parzysta samogłosek w nazwisku znaczy jakąś chorobę lub wadę organiczną w lewym boku, a nieparzysta w prawym. *F. H. L.*

Onomastikon, wyraz grecki, znaczący mniej więcej to samo co katalog albo spis nazwisk; tak nazywa się słownik złożony z różnych artykułów, nazwisk ludzi i rzeczy, umieszczonych porządkiem systematycznym, lecz nie alfabetycznym. Najdawniejszy pod tym tytułem słownik napisał po grecku Pollux w II wieku przed nar. J. Chr.; traktuje on o różnych przedmiotach dotyczących religii, życia społecznego, domowego i sztuki. Z późniejszych podobnych dzieł wymieniamy: *Onomasticon Historiae Romanae,* przez Glaudorpa (Frankfurt, 1589 r.); *Onamasticon litterarium,* przez Saxa (8 tomów; 1775—1803) i *Onomasticon Tullianum,* przez Orellego i Bajtera (Zurych, 1836 r.), gdzie oprócz życia i prac Cycerona, znajdują się opisy wszystkich miejscowości i nazw historycznych, wymienionych w jego dziełach. *F. H. L.*

Onomatopeja (*Onomatopoea,* z greckiego: *onoma,* nazwisko i *poieo,* robię), wyrażenie grammatyczne, oznaczające wyraz podobny z brzmienia do rzeczy, którą przedstawia, jak np.: *pisk, ryk, syczenie, tentent, turkot, grzmot, huk,* i t. d. Niektórzy uważają onomatopeję za figurę retoryczną; w takim

razie całe zdanie albo wiersz naśladuje brzmieniem myśl wyrażoną; jak np. w Wirgilijuszu owo naśladowanie tententu kopyt końskich:

Quadrupedante putrem sonitu quait ungula campum,

albo naśladowanie skrzeczenia żab w Owidyjuszu:

Quamvis sint sub aqua, sub aqua maledicere tentant. *F. H. L.*

Onon, rzeka w Syberyi wschodniej, początek bierze z pasma gór Kingańskich w Chinach; po złączeniu się z rzeką Ingodą, (w powiecie Nerczyńskim, gubernii Irkutskiej), płynie pod imieniem Szyłki, następnie zlewając się z rzeką Argunią, przybiera nazwę Amuru i wpada do morza Ochockiego (do kanału Tatarskiego), wprost wyspy Sachalina Bieg Ononu wraz z Szyłką, około 143 mil wynosi, Nad brzegami Ononu urodził się groźny Dżengischan, niegdyś władzca połowy Azyi i części Europy. *J. Sa...*

Onozander *(Onosander)*, znakomity pisarz strategiczny, żyjący w połowie I wieku naszej ery w Rzymie, za panowania Klaudyjusza i Nerona, autor dzieła greckiego p. t.: *Strategikos.* Jest to oparty na doświadczeniach Rzymian wyborny podręcznik dla wodzów; najlepszą jego edycyję, wraz z planami i mappami wydał Schwebel (Norymberga, 1762 r.). *F. H. L.*

Onoszko (Jan), professor teologii w uniwersytecie warszawskim, później rektor seminaryjum w Warszawie, zmarły w r. 1829, zajmował się poezyją. Są w druku jego *Poezyje*, dzieło pozgonne (Płock, 1830 r., w 8-ce).

Onoszko (Józef Antoni), współczesny doktór medycyny osiadły we Francyi, gdzie wydał z druku: *Recherches sur l'homeopathie ou theorie des analogues* (Paryż, 1839 r., w 8-ce).

Onslow (Jerzy), znakomity kompozytor instrumentalny, urodzony 27 Lipca r. 1784 w Auwernii we Francyi (nie zaś r. 1796 w Anglii, jak niektórzy bijografowie podają) z ojca Edwarda, członka parlamentu angielskiego, który się przeniósł do Francyi i tu ożenił Naukę gry na fortepijanie, pobierał młody Onslow w Londynie od Hullmandel'a, Dussek'a, a później od Cramer'a, i wykształcił się do wysokiego stopnia biegłości na tym instrumoncie. W roku 1804 wróciwszy do Francyi, nie pomyślał zrazu oddać się kompozycyi instrumentalnej. Odbył następnie podróż do Niemiec, gdzie poznał dzieła Mozarta, Haydna i Beethovena (mylném jest jednak twierdzenie, jakoby w Wiedniu z Beethovenem w bliższe wszedł stosunki), i te pobudziły go do studyjowania instrumentalnej muzyki. Największy jednak wpływ na popęd i styl jego wywarło posłyszenie w Paryżu dramatyczno-deklamacyjnej uwertury Mehula z opery Stratonice, poczém wziął się z zapałem do przeglądu trijów Mozarta, które go zachwyciły, i napisał sam parę trijów na fortepijan, skrzypce i basetlę. Na tym też ostatnim instrumencie z zamiłowaniem grywać począł. Rady i zachęta Reichy, u którego kształcił się czas jakiś w teoryi, niemniej skłonność własna obudzona częstém wsłuchywaniem się w arcydzieła mistrzów, coraz silniej wiodły go do kompozycyi instrumentalnej kwartettów, kwintettów i septettów (smyczkowych), do którego to rodzaju rozrostu i sam się niemało przyczynił. Basetla w dziełach tych nader ważną odgrywa rolę; w kwintettach lubił Onslow rolę drugiej basetli powierzać kontrabassowi, dając mu nieraz ustępy niemal koncertowe. W utworach fortepijanowych solo lub z towarzyszeniem napisanych, fortepijan wielce oryginalnie jest traktowany, bo niemal na wzór chóru instrumentów, i ciągłe budzi zajęcie. Niezależny majątkowo, szanowany jako artysta i kochany od rodziny, żył Onslow kolejno w Paryżu i na wsi swojej pod Clermont (w Auvergnii), zkąd zawsze kilka utworów nowych na zimę do Paryża przywoził. W roku 1842 został po

śmierci Cherubini'ego członkiem akademii sztuk pięknych, a w r. 1846 odbył podróż do Londynu. Czas jakiś przed zgonem zaniewidział na jedno oko, gdy już poprzednio ogłuchł był na jedno ucho skutkiem postrzału na polowaniu odebranego; wreszcie 3 Października 1852 zmarł w dobrach swoich. Onslow prócz muzyki smyczkowej i fortepijanowej, pisał opery i symfonije na orkiestrę. W r. 1824 przedstawiono w Paryżu jego operę *l'Alcade de la Vega*, w r. 1827 *le Colporteur*, a w r. 1837 *le Duc de Guise*. Opery te, wyborne mające ustępy, znalazły powszechne uznanie, atoli dla braku bijącej dramatyczności, długo się na scenie utrzymać nie zdołały, Trzy jego symfonije, pełne poważnych, wzniosłych i zajmująco rozprowadzonych myśli, nie zyskały mimo tego wielu miłośników; zarzucano im styl kwartettowy, niedosyć stanowczą potęgę motywów i niedosyć sute ich użycie i przeprowadzenie. Największą i słuszną zjednały mu sławę jego kwartetty, kwintetty i sextetty, mianowicie wzniosły sextet z fortepijanem i ów kwintet (15-ty), napisany w skutek wypadku na polowaniu, którego też częściom dał nadpisy: boleść, gorączka, rekonwalescencyja, wyzdrowienie. Onslow uważając Hajdna, Mozarta i Beethowena za swoje wzory, nie był jednak ich naśladowcą, ale umiał samoistność swą zachować, może dla tego, że niezbyt wcześnie wziął się do pióra. Znajomość jednak dzieł tych mistrzów nie mogła nie wpływać na jego produkcyje; widać to po sposobie przedstawienia niektórych szczegółów, z zapatrywania się na instrumentacyję Hajdna, a bardziej jeszcze Mozarta wynikłych. Niemniej także oddziaływała nań technika Beettowena, lubo w pomysłach odrębne, czysto niemieckie tego ostatniego stanowisko, mianowicie w dziełach ostatniego okresu, nie przypadało do pojęć i smaku Onslowa, niższego zaiste od tego olbrzyma pod względem siły dramatycznej i śpiewności melodyi. Pierwszą też zastępywał on niezmierną czynnością modulacyjną harmonii, do niespokojności niemal dochodzącą, drugą zaś patetyczną deklamacyją, do której widoczny czął pociąg. Za to mnóstwo u niego jest ozdób, niespodzianek, effektów błyskawicznych a jednak nierażących, a przytém potoczystość, rdzenność, wytworność i obok ruchliwości niezaprzeczona a ciągła oryginalność, utrzymująca słuchaczów w zajęciu nawet tam, gdzie kombinacyja górę bierze nad prostotą.

Ontario (jezioro), najniżej położone z pięciu wielkich jezior Kanadyjskich, w najrozleglejszej swojej przestrzeni od wschodu na zachód ma około 45 mil długości, na 13 szerokości od północy ku południu, a całej powierzchni 672 mil kwadr. i 121 mil obwodu. Jego środkowa głębokość wynosi 560 stóp. Brzegi w ogólności nizkie i drzewami zarosłe, tworzą kilka doskonałych portów, mianowicie zaś na północ brzegów Kanadyjskich, gdzie znaczniejsze i zasługujące na wzmiankę są: *Burlington-Bay*, *Kingston*, *Toronto* i *Coburg*, a w części południowej, najlepszy port jest *Sacket's Harbour*, w Stanie Nowo-Yorkskim. Ontario łączy się przez Niagarę z jeziorem Erie, leżącém o 130 stóp wyżej, a z oceanem przez rzekę ś. Wawrzyńca, wypływającą z jeziora pod Kingston, pod nazwą Cataraqui. *Wyspa Wielka (Grand Isle)*, dzieli tę wypływającą rzekę na dwa kanały, północny zwany *Kingston*, a południowy *Carlston-Island*. Trudności żeglugi na tej rzece, dzielącej Kanadę od terrytoryjum Stanów Zjednoczonych, skłoniły te dwa państwa do zbudowania dwóch wodnych dróg sztucznych z jeziora Ontario: Amerykański kanał Oswego, wychodzi z jeziora Erie pod Syrakuzą i łączy się z jeziorem Oswego; Angielski zaś olbrzymi kanał Rideau, łączy jezioro Ontario z rzeką Ottawa; Kanał Welland łączy na terrytorium angielskiém jezioro Erie i Ontario, to zaś

ostatnie, nie zamarzające nigdy, stanowi dla żeglugi daleko większe korzyści, niż wszystkie inne jeziora Ameryki północnej; czasami jednak gwałtownym podlega burzom. *F. H. L.*

Ontologija (z greckiego *on*, to co jest i *logeia*, nauka), nauka o tém co jest, co bytuje, ważna w filozofii jako podstawa *dowodu ontologicznego*, ob. *Bóg*.

Ontrup (Gotard), współczesny ksiądz, wydał z druku: 1) *Początki religii chrześcijańskiej, dla użytku młodzieży katolickiej* (Wrocław, 1836 r.; wydanie drugie, tamże, 1843 r.; wydanie trzecie, tamże, 1863 r.); 2) *Katechizm wiary i obyczajów chrześcijańsko-katolickich* w Morąg, (Lipsk, 1844 roku, w 8-ce).

Onucza, *onuca*, szmata płócienna do obwijania nóg w butach lub chodakach, postołach. W armii wojska polskiego, nietylko żołnierze ale i oficerowie, onuczek takich w miejsce pończoch i skarpetek używali, szczególnie w czasie kampanii, jako wygodniejsze, łatwe do prania i lepiej utrzymujące czystość i ciepło nogi. *K. Wł. W.*

Onufry (Święty), pustelnik, sławny jest w legendach. Kościół obchodzi jego pamiątkę d. 12 Czerwca. Pisarz aktów ś. Onufrego, niejaki opat Pafnucy z Egiptu, nie podaje żadnej rękojmi tego co mówi. Jest to osoba zupełnie nieznajoma i niemająca żadnego związku z tymi, którzy nosili takież imię, i wymienieni są w historyi, jak Pafnucy, biskup i sławny wyznawca soboru Nicejskiego; Pafnucy, pustelnik Tebaidy, który nawrócił jawnogrzesznicę Thais; Pafnucy, ojciec świętej Eufrozyny; Pafnucy Cephala, opat, którego Palladyjusz przytacza, jako uczonego tłómacza Pisma Świętego; Pafnucy, uczeń świętego Makarego. Prawdopodobnie autor legendy, przyswoił sobie imię Pafnucego, nie mając wiadomości pewnych o ś. Onufrym, przyznał mu różne szczegóły, wzięte z życia Ojców pustyni. Takie przynajmniej jest zdanie Bollandystów. Powiada Pafnucy, że postanowiwszy zapuścić się w głąb' pustyń Egiptu, po 17 dniach podróży, spotkał człowieka strasznego na wejrzenie, z włosami najeżonemi, obrosłego na całém ciele, miał biodra przepasane powrozem z trawy. Człowiek ten nazywał się Onufry. Opowiadał Pafnucemu, że mieszka na tej pustyni lat sześćdziesiąt, że zawsze tułał się po górach, żyjąc tylko ziołami i owocami dzikiemi, żywej duszy przez cały ten czas nie widząc, że młody jeszcze był zakonnikiem w klasztorze Tebaidy, ale zachęcony przykładem Elijasza i ś. Jana Chrzciciela i korzyściami, jakie życie pustelników nastręcza przed życiem zakonników, osiadł na tej pustyni; że wytrzymał tu mnóstwo doświadczeń i walk, że zwykle odbierał jedzenie z rąk anioła, który mu także przynosił w każdą Niedzielę kommuniję świętą; że ta łaska udzielaną jest wszystkim pustelnikom, którzy dla miłości Boga opuszczają towarzystwo ludzi, oprócz innych łask, jako to, że anioł unosi ich do nieba, gdzie widzą Świętych, napełnieni są światłością niebieską i radością niewysłowioną; że nazajutrz Onufry, opowiedziawszy Pafnucemu łaski nadzwyczajne, o które prosić będzie dla tych, co go wzywają, ducha oddał; że aniołowie zaśpiewali pieśni wychwalne i że on Pafnucy, pogrzebawszy ciało świętego, wrócił spokojnie do swego klasztoru. Niewiadomy nawet wiek, w którym żył ten święty. Józef Pietkiewicz, bazylijan, protoarchimandryta monasteru nowicyjackiego w Byteniu, wydał przy końcu wieku XVII *Żywot ś. Onufryjusza, pustelnika.*

Onufry od *Najświętszego Sakramentu*, trynitarz, historyk zakonu i sławny kaznodzieja, był lektorem ś. teologii, ministrem kollegijum sapieżyńskiego na Antokolu, później po dwakroć sprawował urząd definitora prowincyi,

umarł we Lwowie w końcu zeszłego wieku. Są w druku następne jego dzieła: 1) *Nowy Aaron Nazareński Jezus w trynitarskich bazylikach prowincyi polskiej i wielkiego księztwa Litewskiego słynący łaskami* (Wilno, 1730, w 4-ce); 2) *Różczka Aaronowa, Najjaśniejsza Nieba i ziemi królowa Marya Panna, kazaniami wysławiona* (tamże, 1732, w 4-ce); 3) *Facies chronologica Ordinis SS. Trinitatis Redemptionis captivorum ejus utpote prodigiosam originem apostolicam reformationem representans* (Lwów, 1750, w 4-ce).

Onufry od *Wniebowzięcia N. Panny*, ob. *Osmielski*. *F. M. S.*

Onykomancyja (z greckiego: *onyx*, paznokieć i *manteia* wróżba), wróżenie przyszłości z powleczonych łojem, oliwą lub woskiem paznokci młodych chłopców, wystawionych następnie na dym z różnych ziół tajemnych, a które po wystawieniu na działanie słońca, przedstawiały różne figury, służące do przepowiedni żądanych. *F. H. L.*

Onyx, Onix, ob. *Agat*.

Oolity, *oolitowa formacyja*, ob. *Jura*, *Juraska formacyja*.

Oomancyja (z greckiego: *oon*, jajko i *manteia*, wróżba), wróżenie przyszłości z jajek, zasadzające się na tém, czy jajko włożone w ogień wyciekało jednym otworem, czy też całe pękało od razu. W pierwszym wypadku znaczyło szczęście, w drugim nieszczęście. *F. H. L.*

Oort (Adam van), właściwie *Roord*, syn malarza na szkle w Antwerpii, urodzony ku końcowi XVI stulecia, zmarł r. 1641 i był jednym z lepszych malarzy historycznych szkoły manierystów antwerpskich, poprzedniczki Rubensa. Ten ostatni nawet sam był czas jakiś jego uczniem, lecz opuścił mistrza, gdy mu tegoż niepowściągliwa rubaszność zbyt dokuczliwą się stała. Jordaens dłużej tu wytrzymał, będąc zakochanym w jednej z córek Oorta. Dzieła jego są rzadkie, najwięcej ich się znajduje w Belgii.

Oost (Jakób van), jeden z najlepszych malarzy niderlandzkich, ur. r. 1600 w Brugge, wykształcił się głównie w Rzymie pod Annibalem Caracci'm. W młodości kopijował tak zręcznie i z taką łatwością obrazy Rubensa i van Dycka, że prace jego dotąd w błąd nieraz wprowadzają znawców; nabył też tym sposobem pięknego kolorytu i delikatności pędzla. Później malował wielkie sceny z dziejów. Kompozycyje jego są naturalne i dobrze obmyślane, bez figur zbytecznych; ozdoby pełne znaczenia, szlachetnej prostoty; draperyja ze smakiem ułożona. Tła lubiał zdobić architekturą, na której znał się dobrze, jak i na perspektywie; rysunek poprawny, koloryt nagości świeży i żywy. Zmarł r. 1671. — **Oost** (Jakob van), syn poprzedzającego, zwany Młodszym, ur. 1637 r., kształcił się w Paryżu i Rzymie, żył potém przeszło lat 40 w Lille i zmarł w Brugge r. 1713. Wielkie obrazy historyczne jego pędzla, znajdują się po kościołach i pałacach w Lille. Rysunek ich jak i koloryt, doskonałe. Styl jego nawet energiczniejszy, a rzut pędzla swobodniejszy niż u ojca. Kompozycyje jego lubo niezbyt bujne, nader rozumnie są ułożone.

Opaci, abbates w Kościele katolickim. Abbas po hebrejsku, czy po syryjsku ma znaczyć pater, ojciec, toż samo co i papa, papież. W Kościele, wszystkich zwierzchników, nauczycieli zwano ojcami. Nazwisko *abbas* z którego się urobiło polskie *opat*, dostało się naczelnikom, zwierzchnikom klasztorów, monastyrów. Nastali później opaci podwójni, świeccy i zakonni. Świeckimi byli ci, którzy posiadali posady duchowne (beneficia) z tytułem opactwa. Tych cztery były rodzaje. Jedni mieli juryzdykcyję nietylko nad klasztorem, ale i nad poddanymi klasztoru, tudzież nosili w uroczystych wystąpieniach wszystkie oznaki dostojności biskupiej, chociaż nie byli biskupami.

Drudzy mają juryzdykcyję bez oznak biskupich. Inni z prostym tytułem opata zasiadali po kapitułach katedralnych i na sejmach, zwłaszcza, jeżeli klasztory ich poupadały, albo na katedry były powynoszone. Inni nareszcie nie byli ani z godności, ani z tytułu opatami, i tylko opactwo dzierżyli tymczasowo jako administratorowie, posiadali je jako zwyczajni komendarze. Opaci zakonni byli trojakiego rodzaju. Jedni nietylko posiadali poddanych, ale i ziemie, na których wykonywali powinności biskupie, byli książętami świeckimi, np. opaci z Monte-Cassino. Drudzy mieli tylko poddanych, ci za osobnemi przywilejami używali oznak biskupich. Inni nosili tylko prosty tytuł, i nie mieli podwładnych, bo albo zakonnicy w czasach burz politycznych ich opuścili, albo klasztor opustoszał i pamiątka tylko po nim została, lub wreszcie dany był świeckiemu kapłanowi w komendę. Taż sama jest różnica pomiędzy opatami pobłogosławionymi a nie pobłogosławionymi. Pierwszych wyświęcał zawsze biskup, nie inni opaci. Jedni nosili tylko biret, drudzy dostojniejsi mitrę, infułę, ale przechodząc z jednego do drugiego opactwa, już niepotrzebowali święceń powtarzać. Wyświęcenie to jednak nie stanowi istoty rzeczy, dostojności nie podnosi i bez niego opat każdy może wykonywać obowiązki kościelne do stopnia swego przywiązane. Opaci święcą się tylko dla uroczystości. Wiele różnych bull papiezkich, Eugenijusza IV, Julijusza II, Pijusa V i t. d. zawarowało tę równość w Kościele opatów wyświęconych i niewyświęconych. Mogli więc jedni i drudzy swoim podwładnym udzielać święceń mniejszych. Dopiero Benedykt XIII r. 1724 nakazał, żeby się wszyscy opaci zakonni święcili w ciągu roku od swojej elekcyi, lubo pozwolił im już całej władzy opackiej od dnia tejże elekcyi. Wyświęcić się jednak mogli tylko u biskupów tych dyjecezyj, w których sami zostawali, albo u metropolitów swoich; przedtém mogli sobie wybierać dowolnie biskupów. Wybór i teraz im był zostawiony, w razie, gdyby po trzech ponowionych prośbach, biskup lub metropolita opóźniał się, albo odmawiał. Do żadnych podarunków nie miał z tego względu prawa biskup ani metropolita. Zakazywał też papież wszelkiej wystawności przy obrzędzie. Przywileje niektórych opatów szły tak daleko, że mogli w swoich opactwach zwoływać synody, egzaminatorów stanowić, parafijalne kościoły rozdawać według konkursu. Taki opat był właściwie biskupem, chociaż bez dostojności biskupiej. Co się tyczy prawa ich do noszenia oznak biskupich, postanowienie kongregacyi obrzędów z d. 27 Września 1659 r. za Alexandra VII następne ogłosiło przepisy, żeby przeciąć drogę nadużyciom, które się wkradły. Opaci na ołtarzu, przy którym odprawiali mszę, nie mogli stawić siedmiu świeczników. Tron ich nie powinien być stały w kościele, ale ruchomy, żeby można go było wynosić; w trzy dni tylko do roku mogli go używać według dawnego zwyczaju, to jest w święto patrona miejscowego, założyciela zakonu i na tytuł kościoła; ozdoby tronu miały być jedwabne, koloru według święta; złota i pereł kłaść na nim nie wolno. Baldachim także ma być prosty na dwóch stopniach i mniej świetny pod względem materyi i sztuki od tego, który wznoszono nad ołtarzem. Na małej mensie po stronie epistoły, miały spoczywać mitra, kielich, mszał, kadzielnica, dwie świece, obok niej pastorał oparty o ścianę. Opaci nie mogą otaczać się ani kanonikami, ani zakonnikami idąc do ołtarza albo odchodząc od niego, bo to jest prawo samych biskupów. Przy mszy towarzyszą opatom dyjakon i subdyjakon, nadto dwóch dyjakonów z dalmatykami i jeden kapłan (cum pluviali), dalej dwóch kapelanów, jeden do mitry, a drugi do pastorału i dwóch akolitów do świeczników; oprócz nich, może być sześciu kanoników lub zakonników przybranych

w stroje kościelne. Mitra nie ma być droga, chyba za osobnem pozwoleniem stolicy apostolskiej, pod mitrą czapeczka czarna, pastorał pod zasłoną białą. Oznak tych mogli opaci używać tylko w swoim kościele, nie po zanim, np. na processyjach. Zakonni nie mogli nosić rokiety, chyba była taka reguła zakonu. Błogosławić z potrójnem krzyża podniesieniem mogli tylko na mszach pontyfikalnych; prywatnie zaś nawet ubrani pontyfikalnie i ludowi poddanemu błogosławić nie powinni byli. W obec biskupa, nigdy nie służyło im to prawo. Jeżeli biskup celebrował w kościele opackim, tron jego miał być po stronie ewangelii o stopień wyżej od opackiego, który wznoszono po stronie epistoły. Polecano jednakże biskupom jak najrzadziej wstępować do tych kościołów opackich, ażeby w nabożeństwie nie żenować opatów. Sprzęt kościelny, dla użytku swoich własnych kościołów lub klasztorów mogli opaci święcić. Chociażby biskupi na to pozwolili, sprzętu tego do innych kościołów święcić nie powinni. We mszach prywatnych nie mają się opaci niczém różnić od prostego kapłana, ubierają się w zakrystyi, nie noszą krzyża na piersiach, do posługi przy ołtarzu jeden ksiądz im wystarczy. To są główniejsze przepisy z roku 1659. Drobniejszych jest więcej. Opaci mający biskupie juryzdykcyje, nazywali się terminem kanonicznym, exempti, wyjęci, bo nie ulegali biskupom, mieli jakby własne dyjecezyje. Tak samo byli niektórzy biskupi bezpośrednio podlegli stolicy apostolskiej, nie mający nad sobą metropolitów, jak np. w Polsce biskup warmiński. Ci wyjęci, exempti, opaci nazywali się jeszcze nullius, domyśla się episcopi, t. j. nie należeli do żadnego biskupa. Przecież liczyli się zawsze do jakiejś prowincyi kościelnej i na żądanie arcybiskupa metropolity, w niej, musieli należyć do synodów prowincyjonalnych. Opata wyjętego niemógł biskup wyklinać swoją władzą. Na synodzie opat zasiadał wyższe miejsce przed każdym pojedyńczo wziętym kanonikiem, ale ustępował kapitule katedralnej. Opaci wyjęci, również jak biskupi dyjecezyjalni, obowiązani byli zwiedzać stolicę apostolską (limina apostolorum) i zdawać sprawę ze stanu swoich kościołów, a ci co mieszkali we Włoszech i na wyspach okolicznych raz w trzy lata, inni zaś odleglejsi raz w pięć lat. Benedykt XIV opóźniających się i zaniedbujących w tej sprawie, karał usunięciem od urzędu i zakazem pobierania dochodów. Rzymscy musieli przysięgać przed jakim kardynałem, za-rzymscy przed nuncyjuszem, że stolicę nawiedzać będą. Przywilej papiezki na exempcyję winien być jasny i wyraźny; niemożna sobie było przywłaszczyć prawa jakiem bądź rozumowaniem. Z początku nawet papieże nie rozdawali takich przywilejów, chyba prosił o to biskup dyjecezyjalny dla jednego ze swoich opatów i to samo łatwo się tłomaczy, bo nie mogła stolica apostolska pozbawiać biskupów wbrew ich woli, chociaż cząstki pasterskiej władzy. Ale bywały wypadki, że niektórzy opaci tego prawa exempcyi nabyli przedawnieniem, na to bardzo wiele lat było potrzeba, stu, albo nawet czterystu, według okoliczności. Mogli i stracić opaci prawo exempcyi. Bezpośrednio podległy stolicy apostolskiej opat mógł to prawo utracić w ciągu lat stu, jeżeli się zaniedbał. Zresztą, w prawach Kościoła katolickiego wiele jest różnych wyjątków; byli opaci więcej i mniej uprzywilejowani, oczywiście włoscy, jako najbliżsi stolicy apostolskiej, więcej prawa posiadali. Dlatego nawet kardynałowie brali te opactwa przy biskupstwach. Do takich opactw należą, np. Santa Maria di Farfa, Subiaco, ss. Vincenzo et Anastasio, Crypta Ferrata i t. d. W Subiaco niegdyś nasz Hozyjusz był opatem, zwykle przesiadywał tam i nareszcie umarł, pochowany w Subiaco i tam ma nagrobek. W Niemczech przed rewolucyją francuzką dużo opactw było z biskupią władzą, z książęcem pano-

waniem, członków rzeszy. Tu i wszędzie w Europie, we Francyi i w Hiszpanii. Burza rewolucyjna zniosła po większej części te opactwa, bo pozabierała fundusze. Dzisiaj ani śladu nie ma tych świetnych dawnych Kościoła instytucyj. Wiek też inny, inaczej jak niegdyś Kościół się rozwija. Najpiękniejszy wiek dla opactw był to czas, w którym rozwijało się szczególne zakonne życie, w którym tworzyły się kapituły kanoników po katedrach. Kiedy duchowieństwo świeckie było zepsute, zakonne budowało, królowie nadawali więc klasztorom znaczne posiadłości w lenność, zabezpieczali te nadania od grabieży surowemi prawami; papieże klasztorom różne nadawali przywileje. Było tak już w IX i X wieku. Opaci powagą równali się biskupom. Na nieszczęście już od Karola Martella wszedł zwyczaj oddawania zwierzchnictwa nad klasztorami opatom laikom, prowadzącym życie wolne i światowe (Abbates Comites, w sprzeczności z Abbates legitimi). Podniosło znowu wysoko znaczenie opatów zgromadzenie benedyktynów w Clugny, a mianowicie ś. Bernard przez założenie klasztoru w Citeau pod Dijonem. Ztąd cystersi. Ze świętym Bernardem współzawodniczył Piotr Czcigodny, Venerabilis. Benedyktyni opata w Clugny uważali za swego najwyższego naczelnika, opat ten mianował przeorów we wszystkich klasztorach. Co rok w Clugny, w Burgundyi, zbierało się ogólne zgromadzenie, które roztrząsało najważniejsze sprawy zakonne i ogłaszało prawa. Benedyktyni dostarczali Kościołowi papieżów i biskupów. Wzrastające bogactwa wstrzymały nagle postęp tego zgromadzenia, i wtedy to ukazał się ś. Bernard. Benedyktyni i cystersi mieli więc tylko opatów. Generalny opat w Clugny i w Citeaux wyglądał zupełnie na dzisiejszego generała zakonu. Kiedy później namnożyły się zakony żebrzące, już nie stanowiły ponad sobą opatów, ale przeorów, gwardyjanów, superyjorów, rektorów i t. d. Opaci zostali się zwierzchnikami zakonów dawnych, bardzo bogatych. *Jul. B.*

Opaci w Polsce, łacińscy. Już Bolesław Chrobry sprowadzał do Polski benedyktynów i budował im klasztory, bo chciał lud swój nawrócić do wiary chrześcijańskiej i rozszerzyć w nim światło. Przypisują mu pospolicie historycy założenie klasztoru Świętokrzyzkiego na Łysej górze i drugiego w Tyńcu pod Krakowem. Abbas Thuni, często u Dytmara wspominany, dyplomata bolesławowski, miał być opatem tynieckim, bo inaczej, trudno wytłómaczyć to imię, chociaż co do samego Tyńca zachodziłaby niepewność, bo są inne ślady wskazujące, że Kazimierz Odnowiciel osadził tam benedyktynów. Jedno podanie drugiemu nie przeszkadza i niezawodnie tak było, że Chrobry zakładał i że Kazimierz podnosząc Polskę z gruzów, a z nią i wiarę, odnawiał pracę Chrobrego. Było też i trzecie bolesławowskie opactwo w Międzyrzecu blizko Odry, w stronie zachodniej od Poznania. Niemcy w ciągu wojny z Bolesławem w r. 1005 zbliżyli się do tego opactwa i obchodzili pod niem uroczystość pułku tebańskiego, szanowali jednak klasztor i mieszkańców, lubo zakonników nie znaleźli tam pewno. Bolesław kazał im ustąpić przed nieprzyjacielem (Dytmar, roz. VI, ks. 20). Po Chrobrym, drugi Kazimierz Odnowiciel położył rzeczywiście dla Kościoła polskiego nieocenione zasługi. Do Tyńca sprowadził ze stolicy zakonu z Clugny, dwunastu zakonników i ufundował im drugi jeszcze klasztor w Lubuszu nad Odrą. Aaron opat tyniecki, francuz, był takim ulubieńcem Kazimierza jak Abbas Tunni Bolesława Chrobrego. To też w rozerwaniu ówczesnem Kościoła, potrafił dostać się na arcybiskupstwo krakowskie i metropoliję całej Polski wbrew prawom dawniejszym i uświęconym arcybiskupa gnieźnieńskiego. Bolesław Śmiały założył klasztor w Mogilnie. Na-

stąpiła wielka epoka dla benedyktynów w Polsce. Król miał dla nich wiele przyjaźni, bo sam na wygnaniu wychowywał się u benedyktynów, zakonnicy więc siedzieli w radzie królewskiej, piastowali wysokie godności i jeździli na poselstwa, rej wodzili pomiędzy duchowieństwem. Wielu z nich było kanonikami w Krakowie i w Stobnicy. Duchowieństwo polskie gniewało się na to panowanie zakonników i do tego cudzoziemców i skutkiem tych zajść, które miały rozgłos aż w Rzymie, Gwaldo legat w pierwszych latach panowania Bolesława Krzywoustego, sprawę pogodził. Obalił biskupa krakowskiego Czesława, ale też i duchowieństwo polskie świeckie uwolnił od przewagi zakonników. W tém jak na zachodzie, tak i u nas, benedyktów miejsce zaczęli zastępować cystersi, bo wpływ i św. Bernarda rozszedł się po całej Europie. Janisław syn Klemensa Gryfa, z proboszcza wrocławskiego arcybiskup gnieznieński, pierwszy sprowadził tych zakonników do Polski i usadowił ich w dobrach swoich w Brzeźnicy, która niedługo potem zwać się poczęła Jędrzejowem. Oryginalny przywilej tej fundacyi z r. 1154. znajduje się w Starowolskim i w Damalewiczu, świeżo przedrukowany przez Helcla. Odtąd klasztorów cysterskich i benedyktyńskich, a z niemi opatów mnoży się w Polsce. Każdy książę prawie uważa sobie za powinność przysłużyć się kościołowi jaką fundacyją. Mieczysław Stary zakłada klasztor kanoników regularnych w Trzemesznie i cystersów w Lędzie 1145 r., Kazimierz Sprawiedliwy w Sulejowie r. 1176, z książętami w zawody spieszą i panowie możni, naprzykład Michał Skarbek założyciel benedyktynów w Lubieniu 1113 r. Największa liczba opactw naszych powstała w tej epoce za Piastów. Każda okolica kraju miała swoje. Najwięcej ich jednak było we właściwej Polsce: Lubusz, Paradyż, Międzyrzec, Trzemeszno, Lęd, Łekno, Węgrowiec, Mogilnica, Obra i Przemęt tu należały. Na Pomorzu wznosiły się klasztory opackie w Oliwie, w Peplinie i w Koronowie. Na Mazowszu był Czerwińsk dla kanoników regularnych i Płock dla benedyktynów. W chrobackim zaś kraju, który został Małopolską, oprócz najdawniejszego Tyńca i S. Krzyża znajdowały się klasztory w Jędrzejowie, w Koprzywnicy, w Sieciechowie nad Wisłą, w Mogile pod Krakowem, w Wąchocku, w Sulejowie, Witowie pod Piotrkowem, w Szczyrzecu i w Hebdowie. Wkrótce Mało Polska liczbę swoich opactw przeniosła Wielką Polskę, ale wielkiej różnicy nie było. Klasztor sulejowski, leżąc na samych granicach dwóch połów kraju, tak dobrze należał do Wielkiej Polski jak do Małej Polski. Kiedy się zaś policzy do wielkopolskich klasztory mazowieckie i pomorskie, zwycięztwo pod względem statystycznym zawsze odniesie Wielko Polska. Klasztor w Miechowie, jeden innej natury i zakonu, świecił wpośród benedyktynów i cystersów. Tu w pierwszej dobie podziałów Lechii pobożny Jaczo może wychodziec z nadłabańskiej Serbii, a dziedzic Miechowa, osadzał stróżów grobu Chrystusowego, których sprowadził z ziemi świętej. Później zakon ten podupadł i w Miechowie przytulony tutaj znalazł swoją stolicę. Jak benedyktyni z Clugny, a cystersi z Citeaux, tak stróżowie grobu Chrystusowego, *custodes sepulchri*, z Miechowa rozchodzili się po Europie i zakładali klasztory. Dla tego później nawet nazywano ich przez skrócenie Miechowitami. Przeor tutejszy, czyli jak go nazywano proboszcz, (prepositus), był jeneralnym opatem zakonu, czyli jak później go zwano jenerałem i w Polsce mieszkał ciągle, a nie jeździł do Rzymu, chociaż Kościół scentralizowawszy władzę, wszystkich jenerałów zakonnych powołał do stolicy chrześcijańskiego świata. Pierwsi ci zakonnicy nasi po opackich klasztorach byli cudzoziemcami. Sprowadzano Francuzów i Niemców, dla nich fundowano klasztory, a duch wyłą-

czności narodowej przeważał w nich samo uczucie sprawiedliwości. Cudzoziemcy ci nie dopuszczali z ochotą krajowców do klasztorów z obawy, ażeby po krótkiej chwili sami w liczbie ich nie utonęli, a dobrze było samym pożywać owoce czasami niezmiernych bogactw, dla których naprzykład, Opata tynieckiego nazywano abbas centum villarum, opatem stu wsi. Zakonnicy lubili się nawet bawić w ojczyznę na obcej ziemi, więc klasztorom polskim nadawali obce nazwiska rodzinnego kraju, tak naprzykład Jędrzejów nazywał się w ich języku Morimundem, bo osada cystersów sprowadzona do Brzeźnicy pochodziła z klasztoru morimundzkiego we Francyi. Krajowiec Polski, który się dostał do takiego klasztoru, był wyjątkiem, przypuszczano go przez ustępstwo. Tak radzi nie radzi, jędrzejowscy cystersi dopuścili do swego klasztoru mistrza Wincentego, źle nazywanego Kadłubkiem, znakomitego kronikarza i świętobliwego biskupa krakowskiego: odmówić nie mogli wstępu biskupowi, który miał ich w swojej juryzdykcyi pasterskiej. Łatwo z tego pojąć, że w klasztorze takim wszystko szło po cudzoziemsku, według narodowości. Dla tego i ów biskup Wincenty zapisany był do listy zakonników jedrzejowskich, jako syn Gotlieba, (Gotlobonis filius), co było tylko przetłumaczeniem polskiego imienia ojca. Syn Bogusława, Bogusławic stał się synem Gotliba, Gotloba, i ztąd to potem przez zepsucie wyrazu nie dobrze wyrozumianego, a może i nie wyraźnie napisanego, urosło Wincentemu nie historyczne nazwisko Kadłubka. Bywały wypadki, że Polak doczekał się nawet opactwa i tak poświadczają spisy, że „Scescus" (może Czesław lub Sieciech) był opatem tynieckim, za Władysł. Hermana. ale to rzadszy jeszcze wyjątek, jak dopuszczenie do klasztoru polskich zakonników. Po tym Scesku naprzykład przemieniło się sześciu opatów, francuzów lub niemców, nim napotykamy znowu inne polskie Miłowana i Chwaliboga, po nich długo znowu tenże sam stosunek narodowy. Jeszcze klasztor tyniecki wyrozumialszy był w tym względzie i widać dosyć miał zakonników krajowców, ale inne więcej były wyłączne i zazdrosne. W Lubieńskim pierwszy Polak był obrany opatem r. 1190. W Czerwińsku Wacława spotykamy w r. 1222. Gorzej jeszcze w klasztorze jędrzejowskim, bo tu naprzykład pierwszy opat Polak Wojciech z Przyłęka rządził klasztorem dopiero w początkach XV wieku, ale już po nim szli sami Polacy. Toż samo widzimy i w Sulejowie, bardzo późno zjawiają się tutaj polskie nazwiska. Przeglądając spisy opatów z czasów piastowskich znajdujemy same niemieckie imiona: Henryk, Bartold, Krystjan, Gerard, Wilhelm, Rutfried, Herman, Gotmar, Hugo. Arnold, Willermus i t. d. Zapewne, że nie jeden mógł z nich być Polak niemieckiego imienia, ale nie ulega wątpliwości, że daleko więcej niemców było z temi imionami. Imiona też Marcin, Jan, Maciej, i t. d., mogły zarówno służyć polakom jak niemcom. Bo francuzów się przebrało prędko; spotykamy dosyć wprawdzie częste imiona opatów z przydomkiem Gallus lub Gallicus, ale w ogólnej liczbie, którą dobrze na kilkaset osób można ocenić za Piastów, drobne ma to znaczenie. Francuzów przebrało się, bo do Francyi było daleko, a w dobie podziałów Lechii, sąsiad niemiec coraz silniej nurtował wśród narodu polskiego. Ztąd Skandywój kantor gnieźnieński fundował klasztor w Obrze dla samych niemców (1254 r.). Kiedy nastały zakony późniejsze i żebrzące, krajowców moc się do nich rzuciła i na tej drodze zasługiwała się Kościołowi ich pobożność, więc niemcy w bogatych klasztorach swoich mogli być o siebie spokojniejsi. Książęta Piastowie nie zwracali wiele uwagi na to nienormalne położenie rzeczy. Była to epoka, w której wszechpotężny Kościół wyjątkowe nadawał stanowisko w społecznem życiu duchowieństwu,

które rosło codzień prawie w powagę i bogactwa. Biskupi chcieli dla siebie przywilejów i wolności, szanowali więc wolności klasztorów, chociaż te ubliżały narodowi. Książęta z drugiej strony pozbywali się władzy swojej i dóbr dla klasztorów i duchowieństwa, naprzykład sławny w swoim czasie Władysław Ottonicz (ob.). To były powody dla czego klasztory nasze benedyktyńskie i cysterskie polszczały przez całą epokę Piastów. Zmienia się w Kościele ten stan rzeczy za Jagiełłów. Już częściej opatami bywają polacy, ale zawsze wyłączność niemiecka trwa dalej aż do samej reformacyi Lutra. Jest wtedy kilka wypadków przeniesienia klasztoru z miejsca na miejsce: zmieniają się więc historyczne posady jak i same nazwiska. Tak cystersi przenoszą się z Zemska do Bledzewa (1407—1414), lub z Wielunia do Przemętu w r. 1418, z Łekna do Węgrowa w r. 1396. Wprawdzie i za Piastowskich czasów trafiały się takie przenoszenia. Tak cystersi koronowscy osiedli najprzód w Szpitalu, potém w Byszewie, zanim zajęli Koronowo. Co opactwa wyniosły z piastowskich czasów? Rozległe włości i obszerną władzę. Każdy z książąt uważał sobie za powinność przywileje te powiększać. Są rozmaite wolności, ale wielkie. Przemysław król pozwolił lubieńskim opatom władzy sądowniczej w sprawach cywilnych i kryminalnych, a ztąd mogli opaci na gardło skazywać, palić, pozywać do sądów bożych (Raczyński, Wspomnienia W. P. I. 248). Opaci miewali prawo polowania w lasach królewskich na grubego zwierza, byli więc w istocie jak książęta. Za Jagiełłów ustaje to mnożenie przywilejów klasztornych, chyba kiedyś jakaś pobożna dusza nowym zapisem podnosi i tak już bardzo znakomite bogactwo dóbr klasztornych. Rzecz dziwna, że opactwa nie powstają na Litwie, widać, czas na nie przeszedł. W pierwszej tylko chwili po chrzcie Witold funduje benedyktynów w Starych Trokach, sprowadził ich z Tyńca w r. 1415 (Ks. Osiński, *Żywoty biskupów wileńskich* t. I. str. 43). Inne trzy opactwa litewskie pochodzą już ze znacznie późniejszego czasu. Te fakta statystyki kościelnej, które tutaj podajemy, nie obejmują wszakże całego jej bogactwa. Bo dawne klasztory nasze były jak gotycka wieża, jak gmach średniowieczny, pełne rozwartych dodatków, i przybudowań, rozciągały swoją juryzdykcję na wiele pomniejszych fundacyj, które z głównej powstawały w kolei czasów. Tak naprzykład opat tyniecki miał pod sobą wiele kosciołów, w których rządzili benedyktyni z głównej siedziby zakonu tam posyłani. Na Szląsku było mniejsze opactwo Orłowskie zależne od Tyńca, i było nawet bogate, bo oprócz dziesięcin posiadało miast 12. Opaci tam używali mitry i pastorału. Trocki opat nazywał się z początku przeorem i zależał także od Tyńca. Oprócz tych opactw ulegały Tyńcowi probostwa (prepozytury), kościeleckie w dyecezji gnieźnieńskiej, tuchowskie w krakowskiej i uniejowskie. Posiadał jeszcze Tyniec dwa kościoły w Krakowie: św. Jędrzeja i na zamku św. Grzegorza, za miastem zaś św. Mikołaja. Parafija w Xiążu należała także do Tyńca. Opat świętokrzyski zaś miał pod swoim zarządem prepozytury w Konieniłotach, w Wąwolnicy i w Słupi, oraz plebaniję w Słupi. Tak samo inne opackie klasztory. W czasie reformacyi burza zatrzęsła Kościołem całym, cóż dopiero klasztorami? Ludzie łakomi, a nie szanujący cudzej własności, rzucili się do reformy, żeby z niej wyciągnąć materyjalne korzyści. Panowie w dobrach swoich zabierali ziemie klasztorne i odtąd niektóre opactwa, jak naprzykład orłowskie na Szląsku, zniknęły prawie bez śladu: książe Cieszyński dobra tego klasztoru sobie przywłaszczył. Sami zakonnicy postępowaniem swojem wywoływali oburzenie. Wkradł się do klasztorów nieład, rozprzężenie bez granic, karność znikła. Zakonnicy występowali

z klasztorów i pomnażali sobą szeregi reformatorów, inni ku wielkiemu zgorszeniu katolickich ludzi pożenili się. Prawodawstwo zaczyna tedy coraz więcej na opactwa i klasztory zwracać uwagę. Na sejmie w roku 1536—7 zaczynała się szlachta dopominać, żeby po klasztorach opackich siedzieli opatami Polacy, żeby Niemców usunąć; inni podawali wnioski sprzedawania dóbr kościelnych, żeby nie traciła na tem obrona i podatkowanie, ile że dobra te wolne dotąd bywały od wszelkich ciężarów. Klasztory pod naciskiem okoliczności wyraźnie się polszczyły, w Tyńcu pomiędzy opatami napotykamy już same nazwiska polskie. Szlachta zagarniała dla siebie i klasztory, bo stanęło prawo w r. 1538, że jeżeli między zakonnikami nie ma szlachcica, trzeba wybierać opata z innego klasztoru i dopiero gdyby i tam go nie było, mógł być obrany nieszlachcic. Królowie też zaczynali się mieszać do wyborów, ścieśniać wolność zakonników pod tym względem, bo i dawniej na wybór wpływali albo go zatwierdzali. Zygmunt stary obiecywał w r. 1539, że namocy nowego prawa biskupom do opactw będzie przedstawiał samą szlachtę. Konstytucyja z r. 1550 ponawia przepis, żeby opat był szlachcicem, z ojca i z matki, a w razie gdyby takiego nie było nakazuje wybierać opata z członków innego zakonu pod warunkiem ażeby przyjął nową regułę. To obostrzenie więcej jak co innego dowodzą, że w klasztorach benedyktyńskich i cysterskich w przeważającej liczbie znajdowali się cudzoziemcy. Za Zygmunta Starego nie przyszło przecież do zmiany stosunków i dopiero za jego następcy prymas arcybiskup Gnieźnieński, Mikołaj Dzierzgowski, wziął się do naprawy złego, które już wygórowało. Z ramienia swojego wyznaczył kanonika Gnieźnieńskiego, Jana Wysockiego z Budzisławia herbu Dryja, żeby klasztory w dyecezyi wizytował, karność naprawił, nowe stosunki zaprowadził. Wysocki wziął się najprzód do Lędu, osady cystersów, w której niemcy kolońscy przez lat 406 swobodnie rządzili (1146—1551). Wysocki niemców panowanie usunął, polaków do klasztoru przypuścił, karność opisał i sam pierwszy został zreformowanego klasztoru opatem. Przykład ten naśladowali inni biskupi i odtąd nasze opactwa są wyłącznie polskie, poprzednio jeden tylko Miechów, jako zakon na ziemi polskiej założony, nie z Niemiec ale z Ziemi Świętej sprowadzony, miał wyłącznie polaków proboszczami. Napotykamy wtedy naślad nieco dawniejszych usiłowań, ale zawsze spółczesnych z początkami reformacyi Lutra, że starano się majątki opackie i klasztory wcielać na fundusz mniej uposażonych biskupów. Tak było z Miechowem. Tomicki podkanclerzy zostawszy biskupem w Przemyślu radził królowi tę myśl, która silnie poparta w Rzymie miała skutek, bo stolica apostolska probostwo Miechowskie na d. 20 Kwiet. 1517 wcieliła do funduszu biskupów przemyślskich. (Theiner. Vet. Mon. II 375). *Było* to jednakże krótko i biskupi przemyślscy stracili ten fundusz, który stał się znowu niepodległym. Domagano się jednocześnie, żeby opaci młodzież szlachecką wychowywali i żeby poselstwa za granicę odbywali o własnym koszcie: to ostatnie żądanie było bardzo zabawne, to też chcieli niektórzy, żeby opaci tylko płacili na koszta poselstwa. Za Zygmunta III dzieje opactw naszych w nową wchodzą epokę. To, co król ten z niemi zrobił, jest logiczne po nowozaszłej reformie. Duchowieństwo świeckie podjęło się nadzoru funduszów opackich, i ztąd prałaci i biskupi poczynali brać opactwa, jedni za różne zasługi dla Rzeczypospolitej lub Kościoła, drudzy dla godnego utrzymania senatorskiego swojego stanu, kiedy posiadali uboższe stolice biskupie. Zakonnicy musieli się pogodzić ztym stanem rzeczy. Aż Zygmunt III zapragnął ustalić nowe prawo w tym względzie. Kazał fundusze klasztorne podzielić na trzy

części, jednę zostawił dla klasztoru, dwie zaś dla świeckich prałatów których nominował. Odtąd nastają podwójni opaci w każdym klasztorze, tak zwani regulares i commendatorii, zakonni i świeccy. Jedni i drudzy zwali się opatami, ale weszło w zwyczaj zakonnych nazywać tylko przeorami; wyjątek został tylko dla klasztorów większych i ważniejszych, bo tam do ostatka świecki kommendataryjusz i zakonny przeor nazywali się opatami. Nazwisko opatów kommendatoryjnych poszło od wyrazu łacińskiego commenda. Król dobra klasztorne oddawał w opiekę, w zarząd, w bliższy nadzor, in commendam; tak samo, jak nieraz biskupi rozdawali tymczasowo probostwa w komendę, zanim stanowczo nie mianowali proboszcza. Opatem komendatoryjnym był zawsze biskup jaki jeden z uboższych, lubo weszło później w zwyczaj, że każdy biskup także starał się o kommendę, to jest opactwo, jak senator o starostwo. Opactwa stały się chlebem zasłużonych, *panis bene merentium*, biskupów. Opat kommendatoryjny nietylko pobierał dochody, ale rządził klasztorem, opat zakonny był po nim najstarszym, sprawował wszystko, był ciągle na miejscu, bo kommendatoryjny, pospolicie biskup, miał do spełniania jeszcze senatorskie powinności. Bywało też, że biskupi opaci kommendatoryjni przyjmowali regułę zakonu. Do tego rozdziału dóbr klasztornych, sami zakonnicy dali powód. Jeszcze za Władysława Jagiełły, opat świętokrzyski Mikołaj, rozdzielił dobra tak nazwane stołowe, z których sam brał opatrzenie, od dóbr stołu wspólnego albo klasztornego (r. 1427 *Pam. rel. mor. 1862, I. 505)*. Przykład ten musieli naśladować inni opaci, bo był to dla nich zwyczaj dogodny. Otóż później i król Zygmunt III z tego korzystał i stanowczo dobra oddzielił. Król miał tutaj na uwadze tę okoliczność, że zakonnicy byli za bogaci i chciał fundusze kościelne inaczej zużytkować, lubo zawsze na dobro Kościoła. Pierwszy taki opat kommendatoryjny z rozkazu króla zasiadł w Tyńcu. Był nim Stanisław Sułowski, kanonik krakowski, także pisarz królewski i przełożony Żup od r. 1606. Środek ten wywołał długie spory ze stolicą apostolską i z klasztorami. Bo zakonnicy łatwo poddać się nie chcieli nowym rozporządzeniom a Rzym ich bronił. Zygmunta III mają pospolicie u nas za fanatyka, za ultra montana, taki zaś krok przynajmniej co do opactw, nie dowodzi tego bynajmniej. Król był dobrym katolikiem; ale miał swój własny pogląd na sprawy, zaś teoryje swoje z konsekwencyją przeprowadzał i przy najwyższej czci dla stolicy świętej zachował niepodległość zdania i postępowania. Zygmunt III też przeprowadził sprawę opactw tak, jak mu wypadało. Nie spotykali tyle oporu, co jego następcy, ani Zygmunt, ani nawet jego synowie, którzy ojca naśladowali. Przyszedłszy do siebie zakonnicy zaczęli podawnemu wybierać sobie opatów i nominowanych kommendatoryjnych nie uznawali, do podziału dóbr, do zarządu w klasztorach ich nie dopuszczali. Prawo kościelne wymagało też, żeby papież opatów kommendatoryjnych bullą potwierdzał jak biskupów. I papież uznał to nowe prawo Rzeczypospolitej, zrzekł się nominacyi biskupów dla Kazimierza Jagiellończyka, więc pozwalał królowi obsadzać i opactwa. Gniewy oporem zakonników wywołane zaczynają się dopiero za króla Michała. Ma to związek z ogólnym pochodem wypadków, i pretensyjami nuncyjatury, która postępowała sobie zbyt doraźnie, ani prawa Rzeczypospolitej nie szanując, ani drażliwości narodowej *(ob. Enc. Powsz., XIX, 620)*. Po Michale spór odziedziczył Sobieski, za którego najwięcej się rozpasała wojna z zakonnikami; król rad był go zakończyć i w zgodny sposób, ustępował nieco ze swojego prawa, do Rzymu pisał, ale zła wola nuncyjuszów stawała na przeszkodzie każdemu porozumieniu się. Poszła walka na upór. W paktach Augusta II położyła Rzeczpo-

spolita warunek, żeby król nominował na opactwa. Król znowu obiecał, że mocno stać będzie przy utrzymaniu opatów mianowanych przez Jana III. Zakonnicy ze swojej strony odrzucali wszystkich nominatów i swoich wybierali, na co mianowicie powstawał sejm z r. 1699. Uchwalono wtedy, żeby dobra opackie zajęli i rządzili niemi komisarze królewscy, dopóki papież nie potwierdzi nominatów. Tak poczęło się w Polsce rozwijać prawo patronatu królewskiego (ob.), za którem silnie obstawała Rzeczpospolita. Na sejmie grodzieńskim w r. 1726 wyznaczony był wielkim posłem do Rzymu Jan Tarło, wojewoda lubelski, żeby układem sprawę tę zakończył, ale gdy długo się wybierał, król umarł. Dopiero układ za Augusta III zawarty w r. 1736 d. 6 Sierp. w Warszawie, sprawę załatwił. Papież nadał prawo królowi nominowania na jedynaście opactw i na probostwo miechowskie. W innych zakonnicy przy elekcyi pozostali. Domagała się potem Rzeczpospolita o cztery opactwa, ale wyprosiła tylko jedno. Do nominacyi tedy królewskiej należały: Tyniec, Lubień, Płock, Wąchock, Mogiła, Sulejów, Węgrowiec, Jędrzejów, Paradyż, Czerwińsk, Trzemeszno, Hebdów, i Miechów. Zostały więc dla opatów zakonnych klasztory w Bledzewie, Lędzie, Obrze, na Łysejgórze świętokrzyskiej, w Sieciechowie, w Mogielnicy, w Koprzywnicy, w Przemęcie i Witowie, oraz cztery litewskie; dawniejszy trocki, i 3 nowe, t. j: horodyski założony w r. 1662, nieświski w r. 1673 i wistycki w r. 1678. Dwa opactwa pomorskie, w Oliwie i w Peplinie były tutaj w zupełnie wyjątkowem położeniu. Chociaż królowie kiedyś mianowali na te opactwa, zakonnicy umieli sobie wolność wyboru z czasem zabezpieczyć. Stany pruskie ujmowały się także za prawem zakonników w ciągu tych zajść i dla tego Rzeczpospolita, która tak mocno polecała w r. 1699 otrzymanie patronatu krolewskiego, dla tych opactw pomorskich robi jedynie wyjątek. To też i August III w paktach swoich zastrzegł klasztorom oliwskiemu i peplińskiemu wolny wybór, ale zawsze z warunkiem żeby obierały szlachtę. Swoją drogą nakładano jednak różne na opactwa ciężary. Od reformacyi ciągle nosiło się to echo. Na sejmie konwokacyjnym po śmierci Zygmunta III, dysydenci upominali się o to, żeby szlachta sprawowała władzę po klasztorach i o to, żeby opaci dzieci szlacheckie wychowywali swoim kosztem, odwoływali się w tem również do dawniejszego prawa z czasów reformacyi. Żądano też żeby biskupi nie trzymali żadnych beneficyjów, a więc i opactw. Odpowiedziano im na to, że po opactwach są szlachta, że o wychowaniu szlacheckich dzieci stanął wtedy statut, kiedy puste były klasztory, a dzisiaj są pełne i zakonnicy powinności swej zadosyć czynią, że z każdego klasztoru posyłają swoję młodzież na nauki dla utrzymania chwały Bożej, wreszcie że są biskupi, ktorzy potrzebują opactw dla swego utrzymania (*Sprawy wojenne i polityczne* Kr. Radziwiłła, str. 672). Na tym sejmie, na którym posłem do Rzymu stanął Tarło, Trypolski podkomorzy kijowski żądał po opatach, żeby płacili podatek na wojska, gdy według dawnego prawa nie odprawiają poselstw za granicę o własnym koszcie. (Teka Podoskiego III str. 95). Opaci klasztorni nie mieli żadnego znaczenia w Rzeczypospolitej. Zdarzyło się jednakże w r. 1757 obrała kapituła Krakowska Stanisława Bartoszewskiego, opata zakonnego z Tyńca, deputatem na trybunał koronny: zarzucano mu wprawdzie niewłaściwość wyboru, ale z uwagi że opat tyniecki był z urzędu kanonikiem krakowskim, trybunał go utrzymał. (Łętowski, *Katalog* III, str. 19). Za Stanis. Augusta przyszły inne doświadczenia z duchem wolteryjanizmu. Pomimo układu ze stolicą apostolską król w paktach obiecał że z nią na nowo układać się będzie o prawo podania w komendę opactw wszystkich których intraty na podział dóbr wystarczą. To się znaczyło, że

chciał król zamienić stanowczo wszystkie opactwa w starostwa duchowne. Nie koniecznie król, ale za niego chcieli ci, co zęby na chleb publiczny ostrzyli, biskupi odzieżą, ale nie duchem, Młodziejowscy, Podoscy. Wymówka to im dobra służyła, że nie potwierdziła Rplita dawnego układu, więc nie obowiązuje. W istocie prawo z r. 1736 przedstawione było senatorom na radzie we Wschowie w r. 1737 i potém odczytane na sejmie w r. 1738, ale gdy ani ten zapis ani żaden za panowania Augusta III nie dochodziły, układ Tarły nie był nigdy zatwierdzony, sejmy zaś Stanisława Augusta ani chciały się zająć tym przedmiotem. Korzystał z tego prymas Podoski, prezes delegacyi sejmowej w r 1767—8, prawodawca z gwarancyi. Napisał konstytucyję stosowną do obietnicy królewskiej (*Vol. Leg.* VII, 743). Motywa są przedziwne: „Gdy ludzi duchownych zdatnych, *ad usus publicos et in ministeriis nostris ac Reipublicae* zostających, pomnaża się liczba, a pod szafunek króla tyle łask nie przypada, żeby wszystkich zasłużonych przystojnie opatrzyć można” i t. d., mówi konstytucyja i zaraz wskazuje przynajmniej jednego z tych zdatnych, których tak podówczas pomnożyła się liczba. Był nim sam książę prymas. Chociaż prymasi zwykle posiadali opactwo Tynieckie, najbogatsze i drugie jakie wedle potrzeby, ale dla tego, żeby mieć więcej, Podoskiemu zdawało się to jeszcze za jego zasługi mało. Otóż dwa opactwa *ex primis vacantibus.* obiecał sobie od rzeczypospolitej konstytucyją, a że chciał zbyć się Paradyskiego, bo wolał lepsze, po opatrzeniu siebie wakansem oddawał je zakonnikom z prawem wyboru opata. Dla lepszego zamaskowania rzeczy obiecano intratę z jednego opactwa na akademiję krakowską. Nie doczekał się jednak Podoski lepszego wakansu i obietnica Paradyżu zakonnikom była też płonną, bo opactwo to dostał w r. 1777 i trzymał aż do upadku rzeczypospolitej Tomasz Antici, wierny stronnik Podoskiego, ablegat rzeczypospolitej w Rzymie, drugi zdolny duchowny. Owszem opactwo Bledzewskie, Lędzkie i Oborskie, przeszły na komendatoryjne z klasztornych, pierwsze z nich otrzymał Jan Albani, kardynał protektor polski, trzeci „zdatny duchowny, których namnożyła się liczba.” Dostał się i Skarszewski i Ghigiotti i Antoni Szydłowski, krewny tajnej żony królewskiej, i Karski suffragan gnieźnieński, intrygant w generalności na Węgrzech i brat rodzony króla, książę Michał Poniatowski. Rzeczywiście zaś prawo Podoskiego z r. 1768, uprawniało tylko grabieże. Opactwo Miechowskie wyrobił Kołłątaj dla akademii krakowskiej. Z upadkiem rzeczypospolitej upadają i opactwa. Austryja pierwsza dała przykład: opata klasztornego, bo komendatoryjnym był ciągle jeden po drugim prymas, księdza Amanda Janowskiego, wysadziła na nowe biskupstwo tynieckie, opactwo więc ustało. Po niém zaraz i także w Galicyi ustało jędrzejowskie, którego ostatnim opatem był Jan Wawrzyniec Drzewiecki. Potém rewolucyje, kassaty i różne sekularyzacyje dóbr duchownych zniosły inne opactwa. Za księztwa Warszawskiego i za królestwa, ostatnie opactwa dopędzały pracowitego żywota. Zakonnicy trzymali się w klasztorach póki wszyscy nie wymarli. Rzeczywiście cóś oryginalnego czytać w owych czasach, że np. biskup krakowski Woronicz był opatem lędzkim, Goreczyczewski tłómacz Boala sulejowskim, biskup wigierski Gołaszewski trzemeszyńskim, Antoni Bystrzonowski dziekan krakowski mogilskim. Ostatni opaci co wymarli, byli na Łysej Górze: Józef Niegolewski w r. 1828, w Lubieniu Beda Ostaszewski 8 Lipca 1834 roku, i świeżo w Trzemesznie Edward Markowski 27 Grudnia 1852 r. W królestwie po ostatniej suppressyi Malczewskiego, przechował się jedyny tylko klasztor opacki benedyktynów. Był to klasztor płocki przenie-

siony do Pułtuska. Utrzymywał tam szkoły wojewódzkie do r. 1831. Zniesiony świeżo r. 1864, a zakonnicy przeniesieni do Bielan pod Warszawą. Inne klasztory opackie stały pustkami po suppressyi i dzisiaj nawet stoją tu i owdzie okazałe mury, które marnieją, wystawione bez dozoru na próbę czasu np. w Sulejowie nad Pilicą. Klasztor lędzki który długo stał pustkami, wyrobił ks. Beniamin Szymański dzisiejszy biskup podlaski dla kapucynów. Klasztory litewskie ustawały w tymże czasie, w Starych Trokach ostatnim przeorem benedyktynów był ksiądz Paweł Gieniusz w r. 1844 (ob. *Encyklopedyja powszechna* tom IX str. 880). Z kolei trzeba wspomnieć o dziejach pisanych naszych opactw. Pod tym względem Tyniec i Miechów mogą się popisać przed innemi klasztorami. Są w literaturze nasze dwa ważne dzieła Tinecia i Miechovia, pierwsze spisał Stanisław Szczygielski, opat trocki i wydał w r. 1668 w Krakowie, drugą Samuel Nakielski, także w Krakowie roku 1634. Obadwaj zostawili kilka innych dzieł poświęconych dziejom opatów. Zresztą inne opactwa nie mają osobnych dzieł o swojej przeszłości, ale ani jeden prawie klasztor nie pozostał opuszczony, o wszystkich posiadamy mniejsze albo większe artykuły, w nowszych czasach opracowane. Miechovia i Tinecia stare są prace więc nowe tę mają od nich wyższość, że dosięgają opowiadania już do dni ostatnich, lubo pełności i wykończeniu Tinecii i Miechovii nie sprostają. Dawniejsi autorowie podrukowali całe dyplomataryjusze swoich klasztorów, czego zbywa pracom nowszym. O Miechowie mamy dwa artykuły w *Pamiętniku religijno-moralnym* księży: Bulińskiego i Gackiego. O klasztorze jędrzejowskim jest: dziełko Helcla z r. 1852; nasza recenzyja tego dziełka, w której spis opatów uzupełniony znajduje się w *Bibliotece warszawskiej* 1853 r. t. I. O Bledzewie artykuł w *archiwum teologicznem* Jabczyńskiego I, 489. O Lubieniu w *Przyjacielu Ludu*, rok 2-gi n. 5. O klasztorze oliwskim pisał Tadeusz Krępowiecki w *Gazecie polskiej* 1829, n. 74. O Paradyzie jest we *Wspomnieniach Wielkiej Polski*, jak w ogóle o klasztorach wielkopolskich wiadomości ma ciekawe Łukaszewicz w swoim opisie kościołów dyecezyi poznańskiej. O Szczyrzeczu pisał Łepkowski w swoich wycieczkach archeologicznych, jak w swojej znowu wycieczce po sandomirskich stronach, o św. krzyżu na Łysej Górze, Sobieszczański. O Sulejowie wydrukowaliśmy artykuł w *Księdze Świata*. O Czerwińsku i Lędzie, pisał Gawarecki w *Pamiętniku religijno-moralnym*, w tomie X. Spisy dokładne wszystkich opatów myśmy ułożyli. *Jul. B.*

Opaci w Polsce obrządku słowiańskiego. Kościół grecki nie znał z początku opatów, tylko archimandrytów. Mandra, znaczy stado, archimandryta był więc przełożonym stad kilku, to jest klasztorów. Tak było kiedyś, lecz później zwierzchnicy celniejszych, to jest bogatszych i większych klasztorów, zwali się archimandrytami, kiedy po innych uboższych i mniej znaczących siedzieli hegumenowie, superiorowie i t. d. Z archimandryty prosto się szło na biskupa, bo w Kościele wschodnim tylko zakonnicy mogli być biskupami. Zakon zaś był jeden, który się rządził regułą ś. Bazylego. Archimandryci przeszli potém do kościołów greckich na zachodzie. Pierwszy Roger, król Sycylii, w r. 1094 archimandrytę osadził w monastyrze greckim: zkąd potém kiedy po Sycylii, po Kalabryi namnożyło się zakonników, archimandryta nad niemi wszystkiemi rozciągał władzę i wtedy to rzeczywiście dostojność jego odpowiadała nazwaniu. Ze zmianą okoliczności, tylko w monasterze Zbawiciela w Messynie stolica apostolska osadziła kommendataryjusza z tytułem archimandryty i nadała mu wszelkie dochody. Prawa jego oznaczyło breve Urba-

na VIII z dnia 23 Lutego 1635 r. Podlegał bezpośrednio stolicy apostolskiej i miał dyjecezyję własną, niczem się zupełnie od biskupa nie różnił; chodził w fijoletach, używał mitry z perłami, pastorału, krzyża na piersiach, baldachimu, tronu w kościele, krzyż noszono przed nim, miał swój dwór duchowny i świecki, rozdawał wszystkie posady duchowne i t. d. Na Rusi w dawnych wiekach wielu było archimandrytów, którzy pewno zpoczątku rządzili kilkoma monasterami. Prawa ich jasno oznaczone nie były, co się tłómaczy stanem Kościoła słowiańskiego. Książęta przewodzili, zrzucali metropolitów i biskupów, toż biskupi niebardzo zważali na prawa sobie podwładnych. Był zamęt wielki. Stolice biskupie podnosiły się bez kanonicznej instytucyi i upadały bez śladu. W dostojniejszym monasterze siedział prawda archimandryta, ale ani prawo, ani zwyczaj nie oznaczały, które są z nich dostojniejsze. Przezywał się więc archimandrytą kto chciał i kiedy chciał; tytuł tak samo się błąkał jak biskupstwa. Historykowi ztąd niezmierna trudność wyrozumieć dobrze stosunki cerkwi. Znajdujemy np. archimandryctwa mińskie, peresopnickie, trechtymirowskie, mohilewskie w XVI wieku, których potém doczytać się w źródłach nie można. Unija brzeska zaprowadza ważne reformy. Zasługi wielkie tu położył metropolita kijowski Józef Welamin Rutski. Zakon jedyny w obrządku urządził na wzór zakonów łacińskich, odtąd mnisi ś. Bazylego wiążą się w jednę całość i nazywają się bazylijanami. Na czele zakonu staje protoarchimandryta czyli generał. To są ogólne tylko uchwały zjazdu bazylijanów w Nowogrodowiczach. Protoarchimandryta rządził wszystkiemi zwyczajnemi monasterami w Koronie i Litwie, a było ich bardzo wiele, miał pod sobą dwóch prowincyjałów: koronnego i litewskiego. W połowie XVII wieku było w prowincyi koronnej 70, w litewskiej 40 klasztorów. Tylko dominikanie przewyższali bazylijanów, a bernardyni z nimi równali się pod względem liczby klasztorów. Nie ulegały generałowi, tylko te monastery, do których przywiązana była godność archimandryi. A było ich zpoczątku w Koronie 7 i w Litwie 7. Archimandryci obok generała stanowili jakoby senat zakonny. Stolica apostolska oznaczyła ich wzajemne do siebie stosunki. Archimandryci w sprawach monasteru nie brali pierwszeństwa przed generałami i po za monasterem; starszeństwo zachowywało się według starodawnego zwyczaju, jaki gdzie był. Generał nazywał się protoarchimandrytą, że był w zakonie pierwszym, ale swego monasteru nie miał, jak archimandryci. Nazwisko to archimandrytów kiedyś bardzo pospolite i głośne w Polsce jeszcze w XVII wieku, zaczyna powoli wychodzić z użycia i na to miejsce przez naśladowanie Kościoła rzymskiego wchodzi wyraz opaci, opactwo. Archimandryje zatém stają się opactwami, archimandryci opatami i w XVIII wieku już ani słychać o archimandrytach. Zamiana wyrazu na wyraz łatwo nastąpiła, bo Kościół słowiański coraz więcej przybierał z łacińskiego, a godności archimandrycka i opacka podobno były sobie. Jeszcze w początkach XV wieku Eugienijusz IV porównywał greckich archimandrytów, których nazywał opatami, z łacińskimi co do praw, pozwalał im np. podwładnych swoich wyświęcać na mniejsze stopnie, chociażby sami nawet święceni na opactwa nie byli. Ten przywilej zatwierdzali Paweł III, Grzegorz XIII i Paweł V. Przez wiek XVII trwa walka unii z jej nieprzyjaciołmi, dlatego po archimandryjach z początku także walka i nieraz po nieprzyjacielu unii, następuje w nich serdeczny jej przyjaciel, ale ta walka wcześnie się kończy i po wszystkich archimandryjach, czyli jak teraz opactwach zasiadają unici, ludzie pobożni, światli, gorliwi, nieraz autorowie, a w każdym razie znakomitości swojego Kościoła. I nie mogło być inaczej po

Rahozie, Pocieju, Rutskim, Smotryckim, Dubowiczu i t. d. Zwyczaj komendy przeszedł i tutaj na Ruś. Biskupi dyjecezyjalni uniccy brali w komendę opactwa i prawie każdy z nich miał jakieś, nawet nie jedno, ale dwa, czasami i trzy, nawet metropolita, jak w Koronie prymas, nie gardził opactwami. Biskupom opactwa te przynosiły dochody, podnosiły ich znaczenie, zupełnie jak opactwa łacińskie stały się i te ruskie rodzajem starostw duchownych. Ruś nawet dawniej do tego porządku przyzwyczajała się, bo panowie ruscy przywłaszczyli sobie zupełnie w XVI wieku prawo patronatu do tych klasztorów o tyle, o ile w ich dobrach leżały, nie na mocy jakichciś przywilejów lub nadań, ale poprostu na mocy posiadania dóbr i z tego powodu nieraz się zdarzało, że obsadzali monastery ludźmi swojej nominacyi, częstokroć nawet świeckiemi; nadaniem im chleba duchownego, wynagradzali zasługi prywatne, dworskie. Ztąd częste skargi i nadużycia, oraz ucisk monasterów, które dopominały się o swoję wolność. Nie miałże książę Ostrogski np. przywłaszczać sobie prawa do nominacyj archimandrytów, kiedy rościł sobie prawo do wybierania władyki pińskiego i turowskiego? Klasztory archimandrycze czyli opackie, według tego jak się w unii w XVIII wieku urządziły, były następujące: w Koronie i w Litwie jak mówiliśmy, z początku było ich po 7, ale pomnożyła się ich liczba i w XVIII wieku w ogóle było opactw do 20. Do koronnych należały: 1) Dubno na Wołyniu; 2) Dermań na Wołyniu; 3) Żydyczyn na Wołyniu; 4) Kaniów na Ukrainie; 5) Owrucz na Polesiu Kijowskiem; 6) Mielec; 7) Uniow na Rusi Czerwonej pod samym Lwowem; 8) Żółkiew na tejże Rusi; 9) Drohobuż nad Horyniem, niegdyś stolica udzielnego waregskiego księztwa na Wołyniu, w czasach po-Jarosławowych; 10) Święty krzyż na Wołyniu, monaster obok Dubna i Dermania. Najważniejsze opactwo było 11) kijowskie najdostojniejsze, najbogatsze, to jest przy cerkwi metropolitalnej pieczar kijowskich ś. Zofii. W Litwie zaś były następne opactwa: 1) Leszcz pod Pińskiem; 2) Grodno; 3) Kobryń pod Brześciem; 4) Bracław na właściwej Litwie, w województwie Wileńskiem w stronach od Białej Rusi; 5) Borysohleb pod Połockiem, ztąd i opactwo to nazywają często połockiem; 6) Świętoonufrejski monaster na Białej Rusi; 7) Supraśl niedaleko od Brześcia i Kobrynia; 8) Troki, monaster na właściwej Litwie wśród ludu obrządku łacińskiego; 9) Pińsk. Razem opactw 20. Tytuły zaś archimandrycze upadły w następnych monasterach (spis dajemy według alfabetu): 1) Chorobrów, monaster ten gdzieś leżał blisko Brześcia i Łucka; w XVIII i nawet w XIX wieku występuje z tytułem opactwa, co wygląda na przywłaszczenie; 2) Czereja na Białej Rusi, monaster fundacyi Sapiehów w XVI wieku. Tytuł opacki zniósł metropolita Cypryjan Żochowski w r. 1675 i zamienił Czereję na prosty monaster; 3) Czerniechów, tutaj archimandryci nastali za Jana Kazimierza, za czasu układów hadziackich, a więc nawet po śmierci Chmielnickiego i zaraz widać ustali, ze stratą miasta które odeszło od Rzeczypospolitej; 4) Deražyce na Rusi litewskiej, występują jako archimandryja w XVII a nawet w XVIII wieku za Stanisława Augusta. Monaster ten zawsze chodził z drugim Liśniańskim; 5) Ławryszow, opactwo sławne od dawnych czasów, miejsce zakonne Wojsiełka, syna Mindowsa, głośne archimandrytami w XVI, XVII i XVIII wieku, leżało w województwie Nowogrodzkiem. Jeszcze za Stanisława Augusta, rodzony brat sławnego historyka, biskupa łuckiego, Stanisław Samuel Naruszewicz był tutaj opatem; 6) Mińsk na Litwie, stolica województwa, z tej archimandryi prosto na metropoliję kijowską wstąpił Michał Rahoza. Kiedy umarł ostatni opat Gedeon Szumlański w r. 1715, nastąpiła kassata i znaczenie monasteru upadło; 7) Mo-

hilew nad Dnieprem. Tutaj jeszcze Władysław IV mianował archimandrytów, później tytuł ustał; 8) Mścisław, stolica województwa na Rusi litewskiej. Nazywano to opactwo jeszcze inaczej Pustyńskiem, bo wznosiło się wśród pustyni, w okolicach Mścisławia. Opaci tutaj byli w XVI i XVII wieku, ale dopiero kiedy synod Zamojski w r. 1720 wyznaczył ten monaster za katedrę, miejsce zamieszkania dla arcybiskupów smoleńskich, którzy utracili stolicę swojej dyjecezyi, tytuł opacki w pustyni Mścisławskiej ustał i niepotrzebnie, bo arcybiskup mógł się nazywać tak opatem pustyńskim, jak z urzędu był onufrejskim; 9) Peresopnica na Wołyniu, gród stary, niegdyś stolica udzielnego księztwa za Waregów. Źródła podają nazwisko jednego tylko archimandryty z czasów unii brzeskiej; 10) Smoleńsk, tu była archimandryja ś. Michała, wspominana w XIV i w początkach XVI wieku, ale już pod tyt. ś. Spasa, musiała niedługo potem ustać; 11) Stepan na Wołyniu, miał archimandrytę w r. 1596; 12) Tołoczyn w województwie Witebskiem, opactwo tutaj wspominane za soboru Zamojskiego; 13) Trechtymirów w Kijowskiem, był tutaj archimandryta za Zygmunta III; 14) Wilno, archimandryja ś. Trójcy, sięgała swoim początkiem jeszcze czasów pogańskiej Litwy, unici na niej siedzieli od r. 1596. Zniósł ją metropolita Żochowski w r. 1675. Do tych zniesionych lub podupadłych archimandryj liczyć należało i onufrejskie, które tak samo jak pustyńskie, po utracie Smoleńska zostało złączone na wieczne czasy z arcybiskupstwem smoleńskiem: szczególnem tylko zdarzeniem tytuł opacki utrzymał się tutaj do ostatniej chwili, kiedy w pustyńskiem zniknął. Takich wcieleń i połączeń jest więcej. Spłynęły w jedno Pińsk i Leszcz tak dalece, że opat leszczyński był zawsze i pińskim. Tak i Święty krzyż chodził ciągle pod koniec z Dermaniem lub Dubnem. Tak widać kiedyś Owrucz stanowił fundusz biskupów łuckich, bo znaleźliśmy przywilej, który przywracał ten monaster biskupom za Augusta II, 9 Października 1714 r. (restytucyja, *Sygillaty*, ks. 18). Co się tyczy Unijowa, ten również prawie ciągle był w posiadaniu biskupów lwowskich, od czasu Gedeona Bałabana. Toż samo powiedzieć można i o archimandryi kijowskiej. Najdawniejsza na Rusi, połączona z Ławrą i stauropigiją, miała swoich archimandrytów oddzielnych od arcybiskupów kijowskich, aż do unii brzeskiej. Potem służyła wyłącznie arcybiskupom metropolitom, którzy trzymali się unii i dopiero od r. 1620 jak nastali podwójni metropolici, uniccy i nieuniccy, bywali i podwójni archimandryci; w unii zawsze arcybiskupi kijowscy, w nieunii częstokroć zwyczajni zakonnicy. Piotr Mohiła był wprzódy archimandrytą pieczarskim, nim się dostał na metropolię. Kiedy Kijów odpadł od Rzeczypospolitej, godność opatów pieczarskich pozostała metropolitom kijowskim unickim ku sławie tylko, bo oprócz tytułu, nic z niej już nie mieli, ale zawsze do ostatnich chwil Wołodkowicz, Smogorzewski i Rostocki nazywali się opatami kijowopieczarskiemi. Toż i nieuniccy metropolici potrafili sobie przyswoić archimandryję, ale z niej mieli się dobrze, bo wielkie posiadała dochody. Na opactwa ruskie mianowali z początku unii po staremu panowie, dziedzice dóbr, ale zaraz to wzięło koniec, i prawo kościelne odzyskało moc swoję. Obierali więc sobie opatów zakonnicy i metropolita, którego udział w tej sprawie był zawsze znakomity. Metropolita, rzeczywisty pan cerkwi i jej rządzca prawdziwy, miał znaczenie wyższe jak arcybiskup łaciński, dlatego obsadzał po opactwach ludzi którym zaufał, którzy położyli zasługi, ztąd i biskupi musieli zabiegać o jego łaskę. Ale zawsze i ostatecznie na przedstawienie metropolity projektował i nominował król, prekonizacyi rzymskiej nie było potrzeba, sam metropolita elektowi dawał insty-

tucyję. Miała szczególny jednak przywilej rodzina Chodkiewiczów, że prezentowała metropolicie opatów w Supraślu. Był to monaster ich fundacyi, bardzo bogaty i bardzo naukami sławny, bo miał drukarnię która wiele wydawała dzieł rozmaitych przez lat wiele, miał i biblijotekę i rękopisma. Kogo Chodkiewiczowie mianowali, tego metropolita musiał zatwierdzać, żeby pana nie obrazić, chociaż król nawet nie miał tej wolności, a raczej mieć jej nie pożądał, bo nacisku nie wywierał żadnego i na metropolitę zupełnie się spuszczał. Tu prawom patronatu królewskiego nikt się nie opierał, jak w obrządku łacińskim i dlatego wciągu tej długiej walki jaką król toczy o prawo swoje z zakonami i stolicą apostolską, nie ma ani wzmianki o monasterach i opactwach słowiańskich. Do Czerei prezentowali jeszcze i w XVII wieku Sapiehowie, jak do Ławryszewa Chreptowiczowie. Po tych opactwach siadywali sami prawie szlachta Rusini. Wprawdzie wszystkie już wtedy prawie rodziny ruskie poprzechodziły do obrządku łacińskiego, ale jednak potomkowie ich do stanu duchownego wstępując, zarówno szli na księży łacińskich jak i słowiańskich. Biskupami, też i opatami w obrządku unickim byli sami szlachta według narodowego prawa i zwyczaju. Weźmy np. opactwo żydyczyńskie; siedzi na nim Bałaban, Terlecki, Szybiński, Bakowiecki, Puzyna, Orański, Poczapowski, Korsak, Łosowski, Denisko, Kulesza, Tukalski, Winnicki, Małachowski, Lewicki, Rudnicki, Wołodkowicz, Ważyński, sama ruska szlachta. Te same nazwiska spotykają się i na dostojeństwach kościelnych łacińskich. Dawniej czasami i nieszlachcicowi się udało zasiąść na opactwie, jak np. Jakubowi Suszy, znakomitemu później świątobliwością biskupowi chełmskiemu. Trafiali się na nich i cudzoziemcy, ale z przypadku, jak w łacińskich opactwach bywali niegdyś z urzędu opatami Francuzi i Niemcy. Nie ściągamy tego do Mohiły lub podobnych jemu, którzy posiadali indygenat w Rzeczypospolitej, ale do wychodźców greckich. Król Stefan osadził w Żydyczynie Teofana, biskupa megleńskiego, którego wypędził Gedeon Bałaban; za Zygmunta III siedział na temże opactwie Piotr Arkudyjusz (ob. *Encykl. powsz.* II, str. 180), z którym już wojnę o posiadanie monasteru toczyła szlachta wołyńska 1606—1608 r. obstając za Cyrylem Terleckim. Opactwa te słowiańskie upadły wszystkie prawie razem z Rzecząpospolitą. Utrzymały się te jedynie, które przypadły do Galicyi pod rząd austryjacki, to jest Unijów i Żółkiew. W dziełku ks. Sadoka Barącza: *Pamiątka miasta Żółkwi*, znajdujemy cały szereg opactw żółkiewskich po śmierci ks. Józefa Dziokowskiego, którego już po odpadnięciu od Rzeczypospolitej Galicyi wyświęcał w Żółkwi metropolita Wołodkowicz. Dziokowski umarł w r. 1794; po nim następowali Wiktor Starożyński od r. 1796, Julijan Zdziuszyński od r. 1813, Orest Chomczyński od r. 1846. O klasztorze unijowskim nie posiadamy szczegółowych wiadomości, tak mało znamy kraj i jego stosunki. Myślimy przecież, że klasztor unijowski wcielony jest do funduszu arcybiskupstwa, bo ks. Lewicki, kardynał metropolita lwowski, ostatnie lata zacnego żywota przepędził w Unijowie, gdzie szukał wiejskiego powietrza. W Unijowie szukał go kardynał Schwarzenberg, który mu przywiózł kapelusz, w Unijowie też Lewicki umarł. Byłby to więc zwyczaj z czasów Rzeczypospolitej zachowany, że pasterzom lwowskim służyło razem i opactwo w Unijowie. *Jul. B.*

Opacki, herbu Pruss, znakomita niegdyś rodzina mazowiecka, której gniazdem była wieś Opacze pod Falentami, nabywszy zaś w r. 1533 dobra Falenty (ob.) i Raszyn, wystawili tam dotąd istniejący pałac i dziedziczyli tę majętność do r. 1698. Pomiędzy nimi odznaczali się: **Opacki** (Zygmunt), podko-

morzy warszawski, rządzca zamku krakowskiego, wielki przyjaciel Zygmunta III i poufały jego domownik, który wystawił kościół w Raszynie. Syn jego *Wojciech*, chorąży, a po śmierci ojca podkomorzy warszawski, urodził się w r. 1624. Posłował po wielekroć razy do zagranicznych dworów z chlubą i pożytkiem Rzeczypospolitej, dwa razy do Wiednia, Danii, Anglii, Hollandyi i do elektora brandeburgskiego i na sejmach w r. 1659 i 1661. Deputat na trybunał koronny, sprowadził ciało Jana Kazimierza do Polski, na dworze Michała Korybuta znacznego używał wpływu. Umarł w r. 1680, pochowany w kościele w Raszynie, gdzie dotąd ma nagrobek. *Władysław*, brat poprzedzającego, doktor teologii i obojga prawa, mąż uczony, kanonik i archidyjakon krakowski w r. 1643, był proboszczem w Kościelcu i tam własnym kosztem kościół wymurował, różne obowiązki i komissyje trybunalskie sprawował godnie; umarł w r. 1702. Nakoniec ostatnim kasztelanem wizkim od roku 1779 był *Chryzanty* hrabia Opacki, zmarły w Warszawie 1806 r. w 67 roku życia, pochowany w dobrach swoich Mazeninie, w ziemi Łomżyńskiej. — **Opacki** (Mikołaj), z tejże samej rodziny, tak się właściwie nazywał *Mikołaj a Jesu Maria* (ob.), uczony karmelita, o którego życiu i dziełach pod tym tytułem w *Encyklopedyi* wydrukowano. *F. M. S.*

Opackie, tak zwane jezioro, położone w królestwie Polskiem, gubernii Warszawskiej, powiecie Warszawskim, gminie Obory, zajmuje 28 morgów powierzchni.

Opal. Opalami nazywają różne gatunki kwarcu, mające wspólne te własności, że zawierają pewną ilość wody, mają blask żywiczny i są tak kruche, iż uderzane stalą nie wydają iskier, jak inne kamienie kwarcowe. Posiadają przezroczystość w wyższym lub niższym stopniu, rozłam moją muszlowy, przedstawiają żywe mienienie się kolorów, zwane opalizacyją. Przed dmuchawką same przez się nie topią się, lecz tracą wiele na wadze i rozpryskują się na drobne części, co pochodzi od zawartej w nich wody. Opale zdarzają się w postaci stalaktytów i gniazd w massach skał gliniastych. Oprócz głównych części składowych: krzemionki i wody, zawierają często tlenek żelaza i glinę. Z pomiędzy różnych odmian opalu przytoczymy następujące: *Opal perłowy*, połysku perłowego, przeświecający, koloru mlecznego, żółtawego i czerwonawego. Znajduje się w Islandyi, Karyntyi i Bucharyi: przyjmuje piękną polituro. *Opal ogniowy*, czerwonego koloru, także karminowego i zielonego, z mocnym blaskiem szklanym, przezroczysty. Znajduje się w Mexyku, używa się do ozdób. *Opal szachetny*, bez barwy lub koloru białego, przechodzącego w żółtawy, rzadziej w błękitny, czerwony, zielony: mieni się, mocny ma blask, półprzezroczysty; najpiękniejszy znajduje się głównie w Węgrzech; używa się do pierścieni i innych ozdób. Szlifują go w postaci soczewek, przez co gra kolorów w nim się podnosi. *Opal szklany* czyli *hialit*, bywa bez koloru, żółtawo, czerwonawo i szaro-biały, połysku szkła, przezroczysty i półprzezroczysty; znajduje się pod Frankfurtem nad Menem, w Bryzgowii, Węgrzech i t. d. *Opal pospolity*, jest koloru mleczno-bladego, przechodzącego w czerwonawy, żółtawy i zielonawy, bywa także żółty i zielony; z połyskiem szklanym podobnym do woskowego, półprzezroczysty i przeświecający. Znajduje się w Saxonii, Szląsku, Węgrzech i t. d. Niektóre jego odmiany bywają używane do pierścieni i t. p. *Opal drzewny*, ma budowę drzewiastą, przeświecający niekiedy tylko na brzegach, koloru białego przechodzącego w żółty, popielaty, brunatny, rzadziej czarny. Znajduje się w postaci drzew w Siedmiogrodzie i Węgrzech. Wyrabiają z niego taba-

kierki, szczególniej w Wiedniu. *Hidrofan* jest opalem szlachetnym lub pospolitym do tego stopnia zwietrzałym, że przylega do ust wilgotnych; umieszczony w wodzie wciąga takową, przyczem oddzielają się pęcherzyki powietrzne, w skutek czego stopień przezroczystości jego i barwa się zmienia. Bywa biały, żółtawy i czerwonawy. *Opal żelazisty* jest bliski poprzedzającego, lecz ma połysk tłustawy, nieprzezroczysty albo na brzegach słabo przeświecający, bywa żółty, czerwony albo brunatny; znajduje się w Węgrzech, Saxonii i t. d.

Opalenice, w języku złodziei warszawskich oznaczają dukaty.

Opalenica, dawniej w województwie Poznańskiem, obecnie w wielkiem księztwie i okręgu regencyjnym tej nazwy, powiecie Bukowskim, między Bukiem i Grodziskiem, przy trakcie z Poznania do Kargowy i Krośna, wśród pola zewsząd otoczonego lasami położone, jedno z najnędzniejszych w dawnej Wielkopolsce miasteczek, jest gniazdem sławnej i możnej rodziny Opalińskich, herbu Łodzia, w której posiadaniu aż do śmierci ostatniego z tej rodziny potomka Wojciecha Opalińskiego, wojewody Sieradzkiego, zmarłego 1775 r. zostawało. Nazwa miasta pochodzić ma od tego: że Andrzej z Bnina, biskup poznański, ku schyłkowi XV wieku obległszy Zbąszyn, przymusił Abrahama Zbąskiego, sędziego poznańskiego, do wydania mu pięciu duchownych wyznania Hussa, których jak podanie niesie, tu spalić kazał. Niejaki Tyczy-Bar jest podobno założycielem zamku w XIV wieku; syn zaś jego w r. 1401 kościół parafijalny upesażył, a biskup wspomniony Andrzej z Bnina ma być dopiero fundatorem miasta samego. Po śmierci tego biskupa dostało się miasteczko synowcowi jego Piotrowi z Bnina, który pierwszy Opalińkim pisać się zaczął. Kościół parafijalny z cegły palonej bez tynku, wzniesiony został roku 1620 staraniem i nakładem Jana Opalińskiego, wojewody poznańskiego. Wnętrze jego, sklepienie i ołtarz są bardzo ozdobne. W grobach jego przechowują się kości Tyczy-Bara i dwóch Opalińskich. Zamek stary, którego mury dziś jeszcze sterczą, był głębokim rowem otoczony, i teraz jeszcze mógłby być do dawnego stanu przywiedziony. Ściana o trzech oknach stojąca nad brzegiem zamkowej góry była częścią pokoju, w którym się Katarzyna Opalińska żona króla Stanisława Leszczyńskiego, a matka królowej francuzkiej Maryi urodziła. Inni jednak twierdzą, że Katarzyna rodziła się w Sierakowie i że Opalenica do rodziców jej nie należała. Kaplica zamkowa mało co zniszczona, ma kopułę z bardzo pięknym *al fresco* malowaniem. Miasto Opalenica było niegdyś siedliskiem zamożnych i przemyślnych mieszczan, około 80 sukiennych warsztatów tu się znajdowało. Dawne podanie niesie, co też i akta kościelne stwierdzają, że w Opalenicy żyło wielu Aryjanów, i że jeden z dziedziców tego miejsca uniesiony żarliwością, nie chcących się nawracać mieszczan wygnał, a miasto spalił. Pałac tutejszy wystawił Wojciech Opaliński, wojewoda Sieradzki. Miasto liczyło w r. 1837 ludności w ogóle 1,246 głów zamieszkujących w 158 domach. *C. B.*

Opalin, miasteczko w gubernii Wołyńskiej, nad rzeką Bugiem, niegdyś wieś królewska do starostwa Hrubieszowskiego należąca, którą erygował na miasto Łukasz z Bnina Opaliński, marszałek wiel. koron., starosta hrubieszowski, na pamiątkę swoich zarządów starościńskich, imię swoje mu nadawszy. Władysław IV, przychylając się do tej erekcyi ku dobru Rzeczypospolitej i własnej Opalińskiego pamięci uczynionej, potwierdził lokacją miasta 1638 r. w Warszawie, uwalniając mieszczan do lat 8 od wszelkich ciężarów publicznych i ceł, oraz nadając 2 jarmarki tygodniowe. Różne klęski krajowe

i okoliczności miejscowe przyłożyły się do upadku Opalina i zatraty dawnych przywilejów; Jan III zatem wydał nowe w r. 1687, obdarzając miasto prawem magdeburgskiem z temi należytościami jakie Hrubieszów posiadał, mianowicie zaś różne swobody otrzymali tu osiedli starozakonni. Jednocześnie miasto otrzymało nadanie na cztery jarmarki i targi tygodniowe. *F. M. S.*

Opaliński, starożytna znakomita rodzina, herbu Łodzia, już wygasła. Początek swój bierze od Jędrzeja z Bnina (ob.) biskupa poznańskiego, założyciela miasteczka Opalenica, od którego następni spadkobiercy jego, nazwisko swoje przybrali. Rozrodziła się ona szczególnie na dwie gałęzie: z Opalenicy i Sierakowa. Z pierwszej linii *Piotr z Bnina*, brat biskupa Jędrzeja, pierwszy także począł się pisać Opalińskim; był on kasztelanem lędzkim w r. 1504 i zostawił dwóch synów: *Jana* kasztelana Santockiego koło r. 1530 i *Piotra* kasztelana Lędzkiego w tymże roku. Ten ostatni był to mąż głębokiej nauki, znawca wielu języków, biegły polityk i statysta. Ztąd za wstawieniem się stanów, przez Zygmunta I przewodnikiem Zygmunta Augusta naznaczony, nauczał młodego królewicza sztuki rządzenia. Użyty potem do wielu poselstw, najprzód do cesarza Ferdynanda, aby między nim a Janem królem węgierskim pokój zrobił, jeździł następnie do Rzeszy niemieckiej, do Jerzego Margrabiego Misnii, do Pawła III papieża, do Solimana sułtana tureckiego w r. 1532, z którym pokój pierwszy zawarł, zabezpieczywszy posiadłości polskie aż pod Oczaków od napadów tatarskich, do Karola V w r. 1535 w interessie z Krzyżakami i o księztwo Baru. Mianowany kasztelanem gnieźnieńskim 1538 w następnym roku towarzyszył królowej Izabelli do Węgier, odprowadzając ją Janowi Zapolskiemu. Umówił małżeństwo arcyksiężniczki Elżbiety z Zygmuntem Augustem 1542. Stronnik zawsze królowej Bony, umierając bezpotomnie w r. 1545, wszystkie swe skarby zapisał królowi. Synowiec jego *Jędrzej* urodził się w r. 1540 z ojca Macieja kasztelana Lędzkiego, rósł prędko w godności, mianowany kasztelanem Przemętskim 1568, Szremskim 1572, oraz marszałkiem nadwornym koronnym. Król Henryk Walezyjusz wyniósł go na marszałka wielkiego koronnego, po wyjeździe tegoż trzymał stronę Maxymilijana 1575. Poczem wierny Stefanowi Batoremu, tak dla męztwa jako i zdrowej rady, wielce był od niego szacowany. Walczył z nim pod Gdańskiem 1577, a nawet umierając monarcha ten zrobił go wraz z Janem Zamojskim, wykonawcą ostatniej swej woli. Popierając Zygmunta III, sprowadził go z Gdańska i na sejmie inkwizycyjnym bronił 1592. Nieprzyjazny Zamojskiemu jako marszałek wielki koronny, dwór królewski sobie przychylnymi obsadzał, nie dopuszczając przystępu stronnikom wielk. kanclerza. W końcu był generałem Wielkopolskim, umarł w r. 1593, pochowany w kościele w Radlinie, gdzie dotąd ma piękny nagrobek. Łubieński o nim mówi, że wielkim rozsądkiem, a poważnem i groźnem urzędu sprawowanem. wielką sobie powagę zjednał. W tomie V, *Pamiętników o daw. Pol.* Niemczewicza, str. 266, znajduje się jego testament. Z żony Kościeleckiej zostawił syna *Jędrzeja* biskupa poznańskiego. Ten w r. 1575 urodzony, poświęciwszy się wcześnie stanowi duchownemu, w 15 roku życia był już proboszczem katedralnym płockim. W r. 1592 jeździł do Rzymu, polecony przez ojca papieżowi Klemensowi VIII, został jego sekretarzem i szambelanem. Następnie z polecenia papieża, za powrotem do kraju miejsce jego przy chrzcie królewicza Władysława zastępował i urodzenia syna Zygmuntowi III winszował 1594. W r. 1600 tenże monarcha wyprawił go w poselstwie do cesarza Rudolfa, względem zawichrzonych przez Michała hospodara ziem Wołoskich i Siedmio-

grodzkiej. Poczém jeździł do Gran do arcyksięcia Ferdynanda w układach o rękę córki jego Konstancyi w r. 1604 i jednocześnie do Rzymu z powinszowaniem Pawłowi V wstąpienia na stolicę apostolską i dla otrzymania zezwolenia na zawarcie małżeństwa Zygmunta III z siostrą swej żony. Mianowany wtedy sekretarzem wielk. kor., koadjutorem biskupem nikopolitańskim, za doprowadzenie do skutku powyższych zleceń otrzymał w r. 1607, po śmierci Goślickiego, biskupstwo poznańskie; w zarządzie dyecezyją odznaczał się nadzwyczajną gorliwością. Umarł w r. 1623, pochowany w Radlinie, gdzie ma nagrobek. Z jego polecenia wydanem zostało dzieło Possevina: *De officio curato ad praxim* (Poznań, 1611), na początku którego znajduje się odezwa Opalińskiego do proboszczów swej dyecezyi. *Łukasz* brat poprzedzającego urodził się w r. 1574. Po starannem w domu wychowaniu wysłany za granicę dla ostatecznego wykształcenia, kończył nauki w Paryżu, za powrotem oddany na dwór królewski, gdy się zdarzyła wyprawa wołoska, ruszył na nią ochotnie i odznaczył się nadzwyczajném męztwem. Będąc starostą leżajskim wiódł krwawe zatargi ze Stanisławem Stadnickim, dziedzicem Łańcuta, zwanym od współczesnych Djabłem, który nadworne swoje roty powiększywszy zgrajami hultajstwa z Węgier i Tatarów najeżdżał dobra Opalińskiego i łupił. W nocnym napadzie schwytał raz nawet Opalińskiego; ten wypuszczony z niewoli mścił się straszliwym odwetem. Odtąd obaj możnowładzcy szukali wzajemnej zguby, gdy więc Stadnicki za popełniane łotrostwa, chociaż skazany na śmierć i bannicje broić nie przestawał, Opaliński uczynił na niego wyprawę, w której jego przeciwnik znalazł śmierć w bitwie 1610 r. pod wsią Tarnawcem blisko Leżajska. Pozywany Opoliński od synów zabitego, uwolniony został od odpowiedzialności wyrokiem trybunału koronnego jako w sprawie z bannitą, toż samo miało miejsce, gdy później ludzie jego, Władysława Stadnickiego, syna Stanisława zabili. Lubo wolny od prawa, dla oczyszczenia sumienia swego wystawił w Leżajsku wspaniały kościół bernardynów z klasztorem. Zatargi te i wyprawy wycieńczyły dostatki Opalińskiego, skrzętnie od przodków zbierane, ale król Zygmunt III podparł znakomicie jego fortunę nadanemi licznemi starostwami, prócz tego mianował kasztelanem poznańskim 1616, a pragnąc go mieć ciągle przy boku swoim wyniósł po śmierci Andrzeja Przyjemskiego na godność marszałka nadwornego 1620, następnie zaś na marszałka wielkiego koronnego 1639. Opaliński posiadał wtedy 15 starostw, lecz ogromne jego dochody przy wystawnem życiu i zbytku zaledwie starczyć mogły, zwłaszcza iż nie żałował on nigdy fortuny swej na potrzeby kraju. Do każdej wyprawy wojennej liczne zbrojne hufce wystawiał; w dwóch bezkrólewiach po zgonie Zygmunta III i Władysława IV z urzędu marszałka wielk. kor., jako gospodarz zjazdów i elekcyi nie małe oddał Rzeczypospolitej usługi. Na pole elekcyjne pod Wolą trzy tysiące dobranej jazdy wprowadzał. A to mu chlubę nie małą przynosiło, że przez lat blisko 50 marszałkując, tego najbardziej przestrzegał, aby za jego laski prawa i zwyczaje stare nienaruszone zostały. Wielkiej wziętości używał na dworach trzech królów polskich, Zygmunta III, Władysława IV i Jana Kazimierza; nie tylko z rozumu, zdrowej rady i wymiaru ścisłej sprawiedliwości, ale i z gorącej a szczerej i szlachetnej gotowości do ofiar wszelkich na potrzeby rzeczypospolitej. Starzec ośmdziesiątletni złożył laskę marszałkowską w r. 1649 i zasiadł na krześle wojewody rawskiego, umarł w r. 1654 w Leżajsku. Niektóre jego mowy umieszczone są w *Swadzie polskiej* Danejkowicza. Zostawił trzy córki, syna żadnego. Synowiec jego *Piotr* syn Piotra krajczego koronnego, urodził się w 1600, sławny w bo-

jach, Turkow przy Dniestrze, Szwedów pod Wschową, Lesznem i Kościanem dzielnie gromił, z Stefanem Czarnieckim był w Danii, na wyprawie szlezwickiej, został wojewodą podolskim 1659, z którego postąpił na kaliskie, umarł w r. 1661, miał synów trzech; z tych *Kazimierz Jan*, w stanie duchownym przechodząc rozmaite stopnie, z opata Bledzewskiego wyniesiony na biskupstwo chełmińskie 1683, wysłany na czele deputacyi ziem pruskich do Jana III do Oleska 1687 r., (Barącz, *Towarzysz duchowieństwa* t. I, str. 431), umarł w r. 1693. *Jan*, mąż rycerski, był kommissarzem do sporów granicznych ze Szląskiem, Marchią i Pomorzem, walczył świetnie przeciw Szwedom pod Górką, Złoczowem i Borem, z Chmielnickim pod Kałuszą, przeciw Tatarom pod hetmanem Sobieskim, jako regimentarz pułkiem przywodził. W nagrodę licznych swych zasług, obdarzony wieloma starostwami, został wojewodą inowrocławskim 1661, postąpił na kaliskie 1667, przeszedł na brzesko-kujawskie, wreszcie był także od r. 1667 generałem wielkopolskim, umarł w r. 1684. *Piotr*, trzeci brat poprzedzającego, podobnież odznaczał się w sztuce wojskowej. Służył on najprzód w wojsku cesarskiem pod generałem Hatzfeldem, gdzie dobrze wykształcony w bojach, za powrotem do kraju przywodził pułkiem w wojnach za Jana Kazimierza staczanych, którego sprawy zawsze wiernie bronił. Posłował na różne sejmy, mianowany wojewodą łęczyckim 1679, marszałkiem trybunału kor. 1681, generałem wielkopolskim od r. 1684, umarł w r. 1694, zostawiwszy syna *Adama*, zmarłego w r. 1696, który był ostatnim z tej linii. Pochodzący z drugiej linii sierakowskiej *Opaliński Jan*, syn Jana chorążego poznańskiego i cześnika koronnego, a wnuk Mikołaja brata Piotra kasztelana lędzkiego, był kasztelanem santockim około r. 1560, syn jego *Jan*, był kasztelanem rogozińskim 1580, umarł 1598, miał synów dwóch *Jana* urodzonego w r. 1581, który został kasztelanem kaliskim 1624, wojewodą tamże, 1625, postąpił na poznańskie 1628, umarł w r. 1637, mąż uczony przetłómaczył większą część Tacyta, śmierć atoli pracę tę przerwała. Syn jego *Leopold* kasztelan nakielski, umarł w r. 1673, którego wnucy bezpotomnie zeszli z tego świata. *Piotr* urodzony w r. 1587, najprzód dworzanin królewski, posłował potem na sejmach, deputat na sądach trybunalskich. Towarzysz wypraw królewicza Władysława IV, jako kommissarz rzeczypospolitej pod Chocimem znajdował się. Na wojnę wołoską dwie chorągwie własnym kosztem wystawił i sam w niej ze znacznym pocztem swych ludzi brał udział, walcząc mężnie pod Chocinem chorągwią husarską i arkubezarami dowodził. Mianowany kasztelanem poznańskim 1619, wojewodą 1622, umarł w r. 1624, pochowany w kościele w Sierakowie, gdzie ma dotąd wspaniały nagrobek roboty włoskiej najpiękniejszy pod względem sztuki w całej Wielkopolsce. Zapisał on znaczne summy akademii poznańskiej i fundusz na osobnego nauczyciela grammatyki. W młodości pisywał łacińskie wiersze, z tych niektóre umieszczone są w dziele Teofila Grzybkowskiego (ob.), pod tytułem *Disputatio philosophica* (Ingolstadt, 1604). Zostawił dwóch synów głośnych w dziejach i piśmiennictwie: starszego *Krzysztofa*, słynnego satyryka, o którym (ob. niżej), ten miał pięć córek i dwóch synów: *Jana Henryka* kasztelana poznańskiego od 1687, zmarłego w r. 1694, którego córka Katarzyna Leszczyńska (ob.), była za królem Stanisławem I (ob.). Młodszy *Łukasz* znakomity filozof i polityk, wysokiej nauki, w łacińskim i greckim języku tak dalece biegły, że w obu nie tylko autorów pisma czytał ale też niemi pisywał, i hebrajski nawet nie był mu obcy. Po śmierci ojca, który go wcześnie odumarł, pobierał nauki wraz z bratem swoim, najprzód w akademii poznań-

skiej, a następnie w zagranicznych uniwersytetach, gdzie zabrał znajomość z najuczeńszymi mężami i opatrzył się w zapas książek wybornych, które później założonej od siebie szkole w miasteczku Sierakowie darował. Powróciwszy do kraju używany był zaraz od starów Rzeczyposyolitej, do najtrudniejszych interessów. W początkach panowania Władysława IV, znaczny poczet ludzi wojskowych swoim kosztem uzbroił i nim w Prusach dowodził. Podobnież na wyprawie Zborowskiej i w oblężeniu Warszawy od Szwedów, siłą zbrojną swoim nakładem wystawioną chwalebnie dopomagał. Podczas sejmu warszawskiego, na odgłos wieści o konfederacyi żołnierskiej, dla bezpieczeństwa Jana Kazimierza, 1,200 wybornej piechoty za swoje pieniądze zgromadził i Rakoczego z Węgrami od zamku swego Rytwiany do odstąpienia przymusił. Tak znaczne zasługi jego nagrodzone zostały najprzód podkomorstwem poznańskiem, a później 1649 r. marszałkowstwem nadwornem koron. Na tym urzędzie zostając, królowi swemu, którego nigdy nie odstąpił we wszystkich jego przygodach, zawsze wiernym się okazał. Posiadał dokładną znajomość swojego kraju, którego od oszczerstw zagranicznych pismami bronił, wystawiając chwalebną stronę nie tak jak jego brat, który złe we wszystkiem dopatrywał. Zajmował się dziejami polskiemi i powszechnemi, lecz tych nie ogłosił, prace zaś jego filozoficzne długi czas miały powodzenie za granicą i wielokrotnie były tam przedrukowane. Umarł w r. 1662, powszechnie uwielbiany, pochowany w kościele w Rytwianach, gdzie dotąd ma piękny nagrobek. Dzieła jego drukiem ogłoszone lub w rękopiśmie pozostałe są, 1) *Polonia defensa contra Barclajum Joannem, ubi ex occasione ista de Regno genteque polona multa narrantur, hactenus litteris non tradita* (Gdańsk, 1648, w 4-ce, wydanie 2-gie, b. m. dr. 1750). Nadto umieszczone w *Swadzie łacińsk.* Danejkowicza, oraz w *Zbiorze* Miclera (t. I, k. 661). Powodem do napisania tego dzieła, była książka Barklajusza (ob.), pod tytułem *Icon animarum*, w której pełno jest zdań ubliżających Polsce. Opaliński zbijając takowe, dostarczył wiele wiadomości o ówczesnym stanie kraju. 2) *Pauli Naeoceli de officiis Libri III*, (Kraków, 1649, folio; wyd. 2-gie, Amsterdam, 1668, fol.; wyd. 3-cie, Augsburg, 1700, w 8-ce; wyd. 4-te, Królewiec, 1703, w 8-ce; wyd. 5-te, Passau, 1709, w 8-ce; dla użytku szkół jezuickich wyd. 6-te, Krakowie, 1751). Pierwszej edycyi pod przybranem nazwiskiem *Naeoceli*, wyszło z druku nie więcej nad 20 egzemplarzy, i te autor tylko pomiędzy najpoufalszych przyjaciół swoich rozdał. Na artykuł znajdujący się w temże dziele w ks. 3-ej, z napisem *Praescriptiones contra heterodoxos*, wyszedł traktat pod tytułem *L. Opalenii regn. Pol. Mareschalci. Praescriptiones contra sic dictos hetorodoxos cum notis et animadversionibus, M. Aug. Mel. Heidenreichen* (Jena, 1677, w 4-ce); 3) *Porta aurea introducens ad sacram historiarum ecclesiasticarum basilicam pro Gimnasio Opaleniano Sieracoviensi accomodata* (1650, w 8-ce); 4) *Praepositiones in quibus recta et coram Deo considerantes quisque non pertinax erroneas opiniones circa fidem effugiat* (b. m., dr. i r. w 8-ce); 5) *Poeta Łukasza Opalińskiego* (Kraków, 1780). W małem tem dziełku, autor miał na celu wystawić prawidła sztuki rymotworczej. Na czele umieszczona jest wiadomość o życiu i pismach jego; 6) *Mowy Opalińskiego* polityczne wydrukowane są w *Mówcy Polskim* (1683). List zaś jego do Broscjusza w *Starożytnościach* A. Grabowskiego (t. II, str. 495). Zostały zaś w rękopiśmie: *De gubernatione Reipublicae et modo comitiorum in Polonia peragendoram, Epistolae morales, Judicium de statu et bellis sueticis in Imperio gestis, Historyja dziejów tak*

w Polsce jak i w cudzych krajach. To ostatnie dzieło, jak powiada Niesiecki (t. III, p. 473), gdzieś w ciemnicy zostało uwięzione. Opaliński miał dwóch synów, Jana i Stanisława, zmarłego w r. 1704, obu bezdzietnych. Nakoniec Opaliński Wojciech, wojewoda mazowiecki 1765, sieradzki 1766, umarł w r. 1775, na którym cały ten dom wygasł. *F. M. S.*

Opaliński (Krzysztof), herbu Łodzia, wojewoda poznański, starosta szremski i osiecki, słynny satyryk nasz z XVII wieku. Urodził się **1610** r. w Sierakowie na pograniczu Wielkopolski z Niemcami. Ojcem jego był Piotr (ob.), matką Zofia z Kostków kasztelanka biecka, która, po bardzo wczesnym zgonie męża, objęła opiekę nad dwoma synami i trzema córkami. W chwili zgonu ojca czternastoletni Krzysztof z młodszym bratem swoim Łukaszem znajdowali się w szkołach poznańskich, w kollegium Lubrańskiego, przy którem nieboszczyk ich ojciec swoim kosztem opatrzył miejsce dla jednego nauczyciela i wydział ten w kollegijum zwał się szkołą sierakowską, od głównej siedziby tej gałęzi rodu Opalińskich. Wojewodzice pobierali bardzo staranne wychowanie naukowe i obywatelskie. Skończywszy je w kraju, ówczesnym zwyczajem wysłani zostali do akademij zagranicznych i najprzód w Rzymie i Neapolu, a potem w Lowanium w Niderlandach dokończali swego naukowego wykształcenia. Po powrocie Krzysztof wybrany został na sejmiku w Środzie posłem na sejm następny, i tu równie jak w stosunkach ze szlachtą Opaliński od samego początku swego zawodu publicznego okazał się jawnym przeciwnikiem zamiarów nowego króla, który korzystając z wojny trzydziestoletniej, pragnął odzyskać od Szwedów Inflanty, urządzić kozaków i ubezpieczyć granicę południowo-wschodnią od Turków i Tatarów; wreszcie podnieść władzę królewską i jej przewagą szalę sprawiedliwości ustawić równo dla wszystkich stanów i wyznań. W obec tak przeciwnej nabytym przywilejom polityce dworu, Opaliński razem z podobnież usposobionymi, wystąpił z otwartą naganą. Wojnę szwedzką najmocniej odradzał, przewidując same klęski, natomiast był zdania, aby się nie zbroić i Szwedom nie dawać żadnej zaczepki, gdyż to jedno ocalić nas może. Jako miłośnik spokoju pojął w tym czasie w małżeństwo Teressę z Sędziwojów-Czarnkowskich, dziedziczkę znakomitego rodu i majątku, przez co prawie podwoiwszy swe dostatki, używał ich zdala od stolicy na łonie swej rodziny. Jednak Władysław IV, idąc za zwyczajem zostawiania dostojeństw w znakomitych domach, dał mu województwo Poznańskie, opróżnione przez śmierć stryja Jana. To wielkie odznaczenie przyjął on jako hołd należny znakomitości rodu, nie poczuwając się do żadnej względem króla wdzięczności; jakoż podczas sejmu 1638 r., śmiało wystąpił przeciw królowi i jego doradcy Ossolińskiemu, usiłującym wprowadzić rplitę na chlubniejszą dla niej drogę czynu. Po odprawieniu świetnego poselstwa do papieża, Wenecyi i cesarza, Ossoliński, obdarzony obcemi tytułami, wrócił z plonem zawartych przymierzy i zapewnionej dla rplitej pomocy w skrycie zamierzonej wojnie z Turcyją. Naraziwszy się jednak dworowi, i widząc dla siebie obojętność, usunął się Opaliński do swoich dóbr na pograniczu Niemiec i przez lat sześć nie przyjmował żadnego udziału w sprawach publicznych. Dopiero nie przewidziane okoliczności zbliżyły go znów nagle do dworu, bo po śmierci królowej Cecylii Renaty w 1624 r. król postanowił zaślubić pokrewną dworowi francuzkiemu księżniczkę Maryją Ludwikę de Nevers. Gdy wstępne w tym celu układy przeprowadzone zostały pomyślnie, wysłany został do Paryża dla podpisania kontraktu ślubnego wojewoda pomorski Denhoff, a wkrótce za nim, w Sierpniu **1645** r. w tęż drogę wyruszyło

świetne poselstwo polskie. Na czele tego poselstwa stał wojewoda poznański Krzysztof Opaliński, którego znaczenie osobiste i z przodków, ogromna fortuna, lata kwitnące, bo najwyżej liczył 35 lat wieku, piękna i wspaniała postać, wreszcie nauka i ambitne usposobienie czyniły najsposobniejszym do takiej roli. Miał on wyobrażać osobę króla przy ceremonii zaślubin, samego zaś obrzędu, miał dopełnić drugi, duchowny poseł, książę biskup warszawski Wacław Leszczyński, którego także rodziła Opalińska. A ponieważ i wojewoda pomorski przez żonę był spokrewniony z rodziną Opalińskich, więc cała wyprawa była jakby sprawą familijną. Opalińscy też wspólnym kosztem i staraniem uczynili swoje wystąpienie najświetniejszém tak, iż przepych strojów i liczba orszaku zdumiała Francyją. Obrzęd zaślubin odbył się 5 Listopada w kaplicy pałacowej, zamiast uroczyście w kościele. Było to uczynione z rozkazu królowej-regentki, Anny Austryjackiej, aby się zemścić na królu polskim, za zerwanie z Habsburgami. Posłowie polscy nie zdołali temu przeszkodzić. ztąd niechęć króla za niedość trafnie odbyte poselstwo; niechęć ta jeszcze bardziej się zwiększyła, gdy oblubienica królewska po opieszałej podróży stanęła w stolicy dopiero w poście i obrzęd osobistych zaślubin pary królewskiej znów musiał odbyć się cicho i smutnie. Zniechęcony wojewoda znowu usunął się do swego dworu sierakowskiego, gdzie niezadowolenie z osobistego położenia w ciemniejszych barwach przedstawiało mu położenie ogólne. Aby ulżyć zniechęconemu sercu zaczął pisać satyry. Oceniano je różnie. Jedni wynoszą je do dziś, podziwiając silne, chociaż bardzo rubaszne obrazy zepsucia i upadku moralnego ówczesnej społeczności polskiej. Drudzy, jak Szajnocha (w wyborném studyjum o Opalińskim, pomieszczoném najprzód w *Gazecie Codziennej*, a potém w III tomie *Szkiców historycznych*) czynią słuszniej, porównywając dzieło Opalińskiego z jego życiem: wtedy okazuje się, iż swoje satyry pisał w żółciowém usposobieniu, iż malował życie, które nie wiele znał, trzymając się z daleka, na uboczu. Po największej części pisał z fantazyi, lub wspierał się na powadze książek; dla tego często przytacza Kromera, Stoików, nawet mądrego Ulissa. Z doświadczenia znał bezkrólewie, ztąd satyra na interregnum i nierząd jego jest wyborną. Dobra także o upadku karności wojskowej. A jednak mimo złote swoje słowa, wojewoda był jednym z największych stronników wolnej elekcyi i pokoju. W radzie piśmiennej, danej Władysławowi IV, mówi: „ja uniżenie błagam, zachowaj nas w. król. m. in statu tranquillo." Jeszcze bardziej razi nas sprzeczność między słowem a czynami wojewody w satyrach: na nierządne rozdawnictwo urzędów; w tej, gdzie mówi, iż Polakom żaden król nigdy nie wygodzi. Sam czynił właśnie to, na co tak trafnie i energicznie napada. Z drugiej strony Satyry Opalinskiego mają tę niewłaściwość, iż obrazują wypadki pojedyncze, zbrodnie lub wady, które mogą się zdarzyć nawet wśród najzdrowszej społeczności. Ztąd ze strasznego obrazu, jaki nakreślił w swych satyrach, nie należy robić wniosków o ówczesnym stanie moralnym społeczności naszej, a przynajmniej robiąc, należy pamiętać od kogo sąd pochodzi. Jednak nie można zaprzeczyć Opalińskiemu znakomitych zdolności. Pisze wierszem białym, ale harmonijnym, silnym, często pięknym, czyni to, jak sam mówi, nie dla tego, iż rymu nie zna, lecz dla większej sztuki. W istocie wtedy u nas wiersz biały był nowością i tę nowość Opaliński wprowadzał z powodzeniem. Ale znowu pod względem smaku i uczucia estetycznego wiele satyrom zarzucić trzeba. Opalinski był w literaturze zanadto bez ceremonii i często używał wyrazów izwrotów bardzo nieprzyzwoitych. Zarzut ten stosujemy osobliwie

do satyr na zgorszenie w stosunkach rodzinnych, na zepsowane stanu białogłowskiego obyczaje i t. d. Oprócz rubaszności, język satyr psuje częste użycie wyrazów, zdań, a nawet całych wierszy łacińskich; skutek zaś pisma najbardziej udaremniało to, że autor słów swoich nie popierał przykładem. Wynosi Władysława IV po jego zgonie, a za życia wciąż szedł na przekor jego usiłowaniom, dążącym do utrwalenia pomyślności kraju. Obiorowi Jana Kazimierza przeciwiał się dla tego, że się obawiał jego rycerskich zachceń. Podczas bitwy beresteckiej, Opaliński ze swojem województwem umyślnie się spóźnił i nie miał udziału, w świetném zwycięztwie, a gdy król chciał zbierać owoce z tego zwycięztwa i nękać nieprzyjaciela ażby się szczerze upokorzył; wojewoda z podobnie myślącymi, swoim oporem wywołał swawolę berestecką i udaremnił zamiary królewskie. Bez względu na takie niezaszczytne i nieobywatelskie postępowanie, wojewoda poznański w roku następnym wyciągał rękę po pieczęć mniejszą koronną, odjętą Radziejowskiemu; a gdy mu jej odmówiono. tak się zniechęcił przeciw królowi, iż wszedł w występne przeciw niemu zmowy, nietylko z niechętnymi w kraju, ale nawet ze Szwedami. Gdy Szwedzi w Lipcu 1655 r. wkroczyli do Polski, Opaliński był pierwszym, co zawarł z nimi w Ujściu sromotny akt poddania się i przykładem swoim pociągnął innych do zdrady. Po kilku miesiącach zapomnienia, naród związawszy się konfederacyją Tyszowiecką przeciwko Szwedom, wrócił do prawego króla. Opaliński widać dręczony zgryzotą, zmarł nagle dnia 7 Stycznia 1656 r. jeszcze w sile wieku, zostawiwszy dwóch synów i pięć córek. *W. Gr.*

Opał. Wszystk e ciała poddane spaleniu dla otrzymania wyższej temperatury, czyli ogrzania powietrza lub innych ciał w celu przemysłowym lub gospodarstwie domowém stanowią opał. Na opał używa się najpospoliciej drzewo, węgiel kamienny, torf, niekiedy słoma, nawóz, trzcina i t. p.

Opałka: plecionka z młodych gałązek wikliny, lub wierzby w kształcie małej niecułki, używana zarówno do przenoszenia i czyszczenia zboża, jak do łowienia ryb, w płytkich wybrzeżach rzek, jezior, stawów i kanałów. Przysłowie; *pleść koszałki opałki*, oznacza rzeczy bez sensu i składu opowiadać. *K. Wł. W.*

Opałki, w języku łowieckim, sidła do łapania kuropatw.

Opaska, obręcz, wieniec, rzecz jaką opasujący. W dawnej artylleryi polskiej nazywano opaskami krążki, opasujące czopy przy armacie, aby działo w łożu swojem ciasno leżało. Opaskami lud nasz nazywa wszelkie podwiązanie sukni. Pobożni Polacy w dawnych wiekach, nosili opaski płócienne pocierane o relikwije i cudowne obrazy, jako lekarstwo pewne na cierpienia i dolegliwości ciała i chorób skórnych. ***K. Wł. W.***

Opatów miasto prywatne powiatowe w gubernii Radomskiej, na nizinie ze wszystkich stron otoczonej wzgórzami, położone nad rzeczką Łukawą, pospoliciej Opatówką zwaną, która początek swój bierze pod wsią Zochcinem o $\frac{1}{2}$ mili odległej i wpada do Wisły; przy traktach pocztowych, bitych 2-go rzędu, do Ostrowca, Iwanisk, Sandomierza i Ożarowa wiodących, od Sandomierza wiorst 28 odległe. Osada wielce starożytna w XII wieku, własność biskupów lubuskich, następnie zakonu cystersów, którzy objąwszy obowiązki nawracania Rusinów, przez swoich poprzedników wypełniane, opuszczoną przez nich tutejszą siedzibę zabrali i od godności swoich przełożonych opatów, Opatowem przezwali. Po śmierci atoli Leszka Białego, gdy Henryk Brodaty książę szląski, opiekował się małoletnim Bolesławem Wstydliwym, Wawrzyniec biskup Lubuski w ścisłych od r. 1230 do 1240 z nim stosunkach żyjąc, upo-

mniał się o dawne w Polsce własności, i przełożywszy swoje prawa potemu, odzyskał je na powrót, co zatwierdził następnie i Bolesław Wstydliwy. Biskupi Lubuscy chociaż długo nie mieszkali w Polsce, o dziedzictwa jednak swoje byli dbałymi i jeden z nich biskup Wilhelm wyrobił u Leszka Czarnego przywilej wynoszący Opatów na miasto. Tenże sam książę innym przywilejem 1282 r., uwolnił ję od pewnych opłat, które to nadania zatwierdził Władysław Łokietek w r. 1313. Wkrótce Jan biskup Lubuski, wypędzony od Ludwika margrabiego brandeburgskiego, ze swojej stolicy nad Odrą przeniósł się na mieszkanie do Opatowa, i tu pałac dla swoich następców wystawił. Biskup zaś Stefan II, uzyskawszy od króla polskiego zapewnienie swych posiadłości 1328 r., stale tu osiadł zajmując się dobrem i pomyślnością miasta. Tenże sam biskup zakupiwszy od kapituły grunta, nowy Opatów obok starego założył i potwierdzenie króla Kazimierza wielkiego uzyskał w r. 1341; następca zaś jego biskup Henryk w r. 1368 dobra w Polsce położone wraz z całem biskupstwem i kapitułą lubuską, pod protekcyją i wszelką podległość królom polskim poddał, co też ostatecznie umową zawartą 1369 r., po śmierci poprzednika Piotr biskup lubuski dokonał. To stare miasto Opatów położone było na górze, gdzie teraz kościół i klasztor po-bernardyński się wznosi. Nowe zaś tak szybko i znakomicie wzrosło iż go dla odróżnienia wielkim Opatowem nazwano. Takim też musiało być istotnie, gdy mamy już w historyi wspomnienia, pobytu tutaj monarchów i monarchiń polskich. Tu we dworze biskupim przysięgał w roku 1339 Kazimierz wielki przed delegatami Benedykta XII papieża względem szkód od Krzyżaków poniesionych. Tu oczekiwała królowa Anna wracającego z pod Grundwaldu Władysława Jagiełłę, i tu w Styczniu 1411 r., z wielką okazałością świetne to zwycięztwo obchodzono. Tu odbywały się często rozmaite zjazdy szlacheckie. A gdy miasto w ludność, handel i rzemiosła wzrastało, ówczesny jego właściciel Fryderyk biskup lubuski pozwolił w r. 1457 wystawić miastu ratusz wśród rynku i dochód z niego na swoją korzyść obracać. Tatarzy w pochodach swoich burzyli kilkakrotnie Opatów, ostatni raz w latach 1500 i 1502, w skutek czego mieszkańcy tak byli podupadli, że król Alexander Jagiellończyk przywilejami w latach 1504 i 1505, mając wzgląd na niedolę mieszczan, uwolnił ich od opłaty i podatków, ponowił zagładzie uległe prawa, nadał jarmarki, targi i t. p. Pamiątką z tych czasów są do dziś dnia rozciągające się za miastem obszerne w ziemi po prostu, bez żadnego murowania kopane lochy, gdzie się wtedy przed napadem pogan ludność chowała. Zniechęcony temi wypadkami Teodor biskup Lubuski, gdy poprzednicy jego inne już dobra w Polsce przedali, a do Marchii i Luzacyi z majątkami swemi przenosili się, wyrobiwszy sobie od stolicy apostolskiej pozwolenie, sprzedał dobra opatowskie w r. 1518 za 10,000 kop. szerokich groszy pragskich Krzysztofowi Szydłowieckiemu, kanclerzowi w. koron., jednemu z najmożniejszych podówczas polskich panów. Odtąd rozpoczyna się najświetniejsza epoka Opatowa, potężny bowiem nowy właściciel łożył starania, aby pod każdym względem podnieść miasto. On je opasał murem, którego część jeszcze się widzieć daje, wzmocnił czterema bramami, z których jedna dzisiejszych doczekała się czasów. Brama ta od przyjazdu z Ostrowca zowie się bramą warszawską, i jest nieokazale wprawdzie, ale warownie z ciosu zbudowana. Zdaje się że była pierwotnie wyższą, dziś z murem miejskim się równa. Nad wjazdem do niej umieszczona jest kamienna tablica, a na niej w płaskorzeźbie herb Szydłowieckich Odrowąż, przez smoka utrzymywany i kłębem jego ogona opasany do koła. Brama ta znajduje się przy samej kollegijacie; mostu zwodzonego ża-

dnego przy niej nie ma śladu i przykopów także nie wiele już pozostało. Zakwitnął wtedy Opatów bogactwem i ludnością, szczególnie zaś handel grecki i turecki, znakomicie w nim był rozwinięty. Po śmierci Szydłowieckiego dobra opatowskie spadły na dwie jego córki: Zofiją małżonkę Jana Tarnowskiego hetmana w. kor., tudzież na Elżbietę żonę Mikołaja Radziwiłła wojewody wileńskiego i niepodzielone dość długo w tych dwóch domach zostawały. W roku 1551 we Wrześniu spalił się Opatów do szczętu. Znikł wtedy okazały ratusz, spłonęły wszystkie najdawniejsze przywileje, które na powrot wznowili królowie: Zygmunt August w r. 1553 i Stefan Batory 1576. Dobra zaś po Tarnowskich przeszły na dom książąt Ostrogskich, następnie przez małżeństwo Dymitra Jerzego Wiśniowieckiego, wojewody krakowskiego, hetmana w. koron., z Teofilą Ostrogską, do książąt Korybutów Wiśniowieckich, zawsze jednak w podziale z Radziwiłłami, aż dopiero w drugiej połowie XVII wieku w połowie prawem spadku w połowie spłacone, od książąt Sanguszków przeszłej do książąt Lubomirskich. Alexandra zaś ks. Lubomirska przyniosła je w posagu Stanisławowi Kostce Potockiemu, senatorowi wojewodzie i ministrowi królestwa, w którego potomków rękach do naszych czasów zostawały. Około roku 1634 dla napływu starozakonnych Opatów dzielił się na katolickie i żydowskie miasto, które wojna szwedzka jedno i drugie zniszczyła. W XVIII wieku zjeżdzała tutaj szlachta województwa Sandomierskiego na konfederacyje, raz popierając wybór Augusta II, to znowu po jego śmierci trzymając stronę jego przeciwnika Stanisława Leszczyńskiego. Kilkakrotnie wydarzone później, jak w r. 1751, pogorzele, całe miasto w perzynę obróciły. Wzniosło się jednak znowu a wystawionemi domami kształtnie i porządnie zabudowało. Takiem bowiem już je oglądał król Stanisław August, kiedy wracając z Kaniowa w r. 1781 gościł w murach Opatowa. Ostatni atoli pożar w r. 1834 najdotkliwsze zrządził straty, bo spaliło sie w tedy 211 domów i ledwo kilkadziesiąt dawniejszych zostało. Właściwie więc tylko dwa kościoły są jeszcze jedyną pamiątką po owym wielkim Opatowie. Najwspanialsza z nich jest okazała tutejsza kolegijata pod tytułem ś. Marcina. Podług akt kościelnych założoną została w r. 1040 przez Aloizego Dunina, syna sławnego Piotra wielkorządcy Szląska za Bolesława Krzywoustego, któremu też i Bielski całą fundacyję przypisuje. W rzeczy samej budowa jej uderza podobieństwem do budowy kościoła w Tumie pod Łęczycą, który także temu samemu mężowi winien założenie swoje. Podobieństwo to okazuje się zwłaszcza w kształcie okien równie kościelnych jak wieżowych. Utrzymywano także podług *Liber beneficiorum*, że zbudowali ją Templaryjusze, lecz gdy wiadomo że zakonników tych nigdy w Polsce nie było, najpodobniej przeto wznieśli budowę lub przynajmniej rozszerzyli cystersi w połowie XII wieku. Jakoż układ i forma krzyżowa, kościołom cysterskim właściwa, na mniemanie to naprowadza. Co biskupi lubuscy dla budowy kościoła tego zrobili, niewiadomo. W murach albowiem żaden ślad ich opiekuństwa nie pozostał, tylko w wizycie kościoła w r. 1791 odbytej zapisano, jest że kościół ten w XII wieku przez ówczesnych dziedziców Opatowa, t. j. biskupów Lubuskich z nad Odry, do godności kollegijaty wyniesiony został z nadaniem wsi Marcinkowice na utrzymanie kanoników przy takowej. Natomiast widać tu wszędzie rękę najpierwszego z świeckich dziedziców miasta, Krzysztofda Szydłowieckiego. Mąż ten wielkich zasług i wielkiej pobożności, wkrótce po nabyciu dóbr opatowskich, kollegijatę z gruntu przestawił, w niczem nie zmieniając jej pierwotnego planu, wewnątrz bogatemi ołtarzami i obrazami znakomitemi przyozdobił, a pochowawszy w niej dorosłą córkę i dwóch w nie-

mowlęctwie zmarłych synów w świątyni, którą tyle ukochał, i która zamknęła na zawsze najdroższe dla niego istoty, obrał sobie na miejsce wiecznego spoczynku. Której z rodzin w następnych czasach Opatów dziedziczących, należy przypisać wystawienie kopuł wieżowych i sygnaturki, nie masz także śladu. Zdaje się tylko, że te znacznie być muszą późniejszemi, bo w nich ani żadnej z całością harmonii, ani szczodrej Szydłowieckiego ręki nie widać. Pomalowanie ich olejne na niebiesko z żółtemi gałkami, przy czerwono malowanym dachu kościoła, tworzy pstrociznę dla oka nieprzyjemną i powadzę znakomitej świątyni ubliżającą. Tak więc zewnętrzna kollegijaty opatowskiej budowa nosi na sobie czterech epok piętno. Jej front i wieże są niewątpliwie Duninowskich czasów pomnikiem, nawa, a przynajmniej tylna jej część, wystawioną być mogła przez cystersów w drugiej połowie XII wieku. Szczyty zębate przypominają czasy Krzysztofa Szydłowieckiego, kopuły nareszcie wieżowe są płodem psującego się już w XVII wieku budowniczego smaku. W wewnętrznych tej świątyni ozdobach trzy tylko epoki naznaczyć się dadzą, z tych najdawniejszą a razem najświetniejszą jest epoka Szydłowieckiego, to jest początek XVI wieku, z dawniejszych bowiem żaden ślad nie pozostał. Widać ją w rzeźbach i malowidłach ołtarzy. Druga epoka t. j. początek XVIII wieku okazuje się w ławkach rzeźbowanych, trzecia nareszcie to jest koniec tegoż wieku w wewnętrzem całego kościoła pomalowaniu. Malowanie to na świeżo zatartym murze *al-fresco*, wyobraża kilka scen historycznych i herby królestwa oraz rodzin które miasto Opatów dziedziczyły. Pod względem sztuki na żadną niezasługują uwagę. W ogólności gmach ten do celniejszych w kraju należy kościołów, styl w murach jego jednorodny, choć niejednoczesna onych budowa. Wszystkie łuki kołowe stawiane są z kamienia ciosowego gładko obrabianego, dachy i kopuły jego pokryte są blachą żelazną. Nawa dwoma rzędami filarów podzielona jest na trzy części, z których środkowa znacznie jest wyższą od bocznych, sklepienia krzyżowe. Ołtarz wielki z pięknym obrazem ś. Marcina i dwa poboczne w półokrągłych niszach umieszczone, pod względem smaku nic do życzenia nie zostawiają, a znajdujący się w jednym z nich starożytny obraz Bogarodzicy, każdego znawcy oko na siebie zatrzyma. Grobowce Szydłowieckich umieszczone są w lewej kaplicy kościoła, tworzące jedno ramię krzyża, który fundamenta jego przedstawiają. Jest ich głównie dwa, ale każdy z nich podwójnym, bo dla dwóch osób służącym jest nagrobkiem. Najgłówniejszy z nich, arcy dzieło sztuki odlewu, rysunku i rzeźby XVI wieku, wystawiony dla samego Krzysztofa i dla syna jego Zygmunta w niemowlęctwie zmarłego, odlany z bronzu, wyobraża w płaskorzeźbie na skośnie położonej tablicy rycerza w zbroi. W podstawie tego pomnika znajduje się wyrobionych 41 osób wyobrażających wojowników, księży, dworzan a nawet dzieci. Na twarzy wszystkich widać boleść i pomięszanie, snadź powziętą wiadomością o śmierci krakowskiego kasztelana. Tło pomnika stanowi pewien rodzaj ołtarza w którego niszach bocznych stoją figury śś. Zygmunta i Krzysztofa, a u góry figura Zbawiciela, pomiędzy tą ostatnią a właściwą nagrobową tablicą wyobrażone jest dziecię szatą powiewną osłonięte, a głowę na poduszce wspierające w którego nogach znajduje się napis łaciński, podobnież jak i obok na tablicy marmurowej. Całość tego wspaniałego dzieła od dołu do samego wierzchu, wynosi łokci 8, szerokość wyskakującej części środkowej łokci 4, płaskorzeźba z figurami zajmuje wysokości 21 cali, a długości łokci 3 cali 8. Na jednym boku wpośród arabesków rylcem wyrytych, umieszczony jest rok 1536, dowodzący iż wtedy pomnik wystawiony został. Na przeci-

wnej stronie wznosi się inny nagrobek, cały z czerwonego marmuru, Anny córki Szydłowieckiego, wystawiony w tymże roku a wyobrażający młodą niewiastę na poduszce leżącą. Pod nim drugi podobnież o trzech piętrach, tworzy z poprzednim jednę całość. W górnej jego części spoczywa na trumnie dziecię przedstawiające Ludwika syna Szydłowieckiego, zmarłego 1525 r. Prócz tych grobowców są tu jeszcze tablice marmurowe z napisami świadczącemi, że w kollegijacie pochowani zostali: znany w dziejach Bartłomiej Sobek z Sulejowa, starosta Sulejowski (zm. 1530 r.), tudzież kilku kanoników, kustoszów i scholastyków, gdyż była tu niegdyś szkoła. W skarbcu słynącym dawniej ze swoich bogactw, pozostało tylko teraz trzy kielichy roboty XVI wieku, z których jeden srebrny wyzłacany, odznacza się piękną emaliją. Na przedmieściu opatowskiem stoi drugi kościół po-bernardyński, który, jak utrzymują akta kościelne, miał być parafijalnym i wzniesionym w r. 1040. Po przeniesieniu parafii do kollegiaty w r. 1471, oddany w następnym roku Bernardynom, mieścił znaczną liczbę tych zakonników hojnie uposażonych. Zniszczony od Szwedów i zniesiony w r. 1751, odbudowany był i powrócony temuż zgromadzeniu w r. 1765. Świątynia całkiem nowożytna przechowuje z dawnego kościoła kilka nagrobków przez czas zepsutych, dość piękne w ołtarzach obrazy, w zakrystyi wytwornej roboty złotniczej XVI wieku, kielich z daru Szydłowieckiego pochodzący, tudzież śliczne antyfonarze na pargaminie minijatorowo malowane. Opatów teraz jest własnością Stanisława Karskiego, liczy ogólnej ludności 3920 głów, pomiędzy któremi jest chrześcijan 1319, starozakonnych 2601, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu. Domów murowanych ma 180, drewnianych 180, dwa kościoły, szpital powiatowy, szopę na narzędzia ogniowe, bydlobójnię, jatki. Młynów wodnych 3, cegielnia i browar, wszystko ubezpieczone na Rsr. 125,730. Cechów jest 5, bednarski, drelicharzy, stolarzy, kowali i szewcki. Władze miejscowe składają: bióro naczelnika powiatu, sąd policyi prostej okręgu, urząd pocztowy, naczelnik wojenny komendy żandarmskiej, inwalidów i kozaków, magazyn prowijancki, magistrat z urzędem skarbowym, szkoła elementarna, apteka, areszta detencyjny i policyjny. Są tu ruiny po magazynie zbożowym, zbudowanym za rządu Austryjackiego, które jak utrzymują, pochodzić mają z pałacu niegdyś przez biskupów Lubuskich wystawionego, a później przez Szydłowieckich zajmowanego. Targi odbywają się dwa dwa razy w tygodniu, a jarmarków jest 6 do roku. (Obszerniejszy opis Opatowa znajduje się w *Wycieczce archeologicznej* Sobieszczańskiego; Warsz. 1852, str. 55). *F. M. S.*

Opatowczyk (Adam), po łacinie pisał się *Opatovius*, professor teologii w akademii krakowskiej, urodził się w Opatowie 1570 roku, nauki kończył w Krakowie i tam przyjąwszy stan duchowny, został doktorem teologii, kanonikiem katedralnym 1638 r., professorem i dziekanem przy kościele ś. Anny. Był to nauczyciel Pisma Świętego i teologii mistrz zawołany, nader biegły w naukach, szczególnie w języku i literaturze greckiej, wielkiej w duchowieństwie powagi i zasługi. W zawiłościach wątpliwych zdanie Opatowczyka zawsze przeważało. Napisał i wydał mnóstwo dzieł teologicznych, a nawet wdawał się w poezyją. Umarł w Krakowie 1647 r. Znaczniejsze jego prace są: 1) *Oratio de praestantia ac dignitate Theologiae* (Kraków, 1628, w 4-ce); 2) *Vita eximii viri Joannis Cantii, s. Teologii Doctoris* (tamże, 1628, w 4-ce; wyd. 2-gie, tamże, 1712, w 8-ce). Toż samo dzieło nierównie obszerniej wypracował i na 4 części rozdzielił, w języku polskim p t.: 3) *Żywot i cuda Wielebnego Jana Kantego, Doktora w Piśmie Świętem i Pro-*

fessora Akademii Krakowskiej, z manuskryptów Wielkiego Kollegijum wybrany (tamże, 1632, w 4-ce); 4) *Poseł zbawienia Panien zakonnych Klasztoru ś. Andrzeja, adwentowe nabożeństwo podawający* (tamże, 1641, w 4-ce), Juszyński (u Jochera, t. III, str. 125) słusznie oddaje temu dziełu wielkie pochwały, licząc je do najlepszych pism ascetycznych, po polsku wydanych. Głównie zajmuje się on wykładem pozdrowienia Panny Maryi przez Anioła i odpowiedzią daną mu przez nią na takowe; 5) *Żywot i cuda W. Salomei Królowej Galickiej, córki Leszka Białego* i t. d. (tamże, 1633, w 4-ce), autor zebrał je, jak powiada, z rękopisów znajdujących się w klasztorach ś. Andrzeja w Krakowie i w Starym Sączu, jako też z przywilejów innych klasztorów, nakoniec z kronikarzów polskich. Z tém wszystkiém nic ważnego we względzie historycznym nie odkrywa. 6) *Żywot ś. Jacka zakonu kaznodziejskiego* (tamże, 1634, w 4-ce); 7) *Questio theologica de satisfactione* (tamże, 1620, w 4-ce); 8) *Questio de natura* (tamże, 1621); 9) *Oratio de vitae puritate* (tamże, 1627 r., w 4-ce); 10) *Tractatum Theologicorum, Pars I* (tamże, 1644), *Pars II et III* (tamże, 1645, w 4-ce); 11) *Tractatus de sacramentis* (tamże, 1642, w 4-ce). W młodości pisywał dość liche wiersze łacińskie, jakiemi są, pomiędzy innemi: *Urania sacra* (tamże, 1603, w 4-ce); *Gratulatio* (1607), oda na wjazd Piotra Tylickiego, biskupa krakowskiego: *Lachrymae in funere Dobrocieski* (1608), na śmierć professora Mikołaja Dobrocieskiego; *Multiscius Ulisses* (tamże, 1612), na pochwałę Andrzeja Szoneusza, mistrza filozofii i teologii w Krakowie, i wiele innych. *F. M. S.*

Opatówek, miasto prywatne w gubernii Warszawskiej, w powiecie Kaliskim, na równinie położone nad strugą zwaną Pokrzywianka, wpadającą do rzeczki Swędrni, o $^1/_2$ mili ztąd odległej; przy trakcie bitym 1-go rzędu pocztowym od Kalisza do Sieradza i innych miast fabrycznych prowadzącym, od Kalisza mil $1^2/_8$ odległe. Osada starożytna, która do XIV stulecia była jeszcze wsią, składającą wraz z innemi dobrami uposażenie arcybiskupów gnieznieńskich. Znany w historyi Jarosław ze Skotnik, herbu Bogoryja, wystawiwszy tu około r. 1360 kościół parafijalny i zamek, otrzymał prawo zamienienia wsi na miasto i obdarzył je przywilejami. Należało ono ciągle aż do końca XVII w. do tychże arcybiskupów, poczém w skutek inkameracyi dóbr kościelnych, przeszło na rzecz skarbu i za rządów księztwa Warszawskiego, nadane zostało na własność byłemu generałowi wojsk polskich, a później namiestnikowi królewskiemu książęciu Józefowi Zajączkowi, od którego spadkobierców nabył w roku 1859 rzeczywisty tajny radzca Funduklej, kontroler generalny najwyższej izby obrachunkowej. Jest to miasteczko teraz pięknie zabudowane, liczy ogólnej ludności 1.589 głów, pomiędzy któremi jest katolików 702, ewangielików 887, utrzymujących się częścią z rolnictwa i rzemiosł, a częścią ze znakomitej tutejszej fabryki sukna. Domów murowanych znajduje się 10, drewnianych 91. Ma wspaniały pałac i ozdobny ogród w guście angielskim, znacznym nakładem teraźniejszego posiadacza upiększony i we wzorowym porządku utrzymywany. Starożytny kościół parafijalny murowany, pochodzi niewątpliwie z końca XIV wieku, chociaż przez przymurowanie zewnątrz krużganków w stylu gotyckim XIX wieku, dużo na charakterze swoim utracił i wyniosłym tylko dachem świadczy o epoce, w której pierwiastkowo był wystawiony. Pod kaplicą zaś jego boczną od ulicy, spoczywają zwłoki księcia Zajączka. Jest tu szopa na narzędzia ogniowe, a słynna znakomita fabryka sukna, pod firmą Fiedlera od r. 1824 istniejąca znaną jest w królestwie i wziętość je aż dotąd się nie zachwiała. W r. 1845 popisywała się ta fabry-

ka na wystawie przemysłowej w Warszawie i wtenczas uznano, że najwyżej stoi w suknach czarnych wysokich gatunków. Jakoż wyroby Fiedlerowskie zawsze były pierwszemi i na późniejszych wystawach, petersburgskiej w roku 1849, moskiewskiej w r. 1853 i warszawskiej w r. 1857. Fabryka ta prowadzona stale pod firmą założyciela swego Adolfa, ojca teraźniejszego jej właściciela Edwarda Fiedlera, odznacza się wzorowém pod każdym względem urządzeniem. Mieści się w 3 domach piętrowych murowanych przy ulicy Brzezińskiej. Poruszana jest trzema maszynami parowemi o sile zbiorowej 50 koni i dwoma kołami wodnemi o sile 8 koni, zatrudnia 568 robotników przy 102 warsztatach sukienniczych ręcznych i 42 maszynowych, oraz przy własnej przędzalni wełny gremplowany, o 10 maszynach i 1,440 wrzecionach. Wyrabia do roku sukna cienkiego 32,800 arszynów, średniego 85,206 arszynów, wartości podanej przeszło na 360,000 rs. Kościół i zabudowania Opatówka ubezpieczone są na rsr. 98,980. Miasto jest w części zabrukowane, posiada magistrat, dwie szkoły elementarne, katolicką i ewangielicką, trzy cechy, rzeźnicki, piekarski i szewcki. Jarmarków odbywa się 6 do roku, a targi co tydzień. *F. M. S.*

Opatowiec, miasteczko prywatne w gubernii Radomskiej, w powiecie Miechowskim, na płaszczyznie, położone nad rzeką Wisłą, przy trakcie pocztowym, od miasta Koszyc do Nowego Korczyna prowadzącym, od tego ostatniego mil $1\frac{2}{5}$ odległe. Niegdyś wieś innego nazwiska, którą Judyta, żona Władysława Hermana, nadała w r. 1085 prawem własności opactwu tynieckiemu. Modliborz opat, uzyskawszy od Bolesława Wstydliwego stosowny przywilej, wyniósł tę osadę do stopnia miasta w r. 1271 i Opatowcem nazwał. Jednocześnie otrzymało prawo magdeburgskie i przypuszczone zostało do uczestnictwa swobód Krakowu właściwych. Kazimierz W. przywilejem r. 1341 nadał mu wolność odprawiania jarmarków, a w r. 1355 rozkazał pomierzyć grunta miejskie, aby się nikomu krzywda nie działa. Król Władysław Jagiełło w r. 1411 uwolnił mieszczan opatowieckich od podwód. Syn zaś jego Kazimierz nadał w r. 1468 rozmaite wolności i do dawniej istniejącego, drugi jarmark przydał w r. 1470. Tenże sam monarcha złożył w roku 1474 sejm w Opatowcu dla szlachty małopolskiej, na którym postanowione było pospolite ruszenie w razie wojny z Maciejem królem węgierskim. Zjechawszy powtórnie Kazimierz Jagiellończyk w Lutym tegoż roku, dawał tu posłuchanie dwom posłom weneckim, oraz posłannikowi szacha perskiego, który nakłaniał króla, ażeby z innymi pany chrześcijańskimi rozpoczął wojnę z Turkami, obiecując ze swej strony znaczne wystawić siły. Ponawiając Alexander Jagiellończyk 1505 r. przywilej Jagiełły, zastrzegł pewne obowiązki względem korony. Opat zaś tyniecki Wincenty Baranowski, wydał w r. 1553 nowe ustawy dla licznych cechów tutejszych, które dowodzą o stanie ówczesnej zamożności i zaludnieniu miasta. Obdarzali je rozmaitemi przywilejami i następni monarchowie polscy, jak Zygmunt III w r. 1606, Władysław IV w r. 1639, Jan III w r. 1680, August III w r. 1752, nakoniec Stanisław August w roku 1791. Gdy opactwo tynieckie w r. 1772 dostało się pod panowanie Austryi, należące do niego dobra za Wisłą, przeszły na własność rządu polskiego, a skutkiem przedaży, czyli też darowizny, przeszedł Opatowiec do rąk prywatnych i był w r. 1790 własnością Romualda Walewskiego, komissarza komissyi wojskowej. Z liczby przywilejów miastu temu nadawanych, a mianowicie też z przywileju lokacyjnego sądząc, mniemaćby należało, że z osady tej opaci tynieccy, jeden z główniejszych punktów handlu zrobić zamierzali.

W rzeczy samej, położenie onego nad Wisłą przy ujściu Dunajca, na którym w pewnych przynajmniej porach statki płynąć mogą, dosyć zdawało się żądaniu temu sprzyjającém i miasto bezwątpienia było kiedyś ludne, przemysłowe i handlowe. Lecz gdy krajowcy skutkiem wypadków podupadli, a żydzi mający zakaz osiedlania, nie zastąpili ich, miasto przeto już się nigdy nie podniosło. Podług akt kościelnych, istniały niegdyś w Opatowcu dwa domy boże, jeden parafijalny pod tytułem ś. Jakóba, a drugi z klasztorem dominikanów. Pierwszy położony za miastem nad samą Wisłą, z powodu ciągłego obrywania się brzegów, jako niebezpieczeństwem zawalenia się grożący, został rozebrany, sprzęty zaś i ozdoby jego przeniesiono do księży dominikanów, fundowanych w r. 1283 przez Tomasza, opata tynieckiego, pod tytułem ś. Jacka i Piotra, który jest dotąd parafijalnym i po zniesieniu zakonu, przez świeckich zarządzany. Gmach ten należy do starożytniejszych w tym rodzaju budowli, chociaż widać w nim ślady późniejszych przerabiań w XV, XVII i bieżącém stuleciu zarządzanych. Skutkiem pierwszych, ozdobione zostały ściany szczytowe, skutkiem drugich rozwidniony był kościół większemi oknami, przybudowana wieża na środku dachu, a z boku kaplica. W trzeciém zaś przerobieniu, kościół ten stracił wieżę, a natomiast zyskał murowany babieniec. Budowla ta bez żadnego smaku wystawiona, odznacza się tylko oryginalnością, mianowicie co do części kapłańskiej. Przy kościele opatowieckim ustanowione było w roku 1500 bractwo literackie przez Fryderyka kardynała, biskupa krakowskiego. We dwa lata później, tenże kardynał ustawy tego bractwa odmienił. Był także szpital, na rzecz którego król Jan Albert zapisał pewną summę, a zapis ten zatwierdził w r. 1549 król Zygmunt August. Teraz Opatowiec należy do Romualda Gostkowskiego; liczy ogólnej ludności 459 głów, pomiędzy temi 35 żydów, utrzymujących się tylko z rolnictwa, ma domów drewnianych 67 i kościół wyżej opisany, wszystko ubezpieczone na summę rs. 14760. Jest tu magistrat, przykomórek celny, szkoła elementarna. Targi i jarmarki lubo są wyznaczone, dla blizkości innych miast bardziej handlowych, nie odbywają się. *F. M. S.*

Opatowic (Jan z), doktor teologii zakonu kaznodziejskiego, biskup chełmski, zwany *Episcopellus* (biskupek), przedtém przeor konwentu krakowskiego, potém prowincyjałem obrany w Sieradzu 1411 r., spowiednik króla Władysława Jagiełły i ulubieniec jego, nakoniec na katedrę chełmską wyniesiony po Stefanie ze Lwowa, także dominikanie, zmarłym w r. 1417. Pasterz przykładny i gorliwy, człowiek uczony i kaznodzieja wyborny. Pisał dzieje panowania ostatnich lat Władysawa Jagiełły, które czasów naszych nie doszły. Umarł w r. 1440. *F. M. S.*

Opatówka albo *Łukawa*, rzeka w królestwie Polskiem, bierze początek powyżej miasta Opatowa, koło którego następnie płynie. Wpada z lewej strony do Wisły pod wsią Słupia, w powiecie Sandomierskim. Dla zbyt małej wody, spławną być nie może, jednak przy roztopach bardzo znacznie wzbiera. Długa mil 6. Prawie w całej długości ściśnięta jest górami. *C. B.*

Opatowski powiat, stanowiący część gubernii Radomskiej, ma rozległości 56,42 mil kwadr. Rzeki znaczniejsze są: Kamionna, Iłżanka, Opatówka, Krępianka. Ogólna ludność powiatu wynosi 98,322 głów. Posiada gorzelni 47, browarów 6, młynów wodnych i wietrznych 82, fabrykę oleju, wapniarni 3, cegielni 2.

Opatrzność. Opatrzność Boska rozważaną być może albo w Bogu, albo

zewnątrz Boga. Rozważana w Bogu, Opatrzność nie jest niczém różniącém się od Boga; jest ona samym Bogiem, o ile szafuje i działa to, czego wymagają natura i cel istot przez niego stworzonych. Opatrzność, rozważana zewnątrz Boga, jest wyborem i zastosowaniem środków, któremi Bóg zachowuje istoty stworzone i prowadzi je do ich przeznaczenia i ich celu. Celem albo końcem istot w ogólności jest to, dla czego Bóg je stworzył, albo czynność jakakolwiek, do której stworzyciel je przeznaczył. Opatrzność Boska zajmuje się światem i tém co się dzieje na nim, człowiekiem i jego dziełami; patrzeć powinna i patrzy rzeczywiście odmiennêm okiem na zbrodnię i cnotę; ta prawda wypływa ze wszystkich wyobrażeń, jakie mamy o bóstwie, i jest konieczną i nieodzowną ich wynikłością. Wypływa najprzód z wyobrażenia o Bogu nieskończenie mądrym, który może bez kłopotów i trudu czuwać i opiekować się dobrem stworzeń swoich, jakie nie nadaremno bytem obdarzył; który chce, i chcieć może, mocą nieskończonej swej mądrości, iżby jego stworzenia dążyły do celu, dla którego byt im nadał, bo inaczej byłby nie konsekwentnym w zamiarach swoich, niedorzecznym w swoich dziełach. Jeżeli więc Bóg nie może nie chcieć, iżby jego stworzenia, tak te, które są pozbawione rozumu, jak te, które są obdarzone rozumem i wolą, dążyły do celu, dla którego byt im nadal, musi zatém dostarczać im wszystkiego, co jest potrzebne do zachowania się i osiągnienia swego celu. Prawda o istnieniu Opatrzności Boskiej wypływa także z wyobrażenia o Bogu nieskończenie świętym, który mocą prawości swojej, połączonej z naturą jego, musi koniecznie chcieć i żądać, iżby rozumne i wolne jego stworzenia podlegały prawom, które im przepisał; który, właśnie dla tegoż samego powinien patrzeć odmiennêm okiem na cnotę i zbrodnię, pochwalać i kochać pierwszą, zabraniać i mieć w obrzydzeniu drugą Prawda o Opatrzności Boskiej wypływa także z wyobrażenia o Bogu nieskończenie dobrym i nieskończenie sprawiedliwym, który, dla tego właśnie, że miłuje i nakazuje cnotę, że brzydzi się zbrodnią i zakazuje jej, nie może wstrzymać się więc od wynagradzania jednej i od karania drugiej, bądź w tém, bądź w przyszłém życiu. Jest Opatrzność, to jest czynność, działanie nieustanne Boga, którém zachowuje on i rządzi wszystkiemi istotami, które wywiódł z nicości, i że nic się nie dzieje bez jego rozkazu lub pozwolenia. Bóg chce i nakazuje wszystko co się dzieje na świecie, wyjąwszy grzechu. Owszem, zakazuje go i potępia. „Pozwala go" wszelako; nie żeby udzielał człowiekowi pozwolenia na popełnienie go, ale znosi, że człowiek grzech popełnia, bo stworzywszy człowieka z wolną wolą, nie chce go pozbawiać wolności, to jest mocy, władzy, jaką ona ma, czynienia dobrze lub źle, zachowując sobie wynagradzanie go lub karanie, według dobrego lub złego użytku przezeń tej woli. Bóg pozwala grzechu, aby wyprowadzić ztąd tém większą chwałę swoję, i aby tém świetniej okazać swoje miłosierdzie i sprawiedliwość; miłosierdzie udzielając największym nawet grzesznikom, łaskę dostateczną do wyjścia z opłakanego ich stanu i przebaczając im, skoro szczerze nawrócą się do niego; sprawiedliwość swoję, karząc surowo często nawet w tém życiu tych, którzy gnuśnieją w nieprawościach, i korzystać nie chcą z podawanych im środków zbawienia. Cierpienia, których człowiek doświadcza na tym świecie, w niczém zaprzeczyć nie mogą istnieniu Opatrzności Boskiej, ponieważ jedne wynikają z samejże natury ludzkiej, drugie są karą za grzechy, inne wreszcie pochodzą z nadużyć wolnej woli, danej człowiekowi, których się on dopuszcza. Jeżeli często zbrodnia bywa na tym świecie szczęśliwą, a cnota nieszczęśliwą, to dla tego, że życie teraźniejsze jest tylko cza-

sem doświadczenia i że jest inne życie, gdzie zbrodnia odbierze karę, a cnota będzie wynagrodzoną. Przytém, z wielkiem prawdopodobieństwem przypuszczać można, że nie masz człowieka, jakkolwiek byłby zły i zepsuty, któryby nie miał chociażby jednej cnoty, wynagradzanéj przemijającém powodzeniem i że nie ma człowieka tak świętego i doskonałego, iżby nie miał jakich wad niedoskonałości, których słuszną karą bywają przemijające jego cierpienia. Nierówność stanów wynika nieodzownie ze stanu społeczności pomiędzy ludźmi, a zatém nie dowodzi niczego przeciw istnieniu Opatrzności Boskiej. *L. R.*

Opawa, po niemiecku *Troppau*, miasto na Szląsku nad rzeką Oppą, dawniej stołeczne górnego Szląska i księztwa tegoż nazwiska, posiadało starożytny warowny zamek, kościół farny, kościół pojezuicki, kilka klasztorów i komenderyją ś. Jana. Do r. 1246 wraz z resztą Szląska, było pod panowaniem polskiem, i wtedy Czesi je opanowali. W latach 1253 i 1254, Polacy zniszczyli Opawę i jej okolicę, ale nie potrafili odebrać Czechom. Dnia 15 Sierpnia 1473 r. odbył się tu zjazd posłów polskich, węgierskich, czeskich i legata papiezkiego. W r. 1491 Jan Olbracht miał sobie ustąpioną Opawę, z wielą innemi miastami szląskiemi, od brata swego Władysława, króla czeskiego, dopókiby tronu jakiego nie uzyskał. Na takiemże prawie Zygmunt I posiadał Opawę i Głogów od roku 1500 do 1506, w którym na tron polski wstąpił. Dziś miasto to liczy 13,000 mieszkańców; przypiera do niego wieś (a dziś przedmieście) Katrein czyli Katarinendorf, z 4,000 mieszkańcami. Ma 6 kościołów, gimnazyjum z biblijoteką 20,000 tomów liczącą, muzeum szlązkich starożytności, 6 szkół niższych, fabrykę sukna, płócien, papieru i cukrowarnię. Od r. 1849 stolica austryjacka koronnego Szlązka, jest siedliskiem władz rządowych. W roku 1820 (d. 1 Października) odbył się tu kongres pełnomocników trzech monarchów. Porównaj Bignon, *Du congrès de Troppau* (Paryż, 1821). Księztwo Opawskie składało się z części należących dziś już to do Austryi, już do Prus. Część pruska liczyła wraz z Hulczynem i częścią księztwa Jägerndorf 17 mil kw. i 60,000 ludności i miała Leobschütz za stolicę; część austryjacka oddzielona Oppą od pruskiej, liczyła 80,000 ludności.

Opeć (Baltazar), jeden z najdawniejszych pisarzy polskich, urodzony w Krakowie, z rodziny miejskiej, zdawna tam osiadłej, zamożnej i rzemieślniczej. Tamże kończył szkoły, a poświęciwszy się stanowi duchownemu, został w akademi krakowskiej mistrzem. Następnie otrzymał probostwo w Siennie, gdzie snadź przeniósł się około r. 1531, gdyż w tym roku wyprzedawał się z różnych gruntów miejskich, jakie po rodzicach posiadał i spłacał siostrę będącą za garbarzem. Inne okoliczności jego życia i czas zgonu dotąd nie są wiadome. Przełożył on z łacińskiego: *Życie Pana Jezusa*, napisane przez ś. Bonawenturę, które wydane w r. 1522 w Krakowie, nakładem Hieronima Wietora, długi czas uważane było za pierwszą książkę, drukowaną w języku polskim. Jakolwiek nowsze odkrycia wykazały o istnieniu starszych jeszcze druków polskich, ta wszakże dla swego przedmiotu, pięknego tłomaczenia uroczym językiem, dawności i doskonałego pod względem sztuki drukarskiej i drzeworytniczej wykonania, nareszcie dla niesłychanej rzadkości, mianowicie pierwszych trzech jej wydań, dotąd należy do dzieł nadzwyczajnie ważnych w biblijografii, a nawet do grammatyki polskiej. Dzieło to wyszło pod tytułem: *Zywot Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, to jest droga zbawienia, którą Pan Zbawiciel i Odkupiciel nasz Jezus Chrystus za przyściem swojem na świat dla odkupienia narodu ludzkiego, nas do nieba prowadził,*

nauczal i ożywial (Kraków, 1522, folio, (jest w biblijotece głównej w Warszawie); 2-gie wyd., tamże, u tegoż drukarza, 1532, w 4-ce małej; 3-cie wyd., 1538, w 8-ce większej). W 150 lat od trzeciego wydania, poczynają się nowe przedrukowywania tego dzieła, wszystkie podług trzeciego uskuteczniane, z dodatkiem w tytule i w samej książce, z przydaniem rozmaitych rzeczy, których w wydaniach Wietorowskich nie ma, z odmianą zastarzałych wyrazów, z dodaniem objaśnień i t. p. I tak 4-te wyd. wyszło w Krakowie u Alexandra Schedla, 1688, w 4-ce; 5-te wyd., tamże i tegoż roku w drukarni akademickiej, w 4-ce; 6-te wyd., tamże, 1692, w 4-ce; 7-me wyd., tamże, 1701, w 4-ce; 8-me wyd., w Wilnie, 1704, w 4-ce; 9-te wyd., w Krakowie, 1731, w 4-ce; 10-te wyd., w Łowiczu, w 4-ce, późniejsze kilkakrotnie w Częstochowie, ostatnio w r. 1850 w drukarni na Jasnej Górze, nakoniec wyszło także w r. 1846 w Mikułowie i w Poznaniu 1855 r. Pomimo tylu wydań, ponieważ dzieło to z przedmiotu swego przeznaczone było do codziennego użytku w bogobojnych domach dawnych Polaków, dla tego prędko się zużywało, a ztąd wszystkie, szczególnie dawniejsze wydania, są dziś nadzwyczaj rzadkie. *F. M. S.*

Opeluch, w języku złodziei krakowskich, znaczy kapelusz.

Opera, jest to nazwa dramatu muzycznego, którego zewnętrzną stronę, oprawę niejako, wraz z głównemi zarysami sytuacyj, charakterów i akcyj, daje libretto (text, dramat), gdy muzyka ogólne owe rysy rozprowadza szczegółowo, uzupełnia je i uwydatnia, wedle indywidualnego pojęcia (stylu) kompozytora. Poezyja zarówno tu z muzyką jest uprawnioną, a dzieje opery pokazują, że równouprawnienie to tem więcej i zgodniej na szali praktyki się trzyma, tem prędzej przychodzi do uznania, im czyściej i głębiej rozwija się i dojrzewa pojęcie znaczenia opery w powszechności. Że zaś w operze muzyka bynajmniej nie ma występować jako zewnętrzna tylko jej szata i okrasa, a tem mniej przydatek (jak w połowicznej postaci dramatu z muzyką, melodramatu, wodewilu, komedyjo-opery) ale samodzielnie też wesprzeć a nawet ukształtować muzykalnie sam rdzeń charakterów i akcyj, przeto poecie text układającemu nader stanowcze wytknięte są granice co się tycze wyboru jak i opracowania przedmiotu. Mocne, wybitne, ogółowi przystępne, zmysłowo wyraźnie uwidomić się dające przeciwieństwa motywów i charakterów, pożądane zawsze będą jako wielce przydatne do skutecznego ich za pomocą muzyki odkreślenia i odcieniowania. Dramat muzyczny, nie może, jak czysto poetyczny, wdawać się w rozprawy, w rozwijanie dyalektyczne charakterów i akcyj, i takowe ściśle logicznie i z wyrozumowaniem prowadzić, ale musi je daleko raźniej, bezpośrednio, z przyrodzonej siły uczucia i namiętności wyłonić, wykrzesać. Ztąd też w operze, charaktery i sytuacyje nie mogą przed naszém okiem wzrastać w sposób powolny, stopniowy i wciąż logicznie kroczący naprzód, jak w dramacie; lecz będą sobie przeciwstawione jakoby gotowe i przyjęte już z góry, a natomiast szerzej i głębiej w kontrastach i pojedynczych odmalowane rysach, do których uczucie ciągle barw swych dobiera, cieniując je najrozmaiciej. Opera zatem ukazuje szereg obrazów dramatycznych, których związek zobopólny dla rozwagi tem łatwiejszy być winien do uchwycenia lub wyśledzenia, że muzykalnie nie da się on rozwinąć po szczególe. Z tej też przyczyny text opery, oglądany jako poezyja, przedstawia cóś ściśniętego, zbitego, typowego, trącącego rutyną, szematem lub programem a ztąd nierzadko i wymuszonego. Wątki opery gruppją się koło siebie podług daleko ściśliwiej odznaczonych kategoryj, niżli wątki dramatu. Wyraźniej o tem świad-

czy oddawna już przyjęta klassyfikacyja opery, rozgatunkowanej na dawną mitologiczną i bohaterską, nowszą historyczną, i romantyczną, czarodziejską, salonową, sielską i t. p. Dawniej, mianowicie Włosi, imali się wciąż pewnych stereotypowo wykutych textów; prawie każden z nich pisał Ifigeniją, Fedrę, Dydonę, Demofonta, Armidę, Olimpię, Artaxerxesa i t. p. Znana bowiem powszechnie treść dramatu ułatwiała pojmowanie jego muzyczne, zwracając całą baczność na tém szerzej rozpostartą na nim tkaninę muzyczną, z indywidualnego różnych kompozytorów płynącą na rzecz poglądu. Co większa, o treści tej zapominano, żądając jedynie słyszeć wedle ogólnej charakterystyki wymanierowane role czułych tenorów, komicznych lub poważnych basów, rycerskich barytonów, mściwych i rozpaczliwych sopranów, liryczno-sentymentalnych mezzo-sopranów, powtarzające się w każdej z niezliczonych oper. Mała liczba prawdziwie uzdolnionych kompozytorów zdołała wznieść się po nad owe z góry przyjęte typy charakterystyczne, gdy inni grzęźli w nie, zręczniej lub mniej zręcznie je tylko urozmaicając. Wrażenie i rozumienie muzykalnie roztaczających się obrazów harmoniczno-melodyjnych, wymagające właściwej im formy, zaokrąglenia i pewnej symmetryi architektonicznej cząstek (najdokładniej widnej z pięknych ustępów symfonicznych) wprowadza do opery pewne podziały i rozczłonkowania w przeciwieństwie będące ze swobodnem gruppowaniem się scen i wolném rozwinięciem dyalogu w dramacie. Liryczne monologi w aryjach, dyalogii w duettach, tercetach kwartetach, ensemblach, dramatyczna expozycyja w recytatywach, i wpadanie mass ludu w chórach, są to rzeczy niezbędnie potrzebne do konwencyjonalnej symetryi w budowie muzycznej dzieła, a zatem i do jego effektu, których następstwo doswiadczony mitstrz może wprawdzie złagodzić lub pokryć, ale ich całkiem usunąć nie zdoła, bez narażenia na szwank lub kalectwo całego rusztowania misternie i organicznie z sobą splecionych ustępów muzycznych, tworzących logiczną pod względem muzycznym opery całość. Względna ta prawda skrępowana przepisami i formułkami i niewolniczo zastosowana do dramatycznie nader jeszcze mało wykształconej opery włoskiej XVII i XVIII stulecia, dała libretta bez życia i barwy z monotonną muzyką. Lully probował już otrząsnąć się z tej surowości i większą muzyce w operze francuzkiej nadać spójność z dramatycznie kroczącym naprzód textem. Wszelako dopiero Gluck'owi (ob.) udało się skruszyć więzy dotychczasowego szematu; wlewając życie przedstawione przez siebie obrazy, stał się twórcą nowego muzycznego dramatu. Odtąd coraz gęściej, swobodniejsza forma kawatyn, pieśni i t. p. rugować poczęła owe sztywne, napuszone, wedle konwencyjonalnej architektoniki stylu instrumentalnego wyrobione aryje, a dramatycznie się rozwijające ustępy zbiorowe (ensemble), mianowicie finały, szeroko się rozparły na gruzach nudnych, liryczno-deklamatorskich numerów solowych, które starą operę przetwarzały w kostiumowy koncert. Nowsze wyobrażenia w literaturach powstałe o dramatyczności, narodowości, cudowności i t. d. wpłynęły i na wytwarzanie librettów; niebrak tu zboczeń, przesady i spaczenia, jakie mianowicie ukazują się w nowych librettach francuzkich. Najnowszym i najgłośniejszym objawem walki w tym kierunku (przeciw owej przestarzałej architektonice), są dzieła Ryszarda Wagner'a, stanowczo obalające dawniej postawione zasady. Jeśli Gluck był reformatorem, to Wagner stał się rewolucyjonistą. Że jednak nie architektonika sama przez się była złem, ale jej odrętwienie konwencyjonalne lub złe użycie, więc rzucona przez Wagnera teoryja. względnie nader w sobie rozumna, budzi niebezpieczeństwo innej ostateczności t. j. że w operze

dramat pochłonie naturalne muzyki prawa w podobny sposób, jak przed stu laty muzyka chłonęła dramat. Opera dzieli się pod względem treści na poważną (*seria*) i na komiczną (*buffa*). Jeśli w operze poważnej dyjalog mówiony zastępują recytatywa a do akcyi szeroko rozwiniętej przybywa (lubo nie koniecznie) taniec lub balet wraz z większemi przyborami w dekoracyjach lub kostiumach, opera taka ma nazwę *wielkiej*. Rodzaj pośredni, mięszany z żywiołów poważnych i komicznych (*mezzo stilo*) zwykle przy zachowaniu mówionego dyalogu, zowią operą konwersacyjną (*semi-seria*). Różne jednak bywa znaczenie tych nazw u różnych narodów. Francuzi każdą operę z mówionym dyalogiem zaliczają do *Opera comique*, a Mozart'a *Don Juan* uchodził raz za operę komiczną drugi raz za poważną, to znów za konwersacyjną. Mała opera z dyalogiem nosi nazwę *Operetki*. Jeśli muzyka przyczepioną jest tylko do dramatu, w mniej lub więcej opracowanych ustępach, wówczas powstaje już to melodrama, już komedyjo-opera, już krotochwila ze śpiewkami, już wodewil, już obrazek muzyczny i t. p. Początki opery sięgają XVI wieku, kiedy Galilei Caccini i Peri we Florencyi, w celu odbudowania czy przypomnienia starożytnej tragedyi greckiej, recytowali poemata i dyalogi przy skromnem wtórze jednego instrumentu strunowego, a niektórzy poeci, jak np. Tasso, pisali sztuki pasterskie z chórami (*Aminta*). Próby ich, uważane za pierwiastki opery, wywołały dalszy postęp na tej drodze, a dramat Rinuccini'ego *Dafne* całkowicie muzyką przystrojony przez Peri'ego i wykonany we Florencyi r. 1597, uchodzi za pierwszą operę. Wszelako, w tymże samym jeszcze roku, przedstawiali aktorzy w Wenecyi dramat *Antiparnasso* Horacego Vecchi, przy czém śpiewacy za sceną ukryci odśpiewywali text ról w formie pięcio-głosowych madrygałów. Inne dramata pasterskie, jak np. Giraldi'ego *Egle* i Lollio'go *Aretusa*, wykonane z muzyką na dworze Ferrarejskim, wcześniejszej nawet sięgać mają epoki, a Guarini'ego *Pastor fido* miał już być przedstawionym przy muzyce około środka XVI stólecia. Muzyka do owych dorabiana dramatów i widowisk, sztywną będąc artykulacyją głosową wyrazów, podtrzymywaną wtórem towarzyszącego jej *basso continuo*, miała poniekąd podobieństwo do recetatywu i madrygału, z rzadka przeplatanego chórami. Wynalazcą recytatywu głoszą Emila da Cavaliere, którego dwa dramata pasterskie *il Satiro* i *La disperazione di Sileno* przedstawiono we Florencyi r. 1590. Po kilku innych tego rodzaju próbach wykonano podczas zaślubin króla Henryka IV we Florencyi r. 1600 operę *Euridice*, słowa Rinuccini'ego, muzyka Peri'ego i Caccini'ego. Rinucini napisał także operę *Arianna* przedstawioną przy zaślubinach księcia Mantui w r. 1608 z muzyką Monteverde'go, który udawszy się do Wenecyi, rozpowszechnił ten rodzaj muzyki po Włoszech. Pierwszą operę buffę przedstawiono r. 1624 w Wenecyi, gdzie także wzniósł się r. 1637 pierwszy dom opery. U Włochów z opery poważnej wyłączano zawsze dyjalog mówiony, a rodzaje poważny i komiczny w ścisłem zawsze od siebie zostawały odgraniczeniu. Pisarzami klassycznych u nich librettów byli: Apostolo Zeno i Metastasio wytwarzający symetryczną architektonikę opery; texta opery komicznej pisali Goldoni i inni. Do najznakomitszych bohaterskiej owej opery kompozytorów należą: Scarlatti, Leo, Vinci i Porpora, a styl ich surowy coraz powabniejszym się stawał pod ręką ich następców, jak Sacchini, Piccini, Majo, Jomelli, Sarti, Galuppi i t. d. Późniejsi: Cimarosa, Paisiello, Zingarelli, Martin, Salieri, Righini, Paer, ulegali już po części wpływom niemieckim i francuzkim i przejście stanowią do epoki Rossini'ego, który wokalną stronę do wytworności podniósł, wir-

tuozów wykształcił, i miał następców włosko-francuzki szczegolniej podtrzymujących żywioł, jak Bellini, Donizetti i Verdi, gdy inni Włosi, Spontini i Cherubini, wyrobili już nowo-francuzką wielką operę, opierając się na wpływach włosko-niemieckich (ob. *Włoska muzyka*). Do Francyi przeszczepił operę kardynał Mazarini w r. 1646. Twórcą staro-francuzkiej wielkiej opery był Lully (ob.) z Quinault'em; komiczno-narodowej, do wodewillu zbliżonej Philidor. Następcami ich byli: Rameau, Gretry, Montigny, Rousseau, Dalayrac, oraz późniejsi szersze jej nadający rozmiary Isouard, Boyeldieu. Inni, jak np. Mehul, Catel, Lesueur, Berton szli torem Gluck'a, Spontini'ego i Cherubini'ego, pisząc do librettów Favart'a, Sedaine'a gdy tymczasem nowsi Auber, Herold, Halevy ulegli wpływom Rossini'ego i romantycyzmu, a Scribe zręczne w tym ostatnim kierunku dawał libretta (ob. *Francuzka muzyka*). W Niemczech, lubo już za czasów Hans Sachs'a dawano zabawy mięsopustne ze śpiewem, pierwszą jednak operę włoską utrzymywała królowa Zofija Krystyna pod dyrekcyją Buononcini'ego, a pierwszą operą niemiecką była Opitz'a *Daphne* (naśladowanie pierwszej opery włoskiej) z muzyką Schütz'a przedstawiona w Dreźnie r. 1627, po czém napisał Thiemich *Alceste* (również z włoskiego) przedstawioną r. 1693 w czasie jarmarku w Lipsku. Pierwszą oryginalną operą niemiecką miała być *Adam und Eva* przedstawiona r. 1678 w Hamburgu, gdzie wkrótce zasłynęli Keiser (ob.), Händel (ob.), Teleman. Za pierwszą komiczną operę w Niemczech uważają operę: *Der Teufel ist los*, (Haydn'a) lubo Flögel w swej *Geschichte der komischen Literatur* utrzymuje, jakoby opera komiczna powstała w tym kraju równocześnie z poważną. W Augsburgu po raz pierwszy przedstawiono operę niemiecką w r. 1697; w tymże samym roku w Norymbergii dano operę *Arminius* w teatrze zbudowanym roku 1667. Staro-włoską operę bohaterską wykształcili po swojemu Händel i Hasse; swobodniejszą i bardziej narodową myśl wprowadzili do textów Hiller i Naumann; Gluck pojęcie pełnego życia dramatu przeniósł na scenę francuzką gdy Mozart i Beethoven zdobycze poczynione na polu muzyki instrumentalnej, przenieśli i do opery. Miedzy naśladowcami Mozarta najpopularniejszymi byli: Winter i Weigl. Ludowo-romantyczną operę utrzymywał Weber; w ślad za nim poszli Spohr, Marschner, Kreutzer i inni. Meyerbeer romantykę niemiecką sprzągł z kierunkiem nadanym operze przez Rossini'ego i Auber'a; Lachner naśladował Beethovena. Ryszard Wagner sam sobie pisząc texta, teoretycznie i praktycznie kruszył dotychczasową szematyczność opery, usiłując stworzyć nowy dramat muzyczny, w formie nieskrępowany i ściśle ton ze słowem jednoczący. Libretta do oper niemieckich dawali Weisse, Bretzner, Goethe, Kotzebue, Schikaneder, Kind i t. d. (ob. *Niemiecka muzyka*). Do Anglii opera włoska wprowadzoną już była w XVII stuleciu. Niemiec Händel zrobił tu niemal przewrot w operze, lubo działania jego krępowane naturą samejże opery ówczesnej, nie mogły wywrzeć skutku, a tém mniej na Anglików. W Szwecyi pierwszą oryginalną operę *Birger Jarl* dano w roku 1774 w Sztokholmie. W Polsce pierwszą operą oryginalną była *Nędza uszczęśliwiona* z muzyką Kamieńskiego r. 1778, pierwszą ludową *Krakowiaki i Górale*, Stefani'ego. W Hiszpanii opera włoska upowszechniła się dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. W Rossyi pierwszym kompozytorem narodowym oper był Glinka (ob.). W ogóle, nie liczny poczet kompozytorów w Hiszpanii (Carnicer, Gomis), Anglii (Arne, Balfe), Belgii, Hollandyi, Danii (Kunzen), Szwecyi, Rossyi, Polsce (Elsner, Kurpiński), Węgrzech (Erkel), i t. d. jako po większej części naśladowców, nie może mieć przeważnego

znaczenia na szali ogólnego rozwoju opery, lubo wszędzie żywioł narodowy do niej wprowadzić usiłowano. Ostatniemi dopiero czasy scena polska zajaśniała kilku dziełami (mianowicie Moniuszki) na wyższem ją stawiającemi stanowisku (ob. *Polska muzyka*). *O. K.*

Operacyja (z łacińskiego: *operatio*, czynność) w znaczeniu lekarskiem jest to działanie mechaniczne, przedsiębrane na ciele ludzkiem przez lekarza ręką uzbrojoną, lub nieuzbrojoną, w celu zwalczenia chorób lub ich osłabienia, a tem samem ulżenia w cierpieniach choremu. W tem więc znaczeniu rozcieranie rękami jak i odjęcie jakiego członka zapomocą amputacyi, jest operaracyją. Operacyje więc wykonywa nietylko chirurg, lecz lekarz, akuszer, dozorca chorych i t. d. W znaczeniu i skutkach różnią się operacyje tak dalece między sobą, że w krajach ucywilizowanych drogą przepisów wskazane są granice, których osobom zajmującym rozmaite stopnie w hierarchii lekarskiej przekraczać niewolno. Operacyje w ogólności dzielą na krwawe i niekrwawe, z których piersze tem się odznaczają że zapomocą nich zwykle uskuteczna się rozdział części organicznych. Nauka o operacyjach krwawych zowie się *Akiurgiją*, o niekrwawych zaś *Ahematurgiją*.—Operacyjami w sztuce wojennej nazywają zbiór środków, których używa armija dla dopięcia ogólnego celu, który przedsięwziętej wyprawie założono. Należą więc tutaj przedewszystkiem marsze i stanowiska armii, a następnie oblężenia i bitwy. Operacyje odróżniają na *strategiczne* i *taktyczne*, stosownie do tego, czyli one są przedsiębrane dla rozwiązania losu wojny, lub dla dopięcia chwilowego powodzenia.

Opęciny ob. *Pęca*.

Opętanie, *possessio*, opanowanie człowieka przez djabła czyli szatana, czarta, złego ducha, zawładnięcie przezeń w człowieku władz jego duszy i ciała. O tak nieszczęśliwym stanie człowieka, pod wpływem złego ducha, daje wyraźne świadectwo Pismo Święte. Jezus Chrystus sam wyganiał czarty z opętanych (*Mat.* 12, 28; *Luk.* II, 20; *Marek* 17, 18). Kościół posiada władzę wyganiania złych duchów z opętanych, za pomocą *exorcyzmów*, które wykonywa oddzielna klassa stanu duchownego, temu wyłącznie poświęcona, a nosząca nazwisko *exorcystów*. Stopień Exorcysty nadaje moc wypędzania czartów z ciała opętanych czyli energumenów, wezwaniem imienia Jezusa Chrystusa. Biskup przy wyświęcaniu na ten stopień każe wyświęcanemu dotknąć się księgi exorcyzmów, mówiąc: „Weź tę księgę, zachowaj ją w pamięci twojej, i miej władzę wkładania rąk na opętanych, tak ochrzczonych, jako też katechumenów." *Mistyka chrześcijańska* Görresa w tomie IV wykłada obszernie przedmiot o opętaniu. (Ob. *Szatan*, *Zły duch*). *L. R.*

Ophir, kraj, często wymieniany w Starym Testamencie, z którego Salomon sprowadzał między innemi: złoto, drogie kamienie, drzewo sandałowe i t. d., które ładowano na zbrojne okręty w tym celu, w portach Edomitów; trzy lata odbywały one podróż. Złoto Ophiru uważane było u Hebrejczyków za najlepsze i najczystsze. Jedni upatrywali ten kraj w Sofala, na wschodniem pobrzeżu Afryki, inni szukali go w Arabii, nawet w Indyjach. Ostatni domysł jest najprawdopodobniejszy. Lassen mniema, w dziele: *Indische Alterthumskunde*, Bonn, 1844, tom I, że Ophir jest krajem zamieszkałym przez lud Ahira, nad brzegami Indus. *L. R.*

Opieczeński posad, (osada) leży w gubernii Nowogrodzkiej, w odległości 32 mil od miasta gubernijalnego Nowogrodu. Mieszkańców ma 1,268 głów płci obojga (w r. 1861) *J. Sa...*

Opieczętowanie prawne, oznacza przez urzędników sądowych do tej czynności wyznaczonych przyłożenie pieczęci, czy po zamknięciu pokojów, czy też sprzętów, jak szaf, kantorków, kufrów, komód, w których wszelkie przedmioty, stanowiące inwentarz ruchomy, przechowane zostają. Kodex Napoleona oznacza przypadki w których opieczętowanie sądowe winno być dopełnione: 1) Żona pod wspólnością majątkową żyjąca idąca do rozwodu, dla zachowania praw swoich może żądać przyłożenia pieczęci na ruchomościach do wspólności należących (ks. I, tyt. VI, ar. 270). 2) Mąż po śmierci żony (ks. III), zarówno jak wdowa. 3) Wierzyciele mogą żądać opieczętowania na mocy tytułu exekucyjnego lub pozwolenia sędziego. Kodex postępowania cywilnego (w ks. V) przedmioty nie mogące być zajętemi na rzecz wierzycieli, wyszczególnia, i te nie ulegają opieczętowaniu. Koszta czynności opieczętowania są ciężarem spadku. Jeżeli wszyscy mający prawo do spadku są obecni i pełnoletni, opieczętowanie inwentarza ruchomego jest niekoniecznie i dział może być dopełnionym w takiej formie i przez taki akt, jak strony intersowane za właściwe uznają. Opieczętowanie inwentarza dopełnia sędzia pokoju (podsędek) i szczegółowe w tej rzeczy przepisy, obejmuje kodex postępowania cywilnego, na czele księgi drugiej. *K. Wl. W.*

Opieka, za Piastów była już prawami opisana, jakkolwiek niedokładnie. Korona co do opieki, mówi J. Moraczewski, trzymała się zasad Litewskich. Co się tyczy wychowania sierot małoletnich, według Statutu Litewskiego, prowadziła je matka nad chłopcem, do skończenia siódmego roku: dziewczęta zaś zawisły od niej aż do pełnoletności, albo raczej do zamęzcia. Opiekun mógł być testamentem wyznaczony, choćby dzieci miały matkę. Kobietom nie służyło prawo wyznaczania opiekunów, a to na tej zasadzie, że nie do nich należało obrabiać sprawy po sądach. Jeżeli nie było opiekunów testamentowych, wtedy opiekę brali najbliżsi krewni z ojca. Najbliższy do opieki był brat rodzony małoletniego, potem stryj, wuj i t. d. Jeżeli nie było krewnych albo się nie brali do opieki, natenczas w Koronie ustanawiał opiekę sąd grodzki, a w Litwie sąd ziemski; mógł też i król, jako naczelnik wszelkich sądów zamianować opiekuna. Skoro małoletni mieli dobra, natenczas opiekun nadany powinien być dziedzicem, i to w tém samém województwie; nawet i duchowny powinien mieć ziemskie dobra. Statut Litewski wyjmuje od opiekuństwa cudzoziemców, ludzi utratnych, bezbożnych, i obciążonych sędziwym wiekiem. Do opieki bogatych małoletnich byli zawsze kandydaci, bo za opiekę, służył im prawnie dziesiąty grosz od dochodów. Matka nie mogła stanowić opiekuna, ale sama mogła być opiekunką. Wynagrodzenie służyło jej tylko wtenczas, jeżeli zmarły mąż, żadnego majątkowego dobrodziejstwa jej nie uczynił. Z dochodów winną była rachunek dzieciom przy ich pełnoletności. Opiekun, obejmujący zarząd nad majątkiem małoletnich, winien był w obecności dwóch przyjaciół, przez ojca spokrewnionych z małoletnimi, spisać jak najzupełniejszy inwentarz pozostałości, podług którego obowiązany był zdać rachunek pupillom przy wyjściu ich z pod opieki. Prawa Litewskie nakazywały, aby nawet świadkowie inwentarza byli possesjonaci, aby wraz z woźnym byli od sądu wyznaczeni, i aby inwentarz był oblatowany. Względem opiekunów nadanych przez sądy lub przez króla, rozporządziła konstytucyja z r. 1755, aby corocznie pod przysięgą, składali rachunki sądowi. Opiekun nie mógł nic aljenować, ani pozbywać z dóbr ziemskich, a jeżeli był koniecznością jak np. do zapłacenia długu przyciśnięty, i na to wypadało coś uprzedać, natenczas zwoływał przyjaciół po ojcu małoletniego, którzy w ogóle przedstawiali

dzisiejszą radę familijną podług kodeksu Napoleona, i dopiero za tych uchwałą i zezwoleniem, mógł sobie postąpić bez odpowiedzialności, jak wypadało z rzeczy. Za Piastów rozgraniczenie dóbr wykonane w czasie małoletności dziedzica, mogło być obalone, gdy wyszedł z pod opieki. Nie wszystkie sprawy szły w sądach przeciw małoletnim. Statut Wiślicki i konstytucyja z r. 1565 opiewają, że małoletni są obowiązani odpowiadać tylko: 1) W zapozwach o zastawy czyli o wykupno dziedzictwa. 2) W uiszczeniu rękojmi, przez ojca lub krewnego, po których sukcessyją biorą. 3) W usprawiedliwieniu pretendowanych i za życia ojca lub krewnego zaprzeczonych praw do dziedzictwa. Statut Litewski zaś dodaje, w sprawach: 4) O długi przez rodziców zaciągnione. 5) O najazdy dóbr przez tychże popełnione. 6) O zbiegłych poddanych. Opieka kończyła się z rokiem osiemnastym małoletniego. W Litwie kobiety ze skończonemi trzynastą latami, już uważały się za pełnoletnie. Pupil, po wyjściu z pod opieki, powinien się był porachować z opiekunem, jeżeli zaś wzbraniał się zrobienia obrachunku, natenczas opiekun, udawał się do grodu, który po rozpoznaniu rzeczy, gdy nic nie miał opiekunowi do zarzucenia, kwit wystawiał. Opiekunowi wolno było żenić się z pupillą. Ustawa Władysława Jagiełły z r. 1423 rozporządzała, iż gdyby opiekun, dla trzymania majątku pupilli przeszkadzał jej w małżeństwie, wtenczas stryjowie, wujowie lub przyjaciele, mają prawo udzielać pozwolenie. (*Starożytności polskie*, Poznań, 1852 r.). Prawa polskie nie czynią różnicy między opiekunem a kuratorem, uważając te dwa wyrazy za jedno-znaczne. Dawne prawodastwo polskie od czasów Jagiellońskich coraz czulszą i oględniejszą rozwijało opiekę nad małoletniemi. W miejsce króla, sądy wykonywały zwierzchnią w tej rzeczy władzę. Jan Kazimierz w ordynacyi z r. 1666 dla miasta Warszawy ustanowionej, nakazał, aby w każdym roku tego dnia, w którym urzędy miejskie obierano, z grona magistratu byli wyznaczani dwaj rajcy, którzyby w namiestnictwie króla czuwali nad opiekunami ustanowionymi, takowych w braku testamentu i pokrewieństwa z obcych osób obierali, nie chcących się podjąć tego obowiązku bez prawnej przyczyny, karami wspólnie przez magistrat stanowionemi, do tego zniewalali, niezdatnych oddalali, będąc zwierzchnością opiekuńczą. Prawa polskie trojaki rodzaj opiekunów uznawały, t. j.: testamentowych, prawnych i danych czyli nadanych: *tutores testamentarios*, *legitimos*, *dativos*. Sądy mogły opiekunów z ich władzy wyzuwać, jeżeli nie posiadali warunków prawem przepisanych. (*Prawo prywatne polskie*, J. W. Bandtkiego, Warszawa, 1851 r.). O opiece podług kodeksu Napoleona i praw obowiązujących ob. *Rada familijna*. **K. Wł. W.**

Opieki N. Maryi Panny. Uroczystość ta wzięła początek w Hiszpanii: nabożeństwo w ten dzień potwierdzone dekretem dnia 6 Maja 1679 roku i upoważnione dla posiadłości hiszpańskich. To święto znajduje się w liczbie wprowadzonych przez Benedykta XIII do państwa Kościelnego. Papież ten wyznaczył je na drugą niedzielę miesiąca Listopada, która w r. 1865 przypada na dzień 12 tego miesięca; ale liczne indulta wydane ostatniemi czasy, przeniosły rzeczone święto na czwartą Niedzielę Października. *L. R.*

Opieńki. Tak lud nazywa trzy gatunki bedłek (ob. *Bedłka*) a mianowicie bedłkę miodową, lesną, i zwodniczą. Pierwsza (*Agaricus melleus*) ma kapelusz rozpłaszczony i garbaty, żółtawy lub brudno-brunatny; trzon walcowaty przy podstawie grubszy, pogięty, pełny; blaszki rzadkie, białawe, póżniej brunatno plamiste; rośnie gromadnie po pniach i korzeniach gnijących, szczególniej w lasach brzozowych i dla tego zowią ją opieńką brzozową; ma zapach

przyjemny, smak słodko kwaskowaty; jest jadalna, chociaż przez niektórych poczytywana za jadowitą. Druga (*Ag. dryophilus*), zwana opieńką osinową, jest jadalna; ma kapelusz okrągły, spłaszczony i nieco pępiasty, białawy, żółtawy, płowy, lub brunatnawy, z czasem bledniejący; trzon krótki, walcowato-cewiasty, gładki, żółto lub czerwonawo-brunatny. Rośnie po lasach, szczególniej osikowych. Trzecia bedłka zwodnicza (*A. decipiens*), zwana opieńką sosnową; ma kapelusz prawie błoniasty ostrokręgowaty, później spłaszczony, gładki, połyskujący, wilgotny; trzon walcowaty, tęgi, zewnątrz białawy lub błękitnawo fioletowy, niekiedy brunatny, wewnątrz jednakowego z kapeluszem koloru. Rośnie gromadnie po lasach wilgotnych, na murawach cienistych, zwłaszcza koło sosen. Chociaż skutki z użycia na pokarm nie pewne, przecież od ludu bywa jadana.

Opierzyć, w języku łowieckim, strzeliwszy do ptaka nieubić go, lecz tylko tak postrzałem drasnąć, że się pióra z niego posypją.

Opijum (*meconium* albo *laudanum*), jeden z najmocniej działających środków lekarskich, otrzymywany z maku rozmaitemi sposobami. W tym celu albo niedojrzałe jeszcze główki makowe, czyli makówki, nacinają, wskutek czego sączącemu się z nich płynowi mleczystemu dozwalają na powietrzu wysychać poczem zebrane części w większe massy przez gniecenie łączą; albo też makówki wyciskają lub wygotowują w wodzie i płyn pozostawiają do zgęstnienia. Opijum otrzymane pierwszym sposobem jest najlepsze. Do handlu opijum przychodzi w postaci placków małych, nieprzezroczystych, czerwono-brunatnych, twardych, ważących $1/2$ do 2 funtów, mających smak gorzki, ostry zapach nieprzyjemny prawie odrazę wzbudzający. Dla przeszkodzenia zlepianiu się tych placków, przesypują je ziarnami trójgraniastemi pewnego gatunku szczawiu, znajduje się jednakże czasami znaczna ilość nasion niekiedy wgnieciona wewnątrz massy placków. Stosownie do miejsc, z których pochodzi, odróżniają opijum *wschodnie* (*thebaicum*, *orientale*, *levantinum* albo *turcicum*), *indyjskie* i *miejscowe*, z których pierwsze powszechnie poczytują za najlepsze. Dobroć opijum zależy od ilości zawierającej się w niem morfiny (ob.), która do 15 na 100 dochodzi. Nowsza chemija, a szczególniej badania Derosne'a, Sertürner'a, Pelletier, Merck'a, Anderson'a i innych, dozwalają otrzymywać oddzielnie wszystkie ciała do składu opijum wchodzące, z pomiędzy których morfinie należy największa ilość własności lekarskich odznaczających opijum. Z innych części składowych przytoczymy kodeinę, narkotynę, (Opijan), papawerynę, tebainę i narceinę, które to alkaloidy są połączone z kwasem mekonowym lub z kwasami mineralnemi. Według orzeczenia Hufelanda, opijum uspakaja układ nerwowy i krwiobieg przyspiesza. W małych ilościach zadane uśmierza bole i ożywia, sprowadzając następnie osłabienie, w większych ilościach prawie zupełnie przytłumia życie nerwów i sprowadza wzburzenie krwi, posuwające się aż do apoplexyi; prócz tego zmniejsza wszelkie wydzielenia, prócz skórnych. Organizm jednakże łatwo przyzwyczaja się do opijum, tak, że przyjmować go można w coraz większych ilościach, przyczem wszelako powoli objawia się jego nader szkodliwe działanie na organa trawienia. Z powodu wyżej przytoczonych własności upowszechniło się żucie lub palenie opijum u wielu narodów wschodnich, które upajając się niem doznają następstw bardzo szkodliwych. Własności w mitologii starożytnych przypisywane nocy i Morfeuszowi dowodzą, że starożytnym znane już były upajające własności maku, jednakże opijum samo bardzo rzadko było zalecane przez lekarzy greckich, i dopiero Arabowie a właściwie Paracelsus

i Sylwijusz podnieśli na wysoki stopień znaczenie jego w sztuce lekarskiej. — *Opijatami* nazywają się złożone środki lekarskie, w których opijum stanowi główną część składową. W dawniejszej medycynie bardzo często zalecano podobne środki, któremi usiłowano działania poboczne opijum poprawić albo też jego działaniu głównemu nadać jakiś oznaczony kierunek. Tutaj należą: Feriaki, Mitrydat, Orvientan i t. d. a z pomiędzy jeszcze teraz używanych: laudanum, elixir paregoricum, proszek Dover'a, Blackdrops Anglików i t. p. Dokonany rozkład opijum na jego części składowe, a szczególniej odkrycie i zastosowanie w sztuce leczenia morfiny i jej soli uczynił zbytecznem uciekanie się do owych dawnych mieszanin. Otrucie opijum objawia się gwałtowną niespokojnością, wymiotami, drganiem członków, nieprzytomnością, potem zimnym, ospałością, brakiem zupełnym czucia, kończy się zaś apoplexyją. Środkami w takiem otruciu, po zadaniu na wymioty, jest obfite użycie mocnej kawy lub wina reńskiego, jako też kwasów roślinnych, szczególniej kwasu garbnikowego z kamforą. Obszerne wiadomości o tym przedmiocie w dziele: Hirzel'a *Das Opium* (Lipsk, 1851 r.).

Opinija (z łacińskiego: *opinio*, zdanie, mniemanie), wyraz używany u nas w tem samém znaczeniu co w języku łacińskim, w ogóle sąd ludzki, zachowanie, sława i t. d. zaś w połączeniu z przymiotnikiem *publiczna*, oznaczający to samo co: *głos powszechny*, któremu dawne przysłowie przyznaje tę samą ważność, co głosowi Bóstwa: *vox populi, vox Dei*. *F. H. L.*

Opinogóra, wieś prywatna w gubernii Płockiej, w powiecie Przasnyskim, pamiętna śmiercią Bolesława księcia Mazowieckiego, w r. 1454. Książęta mazowieccy mieli tu swój zamek, a raczej dworzec, z którego atoli żadne nie pozostały ślady. Była to widać budowla drewniana, stawiana bez piwnic, może dla dogodności w czasie łowów w obszernych niegdyś tutejszych lasach. Dzisiaj zamiast lasów otwiera się oku na około szerokie pole, a zamiast dworu stoi w Opinogórze pięknie w stylu gotyckim zbudowany zameczek, z niewielkiemi wprawdzie ale wygodnemi mieszkalnemi komnatami. Wysokie zameczku tego położenie i znajdująca się przy nim wysmukła wieża, czynią go ozdobą okolicy, a z jego okien szeroki i piękny na wszystkie strony przedstawia się krajobraz. Do przyjemności miejsca należy i ogród przez generała hr. Wincentego Krasińskiego, ordynata opinogórskiego, założony, równie obszerny jak w rzadkie nader drzewa i krzewy bogaty. W cieplarniach tego ogrodu hodują się liczne i ozdobne rośliny, jakie nie w każdym tego rodzaju zakładzie znaleść można. W ogrodzie tym generał Krasiński wzniósł skromny pomnik z ciosowego kamienia, na pamiątkę zkonu wyżej wspomnianego księcia. Jest to w gotyckim stylu wyrobiony krucyfix, na którego podstawie następujący znajduje się napis: *Boleslao IV, Duci Mazoviae, Russiaeque terrarum, nec non Varsaviae, Visegrod. etc. Domino, primo patrio idiomate legislatori splendore oblati sibi sceptri Regni Pol. non seducto, post XXVI annos laudatissimi regiminis Opinogorae A. MCCCCLIV defuncto h. m. p. Vinc. Corvinus Comes a Crasne in Opinogora Krasiński MDCCCXXXVIII.* Parafija tutejsza jest filją względem parafii pałukskiej. Nabożeństwo odbywa się dotąd w niewielkiej murowanej kaplicy przez tegoż generała zbudowanej, kaplica ta składa się z dwóch części: część górna okrągła ma wejście od wschodu. W niej jest ołtarz Niepokal. Poczęcia P. M., przed którym się msze zwykle odprawiają. Część dolna znacznie niższa z wejściem od zachodu mieści w sobie ołtarz Pana Jezusa, za którym jest grób sklepiony, w nim spoczywają zwłoki Maryi Urszuli z książąt Radziwiłłów Krasińskiej, matki poety

Zygmunta, dla której wspaniały monument z marmuru białego rzezby Pampeluniego jest wykonany. Monument ten miał być umieszczony w nowym kościele w Opinogórze, który wystawić hrabia Krasiński zamierzał. Tuż za kaplicą od strony północnej znajduje się nie wielki cmentarz, a na nim kilka kamiennych nagrobków wystawionych towarzyszom broni, przyjaciołom a nawet zasłużonym domownikom generała-ordynata. Folwark leży na dosyć wysokiej górze wśród pól bardzo urodzajnych, do których jednak przystęp w czasach słotnych dla zbytecznej tłustości ziemi niezmiernie jest utrudnionym.

Opisowa poezyja. Opis w najobszerniejszém znaczeniu tego wyrazu jest piśmiennném lub ustném przedstawieniem przedmiotu, przez wyliczenie kilku lub wszystkich jego cech i oznak. Jeżeli opis ten ma na celu, żeby zebraniem rozmaitych oznak działających na fantazyję, wywołać w człowieku wrażenie uczuciowe, wówczas nazywa się poetyczny, a cały rodzaj takich opisów poezyją opisową. W ściślejszém znaczeniu poematem opisowym, to jest, mającym za cel opisanie estetyczne przedmiotu, jest poemat taki, którego treść wzięta jest z przyrody. Poezyja opisowa szczególnie rozwinęła się u Anglików, a od nich w połowie XVII wieku przeszła i do innych literatur europejskich, w których przeważała do połowy wieku XVIII; Lessing dopiero wykazał zwycięzko w swoim *Laokoonie*, że poezyja opisowa nie może odpowiedzieć celowi, któremu zadosyć czyni jedynie sztuka plastyczna; ta bowiem przedstawia rzeczy współczesne i obok siebie istniejące, gdy tymczasem tamta, z konieczności samego języka, jako środka opisowego, przedstawia tylko następstwo tych rzeczy w czasie, jednej po drugiej. Starożytni także nie uważali poezyi opisowej za oddzielny gatunek poetyczny, a używali jej zawsze tylko na epizody w większych poematach. *F. H. L.*

Opistografija (z greckiego. *opisthe*, z tyłu i *graphein*, pisać), wyrażenie używane w dyplomatyce, na oznaczenie pisma po obu stronach karty. Starożytni bowiem pisywali tylko po jednej stronie, co nawet oznaczało w listach grzeczność i dobre wychowanie, a zwyczaj ten utrzymał się do XIV wieku. U Byzantynów *opistografem* nazywano książkę, w której notowano przy czytaniu poprawki i dodatki, jakie następnie miały się uskuteczniać; adnotacyje zaś takie pisywano na stronie odwrotnej. *F. H. L.*

Opitołoki, miasteczko w gubernii kowieńskiej, na prawym brzegu Niemna pod Kiejdanami, z kościołem wymurowanym i funduszem opatrzonym, w roku 1635 przez Szuksztę, sędziego księstwa Żmujdzkiego i ciwuna Ejragolskiego.

Opitz (Marcin), założyciel niemieckiej szkoły poetycznej, zwanej *szkołą szląską*, urodzony 1597 r. w Bolesławiu (Bunzlau) na Szląsku, gdzie ojciec jego był radnym. Ukończywszy szkoły w mieście rodzinném, potém gimnazyja we Wrocławiu i w Bytoniu (Beuthen) nad Odrą, już w 1616 r. ogłosił mały zbiór epigrammatów łacińskich p. t.: *Strenae*, o różnych przedmiotach literackich; później *Arystarcha*, w którym dowiódł zapału dla sprawy niemieckiego języka i piśmiennictwa. W 1618 r. udał się na uniwersytet do Frankfurtu nad Odrą, r. 1619 był w Heidelbergu, 1620 r. w Strasburgu, poczém dla uniknienia zaburzeń wojennych pojechał wraz z Duńczykiem Hamiltonem, swoim przyjacielem, pod koniec 1620 r. do Niderlandów. W Lejdzie poznał się z Vossiusem, Danielem Heinsiusem, Scriverem, którzy korzystnie wpłynęli na jego ukształcenie naukowe. W 1621 r. przebywał w Holsztynie, potém zaś wrócił do ojczyzny, gdzie zostawał na dworze księcia Lignickiego; w roku następnym jednak na wezwanie księcia siedmiogrodzkiego Bethlema Gabora, przy-

jął katedrę filozofii i filologii w Weissenburgu. Tu żył w łaskach księcia i w dostatkach, ale nieokrzesanie ludu obudziło w nim tęsknotę za krajem rodzinnym; powrócił więc do Ligniey i w **1624** r. wydał pierwszy zbiór swoich *Poezyj*, a następnie traktat prozą p. t.: *Von der deutschen Poeterei*, którego do r. **1668** wyszło **10** edycyj. Traktatem tym rzucił Opitz podstawy do niemieckiej poetyki i metryki. Około tejże epoki został członkiem literackiego towarzystwa owoconośnego *(Fruchtbringende Gesellschaft)*, gdzie nadano mu tytuł uwieńczonego. **W 1625** r. udał się do Wiednia, gdzie obudził uwagę cesarza Ferdynanda II trenem na śmierć arcyksięcia Karola, za co też z rąk cesarza otrzymał wawrzyn poetyczny, zaś w **1629** r. podniesiony został przez tegoż do godności szlacheckiej z przydomkiem *von Boberfeld*. Przebywszy czas jakiś u gorliwie katolickiego burgrafa Karola Hannibala Dohna, po śmierci tegoż udał się znów na dwory lignicki i brzegski; tu ogłosił swój poemat dydaktyczny: *Der Vesuv* i drugi, napisany jeszcze w **1621** r. w Holsztynie, p. t.: *Trostgedicht in Widerwärtigkeit des Kriegs*, najlepszy z jego utworów. **W 1634** r. pojechał w towarzystwie księcia Jana Chrystyjana na Brzegach do Torunia, gdzie był Władysław IV, którego powitał panegirykiem; potém udał się do Gdańska, i tu w **1636** r. wydał najprzód tekst do opery *Judith*, przełożył *Antigonę* Sofoklesa, ogłosił *Poezyje religijne* wraz z przekładem *Psalmów*. Kiedy w **1638** r. król Władysław IV przybył także do Gdańska, mianował Opitza swoim sekretarzem i historyjografem; poeta jednak w Gdańsku pozostał, lecz zaledwie tam doszedłszy pełni chwały i lat męzkich, w roku następnym padł ofiarą morowej zarazy.—Opitz podniósł z upadku pognębioną przed nim poezyję niemiecką i w wysokim za to stopniu doznawał czci pospółczesnych; szczególne też, zwłaszcza dla formy poetycznej, położył zasługi. Niemałej także wagi jest ta okoliczność, że jako protestant zbliżywszy się do stronnictwa katolickiego, tém samém wpływać mógł na uznanie przez całe Niemcy przewrotu językowego zdziałanego przez Lutra; usilnie także domagał się czystości w języku i zaprowadził w poezyjach miarę zgłosek, zamiast używanego od **200** lat liczenia takowych. W poezyjach jego więcej jest reflexyi i rozsądku, fantazyi i uczucia bardzo mało; kierunek jego jest przeważnie etyczno-dydaktyczny. Zarazem Opitz naukę posiadał rozległą, z którą zbyt często jako poeta występował; z dzieł dotyczących naszego kraju wymieniamy tu pod tym względem wydane w **1638** r. w Gdańsku: *Variarum lectionum liber, in quo praecipue Sarmaticae*. Najlepszą edycyję zebranych jego pism wydali Bodmer i Breitinger (Zurych, **1745** r.). *F. H. L.*

Opłatki, wypiekane po klasztorach z mąki zarabianej, cienkości papieru, w kształcie podłużnym w różnych kolorach, z odciskami przedstawiającemi już mękę Chrystusa, już Baranka Bożego i t. p. godła pobożne. Używane do mszy świętej, jako *hostyja*, są białe, i udzielane po spowiedzi, pod postacią ciała i krwie Zbawiciela naszego. Przed świętami Bożego Narodzenia klasztory i proboszczowie, roznosili i rozwozili po domach, dworach i chatach, paczki takich opłatków, z powinszowaniem świąt wesołych i szczęśliwych. Przy czém plebani w dawnych czasach aż do końca XVII wieku, examinowali swoich parafijan, czy umieją pacierz, modlitwy codzienne i katechizm. *K. Wł. W.*

Opłotek, ob. *Ogród wilczy*.

Opoczka, miasto powiatowe gubernii Pskowskiej, leży pod **56**° **43**′ szerokości północnej i **46**° **19**′ długości wschodniej, odległe o $17^4/_7$ mil od miasta gubernijalnego Pskowa. Liczba mieszkańców jego wynosi **2,685** głów płci obojga (w r. **1861**). *J. Sa..*

Opocznik (*Saxicola* Bechst.). Rodzaj ptaków wróblowatych owadożernych z cechami: dziób od głowy krótszy, szczupły, przy nasadzie nieco rozszerzony i spłaszczony; szczerba na wierzchnim krajcu; przy otworze paszczy rzadkie szczecia; nozdrza nasadowe, jajowate, wpółprzymknięte; nogi mierne poskoczne o długim skoku; ksiuk mierny z krótkim łukowatym ksiukiem; obuwie tarczowate; skrzydła mierne z 3-cią i 4-tą lotką najdłuższą i najszerszą; ogon mierny lub krótki, zwykle krótszy od skrzydeł, równo przycięty. Ptaki tego skupienia są bardzo charakterystyczne, odznaczają się bowiem wielą właściwościami. Przebywają głównie w miejscach otwartych kamienistych, w rozsypach u podnóży skał, a niektóre tylko gatunki w równinach trawiastych, obrzedniemi krzaczkami zarosłych. Szyko skaczą po ziemi, zatrzymując się często w postawie wyprostowanej na kamieniach i bryłach; lot mają nierówny dość szybki lecz niewytrzymały; wszystkie prawie w locie błyskają białym kuprem lub ogonem tegoż koloru; śpiewają dość czysto i melodyjnie, wzlatując w górę do niewielkiej wysokości i zatrzymawszy się na chwilę na jedném miejscu; prócz tego wydają głos pokląskujący. W ogóle są ostrożne i płochliwe; żywią się owadami; gniazda z mchu grubo i niekunsztownie ułożone ścielą po dołkach, dziurach ziemnych, pod kamieniami lub w szczelinach skał; jaj niosą 6 lub 7 modrawych czystych lub rdzawo nakrapianych. Samce różnią się od samic i młodych. Podzielono je na kilka podrodzajów, krajowe gatunki są: Białorzytka (*Saxicola oenanthe* Bechst.) z wierzchu popielato-szara z czarnemi skrzydłami i końcem ogona wraz z kuprem białym, spód ma bladorudawy; wszędzie pospolita po polach, a mianowicie w miejscach kamienistych. Pokląskwa (*Pratincola rubetra*), mniejsza szaro-pstra z rudawym spodem, białą nasadą ogona i brwią nad okiem; pospolita w całym kraju po łąkach i rzadkich zaroślach. Kląskawka (*Pr. rubicola*) podobna do poprzedzającej, odznaczona czarną głową i brakiem białości na ogonie, znajduje się tylko po wzgórkowatych miejscowościach Krakowskiego i Sandomierskiego. W Europie znajdują się jeszcze: *Saxicola stupazina* Temm., *S. aurita* Temm., *S. leucomela* Temm., *S. pallida* Rüpp. i *Dromolaea cachinnans* Bp. Rodzaj ten właściwy jest staremu tylko lądowi. *Wł. T.*

Opoczno, miasto rządowe powiatowe w gubernii Radomskiej położone, na płaszczyznie nad dwoma rzekami Drzewiczką i Wąglanką, przy trakcie bitym drugiego rzędu pocztowym do Radomia i Piotrkowa, od pierwszego mil 8 odległe. Początkiem swoim odległych sięga czasów, jeszcze bowiem przed Kazimierzem Wielkim istniało, założone na 100 włókach, z których 6 wójtowstwu a jedna proboszczowi się należały, jak to dowodzi przywilej tego monarchy z r. 1365, zatwierdzający przedaż owego wójtowstwa. W tymże samym akcie urządzone są powinności mieszczan opoczyńskich, nadane pozwolenie rybołówstwa, zbudowania młynów, łazni, wreszcie przeniesiono ich z prawa szredzkiego na magdeburgskie. Kazimierz Wielki mając słabość do Esterki żydówki tutejszej, rozszerzył miasto przywilejem 1369 r., dodając mu 17 łanów więcej, opasał je murem i wybudował w niém zamek, w którym często przemieszkiwać lubił. Potwierdzali i pomnażali te nadania następni królowie: Kazimierz Jagiellończyk w r. 1456, Zygmunt August 1550, wreszcie Stanisław August 1766. Gdy żydzi tutejsi obdarzeni swobodami przez Kazimierza Wielkiego, zaczęli brać nad wszystkimi górę i licznych nadużyć się dopuszczali, Zygmunt III potwierdził w r. 1588 plebiscyt miejski, na mocy którego nakazano wyprowadzenie się żydów z Opoczna, i zabroniono chrześcijanom pod utratą majątku wszelkich z nimi handlowych stosunków. Po-

wtórzono ten nakaz w r. 1715, w którym zapadł wyrok zburzenia synagogi i wyniesienia się żydów w przeciągu 3 tygodni. Środki te atoli nie pomogły i w r. 1765, lustracyja większą część własności miejskich i rzemiosł w ręku starozakonnych zastała. Zygmunt III pozwolił mieszczanom 1599 r. trzecią zbudować bramę od strony Krakowskiego Przedmieścia. Lustracyja 1629 r. okazuje jak ludne i zamożne było wtedy Opoczno, samych ogrodów wylicza 90, rzemieślników cechowych 95, krawców, kuśnierzy, kowali, ślusarzy, bednarzy, rymarzy, złotników, szewców 23, piekarzy 17, i t. d. Wszystko to zniszczyła wojna szwedzka 1655 r., w tym bowiem roku zbliżył się Jan Kazimierz pod Opoczno, w którém znajdował się marszałek szwedzki Wittenberg. Uderzono 12 Września na nieprzyjaciół, niespodziewających się napadu i wielkąby byli ponieśli klęskę, gdyby król nadesłał posiłki. Skończyło się więc na tém, że miasto zostało zrujnowane i spalone, a mury otaczające je i fossy zburzone i zawalone tak, że lustracyja 1660 r. znalazła w niém tylko 29 domów, i odtąd aż do ostatnich czasów już z gruzów nie powstało. Zamek przez Kazimierza Wielkiego zbudowany, stał przy ulicy Szewckiej i Błotnej. W r. 1629 był jeszcze w części zamieszkiwanym, część bowiem ruin w owym czasie kazał wyporządzić starosta. Mieściła się w nim kancellaryja grodzka, mieszkanie murgrabiego i kilka pokoi dla potrzeb starosty, wieża szlachecką zwana była jeszcze w całości, ale już bez wschodów. Budowla ta za wojen szwedzkich do reszty zniszczona stała odtąd w ruinach, dopiero w naszych czasach po przeniesieniu powiatu z Końskich wyrestaurowana, mieści teraz: bióro naczelnika powiatu, kassę, i t. d W samym rynku stał także długi czas w ruinach starożytny dom murowany, który sławna ulubienica królewska zamieszkiwać miała, i z tego powodu kamienicą lub pałacem Esterki do dziś dnia się zowie. Dom ten zbudowany z kamienia wapiennego, istotnie miał bardzo dawną postać, przed kilką laty nabyty został przez prywatną osobę i po odrestaurowaniu oddany radzie opiekuńczej zakładów dobroczynnych powiatu tutejszego, na dochód szpitala ś. Władysława, dziś miasto wielce przyozdabia. Kościołów w Opocznie zdawna było dwa, z tych najstarszy parafijalny drewniany, wzniesiony za murami miasta, dziś zaś jest na cmentarzu pod tytułem ś. Maryi Magdaleny, przed kilką laty kosztem parafijan wyrestaurowany. Drugi murowany, obecnie parafijalny, pod wezwaniem ś. Bartłomieja, założony przez Kazimierza Wielkiego, kilkakrotnie nachylając się do upadku i kilkakrotnym podlegając przerobieniom, utracił wiele starożytnego charakteru, mianowicie w dachu który teraz jest więcej płaski niż na gotycką budowlę przystało. Mury przecież, a zwłaszcza okrągła z boku wieża, noszą jeszcze cechę wieku w którym powstały. Kościół ten ma piękny ołtarz, wzniesiony w r. 1860, snycerskiej roboty, kilka nagrobków z późniejszych czasów, najdawniejszy pomiędzy niemi jest z r. 1614. Opoczno liczyło w r. 1860 ogólnej ludności 2,984 głów, pomiędzy temi chrześcijan 1271, starozakonnych 1713, utrzymujących się z rolnictwa, rzemiosł i handlu. Domów murowanych ma 9, drewnianych 230, dwa kościoły, bydłobojnia, jatki rzeźnicze, wszystko ubezpieczone na summę rsr. 72,380. Miasto w części brukowane, posiada dwie wsie: Gorzałków i Wolą Załężną, zwane przedmieściami, ma dwa rynki. Cechy rzemieślnicze: szewcki, kowalski, i kuśnierski, posiadają przywileje Kazimierza Wielkiego. Władze miejscowe są: bióro powiatu, sąd policyi okręgowej, naczelnicy komendy żandarmskiej, inwalidów i kozackiej, ekspedycyja poczty, magistrat, urząd skarbowy. Jest tu dom schronienia starców i kalek, szkoła elementarna i rzemieślniczo-niedzielna, dozór bóżniczy, apteka,

areszt policyjno-detencyjny, szpital powiatowy pod tytułem ś. Władysława, zarządzany przez radę opiekuńczą zakładów dobroczynnych. Targi odbywają się co tydzień, a jarmarków jest 6 do roku. Mieszkańcy łamią w okolicy kamień wapienny do fabryk żelaznych poszukiwany, którego rocznie wydobywają do 2,000 stosów kubicznych. *F. M. S.*

Opoczyński powiat stanowiący część gubernii Radomskiej, ma rozległości 84 m 10 mil kwad. dzieli się na okręgi Opoczyński, Koniecki i Szydłowiecki. Rzeki znaczniejsze w nim są: Kamionna, Pilica, Drzewiczka Czarna, Psarka. Ludność ogólna wynosi 145694 głów. Posada gorzelni 48, browarów 13, młynów wodnych i wiatroków 113 wapniarni 2, cegielnia 1. Liczne kopalnie, rudy żelazne, kuźnie, fryszerki, pudligarnie, walcownie blachy żelazne; fabryki machin i narzędzi rolniczych, powozów i bryczek, wyrobów bawełnianych, garbarni i t. p.

Opodeldok, jest mieszaniną, używaną zewnętrznie w sztuce lekarskiej, której skład długo pozostawał w tajemnicy i którą z Anglii do innych krajów dostarczano. Jest on gatunkiem mydła, które zwykle ma postać galarety, od ciepła zaś ręki rozpływa się; odznacza się półprzezroczystością, kolorem żółtawo-białawym, przyjemnym zapachem, trzymać go należy w naczyniach szczelnie zamkniętych. Wcieranie opodeldokiem na powierzchnię skóry w wielu razach jest bardzo skutecznem, jak w reumatyzmie, bólach nerwowych, w paraliżu i t. d. Jest on roztworem mydła potasowego albo sodowego w akoholu z dodatkiem kamfory i olejków lotnych: na niejaki czas przed zamienieniem się massy na galaretę dodają do niej amonijaku. Według niektórych nowszych farmakopei, opodeldok otrzymuje się z amonijaku, mydła, kamfory i olejków płynnych; jest on płynny, lecz nie ma wyższej wartości od zwyczajnego.

Opoka ob. *Wapniak.*

Opole, lud nasz nazywa Opolem, krainę wzdłuż równin ciągnącą się, teraźniejszego Stanisławowskiego i Złoczowskiego powiatu, aż po źródła Bugu.

Opole: był to ciężar publiczny na gromadach wiejskich za panowania Piastów. Na *opola* wtedy dzieliła się Polska, jak niektórzy sądzą. W. A. Maciejowski pisze, że przez *opole,* rozumiano pomoc sąsiedzką, kiedy w drugiej wsi, to jest polem tylko przegrodzonej, na przejazd dworu, trzeba było podwód albo żywności. *K. Wl. W.*

Opole, miasto prywatne w gubernii i powiecie Lubelskim, na równinie nad strumykiem zródlanym, bez nazwiska i stawem pod samem miastem, przy trakcie bitym 2-go rzędu pocztowym, od Kaliszan czyli od Wisły, do Kazimierza od Józefowa nad Wisłą, wiorst 15 odległe. Władysław książę Opolski w XIV wieku zarządzający Polską z ramienia króla Ludwika, miał być jego założycielem. Podług Starożytnej Polski (II. 1143), Kazimierz Jagiellończyk w r. 1450 potwierdzając dawny przywilej o którego odnowienie upraszał dziedzic miejsca zasłużony rycerz Łukasz Górka, wojewoda poznański, nadał miastu jarmarki i targi tygodniowe; w aktach jednak miejscowych są ślady, że Jan z Konar i Słupczy Słupecki, dziedzic Opola, zatwierdzał przywilej przodków swoich w r. 1478 nadając mieszczanom rozmaite swobody za zezwoleniem Kazimierza Jagiellończyka, który jednocześnie urządził Opole na wzór Lublina, nadał prawo magdeburgskie, ustanowił jarmarki i targi. Co zdaje się dowodzić, że albo powyższy przywilej 1450 odnosi się do innego Opola, albo też Górka, krótki czas był właścicielem tutejszego miasta. Cóżkolwiek bądź Słupeccy zdawna je dzierżyli i jeden z tych Stanisław, kasztelan

Lubelski, przyjąwszy w pierwszej połowie XVI wieku wyznanie kalwińskie, oddał starożytny kościół katolicki w Opolu nowym swoim współwiercom. W roku 1617, Felix Słupecki także kasztelan Lubelski i dziedzic Opola, powróciwszy na łono wyznania katolickiego, zbór przez Stanisława Słupeckiego założony zniósł, powróciwszy kościół pierwotnym właścicielom, zaopatrzony przez siebie w sprzęty i apparaty. Że jednak żona jego Barbara z Leszczyńskich była żarliwą kalwinką, przeto po śmierci jego utrzymywała na dworze swoim w Opolu ministrów swego wyznania, którzy dla niej, służby dworskiej i kalwinów w mieście mieszkających, po części Szkotów w kaplicy dworskiej nabożeństwo odprawiali. Takimi kaznodziejami nadwornymi byli tu sławni Tomasz i Andrzej Węgierscy (ob.) Lecz gdy i ta w 72 roku życia swego porzuciła naukę kalwina i została katoliczką, nabożeństwo obrządku helwieckiego w Opolu ustało. Na początku XVIII wiek, miasto przeszło do rodziny Tarłów; z tych Jan wojewoda Sandomirski sprowadził tu ks. pijarów w r. 1736 a we 12 lat później oddał im kościół i parafiję tutejszą. Ksiądz Ignacy Konarski pijar, doznając wiele trudności do założenia w tém miejscu szkoły publicznej, powziął szczęśliwą myśl urządzenia zamiast niej szkoły rzemieślniczej Zacząwszy więc r. 1758 budować w tym celu ozdobny i obszerny gmach, po ukończeniu jego w lat kilka umieścił tu 16 rzemieślników z warsztatami. Sprowadzeni do tego zakładu najdoskonalsi stolarze, ślusarze, garbarze, sukiennicy i tkacze obowiązani zostali pięcioletnim kontraktem sposobić uczniów do każdego z tych rzemiosł. Korzystne warunki umowy zwabiły tu biegłych majstrów, ponieważ między innemi wolno im było wyroby swoje przedawać komu chcieli za dowolną cenę. Ustanowiony z ich grona senior rozstrzygał zaszłe spory i dostarczał potrzebne materyjały z ogólnej kassy. Sejm r. 1764 potwierdził ten ważny i wzorowy instytut, który niedługo jednak trwał i po wyczerpaniu pierwiastkowego funduszu założyciela, upadł. Zofija z Krasińskich, wdowa po Janie Tarle wojewodzie Lubelskim, poszedłszy powtórnie za mąż za Antoniego Lubomirskiego, wniosła Opole w dom Lubomirskich, z których Rozalija Rzewuska zm. w r. 1865, sprzedała je w r. 1854 teraźniejszemu właścicielowi Kazimierzowi Wydrychiewiczowi. Wyżej wspomniony kościół otrzymawszy pijarzy przebudowali go, a nawet, jak akta miejscowe dowodzą, sam Tarło wystawił im nowy w r. 1670, ztąd nic w nim nie przypomina dawniejszego budownictwa, owszem ma postać właściwą swemu wiekowi. Niektóre jego szczegóły zewnętrzne przypominają nieco osobliwszej budowy kościół Lubartowski, wnętrze zaś podobne jest do innych kościołów zgromadzenia pijarskiego, gdzie zawsze krużganki boczne znacznie od środkowej nawy są niższe. Wnętrze to jest sklepione i malowane nie najgorzej, w podobnym stylu jak katedra Lubelska, w ołtarzu zaś wielkim mieści się bardzo piękny obraz ś. Ignacego Lojoli, z kościoła jezuitów w Płocku pochodzący, nagrobków jest tu kilkanaście, z tych ważniejsze są: Barbary z Leszczyńskich Słupeckiej, zm. 1654, Barbary córki tejże zm. 1701, Elżbiety z Branickich Tarłowej, wojew. sand. zm. 1740, Jana Tarły fundatora zm. 1750, Antoniego Lubomirskiego kasztelana Krakowskiego zm. 1782, Zofii z Krasińskich Lubomierskiej zm. 1793, Rozalii z Chodkiewiczów Lubomirskiej, która śmierć poniosła w Paryżu pod gilotyną 1794, Stanisława hr. Rzewuskiego zm. 1831, Witolda Rzewuskiego zm. 1833, i t. d. Zofija Tarłowa, a później Lubomirska, wystawiła tutaj wspaniały pałac w stylu francuzkim z pięknym ogrodem. W gmachu złożona była liczna i wyborna biblijoteka, gabinet fizyczny, historyi naturalnej, zbiory starożytności. Wszystko to oglądał w r. 1787 odwiedzający właścicielkę król Stanisław August,

jadąc tędy do Kaniowa. Zbiory te hr. Rozalija Rzewuska oddała na użytek szkół publicznych lub do gabinetów w Warszawie, pałac zaś darowała rządowi, który przerobiony na koszary wojskowe, nie ma teraz śladu rzeźb i malowideł, jakie niegdyś go zdobiły. Opole liczyło w r. 1860 ogólnej ludności 2354 głów, pomiędzy temi chrześcijan 767, starozakonnych 1587 utrzymujących się z rzemiosł, rolnictwa i handlu. Domów murowanych ma 28, drewnianych 155, kościół murowany parafijalny pod zarządem księży pijarów w r. 1856 odnawiany, przy którem jest nowicyjat, koszary wojskowe z dawnego pałacu Lubomirskich przerobione, synagoga starozakonnych murowana przyszkółek i łaźnia drewniana, jatki murowane i bydłobojnia, spichrz, przędzalnia powroźnicza, 1 olejarnia, 9 garbarni, wszystkie budowle ubezpieczone n summę Rsr. 87700. Miasto w części brukowane, niegdyś była tu szkoła wydziałowa a do r. 1847 powiatowa, fabryki sukna, teraz jest tylko szkoła elementarna; mieszkańców zaś 14 wyrabiają jeszcze w swoich domach sukno grube wartości rocznej na Rsr. 7590, które sprzedają w miejscu i na jarmarkach w sąsiednich miasteczkach; są dwa cechy, sukienniczy i szewcki, ten ostatni posiada przywilej Władysława IV z r. 1633. Znajduje się magistrat, expedycyja poczty, Podrewizor dochodów tabacznych i dozorca budowli skarbowych, apteka, targi tygodniowe, a jarmarków 6 do roku. *F. M. S.*

Opole. Jedno z najznaczniejszych miast Górnego Szląska, stołeczne niegdyś oddzielnego księztwa, dziś rejencyi tegoż nazwiska. Początkiem swoim odległych sięga wieków, ztąd miano swoje wywodząc, że w Wiekach Średnich kraj dzielno pod względem administracyjnym na Opola, tak jak później na powiaty. Podług śladów pozostałych w tamecznych archiwach, już w X stóleciu, było zamieszkałem a w r. 995 czy 998, święty Wojciech, bis. pragski, miał tu wznieść kaplicę, której Klemens I bis. Wrocławski w r. 1024 darował część krzyża ś-go, co było powodem iż mieszkańcy otrzymali za herb miasta pół orła polskiego, a pół krzyża, herb który się dotąd zachowuje. Kaplica ta poczytywana jest za najstarszą na całym Szląsku. Kościół farny założony został w r. 1160. Opole, jak cały Szląsk, należał do Polski; dopiero przy podziale pomiędzy synami Władysława II w r. 1163 stało się stołecznem Górnego Szląska, które otrzymał najstarszy syn Bolesław Wysoki, pierwszy ks. Opolski. Bolesław II wnuk ś. Jadwigi, człowiek nie tylko słabego umysłu ale przewrotny i porywczy, bynajmniej nie był zdolnym do rządzenia krajem, bracia zaś jego doszedłszy do pełnoletności domagali się podziału spadku, który też nastąpił. Od r. 1260 po śmierci Mieczysława, Władysław był znowu panem całego Szląska Górnego. Zostawił on kraj synom swym do podziału, a tym sposobem aż 11 udzielnych powstało tam ks. Posiadacze ich ustawicznie z sobą wojowali, a kraj nieszczęśliwy cierpiał skutkiem tych zatargów. W wojnie ks. Władysława z książętami krakowskim i mazowieckim, polacy w r. 1273 spalili przedmieścia Opola, rościli oni bowiem prawa swoje do tego kraju, i dopiero Kazimierz Wielki zrzekł się pretensyi do Opola, przez ugodę zawartą w r. 1335, co bynajmniej jeszcze stosunków nie zerwało; znany albowiem w dziejach polskich książę Opolski Władysław (ob.), bratanek króla Ludwika, rządził jakiś czas w jego imieniu na Rusi Czerwonej i w Polsce. Władysław Jagiełło obległ to miasto choć bezskutecznie w r. 1396 a w r. 1532 umarł w niem Jan II ostatni książę Opolski, poczem księztwo przeszło do korony czeskiej, a z tą do cesarzów niemieckich, od których zdobyły Prusy w r. 1740. Obok innych miast na Szląsku i Opole ucierpiało wiele od Tatarów, którzy w r. 1241 do szczętu je zniszczyli. Wkrótce jednak z położenia swego handlowego, oraz jako stołeczne udziel-

nych książąt, nie tylko wróciło do dawnej swej świetności, ale słynęło z zamożności, wspaniałości budynków, obronnego zamku i ślicznych kościołów rzymsko-katolickich, które w rozmaitych latach powstały, jak: dominikanów franciszkanów, jezuitów i t. d. Opole rządziło przedtem się prawem polskiem, w roku zaś 1327 otrzymawszy prawo magdeburgskie co raz bardziej niemczało, W następnych czasach obdarzane wieloma przywilejami tak swoich władców. jako i cesarzy niemieckich ciągle wzrastało, chociaż spotykały go nieszczęścia, wojny i częste pogorzele. W czasie wojny trzydziestoletniej zrabowane przez Duńczyków w r. 1627, zajęte zostało przez Sasów w r. 1632, którzy obwarowawszy je mocniej opierali się wojsku cesarskiemu oblegającemu Opole; a po zawarciu pokoju w Pradze, dopiero w r. 1635 wyruszył z niego. W r. 1643 zdobyli je Szwedzi. W r. 1655, gdy Jan Kazimierz musiał uchodzić z Polski, zalanej wojskami szwedzkiemi i siedmiogrodzkiemi, schronił się on na Szląsk i zamieszkał w Opolu. Zjechało się tu do niego wielu panów i biskupów polskich, dla naradzania się nad przyszłością swego kraju, i środkami ratunku. Dotąd przechowują po nim w Opolu pamiątkę w przywilejach, jakie nadał miastu na założenie 12 sklepów kupieckich. Podczas siedmioletniej wojny zajmowały je wojska rossyjskie cesarzowej Elżbiety. Dotknięte ono było także i licznemi pożarami. Zgorzało ze wszystkiem, raz w r. 1501, drugi raz w roku 1615, w którym ogień obrócił w kilka godzin całe miasto w perzynę. Kronikarze wspominają o znacznych pożarach, w latach 1682, 1684, 1689 i 1739, tudzież o strasznem w r. 1680 powietrzu. Po czem od r. 1740 stale pod rządem pruskim zostając, jeszcze w r. 1782 liczyło 8 rzymsko-katolickich kościołów z których dziś jedna tylko starożytna kollegijata istnieje, gdzie dotąd przed wielkim ołtarzem widzić można grobowiec Henryka księcia Opolskiego. Po tylu wypadkach niewiele naturalnie przechować się mogło starożytnych zabytków. Do ocalonych w części należą ruiny starego zamku, wzniesionego przez księcia Mieczysława, w latach od 1201 do 1211, który już w roku 1654 stał wruderach. Oprócz niego był drugi zamek, na tak zwanej Pasiece, w którym mieszkali panujący książęta aż do czasu ich wygaśnięcia. Spalił się on później, a w reszcie pozostałej mieści się teraz rejencyja i inne władze rządowe. W r. 1861 Opole liczyło 488 domów murowanych, ludność zaś ogólna wynosiła 9688 głów. Ma kilka kościołów ewangelickich, 1 katolicki, wspaniały nowy gmach rządowy, gimnazyjum, drukarnię polską i niemiecką, instytut akuszerek, towarzystwo pszczelnictwa, garbarnie, garncarnie, gorzelnie, wiele fabryk i handel ożywiony. Obszerniejsze szczegóły i dokładna historyją Opola napisał Franciszek Idzikowski pod tytułem: *Geschichte der Stadt Oppeln*. (Opole, 1863, w 8-ce). *F. M. S.*

Opolska Rejencyja, pomiędzy Szląskiem austryjackim, Galicyją, królestwem Polskiem a rejencyją wrocławską położona, rozległa na 243 mil kw., ma rzeki spławne, Odrę, Opę, Zannę, Nissę, oraz Wisłą. Wydaje w obfitości żelazo, ołów, srebro, cynk i węgiel kamienny. Mieszkańcy po większej części mówią po polsku i składają $^2/_3$ ludności polskiej, $^9/_{11}$ katolickiej. Oddani głównie górnictwu, utrzymują znaczne piece hutnicze i fryszerki, których wyrobami zyskowny handel prowadzą. Ludność ogólna wynosiła w roku 1860 1,115,000 głów, miast posiadała 38. Z tych znaczniejsze są: Raciborz, Nisa, Kamieniec, Tarnowiec, Górny Bytoń, Gliwice, Puczyna, Krapkowice, Ozimek, Olesno, Kluczborek, Byczyna, Prudnik, Głogówek, Wielkie Strzelce, Ujazd, Dobrydzień, Odmuchów, Hlubczyce, Rybnik, Hulczyn, Żary, Wodzisław i t. d. Dokładny i wzorowy opis tej rejencyi podaje dzieło Schücka p. t.:

Oberschlesien, statistische und geographische Beschreibung, des Regierungsbezirks Oppeln. Iserlohn 1860 z dodatkiem *Industrie Karte des Regierungsbezirks Oppeln.* *F. M. S.*

Opolski (Jan), akademik krakowski, żyjący w pierwszej połowie XVII wieku, wydał z druku dziełko, pod tytułem: *Łaźnia przykrogorąca człowieka w powszednim grzechu umierającego* (Kraków, 1615), użyteczne do dziejów reformacyi. *F. M. S.*

Opolski (Antoni), professor języka hebrejskiego w akademii poznańskiej, żyjący w drugiej połowie zeszłego stulecia. Wydał z druku: 1) *Podział historyi świętej na cztery części, zawierających w sobie cztery rodzaje rządu ludu Bożego, z przydaniem geografii w Piśmie świętém wyrażonej* (Poznan, 1782, tomów 2, w 8-ce). 2) *O zabobonach narodu żydowskiego* (Warszawa, 1785, w 8-ce). 3) *Uwagi zbawienne nad stanem małżeńskim* (tamże, 1773, w 8-ce). *F. M. S.*

Opołczenije. Ludność wiejska i miejska w czasie wojny uzbrojona i powołana do służby wewnętrznej a niekiedy po wyćwiczeniu w obrotach zwrócona na nieprzyjaciela, stanowi tak zwane w Rossyi opołczenije czyli lud zbrojny. Podobne opołczenija powołano w r. 1812 i podczas wojny wschodniej od r. 1853—56. *J. P-z.*

Opona, w XV wieku i następnych, nazywano oponami w starożytnej Polsce, dywany wyrabiane jak gobeliny, na okrycie ścian komnat. W spisie wyprawy Jadwigi, królewnej polskiej, wydanej za księcia Jerzego w roku 1475, znajdujemy siedm opon zielonych, przedstawiających uosobione: wiarę, nadzieję, miłość, sprawiedliwość, roztropność, umiarkowanie i męztwo; sześć z figurami ze Starego Testamentu i tyleż z wyobrażeniami kwiatów i zwierząt, a obok tego opony, z lamy złotej z jedwabiem czerwonym w sposobie kobierca; później wyraz ten oznaczał wszelką zasłonę lub firankę, z aksamitu czy materyi lub sukna, do zasłony części komnaty lub okna użyte. *K. Wl. W.*

Opończa, rodzaj płaszcza, chroniący od deszczu i wilgoci. Z XVI wieku przypowieść mówi: „Gdy jedziesz w drogę, ano piecze słońce, niechroń się dla dżdża wziąć z sobą opończę." Starowolski mówi: że opończę przejeliśmy od Tatarów, po bitwie wygranej 1512 r., którą oni zwą jepończą. Muchliński, zgodniej z prawdą mówi: „Opończa, po turecku *japondża*, płaszcz od dżdżu, Wyraz przez Turków pożyczony z narzecza ukraińskiego, a czego dowodzi źródłosłów jego słowiański, *opona;* zdrobniałe *oponka, oponeczka.*" *K. Wl. W.*

Opór. W dynamice oporem nazywa się wszystko, cokolwiek stanowi dla ruchu przeszkodę. Oporami najpospolitszemi są przeszkody, jakich poruszające się ciało doznaje od środków, w których bieg swój odbywa, jak: od powietrza, wody, tudzież tarcia, niegiętkości lin i łańcuchów, służących do udzielenia ruchu po linijach łamanych i t. p. W mechanice praktycznej musi być wzięty pod uwagę opór wszelkiego rodzaju, aby uniknąć złudzenia pod względem skutków; które zapomocą jakiegokolwiek przyrządu mogą być osiągnięte. W statyce oporem nazywa się wszelkie przeciwdziałanie sile, z którém taż siła znajduje się w równowadze, lub które ma przezwyciężyć.

Oporów, wieś prywatna w gubernii Warszawskiej, powiecie Gostyńskim, o 2 mile od Sochaczewa odległa, gniazdo niegdyś rodziny Oporowskich, z tych *Władysław*, w połowie XV wieku żyjący, biskup wrocławski, a następnie arcybiskup gnieźnieński (ob.), wystawił tu około 1450 r. nie wielki zameczek na kępie do koła oblanej wodą, który szczęśliwym trafem uniknąwszy szwedzkiego napadu aż do dzisiejszych czasów w stanie mieszkalnym pozostał. Od-

nowił go wprawdzie i przyozdobił w naszych czasach żyjący dziedzic tej wsi od r. 1837 Tomasz Orsetti, w niczém przecież nie odmieniając głównego planu tej starożytnej budowli. Mury jego tworzą czworobok, którego obwód wynosi około 140 kroków, wewnątrz jest dziedziniec szczupły, brukowany i znacznie wzniesiony. Od południa i zachodu jest on dotąd mieszkalny, od wschodu i północy wały czyli mury obronne nie wiele niższe od murów części mieszkalnej, szerokie na łokci 3 u wierzchu, opatrzone w zęby, a w tych są otwory czyli strzelnice. W środku murów wałowych jest wieża, na wierzchu której kaplica o trzech podłużnych oknach. Wieża ta od dołu jest półokrągła, to jest część jej zewnątrz murów wałowych wystająca, aż do zrównania się z wysokością tychże murów jest okrągła; strona zaś od dziedzińca, stanowiąca łącznie z murami wałowemi ścianę jest płaska. Począwszy odtąd jak się kończy wysokość murów, część zewnętrzna wieży jest pięcioboczna jednakowa to jest płaska, dachem sześciokątnym, bez żadnych ozdób pokryta. Zewnętrzny kształt zamku pozostał ten sam jaki był dawniej, zaszły tylko zmiany w niektórych szczegółach, całości nie psujące bynajmniej, które świadczą o dobrym guście Orsettego. Mury główne są te same jakie były od założenia swego, starodawne, zczerniałe, nietynkowane. Do nich umiejętnie zastosowane są tegoczesne przymurowania, podobnie nietynkowane, tylko cegła szlifowana, między którą wapno jakby w białych paskach przebija. Części mieszkalne są o piętrze, wewnątrz w znacznej części przekształcone. Pod zamkiem są sklepy głębokie, podobnież i pod dziedzińcem sklepione w kształcie chodników. W tejże wsi znajduje się starożytny kościół, pierwotnie dla świeckiego plebana przeznaczony, następnie w r. 1453 zgromadzeniu paulinów oddany, którzy nim do r. 1864 zarządzali. Kościół ten spalił się w późniejszych czasach i przez rodzinę Sołłohubów był odnawiany. Przy tem odnawianiu rozszerzony został znacznie i podwyższony. Dziś w dobrym znajduje się stanie i posiada kilka pomników grobowych. (Obszerniejszy opis Oporowa, zamku i kościoła umieszczony jest w *Kalendarzyku politycznym* na r. 1844. *F. M. S.*

Oporowski, rodzina starożytna herbu Sulima, osiadła w Kujawach i Łęczyckiém. Z tych *Jan*, wojewoda łęczycki od r. 1357, umarł w r. 1374; po nim nastąpił na toż województwo syn jego *Mikołaj*, zmarły w r. 1425, który zostawił sześciu synów: *Władysława*, *Stefana*, *Bogusława*, *Piotra*, *Mikołaja* i *Jana*. Najstarszy *Władysław*, arcybiskup gnieźnieński, skończywszy chlubnie nauki w akademii krakowskiej, otrzymał tamże stopień doktora obojga prawa, następnie obrał sobie stan duchowny i po wyświęceniu na kapłana, wzięty na dwór królewski, rósł w łaski i dostojeństwa kościelne i świeckie, był protonotaryjuszem apostolskim, kanonikiem kujawskim, proboszczem łęczyckim, dziekanem krakowskim, posłował często do Czech i w sprawach z Krzyżakami wielokrotnie był używany. Akademija wybrała go swoim rektorem 1426 r., poczem wyniesiony na urząd podkanclerzego koronnego 1427 r., pełnił te obowiązki do czasu, kiedy został biskupem kujawskim 1434 r. Dyjecezyją tą rządził lat 17 i miesięcy 8 nieszczególnie, myślał bowiem tylko o zgromadzeniu majątku i zbogaceniu swego rodzeństwa. Z tém wszystkiém dobrze położony na dworze, z polecenia króla Kazimierza Jagiellończyka, obrany arcybiskupem gnieźnieńskim 1449 r., piastował tę godność z powagą i dbał o należne stanowi swemu pierwszeństwo na sejmach, mianowicie w głośnym sporze ze Zbigniewem Oleśnickim, który z tytułu kardynalstwa chciał mieć przed nim miejsce przy królu. Okoliczność ta była powodem do wydania ustawy na sejmie piotrkowskim 1451 r., aby na przyszłość bez wiedzy króla i stanów nie

szukano godności kardynalskiej, a arcybiskup gnieźnieński trzymał pierwsze miejsce w czasie sejmu i przy koronacyi, wyjątkowym zaś sposobem na ten raz mieli naprzemian zachować Zbigniew z Oporowskim, to jest, gdy jeden będzie w senacie aby drugi siedział w gospodzie (*Vol. leg.* I, p. 171). Jako arcybiskup, czynny był na sejmie zwołanym w Parczowie w sprawach tyczących się Litwy i na sejmie w Sieradzu, na którym król uczyniwszy żądane przyrzeczenie na piśmie, przestrzegania praw i swobód Korony, złożył pomieniony akt podług woli stanów w ręce Oporowskiego. Zresztą w ostatnich latach swego życia, zbudowawszy sobie wspaniały zamek w Oporowie, osiadł w nim oddaliwszy się od spraw Kościoła i polityki i tam umarł w r. 1453, pochowany w kościele księży paulinów przez niego fundowanym. — *Stefan*, drugi syn Mikołaja, najprzód stolnik łęczycki, potém kasztelan brzeziński w r. 1451 — *Piotr*, czwarty syn Mikołaja, w r. 1436 był chorążym, w r. 1451 podkomorzym, a w r. 1457 wojewodą łęczyckim. Ten podczas wojny pruskiej, za panowania Kazimierza Jagiellończyka, z szlachtą wielkopolską wiele zamków Krzyżakom odebrał w Prusiech. Ze wszystkich braci najlepiej go lubił arcybiskup i w testamencie cały majątek jemu zapisał; nakonice szósty syn *Jan*, w r. 1475 wojewoda łęczycki. Tegoż czasu był głośny drugi czyli inny *Jan Oporowski*, syn Piotra, w r. 1483 wojewoda inowrocławski, a po zmarłym *Janie* synu Mikołaja, osiągnął godność wojewody brzesko-kujawskiego. Brat rodzony tegoż Jana *Jędrzej*, był najprzód podkanclerzym koronnym i biskupem przemyślskim, później nominatem na bis. płockie, po śmierci Scibora II wakujące, lecz gdy takowe Kazimierzowi, księciu mazowieckiemu ustąpić musiał, król Kazimierz Jagiellończyk oddał mu biskupstwo warmijskie, przeniósłszy ztamtąd na kamińskie Mikołaja Tungena, o co było dość kłopotu w Prusiech. Wszelako nie mógł się długo utrzymać na tej katedrze Oporowski i przeniesiony został na opróżnione biskupstwo kujawskie w r. 1480, którém trzy lat rządząc, umarł w r. 1483, zapisawszy znaczną część swego majątku królowi. Z tegoż domu *Władysław Oporowski* był kasztelanem inowrocławskim 1498 r.; *Jędrzej*, kasztelan kruszwicki w r. 1505, postąpił na kasztelaniją brzesko-kujawską 1512 r., a w r. 1519 na łęczycką, zaś w r. 1532 został wojewodą łęczyckim. Dalej istnieli *Jan z Oporowa*, wojewoda inowrocławski w r. 1527; *Jędrzej*, kasztelan gnieźnieński w r. 1551; *Erazm z Oporowa*, kasztelan kruszwicki, którego syn *Stanisław*, starosta kruszwicki, zostawił liczne rodzeństwo, rozgałęzione w Łęczyckiém, których potomkowie byli jeszcze w Łęczyckiém r. 1648, poczém nikną wszelkie o nich ślady. *F. M. S.*

Oporto albo *Porto*, po Lizbonie miasto największe i najważniejsze w Portugalii, położone w prowincyi między Minho i Duero, stolica biskupa, w wązkiej ale żyznej dolinie, pomiędzy wysokiemi górami, zbudowane na obydwu brzegach Duero, liczy do 65,000 mieszkańców, a razem z ludnością przedmieść Gaya i Villanova do 80,000, ma liczne place publiczne, 60 kościołów, mennice, arsenał, muzeum, szkołę żeglarską i kilka innych szkół znakomitych, biblijotekę publiczną złożoną z 65,000 tomów, znaczną liczbę szpitali i zakładów dobroczynnych. Pomimo że miasto jest dobrze zabudowane, mało ma jednak gmachów publicznych, godnych wzmianki. Tysiąc dwieście okrętów przybija rocznie do doskonałego portu tego miasta, bronionego fortecą. Handel winami Porto, który chociaż zmniejszył się w ostatnich czasach, jest jednak bardzo ważnym, znajduje się w rękach kompanii uprzywilejowanej Wyższego Duero, która utrzymuje 30 dystylarni wódek i expedyjuje rocznie przeszło 100,000 miar wina i wódki. Fabryki jedwabne, wełniane i tabaczne w Opor-

to mają także swoją ważność. Prześliczne domy wiejskie (*quintas*) ozdabiają okolice miasta.—W starożytności znajdował się tu port zwany *Portus Cale*, później *Porte Cale*; od niego to etymologiści wywodzą pochodzenie nazwy Portugalija. Rewolucyja, która wybuchła tu 24 Sierpnia 1820 r., nadała miastu Oporto wielkie znaczenie. Tu także miała miejsce rzeź, wywołana uzurpacyją Don Miguela, w której straciło życie wielu stronników królowej Maryi. W tym samym czasie przez emigracyje straciło miasto przeszło 10,000 mieszkańców. W r. 1832 i 1833 Oporto broniło się energicznie przeciwko Don Miguelowi i było punktem działań Dom Pedra przeciwko bratu. Nakoniec w Oporto wybuchły powstania w 1842 i 1846 r. Dwunastego Października tegoż roku ustanowiono regencyję tymczasową, a w r. 1847 juntę rewolucyjną, która miała władzę do 27 Czerwca, dnia w którym miasto zmuszone zostało do poddania się. Roku 1851 dnia 24 Kwietnia Oporto chciało się raz jeszcze oderwać od rządu i miało udział w walce marszałka Saldanha, przeciwko ministrom donny Maryi. Obwód Oporto, najludniejszy w Portugalii, liczył w 1850 r. na 54 milach kw. powierzchni 299.640 mieszkańców. *F. H. L.*

Oporty, *Daporty* lub *Deporty*, rodzaj jabłek do kwaszenia kapusty używanych w dawnej Polsce, które przez cystersów do klasztoru lubuskiego, za Bolesława, księcia wrocławskiego, sprowadzone, prędko się upowszechniły po całej Rzeczypospolitej. *K. Wl W.*

Oporządzić, w języku łowieckim, oskubać pióra z zabitego ptaka, np. oporządzić słomkę.

Oposzne, miasteczko gubernii Półtawskiej, leży pod 49°57′ szerokości północnej i 52°16′ długości wschodniej, odległe o 6 blisko mil od miasta gubernijalnego Półtawy. Liczba mieszkańców jego wynosi 7,411 głów płci obojga (w r. 1861). *J. Sa...*

Opowiadać, myśliwi używają tego wyrazu, kiedy pies goniąc za zwierzem, głosem znać daje; np. *ogar kota opowiada.*

Opowiednik, w nauce składni grammatycznej jest to wyraz lub ciąg wyrazów, którym orzeka się zdanie o subjekcie; i tak np. w zdaniach: *Brat jest chory*, *Ojciec jest nauczycielem*, wyrazy: *chory*, *nauczycielem*, są opowiednikami. Opowiednikiem takim może być rzeczownik, przymiotnik, liczebnik, imiesłów, przysłówek lub słowo; w pierwszych czterech razach łączy się z subjektem za pomocą łacznika *być*, np.: *Krasicki był wierszopisem*, — *Brat został księdzem*, — *Umarł biedakiem* i t. p. Jeżeli subjektem jest tryb bezokoliczny, wówczas opowiednikiem zwykle bywa przysłówek, a czasem i rzeczownik, połączony z subjektem za pomocą słowa, np.: *Rozkazywać jest łatwo*, — *Uważać jest powinnością ucznia.* Jeżeli opowiednikiem jest słowo, takowe kładzie się bez łącznika *być* przy subjekcie, bo każde słowo zawiera w sobie łącznik i opowiednik, jak np.: *Krasicki pisał.* Co do zgody opowiednika z subjektem, główne prawidła są następujące: jeżeli opowiednikiem jest przymiotnik, złączony z subjektem przez słowo *być*, wówczas zgadza się z nim w rodzaju, liczbie i przypadku, np.: *Nauczyciel jest dobry*; — jeżeli jest w nim rzeczownik, wówczas w liczbie najczęściej zgadza się ze swoim subjektem, ale może być innego rodzaju i stać w innym przypadku, to jest w szóstym, a to dla odróżnienia go od subjektu, np.: *Kościół jest naszą matką*, — *Anglicy są narodem bogatym.* W tymże samym przypadku kładą się i opowiedniki przymiotne, jeżeli stoją przy nich słowa, w których *być* jest domyślne, np.: *Czuł się* (być) *słabym.* Opowiednik słowny należący do kilku subjektów osobowych, kładzie się w liczbie mnogiej w osobie celniejszej, a w czasie prze-

szłym w rodzaju męzkim, jeżeli jeden z subjektów jest rzeczownikiem osobowym męzkim, np.: *Ja i ty jesteśmy pilni.* Opowiednik należący do kilku subjektów liczby pojedynczej nieżywotnych lub żywotnych, z nieżywotnemi kładzie się zwykle w liczbie mnogiej, np.: *Praca i nauka zjednały mu sławę.* — Rzeczowniki zbiorowe na *stwo*, jako znaczące zbiór osób płci męzkiej i żeńskiej, mają przy sobie opowiednik w liczbie mnogiej w rodzaju męzkim, np.: *Nasi wujostwo przyjechali.* *F. H. L.*

Oppenheim (Dawid), syn Abrahama, znakomity Izraelita; urodził się w Wormacyi 1664 r., pobierał nauki u Gerszona Aszkenazy, rabina miasta Metz. Był nadrabinem od roku 1686 w Brześciu litewskim, od roku 1690 w Nikolsburgu i Morawii. Około 1702 r. otrzymał posadę nadrabina i rektora Jeszyby w Pradze czeskiej. W r. 1713 został nadrabinem połowy Czech, a w r. 1718 całych Czech. Był nadzwyczajnym bibliofilem; jego rzadka biblijoteka hebrejska składająca się, podług Wolfa, z 7,000 tomów, jest podotąd światosłynna; nabyta ona została przez uniwersytet Oxfordzki. Umarł Oppenheim w Pradze czeskiej 1736 r. Z jego licznych pism drukowane są tylko następujące: 1) Kilka responsów rabinicznych zamieszczonych w dziełach: *Szyjure Kneset ha-Gdola: Orach Chajim; Bet Jehudah; Szebut Jakob* i *Chawot Jair.* 2) *Studyja nad ustępem z Talmudu, traktującym o 4 rodzajach kary śmierci* (Praga Czeska 1725). 3) *Moed Dawid*, studyja traktatów talmudycznych szeregu Moed. 4) *Ha-Nahagat Adam*, Modlitwy i religijne prawidła życia, oparte na kabbalistycznych pismach Izaaka Luria (Fürth, 1691). Z niedrukowanych pism Oppenheima znane są: a) *Mekom Dawid*, alfabetycznie uporządkowany leksykon wszystkich w Talmudzie wspominanych miejsc i wydarzonych w nich wypadków; b) *Mecudat Cyjon*, kompilacyja różnych ustępów z ksiąg *Mydrasz*, na sposób dzieła: *Jalkut Chadasz*; c) *Jad Dawid*, Komentarz na Biblіją; d) *Ir Dawid*, kilka tomów, po większej części treści rytualnej; e) *Nyszal Dawid*, responsy rabiniczne w różnych kwestyjach religijnych. *F. Str.*

Oppianos, poeta grecki, rodem z Korykkos w Cylicyi, żył w drugiej połowie II wieku po nar. J. C. za panowania cesarzy Marka Aurelijusza i Kommoda; napisał poemat dydaktyczny p. t.: *Halieutika*, traktujący o rzekach, jeziorach, morzach i o żyjących w nich rybach. Najdawniejszą edycyję wydał w 1517 r. Aldus Manncyjusz w Wenecyi. — Drugi poeta grecki **Oppianos**, rodem z Apamei, w Syryi, żył na początku III wieku po Chr. za panowania Karakalli i napisał poemt dydaktyczny o myśliwstwie p. t.: *Kynegetika*, wydawany zwykle razem z poprzedzającym. *F. H. L.*

Oppozycyja, w znaczeniu prawnem, jest środkiem przez który jedna strona będąc skazaną zaocznie, opiera się, czyli stawa z oppozycyją przed tym samym sędzią przeciw exekucyi wyroku pod nim zapadłego, i żąda od tegoż samego sędziego zmiany tegoż wyroku.

Oppozycyja trzeciego, jest środkiem nadzwyczajnym prawem dozwolonym, przez użycie którego osoba trzecia wzrusza wyrok do którego ona nie wchodziła jako strona, a który przesądza jej prawom.

Oprawa. Wyrażenie prawne na oznaczenie zabezbieczenia na dobrach mężowskich posagu. Oprawę zwykle robiono przed ślubem i roborowano w aktach, podług wyrażenia dawnego prawa polskiego. Po śmierci męża, żona z dóbr oprawnych nie ustępowała, a dopiero po jej śmierci, albo gdy szła powtórnie za mąż, dziedzic wracając posag, brał dobra. Królowa Bona, miała na księztwie Mazowieckiem swoją oprawę; z wyjazdem jej do Włoch

prawa jej upadły. Różniła się tém oprawa od dożywocia, że po śmierci pani oprawnej, dziedzic dóbr, musiał wracać jej sukcessorom kapitał. Mężowie robili oprawy nietylko na posąg odebrany, ale i na mający się odebrać, lub też z przywiązania do żony, choć nie miała żadnego posagu. Reforma albo reformacyja posagu są tylko wyrażenia łacińskie, na wyraz polski oprawa. Czacki pisze: „Reformacyja czyli oprawa, fundusz dożywotni od męża żonie, w miarę jej posagu dany.” Ostrowski w Prawie Cywilném pisze: „Biorący mąż z żoną posag, czyni zapis w pobliższych aktach posagu żeninego, w rajonej onemuż sumie. Warunek ten posagu żeninego, nazywa prawo nasze oprawą, reformacyją posagu.” *K. Wl. W.*

Oprawa książek, ob. *Introligatorstwo.*

Oprawca, pierwotnie znaczył ceklarza, łapacza, sługę miejskiego do chwytania złodziejów i hultajów. W tém znaczeniu wyraża się Statut Litewski: „Słudzy urzędowi, oprawcy albo ceklarze.” Później wyraz ten przywiązano szczególnie do pomocników kata, inaczej zwanych hyclami, których obowiązkiem jest chwytanie psów po miastach i uprzątanie padliny. *K. Wl. W.*

Oprawiać, w języku łowieckim, popęd płciowy zaspakajać, mówiąc o odyńcu.

Oprotki, rybacy tak nazywają powrozy do sześćdziesiąt sążni długie, których używają do holowania niewodu.

Opryczn ina. Car Iwan IV, przy końcu roku 1564 wyjechał do Alexandrowskiej słobody, blisko Moskwy, zkąd przysłał do Moskwy hramotę, w której wyliczywszy zawichrzenia i niewierność bojarów i wyższych urzędników, oświadczył „że opuścił państwo.” W Styczniu 1565 r., wyprawiono z Moskwy poselstwo, aby „uderzyło czołem i płakało,” iżby car nie opuszczał państwa. Iwan przychylił się do żądania, pod warunkiem iżby duchowieństwo nie przeszkadzało mu karać zdrajców i w tym czasie ustanowioną została *opryczn ina.* Urządzona ona była następnie: 1) Car bierze na swoję własność miasta: Możajsk, Wiaźmę, Kozielsk, Pieremyszl, Bielec, Lichwin, Jarosławiec, Suchodworje, Miedyń, Suzdal, Szuję, Galicz, Jurjewiec, Bałachnę, Wołogdę, Ustiug, Starą Rusę, Kargopol, Wagę i różne włości. 2) Tysiąc ludzi z książąt, dworzan i bojarskich dzieci składać będą jego straż przyboczną i otrzymują własność nieruchomą w oznaczonych miastach. 3) Na cara zabierają się w Moskwie ulice: Jartolska, Arbatska, Siwcow-Wrażek i połowa Nikitskiej, zkąd mają być wyprowadzeni wszyscy dworzanie i prykazni, nie należący do carskiego tysiąca przybocznej straży. 4) Do usług cara przeznaczają się: dworecki, kassyjer, kucharze, piekarze i rzemieślnicy. 5) Za Nieglinną, między Arbatem a Nikitską, ma być zbudowany nowy dworzec, opasany wysokim wałem: to wszystko zostawało pod bezpośredniem zwierzchnictwem Iawna IV i nosiło nazwisko *opryczniny,* a ludzie składający ją zwani *opricznikami;* wszystko zaś pozostałe ziemstwem czyli *ziemszczyzną,* którą zarządzać mieli bojarowie, a monarszo przedstawiać tylko o rzeczach największej wagi, a głównie o sprawach wojennych. Tym sposobem *opryczniną,* nazywała się część Rossyi, składająca własność cara. Iwan wybrał sześć tysięcy opryczników. Rozdano im dobra nieruchome, z których wyprowadzono właścicieli i dano im majątki ziemskie w innych miejscach. Oprycznicy złożyli przysięgę, że nie będą przyjaźnić się z ziemianami, że poświęcą wszystkie swoje stosunki i względy dla monarchy. Nie podlegali oni sądom. Jeździli z psiemi głowami i miotłami przy siodłach; na znak że oni gryzą złoczyńców carskich i wymiatają Rossyję. Każdy lękał się nietylko mieć z nimi sprawę ale obawiał się

nawet spotkać się z nimi. W stosunkach z monarchami postronnemi, Iwan uchylał nazwę opryczniny, a w nakazach goncom wyprawianym do Zygmunta króla Polskiego, dana instrukcyja: „Kiedy was zapytają: co znaczy opryczni-na? odpowiecie: Nie znamy opryczniny." W roku 1569 Iwan wszedł w przyjacielskie stosunki z Elżbietą, królową angielską, udzielił Anglikom wolność handlu, ale poddał ich sądowi samych opryczników. Lat siedm grassowali oni w Rossyi, nareszcie Iwan Grożny zniósł ich r. 1572 zupełnie, miasta i włości ich, po dawnemu, wróciły w skład państwa: zamiast *ziemszczy-ny*, przywrócono dawniejsze nazwisko *Rossyja*; opryczników zwać zaczęto *dworowymi* tak też nazwano miasta i włości, przypisane do carskiego dworu. Pomimo zniesienia nazwiska opryczników, istnieli oni jeszcze przez lat kilka. (*Sprawocznyj encyklopediczeskij Słowar*).

Opryszki. Nazwa właściwa zbójców w górach Karpackich, od strony Węgier i Wołoszczyzny, których bandy tworzyli dawniej groźni górale huculi (ob.). Dopóki rząd Austryjacki, nie przeprowadził dróg bitych przez Karpaty i nie wybudował czardaków (t. j. koszar murowanych) we właściwych odstępach z sygnałami komunikującemi się z sobą, osadzonych strażami silnemi, dopóty bandy opryszków swobodnie od wiosny do późnej jesieni bobrowały po okolicach, a łupiąc i mordując, rzucały postrach zarówno na wsie, dwory, i miasteczka w górach i na dolinach. Znikały one, wraz z pierwszym śniegiem, bo po śladzie łatwo każdy mógł być odkrytym i schwytanym. Co rok tworzyły się z gorętszej krwi huculów bandy, pod przewodem doświadczonych przywódzców. Naciśnieni z jednej strony, przechodzili bezpiecznie znajomemi kryjówkami to w granice Węgier, to Wołoszczyzny. Śmiałość zuchwała i lekkie ważenie życia, główna ich charakterystyka. Nazwę opryszków Czacki pierwszy raz znalazł w rękopiśmie Ocieckiego za panowania Zygmunta I. Z wodzów ich zasłynął najgłośniej Aleksy Dobosz (ob.) albo Doboszczuk, w czasach Stanisława Augusta, który napadł dwór Karpińskiego w chwili gdy się urodził Franciszek, słynny poeta. Liczne pieśni i podania dotąd krążą pomiędzy ludem Pokucia, huculami, i we dworach szlachty, której przodkowie, krwią i złotem opłacali jego znajomość. W ostatnich czasach jako ostatni najdzielniejszy wódz opryszków był Głonka, góral hucuł. Odtąd w małych oddziałkach ukazywali się opryszki, ale niedługo łupiąc, zwykłą na szubienicy odnosili karę. W pieśniach ludu Rusi Czerwonej, pieśni tak zwane opryszków, utworzone już przez samych bandytów, już mówiące o nich a silnie ich charakteryzujące, stanowią dział osobny i odznaczają się pomiędzy wszystkiemi, tak chęcią rozlewu krwi, mordów, łupieży, jak i ironiją lekceważenia życia i wróżby końca swobodnego do czasu zawodu opryszka, na wspólnej wszystkim szubienicy. Dziś opryszek należy do osobliwych zjawisk w tych właśnie okolicach, które dawniej napełniał rozgłosem imienia swego i rozsiewał postrach wokoło. *K. Wł. W.*

Oprzędy, albo *kokony* (z łacińskiego: *concha*). Tak się nazywają powłoki jedwabiste, które snują i tkają gąsienice różnych gatunków jedwabników, nim się zamienią na poczwarki. Nietylko gąsienice jedwabników lecz i innych nocnych motyli budują dla siebie podobne okrycia, które składają się z bardzo delikatnych włókienek tworzących się z oddzielanego przez zwierzę soku, który krzepnie w powietrzu. Najużyteczniejsze oprzędy tworzą gąsienice jedwabników, z nich to albowiem przez odwijanie otrzymuje się jedwab'.

Optat (święty(, rodem Afrykanin, był około połowy IV wieku biskupem

Milewy, w Numidyi, i wraz ze świętym Augustynem, liczył się do najżarliwszych przeciwników Donatystów. Zbijał dzieło Parmenijana, biskupa Kartaginy, naczelnika Donatystów po śmierci Donata (około r. 360), dzisiaj zaginione. Sławne to dzieło Optata w siedmiu księgach, pod tytułem *de Schismate Donatistorum*, pisane było około r. 370, za papieża Damazego, a dopełnione za Syrycyusza, około r. 384. S. Augustyn wysoko cenił to dzieło. Kościół obchodzi pamiątkę ś. Optata dnia 4 Czerwca. *L. R.*

Optativus, tryb w odmianie słowa, ob. *Tryby*.

Optyka, jest to nauka o świetle; ona zawiera w sobie katoptrykę (ob.) i dioptrykę (ob.). Pierwsza wykłada prawa zjawiska odbijania, druga załamania się światła. Światło zaś albo jest naturalne, to jest złożone z promieni, w których wibracyje eteru odbywają się we wszystkich możliwych, do ich biegu prostopadłych kierunkach, albo polaryzowane (ob.), to jest zawierające same promienie, w których wibracyje eteru odbywają się ciągle w tej samej płaszczyznie. Światło naturalne stosuje się zawsze do głównych praw katoptryki i dioptryki, światło zaś polaryzowane w pewnych wypadkach od tych praw odstępuje, mianowicie albo się całkiem odbija, albo całkiem do ciała drugiego, które graniczy z pierwszém, przechodzi; czego w tych samych wypadkach na świetle naturalném nie uważamy, czy to ono białe, to jest z falek najrozmaitszych długości złożone, czy jednobarwne, to jest same tylko faleczki równej długości w sobie zawiera. Światło białe przy załamaniu rozkłada się na wielobarwne, czyli doznaje rozszczepiania (ob.) na nieskończenie wielką ilość różnych barw, między któremi rozróżniamy siedm głównych, jako to: czerwoną, pomarańczową, żółtą, zieloną, błękitną i fioletową. Rzuciwszy rozszczepione światło słońca na białą ścianę, otrzymujemy tak zwane widmo słoneczne (ob.). Kryształy, posiadające własność podwójnego załamania światła, dają w tych wypadkach, gdzie promień białego światła wchodzący, rozdwaja się pod pewnemi warunkami na dwa wyraźne i równie jasne widma słoneczne. Takie kryształy, dwułamliwemi nazwane, polaryzują światło, które w stan polaryzacyi (ob.) przechodzi też przez odbijanie się pod pewnemi kątami i przez pojedyncze załamanie w szklanych tafelkach poukładanych na sobie w tak zwany stos szklany. Gdy nań promień światła w powietrzu padnie pod kątem 55^0, wówczas i promień odbity i po załamaniu znowu występujący, okazuje się polaryzowanym: obydwa w innych, lecz zawsze do siebie prostopadłych płaszczyznach. Gdy światło spolaryzowane przechodzi przez cienkie dwułamliwe blaszki, można za pomocą stosownych przyrządów analizujących, widzieć rozmaite zabarwienia, tudzież pierścienie barwne, niekiedy przecięte czarnym lub białym krzyżem. *Dr. W. U.*

KONIEC TOMU DZIEWIĘTNASTEGO.

Objaśnienie skróceń Nazwisk zamieszczonych pod artykułami

TOMU XIX-go ENCYKLOPEDYI.

Al. M. znaczy Alexander Miecznikowski.
A. W. — Antoni Wałecki.
A. Wiśl. — Adam Wiślicki.
Ad. Gr — Adam Grąbczewski
C. B. — Cezary Biernacki.
Dr. L. S. — Leon Sokołowski.
Dr. W. U. — Wojciech Urbański.
Eug. M. — Eugeniusz Mierzwiński.
***F.** Be.* — Felix Berdau.
Fl. Cz. — Floryjan Czermiński.
F. H. L. — Fryderyk Henryk Lewestam.
***F.** Kr.* — Franciszek Krupiński, pijar.
***F.** M. S.* — Franciszek Maxymilijan Sobieszczański.
F. Str. znaczy F. Strauch.
G. Leon. — Leon Goldman.
X. S. — Xawery Szymański
J. P-z. — Jan Pankiewicz.
***J.** Sa...* — Jan Sawinicz.
J. Z. Julijan Zejdowski
Jul. B. — Julijan Bartoszewicz.
K. Wł. W. — Kazimierz Władysław Wójcicki.
L. O. — Leopold Otto.
L. R. — Leon Rogalski.
O. K. — Oskar Kolberg.
P. S. — Piotr Seifman.
T. C. — Teofil Cichocki.
T. S. — T. Stypułkowski.
Wł. T. — Władysław Taczanowski.

SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE DZIEWIĘTNASTYM

ENCYKLOPEDYI POWSZECHNEJ.







